



ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

który dotychczas przyjęli udział w têm dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Bełza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix.
Berkiewicz Leopold.
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Błeszczyński Juljan.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam.
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon.
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jahołkowski Grzegorz.
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef.
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz.
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef.
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Polujański Alexander.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas.
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom.
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty.
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM JEDENASTY

(Gui.—Hof.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętnem.



WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda**, Księgarza i Typografa.

1862.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 27 Września (9 Października) 1862 roku.

Cenzor, Radca Kollegijalny, **Stanisławski**.

G.

Guizot (Franciszek Piotr Wilhelm), członek instytutu, ostatni prezes rady ministrów lipcowej monarchii, urodzony w Nimes z mieszczańskiej protestanckiej familii, był synem Franciszka Andrzeja Guizot, odznaczającego się adwokata, który za czasów rewolucyi w 1794 roku poniósł swą głowę na rusztowanie. Pozostała po nim wdowa z dwoma małoletnimi synami udała się do Genewy, gdzie Franciszek oddany do szkół, pilnie przykładał się do nauk i cztery lata mu wystarczało na nauczenie się języków: łacińskiego, greckiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego. W 1803 roku rozpoczął kursa filozofii, poczém udał się do Paryża dla słuchania prawa. Tutaj poznawszy się z Stapfer'em, byłym ministrem szwajcarskim w Paryżu, za jego namową wziął się do studyjów nad literaturą niemiecką i filozofiją Kanta, przyczém zajmował się wychowaniem synów Stapfer'a i wypracował ogłoszony drukiem w 1809 roku *Dictionnaire des Synonymes*. Zamiłowany w literaturze, Guizot zawiązał stosunki z ludźmi pióra, którzy zwykle zbierali się w salonie Suard'a i w tym czasie wydał pierwszy tom dzieła: *Les vies des poëtes français*, przetłómaczył Gibbon'a, jak niemniej *L'Espagne en 1808* Rehfus'a; oprócz tego brał udział w piśmiennictwie peryjodyczném, umieścił kilka artykułów w *Biographie universelle* Michaud'a, a nadto gromadził materyjały do wielkiego dzieła, jakiém być miały początkowe dzieje chrześcijaństwa. Liczne te jednak zajęcia literackie nie odsunęły go od świata i rad uczęszczał na posiedzenia, na których zbierały się różne znakomitości, powiększej części nieprzyjazne panującemu we Francyi porządkowi rzeczy. W 1812 roku zaślubił pannę de Meulan, o wiele starszą od siebie, która też wielki aż do śmierci wywierała wpływ na męża. W tym też roku wykładając na próbę czas jakiś historyję tegoczesną w uniwersytecie, otrzymał katedrę tegoż przedmiotu, a przy otwarciu kursów zauważano, że młody professor nie wspomniał nawet o cesarzu, jak to wówczas było we zwyczaju. Utrzymują przecież, iż pominięcie należnych względów naczelnikowi państwa nie pochodziło ztąd, iż Guizot żył w kole nieprzyjazném cesarstwu, lecz z filozoficznego jego na świat poglądu. Zresztą aż dotąd nie mięszał się zupełnie do polityki, choć pomiędzy rokiem 1811 a 1812 był bliskim wzięcia w niej udziału. Pani Remusat, mająca wpływy w sferach rządowych, starała się o mianowanie go radcą stanu. Dla wypróbowania młodego kandydata, książe de Bassano polecił mu wymotywowanie wniosków, co do zamiany niewolników z Angliją; próba

ta jednak niekorzystnie dla Guizot'a wypadła, gdyż, jak się zdaje, rozminął się z zamiarami rządu, a ztąd i stanowiska, na które był przedstawionym, otrzymać nie mógł. Powrócił więc do spokojnych swych naukowych i literackich zajęć; lecz w roku **1814**, gdy zatrzęsła się ziemia francuzka pod najazdem koalicyi i gdy Paryż już został zagrożony, opuścił swe obowiązki i udał się do Nimes, w celu odwiedzenia matki, nie mięszając się ani do knowań rojalistów, ani też stając w obronie przygnębionej ojczyzny. Obojętność ta z dobrej ocenioną została strony przez rząd restauracyi i dla tego Guizot, zaraz po objęciu teki przez księdza de Montesquiou, mianowany został sekretarzem generalnym ministerstwa spraw wewnętrznych, a następnie cenzorem. W czasie stu dni opuścił te obowiązki i przez rojalistów wysłany został do Gandawy, celem objaśnienia Ludwika XVIII o prawdziwém położeniu rzeczy. Klęska Francuzów pod Waterloo otworzyła mu wrota do ojczyzny: powrócił razem z królem i otrzymał urząd sekretarza generalnego w ministerstwie sprawiedliwości. Nie mogąc się jednak pogodzić z ówczesnymi ultra-rojalistowskimi ministrami, wystąpił z gabinetu i w zamian mianowany został referendarzem rady stanu. W tym czasie ukazały się pierwsze jego broszury polityczne: *Du gouvernement représentatif et de l'état actuel de la France* i *Essai sur l'instruction publique*, a służąc wiernie Bourbonom i należąc do stronnictwa, które rozpoczęło walkę z ultra-rojalistami, zarobił na miano *doktrynera*, za jakiego bez żadnego sporu aż dotąd jest uważany. W **1818** roku mianowany radcą stanu, po objęciu ministerstwa spraw wewnętrznych przez Decazes'a, został dyrektorem wydziału. Gdy zaś po zabójstwie księcia de Berry zażarci wstecznicy opanowali władzę, Guizot urzędy swe złożył, zatrzymując jedynie katedrę historyi. Od **1820** do **1822** r. ukazały się następne jego pisma treści politycznej: *Du gouvernement de la France depuis la Restauration; Des conspirations et de la justice politique; Des moyens de gouvernement et d'opposition dans l'état actuel de la France*; *Sur la peine de mort en matière politique*. Wszystkie te pisma wielkiém cieszyły się powodzeniem, a to z powodu, że głoszone w nich zasady nie odpowiadały widokom ówczesnego reakcyjnego gabinetu, który też w odwecie prześladował Guizota i jako rewolucyjoniście odebrał katedrę, właśnie gdy rozbierał dzieje rządów reprezentacyjnych w różnych państwach Europy, od czasu upadku państwa rzymskiego. Porzuciwszy publikacyje polityczne, zajął się głównie badaniami historycznemi i jako ich owoc ogłosił: *Collection des mémoires relatifs à l'histoire de la révolution d'Angleterre; Collection des mémoires à l'ancienne histoire de France*; *Essais sur l'histoire de France*, i pierwszą część dzieła: *Histoire de la révolution d'Angleterre*, zawierającą całe panowanie Karola I. Oprócz prac pomienionych zajmował się także belletrystyką i wydał: *Traduction des principales tragédies de Shakespeare*; *Essais historiques sur Shakespeare; Essais historique sur Calvin*, a nadto założył *Revue française*. Prace te ogłoszone zostały pomiędzy **1822** a **1827** rokiem, a w tym czasie założone towarzystwo pod hasłem: *Aide-toi, le ciel l'aidera* (pomagaj sobie a Bóg ci dopomoże), którego głównym było celem zapewnić niezależność wyborów, miało w Guizocie jednego z najgłówniejszych krzewicieli. W roku **1822** po raz drugi wszedł w związki małżeńskie z panną Elizą Dillon, synowicą pierwszej swej żony. W tymże roku pojednawcze ministerstwo Martignac'a zezwoliło na obję-

cie przez niego katedry w Sorbonie, na której aż do 1830 roku bez przerwy zasiadał. W 1829 roku powrócono mu urząd radcy stanu, lecz utworzenie gabinetu Polignac'a odsunęło go od rządu. Zajął się wówczas współpracownictwem w *Journal des Débats* i w *Temps*. W styczniu 1830 roku, mając lat 42, po raz pierwszy wybrany został deputowanym do izby z okręgu Lisieux. Należał do opozycyi. Po rozwiązaniu izb, tenże okrąg powtórnie zaszczycił go mandatem. W dniach lipcowych był czynnym, a ztąd kommissyja municypalna mianowała go 31 t. m. ministrem oświecenia, a nazajutrz spraw wewnętrznych, na którym to urzędzie pozostawał do 2 Listopada, gdy po przechodnim gabinecie Laffitte'a stanął na czele rządu Kazimierz Périer. Przy tworzeniu nowego gabinetu 1 Października 1832 roku, Guizot otrzymał tekę oświecenia. Wzięcie Antwerpii, uwięzienie księżny de Berry, uśmierzenie zamieszek kwietniowych i prawa tak zwane październikowe 1835 roku, były głównemi czynami tego gabinetu, na który Guizot znaczny wpływ wywierał. Ważne także w swym wydziale zaprowadzał zmiany. Po upadku tego gabinetu w roku 1836, były minister wielką zachował oględność, jako deputowany ostrożnie i rzadko głos zabierał, i tak postępował aż do chwili, w której gabinet Molé posiadaną poprzednio powierzył mu tekę. Gdy minister spraw wewnętrznych w tymże gabinecie, Gasparin, usunął się od obowiązków i gdy w jego miejsce wszedł Thiers, Guizot nieubłaganym jego stał się przeciwnikiem, gdyż o zarządzaniu sprawami wewnętrznemi ciągle marzył. Położenie jego było dość trudne, albowiem sam jeden reprezentował w rządzie *doktrynerów*; usunął się więc i przeszedł do opozycyi. Przyjął jednakże później z rąk Thiers'a ambasadę w Anglii, ale posłannictwo jego nie było szczęśliwe, gdyż zawarty w Londynie traktat pomiędzy mocarstwami w dniu 15 Lipca 1840 roku, wyłączył Francyję z obrad nad sprawami Europy. W takim stanie rzeczy upadł gabinet Thiers'a i Guizot został rzeczywistym naczelnikiem nowego rządu, który lat kilka kierując sprawami państwa, monarchiję lipcową do upadku przyprowadził. Rząd ten bowiem głównie mając na celu utrwalenie władzy królewskiej i zamiary swe za pomocą izb chcąc przeprowadzić, siał największe zepsucie między wyborcami i deputowanymi. Przekupstwo zakwitło w całej swej sile: być kandydatem rządowym na wyborach, było to samo co być kandydatem do majątku i znaczenia, a zostać nim, znaczyło jedno, co zaopatrzyć całą swą rodzinę w posady rządowe i Legiję honorową, że już nie ma potrzeby wspominać o osobistém położeniu samego deputowanego. Ogromną i namiętną też cieszył się zawsze gabinet w izbie większością; ale też na zewnątrz Francyja poniżona, ulegająca wszystkim mocarstwom, najmniejszego głosu nie miała w radzie europejskiej i nie lepiej jak jakie państewko niemieckie traktowaną była, pomimo iż rząd Guizot'a małżeństwem hiszpańskiém wypłatał figla najwynioślej postępującemu z Francyją mocarstwu, to jest Anglii. Podobny zarząd sprawami państwa musiał koniecznie doprowadzić do głośnych bankietów reformistowskich, musiał koniecznie doprowadzić do 24 Lutego, w którym nagromadzone w Paryżu wojsko odmówiło posłuszeństwa i w którym Guizot za robotnika przebrany, ocalił się ucieczką do Anglii, a utrzymują, że na wygnaniu Ludwik Filip zdala się trzymał od ostatniego swego prezesa rady ministrów. Po powrocie w 1849 roku do Francyi, wystąpił na pole literacko-polityczne i ogłosił broszurę p. t:

De la démocratie en France, która z wielką ciekawością czytaną była, jako wychodząca z pod pióra doktrynera, liberalném okiem na sprawy tego świata spoglądającego; następnie wspólnie z swym przyjacielem Salvandy, w dzienniku *L'assemblée nationale* gorąco popierał stronnictwo, *la fusion,* mające na celu pojednanie obu linij Bourbonów i wprowadzanie ich na tron francuzki. Jednocześnie z całym zapałem młodzieńczym oddał się pracom historycznym i niepoślednie zamieszczał badania w *Revue contemporaine,* jak: *Pourquoi la révolution d'Angleterre a-t-elle réussi? Monk, ou la fin de la république en Angleterre* i *Portraits politiques,* dając życiorysy zasłużonych ludzi wszelkich bez różnicy stronnictw. Prace te głównie miały na celu skłonić Francuzów, aby w życiu swém polityczném kierowali się przykładem zamorskich sąsiadów, lecz przebrzmiały one bez żadnego wpływu. Po zamachu stanu 2 Grudnia w témże piśmie ukazał się artykuł: *Cromwell sera-t-il roi?* Następnie ogłosił: *L'histoire de la république d'Anglelterre et de Cromwell;* drugą część niegdyś wydanego dzieła: *Histoire de la révolution d'Angleterre; Étude historique sur Washington; Corneille et son siècle; Histoire des origines du gouvernement représentatif en Europe; Histoire de la civilisation en France et en Europe; L'amour dans le mariage; Nos mécomptes et nos espérances.* Wszystkie pisma Guizot'a celują znakomitym talentem, stylem zimnym, poważnym i posępnym, zniewalającym do uwagi, prawie do poszanowania, i to tonem jakby rozkazującym. Panuje on zawsze nad czytelnikiem, nie starając się nawet o ujęcie. Pomimo to krytyka francuzka, a na jej czele znakomity Gustaw Planche, prace byłego męża stanu surowo sądzi, nazywając autora ciężkim retorem. Obecnie Guizot, członek akademii francuzkiej, wydaje swe pamiętniki, które tém ciekawszy budzą interes, że autor długo stojąc u steru władzy i wprowadziwszy do grobu monarchiję lipcową, wyświeci bezwątpienia wiele faktów, o których powierzchowny dotąd sąd wydawano. W końcu dodajemy także, iż w roku 1859 ożenił się po raz trzeci z młodszą od swych córek panienką. Z dzieł Guizot'a następne mamy przekłady w języku polskim: *Dzieje cywilizacyi europejskiej* przez Felixa Bentkowskiego (Warszawa, 1843), *O demokracyi* (Leszno 1849).—Syn jego, *Maurycy Wilhelm,* urodzony 1833 r. wystąpił już na pole literackie ogłoszeniem: *Étude sur Ménandre, la Comédie sur la société greque* i otrzymał za nią nagrodę akademii, co, jak utrzymują, miało pochodzić głównie ze względów dla ojca, pomimo kiełkującego w tej pracy talentu.—**Guizot** (Elżbieta Karolina Paulina de *Meulan,* pani), pierwsza żona ministra, urodzona 1773, w 1799 roku wystąpiła na pole literackie ogłoszeniem romansu: *Les contradictions,* za którym ukazał się drugi: *La chapelle d'Ayton,* naśladowany po części z angielskiego, a następnie belletrystycznemi artykułami zapełniała do 1807 roku fejleton dziennika *Le publiciste.* Wyszedłszy za mąż zmieniła kierunek swych prac literackich i głównie zajęła się wydawnictwem książek do wychowania służących. *Les enfants, Les nouveaux contes* i *L'écolier,* były pierwszemi jej na tej drodze pracami. Dzieło p. t. *Une famille* pozostało nieukończoném, a po jej śmierci ogłoszono: *Conseils de morale,* składające się z urywkowych zdań, zarysów i myśli. Ostatniém jej dziełem, które z pośpiechem kończyła, czując wyczerpujące się siły, było: *L'education domestique.* Umarła 1827 roku, spokojnie słuchając czytanego przez męża kazania Bossuet'a o nieśmiertelności duszy. *J. S-c.*

Gujana (po francuzku: *Guyane* lub *Guiane*, po hiszpańsku: *Guayana*, po portugalsku *Guianna*), obszerna część ziemi Ameryki południowej, granicząca na wschód z oceanem Atlantyckim, na północ z tymże oceanem i rzeką Orinoko, na zachód z Orinoko i Yapura, a na południe z Amazonką, rozciągająca się pomiędzy 4⁰ szerokości południowej, a 8⁰ 40′ szerokości północnej, i pomiędzy 52⁰ 15′ a 74⁰ 30′ długości wschodniej, zajmuje rozległe płaskowzgórze, w długości ze wschodu na zachód więcej niż na 270, a w szerokości z północy na południe na 160 mil obliczane, oprócz okolic nadbrzeżnych, które są niskie i bagniste. Ogólna powierzchnia około 61,500 mil □ wynosi. Od pół do milowej odległości od morza wznoszą się pagórki, równolegle z wybrzeżem się ciągnące; wewnątrz zaś kraju układ tych gór zupełnie się zmienia, przedstawiając się w nieforemnych grupach, poprzecinanych dolinami, sawanami, bagniskami i olbrzymiemi lasami; wysokość ich do 2,000 stóp dochodzi. Ze wzgórzy tych bierze początek wielka ilość rzek i rzeczek, których bieg kręty we wszystkich kierunkach bruzduje Gujanę. Ze znaczniejszych wymieniamy: Maroni, Essequebo, Surinam, Mana i Oyapock. W porze deszczów wody tych rzek, z powodu płaskości brzegów, występują z koryta i zalewają okoliczne pola do wysokości czterech stóp na tak znacznej przestrzeni, że szerokości wylewu okiem dosięgnąć niepodobna. Prąd wody, choć powolny lecz nie do powstrzymania, unosi z sobą wszystko, co tylko spotyka na swéj drodze. Za powrotem wód w swe koryta, użyzniona wylewami ziemia, nadzwyczajną zakwita roślinnością, która stosownie do okolicy już to powiększa nieprzebytą gęstość lasów, już też zamienia sawany w tak bujne pastwiska, że niezliczone stada paść się mogą, nie zrządzając nawet widocznej szkody. Podobnie jak wszystkie strony podzwrotnikowe Nowego Świata, a Gujana zna tylko dwie pory roku, to jest deszczu i posuchy, przypadające regularnie dwa razy do roku. Pomimo niektórych zmian miejscowych, pora pogody powszechnie trwa od końca Lipca do Listopada i od połowy Lutego do połowy Kwietnia. Inne miesiące stanowią porę deszczów, których obfitość szczególniej od Kwietnia do Lipca bywa tak wielką, że skutkiem niej powstaje ten peryjodyczny całego prawie kraju przytoczony powyżej potop. Klimat Gujany nie jest tak niezdrowy, jak to powszechnie sądzą. Gorąca i wilgoć sprowadzają wprawdzie na Europejczyków febry, lecz te nie są niebezpiecznemi. Epidemije są bardzo rzadkie, a ospa prawie nieznana. Temperatura Gujany jest dosyć łagodna. Stustopniowy termometr nie podnosi się nigdy do 35⁰ w czasie posuchy i 30 w czasie deszczów. Bardzo często nawet nie przechodzi 25⁰. Upały dzienne łagodzone są także wiatrami północnemi w porze deszczów, a wschodniemi i południowo-wschodniemi w czasie posuchy. W nocy temperatura skutkiem wiatrów tak się nieraz oziębia, że potrzeba palić ogień dla ogrzania się. Minerały Gujany mało są dotąd poznane; nieco zaś więcej królestwo roślinne. Trudno nawet sobie wyobrazić bez widzenia bogatą roślinność, jaka pokrywa tę żyzną ziemię. Widoku dziewiczych lasów, pokrywających większą część ziemi niepodobna opisać. Wyobraźmy sobie naprzykład olbrzymie odwieczne drzewa, wysokie na 80 do 115 stóp, których gęste gałęzie poplątane są między sobą, a przestrzenie pomiędzy pniami zapełnione we wszystkich kierunkach uwitą siecią, z ogromnej liczby różnorodnych roślin, a nadewszystko z pnących się po drzewach, obwijających gałęzie, spuszczających się na dół, wijących się pomiędzy sobą i w nieskończonych splotach na wszystkie rozszerzających się strony; wyobraźmy sobie

powtarzamy to wszystko, a słabe jeszcze o dziewiczych lasach Gujany będziemy mieli pojęcie. Rosnące tu drzewa dostarczają 259 rodzajów znanych z użytku w budownictwie, stolarstwie, farbierstwie, medycynie i t. p.; największa z nich część odznacza się pięknością i zapachem kwiatów. Pola uprawne wydają kawę, bawełnę, kakao, cukier, tytuń, indygo i wszystkie płody zwrotnikowe. Ze zwierząt znajdują się tu wszystkie czworonożne Brazylii i Paraguay. Wybitną cechą krajowców Gujany jest ociężałość. Pomimo zręczności i pojętności, czynność ich ogranicza się na staraniu około zaopatrzenia pierwszych potrzeb życia, a skoro te zostaną zaspokojone, czy to płodami polowania, rybołówstwa lub roślinnemi, wówczas z rozkoszą pogrążają się w odrętwieniu, już to kołysząc się powoli w hamakach i paląc *kurimari*, już też odurzając się swém *wiku*, *kaszini* i innemi napojami, otrzymanemi za pomocą fermentacyi, których używają z nadmiarem. Używane przez nich ozdoby w zupełności odpowiadają dzikiemu życiu, jakie prowadzą. Niektórzy z nich tatuują swe ciało, ale większa część maluje się orleanem. Wygładzone zęby tygrysa lub kajmana i kilka paciorek krzyczących kolorów, stanowią ozdobę kobiet. Zasłaniające ich od wpływu powietrza dachy, odznaczają się nadzwyczajną skromnością. Popychani bezustannie włóczęgowskim duchem do zmiany miejsca zamieszkania, tylko chwilowe budują dla siebie schronienia i opuszczają je bez żalu, gdy przyjdzie chętka do nowej wędrówki. Pojęcia ich religijne stoją w związku z zasadami o złych i dobrych duchach: pierwszego nazywają *Kasztmona*, a drugiego *Jolokiamo*; ten jest mniej potężnym, ale daleko czynniejszym i chytrzejszym od pierwszego. Nad każdém pokoleniem przewodzi naczelnik, powstały z głosowania powszechnego. Z plemion tych są najznakomitsze: Karaibowie, Galibi, Tupi, Rukujeni, Pupureci, Warrau, Akaua, Aruacy i Oliampi. Gujana niegdyś dość licznie była zaludnioną, lecz obecnie z każdym dniem zmniejsza się liczba krajowych mieszkańców. Odkrycie Gujany jedni przypisują Kolumbowi, który miał ją ujrzeć po raz pierwszy 1498 r.; inni zaś Vasco-Nunez'owi, coby nastąpiło dopiero w 1504 r. Mała rzeczka wpadająca do Orinoko, miała nadać, jak utrzymują, nazwisko krajowi. Pomimo że w pierwszej połowie XVI wieku, wszystkie usiłowania marynarzy hiszpańskich dla poznania tego kraju okazały się próżnemi, to przecież rozeszło się po Europie twierdzenie, że na brzegach bajecznego jeziora Parima, znajduje się złotodajna ziemia, co spowodowało liczne wyprawy na odkrycie pomienionej ziemi, którą nazwano *El dorado* (ob.). Gonzales Pizarre, brat zdobywcy Peru, Niemiec Filip von Husten (1541 i 1545) i Anglik Walter Raleigh (1595 r.) z kolei przedsiębrali pomienione wyprawy. Ostatni zapuścił się nawet więcej niż 100 mil w głąb kraju rzeką Orinoko; lecz z wypraw tych tę jedyną i prawdziwą otrzymano korzyść, że coraz pewniejszych o tych stronach nabierano wiadomości. Z Europejczyków pierwsi Francuzi usiłowali stworzyć w Gujanie rolnictwo i handel. Anglicy, Hollendrzy i Portugalczycy pozajmowali dla siebie części tego kraju. Wiele krwawych toczono wojen o posiadłości w Gujanie, różne były ich losy, lecz w końcu każdy z europejskich narodów zamknął się w granicach naznaczonych mu traktatami, a ztąd Gujana podzieloną została na pięć części, jako to: na *Gujanę angielską*, *hiszpańską*, *hollenderską*, *francuzką i portugalską*. — **Gujana angielska,** najmniejsza ze wszystkich, graniczy na wschód z oceanem Atlantyckim i Gujaną hollenderską, na południe z dawną Gujaną portugalską i hiszpańską, czyli dzisiejszém cesarstwem brazylijskiém i rzeczą-

pospolitą Venezuela, na zachód i północ z tą ostatnią i oceanem Atlantyckim. Powierzchnia jej na 4,000 mil □ bywa obliczaną. Dzieli się na trzy okręgi, biorące nazwę od trzech głównych rzek kraju: Essequebo, Demerari i Berbice, które jednakże od 1831 r. pod jednym tylko zostają miejscowym zarządem. Stolicą jest *Georges-Town*, niegdyś *Stabroek*, miasto z wygodnym portem, liczące 25,000 mieszkańców. Wedle urzędowych obliczeń z 1851 r., cała ludność Gujany angielskiej wynosi 127,695 mieszkańców, z których przypada na okrąg Demerari 50,259, na Essequebo 24,925 i na Berbice 22,370, nie zaliczając tu jednakże około 7,000 koczujących Indyjan. Ludność ta ze względu na pochodzenie, następnie da się rozdzielić: 11,558 Europejczyków, 14,754 metysów, 91,170 murzynów, 7,670 Indyjan, przybyłych ze stron wschodnich i 2,003 Indyjan tuziemców. Murzyni stanowią przewagę w ogólnej kraju ludności, a w r. 1838, przy ogłoszeniu ich wyzwolenia z niewoli, liczba wynosiła 82,800 głów. Od daty tej, aż po rok 1850 wprowadzono do kolonii 39,000 wolnych robotników, po części z Sierra-Leone, a po części z Indyj. Wszystkie kolonije europejskie w Gujanie, od lat przeszło dwunastu znajdują się w stanie upadku, lecz najbardziej to się daje spostrzegać w Gujanie angielskiej. Znacznego zniżenia wartości płodów nie można kłaść na karb wyzwolenia murzynów, gdyż głównie pochodzi ono z nieprzezorności plantatorów trzciny cukrowej, którzy przez długie czasy zasłaniani protekcyją, nie mogą sobie poradzić przy zmianie praw celnych w Anglii. Początkowo ta część Gujany należała do Hollendrów; w ciągu XVII i XVIII wieku kilkakrotnie zdobywali ją Anglicy i posiadłszy ostatecznie w 1808 r., zapewnili sobie jej posiadanie traktatem z 1814 r.—**Gujana hiszpańska,** należąca niegdyś do Kolumbii, tworzy dziś część niezależnej rzeczypospolitej Venezuela, z głównem swem miastem *Angostura*. Sama jedna jest daleko rozleglejszą od całej rzeczypospolitej, do której składu weszła, ale też najuboższą jest w ludność, ze wszystkich jej prowincyj. Powierzchnia jej obliczaną bywa na 20,000 mil □, a ludność na 57,000 mieszkańców, z pomiędzy których 40,000 Indyjan dotąd żyje w stanie natury; reszta zaś składa się w połowie z Indyjan jako tako oświeconych. Tutaj, podobnie jak w całej Gujanie, znajdują się obszerne sawany i dziewicze lasy, w których dotąd nie postała jeszcze noga Europejczyka.—**Gujana hollenderska,** zwana także *Surinam,* graniczy na północ z oceanem Atlantyckim, na wschód z Gujaną francuzką, na południe z tąż Gujaną i Brazyliją, a na zachód z Gujaną angielską. Powierzchnia jej na 2,700 mil □ bywa obliczaną, ludność zaś 70,000 głów wynosi; dzieli się na ośm okręgów. Stolicą jest *Paramaribo,* przy ujściu rzeki Surinam, z wygodnym i ożywionym portem, liczy 20,000 mieszkańców, pomiędzy którymi do 8,000 znajduje się białych; odznaczą się także regularnością ulic i pięknością domów, których bogactwo wewnętrzne przewyższa jeszcze ozdoby zewnętrzne; w ogóle można powiedzieć, że jest to miasto przepychu i rozkoszy. Grunta Gujany hollenderskiej starannie uprawiane, bogate wydają płody. Wielka ilość kanałów spławnych i wygodnych dróg ułatwia kommunikacyje, a pod względem rolnictwa Gujana hollenderska stawianą być może jako wzór kolonnii. Wartość wywożonych rocznie płodów tej prowincyi, do 50 milijonów złp. wynosi. Dopiero w 1667 r. opanowali Hollendrzy tę część Gujany, którą dziś zajmują, i z kolei wydzieraną mieli sobie już to przez Anglików, już też przez Francuzów, lecz od 1802 r., po ustępstwie Anglików, panowanie ich jest nienaruszone.—**Gujana francuzka,** zwana

niegdyś Francyją równonocną *(équinoxiale)*, graniczy na północ z Gujaną hollenderską i oceanem Atlantyckim, na wschód z tymże oceanem, na południe i zachód z cesarstwem brazylijskiém i Gujaną hollenderską. Powierzchni zawiera około 4,400 mil □ i dzieli się na trzynaście okręgów: Approuague, Ile de Cayenne, Tour de l'Ile, Ville de Cayenne, Iracoubo, Kew, Kourou, Mana, Mont Sinéry, Oyapock, Roura, Sinnamary i Tonnegrande. Ludność ogólna wynosi 25,000 mieszkańców, nie zaliczając w to koczujących Indyjan, na 800 głów obliczanych. Uprawa gruntów i handel chyli się do upadku; w roku 1855 wartość płodów kolonijalnych wynosiła około 5 milijonów złp. Brak rąk do pracy i odpowiednich kapitałów, główną jest przyczyną niepomyślnego stanu kolonii. Kolonizacyja Francuzów w tej części Gujany, datuje się od roku 1605. W roku 1664 potrzeba było silną wysłać wyprawę, celem wyparcia ztąd Hollendrów, którzy opanowali koloniję, po dokonaniu czego kraj zaczął się rozwijać. W r. 1667 Anglicy, a w 1672 r. Hollendrzy złupili i zniszczyli Gujanę, która we dwa lata później wróciła pod panowanie Francuzów. W 1763 r. 12,000 kolonistów, po większej części Szwajcarów i Alzatczyków przybyło do Gujany, lecz wyginęli prawie wszyscy z chorób, nędzy i głodu. Po wybuchu rewolucyi 1789 r., Gujana była miejscem wygnania dla nieprzyjaciół nowego porządku rzeczy; po większej części wszyscy tam marnie wyginęli. W r. 1809 zajętą została przez Portugalczyków, którzy zwrócili ją Francyi dopiero w 1817 r. Od r. 1852 przeznaczoną została stanowczo na miejsce wygnania dla nieprzyjaciół rządu, jak niemniej dla skazanych na galery w Brest i Lorient zbrodniarzy, i 1 Maja 1853 r. liczyła już 2,146 osób tej kategoryi, a mianowicie: 150 politycznych wygnańców, 349 odsiadujących karę w więzieniu, 1,590 skazanych do robót, 36 wypuszczonych na wolność i 21 kobiet za różnego rodzaju występki zesłanych. Stolicą jest miasto nadmorskie *Cayenne*.—**Gujana portugalska**, rozciągająca się nad brzegami rzeki Amazonki, obecnie wcielona do cesarstwa brazylijskiego, jest prowincyją prawie zupełnie pustą, skutkiem tego prawie nieznaną. Powierzchnia jej około 27,000 mil □ wynosi. *J. S–c.*

Gujenna (po francuzuku: *Guienne)*, prowincyja francuzka, której nazwa powstała przez zepsucie wyrazu: *d'Aquitaine*, zaczęła się tak nazywać dopiero wówczas, gdy ś. Ludwik traktatem z roku 1259 odstąpił królowi angielskiemu połączone księstwa Gaskonii i Akwitanii, a nawet jak utrzymuje Longuereu, nazwa Gujenny weszła dopiero w użycie w początku XIV wieku. W r. 1302 wojska Filipa Pięknego najechały Gujennę, skutkiem czego tylko miast kilka pozostało w posiadaniu królów angielskich; lecz na mocy zawartego pokoju, Anglicy na nowo zawładnęli całém księstwem. Odnowiły się wojny za czasów Karola IV, gdy książe ten opanował całą Gujennę z wyjątkiem Bordeaux, lecz traktatem w Brétigny 1360 r., odstąpił ją Edwardowi III. W 1362 r. Edward nadał Gujennie tytuł księstwa *(principauté,* dotąd miała tytuł: *duché)* na korzyść księcia Walii. Obejmowała wówczas: Poitou, Saintonge, Agénais, Perigord, Limousin, Quercy, Bigorre, ziemię Jaure, Angoumois, Rouergue, miasta: Dax, Saint-Sever i Gaskoniję. Rządy Księcia Czarnego nie podobały się obywatelom Gujenny, a ztąd zanieśli oni swe skargi przed tron króla francuzkiego Karola V. Stany generalne francuzkie w roku 1369 wyrzekły, że ponieważ Anglicy nie przestrzegają warunków umowy, przeto obywatele mogą im wymówić posłuszeństwo. Odwołano się więc do panów, zawarto z nimi tajemną umowę i zapozwano przed parlament Edwarda, a wkrótce Duguesclin owładnął Gujenną,

z wyjątkiem Bordeaux i Bayonny. Podbój ten jednakże utrzymać się nie mógł, gdyż Gujenna przekładała zawsze rządy angielskie nad francuzkie, a to z powodu zapewnienia jej instytucyj municypalnych. Współzawodniczące z książętami stronnictwo spustoszyło za Karola VI Gujennę, która później podobnego losu doznała od gaskońskich stronników hrabiego d'Armagnac, szwagra księcia Orleańskiego, i to w imieniu tego ostatniego. Generałowie Karola VII weszli do Gujenny w r. 1451 i opanowali warowne zamki: Blaye, Bourg i Fronsac; Bordeaux zaś otworzyło swe bramy dla Dunois. W następnym roku Anglicy usiłowali odzyskać stracone ziemie: weszli nawet do Bordeaux, lecz straciwszy bitwę pod Castillon 1453 r., na zawsze już ztąd wyparci zostali. Ludwik XI przeznaczył Gujennę na uposażenie swego brata, lecz gdy panowie gaskońscy, którzy przystąpili do tak zwanej *ligi dobra publicznego*, jak Armagnac'owie i Albret'owie, rozpoczęli działania w celu odzyskania niezależności tego kraju, sprowadzili nań okrutne prześladowanie i zemstę króla. Reforma religijna znalazła tutaj wielu stronników. W r. 1548 opodatkowanie soli straszną wywołało rewolucyję. Wówczas stronnicy nowej wiary postanowili skorzystać z powszechnego oburzenia, pozbyć się władzy króla francuzkiego i założyć niezależną rzeczpospolitę. Pod dowództwem Duras'a oblegali już Bordeaux, lecz przez Montluc'a do odwrotu zmuszeni zostali. Krwawe wyroki zarządzone przez tego ostatniego i odniesione przezeń zwycięztwo pod Ver-en-Perigord, zapewniło przewagę katolikom. W r. 1567 zawrzała wojna domowa w całej swej okropności, królewscy wzięli przewagę, lecz pomimo to, po nocy świętego Bartłomieja hugonoci znakomicie wzrośli w siłę. Po zamordowaniu Henryka III, Gujenna była pierwszą w uznaniu króla Nawarry, królem francuzkim, chociaż niektóre miasta stale ligę popierały. Odtąd historyja Gujenny traci zupełnie swą odrębność i nierozerwanie się łączy z historyją Francyi, gdyż tylko pod względem zarządu wojskowego, prowincyja ta uważaną była za całość. Z wybuchem rewolucyi, zarząd wojskowy prowincyi rozciągał się na Gujennę właściwą albo Bordelais, Bazadois, Perigord, Quercy, Rouergue i Agenais, jako ziemie składające Gujennę; jak niemniej Landes, Chalone, Condomois, Armagnac, Bigore, Comminge, Conserans, Labour i wicehrabstwo Soule, jako ziemie składające Gaskoniję. Stolicą całej prowincyi było Bordeaux. Pod względem zarządu skarbowego, prowincyja ta rozpadała się na dwie juryzdykcyje: Auch dla Gaskonii i Bordeaux dla Gujenny. Juryzdykcyja Gujenny zawierała dziesięć okręgów, to jest: Bordeaux, Lesparre, Libourne, Fronsac, Bourg, Blaye, Agen, Condom, Bazas i Périgord, i wykupiła się od podatku od soli, z wyjątkiem podatku od jej cechowania. Roboty około dróg dokonywane tu były pańszczyzną. Parlament zbierający się w Bordeaux, nazywany parlamentem Gujenny, datował się od 1462 roku, a w rozporządzeniu ustanawiającém to zgromadzenie powiedziano, że ma się ono rozciągać na Gaskoniję, Akwitaniję, Landes, Agenais, Bazadois, Perigord, Limousin, co przetrwało aż do rewolucyi. Z dawnej Gujenny następne powstały departamenta: Aveyron, Dordogne, Gers, Gironde, Landes, Lot, Lot-et-Garonne i Hautes-Pyrénées. *J. S-c.*

Gulaj-gorod, jedna z dawnych warowni polowych w Rossyi, której opis zostawił naoczny świadek, porucznik polski Maszkiewicz. W latopisach rossyjskich o Gulaj-grodzie po raz pierwszy wspomniano pod rokiem 1530, przy oblężeniu Kazania. Były to wielkie sanie z bramą, w których porobione były otwory do strzelania z samopałów; do każdych sani przeznaczano

10-ciu strzelców, którzy je przed sobą posuwali, a zatrzymawszy się, strzelali z nich jakby z po za muru. Podług Fletchera, Gulaj-gorod nazywano także wieżą. Dowodził nim osobny wojewoda, *gulajnym* zwany. *J. Sa...*

Gulardowa woda (*Aqua Goulardi*, albo *Aqua vegeto-mineralis Goulardi*), jest to ciecz mętna, biaława, która o ile ściąga zwątlałe tkanki ciała człowieczego, używaną bywa zewnętrznie (w formie okładów) na części ciała stłuczone, zaognione skutkiem urazu mechanicznego, na odmroziny i oparzeliny, na oczy zapalone, a nawet wstrzykiwania do niektórych jam ciała. Rozciek ten urządza się mieszając z sobą: ocet ołowiany (*acetum Saturni*, to jest roztwór octanu ołowiu w wodzie, do którego dodaje się nieco sproszkowanej glejty), 4-ry razy tyle wyskoku i 48 razy tyle wody.

Dr. F. Sk.

Gulbi-Dewas, bożek w pogańskiej Litwie, strzegący każdego mężczyzny z osobna, w każdej chwili i w każdém miejscu. *Gulbi-Dewe*, takaż bogini pilnująca każdej niewiasty. Tym stróżom swoim niewidzialnym na ofiarę składali mężczyzni koguty, a niewiasty kokosze.

Gulczewski (Mikołaj z Gulczewa), biskup płocki, za Kazimierza W., herbu Prawdzic. Rodzina mazowiecka z Płockiego, taż sama, co Sierpskich. Mikołaj był najstarszym bratem w rodzinie, która z kolei aż trzech biskupów wydała dla kościoła płockiego, jednego po drugim. Mikołaj, Stanisław i Dobiesław, byli ci trzej bracia. Mikołaj zostawszy kapłanem, dosłużył się stopnia kantora płockiego. Kiedy umarł Imisław (Janisław) Wroński, biskup, kapituła wybrała go na biskupa w r. 1365. Mikołaj przyjął, a nie wiedział, że papież Urban V sobie zostawił nominacyję. Dowiedziawszy się zapóźno o tém, zawahał się i rzecz całą spuścił na wolę stolicy apostolskiej. Był więc dalekim od ambicyi. Wypadła ztąd Mikołajowi podróż do Awinijonu. Urban V zatwierdził go na biskupstwie 10 Grudnia 1365 (*4-to idus Decembris*, pisze Theiner, *Vet. mon.*, I, str. 639). Błędnie więc dotąd źródła nasze śmierć Wrońskiego i elekcyję Mikołaja odnoszą do r. 1367. Wyświęcony był przez kardynała biskupa Ostii w Awinijonie (w Rzymie, mówi błędnie Niesiecki, IV, wyd. Bobrowicza, str. 329). Dwa lata i kilka może miesięcy siedział Mikołaj na biskupstwie. Pamiątek po nim nie zostało. Wiemy tylko, że Litwa go nie lubiła. Posądzała go że namawiał Krzyżaków do wojen krzyżowych z pogaństwem. Dla tego w odwet Kiejstut w r. 1368 wyprawił się na Mazowsze, które poszło pod miecz i ogień; nawet Pułtusk, który był własnością biskupa, legł także w popiołach. Właśnie około tego czasu biskup umierał r. 1368. Cierpiał podagrę czas długi. Pochowany w Płocku. Następcą miał brata Stanisława. *Jul. B.*

Gulczewski (Stanisław z Gulczewa), biskup płocki, następca Mikołaja, brata starszego. Był wprzódy proboszczem kujawskim i kanonikiem płockim. Inne źródła mówią, że był scholastykiem kujawskim tylko, ale za to kanonikiem krakowskim i płockim. Same o nim sprzeczności w źródłach, ztąd życiorys niepewny. Mąż uczony, pobożny bardzo i dla ubogich szczodrobliwy. Biskupem płockim został po bracie, ale na to daty nie mamy, nawet żadnej wskazówki w Theinerze. Dla tego nie możnaby się bardzo upierać i przy roku 1368, że Mikołaj wtedy umarł, a Stanisław po nim nastąpił. Wspomnień o jego rządach nie ma. Pospolicie, jak dotąd było, zmniejszają mu nawet źródła czas urzędowania pasterskiego: mówią, że Stanisław umarł r. 1371 paraliżem ruszony. Jedno i drugie nie prawda, o czém się łatwo przekonać z Theinera. Nie umarł na stolicy, ale ją opuścił i to nie w r.

1371 ale w r. 1375. Podług tego więc rządził dyjecezyją nie lat dwa, jak mówią dotychczasowe źródła, ale siedm. Wyprawił Stanisław do stolicy apostolskiej w poselstwie, Dusława Siegniewowego (*Duslaum Segney*, ma się rozumieć *filium)*, proboszcza wiślickiego, i ten zrzekł się biskupstwa imieniem jego w Awinijonie, w ręce Piotra kardynała kapłana św. Anastazyi (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 724). Następcą po nim papież mianował Dobiesława. *Jul. B.*

Gulczewski (Dobiesław z Gulczewa), biskup płocki za króla Ludwika. Najmłodszy brat Mikołaja i Stanisława. Miał przydomek Sówka, Dobiesław Sówka z Gulczewa. Był proboszczem płockim. Mianowany przez Grzegorza XI 27 Czerwca 1375 r. biskupem płockim (V, *kal. jul.* u Theinera, *Vet. mon.*, I, str. 724). Biskup wspaniałego serca, mocno obstawał za wolnościami Kościoła. Prawem dochodził tego, co poprzednicy jego na stolicy utracili i wiele od szlachty odzyskał. Nie drżał nawet przed silnymi. Władysław książe Opolski, pan dożywotni na ziemi dobrzyńskiej, zatrzymał mu dziesięciny. Dobiesław klątwą go zmusił do uszanowania prawa własności. Inni książęta wielce Dobiesława szanowali. Ziemomysł, pan całego Mazowsza, przez tę przyjaźń, jaką miał dla niego, potwierdził wszystkie wolności i nadania kościoła płockiego, biskupa obiecywał bronić (14 Marca 1378 r., *Cod. dipl.*, Rzyszczewski, I, str. 248). „Wielebnego ojca i pana Dobiesława, biskupa płockiego, ojca naszego, pisał tam w przywileju książe, również i jego następców biskupów, którzy będą, jako ojców naszych i szczerych przyjaciół, a ich prałatów, kanoników i innych tej dyjecezyi kapłanów, jako kapelanów naszych chcemy czcić, szanować i poważać, jak to przystoi naszej wspaniałości książęcej.” Biskup naprawił kościół płocki. Na biskupstwie siedział lat trzy i pół. Jechał z Pułtuska może do Płocka, w czasie powietrza i kiedy w Górznie odpoczywał, u stołu nagle zachorował i umarł. Dwie daty mamy na tę śmierć jego: jedna znajduje się u Paprockiego w *Herbach rycerstwa* (str. 621, wyd. Turowskiego), druga u księdza Osińskiego, w *Żywotach biskupów wileńskich* (I, str. 3). Paprocki mówi, że umarł 30 Września 1371 r. w Górznie, Osiński że 1 Grudnia. Rok zawsze fałszywy. Pochowany w Górznie, według Paprockiego. *Jul. B.*

Guldberg (*Owe-Höch)*, słynny historyk duński, ur. 1731 r. w Horsen. Jego *Historyja powszechna* (3 tomy, Kopenhaga, 1772), zwięzłością stylu, prawdą w obrazach i w charakterystyce, życiem w opowiadaniu, zjednała sobie sławę jednego z najklassyczniejszych tego rodzaju dzieł w literaturze nowożytnej. Guldberg odznaczał się również w dziale teologicznym, szczególniej przekładem *Nowego Testamentu* (1794) i *Oznaczeniem dat do ksiąg Nowego Testamentu* (1795). Po rewolucyi pałacowej przeciwko ministrowi Struensee, sam mianowany ministrem, pełnił ten urząd od 1773 do 1784 r. Fryderyk VI wstąpiwszy na tron, zrobił go wielkorządcą Jütlandyi, zkąd uwolnił się w r. 1802; zmarł w Kopenhadze 1808 r.

Gulden, ob. *Złoty*.

Guldenijusz (Paweł), obywatel toruński, aptekarz, ogłosił dzieło pod tytułem: *Onomasticom trilingue, latino-germano-polonicum, rerum et verborum ad officinam pharmaceuticam spectantium, in gratiam et usum juventutis huic arti addictae, collectum et conscriptum*, etc., Regiomonti Paleopoli typis Haeredum Segebald, 1641, in 4-o, str. 84. Jest to słownik w trzech językach, obejmujący nazwy wszelkich lekarstw, części ciała ludzkiego, chorób i t. d.

Güldenstädt (Jan Antoni), autor i podróżnik, urodzony w Rydze 1745 r., nauki pobierał w liceum tamtejszém; w r. 1763 udał się do Berlina, dla przykładania się do nauk lekarskich, zkąd przeniósł się do Frankfurtu nad Menem, gdzie stopień doktora medycyny otrzymał (r. 1767). Wkrótce potém zaproszony na członka akademii nauk w Petersburgu, przedsięwziął z polecenia tejże podróż po Rossyi. Poczynając od r. 1768, zwiedził Moskwę, Woroneż, Carycyn, Astrachań, i stanął w fortecy Kizlarskiej r. 1770. Ztąd czynił wycieczki na brzegi rzek Tereku, Sundży, Aksaju i Kojsu, dla zbadania tamtejszych wód wrzących i źródeł nafty, głównie w północno-wschodniej części gór Kaukazkich. W r. 1771 udał się do Ossetyi, gdzie pomiędzy innemi ułożył *Słownik języka ossetyńskiego* i odkrył ślady chrześcijaństwa. W tymże czasie akademija nauk mianowała go swym członkiem zwyczajnym, poruczywszy mu katedrę historyi naturalnej. W lecie tegoż roku był na ciepłych wodach terskich, zebrał wiadomości o politycznym i fizycznym stanie Małej Kabardy i północno-wschodniego okręgu kaukazkiego, przez Dugonów zamieszkałego, zwiedziwszy te miejsca w towarzystwie Arslan-beka Tau sułtana. W r. 1772 zwiedził Kachetyję, Turkomańsk, obejrzał część gór Kaukazkich i Imeretyję, i pod koniec tegoż roku przybył do Kizlaru. Zimę przepędził na zbieraniu wiadomości o narodach kaukazkich, głównie Lezginach; w r. 1773 udał się w górę rzeką Małką, dla obejrzenia Wielkiej Kabardy; ztąd wyruszył na brzegi wschodniej Kumy i na górę Besztau, był na najwyższej części przodkowych gór Kaukazkich, zbadał znajdujące się nad brzegami dolnej części rzeki Kumy zwaliska madyjarskie, i w Lipcu tegoż roku stanął w Czerkasach nad Donem. Ztąd odbył podróż do Azowa, do różnych ujść rzeki Donu i brzegów morzu Azowskiemu przyległych, następnie z Krzemieńczuga r. 1774 zwiedziwszy gubernije noworossyjskie, wrócił w roku 1775 do Petersburga, gdzie trudnił się uporządkowaniem zebranych przezeń materyjałów, oraz nad wydaniem dziennika podróży zmarłego akademika i professora Gmelina. Umarł około 1780 r. Güldenstädt wydał dzieła następne: *Discours académique sur les produits de Russie, propres pour soutenir la balance du commerce extérieur toujours favorable*, Petersburg, 1777, przełożone na język rossyjski i niemiecki; *Rozprawa o zatokach morza Azowskiego, Czarnego i Białego* (drukowana w *Kalendarzu petersburgskim* na rok 1776); *O zatokach morza Kaspijskiego*, z mappą tychże (w tymże Kalendarzu na rok 1777); *Opis geograficzny, fizyczny i lekarski ciepłych wód, znajdujących się w gubernii astrachańskiej, nad rzeką Tertą* (w tymże Kalendarzu na rok 1778); *Wiadomości geograficzne, historyczne i statystyczne o nowej linii granicznej państwa rossyjskiega między rzeką Terekiem a morzem Azowskiém*, z mappą (w Kalendarzu na r. 1779); *Myśli o zaprowadzeniu stosunków handlowych pomiędzy Rossyją a Niemcami, na Dunaju i morzu Czarném* (mowa miana w akademii nauk, w niemieckim języku, w obecności hr. Falckensteina, to jest cesarza Józefa II; przekład jej rossyjski drukowany w *Wiadomościach akademickich*, Lipiec, 1780 r.). Nadto, liczne jego artykuły historyi naturalnej dotyczące, zamieszczone są w Komentarzach i w Aktach akademii nauk. Po zgonie Güldenstädta, wydany został opis jego podróży po Rossyi, pod tytułem: *J. A. Güldenstädts Reisen durch Russland und im Kaukasischen Gebirge*, część I, 1787; część II, 1791, z rycinami i mappą. Opis ten wydany z polecenia akademii, staraniem Pallasa, zawiera życiorys autora. Klaproth Julijan wydał podróż Güldenstädta po Gruzyi i Imeretyi, wzbo-

gaciwszy ją swemi uwagami, pod tytułem: *Dr. J. A. Güldenstädts Reisen nach Georgien und Imereti,* Berlin, 1815. W pracach berlińskiego towarzystwa badaczów natury, zamieszczone są wyjątki z listów Güldenstädta do jego przyjaciół pisanych: *Kurz zusammengezogener Beytrag aus etlichen freundschaftlichen Briefen zur Reisegeschichte des verstorbenen Herren Dr. von Güldenstädt nach den Kaukasischen Gebirgen und Georgien gehörig* (t. III, 1782). *J. Sa...*

Guldin (Habakuk, później ojciec Paweł), urodzony w Saint-Gall 1577 r., początkowo oddawał się złotnictwu i należał do wyznania helweckiego, lecz mając lat dwadzieścia, przeszedł na łono katolickiego kościoła i wstąpił do Jezuitów. Oddawał się naukom matematycznym i od r. 1609 nauczał tychże nauk w kollegijach swego zgromadzenia, najprzód w Rzymie a następnie w Gratz, gdzie umarł 1643 r. Imię jego stało się głośnem w nauce, z powodu twierdzenia, od niego nazwanego, którego Guldin nie jest autorem (ob. *Centrobaryczne prawo Guldin'a*). Kiedy Cavallieri ogłosił swoją *Geometryję niepodzielnych,* Guldin popełnił błąd, że stanął w szeregu jego przeciwników. Rzeczywistą zasługę położył Guldin, obroną kalendarza gregoryjańskiego przeciwko Calvisius'owi, którą ogłosił pod tytułem: *Refutatio elenchi calendarii Gregoriani a Setho Calvisio conscripto,* Moguncyja, 1616; tudzież podaniem sposobu oznaczenia środka ciężkości, który wyłożył w dziele: *De centro gravitatis trium specierum quantitatis continuae,* Wiedeń, 1635, 40—1—2.

Guldynka, tak nazywano za czasów króla Sobieskiego sztuciec gwintowany, z którym myśliwi wychodzili na dziki do kniei.

Gule, wypukłe narosty na drzewach, ob. *Bartnictwo.*

Gulhane, jedna z rezydencyj letnich sułtana tureckiego, w pobliżu Konstantynopola, nad Bosforem, słynna wydaniem tu hatty-szeryfu, czyli patentu cesarskiego, stanowiącego rodzaj karty konstytucyjnej dla państwa ottomańskiego.

Gulistan, uroczysko nad rzeką Zejwą, w powiecie miasta Szuszy, znane w historyi rossyjskiej z traktatu, w roku 1813 (dnia 12 Października v. s.) zawartego pomiędzy Rossyją a Persyją, na mocy którego Rossyja otrzymała od Persyi chaństwa: karabagskie i gandżyńskie, zamienione następnie na prowincyję pod nazwą elizabetpolskiej; także chaństwa: szekińskie, szyrwańskie, derbentskie, kuryńskie, bakińskie i część tałaszyńskiego. *J. Sa...*

Gulistan, letni pałac w pobliżu Seraju, gdzie bito monety Dżanibeka i Azisa, chanów Złotej hordy. *J. Sa...*

Gultszlager, Guldszlager, z niemieckiego: *der Goldschlägar,* złotarz, wyrabiający złoto i srebro na płatki, które sprzedają w książeczkach. Wyraz ten, ma już Siennik w XVI wieku.

Guma, albo po dawnemu bardzo trafnie *Liposok,* po łacinie *Gummi.* Nazwisko to otrzymało ciało, znajdujące się nieledwie że we wszystkich roślinach, atoli nie wszędzie całkiem jednakie, z którego to powodu rozróżniają kilka rodzajów liposoku; które jednak według nowszych badaczów, mają być tylko różnemi stopniami przeobrażenia komoreznia *(Cellulin).* Wszystkie jednak przedstawiają nam się w postaci bryłek białawych, na wpół przezroczystych, nie mających najmniejszej skłonności do krystalizowania. Bryłki te są kruche, a więc łatwo je sproszkować. Woni nie mają żadnej; smak mdły, klejkowaty. Liposoki rozpuszczają się w wodzie tak zimnej, jako i gorącej; tym sposobem zagęszczają takową i tworzą z nią kleik (po łacinie

mucilago). Z takiego roczczynu strąca je dolany wyskok, tudzież rozciek octanu ołowiu zasadowego (czyli tak zwany ocet ołowiany). Nie rozpuszczają się ani w eterze, ani w wyskoku, ani w olejach, barw roślinnych nie zmieniają wcale, łatwo się łączą z zasadami solnemi, rozparzone topią się, a wreszcie przemieniają w węgiel. Kwasy mineralne rozcieńczone, przemieniają wszelki liposok w cukier okruchowy czyli gronowy. Też same zaś kwasy stężone rozkładają go. Ważną wreszcie ze względu na fizyjologiję jest ta okoliczność, że liposok acz rozpuszczony w wodzie, spożyty, czyli raczej wypity, nie zmienia się ani w żołądku, ani w jelitach, że prawie nic z takiego klejku nie wchodzi do krwi, ale niemal wszystko z kałem wyrzucaném bywa z ciała; że przeto liposok wcale nie żywi. Najważniejszemi, zwłaszcza dla lekarza, są dwa rodzaje liposoku, t. j. liposok arabski i liposok tragankowy. Liposok arabski, po łacinie *Gummi arabicum*, jest to zaschły, gęsty sok, wyciekający z kory drzew, rosnących pod niebem skwarném, mianowicie w Egipcie, Arabii, Gwinei, Senegambii i w innych krajach afrykańskich. Wszystkie drzewa dostarczające nam tego liposoku, należą do rodzaju ostostręczyny (*Acacia*), z rodziny czułkowych (*Mimoseae*), jako to: ostostręczyna prawa (*Ac. vera*), ost. nadnilowa (*A. nilotica*), ost. kręta (*A. tortilis*), ost. sejalowa (*A. seyal*), ost. arabska (*A. arabica*), ost. ehrenbergowa (*A. ehrenbergiana*) i kilkanaście innych gatunków. Liposoku arabskiego rozróżniają niemało gatunków. Ale jak dotąd nie wyśledzono jeszcze tych gatunków ostostręczyny, do których należałoby odnieść różny tego rodzaju towar. Właściwy liposok arabski, ma pochodzić od gatunków wzwyż przytoczonych. Widujemy go w kawałkach różnej wielkości, od objątu soczewicy, aż do objątu orzecha włoskiego. Kawałki te bywają czasem niemal białe, ale i żółtawe, płowe, a nawet cisawe, chropawe, przezroczyste, połyskujące jak szkło. Gatunek ten odznacza się tém, iż każden gatunek liposoku bardzo jest popękany na powierzchni. Dla tego kruszy się łatwo i bez trudności daje się sproszkować. Odłam liposoku arabskiego jest drobno-małżowy, roczyn jego w wodzie zimnej jest przezroczysty; jeżeli zaś liposok przerzeczony rozpuszczonym zostanie w wodzie gorącej, wtedy roztwór bywa mętnawy. Ciecz, o której mowa, jest lepka, zachowywa się względem odczynników tak, jak słaby kwas; niektóre sole kruszcowe sprawiają w niej osad biały, amonijak zaś, potaż, magneyzyja i wapno zagęszczają ją do tego stopnia, iż nabiera podobieństwa do galarety. Liposok arabski składa się niemal z samego tylko arabinu, albowiem sole, które powstały z połączenia z sobą kwasu octowego, jabłkowego, siarczanego i fosfornego, z potażem, sodą, magnezyją i wapnem, razem wzięte stanowią tylko trzy do pięciu części setnych. Lekoznawcy rozróżniają liposok arabski wyborowy, całkiem biały, w kawałkach okrągławych, bardzo popękanych, od liposoku arabskiego pospolitego, który jawi się w bryłkach najczęściej graniastych, mniej popękanych, a zabarwionych rozmaicie. Tych tylko gatunków używają lekarze, osobliwie kleiku z nich urządzonego, jako środka uśmierzającego zadraźnienie lub nawet zapalenie różnych błon śluzowych. O ile zaś zmniejsza zarazem wydzielanie cieczy, przechodzące miarę prawidłową, o tyle zadawanym bywa w biegunce i w czerwonce. Służy też ku stępianiu ostrości niektórych leków, tudzież ku zarabianiu olejów z wodą, którym to sposobem otrzymuje się ciecz podobna do mleka. Jest jeszcze kilkanaście gatunków liposoku, mniej więcej podobnego do arabskiego, które w lekarstwie tylko podstępnie, albo w braku tamtego pod-

stawiane bywają, lecz przydać się mogą do innych celów. Liposok arabski zbierają w krajach wielkorządzcy egipskiego, pod dozorem jego urzędników. Zebrany, sprowadzanym bywa karawanami do Kairu, gdzie go do czasu zachowują w składach rządowych. Ztamtąd znowu wyprawiają go w ilości znacznej do Alexandryi, gdzie wreszcie sprzedawanym bywa drogą licytacyi. Z Egiptu liposok arabski dostaje się do Tryjestu i Marsylii, a ztąd dopiero rozchodzi się po Europie. Powiadają jednak, iż jakaś część tego towaru, uzbieranego w Afryce północno-wschodniej, sprowadzaną bywa do Europy przez Aden i Bombaj. Liposok tragankowy, po łacinie *Gummi tragacanthae*, sączy się tak jak liposok arabski, już to dobrowolnie, już też skutkiem nacięcia kory krzaka, zwanego tragankiem prawym (*Astragulus verus*), z rodziny roślin strąkowych (*Leguminosae*). Atoli nie wszyscy wywodzą pochodzenie liposoku przerzeczonego tylko z powyższego gatunku, ale nadto wymieniają jeszcze kilka innych gatunków traganka; mianowicie trag. kretański (*Astr. creticus*), trag. liposokowy (*Astr. gummifer*) i trag. szyszkonośny (*Astr. strobilifer*). Z pomiędzy tych czterech gatunków traganka, pierwszy rośnie w Azyi Mniejszej i w Persyi północnej; drugi, jak to już wskazuje przymiotnik, na wyspie Kandyi; trzeci w Syryi, osobliwie na Libanie, a czwarty w Kurdystanie. Sok tych krzewów nim zaschnie, bywa mało co rzadszy niż galareta. W rozróżnianiu gatunków tego liposoku, zważają przedewszystkiém na jego kolor, a przytém także na szczególną, a rozmaitą postać jego kawałków. Co się tyczy pierwszego, tedy można czasem na jednym kawałku uważać stopniowy przechód koloru białego przez płowy, aż do cisego. Postać zaś szczegółowych kawałków, można mimo wielkiej rozmaitości tychże, sprowadzić do trzech form zasadniczych. Już to bowiem widzimy liposok tragankowy w postaci listków, szerokich na cal, a długich na dwa cale, płaskich lub nieco zawiniętych, niekiedy podobnych do małżowin, zwłaszcza iż mają na sobie prążki łukowate, równoległe. Taki liposok tragankowy pochodzi głównie z Azyi Mniejszej, i nazywa się liściastym lub smyrnańskim; już też znajdujemy go w postaci powrózków, tak grubych jak słoma, długich na dwa cale, śrubowato poskręcanych, podobnych niby do robaczka; ten gatunek otrzymał nazwisko liposoku trag. robaczkowatego, albo moreańskiego; już wreszcie napotykamy jeszcze inny gatunek tego liposoku, w postaci kawałków różnej wielkości; są to częścią bryłki zaokrąglone lub graniaste, częścią zaś kawałki podłużne, oble, podobne do soplów, albo zgięte lub skręcone, podobne do rogu baraniego; ten rodzaj liposoku tragankowego nazywa się syryjskim. Zważywszy jednak, iż w jednej beli towaru znajdować się może liposok przerzeczony we wszystkich postaciach opisanych powyżej, wnosić wypada, iż ta rozmaitość nietyle zawisła od różnego pochodzenia, ile od różnej pory w której zbierano ten liposok, tudzież od rozmaitego sposobu otrzymywania go. Wniosek ten potwierdziły spostrzeżenia późniejsze, albowiem z nich się pokazało, iż liposok tragankowy mniej więcej zabarwiony, w kawałkach obłych i soplowatych, pochodzi z soku, który wyciekł sam przez się; bezbarwny zaś otrzymanym został przez nacięcie, lub nakłócie kory drzewa. W szczególności nacięcie sprawia to, iż liposok przybiera postać listków lub wstęg, nakłócie zaś nadaje mu postać powrózka. Trzeba tu jeszcze dodać, iż towar surowy otrzymany z pierwszej ręki, dopiero kupcy przesiewać każą przez rzeszota, mające oczka większe i mniejsze, a potém przebierają go jeszcze starannie. Tak znowu powstają trzy rodzaje tego liposoku: wy-

borowy czysty, bezbarwny; pośledni żółtawy, i pospolity płowy lub wcale cisy. Zresztą liposok tragankowy, do jakiegokolwiek gatunku takowy odniesionym będzie, bywa wpół przezroczysty, twardy i tęgi jak róg, tak iż trudno utłuc go na proszek. Wpatrzywszy się weń za pomocą mikroskopu, spostrzegamy, iż się składa z komórek; ściany tych komórek składają się znowu z dwu warstw: wątkiem zewnętrznej grubszéj, jest basoryn, wewnętrznej zaś cieńszej komórczeń. Obadwa te pierwiastki schwytane że tak powiem na przemianie w arabin. W samych zaś komórkach znajduje się mniej lub więcej skrobi. Dla tego to liposok tragankowy tylko w jakiejś cząstce rozpuszcza się w wodzie, a zalany takową, najsamprzód pęcznieje, a potém przemienia się w pewien rodzaj galarety. Wprawdzie można tę galaretę rozkłócić w wodzie, ale jeśliby ktoś chciał ją przecedzić, tedy przecieknie tylko kleik rzadki, t. j. roztwór arabinu, największa zaś część pozostanie na cedzidle jako galareta; tę część nierozpuszczalną, nazywają chemicy oddawna basorynem. Ponieważ zaś zachowanie się owej bryły galaretowej niezupełnie zgadza się z przymiotami basorynu, jakie nam podają chemicy, przeto niektórzy woleli ten składnik liposoku tragankowego nazwać tragantynem. W liposoku przerzeczonym białym i zupełnie suchym, wykazała chemija $43/_{100}$ tragantynu, a $57/_{100}$ arabinu. Najwięcej tego liposoku zbierają obecnie w Azyi Mniejszej, mianowicie w powiecie kajsarskim, jaławackim, izbertańskim, burdurskim i angorańskim. W skutkach lekarskich liposok tragankowy podobnym jest do liposoku arabskiego. Z tém wszystkiém lekarze prawie wyłącznie posługują się tym ostatnim, tamtego zaś używają zwykle tylko do robienia kołaczyków czyli placuszków *(Trochisci)*. Albowiem do proszku lekarskiego, mającego być zażywanym w tej formie, dodaje się dwa lub trzy razy tyle cukru miałkiego, a klejku tragankowego tyle ile potrzeba, aby z tego zrobić się dało dosyć tęgie ciasto.

Dr. F. Sk.

Guma elastyczna, ob. *Kauczuk.*

Gumbetowie, stowarzyszenie plemienia lezgińskiego, znajduje się w północnym Dagestanie, pomiędzy Czeczeńcami i stowarzyszeniami lezgińskiemi, Salatowcami, Kojsubulińcami i Andyjcami; liczba ich około 18,000 wynosi; żadnej dotąd nad sobą nie uznają władzy.

J. Sa...

Gumbin, Gombin, po niemiecku *Gumbinnen*, miasto w Prusach Wschodnich, stołeczne regencyi i okręgu tegoż nazwiska, oddalone mil 3 od granicy królestwa polskiego, $14^1/_2$ od Królewca, a 36 od Warszawy, leży nad rzeką Pissą i liczy 7,070 mieszkańców. Osada to starożytna, w dawnych wiekach była wsią, którą dopiero w r. 1732 król Fryderyk Wilhelm wyniósł na miasto i porządnie kazał zabudować, dla osiedlonych tamże mieszczan Salzburga i innych kolonistów. Dziś siedlisko władz regencyi; posiada dwa kościoły ewangelickie, niemiecki i reformowany francuzki; gimnazyjum ewangelickie, szkołę akuszerek, znakomity instytut położniczy pod nazwą szpitala salzburgskiego, biblijotekę publiczną założoną w r. 1810, towarzystwo rolnicze. Pod względem przemysłowym są tu fabryki lnu, sukna, browary, cegielnie i garbarnie. Prowadzi handel zbożem, suknem i siemieniem lnianém. Porządnie zabudowane, ma szerokie ulice i piękne przechadzki wysadzone lipami. Wśród rynku stoi pomnik ze spiżu króla Fryderyka Wilhelma I, wzniesiony w r. 1832.

Gumbińska regencyja i okręg, położona na wschodnim krańcu państwa pruskiego, zwana pruską Litwą przez krajowców; otoczona od zachodu

regencyją królewiecką, na wschód guberniją wileńską i królestwem polskiém. Rozległa 298,21 mil kwad. niemieckich, liczy w ogóle 640,831 mieszkańców, pomiędzy którymi znajduje się 10,000 katolików, 1,500 greckiego wyznania, 700 menonitów, 1,500 izraelitów, reszta ewangelicy. Grunt ma żyzny, obfitujący w lasy i pastwiska (większa połowa ogólnej przestrzeni), sprzyja hodowaniu bydła i koni, do których poprawy rasy wiele się przyczyniają zakłady stadnicze, znajdujące się w Instruciu (*Insterburgu*) i Godwallen. Główniejsze z rzek tu płynących są: Niemen i Pręgla, pomniejsze dopływowe tychże i 150 jezior. We względzie języka liczą tu 100,000 Polaków w części południowej regencyi, tyluż Litwinów ku północy, reszta zaś Niemców. Dzieli się na 16 powiatów czyli okręgów, które są, oprócz Gumbina, Instruć (*Insterburg*), Stołupiany (*Stalluponen*), Piłkalnia (*Pillkallen*), Ragnica (*Ragnit*), Tylża (*Tilsit*), Niederung, Heydelerug, Darkiany (*Darkehmen*), Gołdapia (*Goldapp*), Angerburg, Janów (*Johannisburg*), Locen (*Lotzen*), Ełk (*Lyck*), Olęcko (*Oletzko*) i Sensburg. W tych znajduje się 19 znaczniejszych miast i miasteczek, około 6,000 wsi, kolonij i osad, zawierających 118 kościołów i kaplic ewangelickich, 2 kościoły parafijalne katolickie, 2 domy modlitwy menonitów i 9 synagóg żydowskich; ma 1,068 szkółek elementarnych, 13 średnich męzkich, a 14 żeńskich, dwie wyższe szkoły miejskie, 3 gimnazyja i 2 seminaryja nauczycieli. Przemysł i fabryki nie są tu bardzo rozwinięte: w całej regencyi liczą 2 fabryki wyrobów żelaznych i miedzi, 2 cukrownie, 7 fabryk wełny, 41,256 warsztatów tkackich, 167 pieców wapna, 305 garbarni, 87 cegielni, 19 młynów parowych, 5 papierni, 131 młynów wodnych, 374 wiatraków, 189 olejarni, a 7 drukarń i tyleż księgarń. Spław odbywa się za pomocą statków rzecznych, biorących na siebie 8,668 łasztów ciężaru. Najważniejsze atoli jest tu rolnictwo i chów bydła, szczególnie koni, których liczą 111,400 sztuk, 70,880 wołów, 129,250 krów, 185,800 merynosów, a 277,000 zwyczajnych owiec i t. p.

Gumienek, jezioro położone w królestwie polskiém, gubernii lubelskiej, powiecie radzyńskim, w dobrach Uścimów, wśród błot i trzęsawisk, obszerne morgów 2 prętów 78, głębokie sążni 10.

Gumienek, jezioro w królestwie polskiém, gubernii lubelskiej, powiecie radzyńskim, pod wsią Maśluchy znajdujące się, zajmuje przestrzeni morgów 44, głębokie sążni 18.

Gumieniec, jezioro znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii lubelskiej, powiecie lubelskim, w dobrach Zezulin, rozległości mające mórg 1, głębokości 25 stóp.

Gumiguta (po pol. *Kroplin*, po łac. *Gutti* albo *Cambogium*), jest to stężały sok roślinny, a w szczególności klejożywicy, mający swe znaczenie tak w malarstwie, jako i w lekarstwie. Lekoznawcy odróżniają kilka rodzajów kroplinu, mianowicie: syjamski, cejloński, mizorski i tenasarymski, według krajów z których ten towar pochodzi. Jak się zdaje, obecnie sam tylko kroplin syjamski sprowadzany bywa do Europy; dla tego przedewszystkiém i głównie nad nim się tu zastanowić wypada. Domyślają się, że takowy pochodzi z drzewa rosnącego w Syjamie, należącego do rodziny żółtosokowatych (*Pl. guttiferae*), który od botaników otrzymał nazwisko obrzeńca kochinchińskiego (*Hebradendron cochinchinense*). Urwawszy liść, ułamawszy gałązkę, naciąwszy korę tego drzewa, sączy się zeń sok żółty, który na powietrzu tężeje, a potém zasycha. Ten rodzaj kroplinu sprowadzają

producenci do Syngapuru, znakomitego miasta portowego w Indyjach Zachodnich, ztamtąd zabierają go do Anglii, ta zaś zaopatruje weń całą Europę. W tym rodzaju cenią sobie najwięcej gatunek, zwany kroplinem prętowym lub cewowym, ponieważ znachodzimy go w postaci prętów lub wałków, mających 1 do 3 cali średnicy, pokrytych pyłem zielonawo-żółtym. Przytém takie pręty często dęte, a więc przedstawiające nam cewy, bywają podłużnie laskowane, ponieważ grube włókna rur bambusowych, w które wtłaczają ów sok żółty zgęstniały, wyciskają na nim swe piętno. Kroplin tego rodzaju najlepszy, bywa kruchy; ma odłam małżowy, cisawo-żółty, lśniący; zadraśnięty i zeskrobany okazuje barwę jasno-żółtą; przez rozcieranie go w moździerzu z wodą, powstaje ciecz gęstawa, nieprzezroczysta, żółta, która za dodaniem do niej jodu nie zielenieje; w wyskoku rozpuszczają się $^4/_5$ części kroplinu, podobnież w eterze. Roczyn eterowy bywa pomarańczowy, a osiadłe z niego na spodzie naczynia płatki blado-żółte, to liposok, jaki się w nim znajduje. Woni nie ma żadnej, jednakże rozgrzany wydaje z siebie woń szczególną. Nie topi się, ale mięknie, wreszcie rozkłada się i przemienia w węgiel, goreje płomieniem jasnym, ale kopcącym, z początku ma smak niewyraźny, ale potém ostry, przez co wznieca uczucie drapania w gardle, a chociaż z początku zwabia ślinę do gęby, to przecież później zrządza suchość w tej jamie. Pośledniejszym od tego jest kroplin kołaczowaty lub bryłowy, albowiem bywa w bryłach nieforemnych, ważących trzy lub cztery funty, które trudniej rozłamać i sproszkować niż gatunek poprzedzający; zawiera w sobie trzaski. Przełamany, okazuje powierzchnię ciemną, chropawą, a przytém niejedno wydrążenie. Rozmąciwszy taki kroplin w wodzie, ciecz żółta, która tym sposobem powstała, za dodaniem jodu przybiera barwę zieloną, na dowód, że w tym gatunku znajduje się skrobia, którą bez pochyby przymięszano do soku obrzeńcowego, nim jeszcze zaschnął. Wreszcie trzeci gatunek, kroplinem pospolitym zwany, nie posiada żadnych znamion pewnych, to tylko o nim powiedzieć można, że bywa raz lepszy, to znowu gorszy, o ile doń przymięszano mniej lub więcej istot obcych, mianowicie skrobi; czasem bywa on twardy, miewa kolor szaro-żółty i zachowuje takowy tak w proszku, jako i wtedy, gdy go zawieszono w wodzie. Rozbiór chemiczny kroplinu wskazał nam jako najważniejszy, bo jedynie skuteczny składnik tej klejożywicy, żywicę koloru pomarańczowego, ze względu na swe przymioty chemiczne poczytaną za kwas, nazwany kwasem kambogijowym. Tego kwasu znajduje się w kroplinie cewowym 71 do 74 części setnych, kiedy w kr. bryłowym nie wykryto go więcej jak 65%, a w kroplinie pospolitym tylko 61%, a nawet i 35%. Oprócz tego kroplin cewowy i bryłowy zawierają w sobie 27% do 20% arabinu; wreszcie kr. bryłowy także 4 do 6% skrobi, która w kr. pospolitym dochodzi od 7 aż do 22%. W składzie chemicznym, mało co się różni od kroplinu syjamskiego kroplin cejloński, otrzymywany z drzewa zwanego obrzeńcem kambogijowatym (*Hebradendron cambogioides*). Naciąwszy pień jego, gdy kwitnąć zaczyna, wycieka sok żółty, który się zbiera, a potém zasusza. Ten gatunek, który nie pojawia się na targach europejskich, miewa postać placków ważących funt, a które powstają przez zlepianie z sobą podeschłych kropel owego soku. Nie sprowadzają do Europy jeszcze innego wybornego gatunku kroplinu, pochodzącego z królestwa mizorskiego (w Indyjach Wschodnich), od którego to kraju dostał nazwisko przymiotne: kroplin mizorski, odróżniające go od innych gatunków. Drzewo które go dostarcza, zo-

wie się obrzeńcem malarskim *(Hebradendron pictorium)*. Gatunek ten ze względu na skład chemiczny bardzo podobny do najlepszego kroplinu syjamskiego, może nawet zasługuje na pierwszeństwo przed nim, o ile zawiera w sobie 77 do 80% żywicy, a tylko 14% arabinu. Nakoniec wspominają jeszcze lekoznawcy o kroplinie tenaserymskim, ponieważ w Tenaserymie, kraju położonym w Indyjach Zachodnich, a podległym Anglikom, zbieranym bywa z obrzeńca eliptycznego *(Hebr. ellipticum)*. Z tém wszystkiem jak się zdaje, tego gatunku nie widziano w Europie. Kroplin, jeden z najdzielniejszych czyśćców, obecnie rzadziej używanym bywa niż dawniej. Po zażyciu kilku gran., odbyciny jelitowe bywają wodniste, po zażyciu zaś kilkunastu gran., biegunce tym sposobem wznieconej towarzyszy morzysko, a nawet wymioty. Niezbyt rzadko kroplin pędzi także mocz. Zażyty w ilości jeszcze większej, zrządza zapalenie jelit, mianowicie dolnej części tychże, które nawet śmierć sprowadzić może. Zadają go ku przepuszczeniu zapartego żywota, w porażeniu, w obłędzie, w dnie, w puchlinie, zwłaszcza jeźli takowa pochodzi z niektórych wad wątroby, wreszcie, i to stosunkowo najczęściej ku wypędzaniu tasiemców. Najwłaściwiej zadawać chorym kroplin w formie mleczanki *(emulsio)*, rozpuściwszy go najprzód w jakim oleju mazistym, po czém takowy zarabia się z klejkiem z liposoku arabskiego, a nakoniec rozcieńcza stósowną ilością wody. *Dr. F. Sk.*

Gumilakka, ob. *Żywice* i *Szellak*.

Gumkowski, ksiądz ze zgromadzenia Pijarów warszawskich. Jest w druku jego *Mowa przy pogrzebie Antoniego Kołłątaja*, Warszawa, 1794, 8-vo; ważna do historyi tego domu.

Gumma, ob. *Guma*.

Gumowski (Andrzej), ksiądz, kanonik smoleński, kaznodzieja. Jest w druku jego *Kazanie na dzień Wszystkich Świętych, zakonu w. patryjarchy Benedykta*, Lublin, 1787, w 8-ce.

Gumowski (Tomasz), z Ciechanowa, Benedictides; zostawił w druku nader rzadkie dzieło, przez nikogo z biblijografów polskich nie wspomniane, p. t.: *Królów i książąt polskich od Lecha aż do Stefana I, króciuchne porządku zawarcie i opis*, 1576, w 4-ce.

Gumożywice, ob. *Żywice*.

Gumry, miasto w dystancyi bambak-szuragielskiej, stanowiącej część Gruzyi, znajduje się właściwie w Szuragieli, w odległości ½ mili prawie od Arpaczaju. Domów ma 573; liczba mieszkańców około 2,000 wynosi; wszyscy prawie (oprócz 200 Tatarów) są to Ormianie z Turcyi przesiedleni; trudnią się po większej części rolnictwem; niewielka tylko liczba zajmuje się handlem i rzemiosłami. *J. Sa...*

Gundarowska stannica, w ziemi dońskich Kozaków, na lewym brzegu rzeki Dońca, naprzeciw rzeki Kamienki, do Dońca wpadającej. Stannica ta, znajdująca się dawniej o ½ mili ztąd w górę rzeki Dońca, założona w tém miejscu roku 1783. Mieszkańcy jej trudnią się rolnictwem i hodowaniem bydła. Posiada jedną cerkiew. W pobliżu stannicy odkryte zostały dwa pokłady węgla kamiennego, wzdłuż rzeczki Bialińkiej w *balce* (nizinie) węgielnej *(ugolnoj)*, na 4 stopy grubości, oraz w bałkach Czerniawskiej i Orzechowej na 3½ stóp grubości. *J. Sa...*

Gundulicz (Jan), poeta illyryjski, potomek starodawnej szlacheckiej dubrownickiej rodziny, która w r. 1667 podczas trzęsienia ziemi zaginęła; urodził się 1588, zmarł 1638 roku. Ród jego starodawny i znakomity, pierwsze

urzędy w rzeczypospolitej piastował; okrył sławą, nie raz się do dobra kraju przyczynił, do oświaty swoich ziomków przyłożył. Ale największą ozdobą imienia Gunduliczów, był niezaprzeczenie Jan, poeta. Jeszcze prawie w dziecinnym wieku, a już zwracał uwagę uczonych ziomków; znakomite jego zdolności były podziwem, postawiły go sprawiedliwie w poczet najpierwszych wieszczów przekazując jego imię potomności. Sława jego nie długo pozostała w granicach własnej ojczyzny, przeszła do ościennych narodów; uczono się języka Gundulicza, ażeby dzieła jego zrozumieć. Ferdynand II, wielki książe toskański, dał tego przykład, a za nim chętnie szli drudzy. Głębokie wiadomości Gundulicza w krajowém prawodawstwie, jego domowe i obywatelskie cnoty, wnet mu utorowały drogę do najpierwszych urzędów krajowych i wyniosły go nakoniec na godność rządzcy rzeczypospolitej dubrownickiej. Wielki poeta, nieskazitelny urzędnik, głęboki prawoznawca; słusznie o nim powiedział jeden z ziomków, gdy się ukazał piękny jego przekład *Psalmów Dawidowych*:

Regia dum patriis da nos oracula musis,
Te regem Illirici carmine esse doces.

Gundulicz następujące zostawił po sobie utwory: drammaty: 1) *Ariadna*, pierwszy raz drukowana w Ankonie 1633 r.; 2) *Porwanie Prozerpiny*; 3) *Galatea*; 4) *Diana*; 5) *Armida*; 6) *Świątynia miłości*; 7) *Cerera*; 8) *Kleopatra*; 9) *Adonis*; 10) *Coralidka z Szyra*; 11) *Dubrawka*; 12) *Fikida*. Poematy: 13) *Osmanida* w 20-tu pieśniach; 14) *Jerozolima wyzwolona* Tassa (zaginęła); 15) *Łzy marnotrawnego syna*; 16) *Pieśń o wielkości Boga*; 17) *Pieśń na cześć Ferdynanda II, wielkiego księcia toskańskiego*; 18) *Pieśń na śmierć Maryi Kaleudricz*; 19) *Siedm psalmów pokutnych Dawida*, wydrukowane w Wenecyi 1620 r.; 20) *Wstydliwy kochanek*, tłómaczenie z włoskiego; 21) *Armida* z włoskiego; 22) *Poezyje duchownej treści*, wydane w Rzymie 1621 r. Prócz wyżej wymienionych, Gundulicz wiele innych pism zostawił, lecz te podług domniemania Appendiniego (*Notizie istorico-critiche sulle antichita Storia e'letteratura de' Raguzei*, Raguza, 1802 i 3, t. 2, in 4-to), podczas wspomnianego powyżej trzęsienia ziemi, zaginąć musiały. Ze wszystkich dzieł tego pisarza, poemat *Osmanida* pierwsze trzyma miejsce. Przez półtora wieku krążył w rękopiśmie po wszystkich miastach Dalmacyi, a ponieważ był nieskończonym, gdyż Gundulicz 18 tylko pieśni zostawił, niektórzy mniemali, że pieśń XIV i XV zniszczone zostały ze względów politycznych z Turkami. Volanti, vicesekretarz rzeczypospolitej dubrownickiej, sprostował pomyłki poematu z przepisywania wynikłe i dopełnił go uwagami, zaś Piotr Sargo XIV i XV pieśń dodał. Jedną z głównie działających osób w poemacie *Osmanida*, jest król polski Władysław III Warneńczyk. Opisy pełne prawdy, obrazy żywej wyobraźni przedstawione potoczystym i jędrnym wierszem, stawiają to dzieło w poczet niepospolitych tego rodzaju. Ksiądz Bobrowski Michał (ob.) umieścił w *Dzienniku wileńskim* z r. 1826, II, 194, artykuł pod tytułem: *Wzmianka o życiu i pismach Raguzanina Gundulicza, a szczególniej o jego poemacie Osman.*

C. B.

Gunia, suknia zwierzchnia z wełny koloru brunatnego lub białego, zwykle krótka do kolan, jakiej używają polscy górale, nosząc ją wdzianą na rękawy, lub zarzuconą jako odziewkę.

Gunter, biskup płocki za księcia Konrada mazowieckiego, w XIII wieku, herbu Pruss. Był kanonikiem płockim. Obrany w roku 1223 na biskupa,

a przynajmniej mając za sobą większość głosów, przez skromność ustąpił stolicy Janowi herbu Poraj, staremu kanonikowi. Skromność ta Guntera podobała sie tyle, że po śmierci Jana, która niedługo nastąpiła, powtórnie obrany r. 1227 biskupem, odtąd już na stolicy płockiej zasiadł. Elektem będąc jeszcze, znajdował się na zjeździe w Gąsawie obok Leszka Białego (*Cod. dipl.* Rzyszcz., II, 31); niewiadomo kiedy to było, może przy śmierci Leszka, może wprzód kiedy, bo elektem długo się Gunter nazywał. Sławny jest Gunter w dziejach narodu tém, że należał do wielkiego ale smutnego faktu osadowienia Krzyżaków na Mazowszu. Bolał biskup nad swojemi owieczkami, ciągle wystawionemi na rozboje Mazurów pogańskich i Prusaków. Mąż rycerskiego ducha, sam na własną rękę wojował z dziczą. Najwięcej pogaństwo robiło wycieczki z pogranicznego zameczku Dzierzgowa, spędził ich ztamtąd i zameczek osadził swemi ludźmi. Później doradził Konradowi wziąć Krzyżaków. Myśl płodna w wielkie następstwa i nieszczęścia dla Polski. Podpisany jest na akcie Konrada, w którym książe w Maju 1228 r. nadawał zakonowi prawo użytków z części ziemi chełmińskiej i ze wsi Orłowa (u Stronczyńskiego, *Wzory pism dawnych*, str. 1.). Jeszcze wtedy elekt płocki. W Lipcu tegoż roku książe już był źle z Krzyżakami i dla tego obsypywał przywilejami spółzawodników ich dobrzyńskich. Gunter elekt naśladuje księcia i z braćmi swymi w kapitule nadaje im także w jednym i tymże akcie wieś należącą do kościoła w Dobrzyniu, z wielką wyspą, która do niej należała. Osobno biskup pozwolił im wtedy budować kościoły w Dobrzyniu i w całej okolicy nadanej, ustępował im prawa patronatu i t. d. (*Przywileje* u Nepomucena Romanowskiego, w *Bibl. warsz.*, 1857 r., III, 335—7). Kiedy stosunki z Krzyżakami stały się w dwa lata znośniejsze, Gunter i kapituła płocka zrzekli się, w Marcu 1230 roku, na rzecz ich wszelkich praw swoich do chełmińskiego z małym wyjątkiem. Zabawna to cokolwiek darowizna, bo ziemia ta jeszcze w r. 1222 najprawniej należała do dyjecezyi biskupa pruskiego. Trudno tego objaśnić, ale to pewna, że Gunter podarował tutaj zakonowi to, co poprzednik jego Getko darował już przed ośmiu laty biskupowi Chrystyjanowi (*Bibl. warsz.* 1857 r., III, 24). W Czerwcu 1230 r. Konrad nowy przywilej nadawał Krzyżakom w Kruszwicy, przyczém świadkiem był Gunter (Theiner, *Vet. mon.* I, str. 75 i *Bibl. warsz.* 1857 r., III, 33—34). Kościołem swoim biskup rządził świętobliwie przez lat 5. Jechał w sprawie duchownej do Rzymu i w drodze umarł w Wiedniu 1232 r. *Jul. B.*

Gunter (Edmund), pomysłowy matematyk angielski, urodzony 1581 r. w hrabstwie Hereford, początkowo przeznaczony był na pastora ewangelickiego i otrzymał już stosowne święcenia; lecz przeważyło zamiłowanie do matematyki, dla której porzuciwszy stan duchowny, już w roku 1606 dał się poznać przez wynalezienie narzędzia, tak zwanego sektora (wycinka). Wynalazł kilka narzędzi do geometryi stosowanej; a w historyi odkrycia logarytmów niepoślednie zajmuje miejsce. W roku 1619 objąwszy katedrę w Gresham, podczas kiedy jego kolega H. Briggs gorliwie obliczał logarytmy liczb naturalnych, Gunter rachował tablice wstaw i stycznych, które w r. 1620 ogłosił pod tytułem: *Canon of triangles*, jakich przed nim nie znano. Widząc oczywiste korzyści, wynikające z użycia logarytmów, do ułatwienia działań arytmetycznych, powziął szczęśliwą myśl przeniesienia ich na podziałkę linijną, za pomocą której, przez samo otworzenie cyrkla, można było otrzymywać wypadki mnożenia i dzielenia. Ten wynalazek dowcipny,

nazywany *podziałką Guntera*, przez niego ogłoszony 1624 r., był bardzo dobrze przyjęty w Anglii. Od czasu Guntera ten jego wynalazek uległ zmianom i ważnym poprawkom. Tak Camus, członek akademi umiejętności, mając sobie poleconém dostarczyć urzędnikom rogatkowym łatwy sposób oceniania bez rachunku objętości beczek, padł na myśl narzędzia, zapomocą którego przez przesuwanie dwóch obok siebie wstawionych podziałek logarytmowych, otrzymuje się z średnicy i długości beczki, jej objętość. Karol Leadbeater podał w r. 1750 opisanie łat logarytmowych wysuwalnych, które później do tego stopnia wydoskonalone zostały, że dziś, za pomocą tego małego pręta z wysuwającemi się listewkami, nietylko wykonywa się mnożenie i dzielenie, ale rozwiązuje się, bez rachunku i prawie w mgnieniu oka, zadania prawidła czyli reguły trzech, prostej i odwrotnej, stowego czyli procentów, bryłowatość kloców, objętość w miarach krajowych naczyń, i t. p. To też to małe, łatwo przenośne narzędzie, które po angielsku nazywa się *sliding rule*, jest nieodstępne w kieszeni każdego inżeniera, budowniczego, mechanika, urzędnika skarbowego, mularza, cieśli i zgoła każdego, kto tylko z powołania swego ma co do obliczania. Dziwić się potrzeba, że tyle korzystny sprzęcik, dający natychmiastowe a bezbłędne wypadki rachunkowe, nie upowszechnił się się dotąd i na stałym lądzie, a w wielu krajach, jak np. u nas, mało kto ma o nim wyobrażenie. Gattey wynalazek Guntera wydoskonalił, nadawszy mu kształt kołowy, który opisał w r. 1798 pod nazwiskiem *arithmographe:* mimo tego wydoskonalenia, autor tego artykułu przekłada *sliding rule*, jako równie łatwo przenośny, a w użyciu nadzwyczaj prosty. Gunter nie jedną uczynił przysługę fizyce i astronomii: tak np. on miał najpierwszy dostrzedz, że zmiana zboczeń igły magnesowej nie jest stała w jednem i tém samém miejscu. Ten fenomen miał spostrzedz r. 1621, w obserwatoryjum w Deptford; co potwierdził swojemi doświadczeniami Gellibrand i inni matematycy. Gunter umarł w Gresham dnia 10 Grudnia 1673 r. Piąte wydanie jego dzieł w r. 1673 przez Leybourn'a, in 4-to, zawiera opisanie wycinka (sektora), który jest rzeczywiście cyrklem proporcyjonalnym, którego linije są podziałkami logarytmowemi; następuje potém opisanie innych narzędzi matematycznych i astronomicznych, pręta krzyżowego *(cross-staff)*, łuku krzyżowego *(cross-bow)* i ćwiartki koła azymutowego *(quadrant)*; na końcu zamieszczone są tablice logarytmowe, wstaw i stycznych. *W. Wrz.*

Günter (Gabryjela, później księżna *Puzynina)*, okazała talent w pierwszych utworach swoich, drukowanych w *Roczniku* Podbereskiego i w *Przeglądzie naukowym*, 1845 r. Wydała w r. 1843 poezyje religijne, pod tytułem: *W imię Boże!* Wilno, str. 84. W roku 1845 wyszły poezyje: *Dalej w świat!*, Wilno, str. 132; *Dzieci litewskie*, ich słówka, odpowiedzi i t. d., Lipsk, 1847 roku, str. 92; wydanie drugie, Wilno, 1856 roku; *Pisma prozą i wierszem*, Wilno, 1856 r.; *Małe a prawdziwe opowiadania*, Wilno, 1857 r.; *W imię Boże! Dalej w świat! zbiór poezyi*, wydanie drugie, Wilno, 1859 r. Nadto napisała komedyje: *Muzułmanin na Litwie; Córka filozofa; Czy ładna czy bogata; Krzyż wojskowy*; *Za miastem*, komedyje te niedrukowane, znane są tylko scenie wileńskiej. *E.*

Günterodowie z Raunsztejna, ród szlachecki czeski, pochodzenia niemieckiego, dziś żyjący w Saxonii, na liczne rodziny podzielony. Z tego rodu znany jest w dziejach staroczeskiej literatury: z *Günterodu i Raunstejna Abraham*, zmarły 1600 r. w Kopidlnie, starszy jednoty Braci czeskich.

Po ukończeniu nauk w Wirtemberdze, 1593 roku został plebanem w dobrach Ulryka z Lobkowic, zdaje się w Straszkowie. Przełożył z greckiego: *Cyropedyję Xenofonta*, z dodaniem potrzebnych dopisków, służących do jej wyjaśnienia (1605 r., w 4-ce, str. XLIV i 623). Przytém jest oddzielna książka: 1) *O zwyczajach starożytnych Persów;* 2) *O królach perskich* i t. d.; drugie wydanie w Pradze, 1808 r. *Ad. N.*

Günther, hrabia Schwartzburg, od r. 1349 cesarz niemiecki, urodzony 1304 r., odznaczywszy się w zarządzie drobnego swego kraiku i oddawszy ważne usługi cesarzowi Ludwikowi Bawarczykowi i Henrykowi, arcybiskupowi moguuckiemu, wziąwszy oraz udział w wojnie tak zwanej hrabiów turyngskich (1344 r.), po śmierci Ludwika (1347 r.) obrany został w Frankfurcie anty-cesarzem niemieckim, jako przeciwnik Karola IV, którego popierali papież i Francyja. Nie przyszło jednak między tymi współzawodnikami do wojny; przed rozpoczęciem bowiem kampanii 1349 r., Günther skutkiem trucizny widząc coraz słabnące swe siły, za wynagrodzeniem 20,000 grzywien zrzekł się korony (d. 14 Czerwca), po czém we dwa dni umarł.

Günther (Fryderyk), książe Schwartzburg-Rudolstadt, urodzony 1793 r., po śmierci ojca Ludwika Fryderyka r. 1807 wstąpiwszy na tron książęcy pod opieką matki, objął rządy 1814 r. We dwa lata później udzielił swemu krajowi ustawę i mnóstwo nader liberalnych instytucyj (ob. *Schwartzburg-Rudolstadt),* a zacnością charakteru powszechną zjednał sobie miłość.

Günther (Fryderyk Karol), książe Schwartzburg-Sondershausen, urodzony 1801 r. Ojciec jego *Günther Fryderyk Karol* (zmarły 1837 r.), na dwa lata przed śmiercią zmuszony był zrzec się rządów na rzecz swego syna, który po zniesieniu licznych nadużyć, w r. 1841 nadał księstwu bardzo liberalną konstytucyję (ob. *Schwartzburg-Sondershausen).*

Günther (Jan Krystyjan), poeta niemiecki, urodzony 1695 r. w Striegau, w Dolnym Szląsku, będąc jeszcze w szkołach w Świdnicy, odznaczył się talentem poetycznym, ale popadłszy w próżność, zaniedbał ukształcić się naukowo. Będąc w uniwersytecie wittenbergskim, oddał się życiu rozpustnemu i pisywał za pieniądze paszkwile; poemat na pokój passarowiecki przez chwilę uczynił go rozgłośnym, tak iż August II, król polski i elektor saski, przyrzekł mu swoją opiekę; gdy zaś w stanie bezprzytomnego opilstwa stanął przed królem, wygnany, po długiém w nędzy tułactwie umarł w Jenie 1723 r. *Pieśni* i *Ody* Günthera odznaczają się wysokim polotem uczucia i formy; wszystkie jego *Poezyje* wyszły w czterech tomach w Wrocławiu, od 1723—35 r.

Günther (Antoni), pisarz filozoficzny i teologiczny, urodził się 1785 r. w Lindenau, w Czechach, słuchał nauk filozoficznych i prawnych w Pradze, a teologicznych w Raab, w Węgrzech, i tu r. 1820 otrzymał święcenia kapłańskie. Zamieszkał później w Wiedniu i zajmował się literaturą i naukami. W dziełach swoich występował przeciw Heglowi, a później przeciw Herbartowi. Wydał: *Vorschule zur speculativen Theologie* (Wiedeń, 1828 i 1846 r.); *Peregrin's Gastmahl* (1830 r.); *Süd-und Nordlichter am Horizonte speculativer Theologie* (1832 r.); *Janusköpfe für Philosophie und Theologie* (1834), wypracowane wspólnie z przyjacielem jego Papstem, zmarłym 1838 roku; *Thomas a Scrupulis; zur Transfiguration der Persönlichkeitspantheismen neuester Zeit* (1835 r.); *Die Juste-Milieus in der deutschen Philosophie gegenwärtiger Zeit* (1838 r.); *Eurystheus und Herakles* (1843 r.); *Der letzte Symboliker* (1844 r.). Od r. 1848 wydawał wraz z Veithem ro-

cznik filozoficzny, pod tytułem: *Lydia.* Wypadki spekulatywnych badań Günthera, wyłożył Merten w dziele: *Grundriss der Metaphysik für Vorlesungen* (Trewir, 1848 r.). *L. R.*

Günther (Karol Fryderyk), professor prawa w uniwersytecie lipskim, urodzony tamże 1786 r., ukończywszy nauki uniwersyteckie został adwokatem, a w 1826 r. powołanym na katedrę prawa praktycznego. W r. 1846 mianowany został prezesem kollegijum prawnego (*Spruchcollegium*) w królestwie saskiém; ważny także brał udział w prawodawczych pracach sejmowych. Liczne jego programmata po części mają wartość wyczerpujących monografij, jak np.: *De documenti notione recte constituenda; De jure aquarum; De sententia regulae: scriptura non probat pro scribente* i t. d. Oprócz mnóstwa rozpraw treści prawodawczej po rozmaitych czasopismach prawnych, wydał w zupełném obrobieniu: *Haubolds Lehrbuch des sächsischen Rechts* (Lipsk, 1829) i *Die neuen Criminalgesetze für das Königreich Sachsen* (1838); napisał także: *Betrachtungen über das Gesetz im Staate* (1842); *Der Concurs der Gläisbiger* (1852). — Brat jego *Ernest Fryderyk* (urodzony 1789 r. w Lipsku), także professor prawa i znakomity prawnik w Lipsku, przysłużył się wybornym przekładem Horacego (1830) i *Elegij* Tibulla (1825); um. 1850 r.

Günther Zainer, jeden z pierwszych drukarzy, rodem był z Rautlingen w Szwabii, miał wędrowną drukarnię, z którą przybył w r. 1465 do Krakowa, dokąd go kwitnąca akademija zwabiła, i tam pierwszą książkę łacińską, z napisem przy końcu: *Joannis de Turrecremata Cardinalis S. Sixti vulgariter nuncupati. Explanatio in Psalterium finit Cracis,* wydał; następnie inną, pod tytułem: *Omnes libri Beati Augustini Aurelii.* Poczém przeniósł się do Augsburga i tam od r. 1468—78 jako znakomity drukarz wsławił się wydaniem dwóch Biblij niemieckich i używaniem łacińskich czcionek.

Gunz (Szymon), matematyk, urodzony w Augsburgu 1743 r., zmarły w Pradze 1824 r. Pochodząc z rodziców Izraelitów, przeznaczony był na rabina, który to urząd dziad i ojciec jego w rodzinném mieście sprawowali. W Frankfurcie nad Menem uczył się talmudu i języka niemieckiego, a w Berlinie innych nauk i języków, gdzie upodobawszy sobie matematykę, odtąd wyłącznie się jej poświęcił. W r. 1782 przeznaczony na nauczyciela matematyki do szkoły głównej żydowskiej w Pradze, na tej posadzie nabył wielkiej sławy, najobszerniejsze wykonał w swém przedmiocie literackie prace i wydał z druku; z tych celniejsze są: *Handbuch für Kauflaute, enthaltend allgemeine Schlüssel vermittelst deren man den Localbetrag eines Wiener Centners oder Pfundes in Wiener Cours jeder vorkommenden Art berechnen kann,* Praga, 1792; *Theoretisch-praktisches Rechnenbuch für Lehrer und Lernende,* 3 części, Praga, 1802—1808, było sześć edycyj do r. 1832; *Elementar-Theorie der Parallelen Geraden,* Gratz, 1815; *Der Kassier, ein Taschenbuch für Banquiers und Kaufleute,* Praga, 1818; *Anfangsgründe der Gleichungslehre oder sogenannten Algebra,* Praga, 1826 i t. d.

Günzburg (Jan Franciszek), poeta, urodzony w Brodach, w Galicyi, 1803 r., z rodziców Izraelitów, zmarły w Wiedniu 1838 r. Od lat młodzieńczych obrał sobie zawód malarski i doskonalił się w tej sztuce w Wiedniu, zagrożony utratą wzroku zaniechał malarstwa i oddawszy się następnie nauce języków i literaturze, został autorem, poetą i powieściopisarzem niemieckim. Liczne jego prace wierszem i prozą umieszczane były w czasopismach wie-

deńskich, mianowicie w Witthauera *Wiener Zeitschrift*, gdzie przeszło sto jego poezyj jest wydrukowanych. Pisał także sztuki teatralne i powieści, oraz tłómaczył Tassa z włoskiego. Pomiędzy 13-tu jego powieściami celniejsze są: *Die Blatternarben* (tłómaczona na język polski); *Der Arzt eine Szene am Hydrosee*; *Die Schwarze Einquartirung; Minas letzte Lebensjahre*; *Eine erste Liebe; Drei Maler*; *Die Kunstretterin; Die Erscheinung* i t. d.

Gurdej, jezioro leśne, głębokie i w ryby obfitujące, znajduje się w pobliżu rzeki Pieczory (ob.) środkowej; długości ma pół mili przeszło, szerokie o połowę. Łączy się z rzeką Pieczorą, za pomocą odnogi tej ostatniej, krótkiej lecz głębokiej; a w razie potrzeby stanowić może niewielką przystań zimową dla statków na rzece Pieczorze żeglujących. *J. Sa...*

Gurda *(Gourde)*, tak się nazywa na Haiti dollar (ob.) czyli piastr hiszpański. Gurda dzieli się na 100 centów czyli centimów.

Gurdziel, Kurdziel, tak nazywano u nas wrzód, który dostają konie na języku: „od krwi ostrej” jak pisze Haur, pisarz ekonomii ziemiańskiej z czasów Jana Sobieskiego.

Gurdistan, tak Arabowie i Turcy nazywają *Gruzyję* czyli *Georgiję*.

Gurgitello (acque di), ob. *Ischia acque minerali d'Isola*.

Gurdżi, wieś albo miasteczko chiwińskie, które, jak powiadają, przez naród Gurdżi założone być miało. Założyciele przed 80-u laty wyparci ztąd zostali przez Uzbeków, Sartów i Czyczurów. Domów ma około 180; od Kipczaku odległém jest o milę prawie; opasujący je mur gliniany, całkiem już się rozsypał. *J. Sa...*

Gurjen, rzeka w Dagestanie północnym, płynie przez Tabessaran, prowincyję Derbent i inne posiadłości, wpada do morza Kaspijskiego. *J. Sa...*

Gurjew, miasto pozaetatowe gubernii orenburgskiej, leży w ziemi Kozaków uralskich, przy ujściu rzeki Uralu do morza Kaspijskiego, o 164 mil od miasta gubernijalnego Ufy. Müller mniema, że w jednym czasie z Uralskiém, to jest r. 1580 zbudowane zostało. Podług zaś podań, które akademik Ryczków w swej *Topografii gubernii orenburgskiej* przytacza, Gurjew założony być miał przez kupca rossyjskiego Michała Gurjewa, w owym jeszcze czasie, kiedy w Sarajczyku władzcy nogajscy mieszkali. Dawniej, gdy rybołówstwo na rzece Uralu w ręku skarbu zostawało, były w poprzek rzeki tej urządzone zaboje (uczug), dla zatrzymania ryb w górę rzeki idących; lecz na prośbę Kozaków uralskich przeniesiono je do Uralska, wojsko zaś uralskie przyjęło na siebie opłatę do skarbu dochodów, jakie tenże od gurjewskich przemysłów rybnych pobierał. Obecnie Gurjew stanowi południowy kraniec tak zwanej linii orenburgskiej. Mieszkańców ma około 1,500 głów (z tych około 700 płci męzkiej), 1 cerkiew murowaną; domów 229 (5 murowanych), 4 sklepy. Mieszkańcy są to po większej części Kozacy uralscy, których główne zajęcie stanowi rybołówstwo; będąc odległém o $1\frac{1}{2}$ mili od brzegu morza Kaspijskiego, stanowi jedyną przystań morską w gubernii orenburgskiej, a ztąd wielkie ma dla kraju znaczenie. Klimat w Gurjewie, położonym na bardzo niskiém miejscu, które na wiosnę wezbrane wody Uralu zalewają, jest nadzwyczaj niezdrowy. *J. Sa...*

Gurjew (Symeon), matematyk rossyjski i professor, członek akademii nauk w Petersburgu, wydał: *Zasady geometryi transcendentalnej i rachunku różniczkowego*, ksiąg 3, Petersburg, 1806; *O udoskonaleniu elementów ge-*

ometryi (z tablicami), 1798; *Zasady geometryi*, 1801, oraz *Arytmetykę* i *Tablice logarytmów liczb prostych i linij trygonometrycznych*, Petersburg, 1801. Z przekładów jego znakomitsze są: *Zasady nawigacyi* (żeglugi), przez Bézout, z dopełnieniami, Petersburg, 1791; *Rachunek całkowy i różniczkowy*, przez Cousin'a, z dopełnieniami, Petersburg, 1801. Zamieścił prócz tego kilka artykułów w czasopiśmie akademickiém: *Acta nova*, i w *Dzienniku technologicznym*. Umarł w r. 1814. *J. Sa...*

Gurjew (Alexander, hrabia), generał rossyjski, syn Dymitra Gurjewa, ministra skarbu za panowania cesarza Alexandra I, urodził się r. 1785. W r. 1812 opuścił służbę cywilną, wszedł do wojska w czasie kampanii przeciw Francuzom i szybko doszedł do stopnia generał-majora (r. 1813). Po przywróceniu pokoju, mianowany był generał gubernatorem kijowskim, podolskim i wołyńskim. W r. 1839 cesarz Mikołaj powołał go na członka rady państwa, gdzie był prezesm wydziału gospodarstwa narodowego. Zaszczycony wielu orderami rossyjskiemi i zagranicznemi, hr. Gurjew miał także wielką wstęgę Legii honorowej.

Gurjew gorodek, miasto w ziemi wojska uralskiego, o milę prawie od ujścia rzeki Uralu, na prawym jej brzegu, odległe o 71 mil od miasta Uralska, leży pod 49° 39′15″ długości i 47° 7′ szerokości. Mieszkańcy miasta, z wyjątkiem celnych urzędników, należą wszyscy do stanu kozackiego; liczba ich wynosi: mężczyzn 550, kobiet 670, urzędników kozackich 14, duchownych osób 4; domów 275, cerkiew roskolnicza zjednoczona z rossyjską, murowana 1. Mieszkańcy trudnią się głównie połowem ryb; prócz tego hodują bydło i prowadzą handel zamienny z Kajsakami. Zboża, równie jak na całej niższej dystancyi, nie sieją wcale. Czas nastania Gurjewa gorodka nie jest wiadomy; podług podania, miał być założony w końcu XVI wieku (dla przemysłu rybnego), przez kupca rossyjskiego Michała Gurjewa, nazywał się dawniej *Jaik Gurjew*. *J. Sa...*

Gurk, miasteczko w Karyntyi, gubernii Laibach, okręgu cielowieckim (Klagenfurt), na prawym brzegu rzeki Gurk leżące, ma 76 domów a 450 mieszkańców, tudzież fabryki wyrobów z żelaza i stali. Posiada kościół starożytny, który najwięcej ze znajdujących się w Karyntyi, zasługuje na uwagę, przechowuje bowiem śliczny grobowiec, w którym złożone są zwłoki ś. Hemmy, zmarłej r. 1045, założycielki tego miasteczka, wdowy hrabiego Wilhelma Friesach.

Gurlan, miasto chiwińskie, leży, podług zeznań jeńców rossyjskich, o 6 blisko mil od Chiwy, o 3 mile od Wajguru, o 4½ od Urgendża; zbudowane jest nad kanałem, z rzeki Amu-deryi przeprowadzonym i na milę przeszło ciągnącym się za miastem. Domów ma około 350, mieszkańcy składają się z Uzbeków i po części z jeńców Persów, wolnością udarowanych. Trudnią się oni handlem, ogrodnictwem i rolnictwem. *J. Sa...*

Gurlitt (Jan Gotfryd), uczony i pedagog, urodził się r. 1754 w Halli, i na uniwersytecie lipskim słuchał od r. 1773 kursów filologii, filozofii i teologii, w której nabyte zdania wolno-racyjonalne, pozostały mu do śmierci. W r. 1778 Resewitz, opat w Kloster-Bergien pod Magdeburgiem, zamówił go na przełożonego szkoły tego klasztoru. Piastował tam rektorat wspólnie z matematykiem Lorenz'em od r. 1779 do 1797, a sam aż do r. 1802; odtąd zaś był dyrektorem Johanneum i professorem języków wschodnich w gimnazyjum akademickiém w Hamburgu; Johanneum to podniósł do nader kwitną-

cego stanu. Uniwersytet helmstedtski kreował go r. 1806 doktorem teologii. Zmarł w Hamburgu r. 1827. Z pism jego zasługują na uwagę: *Über die Gemmenkunde* (Magdeburg, 1798); *Über Mosaik* (Magdeburg, 1798); *Versuch über Büstenkunde* (Magdeburg, 1800); zebrane dzieła szkolne *Schulschriften* i wydane r. 1801 i 1829, przez Kornelego Müllera tamże; sam także wydał Spittlera *Odczyty o dziejach papiestwa* (Hamburg, 1828). — **Gurlitt** (Ludwik), synowiec poprzedzającego, celujący malarz krajobrazów, kształcił się w Rzymie, gdzie ciepłego, południowego nabrał tonu w kolorycie. Oprócz wielu włoskich widoków gór, wybornie też oddawał i nadbrzeża morskie północne, a okolica jutlandzka wielkie r. 1845 w szkole dysseldorfskiej zrobiła wrażenie. Obrazy jego są rdzenne i zdrowe, bez najmniejszej sentymentalności i przesady. Mieszkał czas jakiś w Berlinie, potém w majątku Nischwitz w Saxonii, nareszcie w Wiedniu.

Gurlt (Ernest Fryderyk), dyrektor szkoły weterynaryi w Berlinie, urodził się r. 1794 w Drętkowie na Szląsku, słuchał medycyny w Wrocławiu i tamże w r. 1819 otrzymał stopień doktora. Poczém został repetytorem w szkole weterynaryi w Berlinie, 1827 professorem, w r. 1849 dyrektorem tejże szkoły, a w r. 1850 otrzymał tytuł tajnego radcy lekarskiego. Prelekcyje Gurlta mają za przedmiot anatomiję, anatomiję patologiczną, fizyjologiję, zoologiję i botanikę, tudzież kieruje praktycznemi pracami zootomicznemi. Z pism jego najważniejsze są następujące: *Hanbuch der vergleichenden Anatomie der Haussäugethiere*, 2 tomy, Berlin, 1822, wydanie 3-cie, 1843—44; *Anatomische Abbildungen der Haussäugethiere*, wydanie 2-gie, Berlin, 1843—44; *Lehrbuch der pathologischen Anatomie*, wydanie 2-gie, 1847; *Lehrbuch der vergleichenden Physiologie der Haussängentiere*, Berlin, wyd. 2-gie, 1847. Od r. 1835 Gurlt łącznie z Hartwig'iem wydaje dziennik, pod tytułem: *Magazin für die gesammte Thierheilkunde.*

Gurmana, suknia z grubego sukna męzka, używana w Polsce za Jana Sobieskiego i za Sasów.

Gurowski (Melchijor), herbu Wczele, kasztelan poznański. Syn Jana Melchijora, pierwszego senatora w rodzinie i Krystyny z Przybyszewskich. Miał rodzeństwa pięć siostr i trzech braci. Starosta kościański, kolski i brdowski. Ożenił się z ostatnią jak mówiono z Przyjemskich, Zofiją chorążanką kaliską; ale Przyiemscy byli i za Stanisława Augusta, może z innych linij. Wdową była ta pani po Gruszczyńskim. Oboje robili oblaty w grodzie konińskim już r. 1714—15. Miał z tej żony wiele dzieci. Został miecznikiem poznańskim, później chorążym kaliskim. Synów swoich w Styczniu r. 1737 posłał na wielki świat do Paryża, odwiózł ich Przyjemski, podkomorzyc kaliski i bliski krewny, jadąc na Maltę. Córkę swoją starszą Genowefę, umieścił na dworze, była szambelanką Maryi Antoniny królewiczowy. Jan Gurowski, starosta obornicki, umierając wtedy w Bledzowie u drugiego brata opata, na Melchijora podpisał cesyję starostwa obornickiego i dwóch dzierżaw królewskich, Grabowa i Winnej Góry (w Kwietniu 1738 r., *Kuryjer polski,* Nr. 69). Niedługo Melchijor kasztelanem gnieznieńskim został 30 Maja 1738 r., po Franciszku Skaławskim (*Sygillaty*, ks. 26). Stanął na sejmie w Październiku tegoż roku. Pierwszy raz głos zabrał i dziękował za krzesło 18-go. Ale zresztą na wnioski od tronu odpowiadał bez treści. O powiększeniu wojska zastrzegał sobie głos na później; chciał tylko, aby pod względem finansowym jednakowe ciężary

z powodu wojska, dźwigały na sobie Wielko jak i Mało-Polska. Radził słać kommissarzów do Olkusza, ażeby na miejscu rozpatrzyli, ile kosztu trzeba będzie łożyć Rzeczypespolitej, na otwarcie mennicy. Summy neapolitańskie najłatwiej teraz wydobyć, gdy król ma obowiązanego sobie krwią, króla Obojga Sycylii. Na drobiazgi więc i marzenie spuszczał Gurowski rzecz najważniejszą dla ojczyzny, podniesienie liczby wojska narodowego (*Teka Podoskiego*, IV, 384, 396–98). Kasztelan kijowski, Stecki, dziękował królowi za nominacyję Gurowskiego na tejże sesyi. Umiera Melchijorowi w r. 1743 córka Genowefa, a w r. 1744 w Wyszynie żona, pochowane obiedwie w Murowanej Goślinie. Ożenił się drugi raz z Trypolską, podkomorzyną kijowską, wdową, z domu Przerębską, ale z niej potomstwa nie miał. Kasztelanem kaliskim został 12 Czer. 1748 po Stefanie Garczyńskim (*Sygillaty*, ks. 28). Po tymże samym nie długo, od r. 1750 kasztelanem poznańskim, jak ojciec. Był kawalerem orderu Orła białego. Posiadał przy śmierci w województwach kaliskiém i poznańskiém, dobra Gołuchowo, Tursk, Ilec, Macewo, Śliwinki, Czerminek miasteczko i klucz Murowaną Goślinę; miasteczko Władysławów, podówczas zamieszkałe przez fabrykantów Niemców, a najwięcej tkaczy; Rusosice, Piorunów, Wyszynę i klucz z miastem Kleczewem. W Sandomierskiém i Lubelskiém posiadał Radonię i Miedziczę. Te dobra poszły w podział na czterech synów: Melchijora, Alexandra, Władysława i Rafała. Dwie jego córki były mniszkami w Owińskach, jedna umarła ksienią w r. 1796. Sam kasztelan umarł w Wyszynie 2 Sierpnia 1756 r. (*Kur. pol.*, Nr. 161, zowie go przy tej okoliczności Alexandrem). Pochowany w Murowanej Goślinie. *Jul. B.*

Gurowski (Rafał), ostatni kasztelan poznański. Syn Melchijora i Zofii z Przyjemskich, urodził się r. 1716. Ojciec ustąpił mu 18 Stycznia 1745 r. ze starostwa kolskiego (*Sygillaty*, ks. 26) i puścił w świat do wojska francuzkiego. Rafał długo poprzednio był we Francyi. Dawniej szukał tam nauk, teraz rycerskiej wprawy. Była wojna. Polecony przez dwór saski, znalazł miejsce przy sławnym marszałku, synu Augusta II, Maurycym Saskim. Pod jego bokiem walczył Gurowski w bitwie pod Fontenoi 1745 r. Wróciwszy został szambelanem. W r. 1752 ożenił się z Ludwiką Tworzyjańską, kasztelanką przemęcką. Występuje głośno dopiero za bezkrólewia. Był na konwokacyi, ale jako arbiter. Delegował go prymas do marszałka Bielińskiego, żeby wartę z chorągwi swojej węgierskiej, przywrócił sejmowi (10 Maja 1764, *Dyjaryjusz sejmu*). Po sejmie konwokacyjnym 14 Grudnia 1764 r. został kasztelanem przemęckim. Zajął krzesło bezpośrednio po teściu. Patryjotą nie był, zapatrywał się we wszystkiém na brata Władysława. Lgnął do ludzi nikczemnych. Był na wyświęceniu Młodziejowskiego w Skierniewicach r. 1767. Zasiadał na majowej radzie senatu, przed katastrofą radomską. Nie dostał się do delegacyi pierwszej z r. 1767 ale dostał się do drugiej r. 1773. Przed samym sejmem dostał order św. Stanisława 22 Października r. 1772 (*Sygillaty*, ks. 32). Nigdy się i niczém nie zrażał na tej delegacyi, wszystko obojętnie przyjmował i z posłami mocarstw niby to się ucierał, ale była to walka tylko na słowa, bo w gruncie zawsze na wszystko się z nimi zgadzał, trafiał w ich myśl; jeden z najobojętniejszych ludzi epoki. Zachęcał żeby jak najprędzej kończyć spór o granice z mocarstwami „bo idzie nietylko o uszczęśliwienie nasze, ale razem braci naszych pod panowanie najjaśniejszej cesarzowej idących (ściągał to

do Austryi)... Rządy wewnętrzne jest to materyja cale domowa" (14 Sierpnia 1773, *Protokół* i t. d., Zagajenie 1-sze, str. 140). Dopraszał się o notę do ministra pruskiego, aby w zabranym kraju Jezuici zostali przy swoich fundacyjach i wolności uczenia szkół. Odpowiadano na to, że dla całego w ogóle duchowieństwa będzie zaręczenie w traktacie i że nie potrzeba dlatego osobno wspominać Jezuitów. Ale „cała niemal delegacyja utrzymywała wniesioną przez j. w. kasztelana przemęckiego materyję" (6 Września). Biskup łucki poparł to żądanie silnemi dowodami; gdy ledwo kto sprzeciwiał się, stanęło że ma być w nocie wyraźna wzmianka o Jezuitach (tamże, str. 237). Już to dla króla pruskiego w ogóle wszyscy bracia Gurowscy nie wiele mieli przyjaźni. Gdy poseł pruski nie dał sobie nic o tém wspomnieć, że król jego zabrał ziemie polskie nad traktat, kasztelan chciał apellować do dwóch innych posłów i przypomniał, że wojsko pruskie obdarło i tak dosyć kraj (8 Września). Szczególną miłość miał za to Gurowski do Maryi Teressy, o której zawsze z największém mówił na delegacyi uszanowaniem. Jezuitów także, jak to już i z wniosku do noty pruskiej widzieć można, był wielkim przyjacielem. Zachęcony dobrém wniosku przyjęciem, zabrał głos 11 Września w obronie zakonu, bo kassata ogłoszona już wszędzie za granicą, miała lada chwilę i u nas zyskać siłę prawną. „Należy nam z powodów miłości dobra publicznego, mówił, sarknąć na takie Rzymu układy, naszej i przodków naszych woli przeciwne, a co największa potomkom naszym arcyszkodliwe." Jedném słowem nie chciał Gurowski ogłoszenia kassaty, ale owszem chciał utrzymać zakon. Budził biskupów, żeby w tej sprawie pisali do Rzymu. „Mnie się zdaje, że ponieważ to jest partykularniejsza papieża wola, wolno nam się przeciwko tej bulli protestować. Wiadomo całemu światu, że Francyja nie jednej ale wiele ich nie przyjęła. Alboż tak już upośledzone jest królestwo nasze, że koniecznie te effata przyjmować musi?" Biedny kasztelan siebie cenzurował. Gniewał się na stolicę apostolską, która nie materyjalną gniotła siłą, a sam przecie najuniżeniej klękał przed tymi, którzy rozkazy wydawali, effata. Tutaj nie chciał upadku królestwa. Jezuici, dowodził dalej, spełnią rozkaz stolicy apostolskiej, „ale my delegaci bądźmy stałego umysłu, wdzięczne okażmy temu zakonowi serce." Bulli póty nie radził głosić, aż papież nie usłucha żądań Rzeczypospolitej. Delegacyja nie może tego traktować, ale do sejmu odnieść się musi. Chciał więc tymczasem przez wyznaczonych senatorów i posłów prosić nuncyjusza, ażeby kassaty zakonu nie ogłaszał aż do sejmu. Toż trzeba prosić i króla. Władysław IV wziął w opiekę wszystkie klasztory jezuickie; niemniejsza i króla byłaby sława, gdyby ocalił Jezuitów (tamże, str. 252). „Wszyscy prawie" poparli znowu kasztelana. Ale Młodziejowski zwrócił na to uwagę sejmujących, że będzie przeciw religii opierać się wyrokom głowy Kościoła. Poniński marszałek go poparł, „a gdy nad podziw zakłóciła się izba" biskupi uspokoili trudność, że sprawę tę na sejm wniosą przed wszystkie trzy stany. I tak przepadł z wnioskiem swoim Gurowski. Zdawałoby się, że religijant z niego był wielki. Po podpisaniu traktatu rozbiorowego z Prusami, domagał się rozpraw o dopełnieniach traktatowych *(articuli separati)*, chodziło mu tam najwięcej o „uszczęśliwienie i ugruntowanie wiary św. katolickiej" (13 Września), dalej o ubezpieczenie handlu i t. d. Ale udał tępego, kiedy Jezierski, poseł nurski, prosił, żeby powtórzył trzem posłom to, co z ust jego słyszał G. przed chwilą. Jezier-

ski skarżył się że „seniores populi" to jest trząsający Rzeczpospolitą, namawiają się wprzódy z posłami trzech mocarstw i potém jak z katedry wyroki swe ogłaszają delegacyi. Wezwany Gurowski, że po francuzku mówił, aby to posłom przedstawił, odezwał się: „miałbym sobie za ukontentowanie wyrazić zdanie j. w. waćpana, ale wszystkich jego mowy punktów pamięć moja nie ogarnie." To pamiętał jednak, że są osoby, które ster delegacyi prowadzą bez delegatów. Gurowskiego wyręczył książe Sułkowski, wojewoda gnieznieński, który nic nie opuszczając, mowę Jezierskiego wyłożył. Benoit przyrzekł poprawę, Stackelberg pokazał po sobie nieukontentowanie. Otóż tajemnica dla czego kasztelan był tą razą tak tępy. Bronił króla przed oskarżeniem księcia Antoniego Czetwertyńskiego, posła bracławskiego, bo lekkiej sprawy zawsze był rycerzem (14 Września). Na drugiém zagajeniu delegacyi, kiedy wniesiono rzecz o Jezuitach, dopraszał się, aby do roku wstrzymać się z ogłoszeniem bulli; wielu go popierało (12 Października). Obstawał mocno za tém, żeby duchowieństwo także płaciło podatek i powoływał się na Francyję, jako świadomy jej obyczajów, że stan duchowny w każdej potrzebie daje królowi *subsidium charitativum* „którego się nasza Rzeczpospolita od majętnych biskupów spodziewać może" (Zagajenie 2-ie, str. 59—61). Prezydując raz na sessyi z przypadku biskup wileński, był przeciw zdaniu całej delegacyi w sprawie o Możarowskich, strofował go o to Gurowski (str. 71): biskup nie chciał dawać turnu, żeby koniecznie na swojém postawić. Gurowski zniecierpliwiony zawołał wreszcie: „dosyć już tej cierpliwości i zniewagi delegacyi.... więc zaklinam, abyśmy tej jakowejś przemocy dłużej nie cierpiąc, poszli manifestować się o gwałt prawu, niech nas ojczyzna rozsądzi." Ruszył się z miejsca, a za nim senat i delegaci, ale Lipski, poseł gnieznieński, kazał drzwi zamknąć. Massalski namyslił się. Był zgiełk, w czasie którego Gurowski i dwaj posłowie na biskupa nacierali, ustąpił i po głosowaniu projekt przeciw sobie podpisał. Gurowski przepraszał, że dał powód zgorszeniu, ale musiał „obstawać przy prawie." Powitawszy kommissyję edukacyjną na dniu 16 Listopada, skarżył ks. Naszyńskiego ex-Jezuitę, że złupił kollegijum kaliskie; widział to będąc sąsiadem miasta. Nie był zatém, by kommissyja zarządzała dobrami jezuickiemi i szedł tutaj za myślą Ponińskiego (str. 81). Brat jego, podkomorzy gnieznieński, wnosił, żeby dobra jezuickie zachować nienaruszone, bo zakon dziś skasowany, odnowiony być kiedyś może, wtedy trzebaby mu dobra powrócić, bo mocarstwa które dziś go obaliły, zechcą może go i podnieść. Kasztelan za bratem sądził, że „ostrzeżenie względem powrócenia fundacyj w przyszłych wiekach, potrzebne jest dla Rzeczypospolitej." Do stanowczego ułożenia o tych dobrach projektu zaproszony kasztelan z bratem marszałkiem (19 Listopada). Wyrobił sobie rozsądzenie starostwa kolskiego, sprawę od r. 1740 zaległą (str. 92 i 128): kommissyja do starostwa przyjęta dopiero 15 Grudnia. Wniósł drugi projekt o rozgraniczenie starostwa, z jeziorem Mikorskiego podkomorzego gostyńskiego (18 Grudnia). Na zagajeniu 3-m przypominał Gurowski *articulos separatos*, żeby od nich zacząć, a prywatne żądania oddalić. Stawił to żądanie zaraz na pierwszej sessyi 31 Stycznia 1774 r. Wyznaczony wtenczas do umiarkowania projektu Szamockiego, żeby wolno było wykupywać duchowieństwo z wyderkafów. Wyprawiony później w delegacyi do króla, aby się z nim porozumieć względem uszczuplonych jego funduszów (7 Lutego). Urzą-

dzenie sprawy dyssydentów zdawał na biskupów (18 Lutego). Wezwać ich także radził, gdy wniesiono rzecz o reformie rządu (22-go). Biskup wileński wnosił, żeby chłopom w dobrach po jezuickich nadać wolność, oparł się temu Gurowski (12 Marca). „Byłoby to przeciwne, mówił, zwyczajom i powinnościom dóbr dziedzicznych.” Komu oddać kollegija jezuickie? rzucono pytanie. Kasztelan był za ex-Jezuitami, a kiedy Szamocki prawił od rzeczy, że oddać edukacyję na Rusi Bazylijanom, byłoby przeciw prawu; biskup wileński Teatynów nastręczał, Gurowski na to zawołał: „ale Włochy!” 23 Marca obrany do kommissyi, która miała rozsądzić pretensyje do dóbr ex-jezuickich, 21 Kwietnia do innej, która miała przejrzeć projekt regulaminu wojskowego, przez kommissyję wojskową wygotowany. Obrady o radzie nieustającej pierwszy zagaił (25 Kwietnia). Nie chciał jej: skreśliwszy po krótce dzieje rady, która zawsze była przy boku królewskim, a która w końcu zamieniła się w senat, ostrzegł, że senatorowie tylko mają prawo radzić i stanowią radę nieustającą króla polskiego na sejmie. Stan rycerski nie może ich od tego prawa oddalić, chociaż jest liczniejszym. Ustanowienie rady nieustającej senat znosi, inne prawo Rzeczypospolitej nadaje. Rycerstwo idzie w senat z innemi prerogatywami, senat spada między rycerstwo. Wszyscy senatorowie powinniby, gdyby nastała rada, złożyć i krzesła swoje. Między sejmem a sejmem, byli przy królu senatorowie rezydenci, teraz i to prawo ustaje. W starej Rzeczypospolitej powstaje nowa, jedna drugiej nie podległa. Władza królewska upadnie niżej od władzy doży weneckiego i genueńskiego nawet. Było tu dużo w tém rozumowaniu kasztelana szlacheckiej logiki, tego tylko nie widział, że Polska prawa swoje reformować musi. Reformy żadnej nie chciał, ale wzdychał za gwarancyją Katarzyny i prawodawstwem pierwszej delegacyi z r. 1768. Na sessyi 26 Kwietnia robiono książąt: Massalskich, Ponińskiego; kasztelan zapaliwszy się rzekł: że i kanclerz koronny „ustawicznemi przeświadczający nas o dobru publiczném zasługami i usilnością wielkich prac użyteczny” wart być księciem. Młodziejowski nie odrzucił ofiary, ale przymawiał się o tytuł dla biskupów poznańskich, nie dla siebie osobiście. Nazajutrz zrzekł się mitry, ale na wniosek kasztelana z zasady, że każdy dotrzymać winien, co przyrzekł, posłowie zabierali się do mianowania go księciem większością głosów. Ksiądz kanclerz stanowczo nie chciał i Gurowski nie mógł się mu przysłużyć. Na sejmie tym dostał na własność starostwo kolskie r. 1775 (*Vol. leg.* VIII, 236). Kasztelanem lędzkim mianowany w Czerwcu 1776 r. (*Gaz. Warsz.*, Nr. 51). Ale nie utrzymał się dla tego, że Stanisław Rogalewski, którego miał zająć krzesło, nie utrzymał się również na kasztelanii rogozińskiej. We dwa lata później, kiedy Rogaliński rzeczywiście przeniósł się na krzesło rogozińskie, Gurowski już miejsca po nim nie dostał. Za to podała go rada nieustająca kandydatem w r. 1781, do krzesła województwa poznańskiego (*Metr.*, ks. 415). Godność za wysoka była i nie otrzymał jej. Dopiero w Marcu 1782 r. mianowany kasztelanem gnieznieńskim (*Gazeta warszawska*, Nr. 26, supplement). Przywilej otrzymał dnia 11 Października tegoż roku (*Sygillaty*, ks. 35). Był z rady nieustającej kandydatem do województwa kaliskiego, najprędzej w roku 1786 (w *Metryce*, ks. 415, rok 1778 zapisany mylnie, bo wtedy nie było jeszcze Gurowskiego kasztelanem gnieznieńskim). Kiedy to chybiło, kandydat do województwa gnieznieńskiego po Antonim Sułkow-

skim, który wziął kaliskie (i tu w *Metryce* data roku 1778 fałszywa). Województwo gnieźnieńskie otrzymał Xawery Kęszycki, kasztelan kaliski i dopiero po nim w Styczniu 1786 roku przeniósł się Gurowski na kasztelaniję kaliską (*Gaz. Warsz.*, Nr. 12). Przywilej dostał 7 Lutego (*Sygillaty*). Chociaż dawniej na króla pruskiego powstawał, pogodził się z nim później i w r. 1787 dostał od niego przywilej na hrabstwo dla siebie i dzieci, oraz indygenat stanu szlacheckiego do prowincyi szląskiej. Herb mu przeinaczył w monarchiczne pruskie znaki Fryderyk Gruby, w jaki zaś sposób? opisują to *Dod.* Bobrowicza do *Herbarza* Niesieckiego, t. X, str. 159. W r. 1790 dnia 27 Listopada Gurowski kasztelanem poznańskim został (*Sygil.*, ks. 37). Umarł r. 1797, we wsi swej Dreszynie pod Wschową. Pochowany we Wschowie u Bernardynów. Żył lat 79. Żona umarła wprzód, 12 Września 1779 r., w Poznaniu, po długiej chorobie (*Gaz. War.*, Nr. 76). Z niej dwóch było synów: *Jan Nepomucen* i *Władysław*. Starszy, człowiek gwałtownego charakteru, raz wraz miał pojedynki. Posłując na sejm zabił pułkownika Boleszę i musiał z Polski uchodzić. Wszedł do służby wojennej pod Rumiancowem, potém znajdował się przy Potemkinie. Walczył przeciw Turkom i dosłużył się stopnia brygadyjera od kawalergardów. Od Potemkina jeździł w tajnych zleceniach do Wielkopolski. Umarł nagle w Bessarabii r. 1791. Od brata jego Władysława idą dzisiejsi Gurowcy. *Jul. B.*

Gurowski (Roch Władysław czy Józef Władysław), marszałek wielki litewski za Stanisławowskich czasów. Syn Melchijora, kasztelana poznańskiego i Zofii z Przyjemskich, wdowy po Adamie Gruszczyńskim. Urodził się r. 1717. O pierwszych jego latach nic nie wiemy; wychowywał się wraz z trzema braćmi na modnym świecie w Paryżu. Przyjemski, podkomorzyc kaliski, jechał na Francyję do Malty, gdzie miał zostać kawalerem maltańskim. Z nim jechali do Paryża wszyscy Gurowscy, wtedy jeszcze chorążyce kaliscy; w Styczniu r. 1737 przybyli wszyscy do Drezna (*Kurjer polski* Nr. 6). Gurowski staje się dopiero głośną figurą, od czasu kiedy się rzucił w intrygi dyplomatyczne. Człowiek swojego wieku, francuzkiej ogłady, która tak popłacała wówczas, nie miał żadnego pojęcia o moralności publicznej. Chciał wypłynąć na wierzch jakiemi bądź drogami; wszystkie mu były dobre i prowadziły do celu. Miał w Petersburgu jakąś dyplomatyczną missyję od króla Augusta III, za cesarzowej Elżbiety. Było to podobno w sprawie kurlandzkiej. Na dworze pochlebiał zasługiwał się, i wreszcie wyrobił sobie pensyję. 1756 r. został szambelanem Augusta III. Ogromne zasługi położył dla Elżbiety za wojny siedmioletniej; wojska rossyjskie zalały podówczas zachodnią Polskę, a obywatele mieli z tego powodu niewygodę i ucisk. Król mianował generał kommissarzem swoim Gurowskiego przy tych wojskach. Miał niby pilnować sprawiedliwości, bronić praw Rzeczypospolitej i szlachty, ale Gurowski nie troszczył się o nic, tylko o swoje wygody i korzyści. Na prywatném posłuchaniu 21 Maja 1761 r., król mu wręczył order ś. Anny, przysłany z Peterburga (*Thornische Nachrichten*). Po śmierci króla pobiegł zaraz do Petersburga, bo tam widział klucz zagadki dziejów, która się u nas plątała. Nazywano go wszędzie hrabią Gurowskim. Chciał uchodzić za patryjotę, za jakiego nikt go nie miał ani w Petersburgu, ani w Warszawie. Mówił, że miał obowiązki jakieś dla zmarłego króla i że był do niego przywiązany; dzisiaj i ręce i sumienie jego wolne. Widywał się

z Paninem. Nie ufano mu, bo za Elżbiety jeszcze skłócił się publicznie z kanclerzem Bestużewem i Petersburg opuścić musiał. Jak był bez godności w jednėm miejscu, tak zuchwały, wścibski i narzucający się w drugiém. Gurowski chciał stanowiska w Rzeczypospolitej, więc służył gorliwie. Obrany w rozdwojeniu posłem na sejm konwokacyjny w roku 1764 z Poznańskiego, był po tej stronie, która się utrzymała przy poselstwie, bo wchodziła w plany Familii. Kasztelanic poznański Gurowski często głos podnosił. Chciał odebrać Branickiemu buławę, a oddać ją hetmanowi Massalskiemu, którego bardzo chwalił, równie jak i Sapiehę, hetmana polnego. Przypominał się o to kilka razy. Chorągiew marszałkowską oddawał znowu pod komendę księciu wojewodzie ruskiemu i mówił, żeby dla większej pewności i powagi, dać o to rozkaz księciu na piśmie, co poparł Glinka, poseł łomżyński: dano rozkaz. Branickiego na każdym kroku ścigał. Niektórzy posłowie żądali, żeby hetmana wezwać do łączenia się z sejmem. Gurowski naglił o relacyję z tego poselstwa, które naturalnie żadnego skutku nie miało. Wreszcie na jego wniosek i Chodkiewicza hetman obalony. Potém ze stolnikiem lit. który miał zostać królem, upominał się Gurowski, żeby prosić Katarzyny o uznanie i zatwierdzenie konfederacyi lit., która złupiła Radziwiłła panie kochanku. W myśl instrukcyi swej, przymawiał się, żeby król przyszły w stroju polskim chodził, ale dla siebie i modnych ludzi wnosił, żeby ci co w stroju cudzoziemskim chodzą, mogli i nadal w nim chodzić. Przypominał dalej stanom, że król zeszły w paktach obiecał szkołę rycerską założyć i 100,000 co rok na nią wydawać; urościł z tego pretensyje do króla; za 30 lat około 3 milijony złotych zadłużył się więc król Rzeczypospolitej, która ma prawo poszukiwać na nim swojej pretensyi. Radził, żeby zająć pałac saski na własność Rzeczypospolitej, a instygatorowi koronnemu zlecić przewód prawny. Na taką gorliwość patryjotyczną nie zdobyłby się nigdy Gurowski jeszcze przed rokiem, czasy się zmieniły, a na pochyłe drzewo i kozy skaczą. Ale nawet źle rachował Gur., bo dopiero wyszukał ilość długu, ale nie policzył procentów i gdzież stracone korzyści, gdyby Rplita miała od początku szkołę wojskową? Mógł więcej zacenić, ale przez skromność nie chciał. Powstał także przeciw prawom królewicza Karola do Kurlandyi i obstawał za Bironem. Konstytucyja r. 1736 mówił, raz tylko pozwoliła Augustowi III księstwem kurlandzkiém rozrządzić i król oddał tron ten Bironowi, dla tego nieprawnie 1758 r. nadał synowi inwestyturę. A niedawno jeszcze w Petersburgu z polecenia króla, bronił Gurowski praw Karola do Kurlandyi. Biron stary jest, a nie złożył hołdu Rzeczypospolitej, trzeba go teraz uwolnić, a przyjąć hołd syna za ojca, t. j. popierał Gurowski wniosek Sosnowskiego, pisarza polnego. Głosował później za projektem Jędrzeja Zamoyskiego, względem ograniczenia buław. Czytał jeszcze na sessyi z d. 15 Czerwca poprawiony projekt sprawiedliwości, jeżeli nie myłka w dyjaryjuszu sejmowym, który go nazywa przy tej okoliczności posłem podolskim; ale żadnego Gurowskiego posła z Podola na konwokacyi nie było. Wyznaczony był kasztelanic poznański do układów z Moskwą 16 Maja i do paktów konwentów 24 Maja. W gazetach ówczesnych cyfrę pretensyi wyliczonych przez Gurowskiego, do króla Augusta III, podnoszono do 3,300,000 złp. Rzeczpospolita nie wiedziała co to był za jeden ten Gurowski, więc jej przypominano, że był to kommissarz Rzeczypospolitej przy wojskach rossyjskich. Na sejm elekcyjny także poseł. Przyjechał do Warszawy nieco przed sejmem

książe biskup krakow. i zdawało się, że chciał wejść w układy ze stronnictwem, które panowało w Rzeczypospolitej. Książe prymas wyznaczył Gurowskiego i generała Kossowskiego, posła z Kujaw, ażeby imieniem stanów skonfederowanych weszli w rokowania z biskupem. Oświadczali wzgląd i szacunek księciu, zapraszali go do Warszawy, ale żądali by dał reces od manifestu przeciw konwokacyi, bo przez to i elekcyi nie uznawał (*Kronika podhorecka*, str. 241). Nie zdało się to na nic, bo Sołtyk był uparty. Za otwarciem sejmu, Gurowski pod Wolą odezwał się zaraz z początku, żeby nie pozwolono nikomu głosu na elekcyi, kto nie podpisał konfederacyi generalnej. Biskup odjechał, a nieprzyjaciele chcieli za to na niego pisać zaoczny wyrok. O to wywiązał się spór na sessyi 1 Września. Chciał Gurowski mówić cóś o wyjeździe biskupa, inni posłowie nie pozwalali mu tego i żądali czytania paktów konwentów. Poznańscy posłowie silnie stali za kolegą. Marszałek sejmowy nie wiedział co robić wśród dwojakich żądań, które sobie ustąpić nie chciały. Tak tedy pogodził je, że dał Gurow. głos, pod warunkiem, że wprzódy na czytanie paktów pozwoli. Ale widać drażniło to Gurowskiego, kiedy po przeczytaniu owém powiedział to tylko, że mniej powinna zważać Rzeczpospolita na odjazd jednej osoby, a potém zaczął wróżyć o pomyślności ojczyzny, która obierze króla Polaka. Niecierpliwił się i na innej sessyi 4 Września upominał się prymasowi, żeby co prędzej dzień elekcyi wyznaczył. Wybrany wtenczas po drugi raz do skończenia sprawy o pakta. Elekcyę podpisał z województwem poznańskiém (*Vol. leg.*, VII, 224). Po sejmie koronacyjnym 22 Grudnia 1764 r. mianowany pisarzem w. kor. (*Sygillaty*). Jakoś około tego czasu ożenił się. Wziął Annę z Radomickich, wdowę po Auguście Działyńskim, wojewodzie kaliskim, matkę dwóch synów Ignacego i Xawerego, których wychował. Pobożna była to osoba, równie jak i sam Gurowski, bo to jeszcze należy do charakterystyki czasu, że ludzie modlili się, świadczyli dużo klasztorom, a zdradzali ojczyznę. Pani Działyńska była dożywotniczką na znacznym po pierwszym mężu majątku. Nie patrzała co drugi robi, cała zatopiona w modlitwie i w praktykach religijnych: w Pakości utrzymywała kapituły reformackie i to jej starczyło (Mystkowski, str. 94, pod d. 8 Lipca 1770 r.). Czynnie a nie po katolicku plątać się zaczał Gurowski do spraw dyssydenckich. Obrany posłem na sejm konfederacki radomski w r. 1767. Na pierwszej sessyi, kiedy biskup Sołtyk podnosił głos przeciw wnioskowi układania się z obcym posłem o dyssydentów, Poniński i Gurowski ciągle mu przerywali. Wacław Rzewuski skarcił zuchwałość ludzi, którzy nie dawali mówić senatorom (*Kron. podhorecka*, s. 95). Był Gur. jednym z tych sześciu nikczemnych, co głosowali za limitą sejmu i delegacyją. Zapomniawszy się bluźnił. Oczywiście wyznaczony był do poprawy praw koronnych i układów z Repninem. Za takie trudy, 8 Marca 1768 r. został marszałkiem nad. litew. W Grudniu r. 1768 upomniał się żwawo u pułkownika Burmana, żeby z jeńcami Polakami obchodzono się lepiej, według ich urodzenia; nie jednemu zimno dokuczało, a nie przywykł do tego, złe mieli także utrzymanie. Na usilne domaganie się, powypuszczano wielu tych jeńców z Torunia, Poznania, Połonnego i t. d. (*Materyjały* Szczęsnego Morawskiego, str. 300). Wojował więc czasem Gurowski pozorami, jako patryjota. Brał ordery od króla Stanisława Augusta, dnia 11 Czerwca 1772 roku św. Stanisława, 15 Czerwca Orła Białego (*Sygillaty*, ks. 32). Energija mu wróciła. Wysłany do Stackelberga z podkanclerzym Borchem, żeby perswadował

Rejtanowi. Wybrany do drugiej delegacyi, miał pole obok Młodziejowskiego. Na pierwszej sessyi zaraz obadwaj dowodzili, że konieczna jest solidarna gwarancyja mocarstw dla Polski (2 Czerwca 1773). Był tłómaczem Rewitzkiego, posła Maryi Teressy, który do stanów prawił po francuzku i nawzajem mowy jego stanom Rzeczypospolitej tłómaczył. Wnosił, żeby ułożyć porządek, którego się delegacyja trzymać będzie w swych czynnościach: chciał żeby wyznaczono jednego delegata na tłómacza i razem na pośrednika do trzech posłów obcych. Chciał, żeby wszystkie noty, które im podawane być mają, podpisywał prezes w izbie delegacyjnej, a nie ministrowie, którzy także są tylko delegatami. Narzekano na ucisk wojsk cudzoziemskich w kraju i podano o to notę, w której marszałkowie delegacyi i prezes, wtrącili rzecz o gwarancyi wewnętrznego rządu Rzeczypospolitej. Dostrzegłszy złych zamiarów gniewali się delegaci, ale ich uspakajał tém Gurowski, że nota już podana odmieniona być nie może (5 Czerwca). Potém się dziwił, jakie tu Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo w gwarancyi, chyba ten szczególnie znajdzie się niesmak „że mocniejszy słabszemu dokuczać znajdzie przeszkody." I pytał się: „jakażby była stałość kardynalnych praw i rządów naszych, bez ich upewnienia," t. j. bez gwarancyi mocarstw? (14 Sierpnia). Gdy delegaci domagali się instrukcyi, która miała być „prawidłem całej roboty," Gurowski uspakajał skrupuły, że instrukcyja dla nikogo prawem być nie może, chyba tylko informacyją. Ucisk dóbr przez furaże, dał mu powód nastawania na to, żeby plenipotencyję Rewitzkiego, jaką była przyjęto, a wojska cudzoziemskie wyjdą i nie przyprowadzą Rzeczypospolitej do całej ruiny (*Protokół obrad*, str. 38—47). Tytułami w nich ubliżano Rzeczypospolitej, Gurow. radził poszukać w aktach koronnych, czy dwory miały jakie do tych tytułów prawo, w listach wierzytelnych były inne, w plenipotencyi inne. Gurowski twierdził, że to rzecz posła cudzoziemskiego. Młodziejowski chciał nawet manifestować się o tytuły, Gurowski dowodził, że to rzecz instygatora kor. Ulegać, ulegać, ciągle wołał, bo opuścili nas wszyscy, ledwie co na protestacyje zezwalał, żeby potomność wiedziała, że dzieje się wszystko poniewolnie (tamże, str. 53 — 7). Powoływano Gurowskiego do układów z trzema posłami o furaże; uprosił za siebie kasztelana poznańskiego (19 i 22 Lipca). Gdy chciano królowi wbrew prawu o delegacyi dać władzę roztrząsania projektów, które się miały wnosić, Gurow. odzywał się za tém. Za prawami wiary w odstąpionych prowincyjach głosował (26-go Sierpnia). Jedném słowem, król pruski miał dobra w Litwie, biskup łucki wnosił żeby ich król ustąpił, a byłyby dla nieszczęśliwych, którzy całe majątki przez zabór potracili. Gurowski na to odpowiedział, że dobra powinny zostać przy królu i że domagając się ich „zacieralibyśmy ślad przemocy, nad którą przed całym utyskujemy światem" (str. 237). Na wszystko więc pozwalał, ażeby w czynnościach sejmu został „ślad przemocy." Delikatny patryjotyzm. Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, Szydłowski, kasztelan mazowiecki, podziwiali „wielkie myśli, wielkie reflexyje" Gurowskiego. W sprawie edukacyi narodowej, był marszałek za tém, żeby prezes kommissyi był dożywotnim jak generał Jezuitów, których mocno wychwalał; kommissarzów jak w innych kommissyjach żądał dwuletnich (d. 13 Paźdz.). Rzecz, czy Jezuici świeckimi się stawszy mogą do swoich dóbr powrócić, to do rozstrzygnienia sejmowi zostawiał. Wyznaczony razem z innymi do ułożenia projektów edukacyjnych (dnia 19 Listopada), potém do umiarkowania projektu, który

wniósł Szamocki, poseł warszawski, ażeby duchownych można było z wyderkafów wykupić (d. 31 Stycznia 1774 r.), do ułożenia projektu o dyssydentach (d. 18 Lutego). Dobra edukacyjne radził rozdać w dzierżawę, jeżeli co wycieńczony wielorakiego gatunku nieszczęściem ziemianin zyska co na tém, będzie to z dobrem ojczyzny, bo „w siłach siebie i potomstwo swoje zostawi;" Rzeczpospolita zawoła, a ratunek będzie (*Protokół III*, str. 54). Zasiadł zaraz konsylijarzem w kommissyi rozdawniczej litewskiej. Ostro powstał na króla pruskiego (d. 12 Kwietnia) że coraz więcej kraju zabierał nad konwencyję petersburgską; może miał dobra swoje za kordonem. Był kommissarzem do rozgraniczenia od Prus; na sessyi d. 4 Maja zapowiedział, że zaraz wyjeżdża, żeby raz skończyć z tą niedolą ojczyzny. Dwa dwory obiecywały pośrednictwo do pruskiego, który się bezkarnie coraz dalej w granice nasze wdzierał. Fryderyk zakazał obywatelom zajętych nad konwencyję petersburgską krajów, żeby niepłacili Rzeczypospolitej żadnych podatków. Kasztelan poznański radził, żeby król wydał uniwersał do tych obywateli, z ostrzeżeniem co winni Rzeczypospolitej. Popierał to mocno Gurowski, który wciągu delegacyi tylko na Prusaka się gniewał. Na czwartém zagajeniu delegacyi, Gurowski wszedł do deputacyi kurlandzkiej. Podał projekt, ażeby od wszystkich tranzakcyj generalnie ustanowiona była jedna taxa. Mówił przeciw włościanom. Podał marszałek delegowany poznański wniosek, żeby włościan przywiązać do ziemi. Podobało się to bardzo Gurowskiemu. Dodawał więc do zaostrzenia projektu wniosek, ażeby porównać wszędzie powinności włościan, w dobrach duchownych i królewskich mniej mieli robocizny, a więcej gruntu; pozwolić tedy wyjścia poddanym, byłoby to zamienić dobra szlacheckie w pustynie dzikie. „Porównanie we wszystkich dobrach równego zaciągu, odejmie zapewne chłopu chęć przechodzenia się z miejsca na miejsce i uczyni go daleko lepszym gospodarzem." Te prześliczne teoryje rozwijał Gurowski na sessyi w dniu 6 Czerwca 1774 r. Był następnie kommissarzem do rozgraniczenia od Rossyi w roku 1775 (*Vol. Leg.* VIII, 111), i za to dostał order Alexandra Newskiego. Wybrany przez króla kommissarzem do pierwszej rady nieustającej (*Vol. Leg.* VIII, 128). Na nieszczęście Rzeczypospolitej, ten przewrotny człowiek miał głowę i bystrość pojęcia była w nim wielka, a na wszystko zaraz znalazł potoczyste słowo. O wielu z nowej epoki ludziach zdarzy się czytać, że byli wymowni, o Gurowskim tego nie czytaliśmy nigdzie, a dowodów pełno w każdym *Dyjarjuszu sejmowym*. Czynny, nie ustawał w zabiegach, całe życie swoje wyrabiał, w cudze plątał się sprawy. Zajmowało Gurowskiego razem wszystko, Rzeczpospolita, sejm, miejscowe drobne zajścia, osoby, sejmiki, wybory, trybunały, sprawy prowincyjonalne. A pieniędzy łaknął, bo potrzebował ich wiele, dla tego wszystko prawie robił za pieniądze. A tajemnic i podstępów miał tysiące. W oczy całował, a za oczy zdradzał. Sama obłuda. Zawarł przymierze formalne d. 16 Lutego 1776 r. z innymi obywatelami wielkopolskimi dla tego, żeby przewodzić w prowincyi; z jednej strony było trzech braci Gurowskich, na których czele marszałek, z drugiej kasztelan poznański Mielżyński, Jan Lipski generał i Kazimierz Raczyński. Jednak kiedy już we dwa miesiące później miał nastąpić wybór pisarza wschowskiego, Gurowscy stanęli z jednym kandydatem, a tamci trzej z drugimi, trzecie stronnictwo było dyssydenckie. Popierał znowu sprawę księcia Birona młodszego, brata Piotra tego, co panował w Kurlandyi. Zamiast pensyi od brata, żądał książe ustąpienia mu dóbr wartembergskich

na Szląsku. Branicki miał to przez Potemkina robić w Petersburgu, aby tylko Stackelberg o tém nie wiedział. Szlachta zaimponowała mu mocno na generale poznańskim w Sierpniu 1776 roku, ale też prawda, że sam na siebie Gurowski wywołał burzę. Wyrobił tajnie rozkazy do władzy wojskowej, żeby Lipskiego na generał nie wpuścić do miasta. Nie wpuszczono. Było z tysiąc zgromadzonej szlachty. Jeden przystępuje do niego i w oczy mu powiada: „wiemy, czyja to sprawka panie marszałku, ale wet za wet oddać potrafim." Na wszystkich świętych Gurowski się zaklinał, nic niepomogło, musiał uciekać do komendanta wśród wart i nigdzie się już nie pokazał, nawet na generale. Sejmik umyślnie odsądził się od głosu. Pilnowała szlachta Gurowskiego i odgrażano mu się: „poczekaj ptasiu, złapię ja ciebie, wołał Bniński. Po generale szlachta czule witała w Poznaniu Lipskiego; starosta sokolnicki bal dał z tego powodu. Gurowski pokazał się na nim, ale za wejściem Lipskiego „znikł jak kamfora." I lepiej dla siebie zrobił, boby się dobrowolnie narażał na nieprzyjemności: i tak nieuszłoby mu na sucho, gdyby nie Raczyński (tamże, str. 428—31). Przed samym sejmem d. 23 Sierpnia konfederacyę generalną w Warszawie podpisał (*Vol. Leg.* VIII, 834). Na sejmie Mokronoskiego, który za tym nastąpił, wniósł Gurowski projekt przeciw zbytkom, *Legem sumptuariam*. Celem tego prawa było podniesienie krajowego przemysłu. Poprawiony ten projekt przyjęto na sessyi dnia 18 Października (*Dyarjusz*, str. 282 i 343). Drugi raz na tym sejmie występował w obronie praw Branickiego na Luboml, już na delegacyi o to kruszył za hetmanem kopije, Gurowski i teraz mówił, żeby Rzeczpospolita płaciła dług jaki ma na tych dobrach Rzewuskiej, wojewodzinie wołyńskiej, dożywociem, i hetmanowi użytku dóbr całkowitych pozwoliła (tamże, str. 292). W r. 1778 znów konsyljarzem w radzie nieustającej (*Vol. Leg.* VIII, 945). W r. 1779 pokojowiec Gurowskiego w drodze z Nieborowa do Warszawy zgubił ordery, wstęgi i gwiazdy Stanisławowską, Orła białego, ś. Anny i Alexandra Newskiego. Ogłaszał marszałek przez gazety nagrodę znalazcy, ale nie wiadomo, czy co było z tego (w Maju 1779 r., *Gaz. warsz.* Nr. 39). W Lipcu 1779 roku obrany Gurowski syndykiem apostolskim Reformatów poznańskich w Woźnikach (ks. Mystkowski). Na sejmie r. 1780 wyszedł z rady nieustającej. W r. 1781 podany przez radę nieustającą jednym ze trzech kandydatów do laski wielkiej litewskiej w Maju; otrzymał przed spółzawodnikami pierwszeństwo. Pierwszy raz obywatel koronny został marszałkiem wielkim litewskim. Dnia 27 Maja dziękował królowi na pokojach, tegoż dnia przysięgał na laskę mniejszą litewską Ignacy Potocki, drugi Koroniarz (*Gaz. warsz.* Nr. 42). R. 1784, kiedy Mniszech marszałek wielki koronny, wyjechał do Wiśniowca, Gurowski objął najwyższą władzę w Warszawie; było to w czasie założenia koszar artylleryi (*Gaz. warsz.* Nr. 52). We Wrześniu pojechał na sejm do Grodna. Powitany tam od wszystkiej Litwy dnia 14 Września, nazajutrz w obec całego trybunału podniósł laskę i swoją juryzdykcyę zafundował. Obrał zaraz cały sąd marszałkowski. Chciał zaprowadzić w Grodnie porządek najprzód co do żywności; szczupły był dowóz, a zjazd szlachty coraz większy, co groziło drożyzną (*Gaz. warsz.* Nr. 76, supplement). Dnia 28 Września króla wjeżdżającego do Grodna witał Gurowski od ministrów i senatu. Pierwszy to raz marszałek litewski obejmował swoją własną juryzdykcyę. Zdarzać się to mogło jedynie co lat sześć, to jest w czasie sejmu grodzieńskiego, bo wtedy urzędował w Li-

twie marszałek i koronny ustępował mu pierwszeństwa; w innym zaś razie ciągle litewski ustępował koronnemu. Stosownie do tego chciano nawet i wypłatę pensyi zarządzać marszałkom litewskim. Pierwszy raz za panowania Stanisława Augusta sejm odbywał się w Grodnie pomimo tylu kadencyj i dla tego śpieszył się z podwójną gorliwością Gurowski do Grodna, dla sprawowania juryzdykcyi marszałkowskiej. Wielkie wrzaski na tym sejmie obudził Gurowski pretensyjami swojemi do skarbu Rzeczypospolitej. Na sejmie delegacyjnym dostał albowiem gratyfikacyję 40,000 złp.; następny zaś sejm Mokronoskiego oznaczył pensyję marszałkowi wielkiemu litewskiemu 50,000, a nadwornemu 40,000 złp., ale za to zniósł wszelkie inne ciężary publiczne do skarbu odsyłane podwójnemi tytułami gratyfikacyi, nagród, wdzięczności, indemnizacyi i t. d. Pan Gurowski widać nie podniósł ze skarbu owej summy 40,000 z delegacyi, ale pomimo prawa Mokronoskiego, zapisał ją jako zaległość swoją i dopominał się jej na sejmie grodzieńskim. Były inne jeszcze zaległości do skarbu. Szczęsny Potocki wywołał burzę. Dnia 23 Października upominał się za pretensyjami ks. Wodzyńskiego, biskupa smoleńskiego, i pana marszałka. Szwykowski, poseł słonimski, odpowiedział na to, żeby marszałek nie wymagał podwójnej nagrody, i żeby odstąpił owych 40,000 złp. dla Rzeczypospolitej, które nie były mu dane jako pensyja, ale jako gratyfikacyja sejmu delegacyjnego i późniejszém prawem zniesiona (*Gazeta warsz.* Nr. 87). Dodał i Dembiński, poseł krakowski swoje słowo narzekając, że kommissyja skarbowa wiele płaci i wyliczył, że 8,000 złp. dała Gurowskiemu nieprawnie; narzekali na to inni posłowie. Skutek był ten utyskiwań, że dnia 3 Listopada wniesiono projekt na sejm pod tytułem: zalecenie skarbowi wielkiego księstwa litewskiego względem niepłacenia 40,000 złp. marszałkowi wielkiemu litewskiemu. Gurowski, poseł poznański, podniósł głos przeciw temu i dowodził, że nagrody znieść nie można. Ale dnia 5 Listopada na wniosek Dembińskiego projekt wzięto pod rozwagę; przeważyli zatém szalę Boniecki i Szukiewicz. Zawiązały się spory o to: Wielkopolska broniła jednym głosem marszałka, a najwięcej generał Kraszewski. Po gorących sporach, Gurowski, poseł poznański, wyszedł z izby i sejm zatamował w czynności. Ale minęły słodkie czasy i ludzie najgorsi nawet mieli troszkę wstydu; sprawę odłożono do jutra (*Gaz. warsz.* Nr. 91). Przyjaciele marszałka podali nowy projekt dnia 8 Listopada. Nibyto ustępowali Rzeczypospolitej, więc usuwali pretensyje o 40,000 złp. Ale wnosili, żeby pensyję Gurowskiemu o 10,000 co rok powiększyć, to jest chciano zrównać pensyję jego z pensyją marszałka wielkiego koronnego, hetmana wielkiego i kanclerza litewskich. Ten projekt przyjęto i Gurowski za 40,000 wybrał do śmierci 60,000 złp. Zyniew, poseł inflancki, żądał, żeby milicyja laski litewskiej stała w Litwie, ale ustąpił (tamże, Nr. 92). Gurowski przez 15 tygodni trzymał w Grodnie rząd marszałkowski i mówiono, że był to rząd dobry i sprawiedliwy, a dowody tego następne składali chwalcy. Był wówczas w Grodnie kwaterunek, więc nie mogli wszyscy mieszczanie najmować domów swoich senatorom i posłom, a za to drudzy drogo je najmowali. Gurowski kazał tym, co zyskali w podobny sposób, wynagrodzić tych, co cierpieli kwaterunek, jako publiczny ciężar (*Gaz. warsz.* Nr. 100). Wrócił z Grodna Gurowski do Warszawy, ale i tam czasami sprawiał władzę, wprawdzie zastępczo, to jest wtenczas, kiedy marszałka wielkiego koronnego Mniszcha w stolicy nie było. W Czerwcu 1785 r., kiedy pełnił takie obowiązki, złapał Czecha fałszującego bankocetle

i sąd złożył na niego (*Gaz. warsz.* Nr. 49). Wydawał nawet rozporządzenia za Mniszcha. Postanowił prawo przeciw zuchwałym rzeźnikom i piekarzom dnia 26 Czerwca 1786 r. (*Gaz. warsz.* Nr. 52). Przepisy swoje względem piekarzy rozwijał dnia 1 Sierpnia (*Gaz. warsz.* Nr. 62). Dnia 10 Sierpnia napisał własnoręczny memoryjał, że kommissyja brukowa ustaje dla braku funduszów (*Bibl. warsz.*, 1848 r., II, 4). Stanowił także prawidła przeciw aktorom. Piastował wtedy władzę do dnia 15 Września (*Gaz. warsz.* Nr. 75). Marszałek koronny Mniszech z ochotą mu nawet tej władzy udzielał. Dnia 28 Stycznia 1787 r. odbył z Gurowskim konferencyję, śpiesząc się do siebie do Wiśniowca, mając się udać w dalszą kaniowską podróż i zostawił mu najwyższą władzę na długo w stolicy w czasie nieobecności króla. Dnia 30 Stycznia objął ją Gurowski. Trzeba mu oddać sprawiedliwość: rządy jego marszałkowskie były sprężyste, policyja dobra i chętna (*Gazeta warsz.* Nr. 9). Dnia 28 Lutego wydał na mocy prawa z r. 1766 i rezolucyi rady nieustającej z dnia 16 Grudnia 1787 r. obwieszczenie w 12-stu artykułach, zaprowadzające meldunek: każdy gospodarz domu i klasztoru i t. d. miał podawać do policyi regestr swych komorników, a w nim zapisywać nazwisko, imię, stan, urząd, żonę, dzieci, liczbę służby i t. d. Spisywać miano nawet czasowo bawiących w domu, włóczęgów, żydów i t. d., podług danego wzoru. Raporta te miały przychodzić z Warszawy, Pragi, Skaryszewa jurydyk i okopów, co kwartał zacząwszy od dnia 1 Maja. Wyjazd i przyjazd polecił meldować we 24 godzin; niewolno było przyjmować do domu włóczęgów, tylko ludzi za świadectwami (*Gaz. warsz.* Nr. 20). Było to już urządzenie na sposób europejski; w Polsce swoboda była dotąd wielka i pod tym względem. Skutkiem takich rozporządzeń mógł pierwszy raz Gurowski, jak Polska Polską, obliczyć ludność Warszawy. Dnia 13 Lipca wydał rozporządzenie przeciw przekupniom, którzy drożyznę utrzymywali w mieście (*Gaz. warsz.* Nr. 56 i 60). Dnia 22 Lipca witał króla z podróży. Dnia 22 Sierpnia nastąpiło obwołanie względem zachowywania świąt, zwłaszcza dla kupców (*Gaz warsz.* Nr. 70). Sprowadził nowowynalezioną sikawkę i inne narzędzia pożarne, drabinę z Anglii dla prędszego gaszenia ognia, żeby z każdego piętra ludzie wygodnie ratować się mogli, bo sam był świadkiem, jak raz w czasie pożaru na ulicy Piekarskiej, matki z 2-go, 3-go i 4-go piętra na ulicę w dzień wyrzucały dzieci. Mniszech powróciwszy dnia 4 Września do stolicy, oglądał te porządki (*Gaz. warsz.* Nr. 72). Gurowski miał duże dobra: Kleczew, Gołuchów i Konarzew w Poznańskiém. Do Konarzewa nieraz tłumnie zjeżdżali się goście, z powinszowaniem marszałkowi imienin, które przypadały około kontraktów poznańskich (dnia 27 Czerwca), ztąd częstokroć w Konarzewie zjazd liczny; marszałek dawał bale. Konarzew ten wziął po żonie. Dlatego znią razem ozdabiał kościół parafijalny w Konarzewie (Łukaszewicz, *Opis Kościołów*, I, 272). Miał kamienicę w Poznaniu i pałac w Warszawie na ulicy Zakroczymskiej. W czasie sejmu walnego zachorował, król do niego posłał *Metrykę koronną* d. 22 Maja 1790 r., a nazajutrz marszałek dnia 23 Maja umarł w Warszawie, żył lat 78. Pochowany w dobrach swoich w Kleczewie. Dzieci wcale nie zostawił.

Jul. B.

Gurowski (Alexander), ostatni kasztelan buski. Syn Melchijora, kasztelana poznańskiego, i Zofii z Przyjemskich. Urodził się w r. 1719. Podkomorzym gnieźnieńskim od 1 Września 1768 r., kiedy postanowiono ten nowy urząd w nowém województwie gnieźnieńskiém (*Sygillaty*, *ks.* 32). Podkomorzowie gnieźnieńscy byli kiedyś przed wiekami, znamy ich w ro-

ku 1271, 1276, 1288 i 1290. Usłużny jak bracia, uczepił się pułkownika Renne w Poznańskiém r. 1770 i szkodził gdzie mógł konfederatom barskim. Pułkownika odesłano do Wielkopolski, dla uorganizowania reakcyi przeciw konfederatom. Gurowski korzystając z okoliczności, wielką władzę sobie przywłaszczył. Tytułował się samowolnie kommisarzem, na swoją rękę drukował i pisał uniwersały. Opiekował się zapłatą za furaże, dostarczane wojskom z królem sprzymierzonym, nakładał ją na szlachtę. Pracowali obadwaj, Gurowski z Rennem, nad uszczęśliwieniem Polski, tak przynajmniej sami o tém mówili, bo zresztą uszczęśliwianie to działo się przez gwałt, zdzierstwo wszelkiego rodzaju i ucisk. Stanowili władzę, której nie można było dać nazwiska. Działali przeciw nim regimentarze Sieroszewski i Mazowiecki także uniwersałami, ale bez skutku, bo na tamtych stronie była przemoc materyjalna. Na tej dyktaturze zeszło dwa miesiące Marzec i Kwiecień. Na 1 Maja Renne sprosił szlachtę na zjazd do Poznania, chciał ją zagrzewać do tego, ażeby składała recessa od konfederacyi. Nie udało się, zjazd był mały, a 4 Maja generalność wydała przeciw stronnikom króla manifest. Renne ochłódł, a Gurowski na rozpisywaniu sieczki i słomy, oraz zbieraniu mostów, ograniczył swoje z własnej woli kommisarstwo. Posłem kaliskim na sejm pierwszego rozbioru obrany r. 1772, dostał się do delegacyi i tam z braćmi działał na zgubę ojczyzny. Na pierwszej zaraz Poniński mianował go sekretarzem, do spisywania czynności delegacyjnych językiem ojczystym (2 Czerwca 1773 r.). Trzech sekretarzy było: Antoni Sułkowski pisał po francuzku, a Gurowski i Zyniew, starosta berznicki, poseł starodubowski, po polsku. Gurowski na samym początku obrad zapowiadał potrzebę prawa przeciw tym, coby obrażali osobistość (*Zagaj. 2-gie* str. 163). Nie stało się podług jego woli. Zaczepiono raz o Bar na delegacyi, Gurowski odpopowiedział Szamockiemu, posłowi warszawskiemu: „przyznajesz jw. w. mć pan prawnym konfederacyję barską związkiem, ja z obowiązku prawych myśli, zawsze on za nieprawny być sądziłem" (*Zagajenie 1-sze*, str. 206). Teoryje zaś takie wyznawał. W narodzie wolnym ma być bezwarunkowa równość stanów, zniszczyć potrzeba w nim wszelki wpływ osobisty lub urzędowy. Ztąd wszelkie magistratury i urzędy nie powinny być dożywotnie. Gurowski dla tego nie chciał, żeby członkowie kommissyi edukacyjnej byli mianowani raz na zawsze, ani nawet jej prezes. Przypuszczamy, że najlepiej rządzić będzie, wielkie i z tego niebezpieczeństwo. Kommissyja wpływ swój podniesie przez to i uchyli się równość. Rodzice będą jej wdzięczni za edukacyję synów, synowie zachowają te zasady, które w nich wpojono i nie będzie równości, bo wpływ zostanie (*Zagajenie 2-gie*, str. 50). Przy sporze o Możarowskich, za którymi był, toż samo powtórzył: „Nie chcę znać w ojczyznie mojej, dopókim wolny, mocniejszego nad prawo" (str. 72 i 73). W dni kilka podniósł osobliwy projekt, żeby Jezuitom zapewnić powrócenie do dóbr, jeżeli podoba się kiedy któremu z następnych papieżów ich przywrócić (ob. *Gurowski Rafał*). Teoryje swoje o równości dawał nieraz Gurowski względem spółdelegatów, kiedy tego interes wymagał. Kilku z nich nie podpisało układów. Dobra jezuickie za Ponińskim i Kazimierzem Raczyńskim oddać radził w dzierżawę, to jest trwonić pozwolił. Posłów Rzeczypospolitej do trzech dworów, na drogę opatrzyć mieli opaci (*Zagajenie 3-cie*, str. 169). Za inną razą żądał, żeby wsparła ich kommissyja rozdawnicza dóbr jezuickich; wszakże szło o rzecz ważną, o ustalenie granic ojczyzny. Za radą nieustającą był przeciw bratu Rafałowi. Chciał, żeby jej służyło prawo ułaskawienia i mocno narzekał z tego powodu na czary i gu-

sła, przez które dawni sędziowie poświęcali zabobonom niewinne ofiary (27 Sierpnia 1774 r.). Wyznaczony do kommissyi, która miała uwagi robić nad mappą zaborów pruskiego i austryjackiego, potém do drugiej, która miała się układać z trzema posłami o zwolnienia pewne w prawodawstwie 1768 r. W ogóle był za urównaniem stanów senatorskiego i rycerskiego; jego słuchajac, byłaby Rzeczpospolita zniszczyła wszelką różnicę między starszymi a młodszymi braćmi. Dla szlachty wszędzie miejsce torował, do rady nieustającej, do sądów sejmowych. Na nierząd dawny bił ciągle, króla pod niebiosa wynosił, a z nim razem i gwarancyję; Stackelberga zaś chwalił jako patryjotę, że stawał w obronie praw prymasa w radzie nieustającéj. W sądzie sejmowym chciał widzieć połowę senatorów, a połowę posłów. Powtarzał: „poważamy prześwietny senat, bo znamy jako starszych, ale choć młodsi bracia, szanujemy wzajemność i o tę się dopraszamy" (*Zagajenie 4-te*, str. 326). Jezuitów bronił, ale na duchowieństwo nacierał. Raz Ostrowski, biskup kijowski, popierał gorąco projekt czysto-prywatny erekcyi jakiegoś kościoła. Gurowski zaraz odezwał się, że biskup sam może być uczestnikiem tak wielkiej przed Bogiem zasługi, jeżeli z dóbr swoich stołowych ubogą erekcyję polepszy i za Rzeczpospolitę poręczył, że się postara o beneplacitum Romanum (*Zagajenie 2-gie*, str. 144). Inną razą, kiedy wniesiono projekt, żeby biskupi ofiarowali królowi podatek, donum gratuitum, i kiedy Ostrowski prezes delegacyi odezwał się, że to nowość, Gurowski natychmiast uchwycił biskupa za słowo. „Nie mogę prześwietna delegacyjo, mówił, użyć nigdy lepszej myśli na przeświadczenie umysłów, jako gdy wspomnę słowa najjaśniejszego pana, które wyraził do swego narodu, że novi casus, novas dant leges." I dowodził, jako to jest nowość niepraktykowana, ażeby król przez rozbiór Rzeczypospolitej ujrzał się w tak nieszczęśliwém położeniu pod względem materyjalnym, tém milej będzie widział wdzięczność tych właśnie biskupów, których szczególniejszą swoją łaską wyniósł do tego dostojeństwa" (*Zagajenie piąte*, stronnica 7). Ostrowskiego, widać to po wszystkiém, Gurowski nie lubił, ciągle mu przymawiał, bolesne płatał mu figle. Za Tyzenhauzem, żeby podskarbstwo nadworne podniesione było do godności ministeryjalnej, Gurowski się przymawiał (20 Października 1774 roku). Utrzymał się jego wniosek, żeby kassyjer Rzeczypospolitej nazywał się superintendentem kassy koronnej (tamże, str. 98). Był za tém, żeby płacono pensyje konsylijarzom w radzie nieustającej. Sam został r. 1774 członkiem kommissyi rozdawniczej i w tym charakterze razem z innymi szarpał fundusze pojezuickie edukacyjne. Dostał z podziału dobra kościeleckie w powiecie kaliskim (26 Sierpnia 1774 r. *Sygillaty, księga* 32); płacił za to na rzecz edukacyi narodowej rocznie zł. 4,704 gr. $24\frac{1}{2}$; a pewność wypłaty tej oparł na Russocicach, wsi własnej w Kaliskiém. Sejm delegacyjny sprawy jego, do ziemstwa w Gnieźnie odsyłał (*Vol. Leg.*, VIII, 364). Na końcu sejmu dostał Gurowski 60,000 złp. nagrody ze skarbu koronnego, nie tak za trzymanie protokółu delegacyi, ale raczej za to, jak się konstytucyja wyraża „że wszelką pilnością wszystkie dzieła delegacyi wiernie zakonotowane, bierze obowiązek podać do wiadomości narodowi" (*Vol. Leg.*, VIII, 218). Podług tego sądząc, uważalibyśmy Gurowskiego za autora ogromnego 7-o-tomowego dzieła pod tytułem: „Protokół albo opisanie zaszłych czynności na delegacyi od stanów Rzeczypospolitej na sejmie extraordynaryjnym warszawskim, dla zawarcia traktatów z dworami: wiedeńskim, petersburgskim i berlińskim dnia 19 Maja 1773 r. wyznaczonej, a d. 19 Marca 1775 r. zakonczonej, z umieszczeniem wszystkich

w rozmaitych materyjach mianych mów, podanych już to od ministrów cudzoziemskich, jako też wzajemnie od delegacyi not, oraz cokolwiek mówiono lub czytano było w właściwych każdego z joo. jww. w delegacyi wyrazach wiernie spisany. Pod prezydencyją jw. imci księdza Antoniego Ostrowskiego, biskupa kujawskiego i pomorskiego. Porządkiem wszystkich sessyj, ręką jego podpisanych, ułożony. A z obowiązku prawa do uwiadomienia narodu od trzymającego pióro, jakowym sposobem rzecz cała traktowana była, z przyłączeniem potrzebnych czytającemu niektórych wiadomości ustanowienia i umówienia delegacyi tyczących się, do druku podany. W Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiej MDCCLXXVI". Delegacyja siedm razy przedłużana była i ztąd siedm jej tomów, czyli jak zwie Gurowski, zagajeń. Każde zagajenie stanowi tom osobny, w arkuszu t. I, str. 324; II, str. 170; III, str. 263; IV, str. 443; V, str. 176; VI, str. 158; VII, str. 92. Materyjał dla dziejów delegacyi nieoceniony. Wart G. przynajmniej za to wdzięczności, że zebrał dzieło, jedno z najważniejszych dla epoki Stanisława Augusta. Protokół jest właściwie dyjaryjuszem sejmowym, ale że sejm ów delegacyjny, niezwykłą odprawiał się formą, odtąd i sam dyjaryjusz nazywa się nie zwykle, nie utartą formą *Dyjaryjuszem*, ale *Protokółem*. Gurowski był bezstronny w redakcyi i ztąd nową ma zaletę. Mowy całe, lub treść przymówień mniejszych spisywał dokładnie, nie opuszczał nic, nawet drobnych okoliczności i dla tego dyjaryjusz to lepszy bez porównania od innych. Opozycyję wszędzie tutaj widzimy występującą; autor roli jej nie zmniejszał, cierpkich jej słów nie przekręcał. Dał także dużo not dyplomatycznych w odsyłaczach, polskich i cudzoziemskich, do i od trzech ministrów. W Kwiet. r. 1775 został kommisarzem wybrany z województwa pomorskiego do likwidowania długów Rzeczypospolitej; była to kommissyja dawniej wyznaczona, tylko teraz na nowo rozpoczynała pracę swoją; Gurowski tę reassumpcyję podpisał. Starał się o krzesło w senacie. Cały Maj 1776 siedział w Warszawie z kasztelanem poznańskim i kiedy wyjechał do Wielkopolski na sejmik do Gniezna, niebezpiecznie zapadł na zdrowiu. Wtedy go podano na kandydata z rady nieustającej do kasztelanii rogozińskiej, po śmierci Rafała Gajewskiego; krzesło wziął szczęśliwszy Stanisław Rogaliński (*Metr., ks.* 416, *Sygillaty, ks.* 32). Leżał wtedy długo w Gnieźnie, odwiedzali go tu dwaj: bracia marszałek litewski i proboszcz gnieźnieński; cały Lipiec chorował (*Gaz. Warsz.* Nr. 44, 57, 61). 13 Marca 1777 r. został szambelanem królewskim (*Sygillaty, ks.* 34). Kawaler orderu ś. Stanisława r. 178... Dopiero po ustawie trzecio-majowej został kasztelanem buskim i zaraz otrzymał order Orła białego (21 Grudnia 1791 r., *Sygillaty, ks.* 37). Przedostatnie miejsce miał w senacie i to niedługo. Podkomorstwo gnieźnieńskie złożył na dziewięć miesięcy przedtém w Kwietniu i dla tego kasztelanem został prosto z szambelana. Był na sejmiku bełzkim 24 Kwietnia 1792 r. i chwalił ustawę (*Gazety pisane*), a na sejmie przed samym wybuchem wojny targowickiej oświadczał się, 11 Maja 1792 r., że chce ścigać zdrajców ojczyzny na życiu i całym majątku. Niedługo i umrzeć musiał w Murowanej Goślinie, ale nie w roku 1790, jak podają dokumenta familijne w dodatkach Bobrowicza do Niesieckiego, X., 158. Miał także order Alexandra Newskiego. *Jul. B.*

Gurowski (Rafał), wydał z druku: *Dzieje Pisma ś. rodowitym rytmem opisane*, Łowicz, 1782, in 4-o.

Gurowski (Adam, hrabia), publicysta, urodził się w pierwszych latach bieżącego stulecia we wsi Russocicach, w b. województwie kaliskiém i jest

najstarszym z pięciu braci. Obdarzony wysoką zdolnością, kształcił się w uniwersytetach lipskim, gettyngskim i heidelbergskim, wmięszany do rozruchów demagogicznych 1820 r. w Niemczech, zamieszkiwał przez czas długi w w. księstwie poznańskiém. W końcu otrzymawszy pozwolenie powrotu do królestwa, zajmował się na przemiany polityką, kredytem rolnym i literaturą romantyczną; w 1845 r. znowu powrócił za granicę, ale w 1848 r., umykając przed ruchem europejskim, wyjechał do Bostonu w Ameryce północnej. Korrespondencyje Gurowskiego z Ameryki zamieszczone są w petersburgskim dzienniku: *Ekonomiczeskij wiestnik*. *F. H. L.*

Gurski (Jan), ksiądz, żyjący w czasach panowania Zygmunta III, wydał: *Zawstydzenie nowych aryjanów i wzywanie ich do pokuty i wiary chrześcijańskiej od X. Piotra Skargi S. J., które iż chciał znieść pan Hieronym Moskorzewski, znowu je wydaje X. Jan Gurski, z pokazaniem wielkiego niewstydu aryjańskiego, które się tu przyłożyło. Acz też i sam X. Skarga drugie zawstydzenie wydał.* w Krakowie, w drukarni Mikołaja Loba, 1608 w 4-ce, str. 209. W dziełku tém ks. Jana Gurskiego, jest tylko jeden ustęp przeciw aryjanom, całe bowiem *Zawstydzenie* jest utworem Piotra Skargi.

Gurski (Walenty), wierszopis z czasów Stanisława Augusta. Prace jego zebrane razem wyszły p. n.: *Walentego Gurskiego różne dzieła*, (w Krakowie u J. Maja, 1804 r., cztery tomy). Oprócz od i sielanek, jest tu kilka komedyj, jak *Rozwód w masce, Rycerz zakochany, Tryjumf cnoty* i *Areszt ślubu*, które od roku 1797 do 1800 grywane były na teatrze narodowym w Warszawie. W sielankach oprócz gładkości wiersza, odbija uczucie i prostota, w odach i pieśniach nie brak pięknych myśli i mocy w oddaniu. Do tego zaleca pisma Gurskiego język piękny i czysty. *K. Wł. W.*

Guryja, południowa część Gruzyi, niegdyś księstwo niezależne, od roku 1810 prowincyja rossyjska za Kaukazem, weszła w roku 1846 do składu gubernii kutajskiéj. Leży między 42° 41′ szerokości północnej a 59° 60′ długości wschodniej; graniczy na północ z Mingreliją, a mianowicie z *mourawstwem* (okręgiem) senachskiém, od którego się oddziela rzeczką Pieczoryją, jeziorem Balcastanem i rzeką Rijonem, do morza Czarnego z prawej strony fortecy Poti wpadającą; na wschód z Imeretyją, od któréj się oddziela rzeką Kwapitą i pasmem gór Sachwawistskich; na południe z okręgami kobuletskim i adżarskim paszaliku trebizondzkiego, od którego się oddziela pasmem gór Achałcychskich, które w tém miejscu nazywają się Czyldyrskiemi i Gatchurylskiemi, i rzeczką Antopurą, do morza Czarnego wpadającą; na zachód z morzem Czarném. Tworząc nieforemny kąt, Guryja ciągnie się od wschodu ku zachodowi na $8\frac{1}{2}$ mil, od północy zaś ku południowi na $4\frac{1}{2}$ mil; powierzchnia jej 257 mil □ wynosi. Dzieli się na 2 *mourawstwa* czyli okręgi, m. *Nogormańskie*, i m. *Ozurgetskie*. Pograniczną między niemi liniję stanowi rzeka Dżimiti i góra Sakiwari. Ze strony wschodniej Guryja otoczoną jest górami Sachwawistskiemi, których znaczniejsze wyniosłości stanowią g. Goryscychy i g. Guryjeliskwi; z południowej górami Achałcychskiemi, które się w tém miejscu nazywają Czyldyr i Gatchuryl; odnogi ich stanowią góry Sadżegija, Sasyryjeskali i najbliższe morza, g. Adżarskie. Czarne morze oblewa zachodnie brzegi Guryi. Z rzek znaczniejsze są: Rijon, Supsa z wpadającemi do niej: Gubezeuli, Bachuj i Dżimiti; Natanebi z wpadającemi do niej: Zudży, Aczy i Czeloki; Antopura, Malta albo Moltakwa; Pieczoryja nazywająca się przy źródłach swych Kwapitą i Kopota. Prowincyja ta żadnej nie posiada żeglugi; do brzegów jej zbliżają się, zatrzymując się w pewném oddaleniu (o ½ mili prawie), statki wojenne rossyjskie z prowi-

jantem, albo okręta kupieckie, przybywające z Turcyi po kukurydzę. Sama tylko rzeka Supsa jest żeglowną na przestrzeni około $2\frac{1}{2}$ mili do fortecy Guryjaty, lecz tylko dla małych o płaskiém dnie statków. Naprzeciw ujścia tej rzeki, statki kupieckie zatrzymują się o wiorstę prawie od brzegu. Inne rzeki, z wyjątkiem Natanebi, są małoznaczące i ujścia ich po większej części żwirem morskim zamulone. Do ujścia Natanebi wchodzić nie mogą nawet *barkasy* (rodzaj statków); statki z prowijantem wyładowują się na poblizkiej ławie, zkąd ludzie przenoszą ładunek do fortecy ś. Mikołaja. Ujście rzeki Rijonu, które wraz z fortecą Poti, na mocy traktatu adryjanopolskiego dostało się Rossyi, świetną dla siebie przyszłość rokuje. Główniejsze Guryi płody stanowią gomi i kukurydza; oprócz konsumcyi miejscowej wywożą je na sprzedaż do Turcyi i sąsiedniej prowincyi achałcychskiej; winogrona rosną obficie, a wyrabiane z nich wino, także przedmiot handlu stanowi; jedwab', bawełna, konopie, len i ryż, do miejscowego tylko służą użytku. W lasach napotykają się drzewa, zdatne do budowy okrętów. Liczba mieszkańców około 60,000 wynosi; zamieszkują oni 6,195 domów. Przemysł jest nadzwyczaj mały; mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem. Gomi, kukurydza i wino, stanowią przedmioty handlu z krajami ościennemi. Za pieniądze ze sprzedaży tych płodów otrzymywane, Guryjcy zakupują sól, żelazo, miedź, tkaniny bawełniane i jedwabne i inne rzeczy potrzebne. Mieszkańcy należą do szczepu gruzyjskiego, mówią językiem gruzyjskim, zmięszanym nieco z tureckim; wyznają religiję chrześcijańską podług zasad Kościoła greckiego. Duchowieństwo rządzone jest przez arcybiskupa, mieszkającego w monasterze Dżymitskim, i zależnego od exarchy Gruzyi i kantoru synodalnego. Dochód roczny prowincyi tej, około 30,000 rubli sr. wynosi. Na wzmiankę zasługują: miasto *Ozurgeti*, fortece *Poti* i *ś. Mikołaja*, oraz osady *Nagomori* i *Dżimiti*. Dalsze szczegóły o stanie ludu, kształcie rządu, oraz o fizyczném Guryi położeniu, znajdują się w artykule: *Zakaukazki kraj*. *J. Sa...*

Gus, rzeka, początek bierze w powiecie sudożskim, gubernii włodzimierskiej; płynie przez miejsca bagniste wzdłuż gubernii riazańskiej i wpada do rzeki Kolcy. Kolca w gubernii riazańskiej do rzeki Oki. W pobliżu ujścia swego do Kolcy, Gus tworzy znacznej wielkości jezioro, nad brzegami którego założoną była r. 1759 fabryka żelaza; następnie powstały tu 4 huty szklanne; na wiosnę, na przestrzeni $\frac{1}{2}$ mili przeszło, poczynając od wsi Gusiewki, odbywa się na tej rzece dość ożywiona żegluga. Tu się budują także statki rzeczne, zwane *gusiankami*, w powszechném będące użyciu na rzece Oce. *J. Sa...*

Gusielne góry, leżą na prawym brzegu rzeki Leny, w prowincyi jakuckiej, pomiędzy stacyjami Toczylną i Berezowską; ciągną się na $\frac{1}{2}$ mili; wysokość ich pionowa 500 stóp wynosi. Są to właściwie dwie góry albo raczej dwie skały trójgraniaste, złożone z pokładów piaskowca czerwonego, szarego i czarnego; zwierzchni pokład jest koloru jaskrawo-czerwonego. Pokłady te w języku ludowym nazywają się *strunami*, a w górach tych lud upatruje podobieństwo do gęśli (guśli). Gusielne góry, po Stołbach, stanowią jedno z wydatniejszych miejsc nad brzegami rzeki Leny *J. Sa...*

Gusiew (Włodzimierz), dumny djak (sekretarz stanu), żył w końcu XV wieku, za panowania w. ks. Iwana Wasilewicza III, z polecenia którego ułożył znany *Sudiebnik* (kodex). W roku 1498 Gusiew uknuł wraz z djakiem Fedorem Stromiłowym i innymi młodymi bojarami spisek, radząc Wasilowi, synowi w. księcia, ażeby zabrawszy z sobą swego synowca Dymi-

tra, powstał przeciw ojcu, uciekł do Wołogdy i zabrał tam kassę wielkoksiążęcą. Dowiedziawszy się o tém Iwan, rozkazał ściąć Gusiewa i wszystkich jego wspólników. *J. Sa...*

Gusina rzeka i **Gusina zatoka**; tak się nazywa jedna zatoka wyspy Kałgujewskiej, leżącej na północnym brzegu Rossyi europejskiej, niedaleko ujścia Peczory do morza. Rzeka *Gusina*, wpadająca do tej zatoki, zasługuje na wzmiankę, z powodu założenia w tém miejscu roku 1767 osady przez roskolników z gubernii archangielskiej i ołonieckiej, pod dowództwem swego współwyznawcy, kupca archangielskiego Barasyna. Cała osada, licząc w to mężczyzn, kobiety i dzieci, 70 głów wynosiła; lecz już w pierwszych czterech latach, większa ich część padła ofiarą ostrości klimatu i niedostatku środków do wyżywienia. *J. Sa...*

Gusine jezioro, leży w gubernii irkuckiej, w okręgu wierchnieudyńskim, o 17 mil od Wierchnieudyńska i o $2\frac{1}{2}$ mili od osady. Ciągnie się od południo-zachodu na północo-wschód na 3 przeszło mile; szerokości ma blisko 1 milę; znajduje się na niém jedna tylko wyspa małoznacząca. Brzegi ma z północno-zachodniej strony wyniosłe i skaliste; na południe graniczy ze stepem, z innych zaś stron otoczone jest wzgórzami. Z północno-zachodniej strony wpada doń 8 strumieni; za pośrednictwem rzeki Kutun, wlewa się do rzeki Selengi. Jezioro to, o którém pomiędzy Buryjatami dochowało się podanie, że powstało z zapadnięcia ziemi, obfituje w rozmaite gatunki drobnych ryb; na południowym jeziora krańcu leży klasztor buddaicki, w którym mieszka *chamba*, głowa wszystkich lamaistów syberyjskich; w północnej zaś stronie, o milę przeszło od jeziora, znajduje się salina w pobliżu Gustej albo Temnej rzeki, nad brzegiem której leży główne miejsce 8-miu plemion buryjackich z liczby 18-tu, już to koczujących, już osiadłych po za Bajkałem. *J. Sa...*

Guslar, *Guslarz*, pierwotnie w czasach przedchrześcijańskich znaczył muzyka grającego na *gęśli*. Mamy wyraźne ślady, że biegłym tego rodzaju grajkom, co zarazem improwizowali i śpiewali przy wtórze gęśli, lud zachwycony melodyją i słowem, którym wzruszali go do głębi serca, przyznawał moc czarodziejską, i często szukał u nich wyroczni. Ztąd czasem nazwa guslarza, guslarki, oznaczać zaczęła u nas czarownika i czarownicę. z tąd wyraz dotąd powszechny *gusła* (oznaczający przesądy i zabobony) bierze swój początek. Zanim krzyż Crystusa rozwinął szerokie ramiona nad ziemią naszą, guslarze, śpiewacy i grajkowie razem, wysoko szanowani, wybierani, stawali na czele gromad wiejskich, lub gdy potrzeba obrony przeciw nieprzyjaciela zaszła, stawali jako wodzowie. Typem takiego guslarza jest w *Rękopiśmie krolodworskim* czeski *Zaboj*, który pieśnią wyśpiewaną z serca, poruszał drużynę bratnią do zemsty na wroga, a stanąwszy na jej czele, walcząc po bohatersku, przyłożył się do świetnego zwycięstwa, za które dziękował bogom *obiatą* (ofiarą). Ten szacunek dla muzyków pozostał pomiędzy ludem naszym. W niektórych okolicach Polski, w czasie obrzędów weselnych, czy uroczystości w dnie inne, pierwsze miejsce zajmuje dudarz. Dawne pieśni ludowe z Krakowskiego, które zebrał Kazimierz Brodziński, wykazują, że nie ma lat 50, jak w obrzędzie weselnym we wsiach pod Krakowem, *dudarz* rej wodził wyższy, niż marszałek czyli drużba weselny. *K. Wl. W.*

Gusli, *Gęśle*, jest w Rossyi instrument muzyczny, rodzaj leżącej harfy, podobny do cymbałek, a różniący się od nich tém jedynie, że zamiast grać

pałeczkami po strunach drucianych, szarpie się je palcami. Objętość jego skali przenosi cokolwiek dwie oktawy w rodzaju dyjatonicznym; gdy zajdzie potrzeba podwyższenia lub zniżenia struny o pół tonu, palce lewej ręki dopełniają tego, przyciśnięciem strun w bliskości pudła. Dźwięk dłuższy zyskuje się przytrzymaniem części dłoni na strunach. Że guśle mają ton krótki jak gitara i brzęczący, więc służą powiększej części do towarzyszenia śpiewowi (ob. *Gęśli).*

Gusovius (Jan Godfryd), ewangelicko-luterski kaznodzieja polski przy kościele ś. Anny w Gdańsku, a przy gimnazyjum akademiczném lektor publiczny języka polskiego, wydał: *Zbiór nowy pieśni świątecznych gdańskich, na dwie części podzielony* (w Królewcu, drukował G. L. Hartung, 1780, drukiem gockim). W dedykacyi do senatu gdańskiego Gusovius oświadcza: iż widząc z jednej strony rzadkość Kancyjonała gdańskiego polskiego, z drugiej strony mnóstwo pieśni w kancyjonale gdańskim niemieckim, na polski język nie przełożonych, przetłómaczył z niego *Pieśni świąteczne,* przy pomocy Jana Bencke, synodu lęborskiego szlacheckiego inspektora kościelnego, zborów chabrowskiego i roszyckiego pastora. „Wszystkie te pieśni są świąteczne," mówi dalej Gusovius, wszystkie gdańskie, wyjąwszy kilka hymnów ninie żyjących ichmościów księży polskich przydanych i do przydatku należących. W samém tłómaczeniu trzymaliśmy się niektórych reguł, między któremi te najgłówniejsze były: 1) najprzód i najpilniejeśmy sobie pieśni oryginalne niemieckie przed oczy stawili, usitując, ileśmy mogli, abyśmy prawy i własny ich sens wyrazili; abyśmy je dobrze potrafili, jak malarz osobę malujący usiłuje, aby ona potrafiona była. Tej regule wszystkie inne reguły ustępować musiały. 2) Zatymeśmy się o to starali, aby styl nasz był czysty polski; aby wyraz nie był podły, ale też nie za poetycki, za górolotny. Słowem podlém, każdy się brzydzi: za wysokiego ale nie każdy doścignie. Tak to, jak owo nabożnie śpiewać chcącemu przeszkadza. Pamiętaliśmy i na to, żeby ortografija nasza nie bez powagi i nie bez fundamentu dobrego była, który to fundament nieboszczyk lektor i kollega gimnazyjum toruńskiego, Jan Jakób Dzwonkowski, podług zdania naszego najlepiej pokazał *(In institutione sua ortographica: Anweisung zur polnischen Orthographie, Thoruni; nec non in praefatione sylloges suae; Wyborny zbiorek,* Gedani, typis Schreiberianus exarata). Przy tym *Zbiorze* zamieszczona jest wiadomość o tłómaczach na język polski pieśni pobożnych używanych w Gdańsku. Tenże Gusovius wydał: *Zbiór nowy dogmatycznych i moralnych pieśni gdańskich* (w Gdańsku, drukował Dan. Ludw. Wedel, 1781—83, tomików 3, str. 658). Przy tym *Zbiorze* tak się wyraża: „W samym tylko kościele św. Anny (w Gdańsku), na kazaniach 200 do 300, a często i więcej słuchaczów polskich; kommunikantów zaś co rok 750 do 800 się liczy, chociaż między niemi nad dwa razy w rok, rzadko kto kommunikuje. Język polski bez mała wszystkich językiem ojczystym, tak, iż czystej mowy niemieckiej nie rozumieją..." Oto jest najlepsze i niepodejrzane świadectwo pastora luterańskiego, że jeszcze przed ośmdziesięcią laty pierwiastek polskiej ludności przeważał w Gdańsku, nad napływową niemiecką, pomimo kilkosetnego ucisku germańskiego, którego zapowiedzią była rzeź, dopełniona zdradziecko przez Krzyżaków niemieckich, nad słowiańsko-polską ludnością, za czasów Władysława Łokietka (ob. *Gdańsk).* *L. R.*

Gust, ob. *Smak.*

Gustaw I albo **Gustaw Waza**, król szwedzki od 1523 do 1560 roku, urodzony 12 Marca 1496 r. w Lindholm, prowincyi szwedzkiej Upland, nazywał się początkowo *Gustaw Ericksohn*, i był najstarszym synem senatora Erick'a Johansson, który po mieczu od Wazów, a po kądzieli z domu Sture, obydwóch rodzin początek swój od dawnych królów szwedzkich wywodzących, pochodził. Krewniacy jego Sture'owie, którzy podówczas zarządzali królestwem szwedzkiém, od pierwszej młodości napoili go miłością ojczyzny, czuwali nad wychowaniem i w 1509 roku wysłali do szkół w Upsali, zkąd gdy we trzy lata powrócił, Sten Sture młodszy zobowiązał Hemming'a Gadd, biskupa z Linköping, aby go obeznał z polityką. Gustaw rozpoczął swój zawód wojskowy 1517 roku, walcząc w prowadzonej wojnie Sten Sture'a z arcybiskupem Gustawem Trolle, który jawnie jako nieprzyjaciel przeciw Sture'om występował. Mężnie odparł Duńczyków śpieszących z pomocą arcybiskupowi, oblężonemu w zamku Stäke, i zmusił prałata do poddania się. Zaszczytny wziął udział w odniesioném zwycięztwie 1518 roku nad duńskiemi wojskami Christierna II. Przy otworzeniu układów o pokój, był jednym z sześciu zakładników, wysłanych na flotę duńską, krążącą przed Stockholmem, których Christiern zdradliwie jako jeńców wywiózł do Danii. Ku końcowi 1519 roku dowiedział się Gustaw, że Christiern zupełnie ujarzmił Szwecyję. Umknął więc z więzienia i przebrany za wieśniaka, przybył do Flensburga, gdzie wszedł w służbę do kupca wołów jütlandzkich, w celu bezpiecznego dostania się do Lubeki. Senat tego miasta, niechętném patrząc okiem na zajęcie Szwecyi przez Duńczyków, wziął zbiega pod swą opiekę i ułatwił mu podróż do ojczyzny. Gustaw wylądował w Stensö, w pobliżu Kalmar, ściśle od strony morza blokowaném przez Duńczyków. Natychmiast po wylądowaniu udał się do tego miasta, chcąc skłonić mieszkańców do wystąpienia przeciw najazdowi; ci jednak nie dali ucha tułaczowi, a załoga złożona z Niemców, tak nieprzyjacielsko przeciw wszystkim miłującym ojczyznę była usposobioną, iż Gustaw musiał ratować się ucieczką. Udał się najprzód do prowincyi Somoland, ukrywając się pomiędzy wieśniakami, należącymi niegdyś do jego ojca, a gdy bezpieczeństwo jego i tu zostało zagrożone, wyjechał do szwagra, następnie do swych dóbr Refsnäs, nakoniec, ścigany ciągle przez siepaczy Christierna, do Dalekarlii, gdzie wszedł w służbę jako młockarz. Wykryty i tutaj chronił się najprzód w piwnicy, następnie w niedostępnych borach, a ścigany, uciekł ukryty w wozie słomy. Powoływał Dalekarleczyków do broni, celem wyparcia duńskiego najazdu, lecz naprożno. Dopiero gdy doszła tu wieść o krwawych scenach zaszłych w Stockholmie, które znane są w historyi pod nazwiskiem *rzezi stockholmskiej*, a nadto, gdy rozeszły się wieści, że Christiern ma zamiar nowym podatkiem obciążyć wieśniaków, mieszkańcy Dalekarlii poruszyli się i Gustawa okrzyknęli swym naczelnikiem. Po wzięciu szturmem zamku gubernatora prowincyi, Dalekarleczycy zachęceni powodzeniem, każdodziennie zwiększali szeregi obrońców ojczyzny. Gdy korpus dowodzony przez arcybiskupa Trolle, 6,000 żołnierza liczący, zgromiony został przez powstańców, Gustaw zaczepne rozpoczął działanie. Zdobył Westäres, następnie Upsalę, zkąd prosto poszedł na Stockholm, lecz nie mógł opanować tego miasta dla braku floty. W czasie tej wojny sejm zebrany w Waastena, w Ostrogocyi, 24 Sierpnia 1521 roku okrzyknął Gustawa administratorem i wodzem generalnym królestwa szwedzkiego. Otrzymawszy w ten sposób władzę na drodze legalnej, zajął się natychmiaat urządzeniem kraju, powierzając najgłówniejsze

urzędy swym poufnym, starając się o wybór na biskupów ludzi posiadających zaufanie i pracując nad powiększeniem siły zbrojnej narodowej. W tymże czasie powtórnie wyruszył na Stockholm i ściśle go obległ. Pomimo że Duńczycy silną wycieczką w dniu 7, 8 i 13 Kwietnia 1522 roku znieśli obóz oblegających, Gustaw jednak dzięki zawikłaniom dynastycznym w Danii, skutkiem których Christiern zmuszony został do złożenia korony, dzięki nadewszystko dziesięciu okrętom nadesłanym mu w pomoc przez miasto Lubekę, w Maju i Czerwcu 1523 roku opanował Kalmar i Stockholm. Przed wzięciem jeszcze stolicy zwołał sejm na święta wielkanocne do Strengnäs i umiał skłonić to zgromadzenie do ofiarowania sobie korony, którą przyjął po udaném wahaniu się. Odbywszy wjazd do Stockholmu, uroczystość koronacyjną odłożył aż do 1528 r., a to z powodu, aby nie został zmuszonym do zaprzysiężenia przywilejów duchowieństwa i do zgodzenia się na inne poniżające dla króla warunki. Wkrótce po opanowaniu Stockholmu zdobył Finlandyję, i panowanie swe na całą rozciągnął Szwecyją. W tymże czasie skłonił króla duńskiego Fryderyka I, do zrzeczenia się wszelkich do Szwecyi protensyi, do uznania go prawowitym królem tego kraju, a nadto podpisał z tymże królem traktat zaczepny i odporny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, Christiernowi II. Idąc za radą swego kanclerza Lars Anderson, śmiały powziął zamiar zaprowadzenia w Szwecyi reformacyi, której zasady wyłożone mu zostały przez dwóch Szwedów uczniów Lutra: Olaüs'a i Wawrzyńca Petri. W miejsce jednak energicznego dążenia do celu, postępował doń powoli, i dopiero w 1530 roku, gdy już większość narodu oświadczyła się na korzyść nowego wyznania, publicznie ogłosił swe wyznanie wiary, a nakoniec 13 Stycznia 1844 r., na zwołanym sejmie do Westerås, reforma Lutra za religiję państwa uznaną została. Na tymże samym sejmie postanowiono, że tron szwedzki przestaje być elekcyjnym i najstarszy syn Gustawa, Eryk, następcą tronu okrzykniętym został. Świetna uśmiechnęła się do Szwecyi przyszłość pod rządami Gustawa. Ustalił bowiem w kraju naruszone przez najazd duński porządek i spokojność, złagodził obyczaje, ożywił przemysł, a szczególniej pod względem wyzysku kopalni, wspierał handel, żeglugę i nauki. Dla zapewnienia zaś powagi władzy królewskiej, usiłował zmniejszyć wpływ szlachty i duchowieństwa. Chcąc dopiąć celu, skonfiskował wielką część dóbr kościelnych, pociągnął księży do płacenia podatku i oznaczył maximum ich dochodów. Ze szlachtą ostrożnie brał się do dzieła i początkowo dzielił pomiędzy nią zabrane dobra duchowieństwu, lecz później większą część tego odebrał, co był dał poprzednio, i ograniczył jej znaczenie, wprowadziwszy do sejmu chłopów i mieszczan. Zawiązało się ztąd wiele przeciw niemu konspiracyj, lecz uniewładnił wszystkie zręcznością i siłą. Najwięcej pomagał królowi do przeprowadzenia tych planów radca tajny Konrad Peutninger, nazywany także Pyhy, który w 1543 r. popadł w niełaskę. Dla uwolnienia się od ucisku handlowego Hanzy, prowadził Gustaw lat sześć wojnę z Lubeką, wyszedł z niej zwycięzko, i zawarł traktaty handlowe z Angliją i Niderlandami; a dla ustalenia panowania swego w Finlandyi, szczęśliwie prowadził wojnę z Moskwą od 1555 do 1557 roku. Naznaczywszy następcą po sobie syna z pierwszego małżeństwa Eryka XIV, zawarował zarazem władzę, lubo nie królewską, dla trzech synów z drugiego małżeństwa, których daleko więcej kochał, przeznaczając Jana do Finlandyi, Magnusa do Ostrogocyi, a Karola do Sudermannlandyi, Nerycyi i Wermlandyi. Gustaw Waza umarł 22 Września 1560 roku. Był to król, który

bardzo szczęśliwie umiał rozwijać czynność dla dobra państwa. Udoskonalił wymiar sprawiedliwości, kopalnie, mennicę i komory. Pod nazwiskiem *kollegijum* utworzył pięć wydziałów ministeryjalnych: sprawiedliwości, wojny, marynarki, kanclerstwa i spraw wewnętrznych. Wspierał handel przez otwarcie portów i zawiązanie stosunków z Hollandyją i urządzenie handlowej kompanii indyjskiej. Założył wiele szkół i kościołów, jak niemniej uniwersytet dla Finlandyi i ściągnął do Szwecyi wielu uczonych cudzoziemców, a pomiędzy nimi i Grotiusa. — **Gustaw II** albo **Gustaw Adolf**, najznakomitszy z królów szwedzkich, syn Karola IX, urodzony 9 Grudnia 1594, wstąpił na tron 8 Listopada 1611, a umarł 6 Listopada 1632 roku. Jako główny obrońca reformy religijnej, gdy dom rakuzki występując przeciw niej, dumne swe knuł zamiary, Gustaw stał się bohaterem trzydziestoletniej wojny. Wstępując na tron w szesnatym roku życia, odziedziczył zarazem trzy niebezpieczne wojny: z Daniją, Moskwą i Polską. Pierwszą załatwił 1613 r. zawartym pokojem w Siöröd; następnie zdobywszy Ingryję, Kareliję i część Inflant, śmiało uderzył na Polskę (ob. *Zygmunt III)*, i działaniami swemi dał poznać niemieckim protestantom, czego po nim oczekiwać mają. Po podpisaniu sześcioletniego rozejmu z Polską, zwrócił się na Niemcy. Upadek duńskiego króla Chrystyjana IV, dalekim był od zakończenia trzydziestoletniej wojny. Groźby i zemsty cesarza Ferdynanda II zaniepokoiły Francyję. Richelieu więc oszukuje cesarza, skłania do powstania książąt niemieckich, uzbraja Gustawa, dostarcza mu środków do prowadzenia wojny, obiecuje daleko więcej i rzuca go na Niemcy, na które uderza król szwedzki, pozostawiając swe państwo na opiece Boga i rady senatu. W dniu wylądowania Gustawa, to jest 20 Maja 1630 r., cesarz rozmawiał o nim z naczelnym swych wojsk wodzem Waldstein'em, który mówiąc o najezdniczym królu, przyrzekł, *że rózgami wypędzi tego studenta*; mówił także do swych dworzan, *że ten król śniegowy stopnieje pod słońcem południa.* Gustaw jednak zwycięzkim pochodem naprzód postępował. Z Pomeranii do Marchii, a z Marchii zapuścił się do Szląska, pomimo ostrej zimowej pory, którą gnębiony cesarski generał Torquato Conti, zażądał zawieszenia broni, na co król mu odpowiedział: „że Szwedzi nie znają zimy." Pierwszy dopiero Tilly zdołał mu stawić opór, lecz dowodząc najemnikami bawarskimi, wlokącymi za sobą nierządne kobiety, dowodząc hałastrą, której hasłem był okrzyk rabunku, nie mógł żadną miarą powstrzymać walecznych i karnych szwedzkich szeregów. A wówczas, gdy zbrojna i groźna polityka Gustawa zawarła przymierze z księciem saskim i elektorem brandeburgskim, wojska Tilly'ego zbezcześciły się pożogą, zniszczeniem i rabunkiem bogatego Magdeburga. Na skargi protestantów, że Szwedzi nie umieli ocalić tego miasta, Gustaw odpowiedział krwawém, na polach Lipska 1631 roku odniesioném zwycięztwem; następnie, gdy Sasi gotowali się do najazdu Czech, pobił księcia lotaryngskiego, wkroczył do Alzacyi i ujarzmił elektorstwa: trewirskie, moguńckie i reńskie, które Richelieu chciał widzieć neutralnemi. Zwrócił się nakoniec na Czechy. Tilly napróżno zamierzał stawić mu opór nad brzegami rzeki Lech i śmiertelnie został ranny. Cesarstwo ze wszech stron otwarte, cesarz przerażony poniża się przed Waldstein'em, wzywając go o stawienie oporu zwycięzcy szwedzkiemu. Czechy ocalone wedle przyrzeczenia Waldstein'a, a dwaj współzawodnicy spotykają się pod murami Norymbergi. Przez trzy miesiące Europa z podziwieniem na obu dwóch spogląda. Nakoniec w krwawych pod Lützen zapasach, poległ na placu Gustaw 6 Listopada 1632, lecz śmier-

ci jego pomścili żołnierze. Nazajutrz znaleziono ciało bohatera nagie i skrwawione; kapelusz i kaftan jego posłano do Wiednia. O zabójstwo króla oskarżono księcia sasko-lauenburgskiego, który był przeszedł do Szwedów i który po bitwie wrócił do cesarskich. Szwecyja straciła wielkiego króla w Gustawie. Gorliwie zaprowadzający w kraju sprawiedliwość, wspierał zarazem handel i przemysł i był pierwszym z królów, który stałe utworzył w Szwecyi wojsko i wydał kodex wojskowy. Zaślubiony z Maryją Eleonorą brandeburgską, pozostawił tylko jedną córkę, wsławioną w dziejach Szwecyi królowę *Krystynę*.—**Gustaw III,** król szwedzki od 1771 do 1792 roku, syn i następca Adolfa Fryderyka, urodzony 24 Stycznia 1746, zamordowany został w nocy z 15 na 16 Marca 1792 roku. Od czasu śmierci Karola XII, tak szlachta jak i senat szwedzki wielką część władzy prawodawczej i wykonawczej dzierżyli w swym ręku. Na domiar nieszczęścia, sejm królestwa podzielony był na dwa stronnictwa: na stronnictwo *czapek* zaprzedane Rossyi, i stronnictwo *kapeluszy* sprzyjające Francyi. Zmuszony więc był Adolf Fryderyk do oparcia się na jedném z tych stronnictw. Wysłany Gustaw w tym celu do Francyi, dla porozumienia się z Choiseul'em, za granicą dowiedział się o śmierci ojca. Pośpieszył z powrotem do swego państwa, w którém butny senat daleko twardsze jak na jego poprzedników nałożył warunki, do tego stopnia, że naprzykład oznaczono prawem ilość wina, podawać się mającego na stół królewski. Podobne jarzmo nie mogło przypaść do smaku, takiego charakteru jak Gustaw królowi, dla tego też podtrzymywany przez ambasadora francuzkiego Vergennes i poparty przez kilku oddanych sobie panów, zyskał na swą stronę wojska i ogłosił nową ustawę, która powracała wydartą koronie powagę. Dokonana rewolucyja ani jednej kropli krwi nie kosztowała, a przecież dwóch godzin wystarczało, aby bez żadnej dotąd władzy król szwedzki, stał się zarówno samowładnym jak sułtan w Konstantynopolu, lub król francuzki w Wersalu. Czynowi temu Gustawa wszystkie dwory, z wyjątkiem Rossyi, przyklasnęły. Zajął się on zaraz wspieraniem sztuk i nauk i urządził dwór z przepychem; lecz uboga Szwecyja nie była w stanie zapłacić wszystkich wymagań króla, który chciał naśladować panującego nad bogatą Francyją Ludwika XIV. W 1778 zebrany sejm zgodził się na wszystkie żądania króla; w roku zaś 1786 wszystkie odrzucił. Niepomyślnie prowadzona z Rossyją wojna, wzburzyła przeciw Gustawowi umysły, pomimo że niepowodzenia powinny były być przypisane szlachcie, która służąc w szeregach, sprawiła zniszczenie floty szwedzkiej pod Hogland. Uciążliwy dla siebie pokój podpisał król w Werela 14 Sierpnia 1790 roku. Niezdolny do naginania się, nie umiał przeprowadzić przez sejm uchwały aktu *związku i bezpieczeństwa*, który prawo pokoju i wojny wyłącznie przy królu pozostawiał. Opór w tym względzie szlachty łamał więzieniem i karami. Poprzysiężono więc zgubę Gustawa: trzech szlachty zobowiązało się go zgładzić. Jeden z nich, Ankarström, udał się na bal maskowy u dworu i strzałem z pistoletu śmiertelny cios zadał królowi. Zabójstwo to chciano przypisywać jakobinom francuzkim, zwłaszcza gdy ówcześni rewolucyjoniści Ankarström'a za bohatera głosili. Gustaw żył jeszcze dni czternaście i wtym czasie mianował księcia Sudermanii regentem państwa, na czas małoletności swego syna Gustawa IV. Przez cały ciąg choroby, w czasie której zabójca został osądzony i stracony, zachował król największy spokój umysłu i zabezpieczał los swych przyjaciół. Należał do królów osobiście zajmujących się naukami, a prócz francuzkiego znał praw

wszystkie języki europejskie. Jego mowy, listy i sztuki teatralne pisane po szwedzku, bardzo są szacowane w tym kraju. W czasie swych podróży przybywszy do Francyi pod imieniem hrabiego Haga, odmówił spotkania się z obecnym tutaj podówczas Franklinem, „gdyż, mówił, nierozsądną jest rzeczą, aby królowie mieli widzieć podobnych ludzi".—**Gustaw IV Adolf,** król szwedzki od 1792 do 1809, syn i następca poprzedzającego, urodzony 1 Listopada 1778, w roku 1810 postradał dziedziczną koronę. Wstępując na tron w czternastym roku życia, przejęty był sławą Karola XII i chciał go naśladować we wszystkiém, pomimo że posiadał tylko wady Karola, dalekim był od jego talentów, a nadomiar przewyższał go jeszcze w uporze. Dla lepszego nawet naśladownictwa, nosił niebieski mundur spięty aż pod brodę miedzianemi guzikami, zaczesywał w górę włosy i przypiął do boku skróconą o połowę szpadę bohatera z Bender, gdyż była ona za długą do jego figury i zaciężką dla słabej ręki. Polityka jego śmieszne przechodziła zwroty. Udał się najprzód do Petersburga, celem zaślubienia wielkiej księżniczki Alexandry Pawłówny, lecz w chwili rozpoczęcia ślubu zamknął się w swym pokoju, gdyż jako luter nie chciał brać w małżeństwo księżniczki kommunikującej się wedle obrządku greckiego. Stara cesarzowa Katarzyna zniosła tę zniewagę. Następnie Gustaw zaczął przebiegać Niemcy, szukając dla się żony, i wybór jego padł ostatecznie na Fryderykę Dorotę, księżniczkę badeńską. Po śmierci Katarzyny II ścisłe zawarł przymierze z Pawłem I, z którym zupełnie podzielał zapatrywanie się na ówczesną rewolucyję francuzką. Następca Pawła cesarz Alexander I, zerwał to przymierze, mając widoki na Finlandyję, której część nawet wojska rossyjskie już opanowały. Gustaw nie będąc w stanie prowadzenia wojny, a chcąc się koniecznie pomścić na cesarzu Alexandrze, synowi swemu nadał tytuł księcia Finlandyi. Gorący stronnik rozstrzelanego księcia d'Enghien, w zamiarze pomszczenia jego śmierci, wówczas, gdy Europa drżała przed Napoleonem, sam jeden nie uznał traktatu tylżyckiego. W tym to czasie, jakby Rossyja i Francyja niewystarczające były na upokorzenie Szwecyi, wystąpił przeciw Gustawowi król duński, jego wuj, a to pod pozorem, że otworzywszy przez Sund przejście Anglikom, był z nimi w porozumieniu co do zbombardowania Kopenhagi. Wiadomo z dziejów, jakie nieszczęścia sprowadziły te wojny. Król szwedzki zwyciężony wszędzie przez Rossyjan, wypchnięty przez Francuzów z Stralsundu i Rugen, pomimo nie zaprzeczonej waleczności Szwedów, przypisał wszystko pułkowi gwardyi i rozwiązał ten wyborowy szlachecki oddział. Szwecyja wystawioną została na wszystkie klęski: poniżenie ojczyzny oburzało obywateli, a oburzenie to doszło aż do tego, że gdy Gustaw chciał pewnego razu pchnięciem szpady odpowiedzieć staremu feldmarszałkowi Klingsporr, na robione sobie uwagi, został pochwycony i w mieszkaniu zamknięty. Jego wuj, książe Sudermanii, objął regencyję i w roku 1810 przez zgromadzony sejm, pod imieniem Karola XIII ogłoszony został królem, a Gustaw na zawsze z potomstwem tronu pozbawiony. Nowy król, po śmierci uznanego za następcę tronu księcia z domu Augustenburg, wyniósł na tę godność Bernadotte'go (ob.). Gustaw Adolf wyjechał z ojczyzny nie przyjąwszy wyznaczonej mu przez sejm rocznej pensyi 66,666 rixdalów (około 500,000 złp.); przebiegł Niemcy, Angliję i Rossyję; ostatecznie osiadł w Bazylei pod nazwiskiem hrabiego *Gottorp,* a gdy cała Europa na śmierć walczyła z Napoleonem, wystąpił z niedojrzałym projektem nowej krucyjaty na odzyskanie ziemi świętej. Od roku 1815 począł się nazywać pułkowni-

kiem *Gustavson* i od tej pory, jako półgłówek, dawał powód do licznych o sobie anegdot w gazetach szwajcarskich i niemieckich. Po bezskutecznych u mocarstw staraniach o odzyskanie korony, w 1818 roku pogodził się z swym losem, został mieszczaninem bazylejskiem i zapomniały o nim gazety. Umarł w Saint-Gall 7 Lutego 1837 roku. Syn jego *Gustaw,* feldmarszałek porucznik w służbie austryjackiej, urodzony na tronie 9 Listopada 1799 roku, od 1829 nosi tytuł *księcia Waza.* Z trzech córek Gustawa IV, wybornie przez matkę (zmarłą w Lauzannie 26 Września 1826 r.) wychowanych, najstarsza, *Zofija Wilhelmina,* zaślubiła w 1819 roku wielkiego księcia badeńskiego Leopolda, a najmłodsza, *Cecylija,* zmarła 27 Stycznia 1877 roku, była za wielkim księciem oldenburgskim. Jedyna córka księcia Waza, *Karolina,* urodziła się w 1833 roku. *J. Sc.*

Gustleff (Jan), autor, urodzony na Pomorzu albo w niższej Saxonii; w roku 1630 był kaznodzieją w Inflantach, w Urbsie albo Ancenie, i z powodu zamieszek wojennych, przeniósł się do Rewla, gdzie w czasie powietrza morowego umarł r. 1657. Przełożył na język estoński Nowy Testament, wydany w Rewlu r. 1715; napisał prócz tego spostrzeżenia grammatyczne nad tym językiem: *Observationes grammaticae circa linguam Esthonicam,* Dorpat, 1648.—Syn jego *Eberhard,* pastor przy kościele Ś-go Ducha w Rewlu, brał udział wraz z innymi w przekładzie Pisma Ś-go na język estoński; przekład ten drukowany był w Rewlu r. 1739. Umarł w r. 1724.—Syn tegoż, także *Eberhard,* urodzony w Rewlu; w r. 1738 był superintendentem na wyspie Ezel i oberpastorem miasta Arensburga. Za zbyt wielkie do Braci Morawczyków przywiązanie, osadzony został r. 1747 w fortecy petersburgskiej, gdzie po 2 latach więzienia, życia dokonał (roku 1749). Napisał przewodnika do nauki języka estońskiego pod tytułem: *Kurzgefasste Anweisung zur esthnischer Sprache,* Halla, 1731. *J. Sa..*

Gustek albo **Guzdek,** osada rządowa fabryczna w królestwie polskiém, gubernii warszawskiej, powiecie rawskim, okręgu brzezińskim, parafii Tomaszów. Leży w miejscu ustronném nad rzeką Wolborką, o parę tysięcy kroków powyżej ujścia tejże do Pilicy, ma 10 domów a 144 mieszkańców. Znajdują się tu trzy kopalnie rudy żelaznej Kronenberga, produkujące rocznie przeszło 9,400 kibli rudy żelaznej, która wydaje 48,500 pudów żelaza. Jeden piec wielki i dwa piece kupulowe, dwa koła wodne o sile 10 koni. Odlewnie, ślusarnie, modelownie i t. p., w których wykonywają główniejsze części do machin, ozdoby architektoniczne, naczynia i t. p. Zatrudnia 20-tu górników, 67 hutników i 24 pomocników. Wartość ogólną wyrobów tutejszych obliczają na 62,700 rub. sr. Zasługuje tu również na uwagę młyn wodny z 4 gankami, nader starannie urządzony. *F. M. S.*

Güstrow (Gostrowo), miasto główne hrabstwa güstrowskiego i okręgu wendyjskiego (niegdyś słowiańskiego), w w. księstwie meklenburgsko-szweryńskiém, nad rzeką Nebel, punkt środkowy nader ożywionego handlu wewnętrznego, mianowicie targów na wełnę, ma gimnazyjum, 10,000 mieszkańców wraz z okolicznemi miejscowościami, własnością zamku książęcego (dziś domu roboczego) i byłej kollegijaty będącemi, którzy się trudnią gorzelnictwem, piwowarstwem, mieleniem kaszy, handlem bydła i wełny. Bywają tu corocznie wystawy zwierząt i wyścigi konne. Znakomitemi budynkami są: kollegijata (tum), kościół Ś-go Ducha, kościół parafijalny (fara) i ratusz. Wały przedtém okalające miasto, przemienione w ogrody przechadzkowe. Miasto słynęło już na początku XII wieku. Od r. 1219

było rezydencyją księcia Henryka Burewina II, za rządów którego otrzymało r. 1222 prawo szweryńskie; w r. 1226 założono radę i szkołę kolegijacką (Dom-collegium). Książę Niklot rozprzestrzenił i upiększył je w r. 1248. Zamek tutejszy wzniesiony w wieku XIII, był od r. 1556 do 1695 rezydencyją książąt Meklenburg-Güstrów. (ob. *Meklenburg*).

Gusza, rzeka w gubernii symbirskiej, przepływa przez część powiatów, symbirskiego i sengielejskiego (około 6-ciu mil) i wpada do żeglownej rzeki Swijagi. Nie zdatna do żeglugi ani do spławu. *J. Sa.*

Guta, rodzaj letargu: wyraz ten w XVI wieku Siennik tak objaśnia: „Zachwyt, sen tak ciężki, że człek za martwe leży, zachwyceniem drudzy zowią, niektórzy gutą."

Gutakowska panna, podczaszanka witebska, zapewne Gabryjela, córka Ludwika i Teresy z Sobolewskich, ojciec jej był później podkomorzym w. x. lit. i starostą kampinoskim. Wydała przekład z X. Gatela: *Katechizm moralny i polityczny*, z franc., Wilno, 1776. Katalog Gröblowej podaje inną edycyję dzieła tego p. n. *Katechizm krytyczny, moralny i polityczny dla moralnego dobra.* Poznań 1778, w 12-ce. Inne wydanie z textem obok francuzkim, wymieniają katalogi pod r. 1773, Wilno. *E.*

Gutakowski (Ludwik), za księstwa warszawskiego prezes senatu, mąż stanu a człowiek wysokich zalet i przymiotów. Urodzony z zacnej familii w w. księstwie litewskiém, w powiecie orszańskim 1738 r. Kończył szkoły w Wilnie, poczém oddany na dwór króla Augusta III, już w r. 1763 był tegoż szambelanem. Dalej, jakie w owych czasach można było świadczyć usługi publiczne, odbył je wszystkie nieskazitelnie. Po dwakroć deputowany na trybunał w. ks. litewskiego z województw witebskiego w r. 1766 i smoleńskiego, następnie podkomorzy królewski, obrany był większością głosów ze stanu rycerskiego, na sejmie 1767 r., assessorem do sądów zadwornych przy wielkim kanclerzu i pokanclerzu, oraz dygnitarzach prawem naznaczonych, spełniał ten urząd z taką pilnością i sprawiedliwością, iż odtąd prawie do wszystkich spraw publicznych był używany. W r. 1773 wyznaczony od sejmu komissarzem do głośnej sprawy Brzozowskich, w powiecie kowieńskim złożył dobrowolnie tę godność w r. 1776, w ręce rady nieustającej, otrzymawszy od króla Stanisława Augusta w nagrodę swych zasług bogate starostwo kapinoskie, które objął po Franciszku Xawerym Branickim w r. 1777. W następnym roku mianowany członkiem rady nieustającej, zasiadał obok najznakomitszych dostojników kraju, gdzie z równą czynnością zajmował się sprawami państwa, obstając wszędzie za słusznością i dobrem ogółu. Umiał też niebawem zyskać powszechne zaufanie, gdy już w Październiku 1779 obrano go marszałkiem tejże rady, zastępując przez rok cały Ignacego Potockiego, który przed nim a następnie po nim toż samo miejsce zajmował. Protokóły tej najwyższej magistratury w kraju, dotąd w archiwum główném królestwa przechowane, obejmują liczne i wymowne dowody tak niezmordowanej pracy Gutakowskiego, jako też szlachetnych myśli i najlepszych jego zamiarów, które przeprowadzić się starał. Jednocześnie był także członkiem nowoutworzonej komissyi edukacyjnej i tam zawsze światłem i bezstronnością się odznaczał. Za sejmu czteroletniego Gutakowski, jako poseł z powiatu oszmiańskiego, przez cały ciąg tegoż powielekroć razy występował, jasną a przekonywającą wymową bijąc na zadawnione przesądy, radził i wspierał to wszystko, co tylko do dobra Rzeczypospolitej dążyć mogło. Król więc znowu wyniósł go na urząd podkomorzego w ks.

litewskiego 1792 r. W roku 1794 Gutakowski był prezesem deputacyi lazaretowej, w której przykładnie i pracowicie urzędując, sprawie ludzkości i miłosierdziu nie małe oddał usługi. Po upadku kraju usunął się w zacisze domowe i przez lat kilkanaście oddawał się nauce gospodarstwa i poprawie bytu swoich włościan, gromadząc w około siebie licznych przyjaciół, dla których był przykładem, a w potrzebie doradcą i opiekunem. Ztamtąd dopiero w r. 1806 wystąpił znowu na widownię publiczną, już wprawdzie złamany wiekiem i nieszczęściami kraju, ale zawsze gotowy do poświęceń i chętny do służby ogółu. Czcią też powszechną i dobrą opiniją zalecony, wszedł zaraz na pierwsze urzędy, jakie po usunięciu rządu pruskiego były ustanowione. Mianowany w tymże roku prezydującym w najwyższej izbie wojennej i administracyjnej, ustanowionej na miejsce pruskiej kamery i regencyi, po utworzeniu władzy naczelnej pod nazwiskiem kommissyi rządzącej, Fryderyk August, król saski, jako książe warszawski wyniósł go najprzód na urząd prezesa rady stanu w r. 1807, a po śmierci prezydenta senatu Stanisława Małachowskiego w r. 1809, na naczelném dostojeństwie w pierwszém krześle swego senatu umieścił. Zajmując to ważne stanowisko w kraju obarczonym licznemi potrzebami, które okoliczności wojenne wymagały, Gutakowski pracował nad siły i w dniu 1 Grudnia 1811 r., po kilkogodzinnych trudach w senacie, wróciwszy do domu zmarł nagle, unosząc z sobą do grobu powszechny szacunek, miłość ziomków i zaszczytną pamięć. *F. M. S.*

Gutenberg (Jan czyli Henne), z przydomkiem *Gensfleisch*, wynalazca sztuki wytłaczania książek za pomocą składanych czcionek ruchomych, zatém sztuki drukarskiej czyli typografii, urodził się między r. 1395 i 1400 w Moguncyi, i pochodził z rodziny patrycyjuszowskiej, noszącej nazwisko Gutenberg albo Gudenberg i Gensfleisch, od dwóch majątków ziemskich jakie posiadała, bynajmniej zaś, jak to wielu utrzymuje, z rodziny Gensfleisch, z przydomkiem z Sorgenloch lub z Sulgeloch. Czesi rodowód rodziny Gutenberga wyprowadzają z miasta czeskiego Kutno-hory. Szczegóły młodocianych lat jego mało nam są znane; nieulega wszakże wątpliwości, że wcześnie już oswoił się z mechaniką. Niesnaski i spory toczące się między mieszczanami moguneckimi a szlachtą okoliczną, spowodowały wydalenie się jego r. 1424 do Strasburga. Tu zawarł r. 1436 umowę z Andrzejem Dryzehn albo Dritzehn i innymi, mocą której zobowiązał się wykryć im wszelkie tajemnice i nadzwyczajności sztuki mechanicznej, ku ogólnemu dobru i pożytkowi wynalezione. Śmierć Dryzehna, która w krótce potém nastąpiła, przerwała przedsięwzięcie, zamykające w sobie niewątpliwie pierwsze drukarskiej sztuki zawiązki, tém bardziej, że brat zmarłego Jerzy Dryzehn rozpoczął był z Gutenbergiem spór prawny, niepomyślnie dla tego ostatniego rozstrzygnięty. Gdzie i kiedy pierwsze próby drukarskie dokonane, nie da się z pewnością oznaczyć, gdyż Gutenberg na drukach swych nie kładł ni nazwiska, ni daty; tyle tylko wiadomo, że począł na ten cel około r. 1438 używać ruchomych czcionek z drzewa struganych. W r. 1443 wrócił znów z Strasburga, gdzie do owej pory przebywał, do Moguncyi, i tu wszedł w układ r. 1450 z Janem Faustem czyli Fustem, bogatym złotnikiem, mocą którego ten ostatni dostarczył nakładów pieniężnych na drukarnię, z której wyszło na świat pierwsze wydanie Biblii łacińskiej. Ale już po kilku latach układ ten uległ rozwiązaniu. Faust znaczne porobiwszy zaliczenia, domagał się zwrotu ich od Gutenberga, który, że takowych wypłacić nie był w chęci czy możności, zmuszony został wyrokiem sądowym do opuszczenia

drukarni, którą Faust objął w posiadanie i wydoskonalił przy pomocy Piotra Schöffer'a z Gernsheim. Gutenberg tymczasem otrzymawszy zapomogę od ławnika moguńckiego Konrada Hummer'a, był już w stanie w roku następnym założyć prassę na własną rękę, z pod której prawdopodobnie wyszło *Hermanni de Saldis speculum sacerdotum* (w ćwiartce, bez daty i nazwy drukarza). Miały z niej także wyjść aż cztery wydania *grammatyki Donata*, a przypisywane przez niektórych oficynie Fausta i Schöffer'a. Już w roku **1457** ukazało się *Psalterium*, rodzaj brewijarza zawierającego psalmy wraz z antyfonami, kollektami i t. p., przeznaczonego do użytku chóralnego, na niedziele i święta ustanowionego. Pierwszy ter płód drukarski, opatrzony nazwiskiem drukarza i miejsca druku, obok daty roku i dnia nawet (**14** Sierpnia), którego wartość nowsza angielska biblijomanija w osobie Dibdina na **10,000** funt. szterl. oszacowała, z nader wielką elegancyją typograficzną wytłoczony, dowodzi jak szybkie robiła już wówczas nowonarodzona sztuka postępy i z jak godną uwielbienia pilnością pielęgnowano ją (ob. *Drukarstwo*). Drukarnia Gutenberga istniała w Moguncyi aż do r. **1465**. Około tego czasu nadał mu tytuły szlachectwa Adolf książe nassauski. Zmarł tamże d. **54** lutego **1468** r. Porównaj Oberlin'a: *Essai d'annales de la vie de G.* (Strasburg r. **1801**); Née de la Rochelle: *Eloge historique do Jean G.* (Paryż r. **1811**). Wcześnie już wystawiono Gutenbergowi posąg z piaskowca w dziedzińcu dworca kasynowgo w Moguncyi (Hof-zum-Gutenberg). Bronzowy zaś pomnik wzniesiony na placu Gutenbergowskim w r. **1837**. Świetnie i z zapałem (mianowicie w Niemczech) obchodzona czwarta stuletnia uroczystość wynalazku sztuki drukarskiej w r. **1840**, wywołała stosy rozpraw i książek o kolebce tej sztuki i jej twórcy traktujących, które same przez się nieszczupłą już przedmiotu tego dotyczącą stanowią literaturę. Z dawniejszych źródłowych o nim pism wymieniamy: *Frischer Versuch zur Erklärung alter typographischer Merkwürdigkeiten* (Moguncyja r. **1802**), Wolf *Monumenta typographica* (Hamburg, **1740**), Oberlin, *Beiträge zur Geschichte Gutenbergs* (Strassburg, **1801**), nadto badania Denisa, Lichtenberga, Panzera i innych.

Guth (Antoni), poeta czeski, urodzony w Litomyślu i tamże zmarły; nauki filozoficzne skończył około r. **1799**. Z utworów jego drukiem ogłoszonych, znany jest tylko jeden poemat, zamieszczony w zbiorze Puchmeyera.
Ad. N.

Guthri (Mateusz), autor, rodem ze Szkocyi, doktor medycyny i członek wielu towarzystw naukowych za granicą, pełnił przez czas długi obowiązki lekarza w korpusach kadetów w Petersburgu. Z pism jego na szczególną wzmiankę zasługuje dzieło, w języku angielskim napisane o starożytnościach rossyjskich (które przypisał szkockiemu towarzystwu starożytności); przełożył je następnie na język francuzki: *Dissertations sur les antiquités de Russie;* przekład ten wyszedł w Petersburgu **1795** r. Dzieło to składa się z **5** rozpraw: o ludowych instrumentach muzycznych w Rossyi używanych; o tańcach chóralnych, grach, zabawach, weselach, ubraniu i zwyczajach włościan rossyjskich; uwagi ogólne o gościnności, obyczajach i t. d. Dołączone są ryciny, objaśnienia i przekład wiela pieśni ludowych. W dziele swém Guthri dowieść usiłuje, że wszystkie zwyczaje rossyjskie od Greków są wzięte, liczne na to podając dowody; niektóre z nich są dosyć trafne, inne zbyt naciągane. Przekład rossyjski dzieła tego, ukazał się w petersburgskiém piśmie czasowém *Majak* (Latarnia morska) z roku **1844**, (zeszyt

9—5). Wydał nadto (r. 1803) w Londynie, w języku angielskim, opis ciekawej podróży po Krymie, przez żonę jego Maryję odbytej. Guthri umarł r. 1807, mając wieku lat 65. *J. Sa...*

Guthrie (Tomasz), ksiądz i filantrop szkocki, urodził się r. 1800 w Brechin (hrabstwo Forfar), z ojca bogatego negocyjanta w témże mieście; uczył się teologii w uniwersytecie edynburgskim. Wstąpiwszy do stanu duchownego, słuchał nauk lekarskich w Paryżu. Za powrotem zarządzał parafiją Arbinlot (1830 r.), a w r. 1840 powołany do kościoła świętego Jana w Edynburgu. Czynny brał udział w kontrowersyjach, które sprowadziły schizmę r. 1843, i wraz z doktorami Chalmers, Cunningham i Candlish, był jednym z naczelników nowego Kościoła niepodległego (*Free Church*). Edynburg winien mu założenie wolnej szkoły ubogich (*Ragged school*) roku 1847. *L. R.*

Gutierez (Antonio Garcia), pisarz hiszpański tegoczesny; licznemi utworami scenicznemi zapełnił repertoary teatrów: więcej w nich wprawy i techniki, mianowicie w wierszowaniu, aniżeli prawdziwego natchnienia poetycznego. Sławę zjednał mu dramat: *Trowador*, nad który nic lepszego nie utworzył. *E.*

Gutkowski (Jan Marcell), arcybiskup marcyjanopolitański. Urodził się 27 Maja 1776 r. w dawném biskupstwie płockiém, z rodziny szlacheckiej herbu Lubicz, która się niczém w dziejach nie odznaczyła, a pochodziła z dziedzicznej wsi Gutkowa, którą posiadała przed laty. Miał starszego od siebie o półtrzecia roku brata Szymona. Rodzice Ludwik i Maryjanna z Czachorowskich. Wstąpił do zakonu dominikańskiego. Professyję odprawił w Płocku, potém był w klasztorze warszawskim i włocławskim, we włocławskim podobno wyświęcił się na księdza. Za księstwa warszawskiego poszedł do wojska na kapelana, kiedy nim owładnął duch rycerski i odtąd błędne prowadził życie; wszerz i wzdłuż przeszedł całą Europę, był wszędzie dokąd zalatywały orły polskie, w Niemczech, nad Renem, we Francyi i w Hiszpanii. Trwała długo lat wiele taka wędrówka, z miejsca na miejsce. Życie pędziło się obozowe, swawolne, hulacze: ludzie temu nie byli winni, wiek tak ich dziwnie usposobił, że myśleli tylko o swobodzie i przyjemnościach. Wreszcie dostał się Gutkowski jeńcem wojskom nieprzyjacielskim w wojnie 1812 r. i zasłany do gubernii kaługskiej, pięć tam lat przesiedział. Przetarty w świecie, bo dużo go widział, czas ten podobno strawił na gościnie w domu prywatnym jakiegoś marszałka czy gubernatora, któremu dzieci uczył. Kiedy wrócił z niewoli, przedstawił się w Warszawie wielkiemu księciu Konstantemu, naczelnemu wodzowi wojska polskiego, jako kapelan. Ogromnym wzrostem zwrócił na siebie najprzód uwagę. Wielki książe śmiał się i cieszył kiedy go zobaczył, ale kazał sobie podać stan jego służby, a przekonawszy się, że Gutkowski czasu nie zmarnował, polubił go od razu i całym wpływem swoim popierał. Mianował go najprzód kapelanem generalnym wojska, z pensyją złp. 15,000. Sprzedawał wtedy ordynat Zamoyski stolicę swoją na twierdzę królestwu i zawarował nietykalność praw kapituły kollegijaty zamojskiej, co rząd przyjął, ale z drugiej strony sobie wymówił, że kapelan generalny będzie z urzędu proboszczem infułatem kapituły. Gutkowski został więc zaraz infułatem zamojskim. W tym już charakterze oprowadzał naczelnego wodza po fortecy zamojskiej, kiedy do niej w. książe pierwszy raz zjechał. Łaski tak rosły, aż

robiły Gutk. nieprzyjaciół, tworzono różne złośliwe domysły. „Będziesz biskupem, musisz nim być” powtarzał Gutkow. w. książe. Kanoniczki, które się wówczas przenosiły z Marywilu do kościoła pojezuickiego św. Andrzeja, zaprosiły ks. Gutkowskiego na swojego kapelana. Nie żałował swojej fatygi, kilka lat im służył. Tymczasem w. książe się żenił z Joanną Grudzińską. Ślub wojskowemu tylko wojskowy mógł dawać, w. książe Gutkowskiego zaprosił. Ślub był w zamku 24 Maja 1820 r., w Warszawie. Naczelny kapelan dostał 2,000 dukatów, dystynktoryjum bogate, krzyż i nowe obietnice biskupstwa. W Grudniu 1828 r., za poparciem w. księcia, prałat archidyjakon warszawski. Skoro się tylko przez śmierć ks. Lewińskiego, biskupa podlaskiego wakans pokazał (5 Kwietnia 1825 r.), w. książe mocno przemówił za Gutkowskim. Poszło przedstawienie do Rzymu. Tam na konsystorzu 3 Lipca 1826 r., Gutkowski prekonizowany biskupem podlaskim, a Franciszek Lewiński eleuteropolitańskim i jego suffraganem. 1 Wrzesnia tegoż roku, mianowany w królestwie biskupem i zaraz senatorem. Był drugim z kolei biskupem podlaskim. Po staropolsku pisał się na swoich pasterskich listach: „Jan Marcell na Gutkowie Gutkowski.” Znalazła się nagle w biskupie tym wiara i wielki charakter pasterski. Był kapłanem wedle zakonu, gorliwym, sprawiedliwym, poważnym, nieugiętym. Bronił mocno praw Kościoła. Zasiadał tylko na jednym sejmie w r. 1830, i wtedy z księdzem Skórkowskim, biskupem krakowskim, który nie był jeszcze senatorem, był duszą opozycyi przeciwko prawu o małżeństwie. Z narodem pogodzić się nie mógł, bo dążeń jego nie rozumiał. W r. 1831 nie był wcale w Warszawie. Ale zmężniał na duchu wśród okoliczności, które się potém rozwijały. Zniósł wszystko, ale walczył. Duchowieństwo swoje podnosił. Często odbywał wizyty kanoniczne, zawstydzał lenistwo, nagradzał cnotę. Miał tutaj ogromne pole do pracy, winnica pańska była na Podlasiu bardzo zapuszczona. Ale biskup nie uląkł się niczego, starszych proboszczów usuwał na rekollekcyje, a wikaryjuszów robił proboszczami. Nadzieję położył w młodych. A był samowładny, oporu nie znosił. Reformował więc razem stan, obyczaje, nabożeństwo podupadłe, moralność. Duchowieństwo sarkało z początku, później uznało w biskupie swoim apostolskiego męża. Hojnemi podtrzymywało go składkami, wtenczas kiedy pensyję stracił. Grzegorz XVI chwalił go i błogosławił. I stało się, że dyjecezyja podlaska zasłynęła w królestwie swojém duchowieństwem, jak była wielka swoim biskupem. Gutkowski musiał ustąpić. 29 Lipca 1840 roku wyjechał z Janowa do Ozieran, do klasztoru kanoników regularnych, w powiecie rohaczewskim, gubernii mohilewskiej. Rządy biskupstwa zlecił ks. Bartł. Radziszewskiemu, kustoszowi katedralnemu, proboszczowi z Biały Radziwiłłowskiej, świętobliwemu człowiekowi, który wszystko co miał pod duszą, biednym rozdawał i sam chodził często bez obówia. W Rzymie starano się, ażeby ojciec św. namówił biskupa do rezygnacyi stolicy. Grzegorz XVI po dwóch latach napisał list do Gutkowskiego. Z listem tym pojechali do Ozieran ksiądz Radziszewski i Przegaliński. 19 Maja 1842 nastąpiła w Ozieranach rezygnacyja. Biskup za pobyt obrał sobie Lwów; rząd królestwa miał mu płacić corocznie pensyi 20,000 złp. Rzeczywiście Gutkowski wyrzekł się władzy, ale nie prawa i nie tytułu. Był więc ciągle biskupem podlaskim, siedząc we Lwowie przez lat jeszcze 15, a Radziszewski rządził w jego imieniu. Powszechna cześć biskupa otaczała we Lwowie. Stał się sławnym

na cały świat katolicki. Mieszkał u Franciszkanów. Występował w celebrze na wielkich nabożeństwach. Dopiero niedawnemi czasy, kiedy ojciec św. postanowił biskupstwo podlaskie osadzić, 18 Października 1856 roku Gutkowski mianowany został arcybiskupem marcyjanopolitańskim, na stolicę, która była niegdyś patryjarszą stolicą Bulgarów. Od tego czasu upłynęło lat sześć: zacny starzec, dzisiaj ośmdziesięcio-sześcio-letni, jeszcze silny na duchu, mieszka we Lwowie i błogosławi młodym pokoleniom. Chociaż wszyscy pamiętają na jego zasługi, przy lada okoliczności przecież przypominają je światu, zarówno w Galicyi jak i w Rzymie, gdzie go nazywają filarem, kolumną dzisiejszego Kościoła.—Brat rodzony biskupa, *Szymon Gutkowski*, w końcu scholastyk katedralny podlaski, umarł 3 Czerwca 1851, mając lat 78. Była to żyjąca poczciwość i zacność. Życiorys jego znajduje się w *Pamiętniku religijno moralnym*, 1851, t. XXI, str. 81—89. *Jul. B.*

Gutmanowa jaskinia, w Inflantach, nad rzeką Aa, na zwaliskach zamku Trejdena, z tego względu na wzmiankę zasługuje, że w środku jej wytryska źródło czystej wody, płynącej do rzeki Aa. Włościanie, przechowując szczątki zwyczajów pogańskich, przynoszą na cześć źródła tego ofiary, rzucając w nie rozmaite przedmioty. Wewnętrzne jaskini tej mury, pokryte są napisami rzniętemi, oznaczającemi imiona, daty, herby i t. d.; jeden z tych napisów mchem porośnięty, odnosi się do r. 1564 (ob. Hupel, *Neue nord. Miscell.*). *J. Sa...*

Gutowska Wola, wieś prywatna w gubernii lubelskiej, powiecie łukowskim, okręgu sądowym żelechowskim, w gminie Gutów, parafii Adamów, starodawne dziedzictwo rodziny Krasińskich, w których ręku dotąd zostaje. Ma 22 domów, a 179 mieszkańców; posiada wspaniały kościół z klasztorem księży Karmelitów Antiquistów, w połowie XVI wzniesiony, w zeszłém atoli stuleciu prawie zupełnie przerobiony, a ztąd cechy stylu jezuicko-francuzkiego noszący na sobie. Założył go w r. 1548 Hieronim Rusiecki, chorąży sandomierski, ówczesny dziedzic tej wsi, a to z powodu widzenia, jakie miała niejaka pobożna niewiasta Barbara, iż wolą jest Boga, aby mu był wystawiony na tém miejscu kościół, którą tenże Rusiecki spełnił skwapliwie. Osobliwością budowy tej świątyni, jest fronton wypukły, oraz dwie skośno-czworoboczne i pod kątem do wspomnionego frontonu nachylone wieże. Stawianą jest z cegły na wapno tynkiem obrzuconej, dachówką kryta, śpiczastemi daszkami na wieżach przyozdobiona. Z dawnej budowy kościoła pozostały tylko ślady w skarpach, nawę środkową podpierających, w oknach dosyć osobliwego kształtu i w kaplicy Pana Jezusa, zabudowań klasztornych dotykającej. Te ostatnie murowane o samym tylko parterze, spaliły się w r. 1833, lecz później odnowione, w dobrym znajdują się stanie. Zewnętrze kościoła, pomimo powierzchownej okazałości, dosyć biednie wygląda; przyczynia się do tego opadanie tynku, zapewne skutkiem miejscowej wilgoci, której znajdujące się pod tą budowlą źródła, dostarczają obficie. Wewnątrz atoli wesoły i piękny, ma niezgorszą snycerską robotę w wielkim ołtarzu, w najpierwszych dwóch bocznych ołtarzach i w ambonie. Cudowny obraz tutejszej Matki Boskiej, wyrzucony przez różnowierców z dawnego kościoła, przez kmiotka z pobliskiej wsi Przytoczna, pod Łysobykami znaleziony, metalową sukienką okryty, w niektórych zwłaszcza po-

rach liczne tłumy pobożnych zgromadza. Najliczniejsze odpusty bywają tutaj na Zielone Świątki i w dzień Najświętszej Panny 8 Września, w czasie których po kilka tysięcy ludzi szuka tutaj religijnej pociechy. *F. M. S.*

Gutowski (Waleryjan), kaznodzieja księży Franciszkanów w klasztorze krakowskim, żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Są w druku następne jego kazania i panegiryki, p. t.: *Hartowna strzała przy pogrzebowym akcie Kazimierza Giebułtowskiego*, Kraków, 1661, w 4-ce; *Wielki Franciszek ś. na kazaniu podczas sejmu Coronationis (N. Michała) reprezentowany*, tamże, 1669, w 4-ce; *Panegiryczne niektóre dyskursy duchowne i różne insze kazania*, tamże, 1675, w 4-ce; *Kwadrajezymał cały, albo kazania na Ewangelije postu ś.*, tamże, 1688, folio.

Gutowski (Berard), kaznodzieja polski z zakonu Franciszkanów żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Są w druku jego: *Kazania na Niedziele całego roku, z przydatkiem na Święta uroczyste*, wydane w Warszawie, 1696, in folio.

Gutowski (Wojciech), malarz zdolny, urodzony 1753 r. w Krakowie, umarł 1812 r. Uczeń Molitora, robił portrety i malował al-fresco. Takie malowidło jest w kościele w Jędrzejowie. W Niepołomicach w kościele po obu stronach wielkiego ołtarza, są dwa jego pędzla obrazy olejne, na płótnie wykonane 1804 r. Jeden przedstawia *Historyję dziesięciu tysięcy męczenników*; drugi: *Scenę założenia kościoła Niepołomickiego*, z ówczesnemi historycznemi osobami. Z portretów zostały wizerunki rodziny Konopków.

Gutsmann (Oswald), filolog słowiański, urodzony w Grafenstein w Karyntyi 1727 r., zmarły w Cielowcu (*Klagenfurt*) 1790 r. Po ukończeniu szkół w Krems, wstąpił do zgromadzenia Jezuitów w Wiedniu 1744 r., był nauczycielem w Loeben w Stejermarku i w Gratz, następnie rektorem w Teresianum. Po zniesieniu Jezuitów, był missyjonarzem w Cielowcu i tam umarł. Zostawił w druku następne, tyczące się filologii słowiańskiej dzieła: *Windische Sprachlehre*, Klagenfurt, 1777, in 8-vo; *Gründliche Anleitung die windische Sprache in kurzer Zeit und auf die leichteste Art von selbst zu erlesnen nebst Verzeichniss windischer Stammwörter*, tamże, 1780, było cztery wydań pomnażanych do r. 1790; *Deutsch Windisches Wörterbuch mit einer Samlung der verdeutschten windischen Stammwörter und einiger vorzüglicheren abstammenden Wörter*, Klagenfurt, 1789. Oprócz tego, bezimiennie drukował kazania w słowiańskim języku, wydane w Cielowcu 1770 r.

Guts-Muths (Jan Krzysztof Fryderyk), pedagog, urodzony 1759 roku w Kwedlinburgu, słuchał od r. 1779 teologii w Halli i wrócił r. 1782 do rodzinnego miasta na nauczyciela domowego, u lekarza nadwornego Rittera. Śmierć Rittera spowodowała wycieczkę jego do wsi Schnepfenthal, do świeżo wzniesionego zakładu naukowego Salzmann'a, gdzie oddał na naukę trzeciego syna Rittera (słynnego później Karola Rittera). Salzmann dostrzegłszy w Guts-Muth'sie znakomite zdolności pedagogiczne, pozyskał go dla swego zakładu, w którym tenże na wychowanie fizyczne dzieci, badawcze zwrócił oko. Gdy mu Salzmann od r. 1786 powierzył wyłączny kierunek ćwiczeń cielesnych, gimnastyka stała się troskliwym śledzeń jego przedmiotem, i z Schnepfentalu wkrótce praktycznie i teoretycznie obrobiona, rozeszła się do wszystkich prawie zakładów naukowych Niemiec. Dzieło je-

go: *Gymnastik für die Jugend* (Schnepfenthal, 1793; trzecie wydanie Klumpp'a w Stuttgardzie, 1845), stało się wzorem dla wszelkich dzieł tego rodzaju później wychodzących. W *Turnbuch'u* (Frankfurt, 1817) zapatrzył się on na ten przedmiot nie z samej tylko higienicznej, ale nadto z narodowej i moralnej strony. Wychowanie fizyczne powiodło go także do ogłoszenia gier i zabaw dla młodzieży, p. t.: *Spiele zur Übung und Erholung des Körpers und Geistes für die Jugend* (Schnepfenthal, 1796; 4-te wydanie Klumpp'a, 1845). Jako dodatek do gimnastyki, wyszła nauka pływania: *Lehrbuch der Schwimmkunst* (Weimar, 1798; 2-ie wydanie 1833). Kurs swój gimnastyczny zamknął dziełem: *Mechanische Nebenbeschäftigungen für Jünglinge und Männer* (Altenburg, 1801; 2-gie wydanie, Lipsk, 1816). Od r. 1797 mieszkał w pobliskim majątku Ibenhain, zkąd dwa razy na tydzień udawał się do Schnepfenthalu, dla udzielania uczniom nauki geografii i technologii i doglądania gimnastyki. Zmarł tam r. 1839. Obok wydawanego jeszcze przez siebie czasopisma: *Bibliothek für Pädagogik Schulwesen* i t. d., ogłosił znakomicie opracowane: *Handbuch der Geographie* (2 tomy, Lipsk, 1810; 2-gie wydanie, 1825—26). Do Gaspari'ego: *Handbuch der Erdbeschreibung*, dostarczył opis państw południowo-amerykańskich (tomy 19 i 20, Weimar, 1827—30); nadto: *Deutsches Land* (Gotha, 1820); *Abriss der Erdbeschreibung* (1819; 3-cie wyd. 1839) i *Methodik der geographie* (Lipsk, 1835).

Gutstadt, Gutstadia, nad rzeką Allą położone, w dawnych Prusach królewskich, w województwie malborgskiém, we właściwej Warmii. Miasto to założył Henryk I, biskup warmiński, przy końcu XIII wieku, a w roku 1325 przez Eberharda, jego następcę, lokowane na prawie miejskiém. Ozdobione zamkiem biskupim i kollegijatą, którą fundował w końcu XIV w. biskup Henryk III. Hufce Władysława Jagiełły w wyprawie 1414 r. zajęły Gutstadt, wraz z innemi miastami pruskiemi. Roku 1626 Szwedzi go opanowali. W nim umarł dnia 1 Maja 1711 r. Jędrzej Chryzostom Załuski, biskup warmiński, autor *Listów historyczno-poufałych* (ob.). Ludność dochodziła w r. 1782 do 1,300 mieszkańców. Obecnie należy do regencyi królewieckiej.

Gutsztejna (z), znakomity starodawny ród czeski, pierwotnie szlachecki, a potém hrabiowski, znany pod tém niemieckiém nazwiskiem dopiero od wieku XIV, wygasły na Wacławie Hroznacie, radcy tajnym i generale komenderującym (austryjackim), zmarłym 1716 r. i w drugiej linii na Janie Ferdynandzie, który był rycerzem zakonu jerozolimskiego i paziem cesarskim, zmarłym po r. 1722. Jednym z przodków tego rodu, był z pobożności słynny Hroznata, fundator klasztorów tepelskiego i chotieszowskiego (w końcu 12 wieku), którego ojciec poległ 1179 r. w bitwie lodenickiej. Inną odroślą tego rodu, byli hrabiowie z Wertby, wymarli dopiero w r. 1830. Obie linije miały za herb trzy pary rogów jelenich czerwonej barwy, w polu złotém, którego dziś używa klasztor tepelski i jego opat. Pierwotne gniazdo hrabiów z Gutsztejna, zwane Gutsztejn albo Guttensztejn, leżało pod Okrouhlem Hradisztiem (po niemiecku *Scheiben-Radisch*), w Pelzeńskiém, w Czechach. *Ad. N.*

Gutta-perka, Gutta-percha. Jest to materyja z własności dosyć podobna do kauczuku (ob.), różni się wszakże od niego głównie tém, że prawie nie posiada sprężystości czyli elastyczności, którą się kauczuk odznacza. Otrzymuje się podobnie jak kauczuk z soku mlecznego pewnego gatunku

drzew, w Indyjach Wschodnich rosnących, botanicznie *Isonandria gutta* albo *Isonandria percha* zwanych, do familii *Sapoteae* należących. Dawniej wydobywano sok z drzewa przez ścięcie pnia, obecnie zaś otrzymują go przez nacięcie drzewa; sok ten w przystępie powietrza w krótkim czasie się ścina i wówczas daje się ugniatać i urabiać w żądane kształty, później zaś, w skutek wyschnięcia, twardnieje. Obecnie w handlu znajdująca się gutta-perka, najczęściej przedstawia massy mniej lub więcej urobionych kształtów, zewnątrz i wewnątrz jednostajne i jednostajnego brunatnego koloru; dawniej zaś massa gutta-perki wewnątrz była jasnego koloru, budowy listkowatej, i zawierała w sobie nieco więcej niż teraz drobnych wiórków ciemnego koloru i innych nieczystości. W zwyczajném cieple gutta-perka jest stałą, zaledwie nieco sprężystą, lecz w temperaturze wody wrzącej mięknieje, staje się giętką, sprężystą i łatwo się urabiać daje. W wodzie, alkalijach, kwasach rozwolnionych i słabym alkoholu gutta-perka się nie rozpuszcza, w alkoholu bezwodnym, eterze rozpuszcza się w części, w chloroformie i siarku węglanym (CS_2) już na zimno, a w benzolu *(benzina)* i olejku terpentynowym, w lekkiém cieple zupełnie się rozpuszcza. Kwas azotny stężony na zimno silnie na nią działa, siarczany stężony działa powolniej, solny zaś bardzo wolno, a stężony fluowodorny (ob. *Fluor*) żadnego prawie działania nie okazuje, i dla tego gutta-perka służy do wyrabiania naczyń do przechowywania tego kwasu wodnistego. W składzie swoim zawiera różne żywice, a między niemi krystaliczną; w składzie chemicznym podobną jest do kauczuku, topi się w 120^0 i przy suchej destyllacyi daje podobne jak kauczuk produkta. Gutta-perka podobnie jak kauczuk może być wulkanizowaną, i ma podobne jak kauczuk zastosowania, a między innemi, ponieważ odciski bardzo dobrze przyjmuje, używa się do wyrabiania form galwanoplastycznych, do kopijowania drzeworytów i t. p.

Gutta-rosacea, wysypka, która często okazuje się na nosie, z powodu licznych gruczołków łojowych. *A. Prz.*

Gutwasser, po czesku *Dobra woda*, wieś w pobliżu miasta Budiejowice, w królestwie czeskiém, z pięknym kościołem parafijalnym i dobrze urządzonemi łazienkami. Opodal są kopalnie srebra, a niegdyś dobywano tu i złoto. *Ad. N.*

Gutwasser, albo *St. Günther*, po czesku *Dobra woda* albo *U Swateho Wintirze*, wieś w górach Szumawskich, w królestwie czeskiém (powiat pisecki, okrąg kaszperskohorski), pod skałą granitową *Sw. Wintirze* (świętego Gintera), wznoszącą się na 3,154 stóp nad poziom morza, u podnóża której wytryska źródło leczalne; opodal kościół parafijalny pod wezwaniem tego świętego, w r. 1731 wystawiony, a w r. 1754 przez Franciszka Karola barona Villaniego powiększony, oraz łazienki. S. Ginter, rodem z Turyngii, od którego miejscowość ta przybiera nazwę, żył tu w XI stuleciu, jako pustelnik przez 37 lat, i on to zasłużył się znakomicie cesarzowi niemieckiemu Henrykowi III, w wojnie jego przeciw Czechom, przeprowadziwszy Niemców do Czech, sobie tylko znajomemi ścieżkami w tych górach będącemi, i tym sposobem obszedłszy wojska czeskie, uchronił niemieckie od zasadzek i nieuchronnej porażki, jakiej uległy w roku poprzednim i ułatwił im zwycięztwo nad obrońcami kraju, w którym żył lat tyle. W r. 1045 znaleziony był tu przez księcia Brzetisława I, bliskim skonu. Zwłoki jego przewiezione zostały do klasztoru Brzewnowskiego, któremu krainę tę nadano wkrótce na własność. Obecnie jest w posiadaniu Szwarcenbergów. *Ad. N.*

Gutzkow (Karol Ferdynand), autor dramatyczny i żurnalista niemiecki, urodził się r. 1811 w Berlinie. Na tamtejszym uniwersytecie słuchał teologii i filozofii, gdy wybuch rewolucyi lipcowej inny nadając myślom jego kierunek, rzucił go na pole literackie. Wystąpił więc najprzód z krytycznem: *Forum der Journalliteratur*, po której to rozprawie wydał bezimiennie: *Briefe eines Narren an eine Närrin* (Listy głupca do głupiej, Hamburg, 1832), gdzie wygłasza pomysły socyjalne w duchu J. J. Rousseau. Większe nad nie zrobiła wrażenie pełna ironii powieść: *Maha Guru, Geschichte eines Gottes* (2 tomy, Stuttgard, 1833). Menzel przypuścił go następnie do współpracownictwa gazety *Literaturblatt*. Na tém stanowisku dał się poznać dość jeszcze luźno napisanemi: *Novellen* (2 tomy, Hamburg, 1834); *Soiréen* (2 tomy, Frankfurt, 1835); *Oeffentliche Charaktere* (Hamb., 1835) i uszczypliwym charakterem *Neron* (Stuttg., 1835). Objął potém w Frankfurcie redakcyję dziennika literackiego *Fenix*. Wówczas to napisał głośną przedmowę do Schlejermachera *Listów o Lucyndzie Fr. Schlegla* i naszkicowane dziełko *Wally* (Monachium, 1835, przerobione r. 1852 w wydanych w Frankfurcie *Vergangene Tage)*, gdzie zuchwale targnąwszy się na dogmat objawienia, ściągnął na siebie nietylko namiętną i nieubłaganą krytykę dawnego współkolegi Menzla, ale nadto wraz z całém stowarzyszeniem *Młodych Niemiec*, formalnie go oskarżono przed władzami związkowemi. Stawiony przed kratki trybunału aulicznego w Baden, skazany został Gutzkow na karę trzech miesięcznego więzienia, a dzieła jego jak i młodych Niemiec, konfiskacie i najsurowszym uległy zakazom. W czasie odsiadywania swej kary w Monachium, napisał rozprawę: *Zur Philosophie der Geschichte* (Hamburg, 1836), wymierzoną przeciw Heglowi. Następnie *Beiträge zur geschichte der neuesten Literatur* (2 t., Stuttgard, 1836), w przeciwieństwie do Menzla: *Literatury niemieckiej*, któremu jednak nie dorównał tak pod względem jasności wykładu, jak i trafnego rzeczy streszczania. Do tej epoki należą także dzieła jego: *Goethe im Wendepunkt zweier Jahrhunderte* (Berlin, 1836); powieść *Seraphine* (Hamburg, 1838); szereg artykułów krytycznych: *Götter, Helden, Don Quixotte* (Hamburg, 1838); *Die rothe Mütze und die Kapuze* (Hamburg, 1838); powieść komiczną: *Blasedow und seine Söhne* (3 tomy, Stuttgard, 1839); *Börne's Leben* (1840), i poemat dramatyczny: *König Saul* (1839). Z razu przeciwnik związków małżeńskich, własném ożenieniem zaprzeczył wreszcie owej teoryi. Nie zyskawszy dosyć rozległej popularności w polemice i krytyce, zapragnął zdobyć ją sobie na polu dramatyczném. W ostatnich też latach czynnie zajął się dramatem, jego *Dramatische Werke* (7 tomów, Lipsk, 1852—52), zawierają dramata: *Richard Savage* (Hamburg, 1839); *Werner oder Herz und Welt* (1840); *Patkul* (1741); *Die Schule der Reichen* (1841). Przedstawiono nadto na scenach niemieckich: *Ein weisses Blatt* (1842); *Der dreizehnte November* (1842) i nader wzięte jego dramata: *Zopf und Schwert* (1843); *Urbild des Tartuffe* (1845; tłómacz. na polskie Stan. Lisowski, p. t.: *Wzór świętoszka)* i *Uriel Acosta* (1847, tłóm. na polskie Kapliński). Obok tych przedstawiano jeszcze tragedyje: *Wullenweber, Liesli* i komedyje *Der Königsleutnant*. Jeśli dodamy do tego: *Briefe aus Paris* (2 tomy, 1842); *Vermischte Schriften* (4 tomy, Lipsk, 1842—52), obejmujący artykuły zamieszczone poprzednio w czasopiśmie *Telegraph* (dzienniku jego barwy hamburgskim); *Aus der Zeit und dem Leben* (Lipsk, 1846); polityczne broszury: *Ansprache an das Volk* (1848) i *Deutschland am Vorabend seines*

Falles und seiner Grösse (Frankfurt, 1848) i długą powieść: *Die Ritter vom Geiste* (Kawalerowie ducha, 9 tomów, Lipsk, 1850—52), bezwątpienia jedną z najznakomitszych jego produkcyj; przyznać musimy, że Gutzkow jest jednym z najpłodniejszych pisarzy naszego wieku. Stronniczość, drażliwość, próżność i częsta niekonsekwencyja w wyobrażeniach, rozlane po jego pismach, okupują dostatecznie przymioty takie, jak dowcip, przenikliwość i trafna ironija, której palnego materyjału dostarcza mu lada zdarzenie dziejowe współczesne.

Gützlaff (Karol), missyjonarz, urodził się r. 1803 w Pyritz w Pomeranii. Ubodzy rodzice oddali go do terminu do rymarza w Szczecinie. Tu prośba podana przezeń do rąk króla, który r. 1821 miasto to nawiedził, spowodowała przyjęcie do zakładu missyjnego pastora Jänike'go w Berlinie. Pracowity i żarliwy młodzian tyle się usposobił, że już w r. 1823 mógł być oddany towarzystwu missyjnemu w Rotterdamie, do wysyłki na wyspę Sumatrę (do ludu Battasów), dokąd wszakże odpłynął dopiero w r. 1826, przygotowawszy się należycie do swego powołania. Wojna na tej wyspie wybuchła, zatrzymała go na Jawie a raczej w Batawii, gdzie go angielski missyjonarz Medhurst wprowadził do tamtejszych domów chińskich. Tu się wyuczył języka chińskiego i ożenił z bogatą Angielką. W ciągu dwóch lat tak dalece obeznał się z obyczajem, językiem i pożyciem chińskiém, że go rodzina Kuo prowincyj Fo-Kien adoptowała pod nazwą Szih-Li, co spowodowało wystąpienie jego z towarzystwa niderlandzkiego i udanie się do Chin. Popłynął więc najprzód z ang. missyjonarzem Tomlin'em do Siam r. 1828, gdzie czas jakiś w stolicy Bankok uczył ewangelii, nie zaniedbując języków chińskiego i siamskiego. Na siamskie przełożył wspólnie z Tomlinem Nowy Testament Biblii; wypracował nadto grammatykę siamską. W Makao połączył się z Robertem Morrison'em, do upowszechniania pożytecznych wiadomości w Chinach, z Modhurstem i innymi do przekładu Pisma świętego na język chiński; obok tego robił wycieczki na ląd stały, oczywiście na okrętach przemycaniem opium i t. p. się trudniących. Obacz jego: *Journal of three voyages along the coast of China in 1831, 32 and 33, with notice of Siam, Corea an the Loochoo-islands*, wydane przez W. Ellis'a (Londyn, 1834; po niemiecku Bazylea 1835). Po śmierci starszego Morrisona objął r. 1835 posadę pierwszego tłómacza przy angielskiej władzy naczelnej nadzorczej w Chinach, z płacą 800 funt. szterl. Jako taki usiłował r. 1835 dostać się do wnętrza prowincyi Fo-Kien w głąb Chin, co mu się jednak nie udało. Jednocześnie nastąpił ze strony rządu zakaz drukowania chińskich książek treści chrześcijańskiej, a drukarnię musiano przenieść z Makao do Singapore; ustało także rozdawnictwo ksiąg tej treści w Kantonie. Znalazłszy tyle w zawodzie swym missyjonarskim przeszkód, tém czynniej udzielał swej pomocy Anglikom w czasie wybuchu wojny z Chinami, przy czém dokładna znajomość języka i zwyczajów chińskich, wybornego zeń czyniła doradcę. Niemniej też działał przy zawarciu traktatu pokoju r. 1842. Wreszcie założył r. 1844 towarzystwo missyjne chińskie, mające na celu rozniesienie słowa Bożego w samo serce Chin, przez samychże krajowców dokonywane. Znaczne summy na zasiłek tego towarzystwa, za pośrednictwem Barth'a w Calw z Niemiec nadsyłane (porównaj: Gaihan'a *Chinesische Berichte*, Kassel, 1850) żadnego prawie sprawie tej nie przyniosły pożytku; chytrzy i przebiegli Chińczycy, umieli oszukać Gützlaff'a. Dla poparcia zamiarów missyi, odbył on r. 1849 podróż do Europy, zwiedził Angliję, Niemcy i inne kraje (by-

wówczas i w Warszawie), i sprawozdanie ze swych czynności złożył dyrekcyi zakładu chińskiego w Kassel (1851). Odpłynąwszy z trzecią swą żoną z Anglii do Chin ku końcowi 1850 roku, przybył w Styczniu do Hong-Kong i tu zmarł w Sierpniu 1851 r. w mieście Victoria. Z dzieł jego w wielu wydanych językach, wspominamy: *Cino opened* (2 tomy, Londyn 1838), *Dzieje państwa chińskiego* (wydane przez Neumann'a, Stuttgard 1847), *Tha life of Tao-Kuang* (Londyn, 1851, po niemiec. Lipsk 1852). Pisma jego chińskie posiada professor Neumann w Mnichowie.

Guynarmat Balassa, po słowacku Balassowskie Diarmoty, miasteczko przemysłowe stołeczne żupy nowokradzkiej w Węgrzech (w Słowacyi), posiada zwaliska starego zamku z czasów wojen tureckich; mieszkańców liczy 4,000 samych Słowaków. *Ad. N.*

Guyon (Joanna *Bouvier de la Motte*), urodziła się dnia 13 Kwietnia 1648 r. w Montargis, z rodziców stanu szlacheckiego i pobożnych. Wychowanie odebrane w klasztorze, przykład rodziców, niebezpieczeństwo zagrażające jej z powodu ospy, które ją zupełnie osamotniło i oddzielona od towarzystw, w dziesiątym roku życia sama czytała Biblję: to wszystko usposobiło ją zawczasu do oddania się wygórowanemu spirytualizmowi, do którego pociągała ją sama żywość jej natury. Wyszedłszy szczęśliwie z chorób i słabości dziecinnego wieku, dziewczynka urosła, wypiękniała i wprowadzoną została przez matkę na wielki świat. Ale pierwsze wrażenia utkwiły w świeżej i gorącej jej duszy. Młoda i nadobna chrześcijanka zajmowała się tylko czytaniem ksiąg pobożnych, nauczaniem ubogich, uczynkami miłości bliźniego. To życie świątobliwe wtajemniczyło ją do modlitwy wewnętrznej i skłaniało do życia zakonnego. Rodzice sprzeciwili się temu zamiarowi. Wszelako zamiłowanie świata przebudziło się w sercu młodej panny; walka między duchem a ciałem, nabawiała ją wielkiego kłopotu, a wkrótce nie wiedziała już gdzie szukać ani rady, ani ucieczki. Takie było jej położenie moralne, gdy mimo woli i prawie mimo wiedzy zaślubiona została bogatemu obywatelowi ziemskiemu (w Styczniu 1664 r.). To małżeństwo było bardzo dla niej smutne, ale przyłożyło się do nawrócenia jej ku dawnym nałogom umysłowym i wrodzonym skłonnościom duszy tkliwej i skupionej samej w sobie. Tak upłynęły dwa pierwsze lata jej małżeństwa, gdy zabrała znajomość z wielu osobami, które ją pokrzepiły i wsparły na drodze duchowej, na którą weszła. Siostrzeniec jej ojca, missyjonarz, który wrócił z Kochinchiny, zachęcał ją przykładem własnym i słowami, do ćwiczenia się w modlitwie wewnętrznej. Później zaznajomiła się z Franciszkanem, który na wszelkie trudności, jakie mu przedstawiała w przedmiocie modlitwy, odpowiadał: „Szukasz tego zewnątrz co posiadasz w sobie samej: naucz się szukać Boga w sercu własném, a znajdziesz go niezawodnie.” Te słowa wywarły nadzwyczajne wrażenie na pani Guyon; uczuła w sobie nagłą zmianę; nic już nie było dla niej łatwiejszego jak modlitwa myślą, a miłość Boga nie dawała jej ani chwili odpoczynku. Taki stan dumania i pociechy zamienił się z czasem w zupełne osłabienie, opuszczenie i niemoc wewnętrzną, które trwały około lat siedmiu. Cierpienia wewnętrzne szły w parze z zewnętrznemi. Nareszcie, śmierć męża położyła kres doświadczeniu, które czyniło ją nadzwyczaj nieszczęśliwą (dnia 21 Lipca, 1676 roku). Doznała pewnej ulgi wewnętrznej, skutkiem korrespondencyi z księdzem Lacombe Barnabitą, rodem z Sabaudyi. Nie był on zdolny do kierowania sumieniem pani Guyon; potrzeba dla niej było przewodni-

ka zimnego i rozsądnego, któryby ją powściągał i uspakajał, zaś ks. Lacombe był człowiekiem bujnej wyobraźni, i dobrowolnie popuszczał cugle marzeniom swego umysłu przeniknionego entuzyjazmem. Pani Guyon, ciągniona ku księdzu Lacombe spółczuciem nieprzezwyciężoném, zamierzała jechać do niego do Genewy, a utwierdziły ją w tém przedsięwzięciu sny i list, w którym ks. Lacombe doniósł jej, że słyszał trzykrotnie głos z nieba, wołający nań, w dzień świętej Magdaleny r. 1680: „Mieszkać będziecie w jedném miejscu." Tegoż samego dnia i nim odebrała tę wiadomość, pani Guyon uczuła w sobie, jak sama powiada, zniknięcie wszystkich swoich trosk wewnętrznych. Wkrótce potém odebrała nowy list ks. Lacombe, z oznajmieniem, że Bóg objawił mu, iż zakłada wielkie na niej zamiary. Ta myśl rozpłomieniła duszę pani Guyon. Uznała za powinność tém nieograniczeńsze oddanie się Panu Bogu, że około tej epoki, otrzymała, jak mówi, dar rozróżniania duchów. Opuściła więc Paryż r. 1681, i wyjechała do Gex, gdzie był zakład nowonawróconych, których przełożonym mianował biskup genewski księdza Lacombe. Tu, jak mówi sama w swojej autobijografii, łaska objawiła jej, że będzie ona opoką, na której Bóg chce zbudować swój Kościół; tu uczuła, że dusza jej nacechowana jest posłannictwem podobném do tego, jakie apostołowie wzięli od Ducha świętego. Wszelako biskup genewski niechętnie patrząc na stosunki księdza Lacombe z panią Guyon, których mu przedstawiono jako zwolenników fałszywego spirytualizmu, wyprawił ich oboje z swojej dyjecezyi. Pani Guyon wyjechała do Thonon, gdzie powzięła gorącą chęć pisania; zawiadomiła o tém księdza Lacombe, a ten odpowiedział, że ze swej strony zamierzał to jej rozkazać. Wzięła się więc do pióra, i tym sposobem powstało pierwsze jej dzieło: *les Torrents*. Zawzięci jednak nieprzyjaciele ścigali ją kolejno w Thonon, Turynie, Grenobli, gdzie się zatrzymała przez czas niejaki i napisała: *Explications de l'Ancien et du Nouveau Testament*. W r. 1687 wróciła do Paryża z księdzem Lacombe, gdzie podniosła się przeciwko niej prawdziwa burza, i ze wszystkich prowincyj, kędy przejeżdżała, nadeszły skargi przeciw niej, przeciw księdzu Lacombe, przeciw ich zasadom i obyczajom. W tymże czasie przyjaciele pani Guyon wydrukowali dwa jej rękopisma: *Moyen court de faire oraison* i *Explication du Cantique des cantiques*. Ta publikacyja, i wyrok zapadły w owej epoce w Rzymie przeciw Molinosowi (ob.), obudziły uwagę arcybiskupa paryzkiego, który w Październiku r. 1687 kazał aresztować ks. Lacombe. Zapalony i uparty zakonnik, trwając mocno przy zasadach, które wyłożył w dziele swojém *Sur la Prière contemplative*, został wywieziony na wyspę Oleron, potém do zamku Lourdes, w górach Pirenejskich. Później, w czasie sprawy pani Guyon, sprowadzony do Vincennes, dostał pomięszania zmysłów i umarł r. 1699 wszpitalu waryjatów w Charenton. Panią Guyon aresztowano r. 1688. Nie można było cienia nawet rzucić na czystość jej obyczajów. Ale pisma jej nie podobały się wyższemu duchowieństwu, zwłaszcza dziełko *Moyen court de faire oraison*, które streszczoném być może następnie: „Modlitwa jest kluczem doskonałości i błogosławieństwa. Dwie drogi prowadzą do niej: rozmyślanie i czytanie z jednej strony; z drugiej zaś kontemplacyja albo modlitwa duszy, modlitwa bierna, prosta modlitwa. Rozmyślanie jest drogą przygotowawczą, niedoskonałą; modlitwa bierna jest drogą doskonałą i prawdziwą. Do modlenia się potrzeba miłości czystej i nieinteresowanej, która o nic nie prosi Boga, ale chce jedynie podobać mu się i spełniać jego wolę. Jeśliby kto zarzucał, że tym sposobem

dusza nie podnosi się do znajomości tajemnic, można odpowiedzieć, że właśnie dzieje się przeciwnie, albowiem sam Chrystus wraża się naówczas w duszę i udziela jej doświadczenia wszelkich jej stanów. Nie ma powodu troszczyć się wtedy, że w takim przypadku niepodobna myśleć o żadnej tajemnicy w szczególności. Nikt więcej nie wykonywa cnoty, jak ten, kto żyje we wnętrzu duszy swojej; nawet gdy nie może zastanawiać się szczegółowo nad cnotą. Tym sposobem powoli spoczynek ustala się, milczenie stanowi całą modlitwę, a taka modlitwa zamienia się nareszcie w stan nałogowy i nieustający. Wtedy nie można i nie potrzeba badać siebie, wypytywać, rachować się z sumieniem, wyznawać grzechy swoje. Sam Bóg bierze to na siebie, i wcale inaczej tego dopełnia, niżeli zdoła wszelka troskliwość pojedyńcza. Dusza częstokroć zdumiewa się, gdy chcąc spowiadać się czuje w sobie przemagającą słodycz miłości, zamiast doświadczać zgryzot i pospolitej skruchy. Obudzać w podobnym przypadku ducha skruchy pospolitej, byłoby to przeszkadzać prawdziwej pokucie. Dusza dziwić się też nie powinna, gdy zapomni o swych grzechach, albowiem ta niepamięć jest dowodem, że została z nich oczyszczoną, a Bóg, w chwili spowiedzi, sam przypomni największe jej winy. Dusza powinna także, przystępując do kommunii świętej, w milczeniu i pokoju pozostawić działanie Panu Bogu, gdyż Bóg nie może być lepiej przyjętym jak przez samego Boga. Przyszedłszy do tego stopnia, dusza niepowinna już ani czytać, ani odmawiać modlitw ustnych, jeżeli nie jest do tego wyraźnie zobowiązaną. Staje się ona niezdolną prosić o cokolwiek Boga; sam duch Boży modli się w niej niewysłowionemi westchnieniami. W przypadku dopuszczenia się grzechu, koniecznie nie trzeba tém się martwić, albowiem ta niespokojność ma źródło swoje w tajemnej pysze i miłości własnej; zastanawianie się nad winami naszemi, sprowadza upadek ducha, który jest gorszym niż sam grzech. Nienależy wprost uderzać na pokusy i roztargnienia, gdyż tylko pomnażalibyśmy ich liczbę niepokojem; trzeba jedynie odwrócić od nich oczy, jak dziecię przestraszone szuka ucieczki na łonie matki. Ostatecznym stopniem, do którego modlitwa duszę podnosi, jest śmierć mistyczna, będąca najwyższém oczyszczeniem. Modlitwa zanoszona myślą, jest zarazem modlitwą i ofiarą: modlitwą w tém, że dusza daje się unicestwić i zniszczyć potęgą miłości, aby tém więcej ukorzyć się mogła przed majestatem boskim. Chrystus jest w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza pierwowzorem tego stanu mistycznego. Podobnie, jak w Eucharystyi, istota chleba znika skutkiem konsekracyi, tak trzeba żeby nasze jestestwo przeistoczyło się w Jezusa Chrystusa, aby żył w nas, i ażebyśmy zamienili się w samego Boga i skutkiem takiego stanu jest to, że dusza nie ma już przedmiotu do kontemplacyi i do wiedzy szczególnej; nie dla tego, iżby dusza nie mogła już rozpoznawać różnych doskonałości boskich, ale nie może już czynić różnicy pomiędzy sobą a Bogiem, albowiem ona jest Bogiem, Bóg jest duszą samą! Odtąd dusza staje się groźną czartu i grzechowi; tryjumfuje bez walki nad swymi nieprzyjaciołmi, którzy lękają się jej jak samego Boga. Stanąwszy na tym najwyższym stopniu, dusza wchodzi w stan zupełnej obojętności, zkąd nie może wydźwignąć jej ani własne potępienie, ani też potępienie innych ludzi." Oto są główne rysy kwijetyzmu (ob.) pani Guyon. Gdy władze duchowne, po badaniu jej w więzieniu, przekonały się, że jej uniesienia miały źródło nie w popędach herezyi, ale w wygórowaném uczuciu prawdziwej pobożności, postanowiły ją uwolnić. Była w więzieniu przez ośm miesięcy. Niedługo

po wyjściu na wolność, zabrała znajomość ze sławnym Fenelonem (ob.), Pani Maintenon powzięła dla niej wielkie względy. Wszelako dawniejsze plotki co do jej charakteru i zasad szerzyć się znowu zaczęły. Wtedy na prośbę Fenelona, wręczyła Bossuetowi, biskupowi mechlińskiemu (Meaux), swoje dzieła drukowane i rękopisma. Bossuet przeczytał je, pozakreślał miejsca, które mu zdawały się niestosownemi lub nagannemi, i miał konferencyję z autorką. Pani Guyon tłómaczyła się w sposób najbardziej zaspakający, a szczególnie wynurzała się z najmocniejszém przywiązaniem do zasad Kościoła; Bossuet gotów był dać świadectwo na piśmie o jej prawowierności. Pani Guyon poprzestała na ustném jego zadowoleniu, i rozeszli się w pokoju. Ale cisza nie długo trwała; wznowiły się dawne zażalenia. Pani Guyon prosiła o wyznaczenie kommissyi do rozpoznania jej sprawy, którą rozstrzygano na konferencyjach w Issy, wiejskim domu seminaryjum paryzkiego. Owocem tych konferencyj była redakcyja 34-ch artykułów, które wbrew przesadnym wyobrażeniom pani Guyon, wskazywały wyraźnie liniję graniczną między prawdziwym a fałszywym spirytualizmem i miały służyć za latarnię morską przeciwko szkopułom kwijetyzmu. Bossuet i biskup Chalons potępili pisma pani Guyon. Podpisała ona wspomnione 34 artykuły ułożone w Issy i obiecała, że więcej już pisać nie będzie, ani też upowszechniać swoich dzieł. Bossuet poświadczył, że zupełnie jest zadowolony z jej postępowania. Pani Guyon wyjechawszy tajemnie z Meaux, gdzie mieszkała podczas konferencyj prowadzonych w Issy, korzystając ze świadectwa Bossueta, znowu zaczęła rozszerzać swoje zasady. Powtórnie aresztowana w Grudniu 1695 r., przesiedziała trzy lata w więzieniu, po zamknięciu sporów w sprawie kwijetyzmu. Uwolniona wreszcie i skazana na wygnanie w Blois, umarła tam powszechnie szanowana i kochana, dnia 9 Czerwca 1717 roku. Oprócz wyżej wspomnionych dzieł, pani Guyon napisała: *Recueil de poésies spirituelles* (Amsterdam, 1689 roku tomów 5). *Cantiques spirituels* (tomów 5); *la Bible traduite en français, avec des explications et des réflexions qui regardent la vie intérieure* (Kolonija, 1715, tomów 20); *Opuscules spirituls* (Kolonija, 1704); *Lettres spirituelles* (tomów 4). Dzieła jej obejmują ogółem tomów 39; wydał je Poiret w Kolonii (właściwie w Amsterdamie), 1715 r., i Du Toit-Mambrini 1790 r., we 40 tomach. Większą część tych dzieł przełożył na język rossyjski Labzin, tłómacz dzieł Eckartshausena i innych treści mistycznej i teozoficznej, członek sekty martynistów, w początkach bieżącego wieku. Pani Guyon miała pięcioro dzieci, z których dwoje umarło w latach niemowlęcych; prawie cały swój fundusz oddała trzem innym. Jedna z córek jej była w pierwszém małżeństwie hrabiną de Vaux, a w drugiém księżną Sully. *L. R.*

Guyon (Ryszard), generał węgierski w czasie powstania 1848—9 r., potomek starożytnej rodziny Guyon de Gei, która w siedmnastym wieku opuściła Francyję i osiadła w Anglii. Syn admirała angielskiego, urodził się w Bath 1812 r., i od młodości służył wojskowo. W roku 1832 przybył do Tryjestu, gdzie zapoznał się z oficerami austryjackimi i za ich namową wszedł jako kornet do pułku huzarów arcyksięcia Józefa. W r. 1839 był adjutantem generała Splenyi, ożenił się z jego córką i wkrótce potém opuściwszy służbę, osiadł w dobrach teścia w okolicy Komorna. Wypadki 1848 wywołały go z ukrycia. Całém sercem przystał do nowej ojczyzny, ukochał ją, musiał więc wziąść udział w powstaniu; zaciągnął się więc do

wojsk węgierskich, gdzie mu ofiarowano stopień majora. W pierwszym spotkaniu z Austryjakami pod Schwechat (1848), zdobył redutę Mannswoerth i został bohaterem. Wyszedł zwycięzko w kilku innych potyczkach. Awansowany w Grudniu na pułkownika, zostawał pod rozkazami generała Görgey zdobył Branyisko (w Lutym 1849). Jest to jeden z najświetniejszych ustępów rewolucyi węgierskiej. Nie mógł się jednak porozumieć z Görgeyem; wódz naczelny zazdrościł mu, pułkownik podejrzywał dowódzcę o stosunki z nieprzyjacielem. Skutkiem tego powołany został na gubernatora twierdzy Komorno, gdzie otoczony przez wybór wojsk i artylleryi austryjackiej, bronił się rozpaczliwie i przerznął się z 90-ma huzarami. Gdy Görgey został ministrem wojny, odebrał mu gubernatorstwo i odkomenderował na południe. Walczył tam banem Jellachich i odparł go do Titel. W końcu Lipca wezwano go do Szegedinu, gdzie rząd rewolucyjny zamierzał stoczyć walną bitwę. Stanął pod rozkazami Dembińskiego, z dziesięcioma batalijonami bił się pod Szoeweg i Temeswarem (5 i 9 Sierpnia). Gdy Görgey wreszcie podpisał kapitulacyję, tylko on i Bem chcieli dalej prowadzić walkę. Niepierwszorzędny strategik, Guyon, był jednym z najdzielniejszych żołnierzy rewolucyi węgierskiej. Charakterem i prawością zyskał zawsze i wszędzie powszechny szacunek. Po złożeniu przez Madziarów broni pod Villagos, przeszedł granicę turecką i pod nazwiskiem *Churszyd Paszy* wstąpił do służby ottomańskiej. Wysłany do Azyi, objął dowództwo armii tureckiej w Damaszku; tu w 1850 r. uśmierzył początki powstania, oraz wybuch takowego w Aleppo. Podczas wojny krymskiej pod niezdolnym Achmedem paszą działając w Anatolii, nie mógł żadnego przedsięwzięcia doprowadzić do skutku; zastąpił go wkrótce angielski pułkownik Williams, który wsławił się świetną obroną Karsu.

Guyot de Provins, trubadur francuzki z XII wieku, zwiedził pieszo całą Europę, następnie przez Konstantynopol udał się do Jerozolimy, zkąd powróciwszy wstąpił do klasztoru w Cluny. Żałował tego kroku, jak się to pokazuje z jego utworu p. t. *Bible ou armure du Chrétien*, w którym satyrycznie i dowcipnie opisuje szczegóły życia mniszego. Nie oszczędza i innych warstw społeczeństwa. Poemat ten nigdzie nie był jeszcze drukowany.

Guyot (Tomasz), professor uniwersytetu francuzkiego w połowie XVII wieku, przysłużył się literaturze tłómaczeniem niektórych dzieł Cycerona, Plauta i Wirgilijusza. Jednę miał śmieszność, że wszystkie imiona własne łacińskie przerabiał na francuzkie i poprzedzał je tytułami *pan*, *pani* i t. p. I tak Trebatius, jest u niego *Pan de Trébace*; Pomponijusz, *Pan de Pomponne* i t. p.

Guys (Piotr Augustyn), słynny podróżnik, ur. w Marsylii 1721 r., kupiec, prowadził handel z Konstantynopolem, Smyrną i innemi miastami, w których przebywał czas długi. W r. 1744 wydał w formie listów *Opis podróży z Konstantynopola do Zofii* (w Bulgaryi), a w r. 1748 *Podróż z Marsylii do Konstantynopola i Smyrny.* Najważniejszém jego dziełem jest *Voyage littéraire dans la Grèce* (Paryż, 1771 i 1783 r., 4 vol.), w którém nader umiejętnie i gruntownie porównywa umysłowy stan dawnej, a nowożytnej Grecyi. W tym celu zwiedził wszystkie wyspy greckie. Voltaire oddaje mu największe pochwały, a Grecy przez wdzięczność ofiarowali mu tytuł obywatela ateńskiego. Napisał także w listach: *Voyage dans la Hollande et le Danemark,* w 1762 r. Umarł w Zante 1799 r. — **Guys** (Piotr Alfons), syn poprzedzającego, ur. w Marsylii 1755 r., zmarły jako konsul fran-

cuzki w Trypoli 1812 r., napisał: *Eloge d'Antonin le Pieux* (Paryż, 1786 r.); i *Lettres sur les Turcs* (1766), dzieło bardzo szacowne.

Guyton-Morveau (Ludwik Bernard), słynny chemik francuzki, urodził się w Dijon 1738 r. Przeznaczony przez ojca, professora prawa rzymskiego, do zawodu sądowego, poświęcał się najprzód naukom z przyszłém powołaniem związek mającym i mając lat dwadzieścia jeden został adwokatem generalnym w parlamencie miasta rodzinnego. Prace urzędowania nie przeszkodziły Guyton'owi zajmować się naukami, i zamiłowany w chemii, przyjął na siebie wykład tego przedmiotu, od chwili ustanowienia w Dijon kursów publicznych. Obok obowiązków urzędowania i professora, Guyton znalazł jeszcze czas na ogłoszenie swoich lekcyj chemii, tudzież na przełożenie różnych dzieł Scheele'go, Bergmann'a i Black'a. Gdy jeden z grobów katedry w Dijon, w którym znajdowało się wiele ciał pochowanych, otworzono, tak nieznośne ztąd powstały wyziewy, że kościół został opuszczony; Guyton zamiast uciekać się do środków powszechnie w owym czasie zalecanych, zarządził nakadzanie chlorem (tak zwanym przez niego *kwasem morskim deflogistonowanym*) i w krótkim czasie złe do tego stopnia zostało przytłumioném, że bieg nabożeństw w katedrze został przywróconym. Wkrótce potém znalazł sposobność zastosowania tego postępowania do oczyszczenia więzienia w Dijon, poczém środek ten znalazł powszechne zastosowanie pod nazwą nakadzań Guytonowych. W czasie, w którym Guyton z takim zapałem oddawał się badaniom chemicznym, największe panowało zamięszanie w języku tej nauki i Guyton pierwszy postanowił zaprowadzić porządek w chaosie, rzucając podstawy nomenklatury chemicznej. Prace Guyton'a są nader liczne, a wiele jest z nich znakomitego znaczenia. Od chwili założenia szkoły politechnicznej Guyton był jej professorem; w r. 1800 był dyrektorem tej szkoły. On wpadł na pomysł zastosowania balonów do obserwowania poruszeń nieprzyjacielskich w czasie wojny, a chociaż skutek niezupełnie odpowiedział oczekiwaniu, przecież nie należało tego pominąć. W r. 1791 Guyton został wybrany do zgromadzenia prawodawczego, następnie zasiadał w konwencyi. Za restauracyi utracił posadę administratora mennic, lecz uposażony pensyją mógł się w Paryżu utrzymać, gdzie umarł w r. 1816.

Guz. Każda nabrzmiałość albo i wyniołość na powierzchni ciała, nazywa się guzem. Najpospolitsze guzy powstają od stłuczenia się lub uderzenia o jakowe ciało twarde, robi się ztąd nabiegnienie, obrzmiałość, zaczerwienienie lub siność części stłuczonej z bólem. Takie guzy są przemijające, rozdzielają się zazwyczaj czyli rozchodzą same przez się, pozostawiając siniaki na pewny przeciąg czasu; mocniejsze stłuczenia zostawiają po sobie obrzękłość twardą. Są wprawdzie wyniosłości czyli guzy przyrodzone na powierzchni ciała (*tuberositates*), takiemi są: guzy czołowe, guz tyłu głowy, grdyka na przedniéj powierzchni szyi, zwłaszcza u mężczyzn, najwyższe części ramion i bioder, wszelkie wydatności mniejsze lub większe i wypukłości na kościach, do koła stawów rąk i nóg; o takich mówić tu nie będziemy, jako należących do anatomii opisowej. Nauka o guzach chorobnych (*tumores*) bardzo jest obszerna: guzy stanowią tyle niemal oddzielnych chorób, ile ich jest gatunków i rodzajów. Guzy dzielą się: 1) na *ciepłe* i *zimne*; 2) na *łagodne* i *zjadliwe*; 3) na *zewnętrzne* i *wewnętrzne*. 1) *Guzy ciepłe* nazywają się te, które są połączone z zapaleniem: skóra na nich czerwona, połyskująca; są bolesne, nie znoszą najmniejszego dotknięcia, kończą się

ropieniem, stwardnieniem, lub przechodzą w zgorzel. Tu należą ropnie wszelkiego rodzaju, zapalenie sutek, gruczołów zausznych i podszczękowych, ślinogorz, guzy hemoroidalne, czyraki, ogniki czyli morowe wrzody *(carbunculus)*, wągliki *(anthrax)*, nawet sama róża, oparzenie, odmrożenie i wiele innych. Każdy guz tego rodzaju stanowi oddzielny przedmiot, oddzielną chorobę, wymaga szczegółowej znajomości i stosownie do swej rody i położenia, wymaga oddzielnego sposobu leczenia. 2) *Guzy zimne* czyli *właściwe guzy*, dzielą się na *mięśniaki* i *torbiele*. a) *Mięśniaki (sarcomata)*, tak się nazywają od podobieństwa z pierwszego wejrzenia do surowego mięsa. Bywają rozmaitej wielkości i kształtu; skóra na nich mało zmieniona, żyłami rozszerzonemi oznaczona, niebolesne są na dotknienie i nieruchome, dochodzą znacznej wielkości; niekiedy przybierają podobieństwo do czegoś żyjącego, ztąd ich nazwanie: *krety*, *żółwie* lub tym podobne *(talpa, testudo)*. Tych guzów wiele jest gatunków, najpospolitszy *mięśniak tłuszczowy (sarcoma adiposum)*, miewa pospolicie powłokę powstałą ze zgrubienia tkanki komórkowatej, otaczającej go. Tkanina ta przylega z lekka do guza; naczynia krwiste tam dochodzące są nadzwyczaj małe, a przyrośnienia tak lekkie, że do ich odjęcia nie potrzeba żadnych narzędzi, z łatwością palcem odłączyć się dają. Jak dalece niektóre osoby miewają osobliwszą skłonność do tworzenia się i powstawania u nich guzów, zamieszczony jest w *Przeglądzie lekarskim* przykład młodzieńca 18-letniego, szczupłego i miernej budowy ciała. Ważył on 169 fun. Pomiędzy łopatkami znajdowały się u niego dwa guzy długie, każdy na ośm cali, a szerokie na trzy cale; trzeci guz mniejszy nosił pod prawą pachą; czwarty piętnaście cali długości, a sześć szerokości mieścił się na końcu niższym łopatki; piąty trochę niżej, sześć cali długi a pięć szeroki; szósty większy od głowy ludzkiej, zawieszony był na prawem biodrze; siódmy trochę mniejszy, umieszczony poniżej krętacza większego *(trochanter)* z prawej strony; ósmy nakoniec znakomitej wielkości, mieścił się w podżebrzu lewej strony i tworzył wyskok jakby łydka, długa na trzy stopy, której podstawa miała trzy stopy obwodu. Wszystkie te guzy były z rodzaju tłuszczaków, miękkie, mało przylegające do organów i mięśni je otaczających (ob. *Quarterly journal of foreign medicine*, t. IV, p. 618). Pan Marjolin widział w szpitalu paryzkim Salpêtrière kobietę, mającą więcej niż sto tłuszczaków na twarzy, szyi, tułowiu, na ramieniu i udach (ob. *Dict. de med. en 18 volumes*, t. XIII, p. 298). Tego rodzaju guzy dochodzą znakomitej wielkości, ważą niekiedy 14, 15 do 37 funtów; największy ze wszystkich dotąd widzianych opisany w *Przeglądzie lekarskim* przez Dagorn z Marlaix, ważył 46 funtów. Na guzach tego rodzaju, doszłych już do znakomitej wielkości, skóra czasami pęka i guz zdaje się wyskakiwać ze swej powłoki. Sposób ten samowolnego wyłuszczania się guzów jest nadzwyczaj bolesny i połączony z gorączką, tak dalece, że bez wahania się przenieść należy wyłuszenie za pomocą narzędzia ostrego. b) *Torbiele* czyli *guzy torebkowate (tumores cistici)*, dla tego się tak nazywają, że zamknięte są w oddzielnej torebce *(cistis)* błoniastej, stanowiącej ich zaczątek. Bywają także rozmaitej wielkości i różnego kształtu, podługowate, okrągłe, z początku ruchome, pokryte skórą niezmienioną, jednostajnego koloru; mniej więcej twarde podług istoty treści w nich zawartej, niebolesne; rosną zawyczaj powoli, niekiedy zaś bardzo szybko. Torbiele przybierają rozmaite nazwania podług istoty treści w nich zawartej: nazywa się *Lypome, tłuszczak* dla tego, że zawiera tłuszcz w sobie; *Steatoma, łojak* dla tego, że mieści

w sobie łój; *Meliceris, miodunek,* zawiera istotę do miodu podobną; *Atheroma, krupiak, mączak,* do papki mącznej albo krupek podobny; *Hygroma, wodniak,* w którym surowica krwi; *Ganglium,* w którym rozciek do białka podobny; *Lupia* (guz niecierpiętliwy, podług Szymkiewicza), nabrzmienia zaskórne w komórkach błony sadłowej. Są także guzy *złożone* czyli *powikłane* z chorobami kości, np. *Osteosteatoma,* w którym łój skostniały; *Encephalois, móżdżak,* z istoty mózgowej składający się; oba te gatunki podług dzisiejszego pojęcia do guzów rakowatych należą. Oprócz powyższych, treść wewnętrzna guzów może być kostna, ziemna, rogowa. Pewnego rodzaju torbiele mogą się otworzyć i dozwolić wyrastać z ich wnętrza rogom (Everard Home. *Phil. trans.*). W środku guzów znajdują się niekiedy włosy, zęby mniej więcej wykształcone i inne istoty. Guzy zimne w ogólności dają się leczyć rozmaitemi sposobami, najwłaściwiej przez operacyję wyłuszczenia. Operacyja sama przez się niebolesna, nie sprowadza krwotoków i nie grozi niebezpieczeństwem. Lecz jeżeli guz dojdzie do znakomitej wielkości, natenczas obszerność rany ciętej może zagrażać życiu, dla tego z wyłuszczaniem guzów ociągać się nie potrzeba. Są jeszcze guzy *zakaźne* czyli *dyskrazyjne,* jako to: *skrofuliczne, skirowe, rakowate, weneryczne, kołtunowe, artrytyczne, rachityczne.* a) *Guzy skrofuliczne* znamionują się obrzmieniem gruczołów podszczękowych, zausznych i podpachowych, mianowicie u osób młodocianego wieku i dzieci, obok innych skrofulicznych oznak. Tu także odnieść poniekąd należy *Wole (struma).* b) *Guzy skirowate* najzwyczajniej w piersiach niewieścich, w gruczołach podpachowych lub zausznych. Odznaczają się twardością kamienną i uporczywością trwania przy leczeniu. c) *Guzy rakowate* poznają się z owrzodzenia właściwego przy przejściu skira w rak. d) *Guzy weneryczne* najpospolitsze w pachwinach (ob. *Bubo*), obok innych oznak zakażenia wenerycznego. Tu zaliczają się także guzy ze zgrubienia kości i obrzmienia przykostnej pochodzące: *tophi, exostoses.* e) *Guzy kołtunowe* znamionują się sobie właściwemi charakterami. f) *Guzy artrytyczne* zawierają istotę ziemną, wapienną, fosforyczną, zwykle bywają na palcach u rąk i nóg po przebytych uprzednio cierpieniach artrycznych. g) *Guzy rachityczne,* mianowicie u dzieci angielską chorobą dotkniętych, dostrzegają się zgrubienia, niekształtności i owrzodzenia palców u rąk i nóg, pochodzące z rozmiękczenia kości (*osteomalacia*). *Guzy naczyń krwistych:* a) *Tętniak (anevrisma),* guz krwisty pulsujący, pochodzi z rozszerzenia tentna. b) *Żylak* (*varix*), guz krwisty niepulsujący, pochodzi z rozszerzenia żył, szczególniej na goleniach i udach. c) *Naczyniak* (*tumor crectilis*), pochodzi od splecenia się najdrobniejszych naczyń krwistych tętniczych i żylnych w ostateczném ich zakończeniu. Nazwanie guzów nadaje się jeszcze i innym chorobom na obrzmieniu jakowej części spoczywającym. I tak: nazywa się *Guz biały połogowy (tumor albus puerperarum, phlegmasia alba dalens),* obrzmienie bolesne uda i goleni w pierwszych dniach po połogu przytrafiające się. *Guz stawowy* (*tumor articuli*), zapalenie stawu niebolesne i t. p. *Guzy wewnętrzne* znajdować się zwykły w rozmaitych próżnościach ciała, najczęściej w brzuchu, błonie sadłowej, na jajnikach, na zewnętrznej powierzchni macicy i t. d. Nowsze badania anatomii patologicznej, oparte na histologii wykazały, że rozliczne guzy i narośle na ciele ludzkiém, nader różny a zawsze odmienny mają początek. Jedne zależą na przekształceniu naskórka, np. brodawki, wyrośle rogowe; inne na przemianie chorobnej na-

błonka, to znowu nie przeistoczeniu tkanki komórkowatej włókien mięsnych, tłuszczu, chrząstek, kości, naczyń krwistych i t. d. (*Lehrbuch der patol. Anatomie* p dr. Ernst Carl. Pock, Lipsk, 1853 r. 2, 6, p. 256). *Dr. J. K.*

Guz, Guzik, do zapinania sukni męzkiej czy niewieściej. Guzy dawne do polskiego stroju były z pereł, drogich kamieni, emalijowane, okrągłe, w pętlice zakładane. Tam nawet gdzie kontusz był roztwarty, dla okazałości bok jeden cały tej sukni zdobiły guziki, odpowiednie im lub mniejsze cokolwiek, przeciwny brzeg żupana aż do pasa zajmowały. Kiedy strój francuzki zaczął zastępować polski, panowie do fraków strojnych aksamitnych używali guzików brylantowych, to emalijowanych, albo z historycznemi malowaniami za szkłem. Za Stanisława Augusta od Anglików przyjęto guziki stalowe, posrebrzane i złocone. W guzikach noszono małe zegarki. Takich używał król Poniatowski i niektórzy z magnatów polskich. Hołowczyc, arcybiskup prymas, zbierał guziki od najdawniejszych czasów i zbiór ten należał do osobliwości najbogatszych.

Guzacz (*Ourax*). Rodzaj ptaków ustanowiony przez Cuvier'a, na pomieszczenie dwóch gatunków Linneuszowskiego rodzaju *Crax* (ob. *Czubacz*), z powodu różnicy w budowie ich dzióba krótszego, mającego u jednego przy nasadzie szczęki wyrost rogowy, guzowaty, tak duży jak głowa, jak kamień twardy, wewnątrz komórkowaty (*Ourax Pauxi* Cuv., *Crax galeata* Auct.); u drugiego ze szczytem wysokim, ostrym, nad czaszkę wyniesionym (*Ourax mitu* Temm.); nozdrza są nasadowe pod guzem ukryte. Zresztą wszystkie cechy, obyczaje, wzrost i kształty z czubaczami wspólne. Oba mieszkają w Ameryce południowej i środkowej. Pierwszy gatunek ma mieć według Cuvier'a najdłuższą stosunkowo rurkę powietrzną (*trachea*), przechodzącą po prawej stronie aż za kość piersiową (*sternum*), zaginającą się ku stronie lewej, którędy wraca do piersi, wszystkie obrączki są ścieśnione. *Wl. T.*

Guzenga, rzeka w gubernii ołonieckiej, w powiecie pudożskim, początek bierze w kraju niezaludnionym; płynie po większej części przez bory bagniste i wpada do jeziora Kombas, z którego pod tąż nazwą wypływa, a przebiegłszy następnie 4 mile, wpada do górnej Woży. Nad tą rzeką jedna tylko leży uboga wioska. *J. Sa....*

Guzerat, Gużerat albo **Gudżerat,** po indyjsku: *Kattiwar,* po arabsku: *Gezirach* albo *Dżezirach* (półwysep), prowincyja leżąca w północno-zachodniej stronie półwyspu Indyjskiego, pomiędzy 21°—24° szerokości północnej, graniczy na zachód z morzem Arabskiém; od wschodu przebiegają ją góry Gattes; skropiona rzekami Myhi, Nerbudda i Tapsi. Klimat w lecie gorący, na równinach niezdrowy, w zimie trafiają się częste bardzo przymrozki. Ludność 6 milijonowa, dziesiąta część wyznaje buddyzm, reszta są mahometanie; tam także napotykać można Gwebrów albo Parsis. Główne miasta: Surate, Ahmet-Abad i Baroda. Do końca XII wieku rządzili tu udzielni książęta. W r. 1196 Guzerat stał się łupem Afganów; w r. 1396 przeszedł pod panowanie dynastyi mahometańskiej, w końcu XVI wieku wcielony do państw wielkiego Mogoła, dzielił jego losy i wraz z całemi Indyjami uległ przemocy angielskiej. Bliższych szczegółów dotyczących tego kraju, szukaj w dziele: *The political and statistical History of Gujarat* (Bird-London, 1835 r.). — **Guzerat,** miasteczko w Pendżabie, w Indyjach Wschodnich, o 12 mil od Lahory, pamiętne zwycięztwem odniesioném przez Anglików pod dowództwem lorda Gough w 1849 r. nad Seikami i Afganami, którymi dowodził Dost-Mohammed.

Guzik, mały przedmiot postaci okrągłej, płaskiej lub soczewkowatej, służący do łączenia z sobą części odzieży lub do ozdoby. Guziki można podzielić na pojedyncze i złożone. Guziki pojedyncze wyrabiają się: z drzewa, kosci, kości słoniowej, rogu, perłowej macicy i t. p. Ich wyrabianie polega na przygotowaniu deseczek z materyjałów wyżej przytoczonych takiej grubości, jakiej grubości mają być guziki. Z takich deseczek wyrabiają się guziki zapomocą narzędzia podobnego do cyrkla zwyczajnego, które obracając się jedną nóżką wybija otwór środkowy, drugą zaś guzik wykrawa, inne otwory robią się następnie; powierzchnia takich guzików bywa rozmaicie ozdabianą. Guziki złożone wyrabiają z metali, rogu topionego i t. p. Najpospolitsze składają się z formy drewnianej, metalowej lub rogowej, pokrytej kawałkiem jakowej tkaniny. Metalowe mają podobnież jądro czyli formę odlaną z metalu i są pokryte blaszką najczęściej miedzianą posrebrzaną lub pozłacaną, na której bywają wyciskane herby, cyfry i całkowite napisy.

Guzik owocowy, ob. *Zawiązek.*

Guzikow (Józef), muzyk, Izraelita, urodzony r. 1806 w Szkłowie (na Białej Rusi), był synem muzyka flecisty i grywał namiętnie na tymże instrumencie, dopóki nie zachorował na piersi w r. 1831, co spowodowało go do porzucenia fletu a wzięcia się do słomkowej harmoniki, w której tak dalece się wydoskonalił, że słyszący go na kontraktach w Kijowie skrzypek Lipiński obsypawszy a pochwałami, pierwszym na tym instrumencie okrzyczał wirtuozem. Odtąd kształcąc się bezustannie, doprowadził grę na owym instrumencie do ostatecznej prawie doskonałości. Podróżował po Europie dając się słyszeć w wielu stolicach; a wszędzie niezwykły budził zapał, wykonaniem mistrzowskiém nietylko tańców ale i uwertur, symfonij i t. p. sztuk. Zmarł w Akwizgranie w 1837 r.

Guzman (Feman Perez), z Batres, urodzony około 1400 r., przez wuja słynnego margrabiego Santillanę i matkę, będącą siostrą wielkiego kanclerza i dziejopisarza Pedra Lopeza de Ayala, spowinowacony był z najprzedniejszemi rodzinami kastylijańskiemi. W sprawach publicznych brał udział niemały. W r. 1431 w bitwie pod Higueruela odznaczył się męztwem osobistém. Wkrótce atoli uwięziono go, posądziwszy o udział w spisku, który zawiązać mieli stryjowie jego. Uwolniony dla braku dowodów, opuścił służbę publiczną, osiadł w dobrach Batres i tam umarł około 1470 r. Guzman jest jeden z najcelniejszych prozaików hiszpańskich. Znakomite dzieło: *Kronika Jana II króla,* wprawdzie nie jest pracą jego wyłączną. Pisało ją wielu, brał w tém udział i poeta Juan de Mena, dziejopis nadworny królewski; Guzmanowi atoli poruczono złożenie rozrzuconych notat i wygładzenie stylu. Jest to jedna z najlepszych kronik hiszpańskich, tém szacowniejsza, że załączono w niej pisma i listy oryginalne. Kronika ta wyszła w Logroño 1517 r. in fol. Przedrukowywano ją często. Najlepsze jej wydanie jest z 1779 r., Walencyja, in fol. Guzmanowi zjednało sławę dzieło: *Generaciones y Semblanzas,* skreślające charakterystykę celniejszych Kastylijańczykow z owej epoki. Skreśla postacie ich krótko, wyjąwszy niektórych, jako to: Jana II i jego ulubieńca Alwara de Luna swego przeciwnika, o których pisze szeroce i wybitnie. Tu występuje jako myśliciel i badacz gruntowny, choć nieraz złośliwy i uprzedzony. Dzieło to jest pomnikiem świadczącym o gruntownej i rozległej oświacie w Hiszpanii. Stylem celuje Guzman. Praca ta ukazała się najpierw 1512 r. w Vallensole, jako część dzieła: *Mar de historias,* to jest część dzieła Colonny: *Mare historiarum,*

przełożonego na hiszpańskie podobno przez Guzmana. Później dołączono ją do wydań kroniki o Janie II. Najlepsze wydania są: Madryt, 1779 i 1790, in 4-to, ogłoszone staraniem Llaguna Amirola. Guzman słynął również jako wierszopis, zasługi jednak jego w tej mierze nie były znakomite. *E.*

Guzmics (Izydor), teolog i filolog węgierski, urodzony w Vámos-Esalád, w oedenburgskim komitacie 1786, zmarły w Bakonybel 1839 r. Po ukończeniu nauk szkolnych, wstąpił w r. 1805 do zakonu Benedyktynów, a następnie był nauczycielem w szkole średniej w Raab; w r. 1812 wysłany do Pesztu na studyja teologii, poznał się ze wzorowymi pisarzami niemieckimi i krajowymi. Tam podczas swego pobytu założył w r. 1814 ze swymi przyjaciołmi towarzystwo naukowe, mające na celu pisanie i tłómaczenie dzieł w języku węgierskim, które atoli wydało tylko dwa romanse, a z tych jednego pod tytułem: *Miteusz*, był Guzmics autorem, przytém należał do redakcyi *Narodowego Plutarcha węgierskiego (Nemzete Plutarkus)* i do tłómaczenia Hübnera *Leksykonu*. Otrzymawszy stopień doktora teologii, wrócił do klasztoru w Pannonenbergu, gdzie zajmował się literackiemi pracami, które wydawał z druku. Oprócz mnóstwa drobnych artykułów, po rozmaitych czasopismach węgierskich umieszczanych, liczne zostawił dzieła treści teologicznej w tymże języku i po łacinie, z tych celniejsze są: *O jedności religii chrześcijańskiej*, drukowane w Peszcie 1822 r.; *A keresztényeknek valásbeli egyesülosökrol (Nauka wiary kościoła katolickiego)*, tamże; *A kath. anyaszen tegyhaznak bitbeli tanitasa*; zaś po łacinie: *Theologia christiana fundamentalis et Theologia dogmatica*, w 4-ch tomach, Raab, 1828—29. Przytém tłómaczył wierszem wyjątki z Teokryta w hexametrach (*Theokritosz maradvanyai*, Raab, 1824); *Oedypa* Sofoklesa i *Ifigenie* Eurypidesa, które to ostatnie uwieńczone były przez akademiję w Peszcie. Nadto od r. 1832 do śmierci był redaktorem czasopisma pod nazwą: *Magazyn kościelny (Egyházi tár)*, stanowiącego nową epokę w literaturze kościelnej węgierskiej. W tymże roku Guzmics wybrany opatem w Bakunybel, kosztem swoim wystawił dom na ochronę dla 150 dzieci, założył szkołę muzyki i śpiewu. Umarł powszechnie ceniony i żałowany.

Guzów, wieś prywatna w gubernii i powiecie radomskim, w gminie Orońsko, parafii Kowala, oddalona o 3 mile od Radomia, liczy 116 mieszkańców zajmujących 18 domów. Dziś własność Alexandra Pruszaka. Pamiętna jest stoczoną przy niej bitwą w dniu 6 Lipca 1607 r., między królem Zygmuntem III a rokoszanami pod wodzą Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, który gorszącą wojnę domową zacząwszy, na czele 10,000 szlachty walczył przeciw wojsku królewskiemu, złożonemu z 7,000 ludzi pod dowództwem samego króla, oraz Jędrzeja i Jakóba Potockich, Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, i Stanisława Żółkiewskiego, hetmana polnego koronnego. Trwała tu uporczywa bitwa śród strasznej kurzawy i skończyła się ze znaczną stratą i przegraną rokoszan, a Zebrzydowski opuszczony od większej części swoich stronników, nie dopiąwszy celu, przeprosić króla publicznie na sejmie był przymuszony. Co wprawdzie położyło koniec całej tej smutnej sprawie, ale dała ona przykład do następnych rokoszów, co tak przeważnie do upadku Rzeczypospolitej się przyczyniły. *F. M. S.*

Guzów, wieś prywatna w gubernii warszawskiej, powiecie i okręgu łowickim, w parafii Wiskitki. Leży nad rzeką Radziejówką i liczy 615 miesz-

szkańców, zajmujących 45 domów i 73 innych zabudowań. Własność Felixa Sobańskiego; odznacza się wielką fabryką cukru.

Gwadelupa, po francuzku: *Guadeloupe*, wyspa w Ameryce położona, odkryta r. 1493 przez Kolumba, który jej nazwę wskazaną nadał od podobieństwa pasm jej gór do tych, jakie się wznoszą na pograniczu hiszpańskich prowincyj: Nowej Kastylii i Estremadury. Zaludniali ją wówczas Karaibowie. Wiek przeszło upłynął nim Europejczycy wyspę tę zajęli. Pierwsi usadowili się tu Francuzi około r. 1635, w liczbie 550 pod kierunkiem Olive'go i Duplessis'a, którzy zapędziwszy Karaibów w głąb kraju, poczęli ją uprawiać przy pomocy wezwanych jeszcze osadników z Saint-Christophe. Gdy skutek ich usiłowań nie odpowiadał oczekiwaniu, sprzedano wyspę z przyległemi jej wysepkami margrabiemu Boisseret w r. 1649, od którego odkupił ją Ludwik XIV w r. 1664 za 125,000 liwrów turnezyjskich i oddał kompanii Indyj Zachodnich; ta zaś nie lepsze od poprzedników robiąc na niej interesa, zwróciła ją koronie w roku 1674. W latach 1666, 1691 i 1703 mieszkańcy mężnie odpierali napady Anglików; mimo to w latach 1759, 1763, 1794, 1810 i 1814 wpadała ona w ich ręce i odstąpioną została Szwedom, dopóki drugi traktat pokoju paryzki nie zwrócił jej Francyi. Po wyspie S. Trójcy jest Gwadalupa największą z wysp małych Antyllów. Położona pod 15°59′ a 60°40′ stopniem szer. półn. i 63°20′ a 64°9′ stopniem dług. zach., ma powierzchni przeszło 42 mil □ (163,513 hektar.), z których połowa jest nieurodzajną; około 130,000 mieszkańców i składa się z dwóch części rozdzielonych dość płytkim kanałem, przeszło milę długim, a 30—120 sążni szerokim, zwanym Rzeką Słoną *(Rivière-Salée)*. Część zachodnią, właściwą Gwadelupę, kształtu elipsy, przecina pasmo gór lesistych i wulkanicznych, średnio na 4,000 stóp wysokich, nad któremi panuje czynny jeszcze wulkan la Soufrière, wzniesiony na 6,000 przeszło stóp nad poziom morza. Na południowo-zachodnim jej krańcu leży stolica całej osady i rezydencyja władz, *Basse-Terre*, licząca 6,000 mieszkańców. Część wschodnia Grande-Terre zwana, kształtu trójkąta, nie tyle już zdrowa co tamta, bo płaska i niemal pozbawiona lasów i wody, jest jednak urodzajną i ma miasto i port handlowy Pointe-à-Pitre, które przed trzęsieniem ziemi w r. 1843 liczyło 9,000 mieszkańców. Podlegają nadto Gwadelupie cztery mniejsze wyspy jako to: 1) Marie-Galande, odległa o mil $3^3/_4$, mająca $9^1/_2$ mil obwodu i produkująca toż samo co wyspa główna; 2) grupa wysepek Saintes, odległa o $1^3/_4$ mili, produkująca kawę i kakao; 3) wyspa Désirade; wreszcie 4) połowa północna wyspy Saint-Martin, uprawiana cukrem i bawełną, której część południowa jest w posiadaniu Hollendrów. Średnia temperatura wysp wynosi 27° centygradów. Nie ma tu jadowitych gadów ni drapieżnych zwierząt, wszakże częte trzęsienia ziemi i uragany, wielkie tu sprawiają szkody; mianowicie uragan z d. 8 Stycznia 1843 roku, który spustoszył całą prawie wyspę, zburzył część miasta Pointe-à-Pitre, pozbawił życia parę tysięcy ludzi i do 70 milijonów fr. szkód zrządził. Płody Gwadelupy składają się głównie z cukru, kawy, bawełny, kakao, manioku, ignamu, patatu i kukurydzy. Dawniej wiele tu uprawiano petun'u czyli tytuniu. Około 1653 r. osadnicy hollenderscy przy pomocy 1200 negrów niewolników, zaprowadzili uprawę trzciny cukrowej brazylijskiej, którą od r. 1789 zastąpiono trzciną z Otachiti; w r. 1660 żyd Acosta zaczął uprawę kakao, a w r. 1726 kawaler Desclieux uprawę kawy. Zniesienie niewoli wstrzymało oczywiście na czas pewien postęp pomyślności osady. Dziś liczą tu 561 cukrowni a raczej mły-

nów cukrowych. Liczba folwarków i plantacyj przechodzi 3,600; przed wyswobodzeniem negrów przedstawiała ona ogólną wartość 320 milijonów franków. W r. 1850 pożar zniszczył część miasta Pointe-à-Pitre; wszczęcie pożaru przypisywano zemście negrów emancypewanych; gubernator wezwał pomoc zbrojną z Martyniki, by przeszkodzić buntowi negrów na jaki się zanosiło. W roku 1851 uczuć się znów dało dotkliwe trzęsienie ziemi. Wedle rozporządzenia z r. 1854, zarząd osady powierzony jest gubernatorowi, pod zwierzchnictwem ministra marynarki zostającemu, w assystencyi dwóch pomocników. Kraj podzielony jest jak Francyja na gminy (communes). Rada z merów i urzędników municypalnych powoływana przez gubernatora, przedstawia i wotuje wydatki miejscowe, taxy, kontrybucyje, pożyczki i t. p. Sądownictwo składa się z 6 sądów pokoju, 3 trybunałów pierwszej instancyi, 1 sąd cesarski, 2 apellacyjne.

Gwagnin (Alexander), historyk polski, Włoch; urodzony w Weronie 1538 r., pisał się hrabią pałacu Laterańskiego, passowany zaś na rycerza, i kawalerem złotym (*Comes Palatii Lateranensis et Eques auratus*). Wychowany i uczony do stanu rycerskiego, był biegły równie jak jego ojciec Ambroży, w sztuce inżenieryi wojskowej. Oba też szukali chleba w Polsce, a poleceni królowi Zygmuntowi Augustowi, przez Mikołaja Sieniawskiego, wojewodę ruskiego, weszli do wojska polskiego w r. 1561. Co się z ojcem stało, nie wiadomo, lecz syn mężnie sprawiał się na wojnach, we wszystkich niemal ówczesnych wyprawach: inflanckiej, wołoskiej, i t. d. Miał udział pod hetmanem Chodkiewiczem za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, przy którego boku znajdował się przy wzięciu Połocka, zdobyciu Wielkich Łuk, oblężeniu Pskowa i t. d. W r. 1569, w czasie hołdu składanego w Lublinie przez margrabię brandeburgskiego, passowany na rycerza, potém zyskał indygenat polski i przez lat 18 dowodził załogą witebską jako rotmistrz. Nauczył się języka polskiego, przejął obyczaje i poznał naocznie całą prawie rozległą Rzeczpospolitę. Polskę za drugą ojczyznę poczytał i miłował, żył w stosunkach z najznakomitszymi dostojnikami w kraju, których przyjaźnią i znajomością się szczycił, zresztą kilkadziesiąt lat na usługach Rzeczypospolitej strawiwszy, przy schyłku życia osiadł w Krakowie i tam umarł w r. 1614, mając lat 76. Nie tylko orężem ale i piórem zasługiwał się Polsce Gwagnin, a prace swoje autorskie rozpoczął opisem Polski w języku łacińskim, który własnym kosztem wydał w Krakowie pod tyt. *Sarmatiae Europeae descriptio quae Regnum Poloniae, Lithuaniam, Samogitiam, Russiam, Masoviam, Prusiam, Pomeraniam, Livoniam et Moschoviae, Tartariae que partem complectitur. Alexandri Gwagnini Veronensis Equitis aurati peditumque praefecti, diligentia conscriptae*, w druk. Mat. Wierzbięty. Edycyja bardzo piękna, wytwornie drukowana i ozdobiona licznemi drzeworytami, które jednak po większej części już w innych dziełach krakowskich się znajdowały; z dedykacyją królowi Stefanowi Batoremu, datowaną w Krakowie, 1578 r., umieszczoną na początku; w końcu po regestrze, jest wzmianka o otrzymanym na nią przywileju królewskim i cesarskim, *Cum gratia et privilegio Regio et Caesareo*. Zaraz po wyjściu na świat książki, Maciej Stryjkowski (ob.) narobił ogromnego hałasu, o nadużycie prawa własności autorskiej, mieniąc ją być swojém własném dziełem i dowodząc, że kiedy zostawał przez półtora roku pod dowództwem Gwagnina w Witebsku, miał już rękopis łaciński Opisu Sarmacyi przygotowany, którą to pracę, Włoch „ze zwykłą obłudnością omami-

wszy go, przywłaszczył" i pod swojém nazwiskiem wydrukował, lubo nawet czytać nie umiał, jak w przystępie gniewu Stryjkowski twierdził. Na świadectwo prawdy powoływał on, nietylko miejscowego wojewodę Stanisława Paca, ale i całe rycerstwo służące z nim w Witebsku, którzy rzeczony rękopism doskonale znali i wiedzieli, że on a nie kto inny jest właściwym jego autorem. Wszyscy współcześni uwierzyli Stryjkowskiemu, król Stefan wydał mu nawet przywilej, datowany w Wilnie dnia 14 Lipca 1580 r., na wyłączne prawo drukowania opisu Sarmacyi w języku łacińskim, Włoch zaś, jak utrzymują, nie zaprzeczał i nie bronił się, bo śladu tego dotąd nie odkryto, czém winę księgokradztwa potwierdził. Wszakże w tymże roku, w miesiąc po wydaniu Stryjkowskiemu przywileju, Gwagnin obecnemu na granicy państwa, w czasie pochodu pod Wielkie Łuki, królowi, złożył w ręce egzemplarz przypisanej mu Sarmacyi, jak o tém sam pisze w *Kronice polskiej* (str. 111), czegoby pewno nie ośmielił się uczynić, gdyby pod tym zarzutem zostawał. Lecz później sprawę uważano za osądzoną, gdy najbieglejsi znawcy rzeczy polskich: Krzysztof Hartknoch i Dawid Braun, przyznawali ją być dziełem Stryjkowskiego, zaś Wawrzyniec Mitzler przedrukowując w zbiorze swoim, nietylko nazwisko Gwagnina usunął, ale nadto w przypisie uczynił ostrzeżenie, że Słowniki historyczne Morerego, Bayla, Jochera i t. d. z tego względu sprostować należy. Głęboki erudyt i biegły biblijograf, Józef Andrzej Załuski, plagiat miał za dowiedziony. Toż Bentkowski, Mikołaj Malinowski i Julijan Bartoszewicz, zgoła długo w Polce dawniej i teraz, nikt za Gwagninem słowa nie wyrzekł. Jeden tylko Starowolski *Sarmacyję* pod obudwoma położył. Przeciwnie w pismach zagranicznych, Gwagnin ciągle za autora tej książki uchodzi; nawet Tiraboschi (*Storia della Letteratura italiana*) ujął się za swym ziomkiem, lecz dostarczone przez niego dowody nie są dostateczne, równie jak Weisa (*Biogr. Univ. Michaux*), który winę Gwagnina w tém tylko dopatrywał, iż oryginał polski Stryjkowskiego na łaciński przełożył, z zamilczeniem jego nazwiska, chociaż i pod tym względem chciał go jeszcze usprawiedliwić uwagą, że skoro dzieło dał później na polski język tłómaczyć, więc nie obawiał się porównania przekładu z pierwotworem. W ten sam błąd wpadł i Lelewel, stając niejako w jego obronie twierdzeniem, że Gwagnin dostawszy raptularze Stryjkowskiego, korzystał z nich, lecz gdy wyszła jego *Kronika polska*, przekonać się było można, że Gwagnin po łacinie, on zaś po polsku pisał. Gwagnin zawsze prozą on często wierszami, do których wielką miał chętkę. Powtóre, Gwagnin z gruntu inny plan pisania obrał i wykonał, który w niczém do Kroniki Stryjkowskiego nie jest podobny, że jak w Gwagninie pełno jest regestrowania, porządku, wymierności, tak w Stryjkowskim pełno odmętu, nieładu, nieszykowności; jedno się wlecze, drugie zbyt szczupłe, wiele powtarzań, pełno baśni, anachronizmów i t. d. (*Notaty przy dziejop. Gołębiowskiego*, str. 45). To co powiedział tak uczony biblijograf, stało się wyrocznią dla Siarczyńskiego, Chodynieckiego, Wiszniewskiego i t. p., którzy nadto pomięszali wydania łacińskie z polskim przekładem, a raczej przerobieniem, potworzyli nowe dzieła Gwagnina, co są w istocie albo dosłownym przedrukiem, albo oddziałami jednej i tej samej pracy, przez co rzecz dziwnie jeszcze zamieszaną została. Co więcej, ściślejszy rozbiór przekonywa, iż żaden z naszych biblijografów, pierwszemu krakowskiemu wydaniu *Sarmacyi* po łacinie, równie jak zagranicznym jej przedrukom, oraz przekładowi polskiemu dobrze się nie przypatrzył, że Stryjkowskiego dziełami nie poró-

wnał i całej tej sprawy zupełnie nie zgłębił, tylko jak zwykle jedni za drugimi idąc, wygodnie siebie powtarzali. Trudno zaiste teraz zaprzeczyć Stryjkowskiemu, istnienia przygotowanego przez niego opisu Sarmacyi po łacinie, którą on mógł będąc w Witebsku, udzielić w zaufaniu swemu rotmistrzowi. Lecz czyli ten podług jego zeznania, całkowicie a w sposób niegodny Gwagnin sobie przyswoił, są pod tym względem pewne wątpliwości, okazujące się po przeczytaniu i porównaniu tejże z niektóremi dziełami Stryjkowskiego, przed wydaniem *Sarmacyi* drukiem ogłoszonych. Dowodnie bowiem wtedy przekonać się można, iż prawie dosłownie z nich jest ułożoną, przerobioną i na łaciński język przetłómaczoną. Czyżby więc Stryjkowski, z upodobania poeta, nie lubiący się powtarzać, chętniej wierszem niż prozą piszący, tém mniej podobny, aby poezyję swoją na prozę przerabiał, podejmował się tej pracy dla tego, aby po łacinie utworzyć jedno z nich dzieło? I czyli zważając na powyższe okoliczności, nie nasuwa się domysł, że Gwagnin używszy dzieł jego, i nie przyznając się do tego, obraził miłość własną autorską, a ztąd wypadł ów srogi gniew i zarzuty przywłaszczenia? Tak przynajmniej możnaby tę sprawę prawdopodobnie wytłómaczyć, i zatém przemawia rozbiór pierwszego wydania *Sarmacyi* 1578 r. Dzieło to albowiem składa się z kilku rozpraw, w części mających osobne tytuły i oddzielne paginacyje. Prócz dedykacyi i krótkiego wstępu pod nazwą *Sarmatiae Europeae situs,* od karty 2-ej rozpoczyna się *Deductio et origo antiquae bellicosoequae gentis Sauromaticae ex qua Poloni ortum genusque suum ducunt*, które jest wiernie przerobione z rozdziału siódmego *Gońca cnoty* Stryjkowskiego, wierszem napisanego, a w r. 1574 w Krakowie drukowanego. Z tegoż dzieła wyjętą jest także następna część od karty 7 do 49, nosząca nazwę *Compendium Chronicorum Poloniae secundum seriem et succesiones omniam Principum Regumque gentis a Lecho primo Duce. Authoreque Polonorum usque ad modernum Regem Henricum Valesium ordine servato*, pomnożona tylko znanemi wierszami Klemensa Janickiego, *Vitae Regum Polonorum*, pod imieniem każdego króla umieszczonemi. Zresztą idzie w ślad za *Gońcem cnoty*, powtarza jego słowa, cytacyje i trzyma się bez żadnej niemal zmiany, wykładu użytego przez polskiego poetę. Część ta przedrukowana w zagranicznych zbornikach historycznych, omyliła Siarczyńskiego i innych, którzy ją wzięli za oddzielną od *Sarmacyi* pracę. W dalszym ciągu od karty 49 do 56 podobnież jest przerobienie z innego dziełka Stryjkowskiego, wydanego tamże i w tymże roku pod tytułem: *Przeslawnego wjazdu do Krakowa i pamięci godnej koronacyi Henryka Walezyjusza* i t. d., wierszem, gdzie przy końcu znajduje się opis ceremonii koronacyi królów polskich prozą, z którego w *Sarmacyi* Gwagnin tylko poezyję na łacińską prozę zamienił, zresztą dał ten sam tytuł: *De celeberrimo ingressu Cracoviam et coronatione praeclarissima Henrici Valesii Potentissimi et invictissimi Poloniae Regi*, prozę zaś dosłownie przetłómaczył i powtórzył pod oddzielnym tytułem: *Ordo qualiter serenissimus Rex Poloniae juxta veterem consvetudinem coronatur et quae solennitas et ceremoniae circa id seruari sint solitae*, które to oddziały Siarczyński zrobił dwoma odrębnemi Gwagnina dziełami. Poczém znajdująca się od karty 57-ej do 79-ej część pod nazwą: *Regni Polonici cum suis Palatinatibus Districtibusque, sive Provinciis Civitatibusque et arcibus principalibus compendiosa descriptio,* obejmująca właściwą geografiję Polski, nie masz w Stryjkowskim. Lecz po niej idący dział, z osobną paginacyją od 1-ej do 33-ej karty, z tytułem: *Magni Ducatus Lithuaniae cum suis Ducibus.*

Provinciis Palatinatibus Civitatibus et Castris praecipuis, Morumquae gentis Originis Reliogionis antiquae compendiosa descriptio, jest znowu przerobieniem z *Gońca cnoty*, z dodatkiem w końcu geografii Litwy, której tam nie ma. Również jak umieszczone zaraz części z osobnemi tytułami i paginacyjami, pierwsza: *Prussiae cum suis provinciis civitatibus et castris omniumque Magistrorum Crucigerorum Theutonici ordinis juxta seriem et successionem compendiosa descriptio*, kart 1—13; druga: *Livoniae totius* etc. *succincta descriptio. Addita est quoque brevis narratio quomodo haec Regio in suis Invictissimi R. P. Sigismundi Aug. M. D. L. cesseret et quo pacto a Moschorum Principe et Swetiae Rege diminuta fuerit*, kar. 1 do 9; trzecia: *Omnium Regionum Moschoviae Monarchae subjectarum Tartarorumque Campestrium arcium civitatum praecipuarum, Morum demque gentis Religionis et consvetudinis vitae sufficiens et vera descriptio Adjuncta praeterae gesta praecipua Tyranisque ingens Moderni Monarchae Moschoviae Joannis Basiliadis nuper perpetrata vera fide descripta*, kar. 1—47. Z tytułu tej ostatniej, niektórzy nasi biblijografowie zrobili także dwa dzieła Gwagnina, przytoczone przez Siarczyńskiego i Wiszniewskiego. Nakoniec czwarta zamykająca *Sarmacyję: Tartarorum Campestrium in Hordas divisorum, morumque et consvetudinis vitae eorundem brivissima descriptio*, od karty 1 do 10, równie jak trzy poprzednie, nie znajdują się w znanych dziełach Stryjkowskiego, lecz podobne im tytuły niektórych, wspomniane są w jego autobijografii, jakoby mu w rękopisie zaginęły. Przypatrzywszy się w ten sposób pierwszemu wydaniu *Sarmacyi*, dochodzimy do wniosku, że Stryjkowski może jej w takim układzie nie napisał, miał wszelako poniekąd słuszność za sobą, użalając się na przywłaszczenie pracy, która jak widzimy z dzieł jego powstała. W każdym jednak razie myli się Lelewel, utrzymując, iż *Kronika* Stryjkowskiego porównana z *Sarmacyją*, przekonywa o znacznej pomiędzy obu redakcyjami różnicy, bo ta wcale w skład jej nie weszła. Stryjkowski tylko uważając ją za swoją, powoływa się na nią często, zamierzając może powtórzyć drukiem, na mocy wyżej wspomnianego przywileju króla Stefana, do czego atoli nie przyszło; potomność zaś nie wglądając w istotę całej sprawy, wydanie Gwagnina bezwzględnie plagijatem przyznała. Zarzutu tego nie usunął Wiszniewski (*Hist. Lit.*, III, 535), chociaż i on miał na myśli jego obronę, gdy opisując pierwsze łacińskie wydanie *Sarmacyi*, którego snadź nie widział, streścił na pamięć przerobienie jej polskie, rzecz jeszcze bardziej zawikłał, a wątpliwości bynajmniej nie rozjaśnił. Toż samo powiedzieć można o wszystkich biblijograficznych wyliczeniach innych, jakoby dzieł Gwagnina, które nigdy nie istniały, lecz tylko, jakeśmy wyżej wykazali, są odrębnemi tylko tytułami jednej a tej samej książki, bo on prócz niej nic więcej w języku łacińskim nie pisał. Do zamięszania tego przyczyniły się w części i zagraniczne jej przedruki, podejmowane ze spekulacyi wydawców, ktorzy zwykle dzieła opisujące ciekawą a mało znaną Europie Polskę, radzi byli nieprawnie, często bez wiedzy autora drukować; dla osłonięcia zaś nadużycia, łączyli z sobą prace w tymże samym przedmiocie innych pisarzy. Tak i opis *Sarmacyi* przedrukowany był dosłownie najprzód w Spirze w r. 1581, nakładem Bernarda Albina, z naśladowaniem nawet drzeworytów krakowskich, do którego wydawca dodał w końcu, przez kogo innego napisany *Supplementum de rebus gestis inter Regem Poloniae Stephanum et Magnum Ducem Moschoviae A. D. 1579 in Augusto*, który Siarczyński znowu zrobił oddzielnem Gwagnina dziełem; oraz *Genealogia Regum Polonorum*. W następnym roku powtór-

nie przedrukował ją Pistoryjusz (ob.) w zbiorze swoim pod tyt: *Poloniae historiae corpus*, wydanym w Bazylei, w 3-ch tomach in folio, lecz nie w całości i ze znaczną od poprzedniego różnicą. Położywszy bowiem w t. I od str. 17 do 73, *Alex. Gwagnini de sitio Sarmatiae Europaeae*, przeniósł *Compendium Chronicorum* do tomu 2-go, od str. 341 do 370; *Vitae Regum Poloniae* Janickiego, umieścił w tymże tomie 2-m, od str. 398 do 402; rozdział *De Ducibus Lithuaniae*, zupełnie opuścił; podobnież uczynił z rozdziami: *Moscoviae et Tartariae descriptio*, a natomiast zostawił w tymże tomie od str. 380—397, część opisu Litwy, *Deductio et origo Lithuanorum*. Zkąd znowu jeszcze bardziej skróconą, przedrukowano w Lejdzie, 1626 r. w 16-e, w *Zbiorze elzewirskim*, z porządku w traktacie V-m. Z Pistoryjusza powtórzył Mitzler (ob.) w łacińskim swoim *Zbiorze historyków polskich*, wydanych w 4-ch tomach, w Warszawie. 1761, in fol., pod nazwiskiem Stryjkowskiego, właściwie atoli to tylko, co tamten umieścił w t. I, od str. 17 do 73. Wcale napozór odmienne uczynił wydanie księgarz Zygmunt Feyerabend, w Frankfurcie nad Menem, w r. 1584, w zbiorze swoim *Rzeczy polskich*, w 3-ch tomach pod tyt: *Rerum Polonicarum tomi tres quorum primus omnium Poloniae Regum, a Lecho primo gentis duce ad Stephanum Bathoreum etiamnum Regem: tum Principum Lithuaniae chronologicam recessionem ac singulorum res gestas complectitur. Adjecta recens historiorum in nostram aetatem incidentium continua narratione;* II, *Provinciarum quae uno Sarmatiae Europaeae nomine vulgo veniunt chorographicam descriptionem continet;* III, *Res singulatiter a Polonis in Valachia gestas, Orationes item et Epistolas sceptri Polonici negocia concernentes habet Alexandro Gvagnino Equite aurato peditumque praefecto authore*, 1584, *Francofurti Exeudeb Joan Wechelius inpensis Sigism. Feyerabendi.* W którém to dziele, ogłoszoném pod nazwiskiem Gwagnina, znajduje się wprawdzie umieszczona porozdzielana jego *Sarmacyja*, ale oprócz niej więcej tu jest wyjątków z innych polskich autorów, z Pistoryjusza przedrukowanych, jako to: z Warszewickiego, Łasickiego, Erazma Ciołka, Marcina Kromera, Stanisława Orzechowskiego, Fabijana Sakrana Chytreusa, lub z zagranicznych o Polsce piszących Herberstejna Shardijusza i t. d. Pomimo tego, wystawiony na tytule Gwagnin jako autor, omylił naszych biblijografów, którzy nie wglądając w treść owego zbioru, osobném dziełem tegoż przyznali. Tymczasem, kiedy wydanie łacińskie takie koleje przechodziło, Gwagnin już w sędziwym wieku, spocząwszy po trudach wojennych w Krakowie, „dla snadniejszego wyrozumienia (jak sam zeznaje) *Opis Sarmacyi* na polskie tłómaczyć dawszy, wiele rzeczy nowych przydawszy, i co być potrzebnego odmieniwszy, *sudore ac sumptu proprio*, na świat wydać zamyślał.” Powody też do tego miał bardzo chwalebne. Posłuchajmy jak on z tego zamiaru się tłómaczy. „Przez czas żywota mego (są jego słowa) nie chcący jakoby obłogiem leżeć, a tu w tej zacnej Koronie, przez lat kilkadziesiąt będąc, nie śmiem mówić z jakim pożytkiem, wiem że z wielką usilnością, przysłużyciem się chciał Rzeczypospolitej i szablą i piórem i w polu i w zamkach i w oblężeniu i dobywaniu, od tego zaraz czasu, skorom bronią władać mógł, aż do zgrzybiałego wieku i szczęścia takiego, które mię wspierać mogło. Teraz gdy siła latami zniszczona, że zbroi na sobie już nosić nie mogę, nie mogłem pióra jednak utrzymać, zdawna na rozszerzenie sławy narodu polskiego rozpuszczonego.” „Nie mogłem albowiem (powiada na innem miejscu) chęci animuszu mojego, ku tej szlachetnej Rzeczypospolitej, nad ten sposób bardziej oświadczyć, dla której dobrego i skutecznej miłości, nietylko zdrowia,

alebym i żywota, nad który człowiekowi po dusznem zbawieniu nie masz nic, ani może być na świecie milszego, nie żałował. Albowiem, jeśli miłej ojczyźnie, która mię na ten świat puściła i używania tak ślicznego świata użyczyła, z powinności wiele zostaje; tedy zaiste i tej Rzeczypospolitej, która mi nadprzyrodzone dary, nie mało sławy, godności, ozdoby i zasługi przyczyniła, nie mniejem powinien. Ona mię bowiem przychodnia między syny swe przyjęła, przyjąwszy zachowała, zachowawszy za obywatela swego uznała i policzyła, nie mniejem jej tedy nad ojczyznę swą powinien." A nie zrażając się przewidywaniem, że go znowu obarczą jakie zarzuty, gdzie indziej tak się wyraża: „Dotykałem i ręką prawie, wielkiej chęci i uczynności przeciwko sobie, kiedym się jedno w tym państwie zacnym obrócił. Dla tego chcąc jakokolwiek ścigać posługami swemi, niezasłużonej ku sobie ludzkości szlachetnego narodu, dostawszy trochę czasu po długiém i rozmaitém doświadczeniu, ważyłem się *wprzód po łacinie, a teraz już i po polsku historyję pisać*. Wiem że podobno będę miał ztąd jaką naganę, że ja i przychodzień i w języku polskim niebiegły, tak wielką rzecz wziąłem przed się, ale mi wierność moja i wdzięczność ku temu narodowi, który mię przyjął, ogarnął, ozdobił, bardzo cieszy." W końcu zresztą oświadcza, iż bezpieczny jest i nie zważa „na *obmowy szacunkarzów, którzy językiem uszczypliwym, zwykli na dobre rzeczy się targać*." Mniemamy, że wyjątki te dostatecznie dają poznać charakter autora i rzeczywiste znaczenie jego pracy, a jeżeli nie zdołają one uniewinnić go jeszcze od czynionych mu zarzutów, to w każdym razie wątpliwości nie podlega, że autorstwo *Kroniki Sarmacyi*, będącej dziełem zupełnie od łacińskiego różnem, słusznie należy przyznać Gwagninowi, a zatém i cześć z jej napisania jemu wrócić. Dość bowiem spojrzeć na samą powierzchowną objętość obudwóch, aby się przeświadczyć, iż gdy pierwsza obszernym drukiem obejmuje zaledwie kart 203, polska ściśle drukowana i w większym formacie ma 852 stronnic, to jest więcej niż drugie tyle. Wyszła zaś ona pod następnym tytułem: *Kronika Sarmacyey Europskiey, w której się zamyka Królestwo Polskie, ze wszystkiemi państwy, księstwy i prowincyjami swemi, tudzież też wielkie księstwo litewskie, ruskie, pruskie, żmudzkie, inflantskie, moskiewskie i część Tatarów, przez Alexandra Gwagnina, z Werony, hrabi Pałacu Laterańskiego, rycerza passowanego i rotmistrza J. K. M. pierwej roku 1578 po łacinie wydana, a teraz zaś z przyczynieniem tych królów, których w łacińskiej nie masz; tudzież królestw, państw, insuł, ziem i prowincyj ku tej Sarmacyi przyległych, jako Grecyey, ziem Słowiańskich, Wołoszey, Pannoniey, Bohemiey, Germaniey, Daniey. Szwecyey, Gotyey etc., przez tegoż autora z wielką pilnością rozdziałami na X ksiąg króciuchno zebrana, a z łacińskiego na polskie przełożona, Cum Gratia et Privilegio S. R. M*, w Krakowie, w druk. Mikołaja Loba, r. p. 1611, in folio. Prawie wszystkie te księgi mają osobne tytuły i paginacyje, a każda komu innemu ze znakomitości współczesnych jest przypisaną. Druk gocki bardzo ozdobny, w texcie mnóstwo drzeworytów, chociaż już poprzednio przy innych wydaniach krakowskich używanych, bynajmniej zaś tak w łacińskiej *Sarmacyi* jako i w tej żadne nie są wyjęte z dzieła Anglika Jenkinsona, jak to na pamięć utrzymuje Wiszniewski. Porównywając tę *Kronikę* z pierwszém wydaniem *Sarmacyi* po łacinie, widzimy wprawdzie, iż plan i podział ten sam zachowany, ale różnice są niezmierne; liczne wstawki, dopełnienia, dodatki i pomnożenie całkiem nowemi częściami, których w łacińskiej zupełnie się

nie znajduje. Te zaś, które są istotnie tłómaczone, a raczej wcielone, każda znakomicie jest przerobiona, zaczynając od pierwszej części p. t: *Krótkie zebranie kroniki polskiej, według własności następowania jednego po drugim wszystkich książąt.* Takiż sam rozdział w łacińskiej, kończy się na śmierci Augusta i wstąpieniu na tron Henryka Walezyjusza, polska dochodzi do śmierci Stefana Batorego i wyboru Zygmunta III. Prócz tego przy żywocie każdego króla, sąznaczne dopełnienia i zmiany. Toż samo w opisie geograficznym Polski i Litwy, oraz w kronice w. ks. litewskiego; ta ostatnia w łacińskiej kończy się na r. 1506, polska zaś doprowadzona do r. 1608. Nie mniejsze są różnice w opisie w. księstwa moskiewskiego, który w pierwszej dochodzi do r. 1570, kiedy w polskiej sięga do ostatniego 1611. Podobnie przerobione kroniki Inflant, Prus i ziem tatarskich i t. d. Na nowo zaś zupełnie napisane: księga III, *O ruskich księstwach* i *narodziech*, z osobną paginacyją i regestrem, obejmnjąca historyję i geografiję ziem ruskich pod panowaniem polskiém zostających; księga VI z oddzielnym tytułem, paginacyją i regestrem, pod nazwą *Kroniki ziem zamorskich* „w której się zamyka Szwecyi, Finlandyi, Laponii, Grenlandyi, Gotcyi, Islandyi, Danii, Norwegii, Helwecyi, Alzacyi, Bawaryi, Frankonii, Pannonii, wyższej Westfalii, Bohemii, Sylezyi i inszych ziem niemieckich króciuchne opisanie;" księga IX obejmująca *Kronikę o greckich ziemiach słowiańskich*, Wałachii i Panonii „w których się zamyka wszystkich królestw, państw, księstw, miast, zamków i prowincyj do niej należących, tudzież też praw wolności, walk i obyczajów, obywatelów tamecznych z hospodarami ich króciuchne opisanie." Nakoniec księga X, dzieląca się na trzy części: 1-sza „w której się opisują granice te nasze Sarmacyję europską okrążające, a najprzód o królestwie węgierskiem;" 2-ga „w której są opisane sprawy cesarza chrześcijańskiego teraźniejszego Rudolpha;" 3-cia „w której się zamyka króciuchne opisanie Libii, Azyi, Syryi, Antyjochii, Medyi, Arabii, Mezopotamii, Persyi, Babilonii, Francyi, Azyi Mniejszej," kończy zaś rzecz o rycerstwie tureckiém. We wszystkich dziesięciu tak przerobionych jako i na nowo ułożonych, redakcyja jest staranna, wskazane źródła i przytoczeni liczni autorowie tak krajowi jako i zagraniczni, z których czerpano, co pokazuje znajomość przedmiotu i oczytanie. Niejednokrotnie trafić tam można na wiadomości zbierane na miejscu, z ust ludu i jego podań, są opisy wypadków, których autor sam był świadkiem. W przytoczeniu autorów nie opuszczony jest i Stryjkowski, którego wspominając, robi obszerny wyjątek z dzieła jego wydanego w r. 1572, p. t. *Wolność sarmacka*, dotąd przez nikogo z biblijografów nieznanego. Znajdujemy wyjątki z małoznanych lub bezimiennych poetów, Jarosza Otwinowskiego, Warszewickiego i t. p. Słowem cała kronika uważana jako poszukiwanie historyczne, jest interesującą, nadzwyczaj ważną i dotąd może być pożyteczną, ponieważ autor to nieraz wspomina, o czém inni wcale nie mówili i daje w porządku prawdziwie kronikarskim opisy wydarzeń zkądinąd nieznanych. Wprawdzie umiejętnego pojęcia dziejopisarstwa, nawet z ówczesnego stanowiska trudno od niego wymagać; żołnierz, stylem wojskowym jak sam przyznaje piszący, nie miał też do tego pretensyi. Ale na zmyśle politycznym mu nie brakowało, czego stawia dowody, gdy przy opowiadaniu niektórych wypadków przewiduje na przyszłość ich następstwa, mądrze przestrzega i dobrze radzi, bo chęci dla kraju i narodu miał zawsze życzliwe, przeczucia trafne, a sąd o rzeczy wytrawny i zdrowy. Nie sprawdza się więc w żadnym razie, co o nim wyrzekł uczony Maciejowski, że cała jego wartość jest w tém, iż w części opisującej Polskę po-

czynił wypisy z *Kronik* Bielskiego i Stryjkowskiego tudzież z *Gniazda cnoty* Paprockiego, a to wszystko żywcem z tamtąd ma być wzięte, że nawet owe opisy, które Stryjkowski przyozdobił wierszami z Owidyjusza na polski język przetłómaczonemi, przyswoił sobie Gwagnin, zgoła to ma być w niem tylko oryginalném, co sam oglądał na Białej Rusi, lub o czém słyszał nauczony będąc przez ludzi, którzy nad Bałtykiem i w Moskwie bywali (*Polska* I, p. 270). Rzeczonych bowiem w tém znaczeniu wypisów nie dostrzegliśmy, a przytoczone wiersze Owidyjusza innego zupełnie są przekładu. Snadź zatém obcy lepiej cenili to dzieło, gdy jeszcze w XVII wieku Jan Ramusio tłómaczył je na język włoski i umieścił w 2 tomie swoich *Navigatione et viaggio*. W tymże czasie uczyniony był i przekład na języki ruski i wielkoruski, jak o tém przekonywają odpisy znajdujace się w biblijotekach hr. Tołstoja (dziś akademickiej) w Petersburgu i p. Carskiego w Moskwie, a trzeci w wielkoruskim narzeczu w archiwum spraw zagranicznych w Moskwie. Ztém wszystkiém raz rzucony cień podejrzenia padł i na *Kronikę polską* Gwagnina, a niesprawiedliwość posuniętą została do tyla, iż odmawiając mu wszelkiej zasługi, wynaleziono polskiego tłómacza Marcina Paszkowskiego, współczesnego poetę, któremu nietylko przekład, ale przerobienie jej i dopełnienia były przyznane. Nazwisko to jednak nie wymienione jest na tytule wydania 1611 r.; prawda że Gwagnin niejednokrotnie wspomina, że z łacińskiego dał ją przekładać, lecz czy Paszkowskiemu lub komu innemu, na to nie masz dowodu; owszem, gdzie tylko w *Kronice* lub przy herbach umieszczone są wiersze tego poety, tam albo jego cyfra M. P. albo też całkowite nazwisko, tak dobrze jako i innych są wymienione. Gwagnin zaś równie często powiada, że sam chociaż nie biegły, pisał po polsku. Starowolski to (*Ekatontas* str. 96) odkrył, że kronikę Sarmacyi tłómaczył pod okiem i kierunkiem Gwagnina Paszkowski. Za nim powtarzając J. A. Załuski z pamięci i zdala od swojej biblijoteki układając wierszem biblijografiję polską w Kałudze, przyznawał iż tłómacz był bezimienny, ale on go doszedł, że nim był Paszkowski, który w swej kontynuacyi dołożył do pierwotworu 32 lat i skreślił na nowo dzieje od roku 1572 do 1611, zwiększywszy tu i owdzie swemi przydatkami. Zaczém powiada, lepsza jest polska niż łacińska księga, a że takowa już wtedy była rzadkością, więc on kazał ją przedrukować Bohomolcowi (*Bibl. hist. praw.*, str. 4. 6.), ten zaś na jego powadze wspierając się, w czwartym tomie *Zbioru dziejopisów polskich*, wydanych w Warszawie 1764 roku, umieściwszy, samowolnie dodał do pierwotnego tytułu, iż była przez *Marcina Paszkowskiego staraniem autorowym z łacińskiego na polski przełożona R. P. 1611*. Zatém późniejsi biblijografowie nasi nietylko tłómaczenie ale i całą pracę onemu przyznali. Co że tak nie jest, możemy śmiało zapewnić i zaprzeczyć. Słuszność zaś i bezstronna sprawiedliwość nakazuje, aby pod każdym względem wrócona była cześć zacnemu cudzoziemcowi, który rzadką wdzięcznością ku przybranej ojczyźnie powodowany, dla jej chwały pracował. *F. M. S.*

Gwajak lekarski (*Guajacum officinale*). Nazwisko to otrzymało drzewo z rodziny parolistowatych (*Zygophylleae*), rosnące na Antylach, osobliwie zaś na wyspach: Jamajce, Haiti i S. Tomasza. Z niego pochodzi drzewo, używane od dawna przeciwko niektórym chorobom, nazwane niegdyś drzewem świętém (*Lignum sanctum*), zapewne dla uczczenia jego znakomitej skuteczności. Dawni lekarze polscy, nazywali je też drzewem francuzowém. Sprowadzają je do Europy w dużych szczapach i w kłodach.

Przetarłszy je piłą wpoprzek, spostrzegamy, iż rdzeń gruby, zbity, nadzwyczaj twardy, koloru cisego, otacza biel żółtawy podobnież twardy. Z powodu swojej wielkiej spoistości tonie w wodzie, mając c. gat. 1,263. Ma smak korzenny, ostry, za czém idzie uczucie, jakoby osoba, która to drzewo żuła, miała gardło odrapane. W zwykłym stanie nie ma prawie żadnej woni, ale potarte lub ogrzane, wydaje z siebie zapach słaby, ale przyjemny. Rozparzywszy je, wycieka zeń żywica, która łatwo się zajmuje, a potém płonie tak jak pochodnia. Ciała, mogące innym ustąpić swego tlenu, zmieniają barwę cisą rdzenia drzewa gwajakowego, na oliwkową lub błękitno-zieloną. Już nawet samo powietrze, czyli raczej jego tlen, zrządza zwolna tę zmianę. Ale następuje ona natychmiast, skoro drzewo przerzeczone wystawioném będzie na działanie pary kw. azotnego, chloru, rozcieku chlorku sodu, chlorku żelaza i w. i. W aptekach zachowują je zwykle w formie trocin. Uwarzywszy je w wodzie, otrzymujemy tym sposobem ciecz płową, która nie zmienia swej barwy, ani wtedy, gdy przez czas dłuższy wystawioną będzie na działanie powietrza, ani nawet za przymięszaniem do niej kwasu azotnego. Chemicy znaleźli w tém drzewie właściwą jemu żywicę, gwajacyn (ciało cisawo-żółte, bezpostaciowe, gorzkie), kw. gwajakowy (w kryształach listkowatych, żółtawych), wreszcie chlor, kw. siarczany, potaż, sodę i wapno. Korę gwajakową, pochodzącą z pnia tego drzewa, napotykamy w kawałkach różnej wielkości, płaskich lub nieco zawiniętych, grubości kilku linij. Kawałki te bywają twarde, ciężkie, z wierzchu szare, podłużnie pomarszczone, od spodu zaś gładkie, szarawe, lub żółtawo-szare, bez woni, smaku zaś z początku gorzkiego, a potém ostrego, wzniecającego uczucie drapania w gardle. Pomiędzy jej składnikami, przeważa ze względu na ilość obojętne włókno-roślinne; z liczby zaś składników skutecznych, mieści się w niej właściwa tej korze żywica i tak zwane ciało wyciągowe ostre. Na szczególną uwagę chemika i lekarza zasługuje żywica gwajakowa; tę zaś otrzymuje się trojakim sposobem. Już bowiem wycieka ona z pnia gwajakowego dobrowolnie, lub po nacięciu jego; a wtedy stężawszy na powietrzu, przedstawia nam się w kawałkach okrągłych lub podługowatych, w postaci kropel, lub w gałkach, tak wielkich jak orzech laskowy lub włoski, pokrytych pyłem zielonkowato-szarym. Z tego powodu kawałki takie bywają nieprzezroczyste, kiedy odłamki pochodzące z wewnątrz, światło przepuszczają. Ten rodzaj żywicy gwajakowej, jest nierównie rzadszy aniżeli drugi (tak zwana żywica gwajakowa w bryłach), który otrzymuje się w ten sposób, że się pniaki przewiercone poddaje powolnemu gorzeniu. Wtedy żywica roztopiona wycieka otworami, zrobionemi świdrem. Taka żywica bywa w bryłach nieforemnych, kątowych, zanieczyszczonych trzaskami drzewa lub ułamkami kory, które tu i owdzie przepuszczają światło. Kolor jej bywa różny, według tego, jak krócej lub dłużej wystawioną była na działanie powietrza. Albowiem w tym ostatnim przypadku bywa ona po wierzchu ciemno-zielona, lub ciemno-oliwkowa, w pierwszym zaś pistacyjowa. Przełamana zaś, okazuje na powierzchni lśniącej, małżowato-wyżłobionej, kolor cisawy lub czerwonawo-cisawy. Zresztą jest twarda, krucha. Utłuczona w moździerzu daje proszek szarawy. Smak ma słodkawo-gorzki, a potém ostry; przytém lgnie do zębów. W zwyczajnej temperaturze bezwonna, wydaje z siebie zapach podobny zupełnie do wanilii, gdy zagrzaną zostanie. W wyższym stopniu ciepła topnieje, a płonąc, wypuszcza z siebie parę, drażniącą płuca. W wodzie żywica przerzeczona wcale się

nie rozpuszcza, ale za to rozpływa się po największej części w wyskoku. Dla tego za dodaniem wody do cisawego roztworu wyskokowego żywicy gwajakowej, takowy mąci się zaraz, nabiera pozoru mleka, a osad białawy, jaki zbiera się zwolna na dnie naczynia, rozpuszcza się z łatwością i zupełnie w ługu potażowym, tak jak sama żywica w kawałkach. Można więc i tym sposobem (trzecim) wydobyć takową z drzewa gwajakowego, iż najsamprzód trociny z tego drzewa moczą się przez czas niejaki w wyskoku, a potém dolewa się do takiego wymoku woda, aby z niego strącić rozpuszczoną w tej cieczy żywicę. Eter rozczynia ją z trudnością, a jeszcze trudniej i mniej olejek terpentynowy. Żywica gwajakowa odznacza się tém, iż tak w roztworze, jako i w proszku (lub osadzie), pod wpływem powietrza zwolna zielenieje, a potém przybiera pyszną barwę błękitną. Atoli ta zmiana barw następuje bardzo rychło, jeżeli żywica przerzeczona wystawioną będzie na działanie ciał utleniających, jako to: kw. azotawego i azotnego, tudzież skwaśniałej nafty azotowej, takoż chloru, nadchlorku żelaza, chlorku rtęci. Ale toż samo sprawiają też ciała proteinowe: serzeń, białko i włóknik; co znowu sprzeciwia się przypuszczeniu, jakoby powyższe ciała nieorganiczne przez to zmieniały barwę żywicy gwajakowej, że ją utleniają. A więc dotąd chemija nie wytłómaczyła nam tych ciekawych zjawisk. Wreszcie nadmienić tu trzeba, że ciało o którém mowa, acz powszechnie nazwane żywicą, ściśle biorąc nie jest szczerą żywicą; ponieważ to, co nazywamy żywicą gwajakową, zawiera w sobie tylko 80% żywicy; reszty zaś dopełnia guma, ciało ostre i przymieszki obce. Ale żywica przerzeczona nie jest ciałem prostém, lecz składa się z dwóch, a według innych aż z czterech żywic. Nadto zawiera ona w sobie kwas szczególny, kw. gwajakowym zwany, tudzież ciało, mające zapach podobny do wanilli, które ma być kw. bedzinowym. Od tej żywicy zależy przedewszystkiém skuteczność drzewa gwajakowego. Ona to zażyta w ilości małej, zwiększa cokolwiek wydzielanie soku żołądkowego i jelitowego. Zadawki zaś sporsze wzniecają uczucie palenia i drapania w gębie i w gardle, uczucie ciepła w okolicy żołądka, tudzież nudności i biegunkę. Ale przysparza ona też wydzielanie moczu, a zachowującemu się ciepło sprawia poty. Jak się to dzieje, tego jeszcze nie wiemy; to tylko pewna, że nasporzenie nieledwie że wszystkich wydzielin, zmienia skład krwi, a zatém i całą odnowę ciała. Takim sposobem żywica gwajakowa może naprawić niejedną skazę krwi, i uleczyć z chorób ztąd pochodzących, jak np. z dna, gośćca, zołzów, kiły i n. i. Zgładza ona też niektóre osutki przewloczne; zaradza długoczesnemu nieżytowi odetchów, żołądka i jelit, wreszcie ślinogorzowi, nie wyłączając nawet ślinogorza ostrego. Żywica gwajakowa zadawaną być może w proszkach, w mleczance i pigułkach. Ta ostatnia forma jest najstosowniejszą. Drzewo gwajakowe skutkuje podobnie jak żywica; cała różnica w skutkach zasadza się tylko na tém, że drzewo działa słabiej. Chcąc je użyć przeciwko jakiej chorobie, każemy warzyć trociny z tego drzewa w stosownej ilości wody, a odwar urządzony tym sposobem, chorzy pijają częstokroć jeszcze ciepły lub przygrzewany, zwłaszcza jeżeli takowy ma wzniecić poty. Dotąd jednak lekarze prawie nigdy nie podawali swym chorym, szczerego odwaru z drzewa gwajakowego, ale zwykle kazali razem z nim warzyć jeszcze niejeden lek, skutkujący podobnie, jak np. korzeń sassaparilli, korzenie mydlnikowe, skwinowe, łopianowe i t. p., a takie napoje lekarskie nazywają tyzanami wiórowemi albo trocinnemi *(decocta lignorum)*. *Dr. F. Sk.*

Gwaka, roślina południowo-amerykańska, znana lekarzom pod tym nazwiskiem, od botaników zaś zwana rozwłocznią gwaką *(Micania guaco)*, należąca do rodziny złożonych *(compositae)*, oddziału rurko-kwiatowych *(tubuliflorae)*, wsławiła się w swej ojczyznie Kolumbii, tudzież w krajach leżących nad rzeką Magdaleny, jako lek najdzielniejszy, mogący ochronić ludzi od zgubnych skutków, jakie tam sprawia ukąszenie od wężów jadowitych. W nowszych czasach zaczęto ją także zalecać przeciwko cholerze. Wszakże podobno to niepłonny domysł, iż towar lekarski sprowadzany z Ameryki do Europy, pod nazwiskiem gwaki, jest mięszaniną samych liści, a częścią łodyg i liści, a nawet korzeni, mających woń bardzo mocną, a pochodzących z różnych roślin, pomiędzy któremi jest zapewne i gwaka. W liściach zwanych gwakowemi, znaleziono szczególną żywicę, zwaną *gwacynem*. Ma ona już w ilości jednego grana wzniecać wymioty i poty. Liści przerzeczonych używano przeciwko cholerze, ze skutkiem nie większym, jak tyle innych leków zachwalonych, już to w formie odwaru, już też wymoku (t. j. wyskoku, w którym liście namoczono). W Ameryce podają także chorym sok wyżęty z rośliny świeżej. *Dr. F. Sk.*

Gwalbert (Jan), święty, założyciel zakonu *Vallis umbrosae* czyli *Vallombreuse*, ob. *Jan Gwalbert.*

Gwalior, stolica udzielnego księstwa w Indostanie, zwana *Gibraltarem indyjskim*, położona na stromej, nieprzystępnej górze. Państwo Gwalior liczy 4 milijony ludności. Jest to kraj górzysty, lecz żyzny i dobrze nawodniony. W r. 1843, po bezpotomnej śmierci ostatniego księcia z rodu Marattów, *Szeuka-Szie-Rao-Scindiah*, państwo jego na mocy dawniejszych układów, przeszło pod zarząd angielski. Lecz kompanija indyjska, z pewnych względów politycznych, pozwoliła dwunastoletniej wdowie wybrać sobie męża z rodu zgasłego małżonka i osadzić go na tronie. Oddała więc rękę dziewięcioletniemu *Sedży-Rao*. Zgoda niedługo trwała, młoda para chciała być całkiem niezależną i wygnała ministrów przychylnych Anglikom. Uchwalono więc wojnę przeciw Marattom. W Grudniu 1845 r. Anglicy po krwawych wysileniach i ogromnych stratach, wygrali dwie bitwy, jednę pod Punniar, gdzie dowodził Grey, drugą pod Maharadżpur, gdzie dowodził Gough. Następnie zawarto pokój. Monarchowie otrzymali żołd angielski, a państwo wcielone zostało do posiadłości wielko-brytańskich.

Gwałt, tak zwano obowiązek chłopów w Koronie i na Litwie, wychodzenia z całą ludnością zdolną do pracy w polu, gdy pan miał pilną robotę. Na Podlasiu w dobrach po Radziwiłłowskich, w tak zwanych inwentarzach czyli opisie powinności włościańskich, na rzecz dziedzica były zastrzegane po sześć takich gwałtów corocznie. Wtedy wyganiano całą ludność ze wsi w czasie żniwa, zostawiając po jednej tylko duszy w chacie. Panowie często obchodząc prawo, zamiast sześciu brali więcej gwałtów, płacąc połowę, a drugą licząc na inwentarz. Tak więc zamiast sześciu, brano gwałtów dwanaście. Uciążliwe te obowiązki włościan, ustały dopiero przed dwoma laty. *K. Wł. W.*

Gwałt, zniewaga dziewicy, panny. Podług *Statutu wiślickiego* króla Kazimierza Wielkiego, obowiązującego do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, winowajcy życie oddawano na łaskę krewnych dziewicy. Gdy jakakolwiek kobieta zgwałcona, okazała znaki w ciągu trzech dni, gwałciciel mógł ujść śmierci z łaski jej krewnych lub króla. Z zarzutu gwałtu, prawo dozwalało się oczyścić przez odprzysiężenie z sześciu świadkami swego

stanu. *Statut mazowiecki* książąt Ziemowita i Jana z r. 1377, stanowi karę za gwałt kmiotówncj czyli chłopki, mężatki, wdowy lub panny, opłaty cztery grzywny i winę dla sądu. Za gwałt szlachcianki, szlachcic płacił 40 grzywien, a sądowi winę pięćdziesiąt i to od każdej osoby, jakiej użył do pomocy. Chłop za gwałt szlachcianki, głowę tracił. *Kodex kar głównych i poprawczych*, obowiązujący od r. 1847 w królestwie polskiém, w rozdziale VI, art. 1,000—1009, oznacza kary na tego rodzaju przestępstwa, pozbawieniem wszelkich praw i zesłaniu do robót ciężkich w twierdzach, na czas od 10 do 12 lat. Karę tę w szczegółowo opisanych wypadkach i odcieniach, w które *Kodex* ten tak bogaty, zmniejsza i stopniuje. *K. Wł. W.*

Gwarana. Tak się nazywa ciało cisc jak czekolada, albo jeszcze ciemniejsze, lub też szaro-cise, w wałkach na cal lub półtora cala grubych, albo też w gałkach, lub wreszcie w plackach. Jedne i drugie bywają gładkie. Przełamane okazują powierzchnię dosyć równą, nieco połyskującą, na której widać tu i owdzie tkwiące ziarnka w łupince cienkiej, czarnej, lśniącej. Ciało, o którém mowa, namoczone w wodzie, pęcznieje; ma woń szczególną, nieco podobną do chleba kwaśnego, smak zaś cierpki, a przytém gorzkawy. Robi się zaś z owoców dojrzałych krzaka rosnącego w Brazylii, należącego do rodziny zapianowatych *(Pl. sapindaceae)*, zwanego osmętą krzepiącą albo osm. pitną *(Paullinia sorbilis)*. Owoce te, po zdjęciu z nich torebek, suszą się na słońcu, potém tłuką w moździerzu na proszek, który z wodą zarabia się na ciasto dosyć tęgie, a z tego znów toczą się gałki, albo pręty, lub placki; te wreszcie albo się suszą na słońcu, albo w chatach wieśniaczych, blisko ognia, przyczém czernieją nieco od dymu. Badania chemiczne wykryły w gwaranie niemałą ilość kwasu garbnikowego i włókna roślinnego; nadto gumę, krochmal, olej zielony, żywicę, a wreszcie kafeinę (4%). Zapewne temu alkaloidowi zawdzięcza ona władzę kojenia połowiczego bólu głowy (jaką posiada także kawa), tudzież władzę orzeźwiania i pokrzepiania, dla której roztarta z wodą osłodzoną cukrem, używaną bywa w Brazylii, osobliwie podczas dalekich podróży wewnątrz tego rozległego, a pustego kraju. Napój ten, dla niejakiego podobieństwa w smaku, otrzymał nazwisko czekolady brazylijskiej. W Europie zaś gwarana weszła w poczet leków. Mianowicie zaliczono ją, ze względu na jej skład chemiczny, do leków pobudzających nerwy i wzmacniających. Stosownie do tego, zalecają utartą na proszek (po pół drachmy lub po drachmie), rozmąconą z wodą osłodzą albo z mlekiem, także z czekoladą, a czasem z winem, ku zawściągnieniu długoczesnej biegunki, ku zatamowaniu śluzotoku z dróg moczowych i innych. Szczególniej zaś rozsławiono z wielką przesadą jej skuteczność w połowiczym bólu głowy, tak dalece, że niektórzy lekarze poczytali ją za lek swoisty na to cierpienie. Z tego powodu zaczęto ją coraz to częściej zalecać chorym. A ponieważ w ogólności bardzo mało gwarany przybywa do Europy, co przy częstej potrzebie tejże, bardzo ją podniosło w cenie, przeto kilku nierzetelnych materyjalistów francuzkich i niemieckich, wzięło się na sposób podrabiania takowej. Powiadają, iż do tego używają kawy słabo upalonej i kilkakrotnie wymoczonej w eterze. W Paryżu aptekarz E. Fournier, trudni się wyrabianiem proszków, pigułek, kołaczyków, ulepku i czekolady z gwarany; a drogo to wszystko sprzedając, twierdzi, że tylko jego wyroby pomagają na przeróżne choroby. *Dr. F. Sk.*

Gwarancyja (po francuz. *garantie*, podobno z niemieckiego: *wahren*, strzedz), właściwie rękojmia, poręczenie, pewność. W prawie narodów

wyraz ten oznacza poręczenie traktatu przez mocarstwo neutralne, z wynikającém ztąd dlań zobowiązaniem, przymusowego wyexekwowania umówionych warunków, gdyby która ze stron umawiających się spełnić takowych nie chciała.—*Gwarancyją* czyli *zagwarantowaniem procentów*, nazywa się zapewnienie dane przez rząd spółkom akcyjnym, że z kapitału łożonego na przedsięwzięcia dobra ogólnego, np. na budowę kolei żelaznej, osiągną przynajmniej jakieś minimum prowizyi.—*Gwarancyją ustawy* nazywamy w prawie publiczném takie urządzenia, które zabezpieczyć mają konstytucyję od nadużyć ze strony władzy wykonawczej.—W krajach liberalnie rządzonych, istnieją niektóre ważne urządzenia, zwane zbiorowo *gwarancyjami osobistemi* dla obywateli; takiemi są: wolność prasy, wyznania, sądy przysięgłych, nieodwolalność sędziów i t. p.—W prawie cywilném i handlowém, wyraz *gwarancyja* oznacza niekiedy prostą porękę, czyli poręczenie wierzytelności, najczęściej jednak niesolidarne. *F. H. L.*

Gwardyja (z francuz.), w pierwiastkowém znaczeniu straż przyboczna książąt i monarchów: dziś wszelako dają to miano także wyborowym w ogóle oddziałom wojska. Już w starożytnym świecie znane były gwardyje, i tak np.: Nieśmiertelni w Persyi, Pretoryjanie w Rzymie cesarskim, stanowili taką straż przyboczną. Książęta średnich wieków, zwykli byli częstokroć tworzyć sobie straż przyboczną z obcych najemników, tak np. cesarz niemiecki Fryderyk II miał saraceńską gwardyję, a ostatni Paleologowie w Carogrodzie, gwardyję z normandzkich Waregów złożoną. Te to gwardyje monarchów, uważać można za początek wojsk stałych. W nowszych czasach francuzcy szczególnie królowie, coraz to bardziej pomnażali i doskonalili swoją gwardyję; za Ludwika XIV doszła ona świetnością swoją, liczbą i sławą wojenną, szczytu znaczenia. W skutek reform w wydziale wojennym w r. 1776, ograniczono liczbę gwardyi francuzkiej; pozostawiono w niej tylko: z konnicy, żandarmów i *gardes du corps*, z piechoty zaś tak zwane *gardes françaises*, oraz właściwą straż pałacową królowską, z najemnych złożoną Szwajcarów. Wielu monarchów europejskich starając się i w tém Ludwika XIV naśladować, potworzyli sobie liczne i świetne gwardyje. Od czasów Fryderyka II i Napoleona, poczęto uważać gwardyje za jądro wyborowego wojska, przeznaczonego na ostatnią rezerwę armii. Napoleon utworzył za konsulatu jeszcze gwardyję konsularną (3 batalijony piechoty, 1 szwadron jazdy i 1 bateryja artylleryi), która za cesarstwa miano starej gwardyi otrzymawszy, znacznie powiększoną została. W r. 1812 wynosiła gwardyja Napoleońska, tak stara jak młoda (ostatnia była niejako wstępną szkołą do pierwszej), 56,000 ludzi. Stara gwardyja Napoleona, zdobyła sobie walecznością i karnością swoją, sławę najdzielniejszego w świecie wojska. Zniszczała ona w dużej części w kampanii rossyjskiej z 1812 r.; resztki jej zginęły pod Waterloo, przy historycznym okrzyku: „Gwardyja umiera ale się nie poddaje." W dzisiejszych wojskach europejskich, szczególnie liczne i doborowe są korpusy gwardyjskie: rossyjski, francuzki i pruski. Austryja posiada tylko straże przyboczne cesarskie, w dawném tego wyrazu znaczeniu, osobnego natomiast korpusu gwardyjskiego, w nowém słowa rozumieniu, niemasz w wojsku austryjackiém. W Polsce istniały od czasów najdawniejszych gwardyje królewskie, nadworném wojskiem (*acies curialis*) pospolicie nazywane. Kazimierz Wielki z nadworném tylko wojskiem w r. 1339 na Ruś napadł. Władysław Jagiełło kilka tysięcy straży nadwornej trzymał. Stefan Batory, prócz oddziałów

węgierskich pod dowództwem Bekiesza, miał 2,000 jazdy nadwornej polskiej; była też i litewska pod dowództwem Krysztofa Radziwiłła. Zazdrośne o bezpieczeństwo swobód narodowych stany Rzeczypospolitej, zawarowały w r. 1646 za Władysława IV osobną uchwałą sejmową, żeby żołnierz nadworny czyli gwardyja, nie przenosił 1,200 ludzi, z samych krajowców się składał i ze skarbu królewskiego był utrzymywany. Traktat warszawski z r. 1716 pozwolił Augustowi II, ażeby część straży przybocznej czyli gwardyi, z Sasów była złożona, prócz tego jednak jeden pułk konny i pieszy, tak w Koronie jak w Litwie, zwał się królewskim; pułki te polskich miały dowódzców. W końcu jednak, ponieważ gwardyja polska w ustawiczne z saską wchodziła zatargi, odesłał August III tę ostatnią do Saxonii. Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, ustał powód utrzymywania gwardyi saskiej i wrócono do przepisów obowiązujących w tym względzie przed Augustem II. Wszakże oprócz zwykłej liczby dawnej gwardyi 1,200, którą teraz milicyją nadworną przezwano, pozwolono Stanisławowi Augustowi obrócić na straż przyboczną, po jednym pułku jazdy i jednym piechoty, tak z koronnego, jak z litewskiego wojska, uchylając cztery te pułki z pod dowództwa hetmanów, a oddając je pod bezpośrednie rozkazy króla. W r. 1775 wróciła wprawdzie ta gwardyja pod dowództwo hetmanów i wzięta na koszt Rzeczypospolitej, z komputowemi zrównaną została, pułki wszelako nazwę gwardyjackich do końca zatrzymały. Każdy z tych czterech pułków gwardyi, miał wysokich dygnitarzy za szefów: i tak, szefem pułku gwardyi pieszej koronnej był książe Stanisław Poniatowski, konnej książe Adam Czartoryski, pieszej litewskiej W. Potocki, konnej Grabowski. Pułk gwardyi koronnej konnej, zwany także Mirowskim od dowódzcy swego hr. Mira, z czasów ostatnich lat panowania Augusta III, stał zawsze w Warszawie w Mirowskich koszarach za Żelazną bramą i pełnił ciągle służbę pałacową, przy królu Stanisławie Auguście. Gwardyja piesza koronna stała początkowo kwaterami po przedmieściach warszawskich, aż dopiero szef pułku książe Czartoryski, wystawił dlań obszerne koszary w zachodniej części miasta na drodze do Bielan, po dziś dzień gwardyjackiemi koszarami zwane. Gwardzista pieszy pobierał $9\frac{1}{2}$ gr. pol. dziennego żołdu. Podobnie jak wszystkie inne gwardyje, odznaczały się polskie gwardyje tém od pułków polowych pod względem munduru, że polowe pułki miały mundury gładkie, gwardyjackie zaś burtami włóczkowemi u szeregowych, a galonami srebrnemi i złotemi u oficerów szamerowane. Gwardyja koronna piesza miała żółte burty i galonki, konna zaś koronna i obie litewskie, białe. Za księstwa warszawskiego jeden z pułków jazdy polskiej, wszedł w skład gwardyi Napoleona. Był to słynny pułk szwoleżerów gwardyi czyli ułanów, który w początkach zaraz swego istnienia, tak świetnie się odznaczył wiekopomną szarżą na hiszpańskie pozycyje w wąwozach Samo-Sierry. Pułk ten zostawał pod dowództwem W. hr. Krasińskiego. Wojenne jego dzieje opisał jeden z oficerów tej gwardyi, J. hr. Załuski, w osobnej książce w Krakowie temi laty ogłoszonej. W wojsku polskiém po r. 1815, gwardyja królewska zostająca pod dowództwem W. hr. Krasińskiego, składała się z pułku gwardyi strzelców konnych, z pułku grenadyjerów gwardyi i z bateryi pozycyjnej artylleryi konnej gwardyi. Mundury tych pułków różniły się od mundurów linijowych pułków, burtami na kołnierzach i u rękawów. *Wł. B.*

Gwardyja narodowa, powstała wkrótce po zebraniu się w 1789 roku

stanów generalnych w Paryżu, kiedy ruchy wojska zbliżającego się do stolicy, wywoływały w reprezentantach narodu obawę, że dwór myśli o podniecaniu wojny domowej. Mirabeau w dniu 8 Lipca tegoż roku, wystąpił z wnioskiem utworzenia gwardyi obywatelskiej (*Garde bourgeosie*), a w 5 dni później już było uorganizowanych w stolicy 16 legijonów, złożonych z 60 batalijonów. Za przykładem Paryża poszły inne znaczniejsze miasta we Francyi, a odtąd gwardyja ta przybrała nazwę *narodowej*. Po r. 1830 w innych także krajach zaczęto uzbrajać w takąż milicyję obywatelstwo miast, tworząc z niego naturalną straż bezpieczeństwa. We Włoszech też gwardyje bywają także ruchomemi, t. j. obowiązanemi bić się z nieprzyjacielem zewnętrznym, w razie zbliżenia się jego do siedzib rodzinnych.

Gwardyjan, Guardianus, od wyrazu *guardia*, straż, tak się nazywa przełożony klasztoru reguły ś. Franciszka, t. j. Bernardynów, Franciszkanów, Kapucynów, Reformatów, wybierany zwykle na trzy lata. *L. R.*

Gwarek. Tak w starożytnej Polsce zwano tych, którzy mieli przywileje do użytkowania z kopalni krajowych. Żupy olkuskie, będące własnością panującego, nie były wszakże na rzecz króla wyłącznie prowadzone. Z mocy przywilejów kopalniom tym nadanych, mógł każdy zgłaszający się otrzymać od żupnika pozwolenie do kopania, i opłacał tylko królowi dziesięcinę, *Olborą* zwaną (ob.). Ci, którzy takie pozwolenie posiadali i na prowadzenie kopalni koszt łożyli, zwali się gwarkami. Hieronim Łabęcki wyliczył szereg gwarków olkuskich, którzy zasłynęli, jako mężowie znakomici w dziejach nauk. Rozpoczyna ich szereg Piotr Kopernik, dalej Świętopełk Fijoł, Piotr Wapowski, Marcin z Olkusza i wielu innych (*Wspomnienie niektórych gwarków olkuskich*, w *Album warszawskiem*, 1845 r.). Czytamy w *Voluminach legum*: „Gwarkowie, którzy kruszec biorą, bogatsi płacą po złp. 15, ubożsi po 6 poboru." *Statut Herburta* mówi: „Z korony żadnych towarów nie mają wywozić, kromia ołowiu, gwarkowie, albo ci, którzy ołowiem kupczą." Nazwa ta, wyłącznie posiadających prawo kopania rud metalowych oznacza, ztąd mylnie Linde, a za nim *Słownik języka polskiego*, wydania M. Orgelbranda, w Wilnie, 1857, powtórzył, że oznacza posiadacza żupy solnej. *K. Wł. W.*

Gwarek (*Gracula* Linn., *Eulabes* Cuv). Rodzaj ptaków pomieszczony u Linneusza między rodzajami *Oriolus* i *Paradisea*, w wydaniu Gmelina obejmuje 12 gatunków, które gdy poprzenoszono na miejsca właściwe, to jest pasterze i jednego nawet żółtaczka (*Quiscalus*), a dla innych utworzono osobne rodzaje *Gymnops*, *Dilophus*, *Barita*, pozostał jedyny tylko gatunek typowy *Gracula religiosa* Linn., mający za cechy rodzajowe: dziób mierny, nożowaty, z końcami obu szczęk na dół schylonemi; głowę w części nagą, z dwoma skórnemi płatkami na tyle; nogi poskoczne mierne; w skrzydłach miernych, lotka 3-a najdłuższa. Czarny, fijoletowo-połyskujący, płatki i nagie części żółte, wielkość kawki. Mieszka w Indyjach Wschodnich i na wyspach przyległych. Obyczajo krukom podobne, i też same prawie skłonności, nie wyłączając chętki do kradzieży błyszczących przedmiotów. Bardzo łatwo się ułaskawia i wkłada do domowego życia, przewyższa papugi i kruki pojętnością i zdolnością naśladowania mowy ludzkiej i rozmaitych zwierząt; ztąd też u Malajów i Chińczyków, ceniony i poszukiwany. U Temmincka pomieszczony w rzędzie żarłocznych *Omnivores*, w układzie Bonapartego tworzy familiję w plemieniu *Sturnidae*. *Wł. T.*

Gwazda, osada (słoboda) gubernii woroneżskiej, na prawym brzegu

rzeki Sperody, 27 mil od miasta Woroneża; w r. 1779 mianowana miastem gubernii tambowskiej, z okręgiem powiatowym; w r. 1782 miasto zwinięte, pozostawszy osadą do dzisiejszej guberniej zaliczoną. Herb byłego miasta stanowiła tarcza, podzielona pionowo na dwie części; w górnej mieścił się herb miasta gubernijalnego, w dolnej zaś żuraw' w niebieskiém polu. Osada przez jednodworców jest zamieszkałą. *J. Sa...*

Gwebrowie (czciciele ognia), z wyrazu perskiego *ghebr*, który podobnie jak arabski *kafir* i turecki *giaur*, znaczy niewierny. Tą nazwą wyznawcy Mahometa w Persyi, oznaczają stronników zasad Zoroastra czyli Parsisów. Gwebrowie stanowią plemię koczujące, błąkające się, rozsiane w Indyjach i Persyi. Prześladowani, wyklęci, od wszystkich wzgardzeni, częstokroć ścigani przez zapamiętałych swych wrogów, jak dzikie zwierzęta żyją po większej części w głębi lasów i w nieprzystępnych okolicach, rzadko i to z bojaźnią zbliżają się do miast i osad. Gwebrowie są w prostej linii potomkami mieszkańców starożytnej Persyi, zachwianej przez Alexandra W., obalonej przez fanatycznych kalifów arabskich, którzy w siódmym wieku naszej ery, w miejsce łagodnych i pokojowych zasad Zoastra, szerzyli z orężem w ręku wyznanie Mahometa. To krwawe posłannictwo kalifów, zmusiło większą część Parsów do przyjęcia nowej wiary, inni wytrwali w przywiązaniu do religii ojców, opuścili ojczyznę, rozbiegli się po Azyi i tam prześladowani i dręczeni, lecz tém wytrwalsi w swej wierze, zachowują święcie ustawy Zoroastra, słuchają magów, biją czołem przed ogniem, i ciekawym są pamiętnikiem jednej z najdawniejszych na świecie religij. Zmarłych nie grzebią ani chowają, składają ich na powietrzu, w odosobnionych miejscach, stawiając przy zwłokach czarę z winem, owoce i inne pokarmy. Mag (kapłan) zmawia modlitwy i mówi w końcu: „Brat nasz składał się z czterech pierwiastków, niech każdy zabierze co do niego należy: ziemia niech wróci do ziemi, powietrze do powietrza, ogień do ognia, a woda do wody.” Gwebrowie wielką okazują zręczność do zatrudnień mechanicznych, oddają się rolnictwu, mają wstręt do nauk, handlu i wojskowości. Cera ich bardzo śniada.

Gwelfy (*Welf*, *Guelph*). Sławna i starożytna rodzina książęca, zniemczona na *Welfen*, osiadła w Niemczech. Przez długi czas rządziła niezależnie różnemi krajami niemieckiemi i dotąd reprezentowaną jest przez królewsko książęcy dom brunświcki. Za panowania Karola W. historyja wspomina o niejakim *Warinie hrabi Altorf*, którego syn *Isenbrand*, przezwany *Welf* (szczenię), przekazał ten przydomek swym następcom. — Syn jego *Welf I*, używał już urzędownie tego imienia. — Córka Welfa I, *Justa*, poślubioną była cesarzowi Ludwikowi Dobrotliwemu. — Prawnuk jego *Welf II*, połączył się z Ernestem szwabskim, przeciw cesarzowi Konradawi I, gdy ten znajdował się we Włoszech, i ztąd powstały długie i uporczywe wojny, zwane wojnami Gwelfów i Gibelinów. Welf II został pobity i wygnany ze swych posiadłości.—Syn jego *Welf III*, otrzymał później księstwo karyntyjskie i margrabstwo Werony, zaraz też zaczął wojować z cesarzem Henrykiem III. Umarł bezdzietnie i wszystkie majątki zapisał mnichom. — Siostra jego *Kunegunda* wyszła za *Azzona* z domu Este, pana Medyjolanu, Genui i innych posiadłości. Syn ich margrabia *Welf* (IV), książe Welf (I), był założycielem drugiej linii Welfów czyli *Gwelfów*. W roku 1070, otrzymał od cesarza Henryka IV inwestyturę na księstwo bawarskie, a oprócz tego odziedziczył wszystkie posiadłości domu Este. — Syn jego

Welf V (albo II) poślubił Matyldę toskańską, która mu wniosła w posagu ogromne majątki we Włoszech. Umarł bezpotomnie 1120 r., przekazawszy Bawaryję i wszystkie inne dobra i własności, bratu swemu *Henrykowi Czarnemu*, który zaślubił *Wulfildę*, córkę Magnusa księcia saskiego i otrzymał w posagu część posiadłości domu luneburgskiego.— Po nim nastąpił *Henryk Szlachetny*, ten przez małżeństwo z jedyną córką cesarza Lotaryjusza, nabył ogromne majątki Nordheim i Supplinburg, dziedziczne w domu brunświckim. — Syn jego *Henryk Lew*, umarł 1195 r.—Od syna jego *Wilhelma* (zm. r. 1195) i wnuka *Ottona Dziecięcia* (zm. r. 1252), pochodzą w prostej linii domy: królewsko i książęco brunświcki. — Drugi syn Henryka Czarnego, *Welf VI* (III), był przedstawicielem i głową kollateralnej gałęzi Gwelfów. — Po śmierci brata *Henryka Szlachetnego*, domagał się Bawaryi, nadanej przez cesarza Konrada III, Leopoldowi austryjackiemu. Z początku wiodło mu się szczęśliwie, lecz potém Konrad pobił go na głowę pod Weinsberg. Od tej to bitwy datuje się początek stronnictw *Gwelfów* i *Gibelinów*. Welf VI pogodził się później z cesarzem, towarzyszył Frydrykowi I do Włoch i umarł bezpotomnie w Memmingen, 1169 r.

Gwelfów order, ustanowiony 1815 r. w królestwie hanowerskiém przez księcia regenta angielskiego, potém króla wielkiej Brytanii Jerzego IV. Nosi nazwę na cześć i pamięć rodziny brunświckiej, panującej dziś w Anglii, Hanowerze i Brunświku. Dzieli się na trzy klassy, nadające kawalerom prawa i przywileje szlachectwa osobistego. Ozdoby orderowe noszone na wstędze niebieskiej morowej, stanowi krzyż złoty ośmioramienny, smugowany, mający w kątach ramion złote lamparty; w pośrodku jest medalijon czerwony, na nim koń srebrny, na pagórku zielonym; w około napis: *Nec aspera terrent*. Kawalerowie cywilni mają w około medalijonu wieniec dębowy; wojskowi, wieniec laurowy, a nadto ci ostatni pomiędzy krzyżem a wieńczącą go koroną królewską, dwie skrzyżowane szpady.

Gwiazdka, tak nazywamy w potocznej mowie wigiliję do Bożego Narodzenia, od dawnego zwyczaju, że w czasie uczty wieczornej, czyli wigilii, z różnokolorowych opłatków uklejone gwiazdki zawieszają u powały, na pamiątkę gwiazdy przyświecającej w Betleem nad ubogą stajenką, gdzie się urodził Zbawiciel. W dniu tym dziatwa otrzymuje podarki od rodziców i krewnych, i to nazywamy „gościńcem na gwiazdkę.” W Krakowskiém po wsiach i miasteczkach, chłopcy obnoszą zwykle od Trzech Króli do Oczyszczenia N. P. Maryi, na długim kiju gwiazdkę dużą z kolorowego papieru, napuszczoną dla większej przezroczystości tłuszczem i oświeconą z tyłu kilkoma świeczkami. Wszedłszy do mieszkania zaczynają szybko kręcić tę gwiazdkę, śpiewając przytém pieśni o Narodzeniu Pańskiém i o przybyciu trzech króli do Betleem, którym drogę gwiazdka jasna wskazywała; za co otrzymywają dary. W Krakowie przed 20 laty obnoszono takąż gwiazdkę; dziś ten zwyczaj dawny w starym grodzie Krakowa zaginął. *K. Wł. W.*

Gwiazdosz, ob. *Aster*.

Gwiazdy. Gwiazdami nazywamy wszystkie ciała niebieskie świetne, wyjąwszy meteory. Gwiazdy świecą same przez się; zdaje się, że one stale zachowują niezmienne względem siebie położenie, chociaż wszystkie podlegają ruchom, a mianowicie ruchowi obrotowemu peryjodycznemu, wirowemu, tudzież zmieniają miejsce w przestrzeni; z powodu jednak ogromnej od nas odległości tych ciał niebieskich, wieki są potrzebne, aby dostrzedz skutki tych biegów. Z przyczyny nieznacznej zamiany miejsca w prze-

strzeni, gwiazdy nazywają stałemi, która to nazwa ztąd zapewne pochodzi, że starożytni przypuszczali, iż gwiazdy są umocowane na sklepieniu kryształowém, zwaném firmamentem. Liczba gwiazd widzialnych gołém okiem wynosi od 15 — 20,000; lecz zapomocą teleskopu przekonywamy się, że liczba ich jest ogromna, którą astronomowie na 43 milijony oceniają; słuszne więc jest wyrażenie w Piśmie Świętem, że gwiazdy są armiją niebieską. Astronomowie podzielili gwiazdy na klassy, stosownie do ich wielkości pozornej i świetności. Gwiazdy pierwszej aż do siódméj wielkości, są widzialne dla oka nieuzbrojonego, inne zowią się teleskopowemi. Gwiazdy są rozsiane w przestrzeni, ale które wydają się większemi i są świetniejsze, prawdopodobnie bliżej nas się znajdują. Za dowód tego przypuszczenia służyć może Syryjusz, gwiazda najbliższa słońca, oddalona od ziemi na 1,373,000 promieni drogi ziemskiej, daje światło 324 razy mocniejsze niż gwiazdy szóstej wielkości. Za drugi dowód przypuszczenia posłużyć może niewielka liczba gwiazd pierwszej wielkości, których jest 24 i z tych 5 znajduje się na północ., 12 na połud. pół kuli, a 7 jest dla nas niewidzialnych; zdaje się nakoniec, że gwiazdy im słabiej świecą, tém są liczniejsze. Ciała te ogniste, znajdując się w tak ogromnej odległości od ziemi, nie mogą wywierać żadnego wpływu na jej temperaturę. Jak ogromna jest odległość gwiazd od ziemi, dowodzi ta okoliczność, że skutkiem biegu rocznego ziemi przenosimy się z jednego miejsca przestrzeni na drugie, znajdujące się w odległości około 43 milijonów mil, a pomimo to gwiazdy zewsząd przedstawiają się nam jednakowo. Bessel pracował nad oznaczeniem tych niezmiernych odległości i obliczył, że α Łabędzia znajduje się w takiej odległości od ziemi, że światło jej potrzebuje dla dojścia do ziemi lat 10 i kilku miesięcy, chociaż światło przebiega na sekundę 340,000 kilomet. (prawie tyleż wiorst). Wszelkie więc zjawiska, jakie obecnie astronomowie dostrzegają na tej gwiazdzie podwójnej, są te, jakie miały miejsce przed laty przeszło dziesięcioma, a gdyby ta gwiazda istnieć przestała, jeszczeby przez lat przeszło dziesięć po zagaśnięciu była widzialną. Nie powinno więc nas dziwić mniemanie astronomów, iż są gwiazdy w przestrzeni, których światło nie doszło jeszcze do ziemi, pomimo istnienia świata od tysiąców lat i to nam objaśnia pojawianie się nowych gwiazd na niebie. Herschell utrzymuje, że są gwiazdy, których światło potrzebuje do przejścia do ziemi 2 milijonów lat, a Halley przypuszcza, że najmniejsza odległość pomiędzy dwiema gwiazdami jest przynajmniej taka, jak odległość ziemi od gwiazd pierwszej wielkości. Gwiazdy chociaż zdają się być stałemi, przecież odbywają ruch sześciorakiego rodzaju: 1) ruch dzienny, skutkiem którego zdaje się, że w 23 godz. 56 min. 4 sek. wszystkie gwiazdy uskuteczniły obrót od wschodu ku zachodowi, co jest złudzeniem, pochodzącém z obrotu ziemi około osi; to jest dzień gwiazdowy; 2) ruch roczny, skutkiem którego zdaje się, że wszystkie gwiazdy uskuteczniają obieg zupełny od wschodu ku zachodowi około biegunów równika niebieskiego, to złudzenie, które się dopełnia w 365 dniach 6 godz. 9 min. $10^1/_2$ sek., jest następstwem obiegu ziemi około słońca, czas ten nazywa się rokiem gwiazdowym; 3) ruch gwiazdowy wsteczny, który się odbywa wzdłuż ekliptyki i uskutecznia w 25,808 latach; 4) zmiana szerokości gwiazd, będąca skutkiem zmian pochyłości ekliptyki; 5) aberracyja, pochodząca z biegu rocznego ziemi, połączonego z ruchem światła; 6) nutacyja (ob.) albo zboczenie gwiazd. Do tych ruchów dodać jeszcze należy ruch ich wirowy około osi, obieg jednych około drugich i zmianę miejsca niektó-

rych w przestrzeni. Przyczyna ostatniego zjawiska nie jest wiadomą, a przykłady jego przedstawiają: Aldebaran, Syryjusz i Arkturus. Tutaj wspomnieć należy o drodze mlecznej, składającej się z nieobliczonej liczby gwiazd, znajdujących się w odległości przechodzącej pojęcie, z których najbliższemi są 10-tej i 11-tej wielkości. Wiele gwiazd nazywa się peryjodycznemi, dla tego, że przedstawiają fazy podobnie jak planety systemu słonecznego. I tak gwiazda *O* w konstellacyi wieloryba, okazuje się i znika około dwunastu razy do roku; Algol w Perseuszu przedstawia się także w stanie ciemnym i świetlnym. Dla objaśnienia tego zjawiska przypuszczają, że około każdej z tych gwiazd odbywa obieg jakieś ciało ciemne i nieprzezroczyste, które je przed nami zasłania. Astronomowie zaliczają gwiazdy peryjodyczne do zmiennych, lecz znaczna jest różnica pomiędzy jednemi i drugiemi. W wielu albowiem z ostatnich zmienia się objętość, natężenie światła a nawet barwa; niektóre nagle się pojawiają zmieniając kolor, bledniej i po pewnym czasie znikają. W r. 1561 Tycho Brahe dostrzegł nową gwiazdę w konstellacyi Kassiopei, a w szesnaście miesięcy później naprożno starano się jej dopatrzyć. Wiadomo, że znikła jedna gwiazda wielkiej niedźwiedzicy. Dwie gwiazdy 2-iej wielkości w konstellacyi Okręt, przestały być widzialnemi; a przeszło 100 gwiazd uległo zmianom: Gwiazdy parzyste są te, które odbywają obiegi około innych gwiazd po drogach określonych. Nazywają je parzystemi dla odróżnienia od podwójnych, to jest przy sobie leżących, pomiędzy któremi odległość zaledwie daje się dostrzedz zapomocą teleskopu.

Gwiazdy morskie (*Stellerida, Astoroidea*). Zwierzęta morskie, tak nazwane z powodu dziwnego kształtu ciała, podzielonego zwykle na pięć promieni. Pysk znajduje się pośrodku dolnej powierzchni ciała, odchodek zaś (jeżeli istnieje, gdyż wiele rodzai obchodzi się bez niego) leży zawsze wprost naprzeciw, na grzbiecie. Skórę mają tęgą; szkielet wapienny składa się z pojedyńczych, lekko spojonych pierścieni, które bynajmniej nie odejmują im ruchliwości i giętkości; z pierścieni tych składają się promienie (ramiona), które wychodząc od pyska rozbiegają się na bok. Na dolnej powierzchni tarczowatego ciała, a u niektórych familij i podspodem ramion, znajdują się promienisto uszykowane bruzdy, w których się kryją nóżki (*Ambulacra*); są to wewnątrz puste, robaczkowate organy, nadzwyczaj rozciągliwe, wysuwające się na zewnątrz przez otwory w skórze; na końcu każdej znajduje się banieczka. Zwierzęta bezustanku macają nóżkami, które tak dalece wyciągają się, że wreszcie wydają się jak cienkie włoski, potém jedna po drugiej czepiają się jakiego przedmiotu, a kurcząc się razem ciągną całe zwierzę jakby na linach. Tym sposobem gwiazdy morskie czołgając się po najgładszych przedmiotach i tak samo przyczepiają się, że nóżki łatwiej poobrywać niż oderwać. Gwiazdy morskie w niektórych miejscowościach są tak liczne, że używają je na nawóz (np. na brzegach Normandyi); dzielimy je na trzy familije: *Euryatida*, tarczowate, bez odchodka; ramiona bez bruzdy na dolnej powierzchni, rozgałęzione, bardzo giętkie, pospolicie ozdobione wąsami spiralnie zwijającemi się. Organy wewnętrzne ciała mieszczą się w samej tylko tarczy. Zamieszkują głównie morza południowe, lecz i tam nie są pospolite. *Ophyurida*, ciało tarczowate, okrągławe lub pięciokątne, z pięcioma długiemi, nigdy nie rozgałęziającemi się ramionami, czém się istotnie różnią od poprzednich. Ramiona bez bruzdy wiją się jak węże. Organy wewnętrzne nie wchodzą wewnątrz ramion. Nader pospolite we wszystkich morzach. *Asterida*, ciało pięciokątne albo wyciągnię-

te w ramiona, które pod spodem zawsze mają bruzdę z nóżkami. Od żołądka wewnątrz ramion wchodzą ślepe odrostki, organy płciowe w części mieszczą się także w ramionach, których pospolicie bywa pięć. Niektóre mają odchodek. *A. Wrz.*

Gwiazdy spadające, są prawdopodobnie zjawiskami tej samej natury co aerolity i bolidy, rozróżniamy wszakże pod tym nazwiskiem, te tylko meteory świetne, które zdają się niknąć w powietrzu nim dolatują do ziemi. Co do przypuszczeń o naturze gwiazd spadających i spostrzeganych praw ich przebiegu, odsyłamy czytelnika do wyrazów: *Aerolit* i *Bolid,* nadmieniając tu niektóre tylko główniejsze dane, a zwracając szczególną uwagę na noworodzącą się naukę meteorologii a raczej meteorognozyi, czyli przewidywania zmian pogody, osnutą przez niezmordowanego na tym polu pracownika Coulvier-Gravier, na samych głównie spostrzeżeniach gwiazd spadających. Zjawisko to prawie każdej nocy pogodnej spostrzegać się daje, ilość tych meteorów w danym czasie bywa rozmaitą, lecz zdaje się podlegać pewnym prawom, czyli peryjodom godzinowym, rocznym, a nawet dłuższym. Dla ocenienia wysokości, w jakiej pojawiają się meteory świetne, wielu uczonych czyniło spostrzeżenia z kilku miejsc jednocześnie; z pracowników na tém polu zacytujemy: Bogusławskiego, Bezesaberg'a, Brandes'a, Harding'a, Quetelet'a, Coulvier-Gravier, Saigey, Olbers'a, Bessel'a, prócz wielu innych uczonych; z postrzeżeń czynionych do tej pory przekonywamy się, że niektóre gwiazdy spadające pojawiają się w wysokości 50 kilometr. (około 7 mil), gdy inne widzieć się dają nawet niżej 1 mili. Bolidy w większej pojawiają się ilości, gdy się ziemia zbliża do słońca, niż gdy się od niego oddala, toż samo stosuje się i do gwiazd spadających. Spostrzeżenie to wątpliwości żadnej podlegać nie może, zastanowiwszy się, że obserwacyje nowoczesne dają tenże sam rezultat, co odwieczne regestra chińskie, sprawdzane przez uczonych. Biost bowiem podaje zbiór postrzeżeń od 960 do 1275 r., przez chińskich astronomów najskrupulatniej notowany. Zanim podamy zasady teoryi Coulvier-Gravier'a, co do przewidywania pogody z obserwacyi gwiazd spadających, winniśmy przytoczyć niektóre wiadomości o tém zjawisku, ze spostrzeżeń wielu astronomów, a niemniej autora meteorognozyi, który wyłącznie studyjom tego rodzaju się poświęcił. W ciągu 24-ch godzin liczba gwiazd spadających obserwowanych bywa rozmaitą; gdy wszakże tylko wielkie kule ogniste w dzień widoczne być mogą, przeto spostrzeżenia ograniczają się głównie na godzinach nocnych, tu przekonywamy się, że największa ilość pojawia się między 2 a 3 godziną po północy. W ciągu roku są również peryjody większej ilości meteorów. W r. 1799 Humboldt obserwował w Cumana istotny deszcz tego rodzaju, było to z 11-go na 12-ty Listopada. Pierwicj jeszcze Hemmer zdziwiony był podobnym zjawiskiem w Mannheimie, w nocy z 9-go na 10-ty Listop. 1787 r. W Anglii widziano również w r. 1813 w nocy 8 Listop. W ostatnich czasach, wyjąwszy rok 1833, owe maximum Listopadowe nie daje się spostrzegać. Największą zaś ilość widzieć można w nocach 9, 10 i 11 Sierpnia, wszakże liczba gwiazd spadających (liczonych średnio na godzinę) w Sierpniu, doszła cyfry najwyższej w r. 1848, obecnie coraz się zmniejsza, stopniując dość regularnie. Według spostrzeżeń Coulvier-Gravier'a, widzieć się daje 5 peryjodów powiększania się liczby gwiazd spadających na rok, mianowicie: w Lutym i Kwietniu nieco więcej jak zwykle; w Październiku i Grudniu jeszcze więcej, najwięcej zaś w Sierpniu około 9, 10 i 11. Coulvier-Gra-

vier dzieli te meteory stosownie do ich wielkości, jak gwiazdy na sześć oddziałów, najświetniejsze kładąc w pierwszym rzędzie. Uważając długość przebieganej drogi w stopniach, widzimy, iż najświetniejsze, jak się zdaje najniżej przebiegające, zakreślają łuki największe; załączając tu i kule ogniste, dzielone na 3 klassy co do świetności, autor podaje: długość drogi dla kul 1-go rzędu 42⁰,4; 2-go 27⁰,9; 3-go 22,⁰7; dla gwiazd 1-go rzędu 26⁰,2; 2-go 21⁰,1; 3-go 17⁰,0; 4-go 14⁰,0; 5-go 11⁰,1; 6-go 9⁰,7; są to cyfry średnie, otrzymane z wielu spostrzeżeń, gdyż jak dowodzi Coulvier-Gravier, widywał meteory przebiegające łuki 100 do 130, a nawet 160 stopni. Zasady przewidywania pogody przez tegoż autora, podane w dziele p. t. *Recherches sur les Météores*, są następne. Przypuszcza on, że prądy powietrza panujące w górnych strefach atmosfery, zniżają się i po pewnym przeciągu czasu, 24, 36 godzinach, dwóch lub czterech dobach, stają się panującemi wiatrami na dole; zważywszy, zaś że wszelkie zmiany pogody głównie od kierunku wiatru zależą, szuka sposobu, przekonania się, jaki jest kierunek prądów górnych; wskazówkami więc w tym względzie widzi meteory świetne czyli gwiazdy spadające, uważa ich kształty, kolory, świetność, ale najbardziej kierunek dróg przebieganych i rodzaj ruchu. Wiadomo, że deszcze i słoty przynoszą u nas głównie wiatry, panujące pomiędzy wschodnio-południowym, południowym i zachodnio-południowym, wiatry zaś przeciwne najczęściej towarzyszą pogodzie; że chłód od północnych, ciepło od południowych wiatrów po większej części zależy, autor więc uważa, jaki kierunek przybierają drogi meteorów. Świetniejsze gwiazdy spadające, jako przelatujące niżej, przepowiadają prędko zmiany, nadto meteory zapalające się, a ramy pojawiające i niknące natychmiast za tymże miejscem, które on nazywa zmaczanemi (*mouillées*), przepowiadać mają wielkie deszcze, gdyż powiada Coulvier-Gravier, wilgoć znaczna wysokich warstw atmosfery, przeszkadza paleniu się meteoru. W istocie teoryja Coulvier'a jest ciekawą, zwróciła ona uwagę wielu uczonych, a przeglądając jego przygotowawcze prace dawniej jeszcze Fr. Arago, wróżył przyszłość świetną. Ciekawym przeto czytelnikom zalecamy dzieło, którego tytuł wyżej przytoczyliśmy. *K. Kr.*

Gwido de Lusignan, król Jerozolimy, a potém Cypru, potomek starożytnej rodziny szlacheckiej z Poitou, w epoce wojen krzyżowych wzrost swój zawdzięczał nietyle własnym zaletom, ile sprzyjającym okolicznościom. Zaślubiwszy Sybillę, wdowę po markizie Montferrat, córkę króla Jerozolimy Amalryka, po śmierci tegoż został zastępcą ociemniałego swego szwagra Baldwina IV; gdy jednak nie zdołał skutecznie oprzeć się Saladynowi, bezdzietny Baldwin koronę powierzył nieletniemu pasierbowi Gwidona, Baldwinowi de Montferrat, a opiekę nad tymże hrabiemu Rajmundowi z Tripolis. Pomimo to jednak, wczesna śmierć młodego króla, nie bez pozoru prawdopodobieństw przypisywana Gwidonowi, ułatwiła temuż dopięcie celu; zaś panowanie swoje zaczął od zawarcia prymierza z Saladynem przeciw znienawidzonemu Rajmundowi. Wszakże związek tak gorszący niedługo się utrzymał, jakoż już w 1187 r. Gwido wraz z innymi książętami chrześcijańskimi napadł na Saladyna, który ich jednak pobił i wiarołomnego króla zabrał w niewolę. Wypuszczeniu jego na wolność położono warunek, żeby się zrzekł korony; zaledwie jednak ujrzał się swobodnym, gdy złamał przysięgę i znowu starał się umocnić na tronie, z którego zwłaszcza po śmierci energicznej Sybilli, kilkakrotnie usiłowano go strącić. W końcu czując

swoją niemoc, chętnie zgodził się na ofiarowaną sobie przez Ryszarda Lwie Serce, zamianę królestwa jerozolimskiego na cypryjskie; poprzednio jednak kupić musiał tę wyspę od Templaryjuszów, którzy już ją mieli w swojém posiadaniu. Tak więc został założycielem nowego królestwa chrześcijańskiego, które w 1194 r. odziedziczył po nim brat jego Amalryk i które pod potomkami tegoż dotrwało do 1473 r.—Jeden z potomków tej rodziny, zwany także *Gwidonem de Lusignan*, który jako zakładnik dzieckiem jeszcze będąc, w 1310 r. dostał się był do Armenii i tu się wychował, po różnych kolejach losu w 1343 r. otrzymał koronę armeńską i założył dynastyję, która utrzymała się aż do 1374 r.

Gwido, kardynał, kardynał presbyter św. Wawrzeńca in Lucina, legat w Polsce w XIII wieku. Zakonnik Cysters, rodem z Burgundyi, Gallus (tak go pisze Michał Wiszniewski, *Hist. lit.*, II, 294). Klemens IV posłał go już r. 1265 do Niemiec i na północ, żeby ratował Krzyżaków. Miał błagać króla duńskiego i szwedzkiego o pomoc, tudzież przepowiadać wojnę krzyżową w dyjecezyjach: salzburgskiej, bremeńskiej, magdeburgskiej i gnieźnieńskiej w Polsce. To ostatnie polecenie zbliżało naturalnie Gwidona do nas (*Dzieje Krzyżaków*, I, 339). Mistrz osobno udał się do Niemiec. Zabiegi kardynała i mistrza nie były bezowocne, ale i niewiele pomogły. Wtenczas papież kazał Gwidonowi jechać do Polski w innej sprawie. Przyjeżdżał legat do nas szukać pieniędzy dla oswobodzenia Palestyny. Stan Ziemi Świętej był podówczas okropny. Przyjechawszy, złożył legat najprzód synod prowincyjonalny duchowieństwa polskiego w Wrocławiu 2-go Lutego 1267 r. Przybył na ten synod Janusz, arcybiskup gnieźnieński, oraz Paweł krakowski, Tomasz wrocławski, Wolimir kujawski, Mikołaj poznański, Tomasz płocki, Wilhelm lubuski, Henryk chełmiński, biskupi. Nakłonił tam najprzód legat duchowieństwo polskie do głoszenia wojny krzyżowej w obronie Ziemi Św. Od świeckich zbierał pieniądze, a zato im nadawał odpusty. Biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, grzecznością wiódł do wszystkiego. Potém spisał i ogłosił nowe prawa, które miały w Kościele polskim obowiązywać. Już to w ogóle legaci włoscy przysyłani do nas, nie znali życia narodowego i nie zważali na prawo miejscowe, ale całe kanony, i rozdziały z dekretalijów, całe ustępy z edyktów cesarzów rzymskich wprowadzali do Polski, co łatwo im przyszło, bo klątwą grozili. Synod Gwidona może najmniej zważał na miejscowe pojęcia i potrzeby. Kardynał posiadał rozległą znajomość prawa kościelnego i cesarskiego i Polska to uczuła. Wyklął wszystkie statuta i zwyczaje, wprowadzone do Kościoła przeciw jego wolności, wyklął stanowiących je i odpisujących i tych, co je doradzali. Wyklął książąt, którzy kościoły, lub księży, lub poddanych sobie duchownych, lub osiadłych ludzi w tych dobrach, podatkami obciążali. Biskupom nie wolno było nawet z własnej woli nic łożyć na użytek publiczny, bez wiedzy i pozwolenia Rzymu. Każdy, ktoby przeciw temu wykroczył z biskupów, traci na czas władzę sprawowania prac świętych. Księdzu nie wolno było zapozywać drugiego księdza, w sprawie cywilnej czy kryminalnej przed świeckie sądy. Świeccy nie mogą pod żadnym pozorem księży w żadnej sprawie sądzić, zwłaszcza o zabójstwo. Nazywałoby to się według Gwidona kłaść palce między cudze drzwi. Wyrok świeckich przeciw księżom jest nieważny, a sędziemu takiemu nie wolno wejść do kościoła bez pozwolenia biskupa. Ta kara czeka i świeckiego, któryby księdza pozywał o rzeczy duchowne do sądu. Kto przywłaszczył sobie dobra duchowne, ma

je wrócić najdalej do Wielkanocy i szkody wynagrodzić, inaczej wejść nie może do kościoła i przystępować do Stołu Pańskiego. Kto nie odda dóbr za życia, pogrzebu mieć nie może. Co rok na synodzie, ci którzy księży więżą, biją, zabijają, mają być wyklinani, a z sumienia i nazwiska ci, na których są dowody. Kto księdza ciężko zrani i zbije, uwięzi lub pozbawi życia, stolica apostolska tylko może go ułaskawić, a w każdym razie traci to, co miał od Kościoła. W tej dyjecezyi, w której będzie jaki kanonik katedralny lub wyższy dostojnik kościelny więźniem, ustaje nabożeństwo, aż dopóki nie uwolnią go i krzywd nie wynagrodzą. Toż samo i w parafijach nastąpić powinno, jeżeli ksiądz jaki gwałtowi ulegnie. Oczywiście prawodawstwo takie, podniosło w Polsce znaczenie duchowieństwa nad wszelką miarę. Synod wrocławski utrudnił świeckim dostąpienie sprawiedliwości, a ułatwił niejedno bezprawie. Ustawy jego zestawione z ustawami prawa kanonicznego i cesarskiego, pokazują, że Gwidon obce ideje do naszego życia wprowadzał. Edykta Fryderyków I i II cesarzów, wiele mają podobnych zastrzeżeń. Oczywiście książętom polskim te ustawy podobać się nie mogły. Ale duchowieństwo złożyło synod drugi w Dankowie, pod Wieluniem, tegoż samego jeszcze r. 1267 w Październiku, żeby ustawy Gwidona wprowadzić w wykonanie; nadarzyły się nawet po temu stosowne okoliczności. Mestwin, książe pomorski, syn Świętopełka, ustaw tych widać przyjąć nie chciał, kiedy biskupi postanowieniem synodalném z d. 16 Października 1267 r., w głównej treści uchwały te mu przesyłają. Synod nie wątpi, że książe ustawy te zna, ale chce zadosyć prawu uczynić, żeby się nikt nieznajomością ich nie wymawiał. Statuta te wydał Helcel, w dziele: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, I, 360—363. Jest ich 13 artykułów. Znalazł je w kopijarzu dokumentów katedry wrocławskiej z XV wieku, zwanym *Liber niger*, atoli nie w całej rozciągłości textu pierwotnego, tylko w streszczeniu. List biskupów do Mestwina drukowany w Rzyszczews., II, 74—76. Z listu tego, w którym jest kilka ustępów statutu, dopełnił Helcel textu, którego brakowało i przywrócił statuta do pierwszego brzmienia, témbardziej, że w statutach pomniejszych synodów prowincyjonalnych gnieźnieńskich, znalazły się drogie uzupełnienia i wskazówki. Kopija wrocławska oczywiście była bardzo niezupełna. Był kiedyś kodex statutów tych w biblijotece Załuskiego, zkąd się dostał do Petersburga, ale zdaje się, że go tam dziś nie ma (*Bibl. war.*, XLI, str. 97—98). Prawodawstwo Gwidona, z kanoniczném i cesarskiém porównywał Romanowski w *Otia cornicensia*, stron. 113—121. Gwidon z Wrocławia zajrzał do Krakowa; przyjechał tu 27 Czerwca (*V. idus Julii*, pisze błędnie Długosz, który wie o tém z *Rocznika krakowskiego*, a w roczniku data przyjazdu do Krakowa jest *V. kal. Julii*, u Łętowskiego w *Katalogu*, 38). Witał go w stolicy Bolesław Wstydliwy i biskup. Pawła z Przemankowa tak znakomicie czcił wszędzie, że dziwili się ludzie; wyżej go kładł nad arcybiskupa i drugich biskupów polskich. Legat łaskawym był bardzo na duchowieństwo i na świeckich, ze wszystkimi przestawał jak ojciec serdeczny i zostawił po sobie najlepsze wrażenie. Wystawione po kościołach skarbony napełniały się pieniędzmi. W Październiku, kiedy odbywał się synod dankowski, już nie był w Polsce legat Gwido. Miał sądzić sprawę biskupa kujawskiego z Kazimierzem, księciem kujawskim, o Raciążek i zlecił go opatowi wrocławskiemu (Długosz, a za nim Naruszewicz, omylili się twierdząc, że Gwidon był wprzód w Krakowie, a potém we Wrocławiu.

Porównać Naruszewicza pod r. 1267). Surowość praw Gwidonowych złagodził w kilku miejscach synod z r. 1279, Filipa biskupa Fermo. *Jul. B.*

Gwido-Reni, słynny malarz szkoły bonońskiej, urodził się r. 1575 w Bononii. Ojciec jego muzyk, Daniel Reni, pragnął wykierować go także na muzyka; atoli syn, robiąc małe w tej sztuce postępy, oddawał się natomiast z zapałem rysunkowi, pod kierunkiem Calvaerta, którego wkrótce przewyższył. Przykład i nauka Annibala Carracci odciągnęły go od ciemnego kolorytu szkoły flamandzkiej i Caravagia, jakiemu z razu hołdował i skłoniły do trzymania się stylu rzeczonego mistrza. Pierwszy jego obraz w tym rodzaju *Orfeusz* i *Eurydyka* powszechne zyskał pochwały, a freski, którym się odtąd poświęcił, imię jego poniosły aż do Rzymu. Przybywszy tu, udał się zaraz do Carracci'ego, który go zapoznał z malarzami: Josepin'em, Pomerancio i Kasprem Cilio; ci roznieśli sławę Reni'ego po Rzymie, chcąc szkodzić Caravagiemu, którego nienawidzili. Ztąd to powstało owo nieprzerwane aż do śmierci współzawodnictwo obudwu mistrzów, przy czém bojaźliwy i cichy Gwido nie jednej doznał przykrości od burzliwego Caravagiego. Za wpływem Josepina wykonał Gwido dla kardynała Borghese *Męczeństwo św. Piotra*, który to obraz powierzono z razu Caravagiemu. Wkrótce jednak ci sami, którzy go wynieśli, żałowali swoich zabiegów, widząc jak wzrastający jego talent zaćmiewał wszystkich. Że wielkie poruczono mu roboty w Watykanie, więc nieprzyjaciele weszli w zmowę z płatnikiem papiezkim, który co chwila stawiał Gwidowi kruczki i przeszkody w odebraniu przypadających mu należytości. Zniechęcony i rozjątrzony tém Gwido, umknął tajemnie z Rzymu do Bononii, i wrócił doń dopiero na usilną prośbę a raczej rozkaz Pawła V objawiony mu przez legata umyślnie doń wyprawionego. Tu między innemi, przyozdobił freskami kaplicę na Monte-Cavallo, po ukończeniu czego cofnął się do Bononii, gdzie odtąd najznakomitsze swe wypracowywał dzieła, i to z zadziwiającą łatwością. Do nich należą słynne jego kompozycyje: *Sprawy Herkulesa*, *Gotowalnia Wenery*, *Porwanie Europy*, *Gracyje wieńczące Wenerę*, *Madonna*, *Zwiastowanie*, *Rzeź Niewiniątek*, *Św. Michał*, *Męczeństwo św. Andrzeja* i t. d. Majątek spory jaki zebrał, puści znów z rąk, oddając się namiętnie grze. Galeryja Luwru w Paryżu posiada wielką ilość, nader znakomitych dzieł jego, jak: *Dawid zwycięzca Golijata*, *Herkules zabijający hydrę lernejskg*, *Walka Herkulesa z Achelousem*, *Porwanie Heleny*, *Centaur Nessus z Dejanirą* i t. d. Chcąc polepszyć byt swój materyjalny, począł malować dla zarobku i od owej to epoki mnóstwo pędzel jego natworzył obrazów bez znaczenia, wartości i zasługi. Działanie takie odstrychnęło odeń dawniejszych wielbicieli. Zapadłszy w ciężką chorobę, zmarł w zmartwieniu i nędzy r. 1652.

Gwido z Arezzo albo **Guy Aretino**, mnich benedyktyński opactwa w Pamposa (między Ferrarą i Rawenną), urodził się w Arezzo roku niewiadomego (niektórzy kładą r. 990). Dwa listy przez Baronius'a i Mabillon'a przytoczone, są jedynem źródłem kilku szczegółów o jego życiu i osobie. Sam o sobie mówi, że wziętość jego jako nauczyciela, sprowadziła nań zazdrość braci i poniekąd gniew przełożonych i że to go zmusiło opuścić klasztor, tułać się czas jakiś, póki go biskup w Arezzo na nauczyciela śpiewu nie powołał. Sława jego doszła do uszu papieża Jana XXI (1024 — 1033), który go przywołał do Rzymu, przekonał się o cudach jego metody i do klasztoru w Pomposa odesłał, gdzie go już z innem przyjęto usposobieniem. Rok jego śmierci, równie jak i urodzenia niewiadomy. Postępy nagłe, jakie

uczyniła muzyka w XI wieku, przewrot jaki się wówczas dokonał tak w nauczaniu tej sztuki jak w notacyi, sześciotonowość systemu (sexahord) i solmizacyja, ręka harmoniczna i sama nawet harmonija, to jest kontrapunkt, wszystkie te wynalazki i inne jemu przypisywano, lubo dzieła jego pokazują, że jedne z tych nowości istniały już przed nim, o drugich zaś wcale nie miał wyobrażenia. Wszakże zaprzeczyć mu nie można zasługi uproszczenia pisma muzycznego i wprowadzania czterech linij systemu, zamiast dwóch, co już do pięciolinijowego systemu dzisiejszego poprowadziło, a nadto znaków do naszych nut podobnych. Niektóre z rozpraw jego zebrane wydał opat Gerbert, mianowicie: *Micrologus de disciplina artis musicae*, w 22 rozdziałach, dedykowane biskupowi Teudalde. Biblijoteka publ. paryzka posiada także kilka jego rękopismów.

Gwinea, kraj na wybrzeżu zachodniém Afryki, względem granic i rozległości którego żeglarze i geografowie europejscy długo nie mogli się zgodzić i najsprzeczniejsze przytaczali dane; wedle przyjętych obecnie zasad rozciąga się od przylądka Verga albo Tagrin, leżącego na południowym krańcu Senegambii, aż do przylądka Negro, czyli pomiędzy 11° i 16° szer. południowej. Dzieli się na Wyższą Gwineę czyli Gwineę Północną i Niższą czyli Gwineę Południową, rozgraniczone pomiędzy sobą równikiem, a właściwiej przylądkiem Lopez, leżącym pod 1° szer. Gwinea Południowa zwana jest także Kongo (ob. *Kongo, Angola, Benguela*). Właściwa Gwinea jest Północna. Rozciąga się wzdłuż na 500 mil jeogr. i zamknięta jest od północy wielkę zatoką Gwinejską, na północno-wschodnich krańcach której, dwie mniejsze zatoki: Benin i Biafra. U wnijścia do zatoki Biafra leżą cztery wyspy gwinejskie: Fernando-Po, należąca do Anglii; Książąt i Św. Tomasza do Portugalii; Annabon do Hispanii. Wyjąwszy małej części wschodniej kraju, zawierającej wielką Deltę ujść Nigru, wybrzeże gwinejskie jest płaskie, z trudnym niezmiernie przystępem, z powodu braku portów i licznych bardzo wirów. Kraj miejscami piaszczysty lub błotnisty, w ogóle jednak korzystnie bardzo od natury nawodniony, przedstawia bujną roślinność Afryki zwrotnikowej. Leży, jak mówiliśmy, pod samym prawie równikiem, ztąd przez rok cały panują tu gwałtowne upały, słabnące cokolwiek w porze deszczowej (od Czerwca do Października), powtarzającej się w niektórych miejscach dwa razy do roku, a wtedy trwającej krótko; lecz wiatr północny Harmattan wieje potém przez kilka miesięcy, wysusza ślady deszczów i przykry jest niezmiernie, nawet dla mieszkańców stałych. O ile jednak miejsca i wybrzeża piaszczyste, z powodu upałów i wilgotnych, bagnistych wyziewów, są niezdrowe, a nawet zabójcze dla cudzoziemców, o tyle dalsze okolice górzyste, rozkoszne, stanowiące pierwsze stropy gór Kongo, czyli gór Wyższego Sudanu, odznaczają się najpiękniejszym i najczystszym włoskim klimatem; obfitują one w bogate lasy, są niesłychanie żyzne i nadzwyczaj zaludnione. Ludność Gwinei składa się z licznych bałwochwalczych plemion murzyńskich. Wyraźne cechy odróżniają mieszkańców wybrzeży od mieszkańców górskich. Pierwsi upadli, rozbestwieni, zdemoralizowani częstemi stosunkami z Europejczykami i handlem niewolników, drudzy moralniejsi, dzielniejsi, waleczni, w pewnym stopniu wykształceni nawet, są jednak srodzy i okrutni dla nieprzyjaciół. Ważniejsze mocarstwa, jakie tam napotykamy, są: cesarstwo Dahomey, państwo Aszantis, i królestwo Benin. Kierując się wybrzeżem od zach. ku wsch., znajdujemy: osadę angielską Sierra Leone, pomiędzy przylądkiem Verga, a przylądkiem

Mesurado; Wybrzeże pieprzowe albo Malaguetta, dotykającą przylądka Palmowego; wolną murzyńską rzeczpospolitę Liberyja, założoną 1821 roku w kraju Sangum przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej dla wyzwoleńców murzyńskich; wybrzeże Zębowe albo Kości słoniowej, rozciągające się do przylądka Apollonia, dzielące się na kraj Dobrych ludzi na wschodzie i Złych na zachodzie. Nie ma tu wcale osad europejskich. Dalej Wybrzeże Złote nadzwyczaj zaludnione, pełne kwitnących osad europejskich, mianowicie angielskich, z których najważniejszą jest osada Cape-Coast; rozciąga się do Rio-Volta; po niém następuje Wybrzeże niewolników, ciągnące się do Rio-Lagos, gdzie Anglicy posiadają fortecę William. Do r. 1849 Duńczycy mieli tu także faktoryję Quita, bronioną portem Prinzenstein, niegdyś jedno z najgłówniejszych targowisk niewolnikami, lecz dziś upadłą zupełnie pod naciskiem statków angielskich i francuzkich, nie dopuszczających handlu niewolnikami. Wybrzeże Benin najobszerniejsze i najobficiej uposażone w rzeki i strumienie, zawiera w sobie królestwo Benin, dalej wreszcie równina Ambozes i nieznane wybrzeża Gabon i Biafra.

Gwinea (Guinea). Monety złote angielskie, wybijane od połowy XVII wieku i tak ztąd nazwane, że początkowo na nie używano złota, pochodzącego z Gwinei. Gwinea zawiera w sobie 21 szylingów, czyli $1^{1}/_{20}$ funt. sterl. (ob. *Angielskie miary i monety*). Wybijano także ze złota i części gwinei, lecz od r. 1816 wycofano je równie jak i Gwinee z obiegu, i miejsce ich zastąpiła moneta złota zwana *suwerenem* (sovereign), równająca się funtowi sterlingowi czyli 20 szylingom. Pomimo to jednak jeszcze i teraz przy załatwianiu niektórych interesów rachują na gwinee. *J. P-z.*

Gwizyjusze (książęta), ob. *Guise*.

Gwoth z Gwothowon (Jonas Bogumił), doktór medycyny w Węgrzech (1837 r.). Prace jego literackie znajdują się w pismach czasowych czeskich, jak *Hronka* z r. 1836 i *Czasopiśmie Muzeum czeskiego* z r. 1833. *Ad. N.*

Gwozdenica inaczej **Ferycz,** (Ferich, Ferić), autor chorwacki, urodzony w Dubrowniku 1739 r. Po zniesieniu zakonu Jezuitów, którego był członkiem, został profesorem literatury w rodzinném mieście; r. 1808 proboszczem przy kościele kapitulnym, a 1815 wikaryjuszem generalnym. Pisał najwięcej po łacinie, mianowicie: *Epistola ad Julium Bajamontium spalatensem* (Raguza, 1790); *Tabulae ab illyricis adagiis dosumptae* (1794); *sto trzynaście bajek na wzór Fedra,* które przełożył także na narzecze chorwackie (niektóre wydrukowano w *Serbsko-Dalmackim Magazynie* 1851 r.); *Epistola cum 37 poematibus Illyricae linguae latino carmine redditis* (1798); *De slavicae genti antiquitatibus* (1798); *Periegetis sive descriptio locorum orae Ragusanae* (1803) i t. d. W przekładzie słowińskim wydał *Bajki Ezopa* (1813) i *Fedra Priczice Ezopowe a pjesni slowinskie prinesene,* oraz oryginalnie napisane *Wzięcie* (uzetje) *Oczakowa* (w Kole). Zmarł 1820 r. Życiorys jego przez Kasnaczicza znajduje się w *Zorzy Dalmatyńskiej* z r. 1845, i w *Galleria di Ragusei illustri* (przez Casalego) z r. 1841, wydawanej w Dubrowniku. *Ad. N.*

Gwóźdź elektryczny, (*le clou metallique*), przy faradyzowaniu (ob.) skóry według Duchenna, gdy trzymamy przez czas dłuższy łącznik pełny, czyli tak zwaną oliwkę na jedném miejscu, chorzy doświadczają uczucia, jakoby im wbijano w ciało gwóźdź rozpalony; zastosowanie takie elektryczności nazywa się gwoździem elektrycznym.

Gwoździe. Zwykle gwoździe są z żelaza, bywają: 1-sze gwoździe ku-

te; 2-gie gwoździe wyrabiane mechanicznie; 3-cie gwoździe szpilkowe albo sztyfty; 4-te gwoździe wyrabiane na zimno; 5-te gwoździe lane; 6-te gwoźtapicerskie. Oto jest krótkie opisanie każdego z tych gatunków podług Laboulay. 1-sze i 2-gie, *Gwoździe kute.* Gwoździe te muszą się wyrabiać z najlepszego gatunku żelaza kutego. Robotnik ogrzawszy sztabkę żelaza do białej czerwoności, najprzód odkuwa koniec zaostrzony, wyciąga tę sztabkę do należytej grubości gwoździa i ucina w stosownej długości, jednak nie zupełnie, gdyż zostawia sobie możność włożenia uciętego kawałka w naglajzę bez użycia obcęgów; włożywszy w naglajzę odrywa ucięty kawałek, sztabkę wkłada do ognia a uciętemu kawałkowi w naglajzie dorabia młotkiem stosowny łepek. Naglajzy do gwoździ są zawsze stalowe na wierzchu i grubość ich zawsze powinna być mniejsza od długości gwoździa, aby można było z łatwością przez uderzenie wyrzucić zrobiony gwóźdź. Dobry robotnik może zrobić 300—900, a nawet i 1,200 na godzinę, stosownie do wielkości gwoździ. Do zastąpienia pracy ręcznej wynaleziono machinki różnego systemu, z których najlepsze jest Hancorne'a, której opis bez rysunku trudno zrozumieć. 3-cie, *Sztyfty.* Gwoździe te robią się z drutu; cała praca składa się z trzech czynności: 1sze, ucięcia nożycami kawałka odpowiedniego drutu; 2gie, zaostrzenia jednego końca na kamieniu, złożonym z koła drewnianego pokrytego stalową obręczą; 3cie, zrobienia łebka, do czego używa się pewnego rodzaju śrubsztaka, zamykającego się za pomocą śruby lub drążka, poruszanego nogą robotnika; ująwszy kawałek drutu w ten srubsztak tak, aby stosowna długość wystawała nad jego powierzchnię, robotnik jedném uderzeniem młotka formuje główkę i wyrzuca zrobiony sztyft drugą nogą. Dziś prawie zawsze sztyfty wyrabiane są mechanicznie. Machina ucina sama drut w stosownej długości, formuje łebek przez ściśnienie, a ostrze za pomocą dwóch noży, wprawionych w ruch dwoma mimośrodami. 4te, *Gwoździe wyrabiane z blachy żelaznej.* Gwoździe te wyrabiają się z blachy tak grubej, jaką grubość mają posiadać otrzymane gwoździe. Blachę tę najprzód tnie się na taśmy tak szerokie, jak mają być długie gwoździe, a następnie taśmy te tnie się na kawałki spiczaste (kliny), którym dorabia się łebek podobnym sposobem jak sztyftom. Nakoniec tak uformowane gwoździe mięsza się z kamykami, gruboziarnistym piaskiem i potłuczonym w drobne kawałki piaskowcem, i umieszcza się w beczkach do polerowania, którym przez kilka godzin nadaje się ruch obrotowy, aby nieco zetrzeć zbyt wystające nierówności, pochodzące od niedokładnego wycinania nożycami. Zwrócić jednak należy uwagę na to, że chropowatości tych nie zniszczy się zupełnie, gdyż właśnie one dają wyższość tym gwoździom nad gwoździami kutemi, pod względem lepszego trzymania się w drzewie. 5te, *Gwoździe lane.* Żelazo lane stosownie przegrzane i ostudzone (zglijowane), staje się bardzo miękkiém i dającém się wyginać. Sposób glijowania najbardziej wydoskonalony został w Anglii, gdzie wyrabiają doskonałe gwoździe lane. 6te, *Gwoździe tapicerskie.* Pozłacane gwoździe tapicerskie, składają się z główki półkulistej i sztyfta zaostrzonego. Dawniej gwoździe takie były wyrabiane przez odlewanie i posiadały podwójną niedogodność: sztyfty były zbyt mało wytrzymałe a główki nie bardzo równe i gładkie, jak wszystkie przedmioty lane. Wynaleziono sposób zapobiegający tym wadom, który jest następujący: Blachę grubą na 2 linije tnie się na krążki mniejsze jak rozwinięcia główki gwoździa; następnie za pomocą stempla, mającego w środku wklęsłość pierścieniową, spłaszcza te krążki i otrzymuje się nowe krążki cieńsze, o średnicy

większej, mające na wierzchu wypukłość pierścieniową, słowem otrzymuje się, blaszki mające postać kapelusza z szerokim rondem, którego spód byłby zamknięty a otwór na wierzchu. Przez to pierwsze stemplowanie, brzegi stają się cieńsze, a korona wypukła grubsza, mająca $2^2/_3$ linij. Z tak utworzoną blaszką należy teraz połączyć sztyft, do czego służy nowy stempel, mający w końcu kształt półkuli i wydrążony w środku. Powyższym sposobem zrobioną blaszkę umieszcza się w pewnego rodzaju miseczce półkulistej takiej średnicy, jaką ma posiadać główka gwoździa; w koronę wystającą wkłada się sztyft łebkiem na dół, a następnie przykrywa wydrążonym stemplem i sprawia się odpowiednie ciśnienie, przez które blaszka przybiera kształt półkulisty, a nadto łebek sztyfta zostaje silnie ujęty przez ściśniętą koronę. Tym sposobem utworzony gwóźdź posiada wielką wytrzymałość, główkę jakby pelerowaną i jest bardzo lekki. Tego rodzaju gwoździe Carmoy robi z różnych metali: z miedzi, cynku, żelaza i stali. Machina, której używa Carmoy, podobna jest nieco do prassy służącej do wybijania pieniędzy; dostarcza ona przeszło 20 tysięcy gwoździ na dzień. U nas wszystkie gatunki gwoździ prócz ostatniego są wyrabiane. Dość znaczna liczba zakładów powstała w tej gałęzi przemysłu w ostatnich czasach, szczególniej w Warszawie, gdzie jedno z najpierwszych miejsc trzyma fabryka Eichlera. *L. D.*

Gwoździec, miasteczko powiatowe w obwodzie kołomyjskim, ma parafije rzymsko i grecko-katolicką, urząd powiatowy, pocztę i szkołę trywialną założoną w r. 1801, do której chodzi 110 uczniów na 471 dzieci uzdolnionych do szkoły, mieszkańców 1,320, obszaru ziemi 2,405 morgów. Znajduje się tu klasztor ks. Bernardynów, założony w roku 1721 przez Zofiję, wdowę po Michale kniaziu Puzynie pisarzu w. x. litewskiego. Należy po dziś dzień do Puzynów. O istnieniu dawniejszém tego miasteczka świadczy dokument: *Codex diplomaticus Polonia* Rzyszczewskiego, (wydany w Jarosławiu d. 15 Grudnia 1373 r.), którym Władysław Opolczyk, Chodkowi Łojowiczowi wieś (*vilam nostram*, a zatém nie prywatną) *Gozdecz in districtu Colomiensi* nad rzeką Czarnowa, *jure feudali* nadaje. Dokument ten aktykowany w grodzie lubelskim przez Walentego Bartkowskiego w r. 1627. Paprocki (pod klejnotem *Prawdzic*) opisuje czyn rycerski Macieja Włodka, starosty kamienieckiego, o *Gojścu* miasteczku, gdzie w sto koni roty swej więcej niż 1000, koni wołoskiego wojska na głowę poraził. Powiat ma 58 □ mil, dwa miasteczka, 26 wsi, 4834 domostw, 5,419 rodzin i 24,515 mieszkańców. Do tego Gwoździca miasteczka przylegają dwie wsie tejże nazwy, Gwoździec Stary i Mały, które może kiedyś stanowiły część miasta, jedna: 2) ma 496 mieszkańców i 796 morgów ziemi, druga: 3) ma 759 mieszkańców i 2,019 morgów ziemi. 4) Gwoździec wieś w obwodzie samborskim, powiecie tureckim, poczta w Samborze, parafija obrządku rzymsko-katolickiego w Starém Mieście, grecko-katolicka w miejscu, ma 552 ludności, 2,031 morgów ziemi, własność rządowa. Należał niegdyś ten Gwoździec do ekonomji samborskiej i zachował się przywilej, którym Jan III w Jaworowie, dnia 27 Września 1679 r., dał Janowi Kamińskiemu pozwolenie, aby z prawa swego dożywotniego ćwierć wójtowstwa „we wsi Gwoździcu, w ekonomii samborskiej, *Alexandrowi de Komarniki*" ustąpił i t. d. *K. Wid.*

Gwoździki (*Caryophili*), są to powszechnie znane pąki, zbierane z drzewa, zwanego gwoździkowcem korzennym (*Caryophyllus aromaticus*), albo piernią gwoździkową (*Eugenia Caryophylata*). Drzewo to pierwiastkowo

rosnące dziko na wyspach Moluckich, ale dziś tam także hodowane, w zamiarze korzystania z jego uprawy, przeniesionem i rozmnożonem zostało na wyspie Sumatrze, na pomorzu wschodniém Afryki południowej (w Zangwebarze), na Antylach, na wyspach Maskareńskich, a wreszcie w krajach Ameryki południowej. Owe pąki, znane u nas pod nazwiskiem gwoździków indyjskich lub bramnych, natychmiast po ich zebraniu maczają się w wodzie gorącej. Potém wędzą się przez dni kilka, a wreszcie dosuszają się na słońcu. Z niektórych drzew można ich zebrać aż do 1,100 funtów. Gwoździki mają rzeczywiście, ze względu na swą postać, niejakie podobieństwo do małego gwoździa. Bywają 5 do 10 linij długie. Tworzą je kielichy kwiatowe zrośnięte z zawiązkiem, niemal czworograniaste, czworozębne. Te zęby trójkątne, otaczają nierozwiniętą jeszcze koronę kwiatową, w postaci gałeczki połowiczej. Same kielichy bywają ciemno-cise, a niekiedy czerwonawo-cise, szorstkie, wrzekomo zakurzone, w tém zaś miejscu gdzie przełamane zostały, połyskują tak, jak gdyby były pomazane olejem. Ściśnięte, wypuszczają z siebie olejek; mają zapach mocny a przyjemny, sobie właściwy, a smak korzenny, rozgrzewający. Zwinięta jeszcze na wierzchu kielicha korona, bywa koloru orzechowego, a smaku nie ma prawie żadnego. W ogólności rozróżniają na targu gwoździki wilgotne i suche, według tego, jak opływają w olejek, lub takowego mało tylko zawierają. Atoli ściślej odróżniają od siebie gwoździki, stosownie do ich pochodzenia z różnych krajów, z którém łączy się także odmienne kolorowanie gwoździków, różna pora zbioru, a nawet i pewna zmiana drzew, rosnących w rozmaitej ziemi i pod różném niebem. Do najcenniejszych gatunków należą tak zwane gwoździki angielskie (dostarczane, do czasu niezbyt dawnego, od towarzystwa angielsko-indyjskiego) i moluckie czyli amboineńskie, mianowicie te ostatnie, które są najwonniejsze. Drobniejsze i suchsze od tych, a więc gorsze, są gwoździki z wyspy Burbońskiej. Podobne do tych z powierzchowności są gwoździki, z wyspy Maurycego. Ale o ile takowe posiadają więcej olejku aniżeli gwoździki poprzedzające, o tyle więcej bywają cenione. Bardzo pokupne, bo tanie, są gwoździki zangwebarskie, tak zwane gwoździki hollenderskie (pochodzące z dzierżaw hollenderskich w Indyjach Wschodnich), acz spore i wilgotne, zwykle skutkiem dokonanego na nich przepędzenia (destylacyi), pozbawione bywają jakiejś części olejku, przeto liczą się do podlejszych, tak jak gwoździki kajeneńskie, mające tylko słaby zapach. Głównym składnikiem gwoździków jest właściwy tymże olejek, którego chemicy otrzymali od $7\frac{1}{4}$ aż do $21\frac{1}{2}$ części setnych. Różnica ta pochodzi ztąd, że olejek ten wydobywano z różnych gatunków gwoździków; a częścią też ztąd, że niektórzy chemicy kilka, a nawet kilkanaście razy przepędzali tęż samą wodę, nalaną na nie. Olejek ten składa się z dwóch olejków, jednego obojętnego, a drugiego mającego przymioty chemiczne słabego kwasu, z którego to powodu nazwano go kwasem gwoździkowym lub engieminowym. Oprócz tego olejku, znaleziono w gwoździkach żywicę, prawie bez smaku (zwaną karyjofilinem, lub kamforą gwoździkową), kwas garbnikowy, ciało wyciągowe, gumę i włókno drzewne. Wreszcie eugieninem nazwano ciało, bez barwy i woni, w postaci blaszek połyskujących jak perłowa macica; która osiada w wodzie, nalanej na gwoździki, a potém przepędzonej do odbieralnika. Funt dobrych gwoździków powinien wydać 5 do 6 łutów olejku, posiadającego zapach tymże właściwy, rozpuszczającego się całkowicie, tak w wyskoku jako i w eterze, a jeśli jest czysty, wtedy

kropla jego puszczona na papier, nie powinna na nim pozostawić plamy tłustej, lecz powinna znikać bez śladu, jeśli się papier zwolna ogrzewać będzie. Gwoździki należą do ciał korzennych ostrzejszych. Zażywane częściej, lub zużyte raz tylko, ale w ilości większej, drażnią żołądek i jelita, zrządzają zatwardzenie w żywocie, przyśpieszają ruch serca i tętnic, a nawet mogą upośledzić czynności mózgu. Obecnie lekarze rzadko kiedy przepisują je chorym, czasem tylko zalecane bywają jako podnieta dla gnuśnego żołądka, takoż ku powstrzymaniu biegunki. Ale za to nasz lud używa ich dosyć często na ból zębów, zwłaszcza jeśli takowy pochodzi z ich próchnienia. Wtedy cierpiący albo żuje jeden lub kilka gwoździków, albo też wtyka gwoździk w dołek zęba wypróchniałego. Dawniej kazano je także żuć ludziom, mającym język porażony, ale bezskuteczność takiego leczenia kazała je zaniechać. Gwoździki mogą być zadawane w proszku, lub w sposób napoju, naparzywszy je wodą wrzącą, lub namoczywszy je w winie. Wchodzą też w skład bardzo wielu środków lekarskich korzennych. Olejka gwoździkowego używają prawie tylko zewnętrznie, osobliwie tak jak samych gwoździków, ku ukojeniu bólu zębów spróchniałych, zwilżając nim zwitek bawełny, którym zapełnia się dołek w zębie bolącym. Techniczne tylko zastosowanie, mają szypułki gwoździkowca, niegdyś używane także w medycynie pod nazwą: *festucae caryophyllorum* albo *fusti.* Szypułki przerzeczone (składające się na kwiatostan, zwany wierzchnotką, *cyma*), bywają troiste, zielonawo-żółte, cisawe, lub cisawo-szare, $^3/_4$ aż do $1^1/_2$ cala długie. Mają zapach i smak taki sam jak gwoździki, ale o wiele słabszy. Często napotykane bywają razem z gwoździkami, osobliwie z gwoździkami burbońskiemi, lecz stanowią też towar osobny. We Francyi wydobywają z nich olejek, lecz tak co do ilości tegoż w stosunku do szypułek, jako i ze względu na jego zapach, różnią się wiadomości, podawane o nim przez chemików. Gdy bowiem niektórzy przyznają mu zapach, podobny do olejku gwoździkowego, to innym wydawał się on podobnym do pieprzu, a jeszcze inni, nie umieli go porównać z żadnym ze znanych zapachów. Wreszcie wspomnimy jeszcze, o tak zwanych gwoździkach macicznych. Dawni lekarze zwali je *Anthophylli* albo *Mater fructuum.* Są to jeszcze niedojrzałe owoce tegoż samego drzewa, a mianowicie jagody podługowate, jajowate, na cal długie, szaro-cise, mające u góry cztery ząbki pozostałe po kielichu; ich twarda łupina obejmuje nasienie czarniawo-cise, lśniące. Posiadają smak i zapach ten sam co i gwoździki, lecz znacznie słabszy.

Dr. F. Sk.

Gwoździkowiec, czyli *Gwoździkowe drzewo (Caryophyllus aromaticus* L.), gwoździki korzenne wydający, jest drzewem dziko na Molukach rosnącem, a z przyczyny swej użyteczności, w Indyjach Zachodnich, w Kajennie i w Brazylii, nader starannie uprawiane. Drzewo to należy do rodziny mirtowych (*Myrtaceae* R. Br.), to jest do tego samego skupienia roślin, podobnych do siebie, między któremi mirt (ob.) na czele stoi. U Linneusza drzewo gwoździkowe mieści się w gromadzie wielo-pręcikowej, rzędzie jedno-słupkowym. Dochodzi ono do 30 stóp wysokości i ma koronę pięknie stożkowatą. Liście są podłużne, kończyste, ogonkiem opatrzone, i krzyżowo naprzeciwległe po gałązkach ułożone. Kwiaty biało-czerwonawe, po okwitnieniu w jagody skórzaste, brzuchato-podługowate, 1—2 nasionowe zamieniające się. Jeśli zaś pączki kwiatowe, czyli kwiaty, jeszcze nie otwarte z tego drzewa zbierzemy i wysuszymy, będą one miały smak paląco-

korzenny i barwę brudno-żółtawą. Po wystawieniu dopiero na wpływ dymu w suszarniach, nabierają te pączki barwy właściwej gwoździkowej i stanowią wówczas tak zwane gwoździki sklepowe czyli korzenne lub kramne (*Caryophylli aromatici*), które zawierając w sobie bardzo wiele właściwego olejku lotnego, są mocno wonne i w smaku palące. Olejek więc gwoździkowy (*oleum Caryophyllorum*), otrzymuje się z gwoździków kramnych przez destyllacyję czyli przepędzenie, i zawiera właściwy alkaloid, karyjofillin zwany. Użycie gwoździków korzennych w kuchni do potraw, powszechnie jest znajomém, olejek zaś w wyrobach pachnących mydełek i samych pachnideł, dość jest ceniony. Jako lekarstwo, tak pierwsze jako i drugi, należą do środków mocno rozgrzewających i pobudzających, a przed laty używano jeszcze w podobny sposób i owoców, czyli jagód z drzewa gwoździkowego, które pod nazwiskiem gwoździków macicznych (*Anthophylli*), w aptekach uchodziły. Gwoździki te w kształcie kulek podługowatych, twardych, dzisiaj tylko od lekarek wiejskich kobiecych bywają jeszcze poszukiwane. *F. Be.*

Gy...., wyrazy od tej zgłoski zaczynające się, tu nie zamieszczone, ob. pod *Gi....*

Gyetwa (wymów *Dietwa*), po niemiecku *Dettwa*, miasteczko węgierskie w żupie zwoleńskiej, własność Pawła księcia Esterhazego; przeszło 10,000 mieszkańców, wyznania rzymsko-katolickiego; składa się z rozproszonych pojedyńczych osad, powstałych na miejscu wytrzebionego lasu, a hodowla bydła, mianowicie owiec, jest głównym sposobem utrzymania się tych osadników, którzy odznaczają się piękną budową ciała, że w całém państwie austryjackiém, nie znajdzie drugiej osady słowiańskiej, takim ludem osiadłej. Mężczyzna tu siedm stóp wysoki, nie jest osobliwością, zwłaszcza iż proporcyjonalność i siła jest odpowiednią wzrostowi. To zapewne było powodem, że już król Matyjasz Korwin, do swego czarnego legijonu (*legio nigra*) werbował żołnierzy z tej okolicy. Dietwa w r. 1816 otrzymała przywilej na miasto, z 4-ma targami rocznemi, z których najznakomitszym jest świętojurski na bydło, zwłaszcza owce. Sławne jest zarazem wyrobem wybornego sera, podobnego do bryndzy brzeznańskiej i bardzo pokupnego. *Ad. N.*

Gyges, założyciel dynastyi Mermnadów, która zajęła po Heraklidach tron Lydyi, był wedle podań greckich jednym z wodzów wojska Kandaula, pierwszego z królów Lydyi, o którym historycy pewniejsze i bardziej szczegółowe dają wiadomości. Władzca ten skłonił Gygesa do oglądania obnażonej w kąpieli królowej, swej żony, którą za cud piękności ogłaszał; to spowodowało królowę do okrutnej alternatywy; dała bowiem Gygesowi do wyboru śmierć małżonka, a z nią tron i łoże swoje, albo śmierć jego własną. Wedle Platona i Cycerona, był Gyges pasterzem w Lydyi i znalazł w żebrach konia spiżowego pierścień cudowny, robiący niewidzialnym tego kto go posiadał, a korzystając z tego talizmanu, uwiódł królowę żonę Kandaula, a samego zabił 708 czy 718 r. przed nar. Chr. Jakkolwiekbądź, Gyges którego zbrodnia zrazu powstanie wywołała, panował nad Lydyją lat 38 i zmarł r. 680 przed nar. Chr.

Gyldenlöwe (Waldemar Krystyjan), hrabia szlezwig-holsztyński, syn króla duńskiego Chrystyjerna IV, z matki Krystyny Munk. Car Michał Fedorowicz pragnął wydać zań córkę swą Irenę, i o tém w roku 1643, przez poselstwo, uczynił propozycyję. Hrabia przybył do Moskwy w roku 1644, bawił tam aż do śmierci cara (12 Lipca v. s. 1645 r.) i wrócił do kraju już

za panowania cara Alexego Michajłowicza; ożenienie zaś jego, z powodu iż wyznania swego zmienić nie chciał, do skutku nie przyszło. Jeden z orszaku hrabiego, prowadził dziennik jego podróży, drukowany następnie w Büschinga *Magazin*, tom X, str. 213—276. *J. Sa...*

Gyllenborg, rodzina hrabiowska w Szwecyi, której kilku członków odznaczyło się w dziejach tego narodu. Naddziadem jej był aptekarz i astrolog niemiecki Wolimhaus, osiadły od r. 1640 w Upsali. Młodszy jego syn *Jakób* wyniesiony wraz z starszym swym bratem do godności hrabiego Gyllenborg, jako członek rady państwa z wielką surowością wspierał rozporządzenia Karola XI, tyczące się redukcyi majątków, jakie sobie szlachta była przywłaszczyła, przez co powszechną ściągnął na siebie jej nienawiść. Zmarł r. 1701 r.— Syn jego *Karol*, urodzony 1696 r., będąc posłem w Londynie, brał na rozkaz swego ministra Görtz'a czynny udział w spisku przeciwko Jerzemu I i wtrącony został do więzienia w r. 1717. Po uwolnieniu, wysłano go na wyspy Aland, dla spisania traktatu pokoju z Rossyją; ale układy rozbiły się przez śmierć Karola XII. Następnie przyłączył się do stronnictwa kapeluszowego (gyllenborgskiego) przeciwko hrabiemu Horn i stronnictwu czapkowemu. Po zwycięztwie kapeluszowych, otrzymał prezydenturę kancellaryi (kanclerstwo, 1738 r.). Sromotny pokój z Rossyją w Abo r. 1743 zawarty, wywołał przeciwko niemu wściekłość i pogróżki ludu, które ledwo uśmierzyć zdołał przez ścięcie kilku generałów. Zachowawszy swą pozycyję, zmarł r. 1746. — Synowiec jego *Gustaw Fryderyk*, urodzony 1731, zmarły 1808 roku jako radca kanclerski i członek akademii nauk, pisał poezyje, mianowicie poemat: *Fägel öfver Bält* (Wyprawa przez Bełt), satyry, ody i bajki, które w swoim czasie wielkiém cieszyły się powodzeniem, dziś jednak w zapomnienie poszły.

Gyöngyös (*Diendiesz*), miasteczko w Węgrzech, w żupie heweszskiej, 16,000 mieszkańców. Książe Windischgraetz stał tu główną kwaterą w r. 1849, w którym stoczono pod tém miasteczkiem kilka znaczniejszych bitew. *Ad. N.*

Gyöngyösy (Szczepan), jeden z najdawniejszych poetów madziarskich i właściwy twórca węgierskiej poezyi narodowej, urodzony 1620 r. w komitacie gömörskim, już w 20 roku życia znakomitemi swemi zdolnościami ściągnął na siebie uwagę potężnego podówczas hrabiego Franciszka Wesselenyi, który oddał mu w zarząd zamek Fülek. Po trzynastoletnim tu pobycie, podczas którego Wesselenyi był jego raczej przyjacielem niż panem, wybranym został przez komitat gömörski najprzód asessorem tabuli sądowej, później deputowanym na sejm w Oedenburgu, zaś w 1686 r. wicekomesem, który to urząd z wielką chwałą piastował do śmierci. Umarł 1704 roku. Pierwszym popędem do działalności poetycznej była mu wdzięczność i uwielbienie dla małżonki Wesselenyi'ego, znanej bohaterki z pod Murany, Maryi Szeczy, którą opiewał, pod tytułem: *Muranyi Venus* (1664 r.). Po długiém następnie milczeniu wydał: *Korsa Loszorn* (1690 r.), a potém w krótkich już przerwach: *Kemeny Janos* (1693 r.); *Cupido csalardsagai* (1694 r.); *A magyar Nympha Palinodiaja* (1695 r.) i *Kariklia* (1700 r.). Poezyje jego odznaczają się wszystkie siłą, obfitością myśli i obrazów, oraz rzewnością uczucia, szczególnie zaś nader szczęśliwém naśladowaniem tonu ludowego. Są one też dla tego po dziś dzień w ustach ludu i licznych doczekały się wydań.

Gyromancyja (z greckiego: *gyros*, koło i *manteia*, wróżka), rodzaj

wróżbiarstwa, przy którém wróżek, nakreśliwszy wśród różnych zaklęć koło, obchodził je i tym sposobem zamawiał duchy, choroby, odszukiwał zguby, kradzieże i t. d. Gyromancyja, nieznana w starożytności, była wymysłem wieków średnich.

Gyrowetz (Adalbert albo Wojciech), mów: *Żyrowec*, kompozytor i wyborny gracz na skrzypcach i fortepianie, urodził się d. 19 Lutego 1763 roku w Budweis w Czechach i komponował już chodząc do szkół. W Pradze uczęszczał na wydział prawny, ale słabość zdrowia i szczupłe mienie zniewoliły go szukać chleba w zawodzie, mniej pracy, studyjów i czasu wymagającym. To skierowało go ku muzyce, a hrabia Franciszek z Fünfkirchen (Pięciu Kościołów) był pierwszym jego protektorem. Gdy przybył do Wiednia, Mozart wprowadził go w świat muzykalny, gdzie pierwszych już jego symfonij z upodobaniem słuchano. Ztąd wyjechał do Neapolu, gdzie kapelmistrz Sala wykształcił go w kontrapunkcie i fudze. Udał się następnie do Paryża, ale groza rewolucyjna wygnała go ztąd do Londynu. Tu łaskawie przez księcia Wallii przyjęty, przesiedział lat trzy. Pragnąc poratować wątłe zdrowie, wyjechał do Niemiec, lecz zatrzymany przez Francuzów w Bruxelli, zboczyć znów musiał do Paryża, zkąd po niejakim czasie wyjechał do Berlina i Wiednia, gdzie w r. 1804 mianowany został dyrektorem orkiestry teatru dworskiego. Wysłużywszy swe lata, usunął się 1827 roku z dożywotnią pensyją i umarł 1850 r. Napisał 24 oper, z których: *der Augenarzt* (Okulista), *Felix und Adele* i *Agnes Sorel*, nader często w Niemczech i Włoszech były grywanemi. Obok tego ułożył on 45 balletów i wielkie mnóstwo duetów, tercetów, kwartetów, kwintetów, sonat, symfonij, nokturnów i t p., a nadto i kompozycyj kościelnych, w liczbie których jest 9 mszy. W r. 1848 wydał w Wiedniu swą autobijografiję.

Gyulay, z Maros-Németh i Nadaska, dawna rodzina siedmiogrodzka, podniesiona roku 1694 do godności baronowskiej. W służbie wojskowej austryjackiej, odznaczyli się z niej: **Gyulay** (Samuel, hrabia), który walczył za wojny siedmioletniej, 1767 r. został generał-majorem i zmarł r. 1802, jako feldmarszałek-porucznik i komendant Karlsburga. — **Gyulay** (Albert, hrabia), syn jego, urodzony 1766 r. w Budzie, wszedł do wojska 1784 roku, walczył w wojnie tureckiej i od r. 1793 w kampanijach przeciw Francyi; w roku 1799 mocno w głowę raniony, usunął się z widowni; wszakże wrócił później do służby i bił się w czasie odwrotu z Włoch i Illyryi w 1809 r. Uwolniwszy się ze służby w 1815, zmarł 1835 roku w Peszcie. — **Gyulay** (Ignacy, hrabia), brat poprzedzającego, urodzony 1763 r. w Hermansztadzie, wszedł do wojska 1781 r., bił się z Turkami, (1789 r.) i Francuzami (1793 r.) i został 1797 r. generał-majorem. Odznaczył się 1799 i 1800 jako dowódzca tylnej straży i otrzymał za to godność feldmarszałka-porucznika. Zawarłszy 1805 r. traktat pokoju w Presburgu, jako generał armii arcyksięcia Ferdynanda, wspólnie z księciem Lichtenstein, mianowany został banem Kroacyi, Dalmacyi i Slawonii 1806 r. W r. 1809 dowodził 9 korpusem armii we Włoszech, zasłaniał odwrót arcyksięcia Jana i bronił Krainy. Zarzucano mu wówczas niedołęztwo, że nie korzystał ze zwycięztwa pod Sacile i strategicznie nie zajął stanowiska w Tyrolu i Bawaryi. Niemniejsza spotkała go nagana za działania pod Grätz, gdzie w 30,000 ludzi stał bezczynnie przed wrogiem liczącym tylko 6,000 ludzi. Wyniesiony na feldmarszałka 1813 r., dowodził lewém skrzydłem w bitwie pod Droznem. W bitwie pod Lipskiem wypuścił z rąk otoczonego już prawie przez nieprzyjaciół Napo-

leona, za to potykał się mężnie pod Brienne i Bar-sur-Aube. W r. 1815 był czasowo naczelnym wodzem armii, wrócił potém do swego banatu, roku 1823 otrzymał komendę wojenną w Czechach, 1829 r. w Wiedniu, 1830 r. prezydenturę rady wojennej i zmarł r. 1831. — **Gyulay** (Franciszek, hrabia), syn poprzedzającego, urodzony 1799 r. w Peszcie, służył wojskowo od 1815 r.; został 1839 r. generał-majorem, w 1846 feldmarszałkiem-porucznikiem, a w r. 1847 komendantem miejsc nadbrzeżnych morza Adryjatyckiego w Tryjeście. Przy wybuchu rewolucyi włoskiej w r. 1848, wielce się przyczynił do osłonienia i uratowania marynarki austryjackiej; wzmocnił też Tryjest, Pola i inne miasta portowe. W r. 1849 i 1850 był ministrem wojny, poczém otrzymał dowództwo 5 korpusu armii w Medyjolanie, na czele którego wtargnął r. 1859 na rozkaz samowolnego swego rządu do Sardynii, gdzie armija austryjacka wielkich dopuszczała się gwałtów i bezprawi, dopóki szybki i zwycięzki oręż francuzko-sardyński nie położył nadużyciom tym kresu.

Gyulay (Paweł), sekretarz króla Stefana Batorego, szlachcic węgierski. Kosztem sławnego w dziejach naszych Kaspra Bekiesza (ob.), kształcił się w naukach lekarskich w Padwie, Bononii i innych akademijach włoskich, zkąd wróciwszy, służył wiernie swemu dobroczyńcy w Siedmiogrodzie jako lekarz domowy, oraz zajmował się wszelkiemi innemi jego sprawami. Miał więc także czynny udział w zamiarach tejże rodziny względem opanowania Siedmiogrodu i znajdował się przy obronie twierdzy Fogaras, z wzięciem której przez Stefana Batorego w r. 1573, drstał się do niewoli. Książe ten poznawszy jego zdolności, nietylko udarował wolnością, ale przywiązał do swojej osoby, mianował sekretarzem i wziął z sobą do Polski. Kiedy zaś wybrany był królem, Gyulay przy jego boku znajdował się we wszystkich wojennych wyprawach, których opis zostawił w druku; następnie mianowany był przez niego kanclerzem Siedmiogrodu, którą to godność piastował i pod jego następcami, Krzysztofem i Zygmuntem Batorymi. Nieprzyjaciele atoli Gyulaya, tak mocno go przed księciem Zygmuntem oczernili, iż tenże za zdrajcę poczytując, w r. 1587 w dobrach jego Apaty, kazał rozsiekać. Czyn ten niektórzy dziejopisarze węgierscy, jak Horanyi, Benko i t. p., mylnie przypisywali samemu królowi Stefanowi. Ztąd Chłędowski pierwszy, który wspomniał u nas o Gyulayu, dziwił się temu wypadkowi i uważał niepodobnym do prawdy, jako niezgadzający się z charakterem tego szlachetnego monarchy (*Bibl. Pol.*, r. 1825, t. IV, str. 91). Powtarzającemu jednak po nim Wiszniewskiemu nie zdało się to wątpliwém (*Hist. lit.* t. 8, str. 84). Nowsze atoli badania Veszpremi, Libloga i t. d., dawno już ów fakt sprostowały. Gyulay w czasie swego pobytu w Polsce, napisał pamiętniki, które wydał z druku p. t.: *Commentarius rerum a Stephano rege adversus magnum Moscoviae ducem gestarum a. 1580, Claudiopoli,* in 4-to. Dzieło wielkiej wagi, dotąd przez nikogo z historyków polskich nie używane. Nadto zostawił memoryjał w sposobie listu, pisany w r. 1585 do Jerzego Sibrik, starosty waradyńskiego, pełen wybornych dla kraju przestróg, który później, póki się Waradyn Turkom nie dostał, nowo-mianowanym jego starostom z rozkazu panujących książąt, dla stosowania się i nauki, bywał czytany. List ten Michał Turkowits, z łacińskiego na język węgierski przetłómaczył i wydał pod tytułem: *Tanatsi tükör*, to jest *Consilii speculum Hermanstadt*, 1663 r., in 4-to. *F. M. S.*

Gzel (Piotr), z Pragi, grammatyk czeski (1533 r.), wspólnie z Benedy-

ktem Opatem, napisał prawidła pisowni, pierwszy po Janie z Husyńca i wydał przyjęte przez Braci czeskich w przekładzie *Pisma św.*, przez nich dokonanego w Kralicach i ztąd *Bibliją kralicką* zwanego i wydał takowe (1535 r. w Namiesti), pod tyt.: *Isagogicon*, później dwukrotnie przedrukowane, oraz *Grammatykę czeską* (tamże 1533, następnie w Pradze 1588 i 1643 r.). Powodem do tej pracy był przekład *Pisma św.*, który dokonał łącznie z Optatem i wydał w Namiesti 1533 r. pod tyt.: *Nowy Testament, wszystek już pilnie przez Erazma Roterodamskiego przejrzany.* Wydanie to jest najstarsze i ma to do siebie, że dedykowane jest Joannie z Boskowic, zakonnicy klasztoru w Starym Bernie, przez tłómaczy, którzy byli duchownymi Braci czeskich. *Ad. N.*

Gzło, *Giezlko,* u ludu znaczy koszulę. Pisarze nasi od XVI wieku używają tego wyrazu, na oznaczenie odzienia czyli sukni dziewiczej. W przenośni brano go za oponę, zasłonę, np. „Noc czarnym się gzłem zamroczy." „Gzło mgliste księżyc zaciemia."

Gzowski (Franciszek), biskup. Kanonik smoleński już r. 1774. Proboszcz borysowski. Człowiek ambitny, nie przebierający w środkach. Szeroko spokrewniony w województwie trockiém, człowiek możny. Wdzierał się w r. 1775 na kanoniję wileńską przeciw Antoniemu Skorulskiemu. Zdaje się, że to ten sam Skorulski, co był wprzódy Jezuitą i ostatnim rektorem akademii wileńskiej przed bullą Klemensa XIV. (W *Monografijach* Kossakowskiego, t. II, str. 322, muszą być błędne daty i fakta). Gzowski otrzymał zwycięztwo nad przeciwnikiem, bo w r. 1777 czytamy go ciągle kanonikiem wileńskim po Kalendarzykach, a Skorulskiego tam nie ma. Śladem tych sporów zostało się pismo drukowane 4-arkuszowe: *Processus judiciarius in causa Perill. adm. Rev. D. Antonii Skorulski, canonici ecclesiae cathedralis vilnensis contra ill. adm. rev. D. Franciscum Gzowski, canonicum smolenscensem, praepositum curatum borysoviensem occasione intrusivae praetensionis ad canonicatum ecclesiae cathedralis vilnensis in utraque instantia formatus, cum aliis adnexis et connexis*, anno 1775. fol. (Jocher, *Obraz.* III, str. 354, Nr. księgi 7,977). Ludzi zasługi uprzedzał na każdym kroku, nawet i Poczobut nie mógł się przed nim dobić kanonii wileńskiej. Ksiądz Massalski żadnego z professorów dawnej akademii wileńskiej nie zrobił kanonikiem, chociaż sam był prezesem kommissyi edukacyjnej; dopiero Naruszewicz zostawszy biskupem smoleńskim, poozdabiał ich kanonijami, więcej dla tytułu i powagi, niż dla urzędu i korzyści. Tak i Gzowski posuwał się za łaską biskupią, bo w trockiej ziemi, z której pochodził, Massalski miał znaczne swoje dobra i patrzał nie na interes Kościoła, ale na sąsiedzkie stosunki. Przeniósł się zupełnie Gzowski do kapituły wileńskiej, a smoleńską rzucił. W r. 1781 jest już surrogatem wileńskim. Do kanonii wziął sobie za koadyjutora krewnego widać, Onufrego Gzowskiego. Po odejściu Białorusi za kordon, biskup Massalski postanowił w swojej dyjecezyi trzecią suffraganiję trocką. Mianowany był na nią najprzód Piotr Toczyłowski, który potém nominat jeszcze, został suffraganem wileńskim. Massalski Gzowskiego posunął na opróżnione miejsce. Obadwaj i Toczyłowski i Gzowski wyświęcali się razem, jednego dnia w katedrze wileńskiej 29 Grudnia 1782 r. Gzowski został biskupem tespieńskim. Massalskiemu towarzyszyli przy wyświęcaniu biskupi: Tomasz Zienkowicz i Walenty Wolczacki. (Baryły nieśli Gzowskiemu: Żaba, kasztelan połocki i Albrycht Radziwiłł, exstarosta rzeczycki; chleb: Koziełł, starosta oszmiański i Stanisław Radziwiłł, expod-

komorzy litewski; pochodnie: młody Massalski generał szef, Radziwiłł, wojewodzic miński, Prozor, wojewodzic witebski pisarz trybunalski, Brzostowski, wojewodzic inflancki i Ostroróg. Kazanie miał w czasie obrzędu Pijar Tupalski, kaznodzieja katedralny. Tego dnia biskup wileński podejmował gości na obiedzie, a nazajutrz Radziwiłł, wojewoda miński, marszałek trybunału, który wystąpił z obiadem, balem i kolacyją (*Gazeta warszawska*, 1783 r. Nr. 5). Tak w Wilnie uroczyście czczono ulubieńców księcia biskupa Massalskiego. W r. 1787 już nieżył Gzowski i suffraganija trocka bardzo długo po nim wakowała, podobno nie obsadzał już jej biskup aż do upadku Rzeczypospolitej. *Jul. B.*

Gzowski (Jan), herbu Grabie, ezuita, po katedrach filozoficznych i teologicznych sprawował urząd rektora kollegijów w Sandomierzu, Lublinie, a w r. 1742 w Kaliszu. Ulubioném jego zajęciem, było pisanie kazań, z których następujące drukiem ogłosił: 1) *Prześwietny i prześwięty do augen chwały ingres przy ostatnim życiu i śmierci aequinoctium, od Wielmożnego Jego Mci Pana Wojciecha Maxymilijana z Bezdan Huziusza zabiegle opatrony i prędko po tym w dziedzicznym Magnuszewskim kościele z Pogrzebowej ambony pokazany etc.* Kalisz, 1711 in fol. 2) *Wieloraka korona albo kazanie o błogosł. Franciszku Regis S. J.* Sandomierz, 1716 r. in fol. 3) *Kazanie na kanonizacyje ś. Stanisława Kostki i ś. Alojzego S. J.*, b. m. druku 1727, in fol. *C. B.*

Gzyms, w budownictwie i częściach techniki z niém spokrewnionych, tak się nazywa zakończenie powierzchni gładkiej, częścią wystającą, przeznaczoną do zabezpieczenia tejże powierzchni od wody deszczowej (ob. *Porządki architektoniczne*).

Gzymshubel, czyli kątnik, hebel używany do wyrabiania gzymsów (z wykazu wyrazów technicznych dostarczonego przez zgromadzenie pp. stolarzy warszawskich).

Gżat, rzeka, powstaje z dwóch strumieni w powiecie gżatskim, gubernii smoleńskiej; łączy się z rzeką Wazuzą w gub. twerskiej i wpada pod imieniem Wazuzy i Gżati do Wołgi. Długość jej od źródeł do Wazuzy 13 mil, do Wołgi zaś $19\frac{1}{2}$ mil; szerokości ma około 25 sążni. Żegluga na rzece Gżati zaczęła się od roku 1721. W lecie rzeka miejscami ma zaledwo stopę głębokości i wtedy wszelka żegluga ustaje. Główny skład towarów znajduje się w miasteczku Suchyninie (gub. kaługskiej); przedmioty handlu stanowią: pieńka i wyroby z pieńki, zboże w ziarnie różnego rodzaju, słód, mąka, wódka, łój, masło, żelazo i wyroby żelazne, siemie lniane i konopne, szkło i t. d. Towarow tych ładuje się corocznie na właściwej Gżati za summę 2,500,000 rubli sr; na połączonych rzekach Gżati i Wazuzie za 300,000 rubli sr; na ujściu rzeki, pod Zubcowem, za 600,000 r. sr. Dla zachowania zboża, zbudowane są nad brzegami rzeki liczne śpichrze i szopy. *J. Sa...*

Gżatsk, miasto powiatowe gubernii smoleńskiej, nad rzeką Gżatą, leży pod 55° 33′ 20″ szerokości północnej i 52° 40′ 10″ długości wschodniej od pierwszego południka, odległe o 32 mile od miasta gub. Smoleńska, na głównym trakcie z Wiaźmy i Smoleńska do Moskwy. Miasto to zasiedlone było za Piotra W. roku 1710; tu byli sprowadzeni znakomici kupcy z Możajska, Wierei, Borowska, Kaługi i innych miast okolicznych; nazywało się to miejsce Gżatską przystanią aż do r. 1775, w którym na miasto powiatowe gubernii smoleńskiej przeznaczone zostało. Ziemia do miasta należąca,

3,562 dziesięcin wynosi; główniejsze ulice są brukowane; posiada 6 cerkwi murowanych; domów ma około 700 (z tych 70 murowanych). Liczba mieszkańców 5,000 przeszło wynosi. Kupcy tutejsi prowadzą handel głównie zbożem, pieńką, lnem i siemieniem lnianém; corocznie z przystani gżatskiej wyprawia się do Petersburga towarów za summę około 45,000 rubli sr.; z przystani zaś w powiecie znajdujących się wywożą corok (głównie owsa) za summę około 600,000 r. sr. Jarmark przypada raz do roku w m. Lipcu, i trwa cały tydzień. Fabryk i zakładów rozmaitych w mieście jest 10, z tych najznakomitsza fabryka płótna żaglowego; szkół 4 i szpital miejski 1. Herb miasta przedstawia w srebrném polu statek kupiecki, przygotowany do żeglugi. *J. Sa....*

Gżegżółka, *Grzegrzólka, Kukulka, Kukawka.* W XVI wieku imię to, zastępowało dzisiejsze kukułki. Rej pisze:

„Już skowronek na górze pięknie przepieruje,
Słowiczek we krzu krzyczy, gżegżołeczka kuje."

Gżynek, dziura zwierzchu w górze wykopana. Krescencyjusz, pisarz z XVI wieku mówi: „Z wierzchu góry aż do wody, gżynek albo hyntloch, jak górnicy zowią, przebić."

H.

H, ósma litera alfabetu polskiego (nie licząc samogłosek *ą* i *ę*), oraz łacińskiego i wszystkich europejskich, oprócz greckiego, w którym zastępuje ją akcent (*῾ spiritus asper*); piąta zaś litera alfabetu fenickiego, w którym, zapewne od dawniejszego kształtu, nazywała się *He*, t. j. *okienkiem*. Podług niektórych grammatyków, litera ta jest raczej aspiracyją; że jej i Rzymianie nie bardzo wymawiali, dowodzi między innemi pomijanie jej w skandowaniu wierszy. Aspiracyja ta jest lekkiém tchnieniem od głębi podniebienia, przy otwartych ustach, bez dotykania zębów językiem. Rzymianie używali także litery *h* w celu wzmocnienia niektórych innych spółgłosek, jak np. *rh* i *th*, w miejsce aspirowanego greckiego ῥ (*rho*) i ϑ (*theta*), oraz dla nadania spółgłosce *p* brzmienia greckiego φ (*phi*), co zwłaszcza w wyrazach greckiego i łacińskiego pochodzenia przeszło także w niektóre języki nowożytne. Silniejszą robi się aspiracyja przez dodanie do niej litery *c*; u nas zwłaszcza *h*, jakkolwiek używa się i wymawia w niektórych wyrazach czysto polskich, a w wielu obcego pochodzenia, częściej jednak zastępuje się owym wzmocnionym dźwiękiem *ch*. Rossyjanie i Litwini litery *h* wcale nie posiadają, w pisowni zaś zastępują ją zwykle przez *g*. Powinowactwo dwóch tych spółgłosek dość wielkie jest także w języku niemieckim, gdzie zwłaszcza przy końcu wyrazów po samogłosce, brzmienie *g* częstokroć przechodzi w *h*. W języku francuzkim *h* (zw. *asz*) jest albo aspirowane, i wtenczas się lekko wymawia, albo nieme, i wtenczas nie wymawia się wcale; toż samo w angielskim, gdzie oprócz tego *h* (*ecz*) wymawia się niekiedy jak *j* (np. *Hume*, wym. *Jume*), a zarazem służy jeszcze do nadania poprzedzającemu *t*, brzmienia właściwego tylko Anglikom, pośredniego pomiędzy *c*, *s* i *z*. *Ch* wymawia się u Francuzów albo jak nasze *sz*, albo jak *k*; u Anglików oprócz tego jeszcze jak nasze *cz*. W dawnym języku gotyckim i staroniemieckim, a teraz jeszcze w skandynawskich, *h* używa się również na początku wyrazów przed inną spółgłoską, gdzie jednak w wymowie odróżnić go nie można. W językach włoskim i portugalskim *h* znikło prawie zupełnie; w hiszpańskim wymawia się tylko przed dyftongami, a zresztą często zastępuje przestarzałe *f*, np. *hidalgo* albo *fidalgo*. W napisach starożytności rzymskiej, *H* znaczyło: *habet*, *have* (zam. *ave*), *hic*, *hoc*, *hastatus*, *haeres*, *homo*, *honestus*, *honor*, *hora*, *hortus*, *herus*; H. A.: *hoc anno*; HA.: *Hadrianus*; HE.: *hunc* albo *hic*; HER.: *haeres*, *haereditas*, *Herennius*; HERC. S.: *Herculi Sacrum*; HLS. lub HS.: *Sestertius*; H.M. AD. HH. N. T.: *Hoc monumentum ad haeredes non transit*; H.O.: *Hostis occisus*; HOS.: *hostis* albo *hospes*; HSS.:

hostes; HS: *hic situs*, albo *sepultus*; HSS.: *His suprascriptis*.—Jako znak liczby *H* wyrażało 200, z linijką na wierzchu 200,000.—W formułkach chemicznych *H* znaczy wodór (*hydrogenium*), *Hg* merkuryjusz (*hydrargyrium*).—Na dawnych monetach francuzkich *H* oznaczało mennicę w La Rochelle.—*H* w muzyce, ob. *Tony* i *Tonacyje*. *F. H. L.*

Ha, *Uha!* odgłos myśliwców szczwających zwierzynę.

Haag (Eugenijusz), teolog protestancki francuzki, urodził się w Montbelliard (Doubs) roku 1808, uczył się teologii w wydziale protestanckim w Strasburgu i otrzymał tu stopnie naukowe. Udał się potém do Niemiec, gdzie był nauczycielem prywatnym, i tłómaczył dla angielskiego towarzystwa rozkrzewiania wiadomości chrześcijańskich, wiele książek moralnych i pobożnych. W r. 1853 był jednym z założycieli towarzystwa protestantyzmu francuzkiego. Główném jego dziełem, które wypracował pospołu z bratem, jest: *La France protestante ou Vie des protestants français qui se sont fait un nom dans l'histoire, depuis les premiers temps de la réformation, jusqu'à la reconnaissance de la liberté des cultes par l'Assemblée nationale* (tomów 9, w wielkiej 8-ce, 1847—1859), ogromny zbiór wiadomości bijograficznych, czerpanych z archiwów publicznych i prywatnych. Haag wydał także: *Cours complet de langue française* (Lipsk, 1834—36, tomów 5); *Vues classiques de la Suisse* (1836, podług Zschokke'go); *Vie de Luther* (Valence, 1839); *Vie de Calvin* (Paryż, 1840); *La Trinité* (1842), przekład z Miltona i t. d. — **Haag** (Emil), brat poprzedzającego, urodził się w Montbeliard roku 1810, ukończył nauki także w Strasburgu i długo mieszkał w Niemczech. Oprócz spółpracownictwa z bratem, w wielkim słowniku bijograficznym protestantów francuzkich, tłómaczył kilka dzieł z angielskiego na francuzki i wydał: *Satires et poésies diverses*. *L. R.*

Haake, rysownik za czasów Stanisława Augusta. W gabinecie rycin b. uniwersytetu warszawskiego, były portrety jego rysunku tuszem i kolorami: *Księcia prymasa Michała Poniatowskiego* i kilku słynnych piękności, odznaczających się na dworze króla Poniatowskiego.

Haam, ob. *Aam*.

Haar, malarz, urodzony we Lwowie, umarł w r. 1838. Malował piękne portrety miniaturowe, a przy schyłku życia wziął się do olejnego malowania. W kościele księży Dominikanów we Lwowie, jest niemałych zalet obraz jego pędzla: *Święty Antoni Padewski z Chrystusem Panem*.

Haas (G.), wydał w Bazylei mapę in 4-to, pod napisem: *Carte des partages de la Pologne en 1772, 1793 et 1795, composée avec des caractères mobiles par* etc. U spodu objaśnienia. *C. B.*

Haase, tego nazwiska czterej bracia: Ludwik, Jędrzej, Bogumił i Rudolf, synowie księgarza pragskiego Bogumiła Haase, rodem Sasa, zmarłego w Pradze (czeskiej) 1824 r., niestrudzoną zabiegliwością i szczęśliwemi obrotami, dorobili się znacznego majątku i wielkiego wpływu na przemysłowe i literackie stosunki w Czechach. Drukarnia ich jest jedną z najznakomitszych w państwie austryjackiém; czcionki z ich odlewalni stały się powszechnemi we wszystkich drukarniach, nawet odleglejszych, mianowicie narzeczy słowiańskich; posiadają także wielkich rozmiarów papiernię we Wranem (o dwie godziny drogi od Pragi, na prawym brzegu Weltawy) i w ogólności Haasowie zasłużyli się krajowi licznemi przedsiębierstwami przemysłowemi, kupieckiemi i piśmienniczemi. Papiernia i tłocznia ich, między innemi produkcyjami, wsławiły się w r. 1848 tak zwanym kongrewskim

drukiem, za pomocą którego wyrobione zostały pieniądze papierowe gminy pragskiej (całe i pół-cwancygiery) tak doskonałe, że nikt się nie pokusił o ich fałszowanie, kiedy przeciwnie głośne podrabianie rządowych (pół i ćwierć-cwancygierów i t. p.) nie ustaje. Haasowie są wydawcami dziennika urzędowego *Pražské Nowiny* i *Prager Zeitung, Konstitutionelles Blatt aus Böhmen, Bohemia, Panorama des Universums*, wychodzącego także czas jakiś w języku czeskim, p. t.: *Swietozor*; w r. 1846—1848 wydawali *Poutnika* i mnóstwo innych pism. Pod względem politycznym należą do stronnictwa awapragskiego, tak zwanego *Mittelpartei*; mogą się nawet uważać za jego naczelników, organem bowiem jego jest właśnie *Konstitutionelles Blatt*. Od czasu wystąpienia ich na pole polityczne, po rewolucyi marcowej (1848 r.), zwrócił na siebie swoim wpływem szczególniejszą uwagę jeden z nich, Jędrzej, który po uorganizowaniu gwardyi narodowej pragskiej, został obrany jej pułkownikiem i działał w myśl stronnictwa konserwatywnego: ale już w Kwietniu zniewolony był zrzec się tej godności, z powodu zaburzenia ludowego. W dniu bowiem 10 t. m. na skutek rozlepionej odezwy, aby lud się zebrał i zażądał uwolnienia księgarza Grolla, uwięzionego za jakieś drukowe przewinienie, konserwatyści zdarłszy takowe, nowe wydali obwieszczenie, że naród ma słuchać tych tylko odezw, które noszą podpis O. Haase. Mimo to tłumy zebrały się przed magistratem Starego Miasta, a gdy pułkownik Haase pokazał się we drzwiach niecierpliwie wzywającemu go ludowi, ten rozpoczął tak zwaną kocią muzykę, którą ponowił przed jego mieszkaniem, a zakończył wybiciem okien. Nastąpił z wojskiem krwawy bój, a Jędrzej Haase wkrótce po ogłoszeniu stanu oblężenia, zamianowanym został przez namiestnika bar. Mecserego i hr. Khevenhüllera, dowódzcę wojsk, wodzem całej gwardyi narodowej miejskiej. W Czerwcu (1849) wystąpił na nowo czynnie na pole polityczne, celem uorganizowania korpusu ochotników przeciwko Madziarom, wraz z innymi udał się w deputacyi do tronu, a jako pułkownik zaprowadził ścisłą karność w powierzonej swemu dowództwu gwardyi narodowej. W Marcu 1850 r. naganił słaby tejże udział w uroczystości, obchodzonej na uczczenie oktrojowanej konstytucyi z 4 Marca. W Czerwcu zaś zażądawszy na piśmie od gwardzistów, używających w komendzie języka czeskiego, ale nie jednakowego regulaminu, odpowiedzi na pytanie: czy chcą zaprowadzenia komendy wojskowej, zgodnie z otrzymaném przyzwoleniem zaprowadził niemiecką, z zasady, że w wojsku odbywa się w tym języku. Następnie był powołany do Wiednia na narady, względem organizacyi rady municypalnej dla Pragi. We Wrześniu obrany wice-burmistrzem, otrzymał krzyż kawalerski Franciszka Józefa I. *Ad. N.*

Haase (Henryk Gottlob), znakomity filolog niemiecki, urodzony 1808 r. w Magdeburgu, nauki uniwersyteckie pobierał w Halli, Greifswaldzie i Berlinie, gdzie obok kursów filologicznych, uczęszczał także na teologiczne, filozoficzne i prawne. W 1834 r. mianowany nauczycielem słynnego gimnazyjum w Schulpforta, za udział w burszenszafteryi w 1835 r. został zawieszonym w urzędowaniu, a w roku następnym skazanym na 6 lat fortecy, co później złagodzono na jednoroczne więzienie. Wypuszczony na wolność, odbył wielką podróż naukową po Europie, podczas której zbierał materyjały do wydania wojskowych pisarzy greckich i rzymskich, o czém zdał sprawę w dziele: *De militarium scriptorum Graecorum et Latinorum omnium editione instituenda narratio* (Berlin, 1840). Po powrocie mianowany został

professorem uniwersytetu w Berlinie, a w 1841 r. członkiem naukowej kommissyi examinacyjnej dla prowincyj poznańskiej i szląskiej; wszakże nieporozumienia z ministrem Eichhornem spowodowały go do porzucenia tej posady, po czém w 1856 r. mianowany został professorem uniwersytetu w Wrocławiu. Jako nauczyciel, Haase licznych sobie zjednał słuchaczy i zwolenników; jako pisarz odznaczył się wzorowemi wydaniami i przekładami Xenofonta (*De republica Lacedaemoniorum*, Berlin, 1833) i Tucydydesa (Paryż, 1840), oraz dziełem: *Vergangenheit und Zukunft der Philologie* (Berl., 1835) i artykułem: *Philologie* w Encyklopedyi Erscha i Grubera.

Haasius (Andrzej), rodem z Prus królewskich, Karmelita, św. teologii magister, przez wiele lat przeor klasztoru w Gdańsku, umarł tamże r. 1670, w 70 roku życia. Wydal: 1) *Liber precarius* (Gdańsk, 1660); 2) *Psalterium et officium S. Simonis Stockii.* Kazania jego w językach łacińskim i niemieckim pisane, nie były drukowane. *L. R.*

Haba, *Chaba*, grube sukno białe, z Turcyi pochodzące. Robiono z niego siermięgi i opończe, te ostatnie już gotowe, uszyte, przywożono do nas, jak to widzimy z *Instruktarza litewskiego*, w którym na nie cło jest oznaczoném.

Habakuk, ósmy z dwunastu proroków mniejszych Starego Zakonu. Nie posiadamy szczegółów o życiu tego proroka. Pismo Święte nic o tém nie mówi; późniejsze podania są niepewne. Jedni utrzymują, że on był z rodu lewitów, inni że z pokolenia Symeona. Powiadają, że urodził się w Bethzocher albo Bethzcahar, że za zbliżeniem się Chaldejczyków pod Nabuchodonozorem, uciekł do Ostracyi, na granicę Egiptu, wrócił później do ojczyzny, uprawiał rolę i umarł na dwa lata przed powrotem Izraelitów z niewoli. Za czasów Euzebijusza i ś. Hieronima, pokazywano jeszcze w Kaila (Kegila) grób tego proroka. Podług marzeń rabinicznych, Habakuk był synem Sunamitki, wskrzeszonej przez Elizeusza proroka. Proroctwa Habakuka głównie stosują się do Chaldejczyków i ich stosunków z ludem Izraela. Z początku mówi on w krótkich słowach o pogardzie zakonu i nieprawości panującej pośród ludu Bożego, jako o przyczynie, która zagraża mu surowym sądem. Powiada, że Pan wzbudzi Chaldejczyki, „naród gorzki a prędki," chciwy krwi i łupów: „a ten z królów tryjumfy czynić będzie, a tyranowie błaznami u niego będą" (*Hab.*, I, 10). Dalej błaga Boga, aby nie oddawał na wieki ludu wybranego na pastwę nieprzyjaciołom, który zawsze osłaniał tarczą swej opieki i błogosławieństw, i nie dopuścił mu zaginąć. Prośba proroka zostaje wysłuchaną i odbiera on objawienie, że lud Boży nie zginie, skoro rzeczywiście będzie zjednoczony z Bogiem, że „sprawiedliwy wiarą swą żyć będzie;" że przeciwnie Chaldejczycy spodziewać się powinni nieodzownej zguby, jako kary za ich pychę nieograniczoną, okrucieństwa i bezbożność. Nakoniec, prorok poetycznie maluje objawienie się Jehowy, przychodzącego spełnić swój wyrok i zbawić lud wybrany. Różne części w trzech rozdziałach proroctw Habakuka, wiążą się z sobą doskonale i składają porządną całość. Przypadają one na pierwsze lata panowania króla Jozyjasza (639—608 r. przed nar. Chr.) i zostają w związku z proroctwami Sofonijasza i Jeremijasza. Pod względem wysłowienia, Habakuk przypomina Izajasza; utwór jego krótki jest jednym z najpiękniejszych, jakie się znajdują w księgach poetycznych i prorockich Starego Zakonu. Łacinnicy obchodzą pamiątkę tego proroka dnia 15 Stycznia, a Gre-

cy 2 Grudnia. Proroctwa Habakuka tłómaczył na niemiecki Justi (Lipsk, 1821), a Delitzsch wydał uczony na nie kommentarz (Lipsk, 1842). *L. R.*

Habanie, Habanowie. Tak się nazywają Słowacy zamieszkali w Habani, w stolicy (okręgu) nitrańskiej w Węgrzech, należący do bractwa religijnego, znanego pod nazwiskiem Mennonitów. Odznaczają się od sąsiednich Słowaków właściwemi sobie obyczajami. *Ad. N.*

Habdala, Habdalah, wyraz hebrajski, znaczy „przedział," to jest przedział Soboty od nowo zaczynającego się tygodnia, i służy na wyrażenie obrzędu, spełnianego u Izraelitów w każdą Sobotę czyli Sabbat, wieczorem. Skoro pokaże sie kilka gwiazd na niebie, każdy ojciec rodziny zapala świecę albo lampę o dwóch knotach, tudzież kadzidło, błogosławiąc je, równie jak kubek wina, z którego piją po trosze i rozlewają na ziemię, śpiewając lub odmawiając modlitwę.

Habdzińskie jezioro, znajduje się w królestwie polskiém, gubernii warszawskiej, powiecie warszawskim, gminie Obory, mające rozległości morgów 8.

Habeas corpus (Akt). W języku prawnym angielskim, wyrażenie *Habeas corpus* oznacza w ogóle postanowienie, na mocy którego winny bywa przytrzymywanym, lub też obżałowany z jednego do drugiego sądu po wymiar sprawiedliwości przeprowadzanym. Postanowienia te, stosownie do celów, w jakich są wydawane, rozmaite otrzymują nazwy, a ztąd różne są rodzaje poleceń sądowych, zwanych *Habeas corpus*. Najczęściej jednak zdarzają się: *Habeas corpus ad faciendum et recipiendum* i *Habeas corpus ad subjiciendum*. Pierwsze z tych wyrażeń używane bywa w rzeczach prawa cywilnego, gdy na żądanie strony sprawa przenosi się z sądu niższego pod wyrok trybunału wyższego w Westminster; gdy zaś skutkiem zeznań obżałowanego, sąd niższy wyda wyrok wyłuszczający powody uwięzienia, w takim razie postąpienie to zowie się zwykle *Habeas corpus cum causa*. Drugie wyrażenie odnosi się do spraw kryminalnych i zawiera w sobie zupełną gwarancyję wolności osobistej, przeciw wszelkiemu nieprawemu uwięzieniu. Rozkaz bowiem uwięzienia, może być tylko wydany przez jeden z trzech trybunałów wyższych, a podczas feryi sądowych przez ministra sprawiedliwości, lub przez jednego z członków sądu, lecz jedynie na wyraźne żądanie strony i z koniecznêm wymotywowaniem powodów przytrzymania. Rozkaz taki jest obowiązującym w całém państwie, a skoro tylko wprowadzony został w wykonanie, uwięziony winien być natychmiast stawiony przed sądem.—Najdawniejsze pomniki prawa angielskiego jasno wykazują, że wolność osobista była zawsze tam szanowaną; późniejsze zaś ustawy daleko większej jeszcze nadały jej rozciągłości. Wielka karta (*Magna charta*) wyraźnie mówi, że żaden człowiek wolny nie może być inaczej przytrzymanym, ani uwięzionym, jak tylko na mocy prawnego wyroku, wydanego przez równych (*aequales*), lub też skutkiem obowiązujących praw w kraju. Wielka także liczba dawnych urządzeń opiewa, że nikt nie może być uwięzionym, bez formalnego na drodze sądowej oskarżenia, albo też bez przeprowadzenia poprzednio przeciw obżałowanemu sądowego śledztwa. Pomimo jednak tych tak wyraźnych zasad prawnych, w pierwszych latach panowania Karola I trybunał *King's Bench* postanowił, że żaden uwięziony, chociażby przytrzymany został bez wymotywowania powodów, nie będzie mógł być wypuszczony na wolność, bez wyraźnego rozkazu króla, lub jego rady przybocznej. Dla tego też parlament angielski, w uroczy-

stém swém z 1627 r. oświadczeniu wypowiedział, że żaden człowiek wolny nie może być przytrzymany i uwięziony, bez poprzedniego wymotywowania powodów tego przytrzymania, a to z tej głównie przyczyny, aby stanąwszy przed sądem, mógł się usprawiedliwiać z czynionych mu zarzutów. Wiele zamachów ze strony rządu Karola I na obalenie tego prawa, skłoniło parlament do więcej stanowczego w 1634 r. wystąpienia, zabezpieczającego obywateli od wszelkiego targania się korony na ich wolność osobistą. Samowładne rządy Karola II wywołały potrzebę jeszcze bardziej stanowczych uchwał i zmusiły parlament do wydania w 1679 r. znakomitego aktu *Habeas corpus*, w którym Anglicy upatrują odrodzoną wielką kartę. Akt ten wyraźnie określa przypadki, w których uwięzienie obywatela nastąpić może; gdy zaś prawo to aż po dziś dzień posiada swą moc obowiązującą, przeto targnięcie się na wolność Anglika jest niepodobném, bez dopełnienia wszystkich form prawnych. Nie znajdzie się też w Anglii żaden urzędnik publiczny, któryby się odważył na pogwałcenie tego zasadniczego prawa, gdyż surowa za to spotkałaby go odpowiedzialność. W ważnych jednak okolicznościach, gdyby naprzykład porządek publiczny został zagrożony, jak to miało miejsce w r. 1793, 1794 i 1817, akt *Habeas corpus* może być na czas jakiś zawieszonym, lecz tylko skutkiem uchwały władzy prawodawczej, to jest parlamentu, i pod osobistą odpowiedzialnością ministrów, którym podobne rozszerzenie władzy wykonawczej udzieloném zostało. Z ustaniem zaś potrzeby dłuższego zawieszenia aktu *Habeas corpus*, ukazuje się zwykle *bill*, upoważniający obywateli do poszukiwania przed właściwemi sądami wszelkich krzywd, jakieby ich wolność osobista ponieść mogła w tym wyjątkowym stanie kraju, ze strony urzędników korony.

Habelschwert, po czesku *Bystrzyce*, miasto okręgowe w granicach dawnego hrabstwa kladskiego *(Glatz)*, obecnie w Szląsku pruskim położone; 3,500 mieszkańców, rękodzielnie sukna, płótna i tabaki; stolica wikaryjusza arcybiskupa pragskiego, do którego dyjecezyi należy hrabstwo kladskie. *Ad. N.*

Habeneck (Antoni Franciszek), muzyk, urodził się r. 1781 w Mezières i pierwszą naukę na skrzypcach pobierał od ojca, fagocisty przy jednym z pułków wojskowych francuzkich. W r. 1801 przybył do Paryża, gdzie pod Baillot'em kształcił się w konserwatoryjum, i po trzech latach pierwszą nagrodę otrzymał za grę na skrzypcach. Później został drugim solistą wielkiej opery obok Kreutzer'a, dalej pierwszym kapelmistrzem, wreszcie 1821 r. dyrektorem tejże. W r. 1824, po objęciu dyrektorstwa przez hr. Larochefoucauld, wrócił do funkcyi pierwszego kapelmistrza, dopóki roku 1831, po śmierci Baillota, nie objął jeszcze obok tego generalnego inspektorstwa konserwatoryjum. Tu założył słynne koncerta, którym z energiją przewodniczył; nad orkiestrą swą panował jak nad skrzypcami; orkiestry też takiej drugiej nie znachodziło się w Europie. Jako dyrektor opery ściągnął on Rossini'ego do Paryża i skłonił go do napisania kilku oper; zmarł r. 1849.— Bracia jego: *Józef*, urodzony 1785, i *Lorentyn*, urodzony 1787 r., są: jeden dyrektorem opery komicznej, drugi skrzypkiem wielkiej opery.

Haberkant (Krzysztof), kaznodzieja zboru dąbrowieńskiego, przetłómaczył z niemieckiego na polski dzieło: *Postylla dla dziatek, to jest krótkie a proste wykłady Ewangelii na Niedziele i Święta, przez pytania i odpowiedzi podane* (w Królewcu, u Hartunga, 1770, w 8-ce, str. 674). *L. R.*

Haberkant (F.), wydał dziełko: *Książka niemiecka do czytania dla młodzieży polskiej, w języku niemieckim doskonalącej się* (Wrocław, 1841).

Häberlin (Karol Fryderyk), historyk i publicysta niemiecki, urodzony 1756 r. w Helmstädt, syn *Franciszka Dominika Häberlin* (ur. 1720, zmar. 1787), autora *Historyi powszechnej* w 12 tomach i dzieła p. t.: *Neueste deutsche Reichsgeschichte* (21 tomów, 1774—86). Karol Fryderyk od roku 1782 r. był professorem publicznego prawa niemieckiego w Erlandze, później w Helmstädt; jako pełnomocnik księcia brunświckiego, brał udział w kongresie rastadzkim. Z dzieł jego zasługują na uwagę: *Pragmatische Geschichte der neuesten kaiserlichen Wahlcapitulationen* (Lipsk, 1792); *Handbuch des deutschen Staatsrechts* (3 tomy, Berlin, 1794—97); założył oraz znakomite czasopismo: *Deutsches Staatsarchiv* (16 tomów, Helmstädt, 1796—1808).—Syn jego *Karol Ludwik*, urodz. 1784 r., pod pseudonimami: *H. Melindor*, *C. Niedtmann*, *Mandien*, *Niemand* i *H. E. R. Belani*, napisał 59 niezłych romansów, w 120 tomach.

Habert (Izaak), teolog francuzki, doktor Sorbonny, r. 1645 został biskupem Vabres. Umarł r. 1668. Na żądanie kardynała Richelieu, zbijał Jansenijusza w trzech kazaniach, mających na celu udowodnić, że on nie zrozumiał ś. Augustyna. Jest to pierwszy autor, który pisał przeciw księdze Jansenijusza i wykazał jej szkodliwość, wyciągiem z niej ośmiu propozycyj. Wystąpił z odpowiedzią przeciw niemu Antoni Arnauld, r. 1640. Habert tłómaczył na łaciński *Pontyfikał* Kościoła wschodniego, r. 1643, in fol. Wydał także dzieła: *De Gratia ex Patribus Graecis*; *De consensu hierarchiae et monarchiae* (Paryż, 1640); *De Cathedra et primatu S. Petri.* Brewijarz paryzki mieści w sobie hymny Haberta na uroczystość ś. Ludwika. On jest autorem listu przeciw Jansenijuszowi, który podpisali wszyscy biskupi francuzcy i przesłali papieżowi r. 1651. *L. R.*

Habesz, ob. *Abissynija.*

Habilitacyja, właściwie udowodnienie swojej zręczności i biegłości; ztąd wyraz ten używa się (szczególnie w uniwersytetach niemieckich) o napisaniu dyssertacyi i publicznej obronie takowej przez uczonego, pragnącego pozyskać w tymże uniwersytecie prawo wykładu (*pro venia legendi*).

Habit, suknia, którą zakonnicy z przepisu reguły swojej, lub z zadawnionego zwyczaju używają. Habit krzyżacki, suknia czarna i płaszcz biały z krzyżem czarnym; habit Bernardynów, Kapucynów i t. p. zakonów.— „Wdziać habit,” zaciągnąć się do zakonu.

Habrowcowie z Habrowa, ród czeski szlachecki, wymarły w drugiej połowie XVI wieku; nazwisko to wziął od rodzinnego gniazda Habrów, warownego grodu, położonego w Chrudimskiém, ale już w wieku XV zrujnowanego. W drugiej połowie następnego wieku, ród ten rozdzielił się na dwie odrośle i dał początek nowemu rodowi *Hyndraków z Habrowa,* podobnież zubożałemu i wymarłemu w tym czasie co Habrowcowie. Jeden z Habrowców, Piotr, był w liczbie tej szlachty czeskiej, którzy przywiesili swoje pieczęcie na skardze, zaniesionej do koncylijum konstancyjeńskiego (1415), z powodu spalenia Jana z Husyńca. *Ad. N.*

Habsburg (dom, von). Zamek Habsburg, pierwiastkowo nazywający się *Habichtsburg,* co znaczy dosłownie *zamek sępów,* kolebka cesarsko-rakuskiego domu, położony na prawym brzegu rzeki Aar, w szwajcarskim kantonie Argowii, wzniesiony został w XI wieku przez biskupa strasburg-

skiego *Wernera*, na wzgórzu zwaném Wulpelsberg. Był on wnukiem Gontrana Bogatego, hrabiego Alzacyi i Bryzgowii, który, jak podanie niesie, wywodził ród swój od Etyka I, księcia Alemanii i Alzacyi. Werner przed śmiercią przekazał wszystkie swe dobra bratu *Lanzelinowi*, który przelał je następnie ze wszystkiemi posiadłościami na trzech swych synów: *Ottona I*, *Adalberta I* i *Wernera II*. Dwaj pierwsi w młodym pomarli wieku, poczém *Werner II*, stawszy się dziedzicem wszystkich posiadłości, przybrał tytuł *hrabiego von Habsburg*. Zasługując się cesarzom i zawierając ciągle bogate małżeństwa, nowi hrabiowie coraz bardziej zwiększali swe posiadłości, a przywłaszczając sobie opiekę nad opactwami i różnymi panami, poczęli przeważny wpływ wywierać na sprawy publiczne. Następcą Wernera II był *Otton II*, zmarły r. 1111, po którym nastpił *Werner III*, zmarły 1163 r., a po nim *Albert III* albo *Bogaty*, zmarły 1199 r., który odznaczając się słodyczą charakteru i ludzkością, otrzymał od cesarza Fryderyka I hrabstwo Zurichgau i pierwszy zaczął się tytułować *landgrafem Alzacyi*. — Syn tegoż *Rudolf II*, w niczém do ojca niepodobny, mianowany przełożonym kantonów: Uri, Schwytz i Unterwald, obchodził się z mieszkańcami z takiém okrucieństwem, że aż cesarz wchodząc w smutne obywateli położenie, postarał się o odebranie mu tej władzy. Pomimo to Rudolf nabywszy hrabstwo Argowii i państwo Laufenburg, rozszerzył znacznie swe posiadłości, które po nastąpionej jego w r. 1233 śmierci, rozdzielone zostały pomiędzy dwóch pozostałych synów: *Alberta IV* i *Rudolfa III*. Albertowi dostał się w udziale zamek Habsburg, razem z posiadłościami ojca w Argowii i Alzacyi; Rudolfowi zaś dobra położone w Bryzgowii, jak niemniej hrabstwa: Klettgau, Rheinfelden i Laufenburg. Ten ostatni stał się protoplastą domu *Habsburg-Laufenburg*, który z kolei rozdzielił się na dwie gałęzie: *Habsburg-Laufenburg* i *Habsburg-Kyburg*. — Pierwsza z tych gałęzi wygasła w Niemczech, na osobie *Jana IV* w 1408 r., pomimo iż odrośl jej do dziś jeszcze utrzymuje się w Anglii, w rodzinie Fieldings, wywodzącej ród swój od jednego z jej członkow, Godfryda I. Gałąź Kyburg wygasła 1415 r., na osobie *Egona* hrabiego Kyburg i landgrafa w Burgundyi. Obiedwie te główne gałęzie domu Habsburgów używały jednocześnie tytułu *landgrafów Alzacyi*, lecz po śmierci Rudolfa III w 1249 r., tytuł ten pozostał wyłącznie dla potomków Alberta IV. Przez żonę swą Jadwigę, córkę Ulrycha hrabiego Kyburg, Lenzburg i Baden, który pochodził od hrabiów Zaehringen, Albert IV spowinowacony był z cesarzem Fryderykiem II. Towarzyszył mu nawet 1240 r. na wyprawę krzyżową do Palestyny, i wkrótce po wylądowaniu w Syryi, umarł w mieście Ascalon, pozostawiwszy trzech synów: *Rudolfa IV*, *Alberta V* i *Hartmanna*. — Rudolf IV, który przeżył swych braci i który doszedł do korony cesarskiej w Niemczech, pod imieniem *Rudolfa I*, stał się założycielem panującego do dziś domu w Austryi. Kupnem i innemi środkami rozszerzył on swe posiadłości w Szwajcaryi tak dalece, że po jego śmierci Fryburg, Lucerna, Zug, Glarys, Zofingen, Baden, Lenzburg, Aarau i inne jeszcze miasta, zupełnie zależne były od domu Habsburgów. — Popełniane gwałty przez *Alberta I*, syna Rudolfa I, wywołały powstanie Szwajcarów, skutkiem którego Habsburgowie utracili większą część swych tutaj posiadłości, i r. 1774 utrzymawszy się jeszcze przy Laufenburgu, Fritzbal i Rheinfeld, w r. 1802 i te resztki ustąpić musieli na własność związku helweckiego. Daleko lepiej szczęściło się Habsburgom w Niemczech, gdzie począwszy od *Alberta II*, umieli ciągle, z bardzo malemi tylko przerwami, utrzy-

mywać koronę cesarską w swym domu.—W r. 1740 wygasł w linii męzkiej dom Habsburgów na osobie cesarza *Karola VI*, którego jedyna córka *Maryja Teressa*, zaślubioną została cesarzowi Niemiec Franciszkowi I, pochodzącemu z domu lotaryngskiego i uznanemu za dziedzicznego monarchę Austryi, Czech i Węgier. Nowy ten dom pod nazwą Habsburg-Lotaryngskiego, do dziś dnia dziedzicznie panuje nad krajami, dla których Wiedeń za stolicę naznaczono. Położony w Szwajcaryi zamek Habsburg, z którego dziś zaledwie szczątki pozostały, przez sto pięćdziesiąt lat blisko po wyniesieniu Rudolfa na cesarza, był w posiadaniu tego domu i dopiero wówczas poszedł pod władzę kantonu Bern, gdy książe Fryderyk austryjacki, skutkiem przywiązania swego do papieża Jana XXIII, spotkał się z wygnaniem z cesarstwa i utratą większej części swych posiadłości. Bliższe szczegóły o domu Habsburgów, znajdzie czytelnik pod właściwemi imionami cesarzy i książąt; najlepsze zaś źródła są w dziele: *Historyja domu Habsburgów*, przez Ernesta Lichnowskiego (Wiedeń, 1836—37). *J. S-c.*

Hachette (Jan Mikołaj Piotr), matematyk francuzki, urodził się w Mézières, około 1769 r. Utrzymywali niektórzy, że jego ojciec był golibrodą, i że on sam oddawał się tej professyi, coby tém korzystniejsze światło rzuło na jego gorliwość w pracy. Monge, którego szczęśliwe zdarzenie sprowadziło z Beaune do szkoły inżenierów wojskowych w Mézières, poznawszy rzadkie zdolności do matematyki Hachette'a, bardzo żywo zajął się wykształceniem jego. Za jego wpływem Hachette mógł uczęszczać do uniwersytetu w Reims; on to sprawił, że tego młodego człowieka, zaledwo 23 lata liczącego, wezwano do wykładania hydrografii w Collinoure i w Porto-Vendre. Wkrótce potém konwencyja ustanowiła szkołę centralną robót publicznych, później przezwaną szkołą politechniczną (1794 r.). Hachette od samego otwarcia był jej professorem. Jemu polecono wykład geometryi wykreślnej w szkole przygotowawczej, kształcącej nauczycieli. Nie ma wątpliwości, że w owym czasie mało matematyków w Europie, prócz Monge'a i kilku jego uczniów z Mézières, było tak dobrze znających tę naukę, jak Hachette. Następnego roku Hachette i Lacroix, byli professorami adjunktami przy Monge'u, który wówczas rozpoczął był swój sławny wykład geometryi wykreślnej, w świeżo ustanowionych szkołach normalnych. Od r. 1797 Hachette sam jeden wykładał ciągle geometryję wykreślną w szkole politechnicznej, w której Monge uczył analizy. W r. 1798 należał wraz z Monge'm do wyprawy naukowo wojennej Bonapartego do Egiptu, z którym powrócił do Francyi r. 1800. Obok katedry geometryi wykreślnej w szkole politechnicznej, miał posadę professora matematyki w szkole paziów. Tę posadę Hachette zachował do r. 1813, w którym ten zakład przeniesionym został z Saint-Cloud do Wersalu, a swoich uczniów szkoły politechnicznej dopiero w r. 1816 opuścił, dla katedry matematyki na wydziale nauk w Sorbonnie. Wkrótce potém zamianowany został jednym z inspektorów nad kandydatami do szkoły politechnicznej, który to urząd z wielką znajomością rzeczy sprawował. W r. 1818 podał się na kandydata do akademii nauk, w oddziale mechaniki, do której znaczną większością głosów przyjęty, z przyczyny przekonań politycznych, nie został potwierdzony przez króla; wszedł do akademii w Lipcu r. 1830. Umarł r. 1834. Celował przedewszystkiém we wszystkich częściach, tak teoretycznych jak i zastosowanych, geometryi wykreślnej. Chociaż nie wsławił się ani wielkiemi, ani licznemi wynalazkami, jednakowoż zbogacił naukę ważnemi twierdzeniami

i łatwemi a szykownemi dowodzeniami. Rozumowaniem daleko zupełniejszém niż Euler, ustanowił podział powierzchni drugiego stopnia na pięć gatunków; z ich własności wyprowadził graficzny sposób prowadzenia płaszczyzn stycznych. Wiele on dodał do dzieła Monge'a tam, gdzie idzie o przecięcia się powierzchni, o płaszczyzny sieczne graniczne, o nieskończone ramiona linij z przecięcia powierzchni powstałych i o ich assymptoty. On pokazał, jak wyznaczyć geometrycznie *punkta błyszczące* na wszelkiej powierzchni, i jak się ułatwia ten ogólny sposób dla powierzchni obrotowych. Hachette pozostawił dzieła: *Dwa dodatki (Supplements) do geometryi wykreślnej* Monge'a, pierwszy wydany w r. 1811, drugi pod tytułem: *Second supplément*, Paryż, 1818, z 8-ma tablicami, przy którym jest *Analyse géométrique* de J. Leslie; *Eléments de géométrie à trois dimensions*, Paryż, 1817, tablic 5. Dzieło to, na którego tytule są te wyrazy: *partie synthétique, théorie des lignes et des surfaces courbes*, zawiera główniejsze zadania z rozumowanej części geometryi wykreślnej. *Collection des épiures de géométrie à trois dimensions, à l'usage des élèves de l'Ecole polytechnique*, Paryż, 1795, drugie wyd. r. 1817; *Traité de geometrie descriptive, comprenant les applications de cette géométrie aux ombres, à la perspective et à la stéréotomie*, tamże, 1822. To wspaniałe dzieło jest wzorem dla wszystkich późniejszych, które od niego różnić się mogą małemi dodatkami. *Applications de la géometrie descriptive*, Paryż, 1817; *Application de l'algèbre à la géométrie et Traité des surfaces du second ordre*, 1813; *Traité élémentaire des machines*, Paryż, 1811, wyd. drugie 1819 r. z 32 tablicami, czwarte wyd. z 35 tablicami 1828 r.; *Correspondance sur l'Ecole polytechnique*, Paryż, 1804—1815, t. 3. Różne dziełka, jak: *Essai sur la composition des machines*, 1808; *Programme d'un Cours de physique ou Traité sur les sons, sur le calorique et quelques applications des mathématiques à la physique*, 1809; *Notice historique sur les machines à vapeur*, w *Encyklopedyi kieszonkowej* Bailly'ego i Merlieux'a, z 32 rycinami; *Mémoire sur les divers modes de numérotage employés dans les filatures et les tréfileries; De la distribution des eaux dans la ville de Londres*, 1820. Artykuły w *Bulletin de la société d'encouragement*, w *Journal de physique (Lettre sur les expériences électro-magnétiques de MM. Oerstäd et Ampère)*, w *Journal de l'école polytechnique*. Hachette ogłosił szóste wydanie *Statystyki* Monge'a, którą Onufry Lewocki przełożył na język polski. *W. Wrz.*

Hackert czyli **Hackaart** (Jan), malarz krajobrazów, ur. 1635 r. w Amsterdamie, zwolennik kierunku romantycznego w malarstwie hollenderskiém, którego głównymi podówczas wyobrazicielami byli: *Swanefeld*, *Jan Both* i *Pynaeker*. Zamiłowanie dla urwistych okolic górzystych powiodło go do Szwajcaryi, gdzie w Zurychu śliczne jego jeszcze przechowują rysunki piórem; umarł w drugiej połowie XVII wieku.

Hacki (Michał Antoni), opat zakonu Cystersów w Oliwie, znakomity swego czasu teolog, kaznodzieja i wierszopis, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, są w druku następne jego dzieła w języku łacińskim: *Maria Deipara semper Virgo rythmicae demonstrata*, Oliwa, 1683 r., in 4-to, drugie wydanie tamże, 1695 r., in folio; *Breve compendium vitae spiritualis*, Oliwa, 1685 r., in 8-vo; drugie wydanie tamże, 1692 r., folio; *Sermonum asceticorum*, t. I — IV, tamże, 1691, 3 vol., in fol.

Hacki (Jan Franciszek), teolog, kapłan ze zgromadzenia Jezuitów, żyjący w drugiej połowie XVII w. w klasztorach: w Poznaniu, Gdańsku i Oliwie,

pisał wiele dzieł treści duchownej w językach łacińskim i niemieckim, z których następne są w druku: *Christo und apostolischen Geistes Spiegel in Leben des Heiligen Francisci Xaverii S. J.*, Oliwa, 1680, w 12-ce; *Scrutinium veritatis fidei,* tamże, 1681 r., w 4-ce, drugie wydanie 1682 r. *Divus Joannes Chrysostomus a Lutheranismo cujus eum Joa. Frid. Meyerus reum fecit vindicatus*, Oliwa, 1683 r., in 4-to; *Vindex veritatis reus Const. Schützen libello contra scrutinium veritatis editio 1683 declaratus,* Poznań, 1688 r., in 4-to; *Regia via omnes dissidentes in religione ad orthodoxam fidei veritatem manudecens* Gdańsk, 1689, in 4-to; *Libella veritatis ad quam responsio scrutatori nomine Augustano Lutherani coetus data*, Oliwa, in 4-to; *Statesa justitiae qua judicium cum responsione de scrutatore veritatis nomine Calvino reformatorum in melius reformatur*, Oliwa, 1691 r.; *Apologetionem pro scrutatore scrutemoque veritatis fidei,* Oliwa, 1690 r., in 4-to.

Hackländer (Fryderyk Wilhelm), współczesny powieściopisarz i dramatyk niemiecki, ur. 1816 r. w Akwizgranie, poświęcał się za młodu stanowi kupieckiemu, potém wstąpił do wojska, w końcu oddał się literaturze. Pierwszym jego utworem był: *Bilder aus dem Soldatenleben im Frieden* (Stuttgart; 4-te wydanie, 1850), który szybkiego nabył rozgłosu i przełożonym został na kilka języków. Owocami podróży jego na Wschód były dzieła: *Daguerreotypen* (2 tomy, Stuttgart, 2-gie wydanie, 1846); *Der Pilgerzug nach Mekka* (Stuttgart, 1847). Mianowany sekretarzem następcy tronu wirtembergskiego, odbywał z nim podróże po Włoszech, Niemczech, Belgii i do Rossyi. Z innych jego dzieł z tej epoki zasługują na wspomnienie: *Wachtstubenabenteuer* (Stuttgart, 2-gio wydanie, 1848 r.); *Märchen* (1843 r.); *Humoristische Erzählungen* (Stuttgart 1847 r.); *Bilder aus dem Leben* (1850 r.). W orszaku generała Radeckiego odbył w 1849 r. kampaniję włoską, skutkiem czego napisał sławne: *Das Soldatenleben im Kriege* (2 tomy, 1849 — 50). Odtąd osiadłszy stale w Stuttgardzie, zwrócił się niemal wyłącznie do humorystycznej powieści obyczajowej, na którém to polu nie ma w Niemczech sobie równego, oraz do wyższej komedyi. Do pierwszych należą: *Handel und Wandel* (2 tomy, Berlin, 1850 r.), pełne wybornych wspomnień z jego zawodu kupieckiego; *Namenlose Geschichten* (3 tomy, Stuttgardt, 1851 r.), *Eugen Stillfried* (3 tomy, Stuttgardt, 1852 r.); na polu dramatyczném palma należy się jego komedyi: *Der Geheime Agent,* która w 1850 r. na konkursie wiedeńskim otrzymała nagrodę.

Hackmann (Jan Fryderyk), autor, członek akademii nauk w Petersburgu, urodzony w Hanowerze. Pierwszą swą pracę w języku łacińskim, pod tytułem: *Wstęp do badań o morzu Czarném i o greckich osadach na brzegach tegoż morza,* przedstawił akademii petersburgskiej r. 1782 i otrzymał stopień adjunkta tejże. Przekład rossyjski tego dzieła zamieszczony w *Kalendarzu historycznym* na r. 1786. Inne artykuły jego w języku rossyjskim, podobnież w *Kalendarzach historycznych* były drukowane: *O geograficznym, historycznym i fizycznym stanie Tybetu,* 1783 r.; *Wiadomości o Szpitzbergu*, r. 1783. Napisał także dzieła geograficzne, przez długi czas po szkołach w cesarstwie używane: *Obszerna geografija o państwie rossyjskiém*, Petersburg 1787 r.; *Geografija powszechna,* tamże r. 1788. *J. Sa...*

Haczewski (Józef), napisał godną uwagi rozprawę: *O spławie drzewa, z dodatkiem terminologii orylów, flisów, majtków, wraz z dwiema tablicami, wyobrażającemi płyty drzewa do spławu przysposobione,* w *Sylwanie*, t. XI, z r. 1835. Józef Haczewski urodził się 1794 r. w Gnieznie, w księstwie

poznańskiém. Nauki pobierał w szkołach krajowych, następnie w uniwersytecie warszawskim, gdzie otrzymał stopień magistra filozofii. W r. 1828 wszedł do służby leśnej rządowej w stopniu podleśnego, z kolei posunięty był na sekretarza leśnego w rządzie gubernijalnym płockim, na nadleśnego i na assessora nadleśnego przy rządzie gubernijalnym w Kielcach, gdzie umarł 1844 r. *K. W.*

Haczów, wieś w obwodzie sanockim, powiecie brzozowskim, parafija obrządku rzymsko-katolickiego w miejscu, parafija obrządku grecko-katolickiego w Besku, poczta w Brzozowie, szkółka parafijalna założona w r. 1853; ludności 2,482 dusz, obszar ziemi 3,966 morgów. Jest to dawna osada jeńców szwedzkich. *K. Wid.*

Haczycz (*Haschisch, Hatschisch, Hadschi*), wyraz z arabskiego, pod którym znane są przez Indyjan, Arabów i t. d. urządzane rozmaite przyprawki w rodzaju powideł, placuszków, konfitur; działają one, sposobem leków odurzających, na podobieństwo makowca, pokrzyku, bielunia etc. i w tym celu używane bywają. Najdogodniejszém do podobnych usług znajdują tamtejsi krajowcy wytryskujący z tych roślin, a szczególniej konopi indyjskich, lub wodą letnią wyciągnięty sok, zwany *churrus-hadschi*, także z tytuniem do palenia w lulkach używanym bywa.

Haczyk, wszelki pręcik lub drucik zakrzywiony, z końcem zaostrzonym dla zaczepiania. — *Haczyk u roślin*, jest to mały zakrzywiony korzonek na łodydze roślin pnących się, którym czepia się przyległych przedmiotów i na nich się rozściela, jak to widzieć można na bluszczu pospolitym (*Hedera helix*). *K. W.*

Haczykowa kość, wyraz medyczny, jest to jedna z kości napięstka (*ossa carpi*), mieści się w drugim rzędzie, po łacinie *os hamatum.*
Dr. A. Prz.

Hadeln, mała prowincyja hanowerska nad ujściem Elby, mająca 6 mil □ objętości i przeszło 20,000 ludności, ciekawa z powodu oryginalnych swoich instytucyj, gdyż mieszkańcy, potomkowie starożytnych Chauków, wszyscy niemal trudniący się rolnictwem i hodowlą bydła, w części jednak także handlem i żeglugą, już za czasów reformacyi wypędzili od siebie szlachtę i zachowali nietkniętemi dawne ustawy gminowe. Główném miasteczkiem jest *Ottendorf*, nad rzeczką Medem.

Haddington albo **East-Lothian,** hrabstwo w Szkocyi południowej, graniczące z hrabstwami Mid-Lothian (Edynburg) i Berwick, zatoką Forth i morzem Północném, ma 37,000 mieszkańców. Jest żyzną równiną, z wyjątkiem strony południowej, gdzie pasmo Lammermuir-Hills wznosi się niekiedy w szczytach Spartleton-Hill i Sontra-Hill do 1,000 przeszło stóp wysokości i ma lasy i pastwiska. Strumienie tutejsze wpadają wszystkie do Tyne; kraj obfituje w wapno, część zachodnia w węgiel; są i wody mineralne. Mieszkańcy trudnią się rybołówstwem, rolnictwem, warzeniem soli i zbieraniem varech'u na nawóz.—Miasto główne **Haddington** nad rz. Tyne, liczy 4,000 mieszkańców, ma kościół z XIII wieku i w bliskości zwaliska opactwa, założonego r. 1172 przez Addę, matkę Malkolma i Wilhelma Lwa, w którém parlament z r. 1548 zatwierdził małżeństwo Maryi Stuart z delfinem. Miejsce urodzenia Knoxa. Handel skórami i zbożem. W okolicy pałac hrabiego Wemyss pod Amisfield, z parkiem i galeryją obrazow; wieś Gladesmuir, w której Robertson pisał historyję Szkocyi; Trament i Preston Pans, gdzie w r. 1745 poległ pułkownik Gardener. Dunbar, miasto i port,

z 5,000 mieszkańcami (ob). Bass-Rock, skalista wyspa z jaskinią, zwaliskami zamku i mnóstwem morskiego ptastwa.

Hadersleben czyli **Haderslev,** a w średnich wiekach *Hatharslöf* lub *Haterslеven*, główne miasto okręgu sądowego w księstwie szlezwickiém, leży nad odnogą morską Haderslebener-Förde, która począwszy od Bełtu małego, na dwie mile zarzyna się w ląd stały. Hadersleben posiada trzy kościoły, z których najznakomitszy Panny Maryi; port dla małych statków, gimnazyjum i 6,200 mieszkańców, trudniących się rolnictwem, przemysłem i handlem morskim. Wyniesione na na miasto 1292 roku przez Waldemara II, było później miastem cesarskiém i stolicą biskupią aż do czasów reformarcyi. Przed murami miasta wznosił się zamek, który często bywał obleganym. W XV wieku książęta Szlezwigu i Holsztynu rozprawiali się o jego posiadanie; opanował go ostatecznia Eryk, król duński, lecz Krzysztof III zwrócił Adolfowi, księciu szlezwickiemu.

Hades, *(Haïdes, Aïdes, Ades)*, piekło u starożytnych Greków, kraj podziemny, pozbawiony światła, o którym przypuszczano, że istnieje pod tarczą ziemi. Tu przebywają cienie zmarłych, tylko że błogosławieni mieszkają, według niektórych wyobrażeń, na końcu świata, na wyspach błogosławionych (u Hezyjoda), albo na polach elizejskich (u Homera). Podług tego ostatniego poety, o dobę od wyspy Aei, na zachodnim krańcu oceanu, leżał ciemny kraj Kimmeryjów; tu było wejście do Hadesu i do skały w podziemnym otworze bagna Acheron, do którego wpadały ognista rzeka Pyriphlegeton, oraz Kocytos, odnoga Styxu. Najczęściej wyobrażano sobie, że cały Hades otoczony jest Styxem; przez zamólony Kocyt przewoził Charon (ob.) zmarłych, odprowadzanych przez Hermesa (Merkurego). Z tamtej strony rzeki, gdzie Charon umarłych wysadzał na ląd, w jaskini leżał straszliwy Cerber (ob.), ztąd przybywało się na plac, gdzie zasiadał sędzia Minos (ob.), który stanowił, w jaką stronę dusza powinna się udać. Po prawej stronie leżało Elysium (ob.), po lewej Tartar (ob.), miejsce wiecznego potępienia.

Hadowie z Proszeczy, ród czeski, należący do patrycyjuszów miasta Pragi, kwitnący jeszcze na początku bieżącego stulecia. *Ad. N.*

Hadryjan, papież, ob. *Adryjan.*

Hadyńkowce, wieś w obwodzie czortkowskim, powiecie kopyczynieckim, parafija łacińskiego obrządku w Kopyczyńcach, greckiego obrządku w miejscu, ludności 921, obszar ziemi 3,000 morgów. Było niegdyś królewskie. August III wysadzał kommissyję do rozgraniczenia tych dóbr od Probóżny, w r. 1750 była w dzierżawie M. Potockiego, starosty lwowskiego. W tych latach założono tu pierwsze próby jedwabnictwa, które wydały niezły plon. *K. Wid.*

Hadziacz, miasto powiatowe gubernii półtawskiej (w Ukrainie zadnieprskiej), nad rzekami Psiołą (albo Pszołą) i Grunią, leży pod 50° 23′ szerokości północnej i 51° 42′ długości wschodniej od pierwszego południka, o $15\frac{1}{2}$ mil od Półtawy. Założone przez Polaków r. 1634, należało niegdyś do buławy hetmańskiej. Sławne zawartą ugodą dnia 16 Września 1658 r. pomiędzy Janem Wyhowskim, hetmanem Kozaków, następcą Chmielnickiego, i kommissarzami króla Jana Kazimierza. Podług traktatu, prócz wszelkiej wolności i przywilejów dla greckiej wiary na Ukrainie, miało być utworzone także z województw: bracławskiego, kijowskiego i czernihowskiego, wielkie księstwo ruskie, połączone z Polską w ten sposób, jak wielkie księstwo litewskie (ob. *Konstyt.* z r. 1659, str. 51). Oto są warunki, pod któremi

wojsko zaporożskie znowu się Polsce poddawało: 1) unija nie ma być na Ukrainie; 2) metropolita kijowski ze czterema biskupami zasiadać mają w senacie po arcybiskupie gnieźnieńskim; 3) wojska zaporożskiego ma być 60,000; 4) hetman wielkiego księstwa ukraińskiego ma być wieczyście pierwszym kijowskim wojewodą i generałem; 5) senatorowie w koronie polskiej obierani nietylko z Polaków, ale też i z Rusinów; 6) do Rusinów wracają dawniejsze ich cerkwie, monastery i dochody; 7) Rusini mieć będą akademiję, metrykę, kancellaryję i drukarnię; 8) wszystko co za Chmielnickiego zaszło, podaje się w niepamięć na zawsze; 9) podatków żadnych Polska pobierać nie będzie; obozy koronne nie będą przyjmowane; obydwie Ukrainy pod hetmańskim tylko zarządem zostają; 10) król, na przedstawienie hetmana, obowiązanym jest nobilitować Kozaków; 11) wojska koronne, z wyjątkiem potrzeby koniecznej, nie mają być na Ukrainie; w ostatnim zaś razie pod dowództwem hetmana zostają; Kozakom wolno jest stać we wszystkich włościach królewskich, duchownych i senatorskich; 12) hetman ma prawo bicia monety i płacenia nią żołdu dla wojska; 13) we wszelkich potrzebach korony polskiej, wzywani są na radę Kozacy; rząd polski ma się postarać o otwarcie drogi przez Dniepr do morza Czarnego; 14) w wojnie króla z Moskwą, Kozacy pozostać mają neutralnymi; w razie zaś napadu wojsk moskiewskich na Ukrainę, król bronić ją jest obowiązany; 15) tym, którzy się trzymali strony Kozaków przeciwko Polsce, powrócone zostają dobra zabrane, i oni znów do urzędów przypuszczeni; 16) hetman, obcej opieki, prócz polskiej, szukać nie powinien; może zostawać w przyjaźni z chanem krymskim, ale nie ma uznawać nad sobą władzy cara moskiewskiego; Kozacy wszyscy do siedzib swoich wracają; 17) król i rzeczpospolita dozwalają hetmanowi ruskiemu urządzić sądy swoje i trybunały; 18) powiat czehryński zostaje przy buławie hetmańskiej po dawnemu; 19) w województwie kijowskiém wszystkie urzędy i godności senatorskie, wyłącznie szlachcie greckiego wyznania rozdawane będą, zaś w województwach bracławskiém i czernihowskiém na przemian; 20) hetman może założyć, gdzie mu się spodoba, drugą jeszcze akademiję, do kijowskiej podobną; polskie szkoły przeniesione będą z Kijowa; 21) w województwach ruskich ustanawiają się pieczętarze, marszałkowie i podskarbiowie; urzędy te samym Rusinom rozdawane będą; 22) tytuł hetmana ma być: hetman ruski i pierwszy województw kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego senator.—W czasie wojny z Rossyją (r. 1659) Wyhowski trzymał Hadziacz przez trzy tygodnie w oblężeniu. W r. 1652 Grzegorz Hulanicki, pułkownik nieżyński, zdobył szturmem to miasto, trzymające stronę Puszkara, pułkownika półtawskiego, który walczył z hetmanem Wyhowskim. W r. 1708 Mazepa obwarował Hadziacz, posiłkując Karola XII; w roku następnym, zajęty przez wojska szwedzkie, oblegany był przez Piotra I. W r. 1730 darowany prawem wieczystém i dziedziczném hetmanowi Apostołowi. Obecnie ma pięć cerkwi i jeden kahał żydowski, szkołę powiatową, szpital i dom przytulku. Domów, po większej części drewnianych, jest 750. Mieszkańców 7,000 przeszło płci obojej; trudnią się głównie rolnictwem i handlem; żydzi zaś drobną sprzedażą. Ubożsi mieszczanie, cechowi i Kozacy udają się niekiedy dla zarobku do gubernij tauryckiej, chersońskiej i ekaterynosławskiej. Przedmioty handlu kupców tutejszych stanowią towary łokciowe i żelazne; prócz tego miód, wosk, łój i dziegieć; cztery artykuły ostatnie wywożą na sprzedaż do różnych miast tutejszej i charkowskiej gubernii. Jarmarków

dorocznych 4: na Trzy Króle, na św. Jerzy, na św. Piotra i Pawła i na św. Paraskewii. Towarów przywożą na nie za rs. 350,000; obrót handlowy miasta około rs. 50,000 stanowi. Wpływ roczny do kassy miejskiej przeszło rs. 5,000. Fabryk i zakładów miasto nie posiada żadnych. Herb miasta wyobraża: w czerwoném polu św. Michała Archanioła, w niebieskiém ubraniu wojskowém, przeszywającego kopiją leżącego czarta, na którego piersiach stoi lewą nogą. *J. Sa...*

Hadziewicz (Michał), Ormianin, w r. 1654 otrzymał klejnot szlachectwa polskiego; dobrze znany i szanowany przez Jana III, gorliwie stawał w obronie praw ormiańskich, biegły prawnik, na tém polu świetnie się odznaczył.— *Krzysztof*, łowczy przemyski. Rycerskie jego zasługi wspomina konstytucyja z r: 1676. Wydał z prac naukowych: *Argo Srzeniawa do brzegu płynąca, to jest wiersz na wesele Stanisława Lubomirskiego z Denhofówną*, 1676, fol. (Wacław Potocki w *Jowijalitates* szydzi z tej pracy rymotwórczej i pochodzenie ormiańskie autorowi wytyka). *Drogie eklesiasty proverbialisty pańskiego napominania*, Kraków, 1762; *Dzieło zbawienne, to jest epigrammata o męce pańskiej i inne*, Lwów, 1700. — *Nicefor*, urodzony we Lwowie, 1702 roku, wstąpiwszy do zakonu św. Dominika, we Florencyi i Neapolu pobierał nauki teologiczne; wróciwszy do kraju, był professorem filozofii i teologii we Lwowie. W r. 1738 został przeorem w Żółkwi. Był kaznodzieją katedralnym lwowskim. W r. 1740 odwiózł ciało księżnej de Bouillon, córki Jakóba Sobieskiego, królewicza, do Warszawy, gdzie w kościele Panien Wizytek zostało pochowane. Zostawszy przeorem klasztoru Bożego Ciała we Lwowie, znakomicie go uposażył. Wybrany prowincyjałem w r. 1747, wkrótce potém umarł.—*Piotr*, z tejże samej rodziny, podstoli ziemi łukowskiej, jest w druku jego: *Mowa miana przy reasumpcyi Trybunału koronnego, dnia 13 Kwietnia 1752 r. w Lublinie*, in folio.

Hadziewicz (Rafał), tegoczesny malarz historyczny, urodził się w roku 1806 w Zamchu, dawném województwie lubelskiém; po ukończeniu szkół w Szczebrzeszynie w r. 1822, wszedł na wydział sztuk pięknych w uniwersytecie warszawskim i zostawał w nim do 1829 r. Dawszy na wystawę publiczną dwa obrazy: *Maryjusz na gruzach Kartaginy* i *Święty Stanisław z Piotrowinem*, wysłanym został do Paryża kosztem kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, na lat dwa. Później własnym kosztem kształcił się lat 4 w Rzymie, Neapolu, Florencyi i Wenecyi. Z powrotem w r. 1836 osiadł przy rodzinie w Krakowie; tu odbył głośny konkurs do szkoły politechnicznej i wykonał 32 obrazów do różnych kościołów w Galicyi i b. rzeczypospolitej krakowskiej, z których celniejsze są: *Narodzenie N. P. Maryi; Znalezienie Krzyża Ś-go*; *Ś. Joachim* w katedrze krakowskiej, oraz obraz *Ś. Praxedy*. Po powrocie z Moskwy, gdzie przez lat 5 pełnił obowiązki professora przy tamtejszym uniwersytecie, obecnie zajmuje posadę w Warszawie professora malarstwa historycznego, historyi sztuk pięknych, starożytności i mitologii w szkole sztuk pięknych. Wykonał wiele obrazów treści religijnej i z dziejów polskich; z tych są wielkiego rozmiaru: *Rozmnożenie cudowne pięciorga chleba i ryb na puszczy* (znajduje się w Owruczu); *Ś. Roch uzdrawiający dotkniętych morowém powietrzem*; *Przemienienie Pańskie* (w Biały); *Najświętsza Panna Anielska* (w Humaniu); *Adoracyja Magów* (w księstwie poznańskiem); *Ś. Mikołaj rozdający jałmużnę*; *Ś. Piotr z Alkantary*; *Najświęt. Panna Szkaplerzna* (w Warszawie u OO. Karmelitów na Krakowskiém Przedmieściu). Z hi-

storyi polskiej: *Kazimierz Wielki nadaje przywileja wieśniakom; Chodkiewicz pod Kircholmem.* Wiele obrazów religijnych, nieprzyjmując za nie wynagrodzenia, ofiarował dla kościołów w naszym kraju. *K. Wl. W.*

Hadź, Hadżi. Arabski wyraz *hadż* znaczy dosłownie: *pielgrzymka*, i służy na oznaczenie pielgrzymki, jaką wierny mahometanin, choć raz w życiu powinien odbyć do Medyny, Mekki i grobu proroka; wyrazem zaś *hadżi* nazywają samych pielgrzymów, odbywających tę świętą podróż bądź na własny rachunek, bądź też w imieniu i na korzyść ludzi bogatych, gdyż przepisy religijne dozwalają na użycie zastępcy, do odbycia tej świętej podróży. Dawniej pielgrzymka do Mekki była podróżą długą, trudzącą, w czasie której trzeba było przebywać wiele pustyń i zwalczać liczne niebezpieczeństwa. Dziś, z ułatwieniem kommunikacyi, odbywa się ona z wszelką możliwą wygodą, a Muzułmanie z Algieru i Maroku, znajdują zawsze dla siebie miejsce na parostatkach francuzkich. Pielgrzymi ci zaopatrują się nadto w paszport francuzki, gdyż ten jest dla nich najpewniejszą rękojmią bezpieczeństwa w czasie przechodu przez inne kraje muzułmańskie. Pomimo iż pielgrzymka nakazaną jest przepisami Koranu, Mahometanie jednak mają przysłowie: „Nie dowierzaj temu, który odbył podróż do Mekki, a uciekaj przed tym, który był tam dwa razy w życiu!" Każda religija ma swoich świętoszków.

Hadżi-Ahmed, ostatni bej Konstantyny, pochodził od Kulugi, który także był bejem tego miasta w 1776 roku. Ojciec jego Mohammed był kalifem i zaślubił córkę Daudy-ben-Gannah'a, naczelnika potężnego plemiemienia z Sahary. Za dopuszczanie się łupieztw, Mohamed sprowadził wyrok potępienia na całą swą rodzinę. Ahmed jednak ocalony został przez matkę, która zdołała uciec do swego ojca. Wkrótce przecież Ben-Gannah pojednał młodego Ahmeda z bejem Konstantyny; powróciwszy więc do ojczyzny, w r. 1818 r. został kalifem. Podobnie jak ojciec, Ahmed trudnił się łupieztwem, odbył pielgrzymkę do Mekki, a zyskawszy poparcie od potężnych swego narodu, w r. 1827 wyniósł się na beja Konstantyny, na miejsce Ibrahim-Beja. Pomimo nieporozumień z dejem Algieru, odepchnął przecież wszelkie układy w 1830 roku z Francuzami i stanął ze swém wojskiem pod rozkazami deja. Po poddaniu się Algieru cofnął się ku Konstantynie, zabierając z sobą najznakomitsze rodziny, które pod jego opieką unosiły swe mienie; lecz odkrywszy zamiar uciekających Turków, że mieli pozbawić go władzy, wytępił niewdzięcznych. Kazał ściąć posłannika beja Tittery za to, iż bej ten nie uznawał władzy Ahmeda. Wkrótce mianował agą swego wuja Ben-Gannah, któremu pokolenie pustyni odmówiło posłuszeństwa. Broniąc swej ziemi od najścia francuzkiego, zamierzył zdobycie i utrzymanie Bony. Kalif jego Ben-Aisza zniszczył to miasto, skoro wpadło w ręce Francuzów. Ahmed zamyślał o odebraniu Medeah, lecz gdy wyprawa ta spełzła bezskutecznie, rozpoczęły się nieustanne bunty pomiędzy Arabami. Potokami krwi zalewał bej szerzący się płomień, wuja nawet swego kazał, jak mówią, stracić. Po zwróceniu się Francuzów przeciw Konstantynie, ukrył swe skarby i powierzył obronę miasta kalifowi Ben-Aisza. Pierwsza wyprawa francuzka została odparta, układy z Ahmed bejem nie doprowadziły do niczego; nakoniec, gdy nowa wyprawa zarządzoną została, Konstantyna dostała się Francuzom. Ahmed na czele kilku wiernych pokoleń usiłował przedłużać wojnę, lecz zmuszony został do cofnięcia się na pogranicze Sahary. Później Abd-el-Kader napróżno usiłował pociągnąć go na swą stronę, gdyż Hadżi-

Ahmed zazdroszcząc sławy znakomitemu obrońcy Algieru, stał się jego nieprzyjacielem. W roku 1847 poddał się Francuzom, zamieszkał w Algierze i otrzymał 15,000 franków rocznej pensyi. Umarł w tém mieście 1851 roku, pozostawiwszy tylko pięć córek. Wyprawiono mu wspaniały pogrzeb.

Hadżi-Khalfa, właściwie nazywający się *Mustafa-ben-Abdallah* i znany także pod imieniem *Katib-Czelebi*, jest jednym z najznakomitszych historyków i biblijografów tureckich. Urodzony w Konstantynopolu, przez długi czas był pierwszym sekretarzem i ministrem skarbu sułtana Amurata IV, i umarł w témże mieście 1658 r. Głównem jego dziełem jest wielki słownik biblijograficzny: *Keszs ul cunum*, w języku arabskim: w słowniku tym przytoczył więcej niż 18,000 dzieł arabskich, perskich i tureckich, z krótką bijografiją autorów. Na wzmiankę niemniej zasługują jego tablice chronologiczne: *Takwim-al-tawarikh* (Konstantynopol, 1733 r., in folio), jak niemniej napisana przez niego *Historyja wojen morskich tureckich* (Konstantynopol, 1728 r.; drugie wydanie, 1830 r., in folio).

Hadżutowie, plemię beduińskie w Algierze, zamieszkujące na równinach Metidża. Po większej części Hadżutowie pochodzą od członków innych plemion, skazanych na wygnanie za zbrodnie i inne występki. Dla tego też zasłużonego używają rozgłosu, że są najstraszniejszém w całym kraju plemieniem, oddychającém żądzą rabunków i mordów. W zdobywczej swej wojnie, Francuzi krwawe musieli spełniać wyroki, w pośród tego na pół dzikiego plemienia.

Hadżybejska (albo raczej *Chadżybejska*) zatoka, stanowi przystań morza Czarnego, przy której zbudowaną jest Odessa; wchodzi ona do lądu na milę przeszło, ma kształt półkola i przy wejściu blisko $1\frac{1}{2}$ mili szerokości. Głębokość w środku zatoki wynosi od 16—55 stóp; miejsce do zarzucenia kotwicy jest bardzo dogodne; jednakże nie od wszystkich wiatrów zasłonięte. Brzeg morski w pobliżu zatoki jest wyniosły i zupełnie obnażony; w znacznej odległości ciągną się w około po części skaliste wzgórza, głębokiemi przerznięte nizinami; w jednej z tych znajdują się niewielkie jeziora: Kujalnik Wielki i Mały zwane. *J. Sa....*

Hadży Ogłu Bazarczyk, inaczej *Pazarczyk* czy *Bazardzyk* albo *Tatar Bazarczyk*, miasto w Bulgaryi, na północ Warny, 12,000 mieszkańców, najwięcej Tatarów krymskich, prowadzi znaczny handel. W pobliżu tego miasta wojska rossyjskie pod generałem Kamieńskim (dnia 22 Maja 1810 r.) pobiły tureckie, pod dowództwem Pehliwana paszy, który z dziewięciotysiącznego swego korpusu stracił połowę. W wojnie 1828 roku wzięte było bez wystrzału przez generała rossyjskiego Akinfiewa. *Ad. N.*

Haff, wyraz staroduński, właściwie morze, używany teraz powszechnie na oznaczenie kilku zatok morza Baltyckiego, mianowicie: *Pommersche Haff* czyli *Stettiner Haff*, przeszło 15 mil □ powierzchni, przyjmuje w siebie Odrę i kilka rzek pomniejszych, jak np. Ücker i między lądem stałym a wyspami Usedom i Wollin, rzekami Swiną, Peeną i Divenow wpada do morza Baltyckiego. *Frische Haff*, między Elblągiem, Piławą i Królewcem, ma $14\frac{7}{10}$ mil □ rozległości, przyjmuje w siebie dwie odnogi Wisły, to jest: Starą Wisłę i Nogat, oraz rzeki Elblągę, Passargę, Frisching i Pregel; od morza Baltyckiego dzieli ją Frische Nehrung. *Kurische Haff*, leży na Kurische Nehrung (ob.), 28 mil □ powierzchni, przyjmuje rzeki Niemen w dwóch odnogach: Rusi i Gildze, oraz Deimę, odnogę północną rzeki Pregel, a pod Memlem łączy się z morzem. Żegluga na tych Haffach, z powodu stosun-

kowej ich płytkości i mocnych przy najmniejszym wietrze bałwanach, dosyć jest niebezpieczną.

Hafis (Szems-Eddin-Mohammed), jeden z najznakomitszych poetów perskich, urodzony w Szyras w początku XIV wieku, oddał się nauce teologii i prawa, a następnie w dobrowolném ubóstwie jako derwisz zamieszkał w rodzinném swém mieście i pisał wiersze pochwalne na cześć panującej wówczas dynastyi Mosafferydów. Sultan Achmet napróżno usiłował pociągnąć go na swój dwór do Bagdadu. Słynny zdobywca Tamerlan, po wejściu swém w 1338 r. do Szyras, z wielkiemi względami obchodził się z Hafisem, który umarł w tymże samym roku. Dopiero po śmierci poety zebrano w jednę całość jego ody i elegije, które po kilkakroć przedrukowywane były, jak w Kalkucie (1791 r., in fol. i 1828, in 8-vo), w Konstantynopolu (1840 r., in 4-to) i w Kairze z dopiskami tureckiemi przez Sudi'ego (1834 r., 3 tomy). Poezyje te przetłómaczone zostały w zupełności na język niemiecki przez Hammera (Tubinga, 2 tomy, 1812—15 r.), a niektóre z nich w tłómaczeniu francuzkiém przez D'Herbelot'a, umieszczone były w *Bibliothèque orientale*. Liryczne poezyje Hafisa, w których z wdziękiem i zapałem opiewał wino, miłość i uciechy, nacechowane są często kierunkiem mistycznym. Pobożni muzułmanie aż po czasy dzisiejsze odbywają pielgrzymki do grobu poety w Szyras.

Hafiz, nazwisko nadawane mahometanom, którzy umieją cały *Koran* i powtarzają go co dni czterdzieści.

Haft, Hawt, robota wyszywana igłą w różne rysunki, na aksamicie, suknie, perkalu i batyście. Haftów różne były rodzaje: szydełkową robotą, to francuzkim lub tureckim ściegiem, do czego odmienne bywały szydełka. Między dwie nici, przez zarzucenie na haczyk szydełka, wyciąga się nić podwójna równie i tworzy ciągły jakoby łańcuszek. Gładkość i szerokość tego łańcuszka, piękność haftu stanowi. Przez jeden pasek powtarza się haft raz drugi, biorąc ścieg szydełkiem, to zjednej to z drugiej strony paska, a nić przesuwając przez pasek, wydatnym to go czyni i do obwódek zwłaszcza stosownym, okazalszemi je robiąc: nazywają to mrozem. Drugi rodzaj haftu jest atłaskową robotą i to był sposób turecki, kiedy nić za nić zachodząc zręczniej spajała cienie. Trzeci haft bogaty, czyli blaszki przyszywane bajorkiem, na nić jedwabną nawlekanym; tu miały miejsce folgi, haft perłami i drogich kamieni na odzieży przymocowany. Czwarty na kanwie *à petits points*, to jest w jednę stronę, albo krzyżową robotą, wedle podanych wzorów: kwiaty, zwierzęta, osoby wyobrażający, na kanwie prostej, złotej, srebrnej. Do haftów jeszcze należą: szycie paciorkami lub sieczką szklanną, tasiemkami, cerowanie czyli zawłóczenie, robotki i dzierganie. Nić, włóczka, pele, jedwabie, koronki, sznele, nić złota i srebrna, blaszki, bajorki, paciorki, wstążki wązkie, były materyjałem, z którego piękne a gustowne powstawały prace, jedne w ręku, drugie w krośnach robione. Francyja i Turcyja udzieliły nam tej sztuki, a szkołą jej bywały dwory możnych panów polskich, klasztory, niejedna wreszcie matka wyuczyła swe córki. Haftowano jeszcze i włosami czułe pamiątki, haftowano suknie męzkie i żeńskie, oraz oddzielne części ubioru; haftowano powłoczki na pościel, obicia na meble, namioty, czapraki, chorągwie, ubiory kościelne, pugilaresy, ręczniki, pokąd był zwyczaj umywania w jadalnej sali rąk przed stołem. Z wprowadzeniem do Polski, głównie za Stanisława Augusta, ubiorów cudzoziemskich, męzkie suknie bez haftu obejść się niemogły, tak fraki jak kamizelki, żaboty i mankietki.

Mundury wojskowe były haftowane u kołnierzy i rękawów, teraz mundury obywatelskie i urzędnicze.—*Haftarką* nazywamy osobę wyszywającą hafty: w przenośni piszemy i mówimy: haftować lub zszywać rany.

Haftajz (z niemieckiego), narzędzie w hucie szklannej używane; jest to pręt żelazny, na który bierze się szkło oderwawszy go od piszczała.

Haftki, kruczek z drutu podwójnie zgiętego i oczko z takiegoż drutu, jeduym końcem przyszyte a drugim zaszczepiające się, służyły do spięcia; srebrna haftka na nogach kształtnie spinała obówie, mosiężna ukryta żupany aż do pasa i kontusze w części mniejszej spinała. Haftka brylantowa zdobiła czasem kapelusz, albo ubiór kobiecy.

Haga, po holendersku *s'Gravenhage* (gaj hrabiego), po franc. *La Haye*, po niemiec. *Der Haag*, po łacinie *Haga Comitum*, rezydencyja króla niderlandzkiego i stolica prowincyi Hollandyi południowej, o milę od morza północnego odległa, jest otwarta, leży w przyjemnej i urodzajnej okolicy i liczy około 80,000 mieszkańców, po większej części wyznania ewangelicko-reformowanego. Grunt, na której zbudowana, znacznie wyniesiony nad poziom innych miast hollenderskich, daje powietrze czyste i zdrowe i nie naraża na tyle częste w Hollandyi wylewy wód; przecięta nadto jest wiele kanałami i otoczona z jednej strony kanałem i łąkami, z drugiej pięknym laskiem Hagshe-bosch. Miasto ma piękne i szerokie ulice, w części taflami ceglanemi brukowane i drzewami zasadzane, wspaniałe kilkopiętrowe domy i obszerne place. Najpiękniejszym cyrkułem jest *Hel-Voorhout*, częścią najruchliwszą i najbardziej ożywioną góra *Vyver*, gdzie leżą mieszkania książąt krwi królewskiej, ministrów, posłów zagranicznych i dygnitarzy. Do Vyveru przytyka stary *Dwór-Hollandyi*, później przezwany *Stathouder-hof'em*, który zamieszkiwał król Ludwik Napoleon, obejmujący *Buitenhof* i *Binnenhof*, massę zmięszaną budowli starej i nowszej konstrukcyi; różne władze i druga izba stanów generalnych zajmują Buitenhof; tu pewna liczba sal zawiera archiwa bogate w dokumenta, dotyczące historyi Europy z czterech ostatnich wieków; wieża bramy zwanej *Gevangenpoort*, zbudowana na drodze między Buitenhof i górą Vyver położonej, była więzieniem stanu, w którém jęczeli Barneveldt, Hugo Grotius, Hoogebeet, bracia de Witt; Barneveldt'a ścięto na placu przed Binnenhofen a braci de Witt lud zamordował (r. 1672). Z gmachów wymienić jeszcze wypada pałac księcia Oranii, pałac księcia Fryderyka, ratusz, dom towarzystwa Diligentia, a nadewszystko muzeum (Morizenhof, hotel-Maurice), noszące nazwisko gubernatora Brezylii, który je zbudował r. 1640; składa się ono z gabinetu ciekawości chińskich, japońskich i indyjskich, jak narzędzi, naczyń, ubiorów, monet, książek i t. p., i z galeryi obrazów nie zbyt licznej ale doborowej, zawierającej mianowicie: Pottera (byczka i owce), Rembrandta (lekcyje anatomii Tulpinsa), Murilla (Madonnę z dzieciątkiem Jezus), i kilkadziesiąt obrazów pędzla Gerarda Dow, Metzu, Mirisa, Wouvermansa (bitwy), Teniersa, Ostade, Rubensa, Guido-Reni i t. d. Biblijoteka królewska liczy przeszło 100,000 tomów, mianowicie dzieł historycznych, wiele rękopisów, nader bogaty gabinet medali, kameów i monet. Ministerstwo marynarki obejmuje znakomity zbiór modelów konstrukcyi okrętowych i starożytności morskich. Pałac nowy królewski w cyrkule północnym miasta, zamieszkiwany przez króla Wilhelma III, pałac Wilhelma IV na *Voohorut*, z galeryją obrazów. Pomiędzy 14 kościołami, najcelniejsze są 4 wyznaniu ewang.-reformowanemu poświęcone, osobliwie wielki kościół *św. Jakóba*, zbudowany w r. 1309, z wieżą sześciokątną na 300 przeszło stóp wysoką. Kato-

licy liczą 4 kościoły, a żydzi 2 synagogi. Haga ma szkołę łacińską czyli kollegijum, szkołę muzyki, malarstwa (towarzystwo Pictura) i mnóstwo zakładów i stowarzyszeń naukowych; wielu prywatnych posiada kollekcyje przedmiotów nauk przyrodzonych, fizyki i t. p. Teatr, w którym naprzemian grają sztuki hollenderskie, francuzkie i niemieckie. Miasto to zawdzięcza swą ważność i wielkość jedynie dworowi królewskiemu, który tu przesiaduje wraz z ciałem dyplomatyczném, władzami wyższemi i t. p. Handel tutejszy nie ma wielkiego znaczenia, lubo znajduje się kilkanaście fabryk, jak blejwasu, papieru, dywanów, wstążek, porcelany, ludwisarnia i t. p., a mieszkańcy utrzymują się głównie z korzyści, jakie im nasuwa bytność dworu, władz, ciała dyplomatycznego i mnóstwa cudzoziemców ustawicznie napływających już to dla interessów (mianowicie rządowych), już dla rozrywki. Tuż pod miastem rozciąga się wspaniały park, przechadzkę główną mieszkańców stanowiący, zwany *de Bosch;* niektóre z jego starych drzew, podanie odnosi jeszcze do borów starożytnej Batawii, a na jego końcu wznosi się piękny letni pałacyk królewski, domem Bosch'u albo *Orange-Zaal* zwany, niegdyś mieszkanie gubernatorów, z freskami w sali balowej przez uczniów Rubensa wykonanemi i za arcy-dzieła uważanemi. Haga, jak to jej nazwisko hollenderskie dowodzi, powstała z gaju, w którym hrabiowie Hollandyi myśliwstwem się zabawiali i gdzie zameczek posiadali w IX wieku wśród rozległego boru. W r. 1250 cesarz Wilhelm, hrabia Hollandyi, postawił w tém miejscu pałac, około którego rozpostarło się wkrótce miasto. Okolice nader są wesołe i malownicze; droga wiodąca do Delft (którą można odbyć i kanałem), ozdobioną jest po obu stronach pięknemi domkami letniemi, niemniej droga do Leydy. Niedaleko od miasta leży zamek *Ryswyk*, gdzie zawarto traktat pokoju w r. 1697. Potrójna aleja starych drzew wiedzie do wsi rybackiej *Scheveningen* (o pół mili od miasta oddalonej), leżącej nad samym morzem; słynie ona wyprawą Karola II do Anglii, by tron ojców odzyskać, a nowszemi czasy pysznym zakładem kąpieli morskich i pawilonem królewskim. Godne widzenia są ogromne śluzy zbudowane w *Kotwyk*, dla ściśnienia łożyska starego Renu przy jego ujściu. O milę małą od miasta, przy miasteczku *Voorburg* leżało stare rzymskie miasto *Forum Hadriani*, gród warowny, zburzony w IX wieku przez Normandów. Ruiny murów rozłożone są na przestrzeni 10 morgów wsi Arentsburg, a przedsięwzięte w roku 1827 i 1829 roboty, w ich odkopaniu wykryły mnóstwo szczegółów, które prof. Reuvens opisał w dziełku wydaném w Hadze: *Notice et plan des constructions romaines, trouvées dans les fossilles faites en 1827—1829, sur l'emplacement présumé du Forum Hadriani.* W Hadze urodzili się: poeta łaciński Janus Secundus, astronom Chrystyjan Huyphens (1629), botanik i anatom Fryderyk Ruysch (1638) i oryjentalista Golius (1696).

Hagadach, ob. *Talmud.*

Haganowski Adolf, śpiewak, grywał pierwotnie we Lwowie, przybył w r. 1845 ze Lwowa do składu opery w Krakowie. Jako artysta, z początku nie wyrobiony, w krótkim czasie rozwinął zasobny talent sceniczny i jako barytonista stał się ulubieńcem publiczności. Występy jego za każdą razą odkrywano grzmiącemi oznakami zadowolenia. Był on tém dla opery krakowskiej, czém *Troszel* dla warszawskiej: koledzy i publiczność ze smutkiem widzieli rozwijającą się w nim chorobę piersiową. Umarł pod jesień 1845 roku. Całe miasto towarzyszyło pogrzebowi, a koledzy artyści postawili mu pomnik na cmentarzu. *E.*

Hagar ob. *Agar*.

Hagard, *Hegard*, sokół dzikowiec, zowie się przy pierwszém opierzeniu, i wtedy ułowiony ledwie z wielką trudnością wyuczony być może.
K. W.

Hage (Jan), dziennikarz duński, urodzony 1800 roku w Stege, po świetném ukończeniu nauk otrzymał miejsce nauczyciela w Röskilde. Szerokie stosunki, zapał patryjotyczny i piękna wymowa wprowadziły go na pole publicznego życia w 1830 roku, gdy dziennikarstwo duńskie poczęło wychodzić z pieluch. Wystąpił najprzód jako współpracownik dziennika *Fädrelandet*, redagowanego przez Nath. David'a, którego 1835 roku sam kierownictwo objął. Stanowczy przeciwnik rządu, ściągał na swą głowę nieprzyjemne kłopoty. W roku 1837 stawiony przed kratkami, za ogłoszenie artykułu pod tytułem: *Rzut oka na dzieje Europy w 1835 roku*, skazany został na 200 rixdalów grzywien. Wkrótce umarł, pozostawiwszy po sobie pamięć walecznego obrońcy wolności druku. Był także autorem kilku dziełek, z których *Bröndsted i Villorson* (1829) ściągnęło na się zarzut plagijatu.

Hagedorn (Fryderyk von), założyciel, z Hallerem, tej pierwszej szkoły poetycznej niemieckiej, która pomiędzy swymi koryfeuszami liczy Zacharie'go, Gellert'a, Liskow'a, Kleist'a Rammeler'a, Utz'a i innych, a której przewodniczył czas jakiś genijusz Lessing'a; urodził się w Hamburgu 1708 roku. Ojciec jego, radca stanu duński, sprawujący w tém mieście obowiązki prezydenta na zgromadzeniu niższej Saxonii, umarł 1722 roku po doznaném niepowodzeniu w sprawach majątkowych, a ztąd bardzo szczupłe pozostawił fundusze dla wdowy i dwóch małoletnich synów. Starszy z nich po ukończeniu nauk, jako sekretarz przyboczny towarzyszył do Londynu posłowi duńskiemu bronowi Sählenthal. Powróciwszy zaś do Hamburga, otrzymał urząd sekretarza towarzystwa handlu *(the English Court)*, co mu zapewniło niezależność i pozwoliło pójść za popędem własnych skłonności, które kierowały się ku literaturze i rozkoszenemu życiu. Znakomity chirurg, a zarazem człowiek dowcipny i dobry współbiesiadnik Carpser, współzawodnik Hagedorna Brockes, księgarz Bohm, lekarz filozof Zimmermann, teolog angielski Murray i jeszcze inni ludzie z imieniem, zamieszkiwali ówcześnie w Hamburgu i tworzyli koło, w którém żył nasz młody poeta. Zgromadzali się oni często przy wspólnym stole, widocznie bardziej byli uczniami Epikura a niżeli Sokratesa i ani myśleli o wstrzemięźliwości. Podagra i puchlina wodna były następstwami dla Hagedorna tego wesołego życia. Umarł też w 47 roku życia (1754), ale zawsze jako wierny adept literatury, gdyż z książką w ręku ostatnie wydał tchnienie. Oprócz łakomstwa i dumy, Hagedorn namiętnie ukochał niezależność i wolne dla siebie samego chwile. Upodobanie w wiejskiém ustroniu za Hambrurgiem nad brzegami Alstery, w którém często zamieszkiwał, świadczyło o jego łagodném usposobieniu i skłonności ku prostym obyczajom. Podobnie jak Gessner własnego tylko słuchał serca, gdy opiewał spokój i urok wioski, i w dziełach swych dokładnie się odmalował. Ocenił on zły smak wprowadzony do poezyi przez Lehenstein'a i Hoffany-Waldau, a wykształciwszy się czytaniem starożytnych i nowych wyborowych pisarzy, postanowił zaprowadzić reformę na parnasie niemieckim. Największa jego zasługa w tém głównie leży, że zmusił muzy do przemawiania językiem czystym i że skłonił poezyję niemiecką do pogodzenia się z naturą i smakiem. Pierwszym owocem długiej jego pracy, był zbiór bajek

i powieści, ogłoszony 1738 roku, na jedenaście lat przed urodzeniem Göthe'go. Jego bajki były pierwszemi dobrze i oryginalnie po niemiecku napisanemi. Gellert, Liskow, Lessing, po nim dopiero wystąpili. Naiwność, zwięzłość, harmonija, styl płynny, potoczysty i prosty, są głównemi cechami talentu Hagendorn'a jako bajkopisarza, a zasługa jego tém większa, że był on pierwszy w tym rodzaju. Jego poematy: *Szczęśliwość* i *przymioty Bóstwa*, jak niemniej powieści: *Szewc latacz w dobrym humorze* i *Uczony*, są utworami największego używającemi wzięcia, a zarazem najszacowniejszemi tego ojca poezyi niemieckiej, który zasłużonej używa sławy, pomimo iż w pismach swych zgrzeszył nieraz dziwactwem i trywialnością. Nadewszystko przecież jako poeta liryczny, a raczej jako śpiewak używa on wziętości w Niemczech. Wesołość, naiwność, wytworność i filozoficzna ironija, są wybitnemi cechami w większej części jego lekkich utworów. Pomiędzy innemi odznaczają się tu: *Mała dziewczyna*, *Miesiąc Maj* i *Pochwała wieku*. Zupełny zbiór *Od* i *Śpiewów* Hagedorn'a, ukazał się w 1747 roku, a w trzy lata później, jego *Epigramaty*.

Hagemeister (Leon), podróżnik, urodzony 1780 r. Zostając w rossyjskiej służbie morskiej, zwiedził (1802—1805) Indyje, Afrykę, Egipt, Brezyliję (1806), Nową Hollandyję i północno-wschodnie brzegi Ameryki. W latach 1816—1818 odbył podróż na około świata; 1823 był w Kamczatce i posiadłościach północno-amerykańskich. W r. 1829 Hagemeister (w stopniu kapitana) odkrył gromadę wysp między 8° 45′ a 9° 19′ szerokości północnej. i między 167° 45, a 166° 56′ długości wschodniej, które nazwał wyspami księcia Menszykowa; ciągną się one na 60 mil od SO do NW; liczba ich przeszło 40 wynosi. Od roku 1830 Hagemeister był dyrektorem szkoły handlowej w Petersburgu; pierwszy on, będąc w Irkucku, budować tamże zaczął statki do żeglugi po Bajkale. Umarł r. 1833. *J. Sa...*

Hagemeistra wyspa, leży na morzu Berynga, na południowej stronie wyspy Newenham, od której oddziela ją kanał, zwany także od imienia Hagemeistra. Przystań okrętowa przy wyspie znajduje się, podług obserwacyi kapitana Chromczenki, pod 58° szerokości i pod 160° 51′ ½ długości zachodniej od Greenwich. Wyspa ta odkrytą została w czasie wyprawy lądowej r. 1819, przez ucznia marynarki Ustjugowa. Naczelny rządca osad amerykańskich, kapitan floty Murawjew, miał zamiar zbudować na niej redutę, i w tym celu r. 1821 przysłana była kompanija robotników z nad brzegów rzeki Nuszahaku; lecz się okazało, że wyspa ta nie będąc zaludniona, dostarczyć nie mogła środków do utrzymania; następnego zatém roku osada na powrót nad brzegi rzeki Nuszahaku przewieziona została. Na północo-zachód od wyspy, ciągnie się na 7 mil przeszło niska i wązka ława. Na wyspie tej są niedźwiedzie, wilki i lisy czerwone. *J. Sa...*

Hagen (Fryderyk Henryk von der), znakomity germanista, ur. r. 1780 w Schwiedeberg, po ukończeniu wydziału prawnego w Halli, w 1810 roku został professorom nadzwyczajnym języka i literatury niemieckiej w Berlinie. Powołany roku następnego do uniwersytetu wrocławskiego, w 1821 znowu powrócił na professora zwyczajnego do Berlina, gdzie został zarazem członkiem akademii nauk. Pierwszy von der Hagen wprowadził filologiję staroniemiecką do rzędu nauk uniwersyteckich. Z wydanych przez niego dzieł najsłynniejszemi są: *Das Nibelungenlied* (Berlin, 4-te wydanie, 1842), i zbiór *Minesengerów* (3 tomy, Lipsk, 1838). Prócz tego, ogłosił: *Nordische Heldenromane* (5 tomów, 1814—28); *Gottfried von Strasburg's Werke*

(2 tomy, 1823); *Der Ackermann aus Böhmen* (1824); *Vom ungenähten Rock Christi* (1844); *Über die ältesten Darstellungen der Faustsage* (1844). Razem z Büschingiem (ob.) wydał: *Das Buch der Liebe* (1809); *Literarischer Grundriss der Geschichte der deutschen Poesie* (1812); *Altdeutsche Geschichte des Mittelalters* (1808); *Museum für altdeutsche Literatur und Kunst* (2 tomy, 1809—11); *Sammlung fur Altdeutsche Literatur und Kunst* (1814). Od 1835 r. pod jego kierunkiem wychodzi: *Jahrbuch der berlinischen Gesellschaft für deutsche Sprache und Alterthumskunde.*

Hagen (Ernest August), estetyk i powieściopisarz niemiecki, ur. 1797 r. w Królewcu, syn tamecznego znakomitego professora medycyny, *Karola Gotfryda*, autora wielu dzieł w przedmiotach nauk przyrodzonych. Po ukończeniu wydziału filozoficznego, mianowicie nauk estetycznych i historyczno-literackich w mieście rodzinném, w której to epoce wydał przyjęty chlubnie poemat w 10 pieśniach, p. t. *Ottfrid und Lirena* (Królewiec, 1820), udał się w dwuletnią podróż do Włoch, zkąd powróciwszy, w 1824 r. rozpoczął w uniwersytecie swe lekcyje z historyi literatury i sztuk pięknych, poczém w 1825 r. został professorem nadzwyczajnym, a w 1831 r. zwyczajnym obu tych przedmiotów. Kilkakrotnemi podróżami po Niemczech i Francyi rozszerzył jeszcze wiadomości swoje w sztuce; w Królewcu jednocześnie założył muzeum miejskie i nieustające wystawy. Największego rozgłosu dostąpiły jego wyborne powieści artystyczne, w których głębokie znawstwo ukrywa się pod zręcznie użytą formą nowelli, jako to: *Norica*, (Wrocław, 1827); *Die Chronik seiner Vaterstadt vom Florentiner Ghiberti* (2 tomy, Lipsk, 1833); *Die Wunden der heiligen Katharina von Siena* (Lipsk, 1840) i *Leonardo da Vinci in Mailand* (Lipsk, 1840). Z innych prac jego, zasługują na wspomnienie monografije: *O Thorwaldsenie*, *O statuach konnych*, *O Corneliusu* i t. d. Jako założyciel towarzystwa archeologicznego *Prussia*, redaguje od 1844 r. pismo p. t. *Neue preussische Provinzialblätter*, w którém dużo jest jego artykułów z historyi sztuk pięknych. Oprócz tego Hagen pisał także i dla sceny; chwalą nawet jego tragedyję wziętą z życia potocznego, p. t. *Der Oberst und der Matrose*, drukowaną w *Taschenbuch dramatischer Originalien* Francka za rok 1842.

Hagenau, niegdyś cesarsko-niemiecki obwód (*Landvoigtei*) w Alzacyi, z miastami: Hagenau, Kolmar, Schlettstadt, Weissenburg, Landau, Obersheim, Bossheim, Münster (im Georgenthale), Mühlhausen (im Sundgau), Kaisersberg i Türkheim, który będąc czas jakiś zastawionym przez cesarza Zygmunta książętom elektorom Palatynatu, w 1588 znów był wykupionym przez Ferdynanda I, aż pokojem westfalskim dostał się Francyi.—Miasto **Hagenau** (po francuzku: *Haguenau*), w departamencie Niższego Renu, na rzeką Moderą, wśród wielkiego lasu zwanego *Forêt de Noux*, otoczone starożytnemi murami i wałami, jest fortecą czwartego rzędu, posiada 5 kościołów, między którémi Ś-go Jerzego z XII i Ś-go Mikołaja z XIII wieku, i 12,000 mieszkańców trudniących się przemysłem farbierskim i tkackim. W r. 1793 zaszły tu dwie krwawe potyczki między Francuzami i Austryjakami (17 Października i 22 Grudnia).

Hagenbach (Karol Rudolf), teolog protestancki niemiecki, urodził się r. 1801 w Bazylei, w Szwajcaryi, gdzie ojciec jego był professorem anatomii i botaniki, i autorem dzieła: *Tentamen Florae Basileensis* (1821—24, tomów dwa; suplementa 1843). Odbywał nauki w rodzinném mieście, tudzież w uniwersytetach w Bonn i Berlinie. Wróciwszy do Bazylei r. 1823, został

r. 1826 professorem zwyczajnym teologii, a r. 1830 otrzymał honorowy stopień doktora teologii. Hagenbach wydał dzieła następujące: *Tabellarische Uebersicht der Dogmengeschichte* (Bazylea, 1828); *Vorlesungen über Wesen und Geschichte der Reformation* (Lipsk 1834—43, tomów 6; 2-gie wydanie 1851—54, tomów 3); *Kirchengeschichte des XVIII i XIX Jahrhundert,* (wydanie 3-cie, 1856); *Lehrbuch der Dogmengeschichte,* (wydanie 3-cie, 1852, tomów 5); *Vorlesungen über die ältere Kirchengeschichte,* (1854—56, tomów 2, tłómaczone na język hollenderski). Nadto, Hagenbach jest autorem dzieł: *Encyklopedie und Methodologie der theologischen Wissenschaften* (Lipsk 1833, wyd. 3-cie, 1851); *Prediglen* (Bazylea, 1830—36, tomów 4); *Leitfaden zum christlichen Religionsunterricht* (Lipsk, 1850; wydanie 2-gie pomnożone treścią historyi kościelnej, 1854). Pisał także poezyje: *Luther und seine Zeit* (1838) i *Gedichte* (1846, tomów 2). Z dwóch braci tego uczonego teologa: *Hagenbach* (Jakób Jan), zmarły r. 1825, i *Hagenbach* (Edward), odznaczyli się: pierwszy, jako entomolog; drugi, jako fizyjolog.

L. R.

Haggai prorok, ob. *Aggeusz.*

Hagijografa, z greckiego *hagios*, święty i *grafein*, pisać: tém nazwiskiem Grecy oznaczają tę część Pisma Świętego, zwaną od Izraelitów *Chetuwim*, która obejmuje w sobie księgi: *Psalmów, Przypowieści, Hijoba, Danijela, Eszdrasza, Pieśń nad pieśniami, Ruth, Treny Jeremijasza, Ester, Ekklezyjastes Salomona* i *Paralipomenon*—*Hagijografija*, jest to nauka o legendach i dziełach obejmujących żywoty świętych.—*Hagijografami*, wogólności nazywają pisarzy żywotów Świętych. Najuczeńszymi z pomiędzy nich byli tak nazwani *Bollandyści* (ob.). *L. R.*

Hagn, (Charlota von), sławna aktorka niemiecka, w rolach dowcipnych i pełnych gracyi, ur. 1813 r. w Munichu, słynęła na scenie berlińskiej od r. 1833 do 1846.

Hahn, (Henryk Wilhelm), właściciel księgarni w Hanowerze i Lipsku, ur. 1795 w Hanowerze, nauki uniwersyteckie odbywszy w Gettyndze, w 1831 roku objął interesa po ojcu swoim *Henryku Wilhelmie.* Główną zasługą Hahna jest wydawnictwo olbrzymich dzieł treści historycznej i filologicznej, z pomiedzy których wymieniemy tu ważne i dla naszych dziejów: *Monumenta Germaniae historica,* rozpoczęte przez Stein'a, obecnie wydawane przez Pertz'a (ob.).

Hahn-Hahn (Ida, hrabina), córka hrabiego Karola Fryderyka von Hahn, wsławiona literatka niemiecka, urodziła się 1805 roku w Tressow, w wielkiém księstwie Meklemburg-Schwerin. Młodociane swe lata przepędziła w dość przykrym stanie, z powodu stanu majątkowego ojca, który namiętnie zamiłowany w przedstawieniach scenicznych, z trupą aktorów wesoło koczował po Niemczech, sypał pieniądze bez miary i w końcu utracił dyrekcyję teatru. W 1824 roku Ida zaślubiła swego krewniaka, hrabiego Fryderyka Adolfa von Hahn-Hahn, lecz w pięć lat później nastąpił już rozwód pomiędzy tém małżeństwem; po czém Ida w poezyi i podróżach szukała pociechy dla rozbolałej swej duszy po zawiedzionych nadziejach. W 1835 roku przebiegła Szwajcaryję i przybywszy następnie do Wiednia, zatrzymała się tutaj przez lata 1836 i 1837; w 1838 i 1839 podróżowała po Włoszech, przez 1840 i 1842 po Francyi, 1843 roku po Szwecyi, zkąd następni udała się na Wschód. Ostatniemi czasy przeszła na religiję katolick ą i zamieszkuje w Dreznie lub Berlinie, jeżeli tylko nie znajduje się wpodró-

ży, gdyż tych nigdy nie zaprzestaje. Na pole literackie wystąpiła najprzód w rodzaju lirycznym i od razu ukazała niezaprzeczony talent, pomimo iż w utworach tego rodzaju grzeszy często brakiem koniecznego spokoju i wytrawnego sądu. Jej: *Poezyje* (1835), *Nowe poezyje* (1836), *Noce weneckie* (1836), i *Śpiewy i Poezyje* (1827), jak najlepiej przez czytelników przyjęte zostały. Następnie z całym zapałem oddawała się malowaniu rzeczy społecznych w romansie, a jako owoc tych prac, ukazał się zbiór bardzo udatnych obrazów, pod tytułem: *Sceny towarzyskie*, które pomimo jednostronnego poglądu na rzeczy, gdyż zasada arystokratyczna po nad wszystkiém góruje, widać, że z miłością przez autorkę były obrabiane. Podobny pogląd na rzeczy góruje także w opowiadaniach z licznych jej podróży, które częściowo drukiem ogłasza.

Hahnemann (Samuel Chrystyjan Fryderyk), znakomity lekarz, twórca systemu leczenia homeopatycznego (ob. *Homeopatyja*). Urodził się 10-go Kwietnia 1755 r. w Meissen. Ojciec jego był malarzem przy fabryce porcelany, gdzie i młody Hahnemann pewnieby był jako prosty robotnik pozostał, gdyby przejawy genijuszu i wzniosłość charakteru, których już w dziecku dopatrzeć było można, nie zwróciły nań uwagi doktora Müllera, ówczesnego dyrektora prowincyjonalnej szkoły, do której Hahnemann uczęszczał. Znakomity ten i zacny człowiek, zajął się młodym Hahnemann'em zupełnie, mianował go korrepetytorem współkolegów, i tém nietylko zapewnił mu środek do ukończenia szkoły, lecz i do zebrania niewielkiego zasobu, z którym w dwudziestym roku życia udał się do Lipska i poświęcił się nauce medycyny, opędzając potrzeby swoje dochodami za tłómaczenia dzieł z obcych języków. W 1777 r. przeniósł się do Wiednia, gdzie uczęszczał do szpitala jako praktykant. Wkrótce powołany do Hermanstadtu na biblijotekarza i prywatnego medyka, w 1779 r. bronił rozprawy na stopień doktora medycyny w Erlandze i takowy otrzymał; nakoniec naczelny lekarz szpitala w Dreznie, członek akademii w Lipsku i Moguncyi, otoczony licznymi i możnymi przyjaciołmi, Hahnemann szybkim krokiem postępował ku sławie, lecz doszedłszy do szczytu umiejętności medycznej, spostrzegł w niej ogromną próżnię, dotąd niczém zastąpić się nie dającą. Zarzuciwszy praktykę, z heroizmem skazał się na niedostatek, zarabiając jak dawniej, na chleb powszedni tłómaczeniem angielskich i francuzkich autorów. Można sobie wyobrazić, jaki napad ze strony publiczności, przyjaciół i kollegów Hahnemanna, wywołało to postanowienie jego; lecz większą nad to walkę musiał on staczać ze swoją żoną Henryjetą Kuehler, córką aptekarza z Gommern. Nie zdolna pojąć szlachetnych skrupułów i zadziwiającego poświęcenia się męża, widziała tylko z rozpaczą los, który on deptał samochcąc nogami i nędzę, która jej i dzieciom zagrażała; zamiast więc ulżenia mu ciężaru wspólną pracą, męztwem i tkliwością, codziennie go zwiększała goryczą swych wymówek i kłótni, tak, że biedny Hahnemann na raz jeden musiał znosić zawzięte prześladowanie naukowej kasty i wojnę domową. Pędzony z miasta do miasta nienawiścią kolegów, w pocie czoła zarabiając na kawałek chleba, w ciągłej obawie o życie siedmiorga dziatek z niedostatku, bez innej pociechy oprócz pracy i poszukiwań, których cel zdawał się uciekać przed nim, Hahnemann z nadzieją w Najwyższą Opatrzność, która podług niego nie mogła skazać ludzkość na tysiące cierpień, nie zostawiwszy środka pomocy, nie upadał na duchu, cierpiał, pracował i ufał. Dnia jednego w Lipsku, Hahnemann tłómaczył materyję medyczną (*Materia medica*) Cul-

lena. Przypadek, ten palec Opatrzności, który do tylu już doprowadził odkryć, zrządza, iż zastanowił się nad sprzecznościami w opisie działania chiny, a osobliwie nad notą, niedokładnie przez Cullena zrobioną, o febrze chinowej. „Sprobuję na sobie działania chiny," rzekł Hahnemann, jakby wyższym wiedziony natchnieniem; „sam będę lekarzem i chorym, kto wie, może to jedyna droga, którą czegóś dojść można w medycynie," a spełniając myśl powziętą, zażył silną dozę wspomnionego środka, dnia następnego ją powtórzył i nieposiadał się z radości, czując w sobie wszystkie symptomy zimnicy (*febris intermittens*). Błysnęła mu myśl zasady podobieństwa (*similia similibus curantur*), nią powodowany, zaczął powtarzać doświadczenia z chiną, następnie z innemi wówczas znanemi specyfikami, jako to: z merkuryjuszem, siarką, naparstnicą (*digitalis*), a za każdém takiém doświadczeniem silniej się przekonywał o nieomylności zasady, na którą jakby cudem naprowadzony został. Znanym jest jeden zajmujący fakt, z czasów doświadczeń Hahnemanna. Jednemu ze swoich kolegów, nie wierzącemu iżby china wywołać mogła febrę, Hahnemann w formie przygotowanej przez siebie, która ukrywała smak lekarstwa, zamiast chiny dał zażyć siarkę. Doktor ze śmiechem przełknął lekarstwo, a na drugi dzień nie dał pokoju Hahnemannowi swemi szyderstwami, gdyż o symptomach febry ani słychać było; lecz dnia trzeciego za to przybiegł przestraszony, pokazując swoje ręce osypane swędzącą wysypką nakształt świerzby (*scabies*); wówczas Hahnemann pokazał mu w księdze, w którą wpisywał doświadczenia, iż zamiast chiny dał siarkę, a ta świerzbę wywołać powinna, i tém przekonał niewiernego. Od tej pory Hahnemann pewny swojego odkrycia, osiadł w Lipsku i rozpoczął praktykę. Najprzód uleczył z ciężkiej choroby swe własne dzieci, następnie kilku przyjaciół, a w końcu mnóstwo biednych, którzy garnęli się do niego, a rezultata przechodziły oczekiwanie. Lecz jak każdą wielkość, co się śmie wznieść nad pojęcia współczesnych, tak i jego powitała nienawiść. Hahnemann sam przygotowywał swe lekarstwa nowej formy i rozdawał je, co podług prawa było wzbronioném. Wrogi więc jego chwyciwszy się pozoru, prześladować go zaczęli. Nowe tułactwo zaczęło się dla znakomitego reformatora medycyny. Skoro przybył do jakiego miasta w swoim biednym furgonie i rozpoczął leczyć i uzdrawiać, odbierał zaraz wizytę władzy medycznej, która go wzywała do zaprzestania udzielania swych własnych leków, a do zapisywania z apteki. Lecz czyż mógł Hahnemann powierzyć aptekarzom przygotowywanie lekarstw, na których dokładności zawisła cała ich siła działania, sława jego i dalsza przyszłość homeopatyi. Nie mogąc zaś zadość uczynić wezwaniu, wynosił się z miasta do miasta, i dalej podobnież tułaczą odbywał wędrówkę. Rzeczywiście dziwić się należy, jak jego siły moralne i fizyczne przenieść to wszystko mogły. W tym to czasie, to jest około **1806** r., wydał on swe dzieła: *Organon sztuki leczenia* i *Materyję medyczną czystą*, które nabyły wielkiej wziętości i nauka jego zaczęła się rozszerzać i iść szeroką drogą, którą zawiść dla twórcy zamknęła. Prawdziwy męczennik i apostoł prawdy, Hahnemann prowadził to życie, nie probując nawet oprzeć się potwarcom i nienawiści, aż do **1811** r.; w tym to dopiero roku silny swą wiarą i przekonaniem, powrócił do Lipska, chcąc spróbować, czyli mu się nie uda zwalczyć przesądów prawdą i zreformować naukę, dla której cierpiał i pracował. Lecz jeszcze nie nadszedł był czas tryjumfu, napadnięty z większą siłą i zawiścią jak przedtém, musiał w r. **1820** schronić się do Köthen, gdzie

mu książe Ferdynand Anhalt-Köthen dał przytułek i zupełną wolność praktyki; lecz złość ludzka i tu dążyła za nim, a nie mogąc jak poprzednio prześladować go prawem, użyła innego sposobu. Lekarze w Köthen, korzystając ze śmiertelności wówczas tam panującej, podburzali motłoch przeciw Hahnemannowi, zwąc go trucicielem, tak, że razu jednego tłum obsaczył dom jego i porozbijawszy kamieniami okna, meble i inne sprzęty, tylko przez wdanie się władzy zostawił go żywym; łatwiej jednak Hahnemann zwalczył nienawiść niesprawiedliwą ludu, a nawet wkrótce umiał jego miłość pozyskać. Sława też z kolei jego dzieł i czynów, rozszerzała się po Europie, i można było wówczas widzieć w Köthen mnóstwo chorych, z najodleglejszych stron przybywających, którzy się dobijali o rady Hahnemanna, a uzdrowieni błogosławiąc mu, przyczyniali rozgłosu imieniowi jego. W tym czasie rozeszły się w Köthen wieści, iż Hahnemann opusza miasto, udając się na mieszkanie do Francyi; lud burzyć się zaczął i ci, którzy poprzednio chcieli go ukamienować, ze strachem słyszeli o wyjeździe tego dobrego genijuszu Köthen, jak go w owym czasie zwano, i postanowili prośbami lub przymusem zatrzymać go w mieście. Hahnemann po śmierci Henryjety Kuchler, która umarła 1827 r., ożeniwszy się w siedmdziesiątym ósmym roku życia z Francuzką, poprzednią pacyjentką, następnie zwolenniczką i uczennicą w r. 1835, panną Melaniją d'Heroilly, przez nią namówiony rzeczywiście powziął zamiar wyjechania do Francyi i uskutecznił go w największej tajemnicy, uchodząc w nocy przed tą nową dla niego sympatyją miasta Köthen. Dnia 25 Czerwca 1835 r. przybył do Paryża, gdzie sława jego już i tak głośna, zwiększoną została znakomitemi czynami i zasługami, jakie dla nauki i dobra cierpiącej ludzkości położył. Umarł ten mąż znakomity w Paryżu d. 10 Sierpnia 1843 r., po pół wiekowym trudzie i cierpieniach, otoczony miłością i sławą. Uczniowie jego wystawili mu spiżowy pomnik na placu miejskim w Lipsku; przedstawia on Hahnemanna siedzącego z odkrytą głową, trzymającego pod ręką księgę, na której napis. *Organon*. Drugi pomnik, na którym przedstawiony jest w stojącej postaci z białego marmuru, znajduje się w mieście Köthen, około homeopatycznej kliniki doktora Lutzego. *Dr. St. Ku.*

Hahnemanna merkuryjusz rozpuszczalny, ob. *Rtęć*.

Hahnemanna próba wina, służy do odkrycia w niém ołowiu, używanego niekiedy w postaci glejty (ob.), dla zobojętnienia kwasu octowego i dla nadania winu skwaśniałemu smaku słodkawego, a to w skutek utworzenia tak zwanego cukru ołowianego (ob.). Próba ta polega na dodaniu do wina dochodzonego, wodnego roztworu gazu siarkowodorowego, który się otrzymuje, oblewając wodą w flaszce mięszaninę siarku wapnia (ob. *Wapień*), z kwasem winnym z kremortartari, i po kilkokrotném skłóceniu zostawiając płyn do ustania. Płyn jasny dodany do wina, wykryje najmniejsze ilości ołowiu, przez utworzenie osadu czarnego, który jest siarkiem ołowiu (ob. *Ołów*).

Haho, Aho! odgłos myśliwych na psy, kiedy zwierz już został zabity.

Haid, po czesku *Bor* (bór), (w łacińskich dokumentach *Merica*), miasto w królestwie czeskiém, powiecie chebskim, okręgu przymdskim, leży nad wielkim stawem, zwanym Borski; 1,800 mieszkańców samych Niemców; posiada wspaniały, dotąd mieszkalny starożytny zamek, z wysoką okrągłą aż do samego szczytu murowaną wieżą i kaplicą ś. Wawrzyńca, oraz kościół parafijalny s. Mikołaja z r. 1749, z pięknym wielkim ołtarzem i kaplicą lore-

tańską. Posiadacze zamku borskiego, nazywali się w XIII wieku od pobliskiej wsi „ze Szkwirzyna” (po niemiecku *Speierling*), mianowicie Ratmir (1224—1247); ale syn już jego Bogusław (1251—91), pisał się „z Boru,” a inny Bogusław (1310) „ze Szwamberka na Borze,” podobnież jego potomkowie. W r. 1388 dziedzicami Boru byli trzej bracia: Jan, Buszek (Celestyn) i Bogusław ze Szwamberka, z których ostatni zasłynął w wojnach husyckich. Po jego śmierci (1425 r.) Bor przeszedł na własność jego brata Hynka (Henryka) Kruszyny ze Szwamberka (zm. 1453), po czém wraz z zamkiem Szwamberkiem po śmierci Buszka i Jana (1454) dostał się jego synowi Bogusławowi ze Szwamberka, później głowy rodu Rozenbergów i w jego rodzie pozostawał aż do roku 1650, w którym Jan Wilhelm ze Szwamberka sprzedał Bor Janowi Zygmuntowi Fryderykowi hr. Götzowi, którego potomkowie dzierżyli tę posiadłość do r. 1718. Nowy nabywca Jan Karol Józef hr. Götz, sprzedał ją w r. 1720 Dominikowi Markwartowi, księciu Löwenstein-Wertheimowi, w którego rodzie dotąd pozostaje. Bor w roku 1620 doznał wielkich klęsk od wojsk bawarskich, które w połączeniu z innemi, z całej Europy ściągniętemi, wkroczyły do Czech w pomoc cesarzowi niemieckiemu, który postanowił był wytępić żywioł słowiański, zbrojnie opierający się germanizacyi. *Ad. N.*

Haid (*Unter-*), po czesku *Dworziszlie Dolni* (Dolne Dworzysko), miasteczko w królestwie czeskiém, powiecie budziejowickim, nad rzeką Malszą, 800 mieszkańców (Niemców), kościół ś. Egidyjusza, założony przez Piotra z Rozenberka 1488 r.—*Ober-Haid*, po czesku *Dworziszlie Horni* (górne), podobnież miasteczko w tymże powiecie, 850 mieszkańców (także Niemców), kościół ś. Michała. *Ad. N.*

Haidlberg, najwyższy szczyt w górach Szumawskich (po niemiecku *Böhmerwald* zwanych), stanowiących granicę między królestwem czeskiém a Bawaryją, wznoszący się nad poziom morza na 4,450 stóp. *Ad. N.*

Haik, jest to wielka sztuka materyi białej wełnianej, składająca część ubioru arabskiego. Mężczyzni drapują haik około ciała i przywiązują go do głowy sznurkiem z wełny koloru ciemnego. Kobiety zaś, gdy wychodzą z domu, starannie się nim od stóp aż do głowy okrywają, ukazując zaledwie światu swe oczy.

Hailki, tak się nazywa obchód sięgający odległych wieków, dochowany dotąd pomiędzy naszym ludem w Galicyi, mówiącym tak polskim jak ruskim narzeczém, do którego są przywiązane szczególne pieśni, które zebrał i ogłosił drukiem Żegota Pauli (*Pieśni ludu polskiego w Galicyi*, Lwów, 1838; *Pieśni ludu ruskiego w Galicyi*, Lwów, 1839, w 2 tomach). Uroczystość ta znaną jest także i w Serbii. W pierwszy, drugi, a czasem i trzeci dzień wielkanocny, schodzi się lud po południu koło kościoła, lub na cmentarzysko. Odprawiwszy modły, kładą najprzód potrawy na rodzinne groby, potém skupiają się dziewczęta, tworzą koło i stawiają jednę do środka. Zaczyna się śpiew od stojącej we środku, której drugie tańcząc odpowiadają. Innym zaś razem, rzęd dziewcząt podniósłszy do góry ręce, za które się trzymają, tworzy bramę, przez którą drugi rzęd dziewcząt przechodzi, lub też jedna w środku będąca, bije rózgą wierzbową drugą uciekającą za kołem; czasem zaś staje jedna dziewczyna na rękach drugich, robiąc rozmaite grupy i obrazy. Główną jednak przytém jest rzeczą, że dziewczyna w środku stojąca, rękami lub ruchami twarzy wszystko to pokazuje, co się śpiewa. Pod nazwą *hailek* znanym jest ten obchód w całej Rusi galicyjskiej, zaczą-

wszy od wschodniego końca obwodu przemyskiego. Ślady jego widać jeszcze w Sanockiém, gdzie się w pierwszy dzień Wielkanocny popołudniu, parobczaki ze wsi koło kościoła zgromadzają i jeden drugiemu na barkach stając, tworzą piramidę, co sami nazywają *worotaja*. Obchód ten, połączony z grą i zabawą, zdaje się sięgać przedchrześcijańskich wieków. W zbiorze *Hailek ruskich* Żegoty Pauli, znajdujemy pieśń na czele, w której dochowały się wspomnienia bożyszcz dawnych *Did* i *Łado* *K. Wł. W.*

Haimerl (Franciszek), professor prawa handlowo-wexlowego, lennego i postępowania sądowego w uniwersytecie pragskim. Na sejmie ustawodawczym austryjackim w Kromierzu (*Kremsier*), zasiadając po lewicy, choć w Wiedniu trzymał się prawicy, odznaczył się interpellacyją co do lepszego uposażenia nauczycieli. Od początku 1850 r. zaczął wychodzić pod jego redakcyją (zeszytami) *Magazin für Rechts-und Staatswissenschaft*, w którym pomiędzy niemieckiemi znajdowały się niekiedy i po czesku pisane artykuły. *Ad. N.*

Haï-Nan, wyspa do cesarstwa chińskiego, prowincyi Kanton, pod nazwą *Kiung-Cze* należąca, w stronie południowo-wschodniej zatoki Tong-King położona, oddzielona jest od półwyspu Lui Ce, który tworzy ostateczny południowy kraniec dzierżaw niebieskiego państwa, cieśniną Haï-Nan, dwie mile szerokości mającą i pokrytą wielką liczbą drobnych wysepek. Wyspa ta ma kształt owalny i zawiera powierzchni 950 mil □. Brzegi jej ze strony zachodniej są płaskie, otoczone mieliznami i ławami piaszczystemi; od wschodu zaś w urwistych skałach powykrawywane są wyborne porty i bezpieczne zatoki. Wnętrze wyspy przerznięte jest płaskowzgórzem Ta-Uczi-Szan, które w różne strony rozsyłając ramiona, tworzy doliny dzikie, po większej części nieuprawne, z których bierze źródło wielka ilość strumieni. Grunt składa się z piaszczystych równin i łąk zieleniejących, a tu i ówdzie wyskakują skały. Klimat gorący, łagodzony bywa wiatrami morskiemi, które częstokroć gwałtowne sprowadzają burze. Częste mgły, obfite rosy, a ztąd panująca ciągle wilgoć, są źródłem bogatej roślinności. Wschodnia część wyspa jałowa, pokrytą jest w większej części lasami, lecz za to w części zachodniej, nadzwyczaj żyznej, kwitnie uprawa ryżu, owoców wszelkiego gatunku, trzciny cukrowej, tytóniu, bawełny, indyga i słodkich kartofli, które stanowią główną podstawę wyżywienia miejscowej ludności. Rozrosłe na górach lasy, pełne budowlanego i stolarskiego drzewa, są główném źródłem bogactwa mieszkańców: znajduje się tu bowiem drzewo sandałowe, różowe, hebanowe, farbierskie, kokosowe, rozmaite gatunki orzechów aloesowych i wielka ilość roślin lekarskich i trucizn. Zamieszkałe są przez wszystkie rodzaje zwierząt drapieżnych, przez małpy, z których jeden gatunek wyrównywa orangutanowi, przez wielki rodzaj jeleni, przez węże, a szczególniej boa i przez wszelkiego rodzaju owady. Wybrzeża obfitują w ryby, muszle, korale i żółwie. Rzeki unoszą w sobie piasek złoty, a saliny bogate wydają płody. Mieszkańcy Haï-Nan, jakkolwiek z powierzchowności, ubioru, zwyczajów i obyczajów podobni są do Chińczyków, zupełnie jednak różnią się od nich językiem. Zdaje się, że to jest zupełnie różne plemię od mieszkańców prowincyi Kantonu, i że po długiej dopiero walce przyjęło zwyczaje zwycięzców. Jest to ludność nędzna, gadatliwa, gościnna, ugrzeczniona, nie umiejąca się bronić od napadów korsarzy, jak niemniej od dzikich krajowców, którzy podotąd nieulegli w górach zamieszkują. Ludność ta, jak utrzymują, ma przechodzić milijon mieszkańców; liczba wsi

pod zarządem Chińczyków obliczoną jest na 1,203; miast zaś opasanych murem 14. Największe z nich *Kiung-Cze* albo *Husz-e-Ug*, położone w stronie północnej wyspy, w bogatej i dobrze uprawnej okolicy, opasane ceglanym murem na 40 do 45 stóp wysokim, dobrze zabudowane, liczące do 200,000 mieszkańców, bardzo przemysłowe i rozgałęziające stosunki handlowe do Kantonu, Siamu, Tonkinu, Kochinchiny, a nawet od 1825 r. do Singapore. O 1 $^1/_4$ mili od tego miasta położone *Haï-Keu-So*, z równą prawie ludnością, jest głównym handlowym portem wyspy; zbudowane na wązkim przylądku, mocno obwarowane, siedziba gubernatora i posiada komorę celną.

Hainaut (po łacinie *Hannonia*, po niemiecku *Hennegau)*, prowincyja kraju niderlandzkich Wallonów, siedziba niegdyś Nerwienów, należy dziś w połowie do Francyi, a w połowie do Belgii. Od IX wieku prowincyja ta podległą była potężnej rodzinie hrabiów, pochodzących od *Giselberta* z Mansuaryi, zięcia Karola W, która po śmierci syna tegoż, *Regniera Długoszyjego*, rozpadła się na trzy gałęzie: książąt niższej Lotaryngii, hrabiów de Louvain i hrabiów de Hainaut. Po wygaśnięciu dwóch pierwszych, *Regnier III de Hainaut*, zmarły 970 roku, z jednej strony stał się założycielem nowej linii hrabiów de Louvain, od której poszli później książęta Lotaryngii i Brabantu, a z drugiej przedłużeniem linii hrabiów de Hainaut.—Dziedziczka tego domu *Richilda*, zmarła 1005 r., wniosła hrabstwo w posagu Baldwinowi VI flandryjskiemu, który jako hrabia Hainaut przybrał imię *Baldwina I*.—Syn tegoż hrabia *Baldwin II*, wypchnięty został z Flandryi przez swego stryja Roberta Kędzierzawego; lecz pra-prawnuk pokrzywdzonego *Baldwin V*, zawartém 1191 r. małżeństwem z Małgorzatą alzacką, połączył na nowo obadwa hrabstwa, chociaż zmuszony został do ustąpienia Francyi ważnej z nich części.—*Baldwin VI* (IX jako flandryjski), narodzony z tego małżeństwa, w 1204 r. zostawszy pierwszym łacińskim cesarzem w Konstantynopolu, pozostawił te posiadłości starszej swej córce *Joannie*, której bohaterski małżonek, książe Ferdynand portugalski, stracił w 1214 r. sławną z Francuzami bitwę pod Bouvines.—Po Joannie nastąpiła w 1244 r. jej siostra *Małgorzata*, zaślubiona po raz pierwszy Buchardowi d'Avesnes, z którym rozwiedziona, weszła powtórnie w związki małżeńskie z Gui de Dampierre'm. W r. 1246 prawo do hrabstwa Hainaut, przyznane zostało dzieciom z pierwszego, a do Flandryi z drugiego małżeństwa. W 1280 r., wnuk Małgorzaty *Jan II d'Avesnes*, gwałtem opanował i przyłączył do Flandryi hrabstwo Hainaut, co wywołało rozdwojenie pomiędzy dwoma linijami tego domu. W roku zaś 1299 Hollandyja i Zelandyja pozbyły się rządów Jana II, skutkiem czego długie wywiązały się wojny, a pomimo że sprzymierzeńcy Jana, Francuzi, na głowę pobici zostali 1302 r. przez Flamandów, to przecież syn tegoż *Wilhelm I Dobry*, utrzymał się przy panowaniu i za jego rządów (1304—1307) hrabstwo Hainaut w kwitnącym znajdowało się stanie.—*Wilhelm II* rozpoczął 1345 r. walkę z Fryzonami, a następnie przelał swe posiadłości na starszą siostrę *Małgorzatę*, zaślubioną cesarzowi Ludwikowi IV, i tym sposobem Hainaut wraz z Hollandyją i Zelandyją przeszło pod panowanie domu bawarskiego. W spadku po Małgorzacie, otrzymali hrabstwo jej synowie: *Wilhelm III*, zmarły jako waryjat 1359, a następnie *Albert*, zmarły 1404 r.—Syn Alberta, *Wilhelm IV*, brat wojowniczego biskupa z Liège Jana bawarskiego, panował od roku 1401 do 1317;—po nim zaś *Jakóbina* bawarska, księżna zarówno płochych oby-

czajów, jak wojowniczego usposobienia, która po wytrzymaniu zażartych i licznych napadów, ustąpiła Hainaut i inne swe posiadłości domowi burgundzkiemu, jako wykup za czwartego swego męża, hrabiego d'Ostervant, który przez Filipa Dobrego wzięty został do niewoli. Tym to sposobem hrabstwo Hainaut, razem z innemi posiadłościami domu burgundzkiego, przeszło 1477 r. pod panowanie Habsburgów i pozostawało w ich ręku aż do rewolucyi francuzkiej, to jest od 1556 do 1713 r. należąc do linii hiszpańskiej, a następnie do austryjackiej (ob. *Belgija).* Południowa jednak część hrabstwa Hainaut, to jest ta, której głównem miastem jest Valenciennes i która dziś tworzy część departamentu du Nord, pokojem pirenejskim w 1649 r. ustąpioną została Francyi. W 1815 r. z pozostałej części Hainau, przy wcieleniu do niej flamandzkiej prowincyi Tournaisis, obwodu Charleroy, jak niemniej cząstki Brabantu i prowincyi Liége (co stanowiło przedtém departament Jemmoppes), utworzono dzisiejszą belgijską prowincyję Hainaut, która na 76 milach □ powierzchni, liczy 734,000 mieszkańców. Kraj ten zroszony Sambrą, Skaldą i wpadającą do niej małą rzeczką Haine, od której wziął nazwisko, jest płaski i żyzny na pólnocy; na południe Ardeny zajmujące znaczną przestrzeń, obfitują w bogate pokłady węgla kamiennego, którego wyzysk w roku 1851 obliczono na 4,754,186 beczek. Przemysł nadzwyczaj rozwinięty w tych stronach, zasadza się głównie na wyrobach żelaznych, kryształowych i luster; a wartość wyrobów z tych trzech gałęzi, w 1851 r. wynosiła 21 milijonów franków. Zajmują się także wyrobem płócien, sukien, dywanów (szczególniej w Tournay), koronek i t p. Pod względem obecnego podziału administracyjnego, prowincyja rozpada się na 6 okręgów, które nazwy swe biorą od miast następnych: Mons, 24,338 mieszkańców; Soignies 6,724 miesz.; Ath 8,437 miesz.; Tournay 30,492 miesz.; Charleroy 8,000 miesz. i Thuin 4,335 miesz. Nadmieniamy w końcu że Francuzi liczne w tych stronach toczyli wojny, skutkiem których następne miejsca jako pola bitew, wsławione zostały: Fleurus (1623, 1690 i 1794), Saint-Denys (1678), Malplaquet (1709), Fontenoy (1745), Jemmappes (1792) i Tournay (1794).

Haiton, Hayton, po ormijańsku *Hetum* albo *Chetum*, imię dwóch królów Armenii Mniejszej, z dynastyi Rupenijanów, panujących w XIII wieku. **Haiton I,** władzca Cylicyi, wstąpił na tron Armenii r. 1224. Przez czas długi utrzymać potrafił neutralność względem Mongołów i egipskich Mameluków, którzy nieustannie między sobą wojny prowadzili. Lecz r. 1264, po zgonie Hulagu-Chana, który sprzyjał Haitonowi, Bibars, sułtan Mameluków, wyruszył na króla ormiańskiego, rozproszył jego wojsko i większą część jego kraju opanował. Haiton udał się z prośbą o pomoc do dawnych sprzymierzeńców swoich, Mongołów; lecz ci zamiast dania pomocy, większych jeszcze niż Mamelucy dopuszczali się zdzierstw i grabieży. Wśród tych ciężkich okoliczności Haiton zwrócił się do papieża Klemensa IV. Napróżno papież wzywał Europę do nowej krucyjaty: święta sprawa nie ożywiała już wtedy Zachodu i odgłosu nie znalazła. Haiton dręczony smutkiem, złożył koronę (r. 1268) na rzecz syna swego *Leona*, a sam wstąpił do zakonu Premonstratensów, gdzie przyjąwszy imie Makarego, r. 1271 życia dokonał. — **Haiton II,** wnuk pierwszego, wstąpił na tron Armenii Mniejszej, po śmierci ojca swego Leona III, r. 1289. Słabego charakteru, przez cały prawie ciąg swego panowania, prowadził z papieżem spory teologiczne; tymczasem Mamelucy egipscy opanowali połowę jego kraju, a drugą spustoszyli (1293

r.). Haiton znużony sprawami państwa, wstąpił do zakonu Franciszkanów, pod imieniem Jana, zdawszy rządy na syna swego, Teodora III; lecz po dwóch latach (1295 r.), stronnictwo nie zadowolnione z nowego rządu, znowu wezwało na tron Haitona. Wydał córkę swą za wschodniego cesarza Andronika II, a mając nadzieję otrzymania od niego posiłków przeciw Mamelukom, udał się sam w tym celu do Konstantynopola. Pod niebytność jego, drugi brat jego Sembad, opanował tron, a kiedy Haiton wrócił z otrzymanemi posiłkami, przywłaszczyciel tronu zdradziecko pozbawił go wzroku. Lecz Ormianie zrzucili z tronu okrutnego przywłaszczyciela, i po raz trzeci oddali tron niewidomemu Haitonowi. Odbył on z powodzeniem kilka wojen z Mamelukami, i w czasie jednej z tych r. 1305, wraz z połączonemi wojskami Armenii, Gruzyi i Mongołów, rozbił przy Emessie sultana Nasr-Mohammeda; potém znowu zrzekł się tronu na korzyść synowca swego, Leona IV, i wrócił do klasztoru. Mongolski rządzca Cylicyi, wkrótce zawezwał go ztamtąd, a zaprosiwszy do siebie wraz z królem, jego synowcem, obu zamordować rozkazał (r. 1308). *J. Sa...*

Haiton, krewny króla Haitona II, brał udział w licznych jego wyprawach wojennych przeciw Mamelukom, a także w zwycięztwie przy Emessie, przez tegoż otrzymaném; następnie wszedł do zakonu Premonstratensów na wyspie Cyprze; mieszkał przez czas niejaki w Rzymie i Awinijonie, naostatek papież mianował go przełożonym zakonu Premonstratensów w Poitiers, gdzie w roku 1310 życie zakończył. Jemu zawdzięcza Europa jedno z najpierwszych dzieł, o tej mało znanej wówczas części Azyi, po której on długo podróżował. W Poitiers odbywał się wtedy sobór, na którym radzono o nowej wyprawie krzyżowej; Haiton udzielił zgromadzeniu wiadomości, w formie instrukcyi, o różnych państwach Azyi. Dzieło to z rozkazu papieża, natychmiast przełożoném zostało na język łaciński przez tłómacza papiezkiego Mikołaja Salcon'a. Ma tytuł: *De Tartaris seu Historia Orientalis*; drukowane było już to oddzielnie, jak w Helmstädt r. 1585, w Berlinie r. 1671, w Kolonii 1672; już to w zbiorach podróży, jak np. u Gripeusa (w przekładzie łacińskim), u Ramuzio, po włosku: u Bergéron'a, po francuzku, i t. d.

J. Sa...

Haizinger (Antoni), śpiewak, urodzony r. 1796 w Wilfersdorf, w arcyksięstwie austryjackiém, dzieckiem już śpiewywał na chórze i w 14-m roku oddany był do szkoły w Kornenburg, po ukończeniu której sprawował w Wiedniu obowiązki nauczycielskie. W r. 1821 wystąpił w Mozarta *don Juanie* (jako Ottavio), w *Sroce-złodzieju* i we *Włoszce w Algierze*. Odtąd kompozytorowie dramatyczni, umyślnie dlań pisali partyje. Śpiewając na wielu teatrach niemieckich, przybył r. 1828 do Paryża, gdzie zbierał wawrzyny, obok słynnej Schröder-Devrient. W r. 1831 i 32 dał się słyszeć w Londynie, a r. 1835 w Petersburgu. Czystość, dźwięczność i rozległość tenorowej jego skali (piersiowe *h* i *c* nie przedstawia dlań trudności), wykształcenie artystyczne i wytworny smak, znamionują śpiew jego. Około r. 1840 został nadwornym śpiewakiem w. ks. badeńskiego.

Haizinger (Amalija), zwana także *Neuman-Haizinger*, z domu *Morstadt*, artystka dramatyczna, urodzona r. 1800 w Karlsruhe, poszła za aktora Neumanna, i w swych rolach gościnnych, które się aż o Paryż, Londyn i Petersburg opierały, niezwykłą okazała zdolność deklamacyi dramatycznej. Po śmierci męża, poszła powtórnie za śpiewaka Antoniego Haizin-

gera w Karlsruhe, gdzie pomimo najkorzystniejszych zewsząd wezwań, pozostała aż do śmierci córki, po której przeniosła się do Wiednia. Jako przedstawicielka ról wyższej komedyi, w których wdzięczne i śmiałe rzuty łączą się z najwytworniejszym smakiem, elegancyją i znajomością tonu i maniery wielkiego świata, należy ona niewątpliwie do najcelniejszych w Niemczech artystek, lubo i w tragedyi jest znakomitą. Obok tego odznacza się zacnością w pożyciu prywatném. Córki swe także na artystki wykształciła. Starsza z nich *Ludwika* (urodzona r. 1817), jest ulubioną w Wiedniu aktorką (w Burgtheater), w rolach dobrodusznych, uprzejmych i miłych postaci kobiecych.

Hajda, góra skalista na pograniczu szląskiém, pokryta gęstym lasem, jedynym w tej części Czech, w którym dziki zwierz rogaty znajduje samorodne spokojne siedlisko.

Hajda, nowo założone miasto w królestwie czeskiém, okręgu litomyślskim, niegdyś wieś Raj zwane, główne siedlisko handlu szkła, które wyprowadzane bywa aż do Hiszpanii i Ameryki. *Ad. N.*

Hajdamacy, Hajdamaki. Nazwa band rozbójniczych, z kozaków zaporożskich rok rocznie tworzących się, głównie za niedołężnych rządów Augusta III. Od r. 1750 do 1768, bezkarnie najeżdżały te hordy na województwa kijowskie i bracławskie, i straszną pożogą wznowili z czasów Chmielnickiego klęski. Nie mieli innego celu jak tylko rozbój; do oddziałów hajdamaków łączyli się ruscy chłopi, a przedmiotem ich wściekłości byli: szlachta polska, księża katoliccy i żydzi. W pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, pustoszył Ukrainę dowódzca hajdamaków Charko 1765 r. W czasie konfederacyi barskiej, w tejże ziemi grasował Żelezniak 1768 r. (ob.). Z nim się połączył Gonta (o.b), ataman kozaków nadwornych wojewody Potockiego, i sprawił pamiętną rzeź humańską, krwawo zapisaną w dziejach naszych. Kitowicz w swoich *Pamiętnikach* tak opisuje ich ubiór (*Opis obycz. i zwycz.*, str. 119): „Hajdamacy mieli piki, które po rusku nazywały się spisami, z żelaznêm ostrzem na obu końcach. Ta pika i samopał (broń palna bez zamku), stanowiły całe jego uzbrojenie. Proste siodło bez poduszki, wojłok, drewniane strzemiona i uzda cienka z rzemienia lub z nici. Konie ich lekkie jak wiatr, na wszystkie strony pędzić umiały. Jeźdzcy równie lekko byli odziani: nosili oni koszule (soroki) grube, czarne, wysmarowane słoniną dla zabezpieczenia się od nieczystości, szarawary płócienne lub z grubego sukna, na nogach lekkie bóty, czyli łapcie; na wierzchu koszuli króciótki kontusz, z cielęcej skóry niewyprawnej, bez pasa, z wielkiemi wylotami wiszącemi, lub w tył zarzuconemi; na głowie czapka z cielęcej skóry, w kształcie ostro zakończonego woreczka zrobiona, której koniec na prawą stronę się spuszczał. Cała głowa była ogolona, osełedec nad czołem wiszący, wąsy długie, brodę jedni golili, drudzy zapuszczali." Od tych band rozbójniczych, powstały wyrażenia i przysłowia w języku naszym: *pójść w hajdamaki*, t. j. na kradzież i rozbój. Teraz na chłopca żwawego, pełnego życia i śmiałości, mówimy że to *hajdamak.*

Hajduk. Hajducy byli pierwiastkowo u Węgrów mniej więcej têm samém, czém klefci u Greków, uskoki u Dalmatów, zaporożce na Rusi, to jest ludźmi, co niezłomnym, a niekiedy niesfornym popędem wolności ożywieni, ugiąć się nie chcieli pod jarzmo tureckie, później austryjackie. Chronili się oni w puszcze i bory, prowadząc ztąd nieustanny bój z Turkiem lub Austryjakiem, a przeplatając go także rozbojem, jako środkiem utrzymania. Szcze-

gólną wytrwałość, z jaką hajducy służyli Boczkajowi, w jego walce o niepodległość węgierską, nagrodził ten książe przeznaczając im w r. 1605 osobną ziemię i wszystkich do szlachectwa podnosząc. Sejm z r. 1613 zatwierdził to nadanie, tak iż hajducy używali aż do najnowszych czasów, wszelakich przywilejów szlacheckich, a powiat przez nich zamieszkały, to jest ziemia hajduków (w sabolczkiém położona żupaństwie), nie ulegał zwykłej administracyjnej juryzdukcyi komitatowej, ale wprost z rządem kraju całego się znosił. Ponieważ hajducy zdawna za szczególnie bitny lud uchodzili, werbowano więc z pomiędzy nich w XVI już wieku wyborową piechotę węgierską, lekko uzbrojoną w samopały i siekierki, które nosili za pasem. W Polsce pojawiła się ta piechota najprzód za Zygmunta Augusta, któremu wojewoda siedmiogrodzki ustąpił był kompanii hajduków. Później utrzymywał król Stefan Batory na żołdzie polskim, już to oddziały rzeczywistych hajduków, już to lekką piechotę siedmiogrodzką, którą Polacy podobnież mianem hajduków obejmowali. W XVI wieku znaczyli u nas hajducy tyle co lekka piechota, z węgierska ubrana i uzbrojona. Ponieważ jednak hajducy do grabieży i bardzo łupieżnego żywota byli zaprawni, rychło więc poczęto wyrazy: hajduk i łotr, mniej więcej za jednoznaczne w Polsce uważać. Polscy i węgierscy panowie w Karpatach, trzymali także hajduków po dworach swoich, jako straż i służbę zamkową, podobnie jak na Rusi kozaków trzymano. Ztąd hajducy przechodzić zaczęli z czasem w służbę pokojową znaczniejszych panów. Wtém znaczeniu istnieją po dziś dzień jeszcze hajducy na Węgrzech; w Serbii zaś hajduk znaczy dziś tyle, co rozbójnik.—W Galicyi w Karpatach, hajdukami nazywają młodych Huculów (ob.), którzy strzegą dworów od napadu opryszków (ob.). *Wł. B.*

Hajduk, taniec, dotąd między Rusią naszą na Podlasiu przechowany. Młodzi parobcy kładą cztery czapki w prostej linii na ziemi, jeden zwinniejszy tańczy w około każdej, nie dotykając żadnej wśród najżywszych skoków. W XVI wieku u nas był już taniec pod tąż nazwą; jak go wykonywano, nie wiemy, ale widać że nie podobał się szlachcie naszej, kiedy wyrażenia *hajducki taniec* lub *skoki*, używali w pogardliwém znaczeniu.

Hajek (Jan), urodzony r. 1764 w Hradiszti, w Czechach, proboszcz na Bezdieży, zmarły 1802 r. W piśmie *Pierwociny* (Listy wiedeńskie) na rok 1813—17, wydawaném przez Jana Hromadkę, znajdują się jego utwory poetyczne; napisał także broszurkę (1792 r.) pod tytułem: *Szczere zdanie uczniów hradisztskich.* — **Hajek** (Ignacy), urodzony 1770 r. w Hradiszti, professor szkoły w Litomierzycach, brat poprzedniego, przełożył na język czeski *Niektóre pisma Lucyjana z Samos*, (Praga, 1838). Pisywał także do czasopisma, wydawanego od r. 1820, przez W. R. Krameriusa, pod tyt: *Czechosław.* *Ad. N.*

Hajek (Antoni), urodzony 1791 r. w Policzce, w królestwie czeskiém (w Chrudimskiém); otrzymawszy 1815 r. święcenie kapłańskie, urzędował w rodzinném mieście do r. 1833, w którym został proboszczem w Wielkiej Rzetowie. Między innemi jego pracami literackiemi, zasługuje na wzmiankę: *Opisanie miasta Policzki i jego przyległości*, czerpane z licznych dokumentów, od r. 1265 do 1835. W ogólności, był to mąż nie małego znaczenia w dziejach narodowego rozwoju Czechów. *Ad. N.*

Hajek (Wacław z Liboczan), pisarz czeski, rodu szlacheckiego, od 1534 r. proboszcz na Tetynie, później kaznodzieja u ś. Tomasza w Pradze, w r. 1547 kanonik, potém dziekan, nakoniec proboszcz w Starym Bolesławiu.

Ostatnie lata życia przepędził w klasztorze zakonnie u ś. Anny, którym przekazał całe swe mienie. Zmarł 1553 r. Jest autorem *Kroniki czeskiej*, wydanej (in fol. kart 528) w Pradze, 1541 r., a napisanej z następującej przyczyny. Rozeszła się była wieść, że Marcin Kuthen zamierza wydać kronikę czeską. Stronnictwo, zwiące się wówczas katolickiém, w obawie aby Kuthen, utrakwista, nie zaszkodził ich sprawie zamierzoną kroniką, zniewoliło Wacława Hajka, katolika, do napisania podobnego dzieła, i w tym celu wyjednało mu przystęp do akt ziemskich. Hajek zaczął swą pracę r. 1534, a skończył 1540 r., na szczęście, gdyż wkrótce, zaraz następnego roku, owe akta ziemskie zgorzały do szczętu. *Kronika* ta nie znalazła jednak ogólnego wzięcia jak pragniono; zarzucano bowiem autorowi, że w niej oczernił wielu ludzi, a naród czeski ohydził w oczach cudzoziemców. Ztąd wszczął się spór między nim a nakładcą, Wacławem Halaszem z Radimowic, który nie chciał takiego dzieła puścić w obieg; po kilku jednak latach procesu, w końcu wygrał Hajek sprawę u najwyższego sądu, za wpływem Jana Lobkowica i innych magnatów, stronników cesarza niemieckiego. *Kronika* ta opowiada dzieje narodu czeskiego, od jego najdawniejszego początku, aż do r. 1527. O wartości jej wewnętrznej już sławny Weleslawina Daniel Adam pisze, że czasami fałszywie rzecz przedstawia, a uczony Dobrowski orzeka, że nie zasługiwała na to, aby trzykrotnie była wydaną w przekładzie niemieckim (Praga, 1596, Norymberga, 1697 i Lipsk, 1718), co nastąpiło zapewne dla tego, że przez Czecha niekorzystnie o Czechach napisana. Historyk zaś W. W. Tomek mówi, że „głównemu kronikarzowi Hajkowi w niczém wierzyć nie można dopóty, dopóki z lepszego źródła słowa jego nie zostaną potwierdzone; że chętnie bajał o tém co słyszał i o tém czego nie słyszał." Mimo to przełożona na język łaciński przez Wiktoryna a S. Cruce, a przez Dobnera objaśnieniami krytycznemi, chronologicznemi i t. p. opatrzona, wyszła z druku 1761—1782 r. in 4-o, w sześciu tomach; w języku zaś czeskim po raz drugi w Pradze 1818 r., w takim samym formacie i takiemiż literami jak pierwotnie. Ścisły rozbiór tej *Kroniki*, znajduje się w dziele pod tyt.: *Würdigung d. alten böhm. Geschichtschreiber* von F. Palacky, 1830. Nadto Hajek napisał: *Księga o nieszczęśliwym przypadku, który się stał przez ogień w Mniejszém Mieście Pragskiém i na zamku ś. Wacława i Hradczanach r. 1541* (in 4-o, drugie wydanie, 1614), oraz przełożył z łacińskiego traktat moralny i wydał 1543 r. w Pradze, pod tyt.: *Anton de Rompigolis Biblija złota Starego i Nowego Zakonu* etc., *każdemu czytającemu w Starym albo Nowym Zakonie bardzo użyteczna* (in 4-o kart 174). *Ad. N.*

Hajek (Wacław z Hodietina), podkomorzy królestwa czeskiego za króla Wacława IV; w r. 1413 na rozkaz królewski napisał ważną dla historyi sztuki wojskowej „Organizacyję wojskową" *(Zrzizeni Wojenske)*, która doszła do naszych czasów w rękopiśmie i przedrukowaną została w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego* z r. 1828. *Ad. N.*

Hajek (Tadeusz z Hajku, *Nemicus*), urodzony r. 1525 w Pradze, znakomity matematyk, astronom i lekarz; od r. 1550 bakalaureatus, a r. 1552 magister. Bawiąc jakiś czas we Włoszech, otrzymał w Bononii stopień doktora medycyny. Po powrocie do ojczyzny, powołany na professora do kollegijum karolińskiego 1555 r.; urząd ten jednak sprawował tylko lat dwa. W 1571 r. stany czeskie na sejmie nadały mu szlachectwo, mianując zarazem protomedykiem ziemskim; w następnym roku został przybocznym lekarzem cesarza

Maxymilijana II, w której godności pozostawał i za cesarza Rudolfa II, który za jego wpływem powołał na swój dwór (r. 1599) sławnego astronoma duńskiego Tycho Brahe. Zmarł 1600 r. Napisał: *Wykład proroctwa tureckiego* (Praga, 1560); *O kometach* (tamże, 1556); *Tabelle długości dni i nocy, wschodu, południa i zachodu* etc. (tamże, 1574); *O niektórych przeszłych znamionach niebieskich i znakach w powietrzu, oraz o komecie w r. b. 80 opisanie* (tamże, 1580); nadto przełożył *Herbarz inaczej Zielnik bardzo użyteczny, a rycinami pięknemi, wiernemi, podług prawdziwych i żywych ziół ozdobiony* etc., przez dr. Piotra Jędrzeja Matthiola po raz pierwszy po łacinie napisany, a na język czeski etc. (Praga, 1562, in folio). Bardzo ważne to dzieło, wydane było kosztem stanów czeskich. *Ad. N.*

Hajk, osoba bajeczna, którą Ormianie za naczelnika rodu swego uważają, utrzymując, że sama ich nazwa Hajkanie od niego pochodzi. Hajk był synem Togorma, albo Hatlasa, wnuka Noego; brał udział w budowaniu wieży Babel, a unikając prześladowań Bela, króla babilońskiego, udał się wraz z trzema synami: Armenagiem, Manibazem i Chorgiem i z całém swém plemieniem do 300 ludzi wynoszącem, do kraju Ararat. Tam mieszkał w bliskości źródeł Tygru, w prowincyi Hajadzor (dolina Hajka); zostawił po sobie wnuka Hatmosa, od którego cała kraina, Hatmeahan zwać się zaczęła. Sam Hajk wydalił się następnie ku źródłom Eufratu, do ziemi Harkeh, i założył miasto Hajhasszen (dzieło Hajka). Bel, wzywając go napróżno do Babilonu, wyruszył nań z wojskiem, lecz Hajk zwarłszy się z nim nad brzegami jeziora Wana, zwyciężył i własną ręką zabił okrutnego Bela. Dotąd pokazują miejsce, gdzie zginąć miał monarcha babiloński, i nazywają je Kerezmang (grobowiec). Hajk żył potém jeszcze długo. Ormianie wiedzą nawet datę jego śmierci (r. 2026-ty przed nar. Chr.), zapewniając, że umarł mając wieku lat 81. Po nim nastąpić miał syn jego, Armenah. *J. Sa...*

Hajkak, imię dwóch królów ormiańskich z dynastyi Hajka; pierwszy z nich, podług kronik ormiańskich, panował około r. 1381 przed narodzeniem Chrystusa; drugi na sześć wieków przed erą chrześcijańską. *J. Sa...*

Hajko (Jan), kasztelan brzeski litewski w XVI wieku. Widać z nazwiska że był Rusin, lubo Jerzy Sangaw, jeden z przodków jego, razem z Litwą miał przyjąć za herb Ogończyk, na sejmie horodelskim. Hajkowie za Zygmuntów posłowali do Moskwy, jako gońcy; jeden za Zygmunta Starego jeździł, drugi, Jan, za Zygmunta Augusta. Był ten Jan pisarzem litewskim i koniuszym grodzieńskim, dzierżawcą oszmiańskim, starostą krasnosielskim. Miał za sobą Katarzynę, córkę Jana Iwanowicza Dowojny. Trzy jej siostry były, jedna Maryna za Kłodzką, druga Sofronia za Lubeckim, trzecia Anna za Podarczewskim (Niesiecki, wyd. lipskie, III, 395). Pierwszy raz do Moskwy jechał w Grudniu r. 1552, z listami od panów litewskich do bojarów i metropolity. Litwini chcieli, żeby bojarowie nakłaniali Iwana Groźnego do zachowania sąsiedzkiej przyjaźni. Metropolita odparł ustnie, że sprawy świeckie nie należą do niego, a bojarowie oświadczyli, że stosunki pomiędzy Moskwą a Litwą dla tego się przecięły, że król nie chce Iwana uznać za cara. Iwan nie byłby i od wiecznego pokoju za tytuł. Sprawa nie była pierwszy raz poruszoną, więc przygotowany był na nią Hajko. Mówił więc według instrukcyi. Król Zygmunt August nie lubi wprowadzać żadnych takich w stosunkach sąsiedzkich nowości. Bojarowie pokazywali dawniejsze listy od papieża, cesarza Maxymilijana, sułtana, królów: hiszpań-

skiego, szwedzkiego i duńskiego, które już nie Iwana, ale ojca jego i dziada nazywały carem, imperatorem; nareszcie świeże listy królowej angielskiej Elżbiety; nic nie przekonywało Zygmunta Augusta (Karamzin, VIII, wyd. Ejnerlinga, str. 154 i *przyp.* 465). Hajko musiał się śmiało tłómaczyć i wymawiać króla, że przystać nie może na żądania Iwana, kiedy go uwięziono. Wiemy o tém od samego króla. „Tam Hajko pod strażą beł" pisze Zygmunt August do Czarnego Radziwiłła. Wrócił Hajko do Litwy w Styczniu 1553 r. i zgłosił się natychmiast do tego pana, który piastował najwyższe urzędy i posiadał całkiem serce królewskie. Radziwiłł odesłał go zaraz do wojewody trockiego i drugich panów litewskich, żeby ich uwiadomił o skutku swojej podróży, a sam pisał o niej królowi do Krakowa. Król odpisał 4-go Lutego 1553 r., z powodu powrotu Hajki, Radziwiłłowi: „Tak i sami temu rozumiemy, że ztamtąd póty się pokoju nie spodziewać, póki *insignia regii diadematis* książe moskiewski nie dostanie. A iż tam Hajko pod strażą beł, tedy i z tym posłem (z Moskwy), który do nas, jako T. M. piszesz, jedzie, tak by się też tymże sposobem trzeba zachować; jednak i o tém nie wadziłoby i innych panów rad litewskich zdanie wiedzieć." Chwalił król Radziwiłła, że odesłał właśnie Hajka do panów rad. Król stanowczo tu występował: „zaprawdę trzeba teraz na Moskwę pilne oko mieć, pisał do Radziwiłła: jakoż i sam T. M. temu dobrze rozumieć możesz iż ci o płatne idzie za tym nowym przedsięwzięciem księcia moskiewskiego." Z panami polskimi radził, do papieża, cesarza i do króla rzymskiego miał posyłać (*Listy Zygmunta Augusta*, wyd. Lachowicza, str. 43). Ten spór o tytuły trwał lat kilka. Gońcy ciągle się uwijali, poselstwa litewskie po nich jeździły do Moskwy, nawzajem moskiewskie do Litwy. W Marcu 1556 r., wojewoda witebski książe Stefan Zbarażski i marszałek Szymkowicz, zawarli w Moskwie przymierze na lat sześć, Hajko jeździł także w tym roku do Iwana, ale nie ma pewniejszej daty, przed, czy po przymierzu. Był tam trzeci raz w r. 1558 i czwarty w r. 1559 (Tyle jego poselstw rachuje Niesiecki). W r. 1566 już był Hajko kasztelanem brzeskim (u Hylzena, *Inflanty*, str. 183). Historyja zna go pierwszym kasztelanem brzeskim. Podpisany Hajko na przywileju wcielenia Inflant do Rzeczypospolitej w r. 1567. Syna odsyłał wtedy do szkół brandeburgskich na naukę; pisał o tém list w Knyszynie 29-go Listopada 1567 r. do kardynała Hozyjusza, Piotr Myszkowski biskup płocki, podkanclerzy koronny. Przez przyjaźń dla ojca, zalecał syna kardynałowi (Krasicki, w Niesieckim, IV, 343). Unię lubelską Hajko szczerem sercem poślubił, jak to widać z jego postępowania, że bywał na wszystkich sejmach w Koronie. Był na sejmie warszawskim, w Kwietniu 1572 r. (podpisany na przywileju szlachectwa Stanisławowi Zawadzkiemu, *Herby* Paprockiego, wyd. Turowskiego, str. 662). W bezkrólewiu podpisał protestacyję przeciw dyssydentom. Ta okoliczność i druga, że syna posyłał do Brunsbergi, pokazują, że Hajko był gorliwym katolikiem. Znajdował się także na elekcyi Henryka Walezego, w szczupłém gronie senatorów litewskich i dyplom elekcyjny wymienia go z kolei (Orzelski, w *Dziejopisach* Wolfa, I, 175). Na drugiej elekcyi Hajko trzymając za jedno z Litwinami, głosował za Ernestem (Orzelski, II, 235). Trzymał się upornie tej strony. Już Stefan Batory jechał do Polski, kiedy się jeszcze Litwa zwoływała na zjazdy. Był taki jeden zjazd w Grodnie 19 Kwietnia 1576 r. Hajko tam się znajdował (Orzelski, III, 192). Umarł w tymże 1576 r. „Zostało potomstwo od niego; był to senator dobrze zasłużony Rzeczypospolitej siestwa onego (litew-

skiego), pisze współczesny o nim Paprocki (*Herby*, str. 861). Jakie było to potomstwo nie wiemy. Hajkowie bywali później na urzędach ziemskich w województwie trockiém, smoleńskiém i brzéskiém; jeden z nich jeszcze za Stanisłswa Augusta był sędzią ziemskim mścisławskim. *Jul. B.*

Hajmona dzieci, czterej synowie *Haimona* czy *Aymona* hrabiego *Dordogne*, imieniem: *Adelhart*, *Ritsart*, *Writsart* i *Reinald de Montalban* (Alard, Richard, Guichard i Regnault de Montauban), bohaterowie jednego z najpiękniejszych podań cyklu Karolingów, mającego za przedmiot ich walki z Karolem Wielkim. Pierwszy obrobił tę treść poetycznie *Huon de Villeneuve*; później posłużyła ona częstokroć za przedmiot do powieści ludowych.

Hajna, wieś i starostwo o 6 mil od Mińska, w dawném województwie i powiecie mińskim, tém pamiętna, że kościół tutejszy parafijalny, należy do siedmiu pierwszych fundacyj świątyń rzymskiego wyznania w Litwie, po obaleniu wiary Perkuna. Założył go z drzewa, na wysokiém wzgórzu, u stóp którego rzeka Hajna początek swój bierze, w r. 1387 Władysław Jagiełło. Podług świadectwa Stryjkowskiego, srebra, ornaty, i inne bogate sprzęty, owym siedmiu kościołom, przez królowę Jadwigę były ofiarowane. Podług miejscowego podania ornat Jadwigi długo się tu przechowywał. Witowd uposażył świątynię tutejszą, nadaniem majętności Kociele zwanej, z obowiązkiem, aby proboszcz miejscowy dwie msze w tygodniu za jego duszę odprawiał. Zygmunt I po zwycięztwie pod Orszą r. 1514, przyprowadziwszy do Hajny część wojska i więźniów, złożył dzięki niebu; sprowadził także zwłoki dwóch swoich dworzan poległych: Stanisława Aarona, i Stanisława Niskowskiego, którym uroczysty pogrzeb sprawił i fundusz probostwa pomnożył. W miejsce dawnego drewnianego, r. 1781 pleban Cydzik z ofiar wymurował obszerny kościół, który w r. 1788 poświęcił pod imieniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, Tadeusz Bukaty, biskup żmudzki.

Hajnisz (Franciszek), urodzony r. 1815 w mieście Wamberku, w królestwie czeskiém; po ukończeniu gimnazyjum w Rychnowie, a kursu filozofii i prawa na uniwersytecie pragskim, został urzędnikiem pocztowym; w r. 1850 przeniesiony do Wiednia, w następnym roku otrzymał urząd kommissarza poczt królestwa czeskiego. Pisywał do czasopismów: *Kwiety* (od r. 1836), *Czeska Wcze'a* (pszczoła) w r. 1845. Utwory swe wydał także oddzielnie pod tyt.: *Trnky* (tarnki), w Pradze 1841 r. Wspólnie z Rubeszem redagował od r. 1841 pismo humorystyczne pod tyt: *Paleczek* (krzciuk, knykieć). *Ad. N.*

Hajti, początkowo zwana *Hispaniola*, później *San Domingo*, w teraźniejszym wieku odzyskała w świecie pierwiastkową swą indyjską nazwę. Wyspa ta co do wielkości druga, co do żyzności i bogactw przyrody pierwsza pomiędzy Antyllami, leży pomiędzy 17°45 a 20° szerokości północnej, i pomiędzy 50°45' a 56°53' długości wschodniej, oddzielona od Portorico kanałem Mona, od Kuby kanałem Windward. Długość jej wynosi 85, szerokość od 5—30 mil, cała zaś powierzchnia wraz z przyległemi wysepkami: Tortugą, Lavache, Samaną, Gonawą i wyspami Szczęśliwemi wynosi 1,370 mil □. Obwód wyspy ma 175 mil, ale ze wszystkiemi załomkami brzegów dwa razy tyle, co wymownie świadczy o niezwykłém bogactwie odnóg, zatok i przystani; cała jest bardzo górzystą. Łańcuch gór Cibao przebiega wzdłuż od wschodu na zachód, samym prawie środkiem wyspy; w środku

jej wznosi się do wysokości 6,000 stóp, najwyższym zaś szczytem do 8,400 sięga; tu właśnie znajduje się węzeł, z którego promienie w licznych grzbietach rozbiegają się do koła, sięgając morza, tworząc liczne przygórki, przylądki i języki daleko wrzynające się w morze. Stok północny jest przepaścisty, południowy łagodniejszy, mianowicie zaś ku południowemu wschodowi, przechodzi w końcu w rozległy step. Góry poszarpanemi ścianami okazują swój początek wulkaniczny i aż do samych prawie szczytów do uprawy zdatne, pokryte są nietkniętemi lasami zwrotnikowemi i dają początek licznym strumieniom i rzekom, z których znaczniejsze są: Neiba, Yuna, Yaqui i Artibonita. O pięć mil od południowego wybrzeża znajduje się jezioro, na milę długie a na pięć szerokie, nazwane Henriquillo, które zasługuje na uwagę przez peryjodyczne wezbrania, jako też, podobne morskiemu wzbieranie i opadanie wód. Doliny są nader żyzne, a szerokie rowniny pokryte są bardzo płodną ziemią. Klimat zwrotnikowy zimniejszy na wzgórzach, gorętszy na wybrzeżach i równikach, lecz miarkowany ożywiającém tchnieniem wiatrów morskich, zdrowszy niż na innych wyspach Antylskich, przecież przyjaźniejszy dla krajowców jak dla Europejczyków. Ilość rocznie spadającej wody wynosi w przecięciu 140 cali, lecz czas spadania deszczów nie na całej wyspie jest jednakowy. I tak, podczas gdy na wybrzeżu północném w Listopadzie spadają obfite deszcze, w południowej i zachodniej stronie wyspy panują nieustanne susze. Na zachodzie i południu wyspy pora zimowa czyli raczej pora deszczów poczyna się w Maju, a kończy się w Październiku, na wschodzie i północy dzieje się zupełnie odwrotnie. Niekiedy uragany i trzęsienia ziemi nawiedzają Hajti. Roślinność nieopisanie bujna, rozmaitość zwierząt i roślin niezwykła, mianowicie też wydaje mnóstwo koni, ryb, użytecznych kor i drzew szlachetnych. Góry w swém łonie kryją szlachetne kamienie, sól i metale rozmaite, dotąd wszelako nie są dostatecznie wyzyskiwane. Liczba mieszkańców dochodzi 700,000, którzy wyznają religiję katolicką i mówią po francuzku lub po hiszpańsku. Większa część ludnosci składa się negrów, mniejsza z mulatów i ich odmian, białych stosunkowo nie wiele. Murzyni i mulaci nie usprawiedliwili wcale mniemań, jakie miano o podniesieniu się ich moralnej wartości, przez zrzucenie jarzma niewoli. Okazują nieprzełamany wstręt do pracy, szukają jedynie rozrywki w używaniu zmysłowych rozkoszy, cofnęli się raczej niż naprzód poszli na drodze cywilizacyi i zatrzymali wszystkie dawne nałogi. Wina to jednak po części i klimatu, który w tej obfitej krainie z łatwością mieszkańcom wszystkiego dostarcza. W skutku tego lenistwa, uprawa ziemi, handel i przemysł, od czasu wypędzenia białych niezmiernie upadły i wiele niegdyś kwitnących gruntów zupełnie opustoszało. Jak silnie wpłynęła katastrofa z r. 1789 na zniszczenie pomyślności wyspy, dowodzą wymownie cyfry handlowe. W pomienionym roku, z francuzkiej części wyspy wywieziono towarów za 135.600.000 franków, dowóz zaś wynosił tylko 7,000,000 franków. Handel zatrudniał 710 statków i 18,500 ludzi. Samych plantacyj trzciny cukrowej było 813, kawy 3,117, indychtu 3,151, bawełny 789. W roku tym wywieziono z Hajti 141 milijonów funtów cukru, a 70 milijonów funtów kawy. Po pierwszej rewolucyi wiele upłynęło czasu, zanim handel i wywóz podniosły się z swego zniszczenia. Wywóz cukru ustał zupełnie, kawy bardzo wolno się zwiększał, wzrastał tylko drzewa mahoniowego i innych farbierskich. W roku 1842 wywóz kawy wynosił 5 milijonów funtów, liści tytuniowych 2 milijony, 5,000 centnarów cygar,

15,000 cent. bawełny i 80,000 skór; gdy tymczasem statki europejskie zabrały 260,000 centnarów drzew farbierskich i 6 milijonów stóp sześciennych drzewa mahoniowego. Od owego roku ciągłe rewolucyje i wojny wiodły handel do upadku. W r. 1844 rozdzieliło się Hajti na dwa państwa. Część wschodnia, dawna hiszpańska, ustanowiła rząd republikański i nazwała się rzecząpospolitą St. Domingo. Część zachodnia, francuzka, tworzyła od r. 1849—61 cesarstwo. W r. 1861 rzeczpospolita St. Domingo czyli dominikańska uznała nad sobą panowanie Hiszpanii. Cesarstwo zaś po wypędzeniu Faustyna Soulouque, zamieniło się w rzeczpospolitą.— *Hajti* (cesarstwo), na 520 milach □ liczy 460,000 mieszkańców, którzy z małym wyjątkiem są Murzynami lub Mulatami. Dotychczasowa stolica, ognisko handlu i oświaty hajtyjskiej zwie się *Port-au-Prince*, niekiedy *Port-republicaine*. Miasto to leży nad wielką zatoką, na wybrzeżu zachodniém, ma bardzo dobrą przystań. Założone w r. 1745, we 25 lat później uległo zniszczeniu przez trzęsienie ziemi zrządzone, w latach 1791 i 1813 pożary obróciły je w perzynę. Przed rewolucyją 1843 r. liczyło 30,000 mieszkańców, dziś zaledwie połowę. Obecnie stolicą jest *Guarico* albo *Hajti*, także *Cap-français* albo po prostu *Kap* nazwane, o 18 mil na północ Port-au-Prince położone. Miasto to mające wyborną przystań i ożywione znacznym handlem, zamienioném zostało w gruzy przez trzęsienie ziemi w r. 1842. Inne znaczniejsze miasta są: Cayes, Saint-Louis, Rainet i Jacmet na południu; Jeremie i Goava na północnym półwyspie; St. Marc na zachodniém pobrzeżu; Dondon wewnątrz kraju. Forma rządu za cesarzy była despotyczna, samowładna, jakkolwiek cesarz Faustyn nadał konstytucyję, której zasadniczém prawem było, iż żaden biały nie może otrzymać prawa obywatelstwa w Hajti; służy ono jedynie Indyjanom i Murzynom. Wolność obywatelska i sumienia zastrzeżone, przecież Kościół katolicki ma pierwszeństwo i uposażenie. Wolność druku i nauczania. Sądy przysięgłych wprowadzono. Krajem rządzić ma cesarz dziedzicznie przy pomocy senatu co pięć lat obieranego. Posiedzenie izby trwa przez cztery miesiące w roku. Cesarz oprócz dóbr, otrzymuje rocznego uposażenia 150,000 gourdonów (1,300,000 złp.), cesarzowa 50,000. Ministrów odpowiedzialnych trzech, wraz z dziewięciu dygnitarzami korony, tworzą radę państwa. Wydatki wynosiły 36 milijonów, papiery bankowe 48 milijonów. Dochody wynosiły 32 milijony złp. Ożywiony nieco handel, w skutku postanowień cesarskich, począł upadać. Wojsko wynosiło 20,000 ludzi, pomnożyło się później przez uformowanie gwardyi cesarskiej, trzech pułków piechoty i kilkunastu szwadronów jazdy. Wojska niekarne i źle odziane, sztab nader liczny, lecz składający się z nieuków. Flota wojenna wynosiła 8 żagli i 16 dział. Jedno liceum narodowe w Port-au-Prince, prawie całkiem negrów wśród swych uczniów nie liczy. Religija katolicka zasadzając się na powierzchowności i połączona z mnóstwem murzyńskich zabobonów, najmniejszego wpływu na ludność nie wywiera.—*Rzeczpospolita dominikańska* (dawna, dziś kolonija hiszpańska), ma 850 mil □ i około 240,000 mieszkańców, w małej części murzynów, w znaczniejszej mulatów i białych. Na czele rządu był prezydent. Stolicą jest St. Domingo, inne miasta Neiba, Tavanna, La Vega, Santjago, Cotuyo, Banica, Teybo. Wojsko wynosiło za rzeczypospolitej do 20,000 głów, flota dwie korwety, bryganthynę i 4 szonery. Handel z Francyją i Anglijią, które pierwsze tę rzeczpospolitą uznały, był znaczny; dziś zapewne zwróci się ku Hiszpanii. Wyspę Hajti, odkrył Kolumb dnia 3 Grudnia 1492 roku, nadał

jej nazwę *Hispaniola* i pierwszą osadę Hiszpanów w Ameryce tutaj założył. W owym czasie przeszło milijon Indyjan, pod rządem pięciu kacyków, zaludniało Hajti. Było to plemię Karaibów. Okrótne obchodzenie się Hiszpanów z Indyjanami, użycie ostatnich do wycieńczającej pracy rolnej i górniczej, wkrótce ludność tę wypleniło. Któżby uwierzył, że przez 40 lat zarządu katolickiej mości, milijon ludzi zniknęło prawie z powierzchni ziemi. Hiszpanie założyli wiele miast, pomiędzy innemi San Domingo, od którego później cała wyspa nazwisko to przybrała. Pomimo nieustannego dowozu niewolników murzynów, kolonija zakwitnąć nie mogła. Flibustyjerowie usadowili się tutaj i dali początek fracuzkim osadom na zachodnim wybrzeżu wyspy, które doprowadziły później do owładnięcia tej części Hajti przez rząd francuzki, ustąpionej traktatem ryświckim Francyi. Francuzka część wyspy zakwitnęła prędko, a mianowicie od roku 1723 znakomicie wzrastała. Wszelako naprowadzenie ogromnej liczby czarnych, jako też zwolnienie wszelkich węzłów moralności, spowodowało z czasem upadek osady. Z częstych związków białych z niewolnicami czarnemi, namnożyło się mnóstwo mulatów, którzy porzuceni i zaniedbani przez ojców, żadnego nie otrzymywali wykształcenia, ani też przypuszczeni byli do praw człowieka. Rzecz prosta, że nader liczna ta klassa tych ludzi, której nadzieje w sprzeczności były z ich położeniem socyjalném, wzburzoną została wybuchem rewolucyi francuzkiej, a przez towarzystwa przyjaciół negrów w Paryżu i zniesienia niewoli w Anglii podsycaną. Straszliwszém jednak było rozdwojenie pomiędzy białymi, skutkiem tejże rewolucyi powstałe. W skutku tego powstały rozmaite stronnictwa: właścicieli i robotników białych, konstytucyjonistów i monarchistów, stronników i przeciwników rządu kolonijalnego. Zwołanie zgromadzenia narodowego kolonii, spory tegoż z rządem, przyznawanie i odbieranie praw mulatom przez konstytujących, wkrótce doprowadziły wrzenie do otwartego wybuchu. Dnia 23 Sierpnia 1791 roku powstali mulaci w połączeniu z murzynami, którzy jakkolwiek poprzednio uciskani dowolnie przez mulatów, połączyli się z nimi. Wszelako ani biali nie pogodzili się w obec niebezpieczeństwa, ani też metropolija nie przedsięwzięła żadnych środków, aby straszliwe powstanie przytłumić. Wkrótce znów stronnictwa powstałe śród mulatów i murzynów, początkowo walczące przeciwko białym, zwróciły się przeciw republikańskiej Francyi. Przyszło do tego, że po różnych kolejach powstańcy rozpoczęli straszliwe spustoszenia i rzezie, w których jawnie uczestniczyli wysłani z Francyi dla uspokojenia wyspy kommisarze Porverel i Santonax. Nakoniec zdobycie miasta Cap, spustoszenie, zrabowanie, spalenie i wymordowanie białych przez negrów, spowodowały, iż cały kraj powstał. Mało kto z białych pozostał przy życiu, kto nie zdołał umknąć, był straszliwie zamordowanym. Pomimo tego kommissarze więcej byli przychylnymi niewolnikom a niżeli białym, gdy zaś w roku 1793 Anglicy w połączeniu z Hiszpanami najechali wyspę i wiele miejsc na niej opanowali, zbrojne tłumy negrów połączyły się z wojskami francuzkiemi, przybyłemi na ukorzenie powstańców i walczyły przeciw Anglikom i Hiszpanom. Ci ostatni pokojem w Bazylei zawartym, zmuszeni zostali do odstąpienia wschodniej części wyspy Francuzom, Anglicy zaś bici przez generałów murzyńskich Rigaud'a i Toussaint-l'Ouvertur'a (ob.), pędzeni coraz dalej, musieli w roku 1797 zupełnie wyspę opuścić. W nagrodę wyświadczonych usług, konwencyja narodowa nadała w dniu 4 Lutego 1794 zupełną wolność negrom i równość praw z białymi; następnie Toussaint l'Ouverture mianowany zo-

stał przez dyrektoryjat wodzem naczelnym wszystkich wojsk na wyspie San Domingo. Toussaint starał się zrobić niezawisłym od Francyi, nadał 9 Maja 1801 osobną ustawę wyspie i uorganizował rząd zupełnie jej potrzebom odpowiedni. Bonaparte chcąc zmusić l'Ouvertura do podległości, wysłał generała Leclerc, jako generał-kapitana wyspy, z korpusem 25,000, w którym znajdowały się legijony polskie (ob.) Z początku Toussaint próbował się opierać wylądowaniu, w krótce atoli musiał cofnąć się w głąb wyspy i poddać wodzom francuzkim. Pomimo to, zdradziecko uwięziony, wysłany został do Francyi. Gdy doświadczeniem nienauczeni jeszcze pozostali osadnicy francuzcy, chcieli na nowo niewolę przywrócić, wybuchło na nowo powstanie murzynów pod przewodnictwem generała Dessalina. Tymczasem mnóstwo Francuzów zamordował klimat i żółta febra. Sam generał Leclerc z niej życie utracił, niemałe ta zabójcza choroba zrządziła spustoszenie i między legijonami polskiemi, miecz murzyński z drugiej strony tępił również najezdników; klęski te tak dalece przerzadziły wojska francuzkie, że generał Rochambeau ze szczątkami niedobitków musiał wyspę opuścić, a z jego odpłynięciem upadł rząd białych. Dessallin, dziki i nieokrzesany tyran, powrócił najprzód wyspie starą karaibską nazwę *Haiti* i dnia 8 Grudnia 1801 rozkazał się cesarzem, pod imieniem Jakóba I obwołać. Następnie 20 Maja 1805 roku nadał nową ustawę, ale już w dniu 17 Października, a z powodu swych szalonych okrucieństw, w wybuchłém powstaniu zamordowany został. Na czele sprzysiężenia stali generałowie: Henryk Christophe murzyn i Alexander Pétion mulat. Natychmiast po wypędzeniu białych wybuchła stara nienawiść pomiędzy mulatami a murzynami, która raz jawnie drugi raz skrycie występując, nurtowała nowe państwo. Pétion naczelnik mulatów i Christophe naczelnik murzynów, ubiegali się wzajem o najwyższą władzę, a walka ta zakończyła się rozdziałem wyspy na dwie rzeczypospolite, mulatów na południu z prezydentem Pétionem na czele i murzyńską na północy, która dostała się pod rządy Christopha. W roku 1811 Christophe zamienił rzeczpospolitą murzyńską na monarchiję dziedziczną, której królem koronować się kazał pod imieniem Henryka I; równocześnie nadał nową ustawę i naśladował mnóstwo europejskich urządzeń w najśmieszniejszy sposób. Rządził wszelako rozumnie i energicznie. Pomiędzy obydwoma państwami hajtyjskiemi panowała pozorna zgoda, wszelako niewygaszona nienawiść rozdzielała je głęboką przepaścią: w jednej tylko okoliczności działali zgodnie, to jest w odrzuceniu roszczeń Francyi restauracyjnej. Pétion 2 Czerwca 1816 roku nadał ustawę rzeczypospolitej, która stanowczo znosiła niewolnictwo i stanowiła wolność druku i odpowiedzialność urzędników. Ustanowił izbę reprezentantów i senat, którym władzę prawodawczą nadał i prezydenturę dożywotnią zaprowadził. Po jego śmierci (27 Marca 1818 r.) próbował Henryk rzeczpospolitę mulacką połączyć z swojém królestwem, ale mulat generał Jan Piotr Boyer, światły i rozumny mąż, który po śmierci Pétiona na prezydenturę wyniesionym został, potrafił zabiegom tym przeszkodzić. Przeciwnie Henryk, który wolnomyślnych mulatów, w państwie jego zamieszkałych, przez swoje okrucieństwa i surowe środki oburzył, z każdym dniem bardziej jako tyran był znienawidzonym, aż nakoniec we Wrześniu 1820 roku wybuchło przeciwko niemu ogólne powstanie. Opuszczony od wojsk i sparaliżowany udarem, zastrzelił się dnia 8 Września 1820 roku. W skutku poddania się wojsk Henryka generałowi Boyer, połączyły się na dniu 26 Listopada tegoż roku obiedwie francuzkie części wyspy, a nawet

dawna część hiszpańska przez państwo to w r. 1808 zdobyta i znów 1821 r. opuszczona, przystąpiła do rzeczypospolitej Hajti. Po wielu usiłowaniach i walkach, rzeczpospolita uznaną została w r. 1855 przez Francyję, gdy inne rządy dawniej już ją uznały. Francyi, dla poszkodowanych w pierwszej rewolucyi plantatorów, przyznano wynagrodzenie 150 mil. franków. Od roku 1822 rządził Boyer jako prezydent dożywotni, podług ustawy z roku 1816, i uczynił wszystko co w jego mocy było, aby w młodém państwie cywilizacyję, a szczególnie też zamiłowanie do rolnictwa zaszczepić. Jeżeli mu się to nie powiodło, to nie pochodziło z jego winy, lecz raczej z natury ludu leniwego w ogóle. Przytém nienawiść rasowa negrów i mulatów, oraz wichrzenia stronnictw paraliżowały wszystko, zwłaszcza, że ciężkie zobowiązania względem Francyi wzburzały umysły. Zobowiązania te przechodziły siły kraju, wiodły do ucisku, a z niego do powstania. Wprawdzie w r. 1838 Francyja pretensyje swoje zmniejszyła do 60 milijonów, wszelako w Maju tegoż roku wybuchły zaburzenia. Spory prezydenta z izbą reprezentantów, doszły ostateczności i w r. 1843 wybuchło powstanie; w Lutym tego roku podniosło rewolucyję 12—15,000 powstańców i przyszło do wojny domowej, która przepełniona dzikiemi okrucieństwami, zakończyła się ucieczką Boyera do Jamajki (18 Marca). Ustanowiono rząd tymczasowy pod prezydencyją Herarda Rivière, ażeby nowy porządek rzeczy ustanowić. W Sierpniu tegoż roku wybuchła kontrrewolucyja skutkiem której zupełna nastąpiła anarchija. W Grudniu (30) Herarda Rivière obrano prezydentem i zaprowadzono ustawę na wzór Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, a zasadą jej było, że tylko potomkowie Amerykanów lub Afrykanów mogą być posiadaczami gruntów. Podczas gdy wyspa zdawała się uspakajać, Francyja na nowo o swoją należytość upominać się zaczęła. Wkrótce (17 Lutego 1844), nie bez francuzkich wpływów, wybuchło w dawnej części hiszpańskiej powstanie, gdzie utworzyła się osobna dominikańska rzeczpospolita, obrawszy sobie prezydentem Pedra Santanna, jednego z najbogatszych właścicieli trzód. Rivière w Marcu wyruszył ze znacznemi siłami przeciwko powstańcom. Wszelako osłabiony niesłychaném zbiegostwem, stoczył 9 Kwietnia niepomyślną bitwę pod San Jago, a wyspa stała się łupem anarchii. Jeden z generałów Riviéra, murzyn Pierrot, krewny Christopha, ogłosił się niepodległym, drugi Jan Jakób Acaau toż uczynił na południu, w Port-au Prince wybuchły stronnictwa na nowo. Riviéra odstąpili najgorliwsi stronnicy i obrano prezydentem generała Guerrier pijanicę. To rozstrzygnęło panowanie na korzyść czarnych, a Rivière ustąpił do Jamajki. Przeciwnie działo się w rzeczypospolitej dominikańskiej: tam pod protektoratem Francyi spisano nowę ustawę, nierównie liberalniejszą jak murzyńska, mianowicie też pod względem udzielania cudzoziemcom prawa obywatelstwa. Na zachodzie wybuchło powstanie na korzyść Riviéra, lecz całkiem się nie powiodło, a Pierrot, następca zmarłego Guerriera, puszczał się na wszelkie okrucieństwa. Rządy jego przecież nie długo trwały, gdyż po odmówieniu wypłaty Francyi reszty należytości, konsul francuzki opuścił stolicę, co spowodowało upadek Pierrota. Po nim obrany prezydentem (w Lutym 1846) Riché, 70-letni starzec, który pomimo to swą dzielnością, czynnością i popularnością, wnet przywrócił porządek, a zawziętość rasową plemion kolorowych tak złagodzić potrafił, iż dozwolono białym osiedlać się w Hajti. Wszystkim przestępcom politycznym dano amnestyję, a nawet i skarbowość poprawiła się. Oczyszczono korpus oficerski z intruzów, pensyje urzędników zmniejszono, podatek od patentów

zwiększono, obostrzono przepisy celne, zstwierdzouo exploatacyję lasów na korzyść państwa. Ostatnie przecież postanowienie stało się powodem niezadowolenia Francyi, gdyż na lasach mahoniowych byli zahipotekowani wierzyciele Francuzi. Wysłana eskadra francuzka, z powodu spokojności ludu napowrót wróciła. Nieszczęściem Riché zmarł na początku 1847 r., a następca jego generał Faustyn Soulouque (ob.), natychmiast rozbudził dawne rasowe nienawiści i przedsięwziął ujarzmić rzeczpospolitę dominikańską. Pomimo małych utarczek z Domingami, rok 1848 przeszedł spokojnie, gdyż Suluk starał się wprzód na swém stanowisku umocnić i zrobił 16 Maja straszliwą rzeź między mulatami w Porte-au-Prince. W końcu roku ogłosił nową ustawę. Ustawił ministerstwo złożone z generałów: Dufrène, księcia Tibouron, księcia St. Luis i księcia Limbe. Tymczasem Francyja rzeczpospolitę dominikańską uznała i zawarła z nią przymierze handlowe. To spowodowało Suluka, że wypłaty Francyi wstrzymał. W Marcu 1849 r. wyruszył na czele 20,000 ludzi przeciwko buntowniczym mulatom i odniósł przy Las Matas i Arua niejakie korzyści, o których szumne pisał buletyny, naśladując styl Napoleona I, i porównywając utarczki te do bitew pod Marengo i Austerlic; jednakże w walnej bitwie pod Sawanna-Numero, 22 Kwietnia przez Domingów pod wodzą Santanny, na głowę pobity został, tak, iż cała jego armija poszła w rozsypkę, a sam haniebnie umykać musiał. Od zupełnej zguby ochronił go tylko bunt wewnętrzny, w Domingo przez stronnika Suluka, Imenesa, podniesiony, co zmusiło Santanę do odwrotu i oblężenia San Domingo. Dopiero 24 Maja miasto po ucieczce Imenesa poddało się, a na wniosek Santanny, który władzę złożył, obrano prezydentem Baeza. Poczém obie rzeczypospolite zachowały się spokojnie. Na Zachodzie Suluk umacniał się, a odkrywszy sprzysiężenie między mulatami, najbogatszych pościnać kazał. Nakoniec 26 Sierpnia 1849 r. wziął koronę cesarską, nadawszy sobie tytuł Faustyna I, cesarza Hajti. Przytém otoczył się gwardyją i dworzanami, nominował 66 książąt, mnóstwo margrabiów i baronów i wpół nagą swą szlachtę hojnie obdzielił orderem Faustyna. Nienawiść jego ku białym spowodowała go, iż kawę i wszystkie wywozowe towary ogłosił monopolem cesarskim, porty zamknął, a na kupców cudzoziemskich wysokie opłaty nałożył. Dopiero w połowie 1850 roku, na energiczne przedstawienia konsulów europejskich, zniósł monopol. Położenie białych i kolorowych po zniesieniu monopolu stało się nieznośniejszém, Suluk bowiem we wdaniu się konsulów zagranicznych, widział naruszenie swej władzy, a wynajdując nieistniejące spiski, ścinał, rozstrzeliwał, mordował i wieszał nieszczęsnych mulatów i białych. We Wrześniu, pomimo przedstawień Anglii, Francyi i Stanów Zjednoczonych, rozpoczął na nowo kroki nieprzyjazne przeciw rzeczypospolitej Domingo, z którą przed kilku miesiącami zawarł traktat handlowy, wszelako odniósł znowu potężną klęskę w górach Banica, na morzu zaś bryg wojenny utracił. Na początku roku 1851 Anglija, Francyja i Stany Zjednoczone zażądały od Suluka, zbiorową notą, uznania rzeczypospolitej Wschodniej, albo zawieszenia broni na lat 10. W istocie ukazała się proklamacyja Suluka do Domingów, wzywająca ich do przyjaźni, pomimo to przecież prowadził dalej nieprzyjacielskie kroki, wciąż odnosząc klęski; i to, a przytém wdanie się trzech wspomnionych mocarstw, zmusiło go do zawarcia pokoju. Tyran ten, popełniwszy tysiące okrucieństw, głupstw i szaleństw, ostatecznie powstaniem został do ucieczki zmuszony w r. 1860. W rok

później rzeczpospolita dominikańska przez zdradę swego prezydenta Gérarda, wpadła w ręce Hiszpanów, którzy ją ogłosili swoją nierozdzielną koloniją.

Hak, *Kruk*, wszelki kołek z drzewa lub metalu zakrzywiony, dla zaczepiania lub zawieszania. — *Hak u oryli*, kamień, piasek lub inne przeszkody ukryte pod wodą, a w czasie małej wody widzialne, tamujące spław. Gdy tratwa drzewa lub statek jaki wejdzie na hak, to się zahaczy i stanie; z haka sprowadza się przez holowanie w górę. *Podhak*, głęboka woda pod samym hakiem. *Próg*, brzeg haku, przy którym z jednej strony głębia, a z drugiej miał. Ogon haka, jego wierzchołek daleko zapuszczający się, na którym oryle, chcąc zatrzymać tratwę, orzą na rzece hartfulcem.

Hakem-ben-Hillach albo **Hakim-Biamrillach** (Ali-al-Mansur-al), kalif w Egipcie, nastąpił po swym ojcu Aziz'ie i panował lat dwadzieścia pięć. Wylany na wszystkie rodzaje okrucieństw i zbrodni, został zamordowany 1021 roku z rozkazu swej siostry. Uważając się za potomka Alego, przybrał tytuł księcia wiernych i namiestnika Boga, wzruszył prawo Mahometa i usiłował zaprowadzić nową sektę religijną daryjanów, która dziś jeszcze napotyka się pomiędzy Druzami. Po śmierci Hakema stronnicy jego głosili, iż uniesiony został do nieba.

Hakenszmit (Karol Tadeusz Sława), doktor medycyny, członek towarzystw uczonych, urodził się podobno w okolicach Lwowa około r. 1758, z rodziców szlacheckich; miał dwóch braci: Jana, mecenasa lubelskiego, posła na sejmie warszawskim 1817 r., i Wojciecha, sędziego kryminalnego w Wiedniu. Od dzieciństwa odznaczał się niepospolitemi zdolnościami i gorącą miłością nauki. Niespełna w dwudziestym roku, ukończywszy kursa w Krakowie i otrzymawszy stopień uczony, udał się do Wiednia dla słuchania lekcyj znakomitego Franka. Ten młodego ucznia wkrótce ocenił, i gdy cesarz Józef II, zwiedzając fakultet medyczny wiedeński, kazał sobie przedstawić najcelniejszych uczniów, Frank wywołał Hakenszmita i jego kolegę także z akademii krakowskiej, którego imię zatracone. Cesarz zrobiwszy uwagę, że obydwaj byli Polakami, zaprosił ich do Schönbrunn na wakacyje, kazał pomieścić w pałacu i dać wolny wstęp do biblijoteki, a odjeżdżających udarował egzemplarzem dzieła Boerhaave'go, ze stosownym od siebie przypiskiem. Po otrzymaniu w Wiedniu stopnia doktora medycyny, udał się Hakenszmit do Gettyngi, Halli i Paryża, gdzie równie pozyskał chlubne dyplomy, a wróciwszy do kraju, zostawał w czynnej służbie aż do rozbioru Polski. Po wcieleniu Wołynia i Podola do cesarstwa, Hakenszmitowi ofiarowano stopień radcy dworu, za rozpowszechnienie w kraju krowianki, i miejsce doktora przy poselstwie francuzkiém. Towarzyszył on hr. Markow do Paryża, i tu znowu korzystał ze znakomitych wykładów ówczesnych professorów, zabrawszy z nimi bliższe stosunki. W ostatnich latach swego życia zamieszkał w Ihnatowcach, pod Międzybożem na Podolu, we własnym majątku, gdzie jego sława i głośne imię, ściągało wielką liczbę chorych z dalekich stron, dla szukania jego rady. W 1828 r. skończył pięćdziesięcioletni zawód swego chlubnego powołania. Młodzi lekarze chcąc uczcić jubileuszem zasłużonego męża, zebrali się do Ihnatowiec, z powodu tego solennego obchodu, Dr. Tomasz Baraniecki przemówił w imieniu zebranych do sędziwego jubilata, i w wyrazach pełnych uczucia przedstawił zasługi Hakenszmita i wdzięczność współrodaków, kończąc zaś, wręczył mu w imieniu reprezentantów szkoły wileńskiej, stosowną do okoliczności rycinę. Hakenszmit

umarł dnia 13 Listopada 1833 roku, przeżywszy lat 75; pochowany w Ihnatowcach na Podolu, na katolickim cmentarzu. Z dzieł jego i rozpraw, które podobno miały być umieszczane w pismach zagranicznych, żadne nie są nam znane; jedynemi pamiątkami, które po nim pozostały są: 1) wzmiankowana rycina z podpisem w dwóch językach, polskim i francuzkim: *Tadeuszowi Hakenszmitowi, doktorowi medycyny, radcy dworu, członkowi Towarzystw uczonych, rodakowi, młodzi współrodacy i współzawodnicy ze szkoły wileńskiej, w pamięć 50-letniego zawodu w praktyce lekarskiej, z chlubą dla siebie, a pożytkiem cierpiącej ludzkości teraz kończącego się.* 2) Tezy do rozprawy bronionej publicznie w Wiednia pod tytułem: *Positiones medicae quam annuente inclyta facultate medica in antiquissima ac celeberrima universitate vindobonensi, pro adipiscenda doctoratus laurea proposuit Thaddeus Carolus Hakenschmidt. Polonus Czaplanus disputabitur in universitatis palatis. Die mensis MDCCLXXVIII (1778) Viennae. Typis Joan. Thom. Nob. Typis Joan. Thom Nob. te Trattnern, Typograph et Bibliopol. aulic.*, w 18-ce, str. 7. *Adr. Bar.*

Haki, *Kupkany*, narzędzie żelazne do łapania wilków. Jest to pręt lub blat żelazny, u którego w jednym końcu jest łańcuch, dla przymocowania do drzewa, a w drugim końcu są przyprawione 2, 3, albo nawet 4 pręciki, zakończone ostremi haczykami, stulone za pomocą sprężyny tak urządzonej, że za dotknięciem się sprężyna puszcza, a haczyki rozprzężają się na zewnątrz. Zastawianie kupkana: z jakiego bądź mięsa posiekanego, z domięszaniem cuchnącego łoju, zrobić gałkę wielkości pięści, wsadzić ją na stulone haczyki tak, żeby je zupełnie okrywała: kupkan ustawia się na przesmyku, okrywa się mchem lub śniegiem z wystającą gałką z mięsa; wilk znęcony obwłoką przyszedłszy do gałki mięsnej, obejmuje ją pyskiem, a przez to porusza sprężynę, a haki roztworzone przeszywają mu paszczę i zmiejsca go nie puszczają.

Hakim, wyraz dosłownie znaczący: *mędrzec* lub *filozof*, służy w Turcyi na oznaczenie tytułu lekarza albo też sędziego, jeżeli jest połączony z innym wyrazem, uzupełniajacym godność tytułowanego. I tak naprzykład: pierwszy lekarz seraju używa tytułu *hakim-baszi*, gdy tymczasem *hakim-szerif* oznacza wyższego urzędnika. W Persyi zaś wyraz *hakim* jest tytułem gubernatora okręgu, na jakie dzielą się rozmaite prowincyje tego kraju.

Hakluyt (Ryszard), znakomity geograf angielski, urodził się 1553 roku w Eyton czy Yatton, w hrabstwie Herford. Mianowany professorem kosmografii, zaprowadził w szkołach angielskich użycie globu i innych jeszcze środków, ułatwiających naukę geografii. Kupcy, stowarzyszenia handlowe, a nawet i całe miasta prosiły go nieraz o radę, gdy zamierzały wyprawy zamorskie. Towarzysząc 1584 roku w charakterze kapelana lordowi Stafford, ambassadorowi angielskiemu we Francyi, wydrukował w Paryżu swym kosztem *Historyję odkryć Florydów*, przez Laudonniera, która to praca aż do jego czasów leżała w rękopiśmie. Powróciwszy do Anglii, wspólnie z Walterem Raleigh rozpoczął gromadzić materyjały do historyi wypraw morskich angielskich, a owoc swych prac ogłosił pod tytułem: *The principal Navigations Voyages, and Discoveries of the English nation* (1589, folio; nowe wydanie 1809, w 4-ce): jest tu zebrana treść więcej niż z dwustu podróży, przy dołączeniu wielu ciekawych dokumentów, które skazane były jakby na wieczne zapomnienie. Rząd wynagrodził go prebendą w Westminster i probostwem w hrabstwie Suffolk. Umarł 1616 r., pochowany w Westminster. Pu-

chas zużytkował w swych *Piligrims* pozostałe po Ryszardzie Hakluyt materyjały; Bylot nazwał wedle niego jednę wyspę w zatoce Baffin, a Hudson przylądek Szpioberg. Założone w 1846 roku towarzystwo geograficzne pod imieniem *Hakluyt-Society*, ma za cel główny ogłaszać sprawozdania z odbytych podróży, i liczne już staraniem tego towarzystwa ukazały się prace.

Hakownica, dziś już całkiem prawie zarzucony rodzaj długiej i ciężkiej strzelby ręcznej, kilkołutowego wagomiaru, używanej niegdyś bardzo powszechnie, mianowicie przy obronie twierdz i zamków. Nazwa jej pochodzi od haku przytwierdzonego u łoża, a służącego do opierania ciężkiej tej strzelby o jakąś nieruchomą podstawę przy celowaniu i strzelaniu. Kanał hakownicy był początkowo gładko wiercony; później dopiero poczęto używać hakownic o gwintowanych lufach. Wielki ciężar hakownic i zachód przy strzelaniu z nich, wyrugował je rychło z użycia w polu; natomiast tu i owdzie bywają one jeszcze używane przy obronie twierdz, pod nazwą strzelb wałowych. *Wł. B.*

Hal Rakuski. Zdroisko to leży w Rakuzach górnych, w tak zwanej Traunowej ćwierci (obwodzie), w dolinie, przez którą przepływa potok Sulc, w okolicy bardzo miłej, na 1,000 stóp wyniesione nad poziom morza, o milę od bogatego opactwa benedyktyńskiego Kremsminstru, a o $3^1/_2$ mili od Lincu, miasta stołecznego górnych Rakuz odległa. Źródła halskie z rzędu wód słonych jodowo-bromowych, pochodzą z górutworu trzeciorzędowego. Dotąd odkryto ich cztery; wszystkie zlewają swą wodę do wspólnego rząpia, znajdującego się w głębi szybu, z którego wydobywają takową za pomocą pompy. Źródła te dostarczają razem tylko 285 wiader dziennie, a więc ilość stosunkowo bardzo małą. Rozbiór chemiczny, przed kilkoma laty powtórnie podjęty, wykazał w funcie kupieckim wszystkich części stałych razem 119 gran, w szczególności chlorku sodu 112 gr., chlorku wapniu 2,93 gr., chlorku magnu 2,62 gr, jodku magnu 0,28 gr., bromku magnu 0,51 gr. Inne składniki, jak chlorek potasu, chlorek amonu, jodek sodu, fosforan wapna, węglan wapna, węglan żelaza i kw. krzemny, znajdują się w tej wodzie w ilości tak małej, że trudno im jakikolwiek przypisywać skutek lekarski. Nadto woda halska posiada 1,37 gran kw. węglanego, częścią wolnego, częścią zaś połączonego z zasadami. Ciepło jej 11,2° C. Wody halskie używane bywają w tych wszystkich chorobach, przeciwko którym zalecają jod, tak do zażywania, jako i do użytku zewnętrznego, mianowicie ku rozpędzeniu wola i rozrostu innych gruczołów, między innemi tak zwanych gałwaczek czyli zawałek *(scrofulae)*, ale i ku uchyleniu innych objawów zołzów, w szczególności ku zagojeniu wrzodów zołzowych i tego rodzaju wad w kościach. Chorzy zażywają wodę halską łyżkami (po 1 — 4 na dzień; co jednak zdaje się niedostatecznem). Może jednak lekarze miejscowi dla tego tak skąpią tej wody, ponieważ uważano czasem, iż woda ta wypita w ilości większej, sprawiała wzburzenie naczyń krwionośnych, ból i zawrót głowy, bezsenność, ćmienie w oczach, szum w uszach i t. p. Do wanien napełnionych wodą słodką, każą dolewać 5 do 30 kwart (20 do 120 funtów) tamecznej wody słonej. I w tém także pomawiają tamtejszych lekarzy zdrojowych o to, że przeznaczając tak małą ilość tej wody do kąpieli, nie tyle powodują się obawą szkodliwych skutków, jako to rożycy, krost, powstać mogących na ciele, gdyby jej użyto więcej, ile raczej oszczędnoscia niedostatniej wody. Zre-

sztą trzeba to przyznać, iż zdrojowisko przerzeczone, jest dobrze urządzoném. Posiada bowiem piękne łazienki, z 37 izbami łaziebnemi; a nadto inne do kąpieli parowych, narząd do natrysków i kryty chodnik dla pijących wodę w porze dżdżystej. Można tu także dostać dobrej serwatki z mleka krowiego. Wreszcie znajdują się dwa szpitale dla chorych ubogich, którzy tu przybyli na kuracyję: jeden dla dzieci, a drugi dla osób dorosłych. Aczkolwiek woda halska już od niepamiętnych czasów znaną była ze swej skuteczności na wole, to jednak lekarze zwrócili na nią uwagę dopiero od roku 1823, w którym wykryto w niej jod. Z tém wszystkiém zdrojowisko to podnosi się widocznie dopiero od lat kilku. Zdaje się jednak iż mimo wszelkich usiłowań tamtejszych obywateli ziemskich ku podniesieniu jego, nie wzniesie się ono o wiele wyżej, jeżeli mu nie przybędzie więcej wody. *Dr. F. Sk.*

Hal szwabski (po niemiecku: *Schwäbisch-Hall*), jest to miasto w królestwie wirtembergskiém, w obwodzie jakstowym, leżące nad rzeką Kocherem, o mil 16 od stolicy kraju Stuttgardtu, wzniesione na 965 stóp nad poziom morza. Ludność jego przenosi 7,000 głów. Znajdują się tu cztery źródła wody słonej. Tak zwane źródło łaziebne dostarcza słabej surowicy; albowiem funt kupiecki tejże, nie posiada więcej jak 173 gran części zsiadłych, a pomiędzy niemi 157 gr. chlorku sodu, 9 gr. siarczanu wapna, siarczanu zaś sody, siarczanu magnezyi i węglanu wapna, nieco więcej niż gran. Łazienki tutejsze są bardzo dobrze urządzone. Można tu używać nietylko kąpieli w wannie, ale i tak zwanej kąpieli falowej i natrysków. Ługu macicznego i mułu słonego używają tu do okładów. Krom tego używają tu chorzy soli z wyparowanego ługu macicznego w ten sposób, iż pijają wodę, w której rozpuszczono sól przerzeczoną (2 drachmy aż do uncyi soli w półkwarcie wody). Surowica szwabsko-halska okazała się najskuteczniejszą w lżejszych formach zołzów. Ale używają jej też przeciwko dnie (*arthritis*) i ku złagodzeniu osutek przewłócznych. Jest tu także źródło wody siarczanej. Wreszcie można tu także mieć dobrą serwatkę. *Dr. F. Sk.*

Hal tyrolski. Miasto z 5,000 ludności, leżące o milę od Inspruka, w przecudnej dolinie, otoczonej do koła wysokiemi górami, tuż nad rzeką Inem. Znajduje się tu karbaryja, zatrudniająca około 700 ludzi, a dostarczająca rocznie 2 do 300,000 centnarów soli (warzonki). Surowicę sprowadzają do miasta, do warzelni i do łazienek, ze znacznej odległości, rynnami drewnianemi. Zawiera ona w sobie niespełna 27% chlorku sodu. Z pomiędzy innych soli, znajduje się w niej stosunkowo najwięcej chlorku magnu i siarczanu wapna. Tak zwany ług maciczny opływa w chlorek magnu i chlorek wapnia. Chorzy na zołzy i na krzywicę, cierpiący z przyczyny różnych wad wątroby i macicy, oszpeceni osutkami długoczesnemi, którzy od lekarzów do Halu wysyłani bywają, znajdują tu wszelkie wygody. *Dr. F. Sk.*

Halabarda, u dawnych pisarzy także *halabarta, alabart,* długi oszczep osadzony żelazną okszą czyli siekierą dwópiórą, z jednej strony płaskie, szerokie ostrze siekiery, z drugiej ostry koniec nakształt oskarda przedstawiającą. Broni tej używały w średnich wiekach osobne oddziały piechoty, halabardnikami ztąd przezwane. Za wprowadzeniem broni palnej, znikła halabarda z powszechnego użycia, pozostając wszelako u niektórych straży przybocznych, raczej jako tradycyjonalna oznaka, niżli jako broń. I tak np. pałacowa straż papiezka, nosi do dziś dnia jeszcze przy uroczystych sposobnościach, halabardy. Widać je także tu i owdzie w ręku miejskich stróżów nocnych, odźwiernych pałacowych i t. d. *Wł. B.*

Halala, harlala, (łów), odgłos myśliwych na psy, zachęcający do szukania w lesie zwierzyny.

Halamowie z Itczyna, ród czeski, znany już w XV wieku, żyjący jeszcze w połowie zeszłego z tytułem baronów. *Ad. N.*

Halbe cwelwe, (z niemieckiego: *Halb zwölf*, po francuzku zwane: *onze et demi)*, gra właściwie azardowna, używana jednak dla samej także zabawy; gra się w kilka osób kartami francuzkiemi: jeden trzyma bank i rozdaje po jednej karcie każdemu. Ci dobierają się aż do 11½ (figura bowiem znaczy ½); kto ma tak dobrane karty, wyświęca i od bankiera odbiera stawkę swoją; jeżeli dobierając karty, ma więcej jak 11½, to się nazywa krewa, przegrywa stawkę i rzuca natychmiast brane karty.

Halberstadt, główne miasto okręgu w regencyi magdeburgskiej, prowincyi saskiej (w Prusiech), nad rz. Holzemme położone, liczy 2,000 ludnoci i jest ogniskiem czynnego i ważnego handlu, który dzięki zetknięciu się tu dróg żelaznych coraz bardziej się rozwija. Liczne fabryki miasta produkują dobre sukna i inne wyroby wełniane, skóry, karuk, mydło i rękawiczki; znajdują się tu także wielkie olejarnie. Z dziesięciu kościołów znajdujących się w mieście, największą zwraca na siebie uwagę Panny Maryi, założony w 1005 roku, i katedralny pod wezwaniem św. Stefana, wzniesiony w pięknym stylu XV wieku. W roku 1542 reformacyja weszła do arcybiskupstwa halberstadtskiego, lecz na mocy warunków traktatu westfalskiego, obrządek protestancki został tu zakazany 1648 roku. Tymże samym traktatem miasto, jako stolica księstwa około 12 mil □ i 136,000 mieszkańców liczącego, dostało się pod władzę elektora brandeburgskiego. Traktat tylżycki wcielił je do królestwa westfalskiego i było wówczas głównem departamentu Saalle. W 1813 roku wojska pruskie zajęły Halberstadt w imieniu swego króla.

Halcyjone *(Halkyone)* czyli *Alcyjone*, córka Eola; żalem po śmierci męża swego Ceyxa wzbudziła litość bogów, którzy oboje przemienili w ptaki, zwane u starożytnych *Halcyjonami* (ob. *Alcyjony)*, prawdopodobnie zimorodki. — Druga **Halcyjone,** córka Atlasa i Plejony, z Neptuna urodziła Aretuzę, a z Apollina Eleuterę. Przemieniona w gwiazdę, wraz z siostrami swemi stanowiła konstellacyję Plejad (ob. *Alcyjona*).

Halerz, rodzaj drobnej monety. Król czeski i polski Wacław, bił drobniejszą monetę, po sztuk dwanaście na jeden grosz większy szeroki. Nazywano je *denarii Halenses* dla prawdopodobieństwa bitych w Hali, w Saxonii, dla tego u nas zwano je halerzami. Ztąd mamy wyrażenia staropolskie z XVI wieku: „to halerza nie warto,” a jak mówimy dzisiaj, że szeląga nie warto. „Nie ma halerza, za halerz nie stoi” i t. p. (ob. *Grosz* i *Denar)*.

Halen (don Juan van), hrabia *de Peracampos*, generał hiszpański, pochodzenia belgijskiego, urodzony na wyspie Leon 1790 roku, piętnaście lat licząc wszedł do marynarki hiszpańskiej, miał udział w bitwie pod Trafalgar, a następnie powołany został do Madrytu do zarządu marynarki. Po powstaniu majowém 1808 r., zaciągnął się do szeregów patryjotów hiszpańskich, lecz wkrótce przeszedł na stronę króla Józefa, który go mianował swym oficerem służbowym, co mu nie przeszkodziło do poświęcenia się napowrót sprawie powstania, przy wydaniu patryjotom kilku ważnych punktów, za co otrzymał od nich stopień kapitana. W 1815 roku został uwięziony, jako podejrzany o knowania przeciw Ferdynandowi VII; usprawiedliwiwszy się, otrzymał stopień podpułkownika. Zamięszany następnie w sprawę Torijos,

ratował się ucieczką, wszedł w służbę rossyjską i walczył na Kaukazie; w tymże jednak roku był już z powrotem w Hiszpanii i ofiarował swą szpadę na obronę konstytucyi. Za odrodzeniem reakcyi i absolutyzmu wyjechał do Hawanny, następnie do Stanów Zjednoczonych, zkąd udał się do Belgii, gdzie za wybuchem rewolucyi 1830 roku objął dowództwo sił powstańczych. Z powodu powstałych pomiędzy nim a Potter'em zatargów, zmuszony został wkrótce do opuszczenia tego stanowiska, lecz rząd belgijski oceniając oddane przezeń usługi, wynagrodził go stopniem generał porucznika. Po niejakim czasie oskarżony o złe zamiary, został uwięziony; dla braku jednak dowodów odzyskał wolność. W 1836 roku powołano go do Hiszpanii, gdzie rząd mu oddał dowództwo dywizyi, na czele której pobił Karlistów w Nawarze. Uwięziony za konspiracyję i wkrótce uwolniony, w 1839 roku wysłany został do Anglii, celem zakupienia broni, a w następnym mianowany generał-kapitanem Katalonii. Wierny stronnik Espartery uśmierzył wybuchłe 1842 roku w Barcelonie powstanie i zbombardował miasto; w następnym jednak roku, gdy ogólne przeciw Esparterze zapanowało wrzenie, nie zdołał uśmierzyć Barcelony i zmuszony do opuszczenia Hiszpanii, wyjechał do Anglii. Obecnie nie widzimy go już na widowni politycznej.

Halesus, Lapita uduszony przez centaura Latreusa na weselu Pirytousa (ob.). Nazwę tę nosił stary bohater italski, syn wróżbity (wedle Wirgilijusza), czy też syn uboczny Agamemnona, zabity przez Ewandra. Niektórzy wspominają o nim, że zamordowawszy Agamemnona przybył do Italii, gdzie założył miasto Falisków, czyli (wedle Siliusa Italika) Alysium.

Haletnik, tak lud ruski w dawném województwie mińskiém nazywa biednego gościa, zaproszonego na wesele

Halewi Jehudah (ben Samuel), Izraelita hiszpański, znany u Arabów pod nazwiskiem *Abul-Hassan*, zajmujący pierwszorzędne miejsce między mistrzami nowo-hebrajskiej sławy, oraz jako mąż rozległej nauki, rzadkiej pobożności i obyczajności. Urodził się w starej Kastylii podług jednych 1080 r., a podług innych między 1085 — 86 r. Władał on po mistrzowsku językiem hebrajskim, pisał po arabsku z elegancyją i był obeznany z młodą wówczas kastylską poezyją. Obok nauk talmudycznych, które w młodości swojej pobierał w Lucenie, w szkole sławnego Izaaka Alfassego, pracował także nad wiadomościami przyrodniczemi, zagłębiał się w metafizykę i był oswojony z wszelkiemi gałęziami wiedzy. Uposażony od natury genijalnemi darami, w bardzo młodym wieku tak piękne już układał poezyje, że Mojżesz ben Ezra napisał do niego panegiryk, w którym jego rychłe rozwinięcie umysłowe podziwia. Do licznych jego przyjaciół (samych ulubieńców muzy i uczonych) należał zawołany Abraham ben Ezra, z którym korrespondował. W dojrzalszym wieku oddawał się głównie teologii i nauce lekarskiej, z praktyki której miał swoje utrzymanie w mieście Toledo i innych miejscach. Silna jego wiara, że nigdzie na człowieka nie może natchnienie spłynąć z nieba jak w Palestynie, owém świętém ognisku boskich objawień, zrodziły w nim gorącą chęć przepędzenia tam żywota na łonie religii, w dali od zgiełku świata. Pragnąc tę chęć, przebijającą się często w jego poezyjach, urzeczywistnić, około 1141 r. pomimo odradzania mu przez rodzinę i zwolenników, pomimo niebezpieczeństwa, na jakie wówczas daleka podróż, zwłaszcza morska narażała, puścił się w pielgrzymkę do ziemi świętej. Droga jego szła przez miasta: Kordowę, Grenadę, Alexandryję, Kair, Damiettę, Tyr i Damaszek. We wszystkich tych miejscach odbierał od naj-

znakomitszych mężów dowody hołdu i wielkiego uwielbienia. Koleje ostatnich dni jego żywota, nie są znane. Umarł podług jednych, zaraz po przybyciu do Palestyny, to jest około 1142 r., a podług niektórych około 1150 r. Według podania ludowego, Halewi przy wejściu do Jerozolimy i odśpiewaniu na zwaliskach świątyni swoich sławnych elegij, pod napisem *Syjon*, zamordowany został przez muzułmanów, wszakże nie podajemy tego szczegółu za autentyczny. Z Halewim zstąpił do grobu prawdziwy wiek złoty nowo-hebrajskiej poezyi, bo w nim wzniosła się ona była do wyżyn, których po zejściu z nich, nigdy już potém nie dosięgła. Jego poezyje, któremi on przewyższył wszystkich swoich poprzedników i współczesnych, dzielą się na: 1) *świeckie*, z pomiędzy których pieśni erotyczne z lat młodości pełne są życia, młodzieńczego ognia i uroczej fantazyi, z obrazowania w nich zjawisk natury i zdarzeń ludzkiego żywota, szczególniej opisy doznanej, podczas żeglugi do Alexandryi, burzy morskiej, mogą być porównane do najpiękniejszych tego rodzaju utworów, jakie tylko poezyja we wszystkich innych językach posiada; 2) *religijne* (których jest 300), odznaczające się głębokością uczuć, szczerą pobożnością i świetnością mowy; liczne z nich dotąd są ozdobą liturgii synagog różnych krajów, a nawet Karaici (ob.) wiele z nich do porządku swego nabożeństwa przyjęli; 3) *narodowo-religijne*, porywające każdego nieprzezwyciężoną potęgą polotu myśli i rzewnością patryjotycznych wylewów serca. Najpiękniejszym kwiatem tych ostatnich utworów, dających miarę prawdziwej wielkości poetyckiej Halewiego, są jego do psalmów Dawida podobne śpiewy czyli elegije, p. t.: *Cyon* (Syjon), które podczas swego pobytu w Damaszku ułożył. W ogólności poezyje jego zalecają się oryginalnością, harmoniją myśli i uczuć, bogactwem obrazów i pięknością formy i rytmu. Wybór najlepszych poezyj i listów Halewi'ego, wydał na widok publiczny Samuel Dawid Luzatto z Padwy, p. t.: *Betulat bat Jehuda* (Panna córka Jehudy), w Pradze czeskiej 1840 r. Owocem teologicznych badań Halewi'ego, jest jego sławne religijno-filozoficzne, w formie dyjalogu w wytwornym stylu arabskim (około 1141 r., przed pielgrzymką) napisane dzieło, będące apologiją judaizmu. W niém autor szczęśliwie przeprowadził ideę pozytywności w religii. Za punkt wyjścia wziął sobie fakt historyczny przyjęcia wiary izraelskiej (w VIII wieku) przez Bulana, pogańskiego króla Chazarów i ztąd tytuł *Chozari* (niewłaściwie Kuzari) nadany został temuż dziełu, które przełożone zostało na język hebrajski 1167 r. przez Jehudę ben Saul Ibn-Tibbona (Konstantyna, 1506 r.); a na język łaciński przez Buxtorfa (Bazylea, 1660 r.). Najnowsza edycyja 1853 r. przez Dawida Cassel, z niemieckiém tłómaczeniem i objaśnieniami. *F. Str.*

Halevy (Jakób Fromental Elijasz), kompozytor, urodził się 27 Maja 1799 w Paryżu i uczęszczał od 10-go roku życia swego do klassy śpiewu w konserwatoryjum; naukę kompozycyi wykładali mu Berton i Cherubini. W r. 1819 *Kantata* jego *Herminije* otrzymała wielką nagrodę kompozycyi, a przed wyjazdem do Rzymu poruczono mu układ textu hebrajskiego *de Profundis*, na śmierć księcia Berry. W Rzymie studyjował przez lat dwa pod kierunkiem Baini'ego dawną kościelną muzykę włoską. Lubo już przed wyjazdem napisał parę partycyj oper, których przedstawienie doznało przeszkód, po powrocie jednak dopiero z Rzymu, udało mu się w r. 1827 przedstawić na teatrze Feydeau operę *l'Artisan*, po której nastąpiła do współki z Rifautem: *le Roi et le Batelier*, obie z miernem powodzeniem. Pierwsza jego opera większych rozmiarów: *Clari* (1829 r.), podobała się podtrzymana świetnem

wystąpieniem pani Malibran, a pięć następujących po niej baletów (*la Tentation*, *Yella* i t. d.) przyczyniło się do rozgłosu jego imienia. Wziętość ta spowodowała dyrekcyję do powierzenia mu partycyi opery *Ludovic*, pozostałej po zmarłym Heroldzie do dokończenia; wywiązał się z tego jak najszczęśliwiej, a połowa prawie tej partycyi jest dziełem Halevego. Największą jednak zjednała mu sławę opera 5-aktowa *la Juive* (1835 r., u nas *Żydówka)*, która mimo licznych z początku krzyków krytyki, obiegła wszystkie prawie sceny europejskie i wszędzie prawie zapał budziła. Świetniejszą jeszcze, choć nietyle uczuciową, była 5-aktowa partycyja opery *Guido et Ginevra* (1838 r.), mniejszém też cieszyła się powodzeniem. Z równą łatwością pisał Halevy i wrodzaju komicznym i lekkim, jak tego dowodzi *l'Eclair*, (1836 r., u nas *Błyskawica*), nader lubiona opera. Do wymienionych tu, przybyły następnie: *Les Treize* (1839 r.), *Scheriff* (1839 r.), *la Reine de Chypre* (1841 r., w 5 aktach), *Guitarrero* (1841 r.), *Charles VI* Delavigne'a (1843 r.), *les Mousquetaires de la reine* (1846 r., w 3 aktach), *le Val d'Andorre* (1848 r., w 4 aktach), jedna z najulubieńszych jego oper, *la Fée aux roses* (1849 r.), *la dame de Pique, la Tempesta* (1850 r.) dla Londynu, *le Juif errant*, *Czarodziejka*. W r. 1827 Halevy mianowany został professorem harmonii w konserwatoryjum i akkompanijatorem fortepianowym przy operze włoskiej, roku 1829 dyrektorem śpiewu przy operze wielkiej, r. 1833 professorem kompozycyi w konserwatoryjum po przeniesieniu się Fetisa do Bruxelli, a w r. 1836 po zmarłym Reichu, professorem kompozycyi lirycznej i członkiem akademii sztuk pięknych (*Institut de France)*, której w r. 1844 został wiceprezesem, w r. 1840 dyrektorem muzyki księcia Orleańskiego, w r. 1848 członkiem do zgromadzenia narodowego, w r. 1854 sekretarzem nieustającym akademii w miejsce Raoul-Roquette. Napisał także parę kantat i kompozycyj kościelnych, a na posiedzeniu akademii odczytał skreślony przez siebie życiorys Grzegorza Onslowa. Halevy w dziełach swych nie tyle szukał nowych dróg, ile raczej po utartych już starał się postępować z godnością, lubo nie obcym był wymaganiom i przywidzeniom czasu. Mniej oryginalny i zwinny jak Auber i Herold, przewyższa ich czuciem, opracowaniem pomysłów i urozmaiceniem ich. Instrumentacyja jego jest zręczna, znacząca i pełna nieraz wyrazu i dobitności; w operze *Guido i Ginevra*, widoczny jest na nią wpływ Meyerbeera. Szczegóły życiorysu Halevego zamieścił *Ruch muzyczny* z r. 1857 Nr. 4, 6 i 7. Mylną jest wiadomość w Sowińskiego dykcyjonarzu: *les Musiciens polonais* umieszczona, jakoby Halevy z rodziny izraelitów polskich pochodził; wiadomość tę sam Halevy zbił stanowczo w gazetach francuzkich; umarł 1862 r. w Nizzy.

Hali-Bej, ob. *Bobowski*.

Haliartus, miasto starożytne w Beocyi, nad południowym brzegiem jeziora Kopais, zniszczone najprzód przez Xerxesa, a później przez Rzymian w czasie trzeciej wojny macedońskiej, zasłynęło głównie porażką i śmiercią Lyzandra wodza Lacedemończyków przeciwko Tebańczykom, wojującego w r. 394 przed Chr.

Haliburton (Tomasz *Chandler)*, pisarz angielsko-amerykański, pochodzący z Nowej Szkocyi, był adwokatem w Halifax. Wystąpił jako pisarz ogłoszeniem 1835 r. w dziennikach tego miasta seryi listów pod pseudonimem Samuela Slick, które tak wielkiego dostąpiły wzięcia, że w 1837 roku wyszły zebrane w osobnym tomie, pod tytułem: *The clockmaker, or sayings and doings of Samuel Slick of Slickvelle,* a następnie w ponownych wyda-

niach 1838 i 1840 r. Korzystając z odbytej podróży do Anglii, wprowadził swego bohatera do tego kraju, jako urzędnika legacyi Stanów Zjednoczonych, w dziele: *The Attaché, or Samuel Slick in England* (Londyn, 1843 r.), które nie z mniejszym jak poprzednie talentem było napisane, choć czuć się daje, że autor daleko swobodniej porusza się na rodzinnej ziemi. Za powrotem do Halifax, Haliburton zajął się napisaniem dziejów kolonij angielskich w Ameryce północnej, które ogłosił 1851 r., pod tytułem: *The English in America.* Następnie ukazało się dzieło: *An historical and statistical Account of Nova Scotia* (Halifax, 1851 r.). W ostatniej swej pracy: *Sam. Slick's Traits of American Humour* (Londyn, 1852), wrócił napowrót do belletrystyki, która najbardziej odpowiada jego talentowi. Haliburton od 1842 roku jest sędzią w trybunale ostatniej instancyi dla Nowej Szkocyi.

Halicki (Szymon), rodem z Pilzna, professor wymowy w akademii krakowskiej, kanonik kościoła ś. Floryjana w kollegijum fundacyi biskupa Tylickiego, pierwszy, który na mocy pomienionego zapisu zwał się *Orator Tylicianus.* Urodzony w 1576, zmarły 1625 r. W młodym wieku zachwycony wymową Jana Stan. Zawadzkiego, akademika, z wielkim zapałem krasomówstwu się poświęcił. Policzony do grona tejże akademii, nauczał odznaczając się mówczemi zdolnościami, które zwróciły nań wybór Tylickiego. Znaną jest szczególnie jego mowa miana przy objęciu katedry, drukowana p. t.: *Oratio ab eloquentiae professore recenti eaque insigni literalitate Ill. et Rev. Petr. Tylicki Ep. Crac. Matri Suae Benigniss. Acad. Crac. et Generosae juventi Polonae.. Perpetuis temporibus donato et sirserto. Interim M. Simone Halicio Majo. Coll. Profes. A. D, 1616. In domo Magni Reg. Vlad. Jagel. in Lectorio DD. Theologorum habita*, Kraków, Lazar. ap. Matt. Andr., 1617, in 4-to; odznaczająca się czystością języka łacińskiego i płynnością chociaż nieco przesadną. Użala się on w niej, iż o innych dziełach tylko ludzie biegli sąd wydają, o wymowie zaś nawet lekkomyślne pospólstwo. Prócz tego wydał mowę na zaprowadzenie bractwa różańcowego w Krakowie, pod tytułem: *Thronus Salomonis ex umbra in veritatem die sacro nativit Beatis. Genitricis Dei V. M. in Oratorio Rosarii Acad. Crac. ad aadem SS. Trinitatis a M. Simeono Halicio etc., ductus,* in off. Andr. 1621, in 4-to i na wjazd biskupa krakowskiego, Szyszkowskiego, pod tytułem: *Oratio qua Martino Szyszkowski Ep. Crac. felicem ad Ecclesiam Crac. ingressum gratulatur*, Kraków, Lazar. 1617, in 4-to.

Halicz, miasto bardzo dawne i w dziejach sławne. Pominąwszy pomysły i domysły liczne o tém mieście i łączącej się do niego krainy, oczekując zresztą wyjaśnień, jakie nam niezawodnie poda A. Bielowski w najnowszych badaniach swoich, które ma ogłosić w piśmie zakładu Ossolińskich, rozróżniamy w dziejach pewnych, nie bajecznych Halicza trzy peryjody, a mianowicie: 1) księstwa halickiego; 2) ziemi halickiej; 3) powiatu halickiego. Miasta samego początek niepewny. Kronikarz wołyński *(Ipatijewska latopis)*, obiecał dać wiadomość o początkach Halicza, lecz jej niemasz w znanych kronikach jego wydania. Podanie między ludem utrzymuje się, że miasto założyła kniahini Hala za czasów pogańskich. Imię to do dziś dnia znane w słowiańszczyznie, przekręcone zostało po zaprowadzeniu chrześcijaństwa na grecką Helenę. Podanie to wyśledził ksiądz Antoni Petruszewicz i zapisał je w pierwszym zeszycie dzieła, pod tytułem: *Halickij Istoriczeskij Sbornik,* napisanego święto-jursko-ruteńskim językiem. Bądź jak bądź, pierwszą historyczną wzmiankę o Haliczu znajdujemy w kronikach pod ro-

kiem 1113. Wtedy wspomniany jest Halicz, jako miasto kupczące solą, którą Haliczanie spławiają Dniestrem. Właściwie historycznego znaczenia nabywa Halicz przez przeniesienie do tego miasta stolicy, jednego z waragsko-ruskich książąt Rurykowiczów.—**Halickie księstwo** utworzył Włodzimierz czyli Włodymirko, syn Wołodara kniazia przemyskiego i dzwinogrodzkiego. Otrzymał on po ojcu w r. 1124 księstwo dzwinogrodzkie; starszy jego brat Rościsław otrzymał księstwo przemyskie. Rościsław umarł już w r. 1126 a brat Włodymirko zajął opróżnione po nim księstwo przemyskie. Oprócz tego zagarnął on także księstwo trembowelskie, w którém panował do roku 1124 Wasylko, brat Wołodara przemysko-dzwinogrodzkiego. Wasylko zostawił wprawdzie dwóch synów, Iwana i Grzegorza, którzy po nim byli objęli księstwo trembowelskie; lecz co się z nim stało, niewiadomo, to pewna że Włodymirko Wołodarowicz dzwinogrodzki przyszedł do posiadania wszystkich trzech księstw: przemyskiego, dzwinogrodzkiego i trembowelskiego a przeniosłszy w r. 1140 stolicę do Halicza „nowo powstałego” (jak podaje A. Bielowski w *Pamiętnikach trembowelskich*), począł się zwać księciem halickim. Jak niepewne było prawo Włodymirka do księstwa trembowelskiego, tak pewną jest rzeczą, iż Przemyśl posiadł Włodymirko całkiem bezprawnie, bo prawo do tego księstwa miał Iwan Rościsławicz, synowiec Włodymirka, syn Rościsława kniazia przemyskiego, zwany w kronikach Berładnikiem. Zaraz we dwa lata po utworzeniu księstwa halickiego, w r. 1142 „zdarzyło się (pisze A. Bielowski podług kronik ruskich), że gdy Włodymirko wyjechał do Tyśmienicy na łowy, Haliczanie przyzwali nagle Iwana Berładnika z Dzwinogrodu (gdzie go stryj Włodymirko był osadził) i jednomyślnie go księciem swoim obwołali. Rozgniewany Włodymirko, zebrał czemprędzej wojsko i obległ Halicz. Stawił mu dzielny opór Iwan z Haliczanami przez trzy tygodnie.” Włodymirko zwyciężył przez to, że Iwan Berładnik uczyniwszy wycieczkę z Halicza na oblegające wojsko Włodymirka, został odcięty od miasta i wskutek tego przedarłszy się zbrojną ręką przez obóz, umknął; Haliczanie poddali się. Włodymirko karał Haliczan z przykładną surowością. Włodymirko panował znowu w Haliczu, lecz najazdy na ziemie Izasława, wielkiego księcia kijowskiego, spowodowały tegoż księcia do spólnej wyprawy z Gejzą II, królem węgierskim, na Halicz. Było to r. 1152. Stoczono walną bitwę nad Sanem koło Przemyśla, gdzie Haliczanie zostali zupełnie pobici. Włodymirko przekupiwszy arcybiskupa i panów węgierskich, wyjednał u Gejzy pokój udaną pokorą i chorobą. Pokój ten jest ważny z tego względu, iż wyjaśnia różnicę, jaką wówczas czyniono między ziemią ruską a innemi. Włodymirko obowiązał się przy zawarciu pokoju oddać Izasławowi, wielkiemu księciu kijowskiemu „grody ruskie.” Ruskiemi zwano wtedy, podług Karamzyna, grody należące do wielkiego księcia kijowskiego. Całe więc księstwo halickie nie było poczytywane za ziemię ruską. Owszem, posłów Izasława, wielkiego księcia kijowskiego, nazywał, wedle słów kronikarza, halicki książe pogardliwie „Rusinami.” Gdy bowiem Włodymirko nie dotrzymał warunków pokoju i nie oddał Izasławowi grodów ruskich, posłał tenże do niego Piotra Borysławicza, jednego z bojarów swoich, aby upomniał się o dotrzymanie umowy. Włodymirko odprawił go z niczém, a gdy Piotr Borysławicz odjeżdżał, drwił z niego książe halicki, mówiąc: oto pojechał Rusin, grody wszystkie zabrawszy. Lecz poseł ruski dojechał zaledwie do Bołszowa (ob. *Bolszow*), gdy Włodymirka zaskoczyła nagła śmierć. Nastąpił na tron ha-

licki syn Włodymirka Jarosław w r. 1152. Księstwo halickie stanowi odtąd osobne od ruskich krajów mocarstwo. Godny jest zresztą uwagi ówczesny stosunek książąt ruskich i halickich do Polski. Zubrzycki w dziele swojém: *Istorja drewniago Haliczsko-ruskago kniażestwa*, zastanawia się nad faktem, że Bolesław Kędzierzawy pasował w r. 1149, właśnie po objęciu tronu, synów bojarskich na rycerzy w Łucku, gdy się wybrał, aby Izasława kijowskiego utrzymać na tronie. Tak tu zaprzeczyć nie mógł Zubrzycki, lecz stara się zaprzeczyć prawa zwierzchniczego monarchów polskich nad temi ziemiami, którego to prawa, ów fakt oczywistym jest dowodem. W rozlicznych wojnach i sporach między sobą, udawali się zawsze kniaziowie o pomoc do Polski, czasem także do Węgier. Nie małej wagi rzeczą jest, że arabski geograf Edrisi, liczy Halicz do miast polskich. Polscy władzcy rozstrzygali też często o prawach kniaziów nietylko halickich ale i kijowskich. Tak widzimy w roku 1159 posłów polskich udających się do Kijowa, wraz z posłami książąt ruskich niektórych, aby od wielkiego księcia kijowskiego Izasława, żądać wydania pretendenta do księstwa przemyskiego, którym był wspomniony już poprzednio Iwan Berładnik (stryjeczny brat Jarosława panującego w Haliczu). Poselstwo to skończyło się wypowiedzeniem wojny Izasławowi kijowskiemu i wypędzeniem go z Kijowa, gdy Izasław popierał Iwana Berładnika, którego też i bojarstwo halickie wzywało na tron, chcąc zeń usunąć Jarosława. Po wypędzeniu Izasława z Kijowa uciekł też Iwan Berładnik ze swemi prawami do tronu halickiego, a Jarosław panował spokojnie w Haliczu aż do r. 1187. Jawniej okazuje się jeszcze stosunek podwładnych halickich książąt do Polski, za następcy a syna Jarosławowego Włodzimierza, który objął rządy po śmierci ojca, chociaż wbrew woli ojca, gdyż ten chciał mieć swoim następcą Olega, swego drugiego syna, z nieprawego łoża. Złe rządy Włodzimierza i niezadowolenie bojarów, nastręczyło powód Romanowi Mścisławiczowi, kniaziowi włodzimirsko-wołyńskiemu, do owładnienia Halicza. Zniósłszy się z bojarami, przyszedł z wojskiem pod Halicz, ale Włodzimierz nie stawił nawet oporu, tylko schronił się ucieczką do Węgier, wzywając pomocy króla węgierskiego Beli. Bela korzystał znowu ze sposobności nie na to, aby pomódz Włodzimierzowi, lecz aby wygnawszy Romana Mścisławicza z Halicza, osadzić na tronie halickim syna swojego Andrzeja. Bojarowie przyjęli znowu Andrzeja jako nowego władzcę z wielką radością, z powodu, że Andrzej, a raczej Bela w imieniu syna, obiecywał rządzić po woli bojarów. Wyrabiała się wtedy już coraz wybitniej w Haliczu arystokracyja bojarów. Zająwszy Halicz, osadził Bela prawowitego księcia halickiego na wieży. Działo się to w 1188 r. Dwa lata panował Andrzej w Haliczu, a Bela wyjednał mu u papieża koronacyję na króla halickiego. Na tém to dwuletniém królowaniu Andrzeja w Haliczu, opiera Austryja swoje uroszczenie do dziś tak zwanego królestwa Galicyi. Włodzimierz uciekł w roku 1190 z wieży, w której go więził Bela i udał się z prośbą do cesarza Fryderyka Barbarossy, o zemstę przeciwko węgierskiemu królowi. Fryderyk zajęty wtedy wyprawą krzyżacką, poruczył Włodzimierza sprawę królowi polskiemu, Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Kazimierz osadził istotnie Włodzimierza na nowo na tronie halickim, wygnawszy Andrzeja. Bojarowie przyjęli znowu z radością Włodzimierza. Ten panował w Haliczu do roku 1198, w którym to roku zmarł bezpotomnie. Po śmierci Włodzimierza osadzili Polacy (w Polsce rządziła

wówczas Helena, jako matka Leszka Białego) Romana Mścisławicza włodzimirsko-wołyńskiego, powtórnie na halickim tronie. Poskromił on bunt bojarów halickich; przedtém już Połowców i Litwinów pogromiwszy, ukarał Ruryka Rościsławicza (patrz tablicę genealogiczną w Zubrzyckiego *Historyi*, str. 190), za spustoszenie Kijowa z pomocą Połowców, zajął całą jego dziedzinę i postrzygłszy jego wraz z córką (a swoją żoną), osadził oboje w klasztorze. Tym sposobem stał się Roman jeszcze i władzcą wielkiego księstwa kijowskiego, lecz tam nie zajął sam tronu, tylko osadził na nim syna Rurykowego Rościsława w r. 1204. Uchodzi on wszakże u kronikarzy ruskich za „samodzierżcę całej Rusi." Stawszy się niewiernym Polsce, której już przy pierwszém obejmowaniu tronu zaprzysiągł był posłuszeństwo, czyli uznanie zwierzchnictwa królów polskich, zgromiony w najazdach na polskie ziemie, zginął pod Zawichostem w 1205 r. Po śmierci jego wybuchły zamieszki w halickiém księstwie i na Rusi całej. Ruryk Rościsławicz, były wielki kniaź kijowski, a teść poległego Romana, opuścił klasztor, w którym go zięć był osadził i chciał z pomocą Połowców opanować Halicz. Zaszło mu drogę (pisze A. Bielowski w *Kółku rodzinném*, str. 118) halickie i włodzimirskie wojsko nad Seretem u Mikulina i trwała bitwa od rana do wieczora.... Haliczanie cofnęli się. Szedł za nimi Ruryk do stolicy bronionej, prócz krajowców, przez załogę węgierską i nic niedokazawszy, do Kijowa wrócił. Niebawem wezwali do siebie samiż Haliczanie synów Igora Świętosławicza, poddając się im; Włodzimierz objął Halicz, Roman Dawinogród. Nieszczęśliwa wdowa po Romanie Mścisławiczu, matka dwóch małych synków: Daniela i Wasylka, z Halicza wygnana schroniła się we Włodzimierzu. Nieznalazłszy wszakże i tu bezpieczeństwa, uszła za radą Mirosława, krewnego swego, pod opiekę Leszka Białego, który przyjął wygnańców jak ojciec, pomimo że wojna wszczęta przez ich ojca Romana przeciw Polsce, w której tenże poległ, nie była jeszcze zakończona pokojem. Leszek Biały wysłał młodego Daniela z Wacławem Łysym do Andrzeja, króla węgierskiego, wzywając go do pomocy dla odzyskania Romanowiczom ojcowizny, to jest Halicza i Włodzimierza. Leszek krzątał się żywo około odzyskania nieletnim książętom ich włości. Wezwał do pomocy inne książęta, wygnał nieprawnie panującego we Włodzimierzu Świętosława Igorewicza i porozdzielał księstwa między drobnych kniaziów. Włodzimierz oddał część teściowi swemu Ingwarowi Jarosławiczowi łuckiemu, Wasylkowi Romanowiczowi zaś przeznaczył Brześć i Bełz. Andrzej, król węgierski, który miał się opiekować starszym Romanowiczem, Danielem, odebrał wprawdzie Halicz Włodzimierzowi Igorewiczowi, lecz zamiast osadzić tam na tronie Daniela, oddał Halicz drugiemu Igorewiczowi, Romanowi dawinogrodzkiemu. Wśród rozlicznych i krwawych domowych niesnasek, podzielili trzej Igorewicze księstwo halickie między siebie. Włodzimierz osiadł w Haliczu, Roman w Dzwinogrodzie, Świętosław w Przemyślu, a synowi Włodzimierza, Izasławowi, oddano Trębowlę. Tych krwawe rządy spowodowały wszelako kilku bojarów do wezwania na tron Daniela Romanowicza, ukrywającego się w Węgrzech, którego też Polska i Węgry przywróciły na tron halicki i włodzimirski w r. 1211. Igorewiczów powiesili Haliczanie. Rządy Daniela trwały wszakże tylko do 1213 r. W tym roku posiadł tron halicki bojar Wołodysław za pomocą Węgrów. Romanowicze zawiedzeni przez Węgrów, udali się do Leszka Białego, który ich osadził w grodach Tychoml

i Peremyl, jako władzców. Halicz pragnął Andrzej węgierski zapewnić synowi swojemu Kolomanowi, w tym celu zawarł z Leszkiem Białym sojusz, w skutek którego ożeniono Kolomana z Salomeją, córką Leszka, dając jej w posagu Halicz; Włodzimierz zaś oddał Leszek Romanowiczom. Panował Koloman nieletni pod opieką Węgrów do 1217 r. w Haliczu. W tym roku naszedł na Halicz Mścisław nowogrodzki, broniąc praw Leszka, któremu Andrzej, król węgierski, najeżdżał ziemie, mianowicie zabrał mu Przemyśl i Lubaczów. Za zbliżeniem się Mścisława pod Halicz, uciekli Węgrzy z nieletnim Kolomanem, którego był papież Innocenty III koronował królem halickim. Był to drugi król halicki, od którego Austryja wywodzi swoje uroszczenia na Galicyję. Mścisław zająwszy Halicz, z przyzwoleniem Leszka ożenił Daniela Romanowicza z córką swoją Anną, aby połączyć jego prawo do Halicza z swoją rodziną i zostawił obu Romanowiczom Włodzimierz. Andrzej chciał odzyskać Halicz dla syna, lecz ten, Koloman, musiał się poddać Mścisławowi w r. 1218. Mścisław pogodził się później z Andrzejem węgierskim (w r. 1221) i panował w Haliczu spokojnie, aż się pierwsze najazdy Tatarów poczęły. Ci przybywszy od azowskich stepów, rozbili koczujących tu Połowców. Wódz połowiecki Kotyjan, teść Mścisława halickiego, schronił się z częścią ludu swojego do Kijowszczyzny i napełnili Ruś całą pogłoską, o pochodzie strasznym Tatarów. Mścisław halicki zwołał do Kijowa wiecę kniaziów ruskich. Uchwalili wszyscy wystąpić przeciwko Tatarom zaczepnie, za granicami Rusi. Wyruszyły wszystkie siły księstw ruskich, Haliczanie zaś na 1,000 łodziach popłynęli Dniestrem do Czarnego morza, potém Dnieprem w górę, aż stanęli na rzece Chorticy. Mścisław, nie uwiadomiwszy innych kniaziów (jak twierdzi kronikarz: przez zazdrość), gdy napotkał nieprzyjaciela u rzeki Kałki, blisko Marypola, wdał się w bitwę. Rozdzielone siły ruskie zostały przez Tatarów pobite, a odtąd kraina cała na okropne spustoszenie wystawiona. Sześciu kniaziów poległo. Mścisław ocalał. Było to w r. 1224. Gdy powrócił do Halicza, nastał wielki nieład w kraju. Węgrzy wtargnęli i zajęli Przemyśl, Dzwinogród, Trembowlę, Tychoml, przystąpili nareszcie do oblężenia Halicza, a to w skutek ucieczki Andrzeja, królewicza węgierskiego, z Przemyśla, z trwogi przed powracającym Mścisławem. Mścisław odparł Węgrów, ale pogodził się z królem węgierskim, a syna jego, rzeczonego Andrzeja, ożenił z córką swoją i oddał mu Halicz, zająwszy sam Ponizie (dzisiejsze Podole). Tak wyzuł Mścisław sam Daniela Romanowicza z praw do Halicza, a właśnie gdy żałując kroku tego, zamierzał wygnać na nowo Węgrów z Halicza i oddać to księstwo Danielowi, zaskoczyła go śmierć w r. 1228. Panował więc Andrzej w Haliczu. Wprawdzie zawładnął na chwilę Daniel w r. 1229 Haliczem za pomocą Polaków, ale go postradał znowu w r. 1231 przez zdradę bojarów, którzy przywołali Andrzeja węgierskiego. Dopiero w r. 1234 udało się Danielowi wygnać Węgrów stanowczo. Ale już w r. 1235 zajął znowu Halicz przez zdradę bojarów Michał, kniaź czernigowski, pobiwszy Daniela pod Torczeskiem, gdzie Daniel walczył przeciw Michałowi, jako sprzymierzeniec Włodzimierza, wiel. ks. kijowskiego. W r. 1237 oddał Michał czernigowski synowi swemu Rościsławowi Halicz, zająwszy sam Kijów. Cztery lata wojowali jeszcze Romanowicze, Daniel i Wasilko o Halicz, aż go nareszcie odzyskali w r. 1240. W tymże samym roku jednakże zaleli Tatarzy wiel. ks. kijowskie i księstwo halickie; zdobyli Halicz wśród okropnej rzezi, a Daniel i Wasilko uciekli do Węgier, potém do Polski. Tatarzy powrócili, spusto-

szywszy ziemię halicką, do swoich koczowisk. Daniel wrócił do Halicza. Musiał jeszcze walczyć o posiadanie go, z Rościsławem Michałowiczem i zdradnymi bojarami. Nareszcie w r. 1242 posiedli obaj Romanowicze Halicz stanowczo i panowali w nim odtąd swobodnie. W r. 1246 hołdował Daniel Tatarom. Lecz równocześnie zawiązał stosunki z Rzymem, chcąc u papieża Innocentego IV wyjednać ogłoszenie krucyjaty przeciw Tatarom. Papież ogłosił rzeczywiście krucyjatę i wysłał opata messyńskiego do Daniela, który tegoż koronował w Haliczu na króla w r. 1253. Krucyjata nie przyszła do skutku, a stosunki Daniela z Rzymem ochłodły. Daniel myślał ciągle o uwolnieniu się od przemocy tatarsko-mongolskiej. Zawiązywał w tym celu stosunki z mocarzami zachodnimi, ożenił nawet swego syna Romana z Gertrudą, córką Fryderyka Babenberga rakuzkiego i miał myśl osadzić syna swego na rakuzkim tronie. Zamysł ten spełzł na niczém, przez to, że Roman uciekając przed Przemyślem Ottokarem czeskim (który wojował z Rakuzami), opuścił żonę i ożenił się powtórnie. Wojował także Daniel z Litwinami, chcąc posiąść Litwę, w końcu jednak pogodził się z Mindowtem, księciem litewskim, wyjednawszy u niego Słonim i Wołkowyszki dla syna swego Romana, a ożeniwszy drugiego syna Szwarna z córką Mindowta. Po śmierci Batego, chana tatarskiego, rozpoczął Daniel znowu w r. 1256 wojnę przeciw Mongołom czyli Tatarom. Wojowali przeciw nim szczęśliwie synowie Daniela: Lew, który im odebrał Ponizie; Roman, który pojmał ich sprzymierzeńca, kniazia Izasława Włodzimierzowicza (wnuka Igora siewierskiego) w r. 1255; nareszcie Szwarno, który wygnał Tatarów ze wschodnich okolic ziemi halickiej w r. 1257. Temi szczęśliwemi wypadkami ośmielony Daniel, postanowił odebrać Tatarom Kijów. Lecz przeszkodził w tém napad Litwy na ziemię łucką. Burondaj zażądał od Daniela pomocy przeciw Litwinom, a ten bojąc się przemocy mongolskiej, posłał brata Wasilka z posiłkami Burondajowi. Pustoszyli więc Haliczanie wspólnie z Tatarami Litwę i Jadźwingów ziemię. W nagrodę, zostawili Tatarzy Daniela przez dwa lata w spokoju, t. j. do roku 1260. Gdy jednak Daniel zaczął utwierdzać grody swoje, wezwał go Burondaj, aby się stawił przed niego, i wysłał hordy swoje na wołyńską i halicką ziemię. Daniel posłał brata Wasilka i syna Lwa do Burondaja, sam zaś uciekł do Węgier. Burondaj żądał zburzenia warownych miast. W skutek czego zburzyli sami Rusini miasta: Daniłow, Stożek, Krzemieniec, Łuck i Lwów (niedawno wystawiony), przemieniając je w proste wsie. Zburzono także mury Włodzimierza wołyńskiego. Tylko Chełm ocalał dzięki przebiegłości Wasilka. Burondaj ruszył potém na Polskę, a z nim Lew i Wasilko, zkąd Tatarzy wrócili w roku 1261 nad Dniepr, kniazie zaś do swoich ziem. Daniel zawiązał jeszcze przed śmiercią stosunki przyjaźni z Wojsułkiem litewskim (synem Mindowta), który wstąpiwszy do klasztoru, porzucił go potém po śmierci ojca, aby objąć na trzy lata tron litewski. Daniel umarł w r. 1264, a synowie jego podzielili się krajem: Lew panował w Przemyślu, Szwarno w Haliczu, Roman w Nowogródku, Mścisław w Łucku, brat Daniela Wasilko na Włodzimierzu. Szwarno ustąpił wkrótce Halicza i Chełma bratu Lwowi, gdyż Wojsułt litewski wstąpił na nowo do klasztoru i powołał Szwarna na tron litewski. Tak tedy był w r. 1268 Lew panem ziemi halickiej. Nie cieszył się Lew spokojném panowaniem. Chciwość bojarów wciągnęła go w wojnę z Polską, do której wezwał pomocy Tatarów, lecz pobity pod Kropiwnicą, powrócił (wedle słów kronikarza) „z wielką bezcześcią do domu.” Było to

w r. 1280. W rok potém ruszyli Tatarzy na Węgry przez kraje Lwa, z wielką tych krajów szkodą. Straciwszy, jak twierdzi kronikarz, w górach od głodu i zimna do 100,000 ludzi, wrócili Tatarzy z ogromnym popłochem w r. 1282. Na Polskę powtarzał Lew swoje napady, za co ściągał odwet ze strony polskiej. Że zaś zawsze z temi wyprawami łączyli się Tatarzy, więc kraje Lwa własne cierpiały przez to niezmiernie. Sam powrót Telebuga z Polski w r. 1287 i pobyt jego pod Lwowem, wystawił kraj ten na głód, pomór i wszelką nędzę, w której w przeciągu dwóch tygodni, pod samym Lwowem liczono utratę 12,500 ludzi. Lew zmarł prawdopodobnie w r. 1300. Lew był ostatnim księciem halickim. Przeniósłszy stolicę z Halicza do Lwowa około r. 1270, położył on pierwszy początek do późniejszego upadku tego miasta. Odtąd był Halicz jeszcze niejaki czas ważny, jako siedziba metropolity obrządku wschodniego. Już około r. 1152 istniała tu katedra grecko-katolicka, która wyniesioną została na metropoliję w r. 1292, lecz odtąd zaczęło zaraz podlegać biskupstwo halickie patryjarsze carogrodzkiemu. Taki był stan rzeczy, gdy po śmierci ostatniego z książąt czerwono-ruskich Bolesława Trojdenowicza, Halicz przywrócony został nierozłącznym związkiem do Polski i Czerwona Ruś z hołdowniczej, stała się prowincyją polską w r. 1340. Po śmierci Nikodema Tarnowskiego Beliny w r. 1360, biskupa halickiego, nie było metropolitów ani biskupów halicko-ruskich. Władysław Opolczyk, rządzca ziem ruskich (którego Zubrzycki koniecznie udzielnym księciem robi w swojej *Kronice)*, przekładał wraz z królem Ludwikiem ojcu świętemu potrzebę hierarchii katolickiej na Rusi, z powodu, że biskupi lubuscy na Szląsku, do których Ruś należała, nie mogli tu zadość uczynić obowiązkom pasterskim. Grzegorz XI w bulli z r. 1375 oświadczył, że miasto zdolne jest posiadać biskupa, wyłączył je z pod władzy pasterzy lubuskich i ustanowił metropoliję obrządku łacińskiego. Pierwszym metropolitą obrządku łacińskiego był Krystyn z Ostrowa Gozdawczyk (Baliński i Lipiński w *Starożytnej Polsce.* Rusińscy pisarze usiłują z przekręceniem stanu rzeczy dowieść, że Halicz nie miał biskupów katolickich). W r. 1414 przeniósł Jan Ruszowski metropoliję z Halicza do Lwowa. Był to drugi cios dla tego miasta. Bywali tu wszakże i biskupowie obrządku greckiego i katedra, lecz w r. 1570 została i ta do Lwowa przeniesioną.—**Halicka ziemia.** Miał więc Halicz znaczenie tylko jako stolica ziemi halickiej, którego nabył za połączeniem Rusi Czerwonej z Polską i stanowił część województwa ruskiego. Miasto miało już zdawna prawo magdeburgskie i różne swobody. Władysław Jagiełło nadał mieszczanom obszerne przywileje. Zamek halicki dał tenże król (według Bielskiego) w roku 1436 hospodarowi wołoskiemu w dożywocie, który za to wrócił królowi w posiadanie Pokucie, nadane ojcu jego hospodarowi Stefanowi, przez króla Ludwika. Oprócz zamku miało miasto warownie, które mieszczanie z dochodów miejskich utrzymywali. Było to starostwo grodzkie halickie, a drugie takież starostwo w ziemi halickiej było trembowelskie. W r. 1564 postanowił sejm tu sejmik, który miał poprzedzać generał wiśnieński, a mianowicie miał się według uchwały sejmu z roku 1581 odbywać na tydzień przed wiśnieńskim. Ziemia dzieliła się na powiaty: halicki, trembowelski i kołomyjski; obierała sześciu posłów na sejm, deputacyję na trybunał koronny i kommissarzy na trybunał skarbowy do Radomia. Kasztelan halicki odbywał tu przegląd szlachty całej ziemi, która tu się zbierała na popis i okazowanie. Herb: kawka czarna w złotej koronie, z rozpiętemi skrzydłami w białem (nie-

bieskiém?) polu. W r. 1627 miało miasto jeszcze wał z trzech stron, na nim 5 baszt oprócz 3 bram do wjazdu. Rzeczpospolita dbała zawsze wielce o fortyfikacyje tego miasta i łożyli na to wielkie koszta tak mieszczanie, jako skarb Rzeczypospolitej i starostowie. Z tych Andrzej Potocki restaurował zamek z gruntu. W r. 1765 posiadał starostwo według lustracyi F. X. Branicki, podstoli koronny; wtedy obliczono dochód czysty ze starostwa na 58,588 złp. Ostatnim starostą był Józef Potocki, starosta czorsztyński. Teraz nie ma żadnego śladu dawnej świetności Halicza. Zamku są zwaliska. W mogiłach koło Halicza znajdują niekiedy zabytki z czasów pogańskich. W ostatnich czasach odznaczył się Halicz konfederacyją halicką, którą tu zawiązał Joachim Potocki, starosta trembowelski. Kościół i klasztor księży Dominikanów przez ś. Jacka niegdyś założony, a przez Andrzeja Potockiego restaurowany „uległ supressyi w r. 1788.” Franciszkanów klasztor założony przez Bolesława Wstydliwego w roku 1238, został na nowo fundowany przez Kazimierza Wielkiego w r. 1326, pod tytułem ś. Krzyża, w r. 1367 zaś sprowadzono tu Franciszkanów ze Lwowa. Kościół katedralny S. Maryi wystawił kosztem własnym biskup Krystyn z Ostrowa, w drugiej połowie XIV wieku. — **Halicki powiat.** Obecnie jest Halicz stolicą powiatu halickiego, należącego do obwodu stanisławowskiego. Miasto zupełnie podupadło, nie odznacza się niczém prócz tego, że się tam znajduje urząd powiatowy, parafija obrządku łacińskiego i greckiego, szkoła główna założona w r. 1842 i żeńska założona w r. 1851, poczta i szpital dla ubogich założony w r. 1857. Mieszkańców jest w mieście 2,910 (między tymi 560 rzymsko-katolickiego, 1,500 grecko-katolickiego, 826 starozakonnego wyznania), obszar ziemi wynosi 4,250 morgów, majątek gminy 830,000 złp. Powiat ma 8 □ mil obszaru, 1 miasto, 2 miasteczka, 45 wsi, 5,100 domostw, 7,005 rodzin, 32,940 mieszkańców i 493,357 złp. dochodu opodatkowanego z ziemi. Wieś tej nazwy w obwodzie brzeżańskim, powiecie podhajeckim, parafija obu obrządków i poczta w Podhajcach, ludności 1,090 dusz i 1,304 morgów obszaru. *K. Wid.*

Halifax, miasto przemysłowo-handlowe w Anglii, w hrabstwie York, leży w wązkiej dolinie nad rzeką Calder, na której zbudowany most o 6 arkadach, na przeszło 400 łokci długi, w połączeniu zostający z kanałem Rochdale tunnelem i 2 wiaduktami, nieregularnie i ciasno zbudowane; ma kościół dawny gotycki i nowy w stylu greckim, teatr i sukiennice *(Piece-hall)*. W r. 1433 było jeszcze wsią, dziś ma 27,000 mieszkańców (a z okolicą 130,000), kilka szkół, towarzystwo naukowe *(Mechanic institution)*, fabryki sukien, wełnianych wyrobów, merynosów, grubych płócien, koronek, kardów do gręplowania. Handel nader ożywiony przez koleje żelazne i kanały jakiemi jest otoczone.

Halifax, warowna stolica zarządu Nowej Szkocyi, w Ameryce północnej, angielskiej, w hrabstwie tegoż imienia. Leży w środkowej części wschodniego półwyspu i jest siedzibą gubernatora i rady zarządzającej, oraz anglikańskiego biskupa. Najgłówniejsze to miejsce handlu wywozowego, który ułatwia obszerna i piękna przystań. Przystań ta, na dwie mile geogr. zachodząca w głąb lądu, w pośrodku zwężona jest wyspą, a między tą i lądem znajduje się obszerny port, dziesięć mil □ ang. mający powierzchni i mogący pomieścić wygodnie 1,000 wielkich okrętów, a w razie wojny tworzy bezpieczne schronienie nietylko dla okrętów kupieckich, lecz i dla kroazerów; wnijście bowiem wązkie do niego, jest wybornie obwarowane.

Miasto to założone w r. 1749, uległo kilkakrotnie pożarom. Obecnie liczy 30,000 mieszkańców i znakomicie się rozwija. Morski magazyn zajmuje 14 akrów przestrzeni i służy za główny skład towarów kolonijalnych.

Halifax (Jerzy *Saville*, margrabia de), wierny stronnik Stuartów w czasie rewolucyi, urodzony w Yorskire 1630 r., czynnie wpłynął na zwrócenie rządów Karolowi II, który mianował go lordem Saville d'Eland 1668 roku, członkiem rady tajnej 1672, margrabią Halifax 1679 r. i kanclerzem 1682 r. Jakób II wydalił z gabinetu Halifaxa, skutkiem czego tenże przeszedł następnie do opozycyi i w r. 1689, w czasie wylądowania Wilhelma III, księcia Oranii, oświadczył się na jego korzyść. Mianowany przez nowego króla sekretarzem pieczęci tajnej, popadł wkrótce w niełaskę, przeszedł do opozycyi i w szeregach jej zostawał już aż do śmierci, w 1695 r. nastąpionej. Pozostawił kilka utworów satyrycznych, z talentem napisanych, z których znaczniejsze: *Pamiętniki człowieka pod wodę płynącego; Charakter Karola II* i *Maxymy polityczne*.

Halifax (Karol *Montague*, hrabia de), mąż stanu i poeta angielski, urodzony 1661 r. w Horton, w hrabstwie Northamptonshire, uczył się w Westminster i Cambridge. Poematem, który ogłosił 1695 r. na śmierć Karola II, zwrócił na siebie uwagę hrabiego Dorset i wszedł do służby dyplomatycznej. Później, już członek parlamentu, wpływał na powołanie Wilhelma Orańskiego na tron angielski. Nowy poemat, opiewający bitwę pod Boyne, wynagrodzony był przez nowego króla pensyją, 500 funtów szterlingów wynoszącą. Następnie był mianowany kommissarzem skarbu, członkiem rady tajnej, a 1694 r. kanclerzem skarbu. Na tém ostatniém stanowisku, wybijał pieniądze nadzwyczaj niskiej wartości, nakreślił plan utworzenia funduszu rezerwowego, z którego korzystał później Walpole, przy tworzeniu funduszu amortyzacyjnego, i w 1697 r. wypuścił za dwa milijony funtów szterlingów bonów skarbowych, w celu zastąpienia niemi monety brzęczącej; działania te zjednały mu przydomek *Machijawela angielskiego*. W r. 1698 mianowany został pierwszym kommissarzem zarządu skarbowego i członkiem regencyi na czas nieobecności króla, a we dwa lata później parem królestwa, z tytułem *barona Halifax*. Pomimo iż królowa Anna wydaliła go z gabinetu, w 1706 r. głosował za połączeniem Anglii ze Szkocyją. Po śmierci królowej należał do poselstwa, wyprawionego do Jerzego I z aktem parlamentu, powołującym dom hanowerski na tron Wielkiej Brytanii. Jerzy I nadał Halifax'owi tytuł hrabiego, ozdobił orderem Podwiązki i powrócił do obowiązków pierwszego kommissarza zarządu skarbowego. Zawiedziony jednakże w nadziejach, gdyż marzył o zostaniu pierwszym lordem skarbu, przeszedł w szeregi opozycyi, sformowane wówczas przez torysów i walczył z rządem aż do swej śmierci, zaszłej w 1715 r., w którym ogłoszono jego poezyje i materyjały do bijografii.

Haligowski (Franciszek), czyli *Franciszek a Jesu Maria*, Pijar, przetłómaczył z włoskiego na polski dziełko księdza Cezara Franciottego, pod tytułem: *Wdzięczność pamiętna i powinna Bogu, albo medytacyje na Marcowe Piątki* (Warszawa, 1692). Język ma być czysty i piękny. *L. R.*

Halikarnas, niegdyś stolica Karyi, w Azyi Mniejszej i siedziba królów panujących, założona była przez kolonistów doryjskich, na południowém wybrzeżu zatoki Ceramickiej. W starożytności miasto to wielkiego używało wzięcia, a to z powodu, że było miejscem urodzenia dwóch znakomitych historyków: Herodota i Denysa, jak niemniej dla wspaniałego pomnika, jaki

królowa Artemiza wzniosła w pamięć króla Mauzola; pomnik ten otrzymał nazwę *Mauzoleum*. Na gruzach Halikarnasu wznosi się dziś miasteczko *Budron* lub *Bodron*.

Halina, jezioro w królestwie polskiém, gubernii płockiej, powiecie lipnowskim, w dobrach Halina znajdujące się, obejmuje przestrzeni 180 morgów, głębokie stóp 10.

Halisteretyczny. Na posiedzeniu towarzystwa lekarzy i naturalistów w Bonn r. 1858, professor Kilian mówił o szczęśliwém ukończeniu porodów siłami natury, przy skrzywieniach i zwężeniach miednicy. O tym przedmiocie w r. 1857 profesor Kilian wydał dziełko, pod tytułem: *Das halisteretische Becken*, w którem przytacza dowody, że przy zwężeniach miednicy nawet w bardzo wysokim stopniu, w miednicach zwanych dawniej osteomalaktycznemi, a które on halisteretycznemi nazywa, w skutek zupełnego rozmiękczenia kości podczas porodu, takowy nietylko przy małej pomocy sztucznej, ale nawet i bez niej, jedynie siłami natury może ukończyć się pomyślnie; gdy dawniej w podobnych razach użycie krwawych operacyj uważano za konieczne. Dowodzenie to doktora Kiliana, fakta późniejsze cytowane przez innych akuszerów potwierdzają. Nazwanie miednica halisteretyczna napotykamy w dziełach medycznych. *Dr. A. Prz.*

Halizna, *Golaźń*. Miejsce wśród lasu, ani drzewem, ani krzewem nie porosłe.—*Halizny suche* mają nazwy: *Bezlesie*, miejsce bezdrzewne, pod żadną uprawą nie będące, we wszystkich lasach, oprócz sosnowych. *Gołobórz*, takież miejsce w lasach sosnowych. *Nowina, nowizna*, karczunki z lasu na rolę lub łąkę. *Niwa*, mały kawałek roli wśród lasu. *Odłóg*, miejsce niegdyś na rolę używane, a następnie opuszczone, ani drzewem, ani krzewami nie porosłe.—*Halizny mokre. Łąka*, miejsce oczyszczone, na którém od dawna zbiera się siano. *Ług*, miejsce nizkie, wodą przesiąkłe, otoczone brzegami wyższemi, drzewem nie okryte. *Smug*, miejsce nizkie, wązkim pasmem ciągnące się, służące za ściek wodzie z otaczających wyżyn. *Trzęsawisko*, miejsce nizkie, z którego woda nie ścieka, za stąpieniem uginające się lub zapadające. *Wyrobki, wykopki*, karczunki w miejscach mokrych na łąki. *K. W.*

Halkiewicz (Michał), kaznodzieja polski zakonu księży Franciszkanów, w klasztorach kaliskim i warszawskim, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku. Są w druku następne jego dzieła: *Jasny o niebo operaryjusz albo niebieska praca ś. Stanisława Kostki kazaniem ogłoszona*, w Kaliszu, 1733, folio; *Compendium życia błogosławionej Micheliny, zakonnicy św. Franciszka*, Warszawa, 1737, 4-ka; *Doctrinae sacrae explanantes universos sacros ritus Romanae ecclesiae*, Warsz., 1740, in 8-o.

Hałkować, wyrażenie flisów naszych, znaczy kołować na wodzie statkiem. Antoni Muchliński wyprowadza ten wyraz z arabskiego od *halka*; używa się i w języku tureckim, a oznacza obrączkę, kółko, zwłaszcza takie, jakie noszą w uszach niewolnicy na Wschodzie; także obręcz, koło z żelaza i w przenośném znaczeniu, koło zgromadzonych osób.

Hall (Józef), zwykle nazywany biskupem Hall, albo Seneką chrześcijańskim, urodził się r. 1574 w Ashby de la Zouch, w hrabstwie angielskiém Leicester, odbywał nauki uniwersyteckie w Cambridge i tamże przez dwa lata wykładał retorykę. Król Jakób I mianował go swoim kapelanem, roku 1618 wysłał jako pełnomocnika duchowieństwa protestanckiego na synod w Dordrecht, roku 1627 naznaczył biskupem Exeter, a 1641 bisku-

pem Norwich. Ale że Hall należał do tych biskupów, którzy przeciw prawomocności uchwał, zapadłych podczas ich mimowolnej nieobecności w parlamencie, zanieśli protestacyję, długi czas przeto więziony był w Tower, i umarł w odosobnieniu w Higham r. 1656. Z pomiędzy dzieł jego na szczególną zasługują uwagę: satyryczne *Virgidemiarum libri* (1598 i 1753) i *Mundus alter et idem* (Utrecht, 1643; tłómaczone na niemiecki, Lipsk, 1613). Całkowity zbiór dzieł Halla wydał Pratt w Londynie roku 1810, w dziesięciu tomach. *L. R.*

Hall (Robert), jeden z najsłynniejszych teologów i kaznodziei dissenterów angielskich, urodził się r. 1764 w Arnsby blisko Leicester, z ojca pastora baptystów. W roku 17 życia wszedł do uniwersytetu w Aberdeen, gdzie zabrał najściślejszą przyjaźń ze spółuczniem swym Mackintosh'em. Wstąpił do stanu duchownego w Bristol, zkąd przeniósł się r. 1790 do Cambridge. Gdy wybuch pierwszej rewolucyi francuzkiej przypisywano działaniu sceptycyzmu, i z tego powodu wówczas, równie jak później, uważano wolność za szkodliwą dla religii, Hall wystąpił przeciwko takiemu mniemaniu w piśmie kontrowersyjném: *Christianity consistent with a love of freedom*, po którém wydał r. 1791, jędrną apologiję wolności druku: *Apology for the freedom of the press.* To wszakże nie przeszkadzało mu walczyć przeciw niedowiarstwu, jak naprzykład w kazaniu: *Modern infidelity considered with respect to its influence on society* (1799 r.), odznaczającém się zarówno głębokością myśli, jak pełnością obrazów i wytwornością wysłowienia. Też same przymioty napotykają się w pismach Halla: *Reflections on War* (1802 r.) i *The sentiments proper to the present crisis* (1803 r.); ostatnie porównywano do wojennego hymnu Tyrteusza. Przy końcu 1804 r. choroba umysłowa zniewoliła go do złożenia urzędu kaznodziejskiego; po kilku latach wróciwszy zupełnie do zdrowia, objął zarząd gminy baptystów w Leicester. Czynność jego literacka odtąd ograniczyła się kazaniami i spółpracownictwem do dziennika: *Eclectic review.* Mowa pogrzebowa po księżniczce Karolinie (r. 1817), wzniosłém i rozrzewniającém krasomówstwem wywołała powszechne uwielbienie. Droga do najwyższych dostojeństw kościelnych stanęła mu otworem, gdyby chciał podpisać artykuły panującego Kościoła anglikańskiego; na co wszakże żadną miarą nie zgadzał się. Umarł w Bristol roku 1831. Świetną, energiczną, pełną poezyi i klassycznego wykończenia wymową zajął miejsce obok Burke'go. Drukowane pisma Halla, podają tylko niedokładne wyobrażenie potęgi żywego jego słowa. Olynthus Gregory wydał jego dzieła wraz z bijografiją autora, w 6 tomach (wydanie 2-gie, Londyn, 1846). *L. R.*

Hall (Bazyli), marynarz i podróżnik angielski, był synem James'a Hall (urodzon. 1760 r., zmarłego 1832 r.), który dał się poznać swemi pracami naukowemi, a nadewszystko swą *Rozprawą o początku, zasadach i historyi architektury gotyckiej* (Edynburg, 1813). Urodzony 1789, w 1802 roku młody Hall wszedł jako midshipman do marynarki królewskiej, służył w Ameryce, Indyjach Wschodnich, na morzu Śródziemném i śpiesznie przeszedł wszystkie niższe stopnie. Gdy w roku 1816 lord Amherst wysłany był z missyją dyplomatyczną do Chin, Hall otrzymał dowództwo należącego do tej wyprawy statku Lira. Korzystając ze znajdowania się na wodach chińskich, zwiedzał wybrzeża i spostrzeżenia swe gruntowne ogłosił drukiem, pod tytułem: *Account of a Voyage of discovery to the west coast of Corea and the Great Loochoo Island* (Londyn, 1818). Wyniesiony na sto-

pień kapitana floty, odbył wyprawę na brzegach Ameryki południowej i opisał ją w dziele: *Extracts from a Journal written on the coast of Chile, Peru and Mexico in 1820—1822* (1824, 2 tomy). Po powrocie do Anglii, opuścił służbę czynną. W 1825 r. zaślubił córkę John'a Hunter i wspólnie z nią w 1827 r. przedsięwziął wycieczkę do Stanów Zjednoczonych, której opis: *Travels in North-America*, żywą wywołał polemikę i dowiódł, że trudno jest sądzić oficerowi angielskiemu, a przytem torysowi o republikańskich instytucyjach Ameryki. W czasie swej podróży po Europie, zabrał znajomość z hrabiną Purgstall, i goszcząc w jej zamku czas jakiś, nadzwyczaj zajmującą napisał książkę, p. t.: *Zamek Hainfeld*; jest to w połowie romans, w połowie zaś opis podróży. *Fragments of Voyages and Travels*, których dziewięć tomów z kolei opuszczały prassę, niemniej są zajmujące, a szczególniej dla młodzieży. Ostatni utwór: *Patchwork* (1842, 3 tomy), jest zarówno przepełniony wyborowemi ustępami z podróży i przygód. Umarł w domu obłąkanych 1844 r.

Hall (Anna Maryja, miss *Fielding)*, urodzona około 1805 r. w irlandzkiém hrabstwie Wexford, w piętnastym roku życia przybyła do Anglii i zaślubiła wkrótce w Londynie literata S. C. Hall. Od roku 1829 zaszczytne zajęła stanowisko w literaturze, swém pierwszém dziełem: *Sketch of the Irish charakter* (3 tomy), w którém skreśliła wspomnienia swej młodości i w którém starała się uwydatnić charakter Irlandczyków. Następnie ukazały się: *Chronicles of a School-Room* (1831); *The Buccaneez* (3 tomy, 1832), romans, który nie ma w sobie nic historycznego, pomimo że Cromwell i rzeczpospolita na pierwszym tu stoją planie; *Outlaw* (3 tomy, 1833), w którym skreślona jest walka pomiędzy Jakóbem II, a Wilhelmem Orańskim. W *Tales of women's trials* (1832), z wielką żywością i świeżością odmalowała szczegóły, dotyczące niebieskich pończoch angielskich, a w *Wuju Horacym* (3 tomy, 1837), dokładnie sportretowany bogaty kupiec z Liwerpoola. Jej *Lights and Shadows* (3 tomy, 1838), jest jednćm z najlepszych dzieł w swoim rodzaju, gdyż z największą dokładnością skreśliła obyczaje Irlandczyków; to też powodzenie tego dzieła otworzyło autorce współpracownictwo w *Edinburgh Journal*, w którym zamieściła szereg *Stories of the irish peasantry*. Poemat *Midsummer eve, a fairy tale of Love* (1848), jest dosyć mierny, lecz wydanie jego ozdobione jest pracami pierwszych rytowników angielskich. Od 1852 r. objęła redakcyję pisma: *Sharpe's London Magasine*.

Hallam (Henryk), współczesny historyk angielski, odznaczający się nie tyle głębokiém odszukiwaniem źródeł, ile umiejętném szykowaniem ogólnych wydarzeń, bezstronnością sądu i wytwornym klassycznym stylem. Zaszczytnie dawszy się poprzednio poznać kilku mniejszemi utworami; wystąpił ze znakomitém dziełem: *View of the state of Europe during the middle age* (Londyn, 1818 r., 2 tomy), które następnie rozszerzone zostało późniejszą pracą, pod tytułem: *Supplemental Notes to the View of the state of Europe* (1848). Ogłosił także: *Constitutional History of England from the accession of Henry VII to the death of Georges II* (3 tomy, 1827 r.; czwarte wydanie, 1842 r.), praca ta uważaną jest za arcydzieło autora; i *Introduction to the Literature of Europe in the 15, 16 and 17 centuries* (4 tomy, 1837 r.; czwarte wydanie, 1848 r.).

Halle, dla odróżnienia od innych miast tegoż nazwiska zwane Hallą saską *(Halae Saxonum)*, w pruskiej regencyi magdeburgskiej, obwodzie

merseburgskim, na prawym brzegu rzeki Saali, słynne salinami, zakładami Francke'go (ob.) i uniwersytetem; składa się z trzech miast: Halli właściwej (z pięcioma przedmieściami), Glauchy (Głuchowa) i Neumarkt. Między gmachami publicznemi odznaczają się: Kościół P. Maryi z połowy XVI wieku, o pięciu wieżach; ś. Ulryka, z początku XIV wieku, dokończony 1510 r.; sięgający XII wieku Kościół ś. Maurycego; ratusz; gmach uniwersytecki; dyrekcyja poczty; szpital; teatr i dom kary i poprawy (na 900 więźniów). Z zakładów dobroczynnych, oprócz szpitala, godnemi wzmianki są: instytut głuchoniemych; dom obłąkanych (na 200 osób); dom sierot i w ogóle wszystkie sławne zakłady, opisane już w życiorysie ich założyciela Francke'go. Tu jest także siedlisko głównego rządu górniczego dla Saxonii i Turyngii, kommandyta banku pruskiego i wiele innych władz prowincyjonalnych.—Z wychodzących tu czasopismów najwięcej znaném jest wychodząca od roku 1804 *Allgemeine Literaturzeitung*; wychodzące tu przed kilkunastą laty *Halle'sche Jahrbücher*, pod redakcyją Ruge'go i Echtermeyer'a, z powodu liberalnych dążności zostały zakazane. Żupy solne w Halli, najobfitsze w Niemczech, wydają rocznie około 6,300 tonów (po 4,000 funtów) białej soli; własność ich w części rządowa, częścią prywatna. Pracujący tu górnicy nazywają się Hallorami; są oni plemienia słowiańskiego albo celtyckiego i rożnią się od innych mieszkańców obyczajem, zwyczajem i dyjalektem. Przemysł w ostatnich czasach znacznie się rozszerzył. Uniwersytet, powstały z założonej w 1688 r. akademii rycerskiej, głównej sławy dostąpił w naukach teologicznych; Napoleon zniósł go dwukrotnie, raz po bitwie pod Jeną, poczém przywrócił go znowu król westfalski; powtórnie 1813 roku po bitwie pod Lipskiem. Król pruski Fryderyk Wilhelm III wskrzesił go i połączył z nim rozwiązany uniwersytet wittenbergski; liczba uczących się wynosi dziś do 600. Biblijoteka uniwersytecka, z którą połączony jest gabinet numizmatyczny i zbiór rycin, obejmuje 64,000 tomów. W historyi pierwszy raz Halla wymienioną jest w kronikach pod 806 r.; 965 roku darował ją Otton I nowemu arcybiskupstwu magdeburgskiemu, a od r. 981 Otton II podniósł ją do godności miasta. Od XIII wieku urosłszy w potęgę, prowadziła długie wojny z biskupami, a r. 1435 broniła się z powodzeniem przeciw 30,000 armii elektora saskiego. Reformacyja zagnieździła się tu 1541 r. W wojnie trzydziestoletniej Halla kilkakrotnie zdobywana byłe szturmem i zburzona. Pokojem westfalskim miasto dostało się Brandeburgowi; w dniu 17 Października 1806 r. wzięte przez Francuzów, przyłączoném zostało do królestwa westfalskiego. Obacz dzieło Ecksteina: *Halle in Vorzeit und Gegenwart* (Halla, 1851 r.).—Pod względem lekarskim zasługuje na uwagę źródło wody słonej, znajdujące się o ćwierć mili od Halli, w stronie północnej tego miasta; znane wprawdzie już od roku 1705, ale później zaniedbane, gdy się nie udały starania, aby z niej otrzymać warzonkę. Dopiero w r. 1846 znakomity lekarz i professor halski dr. Krukenberg, zwrócił nań uwagę właściciela, iż woda z tego źródła mogłaby być używaną ku leczeniu; a ten korzystając z tej uwagi i rady, zajął się niezwłocznie wystawieniem potrzebnych w zakładzie zdrojowym budowli, które gdy stanęły, zdroisko to otrzymało nazwisko jednego ze starodawnych książąt saskich, sławnego Witykinda i pod tém też nazwiskiem dziś jest znaném w Niemczech. Zakład, o którym mowa, wyniesiony na 200 stóp nad poziom morza, tuż przy wsi Giebichenstein, leży w rozdole, ciągnącym się od wschodu ku zachodowi, a spuszczającym się ku Zoławie. Dno tego rozdołu stanowi pokład dawniej-

szego węgla, który wysadził był porfir; źródło zaś Witykindowe wydobywa się z warstwy łupka iłowego, z głębokości 42 stóp. W funcie kupieckim wody przerzeczonej znajduje się wszystkich części zsiadłych razem 249 gran, a w szczególności chlorku sodu 230 gr., chlorku magnu 6 gr., a chlorku wapnia 4 gr. Ciepło wody odpowiada + 10° R. Wody tej używają tak do picia, jako i do kąpieli. W tym ostatnim celu z początku rozcieńczają takową wodą słodką; później kąpują się chorzy w czystej snrowicy, a wreszcie dodają jeszcze do niej ługu macicznego, sprowadzanego z Kadbaryi halskiej. Łazienki wygodnie, nawet wytwornie urządzone na 16 osób; w ostatnich trzech latach przebywało tutaj około 700 osób.

F. H. L. — Dr. F. Sk.

Hallé (Jan Noël), urodził się w Paryżu 1754 r., przeznaczony przez ojca na artystę malarza, lecz przez stryja swego Lorry zachęcony został do medycyny. W r. 1777 otrzymał stopień doktora w fakultecie paryzkim; wkrótce odznaczył się w obranym zawodzie i został przyjęty do grona akademii lekarskiej. Po burzach rewolucyi Hallé miał sobie poruczone rozmaite czynności: został członkiemm kommissyi do ksiąg elementarnych, professorem w nowo założonej akademii lekarskiej i nakoniec członkiem instytutu. W wykładzie, pomimo obszernej nauki, niebył dość szczęśliwym, a zapowiedziane przez niego dzieło *Higieny*, mające dopełnić brak wykładu ustnego, nie ukazało się w druku, ogłoszony tylko został jego zarys w *Encyklopedyi*. W towarzystwie z Nysten'em, Hallé w *Słowniku nauk lekarskich* zamieścił obszerny artykuł *Higiena*. Będąc członkiem instytutu, poczynił ważne spostrzeżenia nad krowianką i galwanizmem. Zasłużył się także przekładem dzieła Goodwin'a z angielskiego, o związku między życiem i oddychaniem, tudzież staraniem około wydania dzieł Tissot'a. Umarł w skutek operacyi na kamień moczowy 1822 r. w Paryżu.

Halleluja, ob. *Alleluja*.

Haller (Jan), ob. *Drukarstwo polskie*.

Haller (Justus), rzeźbiarz, żyjący przy końcu XVI wieku w Krakowie, był niezawodnie potomkiem zasłużonego w drukarstwie polskiém Jana Hallera. Na pośmiertnym pomniku żonie swej, Zuzannie z domu Krupków, r. 1597 zmarłej, który w kościele Panny Maryi położył, tak się wyraził: *Justus Haller, Consul et sculptor* (Starowolski, *Monum. Sarm.*). *C. B.*

Haller (Maciej), doktor medycyny, urodził się w Krakowie i zostawił w druku: *Dissertatio inauguralis medico-practica de Rachitide*, Wiedeń, 1782 r., in 8-vo, napisaną na stopień doktora w akademii wiedeńskiej, którą dedykował prymasowi, księciu Michałowi Poniatowskiemu; rozprawa ta przedrukowaną została w *Eyerel. Diss. med. Ven, deb.*, vol. I, Nr. 4.

Haller (Albrecht von), jeden z najznakomitszych ludzi swego czasu, wsławiony jako fizyjolog, anatom, botanik, lekarz i poeta, urodził się d. 16 Października 1708 r. w Bernie. Otrzymawszy od rodziców i sumiennego nauczyciela staranne wychowanie, okazał wcześnie, obok talentów, ogromną chęć wiedzy i żelazną pracowitość, chociaż ku temu dla słabego ciała nie był przez nauczycieli zachęcany. Po śmierci ojca 1721 r., uczęszczał do gimnazyjum w Bernie, które wkrótce opuścił. Namawiany do stanu duchownego poświęcił się medycynie, której uczył się w Tubindze od r. 1723, gdzie wkrótce złożył dowody pilności i nauki swojej. Na wezwanie Boerhaave'go, udał się r. 1725 do Leydy, gdzie także korzystał z nauki Albinusa i w wycieczkach z nim do Amsterdamu, zabrał znajomość z Ruysch'em; sto-

pień doktora otrzymał w Leydzie 1726 r. Po odbytej podróży do Francyi i Anglii, w r. 1728 osiadł w Bazylei, gdzie pod Bernoulli'm uczył się matematyki wyższej. Zachwiany stan zdrowia zmusił go do odbycia podróży z Janem Gessner'em do Alp, podczas której zebrał materyjały do swego obszernego dzieła botanicznego, tudzież do poematu dydaktycznego *Alpy*. Zatrzymawszy się powtórnie w Bazylei, gdzie obok prac poetycznych miewał odczyty o anatomii, powrócił w r. 1729 do Bernu. Tutaj wkrótce nabył rozgłosu jako lekarz praktyczny, pomimo to miejsca rządowego nie otrzymał; dopiero w r. 1734 otrzymał pozwolenie na otwarcie kursu publicznego anatomii, poczém zaraz teatr anatomiczny urządził. W tymże roku napróżno ubiegał się o professurę wymowy i historyi i dopiero w następnym otrzymał posadę lekarza przy szpitalu miejskim i został biblijotekarzem miejskim, na którym to urzędzie położył niezaprzeczone zasługi około biblijoteki, i okazał niepospolitą biegłość w numizmatyce. Przez ten czas corocznie podróżował po Alpach i zbierał materyjały do swego dzieła: *Enumeratio stirpium Helveticarum*, które wyszło w Getyndze 1742 r. Jego *Versuch schweizerischer Gedichte*, Bern, 1732, doznał dobrego przyjęcia. Lecz świetna karyjera jego, rozpoczyna się dopiero w r. 1736, gdy przez Münchhausena powołany został do Getyngi, na professora medycyny, anatomii, botaniki i chirurgii; tutaj w r. 1738 urządził teatr anatomiczny, a w r. 1739 założył ogród botaniczny i zebrał muzeum anatomiczne; w r. 1750 założył instytut położniczy i podał plan towarzystwa król. naukowego, który zyskał zatwierdzenie. Haller mianowany stałym prezydentem, w r. 1751 toż towarzystwo otworzył. W tym czasie podniesiony przez cesarza Franciszka I do stanu szlacheckiego, powoływany do Oxfordu, Utrechtu, Halli, Berlina i Petersburga, mianowany przez króla angielskiego radcą stanu i lekarzem nadwornym, w r. 1745 w mieście rodzinném wybrany został członkiem rady wielkiej. Ostatnia okoliczność, tudzież osłabione zdrowie, skłoniły go do opuszczenia w r. 1753 wszystkich urzędów, prócz prezydencyi towarzystwa naukowego i przeniesienia się do Bernu, gdzie wybrany Ammanem, odzyskawszy zdrowie, wrócił do właściwej sobie działalności. Przyjął udział czynny w sprawach rządowych, polepszając urządzenie warzelni soli w Bex i Aigle, zakłady akademii w Lozannie i policyję lekarską, wspierając rolnictwo; założył także dom sierot w Bernie, usunął spory graniczne pomiędzy Bernem i Wallissem i t. d. Do prac naukowych jego z tego czasu należą: spostrzeżenia nad rozwijaniem się zarodka zwierzęcego w jajku, o wzroście kości, a przedewszystkiem: *Elementa physiologiae corporis humani*, 8 tomów, Lozanna, 1757—66, tudzież piękne utwory romantyczne: *Usong*, Bern, 1771; *Alfred*, Getynga, 1773; tudzież *Fabius und Cato*, Getynga, 1774. Prócz tego wydał wiele dzieł, do których długo się przygotowywał, jak: *Bibliotheca botanica*, 2 t., Zurich, 1771—72; *Bibliotheca anatomica*, 2 t., tamże, 1774—77; *Bibliotheca chirurgica*, 2 t., Bazyleja, 1774—75; i początek dzieła: *Bibliotheca medicinae practicae*, 4 t., Bazyleja, 1776—87. Nadto nie przestawał wzbogacać pismami swemi następujących dzienników: *Commentarii societatis Gottingensis*, *Commercium Noricum*, *Histoire de l'academie des sciences de Paris*, *Philosophical transactions*, tudzież inne pisma peryjodyczne. Cierpiący ciągle od r. 1773, umarł 1777 r. 12 Grudnia, wkrótce po odwiedzinach cesarza Józefa II. We wszystkich częściach medycyny zostawił Haller ślady pracy swojej, lecz najwięcej wyświadczył fizyjologii i botanice. Oprócz wymienionych, zasługują na wspomnienie jeszcze obszerniejsze

dzieła jego: *Icones anatomicae*, Getynga, 1743; *Primae lineae Physiologiae*, Getynga, 1765; *De functionibus corporis humani praecipuorum partium*, t. 4, Bern, 1777—78. Jako poeta, Haller przez niektórych swoich stronników zapewne za wysoko postawiony został, jednakże nie można zaprzeczyć, że wielce się przyczynił do nadania popędu poezyi niemieckiej, jaki w drugiej połowie XVIII wieku spostrzegamy. Jego elegije, a szczególniej napisana na śmierć pierwszej małżonki jego Maryjanny, stoją najwyżéj. Prace jego poetyczne, które najprzód bezimiennie wydane zostały, a których wydanie 12-te wyszło w Bernie 1828 roku, wytłómaczono na wiele europejskich języków. Życie jego i sasługi opisali: Zimmermann, Sennebier, a do poznania go wielce posłużyć może jego własny dziennik, wydany pod tytułem: *Tagebuch seiner Beobachtungen über Schriftsteller und über sich selbst*, tomów 2, Bern, 1787 roku. — **Haller** (Karol Ludwik), wnuk poprzedzającego, urodzony 1768 roku w Bernie, w Szwajcaryi. Po krótkim pobycie w rządowej służbie austryjackiej, powrócił w 1806 r. jako professor historyi do uniwersytetu w mieście rodzinném. Przeciwnik rewolucyi, która go była z kraju wygnała, postanowił zwalczyć ją siłą moralną; proponowane jednak przezeń środki, złożone w dziele: *Restauration der Staatswissenschaft* (6 tomów; Winterthur, 1816 i 1834), polegające w części na źle zrozumianym systemacie terrytoryjalnym, w części na zasadach Hobes'a i na fantazyjach teokratycznych, niemogły oczywiście być wprowadzonemi w praktykę, choć to dzieło niemniej, dla części zwłaszcza krytycznej, znalazło zwolenników. W r. 1820 przeszedł na łono Kościoła katolickiego, w czém słusznie brano mu za złe, że się z tém przejściem taił, żeby nie utracić wzbronionych katolikom posad członka wielkiej i małej rady. Dopiero gdy fakt ten wyszedł na jaw, oświadczył się z nim publicznie (1821 roku), jakkolwiek dopiero przed miesiącem, przy otwarciu nowych posiedzeń, wykonał był przysięgę na zachowanie wyznania reformowanego. W roku 1824 otrzymał urząd w departamencie spraw zagranicznych w Paryżu, potém czas jakiś żył w Soloturnie, gdzie nabył prawa obywatelstwa, a w roku 1830 został professorem w École des chartes w Paryżu. Po rewolucyi lipcowej powrócił do Soloturnu, gdzie aż do śmierci, nastąpionej w 1841 r., był jednym z naczelników stronnictwa ultramontańskiego.

Haller de Hallerkö, feldmarszałek austryjacki. Zostawszy banem chorwackim, żarliwie pracował nad zmadziaryzowaniem Słowian; za jego rządów po raz pierwszy zdarzyło się, iż 29 Lipca 1845 r. wojsko dało ognia do ludu, zebranego na placu w Zagrzebiu, skutkiem czego pięćdziesiąt osób otrzymało rany lub śmierć znalazło, którym następnie sprawiono uroczysty pogrzeb w trumnach z napisem: *Hodie mihi, cras tibi* (dziś mnie, jutro tobie). Wypadek ten był powodem, że Haller otrzymał emeryturę. Zagrzebianie obchodzą roznicę dnia tego. *Ad. N.*

Halley (Edmund), jeden z najsławniejszych astronomów, urodził się w Londynie d. 18 Października 1656 r. Języków łacińskiego, greckiego, początków matematyki i fizyki, uczył się pod przewodnictwem uczonego Tomasza Gale. W siedmnastym roku życia został przyjęty do kollegijum królowej, w oxfordzkim uniwersytecie. Ponieważ był bardzo zdatny i chętny do nauki, z początku chciał się wszystkiego uczyć, ale póżniej wyłącznie poświęcił się astronomii. On sam powiada, że od pierwszego kroku w tym zawodzie, taką rozkoszą przejętym był, jakiej nikt sobie nie może wyobra-

zić, kto takowej nie doświadczył. Halley, licząc zaledwie dziewiętnaście lat, już się wsławił wynalezieniem bezpośredniej metody obliczenia afelij i mimośrodów planet. Niebawem spostrzegł on, że posunięcie naprzód astronomii zależy od doskonałej znajomości położenia gwiazd stałych. *Katalogi* Ptolomeusza i Tycho, z powodu ich niedokładności, nie mogły już odpowiadać potrzebom astronomów. Hewelijusz i Flamsteed zajmowali się zapełnieniem tej próżni, ale ich prace odnosiły się tylko do poziomu Gdańska lub Londynu. Halley uznał potrzebę czynienia obserwacyj na drugiej połowie kuli niebieskiej i zbliżenia się do bieguna południowego, bardziej niż to uczynił Richet w swojej do Kajenny podróży. Halley, któremu Karol II dostarczył czego potrzebował do takiego przedsięwzięcia, w miesiącu Listopadzie r. 1676 wyruszył w podróż do wyspy ś. Heleny, położonej pod 16^0 południowej szerokości. Na tej wyspie cały rok przepędził, w ciągu którego wyznaczył położenie przeszło trzystu pięćdziesięciu gwiazd. Przekładając to stanowisko nad przylądek Dobrej Nadziei, i z powodu niepogód i dla tego, że tak krótko na niém zostawał, musiał zostawić rozpoczęte dzieło, które dopiero sławny La Caille dokończył, opisawszy całą półkulę południową nieba. Halley nie zmienił konstelacyj ustanowionych przez żeglarzy. Utworzył tylko nową konstellacyję około Okrętu, którą przez wdzięczność nazwał *Dębem Karola,* na pamiątkę tego drzewa, które po porażce pod Worcester, ściganego króla przez Kromwela ocaliło. Podczas swojego pobytu na wyspie ś. Heleny, Halley miał sposobność obserwowania przejście Merkurego przez tarczę słońca. Tego rodzaju pojawy, zwykłe niższym planetom, bywały już obserwowane przez Gassendego, Horrox'a, Shakoerleusa i Hewelijusza; ale pierwszy Halley wyciągnął z niego wnioski niezmiernej ważności. Uznał on, że takowe immersyje posłużyć mogą z wielką korzyścią do oznaczenia paralaxy słońca, od której zależą wszystkie wymiary planetarnego systemu. Nadewszystko przejście Wenusa przez tarczę słońca, podług jego zdania, chociaż rzadko się powtarzające, jest najkorzystniejsze da poszukiwań tego rodzaju. Z podziwiającą biegłością roztrząsał wszystkie okoliczności, dotyczące takowych poszukiwań, i starał się o najdogodniejsze metody. Powróciwszy do Londynu pod jesień r. 1678, zajął się uporządkowaniem zebranych wiadomości w podróży i ogłosił katalog gwiazd południowych, z bardzo uczonemi uwagami, dotyczącemi różnych punktów astronomii. W r. 1716, po wielu rachunkach, mógł zawiadomić astronomów, że przejście Wenusa przez tarczę słońca daje poznać odległość słońca od ziemi, ze ścisłością aż do jego odkrycia nieznaną. Można sobie wyobrazić, z jaką niecierpliwością oczekiwano tego fenomenu, który miał doprowadzić do tak ważnego wypadku. Ostatnie przejście Wenusa obserwowano r. 1639; a natura ruchów słońca i tej planety, zapowiadała następne przejście r. 1761; a więc cały prawie wiek potrzeba było czekać. Halley już znacznie był podeszły, aby mógł się spodziewać doczekania go; przeto też uczynił w tym względzie odezwę do wszystkich żyjących astronomów, napominając ich i prosząc, aby nie zaniedbali dołożyć wszelkiego starania, użyć całej biegłości, do obrócenia na pożytek okoliczności tak ważnej, tak stanowczej. Życzenia jego wypełnione zostały, oczekiwane przejście obserwowane było przez wszystkich europejskich astronomów, którzy porozumiawszy się, rozstawili się w tym celu na całej kuli ziemskiej. Jego to metoda podała bieżącemu wiekowi sposób wyznaczenia odległości słońca od ziemi, a poszukiwania rozmiarów bezwzględnych naszego układu planetarnego,

zawsze przywodzą na pamięć astronomów ich poprzednika Halley'a. Po powrocie z wyspy świętej Heleny, otrzymał stopień magistra i przyjęty został do grona, członków towarzystwa królewskiego. W roku 1679, po ogłoszeniu swojego *Katalogu gwiazd południowych*, udał się do Gdańska w zamiarze odwiedzenia Hewelijusza, przedstawienia mu swoich ciekawych postrzeżeń na wyspie Ś-tej Heleny, a przedewszystkiém dla zawiązania z nim stosunków naukowych. Przybył do Gdańska dnia 26 Maja, a chociaż wtedy nie miał więcej jak dwadzieścia trzy lata, a Hewelijusz dla wieku i z powodu jego ogromnych prac, uważanym był za patryjarchę astronomów swego czasu, wszelako ci dwaj uczeni spotkali się z sobą jakoby dawni przyjaciele, i zaraz tego samego wieczora wspólnie obserwacyje robili. Halley ciągle zajęty chęcią coraz dalszego kształcenia się, przebiegał Włochy i Francyję, starając się zawiązywać stosunki z najznakomitszymi uczonymi. Za powrotem do ojczyzny, ożenił się w r. 1682. W ciągu następnych lat piętnastu, napisał niezmierną liczbę *Pamiętników*. Najpierwszy podał towarzystwu królewskiemu r. 1683. Wiadomo, że igła magnesowa ma kierunek nie zawsze równoległy od osi ziemskiej, i że z niewiadomej przyczyny ten kierunek zmienia się z czasem w jedném i tém samém miejscu. Dla wyszukania praw tego ważnego zjawiska, Halley nagromadził tysiące obserwacyj, i porównawszy je z sobą, z godną uwielbienia cierpliwością, wykrył postęp igły magnetycznej, utworzył teoryję, w której wyznaczył na kuli ziemskiej liniję krzywą, przechodzącą przez punkta, w których igła magnesowa nie ma żadnego zboczenia. Po niejakim czasie ogłosił drugi *Pamiętnik* nie mniej ważny dla żeglarzy, który, równie jak pierwszy, jest owocem nieskończonej liczby obserwacyj i poszukiwań; jest to jego historyja wiatrów peryjodycznie w pewnym kierunku wiejących i wiatru gwałtownie wiejącego między zwrotnikiem a stroną Indyj, nazwanego *musson*, z wyłożeniem przyczyn fizycznych takowych zjawisk. Po tych następowały pamiętniki rozliczne, dotyczące: astronomii, geometryi, algebry, optyki, fizyki, artylleryi, historyi naturalnej, starożytności, filologii i krytyki. *Tranzakcyje filozoficzne*, od roku 1683 do roku 1697, bogate są w jego prace, w których widzimy genijusz Halley'a, szczęśliwe i pożyteczne pomysły. Wszelako jego teoryja zmian zboczenia igły magnesowej, znalazła najlepsze przyjęcie. Król angielski, jako ze swego położenia morskiego, najbardziej interessowany do poparcia tej teoryi, oddał Halleyowi dowództwo okrętu, rozkazując mu przebiegać cały ocean Atlantycki, jako też zwiedzić wszystkie zamorskie posiadłości angielskie, w celu ustalenia prawa zboczeń igły magnesowej, i jeśli można, poczynienia nowych odkryć. Halley ruszył na tę wyprawę dnia 3 Października 1698 r. Zaledwo przeszedł przez równik, aż tu różne przypadki, które jego okręt nawiedziły, i zbuntowanie się jednego z poruczników jego, zmusiły go powrócić do Anglii. Niezrażony tém niepowodzeniem Halley, we dwa miesiące po powrocie, znów się puścił na morze. Tym razem dotarł aż do 52^0 szerokości południowej, pod którą napotykał już lody; przebiegł morza na obu półkulach ziemskich, zwiedził brzegi Brezylii, wyspy Kanaryjskie, wyspy Przylądku Zielonego, wyspę Ś-tej Heleny, wsławioną już pierwszą jego podróżą w celach astronomicznych: wszędzie znalazł zboczenie igły magnesowej, odpowiadające jego teoryi. Halley w przeciągu mniej niż dwóch lat, przeszedł cztery razy równik, zwiedzał najrozmaitsze, pod względem temperatury okolice, a mimo to nie utracił ani jednego człowieka ze swej osady i szczęśliwie powrócił do Anglii dnia 18 Września

1700 r. W r. 1761 kapitan Halley (tak go naówczas tytułowano) otrzymał rozkaz zdjęcia planu kanału la Manche, co, mając pod swemi rozkazami kilka statków, z największą dokładnością wykonał. Królowa Anna powierzyła mu w r. 1702 jakieś ważne zlecenie, którego przedmiot nie był i nie jest wiadomy. To tylko pewna, że miał zwiedzić porty odnogi Weneckiej, i że przejeżdżając przez Wiedeń, udając się do Istryi, był bardzo mile przyjęty przez cesarza Leopolda, który go odesłał do królowej z oznakami wielkiego szacunku. Halley nie dojechawszy jeszcze do Londynu, otrzymał nowy rozkaz wrócenia do Wiednia. Miał on wtedy czterdzieści sześć lat, a uważany był za wielkiego fizyka, astronoma, biegłego marynarza, sławnego podróżnika i niepospolitego inżeniera. Ale jego już tak świetne położenie towarzyskie, nie dosięgło jeszcze najwyższego szczytu. Jeszcze potém w zaciszu domowém, czterdzieści lat pracował nad astronomiją. Wielki zwolennik i rozkrzewiciel filozofii Newton'a, gorliwości i staraniom jego jesteśmy winni pierwsze wydanie *Zasad*, z których ogłoszeniem nie śpieszył się ich sławny autor. To dzieło ogłoszone było r. 1686. Halley, dla umocnienia nowej filozofii, postanowił zastosować prawa Newtona do wyznaczenia orbit (dróg) parabolicznych komet. Obliczenie dla każdej po szczególe było długie i nader pracowite, ale ostateczny wypadek był nagrodą świetną za wszystkie mozoły. Przekonano się, że komety mogą powracać, że można było już sprawdzić czas ich powrotu, a nauka Newtota faktami utwierdzoną została. Halley obliczywszy ośmdziesiąt komet, aż dotąd dość starannie obserwowanych, porównał ich orbity i przekonał się, że komety z lat: 1531, 1607 i 1682, miały podobne pierwiastki (elementa), a następnie, że te zjawiska są tą samą kometą, powracającą prawie w równym przeciągu czasu. Tę jego myśl utwierdziła historyja, która wspomina o pojawieniu się komet w latach 1456, 1380 i 1305. Nie ma już żadnej watpliwości: ten stały powrót, ta równość przeciągu czasu, potwierdziły szczytną myśl Newton'a, że komety, tak jak wszystkie planety, krążą po elipsach około słońca. Halley uznał, że ta kometa powraca co siedmdziesiąt pięć, lub co siedmdziesiąt sześć lat (która też otrzymała nazwę komety Halley'a). Oznajmił, że się znów zjawi w r. 1758 lub 1759, a to jego przepowiedzenie sprawdziło się. Halley ogłosił to nadzwyczaj ważne dla astronomii odkrycie w r. 1705. Sławnemu Clairaut należy się chwała, oznaczenia z całą pewnością powrotów tych ciał niebieskich: Whiston przetłomaczył *Kometografiję* Halleya na język łaciński, z dodatkiem komentarzy, w r. 1710, przy swoich *Praelectiones phisicomath.* Lemonnier podał jej tłómaczenie francuzkie w r. 1743, a Dawid Gregory włączył ją do swoich *Zasad astronomii.* Halley przez swoje podróże morskie, mógł lepiej niż ktokolwiekbądź ocenić korzyści, które sztuka żeglarska odnosi z postępów astronomii. Potrzeba rozpoznania w każdej chwili miejsca, w którém się okręt znajduje, jako też obserwacyj ciał niebieskich, za pomocą których nadaje się kierunek statkom morskim na niegraniczonej przestrzeni wód, na której niema śladu drogi, skłoniła Halleya do prac odpowiednich temu celowi. Już podczas pierwszej podróży do wyspy Ś-tej Heleny, uznał, że księżyc, z powodu szybkości swego biegu, jest najstosowniejszym z pomiędzy ciał niebieskich do wynalezienia długości geograficznej na morzu. Podał też w r. 1731 sposoby obserwacyj i rachunku w tym względzie. Ale potrzeba było znać jak najdokładniej ruch księżyca, bez podówczas teoryja tego ciała niebieskiego była jeszcze niedokładną. Dla zaradzenia tej niedogodności, Halley powziął myśl użycia starożytnego

perjodu Chaldejczyków, znanego pod nazwą *Saros*, którego okres około ośmnastu lat sprowadza księżyc do tych samych okoliczności, względem ziemi i słońca. Z tego względu zadanie ruchu księżycowego wymagało tylko cierpliwej pracy, bowiem potrzeba było codziennie obserwować księżyc i wypadki obserwacyj porównać z odpowiedniemi wypadkami, podanemi przez tablice w owych czasach ułożone. Tym sposobem po przebiegu całego okresu, pokazałyby się po sobie idące błędy tablic i te możnaby było poprawić. Halley rozpoczął tę pracę, którą zmuszony był kilka razy przerywać. Już on był dał znać swoją myśl w pierwszém wydaniu *Katologu gwiazd południowych*; powtórzył ją w wydaniu *Tablic* Karoliny Street, które ogłosił w roku 1710, zebrał wszystkie swoje obserwacyje księżyca i zdaje się, że do nich przyłączył i te, które stanowią część wielkiej pracy Flamsteed'a, i tym sposobem przyszedł do utworzenia nowych *Tablic księżyca*, które wydrukować kazał r. 1719, lecz ich w obieg nie puścił, posłał je tylko Józefowi Delisle i innym astronomom, żeby je ze swej strony sprawdzili, i tym sposobem przyczynili się do ich dokładności. Nastąpiła też śmierć Flamsteeda; Halley wezwany został na jego miejsce, w obserwatoryjum w Greenwich. Przez niejaki czas gromadził narzędzia na miejsce tych, które spadkobiercy jego poprzednika zabrali, i dopiero w r. 1722 mógł rozpocząć uskutecznienie przedsięwzięcia, przed czterdziestu laty powziętego. Pomimo już podeszłego wieku, wziął się do obserwowania nieba z niesłychanym zapałem. Kiedy zgromadził tysiąc pięćset obserwacyj księżyca, w ciągu pierwszej połowy peryjodu chaldejskiego, zaraz je ogłosił, dla zachęcania innych astronomów, aby mu przyszli w pomoc w tém, co jeszcze pozostało mu uczynić, jako też dla pokazania, do jakiego stopnia te obserwacyje zgadzają się z tablicami, które był obliczył, podług teoryi Newtona. Nakoniec ukończył obserwacyję peryjodu i ostatecznie przekonał się, że sposób, którego użył do poprawienia błędów tablic, jest pewny i stały. Prace późniejszych matematyków, a szczególniej Laplau'a, wykryty mnóstwo nieregularności wiekowych, którym ulega ruch księżyca, a których peryjod chaldejski nie mógł na jaw wyprowadzić. Wznowienie więc perjodu chaldejskiego przez Halley'a, ma wielkie znaczenie jedynie dla jego prac z tego powodu dokonanych. Te prace doprowadziły go do poznania równania wiekowego księżyca, jako też do uznania, że jego nieregularności perjodyczne zależą od zmiany odległości jego od ziemi i słońca. Potrzeba było mieć niepospolitą głowę, żeby się odważyć na przyjęcie tych nierówności, podać w wątpliwość jednostajność ruchu, od dwóch tysięcy lat przyjętego za prawidło. Te dwa Halley'a odkrycia, później przez Laplace'a stwierdzone, wiele się przyczyniły do fizycznej teoryi księżyca. Delisle ogłosił dwa listy (1749 i 1750), w których kreśli obraz prac Halley'a, dotyczących jego *Tablic*, wydrukowanych dopiero roku 1749, z ogólnym zbiorem innych tablic tego autora. Ksiądz Chappe kazał wydrukować po francuzku w r. 1754 pierwszą część tego zbioru, zawierającą tablice słońca i księżyca; z obserwacyjami księżycowemi ośmnasto-letniego peryjodu, wykonanemi od r. 1722 do r. 1739, i porównaniem położeń księżyca, obserwowanych z położeniami obliczonemi. Część drugą, obejmującą *Tablice planet komet* i *satelitów* ogłosił, w r. 1759 Lalande, z obszernemi dodatkami. Mając już ogromną liczbę przez siebie zrobionych obserwacyj gwiazd, zaczął zastanawiać się nad ich średnicą, paralaxą i odległością od ziemi. Tém wszyscy niemal astronomowie zajmowali się: otrzymywali oni wypadki mniej więcej prawdopodobne, ale nic pewnego nie znaleźli, bowiem

te rzeczy są po za granicą naszych usiłowań. Halley najpierwszy, widząc, że obserwacyje nie doprowadzają do pożądanego skutku, przez rozumowania doszedł, że gwiaździste sklepienie jest w nieskończonej odległości, a następnie, że paralaxa i średnica gwiazd jest nieskończenie mała. On z Lahirem i Dominikiem Cassini oznaczył fenomen cofania się punktów równonocnych, a zajmując się tą pracą, przyszedł do poznania bardzo ważnego odkrycia, które wywarło potężny wpływ na wyobrażenie fizyczne systematu wszechświata. Przekonał się, że gwiazdy stałe mają bieg własny. Postrzegł on, że szerokości niektórych gwiazd pierwszego rzędu, zmieniły się od czasu Hipparcha. Dalsze a zupełne rozpatrzenie się w obserwacyjach nauczyło go, że te zmiany są zupełnie niezależne od zmniejszania się pochyłości ekliptyki i cofania się punktów równonocnych. To naprowadziło go na przekonanie, że te gwiazdy mają ruch własny i że ten ruch nie jest jednaki u wszystkich. Ztąd wypływa wniosek, że gwiazdy, które stałemi nazywamy, są tylko pozornie takiemi; że zmieniają położenie w przestrzeni, lecz z powodu nieskończenie wielkiej ich odległości od ziemi, ruchy ich zdają się bardzo wolne, prawie nieznaczne. Wieków potrzeba dla poznania tych zmian, prawie znikomych z powodu odległości. Po tych uderzających prawdach, następują filozoficzne prawdy, równie jak poprzedzające wątpliwości nieulegające, a mianowicie: że gwiazdy stałe muszą mieć inne jeszcze przeznaczenie w układzie wszechświata, prócz przesyłania nam słabego światełka wśród nocy; że prawdopodobnie oświecają podrzędne ciała, które sile ich podległemi są: że każda gwiazda jest słońcem i środkiem systematu planetarnego, podobnego do naszego. Jego styl żywy, myśli wzniosłe, imaginacyja rzuca się w niezgłębioną przestrzeń i tam metafizycznemi dociekaniami dochodzi tego, czego nam obserwacyje dociec nie pozwalają. Godne są podziwienia usiłowania jego, zmierzające do odkrycia prawdy tam nawet, gdzie się rozum zatrzymać musi. Halley wydał w r. 1710 tłómaczenie łacińskie *Przecięć ostrokręgowych* Apollonijusza, i dwie księgi Serenusa o *Przecięciu walca i ostrokręga*, podług arabskiego rękopismu. Mamy jeszcze jego *Pamiętniki*, o barometrze i użyciu jego, o przybieraniu morza, o niektórych nadzwyczajnych meteorach, o sztuce życia pod wodą, o sposobie sprowadzenia powietrza na dno morskie. Fizyczne tłómaczenie powszechnego potopu, przytoczone w r. 1698 przez Whiston'a w jego *Teoryi ziemi*, pierwotwornie należy się Halley'owi. Utrzymywał, że słoność wód morskich powiększa się co rok, ponieważ rzeki wprowadzają do niego sole rozpuszczone na lądzie, i tej okoliczności użyć radził do wykrycia pierwszej epoki świata, przez obserwacyje ciągłe, przez ciąg wieków, natężenia słoności wód morskich. Halley nastąpił po Wallis'ie na katedrę matematyki w Oxfordzie r. 1705, a w r. 1713 otrzymał nominacyję na wieczystego sekretarza towarzystwa królewskiego; akademija umiejętności paryzka w r. 1729 nadała mu tytuł członka przybranego zagranicznego. Pospolite przekonania, przeciwne niemu, nie zatrzymywały polotu jego; wymyślał i objawiał swoje przypuszczenia bez wahania się, bowiem te wypływały z jego postrzeżeń i z jego zręczności zestawiana z sobą takowych. Chwała, której kto inny dostąpił, nie zasępiała czoła jego. Umiał oddać sprawiedliwość dawnym matematykom, a o Kartezyjuszu z uszanowaniem mówił, chociaż jego filozofii śmiertelne ciosy zadawał. Lubił poezyję, a nawet dość zręczne wiersze pisał niekiedy, jak np. na cześć szczytnych pomysłów Newtona, dotyczących systemu wszechświata. Halley wszechstronnie wykształcony, zawsze przytomnego umysłu, we-

soły, szczery, chętny dla każdego, łagodny, wyrozumiały dla drugich, zjednał sobie szacunek wszystkich stanów, a prócz tego miłość sobie równych. Nie ubiegał się za zaszczytami światowemi, nie gonił za bogactwami, żył skromnie, chociaż bardzo przyzwoicie. Około 82 lub 83 roku życia swego, dotknięty został pewnym rodzajem paraliżu, który go przez lat trzy, aż do śmierci nieopuścił. W miejsce przepisanego mu lekarstwa wypił szklankę wina, po czém bez żadnych cierpień usnął snem wiecznym dnia 25 Stycznia 1742 r. Halley pozostawił po sobie następujące dzieła: *Methodus directa et geometrica investigandi excentricitates planetarum*, Londyn, 1675—77; *Catalogus stellarum australium*, tamże, 1678—79; *Teoryja zmian igły magnesowej*, po angielsku w *Tranzakcyjach filozoficznych*, 1683, a po łacinie w *Acta eruditorum*, 1684; *Teoryja poszukiwania ogniska szkieł optycznych*, po angielsku w *Tranzakcyjach filozof.* z r. 1692; *Efemerydy na rok 1688*, obliczone na południk londyński, r. 1686, *Tablice umorzenia długów, rocznemi spłatami i dochodu rocznego na czas życia*, Londyn, 1686; *Karta zmian igły magnetycznej*, 1701, przetłómaczona na różne języki; *Karta kanału la Manche*, 1702; *Apollonii Pergaei de sectione rationis libri II, ex arabico MS. latine versi; accedunt ejusdem de sectione spatii libri II restituti*, Oxford, 1706; *Apollonii Pergaei conicorum libri VIII, et Sereni de sectione cylindri et coni libri II*, tamże, 1710; *Miscellanea curiosa*, czyli opisanie znakomitszych zjawisk natury, podług mowy mianej na posiedzeniu towarzystwa królewskiego w Londynie, 1708, t. 3 (po angielsku). Halley miał największy udział do pierwszego tomu tego zbioru: *Tabulae astronomicae*, tamże, 1749, in 4-o; druk rozpoczęto r. 1726. Pierwopis *Dziennika* Halley'a, dwóch jego morskich podróży, dopiero w r. 1775 ogłosił Alexander Datrymple, w jednym tomie. Wydanie *Katalogu gwiazd* Ptolemeusza, które Halley ogłosił r. 1712 w Oxford, na końcu zbioru, pod tytułem: *Geographiae veteris scriptores graeci minores*, jest ze wszystkich znanych najudatniejsze, najwygodniejsze i najpoprawniejsze. Żałować tylko potrzeba, że nie powiedziano zkąd tak liczne waryjanty czerpane były. Hudson w swojej przedmowie poprzestaje na zapewnieniu, że Halley umiał nadać temu starożytnemu katalogowi cały jego blask i czystość pierwotną.

W. Wrz.

Halligi, tak nazywają się wysepki czyli kępy na podbrzeżach szlezwigo-holsztyńskich, zaledwie o 2—3 stóp wyższe nad zwykłą powierzchnię przypływu morza, nie osłonięte ani przez naturę, ani przez sztukę, ztąd też w miesiącach zimowych zwykle dwa razy dniem zalewane wodą. Największe z tych Hallig, zaledwie miewają po ½ □ rozległości; mniejsze, zamieszkałe częstokroć przez jednę tylko rodzinę, po parę tysięcy kroków wzdłuż i wszerz. Najmniejsze służą do zbiorów krótkiego, delikatnego ziarna. Domy wzniesione są na palach, pokryte słomą; ogrodów, drzew, krzewów, wody źródlanej nie widać nigdzie. Jedyném bogactwem mieszkańców jest nader wstrzemięźliwy gatunek owiec, bo i ryby omijają tę część morza zbyt zamóloną. Niektóre Halligi zwiększają się ciągle przez napływ tegu mółu; inne zmniejszają się, tak iż biedni mieszkańcy na pewne obliczyć mogą dzień, gdy posiadłość ich zniknie z powierzchni. Pomimo to serdecznie do miejsc rodzinnych są przywiązani.

Hallucynacyja (z łacińskiego: *Alucinatio, a luce alienatio*, złudzenie), fałszywe zjawiska zmysłowe. Złudzeniami zmysłowemi nazywamy to, gdy powstałe w nas czucia zmysłowe nie znajdują odpowiednich przedmiotów

zewnętrznych, lub też ich wykład nie zgadza się z rzeczywistym stanem tych ostatnich. W miarę różnego początku tych złudzeń, możnaby je odnieść według dr. Majera, do następujących rozdziałów: 1) Złudzenia z czucia niedopuszczającego żadnego wykładu. Należą tu te wszystkie czucia, których podnieta nie jest bezwględnie zewnętrzną, czyli co jedno, tkwi w samém ciele, i które z tego powodu nie mogąc się odnieść do przedmiotu ściśle zewnętrznego, zdają się powstawać bez żadnej przyczyny. Wszelkie czucia tego rodzaju, uchodzą w ogólności pod nazwiskiem zjawisk przedmiotowych (subjektowych), złudzeniami o tyle tylko nazwaćby je można, że nam przedstawiają rzeczy, których obecności nie stwierdza żadne inne narzędzie zmysłowe; nie są one grą jakiegoś samodzielnego pobudzenia nerwu zmysłowego, lecz mają swój przedmiot, który je podnieca. Tu należą np. muszki, iskry przed oczyma, szum, pisk, dzwonienie w uszach i t. d. 2) Złudzenia z błędnego pojmowania miejscowości czucia; ból zęba dawno wyrwanego, nogi dawno odciętej. 3) Złudzenia z warunków fizycznych. Należą tu złudzenia czysto optyczne, jak pozorna małość przedmiotów odległych, zależna od umniejszenia się kąta optycznego, złudzenia stereoskopowe, majaki i wszelkie obrazy powietrzne, wynikające z załamywania się promieni światła, nim jeszcze padną na oko, zwiększanie się przedmiotów jasnych na tle ciemném (rozpromienianie), wiele przypadków dwojenia się widzianego przedmiotu i t. d., podobnież złudzenia akustyczne, jak odgłosy czyli echa, ton Tortiniego i t. d. 4) Złudzenia z wzajemnego wpływu, równocześnie pobudzonych części nerwu zmysłowego. 5) Złudzenia z przeciągania się czucia po ustaniu podniety: jak np. węgiel rozżarzony w szybkim obrocie około jednego punktu środkowego, wydaje nam się rozżarzoną obręczą. 6) Złudzenia z mylności sądu, spowodowanej bądź brakiem potrzebnych porównawczych wiadomości, bądź oparciem go na zbiegu równoczesnych, mylnie pojętych okoliczności. Dla tego to osoby z urodzenia ciemne, po odzyskaniu wzroku, łudzą się pozorną bliskością przedmiotów; słońce przy poziomie zdaje się nam większém, niż gdy się wzbije do góry, bo wykład ten opieramy na tém mylném przekonaniu, że część niebieskiego sklepienia, na której go widzimy, w pierwszym razie jest od nas odleglejszą niż w drugim. 7) Złudzenia fantastyczne, polegające na nierównie żywszym udziale duszy, niż to było przy poprzednich. W tym razie, albo wrażenia rzeczywiście odebrane zmysłami przeobrażają w dziwaczne sposoby, albo też czucia pochodzące z bezpośredniego podniecenia najbliższego narzędzia duszy, zespolone wyobraźnią w dziwaczne postacie, przedstawiają się gdyby rzeczywiste przedmioty. Tego rodzaju złudzenia, często poprzedzają zaśnienie, a w ciągu snu stanowią marzenia, utrzymując się czasem jeszcze i po obudzeniu. Człowiek zdrowy, przy jakiejś rozwadze poznanie łatwo ich podmiotowe znaczenie, wszakże w chorobach, pozbawiony należytej rozwagi, często bierze je za rzeczywiste przedmioty, a w takim razie złudzenie staje się istotnym błędem, majaczeniem, bredzeniem. *Dr. A. Prz.*

Hallymetr, jest to narzędzie i metoda podana przez Fuchs'a, do tak zwanej hallymetrycżnej próby piwa, od wyrazów: *hals* sól, *lüo* rozpuszczam i *metron* miara; próba ta bowiem polega na rozpuszczaniu w piwie, pewnej ilości drobno utartej soli kuchennej. Sól w takim roztworze jak piwo, zawierającym materyje wyciągowe słodu i alkohol, mniej się jak w czystej wodzie rozpuszcza, i z ilości soli kuchennej, która w narzędziu odpowiednio podzielonėm nie rozpuszczoną pozostaje, wnosi o mocy i gęstości piwa.

Halm (Fryderyk), dramatyczny poeta niemiecki, pseudonim *Eligijusza Franciszka Józefa* barona *Münch-Bellinghausen* (ob. *Münch*).

Halman (Jan), zostawił w niemieckim języku dzieło, opisujące dzieje Szląska, z przydaniem ustępu o juryzdykcyi książąt i królów polskich w tej ziemi; wydane w Wrocławiu, 1672 r.

Halo, z greckiego *Halos*, koła świetne z odcieniami tęczowych kolorów, spostrzegane przy słońcu lub księżycu. Rozróżnić wszakże należy dwa rodzaje kół świetnych, które w pospolitych opisach nie raz się mięszają, a są zupełnie różne i w innych warunkach się formują, mianowicie: koła małe blisko otaczające słońce, księżyc, a nawet gwiazdy niekiedy, są nieraz podwójne, potrójne lub poczwórne, współśrodkowe; kolor czerwony widzieć się daje na zewnętrznym brzegu, gdy fijoletowy jest od środka, takowe koła nazywają się koronami (ob. *Korony świetlne*), pokazują się w chmurach zwanych *cumulus*, nizko nad ziemią się unoszących, przypisują je dyffrakcyi światła. Halo zaś właściwe, są to koła duże, współśrodkowe z słońcem lub księżycem, których promień od 22 do 46° wynosi; w nich kolor czerwony jest od środka, fijoletowy zaś na zewnątrz. Doświadczono, że łamanie się światła lub odbicie w kryształach pryzmatycznych lodu jest przyczyną tego zjawiska; bywa ono wszakże tak rozmaite, a nie raz tak skomplikowane, że na opis i wytłómaczenie długichby rozpraw potrzeba było; w ogóle zjawisko to da się następnie uporządkować. 1) Koła współśrodkowe, całkowite lub częściowe, kolor czerwony od środka. 2) Koła białe, przechodzące przez słońce lub księżyc, jako słup pionowy, lub poziomo położone, na przecięciu się tych kół z kołem główném współśrodkowém, tworzą się słońca lub księżyce boczne; zdarza się, że koło jest niewidoczne, a odbite słońce lub księżyc widzieć się dają; koła te formują się wprost przez odbicie promieni, od płaskich powierzchni lodowych kryształków. 3) Koła lub tylko łuki stykające się z główném kołem, trafiają się jeszcze, lubo bardzo rzadko, łuki eliptyczne, dziwnie ogólne zjawisko komplikujące, w ogóle wszystkie koła tłómaczą się różnego kształtu kryształami lodu unoszącemi się w powietrzu; rzadkość zjawiska komplikowanego, w którém widzieć można różne koła równocześnie, pochodzi właśnie ztąd, że najczęściej jednego gatunku i kształtu kryształki lodu są zawieszone; spotykamy wszakże opisy bardzo pięknych tego rodzaju zjawisk, i tak Lowitz uważał w Petersburgu dnia 29 Czerwca 1790 r. halo bardzo komplikowane; dnia 12 Maja 1824 Hoff i Kries w Gota widzieli także bardzo piękne halo; w r. 1826 dnia 27 Maja Schult, Hansteen i Jegelke dają opis z Norwegii; Kaemtz i Bravais w dniu 4-m Października 1839 obserwowali bardzo ciekawe takież zjawisko w Piteo w Szwecyi: według rysunku i opisu, widzimy tam najprzód koło 22° promienia całkowite koło słońca, do niego zaś z góry łuk koła dotykający prócz tego wyżej, jak koła drugiego współśrodkowego ze słońcem, mającego 47° promienia a do tegoż łuku odwrotnie dotykający łuk od zenitu, nadto koło kompletne, przechodzące przez słońce, położone równolegle do horyzontu, a na przecięciu się tego koła z kołem główném 22-ch stopni dwa boczne słońca, świetnych tęczowych kolorów. Dnia 24 Maja 1861 r. obserwowaliśmy również halo dość ciekawe, nieco odmienne, gdyż do koła 22-ch stopni promienia współśrodkowego ze słońcem, dotykał łuk innego koła u spodu, koło zaś białe przechodzące przez słońce, na przecięciach się którego były dwa boczne słońca, otaczało cały horyzont do koła, będąc równo-

legle do poziomu położone. Wszelkie halo dowodzi obecności cirrusów, które zwykle przepowiadają zmianę pogody, chłód lub słotę. *K. Kr.*

Haloidy, Halogeny, Halyle. *Pierwiastki solotworne.* Tak nazywał Berzelius chlor, brom, jod i fluor (ob.) dla tego, że te pierwiastki niemetaliczne z metalami dają połączenia rozpuszazalne w wodzie, krystaliczne i mające smak; zgoła posiadające własności soli, za które uważano głównie, a nawet prawie wyłącznie, połączenia wzajemne dwóch bezwodników tlenowych, a jak dawniej mówiono, kwasu i zasady. Rzeczywiście te ostatnie związki najczęściej posiadają własności soli i dla tej przyczyny nadano im tę nazwę. Ponieważ zaś związki wyżej wymienionych pierwiastków również własności soli okazują, dla tego Berzelius nazwał je solami haloidowemi, dla odróżnienia od soli tak zwanych zwyczajnych, powstających z kwasu i zasady, którym nadał nazwisko *amfidowych.* Do haloidów liczą także cyjan (ob.), rodan (ob.) i inne ciała podobnej chemicznej natury. Haloidy w najwyższym stopniu, przy połączeniu się z metalami, zagubiają ich charakter, z wieloma bowiem dają połączenia lotne a nawet płynne, jak chlorek glinu, cyny i t. p.

Haloje, od *haloao,* młócić zboże, były uroczystości przez rolników ateńskich na cześć Cerery i Bachusa, w miesiącu Possideon odprawiane; w owym o właśnie czasie przypadała młocka zboża, świeżo z pola zebranego.

Halomancyja, z greckiego: *hals* sól i *manteja* wieszczbiarstwo, była to wróżba przepowiadana z soli. Starożytni uważali sól za świętą: na stołach stawiali posążki bożków obok solniczek. Zapomnienie się w tém, było przepowiednią szkody lub nieszczęścia; spadało ono i na tych, którzy przy stole zasypiali przed zdjęciem z niego solniczek. I dziś jeszcze wywrócenie solniczki i rozsypanie soli, złym bywa znakiem.

Halpern (H.), doktor medycyny i chirurgii, rodem z Galicyi, ze wsi Ułanowa *(Galicianus Ulanoviensis)*, pisał *Dissertatio medica de canro aquatico infantum,* Wiedeń, 1825 r. in 8-vo.

Halpert (Borys), urodził się r. 1805 w Petersburgu, nauki wyższe pobierał w b. uniwersytecie warszawskim. Po r. 1831 pracował w kommissyi rządowej spraw wewnętrznych jako referent. Po dwakroć był członkiem dyrekcyi teatrów warszawskich i wszelkich widowisk dramatycznych i muzycznych w królestwie polskiém, w latach: 1834, 1836, 1849 i 1851. Dobry znawca sztuki dramatycznej, niepospolity sam muzyk, oddał usługi scenie krajowej, już przeważnym wpływem na dobór sztuk przedstawianych, już własnemi pracami, tłómacząc wiele francuzkich i niemieckich utworów dla teatrów warszawskich. Z tych najważniejsze wierszem, pozostały w rękopiśmie. Umarł w r. 1861. — **Halpertowa** (Eleonora Leontyna z Żuczkowskich), żyjąca, małżonka poprzedzającego, jedna z najznakomitszych artystek dramatycznych polskich, urodziła się dnia 14 Kwietnia 1803 r. w Puławach, w dawniejszém województwie lubelskiém. Od 21 Kwietnia 1821 r. policzoną została w grono artystek teatru narodowego, na którym królowała wówczas w rolach pierwszych bohaterek i kochanek Józefa Leduchowska (ob.). Od pierwszego wystąpienia Leontyny Żuczkowskiej, publiczność poznała w niej przyszłą chlubę sceny polskiej. Leduchowska, już w wiek zachodziła, gdy tragedyja klasyczna, której była ozdobą, nachylała się do upadku; nowy rodzaj dramatu i wyższej komedyi, potrzebował sił młodych i potężnego talentu; te znalazły się, w kwiecie wieku występującej Żuczkowskiej. Wszystko złożyło się w niej na wielką artystkę: postać

wzniosła a urodna, oblicze pełne wdzięku, oczy wyraziste, błyszczące życiem i ogniem, organ głosu przecudny, ruchy poważne i dobrze zastosowane do roli. Wykształcona naukowo artystka ta, studyjowała starannie każdy charakter i oddawała go też po mistrzowsku. Ona pierwsza na scenie zaczęła chodzić i mówić naturalnie, z całym wdziękiem i prostotą; talent jej wzniosły nie naginał się do owych sztucznych tragedyj klasycznych, w których tylko deklamacyja głośna i wyraźna rej wiodła. W nowym zwrocie dramatów, artystka nasza okazała się nieporównaną, w przedstawianiu, z całym urokiem prawdy, dane charaktery. Talent jej w tych dramatach, jak w komedyjach Fredry i Korzeniowskiego, jaśniał w całym blasku; świetne ich powodzenie, głównie zawdzięczyć mają pomienieni autorowie, cudnej grze pani Halpertowej. Po Ludwiku Osińskim, professorze b. uniwersytetu, ona jedna tylko co posiada rzadki dar nieporównanej deklamacyi. Oprócz podniesienia i rozwoju naszej sceny grą mistrzowską, p. Halpertowa wzbogaciła repertoar tak teatru wielkiego jak i rozmaitości przekładami dramatów i komedyj, z których nie wszystkie były drukowane. W r. 1836 weszła w związki małżeńskie z Borysem Halpertem. Po 29 latach pobytu na scenie narodowej, opuściła ją i w r. 1850 otrzymała emeryturę. *K. Wł. W.*

Hals (Franciszek), malarz hollenderski, ur. 1584 r. w Mechelu, znakomity portrecista; zdaniem znawców przewyższył go w tym rodzaju jeden tylko Van-Dyck. Umarł 1666 roku i zostawił kilku synów, również artystów.

Halsband ob. *Alszbant.*

Halstuch ob. *Alsztuch.*

Halurgija, od *hals* sól i *ergein* wyrabiać, wytwarzać, jest to nauka o technicznem otrzymywaniu soli kuchennej z wód słonych znajdujących się w przyrodzie, jak z wody morskiej, solanek, jezior słonych i t. p.

Hała! okrzyk wojenny najezdniczych Turków i Tatarów, znany dobrze Polsce, w dawnych pisarzach naszych często przytaczany; straszny w częstych napadach Tatarów dla wiosek i miast nieobronnych, bo zapowiadał łupież, pożogę i haniebną niewolę. Wyraz zepsuty z arabskiego *Allah* Bóg. *Allah! Allah!* dwukrotnie powtórzony u Muzułmanów, jest hasłem wojennem, czy do uderzenia na stojącego nieprzyjaciela w pogotowiu, czy dla zachęty do szturmu warownego grodu, lub okopanego obozowiska. *K. Wł. W.*

Hałaj, rodzaj materyi jedwabnej lub półjedwabnej, ze szlakami lub bez nich, używany na suknie niewieście i żupany. *Generalny instruktarz celny* z r. 1775, według traktatu pomiędzy rzecząpospolitą polską, a królem pruskim zawarty, wymienia: „Hałaj jedwabny szumski ze szlakami i półjedwabny w opłacie celnej.”

Hałachach ob. *Talmud.*

Hałatkiewicz (Zenon), aptekarz w Krakowie i nauczyciel techniki. Napisał r. 1845 rozprawę: *Uwagi nad teoryją o tworzeniu kwasu cynamonowego w oleju cynamonowym.* Tegoż roku wystąpił z obszerniejszém dziełem, p. t.: *Światło jako ogniwo jednoczące świat wewnętrzny z zewnętrznym,* Kraków, w 8-ce, w którém podał nową teoryję według własnych postrzeżeń. Dziełko to zwróciło uwagę Jana Radwańskiego, znanego wydawcy i autora kilku dzieł pożytecznych, który ogłosił w r. 1853 w Krakowie przegląd tego dzieła i poczynił nad niém uwagi (w 8-ce, str. 35). Następnie wydał: *Początki botaniki ogólnej dla młodzieży* (skrócenie z Czerwiakowskiego), Kraków, 1853 r.; *O użyciu w rolnictwie Spodium,* 1837 r., Kra-

ków. Nadto przełożył Reichenbacha: *Listy odomagnetyczne* (Krak., 1854 r., w 8-ce), tudzież trzy dziełka szkolne Zippego: *Botanikę, Zoologiję* i *Mineralogiję*. *E.*

Hałda, *Warpa* w kopalniach, ziemia i nieczystości wydobyte z szyby na powierzchnię i do koła zrębu usypana.

Ham, miasteczko w departamencie Somme we Francyi, nad rzeką tegoż nazwiska (w dawniejszej Pikardyi); otoczone bagnami, liczy 2,700 mieszkańców i sławne jest dla zamku warownego, zbudowanego w 1470 r. przez hrabiego de Saint-Pol, obecnie przeznaczonego na więzienie stanu. W głównej wieży, wysokiej na 100 stóp, mającej tyleż średnicy, a mury na 36 grubości, trzymani byli od 1831 — 36 r. ostatni ministrowie Karola X: Polignac, Chantelauze, Peyronnet i Guernon-Ronville; w 1840 roku generał Cabrara, od 1840 — 46 r. książe Ludwik Napoleon Bonaparte, dzisiejszy cesarz Napoleon III, a w 1848 r. niektórzy skazani za zamach czerwcowy. W kościele miejskim jest pyszny chór i piękne płaskorzeźby.

Hamadryjady, nimfy leśne, mięszane przez niektórych, a między innemi i Propercyjusza, z Dryjadami (ob.). Te ostatnie były to istoty wolne, swobodnie biegające, opiekunki całych lasów lub ich części, Hamadryjady zaś stanowiły osobne każdego drzewa i krzewu bóstwa, z niém się rodzące, w niém zawarte i z niém obumierające. Ateneusz ośm tylko wylicza hamadryjad, córek Hamadryjasa i Oxylosy, dających swe nazwy orzechowi, palmie (balanos), dereniowi, bukowi, topoli, wiązowi, winorośli i fidze, w drzewa te zaklętych, lubo wiadomą i widoczną jest rzeczą, że i wszelkie inne drzewa miały swe hamadryjady, jak to już sama nazwa ich dowodzi, bo *'ama* (hama) znaczy: razem czyli wspólnie, *drys* dąb; więc głównie i zbiorowo nawet w tém drzewie miały swe siedlisko. Było nawet stopniowanie między niemi, zastosowane oczywiście do szlachetności i przedniejszej wartości drzewa lub krzewu, w którym się ukrywały. Bóstwa leśne i poświęcone gaje powszechną w starożytności cześć odbierały; świadczą o tém dotąd napotykane szczątki ołtarzów po lasach Pirenejów rozrzucone, pozostałości panowania i mitologii Rzymian w Akwitanii i Narbonensis.

Hamał; Petrycy w przekładzie polityki Arystotelesa i inni pisarze używają go w znaczeniu tragarza; wyraz z arabskiego *hammal*, noszący ciężary, przymiotnik od *haml*, ciężar, brzemię, ładunek. W Arabii i Turcyi tragarze, znoszący towary i w ogóle wszystkie ciężary na swych plecach, zowią się *hammal, hamał*.

Hamann ob. *Aman*.

Hamanowe ucho, placek lub piernik u żydów polskich, nadziewany marchwią, orzechami laskowemi lub włoskiemi i migdałami w miodzie smażonemi. Żydzi przysmak ten ofiarowywali dla dzieci szlachty polskiej.

Hamalijar (Marcin), Słowak, duchowny ewangelicki, superintendent (1805 r.). Oprócz pieśni religijnych, wydał *Katechizm* z dodaniem historyi kościelnej (1812, 1819 r., następnie przedrukowany w Lewoczy 1830, a w r. 1834 tamże z dodaniem rycin). Napisał także *Agendę* (dla kościoła ewangielicko-augsburgskiego), wydaną w Bańskiej Szczawnicy 1798 roku. *Ad. N.*

Hamasza (po arabsku: *waleczność*), tytuł zbioru staro-arabskich pieśni bohaterskich, ułożonego przez poetę Abu-Temam-Tai (ob) z rozmaitych źródeł rękopiśmiennych, a podzielonego na ksiąg dziewięć, z których pierwsza i największa obejmuje pieśni na cześć waleczności. W innych mieszczą

się treny, pieśni miłosne, sentencyje i t. p. Nie masz dzieła, któreby nas tak wybornie obznajmiało z życiem i sposobem myślenia synów pustyni, jak Hamasza. Najszlachetniejsze rysy bohaterstwa i najdelikatniejsze uczucia sercowe, mieniają się tu kolejno z najdzikszemi wybuchami namiętności, zwłaszcza mściwości. Text wraz z obszernemi scholijami Tebrisi'ego, wyszedł w przekładzie łacińskim Freytag'a, p. t.: *Hamasae carmina* (2 tomy, Bonn, 1828 — 51 r.); wyborny przekład niemiecki uskutecznił Rückert.

Hämatinon, massa szklista, używana przez starożytnych do mozaik, waz, naczyń ozdobnych i t. p., często spotykana w odgrzebaliskach Pompei. Odznacza się piękną ciemno-czerwoną barwą, jest nieprzezroczystą, hardziej od szkła pstrą i nader polerowaną. Dotychczasowe usiłowania nowożytnych, naśladowania jej, spełzły na niczém; wszakże około r. 1850 udało się chemikowi Pettenkofer w Mnichowie, wykryć części jej składowe i przypuszczać należy, że wynalazek ten wkrótce do upiększenia mieszkań zastosowanym będzie.

Hamaxobii, naród mieszkający w Rossyi południowej, o którym wspomina Herodot (ks. IV), a za nim wszyscy prawie geografowie starożytni. Wyraz ten właściwie żadnego oddzielnego narodu albo plemienia nie oznacza; wyraz „hamaxobios" w greckim języku znaczy tylko „koczujący," albo literalnie mieszkaniec wozu, od „hamaxa" wóz, powóz. Koczujące plemiona, znane szczególnie Grekom czarnomorskim pod nazwą Hamaxobijów, mieszkały, jak się zdaje, w okolicach Dniepru. Z postępem czasu imię to różnym było dawane narodom. Tak Pomponijusz Mela (II, 1) Hamaxobijami nazywa już to Sarmatów, którzy za czasów Herodota mieszkali nad Donem, już Agatyrsów, którym ten ojciec dziejopisów, w pobliżu Dniestru i Transylwanii siedzibę naznaczył: *quia pro sedibus plaustra habent, Hamaxobii dicti,* dodaje Pomponijusz.—W geografii starożytnej dwie jeszcze napotykamy nazwy takie od wyrazu hamaxa (wóz, powóz) pochodzące. Tucydydes, Plinijusz i Strabo wspominają o mieście Hamaxitus na równinie trojańskiej, pierwszém przy wejściu do Troady. Obwód tego miasta zwał się Hamaxia.—W Cylicyi, prowincyi Azyi Mniejszej, za miastem Sydra, u Strabona następuje miasto Hamaxia. U Ptolemeusza, na miejscu tegoż znajduje się miasto Jotape; prawdopodobnie, było to istotną miasta tego nazwą.

J. Sa....

Hambach, wieś i ruina zamkowa w Palatynacie bawarskim, znana szczególnie przez zgromadzenie demokratów i republikanów niemieckich, zebrane tu w d. 27 Maja 1832 r., pod przewództwem Siebenpfeiffera i Wirtha.

Hambosz, bożyszcze w pokoleniu Słowian Drewlanów czczone. Miało swoją świątynię w dzisiejszym Hamburgu; zwano go inaczej *Swentobohem.* Karol Wielki, w miejscu jej fundował w r. 811 kościół na cześć Najświętszej Panny.

Hamburg. Największe z wolnych miast, najpierwsze z handlowych niemieckich, w przyjemnej okolicy nad Alsterą i Elbą, która o ośmnaście mil ztąd wpada do morza Niemieckiego. Alstera w północno-wschodniej stronie tworzy dwa obszerne wodozbiory, połączone między sobą i z Elbą kanałami. Po za miastem Alstera wpada do Elby. Rzeka ta ostatnia przypływa ku miastu od wschodu; odnoga jej uboczna wkracza do miasta i tworzy liczne kanały, które na południe miasta łączą się z Alsterą i formują przystań dla statków przypływających do Hamburga. Główne ramię Elby, otaczające miasto od południa, tworzy porty dla okrętów morskich. Kanały przerzynają

miasto w różnych kierunkach; prócz tego otacza je rów na 120 stóp szeroki. Kommunikacyję ułatwia 60 mostów. Hamburg składa się ze Starego i Nowego Miasta, oraz przedmieści: ś. Jerzego, ś. Pawła i Góry hamburgskiej. Miasto Stare od strony wschodniej i Nowe od zachodniej położone, od roku 1615 tworzą jedną całość i składają się z pięciu parafij: ś. Piotra najstarszą i w XIII wieku jedyną, ś. Mikołaja najmniejszą, ś. Katarzyny obejmującą najzamożniejsze domy handlowe, ś. Jakóba w XV wieku połączoną z miastem i ś. Michała największą ze wszystkich. Na wschód miasta leży przedmieście ś. Jerzego, założone w XIII wieku, lecz dopiero w końcu XVIII wieku wzrosło znakomicie, gdy wielu francuzkich emigrantów w niém osiadło. Przedmieście ś. Pawła, które od zachodu graniczy z Altoną, wzrosło również w ostatnich czasach. Stare fortyfikacyje zniesione jeszcze w 1804 r. Późniejsze przez Francuzów zbudowane, zburzone po upadku Napoleona, a w miejscu ich założono plantacyje spacerowe w 1819 r. Pozostały tylko bramy, które niezbyt dawno jeszcze zamykano o północy, obecnie stają otworem, ale za przejście ich nocną porą płacić trzeba. Bruk, kanalizacyja i oświetlenie gazowe porządnie utrzymane. Z pomiędzy ulic najcelniejsze są: Ferdynanda, Stara i Nowa Wałowa, Esplanada i ulica Admiralicyi. Liczne przecznice ułatwiają związek pomiędzy ulicami. Plac Adolfa z giełdą wystawioną w roku 1841, jest ze wszystkich najokazalszym. W skutku ogromnego pożaru w r. 1842, postać Hamburga zupełnie się zmieniła: nietylko bowiem skasowano mnóstwo wązkich i krętych ulic, ale poprowadzono wiele nowych, zupełnie w odmiennym kierunku. Oprócz kościołów, które wymieniono przy wyliczaniu parafij, są jeszcze dwa znakomitsze: ś. Gertrudy i Domu sierot. Jest jeszcze kilka kościołów innych wyznań i siedm synagóg. Najpiękniejszym ze wszystkich kościołów jest ś. Michała, z wieżą 456 stóp wysoką. Z kościołów przedmiejskich zasługuje na uwagę kościół ś. Jerzego, założony w r. 1220. Z gmachów publicznych, oprócz giełdy, najokazalsze są: ratusz, admiralicyja, arsenał, szpital na 3,400 osób urządzony, dom sierot, lombard. Nadto godne są podziwu: tak zwany Baumhaus z przepysznym widokiem na Elbę, Kaiserhof i dom Klopstoka, niemniej wielki wodociąg, zasilający całe miasto wodą, z którego oko rozkoszuje się widokiem rozległéj panoramy. Oprócz powyższych gmachów, Hamburg posiada piękne budowle, obejmujące zakłady naukowe, jako to: obserwatoryjum przy bramie Altońskiej bogato zaopatrzone w narzędzia, ogród botaniczny, nowe gimnazyjum na placu Katedralnym, biblijotekę i inne zbiory; Johaneum czyli łacińska szkoła, założona przez Bugenhagena w r. 1528, obecnie przerobiona na szkołę realną; prócz tego dwa naukowe zakłady dla kształcenia pomocników nauczycieli, szkoły przy każdej z pięciu wyliczonych parafij, ośm bezpłatnych szkół ubogich, siedm szkół niedzielnych, sześć szkółek opiekuńczych, szkółka stowarzyszenia dam hamburgskich, szkoła gminy reformowanej, katolicka i kilka izraelskich. Dalej szkoła handlowa założona w r. 1767, szkoła żeglugi 1826 r., szkoła budownictwa 1818 r., szkoła rysunków i farmaceutyczna. Istnieją tu także stowarzyszenia: patryjotyczne, mające za cel krzewienie sztuk i pożytecznych rzemiosł, posiadające biblijotekę złożoną z 40,000 tomów; stowarzyszenia w celu rozpowszechniania umiejęności matematycznych (założene 1600 r.); towarzystwo przyjaciół kształcenia, towarzystwo nauk przyrodzonych dziejów hamburgskich, sztuk pięknych, stowarzyszenie artystów, muzyczna akademija, towarzystwo ogrodnicze i kwiatowe, wolności handlowej, hamburgsko-altońskie biblijne,

kształcenia rzemieślników, ewangeliczne, missyjne. Zbiory naukowe celniejsze są: biblijoteka miejska, obejmująca 150,000 dzieł i 5,000 rękopismów, biblijoteka handlowa ma 30,000 tomów, muzeum historyi naturalnej, galeryja miejska obrazów, nieustająca wystawa sztuk pięknych; miasto ma dwa teatra: miejski i Talii, w zamkniętym zaś teatrze Apollina odbywają się maskarady i koncerta. W Hamburgu wychodzi pięć znaczniejszych dzienników. Miasto to osobliwie uposażone jest w dobroczynne zakłady i stowarzyszenia, po największej części zarządzane przez osoby prywatne i utrzymywane z dobrowolnych składek. Tu należą: dom sierot na 500 dzieci, dom gościnny, w którym niegdyś podejmowano ubogich podróżnych, dziś utrzymuje 142 starców; szpital Ś. Ducha na 156 podeszłych osób, dom przytułku żeglarzy, założony 1656 roku; szpital ś. Jerzego (1220 roku), szpital ś. Hioba, Magdalenki dla upadłych moralnie dziewcząt, instytut moralnie zaniedbanych dzieci, dom pracy, dom położniczy, instytut ortopedyczny, głuchoniemych, ociemniałych, dom sierot izraelskich, szpital Izraelitów. Znajduje się także kassa kredytowa, kassa emerytalna, stowarzyszenia zaliczeń, kassa oszczędności ogólna i dla służących, towarzystwo zabezpieczenia życia, stowarzyszenie uwolnionych przestępców, towarzystwo wstrzemięźliwości. Mnóstwo jeszcze pomniejszych instytucyj dobroczynnych. Hamburg obfituje w zakłady łaziebne, ma szkoły pływania, wyborną straż ogniową (która wszelako w czasie pożaru 1842 r. ucierpiała na reputacyi). Główną dźwignią pomyślności Hamburga jest handel: miasto to bowiem na stałym lądzie europejskim jest pod tym względem najpierwszém. Corocznie przypływa tu 8—9,000 statków i okrętów rozmaitej wielkości, a obrót roczny wywozowy i przywozowy około trzechset milijonów talarów wynosi. Oprócz handlu słynie Hamburg z potężnych interesów bankowych, nadto jest to ujście główne niemieckiej emigracyi; przez Hamburg bowiem corocznie przeszło 20,000 krajowców opuszcza na zawsze swoją niemiecką ojczyznę. Źródłem pomyślności miasta jest wolność handlowa. Surowe płody sprowadzane bywają także i na potrzeby fabryczne, które w 90 zakładach Hamburgczycy przerabiają i po świecie rozwożą, między temi odznaczają się warsztaty okrętowe, fabryki tytuniu i sygar, warzelnie cukru, odlewnie żelaza i miedzi, piekarnie sucharów okrętowych, solarnie i wędzarnie mięsa (dostarczające wyrobu rocznie za 9 milijonów złp.), rznięcie fornirów, piwiarnie, fabryki lasek na cały świat rozsyłanych i t. d. Miasto także zyskuje wielce na żegludze parowej, regularnie krążącej między różnemi portami Europy a Hamburgiem. Oprócz tego Hamburg ma koleje żelazne i telegrafy. Kraik wolny zawiera 7 mil □ powierzchni i wraz z miastem 300,000 ludności; składa się zaś z wiosek i wysep przyległych miastu; z wójtostwa Rützebüttel w południowo-zachodniej stronie księstwa Bremen położonego, z wioskami Rützebüttel i Cuxhoven; z wyspy Neuwerk i z wójtostwa Bergedorf, którego własność podziela z Lubeką.—*Ustawa* zasadza się na dawnym (1712 r.) edykcie cesarskim. Na czele rządu jest senat z 4 burmistrzów i 24 radców złożony, który częścią wyborami, częścią losem uzupełnia się. Trzech burmistrzów i jedenastu radców składają prawnicy, posiadający stopnie naukowe, pozostali są kupcy. Oprócz tego do senatu zalicza się czterech syndyków, pronotaryjusz i archiwista z doradczemi głosami. Senat ma władzę wykonawczą, nie wolno mu wszakże żadnych praw stanowić, bez przyzwolenia mieszczan dziedzicznych, uprzywilejowanych, mających prawo głosowania, których liczba stosunkowo do ogólnej ilości obywateli jest bardzo

małą. Dziedzicznym mieszczaninem jest każdy, kto posiada grunta miejskie wartości 2,000, a na przedmieściu 1,000 talarów. W każdej parafii wybierają oni 36, a więc w całém mieście 180 radców. Ci z pomiędzy siebie wybierają 60-ciu, z których 15 tworzy kollegijum starszych. Senatorowie tylko i wspomnionych 15 radców otrzymuje pensyje. Kommissyja wybrana z łona obywateli rządzi finansami. Sprawiedliwość wymierzają luźne władze. Dochody Hamburga były wielkie, chociaż podatki nie uciążliwe, dopiero podniosły się one za pobytu Francuzów, którzy miasto w wielkie długi wtrącili. Dziś dochody wynoszą przeszło sześć milijonów marek. Długi wzrosłe przez pożyczkę pożarową o 32 milijony marek, dziś wynoszą około 65 milijonów marek. W ścieśnionej radzie sejmu frankfurckiego, Hamburg wraz z trzema innemi miastami wolnemi ma 1 głos; w pełnej ma głos osobny. Kontyngens związkowy wynosi 1,298 ludzi; prócz tego utrzymuje batalijon piechoty (1,050 ludzi), dwie kompanije artylleryi i szwadron jazdy. W razie wojny wszyscy obywatele od 22—80 lat służyć obowiązani; podczas pokoju, gwardyja ta obywatelska uczy się obrotów wojennych i tworzy batalijon strzelców, ośm batalijonów piechoty, szwadron jazdy, dwie kompanije artyleryi i oceniają ją na 10,000 ludzi. Hamburg miał założyć Karol W. na wzgórzach pomiędzy Elbą i wschodnim brzegiem Alstery, dla obrony przeciwko napadom Słowian, pogan, mających tu siedziby. Położenie dla handlu wyborne i obfite rybołówstwo, ściągnęły tu mnóstwo osadników, a chociaż Słowianie często tę osadę burzyli, rychło odbudowywała się na nowo. Jako ognisko handlu, począł Hamburg słynąć na początku XIII wieku, za cesarzy Fryderyka I i Ottona IV, który Hamburg uczynił cesarskiém wolném miastem. Okrąg Hamburga ciągle się powiększał przez przykupno włości. Stosunki handlowe z Lubeką wyrodziły związek hanzeatycki, który w roku 1241 założono. W r. 1394 przyłączono do miasta wójtostwo Rützebüttel. W końcu wieku XIV rozpoczęły się gwałtowne zatargi pomiędzy obywatelstwem a radą miejską, które wszakże rychło ustały, w obec napadów rozbójników morskich i niebezpieczeństw grożących ze strony Chrystyjana I, króla duńskiego, zazdroszczącego pomyślności miastu. Do roku 1500 miasto ograniczało się na przestrzeni zabudowanej pomiędzy Elbą a wschodnim brzegiem Alstery, później zaś i brzeg wschodni został zabudowanym przez zbiegłych Żuławian hollenderskich, którzy tutaj osiedli. Tak powstało Nowe Miasto, które podczas 30-letniej wojny było już tak znaczném, że je obwiedziono murami, a tak Hamburg znacznie się rozszerzył. Wprowadzenie reformacyi odbyło się w r. 1529 bez wielkich zamieszek. W r. 1618 miasto przez izbę cesarską zostało uznaném państwem niepodległém, co ściągnęło oręż duński na Hamburgczyków. W czasie 30-letniej wojny, ani razu nieprzyjaciel nie dostał się do miasta i okoliczność ta bardzo przyjaźnie na wzrost jego wpłynęła. Pomimo to jednak, w wieku XVI były nieustanne zaburzenia, zakończone w 1712 otwartém powstaniem mieszkańców przeciwko radzie miejskiej, w skutku którego ustanowiono dzisiejszą konstytucyję. W miarę powiększania się ludności, przez osiedlanie się w mieście wychodźców z nad Renu i z Francyi, podniósł się i wzrastał handel Hamburga, wszelako fabryki upadały z powodu rozbudzonego w sąsiedztwie przemysłu i zakazu obcych państw wpuszczania wyrobów hamburgskich. Handel osobliwie wzrastał przez bezpośrednie związki miasta ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej. Na początku wieku XIX Hamburg był miastem najmożniejszém i najszczęśliwszém w Niemczech.

Opanowanie (1803 r.) Hanoweru przez Francuzów, zadało mu cios zgubny. Najprzód zmuszono miasto do zaliczki stanom hanowerskim przeszło dwa milijony marek banku. Następnie Francuzi dla zamknięcia Anglikom Elby, opanowali (1806 r.) Rützebüttel, a potém wkrótce i sam Hamburg, pod dowództwem Mortier'a. Nawzajem Anglicy ustanowili ścisłą blokadę Elby, a miasto ograniczyć się musiało wewnętrznym handlem. Pokój w Tylży uwolnił Hamburg od osady francuzkiej, przecież zaledwie wrócił cień dawnej niepodległości, a dowódzcy francuzcy nieprzestawali go wycieńczać. Tak miasto ucierpiało niezmiernie, mianowicie przez dekret Napoleona z dnia 13 Grudnia 1810, którym wcielono je do Fracncyi i zrobiono stolicą departamentu Ujść Elby. Gdy w d. 18 Marca 1813 r. Rossyjanie zajęli miasto, natychmiast przywrócili starę ustawę, a Hamburg wziął czynny udział w wojnie przeciwko Francyi. Około 2,000 obywateli i 7,000 ochotników zapisało się do gwardyi obywatelskiej. Ale rychło Francuzi wzięli przewagę nad sprzymierzonymi, umocnili się na lewym brzegu Elby i poczęli granatami ostrzeliwać miasto (20 Maja). Wnet pomiędzy załogą rossyjką a miastem przyszło do sporów, nadzieja szwedzkiej pomocy zawiodła, a senat uciekł się do pośrednictwa Danii. Na mocy tegoż, wojska rossyjskie opuściły miasto, gwardyję obywatelską rozwiązano. Wojska duńskie sprzymierzone Francyi, zajęły 30 Hamburg i tegoż dnia wieczorem marszałek Davout wszedł na czele licznego oddziału wojsk Napoleona. Nałożono 48 milijonów franków kontrybucyi, marszałek wziął w rekwizycyję z banku półosma milijona marek banku, wypędził przeszło 30,000 mieszkańców z miasta i spalił przedmieścia. Wojska sprzymierzone za słabe były do zdobycia Hamburga i Davout trzymał się w nim aż do 31 Maja 1814 roku. Szkody wynikłe z gospodarowania Francuzów od 1806 — 14 r., oceniają na 140 mil. marek banco (485 mil. złp.). W ostanich dniach okupacyi francuzkiej, senat za pozwoleniem Davouta jął się do reorganizacyi dawnej ustawy. Traktatem wiedeńskim uznano Hamburg jednêm z państw niepodległych rzeszy niemieckiej. Szybko wzrósł Hamburg, tak pod względem odbudowy, jako i olbrzymim rozwojem handlu; fabryki tylko, w skutek ceł protekcyjnych państw europejskich, nie mogły się podnieść. Zachwiał pomyślnością miasta straszliwy pożar, od 5 — 8 Maja 1842*. trwający, który samo wnętrze miasta, a w nim 4,200 budowli, 75 ulic, trzy kościoły i mnóstwo gmachów publicznych w perzynę obrócił, a 100 przeszło osób życia pozbawił. Wzburzone naówczas Niemcy przeciwko Francyi, chcąc dać dowody swojego entuzyjazmu dla jedności swej ojczyzny, nadzwyczajnemi ofiarami przyszły w pomoc miastu; gdyby nie ta okoliczność, składki nie doszłyby dziesiątej części wysokości. Natychmiast po pożarze towarzystwo patryjotyczne domagało się reform od senatu, ale chociaż kommissyję w tym celu wysadzono, narady wszakże odbywały się bez skutku. W tym właśnie czasie, z powodu wydanych rozporządzeń względem odbudowania miasta przez senat, wywiązała się w łonie jego gwałtowna opozycyja, z posiadaczy gruntów miejskich złożona, która domagała się gwałtownie zniesienia kommissyi, do zaprowadzenia reform wysadzonej. Być może, iż wówczas byłaby wymogla jej skasowanie, gdyby nie wypadki 1848 r., które doprowadziły do wybuchu i dłuższe ociąganie się rady uczyniły niemożebnêm. Na dniu 13 Marca 1848 wymożono na senacie, iż przyzwolił na utworzenie deputacyi reformistycznej, złożonej z pięciu radców i 10 mieszczan. Dozwolono mieszkańcom głosować nawet na mieszczan nie dziedzicznych, ale deputacyja

umyślnie nie korzystała z tego rozporządzenia, dając znać przez to, że jej opozycyja i wymagania mają zupełnie inne podstawy i inne znaczenie, jak wymagania przez większość ludności głoszone. W skutku tego, deputacyja złożona z samych mieszczan dziedzicznych, obudziła nieufność i tę usprawiedliwiła przez postępowanie swe powolne. Wtedy ludność zaczęła się domagać zwołania zgromadzenia konstytucyjnego, wybranego z całego ogółu mieszkańców. Mnóstwo powstałych w r. 1848 towarzystw politycznych, zjednoczyło swe siły dla wymożenia tych żądań. Rada i mieszczaństwo musiały w końcu ustąpić. W Grudniu 1848 r. zwołano zgromadzenie z 188 członków złożone, które w Lipcu następnego roku ukończyło prace konstytucyjne i ustawę wydało. Senat nie śpieszył się z zatwierdzeniem nowej ustawy, była bowiem demokratyczną: znosiła przywileje mieszczan dziedzicznych i zgromadzeń mieszczańskich i nie dozwalała samemu senatowi uzupełniać liczby radców miejskich, ale stanowiła ich wyborem ludu, nadto, znosiła dożywotnie urzędowanie, wprowadzając czasowe. Opór ten senatu, wspieranego przez mieszczan dziedzicznych, wywołał zaburzenie, w nocy 13 Sierpnia, przy pomocy Prusaków wkrótce uspokojne. Miasto zajęły wojska pruskie, pod jego opieką senat rozwiązał zgromadzenie i skasował nową ustawę, a utworzono inną pośrednią. Jednak i przeciw tej powstały kollegija mieszczańskie, broniąc starych przywilejów. Hamburgscy uprzywilejowani mieszczanie, zajęli pośród usiłowań reakcyjnych rządów niemieckich niepośrednie stanowisko. Dwa wielkie państwa niemieckie zażądały od senatu, ażeby kwestyję konstytucyjną senat hamburgski poddał pod rozwagę związkowego rządu, który wydał na dniu 27 Kwietnia notę, usuwającą kilkanaście punktów z nowej ustawy, jako niezgodnych z zasadami ustaw związkowych. Mieszczaństwo wezwane przez senat, na to zezwoliło, ale odtąd żywioł demokratyczny wziął znów przewagę i Hamburg stanowczo na tej drodze się rozwija.

Hamernia, (z niemieckiego *Hammerwerk*), Metalle, otrzymane z rudy, drogą pewnego postępowania muszą być przyprowadzone do postaci, w której albo stanowią przedmiot bezpośredniego użytku, albo dalej mogą być obrabiane; co przy żelazie, stali, miedzi i mosiądzu uskutecznia się po większej części w hamerniach. Hamernie żelaza i stali dostarczają przedmiotów, których wyrobienie młotami ręcznemi byłoby zatrudne i kosztowne, jak kotwice, kowadła, kosy, noże, łyżki, pfanny i t. p. Żelazo w sztabach wszelkiego rodzaju i blacha otrzymuje się na walcowniach (ob.), które stanowią zakłady oddzielne, chociaż zwykle z hamerniami w związku będące. Z blachy różnego rodzaju, na hamerniach wyrabiają się różne przedmioty, jak kotły parowe i t. p. Do hamerni należy piec, zwykle pudlingowy, i młot, niekiedy 20 centnarów ważący, poruszany siłą wody lub pary, zawieszony na mocném rusztowaniu, tudzież machiny, służące do podnoszenia znacznych mass metalu, poddawanego działaniu młota.

Hamernik (Józef) z Pacowa, professor przy klinice pragskiej, autor znakomitych dzieł lekarskich w języku niemieckim; członek komitetu narodowego pragskiego, deputowany na sejm ustawodawczy państwa r. 1848 z okręgu Indrzycho-hradeckiego, na którym głosował zawsze w kwestyjach dotyczących narodowości z prawicą, a w liberalnych z lewicą. Po wypadkach Październikowych złożył mandat i powrócił do professury. Był gorliwym członkiem klubu noszącego miano *Swornost'* (zgoda). *Ad. N.*

Hamersztyn, przezwany przez niemców *Hamerstein*, w dawném województwie pomorskiém, nad źródłami rzeki Brdy, miasto przez Polaków zdo-

było r. 1466. Dwa pułki jazdy a jeden piechoty szwedzkiej, w r. 1627, na pomoc królowi swojemu do Prus śpieszące i tu rozłożone, hetman Koniecpolski obsaczył i do poddania się przymusił. Starostwo hamersztyńskie w r. 1765 miało dochodu złp. 2,329.

Hamilkar, ob. *Amilkar*.

Hamilton, miasto w Szkocyi w hrabstwie Lanarh, nieregularnie zbudowane, nad spływem rzek Clyde i Avon, ma 8,000 mieszkańców, piękny kościół, ratusz i więzienie. Słynne wyścigi konne. W bliskości jest pałac księcia Hamiltona, obszerny, z wyborową galeryją obrazów i parkiem, w którym leżą ruiny Cadyow-Castle. Na drodze do Glasgowa wznosi się na rzece Clyde most Bothwell-Bridge, słynny porażką wigów zadaną im przez wojsko Karola II. Za wsią Bothwell leżą zwaliska zamku Bothwell-Castle.

Hamilton, starożytna i sławna rodzina szkocka, której protoplastą miał być *Wilhelm Hamilton*, wielki kanclerz angielski za Edwarda I, który zabiwszy w pojedynku John'a Spencer, ulubieńca Edwarda II, schronił się do Szkocyi do Roberta Bruce, od którego otrzymał w lenność (1323 r.) miasteczko Hamilton wraz z zamkiem Cadyow. Jeden z jego potomków, *Jakób Hamilton* (zm. 1460 r.), za udzieloną dworowi pomoc przeciw Douglasom został lordem i parem szkockim; jego syn *Jakób* (zm. 1479) zaślubił Maryję, starszą siostrę Jakóba III, która wniosła rodzinie hrabstwo Arran. Walki Hamilton'ów z Douglas'ami nieraz wyrodziły się w wojny domowe. Wnuk Maryi, *Jakób Hamilton, hrabia Arran*, w 1549 r. otrzymał od króla Francyi Henryka II, księstwo Châtelherault w Poitou, a po śmierci Jakóba V (1542) parlament szkocki ogłosił go przypuszczalnym następcą tronu, powierzył mu oraz regencyję podczas małoletności królowej Maryi Stuart; wszakże będąc z początku stronnikiem reformacyi, gdy ściągnął na siebie podejrzenie kardynała Beaton (ob.) i królowej matki, Maryi de Guise, w r. 1554 złożył rządy, odtąd nawet silnie obstawał za wiarą katolicką. Po złożeniu z tronu Maryi, podczas regencyi naturalnego jej brata Muray'a, Hamilton'owie stanęli po stronie królowej, co spowodowało tę ostatnią do odwołania abdykacyi, wywołało oraz bitwę pod Langside (15 Maja 1568 r.), po której Maryja uciec musiała do Anglii. Odtąd walić sie zaczęły prześladowania na rodzinę Hamiltonów. *Jakób Hamilton*, wzięty w niewolę i pozbawiony majątku, zamordował Murray'a i schronił się do Francyi; nowy z ramienia Anglii regent, hrabia Lennox, bez wyroku powiesić kazał Hamiltona, arcybiskupa w St. Andrews (1571 r.). Książe Châtelherault sam wówczas stanął na czele swego stronnictwa, oświadczył się za uwięzioną w Anglii królową, zajął stolicę i zdobył Stirling, przy czém Lennox został zabity. Kiedy w 1572 roku jeden z krewnych Hamiltonów, hrabia Morton, objął regencyję, książę ustąpił z pola i um. 1575 r. Syn jego *Jakób*, ulubieniec kobiet, starał się o rękę królowej i o koronę; Gwizyjusze jednak ścigali go jako protestanta i zabrali mu nawet odziedziczone po ojcu księstwo we Francyi. Wycieńczony rozpustą, na długo przed śmiercią popadł w obłąkanie. Kiedy w 1581 r. Morton, pod młodym królem Jakóbem VI, późniejszym królem angielskim Jakóbem I, zginął na rusztowaniu, potęga Hamiltonów rozpadła się zupełnie. *Jan* i *Klaudyjusz* Hamilton'owie, bracia obłąkanego Jakóba, uciekli do Anglii, zkąd powrócili jednak po śmierci głównego nieprzyjaciela, Jakóba Stuart; jako wiernym przyjaciołom swojej matki, król oddał im dobra i w roku 1599 zrobił Jana markizem; tenże um. 1604 r. Klaudyjusz został założycielem linii bocznej Hamiltonów, kwitnących dziś jeszcze margrabiów

Abercorn. Syn Jana, *Jakób margrabia Hamilton,* po śmierci stryja został w 1609 r. jeszcze hrabią Arran, a Jakób I mianował go w Anglii hrabią Cambridge; um. 1625 r., otruty podobno przez księcia Buckcingham. Najstarszy syn jego, *Jakób,* przyjaciel Karola I, podczas wojny 30-to letniej ze znacznym korpusem angielskim udał się w pomoc Gustawowi Adolfowi, królowi szkockiemu i przyczynił się do zwycięztwa pod Lipskiem. Odwołany, okazał się najwierniejszém stronnikiem królewskim i otrzymał w 1643 r. godność książęcą; po śmierci króla jednak, w d. 9 Marca 1649 r. został stracony. Brat jego *Wilhelm,* od 1639 r. hrabia *Lanark* i sekretarz stanu królestwa szkockiego, wpadłszy w niełaskę u Karola I, za zganienie wojny domowej, z wojskiem poszedł na pomoc parlamentu; wkrótce jednak stanął znowu po stronie królewskiej i objął dowództwo nad armiją, z którą Karol II tron chciał odzyskać. Przez Cromwella w bitwie pod Worcester (3 Września 1651 r.) wwzięty w niewolę, w kilka dni z ran swoich umarł. Na nim wygasła linija męzka tej drugiej głównej linii Hamiltonów. Karol II w 1660 roku, tytuły i godność rodziny oddał *Wilhelmowi,* hrabiemu Selkirk, młodszemu synowi margrabiego Douglas (ob.), zięciowi księcia *Jakóba Hamiltona,* który umierając 1694 r., liczne zostawił potomstwo. Najstarszy syn jego, *Jakób,* czwarty książe Hamilton, w 1771 r. jako książe *Brandon* został parem Anglii; posłował kilkokrotnie za królowej Anny i był wiernym przytém stronnikiem wygnanej dynastyi; poległ w pojedynku z lordem Mohun 1712 roku. Trzeci brat jego, *Karol,* otrzymał hrabstwo Selkirk; po nim odziedziczył godność brat jego *Jan,* który przez to został założycielem rodziny *hrabiów Selkirk,* nazywających się odtąd znów Douglas'ami. *Jerzy Hamilton,* piąty jego syn, znakomity generał, w 1696 r. mianowany został hrabią *Orkney.* Od niego po kądzieli pochodzą dzisiejsi hrabiowie Orkney, Hamilton, Fitz, Maurice. *Archibald* Hamilton, siódmy syn Wilhelma, um. 1757 roku jako admirał; synem jego był znany starożytnik *Wilhelm Hamilton* (ob.). *Jakób Jerzy,* siódmy książe Hamilton, w 1761 r. odziedziczył po śmierci księcia Douglas godność margrabiego *Douglas* i hrabiego *Angus.* Po bezpotomnej jego śmierci tytuł przeszedł na stryja, *Archibalda,* którego syn *Alexander* (ur. 1767 r.), znany aż do śmierci swego ojca pod nazwiskiem margrabiego Douglas i Clyderdale, jako stronnik wigów posłował w 1806 r. do Rossyi, um. 1852 r. Uchodził za najdumniejszego arystokratę w całej Anglii. Syn jego *Wilhelm Alexander* (ur. 1811 r.), zaślubił księżniczkę badeńską Maryję Amaliję. *Klaudyjusz Hamilton,* drugi syn zmarłego wicehrabiego Hamilton i wnuk pierwszego margrabiego Abercorn, ur. 1813 r., w 1839 r. wstąpił do parlamentu, gdzie odznaczał się jako konserwatysta w religii i w polityce i w 1852 r. przyjął w gabinecie Derby urząd podskarbiego dworu królewskiego. *F. H. L.*

Hamilton (Antoni hrabia), potomek młodszej linii książęcej tego nazwiska, ur. 1646 r. w Irlandyi, z rodzicami po śmierci Karola I udał się do Francyi, zkąd, po wstąpieniu na tron Karola II, do Anglii powrócił; Jakób II oddał mu dowództwo w Limerick. Potém za królem przeniósł się znowu do Francyi, gdzie umarł w St. Germain-en-Laye 1720 r. Pisma jego pełne są dowcipu i lekkości; najważniejszemi z nich są: *Contes de feérie* (3 tomy; Paryż, 1805), i *Mémoires du duc de Grammont* (6 tomów; Paryż, 1818), w których mnóstwo jest najciekawszych szczegółów z historyi współczesnej.

Hamilton (Patrycy), pierwszy wyznawca protestantyzmu w Szkocyi, ur. 1503 r., krewny Jakóba Hamilton, hrabiego Arran i domu Stuart'ów, po

ukończeniu nauk w St. Andrews, udał się do Niemiec, gdzie w Marburgu bronił kilkakrotnie publicznie dogmatów nowej nauki. Powróciwszy do kraju, mianowany został przez Jakóba II przeorem opactwa Ferm, w hrabstwie Ross, co go jednak nie powstrzymało od otwartego wyznawania swoich przekonań. Przez biskupów powołany do St. Andrews i oskarżony tu o nauki przeciwne zasadom katolicyzmu, gdy się wyrzec ich nie chciał, uznany został kacerzem i oddany świeckiej sprawiedliwości, która go w d. 1 Marca 1527 r. skazała na stos, jakoż w tymże dniu istotnie został żywcem spalony. Wszakże odwaga, z jaką śmierć poniósł, najwięcej przyczyniła się do rozkrzewienie reformacyi w Szkocyi.

Hamilton (sir Wilhelm), sławny starożytnik, ur. 1730 r., od 1764 był posłem angielskim w Neapolu, gdzie czynny brał udział w odkryciach w Herkulanum i Pompeji. Wspólnie z drugą swoją małżonką, lady Emmą Hamilton (ob.), po 1793 r. przyprowadził do skutku traktat przymierza między Angliją a Neapolem. W 1800 r. wracając do Anglii, w skutek rozbicia okrętu utracił część swoich skarbów sztuki; poprzednio jednak już sprzedał był muzeum brytańskiemu zbiór wazonów, znany z 240 rysunków Tischbeina (4 tomy; Londyn, 1791). Umarł 1803 r. w Londynie. Z pism jego zasługują na uwagę: *Observations on mont Vesuvius* (Londyn, 1772) i *Campi Phlegraei* (Londyn, 1776—79). O wielkości jego zasług dokładne daje wyobrażenie dzieło Kirha: *Gravures au trait d'après les tableaux de vases étrusques, grecs et romains, recueillés par feu sir William Hamilton* (Londyn, 1806).

Hamilton (lady Emma), ur. 1761 r. w hrabstwie Chester, małżonka poprzedzającego, była dzieckiem miłości jakiejś służącej z Walii, nazwiskiem Harte, i w 13 roku życia jako piastunka dostała się do pewnego kupca w Londynie, poczém została garderobianą u znakomitej damy. Wypędzona przez nią z powodu ustawicznego czytania romansów i zapału dla teatru, została prostą szynkarką. Gdy pewien młody jej kuzyn miał być wziętym na majtka, odkupiła go za cenę swojego dziewictwa od kapitana okrętu, późniejszego admirała sir Johna Willeta Payne i została jego kochanką, aż nakoniec, po udzieleniu jej pewnego ukształcenia, tenże odstąpił ją kawalerowi Featherstonhaugh, który wkrótce znów ją porzucił. Doszedłszy w Londynie do ostatniego upadku, poznała sławnego szarlatana doktora Graham, który zrobił z niej boginię Hygieę i pokazywał publicznie pod osłoną lekkiej tylko gazy. Tu poznał ją znany z dowcipu Karol Greville, z rodziny Warwick, spłodził z nią troje dzieci i właśnie miał się z nią ożenić, gdy w 1789 r. stanął temu na przeszkodzie zupełny jego upadek majątkowy. Chcąc uprosić sobie pomoc swego wuja, sir Williama Hamilton, posła w Neapolu, wysłał Emmę do tej stolicy, a wuj tak się gorąco w niej zakochał, że za ustąpienie jej gotów był zapłacić długi siostrzeńca, poczém wkrótce zaślubiwszy ją w Londynie, wraz z nią powrócił do Neapolu i przedstawił u dworu, gdzie niezadługo stała się powiernicą królowej. Od niej też dowiedziała się o krokach nieprzyjacielskich, zamierzonych przeciw Anglii przez Karola IV, króla hiszpańskiego, za co Anglicy bez wypowiedzenia wojny zabrali flotę hiszpańską. Poprzednio już w Neapolu zaczął się był jej stosunek z Nelsonem, który po bitwie pod Abukirem został otwarcie jej kochankiem, jej wraz z mężem towarzyszył w 1798 r. do Sycylii, w roku następnym powrócił z niemi do Neapolu, a w r. 1800, w którym złożył swoje dowództwo, do Anglii. Tu powszechnie wzgardzona lady Emma, powiła córkę, która otrzymała nazwi-

sko Nelsona. Po śmierci męża swojego osiadła w majątku wiejskim, Meton-Place, nabytym dla niej przez admirała; lecz po śmierci tegoż (1085 roku), ponownie oddała się rozpuście i wraz z córką swoją opuściwszy Angliję, umarła w wiosce pod Calais 1816 r. Jej piękność i przedstawienia plastyczne uświetniły i shańbiły jej życie; sztukę mimiczną doprowadziły do najwyższej doskonałości, miała oraz wynaleść taniec z szalami. Ogłoszona przez nią poufna korrespondencyja z Nelsonem uwieczniła jej hańbę. *F. H. L.*

Hamilton (James), teolog szkocki, urodził się r. 1814 w Strathblane (w hrabstwie Stirling), gdzie ojciec jego zajmował wysoki stopień w Kościele szkockim; obrał także stan duchowny, otrzymał stopień doktora teologii w Edymburgu, a później wybrany został po doktorze Irvingu, dyrektorem licznej kongregacyi presbyterjanów w Londynie, gdzie się wsławił jako kaznodzieja. Oprócz licznych rozpraw, Hamilton wydał mnóstwo książeczek religijnych i moralnych, które wielce są upowszechnione w Anglii i w Stanach Ziednoczonych Ameryki północnej. Takie są: *Życie poważne* (*Life in earnest*), *Góra Oliwna*, *Dom szczęśliwy* (*the Happy Home*). Jemu także winniśmy *Pamiętniki* lady Colquhoun i wybór kazań, pod tytułem: *Kaznodzieja królewski*. W r. 1854 zaczął wydawać przegląd miesięczny *Excelsior*, przeznaczony do zjednoczenia wszelkich zdań spirytualnych i religijnych. *L. R.*

Hamlet, bajeczny królewicz duński, wymieniony przez dawnych kronikarzy, szczególnie Saxona Grammatyka, wsławiony szczególnie mistrzowską tragedyją Shakespeare'a. Miał żyć około r. 500, według jednych na wyspie Seelandyi, gdzie nawet pokazują jeszcze strumień, do którego rzuciła się Ofelija, według innych w Jütlandyi. Nazwiska osób występujących w tém podaniu, także bardzo się różnią; królewicz raz się nazywa Amin, raz Amleth, uzurpator, raz Klaudyjusz Frago, raz Fengo, ojciec Hamleta Heroondillus albo Hornwendel, i t. d. Podług podania Hamlet zaślubił Hermuntrutę, królewnę szkocką, lecz pobity przez króla duńskiego Vigleta na równinie w Jütlandyi, zwanej po dziś dzień stepem Hamleta, opuszczonym zostaje przez żonę, która wychodzi za zwycięzcę. Z tego materyjału, który z wyjątkiem udanego obłąkania Hamleta mało w sobie przedstawia zajęcia, Shakespeare wydobył jeden z najpotężniejszych utworów swego geniuszu, najpierwszą tragedyję, w której traktowane są kwestyje filozoficzne i metafizyczne. *F. H. L.*

Hamman-mez-Khutin (wody mineralne), miejsce w Algeryi o $2\frac{1}{3}$ mili odległe od Ghelma. Wody te były opisane i rozbierane przez wielu i przedstawiają wiele odróżniających je od innych własności. W nich to Tripier odkrył znajdowanie się soli arszenikalnej. Posiadają temperaturę bardzo wysoką, bo $+76^0$ R. Mieszkańcy pomimo znajdowania się arszeniku, gotują w tej wodzie pokarmy, używają jej za napój i do wszelkich potrzeb domowych. W wodzie tej, pomimo arszeniku, mają zamieszkiwać ryby, których gatunek niewiadomy. Woda wytryska z sześciu źródeł, tworzy około tychże osad wapnisty, tworzący ostrokrąg, środkiem którego przepływa woda, dopóki wierzchołek ostrokręgu nie zostanie zatkany, po czém nową sobie drogę toruje. Ostrokręgi rzeczone, których liczba 70 dochodzi, wznoszą się na 9 do 15 stóp nad powierzchnię ziemi. W bliskości źródeł znajdują się ruiny budowli, które zapewne od Rzymian wzięły początek. Kilogramm wody daje 1,77 gramma części stałych, do których składu wchodzi: siarczan wapna i sody, chlorek sodu i magnu, węglan wapna, sody i ma-

gnezyi, mała ilość krzemionki i krzemianów, węglan cynku, ciało organiczne, tudzież widoczne ślady arszeniku. Wody te dotąd nie weszły w użycie, lecz bacząc na to, że lekarze obecnie nie wahają się przepisywać arszennik niekiedy, spodziewać się należy, że i wody te będą chorym zalecane, zwłaszcza, że okoliczni mieszkańcy, używający ich, cieszą się dobrém zdrowiem. Znane są jeszcze w Algieryi wody *Hamman-Berda* (pod Ghelma) i *Hamman-Rhiza* (pod Milijana).

Hammarsköld (Wawrzyniec), pisarz szwedzki, urodzony 1785 roku w Tuna, w prowincyi Smaaland, ukończywszy nauki w uniwersytecie upsalskim, założył drukarnię w Stockholmie. Utraciwszy w tém przedsięwzięciu całe swoje mienie, zmuszony był szukać utrzymania w pracach literackich, z których tu wymieniamy znaczniejsze: *Uwagi krytyczno-historyczne o belletrystyce szwedzkiej* (2 tomy, Stockholm, 1818—19); *Zasady historyi filozofii* (2 tomy, 1825—27); rzeczywistą oraz zasługę zjednał sobie wydaniem pism pośmiertnych kilku sławnych ludzi, jak np. *Stjernhjelma* (3 tomy, 1824 do 26) i *Stagneliusa* (3 tomy, 1824—26). Hammarsköld umarł 1827 r.

Hammen (Ludwik), doktor medycyny, rodem z Gdańska, był nadwornym lekarzem króla Jana III Sobieskiego, zmarł w r. 1689. Są w druku następne jego dzieła: *Curriculum medicum monspeliense; Epistolas et responsiones; De herniis Dissertatio academica*, Gdańsk, 1677, in 4-o, drugie wydanie było drukowane w Leydzie, 1681, w 12-e. Zostawił zaś w rękopiśmie niedokończone: *Lindelii Libros II de scriptis medicis* i *De medicis gedanensibus*.

Hammerfest, miasto handlowe i stolica północnej prowincyi Norwegii, Finmarkii, po Wardöhusus najbardziej ku północy posunięte na ziemi, zbudowane w górzystej okolicy, zupełnie z drzew ogołoconej, w głębi zatoki, na wyspie wielorybowej. Składa się tylko z jednej ulicy, ciągnącej się u stóp spadzistej skały; liczy około 500 ludności norwegskiej, posiada kościół ewangelicki, urząd celny, dwa hotele i znaczne składy towarów. Podczas lata, które tutaj trwa krótko, miasteczko przedstawia ożywiony widok; w tym albowiem czasie przybywa tutaj około 200 okrętów norwegskich i cudzoziemskich, a szczególniej rossyjskich, które mąkę, konopie i t. p. wymieniają za tran, ryby, skóry reniferowe, puch erdredonowy, skóry lisie i miedź. Ostatni przedmiot produkuje kompanija angielska w kopalni miedzianej Kaafiord, nad zatoką Alten, od r. 1847 i takowy dla przetopienia do Anglii przewozi.

Hammerich (Fryderyk), poeta i historyk duński, urodzony roku 1809 w Kopenhadze, gdzie w r. 1834 ukończywszy nauki teologiczne, zwiedził Szwecyję i Jütlandyję, w celu zbierania tamże podań i pieśni ludowych. Jego wspomnienia z tej podróży (*Skandinavische Reiseminder*) zajmują zarówno plastycznością stylu, jako też otwierają po części świat nieznany życia dawnych Skandynawów. Potém podróżował po Niemczech i po Włoszech, a jego opis Rzymu, ogłoszony w latach 1839—41 w piśmie peryjodyczném: *Brage og Idun*, pełen gorącego kolorytu, utrwalił sławę literacką Hammericha. W 1839 r. został pastorem w Stamp, w Jütlandyi, wszakże dla słabości zmuszony opuścić to miejsce, powrócił do stolicy, gdzie po wyzdrowieniu, przed licznemi słuchaczami miewał odczyty o pojedyńczych epokach historyi Danii, oraz duńskiego Kościoła. Obok tego ogłosił kilka monografij historycznych, owoców gruntownego badania, jako to: *Chrystyjan II w Szwecyi i Karol Gustaw w Danii* (1847); *Danija za Waldemarów* (2 t.,

1847—48) i *Danija podczas unii północnej* (1849). Od r. 1845 był pastorem przy kościele ś. Trójcy w Kopenhadze, za wybuchem atoli wojny z Szlezwig-Holsztynem, jako kapelan polowy wstąpił do armii. Z tej epoki wyborne są jego utwory: *Opisy z wojny szlezwickiej* (1849); *Trzecia kampanija szlezwicka* (1851); *Trzyletnia wojna szlezwicka* (1852). Po skończonej wojnie powrócił do swoich obowiązków w Kopenhadze. Jako duchowny, ściśle trzymał się dogmatów Kościoła, przytém jednak z serca był tolerantem i pobłażliwym dla innych. W 1849 założył towarzystwo historyi kościelnej w Danii, które kilka już wydało tomów rozpraw i dokumentów. Hammerich odznacza się także nieposlednim talentem poetycznym, zwłaszcza w swoich *Pieniach bohaterskich* (1841); w *Obrazach z życia artystycznego Thorwaldsena* (1844); w *Przebudzeniu się Danii* (1848); *Poezyjach szlezwickich* (1848); *Pieśniach historyczno-biblijnych* (1852); najbardziej zaś w znakomitej epopei: *Gustaw II Adolf w Niemczech. F. H. L.*

Hammer-Purgstall (Józef, baron), sławny oryjentalista, urodzony 1774 r. w Gradcu (Gratz), syn tamecznego radcy gubernijalnego *Józefa Hammer*, ukończywszy gimnazyjum w Wiedniu, wstąpił do akademii wschodniej, w której pozostał lat dziewięć. W ostatnich latach swego pobytu w tym zakładzie, poświęcał się głównie językowi perskiemu, chcąc się przygotować na podróż do Persyi. Po raz pierwszy wystąpił publicznie z przekładem poematu tureckiego: *O rzeczach pierwotnych*, drukowanym w *Merkurym*, piśmie wydawaném przez Wielanda. Powróciwszy z podróży po kraju i po Włoszech, wydał: *Zeichnungen auf einer Reise von Wien nach Venedig* (Berlin, 1800), próbował się oraz w poezyjach oryginalnych, jako to: *Wiens Gärten und Umgebungen* (1812). W 1799 r. przyłączony do poselstwa austryjackiego, w Latym roku następnego otrzymał zlecenie zwiedzenia krajów berła tureckiego, dla zdania sprawy o konsulatach i o stanie politycznym Egiptu; Anglija jednak oparła się tej podróży, a Hammer pozyskawszy zaufanie sir Sidney'a Smith, dowódzcy angielskiego statku Tygrys, odbył wraz z nim wyprawę do Egiptu, uczestniczył konferencyjom wielkiego wezyra w Jaffie, a po poddaniu się Alexandryi, ze zleceniami urzędowemi pojechał do Anglii (1801). Podczas swego dwuletniego pobytu na Wschodzie, przełożył na język niemiecki: *Dywan Hafiza* i napisał: *Topographische Ansichten der levantinischen Reise*, przetłómaczył oraz z arabskiego dzieło: *Ibu Waszje'go* o Hieroglifach i nieznanych alfabetach, wydane następnie przez Wilkinsa, kosztem lorda Spencera w Londynie (1806). Niemniejszą zasługę zjednał sobie w tym czasie zbieraniem grobowców i rękopismów, któremi zbogacał gabinet starożytności i biblijotekę cesarską w Wiedniu. W r. 1802 Hammer odwołany został z Londynu i otrzymał posadę sekretarza legacyi w Konstantynopolu, gdzie przełożył nieznane dotąd części *Tysiąca i jednej nocy* (3 tomy, 1823—24), jako też *Trąbę wojny świętej, z ust Mohammeda, syna proroka Abdallah* (1806). W r. 1806 został agentem cesarskim w Jassach, zkąd już w roku następnym powrócił do Wiednia. Tu wpływową zawarł przyjaźń z ziomkiem naszym, hrabią Wacławem Rzewuskim (ob.), przy którego pomocy rozpoczął sławne wydawnictwo: *Die Fundgruben des Orient* (Mines de l'Orient), którego w latach od 1810—19 wyszło 6 tomów. Po wejściu Francuzów do Wiednia, osobistością swoją potrafił ocalić od zaboru przeszło 300 kosztownych rękopismów wschodnich z biblijoteki cesarskiej, większą nawet połowę już zabranych sam sprowadził znowu z Paryża, gdzie w r. 1811 był radcą poselstwa

austryjackiego. Mianowany tłómaczem nadwornym, wolnego od zajęć urzędowych czasu użył na napisanie dzieła: *Über des osmanischen Reiches Staatsverfassung* (2 tomy, 1815), co zjednało mu zaszczytne uznanie wszystkich niemal dworów europejskich. W r. 1819 od posła perskiego w Wiedniu, za oddane mu usługi, otrzymawszy szlachetnego wierzchowca, za pieniądze z jego sprzedaży kazał sobie zrobić nagrobek, na lat 37 przed śmiercią. W epoce od 1816 do 1820 r. wydał między innemi: *Geschichte der Assassinen; Reise nach Brussa* i *Konstantinopel und der Bosforus;* w podróżach do Drezna, Berlina i Włoch, gromadził przytém materyjały do wielkiego swego dzieła: *Geschichte des Osmanischen Reichs* (10 tomów, Peszt, 1827—33). Obok licznych zarazem przekładów, z rozmaitych języków wschodnich na niemiecki, przełożył na język perski i zadedykował szachowi: *Rozmyślania Marka Aurelijusza* (1831). W r. 1835 zostawszy spadkobiercą owdowiałej swej przyjaciółki hrabiny *Purgstall*, otrzymał godność baronowską, wraz z pozwoleniem dołączenia tegoż nazwiska, do swego rodzinnego. Jego to głównie staraniem otwartą została w r. 1847 akademija nauk w Wiedniu, której on pierwszym był prezydentem. Od 60-o do 70-o roku życia liczne jeszcze pisał dzieła, z których tu wymieniamy: *Gemäldesaal der Lebensbeschreibungen moslemischer Herrscher* (1837—39); *Geschichte der Mongolen in Russland* (1840), a mając 76 lat wieku, rozpoczął obliczone na 12 wielkich tomów dzieło: *Geschichte der Wissenschaften und Literatur bei den Arabern* (Wiedeń, 1850—56), którego wyszło dotąd siedm tomów, ósmy przygotowany do druku, a materyjały do czterech następnych już przysposobione. Umarł 1856 r. mając lat 86, jak dzielny żołnierz z orężem w ręku, bo dyktował jeszcze w wiliję śmierci. Hammer był członkiem przeszło 50 akademij i towarzystw naukowych, doktorem kilku fakultetów i posiadał 15 orderów austryjackich i zagranicznych. Cały świat ucywilizowany cześć oddał pamięci wielkiego i uczonego badacza, który jako człowiek jaśniał zarazem czystością i niezłomnością charakteru. *F. H. L.*

Hammerszmid (Jan Floryjan), urodzony 1652, zmarły 1737 r., wikary w Budziejowicach, rektor alumnatu pragskiego, doktor Pisma Ś., protonotaryjusz stolicy papiezkiej, kanonik. Napisał obraz satyryczny obyczajów czeskich, w łacińsko-czeskim makaronizmie, pod tyt.: *Allegoria: Proteus felicitatis et miseriae czechicae* (Praga, 1715, drugi raz tamże, 1817); *Historyja klatowska* (1699), w której mówi o pogaństwie, początku i wzroście chrześcijanizmu i t. p. w Klatowach; *Opis kościoła Tyńskiego w Pradze*, oraz trzy inne dzieła moralno-historycznej treści. *Ad. N.*

Hämon, syn króla Teb Kreona, miał być rozdarty na sztuki przez Sfinxa (wedle Pizandra), za nieodgadnięcie zadanej mu zagadki. Zwykła jednak o nim powieść, każe mu przebijać się przy martwych Antygony zwłokach w więzieniu. — **Hämon** zwał się także syn arkadyjskiego króla Lykaona, który miasto *Hämonija* w Arkadyi zbudował. Taką też nazwę nosił i ojciec sławnego w dziejach Heraklidów Oxylosa; sam zaś był synem Toasa, a wnukiem Andraimona.

Hampden (Renn-Dickson), teolog i duchowny par angielski, urodzony r. 1792 na wyspie Barbade, ze starodawnego domu, odbywał nauki w Oxfordzie, od r. 1814 do 1829 był w tamecznym uniwersytecie zastępcą professora i examinatorem, i wstąpił do stanu duchownego. Oceniając obszerne jego wiadomości i przywiązanie do zasad szkoły liberalnej, lord Granville mianował Hampdena naczelnikiem kollegijum św. Maryi (1833 r.), a lord

Melbourne królewskim professorem teologii w Oxfordzie (r. 1836). Ta ostatnia nominacyja wywołała w łonie uniwersytetu długie i gorące zatargi, które skończyły się na votum nagany. Przeciw kursowi teologii Hampdena, ogłoszonemu pod tyt.: *Bamptoniana* (1835 r.), gwałtownie wystąpił, obwiniając go o herezyję, professor oxfordzki J. H. Newman, który później przyjął wiarę katolicką. Wszyscy stronnicy Kościoła anglikańskiego, mając na czele biskupów oxfordzkiego i exeterskiego, wzięli udział w tych sporach. Gdy lord J. Russell wyniósł Hampdena na biskupa Hereford (w Grudniu r. 1847), co nadawało mu prawo do parostwa, stłumiona na czas niejaki kłótnia, ożyła na nowo. W izbie lordów nowy biskup zasiadł na stronie whigów, którym był winien swoje wywyższenie. Oprócz powyższego dzieła, wydał Hampden: *Philosophical evidence of Christianity* (1845), w którém, dowodząc oczywistości chrystyjanizmu przez filozofiję, usiłuje godzić wiarę z rozumem, co także dało hasło do mnogich przeciw niemu napaści; następnie ogłosił dwa tomy *Kazań*; zamieszczał w *Encyklopedyjach* angielskich artykuły teologiczne i filozoficzne, tchnące duchem umiarkowania. Podług słynnego historyka Hallama (ob.), Hampden jest jednym z niezliczonej rzeszy nowoczesnych teologów Kościoła anglikańskiego, który pisał o teologii scholastycznej z należytém zgłębieniem przedmiotu. *L. R.*

Hampel (Franciszek), były podinspektor popisów, a w końcu major korpusu weteranów polskich, poeta żartobliwy, urodzony w Warszawie 1780 r. z ojca kupca, który miał sławny magazyn mebli, porcelany i kryształów w pałacu Radziwiłłowskim i starał się synowi swemu dać należyte wychowanie i naukę. Po odbytych więc podróżach za granicą, za powrotem do Warszawy, po śmierci ojca, udał się do Włoch i zaciągnął się do wojska polskiego, z którém w r. 1808 powróciwszy w stopniu porucznika, służył następnie w administracyi wojskowej, aż do stopnia podinspektora popisów, zkąd dla słabości zdrowia przeniesiony do weteranów, umarł w Warszawie na cholerę w r. 1837. Słynął szczególnie z wesołego humoru i dowcipu, był autorem wielu rozmaitych żartobliwych wierszy, facecyj i innych ulotnych utworów, z których ogłoszone są drukiem: *Pasztet nie z truflami ale z facecyjami* (Warszawa, 1819); *Pismo przez P. p. p. p.* ułożył w koło, w którém nakształt gwiazdy od samego środka czytając, doniesienia początek od litery p. mające, są umieszczone, a przez Ostrowskiego litografowane, 1820 r.

Hampshire, czyli hrabstwo *Hamp (Hants, Southamptonshire)*, w Anglii południowej, leży między hrabstwami Berks, Wilts, Dorset, Sussex, Surrey i kanałem La Manche i liczy na 150 mil □ powierzchni 410,000 mieszkańców. Stanowi równinę poprzecinaną małemi wzgórzami, Dunes zwanemi; brzegi morskie wielorako zaklęśnięte, ukazują długim szlakiem mnóstwo skał wapiennych i kredowych białawych, które Wielkiej Brytanii nazwę Albionu przyniosły. Grunt na gospodarstwo leśne i rolne podzielony, obfituje i w pastwiska; lasy wydają wyborne dęby i jesiony; rola wszelkiego rodzaju zboże, jarzyny i grochy, niemniej owoce, nawet wino i mirt. Uprawa chmielu na wielką prowadzona skalę; w roku 1848 np. produkcyja chmielu miała wartość 1,754,500 funtów szterl. Rękodzieła mało tu rozwinięte, za to hodowla owiec i wieprzów znaczne przynosi zyski. Rzeki, których bieg nie długi, są: Avon, łącząca się ze Stour, Auborne i Loddon wpadają do Tamizy; Test i Itshin do kanału La Manche. Najznakomitsze u miasta: Winchester (stolica), Southampton, Portsmouth, Andover, Ly-

mington. Wyspa Wight (ob.), pełna pięknych krajobrazów, należy do tegoż hrabstwa.

Hampton-Court, miasteczko w hrabstwie Middlesex, w Anglii, nad rzeką Tamizą, o $2^1/_2$ mili od Londynu, liczy 3,000 mieszkańców i słynie zamkiem zbudowanym tu przez kardynała Wolsey'a, a podarowanym następnie przez tegoż Henrykowi VIII. Elżbieta założyła pierwszy w Anglii ogród botaniczny; w parku wielka jest latorośl winna. Wilhelm III upiększył zamek i ogród, a przed nim służył on czas jakiś za więzienie Karola I, a następnie za mieszkanie Cromwell'a. Lubili tu także przebywać: Karol II, Jakób II, Anna, Jerzy I i Jerzy II, po nich mniej już przez monarchów był zwiedzany. Budynek składa się z trzech czworoboków, z których jeden za Wilhelma III przez Wrena został wzniesionym, front główny na 320 stóp długi, ma pyszny portyk i kolumnadę. W komnatach obok mnóstwa małoznaczących obrazów, są dobre kopije kartonów syxtyńskich Rafaela i kilka dzieł Mantegny. W bliskości leży *Bushy-Park*, siedziba letnia księcia Clarence i willa, którą Garrick zamieszkiwał.

Hamra, nasada drzewna na grubszym końcu sprycy. *Spryca* zaś, jest to drążek na 10 łokci długi, w jednym końcu cienko zaciesany, a w drugim opatrzony hamrą, dla wygodniejszego trzymania w ręku.—*Sprycami* odpychają się oryle od lądu, na jeziorach pchają się niemi coraz dalej. U nas oryle najczęściej używają spryc bez hamrów. *K. W.*

Hamry lub *Adamsthal*, po czesku *Adamów*, wieś w margrabstwie morawskiém, w okręgu berneńskim, nad Switawą; zamek łowiecki księcia Lichtensteina i park; huty żelazne. W okolicy wspaniałe skaliste łuki i jaskinie, a między temi sławna Bycza skała. *Ad. N.*

Hamulec, *Komulec*, znaczy: grubszy koniec artfula, a cieńszy jego koniec nazywa się żądło; grubszy koniec drygawki, to jest ten, który oryle podczas robienia drygawkami w rękach trzymają; w statkach drąg na 4 łokcie długi, na wierzchu do rudla przybity; *komulec, komel*, grubszy koniec sztuki drzewa.

Hamza, uczeń Darari'ego i jeden z założycieli sekty Dararyjanów (ob.).

Hamzowie z Habiedowic (następnie piszący się niewłaściwie *z Zabiedowic*), od dawna liczny ród szlachecki, którego potomkowie znani byli jeszcze w bieżącém stuleciu (1830 r.). Za herb mieli szachownicę, podobnie jak *Borzkowie z Habiedowic* (Zabiedowic). *Ad. N.*

Han, ob. *Chan.*

Han (Helena), autorka rossyjska (z domu *Faddiejew*), zawcześnie bo w 27 roku życia zgasła (1842 r.). Znaną była w piśmiennictwie rossyjskiém pod imieniem *Zenejdy R—wej.* Pisma jej we 4-ch tomach wydane 1843 r. w Petersburgu, składają się z powieści i opowiadań; z tych na szczególną wzmiankę zasługują powieści: *Ulballa, Dżelalleddyn, Medalijon, Sąd świata, Teofanija Abbijadżio, Sąd Boży* i *Daremny talent;* tudzież romans *Lubieńka.* Pisma jej odznaczają się głębokiém i oryginalném zapatrywaniem się na przyrodzenie i życie, oraz pięknym i energicznym stylem. *J. Sa...*

Hana albo **Hanna,** rzeka w margrabstwie morawskiém, wpadająca do Morawy, a przepływa w pośród najpiękniejszych okolic. *Ad. N.*

Hanaforasy, Haraforasy czyli *Alfury* (u pisarzy hollenderskich: *Alfoery)*, pokolenie pierwotnie malajskie, które jednak skutkiem ucisku, wyrodziło się jakby najgorsza rassa murzynów. Hanaforasy mieszkają na wy-

spach Celebes, Borneo, Moluckich i w Nowej Gwinei. Z powierzchowności zdają się raczej należeć do plemienia Negritosów; język ich przecież ma charakter malajski. Pomimo wielkiego nieokrzesania i nader nisko stojącego bałwochwalstwa, łatwo są przystępni dla nauki chrześcijańskiej, zwłaszcza gdy w takiej żyją nędzy, że np. na Molukkach godzą się do najniższych posług niewolniczych. Cokolwiek lepiej powodzi się im w Nowej Gwinei, gdzie jakkolwiek stale nie osiedli, samodzielnie uprawiają ziemię i trudnią się rybołówstwem. Od ich nazwiska morze pomiędzy cieśniną Torres i wyspą Timor, nazywa się morzem Arafurskiém.

Hanak, Hanacy, lud czesko-morawski, osiadły nad rzekami Hana lub Hanna (ob.), Morawa i Beczwa, prawie w samym środku margrabstwa morawskiego, w części kraju najurodzajniejszej i najbogatszej, odznaczający się wzorowém gospodarstwem i dobrobytem, oraz powolnością charakteru, która odbija się nawet w jego mowie rozwlekłej i cokolwiek odmiennej od reszty Morawiaków, z powodu używania samogłosek *e* i *o* w miejsce innych. Hanacy używają także sobie właściwego stroju: czerwone szerokie ich spodnie przy błękitnej kurtce uderzają oko. Obok rolnictwa głównie zatrudniają się wyrobem płótna, króre wyprowadzają za granicę kraju; milują swoje siedziby, z których nigdy się nie przesiedlają. W różnych okolicach rozmaite przybierają nazwiska, i tak, około Heleszowa nazywają się Blatniacy, od rzeki Blatna (błotna), około Przerowa zowią się Zabeczwacy, od rzeki Beczwy i t. d. *Ad. N.*

Hanak, Hanacki, po *hanacku*, taniec w $^3/_4$ takcie, mający mieć podobieństwo do poloneza, szczególniej w spadkach zakończeń, daleko szybciej jednak uwijający od niego. Jest on w użyciu u Hanaków, ludu mieszkającego nad rzeką Hanną w Morawii. Lud ten jest powolnego temperamentu; tém więcej więc zadziwiać powinny nader żywe tańca owego ruchy.

Hanau, prowincyja Hessyi elektoralnej, w Wetterawii, w pobliżu rzek Menu i Spessart położona i przerznięta rzeką Kinzig. Jest to okolica żyzna i dobrze uprawna, około 25 mil ☐ powierzchni i 126,000 mieszkańców licząca, pomiędzy którymi 800 katolików. Prowincyja ta pierwotnie była hrabstwem cesarstwa i zarządzana przez hrabiów, którzy w 1696 r. tytuł książąt otrzymali i po wygaśnięciu których, na mocy układów, przeszła roku 1736 w posiadanie elektorów heskich. W 1809 r. wcielono ją do wielkiego księstwa frankfurckiego, lecz po upadku Napoleona powróciła napowrót do Hessyi.

Hanau, stolica prowincyi tegoż imienia, licząca 16,000 ludności, leży na równinie piaszczystej, na której cierpliwość i praca stworzyła piękne ogrody i sady. Dzieli się na Stare i Nowe Miasto, a to ostatnie ma równe i proste ulice. Obiedwie części miasta wiele zyskały przez zniesienie fortyfikacyi. W stronie północno-wschodniej wznosi się zamek elektora. Hanau posiada 3 kościoły protestanckie, gimnazyjum z biblijoteką, mennicę, arsenał i teatr. Miasto najwięcej przemysłowe w całej Hessyi, posiada szeroko rozwinięte fabryki tytuniu, sygar, tkanin jedwabnych, kamlotu, skór, rękawiczek, pończoch, biżuteryi i innych; prowadzi znaczny handel drzewem, deskami i wyrobami z drzewa: W pobliżu znajduje się zamek elektorski Philippsruhe, i zakłady kąpieli w Wilhelmsbad i Rumpenheim. Hanau pamiętne jest w dziejach oblężeniem, w czasie wojny trzydziestoletniej przez Austrjaków 1635 i 1636 roku, jak niemniej ostatniém przez Napoleona otrzymaném w Niemczech zwycięztwem, którego szczegóły są następne. Zwyciężony

pod Lipskiem w 1813 r, Napoleon śpiesznie opuszczał Niemcy, prowadząc szczątki swych wojsk przez Erfurt i Gotha. Ludy i książęta, na wieść oklęsce swego tyrana, śpieszyli na wyścigi z powstaniem, chcąc zatrzeć swe ślepe i podłe dla najazdu posłuszeństwo, skrycie ukartowaném odstępstwem. Pomiędzy tymi znalazł się i król bawarski, który samych tylko dobrodziejstw od Napoleona doświadczał. Dnia 15 Października generał bawarski Wrede wyruszył z nad brzegów Innu, wzmocniony dywizyją austryjacką księcia Reuss, i 24 t. m. ukazał się pod Wirtzburgiem, na czele 60,000 żołnierza. Generał francuzki Turreau oceniwszy, że nie będzie mógł obronić tego miasta, przeciw tak przeważającym siłom, cofnął się do cytadelli i pozwolił spokojnie przejść Wrede'mu, który zajął stanowiska dokoła Hanau, na drodze prowadzącej z Gelnhausen, na której musiały koniecznie ukazać się wojska francuzkie. Wyparty 19 Października Napoleon z przedmieść Lipska, przeszedł 20 Saalę pod Weissenfels i przybył 24 do Erfurtu, gdzie pozostawił załogę w cytadelli tego miasta, pod rozkazami generała Dalton. Tylne straże francuzkie napierane 26-go przez wojska Blüchera, pozostawiły 2,000 ludzi w ręku nieprzyjaciół. Napoleon poznał konieczność przyśpieszenia odwrotu, zwłaszcza wiedząc o odstępstwie Bawaryi i pojmując potrzebę uprzedzenia nad Renem Wrede'go. Całych więc dokładał usiłowań, aby wyprzedzić o dwa dni następujące mu na pięty wojska. Wyszedłszy z lasu Turyngskiego, ścigany był tylko przez kozaków Płatowa, Orłowa, Czerniszewa i Kowalskiego, lecz lekka ta jazda siedząc mu ciągle na karku, znaczyła drogę odwrotu pozostawianiem przez Francuzów na każdym kroku rannych, chorych, pociągów i maruderów. W takiém już będąc położeniu, dowiedział się 28 Października w Schluchtern, że dawny jego lennik zatarasował mu drogę. Nie miał się co namyślać, gdyż usunięcie przeszkód odwrotu, było natychmiastową koniecznością. Popchnięte w przedniej straży dwa do trzech tysięcy ludzi, wyszły 29-go o 8 rano z lasu Lamboy i walcząc dzień cały z dywizyją bawarską generała Lamotte, zmusili ją do cofnięcia się ku Ruckingen. Napoleon rozłożył na noc obóz pod Langenselboden, a nazajutrz rzucił Macdonald'a, na czele dwóch dywizyi 2-go korpusu i jazdy Sebastiani'ego, przeciw sześciu batalijonom bawarskim, które Lamotte pozostawił wczoraj w Ruckingen; śpieszny odwrót tej przedniej straży, dozwolił Napoleonowi ocenić dokładnie stanowisko i siły nieprzyjaciela. Wojska Wrede'go rozłożone były przed miastem Hanau, na lewym brzegu rzeki Kinzig. Prawe jego skrzydło opierało się o most Lamboy; środek rozciągał się pomiędzy tym mostem, a drogą wiodącą z Gelnhausen, na której wzniesiono 60-działową bateryję; lewe nakoniec skrzydło, stojące pod rozkazami Reuss'a, zajmowało stanowiska po drugiej stronie tejże drogi. Korpus rezerwowy rozłożony był po brzegach rzeki i łączył się z brygadą austryjacką pozostawioną w mieście, gdy tymczasem Czerniszew ze swymi kozakami, strzegł drogi prowadzącej z Friedberga. Napoleon zaś, którego artylleryja nie była jeszcze na pole bitwy przybyła, rozkazał generałowi Dubreton natrzeć na prawe skrzydło Bawarczyków, dwoma tysiącami tyralijerów, a jednocześnie pięć tysięcy żołnierza pod rozkazami Macdonald'a i Charpentier'a, postępowało naprzód na środek linii nieprzyjacielskiej, do której broniły przystępu groźne bateryje. Był to udany atak, którym Napoleon oczekując na wojska, zyskiwał na czasie; lecz skoro tylko generał Drouot nadbiegł z 50 działami, walka rozpoczęła się na prawdę. Wówczas to dwa batalijony starej gwardyi pod generałem

Curial, wspierane artylleryją Drouot'a, uderzają na lewe skrzydło nieprzyjaciela, złożone z Austryjaków. Tyralijery nieprzyjacielscy zepchnięci, a Francuzi rozwijają się na równinie pod Hanau. Na prawém swém skrzydle Napoleon szykuje wybór jazdy, złożony z grenadyjerów konnych i dragonów generała Nansouti, kiryssyjerów pod generałem Saint-Germain, dywizyi generała Sebastiani i dwóch szwadronów gwardyi honorowej. Cała ta jazda około 4 po południu rzucona na jazdę bawarską i austryjacką, jedném uderzeniem zmusza ją do odwrotu, co zagraża stojącej na skrzydle piechocie nieprzyjaciela. Pod zasłoną Czerniszewa szykują się rozbici jezdzcy i usiłują odzyskać dawne swe stanowiska, ale napróżno. Kozacy skartaczowani, musieli stawić czoło gwałtownemu natarciu dragonów i kiryssyjerów, a przełamani na wszystkich punktach, dają przykład ucieczki całemu lewemu skrzydłu. Generał Wrede już tylko nad porządnym odwrotem prawego skrzydła i środka przemyśliwa, który osłania fałszywym atakiem na most Lamboy; ale dwa batalijony starej gwardyi, prowadzone przez generała Friant, i tutaj dzielnie odpychają nieprzyjaciela. Cała armija bawarsko-austryjacka pod osłoną dział miasta cofa się za Kinzig, pozostawiając Napoleona panem pola bitwy. Zwycięztwo zupełne, ale nie wystarczało dla Francuzów, którzy dla otworzenia sobie drogi nad Ren, musieli koniecznie zająć trakty do Frankfurtu i Moguncyi prowadzące. Napoleon więc rozbił obóz, a w nocy wysłał przednie straże do Wilhemstadt, zkąd nazajutrz sam na ich czele skierował się przez Hochstädt ku Frankfurtowi. Przed Hanau pozostał Marmont z 3-im, 4-ym i 6-ym korpusami, w celu wsparcia w odwrocie tylnej straży, z 18,000 żołnierza złożonej, która prowadzona przez Mortier'a, znajdowała się jeszcze w Gelnhausen. Wrede ze swej strony cofnął się ku Aschaftenburgowi, pozostawiwszy w Hanau tylko dywizyję austryjacką. O świtaniu 31 Października zarzuconą tu ona została granatami, co ją zmusiło do opuszczenia miasta; po czém Marmont parł ją na drogę do Aschaftenburga, uderzając na prawe skrzydło nieprzyjaciela, choć poruszenie to było tylko manewrem. Po odepchnięciu bowiem dość daleko nieprzyjaciela, Marmont zwrócił się na drogę, którą wyruszyły pierwsze kolumny Napoleona. Tylko generał Bertrand pozostał tu z 4-ym korpusem, dla zabezpieczenia przejścia Mortier'owi i tylnym strażom. Dywizyja Guilleminot stanęła na straży mostów rzeki Kinzig, włoska zajęła miasto, a dywizyja Morand pozostała w rezerwie na drodze. Nie ścigany dalej Wrede domyślił się, że w Hanau słabe są siły, dla tego uderzył na miasto przez most Neuhof i osobiście ukazał się przy bramie Nuremberg, na czele dwóch batalijonów austryjackich. Jedném uderzeniem przewrócił gwardyje włoskie, lecz ciężko ranny, nie mógł sam dalej dowodzić. Prowadzona też przez niego kolumna zatrzymuje się, waha, a tymczasem francuzka dywizyja Morand śpieszy z pomocą Włochom i wkraczających do miasta wrzuca do rzeki i odpycha na drogę do Aschaftenburga. Obiedwie te bitwy kosztowały Bawarów i Austryjaków 10 tysięcy ludzi, gdy tymczasem Francuzi połowę tylko tej liczby utracili z szeregów. W czasie bitwy dwa pułki jazdy badeńskiej przeszło od Francuzów na stronę bawarską. Generał austyjacki Fresnel, zastąpiwszy w dowództwie Wrede'go, przerażony klęską zaniechał pogoni za Napoleonem, który 2 Listopada szczątki tylko swych wojsk wprowadził do Moguncyi. *J. S—c.*

Hanbalici, jedna ze czterech sekt okrzyczanych za prawowierne czyli *sunnitów,* pomiędzy licznemi rozdzielającemi islamizm. Jest to sekta naj-

bardziej ze wszystkich fanatyczna, a mianowicie pod względem zupełnego zakazu używania wina. Nazwisko swe bierze od założyciela Ahmed-en-Hanbal'a, urodzonego w Bagdadzie 165 roku hegiry (786 po Chr.) i zmarłego tamże 235 r. hegiry (855 po Chr.). Utrzymywał on, że Koran jest przedwiecznem słowem Bożem i że wielki prorok wstąpi z czasem na tron samego Boga. Za podobne utrzymywania srodze był bity rózgami i więziony. Zasady jego prześladowane zarówno w swym rozwoju przez tych mahometanów, którzy uważali Koran jako księgę utworzoną przez ludzi, stworzyły sektę hanbalitów, która później rozpadła się na wiele innych, lecz która aż do dziś dnia przetrwawszy, głoszoną jest przez jej wyznawców za prawowierną. Podanie niesie, że na pogrzeb Hanbala zbiegło się 800,000 mężczyzn i 60,000 kobiet, i że w dniu tym 20,000 niewiernych przyjęło islamizm.

Hanczka, Hantzke lub **Hantschke** (Prokop Jan Jerzy, *Jurij*), urodz. 1731 r. w Radworju w Łużycach (Lausitz), zmarły 1789 r., po ukończeniu nauk w klasztorze Nowej Celi w dolnych Łużycach, wstąpił tamże do zakonu Cystersów i przyjął imię Prokop, z którego przeszedł do klasztoru Marynej Hwiezdy. Znając dokładnie język ojczysty, odznaczył się w piśmiennictwie narodowém, które oczyścił od cudzoziemskich wyrazów. On pierwszy powziął myśl zjednoczenia pisowni, tak zwanej ewangelickiej z katolicką. Napisał a raczej przełożył na serbskie: *Pacżerske knihi duchowna Bronerna* i t. d. (1765); oraz w rękopiśmie pozostałe: *Grammatica linguae serbicae*, 1768 (wraz ze słownikiem); podobnież w rękopiśmie: *Niemiecko-serbski słownik*, z dodaniem łacińskich wyrazów po niemiecku. *Ad. N.*

Hańcza, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Wiejsieje położone, zajmuje 730 morgów powierzchni, głębokości ma 60 stóp: przepływa przez nie rzeczka Szławantelis i druga mała bez nazwiska, obie wpadają do rzeki Hańczy Białej (ob.).

Hańcza Biała, rzeka w królestwie polskiém, stanowi część granicy powiatu sejneńskiego od augustowskiego; pod wsią Sto-Jańskie wpada do rzeki Niemna.

Hańcza Czarna, rzeka w królestwie polskiém, wypływa z jeziora Hańcza, w bliskości granicy pruskiej, na wschód miasta Przerośli; płynie dalej na miasto Suwałki. Od wsi Mikaszówka do wsi Czortek, stanowi ona część kanału Augustowskiego (ob), tu go opuszcza i wpada do Niemna pod wsią Sieniewicze.

Handel (wyraz wzięty żywcem z niemieckiego), w najobszerniejszém swojém znaczeniu wyraża ogół stosunków, utrzymywanych przez ludzi pomiędzy sobą o wszystko, cokolwiek odnosi się do zadość uczynienia ich potrzebom. W znaczeniu ściślejszém, pod handlem rozumiemy jednę z gałęzi pracy ludzkiej, mającą za główny przedmiot przewóz i rozdział wytworów (produktów) pomiędzy spożywców (konsumentów). Dawniejsi ekonomiści nie uznawali, żeby handel sam mógł być wytwarzającym (produkcyjnym), mianowicie szkoła fizyjokratów uważała takim jedynie przemysł, zajmujący się wyzyskiem ziemi. Adam Smith wykazał wprawdzie błędność tego mniemania, ale i ci nawet, którzy wytwarzanie przyznawali już przemysłowi rękodzielnemu, odmawiali jeszcze tej godności handlowi. Przecież nie ma żadnej różnicy pomiędzy czynnością np. człowieka, który wydobywa z ziemi węgiel kamienny, a tego, który ten węgiel od kopalni sprowadza w miejsca, gdzie ma być spożytym. Ani jeden, ani drugi nie stworzyli węgla, nie

przeistoczyli go nawet; każdy z nich tylko uprzystępnił go dla użytku spożywców. Jeżeli więc jeden uważa się za wytworcę, dla czegóżby nie miał być nim i drugi? Nie ma również różnicy pomiędzy handlującym, który węgiel od kopalni hurtem sprowadza na miejsce spożycia, a takim, który go dzieli na drobne cząstki, by potrzebującym go sprzedać szczegółowo. Wszystkie te prace są równo pożyteczne i do tego samego dążą celu, bo do zastosowania wytworów do wymagania osób, którym one mogą być potrzebnemi. Handel tedy tak samo jest przemysłem, jak rękodzielnictwo i tak samo jak ono dąży do wytwarzania, bo podnosi wartość wytworu, przewożąc go z jednego miejsca na drugie. Centnar bawełny amerykańskiej więcej jest wart w składzie kupca europejskiego, aniżeli w Bostonie; jest to nowa postać, jaką handlujący nadał towarowi, a czyniąca go sposobniejszym do użytków, na które poprzednio nie służył; zarazem jest ona równie zawiłą i wystawioną na niebezpieczeństwa straty, jak te postacie, które nadaje przemysł rolniczy lub rękodzielny. Handel w tychże widokach i dla osiągnięcia podobnego wypadku, używa przyrodzonych własności drzewa i kruszców potrzebnych do budowy statków, konopi na żagle, wiatru co je wydyma, słowem wszystkich czynników, mogących posłużyć jego zamiarom, tak samo jak rolnik używa ziemi, słońca i deszczu. Wszystko to da się także zastosować do handlu, którego głównem zadaniem jest już nie sprowadzanie towarów, lecz rozdział ich pomiędzy spożywców. Kawa przychodząca w pakach czy skrzyniach do składów kupca, armatora lub spedytora, który wydobył ją z krajów podzwrotnikowych, nie jest jeszcze sposobną do użytku publiczności, domagającej się tego towaru na kamienie albo funty. Gdyby handlujący, który ją odebrał, chciał ją rozdzielić pomiędzy spożywców, potrzebowałby na to otwartego sklepu, miar i wag do szczegółowego handlu zastosowanych, ludzi zawsze gotowych usłużyć publiczności; Kupcowi hurtowemu czyli hurtownikowi, przychodzi tedy w pomoc kupiec cząstkowy (detalista); w gruncie zaś i jeden i drugi też same wyrządzają usługi społeczeństwu. Sama *Historyja handlu* dowodzi ogromnych jego wpływów na rozwój cywilizacyi, początek zaś jego sięga najdawniejszej epoki tego rozwoju. Jak tylko ludzie przestali wytwarzać każdy dla siebie, rozmaite przedmioty własnej potrzeby, powstać musiały między nimi stosunki handlowe. W samej rzeczy, rozdział pracy uskutecznić można jedynie przez zamianę, zbywającej od naszego spożycia części wytworów na inne, to bowiem dopiero pozwoli rozmaitym jednostkom oddawać się rodzajom pracy, przypadającym najlepiej do ich zdolności i usposobienia. Otóż handel nietylko mieszkańcom jednej miejscowości, np. jednej wsi i miasta, ułatwia połączenie usiłowań, w celu wykonania przedsiębierstw wspólnego interesu, także mieszkańcom rozmaitych prowincyj i krajów, ale podaje środki do szczegółowych prac, nastręczających im jaką znaczną korzyść. Terrytoryjalny ten rozdział pracy więcej niż cobądź innego, przyczynił się do powiększenia bogactw i do przyśpieszenia cywilizacyi rodzaju ludzkiego, gdyż bez niego, bylibyśmy pozbawieni ogromnej massy przedmiotów pierwszej potrzeby, wygody i przyjemności, któremi dziś rozrządzamy; zaś cena tych, coby się pozostały, najczęściej byłaby znacznie podwyższoną. Kiedy już zamiana wytworów odbywała się tym sposobem przez samych wytworców, spostrzedz wkrótce musieli, że pociąga to dla nich za sobą wielką stratę czasu i inne niedogodności. Rolnik chcący sprzedać swe zboże, musiał najprzód poszukać sobie kupujących i rozdzielić towar na cząstki odpowiednie

ich żądaniom: potém, gdy już otrzymał za nie zapłatę, posyłać lub iść w rozmaite miejsca, celem nabycia za tę cenę przedmiotów jemu potrzebnych. Wszystko to odrywało go od pracy właściwej. W tym stanie rzeczy znaleźli się ludzie, którzy pośrednictwo równie przedaży jak nabycia wzięli na siebie i ztąd powstały pomiędzy nimi stosunki handlowe. W najodleglejszej starożytności Tyr w Fenicyi sławnym już był dla swojej żeglugi, a równie oni, jak później Kartagińczykowie, po cynę płynęli aż do Brytanii. Osady ich kwitły w Hiszpanii, a Grecy z Focydy obznajmiali z handlem Gallów południowych. Rzymianie mniej mieli pociągu do handlu. Egipcyjanie za Ptolemeusza Filopatora prowadzili handel rozległy. Po zburzeniu Kartaginy, dopiero r. 30 pod Augustem przywrócono handel z Azyją, zwłaszcza z Indyjami, zkąd dopiero r. 270 po nar. J. Chr., za cesarza Aurelijusza, sprowadzać zaczęto do Rzymu jedwab'. Po upadku państwa zachodniego, Brytanija także podupadać zaczęła. Wenecyja, założona pod koniec V wieku naszej ery, Genua, Florencyja i Piza, wskrzesiły handel ze wszystkiemi brzegami morza Śródziemnego, a rosły tak dalece, że w IX wieku handel świata ograniczał się na nich i na kilku miastach cesarstwa greckiego, zwłaszcza ze Wschodem. Jednocześnie jednak podnosiła się Hanza (ob.), oraz Brabant i Flandryja. Współzawodnictwo Wenecyi z Genuą skończyło się na korzyść pierwszej w początkach XIII wieku. Odkrycia Portugalczyków na zachodnich brzegach Afryki w XIV wieku, przemysł wzrastający w Anglii i w Niemczech, potém przybycie całej części świata, Ameryki, podniosły ruch handlowy tak, iż XVI wiek ujrzał już handel Europy w najwyższym rozwoju. W wieku XVII coraz bardziej wzrastały kolonije, żegluga ogromne czyniła postępy, Anglija zaczęła zajmować pierwsze miejsce w stosunkach handlowych całego świata. Pod koniec XVIII wieku nowy nastał w nich kierunek, skutkiem oderwania się osad amerykańskich od krajów macierzystych. W bieżącém stuleciu, po zawarciu pokoju w 1815 roku, odrodzone wstąpiło życie w handel świata; rozwijały go przytém: związek celny niemiecki, traktaty handlowe między różnemi państwami, telegrafija elektryczna i niektóre nowo zbadane prawdy ekonomiczno-polityczne.—Nie jest tu zamiarem naszym wyłożyć specyjalną praktykę rozmaitych gałęzi handlu, jak np. drzewnego, zbożowego i t. d; wiadomość o nich znajdzie czytelnik w *Encyklopedyi* albo pod artykułami o tychże przedmiotach, albo w opisach pojedyńczych krajów, do których się każdy rzeczony handel odnosi. Tu już tylko powiemy, że handel dzieli się na *wewnętrzny*, istniejący pomiędzy mieszkańcami jednego kraju i na *zewnętrzny*, pomiędzy mieszkańcami dwóch lub kilku krajów odrębnych. Jeden handel i drugi jest tylko praktyczném rozprzestrzenieniem zasady rozdziału pracy; pozwala bowiem państwu, prowincyi, miastu, nawet wiosce zajmować się pracą im najwłaściwszą, uwalnia je natomiast od prac innych, zaopatrując je w takie przedmioty, które gdzieindziej lepiej, czy taniej mogą być wyrabiane. Ztąd powstała wielka zasada wolnego handlu, to jest niepoddawania żadnych obcych produktów pod opłaty celne, dla tego tylko, że są obcemi; przekonano się bowiem, że ułatwiony przywóz cudzego towaru, ułatwia zarazem wywóz własnego: jakoż jeżeli zasada ta dotąd nie wszędzie jeszcze jest wprowadzoną, nastąpić to powinno wcześniej czy później, gdyż ci co ją dotąd choć częściowo przyjęli, z każdym dniem coraz więcej uznają niezmierne jej korzyści. *F. H. L.*

Handel w Polsce, ob. *Polski handel.*

Händel (Jerzy Fryderyk), jeden z najznakomitszych i najgłębszych kompozytorów, urodzony d. 24 Lutego 1685 r. w Halli nad Salą, nabył już w 7 roku życia takiej biegłości w grze na organach i klawikordzie, że go ojciec (myśląc dlań o karyjerze prawnej) postanowił poświęcić muzyce, za radą zwłaszcza księcia Weissenfels, przed którym dał się chłopczyk słyszeć. Pierwszym jego nauczycielem był Zachau, organista katedry w Halli; od r. 1698 zaś zasięgał rady Attilio i Buononcini'ego w Berlinie. Tu dał się już Händel zaszczytnie poznać jako mzzyk, nie przyjął jednak ofiary, chcącego wysłać go do Włoch kurfirsta, ale wrócił do Halli. Po śmierci ojca udał się r. 1703 do Hamburga, gdzie po odejściu zadłużonego Keisera (ob.), objął wraz z Matthesonem dyrekcyję opery. Pierwsza jego opera *Almira*, przedstawiona w r. 1705, doznała wielkiego powodzenia, równie jak i trzy następne: *Nero*, *Florinde* i *Daphne*. Obok tego dawał lekcyje i pisał pieśni i kantaty. W r. 1708 wyjechał do Włoch; w Florencyi napisał dla w. księcia operę: *Rodrigo* (1709); po czém udał się do Wenecyi, gdzie grając raz w czasie maskarady na klawikordzie, usłyszał jak stojący za nim, a nieznajomy mu Scarlatti zawołał: „chybaż to ów Sas, albo sam djabeł być musi!" W ciągu trzech tygodni napisał tu operę: *Agrippina* (1710), którą w czasie karnawału 27 razy grano z rzędu; w składzie orkiestry znajdował się słynny skrzypek Corelli. W Rzymie i Neapolu, gdzie doznawał opieki kardynałów Ottoboni, Colonna i Pamfili, napisał oratoryjum: *La ressurezione*; serenadę: *Il Trionfo del Tempo*; operę: *Acide e Galatea* i parę kantat. W tymże r. 1710 został po zejściu Steffani'ego, kapelmistrzem elelektora hannowerskiego i ku końcowi roku udał się do Londynu, gdzie jak najzaszczytniejszego doznał przyjęcia u królowej i u szlachty. Napisaną tu w ciągu dni 14 operę *Rinaldo* (1711), z niesłychaném przedstawił powodzeniem; wznawiano ją w latach 1717 i 1731. Po roku wyjechał do Hanoweru, ale już ku końcowi r. 1712 wrócił do Anglii. Napisane tu słynne *Te Deum* i *Jubilate* na pokój utrechtski (po którém później nastąpiło i *Te Deum* na zwycięztwo pod Dettingen), ściągnęło nań niełaskę elektora, dla którego pokój rzeczony nie dosyć był pomyślnym; nie śmiąc więc wrócić, pozostał w Anglii, gdzie od królowej Anny otrzymał 200 funt. szterl. rocznej płacy. Kiedy po jej śmierci, elektor hanowerski wstąpił pod imieniem Jerzego I na tron angielski, Händel uzyskał za wstawieniem się barona Kielmansegge przebaczenie i 400 funt. szterl. dodatku do płacy, z obowiązkiem kształcenia księżniczek w muzyce. Żyjąc w stosunkach z najznakomitszymi ludźmi, napisał w domu hrabiego Burlingtona opery niemieckie i włoskie: *Theseus* (1712); *Il Pastor fido* (1712) i *Amadis von Gallien* (1715); po czém objął dyrektorstwo kapelli księcia Chandos, dla której wiele hymnów (*Anthems*) skomponował. Wkrótce powołano go na dyrektora opery, która pod nazwą królewskiej akademii muzyki, utworzyła się ze składek królowej, dworu i panów; dla zwerbowania śpiewaków wyjechał do Drezna, zkąd kastrata Senesino i śpiewaczkę Duristanti sprowadził, którzy w pierwszej zaraz jego operze *Radamisto* (1720), niezmierny wzbudzili zapał. To też i zazdrośnicy nie omieszkali podnieść głowy, byli nimi owi dwaj Buononcini i Atilio, których już znał z Berlina; wszakże pokonał ich w operze *Muzio Scevola*, do której tamci napisali dwa pierwsze akta, a Händel trzeci i uwerturę. Odtąd panował samowładnie na scenie, aż do r. 1729, pisząc opery: *Ottone* (1722); *Giulio Cesare* (1723); *Floridante* (1723); *Flavio* (1724); *Tamerlano* (1724); *Rodelinda* (1725); *Alessandro* (1726); *Admet*

(1726); *Scipione* (1726); *Ricardo I* (1727); *Tolomeo* (1728); *Siroe* (1728); *Lotario* (1729). W r. 1729 pokłócił się z nadętym śpiewakiem Senesino który jemu wziętość swą był winien, a który miał po swej stronie i rodaczki swe Faustynę Bordoni i piękną a kapryśną Cuzzoni. Tamtego oddalił, tę ostatnią zaś chciał raz oknem wyrzucić za wyrządzoną mu obelgę, gdy nie chciała wystąpić w jego operze. Nieszczęściem doznawali oni względów dworu i arystokracyi. Zniechęcony niełaską publiczności, lecz nieugięty, opóścił Händel akademiję królewską, połączył się z Heideggerem i pojechał do Włoch, by nowych zwerbować śpiewaków dla teatru Haymarket, dla których napisał opery: *Partenope* (1730); *Poro* (1731); *Orlando* (1732) i *Sosarmo* (1732); musiał jednak odstąpić Haymarket Włochom, na czele których stał kompozytor Porpora i śpiewak Farinelli. Po czém objął teatr w Lincoln's-Innfields i w połączeniu z Riche'm teatr Coventgarden, na którym przedstawił swą: *Ariadne* (1733), wówczas właśnie, gdy Porpory *Ariadnę* dawano na Haymarket. Lubo Porpora nie dorównywał Händlowi w kompozycyi, cudowny jednak głos Farinelli'ego, przeważył szalę zwycięztwa na jego stronę. Wezwano nadto Hasse'go na kompozytora. Napróżno usiłował Händel straconą odzyskać popularność operami: *Ezio* (1733); *Ariodante* (1734); *Alcina* (1735); *Arminio* (1736); *Atalanta* (1736); *Giustino* (1736); zabrnął w długi, troski i nędzę. Znękany na ciele i umyśle, udał się do wód w Akwizgranie, szukając pokrzepienia i znalazł je. Gdy powrócił do Londynu, lord Middlessex, który objął dyrekcyję podupadłej opery, powierzył mu jej kierunek, i dla niej to napisał jeszcze Händel opery: *Berenice* (1737); *Faramondo* (1737); *Pasticcio Alessandro Severo* (1737); *Serse* (1738); *Imeneo* (1740); *Deidamia* (1740); *Parnasso in Festa* (1740). Wyższy genijuszem od przeciwników, nie umiał jednak w operze podnieść się nad swój czas. Całości jej nie towarzyszyła idea organiczno-dramatyczna, był to jedynie zbiór sytuacyi i aryi z recytatywami, duetami i chórami, bez rozwinięcia prawdy, akcyi i charakteru, napisanych dla popisu śpiewaków. Nie na takiém to polu przeznaczoném było działać potężnemu duchem kompozytorowi, lubo i tu pojedyńcze sceny kreślił z mistrzowstwem sobie tylko właściwém. Zrażony niepowodzeniem i żywo niewdzięcznością publiczności dotknięty, pragnąc też i zapewnić sobie na dalszy ciąg życia niepodległość, wpadł na pomysł rozszerzenia ram oratoryjum, i wykonywania takowych sposobem koncertowym po salach i kościołach, nie zaś jako opery po teatrach, jak to zwykle miewało miejsce. Już w r. 1720 napisał oratoryjum *Ester*, które na teatrze Haymarket (r. 1732) było grywane, i *Acis i Galatea* (1721); w ten sposób dano i oratoryjum *Debora* (1733); w Oxfordzie: *Atalia* (1733); w Londynie na teatrze Coventgarden: *Alexandersfest* (1736); *Odę do ś. Cecylii* (1736); potężne oratoryjum *Izrael w Egipcie* (1738); *Allegro i Penseroso* (1739) i *Saula* (1740); a Händel wygrywał w między-aktach na organach. Nowe i piękne te utwory zbyt jeszcze dla gawiedzi były nowemi i nieprzystępnemi; niewielu się też znalazło słuchaczy, a może też przygniatała i one także klątwa, jaka ciążyła na kompozytorze oper w ogóle. Na drugiém przedstawieniu *Messyjasza* (1741), podobno sam tylko król i lord Chesterfield byli obecnemi. Nie złamany tém kompozytor, miał zawołać: „tem lepiej będzie to dźwięczyć i rozlegać się (po pustyni)." Z pustą też kieszenią, lecz z modlitwą i otuchą w sercu udał się kompozytor do Irlandyi i nie zawiódł się na poczciwych Irlandczykach. W Dublinie (na przekorę może Londynowi) przyjęto go zaszczytnie

i z otwartemi rękami; *Messyjasza* z niesłychaném dano (na korzyść więźni) powodzeniem i powtórzono go kilkakrotnie, a gdy po 8 miesiącach wrócił twórca obsypany hojnemi dary do Londynu, już go i tu szczęście więcej nie odstąpiło. Odtąd następujące napisał oratoryja, które wszystkie z zapałem przyjmowano: *Samson* (1742); *Semele* (1743); *Belsazar* (1743); *Zuzanna* (1743); *Herkules* (1744); *Oratoryjum* okolicznościowe (1745); *Józef* (1746); *Judas Makkabeus* (1746); *Josue* (1747); *Alexander Balus* (1747); *Salomon* (1749); *Teodora* (1750) i *Jefta* (1751). Królewska biblijoteka w Londynie, posiada owe 23 oratoryjów, w 82 tomach in folio, w oryginale; większa część z nich w Londynie drukiem ogłoszoną została, w 36 tomach, in folio. Są to poniekąd dramata religijne, pełne wyrazistych melodyj i potężnych, przenikających chórów. Utwory te będą po wszystkie czasy ozdobą sztuki i chlubą kompozytora; z razu nie poznane, stały się później uwielbienia i czci niemal przedmiotem. Händel dotknięty w roku 1751 chorobą oczów (czarną kataraktą), dyktował już ostatnie swe oratoryjum pomocnikowi i kopiście swemu Smith'owi. Zmarł 14 Kwietnia 1759 r. i pochowany w opactwie Westminster; a nad zwłokami jego pyszny wzniesiono pomnik marmurowy. W latach 1784, 1785 i później, pamiątkę jego obchodzono olbrzymiemi dzieł jego przedstawieniami (mianowicie *Messyjasza*), przy współudziale 500 do 800 muzyków. W Niemczech Hiller zajął się pierwszy wykonaniem jego *Messyjasza* w r. 1786 w Berlinie i 1787 r. w Lipsku. Mozart opracował suciej instrumentacyję do *Messyjasza*. Prócz tego pisał Händel: motetty, kantaty, sonety, koncerta na organy, fugi, suity na klawikord, muzykę fejerwerkową (1748), muzykę wodną i drobniejsze rzeczy. Około r. 1845 zawiązało się w Lipsku towarzystwo *Händel-Geselschafft*, które wydaje na prenumeratę dzieła jego najznakomitsze w partyturze. *O.K.*

Händel-Schütz (Joanna Henryka Rozyna), artystka dramatyczna i mimiczna, urodzona r. 1770 w Döbeln, w Saxonii, córka aktora Schüler'a, występowała w rolach kochanek i poszła r. 1788 za tenorzystę Eunicke, z którym udała się r. 1789 do Moguncyi, 1792 r. do Amsterdamu, 1794 r. do Frankfurtu nad Menem, gdzie ją malarz Pforr obeznał z rycinami Rehberga, przedstawiającemi pozy lady Hamilton, które później na wyborne jej tego rodzaju pryedstawienia wpłynęły. Od r. 1796 do 1806 występowała na scenie berlińskiej Iffland'a, obok słynnej Bethmann, której jednak nie dorównała w tragice, podniosłości dykcyi i naturalnej niejako nadobności. Rozłączywszy się r. 1797 z pierwszym mężem, poszła powtórnie r. 1802 za lekarza Meyera, z którym również rozłączyła się w r. 1805. Wraz z trzecim mężem doktorem Händel, z Halli udała się nagle do Szczecina, z zamiarem opuszczenia teatru, lecz gdy mąż po siedmiu zmarł miesiącach pożycia, wróciła do berlińskiego teatru r. 1807, lecz odsunięta, udała się do Halli, gdzie po raz czwarty poszła za mąż za professora Schütza, z którym odbywała podróże, dając poznać znakomite swe uzdolnienie do mimiczno-plastycznych przedstawień i wyborne pod kierunkiem męża pojęcie antyku w draperyi i ugrupowaniu. Przedstawienia te i w Rossyi, Sztokolmie, Amsterdamie i Kopenhadze, wielkie zyskały powodzenie, lubo w Paryżu nie zyskały zadowolnienia. Usunąwszy się ze sceny r. 1820 i rozłączywszy z czwartym mężem r. 1824, udała się do Köslina, gdzie zmarła 1849. Porównaj Schütza: *Blumenlese aus dem Stammbuche der deutschen mimischen Künstlerin Henr. S.* (Lipsk, 1815).

Handicap, wyrażenie angielskie przeniesione także i do Francyi, ozna-

czające pewny stały ciężar, nakładany na konie wyścigowe, dla zrównania ich siły.

Handjeri (Alexander, książe), niegdyś hospodar multański, urodził się w Jassach r. 1759, umarł dnia 3 Czerwca 1854 r., w 95 roku życia, w Moskwie, dokąd się schronił r. 1821, w epoce greckiego powstania; jest autorem słownika francuzko-tureckiego: *Dictionnaire Français-Turc* (Moskwa, 1840, tomów 3), będącego prawie dosłownem tłómaczeniem *Dykcyjonarza* akademii francuzkiej. Dzieło to, owoc dwudziestoletniej pracy, zyskało zasłużoną wziętość tak w Turcyi, jak w całej Europie.—Wnuk księcia, *Michał Vlangali Handjeri*, doktor filozofii w uniwersytecie berlińskim, wydał rozprawę: *De Abderitarum rebus commentatio*, świadczącą o gruntownej jego erudycyi. *L. R.*

Handlowa albo *Krikehay*, osada niemiecka w żupie czyli stolicy nitrańskiej, w królestwie węgierskiém (w ziemi Słowaków). *Ad. N.*

Handlowe prawo. Jest to zbiór przepisów wyjąkowych (prawo specyjalne) do rozstrzygania sporów między handlującymi, lub z powodu czynności handlowych. Przepisy także wyjątkowe, szczególniej dla handlu morskiego, znane były już w najodleglejszej starożytności, jak o tém przekonywa wzmianka w *Digestach o prawie rodyjskiém* (*Lex Rhodia, dejacta*). W średnich wiekach Marsylija, a później i inne miasta handlowe francuzkie i włoskie, wsławiły się swojemi prawami handlowemi, pod rozmaitą nazwą rozpowszechnionemi w Europie (*Consulat de la Mer*; *Les Rôles d'Oleron*, *Guidon de la Mer* etc.). Pierwszy przykład systematycznego uporządkowania przepisów w tym przedmiocie dał Ludwik XIV, przez ogłoszenie dwóch postanowień (*Ordonnanus*), jednego o handlu lądowym w 1763 r., drugiego o handlu morskim w 1681 r. Oba te postanowienia weszły jako materyjał do kodexu handlowego francuzkiego, ogłoszonego w 1807 roku, a do kraju naszego wprowadzonego w 1809 r. Przed zaprowadzeniem praw francuzkich, a mianowicie w prawie dawnem polskiém nie mieliśmy żadnego zbioru ustaw handlowych. Za wskazówkę przy rozpoznawaniu sporów wexlowych od r. 1755, na mocy konstytucyi sejmowej z tejże daty, posługiwało *Jus Cambiale* Hejnekcyjusza. Kodex handlowy francuzki wprowadzony w r. 1809, obowiązuje u nas dotąd prawie bez żadnej zmiany. Dzieli się na cztery księgi. 1) *O handlu w ogólności;* 2) *O handlu morskim;* 3) *O upadłościach i bankructwach;* 4) *O juryzdykcyi handlowej.* W pierwszej księdze mieszczą się między innemi przepisy o wexlach i wspólkach handlowych. Jako prawo wyjątkowe, kodex handlowy brany być powinien w związku z kodexem cywilnym, a nadto znajduje swoje uzupełnienie w przepisach administracyjnych co do prowadzenia handlu, w instytucyjach i zwyczajach handlowych. Jedna z najważniejszych części kodexu handlowego francuzkiego, mianowicie przepisy o upadłościach i bankructwach, uległy ważnym zmianom i ulepszeniom we Francyi, przez prawo z 1838 r. Podobnež ulepszenia, jak i w ogóle zbliżenie przepisów prawa handlowego do miejscowych stosunków, jest i u nas oczekiwaném. Mamy kilka tłómaczeń *Kodexu handlowego* na język polski, mianowicie: Majewskiego, Szymanowskiego, z objaśnieniami podług Rogrona, Hejlmana i ostatnie Stanisława Zawadzkiego w dziele: *Prawo cywilne w królestwie polskiém obowiązujące*, w tomie 2-gim. — *Handlowy trybunał.* Jest sądem wyjątkowym, czyli organem sądowym specyjalnym, do spraw między handlującymi, lub z powodu czynności handlowych wynikających. Dwa są powody do oddzie-

lenia juryzdykcyi handlowej od zwyklej cywilnej, przynajmniej w pierwszej instancyi: 1) potrzeba szybkiego postępowania, ze skróceniem zwykłych form sądowych; 2) potrzeba specyjalnego wykształcenia w sędziach, mianowicie też znajomości handlu, jego zwyczajów i instytucyj, jakie są na danym placu handlowym. Z tych powodów w organizacyi sądowej francuzkiej, wprowadzonej do kraju naszego od czasów księstwa warszawskiego, dopuszczonemi zostały jako sądy pierwszej instancyi trybunały handlowe, złożone z handlujących, pod przewodnictwem i przy pomocy urzędników sądowych, rozpoznające wszelkie spory handlowe, z wolném odwołaniem się od ich wyroków do sądu apellacyjnego królestwa. Każdy trybunał handlowy składać się powinien z prezesa, sędziów i ich zastępców. Sądzi w komplecie trzech. Prezesa zastępuje wiceprezes. Do redagowania wyroków ma dodanego sobie pisarza i podpisarza z kwalifikacyją sądową. Ci urzędnicy, jak również woźni i inni officyjaliści, mianowani są przez rząd. Prezes zaś, wiceprezes, sędziowie i ich zastępcy, wybierani są przez handlujących. U nas wybory odbywają się w magistracie przez zgromadzenie kupieckie. Listy handlujących kandydatów na sędziów i zastępców układa magistrat, zatwierdza kommissyja rządowa spraw wewnętrznych. Prezes wybieranym jest z pomiędzy sędziów apellacyjnych, wiceprezes z pomiędzy sędziów trybunału. Urzędowanie z wyborów trwa lat dwa, jest honorowém bez wynagrodzenia. Ukazem cesarskim z d. (27 Maja) 8 Czerwca 1835 r. postanowiono, ażeby do sądzenia spraw kupców rossyjskich, powoływani byli do kompletu w trybunałach handlowych i sądzie apellacyjnym asessorowie, z pomiędzy tychże kupców wybrani. Nie ma przy trybunałach handlowych, podług pierwotnej organizacyi tychże francuzkiej, prokuratora. Obrońcy stają tylko w charakterze pełnomocników prywatnych i użycie ich nie jest koniecznem. Dotąd jeden tylko u nas jest trybunał handlowy w Warszawie. W innych miastach juryzdykcyja handlowa należy do właściwego trybunału cywilnego I-ej instancyi. *W. P.*

Handlowa wolność (ob. *Handel*), dopiero od lat około dwudziestu z pola dyskussyj teoretycznych zaczyna wchodzić na drogę praktyczną. Po stronie wolności handlowej stoją niemal wszyscy kupcy niezależni, fabrykanci zaś po stronie ceł opiekuńczych; do zwycięstw pierwszej z tych zasad przyczynił się głównie anglik Cobden (ob.), skutkiem czego w 1846 r. zniesiono cło przywozowe od zboża, a w 1849 r. akt żeglugi. Protekcyjoniści zrazu najsilniej się obu tym środkom opierali; w krótce jednak przekonali się o ich zbawiennych następstwach. Za przykładem Anglii postępuje, jakkolwiek nader ostróżnie i zwolna, Napoleon III, a traktat z Prusami i pośrednio z resztą Niemiec w 1862 r. przez Francyję zawarty, nową w kolejach wolności handlowej rozpoczyna erę. *F. H. L.*

Handlowe izby czyli **kollegija**, stowarzyszenia znaczniejszych kupców w wielkich miastach handlowych, zawiązane w celu podniesienia handlu rozmaitemi środkami dobra ogólnego. Izby takie istnieją we Francyi (od 1700 r), w Anglii i kolonijach angielskich, w Belgii, we Włoszech, w Ameryce i miejscami w Niemczech.

Handlowe księgi, są to księgi kupców, w których obowiązani są spisywać ściśle, podług należytej formy kupieckiej, wszystkie zawarte interesa, oprócz tylko przedaży ręcznej. Zaniedbujący prowadzenia tych ksiąg, w razie niewypłacalności naraża się na zarzut oszustwa; ob. *Handlowe prawo.*

Handlowe nauki, wszystkie razem wiadomości, stanowiące zasady

i istotę handlu, oraz czynności jego pomocniczych. W najobszerniejszém znaczeniu obejmują one tedy obszar niezmierny i wkraczający w dziedzinę wszystkich prawie nauk; w ściślejszém zaliczamy do nich głównie: naukę o przedmiotach handlu (towary, pieniądze, wexle, papiery publiczne, akcyje); o rodzajach i czynnościach handlowych; o spółkach handlowych; o jarmarkach; o bankach, giełdach i izbach handlowych; o zwyczajach handlowych; o prowadzeniu interesów (buchalteryi, korrespondencyi i arytmetyki kupieckiej); o cenach i spekulacyi; o upadłościach; o sądach i innych władzach handlowych; o systematach handlowych, monopolijach i t. d.

F. H. L.

Handlowe szkoły, w których młodzież poświęcająca się zawodowi handlowemu, pobiera odpowiednie nauki, założone pod koniec zeszłego wieku w Niemczech (pierwszą tego rodzaju była akademija handlowa, założona przez Wurmba 1768 r. w Hamburgu). Za przykładem tym w 1820 r. poszła Francyja (*École spéciale de commerce et d'industrie* w Paryżu), potém Belgija (*École centrale de commerce* w Bruxelli), Rossyja (w Petersburgu i w Moskwie), Hiszpanija i inne kraje. W Warszawie szkoła handlowa założoną została staraniem zgromadzenia kupców stolicy w 1856 r., pod prezydencyją starszego tegoż zgromadzenia, Xawerego Schlenkera. *F. H. L.*

Handlowe towarzystwa, *Kompanije, Spółki,* stowarzyszenia kilku pojedyńczych osób w celach handlowych na rachunek wspólny. Czas trwania takich stowarzyszeń, ilość kapitału włożona przez każdego spólnika, oraz jego udział w zysku, regulują się według ustaw umowy zasadniczej. Towarzystwa handlowe dzielą się na trzy klassy: 1) *Zbiorowe* czyli *imienne,* w których każdy spólnik na zewnątrz odpowiada solidarnie całym swoim majątkiem; 2) *Kommandytowe,* w których tylko jeden albo kilku spólników, zwani *firmowemi,* odpowiadają bezpośrednio na zewnątrz całém swojem mieniem, inni zaś o tyle tylko, o ile zobowiązali się wypłacić pieniędzy za akcyje; 3) *Akcyjne* czyli *bezimienne,* w których każdy spólnik czyli akcyjonaryjusz w miarę wpłat na swoje akcyje, ma udział w zyskach lub stratach, a więcej do niczego nie jest obowiązany. Do tych ostadnich spółek liczą się także wielkie towarzystwa handlowe narodowe i międzynarodowe: b. Wschodnio-Indyjskie, Niderlandzkie, Zatoki Hudsońskiej, Rossyjsko-Amerykańskie i t. p. *F. H. L.*

Handlowe traktaty, umowy między dwoma lub więcej państwami, dotyczące wzajemnych stosunków handlowych pomiędzy ich poddanymi. Weszły one w użycie w XV wieku; głównym ich celem jest złagodzenie zbyt uciążliwych przepisów systematu opiekuńczo-celnego.

Handlowy bilans, różnica pomiędzy wartością wywozu, a wartością przywozu jakiego kraju. Dopóki panowały przeważnie zasady systematu, tak zwanego merkantylnego (ob.), jeżeli wartość pierwsza przewyższała drugą, bilans handlowy nazywano korzystnym, jeżeli przeciwnie, wówczas był niekorzystnym. Dzisiejsza ekonomija polityczna wykazała mylność tego mniemania: w zamianie bowiem (a taką jest cały handel), przywóz i dochód są jednoznaczne, a więc i bogactwo kraju wzrasta w miarę większego przywozu, zaś zmniejsza się, gdy więcej z niego wywożą, bez względu na to, czy rzeczy wywożone lub przywożone składają się z towarów, czy z pieniędzy. Wie o tém zresztą dobrze i pojedyńczy kupiec, który gdzie może, pieniądze odebrane za granicą za towar wywieziony, stara się umieścić w towarze dającym się natomiast sprowadzić do kraju. Wenecyjanie widać

już zawczasu poznali tę prawdę, skoro w 1272 r. wydali prawo, mocą którego monety złote i srebrne, przywożone do kraju, opłacały cło w wysokości $^1/_4$ części swej wartości. *F. H. L.*

Handlowy konsul, ob. *Konsul.*

Hänel (Jakób), inaczej *Handl,* przezwany także z łacińska *Gallus,* znakomity kompozytor, urodził się około 1550 r. w Krainie (prowincyi południowej państwa austryjackiego), był przywódzcą kapeli biskupiej w Ołomuńcu, a wreszcie kapelmistrzem cesarskim w Wiedniu. Zmarł młodo w Pradze r. 1591. Pomiędzy licznemi jego kompozycyjami religijnemi, z których wiele wyszło z druku, znajduje się nader sztuczna motetta na cztery chóry sześci ogłosowe i ośmiogłosowe *Media in vita,* godne mieścić się obok najlepszych prac Palestryny.

Haneńko (Michał), hetman Ukrainy polskiej w XVII wieku. Piszą go i Chaneńko w konstytucyjach. Zaporożec Stefan Haneńko, rozbiwszy raz gdzieś Tatarów krymskich, zawładnął wielką po nich zdobyczą i odbił z jassyru starościankę łukomską czy łukowską (o nazwisko dowiedzieć się nie sposób). Starościanka przez wdzięczność poszła za mąż za Kozaka i miała z nim trzech synów, to jest: *Michała, Sergijusza* i *Ławrenta* czyli *Wawrzyńca.* Było to w początku XVII wieku. Michał wyszedł na hetmana. Był już pułkownikiem humańskim, kiedy pierwszy raz wystąpił na pole dziejów. Było to w chwili, kiedy hetman Jurko Chmielnicki obrażony przez Szeremeta, jak go nazywają dawne kroniki nasze, przeszedł po zwycięztwie cudnowskiém na stronę polską, na podstawie układów hadziackich. Razem z innymi wybrany kommissarzem od towarzystwa zaporoskiego, do podpisywania nowych zobowiązań się hetmańskich i kozackich dla Polski, brał w układach udział, ale podpisać ich nie umiał, Kozak Czekałowski podpisał za niego. Dwóch Kozaków tylko podpisało, między nimi Doroszeńko; za innych, a było ich kilkunastu, podpisywał Harasim Kapłoński. Należał do kommissarzów i Teodor Chreptyk, setnik humański w pułku Haneńka. Zajmował Haneńko pomiędzy starszyzną kozacką wysoki stopień, choć w akcie podpisany trzecim z porządku, zaraz po Piotrze Doroszeńku i Hreborym Leśnickim, przed Iwanem Krawczenkiem d. 17 Października 1660 roku (*Vol. Leg.* IV, 766). Wszyscy ci czterej Kozacy otrzymali na sejmie następnym w Maju szlachectwo (*Vol. Leg.* IV, 767), a przywilej na nie d. 9 Września 1661 r. „za wielką cnotę i czyny wojenne, w których ćwiczyli się od lat młodych i liczne niewiernych pułki nieraz zwyciężali;" takie są wyrażenia przywileju. We dwa lata później Michał Haneńko buduje most przez Dniepr, na 17-stu wielkich statkach czyli bajdakach, pod Rzyszczewem, poniżej Perejasławia i po moście tym przechodzi całe wojsko polskie, pod dowództwem samego króla (w Listopadzie 1663 roku). Po śmierci Wyhowskiego, kiedy Czarniecki musiał się wracać z lewego brzegu Dniepru na prawy, i w tym celu zgromadził u siebie radę wojenną, tém bardziej że król cofnął się pospiesznie na Białą Ruś, po dotkliwych klęskach, ze starszyzny kozackiej trzech pułkowników, to jest: Leśnicki, Hulanicki i Haneńko znajdowali się na tej radzie (1664 r.). W trzy lata znowu Doroszeńko został hetmanem, w Styczniu (1667 r.), ale rozdąsany na pokój andruszowski, poddał się sułtanowi. Układy prowadziły się jeszcze w Carogrodzie, kiedy Doroszeńko ledwie nie dostał się do niewoli, bo zewsząd okrążały go tłumy nieprzyjaciół, to zaporożcy pod buławą Suchowija, to kozacy regestrowi i Tatarzy: ledwie co na czas zdążył czausz turecki i ocalił go od zguby, rozkazawszy

Tatarom imieniem padyszacha, żeby się cofnęli. Wtedy Suchowij poszedł do Humania, gdzie w ręce Haneńka złożył swoje hetmaństwo, na które był wyniesiony w brew Doroszeńce, popieranemu przez starszych Kozaków. Posłowie polscy obecni w Humaniu wybór ten potwierdzili. Tak Haneńko nagle ujrzał się na hetmaństwie i wrogiem Doroszeńki, który się szczególnie za to rozsierdził na Polaków (Samuel Wieliczko, II, 238—39). Z Suchowijem poszedł zaraz w stepy, w nadziei, że spotka się z hordą białogrodzką. Doroszeńko pobiegł za nimi, ale otoczony pod Żółtemi Wodami znowuby zginął, gdyby niespodziewany wypadek: koszowy Zaporoża Sierko zły na to, że już i w Siczy zjawili się hetmanowie, napadł na Haneńka i Suchowija i w taki sposób niespodzianą odsieczą oswobodził Doroszenka od niebezpieczeństwa, w jakie się podał (1669 r.). Wkrótce pomiarkował się zaimprowizowany hetman, który może chwilkę marzył o niepodległości, że car z królem działają wspólnie na Ukrainie, więc posłał do króla winszować elekcyi, a do Moskwy pułkownika Stefana Obidę, najprzód z przeprosinami za poboje i morderstwo w Siczy sotnika Łodyżeńskiego i ludzi jego moskiewskich, których tam car przysyłał, a potém z obietnicą wiernej służby na przyszłość. Łudził więc cara, trzymając się Polski. Od Moskwy chciał, żeby mu przysłano broni i zapasów wojennych. Car winę darował, broń i zapasy na prośbę bojarów i patryjarchy wydawać kazał, ale także polecił, żeby razem z Polakami uznawał nowego na lewym brzegu hetmana Ukrainy Mnogogrzesznego, hetmanem Zaporoża, nie zaś siewierskim, jak dotąd. Jest o tém hramota carska wydana pod dniem 28 Lipca 1670 r. Haneńko stał się wtedy niebezpiecznym dla Doroszeńka, który poddawszy się przed rokiem sułtanowi, miał z Polską układać się w Ostrogu i wysłał o to posłów swoich do króla. Rzeczpospolita chciała ubezpieczyć Haneńkę, nie Doroszeńkę i wyprawiła kommissarzy. W Kwietniu już byli w Ostrogu, ale czekali długo na Doroszeńkę, który nie stanął sam w Ostrogu, ale na układy przysłał gońca, a tak utracił sposobność jedyną wówczas do pogodzenia się z Polską w roku 1670. Niebezpieczeństwo dla niego było tém większe, że król Michał zwrócił się naturalnie wtedy do Haneńka, jako do głównego przedstawiciela kozaczyzny i rozpoczął z nim nowe rokowania. Dotąd hetmaństwo jego wcale niepewne było. Haneńce uśmiechała się tylko świetniejsza przyszłość. Podżegany duchem ambicyi, wyprawił swoich posłów do króla, król ich odesłał do Ostroga. Doroszeńko zapóźno się namyślił, wyprawił dwóch posłów, ale kommissarze królewscy nie z nimi, ale z Haneńkowemi ułożyli warunki. Wszelkie zaręczenia dane kozactwu i Rusi (dnia 12 Września 1670 r., Wieliczko, str. 254—72). Sejm dnia 22 Grudnia układy te zatwierdził (tamże, str. 272). Haneńko rozesłał uniwersały królewskie po wszystkich pułkach Ukrainy, Doroszeńko odbierał je, a o pomoc sułtana gorąco upraszał. Haneńce posłano także w pomoc kilkadziesiąt chorągwi polskich (Wieliczko, II, 289). Ma o tém wszystkiém kilka korrespondencyj w listach swoich poufnych Załuski (*Epistolae hist. famil.* str. 224—26). Jest tam list księdza podkanclerzego Olszowskiego do jednego z kommissarzy Rzeczypospolitej w Ostrogu, to jest do Raczkowskiego, z d. 3 Czerwca i wreszcie list królewski pisany z Warszawy d. 23 Czerwca do samego Haneńka. Pokazuje się z tego, że Haneńko pierwszy zaczepił się o króla i że w tymże samym czasie, kiedy do Moskwy wyciągał rękę i z Polakami chciał dobre utrzymać stosunki „w nadziei przyszłych widoków.” Inny list z Załuskim co do tego traktatu się odnosi, jest list do kommissarzów pol-

skich z d. 26 Czerwca. Pisano do nich jeszcze d. 12 i 13 Lipca (Załuski, str. 251—1). Król z Haneńką się znosił za uchwałą rady senatu. W roku 1671 doczekał się Haneńko buławy, przysłał mu ją król Michał i takim sposobem uznał go ostatecznie za hetmana Ukrainy przeddnieprskiej, rozciągającej się aż po Słucz na Wołyniu od Kijowa, na zasadzie układów hadziackich. Odtąd losy jego ściśle są związane z historyją polską na Ukrainie. Jak meteor błyszczy w owych stronach przez całe panowanie króla Michała i obudza wielkie nadzieje. Rzeczpospolita wierzy w jego szczerą chęć porozumienia się i w jego, że tak się wyrazim, patryjotyzm polski. Haneńko na chwilę jedną więcej, jak Wyhowski nawet, przedstawia Rzeczypospolitej tę upragnioną jedność Polski z Rusią i jest chorągwią, pod którą prędzej czy później ma się zgromadzić cała Ukraina, rozdarta przez Bohdana Chmielnickiego na dwie połowy. Ciekawa byłaby historyja tego człowieka w owych chwilach, które trwały dwa, najwięcej trzy lata. Haneńko jest niezawodnie jedną z najważniejszych postaci w Polsce z tego panowania: przy nim bledną wszyscy jego współzawodnicy na Ukrainie, których było tak wielu. W r. 1671 łączy się z hetmanami koronnymi na Podolu i wspólnie wojuje przeciw kozactwu i Tatarom, odbierali miasteczka: Mohilew, Bracław, Kalsznik i t. d. Haneńko miał z sobą 6,000 dobrego wojska (*Kronika* Jerlicza, II, 181). Stan Ukrainy za jego hetmaństwa był rzeczywiście opłakany. Rozdzieliła się na kilka prawie udzielnych i niepodległych sobie nawzajem hetmaństw. W różnych stronach i miastach skupiało się rozdrobnione narodowe życie Ukrainy. Haneńko siedział w Humaniu i tutaj miał główną swoją stolicę; Doroszeńko po tej samej stronie Dniepru zasiadł w Czehrynie; Mnogogrzeszny rządził w Baturynie za Dnieprem, w Ukrainie moskiewskiej; Zaporoże oddzielnie sobie hulało. Oczywiście Haneńce najwięcej przeszkadzał Doroszeńko i tego najprzód złamać potrzeba było. Zaczęła się krwawa, zażarta wojna dwóch hetmanów, czehryńskiego z humańskim, wśród której Haneńko miał podstawę prawną, bo zezwolenie królewskie na urząd, miał tedy siłę moralną i ta mu więcej znaczyła ze strony polskiej, jak materyjalna, którą ciągnął z rycerskiej braci szlacheckiej na Ukrainie. Doroszeńko jednak odważył się szukać go aż w Humaniu, odparty był ze stratą i uciekł. W tém sultan Mahomet IV zajechał Podole i szedł prosto na Kamieniec. Sojusznik ten Doroszeńka wysłał zaraz wezyra z tłumami bisurmanów na całe Przeddnieprze; hetman czehryński na rozkaz Mahometa towarzyszył Turkom. Haneńko znowu od Polski otrzymał rozkaz, ażeby nie przepuszczał nieprzyjaciół do Kamieńca. Wysłał na nich Haneńko pułkownika Perebijnosa, potém broniącemu się pośpieszył na odsiecz z kozakami i chorągwiami polskiemi. Niekorzystał ze zwycięztwa i przez to wywołał klęskę pod Czetwertynówką, w której ratował się sam tylko ucieczką do Ładyżyna. Kamieniec upadł, Haneńko zaś pośpieszył do Polski w nadziei, że jeszcze połączywszy się z wojskiem hetmanów koronnych, da odsiecz twierdzy. Król wybierał się z pospolitém ruszeniem przeciw Turkom, kiedy niespodziane intrygi panów wywołały burzę. Patryjotyzm wiąże silniej jeszcze tego hetmana kozackiego, ze szlachtą polską skonfederowaną w Gołębiu. Szukając króla, Haneńko z kozakami swemi był wtedy głęboko w Polsce, nawet podobno na Mazurach; trzymał stronę szlachty i króla i lada chwila mógł skarcić panków polskich, buntujących się naprzeciw królowi, po kozacku, łupieztwem i pożarami; król rękę tę wstrzymał. Z tych wypadków urosła nawet wieść zabawna, że szlachta

podarowała Hanence dobra prymasa Prażmowskiego. To pewna, że hetman ukraiński szczególniej na tego prymasa ostrzył zęby. Dobra Prażmowskich, to nie; ale dostał poprzednio jeszcze, jako szlachcic, Haneńko w ekonomii samborskiej dwie włości, Łysznię i Niedźwiadę. W obozie pod Lublinem za konfederacyi gołębskiej, otrzymał konsens królewski, dnia 8 Listopada 1672 r. podpisany, na mocy którego te dwie włości mógł ustąpić synowi Pawłowi, który w konsensie nazwany jest rotmistrzem Jego K. M-ci (*Sygil.*, ks. 12, str. 29). Na Ukrainie dostał Haneńko od króla trzy miasteczka: Brusiłow, Wodotję i Sołowienkę. Znaczenie jego historyczne było wielkie. Gdyby miał siły po temu i rozum, mógł nawet być prawodawcą Rzeczypospolitej, pośrednikiem pomiędzy zwaśnionemi stanami. Późniejsze dopiero wypadki dowiodły, że Haneńko był wielki filut i że kochał tylko samego siebie, nie zaś Ukrainę, a tém bardziej Rzeczpospolitę. Tymczasem Doroszeńko zajął Humań i pastwił się tam nad swoimi wrogami, nawet żonę Haneńka pojmać kazał i do Czechrynia odesłać (Wieliczko, II, 330—3). Ale jednocześnie znowu rozpoczął układy z carem Alexym, po zawarciu haniebnego pokoju w Buczaczu (w Październiku); nie otrzymał jednak na pytania swoje żadnej odpowiedzi. Wtenczas jego dwójznaczne postępowanie z Polską, zaczęło coraz więcej na wierzch wychodzić. Pierwszą oznaką tego postępowania było zabójstwo pułkownika Piwa, które jemu głównie przypisują. Piwo dzielnie się bił ze zbuntowaném chłopstwem i nie raz narażał życie, nie lubił go Haneńko, ale nie przez patryjotyzm kozacki. Nie wytrzymał, za długo ukrywał się i odgrywał komedyję, teraz oczywisty rozbójnik i hajdamaka wyłaził z niego. W zaburzonej Ukrainie mógł popuszczać cugle samowolności: palił tedy, rozbijał, łupił zdobycz i Piwo legł ofiarą tej chętki do grabieży. Z początku nie poznano się na tém. Haneńko nie chciał jeszcze w oczach Polaków uchodzić za zdrajcę, sprawę więc tego zabójstwa pokrywał starannie. Zjawił się nawet z bandą swoją na wojnę turecką, na którą wyjechał król już umierający do Lwowa. Stanął w Dymirze i Czarnobylu, a do Lwowa słał setnika swojego i pisarza z instrukcyjami. Ksiądz podkanclerzy Olszowski był w niemałym kłopocie, co tu mu odpowiedzieć i pytał się listownie o to hetmana Sobieskiego. Radził kozakom, żeby szli prosto do obozu hetmana; odpowiedzieli, że konie mają zmęczone, i że już inne posiłki ku niemu wyprawili; przyczynę śmierci Piwa z Haneńki na Pawłowskiego zwalili. Olszowski te rzeczy chciał łagodzić: „aczkolwiek, pisał do Sobieskiego, Haneńko dużo nabroił, trzeba to pokryć zapomnieniem, bo w stanowisku swojém może od tyłu szarpać Doroszeńkę, gdyby temu się zachciało pomagać Hussejnowi paszy. Mógł też przez najazd Wołynia, zrobić pożyteczną dla nas dywersyję, mógł bronić i granic Litwy.” Co większa Olszowski myślał nawet Haneńki użyć za pośrednika do cara i pozwolić mu układać się z Moskwą imieniem Polski, w razie gdyby chciała przejść na prawą stronę Dniepru, przeciw Turkom, lub Doroszeńce (list Olszowskiego do Sobieskiego, d. 30 Października 1673 r. ze Lwowa, w Załuskiego *Epistolae,* t. 1, str. 477 i 480). Był z Haneńką i syn jego, zapewne ów Paweł, który pierwszy cios zadał Piwie. Sobieski zgadzał się na to, żeby Haneńko bronił Polesia i Litwy, syna zaś chciał umieścić w Przemyślskiém. Podkanclerzy w tej myśli pisał do watażki, ale wkrótce i tę myśl odrzuciwszy zupełnie, pominął Haneńkę, co zaś na posłanie Pawła w Przemyślskie, na to się nie zgadzał, z obawy, by tam nie poszukano za Piwę odwetu (Załuski, t. I, str. 481). Możeby łudził jeszcze

cokolwiek Haneńko, gdyby nie śmierć królewska. Zwycięzca z pod Chocimia chciał korony i mógł ją dostać. Cóż wtedy czekało Haneńkę, znanego jako stronnika króla Michała i wroga dawnych malkontentów? Zwrócił uwagę na Ukrainę. Tam nowe zaszły wypadki. Zdarzyło się, że na Wielkanoc w r. 1673, pułkownicy Doroszeńkowi sprawili rzeź w Humaniu, skutkiem czego rozwinęło się powstanie i tryjumf odniosło. Ziemia chwiała się pod Doroszeńką. Pułkownik Żerebyło, jeniec, odesłany Haneńce i Polakom. Wdzięcznie to przyjęto. Zaraz kilkanaście chorągwi polskich pociągnęło do Humania. Szczerze Haneńko uwinął się około współzawodnika, chciał odzyskać żonę. Prosił zaporożców o pomoc, obiecywał, że im król za to zapłaci. Zaporoże gniewało się wtedy z Doroszeńką i wysłało do Polski Makuchę i Suchowija. Haneńko z nimi, ze swoimi kozakami i z chorągwiami polskiemi ruszył na Czehryń. Doroszeńko wezwał hordę o pomoc, ale nim nadciągnęła, wyszedł naprzeciw współzawodnikowi. Niedaleko uszedł, oblężony w Steblowie. Haneńko spodziewał się, że już za dni kilka dostanie w swoje ręce śmiertelnego wroga, kiedy nadeszła horda i pod Steblowem rozgromiła wszystkie siły Haneńki. Nie uciekał już do Polski, ale z zaporożcami do Siczy (Wieliczko, II, 339). Gdy z drugiej strony dogrzewał mocno na przeddnieprskiej Ukrainie, hetman baturyński, następca Mnogogrzesznego, Samojłowicz, który wkroczył w granice polskie i jedno po drugiém zdobywał miasteczko, Haneńko zwątpił o sobie. Postanowił zrzec się buławy, którą miał od Polski, ale nie w ręce króla, i tutaj pokazała się jego fałszywość. Pojechał za Dniepr, i tam w sobornej cerkwi publicznie złożył buławę i buńczuk, przysiągł Samojłowiczowi na wierność, i od nowego swojego pana otrzymał swój dawniejszy pułk humański, ale in partibus infidelium, bo Humań był w Polsce. Mieszkał w Kozielcu, a potém dostał pozwolenie mieszkać w Kijowie, 17 Marca 1674 r., starego kalendarza. Toż samo razem z nim zrobili inni pułkownicy, na stronie polskiej. Trzeba było jeszcze ułagodzić cara. Pojechali do Moskwy od niego, Fedor Bułaj, obożny polny, i Łomikowski, pisarz generalny. Car na to poselstwo odpowiedział Haneńce grzeczną hramotą, i Ukraina nibyto cała, połączyła się pod rządami Samojłowicza i pod opieką Moskwy. Nasz hetman nie robił zapewne tego wszystkiego z wielkiej ochoty, tracił albowiem za wiele; krom buławy oddać musiał na skarb trzy miasteczka, jakie miał od króla na Ukrainie. Nasze źródła, które wiele o Haneńce ciągle mówiły, nagle zamilkły o nim od r. 1673. Widzimy teraz, że utonął w stepach Ukrainy zadnieprskiej. Razem z Michałem Haneńką, rzucili wtedy Polskę dwaj młodsi jego bracia: *Sergijusz* i *Ławrenty*. O synu *Pawle* nic nie słychać. Szlachectwo polskie przydało się Haneńkom za Dnieprem. Sergijusz miał dwóch synów: *Łukiana* i *Fedora*, ci w dzieciach swoich wygaśli i niczém się nieodznaczyli. Potomstwo Ławrenta głośniejsze w dziejach. Jeden syn jego *Fedor*, assawuła kijowski, potém od r. 1722 obożny pułkowy kijowski, żadnej wojny nie opuszczał, w r. 1737 wziął uwolnienie ze służby. Umarł r. 1744. Drugi syn Ławrenta *Danilo*, był nakaźnym pułkownikiem łubieńskim przy wojsku Szeremetjewa i poległ przy oblężeniu Kizikermenu. Daniły syn najstarszy *Mikołaj*. *Jul. B.*

Haneńko (Mikołaj), syn Daniły i Łomikowskiej, córki assawuły generalnego na Ukrainie zadnieprskiej. Uczył się podobno najprzód we Lwowie, a potém w kijowskiej akademii duchownej. Przechował się do dziś dnia jego własny rękopism *Artis poeticae*, z r. 1709, w którym notował sobie kurs, i uwaga w końcu na nim łacińska: *haec praecepta poeseos tradidit reveren-*

dus pater Theodosius Gliński. W liczbie przykładów są tam cytowane wiersze łacińskie, polskie i słowiańskie, Teofana Prokopowicza, Stefana Jaworskiego i Filipa Orlika, znanego ulubieńca Mazepy; Filip w r. 1691 słuchał w Kijowie filozofii. Od r. 1710 Mikołaj służy wojskowo, w r. 1711 znajdował się w wyprawie nad Prutem. Potém pracował w generalnej kancellaryi wojskowej, od r. 1717 był przy hetmanie Skoropadzkim. Hetman używał go nie raz do różnych posyłek, nietylko w Małej Rusi, ale nawet i do Moskwy. Kiedy w r. 1722 hetman sam wybrał się do Moskwy, z powinszowaniem carowi pokoju nisztadzkiego i cesarskiego tytułu, Haneńko należał do orszaku i przejęty ważnością chwili, postanowił pisać dyjaryjusz. Prowadził go w istocie od samego dnia wyjazdu z granic Małej Rusi, aż do powrotu. Dyjaryjusz ów idzie od 1 Stycznia 1722 r., aż do 5 Lipca. Haneńko opisuje wypadki, które podówczas widział w Moskwie, bez żadnej pretensyi, bo notuje tylko dla siebie. Nie pierwsza to jego praca piśmienna. Obok tego głównego dyjaryjusza, prowadził drugi, jak go sam autor nazywa „dyjaryjusz partykularny,” od dnia 9 Listopada 1719 roku, aż do dnia 29 Stycznia 1754 r. W r. 1722, zaraz niedługo po moskiewskiej podróży, umarł Skoropadzki i zmienił się rząd na Małej Rusi. Ustanowiono osobne kollegijum pod prezydencyją brygadyjera, niby to dla spraw pieniężnych i sądowych. Z tego powodu Haneńko jeździł do Piotra z listami od starszyzny kozackiej. Pod Derbentem oddał mu listy i potém z wojskiem wrócił do Astrachania, zkąd odesłany napowrót do Głuchowa. W rok później wszyscy skarżący się i hetman nakaźny Połubotek, wezwani do Petersburga. Wiadomo, jaki ich los tam spotkał: dopiero ze śmiercią Piotra w r. 1725 odzyskali wolność. Od swoich był posłany drugi raz do Petersburga, siedział tam kilka miesięcy, widział śmierć Katarzyny, upadek Menszykowa. Senat mianował go wtedy sędzią pułku starodubowskiego. Potém jeszcze nie raz jeździł z poleceniami do Petersburga. Od Maja 1736 do końca Stycznia 1737 r., był głównym komendantem oddziałów kozackich z pułków starodubowskiego, czernichowskiego, kijowskiego, nieżyńskiego, perejasławskiego, hadziackiego, i łubieńskiego, które wyprawiono na Ukrainę polską, żeby trzymały pograniczną straż za Kijowem, najprzód przy Trypolu, a potém przy Wasilkowie, pod wodzą generałów, najprzód Sukina, Keitha i Bachmetjewa, później zaś Karola Birona. W r. 1738 został obożnym pułku starodubowskiego, i pod Lassym miał udział w wyprawie krymskiej. Za męztwo posunięty wtedy na stopień buńczucznego generalnego, zajął miejsce Siemona Gałeckiego, który zginął na Perekopie; następnie z Münnichem już jako pułkownik starodubowski, szedł do Multan i pod Chocim. Znowu się tam odznaczył: od r. 1740 członkiem był sądu generalnego ze strony małoruskiej w Głuchowie, w r. 1741 zaś został chorążym generalnym, który to urząd piastował przez lat 20, aż do śmierci. Posłował jeszcze nie raz do Peterburga, a mianowicie w r. 1745, kiedy Mała Ruś odważyła się prosić cesarzowej Elżbiety o hetmana, jakiego już od lat 10 nie miała. 1749 r. dopiero pozwolono wrócić deputatom do ojczyzny, z prawem wyboru hetmana. Dyjaryjusz drogi do Moskwy bardzo ważny dla historyi M. Rusi, ogłosił świeżo Bodjański, sekretarz towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich, w piśmie, które peryjodycznie od siebie wydaje towarzystwo, w dużych księgach kwartalnych (*Cztenija*, Janwar—Mart, 1858, str. tekstu 74). Znaczenie naukowe *Dyjaryjusza* Haneńki dla historyi Małej Rusi, pojmie każdy, kto się bliżej przypatrzy treści tego zabytku. Słyszymy tutaj opowiadanie osoby, jeżeli nie wysoko położonej, to przynajmniej

związanej z losami jednej z najgłówniejszych figur w ówczesnej Rossyi. Haneńce wszystko jest dostępne, wszystko wie, wszystko zna, bo jeździ wszędzie z hetmanem, o wszystkiém słyszy co się dzieje w Moskwie. Świadek ów ważnych wypadków, wcale nie myśli o sławie, o literaturze, notuje tylko dla siebie, dla własnej wygody, więc tém więcej nie podejrzany, tém prawdziwszy daje obraz. Nie ma tam żadnego talentu w opisywaniu, owszem dyjaryjusz to najzupełniejszy, wyrazy ściskają się, jedne leżą na drugich. Ale zawsze to materyjał dla człowieka zdolnego, który z suchych dat i opisów potrafi złożyć rys charakterystyczny epoki. A dałby się złożyć rys taki, szkic ówczesnej Rossyi, tylko ze słów Haneńki. Przypomnijmy sobie cel, dla którego odbywał podróż hetman. Wielkie uroczystości następowały jedne po drugich, car raczył gości swoich, weselił się, rozpoczynał albowiem nową erę dla państwa. Mimowoli człowiek przenosi się w owe czasy, kiedy przerzuca kartki dyjaryjusza; widzi Haneńko wjazd cara do Moskwy i parady jego na pół fantastyczne, na pół bajeczne, wschodem wonniejące, widzi i ten orszak, co go otacza, ludzi rozmaitej wartości i znaczenia, ale najczęściej bawi z hetmanem, postacią bardzo już potulną z wielu względów, chociaż i to potrzeba tu dodać, że Skoropadzki sam nie odznaczał się tęgością charakteru, nie był to np. Mazepa, który lat kilkanaście ciągle spiskował na rzecz Ukrainy. Skoropadzki nie myśli o niezawisłości, ale owszem niesie z pokorą jarzmo, jakie mu się dostało i nie śni nawet o niczém innem; tradycyje polskie zdaje się zamarły w nim zupełnie. W Moskwie odwiedza ówczesnych mocarzy świata i oni nawzajem go odwiedzają. Nie podnosi hetmana jego własny osobisty charakter, ale godność, ale stanowisko urzędowe, chociaż bezsilne i coraz więcej wyglądające na anachronizm. Myśl jednak lubi oglądać w tym hetmanie dawniejszą sławę i niegdyś potęgę Ukrainy; Skoropadzkiego nawet sam Piotr dla tego szanuje, i widzim co chwila ten ostatek czci, jaki się tutaj oddaje władzy już przebrzmiałej, legendowej. Oczywista rzecz, dla historyi polskiej mało tu, nic prawie. Polska w Ukrainie zadnieprskiej, a po-mazepińskiej, może tylko śledzić wątku podań swoich, czuć puls upadku narodowego Małej Rusi i przysłuchiwać się głosowi boleści, który coraz cichszy i puls coraz rzadszy bije. Polskę o tyle obchodzi ów Skoropadzki i Moskwa w r. **1722**, o ile myśl orszaku hetmańskiego zwraca się ku niedawnej jeszcze przeszłości i przypomina sobie świetne wyprawy kozackie pod Carogród, Synopę, Trebizondę, o ile braterstwo z Polską podnosiło na Ukrainie życie miejscowe (Obszerniej o tym dyjaryjuszu w *Bibl. war.*, **1859, IV, 726—731**). *Jul. B.*

Hanicki (Jan Stanisław), wydał z druku panegiryk, p. t.: *Konsystencyja stołecznej fortuny w domu Kaspra Winklera, przy dożywotnim wprowadzonym przyjacielu J. P. Agnieszki Wojtmanowej*, Kraków, **1692** r., folio.

Hanka (Wacław albo Wecesław), urodzony we wsi Horzynie, w b. okręgu kralohradeckim, w królestwie czeskiém, dnia **10** Czerwca **1791** r. (a nie, jak podaje *Oesterreichische National Encyklopaedie*, **10** Marca, lub *Michl*, **10** Lipca), jeden z pierwszych wskrzesicieli narodowego i duchowego życia Czechów, i najgorliwszy pracownik na niwie ojczystej literatury; filolog i lingwista słowiański, znawca ośmnastu języków, uczeń sławnego Józefa Dobrowskiego (ob.), professor języka i literatury czeskiej, a prywatdocent starosławiańskiego, polskiego i rossyjskiego, oraz ich literatury przy uniwersytecie pragskim, kurator gabinetu numizmatycznego przy tymże uniwersytecie, biblijotekarz muzeum narodowego czeskiego w Pradze, członek

rzeczywisty królewsko-czeskiego towarzystwa nauk, a honorowy b. uniwersytetu wileńskiego i cesarsko-rossyjskiego charkowskiego, cesarsko-rossyjskiego towarzystwa do historyi i starożytności w Moskwie, jednoty historycznej korutańskiej w Celowcu (Klagenfurt), towarzystwa do historyi i starożytności południowo-słowiańskich w Zagrzebiu; członek korespondent b. towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, cesarsko-rossyjskiej akademii nauk, towarzystwa geograficznego w Petersburgu, towarzystwa nauk przy uniwersytecie krakowskim, szleswicko-holsztyńsko-lauenburgskiego, towarzystwa do historyi i starożytności Pomorza, towarzystwa szląskiego oswiaty narodowej, królewsko-duńskiego towarzystwa do badania starożytności północnych w Kopenhadze, towarzystwa brandeburgskiego nauk, towarzystwa szweryńskiego do badania dziejów i starożytności meklemburgskich, towarzystwa przyjaciół historyi i starożytności w Odesie i cesarsko-austryjackiej akademii nauk w Wiedniu; ozdobiony medalem złotym austryjackim *literis et artibus* przez cesarza Franciszka Józefa, uczczony przez cesarsko-rossyjską akademiję nauk wielkim medalem srebrnym 1820, a 1842 r. takimże złotym, przeznaczonemi dla uczonych; a w r. 1834 wybitym ku jego czci medalem pamiątkowym. Otrzymał kosztowne pierścienie z powodu wydania *Ewangelii Sazawsko-Emauskiej (Text du sacre)*, od cesarza austryjackiego Ferdynanda I; cesarzy rossyjskich: Alexandra I i Mikołaja I, i od innych książąt domu rossyjskiego. Wacław Hanka przyszedł na świat w czasie zupełnego obumarcia ducha narodowego i powszechnej ciemnoty między Czechami, spowodowanych dwustoletniém blisko systematyczném do tego dążeniem przewodników oświaty, towarzystwa, w którego ręku były ówczesne szkoły, a następnie nadanym przez cesarza Józefa II kierunkiem, mającym na celu zgermanizowanie wszystkich nie niemieckich ludów cesarstwa niemieckiego, w takiej właśnie chwili, w której narody, w widokach ziemskich pchane w otchłań zatracenia środkami ludzkiemi, w niepojętych zamiarach przedwiecznej Opatrzności podźwignięte mi bywają niekiedy za pośrednictwem maluczkich i prostaczków. Syn prostego rolnika, trudniącego się zarazem rzeźnictwem i utrzymującego karczmę, wychowany, aby kiedyś objął ojcowski sposób życia; do trzynastego roku swego wieku, od wiosny do późnej jesieni pasając owce swego ojca, a do szesnastego, jak inne rodzeństwo, pomagając mu w gospodarstwie rolném i w pracy około topora i noża rzeźniczego, tylko w porze zimowej mógł uczęszczać do miejscowej szkoły parafijalnej. Mimo takiego położenia swego, młodziuchny Wacław, owładnięty niepohamowaną żądzą wiadomości i nauki, pilnie czytywał wszystko, co mu podpadło w rękę, a 1-szą taką księgą był stary, z XVII czy XVI wieku rękopis, przypadkowo nabyty przez matkę a zawierający pieśni czeskie ludowe, które w chłopięciu obudziły miłość i poszanowanie dla ojczystych pamiątek i narodu, a którą później wyraził w piosneczce, będącej już w ustach ludu, zaczynającej się od słów:

„Porodziła mnie
Moja mateczka,

a kończącej się słowami matki:

Gdybym wiedziała,
Mała dziecino,
Że z ciebie będzie
Podły, zdradny Czech,
Opletłabym cię

W grubą rogożę,
Z grubą rogożą
W ciernie wrzuciła."

Od tego czasu najmilszą jego zabawą były książki, które nosił z sobą w pole i kupował za każdy uciułany grosz, pomimo niezadowolenia rodziców, oraz przysłuchiwanie się opowiadaniom starszych, zwłaszcza z dalszych okolic i innych krajów. W domu ojcowskim, jako gospodzie, często noclegowali słowaccy druciarze i przekupnie cytryn z Krainy: od nich to pierwszy raz dowiedział się o istnieniu pobratymczych narzeczy; od ułanów zaś i żołnierzy z pogranicza wojskowego, z pułku petrowaradyńskiego, zapoznał się z językiem polskim i serbskim. Tym sposobem, za pomocą książek do nabożeństwa nauczył się czytać w tych językach i ich początków; w czasie zaś przechodu wojsk rossyjskich, poznał się z językiem wielkorossyjskim, małorossyjskim i innemi narzeczami ruskiemi. Ojciec jego widząc w synu coraz większe pragnienie wiedzy, zgodził się nareszcie oddać go do szkół wyższych, z uwagi zarazem, że z powodu trwającej wojny, tym tylko sposobem uwolni go od służby wojskowej. Po przygotowaniu się więc u miejscowego proboszcza, wstąpił Hanka do gimnazyjum w Kralowohradcu 1807 r., gdzie doznał wielkich trudności z powodu nieznajomości języka niemieckiego, który był tu, jak wszędzie wówczas, wykładowym. Wyszło to mu jednak i ojczystemu jego językowi na dobre. Nauczyciele widząc, że ojciec oddał go głównie dla tego, aby go uwolnić od poboru wojskowego, i z zamiarem odebrania go z gimnazyjum za ustaniem tej przyczyny, pozwalali mu robić wypracowania w języku czeskim. Przykład ten zbawiennie wpłynął na jego towarzyszów, zwłaszcza, kiedy Hanka ustaliwszy już w swym umyśle poczucie idei narodowej, skłonił pierwszego ucznia tej szkoły, Franciszka Klicperę (ob.), że ten podobnież po czesku zrobione wypracowanie ośmielił się złożyć na katedrze. Ukończywszy w r. 1809 chlubnie nauki gimnazyjalne, udał się na uniwersytet do Pragi, która w jego i jego towarzyszy wyobraźni przedstawiała się siedliskiem narodowych dążności. Przekonawszy się, że w stolicy czeskiej, każdy zamożniejszy wstydzi się, przynajmniej na ulicy, ojczystej mowy, zawiedziony, nie upadł jednak na duchu, owszem do swych towarzyszy zwykł był się odzywać temi słowy: „Jesteśmy Czechami, wytrwajmy! Uczniów szkół wyższych jest tysiące, rozumniejsi połączą się z nami, a mojém powołaniem jest rozniecać poczucie narodowości." Wkrótce znalazł gorliwych stronników, w których liczbie najżarliwszym był Swoboda Wacław (ob.), późniejszy professor; zawiązał stowarzyszenie, którego zadaniem było ćwiczenie się w ojczystym języku; miewano odczyty i celem zjednania dla języka czeskiego więcej poważania, zaprowadzono w salach uniwersytetu prywatne deklamacyje, na które zapraszano dygnitarzy krajowych i wyższą szlachtę, z pomiędzy której najgorliwiej popierał te dążności książe Izydor Lobkowic. Działalność ta Hanki miała nareszcie ten skutek, że młodzież szlachecka zaczęła się uczyć języka czeskiego. Znając już ze słyszenia księdza Józefa Dobrowskiego, zapragnął poznać osobiście tego mistrza filologii słowiańskiej. Przybywszy doń, zastał go pracującego nad *Slowanką* i utyskującego nad niedokładnością słowników serbskich, w których wielu wyrazów szukał naprożno. Hanka zapytał się o nie, a szczęście mieć chciało, że wiedział ich znaczenie od dawnych swych znajomych, żołnierzy z pogranicza wojskowego. To mu zjednało przyjaźń Dobrowskiego, u którego odtąd był częstym gościem, gorliwym pomocnikiem w jego pra-

cach i pilnym uczniem, umiejącym korzystać z biblijoteki i rękopismów swego mistrza, a później obrońcą jego ortografii. Po ukończeniu całego kursu filozofii, a pierwszego prawa, gdzie nieraz nie tych rzeczy i myśli, którychby sobie życzył, zmuszonym był słuchać, 1814 r. udał się do Wiednia na dalsze kursa prawne i tu wszedł do redakcyi *Nowin czeskich* i dodatku literackiego *Perwotiny Pieknych Umieni*, w których drukowane były pierwsze jego literackie płody. Po roku pobytu w Wiedniu powróciwszy do Pragi, obok innych prac i urzędu tłómacza przysięgłego narzeczy słowiańskich (*translator in slavicis*) otrzymanego 1816 r., wykładał na uniwersytecie przez lat dwa grammatykę czeską podług zasad Dobrowskiego; ale professor Jan Nejedly, zkądinąd zasłużony literat, wraz z innymi, jak Jerzym Palkowiczem, a nawet Franciszkiem Palackim, przeciwnik ortografii analogicznie ułożonej, i ztąd *prawopisem analogicznym* zwanej, stanowczo później przyjętej i przez innych Słowian zastosowanej, sprawił, że rząd zabronił mu publicznego wykładu (1817 r.), pod pozorem, jakoby nowość taka była szkodliwą oświacie. Hanka ustąpił, pozostawiwszy uczniom na pożegnanie, pierwszy raz przez siebie wydrukowane *Zasady tej ortografii*. Korzystając ze sposobności, że Dobrowski wykładał w seminaryjum pragskiém (rzymsko-katolickiém) teologom górnołużyckim ich ojczyste narzecze, aby go nie zapomnieli i skuteczniej służyć mogli swym ziomkom, Hanka uczęszczał na te lekcyje i tyle na nich zyskał wkrótce, że w razie nieobecności jego, zastępował professora, a nawet po jego śmierci czas jakiś urząd ten sprawował i był prezesem, a raczej troskliwym opiekunem stowarzyszenia tych seminarzystów, zwanego *Serbowka*, w które się zawiązali, celem wzajemnego wspierania się i ćwiczenia się w ojczystej mowie (1846 r.). W r. 1817 Wacław Hanka dostąpił wysokiego rozgłosu, znalazł bowiem w Kralowodworze na wieży kościelnej pod kupą strzał z czasów Żyżki część zbioru staroczeskiej poezyi, znanego obecnie pod nazwą *Kralodworski rękopis* (ob.). Odtąd działalności jego zakres rozszerzył się do nieskończoności; nie było żadnego przedsięwzięcia około narodowej oświaty, aby nie miał w niém udziału. Około tego czasu po naradzeniu się z Józefem Dobrowskim, Józefem Jungmanem, Światopełkiem Preslem, hr. Berchtoldem i professorem Janderą, wygotował z Purkyniem projekt założenia *Muzeum narodowego czeskiego*, które przy pomocy Kaspra hr. Sternberga, mającego podobną myśl, i hr. Kolowrata Libsztejnskiego, przyszło do skutku 1818 r. Z zakładem tym narodowym, tak ważnym w dziejach rozwoju narodowości czeskiej, nazwisko Wacława Hanki jest ściśle połączone; jemu to bowiem winien pierwotne uporządkowanie i że stał się cichaczem instytucyją narodowo-czeską, a nie bohemską, prowincyjonalno-niemiecką, jaką być miał początkowo w przekonaniu głównych założycieli; znakomitą część swych zbiorów, jemu także zawdzięcza, które Hanka pod obcém nazwiskiem składał w ofierze. Od r. 1820, w którym został biblijotekarzem muzeum i konserwatorem jego zbiorów starożytności, tak pokochał swój urząd, że nawet ofiarowanej sobie professury języków i literatury słowiańskiej na uniwersytecie petersburgskim nie przyjął, i cały swój czas poświęcił temu zakładowi na studyjowanie starych ksiąg i rękopismów, które obficie zewsząd się gromadziły, nie zapominając tylko o wydawnictwie książek czeskich, założoném później pod nazwą *Matica czeska*. Tym sposobem życie tego męża, aczkolwiek bardzo czynne i pożyteczne, przybrało jednak kierunek jednostronny, zbyt wyłączny. Dopiero po nastąpieniu ruchu politycznego w 1848 r., wystąpił ponownie na widownię publicznego

życia; wziął udział w naradach *Wydziału narodowego* i *Zjazdu słowiańskiego*, na który wezwanie podpisał; był pierwszym z założycieli *Lipy słowiańskiej pragskiej*, której obrany został starostą (prezesem); na czele innych członków delegacyi autorów pragskich, podpisał protestacyję przeciwko tymczasowemu prawu drukowemu z dnia 29 Marca, spalonemu przez Wiedeńczyków. Smutne wypadki dni Zielonych Świątek, omal nie położyły kresu jego życia. Jak gdyby przeczuwał, że ukochanemu przez niego zakładowi muzeum narodowego, grozi ruina, postanowił czuwać nad jego całością, nie opuścić go ani na chwilę; z tego też powodu odmówił przyjęcia mandatu deputowanego z okręgu kralohradeckiego na sejm prawodawczy państwa austryjackiego. Obawa ziściła się. Dnia 12 Czerwca 1848 r. po ukończeniu się zjazdu słowiańskiego, pewna liczba członków zeszła się była w muzeum, na raz gromada ludu wniosła rannego człowieka, celem udzielenia mu lekarskiej pomocy; widząc to goście Hanki i przewidując niebezpieczeństwo dla drogocennych zbiorów i całej instytucyi, opuścili dom wraz z ludem, a domownicy zatarasowali bramę. Nadciągnęły dwie kompanije wojska linijowego; dano ognia do okien ze wszystkiej broni, właśnie w chwili, kiedy Hanka stał przy jedném, chcąc bliżej poznać co się dzieje i tylko co usłyszawszy komendę, usunął się za ścianę, kula przeszyła szybę, którą wyglądał i z wieloma innemi utkwiła w pułapie. Następnie zamierzono uderzyć szturmem, jak gdyby zbiory naukowe były fortecą, przezorność jednak Hanki i takt w postępowaniu powstrzymały od takiego gwałtu rozhukane żołdactwo, i skończyło się na zabraniu trzech średniowiecznych hakownic i dwóch luf pistoletowych, ofiarowanych do muzeum, jako pierwszą próbkę jednej fabryki krajowej, i na zniszczeniu kilku chorągwi w barwach czeskich, przygotowanych na uroczystość urodzin cesarza Ferdynanda I. Jako starosta (prezes) Lipy słowiańskiej, odznaczył się Hanka podobnież jak w każdym innym razie bezstronném i godném postępowaniem, statecznym, obywatelskim sposobem myślenia, miłością słowiańszczyzny i rozumnej, na prawach opartej wolności, jak również wysoką cywilną odwagą w obliczu nadużyć siły i konspiracyi, czém zyskał powszechne poważanie. W jesieni tego roku rozpoczął na nowo po trzydziestu latach przerwy wykład nauczycielski na uniwersytecie pragskim o języku starosłowiańskim i wielkorossyjskim. Prace literackie tego męża są najrozmaitszego rodzaju. Był poetą, a poetyczne jego utwory pełne uczucia, proste, lekkie, mają tę zaletę, że wiele już z nich przeszły w usta ludu; przełożył nadto pieśni narodowe serbskie ze zbioru Wuka Stefanowicza Karadżicza (t. I., 1817 r.); polskie p. t.: *Krakowiaky aneb pisnie narodni polské s przipojenym puvodnim textem* i t. d. (str. 114, w Pradze, 1834 i 1851 r.); Słowo o pułku Igora, pod tyt.: *Igor Swatoslawicz* i t. d. (z tekstem oryginalnym, przekładem czeskim i niemieckim, z objaśnieniem historyczném i lingwistyczném, i przedmową w języku czeskim, polskim, serbskim i rossyjskim, (w Pradze, 1821 r., str. 12 i 80), oraz *Idylle Gesnera* (Praga, 1819 r., str. 245, oprócz treści i komentarza). Pisma prozą są treści historycznej, archeologicznej i filologicznej. Z pierwszych do najważniejszych zaliczają: *Dzieje czeskie w obrazach* (1822 r.); *Opis Rossyi i jej wojska* (1815 r.); i Rühsa *Krótka historyja narodów słowiańskich* (przekład z niemieckiego 1818 roku); do prac filologicznych należą: *Grammatyka języka czeskiego podług zasad Dobrowskiego z wykładem form starożytnych językowych i szczegółowym poglądem na Rękopis kralodworski* (1822); *Prawopis czeski* podług tegoż (1817 i następnych lat w kilkunastu

wydaniach wyszły); *Grammatyka języka polskiego* (1839 roku), dokładniejsza od poprzedniej księdza Szpachty, oraz *rossyjskiego* i *Początki języka cerkiewnego* (po czesku i rossyjsku, 1846 roku), nareszcie kilka innych podobnej treści. Oprócz tego był bardzo starannym wydawcą starych zabytków literatury czeskiej, których nieograniczoną posiadał znajomość; nic bowiem nie zdołało się ukryć przed badawczym jego wzrokiem ani u antykwaryjusza, ani wkupie rupieci gdzieś pod strychem, ani pod oprawą starej księgi, zapylonej w kącie jakiej biblijoteki. Jemu to poznanie takowych z małym wyjątkiem winni są Czesi, a były to trudne czasy dla podobnego wydawnictwa w państwie austryjackiém; wiele bowiem tych pomnikowych płodów umysłowości czeskiej z wieku XV i XVI, wydać było niepodobieństwem, z powodu ostrych wyrażeń względem Niemców, lub z przyczyny ich ducha i dążności religijnych. Dzieł nawet treści moralnej długo drukować nie można było dlatego jedynie, że były płodami ewangelików, takich jak Jan z Husyńca, Jan Amos Komeński, Jan Augusta i t. d. Wiele tu przezornośni używać musiał Hanka, żeby sprawy nie zepsuć. Z tej więc i innych przyczyn czynność ta jego w części się tylko przedstawia oku, reszta w postaci wskazówki ukrywa się w obszernych jego korrespondencyjach, licznie prowadzonych z różnymi uczonymi mężami w kraju i za granicą. Z tém wszystkiém między innemi wydał: *Kronikę o Cesarzu Karolu IV* przez M. Prokopa Lupacza z Hladaczowa (1848 r.); wielkiej wartości i dla dziejów naszych *Kronikę czeską Dalimila*, po porównaniu dziesięciu rękopismów (1849, 1850, 1853 i 1856 r., także i po niemiecku w Sztutgardzie 1859 r.); *Ewangeliję Sasawsko-Emauską*, znajdującą się w Reims, w texcie oryginalnym ze wstępem, zawierającym wiadomość historyczną o tym rękopiśmie i czytaniem łacińskiemi głoskami, a u spodu z dodaniem *Ostromirowej*; na końcu dzieła *Porownanie waryjantów* (Praga, 1846 r.); oraz *Ewangelije: Ostromira* (pomimo przedstawień wielu uczonych pragskich, zamiast zwyczajném pismem jakiemiś runami, czém utrudnił czytanie) i *Nikodema* podług rękopismu klasztoru Strahowskiego z r. 1442, po porównaniu z innemi późniejszemi (1861 r.); nadto zbiór pomników rękopismiennych z XIII i XIV wieku pod tyt. *Starobyla Skladanie* (tom I. w Pradze, 1817 r.), z wykazaniem we wstępie własności starodawnego języka czeskiego; (tom 2, 1818 r.) z podobnemiż uwagami na wstępie; (tom 2 t. r.), z dodaniem objaśnienia niezrozumiałych wyrazów; w roku 1819 w texcie i ze słowniczkiem nieznanych dziś wyrazów głośny *Rękopis Kralodworski*, jako dodatek do powyższych zbiorów, a r. 1823 oddzielny tom, obejmujący pomniki od XII do XIV wieku z ogólnym poglądem na tego rodzaju zabytki, i podobnymże słowniczkiem jak przy poprzednich wydaniach; powtórnie (Rękopis Kralodworski) 1829 r. z dodaniem *Rękopismu Zelenohorskiego*, to jest poematu, znanego pod nazwą *Sąd Libuszy*, oraz *Pieśni Miłosnej pod Wyszehradem* i takiejże *Króla Wacława* (dwie ostatnie miernej wartości po paleograficznem doświadczeniu, w r. 1857 dokonaném, okazały się podrobionemi); następnie siedmiokrotnie a dziesiąty raz 1852 r. pod tyt. *Polyglotta Kralodworského Rukopisu*, z powodu, że oprócz textu i czytania obejmuje (częściowe lub całkowite) przekłady na wszystkie narzecza słowiańskie, oraz na język włoski, francuski, angielski i niemiecki; dalej, *Psalmy* i t. d. *S. Dawida* przez G. Strejca Zabrzeskiego (z wieku XV) r. 1827; *Starą powieść o Stojmirze i Brunświku, książętach czeskich*, z dodaniem *Powieści o Walterze* i *Gryzeldzie* (t. r.); *Mater Verborum* (w *Czasopiśmie Muze-*

um cz. IV, 69, 1827 r.), pierwszą wiadomość o odkryciu głosów czeskich w tym rękopiśmie łacińsko-niemieckim; *Legendę o Ś. Wacławie* (w témże piśmie, 1830); *Dzieje czeskie, Geschichte Boehmens* (1832 r.); *Zbiór najdawniejszych Słowników łacińsko-czeskich*, z wyjaśnieniem (1833 r.); *Dobrowsky's Slavin, Bothschaft aus Böhmen an alle slavischen Völker* i t. d (zbiór artykułów filologicznych, arheologicznych i etnograficznych, w drugiém wydaniu poprawném i uzupełnioném; pierwsze bowiem wyszło było jeszcze 1806 r.); tegoż rozprawę o *Głagolityce* i *Etymologikon języków słowiańskich*, w drugiem wydaniu; *Biblijografiję pierwotnych druków czeskich od r. 1426 do 1526* (I, 1853); *Ostatki obrządku słowiańskiego u Czechów* (1859 r.), zbiór znalezionych w Czechach pomników głagolickich w porównaniu z textem cyrylskim i ze stosownemi we wstępie objaśnieniami; *Wiktoryna Kornelia ze Wszeherd knihy devatery o prawiech a sudiech* i t. d. (1841 r.), bardzo ważne dla prawodawców; *Correspondenz zwischen Kaiser Rudolf II* etc. (*Abhandlungen der k. böhm. Geselschaft V*, fol. 46, 1845). Oprócz tego brał czynny udział w wydaniu *Deutsch-böhmisches Wörterbuch. Herausgegeben v. Z. Dobrowsky*, Praga 1821, tomów 2, in 4-to, (wydanie drugie dopełnione przez Hankę mianowicie wyrazami rzemieślniczemi); około *Gramatyki rossyjskiej* Puchmajera, którą poprawił. Chętnie także pomagał w pracy każdemu, zebranemi przez siebie nieraz bardzo obszernemi materyjałami, i tak: Fungmanowi w ułożeniu wielkiego pomnikowego *Słownika czesko-niemieckiego* i *Historyi literatury czeskiej*; Czelakowskiemu w zebraniu *Pieśni ludów słowiańskich*; Machaczkowi *w Kronice literackiej*; naszemu Maciejowskiemu w *Historyi prawodawstw słowiańskich*, a Kucharskiemu w *Najdawniejszych pomnikach prawodawstwa słowiańskiego* (1838 roku); Szumawskiemu w układaniu *Słownika wszechsłowiańskiego*; Rozumowi w wydawaniu *Biblijoteki staroczeskiej* i t. d. Mało przytém jest takich czasopism czeskich z jego czasów, któreby nie miały od niego jakiego artykułu oryginalnego lub tłómaczonego, wierszem lub prozą. Z tych wyliczyć wypada: w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego*, do którego zaczął pisywać od roku 1829 (poprzednio bowiem tylko przekładał na język czeski ten rocznik, wychodzący po niemiecku): *O medalach koronacyjnych czeskich* (z r. 1834); *O pierwotnych drukach czeskich i polskich* (z r. 1844); *Żywoty SS. Cyryla* i *Metodego* (z r. 1841); *Wyjaśnienie niektórych nazwisk od Pawła Żydka* (z r. 1842); *Proroctwo Libuszy* (z r. 1849); *O SŚ. Cyrylim* i *Metodym* (z r. 1846); *Wiadomość o Ewangelii słowiańskiej w Reims* (1839); *Wiadomość biblijograficzna o wydaniach bajek Ezopowych* (z r. 1848) *z wyjątkami od r. 1480*; *O pierwotnych drukach czeskich* (z r. 1852); w piśmie pod tytułem: *Rozbor staroczeske lit.* (z r. 1842) znajduje się *Przegląd źródeł prawnych w Czechach*, i inne, a w *Pamatkach archeologickich i mistopisnych* (topograficznych) z r. 1855: *Opisanie monet czeskich*, i inne w następnych latach tego ciekawego i dla nas pisma. Poetyczne swoje utwory zamieszczał w czasopismach, wychodzących pod tytułem: *Jindy a Nyni*, *Wienec*, *Widenské listy*, *Czechosław*, *Krok*, *Noworoczenka.* Oddzielnie zaś wydał: *Dwanaście pieśni* (t. 1, 1815 r. z muzyką Wacława Jana Tomaszka; t. 2, 1816); *Pieśni Hanki.* (1819 r.) a trzecie pomnożone wydanie 1841 r. z przekładem zaś polskim w r. 1851. W zbiorze *Böhmische hist. Gesänge*, wyszłym w r. 1826, znajdują się i Hanki przekłady; pisywał nadto artykuły do *Listów biblijograficznych Koepera* i do *Wiestnika moskiewskiego.* W r. 1826 obznajmił publiczność z traktatem moralnym Jana Husa pod tytułem: *Córka.*

Wacław Hanka był prawym i żarliwym synem swojej ojczyzny i pośrednikiem swojego narodu a innemi słowiańskiemi ludami. Jako człowiek był szczery, otwarty, pełen starodawnej prostoty; bezinteresowny do tego stopnia, że nawet opłat od uczniów, przepisami naznaczonych, nie pobierał; owszem, z własnych funduszów mimo istotnego swego ubóstwa dawał zasiłki niedostatnim, na opłacanie takowych innym professorom. Wszystko, co tylko miało związek z postępem oświaty narodowo-słowiańskiej, serdecznie go radowało: służyć ojczyźnie wszystkiemi siłami, było jego jedyną żądzą, celem życia, któremu też pozostał wiernym do samej śmierci. Mnóstwo młodzieży na dobrą skierował drogę, jednych łagodną poradą, innych energicznem przedstawieniem. Dzieła swego nie dokonywał jakiemiś potajemnemi drogami, lecz otwarcie, jawnie, zawsze jednak ostrożnie, rostropnie, oględnie, stosownie do warunków czasowych, aby myśl jego nie mogła być złośliwie wytłómaczoną a działanie zatamowane. Działał wytrwale, a działał tak przez lat czterdzieści przeszło i do pomyślnych doszedł rezultatów. Obok miłości dla swego narodu takaż sama czysta miłość płonęła w jego sercu dla wszystkich innych Słowian, uważał ich bowiem za dzieci jednej wspólnej matki, oderwanych od jej łona i rozproszonych obcą siłą: każdego Słowianina uważał za brata. Z pomiędzy jego myśli, które w obieg puszczał z tego powodu, był pomysł zakładania katedr uniwersyteckich filologii i historyi ludów słowiańskich. Było to lat jego młodzieńczych najulubieńsze marzenie. Wypowiadał ją był jeszcze po r. 1820 i następnie, w listach do różnych osób powtarzał ją nie raz jeden. Wydawała się ona zrazu dziką nietylko w innych krajach, ale nawet w samej Austryi, w tém państwie sztucznie niemieckiém a rzeczywiście słowiańskiém, i dla tego nie prędko urzeczywistnioną być mogła. Nie miał on w tém żadnych osobistych widoków: katedry takiej żądał tylko dla Szafarzyka; dla siebie zaś zostawił usiłowania, ażeby temu niedostatkowi zaradzić mógł podług możności tymczasowo. Posiadając gruntownie kilka narzeczy słowiańskich, wykładał je bezpłatnie; miewał również bez wynagrodzenia prelekcyje uniwersyteckie; drukował pomoce naukowe i rozdawał je uboższym; dokładał wszelkich starań w nabywaniu książek w różnych narzeczach, celem upowszechniania ich między młodzieżą, i tym sposobem zaznajomił Czechów z językiem polskim, który dziś już jest znany prawie każdemu literatowi. Uczucia te jednak słowiańskie nie przeszkadzały mu poważać wszystko, co było dobre, nie w samych tylko Słowianach; podobnież chętną pomoc niósł także i Niemcom w ich naukowych pracach. Poważał każdego, kto nie przeszkadzając Czechowi pozostać Czechem, Słowianinowi Słowianinem, żył dla ludu swego lub nauki, taką zasadę zaszczepił w swoim narodzie, a nie jak niemieccy uczeni, którzy z nader małym wyjątkiem przeciwném rządzą się zdaniem. Obszerniejszą wiadomość o życiu i pismach Wacława Hanki czytać można w *Encyklopedyi* Rittersberga, zaczętej w r. 1850, ale nieukończonej z powodów niezależnych od autora, pod tyt. *Kapesni* (kieszonkowy) *Slowniczek Nowinarzsky a konwersaczni* etc., oraz w piśmie *Libussa*; *Jahrgang für 1852 herausg. v. P. A. Klar*; w *Kuryjerze Wileńskim* z r. 1861 (m. Styczeń); w *Wiadomościach Akademii petersburgskiej* (t. IX str. 215 i nast.); *Wspomnienie o Wacławie Hance* przez J. Srezniewskiego w *Księdze Świata* z r. 1861, i w wielu pismach czeskich a ostatnio w nowo wychodzących *Żywotach sławnych mężów*. Osobno wyszło jego życie pod tyt. *Wecesław Hanka, nach seinem*

slawistischen Wirken, seinen Schriften und seinem Privatleben geschildert, durch Dr. Legis Glückselig (Praga, 1852). Zm. 1861 r. 12 Stycznia. *Ad. N.*

Hanke (Marcin), Szlązak, rektor gimnazyjum wrocławskiego, żyjący od r. 1633 do 1709. Pomiędzy innemi dziełami wydał: *De Silesiis eruditis* etc. (Lipsk, 1707, in 4-to). Pracowicie jest tu zebrany opis życia i wyliczenie pism rozmaitych uczonych, których wielu do nas właściwie należą, przez przyjęcie Polski, długim w niej pobytem, za swą prawie ojczyznę.

Hanke (Henryjeta Wilhelmina, z domu *Arndt*), powieściopisarka niemiecka, ur. 1785 r. w Jauer, gdzie jej ojciec był kupcem. W 1814 r. zaślubiła pastora Hanke w Dyhrnfurth, po stracie którego w 1819 r. zaczęła pielęgnować talent literacki, który się w niej już oddawna odzywał. Utwory jej odznaczają się prostotą, głębokiém uczuciem religijném i prawdziwém częstokroć zajęciem poetyczném; do najlepszych pomiędzy niemi należą: *Claudia* (3 tomy, 1825); *Die Freundinnen* (3 tomy, 1826); *Die Perlen* (2 tomy, 1836); *Der letzte Wille* (1830); *Die Schwester* (2 tomy, 1831); *Eine schlesiche Gutsfrau* (2 tomy, 1850). Zebrane jej dzieła obejmują 108 tomów (Hanower, 1841—50).

Hankiewicz (Józef Andrzej), wydał: *Amazon. divinior... D. Catharina oratione proclamata* (Cracov., typ. univ., 1722, fol.).

Hankowice, wieś w obwodzie przemyskim, powiecie mościskim, parafija obu obrządków w Myślatyczach, poczta w Mościskach, ludności 351 dusz, obszaru 960 morgow. Od tej wsi nazywała się za Zygmunta Augusta jedna dzielnica Boratyńskich Hankowskiemi, z których wspominany jest Jan Hankowski. Później należały Hankowice do Korniaktów. Elżbieta Korniaktówna przeniosła je w dom Krasickich, od których nabył je r. 1660 Mikołaj Ossoliński, później należała do Szeptyckich, teraz Smarzewskich. *K. Wid.*

Hann (Antoni), znakomity polski chemik, urodził się w Warszawie 1796 roku; nauki pobierał w liceum warszawskiém, a wyższe w b. uniwersytecie, w którym r. 1822 uzyskał stopień magistra filozofii, w oddziale nauk przyrodzonych. Jako kandydat do stopnia uniwersyteckiego, oddawał się praktycznym robotom chemicznym, w laboratoryjum tegoż uniwersytetu, którém zawiadywał Adam Kitajewski, professor chemii. Zostawszy adjunktem preparatorem przy katedrze chemii, napisał rozprawę: *O kwasie jarzębinowym i jego związkach*, jako odpowiedź na zadanie do nagrody, przez wydział filozoficzny podane, za którą otrzymał medal złoty. Dwa razy w czasie wakacyi zwiedził pieszo Niemcy, Czechy i Węgry, w celu naukowo-technicznym. Kommissyja oświecenia zamierzywszy założyć w Warszawie instytut politechniczny, postanowiła wysłać kosztem skarbu magistrów uniwersytetu. którzy zamierzali kształcić się na professorów. Do rzędu tych należał Hann. Od r. 1825 do końca 1829 w zakładach przemysłowych wiedeńskich i paryzkich pracował, zwiedzając fabryki w całych Niemczech, Francyi, Belgii, Hollandyi i Anglii. Kiedy otwartą została szkoła przygotowawcza do instytutu politechnicznego, Hann w r. 1829 otrzymał katedrę chemii stosowanej. Od końca r. 1830 do początku Września 1831 r. zarządzał fabryką saletry, z tynków murów otrzymywanej, w jednej z trzech saletralni urządzonych. W r. 1831 pozostając w Elblągu, tak się dał poznać mieszkańcom swemi wiadomościami technicznemi i bezinteresowną pomocą, nauczaniem i radą, że przy opuszczeniu miasta, ciż w dowód wdzięczności ofiarowali mu piękny puhar srebrny. Po powrocie do kraju z pracy się utrzymywał; w r. 1843 mianowany intendentem mennicy i członkiem hono-

rowym zarządu kolei żelaznej, następnie dyrektorem mennicy warszawskiej, na tej posadzie umarł w Warszawie dnia 14 Marca 1861 r. Z prac naukowych zostawił: *Uwagi nad niektóremi gałęziami przemysłu krajowego* (rozprawa umieszczona w programie szkoły przygotowawczej do instytutu politechnicznego, Warszawa, 1830 i 31). W czasie ostatniej wystawy przemysłowej warszawskiej w r. 1857, wezwany Hann jako członek rady przemysłowej, napisał obszerne naukowo-techniczne sprawozdanie o robotach garbarskich, białoskórniczych i t. p., które w całości wcielone zostało do dzieła p. t.: *Opis wystawy wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych, odbytej w Warszawie 1857 roku,* Warszawa, 1860 (od stron. 164 do 180). Przez lat kilkanaście pisywał corocznie artykuły do *Kalendarza* wielce wziętego, pod nazwą Gałęzowskiego, a póżniej Janickiego. Artykuły te techniczne, odznaczające się doborem opisów i zastosowaniem do kraju, oznaczane były tylko gwiazdką. Im to w znacznej części kalendarz ten winien wartość swoją. Oddany zajęciom praktycznym, brakło mu czasu do napisania dzieła, odpowiadającego jego nauce i stanowisku. Pomiędzy pracami praktycznemi, wspomnimy o jednej, co zwróciła uwagę uczonych zagranicznych. Hann wyrysowawszy na szkle obraz Bogarodzicy, utrwalił go na niém kwasem fluorowym. Podziwiano artystyczne wykonanie rysunku i subtelność odcieni, igiełkami różnych grubości wykonanych. Rysunek ten okazany sławnemu chemikowi francuzkiemu Dumas'owi, zyskał wielkie pochwały; wzmiankę zaś o tém, równie jak i sposób, podług którego Hann pracę swą uskutecznił, umieścił Dumas w dziele swojém (*Chemii stosowanej*), p n.: *Traité de Chimie appliquée aux arts,* tome deuxieme, Paris, 1830, str. 570. W pierwszych początkach wprowadzenia do nas sztuki litograficznej, wyrysował na kamieniu: 1) *Podobiznę tytułu do Statutu litewskiego z herbem,* 1816; 2) *Rysunki królów polskich,* do pierwszego wydania *Pielgrzyma w Dobromilu;* 3) *Podobizny podpisow królów polskich i znakomitych polskich mężów,* do jednego z czasopismów warszawskich; 4) *Żółkowski Aloizy w sztuce: Nasze przebiegi,* karykatura, 1822. Obszerniejszy życiorys Hanna, napisał Józef Bełza w *Biblijotece warszawskiej,* tom IV, 1861 r.

K. Wł. W.

Hanneberg (Godfried), teolog polski ze zgromadzenia Jezuitów, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, w klasztorach poznańskim i kaliskim, autor wielu dzieł w językach łacińskim i polskim, mających wziętość w swoim czasie i kilkakrotnie przedrukowanych. Takiemi są po łacinie: *Deus Maximus unus et trinus exili opusculo abreviatus defensus ab Ad. Rndo. Dno Mathiae Nowacki,* Poznań, 1821, w 8-ce; *Theologia controversa totam fidei Christianae catholicae doctrinam complectens,* Poznań, 1823, 8-ka; *Demonstratio septicollis quod dissidentes Verbi ministri non sunt presbyteri,* Poznań, 1723; *Defensio B. V. Mariae contra nostrae tempestatis haereses,* Kalisz, 1728, w 8-ce; *Miphiboseth spiritualis id est Religio seu fides aulica,* Kalisz, 1730, w 8-ce; *Syncretismus confidentialis non nullorum debilium catholicorum e confidentia cum dissidentibus haustis,* Kalisz, 1730, w 8-ce. Po polsku zaś: *Sama treść nauki chrześcijańskiej katolickiej, całą kontrowersyję zamykająca,* Poznań, 1722, w 8-ce; drugie wydanie przez księdza Franciszka Kaczorowskiego do druku podane, w Kaliszu, 1745; trzecie tamże, 1755.

Hannibal, ob. *Annibal.*

Hannon, imię noszone przez wiele znakomitości kartagińskich, z których

szczególniej zasługują na wspomnienie: *Hannon*, bogaty i potężny obywatel, który chcąc usłużyć ojczyźnie, powziął zamiar wytrucia na uczcie wszystkich senatorów. Po wykryciu przez władzę tego strasznego zamiaru, uzbroił 20,000 niewolników, cofnął się z nimi do jednej twierdzy i usiłował zawiązać przeciw Kartaginie niebezpieczną ligę królów Maurytanii. Pojmany przecież w straconej bitwie do niewoli, w najokropniejszych mękach wyzionął ducha, a rodzina jego została wytępioną.—*Hannon*, wódz, dowodził flotą, która zniszczoną została przez konsula Lutacyjusza.—*Hannon*, naczelnik stronnictwa przeciwnego wojnie, występował w senacie przeciw Amilkarowi i jego synowi Annibalowi. Stanowczy stronnik pokoju, wymógł uchwałę odmawiającą Annibalowi, walczącemu podówczas we Włoszech, pomocy w ludziach i pieniądzach, a tém samém w niwecz obrócił wszystkie jego zwycięztwa. Gdy Magon zabrał głos w senacie i pod niebiosa wynosząc zwycięztwa Annibala, w imieniu tegoż zażądał posiłków w ludziach, żywności i pieniądzach, Hannon zawołał: A czegóżby on wymagał gdyby został zwyciężony? W każdej nadto okoliczności, tak gwałtownie przeciw Annibalowi występował, że bardzo słusznie można go podejrzywać, iż był przez Rzymian przekupionym.—*Hannon*, znakomity żeglarz, od senatu kartagińskiego otrzymał polecenie opłynięcia Afryki, w celu zakładania na jej wybrzeżach kolonij, aby rozszerzyć panowanie i przyspożyć bogactwa ojczyźnie. Dziennik podróży za powrotem miał złożyć w świątyni Saturna, i ten w bardzo starożytném tłómaczeniu greckiém doszedł naszych czasów. Jakkolwiek Strabon całe opowiadanie Hannona uważa za bajeczne, i jakkolwiek znakomity archeolog Dodwell podziela to zdanie, to przecież trudno odmówić autentyczności tłómaczeniu tego dziennika, jak niemniej odbytej przez Hannona podróży, która wedle Plinijusza miała przypaść w najświetniejszych czasach potęgi Kartagińczyków. Wedle tegoż dziennika, flota Hannona składała się z 60 okrętów napełnionych ludźmi, którzy dalej lub bliżej mieli być pozostawiani na wybrzeżach jako koloniści. Na drugi dzień po przejściu cieśniny Gibraltarskiej, Hannon przybił do brzegu i założył miasto Thymiaterium; ztąd zwróciwszy się w stronę zachodnią, przybył do przylądka Soloe, na wybrzeżach Libii, gdzie wzniósł świątynię Neptunowi. W półdniowej odległości odkrył jezioro okolone trzciną, do koła którego pasły się słonie i znajdowała wielka ilość zwierząt drapieżnych. Na dzienną odległość od jeziora założył kolonię nazwaną *Caricus murus* albo *Mur słoneczny*, a następnie idąc w stronę południową, cztery inne: *Gytte*, *Acras*, *Melitta* i *Orambys*. Ztąd Kartagińczycy przybyli do ujścia rzeki Lyxus, płynącej z wnętrza Libii, gdzie spotkali koczujących pasterzy. Hannon podróżował następnie dwa dni koło pustych wybrzeży; niedaleko przylądka odkrył wyspę, nazwał ją *Kulistą* i założył na niej kolonię, poczém podróżował dalej aż do zatoki, którą nazwał *Rogiem południowym*, co jak się z opisu zdaje, musiało być w dzisiejszej Wyższej Gwinei, na Wybrzeżu Złotém. Z powodu braku żywności wyprawa nie mogła iść dalej i powróciła do kraju. Nadmieniamy także, że ze wszystkich starożytnych opisów podróży, najdawniejszy jest Hannona.

Hanów (Michał Krzysztof), professor filozofii w gimnazyjum gdańskiém, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku; zostawił w druku następujące pisma, zawierające wiele rzeczy z fizyjologii i anatomii; *Erläuterte Merkwurdigkeiten der Natur*, Gdańsk, 1739, w 8-ce; *Danziger Erfahrungen und Nachrichten*, 1739, w 8-ce, w 3 tomach; powtórnie wydane przez Da-

niela Fitusa w Lipsku, 1753 i 1755; tudzież wiele rozpraw z nauk przyrodzonych, w *Diario Versuch und Abhandlungen der Naturforschenden Geselschaft zu Danzig*.

Hanower (*Hannover*). Królestwo hanowerskie na północy Niemiec położone, składa się z dawnych posiadłości elektorskiego domu Brunświk-Lauenburg i kilku późniejszych nabytków. Z trzech oddzielnych jego części, wschodnia złożona jest z księstwa Bremy, kraju Hadeln, księstwa Lüneburg, cząstki księstwa Lauenburg, księstw: Verden, Kallemberg i Hildesheim, z hrabstw: Hoya i Diepholz; zachodnia zaś: z księstwa Osnabrück, z hrabstw: Lingen i Bentheim, z należącego niegdyś do biskupstwa münsterskiego okręgu Emsbuhren, z księstwa Aremberg-Meppen i Fryzyi wschodniej z Harlingerlandyją; południowa nakoniec, z księstwa gettyngskiego i kilku skrawków ziemi, jak Elbingerode Ihlefeld i inne. Tak część wschodnia, jak i zachodnia, rozdzielone wielkiém księstwem oldenburgskiém, a raczej królestwo hanowerskie graniczy na północ z morzem Północném, należącym do Hamburga okręgiem Ritzebüttel, księstwem Holstein-Lauenburg, okręgiem miasta wolnego Hamburga i księstwem Meklemburg-Szweryn; na wschód z królestwem pruskiém i księstwem brunświckiem; na południe z témże, Hessyją elektoralną, księstwami: Lippe-Detmold, Waldeck-Pyrmont i królestwem pruskiém; na zachód z królestwem hollenderskiém. Trzecia, południowa część królestwa hanowerskiego, odcięta od tegoż posiadłościami księcia brunświckiego, otoczona jest królestwem pruskiém, Hessyją elektoralną i księstwem brunświckiém. Tak rozrucone królestwo hanowerskie, z drugiej znów strony krajami swemi zupełnie zamyka cało wielkie księstwo oldenburgskie, posiadłości wolnego miasta Bremy, niektóre części księstwa brunświckiego i należący do Hamburga okrąg Ritzebüttel. Powierzchnia jego wynosi 680 mil □, a ludność, wedle obliczenia z 1851 r., 1,758,847 mieszkańców. Tylko część południowa jest górzystą, gdzie góry Harzu dosięgają w swym szczycie Königsberg, do 3,700 stóp nad poziom morza. Cały zaś kraj, to jest część jego wschodnia i zachodnia, jest zupełnie płaski, składający się już to z bezpłodnych piasków, już też z bagnisk zmienionych w urodzajne pola, jak to szczególniej ma miejsce nad brzegami rzek i morza, już nakoniec z niezmierzonych okiem torfowisk. Stepy Lüneburga, których ludność zaledwie wyżywić się zdoła z hodowli owiec i pszczół, głośne są z swej nieurodzajności, a dalcko jeszcze jest jałowszą wielka równina piaszczysta Huimling, położona w prowincyi Osnabrück, której mieszkańcy w tak nędznych, jak nigdzie w Niemczech, mieszkają chatach. Wybrzeża północne zabezpieczone są groblami, od zalewu pól wodami morza, a niekiedy i wylewów rzek, lecz siła tych grobel nie wytrzymuje zawsze srogości rozhukanych bałwanów. Znaczniejsze rzeki są: Elba, na trzydziesto-milowej przy swém ujściu przestrzeni, tworząca granicę północną królestwa, do której wpadają: Jetzel, Ilmenau (spławna), Luhe, Sewe, Oste, Stör i Medem; Wezera, która dopiero po wejściu w posiadłości hanowerskie przybiera to imię, ze swemi przytokami: Oker, Leine, Oerze, Wumme i Humme, Geeste i Hunte; Ems, z przytokami Hase i Leda; nakoniec Vechte, przebiegająca hrabstwo Bentheim w całej długości. Kanały: Ems, łączący Lingen z Meppen; Aurich, łączący Aurich z Emden; Bremen, łączący Hamme z Schwinge, następnie też z Oste i służący do osuszania bagnisk i transportowania torfu. Na wspomnienie zasługuje także zatoka Dollart, w pobliżu Emden i ogromne bagno Duymelsmoor, w księstwie bremeń-

skiem. W prowincyjach przyległych Bremie, we Fryzyi wschodniej, w południowych okolicach królestwa i w dolinach rzek uprawiają wiele zboża, a szczególniej pszenicy; w stronach zarosłych, tatarkę i len; na pograniczach zaś, wiele roślin oleistych i warzywnych, a głównie tytuń. Lasy Harzu obfitują w dostatek drzewa, a iglaste bory w okolicach Lüneburga, nic do życzenia nie pozostawiają. Chodowla bydła rozwiniętą jest szczególniej w prowincyjach pogranicznych i we Fryzyi wschodniej na sposób hollenderski; na sposób zaś szwajcarski w Harzu, gdzie wyrabiają wiele sera. Lüneburg, Hoya, Bremen, Kalenberg, a nadewszzstko Fryzyja wschodnia, słynie wybornym gatunkiem kóz. Stadniny istnieją w Herrenhausen, Celle, w Memsen i w Neuhaus nad Solting; w Behre niedaleko od Celle, znajduje się stadnina mułów. Owce, których powszechnie poprawną utrzymują rasę, hodowane są głównie w prowincyjach pogranicznych i na stepach Lüneburga; na tychże stepach kwitnie pszczolnictwo. Lasy obfitują we wszelki gatunek zwierzyny, a dzikie gęsi gnieżdżą się szczególniej we Fryzyi i hrabstwie Hoya. Rybołówstwo główną zwraca na siebie uwagę połowem minogów w okolicach Lüneburga, łososi w Wezerze i śledzi w porcie Emden. Z płodów kopalnych wydobywa się: srebro (około 50,000 marek rocznie), żelazo (80,000 centnarów), ołów (100,000 centn.), miedź (3,000 centn.), siarka, witryjol, ałun, sól warzonka (około 300,000 centn.), węgle kamienne, torf w wielkiej obfitości, wapno, gips, marmur. Ze źródeł mineralnych najgłośniejsze są w Rehburgu, Rothenfeldzie i kąpiele siarczane w Nornheim. Zakład kąpieli morskich znajduje się w Norderney. Mieszkańcy mówiący pospolicie prowincyjonalną niemczyzną, a na pograniczu Niderlandów po hollendersku, prawie wyłącznie są wyznania luterskiego, gdyż w całym kraju znajduje się zaledwie 220,000 katolików, 90,000 reformowanych, 5,000 menonistów i 13,000 żydów. Po rolnictwie chów bydła, uprawa lnu i konopi, stanowi główny przemysł ludności, która wyrabia płótna, skóry, tytuń, garnki, cegłę, fajki, szkło; nadewszystko zaś trudni się wydobywaniem torfu i sypaniem grobli, a kopalnie zatrudniają około 35,000 osób. Pomimo rzek spławnych, dobrych gościńców i dróg żelaznych, handel nie doszedł jeszcze należytego rozwoju, a handel morski jest dotąd bez znaczenia. Ruch handlowy koncentruje się głównie w Harburgu, Lüneburgu, Minden i Leer. Żegluga nadbrzeżna hanowerska, przewyższa podobne żeglugi wszystkich państw północnych. Peryjodyczne w czasach sianożęcia wychodźtwo do Hollandyi, dostarcza ubogiej ludności środków utrzymania, gdyż każdy robotnik przynosi do domu po niedługim za granicą pobycie, od 130 do 260 złotych. Potrzebom wychowania publicznego wystarcza zupełnie słynny uniwersytet w Getyndze, 17 gimnazyjów, 13 progimnazyjów, szkoła wojskowa w Hanowerze, szkoła w Ilefeld, 5 szkół normalnych początkowych, z których oddzielna dla katolików w Hildesheim, 21 wyższych szkół przemysłowych, pomiędzy któremi w Hanowerze wielkiej używa wziętości, *Collegium chirurgicum* w Celle i wiele innych. Na wspomnienie zasługują także wielkie biblijoteki w Getyndze i Hanowerze, królewskie towarzystwo nauk w Getyndze, historyczne towarzystwo niższej Saxonii w Hanowerze, towarzystwo rolnicze w Celle. Pod względem wymiaru sprawiedliwości, znajdują się więzienia karne w Lüneburgu i Stade, dwa domy poprawcze w Celle i Emden, trzy więzienia z pracą przymusową w Hameln, Osnabrück i Peine i domy przytułku i pracy dla żebraków w Moringen, Hanowerze, Hameln, Getyndze, Lüneburgu, Emden i Hildes-

heim. Królestwo hanowerskie, w ściśniętej radzie rzeszy niemieckiej, posiada głos jeden, a cztery w pełném zebraniu. Wojsko jego w znacznej części tworzy 10 korpus armii związkowej. Zasadniczém prawem kraju jest monarchija dziedziczna z ustawą państwa, która obecnie ma za podstawę akt konstytucyjny, ogłoszony 31 Lipca 1840 r., po zniesieniu praw zatwierdzonych przez Wilhelma IV. Ustawa ta składa w ręce króla, który dochodzi pełnoletności po skończeniu lat 18 życia, władzę wykonawczą bez podziału, przy pozostawieniu stanom państwa udziału we władzy prawodawczej. Korona przechodzi prawem starszeństwa w linii męzkiej, a na przypadek jej wygaśnięcia, do domu brunświckiego. Po wygaśnięciu dopiero tej ostatniej, najwyższa władza może przejść na liniję żeńską. Pod względem administracyjnym, królestwo dzieli się na sześć zarządów (*Landrosteien*): Hanower (105 mil □ i 329,229 mieszkańców); Hildesheim 80 mil □ i 326,427 miesz.); Lüneburg (200 mil □ i 326,457 miesz.); Stade (120 mil □ i 265,808 miesz.); Osnabrück (110 mil □ i 257,862 mieszkańców); Aurich (55 mil □ i 174,355 mieszkańców); nadto oddzielny zarząd górniczy w Klausthal (10 mil □ i 43,874 mieszkańców). Od 1852 r. władza sądowa oddzieloną została od administracyjnej. Zgromadzenie narodowe państwa składa się z dwóch izb. Do pierwszej należą książęta krwi, książe Aremberg, książe Looz-Corswaren i książe Bentheim, dziedziczny marszałek królestwa, hrabiowie: Stolberg-Wernigerode i Stolberg-Stolberg, więcej niż czterech członków z nominacyi królewskiej, z których przynajmniej dwóch musi być ministrami, mianowany przez izbę pierwszą kommissarz do spraw skarbowych i rachunkowości, trzydziestu siedmiu deputowanych, wybranych przez wielkich właścicieli ziemskich, dziesięciu od stanu handlowego i przemysłowego, deputowani Kościoła i zakładów naukowych i czterech deputowanych ze stanu prawniczego. Do izby pierwszej co lat trzy w półowie powtarzają się wybory. Druga zaś izba składa się z dwóch ministrów wskazanych przez króla, z kommissarza wybranego przez izbę do spraw skarbowych i rachunkowości, z trzydziestu ośmiu deputowanych z miast i miasteczek i czterdziestu czterech z gmin wiejskich. Na każde zwoływanie izby drugiej nowych potrzeba wyborów. Oprócz tego istnieje także siedm zgromadzeń prowincyjonalnych, a mianowicie: dla księstw Kalemberg, Getynga i Grubenhagen; dla księstwa Lüneburg; dla hrabstwa Hoya; dla księstw Bremen i Verden; dla księstwa Osnabrück; dla księstwa Hildesheim, i dla Fryzyi wschodniej. Zgromadzenia te zajmują się prawodawstwem prowincyjonalném, jak niemniej zasadą i rozkładem podatków w prowincyi. Dochody królestwa wynoszą od 7 do 8 milijonów talarów rocznie, długi zaś państwa około 32 milijonów talarów. Zatwierdzony na rok 1852—1853 budżet wynosił 8,145,496 talarów, a spodziewane dochody 7,702,232 talarów. Siła zbrojna składa się z 19,542 ludzi, z których 13,054 należy do kontygensu związkowego. Jedyną twierdzą jest Stade, i ta nie odpowiada nawet wymaganiom dzisiejszej sztuki wojskowej; oprócz tego fort Wilhelm w pobliżu Bremerhafen. Oznaki honorowe są następne: Order Gwelfów dla cywilnych i wojskowych, z podziałem na cztery klassy, ustanowiony 1815 r.; order Św. Jerzego utworzony 1839 r., jedną ma tylko klassę; nadto medal orderu Gwelfów dla podoficerów i żołnierzy; medal Waterloo; medal Wilhelma srebrny lub złoty, dla podoficerów lub żołnierzy liczących dwadzieścia pięć lub szesnaście lat służby; medal pamiątkowy kampanii 1813—14 r.; medal zasługi; znak honorowy powszechny; medal hono-

rowy złoty dla uczonych i artystów; medal za wyratowanie bliźniego z niebezpieczeństwa. — *Historyja.* Prowincyje składające dziś królestwo hanowerskie, zamieszkałe były niegdyś przez ludy pochodzenia saskiego, które po upartej walce, przedłużanej dzielnością ich wodza Wittikinda, ujarzmione i do wiary chrześcijańskiej nawrócone przez Karola W. zostały. Odtąd należały one do monarchii Franków, aż do czasu, w którym za panowania cesarza Ludwika Niemca, otrzymawszy udzielnego księcia w osobie Ludolfa, ojca margrabiego miśnijskiego Egberta, stanowiły część posiadłości księstwa saskiego. Wówczas to poczęła się wznosić potęga panów duchownych i świeckich, w miarę coraz większego upadku władzy cesarskiej. Około tego także czasu odkryto kopalnie w Harzu i saliny w księstwie Lüneburg, wyzyskiwanie których znakomicie rozwinęło handel. Księstwo saskie pozostawało ciągle w posiadaniu potomków Egberta, z których Henryk I wstąpił na tron cesarski; syn jednak tegoż, cesarz Otton I, ustąpił je 951 r. prawem lennem Hermanowi Billung. Po wygaśnięciu tej linii w r. 1106, księstwo przeszło na Lotaryjusza von Supplinburg, który także wybrany został cesarzem Niemiec; następnie skutkiem małżeństwa dostało się domowi Gwelfów. Za rządów Henryka Lwa, syna Henryka Pysznego, zakwitła pomyślność kraju, dzięki czynności handlowej i przemysłowej, jaką książe ten rozwijał w miastach. Skazany jednak na wygnanie z cesarstwa przez cesarza Fryderyka I, Henryk utracił księstwo saskie i za szczęśliwego się uważał, gdy odzyskał dziedziczne swe ziemie Brunświk i Lüneburg. Wnuk zaś tego, Otton Dziecię, zmuszony został przez cesarza Fryderyka II, do uznania się jego lennikiem ze swych dziedzicznych krajów: Lüneburga, Brunświku, Kalemberga, Hrubenhagen i Getyngi; przyjął więc tytuł *księcia cesarstwa* i przelał takowy dziedzicznie na swych potomków, pod nazwiskiem księcia Brunświcko-Lüneburgskiego. Różne podziały posiadłości, osłabiały znacznie potęgę tego domu, lecz za to miasta, których przemysł i bogactwa ciągle się wzmagały, coraz przeważniejszego nabierały wpływu. Od czasu jednak nachylenia się do upadku Hanzy, w której miało udział trzynaście miast dzisiejszego królestwa hanowerskiego, książęta usiłowali odzyskać swą władzę i jednocześnie starali się rozbudzić współzawodnictwo handlowe i przemysłowe w miastach, które pod bezpośrednią ich władzą pozostawały. Reforma religijna przyjętą tu była z zapałem tak po wsiach jako i miastach; spotykała jednak ogromną zaporę ze strony niektórych korporacyi miejskich i części szlachty, skutkiem czego powstały wojny domowe, zakończone dopiero wówczas, gdy książe lüneburgski Ernest I przyjąwszy sam nowe wyznanie, zapewnił mu przewagę w kraju. Wilhelm Młodszy, syn Ernesta, urodzony 1535 r., stał się po śmierci ojca (1546 r.) założycielem linii brunświcko-lüneburgskiej, do dziś dnia panującej w królestwie hanowerskiem, podzieliwszy się z swym bratem Henrykiem, założycielem panującego obecnie domu w Brunświku, odziedziczonemi po przodkach posiadłościami. Ponieważ Wilhelm przebywał zwykle w Celle, ztąd często nazywany jest w dziejach księciem Celle. Umarł 1592 r., pozostawiwszy siedmiu synów. Dla zapobieżenia podziałowi na części państwa, przed śmiercią postanowił, aby najstarszy syn odziedziczył po nim wszystkie posiadłości i aby tylko jeden z sześciu młodszych ożenił się, dla zapewnienia panującemu domowi potomków. Nastąpił więc po nim syn najstarszy Ernest II, zmarły 1610 r., a ożenienie się przypadło losem szóstemu synowi Wilhelma, Jerzemu. Po Erneście nastąpił brat jego młodszy Chrystyjan, urodzony 1566, zmarły 1633 roku; po nim trzeci syn Wilhelma, August, urodzony 1568,

zmarły 1636 roku. Czwarty syn Wilhelma, Fryderyk, urodzony 1574, a zmarły 1648 r., panował po nim. Wszyscy czterej ostatni zetknęli się z wojną trzydziestoletnią, a ztąd posiadłości ich zajmowane były już to przez cesarskich, już też przez Gustawa Adolfa. Jerzy, który w czasie tych wojen zarobił sobie na imię i zmarł 1641 r., pozostawił czterech synów i pomiędzy nich podzielił swe posiadłości, co dało początek dwom gałęziom, to jest Celle i hanowerskiej albo Kalenberg, które skutkiem małżeństwa połączyły się z sobą 1705 r. Założycielem tej drugiej był Jerzy Wilhelm, który na mocy układu odstąpił rządy w Hanowerze 1665 r. młodszemu swemu bratu Janowi Fryderykowi, urodzonemu 1625 r., który w 1649 r. przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Książe ten ważne zajmował stanowisko w wypadkach swego wieku, długi czas zostawał w służbie Hanzy przeciw cesarzowi i umarł 1679 r. bez pozostawienia męzkiego potomka. Nastąpił po nim najmłodszy z jego braci, Ernest August, urodzony 1629 roku, który zaprowadził w Hanowerze prawo pierworodztwa i wyniesiony został w r. 1682 przez cesarza Leopolda I, na godność *elektora cesarstwa*, a to w nagrodę oddanych mu usług w czasie wojny 1686 r. prowadzonej z Francyją, a później z Turcyją. Po Erneście Auguście zmarłym 1698 r., nastąpił syn jego Jerzy Ludwik, który przypuszczony 1708 roku do rady elektorów, w r. 1710 otrzymał urząd arcyskarbnika cesarstwa i r. 1714 wstąpił na tron Wielkiej Brytanii pod imieniem Jerzego I, jako praprawnuk króla angielskiego Jakóba I i jako najbliższy protestancki krewniak królowej Anny. Umarł 1727 r. Za panowania jego rozszerzył się Hanower kupionemi od Danii księstwami Bremen i Verden. Panował po nim syn Jerzy II, zmarły 1760 r., a następnie wnuk Jerzy III. Ostatnie lata XVIII wieku były bardzo pomyślnemi czasami dla Hanoweru, który wziął udział w olbrzymim ruchu handlowym z powodu wojny amerykańskiej, a później w wojnach rewolucyi francuzkiej na północy Europy. Pomimo bowiem iż od 1793 r. korpus wojsk hanowerskich walczył w szeregach koalicyi przeciw Francyi, to przecież kraj na tém tylko zyskiwał, gdyż koszta wojny i utrzymania żołnierzy w zupełności były płacone przez Angliję. W r. 1795 rząd hanowerski przystąpił do systemu neutralności pruskiej, a później zawarłszy traktat pokoju z Francyją, siłą swego wojska starał się utrzymać neutralność w północnych Niemczech. Polityka ta najzbawienniejsze sprowadziła skutki dla handlu krajowego. Gdy jednak w r. 1801 namnożyło się trudności dla Angli i mocarstw północnych, Prusy nie chciały uznać neutralności Hanoweru i zajęły go swemi wojskami, jako kraj nieprzyjacielski. Śmierć cesarza rossyjskiego Pawła I zmieniła postać rzeczy, a skutkiem podpisanych preliminaryjów pomiędzy Francyją a Angliją, wojska pruskie opuściły posiadłości hanowerskie. Z wybuchem wojny 1803 r., Napoleon zwrócił uwagę na Hanower i kazał go obsadzić generałowi Mortier. Część wojsk hanowerskich udała się wówczas do Anglii, gdzie uformowano z nich legijon niemiecki, który tyle oddał usług podczas wojny hiszpańskiej. Zawarte w r. 1806 przymierze przez Austryję, Rossyję, Szwecyję i Angliję przeciw Francyi, rozbudziło nadzieje Hanowerczyków, że pozbędą się jarzma francuzkiego; wyszli jednakże wkrótce z tego złudzenia, gdy oddani zostali Prusom w zamian za Anspach, Kliwiję i Nefszatel. Później Napoleon wcielił jedną część Hanoweru, do utworzonego dla brata Hieronima królestwa westfalskiego, a drugą oddał pod rządy gubernatora francuzkiego. W 1810 r. przystąpił do nowego podziału tego kraju, a pociągnąwszy liniję prostą w stronę południowo-zachodnią, przez ówczesne królestwo westfalskie,

wszystkie kraje na północ tej linii położone wcielił do Francyi, pod nazwą departamentu hanzeatyckiego. Bitwa pod Lipskiem 1813 r. przywróciła dawny porządek rzeczy, a postanowieniem kongresu wiedeńskiego, elektorstwo hanowerskie otrzymało tytuł królestwa. Rządzący wówczas Angliją, z powodu obłąkania króla Jerzego III, książe regent, z tymże tytułem objął rządy Hanoweru i głuchy na powszechne żądania konstytucyi, powierzył władzę kraju kommissyi, pod przewodnictwem hrabiego von Münster, który ściśle utrzymywał stan rzeczy na dawnej stopie. Za rządów księcia Cambridge, który przy końcu 1816 roku mianowany został generalnym gubernatorem Hanoweru, kraj wszedł na drogę postępu i ulepszeń, zwłaszcza gdy patentem królewskim zatwierdzono mu ustawę. Ustawa ta utrzymywała dawne zgromadzenia prowincyjonalne, lecz wprowadzała do nich wyższą szlachtę i deputowanych miejskich, a jednocześnie tworzyła dwie izby, które jednakże żadnego na sprawy kraju wpływu nie miały. Przez cały ciąg panowania, Jerzy IV zupełnie się nie troszczył o swe hanowerskie królestwo: to też za wstąpieniem na tron 1830 r. Wilhelma IV, stan kraju był opłakany. Panujące wzburzenie umysłów, podniecone rewolucyją lipcową we Francyi, wywołało ważne zamieszki w Osterode i Getyndze. Dla zadosyćuczynienia opinii publicznej, pierwszy minister hrabia von Münster oddalony, a książe Cambridge wicekrólem mianowany został. Zgodnie z żądaniem zgromadzeń państwa, książe ten ułożył podstawy nowej konstytucyi, którą król Wilhelm zatwierdził rozkazem gabinetowym w 1833 r., lecz która pod względem zasad liberalnych nie różniła się od poprzedniej. Po śmierci Wilhelma IV w 1837 r., wstąpił na tron hanowerski brat jego młodszy, książe Cumberland, pod imieniem Ernesta Augusta, a nie uważając się za obowiązanego do utrzymania ustawy, przy układaniu której nie pytano go o zdanie, oświadczył, iż tę uważa za żadną. Jednocześnie oznajmił o bliskiém zwołaniu zgromadzenia, wybranego na zasadach prawa konstytucyjnego z 1819 r., któremu przedstawioną zostanie pod rozpoznanie nowa ustawa. Postanowienie to wywołało protestacyję różnych urzędników państwa, a szczególniej professorów uniwersytetu getyngskiego, którym za ten czyn odebrano katedry i wielu skazano na wygnanie z kraju. W 1839 r. nadał król ustawę na podstawach arystokratycznych, o której mówiliśmy wyżej. Rozdział między narodem a rządem trwał aż do 1848 r., w którym stary król oceniwszy obecne wypadki i groźne poruszenie umysłów tak w Hanowerze jak i w całych Niemczech, wprowadził rozsądne reformy i stał się nadzieją tych wszystkich, którzy obawiali się, aby władza nie popadła w ręce przywódzców najniższych warstw społeczeństwa. Dla tego to po tylu latach niepopularności, śmierć Ernesta Augusta, przypadła w 1851 r., tém większy wywołała smutek, że syn i następca jego, uchodził za najzagorzalszego poplecznika starego porządku rzeczy. Obawy te stwierdzone zostały zaraz przy pierwszém wystąpieniu Jerzego V, który oddalił liberalnych ministrów, rządzących krajem w ostatnich latach życia jego ojca, i otoczył się ludźmi do przeciwnego zupełnie obozu należącymi. Zwołane jednak izby natychmiast po zmianie panującego, stanowczo wyraziły nadzieję, że nowy król postępować będzie drogą ulepszeń administracyjnych i sądowych, a zarazem obawę, że nowo powołani ministrowie nie zdołają odpowiedzieć swemu zadaniu. W obec takiego wystąpienia, rząd starał się porozumieć z izbą pierwszą, w celu uniknięcia mięszania się sejmu w sprawy rządu; następnie po usunięciu nieprzyjemnego dla narodu gabinetu, powołani zosta-

li na ministrów ludzie znani z swych dobrych dla kraju chęci, których dziełem było wkrótce wydane prawo, zmieniające system postępowania sądowego. Pomimo tych ustępstw rządu, wielki był zawód narodu, gdyż władza pracowała ciągle nad zmianą ustawy z r. 1848, jako nazbyt wedle jej pojęcia liberalnej. W tym to celu rząd otwarcie izbom oświadczył, aby uchwaliły prawo przywracające wszystkie przywileje władzy królewskiej, zapewnione jej ustawą w 1839 r., jak niemniej nadające arystokracyi zbyt wielki udział w prawodawstwie krajowém. Izby odrzuciły ten wniosek i utrzymały podstawy konstytucyi z 1848 r., mianowicie co się tyczyło prawa wyborczego. W roku jednak 1855, sejm niemiecki w Frankfurcie uchylił ustawę hanowerską z r. 1848 i odtąd powrócono do dawnej z 1839 r., a to tak dalece, że pomimo izb obradujących, władza wykonawcza kraju prawie bez podziału dzierży w swém ręku i prawodawstwo. *J. S-c.*

Hanower (*Hannover*), stolica królestwa tegoż imienia, położona w dawném księstwie Kalenberg nad rzeką Leine, która odtąd jest spławną, w okolicy płaskiej i dobrze uprawnej, składa się z miasta właściwego i przedmieść i liczy 44,000 mieszkańców. Dobrze zabudowany, posiada wielką liczbę prostych i szerokich ulic, przecinających się pod kątem prostym. Najpiękniejsze z placów są: Waterloo, Fryderyka, Naustadt, Jerzego, Teatralny i przy stacyi drogi żelaznej. Z dziesięciu mostów rzuconych na rzece Leine, dwa głównie odznaczają się pięknością, to jest most Zamkowy i Bramy Piotrowej. Wspaniała budowa zamku królewskiego uderza oko podróżnika: wzniesiony pomiędzy 1636 a 1646 rokiem przez księcia Jerzego, zamieniony na koszary za czasów wszechwładztwa Napoleona, w 1817 roku odnowiony i nadzwyczaj upiększony. W kaplicy zamkowej znajduje się piękny obraz pędzla Łukasza Kranach, jak niemniej zwracający na się uwagę relikwiarz, który w 1172 roku z Palestyny do Brunświku przez księcia Henryka Lwa przeniesiony został. Na wzmiankę także zasługują: pałac królewski, położony naprzeciw zamku przy Leine-Strasse; pałac Ernesta Augusta, pałac Jerzego, dwór książęcy, pałac stanów, stajnie królewskie, arsenał, koszary przy placu Waterloo, nowy szpital wojskowy, wielki szpital, ratusz, szkoła politechniczna, nowy teatr, otworzony we Wrześniu 1852 roku; dworzec drogi żelaznej, która wieloma gałęziami łączy stolicę z Bremą, Minden, Harburgiem, Brunświkiem i Kassel. Z pomników zdobiących miasto wymienić należy: kolumnę Waterloo, wysoką na 185 stóp i 2 cale pols., z krętemi wewnątrz o 190 stopniach schodami, wzniesioną pomiędzy 1820 a 1832 rokiem na placu Waterloo, i statuę bronzową generała Alten, wpobliżu gmachu archiwalnego. Od r. 1826 towarzystwo angielskie zaczęło oświecać miasto gazem i działalność swą do innych miast rozprzestrzeniło. Odkrycie bogatego pokładu asfaltu w pobliżu Hanoweru, wpłynęło na urządzenie wszystkich chodników z tego materyjału w stolicy. Maszyna hydrauliczna drewniana, zbudowana pomiędzy 1527 a 1535 rokiem, i ostatniemi czasy zastąpiona udoskonaloną, zaopatruje wszystkie ulice miasta wodą z rzeki Leine, za pomocą odpowiednich ku temu celowi kanałów. Hanower, jako stolica królestwa, jest siedzibą: sądu apellacyjnego (sąd najwyższej instancyi znajduje się w Celle), obydwóch izb państwa, zgromadzenia prowincyjalnego księstw: Kalenberg, Grubenhagen i Getyngi. Znajduje się tu dziesięć kościołów, z których najstarszy, położony przy rynku targowym, zbudowany został w 1238 roku; 25 szkół niższych, seminaryjum, szkoła chirurgii, instytut położniczy, szkoła weterynaryi, szkoła politechniczna, szkoła

handlowa i przemysłowa i instytut ociemniałych. Pomiędzy zbiorami naukowemi i artystycznemi na uwagę zasługują: prywatna biblijoteka króla, licząca 20,000 tomów; biblijoteka królewska, posiadająca 100,000 tomów i 2,000 rękopismów; biblijoteka miejska, obfitująca w rzadkie rękopismy; zbiór królewski medalów, zbiór królewski rycin, publiczna galeryja obrazów, muzeum historyi naturalnej. Znajdują się tutaj fabryki: galonów złotych i srebrnych, ceraty, obić papierowych, wyrobów platerowanych, narzędzi rzemieślniczych i maszyn, jak niemniej destylarnie wódek. Kilka browarów na wielką skalę warzy piwo. W pobliżu Hanoweru wznoszą się królewskie zamki: *Monbrillant* i *Herrenhausen*; drugi przytyka do parku Jerzego (niegdyś ogrodu Wallmoden), w którym się znajduje letnie mieszkanie.

Hanower (Nathan), ob. *Nathan ben-Moses Hanower.*

Hans Bockbinder, Duńczyk, pierwszy drukarz w państwie moskiewskiém, zaprowadził, z polecenia cara Iwana IV Groźnego, w Moskwie, roku 1553 drukarnię cerkiewno-słowiańską, a dobrawszy sobie do pomocy dwóch majstrów, dyjakona holstańskiego Iwana Fedorowa i Piotra Mstisławcewa, wydał w r. 1564 (po upływie lat 11) najpierwszą księgę drukowaną: *Apostoł,* to jest *Dzieje apostolskie.* Druk jest dosyć czytelny i piękny, lecz z wielą błędami co do pisowni (szczególnie co do znaków nadwierszowych); ze znamion pisarskich używano tu kropki tylko i przecinka, a to często nie na właściwém miejscu. Po wydaniu *Apostoła,* drukarze oskarżeni będąc o herezyję i czary, zmuszeni byli uciekać do Polski, gdzie pracowali w Wilnie i Lwowie (ob. *Drukarstwo cerkiewno-słowiańskie).* *J. Sa....*

Hansemann (Dawid Justus Ludwik), urodzony 1790 r. w Finkenwerder, na wyspie rzeki Elby, w pobliżu Hamburga, poświęcił się zawodowi handlowemu i skutkiem swej prawości, punktualności, pracowitości i rozsądku, jako negocyjant wełny w Akwizgranie zaszczytne wyrobił sobie stanowisko. Powołany na członka trybunału handlowego w tém mieście, w r. 1832 wybrany został do sejmu prowincyjonalnego, lecz rząd wyboru tego nie zatwierdził, a to z powodu, że Hansemann nie był jeszcze lat dziesięć właścicielem ziemskim. Czas wolny od obowiązków swoich poświęcał na traktowanie kwestyj handlowych lub politycznych, w szeregu broszur, w których dowiódł wielkiej znajomości ekonomii politycznej. W r. 1845 wybrany powtórnie do sejmu prowincyjonalnego, zasiadł na jego ławach dopiero we 2 lata później. Stanowczo i silnie popierał tu zasady konstytucyjne i dla tego w r. 1848 powołany został na ministra skarbu w gabinecie Camphausen'a; gdy zaś gabinet ten upadł dla braku zaufania w izbach, Hansemann w kilku broszurach, ogłoszonych w 1849 r., dowodził, że jakkolwiek miłuje swobodę, to przecież niechcąc jej mięszać z anarchiją, pragnie rządu silnego, gdyż uważa Prusy za powołane do odrodzenia Niemiec. Po złożeniu teki ministeryjalnej, powołany został do zarządu bankiem pruskim. Hansemann uważany jest za największą polityczną znakomitość w prowincyjach nadreńskich.

Hansen (Piotr Andrzej), znakomity astronom, urodził się r. 1795 w Tondern, w Szlezwigu, najprzód pozostawał przy obserwatoryjum w Altonie, a w r. 1825 powołany został na dyrektora obserwatoryjum w Seeberg pod Gota. Prócz różnych pism w przedmiotach astronomii dotyczących, zamieszczonych w *Nowinach astronomicznych* Schumacher'a, w *Memoirs of the Royal astronomical Society* i w *Zbiorze akademii nauk saskiej,* Hansen ogłosił: *Methode mit dem Frauenhofferschen Heliometer Beobachtungen anzustellen,* Gotha, 1837 r.; *Untersuchungen über die gegenseitigen Störun-*

gen von Jupiter und Saturn, Berlin, 1831; *Fundamenta nova investigationis orbitae verae, quam luna perlustrat*, Gotha, 1838; *Ermittelung der absoluten Störungen in Ellipsen*, tamże, 1843 r. Pracuje nad wydaniem tablic słońca, obrachowanych przez niego wspólnie z astronomem duńskim Olufsen i tablic księżyca, obliczonych pomyślanym przez niego sposobem.

Hansen (Maurycy), poeta i pedagog norwegski, urodzony 1794 roku w Modum, kursa gimnazyjalne i uniwersyteckie w wydziale filologicznym i filozoficznym kończył w Chrystyjanii. Umarł 1842 r. w Kongsberg, gdzie był rektorem gimnazyjum. Jego powieści, jak np.: *Theodor's Dagbog* (1821 r.); *Olha of Bretagne*; *Palmyra* i inne zjednały mu wielką sławę nietylko w kraju, ale także w Danii i w Szwecyi; są to jednak po większej części naśladowania sentymentalnych lub fantastycznych pisarzy niemieckich, Lafontaine'a, Fouqué'go i Tiecka. Do lepszych w rodzaju ludowym należą: *Läven*; *Bjergmanden; Den gale Christian.* Doświadczał także sił swoich w poezyi dramatycznej, a dwie tragedyje: *Nor og Gor* i *Hakon Adelstan*, rzeczywistą mają wartość poetyczną, niestosownemi jednak są dla sceny. Niepoślednie także zajmuje miejsce Hansen jako liryk i sielankopisarz.

Hansgirg (Antoni), urodzony 1806 r. w Kralowym Hradcu, w królestwie czeskiém, professor gimnazyjum w Litomierzycach, patryjota i zasłużony autor czeski, syn ojca miłującego historyję i starożytności ojczyste, będąc jeszcze w szkołach, z zapałem badał dzieje czeskie. Po ukończeniu gimnazyjum nowomiejskiego w Pradze, w r. 1824 przeszedł na kursa filozoficzne i prawnicze, które ukończył 1829 r. Obok tego uczył się gorliwie innych języków słowiańskich i obznajmiał się z ich literaturą. Pragnąc skuteczniej działać dla dobra swego narodu, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. W r. 1841 został tymczasowym professorem przy gimnazyjum w rodzinném mieście, a w r. 1843 rzeczywistym; w r. 1851 przeniesiony do gimnazyjum staromiejskiego w Pradze. Liczne i znakomite jego prace literackie znajdują się po różnych pismach czeskich, jak *Wczela* (z r. 1836—39); *Wlastiwil* (z roku 1840); *Czasopis Muzeum czeskiego* (z roku 1837), jak niemniej i w niemieckich. Przekłady jego z innych języków odznaczają się wiernością i pięknością. *Ad. N.*

Hańskie sukno, grube, mocne i nie przemakające. *Instruktarz celny litewski* oznacza cło od takowego. Za Stanisława Augusta wyszło zupełnie z użycia wraz z nazwą.

Hansteren (Krzysztof), astronom szwedzki, urodzony w Chrystyjanii (w Norwegii) 1784 r., nauki pobierał w Kopenhadze, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i został professorem w kollegijum fryderyksbergskiém, gdzie przedsięwziął szereg prac nad magnetyzmem ziemskim, za które od akademii duńskiej otrzymał zaszczytną nagrodę, a w r. 1814 katedrę matematyki w uniwersytecie miasta rodzinnego. W r. 1821 odkrył prawidłowe zmiany, którym podlega natężenie poziome magnetyzmu. Jego dzieło: *Untersuchungen über den Magnetismus der Erde*, Chrystyjanija, 1819 r., tom 1 z atlasem, sprawiło szczególniej w Anglii takie wrażenie, że od tej pory podczas wszystkich podróży morskich, zaczęto czynić spostrzeżenia nad magnetyzmem ziemskim, podług metod przez niego podanych. Zwiedziwszy Paryż, Londyn, Hamburg i Berlin, celem dopełnienia wiadomości naukowych, otrzymał od rządu swego zlecenie zwiedzenia Syberyi zachodniej, co dopełnił w towarzystwie Ermann'a i Due od r. 1828—30. Powróciwszy do kraju zbudował obserwatoryjum magnetyczne w Chrystyjanii. Uczony ten aż

do 1850 r. wykładał matematykę stosowaną w uniwersytecie i w szkole artylleryi i inżenieryi; od 1837 r. kieruje tryjangulacyją Norwegii. Jako członek kommissyi wyznaczonej do ustanowienia jedności systemu miar i wag, wskazał w raporcie swoim drogę, której dla dojścia do celu trzymać się należy. Wydał w druku: *Odczyty o astronomii, geometryi,* i pełen wartości *Traktat mechaniki.* W magazynie nauk przyrodzonych (*Magazin for Naturvidenskaberne*), wydawanym od r. 1823 razem z Waschmann'em i Lundh'em, znajduje się znaczna liczba pióra jego artykułów i rozpraw.

Hantych (Wacław), autor czeski, głuchoniemy. Prace jego znajdują się w piśmie, wychodzącém od r. 1816—22 (w Pradze), pod tytułem: *Rozmanitosti,* i w drugiém pod tytułem: *Hyllos* (od r. 1820 i 1822). *Ad. N.*

Hanusz (Ignacy), *Hynek,* urodzony 1812 r. w Pradze Czeskiej, syn mieszczanina i kuśnierza, ojca trzynaściorga dzieci. W r. 1824 oddany do gimnazyjum staromiejskiego, po ukończeniu którego 1829 roku, wstąpił (1831 r.) do zakonu Premonstrantów (na Strahowie), gdzie studyjował nauki filozoficzne i teologiczne pod dr. Stoppanim, rektorem nowicyjatu. Wkrótce jednak uzyskawszy fundusz na swe utrzymanie od generała zakonu Krzyżowników, Beera, wystąpił z klasztoru i zaczął uczęszczać (1833 r.) na wydział prawny, nie przestając korzystać z nauk dawnego zwierzchnika a teraz przyjaciela dr. Stoppaniego, który wykładał mu Pismo S-te. W roku 1835 udał się do Wiednia, gdzie został professorem adjunktem filozofii przy uniwersytecie, następnie (1838 r.) professorem w uniwersytecie lwowskim, gdzie, na mocy szczególnego pozwolenia cesarskiego, dokończył studyja prawnicze (1841 r.), będąc tam jednocześnie studentem i professorem (nawet dziekanem) wydziału filozoficznego. W r. 1842 wydał dzieło pod tytułem: *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus im weitesten, den altpreussisch-lithauischen Mythus mit umfassenden Sinne,* w obronie którego zmuszony był pisywać czas jakiś liczne artykuły do dzienników czeskich i niemieckich. Oprócz tego napisał pewną liczbę książek szkolnych treści filozoficznej, nie bez trudności w wydaniu takowych z powodu cenzury, powierzonej Jezuitom przez arcyksięcia Ferdynanda, a ztąd surowszej tu aniżeli w innych prowincyjach. Zniewolony takim stanem rzeczy, przeniósł się na professurę do uniwersytetu w Ołomuńcu (1847 r.). Tu w roku 1848 zaczął redagować czasopis, pod tytułem: *Die neue Zeit,* który atoli po kilku numerach zaniechać musiał, znalazłszy się w sprzeczności z wydawcą i miejscowemi znakomitościami, będącemi stronnikami idei frankfurckich czyli wielko-niemieckich (*Grossvaterland*), dążących do zniemczenia prowincyj słowiańsko-rakuskich (austryjackich). W następnym roku rząd jemu i professorowi Helceletowi poruczył wydawanie dziennika, pod tytułem: *Nowiny popularne ołomunieckie,* który ustał po rozpędzeniu sejmu kromierzyskiego. W tymże roku przy pomocy Helceleta i Kubesza, utworzywszy drugi oddział czeski w liceum, napisał do jego użytku *Rys psychologii* i *Rys logiki;* zajął także opróżnioną po Exnerze katedrę filozofii w uniwersytecie pragskim. W r. 1850 obrany został członkiem towarzystwa czeskiego nauk, a w r. 1856 otrzymał godność doktora i dyplom na członka wydziału filozoficznego w Pradze. Prelekcyje uniwersyteckie Hanusza, miane w r. 1849 i 1850 o logice i filozofii Tomasza Sztitnego, są drukowane w *Narodnich nowinach* z roku 1849 (Nr. 262); oraz w piśmie *Pražsky weczerni list* z roku 1850 (Nr. 126); rozbiór zaś filozofii tego czeskiego mędrca, dokonany przez siebie podług rękopisu *Rzeczy besednich,* wydał w r. 1852 (Praga

i Lwów), pod tytułem *Rozbor* i t. d. O treści tej nader ważnej pracy czytaj *Przegląd literatury czeskiej od r. 1850*, zamieszczony w *Gazecie Codziennej* z r. 1858 w Nr. 342. Obecnie Hanusz zajmuje się głównie badaniami mitologii słowiańskiej; prace te jednak, jak utrzymują niektórzy, często mają być tylko niedokładnemi monografijami. *Ad. N.*

Hanuszyszki, wieś w dawnym powiecie trockim, należąca do rzędu tych, w których Witołd Tatarów osadzał.

Hanykyrzowie z Semlna, ród czeski szlachecki (władycki). Z niego pochodził założyciel błogiego wpływu w Czechach instytucyi, pod nazwą: *Dziedzictwo ś. Jana Nepomucena*, ksiądz Antoni Hanykyrz, zmarły 1833 r. *Ad. N.*

Hanyż, ob. *Anyż*.

Hanza albo *Związek Hanzeatycki*. W średnich, a mianowicie w X, XI i XII wiekach, podróże po całej Europie były bardzo niebezpieczne. Po wszystkich krajach, głównie zaś przy granicach stawiano grody i zamki, a to nie tak dla politycznej obrony kraju, jak raczej dla utrzymania bezpieczeństwa. Wszędzie bowiem po lasach i miejscach niedostępnych, a szczególniej na pograniczach snuły się uzbrojone bandy, których głównem było zatrudnieniem: łowy, napady na domy rolników, na stada bydła po pastwiskach i odzieranie podróżnych. Rycerze dobrze uzbrojeni, jeżeli wdali się w walkę z tymi ludźmi, nieuznającymi żadnych praw i władzy nad sobą, to musieli koniecznie zwycięzką stanąć nogą, gdyż w przeciwnym razie, skoro tylko zostali pokonani, tracili nosy, uszy lub oczy, że nie rzadko i gardło pod rozbójnicze noże oddać musieli. Średniowieczni panowie, mający swe posiadłości na drogach głównych, jak do Rzymu lub innych stolic europejskich prowadzące, albo utrzymywali swym kosztem rycerzy, których obowiązkiem było czuwać po drogach, albo też przez stosunki pokrewieństwa, przyjaźni czy przymierza, podobną straż u panujących zamawiali. Uzbrojonej więc szlachcie można było jako tako zapewnić dla siebie bezpieczeństwo podróży, ale niepodobieństwem było kupcowi przeprowadzić towary, gdyż na niego czychali nietylko owi błędni leśni wojownicy, ale nadto i sami rycerze, po grodach dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa osadzeni. Działo się tak w całej niemal Europie, a szczególniej w Niemczech, gdzie sami panowie, posiadający dobra i zamki, nie rzadko na swą rękę trudnili się po drogach rozbojem. Zrazu utrzymywali kupcy, na obronę życia i majątków w podróży własną straż zbrojną, ale władzcy i panowie niemieccy, zazdrośni o swe przywileje, zakazali im tego, a zapewniając niby bezpieczeństwo, przydawali straż ze swego ramienia. Wówczesném więc położeniu Europy, wówczesnych niepokojach, zatargach, złej organizacyi siły zbrojnej, prawie w całych Niemczech ten stan zapanował, że kupiec musiał opłacać straż podróżną, ale mu jej nie dawano dla braku, i tym sposobem ponosząc ciężary przez płacenie podatku glejtem *(Geleit)* zwanego, sam nad własném bezpieczeństwem czuwać był zniewolony. Ztąd tworzyć się począł związek pomiędzy kupcami niemieckimi, mający na celu wspólną pomoc i obronę, a następnie i całe miasta formowały korporacyje dla zabezpieczenia swych majątków, zwłaszcza, że nietylko w podróży, ale i u siebie w domu mogli być złupieni. Miasta Hamburg i Lubeka, które wspólnie z Bremą kwitnęły już za czasów panowania Ottonów, miały wówczas wspólnego nieprzyjaciela w królu duńskim Waldemarze, a ztąd musiały rozwijać całą swą energiję, aby nie zostać łupem tego władzcy. Oko-

liczność ta, połączona z potrzebą zabezpieczenia podróży po drogach, a głównie żeglugi na Elbie, która z dniem każdym stawała się niemożliwszą z powodu panujących rozbojów, spowodowały w 1239 r. związek pomiędzy Hamburgiem, Ditmarszami i mieszkańcami miasta Hadeln, następnie 1241 r. pomiędzy Hamburgiem i Lubeką jeszcze ściślejszy związek, który zobowiązywał strony do udzielania sobie wspólnej pomocy i opieki. W roku 1247 miasto Brunświk, gdzie tak Hamburg jak i Lubeka miały swe składy towarów, przystąpiło z kolei do tego związku. I wówczas to, gdy Włochy zapanowały nad handlem Indyj i Wschodu, utworzyła się dopiero w Niemczech wielka droga handlowa, przerzynająca wyższy Palatynat i Frankoniję, a zmierzająca wprost przez Brunświk do Hamburga, a na drodze tej położone miasta, jedno po drugiém zaczęło przystępować do istniejącego pomiędzy miastami stowarzyszenia. Utworzony ten związek nabrawszy wkrótce sił i znaczenia, wziął swą nazwę od staroniemieckiego wyrazu *Hansa*, znaczącego przymierze wzajemnej pomocy. W r. 1260 Hanza odbyła pierwszy sejm w Lubece, które to miasto stało się odtąd jej stolicą i w której następnie co 3 lata, na Zielone Świątki, wedle obowiązujących ustaw, zgromadzał się sejm podobny, czyli powszechne zgromadzenie związkowych; tu także zbierały się nadzwyczajne posiedzenia Hanzy i tu zachowywane były archiwa związku. Początkowo Hanza była stowarzyszeniem czysto niemieckiém, założoném w celu zabezpieczenia majątków od panujących w Niemczech rozbojów bandytów; wkrótce jednak szeroko rozpostarła swe ramiona, gdy z rozwojem handlowym i miasta zagraniczne chętnie do tego związku, jako poręczającego bezpieczeństwo na drogach i wspierającego się wspólnemi siłami, przystawały, co w niczém jednak nie osłabiało władzy nad niemi właściwych rządów. Niektóre także z miast polskich lub od Polski zależnych, przystąpiły do stowarzyszenia, chociaż bezpieczeństwo publiczne nie było u nas tak prawidłowo jak w Niemczech naruszaném. Zapuszczenie tutaj korzeni swych przez Hanzę ztąd głównie pochodziło, że ziemie pomorskie, pruskie i inflanckie zaludniali i nasadzali swymi kupcami i rzemieślnikami Niemcy. Ryga naprzykład będąc niejako filiją religijną i handlową Lubeki, rozszerzyła Hanzę nad morzem Baltyckiém. Do wszystkich innych ziem polskich sypali się także na osady kupcy i rzemieślnicy niemieccy. Książęta polscy, pragnąc o wzrost miast i rozwój handlu, chętnie witali zwiększających ludność przybyszów i wydawali im przywileje do urządzania miast według prawa ich własnego, to jest teutońskiego czyli magdeburgskiego. Podobny przywilej uzyskał Kraków w 1257 roku; w trzydzieści lat później mieszkańcy pochodzenia niemieckiego stanowili już w Krakowie przewagę, a w 1291 roku Wacław, król czeski, za ich pomocą opanował miasto. Do związku hanzeatyckiego Kraków przystąpił 1430 roku, a z innych miast Rzeczypospolitej, lub też od jej władzy zależnych, należały do Hanzy: Chełmno, Gdańsk, Elbląg, Toruń, Ryga, Dorpat, Rewel, Królewiec. Ogólna liczba miast należących do związku hanzeatyckiego nie była zawsze jednaka; w największym zaś rozwoju tegoż związku, 85 miast doń należało, które, oprócz 9 dopiero co przytoczonych, były następne: Andernach, Anklam, Aschersleben, Bergen w Norwegii, Berlin, Bielefeld, Bolsward we Fryzyi, Brandenburg, Braunsberg, Brunświk, Brema, Buxtehude w arcybiskupstwie bremeńskiém, Campen w Over-Yssel, Demmen w Pomeranii, Deventer, Dortmund, Duisburg, Embeck w Harcu, Elburg w Geldryi, Emmerich w Kliwii, Frankfurt nad Odrą, Getynga, Golnów w Pomeranii, Goslar, Greifswald, Gröningen,

Halberstadt, Halla, Hamburg, Hameln, Hamm w Westfalii, Hanower, Harderwyk w Geldryi, Helmstädt, Hervorden w Westfalii, Hildesheim, Kiel, Kolonija nad Renem, Kōsfeld w prowincyi Münster, Lemgo w Westfallii, Lixheim w Lotaryngii, Lubeka, Lüneburg, Magdeburg, Minden w Hanowerskiém, Münster, Nimega w Geldryi, Nordheim, Osnabrück, Osterburg w starej Marchii, Paderborn, Quedlinburg, Rostock, Rugenwalde, Ruremonde w Geldryi, Salzwedel, Seehausen w Marchii brandeburgskiej, Sōst w Westfalii, Stade w Bremeńskiém, Stargard, Stavern we Fryzyi, Stendal, Szczecin, Stolpe, Stralsund, Venloo w Geldryi, Uelzen w Lüneburgskiém, Uenna w Westfalii, Warberg w Szwecyi, Werben w Starej Marchii, Wesel, Wisby na wyspie Gotland, Wismar, Zutphen i Zwoll w Geldryi. Wszystkie te miasta dzieliły się na cztery klassy, a nad każdą z tych było jedno przewodniczącém, czyli stolicą. Do pierwszej klassy należały miasta tak zwane wendejskie i zawendejskie, ze stolicą w Lubece; do drugiej miasta Kliwii, Westfalii i Niderlandów, ze stolicą w Kolonii; do trzeciej saskiei brandeburgskie, ze stolicą w Brunświku, a nakoniec do czwartej miasta polskie, pruskie i inflanckie, ze stolicą w Gdańsku. Dla rozwoju handlu Hanza pozakładała następne kantory i składy towarów: w Londynie 1250 r., w Bruges 1252, w Nowgorodzie Wielkim 1272 r. i w Bergen 1278 r. Uzyskawszy zaś przywileje od kilku królów, ustawami spisanemi w Kolonii 1364 roku związek ten nabrał więcej jeszcze trwałości i rozwinął we wszystkich kierunkach czynność i politykę handlową tak wielką, o jakiej ani zamarzył nawet żaden z ówcześnie panujących władzców. Głównym celem związku hanzeatyckiego było: zabezpieczać przemysł i handel należących doń członków, od rozbojów i grabieży na lądzie i morzu; wspierać i rozszerzać za granicą stosunki handlowe stowarzyszonych; owładnąć o ile tylko można handlem zagranicznym; utrzymać jednaki kodex handlowy we wszystkich miastach do związku należących; powstrzymywać niesprawiedliwe uchwały i samowolne postępowanie sejmów i rządów, pod względem handlu tychże miast; zwiększać o ile tylko można przywileje od panujących i stać zawsze na straży już uzyskanych. Każde miasto przystępujące do związku, obowiązane było do wystawiania swym kosztem oznaczonej liczby żołnierzy lub statków wojennych, albo też do złożenia na ten cel umówionej summy pieniężnej i do opłacania pewnych podatków, jak i kar nałożonych. Wymiar sprawiedliwości nad stowarzyszonymi należał do Hanzy, w zagranicznych kantorach panowała prawie klasztorna dyscyplina, a to tak dalece, że pociągnięto nawet pod celibat służbę związkową. Trzymając się ściśle praw uchwalonych, związek hanzeatycki nabrał wielkiego znaczenia w polityce europejskiej, i stał się rzeczywistém państwem, pomimo że niebył nigdy za takowe uznanym przez cesarzy niemieckich. Zwiększając swe w różnych krajach przywileje, związek ten wyjednał sobie wolny z Anglii wywóz i wolne wprowadzanie wszelkich towarów na Ruś, do Danii i Szwecyi. Rozwinięte na olbrzymią stopę stosunki handlowe Hanzy, były głównem jej bogactw źródłem, a stosunki te tak się rozrosły, że nie było w Europie żadnego znaczniejszego punktu, w którymby nie kupczyli związkowi. Bogactwa, a ztąd łatwość wystawiania na zawołanie wojska, stawiało ją w możności prowadzenia na własną rękę z państwami uorganizowanemi wojen i wychodzenia z nich zwycięzko. I tak zwyciężyła ona królów norwegskich Eryka i Hakona, pokonała króla duńskiego Waldemara III, złożyła z tronu króla szwedzkiego Magnusa i powołała na opróżniony tron po nim księcia meklenburgskiego Alberta. W r. 1428

uzbroiła przeciw Kopenhadze 12 tysięcy żołnierza i flotę o 248 żaglach, a burmistrz polskiego miasta Gdańska, ośmielił się sam wypowiedzieć wojnę krolowi duńskiemu Chrystyjanowi. Anglija nawet zawarła ze związkiem hanzeatyckim traktat, mający na celu rozszerzenie jej stosunków morskich. Hanza utrzymywała czynną policyję na morzach Północném i Baltyckiém, gdzie wzięła sobie za zadanie wytępić groźnych piratów, znanych pod nazwiskiem Witalijenów, a czynnością swą rzuciła zasady prawa morskiego. Oczyszczała z zawad rzeki i rzeczki i doprowadzała je do stanu wygodnych dróg komunikacyjnych, biła kanały i zaprowadziła jednakową stopę miar i wag we wszystkich miastach do związku należących. Przy rozwinięciu takiej działalności, związek hanzeatycki niepomału wpłynął na wewnętrzne stosunki państw europejskich. Powoli cała Europa nabrała porządku i ładu, ustały rozboje, zakwitła sprawiedliwość, a ztąd posłannictwo Hanzy wzupełności spełnioném zostało. Następował też powolny jej upadek, skoro tylko drogi lądowe i morskie stały się bezpiecznemi dla wszystkich, i skoro urządzona w różnych krajach czynna i sprężysta policyja, była rękojmią przeciw wszelkim publicznym gwałtom. Nadto, gdy panujący oceniwszy, o ile rozwinięcie krajowego handlu wpływa na pomyślność państwa, zajęli się wystawianiem flot silnych, mających na celu rozwój pod opieką rządu handlu morskiego, gdy miasta stałego lądu zrozumiawszy własny swój interes, wyłamywały się z pod przewagi miast portowych i zaczęły stopniowo od związku odpadać; gdy miasta portowe doszedłszy do największego znaczenia, zaczęły pilnować swego a nie związkowego interesu, a skutkiem powstałego rozprzężenia i słabnięcia z dniem każdym związku, bezsilnemi okazały się do groźnego występowania na Baltyku; gdy rządy różnych krajów spostrzegły, iż państwo daleko większą ciągnie korzyść, jeżeli wszystkie jego miasta równych praw i opieki używają, nakoniec, gdy odkrycie Ameryki i morskiej drogi do Indyjów sprowadziło zupełny przewrót w dotychczasowych stosunkach handlowych, Hanza stanowczo upaść musiała. Ostatnie zgromadzenie hanzeatyckie odbyło się w Lubece 1630 roku, na którém związek ogłoszono za rozwiązany. Tylko Hamburg, Brema i Lubeka, utrzymały dalej między sobą związek, lecz ten przestał się już nazywać hanzeatyckim. Z miast Rzeczypospolitej dotrwał do końca Gdańsk w czynném i stałém należeniu do Hanzy, a później wiązał się częstokroć z trzema powyżej wyszczególnionemi miastami, które do dziś dnia będąc miastami wolnemi i jako niezależne państwa należąc do rzeszy niemieckiej, przy zbiorowém ich wspominaniu miastami hanzeatyckiemi są zwane. *J. S-c.*

Hap (Kacper), biskup sufragan poznański w XVII wieku, (Łukaszewicz pisze go Gaspar Happ). Nie szlachcic, urodził się za panowania Zygmunta Augusta w r. 1563, jak domyślać się tego można z nagrobku w Starowolskiego. Chociaż bez herbów, ale zdolny i uczony, odbył Hap szkoły, został doktorem teologii i obojga prawa, ztąd poświęciwszy się zawodowi duchownemu, dostąpił wysokich godności kościelnych. W kapitule poznańskiej został archidyjakonem szremskim między rokiem 1597—1600, bo jeszcze r. 1597 archidyjakonem jest Marcin Kosacki, a r. 1600 już Hap. Był bardzo młody, a już prałat. W tym charakterze zwiedzał kościoły swojego archidyjakonatu. Pilny, zabiegły, skrzętny to był wizytator; powinności swoje wzniośle i sumiennie pojmował. Wizyt jego napotykaliśmy dużo, a przynajmniej wspomnień o nich. Nie jedna w braku innych świadectw jest dokumentem historycznym. Tak wizyta jego w kościele żerkowskim ś. Stani-

sława z r. 1600, jest najdawniejszym dokumentem tego kościoła i razem jedyną kroniką miejscową (*Pamięt. rel. mor.*, tom 30, str. 369—85). Hap przy drugim kościele żerkowskim ś. Mikołaja, znalazł już ministra ewangelickiego. Później był przy archidyjakonii proboszczem kollegijaty ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu (Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów*, I, 87). Szczególne miał względy u biskupa Jędrzeja Opalińskiego. który po Goślickim z tytułu koadjutora nastąpił na stolicę poznańską. Zastępował go nieraz w rządach dyjecezyi. Biskupi panicze lubili się wyręczać w pracy, bo głównie byli senatorami, występowali z okazałością po zjazdach, sejmach i na dworze. Rzeczpospolita ich więcej zajmowała, mało kościół. Tak i Hap był za życia biskupa administratorem poznańskim w r. 1611, i później bez niego nie się w dyjecezyi nie stało. Prawa ręka biskupa, był u niego kanclerzem. Kiedy umarł oficyjał warszawski Jędrzej Barski (d. 9 Sierpnia 1611 r., *Monumenta Sarmatarum*), biskup wtedy administratora poznańskiego zesłał Hapa do Warszawy, żeby po Barskim objął urzędy. W zakrystyi ś. Jana dnia 19 Września 1611 r. Hap ogłosił się oficyjałem (*Acta cons. Vars.* ks. 9, fol. 574). Ale był nim krótko, mało co więcej nad miesiąc. Bo gdy biskup jako słaby wyjechał za granicę, Hap śpieszyć musiał do Poznania i dla tego w miejsce swoje mianował, zawsze jako administrator poznański, oficyjałem warszawskim d. 31 Pazdziernika 1611 r. Jana Raciborskiego (*Acta*, ks. 9). Oficyjał w każdym razie był odwołalny. Dla tego i Raciborski ustąpił Hapowi, który z administratora został audytorem Opalińskiego, kiedy biskup wyzdrowiał i wrócił do Polski. Zjechali obadwaj na sejm do Warszawy, Hap z biskupem w r. 1615. Hap objął znów rządy, Raciborski mu ustąpił na chwilę. Sądził Hap sprawy w konsystorzu warszawskim od dnia 18 Lutego do 26 Marca 1615 roku i znowu ustąpił stałemu oficyjałowi Raciborskiemu. Zapewnie wyjechał po sejmie z biskupem do Poznania. Dotąd nie spotykaliśmy go nigdzie z godnością biskupią. Opaliński mianował go sufraganem poznańskim. Ostatnim przed Hapem sufraganem był o ile wiemy, głośny w dziejach naszego Kościoła Jakób Brzeźnicki herbu Śrzeniawa, żył jeszcze 1604 r. i nie wiemy kiedy umarł. Niewiemy także, kiedy Hap zajął jego miejsce, nareszcie czy bezpośrednio po nim nastąpił. Sufraganom poznańskim tytuł służył biskupów enneńskich. Hap prekonizowany w Rzymie na to biskupstwo, kiedy? trudno wiedzieć, ale zdaje się, że dopiero w roku 1615. Byłby więc biskupem niedługo, bo umarł dnia 26 Czerwca 1619 roku mając lat życia 56, jak pisze Starowolski w *Monumenta Sarmatarum*. Po nim serce biskupa Opalińskiego odziedziczył Jan Trach Gniński, który także bywał administratorem dyjecezyi za życia jego i sufraganiję wziął po Hapie. *Jul. B.*

Hapsal, miasto powiatowe gubernii estońskiej czyli estlandzkiej (której stolica Rewel), nad zatoką morza Baltyckiego, pod 58° 56′ i 30″ szer. półn. i 41° 10′ dług. wschod., zbudowane na niewielkiej ławie morskiej, z trzech stron oblane jest wodą. Wiatry często dmą z morza, oczyszczając powietrze czynią klimat tutejszy bardzo zdrowym i przyjemnym. Kąpiele hapsalskie słyną oddawna. Przestrzeń gruntu, obwód miasta stanowiąca, wynosi 525 dziesięcin □ i 330 sążni □. Domów posiada 141 (26 murowanych), 1 kościół luterski; liczba mieszkańców 1,500, składają się oni z Niemców i Estlandczyków; kupcy trudnią się drobnym handlem: żelazem, solą, tytuniem i t. d. Istnieje tu szkoła rządowa i kilka prywatnych. Jarmarków dorocznych dwa. Wpływ do kassy miejskiej około 2,000 rs. wynosi. Utrzy-

mują, że Hapsal założony był przez biskupa Hermana w 1279 roku i przez czas niejaki pod władzą biskupów zostawał. W r. 1559 stanowił własność Danii, wkrótce potém należał do księcia holsztyńskiego Magnusa, jako biskupa ezelskiego i wikskiego. W r. 1563 Szwedzi odebrali Hapsal Duńczykom; w r. 1576 poddał się on Rossyjanom, a w r. 1581 Szwedzi napowrót go odebrali; następnie należał do Danii, w r. 1645 przeszedł na własność Szwecyi, nareszcie od r. 1710 posiadłość Rossyi stanowi. *J. Sa....*

Haraburda (Anicety) władyka, arcybiskup połocki. Imię jego w niezwykłej formie łacińskiej podaje tak Niesiecki; może się w cerkwi nazywał Nikitą. Władyką został w końcu r. 1562 po Arsenim Szyszce. Niedługa radość. Iwan Groźny obległ 31 Grudnia tegoż jeszcze roku Połock. Hetmanowie litewscy opieszale szli na odsiecz zagrożonemu miastu, w którém się bronił na zamku wojewoda Stanisław Dowojna przeszło miesiąc cały, z okoliczną szlachtą. Ale niezręczny był ten obrońca. W końcu kazał miasto spalić i ze 20,000 włościan z zamku wypędził. Znaleźli się łatwo zdrajcy między tymi wygnańcami, a Moskwa po spaleniu miasta, pod sam zamek podsunęła się z działami i wreszcie udało się jej wzniecić pożar i w zamku; masa ludu wyginęła przy gaszeniu ognia. Wtedy wojewoda z władyką pierwsi wyszli i poddali się na łaskę i niełaskę Iwana. Innych obrońców Połocka, Moskwa pokonała układami i 15 Lutego 1563 r. zajęła zupełnie miasto. Iwan słowa nie dotrzymał, jeńców wywiózł do Moskwy, a między nimi wojewodę i władykę, szlachtę i mieszczan wszystkich ze skarbów złupił, kościoły łacińskie zburzył, Bernardynów wypędził, a żydów gwałtem pochrzcił, nieposłusznych kazał w Dźwinie topić (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, t. IX, 22, Stryjkowski). Co się z Haraburdą zrobiło? niewiadomo. Umarł niezawodnie na wygnaniu w niewoli. To pewna, że o wolność jakiegoś Haraburdy brata rodzonego, prosił na klęczkach Iwana częsty gość w Moskwie, jako goniec i poseł, pisarz litewski Michał Haraburda (ob.). Najprędzej to mogło być o władykę, który do niewoli dostał się w Lutym, a pisarz prosił o wolność dla brata w Grudniu tegoż samego 1563 r. Czas bliski jednego i drugiego wypadku daje nam powód do wniosku. Iwan chciał wykupu 50,000 złp. Może się Haraburda nie zdobył w tej chwili na taką summę, może Iwan odmienił zdanie i wypuścić władyki nie chciał, bo Haraburdy nie widzimy więcej. Nic to dziwnego, że Haraburdę usunął od rządów dyjecezyi; obrządek w obu cerkwiach ruskiej i moskiewskiej był jeden, ale duch inny. Iwan oddalił go z radością. W samym pośpiechu to widać. 4 Kwietnia 1564 r. już wyświęcony był suzdalec Tryfon Stupaszyn na stolicę połocką, którą Iwan podnosił za radą metropolity swego Makara, na arcybiskupstwo (Karamzin, IX, przyp. 93). Oczywiście Litwa, która nie zrzekała się Połocka, stanowiła do niego swoich arcybiskupów. Miasto było w ręku obcych, ale nie prowincyja. Już w r. 1564 następcą litewskim Haraburdy jest Warsonofi Wałach, to jest zdaje się rodem z Wołoszczyzny. Ta data wskazuje nam, że Haraburda mógł umrzeć przed tym czasem w niewoli. Szereg władyków połockich podwójny idzie przez lat kilkanaście, aż do Batorego. Po Tryfonie Atanazy, po Atanazym Antoni, po Antonim był Cypryjan, którego znowu Batory wziął w Połocku jeńcem. Z litewskich arcybiskupów po Warsonofim, był Teofan Rpiński, czy Rypiński, szlachcic, herbu Radwan, i ten się doczekał oswobodzenia swojej stolicy. *Jul. B.*

Haraburda (Michał Bohdanowicz), syn Bohdana, Rusin litewski, sławny dyplomata w XVI wieku. Szedł z rodziny dobrze zasłużonej w ojczyźnie

i na dworze: Fedor Haraburda był pisarzem u królowej Bony, Łukasz, pisarz w. księstwa litewskiego, posłował do Moskwy. Zdaje się, że ci wszyscy Haraburdowie dobrze znali Moskwę, jej prawa i obyczaje, dla tego królowie nie tego jednego z nich Łukasza używali do poselstw moskiewskich. Michał był człowiekiem zdolnym i poszedł po tej samej kolei co inni Haraburdowie. Należał do greckiego wyznania i gorliwie się go nawet trzymał, ale miłował gorąco ojczyznę litewską, również tak jak inni Haraburdowie. Był pisarzem litewskim za króla Zygmunta Augusta. Wtedy po raz pierwszy posłował do Moskwy w r. 1560. Kiedy się na wojnę miało z Moskwą o Inflanty, gońcem Haraburda jeździł w r. 1561 — 2 z listem królewskim do hana krymskiego, żeby go pobudzić do wojny przeciwko Moskwie. Nieszczęście mieć chciało, że Danił Adaszew, wojewoda carski, ujął Haraburdę, jak się przemykał do Krymu, nad brzegami Dniepru. Dało to powód Iwanowi do wielkich wymówek, kiedy Korsak przyjechał do Moskwy w Marcu 1562 r. nowym gońcem (Karamzin, V, wyd. Ejnerlinga V, przyp. 60). Jeździł już trzeci raz podobno r. 1563 do Moskwy z posłem Bykowskim, po utracie Połocka (Niesiecki, wyd. Bobrowicza, IV, 341). W Grudniu 1563 przyjechali, a w Styczniu 1564 wyjechali z Moskwy, nic nie zrobiwszy, bo Iwan domagał się nietylko ustąpienia Inflant, ale Połocka. Haraburda starał się uwolnić rodzonego brata, może władykę połockiego. Na klęczkach prosił Iwana, żeby dał mu swobodę, ale Iwan żądał wykupu 50,000 złp., co wówczas dziesięć razy tyle, ile dzisiaj znaczyło (Karamzin, V, przyp. 48). Poselstwa te mniejszej były wagi, bo Haraburda za małym był dygnitarzem, żeby wielkie odbywał. Pospolicie służył królowi gońcem do Moskwy, zawoził listy i przedstawiał Iwanowi Groźnemu drobne żądania. Albo też kiedyindziej jeździł do Moskwy, dodany jako sekretarz większym posłom, jak w r. 1566. Polska była w wojnie o Inflanty z Iwanem, król chciał pokoju, nie był od tego i car. Ztąd poselstwo, na które jechali wojewoda trocki Jerzy Alexandrowicz Chodkiewicz i wojewoda brzeski Jerzy Wasilewicz Tyszkiewicz. Za pisarza jechał z nimi Haraburda. Stanęli w Moskwie 30 Maja 1566 r. Po zwykłych wstępach, w których nasi domagali się Smoleńska, moskiewscy Kijowa, po sporze o tytule carskim, którego król Iwanowi odmawiał, zagajono o Inflanty, ale trudno się było porozumieć. Posłowie więc radzili, żeby król z carem zjechali się i sami rozmówili; car miał przyprzybyć do Smoleńska, król do Orszy. I tu trudność, bo car domagał się, żeby król pierwszy do niego w gości przyjechał do obozu. Dwa miesiące zeszło na zwłoce. W Lipcu Iwan zwołał ziemską dumę, duchowieństwo, bojarów i urzędników, żeby sprawę jego z Litwą o Inflanty sądzili. Jednogłośnie ta duma złożona z 339 osób oświadczyła się, że car jest mądry i że wszystko co zrobił, dobrze zrobił; duchowieństwo dodało, że może się tylko modlić za cara i że nieprzystojną rzeczą radzić co jego mądrości. Posłom królewskim odpowiedziano więc, że Iwan wyprawi swoich do Litwy bojarów, a tymczasem wojna może ustać i wymiana jeńców nastąpić. Posłowie wyjechali z Moskwy 22 Lipca 1566 roku (Karamzin, V, 66, przyp. 218). Miał posłować w taki sposób Haraburda do Moskwy i w r. 1570 (u Niesieckiego 4-ty raz). Ale to pewna, że jeździł do Iwana mało co przed śmiercią Zygmunta Augusta. Car już się wybierał na wojnę do Inflant; miał także w Nowogrodzie zawierać pokój ze Szwecyją. Właściwie Iwan uciekał przed hordą mongolską, która niedawno Moskwę spaliwszy, drugiem jej najściem groziła. Trzeba było cara uprzedzić wpochodzie do Nowogrodu. Haraburda

zajechał Iwanowi drogę w Klinie; miał z sobą 90 szlachty i 187 dworzan, orszak wspaniały (tamże, przyp. 344). Tu już nie gońcem był Haraburda, ale posłem: wyrzucał carowi, że rozrzuca po Niemczech pisma uwłaczające dla króla, że Magnusa posiłkuje przeciwko Polsce, że Moskwa złamała pokój i zajęła Tarwast. Król chętnie ustąpi Iwanowi kilka miast inflanckich za Połock. Djak carski odpowiedział zrzucając we wszystkiém winę na Polskę i króla, a co do Inflant tylko za zupełne do nich prawo car odda nietylko Połock, ale i Kurlandyję. Obiecywał Iwan czekać na posłów królewskich w Pskowie; Haraburda odjechał. Stanąwszy w Nowogrodzie Iwan pisał do Zygmunta Augusta że pokój zależy od wyboru ludzi, jakich król do niego przyszle, prosił o kasztelana trockiego Ostafieja Wołowicza i Haraburdę, którym więcej ufał, jak wszystkim innym Litwinom. Król nie chciał przystać na życzenia Iwana, odpowiedział mu tylko, że posłami będą ludzie równego stopnia i godności jak Wołłowicz i Haraburda. Obiecywał się na Październik, a umarł w Lipcu 1572 r. Litwa bez wiedzy Rzeczypospolitej wyprawiła w bezkrólewiu Haraburdę do Moskwy. Miała własne sprawy. Było w niej stronnictwo, co gotowało koronę carowi, za unię. Haraburda do niego należał. Sądziło to stronnictwo, że pograniczne zajścia pomiędzy Moskwą a Litwą w ten sposób umorzą; Litwa wciągała w unię polityczną Moskwę, tak jak przed wieki Polska ją w unię wciągnęła. Haraburdę lubił Iwan, oczywiście obadwaj dobrze się znali, ale Iwan chciał zaspokojenia dumy, Haraburda obmyślał szerokie plany polityczne. W każdym razie takie jego poselstwo do Moskwy drażniło Koronę, rzucało niepewność w łono Rzeczypospolitej, śledzili wszyscy za krokami Haraburdy. 5 Lutego odbywał poselstwo w obec Iwana, carewicza i kilku bojarów; poseł mówił a djak Andrzej Szczełkałow słowa jego notował (tamże przyp. 430). Tłomaczył się najprzód, że późno przybywa i przyczyną temu zaraza, jaka była w Litwie. Pytał się dalej Iwana czy sam chce dla siebie korony czy dla syna Teodora, Litwa wolałaby Teodora, ale chciałaby za to powrotu swoich własności Smoleńska i Połocka, Uświaty i Jezierzyszcza; żądałaby, żeby Iwan co Teodorowi ze swych ziem wyznaczył i obadwaj mają poprzysiądz, że zachowywać będą prawo Rzeczypospolitej. Iwan odpowiedział na to poselswo 28 Lutego, że naturalne jedno, a drugie nieprzyzwoite jest żądanie. Słusznie, że teraz chcą poszanowania dla praw swoich, ale Teodor nie panna żeby przynosił z sobą posag. Ma i tak gdzie król mieszkać na Litwie i w Koronie; po co mu miast cudzych? Potém Iwan kładł swoje warunki: chciał być uznany za cara, żądał dziedzictwa dla siebie Polski i Litwy, ustąpienia Inflant i Kijowa. Carowie królowie mają się chować w Moskwie i t. d. Te żądania popierał wywodami, że tronu jest godzien dla samego rodu, z którego pochodził, bo oprócz niego i sułtana niepochodzi nikt, żaden król w Europie z dynastyi, którąby lat 200 panowała, sami książęta lub cudzoziemcy powynosili się do majestatu. Dla tego Francyja i Austryja skłonniejsze do układów z Polską, bo ich dynastyjom panowanie królewskie osobliwość, ale Iwan pochodzi od Julijusza Cezara w prostej linii, co wszystkim wiadomo i dla tego nie napiera się korony, bo wie, że mu się należy najwłaściwiej. Car wie również, że panowie chcą mieć królem jego, nie Teodora, a jeżeli układają się o carewicza, to na pewną zdradę, bo Iwan wie, że go wydać myślą Turkom i tém zyskać pokój dla siebie; Iwan niemógł skryć tego w rozmowie serdecznej. Dumny Haraburda zmiarkował w có car mierzył, i rzekł do niego chytrze wysłuchawszy sprawy: „Hosudaru! chcielibyśmy mieć tak silnego i mądrego pana, jak ty, ale Moskwa

daleko od Krakowa, a obecność króla nam potrzebna dla zewnętrznego bezpieczeństwa i dla sprawiedliwości na wewnątrz. Nie ma u nas zwyczaju, żeby król wyjeżdżał z Rzeczypospolitej i zostawiał namiestników. Zresztą bez przyjęcia wiary rzymskiej, nie ukoronujem cię.” Natenczas car skazał, żeby się posłuchanie skończyło. Nazajutrz namyślił się inaczej i kazał wołać Haraburdę. Będzie przejeżdżał się z Polski do Litwy, z Litwy do Moskwy i z Moskwy do Polski. Żądał tylko Kijowa i po Dźwinę Inflant i oddawał Kurlandyję i Połock. Tytuł swój taki ułożył: car wszej Rusi, kijowski włodzimirski, moskiewski, król polski i w. x. litewski. Inne tytuły pójdą koleją raz litewskie i polskie, drugi raz moskiewskie, które mogą nawet iść niżej. Cerkwie swoje car będzie miał we wszystkich trzech państwach, metropolita moskiewski nie prymas Rzeczypospolitej, ma go koronować na królestwo. Niezmieni w niczém praw polskich i rozdawać będzie urzędy i ziemie za zdaniem senatu. Jeżeli złoży koronę dla starości, syna jego mają Polacy obrać na króla, którego zechcą. Tu Iwan zwierzać się zaczął serdeczniej, godził na rozerwanie sojuszu Litwy z Polską. Powiadają, mówił, że nierozdzielne są Polska z Litwą, zapewne wolno im nie rozłączać się, ale Iwan wolałby być jedynie w. księciem Litwy, wtedy przysiągłszy na zachowanie jej praw, wziąłby tylko Kijów, a Litwie przyznałby za to od Polski wojną lub na mocy układów wszystkie ziemie, które od niej posiada Polska. Będzie się pisał car w takim razie w: księciem moskiewskim i litewskim. Gdyby to się nie podobało, Iwan inne podawał Litwie kombinacyje. Stary nie może już tak dobrze przejeżdżać po kraju, a musi panujący wszystko widzieć na własne oczy. Lepiej więc może, by Rzeczpospolita wybrała sobie za króla syna cesarskiego, a z Moskwą zawarła pokój na tych warunkach: Kijów i Inflanty dla Moskwy, Połock i Kurlandyja dla Litwy; car pomagać będzie cesarzowi i synom jego przeciw wszystkim wrogom wspólném wojskiem, pieniędzmi, i wtedy życzyć będzie Iwan tyle dobra Polsce i Litwie razem, ile Moskwie. W takim sojuszu niczego nie bać się sprzymierzonym. Siła pociągnie siłę, i może inne mocarstwa się złączą, żeby Turków wygnać z Europy. Główna rzecz, niech panowie nie obierają królewicza francuzkiego, to przyjaciel bisurmański. Car nie pozostanie spokojnym, gdyby ten wybór miał nastąpić, wojnę rozpocznie. „Powiedz jeszcze panom, grożąc dodał Iwan, że wielu z nich pisało do mnie, w tajemnicy zaklinając, ażebym uderzył na Litwę i postrachem wymógł dla siebie koronę; inni chcieli złota i sobolowych futer, żeby głosowali na syna mego. Niechże wie o tém wasz senat.” Haraburda zmilczał, bo co miał powiedzieć? Pogróżki łatwo ocenić można było. Grunt zbadał i wiedział co się święciło. Ofiary nie były do przyjęcia. Ale że nie było tu żadnej myśli zdrady w tém poselstwie do Moskwy, świadczy prosta, szczera jego odpowiedź carowi: koronowany być niemógł bez wyznania wiary katolickiej. Haraburda był gorliwym synem ruskiej cerkwi; tém piękniej więc ukazuje się jego także patryjotyzm. Relacyja poselstwa Haraburdy do Moskwy w roku 1573, *ex codice Vaticano inter Ottobonianos*: wypis z Albertrandego drukował Turgieniew w *Hist. Russ. monum.* Jest również relacyja o tém poselstwie, które trwało od 23 Lutego do 3 Marca w *Orędowniku* Poznańskim (1844, Nr. 48). Tymczasem na konwokacyi warszawskiej rozmaite wieści biegały o tém poselstwie Haraburdy. Litwini zrozumieli za późno, że pośpieszyli się i zjechawszy się w Wilnie, wysłali do Koroniarzy z prośbą, ażeby elekcyję wyznaczyli pod Liwem. W zamian obiecywali się oczyścić z podejrzeń, że nic

nie przedsiębrali przeciw całości i powadze Rzeczypospolitej, i dla tego z poselstwa Haraburdy gotowi są zdać rachunek (Heidenstein u Wolfa, *Dziejopisowie*, I, 58). Donosili że Moskwa zabrała kilka zamków Szwedom i że wielkie od niej grozi niebezpieczeństwo. Haraburda sam stawił się na sejmie elekcyjnym. Wyraził zdziwienie, że nie znalazł posłów moskiewskich i wtedy wiernie słowa Iwanowe sejmującym powtórzył (Heidenstein, I, 66). Oczywiście sprawę całą pominięto milczeniem. Po elekcyi Henryryka, Iwan się rozgniewał. Rozrzucił listy po kraju, że panowie litewscy drugi raz do niego słali Haraburdę i wzywali na tron, że chcieli się już z nim układać. W Czerwcu czekał Iwan posłów od stanów litewskich. Nie doczekał się ich, ale Andrzeja Taranowskiego, który przyjechał upominać się o krzywdy na granicy inflanckiej Rzeczypospolitej od Moskwy wymierzone. Iwan z wyrzutami pytał posła, czemu Polacy Henryka wybrali, nie jego? Taranowski odparł, że nie przysłał z prośbą do stanów, jako jest zwyczaj w Europie, ale że przez Haraburdę domagał się zaprosin od Rzeczypospolitej (Heidenstein, I, 116), Na tém się ta sprawa skończyła. Zaczęły się wojny z Batorym. Haraburda odpoczywał. Inni gońcami za niego wtenczas Haraburdowie do Moskwy jeździli (r. 1578, Grzegorz u Heidensteina, I, 292 i 304; Piotr u Stryjkowskiego, wyd. warsz. z r. 1846, II, 427 i u Karamzina, V, przyp. 512; u Niesieckiego Piotr lub Jerzy. Karamzin mówi, że car Piotra trzymał od Kwietnia 1578 r. do Stycznia 1579 r. Wypuścił go w istocie dopiero po zwycięztwie polskiém pod Wendą. Piotr był jakimś poborcą w Wileńskiém, r. 1581, Niesiecki). Michał w ciągu tych częstych przejażdżek do Moskwy, dostał tam zupełny przekład ruski Biblii Starego i Nowego Testamentu i podarował go księciu Konstantemu Wasilowi na Ostrogu, który sprawdził ów przekład z oryginałem i wydrukował roku 1581. Tak więc Ruś i tę przysługę miała jeszcze od Haraburdy (Karamzin, V, str. 29). Była to epoka, w której książe myślał o unii religijnej i z Possewinem o tém zagajał. Haraburda czynny był osobiście w ostatniej wojnie Polski z Moskwą i bił się dzielnie pod wodzą Filona Kmity, sam Tatarom przywodząc. Pobiegli przodem z Wielkich Łuk obadwaj, i o kilka mil za Toropcem czekali na Radziwiłła, z którym odbyli sławną wyprawę za Wołgę (Heidenstein, II, 55 i 76). Miał potém Haraburda sposobność zbliżyć się do Possewina, bo król wyznaczył go w roku 1581 pisarzem kommissyi, do układów o pokój z Moskwą, do czego pośrednikiem był Possewin. Układy te odbywały się w Kiwerowej Horce w Grudniu 1581 r. Z Rygi wysłany był Haraburda razem z wojewodą bracławskim i kasztelanem żmudzkim do Moskwy, wziąć od cara przysięgę na pokój (w Maju, 1582 roku (tamże, II, 84, 112). Króla zawiódł pokój, więc na innej drodze postanowił dopiąć celu. Przypomniały się mu rokowania Litwy z r. 1573. Na ich podstawie myślał dalej działać. Dla tego potrzebny był wytrawny poseł do Moskwy. Któż mógł nim być, jeżeli nie Haraburda? Znał język, gorliwym był Rusinem pod względem wiary, miał wiele rozumu, podobał się Iwanowi z postaci i z ułożenia. 10 Kwietnia 1584 r. przedstawiony był Fedorowi, chociaż do Iwana go posyłano; Iwan umarł przed chwilą (Karamzin, VI, przy. 69). Później bojarom Haraburda oddał listy panów polskich i rozpowiadał to przed niemi. Ma pełnomocnictwo zupełne od Rzeczypospolitej, która chce szczerze z Moskwą pokoju. Nie ma co spierać się o granice. Niech każdy dzierży to, co posiada. Możemy jednak mieć wspólnego pana. Ludzie śmiertelni. Jeżeli tedy Stefan umrze, Pol-

ska i Litwa królem obiorą Fedora. Kraków będzie na równi z Moskwą, a Wilno z Nowogrodem; jeżeli zaś wprzódy Fedor umrze, Moskwa do Stefana się przyłączy. Bojarowie donieśli o tém carowi i odpowiedzieli po naradzie. Nie przystojna mówić o śmierci panujących: pokoju wiecznego nie odrzucamy. Ale Haraburda nie chciał nawet i słyszeć o pokoju, bez unii trzech państw. Chyba oddacie nam Psków i Nowogród, dodał, bo Stefanowi niedosyć Smoleńska i Siewierza. Skończyło się na odgróżkach wzajemnych. Haraburda odjechał z żalem, że go nie pojęto w Moskwie. Bojary świetnie go żegnali i dali mu do panów grzeczne listy. Haraburda opuścił Moskwę 30 Kwietnia, a w Czerwcu jeździł od Fedora do Stefana kniaź Trojekurów (Karamzin, VI, przyp. 70—74). Tu się kończą nasze wiadomości o Haraburdzie.—Synem jego musiał być *Jan*, w latopisach ruskich Iwan Michałowicz Haraburda w r. 1606. Ludzie tego Jana, w Mińsku naszli na orszak poselski kniazia Grzegorza Wołkońskiego, który jechał do Krakowa, po zabiciu w Moskwie pierwszego Dymitra Samozwańca i bili ludzi moskiewskich w uniesieniu gniewu patryjotycznngo (Karamzin, XII, przyp. 38). *Jul. B.*

Haracz, z arabskiego *charadż,* podatek rocznie opłacany przez poddanych państwa tureckiego, którzy nie wyznają islamu, inaczej zowie się: *dżyzije.* Antoni Muchliński pisze: „Dwa są rodzaje haraczu, jeden opłacany przez kraje chrześcijańskie, zostające w pokoju z Portą i oddające się dobrowolnie pod jej opiekę: taki haracz płacą Multany i Wołoszczyzna, corocznie w umówionej summie, także wielkorządzca Egiptu; drugi opłacany przez mieszkańców kraju zawojowanego, zowie się *charadży-ra's* czyli pogłównem, płacą go *raja,* to jest poddani nie muzułmanie, pełnoletni, stosownie do swego mienia. Sułtan Mahmud II firmanem 1834 r. naznaczył pogłówne w następny sposób: 60 piastrów tureckich (około 24 złotych) dla bogatych, połowę czyli 30 piastrów dla klassy średniej, i czwartą część czyli 15 piastrów dla uboższych” (*Źródłosłownik,* Petersburg, 1858).

K. Wł. W.

Harald I albo **Harfager,** król norwegski, panował od r. 863 do 930, był synem Halfdana Czarnego, z familii Yngling; zjednoczył pod swém berłem siłą oręża różne prowincyje Norwegii, dotychczas rządzone przez jarlów. Podanie niesie, że przyczyną tych zwycięztw i podbojów była miłość do córki króla Gedy, który położył za warunek małżeństwa, połączenie udziałów norwegskich. Harald wykonał wtedy ślub, że dopóty nie ostrzyże włosów, dopóki nie spełni życzeń Gedy. Z tego powodu otrzymał przydomek *Harfager* czyli *Pięknowłosy.* Naczelnicy plemion, którzy nie chcieli uznać go swym władzcą, musieli opuścić Norwegiję. W r. 893, w skutek buntu własnych synów, Harald musiał im dać udziały, a sam pozostał ich suzerenem. Rezydował w Drontheim, gdzie umarł 933 r. to jest w trzy lata po przymusowej abdykacyi na rzecz syna *Eryka Bloxyda* (krwawy topór). — **Harald II,** król norwegski, od r. 950 do 963. Syn Eryka Bloxyda, zabity przez króla duńskiego Haralda Blaatand (sinozęby), syna Gorma, który zawojował Norwegiję. Gdy Harold Sinozęby, który w r. 948 przyjął chrześcijanizm, chciał zaprowadzić w podbitej prowincyi religiję katolicką, wcałej Norwegii wybuchło powstanie, uwieńczone wygnaniem Duńczyków. Harald strącony z tronu przez syna swego *Swena,* został zamordowany z jego rozkazu 985 r. — **Harald III** albo *Haardraad* (dwubrody), król Norwegii, od r. 1047 do 1067, syn Sigurda, wodza Stingarygów, potomek Haralda

I. W r. 1033 służył wojskowo w gwardyi cesarzów byzantyjskich, wojował z korsarzami afrykańskimi, pustoszącymi wybrzeża Sycylii; był w r. 1035 w Jerozolimie i walczył z Saracenami. Potém zostawszy dowódzcą gwardyi cesarskiej, bił się znowu w Sycylii i Afryce, gdzie odniósł ośmnaście zwycięztw. W r. 1042 doszła go wieść, że synowiec jego Magnus odziedziczył korony norwegską i duńską. Zamierzył więc porzucić służbę cesarską, usiłowano go zatrzymać kosztem wielkich i świetnych ofiar, wreszcie wytrwałego w uporze wtrącono do więzienia, zkąd uciekł, schronił się do Moskwy, zaślubił córkę wielkiego księcia Jarosława, Elżbietę, w Nowogrodzie i w r. 1045 po licznych przygodach stanął w Szwecyi. Następnie odebrał Magnusowi znaczną część jego posiadłości i zasiadł na tronie norwegskim 1047 r. Zginął podczas wyprawy do Anglii 1067 r. Potomstwo jego wygasło 1319 r. na Hakonie IV.

Haram-Basza (*Arambasza*), nazywa się dowódzca hajduków w Turcyi. W Węgrzech tak się zwał naczelnik 4-ch lub 5-u pachołków, którzy mając obowiązek strzedz bezpieczeństwa dróg publicznych, niekiedy sami napadali na podróżnych. Za dawniejszego rządu węgierskiego (przed r. 1848) był to więc rodzaj żandarmeryi, takie przynajmniej obowiązki określają dane im instrukcyje; w rzeczywistości jednak, zwłaszcza w południowych prowincyjach, rządzili się oni swojém własném prawem, czyli raczej zwyczajem. *Ad. N.*

Haramza, wyrazu tego pisarze nasi w XVII wieku używają, na oznaczenie hultaja, ladaco; mylnie tłómaczony przez Lindego gawiedzią. Pochodzi według Muchlińskiego „z perskiego *haramzade*, przymiotnik złożony z wyrazów: arabskiego *haram*, rzecz zakazana, zabroniona prawem, nieprawna, i perskiego *zade*, urodzony; *haram-zade* znaczy syn nieprawy, bękart, hultaj i oszust, w formie skróconej *haram-za*, jak *mirza* zamiast *mirzade*." Wacław Potocki dobrze go stosuje do charakterystyki współczesnych sobie kozaków.

Haran, starodawne miasto w Mezopotamii, położone na rozległej równinie, bez drzew i bez wody, na południo-wschód Edessy (nowożytna Orfa). Grecy i Rzymianie nazywali je *Karrai*, *Carrae*. Abraham przeniósł się z Ur w Chaldei, do Haran, gdzie pozostała jego rodzina, a sam patryjarcha posłuszny rozkazowi Boga, udał się do ziemi Chananejskiej. Rebekkę z Haran sprowadzono Izaakowi. Jakób szukał małżonki w Haran i tu mieszkał, dopóki Bóg nie odwołał go do ziemi ojców (I *Księgi Mojż.*, 11, 31; 12; 24; 28; 31). Za czasów Euzebijusza, Haran opanowali Assyryjczycy (IV *Król.*, 19, 12; *Izaj.*, 37, 12). Podług Ezechijela, Haran prowadził handel z Tyrem (27, 23). Za Rzymian Haran znane było jako *antiquum oppidum;* tu stoczono bitwę, w której Krassus zginął. W epoce Arabów mieszkał w Haran ostatni z Ommijadów Merwan. Tu w owe czasy było siedlisko sabeizmu i dość znacznego ruchu naukowego. Dziś są tylko zwaliska, szanowane od Arabów, na pamiątkę pobytu Abrahama w tych stronach. *L. R.*

Harant (Krzysztof z Polżyc i Bezdrużyc), urodzony 1560 r. matematyk, statysta czeski i lingwista, paź arcyksięcia Ferdynanda; podkomorzy i radca tajny cesarza Rudolfa II, radca nadworny za Matyjasza; w czasie wojny przeciwko Turkom 1591 r., dowódzca jednego oddziału wojska krajowego; po ogłoszeniu królem czeskim falcgrafa Fryderyka, został prezydentem izby czeskiej. Mając udział w powstaniu Czechów przeciwko cesarzowi Ferdy-

nandowi II w r. 1618 do 1620, w którém dowodził także pułkiem szląskim i przy oblężeniu Wiednia, dotarł aż do samego pałacu cesarskiego; ścięty w Pradze wraz z innymi, w ten i inny sposób straconymi 1621 r. (12 Czerwca), a dziedziczny jego zamek Pecka z licznemi wsiami skonfiskowany. W młodym wieku wraz z Hermanem Czerninem z Chudienic (ob. *Czernin Dyonizy*) zwiedził Włochy, Kandyję, Cypr, Azyję Mniejszą i t. d., którą to podróż opisał i wydał r. 1608 w Pradze (drugie wyd. tamże, 1668), pod tyt.: *Podróż albo droga z królestwa czeskiego do Wenecyi, ztąd morzem do Ziemi Świętej, ziemi judzkiej, dalej do Egiptu i wielkiego miasta Kairu, potém na górę Oreb, Synai i św. Katarzyny, w pustyni Arabii leżącej* (tomów 2, in 4-o). W tém dziele podróżnik z niemałą dozą dowcipu i głęboko badawczych uwag, opowiada swoje i towarzyszy swoich przygody, dając poglądy geograficzne i historyczne, oraz powołując się na licznych autorów. Podróż ta wyszła także w r. 1638, w przekładzie niemieckim, dokonanym przez brata jego, pod tyt.: *Der Christ. Ulysses oder Reisebeschreibung Christ. Harant v. Polschitz in die Morgenländer mit K. von Sandrat* (następnie w Norymberdze, 1678 r.). Żywot tego w dziejach i literaturze czeskiej sławnego męża, opisany został przez K. J. Erbena w tomie 1-m dzieła, wyszłego w roku 1854 pod tytułem: *Krzysztofa Haranta podróże do Ziemi Świętej.* *Ad. N.*

Harantowie (z Polżyc i Bezdrużyc), ród baronów czeskich, żyjący jeszcze w końcu połowy zeszłego wieku, wiodący swe pochodzenie od znanego w dziejach i literaturze czeskiej Krzysztofa Harant (ob.). Herbem tego rodu był kogut, a rodzinną siedzibą Polżyce (w Pelzeńskiém), w pobliżu Bezdrużyc, zkąd i ich protoplasta tak się pisał. *Ad. N.*

Harap, Harapnik, Herab. Gatunek bicza myśliwych, z krótką rękojeścią, a bardzo długim sznurem. Bywa najczęściej pleciony ze skóry, zakończony taśmą, do głośnego nim trzaskania. W języku myśliwych wyraz ten po trzykroć powtórzony harap! harap! harap! poskramia psy przy zwierzu pojmanym, aby go nie rozszarpały. Ztąd zwierz harapowy znaczy uszczwanego, czyli od chartów złowionego. Klonowicz we *Flisie* pisze:

„Myśliwy gdy się obłowi,
Psom, herab mówi.”

Ztąd przysłowia z XV wieku w naszym języku; *już po harapie!* na określenie, że już po niewczasie, wszystko skończone; *lepszy harap niż hulala!* t. j. lepsza rzecz w ręku, niż daleka; bo okrzyk hulala! służył na odstraszenie zdala widzianego wilka. *K. Wł. W.*

Haras (ob. *Arus*), materyja używana głównie na pasy polskie, zwaną była inaczej *cięgatura*, dla tego, że wyciągano ją przy krajaniu na pasy. O użyciu jej w Polsce, mówi *Generalny instruktarz celny* z r. 1775, za Stanisława Augusta.

Haras, wyraz złodziejski, używany przez złoczyńców we Lwowie, tamże nazywanym jest *harasówką.* *E.*

Harburg albo **Haarburg,** miasto w królestwie hanowerskiém, prowincyi Lüneburg, nad brzegami rzeki Elby położone, liczy 5,000 ludności. Znajduje się tu do dziś starożytny warowny zamek, który od r. 1524 do 1622 był siedzibą rodziny Harburg, z domu Lüneburg pochodzącej. Kollegijum, dom poprawczy, młyn prochowy, rafineryje cukru, fabryki płótna żaglowego i blicharnie wosku. Ognisko handlu zamiennego, z powodu połączenia tego miasta drogą żelazną z Hanowerem, ku czemu port i ogłoszenie miasta za

wolne w r. 1848 wielce sprzyja. Kommunikacyja Harburga z Hamburgiem, odbywa się cztery do sześciu razy dziennie statkami parowemi. Przewóz towarów pomiędzy temi dwoma miastami, uskutecznia się wielkiemi żaglowemi statkami, nazywanemi *ever*,

Harbuz, ob. *Arbuz.*

Harc, Harcowanie, utarczka na pojedynek, walka w rozsypce, którą się zwykło walne bitwy przygotowywać i rozpoczynać. Ztąd *harcownik* znaczy żołnierza, na taką pojedyńczą utarczkę wysłanego. W wojnach dzisiejszych służbę harcowników pełnią: w piechocie tyralijerzy, w jeździe zaś flankierzy (ob.). *Wł. B.*

Harcab albo **Harcap** z niemieckiego: dłuższy lub krótszy warkocz, jaki nosili mężczyzni u nas dawniej, gdy strój niemiecki był w modzie. Za czasów Augusta III, niektóre pułki saskie i polskie były z harcapami, oficerowie zaś prawie wszyscy nosili je, z cudzoziemskiego autoramentu, wyjąwszy chorągwi polskich. Jan Śniadecki w Wilnie nosił aż do śmierci harcap.

Harcourt (rodzina d'), jedna z najstarożytniejszych we Francyi, początek swój wywodzi od *Bernarda Duńczyka,* krewnego czy towarzysza Raula lub Rollona, który odbywał z nim wyprawę przeciw Anglikom i Neustryjczykom w 876 roku. Po podbiciu Neustryi, Rollon nadał Bernardowi Duńczykowi, położone w tym kraju dobra Harcourt. Za panowania Henryka Śmiałego spotykamy *Jana II,* pana na Harcourt, marszałka Francyi. W roku 1238 Filip Walezyjusz wyniósł do godności hrabstwa baroniję Harcourt, na korzyść *Jana IV.* W 1340 r. *Jan V* zaślubił Biankę de Ponthieu, hrabiankę d'Aumale i księżniczkę Kastylii. Trzej synowie z tego małżeństwa, stali się założycielami trzech oddzielnych domów. Najstarszy z nich *Jan VI* zaślubił 1374 roku Katarzynę de Bourbon, siostrę żony Karola V, króla francuzkiego; linija ta wygasła na jego wnuczce, a córce *Jana VII,* Maryi d'Harcourt, która w 1440 roku wyszła za Antoniego de Lorraine, hrabiego de Vaudemont. *Jakób d'Harcourt,* młodszy syn Jana V, zaślubił 1374 roku Joannę d'Enghien; dom ten podobnież przetrwał tylko do wnuczki założyciela, także Maryi d'Harcourt, poslubionej Janowi d'Orleans, hrabiemu de Dunois i de Longueville. Trzecia linija domu d'Harcourt, założona przez trzeciego syna Jana V, *Filipa,* rozdzieliła się na dwie gałęzie: *d'Harcourt d'Ollonde* i *d'Harcourt Beuvron.*—Dom Ollonde wydał wielką liczbę znakomitych osób, z których na wspomnienie zasługują: *Geoffroy* lub *Godfryd,* brat Jana IV, niezadowolniony z Filipa Walezyjusza, przeszedł w służbę króla angielskiego Edwarda III i był jednym z wodzów wojsk jego. W roku 1346, gdy Edward po próżnych usiłowaniach wylądowania w Gujenie, zamierzał już powrócić do Anglii, skłonił go Godfryd do stanięcia nogą w Normandyi, i tę wraz z Pikardyją spustoszywszy, odniósł Edward świetne pod Crecy nad wojskami Filipa Walezyjusza zwycięztwo. W bitwie tej, w której Godfryd dowodził znakomitym korpusem sił angielskich, poległ ze strony francuzkiej brat jego, Jan IV d'Harcourt, z dwoma synami. Po klęsce własnej ojczyny, stanął po stronie prawego swego króla, lecz wkrótce znowuż przeszedł do Anglików, dla pomszczenia śmierci swego synowca *Jana V,* który został ścięty z rozkazu i w obecności francuzkiego króla Jana, jako główny podżegacz Normandyi, pod względem stawienia oporu przeciw nałożonemu na sól podatkowi. Śmiertelną też poprzysięgłszy nienawiść królowi Janowi, udał się do Anglii, publicznie uznał Edwarda III królem Francyi i złożył mu hołd z ziem prawem lennėm przez siebie posiadanych.

Po niejakim czasie wylądował w Normandyi, ogniem i mieczem znacząc swe przechody; lecz pochwycony przez przeważające siły francuzkie pod Saint-Sauveur, poległ w czasie bitwy. — *Raul d'Harcourt*, doktor prawa, kanonik kapituły paryzkiej, archidyjakon kapituł w Rouen i Contances, kanclerz kapituły w Bayeux, radca króla Filipa Pięknego, 1280 roku założył w Paryżu kollegijum d'Harcourt, dla dyjecezyj: Coutances, Bayeux, Evreux i Rouen.— *Robert d'Harcourt*, brat poprzedzającego, biskup w Coutances, zmarły 1313 r., ostatecznie urządził pomienione kollegijum, które zniesione w czasie wielkiej rewolucyi francuzkiej, wskrzeszone zostało w 1820 roku, pod nazwą królewskiego kollegijum św. Ludwika.—Druga linija tegoż domu *Beuvron*, wydała także znakomitych ludzi. Baronije Lamothe, Thury, Cleville i Varaville, wyniesione w 1593 roku do znaczenia margrabstwa, na rzecz *Piotra*, barona de Beuvron, zmarłego 1627 roku, otrzymały tytuł księstwa parostwa na korzyść *Henryka d'Harcourt*, a to za oddane przez tegoż usługi na poselstwie w Madrycie, przez skłonienia Karola II do przelania korony na księcia d'Anjou, wnuka Ludwika XIV, ze szkodą domu Habsburgskiego. Henryk d'Harcourt, urodzony 1654 roku i noszący początkowo tytuł markiza de Beuvron, rozpoczął swój zawód w 1673 roku, jako adjutant Turenijusza. W następnym roku mial udział w bitwach pod Sentzheim, Saint-François i Turkheim. W 1675 r. mianowany pułkownikiem piechoty, we dwa lata później brał udział w oblężeniu Valenciennes, Fryburga i Coutray, na czele pułku pikardyjskiego. Mianowany brygadyjerem piechoty w 1683, podniesiony został 1688 roku na stopień generała brygady i kierował oblężeniem Philipsbourga. W 1697 roku odbył świetne do Madrytu poselstwo, na którém był wspierany przez swą żonę Annę Klaudyję z de Brulard'ów i przez damę dworu królowej hiszpańskiej, de Berlepsch. Umarł w 1718 roku, pozostawiwszy siedmiu synów i cztery córek. — *Franciszek* i *Anna Piotr d'Harcourt*, synowie poprzedzającego, byli marszałkami Francyi. — *Anna Franciszek d'Harcourt*, drugi syn Anny Piotra, urodzony 1727 roku, noszący początkowo tytuł kawalera, a następnie margrabiego de Beuvron, mianowany był pułkownikiem w 1748, generałem brygady 1761, a generałem porucznikiem 1776 roku, z otrzymaniem także niebieskiej wstęgi. W 1783 r. zaszczycony tytułem księcia (dożywotniego), zaczął się nazywać księciem de Beuvron; odważnie bronił Ludwika XVI w dniu 10 Sierpnia, a następnie osiadłszy z rodziną w Amiens, umarł tu 1796 r. — Syn tegoż *Maryja Franciszek*, urodzony 1755 roku, noszący początkowo tytuł hrabiego d'Harcourt, w czasie emigracyi dowodził oddziałem wojsk Kondeusza, za restauracyi mianowany podkomorzym księcia de Berry, następnie parem, odmówił złożenia przysięgi na wierność lipcowej monarchii. Po śmierci swego stryja *Franciszka Henryka* księcia d'Harcourt, przybrał tytuł księcia i umarł roku 1839 w Marsylii, pozostawiwszy czterech synów, z których młodszy, *Franciszek Eugenijusz Gabryjel książe d'Harcourt*, urodzony w Jouy 1786 r., wybrany na deputowanego z departamentu Sein-et-Marne w 1827 r., a po rewolucyi lipcowej z Provins, należał zawsze do większości rządowej i odznaczał się na trybunie, za co Ludwik Filip wynagrodził ambasadą w Hiszpanii, a następnie w 1837 r. parowskiém krzesłem. Zostawszy już dostojnikiem dożywotnim, należał do demokratycznej opozycyi rządu, za co rzeczpospolita 1848 roku mianowała go ambassadorem w Rzymie, z zaleceniem, aby starał się rozkrzewić we Włoszech rządzące obecnie we Francyi zasady. Kilku jego synów w politycznem życiu kierują się przykładem ojca. — Po-

wiedzieliśmy wyżej, że *Maryja*, jedyna córka Jana VII d'Harcourt, wniosła w dom Vaudemont dobra do tej gałęzi d'Harcourtów należące. Tym sposobem wnuk jej, *Klaudyjusz de Lorraine*, odziedziczywszy dobra Harcourt i Aumale, stał się założycielem innego domu d'Harcourt'ów, którego z poprzedniemi mieszać nie należy. Najznakomitszym w tym rodzie był *Henryk de Lorraine hrabia d'Harcourt*, urodzony 1601 r., przezwany *Cadet la Perle*, a to z powodu, że był młodszym w rodzeństwie domu Lorraine-Elbeuf, i że nosił w uchu kólczyk z perłą. Służąc początkowo jako ochotnik w wyprawie na hugonotów i odznaczywszy się pod Saint-Jean-d'Angely, Montauban, Roszellą i Pas-de-Suze, ważne od Ludwika XIII otrzymywał dowództwa, uważany będąc za zdolnego generała. Postawiony w r. 1639 na czele wojsk walczących w Piemoncie, pobił pod Quiers księcia Tomasza sabaudzkiego, a w roku następnym zmusił do poddania się Turyn. Niemniej odznaczył się w Hiszpanii i Flandryi. W czasach Frondy początkowo należał do stronnictwa dworskiego i otrzymał rozkaz przeprowadzenia księcia Kondeusza do więzienia w Havres; posłannictwo to zjednało mu u ludu przydomek *pacholka Mazarin'a*, czém tak był dotknięty, że przerzucił się na stronę książąt. Pobiwszy w Alzacyi wojska królewskie, następnie przez marszałka de La Ferté rozproszony, przeszedł znowuż do obozu silniejszego, to jest do stronnictwa dworskiego, za co wynagrodzony był gubernatorstwem w Anjou. Umarł 1666 r. w opactwie Royaumont.

Harda, tak się zowie kuropatwa, gdy dostaje z piór czerwonego znamienia nad oczyma.

Hardenberg, szlachecka niemiecka rodzina, pochodząca z Nörten w Hanowerze, licznemi gałęziami rozrosła się po Hanowerze, Saxonii, Holsztynie, Meklemburgu, Bawaryi, Prusach i Danii. — **Hardenberg** (Karol August, książe von), mąż stanu pruski, urodził się 1750 roku w Essenroda, w elektorstwie hanowerskiém. W 1778 r. wszedł do służby rządowej w témże elektorstwie i otrzymał tytuł hrabiego. Ożeniony był z kobietą odznaczającą się tak rodem jak i wdziękami, którą razu pewnego przydybawszy na gorącym uczynku występnych związków z księciem Walii, synem króla Jerzego III, wysłanym na nauki do Getyngi, narobił hałasu, jako człowiek z wychowaniem pomścił doznanej obrazy i opuścił służbę hanowerską, przenosząc się do brunświckiej. Po śmierci Fryderyka II, wysłany do jego następcy z testamentem, który złożony był w ręce księcia brunświckiego, zwrócił na się uwagę Fryderyka Wilhelma II, który później zalecił go na ministra margrabiemu Baireuthu i Anspachu. Gdy zaś w roku następnym kraje te do Prus zostały wcielone, Hardenberg zatrzymał swe stanowisko, a nadto dostał krzesło w radzie. W 1795 roku wysłany był do Bazylei, gdzie pośmierci hrabiego von Goltz prowadził rozpoczęte z Francyją o pokój układy. Po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma III, powołany został do Berlina i postawiony na czele tak wewnętrznych jak i zewnętrznych spraw Frankonii. W 1804 roku objął tekę ministeryjalną po Haugwitz'u, który sprzyjając nazbyt Francyi, zmuszony został podać się do dymisyi po zajęciu Hanoweru przez wojska Napoleona. Pomimo że ministrowie berlińscy usiłowali zbliżyć się do Anglii, Hardenberg umiał utrzymać ścisłą neutralność i dopiero wówczas wystąpił, gdy wojska francuzkie zajęły Anspach. Szykowały się Prusy do wojny, lecz bitwa pod Austerlitz od razu broń im z ręki wytrąciła, za czém poszło oddanie Haugwitz'owi teki Hardenberga. Przy wypowiedzeniu wojny w 1806 roku, Hardenberg wszedł na nowo do

gabinetu i zostawał w nim do pokoju tylżyckiego, poczém udał się do Rossyi. Powróciwszy następnie do dóbr swych Tempelhof pod Berlinem, za objęciem władzy przez Stein'a mianowany zesłał kanclerzem i od tej to pory datuje się przeważny wpływ jego na sprawy Europy. Wykręcając się czas jakiś na horyzoncie polityki francuzkiej, po kampanii rossyjskiej w 1813 r. uchwycił stosowną chwilę do stanowczego wystąpienia. Podpisał za Prusy pokój paryzki 1814 r. i w nagrodę usług, w Paryżu zaraz wyniesiony został przez swego króla do godności księcia. Towarzyszył monarchom sprzymierzonym do Londynu, poczém udał się na kongres do Wiednia i raz jeszcze układał się o warunki pokoju paryzkiego w 1815 roku. We dwa lata później z rozkazu króla urządzał radę stanu i został jej prezesem. Miał udział w kongresach akwisgrańskim i karlsbadzkim. Urządził w Prusach system podatkowania i zarząd archiwów państwa. Przy schyłku życia należał do obrad kongresów w Tropawie, Laybach i Weronie. Z Werony udał się w podróż po północnych Włoszech, zachorował w Pawii i umarł w Genui 1822 r. Zwłoki jego przewieziono do zamku Lietzen. Hardenberg wielkie i niezaprzeczone oddał Prusom usługi. Jego to staraniom po części przypisać należy organizacyję wojskową, która po klęsce pod Jeną i Frydlandem, dozwoliła dźwignąć się na nogi rozbitkom, a mądrém kierownictwem sprawami państwa, umiał zdwajać siły zgnębionego kraju. W liczbie zaprowadzonych silną i śmiałą jego ręką reform, pomimo egoistycznych krzyków klas uprzywilejowanych, pomieścić należy pociągnięcie szlachty do równego z ludem płacenia podatków, nałożenie na dobra duchowne części długu publicznego, zniesienie korporacyi i cechów przemysłowych i rzemieślniczych i wyzwolenie tém samém z pęt przemysłu, zniesienie pańszczyzny i obdarzenie chłopów gruntami i przyjęcie zasady, że wszyscy są równi w obliczu prawa. Pozostawił także po sobie pamiętniki, zawierające opis wypadków od roku 1801 do pokoju tylżyckiego, które przed śmiercią powierzył radcy stanu Schöll. Fryderyk Wilhelm IV kazał je złożyć w archiwum państwa i zabronił ogłaszać przed 1850 rokiem. Pomimo to niedokładną z nich kompilacyję wydrukowano w Paryżu pod tytułem: *Pamiętniki męża stanu*.—**Hardenberg** (Fryderyk, baron von), znany w świecie literackim pod imieniem *Novalis'a*, urodzony 1772 roku w Wiederstedt, w Saxonii, wyborne otrzymał początkowe wychowanie w domu rodzicielskim. Następnie uczył się filozofii w Jena, a prawa w Lipsku i Wittenbergu. W 1795 roku wziął udział w zarządzie salin w Weinssenfels. Po niespodzianej w 1797 roku śmierci swej narzeczonej, udał się do Freiberga dla praktycznego wykształcenia się w mineralogij i metalurgii. W 1799 roku powróciwszy do Weissenfels, mianowany został assesorem zarządu salin. W tym to czasie zawiązał znajomość, a następnie szczerą przyjaźń z dwoma braćmi Schlegel i Ludwikiem Tieck. Otwierały się przed nim świetne na drodze urzędowania widoki, lecz te śmierć przecięła 1801 roku. Hardenberg bez zaprzeczenia jest poetą w całém znaczeniu tego wyrazu. W utworach jego mistycyzm panuje nad wszystkiém. *Henryk von Ofterdingen*, romans odznaczający się nadzwyczajną oryginalnością pomysłu, jest najlepszém świadectwem o uczuciach i talencie autora, pomimo że pozostał nieukończonym i że postacie wprowadzone do romansu, z wyobraźni powstałe, są pokoślawione. Tajemnice religii chrześcijańskiej, są po większej części podstawą utworów poetycznych Hardenberga, dla tego też jego śpiewy religijne, przeznaczone na modły w kościele reformowanym, należą do najpiękniejszych utworów w swoim

rodzaju. *Hymny nocne* pod względem wykończenia, nic do życzenia nie pozostawiają. Życie jego prywatne było czyste i bez skazy. L. Tieck i Fr. Schlegel ogłosili jego dzieła (Berlin, dwa tomy, 1802; piąte wydanie, 1838 r.).

Harderwijk, miasto nad jeziorem Południowém (Zuydersee), w Geldryi, w Niderlandach, mocno choć po dawnemu warowne, z obszernym portem, ma 6,700 mieszkańców, trudniących się handlem zbożowym i drzewnym, rybołówsłwem i przyrządzaniem piklingów (śledzi wędzonych). W 1648 r. założony tu uniwersytet, nie doszedł nigdy zupełnego rozwoju; zniesiono go w 1811 r., a w miejsce jego ukazało się 1815 r. ateneum, zamienione później na gimnazyjum. Handerwijk należało do związku hanzeatyckiego; w roku 1522 zdobył to miasto cesarz Karol V, lecz w 1572 r. zostało odebrane Hiszpanom. Kilkakrotnie do szczętu bywało niszczone przez pożary.

Harding (Karol Ludwik), znakomity astronom, urodził się w Bremie około 1775 r., umarł w r. 1834; będąc inspektorem obserwatoryjum w Lilienthal odkrył planetę Juno. Jeszcze wówczas ludzie nie byli tak przyzwyczajeni do odkryć nowych planet teleskopowych, jak dzisiaj, nie dziw więc, że Harding w nagrodę swojej pracy został członkiem wielu akademij; a instytut francuzki w r. 1805 przysądził mu nagrodę ustanowioną przez Lalande'a. W tymże czasie powołany został na dyrektora obserwatoryjum w Getyndze. Znajduje się kilka prac matematycznych Hardinga w *Pamiętnikach królewskiego towarzystwa naukowego* w Getyndze.

Hardinge (Henryk), wicehrabia, generał angielski, ur. 1785 r. w Stanhope, gdzie ojciec jego był pastorem. W trzynastym roku życia wszedł do wojska, szybko przebiegł niższe stopnie i w r. 1808 odkomenderowanym został do sztabu armii angielsko-portugalskiej. Wojny toczące się na półwyspie Pirenejskim były dlań świetném polem popisów; w r. 1814 przeszedł Pireneje z armiją Wellingtona i przyczynił się wiele do zwycięztwa pod Orthez. W czasie wojny 1815 r. znajdował się w stopniu podpułkownika przy armii Blüchera; pod Ligny utracił lewą rękę i wkrótce potém awansował na pułkownika. W pięć lat potém, dzięki poparciu torysów, z którymi wszedł w stosunki przez małżeństwo z siostrą lorda Castlereagh, zasiadł w izbie niższej, a w r. 1823 został sekretarzem gnneralnym w ministeryjum wojny. Gdy w r. 1828 Wellington stanął na czele gabinetu, sir Henryk objął ministeryjum wojny, a w r. 1830 otrzymał szlify generalskie. Po upadku Wellingtona podał się do dymisyi, lecz też same obowiązki sprawował powtórnie za gabinetu Peela, od r. 1834 do 1835 i po raz trzeci w r. 1841. W 1842 r. został generałem porucznikiem, w 1846 na miejsce lorda Ellenborough gubernatorem Indyj Wschodnich, dokąd przybył w chwili wybuchu wojny z Pendżabem. Znajdował się w bitwie pod Sobraon, gdzie dowodził naczelnie generał Hugh Gough, starszy stopniem. Wszelako sława zwycięstwa należy się głównie sir Henrykowi. Po zawarciu traktatu w Lahorze, do czego się wielce przyczynił, otrzymał godność para i tytuł wicehrabiego *Hardinge de Lahore*, oraz pensyję dożywotnią 200,000 złp. W r. 1848 wrócił do Europy i zasiadł w izbie wyższej. Po śmierci Wellingtona objął naczelne dowództwo armii angielskiej w godności feldmarszałka, strażnika pięciu portów.

Hardouin (Jan), głośny w swym czasie filolog i numizmatyk, urodzony w Quimper 1646 r., był synem księgarza. Od dzieciństwa zamiłowany w naukach, w bardzo młodym wieku wszedł do zakonu Jezuitów i sześć-

dziesiąt siedm lat nosił sutannę; a widać że powszechnego używał szacunku, kiedy pomimo swych dziwactw, nietylko że nie był publicznie wyśmiewanym, ale nadto zyskał powszechny poklask za wydanie Plinijusza i Themistiusa. W swej *Chronologii opartej na medalach* i w *Objaśnieniach krytyki starożytnych autorów*, obudwóch pracach dobrą łaciną napisanych, Hardouin utrzymuje, że większa część medalów, które uważamy za starożytne, są świeżego wyrobu, i że zakonnicy XIII wieku ukuli wszystkie dzieła, przypisywane tak religijnym jak i świeckim autorom starożytności, z wyjątkiem Homera, Herodota, Cycerona, Plinijusza starszego, *Georgik* Wirgilijusza, satyr i listów Horacyjusza. Utrzymywał on także, że *Eneida* napisaną została przez pewnego Benedyktyna, który chciał allegorycznie opisać podróż ś. Piotra do Rzymu; pożar zaś Troi, był tylko według jego dowodzeń, opisaniem pod postacią zburzenia Jerozolimy, czyli zwycięztwa chrześcijanizmu nad judaizmem. Ody Horacyjusza podobnie były uważane w oczach Hardouin'a. Podobne dowodzenia nie mogły nie wywołać dowcipnych odpowiedzi, to też na utrzymywanie jego, że wszystkie medale nowego są stępla, jeden z uczonych mówił, iż na podobnej zasadzie można zarówno powiedzieć, że wszystkie zostały wybite przez Benedyktynów, i że w miejsce tłómaczenia napisu: *CON. OB.*, przez wyrazy: *Constantinopoli obsignatum* (wybito w Konstantynopolu), możnaby także każdej literze nadać znaczenie oddzielnego wyrazu i czytać w ten sposób: *Cusi omnes nummi officina benedicta* (wszystkie medale zostały wybite w pracowni Benedyktynów). Hardouin, zarówno jak starożytnych, nie szanował i średnich wieków, aż do zaprzeczenia, że żył na świecie Filip August, aż do dowodzenia, że bitwa pod Bouvines jest tylko allegorycznem opowiadaniem jednego zdarzenia z Pisma Świętego. Pomimo tych wszystkich dziwacznych dowodzeń, nauka i zasługa Hardouin'a żadnemu nie ulega zaprzeczeniu, a uczony Huet bardzo zręcznie o nim się wyraził, że „przez lat czterdzieści pracując nad własnem osławieniem, nie mógł tego dokazać.” Jego bowiem wydanie Plinijusza, po dziś dzień jeszcze jest podstawą wszystkich badań o tym autorze. Oprócz prac pomienionych, duchowieństwo powierzyło Hardouin'owi ogłoszenie uchwał koncylijów, co tém jest dziwniejszém, że zaprzeczający wszystkiemu ojciec, nie wierzył w bytność koncylijów, a nawet i trydenckiego; a gdy go pewnego razu spytano, jakim sposobem pozostały po nim ślady, odpowiedział: „To tylko Bogu i mnie wiadomo.” Z wielkim kosztem wydrukowane wydanie tych uchwał, zabrane zostało przez parlament, jako naruszające wolność Kościoła gallikańskiego. Po śmierci Hardouina, ogłoszono jego pisma, prócz jednego p. t.: *Komentarz do Nowego Testamentu*, który dopiero w 1741 roku wydrukowany został. W piśmie tém utrzymywał, że apostołowie po łacinie kazali, a według swego zwyczaju, z wieloma wystrzelił paradoxami. Umarł 1729 r. w 83 roku życia. *J. S—c.*

Hardt, góry (*Hardtgebirge*), północny dalszy ciąg niemieckich Wogezów, należą do palatynatu bawarskiego i ciągną się od doliny Lauter nad granicą francuzką, aż do wklęsłości Kaiserslautern. Góry te są raczej niskiemi płaskowzgórzami, bez związanego z sobą grzbietu i z licznemi dolinami, pokrytemi skałami, lasami, wsiami i polami ornemi. Nad równiną Renu góry Hardt najwyższe mają szczyty, od 1,600 do 2,000 stóp, jak np. *Donnersberg* (2,052 stóp wysokości).

Hardy (Alexander), Paryżanin, jak się sam tytułował przy ogłaszaniu

dramatów, kwitł za panowania Henryka IV i Ludwika XIII. Niewiadomą jest data jego urodzenia, zarówno jak śmierci, która przypadła o ile wnosić można, pomiędzy 1628 a 1632 rokiem. Był to nadzwyczaj płodny poeta, a towarzysząc grupie wędrownych artystów, obowiązany był do napisania przynajmniej sześciu sztuk teatralnych rocznie. Miał tytuł *Poety królewskiego* i był pierwszym z dramaturgów, otrzymujących honoraryjum za swe utwory. Pomimo całej szybkości pióra, nie mógł nigdy wydobyć się z nędzy. Napisał w ogle 800 sztuk teatralnych, lecz drukiem ogłosił ich tylko 54, które wyszły w sześciu tomach (Paryż, 1623, w 8-ce). Najlepszym z jego utworów, jest tragedyja p. t.: *Marianne.* Przy takiej płodności nie można się dziwić, że wiele z jego dramatów nie odpowiada wymaganiom dzisiejszej krytyki, zwłaszcza że idąc za duchem czasu, główną zwracał uwagę na końcówkę i miarę wiersza.

Harem, wyraz arabski, dosłownie znaczący: *święty* lub *nietykalny,* używany jest na Wschodzie za nazwę oddzielnego kobiecego mieszkania, do którego nikt prócz męża przystępu nie ma. Mieszkanie to nazywają także czasami *odalik,* jako przeciwieństwo wyrazu *selamlik* (mieszkanie mężczyzn). To ostatnie otwarte zawsze dla przychodnia, urządzone jest z wielką skromnością, gdyż muzułmanie tylko haremy wspaniale i z przepychem meblują. Życie kobiet w tych ukrytych ustroniach nie jest tak przykre i pełne nudów, jak z podobnego ich odosobnienia wnosićby można. Wszyscy Europejczycy, którym tylko udało się dostać wewnątrz haremów, powszechnie wysławiają los kobiet na Wschodzie, a nawet lady Montague, która o stronność podejrzaną tu być nie może, mówi: „Przekonaną jestem, że w Turcyi tylko kobiety są wolne.” Położenie to jednak nie odnosi się do niewolnic, lecz tylko do kobiet wolnych, tytułu żon (*kadines*) używających. Wychodzą one z domów kiedy im się podoba, w towarzystwie czarnych rzezańców lub też bab starych, a zdarza się nawet że i same, lecz zawsze tak zakwefione, że im tylko oczy widać; w każdym też czasie mogą przyjmować w swych domach odwiedziny przyjaciółek i znajomych. W czasie podobnych odwiedzin, panie tureckie trawią czas na ciągłém jedzeniu konfitur lub ciast, paleniu pachnącego nargilu, piciu kawy lub sorbetu, a przytém świegoczą, popisują się ze swemi strojami, ozdobami, i to im zupełnie wystarcza. Wówczas nawet mężowi nie wolno wejść do haremu, a gdy konieczna tego wymaga potrzeba, w takim razie powinien o tém uprzedzić, aby goszczące żon przyjaciółki, miały czas do ukrycia pod kwefem swych oblicz.

Haren (Willem van), poeta hollenderski, urodzony 1710 r. w Leeuwarden, we Fryzyi, kilka ważnych i wyższych sprawował w swym kraju urzędów i umarł 1758 r. Gdy w 1748 r. w całej Hollandyi ważyło się pytanie, czy na mocy obowiązujących traktatów, należy nieść pomoc cesarzowej Maryi Teressie, Haren z całym zapałem dla wolności utworzył poemat liryczny, p. t.: *Leonidas.* który ogromne zrobił wrażenie i który wpłynął na politykę rządu. Jego ody są uwielbiane przez ziomków, a w liczbie tych szczególniej się odznaczają: *Oda do szczęścia* i *Oda o życiu ludzkiém.* Największą mu jednak zjednał sławę poemat epiczny *Friso* (1741), pomimo iż wiele dopatrzyć się w nim można usterek.—**Haren** (Onno Swier van), brat poprzedzającego, urodzony 1713 r. w Leeuwarden, bardziej ceniony jako poeta liryczny aniżeli mąż stanu, podobnie jak brat był gorliwym stronnikiem domu Orańskiego i wyższe sprawował urzędy. Po śmierci jednak An-

ny, wdowy po Wilhelmie IV Orańskim, opuścił dwór 1759 roku i osiadł w swych dobrach. Umarł 1779 roku. Najznakomitszy z jego poematów, nosi tytuł *Żebracy*, w którym sławi początek i niezależność swobód hollenderskich; pierwiastkowo ukazał się 1767 r. pod tyt.: *Ojczyzna.* W czwartém wydaniu dokonaném w Amsterdamie 1785 r., wydawcy Bilderyk i Feith dopuścili się samowolnie kilku zmian, niezgodnych z textem oryginalnym.

Harepin, rodzaj materyi sprowadzanej sztukami z zagranicy, używany do ubioru za Stanisława Augusta. Wspomina o niej *Generalny instruktarz celny z r. 1775.*

Harfa, po włosku *Arpa*, jeden z najdawniejszych instrumentów muzycznych strunowych, dziś napotykać się jeszcze daje w trzech rodzajach, to jest. *Harfa włoska* czyli *ostrokątna*, i podobna do niej *irlandzka*, mało już używana, o dwóch rzędach strun drucianych, oddzielonych od siebie podwójną deką brzmienną (rezonansową); strona lewa przedstawiająca bas, obciągnięta jest żółtemi, strona zaś prawa przedstawiająca dyszkant, białemi strunami. Znajomszą od niej jest *Harfa podwójna* czyli *Dawidowa*, w formie trójkąta zbudowana, strunami z wnętrzności baranich obciągnięta, opatrzona deką rezonansową, od wielkiego *C* do trójkreślnego *c* lub *d* sięgająca. Gdy każda struna wydaje ton jeden tylko i więcej ich wydać nie może, a ztąd instrument wystrojony jedynie być może w tonacyi, w jakiej napisaną jest odegrać się mająca sztuka, tony zaś obce w ciągu grania się wydarzające, jedynie przez obrócenie guzika czyli osadki lub nacisk wielkiego palca na strunę, dają się osiągnąć; przeto niedogodność ta powiodła do użycia przyrządu *pedałem* zwanego, czyli do wynalezienia *Harfy pedałowej.* Za przyciśnięciem pedału, harfa od razu inny strój dostaje; ma tych pedałów sześć albo siedm, o podwójném naciskaniu, a każde podnosi o pół tonu należące do pedału struny. To uwalnia od użycia na ten cel wielkiego palca, który przez to z pozycyi nie wychodzi. Objętość tej harfy rozciąga się na pięć prawie oktaw, od *kontra-F* do czterokreślnego *d*; ma strun przeszło 40; aby jednak wydawać mogła tony bemolowe, winna być strojoną w *es-dur.* Pisze się na nią jak na fortepjan, w kluczach basowym i wiolinowym. Pedały do harfy mają być wynalazkiem Hochbruckera, żyjącego na początku XVIII wieku w Donauwörth, wedle innych, Jana Pawła Veltera w Norymberdze (około roku 1730); ulepszyli ją następnie Cousineau (1782 r.) i Krumpholz, mianowicie co do oddania forte i piano. Erard (ob.) wreszcie w Paryżu nadał im guziki widełkowate, to jest naciskania podwójne *(double mouvement)*, mogące w miarę potrzeby podwyższyć ton lub obniżyć go. Najznakomitszemi wirtuozami, a w części i kompozytorami na harfę, są: Nadermann, Demar, Steibelt, Parish-Alvars, żona kapelmistrza Spohra, panna Maryja Moesner (1860), a w Warszawie Pistor. Instrument ten odległej sięgający starożytności, zwykle miewał kształt trójkąta, i pierwiastkowo włosiem zapewne był obciągany; trzymano go też pionowo, szarpiąc czyli szczypiąc struny palcami. Wielkość jego bywała rozmaitą. *Chinnor* Hebrajczyków i wszystkie szarpane instrumenta strunowe wspominane w Biblii, harfa egipska, cytara Greków, cinnara Rzymian, nablum sambuca, wreszcie hearpa Kimbrów i Celtów, należą do familii harf. Wiadomo że Dawid śpiewał przygrywając sobie na harfie; tańczył z nią nawet przed arką, co dowodzi, że objętość jej daleko wówczas była mniejszą, lubo na nagrobkach egipskich nader wielkie widzieć się dają harfy. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, używano harf do wtórowania śpiewom wiernych,

zgromadzonych do wspólnej modlitwy. Prócz większych harf, używaną jeszcze dzisiaj bywa do towarzyszenia śpiewowi *Mała harfa*, *Harpinella*, w kształcie Apollo-Liry zbudowana, mająca skalę rozległą prawie na 4 oktawy, zamiast 7 pedałów zaś 7 manuałów czyli kącików, służących jak tamte do przestrajania jej tonacyi przy pomocy rąk. Podobnie jak pedałowa stroi się ona w *es-dur*. Wysokość jej wynosi około $1 \frac{1}{2}$ łokcia, szerokość niecały łokieć.

Harfleur, miasto we Francyi, w departamencie Seine-Inférieur, nad rzeką Lezarde, o ćwierć mili od ujścia jej do Sekwany położone, liczy 1,500 mieszkańców, posiada magazyny komory celnej, blicharnie, fabrykę wyrobów chemicznych i rafineryję cukru; prowadzi handel nadbrzeżny. Stacyja drogi żelaznej z Rouen do Hawru. Niegdyś Harfleur było głównym portem Normandyi i najznakomitszém w tej prowincyi miastem. W 1415 roku zostało zdobyte przez Henryka V angielskiego, który następnie wypędzony został przez mieszkańców. W 1440 r. Somerset zdobył je na nowo, lecz w dziewięć lat później odebrał je Dunois dla Karola VII francuzkiego. Podczas wojen religijnych, było wzięte i złupione przez hugonotów. Od czasu wzrostu Hawru, zaczęło upadać Harfleur, co głównie przypisać należy tej przyczynie, iż wody morskie stopniowo ustępują z wygodnego niegdyś portu tego miasta.

Häring (Piotr Paweł), rodem z Warszawy, doktor medycyny, napisał na stopień uczony i wydał z druku rozprawę, p. t.: *Dissertatio inauguralis de Hydrothoracae disputabit Petrus Paulus Haering Varsaviensis*, Lipsk, 1790, in 8-vo.

Häring (Wilhelm), znany jako romansopisarz pod imieniem *Wilibald Alexis'a*, urodzony w Wrocławiu 1798 r., pochodzi ze starożytnej rodziny bretońskiej Le Hareng, która skutkiem odwołania edyktu nantejskiego, zmuszoną została do opuszczenia Francyi. Ożeniony z bogatą Angielką, jest zupełnie niezależnym, a jako pisarz głosi zasady postępowe i liberalne. W roku 1847 udawszy się wraz z żoną do Włoch, był świadkiem naocznym wypadków roku następnego we Florencyi, Rzymie i Neapolu. Jego romans *Walladmor* (3 tomy, Berlin, 1823), uchodził długi czas za dzieło Walter-Scota i wyszedł także po angielsku. Sam Walter-Scot przeczytawszy ten romans oświadczył, że było to najśmielszą naszych czasów mistyfikacyją. Płodność Häringa była niewyczerpaną i pomimo czynnego współpracownictwa w wielu pismach i przeglądach literackich, napisał ogrom romansów, w których łącząc ironiję Tieck'a z dobrodusznością Walter-Scota, zawsze był zajmującym. Najznakomitsze z dzieł jego: *Dom Dursterweg* (1836); *Cabanis* (1837); *Dwanaście nocy* (1838); *Rolland berliński* (1840); *Falszywy Waldemar* (1842); *Urban Grandier* (1843); *Spodnie pana Bredow* (2 części, w 2 tomach, 1846 i 1848). Tłómaczył także z angielskiego, a oprócz tego pisał i sztuki teatralne, z których przytaczamy: *Książe pizański; Dzwonek* (1828), dramaty: *Antonina Tharau* (1829); *Psutoty krawieckiego chłopca*, żart karnawałowy (1841), komedyje.

Harisi (znaczy: kupiec jedwabiu), właściwie *Abu-Mohammed-Karem-ben-Ali*, jeden z najznakomitszych poetów i grammatyków arabskich, urodzony 1054 r. w Basrah, umarł 1121 r. Najsławniejszém jego dziełem są *Makamy* (ob.), w liczbie sztuk 50, którym Harisi nadał cały blask swojego genijuszu, jakoż niespożytej dostąpiły sławy na Wschodzie i częstokroć były tłómaczone lub naśladowane, między innemi przez żyda hiszpańskiego

Charisi'ego (ob.) na język hebrajski. Najlepszą edycyję Makamów, z wybornym kommentarzem arabskim, wydał Silvestre de Sacy (Paryż, 1822 i 49). Z licznych dzieł grammatycznych poety, zostały nam tylko dwa fragmenta: *Molhat-al-irab* (o składni) i *Durr-al-ghawas* (o arabizmach).

Harispe (Jan Izydor), marszałek Francyi, senator, urodzony w Saint-Etienne de Bigorri (w Dolnych Pirenejach) 1768 r., w r. 1792 zaciągnął się do wojska jako ochotnik, a w roku następnym był kapitanem ochotników. W r. 1800 bił się w Szwajcaryi, a następnie we Włoszech, w dywizyi generała Moncey. W r. 1802 postąpił na pułkownika; w r. 1806 ranny pod Jena, a nawet w pierwszym buletynie zamieszczony pośród poległych. W roku 1807 jako generał brygady odznaczył się pod Gutstadt, Geilsberg i Friedland. Następnie jako szef sztabu Moncey'a przeszedł do Hiszpanii. W r. 1810 został generałem dywizyi; w r. 1811 dowodził naczelnie przy szturmie Tarragony. W r. 1813 wyniesiony do godności hrabiowskiej, służył ciągle w Hiszpanii pod rozkazami Suchet'a; w r. 1814 przeszedł pod zwierzchnictwo Soult'a. Ranny ciężko pod Tuluzą, popadł w ręce Anglików. Restauracyja wyswobodziła go; Ludwik XVIII dał mu wstęgę ś. Ludwika i dowództwo dywizyi, lecz w czasie Stu dni stanął pod sztandarami cesarza. Od Waterloo aż do Ludwika Filipa, żył prywatnie w swoim majątku. Za rządu lipcowego dowodził ciągle korpusem obserwacyjnym na granicy hiszpańskiej. W r. 1835 zasiadł w izbie parów. Ludwik Napoleon, jako prezydent rzeczypospolitej, powołał go na dowódzcę dywizyi wojskowej, lecz obowiązki te złożył w r. 1850. W r. 1851 otrzymał buławę marszałkowską i krzesło w senacie. Umarł 1855 r.

Harkabuz, Harkabuzyjer (ob. *Arkabuz*).

Harkany, piękna wieś w Węgrzech południowych, w hrabstwie barаniańskiém, o $2\frac{1}{2}$ mili od Pięciucha (po madziarsku: *Pecs*; po niem. *Fünfkirchen*), stolicy hrabstwa, o pół mili od miasteczka Szyklosza, położona w równinie, licząca około 600 mieszkańców, posiada jedno bardzo obfite źródło cieplicze. Ale w pobliskości Harkan jest ich więcej. Wszystkie odkryto dopiero 1823 r., gdy bagnisko w tej okolicy osuszono, spuściwszy wodę rowami. Woda ze źródła harkańskiego, ma w funcie kupieckim tylko 11,50 gran składników zsiadłych, a pomiędzy niemi 7 gran węglanu wapna, przeszło 2 grana chlorku sodu, 1 gran węglanu magnezyi, gazu zaś siarkowodorowego 15,16 cali sześć. Ciepło jej dochodzi do 58,7° C. A więc jest to cieplica siarczana słono-ziemista. Inne wody harkańskie, zapewne podobnego składu jak wzwyż przytoczona woda ze źródła głównego, są to także cieplice; a najchłodniejsza z pomiędzy nich posiada + 45° C. Z wód tych osiada bardzo wiele mułu. Lekarze zalecają używanie cieplic przerzeczonych przeciwko tym wszystkim niemocom, na które pomagać zwykły wody siarczane, mianowicie przeciwko dnie, gośćcowi, ku zastanowieniu śluzotoku z pęcherza moczowego, ku zgładzaniu osutek przewłocznych, na cierpienia jakie sprowadza zbyt długie używanie rtęci i arsenu. Chorzy tego rodzaju nietylko kąpią się w wodach harkańskich, ale też pijają takowe. Wszelako dotąd nie zwabiły one do siebie wielu chorych. Okolica Harkan jest miła, urządzenie tego zdroiska stosowne. *Dr. F. Sk.*

Harlay, rodzina francuzka, która wydała wielu znakomitych prawników i dostojników Kościoła. Pierwszy **Harlay** (Achilles), urodzony 1536 r., zięć Krzysztofa de Thou, był prezesem parlamentu paryzkiego w dniu barykad (1588). Książe Gwizyjusz, dowódzca gawiedzi paryzkiej, świadomy

wpływu Harlay'a na parlament, postanowił przeciągnąć go na swą stronę. Po ucieczce więc króla, udał się do Harlaya, i w pełnych szacunku wyrazach prosił go o poparcie, celem ukrucenia nadużyć i anarchii, i za jedyny ku temu środek uważał zwołanie parlamentu. Harlay odmówił z godnością, twierdząc, że tam gdzie nie szanują godności monarszej, nie mogą też uszanować parlamentu i prawa. Gwizyjusz odszedł niezadowolony i w parę tygodni potém kazał go uwięzić. Wykupił się z więzienia za 10,000 talarów i udał się do Henryka IV, który miał w nim zawsze wiernego i przywiązanego stronnika. Umarł 1610 r. — **Harlay de Sancy** (Mikołaj), potomek tejże samej rodziny, członek parlamentu paryzkiego, ambassador francuzki w Anglii i w Hiszpanii, nieprzyjaciel Sulli'ego, zostawił pamiętniki. Umarł 1629 r. — **Harlay** (Achilles, baron de) **Sancy**, urodzony 1581 r., biskup Saint-Malo, wielki przeciwnik Richelieu'go, który jednak nigdy go nie prześladował. Umarł 1646 r. — **Harlay de Chanvalon** (Mikołaj), arcycybiskup paryzki, urodz. 1625 r., błogosławił małżeństwo Ludwika XIV z panią de Maintenon. Umarł 1695 r.

Harlem albo **Haarlem**, miasto w Hollandyi północnej, połączone kolejami żelaznemi i kanałami z Amsterdamem i Leydą, leży nad odnogą rzeczną Sparren, która o pół mili ztąd na południe wpada do Harlemskiego morza, odległe o $1\frac{1}{2}$ mili od Amsterdamu, a o milę od morza Północnego, od którego fal zabezpieczone jest wzgórzami dunów (Dünen). W r. 1779 liczyło 45,000 mieszkańców, dziś ma ich niewięcej nad 27,000, przeszło 7,000 domów i 15 kościołów. W r. 1572 broniło się dzielnie przeciwko Hiszpanom pod wodzą Fryderyka z Toledo, syna księcia Alby, którzy po długiém oblężeniu wzięli je w d. 13 Lipca 1573 r. i straszliwą wywarli na nie zemstę, pomimo zgodnych warunków kapitulacyi. Chlubi się ono wynalazkiem druku, przypisywanym Wawrzeńcowi Coster czy Koster, którego istnienie mimo uczonych rozpraw Meermana, Scheltema i Koninga, pozostało zagadkowém, a którego posąg marmurowy zdobi jednak rynek miejski i stoi przed domem przez niego niegdyś zamieszkiwanym. Miasto posiada kilka uczonych stowarzyszeń, jak towarzystwo nauk hollenderskie, założone w r. 1752 z biblijoteką i zbiorami; towarzystwo ekonomiczne z r. 1774 i towarzystwo Teyleryjskie, założone przez Piotra Teyler van der Hulst, zmarłego w roku 1778, teologii, literaturze i naukom przyrodzonym się oddające, z biblijoteką i zbiorami. Nadto jest tu szkoła malarstwa, rzeźb i budownictwa, gabinet anatomiczny i ogród botaniczny. Z gmachów najcelniejszym jest tum, niegdyś katedra św. Bawona, fundowany r. 1372 przez księcia Alberta bawarskiego, z wieżą na 240 stóp wysoką (zbudowaną r. 1516), dwoma dzwonami z metalu w Damiette zdobytego, sławnemi organami największemi w świecie, mającemi 8,000 piszczałek i 60 regestrów, i wysoką nawą na 28-u filarach wspartą. Ratusz, niegdyś rezydencyja hrabiów Hollandyi, ze znaczną liczbą dobrych obrazów i pierwszą przez Kostera drukowaną książką w srebrnej oprawie. Prinzenhof, gmach sejmowy, niegdyś stanów generalnych hellenderskich, zawiera gabinety medali i starożytności. Koszary, szpital, drukarnia ze staremi drukami i t. d. Tu się urodził słynny filolog Korneli Schrevelius; Teodor Schrevelius wydał dzieło: *Harlemum* (Lugd. Bat., 1647, in 4-o), a *Opis oblężenia hiszpańskiego*, wyszedł w r. 1739. Prócz tego urodzili się tu malarze: Mikołaj van Berchem, Filip Wouvermans, Adryjan van Ostade i architekt van Campen, budowniczy ratusza amsterdamskiego, a malarz Franciszek Hals z Malines, mieszkał tu do końca życia;

ze względu na owych mistrzów, przezwano to miasto drugą Bononiją. Przemysł jedwabniczy podupadł (z 3,000 warstatów pozostało ledwo 60), lubo kwitną jeszcze blicharnie płócien, tkaniny wełniane i jedwabne, wyroby dywanów i aksamitu, mydlarnie i gisernie czcionek drukarskich, a nadewszystko *tulipomanija* czyli hodowla kwiatów (głównie tulipanów i hyjacyntów), doprowadzona do najwyższego stopnia doskonałości, wytworności i znaczne miastu przynosząca zyski, lubo w ostatnich czasach lubownictwo kwiatów zmniejszyło się. Okolice miasta pełne są ogrodów (Haarlemsche-Bosch) i zawierają pałacyki, jak np. pawilon należący niegdyś do bankiera Hope, później własność królewska a dziś miejska; nadto piękne wsie: Bloemendaal, Zantpoort, Velsem przy dunach, jako i Blinkert, wreszcie Bennebroek, gdzie mieszkał sławny naturalista Linneusz.

Harlemskie morze. Tak zwano wielkie jezioro na 4 mil długie a na 2 szerokie, położone w Hollandyi między miastami Leydą, Harlem i Amsterdamem. Niegdyś istniały w tém miejscu cztery mniejsze jeziora, które ku końcowi XVI wieku nagły wylew i prąd w te strony morza północnego, zbił w jedną massę wody, mającą 33,000 morgów powierzchni. Głębokość wody wynosiła 14 stóp, z czego przypadało 8 stóp na muł, który użytkowano do wyrobu cegieł, dachówek i na podsypkę dróg bitych. Mimo niewielkiej głębokości, zdarzało się często, że w skutek gwałtownych burz morskich, stan wody tego jeziora połączonego odnogą Het-Y z Zuyder-zee i morzem, podnosił się do niezwykłej wysokości, i tylko za pomocą nader kosztownego zakładania i urządzania grobel, tam i śluz, zdołano powstrzymać nieco wylewy jego na okolicę. By dalszym spustoszeniom przeszkodzić, a obok tego zyskać kawał urodzajnej ziemi, pod uprawę przydatnej, przedsięwzięto około r. 1840 olbrzymi zamiar wysuszenia morza Harlemskiego. Na ten cel otoczono je groblami, po bokach których głębokie pokopano rowy; do rowów tych poprowadzono kanałami małe strumienie, zasilające niegdyś jezioro, które uchodzą tym sposobem wprost do Zuyder-zee, stanowiąc zarazem środki żeglugi. Dno Harlemskiego morza w taki sposób osuszone, przekształci się zwolna w grunta (polders), które dla rolnictwa około 20,000 morgów ziemi przysporzą.

Harless (Chrystyjan Fryderyk), lekarz niemiecki, urodzony w Erlandze 1773 r., odebrawszy pierwiastkowe ukształcenie od nauczycieli domowych, wszedł w r. 1790 na uniwersytet miasta rodzinnego, poświęcając się medycynie i naukom przyrodzonym, w połączeniu z filologiją i historyją i otrzymał tamże w r. 1793 stopień doktora filozofii, a w r. 1794 doktora medycyny. Przepędziwszy czas niejaki w Wiedniu, w r. 1795 ubiegał się o docenturę a w r. 1796 został nadzwyczajnym professorem. W czasie podróży po Szwajcaryi i Włoszech od r. 1801—1803, zabrał znajomość z najznakomitszymi uczonymi a szczególniej naturalistami i lekarzami włoskimi. W r. 1808 założył, jeszcze obecnie czynne, towarzystwo fizyczno-lekarskie. W r. 1812 został professorem zwyczajnym i dyrektorem kliniki, które to obowiązki wkrótce opuścił. Na wezwanie w r. 1818 przyjął professurę w nowo założonym uniwersytecie w Bonn, gdzie położył fundamenta zakładów klinicznych. Odtąd prelekcyje Harlessa miały za przedmiot: patologiję i terapiję, farmakologiję, policyję lekarską, historyję medycyny, hygienę i dyjetetykę, tudzież balneologiję. Najulubieńszym przedmiotem jego spostrzeżeń były wody mineralne, a liczne jego pisma są poświęcone albo pojedyńczym zdrojowiskom, albo obejmują cały obszar balneologii. Do pierw-

szych należą: *Bertrich*, Koblencyja, 1829; *Teplitz*, Hamm, 1824; Geilnau, 1834 i inne; do drugich zaś: *Die sämmtlichen Heilquelen und Curbäder des südlichen und mittlern Europa, Westasiens und Nordafricas*, Berlin, 1846 do 48. Z innych pism jego zasługują na wspomnienie: *Untersuchungen über die Natur, Entstehung und Ansteckungskraft des gelben Fiebers*, 1805: *Neue Untersuchung über das Fieber*, Lipsk, 1803; *Über die Krankheiten des Pankreas*, Norymberga, 1812; *Handbuch der ärztlichen Klinik*, Lipsk i Koblencyja, 3 tomy, 1817—26; *Die indische Cholera nach allen ihren Beziehungen*, Brunświk, 1831; *Die Verdienste der Frauen um Naturwissenschaft*, Getynga, 1830. Część drobniejszych jego pism wyszła pod tyt.: *Opera minora academica*, Lipsk, 1815. Obszerna nauka ułatwiała mu i pożyteczną czyniła pracę nad medycyną starożytnych; tutaj z pomiędzy innych należy dzieło: *Geschichte der Hirn-und Nervenlehre im Alterthum*, Erlanga, 1801. Czynnie też wspierał pracami swemi różne pisma peryjodyczne. Umarł 1853 r. — **Harless** (Emil), fizyjolog niemiecki, brataniec poprzedzającego, urodził się w Norymberdze 1820 r., nauki pobierał w Erlandze, Berlinie i Wittembergu, zwiedził następnie uniwersytety w Pradze, Wiedniu, Lipsku, Halli, Getyndze i t. d., celem wysłuchania wykładu fizyjologii pod najznakomitszymi mistrzami. Otrzymawszy w r. 1846 stopień doktora, w r. 1848 został docentem w uniwersytecie mnichowskim, w następnym nadzwyczajnym professorem, a w r. 1852 dyrektorem instytutu fizyjologicznego. Oprócz licznych rozpraw, ogłoszonych w rozmaitych pismach naukowych, o fizyjologii, anatomii porównawczej, i niektórych poszukiwań mikroskopicznych, wydał: *Populäre Vorlesungen aus dem Gebiete der Physiologie und Psychologie*, Brunświk, 1851; *Lehrbuch der plastischen Anatomie*, Sztutgart, 1856.

Harless (Gottlieb Krzysztof Adolf), słynny teolog protestancki niemiecki. urodzony w Norymberdze r. 1806, odbywał nauki uniwersyteckie w Erlandze i Halli. W r. 1833 został professorem nadzwyczajnym, a w r. 1836 zwyczajnym teologii i kaznodzieją uniwersytetu w Erlandze. W r. 1845 uwolniony został od powyższych obowiązków za oppozycyję na sejmie bawarskim, przeciw reakcyjnym dążnościom ministeryjum, i przeniesiony na radcę konsystorza do Bayreuth. Tegoż roku mianowany professorem teologii w uniwersytecie lipskim i pastorem jednej z większych parafij; r. 1850 radcą tajnym duchownym w ministeryjum wyznań w Dreznie i kaznodzieją nadwornym, a r. 1852 powołany na pierwszego prezydenta konsystorza protestanckiego w Monachium. Harless uważany za jednego z celniejszych spółczesnych kaznodziei niemieckich, jest autorem dzieł następujących, znakomitą posiadających wziętość: *Commentar über den Brief an die Epheser* (Erlanga, 1834); *Theologische Encyklopädie und Methodologie von Standpunkt der protestantischen Kirche* (Norymberga, 1837); *Die Christliche Ethik* (Stuttgard, 1842, wydanie piąte 1853), jedno z najważniejszych dzieł tego rodzaju; *Kirche und Amt nach Luther's Lehre* (1853); zbiór kazań pod tytułem: *Sonntagsweihe* (Lipsk, 1848—54, tomów 7). Od r. 1838 wydawać zaczął przegląd protestancki: *Zeitschrift für Protestantismus und Kirche*. *L. R.*

Harmattan, tak nazywają w zachodniej części Sahary wiatr zwany na Wschodzie *Samum* lub *Simun* (z arabskiego tumma), gorący i niezdrowy. Suchy i piasczysty grunt rozgrzewa się tam nieraz do bardzo wysokiej temperatury, a termometr w cieniu pokazuje niekiedy + 40° R. Powstają-

cy wiatr nader gorący, unosi drobny rozpalony piasek, od którego ludzie i zwierzęta starają się zasłonić, gdyż parzy niemal jak ogniem. Wiatr silny unosi nieraz ogromne tumany piasku gorącego, niebo traci kolor, a słońce staje się tak bladém, że cienia nie daje, drzewa zaś przybierają kolor niebieskawy. W takich chwilach nadzwyczaj szybkie parowanie skórę wysusza i sprawia niesłychane pragnienie; w okolicach Eufratu dla wstrzymania parowania i ochronienia skóry od pękania, smarują ciało błotem, w zachodniej zaś Afryce używają tłuszczu do tego celu. Mniej straszne, lecz podobnego rodzaju wiatry, panują w Indyjach, Chili, Luizyjanie Orenoku i Nowej Hollandyi. *K. Kr.*

Harmarzew, był to stopień wojskowy artylleryjski, u zaporożskich kozaków, oznaczający kanonierskiego dowódzcę.

Harmider, wyraz złoczyńców we Lwowie, oznacza jarmark. Ztąd: *poknajać na harmider*, iść na jarmark. *E.*

Harmodyjusz i **Arystogiton,** byli to dwaj młodi Ateńczycy, ścisłą związani przyjaźnią. Żyli oni za panowania pizystratydów Hipparcha i Hippiasa. Rozpustny Hipparch uwiódł siostrę Harmodyjusza, i o tém publicznie rozpowiadał w czasie uroczystego pochodu dziewic, zabraniając także uwiedzionej wejścia do Partenonu. Zniewaga ta spowodowała Harmodyjusza do wzięcia broni. Wkrótce dwaj przyjaciele utworzyli sprzysiężenie, wciągnęli doń wielu obywateli, a nawet i kobiety brały tu udział. Wybuch naznaczony został na uroczystości panatenejskie, gdyż dzień ten licznie gromadził do świątyni mężczyzn, a zwyczaj pozwalał na wchodzenie tu z bronią. W oznaczonym dniu udali się do Pantenonu trzymając w ręku gałęzie mirtu, w których ukryte były sztylety. Jeden z nich zbliżył się do Hipparcha i po cichu coś mu mówił, lecz za nadejściem chwili oznaczonej upadł Hiparch pod ciosami dwóch przyjaciół; śmierć jednak jego natychmiast pomszczoną została, gdyż w tejże chwili popłynęła i krew Harmodyjusza (513 r. przed Chr.). Arystogiton wzięty na męki, jako wspólników zbrodni wskazał szczerych przyjaciół Hippiasa, który też kazał bezzwłocznie na śmierć ich poprowadzić. „Czyż nie masz jeszcze do wymienienia jakich innych łotrów?" zapytał go w końcu tyran, skazując na karę śmierci. „Już tylko ciebie jednego" odrzekł ten męczennik wolności i przyjaźni. „Umieram przecież szczęśliwy, gdyż posłużyłem się twemi rękami, do wytępienia twych własnych przyjaciół." Ktokolwiek podejrzany był o należenie do tego sprzysiężenia, na żadną nie mógł rachować łaskę. Zalotnica Lena odznaczyła się wielkim charakterem, gdy została wziętą na męki, a z obawy, aby zadawane bóle nie wywołały jakiego zeznania, ugryzła sobie zębami kawał języka i wypluła na twarz oprawcy. Gdy we trzy lata później, Klistena oswobodziła swą ojczyznę od tyrana, energija i imię Leny były czczone pod postacią lwicy bez języka. Na cześć Harmodyjusza i Arystogitona wzniesiono na placu statuę, a zaszczytu tego nikt jeszcze przed nimi nie otrzymał. Zabroniono imion ich nadawać niewolnikom i rozkazano, aby one były czczone na wszystkich uroczystościach panatenejskich. Przez długi czas po śmierci tych obywateli, sławiono ich chwałę hymnem patryjotycznym, który się przechowywał w Atenach.

Harmoniczne tony, inaczej *Przytony*, *Alikwoty*, nazywają się wszelkie dźwięki pośrednie, dodatkowe, które wedle zasady współbrzmienności odzywają się słabiej, obok tonu bezpośrednio wydobytego. Że szybkość drgań od objętości (długości i grubości) całego ciała brzmiennego zależy i od na-

racyjonalizmowi i wszelkim nowościom, wywołał bardzo żywą polemikę, i zaciętych przeciwików; lecz obok tego zyskał sobie licznych przyjaciół. Mianowany biskupem ewangelickim w Rossyi r. 1819; opuścił Peterburg, zostawszy kaznodzieją w Berlinie po Schleiermacherze r. 1834; w następnym zaś roku wybrany głównym pastorem w Kiel. W r. 1849, z powodu zupełnej ślepoty, musiał złożyć wszystkie obowiązki. Umarł Harms r. 1855. Jest on autorem mnogich dzieł kaznodziejskich i dogmatycznych, jako to: *Winterpostille* (Kiel, 1808, 2-gie wyd., Lipsk, 1846); *Sommerpostille* (Kiel, 1815, 6-te wyd., 1846); *Christologische Predigten*, (Szlezwig, 1821 r.); *die Bergredes Herrn* (Kiel, 1841 r.), to jest 21 kazań o nauce mianej przez Jezusa Chrystusa na górze; *Das Vater unser in elf Predigten* (Kiel, 1838 r.); *Pastoral Theologie* (1830 r., 2-gie wyd. 1837 r., tomów trzy); *die Offenbarung Johannis gepredigt* (1844 r.); *Die drei Artikel des christichen Glaubens* (1839 r., tomów trzy); *Trost Predigten* 1852 r.); *Scholiast* (1850 r.); Sam napisał własną autobijografiję: *Harm's Leben-beschreibung, verfasst von ihm selbst* (Kiel, 1851 r.). *L. R.*

Harnasz, w starej polszczyznie oznacza pancerz stalowy. Rej pisze: „Ów harnasz i pana i konia gniecie."

Harowanie, wyrażenie myśliwskie. Kiedy psy zatyją i ciężkie są do łowów, strawę dawaną im zacierają otrębami żytniemi i to zowie się harowanie.

Harownik (Fabijan Wacław), malarz czeski, urodzony w Pradze na początku XVII wieku; około 1635 r. został obywatelem miejskim i malarzem, to jest zapisanym do cechu, wedle ówczesnych praw; w roku 1639, w czasie oblężenia stolicy czeskiej przez Szwedów pod dowództwem Bannera, będąc wodzem oddziału gwardyi miejskiej, odznaczył się męztwem i wytrwałą obroną powierzonej sobie części miasta, za co 1654 r. cesarz Ferdynand III wyniósł go wraz z potomstwem do stanu szlacheckiego (władyckiego) królestwa czeskiego, z nadaniem posiadłości ziemskiej, przydomku ze Sferynu, prawem pieczętowania się czerwonym woskiem i herbu: tarcza wzdłuż na trzy części podzielona: lewe pole czerwone z pasem białym, w skos ku lewej stronie; prawe rozdzielone na dwie połowy, dolną czarną a górną złotą; w pierwszém polu sfera koloru ziemi na złotej podstawie z kogutem popielatym, w lewą stronę obróconym; środkowe zaś pole modre z trzema sześciokątnemi gwiazdami, wzdłuż jedna po drugiej; nad tarczą hełm, otoczony piórami, z lewej strony żółtemi i czarnemi, a po prawej czerwonemi i białemi, na dół spływającemi; nad hełmem złota korona królewska, z dwoma rogami bawolemi, na zewnątrz zwróconemi, lewym koloru czerwonego z białym pasem w środku, a prawym w dolnej połowie czarnego a w górnej żółtego koloru; pomiędzy niemi kogut na sferze jak w tarczy, w tęż spoglądający. Harownik żył jeszcze po roku 1660, w tym bowiem roku narysował i wymalował siedm scen do komedyi *Zbytek*, które w miedziorytach in folio wydał był rytownik pragski Jan Śmiszek. *Ad. N.*

Harpa, z łacińskiego: *harpe*, miecz krzywy nakształt sierpa. Wyraz używany przez naszych pisarzy z XVII wieku. Chrościński w przekładzie *Farsalii* pisze: „Perseusz cylleńską harpą uzbrojony."

Harpagon, postać główna w jedném z nowszych arcydzieł dramatycznych, w *Skąpcu* Molierè'a, która odtąd została typową w komedyi i w życiu. Zdaje się, że imię to wzięte z komedyi Plauta: *Aulularia*, gdzie skąpiec mówi: *Heu misero mihi! aurum mihi intus harpagatum est!* (Biada

mnie nieszczęśliwemu! złoto mi tu skradziono!). Łaciński ten wyraz pochodził z greckiego: *harpax*, złodziej.

Harpije, od słowa greckiego: *arpyia*, pochodzącego od *arpatzo*, porywam, były potwory mytyczne łupiezkie, później bóstwa kary i chłosty, wspomniane najprzód w *Odyssei*. Hezyjod mieni je być dziećmi Taumasa i Elektry córy Oceanu, zowie je *Aëlla* (burza) i *'Okypete* (szybkolotna), a zbiorowo *eukomous* (pięknowłose) i daje im za siostrę Irys, mówiąc, że wiatry i ptaki sprostać im w locie nie mogą. U Homera jedna z nich Podarga jest żoną Zefira; wszakże zowie on je sukami Jowisza, unoszącemi i gubiącemi tego, kogo bogowie chcą zgubić. Argonauci zastali starego Fineasza, króla Tracyi, męczonego przez harpije; skrzydlate te potwory, niby ptaki drapieżne, okryte łuskami i silnemi ludzkiemi ramionami opatrzone, zakończone w ostre szpony i w ogon smoczy, z rogami u czoła, rysami i łonem szpetnej kobiety, nękały kraj i zanieczyszczały jadło i uczty królewskie. Banier dodaje, że Zetes i Kalais, synowie Boreasza i Orytyi, równie skrzydlaci i szybci zagnali harpije aż na wyspy Strofady; tu je Eneasz z Trojańczykami spotkał pasające trzody. Wirgilijusz daje im kształt dziewic skrzydlatych, o cuchnącej ropie ciekącej z ich ciała, rękach w szpony zakrzywionych i czołach poblakłych od głodu; porywają one Trojańczykom potrawy, a jedna z nich Celeno okropne ze szczytu skały miota przepowiednie. Archeologowie (jak mówi Banier) widzą w mycie tym opis korsarzy i ich napadów; inni szarańczę i t. d.

Harpokracyjon (Waleryjusz), retor alexandryjski i biegły grammatyk, autor greckiego lexikonu wyrazów, używanych przez dziesięciu wielkich mówców ateńskich (*Oratores Attici*), ogłoszonego po pierwszy raz drukiem 1503, a ostatecznie w Berlinie 1833 r. Harpokracyjon, według jednych żył na 160 lat przed Chrystusem, za panowania cesarza Werusa, którego miał być nawet jednym z nauczycieli; według zaś drugich około 350 roku naszej ery i był współczesnym Libanijusza Sofisty, który w jednym ze swych listów wspomina o grammatyku tegoż imienia. Bajkopisarz hiszpański Iriate, odkrywszy w bibliotece madryckiej dzieło zabobonno-medyczne, noszące imię Harpokracyjona, dowodzi, iż ten a nie inny był jego autorem, gdyż sam w nim wspomina, że uprawiał grammatykę w Azyi i że później stale osiadł w Alexandryi. Żadne inne szczegóły nie są nam z jego życia znane.

Harpokrates, syn Ozyrysa i Izydy, oznacza bożka Horusa (ob.), kiedy ten jeszcze był niemowlęciem. Nazwisko to dokładnie zawarte jest w napisach hieroglificznych, jako *Har-po-chret*, to jest Horus dziecię. Zwykłém godłem niemowlęcia w płaskorzeźbach egipskich i w hieroglifach było dziecko siedzące, na wpół nagie, trzymające palce na ustach. Ostatni ten giest, który hieroglificznie znaczy tylko ssanie u dziecka, a u dorosłego mowę, źle został zrozumiany przez Greków i Rzymian, którzy uważali go za symbol milczenia i ztąd Harpokratesa nazywali bogiem milczącym. U Egipcyjan jednak bożek ten, młody Horus, znaczył wschodzące słońce, równie na początku dnia, jako też na początku lata, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą.

Harpun, żelazo w kształcie strzały, zaopatrzone od przodu w haki przewrócone, używane do połowu wielorybów, około 2 stóp długie, z rękojeścią długą na 4—5 stóp. Łowcy używają harpunów do ranienia wieloryba, w którym to celu Anglicy w ostatnich czasach wyrzucają ten pocisk z fuzyj, albo z dział małego kalibru.

Harrach (rodzina von). Zawarto w 1824 r. przez króla pruskiego Fry-

deryka Wilhelma III małżeństwo morganatyczne z hrabianką von Harrach, zwróciło uwagę publiczną na tę austryjacką rodzinę, która jakkolwiek nie majętna i bez znaczenia, ród swój przecież szlachecki wywodziła od bardzo dawnych czasów. Znakomitsi członkowie tej rodziny byli: *Karol* von Harrach, ulubieniec cesarza Ferdynanda, który w 1616 roku otrzymał dla siebie i potomków tytuł hrabiowski. Syn starszy tegoż *Ernest Albert*, urodzony 1598, zmarły 1667 roku, był kardynałem i arcybiskupem pierwiastkowo w Pradze, a następnie w Trydencie i ważną odgrywał rolę w zamieszkach czeskich. Żona Wallensteina była z domu hrabianką von Harrach. Bracia Ernesta Alberta, *Karol Leonard* i *Otton Fryderyk*, stali się założycielami dwóch oddzielnych domów: od pierwszego poszła gałąź *Harrach-Rohrau*, a od drugiego *Harrach-Bruck*, i z tej to ród swój wywodzi morganatyczna małżonka króla pruskiego. *Ferdynand Bonawentura* von Harrach-Bruck, urodzony 1627, zmarły 1706 roku, przez długi czas był ambassadorem przy dworze madryckim i ciekawą pozostawił pracę, p. t. *Pamiętniki* i *rokowania tajemne* (2 tomy, Haga, 1720). Jeden z jego synów, został arcybiskupem salcburgskim 1709 i zmarł 1726 roku; drugi, doszedłszy w 1723 roku do godności feldmarszałka, umarł 1764, jako prezes nadwornej rady wojennej; trzeci, *Aloizy Rajmund*, objął po ojcu ambasadę w Madrycie, następnie 1728 roku wyniesiony na wicekróla Neapolu, umarł 1742 roku, mając tytuł ministra konferencyi. Z trzech jego wnuków najstarszy, *Nepomucen Ernest*, odziedziczył dobra familijne; młodszy, *Karol Boromeusz*, uczył się medycyny, otrzymał stopień doktora, trzydzieści przeszło lat z wielkiém powodzeniem zajmował się praktyką w Wiedniu, gdzie umarł 1829 roku; trzeci, *Ferdynand Józef*, żonaty poraz pierwszy z panną Rajską, w 1833 r. wszedł w powtórne związki małżeńskie z córką pewnego ogrodnika w Berlinie i umarł w Dreznie 1841 roku. Z pierwszego małżeństwa pozostawił wiele dzieci, a pomiędzy niemi *Augustę*, urodzoną w Wiedniu 1800 roku, którą król pruski poznał u wód w Cieplicach. Uderzony wdziękami hrabianki von Harrach, stary Fryderyk Wilhelm stale się nią zajął, w następstwie czego zaślubił w Szarlotenburgu, po poprzedniém nadaniu tytułu księżny von Liegnitz i zapewnieniu bogatej oprawy. Na drażliwém swém stanowisku księżna von Liegnitz umiała pozyskać dla się szacunek rodziny królewskiej i miłość ludu pruskiego, odstąpiwszy nawet od Kościoła z konieczności politycznej i przyjąwszy wyznanie protestanckie w 1826 roku. Dzisiejszym reprezentantem domu Harrach-Rohrau, jest *Antoni* von Harrach, urodzony 1815 r., noszący tytuł wielkiego koniuszego prowincyi austryjackiej.

Harrachu (*von Harrach*, z), ród hrabiowski w Czechach, pochodzący od Czeskich władyków, *Hrzebenarzów* z *Hrzebena* i *Harachu*, posiadaczy nieistniejącego już grodu Hrzeben pod Netrzebicami (w Budziejowickiém). Już w połowie XIII wieku, jeden z ich przodków Przybile czyli Przybysław (zm. 1289 r.) dostał się był do księstwa rakuskiego. Jest on podług heraldyków niemieckich, protoplastą dzisiejszych hrabiów z Harrachu, którzy dotąd posiadają nietylko w Czechach lecz i w arcyksięstwie austryjackiém majątki ziemskie. Pierwotnym herbem rodu Hrzebenarzów z Harrachu, wymarłego w końcu XVII albo na początku XVIII stulecia, była kula otoczona trzema strusiemi piórami. *Ad. N.*

Harring (Paweł Harro), publicysta, urodził się d. 28 Sierpnia 1798 we wsi Ibensdorf pod Husum (w Hannowerskiém), syn fryzyjskiego dziedzica dóbr, otrzymał po krótkiej nauce szkolnej posadę przy zarządzie celnym.

Później oddał się w Kopenhadze malarstwu, a od r. 1819 uczęszczał na akademiję sztuk w Dreznie. Wkrótce ukazały się też pierwsze próby poetyczne jego pióra: *Blüthen der Iugendjahre* (Szlezwig, 1821) i *Dichtungen* (Szlezwig 1821). Ruchliwo-swobodny umysł poprowadził go r. 1820 do Wiednia, do życia niepodległego i awanturniczego, które z talentem odmalował w życiorysie: *Rhongharr Jarr, Fahrten eines Friesen in Dänemark Deutschland, Ungarn* (4 tomy, Mnichów, 1828). Udawszy się napowrót do Kopenhagi dla poświęcenia się sztuce, zmienił w krótce zamiar i opuścił Daniję z kilku Fil-hellenami, by w Marsylii wsiąść na okręt, który go powiódł do Morei. Doznawszy w nadziejach swych zawodu, udał się do Rzymu by tam na nowo pracować dla sztuki. Ale i tu miejsca nie zagrzał. W r. 1828 służył jakiś czas wojskowo w Warszawie, w rossyjskim gwardyjskim pułku ułanów. Gdy jednak spodziewanej kampanii doczekać się niemógł, opuścił w r. 1830 Warszawę i wyjechał do Niemiec, gdzie wydał: *Der Pole* (3 tomy, Baireuth, 1831) i wielce czytane *Memoiren über Polen unter russ. Oberherrschaft* (2 tomy, Norymberga, 1831). Gdy mu wzbroniono pobytu w Saxonii i Bawaryi, wydawał w Strasburgu czasopismo: *Das constitutionelle Deutschland.* W Szwajcaryi schwytano go i uwięziono r. 1836 w Bern, jako współtowarzysza najścia na Sabaudyję i biorącego udział w związkach i spiskach politycznych, i wraz z innymi wywieziono go do Anglii. Tu mocno raniony w pojedynku, udał się po wyzdrowieniu na Helgoland, zkąd pod opieką angielską usiłował szerzyć swe wolnomyślne pienia po Niemczech. Gubernator tamtejszy uwięziwszy go, w r. 1838 odesłał na wyspę Jersey, zkąd Harring r. 1839 powtórnie odpłynął do Helgoland. Lecz i tym razem aresztowany, skoczył z okrętu w morze i nie pierwej dał się wyratować, aż mu przyrzeczono wysadzenie na pokład francuzkiego statku parowego. Z Francyi udał się przez Angliję do Brazylii, gdzie się trudnił malarstwem, i zkąd znowu przez Angliję udał się do Stanów Zjednoczonych, w charakterze agenta okrętowego. Ruchliwe jego życie, wrażliwe na każdy objaw przypadłości zewnętrznych, odbija się w dziełach pełnych chwilowego porywu i effektu, bez dosadnej głębokości i należytego skupienia artystycznego. Takiemi są liczne jego powieści, jak: *Der Carbonaro zu Spoleto* (Lipsk, 1831); *Julius von Dreifalben* (2 tomy, Mnichów, 1831); dramata: *Faust im Gewande der Zeit* (Lipsk, 1831); *Der Armenier* (Mnichów, 1831); *Der Renegat auf Morea* (Brunświk 1832); i poemat bohaterski: *Szapary und Batthyanyi* (Mnichów, 1828).

Harrington (James), znakomity publicysta angielski, urodził się 1611 r. w Upton, w hrabstwie Northumberland. Po opuszczeniu ławek uniwersytetu w Oxford, podróżował po Francyi, Włoszech, Niemczech, Danii i Hollandyi, zkąd wróciwszy do ojczyzny przejęty zasadami republikańskiemi, mianowany został przez Karola I podkomorzym na dworze królewskim. Pomimo zasad, Harrington służył wiernie i należał do tej małej liczby przyjaciół skazanego króla, którzy mieli odwagę towarzyszyć mu na rusztowanie, świadcząc o swém poświęceniu. Za rządów Cromwell'a usunął się od życia publicznego, pracując jedynie nad swém dziełem: *Oceana,* w którém, pod formą romansu allegorycznego, streścił ideał rzeczypospolitej czyli rządu ludowego. Książka ta, ogłoszona drukiem w Londynie 1650 roku, wielkie zyskała wzięcie, pomimo iż napisaną była stylem ciężkim i chropowatym. W tłómaczeniu francuzkiém okazała się 1795 roku, gdyż była wówczas na dobie. Jeszcze przed puszczeniem jej w obieg w Londynie, została za-

prężenia jego cząstek, więc struna coraz bardziej skracana lub wyprężana, coraz wyższy ton wydaje. Sama natura działanie to swojemi dźwiękami ogłasza, jakby nas wiodła do korzystania z jej tajemnic. Struna ze spoczynku zbudzona, drga to w całej swej długości, to w częściach różnego wymiaru i oczywiście wydaje odpowiednie tony, z których kilka niezbyt nawet wprawny słuch wyróżnić zdoła. Punkta, w których się struna dzieli na tak drgające części, zwą się: *węzły akustyczne*, a dźwięki z cząstek wydobyte *przytony* (alikwoty). W strunie np. basetli, długiej i grubej, budzą się zaraz sympatycznie za uderzeniem jej: oktawa, oktawa kwinty i podwójna oktawa tercyi; zadrgają nawet struny *unisono* brzmiące. W organach (ob.) regestr *mixtura* zwany, obok tonu głównego daje słyszeć wiele innych, tworzącyeh niejako atmosferę jego brzmienną, którą też i odgłos dzwonów posiada. I na fortepianie uderzywszy klawisz jednego z niższych tonów, usłyszymy wyraźnie obok głównego inne tony, jakby równocześnie z tamtym się odzywające, choć oczywiście kolejnie; słabość naszego słuchu, nie wszystkie nam przytony pojmować dozwoli; najbliższe jednak *g* i *e*, a nawet *b*, lub coś bardzo doń zbliżonego; dwukrotne *c* zbyt się zlewa z głównym tonem by jasno słyszeć się dało. Najpospolitsze przytonów zastosowanie widzimy w *Eolskiej harfie* (ob.) i *Flażeoletach* (ob.).

Harmonija (Harmonia), czyli *Hermione*, była w mitologii córką Aresa (Marsa) i Afrodity (Wenery), spłodzoną wówczas, gdy Hefaistos (Wulkan) przykrył oboje złotą siecią. Nazwa jej znaczyła zgodę, jedność. Przy jej zaślubinach z Kadmusem, założycielem Teb, wszyscy bogowie byli obecni, prócz Junony. Minerwa i Wulkan dali jej (wedle Hygina) szatę utkaną wszelkiemi występkami i zbrodniami, Wenus złoty naszyjnik. Wedle innych, Kadmus sam obdarzył ją ślubnym upominkiem, to jest ową szatą i naszyjnikiem przez Wulkana ukutym, który otrzymać miał od samegoż Wulkana, czy też od Europy. Juno zgodne z razu pożycie małżonków, zakłóciła niedolą i klęskami, jakiemi je dotknęła w następcach ich; dość tu przytoczyć imiona Semeli, Pantei, Ino, Lajusa i Edypa. Kadmus zrozpaczony umknął, błądził i dotarł aż do Illiryi w towarzystwie żony, która go nie opuściła nigdy, sądząc, że niedola jego spadła nań przez zemstę bóstwa opiekującego się smokiem, którego uśmiertnił. Uprosił, by go bogowie w węża przemienili wraz z żoną, a ci przychylili się do tej prośby, zamieniając ich w węże. Zwierciadło etruskie przedstawia ją pomiędzy Marsem i Kadmusem, stojącą nago z lirą i plektrum w ręce i ozdobioną naszyjnikiem Wenery. Fatalnej naszyjnika tego własności doznała spadkobierczyni jego Erifile, którą własny jej syn Alkmajon zamordował, gdy już wprzód śmierć Amfiarausa spowodowała. Później przeszedł on do rąk Fegeusa i Kalirrhoi; wreszcie przez synów Alkmajona złożonym został jako ofiara w świątyni Delfickiej. Ale i ztąd jeszcze sprowadzał nieszczęście. Gdy bowiem żona Aristona, wodza Oitajów (Oetä'ów), tylko za cenę tego naszyjnika oddać się postanowiła tyranowi Fayllosowi, który ją miłował, Faylos skradł go i takowy jej doręczył; ale syn ich dotknięty szaleństwem, podpalił dom rodziców, który zgorzał ze szczętem i ze wszystkimi, jacy się w nim znajdowali ludźmi.

Harmonija (w muzyce), zowie się współczesne prowadzenie rozmaitych dźwiękiem tonów, wedle przyrodzonych praw akustycznych i estetycznych. Zjednoczenie dwóch lub więcej szeregów tonów w zgodną całość, opiera się na prawach odległości tonów (interwallach) i współbrzmieniu ich (akkor-

dach), a *Harmonika* czyli *Nauka harmonii* uczy poznawania zasady tego połączenia i środki dokonania go. Wymaga ona więc znajomości poprzedniej samychże tonów, interwallów, tonacyj i rodzajów dźwięku, i zajmuje się w części następstwem po sobie akkordów (harmoniją w ściślejszém znaczeniu), w części połączeniem kilku z sobą głosów (prowadzeniem ich, kanoniką, kontrapunktem). Stawiano nieraz pytanie, czy starożytni Grecy posiadali harmoniję (ob. *Grecka muzyka*); wedle naszych o harmonii pojęć, śmiało można na to odpowiedzieć przecząco, lubo wielu (z nowszych, np. Dieberg) starali się dowieść istnienia tejże u nich, i lubo naturalną zdaje się być rzeczą, by głos jeden towarzyszył drugiemu. Jak melodyja więcej przez śpiew, tak harmonija więcej za pośrednictwem instrumentów się wyrobiła, choć na obie rytm jeszcze i miara wpływały. Z początku, to jest przed X wiekiem, harmonija ograniczała się na pochodzie równoległym konsonansów (to jest oktaw, kwint lub kwart) i taka znana już była Grekom; od X wieku głosy wyższe lub niższe, stanowiące kontrapunkt śpiewu niezmiennego (*cantus firmus*) wprowadzają dyssonanse i wskazują już na pierwsze harmonii związki; surowe te usiłowania powiodły do sztucznych w XV wieku kombinacyj, na ściśle już oznaczonym rytmie i takcie rozwijać się tylko mogących. Nauka harmonii czyli teoryja szła za praktyką, i wytwarzała różne systemata, jak Rameau'a, Fuxa, Reichy, Kirnbergera, Catela, G. Webera, Marxa i t. d. W ściślejszém znaczeniu nazywają harmoniją muzykę akkordową na instrumenta dęte, w połączeniu niekiedy z perkussyjnemi. Z muzyki słowo to przeniesiono i do sztuk plastycznych i malarstwa, by niém określić zgodność cząstek między sobą; ztąd mówi się tu o harmonii urządzenia, wyrazu, barw, światłocienia, rozkładu i t. p., które w obrazie, rzeźbie lub budynku, zlewać się mają bez szorstkości w jedną piękną całość.

Harmonija Ewangelij. Cztery Ewangelije, a zwłaszcza trzy pierwsze, mają pomiędzy sobą tyle uderzających analogij, że bardzo często nietylko opowiadają tenże sam wypadek, ale przytaczają go w tychże samych słowach: gdy tymczasem każdy z ewangelistów różni się w niektórych ustępach od innych trzech, i zawiera w sobie rzeczy, o których tamci nic nie mówią. Takie analogije i różnice, od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa, wywoływały liczne pisma, dążące do wykazania zgodności, czyli harmonii opowiadań ewangelicznych, bądź zlewając cztery Ewangelije w jednę, bądź wykazując szczegóły pojedyńcze, znajdujące się we wszystkich czterech, lub tylko w trzech, albo w dwóch z pomiędzy nich. Tacyjan wykonał pierwszą próbę tego rodzaju w drugiej połowie II wieku, zlewając cztery Ewangelije w jedną, pod napisem *Dia tessaron*; ale wziął się do tego dosyć dowolnie. Naprzykład, pominął historyję niemowlęctwa Chrystusa, znajdującą się u św. Mateusza i św. Łukasza, ponieważ nie przypadała do jego mniemań jako Docety. W pierwszej połowie III wieku, Ammonius ułożył dzieło podobnego rodzaju, wykazujące części właściwe każdemu ewangeliście, tudzież wspólne każdemu z nich z trzema innymi, lub z dwoma innymi z pomiędzy nich, lub tylko z jednym. Na podstawie tego dzieła Euzebijusz Pamfilius, opisujący je dość szczegółowo w liście: *Epistola ad Carpianum*, ułożył swoje kanony: *Canones sive indices 10 harmoniae Evangeliorum*, które zyskały wielką powagę. Wyliczył 355 małych ustępów u św. Mateusza, 236 u św. Marka, 342 u św. Łukasza, i 232 u św. Jana, i ułożył je w dziesięć tablic, *canones indices*, z których pierwsza, w czterech kolumnach, obejmowała ustępy wspólne czterem ewangelistom; tablice 2 — 4, we trzech

kolumnach każda, zamykały ustępy wspólne trzem ewangelistom; tablice 5 — 9, we dwóch kolumnach, ustępy właściwe dwóm ewangelistom, i tablica 10, we czterech kolumnach, ustępy, które podaje każdy ewangelista zosobna. Łatwość i szybkość, z jakiemi te tablice pozwalały wynaleść ustępy parallelne, wprowadziły zwyczaj zamieszczania ich na czele rękopismów greckich Nowego Testamentu, co też następnie zachowywano i w wydaniach drukowanych; później zaś wskazywano je na marginesach textu. Św. Hieronim położył one także na czele swego poprawnego wydania, łacińskiego textu Ewangelij, trzymając się wzoru Euzebijusza. Tablice te przedrukowywane bywają w dziełach św. Hieronima. Później naśladując powyższe prace, wychodziły aż do najnowszych czasów, tak nazwane wydania synoptyczne (ob.), już trzech pierwszych, już czterech Ewangelij. *L. R.*

Harmonija niebieska czyli **Sfer.** Wyrażenie napotykane tak w wielu pismach filozofów starożytnych, jak niemniej i ojców Kościoła, mające oznaczać muzykę, tworzącą się z obrotu melodyjnie dźwięcznego każdej po szczególe planety i gwiazdy. Harmonija ta, której ucho nasze przyzwyczajone do niej od dzieciństwa, nie dosłyszy, lub której wyróżnić nie zdoła od absolutnej ciszy, dla braku porównania lub nadzwyczajnej tonów niskości, przypisywaną była wzajemnym na siebie wpływom różnych ciał niebieskich. Przypuszczano, że ciała takiego ogromu i ciężaru, poruszające się z tak nadzwyczajną szybkością, a wespół z sobą atmosferę i eter, nie mogą pozostawać w milczeniu. Że zaś nie wszystkie one opisują koła jednakowego kształtu, ni po jednej linii się obracające, ani też poruszają się z równą szybkością, więc dźwięki ich muszą być różne, a kierowane ręką Wszechmocnego, winny stanowić najwspanialszą zgodę, najpyszniejszy koncert, czy symfonię. Więc księżycowi, jako najniższemu z planet, udzielono ton *e*, Merkuremu *f*, Wenerze *g*, Słońcu *a*, Marsowi *h*, Jowiszowi *c*, Saturnowi *d*; sklepieniu zaś gwiazd stałych, jako najwyniośléjszemu, dostała się oktawa *e*.

Harmoniki, instrumenta muzyczne różnego rodzaju, nazwę swą biorące od rozlicznego zastosowania dźwięków do natury materyjału, z których mają być wydobyte. Najznakomitszym jest *Harmonika szklanna*, której dzwony szklanne (wchodzące w siebie brzegami), osadzone na cylindrze, czyli osi obracanej za pomocą przyrządu, jak u kołowrotka (więc nogami), przez tarcie położonych na nich wilgotnych palców, ton wydają słodki, smętny, żałobny nawet, a tak przenikający, że go słabe nerwy znieść nie mogą. Najważniejszym jednak powodem małego upowszechnienia tego narzędzia, jest długa wprawa, jakiej potrzeba, by wydobyć na zawołanie ton z dzwonów. Instrument ten 3 do 4 oktaw rozległości mający, tylko do poważnej harmonii się nadaje. W opisany tu sposób urządził go Franklin około r. 1770, naprowadzony nań ideą Carillonu albo Verrillonu, gdy poprzednio było to po prostu pudło, obejmujące dzwony szklanne, nie jednakowo wodą napełnione, półtonami w niém osadzone, które zwilżało się gąbką, a palce umoczywszy nieco w wodzie, wygrywały na nich lekko je pocierając. Ulepszenia, jakie się starali zaprowadzić w urządzeniu klawiatury: Röllig, Nicolai, Klein, Mazzuchi i inni, nie przyniosły ważnego skutku. *Klawi-cylinder* Chladni'ego i *Melodykon* Dietz'a, są również harmonikami udoskonalonemi. Inna *Harmonika szklanna*, którą gdzie niegdzie spotkać można, używana zwykle przez dzieci, składa się z tafelek szkła coraz mniejszych, w jedném pudle na podstawkach ułożonych i uderzanych pałeczkami, któréj wynalazek przypisuje sobie Lenormand. Tu także należy i *Harmonika słomiana*, instrument

jak się zdaje w Polsce najprzód obmyślony, lubo znany i w Czechach, na którym około r. 1830 słynny Guzików (ob.) podziwienie Europy zyskiwał, wygrywając na nim większe nawet kompozycyje, jak uwertury, sonaty i t. p. Instrument ten składa się z pęczków słomy, na których rozłożone deseczki drewniane pałeczkami się uderzają i wydają ton kruchy i krótki. Inną zupełnie jest *Harmonika stalowa* czyli *gwoździkowa*, której stalowe sztyfty w półkole ułożone, pocierane bywają rodzajem smyczka. Rozległość jej wynosi dwie oktawy dyjatoniczne, bez półtonów. Instrument ten jest raczej igraszką czy bawidłem, jak są niemi w większém jeszcze stopniu drobne narzędzia dziecinne, budzące tony za pomocą miechów. J. C. Müller wydał szkołę na harmonikę szklanną; tenże usiłował połączyć instrument ten z organkami fletowemi, który to instrument *Harmonikonem* nazwał.

Harmoniści. Jerzy Rapp, kmieć w starém Wirtembergskiém, uznał się powołanym od Boga do przywrócenia religii chrześcijańskiej w pierwotnej jej czystości. Nie zabrakło mu zwolenników, których liczba powiększyła się nadewszystko od czasu, kiedy konsystorz w Studtgardzie usiłował wytępić nową sektę, jako nie okazującą posłuszeństwa władzy, którego ona wymagała. Sekta prześladowana, w przekonaniu, że królestwo wirtembergskie nie jest polem przyjaznémjej zamiarom, postanowiła przesiedlić się do Ameryki. Rapp, w towarzystwie kilkunastu swoich stronników, wyjechał r. 1803, celem wyboru miejsca na przyszłe zamieszkanie. W r. 1804 reszta sekty połączyła się z nim, i założyli w Pensylwanii, w Ameryce północnej, niedaleko Pittsburga, osadę, nazwaną Harmonija, która dała także swoje nazwisko sekcie. Kupili oni za 20,000 dolarów 9,000 morgów gruntu; powznosili rękodzielnie, obok przemysłu rolniczego. W r. 1811 sekta liczyła ośmiuset członków. Spólność majątku, na zasadzie wskazanej w *Dziejach apostolskich* (4, 52), stanowiła ich cechę charakterystyczną. Każda rodzina miała wprawdzie dom i oznaczoną część gruntu, dwie krowy i kilka wieprzy; ale resztę czego potrzebowała, dostarczała im gmina, równie jak dochód z ich pracy wnoszony był do kassy ogólnej. W kilka lat późniéj Rapp opuścił tę osadę z pewną liczbą swych zwolenników, i założył nową na brzegach rzeki Wabas, w stanie Illinois, którą także nazwał Harmoniją. Chociaż szybko urosła i wywarła względnie wpływ dobroczynny na całą okolicę, spólność atoli majątku nie miała jej przynieść wielkiego rozszerzenia się. Przyjmowano do sekty po jednym miesiącu próby, i wyrzeczeniu się swego majątku na rzecz gminy. *L. R.*

Harmonometr, dosłownie miara harmoniczna, jest nazwa narzędzia, za pomocą którego stosunek matematyczny tonów do siebie, ściśle da się wyśledzić i oznaczyć, gdy ich ludzkie ucho ni oko wyróżnić słuchem ni dojrzeć nie zdoła. Obliczenie wedle optycznych wszakże dokonywa się zjawisk. Różne są narzędzia tego gatunku. Dawniej (za J. J. Rousseau'a jeszcze) służył ku temu monochord. Teoryja Scheibler'a obliczania fal głosowych, narzędzia te usunęła w wielkiej części z użycia.

Harms (Klaudyjusz), jeden z najcelniejszych teologów i kaznodziejów niemieckich Urodził się r. 1778 na wsi w ziemi dytmarskiej, gdzie ojciec jego był młynarzem; sam także zajmował się tém rzemiosłem, a po śmierci ojca był parobkiem. Dopiero r. 1799 wszedł do gimnazyjum, a r. 1802 do uniwersytetu w Kiel; potém wstąpił do stanu duchownego. Przez lat kilka był nauczycielem prywatnym; r. 1806 wybrany dyjakonem w Lunden, a roku 1816 archidyjakonem i kaznodzieją w Kiel. Smiało występując przeciw

Tarentini fragmentis philosophicis (Lipsk, 1833); już w r. 1834 został professorem filozofii nadzwyczajnym tamże, w r. 1836 zaś zwyczajnym. Kierunek filozoficzny nadały mu studyja starogreckich filozofów i Kanta, a nadto badania Herbarta, które dalej rozwijał w pismach: *Die Probleme und Grundlehren der allgemeinen Metaphysik* (Lipsk, 1836) i *Grundbegriffe der ethischen Wissenschaften* (Lipsk, 1844). Z pomniejszych jego prac wymieniamy tu rozprawy i polemiki: *Über die neuesten Darstellungen und Beurtheilungen der Herbart'schen Philosophie* (Lipsk, 1838); *De ethices a Schleiermachero propositae fundamento* (Lipsk, 1837); *De materiae apud Leibnitium notione* (Lipsk, 1846) i *Darstellung der Rechtsphilosophie des Hugo Grotius*, w czasopiśmie saskiego towarzystwa naukowego: *Abhandlungen* (tom drugi). W r. 1848 został eforem biblijoteki uniwersyteckiej w Lipsku.

Hartford, hrabstwo w Anglii, z miastem *Hartford* lub *Hertford*, graniczy z hrabstwami Buckingham, Bedford i Cambridge, dzieli się na 9 powiatów, liczy około 150,000 mieszkańców i wysyła 6 deputowanych do parlamentu. Rzeki: Colna, Lea, Ver i kanał New-River. Płody: zboże, rzepak, krzemienie. Rolnictwo i pasterstwo dosyć rozwinięte; kilka papierni.

Hartful, drążek zaciosany, który przybiwszy do lądu flisy i oryle wbijają i na nim statek cumują, czyli umocowywają.

Hartigowie *(Hartikowie)*, ród hrabiowski czeski; w r. 1524 otrzymali herb; do stanu szlacheckiego przyjęci 1586 r., rycerskiego 1668; tytuł baronów nadany im 1700 r., a hrabiów 1732. *Ad. N.*

Hartig (Jerzy Ludwik), znakomity leśnik i pisarz, urodzony 1762 roku w Gladenbach, pod Marburgiem, poświęcił się zawodowi leśnemu, idąc za przykładem ojca, i w r. 1781 uczęszczał na uniwersytet w Giessen. W roku 1786 jako nadleśny księcia Solms udał się do Hallgen, gdzie założył instytut leśny i wystąpił w r. 1791 na polu literackiém, z pismem: *Anweisung zur Holzzucht*, wydanie 7-me, Marburg, 1817. W r. 1797 przeniósł swój zakład do Dillenburga, i tutaj założył dziennik: *Journal für das Forst- Jagd-und Fischereiwesen*; ztąd przeniósł się do Sztutgardu, gdzie instytut jego nie doznawal powodzenia. W roku 1811 przyjął posadę nadleśnego w krajach pruskich, gdzie zasłużył się pracami dotyczącemi lasów, w prowincyjach nowo do Prus przyłączonych. Pomimo że obowiązki służby cały czas mu zajmowały, otworzył jednak instytut leśny, w którym wykład nauk pomocniczych professorom uniwersytetu berlińskiego powierzył. Mianowany honorowym professorem uniwersytetu; umarł w Berlinie 1836 roku. Z dzieł jego wymienimy jeszcze następujące: *Physikalische Versuche über das Verhältniss der Brennkraft und der Schwere der meisten deutschen Waldbaumhölzer*, wydanie 3-cie, Giessen, 1813; *Amweisung zur Taxation der Forsten*, wydanie 5-te, Giessen, 1819; *Anleitung zur Vertilgung oder Verminderung der Kieferraupen*, Berlin, 1827; *Anleitung zur wohlfeilen Cultur der Waldblössen*, Berlin, 1826; *Lehrbuch für Förster*, wydanie 9-te, ogłoszone staraniem syna jego Teodora, Sztutgard, 1851, jest dziełem główném; *Lehrbuch für Jäger*, Sztutgart, 1809; wydanie 6-te tamże, 1845; *Versuche über die Dauer der Hölzer*, tamże, 1822; *Kubiktabelle für geschnittene, beschlagene und runde Hölzer*, 6-te wyd., Berlin, 1847; *Die Forstwissenschaft nach ihrem ganzen Umfange*, Berlin, 1831; *Forstliches und forstwissenschaftliches Conversationslexicon*, Berlin, 1834 i 1836 r. W opracowaniu ostatniego dzieła, czynny brał udział *Teodor Hartig*, syn

Jerzego Ludwika, który uskutecznił rzeczone wydania wielu dzieł ojca, tudzież ogłosił: *Die Adlerflügler Deutschlands*, Berlin, 1837; tudzież *Lehrbuch der Pflanzenkunde in ihrer Anvendung auf Forstwissenschaft*, Berlin, 1840—51; *Entwickelungsgeschiche des Pflanzenkeimes*, Lipsk, 1858.

Hartknoch (Krzysztof), historyk polski, urodzony r. 1644 we wsi Jabłonka, dziś w regencyi królewieckiej, o dwie mile od miasta Pasynia (Passenheim) leżącej; z ojca Stefana, ślusarza w Łycku, na granicy litewskiej; od dzieciństwa okazując niezmierną do nauk ochotę i niepospolite zdolności, zniewolił ojca do łożenia na jego wychowanie, a następnie na wysłanie w r. 1662 do uniwersytetu w Królewcu, w którym obrawszy sobie stan duchowny, uczęszczał na wydział teologiczny, ewangelicki. Brak jednak funduszów, a ztąd niemożność utrzymania się, spowodowały, iż nie dokończył nauk i przyjął obowiązek nauczyciela domowego, do synów pewnego doktora medycyny na Litwie. Tam niebawem potrafił zwrócić uwagę swoich współwyznawców, a ci chcąc korzystnie go zatrudnić, wyjednali mu rektorstwo szkoły ewangielickej w Wilnie, które objął w r. 1665. Lecz gdy do posady tej przywiązany był obowiązek pomagania miejscowemu kaznodziei, ten do tyla go obarczał, iż często po pięć kazań w języku polskim i niemieckim, co tydzień musiał mu przygotowywać. Była to praca nad jego siły, ciężko też z niej zachorował, po wyzdrowieniu zaś uwolnił się zaraz z rektorstwa, które zajmował nie całe dwa lata. W r. 1667 Hartknoch opuścił Wilno i udał się do Gdańska, mając sobie powierzone wychowanie dwóch synów bogatego pana polskiego, z którymi i sam kończył studyja, słuchając nauk w tamecznych kollegijach. Rozprawiał wtedy publicznie z uczonymi i niektóre ze swoich filozoficznych dysertacyi ogłaszał drukiem. Tak przygotowany, w następnym roku wezwany został powtórnie na Litwę, na kaznodzieję do Słucka, dokąd się udał chociaż zagrożony był chorobą płucową. Po sześciu jednak miesiącach pobytu, przekonawszy się, że nie ma zdrowia po temu, wrócił do Gdańska. Tu trudnił się znowu przez pięć lat nauczycielstwem poświęcając się przytém historyi Prus polskich, Pomorza, Kurlandyi i Żmudzi, z których wygotował pojedyncze wypracowania, dotyczące początków narodu, religii, starożytności rządu, praw, miast, języka, obrządków, zwyczajów i obyczajów, słowem wzrostu i losów tych prowincyj, od wnijścia Krzyżaków aż do swych czasów. Wszystko to w osobnych rozprawach rozważył, pisarzy innych porównał, krytycznie rozebrał i wątpliwości wyjaśnił. Rozprawy te pierwotnie w języku łacińskim, pojedyńczo wydawał z druku, a potém dziewiętnaście z nich razem zebrane ogłosił pod tyt: *Selectae dissertationes historicae de variis rebus Prussicis opera et studio Christophori Hartknoch*, a 1679, in 4-o, str. 456. Obejmują one w sobie następne traktaty: *De scriptoribus historiae Prussicae*; *De antiquis Prussiae populis*; *De originibus gentium Prussicarum*; *De habitu corporum Prusicorum*; *De lingua veterum Prussorum*; *De locis divina cultui dicatis*; *De tribus veterum Prussorum diis majoribus Percuno, Picollo et Potumpo*; *De diis secundi et tertii ordinis*; *De sacerdotibus veterum Prussorum*; *De festis vet. Prussor. diebus*; *De nuptiis vet. Prussor.*; *De funeribus veter. Prussor.*; *De virginibus religionis Christianae in Prussia*; *De re oeconomica vet. Prussor.*; *De re nummaria Prussor.*; *De jure Prussorum*; *De militia vet. Prussor.*; *De republ. vet. Prussor.* W tymże czasie odkrywszy rękopism *Kroniki* Piotra Duisburga (ob.), po łacinie na początku XIV wieku pisany, obejmującej dzieje Prus, od początku tego zakonu czyli od r. 1190, aż

do r. 1326, przedłużony przez bezimiennego do r. 1433, pierwszy wydał pod tyt.: *Petri de Duisburg Ordinis Teutonici sacerdotis Chronicon Prussiae* etc., Lipsk, 1679, in 4-o, z uwagami swemi, w niejedném miejscu prostując mylne zdania i dopełniając je wyżej wymienionemi rozprawami, które przy końcu książki przedrukował. Wydanie kroniki Duisburga, pomimo błędnego textu, uważane jest dotąd za źródło dziejów Prus z XIII wieku i pierwszych dziesięciu XIV wieku, na którego świadectwie polegają prawie wszyscy uczeni pruscy. Temi pracami zdobył sobie Hartknoch głośne już imię, kiedy powołano go w r. 1678 na professora gimnazyjum w Toruniu, gdzie oprócz gorliwego sprawowania przyjętego obowiązku, pomimo nadwątlonego zdrowia, najważniejsze swoje dzieła wygotował. Tam bowiem napisał pierwszą treściwą historyję polską, po łacinie, pod tyt.: *Respublica Polonica duobus libris illustrata; quorum prior historiae polonicae memorabiliora, et diligenti Sarmaticorum pariter atque Germanicorum tam veterum, quam recentiorum scriptorum collatione eruta, variasque provinciarum eo pertinentium mutationes complectitur. Posterior vero, jus publicum Respublicae Polonicae, Lithuanicae Provinciarumque annexarum, ex statutis, constitutionibus, juribus, priviligiis, probatissimisque scriptoribus Polonicis depromptum, comprehendit. His adjecta est Diss. historica de originibus Pomeranicis opera et studio M. Christophori Hartknoch Passenheimensis Prussi,* Jena, 1678, in 8-o, drugie wydanie pomnożone w treści z dodaniem rozprawy: *De republica Curonica veterae et nova,* wyszło w Frankfurcie, 1687, in 8-o, trzecia edycyja, w Frankfurcie i Lipsku, 1697, a czwarta w Lipsku, 1698, in 8-o. Dzieło to z wielką pilnością z dziejopisów i praw krajowych zebrał Hartknoch i rzeczy polskie objaśnił, przeznaczając pierwszą część na właściwą historyję narodu, a drugą na wykład praw publicznych. Co inni pokrótce tylko napomknęli, albo umieszczali bez dowodów, to on w tém dziele niezaprzeczonemi wsparł świadectwy, a wiedząc gdzie ma powątpiewać, z dokładnością i bez uprzedzenia roztrząsał mniemania niemieckich i polskich pisarzy, zawsze niemal sobie przeciwnych, Skromny, umiarkowany, ważył ich zdania i prawdzie tylko hołd oddawał. Cenili Polacy sprawiedliwsi te księgi, a lubo napotykali w nich niedokładności i opuszczenia, przebaczali je przez wzgląd na trudności, jakie pokonywać musi uczony, pierwsze w tém rodzaju tworzący dzieło. Obcy również znajdowali je dobremi, a nawet wybornemi, chociaż utrzymywali, że sposób pisania autora zanadto jest suchy. W istocie styl Hartknocha jest bez ozdób i wdzięku, łacina poprawna ale nie zajmująca, nie ubiega on się za kwiatkami, nie schlebia próżności, szukając tylko rzeczy i faktów, a nie marnej gadaniny. Ztąd praca jego należy do tego rodzaju dzieł, do których się przystępuje raczej dla nauki, jak dla przyjemności. Nie mniejszej wagi jest jego *Historyja Kościoła pruskiego*, pisana po niemiecku, a wydana pod tyt.: *Preussische Kirchen Historie,* Frankfurt, 1686, zawierająca pomiędzy innemi, dużo szczegółów, o głośnych sporach Jezuitów z ewangelikami w XVII wieku i rozruchach z tego powodu toruńskich. Z niej to najwięcej czerpał Adryjan Krzyżanowski, chwaląc ją wszędzie w swojej *Dawnej Polsce* i do niej się zawsze odwoływał, oddając sprawiedliwość bezstronności autora. Zresztą wymieniamy jeszcze równie znakomite dzieło, w języku niemieckim, opisanie Prus starych i nowych: *Alt und neues Preussen,* Frankfurt, 1684, które właściwie składa się z owych dziewiętnastu wyżej wymienionych rozpraw, pierwotnie po łacinie wydanych, o rzeczach prus-

kich, nowszemi tylko badaniami przez Hartknocha pomnożonych, a stanowiących bardzo ważne i drogocenne materyjały, do historyi dawnej Polski. W ogóle wszystkie jego dzieła, wiążą się z sobą nieprzerwanym łańcuchem nakreślonego od dawna planu, tak iż każde jest dopełnieniem poprzednich prac, w jednym i tymże samym celu rozpoczętych i dokonanych. Życie też prywatne autora odpowiadało temu co pisał. Sprawiedliwy, łagodny, wyrozumiały, jednający sobie przyjaciół, był kochany i szanowany od wszystkich i umarł z powszechnym żalem d. 3 Stycznia 1687 r. w Toruniu, mając lat 43. *F. M. S.*

Hartmann (Adam Samuel), senijor, duchowny Braci czeskich zborów wielkopolskich, urodzony w Pradze 1627 r., z ojca Adama, konsenijora Jednoty i z Anny Romanusowej. W r. 1628 dzieckiem będąc, przybył ze swoimi rodzicami jako wygnaniec do Torunia, gdzie dorosłszy nieco, oddanym został do gimnazyjum, które r. 1647 opuścił. W tym samym roku udał się na uniwersytet do Królewca, gdzie zabawiwszy dwa lata, powrócił 1649 r. do Polski, przybył do Leszna i przyjętym został do stanu duchownego od senijorów Braci czeskich, którzy go wysłali kosztem Jednoty na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą. Po dwóch latach zwiedził akademiję wittembergską i lipską. Wróciwszy do ojczyzny, został ministrem na synodzie leszneńskim 1652 r., i pełnił najprzód obowiązki duchowne, przy polskim zborze w Lesznie, potém w r. 1653 został rektorem szkoły leszneńskiej i urząd ten piastował aż do zburzenia Leszna w r. 1656. Schroniwszy się przed burzą do Szląska, przebywał w Ursku, gdzie odebrał od senijorów Braci czeskich rozkaz, aby z kilku innymi ministrami udał się w potrzebie zubożonych wojną szwedzką zborów Braci czeskich w Wielkopolsce, do krajów zagranicznych. Puścił się najprzód do Hollandyi, a zwiedziwszy najznaczniejsze miasta tego kraju, pojechał do Anglii, zkąd przez Francyję i Niemcy, dopełniwszy tej missyi, powrócił do Polski w r. 1659 i objął rządy Kościoła wyznania swego w Weszkowie. Tu zostawał do r. 1662, poczém był plebanem zboru niemieckiego w Lesznie i powtórnie rektorem szkoły tamże. Zostawszy w r. 1673 senijorem zborów wielkopolskich, złożył rektorstwo w ręce księdza Arnolda. W r. 1679 przeniósł się na mieszkanie do Szczecina, nie długo przecież w tém miejscu bawił, albowiem już w roku następnym, udał się powtórnie w interesie Jednoty do Anglii, gdzie wyrobił fundusz dla Braci czeskich w Wielkopolsce, na dwóch uczni na uniwersytet w Oxfordzie i zaszczycony został biretem doktorskim od tegoż uniwersytetu. Po powrocie swoim z Anglii, sprawował przez kilka lat obowiązek duchownego przy zborze Braci czeskich w Memlu. W r. 1690 puścił się po raz trzeci do Anglii, dla odwiedzenia swego brata młodszego, ale dojechawszy do Rotterdamu, dokonał w tém mieście życia 29 Maja 1691 r., mając 64 lat wieku. Był to mąż uczony, oprócz języków starożytnych, posiadał dokładnie języki: francuzki, angielski, niemiecki, czeski i polski. Wydał następujące pisma: *Elisaei Klage und Trauer in Fraustadt*, 1698, in 4-o. Jest to kazanie miane na pogrzebie Jana Bythnera, senijora. *Der fromme Knecht des Herrn Jesu Christi, Gedruckt zur Lissaw*, 1689, in 4-o. Kazanie na pogrzebie Daniela Gleiniga, konrektora szkoły w Lesznie,
F. M. S.

Hartmann (Jan Piotr Emil), kompozytor, urodzony r. 1805 w Kopenhadze, z ojca muzyka i organisty. Pobierał naukę gry i teoryi od ojca, a po nim od organisty Weyse; obok tego uczęszczał na wydział prawa do uni-

kazaną przez Cromwell'a i Harrington wiele dołożył trudów, zanim zdołał wyjednać wolne jej ukazanie się na świecie. Dla tego to dedykował ją protektorowi, który po przeczytaniu oświadczył, że autor starał się obedrzeć go z władzy, *lecz że on nie utraci tego pod uderzeniem pióra, co nabył ostrzem swej szpady.* Dla lepszego zaś upowszechnienia głoszonych zasad, Harington założył klub pod nazwiskiem *Rota*, który został rozwiązany z powrotem na tron Stuartów. Ogłaszane pisma za panowania Karola II, zaprowadziły go 1661 r. do Wieży, jako oskarżonego o zdradę stanu. Pomimo silnego przemawiania za nim obudwu izb, długie lata przesiedział w więzieniu na wyspie Ś-go Mikołaja, w pobliżu Plymouth, i dopiero dotknięty obłąkaniem umysłu, z powodu surowego z nim obchodzenia się, staraniem przyjaciół został ułaskawiony; w krótce potém umarł w Londynie 1677 roku. Oprócz utworów poetycznych, nieprzechodzących granicy mierności, pozostawił także *Aforyzmy*, w których rozwijał swe zasady polityczne.

Harriot (Tomasz), znakomity matematyk angielski, urodzony 1560 r. w Oxfordzie, zmarły 1621 r. w Londynie, odkrył związki zachodzące pomiędzy pierwiastkami i współczynnikami równania sprowadzonego do zera. Doszedł do tego wypadku z uwagi, którą pierwszy dostrzegł, że każde równanie stopnia wyższego, począwszy od drugiego, można rozłożyć na czynniki stopnia pierwszego. Niesłusznie przypisują mu *prawidło Descartes'a*, znane także pod nazwiskiem: *prawidło znaków*. Harriot towarzyszył także Walterowi Raleigh w wyprawie do Wirginii; zdjął plan tego kraju, a za powrotem do Londynu, ogłosił zdanie sprawy z podróży. Najważniejsze dzieło jego, obejmujące odkrycia w matematyce, wyszło w Londynie 1620 r. pod tytułem: *Artis analyticae Praxis ad resolvendas aequationes algebricas*, którego powtórne wydanie uskutecznił Werner w r. 1631.

Harris (James), metafizyk i grammatyk angielski, urodzony 1709 r. w Clese, w pobliżu Salisbury, był synowcem znakomitego lorda Shaftesbury. Odziedziczywszy po śmierci ojca znaczny majątek, porzucił naukę prawa, któremu się poświęcał w Lincoln's Inn, i oddał się zupełnie literaturze. Pierwsze ogłoszone przezeń dzieło, nosiło tytuł: *Three treatises; the first concerning art, the second concerning music, painting and poetry, the third concerning happiness* (Londyn, 1744). Następnie ukazało się: *Hermes, albo badania filozoficzne nad grammatyką powszechną* (1751), które wielkiego doznało wzięcia i było tłómaczone na inne języki. Od 1761 do 1780 roku, w którym umarł, Harris był członkiem izby gmin. W roku 1762 został mianowany lordem admiralicyi, a w następnym lordem skarbu; obowiązki te złożył 1865 r. i nie piastował żadnego urzędu aż do 1774 r., w którym otrzymał miejsce sekretarza królowej i intendenta jej domu. Po jego śmierci ukazały się *Philosoplical inquires* (Londyn, 1783), zawierające historyję krytyki i uwagi o smaku w literaturze starożytnej i tegoczesnej. Lord Malmesbury, syn naszego Harris'a, wydał razem wszystkie prace ojca. (Londyn, 1801, 2 tomy).

Harris (John), duchowny pisarz angielski, urodził się r. 1804 w Ugborough (hrabstwie Devon), odbywał nauki teologiczne r. 1823 w kollegijum w Hoxton, i wstąpiwszy do stanu duchownego, przeznaczony został r. 1827 do kościoła w Epsom. Wielce zasłynął jako kaznodzieja, a jego kazania, obficie upowszechniane przez duchowieństwo non-conformistowskie, do którego Harris należał, zjednały mu jedno z pierwszych miejsc w rzędzie religijnych pisarzy, tak licznych i tak płodnych w Anglii. W r. 1837 powoła-

ny został na katedrę teologii przez zarząd kollegijum w Cheshunt; w następnym roku jeden z uniwersytetów amerykańskich zaszczycił go stopniem doktora; a r. 1850 został on przełożonym nowego kollegijum w Londynie. Doktor Harris umarł r. 1856. Z pomiędzy jego pism, które większe znalazły powodzenie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, niżeli w Anglii; zasługują na wzmiankę: *The Great Teacher* (Wielki mistrz); *Mammon*, drukowany przeszło w liczbie stu tysięcy exemplarzy, który, jak powiadają, nadał nowy popęd instytucyjom miłosierdzia i dobroczynności; *The Great Commission* (1835 r.), rozprawa o missyjach chrześcijańskich, która otrzymała nagrodę 200 gwineów (około 9,000 złp.); *Britannia*, dziełko przeznaczone dla marynarzy, które bardzo się podobało królowi Wilhelmowi IV; *The Preadamite earth* (Ziemia przed stworzeniem człowieka); *Man primoeval* (Człowiek pierwotny); *Patryjarchat*, rzecz o ustanowieniu i powinnościach rodziny; zbiory *Kazań* i t. d. *L. R.*

Harrison (Jan), wynalazca zegarów morskich, urodził się 1693 roku w Foulby, w hrabstwie Yorku i pierwiastkowo uczył się ciesielstwa przy ojcu swoim. Stan niedokładności, w jakim znajdowały się wówczas zegary, zwrócił na się jego uwagę, a obdarzony zdolnością do mechaniki, wynalazł w r. 1726 wahadło kompensujące. Zastosowawszy toż wahadło do dwóch zegarów, zbudowanych z drzewa nader pomyślnie, niezmordowanie począł pracować nad udoskonaleniem swego wynalazku i zegarów w ogólności. W r. 1736 udało mu się zbudować zegar morski, który tyle oddał usługi w podróży do Lizbony, że twórca jego otrzymał medal Copley'a, ustanowiony w nagrodę za najpożyteczniejsze wynalazki. Drugi zegar przez niego zbudowany, poddany został pod próbę w czasie podróży dokoła świata, odbytej przez Jana Byron'a w latach 1764—66, i oddał takie usługi, że Harrison czuł się w prawie żądania nagrody 20,000 funt. szterlingów (przeszło 800,000 złp.), wyznaczonej przez towarzystwo królewskie londyńskie; lecz ponieważ zegar później okazał niejakie niedokładności, przeto twórca jego musiał poprzestać na połowie tej summy. Harrison umarł w Londynie 1776 r.; dzieło, które pozostawił: *Description containing such mechanism as will afford a true of mensuration of time*, Londyn, 1759, świadczy o zupełnej nieświadomości jego w literaturze.

Harrison (Tomasz), architekt angielski, urodził się w Richmond (hrabstwie York), r. 1744. Lord Dundas widząc w nim wielkie do rysunku zdolności, własnym kosztem posłał go 1765 r. do Rzymu. Harrison po kilku latach pobytu w stolicy świata, powziął myśl i wykonał plan pokrycia ogromnego dziedzińca Belwederu, dla zamienienia go na muzeum, złożono z czterech galeryj oświeconych z góry. Hewson, Piranesi, Jenkins, Mengs, poznawszy tę śmiałą pracę, przedstawili go papieżowi Klemensowi XIV, który plan rzeczony przyjął, ale ten nie został wykonany. Professorowie akademii ś. Łukasza, naznaczyli na konkurs upiększenie placu Santa-Maria del Popolo. Harrison na konkursie, od większości sędziów miał przyznane drugie miejsce, lecz mniejszość, która mu przyznawała pierwszeństwo, tyle narobiła krzyku, że papież wyrok zawiesił i polecił wystawić na widok publiczny cztery podane na konkurs projekta. Publiczność prawie jednomyślnie przyznała pierwszeństwo Harrison'owi i sąd akademii zwalił. Zaraz po tym wypadku powróciwszy do Anglii, zajmował się z początku mało ważnemi budowlami. Dopiero dwa wspaniałe plany, a mianowicie mostu Naval-Triomphal dla Londynu i mostu o pięciu arkadach dla Lancasteru, na

rzece Layne, wyróżniły go z tłumu i stały się początkiem nowej dla niego ery. Pierwszy ogromny, wspaniały, nie przyszedł do skutku; most zaś lankasterski rozpoczęto w r. 1783. Jemu się należy przekształcenie i poprawę zamku w Lancaster. Otrzymawszy pierwszeństwo na konkursie architektów, zbudował w Chester pałac sądowy i więzienie miejskie, które stanowią jeden budynek, zasługujący na wzmiankę w historyi tak prawodawstwa jak i architektury, jako wzór więzień, gdzie dozór łatwy połączony jest z celami ludzkości. Miasto Chester winno mu jeszcze arsenał i pałac władz finansowych, piękny most o jednej arkadzie, mającej 200 stóp ang. otworzystości, rzuconej przez rzékę Dee. Mnóstwo pięknych pomników i rozkosznych mieszkań w okolicy Chester, są dziełem tego architekta. Ze wszystkich stron, nawet z odleglejszych krajów, proszono go o plany i zdania. W r. 1824 zaproszono go do Londynu, chcąc mieć jego zdanie co do konstrukcyi, mającego się wkrótce budować mostu Waterloo, właśnie w tém samém miejscu na Tamizie, w którém przed laty projektował most Naval-Triomphal. Zdaje się, że on pierwszy powziął myśl zbudowania wybrzeża mostu Westminsterskiego i mostu Blackfriars, którą później wskrzesili i żywo popierali, pułkownik Trench i wielu innych, ale Harrison nie doczekał spełnienia tej myśli, umarł bowiem w Castle-Field, w pobliżu Chester, 1829 roku. *W. Wrz.*

Harrisson (Wilhelm Henryk), prezydent Stanów Zjednoczynych w roku 1841, urodzony w Wirginii 1775 r., syn znakomitego obywatela Benjamina Harrisson, który podpisał deklaracyję niepodległości amerykańskiej. W r. 1792 wszedł do wojska jako ochotnik i bił się z Indyjanami. W roku 1797 był kapitanem, a następnie wicegubernatorem Indyjany. Deputowany na kongres, przeprowadził prawo o sprzedaży cząstkowej gruntów, należących do związku; z tego powodu prowincyje zachodnie napełniły się osadnikami i szybko wzrastać poczęły. Inne środki, dotyczące rozwoju rolnictwa, przemysłu i wszystkich sił naturalnych związku, uchwalone dzięki staraniom Harrissona, zjednały mu przydomek *Ojca Zachodu.* W r. 1811 w czasie wojny z Indyjanami, która się skończyła wojną z Angliją z powodu Kanady, Harrisson dowodził naczelnie wojskami unii, wyparł nieprzyjaciół ze wszystkich stanowisk, a gdy admirał Perry zniszczył flotę angielską na jeziorze Erie (1813), Harrisson wszedł do Kanady, pobił na głowę generała Proctor nad Tamizą i przyśpieszył zawarcie pokoju. Wprawdzie chciał koniecznie wcielenia Kanady do związku, lecz dyplomacyja oparła się temu. Niezadowolony z tego obrotu rzeczy, złożył dowództwo 1814 r. W lat cztery potém zasiadał na ławkach kongressu. Później, gdy torysowie wzięli przewagę w zarządzie kraju, Harrisson w smutném znajdował się położeniu, bez majątku, bez urzędu; musiał dla wyżywienia rodziny pełnić obowiązki pisarza sądowego w Ohio. Tak trwało do r. 1836. Torysowie témbardziej się go lękali i prześladowali, iż był to jednym z najniebezpieczniejszych ich przeciwników. W r. 1836 wigowie zaczęli brać górę, jednak nie utrzymali się u steru; dopiero w r. 1841 stanowcze odnieśli zwycięztwo i Harrisson wybrany został prezydentem, na miejsce Van Burena. Umarł w kilka miesięcy potém, a miejsce jego wedle brzmienia konstytucyi, zajął wice prezydent Jan Tyler.

Harrowgate, sławne zdrojowisko w Anglii, w hrabstwie jorkskiém, o $4\frac{1}{2}$ od Jorku, a $3\frac{1}{2}$ mili od Leeds'u; ma 5,000 ludności stałej, która mieści się w dwóch wsiach, zwanych górnym i dolnym Harrowgatem. W cią-

gu roku gromadzi się, około kilkunastu źródeł tamtejszych 10—12,000 chorych. Najdzielniejsze z pomiędzy tych wód, są to mocne surowice (wody słone), zawierające w sobie oprócz znacznej ilości soli kuchennej, także chlorek potasu, chl. magnu i chl. wapnia, trochę siarku sodu, a sześć z pomiędzy nich posiada oprócz gazu kwasu węglanego, nie mało siarkowodoru. Inne zaś wody w Harrowgate, są słabe szczawy alkaliczno- lub ziemno-żelaziste, zawierające mniej lub więcej chlorku sodu. Wszystkie są zimne. Wody siarczane, które z powodu swego chłodu i znacznej ilości soli mniej rozgrzewają, niż wiele innych wód tego rodzaju, podniecają czynność skóry i wszystkich gruczołów, osobliwie wątroby. Przeto używane bywają z dobrym skutkiem w wielu osutkach przewłocznych, tudzież w niektórych wadach trzewa, właśnie wspomnianego. Z pomiędzy wód żelazistych, słabsze zalecane bywają w wątłości żoładka i jelit; mocniejsze zaś w niedostatku krwi i osłabieniu, jakie mu towarzyszyć zwykło. Harrowgate leży w okolicy zdrowej. Urządzenie tego zdrojowiska jest wzorowe. *Dr. F. Sk.*

Harsdörfer (Jerzy Filip), uczony i poeta niemiecki, urodzony 1607 r. w Norymberdze, kilka lat strawił na podróżach po Europie, a powróciwszy wziął się do literatury. Dzieła jego obejmują 50 tomów; najcelniejszém między niemi jest *Lejek poetyczny* (3 tomy, 1650—53: *Der poetische Trichter*). W ogóle hołdował zepsutemu smakowi swojego wieku, jakoż głównie to o nim zasługuje na wzmiankę, że w 1644 r. on wspólnie z Janem Klajem założył w Norymberdze zakon Pegnitzy (ob.). Umarł 1658 roku w swojém mieście rodzinném.

Harta, wieś w obwodzie sanockim, powiecie dubieckim, parafija obrządku rzymsko-katolickiego w miejscu, parafija obrządku grecko-katolickiego w Chodorówce, poczta w Dynowie, ludności 1,566, obszaru ziemi 3,677 morgów. Wieś tę dzierżyli wraz z Wesołą, Lipnikiem i Magierowem Kmitowie; po nich nabył ją Marcin Konstanty Krasicki, kasztelan przemyski. Wdowa po Jerzym Krasickim przeniosła te dobra w dom Ogińskich, po których dzielą się niemi: Parysowie, Wojnowie i Podoscy. Dziś jest Skrzyńskich. *K. Wid.*

Hartenbergerowie z Hartenberka, starożytny ród czesko-niemiecki szlachecki (rycerski). Jeden z ich przodków otrzymał (w r. 1350) prawem lenném gród Hartenberg (w Łokietskiém), który w posiadaniu jego potomków pozostawał aż do r. 1650. Pierwotnym herbem były: dwie łapy niedźwiedzie na krzyż złożone, w modrém polu. *Ad. N.*

Hartenstein, ruiny zamku na tak zwanej Górze Głodowej (*Hladowa, Hungerberg*), w pobliżu miasta Bochowa (*Buchau*), w królestwie czeskiém, który w r. 1468 został zdobyty i zburzony przez króla Jerzego, z powodu, że należał do pewnego magnata czeskiego, ze stronnictwa anti-narodowego, zwanego natenczas Jednotą katolicką. Pierwotnie gród ten był w posiadaniu panów z Riesenburga i Osieka; w r. 1484 nabył go Henryk, margrabia miśnijski, około r. 1573 Adam ze Steinsdorfu, następnie Hrabczycki z Hrobczyc; na początku wieku XVII Linhart Colonna z Felzu, któremu po bitwie białogórskiej skonfiskowano i 1623 r. sprzedano hrabiemu Hermanowi Czerninowi, po którego śmierci przeszedł na własność hr. Hartigów. Obecnie należy do Neuberków, wraz z pobliskim Kosybelem i Andielską-Horą *Ad. N.*

Hartenstein (Gustaw), professor filozofii przy uniwersytecie lipskim, urodzony roku 1808 w Plauen (w Saxonii), uczył się w Grimma i Lipsku, zrazu teologii, później filozofii, a wystąpiwszy z rozprawą: *De Archytae*

wersytetu. Otrzymawszy posadę prawniczą, został zarazem r. 1823 organistą kościoła garnizonowego, a od r. 1842 metropolitalnego; w r. 1840 professorem w konserwatoryjum i brał niemały udział od r. 1835 w sprawach stowarzyszenia muzycznego kopenhagskiego. Z kompozycyj jego, celniejszemi są opery: *Der Rabe* i *Klein-Kirsten* na texta Andersena, i *Korsaren* na text Hertza. Napisał nadto dwie melodramy na texta Oehlenschlägera, marsze, chóry i t. p. do tragedyi tegoż, uwerturę do *Hakon Yarla* tegoż (1844); muzykę do dram Heiberga i Borggaarda, kantaty (z tych jednę na pogrzeb Thorwaldsena), symfonije, mnóstwo pieśni duńskich i drobniejszych rzeczy.

Hartmann von der Aue, jeden z najlepszych poetów staroniemieckich, urodzony 1170 r. w Aue, w Szwabii, jako rycerz brał w 1197 r. udział w krucyjacie, ukształciwszy się poprzednio jako tako w szkole klasztornej. Sam o sobie mówi, że przedmioty do swoich powieści poetycznych bierze z czytania innych książek; jakoż najpierwszy jego w tym rodzaju utwór: *Erec* (wydany przez Haupta, 1839 r. w Lipsku) i ostatni: *Iwein* (wydany przez Benecke'go i Lachmanna, 1827 i 1843 r. w Berlinie), należą do cyklu podań o królu Arturze i czerpane są z książek francuzkich. Z dawniejszej epoki pochodzi także *Grzegorz* (wydany 1838 r. przez Lachmanna w Berlinie) i *Der arme Heinrich* (wydany kilkakrotnie, ostatnio przez Haupta, 1842 r. w Lipsku). Jako opowiadacz, Hartmann von der Aue odznaczał się naturalną swobodą, zręcznością i gracyją; do najlepszych jego poematów należą: *Iwein* i *Der arme Heinrich*, przekładane często na język nowo-niemiecki. Gottfryd z Strasburga w swoim poemacie: *Tristan*, pisanym około r. 1207, sławi Hartmanna jeszcze podówczas żyjącego; Henryk von dem Türlein, autor poematu: *Die Krone*, napisanego około 1220 r., ubolewa już w nim na śmierć jego.

Hartmann (Maurycy), poeta emigracyjny niemiecki, urodzony 1821 r. w Lichtenstadt, w Czechach, ukończywszy nauki w Pradze i w Wiedniu, gdy dla liberalnego sposobu myślenia zaczął być prześladowanym, udał się do Francyi. W r. 1847 powrócił do Austryi i wtrącony został do więzienia, zkąd go uwolniły wypadki 1848 r. Jako przywódzca stronnictwa niemieckiego w Pradze, został członkiem parlamentu w Frankfurcie; w Październiku 1849 r. wraz z Blumem (ob.) i Fröblem (ob.) udał się do Wiednia, wszakże miasto to przed katastrofą opuścił, poczém żył w Anglii, a od 1850—53 r. w Paryżu. Podczas wojny krymskiej był korrespondentem *Gazety kolońskiej* z księstw naddunajskich, a następnie znowu do Francyi powrócił. Z pism jego wymieniamy: *Kelch und Schwer* (Lipsk, trzecie wydanie, 1852) i *Neuere Gedichte*, dwa zbiory poezyj; powieści: *Der Krieg um den Wald* (1850) i *Der Schatten* (1851); oraz przekład węgierskiego poety Petöfi'ego.

Hartz albo **Harz, Hercyńskie góry**, są łańcuchem w północnych Niemczech, gdzie pomiędzy Saalą i Leiną tworzą grupę prawie odosobnioną. Długość ich wynosi około 15, szerokość 4—5 mil, a powierzchnia 42 mil □; rozciągają się w stronę południowo-wschodnią aż do Hellstädt i Mansfeld, a w stronę północno-zachodnią do Osterode i Goslar. Szczyty najwyżej wzniesione są: Brocken (4,080 stóp) i Ramberg (2,645 stóp). Ze stoków wypływa wielka ilość małych rzeczek. Wnętrza obfitują w bogactwa mineralne, jak srebro, żelazo, ołów, miedź, cynk, arszenik i nie ustępują pod tym względem górom Kruszcowym (*Erzgebirge*). Na stoku wscho-

dnim znajduje się wiele źródeł słonych, które są przemiotem ważnego wyzysku. Kopalnie srebra w górach Hercyńskich przynoszą rocznie 65,950 grzywien, a w tém znajduje się zaledwie do 10 grzywien złota, z którego zwykle wybijają dukaty z napisem: *Ex auro Hercyniae.* Są tu także łomy marmuru, alabastru i granitu. Flora obfituje w rośliny lekarskie, mchy i trufle, a lasy zamieszkują jelenie, sarny, dziki i lisy. Ludność gór wynosi 70,000 dusz, w 40 wsiach i miastach zamieszkałych. Wspaniałe lasy obfitego dostarczają pastwiska dla licznych trzód; w dolinach mało uprawiają zboża i to prawie wyłącznie owies. Po wyzysku kopalni, zajmującym do 30,000 osób, handel drzewem jest główném źródłem bogactwa ludności. Liczne są tu malownicze i romantyczne widoki, opisanie których znajduje się w kilku *Przewodnikach szczegółowych*, dla użytku podróżujących po Harzu wydawanych. Najdawniejszymi mieszkańcami gór Hercyńskich byli Cheruskowie; później stanowiły one granicę pomiędzy Saxonami a Frankami. Od Karola IV, który chciał zlać w jeden naród Sasów z Frankami, a nadewszystko od X wieku, w którym rozpoczęto wyzyskiwać pokłady kruszcowe, rozpoczęła się uprawa gruntów we wszystkich punktach, gdzie tylko miejscowość na to pozwalała. Wiele drobnych dynastyj powstawało w tych górach i wszystkie przybierały tytuł *hrabiów Harzu,* jak naprzykład rodziny: Blankenburg, Mansfeld, Falkenstein, Wernigerode, Stolberg; w wyższym zaś Harzu dom Gwelfów co raz większej nabierając potęgi, w r. 1495 doszedł do godności panujących książąt Brunświck-Wolfenbüttel. Dzisiaj przeszło 10 mil □ powierzchni gór Hercyńskich należy do Hanoweru, prawie tyle do Brunświku, 8 do Prus i około 1 mili □ do księstwa Anhalt-Bernburg. Wyzysk kopalni w wyższym Harzu należy wyłącznie do Hanoweru, a w niższym rozliczany bywa w połowie na Hanower i Brunświk.

Hartzenbusch (Jan Eugenijusz), nowoczesny hiszpański poeta dramatyczny, urodzony 1806 r. w Madrycie, syn Niemca, stolarza z okolic Kolonii, który ożeniwszy się z Hiszpanką osiadł był w tej stolicy. Młodzieniec z początku uczył się teologii u Jezuitów, potém poświęcił się malarstwu. Znając tylko metrykę klassyków starożytnych, po raz pierwszy dowiedział się z *Poetyki hiszpańskiej* X. Lorada, którą w 1821 r. przypadkiem dostał w ręce, że i jego język macierzysty ma ścisłe swoje prawidła metryczne i sam odtąd próbował pisać sonety, romanse, silvy i liry. Około tego czasu pierwszy raz będąc w teatrze, takiego doznał wrażenia, iż chciwie czytać zaczął utwory dramatyczne. Przekładanie kilku francuzkich sztuk prozą, oderwało go zupełnie od poezyi lirycznej, aż nareszcie, mając przez jednego ze swych przyjaciół zwróconą swoją uwagę na piękności teatru staro-hiszpańskiego, postanowił niektóre sztuki Calderona opracować dla sceny. Tymczasem ojciec jego podupadł i w skutek prześladowań politycznych dostał obłąkania, tak iż Hartzenbusch sam zabrać się musiał do stolarstwa, żeby się wraz z ojcem i bratem utrzymać. Obok tego kilka komedyj tłómaczył z francuzkiego i z włoskiego, i kilka staro-hiszpańskich sztuk zastosował do sceny, które też przedstawiono z powodzeniem. Kiedy skutkiem wybuchłej tymczasem wojny domowej ujrzał się prawie bez zatrudnienia, porzucił rzemiosło i nauczył się tachygrafii (szybkopisarstwa) i w 1835 roku otrzymał posadę w gazecie rządowej. Ale popęd wewnętrzny ciągnął go do poetycznej twórczości; wybrał więc na przedmiot do samoistnego dramatu podanie ludowe o kochankach z Teruel. Nader korzystne przyjęcie,

jakiego doznał ten dramat, przedstawiany na scenie po raz pierwszy w roku 1836, stanowiło o przyszłym jego losie; odtąd bowiem wyłącznie oddał się literaturze, a otrzymawszy posadę przy biblijotece królewskiej w Madrycie, byt już miał zapewniony. W r. 1852 mianowany został sędzią rady teatralnej. Oprócz dramatu: *Los amantes de Teruel*, godnemi tu jeszcze wspomnienia są: dramat *Doña Mencia* (1838 r.), komedyje: *La redoma encantada* (1839 r.); *La visionaria* (1840); dramy: *Alfonso el castro* (1841); *Primero yo* (1842 r.); *Honoria* (1842 r.); *El bachiller Mendarias* (1842 r.); komedyje: *La coja y el energido* (1843); *La madre de Pelayo* (1846) i t. d. Wielkie także położył zasługi dla dawnego teatru hiszpańskiego krytycznem wydaniem dzieła: *Teatr escogido del M. Tirso de Molina* (12 t.; 1839—42 r.); oraz *Komedyj Calderona* (4 t.; 1849—51 r.) i *Ruiza de Alarcon* (1852 r.). Pomniejsze jego poezyje i rozprawy wyszły, pod tytułem: *Ensayos poéticos y articulos en prosa, literarios y de costambres* (1843 r.). Dramatyczne jego sztuki odznaczają się żywością fantazyi, charakterem narodowym, potężną dykcyją i dźwięcznością wiersza; w efektach teatralnych, nie przesadzając ich bynajmniej, częstokroć prawdziwym bywa mistrzem. *F. H. L.*

Harun, z przydomkiem *Al-Raszyd*, to jest: Sprawiedliwy, najsławniejszy z długiego szeregu kalifów, po ojcu swoim Mehdi wstąpił na kalifat roku 786, nie licząc jeszcze 20 lat wieku. Rządy jego w ogóle były nader szczęśliwe. Kilka buntów w kraju swoim szybko uśmierzył, z Byzantanami i Chazarami wojny ukończył szczęśliwie. Jakkolwiek granic ogromnego państwa swojego, rozciągającego się od Indu do Atlantyku i od Kaukazu do źródeł Nilu, więcej już nie rozszerzył, przecież i żadnej z dawnych prowincyj nie utracił. Harun-al-Raszyd cały się oddał pięknym uciechom życia, zwłaszcza gdy w perskiej rodzinie Barmecydów najdzielniejszych miał wezyrów i wodzów. Rezydencyję swoją, Bagdad, uczynił najbardziej kwitnącém miastem owej epoki; ze wszystkich stron świata spływały tu daniny, a Harun z największemi zbytkami, najpiękniejsze za to stawiał gmachy. Zarazem był lubownikiem nauk, poezyi i muzyki, a na dworze jego zbierali się najsławniejsi mężowie mahometańskiego świata. Wszystko to razem wzięte, a przytém jeszcze osobiste świetne jego przymioty, uczyniły go ulubieńcem ludu; sławiły go niezliczone pieśni, on też jest bohaterem głównym w wielu powieściach *Tysiąca i jednej nocy*. Pod koniec swego panowania powziąwszy podejrzenie przeciw Bermecydom, wszystkich kazał stracić, nawet swojego faworyta Dżafara, który towarzyszył mu zawsze w nocnych wędrówkach (803). W celu poskromienia buntu na północy, w Korassanie, osobiście udał się przeciw powstańcom, lecz dla krwotoku zmuszony pozostać w Tus, wkrótce tamże w 809 r. umarł.

Haruspices (w liczbie pojedyńczej *Haruspex*), ob. *Aruspex*.

Harvey (Wilhelm), jeden z najsłynniejszych lekarzy angielskich, urodził się d. 1 Kwietnia 1578 r. w Folkestone, w hrabstwie Kent, początkowe nauki pobierał w Canterbury, medycyny zaś uczył się w Cambridge. W r. 1598 udał się do Padwy, gdzie poświęcał się szczególniej anatomii pod Hieronimen Fabrycyjuszem i w r. 1602 otrzymał stopień doktora. Po powrocie do Anglii powtórnie ubiegał się o stopień w Cambridge, poczém osiadł w Londynie, gdzie wkrótce nabył sławy znakomitego lekarza. Został przyjęty do kollegijum medycznego, został lekarzem w szpitalu ś. Bartłomieja, a w r. 1615 professorem anatomii. Już w r. 1619 nauczał swojej nowej teoryi obiegu krwi, którą doświadczeniami sprawdziwszy, w 9 dopiero lat

póżniej drukiem ogłosił. Karol I w r. 1630 mianował go lekarzem przybocznym, w którym to charakterze towarzyszył królowi podczas wojny wewnętrznej. Po poddaniu się Oxfordu, wróciwszy do Londynu, oddawał się naukom aż do zgonu, który nastąpił d. 3 Czerwca 1658 r. w Hemstead. Pismem swojém: *De motu cordis et sanguinis*, Frankfurt, 1628. zwrócił na się powszechną uwagę i zjednał sobie wielu przeciwników. Harvey odpowiedział tylko J. Riolan'owi w Paryżu w piśmie: *De circulatione sanguinis ad Riolanum*, Cambridge, 1649 i Paryż, 1659, w którém wykazał współczesnym i potomności słuszność i wartość swego odkrycia. Jeszcze za życia Harvey doczekał się zwycięztwa, gdy jeden z najgwałtowniejszych jego przeciwników, Plempius, przekonawszy się własnemi badaniami, uznał słuszność nauki Harvey'a. Drugą częścią fizyjologii, której Harvey pracę swoją poświęcił, jest nauka o zaradzaniu się. Owocem długich i mozolnych badań były wyrazy wyrzeczone przez niego: *Omne animal ex ovo* (każde zwierze z jajka), któremi obalił aż do owego czasu panujące przyjmowania tak zwanej: *generatio aequivoca*. Wypadki swoich w tej mierze poszukiwań wyłożył w dziele: *De generatione animalium*, Londyn, 1651 r. Jego *Opera omnia* zostały wydane staraniem kollegijum lekarzy londyńskich, w Londynie, 1766 r.; Albinus zaś ogłosił z nich tylko niektóre pisma, w Leydzie, 1737 roku.

Harwich, miasto i główny port hrabstwa Essex w Anglii, zbudowany na przylądku przy ujściu rzek Stour i Orwell do morza, liczy 6,000 mieszkańców, ma warstaty okrętów wojennych i za pomocą paketbotów w ciągłej jest styczności z Helvoetsluys, Cuxhaven i Gothenburgiem. Z gmachów odznaczają się: kościół św. Mikołaja, szkoła, ratusz, komora celna i więzienie. Strzeże miasta fort Languard, zbudowany przez Jakóba I, a przed nim wznoszą się dwie ogromne latarnie morskie; w r. 1850 rozpoczęto budowę wielkiego nadbrzeża czyli molo. Rybołówstwo i handel. Kąpiele morskie nader licznie uczęszczane.

Hasdrubal, ob. *Asdrubal*.

Hase (Karol Benedykt), konserwator rękopismów greckich i łacińskich w biblijotece cesarskiej w Paryżu, urodził się 1780 r. w Sulza, w pobliżu Naumburga, gdzie jego ojciec był proboszczem. Nauki pobierał w Wejmarze, Jena i Helmstädt. W r. 1810 udał się do Paryża na zalecenie Villoison'a, po śmierci którego (1805 r.) otrzymał skromny urząd w biblijotece cesarskiej, w wydziale rękopismów greckich. W r. 1812 królowa Hortensyja powołała go na nauczyciela swego syna Ludwika Napoleona, dzisiejszego cesarza Francuzów; w 1815 r. otrzymał professurę języka greckiego nowożytnego, w specyjalnej szkole języków wschodnich; 1824 r. został członkiem akademii nadpisów i nauk wyzwolonych; 1830 r. professerem języka i literatury niemieckiej w szkole politechnicznej; 1832 r. jednym z konserwatorów biblijoteki królewskiej w miejsce Gail'a. Gdy zaś uczeń Hase'go uchwycił ster rządów we Francyi w 1849 r., ozdobił go krzyżem kommanderskim Legii honorowej, a w roku 1852 polecił zamianować professorem grammatyki porównawczej (nowo utworzona katedra) na wydziale literatury. Oprócz wielu artykułów umieszczonych: w *Journal des Savants*, w *Journal Asiatique* i w *Notices et extraits de manuscrits de la bibliothèque du roi*, wydał dzieło Lydusa pod tytułem: *De Magistratibus Romanorum*, z kommentarzami krytycznemi (Paryż, 1812 r.), jak niemniej dzieła Leona Diacra (1819 r.). Niepośledni także brał udział przy wydawaniu *Byzanty-*

nów, i przy nowej edycyi dzieła: *Thesaurus* Henryka Estienne, które wyszło z pod prassy Firmin'a i Didot'a.

Hase (Karol August), teolog protestancki niemiecki, urodził się w Steinbach, w Saxonii, r. 1800, od roku 1819 uczył się teologii w uniwersytetach w Lipsku, Erlandze i Tubindze. Za uczestnictwo w owoczesnych towarzystwach tajnych (*burschenschaftliche Verbindungen*), długi czas zostawał pod śledztwem i pięć miesięcy więzienia odsiedział w twierdzy Hohenasperg. Przybywszy 1828 roku do Lipska, w następnym roku został tu professorem nadzwyczajnym filozofii i odznaczył się szczególniej wykładem dogmatyki i życia Jezusa Chrystusa. Wkrótce powołany do Jena na professora teologii dogmatycznej i historyi kościelnej. Zasady swoje wyłożył w trzech głównych dziełach, w których starał się pogodzić chrystyjanizm luterski z postępem wiedzy nowożytnej, jakiemi są: *Des alten Pfarrers Testament* (Tubinga, 1824); *Evangelische Dogmatik* (Stutgardt, 1825; 4-te wyd. 1850 r.) i *Gnosis* (Lipsk, 1826—28 r., tomów 3). Hase, liczony do najumiejętniejszych teologów spółczesnych, jest także autorem dzieł następujących: *Die leipziger Disputation* (Lipsk, 1827 r.) i *Theologische Streitschriften* (1834 do 1837 r., zeszytów 3); w których powstaje zarówno przeciw supernaturalizmowi nowożytnemu, jako też niedowiarstwu; *Hutterus redivivus* (1827 r.; 7-me wydanie 1850 r.), który stał się podręczną książką dogmatyki luterskiej dla uczącej się młodzieży; *Leben Jesu* (1829 r.; 3-cie wyd. 1840 r.); *Kirchengeschichte* (1834 r.; 6-te wydanie 1848 r.), wyższa nad ducha stronnictw historyja kościelna, celuje przed innemi ścisłym i jędrnym wykładem. Pojedyncze części historyi kościelnej opracował on w dziełach: *Die beiden Erz-bischöfe* (1839 r.) i *Neue Propheten* (1851 r.). W przedmiocie prawa kościelnego Hase wydał: *De jure ecclesiastico* (1828—34 r.; tomów 2); *Das gute alte Recht der Kirche* (2-gie wydanie 1847 r.); *Die evangelische Kirche des deutschen Reichs* (1848 r.; 2-gie wydanie 1852 r.). Bardzo szacowaném jest wydanie przez Hasego ksiąg: *Libri symbolici ecclesiae evangelicae* (1827 r.; 2-gie wydanie 1837 r.). *L. R.*

Hasenclever (Jan Piotr), jeden ze znakomitszych malarzy rodzajowych szkoły düsseldorfskiej, urodzony 1810 r. w Remscheid, w pruskiej prowincyi nadreńskiej, w 17 roku życia udał się do akademii sztuk pięknych w Düsseldorfie, gdzie z początku poświęcał się architekturze. Za wpływem Schadowa jednak przeszedł na malarstwo i z powodzeniem zabrał się do małych obrazków humorystycznych. Po kilkoletnim pobycie w Munichu, powrócił do Düsseldorfu, a liczba prac jego, a ztąd i sława wzrastała. Do najwyborniejszych utworów należy szereg scen ze sławnej *Jobsiady*, epopei komicznej Kortüma (ob.).

Hasenpoth, *Azeput*, po łotewsku: *Aisputte* albo *Ahsputte*, miasto powiatowe gubernii kurlandzkiej, nad rzeką Tebberą, pod 56° 43' szerok. półn. i 39° 14' dług. wschod., o 19½ mil odległe od miasta gubernijalnego Mitawy. Zamek starożytny Hasenpoth leży w zwaliskach na wzgórzu, wprost dzisiejszego miasta, w miejscu nadzwyczaj malowniczém. Podług świadectwa Arndta, zbudowany był przez mistrza zakonu krzyżackiego Ditricha von Gröningen (*Livl. Chronik*. II, 339 i następ.) jeszcze w r. 1249, albo, jak mniemają inni dziejopisowie, w r. 1263. Wkrótce przeszedł na własność biskupa piltyńskiego, który biskupstwem swém zarządzał niezależnie od zakonu teutońskiego. W r. 1378 za pozwoleniem biskupa piltyńskiego Ottona i kapituły katedralnej, założone było miasto w niewielkiej od zamku odle-

głości; nowym jego mieszkańcom nadane zostało prawo rygskie, którego już miasta Goldynga i Windawa używały. Po upadku zakonu kawalerów Mieczowych w r. 1560, biskup Jan von Minchhalsen odstąpił posiadłości swych na korzyść króla duńskiego, który oddał je młodszemu bratu swemu Magnusowi. Magnus w przeciągu 23 lat (1560—83 roku) zwykle mieszkał w Hasenpoth. Po zgonie jego, dawne biskupstwo piltyńskie wraz z miastami Hasenpothem i Piltynem, uznało nad sobą najwyższe zwierzchnictwo Polski, stanowiąc zresztą oddzielną prowincyję z miejscowym zarządem (landratu i landgerichtu) od r. 1560—1795; Hasenpoth stał się miejscem zebrań (landtagów) szlachty piltyńskiej i był daleko obszerniejszym i ważniejszym od dzisiejszego. Po przyłączeniu księstwa kurlandzkiego wraz z okręgiem piltyńskim do Rossyi (1795 r.), Hasenpoth przeznaczony był na jedno z 9-ciu miast powiatowych gubernii kurlandzkiej; w roku zaś następnym (1796), gdy z rozkazu cesarza Pawła I, do dawnego prowincyj nadbałtyckich zarządu wrócono, znów mianowany był głównem miastem okręgu piltyńskiego; nareszcie w r. 1819 (d. 13 Marca v. s.) okręg ten pod nazwą hasenpothskiego oberhauptmaństwa, ostatecznie do gubernii kurlandzkiej przyłączony został. Obecnie ludności ma 2,500 przeszło; posiada 1 kościół ewangelicki, kaplicę katolicką i synagogę, szpital, dwie szkoły rządowe i siedm prywatnych. Mieszkańcy trudnią się głównie drobnym handlem. Z ziemskich urzędów miasta, tu istnieją: *oberhauptmannsgericht*, *hauptmannsgericht* i sąd włościański; z właściwie zaś miejskich: 1) magistrat rozstrzyga sprawy procesowe; 2) sąd fochtowski czyli wójtowski zawiaduje policyją miejscową; 3) zarząd miejskiemi dochodami, zostający pod wiedzą magistratu, i naostatek 4) kommissyja kwaterunkowa. Miasto posiada las, darowany mu jeszcze w r. 1378. *J. Sa....*

Haser, wyraz górników naszych, oznaczający śniadanie. „Zasiąść na haser; już haser spożyty."

Häser (Charlotta Henryjetta), śpiewaczka, urodzona r. 1784 w Lipsku, była córką dyrektora muzyki tamtejszego uniwersytetu Jana Jerzego Häser (zm. 1809) i kształciła się najprzód pod kierunkiem ojca i Schichta, potém Gestewitza i sopranisty Ceccarelli'ego, a w r. 1803 została śpiewaczką opery włoskiej w Dreznie. W towarzystwie brata pojechała r. 1806 do Włoch, gdzie wzory żyjące w połączeniu z pilnością w ćwiczeniach, nadały wprędce głosowi jej giętkość i sprawność, gdy już posiadał sumienność w wykonaniu i wyrobienie wielostronne. Przymioty te zjednały jej nazwę *la divina Tedesca*, tém bardziej usprawiedliwione, gdy uprzejmość i skromność im towarzyszyły. Pozostała więc we Włoszech, a zwiedziwszy na krótko Niemcy, w r. 1812 powróciła do Rzymu, gdzie w r. 1813 poszła za adwokata Józefa Vera, i scenę opuściła. — Brat jej **Häser** (August Ferdynand), jeden z pięciu, którzy się wszyscy poświęcili muzyce, urodzony r. 1779 w Lipsku, uczęszczał na tamtejszy uniwersytet, został r. 1817 dyrektorem chóru w Weimar i zmarł tamże r. 1844. Pisma czasowe muzyczne wiele mieszczą artykułów jego pióra, dotyczących śpiewu i nauki tegoż; wydał też parę szkół śpiewu, tak pojedyńczego jak i chóralnego. Jako kompozytor, napisał oratoryjum *Die Kraft des Glaubens*, Klopstoka *Vater unser*, kantatę *Heilig*, wiele kompozycyj kościelnych, jak *Requiem*, *Te Deum*, mszy i. d. t., uwertur, pieśni, śpiewów, canzonettów, operę, kwartetta i t. d.— **Häser** (Chrystyjan Wilhelm), brat poprzedzającego, urodzony r. 1781 w Lipsku, znany zaszczytnie jako śpiewak (basista) na scenach Lipska,

Pragi, Wrocławia, Wiednia i Stuttgardu, gdzie osiadł; skomponował intermezzo *Pygmalion*, wiele aryj bassowych, duettów i t. p., a nadto dał się poznać jako literat poezyjami niemieckiemi i włoskiemi, librettami do kilku niemieckich oper i t. p. — Córka jego *Matylda* (ur. 1815 r.) została r. 1834 pierwszą śpiewaczką teatru w Gota.

Häser (Henryk), lekarz niemiecki, syn artysty muzycznego tegoż nazwiska, urodził się w Rzymie 1811 r., w szóstym roku życia przybył do Wejmaru, a w r. 1830 udał się na uniwersytet w Jenie, gdzie otrzymawszy stopień doktora medycyny i zwiedziwszy rozmaite miasta Niemiec, wrócił do Jeny w r. 1836, został lekarzem przy klinice, a następnie professorem; w r. 1849 do Greifswaldu powołany, zajmuje w tamecznym uniwersytecie katedrę medycyny. Häser jest autorem kilku dzieł, mających za przedmiot historyję medycyny, z których przytoczymy: *Historisch-pathologische Untersuchungen als Beiträge zur Geschichte der Volkskrankheiten*, Drezno i Lipsk, 1839 — 41; *Lehrbuch der Geschichte der Medicin und der Volkskrankheiten*, Jena 1845 r., wyd. 2-gie 1853 r.; wydał także Gruner'a: *Scriptores de sudore anglico superstites*, Jena, 1847 r. Prócz tego zasługuje na wspomnienie pismo jego: *Über den gegenwärtigen Standpunkt der pathologischen Chemie des Blutes*, Jena, 1846 r. Od r. 1840 do 1847 wydawał dziennik: *Archiv für die gesammte Medicin*.

na Hasisztejnie (Jan), z Lobkowic, moralista i podróżnik czeski, napisał *Naukę obyczajową*, znajdującą się w rękopiśmie z r. 1504 w archiwum roudnickiém, pod tytułem: *Urodzony pan, pan Jan z Lobkowic i z Hasisztejna, dał synowi swemu, panu Jarosławowi wiadomość i naukę w tém, co czynić a czego się strzedz, a jak się i dopóki w czém zachowywać ma*, (wyszło drukiem dopiero r. 1796 w Pradze z tyt.: *Prawdziwy mentor czeski* i t. d.), oraz *Podróż do grobu Bożego w Jerozolimie, którą odbył Jan z Lobkowic i na Hasisztejnie w towarzystwie Dytrycha z Gutensztejna, wyszedłszy z Kadani 1493 r., a sam ze starorycerską wiarą spisał około roku 1505.* Rękopis z r. 1515 znajduje się w biblijotece publicznej, a drugi późniejszy odpis w biblijotece Lobkowiców. Podróż ta była drukowana w *Pszczole czeskiej* za r. 1834. *Ad. N.*

Hasisztejnski albo **Hassisztejnsky** (Bogusław) z Lobkowic, łacińsko-czeski poeta, podróżnik, miłośnik i opiekun nauk, urodzony 1462 r. Ukończywszy uniwersytet pragski, gdzie słuchał literatury rzymskiej pod sławnym Grzegorzem z Pragi, udał się na dalsze studyja prawnicze, mianowicie prawa kanonicznego, do Bononii i Ferrary, i tu tak się rozmiłował w łacińskich klassykach, że za namową swego współucznia Piotra Szotta ze Strasburga, zaczął w tym języku podobneż układać poemata, które później, dla swego wzorowego stylu i oryginalnych myśli, bywały czytane i wykładane z uniwersyteckiej katedry, a autor na równi z Horacym ceniony. Odznaczał się także wymową i znajomością literatury greckiej, jak niemniej troskliwém zbieraniem ksiąg i rękopismów, tak, że w środkowej Europie biblijoteka jego uważaną była za największą, i dla tego postanowił był, aby zawsze stawała się własnością najuczeńszego z rodu Lobkowiców i nigdy nie była rozdzielaną. Pisma jego prozą wydał najprzód Mitis 1563 r. w Pradze, a poetyczne 1570 r. Większą ich część wybornie przełożył Karol Winarzycki i wydał w Pradze 1838 r. pod tyt.: *Pana Bogusława Hasisztejnskiego z Lobkowic Wiek i pisma wybrane* (z dodaniem ich oceny przez Czelakowskiego, drukowanej w czasopiśmie *Muzeum czeskiego* z r. 1836, str. 48

i 232). Po powrocie z Włoch zwiedził inne szkoły zagraniczne, a głównie w Strasburgu. Powróciwszy do ojczyzny, jedynie z przyczyn familijnych zamieszkał w zamku Hasisztejnie, gdzie przez kilka lat zajmował się naukami i umiejętnościami. Następnie wraz z przyjacielem Fryderykiem Busnerem, odbył podróż po południowo-wschodniej Europie, Syryi, Arabii, Egipcie i Berberyi (miał nawet zamiar puścić się aż do Indyj), a wszystko nie dla próżnej ciekawości, lecz z zamiłowania nauki, o czém przekonywają jego pisma, pełne głębokich uwag i bystrych poglądów, a ztąd wielkiej wziętości w swym czasie, nawet u cudzoziemców. W czasie swej podróży, Hasisztejnski obrany był biskupem ołomunieckim; mimo jednak licznych stronników i wybornej własnoręcznej obrony w liście do papieża Alexandra VI przesłanej, nie został zatwierdzony. W roku 1500 na nowo wybrano go na biskupa wrocławskiego; ale i teraz ubiegł go w zajęciu tego urzędu kto inny, z góry przysłany, jedynie z winy opieszałości króla Władysława II. Sprzykrzywszy sobie nareszcie pobyt u dworu gnuśnego monarchy, od dwóch lat blisko trwający, osiadł już stale na swym zamku i oddał się pielęgnowaniu umiejętności, żyjąc wyłącznie tylko z licznymi swymi uczonymi przyjaciołmi, jak z Janem Szlechtą ze Wszeherd, z którym obszerną prowadził korrespondencyję. Zmarł 1510 r., pozostawiwszy po sobie piękną pamięć najuczeńszego Czecha. *Ad. N.*

Hasius (Jan Mateusz), autor mapp geograficznych, między któremi następne odnoszą się do Rossyi: *Imperii Russici et Tartariae universae, tam majoris et europeae tabula, ex recentissimis, et probatissimis monumentis et relationibus concinnata, et ad legitimas projectionum geographicarum regulas plane exacta. P. P. juncta sciagraphia explicationis ejusdem et descriptionis Russiae et Tartariae universae geographico-historicae*, wydana w roku 1739. Mappa ta, mówi historyjograf rossyjski Müller, jest bez zaprzeczenia najdoskonalszą w swoim rodzaju, o ile od ówczesnych wiadomości geograficznych wymagać można. Za podstawę dla niej służyła generalna mappa Stralenberga i Kiryłowa, lecz autor korzystał prócz tego z wielu innych źródeł, które w osobném dziele (w takim samym jak mappa formacie drukowaném) przytacza: *Kaart van der geheele russiche keizerryk, mirsgaders groot en klein Tartaryen naer de nieuwest en best gekeurde gedenksschriften en verhalen a zaem gestellt door J. Matth. Hasius* i t. d. Mappa ta znajduje się także w dziele *Oude en nieuwe staat van Crussiche of moscovische keyzerryk*, etc., drukowaném w Utrechcie 1774 r. w 4 częściach in 4-to (*Miesięcznik akademii nauk w Petersburgu*, r. 1761, II, 501, 502). *J. Sa...*

Hasiusz (Jakób), sławny kaznodzieja polski, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Jezuita, mówca żarliwy i pełen uczuć obywatelskich, odznaczał się szczególnie mowami pogrzebowemi, które wyszły z druku p. t.: *Kazanie na dzień wyznaczony P. Jana Karola Chodkiewicza w. ks. lit. hetmana najwyższego, miane w Nieświeżu*, r. 1622, b. m. dr. Praca różniąca się w układzie od innych tego wieku mów pogrzebowych. Podobnież odznaczające się, jest jego *Kazanie na exequie Mikołaja Bogusława Bratoszyna Zenowicza z domu Deszpotów, kasztelana połockiego, czeczerskiego, propoyskiego* etc. *starosty, miane w smurgońskim kościele*, które wydrukował w Wilnie u Leona Majmowicza, 1622 r., a przypisał je żonie zmarłego, Fiedorze Wołowiczównie. Przyozdobił przysłowiami i wierszami. W ogóle Hasiusz stylem i smakiem, jak równie czystością języka, wie-

lu współczesnych przewyższa i do rzędu lepszych kaznodziei liczyć się może. *F. M. S.*

Haska, wyraz szewcki, oznacza skórę jednę lub więcej, która się kładzie na wierzch kopyta.

Haskowski (Jędrzej), doktor obojga praw, penitencyjaryjusz katedralny krakowski, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Człowiek bardzo uczony, przełożył z włoskiego i Janowi Tarnowskiemu, archidyjakonowi krakowskiemu, przypisał: *Observationes circa cerimonias missae*, Kraków, w druk. Christoph. Schedelii, **1642** r., w 12-ce; drugie wydanie tamże, **1675** r., in 8-vo; nadto jest autorem pisma, p. t.: *Animadversiones circa lectionem Martyrologii Romani*, Kraków, u Łukasza Kupisz, **1649** r., in 4-to.

Hasło, wyraz lub okrzyk, służący do rozpoznania przyjaciela od nieprzyjaciela w czasie wojny. Wojenny obyczaj hasła pisze się z czasów średniowiecznych, gdzie gmin rycerski nie nosił jeszcze jednostajnego ubrania (munduru, uniformu) i nie używał osobnych znaków polowych; po przyjętym więc wspólnym okrzyku, poznawano się w ciemnościach nocy lub w zamięszaniu bitwy. I tak np. okrzykiem wojennym, czyli hasłem Francuzów było długi czas: „św. Dyjonizy!”, Anglików: „św. Jerzy!”, Hiszpanów: „San Jago!” W dzisiejszych wojskach używa się hasło w połączeniu z odzewem, ku rozpoznaniu przyjaciela od nieprzyjaciela w nocy i na przednich strażach. Hasło i odzew bywają codziennie zmieniane dla większego bezpieczeństwa. Wydaje dowódzca brygady lub oddziału, osobną stanowiącego komendę w polu lub na załodze. Na hasło wybiera się zwykle nazwisko sławnego człowieka lub cnoty jakiej, na odzew nazwisko bitwy lub miasta, np.: „Tadeusz, Kraków.” Odzew udziela się rontom, patrolom, posterunkom, szyldwachom i czatom; hasło zaś, które służy do sprawdzania odzewu, tylko dowodzącym temi oddziałami. Straże stojące na czatach w czasie wojny, wstrzymują każdego zbrojnego, który się do nich zbliża od strony nieprzyjacielskiej, żądając hasła lub odzewu; nie odebrawszy trafnej odpowiedzi, dają ognia dla zaalarmowania posterunków. Hasło rozdawane codziennie po garnizonach w czasie pokoju, jest raczej przedawnioną formalnością i wprawianiem pamięci żołnierza, niźli czynnością, któraby istotne wojskowe miała znaczenie. *Wł. B.*

Haspel, narzędzie powroźnicze, służące do zwijania szpagatu, sznurów i lin. (Spis wyrazów technicznych, używanych w professyi powroźniczej, nadesłanych do redakcyi *Encyklopedyi* przez zgromadzenie pp. powroźników warszawskich).

Hass (Kacper), poeta, rodem z Poznania, żyjący w drugiej połowie XVI wieku, opisał wierszem łacińskim żywot Andrzeja z Górki, kasztelana międzyrzeckiego i wydał z druku p. t.: *Brevis descriptio vitae et morum Andreae secundi cometis a Gorca, Castellani Miedzerzecensis, Gnesnensis, Valcensis, Constensis, Javoroviensisque* etc. *Capitanei, Cui accessit Luctus Musarum de ejusdem obitu Auctore Gasparo Hass Posnaniense*, Poznań, w druk. Typ. Jana Wolrabi, **1585** r., in 4-to.

Hasse (Jan Adolf), kapelmistrz główny króla polskiego i elektora saskiego Augusta III, urodzony r. **1699** w Bergedorf pod Hamburgiem, kształcił się najprzód w Hamburgu, i już od r. **1718** występował w tenorowych rolach oper Keisera. Następnie r. **1722**, polecił go jako tenorzystę księciu brunświckiemu, późniejszy królewsko-polski nadworny poeta (Niemiec) J. U. König. Hasse wykształcił się w Brunświku na klawikordzistę i tu

pierwszą swą operę napisał. W r. 1724 książe pozwolił mu udać się do Włoch, gdzie najprzód u Porpory w Neapolu, potem u Alexandra Scarlatti'ego wyuczył się kontrapunktu i kompozycyi, a pierwsza przedstawiana tu opera, zjednała mu przydomek *il caro Sassone*. Przybywszy w r. 1727 do Wenecyi, poznał się ze słynną śpiewaczką Faustyną Bordoni, z którą się później ożenił i która mu wiele do wziętości i karyjery dopomogła, występując w operze jego: *Artaserse*, r. 1730 danej w Wenecyi. August III zamówił oboje do swego dworu do Drezna r. 1731, z płacą roczną 12,000 talarów; dozwolił im nadto wyjeżdżać do Włoch, z czego aż do r. 1740 często korzystali; operę *Artaserse* przedstawiono nawet r. 1733 w Londynie, dokąd Hasse wezwany, pośpieszył na czas krótki. W Warszawie napisał r. 1732 operę *Euristeo*, a po niej mnóstwo innych w Dreznie. W r. 1755 utracił piękny swój tenor; a w r. 1760 dotkliwszą jeszcze poniósł stratę, wielkiej części majątku i wszystkich prawie książek i rękopisów przy bombardowaniu Drezna przez Prusaków; w r. 1763, gdy dwór saski znaczną w swych wydatkach zaprowadził oszczędność, Hasse pensyjonowany udał się wraz z żoną do Wiednia, gdzie do r. 1766 napisał 6 jeszcze oper, a w Medyjolanie r. 1771 ostatnią *Ruggiero*. Poczém udał się do Wenecyi, gdzie kilka jeszcze kościelnych przedstawił sztuk i zmarł w r. 1783. Oprócz mnóstwa kantat, sonet, koncertów, symfonij, i t. p., napisał 10 oratoryjów w Dreznie, z których najznajomsze: *la Conversione di San Agostino* (1744); *i Pellegrini al Sepolcro*, i *Sant-Elena all' Calvario, 2 Te Deum, 3 Litanije, Miserere, 2 Intermezza*, z których: *Piramoe Tisbe* r. 1767 wydano w Wiedniu i 45 oper, mianowicie wszystkie texta Metastasie'go (niektóre nawet po dwa i trzy razy) i kilka oper Apostola Zena. Z tych wymienimy *Cleofide* (1731) w Dreznie, jak i następne: *Asteria* (1734), *Senocrita* (1737), *Numa Pompilio* (1741), *Lucio Papirio* (1742), *Didone* (1742), *Arminio* (1745), przedstawiona na rozkaz Fryderyka II, który wówczas zajął był Drezno, *Semiramide* (1747), *Demofoonte* (1748), *Attilio Regolo* (1750), *Solimanno* (1752), *Lencippo* (1751), *Adriano* (1752), *la Nitetti* (1759), *Alcide al bivio* (1760), w Wiedniu, *Il Trionfo di Clelia* (1762), *Romolo ed Ersilia* (1765), w Inspruk, *Partenope* (1767). Z oper drezdeńskich wykonywano niektóre i w Warszawie, w pałucu Saskim, gdy król wraz z dworem znajdował sie w tém mieście. Opery te w poprawnym napisane stylu, nader były melodyjne, lubo krytyka ubóstwo harmonij, lekkie obrobienie i mało urozmaicenia w nich dostrzegała; zbyt też hołdowały wymaganiom śpiewaków i modzie, aby mogły pozyskać sobie sławę; talent wszakże autora i sprawność wszędzie jest widoczną.—**Hasse** (Faustyna), z domu Bordoni, żona poprzedzającego, ur. r. 1700 w Wenecyi, jedna z najznakomitszych śpiewaczek, zwana *nową Syreną*, była uczennicą Gasperini'ego, powabów i okazałej postawy, debiutowała r. 1716 w Wenecyi, od r. 1724 spiewała w Wiedniu, mając 15,000 zł. reń. płacy rocznej, od r. 1726 w Londynie z 12,500 talarami płacy, gdzie walczyła szczęśliwie ze śpiewaczką Cuzzoni (nietyle piękną), od r. 1731 w Dreznie, gdzie poszła za Hasse'go. W r. 1753 usunęła się ze sceny. Posiadała mezzo-sopran nader giętki, wyrobiony i świetny; w trylach i biegnikach była niezrównaną, w smutnych scenach i długich portamentach mniej szczęśliwą, bo niecierpliwą. Niemniej też znakomitą była aktorką, tak w scenach patetycznych jak i miłosnych lub czułych.

Hasse (Fryderyk Krystyjan August), dziejopis, urodzony r. 1773

w Rehfeld pod Herzbergiem, z ojca pastora, uczył się w Lübben i Wittenbergu (tu od 1791) filozofii, dziejów i prawa. Otrzymawszy posadę nauczyciela dzieci księcia Schönburg-Waldenburg, porzucił zajęcia prawnicze W r. 1803 został profesorem historyi w szkole kadetów drezdeńskiej. Z posłem rossyjskim hr. Grzegorzem Strogonow odbył w r. 1805 podróż przez Berlin, Hamburg, Londyn i Lizbonę do Madrytu, zkąd, po półrocznym pobycie w Paryżu, wrócił r. 1806 do Drezna. W r. 1828 został professorem nauk pomocniczych historycznych przy uniwersytecie lipskim. Wydał wyborną topografiję: *Dresden und die umliegende Gegend* (Pirna, 1801, druga edyc. Drezno, 1804), biografije *Moreau'a* (Drezno, 1816), i *Gerhard'a von Kügelken* (Lipsk, 1824) i inne zamieszczone w Niemeyera: *Biograph* i czasopiśmie *Zeitgenossen*; dalej: *Die Gestaltung Europas seit dem Ende des Mittelalters* (tom 1, Lipsk, 1818), i *Geschichte der Lombardei* (4 tomy, Drezno, 1826—28). Wydał wspólnie z wielu uczonymi: *Taschen-Encyklopädie oder Handbibliothek des Wissenswürdigsten* (4 tomy, Lipsk, 1816 i 1820), i wiele dał artykułów do Ersch'a i Gruber'a *Algemeine Encyklopädie.* Redagował nadto szóste i siódme wydanie Brockhausa *Conversations-Lexicon'u*, a od r. 1830, rząd powierzył mu wespół z Gretschel'em redakcyję *Leipziger-Zeitung.* Zmarł r. 1848 w Lipsku.—**Hasse** (Fryderyk Rudolf), syn poprzedzającego, urodzony r. 1808 w Dreznie, słuchał od r. 1826 w Lipsku, a 1829 w Berlinie teologii. Powołany na professora teologii do Greifswald r. 1836, do Bonn r. 1842, wydał między innemi monografiję: *Anselm von Canterbury* (2 tomy, Lipsk, 1843 i 1852).—**Hasse** (Karol Ewald), brat poprzedzającego, urodz. 1810 r. w Dreznie, lekarz promowany w Lipsku r. 1833. Po dwóch latach podróży, jako leib-medyk hrabiego Strogonow, wrócił z Paryża i Wiednia do Lipska, gdzie r. 1839 został professorem; ztąd zaś powołany r. 1844 do Zurich, na dyrektora szpitalów kantonalnych i professora kliniki i patologii, w r. zaś 1852 na takiegoż professora i radcę dworu badeńskiego do Heidelberga. Prócz wielu rozpraw do czasopismów i do Wagnera *Physiologisches Wörterbuch*, wydał nader szacowne dzieło: *Anatomische Beschreibung der Krankheiten der Circulations und Respirations-Organe* (Lipsk 1841, po angielsku 1846).

Hassel (Jan Jerzy Henryk), statystyk, ur. 1770 r. w Wolfenbüttel, z ojca radcy konsystoryjalnego, słuchał od r. 1789 w Helmstedt obok prawa, także dziejów i geografii. Wydanie wespół z Bege'm dzieła *Geographisch statistische Beschreibung der Fürstenthümer Wolfenbüttel und Blankenburg* (2 tomy, Brunświk, 1802) i *Statistischer Umriss der sämmtlichen europ. Staaten* (2 zeszyty, Brunświk, 1805), zwróciło nań uwagę księcia brunświckiego, który mu pensyjkę roczną wyznaczył, co mu dozwoliło literackim oddać się pracom. Później piastował różne urzędy w Weimarze i Kassel; w r. 1809 kierował biurem statystyczném królestwa Westfalii. W interessie księcia brunświckiego jeździł r. 1815 do Paryża, a w r. 1816 udał się do Weimar, gdzie pracował dla Bertucha i po jego śmierci wydał: *Geographische Ephemeriden.* Współpracownik przy *Allgemeine Encyklopädie* Ersch'a i Gruber'a, miał sobie wraz z Wilh. Müller'em a później z Hoffmannem poruczoną drugą (z trzech) sekcyję tego dzieła, i umarł r. 1829 w Weimar. Najczynniej przyłożył się także do dzieła: *Vollständiges Handbuch der neuesten Erdbeschreibung* (Weimar, 1819), i do wydawanego od r. 1825 *Genealogisch-historisch-statistischer Almanach.* Wzorowém jest jego dzieło: *Lehrbuch der Statistik der europ. Staaten* (Weimar, 1812).

Hassenfratz (Jan Henryk), chemik francuzki, znany z czynności swojej podczas rewolucyi, urodził się w Paryżu 1755 r., w bardzo młodym wieku udał się do Martyniki, zkąd wróciwszy do Paryża poświęcił się ciesielstwu. Dla dalszego wykształcenia się słuchał matematyki pod Monge'm, później pracował pod kierunkiem geografa Bauvin'a i w r. 1780 został inżenierem geografem. W r. 1783 z polecenia rządu udał się w podróż do Styryi i Karyntyi, dla obeznania się z fabrykacyją stali i żelaza; następnie zwiedził Węgry i część Niemiec, celem bliższego poznania górnictwa. Po powrocie objął kierunek słynnego laboratoryjum Lavoisier'a. Do rewolucyi przystąpił z zapałem, wszedł do klubu Jakobinów, lecz starał się łagodzić środki terroryzmu, w końcu został członkiem rewolucyjnej rady paryzkiej. Ocalił życie i wolność wielu osobom tym sposobem, że na jego wstawienie się, aresztowanie Żyrondystów postanowione na noc 31 Maja, odłożono do dnia następnego. Z pism, któremi zasłużył się Francyi rewolucyjnej, przytoczymy: *Catéchisme militaire ou manuel du garde national*, Paryż, 1790, i *Cours revolutionnaire d'administration militaire*, Paryż, 1795. W r. 1793 minister Servan powierzył mu nadzór nad amunicyją wojenną. Wielkie zasługi położył przy reorganizacyi szkół wojskowych i przy założeniu szkoły politechnicznej, w której w r. 1794 został professorem fizyki. Pomimo to ściągnął na siebie niechęć wielu osób, skutkiem czego wydano rozkaz uwięzienia go, którego uniknął, zbiegłszy w Ardeny. Wkrótce powołany do powrotu, objął professurę w szkole politechnicznej, był także członkiem instytutu i professorem w szkole górniczej, założonej w r. 1797. W r. 1814 otrzymał całkowitą emeryturę, którą za restauracyi w r. 1815 utracił. Umarł w Paryżu 1827 r. Prócz wielu rozpraw zamieszczonych w dziennikach naukowych, przytoczymy z pism jego: *Sidérotechnie, ou l'art de traiter les minerais de fer*, (4 tomy, Paryż, 1812); *Dictionnaire physique de l'encyclopédie*, (4 tomy, Paryż, 1816—21; *Traite théorique et pratique de l'art de calciner la pierre calcaire*, (Paryż, 1825).

Hassenpflug (Jan Daniel Ludwik), minister heski, ur. 1793 r. w Hanau, wydział prawny ukończywszy w Gettyndze, w 1821 r. wstąpił do służby elektorsko-heskiej. Niepospolite zdolności, ale bardziej jeszcze podstępne intrygi i pochlebstwa, zjednały mu łaski dzisiejszego elektora, podówczas jeszcze współregenta wraz z ojcem, pomimo że pewne nieczyste sprawy, poprowadziły go były pod zarzutem oszustwa przed kratki sądów kryminalnych. Wymknąwszy się ztąd, w Marcu 1832 r. został już członkiem gabinetu w Kassel i tu dopiero zasłynął w całym swoim blasku, jako zacięty wróg swobód konstytucyjnych, które skutkiem niecnych jego manewrów zrazu stały się kłamstwem, później nawet, gdy go i formy liberalne raziły, zupełnie zniesiono. Nienawiść ludu heskiego do Hassenpfluga nie znała granic; zmuszony opuścić kraj w 1837 r., wstąpił do służby luxemburgskiej, po wstąpieniu zaś na tron Fryderyka Wilhelma IV do pruskiej, gdzie został prezesem naczelnego sadu krajowego w Greifswaldzie. Ale wytoczony mu tu o zmyślone rachunki proces, znaglił go znowu do powrotu do Kassel, gdzie w 1850 r. został na nowo ministrem. Powrót ten dał hasło do powstania; armija związkowa przywróciła znów wypędzonego z Hassenpflugiem kurfirszta, konstytucyja została oktrojowaną przez harcapy frankfurckie, ale w d. 5 Listopada 1855 r. hrabia Ysenburg, mąż jednej z nałożniczych córek elektora, wstydząc się wspólnego zasiadania z Hassenpflugiem w radzie, publicznie uczcił go policzkiem, poczém tenże już tylko dwa lata pozostawszy

w urzędowaniu, w 1855 r. otrzymał żądane uwolnienie i przeniósł się do Marburga. W swoim czasie Gazety niemieckie pełne były ciekawych anegdotek, jak żaden właściciel domu, tej upadłej wielkości nie chciał u siebie wynajmywać mieszkania.

Hasskarl (Justus Karol), podróżny i naturalista niemiecki, urodził się w Kassel 1811 r. przeznaczony do stanu duchownego, uczęszczał do gimnazyjum w Bonn, które opuścił 1827 i wszedł na ucznia do ogrodu botanicznego w Poppelsdorfie, w nadziei, że tutaj znajdze sposobność zaspokojenia chęci do podróżowania. Zawiedziony w oczekiwaniach, oddał się z całym zapałem botanice; w r. 1832 miał sobie poruczony nadzór nad ogrodem botanicznym w Düsseldorfie, a od r. 1834 kształcił się w Bonn, celem przygotowania sią do podróży. Nakoniec w r. 1836 znalazł sposobność udania się bezpłatnie do Jawy, dokąd przybył we Wrześciu 1837 r. Przybywszy do Batawii bez wszelkich zasobów, znalazł pomoc u naczelnika spraw lekarskich, który wyjednał ma tymczasową posadę w ogrodzie botanicznym w Buitenzorg. Prace około ogrodu i częste wycieczki wewnątrz kraju tak nadwątliły zdrowie Hasskarla, iż tenże w r. 1843 musiał powrócić do Europy, wkrótce jednak na żądanie hollenderskiego ministeryjum, udał się do Jawy; gdy jednak pomoc udzielana od rządu nie odpowiadała warunkom umówionym, Hasskarl zażądał uwolnienia i w roku 1846 wrócił do Europy. Niemogąc znaleść innego zatrudnienia, przyjął obowiązek sekretarza izby handlowej w Düsseldorfie, i na tej posadzie zostawał do roku 1852, w którym przyjął służbę hollenderską pod korzystnemi warunkami, i udał się do Indyj Wschodnich hollenderskich. Oprócz artykułów zamieszczanych w pismach czasowych, ogłosił: *Catalogus plantarum in horto Bogoriasi cultarum*, Batawija, 1843 r; *Over het aul van de planten Javas*, Amsterdam, 1844 r.; *Plantae Javanicae variores, Berlin*, 1847 r; *Australien und seine Colonien*, Elberfeld, 1849 r.; *Allgemeines Sach und Namenregister zur Flora*, Ratysbona, 1851 r.; *Plantae Junghuhnianae*, Leyda, 1851—1852 r. Prócz tego podjął staranie około ogłoszenia kilku dzieł Junghuhn'a i przełożył na niemiecki język dziełu Cole'go: Kap i Kafrowie (*Das Cap und die Kaffern*, Lipsk, 1852 roku).

Hassler (Jan), doktor medycyny, rodem Bermeńczyk, był lekarzem w Polsce i nauczycielem prywatnym młodego Krzysztofa Dorohostajskiego (ob.), z którym odbywając nauki i podróże za granicą, przebywał w Strasburgu, Fryburgu i Brysgawie. Gdy dla otrzymania stopnia mistrza filozofii, odprawiał w Strasburgu publiczną dysputę przeciw Pappie, rektorowi tamecznej akademii, i Floremu, jej kaznodziejowi, wymówił się, że Arystoteles nietylko miał znajomość prawdziwego Boga, ale nawet tajemnicy Trójcy SS. własném pojęciem dosięgnął, zaszedł z nimi w tak zapalczyą sprzeczkę o urazę, że postarali się zasadzić go na dziesięć dni do więzienia. Z tego powodu Hassler czém prędzej zemknął do Fryburga. Dorohostajski zaś mszcząc się swego nauczyciela krzywdy, poprzybijał kilka epigrammatów przeciw nieprzyjaciołom jego, nocą na bramach akademii strasburgskiej. Na poprawienie też Hasslera sławy, skoro tenże w Fryburgu doktorski wieniec w nauce lekarskiej otrzymał, wydał Dorohostajski własny zbiór różnych wierszy na tę okoliczność napisanych, dedykując go mecenasowi jego, baronowi na Krzinie Dyrbachowi. Hessler zostawił w druku dzieło medyczne, p. t.: *De logistica medica, sive de medicamentorum simplicium et compositorum, qualitatum gradus, porgatiumque doses et porpria tates imestigandi*

ratione apodictica, r. 1578, in 4-to, b. m. d., chwalone przez sławnego Hallera; oraz astronomiczne, pod tytułem: *Paradoxus Annorum mundi a creatione usque ad Jesum Christum Servatorem*, etc., Wilno, Salom. Sulzers, 1596 r., in 4-to.

Hässler (Wojciech), patryjota czeski, urodzony r. 1805 w Pelzni, w królestwie czeskiém, z ojca rodowitego Niemca. Po ukończeniu klass gimnazyjalnych i odbyciu nauki księgarskiej, udał się w podróż, nie opuszczając żadnej sposobności kształcenia się, przez czytanie książek naukowych. Powróciwszy do domu został księgarzem, a zapoznawszy się z professorem Sedlaczkiem, gorliwie wziął się do nauki języka czeskiego, którego za młodu uczyć się miał sobie zabronionêm przez ojca. Szczęśliwym trafem wygrawszy na loteryi znaczną summę, chwycił się różnych przedsiębierstw, mianowicie stawiania domów w ojczystém mieście i jego okolicy, czém zwiększywszy mienie, z tém większym skutkiem i pożytkiem przyczyniał się do zbawiennych dla narodu przedsięwzięć. Pojmując że główną podstawą istnienia każdego społeczeństwa, jest prawdziwa jego oświata, żarliwość swoją o dobro narodu posunął aż do jawnego wystąpienia z domaganiem się o zreorganizowanie szkół elementarnych w duchu narodowym, co przed rokiem 1848 niebezpieczną było rzeczą w Czechach dla każdego występującego z tą myślą. Zmiany zaszłe w tym roku w zarządzie krajowym, otworzyły temu mężowi obszerniejszy zakres działalności. Wybrany na deputowanego miasta Pelzni, udał się do Wiednia wraz z deputacyją pragską (31 Marca t. r.). Jako członek rady miejskiej i setnik gwardyi narodowej, oraz członek różnych towarzystw narodowych, mianowicie Lipy słowiańskiej pelzneńskiej, którą reprezentował na zjeździe ogólnym słowiańskim (w końcu 1848 r.), odznaczył się szlachetnością, statecznością, rozumem politycznym, roztropnością i tak rzadką w ludziach cnotą, cywilną odwagą. On pierwszy wniósł i przeprowadził w radzie miejskiej uchwałę, stanowiącą potrzebę założenia szkoły realnej narodowej czeskiej w Pelzni. Wielkich nadziei i potężnego wpływu przez swe stosunki na sprawę narodowości czeskiej, mąż ten z żalem wszystkich zmarł nagle 21 Sierpnia 1850 r., właśnie w chwili, kiedy miał być obrany prezydentem ojczystego miasta, i w życie wprowadzić swe zamysły, zmierzające do zwrócenia narodowi naturalnych, a zaprzeczanych praw jego. *Ad. N.*

Hassli (dolina). Okolica ta, położona w tej części kantonu berneńskiego, którą nazywają *krajem białym*, z powodu wiecznych na szczytach gór śniegów, przerznięta rzeką Aar, w niektórych miejscach bagnista, jest bardzo urodzajna. Główném miejscem doliny jest piękna wieś *Meiringen* u stóp góry Hassli, 4,000 mieszkańców licząca. W pobliżu znajdują się piękne wodospady Reichenbach i lodowiec Rosenlaui, gdzie przed stoma laty pasały się trzody. Podania, którym jednak zupełnie zawierzyć nie można, wyprowadzają mieszkańców tutejszych od Szwedów, także od Fryzonów wschodnich, albo też od Sasów i Fryzonów, z których Karol W. miał zrobić Szwajcarów.

Hasta potioritatis, w prawie polskiém znaczyło to samo, co rozbiór majątku, czyli konkurs (*Vol. leg.*, tom VIII, p. 197, ob. *Potioritas*). Subhastacyja czyli sprzedaż publiczna przez licytacyję dóbr ziemskich, w prawie polskiém, dla podzielenia się szacunkiem, nie była znaną. Zaprowadziła ją ostatniego sejmu grodzieńskiego konstytucyja w r. 1793 (Część II, p. 206). *W. D.*

Hastenbeck (bitwa pod). Hastenbeck jest wsią położoną w księstwie Kalenberg, w królestwie hanowerskiém, w niewielkiej odległości od miasta Hameln. Wieś ta głośną się stała stoczoną na jej polach bitwą, w początkach wojny siedmioletniej, d. 26 Lipca 1757 r., pomiędzy Francuzami pod wodzą marszałka d'Estrées, a wojskami angielsko-hanowerskiemi pod księciem Cumberland. Za zbliżeniem się marszałka d'Estrées, książe Cumberland cofnął się za Wezerę i rozłożył obóz pod Afferde, opierając prawe swe skrzydło o Hastenbeck, ustawiwszy środek na wzgórzach pokrytych lasem i zasłoniwszy lewe skrzydło redutą. Francuzi postępowali ciągle naprzód za cofającym się nieprzyjacielem, lecz w dniu 25 Lipca nic więcej nad zbadanie jego stanowisk uczynić nie zdołali. Marszałek d'Estrées popchnął 26-go cztery brygady lekkiej piechoty na główne stanowiska nieprzyjaciela i przewrócił jego lewe skrzydło; a jednocześnie zwrócone uderzenie na prawe skrzydło, wyparło anglo-hanowerczyków z Hastenbeck. Nastąpił popłoch pomiędzy sprzymierzonymi, których napróżno wysilał się powstrzymać panujący książe na Brunświku, choć dokazał tego, że pierzchający zaczęli uprowadzać swe działa, pozostawione już na łup Francuzów. Najwięcej oddał tu usług pułkownik Breitenbach, który silnie uderzywszy na lewe francuzkie skrzydło, wprowadził zamięszanie w szeregach zwycięzców i tym sposobem ułatwił odwrót księcia Cumberland. Tak piszą o tej bitwie Francuzi, gdy tymczasem niemieccy historycy utrzymują, że przewaga walki pozostała po stronie sprzymierzonych i że tylko tchórzostwo Cumberland'a przyprawiło o utratę zdobytych walecznością księcia brunświckiego owoców. Niezaprzeczoną jest wszakże rzeczą, że wojska angielsko-hanowerskie cofnęły się do Hameln i że Francuzi pozostali panami pola bitwy, podając swe straty na 1,500 ludzi i podwójnie obliczając straty sprzymierzonych. Następstwem bitwy pod Hastenbeck, było podpisanie 8 Września 1759 r. układów w Kloster-Seven, na mocy których książe Cumberland zmuszony został do rozpuszczenia pewnej części swych wojsk i do ustąpienia Francuzom Hanoweru i Kasselu.

Hastings, dawne miasto hrabstwa Sussex w Anglii, nad morzem, ma port nieco zaniedbany, ratusz, kościół ś. Klemensa, zwany Lower-Church, z obrazem Mortimera, kościół Wszystkich Świętych (Upper-church), ruiny starego zamku, salę kąpielną przy promenadzie morskiej, 7,000 mieszkańców i nader uczęszczane kąpiele morskie. Okolice są malownicze, jak: Priory-Farm, gospoda Bo-Peeg, skały White-Rock i Lover-Seat, wodospad Old-Roar, krynica Dripping, Fairlight-Down, a nadewszystko pole bitwy stoczonej d. 4-go Października 1066 r., która koronę saxońską Harolda II oddała w ręce normandzkiego napastnika Wilhelma Zdobywcy; o pół mili ztąd pokazują kamień, na którym ten ostatni przy wylądowaniu miał obiadować.

Hastings (Warren), urodzony 1732 r. w Churchill, w hrabstwie Worcester, gdzie jego ojciec był plebanem, stał się głośnym tak wielką wytoczoną przeciw sobie sprawą, że podobnej przytoczyć nie mogą kroniki sądowe. Uczył się w Westminster i Oxford i w r. 1749 otrzymał miejsce kancelisty w jednym z kantorów towarzystwa wschodnio-indyjskiego. Chcąc być użytecznym w służbie, rozpoczął zaraz naukę języka perskiego i zajął się badaniem wszystkiego tego, co tylko ma styczność z panowaniem Anglików w Azyi. Następnie służył jako ochotnik w oddziale pułkownika Clive, gdy tenże zajął Kalkutę. W 1761 r. mianowany został członkiem rządu w Bengalu; lecz po czterech latach powrócił do Angli, zajmował się nauka-

mi, literaturą i starał się o katedrę języka perskiego w uniwersytecie oxfordzkim, gdy zdolności jego zwróciły uwagę parlamentu, skutkiem czego mianowany został gubernatorem prowincyi Madras. W r. 1772 zajął stanowisko gubernatora Bengalu, a we dwa lata później generalnego gubernatora wszystkich posiadłości angielskich w Indyjach Wschodnich. Obowiązki te przez lat trzynaście sprawował, w pośród bardzo trudnych nieraz okoliczności i kosztem krajowych książąt rozszerzył i umocnił panowanie kompanii wschodnio indyjskiej. Za jego to rządów Anglija prowadziła wojnę ze znakomitym Hyder-Ali i następnie z walecznym tegoż bratem Tipu Saib'em, a wojna ta, ukończona zawartym w dniu 11 Marca 1784 r. traktatem w Mangalore, znaczne Anglikom przysporzyła nabytki. Rządzenie w podobnych okolicznościach krajami zdobytemi i zdobywanemi, pociągnęło za sobą samowolne czyny, nacechowane łupieztwem. Hastings podniósłszy dochody kompanii z 3-ch na 5 milijonów funtów szterlingów, sądził, iż może bezkarnie dopuszczać się wszelkich nieprawych czynów. Po upadku jednak lorda North, przeciwnicy tegoż wystąpili stanowczo przeciw wszystkim jego na urzędach stronnikom. Przywołany 1785 r. Hastings do Anglii, otoczony został siecią zarzutów. Najznakomitsi mówcy opozycyi: Fox, Burke, Sheridan i inni, podnieśli głos przeciw niemu. Oskarżony był, że w czasie zarządu Indyjami dopuścił się wielkiej liczby czynów samowładnych i tyrańskich, że najnieprawniej wydarł na swą korzyść olbrzymie summy i że spowodował zupełny upadek kilku książąt krajowych. W r. 1786 Burke wniósł przeciw niemu oskarżenie w izbie gmin, w następnym sprawa ta przeszła do izby wyższej, a r. 1788 rozpoczął się proces w wielkiej sali w Westminster. Od uwięzienia uwolnił się Hastings złożeniem kaucyi. Długie formalności rozpraw sądowych w izbie wyższej, powolność, z jaką taż izba rozpatruje wszystkie wniesione przed jej trybunał sprawy, i ciągłe przerywania procesu, z powodu zajmowania się bieżącemi politycznemi interessami, opóźniły wydanie wyroku. Wielka liczba wymotywowanych zarzutów wymagała drobiazgowego śledztwa i przesłuchania ogromnej liczby świadków, których dopiero z Indyj należało sprowadzać. Wiele mów zabieranych przez oskarżycieli po całych dniach trwały i opóźniały sprawę dak dalece, że do 15 Kwietnia 1794 r. izba wyższa, jako sąd na Hastings'a, odbyła 120 posiedzeń, daleką będąc od ukończenia procesu. W ciągu tym jednak wielka zaszła zmiana w usposobieniu opinii publicznej, gdyż o ile początkowo wszyscy przyklaskiwali oskarżycielom, o tyle następnie wyrażali się na korzyść oskarżonego. Nakoniec przybył z Indyj lord Cornwallis, który stojąc tam lat kilka u steru władzy, mógł na miejscu dokładnie zbadać istotę czynu i oświadczył się stanowczo za Hastings'em. Przekonywająco on dowodził o wielkich i niezaprzeczonych usługach, oddanych krajowi przez oskarżonego, gdyż tenże tylko używanemi środkami zdołał utrzymać przy Anglii Indyje Wschodnie, w tym zwłaszcza czasie, kiedy wyzwolenie się kolonij amerykańskich, dla wszystkich innych stawało się przykładem. Bezstronne także świadectwo francuzkiego pułkownika de Gentil, którego niegdyś Hastings wypędził z Indyj, wielce mu było pomocném. Nareszcie, dla ukończenia sprawy lord Thurlow w początku 1795 r. postawił wniosek, aby każdy z członków sądu pojedyńczo zapytany, głośno i sumiennie oświadczył, czy uznaje Hastings'a winnym lub przeciwnie. Większość oświadczyła się za uniewinnieniem i oskarżony, który na klęczkach słuchał wyroku, skazany został tylko na opłacenie kosztów procesu, które wynosiły 71,080 funtów

szterlingów, oprócz tych, jakie ponosiło państwo, na 100,000 funtów szterlingów obliczonych. Kompanija wschodnio-indyjska powetowała jednak te straty Hastings'owi, gdyż oprócz wyznaczenia pensyi 4,000 funtów szter. rocznie, wyliczyła mu jeszcze jednorazową gratyfikacyję w summie 100,000 funtów szterlingów. Wielka liczba przywiezionych z Indyj przez niego kosztownych przedmiotów, pomiędzy któremi znajdował się pokryty zupełnie drogiemi kamieniami tron panującego księcia na Bengalu, łoże i dwanaście foteli, całych z kości słoniowej, a do tego artystycznie wyrzeźbionych, stawiały go w podejrzeniu, iż na urzędzie swym kolosalny zrobił majątek. Po jego jednak śmierci, w r. 1818 nastąpionej, przekonano się, iż opinija publiczna nazbyt przesadnie go sądziła. Hastings całe swe życie gorliwym był opiekunem sztuk i nauk, a sam odznaczającym się budowniczym, inżenierem, a nawet poetą. Z prac drukiem przez niego ogłoszonych przytaczamy: *Narrative of the late Transaction at Benares* (1782); *Review of the State of Bengal* (1786); *The present State of the East-Indies* (1786); i *Speech in the high court of justice in Westminster Hall.*

Hastings (Franciszek *Rawdon*, margrabia), mąż stanu angielski, ród swój wywodził od starożytnej rodziny normandzkiej, w Irlandyi osiadłej. Urodzony 1754 r., uczył się w Oxford i z takim zapałem służył w wojsku przeciw Amerykanom, że w 23-cim roku życia był już podpułkownikiem i wkrótce został generalnym adjutantem lorda Cornwallis, naczelnego wodza wojsk angielskich w Ameryce. Powróciwszy do Anglii w 1782 r., w dziesięć lat później otrzymał po swym stryju tytuł hrabiego *Huntington*, w roku 1794 po śmierci brata został hrabią *Moira*, a nakoniec margrabią *Hastings* po swej matce, dziedziczce tego domu. Za czasów rewolucyi francuzkiej, brał udział w wyprawach emigracyi, walczył 1799 r. z projektem zlania Irlandyi z Angliją, a pomimo, iż ciągle należał do opozycyi, pozyskał przyjaźń księcia Walii (później Jerzego IV), który w 1805 r. pojednał go ze swym ojcem. W r. 1814 książe regent mianował go gubernatorem generalnym Indyj Wschodnich, gdzie pobił Pendarów, księcia Mahratów Sandrah'a i górali Nepaulii. Za powrotem z Indyj 1823 r., wytrzymał w izbie wyższej zwrócone przeciw swemu zarządowi zarzuty, wyszedł z tej walki parlamentarnej zaszczytnie i mianowany został 1824 r. gubernatorem Malty. Umarł 1826 r.

Haszcze, wyraz oznaczający krzaki nizkie i małe.

Haszisz ob. *Hacicz.*

Haszka (Michał), serbo-łużycki uczony i autor, ur. 1778 r. w Kulowie (Wittichenau) pod Buduszynem, zm. 1854 r. Po ukończeniu szkoły normalnej miejscowej, gdzie się już odznaczył wyższemi zdolnościami i zamiłowaniem nauki, umieszczony na koszt duchowieństwa kulowskiego w seminaryjum serbo-łużyckiem w Pradze czeskiej, tu 1797 r. ukończył gimnazyjum; następnie do 1799 r. uczęszczał na wydział filozoficzny i studyjował filologiję i literaturę. Od r. 1799 poświęcił się naukom teologicznym. W r. 1802 po ukończeniu tych nauk w Budyszynie, otrzymał święcenie kapłańskie. Od tego roku do 1824 pełnił obowiązki wikarego w Chróścicach (Khroscice, Krostwick), a do r. 1834 był proboszczem tamże. 1827 r. został kanonikiem w Budyszynie. Sprawował tu urząd radcy konsystorza i egzaminatora synodalnego. W r. 1842 otrzymał tytuł *Canonicus capitularis cantor.* W r. 1852 obchodził jubileusz pięćdziesięcioletni kapłaństwa. Haszka, dla swojej narodowości położył znakomite zasługi pod każdym

względem. W r. 1836 wspólnie z Somejerem wydał na nowo: *Jezusowa Wincza to jo: Modlit rske ha Spiewarske Knihe* i t. d. Napisał katechizm w języku serbskim, wydany r. 1846 pod tyt.: *Khatechismus te je Kżesczijanskeje Khatólskeje Wutżbe,* i kilka innych dzieł religijnych wydał lub napisał. Oprócz tego, wiele wpływał na wyrobienie języka ojczystego, przekładami swemi wszystkich listów pasterskich, do osad serbsko-łużyckich przez biskupa wydawanych. Przy założeniu Macicy serbskiej (1847 roku), wybrany był na członka zarządu tej zbawiennej dla rozwoju narodowgo instytucyi. *Ad. N.*

Haszki Arje Löb (syn Jozuego), rabin z Buska w Galicyi, napisał p. t.: *Leb haarjeh* (Serce czyli odwaga Arjego), dzieło homiletyczno-exegetyczne, objaśniające zarazem ciemne ustępy starej księgi *Mydrasz* (Wilmarsdorf, 1674, fol.). *F. Str.*

Hatłas ob. *Atlas.*

Hatranina, *Chatranka,* oznacza w języku złodziei kradzież. Z tego wyraz *chatrak* znaczy rewizora. Wyraz pierwszy używany we Lwowie i Krakowie, ostatni zaś we Lwowie. Na oznaczenie kradzieży mają złoczyńcy jeszcze wyrażenia: *buchanka, facyjenda.* *E.*

Hatti szeryf, właściwie pismo szlachetne, z dwóch wyrazów arabskich złożone: rzeczownika *hatt,* znaczącego linije, pismo, i przymiotnika *szeryf* szlachetny, święty; np. *Kur'ani szeryf* Koran święty; *hatti szeryf,* inaczej *hatti humajum* (pismo cesarskie), jest to pismo, rozkaz, ukaz, wychodzący od sułtana, gdzie on własnoręcznie nadpisuje: „stosownie do tego ma być!”

Hatto, Hetto, Hayto, biskup bazylejski za Karola Wielkiego, potomek hrabiów Sulgau, urodził się 763 r., w piątym roku życia oddany na wychowanie do sławnego klasztoru w Reichenau, którego później był opatem, a obok tego od r. 801 biskupem. W r. 811 Karol W. wyprawił go w poselstwie do dworu byzantyńskiego. Następnie Hatto odbudował katedrę w Bazylei i kościół w Reichenau. Około r. 823 zrzekł się wszystkich dostojeństw i osiadł w opactwie Reichenau. Umarł 836 roku. Z licznych pism Hattona doszło naszych czasów tylko jedno: *de Visione Wettini.* Wettin, uczeń Hattona i mistrz w Reichenau, zachorował dnia 30 Października 824 r. i miał liczne widzenia. Hatto z ust jego słyszał opowiadanie tych widzeń i opisał je, treść ich jest następująca: Anioł zaprowadził Wettina do czyśca, i dał mu oglądać kary i cierpienia mnogich księży i osób świeckich, których on znał za życia. Widział tu męki kapłanów nierządnych, mnichów i opatów niedbałych, hrabiów niesprawiedliwych i łupiezców, a mianowicie Karola Wielkiego, karanego w osobliwszy sposób za winy zmysłowości. Anioł, mianujący się wyraźnie aniołem stróżem Wettina od lat jego niemowlęcych, oświadczył, że był niegdyś aniołem stróżem Samsona, aż do jego upadku, prowadził potém swego ucznia po czyśću i odkrywał przed nim winy, którym ulega większa część ludzi: hrabiowie są to niegodziwi ciemiężyciele; żonaci i bezżenni, niewolnicy namiętności przeciwnych naturze; większa część księży chciwością podsycanych, wyzyskują pobożność w widokach światowych, nadymają się odziani w szaty okazałe, opychają się sutemi biesiadami, uchylają się od obowiązków swego powołania, nie dbają o duszę i wpadają w sromotny nierząd; mnisi wstępują do klasztoru, powodowani raczej potrzebami doczesnemi, *mundanis necessitatibus,* niżeli duchem Bożym, *Spiritus*

Dei. Łakomstwa nadewszystko wystrzegać się należy po klasztorach; posiłek być powinien tu ubogi, odzież skromna; szkodliwem jest nadużyciem wybór na przełożone klasztorów wdów, przesiąkłych duchem światowym; trzeba nawrócić mnichów Gallii i Germanii do surowej karności, jaka jeszcze panuje za morzami, *in transmarinis regionibus.* Wskazawszy męki czyscowe, anioł objawia Wettinowi chwałę, jakiej zażywają Święci. Widzenie to, opisane przez Hattona, jest najsławniejszém z objawień, które w owe czasy krążyły po całém królestwie Franków. Jeżeli ma ono pewne znaczenie dla historyi obyczajów wieku IX, tedy nierównie ważniejszemi są *Capita,* to jest przepisy w 25 rozdziałach, ułożone przez Hattona dla duchownych, a zwłaszcza zakonników. Między innemi zaleca: badać wiarę kapłanów, którzy mając nauczać lud dogmatów, powinni ułatwiać zrozumienie nauki przykładami. Wszyscy powinni umieć wykładać Modlitwę Pańską i Skład wiary apostolskiej, nietylko po łacinie, ale i w języku krajowym. Znać powinni: *Sacramentarium, lectionarium, antiphonarium, baptisterium, computum, canonem poenitentionalem, psalterium, homilias per anni circulum Dominicis diebus et singulis festivitatibus aptas.* Powinni znać datę Wielkiej Nocy, Zesłania Ducha Świętego, dni świąteczne w ciągu roku, *tempora feriandi per annum.* Post nakazany przez króla lub przez biskupa, ma być zachowywany od wszystkich. Nie wolno księżom mieć u siebie niewiast obcych, *mulieres extraneas;* wolno mieć tylko niewiasty, na których żadne podejrzenie ciążyć nie może. W czasie podróży nie wolno im wstępować do gospód; mogą wziąść czego im trzeba, ale używać tego powinni tylko w domach prywatnych. Unikać będą zabaw i widowisk światowych, *placita saecularia;* nie pozwolono im trzymać psów i sokołów. Msza nie może być odprawiana w chałupach, domach prywatnych, kościołach nie poświęconych. Dziesięciny mają być płacone, a czwarta ich część wydziela się dla biskupa, na zasadzie przepisów papieża i zwyczaju Kościoła rzymskiego. Niewiastom, nawet zakonnicom nie wolno zbliżać się do samego ołtarza w kościele; mogą tylko przystąpić do balustrad, *cancellos.* Nie wolno księżom brać lichwy. Żaden z duchownych poświęconych, lub mających być poświęconymi, nie może przenosić się do innej dyjecezyi, ani iść do Rzymu dla odwiedzenia grobu Świętych Apostołów, nawet pod pozorem apellacyi, bez pozwolenia swego biskupa; kapłani jako poślubieni kościołom swoim, *sponsi,* czuwać powinni nad tém, aby były przybrane i przyozdobione i służyć im nieprzerwanie. A zatém nie powinni zaniedbywać godzin brewijarza, ani we dnie, ani w nocy. Powinni nauczać rodziców chrzestnych, o ich obowiązkach względem dziatek chrzestnych. *L. R.*

Hatto, drugi legendowy arcybiskup gnieźnieński. Piszą go rozmaicie: Hatto, Hanno, Harno. Włoch, rodem Rzymianin, herbu Kolumna, był potomkiem sławnej i potężnej rodziny, która się potém jeszcze więcej wsławiła. Starcem będąc, miał objąć rządy młodego Kościoła polskiego, który był bez pewnej metropolitalnej stolicy, przysłał go Jan XIII w 970 r. Gorliwie brał się do wytępienia bałwochwalstwa. „Układnością przedziwną obyczajów swoich,” jednych w wierze utwierdzał, drugich nawracał. Ale niedługo żył, gdy podług kronik, umarł w r. 972, czy nawet 971. Jeżeli tedy był w Polsce, to bardzo krótko rządził Kościołem, a w każdym razie nazywają go niesłusznie arcybiskupem gnieźnieńskim. *Jul. B.*

Hatto I, albo **Atton I,** arcybiskup moguncki, przy końcu IX wieku. Był

z początku opatem w Ellwangen, a potém w Reichenau. Jako poradnik cesarzów: Arnolfa IV, Ludwika IV i Konrada I, zyskał wielki wpływ na sprawy państwa. Spółcześni nazywali go sercem króla. Był opiekunem małoletniego Ludwika IV. Podczas zbrojnych sporów dwóch przemożnych frankońskich domów: Konradynów i Babenbergów, Hatto nieprzyjazny ostatnim, przysięgą wszakże zaręczył Adalbertowi, hrabiemu Babenberg, że gdy mu towarzyszyć będzie do obozu cesarskiego, wróci bezpiecznie do jego zamku, pojednawszy się z cesarzem, przychylnym Konradynom. W drodze atoli namówił hrabiego, żeby raz jeszcze wrócił do zamku na śniadanie, a potém wyjechawszy do obozu, wydał go cesarzowi, a ten Adalberta rozkazał uwięzić, osądzić, a potém ściąć. Gdy hrabia wyrzucał Hattonowi krzywoprzysięstwo, arcybiskup twierdził, że nie złamał przysięgi, gdyż go odprowadził do swego zamku, jak był przyrzekł. Te i kilka innych tym podobnych zarzutów, dały powód do legendy, że Hatto nie umarł śmiercią naturalną; ale piorun go zabił, a djabeł wrzucił trupa jego w Etnę r. 913. Cóżkolwiekbądź, dzieje świadczą, że Hatto był mężem stanu przebiegłym i energicznym; lecz obok tego dumnym, chciwym władzy: aby dopiąć zamierzonego celu, nie był skrupulatnym w wyborze środków. Starał się także o wywyższenie władzy duchownej nad świecką, i tak, na zwołanym przez niego synodzie w Tryburze r. 895, postanowiono między innemi: „Jeżeli kto ulegnie klątwie, a nie zechce czynić pokuty, lub poddać się wyrokowi biskupa, hrabiowie królewscy obowiązani są użyć siły zbrojnej przeciw winowajcy. Gdyby się opierał hrabiom i zginął z przyczyny tego oporu, kto go zabił, nie ulega żadnej karze kościelnej, ani też grzywnom. Co większa, krewni nieboszczyka powinni zobowiązać się przysięgą, że zachowają pokój.”—**Hatto II,** arcybiskup moguncki, około r. 968, był poprzednio opatem w Fulda. Podczas głodu, gdy przyciśnieni nim, opanowali spichrz ze zbożem, Hatto, jak powiada legenda, kazał spalić ten spichrz ze zborzem i znędzarzami w nim zamkniętymi, a na bolesne krzyki nieszczęśliwych, odpowiadał: „A czemu nie pracujecie?” Podług innych, zapytywał obecnych, czy słyszą jak myszy piszczą? Inni znowu opowiadają, że miał zwyczaj przysięgając zaklinać się: „Niech mnie myszy pożrą, jeżeli nie dotrzymam słowa!” Po złamaniu przysięgi przez Hattona, myszy rzuciły się na pałac, uciekając od nich schronił się do zbudowanej przez siebie wieży na Renie, gdzie go myszy dościgły i żywcem pożarły, nawet wygryzły jego imię napisane na murach. Mysza wieża (*Mäusethurm*) na Renie pod Bingen, zburzona została przez Szwedów r. 1635. Legenda powyższa przypomina naszą powiastkę narodową, o pożarciu Popiela przez myszy, w wieży na jeziorze Gople. Podług innych Hatto II umarł naturalną śmiercią r. 969 lub 970, i cała ta powieść została zmyślona przez mnichów i żebraków, których zmuszał do pracy i karał za próżnowanie. *L. R.*

Hatvan, miasto nad Matrą pod Zadwą, w Węgrzech, w komitacie heweskim, niegdyś obronne, dopóki w r. 1673 przez Turków nie zostało zupełnie zniszczone; dziś ma 441 domów, a 3,100 mieszkańców. Posiada wspaniały kościół, wystawiony przez księcia Grassalkowits, piękny zamek, browary, słynne w kraju owczarnie z poprawnej rassy. Są tu obszerne łąki, na których przeszło 1,000 koni dziko w tabunach się utrzymuje. Nadzwyczaj żyzne grunta, winnice, a po wsiach nieuprawiane tutaj arbuzy, dochodzą do dziwnej wielkości i ztąd w całych Węgrzech są znane. Hatvan pamiętne

stoczoną na jego polach bitwą w dniu 2 Kwietnia 1849, pomiędzy wojskami węgierskiemi pod dowództwem Görgeya, a Austryjakami; pierwsi odnieśli zwycięztwo.

Hatzfeld, rodzina hrabiowska z Wyższej Hessyi, gdzie się znajdują zwaliska jej gniazda, wzrosła do takiej potęgi, że już w r. 1379, w czasie trzydziestoletnich zakłóceń rycerzy lwa (*Löwenritter*) z landgrafami, mogła przeciwko tym ostatnim wystąpić i dotkliwie dać się im we znaki. Podrosłszy jeszcze nabytkiem lenności Wildenberg, rozdzieliła się ona w XV wieku na dwie linije: Wildenberg-Wildenberg i Wildenberg-Hessen. Do tej ostatniej należał *Melchior von Hatzfeld*, urodzony 1583 r., który odznaczył się podczas trzydziestoletniej wojny jako wódz w armii cesarskiej i otrzymał lenność Rosenberg (w Frankonii) i hrabstwo Gleichen (w arcybiskupstwie Moguncyi), r. 1641 na Szląsku państwo Trachenberg (6 mil □ i 23,700 ludności). To ostatnie podniósł Fryderyk II roku 1741 do godności księstwa, a posiadaczy do godności książąt (od r. 1748 książąt państwa). Po wygaśnięciu linii głównej, odpadły lenności frankońsko-moguneckie i tylko lenność Wildenberg przeszła na drugą liniję główną, gdy Trachenberg dostał się hr. Schönborn-Wisentheid. Po długich dopiero sporach odzyskał go r. 1803 *Franciszek Ludwik von Hatzfeld*, właściciel familijnego fidei-kommissu Wildenberg-Schönstein (3 mil □ i 7,250 mieszkańców), a z nim majorat i godność książęcą. Służył on jako generał w wojsku pruskiém w czasie wojny francuzkiej, a od r. 1722 był posłem przy dworze wiedeńskim, gdzie zmarł w r. 1827. Majorat przeszedł na starszego jego syna *Fryderyka Hermana Antoniego* (urodzonego 1808 r.), którego brat hr. *Maxymilijan von Hatzfeld* (urodzony 1813 r.), był od r. 1849 ambassadorem pruskim w Paryżu.

Haubica, rodzaj granatnika, ob. *Granatnik*.

Hauch (Jan Karston), jeden z najcelniejszych tegoczesnych poetów duńskich, urodzony 1791 r. w Frederikshald, przez długi czas był professorem fizyki w akademii rycerskiej w Soröe, począm w r. 1846 został professorem literatur północnych przy uniwersytecie w Kiel, Wygnany ztąd skutkiem rewolucyi z 1848 r., otrzymał od królowej Maryi Zofii schronienie w zamku Frederiksberg, niedaleko Kopenhagi, gdzie do tej pory przebywa. Po śmierci Ohlenschlägera otrzymał katedrę estetyki w uniwersytecie kopenhagskim. Zawczasu już znęciła go muza tragiczna i sława Öhlenschlägera, a w pierwszych swoich próbach dramatycznych, jak np.: *Rosaura* (1817 r.) rozwinął talent, któremu widocznie więcej chodziło o treść niż o formę. Od r. 1821—27 odbywał podróż po Niemczech, Włoszech i Francyi. Tragedyje, Haucha: *Bajazet*, *Tyberyjusz*, *Grzegorz VII* i *Don Juan* (razem wydane w *Dramatishe Verker*, 2 tomy; 1828—1829), oraz *Śmierć Karola V*, *Oblężenie Mastrichtu*, *Svend Grathe* i *Marsk Stig*, celują dzielną charakterystyką i kolorytem żywym, częstokroć plastycznym. Dwie komedyje: *Åren tabt og vundes* (Honor stracony i zyskany) i *Sösterne paa Kinnekullen* (Siostry na chrzcinach), z powodzeniem przedstawiane były na teatrach także szwedzkich i niemieckich. Rodzaj epopei dramatycznej: *Hamadryaden* (1830 r.), utwór najzupełniej romantyczny i przedstawiający z przejmującą prawdą rozwój złego w duszy ludzkiej, zyskał mu uznanie najznakomitszych krytyków europejskich; w lirycznych jego poezyjach pełno także jest piękności. Hauch znakomitym jest także powieściopisarzem; z najlepszych

jego romansów wymieniamy: *Wilhelm Zabern* (drugie wydanie, 1848 r.); *Guldmageren* (Alchemik; drugie wydanie, 1851 r.); *En polsk Familié* (Rodzina polska; 2 tomy; 1839 r.); *Slottet ved Rhinen* (Zamek nad Renem; 2 tomy, 1845 r.) i *Saga one Thorvald Vidfösle* (2 tomy; 1849 r.). W języku niemieckim wydał: *Die nordische Mythenlehre.* Obok tego Hauch jest także genijalnym badaczem przyrody, jak tego dowodzą liczne rozprawy drukowane w *Miscellach z Soröe.*

Hauenschildt (Ryszard Jerzy), znany pod pseudonimem *Max Waldau*, tegoczesny poeta niemiecki, urodzony 1822 r. w Wrocławiu. Ukończył nauki uniwersyteckie i otrzymał stopień doktora filozofii w Heidelbergu; potém zwiedziwszy główne kraje Europy, osiadł w majątku dziedzicznym na Szląsku. Jego pół dydaktyczne, pół epiczne utwory poetyczne, jako to: *Ein Elfenmärchen* (1847 r.); *Blätter im Winde* (1848 r.); *O! diese Zeit!* (1850 r.); *Cordula* (1851 r.) i t. d., odznaczają się niezrównanym blaskiem języka i w ogóle formy, a przytém ciepłem i prawdą uczucia. Największy jednak rozgłos zjednały mu: *Nach der Natur* (3 tomy; 1850 r.) i *Aus der Junkerwelt* (2 tomy; 1850 r.), dwie powieści z tendencyją polityczną, oraz historyczny romans: *Arinery, der Jongleur* (5 tomów; 1852 r.).

Hauff (Wilhelm), powieściopisarz niemiecki, urodzony 1082 r. w Stuttgardzie, nauki uniwersyteckie odbył w Tubindze; w r. 1826 wydał noworocznik swojego utworu, pod tytułem: *Märchenalmanach*, który doczekał się ośmiu wydań. W roku następnym ogłosił: *Mittheilungen aus den Memoires des Savans* (2 tomy) i romans: *Der Mann im Monde*, właściwie parodyję ulubionych podówczas powieści Claurena. W powieści *Lichtenstein* (3 tomy; 1826 r.), z powodzeniem naśladował Walter Scotta; z mniejszych jego nowelli zasługują na zaszczytne wspomnienie: *Die Bettlerin vom Pont des arts* i *Das Bild des Kaisers.* W ogóle Hauff w powieściach swoich odznacza się znakomitym darem inwencyi; zebrane jego dzieła obejmują 18 tomów (czwarte wydanie; Stuttgart, 1846 r.).

Haug (Jan Krzysztof), poeta niemiecki, urodzony 1761 r. w Niederstotzingen, w Wirtembergii; ukończywszy wydział prawny, wszedł na karyjerę urzędową i od 1817 r. był biblijotekarzem królewskim w Stuttgardzie; umarł tamże r. 1829. Odznaczał się szczególnie w pieśni i w epigrammacie; wydał między innemi: *Ontologiję epigrammatyczną*, 10 tomów (Zurich, 1807—9). Z innych dzieł jego wymieniamy pełne dowcipu: *Zweihundert Hyperbeln auf Herrn Wahl's grosse Nase* (Brünn, 1822 r.). Hang posiadał zarazem wielki talent improwizatorski i pracował dla wszystkich niemal czasopismów literackich w Niemczech.

Haugwicowie (z *Haugwic* i *Biskupic*, po niemiecku: *Tischkowitz*, w Kladskiém), ród szlachecki czeski, pochodzenia szląskiego, już w XV wieku znany w Czechach; od r. 1733 z tytułem hrabiów czeskich, a od roku 1779 rzymsko-niemieckich. Herb: czarny łeb barani w polu czerwoném.

Ad. N.

Haugwitz (Chrystyjan Henryk, hrabia), mąż stanu prusi, urodzony 1752 r. w majątku ojca swojego na Szląsku. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich kilka lat przebył we Włoszech, gdzie zaprzyjaźnił się z arcyksięciem austryjackim Leopoldem, gdy ten ostatni został cesarzem (Leopold II), wyprosił go sobie od dworu pruskiego na posła w Wiedniu, na co się Haugwitz zgodził tylko pod warunkiem, że urząd swój pełnić będzie bezpłatnie.

Za jego pośrednictwem zawartą została konwencyja w Reichenbach i traktat pilnicki. Po Herzbergu Haugwitz został ministrem spraw zagranicznych, i na tej posadzie starał się utrzymać pokój między Prusami a Francyją, w czém głównie sprzeciwiał się jemu Hardenberg, tak iż Haugwitz, gdy król pruski w 1803 r., z powodu pierwszego obsadzenia Hanoweru przez Francuzów, zmienił swój dotychczasowy sposób widzenia, podał się do dymissyi. W r. 1805 wysłany znowu do Napoleona, spośredniczył konwencyję wiedeńską, mocą której Prusy otrzymały Hanower; w 1806 roku jednak w Paryżu napróżno usiłował utrzymać pokój. Po bitwie pod Jeną pełnił służbę publiczną i w r. 1811 został kuratorem uniwersytetu wrocławskiego. Umarł w r. 1832 w Wenecyi.

Hauke (Maurycy, hrabia), generał artylleryi, zastępca ministra wojny b. armii wojsk polskich królestwa polskiego, senator wojewoda, z rodziny szlacheckiej flamandzkiej, urodził się d. 26 Października 1775 r. w Saxonii. Przybywszy z ojcem do Polski i otrzymawszy wychowanie w domu rodzicielskim, wszedł jako kadet do szkoły artylleryi, mając lat 14. Pilny i pracowity, szybkie czynił postępy w naukach. Kiedy wybuchła wojna w r. 1792, jako podoficer artylleryi walczył pod Nieświeżem, Izabelinem i Gronem. W r. 1794 postąpił na konduktora i tegoż roku na podporucznika. Po upadku sprawy narodowej i podziale Polski, Maurycy Hauke przedarł się do tworzących tam legijonów we Włoszech, gdzie d. 1 Kwietnia 1798 r. z początku mianowany porucznikiem piechoty, wkrótce przez Henryka Dąbrowskiego przeznaczony został na porucznika artylleryi, gdy trzema rozprawami w językach: polskim, francuzkim i niemieckim, okazał wysokie naukowe wykształcenie w tej broni. Odtąd dzielił losy legijonów polskich. W bitwie pod Terracino dowodził bateryją i ciężką otrzymał w prawą rękę ranę; pomimo tego, gdy nieprzyjaciel naciskał przeważnie, Hauke, nieopatrzony, w lewą rękę schwycił pałasz, broniąc i zastawiając swe działa. Towarzysze broni, przejęci wdzięcznością dla dzielnego dowódzcy, własnym kosztem go odesłali na kuracyję do Rzymu. Po przyjściu do zdrowia, znajdował się w oblężeniu Mantui i wraz z całą załogą dostał się do niewoli austryjackiej. Po zamianie jeńców, Hauke mianowany kapitanem artylleryi, z przeznaczeniem na adjutanta sztabu dywizyi generała Henryka Dąbrowskiego. W r. 1806 został szefem szwadronu; tegoż roku pułkownikiem szefem sztabu przy pomienionym generale, a gdy Dąbrowskiemu poruczoną została przez Napoleona I organizacyja powstania w Wielkiej Polsce, Hauke odznaczył się szybkiém i energiczném działaniem, tak że pomimo ciągłych zapasów z nieprzyjacielem, młody żołnierz dorównał starym wiarusom. W r. 1807 ozdobiony krzyżem wojskowym polskim *(Virtuti militari)* i Legii honorowej; w bitwach pod Tczczewem, a w r. 1809 pod Jankowicami i Błotnią dowodził brygadą. Tegoż roku został mianowany komendantem twierdzy Zamościa, świeżo na Austryjakach zdobytej. Z początkiem r. 1813 (d. 24 Stycznia) otrzymał patent na generała dywizyi, wraz z rozkazem bronienia tej twierdzy. Zamość oblężony został przez wojska rossyjskie pod dowództwem generała Rath. Broniąc dzielnie powierzonej twierdzy, wsławił imię swoje. Znaną jest pieśń, którą śpiewano na cześć Haukego w narodzie. Osaczony ze wszystkich stron, bronił mężnie długo powierzonego stanowiska. W braku kommunikacyi z krajem, bił w Zamościu monetę miedzianą i srebrną, która dotąd przechowuje się, jako ciekawy zabytek w zbiorach

naszych numizmatycznych. Nie siłą oręża, ale głodem zmuszony, poddał twierdzę. Ciekawy zachował się dziennik tego oblężenia, dzień po dniu przez Haukego spisywany, wart druku jako zajmujący pamiętnik do tamtych czasów. Po przywróceniu królestwa polskiego na kongresie wiedeńskim, przy nowej organizacyi armii polskiej, mianowany został w r. 1815 generał kwatermistrzem, a w 1816 radcą stanu, dyrektorem wydziału artylleryi i inżenierów, następnie zastępcą ministra wojny i hrabią. Na tém dostojeństwie odznaczył się równie prawością jak dążeniem jedynie do dobra kraju. Odsunąwszy chciwych liwerantów, osadził agentów rządowych a sumiennych, przy świeżo założonych fabrykach sukna i płócien, którzy znaczne czyniąc zakupy i zaliczenia na potrzeby wojska polskiego, przychodzili w pomoc tym zakładom do ich rozwoju i wzrostu, a zarazem wielką oszczędność w wydatkach zaprowadzono. Szanując grosz publiczny, dawał z siebie żywy przykład poświęcenia obywatelskiego. Piastując bowiem kilka znakomitych urzędów, nie pobierał uposażenia jak tylko z jednego, resztę ofiarując na potrzeby krajowe, a mianowicie na budowę lazaretów wojskowych, na założenie biblijotek podręcznych w zakładach naukowych wojskowych, jako to: szkoły artylleryi, aplikacyjnej i w korpusie kadetów kaliskich. Oszczędności z niepobieranych płac przez Haukego, w ciągu lat 15 od 1815 do końca 1830 r. wynosiły summę 1,198,000 złp., która stanowić mogła nie mały dla jego rodziny majątek. Zginął, zabity w dniu 29 Listopada 1830 r. w Warszawie. — *Zoffja* z Hauków, Hauke, córka poprzedzającego, urodzona 1817 roku w Warszawie, zmarła i pochowana w Dreznie 1861 r. Z prac literackich wydała: 1) *Abecadło z obrazkami dla Zygmusia*, przez Z. H., Warszawa, 1856 roku, w 4-ce, str. 62. 2) *Teatr dla dzieci*, Warszawa, 1859 r., w 12-ce. — *Ludwik*, brat drugi Maurycego, pierwsze lata poświęcił służbie wojskowej w armii Rzeczypospolitej, po podziale kraju oddał się naukom, a głównie górnictwu. Ukończywszy nauki uniwersyteckie, odbył kilkoletnią praktykę w zakładach górniczych Szląska i Saxonii; zwiedziwszy Francyję i inne kraje, powrócił do rodzinnej ziemi i przy utworzeniu księstwa warszawskiego w r. 1807, mianowany został organizatorem kopalni w powiecie krzeszowickim. W r. 1818 został dyrektorem wydziału górniczego, przy boku Staszica; następnie za ministerstwa księcia Lubeckiego, w stopniu radcy stanu, w kommissyi rządowej przychodów i skarbu, w wydziale górniczym pracował, położywszy w tej gałęzi służby nie małe dla kraju zasługi. Zmarł w r. 1851. — *Józef*, trzeci brat Maurycego, urodzony w r. 1790, w 16 roku życia walczył przy boku generała Dąbrowskiego przy zdobyciu Tczczewa (r. 1801), gdzie się odznaczył zarówno odwagą jak przytomnością umysłu. Po powrocie z nieszczęśliwej kampanii 1812 r., przy nowej organizacyi armii królestwa polskiego, mianowany adjutantem generała Dąbrowskiego w stopniu kapitana. W r. 1828 i 29 jako pułkownik przewodniczył gronu wybranemu oficerów polskich w kampanii tureckiej przy armii rossyjskiej. Po ukończonej wyprawie jako fligiel-adjutant odkomenderowany został do pozostawania przy osobie następcy tronu, dziś panującego monarchy Alexandra II. Wypadki w r. 1830 zastały go w Petersburgu; zażądał uwolnienia od służby i takowe otrzymał. W r. 1833 wszedł powtórnie do służby cesarsko-rossyjskiej, jako generał-major orszaku cesarskiego i w tym stopniu zmarł w Petersburgu 1837 roku, mając lat 47. *K. Wł. W.*

Haumann (Filip Wacław, *Wenceslaw*), generał polski z czasów wojny Kościuszkowskiej. Kapitanem został 14 Maja 1774 r. (*Sygillaty*, ks. 32). Był to zdaje się tylko stopień, tytuł bez obowiązku. Później wszedł do regimentu pieszego, którym książe Kalixt Poniński dowodził. Z porucznika w tym pułku sztabs kapitan od 11 Października 1777 r. po Ignacym Piotrowskim, który poszedł na kapitana. Porucznikiem został po Haumannie chorąży Jakób Zabłocki (*Sygillaty*, ks. 33). W r. 1790 uszlachceni Antoni i Wacław Haumannowie, *praeciso scartabellatu* (Piotr Małachowski). Antoni musiał być bratem Wacława, Wacław to Filip. Antoni był wtedy podporucznikiem regimentu pieszego, pod szefem Janem Malczewskim; przywilej dostał 24 Listopada 1791 r. (*Sygillaty*). Był i Filip wtedy już w regimencie pieszym tego szefa podpułkownikiem i przywilej otrzymał 21 Lutego 1791 r. (*Sygillaty*, ks. 37). Odznaczył się w boju pod Zieleńcami w Czerwcu 1792 r., w obronie ustawy 3-go Maja. Patryjota zacny, oświecony. Ztąd poznany osobiście przez króla, szanowany przez patryjotów. Nie rzucił służby, kiedy ją inni rzucali, chciał jeszcze służyć ojczyźnie. Przeszedł tylko do innego pułku. Został dowódzcą regimentu szefa Ignacego Działyńskiego i pułkownikiem po śmierci Ludwika Dahlkego w r. 1793 (*Metr.*, ks. 415). Szef ten, gorący Polak, spotkał w Haumannie zapał i serce. Kiedy za powstania Kościuszkowskiego spisek dojrzewał, jeden Haumann ze wszystkich sztabowych wiedział o tajemnicy i czynny brał udział w przygotowaniu wybuchu (Józefa Zajączka *Pamiętnik*, str. 105). 17-go Kwietnia prowadził Haumann z Ujazdowskich koszar za miastem, pułk swój do boju, który stoczył pod ś. Krzyżem. Z armat z dwóch stron po ulicy jakiś czas strzelano. Wreszcie Lipnicki, adjutant regimentu, na czele jednego batalijonu poszedł na bagnety, wtedy poległ dowódzca nieprzyjacielski, i wojsko jego legło. Haumann ruszył się wtedy ku środkowi maista, ale miał tyle słabości, że na usilne prosby króla udał się prosto do zamku. Tam resztę dnia bawił bezczynnie, chociaż Igelstrom jeszcze się bronił i zwycięztwo naszych wcale nie było pewne (tamże str. 107). Tegoż dnia Haumann wziął 18,000 złp. na potrzeby wojska, zdaje się że to był przed bitwą. Zaraz postąpił na generała majora. Wysłany z regimentem Działyńskich, częścią jazdy i artylleryi ku Pilicy, ścigać oddziały nieprzyjacielskie. Zagnał je aż pod Nowe Miasto. Wyprawił wtedy majora Zajdlica na wsparcie powstania ziemiańskiego, które się świeżo zbierało pod Kajetanem Wojczyńskim; Zajdlic odpędził z wielką stratą od Biały oddział nieprzyjacielski (*Pamiętnik warsz.*, 1810, Marzec, str. 309). Generał strzegł Pilicy dopóty, dopóki nie był na to stanowisko przysłany wicebrygadyjer Dąbrowski (tamże, str. 318). Następnie wysłany był w Lubelskie, dla wspierania tamecznych powstań. Kraj był wolny, ale Zagrajski na czele 6,000 ludzi z Wołynia posuwał się ku Chełmowi. Naczelnik posłał tam Wedelsztета z oddziałem 1,000 ludzi, potém Haumannowi, który był w okolicach Radomia, kazał z Wedelsztetem się łączyć; Chomętowski miał uzbroić włościan (Zajączek, str. 127). Haumann przebył Wisłę i stanął w Lublinie. Bytność jego w tych stronach była koniecznie potrzebna. Przeważne już siły nieprzyjacielskie zeszły się w Lubelskiém. Derfelden ucierał się z pułkownikiem Zagórskim i śpieszył naprzeciw Zagrajskiego. Piotr Potocki, kasztelan lubelski, który podniósł powstanie 18 Maja, był słaby, szlachta ku uzbrojeniu włościan niechętna. Przybyli wprawdzie z Galicyi Wyszkowski i Łaźniński, z Podlasia Ożarowski; ale to nie poparło wiele

patryjotów. Haumann był więc w takim razie opatrznością. Połączywszy się z Wedelsztetem, poszedł z Lublina ku Chełmowi 26 Maja i miał objąć generalną komendę obozu, który się zakładał pod tém miastem, kiedy naczelnik przysłał Zajączka na głównego dowódzcę. Generałowie nasi przeszkodzić nie mogli Zagrajskiemu do przebycia Bugu. 3 Czerwca Zajączek przybył pod Chełm, a 4-go złożył radę wojenną. Za połączeniem się dwóch generałów nieprzyjacielskich, 7 Czerwca stracili nasi bitwę pod Chełmem (Zajączek, str. 134—7, *Pamiętnik warsz.*). Posądzają Wedelszteta, Haumanna i Ożarowskiego, że niechętnie działali przez zazdrość względem Zajączka. Haumann środkiem dowodził. W stanowczej chwili, kiedy generał naczelny kazał iść naprzód na nieprzyjaciela, będącego już w nieładzie, ci trzej odwrót nakazali. Haumann miał być pierwszym sprawcą haniebnej ucieczki i całego nieszczęścia. Cofało się wojsko ku Lublinowi. W Piaskach nadedniem Zajączek zdał dowództwo na kilka godzin Haumannowi, a sam udał się do miasta, aby przyśpieszyć uzbrojenie województwa i żywność dla wojska przysposobić. Trzej generałowie nakłoniwszy kilku sztabsoficerów do spisku, umyślili Zajączkowi odebrać dowództwo i oddać je Wyszkowskiemu, że chociaż najmłodszy rangą, był zbawcą korpusu po klęsce. Posłano prosząc Wyszkowskiego, żeby do namiotu Haumanna przybył. Zdziwił się ze snu przebudzony Wyszkowski; Haumann prosił, a mógł przecie rozkazywać. Udał się natychmiast do namiotu. Zastał wszystkich spiskowych. Haumann podniósł głos, klęskę składał na niezdolność Zajączka, oddawał Wyszkowskiemu dowództwo. Wymawiał się od tego zaszczytu słusznemi powodami młody generał, najwięcej na to kładąc nacisk, że upadnie karność i będzie nieład. Haumann oświadczył wtedy, że starsi generałowie pierwszeństwa mu ustąpią i spytał, czy weźmie dowództwo gdy je Zajączek dobrowolnie złoży. Gdy Wyszkowski obiecał przyjąć, Haumann sprawę do drugiego dnia odłożył. Zajączek wieczorem powrócił do obozu i udał się prosto do namiotu Wyszkowskiego, bo mieszkał z nim wspólnie. Tu się dowiedział o wszystkiém i spokojny jutra czekał. W istocie Haumann przyszedł rano do niego z raportem, otoczony spiskowymi i przy tej sposobności wniosek swój rozwinął. Zajączek żądał na piśmie wezwania. Haumann poprosił od Wyszkowskiego papieru i atramentu. Nie było; kazał więc jedno i drugie przynieść od siebie i adjutantowi dyktował w obec Zajączka. Po czém pierwszy podpisał i podług starszeństwa innym podpisywać kazał. Wyszkowski odmówił stanowczo swego podpisu. Haumann oddał zuchwałe pismo Zajączkowi i zaraz wojsko w pochód ruszyło ku Lublinowi. W drodze nadbiegł goniec z wiadomością o przegranej pod Szczekocinami i z rozkazem, ażeby Zajączek cofał się do Warszawy. Goniec Haumanowi rozpowiedział złe nowiny. Zajączek odesłał zaraz przez adjutanta naczelnikowi zuchwałe pismo. Wyszkowski wezwany do Kościuszki rozpowiedział wszystko. Wedelsztet, rodem z Prus polskich, usunął się wtedy sam. Ożarowskiego odesłał Kościuszko Mokronowskiemu i Haumanna jednego przy korpusie zostawił, żeby go upokorzyć. Wyszkowski został dyżurnym generałem korpusu, więc mógł Haumannowi dawać rozkazy w imieniu Zajączka. Tak Kościuszko wykonał plany Haumanna i srodze go tém samém ukarał. Korpus przeszedł pod Puławami Wisłę i przez Radomskie zbliżył się ku Warszawie 29 Czerwca stoczył bitwę pod Gołkowem. I tu Haumann dowodził środkiem, jak pod Chełmem. Po zwycięztwie, naczelnik kazał Zajączkowi dalej ciągnąć pod Warszawę i nie korzy-

stać z wygranej. Nasi więc jakby cofali się, a po piętach deptał im nieprzyjaciel; Wyszkowski tylną straż prowadził. I tutaj nie spisał się Haumann. Szedł ze swoją piechotą bez żadnej ostrożności. Jazda więc i kozacy wyminęli tylną straż i wpadli na jego piechotę i działa. Już prażyli dobrze, kiedy Kopeć od czoła, a Wyszkowski od tyłu, odparli natarcie (Opis kampanii pod Wyszkowskim w dodatkach do *Pamiętników*, z XVIII w., str. 26—23 i u Kitowicza). Po zdobyciu Warszawy, Haumann dostał się do niewoli. Wywieziony do Rossyi. Uwolniony przez Pawła w roku 1796. Przedarł się do Włoch i wstąpił do legijonów, w chwili kiedy się formowały. Patryjotą zawsze był, tylko w wojnie Kościuszkowskiej grzeszył po ludzku, ale bo też i grzeszyć bazkarnie pozwalano. W legijonach służył ze stopniem pułkownika, zarzuciwszy generalstwo; to zacne (*Cmentarz powązkowski*, t. III, dodatki i przypisy, str. XXIV). Z Grabińskim odbył wyprawę do Egiptu. W Alexandryi obadwaj dostali się do niewoli i odesłani przez Turków do Carogrodu. Grabiński szczęśliwszy, przemknął się prędko z powrotem do Włoch; Haumann dopiero później powrócił do Litwy i odtąd *żył* na ustroniu aż do śmierci. Twarz w starości miał czerstwą, włos ubielony szronem. Ruchy żołnierskie, żywe, słodycz charakteru, przywiązanie szczere do ojczyzny, pociągały młodzież ku niemu. Każdy chętnie słuchał generała, kiedy stare opowiadał dzieje. Umarł 30 Stycznia 1829 r., w Uścimowie, województwie lubelskiém. Zwłoki jego pochowane w Opolu, w rodzinnym grobie Szlubowskich, w województwie podlaskiém. Żył lat blisko 90. Ksiądz Ziemiański, proboszcz z Ostrowa, uczcił jego pamięć (*Gazeta polska*, 1829, Nr. 69). *Jul. B.*

Haupt (Maurycy), germanista i filolog, urodzony r. 1808 w Zittau, z ojca burmistrza tamże, *Ernesta Fryderyka H.* (ur. 1774, zm. 1843 r.), który się odznaczył zbiorem: *Scriptores rerum Lusaticarum*, wydaniem *Jahrbücher des zittauischen Stadtschreibers Jahannes von Guben* (Görlitz, 1837), i wyborném tłómaczeniem na łacińskie poezyj Goethe'go (*Carmina X Goethii*, Lipsk, 1841) i niemieckich pieśni nabożnych (*Hymni sacri*, Lipsk, 1841). Maurycy Haupt słuchał 1826—30 w Lipsku filologii pod Hermanem, był r. 1837 w Wiedniu i bronił jako prywatdocent swych *Quaestiones Catullianae* (Lipsk, 1837). Przy objęciu r. 1838 katedry w Lipsku napisał *Observationes criticae* (Lipsk, 1841), a w r. 1843 został tu professorem języka i literatury niemieckiej. Żywe jego zajęcie się sprawami naukowemi i kierownictwem kilku towarzystw niemieckich i łacińskich, ubezwładniły w r. 1850 wypadki r. 1848 i 1839 i rozbudzone życie narodowe, któremu niepomiarkowanie się oddał. Od r. 1848 członek król. towarzystwa naukowego (w Dreznie), został w r. 1850 sekretarzem oddziału filologiczno-historycznego, po śmierci Hermanna; akademije w Wiedniu i Berlinie, również go zaliczają w poczet swoich członków. Prócz wielu rozpraw po czasopismach i w *Berichte* towarzystwa naukowego ogłoszonych, wydał z objaśnieniami Owidyjusza *Halientica* i Gratiusa *Cynegetika* (Lipsk, 1838); Horacyjusza (Lipsk, 1851); *Bukolików* Biona i Moschusa (Lipsk, 1850) i Aischylosa (Lipsk, 1852). Z dzieł do niemieckiej odnoszących się filologii: Hartmana von Aue, *Erec'a* (Lipsk, 1839); Rudolfa von Fms, *Guter Gerhard* (1840); Hartmanna von Aue, *Lieder und Büchlein* i *Armer Heinrich* (Lipsk, 1842); Konrada z Würzburga *Engelhard'a* (Lipsk, 1844), *Winsbecke* (Lipsk, 1844) i pieśni Gottfryda von Neiffen (Lipsk, 1851). Po śmierci Lachmanna, zajął się wydaniem tegoż *Nibelungów* (Berlin, 1852)

i poezyj Waltera von der Vogelweide (Berlin, 1852). Razem z Hoffmanem wydawał: *Altdeutsche Blätter* (2 tomy, Lipsk, 1836—1840); później założył nader znakomite czasopismo: *Zeitschrift für deutsches Alterthum* (tom 1—9, Lipsk, 1841—52).

Hauptmann (Maurycy), kompozytor i teoretyk, urodzony roku 1792 w Dreznie, miał się z początku oddać budownictwu, ale przeważająca skłonność do muzyki, zwróciła go z tej dopiero drogi w r. 1811. U Spohr'a więc w Gota wyuczył się gry na skrzypcach i kompozycyi, po czém żył czas jakiś w Dreznie, Wiedniu i Pradze. W r. 1814 wyjechał z księciem Repninem do Petersburga i Moskwy, a później do Połtawy, zkąd w r. 1820 wrócił do Drezna; r. 1822 udał się do Kassel na członka kapelli tamtejszej, gdzie stale osiadł, robiąc małe podróże do Francyi, Włoch i t. d. Szkoła jego teoretyczna wielu mu sprowadziła uczniów; r. 1842 został kantorem i dyrektorem szkoły św. Tomasza w Lipsku, r. 1843 nauczycielem kontrapunktu i fugi przy tamecznêm konserwatoryjum. Prócz opery: *Mathilde*, ułożył wielką mszę, offertoryjum, *Salve Regina*, mnóstwo śpiewów i pieśni i dzieł instrumentalnych.

Haur (Jakób Kazimierz), ekonomik polski, urodził się w r. 1632 z szlacheckiej rodziny, pochodzącej z Kurlandyi, osiadłej w województwie chełmińskiém, a zpowinowaconej z zacnemi domami polskiemi Czarnkowskich, Stadnickich i t. d., z matki Petardówny, rodem z Gracu, która była wychowana na dworze królowej Konstancyi. Uczył się w akademii krakowskiej, potém zwiedzał obce kraje, zkąd wróciwszy poświęcił się rolnictwu i był przez lat 30 pisarzem, ekonomem, superintendentem na wielkorządach krakowskich, ekonomii samborskiej, karbaryi wielickiej i bocheńskiej, kiedy takowe administrował Stanisław Skarszewski, kasztelan wojnicki; zarządzał także obszernemi włościami Jana Andrzeja Morsztyna, podskarbiego wiel. kor., był kommissarzem skarbowym (do rachunków); w końcu pisał się baronem i sekretarzem królewskim. Człowiek uczony, pracowity, biegły w rolnictwie, w sztuce medycznej, a nawet i malarstwie, znał dobrze języki: łaciński, francuzki, włoski, angielski i niemiecki. W r. 1707 czerstwy na zdrowiu, mając lat 75 ożenił się powtórnie z Izabellą Bielską, poczciwą i przystojną panienką, jak pisze w nagrobku w rękopiśmie, wierszem przez siebie skreślonym. Haur jest autorem obszernego dzieła o gospodarstwie, ułożonego w sposobie encyklopedyi rolniczej, które po kilkakrotnie przedrukowane, w swoim czasie niemałą miało powagę. Nad tém dziełem pracował on przez lat 30, wybierając je jak powiada z cudzoziemskich w tym przedmiocie książek, co dla kraju użytecznêm znajdował, i w trzech sporządzonych, a wydrukowanych za jego życia wydaniach, każde znacznie pomnożył, zmieniając nieco tylko w tytule. To było powodem, że biblijografowie nasi uważając takowe za odrębne dzieła, z jednej i tej samej pracy kilka utworzyli. Pierwsza edycyja ukazała się w r. 1675 (a nie w r. 1676), pod tytułem: *Oekonomika ziemiańska generalna punktami partykularnemi interrogatoryjami gospodarskiemi, praktyką miesięczną, modelluszami abo tabulami arithmetycznemi objaśniona. Panom dziedzicznym, arendarzom, oekonomom, aktententom, urzędnikom, pisarzom prowentowym i wszystkim w pospolitości dóbr ziemskich dozorcom pożyteczna i potrzebna, przez urodzonego Jakóba Kazimierza Haura, pisarza i superintendenta wszelkich intrat Jaśnie W. IMC. kasztelana woynickiego, wielkorządcy krakowskiego, drohobyckiego, zlotoryjskiego i barwalskiego etc., starosty oekonomii sam-*

borskiej, wielickiej i bocheńskiej karbaryey administratora, sporządzona, w Krakowie, w druk. dziedzic. Krzysztofa Schedla, **1675**, in fol., str. **122**, z osobnemi pod oddzielnym tytułem modeluszami arytmetycznemi; przypisana Stanisławowi Skarszewskiemu, wyżej wspomnianemu kasztelanowi. Drugie wydanie znacznie pomnożone, wyszło tamże w r. **1679** pod nazwą: *Ziemiańska generalna oekonomika, obszerniejszym od przeszłej edycyi stylem supplementowana i na wszystkich punktaah znacznie poprawiona*, Kraków, w drukarni akademickiej, **1679**, folio, str. **233**; osobno modelusze i z drzeworytami w texcie, przypisana Janowi Andrzejowi Morsztynowi, podskarbiemu wiel. kor. Trzecie wydanie jeszcze obszerniejsze nosi tytuł: *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemiańskiej, na polach wielkich i obszernych w sławnym na wszystek świat królestwie polskiém, przy miastach koronnych, przy miasteczkach gęstych i nasiadłych, przy wsiach okolicznych królewskich, szlacheckich, duchownych i miejskich znaleziony, a za osobliwym staraniem i pracowitą pilnością dla dobra pospolitego i pożytku ludzi wszelkiego stanu do używania wykopany... w XXX traktatach i w nich rozdziałach ubogacony*, w Krakowie, w drukar. Mikołaja Schedla, **1693**, in fol., str. **523**, przypis królowi Janowi III, z rytowanym wizerunkiem tego monarchy i licznemi drzeworytami w texcie, chociaż bez porządku i składu umieszczonemi, a wybranemi z tych, które się pozostały w rozmaitych drukarniach po odbiciu dzieł dawnych, które Haur czyli też drukarz pozbierał i książkę niemi ozdobił. Czwarte wydanie wyszło po śmierci autora, z *nowym przydatkiem geometryi gospodarskiej, napisanej od w. ks. Marcina Bystrzyckiego, Societatis Jesu, S. Theologii doktora*, w Warszawie, w druk. koll. Soc. Jesu, **1744**, in fol., str. **246**. Piąta przedrukowana z powyższej, z przydaną *Geografiją Polski, przez W. X. Hołowkę, S. J. skoncypowaną*, do której przyłączone są tablice geografii całej Europy, jedno i drugie bardzo ciekawe, tamże, **1757**, in fol. Prócz tego wychodziły i skrócenia tego dzieła, pod nazwą: *Wybór ekonomii ziemiańskiej, politycznej, gospodarskiej, żołnierskiej i lekarskiej*, przedrukowany r. p. **1744** w Krakowie, w druk. Woj. Dominika Siarkowskiego. Nakoniec inne, p. t.: *Ekonomika lekarska albo domowe lekarstwa, przez Jakóba Kazim. Haura, z przydatkiem sekretów lekarskich Hirneysa*, przedrukowana w Berdyczowie, **1790**, w 8-ce, **229** str. Tak liczne edycyje dowodzą wziętości, jaką miało to dzieło. Sam też Haur wychwalając swoją pracę, wspomina, że nawet kupcy rossyjscy kupowali takowe, i że król Jan III posyłając dary wielkiemu księciu moskiewskiemu, przyłączył do nich pięknie oprawną jego *Ekonomikę*. Co do wewnętrznej jej wartości, jest to prawdziwy las różnego rodzaju rzeczy, bez związku żadnego z sobą i bez związku z ekonomiką. Baśnie, anegdoty, lekarstwa, nauka o zegarach, rzecz o malarstwie, sentencyje moralne, sekreta na czary i gusła, prognostyki i dnie feralne, wszystko tam znajdziesz obok ogrodnictwa, łowiectwa, rybołówstwa, górnictwa, ekonomiki właściwej i t. p. Wszakże są w niej pod niektóremi względami rzeczy bardzo ciekawe. Jest wiele praktycznych spostrzeżeń na doświadczeniu opartych, o roli, nawozach, uprawie i siewie. Nie były obce Haurowi wiadomości o gospodarstwie w innych krajach. Wspomina o wielkich postępach rolnictwa w Anglii, o wybornym chowie bydła tamże, o wielkiej produkcyi wełny, o rzuceniu się Anglików do gospodarstwa zbożowego, co podług niego wpłynęło na cenę naszych zbóż. Przytacza on dzieła w różnych językach; ma więc niewątpliwie więcej nauki od swoich poprze-

dników, ale mniej smaku i rozsądku. Przepisuje nawet, jaką podręczną bibljotekę powinien mieć każdy rolnik. Ma zresztą tę zaletę, iż pierwszy z naszych rolniczych pisarzy, zwraca uwagę na lasy. O obszerności i zamieszaniu jakie panuje w całém tém dziele, o dziwactwie i różnorodności przedmiotów, najlepsze dadzą wyobrażenie napisy niektórych rozdziałów, i tak np. rozdział II-gi traktuje o ziemi elementalnej, o Bożych mękach, o ogniu elementalnym, o salamandrze, o górach ognistych, o żydach, strojach, monetach, ogniach, miastach, o paleniu ludzi w pogaństwie, o cyganach, o Nilowej rzece, o topielcu, o sądnym dniu, o znakach na pogodę, o dziełach znakomitych najaśniejszego Jana III i t. d. Słowem nigdzie może tak wybitnie nie maluje się wiek, w którym żył Haur, jak w jego książce. Zamiast wzniosłej i czystej pobożności, spotykamy w niém pełno zabobonów i guślarstwa, w miejsce czystego języka mowę chropawą i nieczystą, w miejsce prostoty, zamieszanie i nieład, Z tém wszystkiem dla badacza dziejów, obyczajów i zwyczajów owego czasu, dla starożytnika i lingwisty, Ekonomika Haura jest bogatą kopalnią: znajduje się bowiem w niej mnóstwo szczegółów ciekawych pod temi względami i ważnych objaśnień o znaczeniu i pojmowaniu, wielu dziś zatraconych tradycyj, przysłów, zwrotów języka i wykładu znaczenia starodawnych wyrazów. Dla tych powodów a nie dla pożytku nauki rolniczej, byłby może ważnym jej przedruk, do którego w naszych czasach się zabrano, jak o tém czytaliśmy w *Gazecie warszawskiej*, z r. 1860 ogłoszenie. Zresztą Haur zostawił jeszcze w rękopiśmie, którego własnoręczny pierwotwór, znajduje się w biblijotece głównej w Warszawie, inne dzieło swoje rymotworcze, noszące tytuł: *Mercurius polski z dobremi nowinami, wierszem opisany*, 1702, str. 258, będące podobnymże magazynem różnorodnych wiadomości, ozdobionych dość niezręcznemi rysunkami, piórem przez samego autora, dającemi niezbyt pochlebne i o jego znajomości sztuki malarskiej wyobrażenie. *F. M. S.*

Hauser (Kasper). W dniu 26 Marca 1828 roku, pewien przechodzący spotkał na ulicach Norymbergi młodego chłopca, od 15 do 16 lat mieć mogą. Chłopiec ten zaledwie mógł się poruszać, światło dzienne raziło go w oczy i nie umiał odpowiedzieć na żadne zapytanie, pomimo iż wymawiał dość wyraźnie słów kilka, najmniejszego między sobą nie mających związku. W rysach jego twarzy, nie mających w sobie nic odpychającego, malował się wyraz naiwnego dzieciństwa. Trzymał w ręku adres dobrze znanej osoby, do której też odprowadzony został. Tutaj nie chciał przyjąć żadnego pożywienia prócz chleba i wody, poczém rzucił się na słomę, a sen jego był głęboki i spokojny. Za obudzeniem się, ciekawe na wszystko zwracał spojrzenia, jakby wszystko było dlań niewidzianą dotąd rzeczą, lecz spojrzenia te jego były głupowate, obojętne, do niczego nie przywiązujące wagi. Najmniejszego nie mógł dać objaśnienia o swém pochodzeniu, nazwisku, ubiegłych latach życia, miejscu zamieszkania, jedném słowem o całej jego tajemniczej przeszłości. Ci zaś, do których miał adres, nie wiedzieli, czy uważać go za zupełnego niedołęgę, czy też chytrego oszusta, gdyż pomimo tego, iż widocznym był na nim brak wszelkiego wychowania, umiał przecież z łatwością i poprawnie napisać: *Kasper Hauser*, i jakby dał do zrozumienia, że to było jego imieniem i nazwiskiem. W takim stanie rzeczy, najprostszą drogą dostał się do więzienia, gdzie była sposobność dostatecznego przekonania się, że w całém jego postępowaniu najmniejszego nie było udawania i że to był zupełnie nieświadomy wszystkiego dzie-

ciak. Staranna zwrócona na niego uwaga okazała także, że chłopiec ten jakby wcale w życiu nie chodził, gdyż skóra na podeszwach nóg jego nadzwyczaj była delikatną, a nadto fizyczna siła zupełnie niewyrobioną. Widocznie się pokazało, że on nigdy nic nie widział, o niczém nie miał wyobrażenia, nie pojmował stosunków towarzyskich, nie rozumiał co to jest człowiek, i że całe swe życie wegetował gdzieś wpośród ciemności, gdyż organ wzroku tak miał słaby, że każdy mocniejszy odbłysk światła sprawiał mu cierpienia. Najmniejszego nie miał wyobrażenia o odległości i nie rozumiał co to jest dzień lub noc, nie pojmując bynajmniej podziału czasu; w ogóle wyobraźnia jego nadzwyczaj była ograniczoną. Zresztą był to chłopiec nadzwyczaj cierpliwy i łagodny, posłuszny najmniejszemu skinieniu, i gniewał się tylko, gdy nie mógł sięgnąć oddalonego przedmiotu, który zdawał się mu bliskim, lub też parząc się od ognia, który dla niego był dziwném zjawiskiem. Professor Daumer zajął się losem tego nieszczęśliwego chłopca, z gorliwością udzielał mu nauk i doprowadził do tego, że po niejakim czasie stanowcze sam o sobie mógł dać objaśnienia. Według tych zamieszkiwał on nizką, ciasną, zimną i pozbawioną światła izdebkę, żywiony był tylko chlebem i wodą, zkąd wyprowadzony pewnej nocy i posadzony na konia za innym człowiekiem, z listem w ręku pozostawiony został na miejscu, gdzie go znaleziono. W więzieniu tém wyuczono go wymawiać słów kilka, których znaczenia wcale nie pojmował, jak niemniej podpisać swoje imię i nazwisko. W pamięci jego znajdowały się także jakieś wspomnienia, lecz te dla zupełnego braku pojęcia, były tak pomięszane i bez najmniejszego między sobą związku, że wyglądały tylko na zapomnianego snu widziadła i żadną miarą opiekun jego nic z nich wywnioskować nie zdołał. Łagodnego chorakteru, korzystał z udzielanych mu nauk i przez ciąg około lat sześciu, znaczne uczynił postępy; zresztą wszyscy już zapomnieli o dziwném znalezieniu go na ulicy i nikt się nim nie zajmował. Pewnego pięknego letniego wieczoru, wpatrując się w gwiaździste niebo, zachwycony urokiem przyrody, z oburzeniem się odezwał o swym ciemiężycielu, który lat tyle gnoił go w ciemném więzieniu i głośno wyjawił swemu dobroczyńcy, professorowi Daumer, powzięty zamiar spisania wszystkich najdrobniejszych swych wspomnień, by z nich można zaczerpnąć jakiekolwiek skazówki o jego przeszłości. Wkrótce po objawieniu tego zamiaru, z którego najmniejszej nie robił tajemnicy, ręka nieznajoma zbrodniczo targnęła się na jego życie. Rana nie była ciężką, odzyskał więc zdrowie, lecz wypadek ten i niemożność wykrycia zbrodniarza dowodnie mówiły, że ktoś z bliska czuwa nad Hauserem i że obecnie postanowił go zgładzić, aby przy rozwinięciu umysłu nie naprowadził na ślady swej przeszłości. Wówczas zajął się nim starannie lord Stanhope i chcąc zasłonić przed ciosami tajemniczego nieprzyjaciela, umieścił go w Anspach. Tutaj czas jakiś spokojnie zamieszkiwał tajemniczy Kasper Hauser, lecz dnia **14** Grudnia **1833** roku, wywabiony przez nieznajomego na jakąś schadzkę, spotkał się oko w oko z tym samym, który poraz pierwszy zrobił zamach na jego życie. Obecnie rana była śmiertelną, padł trupem Hauser u nóg zabójcy. Ocknął się jednak jeszcze na chwilę z przedśmiertnego omdlenia, i dowlókłszy się do domu, przed skonaniem opowiedział zdarzenie. Cała tajemnica z nim razem poszła do grobu, a najściślejsze śledztwa sądowe nie zdołały wykryć zabójcy, od którego ciekawych możnaby było zasiągnąć

szczegółów, o tej na większą skalę osnutej i wykonanej intrydze, której ofiarą był zamordowany.

Hausknecht, z niemieckiego: *der Hausknecht*, stróż domowy. Wyraz ten w dawnych pisarzach naszych często używany. Hausknechta wyprowadza Rej w swoim dramacie: *Żywot Józefa.* Petrycy w przekładzie *Ekonomii* Arystotelesa pisze: „Zdatniejszy on na hausknechta co dom umiata, niż nauczyciela." W końcu XVII wieku wyraz ten wychodzi z użycia.

Hausmann (Walenty II), kompozytor, radca i organista w Gerbstadt, cytowany w Georg. Draudius'a: *Bibliotheca librorum germanicorum classica*, pag. 751, i w Tetis'a: *Biographie universelle des Musiciens,* jako autor następujących dzieł: *Venusgarten, 100 liebliche mehrentheils polnische Taentze mit Texten gemacht* (Norymberga, 1602, in 4-to); *Rest von polnischen und andern Tanzen* (tamże, 1603, in 4-to), i wyciąg z tych dzieł w r. 1609. Gdy oprócz niego i Jan Leon Hassler wydał także: *Hortum Veneris seu novae et amaenae cantiones et choreae ad modum Germanorum et Polonorum* (Norymberga, 1615, in 4-o), pokazuje to, że tańce i śpiewy narodowe polskie i ich rytmy, zwracały już wówczas na siebie uwagę cudzoziemców. Obacz Sowińskiego: *Les Musiciens polonais et slaves.*

Hausmann (Karol), pisarz czeski, urodzony 1812 r. w Postrzyżynie, (w Rakownickiém), jako sierota w siódmym roku swego życia oddany w Pradze do szkoły niemieckiej, następnie do gimnazyjum (malostrańskiego), w r. 1831 po ukończeniu kursu filozoficznego w Pradze, wstąpił do seminaryjum teologicznego; w r. 1835 otrzymał święcenie kapłańskie i został kaznodzieją w Kwilicach, a w r. 1839 w Slanem. W r. 1834 wydał *Mały teatr* (przekład z niemieckiego), obejmujący trzy utwory dramatyczne; w r. zaś 1844 *Przegląd statystyczno-topograficzny obwodu rakownickiego* (w Slanem, toż w piśmie *Kwiety*, z r. 1844). *Ad. N.*

Haussa, królestwo środkowej Afryki, niedawnemi czasy bardzo małe, rozciągające się na wschód jeziora Czad, obecnie znacznie rozszerzone zostało skutkiem podbojów, jakie Fulahowie lub Fellatahowie poczynili w Sudanie. Królestwo Haussa jest więc dziś największém w tej stronie Afryki państwem, rozciągając się na północ rzeki Quorra. Dawniejsi podróżnicy nazywali je Guber, co jest nazwą jednego niezależnego stanu Fulahów. Wedle opowiadań tychże podróżników, jak niemniej sądząc z nadchodzących z tego kraju artykułów handlowych, zdaje się, że to jest najbogatsza w płody okolica. Góry Kurikuri i Narsa obfitują w złoto, a grunt dostatecznie zroszony licznemi przytokami rzeki Quora (Zerni, Kudonnia i i.) i jeziora Czad (Kenadu, Bron i i.), jest jednym z najurodzajniejszych. Klimat nie jest tak gorący, jakby się wydawało. Rolnictwo i handel ważne zajmują miejsce. Kraj jest przerznięty licznemi drogami, a ludność daleko więcej od sąsiadów jest ucywilizowana. Mieszkańcy znają sztukę farbowania, wyprawy skór i powszechnie wyznają religiję mahometańską. Język ich bogaty i wyrazisty, a przytém łatwy do nauczenia się, rozlany jest w wielkiej części Afryki środkowej. Nazywają go francuzczyzną Sudanu, rozumieją i mówią nim po miastach handlowych innych narodów. Haussowie znają także sztukę pisania na sposób semicki, chociaż mowa ich najmniejszego z tym językiem nie ma związku i utrzymywanie, że ludność ta była niegdyś w pokrewieństwie z punicką, jest najbłędniejszém. Język ich bowiem bardzo jest dalekim od rodziny języków berberyjskich, które przynajmniej stoją w jakiemś pokrewieństwie z językami semickiemi. Stolicą królestwa

Haussa jest *Sakkatu*, nad rzeką Zirmi, wpadającą do Quarra czyli Nigru, miasto dobrze zabudowane i obwarowane, ognisko wielkiego handlu, głośne zaszłą tu śmiercią 13 Kwietnia 1827 r. znakomitego podróżnika H. Clapperton. Z opowiadań geografów arabskich średnich wieków wiemy, że królestwo to przez długie czasy w ciasnych zostawało granicach, prawie w tych samych, w których przy końcu XVIII stulecia popadło pod władzę szeika Fulahów Osmana, który przyjął islamizm i tak swą osobistą dzielnością, jak niemniej powodzeniem oręża swych wojsk, potężne założył państwo i rządził niém do śmierci, w 1816 r. nastąpionej. Za panowania syna jego Beluno, który o kilka mil na wschód od Sakkadu założył miasto Magana, jeszcze bardziej rozszerzyły się granice i zakwitła pomyślność kraju. Ciekawe szczegóły o królestwie Haussa, oprócz opowiadań Clapperton'a, o jego nad rzekę Niger wyprawie, znajdują się w następnych dziełach: Lard i Oldfield, *Narrative of an Expedition into the interior of Africa* (Londyn, 1837); Gooley, *The Negroland of the Arabes* (1841); Hodgson, *Notes on Northern Africa, the Sahara and Soudan* (New-York, 1844); Schän, *Vocabulary of the Haussa Language* (Londyn, 1843).

Häusser (Ludwik), historyk niemiecki, urodzony 1818 r. w Cleeburg, w Niższej Alzacyi; uniwersytet ukończył w Heidelbergu, gdzie z szczególném zamiłowaniem oddawał się naukom filologicznym, i pod kierunkiem Schlossera historycznym. Z dzieł jego zasługują na uwagę: *Die deutschen Geschichtschreiber vom Anfange des Frankenreichs bis auf die Hohenstaufen* (1839); *Die Sage vom Tell* (1840): *Geschichte der rheinischen Pfalz* (2 tomy, 1845). W 1845 r. mianowany professorem w Heidelbergu, a w r. 1848 wybrany na członka badeńskiej izby deputowanych, zastępował tu też same zasady konstytucyjne, które już poprzednio rozgłaszał, jako współredaktor (wraz z Gervinusem) czasopisma *Die deutsche Zeitung*. W 1850 r. był członkiem parlamentu w Erfurcie. W tej epoce napisał także ciekawe dzieło: *Denkwürdigkeiten zur Geschichte der badischen Revolution* (1851). W bieżącym roku (1862) wydał obszerny życiorys Fryderyka II, króla pruskiego, w którym sprawę polską traktuje ze zwykłą uczonym niemieckim zawiścią.

Hautecombe, opactwo Cystersów, w uroczém położeniu nad brzegiem jeziora Bourget w Sabaudyi (w prowincyi Chambery), fundowane na początku XII wieku przez hrabiów Sabaudyi i przeznaczone na miejsce wiecznego spoczynku członków ich rodziny. Złupione przez Hiszpanów w czasie wojny o sukcessyję austryjacką, zupełnie zostało zniszczoném w czasie rewolucyi francuzkiej 1793 r., a w obszernych jej murach urządzono 1800 r. fabrykę fajansu. W r. 1824 wszakże król Karol Felix, odbudował je w stylu gotyckim, i groby, które podobnemu uległy losowi, co groby w Saint-Denis, wyrestaurować kazał. W lasku przyległym jest źródło co godzina z wielkim wytryskujące szumem, by w następnej godzinie przepływ swój zawiesić.

Hautefeuille (Jan de), znakomity fizyk i mechanik, urodzony w Orleanie 1647 r. Księżna de Bouillon, dowiedziawszy się o zdolnościach młodego Hautefeuille'a, polubiła go, zatrzymała przy sobie, przyrzekłszy zająć się jego dalszém wychowaniem. Hautefeuille obrał stan duchowny i przez wpływy swej możnej protektorki otrzymał kilka zyskownych beneficyj. Ciągle pozostawał przy boku księżnej i nie opuścił jej aż do jej śmierci. Już w podeszłym wieku powrócił do swego kraju, gdzie umarł 1724 roku.

Ksiądz Hautefeuille całe życie zajmował się zegarmistrzostwem i mechaniką. Jemu winniśmy zastosowanie sprężyny spiralnej w kieszonkowych zegarkach. Hautefeuille swój wynalazek przedstawił akademii nauk d. 7 Lipca 1674 r. Ale Huyghens wydoskonaliwszy ten wynalazek, otrzymał przywilej fabrykowania zegarków tego rodzaju. Hautefeuille protestował przeciwko przywilejowi, ale nie mógł jasno udowodnić, że jego sposób jest zupełnie ten sam co Huyghens'a. Hautefeuille bardzo wiele pisał, ale niektóre jego pisma mieszczą się na jednej stronnicy. Mamy jego: *Explication de l'effet des trompettes parlantes*, Paryż, 1673—74; *Pendule perpétuelle, avec un moyen d'élever l'eau par la poudre á canon*, 1678; *Lettre contenant quelques nouvelles inventions sur les lunettes et le niveau*, 1679; *L'art de respirer sous l'eau*, 1680 i 1692; *Réflections sur quelques machines á élever les eaux, avec la description d'une pompe sans frottement*, 1682; *Invention nouvelle pour se servir facilement de plus longues lunettes*, 1683; *Nouveau moyen de trouver la déclinaison de l'aiguile aimantée avec une grande précision*, 1683; *Avis aux horlogeurs*, 1692; *Moyen de diminuer la longueur des lunéttes d'approche*, 1697; *Recueil de ouvrages de M. de Hautefeuille*, Paryż, 1692; *Machine loxodromique, qui trace sur le papier le chemin que fait un navire*, 1701. Akademija przyznała tego roku użyteczność wielu wynalazków, tego niezmordowanego pracownika. *Balance magnétique*, 1702; *Microscope micrometrique, gnomon horizonthal, et instrument pour prendre les hauteurs des astres* i t. d., 1703; *Problèmes de gnomonique*, 1704; *Explication d'une figure pour remonter les bateaux*, 1704; *Figure des objectifs poliédres*, 1711; *Machine arpentante*, 1712; *Spectacle de la loterie qui sera tirée à coup de fusil*, 1713; *Perfection des instruments de mer*, 1716; *Moyens d'empecher la perte qui se fait sur le billet de l'Etat (de Law)*, 1717; *Inventions nouvelles*, 1717; *Problemes d'horlogerie*, 1719; *Nouveau systéme du flux et du reflux de la mer*, 1719; *Lettre sur les longitudes*, 1719; *Machine paralactique*, 1720; *Réponse au mémoire de la Hire*, 1720; *Moyen de faire des expériences sensibles, qui prouvent le mouvement de la terre*, 1721; *Construction de trois montres portatives, d'un balancier en forme de croix, d'un gnomon spéculaire, et d'un instrument pour les peintres*, 1722; *Dissertation sur la cause de l'écho*, Bordeaux, 1741; *Problème d'acoustique, curieux et intéressant*, Paryż, 1788.

W. Wrz.

Hauterive (Alexander Maurycy *Blanc de la Naulte*, brabia de), mąż stanu francuzki, urodzony 1754 r. w Aspres-les-Corps, w Delfinacie, z szlacheckiej lecz ubogiej rodziny. Wychowany u Oratoryjanów, miał pozostać pomiędzy nimi jako professor, lecz korzystając ze sposobności, która r. 1780 zbliżyła go do księdza Barthélemy i księcia de Choiseul, na właściwsze dla siebie wszedł pole i staraniem tego ostatniego, w 1784 r. został urzędnikiem ambasady w Konstantynopolu. W rok później otrzymał miejsce sekretarza przy hospodarze wołoskim i na tém stanowisku ważne oddał usługi handlowi francuzkiemu; 1787 r. opuścił te obowiązki i powrócił do Francyi. W r. 1792 otrzymał konsulat w Stanach Zjednoczonych; za czasów teroryzmu złożony z urzędu, pozostał za granicą i powrócił dopiero do Francyi po 18 Fructidor'ze, za staraniem Talleyrand'a, który 1799 r. powołał go na dyrektora wydziału w ministerstwie spraw zewnętrznych. W r. 1801 ogłosił: *De l'etat de la France à la fin de l'an VIII*; w książce tej starał się dowieść, że wszystkie rewolucyje pochodzą z poniewierki zasad równowagi, określo-

nych traktatem westfalskim. Wystąpienie z czemś podobnem nie mogło się podobać pierwszemu konsulowi, który najmniejszej nie chciał przywiązywać wagi do traktatów starej Europy; ale pomimo to praca autora mile była widzianą, z powodu zakończenia jej pochwałą konstytucyi roku VIII. W roku też następnym mianowany został radcą stanu, a za każdém wydaleniem się Talleyrand'a z Paryża, zarządzał sprawami zewnętrznemi. W r. 1807 otrzymał urząd kustosza archiwów tegoż ministerstwa, utrzymał się na nim za czasów restauracyi, był usunięty z rady stanu podczas stu dni, za odmówienie podpisu na akcie dodatkowym, nakoniec przywrócony do wszystkich urzędów za powtórnej restauracyi, pozostawał na nich aż do swej śmierci, 28 Lipca 1830 r. przypadłej. Hauterive zredagował przeszło sześćdziesiąt traktatów politycznych lub handlowych. Oprócz wymienionej poprzednio pracy, ogłosił: *Sur la politique illimitée de l'Angleterre et de la Russie* (Paryż, 1814); *Théodicée ou Théorie de l'ordre*; *Elements d'économie politique* (1817), najważniejsze jego dzieło; *Considerations sur la théorie de l'impot.*

Hautes-Alpes, ob. *Wyższych Alp* (departament).

Hauteroche (Noel *Le Breton*, sieur de), urodzony 1617 roku w Paryżu, był synem woźnego parlamentu. Zajmowane przezeń obowiązki dependenta przy pomocniku prokuratora, nie zgadzały się z niezależnym i szukającym przygód charakterem, a tu w dodatku ojciec chciał go ożenić i przywiązać do miejsca kupieniem radcowstwa sądowego. Uciekł też przed ojcowskiemi marzeniami, schronił się do Hiszpanii i czas jakiś żył tylko opatrznością boską. Przechodząc przez Valence spotkał trupę komedyjantów i powiększył swą osobą liczhę jej artystów. Nauczył się wkrótce nowego rzemiosła, zmuszał widzów do śmiechu, zyskiwał oklaski, poczém stanął jako dyrektor na czele innej trupy i poszedł z nią za Ren walczyć o lepsze z historycznym niemieckim *Hanswurstem.* Za powrotem do Francyi występował w teatrach paryzkich, których prawdziwym był filarem tak jako aktor, jako też i autor. Napisał z tuzin komedyj i wielką tu pokazał znajomość sceny; celował w przeprowadzeniu intrygi, a dyjalogi jego są żywe, wesołe, choć często grzeszą nieprzyzwoitością. *L'esprit follet, Le deuil, Crispin médecin* i *Le cocher supposé*, są najlepszemi jege utworami. Opuścił deski w 75, a umarł w 92 roku życia (1709). Ludwik XIV przypuszczał go do poufnych z sobą rozmów. Komedyje Hauteroche'a kilkakrotnych doczekały się wydań w 3-ch tomach, w 12-ce; najzupełniejsze zaś jest z 1772 roku.

Hautpoul (Alfons Henryk, hrabia d'), senator i generał porucznik francuzki, urodzony w Wersalu 1789 r. ze starożytnej szlacheckiej rodziny langwedockiej, w 1805 r. wszedł do szkoły wojskowej w Fontainebleau. W następnym już roku w stopniu podporucznika piechoty, odbywał kampanije w Prussach, Polsce i Hiszpanii. Ranny ciężko pod Arapiles, popadł w niewolę angielską i dopiero za restauracyi wrócił do ojczyzny. Podniesiony na pułkownika, za okazaną Bourbonom wierność w czasie Stu dni, na czele swego pułku odbywał kampaniję hiszpańską 1823 roku. Postąpiwszy 1828 r. na generała brygady, w 1830 mianowany został dyrektorem wydziału wojskowego i zasiadł w izbie deputowanych z departamentu Aude. Po rewolucyi lipcowej, w czasie której pełnił obowiązki adjutanta przy marszałku Marmont, przeszedł na reformę, chociaż wykonał przysięgę wierności nowemu rządowi. W 1834 roku wszedł do izby z Montpellier. W 1838 r. otrzymał dowództwo 11-ej dywizyi, a podniesiony na

generał porucznika, wzsłany został do Algieru, jako generalny inspektor piechoty. W 1842 r. objął dowództwo obozu pod Saint-Omer i w tymże jeszcze roku przeniesiony powtórnie do 11-ej dywizyi, której główna kwatera była w Marsylii. W 1846 roku na parowskiém zasiadł krześle i na tém wysokiém stanowisku zaskoczyła go rewolucyja lutowa, po której rząd tymczasowy natychmiast uwolnił go od obowiązków; lecz w roku następnym, zgromadzenie prawodawcze powołało do służby wojskowej. W Maju zasiadł w témże zgromadzeniu z departamentu Andei stanowczo z prawą głosował stroną. W Październiku przeznaczony na naczelnego wodza wyprawy rzymskiej, nie objął tych obowiązków, gdyż powołany zaraz został na ministra wojny. Na stanowisku tém jawnym pokazał się reakcyjonistą i żołdakiem osobistej polityki prezydenta, skutkiem czego miał zajścia z generałem Changarnier. Niezręcznym okólnikiem do żandarmeryi, którą chciał oddać w pomoc policyi, oburzył na siebie wszystkich: nędzny mówca nie umiał się bronić, a kilkakrotnie zagajając obrady, zawsze coś od rzeczy powiedział. Po powstałém wzburzeniu, skutkiem krzyczącego i prowadzącego do zamachu przeglądzie wojska i po nowej z Changarnier'em kłótni, zmuszony został do złożenia teki 1850 r., lecz prezydent wysłał go na generalnego gubernatora Algieru, zkąd wrócił w Kwietniu roku następnego, dla głosowania w izbie ze stronnictwem wsteczném. Natychmiast po 2 Grudnia 1851 r. oddał się na usługi pałacu Elizejskiego, należał do kommissyi doradczej i ostatecznie mianowany członkiem senatu, z tytułem wielkiego referendarza.

Hautpoul (Maryja Konstanty, margrabia de), starszy brat poprzedzającego, urodzony 1780 r. w Lasbordes, w Langwedocyi, wychowanie odebrał w szkole politechnicznej i w szkole artylleryi w Metz. Wszedłszy 1803 r. jako podporucznik do artylleryi konnej, odbył kampanije niemiecką, hiszpańską i rossyjską. Mianowany przez Napoleona baronem cesarstwa. W 1813 roku jako podpułkownik znajdował się w bitwie pod Lützen, w czasie rozejmu używany był do różnych posłannictw dyplomatycznych, a ciężko ranny pod Dreznem, musiał opuścić służbę. Za restauracyi stanął po stronie Bourbonów. W 1813 roku podniesiony został na generała brygady, a 1823 na generalnego inspektora artylleryi. Podczas dni lipcowych bronił wspólnie z Latour-Maubourg'iem hotelu inwalidów, potém natychmiast opuścił służbę. W 1833 roku przez czas jakiś był w Pradze guwernerem księcia de Bordeaux, lecz nie mogąc pod względem zasad pogodzić się z wygnaną królewską rodziną, powrócił do Francyi. Umarł w Tuluzie 1854 roku.

Haüy, (Renijusz Justus, ksiądz), mineralog, urodził się w Saint-Just (dep. Oise), 1743 r. Pobożność, zamiłowanie w śpiewie kościelnym i zdolności umysłowe jego, zwróciły uwagę przełożonego klasztoru w Saint-Just, który kazał swoim podwładnym dawać mu nauki; z porady przełożonego, matka odwiozła młodego Haüy do Paryża, gdzie przyjął miejsce kościelnego śpiewaka w jednym z kościołów na przedmieściu Ś-go Antoniego. Na tej skromnej posadzie poduczył się grać dosyć dobrze na skrzypcach i klawikordzie, co mu na całe życie dało sposób przyjemnego po pracach wytchnienia. Za wstawieniem się jego protektorów w Saint-Just, otrzymał pomieszczenie w kursie kollegijum nawarskiego, i zaraz po ukończeniu nauk szkolnych, został dozorcą klassowym; po otrzymaniu zaś stopni naukowych, powierzono mu zwierzchnictwo nad klassą czwartą. Następnie powołany został do kollegijum kardynała Lemoine na nauczyciela klassy drugiej, co mu się zdawało najwyższym szczytem jego losu. Towarzysząc w wycieczkach Lhomond'owi, obznajmił się z botaniką, ciekawością zdjęty wszedł na

lekcyję mineralogii Daubenton'a, a usłyszawszy tego znakomitego professora, tak rozmiłował się w przedmiocie, że postanowił regularnie uczęszczać na lekcyje. Daubenton i jego liczni uczniowie pozostawili tę umiejętność na stanowisku, na którém ją zastali; dopiero skromny mnich kardynała Lemoine miał jej granice rozszerzyć. Porównanie roślin z kruszcami zrodziło w umyśle jego uwagi, które go doprowadziły do nieznanych dotąd odkryć w krystalografii. Cały zajęty swoją ulubioną myślą, oglądając u swego przyjaciela, niejakiego Du Croiset, posiadającego zbiór minerałów, okaz skrystalizowanego spatu wapiennego, nieszczęśliwym wypadkiem upuścił go na podłogę i rozbił na drobne kawałki. Jeden z pryzmatów przetrącił się tak, że jego jedna ścianka w odłamie, okazała się gładka i jakoby ścianka nowego kryształka, różniącego się kształtem od owego pryzmatu. Haüy zebrał ten kawałek i resztę szczątków z wielkiém staraniem, a gdy właściciel, zmartwiony cokolwiek tym nieszczęśliwym wypadkiem, prosił go, aby nie zadawał sobie trudności, mówiąc, że służący uprzątnie to wszystko, nasz zakonnik odpowiedział: „Ponieważ pan za nic masz te okruchy, pozwól mi je zabrać; układ tych rozmaitych warstw podobny do układu pryzmatu służącego im za podstawę, odkrywa mi tajemnicę, którą chcę zgłębić." I system krystalografii, który później tak uczenie rozwinął, został przez niego odkryty; ale dla większej pewności w dalszym jego postępie, i te drobne kawałki jeszcze na drobniejsze rozebrał, i wszystkie swego zbiorku minerały potłukł na części. Postrzegł, że n. p. granat składa się z czworościanów, fluspat z ośmiościanów, piryty z sześciościanów, i t. p. Ale dla ustanowienia pewnej teoryi, potrzeba było oznaczyć z całą ścisłością matematyczną swoje postrzeżenia, a mianowicie oznaczyć kąty, ścianki i linije, podczas doświadczeń jego odkrytych. Haüy zajmując się przez piętnaście lat wyłącznie łaciną, większą część matematyki, której się w szkołach nauczył, zapomniał. Niezrażony wziął się spokojnie do powtórzenia sobie tej umiejętności, a potém do utworzenia rachunku przez niego wynalezionego. Sześciościenny pryzmat, który był przez nieostrożność roztłukł, dał mu bardzo przybliżoną wartość zasadniczego kryształka spatu (molecule); inne rachunki dały poznać kształt ścianek, które się odkrywają przy każdém dalszém rozbieraniem kryształu: potém zastosowawszy narzędzie stosowne do rozbierania krzyształów, przekonał się, że otrzymane kąty zgadzają się z wypadkami rachunku. Ścianki podrzędne innych krzyształów, wyprowadzają się łatwo z ich ścianek pierwotnych. Wtedy dopiero śmiało mógł powiedzieć, *Wszystko jest znalezione.* Daubenton i Laplace zachęcali go do zawiadomienia o tém akademii umiejętności, ale niełatwo przezwyciężyć mogli jego nieśmiałość; nie miał odwagi ukazać się na tak wielkim teatrze; ale nareszcie uległ ich naleganiom. Zwyczaje światowe były mu tak mało znane, że na posiedzeniu akademii przyszedł ubrany w długiej sutannie, tak jak nakazywały kanony kościelne, chociaż już od dawna nie zachowywali tego księża w zebraniach towarzyskich. Teoryja jego, wyłożona ze znakomitą jasnością, uczyniła wielkie wrażenie. Ważność jego prac była słusznie uznana. Akademija chcąc go mieć jaknajprędzej w gronie swojém, nie czekała opróżnienia miejsca fizyki albo mineralogii, i skoro tylko Jussieu postąpił na członka rzeczywistego, Haüy zajął jego miejsce członka przybranego w odziale botaniki d. 12 Lutego 1783. We trzy dni przyszło potwierdzenie królewskie. W tej epoce lekkomyślności i rozwolnienia obyczajów, niektórzy z jego przyjaciół obawiali się, żeby jego komiczne ubranie nie wpłynęło na zmniejszenie

głosów za nim; lecz potrzeba było aż zdania doktora Sorbony, żeby go zdecydować do porzucenia duchownego ubrania. Nowi jego kolledzy przyjęli go bardzo pochlebnie. Wielu z pomiędzy nich prosiło go, aby im swoję teoryję ustnie wytłomaczył, a między innymi: Lagrange, Lavoisier, Laplace, Berthollet, Fourcroy i Guyton Morveau, przybyli do kollegijum kardynała Lemoine na lekcyję skromnego nauczyciela drugiej klassy. W r. 1784 Haüy ukończył dwudziesty rok nauczycielstwa, co było dostatecznem do otrzymania pensyi emerytalnej, o którą, z porady samego Lhomond'a i dla zyskania swobodnego czasu do wyłącznego zajęcia się naukami, wystarał się. Naówczas miał lat czterdzieści, a nic ze swoich nawyknień nie zmienił, i ciągle zamieszkiwał kollegijum kardynała. Jako wysłużony nauczyciel, ksiądz Haüy nie był obowiązany składać różnych przysiąg, wymaganych od księży w pierwszych latach rewolucyi. Wszelako po 10 Sierpnia 1792 r. był przyaresztowanym, jako nieprzysięgły (non assermento). Urzędnicy przysłani do przyaresztowania go, zapytali, czy nie ma broni palnej. „Mam tylko tę," rzekł, wydobywszy ze swéj machiny iskrę elektryczną. Było to d. 14 Sierpnia. Przyjaciele jego wyrobić zdołali uwolnienie go z więzienia, z którego ustąpić nie chciał, prawie siłą wyprowadzić go musiano. W piętnaście dni potém była ogólna rzeź więźniów (2 i 3 Września). Uniknąwszy śmierci Haüy znów wziął się spokojnie, na ustroniu, do swojej pracy, ale znów go pojmano, i wkrótce, na przedstawienie Lavoisier'a, na wolność wypuszczono. Od tego czasu nie był więcej niepokojonym. Geoffroy Saint-Hilaire z pomocą mającego wpływy Eloi Lemaire, wyrobił mu i Lhomond'owi świadectwo obywatelstwa (civisme). Stawiwszy się do przeglądu gwardzistów narodowych, został natychmiast, dla braku wymaganej postawy, uwolniony od służby. Kiedy wśród najokropniejszego terroryzmu uwięziono Bordę i Dalambra, Haüy odważył się za nimi napisać do komitetu bezpieczeństwa publicznego, którzy zostali uwolnieni: więcej tu zadziwia to, że się przychylono do przedstawienia księdza nieprzysięgłego, codziennie odprawiającego obowiązki swego duchownego powołania, niż jego odwaga. W miesiącu Wrześniu, 1793 roku, konwencyja mianowała go członkiem kommissyi wag i miar, a potém (2 Sierpnia 1794) konserwatorem gabinetu górniczego. W gabinecie rady górniczej, i za jej poradą, przygotował swoje dzieło o mineralogii, najważniejsze z dzieł jego, i ogłosił program pierwszego wydania Dnia 9 Listopada zaproszony został na professora fizyki w szkole normalnej. W kilka lat potém (17 Kwietnia, 1795) powołany został na członka kommissyi wag i miar, gdzie sprawował urząd sekretarza. On to zredagował instrukcyje dotyczące nowego systemu wag i miar. Dyrektoryjat mianował go jednym ze czterdziestu członków, którzy stanowili zawiązek instytutu; nakoniec pod rządem konsulów, po śmierci Dolomieu'go, zajął katedrę mineralogii w muzeum historyi naturalnej (9 Grudnia, 1808 r.). „Od tego czasu, mówi Cuvier, ta część zakładu nowego życia nabrała; zbiory jego powiększyły się w czwórnasób, które w porządku przynależytym, odpowiednim nowym odkryciom ułożone były. Cała też mineralogiczna Europa zbiegła się tu, nietylko dla rozpatrzenia się w tak dobrze ułożonych przedmiotach, ale i dla słuchania wykładu takiego professora, który umiał tak pięknie, jasno i zwięźle nauczać, a uprzejmością swoją i szczerą chęcią nauczania wszystkich słuchaczów do siebie przyciągać. Przyjmował ich u siebie w domu, otwierał im swoje własne zbiory i nie wzbraniał się każdemu żądającem objaśniać, tłomaczyć." Napoleon I, z pomiędzy uczonych przez niego protegowanych,

najlepiej Haüy'ego polubił. Po przywróceniu obrzędów katolickich, mianował go honorowym kanonikiem Najświętszej Panny (Notre Dame), potém kawalerem Legii honorowej, zaraz przy ustanowieniu tego orderu. W r. 1803 polecił mu napisanie traktatu fizyki dla szkół, dawszy mu tylko trzy miesiące do wykończenia tego dzieła. Haüy nim się tego podjął, radził się księdza Emery, byłego przełożonego kościoła św. Sulpicyjusza, który mu powiedział: „Nie wahaj się, wielkibyś błąd popełnił, gdybyś korzystając z tej sposobności, mówiąc o naturze, nie wspomniał o jej stwórcy, a nie zapomnij na tytule tej książki wypisać swój tytuł kanonika metropolii." Haüy zabrawszy się do roboty, przed naznaczonym czasem przedstawił konsulowi pierwszemu, pierwszy egzemplarz swojego dzieła. Wtedy Bonaparte spytał go, co za to żąda: Haüy prosił tylko o urząd dla męża swojej siostrzenicy. Natychmiast otrzymał mały urząd w wydziale skarbowym, a wuj 6,000 fran. pensyi. Przy utworzeniu uniwersytetu Haüy otrzymał katedrę w fakultecie nauk przyrodzonych w Paryżu, bez obowiązku dawania lekcyj; dla tego przydano mu adjunkta, Brongniart, ale Haüy nie chcąc bez pełnienia obowiązków nosić tylko sam tytuł, kazał uczniom szkoły normalnej do siebie przychodzić i tam wykładał im tajemnice nauki. „Wtedy, mówi Cuvier, przypominał sobie życie nauczycielskie, prawie figlował z uczniami, i zawsze uczęstował ich obficie, ale kiedy ich egzaminował, jako też i kandydatów do szkoły politechnicznej, był surowym ale sprawiedliwym." Ten szanowny mędrzec był podówczas w największych łaskach. Kiedy instytut przedstawiał się w Tuileries, Napoleon zawsze go wyszukał schowanego gdzieś w ostatnim rzędzie, i nie omieszkał oświadczyć mu szacunku i swej życzliwości. Raz spostrzegłszy, że jest cokolwiek cierpiącym, obracając się do swoich lekarzy rzekł: „Potrzeba żebyście mi uzdrowili p. Haüy'ego." W r. 1815, kiedy Napoleon zwiedzał muzeum historyi naturalnej, rzekł do niego: „Panie Haüy, wziąłem z sobą na wyspę Elbę twoją historyję naturalną i przeczytałem ją z wielkiém zajęciem" a potém zaraz mianował go oficerem Legii honorowej. Różny od wielu innych uczonych, Haüy pochlebstwami nie zdobywał względów niczyich; a gdy akt dodatkowy podawano do podpisu obywatelom, on podpisał „nie." Mimo to restauracyja nie dobrze się z nim obchodziła; maluczki urząd odebrano jego siostrzeńcowi, a na starania przyjaciół Haüy'ego odpowiedziano, że między dochodami a krystalografiją nie ma żadnego związku. Wkrótce potém pozbawiono go pensyi 6,000 franków, bowiem podług nowego postanowienia skarbowego, nie można było tej pensyi kumolować, a właśnie wtenczas jego brat i całe jego rodzeństwo było na jego utrzymaniu. Bez wątpienia, przywiązanie do niego jego uczniów i szacunek, który mu cała Europa okazywała, wielce mu osładzały jego dość przykre położenie, przez głupotę ministrów Ludwika XVIII sprowadzane. Ludzie światli wszystkich krajów i wszelkiego stopnia, pośpieszyli z wynurzeniem mu szacunku; król pruski, cesarz Franciszek I, arcyksiąże Jan, cesarz rossyjski i jego bracia Mikołaj i Michał, odwiedzić go raczyli. Rossyjscy książęta, którzy na jego lekcyje uczęszczali, pozostawili mu dowód swojego przywiązania, i byliby chętnie nabyli jego wspaniałe zbiory mineralogiczne, gdyby mu nie były jeszcze potrzebne do ułożenia swego wielkiego dzieła, nad którém wówczas pracował. W rzeczy samej ofiarowano mu 600,000 franków za ten jego wspaniały zbiór kryształów, powiększający się codziennie nadsyłaniem mu z całego świata coraz nowych okazów; a jednakże ofiarowanej summy nie przyjął. Tę tylko

puściznę po sobie pozostawił swojej rodzinie i podziękować trzeba obojętności rządu francuzkiego, że ten zbiór nieoceniony przeszedł do Anglików. Bardzo pilnym słuchaczem lekcyj księdza Haüy był następca tronu duńskiego, dzisiejszy król, który do niego tak się przywiązał, że go codziennie odwiedzał, a nawet po kilka godzin przepędzał przy łożu zacnego professora, który w skutek upadnięcia ciężko chorował i nakoniec umarł d. 3 Czerwca 1822 r. Następcami jego byli: w muzeum historyi naturalnej Brongniard, na fakultecie umiejętności Beudant, a w akademii Cordier, wszyscy trzej uczniowie jego. Cuvier miał mowę pogrzebową w imieniu instytutu. Między innemi wyrzekł: „Jako słusznie powiedziano, że już nie będzie drugiego Newton'a, bo nie ma drugiego systemu świata, tak również powiedzieć można, lubo w szczuplejszym obrębie, że drugiego Haüy'ego nie będzie, bo nie będzie drugiego układu kryształów, i t. p." Nie wielu uczonych obok wysokiego znaczenia swego, zachowali największą prostotę obyczajów, tak jak Haüy. Na szczycie chwały nie porzucił nawyknień życia nauczycielskiego ni wiejskiej prostoty. Nigdy nie odmienił godzin, w których nawykł iść na spoczynek i wstawać: zajęcia jego dzienne były zawsze te same; przechadzał się nieodmiennie w raz obranej okolicy. Jego ubiór odwieczny, ułożenie proste, mowa nadzwyczaj skromna, nie zdradzały człowieka tak wysokiego znaczenia. Obowiązki religijne, głębokie studyja naukowe i dobroczynne uczynki, całe dnie mu zajmowały. Równie pobożny jak pobłażliwy dla zdań drugich, nie zmieniał względem nich swojego z nimi serdecznego obchodzenia się; ciągła jego praca naukowa, nie przeszkadzała mu wypełniać obowiązków religijnych według rytuału. Przez jego ręce przechodziły niemal wszystkie najkosztowniejsze klejnoty Europy; on widział w nich tylko kryształy. Ten znakomity, zacny, tylu cnotami obdarzony mąż, miał tylko jednę słabostkę: nie mógł znieść czynionych mu zarzutów, które go niepokoiły, dla których jedynie unosił się gniewem. Cuvier twierdzi, że z powodu takiego usposobienia, Haüy nie chciał używać świeżo wynalezionego przez Wollastona goniometra, do mierzenia kątów spatu wapiennego, spatu magnezyjowego i spatu żelaznego. Haüy pozostawił po sobie następujące dzieła: wielką liczbę pamiętników o krystalografii i mineralogii, ogłoszonych w *Dzienniku historyi naturalnej*, w *Dzienniku fizycznym*, w *Magazynie encyklopedycznym*, w *Pamiętnikach akademii królewskiej nauk*, w *Rocznikach kopalń*, w *Rocznikach muzeum historyi naturalnej* i t. p. Pierwsze pamiętniki dotyczące teoryi krystalografii, przedstawione były dawnej akademii nauk, w Lutym r. 1781; *Essai d'une théorie sur la structure des cristaux appliquée à plusieurs genres de substances cristallisées*, Paryż, 1784, 1 tom; *Exposition raisonnée de la théorie de l'électricité et du magnétisme, d'après les principes d'Aepinus*, Paryż, 1787, in 8-vo; tłómaczył na język niemiecki Murhard, z notami, w Altenburgu, 1801; *De la structure considerée comme caractère distinctif des mineraux*, Paryż, 1793); *Exposition abrégée de la théorie de la structure des cristaux*, Paryż, 1793; *Instruction sur les mesures déduites de la grandeur de la terre, et sur les calculs relatifs à leur division décimale* (anonime), Paryż, w drukarni narodowej, 1794, kilka razy przedrukowywane; *Extrait d'un traité élémentaire de minéralogie, publié par le conseil de mines*, Paryż, 1797; *Traité de mineralogie, publié par le conseil de mines*, Paryż, 1801, tom. 4, z atlasem; drugie wydanie tego dzieła, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone przez autora, wyszło w latach 1822 i 1813; *Traité élémen-*

laire de physique, Paryż, 1803, tom 1; wydanie drugie 1806, w 2 tomach; (*Traktat początkowej fizyki*, tłóm. ks. Aloi. Korzeniewskiego, Wilno, 1806, t. 2); wydanie trzecie 1821; *Tableau comparatif des résultats de la cristalographie et de l'analyse chimique, rélativement à la classification des minéraux*, Paryż, 1809, tom 1; *Traité des caractères physiques des pierres précieuses, pour servir à leur détermination, lorsqu'elles ont été taillées*, Paryż, 1817; *Traité de cristallographie, suivi d'une application des principes de cette science à la détermination des espèces minérales*, Paryż, 1822, 2 tomy, z atlasem. *W. Wrz.*

Havel (Hawela), rzeka w Prussach, przytok Elby z prawej strony, ma 46 mil niem. długości i porzecze liczące 410 mil □. Bierze źródło w Meklenburgskiém, o milę na północo-zachód od Neu-Strelitz, z jeziora Bodensee, spławną jest od Fürstenberga, zakreśla obszerny łuk przez regencyję potsdamską prowincyi brandenburgskiej, a płynąc pod miastami Zehdenik, Liebenwalde, Oranienburg, Spandau (gdzie zabiera w siebie Spreę), Potsdam, Brandenburg, Plaue, Rathenau i Havelberg, wpada naprzeciwko Werben do Elby. Rzeka ta tworzy długie pasmo jezior, a spław jej nader jest ważnym dla handlu wewnętrznego Pruss, bo kanał Finow łączy ją z Odrą, gdy kanał Plaue znacznie skraca żeglugę do Elby. Oprócz *Sprei* która dłuższą jest od samej Haweli, wpada do niej kilka małoznaczących strumieni między innemi *Rihn* i *Dosse* pomiędzy Rathenau i Havelbergiem. W czasach słowiańskich mieszkało nad jej brzegami plemie *Hawellów*. Dziś pod nazwą *Havelland* rozumieją powiaty brandenburgski i nauenski (wschodnio- i zachodnio-hawellandzki), położone między Hawelą i Rhinem, lub też w ściślejszem znaczeniu *Havelluch*, okolicę niegdyś bagnistą, na 7 mil długą, a 1-2 milę szeroką, w obrębie Havellandu leżącą, a osuszoną i w nader żyzną zamienioną równinę przez przekopanie dwóch kanałów: Naue czyli Wielkiego i Friesak czyli Małego.

Havemann (Wilhelm), dziejopis, urodzony r. 1800 w Lüneburgu, udawszy się r. 1819 na uniwersytet w Getyndze, dla wyuczenia się prawa, więcej się oddawał ówczesnym stowarzyszeniom politycznym niżeli studyjom swego zawodu. Uwięziony r. 1823 w Darmstadt, wydany r. 1824 Prusom, a przez nie po licznych indygacyjach i śledztwach Hanowerowi, odsiedział 5 lat więzienia w Hildesheim, w skutek wyroku zapadłego w Osnabrück. Od r. 1829 miewał odczyty historyczne w Hanowerze, które mu względy księcia Cambridge i posadę nauczycielską przy akademii sztabu głównego, a od r. 1831 przy pedagogium w Hefeld wyjednały. Od r. 1838 objął katedrę historyi w Getyndze; od roku zaś 1841—48, redagował: *Göttinger gelehrte Anzeigen*. Napisał: *Geschichte der Kämpfe Frankreichs in Italien von 1494—1515* (2 tomy, Hanower, 1833—35); szkic bijograficzny: *Magnus II, Herzog zu Braunschweig und Lüneburg* (Lüneburg, 1834); *Historie von St. Elisabeth* (Berlin, 1833); *Geschichte der Lande Braunschweig und Lüneburg* (2 tomy, Lüneburg, 1837—38 i *Handbuch*, tychże dziejów, 1838); dwa epizody z czasów reformacyi: *Elisabeth Herzogin von Braunschweig-Lüneburg* (Getynga, 1839); i *Mittheilungen aus dem Leben von Michel Neander* (Getynga, 1841); nadto: *Handbuch der neuern Geschichte* (3 tomy, Jena, 1840—44); *Geschichte des Ausgangs des Tempelherrenordens* (Stuttgard, 1846) i *Darstellungen aus der innern Geschichte Spaniens* (Getynga, 1850).

Havre (Le), miasto nadmorskie we Francyi, w departamencie Niższej

Sekwany, połączone koleją żelazną z **Rouen** (12 mil) i Paryżem (30 mil), leży nad szerokiém ujściem Sekwany do oceanu i liczy przeszło 30,000, mieszkańców. W XV wieku wznosiły się tu jedynie dwie warowne wieże; Ludwik XII idąc za radą admirała Bonnivet, twierdze te kazał umocnić r. 1500, gdy port w Harfleur zamuleniu uległ, a Franciszek I tak daleco tutejsze roboty morskie rozszerzył, że nawet miasto przezwano *Franciscopolis*; wszakże nazwa ta, wkrótce w zapomnienie poszła dla innej, Havre-de-Grâce, którą spowodowała kaplica ofiarowana N. Pannie (Notre-de-Grâce). W r. 1562 książe Condé wydał je Anglikom, lecz wkrótce im je odebrano i ufortyfikowano, a kardynał Richeliu cytadellę tu zbudować kazał; w r. 1670 poczęło się życie handlowe tego portu, a związki zawierane z innemi częściami świata, mianowicie z Ameryką, niepospolicie znaczenie jego podniosły; kompanije też obu Indyj, Senegalu i Gwinei, w ciągłej z nim były styczności i nie mało do pomyślności i wzrostu miasta przyczyniły się, tak że walka La-Hogue i bombardowanie Anglików w r. 1694, zaledwie dały się mieszkańcom we znaki. Większy zadała handlowi cios rewolucyja z r. 1789, lubo chwilowo tylko, bo stosunnki i czynności handlowe a z niemi ludność pomnożyły się z pokojem do tego stopnia, że mury i bastyjony z XVII wieku okalające miasto, rozebrać musiano, a dekret z r. 1854 w ich miejsce nakazał otwarcie bulwarów, a z cytadelli utworzenie prostego lubo umocnionego posterunku wojskowego. Piękne to miasto liczy 9 wybrzeży (quais) i 65 ulic zdobnych w fontanny; z gmachów celuje kościół Notre-Dame i brama Porte-Royale w kształcie łuku tryumfalnego. W r. 1852 poświęcono tu posągi Bernardina de Sain-Pierre i Kazimierza Delavigne. Po lewej stronie rozciąga się obszerne łożysko (bassin) handlowe, najeżone tysiącem masztów, po prawej piękne wybrzeże Angoulême, w głębi plac Ludwika XVI wysadzony drzewami i murawą przy którym wznosi się teatr; a poza temi budynkami obszerny plac Ludwika Filipa. Obszerne basseny tworzące port, mają razem 230,000 metrów □ powierzchni; poprzedzają je duże przystanie połączone wązkim kanałem bronionym przez starą wieżę Franciszka I i bateryję, a oczyszczonym z głazu i zwiru za pomocą śluzy otwieranej do ogromnego rezerwoaru wody, *La Floride* zwanego. Śluzy także podczas opadania morza napełniają port wodą. Plan robót zatwierdzony w r. 1786 przez Ludwika XVI, służy za zasadę do dalszego ich rozwinięcia; składa on się z 5 portów i przedportu, a dwa nowe basseny i zakład doków są w robocie. Handel miasta jest w ciągłym ruchu i rozwoju; stosunki zawiązało ono nietylko z zamorskiemi krajami, ale ze wszystkiemi europejskiemi, a nadto ze wszystkiemi francuzkiemi miastami portowemi i handlowemi, i jest składem towarów północy i południa, wschodu i zachodu; samych cudzoziemskich okrętów i statków przypływa tu rocznie około 1,000, a dochód z ceł przynosi do 30 milijonów franków. W r. 1853 przybyło tu 5,562 okrętów z ładunkiem 773,920 tonnów, wypłynęło 5,577 okrętów z ładunkiem 770,536 tonnów i 50,000 ludźmi załogi morskiej. Miasto jest warowne i główne podokręgu morskiego, ma dyrekcyję artylleryi i inżenieryi, trybunały okręgowy i handlowy, komorę i dyrekcyję celną, kollegijum, szkołę hydrograficzną, biblijotekę z 25,000 tomów złożoną (w Pretoire), arsenał, fabryki tytuniu, lin i powrozów, fajansu, witryolu, koronek, 3 typografije i warsztaty okrętowe. Rybołówstwo wielce ożywione. Po wzgórzach i brzegach okolicznych wznosi się mnóstwo domków letnich, które noszą nazwę przedmieścia *Ingouville*, liczącego już 5,000 mieszkańców i mającego muzeum. Latarnie morskie w *la Heve*.

Havercamp (Sigebert), filolog hollenderski, urodzony r. 1683 w Utrechcie i zmarły tamże r. 1742, będąc czas jakiś kaznodzieją na jednej z wysepek Zelandyi, otrzymał r. 1721 katedrę języka greckiego, dziejów i wymowy w Leydzie, gdzie się odznaczył studyjami numizmatycznemi, których owocem są: *Thesaurus Morellianus* (2 tomy, Amsterdam, 1734 r., dalszy ciąg dał Wesseling, 3 tomy, Amsterdam, 1752 r.) i *Numophylacium reginae Christinae* (Kopenhaga, 1742 r.), a nadto objaśnieniami wielu dawnych pisarzy, lubo tu często gromadził massy bez należytej krytyki, jak Tertulijana *Apologeticus* (Leyda, 1718 r.), Lukrecyjusza (2 tomy, Leyda, 1725), Józefa (2 tomy, Amsterdam, 1726 r.), Eutropijusza (Leyda, 1729), Orozyjusza (Leyda, 1738 r.), Sallustyjusza (Amsterdam, 1742 r.), Censorinusa (Leyda, 1743 r.), a obok tego i *Sylloge scriptorum de linguae Graecae pronunciatione* (2 tomy, Lipsk, 1736 — 40).

Hawana, po hiszpańsku *la Havaña*, albo raczej *San Cristobal de la Habaña*, stolica należącej do Hiszpanii wyspy Kuby, położona na północném wybrzeżu tejże wyspy, jest główném ogniskiem hiszpańskiego handlu w Ameryce, a zarazem jedném z najbardziej ożywionych miast Nowego Świata. Założona 25 Lipca 1815 r. przez Diego Velasquez'a na południowém wybrzeżu, gdzie dziś niezdrowy port Batabano, we cztery lat później przeniesioną została na miejsce, na którém się obecnie znajduje. Przy przenoszeniu stolicy, wybrano *Puerto de Carenas*, poznany i zużytkowany od 1508 r. przez Sebastyjana Ocampo port, który jest jednym z najpiękniejszych i najpewniejszych na świecie. Prowadzi do niego kanał od 1,000 do 1,400 szerokości, a około 5,200 stóp długości mający, broniony przez straszne fortyfikacyje, jak fort Morro, na którym wznosi się latarnia morska, tudzież Cabañas z jednej i Puerta z drugiej strony miasta położone. Hawana jest zbudowaną na zachodniém brzegu portu, w najbogatszej stronie wyspy, wpośród rozkosznych domów miejskich, wsi, plantacyj kawy, ogrodów aloesowych i palmowych; w okolicy najbardziej zaludnionej. Otoczona murem i od strony stałego lądu zasłonięta kilkoma fortami. Ulice proste, lecz wązkie i źle zabrukowane. Oprócz załogi wojskowej, majtków i cudzoziemców, liczy 130,000 ludności. Siedziba generalnego kapitana i generalnego intendenta wyspy, komendanta marynarki, biskupa; posiada trybunał apellacyjny, trybunał handlowy, bank, ogród botaniczny, szkołę pływania, wystarczającą liczbę szkół rozmaitych i zakładów naukowych, uniwersytet, towarzystwo patryjotyczne i t. p. Hawana daleko wyższe zajmuje miejsce od innych miast Ameryki hiszpańskiej. Ważny jej handel nietylko odznacza się wielką czynnością, ale nadto nadzwyczaj wielki rozwinął przepych; więcej niż 2,000 statków każdorocznie zawija do jej portu. Droga żelazna otworzona 1843 r. do Batabano, ułatwia kommunikacyję południowej części wyspy ze stolicą, a kursujące statki parowe pośredniczą pomiędzy należącemi tu wyspami. Oprócz olbrzymich swych fabryk tytuniu, a głównie sygar, liczy około tysiąca rafineryj cukru i destylarni araku; inne zaś fabryki niewielkiej wartości i liczby. Najpiękniejsze z gmachów publicznych: pałac generalnego kapitana, intendenta, komendanta marynarki i wspaniała komora. W kościele katedralnym złożone są prochy Krzysztofa Columb'a, przywiezione tu 1796 roku z San Domingo. Oprócz kościoła katedralnego, jest jeszcze trzy inne parafijalne, 12 klasztorów i znaczna liczba kaplic. Znajduje się tutaj dom przytułku dla sierot, dom podrzutków, szpital dla obłąkanych i kilka innych, koszary, nowe wielkie więzienie, trzy teatra, z których jeden przeznaczony na operę

włoską, wielki i piękny plac mustry (*Campo de Marte*), kilka rynków i placów zaopatrzonych w wodotryski, z których jeden, *Plaza de Armas*, ozdobiony marmurowym pociągiem Ferdynanda VII, jest przyjemnem miejscem do przechadzek. Cyrk na walkę byków zbudowany jest w Regla, po drugiej stronie zatoki. W świetne sklepy, kawiarnie i restauracyje obfituje miasto. Do najnowszych budowli liczy się dworzec drogi żelaznej i wielki kanał. Zwraca także na siebie uwagę arsenał i warsztaty budowy okrętów.

Hawaryja, (po francuzku: *havarie, avarie*), ob. *Awaryja.*

Hawelka (Jan E. Bogusław), ur. 1799 r. w Trzebechowicach, w królestwie czeskiém, autor czeski. Po ukończeniu nauk humanitarnych w Kralewo-Hradcu, filozoficznych w Litomyślu, a teologicznych w pierwszém mieście, otrzymał święcenie 1823 r.; przeszedłszy niższe stopnie, został proboszczem 1847 r. w Sedleniowie i poświęcił się, jak w owym czasie wszyscy, badaniom filologicznym. Oprócz prac swych wierszem i prozą, zamieszczanych w czasopismach: *Czechosław, Rozmanitosti* (1817 r.) i *Czasopis Muzeum czeskiego* (1828 r.), oraz w piśmie zbiorowém pod tyt.: *Głosy duchowieństwa* (1836 roku), oddzielnie wydał dwa kazania okolicznościowe.

Ad. N.

Hawkesbury (Karol Jenkinson, hrabia Liverpool), mąż stanu angielski, ob. *Liverpool.*

Hawkins (Jan), żeglarz, urodzony r. 1520 w Plymouth, powziął w roku 1562 zamiar nakłonienia swego rządu do udziału w handlu niewolnikami, niezmierne dotąd samej tylko Hiszpanii przynoszącego zyski. Trzy podróże do Indyj Zachodnich w tym celu przedsięwzięte, wielkiemi go obsypały bogactwami, gdy zwłaszcza wszelkie środki do nabycia na własność nieszczęśliwych negrów uważał za godziwe. W nagrodę niecnych tych usług dla kraju, otrzymał godność baroneta i w herbie wizerunek skrępowanego negra. Później został podskarbim maryuarki i w r. 1588 wiceadmirałem floty, wysłanej przeciwko słynnej hiszpańskiej Armadzie. Zgryzota z niepowodzeń roku 1594 doznanych, wespół z Franciszkiem Drake, w Indyjach Zachodnich, w wyprawie przeciw Hiszpanom, skróciły mu życie r. 1595.

Hawkins (Jan), uczony i lubownik muzyki w Londynie, posiadał wielki zbiór muzykalij, odziedziczony po doktorze muzyki Pepusch'u, i wydał obszerną i nader starannie obrobioną, a nadto wielu rycinami i przykładami w nutach pomnożoną i objaśnioną: *A general history of the science and practice of music* (Londyn, 1776 r. w 5 wielkich tomach). Część o muzyce staro-angielskiej, niemniej szkockiej i irlandzkiej, bardzo tu jest szczegółowo rozwiniętą.

Hawliczek (Karol), poeta, dziennikarz i satyryk czeski, znany także pod pseudonimem *Pawla* (Hawel) *Borowskiego*, urodzony 31 Października roku 1821 w miasteczku Borowie, niedaleko Przybysławi i Brodu Niemieckiego, w królestwie czeskiém, nad granicą margrabstwa morawskiego, gdzie ojciec jego był kupcem; pierwsze nauki pobierał od miejscowego wikarego i dziekana Brużka, za wpływem którego postanowił poświęcić się stanowi duchownemu; następnie w szkole humanitarnej w Brodzie Niemieckim, zkąd w r. 1838 udał się do Pragi, gdzie przez lat dwa słuchał nauk filozoficznych. Wstąpiwszy do seminaryjum arcybiskupiego pragskiego jako kleryk 1840 r., wkrótce pozyskał przychylność przełożonych i zwrócił na siebie ich uwagę swoim dowcipem i satyrycznemi wierszykami. Nie podobało mu się jednak jakeś życie seminarzysty i w r. 1841, z powodu nieporozumienia z ówcze-

snym rektorem Rostem, wielkim pedantem, przekonawszy się, że i w takich miejscach nie zawsze rządzi Ewangelija, wyrzekł się teologii i opuścił seminaryjum. Czując jednostronne wykształcenie, zaczął studyjować nauki, na których mu dotąd jeszcze zbywało, mianowicie statystykę, i w tym celu odbywał podróże po Czechach, Morawii i Galicyi, aby się bliżej zapoznać z narodowém życiem obywateli tych ziem. W roku 1842 wezwany przez księcia Szewirewa na nauczyciela domowego, udał się do Moskwy, gdzie zaznajomił się z celniejszymi członkami stronnictwa narodowego, będącego w opozycyi z niemieckim żywiołem w Petersburgu i dokładnie obznajmił się z literaturą rossyjską, stosunkami społecznemi i publicznemi sprawami. Z Moskwy też pochodzą pierwsze jego autorskie prace, które nadesłał do ojczyzny. Po niejakim czasie, wraz z całym domem księcia Szewirowa, przeniósł się do Kijowa, zkąd dopiero w początku 1845 r., zniechęcony zbyt zależném stanowiskiem, powrócił do Pragi. W tym to także czasie zaszła w jego pojęciach nader ważna zmiana: rozpatrzywszy się bliżej w rzeczywistym stanie rzeczy na świecie, tém więcej utwierdził się w przekonaniach opozycyjnych przeciwko wszelkiej samowolności, które wysłowił w zajmującym *Opisie Rossyi* (Obrazy z Rus), który ogłaszać począł zaraz po powrocie do kraju w piśmie *Pszczoła czeska*. Oddawszy się tu wyłącznie pracom literackim, zwrócił na siebie powszechną uwagę, mianowicie artykułami krytycznemi utworów pisarzy krajowych, jakich dotychczas piśmiennictwo czeskie nie posiadało. W roku 1846 Medau przejąwszy wydawnictwo *Dziennika pragskiego*, oddał Hawliczowi jego redakcyję, wraz z dodatkiem *Wczela* (Pszczoła), w której po raz pierwszy wystąpił był na pole autorskie w r. 1844, z poetycznemi utworami. Pod redakcyją Hawliczka pisma te dostąpiły niesłychanego wzięcia, a wpływ jego na czytelników i resztę czasopisarstwa czeskiego, z każdym dniem wzrastał i zaczął zjednywać mu coraz większą popularność, tém większą, że z owoczesną cenzurą, jakkolwiek łagodniejszą od pewnego czasu, staczał zacięte spory do tego stopnia, że już miała mu być redakcyja odjętą, i tylko przeszkodziły temu polityczne wypadki, zaszłe w r. 1848, które sprawiły, iż jak dotąd stał w pierwszych szeregach stronnictwa narodowego, w walce na polu literackiém, tak teraz między głównymi przywódzcami ówczesnej prawicy w parlamencie austryjackim. Jako członek komitetu narodowego pragskiego *Swornost'*, *Sejmu wiedeńskiego*, klubu *Lipa słowiańska* i *Zjazdu słowiańskiego*, na którym był sekretarzem obok Konstantego Zaleskiego Polaka, i Maksyma Prycy Serba, odznaczył się niezwykłą śmiałością, cywilną odwagą, przenikliwością umysłu i znajomością nauk politycznych, trzymając się głównie dążności i kierunku, wskazanych Czechom przez Franciszka Ładysława Riegera (ob.). W przekonaniu, że *Nowiny pragskie* staną się wkrótce organem rządowym, złożył ich redakcyję, a wsparty pomocą Alberta hr. Deyma, rozpoczął wydawać (od 1 Kwietnia 1848 r.) *Nowiny narodowe*, najznakomitszy ze wszystkich słowiańskich dzienników, jakie kiedykolwiek istniały w państwie austryjackiém, skutkiem czego Hawliczek zdobył sobie nieograniczony wpływ pod względem politycznym na opiniję publiczną, a działalność jego na każdém inném polu wzrastała ciągle do olbrzymich rozmiarów. Zagajenie głośnego parlamentu w Frankfurcie, podało najlepszą sposobność do wystąpiebia w obronie słowiańskich narodów, przeciwko manewrom germańskim. Wiadomo, że naówczas i Czechy i Morawija, jako kraje wcielone do związku niemieckiego, miały wysłać deputowanych do parlamentu niemieckiego, co było powodem zaciętej walki w tych krajach. Hawliczek należał do naj-

dzielniejszych przeciwników niemiecko-frankfurckich dążności i wstrzymywał swych ziomków, to poważném słowem, to dowcipném słówkiem od wysłania tam swoich reprezentantów, w myśl hasła swego organu: „Bój za narodowość, bój za wolność polityczną.” On to podobnież potężném słowem przemawiał za potrzebą zwołania sejmu słowiańskiego, do którego pierwszą myśl podał Jan Kukuljewicz Sakciński w *Dzienniku zagrzebskim*, aby tym sposobem postawić jedynie możliwą zaporę przeciwko dążnościom niemieckim i madziarskim zachciewkom, zmierzającym do zupełnego zgnębienia Słowaków, Rusinów, Serbów i Chorwatów. Wkrótce po wypadkach Zielonych Świątek w Pradze, z powodu jakiegoś artykułu w *Nowinach narodowych*, a właściwie za dawniejsze jakoby przestępstwa, celem oddania pod sąd wojenny, uwięziony został jak wielu innych; mimo to atoli aż w trzech okręgach wybrany był na deputowanego do sejmu wiedeńskiego, jak również także na kilku miejscach posłem ogłoszony, lecz nie zwołany sejm krajowy. Uwolniony z więzienia, przyjął mandat z okręgu humpoleckiego i jakkolwiek nie miał jeszcze przepisami wymaganych skończonych lat 30, sejm jednak wybór jego uznał ważnym. Atoli życie parlamentarne nie przypadło mu do gustu; pióro redaktorskie było jego żywiołem a nie mównica urzędowa. Wytrwał jednak w swych obowiązkach aż do Października (1848 r.), to jest do rewolucyi wiedeńskiej, której charakter był zupełnie różny od marcowej, mającej na celu ogólną swobodę. Powróciwszy do Pragi złożył mandat poselski i poświęcił się znowu swemu dziennikowi. Jak na sejmie wiedeńskim tak i po za jego obrębem, mianowicie w dziennikarstwie i w *Lipie słowiańskiej* Hawliczek był prawą ręką Palackiego i Riegera przeciwko sejmowej lewicy, złożonej z niemieckich liberałów, nieprzyjaznych żywiołowi nie niemieckiemu, z którymi słowami prawdy, słuszności i rozumu do ładu dojść nie było można. W początku następnego roku wybrany został na członka a potém wiceprezesa Lipy słowiańskiej pragskiej. Po rozpędzeniu sejmu kromierzyskiego i ogłoszeniu nowej konstytucyi (z dnia 4 Marca 1849 r.), zamieścił był w *Nowinach* ostrą krytykę tej „oktrojowanej konstytucyi,” czyli jak Czesi mówią „oktroirki,” za co miał sobie wytoczony proces, który zjednał mu rozgłos powszechny i tém większe poszanowanie w całym narodzie; że zaś odmówiono Riegerowi niesienia obrony za swoim przyjacielem dla tego, iż był tylko doktorem praw a nie adwokatem krajowym, obwiniony sam się bronił przed sądem przysięgłych, który uznał go niewinnym w zarzucie zdrady kraju, a strona skarżąca tyle tylko zyskała, że Hawliczek w swojej obronie obszerniej i więcej powiedział aniżeli w swym artykule, za który pociągnięty był do odpowiedzialności. (Ciekawy ten proces opisany jest szczegółowo w *Narodnich nowinach* z r. 1849, w Nr. 88 i 89). Z ogłoszeniem stanu wojennego skończyła życie polityka słowiańska i liberalizm konstytucyjny, a bagnetyzm i ultramontanizm podały sobie dłonie, radując się z przywrócenia dawnego systemu. Zwrot taki i jego następstwa dały sarkastycznemu humorowi Hawliczka popęd do napisania pewnej liczby parodyj pieśni narodowych, które nie mogąc być drukowanemi, rozpowszechniły się tém więcej w niezliczonych odpisach. W Czerwcu tegoż roku z przyczyny nieustannego występowania w swym dzienniku przeciwko nadużyciom urzędów i urzędników, oraz zachowywaniu się duchowieństwa wyższego, wydawnictwo *Nowin narodowgch* zostało wstrzymane przez władze policyjno-wojskowe, z powodu „niebezpiecznych dążności,” jak się wyraził reskrypt naczelnika wojennego. Otrzymawszy

jednak wkrótce od ministerstwa zwolnienie tego zakazu, pod warunkiem, że już nie będzie pisał przeciwko ustawie oktrojowanej, redagował dalej to pismo; lecz śmierć tego dziennika już z góry była postanowioną. O pozór nie trudno w każdym razie. Franciszek Palacki napisał artykuł: *O centralizacyi i narodowém równouprawnieniu w Austryi*, w którym autor zakreśla podstawy, na których Austryja odbudować się mogłaby, a które teraz dopiero doznają mimowolnego uznania. *Nowiny narodowe* wydrukowały go. Centraliści wiedeńscy o mało ze skóry nie wyskoczyli z przerażenia; dalej w krzyk na taką zgrozę i dziennik został zakazany (ostatni numer wyszedł d. 18 Stycznia 1850 roku), a Hawliczek znowu dostał się na Hradczany, a tak Czesi pozbawieni zostali jedynego swego organu politycznego przez długi czas, bo aż do roku 1860, w którym od d. 1 Października zaczęły wychodzić pod redakcyją Julijusza Gregera z podobnym kierunkiem *Narodni listy*. Z *Nowinami narodowemi* ustał także i wierny jego towarzysz *Szotek*, polityczno-satyryczne pismo, krótko tylko wprawdzie wychodzące, ale nie małej wartości; pisał je bowiem sam Hawliczek i w nim to dał się był poznać, jako wyborny satyryk, gromiący ostrym dowcipem ówczesne polityczne i socyjalne wybryki. Mimo takich przeciwności nie założył rąk do bezczynności. Z początku chciał założyć dziennik polityczny w samym Wiedniu, lecz zamiar ten zniweczony został odpowiedzią naczelnika wojennego: „Jesteśmy Niemcami, nie potrzebujemy więc dziennika czeskiego!” Po licznych próżnych usiłowaniach, pozyskał nakoniec Hawliczek dla swego przedsiewzięcia księgarza Prochazkę w Kutnych Horach, gdzie też z przyczyny przepisów o kaucyi, składać się mającej od dzienników, a regulowanej w wysokości swej do liczby ludności miejscowej, wyszedł d. 8 Maja 1850 roku pierwszy numer nowego politycznego dziennika, wydawanego dwa razy na tydzień, pod tytułem: *Slowan*. Praga przyjęła *Słowianina* z wielką radością, dokąd zdołano przesłać 400 exemplarzy, ale za to nie ujrzeli go Kutnohorzanie, został bowiem zaraz w pierwszym numerze w całym nakładzie zabrany przez miejscową władzę policyjną, *zur weiteren Amtshandlung*, i dopiero po kilku dniach zwrócony; sąd zaś otrzymał surowy rozkaz, aby nadal gorliwie czuwał nad treścią tego pisma i z całą ścisłością wykonywał prawo względem osoby redaktora. *Słowianin* stał się wkrótce koniecznym dla każdego, niemal każda wieś posiadała choć jeden exemplarz, a ten czytany był publicznie lub z ręki do ręki przechodził. Tylko Praga nie mogła go posiadać, gdzie z powodu stanu oblężenia był zakazany, jak również we wszystkich twierdzach. W tym czasie minister spraw wewnętrznych, sławnej pamięci dr. Alexander Bach, nie mogąc sobie dać rady z dziennikarstwem w ogólności, postarał się o prawo prasowe (1851 r.), które w skutkach stało się gorszém od dotychczasowej cenzury prewencyjnej. To też zaraz w dziesięć dni po jego ogłoszeniu, *Słowianin* otrzymał pierwsze ostrzeżenie, a w dwadzieścia dni później drugie, z tym dodatkiem, że jeżeli i to powtórne ostrzeżenie pozostanie bez skutku, wydawnictwo zostanie zakazane. Widoczna rzecz, że i teraz postanowiono zrobić to samo, co poprzednio z *Nowinami narodowemi*. Nauczony doświadczeniem, napisał Hawliczek w ostatnim numerze *Słowianina* (d. 14 Sierpnia), że tego razu sam sobie zrobi przyjemność wydania zakazu, że z dniem dzisiejszym dziennik jego przestaje wychodzić; niemniej jednak cieszono się z tego w Wiedniu, a zrozumiawszy dla czego Hawliczek tak sobie postąpił, postanowiono innych użyć środków względem niego; wy-

dano mu (w Listopadzie) poprostu proces prasowy, o naruszenie publicznej spokojności dwoma artykułami: *Zarząd spraw gminnych* i *Dla czego jestem obywatelem?* Ale sąd przysięgłych uznał go niewinnym. Zdawało się wszystkim, że taki wyrok zabezpiecza osobę oskarżonego; inne jednak było przekonanie w Wiedniu. Tu uznano potrzebę zabezpieczenia jego osoby w inny sposób. Roku 1852 Hawliczek uwięziony został w Brodzie Niemieckim, gdzie mieszkał z żoną i jedyną córką Sydoniją (Zdieńka), obecnie zostającą pod opieką całego narodu, a następnie wywieziony do miasta Brixen w Tyrolu, w kraju *echtdeutsche Treue*. Podróż tę i pobyt tam swój opisał wierszem żartobliwym, pod tytułem: *Elegije brykseńskie*, które w nieprzeliczonych egzemplarzach, jak inne różne utwory, również w tém więzieniu napisane, krążą pomiędzy całym narodem. W skutek cierpień moralnych i fizycznych zapadłszy w chorobę, przez pośrednictwo żony podał prożbę o uwolnienie, które otrzymał w roku 1855, ale już po jej śmierci. Zmarł w Pradze d. 29 Lipca 1856 r. na chorobę piersiową. — *Bohemia* tak się wyraziła o Hawliczku zaraz po jego śmierci: „Z Hawliczkiem wstąpił do grobu znakomity talent, pierwszy i największy publicysta czeski. Był to umysł wrażliwy, dzielny, szybko pojmujący, hojnie obdarzony dowcipem, którego ostrzem silnie ranił swoich przeciwników. Jego wytrwałość w bronieniu swych przekonań, uczyniła go znakomitym obrońcą stronnictwa, do którego należał. Wielkich zdolności i uczciwości, nie mogą mu odmówić nawet jego nieprzyjaciele." Był to istotnie mąż wielkiej prawości i stateczności, śmiertelny wróg przedajności, podchlebstwa i kłamstwa; nie łaknący zysków, dostojeństw i odznaczenia się; niebojący się żadnych groźb i utrapień. Tę prawość i wytrwałość wielokrotnie wypowiadał w swych dziennikarskich artykułach, jak: *Pociecha w złym czasie*, a krótko i trafnie w tych kilku wierszach, napisanych w Brixen (1854 r.).

Przyrzekajcie tam mnie,
rozkazujcie tam mnie,
odgrażajcie tam mnie,
jednak zdrajcą nie będę!
moja barwa: czerwona i biała,
dziedzictwo me: uczciwość i siła.—
idźcie precz: jestem Czech!
ha, jestem Czech!

Celem całego życia Hawliczka było szczęście ojczyzny, jej cześć i sława! Do tego zmierzały wszystkie jego polityczne artykuły, wolne od wszelkiej ozdoby, wszelkiego blasku stylu a jednak pełne siły. Dziś walczy poważną krytyką, siłą rozumowania, jutro ironiją, pojutrze satyrą lub potężnym gniewem, wrzącym jak wulkan. Mimo to zasady jego nie były rewolucyjnemi; mimo nienawiści i szyderstwa z panującego systemu, nigdy nie myślał o zachwianiu tronem, pragnął tylko reform, ulepszeń na drodze legalnej, swobodnego rozwoju sił duchownych i materyjalnych narodu na podstawie prawa. Błądził tylko, że ziszczenia swych dążności domagał się za bardzo namiętnie, gwałtownie. Trochę więcej umiarkowania, rozwagi i roztropności, byłoby wielce zbawiennem dla niego i kraju; nie można go jednak za te niedostatki potępiać, jeżeli się zważy, że był synem ziemi, przez lat 200 tak srodze prześladowanej, że w jego sercu objawił się żal, niechęć, oburzenie, zaciętość, upór, które wyrodziły się w duszy nieszczęsnego narodu. Z tém wszystkiém Hawliczek jeżeli zbłądził, to nigdy w złym zamiarze, ale

raczej skutkiem swego silnego przekonania o prawdziwości swych zasad, których się trzymał z żelazną wytrwałością. Potwierdzają to słowa znanego literata księdza Sztulca, którego zwolennikiem nigdy nie był Hawliczek, owszem przeciwnie, rzec można jego nieprzyjacielem.... „Byłoby grzechem, gdyby nie dodało się zarazem, że i wtenczas gdy błądził, to nie sercem i wolą; te były szlachetne i czyste, wolne od podłych widoków i chęci; lecz tylko przez krewkość i rozum błądził nieboszczyk! Twierdziemy też, że Hawliczek był jednym z najszlachetniejszych synów narodu czeskiego." Wprawdzie słowa te mają na celu stronę religijną Hawliczka, a nie polityczną, ale zawsze są one dowodem, że i pod tym względem prawość jego musiała być ta sama. Nie był on także zaślepionym patryjotą, nie należał do liczby tych, co to uważają wszystko obce, bezwzględnie czarnèm, złèm i ohydnèm, a wszystko swoje białèm, dobrèm i szlachetnèm. Zasług innych narodom nie odmawiał, ale też prawom swego narodu uwłaczać nie dozwalał; dla tego nienawidził z całego serca dążności politycznych niemieckich filozofów i kulturtregerów, do których w r. 1848 tak się odezwał, w jednej piosneczce (*Szuzelka nam pisze*):

Niemiecko jest wasze,
ale Czechy nasze,
nie dmuchajcież więc z Frankfurtu
w słowiańską nam kaszę.

Oprócz licznych politycznych artykułów o głównych kwestyjach czasowych, które drukowane były w *Nowinach narodowych* i w *Słowianinie*, pisał także Hawliczek polityczne humoreski i poezyjki, które polityczne jego artykuły niejako dopełniają. Szkoda wielka, że dotąd mała ich tylko liczba drukiem ogłoszona, po części z jego nazwiskiem, a po części pod pseudonimem: Hawel Borowski; najwięcej z nich pozostaje w rękopiśmie, o publikowaniu ich bowiem dawniej nawet myśleć nie było można, a i dziś byłoby jeszcze trudno. Utworów swych nawet poetycznych nie zwykł był poprawiać, mało dbał o formę, a o rymie wcale nie myślał; rzuconą myśl na papier pozostawiał na zawsze w pierwotnej jej szacie. Szczególniej pióro jego obfitowało w epigrammaty, z których pokazuje się, że Hawliczek przy wszystkich swych cnotach, ze wszystkiego niekiedy lubił szydzić, o najświętszych rzeczach lekko się wyrażał, ztąd go też krytycy rossyjscy nazywają „czeskim Heine'm." Nie jeden z jego epigrammatów jest wielką blasfemiją, grubym cynizmem, jak ten, który jeszcze nie z najgorszych:

Sceptycyzm. Panie Boże miły,
jeżeli jesteś,
zbaw duszę moją,
jeśli mam jaką!

Hawliczek był wprawdzie pod względem religijnym wolnomyślnym i przeciwnikiem ceremonij kościelnych, nieprzyjacielem hypokrytów i Jezuitów; ale nigdy nie był prawdziwym ateuszem jak Heine, jakby to z niektórych epigrammatów mniemać można. Były to tylko chwilowe wybryki znękanego, do rozpaczy przywiedzionego, licznemi cierpieniami, człowieka, nie pozostawiające w sercu żadnego na przyszłość śladu. Inne jego epigrammaty, pomieszczone w *Szotku* i *Pszczole*, odznaczają się wesołym dowcipem a za cel mają Jezuitów, biurokratów, policyjantów i t. p. Kilkaset epigrammatów i mnóstwo satyr, między temi większych rozmiarów niedokończona, pod tytułem: *Chrzest ś. Włodzimierza* (pieśń 1 i 3 znajduje się w piśmie czaso-

wém *Obrazy żywota*, z r. 1861), znane są tylko z rękopismów, a były napisane w Moskwie lub w Brixen. Są tu także sparodyjowane znane pieśni narodowe, z tych najudatniejszą jest *Kytice*, naśladowana z rękopismu Kraljodworskiego. Hawliczek pisał także poważne liryczne poemata, ale tych nie wiele: *Gròb* i drugi *Żywot wieczny*, drukowane są w piśmie *Obrazy żywota* (rok I, st. 306); *Dumka na Szczycie Batelowskim* (tamże, za rok 1861, str. 208, oraz kilka innych i niektóre epigrammata nigdzie nie drukowane), odznaczająca się rzewném uczuciem, z czego pokazuje się, że Hawliczek nie był tylko zwyczajnym satyrykiem, umiejącym zadawać rany, umiał je bowiem i goić, dowód, że miał uczucie, serce.... Z tém wszystkiém mąż ten był istotnie znakomitym satyrykiem „słowiańskim Girardin'em," jak go krytycy rossyjscy nazywają, a ulubieńcem narodu czeskiego, tak jak we Francyi Béranger, w Węgrzech Vörösmarty lub Petöfy, a Mickiewicz w Polsce; każdy patryjota czeski szczyci się tém nazwiskiem, a wieśniak czeski poważnie odkrywa głowę, gdy mówi o Hawliczku. W wiejskiej chacie sielskiej obok Biblii leżą pisma jego, wyszłe w latach 1848 i 1849 jak: *Nowiny narodowe* lub *Słowianin*; *Duch nowin narodowych* lub *Szolek* albo *Listy kutnohorskie* (Epistoły). Pamięć tego męża nie tak rychło zaginie w sercach narodu czeskiego, dowodem tego wszystko, co się obecnie ku uczczeniu jego cieniów w całym kraju przygotowuje. Wszystkie jego prace literackie, stosownie do powszechnego domagania się, mają być wkrótce drukiem ogłoszone (czyt. *Kapesni Slovnik* Rittersberga i *Obrazy żywota* z r. 1861). *Ad. N.*

Hawłowice Dolne i **Górne,** dwie wsie obok siebie, w obwodzie przemyskim, powiecie jarosławskim, parafija obrządku łacińskiego w Próchniku, tamże parafija obrządku greckiego dla Hawłowic Górnych, dla Dolnych w Rozbużu okrągłym. Hawłowice Górne mają ludności 256 dusz i 790 morgów obszaru; dolne 64 dusz ludności i 530 morgów obszaru, były niegdyś Próchnickich, po matce Próchnickiej wziął Hawłowice Dolne Piotr Pieniążek, „dzielny żołnierz" za króla Stefana; później było dziedzictwem Karwowskich i Przedwojewskich. *K. Wid.*

Hawranek (Fryderyk), urodzony 1821 w Pradze, malarz czeski, uczeń akademii pragskiej, mianowicie zmarłego Antoniego Manesa i Haushofera; celuje w krajobrazach. *Ad. N.*

Hawthorne (Nathaniel), pisarz amerykański, urodzony 1809 r. w Salem, w stanie Massachusets, początkowo był urzędnikiem komory w Bostonie, lecz później porzucił te obowiązki, dla zupełnego oddania się na usługi towarzystwa, zwanego *Broock-Farm-Community*, które zawiązane zostało w Rosbury, celem wprowadzenia w praktyczne życie kommunistycznych zasad, głoszonych przez Owen'a i Fourier'a. Po zupełném niepowodzeniu tegoż towarzystwa, Hawthorne udał się do Bostonu, gdzie pracami literackiemi zamierzał zapewnić sobie utrzymanie. Pisał do dzienników i przeglądów różne powieści, które następnie wydał 1837 r. razem zebrane, p. t. *Twicetold Tales*, a następnie 1842 r. drugi tom takowych ogłosił. W 1843 roku przeniósł się do rozkosznej wsi Concord i zamieszkał tu w starym domu probostwa, który niegdyś zajmował Emerson. W ustroniu tém napisał dzieło, które rozgłosiło jego imię po Europie: *Mosses from an old manse* (Boston, 1846), jak niemniej książkę dla dzieci: *Liberty Tree*, a także swój *Journal of an African Cruiser* (1846). Po trzechletniém zamieszkiwaniu w Concord, wszedł napowrót do służby na komorze w Bostonie, nie porzucając jednak pióra. W 1851 r. ukazały się: *The scarlet Letter* i *The House*

of the seven Gables, a w następnym, *The snow Image* i *The Blithedate romance*. Wszystkie prace Hawthorne'a ogromne mają powodzenie i zapewniają mu zaszczytne miejsce pomiędzy tegoczesnymi powieściopisarzami.

Haxo (Franciszek Mikołaj Benedykt), inżenier wojskowy, urodził się 1774 r. w Lunéville, pierwotne nauki pobierał w kollegijum Nawarry, zkąd w r. 1793 przeszedł w stopniu porucznika do kompanii minierów, podówczas stojącej garnizonem w Strasburgu. Następnego roku zostawszy kapitanem inżenieryi, był użytym w fortecy Landau, potém przy oblężeniu Manheimu i Moguncyi. Na początku r. 1796 był wezwanym, wraz z innymi oficerami inżenieryi, do Paryża, dla słuchania kursów w szkole politechnicznej. Potém prowadził niektóre roboty w Bitche, w Genewie, następnie użyty został w armii rezerwowej, która miała znów najść Włochy w początku 1800 r. On to kierował oblężeniem fortu Bard, który ostatecznie przez niego zdobytym został. Gdyby to miejsce było się broniło lepiej, mogłoby było zatrzymać Bonapartego, w samym początku najpiękniejszej z jego kampanij. Potém Haxo postąpiwszy na stopień szefa batalijonu, był użytym pod Mantuą, Wenecyją, Peschierą i Rocca d'Anfo. W ostatnich dwóch miejscach wykonał bardzo ważne roboty. Wykonane roboty w Peschiera, z początku nie otrzymały zatwierdzenia cesarskiego, lecz gdy Haxo przesłał mu pamiętnik rozumowany, Napoleon do tego stopnia zmienił swoje zdanie, że rozkazał natychmiast rozpocząć jeszcze obszerniejsze roboty; a gdy w r. 1814 książe Eugenijusz miał się bronić w tej twierdzy, jako główną instrukcyję przesłał mu plan Haxo'ego. W r. 1807 ten oficer wysłany został do Konstantynopola, dla wskazania i wypracowania planu obrony Dardanellów. Tam bawił rok jeden, zkąd powróciwszy do Włoch, użytym został w stopniu majora przy sztabie generała Chasseloup, dowódzcy inżenieryi w tych stronach. Ztąd przeszedł do Hiszpanii, gdzie kierował działaniami pamiętnego oblężenia Saragossy, tyle morderczego i zaszczytnego tak dla oblegających, jak i oblężonych. W nagrodę swego męztwa postąpiwszy na stopień pułkownika, Haxo pod dowództwem marszałka Suchet, kierował oblężeniami Leridy, Mequinency, i kiedy miał rozpocząć oblężenie Tortosy, otrzymał rozkaz udania się do Niemiec, w stopniu generała brygady (*Maréchal de camp*). Powróciwszy do Paryża, powołany został na członka komitetu fortyfikacyj. Wtedy to po raz drugi, nie będąc tego samego zdania co cesarz, co do prac w Cherbourgu wykonać się mających, odważył się to mu powiedzieć i był tyle szczęśliwym, że go Napoleon zrozumiał i nie obraził się o to. Na początku roku 1811 Haxo udał się do Niemiec, a potém do Polski, gdzie doglądał robót przez niego wskazanych, około przywrócenia fortyfikacyi kilku miejsc obronnych, a mianowicie Modlina i Gdańska. W r. 1812 był na czele inżenieryi 1-go korpusu, tej wielkiej armii, która naszła Rosyję, i miał udział w jej chwale i wszystkich jej klęskach. Po odwrocie, zapadł ciężko na tyfus w Królewcu. W nagrodę tylu nieszczęść, otrzymał stopień generał-porucznika i tytuł barona, a na dniu 6 Marca 1813 r. poruczono mu dowództwo Magdeburga. Nie przyjął on wówczas obowiązku adjutanta cesarskiego, wszelako zaliczony został do gwardyi cesarskiej w stopniu komendanta inżenierów. Będąc wysłany do generała Vandome, po bitwie pod Dreznem był rannym i pod Kulmem (Chełmem) dostał się do niewoli, wraz z tymże generałem i prawie całym korpusem dowodzonym przez niego. Odprowadzono go do Węgier, zkąd powrócił dopiero po upadku Napoleona r. 1814. Rząd królewski przyjął go

bardzo dobrze, został mianowany komandorem Legii honorowej i kawalerem orderu ś. Ludwika i zarazem członkiem komitetu fortyfikacyjnego; następnie marszałek Soult zostawszy ministrem wojny, polecił mu zrobić ogólny przegląd granic od strony Szwajcaryi i Sabaudyi. Kiedy Napoleon w r. 1815 wymknął się z wyspy Elby, Haxo otrzymał dowództwo inżenieryi w armii, która pod dowództwem księcia Berri, miała iść przeciwko zbiegowi, ale jak wiadomo, cała przeszła pod chorągwie Bonapartego. Haxo po niejakim wahaniu się generała inżenieryi poszedł za tym przykładem. „Jakto, rzekł do niego cesarz, wszakże doręczono mi rozkazy przez ciebie podpisane, fortyfikowania przeciwko mnie pozycyj, i za mojém zbliżeniem się, wysadzania mostów w powietrze! A więc mi przeszkodzić wejścia do Paryża?” „Najjaśniejszy panie, odpowiedział Haxo, na raz nie mogłem być we dwóch armijach.” Napoleon poprzestał na tej odpwiedzi, i zaraz oddał mu czynność kommendanta inżenieryi w gwardyi cesarskiej. W tym obowiązku Haxo towarzyszył cesarzowi pod Waterloo; a po kapitulacyi Paryża, z wojskiem przeszedł za Loarę, zkąd z generałami Girard'em i Kellermann'em powrócił układać się z rządem królewskim o poddanie się wojska, pod warunkami pewnemi, które przyjętemi nie były. Wszelako Haxo powrócił na urząd inspektora fortyfikacyj, i bardzo pracował nad przywróceniem do dobrego stanu obronnych miejsc dawnej granicy, zaniedbanych za cesarstwa, które ich wcale nie potrzebowało. W r. 1816 należał do sądu wojennego, który na śmierć skazał zaocznie generała Lefevre-Desnouettes. Wszelako okazał się gorącym stronnikiem rewolucyi w r. 1830; zaraz potém został parem Francyi i miał wielki udział w ufortyfikowaniu Paryża. W roku 1832 powierzono mu oblężenie Antwerpii, która, po dwudziestu czterech dniach bombardowania, poddała się; po dokonaniu takiego czynu, otrzymał wielki krzyż Legii honorowej *(Grand officier)*. Umarł w r. 1838. Po nim pozostały: *Mémoire sur la figure du terrain dans les cartes topographiques*, w Paryżu; *Notice historique sur feu M. le comte Dejean, prononcé, au cimetière d'Est, le 14 Mai 1824.* *W. Wrz.*

Haydn (Franciszek Józef), kompozytor, urodził się d. 31 Marca 1732 r. we wsi Rohrau, dziedzicznej hrabiego Harrach, w arcyksięstwie austryjackiém, był synem ubogiego kołodzieja Macieja, zarabiającego sobie obok tego rzemiosła na chleb w niedziele i święta, grywaniem na harfie do słuchu, gdy żona mu przyśpiewywała. Synek ich Józio w piątym roku życia będący, wziąwszy kawałek drzewa i kijek, towarzyszył im razu pewnego, naśladując skrzypce i w takt nóżką do tego przytupując; innym razem znów powtarzał piosneczki po ojcu, głosikiem czystym i bez trudu. To skłoniło ojca do poświęcenia syna muzyce: dla wykształcenia się w niej, oddany został do miasteczka Haimburga, pod opiekę nauczyciela tamtejszej szkoły, który chłopczyka z początkami muzyki obeznał; w 6-ym roku życia śpiewał już na chórze do mszy, a nadto grał cokolwiek na skrzypcach i klawikordzie. Zdarzyło się, że kapelmistrz nadworny Reutter, usłyszał przypadkiem głos siedmioletniego chłopca, a podziwiając jego zdolności, na rekomendacyję dziekana haimburgskiego, zabrał z sobą do Wiednia, gdzie go umieścił między śpiewakami w kapelli chóru katedry s. Stefana. Ucząc się łaciny, śpiewu, grania na klawikordzie i skrzypcach, pracując niemniej i w kompozycyi (bo już w 11 roku życia pisał choralne rzeczy), śpiewał tu Hajdn na chórze przez lat 10, aż do 18 roku życia, to jest do czasu, gdy głos jego uległ mutacyi. Opuszczony odtąd przez Reuttera, musiał dawaniem lekcyj

zarabiać sobie na życie; dopomogli mu w tém przyjaciele jego, muzyk Spangler i perukarz Keller, którzy talent jego znali od dawna i niejedną mu już przysługę wyświadczyli; wszakże dochody jego nader z początku były szczupłe. Keller dał mu mieszkanie pod strychem i wystarał się o miejsce pierwszego skrzypka przy muzyce jednego klasztoru; niekiedy też grywał za zapłatą i po domach prywatnych, jak np. u hrabiego Haugwitza, nie zaniedbując przytém studyjów w kontrapunkcie i kompozycyi, nad któremi nie rzadko noc przesiedział, przyczém obeznał się z 6 pierwszemi sonatami K. Ph. Emanuela Bacha, które pokochał. W tym samym domu mieszkał i opływający we wszelkie dostatki poeta nadworny Metastasio, który również Haydnowi, zmuszonemu nieraz dla braku drzewa, spędzać mroźne dni zimowe w łóżku, nastręczył lekcyje i u którego poznał się z Porporą, nauczycielem śpiewu; ten go przedstawił na akompanijatora fortepianowego pannie de Martinez (podobno kochance ambassadora weneckiego); damie tej towarzyszył Haydn wraz z Porporą do wód w Mannersdorf, gdzie wiele korzystał z nauk i rad Porpory i wysługiwał mu się za to ile i jak mógł. Miewał też i z kompozycyi pewne korzyści, lubo małe. Tak np. zdarzyło mu się napisać muzykę do wierszy, danych mu przez żonę sławnego komika Kurza. Temu muzyka owa tak dalece się podobała, że namówił 19-letniego młodzieńca, do napisania opery: *Der hinkende Teufel*, którą przedstawiono tylko trzy razy na teatrze Kaerntnerthor, bo intendent teatrów upatrzył w niej jakieś do siebie przytyki, ale Haydn otrzymał za nią 24 dukaty, a summa ta zdawała się dla jego ubóstwa ogromną. Mając lat 18 czy 20, pierwszy swój napisał kwartet w *F dur*, który się podobał mimo krzyku teoretyków. Baron Fürnberg zajął się nim i miejsce organisty mu wyjednał u Karmelitów, na przedmieściu Leopoldstadt. W r. 1758 dostał posadę dyrektora muzyki u hrabiego Morzin, za 200 guldenów rocznie, wraz z mieszkaniem i życiem, a wtenczas pomyślał o żeniaczce. Powodowany wdzięcznością dla Kellera, pojął on jego córkę; ale małżeństwo to nie było szczęśliwe, bo żona pomimo pobożności doprowadzonej aż do bigoteryi, była chciwą domowych rządów i w wydatkach bardzo zbytkowną i nieoględną, gdy tymczasem Hajdn prostoduszny, skromny w żądaniach, szczery, wesoły i jowialny, w zupełnej z nią zostawał sprzeczności. To spowodowało po kilku latach seperacyję. W domu hr. Morzina napisał pierwszą swą symfoniję i zachwycił nią słuchaczy; gdy jednak wkrótce potém hrabia ten podupadłszy, rozpuścił swą orkiestrę, Haydn przyjął r. 1761 za roczném wynagrodzeniem 400 guldenów, obowiązki dyrektora kapelli u księcia Mikołaja Esterchazego, zdjętego podziwieniem dla owej symfonii. Hajdn miał tu wiele do czynienia jako dyrektor; jednak od roku 1761 do 1790, przez który to czas w domu księcia przesiedział, napisał przeszło sto większych i mniejszych kompozycyj, a dzieła te rozniosły sławę jego imienia daleko za granicę Niemiec, choć autor mieszkał ciągle prawie w Eisenstadt, w Węgrzech, i tylko na parę zimowych miesięcy przybywał do Wiednia. Do dzieł tych należą: oratoryjum *Il ritorno di Tobia* (1775); *Stabat Mater* (1780); *Salve Regina*, parę mszy; wiele oper, a raczej operetek, jak: *L'infedelta delusa*; *La vera costanza* (1786); *Armida*; *Orlando Paladino*, w 3-ch aktach; *Orfeo*; *Il Mondo della Luna*; *La fedelta proemiata*; *La Cantarina* i t. d.; kantata na sopran (1783) i druga kantata na baryton, na śmierć Fryderyka II (1787); wielka ilość pieśni, symfonij, kwartettów, tryjów i t. p., a nadto zamówione w roku 1785 przez kanonika z Kadyxu: ostatnie *Siedm słów Chrystusa na*

Krzyżu. Na posadzie tej będąc, gdy pryncypał jego powziął zamiar rozpuścić kapellę, napisał znaną symfoniję pod tyt. *Pożegnanie*, w której jeden po drugim instrument ucicha, a każden z grających gdy skończył, gasił świeczkę, nuty zwinął i z instrumentem się wynosił; pomysł ten uratował rozproszenie się kapelli, którą Esterhazy i nadal zatrzymał. Po śmierci Esterhazego, zdecydował się nakoniec Haydn, w towarzystwie angielskiego skrzypka Calomon'a, pojechać do Londynu (1791), gdzie go od dawna i kilkakrotnie wzywano, ofiarując mu bardzo korzystną umowę, bo 3,000 guldenów za każdą nowo napisaną operę, a blisko 2,000 za wystawienie każdej innej. Haydn wyjechał z Anglii na czas jakiś, ale znów wrócił w r. 1794, gdzie do roku następnego bawił, nie mogąc się zdecydować na stały tam pobyt, choć tak dlań zaszczytny i korzystny. Mimo kosztownego w Londynie życia, wywiózł z sobą do Niemiec 15,000 guldenów, za które potém kupił sobie dom i ogród na przedmieściu Wiednia. Do czasu pobytu jego w Londynie, odnoszą się pieśni szkockie, których wielkie mnóstwo ubarmonizował, a uniwersytet oxfordzki przesłał mu tytuł doktora muzyki. Prace jego największe rozmiarem i znaczeniem, powstały dopiero po stanowczym z Anglii wyjeździe. Były niemi: wielkie oratoryjum *Stworzenie świata*, wedle textu van Swieten'a, z angielskiego przerobionego w r. 1797, a mimo podeszłego wieku kompozytora, z młodzieńczym zapałem napisane i pełne mnogich piękności, i kantata: *Cztery pory roku*, niby światowe oratoryjum, napisane do słów tegoż van Swieten'a (opracowanych podług myśli Thompson'a) w roku 1801, którą ukończył w 11 miesięcy. Oba te dzieła obiegły wkrótce świat muzykalny i zjednały autorowi powszechne uwielbienie; bito na jego cześć medale pamiątkowe, przesyłano dary w pieniądzach i kosztownościach, tytuły zaszczytne, a hrabia Harrach, właściciel wioski, w której się Haydn urodził, mistrzowi pomnik w swoim ogrodzie wystawił. Wszakże Haydn na zdrowiu coraz bardziej zaczął upadać; w r. 1806 lekarze zakazali mu grania na fortepijanie, a na początku r. 1809, gdy się dowiedział że armija francuzka zbliżała się pod mury Wiednia, zebrawszy sił ostatek, kazał się posadzić przed fortepijanem i głosem styranym i drżącym, zaśpiewał hymn swej kompozycyi, który dawniej już stał się narodowym austryjackim: „Boże zachowaj cesarza Franciszka." Zmarł w Wiedniu dnia 31 Maja 1809 r. Prostota jego i dobroć serca, znane były powszechnie; wolny od zazdrości, cieszył się przyjaźnią Porpory, Glucka, a nadewszystko młodego Mozart'a, którego wyżej stawiał nad wszystkich i którego śmierć szczerze opłakiwał. Podług własnoręcznego spisu dzieł jego, w 1805 r. dokonanego, skomponował symfonnii 118, kwartettów 83, tryjów 24, oper 19, oratoryjów 5, kompozycyj na baryton (instrument nader harmonijny, choć dla trudności traktowania wyszły z użycia) 163, koncertów na różne instrumenta 24, mszy 15, hymnów pobożnych 10, sonat fortepijanowych 44, piosnek niemieckich i włoskich 42, szkockich ludowych (harmonizował je) 365, kanonów 39 i wiele jeszcze inszych drobnych rzeczy, jak menuetów, divertimentów, fantazyj, sztuk okolicznościowych, fraszek i t. p. Z Haydn'em nowa rozpoczyna się epoka dla muzyki instrumentalnej; jest i będzie on w niej najpierwszym dla uczących się wzorem. Niewyczerpany w pomysłach i środkach ich oddania, wciąż nowy, oryginalny, zajmujący, niespodziewany, a jednak prosty, szczery i zaspakajający zawsze, umiał przy twórczej swej sile i działalności, zapanować nad smakiem swego czasu i modą. Stał się drugim niemal twórcą kwartettów i symfonij, wskazując Mozart'owi i Beethowen'owi

drogę do dalszych tryjumfów. Na lat kilka przed śmiercią jego, towarzystwo dyletantów wiedeńskich zamknęło swe koncerta zimowe, wspaniałém wystawieniem jego *Stworzenia świata* i zaprosiło go na nie. Świetne i huczne, jakiego doznał, przyjęcie, zgubny wywarło wpływ na złamanego latami starca; głębiej jeszcze wstrząsnęły nim słowa śpiewu: *I stało się światło!* tak dalece, że wzniosłszy ręce do góry jakoby ku modlitwie i wyrzekłszy: „Nie odemnie, ale ztamtąd idzie wszystko!" zemdlał, i wynieść go z sali musiano. Pisali o nim: Griesinger, *Biographische Notizen über H.* (Lipsk, 1810); Bombet (Bayle), *Vie de Haydn* (Paryż, 1817); Grosser, *Biographische Notizen über H.* (Hirschberg, 1826); nadto po *Słownikach muzycznych* pisali: Marx, Fetis i t. d.—**Haydn** (Michał), brat poprzedzającego, urodził się r. 1737 w Rohrau; i jego także zdolności, szczególniej głos piękny, zjednały mu opiekę i naukę szkolną w Wiedniu, gdzie dosyć miał sposobności, kształcić się na wzorach mistrzów w kompozycyi i grze na organach w kościele ś. Stefana. Pilny i wcześnie już oddany studyjom rzeczy poważnych i wzniosłych, wkrótce wziósł się też i sam na znakomitego organistę, kontrapunkcistę i kompozytora kościelnego. Nieszczęśliwe tylko okoliczności, w jakich się znajdował, niedozwalały mu zawsze na tej samej pozostać wysokości. Wiele wyrobieniu się jego przyniosło uszczerbku kapelmistrzowstwo, jakie w 20 roku życia otrzymał w Waradynie. Później zyskał miejsce dyrektora muzyki w Salzburgu, gdzie zmarł w r. 1806. Kompozycyje jego kościelne zapewniają mu zaszczytne, w rzędzie twórców muzycznych miejsce. Napisał 20 mszy z łacińskim, 4 z niemieckim textem, 114 gradualów, 160 offertoryjów i t. d., mało jednak z tego wyszło z druku. Pozostawił nieukończoném ostatnie piękne swe *Requiem*. *O. K.*

Haydon (Benjamin Robert), malarz historyczny, urodzony 1786 roku w Plymouth, był synem księgarza, który długo opierał się powołaniu jego do malarstwa. W r. 1804 udał się do Londynu, celem zupełnego poświęcenia się sztuce, wszedł do akademii malarstwa i z rzadką pilnością wziął się do nauki. Pierwszém jego płótnem, w którém zastosował własne pomysły, skutkiem badań arcydzieł sztuki starożytnej powstałe, był w wielkich rozmiarach obraz: *Dentatus*, który w 1810 r. otrzymał od *Brilsh Institution* nagrodę, w kwocie 200 funt. szter. Wypracowany pomiędzy 1810 a 1812 r. *Makbet*, przyniósł mu tylko zmartwienie, gdyż ten, dla którego obraz był robiony, nie chciał go przyjąć, krytyka potępiła, a ztąd i summa, na jaką liczył, nie doszła, w smutném stawiając położeniu artystę. Uzbroił się więc w odwagę, wziął się do dzieła i wymalował *Sąd Salomona*, a płótno to powetowało mu poprzednio straty, gdyż wziął za nie 640 funt. szter. W r. 1817 otworzył w Londynie szkołę, dla pożytku poświęcającej się malarstwu młodzieży. Tymczasem położenie jego materyjalne z każdym dniem się pogarszało. Z całym zapałem oddał swój pędzel na usługi historyi, a ówczesna społeczność żądała głównie portretów i obrazów rodzajowych. To też powoli został zapomniany i w przykrém nadzwyczaj znalazł się położeniu. Tylko prawdziwi znawcy umieli ocenić jego płótna, jak *Chrystus na górze Oliwnej*; *Mojżesz żegnany przez Faraona; Wjazd Chrystusa do Jerozolimy*; *Wskrzeszenie Łazarza*. W r. 1827 dostał się do więzienia za długi, zkąd wyzwoliły go dopiero składki przyjaciół. Walczył dalej z nędzą i wciąż malował, a przyjaciele ani się domyślali, w jakim znajdował się niedostatku. W tym to czasie wykonał: *Napoleon wpatrujący się w zachód słońca; Napoleon na wyspie ś. Heleny, przyglądający się przeznaczonemu*

dla siebie grobowi; Wellington na koniu; Wypędzenie Arystyda; Król Alfred albo pierwszy sąd przysięgłych w Anglii. Pomimo gustu publiczności do obrazów rodzajowych i ta jeszcze okoliczność na nędzę Haydon'a wpływała, że wszystkie jego płótna tak wielkich były rozmiarów, że nie w każdym mieszkaniu pomieścić się mogły. Zniechęcony odebrał sobie życie 1846 r. w 61 roku życia.

Haynau (Julijan Jakób, baron von), generał austryjacki, najmłodszy z naturalnych synów Wilhelma I, elektora heskiego, z p. Lindenthal spłodzonych, urodzony 1785 r. w Kassel, 1801 r. wszedł do służby austryjackiej w stopniu podporucznika. Odbywał kampanije 1805, 6, 13 i 14 roku. Mianowany podpułkownikiem w 1823, w 1830 postąpił na pułkownika, 1835 na generał-majora, a 1844 r. na feldmarszałka porucznika. W roku 1847 został komendantem Temeszwaru i na tém stanowisku zaskoczyły go wypadki 1848 r. Odbywał kampaniję we Włoszech, dowodził w Weronie, odznaczył się przy bombardowaniu Peschiery, i w nagrodę, oprócz posiadanego już krzyża Leopolda, otrzymał od cesarza order wojskowy Maryi Teressy. Następnie uśmierzył poruszenie w Bergamo i Brescia, i krwawo pomścił w Ferrarze złe obchodzenie się mieszkańców z żołnierzami austryjackimi. Gdy w r. 1849 Sardynija powtórnie wystąpiła do boju, a miasto Brescia silnie powstało i wyparło stojącą tu załogą brygadę Nugent, z Padwy pośpieszył Haynau na pomoc pokonanemu generałowi i tak krwawo odznaczył się w Brescia, że trudno znaleść coś podobnego w kronikach wojen tegoczesnych. Dwa dni, 31 Marca i 1 Kwietnia, bagnetem i kartaczami łamał patryjotyzm mieszkańców, a wyszedłszy zwycięzko, nielitościwie pastwił się nad miastem. Przytaczamy tu urywek jego raportu, dla lepszego ocenienia czynów: „Rozkazałem nie dawać pardonu i bez litości wyciąć wszystkich ujętych z bronią w ręku. Rozkazałem także podpalić wszystkie domy, z okien których strzelano na moje wojska.....” Po odbytej przeciw Piemontczykom kampanii, bohater zajmował się oblężeniem Wenecyi, gdy własnoręczném cesarskiém pismem powołany został na naczelnego wodza do Węgier. Pod zasłoną rossyjskich szeregów, naczelny wódz prowadził do zwycięztwa hufce austryjackie i w tryjumfalnym tym pochodzie stoczył parę utarczek z tylną strażą węgierską. Dnia 9 Sierpnia wyszedł zwycięzko z bitwy pod Kiss Becskerek; a gdy we dwa dni później Görgey oddał swą szpadę generałowi Rüdiger, Haynau na własną już rękę mógł rozpocząć wojnę. Urządziwszy w swej osobie dyktaturę wojenną, w całym kraju wzniósł rusztowania. Nie oszczędzał nikogo i krew rzekami popłynęła. Gdy już nic więcej nie miał do zrobienia, w r. 1850 odwołany został, popadł w jakąś niełaskę, usunął się z czynnej służby i zamieszkał w Grätz. We Wrześniu tegoż roku wyjechał do Londynu i przy zwiedzaniu słynnego browaru Barcklay'a i Perkins'a, gdy ktoś z obecnych poznawszy generała, publicznie jego nazwisko wymienił, oburzony za jego postępowanie we Włoszech i Węgrzech lud angielski, z wściekłością się rzucił, za długie wąsy ujął i zanim nadbiegła obrona ze strony władzy, srodze kijami poturbował. W r. 1852 na ulicach Bruxelli także bardzo nieprzyjemnego doznał przyjęcia, ale za to swobodnie przechadzał się po ulicach Paryża, ciągle otoczony strażą policyjną. Powróciwszy do Wiednia, umarł tamże 1853 roku. — Starszy brat austryjackiego generała, generał-porucznik w Hessyi elektoralnej, otrzymał w r. 1850 naczelne dowództwo wojska od reakcyjnego ministra Hessenpflug, lecz pokazawszy się niezdolnym, ze służby wydalony został. *J. S—c.*

Hazael, następca Benadada II na tron Damaszku, w Syryi. Prorok Elijasz miał już posłannictwo poświęcenia go na króla Aram, a Elizeusz, którego zapytywał on o chorobie Benadada, przepowiedział mu, że wkrótce wstąpi na tron. Hazael zdał sprawę królowi ze słów proroka; ale nazajutrz wziął kołdrę, zmoczył ją wodą i rozciągnął na obliczu króla, a zadusiwszy go, sam tron zagarnął (IV, *Król.* 8). Joram, syn Achaba, panował naówczas w Izraelu; królem zaś judzkim był Ochozyjasz, krewny Jorama, i jak on bałwochwalca. Hazael, wkrótce po wstąpieniu na tron, zaczął wojnę z dwoma królami, ponieważ chciał zatrzymać dla Syryi, zdobycze dokonane przez jego poprzedników za Jordanem i które Benadad II przyrzekł odzyskać. Stoczono walną bitwę pod Ramoth Galaad: dwaj królowie sprzymierzeni odnieśli porażkę, Joram raniony; a Hazael zapewnił na nowo dla Syryi dawne jej zdobycze. Ponieważ król judzki w tej bitwie pomagał królowi Izraela przeciw Hazaelowi, ten się zemścił uczyniwszy wyprawę na Judeę; zagroził nawet Jerozolimie, i Joas, syn Ochozyjasza, nie mógł oswobodzić się inaczej, jak zapłaceniem okupu (IV, *Król.* 12, 17). Wszelako Hazael nie przestał napastować królestwa Izraela pod panowaniem Jehu; podbił i spustoszył całą ziemię za Jordanem „od Aroer, który jest nad potokiem Arnon, Galaad i Basan" (tamże, 10, 32). Tak się spełniła tragiczna przepowiednia Elizeusza uczyniona Hazaelowi, gdy mu rzekł: „Wiem co za złości poczynisz synom Izraelowym. Miasta ich obronne ogniem spalisz i młodzieńce ich mieczem pomordujesz i dzieci ich poroztrącasz, a brzemienne porozcinasz" (tamże, 8, 12). Wyraźnie albowiem powiedziano, że król syryjski „obrócił był Izraelitów jako proch we młocbie bojowiska" (tamże, 13, 7); i Amos prorok grozi Damaszkowi zatratą „iż pomłócili wozmi żelaznemi Galaad" (I, 3—5). Pod synem i następcą Jehu, Joachazem, Hazael nie przestawał pustoszyć królestwa Izraela, i trzeba było trzech szczęśliwych wojen Joasa, dla wydarcia Benadadowi III następcy Hazaela, zdobyczy Syryjczyków dokonanych za Jordanem (IV, *Król.* 13). *L. R.*

Hazard, *Azard,* z francuzkiego: los, przypadek. Prawdziwe znaczenie w naszej mowie, odpowiada wyrazowi ryzyko, to jest śmiałość w przedsięwzięciu do zuchwałości posunięta. Ztąd gry azardownemi nazywamy takie, w których stawia się na kartę wielką summę, lub cały majątek. Do takich liczymy faraona, sztosa, ćwika, preferansa i wiele innych. Na ludzi śmiałych, ryzykownych, mówimy, że to jest człowiek hazardowny, puszczający się na los szczęścia.

Hazlitt (William), literat angielski, urodzony 1778 roku w Maidstone, w hrabstwie Kent, uczył się w szkole Hackney, pod Londynem, malarstwa, lecz nie robił w niém postępów. Późniéj oddał się literaturze i 1808 r. był *reporter'em* (redaktorem stenografem) posiedzeń parlamentu dla dziennika *Morning Chronicle* i innych pism. Zajęcie to naprowadziło go na myśl wydania mów wyborowych, mianych w parlamencie od panowania Karola I aż do naszych czasów, pod tytułem: *The Eloquence of the British Senate* (Londyn, 1808 r.). Następnie wydał *Grammatykę angielską* (1810 roku), dostępną dla ludu. Pod tytułem: *The round Table* (2 tomy, 1817 r.) zebrał w całości wszystkie swe polityczne, teatralne i literackie artykuły, po różnych pismach rozproszone. Jego *Characters of Shakspeare's Plays* (1817 r.) zawierają pogląd autora na teatr, a z nich widać, że pomimo bystrości sądu, nie zgłębił jednak genijalnych utworów wielkiego poety. Napisał nadto: *View of the British Stage* (1818 r.); *Lectures on the British Poets* (1818 r.);

The Spirit of the Age (1825 r.); *The plain Speaker* (1826 r); *The Life of Napoleon* (1828 r.), dzieło, którego powodzenie było nadzwyczaj wielkie i na kilka języków zostało przełożone. Umarł 1830 roku, to jest wówczas, gdy wychodziły z druku jego *Conversations of James Northcote*. Syn Hazlitt'a wydał wszystkie jego dzieła.

Hazuka, ob. *Ażusta*.

Head (sir Francis *Bond*), pisarz polityczny angielski, urodzony 1793 r., wszedł do służby wojskowej i doszedł do stopnia majora. Odbyta podróż po Ameryce południowej, dostarczyła mu przedmiotu do napisania książki pod tytułem: *Rough Notes taken during some rapid journeys across the Pampas* (Londyn, 1826 r.), która nadzwyczaj się podobała dla oryginalności stylu i prawdziwą zrobiła rewolucyję w literaturze podróżniczej. Następnie napisał ostre szkice, znane pod tytułem: *Bubbles from the brunnens of Nassau*. Otrzymał urząd kommissarza czuwającego nad biednymi w hrabstwie Kent, a r. 1835 mianowany został gubernatorem wyższej Kanady. Rządził zręcznie, energicznie i z dobrą wolą, za co otrzymał tytuł baroneta, lecz gdy przedsiębrane przez niego środki wywołały oburzenie w kraju, wziął uwolnienie ze służby 1838 r. Chcąc się usprawiedliwić z czynionych zarzutów swemu rządowi, ogłosił drukiem pamiętnik pod nazwą: *Narrative*, w którym znajduje się dziwna mięszanina polityki i polemiki, rzeczy poważnych i żartobliwych, prawdy i improwizacyi; pismem tém nie zdołał się oczyścić i tém samém zawód polityczny stanowczo zamknął się przed nim. W książce pod tytułem: *The Emigrant* (1846 roku), która zawiera w sobie porządną dozę excentryczności, maluje i ocenia obyczaje kanadyjskie. Świadek naoczny zamachu stanu 2 Grudnia 1851 r., opisał go w dziele: *A faggot of French sticks* (2 tomy; Londyn, 1852 r.) i pokazał się zapalonym stronnikiem działań Ludwika Napoleona.

Heathfield, ob. *Elliott*.

Hebanowe drzewo, odznaczające się przedewszystkiém czarną barwą i wielką ciężkością, którego na różne wyroby ozdobne lub nawet na dzieła sztuki używają, pochodzi z dwóch rodzajów i trzech gatunków roślin: *Maba Ebenus* Sprny., *Diospyros Ebenum* Retz., *Diospyros Ebenaster* Retz. i *Diospyros Melanoxylon* Roxb. zwanych. Wszystkie te cztery wymienione rośliny są wysokiemi i grubemi drzewami, o korze białawej, zielono-sinej lub czarnej, pod którą drzewo młode czyli biel *(alburnum)* jest barwy białej, a stare czyli twardziel *(duramen)*, zwane także od rzemieślników, dla tego, że się w środku pnia znajduje rdzeniem (lubo niewłaściwie, bo rdzeń stanowi tkanka miękka wzdłuż osi drzewa biegnąca), jest zupełnie jak węgiel czarne. Z przyczyny liści skórzastych, naprzemianległych, podłużnych albo podłużnie-jajowatych lub nawet lancetowatych, kwiatów drobnych, białawych, mięszano-płciowych, to jest samych pręcikowych albo samych słupkowych lub pręciko-słupkowych, a jagód do oliwek lub agrestu podobnych, rośliny te tworzą osobne skupienie czyli rodzinę, zwaną hebanowatych *(Ebenaceae* Vent.); kiedy u Linneusza należą do gromady 8-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. *Maba Ebenus* rośnie na Molukkach i daje prawie najlepsze drzewo hebanowe *(lignum Ebeni)*, sprowadzane do nas w szczapach różnej długości i grubości. *Diospyros Ebenum*, zwyczajny dziki w Indyjach Wschodnich i na Cejlonie, a uprawny na Maskarenach; *Diospyros Ebenaster* rosnący na Molukkach i Cejlonie; wreszcie *Diospyros Melanoxylon* trafiający się po lasach górzystych Indyj Wschodnich, dostar-

czają również dobrego i pięknego hebanu. Mieszkańcy tameczni, wyrobionym kubkom z drzewa hebanowego, przypisują błogie skutki przeciwtruciznowe. Jak dalece zaś drzewo to wysokocenne dla swej twardości, trwałości i pięknej czarnej barwy, szacowane jest u nas w różnych rękodziełach, zwłaszcza do wyrobów narzędzi muzycznych dętych i różnych sprzętów kosztownych, każdemu wiadomo. Prócz tego świeże jagody z drzew hebanowych, na miejscu powszechnie są jadane. *F. Be.*

Hebbel (Fryderyk), poeta liryczny i dramatyczny, urodzony 1813 roku w Wesselburen (prowincyi Dithmarschen), kształcił się w pośród ludu i był pisarzem u wójta parafijalnego. Przesłanych kilka próbek lirycznych do hamburgskiego *Modeblatt*, zjednały mu współczucie i opiekę redaktorki Schoppe, która go do Hamburga przywołała. Od roku 1836 uczęszczał na uniwersytet w Heidelbergu, później w Mnichowie. Wróciwszy po doktoryzacyi do Hamburga, przedstawił szybko po sobie kilka dramatów, udał się r. 1842 do Kopenhagi, a wkrótce za stypendyjum królewskiém do Paryża, Rzymu, Neapolu i Wiednia. Tu grą sceniczną Krystyny Enghaus oczarowany, ożenił się z nią w r. 1846 i stale w Wiedniu osiadł, biorąc nawet niejaki udział w ruchach 1848 r. Wydał nader głębokie i dźwięczne *Gedichte* (2 tomy; Hamburg, 1842; Lipsk, 1848 r.); powieść komiczną *Schnoch* (Hamburg); tragedyje: *Judith* (Hamburg, 1841 r.); *Genowefa* (Hamburg, 1843 .r); *Maryja Magdalena* (Hamburg, 1844 r.); *Herodes und Marianne* (Wiedeń, 1850 r.); *Julia* (Lipsk, 1850 r.); *Moloch* (1853 r.); komedyje: *der Diamant* (Hamburg, 1847 r.); *der Rubin* (Lipsk, 1851 r.) i tragi-komedyję *das Trauerspiel in Sicilien* (Lipsk, 1851 r.). Napisał także rozprawę: *Mein Wort über das Drama* (Hamburg, 1843 r.). Że wyobrażenia jego o stanie obecnym społeczeństwa są wielce naprężone, przykre i ciemne, więc też i dramata, mające je odźwierciedlić, mają coś wymuszonego i przesadnego, i pełne nieraz są grozy i potworności, mimo siły i toku prawdziwie poetycznego. Henneberger'a *Das deutsche Drama der Gegenwart* (Greifswald, 1853 r.), sprawiedliwy daje dramatów tych obraz i ocenek.

Hebd, ob. *Bez.*

Hebdomarz, z greckiego: oficyjant albo urzędnik dotygodniowy w kościele, w klasztorze. Tak tłómaczy ten wyraz i używanie go w mowie naszej Grzegórz Knapski.

Hebdów, wieś poduchowna rządowa, w gubernii radomskiej, powiecie miechowskim, okręgu proszowskim, pomiędzy Starym a Nowym Brzeskiem, w pięknej okolicy, nad samej Wisły brzegiem położona. Było tu niegdyś sławne opactwo Kanoników regularnych premonstrateńskich, zwykle Norbertanami zwanych, którego założenie dotąd powszechnie przypisują Iwonowi Odrowążowi, biskupowi krakowskiemu, około 1223 r. Podanie to jednak jest mylne, jak to dowodnie okazał Antoni Kraszewski, opat witowski tegoż zakonu, w *Historyi całego zgromadzenia*, w 1752 r. drukiem ogłoszonej. Tak atoli utrzymywał Kromer tudzież Starowolski w *Żywotach biskupów krakowskich*, i inni, a za nimi poszli nasi nowocześni pisarze. Przeciwko temu świadczyły przecież dokumenta hebdowskie, dawniejsze, przed czasem Iwona, jakie Kraszewski miał w ręku, i dostatecznie przekonywały, że był on dobrodziejem klasztoru a nie fundatorem. Albowiem Iwon, który biskupstwo otrzymał r. 1219, a umarł 1229, tylko znacznemi dochodami opatrzył Hebdów, przedtém szczupło od Bolesława Kędzierzawego uposażony. Okoliczność więc ta dała powód, że hojnemu biskupowi sławę założy-

ciela niesłusznie przyznano. Tenże sam historyk powiada, że za jego czasów istniała w archiwum miejscowém bulla papieża Eugenijusza IV, w r. 1442 dawne dyplomata ponawiająca, która początek fundacyi oznaczała za Bolesława Kędzierzawego. Co więcej, była tam wzmianka, że za pozwoleniem tegoż monarchy niejacy Strzeżysław i Wrocisław wystawili rzeczony kościół i klasztor i pierwsze wsie oraz folwarki mu nadali, zakonników zaś sprowadzili z Pragi czeskiej, ze strachowskiego klasztoru, na którą to pamiątkę, od owego czasu zgromadzenie hebdowskie, prawie do końca swego istnienia, za ojca czciło tamtejszego opata. Nie ulega przeto wątpliwości, że początek założenia kościoła i klasztoru w Hebdowie, dawniejszej sięga epoki niż dotąd było oznaczone. Ale mamy jeszcze jeden fakt do sprostowania: autorowie *Starożytnej Polski* (t. II, str. 166) znalazłszy w dokumentach miasta Nowego Brzeska, wymienionego opata brzeskiego, wnieśli ztąd, jakoby Norbertanie byli tam poprzednio, a dopiero na początku XVI wieku do Hebdowa się przenieśli; co znowu jest zupełnie mylne, gdyż w przywiedzionych dokumentach powiedzianém jest wyraźnie, że biskup Iwo w 1223 r. osadę Nowe Brzesko, przedtém do biskupów krakowskich należącą, zgromadzeniu księży Norbertanów w Hebdowie darował, ale ich tam nie fundował. Floryjan zaś, opat tegoż zgromadzenia, w r. 1279 zamienił ją na miasto. Nie ma więc żadnego śladu, aby kiedyś opactwo w Brzesku istniało, owszem, nigdy takowe z Hebdowa się nie przenosiło. Wprawdzie jeszcze za czasów Kraszewskiego tradycyja miejscowa i dawne rękopisma świadczyły, iż wtedy w trzecim już miejscu po fundacyi stał klasztor hebdowski, częścią z powodu niewygodnego przedtém położenia, częścią dla Wisły, podrywającej brzegi, i ostatecznie na teraźniejsze bezpieczniejsze miejsce był przestawiony, zawsze jednak nigdzie indziej, tylko w Hebdowie. Z przyczyny owych częstych przenosin, tudzież, gdy w pierwszej połowie XVII wieku spalił się do szczętu od pioruna, o czém Kochowski w *Kliktametrach* wspomina, zniknęły ślady poprzednich dziejów opactwa i kościoła, przeto i wyżej przytoczony jego historyk, w następnym wieku piszący, niewiele mógł o nim powiedzieć. Pomiędzy klęskami, które budowlę tę w późniejszych czasach dotknęły, najpamiętniejszym był pożar w 1792 r.: spalił się wtedy dach kościoła i klasztoru, oraz szczyty wież i wiązania, a piękne dzwony się stopiły. Z tego powodu budowla acz starożytna, niemal całkiem dawny swój charakter straciła. Dachy i wieże odbudowali Norbertanie, sprawili także dzwony, ale tych przed suppressyją nie zdążyli na wieżę zaciągnąć i dla tego do dziś dnia bez użytku leżą w kościele. Była to świątynia wspaniała, pełna ozdób i bogactwa. Wewnątrz znajdowały się grobowce rodziny Otwinowskich, pomiędzy któremi najokazalszy Mikołaja Otwinowskiego, męża zasłużonego ojczyźnie orężem i radą. Po skasowaniu zakonu w r. 1819, w kościele służbę Bożą odprawiali pozostali przy nim księża, a po r. 1832 przeniesiono do niego parafiję ze Starego i Nowego Brzeska. W klasztorze tutejszym była niegdyś jedna z najznaczniejszych biblijotek zakonnych w Polsce, w rzadkie druki i rękopisma obfitująca. Zaglądali do niej: Czacki, Osoliński i Swidziński i co było lepszego wcześnie z niej wyłowili, resztę przewieziono do Warszawy. Opactwo hebdowskie należało także do bogatszych w dawném województwie krakowskiém, ubiegali się też o nie pierwsi dygnitarze duchowni, a nie jeden znakomity w historyi mąż, był tutejszym opatem. Do czasów Kraszewskiego, kroniki klasztorne liczyły 38-u opatów, ludzi godnych, których świa-

tu polskiemu zalecała świątobliwość, wysoki rozum i niepospolita umiejętność w rzeczach świeckich i duchownych. Pomiędzy nimi byli: Melchijor Olszewski, sekretarz króla Zygmunta Augusta; Jordan z Zakliczyna, człowiek wielkiego rozumu i bardzo bogaty; Gotard Tyzenhauzen, co później został biskupem smoleńskim; Janowi Kazimierzowi bardzo przyjemny i dobrze zasłużony Ludwik Stępkowski, który dla niepospolitych zdolności, z opactwa postąpił na biskupstwo kamienieckie; Erazm Kretkowski, Alexander Trzebiński, podkanclerzy koronny za Władysława IV; Tomasz Leżeński, potém biskup łucki; Michał Welkowski, któremu niejednokrotnie godność biskupią ofiarowano, lecz on przestając na swojém powołaniu, zawsze za nią dziękował; znakomity nauką założyciel sławnej biblijoteki w Warszawie J. A. Załuski; był także opatem hebdowskim Józef Łaszcz od r. 1748 i zaraz po nim Franciszek Borowski; Krzysztof Dobiński, sufragan łowicki, od 1753 do 1760 r.; znany kanclerz Młodziejowski był od r. 1770 opatem; uczony i cnotliwy Karol Wyrwicz, ex-Jezuita, od 1780 do 1791 ostatnim komendatayjnym opatem. Ale po nim byli jeszcze mianowani: Ignacy Pokubiatto od r. 1791; Grzegorz Zacharyjasiewicz, sufragan łowicki, do r. 1813; w końcu nosił jeszcze ten tytuł przed kilkunastu laty, do swojej śmierci, ks. Bystrzonowski, dziekan katedralny krakowski. Dziś Hebdów ma 37 domów, a mieszkańców w ogóle 241. *F. M. S.*

Hebe, u Rzymian *Juventas*, bogini młodości, z bóstw niższego rzędu, córka Jowisza i Junony, która ją porodziła po zjedzeniu dzikiej sałaty. Poruczono jej na Olimpie nalewanie nektaru do czar bogów w czasie uczt; zawstydzona jednak upadkiem w ich obecności, który odsłonił jej wdzięki i obraził Gracyje, usunęła się, a obowiązki podczaszego powierzył odtąd Jowisz Ganimedesowi. Zaślubioną była Herkulesowi, który pogodziwszy się z Junoną, policzonym został w poczet nieśmiertertelnych, i by zyskać jego względy, odmłodziła Jolasa w chwili, gdy się do boju zabierał (allegoryja połączenia siły z młodością). Z Herkulesem miała wedle Apollodora dwóch synów: Alexiaresa (Pomocnika) i Aniketosa (Niezwyciężonego). Homer przedstawia ją jako dziewicę. W Atenach budowano jej ołtarze w połączeniu z Harkulesowemi; w Fliunte miała świątynię z prawem schronienia *(asylum)*; na Kapitolu zaś w Rzymie świątynię Juventas, gdzie składano szaty na ofiarę. Mało nam antyków z jej wizerunkiem pozostało; rozpoznać je można jedynie po czaszy w ręce. Canowy dłuto wykuło nam ją z białego marmuru, ze złoconą czaszą, dla odróżnienia jej przez to od Gracyi.

Hebe, planeta odkryta przez Hencke'go dnia 1 Lipca 1847 r. Jest ona szóstą w porządku chronologicznym, z liczby owych drobnych ciał niebieskich, które się mieszczą między orbitami Marsa i Jowisza. Średnia jej odległość od słońca jest równa 2,*43*, biorąc odległość ziemi od słońca za jedność. Mimośród jej drogi wynosi 6,*201*. Nachylenie drogi 14° 46′ 42″. Obrót gwiazdowy uskutecznia w dniach 1380. Długość perihelijum 15° 10′ 7″, a długość węzła 138° 31′ 38″.

Hebel (Jan Piotr), poeta niemiecki dyjalektowy, urodzony r. 1760 w Bazylei, uczył się w Karlsruhe i Erlandze, poczém został nauczycielem pedagogicznej szkoły w Lörrach, r. 1791 w Karlsruhe subdyjakonom. 1805 r. mianowany radcą konsystorza ewangelickiego, r. 1808 dyrektorem liceum, a 1819 prałatem, zmarł r. 1826 w podróży do Schwetzingen. Napisał w okrzesanym dyjalekcie szwajcarsko-szwabskim (około Bazylei nad zała-

mem Renu mówionym) poezyje, pełne idyllicznej prostoty i humorystyki. Jego: *Allemannische Geschichte* (Karlsruhe, 1803, 8-e wydanie, 1842) przełożone na górno piśmienną niemczyznę, przez różnych, jak Schaffnera (Królewiec, 1817); Girardeta (Lipsk, 1811); Adryjana (Stuttgardt, 1814); Budberga (Heidelberg, 1827) i Rheinicke'go (Lipsk, 1851), straciły w tém przekształceniu wiele z pierwotnej swej świeżości. Wzorową jest i proza jego w pismach dla ludu: *Der rheinländische Hausfreund* (Karlsruhe, 1808—11, 3-e wyd. Stuttgardt, 1827); *Das Schatzkästlein des rheinländischen Hausfreundes* (Tubinga, 1811, Stuttgardt, 1850); *Die biblischen Geschichten* (Stuttgard, 1824, 2 tomy). Kilkakrotnie wydano jego *Sämtliche Werke* (ostatnio w 3-ch tomach, Karlsruhe, 1846—47). Göthe wielce poezyje jego chwalił, J. G. Schulteiss napisał jego życiorys (Heidelberg, 1831), a w r. 1835 wzniesiono mu w Karlsruhe pomnik.

Hebel. Do narzędzi służących do wyrównania powierzchni drzewa, należą Heble, które tém są przy obrabianiu drzewa, czém pilniki przy obrabianiu metali. Hebel, jest to wyraz wzięty z niemieckiego *Hobel.* Każdy hebel czyli strug, jakiegokolwiek rodzaju, składa się z drewnianej oprawy, żelaza i klina. Oprawę stanowi zwykle czworograniasty kawałek drzewa twardego, najczęściej grabowego, którego dolna powierzchnia, nazywana *podeszwą*, po danym przedmiocie się przesuwa, i stosownie do rodzaju hebla, rozmaicie jest ukształconą, płasko lub krzywo. Podeszwa często bywa obłożona cienką płatką z twardego drzewa, jak np. bukszpan lub gwajak, albo metalu, jak np. mosiądz, albo też tylko w bliskości żelaza wpuszczony jest w nią kawałek twardego drzewa, metalu lub kości, aby nie tak prędko się zdzierała. U niektórych gatunków hebli, z przodu oprawy wprawiony jest wystający kawałek drzewa, nazywany *nosem*, dla dogodnego trzymania i prowadzenia hebla; u większych zaś hebli z tyłu żelaza znajduje się obrączkowa rękojeść, do tegoż samego celu służąca. Żelazo przechodzi przez oprawę dziurą klinową, w blizkości środka oprawy wyrobioną, w której zwykle klinem się zabija, dla utrzymania w żądaném założeniu. Sztuczne przyrządy, które pozwalają na dowolne zmienianie pochyłości żelaza w dziurze klinowej, i utrzymują je w dawném położeniu, rzadko są u nas używane, co w Anglii jednak i we Francyi dość często widzieć można, pod nazwiskiem hebli sztucznych *(Kunsthobel)*. Żelazo hebla swym ostro zakończonym brzegiem, wystaje nieco nad oprawę i odcina przy posuwaniu hebla po drzewie, mniej lub więcej długie i grube wióry. Żelazo hebla rzadko w całości jest stalowe, i to tylko u hebli angielskich; zwykle zaś zrobione jest z dwóch spojonych z sobą blach, żelaza i stali, i tak zaostrzone, że ostrze na stronie stali się znajduje. Działanie żelaza w heblu porównać można z nożem; oprawa zaś ma na celu utrzymać ostrze zawsze w jedném położeniu, i zapobiedz zbytniemu jego wchodzeniu w drzewo. Z małym wyjątkiem, żelazo tak jest zawsze osadzone w oprawie, że zacięcie czyli faza obróconą jest zawsze ku tyłowi hebla. Nachylenie żelaza najczęściej jest takie, że czyni ono względem podeszwy kąt 45 stopni wynoszący; w wielu jednak przypadkach, nachylenie to zbliża się więcej do pionu, i wtedy żelazo działa więcej skrobiąc aniżeli krając, przyczém mniej się w drzewo zagłębia, wygładza je więcej i nie zadziera tak bardzo, często trafiające się w drzewie włókna pokręcone i sękowate. Dobry i lekki pociąg hebla i uniknienie zadzierów, zależą głównie od stosownego pochylenia żelaza w oprawie i od dobrze zaciętego ostrza. Doświadczenie nauczyło, iż im żelazo

jest więcej pochylone ku podeszwie, tém łatwiej i lżej hebluje, lecz za to więcej zadziera; że do heblowania drzew miękkich potrzeba hebla z żelazem więcej ku podeszwie pochyloném, aniżeli do heblowania drzew twardych, i że to nachylenie zmieniać się musi stosownie do rodzaju hebla. Ażeby żelazo nie tak łatwo zadzierało włókna, co szczególniej przy heblowaniu drzewa zadzierzystego się zdarza, przydaje się na żelazie druga żelazna plata, przez co ono przybiera nazwę żelaza podwójnego (*Doppeleisen*), i tém się od zwykłego żelaza różni, że przednia do drzewa obrócona płaszczyzna jego, przykryta jest żelazną pokrywą (*Deckel*), która sięga aż blisko ostrza żelaza, i ztąd na wewnątrz się zakrzywia, czyniąc z powierzchnią przednią żelaza heblowego kąt rozwarty. Żelazo podwójne jest koniecznie potrzebném przy heblowaniu ostatecznem robót z drzewa twardego, ścisłego, skręcone włókna mającego, sękowatego lub mazerowego. Pokrywa musi być urządzoną do przesuwania na żelazie i nastawia się na niém od ręki, lub co lepiej, za pomocą śruby, mniej więcej wedle potrzeby ku ostrzu żelaza, tak, że ono często ledwie na grubość włosa występuje nad platę. Heble podzielić można na następujące główne rodzaje: *a)* Heble służące do wyrównywania i wyrabiania powierzchni płaskich; *b)* Heble służące do wyrabiania powierzchni krzywych i wszelkich części gzémsów; *c)* Heble służące do wyrabiania rozmaitych połączeń, przy łączeniu części drzewa z sobą. Do rodzaju hebli służących do wyrównywania powierzchni płaskich należą: 1) *Drapacz* czyli *skrobacz*, pospolicie *szrubhublem* nazywany, który służy do oskrobania surowej deski z grubego; przyczém idzie więcej o przyśpieszenie roboty, przez zdzieranie grubych wiórów, aniżeli o wyrównanie powierzchni drzewa. Odmianą tego hebla jest *półdrapacz* (*der grobe Schlichthobel*), z żelazem nieco mniej wypukłém, stanowiący przejście do następnego. 2) *Równiacz*, *schlud*, *sklut*, *gładzidło*, nazywany z niemiecka *szlichthublem*, z żelazem zupełnie prosto zaostrzoném. Heble angielskie tego rodzaju mają oprawę stosunkowo wyższą i krótszą, od oprawy hebli u nas używanych, od spodu wygiętą i bez nosa. Takim heblem stolarze angielscy rozpoczynają robotę, gdyż drapacza nie używają wcale. Gdy zamiast pojedyńczego żelaza, wstawimy w oprawę równiacza żelazo z pokrywą czyli dubeltowe, powstanie ztąd równiacz czyli schlud dubeltowy, zwany pospolicie *dubelthublem*, którego żelazo pochylone być powinno więcej ku podstawie, aniżeli żelazo hebla pojedyńczego. Heble powyżej opisane, służą zwykle tylko do heblowania małych płaszczyzn, lub też dla łatwiejszej za pomocą nich roboty, używają się do wyrobienia powierzchni drzewa do pewnego tylko stopnia; gdy zaś idzie o jej ostateczne wyrównanie, wtedy służy hebel większej długości, tak nazwany 3) *Spuszcz*, *spusk* czyli *rubanek* (*Rauhbank*). Pochylenie żelaza jest w nim takie same jak w równiaczu, długość oprawy wynosi 2 do $2^1/_2$ stóp, szerokość jej 3 cale, wysokość $3^1/_4$ do 4-ch cali. Grubość żelaza w tym heblu dochodzi do 2-ch linij, szerokość zaś jego powinna być o $^1/_3$ część cała mniejszą od szerokości opawy, a dziura przed żelazem musi mieć dobre pół linii szerokości, aby przez nią wióry z łatwością przejść mogły. Spuszcz z żelazem podwójném nazywa się *dubeltowym* (*Doppelrauhbank*), i do niego stosuje się wszystko to, co o dubeltowym równiaczu powiedziano. Za granicą powszechnie używany jest nadto tak zwany *pół-spuszcz* czyli *mały spuszcz* (*kleine* albo *halbe Rauhbank*). Hebel ten często ma w sobie osadzone żelazo wypukłe, podobne zupełnie do żelaza w drapaczu, i służy do przygotowawczego wyrównywa-

nia wielkich płaszczyzn. Żelazo jego jest więcej pochylone od żelaza w spuszczu zwyczajnym. Jeszcze większy od spuszcza, a zarazem największy ze wszystkich stolarskich hebli, jest 4) *Spajacz (Fügebank)*, który służy do oheblowywania prostego kantów długich desek, gdy je w szerokie płaszczyzny spoić czyli sfugować potrzeba. Często jest to tylko zwyczajny spuszcz, do trzech stóp długości w oprawie mający; właściwy jednak spajacz tém się odznacza, że jest przez dwóch robotników prowadzony, i dla tego powodu ma z obu stron rękojeści, za które jeden robotnik ciągnie, gdy drugi z tyłu hebel popycha. Prócz tego, na obu brzegach podeszwy spajacza, zwykle umocowane są wązkie i cienkie listewki, posuwające się po kantach dwóch doskonale zrównanych desek, pomiędzy któremi deska heblowana jest umocowaną, i które służą do utrzymania hebla zawsze w jedném, poziomém położeniu. 5) *Kątnik* czyli *gzymshubel*, służy do wyrabiania kątów dwóch jakichkolwiek płaszczyzn, przecinających się z sobą. Oprawa jego jest 10 do 12 cali długą, $\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ cala szeroką, i tak zrobioną że żelazo u dołu, przechodzi przez całą szerokość oprawy, która nie ma wcale drzewa z boków, a przez co żelazo dosięgnąć może aż do samego przecięcia się dwóch płaszczyzn, czego innemi heblami zrobić nie można. Hebel ten służyć także może do robienia felców. Odmianami zwykłego kątnika są: *a)* Kątnik z żelazem ukośném, który się używa do drzewa poprzecznego lub sztorcowego, ażeby nie zadzierał. Wióry wychodzą z hebla tego przez otwór z boku oprawy. Dla ochronienia kantów oprawy od wytarcia, zasuwa się na poprzek podeszwy trzy lub cztery kawałki twardego drzewa, np. gwajaku, równo z bokami oprawy, albo też wązkie listewki z takiegoż drzewa przyklejają się na rogach podeszwy. *b) Kątnik felcowy* czyli *felcownik (Falzhobel)*, który tém się tylko różni od kątnika zwyczajnego, że wzdłuż jednego brzegu podeszwy ma umocowaną listwę na dół wystającą czyli *osadę (Backen)*, która służy do tego, aby hebel zawsze prosto i równo wzdłuż drzewa prowadzić można. Hebel ten służy do wyrabiania felców u drzwi, okien, mebli i t. p. Niekiedy u hebli tego rodzaju, dodaje się drugie wązkie żelazo, klinem umocowane, które do tego służy, aby włókna drzewa naciąć równolegle od brzegu deski w kierunku pionowym, dla zrobienia równiejszego felcu, zanim żelazo je zdejmie i podniesie. Bez tego dodatkowego żelaza felc gładkim być nie może. Zamiast drugiego żelaza, często na boku hebla osadza się kawałek piły, która felc z boku narzyna. *c) Kątnik odsadzkowy (Wangenhobel)*, używa się tam, gdzie z powodu braku miejsca nie można użyć kątnika zwyczajnego, np. gdy potrzeba przyheblować boczne ściany prostokątnego wyżłobienia. Oprawa jego jest szersza u podeszwy niż u góry, gdzie się zwęża, tworząc dwie *odsadzki (Absätze, Wangen)*. Żelazo tego hebla ma ostrze szerokie tak, jak jest szeroka oprawa. Szerokość ta w środku się zmniejsza, a przy końcu zamienia się na wązki pasek. Ukośny kątnik odsadzkowy, jak zwykle, różni się tylko od poprzedniego ukośném położeniem żelaza i klina, i używa się do wyrabiania drzewa poprzecznego i sztorcowego. *d) Kątnik platkowy (Plattbank)*, używa się do wyrabiania ukośnie pochyłych *platek* na około *wypełnień (filungów)* drzwiowych, ściennych i t. p. Za pomocą niego wyrabia się od razu wysokość zagłębienia platy, jej szerokość i spadek. Podeszwa tego hebla ma z jednej strony wystającą listewkę czyli osadę, jest pochyłą podług pochyłości, jaką ma mieć heblowana plata; z drugiego zaś boku odfelcowana jest o tyle, ile wynosi zagłębienie platy otaczającej wypełnienie, które to za-

głębienie niekiedy jest podwójne. 6) *Zębacz (Zahnhobel)*, odróżnia się od wszystkich innych hebli tém głównie, że jego bardzo mało pochylone ku podeszwie żelazo, ma ostrze nie gładkie, lecz drobno ząbkowane. Używa się do nadawania równej chropowatości powierzchni drzewa przy sklejaniu tegoż, lub też do heblowania drzew bardzo twardych i zadzierzystych, które się potém schludem czyli równiaczem dubeltowym wygładzają. Pierwszy przypadek użycia tego hebla ma miejsce głównie przy fornirowaniu; w drugim przypadku zaś unika się zadzierania nawet przy drzewach najbardziej do tego skłonnych. Hebel ten nie wydaje wiórów, lecz zamienia drzewo prawie na proch. *b)* Heble służące do wyrabiania powierzchni krzywych i wszelkich części gzemsów. Do hebli tego rodzaju, które służą do wyrabiania powierzchni krzywych, szczególniej wklęsłych, bo powierzchnie wypukłe, zwłaszcza większe, heblami prostemi obrabiać można, należą: 1) *Krzywak*, nazywany pospolicie *Szyfhublem*, którego podeszwa w kierunku długości jest w łuk wygięta, w kierunku zaś szerokości jest prosta. W takiej oprawie osadza się żelazo pojedyncze lub podwójne, proste lub okrągłe, gładkie lub zębate, stosownie do potrzeby. Do heblowania różnych powierzchni wklęsłych, potrzebne są heble z podeszwą mniej lub więcej wypukłą, bowiem krzywizna podeszwy, choć niezupełnie ma być taką samą, jednak zawsze powinna się zbliżać do krzywizny heblowanej, aby hebel z drzewem w znacznej części się stykał. Nowe angielskie heble tego rodzaju są tak urządzone, że jednym heblem powierzchnie wklęsłe różnej krzywizny heblować można. Na przednim końcu oprawy hebla dodany jest żelazny przyrząd, który podnosić, opuszczać i w każdém położeniu śrubą umocować można. Na przyrządzie tym hebel przy heblowaniu na drzewie z jednego końca się opiera, z drugiego zaś końca styka się z drzewem podeszwą. Im mniejszą jest krzywizna drzewa, tém więcej wysuwa się wspomniona żelazna podstawka, przez co osiąga się ten sam skutek, jak gdyby podeszwa hebla miała mniejszą krzywiznę. Do wyrabiania felców na powierzchniach wklęsłych, służy kątnik krzywy, który tém się tylko różni od kątnika zwykłego, że podeszwa jego wypukło jest zakrzywioną. Do wyrabiania długich wyżłobień o małej średnicy, które z powodu kierunku włókien, napoprzek krzywakiem wyrobić się nie dadzą, używa się: 2) *Hebel okrągły* czyli *kręgadło (Rundhobel)*, z prostą na długość, lecz w szerokości zaokrągloną podeszwą; zresztą zupełnie do zwykłego równiacza podobny, tylko że ostrze żelaza podług kształtu podeszwy, jest wygięte. W tym przypadku także krzywizna podeszwy hebla, powinna być większą od krzywizny drzewa heblowanego. Do wyrabiania członków gzemsowań architektonicznych czyli krajników, nazywanych pospolicie *kelunkami (Kehlungen)*, potrzebny jest dobór rozmaitych hebli, zwanych ogólnie heblami *krajnikowemi* albo *kelhublami (Kehlhobel, Kehlzeug)*. Przy meblach często znajdują się całkowite gzemsowania; wiele innych wyrobów, jak np. drzwi, okna, ozdabia się zwykle rozmaitemi listewkami, z pojedyńczych lub z kilku razem członków architektonicznych składającemi się, znanemi pod nazwiskiem *otoczyn* czyli *kelsztosów*. Członki architektoniczne, z których wszystkie krajniki się składają, są: *a) Plata* albo *listewka (Platte, Plättchen)*; *b) Wałek* albo *wałczyk (Rundstab)*; *c) Półwałek, półwałczyk (Viertelstab, Wulst)*; *d) Żłobek (Hohlkehle, Anlauf)*, kształt odwrotny wałkowi; *e) Półżłobek (Viertelhohlkehle)*; *f) Żłobek zgnieciony, wklęsek* albo *cyga (Auskehlung, Einziehung)*; *g) Gru-*

szec (verkehrter Karnies, Sturzrinne): *h) Piętka (Karnies)*. Piętka i gruszec nazywane są pospolicie *karnesami*. U wielkich gzemsów wyrabia się każdy członek osobno, i potém wszystkie z sobą się łączą; przy małych zaś krajnikach wyrabiają się członki po kilka razem. Potrzebne więc są heble krajnikowe, do wyrabiania każdego z tych członków pojedyńczo, i w rozmaitém ich między sobą połączeniu: dla tego też stolarz musi sobie przy każdej prawie robocie tego rodzaju, nowy hebel i żelazo do niego przygotować, któreby odpowiadały wielkości i kształtowi gzemsowania. 3) *Hebel karnesowy* czyli *karnes (Gesimshobel, Karnieshobel)*: jego żelazo, z powodu że jest u dołu szersze od dziury klinowej hebla, musi być w oprawę z pod spodu wsadzone. 4) *Wałkowiec (Stabhobel)* a raczej *półwałkowiec*. Oprawa tego hebla jest u dołu i u góry grubsza niż w środku. W górnej grubszej części znajduje się dziura, w której żelazo umacnia się jak zwykle za pomocą klina. Żelazo to jest z prawej strony hebla zupełnie otwarte, i leży w ukośnej szparze w oprawie zrobionej. Kształt podeszwy hebla, odpowiada krzywiznie ostrza żelaza; prócz tego ma ona z lewej strony wyskakującą listewkę czyli osadę, która przy prowadzeniu hebla, wzdłuż brzegu drzewa się posuwa. 5) *Żłobkowiec (Hohlkehlhobel)*, ma oprawę zupełnie taką samą jak wałkowiec i tém się tylko od niego różni, że krzywizna żelaza i podeszwy jest wypukłą, i że u podeszwy nie ma wyskakującej osady. W ogóle żłobkowce powinny odpowiadać wałkowcom, i zwykle się parami znajdują, odpowiedniej wielkości i kształtu, w różnej wielkości, z $^1/_4$ do $2^1/_2$ cala szerokiém żelazem. Zwykle żelaza do hebli tego rodzaju nie są hartowane, lub bardzo słabo, aby się pilnikiem łatwiej wypiłować i naostrzyć dały. Lepsze jednak pod względem trwałości i ostrości są takie żelaza, które po wypiłowaniu są zahartowane, żółto napuszczone, a potém ręcznym kamieniem szlifierskim naostrzone. Do wyrabiania listew z członkami gzemsowemi, czyli listew krajnikowych, zamiast hebli osobnych, w nowszych czasach zastosowano z korzyścią użycie żelaza *formowego (Zieheisen)*, za pomocą którego można im łatwiej i prędzej kształt żądany nadawać. W najprostszym kształcie, przyrząd do tego służący składa się z płatki stalowej hartownej, około $^1/_8$ cala grubej, do 10 cali długiej i do 3 cali szerokiej, która na swych brzegach ma wycięcia, odpowiadające rozmaitym krojom listew krajnikowych. Wycięcia te rozszerzają się z jednej strony nakształt fazy, z drugiej zaś strony tworzą ostre krawędzie. *c)* Heble służące do wyrabiania rozmaitych połączeń drzewnych, są następujące: 1) *Wpustnik* czyli *Nuthubel*. Hebel ten, jak nazwisko wskazuje, służy do wyrabiania na drzewie wpustów czyli nutów. Składa się on z dwóch części, to jest z właściwej oprawy, w której żelazo jest osadzone i klinem przybite, i z drewnianej osady *(Backen)*, która za pomocą drewnianych śrub lub listewek z klinami, może być w miarę potrzeby do oprawy zbliżaną i od niej oddalaną, stosownie do odległości wpustu, jaki mamy wyrobić, i którą w żądanej odległości od oprawy umocować można. Na podeszwie oprawy znajduje się *język*, wzdłuż niej idący, około pół cala nad podeszwę wyskakujący i mający grubość równą prawie szerokości największego wpustu, a raczej żelaza heblowego, których kilka różnej szerokości do jednego hebla użyć można. Język ten w środku swej długości przecięty jest otworem, przez który żelazo hebla przechodzi i na nim spoczywa. Przez otwór ten wychodzą także z hebla wióry, podczas roboty utworzone. Ruchoma osada ma długość oprawy, i zawsze od niej równoległą być musi; z boku ma ona wy-

cięcie, w któreby się ruchomy język, służący do regulowania głębokości wpustu, mógł pomieścić, gdy potrzeba osadę do żelaza przybliżyć. Dwie poziome listwy są mocno w osadzie utkwione i wystają nad nią około 7 cali. Oprawa posuwa się na nich i klinami, w żądanej odległości od osady umocowaną być może. Do każdego hebla tego rodzaju, należy dobór przynajmniej sześciu żelaz, które wszystkie mając równą część górną, w jednę dziurę klinową wchodzić mogą. Głębokość wpustu, która zwykle zależy od wysokości języka, może być dowolnie zmienianą przez dodanie części ruchomej, przed żelazem wzdłuż języka idącej, którą podnosić i opuszczać można za pomocą śruby, osadzonej w płatce metalowej i cisnącej na część ruchomą języka. Na listewkach często oznacza się podziałka calowa, aby podług niej równoległe położenie osady i oprawy, łatwo uregulowaném być mogło. Zamiast listewek do nastawiania osady, często używa się trzech śrub, z których dwie zbliżają osadę, a trzecia oddala ją od oprawy hebla. 2) *Wypustnik* czyli *Federhubel*, używa się do robienia na drzewie wypustów, czyli tak nazwanych *fedrów*, to jest wyskakujących listewek, wchodzących w wpusty czyli nuty. Hebel ten, tém się tylko różni od poprzedniego, że ma w podeszwie i w żelazie wycięcie, odpowiadające szerokości i głębokości wypustów. Może być urządzonym do nastawiania; najczęściej jednak używa się z osadą nieruchomą. 3) *Wyżłabiacz* czyli *Grundhubel*, używa się do wyżłobienia i wyrównania dna wązkich i krótkich zagłębień, do których innym heblem dostać się nie można. Oprawa tego hebla składa się z kawałka twardego drzewa, do 2 cali grubego, 7 cali szerokiego i 4 do 5 długiego, rozmaicie wyrobionego, najczęściej z uszami, za które tam i napowrót się posuwa. Żelazo jego jest pod kątem rozwartym zagięte, w ten sposób, że górna część przez oprawę przechodzi prawie pionowo w metalowej osadzie, wyżej lub niżej nastawioną i śrubą umocowaną być może. Dolna zaś część żelaza ma ostrze do 1 cala szerokie, które stosownie do potrzeby, mniej lub więcej nad podeszwę wystawać może. Hebel ten używa się także przy wyrabianiu w drzewie zagłębień na listwy zasuwane, których boki nacinają się piłą nacięciową czyli zasuwnicą, a zawarte między niemi drzewo wycina się z początku dłutem, a potém do reszty wyżłabiaczem wybiera. 4) *Zasuwnik* czyli *Grathubel*, służy do wyrabiania zacięć w jaskółczy ogon na listwach zasuwanych *(Grath)*. Ma kształt zupełnie podobny do kątnika felcowego czyli felcownika, z tą różnicą, że podeszwa jego i żelazo nie są pod kątem prostym z osadą ustawione, lecz czynią z nią kąt ostry, podług zacięcia jaskółczego ogona, a nadto tém, że nie ma ruchomego języka. Hebel taki służyć może tylko do zacinania jaskółczych ogonów, z jedną pochyłością i jednakowej szerokości; ponieważ zaś często potrzeba nadawać im rozmaitą szerokość i spadek, dla tego też w tym celu używa się zasuwnika z osadą ruchomą. W heblach tego rodzaju, żelazo nie powinno być osadzone prostopadle do długości hebla, lecz cokolwiek ukośnie, aby niém lepiej na wszelkiego rodzaju drzewie heblować można było. Wszystkie tu opisane heble, podlegają w różnych pojedyńczych przypadkach, niezliczonym odmianom. W ostatnich czasach, heble używane przez stolarzy angielskich, amerykańskich, a nawet francuzkich, odróżniły się znacznie od używanych w Niemczech i u nas, a między innemi tém, że w nich żelazo nie jest osadzone w środku długości oprawy. Heble żelazne używane w Anglii, służące do ostatecznego wyrównywania powierzchni drzewa czyli *gładzidła (Verputzhobel)*, mają pojedyńcze, odwrotnie osadzo-

ne żelazo, w żelaznej oprawie, z drewnianém wypełnieniem tejże. Klin w nich opiera się o metalową płatkę, osadzoną między bokami oprawy, a z tyłu hebla znajduje się śruba, o którą młotkiem uderzyć trzeba, gdy żelazo zluzować lub wyjąć chcemy. W innych podobnych heblach żelaznych, żelazo nie klinem, lecz śrubą jest umocowane, za pomocą płaty obracającej się między bokami hebla na dwóch czopach, mającej w sobie osadzoną śrubę, za przykręceniem której, nietylko u góry, lecz i u dołu żelazo przyciska się do drewnianej oprawy i w miejscu się utrzymuje. Za granicą, tak jak do innych robót przy obrabianiu drzewa, tak i do heblowania, używane są szczególniej po większych zakładach, jak np. fabryki wagonów, stosowne maszyny czyli *heblarnie*. Maszyny tego rodzaju dzielą się na zupełnie gładko heblujące i grubo heblujące. Noże działające poziomo, albo też pionowo, osadzone są na odpowiednich walcach, i posiadają szerokość równą szerokości heblowanego drzewa. Deska może być na raz z trzech stron heblowaną, lub z góry heblowaną, a z dwóch boków nutowaną; następnie przewraca się deskę na drugą stronę, a noże boczne, które wycinały wpusty, odsuwają się na bok i przestają być czynnemi. Maszyny tego rodzaju są wynalazku amerykańskiego, i odznaczają się wielką dokładnością i użytecznością. Niniejszy artykuł o Heblu, jest streszczonym wyjątkiem z dzieła: ***Przewodnik dla stolarzy, obejmujący cały zakres stolarstwa, podług najlepszych dzieł obcych, z zastosowaniem się do potrzeb i zwyczajów stolarzy polskich***, ułożył Jan Henrich, budowniczy wolno-praktykujący, Warszawa, **1862** (w 8-ce, str. **VIII**, **245** i **XXIV**, rycin w texcie **222**). Dzieło to wchodzi w skład wielce użytecznego zbioru, noszącego tytuł: ***Biblijoteka rzemieślnika polskiego***, wydawana staraniem i nakładem Tadeusza księcia Lubomirskiego. Oprócz powyższego ***Przewodnika***, wyszły także dwa inne, to jest: ***Przewodnik dla garbarzy***, ułożył A. Rogalewicz, nauczyciel gimnazyjum realnego i ***Przewodnik dla kowali***, ułożył Alexander Miecznikowski, inżenier-mechanik. Zapowiedziany jest także ***Przewodnik dla ślusarzy***, ułożył J. Pietraszek. Jest to publikacyja nader pożądana; oprócz wartości praktycznej w zastosowaniu do rozmaitych rzemiosł, ma także zasługę literacką, gdyż wprowadzaniem trafnie obmyślanej terminologii polskiej, posłużyć może do wyrugowania pokaleczonej niemieckiej, która dotąd z uszczerbkiem ojczystej mowy, w wielu rzemiosłach tradycyjnie jest zachowywana.

L. R.

Hebenstreit (Pantaleon), wynalazca instrumentu muzycznego *pantaleonem* zwanego, grał już na nim r. **1697** w Lipsku, gdzie był tancmistrzem, a następnie r. **1705** przed Ludwikiem **XIV** w Wersalu, który łaskami go obsypał i instrumentowi nazwę pantaleonu nadał. W r. **1706** udał się do Eisenach, a w r. **1708** wszedł w Dreznie do służby Augusta II, króla polskiego, jako muzyk pokojowy (kammermuzyk), dawszy się poprzednio słyszeć na swym instrumencie i w Wiedniu. Niemniej też znakomitym był skrzypkiem. Żył jeszcze w r. **1730**. Pantaleon ów stanowiły cymbały, cztery razy większe od zwyczajnych, z dwiema po bokach dekami rezonansowemi, z których jedna metalowemi, druga zwierzęcemi strunami obciągniętą była, i miały rozległość skali klawikordowej.

Hebenstreitowie ze Streitenfeldu, ród patrycyjuszów pragskich, a później szlachecki, pochodzenia niemieckiego z miasta Frankenberga, z którego przesiedlił się do Pragi czeskiej, na początku drugiej połowy XVI wieku Tomasz Hebenstreit i tu **1554** r. otrzymał prawo obywatelstwa miej-

skiego. Będąc jednym z najbogatszych kupców w tej stolicy i w stosunkach handlowych z najpierwszemi domami handlowemi w rzeszy niemieckiej, we Włoszech i Niderlandach, miał sobie powierzane różne urzęda miejskie, jak członka rady municypalnej, za co w r. 1560 wraz z bratem Wolfem czyli Wilkiem, otrzymał od króla Ferdynanda herb: tarcza z góry na dół rozdzielona, w lewej połowie koloru modrego, półksiężyc złoty, rogami ku lewej stronie zwrócony; w prawej zaś gryf żółty, dzierżący w przednich szponach obnażony miecz; nad tarczą, otoczoną w dół zwisłemi kitami modremi i żółtemi, rycerski hełm, ozdobiony dwoma skrzydłami orlemi, żółtego i modrego koloru, z półksiężycem, z pomiędzy których widać gryfa jak w tarczy. W r. 1575 cesarz Maxymilijan II podniósł Tomasza i stryja jego Jana Jerzego, do stanu szlacheckiego ś. państwa rzymskiego i krajów dziedzicznych, zmieniwszy cokolwiek dawny ich herb i pozwoliwszy, aby się pisali *ze Streitenfeldu*. Tomasz Hebenstreit zmarł 1604 r., a potomkowie jego długo jeszcze żyli, dziedzicząc rozmaite włości. W drugiej połowie zeszłego wieku, żył w Pradze niejaki Piotr Hebenstreit, kanclerz wielkiego przeora rycerzy maltańskich, podający się za potomka tego rodu, i jakkolwiek nie posiadał na to dowodu, że jednak był uczonym mężem i położył zasługi, jako sekretarz wielu posłów austryjackich przy dworach zagranicznych, otrzymał 1753 r. potwierdzenie godności szlacheckiej, z przydomkiem *ze Streitenfeldu* i herbem Hebenstreitów. *Ad. N.*

Heber (Reginald), biskup kalkucki, syn znakomitego duchownego, urodził się r. 1783 w Malpas, w Cheshire. Od r. 1800 słuchał nauk w uniwersytecie oxfordzkim, i tu r. 1803 otrzymał nagrodę za poezyję angielską *Palestine*, którą przetłómaczył na język walijski i ułożył na oratoryjum, często później przy uroczystych aktach w Anglii śpiewane. Odbył w roku 1805 podróż do Niemiec, Szwecyi i Rossyi. Wróciwszy do Anglii r. 1806, wydał poezyję polityczną: *Europe, lines on the present war*, i otrzymał probostwo w Hodnet, gdzie się wyłącznie pracom teologicznym poświęcił. W r. 1822 powołany na biskupa do Kalkuty, w miejsce zmarłego Middletona. Opuścił Anglię w Czerwcu 1823 roku, w podróży uczył się języków perskiego i indostańskiego, a w Październiku wylądował w Kalkucie. Już w Czerwcu roku następnego, zwiedził swoją dyjecezyję, aż do górnych prowincyj Indostanu. W r. 1825 wyjechał do Bombaju i Cejlonu, a r. 1826 do Tandżor, prezydencyi Madras. Ztąd udał się do Trinchinopally, gdzie dnia 3 Kwietnia 1826 r. odprawił służbę Bożą. Za powrotem z kościoła, rozegrzany, wziął kąpiel zimną, w której go znaleziono nieżywego. U Indyjan, mahometanów i chrześcijan, wszędzie Heber występował jako posłaniec pokoju. Starał się zwłaszcza przez nauczanie młodzieży, rozszerzać wiarę chrześcijańską. Apostolskie jego podróże w Indyjach Wschodnich, opisane są w dziele: *Narrative of a journey through the upper provinces of India from Calcutha to Bombay* (Londyn, 1828, tomów 3); przekład niemiecki (Weimar, 1831, tomów 2).—Wdowa po nim Aurelija Shipley, wydała jego życie: *The Life of R. Heber* (Londyn, 1830, tomów 2). *L. R.*

Heber (Franciszek Alexander), zmarły 1849 r. w Nachodie, w królestwie czeskiém, w roku 34 swego życia; jako pisarz zajmował się głównie historyją czeską i pisał w języku niemieckim o rzeczach nie małej wagi i użytku dla Czechów. Zasługuje na uwagę, jego obszerne i licznemi rycinami ozdobione dzieło o grodach czeskich: *Böhmens Burgen, Vesten und Schlösser* i t. d. *Ad. N.*

Hebert, (Jakób Rene), tak zwany *Père Duchesne,* urodzony w Alençon 1755 r. w biednym stanie, w bardzo młodym wieku przybył do Paryża szukać chleba. Cała jego młodość przeszła na walce z losem i na wszelkiego rodzaju poniżeniach i nędzy. Rzucony bez rodziny, bez wsparcia, bez wychowania w pośród najniższe warstwy społeczeństwa, zarówno jak i one cierpiał. Obdarzony wrodzonemi zdolnościami, rzucał się do różnych podrzędnych zawodów i sam, bez pomocy, zdołał oświecić swój umysł. Tymczasem rewolucyja kroczyła ciągle naprzód. Hebert rzucił się w jej objęcia; wziął ją za swego przewodnika, przemawiał na zgromadzeniach, w klubach i cały na jej usługi się poświęcił. Gdy Jakobini stali się potężnemi, zobowiązali go do wydawnictwa dziennika *Le Père Duchesne.* Wówczas to pchnięty w sam wir rewolucyjny, z każdą chwilą stawał się śmielszym. „Massy się ruszyły, mówił, i ja stowarzyszyłem się z niemi; ja jestem ruchem, zawsze będę za nim podążać i nie upadnę.” Dochody z dziennika wystarczały na zaspokojenie jego potrzeb, pracowoł więc bez troski nad szerzeniem zasad domokratycznych. W nocy z 9 na 10 Sierpnia, pośpieszył do ratusza i mianowany został zastępcą generalnego prokuratora gminy, Chaumette'a. Rojaliści i wszyscy niezadowoleni z obrotu rzeczy, przypisywali mu znaczną część popełnionych zbrodni, lecz Hebert nie zwracał na to uwagi, nie chciał się usprawiedliwiać, gdyż zresztą gorące były to czasy i niepodobne do żadnego tłómaczenia. Oskarżony o rzucenie zamiaru wymordowania większości Żyrondystów w konwencyi, uwięziony został razem z Dobsent'em, prezesem pewnego komitetu, który zasiadł w arcybiskupstwie dla czuwania nad postępowaniem sekcyj. Uwięzienie to poruszyło lud paryzki, gmina ogłosiła swe posiedzenia za nieustające i zażądała, aby obadwaj ci jej członkowie stawieni zostali przed kratkami konwencyi. Zgromadzenie ustąpiło i Hebert wypuszczony na wolność, zasiadł na swojém miejscu w gminie. Był to człowiek młody, bystrego pojęcia i łatwo się wyrażał, pomimo braku wychowania; lecz pozostałe pisma z tych czasów, nie mogą dać dokładnego wyobrażenia o jego wymowie. Występując w swém kółku był pobłażliwym i przyjemnym; gdy zaś publicznie głos zabierał, stawał się gwałtownym i bezecnym, a jako dziennikarz pokazał się wściekłym, krwi chciwym i płaskim w rozumowaniach. Był wesołym, gadułą, nieprzyjacielem wszelkiej hypokryzyi, bez uczucia zazdrości; zdawał się czasami zaprzeczać, aby rewolucyja nie mogła być powstrzymaną, a życzenia swe pod tym względem starannie ukrywał. Po zwycięstwie gminy nad konwencyją w dniu 4 Czerwca, stanowczo odrzucił wszystkie krwawe wnioski, i żądał postanowienia, któreby z góry orzekło, że każdy kto tylko dopuści się zabójstwa, złym jest obywatelem. W kilka dni później, z urzędu swego jako prokurator, straszne postawił wnioski przeciw kobietom, które dopuściły się grabieży na wozie z mydłem; synowi zaś Ludwika XVI w Temple niecne zadawał pytania. Był on zarówno oskarżycielem tak królowej jak i Żyrondystów, i skłonił Jakobinów do gromadnego udania się przed kratki konwencyi, z żądaniem ukarania w przeciągu 24 godzin wszystkich dotkniętych proskrypcyją. Okazał się godnym współzawodnikiem Chaumett'a, co do teatralnego poniżenia katedry, przez zamienienie jej na świątynię bogini rozumu. Później związał się z generałami wojsk rewolucyjnych, z Roasini'em. Mazuel'em, Laumor'em, Vincent'em sekretarzem generalnym ministerstwa wojny, z Montmoro drukarzem, z innymi ludźmi silnej ręki i wielkiej śmiałości i z mówcami klubów, zagrożonymi przez Robespierre'a i Dantonistów.

Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się głucho w klubie Kordelierów, gdzie Hebert odsłonił posąg wolności i rozwinął kartę praw człowieka. Sprzysię że nie miało pracować nad zdziesiątkowaniem konwencyi i zastępowaniem miejsc próżnych członkami gminy; Ronsin i Mazeul zajęli się pisaniem pamfletów, w których działania komitetu ocalenia publicznego były czernione; dowodzili oni: że bez śpiesznego ratunku zaginie wolność, gdyż wszystkie stanowiska oddawane są na pastwę zdradzie lub niedołęztwu; że kontrrewolucyja obecnie zapanowała; że jest wielka obawa o dostarczenie koniecznej żywności. Pisma te potajemnie szerzone, poruszały ludem miejskim, przerażały wieśniaków i dostawę żywności nadzwyczaj utrudziły. W trakcie tego wojskowi należący do sprzysiężenia, a głównie Mazuel i Ronsin, szumnie wchodzili do więzień i zapowiadali bliski upadek istniejącego porządku rzeczy: mówili głośno, powodując się jedynie rozdrażnieniem i śmiałością, a nie głosem rozsądku. Uprzedzona o tych knowaniach władza, chcąc ująć spiskujących na gorącym uczynku, postanowiła w ostatecznej dopiero wystąpić chwili. Środki przedsięwzięte zupełnie się udały i spiskowi zostali uwięzieni przed samém wzięciem broni do ręki, do czego nie zostawiono im czasu. Sprawa ich była krótką i żywą, choć tłumioną. Ronsin i Mazuel dzielnie się stawili. Hebert odwoływał się do starej z Robespierre'm przyjaźni, płakał i frymarczył życiem. „Wy mnie nie zastąpicie, mówił, mnie, który zawsze byłem gotów do wielkich przedsięwzięć!" Rozprawy miały głównie na celu poniżenie Hebert'a, Montmoro, Ronsin'a, Pereir'a, jako łupiezców, oszustów, wichrzących Francyją za złoto zagraniczne. Wszystkie te oskarżenia były kłamliwe, lecz naprożno zaprzeczali ich obżałowani. Hebert ze strachem umierał, choć nie brakło mu dobrych przykładów, gdyż znajdował się w pośród przyjaciół, którzy przystępując do sprzysiężenia, odważnie i z rozmysłem postawili swe głowy na karcie kolei rewolucyjnej. Na widok rusztowania prawie omdlewał, usta mu posiniały, oczy stanęły kołem i kat musiał mu pomagać do wejścia na to straszne miejsce. Działo się to 24 Marca 1797 roku, w trzydziestym dziewiątym roku jego życia. Hebert był wzrostu małego, szczupły i zgrabnej postawy; lubił się ubierać i wiele przywiązywał wagi do toalety. Towarzysze go kochali za charakter otwarty i wesoły. Ożeniony był z piękną zakonnicą, która wkrótce także oddała swą głowę pod nóż gilotyny i na jednym wózku wieziona była z Kamilem Desmoulins. *J. S-c.*

Hebrejczycy (Historyja). Ojciec tego ludu Abraham, już w 1-ch księgach *Mojżeszowych* czyli Genesis (14,13) nazywany jest *Hebreem*, a ztąd potomkowie jego nazwani byli *Hebrejczykami* (I, *Mojż.* 40, 15, 43, 32) II *Mojż.*, 2, 13). Nazwisko to ma pochodzić od Hebera, prawnuka Sema, a syna Salego. Wszelako nie samo imię Hebrejczyków nosił lud Izraela; dawano mu także, chociaż rzadko, nazwisko Jakobitów, synów Jakóba; ale najczęściej Izraelitów, synów Izraela, które to imię otrzymał Jakób z okoliczności opowiedzianej w 1-ch księgach Mojżeszowych (32, 22 i 32). Później imię *Judei, Judejczycy, Żydzi* (IV *Król.*, 25, 25; *Jerem*, 32, 12; 38, 18) stało się pospolitém, z powodów politycznych; albowiem, gdy po upadku królestwa dziesięciu pokoleń czyli królestwa Izraela, pozostało tylko królestwo Judy, to jedno imię przystało wyśmienicie poddanym tego państwa; już za czasów Izajasza, powiedziano o mówcach hebrejskich, że mówią po żydowsku. „Mów do sług swoich językiem syryjskim, bo rozumiemy" rzekł Rabsak, posłaniec Sennacheryba króla assyryjskiego, do dele-

gowanych Ezechijasza, króla judzkiego, „a nie mów z nami po żydowsku” *Izaj.*, 36, 11). Takie położenie trwało aż do czasów niewoli, a po wygnaniu, gromada powracających składała się z dawnych poddanych królestwa judzkiego i ich potomków, tak iż nazwisko Judejczyków, Żydów, odpowiadało rzeczywistości i było najpospoliciej używaném. Z tych względów historyja Hebrejczyków, w ścisłém tego wyrazu znaczeniu, byłaby historyją ludu pochodzącego od Abrahama, a bezpośredniej od Jakóba, od jego początku aż do upadku Izraela, czyli do zburzenia Jerozolimy przez Chaldejczyków. Wszelako obejmiemy w historyi Hebrejczyków czasy następujące po niewoli, aż do zdobycia Jerozolimy przez Rzymian, aby mieć całkowitą treść historyi ludu Izraela, dopóki Izrael stanowił naród niepodległy. Historyja tego narodu, od czasu kiedy spełnił się wyrok odrzucenia, wyłożona będzie w artykule *Żydzi*. Historyja Hebrejczyków dzieli się, podług głównych wypadków i najważniejszych stanowisk, jakie zajmował lud Boży, na kilka okresów czyli perjodów. Rozróżniamy sześć okresów, to jest: Patryjarchów; Mojżesza; Sędziów; Królów; Niewoli i Powrotu. I. *Okres Patryjarchów*. Na czele tego okresu występuje *Abraham*, który, według podań chronologicznych pierwszych ksiąg Mojżeszowych, urodził się r. 1948 od stworzenia świata (2217 przed nar. Chr.), i który w 75 roku życia, a zatém r. 2023 (2142 przed nar. Chr.)osiadł w Palestynie. Tu otrzymał, podobnie jak poprzednio w swojej ojczyźnie, najpożądańsze obietnice zwiastujące mu potomstwo bez liku, opanowanie ziemi chanajskiej przez jego lud, który będzie błogosławiony nad wszystkiemi ludami. Te błogosławieństwa nie będą zastosowane do wszystkich jego potomków, lecz jedynie do syna jego z pierwszego prawego małżeństwa, *Izaaka*. Izmael, syn spłodzony ze służebnicy, synowie drugiej żony Abrahama Cetury, i synowie zrodzeni z innych niewiast, nie mieli w tém udziału. Obietnice te ponawiane były kilkakrotnie Izaakowi i jego potomkom; ale także nie stosowały się do ostatnich bez wyjątku. *Ezaw*, który pojął żony bałwochwalczynie, i sprzedał swoje prawo pierworodztwa za misę soczewicy, okazał się niegodnym wspomnionych obietnic, i sam tylko *Jakób* został ich dziedzicem, spadkobiercą. Dwunastu jego synów, nazwanych dwunastu patryjarchami, stali się bezpośrednim szczepem ludu wybranego, który według tego podzielił się na dwanaście pokoleń, noszących każde imię pierwszego ojca swojego. Podobnie jak Abraham i Izaak, Jakób i jego synowie prowadzili w Palestynie życie koczujące, aż do czasu, kiedy skutkiem szczególnych przeznaczeń *Józefa* w Egipcie, przesiedlili się do tego kraju. To wychodźtwo nastąpiło we 215 lat po zamieszkaniu Abrahama w Palestynie, albowiem we 25 lat po tém zamieszkaniu, kiedy Abraham miał 75 lat wieku, narodził się Izaak, a Izaak miał lat 60, gdy mu się narodził Ezaw i Jakób. W czasie zaś przesiedlenia się do Egiptu, Jakób liczył lat 130 (I *Mojż*. 11—49). Izraelici mieszkali w Egipcie lat 430; przepowiednie prorocze używają zwykle okrągłej liczby 400 na oznaczenie czasu tego pobytu. Potomkowie Jakóba, którzy przy wejściu do Egiptu, składali się z siedmdziesięciu dwóch osób, tak się rozmnożyli, że przy końcu niniejszego okresu, liczyli sześćkroć sto tysięcy mężów zdolnych do noszenia broni (II *Mojż*. 12, 38). Podług tego wychodźtwo do Egiptu nastąpiło r. 2238 od stworzenia świata (1927 przed nar. Chr.) a wyjście z tego królestwa r. 2638 od stw. św. (1497 przed nar. Chr.). Położenie Hebrejczyków w Egipcie było z początku pomyślne i szczęśliwe; mieli sobie wydzieloną najpiękniejszą część kraju, ziemię Gessen. Król

Egiptu zapewnił im jak największe dogodności; polecił Józefowi zdolniejszych z pomiędzy nich uczynić przełożonemi nad dobytkami jego. Lecz gdy później tron zajął król nowy, który nie wiedział o Józefie, położenie Hebrejczyków zmieniło się zupełnie. Król ten powziął ku nim nieprzyjaźń, i wkrótce uląkł się ludu Izraela, widząc jak z każdym dniem rośnie w liczbę; zaczął tedy go uciskać i trapić ciężarami i wszelkiego rodzaju twardą służbą; a chcąc powściągnąć rozmnażanie się ich, kazał zabijać wszystkie dzieci izraelskie płci męzkiej, zaraz po narodzeniu (II *Mojż.* I). Ta okoliczność czyni prawdopodobnym domysł, że podczas przesiedlenia się Jakóba, Hyksosowie panowali w środkowym i dolnym Egipcie; później wypędzeni ztąd zostali przez krajowców, którzy się schronili byli do górnego Egiptu. Nowym królem został ten, który o Józefie nie wiedział, i naturalnie tém mniej był przychylny Izraelitom, a tém więcej ich lękał się, że ów lud osiadł i zamieszkał w Egipcie pod opieką cudzoziemców, czasowo panujących nad tym krajem. Po niejakim czasie uciemiężenia zdarzył się wypadek, który następnie był zawsze uważany jako jeden z największych dowodów miłosierdzia Bożego względem Izraela, to jest cudowne jego wyzwolenie z niewoli egipskiej, za pośrednictwem *Mojżesza*.—II. *Okres Mojżesza.* Mojżesz (ob.), którego Bóg wybrał na wybawcę swojego ludu, był potomkiem pokolenia Lewi i opatrznością boską ocalony został, wbrew rozkazowi królewskiemu. Przysposobiony nawet przez córkę Faraona, wychowany na dworze i wtajemniczony był do nauk egipskich. A przyszedłszy do lat, wzruszył się nad losem spółbraci, i rozgniewany raz na Egipcyjanina, który bił jednego z Hebrejczyków, zabił go i musiał ratować się ucieczką. Schronił się na ziemię Madyjan i długi czas przebywał tu u kapłana miejscowego, nazwiskiem Jethro, którego córkę poślubił; później ostrzeżony z nieba, że „już pomarli wszyscy, którzy szukali duszy jego,” czyli którzy zabić go chcieli, wrócił do Egiptu oswobodzić braci swoich z niewoli. Cuda, które Bóg zdziałał przez Mojżesza, plagi, jakie dotknęły Egipcyjan, zmusiły nareszcie Faraona do pozwolenia na wyjście Hebrejczyków z Egiptu. Niezwłocznie wyruszyli oni w drogę, chociaż Faraon żałował wkrótce, że pozwolił im odejść i puścił się za nimi w pogoń. Mojżesz przeprowadził szczęśliwie swój lud przez północno-zachodnią część morza Czerwonego, którego wody rozdzieliły się cudownie dla otworzenia mu przejścia; wprowadził go na półwysep Sinai, kiedy Egipcyjanie chcąc w trop za nim przejść odnogę, pochłonięci zostali wodami, które wróciły do dawnego łożyska. Na górze Sinai, śród wstrząśnień natury i zjawisk nadzwyczajnych, które zwiastowały obecność Pana, nastąpiło ogłoszenie prawodawstwa czyli zakonu Mojżeszowego, i lud zobowiązał się uroczyście przyjąć go i zachowywać. Po ogłoszeniu zakonu i urządzeniu przybytku czyli namiotu kościelnego, według przepisów Pana, Hebrejczycy opuścili górę Sinai i posunęli się ku południowym granicom Chanaan, postanowiwszy podbić niezwłocznie tę ziemię i zająć ją w swoje posiadanie. Ale szpiegi tam wysłani, za powrotem opowiedzieli, że mieszkańcy tameczni są bardzo mocni, wysokiego wzrostu, mają miasta wielkie, murowane i obronne; wszystek lud Izraela zląkłszy się, nie chciał iść przeciw Chananejczykom, a nawet gotów był ukamienować Mojżesza i wracać do Egiptu. Skutkiem i karą tego tchórzowskiego rokoszu, było trzydziestoośmio-letnie tułanie się na puszczy, do czasu, aż całe pokolenie buntownicze, które wyszło z Egiptu, nie wymarło (IV *Mojż.* 13, 28; 14, 35; V *Mojż.* 2,

14). Wtedy dopiero zaczęły się wojny przeciw Chananejczykom we wschodnich stronach rzeki Jordanu; półtrzecia pokolenia otrzymało tu posiadłości z rąk samegoż Mojżesza, pod warunkiem wszakże, iż pomagać będą innym pokoleniom w podbijaniu krain położonych na zachód Jordanu (tamże 32, 20 — 27). Ale nie było dane Mojżeszowi, kierować temi zdobyczami; musiał powierzyć tę sprawę *Jozuemu* (ob.), a oglądawszy z góry Nebo ziemię obiecaną, umarł (tamże, 27, 12 — 23; V *Mojż.* 32, 48 — 52; 34, 1—5). Czterdzieści lat upłynęło od czasu wyjścia z Egiptu. Jozue przeprowadził Hebrejczyków suchą nogą przez Jordan, podobnie jak niegdyś Mojżesz przez morze Czerwone. Pierwszém miastem, na które uderzyli Hebrejczycy, było Jericho; siódmego dnia runęły jego mury na odgłos trąb świętych i okrzyków ludu. Następnie Jozue opanował południową część Palestyny; ztąd zwrócił się ku północy, podbił królów tamecznych i w krótkim czasie zawojował największą część kraju. Wszelako w miarę tego, jak opuszczał ziemię podbitą, Chananejczycy kusili się o jej odzyskanie, co się im niekiedy powodziło, tak że przy schyłku życia Jozuego, wiele prowincyj Palestyny trzeba było podbijać na nowo, chociaż już raz były zawojowane. Prowincyje te atoli bądź podbite, bądź nie, rozdzielone zostały pomiędzy różne pokolenia, obowiązane wyprzeć ztąd Chananejczyków i objąć je w posiadłość. Tym sposobem Jozue prowadził dalej wojnę rozpoczętą przez Mojżesza przeciw mieszkańcom Chanaan, nie posuwając jej wszakże tak daleko jak oba pragnęli, dość wszakże, iżby następujące pokolenie mogło, jeśliby szczerze chciało, spełnić swe posłannictwo, dokonać rozpoczętego podboju i rozszerzyć do granic, jakie sobie zakreślano z początku. Pismo Święte nie wskazuje czasu, jaki upłynął pomiędzy śmiercią Mojżesza, a Jozuego. Józef Żydowin oznacza go na lat 25. Według tego, Mojżesz prawodawca umarł we 40 lat po wyjściu z Egiptu, a zatém r. 2708 od stworzenia świata (r. 1457 przed nar. Jez. Chr.), Jozue zaś umarł r. 2733 od stw. świata (1432 przed nar. Jez. Chr.). Rezultat ten zgadza się zupełnie z innemi danemi chronologicznemi (*Księgi Jozue*). Po zgonie Jozuego, lud Izraela trwał w wierze prawdziwego Boga, dopóki żyli starsi, którzy oglądali wielkie cuda, jakie Jehowa zdziałał na korzyść swego ludu, za czasów Jozuego; lecz w ogólności zaniedbywali się w wojnie przeciw Chananejczykom i nie opanowali ziem sobie wyznaczonych. Rzeczy szły coraz gorzej po śmierci tych starszych. Lud przestał walczyć z Chananejczykami, nie wzdrygał się mieszkać pośrodku nich, pojmował córki ich za żony, i sam córki swe synom ich dawał. Bezpośrednim skutkiem takich małżeństw było zapomnienie o Jehowie i przejęcie bałwochwalstwa chananejskiego. Niedługo czekali na karę Hebrejczycy, ucisnęli ich nieprzyjaciele zewnętrzni. Pierwszym przykładem tego rodzaju było poddaństwo Hebrejczyków królowi Mezopotamii Chusan-Rasathaim, które zacząwszy się, jak twierdzi Józef, w 18 lat po śmierci Jozuego, trwało lat ośm, dopóki nie wybawił ich od niego *Othonijel* (księgi *Sędziów*, 1 — 3). Oswobodziciel Izraela był pierwszym sędzią, *Szoffet*, i od Othonijela właściwie zaczyna się III *Okres Sędziów*, chociaż zwykle obejmują w tym okresie czas, jaki upłynął między śmiercią Jozuego, a namaszczeniem Saula. Charakterystyką tego peryjodu są częste odstępstwa ludu Izraela, karanie za to niewolą u narodów pogańskich, i wyzwolenie, jakiego mu Bóg udziela, ilekroć on poznaje swe nieprawości i nawraca się ku Jehowie. Po wyzwoleniu przez Othonijela, Izraelici cieszyli się pokojem przez lat czterdzieści; poczém znowu odwrócili się od Pana Boga i ukarani byli za

swe odstępstwo ośmnasto-letnią niewolą, pod Moabitami i ich królem Eglonem. Oswobodził Izraelitów, po ich nawróceniu się, *Aod*, i zażywali pokoju przez lat ośmdziesiąt. Później *Samgar* sędzia, wydźwignął ich zapewne z pod jarzma Filistynów: czas wszelako tego wypadku nie jest oznaczony. W skutku nowego odstępstwa, Izraelici wpadli na lat dwadzieścia pod jarzmo króla chananejskiego Jabina, od którego wyzwolili ich, za nawróceniem się Izraela do Boga, *Barak* i *Debora*. Cieszyli się potém czterdziestoletnim pokojem (ks. *Sędziów*, 4 i 5). Po tym upływie czasu, popadli w niedowiarstwo i zawojowani byli przez Madyjanitów, z pod jarzma których, po siedmiu latach, oswobodził ich *Gedeon*, i zapewnił im nowy pokój na lat 40 (ks. *Sędz.* 6). Po śmierci Gedeona dopuścili się nowego odstępstwa (tamże 8, 33); ale nie wskazano pod jakie wpadli jarzmo; powiedziano tylko, że po panowaniu Abimelecha, który ogłosił się królem i był nim trzy lata, *Thola* wyzwolił synów Izraela, był sędzią przez lat 23; a za nastąpcę miał *Jaire*, który sądził lud przez lat 22 (tamże, 10, 1 — 5). Potém nowy upadek, nowe uciemiężenie przez Filistynów i Ammonitów, w ciągu lat 18; nowe wyzwolenie przez *Jeftego* Galaadczyka, który sądził Izraela lat 6 (tamże, 12, 7). Następcami jego byli: *Abesan*, *Achialon* i *Abdon*, i sądzili lud, ogółem lat 25. Niewierność ludu wydała go znowu pod władzę Filistynów na lat 40. *Samson* z kolei oswobodził swój naród, upokorzył Filistynów i sądził Izraela przez lat 20 (tamże, 13 i 14). Ale wyzwolenie nie było zupełném i w ostatnich dniach *Helego*, który przez 40 lat był sędzią Izraela, arka przymierza wpadła w ręce Filistynów (1 *Król*, 4). *Samuel* sądził lud swój nie zaraz po Helim, ale dopiero we dwadzieścia lat po jego śmierci (tamże, 7, 2). Głównie on przebywał w Ramatha, swojej ojczyźnie, tudzież w Bethel, Galgala i Masphath. Przyszedłszy do późnego wieku, Samuel ulegając wymaganiom ludu, który chciał mieć króla, namaścił Saula. Pismo Święte nie wskazuje lat, w ciągu których Samuel był sędzią; Józef Żydowin domyśla się, że przez lat 12. Jakkolwiek bogatym jest okres sędziów w szczegóły chronologiczne, wszelako bardzo trudno ustalić ściśle i dokładnie jego chronologiję, nietylko dla tego, że czas trwania niektórych części, naprzykład rządów Samgara i upadku Izraelitów po śmierci Gedeona, nie jest oznaczony; lecz nadewszystko dla tego, że te okresy niewoli i wyzwolenia nie następowały kolejno, ale w części zdarzały się jednocześnie. To wynika już z tego, że powiedziano, iż budowa świątyni Salomona zaczęła się czwartego roku panowania tego króla, to jest 480 r. od wyjścia z Egiptu (III, *Król.*, 6, 1); podług zaś dat wyraźnych, wskazanych w księdze Sędziów i przez Józefa, sam okres Sędziów, dodawszy wszystkie liczby wymienione, trwał przeszło 500 lat. Co także wynika ztąd, że Jefte kazał powiedzieć Ammonitom, że Galaad znajdował się od lat 300 w mocy Izraelitów (ks. *Sędz.*, 11, 26); albowiem liczba lat od okresu Sędziów do Jeftego. wynosi nie 300, ale przeszło 400 lat. Ponieważ wypadki spółczesne nie są oznaczone jako takie, trudno przeto rzecz tę rozstrzygnąć dostatecznie. Wszelako, jeśli z liczby 480 lat, od wyjścia z Egiptu, aż do 4-go roku panowania Salomona, potrąciwszy 40 lat tułania się na puszczy, 25 lat Jozuego, 40 lat Saula, 40 lat Dawida i 4 pierwsze lata Salomona, otrzymamy od śmierci Jozuego. do namaszczenia Saula, lat 331. Archinard przyszedł do tejże samej liczby inną drogą, przy pomocy historyi i chronologii Egipcyjan (*La Chronologie sacrée, basée sur les découvertes de Champollion*, Paryż, 1841 r.), i rezultat ten uważać można za dowód ścisłości rachunku. — IV. *Okres*

królów. Zaczyna się od wyboru *Saula*, z tytułem króla Izraela, to jest zgodnie z przytoczonemi wyżej skazówkami chronologicznemi (**40** + **25** + **331** = **396**), roku **3064** od stw. świata (**1101** przed nar. Chr.). Dwanaście pokoleń składały najprzód jedno królestwo pod jednym królem; potém podzieliły się na dwa królestwa, to jest Judy i Izraela. Saul namaszczony był na króla całego Izraela; wszelako nie wprzód został powszechnie uznany przez wszystek lud, aż dopiero po odniesioném świetném zwycięztwie nad Ammonitami (I *Król.*, **11**). Chociaż powodziło mu się i w innych wojnach, panowanie jego w ogólności nie może być nazwane szczęśliwém. Saul, przy charakterze dumnym i fantastycznym, przy woli kapryśnej, nie umiał zapewnić rodzącej się monarchii porządku wewnętrznego, siły i poważania z zewnątrz. Poróżnił się nawet z Samuelem, który go wyniósł na tron; wzgardził jego pobożnemi radami i przestrogami świętemi. Okazał się niegodnym władzy królewskiej, stał się igraszką złego ducha i zginął w bitwie z Filistynami, po rozmowie z wróżką endorską, czterdzieści lat panowawszy. Umarł zatém r. **3104** od stw. świata (**1061** r. przed nar. Chr.). Wtedy *Dawid*, oddawna już namaszczony przez Samuela, a którego Saul prześladował zawzięcie, wybrany został królem przez pokolenie Judy, w Hebron, a przez inne pokolenia uznany dopiero w półsiodma roku. Pod nim jedynie królestwo ustalać się zaczęło wewnątrz i nabierać powagi i znaczenia zewnątrz. W Jeruzalem Dawid założył stolicę królewską i świątynię czci Mojżeszowej, urządził służbę Bożą według przepisów zakonu, i podniósł jej blask pieśniami i muzyką świętą. Szczęśliwie prowadził wojnę przeciw Filistynom, Moabitom, Syryjczykom, Idumejczykom i Ammonitom i rozszerzył granice królestwa. Umarł po czterdziestoletniém panowaniu, przypuściwszy do rządów syna swego *Salomona*. Temu wypadało tylko zachować to, co odziedziczył po ojcu. Panowanie jego było spokojne i w pierwszych latach pomyślne dla dobra ludu. Salomon zbudował świątynię, która nosiła jego nazwisko, przyozdobił stolicę swą wspaniałemi gmachami i umiał ciągnąć wielkie zyski z handlu morskiego, jaki prowadził wspólnie z Fenicyjanami. Nieszczęściem, w ostatnich latach uwiedziony przez kobiety obce, wpadł w bałwochwalstwo i dał opłakany przykład, który pociągnął za sobą długoletnie i zgubne skutki. Uciemiężał przytém lud podatkami i robocizną; dwór zaś jego był widownią zbytków i rozkoszy, co wreszcie wywołało bunty przeciw jego władzy (III *Król.* **11**, **26** — **40**). Innym znakiem ostrego panowania Salomona, jest prośba, którą lud zanosił do jego syna i następcy Roboama, nim ten wstąpił na tron, aby „ulżył trochę z rozkazowania ojca bardzo twardego, i z jarzma bardzo ciężkiego, które nań włożył" (III *Król.*, **12**, **4**). Tylko pokolenia Judy i Benijamina pozostały wiernemi Roboamowi i domowi Dawida; inne pokolenia odłączyły się od niego i wybrały sobie na króla Jeroboama, syna Nabata. Przydawszy lat 80 panowania Dawida i Salomona do **3104** lat otrzymanych wyżej, ujrzymy, że to rozdwojenie nastąpiło w r. **3184** od stw. świata (**981** przed nar. Chr.). Od tego czasu historyja Hebrejczyków staje się historyją dwóch królestw Judy i Izraela. Załączamy tu wykaz chronologiczny królów obojga królestw, aby łacniej zrozumieć ich historyję.

Nazwiska królów	Lata panowania	Text Pisma Świętego	Od stworzenia świata	Przed nar. Ch.
		Królowie Judy		
Roboam	17	III *Król.* 14, 21	3184do3201	981do964
Abia	3	„ 15, 2	3201—3204	964—961
Asa	41	„ 15, 10	3204—3245	961—920
Jozafat	25	„ 22, 42	3245—3270	920—895
Joram	8	IV *Król.* 8, 17	3270—3278	895—887
Ochozyjasz	1	„ 8, 26	3278—3279	887—886
Atalija	6	„ 11, 4; 12, 1	3279—3285	886—880
Joas	40	„ 12, 1	3285—3325	880—840
Amazyjasz	29	„ 14, 2	3325—3354	840—811
Ozyjasz	52	„ 15, 2	3354—3406	811—759
Joathan	16	„ 15, 33	3406—3422	759—743
Achaz	16	„ 16, 2	3422—3438	743—727
Ezechijasz	6	„ 18, 2, 10	3438—3444	727—721
		Królowie Izraela.		
Jeroboam	22	III *Król.* 14, 20	3184do3206	981do959
Nadab	2	„ 15, 25	3206—3208	959—957
Baasa	24	„ 15, 33	3208—3232	957—933
Ela	2	„ 16, 8	3232—3234	933—931
Zamri	7 dni	„ 16, 15	3234	931
Amri	12lat	„ 16, 23	3234—3246	931—919
Achab	22	„ 16, 29	3246—3268	919—897
Ochozyjasz	2	„ 22, 52	3268—3270	897—895
Joram	12	IV *Król.* 3, 1	3270—3282	895—883
Jehu	28	„ 10, 34	3282—3310	883—855
Joachaz	17	„ 13, 1	3310—3327	855—838
Joas	16	„ 13, 10	3327—3343	838—822
Jeroboam II	41	„ 14, 23	3343—3384	822—781
		Bezkrólewie.		
Zacharyjasz . .	6 m.	IV *Król.* 15, 8	3395	770
Sallum	1 m.	„ 15, 13	3395	770
Manahem	10lat	„ 15, 17	3395—3405	770—760
Phaceia	2	„ 15, 23	3405—3407	760—758
Phaceasz	20	„ 15, 27	3407—3427	758—738
		Bezkrólewie.		
Ozeasz czyli *Ozee* . .	9	IV *Król.* 17, 1	3435—3444	730—721

Dodawszy lata panowania królów Izraela i Judy, ogół pierwszych wyniesie 260, drugich zaś 241. Ta nierówność pochodzi ztąd, że w królestwie

Izraela, pomiędzy Jeroboamem II a Zacharyjaszem, było jedenastoletnie bezkrólewie, a między Phaceaszem a Ozeaszem bezkrólewie 9-cio letnie, ale tak, że ani 11 lat, ani 9 lat nie były zupełne, i dodając one, można je liczyć za lat 19. Podług tego, upadek królestwa Izraela nastąpił r. 3444 od stw. świata (721 przed nar. Chr.). Rozdwojenie królestwa było wielkiém nieszczęściem dla narodu; przez większą część czasu dwa państwa nie były z sobą w dobrém porozumieniu; prowadziły z sobą wojnę i wzywały na pomoc narody sąsiednie, nawet pogańskie. Osłabiły się tym sposobem przez rozterki wewnętrzne i rzadko tylko mogły stawić opór zwycięzki napadom nieprzyjaciół zewnętrznych. *Roboam*, pierwszy król judzki, w ciągłej niezgodzie z Jeroboamem, królem Izraela, w piątym roku swego panowania został napadnięty przez Sesaka, króla Egiptu, który zdobył Jeruzalem, zrabował świątynię i skarbiec królewski i zabrał blachy złote, sporządzone przez Salomona. Wszelako Jehowa utrzymał go na tronie, przez pamięć na Dawida, i ponieważ on przyjął kapłanów i lewitów, których Jeroboam wygnał ze swego królestwa, oraz sprzyjał czci boskiej i przez czas niejaki był wierny zakonowi. Syn jego i następca *Abias*, chociaż bałwochwalca, odniósł tryjumf w wyprawie przeciw Jeroboamowi, królowi izraela, podczas której ostatni stracił wiele miast i na głowę porażony został. *Asa*, syn i następca Abiasa, panował długo i szczęśliwie. Zachowywał zakon i opiekował się służbą Bożą. Pan dał mu świetne zwycięztwo nad Etyjopczykami, którzy z siłami ogromnemi nań uderzyli. W drugim roku jego panowania umarł *Jeroboam I*, król Izraela, który wprowadził do swego państwa bałwochwalstwo i cześć cielca złotego, wygnał kapłanów prawych, nakazał uroczystości przeciwne zakonowi, prześladował prawdziwych proroków, i królował nie dbając zgoła o dobro publiczne. Następcą jego był *Nadab*, którego *Baasa*, jeden z wodzów, zamordował po dwóch latach, aby przywłaszczyć sobie berło. Baasa, przewrotny bałwochwalca, jak dwaj jego poprzednicy, zakończył wojnę prowadzoną z królem judzkim Asa, straciwszy część swojego państwa, którą zagarnęli Syryjczycy, wmięszawszy się w tę sprawę. Po Baasie nastąpił syn jego *Ela*, który tak zły jak ojciec, po dwóch latach zamordowany został przez *Zamrego*, jednego z wodzów swoich. Ten, po upływie siedmiu dni, uległ z kolei przed innym wodzem wojska, imieniem *Amri*. Amri przeniósł swoją stolicę z Tirra do miasta Schomzon (Samaryja), zbudowanego przezeń, i po dwunastu latach panowania, zostawił tron synowi swemu *Achabowi*. I tak, w ciągu jednego panowania króla judzkiego Asa, było niemniej jak 3-ch królobójców w Izraelu i łacno sobie wyobrazić, że judzkie królestwo w owej epoce, pominąwszy zamach Baasa, nie doświadczało częstych napaści ze strony Izraela, który zbyt wiele miał do czynienia u siebie w domu, iżby mógł niepokoić sąsiadów swoich. Następcą Asy był syn jego *Jozafat*, w czwartym roku panowania Achaba, króla Izraela; najlepszy z królów judzkich, i panowanie jego było najszczęśliwszém. Cześć bałwanów została zniesiona, sprawiedliwość wymierzana, znaczna siła zbrojna uorganizowana, gdy tymczasem w Izraelu, pod Achabem i Jezabelą, bałwochwalstwo, niesprawiedliwość i niemoralność brały górę, a pod dwoma ich następcami Ochozyjaszem i Joramem, spółczesnymi Jozafata, rzeczy szły coraz gorzej. Zresztą, Jozafat zostawał w pokoju z Izraelem i nawet sprzymierzył się z Achabem przeciw Syryjczykom, a z Joramem przeciw Moabitom. Pierwsza wyprawa nie miała pomyślnego skutku i powaga Jozafata zmniejszyła się po tém niepowodzeniu, w oczach narodów sąsiednich, tak da-

lece, że Ammonici i Moabici, kusili się wtargnąć do ziemi judzkiej, ale pobił ich Jozafat. *Joram* król Izraela, wymieniony wyżej, przeżył Jozafata o siedm lat tylko, które odpowiadały panowaniom Jorama i Ochozyjasza w królestwie Judy. Joram zaślubił Ataliję córkę Achaba; oddał się, jak cały dom Achaba, bałwochwalstwom, a wszystek kraj poszedł za jego przykładem. To powszechne odstępstwo ściągnęło wielkie nieszczęścia. Idumejczycy wybili się na niepodległość; Filistyni i Arabowie napadali i łupili królestwo judzkie, i zabrali nietylko skarby króla, ale jego żony i dzieci: jeden *Ochozyjasz* ocalał i mógł nastąpić po ojcu. Sprzymierzywszy się z Joramem, królem Izraela, którego bałwochwalstwo naśladował i dorównywał mu w rozpuście, wystąpił przeciw Syryjczykom; ale Joram śmiertelnie był raniony, a gdy Ochozyjasz przybył nawiedzić go w Izraelu, oba zostali zamordowani przez *Jehu*, który wstąpił na tron Izraela, gdy tymczasem w Jeruzalem *Atalija* zagarnęła władzę i kazała wymordować potomków rodu królewskiego; wyginęli wszyscy, wyjąwszy młodego Joasa, który tajemnie wydarty z rąk morderców, ukrywany był przez lat sześć wewnątrz świątyni. Po upływie tego czasu, spisek lewitów, na czele którego znajdował się arcykapłan Jojada, wyniósł *Joasa* na tron; Ataliję zabito. Joas panował najprzód w duchu teokratycznym, zniósł cześć bałwanów i naprawił budowle świątyni, zagrażające upadkiem. Ale po śmierci Jojady, Joas dopuścił bałwochwalstwu wziąść górę, i skazał na śmierć proroka, który wystąpił przeciw bezbożności i niemoralności narodu. Wtedy Syryjczycy wkroczyli znowu i spustoszyli kraj, zabrawszy ogromne łupy. Sam Joas raniony przez nich, dobity został przez sług własnych. Syn jego *Amazyjasz* panował najprzód pomyślnie i szczęśliwie; ale po świetném zwycięztwie odniesionėm nad Idumejczykami, zaczął czcić bałwany narodu zwyciężonego, a wtedy nieszczęścia spadły na niego i na jego lud. Wielką odniósł klęskę w wojnie przeciw Joasowi, królowi Izraela; Jeruzalem i świątynia zostały złupione, mury miasta po większej części zburzone, a sam zabity skutkiem spisku, w Lachis. Długie panowanie syna jego *Ozyjasza* było pomyślniejsze. Król ten rządził się zakonem pańskim i Juda pod berłem jego odzyskał potęgę i znaczenie. Zakwitnęło rolnictwo, pomnożyły się siły wojenne, dawne warownie naprawiono, nowe pobudowano i liczne zwycięztwa odniesione były nad nieprzyjaciołmi zewnętrznemi. W królestwie Izraela pod *Jehu*, który wstąpił jednocześnie z Ataliją na tron, cześć Baala uległa prześladowaniu, jego kapłani skazani na śmierć; ale cześć złotego cielca nie ustawała, a tém samém i bałwochwalstwo. Skutkiem tego cały kraj na wschód Jordanu położony, zabrany został przez Syryjczyków. *Joachas*, syn i następca Jehu, bałwochwalca, więcej jeszcze niż ojciec był naciskany od Syryjczyków; ale gdy się nawrócił do Boga, wyzwolił się z pod ich jarzma. Syn jego *Joas* pomyślnie działał przeciwko nim, odebrał im kilka miast poprzednio zdobytych i pobił na głowę Amazyjasza, króla judzkiego. Nareszcie syn jego *Jeroboam II*, odebrał Syryjczykom wszystko, co było stracone pod Jehu i Joachasem. Po śmierci Jeroboama II, królestwo szarpane było niezgodami wewnętrznemi i dopiero po jedenastu latach *Zacharyjasz* zdołał wstąpić na tron rodzicielski, z którego w sześć miesięcy strącił go *Sallum* i zabił, a sam w miesiąc później zamordowany został przez *Manahema*. Manahem utrzymał się na tronie, ale jako lennik Assyryjczyków, którym płacił wielką daninę. Syn jego i następca *Phaceia*, po dwu latach panowania zabity był przez *Phaceasza*, prawie w chwili, kiedy w Judzie umierał król *Ozyjasz*. Tego następcą był syn jego.

Joathan, który panował pomyślnie aż do końca; ale wówczas Phaceasz sprzymierzył się z królem syryjskim Rezinem, przeciw królestwu judzkiemu. Wojna wprawdzie nie wybuchła pod Joathanem, ale pod jego synem bałwochwalcą *Achazem*, w samych początkach jego panowania. Achaz nie dbał ani o Pana Boga, ani o proroków i przeciw dwóm królom sprzymierzonym szukał pomocy Teglath-Phalassara, króla assyryjskiego, i otrzymał ją; ale wkrótce musiał opłacić bardzo drogo, gdyż król ten zwrócił swoje widoki na królestwo judzkie, przy którém Achaz utrzymał się w pokoju z nim, wydawszy mu wielkie skarby i płacąc ogromną daninę. Sprawy wzięły porządniejszy obrót i położenie Judei stało się pomyślniejszém pod synem jego pobożnym *Ezechijaszem*, który w szóstym roku swego panowania widział upadek królestwa Izraela. W rzeczy samej, za panowania Phaceasza część wschodnia Jordanu i Galilea, wpadły w ręce Assyryjczyków, a wkrótce potém, Phaceasza zabił *Ozeasz*, który wszelako osiągnął tron w ośm lat później. Naturalnie został on hołdownikiem Assyryjczyków; a ponieważ przy pomocy Egipcyjan, starał się zrzucić jarzmo Assyryjczyków, Salmanassar, uprzedzając go, wyruszył do Samaryi na czele potężnego wojska, opanował ją po trzechletniém oblężeniu, położył koniec królestwu Izraela, a mieszkańców jego uprowadził w niewolę do Assyryi 6-go roku panowania Ezechijasza, r. 3444 od stw. świata (721 przed nar. Chr.). Odtąd było tylko jedno królestwo Hebrejczyków, to jest królestwo judzkie. Panowali w tém królestwie następujący jeszcze królowie:

Nazwiska królów	Lata panowania	Text Pisma Świętego	Od stworzenia świata	Przed narodz. Jez. Chr.
Ezechijasz	23	IV *Król.*, 18, 2, 10	3444do3467	721do698
Manasse	55	„ 21, 1	3467—3522	698—643
Amon	2	„ 21, 19	3522—3524	643—641
Jozyjasz	31	„ 22, 1	3524—3555	641—610
Joachaz	3 m.	„ 23, 31	3555	610
Elijakim albo *Joakim*	11lat	„ 23, 36	3555—3566	610—599
Joachin	3 m.	„ 24, 8	3566	599
Sedecyjasz	11lat	„ 24, 18	3566—3577	599—588

Ezechijasz usiłował, podobnie jak Ozeasz, zabezpieczyć się przeciw Assyryi przymierzem z Egiptem; to przymierze naraziło Jeruzalem i królestwo judzkie na największe niebezpieczeństwo, i trzeba było cudu dla ocalenia go, 14-go roku panowania Ezechijasza. Wyjąwszy wkroczenia Assyryjczyków do Judei, panowanie Ezechijasza było spokojne i pomyślne. Nie tak się działo za jego syna i następcy *Manassesa*, który sam powznosił bałwany w świątyni, poświęcił syna swego jedynaka Molochowi i przelewał potoki krwi niewinnej. Za karę dostał się w ręce Assyryjczyków; uprowadzony w niewolę do Babilonu, obciążony kajdanami, uznał nareszcie zbrodnie swojego życia, nawrócił się do Jehowy i odprawiony do królestwa swego, rządził niém odtąd według ducha Bożego, niszcząc wszystkie bałwany, i wskrzeszając cześć nakazaną przez Mojżesza. Syn jego *Amon*, bez względu na to, przywrócił bałwochwalstwo; ale w drugim roku panowania

zabity przez urzędników swego dworu. *Jozyjasz*, jego syn małoletni, nastąpił po nim. Doszedłszy lat gdy już sam mógł panować, wytępił bałwochwalstwo, przywrócił cześć prawego Boga, postępując w tym przypadku i w wielu innych, według rad Jeremijasza proroka. Panowanie jego przeto było szczęśliwe, a śmierć jego wywołała w narodzie ogromną żałobę. Najmłodszy Jozyjasza syn *Joachas*, został jego następcą; ale Faraon Necho, z którym Jozyjasz przegrał bitwę i stracił życie, wkrótce potém przyszedł do Jeruzalem i wyniósł na tron *Elijakima* albo *Joakima*, starszego syna Jozyjasza. Faraon Necho pobity, 4-go roku panowania Joakima, blisko Kartemizy przez Nabuchodonozora, który nadciągnął do Jeruzalem, uczynił Joakima swoim hołdownikiem i uprowadził go z wielką liczbą przedniejszych izraelitów do Babilonu, zabrawszy skarby świątyni. — V. *Okres niewoli* zaczął się z tém przesiedleniem; trwał do pierwszego roku panowania Cyrusa, lat siedmdziesiąt, jak to Jeremijasz przepowiedział (*Jerem*., 25, 11; 29, 10; Chr. II *Paralip*., 36, 21). Ale później Joakim powstał przeciw Nabuchodonozorowi, a skutkiem tego był częściowy rabunek Jeruzalem i świątyni przez Chaldejczyków; teraz uprowadzili oni wszystkich znakomitszych w kraju obywateli, wielką liczbę wojowników i samegoż *Joachina*, który w tym czasie nastąpił po ojcu swoim Joakimie. Joachina następcą na tron był wuj jego *Sedecyjasz*, który dziewiątego roku swego panowania, złamał wiarę ślubowaną Chaldejczykom i przeciwko nim sprzymierzył się z Egipcyjanami. Jeruzalem oblegli znowu Chaldejczycy, a potém 11-go r. rządów Sedecyjasza, zburzyli wraz z świątynią, a wszystek lud, z bardzo małym wyjątkiem, uprowadzili do Babilonu; wtedy niewola babilońska ostatecznie dokonaną została. Pierwsze przesiedlenie pod Joakimem, czyli początek niewoli, nastąpiło r. 3559 od stworzenia świata (3444 + 115 = 3559) (606 r. przed nar. Chr.); a ostateczny upadek Jeruzalem spełnił się r. 3577 od stworzenia świata (3444 + 133 = 3577) (588 r. przed nar. Chr.). W artykule *Niewola Hebrejczyków*, opisany będzie ich pobyt w Chaldei i dzieje smutnego ich wygnania. Siedmdziesiąty rok niewoli Izraelitów jest pierwszym rokiem panowania Cyrusa, a ten podług chronologii zwyczajnej i rachuby dosyć jednozgodnej chronologów, przypada na rok 536 przed nar. Chr., to jest na rok 3629 od stworzenia świata (3559 + 70 = 3629). Na tej dacie opiera się dotychczasowa rachuba lat od stworzenia świata, w stosunku do lat ery chrześcijańskiej. W tym pierwszym roku panowania Cyrusa (536 r. przed nar. Chr.), uprowadzeni w niewolę, otrzymali wolność powrotu do ojczyzny (*Ezdrasz*, 1, 4) i tak się zaczął VI *Okres powrotu z niewoli*. Wielu Hebrejczyków korzystało z pozwolenia Cyrusa i ze środków danych im do rozporządzenia, i wyszli pod przewodnictwem *Zorobabela* i *Jozuego*, pod którymi druga świątynia była zaczęta i dokończona, po długich przerwach; albowiem z ich genealogii okazuje się, że dwaj wodzowie ludu Zorobabel i Jozue, za których, w czasach Daryjusza, druga świątynia ukończoną została, są ciż sami, którzy byli na czele ludu, wracającego z niewoli za panowania Cyrusa. Zorobabel z czasów Cyrusa jest synem Salathijela, podobnie jak Zorobabel z czasów Daryjusza (*Ezdrasz*, 3, 2—8; 5, 2); Jozue z czasów Cyrusa jest synem Josedesa, równie jak Jozue z czasów Daryjusza. Potwierdzają tożsamość tych dwóch osób proroctwa Aggeusza (2, 3) i Zacharyjasza. W szóstym roku panowania Daryjusza Hystaspa ukończono odbudowanie drugiej świątyni, to jest roku od stworz. świata 3650 (515 r. przed nar. Chr.). Za panowania Artaxerxesa Długorękiego, króla perskiego (r. 465 — 424 przed

nar. Chr.), występują w Palestynie *Ezdrasz* (r. 459) i *Nehemijasz* (r. 444). Pierwszy zajmował się szczególniej sprawami religijnemi, drugi zaś cywilnemi i zewnętrznemi stosunkami Izraelitów. W ostatnich latach życia Nehemijasza, syn arcykapłana Jojada, zaślubiwszy córkę Sannaballala, perskiego wielkorządcy Samaryi, wygnany z tego powodu z Jeruzalem przez Ezdrasza, założył świątynię samarytańską na górze Garizim. Wojny pomiędzy Persami a Egipcyjanami za panowania Daryjusza Nothusa i Artaxerxesa Memnona, w ciągu których wojska nieprzyjacielskie przechodziły przez Judeę, były klęską dla tego kraju. Nareszcie r. 332 przed nar. Chr. Alexander Wielki zdobył miasto Tyr i opanował całą Palestynę. Po zajęciu Gazy, udał się do Jeruzalem. Najwyższy kapłan na czele kapłanów i przedniejszych obywateli, wyszedł w uroczystej processyi na spotkanie zwycięzcy macedońskiego, wprowadził go do Jeruzalem i okazał mu proroctwo Daniela przepowiadającego, że on podbije Persyję. Przypomniawszy sobie sen, jaki miał niedawno, Alexander Wielki obszedł się łagodnie z Izraelitami, chociaż wychodząc z Tyru, zagroził im był surowém ukaraniem. Palestyna otrzymała wtedy rządcę macedońskiego, imieniem Andromaka, którego wkrótce potém zamordowali Samarytanie (r. 331 przed nar. Chr.), co stało się powodem przyłączenia ziemi nadjordańskiej do Syryi, której rządcą był Asklepijodor. Po śmierci Alexandra W. (r. 323 przed nar. Chr.), wodzowie jego podzielili się rządami prowincyj ogromnego jego państwa. Palestyna i Syryja dostały się Laomedonowi; ale odebrał mu je Ptolemeusz Lagus, który posiadał Egipt; opanował on Jeruzalem i massę Izraelitów przesiedlił do Egiptu (r. 320 przed nar. Chr.). W kilka lat później musiał odstąpić Palestynę i Syryję Antygonowi (314 przed nar. Chr.); ale odzyskał je w podziale, który był skutkiem bitwy nad Ipsus (r. 301 przed nar. Chr.). Śród ustawicznych i gwałtownych zmian panów, Izraelici wiele ucierpieć musieli. Wszelako pod panowaniem Ptolemeusza Lagusa (320—284 przed nar. Chr.). Ptolemeusza Filadelfa (284 — 247) i Ptolemeusza Ewergeta (247 — 221 przed nar. Chr.), położenie Izraelitów było dosyć znośném, chociaż wojny tych dwóch ostatnich królów ściągnęły na nich mnogie nieszczęścia. Pod Ptolemeuszem Filopatorem (221 — 204 r. przed nar. Chr.), następca Ewergeta, Antyjoch Wielki, opanował Palestynę (218), ale znowu musiał jej ustąpić królowi Egiptu po bitwie pod Raphia (217 r.). Podczas małoletności Ptolemeusza Epifanesa (204—180 r.), Antyjoch odzyskał Palestynę, ale oddał ją Ptolemeuszowi w skutku układów małżeńskich (r. 198 przed nar. Chr.). W kilka lat później Seleukus Filopator występuje wszakże jako władca Palestyny; gdyż r. 176 niejaki Symon, który jako nadzorca świątyni, wszedł w zatargi z arcykapłanem Onijaszem III, starał się pomścić, udając się do Apollonijusza, rządzącego Celesyryją, w imieniu Seleukusa Filopatora, i doniósł mu o wielkich skarbach, znajdujących się w świątyni, które Apollonijusz kusił się zabrać; ale mu się nie powiodło (II *Machab.*, 3, 4). W rok później, to jest r. 137 ery Seleucydów, która zaczyna się z rokiem 312 przed nar. Chr., Antyjoch Epifanes, syn Seleukusa Filopatora, nastąpił po nim, a z panowaniem jego zaczęły się dla Izraelitów w Palestynie czasy najsmutniejsze. Niespokojne rządy Epifanesa, a mianowicie jego ustawiczne wyprawy do Egiptu przez Judeę, już były bardzo uciążliwe dla Izraelitów; mało jednak one znaczyły w porównaniu do krwawych prześladowań, których dopuszczał się nad tym ludem, do rabunku i zniewag świątyni i do niezmordowanej niczém wściekłości, z jaką usiłował ogniem i mieczem

wytępić wiarę Izraela. Musiała więc powstać przeciw podobnym bezrozumnym gwałtom potężna opozycyja, pomiędzy pobożnymi i wiernymi zakonowi Izraelitami. Na czele jej wystąpili najprzód stary kapłan *Matatyjas*, potém kolejno synowie jego: *Judas Machabeusz*, którego imieniem, to jest *Machabejczykami* nazywali się gorliwi obrońcy religii ojców swoich i dawnych praw, i jego bracia: *Jonatan* i *Symon*. Za czasów Judasa wojna przedsięwzięta w imię religii i wolności, prowadzona była tak szczęśliwie i z tak wielkiém bohaterstwem, że nieporównanie wyższa potęga Syryjczyków została skruszona, świątynia Pańska naprawiona i cześć Boga prawdziwego przywrócona (r. 164 przed nar. Chr.). Jonatan w r. 152 przed nar. Chr. uznany był przez Syryjczyków za najwyższego kapłana i książęcia Izraela, a Symon nastąpił po nim, jako prawy i niezależny spadkobierca (r. 142 przed nar. Chr.). Po śmierci Symona, zdradziecko zabitego w Jerycho przez teścia jego Ptolemeusza (135 r. przed nar. Chr.), syn jego *Hyrkan Jan* nastąpił po nim na tron i najwyższe kapłaństwo. W początkach jego panowania Syryjczycy spustoszyli Judeę i oblegli Jeruzalem; ale zawarli pokój i Hyrkan pomnożył swą potęgę późniejszemi ważnemi zdobyczami. Zburzył świątynię na górze Garizim, podbił Idumejczyków, zmusił ich do przyjęcia wiary Mojżeszowej; ale wdał się w spory z Faryzeuszami, którzy potężne składali stronnictwo i wiele nieprzyjemności mu przyczynili. Po jego śmierci (107 r. przed nar. Chr.) *Arystobul* objął ster rządu, głodem umorzył swoją matkę, której Hyrkan przekazał berło; chcąc zabezpieczyć się od zamachów swoich braci, trzymał ich w więzieniu, a czwartego, którego kochał, zabić kazał, w skutek prostego podejrzenia. Po jednoroczném panowaniu i podbiciu Iturei, umarł, a żona jego Alexandra natychmiast wróciła wolność jego braciom. Najstarszy z nich, *Alexander Janneusz*, wstąpił na tron (r. 106 przed nar. Chr.) i zaczął panowanie od zabicia młodszego brata swego, którego się lękał. Miał z początku przeciw sobie Faryzeuszów, ponieważ złączył się z ich przeciwnikami, Sadduceuszami. Nieszczęśliwym był w większej części wojen, które prowadził, mianowicie przeciw Ptolemeuszowi Lathyrowi, równie jak w czasie zaburzenia wznieconego w Palestynie przez Faryzeuszów. Pokonał je wprawdzie, zdobywszy twierdzę Bethon, która była ostatniém schronieniem powstańców. Jeńców wprowadził do Jeruzalem, pod gołém niebem wyprawił wielką ucztę dla swoich nałożnic, i w oczach ich kazał ukrzyżować ośmiuset przedniejszych powstańców, a jednocześnie zabijano bez miłosierdzia ich żony i dzieci. Po tych okropnościach nastąpiła pozorna cisza, która pozwoliła mu dokonać kilku zdobyczy za Jordanem. Po śmierci Janneusza (r. 79 przed nar. Chr.), żona jego *Alexandra* zyskała przychylność Faryzeuszów i odziedziczyła tron po mężu, obiecawszy trzymać się ich stronnictwa. Miała dwóch synów: *Hyrkana II* i *Arystobula II*. Pierwszy otrzymał urząd najwyższego kapłana, drugi usunięty został od spraw publicznych, z powodu niespokojnego charakteru. Faryzeusze przemagając wówczas, zemścili się za niegodziwości popełnione względem nich przez Janneusza i jego zwolenników. Ktokolwiek był wskazany jako stronnik Sadduceuszów, drżeć musiał o swoje życie; często się powtarzała kara śmierci, a królowa temu oprzeć się nie mogła. Wszelako wydała Sadduceuszom kilka twierdz, ażeby bronili się w nich przeciw Faryzeuszom. Arystobul, do tego czasu usunięty, korzystał z okoliczności i chwycił się strony Sadduceuszów, widząc matkę ciężko chorą i spodziewając się przy ich pomocy obalić Hyrkana, i wynieść się razem do godności najwyższego ka-

płana i na tron. Szybko powiodły się jego zamiary. Zaledwie królowa umarła, Arystobul wyruszył przeciw Jeruzalem na czele znacznego wojska, zwyciężył w bitwie pod Jerycho swojego brata, który schronił się najprzód do Jeruzalem, a wkrótce potém zrzekł się na rzecz Arystobula tronu i kapłaństwa. Wszelako ulegając namowom rządcy Idumei, Antypatra, udał się do Aretasa, króla arabskiego, aby przy jego pomocy rozpocząć działania zaczepne i wypędzić brata; ale ten zwrócił się do wodza rzymskiego Skaurusa, obecnego podówczas w Damaszku, który wziąwszy go pod swoją opiekę, zapewnił mu tron. Niedługo potém Pompejusz przybył do Damaszku. Dwaj bracia odwiedzili go, prosząc każdy o wsparcie przeciw swemu nieprzyjacielowi. Układy przewlokły się na długo; wreszcie Pompejusz zdobył Jeruzalem i położył koniec niepodległości Machabeuszów, którzy właśnie wówczas na to zasługiwali (r. 63 przed nar. Chr.). Arystobul i dwaj jego synowie, *Alexander* i *Antygon*, musieli ozdobić tryjumf Pompejusza w Rzymie, a *Hyrkan II* zajął tron Judei, jako władca hołdowniczy ludu rzymskiego. Mury Jeruzalem zburzono, granice królestwa judzkiego samowolnie określono, a król-lennik, oprócz daniny, musiał opłacać wszelkiego rodzaju ciężkie podatki. Niedługo potém Alexander, wymknąwszy się z rąk Pompejusza, w czasie podróży do Rzymu, wrócił do Judei, zebrał naprędce wojsko, opanował kilka twierdz i zagroził samemuż Hyrkanowi; ale Gabinius, prokonsul Syryi, przyszedł w pomoc ostatniemu, potwierdził go na urzędzie najwyższego kapłana, ograniczywszy wszakże jego władzę nadaniem rządowi formy całkiem arystokratycznej. Cezar atoli przywrócił Hyrkanowi dawną jego powagę, naznaczając jednak obok niego, jako prokuratora, Antypatra (47 r. przed nar. Chr.), który zagarnął wszelką władzę w swoje ręce i mianował wreszcie dwóch synów swoich, *Phasaela* i *Heroda*, rządcami, pierwszego miasta Jeruzalem, drugiego Galilei. Wkrótce potém Arystobul wydostawszy się z więzienia w Rzymie, z młodym synem swoim Antygonem przybył do Judei, starając się obalić Hyrkana; ale ścigany i pobity przez Gabiniusa, odesłany do Rzymu, gdzie go osadzono w więzieniu; Antygon zaś puszczony wolno. Tegoż roku Antypatra otruł Malichus, a we dwa lata później, gdy Antygonowi nie powiódł się zamiar przywłaszczenia berła Judei, *Phazael* i *Herod* mianowani zostali przez Antonijusza tetrarchami Judei (41 r. przed nar. Chr.). Wszelako Antygon, przy pomocy Persów, potrafił nareszcie zasiąść przez czas niejaki na tronie; ale zaraz potém senat rzymski ogłosił *Heroda* królem Judei (40 r. przed nar. Chr.). Ten otoczył się niezwłocznie silném wojskiem, opanował kilka twierdz, obległ i zdobył Jeruzalem (37 r. przed nar. Chr.). Antygon skazany na śmierć: tak się zakończyła dynastyja Machabeuszów. Herod rozpoczął swe panowanie od przelewu krwi. Najprzód ukarał śmiercią stronników Antygona, a mianowicie wszystkich członków sanhedrynu, z wyjątkiem dwóch; potém zwrócił wściekłość swą przeciw własnej rodzinie. Zaprosił bardzo uprzejmie Hyrkana II do Jeruzalem, który wygnany przez Antygona, schronił się był do Babilonu i zaraz po powrocie zamordowany został. Tenże sam los spotkał własną żonę Heroda Maryjamnę, z rodu Machabeuszów, potém dwóch z nią spłodzonych synów: Alexandra i Arystobula; wreszcie zabić kazał brata swego Pherorasa i syna z 1-ej żony swojej Doris, imieniem Antypatra. Słowem wytępił najmniejszą odrośl rodu Machabeuszów. Całe jego panowanie odpowiednie było tak krwawym początkom; dla tego też użyteczne jego rozporządzenia i zakłady, rozszerzenie granic, obwarowanie

miast, odbudowanie świątyni Zorobabela, nie zdołały zjednać mu przywiązania ludu. Umarł jak żył, zwoławszy do siebie przedniejszych obywateli, i rozkazawszy siostrze swojej Salomei zamknąć ich w cyrku i pozabijać natychmiast po jego śmierci, aby lud miał przynajmniej prawdziwy powód do smutku. Łacno ztąd pojąć, iż rzeź Niewiniątek w Betleem, była jedném z najmniejszych okrócieństw Heroda, i że dla tego Józef Żydowin o niej mógł zamilczeć. Po śmierci Heroda, królestwo judzkie rozdzielone zostało pomiędzy synów jego: *Archelausa*, *Antypasa* i *Filipa*. Pierwszy otrzymał Judeę, Samaryję i Idumeę, z tytułem etrarchy; drugi Galileę i Pereę; trzeci Bataneę, Trachonitydę, Auranitydę i posiadłości Zenodora: każdy z nich z tytułem tetrarchy. Ale po dziesięciu latach, Archelaus złożony został z godności; prowincyjami jego zarządzał prokurator, jako należącemi do Syryi. Z pomiędzy tych prokuratorów zwraca szczególną uwagę Piłat Pontski, *Pontius Pilatus*. Rządził on od lat dziesięciu (27—37 po nar. Ch.), kiedy Zbawiciel zaczął swoje życie publiczne. Po śmierci Filipa, jego państwo tenże sam los spotkał. Dopiero pod Herodem Agryppą, wnukiem Heroda Wielkiego, prowincyje Filipa przyłączone zostały do tetrarchii Antypasa, do której za Klaudyjusza wcielono Samaryję, tak iż on połączył pod swoje berło wszystkie prowincyje swego dziada (41 r. po nar. Chr.); ale nie na długo, gdyż w parę lat umarł (44 r. po nar. Chr.). Wtedy Judea zamieniona została w prowincyję rzymską; rządzili nią prokuratorowie, z pomiędzy których *Felix* i *Festus*, wymienieni są w *Dziejach Apostolskich*. Ci prokuratorowie ostrem postępowaniem, brakiem wszelkiej względności na obyczaje i życzenia narodu, coraz bardziej czynili mu nienawistném i obydném panowanie rzymskie. Takimi były szczególniej rządy *Gessiusa Florusa*. Chciwość nienasyconą łączył on z nadzwyczajném okrucieństwem i dopuszczał się gwałtów wszelkiego rodzaju; miał nawet spółkę z rozbójnikami, których upoważniał do zajmowania się ich rzemiosłem, pod warunkiem, że mu oddawać będą oznaczoną część zdobyczy. Tak postępując pobudził Izraelitów do buntu i do wojny z Rzymianami. Gdy zażądał pieniędzy ze skarbca świątyni, którego nawet Pompejusz nie tknął, i gdy przybywszy do Jeruzalem rabował samowolnie i zabijał wszystkich, którzy mu się opierali, krzyżując Izraelitów będących rycerzami rzymskimi, tak iż w czasie swego tu pobytu trzy tysiące sześćset osób skazał na śmierć: zabrakło wreszcie cierpliwości żydom, i bunt wybuchnął, pomimo wszelkich zabiegów króla Agryppy II, który usiłował temu zapobiedz. Cestius Gallus, prefekt Syryi, wyruszył wtedy przeciw Jeruzalem, na czele licznego wojska, wszedł do Bezetha, obległ górne miasto, ale cofnął się wkrótce i ścigany przez Izraelitów, a potém otoczony w wąwozie, z wielką tylko stratą ocalić się zdołał. To zwycięztwo rozogniło odwagę powstańców; urządzili oni obronę kraju, w której Józef, opisujący całą tę wojne, utrzymał naczelnictwo Galilei. Cestius zażądał pomocy od Rzymu; Neron wyprawił *Wespazyjana* ze znacznem wojskiem, a pomnożone przez Egipcyjan, których mu przyprowadził syn jego *Tytus*, doszło do sześciudziesiąt tysięcy (67 r. po nar. Chr.). Wespazyjan podbił najprzód Galileę; Józef dostał się w jego ręce; potém zajął powoli całą Judeę. Rozruchy domowe wybuchły w Jeruzalem, zagrożoném oblężeniem; stronnictwa zażarcie występowały przeciwko sobie, dopuszczając się rabunku, morderstw i pożarów, tudzież najokrutniejszych i najbezecniejszych czynów, tak iż Wespazyjan mógł spokojnie oczekiwać, aż żydzi sami siebie wytępią. Tymczasem gdy Witellijusz został cesarzem,

wojsko syryjskie nierade z tego wyboru, okrzyknęło imperatorem Wespazyjana, który niezwłocznie udał się przez Alexandryję do Rzymu; a zdobycie Jeruzalem i podbicie Izraelitów poruczył synowi swemu Tytusowi. Ten zbliżył się pod Jeruzalem na czele legij rzymskich i wojsk posiłkowych, i dość szybko zburzywszy pierwsze i drugie opasanie miasta murem, wezwał żydów do poddania się; ale nadaremno. Oblężenie trwało, kiedy stronnictwa w mieście walczyły pomiędzy sobą, a głód dziesiątkował ludność, tak dalece, że jedna matka pożarła własne dziecię. Upór obleganych wywołał gniew oblegających, i kiedy nieszczęśliwi Izraelici kusząc się szukać żywności za obrębem miasta, wpadali w ręce Rzymian (co zwykle następowało), byli w ogólności krzyżowani; niekiedy przeszło pięciuset jednego dnia ponosiło śmierć na krzyżu, właśnie naprzeciw góry Golgotty czyli Kalwaryi. Nareszcie zdobyto szaniec Antonia, potém świątynię, którą wbrew woli Tytusa spalono. Powstańcy, schroniwszy się do górnego miasta, bronili się jeszcze czas niejaki. Nagle, strachem przejęci, sami opuścili bezpieczny przytułek, a kryjąc się po lasach i jaskiniach i uciekając jak kto mógł, ułatwili nieprzyjacielowi zajęcie górnego miasta. Podług Józefa 1,100,000 mieszkańców zginęło w czasie oblężenia, 97,000 wzięto w niewolę. Gdy już nic nie było ani do rabowania, ani do zabijania, Tytus kazał z ziemią zrównać miasto i świątynię, i wrócił do Rzymu obchodzić wraz z Wespazyjanem swój tryjumf nad Judeą. Tak się spełniło w 70 lat po Chrystusie proroctwo Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu" (1 *Mat.* 24, 2), i straszne słowa wyrzeczone przez Żydów: „Krew jego na nas i na syny nasze" (tamże, 27, 25).—Głównemi źródłami do historyi Hebrejczyków, oprócz Pisma Świętego, są dzieła Józefa Flawijusza o starożytnościach żydowskich i historyja wojny (*Flawijusza Józefa, Starożytności żydowskich ksiąg* XX, *przekładania J. Lippomana*, Warszawa 1829, tomów 3). Tak w dawnych, jak w nowszych czasach, powydawano wiele dzieł obejmujących bądź niektóre części, bądź całą historyję Hebrejczyków. Zwykle poprzedzano historyję Kościoła chrześcijańskiego, historyją Hebrejczyków, aż do Jezusa Chrystusa, jak to uczynił i Stollberg. Najważniejsze o tym przedmiocie dzieła wymienia Wette, w swojej *Hebreisch-jüdische Archeologie* (§ 15), i równie jak Jahn (*Archäologie*), kreśli rys historyi Hebrejczyków aż do zburzenia Jerozolimy przez Rzymian. W nowszych czasach wydali dzieła: Bertheau, *Histoire des Israelites* (1842); Lengerke, *Canaan, Volks-und Religions-geschichte Israels*, (1844); Ewald, *Geschichte des Volles Israels bis auf Christus* (Getynga 1843; 2-gie wydanie, 1851, tomów 3); Leo, *Vorlesungen über die Geschichte des judischen Staats* (Berlin, 1828); Jost, *Algemeine Geschichte des israelitischen Volkes* (Berlin, 1831, tomów 2); Herzfeld, *Geschichte des Volks Israel von der Zersterung des ersten Tempels bis zur Einsetzung des Maccabaer Schimon zum Hohenpriesten und Fürsten*, (1847). W języku polskim bardzo nieliczne posiadamy w tym rodzaju dzieła, między innemi: *Podział Historyi Świętej na cztery części, zawierające w sobie cztery rodzaje ludu Bożego, z przydaniem Geografii w Piśmie Świętém wyrażonej*, przez Antoniego Opolskiego, professora języka hebrejskiego w akademii Poznańskiej (Lwów, 1782, tomów 2); *Historyja Święta Starego Testamentu aż do zburzenia Jerozolimy przez Tytusa cesarza; dołączony jest opis geograficzny Palestyny, tudzież Obyczaje ludu Izraelskiego; z dzieła X, Fleurego wyjęte*, przez X. Szymona Bielskiego Pijara, (Warszawa, 1793, 2-gie wyd. 1805). *L. R.*

Hebrejska muzyka ob. *Muzyka.*

Hebrejski język, pismo i literatura. Pomiędzy językami semickiemi, używanemi przez narody pochodzące od Sema, język hebrejski w *Biblii* kanaanejskim, a przez chaldejskie Targumy (tłómaczenia) po raz pierwszy świętym nazwany, uchodzi za najstarożytniejszy. Alfabet jego składa się z 22 głosek, a pięć końcowych różnią się od tamtych formą swoją. Głoski są kwadratowe i noszą niewłaściwą nazwę pisma *Aszuryt* (Syryja), bo kształt ich nie jest assyryjski, lecz aramejski, piszą się od prawej strony do lewej i służą również na oznaczenie liczb; pierwsze dziewięć są jednostkami, następne dziewięć dziesiątkami, a ostatnie cztery stami. Źródłosłowy wyrazów hebrejskich składają się w ogóle z trzech głosek, czasem z dwóch, a niekiedy z czterech; rozmaitość zmian, okoliczności, czasu, bytu, czynności, liczby, rodzaju, oznaczają punkty zwane samogłoskowe, kładące się pod głoskami, nad nimi lub w środku; modulacyję zaś i interpunktacyję wskazują akcenta różnokształtne, już nad, już pod głoskami, na przedostatniej lub ostatniej zgłosce umieszczane; inne zmiany imion, zaimków i czasowników, wyrażają się jeszcze przez dodatnię głosek na początku lub na końcu źródłosłowu. Mniemają, że punktowanie samogłoskowe i interpunktacyja, wprowadzane były za czasów Ezry (Ezdrasza) 480 r. przed Chr.; inni twierdzą, że dopiero w 7 wieku po Chrystusie, co podobniejszém jest do prawdy, bo w *Talmudzie* nie ma śladu, ani wzmianki nawet o nazwach tych znaków. Jak w innych językach tak i w tym przedimki, przyimki, przysłówki i spójniki, pełnią swoją służbę przy częściach mowy odmiennych. Język hebrejski jest łatwy, harmonijny i prosty, nie dużo ma prawideł, a kilka tylko wyjątków; nadzwyczajna prostota, i łatwa jego grammatyka, oczewiście zbijają błędne mniemanie o wielkiej trudności, jaką długo przywiązywano do nauczenia się narzecza biblijnego. Czytanie jest również łatwe; nie zatrzymując się pedantycznie nad wymawianiem niektórych głosek zapewnie wątpliwém, bo skutkiem czasu w różnych miejscowościach zmienionem, przy miernej zdolności, pamięci i wytrwałości, w krótkim bardzo czasie można się nauczyć czytać, a za pomocą dobrej grammmatyki, czytając Biblię, można szybko postąpić w poznaniu tego pięknego, energicznego i zwięzłego języka. Biblija, oto jego literatura i ta literatura jest bogatą, wielką, majestatyczną! Wpływ, jaki ten pomnik wywierał na żydów, chrześcijan i wyznawców islamizmu, nadaje mu ważne znaczenie historyczne, a duch i namaszczenie religijne rozlane po tej literaturze Hebrejczyków, oraz jej starożytność, stawia ją wyżej nad literatury wszystkich narodów przedchrześcijańskich. Ona jest niezaprzeczoném źródłem historyi ludzkości i jej rozwoju umysłowego. Lecz nie wszystko nam się dostało, a i to co posiadamy, ucierpiało od przemian czasu i późniejszych dodatków, dla zapobieżenia którym następnie autorowie *Massory* (ob.) podjęli i dokonali nader ważne, aczkolwiek drobnostkowe prace swoje. W zbiorze dotychczas zachowanym, którego twory przypadają na czas między Dawidem a Machabeuszami, wyjąwszy niektóre pojedyńcze ułamki dawniejszej daty, rozróżnić można dwa okresy: jeden przed niewolą babilońską, który należy nazwać wikiem złotym, drugi zaś od powrotu z tej niewoli do Machabeuszów, 160 r. przed Chrystusem. W pierwszym mowa w całej swojej czystości i charakterystyce zachowana, a dopiero ku końcowi w Jeremijaszu i Ezechijelu, jak i w niektórych współczesnych mniejszych ułamkach, pokazuje się skłonność do przyswojenia aramejskich wyrazów; w drugim nabyty w niewoli język chaldej-

ski wyparł z ust ludu ojczysty, tak że tylko kapłani i uczeni szczycili się jego znajomością i piśmiennem użyciem. Wprowadzenie pisma kwadratowego w miejsce dawniej narodowego, używanego za czasów Mojżesza, a podobnego do starofenicyjskiego, przypada też na epokę pobabilońską, za czasów Ezry. Nie ulega wątpliwości, że kiedy język żył w ustach ludu, wybitna była różnica między piśmiennym a ludowym, a nawet i rozmaitość dyjalektów; w samej Biblii znajdują się wyraźne ślady różnicy między północném a południowém narzeczem (Gesenius, *Geschichte der hebräischen Sprache und Schrift*, Lipsk, 1827 r.). Mówiliśmy, że Biblija stanowi całą literaturę hebrejską, to jest, że ona sama tylko jest najwyższym trybunałem filologicznym, do którego odwołać się należy w porównywaniu wyrazu lub wyrażenia, dla lepszego zrozumienia textu. Biblija też sama jedna uważana jako utwór natchnienia, nazwana jest *Pismem Świętém*; ale księgi apokryficzne, *Midrasz*, *Misznah*, *Talmud*, *Komentarze Talmudu* i *Biblii*, dzieła hebrejskie z wieków średnich, jak pisma wierszem i prozą z epoki nam bardziej przybliżonej, nakoniec literatura rabiniczna, (o których pod żydowską literaturą (ob.) będzie obszerniej mowa), należą również do literatury hebrejskiej, tylko że tu język lubo bogatszy, grzeszy przeciw pierwotnej czystości, a nowożytna poezyja po większej części wzorowana na tle płodów nowszych języków, bardziej artystyczna, ale mniej wzniosła, mniej narodowa aniżeli w gorących natchnieniach Biblii, która tém ważniejsza, że po większej części pochodzi z tak głębokiej starożytności, z której żadne inne pomniki piśmiennictwa do nas nie przeszły. Najdawniejszy bowiem pisarz hebrejski, poprzedza o kilka wieków epokę, w której Grecy poznali pismo, a ostatni zbieracz biblijny jest prawie współczesnym Herodota, protoplasty historyków greckich. „Od Mojżesza, prawodawcy Hebrejczyków, mówi de Wette, datuje się użycie pisma u jego współziomków; nie idzie za tém, ażeby on miał być twórcą literatury hebrejskiej, ale dał jej początek i w piśmie zawarł swoje własne prawa.” Biblija jest to zbiór ksiąg, uważanych jako natchnione i święte tak przez izraelitów jak i chrześcijan; księgi te prawie wszystkie napisane są po hebrejsku, mała ich część tylko po chaldejsku. Rabini nazywają je *Esrim Wearba*; dwadzieścia cztery księgi, zawierające *Pięcioksiąg* Mojżesza, *Pierwszych Proroków* (Jozuego, sędziów, Samuela i królów), *Ostatnich Proroków* (Izajasza, Jeremijasza, Ezechijela), oraz 12 *Mniejszych proroków* od Hozeasza do Maleachi, i *Kesuwim* czyli pisma święte; *Hagijografy*, jako to: psalmy, przysłowia, Ijoba; 5 *Megiloth* (zwojów), to jest pieśń z pieśni, Ruth, Treny, Koheleth (*Ecclesiastes*) i Esterę; dalej Dawida, Ezdrasza, Nechemijasza, oraz *Kronikę* czyli *Księgi rodzaju*. Nazywają też krótko *Tnak* inicyjałami wyrazów: *Torah* (Pięcioksiąg), *Nebiim* (Prorocy), *Kesuwim* (Hagijografy). Text podzielony jest na rozdziały i wiersze, ale ponieważ ten podział zjawia się dopiero w XIII wieku, przypisują go przypuszczalnie chrześcijanom; u izraelitów jest jeszcze drugi podział *Pięcioksiągu* na *Sidrah* i *Paraszah*. Po niewoli bowiem babilońskiej zakładano w Palestynie synagogi, gdzie co Sobota czytano ludowi urywek z Pięcioksiągu, podzielonego na 54 rozdziały, bo rok przybyszowy ma 54 Soboty; zwyczaj ten dotąd ściśle jest zachowany. W Palestynie przejście całego Pięcioksiągu wystarczyło na trzyletni cyklus; zwyczaj ten odnowiono niedawno w niektórych gminach w Niemczech. Pięcioksiąg więc z powodu tego wygłaszania cosobotniego w synagodze, najstaranniej jest zachowywany; są exemplarze sięgające głębokiej starożytności;

piszą je powszechnie na jednej stronie głoskami kwadratowemi z nadzwyczajną uwagą i troskliwością, bez interpunktacyi i akcentuacyi, na pargaminie zwijanym w trąbkę, a tylko Pięcioksiąg i księga Estery ze wszystkich pism świętych w ten sposób przechowywane bywają w synagodze. W Pięcioksiągu złożone jest prawo i przepisy stałego urządzenia państwa. Drugim działem Biblii są Prorocy. Proroctwa stanowią mowy i nauki mężów od Boga natchnionych, którzy jako piastuny poezyi i pieśni, jako doradcy królewscy, czynnie występowali tak w chwilach pomyślnego rozwoju państwa, jak w czasach klęsk, przestrzegając w szczęściu, a pocieszając i udzielając rady w nieszczęściu i upadku. Do takich proroków należą po Mojżeszu: Izajasz, Amos, Hozeasz i Micha, 700 lat przed Chr., dalej Joel, Nachum, Cefanija, Chabakuk, Iirmejahu, Obadjęh, Jechezkeel, Zecharjachu, Chagi, między 630 a 520 przed Chr. i Maleachi w 5 w. przed Chr., których mowy i nauki są szczytne, natchnieniem wzniosłe, albo porywające i melancholijne, kiedy opłakują nieszczęśliwe przygody Syjonu. W niektórych opowiadany jest własny los proroka, inne widocznie są urywane, albo mowami drugich, niewymienionych proroków uzupełnione. Znachodzi się tu także i historyja, objawiająca się raz jako tradycyja poetyczna, drugi raz jako opowiadanie czynnych wypadków; do tych liczby należą: Jozue, sędziowie, królowie, kroniki. Pięcioksiąg wspomina „Walki Jehowy" księgę do nas niedoszłą, a w Jozuem mowa jest o „Księdze Hajaszar," która również do nas się nie dostała, gdzie czasy przeddawidowe opisane być miały; późniejsze zaś czasy historycznie opowiadane były w również zagubionej księdze: „Dziela Salomona i kroniki królów Judy i Izraela;" w Danielu tradycyja i historyja przedstawiają się pod postacią przepowiedni. Liryka, która poprzedziła mowy prorocze, opiewa już to cudowne wypadki historyczne, już majestatyczność Najwyższej Istoty; czasem też przedmiotem jej bywa radość lub boleść ludzka; pod tym względem szczególniej się odznaczają *Psalmy*. Prawo narodowe, ojczyzna, stanowią duszę tej literatury hebrejskiej; nawet w księgach historycznych sposób opowiadania wypadków jest teokratycznym, a w skargach psalmisty odbija się echo krzyku boleści całego narodu. U pierwszych chrześcijan miała tylko Biblija powagę religijną (de Wette, *Wstęp* krytyczny). z postępem czasu dopiero nabyły tego samego prawa Ewangelije i pisma Apostołów. Grammatyczna uprawa języka hebrejskiego zaczęła się dopiero po zupełnem jego zniknięciu z ust ludu. Żydzi sami dopiero około X wieku, za przykładem Arabów i to w arabskim języku, zrobili pierwsze kroki w wynajdywaniu i składaniu prawideł grammatycznych. Tak np. Rabi Saadia Gaon (942) (ob.) i Jehuda Chajug około 1050 r. (ob.) Jona ben Ganach (ob.), a Abraham ben Ezra, około 1150, oraz Jarchi czyli Icchaki (ob.) i Dawid Kimchi (ob.) około 1190—1200 r., jako grammatycy pozyskali sobie klassyczną powagę, szczególniej ostatni; jego też słownik *Michlol*, uważany był za najlepszy. Elijasz Lewita (ob.) w swojej grammatyce *Sefer Habachur* i rozprawach grammatycznych okazuje głęboką uczoność i szacowny zmysł krytyczny. Najdawniejsze grammatyki hebrejskie dały zarazem początek słownikarstwu. Saadia Gaon i Jechudda Chajug zostawili tylko zbiory niektórych wyrazów trudniejszych, pokrótce objaśnionych za pomocą języka talmudycznego; pierwszy pełniejszy i nieco uporządkowany słownik podjął hiszpański izraelita Menachem ben Seruk w końcu XI wieku. Abulwalid i Jehuda ben Karysz z Fezu po arabsku, a Salomon Pirchen po hebrajsku, samodzielnie i dość szczęśliwie tę niwę uprawiali; Dawid Kimchi

wprawdzie z nich korzystał, ale ich daleko prześcigł. Między chrześcijan pierwszy Reuchlin (ob.) wprowadził naukę języka hebrejskiego, w czasie krzewienia się reformacyi; tak on jak jego następcy, między którymi wspomnieć należy szczególnie Buxdorfa młodszego, trzymali się ściśle metody przez żydów i ich nauczycieli używanej. Jak Reuchlin i jego następcy ściśle się trzymali wzoru Dawida Kimchi, tak Münster ze swoimi uczniami poszli za wzorem Elijasza Lewity: ich też wszystkie dzieła grammatyczne i lexikograficzne po łacinie, są odtworzeniem tamtych. Salomon Glass nie napisał wprawdzie hebrejskiej grammatyki, ale w swojej *Philologija sacra* r. **1623** dał składnię, której użyteczność teraz jeszcze wielce szacowna. Nauka pobratymczych semickich języków: syryjskiego, arabskiego i etyjopskiego, i zastosowanie takowych do objaśnienia hebrejskiego, nowe pole otworzyło badaczom tego języka; kierunek ten zjawił się dopiero w połowie XVII wieku; Gesenius większemi pracami swojemi rozprzestrzenił granice tej nauki, największe jednak zasługi tu położył swojemi badaniami Ewald. Najlepsze grammatyki języka hebrejskiego są: Benzewa w języku hebrejskim, w której składnia najlepiej jest opracowana, Geseniusa i Ewalda. Najobszerniejszém dziełem lexikograficzném jest Geseniusa: *Hebr. und chald. Handwörterbuch über das alte Testament*, następnie Winera: *Lexicon manuale Hebraicum et Chaldaicum*, najdokładniejszém zaś jest Fürsta: *Hebräisches und chaldäisches Handwörterbuch;* tego ostatniego *Concordantiae librorum sacrorum veteris Testamenti*, niezbędne dla głębszej nauki języka hebrejskiego. Ewald i Dukes wydali jeszcze: *Beiträge zur Geschichte der ältesten Auslegung und Spracherklärung des alten Testaments*, a Hupfeld: *De rei grammaticae apud Judaeos initiis.* Wprowadzenie nauki języka hebrejskiego do Polski, było dziełem Tomickiego biskupa, za którego staraniem przybył do Krakowa Leonard Dawid Izraelita, po przyjęciu religii chrześcijańskiej pierwszy w akademii tamecznej języka tego nauczyciel, i tam r. **1530** elementarz hebrejski Nowenijana wydał pod tytułem: *Philippi Noveniani Hasfurtini, Elementale Hebraicum: in quo praeter caetera ejus linguae rudimenta, declinationes et verborum conjugationes habentur.* We cztery lata później przybył do Krakowa Jan Campensis, albo von der Campen, rodem z Hollandyi, i tu dzieło pomocnicze do nauki tego języka ogłosił: *De natura litterarum et punctorum Hebraicorum, aliisque ad exactam grammatices, Christianis et neotericis Judeis hucusque incognitam, necessariis, ex variis opusculis Eliae Judaei, grammaticorum omnium facile principis concinnatum* (Cracoviae, typis Scharffenbergianis **1534** r., toż samo w tymże roku, ex officina Ungleriana). W kilka lat potém Jerzy Liban w dziele *de Accentuum Ecclesiasticorum exquisita ratione*, o akcentach hebrejskich i greckich traktował. Już r. **1530** są druki hebrejskie w Krakowie. Około r. **1540** typografija Pawła Helicza zaczyna być czynną; r. **1548** wydaje tam Franciszek Stankar, nakładem Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, swoją grammatykę hebrejską: *Grammatica Institutio linguae Hebreae.* Pierwsze wydanie wyszło w Strasburgu, potém w Wenecyi, w Bazylei r. **1547**. Odtąd przez czas długi, lubo druki krakowskie książkami hebrejskiemi są bardzo zajęte, ksiąg do nauki języka tego nie widać, dopiero w połowie wieku XVII wyszła tam znowu grammatyka hebrejska Marcina Słonkowicza, professora języka hebrejskiego w akademii krakowskiej: *Synopsis Grammaticae Hebraicae* (Cracoviae, apud Lucam Kupisz, **1651** r.). Załączone są do niej: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja i Wierzę w Boga, po

hebrajsku. W r. 1733 wyszła za granicą grammatyka hebrajska Alexandra Gabryjela z Wojutyna Hulewicza: *Notae characteristicae conjugationem linguae sanctae, quae ad analysin textus Hebraei facilius instituendam, multum contribuunt* (Lugduni Batavorum). Roku 1755 uczyli w Krakowie w kollegijum mniejszém języków oryjentalnych Tomasz Mołyszko i Sebastyjan Salomon; w Brunsberdze Antoni Poltz. W wieku XIX pierwszym nauczycielem języka hebrejskiego w uniwersytecie wileńskim był Szymon Żukowski. Wydał on: *Początki języka hebrajskiego, z przydatkiem czytania i tłómaczenia tegoż języka* (Wilno, u Zawadzkiego, 1809 r.) i *Wypisy hebrejskie podług układu J. Sew. Vatera, z przydatkiem znacznej części Przypowieści Salomonowych i z pomnożonym stosownie do przydatku słownikiem hebrejsko-łacińsko-polskim* (Wilno, 1811 roku). Tłómaczył Żukowski z hebrejskiego na polski znaczną część *Psalmów Dawidowych*, z tych niektóre drukowane w miesięczniku wileńskim: *Dzieje dobroczynności.* Między pierwszymi uczniami jego, największą w nauce języka hebrejskiego usilność okazali księża Mamert Herburt, prałat Jan Gintyłło, późniejszy biskup żmudzki i Jan Skideł, professor teologii w uniwersytecie wileńskim. Poprzedzili Żukowskiego w znajomości języka hebrejskiego w Polsce: Jacek Przybylski w Krakowie i Fabrycki Bazylijan w Litwie. Ksiądz Giraud missyjonarz, Francuz, wydał r. 1825 w Wilnie słowniczek chaldejsko-hebrejski: *Vocabulaire Hebreu-Français dans lequel tous les mots Hebreux et Chaldeens, tant primitifs que dérivés des Livres Saints, sont rangés suivant l'ordre alphabétique, tels qu'ils se présentent dans le texte sacré.* W akademii jezuickiej w Połocku roku 1815 wykładali język i literaturę hebrejską: Mateusz Molineri i Bonawentura Villamaux; w Krakowie około roku 1830 języki: hebrejski, chaldejski i syryjski ksiądz Piotr Pękalski, zgromadzenia kanoników regularnych. Ksiądz Chiarini wydał *Grammatykę hebrejską*, objaśnioną pokrewnemi dyjalektami, arabskim, chaldejskim i syryjackim, przełożoną z textu łacińsk. przez Piotra Chlebowskiego (Warszawa, 1826 r.), oraz takiż sam *Słownik hebrejski* (1829 r.), oba dziełka bardzo małej wartości. O starożytnej hebrejskiej literaturze pisali: Lowth, Michaelis, Eichhorn, Herder, Jahn, de Wette, Gesenius, Umbreit, Ewald i inni. Pierwszą książką, którą drukowano po hebrejsku, mają być *Psalmy*, wydane z kommentarzem Kimchi w Bononii 1477 r.; w r. 1842 *Pięcioksiąg*, w r. 1486 *Pierwsi i ostatni prorocy*, 1487 r. w Neapolu *Hagijografy*, wreszcie r. 1488 w Soncino kompletny zbiór *Biblii.* Dr. Frankel (ob.) zaś, mówiąc o hebrejskich inkunabułach, znajdujących się w bibliotece żydowsko-teologicznego seminaryjum w Wrocławiu, twierdzi, że w ślad za zjawienim się wynalazku Gutenberga, druk dzieł hebrejskich od razu przybrał wielkie rozmiary. Na szczególną uwagę zasługują pod względem czystego i wyraźnego druku, oraz nadzwyczajnie ścisłej korrekty, drukowane w Piave da Sacco już r. 1475 *Choszen Myszpat* i *Eben Haezer,* części kodexu żydowskiego rabinicznego. Z tegoż roku znajdują się nietylko dzieła teologiczne, ale też treści filozoficznej i ogólnie naukowej; jakoto: *Retoryka* Rabbi Jehudy, zwanego *Messir Leon*, drukowana w Mantui; Majmonidesa *Przewodnik obłąkanym*; historyczne dzieło Józefa Gorionidesa, zwanego *Josipon* i inne, równie przed r. 1480 drukowane. Godném uwagi jeszcze i to, że w krajach, w których sztuka drukarska bardzo późno się rozwinęła, żydzi zaraz od samego początku jej zjawienia, zajmowali się nią na obszerną skalę, szczególniej w Salonice i Konstantynopolu, gdzie Tur-

cy długo się opierali wprowadzaniu tego wynalazku i gdzie nawet uczony patryjarcha grecki Laskaris, dopiero **1642** r., założył drukarnię, która się utrzymać nie mogła, żydzi jednak już w **15** wieku posiadali tam tak wsławioną drukarnię, że najoddaleńsze kraje europejskie zaopatrywali swojemi pięknemi, dziś jeszcze podziwienie budzącemi drukami. Wiadomości o sposobie dojścia do nas pism świętych, są niepewne i oparte tylko na domysłach; Eichhorn mówi, że od czasów panowania królów, wielu Hebrejczyków posiadało kopije ksiąg stanowiących *Pięcioksiąg*, a po niewoli babilońskiej kopije te służyły przypuszczalnie do utworzenia nowej biblijoteki Kościoła. Samuel, królowie, kroniki, pewnie tylko wyciągi z większych dzieł tu i owdzie wspomnionych, krążyły w wielkiej ilości pomiędzy ludem jako podręczniki, a prorocy i psalmy jako zbiory poezyi i proroctw również w wielu rękach Izraelitów znajdować się musiały, zkąd Ezra, Nechemija i inni uczeni, nazwani przez Izraelitów „mężami wielkiego zgromadzenia” czyli wielkiej synagogi, takowe zebrali, ułożyli ten zbiór biblijny, zachowali i upowszechnili. Powiedzieliśmy i powtarzamy, że Biblija, nawet ze stanowiska racyjonalnego uważana i jakaby była jej historyja, jest i zostanie zawsze pomnikiem wielkiej wagi. Jest to historyczny obraz kształtowania się rodzaju ludzkiego, którego losem przez długie pasma wieków rozrządza Opatrzność, a jej wpływu na bieg wypadków nikt nie zaprzeczy. Zdrowe i gruntowne myśli zawarte w Pięcioksiągu rozszerzyly i rozszerzają się, a dogmat o jedności Boga w końcu odniesie zwycięztwo na całej kuli ziemskiej.

G. Leon.

Hebrejskie wzgórkowe nabożeństwa, należą do obrządków religijnych ludu izraelskiego, sięgających czasu patryjarchów. Abraham i Jakób wedle świadectwa Pisma świętego, składali ofiary na górze Bethel, a na górze Moryja miał być Izaak Bogu ofiarowany (I *Mojżesza* **12**, **7** i 8). Góry, jako miejsca wzniesione, podnoszące szczyty swoje ku niebiosom, były niejako dla ludzi i ludów pierwotnych naturalnemi ołtarzami i świątyniami. Dla tego też ślady obrządków religijnych i ofiar palonych na górach znajdujemy nietylko w Biblii, ale i w dziejach ludów pogańskich, jak n. p. Persów, Greków, Germanów, Finnów i Słowian. Indyjanie i Chińczycy podziśdzień zachowali nabożeństwa wzgórkowe. Góry Kulkrun, Yo, Albordi, Aherman, Olimp, Parnas, Helikon, Idę i Atlas, otaczano czcią świętą. Z powstaniem zaś mitologii, utworzono i bóstwa górskie, jak greckie Oready, łacińskie Dii montenses, mexykańskie Flaloki. Podania ludowe widziały w górach przemienionych olbrzymów i rycerzy. U Izraelitów *Horeb*, nazywa się górą Bożą, a nadto wraz z *Synai*, górą zakonu, (**2** *Mojż.* **24**, **13**). Na górze *Ebal*, z rozkazu Pańskiego, Mojżesz zbudował ołtarz (5 *Mojż.* **27**, **4**). Lecz w miarę jak lud izraelski począł wchodzić w stosunki z ludami pogańskiemi, u których *nabożeństwa wzgórkowe* były przecież jedyną formą religijną, i wyrażały cześć oddawaną bałwanom, jak wzgórza Baala i wierzchołki gór Pisga i Nebo u Moabitów, Zakon Boży coraz wyraźniej ogranicza nabożeństwa na wzgórzach a nawet zupełnie zakazuje, czego wyraźne ślady znajdujemy w **3**, **4** i 5 księdze Mojżesza; jakkolwiek albowiem i w epoce sędziów, nawet za czasów Samuela, Saula, Dawida i Salomona, odprawiano nabożeństwa różne od zakazanych i pogańskich, bo polegające na składaniu Bogu ofiar. I tak, w księdze sędziów w roz. **13** czytamy iż *Manue* „wziął koźlę ze stada i ofiarę śniedną i *ofiarował to Panu* na opoce.” Saul na górze Karmelu po zwycięztwie nad Amalecytami wystawił *pamiątkę zwycię-*

ztwa (I *Samuela* XV, 12). Dawid usłyszawszy że Absalon przeciw niemu podniósł bunt, poszedł na górę *Oliwną* płacząc, mając głowę nakrytą i idąc boso i przyszedł aż na wierzch góry, aby się tam pomodlił, (2 *Sam.* XI, 30, 32). Salomon wraz z ludem przed zbudowaniem świątyni składał na wzgórzach Panu ofiary. (I *Król.* 2, 3). Lecz i Salomon budując świątynię, wzniósł ją na wzgórzu, a po odpadnięciu 10 pokoleń, pokolenia te świątynie swoje i domy modlitwy budowały na wzgórzach Dan i Bethel. Popadnięcie w pogańskie obrządki oddawania czci bóstwom na wzgórzach, stało się nie tylko grzechem owych 10 pokoleń, lecz objawiło się także nieraz i w Izraelu. Prawowierni królowie i prorocy, karcili i karali bałwochwalstwo ludu: dopiero od czasów *Hiskiasza*, wszelkie nabożeństwa na górach ustają i oddawanie czci Panu Bogu Jehowie w świątyni jerozolimskiej, staje się nabożeństwem jedynem dla ludu izraelskiego (2 *Król.* 18, 4). Hiskijasz i Jozyjasz znieśli nawet dotąd tolerowanie w Izraelu nabożeństwa odbywane na wzgórzach na cześć *Boga jedynego*. Wyraz hebrejski używany w Biblij *Bamah*, oznacza wzgórza święte. Siedmdziesięciu tłómaczy, używa albo wyrazów greckich: *ypselon, ypsos, bunos*, albo pozostawia hebrejski wyraz *bama*. *Wulgata* przyjmuje wyrażenie *excelsum*. W tłómaczeniu polskiém Biblii tak Wujka jak Brzeskiem, *góra, miejsce wysokie, wyżyny*. *L. O.*

Hebron, jedno z najdawniejszych miast wymienionych w Biblii, dzisiaj jeszcze istniejące, należało do pokolenia Judy, o pół mili na zachód morza Martwego, w dolinie wązkiej i głębokiej, prawie o trzy i pół mili na południe Jeruzalem. Hebron nazywało się pierwotnie Kariath-Arbe (I *Mojż.* 23, 2; *Jozue.* 14, 15), to jest miasto Arbei, tak nazwane od Arbe, ojca Enaka i Enacymów, chociaż Enak przybył do tej krainy dopiero po Abrahamie i nie założył tego miasta, lecz je zdobył i dał mu swoje nazwisko. Hebron więc jest nazwą pierwotną, i stało się powszechném po zajęciu go przez Kaleba. W Hebron żyli patryjarchowie Abraham, Izaak i Jakób, i mieli tu stosunki z Jehową; tu wszyscy byli pogrzebani ze swojemi żonami; z Hebron, czy też z okolic tego miasta Jakób i jego synowie udali się do Egiptu. Hebron zdobył Jozue i oddał Kalebowi. Później to miasto wyznaczone było dla lewitów i kapłanów. W Hebron Dawid został namaszczony i pół osma roku tu miał stolicę; w tém mieście Absalon podniósł chorągiew buntu. Roboam obwarował Hebron, podobnie jak wiele innych miast. Za Machabeuszów Hebron należał do Idumei; Judas Machabeusz je odzyskał. W ostatniej wojnie ten sam los spotkał Hebron co Jeruzalem. To miasto ma u Arabów nazwisko *el Khulil*, to jest Przyjaciel Boga; nazwę tę zwykle dawano Abrahamowi (nawet w Nowym Testamencie, (*List 1 Jakóba*, 2, 23). Dobrze jest zabudowane i liczy ludności około dziesięciu tysięcy. *L. R.*

Hebrydy, gruppa wysp skalistych ciągnących się rozległym szlakiem wzdłuż zachodniego brzegu Szkocyi, zwana przez Anglików *Western-Islands* a przez starożytnych geografów *Ebulae*, niekiedy *Haebadae*. Liczbę ich podają na 300 blisko wysep, z których 86 tylko zaludnionych przez 100,000 mieszkańców, na powierzchni około 50 mil □. Ci są w większej części wiary katolickiej, żyją z dzierżawy gruntów, rybołówstwa, myśliwstwa, hodowania bydła, wyrobu sody i wyzysku kopalń, kruszec i marmur zawierających. Znakomitym przedmiotem handlu jest zbiór puchu ptasiego edredonu, nieraz z niebezpieczeństwem życia dokonywany. Ludność pochodzenia celtyckiego, mówiąca dotąd językiem gallickim (erskim), podlegała w XI wieku Haraldowi Haarfagerowi; bitwa pod Langs oddała ją w podległość

imienną królów Szkocyi, faktyczną istotną zaś Macdonald'ów i innych przywódzców klanów szkockich. Podziśdzień nawet jeszcze, większa część ziemi należy do rodzin dawnych Macleod, Macdonald, Campbell, książąt Argyle i t. p. Zima jest tu długą i łagodną, lato krótkie i chłodne. Hebrydy dzielą się na południowe i północne. Pierwsze, a) *południowe*, należą do hrabstwa Argyle. Największa z nich wyspa *Mull* ma 15 mil kwadrat. powierzchni i 12,000 mieszkańców prezbyteryjańskiego wyznania, żyjących z hodowli bydła i mieszkających w chatach z okrągłego krzemienia, żwiru i gliny ulepionych, bez wapna i piasku. Wyspa jest górzystą, bagnistą i pełną nieużytków; z gór: Ben More na 3,000 stóp wysoka i Ben Taleidh. Miastem głównem jest *Tobermory* z portem Aross; *Castel Doward* albo *Duart* było niegdyś siedzibą Maclaine'sów panów wyspy; godną widzenia jest jaskinia Macdonald'ów i wieś Morwen z ruinami Ardterinoch. Inne wyspy: *Islay* najbardziej ku południowi wysunięta z przylądkiem Fannat-Point, kopalniami ołowiu i miedzi i 10,000 mieszkańcami wielce muzyką się zajmującymi, siedziba wielkiego Macdonald'a, którego tron stał na wyspie jeziora Loch-Finlagam; *Jura* na 30 mil (ang.) długa, licząca tylko 1,500 mieszkańców protestantów, mówiących jak i na poprzedzającej wyspie dyjalektem do irlandzkiego zbliżonym, składa się z nagich skał Paps of Jura zwanych, z których szczytów Beinn-Achaolais, Beinn-an-Oir i Carro-Beinn, (2,400 stóp wysokich) nieporównany odkrywa się krajobraz; *Icolmkill* albo *Jona*, z 450 mieszkańcami, ma zwaliska klasztoru św. Kolumbana, założonego w r. 565 i w miejscu ogrodzoném grobowce 48 szkockich, 4 irlandzkich królów i 8 normandzkich książąt; *Gigha; Colonsay*, zaludniona 900 rybakami i pasterzami ks. Argyle; *Lismore*, ma 1,300 ludności, szczątki duńskiej warowni, katedrę niegdyś biskupa Argyle i wir przy skale Carrig; *Staffa*, niezaludniona, ze słynną grottą Fingala (ob.); *Corsa*; *Gometra*; *Ulva*, skalista; *Tiree* albo *Tiry; Coll*, liczy na 13 mil ang. długości 1,300 mieszkańców, z rybołówstwa, ptasznictwa, żeglugi i z wyzysku ołowiu żyjących, żywi nieco bydła, kóz i królików, pełną jest skał i ma 48 jezior pstrągami zarybionych; *Kerrera*. Z Hebrydów b) *środkowych*, do hrabstwa Ross należących, najcelniejsze są: *Skye* największa z całego archipelagu, mało urodzajna, ma 35 i pół mil □ powierzchni, góry na 3,000 stóp wysokie, pastwiska i mnóstwo morskiego ptastwa; klimat wilgotny i mglisty, 20,000 mieszkańców protestantów, jezioro święte Loch-Skaint, starożytności duńskie pod wsią Kilmuir i jest siedzibą Macdonald'ów; *Egg* na milę ang. długa, z 500 mieszkańcami, własność Macdonalda na Clanroald, skałami 400 stóp wzsokiemi, przylądkiem Scurr-Eigg i jaskinią Ua-Thraing, w której w XV wieku Macleod'owie ze Skye podusili Macdonald'ów dymem; *Canna* albo *Cannay*, z 409 mieszkańcami i skałą magnesową, przy której kompas ku południowi się skłania; *Raa*; *Say*; *Rum; Herris*, przy małej wodzie półwysep na 22 mil ang. długi, z 3,000 mieszk., kościołem i gruzami 12 kościołów. Do Hebrydów c) *północnych*, zwanych Long-Islands, równolegle ciągnących się od brzegów Szkocyi i obejmujących 5 większych wysp i mnóstwo małych, liczą się: *Lewis*, jedna z największych, należąca do Macleodów, z 14,000 mieszkańcami, ma port Stornoway z 4,000 mieszk., przylądek Oreby, starożytności przy Classerness, w Uig świątynię druidów i warownię duńską, w Bavas kamień ofiarny druidów Trushel; *Sanct-Kilda* najbardziej ku zachodowi wysunięta, jest skałą na 1,000 stóp wysoką, ze źródłem wytryskującém w wysokości 1,000 stóp, zamieszkaną przez 160 ludzi, ptasznictwem i by-

dłem się zajmujących; okoliczne skały *Soa* i *Borera* niezliczoném mnóstwem ptastwa są pokryte; *Taransay*; *North-Uist*, niepłodna, z 3,000 mieszkańcami, groblami, wałami staremi, pagórkami pełnemi urn (popielnic), starej broni i jaskiń niegdyś zamieszkałych; *South-Uist*; *Berrera*, z 250 mieszk., jeziorem słonem i starożytną wieżą; *Barra*, z portem i 2,000 mieszkańcami, trudniącemi się rybołowstwem i wyrobem sody; *Waters*; *Rona*; *Mingala* południowa; wyspy *Shiant* i siedm wysp *Flannan-Islands*.

Hebrydy nowe ob. *Nowe Hebrydy*.

Heca, z niemieckiego: *die Hetze*, szczwalnia. W Warszawie był obszerny budynek z lożami, gdzie szczwano dzikie zwierzęta, za czasów Stanisława Augusta; później w nim dawali widowiska skoczki na linach i na koniach: nazwa budowli utrzymała się dawna heca, a dających przedstawienia zwano hecarzami. Dla zwabienia publiczności, zwykle objeżdżali konno i z muzyką ulice Warszawy, w najpiękniejsze kostyjumy przystrojeni. Od wielu lat już takich objazdów niewidzimy.

Hechingen, stolica księstwa Hohenzollern-Hechingen, leży u stóp góry Zollerberg, na której do dziś sterczą ruiny feodalnego zamku, gniazda panów na Hohenzollern. Małe to miasteczko, liczące 3,600 mieszkańców, posiada trzy kościoły, z których jeden uderza oko piękną architekturą. Znajduje się tu także zamek budowy nowożytnej, *Villa Eugenia*, wzniesiony na gruzach starożytnego dworu. W ostatnich czasach urządzone w Hechingen kąpiele siarczane, sprowadzają wielu ich zwolenników.

Hecia! W języku rolnika okrzyk na woły, zamiast *od siebie*, na prawą rękę.

Hecker (August Fryderyk), urodził się w Kitten pod Hallą 1763 r. uczęszczał na uniwersytet w Halli i tamże w r. 1784 otrzymał stopień doktora medycyny. Następnie poświęcał się praktyce lekarskiej w Frakenhausen'a w roku 1790 został zwyczajnym professorem medycyny w Erfurcie. W r. 1805 przeniósł się na wezwanie jako professor w kollegijum lekarsko-chirurgicznem do Berlina, gdzie umarł 1811 r. Z licznych i cennych dzieł jego wymienimy: *Therapia generalis*, (2 tomy, Erfurt, 1805—16); *Therapia generalis chirurgica*, (Erfurt, 1791;) *Grundriss der physiologia pathologica*, (2 tomy, Halla, 1791—95); *Allgemeine Geschichte der Natur und Arzneikunde* (Lipsk, 1793); *Anweisung die venerischen Krankheiten genau zu erkennen und zu behandeln*, (Erfurt, 1791); *Die Kunst, die Krankheiten des Menschen zu heilen*, (4 tomy, Erfart i Gota, 1804—8, wydanie 6-te, 1819—20); nakoniec *Die Heilkunst auf ihren Wegen zur Gewissheit*, (4 tomy, Erfurt i Gota, 1819). Prócz tego wydawał wiele pism czasowych, które jednak nie trwały długo.—**Hocker** (Justus Fryderyk Karol), syn poprzedzającego, urodził się 1795 r. Erfurcie, od r. 1812 oddawał się medycynie w Berlinie, gdzie w r. 1817 otrzymał stopień doktora, w r. 1822 został nadzwyczajnym a w r. 1834 zwyczajnym professorem historyi medycyny, encyklopedyi i metodologii nauk lekarskich. Zaszczytnie znane są jego dzieła: *Geschichte des Heilkunde*, (2 tomy, Berlin, 1822—29); *Die Lehre vom Kreislaufe vor Harvey*, (tamże, 1831); *Die Tanzwuth, eine Volkskrankheit im Mittelalter*, (tamże, 1832); *Des Schwarze Tod in 14 Jahrkund*, (Berlin, 1832); *Der englische Schweiss*, (tamże, 1834); *De peste Antoniniana*, (tamże, 1835); *Geschichte der neuern Heilkunde*, (1839). Prócz tego dostarczał znaczną liczbę artykułów do różnych czasopismów lekarskich. Umarł w Berlinie 1850 r.

Hecker (Fryderyk Karol Franciszek), szlachetny rewolucyjonista niemiecki, urodzony 1811 r. w Eichtersheim, odznaczającym się był adwokatem przy trybunale w Manheim, gdzie w 1842 roku wybrany został do drugiej izby badeńskiej. Śmiały i porywający mówca, zasiadł pomiędzy najzapaleńszymi członkami opozycyi i do wielkiego przyszedł rozgłosu. Sława jego niebawem po całych rozniosła się Niemczech, zwłaszcza gdy w 1845 r. odbył podróż z Itzstein'em do Szczecina i gdy skutkiem tej podróży z królestwa pruskiego wydalony został. Począwszy od 1846 roku, coraz bardziej oddalał się od opozycyi konstytucyjnej i przechylał na stronę rewolucyjonistów, działających po za obrębem izby. W następnym roku nic już nie miał wspólnego z opozycyją w izbie i złożył swój mandat. Ściśle związany z Struve'm, stanął na czele stronnictwa demokratycznego, które na pierwszém zebraniu 1847 r. w Offenburgu, ogłosiło swój program. Przyjaciele zobowiązali go do przyjęcia powtórnego mandatu, skutkiem czego w Grudniu tegoż roku zasiadł na ławach izby; lecz wybuchła wkrótce rewolucyja lutowa, innemi poprowadziła go drogami. O ile przywódzcy stronniewa konstytucyjnego usuwali się na bok, o tyle Hecker stawał się potężniejszym przewodnicząc ludowi, a do przewodniczenia dochodził wymową, piękną postawą i umiejętném braniem się do rzeczy. Na zgromadzeniu w Heidelbergu, 5 Marca 1848 r., otwarcie przyznał się do zasad demokratyczno-socyjalnych, lecz występował zarazem przeciw ogłoszeniu rzeczypospolitej. W izbie jednak stanął na czele krańcowych republikanów. Nie mogąc przeprowadzić uchwały ogłaszającej zgromadzenie narodowe za nieustające, jak niemniej stawianego wniosku względem oczyszczenia tegoż zgromadzenia, łącznie ze swymi przyjaciołmi złożył mandat; na prośby jednak Itzstein'a zajął napowrót swe miejsce. Doznawane w izbie porażki, skłoniły go do zbrojnego wystąpienia, przy pomocy robotników niemieckich, wysłanych z Paryża nad Ren przez Ledru-Rollin'a. Stracona bitwa pod Kadern zmusiła powstańców do chronienia się w Konstancyi (13 Kwietnia 1848), a następnie rozproszyła kolumny rzemieślnicze. Osiadłszy w Muttenz, kantonie bazylejskim, w Szwajcaryi, ogłosił sprawozdanie z *Ludowego powstania w kraju badeńskim*, i założył dziennik *Przyjaciel ludu*, w którym gwałtownio napadał na stronnictwo konstytucyjne. Następnie wyemigrował do Ameryki w tym czasie, gdy rozstrzygnęły się losy nieszczęśliwej wyprawy Struve'go Skutkiem wybuchu rewolucyjnego w Maju 1849 r. w Badeńskiém i postanowienia rządu tymczasowego, pośpieszył z powrotem do Europy, lecz przybył do Strasburga już po upadku sprawy. Udał się więc do Ameryki, gdzie się zajmuje rolnictwem na własnym folwarku w pobliżu Bellevile, w stanie Illinois, na pograniczu stanu Missowie.

Heckscher (Jan Gustaw Maurycy), członek zgromadzenia narodowego i minister niedoszłego cesarstwa niemieckiego, urodzony 1797 r., syn bankiera z Hamburga, wyborne otrzymał wychowanie, które było przerwane kampaniją 1815 r., gdyż miał w niej udział jako ochotnik, i które następnie kończył r. 1816 w Getyndze. Uzyskawszy miejsce adwokata w rodzinném swém mieście, podróżował po Szwajcaryi, Włoszech, Francyi i Anglii, a z powrotem zajął się z powodzeniem obowiązkami swego stanu. W czterdziestym roku życia zaczął brać żywy udział w życiu polityczném. Odznaczył się już jako dziennikarz i publicysta, gdy rewolucyja 1848 r. zajrzała i do Hamburga; stanął na czele ruchu z Wurm'em i Baumeister'em, usiłując go zamknąć w pewnych granicach. Wysłany z rodzinnego miasta do par-

lamentu w Frankfurcie, zyskał imię jasnego i dobrze rzecz wywodzącego mówcy. Powstawał na namiętne przeciw parlamentowi wystąpienia, walczył z zamiarem ogłoszenia tegoż parlamentu za nieustający i postawił wniosek utworzenia komitetu na tych samych zasadach, które później były podstawą dla komitetu *pięcdziesięciu.* Wybrany na członka tegoż komitetu, upartym był przeciwnikiem wojennych zachcianek krańcowych demokratów i wszelkich zamiarów ku podaniu bratniej ręki narodowościom nie niemieckim. Gdy wszczęła się rzecz o utworzenie tymczasowego centralnego rządu, występował przeciw sejmowi, jak niemniej przeciw odroczeniu komitetu *pięcdziesięciu*, któremu chciał powierzyć redakcyję ustawy, dowodząc o wielkich możliwych trudnościach, gdyby zasady przyszłego rządu miały być rozbierane w tak liczném jak parlament zgromadzeniu. Zasiadłszy w parlamencie z wyborów hamburgskich, jako sprawodawca komitetu prawa narodów, silnie działał na swych towarzyszy, chcąc ich skłonić do umiarkowania w sprawie holsztyńskiej, a to z powodu przewidywanego oporu ze strony rządów europejskich; wielki także brał udział w znoszeniach się parlamentu z rządami niemieckiemi, pod względem wyboru wikaryjusza cesarstwa. Będąc członkiem deputacyi wiozącej arcyksięciu Janowi uchwałę parlamentu, umiał pozyskać zaufanie nowo wybranego wikaryjusza i otrzymał też zaraz od niego tekę sprawiedliwości (w Lipcu 1848 r.). Następnie towarzyszył arcyksięciu z Frankfurtu do Wiednia, i za powrotem z tej podróży, przy urządzaniu stałego gabinetu, został ministrem spraw zagranicznych. Stanąwszy na tém szczeblu tytularnej władzy, zarobił sobie na nienawiść narodu, i nie wiele brakowało, aby razem z Auerswald'em i Lichnowskim stał się ofiarą namiętności ludowej. Opuścił gabinet i udał się z missyją do Turynu i Neapolu. Po czterech miesiącach nieobecności powrócił do Frankfurtu wówczas, gdy najgorętsze kwestyje konstytucyjne były na porządku dziennym. Stanowczo wystąpił przeciw związkowi z Austryją i przeciw oddaniu dziedzicznej korony cesarstwa domowi pruskiemu, a zgodnie z Welcker'em, chciał stworzyć stronnictwo pod nazwą *Wielkich Niemiec.* Z Sommarugą i Hermann'em jeździł do Wiednia, dla porozumienia się z gabinetem austryjackim, lecz podróż ta żadnych nie przyniosła owoców. Brał jeszcze udział w obradach nad utworzeniem dyrektoryjatu, lecz gdy i te rozprawy, podobnie jak wszystkie inne, do żadnego celu nie doprowadziły, zaniechał polityki i chwycił się napowrót kratek sądowych. Heckscher należy do znakomitych mówców, lecz w każdym ruchu i działaniu jego znać ahwokata.

Hecol w języku myśliwskim odzew, wołanie, gdy się ujrzy zająca. Za Zygmunta III jeden z poetów naszych wydał dziełko p. n.: *Heco! abo polowanie na zające.*

Hecować, *Ecować*, gryzącą cieczą napuszczać metale, dla wyżerania znaków i napisów. Wyraz ten od najdawniejszych naszych pisarzy w tém znaczeniu użyty, przetrwał do czasów Naruszewicza. Używali go także w znaczeniu hartowania i polerowania. Petrycy w przemowie do tłómaczenia *Ekonomii Arystotelesa* pisze: „Rodzice mają synów tak zawsze hecować, żeby mniej o sobie, niż jest rozumieli.” „Przedsięwziąłem to dzieło, abym potomnym ludziom grubej mowy hecowania przyczynę podał.” Ztąd hecowny, polerowny, zaostrzony. „Lwica na ciebie zęby poostrza hecowne.” (Naruszewicz, tłóm. *Horacego*).

Hedenus (A. G. D.), wydał pisemko: *In mortem acerbam Claudinae Potockae feminae praestantissimae nat. 1802, denat. 1836*, Drezno, 1836, in 8-vo. *E.*

Hedlinger (Jan Karol), rytownik, urodzony r. 1691 w Schwyz (w Szwajcaryi), uczył się rytownictwa stemplowego u Crauer'a w Lucernie, a później w Nancy i Paryżu. Tu pracował dla dworu szwedzkiego. Żył od 1726 do 1728 r. w Rzymie, w 1735 r. rytował w Petersburgu popiersie *cesarzowej Anny*, w r. 1839—44 był w Szwajcaryi, później w Sztokolmie, zmarł r. 1771 w Szwajcaryi. Uważany jest za jednego z największych mistrzów w swojej sztuce, a pod względem techniki i wykończenia, medale jego nie miały sobie równych od czasu antyków. Wady jego są wadami wieku, jak niesmaczne niekiedy allegoryje i symboliki na stronach odwrotnych. Rysunki tych medali wydał Chr. v. Mechel: *Oeuvres du chevalier Hedlinger, ou recueil des médailles de ce célèbre artiste* (Bazyleja, 1775). Najsłynniejszymi jego uczniami są: Fehrmann, Mikołaj Georgi i Daniel Hasling.

Hedonizm (z greckiego: *hedone*, rozkosz), system greckiego filozofa Arystyppa (ob.), założyciela szkoły Cyrenaików (ob.), którzy rozkosz zmysłową uważali za najwyższy cel życia i za największe dobro ludzkie. System ten rozwijali niektórzy z tejże szkoły, mianowicie: Theodoros, Bion, Euemeros i inni, których ztąd zowią także częstokroć *Hedonikami*.

Hedżas, jedna z dzisiejszych prowincyi arabskich, graniczy na północ z pustynią syryjską, na wschód z Nedżedem, na południe z Jemenem, na zachód z morzem Czerwoném, którego w znacznej części stanowi wschodnie wybrzeże. Kraina ta prawie cała pozbawioną jest źródeł i strumieni; zostaje ona pod nominalném zwierzchnictwem sułtana tureckiego, obejmuje miasta święte: Mekkę i Medynę, wydaje mało zboża i ryżu, ale natomiast wiele balsamu, zwanego balsamem z Mekki.

Hedżira, Hegira, wyraz arabski, znaczący *ucieczkę;* tak nazywa się era chronologiczna mahometanów, którzy czas liczą od dnia ucieczki proroka Mahometa z Mekki do Medyny (dawniej Fatrib), dokąd schronił się przed ścigającymi go nieprzyjaciołmi. Hedżira przypadła w d. 16 Lipca r. 622 po narodzeniu J. Chrystusa; ponieważ zaś Muzułmanie liczą tylko podług lat księżycowych, obejmujących po 354 dni, 8 godzin, 48 minut, 38 sekund i 12 tercyj, przeto na 33 takich lat księżycowych idzie słonecznych 32, dni 4, godzin 18 i minut 48. Wypadają z tego formułki następujące: chcąc rok hedżiry zamienić na rok ery chrześcijańskiej, dodaje się do pierwszego, jeśli ten nie przenosi liczby 32, cyfrę 621; summa dwóch tych liczb stanowi żądaną datę po nar. J. Chr.

Rok hedżiry $20 = 20 + 621 = 641$ po nar. J. Chr.

Jeżeli rok hedżiry przenosi liczbę 32, wówczas dzieli się przez 33, a iloraz odejmuje się od danego roku, zaś do reszty dodaje się 622; np.:

Rok hedżiry $1257 = 1257 - \frac{1257}{33} + 622 = 1841$ po nar. J. Chr.

Wprawdzie ten rodzaj redukcyi nie jest zupełnie dokładnym, bo gdy idzie o wypadki zaszłe w pierwszych 11 dniach roku muzułmańskiego, należy je zaliczyć do poprzedniego roku słonecznego, który ma o 11 dni więcej od księżycowego. — Przy zamianie lat naszej ery na lata hedżiry, postępuje się tak samo, tylko odwrotnie, zwracając przytém na to uwagę, czy rok po nar.

J. Chr. przenosi cyfrę 641, lub czy jej nie dochodzi. — Rok hedżiry ma 12 miesięcy, które zaczynają się wraz z ukazaniem się pierwszej kwadry o zmroku; ponieważ zaś nie mają przytém na względzie wyrównania biegu księżyca i słońca, przeto początek roku w przeciągu lat 33 przechodzi przez wszystkie pory. Dzień cywilny zaczyna się wraz z zachodem słońca, tydzień w sobotę wieczór. Na każde 30 lat przypada 11 przestępnych, w których dzień przestępny dodaje się do ostatniego miesiąca roku. W latach zwyczajnych miesiące miewają kolejno po dni 29 i 30.

Heeckeren (Jerzy, baron de), dyplomata francuzki, urodzony 1813 r. w Sultz, w Alzacyi, jest synem bogatego właściciela ziemskiego z okolic Kolmaru, nazywającego się d'Antés. Synowiec księcia von Hatzfeld, wszedł do służby rossyjskiej i po dwóch latach został kapitanem gwardyi jazdy. Sprawujący interessa Hollandyi przy dworze petersburgskim baron de Heeckeren, adoptował go za syna, skutkiem czego Jerzy d'Antés przybrał nazwisko barona i ożenił się z siostrą poety Puszkina. Zmuszony do opuszczenia Rossyi, skutkiem zabicia w pojedynku swego szwagra, powrócił do Francyi i wszedł do rady departamentalnej Niższego Renu, napróżno usiłując przeprowadzić swój wybór w 1846 r. do izby deputowanych. Dopiero po rewolucyi lutowej wysłany został z tegoż departamentu do zgromadzenia ustawodawczego, a następnie prawodawczego, którego był sekretarzem. Powiadają, że w dniu 15 Maja 1848 r. nie pogardził bójką na pięście z wkraczającymi do sali posiedzeń zgromadzenia. Po zamachu stanu 1851 r. mianowany członkiem komissyi doradczej, otrzymał missyję dyplomatyczną do Wiednia 1852 r., podczas pobytu w tém mieście cesarza rossyjskiego. Obecnie zajmuje krzesło w senacie francuzkim.

Heem (Jan Dawid de), najznakomitszy malarz owoców i martwej przyrody ze szkoły hollenderskiej, urodzony 1600 r. w Utrechcie, uczył się sztuki od ojca i niebawem ogromne brał summy za swe obrazy, przedstawiające owoce. Przy końcu życia przesiedlił się z Utrechtu do Antwerpii, gdzie umarł 1674 r. Płótna jego po większej części przedstawiają wspaniałe naczynia napełnione owocami, lub też marmurowe konsole przeciążone drogiemi kamieniami, zegarkami i innemi tego rodzaju przedmiotami. Bogata zielona draperyja tworzy zwykle tło obrazu. Miał zwyczaj także malować wspaniałe girlandy z kwiatów i owoców, służące za ramy monstrancyi, Boga Rodzicy i t. p. Koloryt i światłocień doprowadził do ostatnich granic doskonałości i jest niezrównanym w oddawaniu niektórych szczegółów, jak np. meszku i niestartej farby na owocach, draperyj, dywanów tureckich. Pomimo takiego ograniczenia swego talentu, Heem jest zawsze pełen powabu i zajmującym, i nie ma znaczniejszej galeryi, aby nie przywiązywano wielkiej ceny do jego płócien.— *Kornelijusz de Heem,* syn poprzedzającego, odznaczał się także w tym samym rodzaju.

Heemskerk (Marcin van), malarz hollenderski, urodzony 1498 r. w Heemskerk, zkąd wziął nazwisko, w pobliżu Harlem, był synem mularza *Van Veen,* który początkowo oddał go na naukę malarstwa do Harlem, a później kazał pracować w swojém rzemiośle. Młody Marcin ze wstrętem do ojcowskiego powrócił domu i opuścił też go za pierwszą zdarzoną sposobnością. Udał się do Delft, do malarza Jana Lucas, lecz spostrzegłszy się wkrótce, że ten mistrz nie wiele nauczyć go może, poszedł do pracowni znakomitego artysty J. Schoorel'a, pad którego kierunkiem wykonał *Świętego Łukasza malującego portret Najświętszej Panny i Dzieciątka Jezus.* Następnie trzy

lata bawił we Włoszech, gdzie rozwinął się w nim gust do arcydzieł starożytności i gdzie korzystał z nauki Michała Anioła. Za powrotem do Hollandyi licznych miał uczniów i do znakomitej doszedł fortuny. Umarł 1574 roku Po większej części płótna jego zostały zniszczone, w czasie zdobycia Harlem przez Hiszpanów. W Stockholmie znajduje się obraz Heemskerk'a w wielkim ołtarzu. Pomimo niezaprzeczonego talentu, artysta ten podzielił los tych swoich współtowarzyszy sztuki, którzy wahali się wiecznie pomiędzy staremi podaniami szkoły hollenderskiej, a własnemi studyjami we Włoszech. Nawet w kolorycie widoczne są ślady wahania się jego, pomiędzy dwoma szkołami.

Heemskerk (Jakób van), znakomity marynarz hollenderski, urodzony w Amsterdamie około środka XVI wieku, wsławił się szczególniej w 1596 r. i w latach następnych, dwukrotnemi usiłowaniami do odkrycia krótszej do Indyj Wschodnich drogi, opływając północ Europy i Azyi. Obiedwie te wyprawy spełzły bezskutecznie i zmuszały go do zimowania na Nowoj Zemli. Otrzymane przez niego 1601 r. zwycięztwo na wodach indyjskich w walce z Portugalczykami, nagrodzone zostało stopniem admirała. Wysłany 1607 r. na czele floty hollenderskiej, przeciw daleko znaczniejszym siłom hiszpańskim pod wodzą Davila, na wodach Gibraltaru zniszczył go stanowczo. Biiwa ta morska tém jest osobliwszą, że polegli w niej obadwa naczelni dowódzcy wyprawy. Obrazy i medale bez liku uwieczniły pamięć Jakóba van Heemskerk, a wdzięczność rodaków wzniosła mu pomnik w starym kościele w Amsterdamie.

Heeren (Arnold Herman Ludwik), znakomity historyk niemiecki, urodził się 1760 r. w Arbergen, w pobliżu Bremy, gdzie jego ojciec był plebanem. Nauki rozpoczął w Bremie a ukończył w Getyndze. Po wyjściu z uniwersytetu zwiedził Włochy, Francyję i Niderlandy. W r. 1787 został nadzwyczajnym, a 1793 r. zwyczajnym professorem filozofii uniwersytetu w Getyndze; 1801 r. otrzymał katedrę historyi. Był członkiem kilku towarzystw uczonych w Europie. Umarł w Getyndze 1842 r. Dziełami swemi zasłużył na chwałę znakomitego historyka, a te są: *Rozprawa o krucyjatach*, za którą otrzymał nagrodę instytutu francuzkiego, jako za najdokładniejsze wykazanie wpływu na stosunki europejskie tych wiekopomnych wypraw. *Historyja handlu i polityki ludów starożytnych*, dzieło to postawiło autora w rzędzie pierwszych dziejopisarzy, gdyż żadna historyczna praca nie jest wyższą od tej, pod względem głębokich badań połączonych z jasnym wykładem; żadna nie może jaśniejszego dać pojęcia o postępie handlu i urządzeniach politycznych, głośnych w starożytności narodów; żadna nakoniec nie może poszczycić się tak systematycznym układem. Od 1783 r. ogłaszał badania, pod tytułem: *Pojęcia o handlu i polityce ludów starożytnych*, dwa małe tomy, w 12-ce. Heeren należy do tych pisarzy niemieckich, którzy największe usiłowania zwracają na odgrzebywanie źródeł i na dokładne przejęcie się historykami starożytności. Jan Leon Sienkiewicz przełożył na polski Heerena: *Rys dziejów systematu państw europejskich i ich osad* (Warszawa, 1827, t. 2).

Hefestos *(Hephaistos)*, ob. *Wulkan*.

Hefestyjon *(Hephaistion)*, zamożny Macedończyk z Pelli, ulubieniec i nieodstępny towarzysz Alexandra Wielkiego, z którym razem wychowywał się; umarł na krótko przed jego śmiercią w Ekbatanie. Śmierć jego w tak okropny humor wprawiła Alexandra, że wszystkim koniom i mułom

w Ekbatanie kazał przystrzydz grzywy, zwalić szczyty dachów z miast sąsiednich, ukrzyżować lekarza, który leczył Hefestyjona i Jowiszowi Amońskiemu wydać sobie wyrocznie, żeby nieboszczykowi, jako półbożkowi nieść ofiary. — **Hefestyjon** z Alexandryi, grammatyk grecki, żył w połowie II wieku po J. Chr., za cesarza Hadryjana i Antonina Pobożnego; napisał dzieło o metryce, pod tytułem: *Euchiridion*, ważne pod względem równie historycznym jak technicznym; wydał je w 1810 r. Gaisford w Oxfordzie.

Heffter (August Wilhelm), tajny radca sądowy, professor prawa i ordynaryjusz kollegijum wyroków w Berlinie, urodzony 1796 roku w Schweinitz (w dawnej Saxonii), słuchał prawa w Lipsku i w r. 1820 został asessorem nowo założonego sądu apellacyjnego w Kolonii. Pismo jego: *Athenäische Gerichtsverfassung* (Kolonija, 1822 r.) zjednało mu miejsce radcy przy trybunale w Düsseldorf, gdzie się wprzódy już doktoryzował. Odtąd wykładał w Bonn, Halli i (od r. 1833) Berlinie naukę prawa publicznego, karnego i procedury i w tym duchu napisał: *Institutionen* (w drugiej edycyi *System*) *des röm-und deutschen Civilprocesses* (Bonn; 1825, drugie wyd. 1843 r.), wydał Gajus'a *Institutiones commentarii IV* (Berlin, 1830 r.), dalej napisał *Beiträge zum Staats-und Fürstenrechte* (Berlin, 1829 r.); *Lehrbuch des gemeinen deutschen Criminalrechts* (Halla, 1833 r.; czwarte wyd. 1849 r.); *die Erbfolgerechte der Mantelkinder, etc. bei Lehnen und Familien-fideicommissen* (Berlin, 1836 r.); *Das europ. Völkerrecht der Gegenwart* (Berlin, 1844 r.; drugie wyd. 1848 r.), a nadto wiele rozpraw po czasopismach prawnych. Był od r. 1849—52 członkiem pierwszej izby poselskiej i należał do stronnictwa umiarkowanych. — **Heffter** (Maurycy Wilhelm), subrektor i professor przy gimnazyjach w Torgau i Brandenburgu od r. 1824—39, brat starszy poprzedzającego, dał się poznać zaszczytnie jako filolog i historyk pismami: *Die Götterdienste auf Rhodos* (3 zeszyty; Zerbst, 1827—33 r.); *Geschichte der Stadt Brandenburg* (Potsdam, 1840 r.); *Geschichte des Klosters Lehnin* (Brandenburg, 1851 r.) i *Geschichte der lateinischen Sprache* (Brandenburg, 1852 r.). — **Heffter** (Karol Chrystyjan), najstarszy z braci, pensyjonowany dyrektor sądu w Iüterbogk, obok kilku rozpraw filozoficznej treści, wydał *Urkundliche Geschichte der Stadt Iüterbogk* (Iüterbogk, 1851 r.).

Helftlada, z niemieckiego: *die Helftlade*, u introligatorów, lada z haczykami i sztyftami, mająca dwie szruby, służąca do wszywania książek.

Hegel (Jerzy Wilhelm Fryderyk), jeden z największych filozofów nowszej epoki, urodzony d. 27 Sierpnia 1770 r. w Stuttgarcie, ukończywszy gimnazyjum w mieście rodzinném, udał się na uniwersytet do Tubingi, gdzie poświęcił się studyjom teologicznym i filozoficznym. Po złożeniu examinu na kandydata teologii, był przez lat siedm (od 1793—1800 r.) nauczycielem prywatnym w kilku domach prywatnych, najprzód w Bernie, potém w Frankfurcie nad Menem; w epoce tej, obok ulubionych badań filozoficznych, mianowicie krytyki życia Jezusa i niektórych pojęć zasadniczych w religii, zajmowały go także nauki historyczne i polityczne. Wkrótce jednak filozofija, która po niedługiém samowładztwie krytycyzmu Kantowskiego, doznała była szybkiego przewrotu przez Fichte'go i Schelling'a, stawała się coraz bardziej ogniskiem jego myśli i pracy. Pierwsze zasady swojego systematu filozoficznego rzucił Hegel jeszcze podczas pobytu swego w Frankfurcie. W r. 1801 doktoryzował się w wydziale filozoficznym w Jenie, wydawszy już poprzednio dziełko o różnicy systematów Fichte'go i Schelling'a; że zaś

z tym ostatnim bardziej sympatyzował. wydawać zaczął wspólnie z nim: *Kritisches Journal der Philosophie.* Następnie napisał: *Fenomenologiję ducha* (Brandeburg, 1808 r.; przekład polski Józefa Kremera; Kraków, 1834 roku). Powołany w r. 1806 na professora nadzwyczajnego filozofii do Jeny, po bitwie pod Jeną przeniósł się w tym samym jeszcze roku do Bamberga, gdzie redagował pismo polityczne: wkrótce atoli mianowany został rektorem gimnazyjalnym i professorem propedeutyki filozoficznej w Norymberdze. Tu wypracował swoją *Logikę* (3 tomy; 1812—16 r.). W r. 1816 powołany na katedrę filozoficzną do Heidelberga, napisał tu swoją *Encyklopedyję nauk filozoficznych* (1817 r.), lecz już w 1818 r. zajął katedrę Fichte'go w uniwersytecie berlińskim. Zaraz z początku licznych tu znalazł słuchaczy, między ludźmi wszelkiego stanu i wieku, jakoż w ogóle dopiero od czasu przeniesienia się Hegla do Berlina, gdzie wydał także: *Grundlinien der Philosophie des Rechts, oder Naturrecht und Staatswissenschaft* (1821 r.), filozofija jego zaczęła zwracać na siebie uwagę całego świata. W r. 1827 wespół ze swymi stronnikami założył nowe czasopismo: *Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik*, które skutecznie system jego rozpowszechniało, a zarazem jeden z głównych jego orędowników, pruski minister oświecenia Altenstein, najwięcej Heglistami obsadził katedry filozoficzne w innych pruskich wszechnicach. Tak więc stanął Hegel na czele nowej szkoły (ob. *Heglowska filozofija*) i właśnie zajęty był nowém wydaniem *Logiki*, gdy w d. 14 Listopada 1831 r. padł ofiarą cholery. Po śmierci Hegla, grono przyjaciół (Marheinecke, Schulze, Gans, Henning, Hotho, Michelet i Förster) wydało zebrane jego dzieła w 18 tomach (Berlin, 1832—40 r.), z których pojedyncze wyszły później jeszcze w kilku nowych edycyjach. *F. H. L.*

Heglowska filozofija. Hegel z początku filozofował w duchu Schellinga i dopiero opuściwszy Jenę, odstąpił dawnego przewodnika, mianowicie zaś nie uznawał już spoglądu intellektualnego organem absolutu. Według niego absolutna (bezwzględna) wiedza i prawda znajduje się w pojęciu o jedności tego co jest subjektywnem (ideału), z tém co jest objektywném (rzeczywistością). Absolutem jest pojęcie czyli idea (myślenie), będące samo w sobie świadomością, to jest subjektem, zaś pod postacią rozmaitości czyli zewnętrzności, jako pojęcie istniejące, naturą, to jest objektem. Otóż jedność owej idei z istnieniem (subjektu z objektem) stanowi ducha, który dopiero w swojej całości jest całém pojęciem, kiedy tymczasem natura i świadomość są tylko pojedyńczemi jego momentami. Trzy te postacie myślenia, jako to: myślenie subjektywne, istnienie zewnętrzne i duch, stanowią treść wszystkich nauk, albo raczej jedynej nauki, jaką jest *Filozofija*, która z tego względu dzieli się na *Filozofiję pojęć* czyli *Logikę*, *Filozofiję natury* i *Filozofiję ducha*. *Logika* Heglowska, w innych systematach filozoficznych zwana *Metafizyką*, zajmuje się pojęciem czyli ideą jako ideą, oznakami myśli i kategoryjami bytu; jest ona więc: I *Logiką subjektywności*, która rozpada się na 1) *Logikę bytu* w pojęciu oderwaném, traktującą jedynie o czystym bycie, jednoznacznym z nicością: o powstawaniu, łączącém w sobie byt z nicością i o istnieniu, to jest o bycie oznaczonym; dalej na 2) *Logikę wiedzy* w różnicy pojęcia, gdzie mowa o bycie działającym, bo o reflexyi, do której należą: tożsamość, sprzeczność i przyczyna; o zjawisku istoty to jest o istnieniu; o rzeczywistości, to jest pojednaniu istoty z istnieniem, nakoniec o rzeczywistości bezwzględnej, to jest o pojednaniu wewnętrzności z zewnętrznością. Trzecim poddziałem owej logiki subjektywności, jest 3)

Logika pojęcia w pojęciu konkretném, do którego należą jaźń i czysta świadomość siebie, a którego głównemi momentami są: ogólność, szczególność i jedność czyli całość. Stosownie do trzech tych poddziałów, zdania mogą być albo zdaniami istnienia, a więc dodatniemi (pozytywnemi), negatywnemi (przeczącemi) i nieskończonemi, albo zdaniami reflexyi, to jest pojedynczemi, częściowemi i powszechnemi, albo zdaniami konieczności, czyli kategorycznemi, przypuszczalnemi (hypotetycznemi) i rozdzielającemi (dysjunkcyjnemi), albo nakoniec zdaniami pojęcia, do których należą assertoryczne, problematyczne i apodyktyczne. Tak samo i wnioski dzielą się na kategoryje istnienia, reflexyi i konieczności. II *Logika objektywności* uczy nas poznawać 1) mechanizm, 2) chemizm i 3) teleologiję pojęcia. III *Logika idei* traktuje 1) o życiu, 2) o poznaniu i 3) o idei absolutnej, to jest o jedności pojęcia świadomego siebie z pojęciem siebie określającém, czyli myśli i woli. Tu dopiero idea absolutna jest prawdziwym bytem, życiem niespożytém, prawdą siebie wiedzącą i w ogóle prawdą; jako taka zaś właściwy i jedyny stanowi przedmiot filozofii. — *Filozofija natury* zajmuje się naturą, to jest pojęciem czyli ideą w bycie odmiennym, a więc w zewnętrzności i dzieli się na: I *Mechanikę*, oznaczającą rozłączność i nieskończone rozdrobnienie, po za którą jest jedność formy, a zatém jako idealna tylko poszukiwana; głównemi jej momentami są: przestrzeń i czas, materyja i ruch. II *Fizykę*, oznaczającą szczegółowość, w której oznaczoność formy już jest rzeczywistą, a raczej urzeczywistnioną, albo inaczej mówiąc: w której rzeczywistość objawia się z przywiązaną do niej oznaczonością i z istniejącą różnicą. Różnica ta, połączona ze skierowanym ku sobie ruchem jej ostateczności, który jest bytem w sobie, stanowi *indywidualność naturalną*, która znowu dzieli się na *ogólną*, z momentami głównemi: wolnych ciał fizycznych (jak np. światło), ciał sprzeczności (jak np. gwiazdy) i żywiołów, na *szczególną*, z momentami ciężkości, spójności, dźwięku, ciepła; nakoniec na *całkowitą*, do której należą kształt i proces chemiczny. III *Organika*, oznaczoność subjektywności, w której rzeczywiste różnice formy powróciły już znowu do jedności; obejmuje przyrodę geologiczną, roślinną i organizm zwierzęcy. Natura jest formą absolutu równie jak pojęcie; jest ona tedy widzialnym, materyjalnym Bogiem. W materyi czyli bycie zewnątrz siebie, natura po raz pierwszy dochodzi do bytu w sobie, bo do ciężkości; ale tej ciężkiej materyi nie przystoi jeszcze żadna indywidualność, która objawia się dopiero w ciele fizyczném. Prawdziwą indywidualnością, całością natury, jest życie organiczne, w którém jednocześnie natura już usiłuje wyjść z siebie samej ku duchowi. — *Filozofija ducha* zajmuje się duchem, to jest pojęciem czyli ideą w połączeniu z istnieniem; ztąd też pojęcie jest zarazem jej objektem i subjektem. Istotą ducha pod względem formalnym jest wolność, według której może on oderwać się od swojej zewnętrzności czyli swego istnienia i uczynić się szczególnością; ztąd też oznaczonością jego jest to, że się objawia, a światem jego cała natura. Duch jest: I *subjektywnym*, to jest formą bytu w sobie, a do takiego objawu należy: 1) *antropologija*, traktująca o duchu bezpośrednim, jako to: o duszy i o duchu przyrody, o stosunkach pomiędzy duszą a ciałem, o naturalnych własnościach duszy, rassach, okresach życiowych, czuciach, marzeniach, magnetyzmie zwierzęcym, poczuciu własném i przyzwyczajeniu; 2) *fenomenologija*, traktująca o duchu przez się, o świadomości, samowiedzy, rozsądku; 3) *psychologija*, obejmująca naukę o duchu oznaczającym się

w sobie, który jest albo teoretycznym, albo praktycznym, albo wolnym, to jest rozsądkiem objawiającym się w bycie przez się, oraz intelligencyję wiedzącą że jest, a zatém uczuciem, spoglądem, wyobrażeniem, wspomnieniem, wyobraźnią, pamięcią, myśleniem, rozumem, zdaniem, rozsądkiem, wolą, popędem, skłonnością, namiętnością i t. d., ztąd też do psychologii należy nauka o obowiązkach. II *Duch objektywny* jest jednością ducha teoretycznego z praktycznym, jest wolną wolą, która siebie samą uczy myśleć i ma wolną intelligencyję; do niego należy *filozofija prawa*, traktująca o prawie i o moralności, jako o istnieniu czyli rzeczywistości wolnej woli. *Moralność*, będąca szczytem ducha objektywnego, obejmuje życie rodzinne, społeczność, państwo, a przez jej historyję państwo przechodzi w historyję powszechną, tak samo jak duch w ducha świata. III *Duch absolutny* jest pojęciem ducha, mającém samo w sobie swoją rzeczywistość; albo inaczej mówiąc, jest on istnieniem, jakie duch ma czysto w sobie i w swojej objektywności, albo nakoniec jest tożsamością wiecznie w sobie bytującą, wracającą i powróconą w siebie, jedyną i ogólną istotą umysłową, wiedzą idei absolutnej. Poddziałami tej wiedzy są: 1) *sztuka*, jako forma piękna; 2) *religija*, będąca według Hegla absolutem pod postacią wyobrażenia, jako forma wiary; 3) *filozofija*, jako forma wiedzy; w tej ostatniej jednoczą się dwie pierwsze i ona dopiero podnosi je do świadomego siebie myślenia, dla tego też najwyższym jest stopniem samowiedzy, a pojęcie jej ideą myślącą, prawdą wiedzącą, logicznością, jako ogólność udowodniona w swojej logiczności. — O filozofii Heglowskiej, która z początku nie wielu miała zwolenników, od czasu zaś przybycia Hegla do Berlina licznych znalazła poplecników i kommentatorów, obok uznania dla oryginalnej i bystrej głębokości, w ogóle przeważa zdanie, że nie jest ona filozofiją szczegółowej jakiej zasady, lecz że wszystko w niej zależy na *metodzie*, którą tu jest *dyjalektyka.* Zarzucano jej również, że przejścia zbyt są śmiałe i gwałtowne, ażeby mogły być przekonywającemi; że wypadkiem jej jest pojęcie, niby jedno i wszystko, niejako stwórca wszechświata; że wolność praktyczna, nieśmiertelność duszy i osobowość Boga, uznaje tylko jako przemijające momenta; że więc człowieka zostawia obojętnym i chłodnym; oraz że przytém język twardy, oderwany i ciemny Hegla utrudnia zrozumienie, że nawet niepodobna prawie zrozumieć jej; nakoniec że jej sąd apodyktyczny o systematach filozoficznych wszystkich czasów, nie jest godnym prawdziwej filozofii. Pod tym ostatnim zwłaszcza względem, równie sam mistrz, jak jego uczniowie swój pogląd, jako obejmujący w sobie niby momenta wszystkie dawniejsze systemata, ogłosili wyrazem ostatecznych pojednań wszystkich sprzeczności spekulatywnych; żadnej też nie zaniedbywali sposobności, by ją jak najbardziej rozszerzyć, jakoż np. Mager obrobił ją dla kobiet (*Die Hegelsche Philosophie in Briefen an eine Dame;* Berlin, 1837 r.). Co się tyczy niezrozumiałości, stronnicy Hegla twierdzą, że niezrozumienie jego filozofii nie pochodzi z winy systematu, lecz że powodem jego jest ta okoliczność, iż ludzie zwyczajni nie potrafią się wyrwać ze stanowiska zwyczajnego, jakkolwiek Hegel sam przed śmiercią wyznał, że go ze wszystkich uczniów zrozumiał tylko jeden, a i ten go nawet dobrze nie zrozumiał (ob. *Gabler*). W samej rzeczy zadziwić nas powinno, że żadna inna szkoła filozoficzna w tak krótkim czasie przez tyle nie przechodziła kolei; jakoż za życia założyciela, przez rząd pruski protegowana, uważana za konserwatywną i ironicznie nazywana nawet królewsko-pruską, po śmierci Hegla najwyższego

doznała poniżenia: zwolenników jej usunięto z katedr, a do Berlina powołano Schellinga, głośnego jej przeciwnika. Strauss (ob.) rozdwoił szkołę na dwa stronnictwa: starych i młodych Heglistów (*Althegelianer*, *Junghegelianer*); do pierwszych należeli: *Heinrichs*, *Gabler*, *Göschel*, *Holko*, *Conradi*, *Morheineke*, *Rosenkranz*, których organem było pismo: *Jahrbücher für wissenschaftiche Kritik*; do drugich: *Michelet*, *Vatke*, *Gans*; w wyższym jeszcze stopniu: *Strauss*, *Feuerbach*, *Bruno Bauer*, a na polu także polityki: *Köppen*, *Echtermayer* i *Ruge*. Organem tych ostatnich były: *Hallesche* (później *Deutsche*) *Jahrbücher*. Za granicami Niemiec filozofija Heglowska gorących miała stronników w Danii (*Heiberg*); w Szwecyi (*Suellmann*, *Tengström*, *Bring*), po części i u nas (młodzież polska kształcona w latach od 1830—40 w uniwersytecie berlińskim). We Włoszech potępiano ją zarówno z filozofiją Kanta i Schellinga jako herezyję; w Anglii jako niepraktyczną metafizykę. We Francyi działał w jej kierunku Cousin, który jednak po śmierci Hegla przeszedł znów na stronę Schelliga. *F. H. L.*

Hegel (Konstanty), nauczyciel rzeźbiarstwa w szkole sztuk pięknych w Warszawie, urodził się w r. 1799 w temże mieście; po ukończeniu szkół mając szczególne zamiłowanie do rzeźbiarstwa, uczęszczał na kursa wydziału sztuk pięknych w uniwersytecie warszawskim, a z chlubą się tam odznaczając, otrzymał na wystawie w r. 1823 medal srebrny. W tymże samym roku dla dalszego kształcenia się w swojej sztuce, wyjechał do Rzymu, gdzie do końca 1827 r. zostając, doskonalił się w pracowniach znamienitszych rzeźbiarzy, w akademijach ś. Łukasza i francuzkiej. Potém zwiedzał znaczniejsze muzea i galeryje, a wróciwszy do kraju osiadł w Warszawie i tu celniejsze swe prace w przedmiotach religijnych i świeckich wykonywał. Do takich pomiędzy wielu innemi, z dawniejszych należą: trzy ołtarze w kościele metropolitalnym ś. Jana, z figurami z ciosowego kamienia, oraz wspaniała kazalnica tamże, w stylu gotyckim, ozdobiona 12 apostołami ze statuą religii na wierzchu; dzieło godne uwagi, odznaczające się lekkością i starannem wykończeniem szczegółów, cechujących tego sumiennego artystę. Niemniejszych zalet są dwie jego płaskorzeźby, w lewym przedsionku tegoż kościoła znajduje się, wyobrażające: jedna, *Józefa w Egipcie*, druga, *Znalezienie puhara w worku Benijamina*. Około tego czasu w r. 1838 obdarzony został medalem złotym, na wystawie publicznej sztuk pięknych w Warszawie, za popiersie z natury wymodelowane i z marmuru kararyjskiego wykonane. Przy rozwinięciu tutejszej szkoły sztuk pięknych, mianowany w roku 1844 nauczycielem rzeźby i rysunków ornamentowych. W szkole tej wykształcił wielu uczniów, którzy niemałą chlubę i swemu mistrzowi i zakładowi już przynoszą. Przy zatrudnieniach nauczycielskich, Hegel nie przestaje zajmować się pracami rzeźbiarskiemi w większych rozmiarach, pomiędzy któremi wykonane przez niego, ze znaczniejszych zaszczytnie znane są: na cmentarzu ewangelickim statua kolosalna z kamienia ciosowego, wyobrażającą *Gminę ewangelicką*, pogrążoną w smutku po zgonie jednego z zasłużonych swych członków. Figura pełna prawdy i naturalności, mająca draperyje tak miękkie i lekkie i z takim smakiem ułożone, iż nic do życzenia nie zostawia. Piękną jest także jego płaskorzeźba grobowca panny Bącewicz na cmentarzu Powązkowskim, wystawiająca dziecinę, którą anioł śmierci wprowadza do grobu, a rodzice w rozpaczy wstrzymać ją usiłują, gruppa nader starannie wykonana. Z nowszych jego dzieł do znakomitszych należą kolosalne posągi: *N. Panny* i *ś. Felixa z dzieciątkiem Je-*

zus, naturalnej wielkości, przed kosciołem ks. Kapucynów. *Syreny* przy wodotryskach, jedna na Starém Mieście, druga na bramie ulicy Karowej. Nakoniec dwie kolosalne figury: *Najśw. Panny* w Rożanie i *Chrystusa Pana* w Poturzynie. *F. M. S.*

Hegemonija, wyraz pochodzący od *hegemon*, wódz, przywódzca, ztąd Merkury był *hegemonem* dusz, znaczyła naczelne dowództwo czyli władzę najwyższą, którą Grecy darzyli jedno ze skonfederowanych państw, czy to ze względu przewagi jego politycznej, czy z powodu zręczności, roztropności i męztwa jego obywateli, okazanych na wojnie i wśród miru; władza ta składała do rąk takiego państwa kierunek spraw i przedsiębierstw zbiorowych Grecyi. Wojna perska, na lat 500 przed Chrystusem prowadzona, obudziła potrzebę ściślejszego państw skojarzenia; w obec niebezpieczeństwa, co chwila wtargnięciem Persów grożącego, Temistokles zażądał skonfederowania państw pod władzą Sparty. Wkrótce jednak zwycięztwo floty Aten, która poraziła wroga na głowę pod Salaminą, dało jej w ręce hegemoniję Grecyi (od r. 477 przed Chr.). Że jednak Ateny nadużyły tej hegemonii na własną korzyść, to jest by siebie samych wzbogacić i umocnić, więc Sparta oddzielny utworzyła związek (*Symmachiję*); wszakże po 73 latach dopiero, gdy siłą i buta ateńska złamaną została w czasie wojen peloponezkich, mogła odzyskać dawną swą przewagę. Ale i Sparta użyła hegemonii na samolubne cele i do tego stopnia Grecyję rozdrażniła, że za wolnością powszechną ujęły się i powstały Teby i upokorzyły Spartę w bitwach pod Leuktrą i Mantyneą. Przy bezustannych domowych niesnaskach Greków, łatwą było rzeczą dla Alexandra Wielkiego, po bitwie pod Cheroneą (r. 338), objąć samemu hegemoniję Grecyi, a następnie podbić ją pod swe jarzmo. Dzieje wskazują nam przykłady hegemonii i w Etruryi, Lacyjum a nawet w Gallii. W nowszych czasach mówiono o hegemonii Sardynii we Włoszech, jak dziś o hegemonii Prus w Niemczech.

Hegendorfinus (Krzysztof), właściwie *Hegendorff*, uczony filolog, teolog i prawnik, urodził się w r. 1506 w Lipsku i tam pod sławnym professorem Piotrem Mosellem kształcił się w języku i literaturze greckiej. W r. 17 swego życia zyskał już sławę autorską, wydaniem dwunastu rozmów dziecinnych, po łacinie: *XII Dialogi lepidi ac docti*, Lipsk, 1517 r., przedrukowanych w *Pet. Mosellani Paedologia*, Kolonija, 1535 r, oraz w Zurich 1540 r., in 8-vo, a wkrótce pochwałą pijaństwa, *Encomia ebrietatis*, Lipsk, 1519 r., in 4-to. W tymże roku był przytomny na dyspucie Lutra z Ekkijuszem w Lipsku, którą wierszem łacińskim opisał i wydał z druku, pod tytułem: *Carmen de Disp. Lips. inter Jo. Eccium, Carolstadum et Lutherum*, Lipsk, 1519 r., in 4-to, trzymając stronę katolików i broniąc Ekkijusza. Wkrótce potém mianowany nauczycielem w Luneburgu, wypracował tam i ogłaszał dużo pism treści teologicznej i exegetycznej, w których już wtedy przejęty reformą, wyznanie to wspierał i rozszerzał. W r. 1525 wezwany na professora literatury greckiej w Lipsku, zajął miejsce nauczyciela swego Mosellana, zkąd sprowadzony był przez Jana Latalskiego, biskupa poznańskiego, do gimnazyjum imienia Lubrańskiego w Poznaniu na nauczyciela; tamże od 1530—35 r. wykładał autorów greckich i łacińskich, tajemnie zaś, jak go posądzano, naukę Lutra między młodzieżą rozsiewał. Lubiony i szanowany od Łukasza hrabiego Górki, wojewody poznańskiego, i Andrzeja syna, kasztelana, również od Mikołaja Kościeleckiego, wojewody kaliskiego, hojnością i dobrodziejstwy wspierany, zaś przez naukę, poczciwość i pracowitość

Janowi Leszczyńskiemu, wojewodzie brzeskiemu i kujawskiemu, tyle do serca przypadł, że mu syna jedynaka swego Rafała na naukę oddał. Z Jaktorowskim, kanonikiem poznańskim, i Tomaszem Bedermanem, swym prefektem, oraz Józefem Strusiem żył w ścisłej przyjaźni. Od uczniów kochany, w wymowie i prawie, szczególnie w językach greckim i łacińskim biegły, młodzież polską do wyzwolonych nauk wielą i różnemi dziełkami zachęcał. Lecz gdy Grzegorz z Szamotuł (ob.) archidyjakon poznański, dla zawiści, jak mówili, jego wymowy i miłości młodzieży, zaczął Hegendorfina za odszczepieńca i człowieka szkodliwego i przewrotnego ogłaszać, na co tenże wzajemnie ze srogą złością i szkalowaniem odpowiadał. Po przejściu zatém Latalskiego, największego obrońcy swego, na katedrę krakowską, sprzykrzywszy sobie wśród tylu prac piśmiennych napastnicze dręczenia Szamotulskiego, Hegendorfinus w r. 1536 opuścił Poznań i osiadł w Frankfurcie nad Odrą, zajmując się naukami prawnemi, gdzie w r. 1536 dostąpił godności doktora obojga prawa, a w następnym roku otrzymał miejsce syndyka w Luneburgu. Na żądanie magistratu w Rostoku udał się tam w r. 1539, aby dopomódz do podźwignienia upadłego uniwersytetu, w którym miał zająć miejsce professora prawa. Nie przyszło jednak do tego, gdyż w r. 1540 został superintendentem w Luneburgu, który to urząd zaledwie 6 miesięcy sprawując, umarł tamże w czasie panującej zarazy, mając zaledwie lat 40. Hegendorfinus zostawił po sobie mnóstwo pism rozmaitej treści, w języku łacińskim, drukowanych w Lipsku, Krakowie, Paryżu, Lugdunie, Moguncyi, Hagenau, Strasburgu, a najwięcej w Bazylei. Wszystkie one są teraz nadzwyczaj rzadkie, a krakowskie bodaj czy z nich nie najrzadsze, gdyż znakomity biblijoman Tadeusz Czacki, pomimo gorliwych poszukiwań, nie miał w swej biblijotece żadnego dzieła Hegendorfina. Do tych, które literaturę polską obchodzą, należą: 1) O sposobie dobrego życia i uczenia się, mowa zachęcająca, *De recta studendi et vivendi ratione ad bonarum litterarum virtutum que studiosos in Gymnasio Posnaniensi adhortatio*, Kraków, Hier. Vietor, 1530 r., in 8-vo. 2) Mowa na koronacyję młodszego Zygmunta, w szkołach poznańskich miana, Latalskiemu przypisana, *Oratio in Coronationem Sigismundi Augusti* etc., tamże, 1530, in 8-vo. 3) Pochwała ziemi polskiej, Łukaszowi Górce, generałowi wielkopolskiemu przypisana, *Encomium terrae Poloniae*, tamże, 1530 r., in 8-vo. 4) Mowa na pochwałę wyzwolonych nauk, *Oratio in artium liberalium laudem, coram frequenti eruditorum consensu in Neacademia Posnaniensi habita*, Kraków, w drukarni Victora, 1531 r., in 8-vo; drugie wydanie tegoż roku w Hagenau. 5) Prawidła i ustawy akademii poznańskiej, *Ordo et Statuta Academiae Posnaniensis*, tamże, 1532 r., in 8-vo. 6) O wychowaniu i oświeceniu szlacheckiej młodzieży dla akademii poznańskiej, Mikołajowi Kościeleckiemu przypisana, *De educandis erudiendisque pueris nobilibus libellus. In usum novae Academiae Posnanien. conscriptus*, Kraków, Hier. Victor, 1532 r., in 8-vo. 7) Stichologija czyli sposób pisania wierszy dla akademii poznańskiej, krótki sposób dobrego uczenia się i pochwała filozofii z Demostenesa, z przypisaniem Janowi Leszczyńskiemu ,*Stichologia seu ratio scribendorum versuum studiosis in Neacademia Posnaniensis dictata. Item ratio quaedam compendiaria recto instituendi studia. Item encomium Philosophiae ex erotico Demosthenis latinum factum*, Kraków, 1534 r.; drugie wydanie tegoż roku w Wittenberdze, trzecie w Krakowie u Unglera, 1544 r., czwarte tamże u Szarfenbergera Hieronima, 1549 r., in 8-vo. 8) Przysłów zebranych 500,

Mikołajowi Jaktorowskiemu, kanonikowi poznańskiemu, z wielką jemu pochwałą przypisane, *Adagiorum selectorum Centuriae V, per Chr. Hegendorphinum congestae*, Kraków, u Vietora, 1535 r. in 8-vo. 9) Ciemierzyca czyli skarga wymowy przeciw Grzegorzowi z Szamotuł, z wytknięciem jego błędów w obowiązkach i prawie duchownem, Andrzejowi Górce przypisana, z listem do Stanisława Brochockiego, młodziana rodem i nauką znakomitego, *Querela Eloquentiae Helleborus Gregorio Schamotulano Archidiacono Posnan. non satis compoti mentis paratus, a Chr. Hegendorfino cui accessit Farrago errorum pudendorum ejusdem Archidiaconi Posnaniensis et in rebus sacris et jura Explicantur, *autem in hoc libello et leges multae et jura pontificia loca sacrarum scripturarum, et alia non indigna cognitione*, Wittemberg, 1536, in 8-vo. Pismo to ile gładkości, tyle szkalowań i złości przeciwko Szamotulskiemu w sobie zawiera. 11) Krótki sposób pisania listów dla młodzieży, z przypisem młodzieniaszkowi Maciejowi Landze, *Compendiaria conscribendarum epistolarum ratio in gratiam studiosorum a Chr. Hegendorfino et conscripta et recens edita*, Kraków, u Vietora, 1537, in 8-vo. 11) Mowa Demostenesa za Rodyjczyków wolnością, z greckiego i z gładkim listem do Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, *Demosthensa pro Rhodiorum libertate Oratio a Chr. Hegendorfino e Graeco in latinum translata sermonem et recens edita*, Kraków, u Vietora, 1538 r., in 8-vo. 12) List do Jana Latalskiego, biskupa krakowskiego, *Ad Latalski Joannem Ep. Cracov. Epistola*, Kraków, 1536 r., u Vietora, wierszem, w którym wyłuszcza powody opuszczenia Polski, przybranej ojczyzny. Zostawiwszy, powiada, w Poznaniu bezecnych zazdrośników, przyrzeka im dolewać żółci, aby pełną jej czarę za jego wypijali zdrowie. Potém radby połączyć nurty Plessy z nurtami Wisły, mówiąc, iż do jej wód przyleje łez swoich, jako dowód żalu, iż Latalskiego między Polakami zostawił. Nadto, podczas swego pobytu w Poznaniu, wytłómaczył on i wydrukował jedno dziełko Izokratesa: *Areopagiticus quo tum recte tum salubriter respub. tam instituendi quam gubernandi ratio prescribitur*, Kraków, u Vietora, 1534 r., przypisane Zygmuntowi Augustowi, królowi, oraz niektóre mowy Demostenesa. Po wyjeździe zaś z Polski wydał przeszło dwadzieścia kilka dzieł w rozmaitych przedmiotach, których tytuły wylicza Jozue Simler, w szacownej swej *Bibljotece pisarzy łacińskich*, wydanej w r. 1574 r., in folio, a mniej dokładnie w *Allgemeine Encyklopedie der Wissenschaften*, tom IV, pag. 91.

F. M. S.

Hegetschweiler (Jan), patryjota i botanik szwajcarski, urodził się 1789 roku w Richerschweil, początkowe nauki pobierał w Aarau, poczém przepędził rok w instytucie medyko-chirurgicznym w Zurich, a od r. 1809—13 poświęcał się medycynie w Tubindze. W r. 1814 otrzymawszy stopień doktora, został lekarzem w jednym ze szwajcarskich szpitali wojskowych, a po skończeniu wojny praktykował w miejscu rodzinném, a następnie w Stäfa. Oprócz licznych rozpraw lekarskich i botanicznych, wydał: Suter'a, *Flora helvetica*, Zurich, 1822; *Reisen in dem Gebirgsstock zwischen Glarus und Graubündten*, Zurich, 1825; *Sammlung von Schweizerpflanzen*, 80 zeszytów; Bazylea, 1824 — 1835; *Beiträge zu einer kritischen Aufzählung der Schweizerpflanzen*, Zurich, 1831, i *Flora der Schweiz*, którą dalej prowadził Heer po śmierci Hegetschweiler'a, 4 zeszyty; Zurich, 1838—40. Podczas ruchów politycznych w kantonie Zurich od Sierpnia do Grudnia 1830 r., wystąpił Hegetschweiler jako mówca na zgromadzeniu ludowém (d. 22 Li-

stopada 1830 r.), które postanowiło reformę polityczną kantonu. Wkrótce potém gmina Stäfa mianowała go deputowanym na sejm szwajcarski, a w r. 1831 został radcą rządu. W czasie walki między stronnictwami w latach 1838 i 1839, starał się być rozjemcą; gdy zaś d. 6 Września 1839 r., w czasie bitwy na ulicach Zurichu, swoją obecnością chciał spokojność przywrócić, został śmiertelnie raniony i wkrótce potém życie zakończył.

Hegewisch (Dietrich Herman), badacz dziejowy, urodzony 1740 roku w Quakenbrück, w prowincyi Osnabrück, po odbyciu studyjów akademicznych, został sekretarzem legacyi duńskiej w Hamburgu, r. 1782 professorem historyi w Kiel, r. 1805 radcą stanu i zmarł 1812 r. Z dzieł jego są najznakomitsze: *Geschichte der Deutschen von Konrad I bis Heinrich II* (Hamburg, 1781 r.); *Geschichte der Regierung Kaiser Maximilian's I* (2 tomy; Hamburg, 1782—83; drugie wyd. 1818 r.); *Allgemeine Übersicht der deutschen Culturgeschichte* (Hamburg, 1788 r.), dalszy ciąg Christiani'ego *Geschichte der Herzogthümer Schleswig und Holstein* (tom 3-ci i 4-ty; Kiel, 1801—2 r.); *Geschichte der englischen Parlamentsberedamkeit* (Altona, 1804 r.); *Geographische und historische Nachrichten die Colonien der Grihchen betreffend* (Altona, 1808 i 1811 r.); nadto: *Historisch-philosophiscee und literarische Schriften* (2 tomy; Kiel, 1793 r.). — **Hegewisch** (Franciszek Herman), syn jego, urodzony r. 1783 w Kiel, od r. 1809 professor medycyny tamże, wielki brał udział w sprawach swej ojczyzny i pod anonimem Franz Baltisch, ogłosił między innemi: *Politische Freiheit* (Lipsk, 1832 r.) i *Eigenthum und Vielhinderei* (Kiel, 1846 r.). Trzyma on się zasad konstytucyi angielskiej.

Hegezyjasz, Hegesias, filozof grecki, około r. 370 przed Chrystusem, prawdopodobnie z Cyreny, uczeń Arystyppa i spółczesny Platona, wystawiał nędzę życia ludzkiego w tak żywych kolorach i tak wymownie, że mnóstwo jego uczniów dopuściło się samobójstwa, co spowodowało króla Ptolemeusza w Egipcie, że mu wzbronił odzywać się publicznie. — **Hegezyjasz,** późniejszy mówca grecki z Magnezyi, z powodu napuszonej affektacyi w stylu attyckim, źle był u starożytnych widziany.

Hegezyppus, Hegesippos, sławny mówca w Atenach, około 350 roku przed Chrystusem, był przeciwnikiem Filipa, króla macedońskiego i spółczesnym Demostenesa, którego mowę: *De Haloneso,* w nowszych czasach jemu jako autorowi przyznano. Porównaj Vömel, *Ostenditur Hegesippi esse orationem de H loneso,* Frankfurt, 1830—31 r.

Hegius, właściwie *Alexander van Heck,* zasłużony w podniesieniu a raczej odżywieniu nauk mąż, urodził się między 1440 a 45 r. w osadzie Heck, w Westfalii. Szczegóły jego życia mało są znane; wiadomo tylko, że ucząc się pod Tomaszem a Kempis, wszedł w zażyłość z Dringenbergiem, Agricolą, Rudolfem Lange i t. d. Przyjąwszy następnie święcenie duchowne, został magistrem. Przewodniczył sławnej wówczas szkole w Deventer i odmówił r. 1496 rektoratu, przy reorganizowanej szkole głównej w Münster. Zmarł 1498 r. Z jego szkoły wyszły umysły takie, jak np.: Erazm z Rotterdamu i inni. Z pism jego prawie nic się nie zachowało.

Hegumenija, z greckiego, starsza czyli przełożona nad zakonnicami.

Hegyalja, nazwisko znakomitej winnicy, rozciągającej się na przestrzeni od 6—7 mil długości i od 3—4½ szerokości, położonej w węgierskim komitacie Zemplin i obejmującej w sobie winnice: Tokay, Tarczal, Keresztur i inne, których płody znane są w całej Europie. Pokład ziemi przeważnie

składa się z porfiru i rozmaitych formacyj, co w połączeniu ze starannością i znajomością uprawiaczy, wpływa potężnie na doskonałość win Hegyalja. Winobranie rozpoczyna się bardzo późno, zwykle około 20 Października, w połączeniu z uroczystościami i zabawami. Zbiór roczny średnio wydaje 300,000 garncy wina, którego dwie trzecie wychodzą zwykle za granicę i po bajecznych często sprzedają się cenach. Wina Tallya i Maad są najsłodsze; tokajskie zaś najmocniejsze i do tego stopnia poszukiwane przez cudzoziemców, że prawie wszystkim innym winom Hegyalja, nazwa ta dla lepszego odbytu nadawaną bywa. Nie rzadko także spotkać się można z podrabianemi, pomimo ostrych praw węgierskich na fałszerzy wina.

Heiberg (Piotr Andrzej), pisarz duński, który wsławił swe imię jako poeta dramatyczny, satyryk i publicysta, urodził się 1758 r. w Wordinborgu. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, trzy lata przepędził w Bergen, a od 1788 r. osiadł jako tłómacz w Kopenhadze. Wygnany 1799 r. za swe zasady polityczne, w 1800 r. przybył do Paryża i za czasów cesarstwa otrzymał urząd naczelnika kancellaryi w ministerstwie spraw zagranicznych. Towarzyszył po kilkakroć Talleyrand'owi do Berlina, Warszawy, Erfurtu i Wiednia. Restauracyja w 1817 r. uwolniła go od obowiązków, przy udzieleniu emerytury. Umarł w Paryżu 1841 r. Jako poeta dramatyczny, Heiberg pierwsze miejsce zajmuje po pisarzu duńskim Holbergu i wszystkie prawie jego prace, aż dotąd utrzymały się w repertoarze. Odznaczają się one wielką znajomością serca ludzkiego, dowcipem i dokładnem pojęciem sceny. Po dwakroć wyszły z druku w zupełnem wydaniu. Heiberg więcej niż lat dziesięć czynnym był współpracownikiem pisma *Revue encyclopedique*, do którego dostarczył bardzo wiele zajmujących artykułów o historyi archeologii i sztukach północnej Europy. Zajmował się także gorąco pracami politycznemi i filozoficznemi. Do tej gałęzi należą jego rozprawy: *O karze śmierci* (Chrystyjanija, 1820); *O ustaleniu się władzy w Danii* (Drammen, 1820); *Pogląd historyczny na konstytucyję monarchii duńskiej* (Paryż, 1820); *Listy Norwegczyka* (Paryż, 1822), w których dosadnie wyłożył niebezpieczeństwo zmienienia ustawy norwegskiej. Ciekawe szczegóły, rzucające światło na jego życie i zasady, znajdują się w dwóch ułamkach autobijograficznych, przez niego samego ogłoszonych: *Trzy lata w Bergen* (Drammen, 1829) i *Pamiętniki z mego życia politycznego, społecznego i literackiego we Francyi* (Chrystyjanija, 1838).—**Heiberg** (Jan Ludwik), syn poprzedzającego, dyrektor teatru w Kopenhadze, urodzony 1792, w 1809 r. rozpoczął naukę medycyny, lecz nie znajdując w niej upodobania, zajął się literaturą i poezyją. W 1814 roku, wystąpił jako poeta, naśladownictwem *Don Juana* i ogłoszeniem oryginalnego dramatu romantycznego, p. t. *Zdun Walter;* następnie gorliwie zajął się badaniami literatur południowej Europy. Komedyja: *Dristig vovet halv er vundel* (1817) i rozprawa: *De poëseos dramaticae genere hispanico, et praesertim de Petro Calderone de la Barca* (1817), zjednały mu stopień doktora i świadczyły o gruntownem zbadaniu Calderon'a. W dramacie mitologicznym: *Psyche's Indvielse* (1817), usiłował poetycznie przedstawić myt *O Amorze i Psysze.* Bawiąc od 1819 do 1822 r. we Francyi, dokładnie poznajomił się z tamtejszą sceną. Za powrotem do kraju, mianowany professorem języka i literatury duńskiej przy uniwersytecie w Kiel, ogłosił *Grammatykę duńską* (Altona, 1825) i swe *Prelekcyje* o mitologii północnej według Eddy i o poezyjach mitologicznych Oehlenschläger'a (Szlezwig, 1827). W 1825 roku przedstawiono

po pierwszy raz w teatrze kopenhagskim jego wodewil: *Kong Salomon og Jörgen Hattemager*, który wielkie zyskał powodzenie. Odtąd stał się najulubieńszym autorem dramatycznym publiczności duńskiej, która porównywa go ze Scribe'm francuzkim, z powodu niewyczerpanej płodności, gruntownej znajomości sceny i zręcznego prowadzenia intrygi.

Heidecke (Benjamin), autor, urodzony w Merseburgu r. 1770, był nauczycielem prywatnym w Ronneburgu (w Inflantach); 1788 r. wszedł do wojska rossyjskiego, został następnie pastorem kościoła luterskiego w Moskwie; pełnił zarazem obowiązki przełożonego szkoły hr. Siwersa, przy tymże kościele założonej; umarł 1811 r. Pisał dzieła filologiczne i teologiczne; z tych znakomitsze są: *Tableau von Leipzig im Jahr*, 1783; *Für das Leben in Hütten und in Pallästen*, Lipsk, 1785; *Jacob Böhmens Schattenriss*, Ryga, 1788; *Anastasis, oder über die Pflicht, der Möglichkeit vorzubeugan, lebendig begraben zu werden. Für die Nation*, Ryga, 1802; *Plan pour la fondation d'une ecole en faveur du Tiers-Etat-Etranger et des orphelins. Adressé à la nation*, Mitawa, 1804; *Der kleine Katechismus zum Gebrauch in der Bürger und Waisenschule der Protestantischen Neukirche in Moskwa*, 1804; *Anfangsgründe der lateinischen Grammatik*, Moskwa, 1804; *Anfangsgründe der französischen Grammatik*, Mitawa, 1804; *Anfangsgründe der deutschen Grammatik*, Mitawa, 1805. Zostawił po sobie wiele pięknych kazań (z których bardzo mała liczba drukowaną była) i rozmaite przekłady. Był nadto wydawcą następnych czasopismów: *Russischer Merkur*, 1 bis 6, Ryga, 1805 (dalszy ciąg był zakazany; *Konstantinopel und St. Petersburg, der Orient und der Norden*, 2 lata, 3 i 4 t., Petersburg, 1806; *Janus oder russische Papiere*, 1803, I. H., Ryga, 1808; *Monatliche Zeitung des Gräflich-Sieverschen Schul-Instituts*. *J. Sa...*

Heidegger (Karol Wilhelm), zwany także *Freiherr von Heideck*, generał-lejtnant i szambelan króla bawarskiego, urodzony r. 1788 w Saaralben, w Lotaryngii, z ojca oficera gwardyi szwajcarskiej, uczył się od roku 1801 w szkole wojskowej w Mnichowie, a zostawszy r. 1805 porucznikiem artylleryi bawarskiej, odbył kilka kampanii i r. 1810—13 jako ochotnik walczył w szeregach francuzkich w Hiszpanii. Wróciwszy do Bawaryi, zaczął próbować sił w malarstwie olejném. W r. 1826 udał się jako podpułkownik do Grecyi, gdzie aż do przybycia Kapodistrias'a, stał na czele kommissyi w Napoli; brał r. 1827 udział w odsieczy Akropolis ateńskiej i w wycieczce, która w kanale Negrepontu zniszczyła magazyny Turków, a nadto roku 1828 został kommendantem w Napoli di Romana, a później w Argos. Po Fabvier'a odejściu, otrzymał nadzór nad szkołami wojskowemi w Grecyi; wszakże częste napady febry znagliły go do powrotu do Bawaryi przez Włochy, lubo wyniesienie księcia Ottona na króla greckiego, skłoniło go znów do udania się za nowym władzcą do Grecyi, gdzie był członkiem regencyi i zkąd r. 1835 wrócił do Mnichowa, by otrzymać godność barona, generał-lejtnanta i 1850 r. zarządzającego ministeryjum wojny. Rysunki i szkice jego są wyborne i pełne wyrazu; malował też olejno, a w Glyptotece wykonał fresk zaprzęgu czwórki u wozu Heliosa.

Heidelberg, miasto w obwodzie Niższego Renu, w wielkiém księstwie badeńskiém, aż do 1720 r. siedziba elektorów i hrabiów palatynów reńskich, leży w najrozkoszniejszej okolicy Niemiec, u stóp Bergstrasse, na lewym brzegu rzeki Necker, na której w tém miejscu jest most kamienny, 818 stóp długości mający i ozdobiony konną statuą elektora Karola Teodora. Heidel-

berg ściśnięty pomiędzy górą a rzeką, składa się z trzech oddzielnych części: właściwego miasta, przedmieścia i części nazwanej *Bergstadt*. Ze strony południowej wznosi się wzgórze Königstuhl, które nazywają także Kaiserstuhl, od czasu jak się wdrapał na nie cesarz Franciszek II, z którego wspaniały jest widok, a szczególniej ze wzniesionej tu 1830 r. wieży, 105 stóp wysokości mającej. Zamek elektorski zbudowany na Geisberg, zniszczony został przez Francuzów w 1689, a od 1764 r. stał się zupełnie niezamieszkałym, skutkiem uderzenia weń piorunu. Gruzy te jednak zachowały aż dotąd charakter okazały i malowniczy, a godne widzenia, z wielkiém staraniem są utrzymywane. W jednej z piwnic tego zamku, znajduje się głośna *beczka hejdelbergska*, mieszcząca w sobie 283,000 butelek wina. Elektorowie palatyni szukali sławy, w ciągłém napełnianiu tej beczki najlepszém reńskiém winem. Stała ludność Heidelberga wynosi około 14,000 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 6,000 katolików i 8,000 protestantów. Z pięciu znajdujących się kościołów, zwracają na się uwagę: św. Ducha i ś. Piotra. Oprócz uniwersytetu, znajduje się tu towarzystwo nauk przyrodzonych i medycznych, szkoła leśnicza i agronomiczna, muzeum (od 1827 r.), z którém jest połączona wybornie zaopatrzona czytelnia, wspólne gimnazyjum dla protestantów i katolików, jak niemniej różne zakłady prywatne. Żegluga na rzece Necker, wiele wpływa na ożywienie handlowego ruchu Heidelberga, przez który przechodzi wiele dróg bitych, a głównie z Frankfurtu do Bazylei i Manheimu, w jednę stronę do Szwabii, a w drugą do Frankonii i Saxonii. Drogi żelazne, z Karlsruhe do Manheimu i z Bazylei do Frankfurtu, przechodzące przez Heidelberg, znacznie na rozwój miasta wpływają. Heidelberg prowadzi wielki handel olejem, tytoniem i siemieniem lnianém; posiada wiele browarów, zakładów przerabiających tytoń i fabrykę świec stearynowych. W ostatnich czasach wielkie poczyniono wydatki na upiększenie miasta, co tém większego dodaje uroku okolicy, która niegdyś była lennością biskupów z Worms. Elektor palatyn Ruprecht I, obrał to miejsce na swą rezydencyję. W czasie wojen trzydziestoletnich, Heidelberg opanowany był najprzód przez Tilly'ego, następnie przez Szwedów 1634 a później przez Gallas'a 1635 roku. Francuzi wszedłszy tu roku 1688, zrabowali i spustoszyli znaczną część zamku i ponowili swe nadużycia za powtórném ukazaniem się w mieście 1693 r. Uniwersytet heidelbergski, najstarszy na ziemi niemieckiej po wiedeńskim, założony został 1386 r. przez elektora Ruprechta II. Marsilius Inghen, pierwszy rektor, i Konrad Gelynhausen, kanclerz, wkrótce wsławili imię tej szkoły. Upadła ona po wzięciu Heidelberga przez Tilly'ego w 1622 r., lecz podniosła się natychmiast po wojnie trzydziestoletniej, dzięki światłemu jej wspieraniu ze strony elektora Karola Ludwika. Wawrzyniec Beger, Ezechijel Spanheim, Freinsheim i Puffendorf, wielce wpłynęli na świetność uniwersytetu; ale następcy elektora Karola Ludwika, z domu palatyńskiego Neuburg i Sulzbach, zupełnie się nie troszczyli o krzewienie oświaty. Pokojem lunewilskim, cały majątek uniwersytetu zagrabiony został, a pod takim ciosem byłby bezwątpienia upadł, gdyby nie zajęcie się nim wielkiego księcia badeńskiego Karola Fryderyka, w którego państwie znalazł się wówczas Heidelberg. Książe ten w 1803 r. nadał uniwersytetowi prawa, do dnia dzisiejszego obowiązujące. Powiększone wówczas dochody jego, wynoszą 108,000 florenów, z których 84,000 pochodzi ze skarbu księstwa. W 1852 r. było tu

718 studentów, a między tymi 509 cudzoziemców; professorów 78. Biblijoteka uniwersytetu liczy około 150,000 tomów i 2,000 rękopisów.

Heideloff (Wiktor Piotr), biegły malarz dekorator, urodzony 1757 roku w Stuttgardzie, wychowaniec miejscowej akademii, kosztem księcia Karola wirtembergskiego odbył podróż do Włoch 1782 roku, ztamtąd do Paryża, a powróciwszy do miasta rodzinnego, został professorem, oraz malarzem nadwornym i teatralnym. Od 1804 r. podupadłszy na wzroku, zmarł w 1816 r. Heideloff pierwszy wyparł ze sceny staro-francuzki smak w kostyjumach i dekoracyi.

Heidenheim, miasto w wirtembergskim obwodzie Jaxt, ma 3,000 miesz., fabryki i słynie wyrobami garncarskiemi. Tu zaszła 11 Sierpnia 1796 roku potyczka, po bitwie pod Neresheim, między Austryjakami pod arcyksięciem Karolem i generałem Hotze, a Francuzami pod Moreau i Duhesne'm, skutkiem której nastąpiła deklaracyja neutralności Bawaryi, na konwencyi w Pfaffenhofen (7 Września 1796).—Inne *Heidenheim* w bawarskiej Frankonii, słynęło w średnich wiekach opactwem Benedyktynów, w r. 750 przez ś. Wunibalda założoném.

Heidenschaft, w języku krajowym słowińskim *Ajdewszyna*, wieś w Alpach, w księstwie goryckiém *(Görz)*. Bywa niekiedy nawiedzaną strasznym wichrem, a właściwie gwałtownym wiatrem północno-wschodnim, zwanym tu *burja* (burza), przez Włochów zaś i Niemców *Bora*. *Ad. N.*

Heidenstein (Rejnhold), historyk polski z XVII wieku. Piszą go także spolszczoném nazwiskiem *Hajdensztajn, Hejdensztein*. Pochodził z rodziny, która przeniosła się do Polski za czasów Kazimierza Jagiellończyka z Frankonii. Rodzina to była starodawna, hrabiowska, sięgała jeszcze swojemi początkami czasów Kazimierza W. Bez praw obywatelstwa polskiego osiadła na Pomorzu. Za panowania ostatniego króla Jagiellońskiego, posiadała tam wieś Solencin, czy Solec (Solescium, dzisiaj zapewne Sullenczyn lub Zalenze, w powiecie kartuskim) pod Gdańskiem. Dla tego obyczajem polskim, Heidensteinowie przybierać od wsi zaczęli nazwisko już narodowe Soleckich. Bernard, człowiek gospodarny i zamożny, dziedzic na tym Solęcinie, był ojcem trojga dzieci z Anny Krokowskiej (inni piszą Krokówny, łacińskie *Crocovia* tak tłomacząc). Krokowskich ród był także starożytny i zamożny na Pomorzu. Konrad, jeden syn Bernarda i Anny, był dworzaninem królów polskich, Urszula córka była za Michałem Gissą, starostą borzechowskim, drugim synem był Rajnhold, który podobno rodził się w Solęcinie około r. 1556. Wychowany po katolicku, w domu najprzód się uczył, potém odbywał podróże po Niemczech i Francyi, nawet może i po Włoszech. Wróciwszy do ojczyzny, został najprzód sekretarzem Alberta Fryderyka, drugiego księcia pruskiego. Poznał go wtedy Jan Zamoyski, który bystro rósł za króla Stefana. Oceniwszy zdolności, naukę i pracowitość Heidensteina, pociągnął go ku sobie i sekretarzem swoim zrobił. Przez Zamoyskiego, zbliżył się Heidenstein do Stefana. Królowi podobał się także za piękność stylu i bystrość umysłu. Z tego powodu był nieodstępnym sekretarzem od króla, we wszystkich wojnach moskiewskich, w obozach, na sejmach. W r. 1582 wysłał go król do książąt pruskiego i kurlandzkiego, z ostrzeżeniem, ażeby się mieli na ostrożności względem Szwecyi. Rzeczpospolita tylko co zawarła sławny z Moskwą pokój zapolski w roku 1582. Wyłączony od tego przymierza Jan, król szwedzki, groził. Ostrzeżeni książęta czuwali. Król Stefan wysłał go w poselstwie do Prus, drugi raz tegoż

1582 r. Trzeba wiedzieć, że Heidens. znał doskonale Prusy, dzieje tej ziemi i jej prawo, jako sam Prusak i że kochał gorąco ojczyznę, której była cząstką ziemia pruska. Dla tego najwłaściwiej mu było polecać do załatwiania sprawy pruskie. Tą razą dał powód do zgorszenia Jerzy Fryderyk, elektor brandeburgski, który w imieniu niedołężnego księcia, rządził ziemią pruską. Na sejmie w Królewcu wystąpił bezprawnie przeciwko szlachcie, nastawał na jej wolności, prawo stanów znieważał. Trzech ze szlachty od jego wyroków odezwało się do króla, który bawił podówczas w Grodnie. Król przez Heidensteina posłał elektorowi prośbę szlachty i polecił mu być wyrozumiałym. Spełniło się tylko w połowie życzenie królewskie. Jeden tylko Jan Eilenburg wrócił do łaski księcia, dwaj inni, Aulach i Dhela, na wygnaniu pomarli. Kilka lat następnych, poświęcił Heidenstein wielkiej pracy historycznej. Spisywał dzieje wojen moskiewskich króla Stefana. Nim tę większą pracę wykończył, Zamoyski ożenił się z Gryzeldą Batorówną. Heidenstein wygotował także opis tego wesela w formie listu, do Jerzego Fryderyka, margrabi brandeburgskiego i wydał pod tytułem: *De nuptiis illustrium Joannis de Zamoscie R. Pol. Cancellarii et Exercituum Praefecti ac Griseldis Bathoreae Christophori Transilvaniae Principis et Serenissimi Stephani Poloniae Regis fratris filiae: ad Illustrissimum Principem Georgium Fridericum, Marchionem brandeburgensem in Prussia Ducem, Reinholdi Heidensteinii, secretarii Regis Epistola*, Kraków, w drukarni Łazarza, A. D. 1583, w 4-ce. W r. 1584 wydał: *Reinholdi Heidensteinii, Secr. Regii de bello Moschovitico commentariorum libri sex*, Kraków, w drukarni Łazarza, 1584, w 8-ce. W tych pamiętnikach o wojnie moskiewskiej, na pierwszym planie świecą król i Zamoyski, okoliczność, która Heidensteinowi namnożyła nieprzyjaciół. Wychodziły te pamiętniki, w czasie kiedy Samuel Zborowski zapłacił karę za najgrawanie się z prawa. Zborowscy znaleźli wśród szlachty niezasłużone współczucie. Zdawało się jej, że Heidenstein podnosi zasady króla, rząd monarchiczny, przez wysławianie pochlebne wielkich czynów. Zborowskim solą w oku był Zamoyski. Sędziwoj Czarnkowski gniewał się za opis sądu, który król nad nim złożył, i Krzysztof Radziwiłł, hetman litewski, zżymał się na Heidensteina, że zbył lekko sławną jego wyprawę nad Wołgę, czemu zresztą przytakuje należący do tej wyprawy Jan Orzelski, który opisał ją później z większemi szczegółami. To powody nienawiści do Heidensteina. Trudno za to nie ocenić charakteru znakomitego pisarza. Nie uląkł się niczego, śmiało wystąpił, prawdę mówił, na możnych nie zważał, zasługi spotwarzonych króla i kanclerza wynosił. Im więcej był śmiały, tém nienawiść względem niego większa. Dzieło samo poświęcił Zygmuntowi Batoremu, księciu siemiogrodzkiemu. W przedmowie wyłożył swoje pojęcie o historyi i sposobie pisania jej; pojęcie to sprawiedliwe i wytrawne. Zasług coraz więcej przybywało Heidenstejnowi, więc król nie zważał wcale na krzyki. W roku 1585, Heidensteinowie Rejnhold i Konrad, dwaj bracia, bo ojciec już nie żył, uzyskali indygenat w Polsce, wywiódłszy swoje szlachectwo; oczywiście indygenat ten był nagrodą zasług Rejnholda; od stu lat pobytu na ziemi polskiej, korzystali wtenczas dopiero z dobrodziejstwa, jakiém dla nich niezawodnie było nabycie polskiej rodowitości. Rzecz dziwna, że tego indygenatu nie można dzisiaj znaleść, ani w zbiorze praw polskich, ani w metrykach koronnych. W r. 1586 znowu Heidenst. w Prusiech, jako królewski kommissarz, miał zlecenia do Gdańszczan i Elblążan.

Gdańszczanie powinni byli zbudować dworzec królewski, według bardzo starych traktatów, a do tego świeżo połamali układ względem cła portowego i króla obrazili; wreszcie magistrat gdański niesprawiedliwie postanowił podatek miejski na piwowarów. Wszystkie te sprawy polecono Heidensteinowi zagodzić. Elblążanie zaś należeli do rzeczy o cło portowe. Załatwiwszy się z miastami, Heidenst. pojechał do księcia pruskiego, z prośbą, ażeby wdał się swojém pośrednictwem do książąt brunświckich, o posag Zofii Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta, po której śmierci spadek przechodził na Rzeczpospolitę. Wszystkie te sprawy załatwił Heidenstein, oprócz elbląskiej, gdyż wielkie wymagania były mieszczan (Heidenstein u Wolffa, *Dziejopisowie*, II, 199—200). Tymczasem król umarł, podobno z trucizny; sam Heidenstein opowiada, że książe pruski pisał list do króla, w którym przestrzegał go, ażeby swoim lekarzom nie wierzył; Heidenstein list ten sam widział (tamże, II, str. 202). Śmierć króla była osobistém nieszczęściem dla Heidensteina. Dotąd nieprzyjaciele jego milczeli, śmierć króla Stefana Batorego otworzyła im usta. Na konwokacyi warszawskiej użyli z całą serdecznością tego przywileju. Zamojskiego nie było. Chcąc go upokorzyć żądają pomiędzy innemi, żeby pamiętniki Heidensteina zniszczyć kazała Rzeczpospolita. Najwięcej na to nastawali hetman Radziwił i Czarnkowski. Za jednym zamachem potępiano dziełko Rzeszczyckiego, w którém oskarżał autor Krzysztofa Zborowskiego. Kanclerz odparł, że cierpiałaby na tém wolność Rzeczypospolitej, gdyby jakiekolwiek pisma potępiano; próżna jest wojną z książkami, owszem, zakazane lepiej zawsze smakują: kto ma co przeciw książce, niechaj odpowie pismem, to najlepszy sposób wykazania fałszu, niewstydzili się go najwięksi królowie. (Heidenstein II, 216). Na elekcyi znajdował się Heidenstein, w orszaku kanclerza, w owem zgromadzeniu czarném, jak stronników Zamoyskiego przezywano, dla tego że wszyscy po królu nosili żałobę. Arcyksiąże Maxymilijan chciał pogodzić Zborowskich z kanclerzem, żeby się pewniej spodziewać korony. Posłowie jego nastręczali się z pośrednictwem. Kanclerz znosił się z nimi przez księdza Tylickiego i Heidensteina. Nieudało się tą razą. Więc inni się układali za kanclerza. Heidenstein spoglądał na tę walkę w duszy kanclerza. Jużby Zamoyski uległ, gdyby nie posłowie siedmiogrodzcy i prymas Karnkowski, który na jego stronę przeszedł. 19 Sierpnia rano, w dzień elekcyi odesłał kanclerz przez Heidensteina posłom rakuskim ich warunki i stanowczo układy zerwał. Pojechał z Zamoyskim Heidenstein do Krakowa. Maxymilijan obległszy stolicę, posyłał ciągle do kanclerza Herbersteina odezwę, który jednę zawsze miał odpowiedź, żeby się arcyksiąże co prędzej z Polski wynosił. Kanclerz zawiadomiwszy o tem tylko senatorów, posłał Heidensteina dla ostatecznej rozmowy. Arcyksiąże chciał, żeby kanclerz obmyślał jaki powód do oddalenia jego wojsk z pod Krakowa, powód któryby nie uwłaczał jego powadze i godności, wtedy obiecywał ustąpić, ale i to pod warunkiem, że stany Rzeczypospolitej rozpatrzą jego elekcyję i zatwierdzą. Nie sądził Heidenstein, żeby takie w istocie były instrukcyje arcy-księcia dane Herbersteinowi. Na podstawie takiej nic się zrobić niemogło. Zygmunt III utrzymał się więc na tronie i Heidenstein był tak znowu jego sekretarzem jak Stefana Batorego 11 Stycznia 1588, podpisał w tym charakterze przywilej dla Torunia o wyznaniu augsburgskiem. Pokazało się wkrótce, jak nędzne były zabiegi przeciw Heidensteinowi kiedy w r. 1588, wyszło drugie wydanie

jego pamiętników w Bazylei, a wrok później trzecie wydrukowano przy kronice Kromera w Antwerpii 1589 r. Nareszcie Henryk Rätel wytłomaczył tę pamiętniki na niemieckie, i drukiem ogłosił w Görlitz 1590 r. (Tytuł całkowity *Wahrhaffte gründliche und eigendtliche Beschreibung des Krieges* i t. d., jest w Heidensteinie u Wolfa I. x.). Zamoyski polecił Heidensteinowi wtedy ułożyć wzory dla wszystkich spraw polskich, żeby się jednej formy wszyscy trzymali. Wysoko sobie cenił sekretarstwo królewskie Heidenstein miał się za rodzaj kanclerza, niższego tylko stopniem, i w istocie nie raz czynności ministrów pieczęci odrabiał, ile że był i zdony i świątły. Nie mógł tak gorąco zasiąść do pracy archiwalnej, jak tego żądał, bo często go do spraw wyższych powołano. Bywał nawet z kanclerzem w obozach. Tak w roku 1594 gdy Tatarzy przez Polskę do Węgier dążyli, a Zamoyski chciał ich w powrotnej drodze przejąć, Heidenstein był przy boku kanclerza. Król bawił się w Szwecyi; w Polsce wiele ztąd niepewności i trwogi. Powstali i wrogowie Zamoyskiego, żeby go upokorzyć przy zdarzonej okoliczności: podnieśli krzyk przeciwko uciskowi władzy hetmańskiej. Kiedy hetman dowiedział się o powrocie króla, wysłał do niego Szczęsnego Herburta do Gdańska, potém Heidensteina do Krakowa: polecał Rzeczpospolitę i wojsko królowi i nuncjuszowi Malaspinie. Namawiał króla do zaczepnej wojny, bo nie pierwej się zwolni Rzeczpospolita od niebespieczeństwa z Krymu, aż zawojuje tę ziemię i Tatarów z niej wypędzi. Rozumiał hetman te sprawy doskonale (tamże, II 324). Król dobrze przyjął wniosek, ale nic nie zrobił. Pracuje w tymże czasie Heidenstein nad poprawą i zupełnieniem prawa chełmińskiego, jakiem się województwa pruskie rządziły i księstwo. Szlachta jeszcze od czasu Zygmuntów Jagiellonskich tej poprawy się domagała. Kilka razy brali się do tego to książe pruski to generały, to różne kommisyje, aż król Stefan, który chciał dla Prus jedno wygotować prawo, zdał ostatecznie tę rzecz na stany trzech województw pruskich i księcia: książe wyznaczył dwóch kommissarzy z których jeden był Jan Heidenstein. Odtąd lat kilkanaście nie było żadnej wzmianki o poprawie, ale gdy coraz więcej ta niedogodność tamowała bieg sprawiedliwości w sądach i trybunałach, sejm toruński prowincyjonalny w r. 1597 znowu tę rzecz poruszył. Poprzednio już dwaj sekretarze królewscy, Mikołaj Niewieściński i Rejnhold Heidenstein, wygotowali kilka działów o dziedziczeniu i przewodzie prawnym. Sejm wezwał ich, ażeby zjechali się z biskupem chełmińskim Tylickim do Lubawy, przejrzeli swoją robotę i przygotowali ją na przyszły generał. Heidenstein stawił się na ten przyszły generał i odczytał przed stanami swój projekt. Gdy w artykule 2-gim o urzędach i sądach przyszło do rzeczy przysięgi, powstała wrzawa i sejmujący chcieli usłyszeć, jaki jest projekt Niewieścińskiego. Tylickiemu więcej się podobał projekt Heidensteina, jak Niewieścińskiego, który wiele swoich zdań powtrącał do rzeczy. Drugiego dnia nie czytano dalej projektu Heidensteina, chociaż podkomorzy malborgski napominał, żeby nie puszczano ważnej sprawy w odwłokę, inaczej, mówił, Prusacy będą musieli przyjąć prawa polskie. Na wniosek Tylickiego rzecz tak załagodzono, że z dwóch projektów ma być jeden i posłowie pruscy otrzymają go w całości gotowym na przyszłym sejmie całej Rzeczypospolitej. Sejm ten zaczął się 2 Marca 1598 r. w Warszawie, 24 Marca posłowie pruscy zeszli się do biskupa chełmińskiego. Przyjęto tutaj projekt Heidensteina, a Nieświecińskiego porzucono. Król zatwierdził to prawo i tak powstała prawna owa korre-

ktura pruska, czyli jak się nazywała urzędowo „*a juris terrestris correctura*". Ważna to zasługa Heidensteina: za jego pracą i ziemie poruskie otrzymały swój własny statut, prawo ziemskie, nie miejskie, jakiem rządziły się dawniej. Wyszła zaraz z druku ta praca: *Jus terrestre nobilitatis Prussiae correctum adhibitis a prvinciae illius ordisbus Reinoldo Heidensteinio et Nicolao Nieswiescinscio secretariis regiis, inque Comitiis generalibus mense martio a. 1598 Varsaviae celebratis Regis atque ordinum omnium auctoritate approbatum atque confirmatum excudebat Thorunii Andreas Cotenius 1599.*" Treść tej księgi zawiera się w siedmiu rozdziałach: 1) *O spadkach;* 2) *O darowiznach* i *testamentach*; 3) *O opiekach*; 4) *O przedawnieniu*; 5) *O urzędach i sądach;* 6) *O przewodzie prawnym w sprawach kryminalnych*; 7) *O rozgraniczeniu*. Heidenstein z niedowierzaniem odzywał się o prawodawczej trwałości swojej pracy: „*tamdin valitura*, mówił, *quamdin nova appetere homines desiernit*, dopóty trwać będzie, dopóki ludziom nie zachce się nowości." A jednak nie zgadł: prawo jego obowiązywało aż do pierwszego podziału Rzeczypospolitej. Na sejmie 1609 r. wyznaczony był kommisarzem do rozgraniczenia księstwa poznańskiego od województw pruskich (Vol. Led. II. 1671, ale mylnie wydrukowany, jako Herdenstein): kommisyja ta nie wzięła skutku. Kiedy król się wybierał na wojnę smoleńską w r. 1609, Heidenstein jeździł do stanów pruskich z poselstwem, żeby niosły orężną pomoc królowi, któremu i pieniędzy brakowało. 30 Września odprawiał na generale w Toruniu Heidenstein to poselstwo: dowodził, jak ważna i sprawiedliwa wojna, przykłady naddziadów przypomniał, żeby uczucie rozbudzić. Różne były zdania, szlachta nie była od uchwalenia podatku na wojnę, ale posłowie miast sądzili, że dosyć podatku ziemskiego i akcyzy, który już stany 10 Maja 1609 uchwaliły. Wesker podkomorzy chełmiński zbierał już poprzednio wojsko dla króla, ale jak na nieszczęście źle się to wojsko zachowało i ciężkie było bardzo dla szlachty. Opór miast dał powód do wypominania tej okoliczności. Przestały skargi i 2 Października Heidenstein musiał wyjechać z niczem. Wiózł nie pieniądze, ale skargi królowi. Tymczasem skonfederowało się niepłatne wojsko Chodkiewicza w Inflantach i ustąpiło do Litwy. Prymas pisał do Prusaków, żeby zmiłowali się i uchwalili podatek, bo inaczej konfederaci mogą do nich wkroczyć. Heidenstein stanął więc na nowo jako poseł królewski na generale malborgskim w Maju 1610 r. Prosił o wsparcie dla króla i o zapłatę dla konfederatów. Spierali się i puścili Prusacy rzecz tę w odwłokę. Wtem marszałek związkowych Kazanowski na prawdę zaczął listownie Prusakom grozić, i dzień im wyznaczył, w którym wypłacić się mieli, inaczej obiecywał z wojskiem do Pomorza wkroczyć. Król żeby ostateczności uniknąć, zwołał generał nadzwyczajny do Grudziąża na 29 Lipca i znowu zesłał Heidensteina. Wywodził poseł wspaniałe widoki, jakie się otwierały przed Rzecząpospolitą; była nadzieja owładnienia carstwem moskiewskiém, aby tylko nie zabrakło funduszów i wojsko królewskie wzrosło Dymitrowem, ochotników jest wielu, służy bez żołdu, a król zdobył dosyć miast; inne grody same się Polsce poddały; mnóstwo celniejszych z Moskwy stronę króla wzięło, ruch takiż widoczny i w stolicy. Król posłał wojewodę kijowskiego naprzód przeciw Dymitrowi Szujskiemu. Król, hetmanowie i wojsko, niczego nie opuszczą, żeby się nie zasłużyć względem ojczyzny. Po takiém wystawieniu rzeczy, rycerstwo uchwaliło podatek, a miasta akcyzę. W r. 1611 w Listopadzie znów odbywał się sejm w Warszawie,

na nim ponowiona kommissyja do rozgraniczenia ziem pruskich, król nowych kommisarzy do niej mianował, a jednego tylko Heidensteina zatrzymał (*Vol. Leg.* III st. 36). Niemiała skutku, ta druga kommissyja. Ostatnią pracą publiczną Heidensteina było poselstwo do księstwa pruskiego. Sejm **1611** r. postanowił, że na przypadek śmierci Jerzego Fryderyka, mają nastąpić na lenne księstwo pruskie, najprzód: Jan Zygmunt elektor brandeburgski, a potém i bracia jego. Dyplom inwestytury **16** Listopada **1611**, spisał Janowi Zygmuntowi Heidenstein za kanclerstwa Wawrzeńca Gębickiego. (*Vol. Leg.* III, **144** podpisany jest *Reinholdus Heindensthein* i nazywany *Solescius*). Wyznaczeni czterej kommisarze dla wprowadzenia Jana Zygmunta w posiadanie księstwa w imieniu króla i Rzeczypospolitej 6 Stycznia **1612** r., w ich liczbie i Heidenstein. Zjechali kommissarze do Królewca **12** Maja, odebrali przysięgę od stanow dla króla i księcia elektora, dyplomata spisali **22** i **29** Maja (*Vol. Leg. III*, **145—161**): król roboty ich zatwierdził w Warszawie **16** Czerwca. Niedługo potém Heidenstein w tymże r. **1612** podziękował królowi za urząd w kancellaryi, bo ostatnie lata chciał przeżyć w spokojności, żeby zaczęte dzieła swoje historyczne pokończyć. Mieszkał w Solcu na łonie rodziny: nie wielką była, składały ją żona Erdmunda Konarska, trzy córki i syn, Jan Rejnhold. Jedna z córek, Zofija, zakonne pędziła życie, była ksienią w klasztorze żarnowskim. Druga, także Zofija, była za Jakóbem Oktawianem Konopackim, kasztelanem elbląskim, trzecia, Anna, poszła za mąż do Litwy za Andrzeja Sapiehę, kasztelana wileńskiego, syna onego bohatera starosty uświatskiego, któremu się carem chciało być na Moskwie. Heidenstein gorliwym był katolikiem, miał te religijne przekonanie z siebie i Zamoyskiego, którego najserdeczniejszym był przyjacielem i stronnikiem. Na jego dworze poznał się z zacnymi ludźmi, wiele tajemnic Rzeczypospolitej widział kanclerz zwierzał się przed nim często a poufale, o sprawach narodowych rozprawiał i ztąd owa Heidensteina znajomość gienijuszu i prawa polskiego, ztąd miłość do historyi. Chciał rzeczy wielkie pismem uwiecznić na zawsze. Chociaż obrażeni gniewali się, Heidenstein poprawiał wciąż swój pamiętnik o wojnie moskiewskiej i snuł dalej przerwany wątek dziejów polskich. Dorobił do dzieła swego początek, to jest zaczął od śmierci Zygmunta Augusta, dosiągnął opowiadanie aż do wyprawy gdańskiej, potém poszły pamiętniki, które utonęły takim sposobem w obszerniejszém dziele. Po wojnie moskiewskiej doprowadził opowiadanie aż do roku **1602**, to jest aż do tej prawie chwili, w której Zamoyski schodzi ze sceny politycznej. Pisał już dla siebie, bo nie wydał dzieła za życia, dla potomstwa je tylko przeznaczając. Powodem mu było do tego kroku, że pisał śmiało i otwarcie; nie chciał robić sobie nieprzyjaciół i wywoływać zgorszenia. Zamoyski był wtedy z królem w otwartej walce, a Heidenstein trzymał stronę kanclerza, przeciw różnym dworskim wpływom i jezuitom. Podejrzane było w narodzie, że Zamoyski sam pisał pierwsze pamiętniki i że Heidensteina użył tylko za narzędzie i mówiono, że je sam król Stefan przeglądał i poprawiał przed drukiem. Widziano ślady, że tak być mogło, to jest, że Heidenstein pisał, co chwila przez kanclerza i króla objaśniany o wypadkach. Podanie to przeszło i do zagranicznych historyków, de Thou także Zamoyskiemu przypisuje autorstwo pamiętników. Ale od tego podejrzenia wolne są początek i koniec większego dzieła, w którém utonęły pamiętniki. Jednak niedawno Seweryn Gołębiowski odkrył ślad, może najpewniejszy, że pamiętniki Heidensteina

o wojnie moskiewskiej są dziełem Zamoyskiego. Znalazł list kanclerza do Tylickiego z d. 8 Kwietnia 1585 r., w którym te wyrazy: „zaraz przystąpię do poprawy kommentarzów.... i jednym impetem dyktować będę te dwie lecie poważnie które będą mogły, będzie li się zdało poleżeć, ale za świeża lepiej je wyterminować. Co sprawiwszy, Rejnolda poszlę tam do Krakowa; zaraz druku będzie mógł dojrzeć. Interim o jurgielt staraj mu się waszmość.” Nic to nie stanowi, że kommentarze, o które tu recz, wyszły już 1584 roku w Krakowie, kiedy Zamoyski w Kwietniu 1585 r. o poprawie ich w rękopiśmie i zamierzonym dopiero druku pisze; za naszych czasów jest zwyczaj na wydaniach uprzedzać rok, za dawniejszych czasów może był zwyczaj opóźniać datę, bo inaczej pogodzićby nie można tak sprzecznych z sobą wiadomości, które jak widzimy, do jednej się rzeczy odnoszą. Zeznanie Zamoyskiego, chociaż nie stanowi zupełnego dowodu, bo człowiek który chciał dyktować kommentarze, mógł ich nie dyktować, ale jest prawie dowodem. A styl wszędzie w nich jeden, metoda prawie jedna. Heidenstein wziął sobie za wzór Cezara; nietylko to widać z przedmowy, w której wspomina o tém, że Cezar jest arcymistrzem w pisaniu pamiętników. Wielki szacunek miał Heidenstein dla zdolności pisarskich Cezara i wspólne mu to było uczucie z królem i z kanclerzem. Opowiadał więc jak zdobywca Galji, bez wszelkich ozdób, poglądów i zdań, nago i prosto a wdzięcznie. Dla tego w dziele jego tyle treści ile słów. Niewiadomo czemu się wstrzymał z opisem dalszych dziejów narodu po r. 1602. Zatrzymał się u podwojów nieszczęść ojczyzny, które otwierał rokosz Zebrzydowskiego. Być może wpłynęła co na to śmierć kanclerza. Wdzięczność kazała mu o Zamoyskim pisać. Sam opowiada, że był związany względem kanclerza dobrodziejstwami, *devinctus perpetua benevolentia multisque beneficiis.* Zostawił kanclerz jedynego syna Tomasza. Chciał Heidenstein stawić przed oczy dziecięcia obraz ojca, żeby się zapalało szlachetną namiętnością i wstępowało w jego ślady, dla tego i dzieło swoje poświęcił Tomaszowi. Podzielił je na trzy księgi. W przedmowie zawarł swój sąd o kanclerzu. Przyznał się, że go znał najlepiej i najbliżej i że dla tego miał obowiązek o nim pisać. Skończył dzieło d. 1 Marca 1606 r., jak to widać z przedmowy. To naprowadziłoby na domysł, że śmierć Zamoyskiego przerwała pracę około dziejów narodu i na inny skierowała ją przedmiot. Od Zamoyskiego przeszedł do instytucyj kanclerstwa. Napisał dziełko: *Cancellarius sive de dignitate et officio Cancellarii Regni Poloniae Ad. Ill. et Rev. Dominum Laurentium Gembicki D. g. episcopum culmensem administratorem Pomesaniensem, R. Supremum cancellarium, liber singularis, Brunsbergae*, w drukarni Jerzego Schoenfelsa.—Za życia wydał Heidenstein tylko opis wesela Zamoyskiego, *Pamiętniki o wojnie moskiewskiej*, *Korrekturę pruską* i *Rzecz o kanclerzu.* Najważniejszych dzieł: *Sprawy polskie (Rerum Polonicarum libri XII)* i życiorysu Zamoyskiego nie drukował. Sprawy polskie, których częścią, jak mówiliśmy, są dzisiaj pamiętniki, wydał syn w lat kilkadziesiąt później; życiorys Zamoyskiego do dziś dnia w rękopiśmie. Dało to powód do wielu nieporozumień. Janocki sądził, że syn znalazł materyjały po ojcu, że je zebrał, uporządkował i że był takim sposobem spółautorem *Spraw polskich*, a przynajmniej że sześć ostatnich ksiąg do niego należało. Za Janockim poszli inni. Ale to nieostrożność. Jest w samym tekscie owych *Spraw* mnóstwo skazówek, które pokazują, że ojciec pisał. Najwięcej znać to w wyliczaniu osób, przy których wzmianka, że „teraz, dziś” jest ktoś np. ar-

cybiskupem albo kanclerzem i t. d. Daty sprawdzone widocznie do ojca należą. Nareszcie nieraz wymienia i siebie Heidenstein w pierwszej osobie. O rozszerzeniu ram swoich pamiętników myślał już wtenczas, kiedy dzieje Zamoyskiego pisał, bo w przedmowie tam obiecywał, że obszerniej wiele rzeczy wyłoży w *Sprawach polskich.* W ciągu więc lat 1606—15 niezawodnie dorobił do pamiętników pierwsze i ostatnie księgi i w taki sposób zrobił z nich *Sprawy*; tak wnosić można ze skazówek w ciągu dzieła samego rozsianych. Miał zdaje się także zamiar Heidenstein pisać dzieje Zygmuntów Jagiellonów, bo w przedmowie do króla także pisze, że „chciałby dopełnić swojemi pracami historyi nieskończonej i przerwanej Marcina Kromera. Za źródła Heidensteinowi służyły najprzód stosunki z Zamoyskim; szczególniej to widać w życiorysie kanclerza. Heidenstein często powtarza: *Zamyoscus dicere solebat, facere solebat,*" wyrazy, które same z siebie pokazują źródło, z jakiego autor czerpał. Miał także przed oczami Heidenstein listy i różne pisma Zamoyskiego, z których wypisywał ustępy. Zdarzyło się w naszych czasach odkryć kilka całkowitych kopij tych listów i bierzemy z tego jasne przekonanie, jak Heidenstein był sumienny w używaniu tych źródeł. Kiedy kanclerzowi umarła córka z Batorówny, odpisywał różnym osobom, które do niego odzywały się ze spółczuciem, Heidenstein te słowa notuje po łacinie, które w kopijach znajdujemy słowo w słowo (Przezdziec., *Wiad. bibl.* str. 113). W ogóle trzeba powiedzieć, że miejsca, w których występuje kanclerz u Heidensteina, czy mówiący, czy piszący, są jakby ustępami z Pamiętnika Zamoyskiego, kanclerza własną ręką spisane. Ztąd nowe domysły, że Heidenstein spisywał całe ustępy za dyktowaniem kanclerza. Nieraz sam Heidenstein przepisywał się, z życiorysu brał ustępy całe do *Spraw polskich.* W Sprawach widać także często owe źródło główne, z którego Heidenstein ciągle czerpał, listy, słowa i opowiadania kanclerza. Podobno sam Heidenstein nie widział wojen morskich za króla Stefana i opis ich całkowicie winien opowiadaniu Zamoyskiego, ale w późniejszych czasach, opis np. *Oblężenia Weissensteinu w Inflanciech (Biały kamień, Alba lapis)* jest w Sprawach polskich namalowany według listu kanclerza do nuncyjusza z d. 27 Września 1602 roku (Ciampi, *Bibliogr. critica,* I). Szczególniej w opisie wyprawy kanclerza na Michała, hospodara wołoskiego, szczegółów i dat tyle, że widocznie Zamoyski, jeżeli nie dyktował kiedyś tego Heidensteinowi, to obfite mu zostawił zapiski do użytku. Drugiém źródłem były Heidensteinowi sprawy publiczne i archiwa Rzeczypospolitej. Miał pod ręką listy osób historycznych i księgi praw i konstytucyi, pisma dyplomatyczne. Ludzie uczeni znajdowali wyrażenia u Heidensteina, żywcem przepisywane z takich źródeł urzędowych; dobra to metoda pisania historyi. Wypisywał z mów, z instrukcyi, których posiadał niezmierną moc, bo co chwila się do nich odwołuje w dziełach swoich. O wielu aktach wspomina, innych treść wylicza. Widać to szczególniej w opisie poselstwa do Francyi po Henryka Walezyjusza. Co chwila sam wspomina o listach pisanych od posłów do Polski i z Polski do posłów. Zdaje się, że jakby pamiętnik tego poselstwa, *Commentarium legationis,* miał pod ręką. Korzystał także ze spółczesnych sobie pisarzy, to trzecie źródło Heidensteina. Z wojny moskiewskiej król listy pisywał do stanów o swoich widokach i zamiarach. Przepisywał je żywcem do swoich dzieł Heidenstein. Była spółczesna książeczka: *Historia rerum a Poloniae Rege in Moscovia superiori anno 1580 fortiter et feliciter gestarum, item de bello Persico,* bez miejsca druku, na 12-stu kartkach.

Niektérzy tę książeczkę za pismo Heidensteina uważali, ale niesprawiedliwie, pisał ją albowiem naoczny świadek wyprawy połockiej, na której Heidenstein nie był, i co ważniejsza, w tej książeczce nie tyle jest o Zamoyskiego sprawach, co o wyprawie Radziwiłła za Wołgę. Heidenstein więcejby pisał o Zamoyskim, a przypominamy sobie, że za złe mu miał i Radziwiłł i Czarnkowski, nawet Jan Orzelski, że ledwie wspomniał w Sprawach polskich o tej sławnej wyprawie. Z tej książeczki Heidenstein także wypisywał, ale miał czasem lepsze źródła do opisu wyprawy pod Wielkie Łuki i nie zupełnie się spuszczał na autora książeczki. Znać także w Sprawach polskich dzieło instygatora Rzeczyckiego, wydane w sprawie przeciw Zborowskim; znać w nim Bielskiego; Solikowskiego pominął. Zarzut mu robić można, że nieraz rzeczy pomniejsze przywodzi, a większe opuszcza albo bardzo treściwie opowiada. Nieraz zmienia treść pism publicznych, nieraz uchwyciwszy się jednego źródła, innych zaniedbuje. Z książeczki np. *Historia rerum* wypisuje daty fałszywe; król miał stanąć pod Wielkiemi Łukami 13 Września, a z jednego rozkazu królewskiego widać, że był już Stefan Batory 26 Sierpnia pod Wielkiemi Łukami (*Pistoryjusz*, III, 126). Mówi Heidenstein, że sejm upoważnił Zamoyskiego do przejścia granic Rzeczypospolitej w pogoń za Maxymilijanem, a w konstytucyjach tego nie ma (*Vol. Leg.* II, 227). Czasem Heidenstein wspomina o jakiém poleceniu, a o skutku nie donosi. Są opuszczenia liczne w Heidenst., nie wspomina nic np. o sejmie w Październiku 1575 r., o którym za to szczegółowa wzmianka w Solikowskim się znajduje. Nieraz podaje fałszywe wiadomości. Czasami przeciw geografii wykracza. Inną razą plątа w dziwny sposób opowiadanie, tak że początku pomiędzy tém co było, a tém co jest upatrzyć nie można. Są to błędy, ale więcej nieostrożności jak złej wiary. Heidensteina powaga jako historyka jest znakomita. Gdyby kto sądził o jego zdolnościach z niektórych ustępów *Spraw polskich*, złeby miał o nich wyobrażenie. VII księga np. po kronikarsku jest pisana, historyk wciąż od przedmiotu jednego przechodzi do drugiego. O buncie rygskim aż w trzech miejscach rozpowiada, co nuży czytelnika, przerywa jego uwagę. Nie był także szczęśliwy w wyborze mów, które przepisywał do dzieła. Nie tyle ciekawe są mowy Montluc'a i Commendoni'ego za pierwszej elekcyi, ale byłyby ciekawe mowy polskie, panów koronnych. Te mowy, które Heid. przywodzi, dobrze malują ludzi i obyczaje. Inna rzecz, czy te mowy prawdziwe: są poszlaki, że i tutaj nie obeszło się bez pewnych nieostrożności. Sądu własnego o wypadkach nigdy nie wydaje; zasłania się tylko ogólnikami: „mówiono, zdanie było ogólne i t.d." Czasem przywodzi świadectwa i sądy obustronnie, tak że pojąć nie można, co sam myśli. Rzadki to fakt, w którym się odmalował żywo, bez osłon. Do takich faktów należy jego wierność dla Kościoła, nienawiść dla Zborowskich i przyjaźń dla Zamoyskiego. Moralista zagęścił swoje dzieła poważnemi zdaniami. Pod koniec życia stał się cokolwiek zabobonnym. Łacina jego niejednakowa: często klassyczna, czasami barbaryzmami zapełniona. Są to wady, które autor okupuje aż nadto powagą i potoczystością opowiadania. Zalety Heidensteina były powodem, że z jego dziełami różne się działy historyje: Łubieński i Piasecki pełną ręką z dzieł Heidensteina czerpali, kiedy syn *Sprawy polskie* w r. 1672 ogłosił. Za Stanisława Augusta jakiś Józef Borucki zmieniwszy tu i owdzie wyrazy, słowo w słowo całe Sprawy polskie przepisał i wydrukował je pod nowym tytułem: *Theatrum Sarmaticum*

in quo res Polonorum ab excessu Sig. Augusti et regnantibus Henr. Valesio Steph. Bat et Sig. III Regibus gestae ex variis Msc. cumulatae et congestae spectatori moderno seculo ac luci publicae libris XII exponuntur. Albertrandi wziął swoją historyję Henryka i Stefana z Heidensteina; tłómaczenie słowo w słowo, a do tego jednak się nie przyznał. Większego jednak nadużycia dopuścił się Franciszek Bohomolec za Stanisława Augusta, z żywotem Zamoyskiego przez Heidensteina. Znalazłszy pomiędzy rękopismami biblijoteki publicznej Załuskich jeden z opisów tego żywota, postanowił na tle cudzej pracy osnuć swoją i napisał niedługo potém r. 1766 żywot Zamoyskiego po polsku: nie zadawał sobie wielkiego trudu, nie zaglądał nawet do źródeł, tylko całe rozdziały Heidensteina wypisywał. Tłómacząc, parafrazował, psuł, przerabiał. Była to lekkomyślność bez granic, bo kradzież łatwo wydać się mogła. Ale zdaje się nam, że chodziło Bohomolcowi tylko o względy chwilowe: dzieło swoje exkanclerzowi Jędrzejowi Zamoyskiemu poświęcił, a dla literatury w ogóle książka jego była zawsze nowością, pierwszą w swoim przedmiocie po polsku. Może dla Bohomolca była to kwestyja czasu nic więcej i może nie dbał, że się ta rzecz później odkryje. Rzeczywiście za życia jeszcze Bohomolca poznano się na kradzieży. Janocki i Siarczyński wypatrzyli, że przekładał więcej z Heidensteina, niż sam spisywał żywot Zamoyskiego. Ale w naszych dopiero czasach podjął się sumiennego śledztwa, względem występku literackiego Bohomolca, Alexander Batowski. Owocem jego starań była rozprawa drukowana w *Dzienniku literackim lwowskim,* która później wyszła w osobnej książeczce w stu egzemplarzach, pod tytułem: *Rajnold Heidensztajn i Franciszek Bohomolec, pisarze żywota Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. kor. przez Alexandra Batowskiego* i t. d. we Lwowie r. 1854. Nasze sprawozdanie o tej książeczce w *Bibl. warsz.* (1855 r., III, str. 353 — 366). Smutnych się z książeczki Batowskiego dowiadujemy rzeczy. Bohomolec jednego tylko Heidensteina mając pod ręką, wszelkie ślady zacierał oryginału i usuwał wyrażenia, któreby na ślad naprowadzić mogły. Więc rozmyślnie pracę cudzą udawał za swoją. W przedmowie pisał, że życie Zamoyskiego „z popiołów wskrzesza, że w jeden zawiera obręb fakta „porozrucane po różnych księgach i rękopismach.” Wszystko to dla złudzenia czytelnika, bo oprócz przytoczenia kilku krótkich ustępów z Bielskiego i Kobierzyckiego, krok w krok idzie za swoim łacińskim oryginałem, nigdy nie wskazawszy źródła. Rzecz gorsza to, że czasami i psuje oryginał. Opuszczał pewne miejsca, inne obcinał, przestawiał okresy, wsuwał w opowiadanie więcej nazwisk historycznych mniej potrzebnych, dla dogodzenia panom. Nieraz kaził text, przeinaczał go do niepoznania, robił błędy z lekkomyślności, czy też dla tego, że textu dobrze nie wyrozumiał. Historyję znieważał, wtrącał do niej ustępy często bez ładu i związku, pochlebiał konwecyjonalnym pojęciom. Batowski ostro pisze w ogólnym sądzie swoim o pracy Bohomolca: „ile myśli pięknych, treściwych wyrażeń w życiu Zamoyskiego czytamy, tyle nie Bohomolcowych, a gdzie mało wierności w opowiadaniu, tam text Heidensteina ogólnikami *musiało być coś, niezawodnie zapewniał* i t. d. nadstawiony.” Są miejsca, z których można wnosić nawet, że Bohomolec dobrze nie znał języka łacińskiego. Plątał do tego osoby, miejsca i lata; text Heidensteina wielce jest poprawny pod tym względem. Bohomolec zmyślał zamki niebywałe, za Zinków pisał Linków, za Chełm, Chmielnicę. Żywot Bohomolcowy Zamoyskiego, wyszedł pierwszy raz w Warszawie, 1774, in

8-vo, str. 324 (Bentkowski, II, 770); drugi raz przedrukowany w *Wyborze pisarzów* Mostowskiego, 1805; trzeci raz wyszedł w Radomiu, 1830; czwarty raz u Bobrowicza, w Lipsku, 1839. Dla tego wydanie oryginału Heidensteina w naszych czasach, byłoby niezmiernie pożądane dla nauki, témbardziej, że częste przedruki dzieła Bohomolcowego, upowszechniły wiele błędów. Oryginał życiorysu miał w rękach swoich na początku XVIII wieku, uczony księgarz Waesberg w Gdańsku; od niego nabył rękopism Hoppe, autor *Schediasmy,* to jest: *Spisu dziejopisów polskich.* Dzisiaj najlepszy kodex „zupełny, a nawet dziś jedyny" mówi Batowski, znajduje się w biblijotece Ossolińskich we Lwowie. Wiszniewski widział kodex jeden w Porycku, Roepell aż dwa widział w Gdańsku, jest kodex osobny w Dreznie. Materyjałów by więc nie zbrakło. Jakoż w r. 1854 Roepell chciał wydawać we Wrocławiu: *Scriptores rerum polonicarum inediti,* i w tém wydaniu chciał na początek pomieścić żywot Zamoyskiego, przez Heidensteina. Gdy to do skutku nie przyszło, zajął się tą pracą Tytus Działyński. Nie mamy jeszcze w handlu księgarskim tej książki, ale podobno wydrukowana leży w Poznaniu na składzie, od lat dwóch. W naszych czasach najlepszą, najobszerniejszą, lubo nie najdokładniejszą monografiją o Heidensteinie, napisał Władysław Nehring. „*De polonicarum rerum seculi XVI, scriptoribus Pars prima. De Reinholdo Heidensteinio, Dissertatio inauguralis historico critica* i t. d., Vratislaviae, typis Grassii, Barthii et Soc. (W. Friedrich), in 8-vo, str. 43; oprócz tytułów, życia autora i tez. Jest to rozprawa na stopień doktorski, broniona we Wrocławiu dnia 12 Lipca 1856 r. Autor rozpoczynał studyja nad dziejopisami polskimi i prowadzi je ciągle dotąd, praca o Heidensteinie była pierwszą jego na tej drodze próbą. Udała się dobrze, życiorys Heidensteina napisany przez Nehringa, dotąd jest najdokładniejszy, toż samo dobre są uwagi krytyczne nad pracami historycznemi Heidensteina, nad źródłami ich, wieleśmy korzystali w tym artykule z Nehringa. Ale wtedy autor nie znał wszystkich prac o Heidensteinie, nie znał artykułu Seweryna Gołębiowskiego, pod tytułem: *Zasługi literackie Jana Zamoyskiego (Gaz. Warsz.,* 1853, Nr. 276). Dla tego za bardzo ujmował się za Heidensteinem, za oryginalnością prac jego, dla tego dowodził usilnie np. rzeczy, że żywot Zamoyskiego Heidenstein sam układał, i powstawał przeciw Batowskiemu, który rzekł: „dzieło to Heidensteina zaczęte i prawie za życia jeszcze *pod okiem* Jana Zamoyskiego dokończone." Cytacyjami wyrażeń, które do późniejszych jak do r. 1605 lat się odnosiły, chciał Nehring zbijać Batowskiego, tymczasem nie przypominał sobie, że dzieło wygotowane pod okiem Zamoyskiego do dziś dnia nie wyszło i że po roku 1606 mógł Heidenstein powsuwać dodatki do dzieła, mianowicie odnoszące się do osób, bo może i dokładność rzeczy tego wymagała objaśnić, że ks. referendarz wspomniany pod rokiem jednym, jest tą że samą osobą, co później była arcybiskupem, biskupem i t. d. (Zresztą porównać w *Bibl. warsz.,* 1855, III, 359 i 360). Uderzające jest również, że Nehring nie zwrócił swojej uwagi na pisownię nazwiska Heidensteina. Pospolicie zowią go Heidenstein; nie mówimy już o spolszczonej pisowni, która jest bardzo rozmaitą. Ale i oryginalnie nazwisko pisze się i drukuje rozmaicie. W *Voluminach legum,* w aktach dotyczących się lenności pruskiej, wydrukowano Heidensteina raz Heindenstein, drugi raz Heindensthein. Czyżby tak rozmaicie podpisywał się sam? Warto było rzecz tę sprawdzić. Nehring dzieło Heidensteina *Cancellarius,* nazywa z Schultzem *rarissimus libellus.*

Rudger zur Horst, który w r. 1628 wydał później dzieło w Gdańsku *Cancellarius*, wiele miał korzystać z Heidensteina. *Sprawy polskie (Rerum polonicarum libri)* wyszły w tłómaczeniu polskiém, w zbiorze petersburgskim *Dziejopisów* Wolffa: „Rajnolda Heidensteina sekretarza królewskiego, *Dzieje Polski*, od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1594, ksiąg XII, Petersburg, nakładem i drukiem Bol. Maurycego Wolffa, 1857, t. I str. XVIII i 340, t. II-gi str. 484. Z łacińskiego przetłómaczył Michał Gliszczyński. Życiorysem uzupełnił Włodzimierz Spassowicz." Spassowicz poprawiał także całe to tłómaczenie. Nie znał pracy Nehringa, dla tego z niej nie korzystał przy układaniu życiorysu. Umarł Heidenstein r. 1620, w spokojności, w swoim Solencinie; wykończał tutaj od r. 1616 *Sprawy polskie*. Pochowany w Oliwie (Siarczyński, *Obraz panowania Zygmunta III*, str. 169). Ma tam nagrobek (Krasicki, *Dopełnienia* do Niesieckiego). Żyłby więc lat 64. *Jul. B.*

Heidenstein (Jan Rajnhold Solecki), kasztelan gdański w XVII wieku. Syn Rajnholda, sekretarza królewskiego, historyka, i Erdmundy Konarskiej. Jak to widać z porównania dat, rodził się nie wiele co przed śmiercią ojca. Pociąg do pióra miał po ojcu i po nim wziął przywiązanie do rodziny Zamoyskich. Bawił się na naukach w Lowanium r. 1633, kiedy umarł Zygmunt III. Napisał wtedy i ogłosił drukiem mowę żałobną: *Oratio in funere Sigismundi III*, Lovanii, 1633, in folio. Później w r. 1637 drukował dzieło: *Norma civis in Republica boni, somnio Joannis Zamoscii expressa*, Gedani, 1637, in 4-o. Przyznał to dzieło kanclerzowi Tomaszowi Zamoyskiemu. Za króla Michała został kasztelanem gdańskim. Niesiecki późno go pisze w spisie tych kasztelanów. Był przed Mikołajem Smoguleckim i Michałem Działyńskim, ale nie po nich. Nastąpił może zaraz po Guldenszternie, który umarł w r. 1664. Takim sposobem byłby kasztelanem jeszcze za Jana Kazimierza. W r. 1672 już jako kasztelan wydał pierwszy raz z druku dzieło ojcowskie: *Sprawy polskie (Rerum polonicarum libri XII)*, w Frankfurcie. Poświęcił dzieło to królowi Michałowi i portret jego na czele umieścił, a pod portretem wiersze łacińskie i niemieckie, na pochwałę książki Olszewskiego: *Censura condidatorum*, której Michał winien był koronę. To wszystko dowodzi jakiejś osobistej Heidensteina do króla wdzięczności, co nam daje powód do wniosku, że za Michała wszedł do senatu. To pewna przynajmniej, że Heidenstein był jednym z gorliwych przyjaciół króla Michała. Nie ostrożne wyrażenie się Heidensteina w przedmowie, dało Janockiemu powód do wniosku, że kasztelan znalazł tylko gotowe materyjały po ojcu do historyi, że je uporządkował, ogładził, własną pracą dopełnił i wydał. Błąd ten utrzymywał się długo, dziś upadł. Zarzut synowi główny za to wydanie ztąd, że nie chciał dopilnować poprawności książki w druku, wydanie to najniedbalsze, niegodziwe. Nie mówić już o błędach w wyrazach, często pisanych jedne za drugie, ale nazwiska historyczne zmienione do niepoznania. Miało być *Knissini*, t. j. w Knyszynie, a jest *lenissimi*, co oczywiście żadnego nie daje sensu. Za twierdzę *Turośl*, zdobytą prze Stefana króla na pograniczu moskiewskiém, drukuje się *Estorossa* i t. d. Nie ma znaków pisarskich, dat, żadnego porządku. Heidenstein żonaty był, ale nie wiemy z kim: miał dwoje dzieci, syna *Melchijora* i córkę, którą wydał za Raczyńskiego, nie wiadomo którego. Musiał umrzeć w r. 1672 lub 1673, bo w r. 1674 występuje na kasztelanii gdańskiej Mikołaj Smogulecki, któremu Prusacy opór stawią i nie chcą go uznawać za kasztelana. Było po-

dówczas bezkrólewie. Smogulecki mógł więc kasztelanem zostać jeszcze za króla Michała, zatém przed Listopadem r. 1673, w czasie, który najpóźniejszą jest datą dla śmierci Heidensteina. Żył kasztelan lat najwięcej 60. — Na synu jego *Melchijorze,* skończył się w Polsce ród Heidensteinów. Melchijor ten miał za żonę Pudwelsównę, która mu jedną córkę powiła, wydaną za Stanisława Działyńskiego, starostę kiszowskiego (Niesiecki). Tak do Działyńskich przeszły Heidensteinów imię i sława. *Jul. B.*

Heilbronn, miasto obwodowe w pięknej dolinie królestwa wirtembergskiego, ma 12,000 mieszkańców, przeważnie wyznania ewangelickiego, uprawiających rolę, ogrody i wino, handel, przemysł i fabryki. Handel wspiera kolej żelazna i żegluga parowa na rzece Nekar (od r. 1841), do Heidelberga i Manheimu. Fabryki papieru, blejwasu, blejcukru, mydła, świec, gipsu, śrutu, towarów żelaznych i innych metalowych, farbki, octu, tytuniu, dywanów. Z gmachów: kościół ś. Kilijana, zbudowany r. 1013—1529; dom zakonu niemieckiego *(Ordenshaus),* w którym Oxenstierna zawarł traktat w r. 1633, fontanna siedmiu-rur, wieża będąca więzieniem Götz'a von Berlichingen w r. 1529, ratusz ze sztucznym zegarem z r. 1580, archiwum miejskie. W okolicy są: ogród Braunharda, wieża strażnicza i dom strzelniczy przy wielkim łomie piaskowca. Już w r. 741 i 747 majordomus frankoński Karlman, podarował biskupstwu wirzburgskiemu kościół ś. Michała w Heiligbronn, a w r. 1225 miasto było cesarskiém (*Reichsstadt*). Ucierpiało w wojnie chłopskiej, szmalkaldzkiej i trzydziestoletniej; w roku 1802 dostało się wirtembergowi. Porównaj: Jäger'a, *Geschichte von Heilbronn* (tamże, 1828); Titot, *Beiträge zur Geschichte von H.* (tamże, 1841).

Heilbrunn. Nazwisko to nosi kilka zdrojów wód lekarskich w Niemczech. Wszakże dwa tylko z pomiędzy nich wsławiły się, przynajmniej w kraju, do którego należą; jeden znajduje się w Prusach nadreńskich, a drugi w Bawaryi. Pierwszy z nich, jest to jedna z licznych szczaw, wydobywających się z ziemi w pobliskości jeziora laaskiego. Z tego względu zasługuje na szczególną uwagę geologów i lekarzy, dolina brolowa, ciągnąca się po lewym brzegu Renu (w okręgu administracyjnym koblenieckim), w kierunku prostym od zachodu ku wschodowi, około wsi Burgbrolu, aż do Tönnissteinu, gdzie zatacza łuk wygięty ku południo-wschodowi, zkąd w kierunku północno-wschodnim zmierza ku Renowi i kończy się u wsi Brolu. Dolinę tę, wyniesioną na 450 do 750 stóp nad poziom Renu, zalega pokład łupka iłowego, który przed wiekami na więcej niż dwudziestu miejscach przebiły wulkany. Dowodem tego są stożkowate góry, które w tej okolicy wznoszą się do wysokości 100 aż do 1,000 stóp, i niegdyś zawaliły ją lawą (bazaltem, martwicą), popiołem i gębczakiem (pumex). Otóż w tej dolinie, czyli raczej parowie, wytryskuje z łona ziemi bardzo wiele źródeł wód lekarskich, z pomiędzy których dotąd ośm zbadano chemicznie. Najcelniejszém jest źródło, zwane Heilbronn, którego woda w funcie kupieckim zawiera przeszło 41 gran składników zsiadłych; mianowicie: 13 gran węglanu sody, blisko tyleż gran soli kuchennej, 8 gran węglanu magnezyi, blisko 3 grana węglanu wapna, wreszcie 0,85 węglanu żelaza. Nadto mieści ona w sobie 43 cale sześc. gazu kw. węglowego. Ciepło tej wody $= 11,7^{0}$ C. Znakomity balneolog niemiecki doktor Lersch powiada o tej wodzie, iż pomijając stosunkowo znaczną ilość znajdującej się w niej magnezyi i żelaza, jest ona najpodobniejszą do wody roisdorfowej i do naszej szczawnickiej. Wodę tę i jej przymioty ocenił jeszcze w XVI wieku

Winther z Andernaku, nazwał ją słusznie *fons excellentissimus*. Mimo to jednak, mianowicie dziś jeszcze uznanej skuteczności tej wody, w nieżytach odetchów, żołądka i jelit, tudzież dróg moczowych, mimo wygód i przyjemności, jakich chorzy przebywający w okolicy przecudnej, w roku 1849 i 1850 znajdowali w urządzonym dla nich pobliskim zamku Burgbrohl, źródło to znajduje się obecnie w stanie smutnego zaniedbania, podobno z przyczyny zawiści spółzawodników, posiadających w tej okolicy źródła podobne. W dolinie brolowej są jeszcze trzy inne szczawy sodowe, zawierające w sobie chlorek sodu i węglan żelaza. Cztery zaś inne źródła, dostarczają najsilniejszych wód żelazistych, w których nie ma nic sody, z wyjątkiem jednej, nie dostaje im soli kuchennej, ale natomiast zawierają węglan magnezyi, w ilości wcale nie obojętnej. Jedna z wód przerzeczonych zawiera w funcie kup. *3,6* grana węglanu żelaza, druga *2,22*, trzecia 0,*92*, czwarta 0,*53* grana tejże soli.— Drugi wyżej pomieniony *Heilbrunn* leży w Bawaryi górnej. Jest to wioska zamieszkała przez 11 rodzin, od Mnichowa o mil $6^1/_4$ odległa. W niej znajduje się sławne w Niemczech źródło Adelajdy (ob. *Encykl. pow.*, tom I, str. 118). *Dr. F. Sk.*

Heilig, wyraz złodziejski, we Lwowie używany, znaczy *pieniądz*. Inne wyrazy złodziejskie na oznaczenie pieniędzy są: *chelichy*, *forsa*. *E.*

Heiligeberg, góra pod miasteczkiem Zinten w Prusach.

Heiligenbeil, zwane po polsku *Świętą siekierką*, miasto powiatowe w Prusiech Wschodnich, w regencyi królewieckiej, nad rzeką Garffen, niedaleko od zatoki Świeżej (*Frischen Haffs*), o 6 mil od Królewca odległe; założone w r. 1301 na miejscu, gdzie za czasów pogańskich stał dąb święty, ubóstwiany od Prusaków, jako przytułek bożka Kurcho. Ścięty zaś był ów dąb siekierą długo tutaj przechowywaną, od której miasto nazwisko swe otrzymało. Dziś liczy 3,072 mieszkańców, ma 1 kościół ewangelicki, szkołę średnią, fabryki płótna i słynie z wyrobów tokarskich.

Heilige See, *Święte jezioro*, tak się nazywaią trzy jeziora, w gubernii inflanckiej leżące, z tych dwa znajdują się w dawnym powiecie wejmarskim, niedaleko przylądka Trykel. Pierwsze z nich niewielkie, lecz nadzwyczaj głębokie i w rybę obfituje; drugie leży w parafii Lemsal; trzecie w powiecie dorpackim, długie na pół mili przeszło, szerokie na 1 i pół wiorsty; na niém znajdują się 3 wyspy; w jeziorze tém także jest wiele ryb, szczególnie leszczów. Z północy łączą się z niém 4 małe jeziora, z których doń woda płynie; ostatnie z nich nazywa się *Kurnakus*; uważać je można za jednę z odnóg, stanowiących rzekę Mały Embach. *J. Sa...*

Heilmann (Jan Jakób), kaznodzieja obozowy w wojsku Mansfelda w r. 1618 i 1619; napisał w języku czeskim: *Gruntowną relacyję o tém, co się działo przy zdobywaniu miasta Pelzni, wraz z kazaniem* (Praga, 1619) i *Kazanie dziękczynne, miane przy zdobyciu miasta Pelzni* (Praga, 1618). *Ad. N.*

Heilprin, *Jechyel*, syn Salomona, uczony i sławny rabin z miasta Mińska, urodzony w XVII wieku i będący 1728 r. jeszcze przy życiu; napisał: *Seder hadorot* (Kolejne następstwo pokoleń), Karlsruhe, 1769 r.; Żółkiew, 1808, in folio. Bardzo ważne dzieło obejmujące w sobie: zasługi i cierpienia żydów w ogólności i w szczególności, od najdawniejszych czasów ich dziejowej exystencyi, aż do początku XVIII wieku; różne objawy historyczne, legendy i rozmaite podania ludowe, wiadomości dotyczące chronologii

i biblijografii, z dołączonym na końcu spisem alfabetycznym autorów i ksiąg hebrajskich. Dzieło to chociaż nie ma w niém nowoczesnej znajomości gruntownej krytyki, odznacza się jednak wielką erudycyją i obfitych dostarcza źródeł dla piszących historyję żydów. Oprócz tego ułożył pod tytułem: *Erke-ha-Kinujim*, Dyrenfurt, 1806, in folio, słownik obejmujący te wyrazy biblijne, nowo-hebrajskie i talmudyczne, które przez Talmud, dzieła rabiniczne i kabalistyczne, objaśnione zostały. W rękopiśmie pozostawił: *Prawidła talmudyczne; Prawidła do ksiąg kabalistycznych*; *Derusz* (homiletycznej treści); *Komentarz na talmudyczny traktat Abot; Kompilacyję* rozmaitych przedmiotów naukowych, z kilkuset dzieł wyjętych i kilka jeszcze innych prac różnorodnej treści. *F. Str.*

Heilsambründel albo *Bründel*, po czesku *Dobra Woda*, miasteczko w królestwie czeskiém, w obwodzie budziejowickim, okręgu nowobradzkim, na stoku góry Hohenstejn, z pięknym widokiem i 750 mieszkańcami (Niemców); ma kościół parafijalny, założony w r. 1706 przez hr. Buquoi, pod wezwaniem Panny Maryi Pocieszycielki (*Maria Trost*), a w nim drogocenna monstrancyja i inne klejnoty; liczne pielgrzymki i kąpiele żelaziste. *Ad. N.*

Heilsberg, *Alersberg, Heilsperga*, po polsku *Lecbarg, Helcberg,* miasto stołeczne Warmii, z zamkiem nad rzeką Allą, dziś w regencyi królewieckiej Prus Wschodnich położone, o 12 mil od Królewca. Krzyżacy, wypierając bałwochwalczych Prusaków z ich dawnych siedzib, pierwszą tu twierdzę zbudowali w r. 1240, którą waleczni krajowcy we 20 lat później zburzyli. Nowy zamek wystawił Eberhard, trzeci biskup warmiński, przed r. 1326, założywszy tuż przy nim miasto, które Jan I z Miśnii, następca Eberharda na biskupstwie, między r. 1350 a 1356 murem otoczył. W wojnie polskiej z zakonem r. 1414, Władysław Jagiełło obległ Heilsberg, ale na prośbę Jana III, biskupa warmińskiego, który spotkawszy go uroczyście przekładał, że to nie krzyżacki, ale jego własny był zamek, od oblężenia odstąpił. W sto lat oblegał go Albrecht Brandeburczyk, w r. 1520 po trzy kroć, ale zdobyć nie mógł i spalił tylko przedmieścia. Samo miasto w następnym roku pożarowi uległo. Od r. 1537 szereg znakomitych biskupów, rządzących Warmiją, uwiecznił imię tej stolicy. W Heilsbergu Dantyszek, słynny z nauki i poezyi łacińskich, w r. 1548 życie zakończył. Tu był pasterzem głośny Stanisław Hozyjusz, kardynał, zmarły w Rzymie 1579 r., jeden z przeciwników trydenckiego soboru. Po nim dziejopisarz polski Marcin Kromer nastąpił. W Heilsbergu rządzili katedrą i krajem znakomici dostojnością rodu, lub wysokiemi zdolnościami: Kardynał Andrzej Batory, Piotr Tylicki, Jan Olbracht, kardynał, syn króla Zygmunta III, i słynny poeta Ignacy Krasicki. Gdy staroświecki zamek, będący mieszkaniem Dantyszka, zgorzał w r. 1559, podnieśli go z gruzów znakomici jego następcy, zgromadzili znaczny zbiór ksiąg i założyli starannie dochowane archiwum. Podczas ostatniej wojny szwedzkiej, Karol XII miał tu w roku 1703 leże zimowe, a wtedy miasto i zamek wiele ucierpiały. Naprawił go ostatecznie i ozdobił w połowie XVIII wieku biskup Adam Grabowski. Ludność Heilsberga dochodziła w r. 1782 do 3,200 mieszkańców, którzy wszyscy wyznawali religiję rzymsko-katolicką. W r. 1807 dnia 10 Czerwca, na kilka dni przed bitwą pod Friedland, zaszła tu krwawa potyczka między Francuzami a Rossyjanami. Ignacy Krasicki pięknym wierszem, p. n. *Gość w Heilsbergu*, przypomina ten gród sławny dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Heilsbronn, zwykle *Kloster-Heilsbronn*, miasto i opactwo z 1,000 mieszkańcami w bawarskiej Frankonii, słynęło klasztorem Cystersów, założonym r. 1132 przez Ottona, biskupa bambergskiego i hojnie zaraz uposażonym przez hrabiów Abenberg, a pod szczegółową opieką hohenzollernskich burgrabiów norymbergskich zostającym. W tutejszych też pieczarach chowano wszystkich członków burgrabiowskiego i margrabiowskiego tego domu, aż do Albrechta Achillesa (zm. 1486), później frankońską ich boczną linię, aż do Joachima Ernesta (zm. 1625). Nagrobki, znakomitej niekiedy pod względem sztuki wartości, opisał Hocker w *Heilsbronner Antiquitäten-Schatz* (2 tomy, Ansbach, 1731—40), a później baron von Stillfried. Są one w zaniedbaniu od czasu skasowania klasztoru w r. 1555.

Heim (Ernest Ludwik), znakomity lekarz praktyczny, urodził się 1747 r. w Solz, w księstwie Sasko-Meiningen, w r. 1764 wszedł do liceum w Meiningen, a 1766 na uniwersytet w Halli, gdzie poświęcił się medycynie. W r. 1772 otrzymał stopień doktora, poczém wspólnie z Muzel'em zwiedził Niemcy północne, Hollandyję, Francyję, Angliję i Niemcy południowe. Po powrocie w r. 1775, zatrzymał się czas niejaki w kraju rodzinnym, następnie udał się do Berlina, gdzie złożywszy examin praktyczny, w r. 1776 otrzymał posadę fizyka w Spandau. W r. 1783 powrócił do Berlina, gdzie wkrótce zjednał sobie poważanie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Umarł 1834 r. Zbiór jego pism ogłosił Paetsch, p. t.: *Vermischte medicinische Schriften*, Lipsk, 1836. Heim pierwszy w Berlinie szczepił krowiankę, i szczególnej dokładał usilności nad poznaniem mchów. Życie Heima z pozostałych listów i papierów, opisał Kessler, p. t. *Leben Heim's*, 2 tomy, Lipsk, 1835; wydanie drugie, 1846.—Z pięciu braci Heim'a, wspomnimy o *Janie Ludwiku*, urodzonym 1741, zmarłym 1819 r. jako radca konsystorza sasko-meiningskiego, który oddawał się geologii i zostawił znakomite dzieło: *Geologische Beschreibung des Thüringerwaldgebirgs*, 6 tomów, Meiningen, 1796—1812.—*Jerzym Krzysztofie*, urodz. 1743, zm. 1807 r., jako pastor w Gumpelstedt, który napisał: *Deutsche Flora*, 2 tomy, Berlin i Lipsk, 1799—1800.—*Fryderyku Tymoteuszu*, urodzonym 1751, zmarłym jako pastor w Effelder, zasłużonym pomologu, który ogłosił: *Systematische Classificirung und Beschreibung der Kirschensorten*, Sztutgard, 1819.

Heim (Jan), autor rossyjski i professor, urodzony 1758 r. w Brunświku, z ojca lekarza. Kształcił się na uniwersytecie w Helmstädt i Getyndze, gdzie następnie był członkiem seminaryjum filologicznego i sekretarzem biblijoteki uniwersyteckiej; poświęcał się głównie historyi, polityce i literaturze, posiadał oprócz nowych, języki starożytne i niektóre z azyjatyckich. W r. 1779 przeniósł się do Moskwy, jako prywatny nauczyciel jednego z magnatów rossyjskich; w r. 1781 objął w uniwersytecie moskiewskim katedrę języka niemieckiego, tudzież starożytności greckich i rzymskich. W r. 1793, po śmierci professora Wieganda, przeszedł na katedrę historyi powszechnej; pełnił zarazem rozmaite obowiązki naukowe przy uniwersytecie, jako to: biblijotekarza, inspektora, dziekana, wizytatora szkół, rektora (w ciągu 10 lat) i t. d. Po latach 40 professorstwa, umarł 1821 r. Z dzieł jego drukiem ogłoszone: 1) *Opis topograficzny i statystyczny państwa rossyjskiego*, porządkiem alfabetycznym, w języku niemieckim, Getynga, 1789; drugie wydanie tegoż dzieła wyszło tamże r. 1796 pod tytułem: *Encyklopedyja geograficzno-topograficzna państwa rossyjskiego*; *Nauka języka rosyjskiego dla Niemców*, Moskwa, 1789; *Abecadlnik języków: rossyjskiego*

dla Niemców, niemieckiego zaś i francuzkiego dla Rossyjan (dla użytku gimnazyjów i pensyi uniwersyteckiej), Moskwa, 1791, 1794 i 1808; *Grammatyka rossyjska dla Niemców, z dołączeniem wypisów*, Moskwa, 1791; Lipsk, 1795 i 1802 i Ryga, 1804; *Słownik niemiecko-rossyjsko-francuzki*, w 2 tomach, Moskwa, 1796 i 1797, in 4-to; *Livre de lecture, albo Wypisy francuzkie dla pensyi uniwersyteckiej*; *Grammatyka niemiecka*, dla tegoż zakładu, Moskwa, 1802; *Słownik rossyjsko-francuzko-niemiecki*, podług *Słownika akademii francuzkiej*, w 3 tomach, in 4-o, Moskwa, 1799, 1802; *Słownik rossyjsko-niemiecki i niemiecko-rossyjski*, w 4 tomach, in 8-o, Ryga, 1795 i Lipsk, 1803—1805; *Słownik podręczny rossyjsko-francuzko-niemiecki; niemiecko-francuzko-rossyjski i francuzko-niemiecko-rossyjski*, w 4 tomach, in 12-vo, drukowany w Moskwie, Lipsku i Rydze, 1804, 1805 i 1809 i w Petersburgu, 1813, 1816, 1817; *Przewodnik do nauki handlowej*, Moskwa, 1804; *Rys geografii powszechnej*, Moskwa, 1811; *Statystyka połączonych królestw W. Brytanii i Irlandyi*, Moskwa, 1811; *Pierwsze zasady nowożytnej geografii powszechnej*, Moskwa, 1813; *Zarys geografii powszechnej*, podług najnowszego państw i krajów podziału, tomów 2, Moskwa, 1817, 1819; *Rys statystyki główniejszych państw, podług dzisiejszego ich stanu*, cz. I, Moskwa, 1821. Biblijografija stanowiła także jedno z ulubionych jego zatrudnień; oprócz bowiem wydania w 2 tomach: „Katalogu biblijoteki hr. A Razumowskiego," wydrukował: *Notice de monumens typographiqes qui se trouvent dans la bibliotheque de comte A. Razoumowski*, Moskwa, 1810. Napisał prócz tego kilka *Mów*, mianych przezeń na uroczystych zebraniach uniwersytetu. W przeciągu 1810 i 1811 r., wydawał gazetę pod tytułem: *Moskowische Zeitung*. Pozostawił w rękopiśmie wiele prac i materyjałów statystycznych, które przekazał swemu uczniowi T. Kamienieckiemu, dyrektorowi moskiewskiej szkoły handlowej. Biblijoteka uniwersytecka posiada rękopism Heima, pod tytułem *Tagebuch*, 1818.

J. Sa...

Heimann (H.), doktor medycyny, professor patologii w uniwersytecie wileńskim, jeden z pierwszych członków zawiązanego tamże towarzystwa łekarskiego, wydał z druku dzieło patologiczne w języku łacińskim, p. t.: *Pathologia medicae elementa autore H. Heimann*, Wilno i Warszawa, wydał Józef Zawadzki, 1811, in 8-vo.

Heimbach (Karol Wilhelm Ernest), prawnik, urodzony 1803 w Merseburgu, słuchał od r. 1821 prawa w Lipsku, doktoryzował się r. 1825; w roku 1827 był professorem prawa tamże, a od r. 1828 w Jena, gdzie r. 1832 został radcą najwyższego sądu apellacyjnego. Z dzieł jego najznakomitszém jest: *Basilicorum libri* LX (tomów 5, Lipsk, 1833—50), do czego brat jego po Francyi i Włoszech zbierał materyjały; dalej: *Lehrbuch des particulären Privatrechts* (Jena, 1848), tyczące się krajów, od trybuuałów w Jena i Zerbst zawisłych; *Erörterungen aus dem gemein. und sächsischen Civilrechte und Civilprocesse* (Jena, 1849) i *Lehrbuch des sächs. bürgerlichen Processes* (Jena, 1852).—**Heimbach** (Gustaw Ernest), brat poprzedzającego, urodzony 1810 r. w Lipsku, gdzie słuchał prawa od r. 1826 i doktoryzował się w r. 1834, i gdzie od r. 1839 był professorem prawa. Zmarł tamże w r. 1851. Studyjując prawo rzymskie, odbywał 1830—34 r. podróże po Francyi i Włoszech dla zbierania materyjałów, które opracował po części w *Anècdota* (2 tomy, Lipsk, 1838), obejmujące ważne byzantyjskiego prawa pomniki. Z Grecyi skłoniono go do wydania Hermenopulosa:

Manuale legum, sive Hexabiblos (Lipsk, 1851); dalej napisał: *Die Lehre von der Frucht* (Lipsk, 1842) i *Die Lehre von dem Creditum* (Lipsk, 1849).

Heimbacher (Filip), pisarz dramatyczny czeski z końca zeszłego wieku; pozostawił w rękopiśmie dziesięć oryginalnych dramatów, komedyję i operę, oraz jeden dramat tłómaczony z Szykanedra, pod tyt.: *Jan Doliński* i t. d., drukowany i grany w r. 1792 w Pradze. *Ad. N.*

Heimburg (Grzegorz), jeden z największych mężów swojego wieku, urodził się w początkach XV stulecia w Würzburgu, zwrócił na siebie uwagę podczas soboru bazylejskiego, gdzie był sekretarzem Eneasza Sylwijusa, późniejszego papieża Piusa II; ale występując energicznie przeciw władzy papiezkiej, ściągnął na się jego niechęć. Zyskał wszelako wielki rozgłos w całych Niemczech, tak że zewsząd zasięgano jego rad w sprawach kościelnych, politycznych i prywatnych. Zygmunt książe austryjacki, wyprawił go r. 1459 w poselstwie na zjazd w Mantui, gdzie on wszedł w zatargi z Piusem II, który go r. 1461 wyklął. Udał się wtedy Heimburg pod opiekę Jerzego Podiebrada, króla czeskiego, zwolennika hussytów; a następnie na dwór księcia saskiego do Drezna, gdzie umarł r. 1472, pojednawszy się z Rzymem, i uzyskawszy uwolnienie od klątwy przez papieża Syxtusa IV. Pisma jego odznaczają się ostrym dowcipem, jędrnością i wolnomyślnością, które zwłaszcza pomiędzy zapleśniałemi konserwatystami, wywoływały przeciw niemu zajadłych nieprzyjaciół i prześladowców; wyszły razem po jego zgonie pod tytułem: *Scripta nervosa justitiaeque plena, ex manuscriptis nunc primum eruta* (Frankfurt, 1608). Charakter Heimburga i całą jego działalność skreślił dokładnie Hagen, w piśmie: *Zur politischen Geschichte Deutschlands* (Stuttgard, 1842); podobnież Ullmann w dziele: *Die Reformatoren vor der Reformation* (Hamburg, 1841, tom. 2). Sam Eneasz Sylwijusz, w jednym ze swych listów, tak mówi o wykładzie literatury przez Heimburga: „Nie był to legista, nudny Niemiec; krasomówstwo włoskie płynęło z ust jego.” *L. R.*

Heimskringla, ob. *Snorri Sturleson.*

Heincz (Karol), jest autorem komedyj, które Michał Grabowski wymienia, wtórząc pochwałę ich z powodu ustępów dowcipnych i wystawienia z dosadnością historyczną postaci baragołów. Wyszły one w Berdyczowie, Kijowie i Petersburgu. Są następujące: komedyja w 1 akcie, wodewil z prawdziwego zdarzenia, p. t. *Figle ułanów* (1841, w 8-ce, str. 23 i 6 i 4); *Powrót Zaporożców z Trebizondy*, komedyjo-opera historyczna wierszem, Kijów (1841); kom. w 2 aktach, p. t. *Młodzież tegoczesna*, wierszem (1841, w 8-ce, str. 58 i 4). Sztukę tę grano w Berdyczewie z wielkiém powodzeniem. Wyszydził w niej wąsy i brody i całą powierzchowność baragołów. Ci, zostając z nim w stosunkach, poobstrzygali sobie wąsy i brody, i posłali je w pakiecie w podarunku autorowi. Autor będąc myśliwym, kazał włosami temi nabić poduszkę, a dawszy stosowny na niej napis, przeznaczył ją dla legawca. Dwie komedyje Heincza, rozbiera *Przegląd naukowy warszawski*, 1844, Nr. 23. *E.*

Heine (Henryk), poeta i literat, urodzony 1 Stycznia 1800 r. w Düsseldorfie, z rodziców izraelskich, słuchał prawa w Bonn, Berlinie i Getyndze, otrzymał stopień doktorski w Getyndze i w roku 1825 przeszedł na wiarę chrześcijańską. Żył kolejno w Hamburgu, Berlinie i Mnichowie, a od roku 1830 w Paryżu, porwany i przeniesiony tam wirem mniemań rewolucyjnych. Tu od r. 1836 aż do 1848 pobierał z kassy państwa znaczną płacę

roczną, co było powodem do niezupełnie słusznego zarzutu, jakoby zostawał na żołdzie Ludwika Filipa. Związek niemiecki podciągnął i jego osobę r. 1835 pod ogólne prawa, wydane przeciwko stowarzyszeniu „Młodych Niemiec.” Pobyt w Paryżu urozmaicał on wycieczkami, mianowicie w roku 1844 do Hamburga. W następstwie cierpienia kości pacierzowej wielce zdrowie jego podkopały, nie nadwerężywszy w niczém ruchliwości ducha. Wydane przezeń *Gedichte* (Berlin, 1821) i tragedyje: *Almansor* i *Radcliff*, jako i *Lyrisches Intermezzo* (1823—24), przeszły zrazu niepostrzeżone; za to niezwykłe obudziły zajęcie, powiewne i oryginalne *Reisebilder* (Hamburg, 1826—27; drugie wyd. 1830—31, 4 tomy; czwarte wyd. 1850), mianowicie też pieśni zawarte w *Buch der Lieder* (Hamburg, 1827; dziesiąte wyd., 1852). Dalej prozą pisane: *Kahldorf über den Adel, in Briefen an den Grafen M. von Molske* (Hamburg, 1831); *Beiträge zur Geschichte der neuern schönen Literatur in Deutschland* (2 tomy, Hamburg, 1833); *Französische Zustände* (Hamburg, 1833), właściwie zbiór artykułów jego z Paryża do *Allgemeine Zeitung*; *Der Salon* (4 tomy, Hamburg, 1835—40; drugie wyd. 1849); *Die romantische Schule* (Hamburg, 1836); *Shakspeare's Mädchen und Frauen* (Paryż i Lipsk, 1839); *Über Börne* (Hamburg, 1840); *Neue Gedichte* (Hamburg, 1844), z dodatkiem *Deutschland, ein Wintermärchen*, kreślącym ostatnią jego podróż do Niemiec, z dowcipem, to lekkomyślnością, to sentymentalnością nasiąkłym; nadto pokrewny temu *Atta Troll* (Hamburg, 1847). Wreszcie wydał jeszcze jako 3-ci tom poezyj, pieśni *Romanzero* (Hamburg, 1851), słabe już tylko ślady dawniejszego jego uzdolnienia poetycznego okazujące, wraz z potwornym poematem tanecznym *Der Doctor Faust* (Hamburg, 1851). Znakomitym obdarzony talentem, Heine już to jako liryk, miłośnie umiał poruszać najdelikatniejszemi uczuciami struny swej lutni, już je szarpał ironicznie siekając wskroś dyssonansami, lub dowcipną nęcił igraszką. Bez głębszego w katastrofę r. 1830 wniknięcia, usposobił on jednak i przygotował Niemcy do rozpatrzenia się w działaniach rewolucyi lipcowej, gdy te, znużone oschłym w piśmiennictwie ich dotąd panującym tonem, skwapliwie przyjęły jakoby bodźce jego, nic i nikogo nie oszczędzającą satyrę i niewzględny a lekko podrzucany dowcip; więc też chwilowo dobrze przyjęto i bezzasadne napaści na działania Schlegla, Börne'go, Menzel'a, Platen'a, poetów szwabskich i t. d. Po r. 1830 jednak zużył się już, bo się powtarzał; nie podążał z czasem, bo mu brakło sumienności i mocy charakteru. W utworach jego czuć się wprawdzie jeszcze daje tęsknota do wszystkiego co święte i wielkie, ale zbywa na wiarze i odwadze, więc brnie na oślep w lekki dowcip i sarkazm, któremi chłoszcze wszystko, by tém lepiej pod ich osłoną ukryć jałowość swego ducha. Klęskę pod pewnym względem zadał on nawet literaturze, budząc zgraję naśladowców, którzy, jak zwykle, poszli bardziej za jego cynizmem, niż za przymiotami. Zdyskredytował też niezmiernie u Francuzów całą filozofiję niemiecką, której obraz nieudolném lubo łatwem skreślił w *Revue de deux mondes* piórem. Władając z równą niemal łatwością językiem francuzkim, przełożył wybornie swe *Reisebilder*, pod tyt.: *Impressions de voyage*. Zmarł w Paryżu d. 17 Lutego 1856 r. Poezyje Heine'go wielu tłómaczyło częściowo na język polski, między innymi: J. C. Zachariasiewicz, Rom. Karpiński, J. Stobnicki, Adam Pajgert, K. Brzozowski, Kaj. Małecki i L. Kondratowicz.

Heineccius (Jan Gottlieb), znakomity prawoznawca, urodził się 1681 r.

w Eisenbergu, w księstwie Altenburg. Rozpocząwszy w Lipsku naukę teologii, porzucił ją wkrótce i przeszedł do Halli słuchać kursów prawa, w którym to uniwersytecie otrzymał 1713 r. katedrę filozofii, a następnie w 1721 r. zaczął wykładać prawo. Po dwóch latach przeniósł się do Franeker, później do Frankfurtu nad Odrą, i po dziesięcioletniej nieobecności w Halli, powrócił do niej i umarł tu 1765 r. Długiemi studyjami nad filozofiją, przy dokładnej znajomości języków starożytnych, archeologii i historyi narodów, usposobił się do gruntownego poznania prawodawstwa rzymskiego i niemieckiego, i temu przedmiotowi zupełnie się oddał. Dzieła jego: *Elementa juris civilis secundum ordinem iustitutionum* (1725; ostatnie wydanie 1815); *Elementa juris civilis secundum ordinem pandectarum* (1728); *Historia juris Rom. et Germ.* (Halla, 1733), odznaczają się świetnym wywodem, pomimo że nieszczególną pisane są łaciną; dla tego też aż do dziś ciągle są przedrukowywane.

Heinecken (Karol Henryk), miłośnik sztuk pięknych, syn malarza, ur. w Lubece 1706 r., zmarły w swych dobrach Alt-Döbern, w Niższej Luzacyi, 1791 r. Jako sekretarz prywatny hr. Brühla, za zasługi w Saxonii położone zyskał szlachectwo i tytuł radcy tajnego; po śmierci Brühla aresztowany, wkrótce uwolniony został. Polecił wydać własnym kosztem pyszne dzieło: *Recueil d'estampes d'après les plus célèbres tableaux de la galerie royale de Dresde* (t. 2, Drezno, 1755—57). Napisał: *Nachrichten von Künstlern und Kunstsachen* (t. 2, Lipsk, 1768—71); *Neue Nachrichten* i t. d. (t. 1, Drezno i Lipsk, 1786); *Idées générales d'une collection complète d'estampes* (Lipsk i Wiedeń, 1770), oraz doprowadzony tylko do litery D. *Dictionnaire des artistes* (t. 4, Lipsk, 1778—90). — Jego brat *Krystyjan Henryk Heinecken*, znany pod nazwą *Dziecka z Lubeki*, urodzony 1721 r., zadziwiał nadzwyczajną pamięcią, chęcią do nauk i przedwczesnem rozwinięciem władz umysłowych; zmarł mając lat 4 w 1725 r.

Heinefetter (Sabina), słynna śpiewaczka, urodzona r. 1805 w Moguncyi, była harfistką i śpiewaczką podrzędną, dopóki znawca i amator jeden muzyki nie zajął się nią i nie postarał się o wykształcenie jej dramatyczne. Debiutowała w Frankfurcie nad Menem; następnie kształcił ją Spohr w Kassel, gdzie wystąpiła, równie jak i później w Berlinie, z nadzwyczajnem powodzeniem. Wróciwszy do Kassel zamówioną została na czas nieograniczony; ale niezadowolona, opuściła Kassel i uciekła do Paryża, gdzie w operze włoskiej dała się słyszeć. Robiła następnie podróże artystyczne po Niemczech; wszakże nabrawszy maniery włoskiej, kosztem uczuciowego jaki dotąd okazywała wykonania, nie mogła odzyskać utraconej sympatyi. Trzymając się odtąd na uboczu, i poznawszy prawdziwy powód niepowodzeń, występowała na drugorzędnych scenach; długi czas w Wiedniu, później w Moguncyi, Królewcu i t. d., a odzyskawszy w części dawne przymioty, wystąpiła znów w pierwszorzędnych teatrach w Medyjolanie (1832), Berlinie (1833) i nowe zjednała sobie oklaski, mianowicie w operach Belliniego i Donizettego.

Heinichen (Jan Dawid), wyborny teoretyk muzyczny i kontrapunkcista, urodzony w Cröseln, przy Weissenfels 1683 r., uczęszczał do szkoły Thomas'a w Lipsku, gdzie przytem słuchał prawa, a następnie kilka lat oddawał się zawodowi adwokata. Wróciwszy znowu do Lipska, skomponował kilka oper i napisał *Zasady generalbasu* (Hamburg, 1711). Później udał się do Włoch, gdzie w Wenecyi jedna z jego oper doznała wielkiego po-

wodzenia. Jego kantaty i serenady zjednały mu w 1718 r. posadę kapelmistrza w Dreznie; tu odznaczał się zwłaszcza mszami świętemi. Zmarł 1729 r.

Heinicke (Samuel), założyciel szkół dla głuchoniemych, urodził się w Nautschütz pod Weissenfels, 1729 r. Zajmował się uprawą roli aż do 21 roku życia, w którym wszedł do gwardyi elektora w Dreznie, i tutaj pilnością i czytaniem dzieł pożytecznych nabył pewnego wykształcenia naukowego. Ożeniwszy się, już prosił o uwolnienie, gdy w tymże czasie wybuchła siedmioletnia wojna zniszczyła jego nadzieje. Pod Pirna dostał się do niewoli, z której uratowawszy się ucieczką, z żoną i dzieckiem osiadł w wiosce rodzinnej, potém przeniósł się do Jeny, gdzie w r. 1757 zapisał się na uniwersytet. W następującym roku przeniósł się do Hamburga, gdzie wkrótce najznakomitsze domy powierzyły mu wychowanie dzieci. Na zalecenie Klopstock'a, którego pierwszej żonie lekcyje w Hamburgu udzielał, Heinicke w r. 1760 został domowym nauczycielem i sekretarzem w domu hr. Schimmelmann'a, w r. zaś 1768 otrzymał posadę kantora w Eppendorfie. Jeszcze żołnierzem będąc, trudnił się uczeniem głuchoniemego chłopca, a w Eppendorfie znalazłszy takież dziecię, zajął się jego wychowaniem. Powoli z rozmaitych stron powierzano Heinicke'mu głuchonieme dzieci, i wkrótce takiej nabył sławy z tego powodu, że elektor saski w r. 1778 postanowił go do ojczyzny przywołać. Mając sobie pozostawiony wybór miejsca pobytu, osiadł w Lipsku i założył tameczny instytut głuchoniemych, którego dyrektorem zostawał aż do śmierci, zaszłej 30 Kwietnia 1790 roku. Z pism jego przytoczymy: *Beobachtungen über Stumme und die menschliche Sprache*, Hambug, 1778; *Über die Denckart der Taubstummen*, Lipsk, 1783; *Wichtige Entdeckungen und Beiträge zur Seelenlehre und zur menschlichen Sprache*, Lipsk, 1786.

Heinlein (Henryk), genijalny malarz krajobrazów szkoły mnichowskiej, urodzony 1803 r. w Nassau-Weilburg, tamże odebrał szkolne wychowanie, i według życzeń ojca, który później przeniósł się do Manheim, miał zostać budowniczym. Udawszy się jednak w 19-m roku życia do Monachium na akademiję, rzucił się do malowania krajobrazów, a wycieczki po górzystej Bawaryi, Szwajcaryi i wyższych Włoszech, tak dalece go utwierdziły w obranym raz zawodzie, że już w r. 1825 wystąpił z dwoma wielkiemi widokami Tyrolu, które wykazały jego nadzwyczajny talent i kierunek. Odtąd mieszkając w Monachium, gdzie w 1845 r. został członkiem miejscowej akademii, wykształcił się stopniowo, i pierwszorzędne zajmuje miejsce w swym rodzaju. Duch wzniosły, poetyczny, oryginalny i męzki, pogląd czysty na przyrodę, wrząca obfitość siły, potężna fantazyja, której dawniej zbyt zię pozwalał porywać, są to przymioty tego artysty, widoczne w wielkich skalistych jego obrazach. Kocha się w dużych massach, w ciemnych wąwozach lasów, w lodnikach magicznym lśniących blaskiem, w promieniach słońca strzelających przez obłoki, w nagich rozpadlinach gór z dzikiemi wodami, albo samotniami ukrytemi zdala od siedzib ludzkich. W dziełach swych zawsze zachwyca, choć nawet najsubtelniejsze pojęcia formy, w ostrych czasem rysuje linijach, a oko tu i owdzie tęskniłoby za lżejszym kolorytem. Jego przyroda przemawia najszczytniejszym językiem, i słusznie ją porównywają do hymnu lub śpiewu organów.

Heinrich (Teodor), urodził się 1790 r. w Wittembergu nad Elbą; początkowe nauki pobierał w mieście rodzinném, następnie w gimnazyjum

w Salzwedel. W r. 1806 przybył do Warszawy i otrzymał miejsce assystenta, w kassie głównej ówczesnej regencyi południowej; w krótkim jednak czasie, w skutek zmian zaszłych w administracyi kraju, przymuszony był opuścić zajmowaną posadę, a idąc za wrodzoném zamiłowaniem do nauk przyrodzonych, poświęcił się zawodowi farmaceutycznemu. W tym celu umieścił się w jednej z pierwszych aptek tutejszych, należącej do Bogumiła Gudeit, inspektora farmaceutycznego armii księstwa warszawskiego i zaczął uczęszczać na wykład nauk farmaceutycznych, do ówczesnego wydziału akademickiego nauk lekarskich; w r. 1813 złożywszy ostateczny examen otrzymał stopień aptekarza, i nabył aptekę w Warszawie, którą do dnia dzisiejszego posiada. Wkrótce potém udał się do uniwersytetu berlińskiego, w celu studyjowania nauk lekarskich, następnie przeniósł się do uniwersytetu w Jena, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny. W r. 1818 nominowany został examinatorem i biegłym w przedmiotach tyczących się nauki farmacyi, przy ówczesnej kommissyi województwa mazowieckiego, obowiązki te pełnił przez lat 20 bezpłatnie. W r. 1822 mianowany został zastępcą professora, a 1824 rzeczywistym professorem nauk przyrodzonych i technologii w instytucie agronomicznym w Marymoncie; posadę tę zajmował do czasu zamknięcia instytutu, to jest do 1831 r. W tymże roku (1822) miał sobie polecony, wraz z Celińskim i Kitajewskim, przez ówczesnego ministra skarbu księcia Lubeckiego, rozbiór wód ciechocińskich, w celu wykrycia ilości soli kuchennej w tej wodzie zawartej, a następnie zwiedzenie warzelni soli w Halli, Koethen i Dernberg. W skutek dopełnionego rozbioru wód ciechocińskich i złożonego sprawozdania z podróży za granicą, warzelnia soli w Ciechocinku w kilka lat urządzoną została. Heinrich pierwszy zwrócił uwagę na możność zużytkowania pozostałości, po wywarzeniu soli w zakładach ciechocińskich pozostałych, mianowicie na ług i szlam, a przekonawszy się przez rozbiór chemiczny, że części składowe tych pozostałości są bardzo zbliżone do ługu i szlamu z Kreuznach sprowadzanego i z tak zbawiennym skutkiem w wielu chorobach używanego, przyczynił się do zastąpienia tego ostatniego przez ług i szlam ciechociński daleko tańszy, a przez to samo dla ogólnego użytku nierównie przystępniejszy. W 1844 r. został mianowany członkiem rady lekarskiej królestwa polskiego, którą to posadę dotychczas zajmuje. Jeszcze w r. 1848 Heinrich powziął myśl założenia kassy wsparcia podupadłych farmaceutów, tudzież wdów i sierot po farmaceutach pozostałych; myśl ta chociaż serdecznie przez wszystkich kolegów przyjęta, napotkała jednak wiele trudności, tak, iż dopiero w r. 1860 kassa wsparcia mogła zacząć swe czynności. W r. 1861 został mianowany członkiem rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych, będąc poprzednio dwa razy opiekunem prezydującym w radzie szczegółowej szpitala ewangelickiego i członkiem rady szczegółowej szpitala Dzieciątka Jezus. Od 1816 r. jest członkiem towarzystwa dobroczynności, w którém pełni obowiązki sekretarza wydziału lekarskiego. Ważniejsze jego dzieła są: *Farmacyja*, t. 2, Warszawa, 1834, wydana wspólnie z S. Fabianem, magistrem farmacyi; *Chemische Analyse der Heilquellen bei Busko* etc., t. 1, Warszawa, 1835; *Zbiór treściwy sposobów dochodzenia dobroci lekarstw przy rewizyi aptek*, t. 1, Warszawa, 1842; *Zbiór wiadomości chemiczno-farmaceutycznych pod względem teoryi i praktyki*, t. 3, Warszawa, 1852—53, wydane wspólnie z J. Schiller, magistrem farmacyi; *O używaniu wód mine-*

ralnych naturalnych w oddaleniu od źródel, t. 1, Warszawa, 1842—45—58, wydanie trzecie. *J. P-z.*

Heinroth (Jan Chrystyjan Fryderyk August), lekarz, urodził się w Lipsku 1773 r., tutaj pobierał nauki początkowe i od r. 1791 uczył się medycyny. W r. 1801 powziął zamiar oddania się teologii, lecz do tego nie przyszło, gdyż w tej porze zdarzyła mu się sposobność towarzyszenia pewnemu choremu Rossyjaninowi do Włoch. Po śmierci pacyjenta w Rzymie, udał się do Wiednia, gdzie słuchał Frank'a. Gdy w r. 1803 otrzymał w mieście rodzinném posadę drugiego lekarza przy szpitalu ś. Jakóba, znowu taka nim chęć poświęcenia się teologii owładnęła, że opuścił urząd i udał się do Erlangi. Tutaj wkrótce nabył innego przekonania i wrócił do Lipska, gdzie 1805 r. otrzymał stopień doktora medycyny i poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, który opuścił podczas wojen, przyjąwszy obowiązki lekarza wojskowego. Za dzieło: *Beiträge zur Krankheitslehre*, Gota, 1810, został nadzwyczajnym professorem terapii psychicznej w uniwersytecie i od tej chwili przedmiotem wyłącznym prawie jego zajęć, zostały choroby duszy. Z wielkiej liczby pism jego najważniejsze są; *Lehrbuch der Seelenstörungen und ihres Behandlung*, 2 tomy, Lipsk, 1818; *Lehrbuch der Anthropologie*, Lipsk, 1822, wyd. drugie, 1831; *Lehrbuch der Seelengesundheitskunde*, t. 2, Lipsk, 1824—25; *System der psychisch-gesichtlichen Medicin*, Lipsk, 1825; *Die Psychologie als Selbsterkenntnisslehre*, Lipsk, 1827; *Geschichte und Krytik des Mysticismus alles bekanten Völker und Zeiten*, Lipsk, 1830; *Grundzüge der Cryminalpsychologie, oder die Theorie des Bösen in ihrer Anwendung auf die Criminalrechtipflege*, Berlin, 1833; *Über die Lüge, ein Beitrag zur Seelenkrankheitskunde*, Lipsk, 1834; *Über den Begriff der Erziehung*, Lipsk, 1836; *Über Erziehung und Selbstbildung*, Lipsk, 1837; *Orthobiotik, oder die Lehre vom richtigen Leben*, Lipsk, 1839. Prócz tego tłómaczył dzieła: Georget'a, Burrowa, a nadto pod pseudnimem: *Freumund Welentretes* wydał: *Gesammelte Blätter*, 4 tomy, Lipsk, 1818—26, których treść świadczy o bogactwie jego myśli. Umarł w Lipsku 1843 r.

Heinschmidberski (Jan, z Trzebechowic), ksiądz, napisał w języku czeskim: *Naukę wiary chrześcijańskiej katolickiej ze Starego i Nowego Zakonu zebraną* (Praga, 1676); *Lux mundi et societatis, Swiatlo świata i towarzystwa p. J. jest ś. ojciec Ignacy Lojola...* (Hradec Kralowy, 1673). *Ad. N.*

Heinse (Jan Jakób Wilhelm), pisarz i poeta, urodzony r. 1746 w Langewiesen, w księstwie Schwarzburg-Sondershausen, silny na ciele i umyśle, pełen życia i fantazyi, kształcił się bardziej w świecie niż w szkole. Odbywszy kursa prawnicze w Jena, szukał przyjaźni Wielanda i Gleima i podróżował nad Renem i w Bawaryi. Gleim wyjednał mu r. 1772 miejsce nauczyciela prywatnego, a F. H. Jacobi przypuścił go do współredakcyi czasopisma *Iris* w Düsseldorf. Napisał: *Sinngedichte* (Halberstadt, 1771), *Begebenheiten des Encolp aus dem Satirikon des Petron übersetzt* (2 tomy, Rzym i Schwabach, 1773); *die Kirschen* (według Dorata *Cerises*) i *Laidion oder die eleusinischen Geheimnisse* (Lipsk, 1774), gdzie zmysłowość i postać starożytnej zalotnicy Lais'y, z nieukróconą ubóstwia fantazyją; nagość tego dytyrambu sam Wieland potępił. Rozpatrzywszy się w galeryi düsseldorfskiej, udał się r. 1780 do Włoch, gdzie lat trzy żył w rozkoszach; zadziwiać też musi przekład jego prozą tam dokonany, *Wyzwolonej Jerozolimy* (Monachium, 1781) i *Orlanda* (Hanower, 1782). Od r. 1787 był se-

kretarzem elektora moguneckiego, a później biblijotekarzem jego biblijoteki. Zmarł w Moguncyi 1803 r. Napisał jeszcze: *Ardinghello* (2 tomy, Berlin, 1795—96, drugie wyd. 1804); w pierwszém z tych dzieł daje charakterystykę sztuk plastycznych i malarstwa, w drugiém muzyki; *Anastasia und das Schachspiel* (2 tomy, Frankfurt, 1803), listy z Włoch. Wyborną charakterystykę i krytykę obrazów galeryi düsseldorfskiej zawierają wydane przez Körtego, *Briefe zwieschen Gleim, Heinse und Johannes von Müller* (2 tomy, 1806—1808). Laube wydał jego: *Sämmtliche Schriften* (10 tomów, Lipsk, 1838).

Heinsius (Daniel), uczony kommentator, urodzony w Gandawie 1580 r., od dzieciństwa wielką okazywał skłonność do języka greckiego. W szesnastym roku życia dzieła Scaliger'a tak go zajęły, że bezsenne spędzał noce na nauce, aby z czasem podobną poszczycić się pracą. Był professorem uniwersytetu w Leydzie i sekretarzem akademii tegoż miasta, Wydał z przypisami: Teokryta, Hezyjoda, Senekę, Horycyjusza, Terencyjusza, Owidyjusza, Tytusa Liwijusza i wielu innych jeszcze klassyków. Pisał także poprawnie poezyje greckie i łacińskie, które wielkie zyskały powodzenie. Jego tragedyja *Herod*, poemat *De Contemptu Mortis*, w którym rozwinął z talentem zasady Platona, jak niemniej jego spory z Balzac'iem i Saumaise'm, stosunki z Gassendi'm i innymi znakomitościami wieku, rozgłosiły imię Heinsiusa. Z ogłoszonych dzieł przez niego przytaczamy nadzwyczaj ciekawe: *An viro litterato ducenda sit uxor?* w którém zupełnie przecząco dowodzi, a jednak się później ożenił. Nauka nie przeszkadzała mu także do hołdowania Bachusowi. Umarł w Leydzie 1665 r., pozostawiwszy jedynego syna, *Mikołaja*, który pomimo ciągłych podróży, przebywania na drodze Krystyny, na którym miał proces z pewną zalotnicą, która zamierzyła widzieć w nim męża, miał jeszcze czas do ogłaszania, za przykładem ojca, klassyków, jak niemniej poematów łacińskich bez żadnej wartości.

Heintsche (Jan Jerzy), artysta malarz, rodem ze Szląska, przybyły do stolicy czeskiej w r. 1678 i tam z zarazy morowej zmarły 1713 r. Dwa z większych jego utworów, jak *Znalezienie ś. Krzyża przez ś. Helenę cesarzowę*, i *Przeniesienie ś. Wacława*, znajdują się w kościele na Starém Mieście w Pradze, tak zwanym *Tynsky Chram*; inny jego pędzla utwór, godny uwagi, jest obraz w ołtarzu ś. Franciszka Xawerego, w kościele ś. Barbary w Kutnohorze. *Ad. N.*

Heintz (Franciszek), kaznodzieja polski, kapłan zgromadzenia Jezuitów, żyjący w pierwszych latach XVIII wieku w Poznaniu. Autor licznych kazań pogrzebowych i panegiryków na cześć znakomitszych za owego czasu osób, użytecznych do historyi rodzin i genealogii. Z tych ogłoszone są drukiem: *Zazdrosny nieba z ziemią JW. Piotra Przebendowskiego krajczego koronnego, przy żałobnych exequiach ogłoszony*, (Poznań, 1711, in fol.); *Prześwietny JW. Piotra Czapskiego kasztelana chełmińskiego Leliwa niegasnący między pogrzebowemi umbrami, na oko wystawiony* (tamże, 1718, in fol.); *Grot śmiertelny na prześwietnym pierścieniu JW. Stanisława Działyńskiego starosty kiszewskiego i JW. Anny Teressy z Działyńskich Kczewskiej podkomorzyny malborskiej przyłamany, przy spólnych exequiach pokazany* (tamże, 1719, in fol.); *Prawdziwy dobrej śmierci portret przekopiowany JW. Mariannie z Ludingshausen Wolffów Kossowej wojewodziny chełmińskiej*, (w Tornniu, 1721, in fol.).

Heister (Wawrzeniec), jeden ze znakomitych niemieckich chirurgów, urodził się w Frankfurcie nad Menem 1683 r., uczył się medycyny od roku 1702 do 1708 w Giessen, Amsterdamie i Leydzie, ćwicząc się obok tego w chirurgii praktycznej w lazaretach polowych. Otrzymawszy w r. 1708 w Hardewyk stopień doktora medycyny, uczył wspólnie z Ruysch'em anatomii w Amsterdamie, i w r. 1709 został naczelnym lekarzem polowym w armii hollenderskiej. W ostatnim charakterze znajdował się przy oblężeniu Tournay i Mons i w bitwie pod Malplaquet. W r. 1710 opuścił ten urząd z powodu podróży do Anglii, po której został professorem anatomii i chirurgii w Altdorfie. Ztąd przeniósł się, na wezwanie, na professora chirurgii do Helmstedt, gdzie umarł 1758 r. Heister'owi słusznie się należy sława założyciela nowszej chirurgii niemieckiej, która jemu swoje wykształcenie zawdzięcza. Jego: *Chirurgie* (Norymberga, 1719, wyd. 6-te, 1779), jest jedném z najznakomitszych dzieł tego rodzaju, i zostało przełożone prawie na wszystkie języki europejskie. Z innych pism jego wymieniamy: *Medicinische, chirurgische und anatomische Wahrnehmungen*, (2 tomy, Rostok, 1753); *De cataracta, glaucomate et amaurovi*, (Altdorf, 1713); *Compendium institutionum seu fundamentum medicinae*, (Helmstedt, 1736); *Compendium medicinae practicae*, (Amsterdam, 1745); *Anatomisch-chirurgisches Lexicon*, (Berlin, 1753).

Hejnał, Hajnał, Ejnał. Wyraz ten zdaje się pochodzić od wykrzyknika: *Hej nam hej!* rozpoczynający wiele kolęd ludowych, lub też (jak mówi W. Pol.) jest to słowo węgierskie, *Hg. haynal aurora: Pannones excubitores sub auroram sibi accinunt.* U nas w Polsce znaczy pieśń budzącą. W Krakowie dawniej na wieży P. Maryi, przez kilka niedziel przed Bożém Narodzeniem, zacząwszy wnet po północy aż do świtu, na dętych instrumentach grano do samego dnia Bożego Narodzenia, i to zwano *Hejnał* (ob. Lindego *Słownik jęz. pols.*). Hejnał krakowski składa się z trzech pieśni na cześć Matki Boskiej, odgrywany na trzech trąbach ze szczytu Maryjackiej wieży w Krakowie. Te same pieśni bywały na pobudce otrąbiane w chorągwiach polskich. Zdaje się, że gdy pieśń *Boga Rodzica* (ob.) zaprzestało śpiewać rycerstwo, zastąpiły miejsce nowsze pieśni na cześć N. Panny, hejnałami zwane (W. Pol.). Muzyka ta, niby pobudka, pełna prostoty i znaczenia, ma cechę w ogóle pieśni kolędowych i pastorałek.

Hek (Franciszek), autor czeski, z powołania kupiec; pod pseudonimem *Dobrota Śmichorat*, wydał w Pradze 1816 r. wierszem satyry pod tyt.: *Rządzi-li się świat Nowym Rokiem? ku szczęśliwemu uzdrowieniu wszystkich, którzy cierpią na mózg, ślepi na oczy, aw sercu mają strach*, i *Dodatek do zbioru poezyj Puchmajera*; nadto w czasopismach: *Widenske Listy, Perwotiny Peknych Umieni, Rozmanitosti* i *Czechoslaw*, znajdują się liczne jego utwory wierszem i prozą. — **Hek** (Ludmiła), córka poprzedniego, literackie swoje płody drukowała w piśmie *Rozmanitosti*. — **Hek** (Wlasta, ojczyzna), siostra poprzedniej, podobnież w tém piśmie i w *Perwotinach Peknych Umieni.* *Ad. N.*

Hekate, z greckiego: *hekaton*, ztąd tak zwana, że przez lat *sto* zatrzymywała cienie niepogrzebanych ludzi nad brzegami Styxu, była tajemniczém Greków bożyszczem, nieznaném jeszcze za czasów Homera. Najpierwszy wspomina o niej Hezyjod, dając jej za ojca tytana Perseusza, a za matkę Asteryję, siostrę Leto'ny, a wnuczkę Foiby; wedle niego rozsiewała ukazując się błogosławieństwo, odwracała złe przygody, zbłąkanych podróżnych na-

prowadzała na drogę, królom zbawienne dawała rady, brzemiennym kobietom ułatwiała porody. Według Dyjodora była przytém niezmordowaną myśliwą na zwierzęta i ludzi i trucicielką; otruwszy ojca, tron jego posiadła i podróżnych burzą na brzegi Chersonezu Taurydzkiego wyrzuconych, zabijała śmiercią ofiarną u ołtarza Dyjany. W połączeniu z Prozerpiną staje się ona potężném i straszliwém bóstwem podziemném, będącem w posiadaniu wszelkich magicznych tajemniczych sił przyrody (nieba, ziemi i morza). W tém ostatniem orzeczeniu uchodziła za matkę Scylli, dziecię Tartaru i władczynię państwa cieniów. Osobliwą odbierała cześć w Beocyi, Eginie, a nawet w mysteryjach eleuzyjskich. Znakomitą grała rolę w mysteryjach kabiryjskich, których głównym ogniskiem była Samotracyja i Lemnos, zkąd cześć ta rozpowszechniła się po Grecyi; świątnicą jej w Samotracyi była jaskinia Zeryntyjska; i w ogóle tam, gdzie ją wespół z Kabirami przeszczepiono, dawano jej zaraz za mieszkanie jaskinię obok ich świątyni. Jako odwracającej złe przygody i dawczyni błogosławieństwa, stawiano Hekacie posągi i figury przed domami możnych, na placach zgromadzeń ludowych i na rozstajnych drogach, składając objety (ofiary) z pośledniejszych pokarmów przy każdym nowiu księżyca. Jako podziemne bóstwo, w okropnej przedstawiano ją postaci: dawano nogi wężowe, węże we włosach, pochodnię i miecz do rąk, czarnych kudłatych psów za towarzyszy; mieszczono w gronie Erynnij (Eumenid) i Pandory, dawano nawet trzy głowy: konia, lwa i suki. Trójgłową także stawiano ją na rozdrożach. Gdy później coraz więcej sił magicznych przypisywano księżycowi, stawała się z nim jednoznaczną. Jedni robili ją córką Jowisza i Latony, więc siostrą Apollina i Dyjany, a czcząc ją w połączeniu z Prozerpiną, dawali moc trojaką, to jest niebieską, ziemską i piekielną. Muzeusz uważa ją za córkę słońca, Bachylieys Nocy, Orfeusz Tartaru i Cerery; inni poeci inną jej kreślą genealogiję. Podanie, które ją mieni być córką Jowisza i Junony (Here), wspomina, że matka nazwała ją przy urodzeniu Angelos. Dorosłszy skradła matce puszkę z bielidłem i podarowała ją Europie, i gdy ją za to ukarać chciano, zemknęła do jednej położnicy, a ztamtąd między orszak pogrzebowy. Splugawiona tym postępkiem, została na rozkaz Jowisza oczyszczoną przez Kabirów i do godności bóstwa podziemnego wyniesioną. Inne podanie daje jej za rodziców Jowisza i Feraję, która ją porzuciła na rozdrożu czy rozstaju trzech dróg, gdzie znaleziona, wychowaną została przez pasterzy króla Feresa. Dyjodor mieni ją być córką króla Persesa w Taurydzie, po którego zamordowaniu owładnęła tron i cudzoziemców schwytanych zabijała na objetę w świątyni Dyjany (Artemidy) przez siebie wzniesionej. Poślubiona Aëtes'owi, zrodziła z niego Circe, Medeę i Aigialeusa. Mało pozostało nam pomników bóstwo to przedstawiających. Alkamenes pierwszy miał nadać jej kształty trójciała; a najlepiej zachowany posąg z wypukłorzeźbami, naśladującemi cześć jej tajemniczo-egipską, znajduje się w muzeum hermansztadzkiém. Apuleusz twierdzi, że Hekate niezbyt różniła się od starożytnej Izydy. Bóstwo odbierało cześć nader różną, dziwną i niejako sprzeczną z sobą. Na dziedzińcach i po rogach ulic czczono ją jako bóstwo dobroczynne, ważące winy; w Efezie, Delos i na górze Menalu odbierała cześć do współki z Dyjaną; w Rzymie zwano ją *Dea feralis*, obecną przy konaniu i śmierci. Wedle Kleomedesa, potrójna jej twarz znaczyła trzy postacie (kwadry) tarczy księżycowej; Serwius wszakże utrzymuje, że trzy jej głowy wyobrażają Lucynę, bóstwo połogów z wejrzeniem łagodném i uwień-

czoną w róże, Dyjanę opiekunkę życia ludzkiego z łańcuchami i sztyletem w rękach, i Hekatę (*dea feralis*) naznaczającą ostatnią śmiertelników godzinę z toporem w ręce i głowami najeżonemi wężami. Kiedy Fedra wzywa jej (w tragedyi Seneki), wówczas maluje ją z pochodnią gorejącą i orężem w rękach. Liczba *trzy* stanowiła jej oznakę. Zwierzętami jej poświęconemi były czarne psy.

Hekateusz (*Hekataios*) z Miletu, logograf grecki, żył jeszcze przed Herodotem, około r. 490 przed Chr. i uchodził za najlepszego geografa swego czasu. Ułamki prac jego zebrane są w *Historicorum Graecorum fragmenta*, wydania Creuzer'a (Heidelberg, 1806), oraz kilkakrotnie oddzielnie. Ob. Ukert'a: *Untersuchungen über die Geographie des Hekatäus* (Weimar, 1814).

Hekatezyje, uroczystości na cześć Hekaty, tłumnie obchodzone co miesiąc w Atenach, przy wznoszeniu przed domami mieszkańców posążków tej bogini, zwanych *hekata*. Z nowiem księżyca możni dawali dla biednych biesiady publiczne na rogach ulic, zwane *Hekates deipnon*, na których sądzono, że bóstwo to jest obecném. W czasie uroczystości na cześć Hekaty, ofiarnicy rozdzielali też między ubogich chleb i odpadki zwierząt ofiarnych.

Hekatomby, z greckiego *hekaton*, sto i *bous*, byk, zwano objety czyli ofiary złożone ze stu byków, zabijanych na cześć jakiego bóstwa. Wielkość i cena takiej ofiary rzadką ją czyniła; częstokroć też zastępowano byki innemi zwierzętami pomniejszej wartości, jak owcami lub kozami. Ceremonija nakazywała wzniesienie stu ołtarzy z ziemi lub darni, przy których stu kapłanów dopełniało razem tylu objetów. Dzieje nie wspominają, czy ofiarę tę prócz Greków i Rzymian znali i Hebrejczycy. Z czasem starożytni przez subtelne, podstępne i naciągane rzeczy tłómaczenie w miejsce stu, zabijali tylko 25 ofiar, to jest dając sto nóg zamiast stu głów i mniemając, że tym sposobem nie naruszają znaczenia i nazwy hekatombów. Pytagoras zaś, przez wstręt do pozbawiania życia, ofiarowywał sto wołów z ciasta. Sądzą, że Lacedemończycy zaprowadzili ową ceremoniję, władając stu miastami, z których każde corocznie (wedle Strabona) zabijać miało byka ofiarnego za pomyślność ojczyzny. Częste one bywały w demokratycznych Atenach, gdzie zbytek ofiarny wzrósł do najwyższego stopnia i tu między innymi Konon ofiarował stu byków po odbudowaniu murów miasta, których mięso i członki rozdawano między ubogich. Kilku imperatorów by cesarską swą okazać hojność, kazało zabijać na raz po stu lwów albo po stu orłów. Oczywiście że ofiara tak wielka, na uproszenie lub ukojenie bóstwa sprawiana, mogła jedynie mieć miejsce przy wielkich uroczystościach, w celu odwrócenia klęski publicznych, wojną, powietrzem i głodem wywołanych. Wielka liczba takich ofiar w pierwszym miesiącu roku ateńskiego dopełniana, przyniosła temuż nazwę *Hekatombeon*. Były także i uroczystości *Hekatombije*, obchodzone przez Argijczyków i na Eginie (kolonii Argos) na cześć Junony, a wedle innych na cześć Jowisza i Apollina; ztąd tak przezwane, że w pierwszym ich dniu zabijano stu byków na cześć bogini lub bożka.

Hekla (góra), najznakomitszy z wulkanów Islandyi, położony w południowo-zachodniej stronie tej wyspy, i wyniesiony na 4,800 stóp nad poziom morza, składa się z samych prawie mass ostygłej lawy i stężonych lub zsiadłych cząstek piany morskiej i błota. Uczeni duńscy Olafsen i Paulsen, pierwsi dosięgli jego szczytu w r. 1750; po nich wdarli się nań Troll, Banks i Solander w r. 1772, Paelsen lekarz z Kopenhagi w r. 1793

i 1797, Mackenzie w r. 1810, Paweł Gaimard w r. 1836; wszyscy ci z narażeniem życia. Góra wybiega w trzy wierzchołki, z których każden ma swój krater; największy z tych kraterów ma przeszło 100 stóp głębokości a około 200 stóp średnicy. Pierwszy znany wybuch Hekli miał miejsce w r. 1004; odtąd naliczono ich 28; najgwałtowniejszemi były wybuchy z lat 1766 i 1718; najświeższy był w r. 1846. Folwark *Noefurholt*, którego mieszkańcy służą podróżnym za przewodników w tych tyle smutno-jałowych okolicach, jest najbliższém miejscem mieszkalném wulkanu. Na półtory bowiem mili wkoło góry niewidać najmniejszego śladu wegetacyi.

Hektar, Hektogramm, Hektolitr, Hektometr ob. *Dziesiętne miary.*

Hektor, najmężniejszy wojownik w wojsku trojańskiem, syn pierworodny króla Pryjama i Hekuby, najmocniejszy z 9 braci, od którego życia, wedle słów wyroczni, zależała całość Ilijonu (Troi) i państwa frygijskiego, zaślubiony był z Andromachą, córką Eetiona króla Cylicyi, z którą spłodził Astyjanaxa czyli Skamandra, a wedle innych i Laodamasa z Amfinoosem. Czyny jego opiewa Homer w *Ilijadzie.* Był Hektor bezwątpienia najdzielniejszym z bohaterów Ilijady. Zabił Protesilasa, który pierwszy śmiał postawić stopę swą na wybrzeże Ilijonu; po nim położył na placu 30 innych wodzów greckich. Walka jego osobista z Ajaxem, zamiana z nim broni na znak wzajemnej czci, podpalenie floty greckiej, broń Achillesa wydarta Patroklusowi, którego uśmiertnił, są pamiętnemi czynami jego męztwa uświetniającemi Ilijadę. Po zgładzeniu Patrokla, przyjaciela Achillesowego, u źródeł Skamandru (w miejscu gdzie przy kamieniu księżniczki pierały bieliznę), padł sam pod razami Achillesa, który zapominając o zwadzie z Agamemnonem, pobiegł pomścić śmierci przyjaciela i przebił mu szyję żelezcem swej włóczni, której to walce cały przypatrywał się Olimp. Hektor nikomu w męztwie nieustępujący, poniósł śmierć nie dla większego męztwa przeciwnika, ale dla tego, że osłabiony ranami i poprzedniemi walkami wdał się z nim w pojedynek, ufając pomocy Deifobusa, którego kłamaną postać przywdziawszy Minerwa, łudziła go i opętała. Ludzkością przewyższał on wszystkich. Do najpiękniejszych ustępów Ilijady należy pożegnanie Hektora z Andromachą u bram Sceejskich, wynurzające uczucia jego jako wodza, małżonka i ojca. Okrutny Achilles, obrzucając ciało wroga przekleństwami, przeciągnął mu przez pięty rzemienie, a uwiązawszy u swego wozu tryjumfalnego, wlókł je potrzykroć naokoło Troi. Pryjam wyszedłszy z miasta, z płaczem skrapiając nogi zwycięzcy, wykupił ciało Hektorowe za 12 talentów, mnóstwo szat i naczyń drogich, i uroczyście je pochować kazał. Urnę z jego popiołami spuszczono do głęboko wykopanego dołu, który kamieniami zasypano. Pogrzebem tym zamyka rzecz swą Ilijada. W Ilion odbudowanem przez Frygijczyków, Hektor cześć bohaterską odbierał; składano mu i ofiary krwawe. Później przewieść miano do Teb jego kości i popioły z rozkazu wyroczni, lubo utrzymują, że Hekuba popioły te połknęła, by je od zniewagi wrogów uchronić.

Hektyka, ob. *Niszcząca gorączka.*

Hekuba, po grecku *Hekabe,* druga żona Pryjama króla Troi, była według Homera córką frygijskiego króla Dymasa, według Eurypidesa córką Kisseusa (Cisseis) krola Tracyi i siostrą Teano, kapłanki Minerwy w Troi, która oszukała Greków wydaniem im fałszywego posągu Pallady; według Apollodora córką bożka rzecznego Sangarios i matką 19-ciorga dzieci, synów i córek (według Homera). Inni wyliczają ich 13, to jest: Hektora, Parysa, Deifobe,

Helenusa, wieszcza Politesa, Antifusa zabitego na ofiarę przez Agamemnona, Hipponousa, Polydora zabitego przez gościa swego, Troilusa uśmiertnionego przez Achillesa, Kreuzę żonę Eneasza, Polyxenę, Laodice i Kassandrę zgwałconą na stopniach ołtarza. Pierworodnym więc jej synem był Hektor; przy drugiej ciąży śniło jej się, że rodzi pochodnię zażegającą całą Troję. Aisakos brat starszy Pryjama wytłómaczył go jako wróżbita w ten sposób, że urodzi dziecię, które upadek państwu przyniesie. Był nim Parys. Po upadku Troi dostała się w niewolę grecką, według *Trojanek* Eurypidesa do rąk Ulissessa w chwili, gdy się ukryć chciała między grobowcami pomordowanych swoich dzieci. W tragedyi *Hekubie* Eurypides ukazuje nam ją błagającą bogów, o połączenie jej z ukochanemi pomordowanemi dziećmi, Polyxeną i Polydorem, i mszczącą się za śmierć tego ostatniego na Polymnestorze królu Tracyi, na którego rzuciła się wściekle wraz z Trojankami i udusiła mu dziatki, gdy tamte wrzecionami i iglicami oczy wyłupiły. Ten wykrzyknął w bólu i szaleństwie, że wyrocznia tebańska wyrzekła o przemienieniu jej w sukę z iskrzącemi od złości oczyma. Mówią, że Ulisses znudzony jej skargami, płaczem, wyciem i miotanemi za utratę dzieci obelgami, do morza wrzucić ją kazał; inni, że sama się rzuciła do morza z przylądka Cynosseme w Troadzie; dręczony jednak przez nią we śnie, zbudować jej kazał ołtarz w Sycylii. Według innych, Grecy zniecierpliwieni ustawicznemi jej skargami, ukamienowali ją podczas niebytności Ulissesa (gdy do namiotu Agamemnowego na smyczy przywiązaną była); pod stosami kamieni znaleziono następnie martwe ścierwo sucze. Za czasów Strabona ukazywano grobowiec jej w Tracyi, przezwany grobem psa. Wirgilijusz, idący za podaniem Eurypidesa, robił ją matką aż 50-ga dzieci. Sztuka plastyczna przedstawia nam ją jako niewiastę czy matronę z pomarszczoném od zmartwienia i niedoli obliczem, nie bez namiętnych uniesień i rzutów w ruchach i twarzy.

Hela, czarna bogini u Wendów. Wyobrażano ją w straszliwej postaci, z lwią paszczą roztwartą, z której wisiał ogromny język; obok niej leżał olbrzymi pies, zwany *Mitą.*

Hela, półwysep do trzech mil długi, lecz bardzo wązki, w Prusach, ciągnący się między odnogą Pucką i morzem Baltyckiem. Na nim wieś tegoż nazwiska na samym końcu, z wystawioną latarnią morską. Odległość od niej przez morze do ujścia Wisły pod Neufahrwasser i Mindą, 3½ mili wynosi. Jest to ciąg wzgórzów piaszczystych, które w różnych miejscach, mimo starannego obwarowania, niekiedy od morza zalane bywają, i wtedy półwysep ten, wydaje się jak ciąg wysp małych. Hela była nadana Gdańszczanom przez króla Zygmunta 1-go. Na mappie Zanoniego naznaczone są dwa zamki, Władysławów i Kazimierzów, które dla lepszego obwarowania floty polskiej, król Władysław był wystawił: z tych dziś ledwie ślady zostały. Na wyższych wzgórzach Heli pobudowane są wsie, zamieszkane przez biednych tylko rybaków.

Helasz, okrzyk flisów i orylów, gdy odpychają od lądu statki czy tratwy.

> Helasz! od lądu! nie żałując wiosła,
> Żebyć komięga jak najśpieszniej poszła. (W. Kochowski).

Helbich (Adam Bogumił), jeden z najwziętszych lekarzy warszawskich, urodził się w Warszawie r. 1796. Nauki pobierał w mieście rodzinnem, przez długi czas wykonywał praktykę lekarską w Kaliszu, poczém przeniósł się do Warszawy; jest członkiem towarzystwa lekarskiego w Warszawie i człon-

kiem honorowym rady lekarskiej. W r. 1847 był jednym z redaktorów *Tygodnika lekarskiego*. Oprócz rozprawy inauguralnej: *De carbunculo polonico* (Berlin, 1827), ogłosił wiele prac w pomienionym *Tygodniku lekarskim* tudzież w *Pamiętniku lekarskim* Dra Malcza i w *Pamiętniku towarzystwa lekarskiego warszawskiego*; brał czynny udział w pracach nad ustaleniem słownictwa w naukach lekarkich i przewodniczył pracom nad ujednostajnieniem słownictwa chemicznego.

Helcel (Antoni Zygmunt), współczeny autor, jeden z najuczeńszych prawników polskich, przytém historyk i archeolog, urodzony w r. 1808 w Krakowie, z zamożnej rodziny kupieckiej z dawna tamże osiadłej, która pochodząc z Czech zwała się niegdyś *Höltzel von Sternstein*, a teraz nazwisko to znowu używać zaczęła. Po ukończeniu uniwersytetu krakowskiego i uzyskaniu stopnia doktora obojga praw w r. 1828, w dalszych naukach prawniczych doskonalił się na uniwersytetach wrocławskim, berlińskim, heidelbergskim i paryzkim. Powróciwszy do miasta rodzinnego w r. 1833, został professorem nadzwyczajnym prawa polskiego w tamtejszym uniwersytecie, a po zwinięciu tej katedry, założył drukarnię i w niej wydawał w latach 1835—1836 redagowane przez siebie czasopismo, pod nazwą: *Kwartalnik naukowy*, obejmujące rozprawy prawnicze, filozoficzne i historyczne, które w wyszłych 4-ch tomach, było jedném z najgruntowniejszych pism peryjodycznych polskich i mieściło wiele własnych jego prac. W r. 1837 i 1838 był wybrany posłem na sejm krakowski, równie jak w r. 1848 posłem z Krakowa na sejm austryjacki, wreszcie w r. 1861 deputowpnym do centralnej rady państwa w Wiedniu. Na każdym z nich odznaczająco się występował, broniąc gorliwie powierzonych interesów kraju i miasta Krakowa. W r. 1849 zajmował powtórnie katedrę prawa polskiego w uniwersytecie Jagiellońskim, którą przy nowej reformie znowu opuścić był zmuszony. Obok zatrudnień publicznych, Helcel nieprzestannie się zajmuje pracami literackiemi, ogłaszając drukiem dzieła lub rozprawy wysokiej wartości, w przedmiocie prawa lub historyi polskiej, z tych dotąd wydane są: *De querela inofficiosi testamenti secundum juris rom. principia*, Kraków, 1828, rozprawa napisana na stopień doktora obojga praw; *Rys postępów prawodawstwa karnego, ze szczególnym względem na nowsze w tej mierze usiłowania*, Kraków, 1836, in 8-vo; *Jerzy Samuel Bandtkie w stosunku do społeczności i literatury polskiej*, tamże i tegoż roku, jest to odbitka z *Kwartalnika*; *Lengnicha Prawo pospolite królestwa polskiego*, wydanie nowe, w poprawném tłómaczeniu, obadwa łacińskie połączające, Kraków, w drukarni *Kwartalnika*, 1836, in 8-vo majori, wydawca z początku poprawiał dawniejsze, tłómaczenie ks. Marcina Moszczeńskiego, z r. 1761, lecz następnie wprost z oryginału sam przełożył. W r. 1847 był współpracownikiem z Antonim Muczkowskim (ob.), szczególnie co do przypisów w wydaniu, *Kodexu dyplomatycznego Polski*; w r. 1848 wydał: *Głos do wyborców obwodu obiorczego III, okręgu krakowskiego*, Kraków, 1848, in 4-o. Dalej napisał ważną rozprawę: *O klasztorze jędrzejowskim i będącym tam nagrobku Pakosława, kasztelana krakowskiego*, umieszczoną w t. I-m, zeszycie 2-m, *Roczników towarzystwa naukowego krakowskiego*, z r. 1852, i w osobnej odbitce, oraz: *O dwukrotném zamężciu księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłównej i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach, przyczynek do dziejów panowania Jana III*, Kraków, 1857, in 8-vo, poprzednio w tychże *Rocznikach*, tom 24, r. 1857. Najznakomitszém atoli dziełem Helcla jest: *Staro-*

dawne prawa polskiego pomniki, poprzedzone wywodem historyczno krytycznym tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w texcie starych rękopismów krytycznie dobranym, tom I-szy, Kraków, 1857, in 8-vo. Owoc pracy 20-letniej, która tworzyć będzie epokę w badaniach historyi prawodawstwa polskiego. Wreszcie biorąc udział w wspaniałém wydawnictwie *Roczników*, które ogłaszane były w latach 1859 i 1860 pod tytułem: *Biblijoteka ordynacyi myszkowskiej, zapis Konstantego Świdzińskiego*, wygotował do druku umieszczony tamże, w pierwszym tomie, wielkiej wagi rękopis pod tyt.: *Jurium constitutionumque Sigismundinarum proposita a Mathia Siwnicio descriptio e codice antiquo adhuc ignoto opera, Ant. Sigism. Helcelii praefixo prooemio nunc primo edita*, Kraków, 1859. W drugim zaś tomie niemniej ważne, pod osobnym tytułem: *Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiery* i t. d., które uczonym wstępem i przypisami objaśniającemi zaopatrzył. Materyjał do dziejów owego czasu nieoszacowany. *F. M. S.*

Helcelet (Jan), zasłużony autor i dziennikarz czeski. W pamiętnym, powołującym do życia politycznego Czechów, roku 1848, wraz z Ignacym Hanuszem, był główną podporą nielicznego natenczas stronnictwa narodowego w Ołomuńcu, skutkiem czego narażony został na liczne przykrości od stronnictwa frankfurckiego i wstrzymany w zawodzie dziennikarskim, redagował tu bowiem *Nowiny serbskie*, wydawane przez Hölzla, który uległszy naciskowi wielkoniemieckich Niemców, odmówił dalszego nakładu pod pod pozorem, że dziennik ten rewolucyjonizuje lud. Na zjeździe słowiańskim w Pradze, Helcelet był członkiem komitetu sekcyi czeskiej. Podczas sejmu kromierzyskiego (Kremsier), aż do śmierci ministra Stadiona, redagował wspólnie z Hanuszem *Nowiny ołomunieckie*. Jego prelekcyje o języku i literaturze czeskiej (w r. 1849—1850) wielkie miały wzięcie. W tym czasie miewał także oddzielne odczyty w języku czeskim, o *Rękopiśmie kralodworskim*. W r. 1850 otrzymał professurę gospodarstwa wiejskiego przy instytucie technicznym w Bernie, gdzie wybrany został prezesem towarzystwa narodowego morawskiego śś. Cyryla i Metodego. *Ad. N.*

Held (Jan Teobald), urodzony 1773 r. w Trzebechowicach, w królestwie czeskiém, c. k. radca, doktor medycyny, b. rektor uniwersytetu pragskiego, członek towarzystwa muzyki kościelnej i t. d. Od dawna jeden ze znakomitszych lekarzy pragskich, a zarazem muzyk, wykonawca i kompozytor; w r. 1846 pod nazwiskiem *Jana Orebskiego*, wydał udatne pieśni czeskie (6) na jeden głos na fortopian, oprócz wielu innych kompozycyj. Pisał także w różnych przedmiotach w języku niemieckim i łacińskim; nadto, liczny zbiór swoich prac literackich pozostawił w rękopiśmie. Zmarł 1851 r. *Ad. N.*

Helena, córka Ledy i króla Sparty Tyndareusa, czy też Jowisza, który w postaci łabędzia zbliżył się do jej matki, była siostrą Klimnestry i Kastora z Polluxem; miała ona wraz z bracmi wyjść z jajka, które zniosła jej matka; ztąd też miała Helena (albo księżyc) szyję białości ptaka-boga, który jej dał życie. Inni zowią ją córką Jowisza i Nemezys i dają jej Ledę za mamkę jedynie. Mając lat 10 porwaną została przez Tezeusza (z pomocą Pirytousa) ze świątyni Dyjany, gdzie tańczyła; Kastor i Pollux jednak podczas nieobecności jego (gdy się udał do Epiru na porwanie Prozerpiny) odebrali ją z Afidnes, gdzie pod strażą matki jego Etry bawiła; ztąd udała się do Argos, do siostry Klitemnestry, u której tajemnie powiła dziecko. Niezrównana jej

piękność, połączona z posagiem Sparty, ściągnęła do niej stu zalotników, samych książąt, od których jednak Tyndareos wymógł przysięgę, że obranemu i przeznaczonemu dla niej małżonkowi Menelausowi dopomogą do odebrania żony, którą właśnie syn Pryjama, Parys, nadużywając prawa gościnności, uprowadził ze Sparty wraz z jej skarbami. W skutek tego Menelaus wezwał władzców Grecyi do skarcenia tej zniewagi, i gdy ci wezwaniu temu uczynili zadosyć, wszczęła się słynna wojna trojańska. Nie wyczerpani są mitografowie w kreśleniu i przyozdabianiu jej losów. Mnóstwo miała przygód miłosnych, już w czasie przeprawy z Peritanusem w Arkadyi, już po przybyciu do Ilijonu z nadobnym Korytusem, synem samegoż Parysa z Oinony. Zgodnie jednak powtarzaną jest powieść, że z rąk Parysa przeszła do rąk brata jego Deifobusa, z którego objęć wyrwał ją po wzięciu Troi Menelaus i do Sparty zaprowadził. Inni mówią, że samego Deifobusa wydała nagiego Menelausowi, który go zamordował i członki porozrzucał ptastwu na strawę: Telemak widział ją już żoną Menelausa. Inne podanie mówi, że sama oddała się Achilesowi, czy też zaślubioną mu została na Leuke. Z Parysa miała córkę Helenę, z Menelausa gwałtowną Hermionę. Po śmierci tego władzcy wygnana z Lacedemonu, przez dwóch bękartów mężowskich, schroniła się na wyspę Rodus, gdzie ją na drzewie powiesić kazała Polyxo, mszcząc się za śmierć męża swego Tlepolema, poległego pod Troją. Inni podają, że zgubiła ją Tetys przy wsiadaniu na okręty Greków; inni wreszcie że ją zabiła na ofiarę Ifigenija w Chersonezie Taurydzkim, gdy tam z mężem odszukać chciała Orestesa, siostrzeńca swego. Złoty jej naszyjnik zdobił świątynię delficką. Homer maluje ją piękną i lubieżną, ale czułą i kochającą swój kraj. Eurypides dramat swój osnuwa na zmyśleniu, jakoby Junona urażona na Parysa (ob.) za sąd jego ubliżający, w miejsce Heleny podsunęła mu piękne widziadło, przez siebie utworzone, nadęte puchem i powietrzem, z którém powędrował do Troi, gdy tymczasem prawdziwą Helenę bogini ukryła na wyspie Faros w Egipcie, gdzie ją Menelaus po wzięciu Troi otrzymał niepokalaną z rąk króla Proteusza. Inni, jak np. Herodorot, chcą mieć, by Helenę ze skarbami zaniosła burza na wybrzeża Egiptu, gdzie ją Proteusz przyjął a Parysa odpędził jako bezbożnika, i że Menelaus po wzięciu Troi, którego to grodu Helena nawet nie widziała, i po próżném krwi przelaniu, popłynął do Memfis, by ją odebrać. Inni wreszcie mówią, że Helena wzgardziła Menelausem dla Parysa i przez to zapaliła wojnę trojańską. Mimo to ubóstwioną później została, a matki modliły się do niej, by piękne rodziły dziatki. Jako bóstwo oślepiła Stezychora źle o niej mówiącego, lecz mu wzrok przywróciła, gdy skruchę okazał.

Helena (święta), żona cesarza Konstancyjusza Chlorusa, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. Powiadają, że była rodem z Anglii, inni zaś, że z Bitynii, z niskiego stanu. W podeszłym już wieku przyjęła wiarę chrześcijańską; po znalezieniu Krzyża świętego w Jeruzalem, zbudowała wspaniały kościół Grobu Zbawiciela, tudzież wiele kościołów na górze Oliwnej, w Betleem i t. d. Umarła około r. 328, przeżywszy lat 80. Kościół łaciński obchodzi jej pamiątkę dnia 2-go Marca, a grecki 21 Maja. Rzymianie chlubią się posiadaniem ciała świętej Heleny, w kościele zwanym *Ara Coeli*.

L. R.

Helena (święta), ze znakomitego rodu szwedzkiego, wróciwszy z pielgrzymki do Rzymu, zabitą została w rodzinnem mieście Skofde, przez własnych krewnych r. 1160. Papież Alexander III kanonizował ją r. 1164.

O ośm mil od Kopenhagi nad morzem, był kościół pod jej wezwaniem, gdzie też spoczywały jej zwłoki. Pamiątka ś. Heleny obchodzona jest dnia 31 Lipca. *L. R.*

Helena, księżna krakowska, druga żona Bolesława Kędzierzawego, po pierwszej Anastazyi rusince, sama także rusinka, córka Rościsława księcia przemyślskiego, zaślubiona Bolesławowi w roku 1160. Bezdzietna. *Jul. B.*

Helena, księżna krakowska, sandomierska i mazowiecka, żona Kazimierza Sprawiedliwego. Zaślubiona Kazimierzowi, kiedy miał jeszcze tylko jedno księstwo sandomierskie po bracie Henryku, w r. 1168. Była córką Wszewłoda Mścisławowicza, księcia bełzkiego, z Rurykowiczów pochodzącego. Miał z niej Kazimierz trzech synów i dwie córki: *Bolesława*, który urodził się r. 1169, *Leszka Białego*, r. 1188 i *Konrada*, r. 1191. *Adelajda* córka, umarła panną r. 1200, a druga bezimienna była za Mścisławem kijowskim. W r. 1194 utraciła męża, a we Wrześniu r. 1195 ojca, który umarł mnichem i pochowany w cerkwi Bogarodzicy w Włodzimirzu na Wołyniu. Leszek syn jej, obrany na księstwo krakowskie po Kazimierzu, bo brat jego starszy Bolesław już nie żył, miał dopiero lat sześć, zatém matka wyznaczona przez zjazd krakowski sprawczynią księstwa na czas małoletności, objęła rządy. Ale miała się stosować we wszystkiém do rad Mikołaja wojewody i biskupa Pełki, braci rodzonych, którzy mianowani także współopiekunami Leszka. Mieczysław Stary chciał obalić te rządy. Przeciw niemu stawał Roman Mścisławowicz, książe włodzimirski, rodzony stryj Heleny. W czasie bitwy mozgawskiej, siedziała księżna w Krakowie z synami; ale nie korzystał Mieczysław ze swego zwycięztwa i wojewoda Mikołaj niedobitkami wzmocnił zamek krakowski. Roman zmierzał nie zatrzymując się. Od dawna ten ruski książe spoglądał na Halicz z zawiścią, ile że Włodzimierz, który tam panował, był bezdzietny. Liczył na stosunki swoje z domem Kazimierza Sprawiedliwego, że z pomocą Krakowian i Sandomierzan, będzie sam mógł kiedyś panować nad Haliczem, po śmierci Włodzimierza. Wychował się na dworze Kazimierza, który na ziemie halickie wywierał wpływ przeważny. Umarł wprawdzie książe krakowski, ale podania jego zostały. Helena z krwi swojej, Leszek z natury rzeczy zajmować się musieli tém, co się działo w Haliczu. Prędzej ta chwila nastąpiła jak się Roman spodziewał. Włodzimierz umarł 1198 r. Pretendentów na halicką stolicę znalazło się mnóstwo, Roman prosił o pomoc Ruryka kijowskiego swojego teścia, ale gdy ten książe wzywał go poprzednio na zjazd ażeby się porozumieć, nie chciał Roman tracić czasu i błagał Helenę, żeby go wspierała. Jakoż w istocie na czele swojej drużyny, wsparty drużynami Leszka, wkroczył z Wołynia do Halicza i rzeczywiście opanował to księstwo, chociaż zdjęci boleścią Haliczanie woleli Leszka i zapraszali go na stolicę, bo Romana za okrucieństwa nie lubili. Heleny była to robota, osadziła stryja na potężném księstwie. Tymczasem w Krakowie powstały nieporozumienia. Mikołaj z Gowórkiem znieść się nie mogli, Goworek posiadał względy i matki i syna, Mikołaja zaś księżna nie lubiła za to, że wiele sobie pozwalał. Otoczył ją także zabiegami Mieczysław Stary. Wmawiał słabej kobiecie, że nie potrafi rządzić wśród powaśnionych stanów. Obiecywał Helenie puścić bogate zamki i włości. Z dwojga złego wybierając, wolała Helena stryja swego syna, jak dumnego wojewodę. W r. 1200 w Sierpniu stanęła ugoda, Helena z synami usunęła się z Krakowa do Sandomierza.

Ale pomiarkowała zaraz zdradę. Przez częstych posłańców nalegała na Mieczysława, ażeby prawa Leszka zabezpieczył. Stryj zbywał płonnemi przyczynami. Musiała sama księżna jechać do Krakowa i tam się dowiedziała, że przysięgi które okoliczności wywołały nie wiążą; pod rząd niewieści i dziecinny, poddawać królestwa, jest to je podawać na zgubę i rozszarpanie. Wróciwszy do Sandomierza, Helena rozpisała listy do panów krakowskich, o pomoc ich prosiła. Mieczysław zgubił się gwałtownością z jaką postępował i tém, że Polanów przekładał nad Krakowian w księstwie krakowskiem. Sam Mikołaj wojewoda stanął na czele ruchu, i kiedy Mieczysław wyjechał do Polski, opanował zamek krakowski i Leszka z Heleną przywołał. Ktoby wierzył że po tém co zaszło, jeszcze raz skusił księżnę Mieczysław? Stanął między niemi tajny układ, na mocy którego miał być poświęcony wojewoda. Mikołaj dowiedziawszy się o tém, chciał Helenę przebłagać, ale gdy to się nie udało, użył podstępu. Pierwszy udał się do Mieczysława. Książe polski odzyskawszy Kraków, nie chciał dotrzymać przyrzeczeń Helenie, tłómacząc się, że za staraniem Mikołaja stolicę otrzymał. Nie oddał Kujaw, które do Mazowsza należały. Zajechał ziemię wiślicką, pod pozorem, że nie należy do księstwa sandomierskiego, ale krakowskiego. Na szczęście Heleny i Leszka, umarł niedługo Mieczysław r. **1201.** Kiedy się Krakowianie zjechali na radę, Mikołaj ostro powstał przeciw Leszkowi, nie chciał jak mówił niewieścich rządów, w których lekkomyślność dała powód do tylu zamieszek. W ostateczności chciał by księżna poświęciła Goworka, jako podnietę do złych rad na dworze sandomierskim. Nie chciał Leszek na to pozwolić. Władysław Laskonogi wziął więc stolicę krakowską. Ale kiedy przyszło do wojny z Romanem halickim, który bardzo wzrósł tymczasem w potęgę, współczucie narodu obudziło się dla Leszka. Po zwycięztwie pod Zawichostem, powrócił do Krakowa. Poległ tam Roman, stryj Heleny, więc dziadek stryjeczny Leszka. O Helenie więcej nic nie ma w naszych rocznikach. Wsławił ją Niemcewicz swoim śpiewem historycznym o Leszku:

Od dworaków opuszczona,
Helena w stroju niebałym,
Gdy syna ciśnie do łona,
Co go zwano Leszkiem Białym i t. d. *Jul. B.*

Helena, córka Beli IV, króla węgierskiego, żona Bolesława polskiego, księcia na Kaliszu, ob. *Jolanta.* *Jul. B.*

Helena Olgierdówna, córka wielkiego księcia litewskiego, Olgierda. Wydana była za mąż do Moskwy, jako nowa rękojmia pokoju. Olgierd w r. **1370** odbywał właśnie drugę sławną swoję wyprawę pod Moskwą. W Grudniu był z Kiejstutem i ze Swiętosławem księciem smoleńskim pod stolicą. Miasto się broniło, wielki książe Dymitr Iwanowicz Doński, sam kierował obroną. Brat jego stryjeczny Włodzimierz Andrzejewicz, u Moskwy Chrobrym nazwany, stał w Peremyszlu z silnemi pułkami gotów uderzyć na Litwę z tyłu. Kniaź Dymitr Proński od Razania szedł na odsiecz Moskwie. Olgierd pierwszy podobno żądał pokoju. Chciał być wiecznym przyjacielem Moskwie i na dowód szczerości, córkę swoją Helenę obiecywał oddać w małżeństwo Włodzimierzowi Chrobremu. Wielki książe moskiewski z radością zawarł przymierze z Olgierdem do Lipca, ledwie na pół roku. Przywieziono Helenę do Moskwy, wtenczas kiedy wielki książe wybierał się w podróż z czołobitnością do hordy i hana Mamaja. Nie wiemy jak się na-

zywała Olgierdówna po litewsku, Helena jest imie jej ze chrztu, który poprzedzał ślub z Włodzimierzem. Posłowie co ją przywieźli zawarli pokój stały z Moskwą, a w kilka miesięcy nastąpiło wesele księżniczki. Włodzimierz wsławił się w dziejach Moskwy, zacnością i bohaterstwem. Jego natarcie roztrzygnęło zwycięztwo kulikowskie, odniesione nad hordą w roku 1380, za które Dymitr przezwał się Dońskim. Nie ambitny, spokojnego charakteru, Włodzimierz nie ubiegał się za panowaniem, jak inni. Jeżeli miał spory z bratem i później z jego synem, nie z ambicyi to było osobistej, ale z powodu buntów bojarskich. Służył wiernie ojcu, bratu swojemu Dymitrowi, służył potém i synowi jego Wasilowi, który w r. 1389 został wielkim księciem na Moskwie. Był to pierwszy kniaź w suzdalskiém, stryj, który służył synowcowi jako poddany. Posiadał Wołok i Rżew, które do wielkiego księcia należały, zwrócił te dwa miasta Wasilowi, a sam miał na posag swój trzecią część Moskwy, Sierpuchów, Aleksin, Kozielsk, Lubuck, Borowsk, Gorodec nad Wołgą, Małojarosławiec, Radonież, Peremyszl i Uglicz, oprócz różnych włości. Nie było to udzielne księstwo, którego by już nie pozwoliła polityka książąt moskiewskich, ale porozrzucane w różnych stronach dobra. Niektóre miasta jak np. Uglicz i Gorodec, Włodzimierz trzymał na współkę z synowcem. Księżniczka litewska więc nie zrobiła wielkiego losu idąc tak za mąż, ale miała za to szczęście rodzinne, bo Włodzimierz był dla niej dobrym, wyrozumiałym, serdecznym mężem. Miała z nim aż sześciu synów: *Iwana*, *Teodora*, *Jarosława*, *Wasila*, *Symeona* i *Andrzeja*. Żyła w małżeństwie lat 40 prawie. Kiedy Włodzimierz umierał r. 1410, spisał testament; pięciu już wtedy synów tylko żyło. Ich i żonę polecił, jako wierny poddany, Wasilowi. Każdemu synowi zapisał inne miasta i włości, tylko trzecią częścią Moskwy kazał im rządzić wspólnie; każdy po roku miał nią rządzić, tak, żeby często obchodziła kolej. Żonie zapisał mnóstwo wsi, w tej liczbie Kołomieńskie, Tajnińskie i sławny młyn przy ujściu Jauzy. Jej także przekazał swoją trzecią część cła moskiewskiego (tamgi) i różnych podatków które tam pobierał, goscinne, pudowe, peresud i srebrne licie t. j. podatek, który płacili do skarbu robotnicy około srebra. Po śmierci jej myto i tamga miały przejść na synów: Symeona i Jarosława po połowie. Młodsi synowie: Jędrzej i Wasil, jeszcze byli pod opieką matki, zapisał im wielki dworzec swój w Moskwie, innym synom rozdał także domy i sady. Matce zlecał władzę nad starszemi nawet i prosił wielkiego księcia, żeby jej powagę wspierał u synów. (Porównać u Karamzyna, V, przyp. 210). Wszędzie Włodzimierz pisze o żonie z uszanowaniem: „Olena, żona, kniagini moja.” Jak szczęśliwe było pożycie Heleny z mężem, tak same nieszczęścia spotykały ją, kiedy wdową została. Przeżyła wszystkich swoich synów: Iwan umarł w r. 1410 w którym i ojciec, Jarosław, Symeon, Andrzej poumierali w r. 1426, ostatni Wasil, umarł r. 1427. Miała wnuka *Wasila* z jednego tylko syna Jarosława, wnuczkę *Maryję* z Iwana i dwie synowe Ulijanę po Wasilu, a Wasilisę po Symeonie. Sama wstąpiła do monastyru, przezwała się Eufrazyją. Pokorna jak mąż, w panującym księciu na Moskwie widziała swojego pana. Dla tego kniaź wielki co chciał robił z jej posiadłościami i synów, wszystko znosiła cierpliwie. Zaciągała długi żeby pomagać wnukowi. Umierając, zwyczajem męża robiła testament. Bijąc czołem przed wielkim księciem Wasilem i matką jego Zofiją, polecała swoje synowe im obojgu, żeby nie miały krzywdy. Za to wielkiemu księciu

zapisywała włości kołomieńskie, żeby go ująć dla swoich. Umierając pamiętała o wnukach i synowych. Każdemu coś zapisywała z włości, szanując wolę męża do grobowej deski, głównie w tych zapisach jego trzymała się testamentu. Na Łuży, którą wielki książe jej wziął, a wnukowi oddał, było 400 rubli długu, 100 już Wasil Jarosławowicz spłacił. Prosiła żeby wielki książe te 400 rubli odebrał od wnuka jej, i oddał synowym na opłatę wierzycieli; nie chciała, żeby na nią wierzyciele lub synowe płakały. Na wnuka wkładała obowiązek, żeby pamiętał o duszy dziada, babki i stryjów, o toż samo prosiła Ulijany i Wasilisy. Testament spisywał jej kapelan, archimandryta Teofan. Spoczywać chciała w monastyrze Narodzenia N. Panny (Karamzin, V, przyp. 371). Umarła 15 Września 1437 r. Chował ją metropolita Izydor, ten sam co później przyjął uniję we Florencyi. Wasil wnuk Heleny umarł r. 1483 i zostawił jednego syna *Iwana*, na którym liczna niegdyś rodzina Włodzimierza Chrobrego wygasła. *Jul. B.*

Helena, księżniczka Lignicka, córka Fryderyka III na Lignicy i Brzegu, z Katarzyny meklemburgskiej. Urodziła się r. 1544. Nie młodą będąc panną, bo miała lat 24, w końcu r. 1568 poszła za mąż za Zygmunta barona Kurtzbacha, koniuszego arcyksięcia Macieja, znacznego właściciela dóbr na Szląsku: Smogorzewa i Milicza. Brat jej Henryk XI (ob.), prosto z wesela pojechał na sejm lubelski, do Polski w r. 1569. Zdaje się że był na tém weselu również Jan Zborowski, także właściciel ziemski na Szląsku, bo księcia Henryka odprowadzał w poście, do Lublina z Lignicy. Jan i drudzy bracia Zborowscy, byli wujami Kurtzbacha czy Korsbacha, jak go piszą nasze źródła, rodził się albowiem ten zięć książąt lignickich, z Anny ich siostry. Kurtzbach sam bodaj czy się nie miał za Polaka. Był to sobie panek awanturniczy, zawadyjacki, nie przebierający w środkach, łupieżca na publicznych drogach, jedném słowem baron feudalny średnich wieków. Musiał umieć po polsku, w Polsce ciągle bawił, z Polakami miał stosunki, sposobności do sporów i gniewu szukał. Nie raz złapawszy ich po rozbójniczemu więził. Cesarz się bał tych jego szalonych napaści. Za bezkrólewia bywał w Warszawie razem z posłami cesarskiemi. Smutnie się wsławił r. 1576. Napadł w gęstym lesie między Odolanowem a Ostrzeszowem Andrzeja Górkę kasztelana międzyrzeckiego, który jechał na sejm koronacyjny do Krakowa, troszkę za wczasu, bo zjazd jędrzejowski polecił mu staranie o przyjęcie króla. Jechał kasztelan z licznym i świetnym orszakiem, ale puścił go przodem przed sobą, wtenczas gdy Zygmunt ostrzegany co chwila przez szpiegów, pilnował wszystkich gościńców na pograniczu Szląska. Wpadł na kasztelana z wymierzonemi strzelbami, do piersi mu przyłożył pistolet. Niby to się mścił za krzywdę osobistą, jaka go spotkała w Warszawie. Zdawał się kasztelan na sąd Jana Zborowskiego, wuja Kurtzbacha, że jest niewinny. Baron rozgniewany wołał na niego, żeby się poddał, lub groził śmiercią. Górka dał się zawieść do Siciewa, zamku o 8 mil, na więzienie. Kurtzbach orszak polski rozpędził, dwom tylko ze szlachty pozwolił jechać z Górką. Rzeczy kasztelana, konie, złoto, srebro i pieniądze zabrał. Kłamał przed Górką, bo ledwie przybywszy do Siciewa, w nocy chciał dalej z jeńcem swoim uciekać na Węgry, zmusił go wprzód jednak do napisania listu do służby, która się znajdowała w Wieluniu, żeby się nie ważył nikt mścić za jego krzywdę, i nie napadać na włości Kurtzbachowe. Szlachta polska cała podniosła jednogłośnie krzyk oburzenia. Sądzono że to sprawka cesarza, który z Batorym taką chciał wojować bronią. Wielkopolanie chcie-

li z mieczem i ogniem nawiedzić Szląsk. W Krakowie Stanisław Górka odgrażał się że siłą odbije brata. Senat radził wprzódy list pisać do cesarza. Goniec najpierwej pobiegł do Wiednia. Hetmani ziemscy rozsyłali podwójne wici. Pokazało się że Kurtzbach porwał Górkę przez spekulacyję, chciał od niego okupu 30,000 czer. zł., żądał jeszcze żeby kasztelan przysiągł mu, że nie będzie poszukiwał zemsty. Oszukał się rozbójnik. Kiedy jeńca swojego przewoził przez Brzeg, niedaleki krewny jego żony księżniczki Heleny, Jerzy II, Piast, panujący na Brzegu, zawarł bramy, uwolnił jeńca i na zamku swoim go częstował. Panowie polscy, poselstwa, wyścigały się do Brzegu. Książe napisał do Wielkopolan i przepraszał ich w imieniu cesarza. Górka przez Wrocław wrócił do siebie, z radością witany. Cesarz także 6 Marca pisał z Wiednia z przeproszeniem (Orzelski, w *Dziejopisach* Wolffa, str. 121—4, 129, 150 i 164). Na samym początku wojny gdańskiej, cesarz wysłał na Pomorze polskie, innego Kurtzbacha Henryka, żeby do oporu zachęcał. Obiecywał sprawiedliwość z Zygmunta, a teraz na intrygi posyłał drugiego, Henryka. Ale Ernest Wejher poznał tego posła na drodze, poranił, i obdarłszy ze wszystkiego, wolno puścił. W ten sposób mściła się na innym Kurtzbachu polska szlachta (Orzelski, III, 266 i Heidenstein, I, 246, a wiele także o Kurtzbachu jest u Mosbacha, w *Wiadomościach do dziejów polskich*). W taką to rodzinę swawolnych i dzikich rozpustników, wstąpiła nasza Piastówna. O życiu jej nie ma co powiedzieć. Umarła w r. 1583. Żyła lat 39, w małżeństwie cóś nad 14 (Stecki, *Rodowody*, tablica VI). *Jul. B.*

Helena Iwanówna, królowa polska, wiel. księżna litewska. Była córką Iwana III Wasilewicza, tego co się wybił pierwszy na wolność z pod panowania Mongołów, wiel. księcia moskiewskiego i Zofii Paleologówny, córki Tomasza, a rodzonej synowicy Konstantego, ostatniego cesarza greckiego w r. 1453. Iwan miał dwie córki Heleny; starsza rodziła się 18-go Kwietnia 1474 r. ale niedługo umarła, młodsza 9 Maja 1476 r. Ta młodsza Helena, jest królową polską. Zdaje się, że jeszcze Kazimierz Jagiellończyk, myślał jednego z synów swoich ożenić z którą księżniczką moskiewską. Pięć sióstr było, mógł król wybierać, ale umarł, nim wybrał. Nie wychodziły dotąd za mąż księżniczki moskiewskie za książąt obcych panującego rodu, wyjąwszy kilka przypadkowych małżeństw z kniaziami litewskiemi. Na to spekulował i cesarz niemiecki. Dorastały Teodozyja i Helena. Cesarz z niechęci dla Polski, przez Mik. Poppela, posła swego, nastręczał jednej i drugiej książąt niemieckich: Albrechta badeńskiego, Zygmunta brandeburgczyka, lub sasa do wyboru. Odrzucono tych książąt. Trachaniot, Grek, poseł moskiewski, wyłożył jasno cesarzowi, że dla Iwana, brata dawnych greckich carów, którzy przeniosłszy się do Konstantynopola, ustąpili Rzym papieżom, nie przystoi wydawać córek za małych książąt niemieckich. Trachaniot rozpoczął owszém, rokowania o małżeństwo Heleny lub Teodozyi, z Maxymilijanem bratem cesarskim; ale tą razą jemu nie powiodły się układy. W Czerwcu 1492 r. umarł Kazimierz Jagiellończyk i zaraz Moskwa napadła Litwę. Ta okoliczność dała powód do rozpoczęcia dawno już może zamyślanych swatów. Zapewne z polecenia Alexandra Jagiellończyka, Jan Zabrzeziński, namiestnik połocki, w Lipcu 1492 r. wysłał pisarza swego Ławryna, do wojewody nowogrodzkiego Jakóba Zacharjewicza z listami, w których pierwszy raz na piśmie podano projekt zamęścia Heleny z Alexandrem. Zabrzeziński odnawiał tylko dawną w tym

względzie rozmowę ze starym znajomym. Iwan kazał Zacharjewiczowi, żeby odpisał grzecznie, iż przed zawarciem pokoju, nie można będzie rozpocząć układów o małżeństwo, Wtedy Alexander zwołał panów swoich do Trok na obrady. Pochwalili mu wszyscy ten zamiar, w nadziei, że Litwa przez małżeństwo kupi sobie spokojność od Moskwy. Zabrzeziński z upoważnienia zjazdu trockiego, pisał pokornie 2 Listopada do Moskwy, na ręce syna wychodźców litewskich, kniazia Iwana Patrykiejewa. Wkrótce zatém Alexander wyprawił w początkach r. 1493 do Moskwy, wielkim posłem marszałka Stanisława Hlebowicza. Pozornie Alexander donosił przez to poselstwo, o swojém wstąpieniu na tron i załatwiał potoczne sprawy sąsiedzkie, ale tajne instrukcyje dotyczyły się małżeństwa z Heleną. Hlebowicz podochocił sobie i rzecz wydał na uczcie. Moskwa uparła się tedy, chciała pokoju od Litwy, która znowu skarżyła się na znieważenie granic swoich i domagała się za to wynagrodzenia. Poselstwo pozostało bez skutku, a Litwa dalej na łupieże wystawiona. W tém nowy sprzymierzeniec nastręczył się wielk. księciu przeciw Jagiellonom, Konrad II, książe mazowiecki na Warszawie. W Maju 1493 r. Jan z Podosia poseł Konradów, stanął w Moskwie. Sądził Iwan, że będzie dla Moskwy korzystniej, kiedy zięciem jego zostanie Konrad. Myślał, że ważyć przez to potrafi w przyszłości potęgę Litwy i Polski. Natychmiast więc wyprawił posły swoje na Mazowsze, jeszcze w Maju 1593 r. Chciał wiedzieć, jaką książe Konrad da pomoc Moskwie przeciwko Litwie i jaką wyznaczy oprawę Helenie. Nie przyszło jednak do skutku to małżeństwo i Konrad niedługo ożenił się z Anną Radziwiłłówną. W Czerwcu było poselstwo litewskie w Moskwie o pokój, ale gdy nic nie sprawiło, w Styczniu 1494 r. przyjechało nowe, było szczęśliwsze i pokój stanął. Posłowie zaraz więc rozpoczęli mówić o małżeństwie Heleny z Alexandrem. Dla Iwana była to cześć wielka, jakiej się nie spodziewał, nie miał takiej w dziejach swoich rodziny. Zgodził się od razu, ale wymówił sobie, żeby Helena została przy wierze greckiej. •Alexander przewidywał to żądanie i wprzód już papieża o swoich zamiarach zawiadamiał; katolik gorliwy, o rozwiązanie skrupułów prosił. Alexander VI pozwolił mu żenić się z Heleną, ale polecił mu razem, żeby się starał żonę nawrócić i gdy to być nie mogło zaraz, żeby sprawę nawrócenia odłożyć kazał. Iwanowi dano wtedy stosowne zaręczenia. Pozwolono więc posłom litewskim: Piotrowi Białemu i Stanisławowi Gastoldowi zobaczyć Helenę; było to 6 Lutego 1494 r. Zaraz nastąpiły zaręczyny, a nazajutrz 7 Lutego zaprzysięgli uroczyście posłowie pokój wieczny. Iwan był kontent. Podejmował Litwinów hojnie, podarunkami ich obsypywał. Posłał za niemi Iwan kniaziów swoich i bojarów do Wilna; w Kwietniu na miejscu stanęli. Alexander zaprzysiągł przed niemi pokój. Na pytanie posłów o wiarę Heleny, odpisał Alexander bardzo obojętnie; kniaziowie listu tego nie przyjęli i odjechali do Moskwy. Szukał porady Alexander u rodziny; zebrali się wszyscy i radzili. W skutek tego, marszałek Jan Litawor Chreptowicz, we Wrześniu przybył do Moskwy i wręczył list Iwanowi, że Helena pozostanie przy wierze prodków, „ale, wyraził się nieostrożnie w liście Alexander, jeżeli sama zechce przyjąć wiarę rzymską, to jej wola.” Iwan tak się na to rozgniewał, że chciał zerwać układy o małżeństwo. Chreptowicz powrócił coprędzej do Wilna, a pisarz litewski Adam, zawiózł Iwanowi od Alexandra list nowy, taki jakiego żądał. Wielki kniaź ochłonął z gniewu, a w Styczniu 1495 r. przybyło do Moskwy inne arcy-

świetne poselstwo po Helenę, na czele jego stał książe Alexander Holszański, Jan Zabrzeziński i Jerzy Zienowicz. Iwan wymawiał sobie, żeby Alexander wystawił dla żony cerkiew w zamku w Wilnie, i żeby się z nią dobrze obchodził. Napisał dalej kilka uwag dla zięcia, dla biskupów łacińskich i panów litewskich. 13 Stycznia Helena z posłami wyjechała z Moskwy, matka i brat Wasili odprowadzali ją aż do granicy. Ojciec dojeżdżał z Moskwy do wsi Dorogomiłowa, w której na kilka dni wstrzymał się orszak. Dał tutaj na piśmie naukę Helenie, jak ma się zachować: „do bóżnicy łacińskiej nie chodzić, dla ciekawości możesz widzieć kościół łaciński albo klasztor, ale tylko raz, dwa razy. Jeżeli świekra twoja będzie w Wilnie i każe ci iść z sobą do bóżnicy, odprowadź ją do drzwi i powiedz grzecznie, że idziesz do swojej cerkwi.” Wodzem podróżnego orszaku był kniaź Simeon Riapołowski, otrzymał tak samo szczegółowe instrukcyje, jak się Helena powinna ubierać w ciągu podróży, w jakich cerkwiach modlić się, kogo widzieć i z kim siadać do stołu, gdzie stawać na popas. O największych drobiazgach pomyślał w tej instrukcyi ojciec. Iwan kochał córkę, ale puszczał ją do Litwy bez żadnego posagu, wyprawy nawet jej nie dał żadnej, jechała na łaskę męża. Trzewiki wyszywane perłami, podobno największe stanowiły bogactwo tej biednej wyprawy. Na każdym kroku znać troskliwość Iwana o wiarę córki. Nie chciał również żeby się niczém Helena nie stała podobną do Litwinek. Kazał jej brać ślub w cerkwi i w stroju moskiewskim narodowym, przy ślubie kazał jej powtórzyć formułę, że rzuci dla męża wszystko oprócz zakonu. W Litwie lud tłumami snuł się po drodze Heleny; była to dla niego i nowość, ta panująca księżna wiary greckiej i radość, bo Helena, zdawało się, że wiozła dla Litwy oliwną gałązkę pokoju. W Połocku czekało na Helenę drugie poselstwo Alexandra. Wjazd do Wilna odbył się 15 Lutego 1495 r. w Niedzielę. Biskup wileński Tabor, dawał ślub łaciński u ś. Stanisława, ale były i ruskie obrzędy, którym się nawet Alexander poddał. Makary, archimandryta wileński i Tomasz nadworny, kapelan Heleny, który z nią z Moskwy przyjechał, byli przytomni na ślubie. Po weselu, orszak moskiewski zrzedział, zostało przy księżnie małe towarzystwo, kniaź Romodanowski, kilku bojarów i pań moskiewskich. Wkrótce poznała Litwa, że związek krwi nie zbliżył do siebie władzców, ale ich nawzajem rozdrażnił, Iwan i Alexander oszukali się sami. Iwan sądził, że w zięciu znajdzie pokornego syna, Alexander nie wziął posagu w ziemi, żądał przynajmniej w pokoju. W takiém usposobieniu władzców, lada co rozdmuchiwało pożar. Chciał Alexander żeby dwór żony składał się z pań polskich i litewskich i niechętnie widział, jak zazdrośnie moskiewskie niewiasty ściskają się na około Heleny. Szpiegów Iwana było dużo w Litwie. Donosili niebywałe rzeczy, aby jątrzyć. Ze sprawiedliwych domagań się Alexandra, dziwne tworzyli wnioski. Pisali do Iwana, że Helena jest niewolnicą w Wilnie, że ją zmuszają do wiary katolickiej. Wmięszała się do tej sprawy i polityka. Alexander teścia nie chciał przezywać ruskim, i po dawnemu go tytułował wielk. księciem moskiewskim. Pierwszy zaczął głośno się skarżyć na nieszczere postępowanie teścia. Bywały też i wypadki głośne, które te skargi usprawiedliwiały. Stefan multański spalił mu Bracław na Podolu za poddmuchem Moskwy. Alexander chciał, żeby Iwan odwołał wszystkich swoich bojarów z Wilna, Iwan narzekał, że ślubu nie dawał Makary, że Helena nie ma cerkwi na zamku. Posyłał do córki tajne listy, w których nakazywał, żeby nie

trzymała przy sobie nikogo łacińskiej wiary i żeby się we wszystkiém radziła Romodanowskiego. Gruchnęła wieść po Litwie, że Mengli Girej gotuje się do nowego napadu. Lud przeląkł się i oczy zwrócił ku Helenie, bo wiadomo było, że Mengli Girej był serdecznym całe życie sprzymierzeńcem Iwana. Pisała Helena do ojca, do matki i pisał do nich Alexander, żeby Iwan wstrzymał Gireja. Posłuchał tą razą ojciec, ale zdradził sprzymierzeńca, którego przedtém ciągle zachęcał do łupieży na Litwie, obiecując mu dać z drugiej strony odsiecz. Alexander mógł więc z żoną objeżdżać ziemie ruskie, Połock, Witebsk, Smoleńsk, Mińsk, Orszę. Po chwili wróciły nieporozumienia o to, że Alexander nie buduje żonie cerkwi nadwornej na zamku, że zmusza ją do stroju polskiego i że otacza ją służbą łacińskiego obrządku. W Wilnie było wiele cerkwi, Iwan chciał koniecznie nowej na zamku dla córki, a tymczasem i Multany i Krym Litwie ciągle groziły. Rozgniewany zięć, nie puścił przez ziemie swoje jadących do Moskwy posłów sułtana Bajazeta i zbył teścia niegrzeczną odpowiedzią. „Dla czego zemną nie chce żyć w miłości i przyjaźni mąż twój?" pisał Iwan do Heleny. „Dla tego, odpowiadał za nią sam Alexander, żeś zajął wiele miast i ziem litewskich, że znosisz się z wrogami mojemi, sułtanem, hospodarem, Krymem; nagródź straty i oddaj co wziąłeś, a będzie zgoda." Położenie Heleny było nie do zazdrości pomiędzy ojcem a mężem. Alexander jednak najszlachetniej z nią ciągle wychodził. Helena miała zupełną wolność wyznania, chodziła często do cerkwi wileńskich, uposażała je hojnie darami i zapisami. Wioski nadawała monastyrom i cerkwiom, odnowiła w Wilnie monastyr ś. Trójcy, w Mińsku z rozwalin dźwignęła cerkiew soborną. Metropolita Sołtan prosił jej, żeby wstawiła się do męża o potwierdzenie praw nadanych duchowieństwu ruskiemu, przez nomokanon wiel. księcia kijowskiego Jarosława Włodzimierzowicza. Prosiła, Alexander potwierdził przywileje. Miała Helena swój dwór, oddzielny skarbiec i obszerne włości ziemskie. Mąż dał jej w oprawie Brasław, Żyzmory, Kniażyce, Teteryn, Smolniany, Czyrczyńsk, Hradyszcze, Łoszyce, zamek Popowę Górę i starostwo mohilewskie. Lubiła Helena muzykę i śpiew, Alexander dogadzał temu niewinnemu upodobaniu żony. Wieść była, że oczarowała ją jakaś żydówka lekarka i że dla tego księżna nie miała dzieci. Alexander chciał żydów z Litwy za to wypędzić za Dniepr, a Iwan domagał się natarczywie, żeby spalono czarownicę. Dowodziło to również dobrego dla żony serca Alexandra. Gorliwość religijna Heleny, przez ojca podtrzymywana, gubiła sprawę unii florenckiej na Litwie. Swoich stronników, przyjaciół Moskwy, Helena popierała. Mąż zdał na nią prawie zarząd cerkwi, w czém był błąd wielki, bo prowadził się ten zarząd bez żadnej kontrolli ze strony rzeczywistej władzy. Nie raz więc interes Litwy, stawał w sprzeczności z tém co robiła Helena. Dla tego duchowieństwo łacińskie próbowało ją nawrócić, biskup Tabor, nawet metropolita kijowski Sołtan, który unii się trzymał i zaśniedziałą przez ciemnotę duchowieństwa, całemi siłami odnawiał, nakłaniali Helenę do katolicyzmu. Możeby się nawróciła, gdyby nie bojaźń ojca: oddalona od niego, pani swojej woli, wielka monarchini, drżała przed gniewem Iwana. Popierając tymczasem swoich kapłanów moskiewskich podnosząc na archimandryje, nawet na metropolię, zasiewała kąkol, który potém wiele złego zrobił Litwie. Namiętności rozwijały się; mówiono o prześladowaniach religijnych na Litwie. Za pozór biorąc to prześladowanie, niepokorni kniaziowie pograniczni, poddawali się pod opiekę Mo-

skwy. Nie był to żaden dowód i pozór. Ci kniaziowie i przed laty, ciągle tak samo wichrzyli. Raz wraz rzucali Moskwę dla Litwy, lub Litwę dla Moskwy, żeby się zasłonić przed władzą wiel. książąt litewskiego i moskiewskiego; dawne winy nowemi zdradami okupywali. Iwan miał w rękach dowody ucisku religijnego w Litwie, to jest zdrajców i zbiegów litewskich. Wierzył im chętnie, bo chciał im wierzyć i drżał o córkę. Wreszcie rozpoczął wojnę, do której było pozorem przymuszanie Heleny i ludu ruskiego do wiary rzymskiej. Książe Konstanty Ostrogski stracił bitwę nad Wiedroszą i dostał się do niewoli (w Lipcu 1500). Tatarzy w perzynę obrócili Ruś Czerwoną, Podole i Wołyń. Napróżno posłowie litewscy w Moskwie zapewniali, że przymusu nikomu nie ma, Iwan nie słuchał i brał miasta jedne po drugich. Nie przerwała wojny ta okoliczność, że Alexander został obrany królem polskim, że mógł teraz rozporządzać siłami dwóch państw. Pojechał do Krakowa i koronował się 12 Grudnia 1501 r. Ale Heleny niedopuszczono do koronacyi, jako pani greckiej wiary; przyjechała więc później 4 Lutego 1502 r. Nazywali ją Polacy królową, Alexander cerkiew jej nawet na zamku wawelskim kazał urządzić: mogło to być w Krakowie, bez czego obchodziło się w Wilnie, bo w Krakowie żadnej cerkwi nie było, a w Wilnie znajdowało się ich tyle. Papież Alexander VI zwalniał króla od wszelkich starań około nawrócenia Heleny, następca jego Julijusz II, wyraźnie nawet zakazał królowi zmuszać żonę do katolicyzmu. Alexander Jagiellończyk dawniej niespokojny o to, dzisiaj nie miał się o co troszczyć. Helena obsypana w czasie koronacyi nowemi łaskami Alexandra, ujrzała się na wysokości znakomitego tronu i chciała serdecznie odwrócić, zakończyć okropną wojnę. Postanowiła sama działać. Posłała do Moskwy kanclerza swego Iwaszka Sapiehę z listem, który miał datę 2 Stycznia 1503 r. Śliczny to list, w którym całe serce Heleny, mysl, wszystkie nadzieje. Przy największém poszanowaniu dla władzy rodzicielskiej, ile w nim siły, ile prawdy! Wyrzucała ojcu, że nietylko za nią nie dał żadnego posagu, ale i żyć nie chce z Litwą w pokoju przez nią; razem z małżeństwem Alexandra, wszystkie nieszczęścia naszły do Litwy. Wstyd jej oczu pokazać przed mężem, przed krewnemi męża. Wielkiemi dobrodziejstwami, łaskami, Alexander ją obsypał. Do wiary jej nie zmuszał, pozostawił owszem zupełną wolność. Przymusu nigdzie i dla ludu nie ma na Litwie. Kniaziowie Bielscy i zbiegowie z Litwy, namnożyli tyle baśni i niechęci, że im więcej wierzy Iwan, jak córce. Pisała Helena i do matki i do braci. Tłomaczyła się najserdeczniej. Przekonywała wszystkich, że ojciec prowadzi o nią wojnę, żeby jej krzywdy nie było, a właśnie ta wojna podaje ją w podejrzenie u Polski i Litwy, u panów i ludu, u męża, u wszystkich. Papież i Władysław, król węgierski, wstawiali się do Iwana. Skutkiem tego, wiel. książe moskiewski zażądał posłów polskich i litewskich. Przyjechało sześciu: Piotr Myszkowski, wojewoda łęczycki najstarszy i Iwaszko Sapieha, najmłodszy w orszaku i t. d. Żądali posłowie oddania zabranych miast i jeńców. Helena drugi list do ojca pisała. Ale Iwan odpowiedział posłowi: „To cośmy wzięli z pomocą Bożą, tego nie oddamy.” Zgodził się jednak na rozejm 6-o letni i ustąpił niektórych miast, przez szczególne względy dla zięcia. Odpisał Iwan córce. Nie wierzył jej łzom, przysięgom, zaklęciom. „Nieprawda jest, pisał do niej, bo córko nam dobrze wiadomo jest, że mąż twój do ciebie o to nie jednego posyłał odszczepieńca od greckiego zakonu, smoleńskiego władykę, ale jeszcze biskupa wileńskiego

i mnichów Bernardynów, żebyś ty przystąpiła do greckiego zakonu." Teraz Iwan na to głównie bił, że Tabor i Sołtan kiedyś, przed laty, nakłaniali Helenę do jedności wiary. W rozejmie 6-o letnim znów był warunek wcale już nie potrzebny, względem wiary Heleny. Dla spokojności Iwana, musiał go podpisać biskup Tabor za Litwę, a kardynał prymas Fryderyk Jagiellończyk za Koronę. Iwan nie mógł jednak tego przenieść na sobie, żeby tajnie się nie znosił z córką. Polecił jej niedługo potém, poszukać żony pomiędzy księżniczkami niemieckiemi, dla brata Wasila. Helena odpowiedziała, że margrabia brandeburgski i drudzy książęta niemieccy, mają wprawdzie córki do wyboru, ale że nie może przyjąć na siebie starań około swatów, dopóki nie stanie pokój ostateczny pomiędzy Moskwą a Litwą. Trudno nie przyznać, że Helena dobrze sprawy przybranej ojczyzny bronić umiała, ale co potrafiła wskórać? Za każdą sposobnością przypominała ojcu, że cała jej spokojność i przyszłość, zależy od dobrych stosunków Moskwy z Litwą. Iwan pomimo miłości dla córki, nie zważał na to. Zdawało się, że sprawa inaczej pójdzie po jego śmierci, umarł Iwan w półtrzecia roku po żonie Zofii z Paleologów 27 Października 1505 r. Wasili, brat Heleny, który na tron moskiewski wstąpił, był jeszcze większym wrogiem Litwy, jak ojciec. Bez ogródki odpowiedział, że skargi pogranicznych mieszkańców Litwy na krzywdy od Moskwy, są niesłuszne i ostro ujmował się za wolnością wyznania dla siostry, jak gdyby wolność ta źdźbło jakie cierpiała. Rok nie upłynął od śmierci ojca, a największe dotknęło Helenę nieszczęście, mąż jej umarł 20 Sierpnia 1506 r. Towarzyszyła ostatnim jego chwilom; kiedy król uciekał przed Tatarami z Litwy do Wilna, jechała za nim z dworem. Król w testamencie, dziedzictwo Litwy przekazał bratu Zygmuntowi i jego opiece zlecił Helenę. Na pierwszą wiadomość o śmierci szwagra, Wasil wysłał do siostry na Litwę Naumowa z tajnemi poleceniami. Mogła Helena podług niego wsławić się wielkiém dziełem, połączeniem Litwy i Polski z Moskwą; szło o to, żeby panowie koronni i litewscy obrali go razem i królem i wiel. księciem. Złote góry obiecywał dwom pobratymczym narodom, Polsce i Litwie. Helena doniosła bratu, że późno się zgłosił, bo Zygmunt obrany i królem i wiel. księciem. Wasil natychmiast rozpoczął wojnę i końca 6-o letniego terminu nie czekał. Bunt Glińskiego otwierał mu bramy Litwy. Wasil powtarzał za nowemi szpiegami kłamstwa, że Zygmunt nawraca Helenę na wiarę katolicką, że chciał ją otruć, nawet nazwisko truciciela wiedział; był to jakiś Kopiegin, oczywiście jakiś poddany Wasila, Suzdalec. W boju nie wiodło się Wasilowi. Pokój wieczny zawarty więc został w Moskwie r. 1508. Wpływały na to prośby Heleny. Odtąd życie smutnej wdowy płynie w ukryciu. Modliła się, budowała cerkwie, coraz więcej unię florencką kaziła. Kilkanaście lat rządów w cerkwi, zmieniły ją do niepoznania. Przy ciemnocie ogólnej duchowieństwa, propaganda nieznacznie mogła się rozwijać. Wasil tymczasem, zdawało się, że żałował pokoju i chciał go zerwać. Co chwila gońcy jego przybywali do Litwy dowiadywać się, czy Helena nie doznaje jakich prześladowań od króla Zygmunta i panów. Chciał brat, żeby Helena w tajemnicy przed Polską i Litwą, utrzymywała z nim listowne stosunki. Obraziła się żądaniem brata. Wasil już więcej na to nie nastawał. Ale znowu i Zygmuntowi kładziono w uszy, że Helena nie jest tak niewinna jak się zdaje. Było to kłamstwo zuchwałe, ale król nie mając dowodów, milczał. Źli ludzie coraz więcej baśniami drażnili króla z Heleną, Do tego doszło, że Helena postano-

wiła wrócić do brata. Zwierzyła się z tém Konstantemu Zamyckiemu, który tylko co przyjechał do niej gościem od Wasila. Być może Zamycki skłonił ją do tego kroku. Jawnie królowa odjechać nie mogła; Litwiniby jej nie puścili; postanowiła więc w tajemnicy przygotować wszystko. Wybierała się to niby do swoich dóbr oprawnych, do Brasławia z Wilna. Wojciech Kłoczko, marszałek dworu Heleny, zgadnął jej tajemnicę i zwierzył się z tém zaraz dwom wojewodom wileńskiemu i trockiemu, Radziwiłłowi i Ostykowi. Ułożyli oni że nie trzeba wcale przeszkadzać królowej, boby potem spiskowi głośno się skarżyli i zaprzeczali: stało się tak. Powozy były zaprzężone, królowa wstąpiła do cerkwi pomodlić się, jak to robiła przed każdym odjazdem, ale kiedy wyszła, Radziwiłł i Ostyk zastąpili jej drogę i oświadczyli, że bez wiedzy i wyraźnego pozwolenia Zygmunta, niemogą wypuścić jej z Wilna. Płakała, groziła, tłomaczyła się, że do Brasławia tylko jedzie. Wszystko to niepomogło: musiała się zostać. Zamycki zdołał uciec i przybiegłszy do Moskwy powieść swoją upstrzył dodatkami, że wojewodowie którzy użyli przymusu uprowadzili ją do Trok, że się po tyrańsku z królową obchodzą i t. d. Wasil zaraz słał posły do Zygmunta pytać się, czém zasłużyła sobie królowa na takie z nią postępowanie? Żądał żeby siostrze powrócono majątek, dwór, wolność i stanowisko. Kłamstwo Zamyckiego że grube było i Wasil nieupominał się już o to więcej i t. d. Działo się to w zimie r, 1511. W lat dwa później wielki książe moskiewski oblegał Smoleńsk r. 1513. Helena pisała do niego z prośbą żeby krwi nie przelewał. 9 Stycznia zaziębiła się i położyła w łóżko, w Wilnie panowała wtedy gorączka. Dwa tygodnie cierpiała, wreszcie umarła, 20, 27, czy 29 Stycznia 1513. Latopisy moskiewskie mają datę 24 Stycznia, ale nasze źródła podają dwie inne, 20 i 29-go. Dziwna, że obie te daty podają jedne akta Tomiciana (T, 2-gi, str. 142 i II, 157), Żyła Helena lat 36 i miesięcy 8 i dni kilkanaście. Wielką księżną litewską była lat jedynaście przeszło, królową polską lat blisko pięć. Była nabożna, roztropna, charakter miała silny, przywiązała się do nowej swojej ojczyzny, a złego też nie życzyła rodzinnej ziemi; co mogła robiła żeby utrzymać pokój pomiędzy Moskwą a Litwą, ale smutna ofiara polityki bez serca, spędziła całe życie wśród zawodów i cierpień. Wasil po jej śmierci upominał się o wyprawę, a nawet żądał, żeby mu dano jej dobra litewskie oprawne Heleny (Karamzin VII, roz. 2-gi). Nie oddał nic Zygmunt, bo nic niemiał do oddania. Ale kiedy utracił Smoleńsk, z boieścią powtarzał, że za trzewiki perłami wysadzane Heleny, najdroższą perłę utracił. Pochowana Helena w cerkwi preczystenskiej w Wilnie z królewskim przepychem. Pamiątką po niej były w Wilnie rozmaite fundacyje we wsiach i budowle przy zamku, wystawiła dla przyjęcia gości moskiewskich. Został się po niej także obraz Boga Rodzicy, z Moskwy. Obraz ten był kiedyś w cerkwi preczysteńskiej, dzisiaj znajduje się w Trojeckiej. W Moskwie przez nienawiść do Litwy wierzono czas jakiś, że Helena umarła z trucizny, ale sam Karamzin tę baśń niedorzeczną zbija. Pisał o Helenie Iwanównie Jełagin w Dzienniku Petersburgskim (*Żurnal Mimisterstwa narodnaho Proświeszczenija*), za miesiąc Kwiecień 1846 r. Jest tam dokładne ocenienie wypadków, krytyczny pogląd na życie Heleny. Rozprawa napisana z miłością dla przedmiotu, zbijająca potwarze i fałsze, jakie z powodu Heleny latopisy moskiewskie kładły na Polskę. Ale Jełagin nieznał w całej obszerności źródeł polskich, a nawet rzecz dziwna, pominął niektóre moskiewskie.

To dało nam powód kiedyś do rozwinięcia na większą skalę obrazu o latach Heleny, jeszcze w r. 1847. Przez lat kilkanaście do pracy tej przybyło wiele jeszcze nowych dopełnień. *Jul. B.*

Helena Glińska z księżniczki litewskiej, wielka księżna moskiewska. Była córką kniazia Wasila Lwowicza, rodzoną synowicą kniazia Michała, sławnego zdrajcy Litwy, za Zygmunta Starego. Siostrę miała jednę Anastazyję, brata jednego także Michała, matka jej albo macocha Anna (ob. *Encykl. powsz.*, t. X, 17). Wasil Iwanowicz, brat Heleny, żony Alexandra Jagiellończyka, rozkochał się w litewskiej wygnance. Miał żonę Sołomoniję z rodziny tatarskiej Saburowych, ale od lat 20-u małżeństwa, nie mógł się z niej doczekać dzieci. To było powodem Wasilowi do rozłączenia się z żoną. Wprawdzie metropolita Daniel i synklit wielko-książęcy nazwali zamiar Wasila prawnym, godnym pochwały; ale znaleźli się także, jeden duchowny i jeden świecki, którzy śmiało oświadczyli Wasilowi, że zamiar jego przeciwny i sumieniu i cerkwi. Najgłośniej powstawał na to mnich Wassyjan, syn kniazia, litewskiego wychodźcy, Iwana Patrykiejewa. Kazał go ojciec Wasila, Iwan, najniewinniejszego, w zapale gniewu postrzydz w r. 1499 na mnicha, kazał go teraz Wasil za śmiałe wystąpienie, zamknąć w monastyrze wołokołamskim „którego mnichy lubili dogadzać świeckiej władzy" (Karamzin, t. I, rozd. 3-ci). Stary wojewoda, kniaź Symeon Kurbski, zdobywca ziemi jugorskiej, surowy postnik, wypędzony z dworu za obronę Sołomonii. „Żeby oszukać prawo i sumienie," Wasil kazał żonie dobrowolnie zrzec się świata: nie chciała. Wtenczas użyto przemocy, wywiezioną z dworca, postrzygli w dziewiczym monastyrze i na wygnanie skazali do Suzdala. Wykonawca woli książęcej, Iwan Szygona groził jej, nie słowami, ale bił, szturchał Sołomoniję, która zalewając się łzami, uroczyście zaklęła: „Bóg widzi i odemści się za to mojemu prześladowcy." Między mniszkami, Sołomonija nazywała się Zofiją, Wasil przezywał ją „starycą." Rozwód taki nastąpił r. 1525. Zaraz Wasil myślał o tém, jakby ożenić się z Heleną, bo dla niej dokonał tej „okrutnej sprawy pod względem moralności" (Karamzin, tamże). Sprzeciwiały się wszelako nowemu małżeństwu, prawa cerkwi. Żona, która za pozwoleniem męża wstępowała do monastyru, pociągała za sobą i męża, Wasil powinien był także zostać mnichem. Ale metropolita dał błogosławieństwo, a Wasil w dwa miesiące potém ożenił się z Heleną, która nie zlękła się tego na chwilę, że niosła na sumieniu własnem cudzą krzywdę. Bojarowie moskiewscy zdziwili się, bo „nie myśleli żeby rodzina cudzoziemskich zdrajców, takiej dostojności dostąpiła" (Karamzin). Nie sama piękność Heleny ale i jej rozum, spowodowały wybór wielkiego kniazia. Urodzona w Litwie i wychowana po europejsku, miała za sobą Helena wiele; przewyższała oświatą wszystkie kobiety moskiewskie. Domyślali się inni, że Wasil robił to dla Michała Glińskiego; umiał ocenić przymioty jego umysłu i sądził, że tak bliskiém pokrewieństwem, kupi równie sobie dzielnego radzcę i pomocnika dzieciom przyszłym, ale nie tak się rzecz miała: Gliński jeszcze rok przeszło po weselu Wasila z Heleną siedział w więzieniu. Uroczystości weselne były wspaniałe, trzy dni trwały, dworzec książęcy nadzwyczajną błyszczał okazałością. (Opisanie wesela w Karamzinie, VII, str. 133—134, wyd. Ejnerlinga). Wasil zapomniał się z radości. Mając lat 48 chciał uchodzić za młodszego, ogolił sobie brodę i wiele pamiętał o swojej powierzchowności; nie zdarzało się to żadnemu z wielkich książąt moskiewskich, jak Herberstein świadczy, *quod nunquam*

ab alio principe factum perhibebant. Czegożby Wasil nie zrobił wtenczas dla Heleny? W rok po weselu, na jej prośby uwolnił stryja Michała z więzienia i postawił go obok tronu swojego. W rok także, może bez wiedzy Heleny nadał „starycy Zofii” w Suzdalu włość wyszesławską, dożywociem, a potém na monastyr włość tę przekazał (19 Września 1526, Karamzin, VII, przyp. 280). Cztery lata i więcej ubiegło, a Helena nie miała dzieci. Jeździła z mężem do miejsc świętych i cudownych, do cerkwi w Perejesławiu, Rostowie, Wołogdzie, Jarosławiu, na Białém jeziorze; chodziła sama piechotą do pustelni i monastyrów w lasach, rozdawała hojną jałmużnę, gorąco modliła się o dzieci i zawsze nadaremnie. Dobrzy ludzie ubolewali nad księżną, inni uważając małżeństwo Wasila za nieprawne, z nietajoną radością przepowiadali, że Bóg nigdy nie pobłogosławi go dziećmi. Tymczasem rozlatywały się pomiędzy narodem wieści, że Sołomonija była przy nadziei, kiedy ją wtrącono do monastyru, i że powiła syna, którego nazwała Jerzym. W tajemnicy go wychowywała, nie chciała pokazać nikomu mówiąc: „przyjdzie czas, a syn mój się pokaże w potędze i sławie.” Mówiono że Wasil płakał i żałował, a jemu się o tém ani śniło. Prawda była że jeździł po cerkwiach z żoną i rozdawał popom jałmużny, ażeby się także modlili. Nareszcie wielka księżna poczuła, że będzie matką. Zapytała się pewnego czarodzieja pobożnego, Domicyjana, gdzieś bawiąc na modlitwie: „kogo porodzę?” Odpowiedział Domicyjan: „urodzi się Tytus, szeroki rozum.” Po takiej przepowiedni, urodził się księżnie 25 Sierpnia o 7-ej w nocy 1530 r. syn Iwan. Powieść ludowa twierdzi, że w tej chwili wstrzęsła się ziemia od grzmotów, że padały gęsto pioruny i powietrze przerzynały błyskawice, a ojciec, Moskwa, suzdalski kraj cały, szaleli z radości. Tym Tytusem, szerokim rozumem, był Iwan Groźny. Wasil nie wiedział, jak ma swoją wdzięczność Bogu okazać. Sypał złoto cerkwiom i na ubogich, otworzył więzienia, poułaskawiał wielu bojarów, którzy „byli u niego pod gniewem.” Byli pomiędzy ułaskawionymi i tacy, którzy jak Michał Pleszczejew, zawinili względem Heleny, to jest nie patrzeli dobrze na jej małżeństwo, bo Wasil kazał mu dać sobie różne zaręczenia na piśmie, a Pleszczejew obiecał, że nie będzie teraz przystawał do złoczyńców przeciw wiel. kniaziowi i Helenie (tamże, przyp. 310). Poselstwa z Moskwy, z oddalonych miast ciągle przybywały. Chcieli wszyscy spojrzeć tylko na szczęśliwego Wasila i powiedzieć mu: „szczęśliwi jesteśmy razem z tobą!” Pustelnicy pobożni przychodzili do dworca i kniaź ich podejmował u siebie gościnnie. Kniaź kazał na relikwije świętych, złote i srebrne robić oprawy. Druga radość, ale już mniejsza była, kiedy Helena 30 Października 1532 r. powiła młodszego syna Jerzego. Wtenczas dopiero Wasil pozwolił jednemu ze swoich braci Andrzejowi ożenić się, dwaj Symeon i Dymitr tak, bezżenni, pomarli jeszcze przed weselem Heleny. Obawiał się kniaź, żeby nie mieli dzieci, dopiero kiedy miał dwóch synów swoich, braci lękać się przestał. Niesłychanemi czułościami Wasil żonę i dzieci obsypywał. Są listy jego do Heleny, kiedy sam gdzieś podróżował, a ją i dzieci zostawił w Moskwie. Pytał się o najdrobniejsze szczegóły co do zdrowia i o wszystkiem sobie kazał donosić. Helena troszczyła się o byle cierpienie dziecka, kniaź polecał jej ufność w miłosierdzie Boże; kazał się uczyć od kniaziów i bojarowych starszych matek (Karamzin, VII, przyp. 334). Czuły mąż i ojciec prostemi słowy maluje swoją miłość. W r. 1533 zapadł Wasil śmiertelnie, ale do ostatniej chwili myślał o Helenie, z którą tylko 8 lat przeżył. Iwana stano-

wił następcą, a w jego małoletności rządczynią w. księstwa Helenę. Pierwszy raz w życiu swojem historycznem Moskwa miała być pod rządem kobiety. Wasil przed śmiercią wszystkie wydawał rozkazy, żeby nic się nie stało nie według jego woli po śmierci. Rozmawiał na łożu śmiertelném z bojarami o prawach, jakie nadaje Helenie, o ich do księżny stosunku. „Śmierć przedemną, mówił, chciałbym pobłogosławić syna, zobaczyć, pożegnać się z nią.” Heleny nie było przy łożu boleści. „Nie! przerywał sobie, obawiam się jej boleści, mój widok przestraszyłby dziecko.” Bracia i bojarowie nastawali, żeby księżnę przywołał. Poszli po nią. Żegnał się najprzód z synem, potém słysząc że nadchodzi Helena, kazał wynieść syna. Weszła księżna prowadzona pod ręce przez dwóch bojarów, płakała okropnie, padała na ziemię z rozpaczy. Wasil ją pocieszał: „lepiej mi, nie czuję żadnego bólu” i czule przemawiał. Helena przyszła wreszcie do przytomności i pytała się: „komuż polecasz biedną małżonkę i dzieci?” Wasili odpowiedział: „Iwan będzie hosudarem a tobie, według obyczaju naszych ojców, wyznaczyłem w moim testamencie szczególną dostojność.” Na żądanie żony kazał Wasil przynieść i drugiego syna Jerzego i rzekł że i o nim nie zapomniał. Wszyscy jęczeli. Helena nie chciała oddalić się, Wasil kazał ją wyprowadzić. Metropolita postrzygł w. księcia na mnicha i ledwie obrzęd skończył, śmierć nastąpiła. Kazał więc zaraz metropolita złożyć przysięgę na wierność Iwanowi i Helenie braciom Wasila, bojarom, urzędnikom i dzieciom bojarskim. Poszedł ze znaczniejszemi do Heleny, która zobaczywszy ich zemdlała i przez dwie godziny nie otwierała oczu. Nie mogła iść za ciałem do cerkwi, niosły ją więc dzieci bojarskie. Kiedy przeszły już żałobne obrzędy, bojarowie oglądali się po sobie. W. kniaź był mały, matka jego młoda, niedoświadczona niewiasta. Obawiali się jej słabości ludzkich, myśleli ze strachem o skłonności ku Glińskim, którzy zdradziwszy Litwę, mogli zdradzić i Moskwę. Dworscy za to przyjaciele Heleny, wysławiali jej cnoty, pobożność, sprawiedliwość, odwagę, męztwo i rozum. Pożyczając od erudycyi powagi, we wszystkiém widzieli ją podobną św. Oldze matce Świętosława, dawnego księcia kijowskiego. Helena miała rządzić państwem aż do pełnoletności syna, opierając się na tak zwanej dumie bojarskiej. Bracia Wasilowi i 20-tu celniejszych bojarów składało tę dumę. Najznaczniejsze miejsce wszelako zajmowali w niej kniaź Michał Gliński, stryj w. księżny i koniuszy bojarzyn kniaź Iwan Fedorowicz Owczyna Telepniew Oboleński. Glińskiego sam Wasil mianował głównym opiekunem Heleny; zresztą zbliżała go krew do w. księżny. Oboleński młody i bez zasług, wpływ wielki wywierał na dumę, bo kochał Helenę i Helena go kochała. Jednakże władza w. księżny nie w tém jedynie była ograniczona, że opierała się o dumę: w sprawach tylko wewnętrznych miała głos, wszystko robiło tu się w jej i syna imieniu, w zewnętrznych zaś ani słówka nie ma o Helenie, być może sama duma umiała ją od tych spraw usunąć. Rzeczywiście była na łasce bojarów, słaba kobieta nie umiała sobie radzić. Uwolniła z więzienia w Marcu Andrzeja Szujskiego, którego Wasil pojmał za nieposłuszeństwo. Zachciało się Szujskiemu coś znaczyć i zamyślił Jerzego, brata Wasila osadzić na tronie. Wynurzył się z tą myślą przyjacielowi, który się bardzo z niej zgorszył. Szujski uprzedzając więc nieszczęście, uprzedził Helenę, że Jerzy zawięzuje spisek. Wykryło się że kłamał. Ale bojarowie poradzili zaraz Helenie, że powinna zbyć się Jerzego, jeżeli chce panować spokojnie z synem. Helena, która nie pocieszyła się jeszcze po

stracie męża, odpowiedziała bojarom: „widzicie boleść moją, róbcie co potrzeba dla dobra państwa.” Namawiano Jerzego, ażeby wracał do swojej dzielnicy dmitrowskiej z Moskwy. Wzbraniał się, bo wcale winnym się nie czuł. Uwięziony więc zaraz w grudniu, w tym samym miesiącu, w którym umarł Wasili. Strach padł na wszystkich. Kniaziowie i bojarowie zaczęli uciekać do Litwy. Nastąpiły nowe prześladowania. Krewnych ich niewinnych, pod pozorem, że wiedzieli o ucieczce, o spiskach, więziono, wtrącano w kajdany. Sam Michał Gliński padł ofiarą dumy bojarskiej, a raczej tych w niej, co mieli rzeczywistą siłę. Pokazało się, że tym wszechwładzcą był kniaź Oboleński. Gliński przestrzegał Helenę, że zbyt sobie pozwala w stosunkach z kniaziem tym; śmiało i otwarcie wyrzucał jej na oczy bezwstyd. Helena usłuchała Oboleńskiego i wtrąciła stryja do więzienia za to, że chciał niby opanować państwo. Gliński umarł niedługo, a spółzawodnik jego został się sam jeden w dumie, samowładnym. Stryja uwolniła Helena kiedyś z więzienia, dziś z jej łaski Michał Gliński umierał w więzieniu. Dowodziło to, że w księżnie nie ma serca, że kieruje się namiętnościami. Brat drugi Wasila Andrzej, pokornie już „bił czołem” przed Heleną, aby mu dodała kilka włości do dzielnicy, nad którą panował. Nie dali mu nic, tylko według starodawnego obyczaju, na pamiątkę po zmarłym bracie dostał kilka futer, konie z siodłami, drogich sprzętów cokolwiek. Pojechał więc jeden z pogrzebu brata, wolny do swojej dzielnicy staryckiej i żalił się na Helenę. Szpiegi niespoczywali i Helenie donosili, że Andrzej na nią się dąsa; Andrzejowi, że go lada chwila uwiężą. Nastąpiły objaśnienia. W. księżna posyłała swoich przyjaciół do Staricy, Andrzej przyjeżdżał do Moskwy, pogodzili się, ale pozornie. Tymczasem Jerzy umarł w więzieniu z głodu (Sierpień 1536 r.). Andrzej się przeląkł, témbardziej, że Helena wołała go do Moskwy na radę w sprawach kazańskich. Nie pojechał tłómacząc się, że chory; posłany lekarz nie znalazł tam wielkiej choroby. Helenie mówiono, że książę zwodzi ją i chce uciekać za granicę. Tymczasem Andrzej do niej pisał: „W chorobie i tęsknocie straciłem myśl i rozum. Rozpal serce we mnie łaską swoją. Czyż każe hosudar wlec mnie ztąd w lektyce?” Helena posłała władykę Krutyckiego Dosifeja do księcia, żeby się nie bał niczego i gdyby coś się odkryło złego, władykę miał wykląć i Andrzeja. Była to zdrada, bo za władyką zaraz posłali oddział zbrojnych, który kniazia miał schwytać. Przerażony Andrzej postanowił bronić się, chociażby Helenę z Iwanem strącić przyszło z tronu. Rozrzucał listy, wielu do niego się zbierało. Chciał kniaź opanować Nowogród Wielki. Oboleńscy więc energicznie działali. Andrzej stracił przytomność umysłu i dopędzony, przed bitwą wszedł w układy, gotów był się poddać pod warunkiem, aby hosudar i Helena nie mścili się nad nim. Ulubieniec w. księżny sam złożył przysięgę, że nic Andrzejowi nie będzie i przywiózł go do Moskwy. Odegrała się tu już poprzednio ułożona komedyja: w. księżna rozgniewała się niby na ulubieńca, że obiecywał bez jej wiedzy za śmiało. Andrzej, żona jego i syn dostali się do więzienia, Andrzeja okuto jeszcze w kajdany. 50-ciu przyjaciół zginęło na szubienicy. W 6 miesięcy i Andrzej umarł gwałtowną śmiercią. Tak w pierwsze cztery lata rządów Heleny, zginęło dwóch stryjów i wuj panującego w. księcia, najznakomitszych bojarów i kniaziów pozabijano. Helena przez ulubieńca zwodzona, okrucieństwo brała za stałość charakteru. Z sąsiadami Helena utrzymywała stosunki przyjaźni. W r. 1538 odnowiła nawet stosunki z cesarzem Karolem V

i bratem jego Ferdynandem, do obudwóch wyprawiła poselstwo. Ale król polski Zygmunt postanowił korzystać ze słabości Heleny. Przyjąwszy gościnnie wychodźców z Moskwy, książąt Bielskich, Lackiego, wiele się od nich nasłuchał o Helenie, o tyraństwach, o tém i że naród moskiewski niespokojny. Myślał odzyskać wszystko dla Litwy, co Iwan i Wasil od niej do Moskwy zabrali. Ale wyprawa wojewody kijowskiego na Zadnieprze pod Czernichów, Alexandra Wiśniowieckiego pod Smoleńsk, nie przyniosły Polsce korzyści. Helena żądała od metropolity błogosławieństwa na wojnę z Litwą. W głębokiej jesieni Moskwa ruszyła, przednią straż prowadził ulubieniec Heleny, Oboleński. Od granic smoleńskich wszędzie szła wśród płomienia, który nieciła. Ze 150,000 było nieprzyjacielskiej siły. Król nie znalazł wojska na odpór i wojewodowie moskiew. dla tego dochodzili aż pod samo Wilno. W Marcu następnego roku ta wyprawa przez pskowską ziemię wróciła do swojej ziemi. Za tą następowały i drugie wyprawy, bo kniaziowi Oboleńskiemu, który wszystko znaczył, chciało się koniecznie wawrzynów. Zawsze prowadził przednią straż i palił okolice Mścisławia, Krzyczewa i Mohilewa na Białej Rusi, palił i książe Wasil Szujski, główny wojewoda. Oboleński miał dosyć rozumu, umysł czynny i ambicyi tyle, że nie bał się nawet porzucać dworu dla nabycia sławy. Liczył wiele na przywiązanie Heleny i na siostrę swoję Agrypinę, która była za bojarem Czeladninem, a była także piastunką małego Iwana. Wreszcie przebiegły i ostrożny, zabiegał wszelkiemi sposobami i o względy Iwana, chciał być tak samo jego ulubieńcem,jak matki. Helena lubiła wystawność i przepych, jak Oboleński, lubiła pokazywać to ludziom, że w jej rękach panowanie nad obszernym krajem. Nieraz piastowała w ręce berło i jabłko monarsze (Karamzin, VIII, przyp. 45). Zupełnie tak samo jak Oboleński. Dla tego wystawność jej w czasie uroczystych obrzędów była rzeczywiście wspaniała, ale na sposób czysto wschodni. Car kazański Szyg-Alej do łaski przywrócony, bił czołem przed Iwanem i Heleną, jak niewolnik chociaż go oboje świetnie przyjmowali. Przepych i pragnienie sławy takie było w Helenie jak i w Oboleńskim. I wielka księżna i ulubieniec mieli w swoim charakterze, w usposobieniu wiele wspólnego; kochali się nietylko przez sympatyję serca, ale i dla poglądu jednego na wszystko. Razem oboje byli silni, pojedynczo Helena czy Oboleński byli słabi. Oboleński brał jednak wiele siły przez miłość Heleny. Nie wielkie tryjumfy swoje nad Litwą Helena trwałemi pamiątkami dla sławy znaczyła. W granicach litewskich wojewodowie moskiewscy zbudowali twierdzę nad jeziorem Siebieżskiém; niemógł jej zdobyć Niemirowicz, wojewoda kijowski; na pamiątkę tego odporu Helena zbudowała cerkiew Ś. Trójcy w Siebieżu. Oboleńskiego brat był jeńcem na Litwie, przez niego Jerzy Radziwiłł trafił do ulubieńca i zawarte było przymierze Litwy z Moskwą na lat 5, w początkach 1537 r. Helena była mściwą. Książe Symeon Bielski, ten co przed nią uciekł do Litwy, dostał się do niewoli Tatarom nogajskim. Chciała go wykupić i w tym celu posyłała pieniądze na ułusy, żeby go tylko dostać, ale się to nieudało, niby to od rodziny. W dziejach samego miasta Moskwy, pamiętne jest panowanie Heleny. Jeszcze Wasil chciał dla większej obrony otoczyć murami stolicę; były jedne ale chciał mocniejszych. Helena spełniła jego zamiary. W Maju 1534 r. zaczęła kopać głęboki rów od Nieglinny do rzeki. Pracowała służba dworska i metropolicza, bojarska i wszyscy mieszkańcy bez wyjątku, oprócz czynowników dworskich i w Czerwcu już pracę skończyli. W Maju 1535 r.

zaczęli budować wzdłuż rowu mur i cztery baszty z bramami. To nowe miasto, które się w okolicach muru wzniosło, po tatarsku nazwano Kitajem. I w kraju budowała Helena. Na granicy litewskiej na ziemi naszej fundowała trzy twierdze: Siebież, Zawołocze i Wieliż, te twierdze były dla obrony i bezpieczeństwa od Litwy. Ale i wśród fińskich pokoleń musiała Helena stawiać twierdze, widać także dla zabezpieczenia się od buntów. W kraju meszczerskim zbudowała twierdzę Mokszan, blisko Kostromy Bujgorod, pod Solą twierdzę Bałachnę, tudzież odbudowała Prońsk na starych popiołach. Miasta Włodzimierz, Jarosław, Twer spalone odbudowała, Temników przeniosła na inne miejsce, Ustiug i stronę Sofijską w Nowogrodzie opasała murami, Wołogdę rozszerzyła i wzmocniła sztuką. Chciała zaludnić puste kraje zaleskie, dla tego ściągać kazała jeńców z Litwy, wychodźcom nadawała ziemie i przywileje, wykupywała swoich poddanych z niewoli tatarskiej. Na ten pobożny cel nakładała podatki na duchowieństwo. Pamiętne jej także panowanie poprawą rzeczy mennicznej. Złodzieje obrzynali ruble, podrabiali srebro. Helena zakazała kursu monet startych, oberzniętych, nieczystych; kazała pieniądze przelać, a z grzywny sześć rubli wyrabiać; złodziejom monety kazała roztopiony ołów lać do gardła i ręce im obrzynać. Rysunek monety dawny został: wielki książe był wyobrażony na koniu, ale nie z mieczem w ręku jak dawniej, tylko z kopiją i ztąd poszło samo nazwisko kopiejek. Fakta są wymowne. Było to panowanie Heleny, księżniczki litewskiej na Moskwie, z wielu względów znakomite. A jednakże nie miało pod sobą trwałości. Heleny nikt nie cierpiał. Przyczyniala się do tego tyranija dzika, samowładztwo Obolenskiego, które przerażało wszystkich przestrachem. Raziły w Moskwie takie stosunki wielkiej księżny z Obolenskim, jakie były, jawne, nieukrywane. Helena jeździła tak samo jak za życia męża na pobożne pielgrzymki, do monasteru trojeckiego, do Możajska, woziła z sobą zawsze synów. Ale towarzyszył jej także zawsze Obolenski. Na ulubieńca zwracała się cała nienawiść bojarskiej dumy. Chcieli go zgubić, ale nie śmieli, nie mogli. Los nagle im posłużył. Dnia 3 Kwietnia 1538 r. wielka księżna Helena umarła, kiedy się tego nikt nie spodziewał. Mówiono że umarła z trucizny; Herberstein, który doskonale znał stosunki ówczesnej Moskwy, wyraźnie bez domysłów świadczy o tém. Latopisy moskiewskie nie wspominają i słowa nawet o chorobie Heleny. Śmierć więc była skutkiem zmowy, nagła, gwałtowna. Helena umarła o 2-giej rano i tegoż zaraz dnia pochowana w monasterze wozniesieńskim w Moskwie. Zdaje się, że nawet metropolita jej nie chował. Bojarowie i lud milczeli, nawet nie udawali że płaczą. Nikt jej nie żałował, tylko młody wielki książe Iwan płakał, tylko jeden Obolenski był w rozpaczy, bo przewidywał rychło swój koniec. Iwan rzucił się mu w objęcia, ale ostatnie to były umizgi fortuny dla dumnego ulubieńca. Helena panowała w Moskwie od Grudnia 1533 do Kwietnia 1538 r., lat 4 i blisko 4 miesiące. Po jej śmierci nastał czas dla oligarchii bojarskiej, dotąd wielka księżna zastępowała dobrze samowładzcę. Iwan miał lat 8, ktoś rządzić musiał; praca ta spadała na bojarską dumę. Obolenski nie chciał zejść z pola bez walki. Chciał opanować zupełnie umysł Iwana, pochlebiał się mu, liczył na dawnych przyjaciół i ludzi, którzy się go kiedy obawiali. Siostra Agrypina, piastunka Iwana, pomagała gorliwie bratu. Ale nie wiodło się z przyjaciołmi. Obolenski spotykał wszędzie obojętność, z powodu, że ludzie wietrzyli zdaleka jego upadek i woleli czekać, ażeby się nie narazić przyszłym wiel-

kościom. Przeczuwali wszyscy, że ten kto otruł Helenę wystąpi śmiało. Podejrzenie padało na księcia Wasila Szujskiego, pod którego dowództwem Oboleński przywodził nieraz przedniej straży w litewskich wyprawach. Wasil zajmował pierwsze miejsce w dumie bojarskiej przy wielkim księciu Wasilim i przy Helenie, a tém gorącej nienawidził Oboleńskiego, że pomimo swego starszeństwa ustępować przed nim musiał. Rzeczywiście przygotowawszy środki, Wasil Szujski ogłosił się nagle sprawcą państwa, siódmego dnia po śmierci Heleny i kazał porwać największych ulubieńców Iwana, to jest Agrypinę i Oboleńskiego, kazał ich okuć w kajdany, wtrącić do lochów, pomimo łez i jęków wielkiego księcia. Mało co przedtém jeszcze, wszystko było na kolanach przed Oboleńskim, dziś był on sam najnędzniejszym na całej Moskwie nędzarzem. Umorzył go Szujski głodem tak samo, jak niegdyś Oboleński głodem umorzył Michała Glińskiego i dwóch stryjów wielkiego księcia. Agrypinę posłano do Kargopola i tam ją gwałtem postrzyżono na mniszkę. W czasie wojen późniejszych Moskwy z Polską, Stefan Batory wyrzucał Iwanowi Groźnemu to, że z Glińskiej się rodził: „chwalisz się, pisał do niego, żeś monarcha dziedziczny, niezazdroszczę ci, bo sądzę że lepiej zasługami nabyć korony, jak rodzić się na tronie z Glińskiego córki, zdrajcy Zygmuntowego" (Karamzin IX, rozdział 5-ty). Sołomonija Saburowa, później staryca Zofija, przeżyła swoją spółzawodniczkę o 4 lata przeszło. Umarła dnia 18 Grudnia 1542 roku w monasterze, suzdalskim była mniszką przez lat 17 i dni 15. Pochowana tamże w swoim monasterze (Karamzin VII, przyp. 280). *Jul B.*

Helenus, syn Pryjama i Hekuby, zarówno sławny wieszcz jak i rycerz w szeregach Trojańczyków, opuścił Troję gdy Helena przełożyła nadeń brata jego Deifobusa, udał się do obozu Greków i miasto zdradził. Po zburzeniu Troi żył na dworze króla Pyrrusa w Epirze, po którego śmierci otrzymał władzę nad częścią Epiru.

Helesin, wioska o milę od Równego, przy szosy położona, osiedlona w początkach tego stulecia, i nadano jej nazwę od Heleny, córki księcia Józefa Lubomirskiego. Obszar jej 1,521 morgów, z ludnością 124 obojej płci. *T. S.*

z Helfenberka, inaczej *Dworski* (Henryk Indrzich), uczony Czech, w dziejach rozwoju szkół i miasta Pragi mąż znakomity, urodzony 1505 r. w Kralowym Dworze, odbywszy nauki na uniwersytecie pragskim, gdzie otrzymał godność magistra nauk wyzwolonych, sprawował tam rozliczne urzędy nauczycielskie, jak 1533 r. dziekana wydziału filozoficznego; odbył podróż do Saxonii, aby słuchać wykładów Lutra i Melanchtona, zkąd powróciwszy 1538 r., obrany był po raz drugi, a następnego raz trzeci dziekanem wydziału filozoficznego, zarazem powołany na prezesa konsystorza utrakwistskiego. W nagrodę swych zasług i naukowości w literaturze i teologii, otrzymał od króla Ferdynanda I (1541 r.) herb i tytuł *z Helfenberka*, a r. 1543 wyniesiony na godność rektora uniwersytetu. Będąc już przedtém wyświęcony na kapłana utrakwistskiego, w r. 1552 został opatem klasztoru na Slowanach, w Nowém Mieście pragskiém, który podniósł i zreorganizował, umiejętnym zarządem zwiększywszy dochody i urządziwszy biblijotekę. W r. 1572 obrany na administratora konsystorza utrakwistów, 1573 r. otrzymał dziekaństwo ś. Apolinarego. Zmarł na zarazę morową 1582 r. *Ad. N.*

z Helfenburka (Zygmunt Antoni), urodzony w Pradze, od roku 1528

bakalaureat nauk wyzwolonych, a w r. 1533 magister; professor uniwersytetu pragskiego od r. 1537 do 1543; dziekan wydziału filozoficznego w latach 1540, 1541 i 1543, w którym ożeniwszy się, opuścił kollegijum protestanckie i został obywatelem miejskim; zabity w własnym domu 1552 roku. Napisał w języku czeskim *Kronikę o Herkulesie, ku przykładowi dzielnej i mężnej młodzieży* (Praga, 1563); oraz przełożył *Korwinusa Antoniego wykłady na Ewangelije niedzielne*, z własną przedmową i wizerunkiem Husa (Praga, 1531; drugi raz w Litomyśli, 1541; trzeci w Pradze, 1642) i tegoż autora *Rozpamiętywanie o Męce Chrystusa Pana* (Praga, 1541; drugi raz 1543). *Ad. N.*

Helfert (Józef Alexander, baron de), doktor obojga praw, syn professora prawa kanonicznego na uniwersytecie pragskim; po wcieleniu rzeczypospolitej krakowskiej do państwa austryjackiego (1846 r.), professorem uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybrany w r. 1848 z okręgu tackowskiego na deputowanego do sejmu ustawodawczego państwa, trzymał się tam stronnictwa rządowego i został podsekretarzem stanu w ministerstwie oświecenia publicznego. Gdy sejm kromierzycki nie zadawalniając się słusznem zniesieniem szczególnych przywilejów szlachty, zamierzył skasować i ich tytuły, natenczas Helfert stanął w obronie dziedzictwa zaszczytów, a nie wskórawszy nic swoją wymową, złączył się z innymi i odbył naradę u ministra Stadiona (w nocy z 6 na 7 Marca 1849), z której wyszedł projekt rozpędzenia tak strasznie niebezpiecznego dla zwolenników wstecznych wyobrażeń sejmu. Odznaczył się także z powyższych przyczyn w sporze polemicznym, jaki prowadził z doktorem Pinkarem. W r. 1850 wydał przeciwko Palackiemu pismo w języku niemieckim, pod tytułem: *Oesterreich und die Nationalitäten, ein offenes Wort an Franz Palacky*, w którém usiłował bronić zasad ministerstwa; w roku zaś 1857 wydał w Pradze w języku czeskim dzieło, pod tytułem: *Magister Jan Hus, czyli początki rozdwojenia kościelnego w Czechach*, do ogłoszenia którego był znowu powodem Palacki, a raczej tom trzeci jego *Dziejów narodu czeskiego*, traktujący właśnie o tym ważnym w dziejach czeskich fakcie. Helfert zgodnie z Palackim i innymi autorami, przyznając Janowi z Husyńca wielką zasługę w podźwignięciu, a skutkiem tego w ocaleniu narodowości czeskiej, pod względem dogmatycznym, wychodząc w swém dziele ze stanowiska przeciwnego dotychczasowemu, silnemi argumentami, mistrzowskiém rzec można rozumowaniem, stara się usprawiedliwić wyrok koncylijum konstancyjeńskiego (obszerniej o tém dziele i o pracy jaką poniósł autor, z przyczyny niedokładnej znajomości języka czeskiego, patrz *Gazetę codzienną* z roku 1860, Nr. 15, pod Ad. N.). *Ad. N.*

Helgoland, wysepka skalista, w posiadaniu Wielkiej Brytanii zostająca, położona o 6 mil od ujść Elby, Wezery i Eidery, w morzu Północném, a otoczona mnóstwem ław piasczystych czyli dunów i urwisk, z których największym jest tak zwany *Mnich*. Wyspa dzieli się na krainę wysoką i niską; tamta ma 4,200 kroków obwodu i wyniesioną jest na 90 do 160 stóp nad poziom morza; ta zaś ma około 1,200 kroków obwodu i jest jakby płaskim tamtej językiem, z czerwonawej glinki i krzemionki złożonym, z którego morze cząsteczki po kawałku opłukiwa i obrywa. Okoliczne wysepki piasczyste, z któremi wyspa Helgoland była w połączeniu jeszcze przed stu laty, mają razem zaledwie $^2/_5$ części jej obwodu. Na wiorstę odległości od niskiej krainy, leży wielka ława czyli duna na 300 stóp długa, 1,000 stóp

szeroka, a 20 stóp wysoka, przy której zachodnim brzegu umieszczo kąpiele morskie. Kraina wysoka wyspy, lubo na skalistej opiera się podstawie, pokryta jest warstwą ziemi rodzajnej, na której wschodzi koniczyna, jęczmień, kartofle i niskie krzewy. Na tej też części wznosi się latarnia morska i miasteczko, schodzące stopniowo do krainy niskiej, gdzie jeszcze ze 60 domów zbudowano. Mieszkańcy w liczbie 2,200, żyją głównie z rybołówstwa i sternictwa, w którém celują. Mówią oni dyjalektem fryzyjskim, lubo nabożeństwo i nauka szkolna w niemieckim odbywają się języku. Obok tego żyją z żeglugi 8 czy 10 statków, zapuszczających się aż do portów nadbałtyckich i Francyi i z mnóstwa gości, wysyłanych do kąpieli morskich. Wyspa ma dwa porty, bronione przez 4 bateryje. Dawnemi czasy wyspa zwała się *Fositesland* albo *Fosetisland*, od bóstwa fryzyjskiego *Foseta*, które tu miało swoją świątynię i cudowne źródło. Po wytępieniu pogaństwa przez ś. Willibroda, missyjonarze chrześcijańscy tu osiedli, przezwali ją Helgoland czyli świętą ziemią; później należała do Szlezwigu, do książąt Holstein-Gottorp, a od r. 1712 do Danii. W r. 1807 w czasie zamknięcia kontynentalnego przez Napoleona, zajęli ją Anglicy, robiąc głównym składem handlu przemytniczego, i zatrzymali na dobre od r. 1814, na mocy traktatu pokoju z Daniją w Kiel zawartego. Rząd angielski nie pobiera od ludności żadnych podatków, a gubernator (zwykle oficer sztabowy) dzierży władzę administracyjno-wykonawczą, prezydując w radzie złożonej z 6 radców, 8 ławników (*quartiniers*) i 16 starszych. Stare fryzyjskie prawa stanowią tu kodex, z 14 tylko artykułów złożony. Obyczaje mieszkańców są pełne prostoty i prawości; więzienie nigdy na wyspie tej nie istniało. Zgromadzenie ogólne krajowców dysponuje wydatkami rocznemi; każden gospodarz ma tu głos. Helgolandczycy wyznają wiarę ewangelicką i obierają sobie kaznodziejów; z tych najmłodsi są zarazem nauczycielami szkoły, płacę daje im rząd. Porównaj: von der Decken, *Untersuchungen über die Insel H.* (Hanower, 1826); Lappenberg, *Über den ehemaligen Umfang und die alte Geschichte H.* (Hamburg, 1831); Heikens, *H. und die Helgoländer* (Oldenburg, 1844); Wiebel, *Die Insel H. und die Helgoländer* (Oldenburg, 1842—46). Kąpiele morskie powstały tu r. 1826 za poradą von der Decken'a i są dziś jedne z najbardziej uczęszczanych, już to dla czystego powietrza morskiego, już dla mocnego wód falowania. Prócz głównych kąpieli na wielkiej dunie, są i pomniejsze zakłady przy brzegach wyspy, wedle wiatru i fal morskich skierowane. Czas kąpieli poczyna się ze środkiem Czerwca i trwa aż do Września. Porównaj: Hille, *Die Nord- und Ostseebader* (Lipsk, 1838); Hirsch, *H. als Seebad* (Hamburg, 1852).

Heli albo *Eli*, arcykapłan, wówczas kiedy arka przymierza znajdowała się w Silo, przy końcu okresu sędziów, z rodu Ithamar, przedostatni sędzia Izraela. Heli, pełnił obowiązki swoje gorliwie i sumiennie; ale synowie jego byli przewrotni i dawali powód do wielkiego zgorszenia znieważaniem zakonu, chciwością, gwałtami i rozpustą. Heli w podeszłym wieku, nie mógł ich nakłonić do życia porządnego; gardzili jego przestrogami. Surowe proroctwo uczynione Helemu o jego synach, pozostało bez skutku. Wreszcie Samuel, który służył przy świątyni pod jego naczelnictwem, oznajmił mu, że grzechy synów staną się przyczyną zguby jego i całego jego domu. Spełniła się przepowiednia: dwaj synowie Helego, Ophni i Phines, zginęli w bitwie z Filistynami; arka przymierza dostała się w ręce nieprzyjaciela.

Heli usłyszawszy o tém nieszczęściu, spadł ze stołka nazad u drzwi świątyni i złamawszy szyję, umarł w 98 roku życia. Był sędzią Izraela przez lat 40 (I *Królew.*, 1, 2, 3, 4). Samuel, następca Helego, był ostatnim sędzią (*Szofet*). Lud zmusił go do zaprowadzenia władzy królewskiej (tamże, 8). Następcą Helego na urzędzie arcykapłana, był wnuk jego Achitob (tamże, 14, 3). *L. R.*

Heliades (Jan), znakomity poeta rumuński, urodził się r. 1801 w Tirgoviste, z ubogich rodziców. Pobierał nauki w szkole zależącej od kollegijum ś. Sabby, w Bukareście, i tak szybkie uczynił postępy, że w 20 roku życia został professorem tegoż kollegijum. Równą miał zdolność do nauk ścisłych i filozoficznych, przetłómaczył dzieło matematyczne Francoeura i przerobił grammatykę Vacaresco. Jego talent poetycki objawił się w tłómaczeniu kilku *Dumań* Lamartina i tragedyi Woltera: *Mahomet*. W r. 1829 napisał *Odę do cesarza Mikołaja*, z powodu pokoju adryjanopolskiego; tudzież ogłosił: *Ruiny Tirgoviste*, wiersz bohaterski i *Cherubin i serafin*, poemat pełen wdzięku i świeżości. Okrzykniony pierwszym poetą Rumunii, wsławił się jeszcze więcej dramatem historycznym: *Mircea* (1844) i dwiema pierwszemi pieśniami wielkiego poematu narodowego: *Michał Chrobry* (Mikaida, 1846). Heliades naturalnie wskazywany względom różnych rządów, które następowały po sobie na Wołoszczyznie, był professorem za administracyi hrabiego Kisielewa i pod hospodarem Alexandrem Ghika; następnie członkiem kuratoryi oświecenia publicznego, inspektorem generalnym szkół i naczelnikiem archiwów, pod księciem Bibesco. Ale wypadki późniejsze i słabość polityczna bojarów, pociągnęły go do opozycyi. W r. 1831 założył *Kuryjera wołoskiego*, dziennik narodowy, który nabył wielkiego wpływu na opiniję publiczną i w którym jego zasady rozsądku i umiarkowania nie raz go skłaniały do walczenia przeciw namiętnościom własnego stronnictwa. Do r. 1848 marzył o odrodzeniu swej ojczyzny nie środkami rewolucyjnemi, ale drogą pokoju. Dziennik jego został atoli zawieszony z rozkazu rządu, w miesiącu Maju tegoż roku. Heliades upatrując w tym ostrym kroku działanie postronne, napisał przeciw jednemu z obcych posłów gwałtowną satyrę, która bardziej jeszcze rozdraźniła umysły. Spólnie z niektórymi patryjotami, Heliades dnia 9 Czerwca przesłał adres do księcia Bibesco, zapraszając, aby sam objął kierunek rewolucyi, która stała się nieodzowną. Ten ograniczył się zmianą ministeryjum w chwili, kiedy powstanie było już panem stolicy i władzy (10—14 Czerwca). Heliades należał do rządu tymczasowego i namiestnictwa. Usiłował hamować ruch, aby zyskać przyzwolenie nań ze strony mocarstw opiekuńczych. Ale pozostawiona samej sobie, rewolucyja rumuńska uległa wkrótce przed reakcyją (we Wrześniu 1848 r.). Jako należący do rzędu 21 patryjotów prześladowanych, Heliades schronił się do Kronsztadu, w ziemi siedmiogrodzkiej, a ztąd do Paryża (1849). W r. 1850 wyjechał do Turcyi. Wskazano mu na miejsce pobytu wyspę Chios, gdzie pracował nad dokończeniem poematu: *Michał Chrobry*. Później dywan wysłał go do obozu Omera-Paszy w Szumli. Wrócił z tym generałem do Bukarestu i przyjmowany był jak w tryjumfie. Heliades jest naczelnikiem tej plejady literackiej, która stanowi dla Rumunii erę jej odrodzenia. Poeta i prozaik, pisał o różnych przedmiotach, opiewał nadewszystko sławę i nieszczęścia swej ojczyzny. Odznaczał się myślami szlachetnemi i wzniosłemi, wysłowieniem żywém i barwistém. Po-

wiadają wszakże, iż pragnąc zreformować język narodowy, zanadto dał się powodować skłonności do neologizmu i systematyczności. *L. R.*

Heliady, trzy córy (wedle niektórych było ich siedm, czy też dwie tylko) Słońca i nimfy Meropy czy Klimeny. Zwano je *Faeluza*, *Lampetija* i *Fabe*. W mitologii ukazują się one jedynie by umrzeć. Będąc nimfami rzeki Erydanu, do której wód wpadł brat ich Faeton, rażony piorunem, takim przejęły się żalem po jego stracie, że bogowie ulitowawszy się, w topole (czy olchy i jodły) je przemienili. Owidyjusz powiada, że łzy po ich gałązkach ciekące, tworzyły ambrę, którą czyste wód kryształy niosły do stóp niewiast łacińskich na ozdobę. Wedle innych ukarane zostały za to, że bratu zaprzęgły konie. Grecy nazwę *Heliadów* dawali także siedmiu synom Słońca, przez gorące jego promienie spłodzonym z wilgoci wyspy Rodus, którą osuszyły. Ci udoskonalili budowę okrętów, a oddawszy się gwiaździarstwu, dzień na godziny podzielili. Tenages, jeden z braci, prześcignąwszy tamtych w naukach, zabitym został przez czterech innych, którzy potém, gdy mord się ten wykrył, umknęli na sąsiednie wyspy. Siostra ich Elektryjone, pozostawszy w dziewictwie, odbierała następnie hołdy i cześć pół-bogini. Nazwy siedmiu braci były: Ochimos, Kerkafos, Makar, Aktis, Tenages, Triopas i Kandalos; z tych Ochimos i Karkafos nie brali udziału w zbrodni na bracie dopełnionej.

Heliand, poemat w języku saxońskim, o życiu i śmierci Zbawiciela, zwany także *Harmoniją Ewangelij*, ponieważ w ogólności trzyma się, w opisaniu dziejów Chrystusa, *Harmonii Ewangelij* Tacyjana, tłómaczonej r. 546 przez Wiktora, biskupa Kapui. Część moralna i exegetyczna, którą nieznany autor tego znakomitego poematu, przydaje do opowiadania ewangelicznego, objawia jego pobożność i erudycyję, znajomość historyi, tudzież sąd zdrowy o rzeczach, zabezpieczających go od mięszania baśni z historyją biblijną. Wysłowienie jest proste i zastosowane do pojęcia ludu. Poemat ten sięga wieku IX; przypisują go niektórzy klasztorom w Werthin albo Münster, założonym za Karola Wielkiego przez ś. Luidgera, zmarłego roku 809. A. Schmeller wydał go z glossaryjuszem pod napisem: *Heliand, poema saxonicum saeculi noni* (Monachium, 1830—40, tomów 2). Objaśnienia tego poematu, tudzież historyi wprowadzenia wiary chrześcijańskiej do Niemiec, ogłosił Vilmar w dziele: *Deutsche Alterthümer im Heliand* (Marburg, 1845). *L. R.*

Helias (Piotr), filolog, żyjący w XI wieku, rodem Hiszpan; zostawił dzieło pod tytułem: *Grammatica Petri Heliae utilissima veri Prisciani imitatoris, cum magistri Johannis Sommerfelt brevi quadam commentatione in eundem* (4-to, 417 fol., typ. gothicis, arte et imp. Mart. Flach. civis argentinensis, 1499). O wydawcy czyli kommentatorze, ob. Janocki, *Nahr.*, IV, 160. Przedmowę w pięknej łacinie napisał *Johannes Sommerfelt, artium liberalium magister et Sacrae Theologiae baccalaureus collegiatus majoris collegii generalis studii cracoviensis*. Grammatyka ta pisana jest wierszem sześciomiarowym (w hexametrach, miejscami w leoninach) średnią łaciną, znajdują się jednak w niej gallicyzmy. Prawidła są czerpane z Prisciana. Zapewne w częstém była używaniu w Polsce, są bowiem z odmiennemi kommentarzami rękopisma tej grammatyki z XV wieku (ob. *Bibl. war.*, z r. 1859, III, 725).

Heliaści, tak nazywał się trybunał, drugi po Areopagu w Atenach; miał sobie poruczone tłómaczenie praw ciemnych i utrzymanie powagi takich,

które naruszyć usiłowano. Temotetowie powoływali zgromadzenie heliastów na sąd, w liczbie dwustu, a nawet do pięciuset, do tysiąca, do półtora tysiąca, stosownie do okoliczności i wedle twierdzeń różnych autorów. Otrzymywali po trzy obole opłaty za posiedzenie, a płacili karę w razie opóźnienia się. Przed ten to trybunał stawiono słynną Fryne.

Heliconiades lub **Helikoniades** (z Helikonic), właściwie *Lucin Paweł*, pisarz czeski, od 1546 bakalaureat nauk wyzwolonych. Napisał dzieła: *Księga o niestałości szczęścia* (Praga, 1579); *O różnicy i obowiązkach Starego i Nowego Zakonu*; *O zmartwychwstaniu Chrystusa i naszém*; *O życiu świętych a zatraceniu bezbożnych, z niektóremi pieśniami* (Praga); *Wykład na Agnus Dei, a zarazem walka człowieka grzesznego z pokusą, i wiadomość o zarazie morowej* (1583); przełożył zaś z łaciny (z Prokopa Lupacza *Kroniki*, w wyjątku): *Księga o cesarzu Karolu IV* (Praga, 1579); *Rozmowa Boga z Ewą* (z Filipa Melanchtona wyjęte, Praga, 1562); *Przerozkoszny ogródek pełny przezacnych ziół i krzewów, dających ludziom zdrowe i bardzo przyjemne lekarstwo we wszelakich smutkach*, przez M. Linharta Jakobi, przełożył P. Lucin (Praga, 1563). *Ad. N.*

Heligunda, Helgunda, królewna francuzka, w podaniach naszych kronikarzy, w czasach przedpiastowych, wspominana. Wdały Walgerz, hrabia na Tyńcu i pan zamku tynieckiego, bawiąc się w obcych krajach, dla przyjrzenia sprawy rycerskiej, zatrzymał się na dworze króla francuzkiego. Mąż urodziwy (wdały, udatny), odwagi i zręczności nieposledniej, w gonitwach i turniejach pierwszy dank odnosił, i oczy wszystkich zwrócił na siebie, szczególniej córki królewskiej Heligundy. Dla niej przyjął urząd podczaszego na tym dworze, a gdy misy stawiał na stole, uważał z jakiém zajęciem wpatrywała się w jego oblicze królewna, jak oczyma ścigała każde poruszenie dorodnego dworzanina. Był na tymże dworze Arinaldus, królewicz niemiecki. Ten rozkochany w Heligundzie, jakkolwiek wzgardy doznawał, ciągle gorzał namiętną miłością. Walgerz, dla ujęcia sobie więcej nadobnej królewnej, przekupiwszy stróże zamkowe, codziennie pod jej okna podchodził, i głosem miłym a wdzięcznym śpiewał dumy polskie, pełne rzewności i smutku. Heligunda zbudzona ze snu, zachwycona śpiewem niewiadomego trubadura, przywołać kazała strażników zamkowych, ażeby jej wyjawili nocnego śpiewaka. Gdy ci przekupieni, nie chcieli wyznać prawdy, tłómacząc się, że z zakrytém obliczem przychodzi; królewna śmiercią im zagroziwszy, zmusiła do wydania Walgerza. Wtedy jak wyraża nasz heraldyk Bartosz Paprocki „poczęła go dopiero zapalczywiej miłować, a potém do siebie na pokój wzywać” (*Herby rycerstwa polskiego*, 1584). Widząc przeszkody ze strony ojca, postanowiła uciec z Walgerzem do Polski. Ale zazdrośny Arinald wywiedział się o tej tajemnicy; śpieszy do swego królestwa, przez które musiał Walgerz powracać, i na Renie zakazawszy przewoźnikom, aby mniej nie brali jak grzywnę złota, starali się przytém uciekającego zatrzymać. Walgerz z Heligundą wkrótce nadjeżdża konno, rozkazuje przewoźnikom groźnie, by go co prędzej na drugi brzeg wysadzili, a gdy ci zatrwożeni, posłuszni Walgerzowi, zażądali zapłaty, ten rzuca złoto, wpław Ren przebywa i ku Polsce śpieszy. Arinald dowiaduje się, że Walgerz już Ren przebył, uzbraja się co prędzej, dosiada bieguna i dopędza przeciwnika. „Stój zdrajco! woła nań zdaleka, przewozu nie zapłaciłeś i królewską córkę ukradłeś.” „Kłamiesz! odwróciwszy się Walgerz odpowiedział, przewóz zapłaciłem, a córa królewska dobrowolnie ze mną jedzie.” Popędliwy Arinold

wyzywa go na pojedynek, z warunkiem, że kto zostanie zwycięzcą, zostanie panem i królewnej i łupu przeciwnika. Rozpoczyna się bójka. Heligunda co stała za Walgerzem, życząc mu zwycięztwa, była bodźcem Arinaldowi, stojąc mu na oczach. Niemiec zagrzewany jej widokiem, parł silnie Walgerza, że ten cofać się przymuszony, ujrzał przed sobą bogdankę, dla której bój zacięty toczył. Widok jej zapalił go mocniej: uderza, obala wroga na ziemię i bez litości zabija. Zdziera zbroję, a ze zwycięzkim łupem i królewną powraca do zamku swojego Tyńca. Ale zaledwie przybył, poddani żałobliwie się uskarżali na Wisława Pięknego, książęcia wiślickiego, z rodu Popiela, o ciężkie krzywdy, jakich doznawać musieli. Walgerz gdy napróżno żądał sprawiedliwości, rozgniewany zbiera swoje rycerstwo, i w jednej bitwie rozbiwszy Wisława chorągwie, samego jak brańca okuć w kajdany rozkazał i do wieży wsadził na zamku tynieckim. Wkrótce na rozkaz króla, Walgerz pośpieszył stanąć ze swoim zastępem do obrony granic. Heligunda rozpaczała przy odjeździe męża. Gdy ten zajęty wyprawą rycerską długo nie przybywał, Heligunda opływając we wszelkie dostatki poczęła tęschnić i zwierzyła się wiernej służebnicy z uskarżeniem: „żem ani dziewka, ani żona, ani wdowa.” Zrozumiała przywiązana a przebiegła służka tęschnicę swojej pani, radzi przeto, że w zamku jest więzień dorodny, co ją potrafi ukoić. Wprowadziła więc co rychlej pięknego Wisława, rozkutego z więzów, do komnaty Heligundy; ta zapomniawszy poprzysiężonej wiary mężowi, nietylko staje się występną, ale z więźniem do Wiślicy ucieka. Po skończonej wyprawie wojennej, przybywa na Tyniec Walgerz, okryty sławą rycerską, lecz zaledwie wjechał na podwórzec zamkowy, zdziwiony nie widząc Heligundy, co zwykle wybiegała za mury na powitanie męża, zapytuje dworzan i czeladzi o powód, i odbiera okropną dla siebie wiadomość, że uciekła z Wisławem. Uniesiony zemstą i rozpaczą, sam jeden, w tej samej zbroi okrytej kurzawą, śpieszy do Wiślicy. Heligunda była samą, Wisław na łowy wyjechał. Chytra i zdradziecka niewiasta, wybiega naprzeciw Walgerza, a padając na kolana, skarży Wisława, że ją przemocą uprowadził z Tyńca, zaklina żeby się ukrył we wskazanej komorze, a wyda mu Wisława dla zaspokojenia słusznej zemsty. Usłuchał Walgerz, lecz za późno poznał zdradę wiarołomnej żony; napadnięty, przemocą okuty w kajdany. Wisław lękając się, by więzień nie uszedł, oddał go pod straż swojej siostry Ryngi. Dla większej męczarni Walgerza, posadzono go na żelaznym wole, a obróż z szyi przybito do ściany. Tak skuty miał za więzienie komnatę, gdzie w pobliżu Wisław z Heligundą w oczach więźnia okazywali swoją miłość. Walgerz musiał patrzeć na wiarołomną żonę i okrutnego zwodziciela i wroga; lecz nic nie mówił, zachowując ponure milczenie. Rynga mając dozór nad nim, szpetna aż do obrzydzenia, litując się nad Walgerza męczarnią, a więcej w nim rozkochana, obiecuje go z więzów uwolnić, z warunkiem że ją pojmie za żonę, a życie uszanuje brata. „Przystaję i przyrzekam wszystko, odrzekł Walgerz chciwy wolności, jeno rozkuj mię z tych kajdan i podaj mój oręż niezłomny.” Rynga otworzyła kłódki kajdan i miecz Walgerzowi oddała, który wisiał na osobnej ścianie. Walgerz już wolny, miecz ten za plecyma ukrył, zachowując zwyczajną postać bolesną, milczącą, ponurą. Heligunda z Wisławem jak zwykle przyszli się pieścić w obranem miejscu. Walgerz pierwszy raz do nich się odezwał, przerwawszy uporne dotąd milczenie. „Cóż rzekniecie, gdybym ja teraz nad wami pomścił krzywdy i cierpień moich?” Heligunda podziwem i trwo-

gą przejęta, dostrzegając że miecz Walgerza nie wisi na ścianie, rzekła do kochanka: „Wisławie, ja się go lękam, patrz i miecza już nie ma Walgerza.” Ale Wisław ufając wierności swej siostry, odrzekł z pogardą spoglądając na więźnia: „Gdybyś miał i sto mieczów, nie lękam się wcale, a nawet ci odpuszczę, gdybyś mnie i zabił.” Walgerz zrzuca kajdany, z wyniesionym mieczem staje nad łożem, spuścił go z zamachem i wycisnął dwa jękliwe westchnienia konających Heligundy i Wisława. Pomściwszy krzywdy swojej, z Ryngą na Tyniec powrócił, zabrawszy wszystkie skarby, które tak zręcznie Rynga uwiozła i śmierć brata ukryła, że dworzanie i rycerze dopiero się o morderstwie dowiedzieli, kiedy Walgerz ze zbawczynią Ryngą w warownym już stanął Tyńcu. Zwłoki Heligundy pochowano w Wiślicy. Kronikarz Godzisław Baszko pisze, że w r. 1242 widział jeszcze na kamieniu grobowym twarz Heligundy wyrytą. Bartosz Paprocki za dowód podaje, że Walgerz do rodziny Toporczyków należał, iż po wsiach starodawnie do Tyńca należących: „kiedy na gwałt wołają, tedy krzyczą: *Starza! Starza!* albo *Stary-koń! Stary-koń!* a te rodziny z dawnego wieku, są jednej z Toporczykami dzielnicy.” Antoni Hofman z przygód tej królewnej napisał tragedyję w 5-u aktach wierszem, p. n.: *Heligunda,* która grywaną była na teatrze narodowym w Warszawie, w ostatnich latach istnienia księstwa warszawskiego. W Krakowie 1810 r. wyszła tragedyja w 5-u aktach wierszem, p. n.: *Hrabia Tyniecki,* przez J. J. D., autora tragedyi *Wanda,* której treścią jest tenże sam wypadek, opisany przez naszych kronikarzy.

K. Wł. W.

Helijodor (z Laryssy), matematyk grecki. Przypuszczają, że on żył na początku II wieku, z niektórych ustępów jego książki wnieść można, że się trzymał zasad Platona. Jedném z jego dzieł, które doszło do naszych czasów, jest *Krótki wykład optyki.* Dosyć obszerne ułamki tego dziełka, z tłómaczeniem łacińskiém, wyszły we Florencyi, 1573 r. Ignacy Danti wydał tego samego roku tłómaczenie włoskie, na końcu *Optyki* Euklidesa. Izaak Vossius podczas swego pobytu w Rzymie, odkrywszy w biblijotece Barberinich rękopism pełniejszy od tego, którego wydawca florencki użył, przepisał go i oddał Erazmowi Bartholin'owi, zachęcając go do nowego wydania, co też tenże, sprawdziwszy najprzód odpis z pierwopisem, i dołączywszy tłómaczenie łacińskie, uczynił. To wydanie nosi tytuł: *Damiani philosophi Heliodori Larissaei de opticis libri duo.*, Paryż, 1657. Nakoniec Matani wydał dziełko Helijodora po grecku i łacinie, w Pizie, 1758. *W. Wrz.*

Helijodor, jeden z lepszych greckich erotyków, rodem z Emery w Syryi, żył pod koniec IV wieku po Chrystusie. Chrześcijanin, biskub Fricca w Tessalii, później godność swą złożył. Dzieło jego młodości: *Aetiopika* (to jest historyje etijopskie), czyli miłość Theagenesa i Chariklei, pisane poetyczną prozą i w stylu niemal epicznym, odznacza się od innych romansów greckich surową obyczajnością i rozmaitością obrazowania zajmuje. Wyszło najprzód w Bazylei, 1534.

Helijogabal *(Heliogabalus)*, imię fenickie, które znaczy *słońce.* Właściwie nazywał się *Varius Avitus Bassianus* i był wnukiem Julii Maesy, siostry Julii Domny, małżonki Septyma Sewera, a matki Karakalli. Babka jego, po zamordowaniu Karakalli przez Maxymusa (w Kwietniu r. 217 po nar J. Chr.), udała się do Emery w Syryi, gdzie wnuk jej był wielkim kapłanem Elagabala, bożka syryjskiego, od czego sam przybrał nazwisko Helijogabala (po grecku: *Helios,* słońce). Julija Maesa zjednała wojsko dla wnuka swe-

go, mającego wówczas lat 14, którego też obwołano cesarzem. Maxymus pobity w Czerwcu r. 218, w okolicy Antyjochii, wraz z synem swoim Dyjadumenem zamordowany został w Chalcedonie. Helijogabal, przepędziwszy zimę w Nikomedyi, r. 219 wszedł do Rzymu, gdzie zarazem wniósł cześć orgijastyczną swojego bożka syryjskiego, któremu wystawił świątynię (jednę na górze palatyńskiej) i pod zwierzchnictwo którego poddał innych bogów. W bezecnych rozkoszach i zbytkach prześcignął najgorszych ze swoich poprzedników; kiedy zaś chciał się targnąć na życie ciotecznego swego brata, Alexandra Sewera, którego przysposobił sobie na syna i następcę, w Marcu r. 222 wybuchło powstanie pretoryjanów, którzy go zamordowali i ciało jego wrzucili do Tybru.

Helijometr. W połowie XVIII wieku (1748) Bouguer, astronom francuzki, wynalazł narzędzie, głównie przeznaczone do mierzenia średnicy słońca, i dla tego dał mu powyższą nazwę. Jest to nic więcej jak zastosowanie mikrometru do lunety przedmiotowej soczewki. Później w Anglii zastosowano z małemi odmianami ten wynalazek do teleskopów. Short i Dollond, którzy najprzód wyrabiali tego rodzaju mikrometry, utrzymują, że ten wynalazek należy się Sawaremu. To narzędzie ulegało rozmaitym poprawkom, dopiero Frauenhofer przyprowadził go do największej ostatecznej doskonałości, zmieniwszy go tak, że tylko główna myśl w niém pozostała. Helijometr Frauenhofera składa się z rury mosiężnej, osadzonej na trójnogu, paralaktycznie ustawionej, z dwiema gruntwagami (libellami), z kołami, godzinowém i pochyłości czyli zboczenia, 4 i 6 cali średnicy mającemi, oba opatrzone są srebrnemi limbami, dającemi za pomocą nonijusza kąty od 20 do 20 sekund. Luneta ma achromatyczne szkło przedmiotowe, z 42 calową odległością ogniska, a 54 linij otworu; prócz tego cztery astronomiczne szkła oczne, powiększające 41, 52, 81 i 131 razy, i dwa zafarbowane szkła. To narzędzie, kosztujące na miejscu 1,430 zł. bawar. (przeszło 5,262 złp.), służy nietylko do mierzenia średnicy słońca, księżyca, i planet, ale także do mierzenia niewielkich odległości gwiazd stałych, mierzenia długości i szerokości plam słonecznych i księżycowych, do wynajdowania wstępu prostego i pochyłości (zboczenia) ciał niebieskich i t. p.; powtarza mierzone kąty, a za pośrednictwem mikrometrycznej śruby, daje kąty bez powtarzania dokładne do dwóch sekund. Wykończenie tego narzędzia nic do życzenia nie pozostawia, ruchy jego są pewne a lekkie, soczewki wyborne, podziały delikatne a wyraziste, to też otrzymywane nim wypadki są jak najdokładniejsze. *W. Wrz.*

Helijopolis, ob. *Baalbek.*

Helijopt, jest to nazwa narzędzia wynalezionego przez francuzkiego inżeniera Sornay'a, na Wyspie Francuzkiej w r. 1782, mające służyć do wynajdowania na morzu długości geograficznej, przez obserwacyje słońca, co zwykle robi się przez obserwacyje księżyca; jest ono wielkości zwyczajnego kwadransa, Lalande uznał to narzędzie za zupełnie nieużyteczne, jako dające wypadki fałszywe i że jego wynalazca pozorami sam się w błąd wprowadził. *W. Wrz.*

Helijos, u Rzymian *Sol,* starożytne bóstwo greckie pochodzenia wschodniego, był bożkiem słońca, synem tytana Hyperyjona i Thei czyli Euryfaessy i kierownikiem rydwanu słonecznego, przez cztery krewkie rumaki unoszonego (Pyroeis, Eous, Aeton, Flegon); miał on swój pałac na Wschodzie po za Kolchidą. Po ukończeniu dziennej jazdy, złoty skrzydlaty powóz

ciągnął go znów napowrót ku Kolchidzie, wzdłuż północnych oceanu wybrzeży. W późniejszych czasach (nigdy zaś przed Aeschylusem), łączono go dopiero z Apollinem i Febusem. Częstokroć zwano go po prostu Tytanem i Hyperyjonem, z powodu pochodzenia. Cześć jego nader była rozgałęzioną; świątynie zbudowano mu w Koryncie, Argos, Trecenach, Elis i t. d.; głównie jednak czczono go na wyspie Rodus, gdzie corocznie wrzucano mu na ofiarę do morza czwórkę koni w zaprzęgu. Prócz tego czyniono obiety z białych jagniąt lub dzików. Ze zwierząt świętemi dlań były: konie, wilki, koguty i orły. Z wyjątkiem *Sol-Febusa* czasów rzymskich, rzezano wizerunki jego głównie na wyspie Rodus, której monety ukazują głowę Helijosa zwykle od przodu z promieniejąco rozwianemi włosami. Rzadziej widzieć go można w całkowitej postaci okrytego szatą i stojącego na wozie, którego zaprząg kieruje biczem.

Helijoskop, tak nazywali dawniejsi astronomowie narzędzie, którego używali do obserwacyj słońca, a raczej do obserwowania plam słonecznych. Urządzenie tego narządu było następujące: lunetę astronomiczną lub zwyczajną perspektywę, rozciągano więcej niż potrzeba do wyraźnego widzenia przedmiotów, poczém tak rozciągniętą lunetę zwracano ku słońcu, którego obraz malował się na przedstawionej płaszczyźnie. Oczywistą jest rzeczą, że to całe postępowanie odbywało się w ciemnej komnacie, albo też koniec niższy, obrócony do oka, lunety wkładano w rurę, której dno opatrzone było szkłem matowaném lub nawoskowanym papierem; na tym tedy kręgu malowało się słońce ze wszystkiemi jego plamami. Widzimy, że ten cały narząd był ciemnią (*camera obscura*), z tą tylko różnicą, że we właściwej ciemni używa się zwykłej soczewki, którą tu zastąpiła luneta. Kiedy luneta astronomiczna tak rozsuniętą była, jakeśmy powiedzieli wyżej, obraz słońca matował się we właściwym kierunku, lecz kiedy luneta rozsuniętą była tak, jak potrzeba do wyraźnego widzenia, wtedy obraz słońca przedstawiał się odwrotnie, *czyli na wspak*. Przeciwnie mają się rzeczy, gdy do tego narządu używa się zwyczajnej perspektywy. Sposób obchodzenia się przy tego rodzaju obserwacyjach opisał Hevel, w dziele: *Selenographia Prolegomena*, str. 98. Narząd dopiero opisany nie daje takiej dokładności, jakiej dzisiejsza astronomija wymaga, albowiem granice otrzymanego obrazu słońca są wyszczerbione, słabe i niewyraźne, a nadto wielkość obrazu jest zmienna; zależy bowiem od większego lub mniejszego rozsunięcia lunety, a w każdym razie obraz ten jest przyćmiony, niewyrazisty. Nieznany autor włoski, w piśmie pod tyt.: *De Heliometri structura et usu*, Wenecyja, 1760, in 4-o, pod nazwą helijometru opisał wygodnie urządzony helijoskop. W nowszych czasach, przez zastosowanie szkieł kolorowych, które się stawiają między okiem a szkłem ocznem, wyznaczają się plamy na słońcu z największą dokładnością, za pomocą mikrometrów. *W. Wrz.*

Helijostat, jest to przyrząd, służący do nadania promieniom słonecznym stałego kierunku przy doświadczeniach optycznych, wpuściwszy otworem okiennicy walec światła do ciemnej izby, za pomocą płaskiego zwierciadła, które się tak zewnątrz niej ustawia, aby promień odbity otrzymał kierunek żądany. Albowiem słońce posuwa się na niebie w kierunku swego biegu dziennego od wschodu na zachód. Dla nadania więc światłu odbitemu kierunku niezmiennego, potrzeba utrzymywać źwierciadło ciągle w ruchu, odpowiednim temu pozornemu posuwaniu się słońca. A że nie zawsze można ręką obracać zwierciadło tak regularnie, połącza się je z trybami zegara,

przy czém albo się promieniom światła odbitego nadaje pewny kierunek stały i ten dopiero zmienia według potrzeby, za pomocą drugiego zwierciadła, albo też odrazu wprowadza światło odbite w żądany kierunek niezmienny. Z tego powodu helijostat może być albo dwu albo jedno-zwierciadłowy. W helijostatach z dwoma zwierciadłami otrzymuje promień odbity zawsze kierunek osi świata. Do tego potrzeba mieć zegar, którego oś skazówkowa, wykonywująca pełny obrót w 24 godzinach, trzyma zwierciadło, obracalne wedle osi na jego płaszczyźnie leżącej i do tarczy cyfer godzinnych równoległej. Przy użyciu takowego helijostatu najprzód ustawia się tę tarczę równolegle do płaszczyzny równika, w skutek czego oś jej skazówkowa otrzymuje kierunek osi świata; potém nachyla zwierciadło ku onej tarczy tak, aby kąt utworzony ich płaszczyznami, był o połowę zboczenia słońca w dzień prób robionych mniejszy od 45^0, jeśli to zboczenie północne, a o tę samą ilość większy od niego, jeśli to zboczenie południowe; nareszcie obraca się zwierciadło tak do słońca, ażeby jego oś nachylenia była prostopadłą do płaszczny zboczenia słońca. W przypuszczeniu, iż zegar ciągle prawdziwą godzinę słoneczną pokazuje i te wszystkie ustawienia wykonane z dokładnością matematyczzą, będzie światło, padające na zwierciadło, odbijać się nieustannie w stałym kierunku osi świata. Z helijostatów o jednèm tylko zwierciadle najwygodniejszy jest helijostat Silbermanna. Opis jego i teoryję wraz z uzasadnieniem wyłożonych tu manipulacyj, których bez figur należycie uzmysłowić nie podobna, znajdzie czytelnik w mojej *Fizyce naukowej*. *Dr. W. U.*

Helijotermometr. Saussure chcąc przekonać się o bezpośredniém działaniu promieni słonecznych, w wyższych warstwach powietrzni na termometr, wymyślił stosowny przyrząd, który nazwał helijotermometrem. Ten przyrząd opisał najprzód w liście, umieszczonym w *Journal de Paris* z roku 1784, Nr. 104, który du Carla przedrukował w swoim *Traité du feu complet*. Na ten koniec Saussure kazał zrobić pudełko z jodłowych desek półcalowych, mające w świetle (wewnątrz) stopę długości, 9 cali szerokości i tyleż wysokości; wnętrze pudełka wyłożyć kazał płatami korka poczernionego, mającemi 1 cal grubości; nadto przykryte było trzema równolegle na półtora cala odległemi, szklannemi, zupełnie przezroczystemi szybami, w ramkach wysuwalnych oprawionemi. Kiedy to pudełko wystawionèm zostało na działanie słońca, promienie jego przenikały aż do dna jego, na którém położony był termometr, które przechodząc przez trzy tafle ogrzewały same termometr, nie dopuszczając zewnętrznego ciepła. Dla porównania wystawiał on drugi termometr, na wolnèm powietrzu, na bezpośrednie działanie promieni słonecznych; trzeci zaś, równie na wolném powietrzu, trzymał w cieniu, z tyłu pudełka. Widzimy, że główna zasada tego narzędzia jest ta sama, co termometru różnicowego Leslie'go lub fotometru. Saussure porównywając te trzy termometry na górze Cramont, d. 16 Lipca 1774 r., znalazł, że termometr zamknięty z 50^0 podniósł się do 70^0, termometr na wierzchu pudełka na czarnym korkowym podkładzie leżący, pokazywał wtedy 21^0, termometr zaś w cieniu 5^0. Podczas drugiego doświadczenia następnego dnia, zrobionego na górze Courmayeur, w wysokości 777 sążni, otrzymał wypadki: 69^0, 27^0, 19^0. Musimy tu uczynić uwagę, że to narzędzie nie może dać ściśle dokładnych wypadków, bowiem wewnętrzny termometr musi być wystawiony na ciepło promieniujące od korka. *W. Wrz.*

Helijotrop, służy do dawania sygnałów miernikom przy wielkich pomiarach, za pomocą odbitego światła słonecznego, które ma zawsze jeszcze tyle jasności, iż obraz słońca w trzycalowém zwierciadełku widzieć można wolném okiem dokładnie pięć mil daleko, chociaż zwierciadło samo okazuje się w tej odległości już tylko pod kątem widzenia, zaledwie pół sekundy łukowej wynoszącém. Prosty ten przyrząd wynalazku sławnego Gaussa, składa się z lunety ziemskiej i z dwóch płaskich zwierciadełek, umieszczonych przed nią na stronie soczewki przedmiotowej i tamże prostopadle do siebie ustawionych. Przy używaniu go bierze się lunetą na cel miernika, któremu znak dać trzeba, i obraca powoli zwierciadełka za pomocą przynależnej śruby, póki to samo oko, patrzące przez lunetę, nie ujrzy zarazem obrazu słońca w mniejszém zwierciadełku. Wtedy ów miernik, zwrócony twarzą w tę stronę, zkąd sygnału oczekuje, widzi toż samo obraz słońca w zwierciadełku większém odległego helijotropu, jak to na mocy praw odbijania się światła nie trudno uzmysłowić rysunkiem. *Dr. W. U.*

Helijotrop, jest nazwą rośliny (*Heliotropium peruvianum* L.), która po cieplarniach i mieszkaniach powszechnie jest utrzymywaną. Ponieważ błękitnawe jej kwiaty, przyjemnie migdałowo - wanilowo pachną, pod nazwą też wanilii, lubo niewłaściwie, roślina ta w naszych mieszkaniach uchodzi. Jest ona krzewem, pierwotnie z Peru pochodzącym, do 3 stóp wysokości dorastającym, o liściach owalnych, naprzemianległych, krótko-ogonkowych, pomarszczonych i kosmato-szorstkich. Kwiaty ma drobne, z początku ciemno błękitne, w baldaszkogronka ułożone, później blado-błękitne i kłosowate. W układzie roślin przyrodzonym należy do rodziny szorstkolistnych (*Asperifoliae* L.), u Linneusza zaś do gromady 5-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Mnoży się z sadzonek jak zwykle, umieszczając je pod dzwonem lub szklanką. Najlepiej rośnie w pruchnie torfowém, polewając ją w lecie obficie, w zimie zaś skąpo i rzadko. Należy roślinę tę często odmładzać, czyli nowe z niej sadzonki robić i takowe w cieplarni tak zwanej gorącej lub swieżym inspekcie pielęgnować, gdyż stare okazy coraz mniejsze wydają kwiaty, a młode nierównie większe i dwakroć mocniej i przyjemniej pachnące. Helijotropy kwitną przez cały rok, liści nie ronią i między innemi roślinami pokojowemi niepoślednie miejsce zajmują. Helijotrop pod nazwą: *Heliotropium grandiflorum* w ogrodach handlowych sprzedawany, chociaż ma zapach słabszy i mniej przenikający, ale za to przyjemniejszy. Nie jest on gatunkiem botanicznym, lecz odmianą helijotropu zwyczajnego czyli peruwijańskiego. Dziś takich odmian ogrodniczych dosyć natworzono, ale w ogrodach botanicznych hodują tylko same czyste gatunki, których do 100 liczą. Jeden z nich południowo-europejski (*Heliotropium europaeum* L.), nawet u nas na Podolu dziko rosnący, jest rośliną doroczną, dosyć niepoczesną, o kwiatach białych i niepachnących. Siennik nazwał ją *Brodawcem*, a inni nasi roślino-pisarze, rodzajowi *Heliotropium* rozmaite nazwy urabiali, jak np.: tomiłek, słońcokwiat, słonecznica lub brodawnik. To ostatnie miano zapewne ztąd powstało, że przed laty używano tej rośliny do niszczenia brodawek. Dziś nie ma ona żadnego użycia, zawsze jednak wartoby się dowiedzieć, jak ją lud podolski zowie. *F. Be....*

Helikon, obecnie *Zagara*, *Zagori* czyli *Likona*, góra starożytnej Beocyi (dziś w Liwadyi). Nazwa jej staro-helleńska pochodzi zapewne od *heliu eikon* (obraz słońca), że była poświęconą Apollinowi, który tu miał swój po-

sąg, albo od *helix* (śruba spiralna), której kształt góra przedstawia. Sąsiadka Parnassu i Cyteronu, który ukrył Edypowe boleści, wznosi się góra Helikonu między jeziorem Kopais a zatoką Koryntu, na 4—900 stóp nad poziom morza, nad którém panuje urodzajną swą płaszczyzną, na której nigdy jadowite zielsko nie ściągało na nocne zdrożności czarownic Tessalii. Na szczycie góry, w pobliżu Thespiae, miał siedlisko chór dziewięciu muz z Apollinem, w poświęconym im gaju i świątyni, gdzie umieszczono ich posągi. Wzdłuż spiralnego góry skrętu, po gajach muz wznosiły się marmurowe lub spiżowe posągi najznakomitszych bogów, wykute dłutem najsłynniejszych artystów. W gajach tych obchodzono corocznie uroczystości na cześć muz i kupidyna i rozdawano nagrody zwycięzkim atletom i muzykom. I Orfeusz dawał tu słyszeć swe śpiewy. Liczne źródła orzeźwiały to mieszkanie słońca; Hippokrene wytryskało na 20 stadyjów pod świętym gajem, Aganippe, o którém wspomina Pauzanijasz, wyrzynało się ze skały po lewej stronie gaju, a Permessos (dziś Permeso) skrapiało swemi kryształy zielone stopy góry, której muzy winny przydomek Helikonid.

Helikonija (*Heliconia* L.), jedna z najważniejszych roślin naszych cieplarń, z postaci bardzo jest do bananu (ob.) podobną. Jest ich kilka gatunków, a wszystkie u Linneusza należą do gromady 5-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego, w układzie zaś roślin przyrodzonym mieszczą się w rodzinie bananowatych (*Musaceae* Endl.). Helikonija antylska (*Helikonia Bihai* Swar., *Musa Bihai* L.) dorasta w swej ojczyznie, to jest w gorącej części Ameryki i w naszych cieplarniach, do 12 stóp wysokości. Pieniek jej czyli właściwie źdźbło grubości uda ludzkiego, zielono-cisej barwy, powstaje tak jak w trawach z samych pochewek liściowych. Liście helikonii mają 7 stóp długości, a 3 stopy szerokości i są w obu końcach zaokrąglone. Z wierzchu tego pieńka wyrasta tak jak u bananów głąbik, kłosem 2-stopowym kwiatów różowych pokryty, które potém torebki podłużne, 3-komorowe, 9-nasionowe zawiązują. Roślina ta hoduje się i rozmnaża zupełnie tak samo jak banan lub kanna. Lubi ziemię torfowatą i wilgoć. A chcąc żeby kwitła, należy ją utrzymywać w wielkich naczyniach, lub co najlepiej w gruncie cieplarni, spodem garbówką, kanałem lub rurami z wodą gorącą ogrzanym, stosownie jaki system ogrzewania w cieplarni panuje. Inne gatunki tej rośliny, a mianowicie: *Heliconia Psittacorum* L. z Jamajki i Surinam pochodząca; *Heliconia Caraibaea* Lam. z wysp Karaibskich, wreszcie *Heliconia humilis* L. i *Heliconia hirsuta* L. z Karakas i Gujany, o pieńkach dużo niższych, niekiedy tylko do pół stopy wyrastających, a kwiatach pąsowych, można także po naszych cieplarniach często napotykać, i pielęgnują się tak jak powyżej powiedziano. Helikonija ma i polską nazwę *Niebiana*, którą nasi botanicy dla jej piękności nadali. *F. Be...*

Helinga, księżna polska, była córką Mestwina czyli Mszczuja, Mszczuga, siostrą Świętopełka, rządzcy Pomorza i zabójcy Leszka Białego. Poszła za mąż za Władysława Odonicza, zwanego Plwaczem, wnuka Mieczysława Starego. Małżeństwo to było czysto polityczne. Świętopełk po kądzieli szedł także z rodziny Piastów polskich, matka jego Maryja była córką Mieczysława Starego. Świętopełk więc i Odonicz byli sobie ciotecznymi braćmi, Helinga cioteczną siostrą Odonicza i poszła za niego około 1214 r. Nie ma wątpliwości, że te stosunki rodzinne podniosły wysoko dumę Świętopełka. Odonicz chronił się wtedy na wygnaniu w Węgrzech przed stryjem Władysławem Laskonogim. Świętopełk obiecywał mu wsparcie przeciw stryjowi

i posag za siostrą i jak się tego nie chwycić było? w mniszym habicie przemknął się dla niepoznaki z Węgier Odonicz i znalazłszy na pograniczu. Pomorza gdańskiego posiłki szwagra, opanował zamek Ujście nad Notecią. Następnie odzyskał nietylko część swoję po ojcu w Polsce, ale i stryja całkiem prawie wyrugował. Laskonogi został się przy Gnieźnie. Nieporozumienia, jakie z tego powodu wynikły i chęć udzielności, spowodowały Świętopełka do napaści na Gąsawę i zabójstwa Leszka. Miał Odonicz z Helingi dwóch synów: Przemysława i Bolesława Pobożnego, książąt polskich, pierwszego na Poznaniu, drugiego na Kaliszu. Miał także kilka córek, dwie poszły za mąż na Szląsk. Helinga od roku 1239 była wdową. Póki żyła, jako tako utrzymywała przyjaźń Świętopełka z siostrzeńcami. Kiedy umarła 1254 r., zaczął Świętopełk robić zdobycze na Polsce, szło mu przedewszystkiem o Nakło, klucz do Pomorza. Helingę nazywają czasem Adelajdą, czasem ją błędnie piszą Helinda. *Jul B.*

Hell (Maxymilijan), astronom, urodzony 1720 r. w Schemnitz, w Węgrzech. W latach 1745 i 46 pomagał O. Józefowi François w obserwatoryjum jezuickiém w Wiedniu, i zajmował się nowo założonym gabinetem fizycznym. Tego roku wezwany został na nauczyciela do Leutschau w Węgrzech, lecz po roku wrócił do Wiednia, gdzie uczył teologii i prywatnie matematyki. W r. 1751 wyświęcony został, po trzechletnim nowicyjacie, doktoryzował się i otrzymał miejsce w szkole klausenburgskiej w Siedmiogrodzie. We cztery lata potém zawezwany został do Wiednia na professora astronomii, konserwatora astronomiczoego obserwatoryjum, zbudowanego podług jego planów. Od r. 1757—86 wydawał bardzo szacowne *Efemerydy*. W r. 1768 wyjechał z Wiednia do Laponii dla obserwowania przejścia Wenusa przez tarczę słońca, gdzie zabawił do Sierpnia 1770 r. W tej północnej stronie (70° 23′ szer.), tak mało zwiedzanej, wszystko dla Hella ważném być musiało: geografija, historyja, mowa mieszkańców, ich religija, uroda, a dalej: zjawiska, magnes, historyja naturalna, wiatry, temperatura, barometr, nawet wysokość gór i pochyłość koryt rzek, wszystko to zajmowało jego czynny umysł. To też Hell zamierzył wydać swoją podróż w 3 ogromnych tomach in folio, o czém nas zawiadamia *Journal des savants* z roku 1771; lecz na nieszczęście do tego nie przyszło. Upatrywał on pewien związek pomiędzy językiem lapońskim a węgierskim i fińskim; miał odkryć prawo zmian barometrycznych. Gdzie się ten jego rękopis podział, nie wiadomo, to tylko pewna, że ani on, ani jego spadkobiercy nie chcieli go nawet pokazać Triensneker'owi, wiedeńskiemu astronomowi. Najgłówniejszym skutkiem podróży Hella były obserwacyje Wenusa, które z innemi czterema wykonanemi w odległych od siebie punktach, dały poznać prawdziwą odległość słońca i wszystkich planet od ziemi. Jest to ważna epoka w historyi astronomii, do której słusznie przywiązane jest na zawsze imię Hella, którego podróż równie była pożyteczna, jak na morze południowe, do Kalifornii i do odnogi Hudson'a, przedsięwzięte także dla obserwowania przejścia Wenusa przez tarczę słońca. Ojciec Hella miał stosunki z Mesmerem, uderzony skutkami które tenże ogłosił, jakoby je otrzymał za pomocą kawałków namagnesowanej stali, otrzymanej od Hella, ten ostatni przypisując skutki otrzymane własności magnesu, wniósł, że magnes ma własność leczenia chorób nerwowych i to swoje zdanie ogłosił, które wszakże autor *Zwierzęcego magnetyzmu* zbił, utrzymując, co on tak nazywał, nie ma żadnej styczności z własnościami magnesu. Przez długie lata

przykładając się do rozpowszechnienia nauki astronomii, O. Hell umarł w Wiedniu 1792 r. Dzieła przez niego ogłoszone są następujące: *Elementa algebrae Joannis Crivellii magnis illustrata, et novis demonstrationibus et problematibus aucta*, Wiedeń, 1745; *Adjumentum memoriae manuale chronologico-genealogico-historicum*, Wiedeń, 1750 roku; szóste wydanie 1786 r.; *Elementa arithmeticae numericae et litteralis*, tamże, trzecie wyd. 1763 r.; *Ephemerides astronomicae ad meridianum Vindobonensem*, Wiedeń, 1757—86. Od r. 1769 Pilgram, pomocnik Hella, zajmował się redakcyją *Efemeryd*, które prowadził po śmierci tego astronoma aż do r. 1793. Z tego zbioru L. A. Jungnitz wyjął *Pamiętniki* astronoma Hella i wydał je po niemiecku w Wrocławiu i Hirschbergu, 1791—94 r. w 4-ch tomach; *O obchodzie wielkiej nocy*, Wiedeń, 1761 r.; *Tabulae solares N. L. de la Caille, cum supplemento reliquarum tabularum*, tamże, 1763 r.; *Tabulae lunares Tob. Mayer, cum supplemento reliquarum tabularum lunarium D. Cassini, de la Lande, et suis*, (tamże, 1763 r.; *De satellitae Veneris*, tamże, 1765 r.; *Observationes astronomicae ab anno 1717 ad annum 1752 factae et ab Aug. Hallerstein Peckini chinarum tribunalis mathematici praeside et mandarino collectae; ad fidem autographi edidit*, tamże, 1768 roku; *De transitu Veneris ante discum solis die 3 Jun, 1769 Vardaehusii in Finnemarckia observato*, Kopenhaga, 1770 r.; Wiedeń, 1770 r., in 8-vo; *De paralaxi solis ex observationibus transitus Veneris anni 1769*, Wiedeń, 1775 r.; *Methodus astronomica, sine usu quadrantis vel sectoris aut alterius cujusvis instrumenti in gradus circuli divisi, item sine notitia refactionis ope solius tubi instructi micrometro filari singula secunda indicante, et in apto ad hunc usum falcro mobili applicati, elevationem poli ejusvis loci in continente siti accuratissimum definire*, tamże, 1774 r.; *O zmiennej wielkości, jaką zdaje się mieć średnica w pełni księżyca lub też słońca na proste wejrzenie*, tamże; *Appendix ad Ephemeridas anni 1774: Aurorae borealis theoria nova*, Wiedeń, 1776 r. Wyszedł tylko pierwszy tom *Monumenta aere perenniora inter astra ponenda, primum Seren. Regi Angliae Georgio III, altera viro cel. F. W. Herschel*, tamże, 1789 r., jest także tłómaczenie niemieckie z r. 1789. Hell wydawał od roku 1776 *Kalendarz*, w rodzaju kalendarza gotajskiego. *W. Wrz....*

Hell (Teodor), ob. *Winkler* (Karol Gotfryd Teodor).

Hellada, Hellas, kraj czyli gniazdo pierwotne Hellenów (ob.), był wedle zwykłego podania z początku miastem, a następnie ziemią czy powiatem Tessalii, zwanym później Ftiotis, gdy nazwę Hellas starożytni rozciągnęli na całą Tessaliję. Z rozpostarciem się plemienia Hellenów ku południowi aż do zatoki Koryntu, wyraz Hellas większej nabrał objętości i rozumiano pod nim właściwą czyli środkową Grecyję (dzisiejszą Liwadyję), na ośm kraików podzieloną; wreszcie wciągnięto weń później Peloponnez i w najobszerniejszém znaczeniu całą Grecyję z wszystkiemi wyspami i osadami (ob. *Grecyja*).

Helladyjusz (*Helladios*), rodem z Antynoi w Egipcie, żył w pierwszej połowie IV wieku po nar. J. Chr., był autorem greckiego *Słownika* i *Chrestomatyi* w jambach, z której wyjątki niektóre przechował Focyjus (*Photeios*).

Hellanik (*Hellanikos*), logograf grecki, rodem z Mityleny, na wyspie Lesbos, żył przed Herodotem około r. 450 przed nar. J. Chr. Napisał *Historyję Attyki*, wiadomości o krajach nie greckich i o wypadkach zaszłych

od czasu wojen perskich aż do wojny peloponezkiej Pozostałe po nich fragmenta ogłosił Sturz w *Historiae Graecae Fragmentae* (Lipsk, 1787 r.).

Helle, siostra Fryxosa, syna Atamasa, króla Teb i drugiej jego żony Nefeli. Fryxos oskarżony o kazirodztwo z macochą swą Ino, opuszczoną i przyjętą napowrót przez tyrana, zaledwo zdołał umknąć do Tracyi. Siostra jego Helle, wskazana przez wyrocznię na zmazanie jego winy, towarzyszyła mu w ucieczce. Spotkawszy na wybrzeżu morskiém tryka o rudém czy złotém runie, dosiedli oboje jego grzbietu i puścili się na morze; Helle upłynąwszy do wpół drogi ku wybrzeżom azyjatyckim, wpadła do morza i utonęła w jego falach; odtąd morze to przezwano Hellespontem (morzem Helli), później cieśniną Dardanelską. Szczęśliwszy od niej Fryxus, dopłynął do brzegów Kolchidy, ofiarował tam swego barana o złotém runie Marsowi i ożenił się z Chalcyjopą, córką Eetesa, króla tych okolic, a swego krewnego. Ten ostatni by posiąść skarb jego, splamił się krwią gościa i zięcia swego. Lecz wkrótce przybył mściciel Jazon, który za jednym zamachem zdobył i runo złote i najsłynniejszą z córek króla, Medeę (ob.), równie piękną jak przewrotną.

Hellen, ob. *Hellenowie.*

Hellenista, tak nazywa się uczony, szczególnie biegły w języku greckim. — *Hellenistami* nazwano także osadników żydowskich, którzy po zburzeniu królestwa Judy, około r. 600 przed nar. J. Chr. osiedli w Egipcie. Liczne kolonije żydowskie, sprowadzone następnie do tego kraju przez Alexandra Wielkiego (roku 366 przed nar. J. Chr.) i przez Ptolemeusza Lagi, w celu zaludnienia Alexandryi, do tego stopnia liczbę ich powiększyły, że za Augusta liczono przeszło milijon żydów w Egipcie. Z mięszaniny charakteru narodowego Izraelitów i Egipcyjan, oraz z wpływu, jaki wywierały na osadników język i filozofija Grecyi, powstała nowa era cywilizacyi greko-żydowskiej, zwana hellenistyczną. Pytagoreizm i platonizm dziwnie się tu złączyły z oryjentalizmem, który szczególnie w Egipcie przybrał formę całego systematu, ukazującego się jeszcze w filozofematach mistycznych gnostyków (ob.). Najznakomitszym z tych żydowskich filozofów hellenistów był Filon (*Philon*; ob.), a przekład Starego Testamentu znany pod nazwą *Septuaginty* (ob.), najważniejszym pozostał pomnikiem pracy Żydów alexandryjskich. Nazywano także Hellenistami Żydów w Grecyi osiadłych, język zaś, którym mówili, mniej więcej pomięszany z hebraizmami i syryjacyzmami, zwano *hellenistycznym.*

Hellenizm, błędne w obcym języku naśladowanie wyrażeń, zwrotów mowy i szyku wyrazów, właściwych wyłącznie językowi greckiemu. Starożytni pisarze rzymscy częstokroć grzeszyli podobnemi hellenizmami, nieraz nawet rozmyślnie, jakoż trudno zaprzeczyć, że na wielu takich zwrotach greckich, język łaciński zyskał niepomału pod względem zwięzłości i wdzięku — **Hellenizm**, wyraz w nowszych czasach często używany na oznaczenie ruchu intellektualnego i politycznego między Grekami rozproszonymi w Grecyi, Turcyi, księstwach naddunajskich, nad brzegami morza Czarnego i w Azyi Mniejszej, a dążącemi widocznie do stałego połączenia. Ruch ten rozpoczął się na początku bieżącego wieku przez tak zwane *Heteryje* (ob.).

Hellenowie, nazwa głównego plemienia starożytnych Grecyi mieszkańców, którą wedle podania otrzymali w spadku po praszczurze swym Hellenie, synu Deukalijona i Pyrry, czy też Jowisza i Dorippy, królu Tessalii.

Mniemanie powszechne mówi, że plemię to wyszedłszy ze Scytyi i okolic Kaukazu, dotarło do tego kraju i wygnało lub podbiło pierwotnych jego mieszkańców Pelazgów. Następnie rozdzieliło się wedle Hellenowych synów i wnuków: Ajolosa i Dorosa, Jona i Achajosa, na cztery pokolenia czyli rody: Eolów, Doryjczyków, Jończyków i Achejczyków, którzy stałe w rozmaitych częściach Grecyi obrali siedziby i wspólnie się rządzili od roku 1500 do 1200 przed Chr. Przez takie rozszczypanie narodu (większe jeszcze w następstwie) potworzyły się szczegółowe nazwy drobnych państw i rodów, główna zaś nazwa poszła w zaniedbanie. Wypłynęła wszakże później znowu, gdy Grecy do ściślejszych skojarzeń widzieli się zobowiązani. Odtąd przetrwała wieki i dziś nawet jeszcze służy u nich na oznaczenie całego narodu greckiego.

Heller Lipman Jom-Tob, syn Nathana, z Wallerstein w Bawaryi, jeden z najuczeńszych rabinów, łączył z niepospolitą erudycyją talmudyczną świeckie nauki, sławny oraz jako mąż prawego charakteru i rzadkich cnót; urodził się 1579 r. Przybywszy w latach młodzieńczych do Pragi czeskiej, piastował tam urząd sędziego religijnego, *Dajon* zwanego. Od r. 1625 był rabinem w Wiedniu przez dwa lata, następnie w Pradze. Oskarżony przez nieprzyjaciół w owych burzliwych czasach wojen religijnych, jakoby o napisanie w jedném z swoich dzieł czegoś anti-chrześcijańskiego, był w r. 1629 aresztowany w Wiedniu 40 dni i skazany został przez cesarza Ferdynanda II na zapłacenie 10,000 złotych reńskich, oraz na złożenie z urzędu rabinicznego. Ubogi i przez ten proces z wszelkiego prawie mienia ogołocony, wydalił się w r. 1631 z Pragi do Brześcia Litewskiego, zkąd w tymże samym roku powołano go na Rabina do Niemirowa na Podolu. W trzy lata później został nadrabinem czterech miast na Wołyniu: Włodzimierza, gdzie osiadł, Ostroga, Krzemieńca i Łucka. Tutaj znamienitą oddał usługę izraelskim gminom w Polsce, energiczném i skuteczném wystąpieniem przeciw symonii w obieraniu rabinów, która się była do wielu miast wkradła; wyborcy stali się wtenczas sprzejdanymi, starający się o posadę rabiniczną dostępywali jej przez kupowanie sobie u nich głosów. Nadaremnie z powodu tych nadużyć zewsząd zażalenia słyszeć się dawały, wszelkie środki zaradcze były płonne; dopiero Heller na wielkich synodach rabinicznych, zwołanych 1637 r. w Wiśnicy, Jarosławiu i Krzemieńcu, łącznie z najznakomitszymi nadrabinami czterech ziem: Wielkopolski, Małopolski, Rusi i Wołynia, i innemi poważnemi osobami, postanowiwszy najsurowsze klątwy tak na rabinów, przekupstwem swoje posady osiągających, jak i na gminy przyjmujące tychże do miast swoich, temu frymarczeniu godnością religijnego zwierzchnika tamę położył. Postanowienie to bowiem nabrało tyle powagi i znaczenia, że zamieniwszy się w obowiązujące prawo dla ogółu żydów całej Polski, w sentencyjonarz wpisane i celem ogłoszenia go co rok po synagogach do wszystkich gmin żydowskich w odpisach rozsyłane bywało. Tą sprężystą działalnością przeciw zgorszeniu, narobił sobie Heller wielu nieprzyjaciół w ludziach złego sposobu myślenia, którzy usiłując wyzuć go z godności rabina, do tego stopnia potwarzami oczernili przed starostą Włodzimierza, że tenże w r. 1643 wzbronił mu pobytu w tém mieście; po przekonaniu się jednak o jego prawości i wyśledzeniu prawdziwego stanu rzeczy, napowrót go przywołał. W r. 1644 Heller obrany został nadrabinem i rektorem talmudycznej szkoły w Krakowie, gdzie umarł podług je-

dnych d. 9 Sierpnia 1654, a podług innych 1659 r. Napisał on liczne dzieła wysoko przez żydów cenione, po większej części treści talmudycznej; najcelniejsze są jego pełne erudycyi studyja nad *Mysznq* (ob. *Talmud*), pod tytułem: *Tosafot Jom-Tob* (dodatki Jom-Toba), które w Pradze czeskiej od 1614 do 1617 r. pierwszy raz wydane zostały. Oprócz tego ułożył kilka modlitw synagogicznych i przetłómaczył na niemiecki język dzieło obyczajowe, napisane przez Rabi Aszera, p. t.: *Orchot Chajim* (Drogi żywota), Praga czeska, 1626 r. *F. Str.*

Heller (Józef), zasłużony archeolog, urodzony 1798 r. w Bambergu, za młodu już zajmował się szczególnie historyją sztuk pięknych, odbywał liczne podróże, poczém osiadł w swojém mieście rodzinném, gdzie umarł roku 1849. Był on w posiadaniu znakomitego zbioru rycin, a biblijoteka jego obfitowała w dzieła o sztuce i o historyi Frankonii; posiadał również piękne muzeum starożytności. Z pism jego godnemi wzmianki są: *Lukas Cranach's Leben und Wirken* (Bamberg, 1821 r.); *Geschichte der Holzschneidekunst* (1822 r.); *Das Leben und die Werke Albrecht Dürer's* (3 tomy; 1827—31 r.); *Monogramen lexikon* (1831 r.); *Handbuch für Kupferstichsammler* (3 tomy; drugie wydanie, 1847—49); *Reformationsgeschichte des Bisthums Bamberg* (1825 r.); *Geschichte der Bischöfe zu Bamberg* (1837 r.) i wiele innych monografij dotyczących tego biskupstwa i miasta.

Heller (Stefan), urodzony 1815 r. w Peszcie, kształcił się na prawnika, a obok tego na fortepianie; już w 16 roku życia taką okazał biegłość i usposobienie do muzyki, że ojciec zaniechawszy prawo, oddał go do Wiednia na dalszą naukę do Halm'a, za którego wpływem już w latach 1827 i 28 występował publicznie. Wróciwszy do Pesztu dał się tu słyszeć w koncertach, po czém odbył w towarzystwie ojca podróż artystyczną po Węgrzech, Polsce (Galicyi) i Niemczech. W Augsburgu, gdzie parę lat przesiedział, nabył głębokiej znajomości techniki i kompozycyi od Chelard'a i Drobisch'a; wielce także pomocną stała mu się znajomość z hr. Fugger'em i z Stetten'em, u których poznał się bliżej z arcydziełami sztuki, mianowicie Beethoven'em. Od r. 1842 żył w Paryżu; tu nową do pracy podnietą była dlań znajomość koryfeuszów tegoczesnej gry fortepianowej i nowej muzyki; odtąd nie występując publicznie, oddał się stale kompozycyi. Utworzył mnóstwo dzieł złożonych z sonat, fantazyj, rondów, sztuk salonowych i charakterystycznych, etiud, kaprysów, preludyj, tarantell i t. p. Dzieła te, pełne interesujących i samodzielnych rysów tak melodyjnych jak i harmonijnych, ujmują skromną a nader zmyślną fakturą. Wewnętrzna autora organizacyja, dobra szkoła i smak wyrobiony a wytworny, chroniły go zawsze od zboczeń i wybryków romantycyzmu; a forma i treść w zupełną u niego spływają zgodę.

Heller (Robert), publicysta i belletrystyk niemiecki, urodzony 1813 roku w Stolpen, w Saxonii; wydział prawny kończył w uniwersytecie lipskim. W r. 1838 założył czasopismo: *Die Rosen*, a w r. 1842 noworocznik *Die Perlen*, które wydawał do 1848 r. Obok tego pisywał liczne artykuły poetyczne, krytyczne, opisowe i powieści do wielu pism peryjodycznych i oddzielnie; najlepszemi są jego powieści historyczne: *Der Prinz von Oranien* (3 tomy, 1843 r.) i *Florian Geyer* (3 tomy, 1848 r.). W roku 1848 Heller został sprawozdawcą parlamentu frankfurckiego i publicystą; jego Sylwetki (*Brustbilder aus der Paulskirche*) wielkie miały powodzenie. Od 1851 r. jest redaktorem feljetonu w gazecie: *Hamburger Nachrichten*.

Hellespont, to jest morze Helli (ob. *Helle*), dzisiejsza cieśnina Darda-

nelska (ob.), inaczej *Stretto di Gallipoli* lub *Braccio di San-Giorgio*, była u starożytnych wązka szyja czyli cieśnina morska, między Myzyją (w Azyi Mniejszej) a Trackim Chersonezem (w Europie) położona, a łącząca morze Egejskie (Śródziemne) z Propontis (Marmora). Rozciągając się od południa ku północy (na 10 mil) miała po obu brzegach kwitnące miasta i osady, między któremi wyróżniał się Lampsakos otoczony winnicami. Najwęższe jej miejsce (siedm tylko stadyj szerokie) między Sestos i Abydos słynęło śmiercią Leandra i podwójnym mostem przez Xerxesa zbudowanym, a nowszemi czasy przepłynięciem lorda Byrona w 1 godzinę i minut 10. Gramatyk Muzeus zdobnie cieśninę tę opisuje. Wirgilijusz zowie ją *Phrygium aequor*, Lukan: *Phrygium pontum*, a Waleryjusz Flakkus: *Phryxea aequora*. W Hellesponcie znajdowało się *Aigos-Potamos*, słynne zwycięztwem morskiém Lyzandra nad Ateńczykami odniesioném. Lechevalier sądzi, że strumień płynący u stóp murów Sultanié-Kalepi, jest to *Rhodius* Strabon'a, i że naprzeciwległym brzegu miał być grobowiec Hekuby, w miejscu gdzie dziś zamek *Kelidil-Bahar* (Kłódka morza).—Zwano także *Hellespontem* cząstkę Azyi dotykającą tej ciaśniny, między Bityniją i Frygiją, z miastami Cyzykiem i Abydos-Dardanos.

Hellich (Józef Wojciech), znakomity malarz historyczny i portretowy, jeden z najpierwszych znawców starożytności czeskich i historyi sztuki krajowej, urodzony 1807 r. w Choteczy, w królestwie czeskiém, kształcił się czas jakiś w Monachium, od 1836—39 we Włoszech, mianowicie w Wenecyi, Medyjolanie, Genui, Pizie, Florencyi i Rzymie; zwiedził Paryż, Londyn i Szwajcaryję. Powróciwszy do ojczyzny został kustoszem zbiorów starożytności w muzeum narodowém, około którego gorliwie pracował. Rozmiłowany w rzeczach ojczystych, studyjami swemi w dziedzinie sztuki wszystkich narodów słowiańskich, stał się twórcą nowej epoki. Do celniejszych utworów jego należą: *ś. Ludmiła ucząca ś. Wacława; Żyd wieczny tułacz; Amos Komeński; Lenora Bürgera; Poeta Łomnicki, żebrzący na moście pragskim; Galileusz w więzieniu inkwizycyi ś.* i *Kompozycyja* naczelnej ryciny do nowego wydania dzieł Wiktoryna ze Wszcherd. W r. 1843 wygotował na złotém tle pięć obrazów patronów czeskich (w kościele Ś. Trójcy w mieście Rychnowie) i rysunki ołtarzy gotyckich i chrzcielnicy do kościoła turnowskiego; oraz *ś. Sebastyjana* do ołtarza dla kościoła lubockiego pod Pragą; w roku następnym *N. P. Maryję* do ołtarza głównego w Starych Benatkach; 1845 r. na żądanie Prokopa hr. Lażańskiego kilka obrazów ołtarzowych i rysunki kazalnic i ołtarzy. Od r. 1846 czynnie pracował nad restauracyją niektórych starych, wielkiej wartości malowideł w kościele tyńskim, jak cała kazalnica. Nowy gotycki ołtarz *ś. Łukasza* zrobiony podług jego rysunku, a obraz skrzydłowy (właściwie siedm) na tle złotém jest jego pędzla (ryty przez zmarłego w Rzymie K. Wiesnera). Dla Raucha skomponował i litografował *Grupę historyków czeskich; Obiór Kroka na sędziego Czech; Sąd Libuszy; Czestmir i Własław; Zaboj i Sławoj; Świętopełk z synami* i t. d. Wydał także własnym kosztem na kamieniu: *Wizerunki królów czeskich od Przemysława do Ferdynanda V*, odznaczające się historyczną wiernością i artystyczném wykończeniem. Przykrości, niemiłe każdemu samodzielnemu artyście, jakich zaczął doznawać w Pradze, pod wpływem dyrektora akademii sztuk pięknych Rubena i jego stronników, zniewoliły Hellicha przenieść się do Wiednia w r. 1847; nie na długo jednak; wypadki bowiem zaszłe 1848 r. powołały go napowrót do kraju, który

dziś nim się szczyci. Pierwszym jego utworem po powrocie był obraz *Zjazdu słowiańskiego*, do którego Hanka wyborną pieśń napisał; następnie dwa obrazy: *św. Wacława* i *św. Otylii* dla kościoła praskoleskiego, a trzeci *ś. Apolinarego*, dla ołtarza wielkiego w Sadskiej. W r. 1849 nakreślił gotycki ołtarz do kaplicy domowej dla Hanusza hr. Kolowrata Krakowskiego i ozdobił go pięknemi obrazami na złotém tle; dla kościoła zaś w Bohdalicach (w Morawii) obraz ołtarzowy: *Wniebowzięcie N. Maryi P. Grupę patronów czeskich* jego układu, wyrył na stali Leopold Szmidt; rycinę premijową dla członków towarzystwa sztuk pięknych w Pradze i *Objawienie w kościele ś. Wita*, sam Hellich rytował. Jego także kompozycyi jest *Wizerunek narodów państwa austryjackiego* z podpisem: *Viribus Unitis* (złączonemi siłami) i drugi, przedstawiający *Wodzów austryjackich* (od cesarza Maxymilijana aż do Radeckiego). Nadto, oprócz wielu innych należy jeszcze wymienić litografiję: *Położenie kamienia węgielnego na katedrę pragską przez króla Jana i Karola IV*, przeznaczoną na premijum towarzystwa sztuk pięknych i szkic na wystawę londyńską: *Rudolf IV w rękodzielni Wacława*; projekt do obrazu *Śmierć Żyżki*; illustracyje do wychodzących *Starożytności i pomników ziemi czeskiej* i *Wizerunki z dziejów czeskich*; z portretów zaś jak *Palackiego* jest wysokiej wartości. Położył także Hellich wielkie zasługi wprowadzeniem w życie towarzystwa sztuk pięknych w Pradze (1848 r.), którego był pierwszym prezesem. *Ad. N.*

Hellvig (Amalija von), z domu baronówna *Imhoff*, uzdolniona literatka, urodzona r. 1776 w Weimarze, kształciła się pod okiem ojca w jego dobrach Mörlach pod Norymbergą i podróżowała z rodzicami po Francyi, Anglii i Hollandyi. Już na pensyi w Erlangen pisywała poezyje. W Weimarze, dokąd się rodzice jej przenieśli, poznała się z Schiller'em który kilka z jej poezyj umieścił w *Musenalmanach'u*, a w *Horen* poemat: *Abdallach und Balsora*. Obznajmiwszy się przez Göthe'go z hexametrem, napisała poemat epiczny: *Die Schwestern von Lesbos* (Heidelberg, 1801 r.). Wkrótce potém została damą dworską w Weimarze, gdzie 1802 r. zaślubiła Karola Gottfrida von Hellvig, wracającego z dyplomatycznej podróży po Wschodzie, z którym później udała się do Szwecyi. Był on 1807 roku generałem szwedzkim w Pomeranii, a od r. 1810 generałem pruskim, przeszedłszy do służby tego dworu. Wróciwszy do ojczyzny pani Hellvig, zajmowała się czas jakiś malarstwem w Heidelbergu, później mieszkała w Dreznie i zmarła w Berlinie 1831 r. Z prac jej wymieniamy jeszcze: *die Schwestern von Korcyra* (Amsterdam i Lipsk, 1812 r.); wspólnie z Fouqé'm wydany *Taschenbuch der Sagen und Legenden* (Berlin, 1812—13 r.); *Die Sagen am Wolfsbrunnen* (Heidelberg, 1821 r.); *Helene von Tournon* (Berlin, 1824 r.) i przekład Tegnera *Frithjofs-saga* (Stuttgard, 1832 r.).

Helmers (Jan Fryderyk), poeta hollenderski, urodzony 1767 r. w Amsterdamie, miał się z początku oddać kupiectwu, ale dobre przyjęcie jego ody: *Poeta*, skłoniło go do dalszych prac literackich. Poemat jego *Sokrates*, wysoko go postawił w rzędzie poetów narodowych; tragedyja *Dinomak czyli oswobodzenie Aten* (1799 r.), mniejszém już cieszyła się powodzeniem. Później napisał *Gedichten* (2 t. lirycznych poezyj; Amsterdam, 1809—10 r.) i poemat narodowy *Holland* (Amsterdam, 1812 r.; drugie wydanie 1821 r.). Zmarł 1813 r. Dzieła pośmiertne *Nalezing van Gedichten* wyszły w Harlem (2 tomy 1814—15 r.) i w Amsterdamie.

Helmet, miasto w Inflantach z warownym zamkiem, na drodze z Wolmaru do Dorpatu, poddało się wraz z zamkiem hetmanowi Zamoyskiemu roku 1603.

Helminthiasis, z greckiego, wyraz medyczny, *s. cachexia verminosa*, jest to stan chorobny, który pochodzi z gnieżdżących się w ciele ludzkiém zwierzęcych pasożytów. Z tych niektóre gnieżdżą się na powierzchni ciała, a niektóre znowu tylko we wnętrzu. Pierwsze zowiemy robakami zewnętrznemi (*epizoa*) i drugie zaś wnętrznemi (*entozoa*). Jedne pojawiają się tylko lub zazwyczaj w pewnym okresie życia, drugie atoli przez całe życie. Niektóre zamieszkują tylko pewne okolice ciała, a niektóre mogą we wszystkich częściach się gnieździć. Pasożyty te dzielimy na pasożytne wymoczki (*infusoria*), na owady (*insecta*), na pająki (*arachnidea*), i na robaki czyli czerwie (*vermes*). O powstaniu ich nie wiemy co powiedzieć, zdaje się wszelakoż, iż podług zdania: *omne vivum ex ovo*, i one powstają z jaj. 1) Wymoczki pasożytne, do nich liczymy: węgorzyki (*vibriones*), dzwonki (*verticellae*), napotykamy one we wszystkich gnilnych cieczach, zawierających w sobie proteiny, jako to: w ropie, posoce, w odchodach. 2) Owady pasożytne, jako to: pchła prosta (*pulex irritans*) i pchła piaskowa (*pulex penetrans*), ta ostatnia żyjąca w południowej Ameryce, wgryza się przez skórę do tkanki komórkowej i daje powód do zjadliwych wrzodów. Wesz odzieżna (*pediculus vestimenti*), mędoweszki (*pediculus pubis*), wesz chorobowa (*pediculus tabescentium*), tę ostatnią napotykamy w tak zwanej wszawowa, nieraz w niezmiernej liczbie. Pluskwy (*cimices*), zwane ze swego smrodu właściwego. 3) Pasożytne pająki, mianowicie świerzbowce: *a*) świerzbowiec (*acarus scabcei*); *b*) roztocz włosienny (*acarus foli culorum s. comedonum*), przebywają na skórze i są przyczyną wysypek. 4) Robaki pasożytne (*entozoa enthelmintha*), do nich liczymy następujące rodzaje: *a*) czerwie nitkowate (*nematoidea*), z tych najczęściej spostrzegać się dają: 1) Włośnik smoczek (*filaria medinensis*), który gnieździ się w podskórnej tkance komórkowatej, najczęściej na nogach. 2) Włosogłówka (*trichocephalus dispar*), gnieździ się w kiszce grubej, szczególniej zaś w kątnicy. 3) Okrąglica (*strongylus gigas*), rzadko zdarzający się u ludzi, bywa w nerkach. 4) Glista (*ascaris lumbricoides*), mieści się ona w kiszce cienkiej najczęściej u dzieci. 5) Rupie (*oxyuris s. ascaris vermicularis*), gnieździ się w kiszce grubej, a szczególniej w kiszce odchodowej u dzieci i dostaje się do pochwy. *b*) Włosień skręcony (*trichina spiralis*) napotykany bywa w mięśniach dowolnych. Płaziny (*trematoda*) odznaczają się tém, iż wędrują z jednego miejsca na drugie i podlegają różnym przeobrażeniom. Do nich to należą: 1) Motylica wątrobowa (*distoma hepaticum*), rzadko znajdująca się u ludzi w wątrobie i przewodach żółciowych. 2) Motylica oka ludzkiego (*distoma oculi humani*), pomiędzy zaciemkową soczewką a torebką. *c*) Czerwie taśmowate (*cestoidea*), do nich liczymy: 1) Tasiemca samotnego (*taenia solium*), gnieździ się w kiszce cienkiej, zwykle bywa jeden, dla tego też nazwano go samotnym. 2) Dołogłowiec szeroki (*taenia lata, botriocephalus latus*), gnieździ się także w kiszce cienkiej. *d*) Czerwie pęcherzykowe (*cystica*), u ludzi przydarzają się: 1) Węgrowiec zaskórny (*cysticercus cellulosa*). 2) Ziarnowiec (*cehinococcus hominis*). 3) Wodunka bezgłowowa (*acephalocystis*). Wszystkie te zwierzęce pasożyty wywołują rozmaite zjawiska w ciele ludzkiém, według rozmaitego ich siedliska i gatunku, prócz tego wielki wpływ robią:

budowa indywidualna i komplikacyje. Rozpoznanie cierpień powodowanych w skutek tych pasożytów, nieraz połączone jest z niemałą trudnością. Rokowanie zależy od wielu okoliczności. Leczenie przeciw robakom wnętrznym jest niedostępne dotąd, albowiem i pobyt onych we wnętrzu narzędzi, z pewnością nie może być oznaczony. Znane są tylko środki przeciw czerwiom kiszkowym, których znaczna liczba znajduje się; niektóre odznaczają się szczegółowém działaniem, jako to: santonina przeciw glistom i rupiom; kousso przeciw tasiemcowi i dołogłówcowi, *Dr. A. Prz.*

Helmintocherton, mech korsykański, używany bywa na wygubienie robaków u dzieci, w czém dosyć pożytecznym okazał się; doradzano go także w cierpieniach skrofulicznych, rakowatych i t. p., przeciw którym zawsze okazuje się bezsilnym. Zapisywać go można jak karagen, tylko w nieco większej ilości, z powodu mniejszej objętości pierwiastku galaretowatego. W proszku, powidełkach lub kęskach, dajemy 20—120 gran na dozę; w odwarze 2—4 drachm na 4—5 uncyj wody. *Dr. A. Prz.*

Helmold, kronikarz, podług wszelkiego podobieństwa był Niemcem, urodzonym w Brunświku samym lub w okolicy jego około roku 1100. W roku 1126 dostał się podobno razem z biskupem Wicelinem do Holsztynu, a następnie po śmierci tegoż był nieodstępnym towarzyszem Gerolda (†1163), biskupa starogrodzkiego (*Aldenburg*, *Oldenburg*, miasto holsztyńskie, leżące naprzeciw wyspy Femarn), którego nazywa swym mistrzem, a wiadomo, że ten ostatni był czas jakiś nauczycielem w pomienioném mieście. Roku 1154 został proboszczem we wsi Bozowie (*Bosow*) nad jeziorem Płońskiém (dzisiejsze *Plön*). Jako proboszcz bozowski i przyjaciel najprzód starogrodzkiego, a następnie lubeckiego biskupa Gerolda, r. 1155 odbył z nim razem podróż do księcia Wagirów i Obotrytów Przybysława, mieszkającego podówczas w Starogrodzie. Data śmierci Helmolda niewiadoma, zmarł niezawodnie po r. 1177, biskup bowiem Henryk I, następca Konrada, wspomina o nim w jednym dyplomacie z pomienionego roku; *Kronika* zaś, którą po łacinie pisał, kończy się na roku 1170. Jest on opowiadaczem pierwszych dziejów męczeństwa wszystkich Słowian dotkniętych germańskiém sąsiedztwem i prawie jedynym, który nam daje o nich pewniejszą wiadomość. Helmold w swej Kronice opisuje głównie losy Słowian nadbaltyckich, których Niemcy nawracając na wiarę chrześcijańską, w miarę doznawanego oporu tępili. Obok cennych skazówek do historyi, znajdują się tu obfite wiadomości o religii starożytnych Słowian, ich zwyczajach, obyczajach i t. d., a jako sędzia bezstronny, wychwala cnoty domowe Słowian nadbaltyckich, ich dobroć, łagodność w czasie pokoju i nadzwyczajną gościnność. Jednocześnie atoli wychodzą na jaw ich wady pod względem politycznym, które ułatwiły Niemcom przewagę nad nimi. Kontynuatorem Helmolda był Arnold, opat benedyktynów w Lubieczu (Lubece), który doprowadził jego Kronikę do roku 1209. Lecz ten dalszy ciąg mieści w sobie bardzo mało o Słowianach wiadomości. Pierwsze wydanie Kroniki Helmolda, dokonane było w Frankfurcie w 1556 r., staraniem Zygmunta Schorkoliusa, powtórzone w 1573 r. Wydania te obejmują całą Kronikę Helmolda i 9 pierszych rozdziałów Arnolda. Trzecie wydanie dokonane zostało w 1581 r. w Frankfurcie przez Rejnera Rejneke. Najlepszém jest wydanie Bangerta w Lubece 1659 r. z komentarzami, przedrukowane następnie w 1702 r. przez Mollera. Dobre jest także wydanie umieszczone w zbiorze *Scriptores rerum Brunsvic.* Lejbnica. Z przekładów istniał dotąd tylko jeden, dopełniony na język nie-

miecki przez Lappenberga i ogłoszony drukiem w Berlinie 1852 r., w zbiorze: *Die Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit* (Historycy przeszłości niemieckiej). Przekład ten atoli ma pewne niedokładności. U nas pierwszy obszerniejszy o Kronice Helmolda rozbiór podał Kazimierz Jarochowski (ob.) w swych *Opowiadaniach historycznych* (Poznań, 1860 r.). Kronika ta, jako niezmiernie ważne do dziejów słowiańszyzny źródło, malujące epokę, z której tak mało pozostało śladów, wyszła po raz pierwszy w polskiém tłómaczeniu pod tytułem: *Helmolda Kronika słowiańska z XII wieku, przełożona z łacińskiego na polski przez Jana Popłońskiego.* (Warszawa, 1862, in 8-vo, XX 345 i VIII str). Przekład ten z troskliwością i zamiłowaniem przedmiotu dopełniony, nic nie pozostawia do życzenia. *C. B.*

Helmont, ob. *Van Helmont.*

Helmów, wyraz górniczy, odznaczający odpoczynek wieczorny po pracy dziennej.

Helms (Jerzy), autor *Kroniki liwońskiej*, którą pisać zaczął w roku 1628, a skończył dnia 22 Czerwca 1643 r. Gadebusch (w *Abhandl. von Livländs Geschichtsschreibern*) nazywa go kupcem rygskim, lecz Hupeł (w *Nord Miscell*, IV), i Napierski (w *Gelehrter Lexicon*) mówią, iż kim był, z pewnością nie wiadomo; że z jednego ustępu jego Kroniki wnieść można, jakoby był księdzem w Rostoku; z innych zaś miejsc tejże widać, iż mieszkał w Inflantach. W ostatniej części dzieła powiada Helms o sobie, że się bił z Polakami; gdzieindziej zaś pokazuje się, że był przez nich w niewolę wzięty. Gadebusch mówi, jakoby Helms we wstępie pisze, iż pióra się chwycił dla tego, że z powodu upadku handlu, nie wiedział co miał czynić i bał się, ażeby się nie stał dla braku zajęcia, rozwiązłym. Kronika jego następny ma tytuł: *Wahrhaftige aus Copie derre Lyfländische ondt Churländische Chronika ondt etzliche Geschichte so sich allhie begeben und zugetragen haben vornehmlich zu Riga. 1 Von Erfindung, Erbanung, Fruchtbarkeit, und dero erben Regierung oder Regenten dess Landess, bis auf die Schwertbrüder. 2 Von erben Geree Meiber teutsches Orden bis auff den lezten. 3 Von den ersten Königen uud Fursten in Lyfland ondt Churland;"* i składa się z 3-ch części. Po obszernej przedmowie następuje spis rzeczy w 3-ch częściach zawartych. Do strony 303 dołączony dość dobrze na drzewie wyrznięty portret mistrza krzyżackiego Plettenberga. W wielu miejscach powołuje się Helms na jakąś starożytną kronikę rękopiśmienną, z której wziął rysunki fortec; opisuje broń przez pogan liwońskich używaną; ich miecze, kosy, berdysze, kopije, kije dębowe, topory, rohatyny, któremi oni niedźwiedzi zabijali; nareszcie wylicza poległych w czasie wojen szwedzkich od roku 1198 do 1557, liczba których około 330,355 wynosiła. Hupel twierdzi, że całe dzieło to jest kompilacyją z różnych pisarzów. Rękopism kroniki Helmsa znajdował się u landrichta rygskiego von Aderkasa, lecz się spalił w roku 1791. Obecnie istnieje tylko szczegółowy z niej wyciąg, przez subrektora Brotze'go w Rydze dokonany; tenże dołączył doń rysunki z oryginalnych skopijowane. *J. Sa....*

Helmstedt, miasto w księstwie brunświckiém, blisko pruskiej granicy, ma 6,700 mieszkańców i słynęło uniwersytetem założonym r. 1575 przez księcia brunświckiego Julijusza, który w kwitnącym zostawał stanie przed założeniem uniwersytetu w Getyndze. Zwinięty przez króla westfalskiego Hieronima w r. 1809, nie został on już po zawarciu pokoju przywróconym. Obecnie w zabudowaniach uniwersyteckich, Juleum zwanych, mieści się sąd

wojenny, sąd powiatowy, gimnazyjum i szkoła niższa. Blisko miasta, w śród przyjemnej doliny, leżą dwa zakłady kąpielne skuteczne na cierpienia pedogry, *Gesundbrunnen* i *Amalienbad.* Porównaj: Kunhardt'a, *Beiträge zur Geschichte der Uniwersität H.* (Helmstedt, 1797); Ludwig *Geschichte und Beschreibung der Stadt H.* (Helmstedt, 1821).

Heloci, po grecku *Helotes*, *Hilotes*, *Ilotes*, zwali się początkowo mieszkańcy miasta Helos w Peloponezie, w głębi zatoki Lakonii położonego, którzy po rozpaczliwej obronie swej dziedziny, wziętej wreszcie i zrównanej z ziemią przez okrutnego Agisa I, króla Lacedemonii, uprowadzeni zostali w ciężką niewolę do Sparty, gdzie im w samém mieście mieszkać nie dozwolono, ale rozproszono po Lacedemonii i do najniższych przeznaczono posług. Wszakże różnili się Heloci od innych greckich niewolników tém, że nie byli poddanymi władzców, ale całego państwa, które samo tylko miało moc rozstrzygać o ich losie i życiu. Że prawo Likurga zabraniało wolnym Spartanom zajmowania się jakąkolwiek czynnością przemysłową i kupiecką (w ogóle spekulacyjną), więc też Heloci trudnili się głównie uprawą roli, składając za to oznaczony i niezmienny czynsz w naturze, i w ogóle zajmowali się rzemiosłami i wszelkiemi czynnościami za podłe uważanemi. W czasie wojny służyli za ciurów i nosili za wojownikami tarcze, a jeśli się męztwem i poświęceniem odznaczyli, darzono ich wolnością. Takimi byli: Lizander, Kallikratidas, Gylippos. Heloci kilkokrotnie w skutek poniżenia i strasznego swego uciemiężenia, starali zrzucić z siebie jarzmo ciemięzców, ale pokonani, w okropniejszą jeszcze popadali niedolę (r. 469 przed Chr. wraz z Messeńczykami). By przeszkodzić wzrostowi ich ludności, mogącemu z czasem zagrozić spokojności Sparty, robiono na nich formalne obławy: jednej tylko nocy 2,000 tych nieszczęśliwych w pień wycięto, rozbijając o kamienie pozostałe po nich niemowlęta! Na zgiętych ich karkach bicz pański dotkliwszą nieraz składał chłostę jak na zwierzętach; bito ich nawet raz do roku publicznie, by im przypomnieć ich poddaństwo, upajano niekiedy ohydnie, by na pośmiewisko i zabawkę pańskich dzieci wystawić.

Heloiza, ob. *Abelard.*

Helsingborg, stare i dobrze zabudowane miasto z portem w Szwecyi, w prowincyi Skanii, powiecie Malmö-Län, przy najwęższém ścieśnieniu Sundu, naprzeciwko duńskiego Helsingör, u stóp wzgórza, na którym są zwaliska zamku, pamiętne było wielu sejmami, synodami, traktatami pokoju i oblężeniami w XIV wieku, klęską Hanzeatów r. 1362 i Lubeczan r. 1535, oblężeniami w XVII wieku, bitwą 10 Marca 1710, w której Duńczyków pod wodzą Ranzan'a pobił Magnus Stenboch, na czele wojska z chłopów złożonego, niemniej odnowioną w r. 1805 konwencyją stockholmską między Wielką Brytaniją a Szwecyją, wedle której tamta zagwarantowała sybsydyja na wzmocnienie garnizonu stralsundzkiego i ułatwienie wylądowania wojsk rossyjskich w Pomeranii. Miasto liczy 3,700 mieszkańców. O ćwierć mili ku południo-wschodowi leży źródło leczące czyli szczawy *Ramlösa*, ściągające gości nawet z Niemiec.

Helsingfors, miasto stołeczne wielkiego księstwa finlandzkiego, leży w gubernii tawasthuskiej, na półwyspie zatoki Fińskiej, pod 60° 10′ szerokości północnej. Założone przez króla szwedzkiego Gustawa I, spalone następnie przez wojska rossyjskie 1741 r., miasto to przez cesarza Alexandra I w 1815 r. wznowione zostało. Obecnie jest rezydencyją wszystkich władz naczelnych wielkiego księstwa, ma uniwersytet zwany alexandrow-

skim, z Abo po zniszczeniu przez pożar tego miasta przeniesiony i 3 fortece, z tych Ulrikaborg i Braberg w samém mieście, a Sweaborg o milę od tegoż się znajduje. Port helsingforski jest jednym z najlepszych na morzu Baltyckiém; miasto prowadzi bardzo ważny handel zbożem, rybami i drzewem budowlaném. Liczba mieszkańców przeszło 15,000 wynosi. *J. Sa....*

Helsingör albo *Elsenör*, nadmorskie miasto handlowe na duńskiej wyspie Seelandyi, przy najwęższym ćwierciomilowym przesmyku Sundu, naprzeciwko szwedzkiego Helsingborga, dokąd regularna żegluga się odbywa, liczy 8,000 mieszkańców, z handlu tranzytowego i żeglugi żyjących. Ma ono gimnazyjum, kąpiele morskie, zakład kwarantanny i od 1820 roku obszerny i bezpieczny port. Tu pobiera się cło sundowe, a wszystkie prawie mocarstwa handlowe mają tu swe konsulaty. W r. 1577—85 zbudowano w pobliżu, na cyplu ziemi w morze wchodzącym twierdzę Kronborg i rozszerzono ją r. 1688—91, wysokiemi otoczywszy wałami; tu mieści się arsenał, kazamaty i zamek z galeryją obrazów i kaplicą. Nieopodal leży także pałac królewski Marienlust i wielka fabryka broni Hammermolle. Helsingör otrzymało przywileje miejskie w r. 1425, w r. 1522 spalone przez Lubekczan, r. 1535 przez Chrystyjana II zdobyte, a r. 1576 powiększone przez osadników hollenderskich. Kronborg wzięte zostało roku 1658 przez Szwedów pod wodzą Wrangla, zwrócone już jednak w r. 1660.

Helst (Bartłomiej van der), obok Franciszka Hals'a najznakomitszy malarz portretowy szkoły hollenderskiej, o wiele go nawet przewyższający w kompozycyi portretów historycznych; urodził się r. 1613 w Harlem, a żył i umarł w Amsterdamie r. 1670. Jedném z najznakomitszych jego dzieł jest obraz *Uczty uroczystej*, danej przez gwardyję obywatelską Amsterdamu dla kommendanta jej Witt'a, na uczczenie pokoju westfalskiego; przedstawienie pełne prawdy, śmiałości i życia, przypominające wielce pędzel van Dycka. W ogólności dzieła jego odznaczają się podniosłém pojęciem i wykonaniem przedmiotu; nic tam nie ma zimnego, sztywnego, wymuszonego, drobiazgowego. Draperyje są pełne i piękne, postacie wybornie narysowane i scharakteryzowane, ozdoby stosowne i z natury brane.

Helvetius (Klaudyjusz Adryjan), urodzony w Paryżu 1715 r., pochodził z rodziny przybyłej z Palatynatu, która wyrobiła sobie imię na polu nauk medycznych. Ojciec jego, autor wielu dzieł, był pierwszym lekarzem królowej Maryi z Leszczyńskich i jednym z najznakomitszych członków akademii nauk. Młody Klaudyjusz uczył się u Jezuitów, a przytém rozwijał swe siły fizyczne i wyrabiał się zarazem na człowieka światowego. Fechtunek i taniec były środkami używanemi przez niego na dopięcie tego celu. W 23 roku życia za wpływem królowej został poborcą generalnym, z dochodem 100,000 talarów *(écus)* rocznie. Przy podobném uposażeniu mógł pójść za wrodzonemi skłonnościami i zawiązać stosunki z samemi gwiazdami na horyzoncie literatury, sztuk i urodzenia. Przy takcie w postępowaniu i szlachetności charakteru, z godnością utrzymywał się na zajętém stanowisku i nigdy nie było w nim widać spanoszonego dorobkowicza, gdy niósł wsparcie ludziom pracującym w dziedzinie nauki. W działaniach jego wszystkich, jak się później pokazało, był tylko jeden cel, jedna gorąca żądza rozgłosu. W owym czasie w Paryżu Maupertuis wykładał publicznie geometryję, a w wyższej sferze było modą, że młode panie zapraszały do siebie geometrów na kolacyję. W nadziei więc otworzenia sobie wstępu do budoarów wielkich dam dworu, Helvetius wziął się do tej suchej nauki, lecz

ją wkrótce opuścił. Następnie olśniony sławą Voltaire'a, wziął się do napisania poematu, pod tytułem: *Le Bonheur*, lecz zatrzymał go w tece; a ogłoszony po jego śmierci w Londynie, bardzo obojętnie został przyjęty. Widząc zaś wielkie powodzenie dzieła: *L'esprit des lois*, napisał długi traktat filozoficzny, pod tyt.: *Jugement sur l'Esprit de lois*, lecz ten przeszedł niespostrzeżenie. Zniechęcony, że z taką trudnością przychodzi dobić się imienia, porzucił urząd poborcy generalnego i kupił sobie godność marszałka dworu królowej Maryi z Leszczyńskich; jednakże i dwór rychło opuścił, ożenił się z panną de Ligneville i w r. 1751 wyjechał do swych dóbr Voré. Po siedmiu latach spokojnego na wsi pobytu, wydał pierwsze swe dzieło filozoficzne, pod tytułem: *De l'esprit*, które ogromego nawet po za granicami Francyi narobiło hałasu. W książce tej bowiem, pełnej grubego materyjalizmu, a dość zręczném napisanej piórem, Helvetius zasady religijne nazywa poprostu przesądami; najszlachetniejsze uczucia, cnoty, talenta uważa tylko za środki do zapewnienia sobie dobrego bytu; interes własny, najbrudniejsze sobkostwo, z cynizmem głosił za podstawę wszystkiego; rozkosze zmysłowe podnosi do systematu politycznego i społecznego, a nakoniec stawia za zasadę bezwzględną równość umysłową, bez najmniejszego wyróżnienia dobrych lub złych skłonności. Dowody są niezbite, że tylko gorączka sławy utworzyła tę książkę, gdyż obyczaje i postępowanie autora, najprzeciwniejsze było głoszonym tu zasadom, a nadto sam widać nie przewidział tak wielkiego hałasu i uważał go za zbyteczny, kiedy w piśmie pod tytułem: *Letre au révérend père* *** jakby wypierał się słów poprzednio powiedzianych i takie nawet uczynił wyznanie: „Bynajmniej nie miałem zamiaru uderzać na zasady chrześcijanizmu: żyłem, będę żył i umrę z niemi." Cóżkolwiek bądź, książka cel zamierzony osiągnęła; Helvetius został wygnany z dworu, dzieło zostało zganione przez jego przyjaciół, potępione przez papieża, biskupów i fakultet teologiczny, jako będące *skupieniem całego jadu sekty encyklopedystów*, publicznie spalone z rozkazu parlamentu. Po ogólném potępieniu pomienionego dzieła, napisał drugie: *De l'homme, de ses facultés intellectuelles et de son éducation*, a nie chcąc już powtarzać poprzednich we Francyi krzyków, wydał je w tłómaczeniu niemieckiém w Norymberdze i angielskiém w Londynie: w języku francuzkim ukazało się dopiero po śmierci autora (2 tomy, 1772 r.). W całej tej pracy z każdej strony bije miłość własna autora; daleko mniej miała ona rozgłosu od pierwszej. *Du vrai sens du système de la nature* (1774 roku) mają niektórzy także za pracę Helvetius'a, po jego śmierci ogłoszoną, lecz nie ma na to dowodów. Umarł 1771 r.

Helvoetsluis albo **Hellevoetslius**, obronne miasto z 2,500 mieszkańcami w prowincyi Hollandyi południowej, na południowym brzegu wyspy, utworzonej przy ujściu Mozy (*Land van Voorne*), ma port z wielkim w roku 1804 ukończonym zbiornikiem (*bassin*), wyborną przystań, magazyny i warstaty okrętowe. Ztąd to zwykła przeprawa do Harwich w Anglii; ztąd Wilhelm książe Oranii wyruszył r. 1688 z 50 żaglami i 14,000 ludźmi na podbój Anglii. Francuzi zajęli to miasto w roku 1795, a Anglicy w roku 1813.

Helweci, (*Helvetii*), **Helwetowie,** naród plemienia celtyckiego, ukazują się w dziejach, najprzód jako towarzysze Cymbrów i Teutonów, do których wędrówki przyłączyła się jedna z odnóg ich narodu, to jest lud Tigurynów, którzy rzymskiego konsula Lucyjusza Kassyjusza pokonali i uśmier-

cili nad jeziorem Genewskiém r. 107 przed Chr. Kraj Helwetów (*Ager Helvetiorum*) dzielił się za czasów Cezara na cztery powiaty (*gaue*, *pagi*). Rozciągał się od jeziora Genewskiego (*Lacus Lemanus*) aż do jeziora Bodensee (*Lacus Venetus* albo *Brigantinus*), od którego ku górze ś. Gottarda (*Adula mons*) i ku południo-wschodowi graniczył z Recyją (*Rhaetia*). Ku południowi Alpy Berneńskie dzieliły go od pomniejszych ludków celtyckich, zamieszkujących dolinę Rodanu (Wallis); ku zachodowi góry Jura dzieliły go od Sekwanów gallickich. Na północy dzierżyli czas długi Helweci po za Renen całe południowo-zachodnie Niemcy, zkąd ich dopiero wyparli Swewowie germańscy. Kraj ten długo jeszcze po ich ustąpieniu puszczą Helwecką zwano. Jeden z ich wodzów Orgetorix, powziął myśl przesiedlenia się i zajęcia części Gallii, po opuszczeniu kraju, który w 12 miastach i 400 wsiach zamieszkiwali. Gdy tenże zabity został w skutek odkrytych usiłowań zdobycia sobie władzy królewskiej, zwycięztwo Julijusza Cezara pod Bibracte (Antun w Burgundyi) r. 58 przed nar. Chr., niedozwoliło Helwetom dokonać zamierzonej wędrówki. W liczbie 368,000 ludzi (między któremi 92,000 mężów zbrojnych), jaka wtargnęła do Gallii, znajdowało się 263,000 samych Helwetów, gdy reszta należała do pokrewnych plemion; z tej liczby 110,000 tylko wróciło do ojczyzny. Pokonani stanowili odtąd część Gallii rzymskiej, zrazu część *Celtica*, od czasów Augusta *Belgica*, wreszcie *Maxima Sequanorum* (ob. *Gallija*). W r. 70 po nar Chr. poskromił ich jeszcze Caecina, gdy nie chcieli uznać władzy Witelijusza. Odkopywane dotąd starożytności świadczą, że obyczaj i sposób życia rzymski panował tu od czasów Augusta, gdy założono militarnie ważne stanowiska *Colonia Raurica*, później *Augusta Rauracorum* (dziś Augst pod Bazyleą), stolica *Aventicum* (Avenche-Wifflisburg), *Windonissa* (Windisch w Aargau), *Colonia equestris* w *Noviodunum* (Nyon nad jeziorem Genewskiém), *Viviscum* (Vevay), *Eburodunum* (Yverdun), *Salodurum* (Solothurn). Z końcem III wieku poczynają się najścia Allemanów, które zrazu odpierane, skończyły się jednak zajęciem kraju przez nich około 400 r. Południowo-zachodnią część Helwecyi pod pasmem Jura położoną, odstąpił rzymski wódz Aëtius Burgundom (450 r.), którzy ztamtąd począwszy, rozciągali się ku wschodowi aż do rzeki Reus (ob. *Szwajcaryja*).

Helweckie konfessyje, czyli wyznania wiary (*Confessiones Helveticae*). Tak się nazywają, w obszernėm znaczeniu, liczne pisma symboliczne, które z przeciągiem czasu otrzymały powagę pomiędzy wyznawcami reformowanymi szwajcarskimi i dzisiaj jeszcze niektóre z pomiędzy nich, ją zachowują. Wyliczenie tych wszystkich wyznań wiary obejmie artykuł *Konfessyje helweckie.* — Ewangelikami wyznania helweckiego czyli szwajcarskiego nazywano u nas ewangelików reformowanych, którzy przyjęli główne zasady Kalwina (ob. *Kalwin*, *Reformacyja*). *L. R.*

Helwecyja, ob. *Helweci* i *Szwajcaryja.*

Helwidyjusz, Helvidius, przy końcu IV wieku uczeń słynnego Aryjanina Auxencyjusza, który zajmował niegodnie biskupią stolicę w Medyjolanie przed ś.Ambrożym, znajdował się w Rzymie jednocześnie ze ś. Hieronimem za papieża Damazego i ułożył pismo, w którém twierdził, zgodnie z Aryjanami, że Najświętsza Panna miała potomstwo z małżeństwa swego z Józefem i ztąd wziął pochop do zaprzeczania wyższości stanu dziewiczego nad stanem małżeńskim. Na poparcie fałszywego zdania swojego przytaczał słowa ś. Mateusza (I, 18): „Gdy była poślubiona Maryja Józefowi, pier-

wej niźli się zeszli (*antequam convenirent*) naleziona jest" i t. d., tudzież ś. Łukasza (2, 7): „Porodziła syna swojego pierworodnego (*primogenitum*)," oraz wszystkie texty w których jest wzmianka o braciach Jezusa. Święty Hieronim wystąpił dzielnie przeciw Helwidyjuszowi w piśmie *Adversus Helvidium*. Powiada, że jego dzieło pełne jest błędów językowych i nazywa tego herezyjarchę *hominem rusticanum*; a w inném miejscu mówi o nim: *Et vix primis quoque imbutum litteris, homo turbulentus, et solus in universo mundo sibi et laicus et sacerdos*. Nie należy go brać za jedno z *Helpidyjuszem* (Helpidius), professorem wymowy w Hiszpanii, stronnikiem Manichejczyka Marka, a nauczycielem Pryscyllijana. Błędy Helwidyjusza potępił głównie sobór w Kapui 391 r. Jest on założycielem sekty *Helwidijanów* czyli *Antydykomaryjanitów*. *L. R.*

Hélyot (Piotr), Franciszkanin, w Picpus pod Paryżem, urodził się w témże mieście roku 1660 i zyskał sobie imię historyją zakonów, nad którą pracował lat 25 i wydał pod tytułem: *Histoire des Ordres monastiques, religieux et militaires, et des congrégations séculières, de l'un et de l'autre sexe, qui ont été etablis jusqu'à present* (Paryż, 1714—19; tomów 8, in 4-to, z rycinami wyobrażającemi ubiory wszystkich zakonów). Tłómaczenie niemieckie tego dzieła, zbogacone zostało dokumentami wyjętemi ze źródeł nieznanych Hélyotowi. Wydał on także dzieło *le Chrétien mourant* i rozprawę o *Brewijarzu* kardynała Quignonez. Hélyot umarł w Picpus, 1716 r. *L. R.*

Helze. Podwaliny pod maszyneryję młotową we fryszerce, kloce drzewa do 8 stóp długie, 12—16 cali grube w kwadrat.

Hełm, szyszak, wojenne nakrycie głowy z blachy metalowej, lub z grubej skóry w metal okutej, stanowiące obok pancerza i tarczy, jedną z głównych części zbroi. W średnich wiekach, gdzie rycerz siebie i konia o ile możności najzupełniej zbroją pokrywał, zwykł on był też używać hełmu zawartego, czyli opatrzonego w przyłbicę, która się na twarz spuszczała dla ochrony od razów nieprzyjacielskich. Przyłbice przestały jednak być w używaniu po wynalazku broni palnej, a hełmy niegdyś ciężkie bardzo i powszechne u całego rycerstwa, stawały się w kolei czasów coraz lżejszemi i rzadziej używanemi; u ciężkiej jazdy wszelako, pozostał hełm metalowy, po dziś dzień w użyciu (ob. *Kirysyjer*). Ostatniemi laty niektóre wojska europejskie, jak np. pruskie i rossyjskie, zaprowadziły i w piechocie swojej, w miejsce dotychczasowych kaszkietów, szako, bermyce i t. p. nakrycie głowy, kształtem dawnych hełmów ze skóry wyrobione i w blachę okute, które też pospolicie hełmem nazywają. *Wl. B.*

Hełm. Nazwę tę nadają zwykle tej części przyrządu destylacyjnego czyli alembika, która łączy kocioł płyn zawierający z oziębiaczem i przez którą para do oziębiacza wchodząca, w tym ostatnim się skrapla. Zapewne przyczyną takiej nazwy był kształt okrągławy, podobny do dawnych hełmów rycerskich, jaki niekiedy tej części przyrządu nadawanym bywa. Ta część bywa zwykle odejmowana i czasem stosunkowo dosyć ma znaczną objętość, a w takim razie będąc chłodzona przez powietrze, działa jak rektyfikator (ob.), w którym trudniej lotna para się skropli, a łatwiej lotna do oziębiacza przejdzie (ob. *Alembik*).

Hełmek (*Phlomis* R. Br.), rodzaj roślin po ogrodach dla ozdoby utrzymywany, z przyczyny koron wargowatych należy do rodziny wargowatych (*Labiatae* Juss.), a u Linneusza do gromady 2-silnej, czyli nierówno 4-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Jest ich 44 gatunki, w Europie południo-

wej, na Wschodzie i w Azyi środkowej dziko rosnących. Z tych niektóre, jak *Phlomis tuberosa* L., *Phlomis pungens* Willd. trafiają się i u nas na Podolu; inne zaś, jak np. *Phlomis fruticosa* L. o kwiatach żółtych, *Phlomis purpurea* L., *Phlomis Italica* Sm., *Phlomis herba-venti* L., *Phlomis spectabilis* Falcon., *Phlomis Leonurus* L. o kwiatach purpurowych, hodują po ogrodach w gruncie albo w cieplarni chłodnej, dla piękności i ozdoby, grupując je razem w małe kłąbiki. *F. Be.*

Hemagoga, z greckiego, wyraz medyczny. Lekowanie ujmujące krwi albo odciągające krew (*methodus haemagoga, v. sanguinem detrahens*) obejmuje użycie takich środków, za pomocą których wprost wytaczamy z naczyń ciała żywego, krążącą w nich krew czerwoną. Skutek wypuszczania krwi z naczyń jest bardzo rozmaity i wielostronny. Sposoby, jakie nam podaje umiejętność lekarska, ku chwilowemu wypróżnieniu naczyń krwionośnych, są następujące: powszechne wytoczenie krwi z przebitej żyły lub tętnicy; miejscowe ujęcie krwi za pomocą pijawek, baniek, nasiekiwania skóry i błony śluzowej i przysparzanie prawidłowego płynienia krwi.

Dr. A. Prz.

Hemans (Felicyja Dorota *Brown*, mistress), urodzona 1794 roku w Liwerpoolu, gdzie ojciec jej, Irlandczyk, był kupcem, wsławiła swe imię w literaturze poezyjami pełnemi wdzięku i uczucia. W młodym bardzo wieku wyszła za mąż za kapitana Hemans, z którym się rozłączyła, zostawszy matką pięciu dzieci. W r. 1812 ogłosiła zbiór poezyj, pod tytułem: *Domestic Affections.* Wielki jej poemat: *Restoration of the Works of Artin Italy* (1816 r.), jak niemniej *Modern Greece*, były bardzo chwalone przez Byron'a. Jej: *Tales and History, scenes in verses* (1819 r.) są zbiorem bardzo pięknych ballad. Dwa poemata: *Wallace* i *Dartmoor*, utworzone skutkiem ogłoszonego w r. 1821 konkursu przez *Royal society of Literature*, otrzymały nagrodę. W *Forest Sanctuary* sławi męczenników protestantyzmu. Po odwiedzeniu w r. 1829 Walter Scott'a i w r. 1830 starego W. Wordsworth'a, poezyje jej odznaczały się wzniosłym kolorytem; tytuły ich są: *Songs of the Affections* (1830 roku); *Sceresand Hymns of Life and other poems* (1834 r.); *Hymns on the Works of Nature* (1833 r.) i *Hymns for Childhood* (1834 r.). W dziele swém pod tytułem: *Records of Women* (1828 r.), opisała charakter kobiety we wszystkich warstwach społecznych i opowiadanie swe urozmaicała obrazkami z własnego życia. Umarła 1835 r. w Ridesdale pod Dublinem.

Hematemesis, krwawe wymioty; krew wyrzucana przez wymioty, w takim razie bywa zebraną w żołądku, albo w skutek krwotoku pochodzącego z żołądka (*gastorrhagia*), albo z krwotoku innych trzewiów zebranego w żołądku. Niekiedy womity krwawe okazują się nagle, częściej jednakże poprzedzają je rozmaite zjawiska chorobne, jako to: bóle w rozmaitych częściach żołądka, odznaczające się rozmaitemi cechami, to palące, cisnące, to znowu bóle bardzo srogie, niekiedy zaś gniotące i tępe tylko; nudzenia, odbijania, bicie serca i t. p. Po takich poprzednikach najczęściej następuje dreszcz, z następném paleniem i innemi zjawiskami, a nakoniec womity krwiste, przy których krew bywa różnego koloru i konsystencyi, pomięszana z pokarmami, szluzem żołądkowym i innemi wydzielinami. Rozmaitość zjawisk zależy od przyczyn, jakie powodują tę chorobę. Rokowanie więc i leczenie być powinno stosowne do przyczyn powodowych. *Dr. A. Prz.*

Hematidrosis. Pot ulega zmianom chorobnym i przyjmuje rozmaite nazwania i tak pot krwawy nazywują hematidrosis. *Dr. A. Prz.*

Hematocystis. Są to torbielce, w których zawiera się zgęszczony krwawy płyn, ulegający często rozmaitym przemianom. *Dr. A. Prz.*

Hematografija, nauka opisująca krew.

Hematokrystallina. Jest to materyja białkowata, znaleziona w krążkach krwi zwierząt kręgowych (ob. *Krew*), która w pewnych okolicznościach może być otrzymana w pięknych czerwono-zabarwionych kryształach. Kryształy otrzymywane z krwi różnych zwierząt, różnią się między sobą kształtem i rozpuszczalnością; zawierają przytém materyje mineralne i zdaje się, że nawet kolor czerwony nie jest im właściwy. Po rozpuszczeniu w wodzie kryształów, na nowo ich otrzymać nie można, prawdopodobnie zatém ciała nazwaniem *hematokrystaliny* oznaczone, różnej są natury i dotychczas ciało nie zostało otrzymane w tak czystym stanie, ażeby ztąd wnosić można o zdolności do krystalizacyi ciał białkowatych. Według rozmaitych podań, hematokrystalina odznacza się następującemi własnościami: roztwór jej ścina się za ogrzaniem i strąca alkoholem i kwasem azotnym, kwasy zaś solny i siarczany nie tworzą w nim osadu. Kwas octowy i amonija łatwo rozpuszczają kryształy, stężony zaś ług potażowy nie rozpuszcza ich wcale.

Hematoksylina ($C_{32}H_{14}O_{12}$), niekiedy *Hematyna*. Jest to ciało krystaliczne, znajdujące się w drzewie kampeszowém (ob.), *Hematoxylon campechianum*, otrzymane z niego przez wyciągnienie wodą, odparowanie do suchości i wyciągnienie pozostałości eterem. Z roztworu eterycznego przez powolne odparowanie hematoksylina osiada w bezbarwnych słupach prostokątnych. Ciało to krystalizując, łączy się z 6-ma lub tylko z 2-ma równoważnikami wody krystalizacyi i w ostatnim razie krystalizuje w romby; smak ma słodki, mało rozpuszcza się w zimnej wodzie, a łatwo w alkoholu lub eterze. Stężony kwas siarczany rozpuszcza ją z początku bez rozkładu. W alkalijach hematoksylina się rozpuszcza, z początku wszakże, w przystępie powietrza, bardzo szybko się otlenia, przez co w farbik zwany *Hemateina*, ($C_{32}H_{12}O_{12}$) przechodzi. To ostatnie ciało najłatwiej otrzymać, wystawiając przez długi czas roztwór hematoksyliny w amonii na działanie powietrza, przez co barwi się ciemno-czerwono i za dodaniem kwasu octowego osadza Hemateinę w postaci czerwono-brunatnej massy, która po wysuszeniu staje się metalicznie błyszczącą i ciemno-zieloną, a w cienkich warstwach czerwoną i przeświecającą. Hemateina jest w alkoholu, eterze i wodzie rozpuszczalna, z amoniją tworzy połączenie krystaliczne, z roztworami wielu soli metalicznych daje osady błękitne lub fijoletowe. W podobny sposób zachowują się farbniki z drzewa fernambukowego i brazylijowego (ob.) otrzymane.

Hematologija ob. *Hematyka.*

Hematopericardium. Jest to zebranie się krwi w osierdziu, która tam dostaje się po pęknięciu lewej komórki, lub po pęknięciu początku tętnicy głównej; zebranie się to dochodzi niekiedy do 2 i więcej funtów, zawsze bywa śmiertelne. *Dr. A Prz.*

Hematozoa. Według niektórych lekarzy, a szczególniej Klenkego, widziano we krwi wymoczki i nazwano je *Haemotozoa*; zdaje się, że wymoczki te znalezione były w skutek przewidzenia patrzących. *Dr. A. Prz.*

Hematurija, z greckiego, wyraz medyczny. Krwawy mocz i płynienie krwi czystej albo z moczem pomięszanej, przez cewkę moczową, może w ró-

żnych miejscach układu moczotwórczego mieć swe źródło; ponieważ wypływa z nerek, z moczowodów, z pęcherza, lub cewki moczowej, a czasem nawet z kilku wymienionych części naraz, albo dostaje się do dróg moczowych z pobliskich narzędzi, oraz naczyń. Pominąwszy traumatyczne skaleczenia, moczenie krwawe bywa najczęściej przypadłością cierpień budowy tego lub owego narzędzia moczowego, a rzadko dobrowolnej, wyłącznie naczyń tyczącej się choroby. Wylewy krwawe przydarzają się częstokroć w drogach moczowych także bez moczenia krwawego, a nagromadzenia wynaczynionki domniemywamy się w tych razach, jedynie z mocnego rozciągnienia narzędzia moczowego przy równoczesnych pojawach nagłego braku krwi. Zresztą przy moczeniu krwawém trudną jest rzeczą oznaczyć czasem, z których części pochodzi wydalana krew, dla tego trzeba wszystkie narzędzia moczowe jak najdokładniej obejrzeć. U niewiast trzeba się mieć na baczności, aby przypadkowego zmięszania krwi miesiączkowej lub jakiej innej nie poczytywać za moczenie krwawe. Mężczyźni, zwłaszcza starsi, podlegają daleko częściej krwawemu moczeniu, aniżeli niewiasty. a) Krwiotoki nerkowe (*Haematuresis renalis*) pojawiają się najczęściej przy niemocy Brighta, nieraz także przy zapaleniach i udarze nerek, przy czém następują także boleści w nerkach, a występująca krew bywa jednako i ściśle z moczem pomięszana, tak, że nietylko z początku, ale także przy końcu moczenia wygląda mniej lub więcej czerwono, lub kasztanowato, lecz pod mikroskopem okazuje gałeczki. Przy postaniu moczu, krew nie osadza się wcale na dnie, albo tylko cokolwieczek. Mocz taki może być pomięszany z drobnemi skrzeplinami włóknistemi, a po niejakimś czasie także z białkiem i z ropą. Zjawiska przy tej chorobie są następne: ból w okolicy nerek lub pośladków tępy, ostry, palący, rozszerzający się aż do goleni, a u niewiast do części rodnych, a nawet pod łyżkę (*Epigastrium*) i w okolicy pępkowej, powodujący nudzenie, a nawet wymioty. Po bólach takich przestankujących i znowu powracających, chory poczyna doświadczać przykrości przy oddawaniu uryny, która pomięszana ze krwią odchodzi. b) Krwiotoki moczowodowe (*Haematuria uretrica*) bywają rzadkiém zjawiskiem, i bywają najczęściej ze skaleczeń kamykami nerkowemi. I w tym razie krew bywa jeszcze ściślej z moczem połączona i zamyka w sobie nieraz piasek i dziarstwo; przy postaniu spokojném wydzielają się zeń zaraz skrzeplinki. Zjawiska przy tej chorobie bywają groźniejsze, albowiem stan zapalny moczowodów albo poprzedza, albo towarzyszy temu cierpieniu, ból od okolicy nerek rozciąga się według przebiegu moczowodów aż do łona, ból ten bywa albo tępy, albo ostro-dolegliwy, przy dotykaniu powiększający się; przy ścisłém śledzeniu wykazują się moczowody silnie rozbrzękłe i powiększone od skupionej w nich krwi, lub spływającej z nerek; skutkiem zaś stanu zapalnego i rozmaite gorączkowe zjawiska w ustroju. c) Krwiotoki pęcherzowe (*Haematuria urocystica*) pochodzą z zapalnych, biernych i mechanicznych zastoin, a więc z pęknienia ocieklinowych żył, równie jak z owrzodzonych zniszczeń, krew płynie albo całkiem czysta, albo niezupełnie z moczem pomięszana, i wydziela się z niego przy postaniu, a ostatnie strumienie obfitują w nie bardzo. Do tego wszystkiego przyłączają się jeszcze przypadłości pęcherzowe, bóle i parcie w okolicy pęcherza i w kroku, zatrzymanie moczu, lub oddawanie onego kroplami, nudzenia, womity i t. d. Rozmaite bywają przyczyny tej choroby, a rokowanie zależy od przyczyn, indywidualności chorego i komplikacyi. Przy leczeniu krwawego moczu, pierwsze wskazanie odpowiada usunięciu

o ile można przyczyny; dla tego w razach, gdy krwawy mocz pochodzi od kamienia, leczenie zależy na usunięciu onego za pomocą odpowiedniej operacyj; jeżeli krwotok z dróg moczowych przechodzi ze skorbutu gorączki gniłej, odpowiednie leczenie zastosować potrzeba i tak dalej; po usunięciu zaś przyczyn, pozostały najczęściej stan zapalny odpowiednim sposobem traktować należy. Zresztą według okoliczności i odpowiedniego przyczynie wskazania, rozmaite inne środki wprowadzone są w użycie. *Dr. A. Prz.*

Hematyka. Pod tém nazwaniem rozumiemy naukę w ogólności o krwi, szczególniej zaś o tworzeniu się onej. *Dr. A. Prz.*

Hematyna i Hematoidyna. Pierwsza z nich jest to materyja koloru czerwonego, nadająca ciałkom krwi (ob.) kolor czerwony. Rozpuszczalna i w stanie zupełnie czystym dotychczas otrzymaną być nie mogła, i prawdopodobnie nierozpuszczalna modyfikacyja hematyny, jaką otrzymać zdołano, jest ciałem chemicznie zmienionóm. W tym ostatnim stanie hematyna stanowi proszek brunatno-czarny, bez smaku i zapachu, nierozpuszczalny w wodzie, alkoholu, eterze i w rozwolnionych kwasach; rozpuszczalny zaś w alkoholu kwasy zawierającym i w alkalijach. Farbnik krwi zawiera znaczną ilość żelaza, którą z niego przez działanie siarków alkalicznych wydzielić można; stężony kwas siarczany i chlor również odciągają mu żelazo, pierwszy jednak z pozostawieniem ciała koloru brunatno-czerwonego, drugi zaś zupełnie niszczy kolor związku organicznego. Hematynę otrzymać można traktując świeżą krew stężonym roztworem soli glauberskiej, który ciałek krwi nie zmienia; wówczas można je zebrać na sączku (filtrze) i tymże roztworem przemyć. Następnie tak zebrane ciałka krwi traktuje się wodą, która je rozpuszcza, roztwór ten przez zagotowanie się ścina; osad kłaczkowaty suszy, proszkuje i wyciąga alkoholem kwas siarczany zawierającym, dopóki tenże się zabarwia; dalej płyn przesyca się amoniją, przez co opada siarczan amonii nierozpuszczalny w alkoholu, a po odfiltrowaniu tegoż, roztwór paruje się w kąpieli wodnej do suchości. Pozostałość wyciąga wodą, alkoholem i eterem, znowu rozpuszcza w alkoholu amoniję zawierającym, filtruje, paruje do sucha i wyciąga wodą, która czystą hematynę w stanie nierozpuszczalnym pozostawi. Gdy krew z naczyń krwionośnych dostanie się do różnych wydrążeń ciała i w nich dłuższy czas pozostaje, wówczas znajdują się w niej zwykle mikroskopowe, czerwone, formy słupowej kryształki, które hematoidyną nazwano, ponieważ zdaje się, że przez przemianę hematyny powstały. Ciało to nie rozpuszcza się w alkoholu, eterze, ani w rozwolnionych kwasach. W potażu kryształki pęcznieją i rozpuszczają się, wszakże przez działanie kwasów nie mogą być znowu strącone, doznają bowiem rozkładu. Stężony kwas siarczany rozpuszcza hematoidynę, przyczém kolor jej pierwiastkowo brunatno-czerwony, powoli zmienia się w zielony, błękitny, różowy, a w końcu żółty. Ciało to dotychczas znane jest tylko głównie z badań mikroskopowych, w większej bowiem ilości otrzymaném być nie mogło. Hematyną nazywają niekiedy ciało znajdujące się w kampeszu (ob. *Hematoxylina*). *T. C.*

Hemeralopija, nocna ślepota. Bywa zupełna i niezupełna, zjawia się niekiedy epidemicznie, jak o tém wspomina Hippokrates, Breslauer, Chamseru, najczęściej latem; niekiedy zjawia się endemicznie u marynarzy; w skutek powietrza morskiego wilgotnego i zimnego; podają także za przyczynę użycie ciągłe tłuszczu i w ogóle pokarmów roślinnych. Choroba ta bywa dziedziczną, wyradza się w skutek wpływów prosto na oczy działających,

jako to: promieni słonecznych i wiele innych przyczyn. Rokowanie w ogóle nie jest złe. Leczenie stosuje się do przyczyn pobudzających. W nocnej ślepocie paroxyzmowej chinina dobrze działa. Dziwna jest własność wątroby wołowej gotowanej, używanej za pokarm w uleczaniu tej choroby, o czém wielu autorów wspomina; co większa, para z wątroby gotowonej zastosowana na oczy, ma skutecznie działać w tej chorobie, jak o tém wspominają niektórzy lekarze. *Dr. A. Prz.*

Hemiazygos, jest to żyła niedowtóra *(Vena hemiazygos)* przy ósmym lub dziewiątym kręgu grzbietowym, po za aortą zachyla się na prawo i do żyły nieparzystej się wlewa. Żyły międzyżebrowe lewe, tworzą zwykle wspólny pień; żyłę niedowtórą górną *(Vena hemiazygos superior)*, która zstępuje przy główkach żeber do górnego końca żyły niedowtórej. *Dr. A. Prz.*

Hemikranija. Ból połowiczny głowy, najczęściej napastuje peryjodycznie; zaczyna się paroxyzm od nudy, chęci zupełnego odosobnienia i uniknienia wszelkiego gwaru, później objawia się lekki dreszcz, krócej lub dłużej trwający, zawsze przy silnym bólu połowę głowy zajmującym, najczęściej zaś stronę lewą, dalej womity często z ulgą; kończy się zaś snem, potem, obfitém wylaniem łez, upływem śluzowym z nosa i t. p. Często jednak przez współczucie i sąsiednie narzędzia cierpią, arteryje skroniowe silnie napinają się, znajdują się opuchliny powiek, czoła, policzków etc.; niekiedy dziąsła obrzękają, ślina obficie odpływa, mowa się zmienia, oczy światła nie znoszą t t. d. Rozmaite przyczyny mogą być powodem tej choroby. Leczenie powinno być stosowne do przyczyn powodujących. *Dr. A. Prz.*

Hemiopija. Wzrok połowiczny, odznacza się tém, że chory tylko połowę przedmiotu wyższą lub niższą, prawą lub lewą widzieć może. Bywa skutkiem ciężarności, zaziębienia, dny, choroby wenerycznej i t. p. Są wypadki, gdzie w skutek wady organicznej tkwiącej w czaszce, a przez to uciśnienia pewnej części mózgu, a szczególniej nerwu wzrokowego, zjawisko to między innemi obserwuje się. Leczenie tego zjawiska chorobnego odpowiedniém być musi przyczynie i ustrojowi, w którym znajduje się. *Dr. A. Prz.*

Hemiplegija, porażenie połowiczne. Choroba ta cechująca się sparaliżowaniem jednej połowy ciała, a najczęściej lewej, odznacza się następnemi zjawiskami: wzrok, słuch, ze strony porażonej ulegają zupełnemu przytępieniu, mowa bywa utrudniona, usta i język skrzywione ku zdrowej stronie, wielka drażliwość, skłonność do śmiechu lub płaczu; czucie bywa rozmaite w części dotkniętej, zupełnie zniszczone, mniej lub więcej przytępione; prócz tego zdarzają się konwulsyjne ruchy w stronie porażonej, włosy i paznogcie strony chorej tępiej rosną, puls bywa z tejże strony chorobliwej słabszy, a niekiedy i nieregularny. Wreszcie strona hemiplegiczna bywa skłonniejszą do odleżenia, ubytu i opuchnienia. Leczenie podobne jak przy paraliżach w ogóle. *Dr. A. Prz.*

Hemitriteus dacias. Oznacza febrę przepuszczającą, skomplikowaną, zgubną, w Węgrzech, Mołdawii, Bessarabii okazującą się. *Dr. A. Prz.*

Hemisfera ob. *Półkula.*

Hemodrometer, z greckiego, wyraz medyczny. Oznacza narzędzie przez Dra Chauveau wynalezione, dla ocenienia szybkości przebiegu krwi w tętnicach, *Dr. A. Prz.*

Hemoftalmos, *Hipemia,* z greckiego, wyraz medyczny. Krwiotoki do gałki ocznej i do rozmaitych jej części tytułują tém nazwaniem. Choroba to

oczu zależy od rozmaitych przyczyn i rozmaicie się cechuje, według miejsca wylania się krwi, indywidualności chorych i t. p. Znajome są wypadki, dowodzące, że krwiotoki do gałki ocznej, zastępują miesiączkowanie, lub nastają przy wstrzymaniu się miesiączki. Rokowanie w tej chorobie zawsze wątpliwe, że bywa skłonność do powrotu tej choroby, powtóre, że krwiotoki takie łatwo przyczynić mogą zmiany organiczne w rozmaitych częściach oka. Przy leczeniu należy mieć najprzód na względzie prawidłowe zachowanie się chorego, dalej wskazują się pijawki lub upuszczenie krwi, do środka kalomel i inne. Prócz tego przy widocznych krazach krwi odpowiednie środki zastosować należy. *Dr. A. Prz.*

Hemofilija, Hemorafilija, *Idiosyncrasia haemorhagica,* krwawica. Jest to niemoc cechująca się wrodzoną skłonnością do utraty krwi; Schöenlein nadał jej to miano. Wirchau zalicza ją w poczet chorób, z miejscowych przeszkód w krwi obiegu powstających. Historyja pewna istotnych krwawic nie sięga nad półtora stulecia, dawniejsze opisy są niedokładne, zjawiska w nich określone innym chorobom wspólne. Literatura, oprócz niemieckiej, nie bogata, lecz i ta kończy się na kilku szczegółowych opisach, na dwóch lub trzech rozprawach akademickich i krótkich wspomnieniach po *Encyklopedyjach.* Bliższe poznanie tej choroby w Europie, winniśmy Nassemu. W polskich lekarskich dziełaoh nie znajdujemy żadnych w tym przedmiocie opisów. Nie we wszystkich krajach spostrzegano krwawicę, pas ziemi międzyzwrotnikowy, ma być podług Wachsmitha od nich wolnym. Najwięcej wypadków dostarcza Anglija, Niemcy i północna Ameryka. W Polsce na nich zbywa; w Niemczech kraj wino rodzący między Menem i Renem najwięcej mieścił krwawców, co jednak przypisać można zamięszkaniu w tych stronach lekarzy, oddajacych się opisowi tej choroby. W ogólności niskie, nadrzeczne położenie, najwięcej im sprzyja, okolice górzyste prawie są wolne. Na równi zdarzają się między wsi i miast mieszkańcami, a żaden stan ich nie wyłącza. Krwawica jest dziedziczną, z ojca przechodzi na syna, czasami przeskakuje jedno pokolenie, z dziada odzywa się u wnuków. Samoistnego powstania przeczą niektórzy, opisy jednak przez Salano i Guepratte przemawiają za tém. Usposobienie krwawicze nie ogranicza się na jedno trzewie, na jeden krater wybuchu, lecz mniej więcej wszędzie się mieści, na całe ciało się rozciąga. Płeć żeńska rzadziej tej chorobie podlega, a jeżeli skłonność do krwiotoków w nich się objawia, to zwykle w wieku dojrzałości, rodniemi następuje drogami, krwawiec prawdziwy, skłonność swoją do krwi utraty, po mieczu lub kądzieli na świat przynoszący, zwykle nie traci jej do skonu, a nawet dobrowolny lub przypadkiem spowodowany krwotok, najczęściej życia go pozbawia. Wypadki trwałego uleczenia należą do najrzadszych wyjątków. Własność ta, mimo łudzącego często pozoru czerstwości i zdrowia, nie opuszczająca jednak krwawca od kolebki do grobu, w połączeniu z obfitością, uporem i niebezpieczeństwem krwi utraty, w podziale książkowym mieści go w rzędzie krwiotoków wrodzonych i stałych *(Haemorrhagiae habituales)* i różni od przechodnich *(Transitoriae),* które raz w życiu, lub kilkakrotnie napadają, będąc spowodowane albo przez jaką chorobę, lub wywołane szczególnym przypadkiem, albo zawisłe od wpływów powietrzni. Jak mamy wrodzone skrofuły, chorobę angielską, własność jątrzenia się skóry i tym podobne z gniazda wyniesione zakażenia krwi, tak i krwawica, chociaż warunki jej powstania są dotąd nieodgadnione, może nawet na zawsze tajemnicą zostaną, zdaje się w sa-

mym czynieniu zapłodnienia, być już zaszczepioną płodowi. Noworodki posiadają tę własność, są przykłady ich skonu zaraz po urodzeniu z krwiotoków z nosa, ust, a szczególniej z pępka. Leczenie krwawicy wymaga użycia leków wewnętrznych, własnością ich utrzymania udarowanych. W krwiotokach niebezpiecznych, życiu zagrażających, uciekać się trzeba do silnie i stanowczo działających leków. Często jednak i zastosowanie onych nie pociąga pożądanych skutków, jak tego mamy przykłady. *Dr. A. Prz.*

Hemomancyja, (z greckiego: *aema*, krew, i *manteia*, wróżba), sztuka wróżenia ze krwi. Odróżniamy dwa rodzaje hemomancyi: pierwsza daleko wyższa, dokonywa się z miseczki krwi upuszczonej z ręki prawej, a w żadnym razie z lewej, gdyż ta źle jest uważana pod względem wróżby; mniejsza zaś ma za podstawę krew naturalnym sposobem uszłą, jak z nosa, hemoroid lub też regularności. W obudwu razach wróżba opiera się na kolorze krwi, na jej obfitości lub też na większej lub mniejszej płynności: krew ciemna, czarna, oznacza nieszczęście; różowa lub czerwona dobre powodzenie; obfitość, zmartwienie; skąpe jej wydzielanie się, nadzieje; gęstość, płynność, długie życie. Persowie i Assyryjczycy wielką przywiązują wagę do hemomancyi.

Hemometra, Haematometra. Jest to rozciągnienie jamy macicznej przez zebraną krew, przy czém otwór maciczny albo bywa zaklejony lub zarosły; sama zaś zebrana krew jest albo płynną albo zsiadłą, albo nakoniec przyjmuje takie zmiany, jakim ulega krew wylana w jamy zewsząd zakryte. Najbliższemi przyczynami tej choroby bywają: zupełne zrośnięcie lub zatkanie szyjki lub pochwy macicznej, w skutek pierwotnego ukształcenia, lub zmian chorobnych, jako to: po krupowém zapaleniu lub po operacyj. Głównym znakiem tej choroby jest zupełny brak miesiączki, przy śledzeniu zaś akuszeryjném znajdujemy zrośnięcie pochwy lub szyjki macicznej, czujemy ciało macicy mniej lub więcej powiększone, wypukłe, przedstawiające się jako ciało twarde z powierzchnią równą, przy dotykaniu niebolące. Przy zdecydowaniu tej choroby należy mieć na względzie cierpienia, pewne podobieństwo mające i tak: zatrzymanie miesiączki, brzemienność w pierwszej połowie, chorobne narośla w macicy i częściach sąsiednich, rozróżniając więc one, przychodzimy do pewnej dyjagnozy. Leczenie zależy na operacyjném odkryciu ujścia macicy, szyjki lub pochwy. *Dr. A. Prz.*

Hemoptysis, *Haemoptoe, Haemoptysmus.* Plucie krwią, kaszel krwawy, jest to wykaszlanie lub wypluwanie krwi pochodzącej z krwiotoków, objawiających się w krtani, w tchawicy, oskrzelach i płucach. Przy rozpoznawaniu więc tej choroby trzeba mieć wzgląd na zjawiska, jakie poprzedzały i jakie towarzyszą tej chorobie, zrobić ścisły przegląd wszystkich narzędzi, któreby mogły powodować ten chorobny symptomat, albowiem wtedy tylko i rokowanie i leczenie prawdziwie mogą być racyjonalne. Krwawienia rzadko pochodzą z krtani i tchawicy, a bardzo często z oskrzeli i płuc, w skutek gwałtownego natężenia tych narzędzi lub całego ciała, w skutek zastoin zapalnych, a najczęściej w skutek złogów gruzełkowych. Mimo tego bywają one nieraz także pojawami udarów płucowych, i owrzodzonych lub zgorzelinowych zniszczeń tkanki płucnej, a bierne lub mechaniczne zastoiny mogą je równie wywoływać. *Dr. A. Prz.*

Hemoroidy, krwawnice, ociekliny w kiszce odchodowej (*haemorrhoides*), tyczą się drobnych, z sobą zespalających się żył, leżących w krawędzi odchodowej kiszki, tuż pod błoną sluzową, w podsluzowej tkance komórkowa-

tej i otaczających rzeczoną kiszkę, niby wieniec jaki. Żyły te rozszerzają się, przybierając albo postać pojedyńczych guzów, albo stanowiąc szereg nierównych guzowatych obrzmień, leżących wyżej lub niżej krawędzi otworu kiszki rzeczonej; krwawienie, ukazujące się w czasie wezbrania ociekliń, pochodzi nieodmiennie nieraz z pęknienia ociekliny, częściej wszelakoż z włosowatości błony śluzowej. *Dr. A. Prz.*

Hemoralgija, *Hemorrhagia,* krwawienie, krwiotok, wynaczynienie rzeczywistej krwi zawierającej w sobie gałeczki. Krwawienie nastąpić może jedynie po zniszczeniu naczyń krwistych, to jest po przerwaniu jednociągłości naczyń rzeczonych, i nigdy, jak to dawniej mniemano, w skutek przepocenia krwi przez ściany naczyniowe (*per diapedesia*). Pomniejsze ilości wystąpionej krwi, nazywamy podbiegnieniami, sińcami, siniakami, (*sugillationes, ecchymoses*); a większe wynaczynionkami (*extravasata*). Krwawienie powstające w skutek zniszczenia większych naczyń, nazywamy naczyniowém (*haemorrhagia vascularis*); a krwawienie pochodzące z zepsucia naczyń włosowatych, mianujemy włosowatem. Przyczyną krwiotoku naczyniowego bywa zazwyczaj zniszczenie traumatyczne, a włosowatego mogą być różne przyczyny. W tych razach krew wylewa się: a) do otwartej jamy, z której albo na wierzch się wydobywa, albo wśród jamy się zbiera; w pierwszym wypadku zowiemy krwawienie, wolném zewnętrzném, a w drugim wnętrzném; b) do zrosłej jamy, jak np. do worka surowiczego, co także krwawieniem wnętrzném się zowie; c) do miąższu narzędziowego lub tkankowego, co krwawieniem śród miąższowém, udarem w obszerném znaczeniu nazywamy; d) do utworu patologicznego, jako to: do ropnia, raka. Każda część ciała może podpaść krwawieniu, lecz najczęściej podpadają mu narzędzia obfitujące w naczynia i krew, a to tém łatwiej i prędzej, im pulchniejsza ich budowa, im cieńsze ściany naczyń w nich się znajdujących, tudzież im więcej wystawione bywają na nawały krwiste. *Dr. A. P.*

Hemospazija. Rzeczywiście oznacza przykładanie krwiościągu Junoda do nogi, od czego w pewnym czasie w każdej nodze może być zatrzymane do 30 uncyj krwi. *Dr. A. Prz.*

Hemostasis. Pod tém nazwaniem rozumiemy sposoby, za pomocą których sprawujemy znaczny przypływ krwi do kończyn, i tym sposobem zmniejszamy przypływ do organów wewnętrznych. Najdzielninjsze środki, za pomocą których zmienić można rodział krwi po ciele, i sprowadzić ją do pewnych sieci naczyń włosowatych, są: gimnastyka, krwiściągi Junoda i środki zaogniające skórę. *Dr. A. Prz.*

Hemsterhuys (Tyberyjusz), znakomity filolog hollenderski, urodzony 1685 r. w Gronindze, był synem wziętego bardzo lekarza. W 1704 roku został professorem matematyki i filozofii w Amsterdamie; 1717 powołany na na katedrę języka greckiego w uniwersytecie w Franker, dopiero we trzy lata później ją objął; 1740 mianowany professorem języka greckiego i historyi w Leydzie, umarł tutaj 1750 roku. Uważany jest bardzo słusznie za wzór doskonałego humanisty. W wykładzie języka greckiego ogromny zrobił postęp, opierając go zupełnie na naukowej podstawie, czego przed nim nie używano, Jego staraniem wydane zostały następne dzieła: *Onomasticon* Polluxa (Amsterdam, 1706), *Rozmowy wybrane z Lucyjana* (1708) i z *Plutusa* Arystotana (1744). Jego uczeń *Ruhncken*, opisał żywot i zasługi tego uczonego w *Elogium Hemsterhussi* (Leyda, 1768). Geel wydał *Anecdota Hemsterhusiana* (Lipsk, 1825), wyjątki z rękopismów Hemsterhuys'a, zachowanych w biblijoiece w Leydzie.—**Hemsterhuys** (Franciszek),

syn poprzedzającego, urodzony w Gronindze 1720, był urzędnikiem kancellaryi stanu w Hadze, gdzie umarł 1790 roku. Jest najznakomitszym a prawie jedynym ze znanych nam pisarzy hollenderskich, którzy zajmowali się filozofiją moralną. Jest jedynym z Hollendrów w należeniu do tej szkoły prawdziwych filozofów, która początek swój bierze od Sokratesa i Platona i która w ostatnich czasach liczyła w swych szeregach Fenelon'a J. J. Rousseau i Bernarda de Saint-Pierre. Za przykładem tych wielkich ludzi, Hemsterhuys swemi przymiotami i cnotami okazał, że jest zgodnym ze swemi dziełami. Filozofija jego jest praktyczna, jak nią jest każda, która pochodzi z duszy. Wszystkie jego nauki miały swe źródło w czci dla Bóstwa i miłości dla bliźnich. Teoryje jego o sztukach, których był zwolennikiem, oświecane są ciągle zasadą filozoficzną. W następnych pismach Hemsterhuys'a dostatecznie się maluje dążność i cel jego rozmyślań: *List o rzeźbiarstwie* (1766); *List o żądzach*; *List o człowieku i jego stosunkach* (1773); *Sophyslus albo filozofija* (1778); *Arysteusz albo o Bóstwie* (1779); *Alexin albo o wieku złotym* (Ryga, 1787); *Simon albo o przymiotach duszy*, wydrukowane po jego śmierci. Cztery ostatnie prace są dyjalogami, w których autor naśladuje wykład Sokratesa, przekazany przez Platona. *List Dyjoklesa dp Dyjosymy o ateizmie*, ukazał się dopiero po jego śmierci. Oryginalność, zdrowy i głęboki pogląd na rzeczy, szlachetność i zapał duszy wyraźnie się malują w filozofii i talencie autora, którego dzieła przełożone zostały na język francuzki i który związany był przyjaźnią z niemieckim filozofem Jacobi. Jansen wydał w 1792 roku wszystkie prace Hemsterhuys'a, ozdobione winetami, rysowanemi przez samego autora. Powtórne wydanie jego dzieł filozoficznych wyszło w Louvain (1825—1827).

Hemus *(Haimos)*, ob. *Balkan*.

Henault (Karol Jan Franciszek), urodzony w Paryżu 1685, zmarły 1770 r., członek akademii, przyjęty 1723 r. na zastąpienie kardynała Dubois, poeta salonowy, był jedną z ozdób świetnego dworu księżnej du Maine w Sceaux, gdzie ścisłą z Voltaire'm połączył się przyjaźnią. Niedługo po opuszczeniu ławek szkolnych kupił sobie urząd prezesa pierwszej izby w parlamencie paryzkim i brak znajomości prawa zastępował wrodzonemi zdolnościami, choć zresztą niewiele się zajmował obowiązkami swego urzędu. Jakkolwiek jego *L'homme inutile* został uwieńczony przez akademiję, to przecież autor nie przeżył swej sławy poetycznej; a używając wielkiego wzięcia za życia, po śmierci został zupełnie zapomniany. Pisał wiele okolicznościowych wierszy, a między innemi wielki dramat historyczny prozą p. t. *François I*, który nie mógł być wprowadzony na deski teatru, i komedyję *Le reveil d'Epiménide*, która dla swej słabości nie była nigdy przedstawianą. Dzieło zaś jego historyczne p. t. *Abrégé chronologique de l'histoire de France*, bardzo dobrego doznało przyjęcia i przysporzyło sławy autorowi, chociaż jako dzieło historyczne nie wytrzyma krytyki. Pozostawił także *Pamiętniki*, dopiero w roku 1854 drukiem ogłoszone.

Henckel albo *Donnersmarck*, starożytny ród hrabiów szląskich, wywodzi początek od węgierskiego hr. v. Thurzo, a nazwisko od miasta Csötörtökhely czyli Donnersmarck, w komitacie zipskim. Baron Łazarz II. radca tajny i dyrektor górnictwa, podniósł imię swego rodu nabyciem dóbr Beuthen i Oderberg na Szląsku. Jego syna Łazarza III, cesarz Ferdynand III mianował hrabią 1651 r. Ten zostawił 3-ch synów: *Elijasza*, założyciela linii na Oderbergu, wygasłej 1803; *Gabryjela*, zm. bez potomków męzkich,

i *Jerzego Fryderyka*, założyciela linii na Beuthen, protoplastę dotąd żyjącego rodu. Ostatni z nich nabył jeszcze dobra Tarnowice-Neudeck, miał dwóch synów, zm. 1671 r. Starszy, hr. *Leon Fardynand Henckel*, ur. 1640, dał początek linii katolickiej Benthen; młodszy, hr. *Karol Maxymilijan Henckel*, ur. 1645 linii ewangelickiej. — Linija na Tarnowicach-Neudeck. Syn założyciela starszej linii, hr. *Karol Józef Erdmann Heckel*, ur. 1688 r, prezydent w Opolu pruskim, za sprzyjanie Austryi pozbawiony przez Fryderyka II godności, zbiegł do Austryi zmarł 1760 r. w Odenbergu. Dziś głową linii Beuthen i t. d. jest hr. *Karol Hugo Łazarz Antoni Henckel*, ur. 1811, wyszedł za ojcem, hr. Karolem Józefem Erdmanen Henckel. Linija młodsza ewangel. na Tarnowicach Neudeck rozrosła się jeszcze w dwie gałęzie żyjące. Starszy syn hr. Karola, hr. *Leon Mateusz Henckel*. wr. 1691 zaczyna gałąź starszą, czyli saską linii Tarnowickiej, głową jej jest dziś hr. *Leon Wiktor Felix Henckel*, ur. 1785, szambelan pruski, radca tajny w Merseburgu, ojcem jego był hr. *Wiktor Ammad. Henckel*, ur. 1727, generał lejtnant, zdolny oficer pruski, odznaczał się w 7-letniej wojnie; Fryderyk II król polecił mu towarzyszyć wyprawie Rossyjan przeciw Turcyi 1769 r. W r. 1790 dowodził korpusem pruskim nad granicą litewską. Jego: *Militarischer Nachlass* (2 tomy, Zerbst, 1847—9) wydał Zabeler. Syn młodszy tegoż, hr. *Wilhelm Ludwik Wiktor Henckel*, ur. 1765 r, pruski generał lejtnant, odznaczył się w czasie wojen Napoleońskich, jego pamiętnik *Erinnerungen aus meinem Leben* (Zerbst 1837), ważne obejmuje szczegóły. Młodszą gałąź szląską zaczyna hr. *Karol Erdmann Henckel*, ur. 1695. Głową jej teraz jest hr. *Karol Łazarz Henckel*, senijor całego rodu, ur. 1773 r.

Henderson (Ebenezer), missyjonarz angielski, urodził się r. 1784 w Dumferline (w Szkocyi), wyjechał r. 1804 do Kopenhagi, i został pastorem gminy angielskiej w Elseneur. Upoważniony r. 1814 przez towarzystwo biblijne londyńskie do wydania Biblii w języku islandzkim i upowszechnienia jej pomiędzy mieszkańcami Islandyi, zwiedzał tę wyspę w ciągu dwóch lat i rozdał tu około 2,000 exemplarzy Starego i Nowego Testamentu. Dziennik jego podróży w Islandyi (*Iceland*, Edymburg, 1818, tomów 2), jest jedném z dzieł dających najlepiej poznać ten kraj. Henderson zwiedził później Niemcy, Szwecyję i Rossyję, w celu urządzenia tu towarzystw biblijnych, zależnych od głównego londyńskiego. Opisanie tej nowej podróży, obejmujące bardzo wiele szczegółów o obyczajach mieszkańców Rossyi południowej i istniejących tam sektach religijnych, wyszło pod tytułem: *Biblical researches and travels in Russia* (Londyn, 1826). Henderson został później professorem seminaryjum teologicznego w Highbury pod Londynem, i mylnie bijografowie niemieccy pisali, że go zamordowano w czasie podróży do Ameryki. Wydał także rozmaite pisma w językach duńskim, islandzkim i angielskim: *A dissertation om Hans Michelsen's translation of the New Testament* (Kopenhaga, 1813); *the Vaudois* (Londyn, 1845), dzieło obejmujące opis podróży do Piemontu r. 1844 odbytej, oraz uwagi nad początkiem, historyją i obecnym stanem sekty waldensów; *Proroctwa Jeremijasza*, tłómaczone z hebrejskiego (r. 1851). *L. R.*

Hendiadys (z greckiego, właściwie: *hen dia dyoin*, t. j. jedno przez dwa), tak nazywa się bardzo pospolita u starożytnych figura grammatyczno-retoryczna, według której dwa rzeczowniki łączą się z sobą współrzędnie,

choć jeden z nich powinien być przymiotnikiem drugiego, jak np. z Wirgilego: Niesiem ci ofiarę z *czaszy* i ze *złota*, zamiast ze złotej czarzy.

Hengerstanga, narzędzie powroźnicze, służące do użytku mniejszych sznurów kręcenia. (Spis wyrazów technicznych używanych w professyi powroźniczej, nadesłanych do redakcyi *Encyklopedyi* przez zgromadzenie pp. powroźników warszawskich).

Hengist i **Horsa**, dwaj bracia, założyciele państwa anglo-saxońskiego w Brytanii. Według podania Anglo-Saxonów, Vortigern, król Bretonów, **446** r. po narodzeniu Chrystusa, wezwał o pomoc Anglów i Saxonów przeciw Piktom i Szkotom. Wtedy Hengist i Horsa, z rodu Odina, przypłynęli na 3-ch okrętach, wylądowali pod Yxwinsfleet w Kent i walczyli z nieprzyjaciołmi, którzy wkroczyli do Stamford w Linkolnshire. Do ojczyzny zaś posłali zawiadomienie o żyzności kraju i słabości mieszkańców, poczém przysłano im wielkie wojsko na 16-tu okrętach. Przybysze zaraz się osiedlili: Jütowie w Kent, Saxonowie w Esex i Wessex, Anglowie ku północy. W 7 lat później Vortimer i Catigern synowie Vortigerna, wraz z Ambrożym Aurelijanem ruszyli wielkie wojsko przeciw najezdnikom. W bitwie pod Aegelesthorp (455) Horsa zabił Catigerna, a sam poległ z ręki Vortimera, Hengist zaś ratował się ucieczką. Następnego roku Hengist z synem Aescem pobił Brotonów pod Crayford w Kent, i przybrał tytuł królów Kentu. W dwóch jeszcze potyczkach (465 i 473) zwyciężyli. W 488 roku Hengist umarł; syn panował po nim lat 24. Według sagi bretońskiej, Hengist dostał wyspę Ruithina, nad Tamizą, zwana od Anglo-Saxonów Thanet, którą na wzór Dydony mierzył wołową skórą i z ojczyzny siłą zbrojną sprowadził. W pięknej Rovennie, jego siostrze, pogance, zakochał się król Vortigern chrześcijanin, i oddał Kent Saxonom za jej rękę; lecz lud rozjątrzony ztrącił go z tronu, syn tegoż Vortimer pobił Saxonów, przyczém Horsa poległ, a Hengist uciekł z Bretanii. Po otruciu syna przez Rowennę, Vortigern znów obrany królem, przywołał Hengista. Zaprzeczano mu praw do kraju, 500 Saxonów i tyluż Bretonów miało polubownie spór rozstrzygnąć; a gdy zię zebrali, pierwsi krzyknąwszy przeciw Hengistowi: *Nimede ure seaxes*, dobyli z ukrycia długie noże i wyrznęli Bretonów. Dla zaspokojenia Vortigerna, miano mu dać Essex i Middlessex. Saga bretońska nie ma wiary; co do gawędy anglo-saxońskiej, że jest bajeczna i że Hengist i Horsa żyli rzeczywiście, dowiódł Lappenberg w *Geschichte von England* (I tom, Hamburg, 1834).

Hengstenberg (Ernest Wilhelm), teolog protestancki niemiecki, urodził się r. **1802** w Fröndenberg, z ojca pastora miejscowego; od r. **1819** przykładał się w uniwersytecie w Bonn, do języków wschodnich i filozofii; przetłómaczył na niemiecki z greckiego pierwszy tom *Meafizyki* Arystotelesa (Bonn, 1824), i jeden z celniejszych poematów arabskich VI wieku *Moallakah* przez Amr-ul-Kaisa (1823), uwieńczony nagrodą. Zwróciwszy się później ku naukom teologicznym, był prywat-docentem teologii w Berlinie, r. 1826 professorem nadzwyczajnym, a r. 1828 zwyczajnym teologii w tymże uniwersytecie. Po niejakiém wahaniu się, Hengstenberg został jednym z naczelników ortodoxyi protestanckiej i exegetów i szczególnego nabył rozgłosu jako redaktor główny gazety religijnej *Evangelische Kirchenzeitung* (od r. 1827). Wydał także w duchu ściśle protestancko-pruskim dzieła: *Christologie des Alten Testaments und Commentar* (Berlin, 1829—35, tomów 3, wyd. 2-gie 1854); *Beiträge zur Einleitung im Alte Testament* (1831—39, tomów 3);

Commentar uber die Psalmen (1804—45; wydanie 2-gie, 1850, tomów 4). *Erläuterungen über die wichtigsten und schwierigsten Abschnitte des Pentateuch* (1842, tom 1-szy); *Commentar über die Offenberung Johannis* (1850—51, tomów 2); *das Hohe Lied Salomons ausgelegt* (1853), *die Freimaurerei und das evangelische Pharamt*, to jest: *Wolne mularstwo i obowiązki pasterza ewangelickiego* (1854); *Vortrag über das Buch Hiob* (1856); *L. R.*

Henilda, pierwsza żona Bolesława Chrobrego. Ożenił się z nią r. 986, za życia ojca Mieczysława. Była to córka margrabi Miśnii Rikdaga Bogatego. Pisze o tém Dytmar ale nie znał jej imienia, „Zaślubił był najprzód mówi o Bolesławie, córkę margrabi Rikdaga, potém ją opuścił” (IV, roz. 37). Opuszczenie to nastąpiło najdalej r. 988, bo wtedy Bolesław żenił się z Judytą węgierską, z Henildą nie żył i dwóch lat. Imię jej podaje Steki w *Rodowodach książąt i królów polskich*. Rigdag, *Rydhay*, syn pierwszego margrabi na Misnii *Fryderyka*, ojciec Henildy miał utracić Miśniję w wojnie z Bolesławem II, książęciom czeskim, ale prędzej poległ w powstaniu ogólném Serbów w r. 983—4. Potém występuje w dziejach Miśnii i Łużyc inny graf Rigdag, który bierze udział w wyprawie Niemców na Serbiję. Ujarzmiony na nowo kraj dostał inny margrabia Misnii Ekhard, który był także pózniej teściem Bolesława Chrobrego. *Jul. B.*

Henke (Gustaw), autor dzieł: *Nauka urządzania, szacowania i oceniania lasów*, (Warszawa, 1846); *Zbiór wyrachowań leśnych z porównaniem miar i wag* (Warszawa, 1842 r.). Oba te dzieła są wielkiej wagi w leśnictwie, przyjęte do użytku urzędowego, w służbie leśnej rządowej; z tego względu autor zasłużył na podanie pamięci rysu jego życia. Karol Fryderyk Gustaw, syn Teodora Karola Augusta Henke, urodził się 1799 r. we wsi Rühle w księstwie bruns̀wickiém; w rodzinnym kraju już usposobił się do zawodu leśnego. Leśnictwo i miernictwo były głównym przedmiotem jego prac i zajęcia. Kiedy w królestwie polskiém zaczęto zaprowadzać systematyczne gospodarstwo w lasach rządowych, młody Henke, szukając losu, przybył do Warszawy w r. 1819, odtąd obrał sobie Polskę za drugą ojczyznę; wkrótce wyuczył się mowy polskiej, tak że w niej zrozumiale mógł się wypisać. Zaraz dnia 19 Maja 1819 r. mianowany był konduktorem taxatorem leśnym przy ówczesnej kommissyi, urządzającej dobra i lasy rządowe. W roku 1822 mianowany mierniczym leśnym przy urządzaniu lasów rządowych, dokonywaném pod kierunkiem naczelnego nadleśnego Brinckena; w skutek pożytecznej swej pracy wkrótce postąpił na kommissarza nadzwyczajnego leśnego, a w r. 1822 przeszedł na inspektora węglarstwa przy górnictwie rządowém, z rangą nadleśnego generalnego. Kiedy po roku 1830 górnictwo przeszło pod zawiadywanie banku polskiego, a następnie w dzierżawę prywatną, Henke powrócił do służby leśnej, w r. 1832 mianowany był kommissarzem leśnym przy kommissyi rządowej przychodów i skarbu, z przeznaczeniem do prowadzenia referatu leśnego technicznego. Odtąd praca jego stawała się coraz ważniejszą. Jakoż w r. 1838 został powołany na członka kommissyi examinacyjnej przy rządzie gubernijalnym mazowieckim w Warszawie, do przedmiotów leśnych, w r. 1840 powołany został na drugiego professora leśnictwa w instutucie w Marymoncie. Oba te obowiązki pełnił Hanke obok głównej służby leśnej w kom. rzd. przych. i skarbu, która w r. 1840 mianowała go inspektorem leśnym, przemianowanym później na urzędnika do szczególnych poruczeń. Pracując tedy jako

professor i urzędnik leśny, miał sposobność wszechstronnego zbadania leśnictwa, a owocem tego są dwa dzieła wyżej wymienione. W r. 1848 pozyskawszy pensyję emerytalną, usunął się ze służby rządowej, a zajął się gospodarstwem w dobrach swych Rozele, w powiecie maryjampolskim. Tam skończył żywot 1852 r. Prawość charakteru zawsze go odznaczała tak w służbie rządowej, jak i w stosunkach prywatnych. *K. W.*

Henke (Henryk Filip Konrad), jeden z celniejszych teologów protestanckich swego czasu, znany zwłaszcza jako historyk kościelny; urodził się r. 1752, w Hehlen, w Brunświckiém, z ojca pastora tamecznego. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie w Helmstädt, został tamże professorem nadzwyczajnym teologii r. 1777, a zwyczajnym r. 1780. W r. 1801 mianowany generalnym superintendentem dyjecezyi Schöningen, r. 1804 wiceprezydentem konsystorza w Wolfenbüttel i kuratorem instytutu Carolinum w Brunświku. W r. 1807 był członkiem delegacyi składającej hołd królowi westfalskiemu w Paryżu, a r. 1808 członkiem zgromadzenia stanów westalskich w Kassel. Umarł w Brunświku r. 1809. Najgłówniejszém dziełem Henke'go jest historyja powszechna Kościoła chrześcijańskiego, ułożona porządkiem chronologicznym: *Kirchengeschichte* (Brunświk, 1788—1804, tomów 6; nowe wydanie 1795—1806; Vater wydał dalszy jej ciąg w tomach 7 do 9, r. 1818—20). Z tém dziełem wiążą się: *Archiv für die neueste Kirchengeschichte* (Weimar, 1794—99, tomów 6); *Kirchengeschichte des XVIII Jahrhundert* (Brunświk, 1802). Wydał także dobrą łaciną pisane: *Lineamenta institutionum fidei christianae historico-criticarum* (Helmst., 1783; 2-gie wyd. 1795; tłómaczenie na niemiecki, 1803); tudzież *Magazin für die Religionsphilosophie, Exegese und Kirchengeschichte* (Helmstadt, 1796 i 1800); *Religions-annalen* (Brunświk, 1800—5 zeszytów 12): *Museum für Religionswissenschaft* (Magdeb., 1803—9; tomów 3); *Eusebia*, pismo peryjodyczne (Helmst., 1796—1800, tomów 3); *Opuscula academica* (Lipsk, 1802). Z pomiędzy jego kazań *(Predigten)*, których wyszły dwa zbiory (Brunświk, 1801—2), szczególniej się odznacza miane z powodu koronacyi cesarza Napoleona I. Henke zanadto hołdował racyjonalizmowi; i dla tego w dziełach swoich był często uprzedzonym i bardzo niesprawiedliwym względem Kościoła katolickiego. *L. R.*

Henneberger (Kacper), geograf pruski z XVI wieku, urodzony w Erlichen, w Turyngii, 1529 r., nauki kończył na uniwersytecie królewieckim do r. 1550; poświęciwszy się stanowi duchownemu, był proboszczem po kilku parafijach wiejskich, sąsiednich tegoż miasta, w końcu zaś w samym Królewcu, gdzie zmarł w r. 1600 mając lat 71. Od młodości poświęcając się naukom geograficznym, wygotował pierwszę dokładną mappę Prus królewskich i książęcych, nad którą siedm lat pracował, kosztem księcia Albrechta Fryderyka wszystkie te kraje schodziwszy. Wielka ta karta na czterech arkuszach, rytowana na drzewie, wyszła w Królewcu w r. 1576, pod tytułem: *Prussiae, das ist des Landes zu Preussen, welches das herrlichste Theil ist Sarmatiae europeae Eigentliche und Warhaftige Beschreibung durch Casparum Hennebergerum Erlichensem.* Dla objaśnienia zaś jej napisał i wydrukował tamże, w r. 1584, wykład historyczno-topograficzyny, pod nazwą: *Kurtze und warhaftige Beschreibung des Landes zu Preussen*, z dodatkiem: *Kurtze und einfeltige Beschreibung aller Hohemeister deutsches Ordens* etc., w 2-ch częściach. Kiedy zaś karta jego na nowo w r. 1595 była odbitą, przyłączył do niej nowe objaśnienie, łączące się z poprzedniemi dzie-

łami, pod tyt.: *Ercleruno der Preussischen grosseren Landtafet oder Mappen* i t. d., z dodatkiem: *Der See Ströme und Flüsser Namen, welche in der Preusschen Mappen verzeichnet sind.* Powyższa mapa Henneberga, kilkakrotnie później przedrukowana i do wielu dzieł geograficznych przyłączana lub powtarzana, była jedyną, i pod tym względem do r. **1763**, używającém powagi źródłem. Co do historycznych jego prac, te oparte na kronikach drukowanych i rękopiśmiennych, oraz na dyplomatach, jakkolwiek nic nowego w sobie nie zawierają, jednakże jako materyjały historyczne nie są bez wartości, a szczególnie do opisu miejscowości Litwy i dawnych Prus przydatne być mogą, do czego nie mało się przyczyniają ciekawe drzeworyty, któremi są ozdobione. *F. M. S.*

Hennegowija, Hennegau, ob. *Hainaut.*

Hennersdorf *(Alt* i *Seif),* dwie wsie przyległe sobie w Łużycach (saskich), na samej granicy austryjackiej. Seif-Hennersdorf rozciąga się na niezwyczajnie długiej przestrzeni i liczy **5,900** przeszło mieszkańców, samych Niemców, trudniących się tkactwem. *Ad. N.*

Hennequin (Antoni Ludwik Maryja), adwokat w Paryżu, urodzony w Monceaux **1786** r., za cesarstwa służył w wojsku, a od **1813** r. występował przed kratkami. Legitymista z przekonania, podejmował jednakże za restauracyi procesa polityczne i obstawał za wolnością druku. Niezmiernem na swém stanowisku cieszył się powodzeniem. W r. **1825** ozdobiony został Legiją honorową, i w tymże roku miewał odczyty o prawie cywilném w utworzonym klubie pod nazwą: *Société des Bonnes-Études.* Po rewolucyi lipcowej stawał w obronie ministra Peyronnet'a i należał do rady uwięzionej księżny de Berry. W r. **1834** otrzymawszy mandat z departamentu du Nord, niezmiennie głosował z legitymistami i sprawie tej do śmierci pozostał wiernym. Umarł **1840** r. Napisał: *Pamiętniki* i *Dissertation sur le régime des hypothèques,* a prócz tego ogłoszono wybór odznaczających się jego mów przed kratkami. — **Hennequin** (Wiktor), syn poprzedzającego, urodzony **1816** r., także adwokat, zagorzały Fourierzysta, był jednym z redaktorów pism: *La phalange* i *La democratie pacifique.* Gorący poplecznik głoszonych przez Karola Fourier zasad, w r. **1849** ogłosił: *Les amours au phalanstère,* w której to książce starał się przystępnie wyłożyć prawdy komunizmu. **1850** r. zasiadł w izbie prawodawczej z departamentu Saône-et-Loire. Po **2**-m Grudnia **1851** r. uwięziony, w kilka dni odzyskał wolność. Po upadku dziennika *La démocratie pacifique,* popsuło się w głowie Hennequin'owi i stał się gorącym zwolennikiem stołów wirujących. W tym duchu pisał książki, któremi dowiódł, że nie dostawało mu piątej klepki. Żona jego dostała obłąkania, zastanawiając się i zgłębiając głoszone przez męża zasady. Umarł **1854** r. — **Hennequin** (Amedeusz), młodszy brat poprzedzającego, adwokat i legitymista, urodzony w Paryżu **1817** r., dał się poznać kilkoma broszurami traktującemi o dobroczynności. Prócz tego ogłosił dobrze przyjętą książkę pod tyt.: *Le communisme et la jeune Allemagne en Suisse* (Paryż, **1850**, w **12**-ce).

Hennersdorfu Hochbergowie albo **Hubrychowie** (z), ród szlachecki czeski, znany już na początku XVI wieku, pochodzący ze Szląska, gdzie dotąd żyją jego potomkowie z tytułem hrabiów *von Hochberg.* **1650** r. wyniesieni zostali do stanu magnackiego (pańskiego) w Czechach, roku **1666** otrzymali tytuł hrabiów czeskich, a w roku **1684** hrabiów rzeszy niemieckiej. *Ad. N.*

Hennigarowie (z Eberka), ród szlachecki czeski, znany od początku XVI wieku, jak się zdaje obcego pochodzenia. W roku 1744 otrzymali tytuł baronów i dziś są w posiadaniu dóbr Rtiszowice i Smotele w b. powiecie berouńskim. *Ad. N.*

Hennil, bożek domowy u Wandalów, niegdyś osiadłych za lewym brzegiem dolnej Wisły. Franciszek Noël pisze, że był czczony po wszystkich domostwach pod postacią kija z krążkiem żelaznym. Jeżeli któremu domowi zagrażało jakie nieszczęście, noszono go z processyją, a lud wołał: *obudź się Hennilu! obudź się!* U starożytnych Westfalów ten sam bożek, pod nazwiskiem *Hylo*, był czczony. T. Narbutt mówi: „Zdaje się, że Słowianie zająwszy kraje po Wandalach, znali go pod nazwą *Honil* czyli *Honil*, od wyrazu *hocz, honit*, ganiać trzody, paść.” Odbierał on cześć od Sorabów i u innych słowiańskich pokoleń.

Hennilus albo *Goniglis*, bożyszcze dawnych Słowian i Litwy. Stryjkowski kronikarz pisze, że mu palili pastusi na wielkim kamieniu, na ofiarę „otrzebki końskie, wołowe, z kozłów i inszego bydła, kiedy je trzebili.” przy tej ofiarze mówili: „*Jak ten kamień twardy, niemy i nieruchomy, tak też o Dewe musu Goniglis* (o bożku nasz Goniglis), *wilki i wszelkie drapieżne zwierzęta, niech się nie mogą ruszyć z miejsca, aby bydłu naszemu, twojej obronie powierzonemu, szkodzić nie mogły.*”

Henoch, ob. *Enoch*.

Henotikon. Tak się nazywa edykt, wydany r. 482 przez cesarza greckiego Zenona, przy współdziałaniu Akacyjusza, patryjarchy carogrodzkiego, w celu położenia końca sporom między katolikami a monofizytami (ob.), co do kwestyi, czy Jezus Chrystus miał jednę naturę, czy też dwie. Ponieważ edykt o przedmiocie spornym nie wyrażał się jasno i dokładnie, przeto dwuznacznością swoją nie zadowolił obu stron. Owszem, prawdziwi katolicy odrzucali henotikon Zenona; równie jak żarliwi monofizyci, których z przyczyny rozbratu ich z Piotrem Mongus, naczelnikiem tych monofizytów, którzy przyjęli henotikon, nazywano *Akefalitami*. Stronnikami zaś edyktu Zenona, byli tylko niektórzy monofizyci i katolicy, oraz biskupi katoliccy, mniej oświeceni, słabi, albo tchórze. Papież Felix II r. 484 na soborze, odwołując się jedynie do uchwał w powyższym przedmiocie soboru chalcedońskiego, odbytego r. 451, potępił Akacyjusza, jako główne narzędzie całej tej sprawy; część zaś Wschodu lękając się cesarzów, stanęła po stronie patryjarchy: nastąpiło przeto rozdwojenie pomiędzy Kościołami wschodnim i zachodnim, na korzyść monofizytów, którym sprzyjał następca Zenona Anastazy cesarz (491—518 r.); i trwało lat 35. Wreszcie dokonał zjednoczenia obu Kościołów Justynijan cesarz, objąwszy tron r. 518. Akacyjusz patryjarcha, Zenon, Anastazy, Macedonijusz, na żądanie papieża Hormisdasa, wykreśleni zostali z dyptychów (ob.), i powaga soboru chalcedońskiego przywrócona. *L. R.*

Henrion (Mateusz Ryszard August, baron), prawnik i historyk kościelny, urodził się w Metz, r. 1805, uczył się prawa w Paryżu, i za restauracyi był adwokatem przy sądzie apellacyjnym. W tejże epoce należał do redakcyi dzienników: *Drapeau blanc, Pour et le Contre* i *Journal de l'instruction publique* (1827—1828), tudzież do wydawnictwa dzieła: *Bibliothèque des familles chrétiennes*. Po naczelnej redakcyi dziennika *l'Ami de la Religion* (1841), otrzymał urząd radcy sądu apellacyjnego w Gwadelupie, zkąd przeniesiony został na takąż posadę do Aix r. 1852. Stronnik władzy absolutnej

tak pod względem politycznym, jak religijnym, napisał, zapatrując się z tego podwójnego stanowiska, liczne dzieła, a między innemi: *Histoire littéraire de la France* (1827, drugie wyd. 1837), obejmuje sześć okresów poprzedzających świętego Ludwika; *Histoire des ordres religieux* (1831, wydanie drugie 1835, tomów 2), do czasu założenia zakonów jałmużniczych; *Histoire de la Papauté* (1832, tomów 3); *Annuaire biographique* (1834, tomów 2), obejmujący nekrologiję od r. 1830 do 1834; *Histoire générale de l'Eglise pendant les XVIII et XIX siècles* (1836, tomów 4); ta historyja kościelna obejmuje w sobie większą część sprostowanego textu dzieła Berault-Bercastel, piąte jej wyd. (1844, tomów 13), zatrzymuje się na papieztwie Grzegorza XVI; *Histoire de France* (1837—1841, tomów 4), wchodzi w skład zbioru *Bibliothèque ecclésiastique*; *Histoire générale des missions catholiques depuis le XIII siècle* (1844—1847, tomów 2); *Histoire ecclésiastique depuis la création jusqu'au pontificat de Pie IX* (1852—1859, tomów 15, a ma być 25). Henrion napisał także kilka dzieł prawnych, między innemi: *Code ecclésiastique français* (1828, drugie wyd. 1829, tomów 2), i wydał nową pomnożoną i dopełnioną edycyję dzieła Fellera, *Dictionnaire historique* (1838). *L. R.*

Henriot (Franciszek), słynny rewolucyjonista francuzki, urodz. 1761 r. w Nanterre pod Paryżem z niskiego stanu. Wzrosłszy bez wychowania, w Paryżu był lokajem, a wypędzony wpadł w nędzę. Wreszcie dostał posadę przy komorze celnej w Paryżu. Za pomoc ludowi w 1789 r. do burzenia rogatek, stracił miejsce, był szpiegiem policyjnym i za kradzież osadzony w Bicêtre. Uwolniony na początku 1792 r., żył z żołdu stronnictw. Dopiero w powstaniu sierpniowém ważniejszą odegrał rolę. Stanął na czele band, mordujących jeńców w więzieniach, i przez radę gminną rewolucyjną mianowany dowódzcą oddziału sankiulotów. Kiedy w Maju 1793 r. rada gminna wraz z sekcyjami spiskowych ułożyła zamach na konwencyję i wygnanie żyrondystów, Henriot'a naznaczono tajnym przywódzcą gwardyi narodowej paryzkiej. Udało się sekcyjom przerazić konwencyję, ale celu głównego, upadku żyrondystów, nie osiągnięto. Więc w nocy 1 Czerwca Henriot zebrał całe wojsko stolicy i 2-go rano w 80,000 ludzi otoczył pałac zgromadzenia narodowego. Sam nawet z kilku batalijonami i 163 armatami stanął u wnijść pałacu. Kiedy konwencyja przez radę gminną naglona o wyrzucenie żyrondystów, myśleć o sobie musiała i z prezesem swym Herault de Séchelles na czele, hurmem przez wojska przedrzeć się chciała, Henriot kazał odpowiedzieć, że póki 32 deputowanych nie wydadzą, niech się ani ważą opuszczać pałacu. Prezes wydał rozkaz aresztowania Henriot'a, ten zaś kazał karabiny wycelować do deputowanych, czém ich zmusił wrócić do sali. Postanowiono aresztować żyrondystów. Czyny Henriota zjednały mu u rady gminnej naczelnictwo gwardyi narodowej. Robespierre używał go ciągle do dopilnowania mnogich exekucyi. Upadek terrorystów wywołał dekret uwięzienia Henriota, zajętego właśnie organizacyją powstania, kiedy pijany jechał konno przez ulicę. Dowiedziawszy się o aresztowaniu 5 deputowanych, pośpieszył do Luxemburga, aby stanąć na czele żandarmeryi. Przypadkiem spotkał wozy, wracające ze skazanymi z placu exekucyi, bo już wiedziano o upadku Robespierra. Henriot zmusił najprzód wozy do powrotu na szafot, exekwował nieszczęśliwych, potém wpadł na podwórze pałacu zgromadzenia narodowego, gdzie przyjęty wymierzonym bagnetem, na rozkaz konwencyi aresztowany został. Od-

prowadzony do komitetu bezpieczeństwa, wkrótce z woli rady gminnej, przez wiceprezesa jakobinów Cofinhala zbrojnie uwolniony został. Ztąd Henriót natychmiast pośpieszył na plac Karuzelu, i licznie zgromadzonym członkom sekcyi oznajmił, że oczyszczony wraca do swych czynności, i zaraz tłum zbrojny do pałacu zgromadzenia narodowego poprowadził. Lecz na wiadomość, że Henriot wraz z 5 deputowanymi został wywołany z kraju, wojska go opuściły, a sam musiał schronić się na ratusz. Tam z drugimi towarzyszami oczekiwał powstania sekcyi, które się rozbiło o przedsięwzięte przez konwencyję środki. Wywołańcy pokłócili się z sobą, a Cofinhal w gniewie wyrzucił Henriot'a za okno. Znaleziony na ulicy na pół żywy, w tym stanie 1794 r. z drugimi stracony został.

Henry (Patrycy), jeden z najczynniejszych założycieli niezawisłości północno-amerykańskiej, urodzony 1736 r. w hrabstwie Hannower w Wirginii, rozpoczął nauki u kupca, po wielu niefortunnych przedsięwzięciach, mając lat 25 wziął się do prawa, i po krótkiem usposobieniu się został adwokatem. Pierwszą próbę zdolności wykazał w procesie duchowieństwa ze zgromadzeniem prawodawczem Wirginii, o pensyje. W 1765 wybrany na członka izby poselskiej, z zaleceniem opozycyi przeciw angielskiemu prawu stępla, podał zgromadzeniu sławną ustawę przeciw prawu stęplowemu. Odtąd stał się ulubieńcem ludu, poważany jako obrońca wolności. Członkiem izby poselskiej był do końca rewolucyi, zasiadał we wszystkich ważnych sekcyjach i był wysłany na pierwszy kongres powszechny w Filadelfii (1775 r.). Przyłożył się do obalenia władzy królewskiej; obrany gubernatorem Wirginii, ożywiał ducha narodowego podczas wojny. W skutek powtórnych wyborów, został na czele władzy wykonawczej do 1779 r. Jako członek zgromadzenia prawodawczego, służył wielkiej sprawie do końca wojny, i powtórnie obrany był gubernatorem Wirginii. Złożył urząd 1786, t. r. obrany posłem do Filadelfii, do układania konstytucyi Stanów Zjednoczonych, nie przyjął tego wyboru, gdyż interessa majątkowe zmuszały go oddać się zawodowi adwokata. Nakoniec Henry wystąpił jeszcze na widok, jako członek zgromadzenia decydującego o konstytucyi Stanów Zjednoczonych, gdzie chociaż zbija wiele projektów do prawa, zdających mu się zagrażać wolności ludu, przekonany jednak o zaletach systemu, został zagorzałym federalistą. Umarł 1797 r., zostawiwszy 15 dzieci i ogromny majątek ziemski.

Henryjetta Francuzka (Maryja), królowa angielska, córka Henryka IV i Maryi de Medicis, urodziła się w Paryżu 1609 r. W szesnastym roku życia zaślubiła Karola Stuarta, księcia Wallii, który we 24 lat później jako król angielski, stał się ofiarą wybuchu rewolucyjnego i poniół swą głowę na rusztowanie. Księżniczka ta wychowana w religii katolickiej, nie zmieniła swego wyznania zaślubiając Karola, i w Anglii publicznie ją wyznawała. Skoro tylko wybuchnęły wojny domowe i religijne w Anglii i Szkocyi, które strzaskały tron Karola I, oskarżono Henryjettę o poburzanie króla przeciw protestantom i o pracę nad upadkiem panującego wyznania. Gdy zaś wojny te bardziej stanowczy charakter przybierać zaczęły, tak król jak i królowa postanowili śmiało stawić im czoło. Henryjetta odezwała się do książąt stałego lądu o pomoc w żołnierzu i pieniądzach, a nawet sama wyjechała w tym celu, korzystając ze sposobności zaślubin starszej swej córki z królewiczem hollenderskim. W podróży tej okazała także wielką osobistą odwagę, bo gdy wiozący ją okręt, tak wielką zaskoczony był burzą, że

cała osada straciła głowę, Henryjetta osobiście ukazała się na pokładzie i postępowaniem swém powróciła ufność przerażonym marynarzom. Po powrocie do Anglii, nowe oczekiwały ją niebezpieczeństwa. Zaledwie wysiadła na ląd, ozwały się strzały około domu, w którym zamierzyła odpocząć. Wyszła jednak bez szwanku. W nieustających w Anglii zamieszkach, pokazywała się zawsze odważną i pełną łaskawości. Niebezpieczeństwo jednak z każdym dniem rosło i musiała rozłączyć się z mężem, którego nigdy już nie ujrzała. Wyjechawszy do Exeter, porodziła tutaj 16 Czerwca 1644 r. córkę, znaną pod imieniem *Henryjety Angielskiej*. Poszukiwana nielitościwie przez nieprzyjaciół, siedmnastego dnia po połogu musiała uciekać do Francyi, pod podwójném niebezpieczeństwem, dział angielskich i burzy morskiej. We właściwej swej ojczyźnie także nie znalazła zupełnego spokoju. Wybuchły bowiem wkrótce wojny Frondy, w czasie których wszelkie koleje przenosiła Henryjetta ze spokojem i rezygnacyją. Cierpiała często niedostatek rzeczy najkonieczniejszych. Wszystko to jednak było niczém w porównaniu z ciosem, jaki jej zadała wiadomość o ścięciu w Londynie 9 Lutego 1649 r. Karola I. Zagrzebała się wówczas w klasztorze Nawiedzenia N. P. Maryi, założonym w Chaillot przez Annę Austryjaczkę i zajęła się wychowaniem swych dzieci, wpajając w nie zasady pobożności. Zaświeciły przecież dla niej dni pomyślniejsze. Po śmierci Cromwell'a Karol II wstąpił 1660 r. na tron swego ojca. Pośpieczyła więc Henryjetta do tej samej Anglii, z której przed laty 16 zmuszoną była uciekać Nie mogła jednak żyć spokojnie w kraju, zroszonym krwią jej męża i powróciła do Francyi. Po czterech latach spokojnego i odosobnionego od świata życia, umarła prawie nagle 10 Września 1669 r. w Colombes, gdzie zwykle przepędzała lato. Na pogrzebie Bossuet miał mowę.

Henryjetta Angielska (Anna), księżna Orleańska, córka Karola I i Henryjetty Francuzkiej; urodziła się w Exeter 16 Czerwca 1644 r. w czasie wojen domowych i zaraz po urodzeniu rozłączoną została z matką. Lady Morton, jej guwernantka, przez lat dwa potrafiła ukrywać małą Henryjettę w Anglii, po czém odwiozła do Francyi. Po wstąpieniu na tron jej brata Karola II, udała się z matką do Anglii, zkąd wkrótce powróciła, dla zaślubienia Filipa Orleańskiego, brata Ludwika XIV. Otoczona świetnym dworem, młoda kobieta nie umiała odepchnąć roju nadskakujących jej paniczów, a ztąd posądzoną została o miłostki z młodym hrabią Guiche. Złośliwość ludzka nie omieszkała skorzystać z tego, i wkrótce też ukazała się drukowana książka, pod tytułem: *Amours de Madame et du comte de Guiche.* Biskup z Valence, ksiądz de Cosnac, pierwszy jałmużnik dworu księcia Orleańskiego, wykupił i zniszczył całe wydanie tegoż dzieła, lecz przeszło ono do potomności w wydanym po śmierci księżnej zbiorze dzieł Bussy-Rabutin'a. Ludwik XIV, który nienawidził Henryjetty w czasie dzieciństwa, stał się gorącym jej wielbicielem i na cześć księżny wyprawiał ciągłe uroczystości; tając swe zabiegi pod maską udanej miłości dla panny de La Vallière, w której niebawem naprawdę się rozkochał. Księżna Orleańska nie gardziła z swej strony nadskakiwaniami szwagra i rzeczy tak stały aż do czasu, gdy popadła w niełaskę królewską, skutkiem przeróżnych intryg i plotek panujących na dworze, jak niemniej wspólnych usiłowań z księdzem de Cosnac, aby wyprowadzić swego męża z nicości, w jakiej był pogrążony, co wielką zazdrość w królu budziło. Księżna Orleańska podobająca się wszystkim, nienawidzoną tylko była przez swego męża, który na-

miętnie był przywiązany do kawalera de Lorraine. W takim stanie rzeczy, księżna chcąc zwrócić ku sobie przywiązanie męża, prosiła Ludwika XIV o oddalenie z Paryża kawalera de Lorraine; król jednak głuchym się okazał na to żądanie, a nawet postąpił zupełnie przeciwnie, gdyż skazał na wygnanie księdza de Cosnac i usunął z dworu najmilsze księżnie osoby. Wkrótce jednak król potrzebując pośrednictwa Henryjetty, dla odciągnięcia jej brata Karola II od związku z Hollandyją, chciał się jej przypodobać, skazał na wygnanie kawalera de Lorraine, a księżnę z posłannictwem politycznem wyprawił do Anglii. Księżna najzupełniej wywiązała się z zadania i powróciła do Francyi z przyjaźnią swego brata dla króla francuzkiego. Tym sposobem stanęła znów na przyjacielskiej z swym szwagrem stopie, lecz dnie te pogodne bardzo krótko już trwały, gdyż wypiwszy razu jednego szklankę cykoryi, nagle zachorowała i w kilka godzin zakończyła życie, dnia 13 Czerwca 1670 r. Nie ulega wątpliwości że została otrutą, jednakże lekarze powodowani wolą króla, który nie chciał narażać świeżo zawartego z Angliją przymierza, zaświadczyli, iż umarła na cholerę. Poszlaki nawet starczące za dowody mówiły, że nagły zgon księżnej nastąpił od trucizny, nadesłanej przez kawalera de Lorraine z Włoch, gdzie się znajdował na wygnaniu; lecz Ludwik XIV nie życzył sobie najmniejszych poszukiwań robić i kogobądź do odpowiedzialności pociągać. Oprócz syna i córki zmarłych w dzieciństwie, księżna Orleańska pozostawiła dwie córki, z których jedna wyszła za Karola II, króla hiszpańskiego, a druga za Wiktora Amadeusza, księcia Sabaudyi. Historyja księżny Orleańskiej opisaną została przez panią La Fayette; wszystkie zaś pamiętniki z tego czasu pozostałe mówią o niej, jak niemniej i pani Sévigné w swych listach. Najdokładniejsze przecież szczegóły mieszczą w sobie *Pamiętniki Daniela de Cosnac*, ogłoszone drukiem 1852 r.

Henryk święty, ob. *Henryk II*, cesarz niemiecki.

Henryk I, król angielski od 1100 do 1135 r., był trzecim synem Wilhelma Zdobywcy. Urodzony 1068 r., po przypadkowej śmierci na polowaniu najstarszego swego brata Wilhelma Rudego, skorzystał z nieobecności brata Roberta, który znajdował się wówczas na wyprawie krzyżowej i opanował tron angielski. Zręczny polityk, ująwszy sobie duchowieństwo, zyskawszy dla się wzięcie u ludu, przez zniesienie tyrańskiego prawa o przechowywaniu ognia i zaślubiwszy księżniczkę Matyldę, w której żyłach płynęła stara krew saxońska, utrzymał się przy władzy. Po powrocie z krucyjaty, Robert napróżno usiłował odzyskać nieprawnie wydartą sobie koronę; po czém podpisał z bratem układ, na mocy którego otrzymał Normandyję. Niezdolny jednak do rządów, wkrótce oburzył przeciw sobie szlachtę tej prowincyi. Wdał się w tę sprawę Henryk, uśmierzył wybuchłe powstanie wygraną bitwą pod Tinchebray dnia 27 Września 1106 r., i zaprowadził w Normandyi własne swe rządy, przeciw którym nikt się nie ośmielił podnieść głowy. Nadana przez niego ustawa, była w rzeczy tylko uświęceniem feodalizmu; lecz z pomocą Bożą, przy rozsądku ludu, stała się ona podstawą wolności angielskiej. Umarł w Normandyi, w Sain-Denis-le-Forment, szanowany i żałowany przez wszystkich, dnia 1 Grudnia 1153 roku, w 67 roku życia.—**Henryk II,** król angielski od 1154 do 1189 roku, syn Godfryda Plantageneta, hrabiego andegaweńskiego i Matyldy, córki Henryka I, urodzony w Normandyi 11 Marca 1133 r., wychowany był przez uczonego Roberta z Gloucester. Wedle testamentu dziada, on wraz z mat-

tką miał wstąpić na tron angielski; lecz krewny jego Stefan z Blois, opanował koronę i umiał ją utrzymać, pomimo wszelkich wysileń Matyldy. W roku 1151 odziedziczył po ojcu Anjou i Maine, a skutkiem zawarcia małżeństwa z Eleonorą, rozwiedzioną z francuzkim Ludwikiem VII; w 1152 roku stał się posiadaczem allodyjalnym trzeciej części Francyi. Będąc tak potężnym, rozpoczął wojnę ze Stefanem i wymógł na nim uznanie siebie następcą tronu angielskiego, na który wstąpił 19 Grudnia 1154 r. Po dziewiętnastu latach nieustannych wojen i burz rewolucyjnych, Anglija zupełnie osłabła na siłach. Henryk zaprzysiągł wprawdzie nadaną przez swego dziada kartę, lecz samowładnie zagarnął wszystkie dobra koronne, które poprzednio nieprawnie były sprzedane, okiełznał zuchwałą i buntowniczą szlachtę, poprawił los chłopów, nadał miastom urządzenia municypalne i dodał zachęty do rozwoju przemysłu i handlu. Dla zupełnego wyzwolenia władzy królewskiej z pod przewagi możnych panów, zmienił urządzenie służby wojskowej, zamieniając przymus osobisty służenia, na opłatę pieniężną, zwaną *scutagium*. Wypędził najemniczych żołdaków flamandzkich, dotąd utrzymywanych i utworzył wojsko narodowe angielskie. Po ukończeniu 1161 r. wojny z Francyją, uśmierzył powstanie w Wallii i zmusił książąt tego kraju do uznania się lennikami korony angielskiej. Zajął się następnie położeniem tamy, przeciw wtrącaniu się papieży i duchowieństwa w cywilne sprawy państwa. Na zgromadzeniu stanów w Clarendon 1164 r., zmusił prałatów do podpisania ustawy dla duchowieństwa, na mocy której poddawał ich w rzeczach doczesnych pod władzę korony. Tomasz Becket, mianowany przez króla w 1162 r. kanclerzem i prymasem Anglii, rozkiełznał przeciw Henrykowi duchowieństwo i w całym kraju wzniecił pożogę. W 1170 r. głośno wyrażone oburzenie przez króla na tego prałata, było powodem, że tenże został zamordowany na stopniach ołtarza. Król został obwiniony o to zabójstwo, choć mimo jego woli chciano mu wyświadczyć przysługę; duchowieństwo groźnie podniosło głowę, głosząc za świętego zamordowanego biskupa i roznosząc wieści o cudach, dziejących się przy jego ciele. Dla uniknienia piorunów klątwy, Henryk zgodził się na publiczne wyznanie winy na grobie nowego świętego i poprzysiężenie, że obcym był morderstwu, a nadto zmuszony został do odwołania ustawy dla duchowieństwa. W nagrodę tej uległości, papież upoważnił Henryka do podboju Irlandyi, będącej naówczas pastwą zażartych wojen domowych. Między 1171 a 1172 r. ustalił tam swą władzę. Złośliwa jego żona Eleonora, rozżalona na miłostki Henryka z piękną Rosamondą Cliffort, narobiła mu wiele kłopotów. Namówiła bowiem do powstania księcia Henryka, domniemanego następcę tronu, którego ojciec przypuścił do współudziału w rządzie od 1171 r. Książe ten, wspólnie z braćmi i królem francuzkim, łupił we Francyi posiadłości ojcowskie. W tymże czasie król szkocki Wilhelm, zerwał zawieszenie broni, a hrabia Leicester podniósł w Anglii chorągiew powstania. Henryk pokonał jednego i drugiego nieprzyjaciela, następnie udał się do Francyi i rozproszywszy wojska swych synów, udzielił im przebaczenie. Po uspokojeniu wszelkich zamieszek, zajął się wewnętrznemi sprawami państwa. Około 1176 r. zniósł zwyczaj roztrzygania sporów pojedynkiem, podzielił kraj pod względem politycznym i administracyjnym, a podział ten aż do naszych czasów przetrwał, zaprowadził sądy i złagodził surowość prawa pod względem polowania, jak niemniej przepisów o rozbiciu okrętów. On także nadał do dziś obowiązujące prawo o dłużnikach i wierzycielach.

W 1180 r. powstały na nowo pomiędzy nim a synami spory i w sprawę tę wdał się król francuzki; musiał więc walczyć z własnemi dziećmi. W roku 1188 syn jego Ryszard Lwie Serce, raz jeszcze podniósł broń przeciw ojcu i skłonił do powstania posiadłości jego we Francyi. Gdy zaś w liczbie zbuntowanych synów ujrzał i najukochańszego Jana, zachorował ze zmartwienia i wkrótce umarł 6 Lipca 1189 r., podpisawszy jeszcze przed śmiercią poniżający traktat z synem Ryszardem. Jedyną wadą tego prawdziwie wielkiego dla Anglii króla, była jego skłonność do zwierzania się. Czytaj: Lyttleton'a, *History of the Life of Henri II* (3 tomy, Londyn, 1767).— **Henryk III**, król angielski od 1216 do 1272, urodzony 1206 r., był synem Jana bez Ziemi, a wnukiem Henryka II. W dziesiątym roku życia, skutkiem śmierci ojca, powołany został na króla, pod opieką hrabiego Pembrocke, człowieka światłego, który umarł zawcześnie, tak dla młodego władzcy, jak i dla nieszczęśliwej Anglii, gdyż panowanie Henryka było jednėm z najdłuższych i jednėm z najnieszczęśliwszych w dziejach tego kraju. Słabe rządy Henryka III, złożone są z samych dat przypominających klęski. W wojnach zewnętrznych pokonywany wszędzie: przez Ludwika VIII (1219 r.); przez ś. Ludwika, w świetnej dla Francuzów bitwie pod Taillebourg (1242 r.) i w haniebnej do Sycylii wyprawie. Na wewnątrz niedołężny despota, związany z papieżem przeciw swemu ludowi, bruździł aż do chwili, w której oburzona Anglija sprzysiągłszy się z sławnym Simonem Leicester, nałożyła na niego *umowę oxfordzką* (1258), odebrała władzę, uwięziła wraz z bratem i synem Ryszardem, po bitwie pod Lewes (1264), i sama sobie uchwaliła pierwsze podstawy samorządu. Napróżno przeciwne stronnictwo pozbawiło władzy hrabiego Leicester, pokonanego i poległego w bitwie pod Evesham (4 Sierpnia 1265 r.), naprożno Henryk powtórnie wstąpił na tron, aby umrzeć na nim spokojnie wpośród swych ulubieńców (1272), gdyż naród angielski poznał już należne mu prawa, i odtąd parlament stał się władzą, która umie zawsze trzymać na wodzy swych królów. Henryk III, ożeniony w 1236 r. z Eleonorą Prowansalską, pozostawił syna Edwarda I, który odziedziczył po nim koronę.—**Henryk IV**, król angielski od 1390 do 1413, urodzony 1367 r., syn Jana Gandawskiego, księcia Lankastru, a wnuk króla Edwarda III, początkowo tytułował się hrabią Derby i księciem Lankastru. W młodości swej brał udział w zamieszkach wstrząsających Angliją, a w r. 1392 w szeregach krzyżackich walczył z Litwinami i okazał swe zdolności żołnierskie, Słaby Ryszard II widząc w nim naczelnika przeciwnego sobie stronnictwa, w 1398 r. na zawsze wygnał go z Anglii, a to skutkiem powstałych sporów z księciem Norfolk. Dobre przyjęcie we Francyi Henryka, zwiększyło jeszcze bardziej nienawiść króla ku niemu; to też w roku następnym, po nastąpionej śmierci Jana Gandawskiego, Ryszard skonfiskował wszystkie dobra należące do domu Lankaster. W tymże roku Henryk wylądował w hrabstwie York i na czele niezadowolonych podniósł chorągiew wojenną na obronę praw swoich, a wkrótce siły jego liczyły 60,000 żołnierza. Ryszard znajdując się wówczas w Irlandyi, wyprawił przeciw Henrykowi korpus 40,000 liczący, pod rozkazami hrabiego Salisbury, który z łatwością pokonany został. Następnie sam król stanął na czele wojsk swoich, lecz nie był szczęśliwszym. Henryk podejściem wziął do niewoli Ryszarda, a osadziwszy w Wieży, wymógł na nim w dniu 29 Września 1399 r. zupełne przelanie korony na siebie. Po przedstawieniu tego aktu parlamentowi, zgromadzenie to wyrzekło,

że słaby Ryszard nie jest godnym piastowania berła, a nazajutrz, 30 Września, Henryk królem angielskim ogłoszony został. W kilka dni później umarł nagle Ryszard. Jako hrabia Marchii, Edmund Mortimer, siedmioletni wówczas chłopiec, potomek po kądzieli domu York, daleko większe miał prawa do korony od domu Lankaster, a ztąd przez Henryka do więzienia wtrącony został. Gwałt taki, popełniony na dziecku, połączony przytém z innemi nieprawemi czynami Henryka, zrobił mu licznych nieprzyjaciół. Hrabia Salisbury zawiązał sprzysiężenie przeciw królowi, lecz przypłacił je swą głową, w Styczniu 1400 r. W tymże czasie król szkocki Robert najechał Angliję, a w Wallii potomek książąt Owen Glendower wzniecił powstanie. Henryk Percy, hrabia Northumberland, który potężnie się przyczynił do wyniesienia Henryka, lecz który miał już powody do niezadowolenia z niego, zniósł się z Owen'em Glendower, na korzyść Edmunda Mortimer. Starszy syn tegoż, Henryk Percy, dla swej nieustraszoności nazywany *Hotspur*, to jest Gorejącą Ostrogą, stanął na czele sił związkowych i został pokonany przez króla 21 Lipca 1403 r., w bitwie pod Shrewsbury, w której też poległ. Stary Percy ukorzył się przed królem, lecz w 1405 r. związał się z arcybiskupem Ryszardem Scrope, w celu złożenia z tronu Henryka. Król podejściem uwięził związkowych i skazał na ścięcie. Odtąd panowanie Henr. było spokojne, okazał on wiele rozsądku, roztropności i umiarkowania. Parlament, któremu poczynił wiele ustępstw na szkodę szlachty, pokilkakroć projektował zabranie na rzecz państwa dóbr kościelnych, lecz król zawsze wnioski te odpychał; owszem, prześladując stronników Wikleffa, starał się o pozyskanie względów duchowieństwa. Prowadził szczęśliwe wojny ze Szkocyją, a jeżeli trzymał w niewoli młodego syna króla Roberta, to przynajmniej wynagradzał to staranném jego wychowaniem. W położeniu, w jakiém się znajdował, niepodobieństwem nawet było marzyć o utrzymaniu posiadłości we Francyi. Obawiając się zawsze utracić koronę, którą nieprawnie na swą głowę włożył, trapiony był zgryzotami, skutkiem czego w ostatnich latach życia cierpiał melancholiję. Umarł d. 20 Marca 1413 r., wówczas właśnie, gdy myślał o wyprawie do Palestyny. Następcą jego był syn Henryka V, podejrzywany o zamiar złożenia z tronu ojca. — **Henryk V,** król angielski od 1413—22 r., a także regent Francyi, syn poprzedzającego, urodził się 1388 r. Obdarzony żywością charakteru, a skazany na bezczynność skutkiem podejrzeń ojca, chociaż królewicz połączył się z rozpustną młodzieżą i tém swojém postępowaniem zarobił na pogardę narodu, który nie chciał wierzyć, aby książe mógł być zdolny do rządów. W zdarzonej jednak sposobności pokazał swą wartość, a w bitwie pod Shrewsbury dowiódł swej waleczności i zdolności. Wstąpiwszy na tron, stanowczo zerwał z towarzyszami rozpusty, otoczył się doradcami ojca, przez których dawniej surowo był sądzony i rozwinął wiele talentu. Przyjął też z szacunkiem wielkiego sędziego Gascoyne, który niegdyś kazał go uwięzić, za czyny niegodne królewicza. Ogłosił powszechną amnestyję, w zamiarze zatarcia śladów surowości ojca i życząc szczerze pogodzić się z domem Percy. Natomiast poświęcił fanatycznemu duchowieństwu *lollhards'ów* czyli stronników Wikleffa. Dla zwrócenia uwagi narodu na zewnątrz i dla odzyskania należących niegdyś do Anglii prowincyj francuzkich, wypowiedział wojnę Francyi, będącej pastwą domowych rozterek, podczas obłąkania Karola *VI*. Po zniszczeniu sprzysiężenia hrabiego Ryszarda Cambridge, potomka domu York, Henryk V wylądował, w Sierpniu 1415 r., na czele

30,000 zbrojnych w Normandyi i opanował Harfleur; wkrótce jednak głód i choroby w przykrém go postawiły położeniu. W takim stanie rzeczy ofiarował Francuzom, czterykroć od niego liczniejszym, pokój, obowiązując się oddać zajmowane przez siebie miasto, byle tylko mógł powrócić przez Calais. Francuzi wymagali, aby się zdał na łaskę i w dniu 15 Października 1415 r. uderzyli nań w pobliżu Azincourt, gdzie jego wojska w zaroślach były rozłożone. Talenta wojskowe Henryka, nieustraszona odwaga Anglików, natura gruntu, na którym jazda nie mogła działać, stały się powodem zupełnej rozsypki cztery razy liczniejszego korpusu francuzkiego. Po odniesioném zwycięztwie Henryk V powrócił do Anglii, zawarłszy poprzednio z Janem burgundzkim przymierze, którego celem był zupełny podbój Francyi. W Sierpniu 1417 r. wylądował też powtórnie w Normandyi na czele 25,000 żołnierza i po dwóch latach prawie zupełnie podbił tę prowincyję. Książe burgundzki chętnie odstąpiłby Anglików i połączył się z delfinem, późniejszym Karolem VII; lecz książe ten obawiając się nadzwyczaj i nienawidząc Jana, kazał go zamordować d. 10 Września 1419 r. Nowy książe burgundzki, Filip Dobry, chcąc pomścić śmierci ojca, jeszcze silniej sprzymierzył się z królem angielskim. Związek ten doprowadził nakoniec do zawartego w d. 21 Maja 1420 r. traktatu w Troyes, pomiędzy Henrykiem V a dworem francuzkim. Na mocy warunków układu, król angielski zaślubiał Katarzynę, córkę króla Karola VI i zostawał regentem Francyi, z zastrzeżeniem, że po śmierci króla, dotkniętego obłąkaniem, korona francuzka przejdzie na niego, lub też na dzieci narodzić się mogące z zawieranego małżeństwa. Pomimo że umowa ta zapewniała zupełną samoistność każdego z dwóch narodów, to przecież tak źle była ona widzianą, że delfin przy pomocy posiłków szkockich zdołał się utrzymać w części Francyi. Na wieść o porażce księcia Clarence pod Beaugé, w d. 22 Marca 1421 r., Henryk V nadbiegł do Francyi z 25,000 wojskiem, lecz pomimo usiłowań nie mógł wyciągnąć delfina w pole, dla stoczenia z nim stanowczej walki. Henryk V umarł w czasie tej krótkiej kampanii w Vincennes, d. 31 Sierpnia 1422 r., w chwili gdy pomyślność jego szczytu już dochodziła. W kilka miesięcy później podążył za nim do grobu i Karol VI. Henryk V, którego charakter tak dokładnie skreślił w swych poezyjach Shakspeare, był kochany i uwielbiany przez Anglików, jak niemniej poważany przez Francuzów, jako wó[dz] i człowiek. Ścisłem przestrzeganiem sprawiedliwości i poszanowaniem pr[a]wa odznacza się jego panowanie. Zniszczył hufce feodalne i uzbroił mie[]szczan. W działaniach swych politycznych bardzo słabo był popierany przez parlament. Za jego panowania dochody Anglii podniosły się do 55,700 funtów szter., wydatki zwyczajne wynosiły 52,200 fun. szter. Syn jego Henryk VI, urodzony d. 6 Grudnia 1421 roku, w dziewiątym miesiącu życia odziedziczył koronę angielską i koronowany był też w Paryżu, jako król francuzki, Wkrótce po śmierci Henryka V, Katarzyna wyszła za Owena Tudor, szlachcica wallijskiego, którego potomstwo wstąpiło później na tron angielski. Czytaj: Goodwin'a, *History of the Reign of Henri V*, Londyn, 1704 r.). — **Henryk VI,** król angielski od 1422—71 r., syn poprzedzającego, w kolebce jeszcze, po śmierci ojca, zaczął panować pod opieką swego stryja księcia Bedford i był także namaszczony na króla francuzkiego w kościele Notre-Dame w Paryżu, w Grudniu 1830 r. Bohaterskie usiłowania Joanny d'Arc i religijny zapał ludu francuzkiego, wyswobodziły Francyję od obcego panowania wówczas, gdy potęga Anglii zdawała się być już

ustaloną. Karol VII odebrał Anglikom nawet inne prowincyje Francyi, a to tak dalece, że w końcu tylko jedno Calais uznawało nad sobą władzę króla angielskiego. Doszedłszy do pełnoletności, Henryk VI zaślubił 1440 roku Małgorzatę d'Anjou, córkę René'go, tytularnego króla Sycylii. Tępość umysłu Henryka doszła z czasem do stopnia prawie zupełnej głupoty i oddała Angliję na pastwę pierwszemu dumnemu człowiekowi, który zamierzył korzystać z podobnego stanu rzeczy. Był nim Ryszard, książe Yorku, pochodzący z domu Tudor i należący do gałęzi daleko bliższej tronu, aniżeli rodzina panująca. Wzniecił on powstanie, zyskał przewagę, wszedł do rady królewskiej, ogłosił się w 1454 r. *protektorem królestwa* i do tego tytułu taką przywiązał władzę, że w obec niej król najmniejszego nie miał znaczenia. Henryk ocknął się na chwilę ze swej odrętwiałości i posłuszny przeważnemu nad nim wpływowi swej żony, nieustraszonej Małgorzaty, wypędził z swej rady księcia Yorku, który też natychmiast rozwinął chorągiew powstania. Odważna królowa zgromadziła wojska w imieniu swego męża, poczém zapaliła się wojna domowa, zakończona bitwą pod Saint-Albans, d. 31 Maja 1455 r., w której ten cień króla popadł w niewolę księcia York. Małgorzata jednak nie straciła odwagi, wystawiła nowe wojska i odbiła swego męża z więzienia w Londynie. Niedołężny król miał udział następnie w bitwie pod Northamptom i powtórnie dostał się w moc protektora. Małgorzata poraz trzeci zgromadziła wojsko i po bitwie pod Wakefield, w której poległ jej przeciwnik, zdawało się, że rzeczy wzięły obrót na korzyść panującego króla. Lecz pozostały po księciu Yorku syn Edward, zaraz po śmierci ojca został tytularnym naczelnikiem stronnictwa, którego Warwick był duszą i naczelnikiem sił zbrojnych. Małgorzata spotkała Warwick'a pod murami Saint-Albans i te same równiny, na których przed sześciu laty pokonaną została, obecnie były świadkami jej zwycięztwa i wracały utraconą władzę rodzinie królewskiej. Warwick jednakże utrzymawszy się w Londynie, rozkazał ogłosić królem młodego księcia Yorku, pod imieniem Edwarda IV. Wojna domowa zawrzała z większą zaciętością, w której Małgorzata została pobitą z kolei pod Towton i Hexham, gdzie jej mąż dostawszy się w niewolę Warwick'a, został zamknięty w Wieży londyńskiej. Pozostał więc królem tylko Edward IV, a sądząc się już dość potężnym, wstrząsnął ciężkiém jarzmem, nałożonem nań przez Warwick'a, który oburzywszy się na taką niewdzięczność, jak sądził, króla, wydobył z więzienia Henryka VI i tę niedołężną lalkę posadził na tronie, po uroczystém poprzednio ogłoszeniu upadku Edwarda IV. Szczęście jednak zaczęło odstępować od Warwick'a, nazwanego przez lud: *King-Maker* (fabrykantem króli). Po kilku miesiącach nieobecności, Edward stanął w gotowości do walki o koronę. Londyn oświadczył się na jego korzyść, a Henryk VI wrócił do więzienia. Żona zaś jego pracując ciągle nad odzyskaniem tronu, raz jeszcze wystawiła wojsko, lecz pobita d. 14 Kwietnia pod Barnet i 4 Maja 1471 r. pod Tewksbury, stanowczo musiała się wyrzec wszelkich podobnych marzeń, zwłaszcza, że w tej ostatniej bitwie dostała się wraz z swym synem do niewoli. Henry VI, który przez lat piętnaście przechadzał się tylko z pokojów królewskich do więzienia, umarł nakoniec w 50 roku życia, a podanie niesie, że został zamordowany w wieży własną ręką księcia Glocester, który następnie panował pod imieniem Ryszarda III. Bohaterska zaś Małgorzata, wykupiona z niewoli za 50,000 koron przez Ludwika XI, umarła we Francyi 1482 r. — **Henryk VII,** król angielski od 1485—1509 r., uro-

dzony 1456 r., był synem Małgorzaty de Beaufort, dziedziczki domu Lankaster i Edmunda Tudor, hrabiego Richmond. Gdy Edward IV, pochodzący z domu York, wydarł tron angielski domowi Lankaster, młody hrabia Richmond udał się wraz z swym stryjem hrabią Pembrocke do Bretanii, a o jego wydanie napróżno upominał się Edward IV, u księcia bretońskiego Franciszka II. Następnie, gdy Ryszard III owładnął tronem angielskim, Richmond stał się nadzieją nietylko całego domu Lankaster, lecz nadto wszystkich tych, którzy nienawidzili przywłaszczyciela korony. Książe Buckingham marzący o powaleniu tyrana, doprowadził nawet do skutku przyrzeczenie małżeństwa pomiędzy Richmond'em a Elżbietą, starszą córką Edwarda IV. Związek ten łączył do pewnego stopnia dwa nieprzyjazne domy York i Lankaster i wzmacniał dziedziczne prawa Richmond'a. Działania te Buckingham przypłacił swą głową, a Ryszard III zaslubił zaręczoną Richmond'owi księżniczkę. W takim stanie rzeczy Richmond zamierzał o stanowczém wystąpieniu, a zagrożony wydaniem Ryszardowi przez Piotra Landais, ulubieńca księcia Bretanii, schronił się na dwór francuzki Karola VIII, który mu przyrzekł pomoc i wsparcie. Wystawiwszy dwutysięczny oddział, złożony z Anglików, rozwinął żagle d. 6 Sierpnia 1485 roku w Harfleur i wylądował w Milford-Hawen, na południu Wallii, gdzie znalazł znakomite posiłki. Wkrótce też spotkał się pod Bosnard z Ryszardem, którego wojsko było silne na 12,000 żołnierza, gdy tymczasem on połowę tego liczył. Z rozpoczęciem jednak walki przybył na pole bitwy lord Stanley na czele 7,000 ludzi i stanął po stronie Ryszarda, a pomoc ta była niespodziewaną, gdyż lord aż dotąd za żadną ze stron walczących głośno się nie oświadczył. Położenie Richmond'a stawało się tém pomyślniejsze, iż Ryszard III zaginął w powszechnym swym wojsk odwrocie. Zwycięzcy bowiem znalazłszy koronę na polu bitwy, włożyli ją natychmiast na głowę Richmond'a, który pod imieniem Henryka VII ogłoszony został królem angielskim. Tak lud jak i panowie strudzeni już domowemi wojnami i despotyzmem, z zapałem powitali nowego króla. Henryk VII opierając swe prawa do korony na przywileju zwycięzcy, na dawno ułożoném małżeństwie z Elżbietą i na wywodzeniu swego rodu z domu Lankaster, rozpoczął natychmiast prześladowania upadłego domu York i uwięził młodego hrabiego Warwick, jedynego męzkiego potomka *Róży czerwonej*. Dopiero po odbytej koronacyi w dniu 30 Października i okrzyknięciu go królem dnia 7 Listopada przez parlament, zaślubił Elżbietę, dając jej odrazu uczuć swą nienawiść do domu York. Naród żądał pogodzenia się tych dwóch współzawodniczących z sobą domów, to też na wieść o prześladowaniach, wszędzie objawiło się żywe niezadowolenie. Chytry i zręczny ksiądz z Oxfordu, nazywający się Simon, skłonił niejakiego Lamberta Simnel, syna piekarza, do głoszenia się za Ryszarda z Yorku, syna Edwarda IV, a wkrótce potém za hrabiego Warwick. Samozwaniec tak dobrze odgrywał swą rolę, iż panowie irlandzcy ukoronowali go pod imieniem Edwarda VI. Podejście to niebezpieczne przybrało rozmiary, gdy siostra Edwarda VI, księżna burgundzka, wysłała do Irlandyi korpus posiłkowy pod wodzą hrabiego Lincoln, i gdy ufni w swe siły Irlandczycy, wkroczyli do Anglii. Henryk VII zniósł Irlandczyków w Czerwcu 1487 roku pod Stoke, w hrabstwie Nottingham. Lambert Simnel wzięty do niewoli, obrócony został na kuchcika w kuchni Henryka VII; wspólnicy zaś jego skazani zostali na wysokie kary pieniężne. Pomimo że polityka Henryka nie była wojowniczą, wszedł on jednak w za-

targi z księciem Bretanii i królem francuzkim. Korzystając z tej sposobności, uzbroił wojsko, a zamierzając odzyskać prowincyje francuzkie, należące niegdyś do Anglii, w Październiku 1492 r. wylądował w Boulogne; lecz w następnym już miesiącu zmuszony został do podpisania pokoju z Karolem VIII i do wypłacenia znacznych summ, jako kosztów wojennych. Tymczasem księżna burgundzka, zawzięta nieprzyjaciółka Henryka VII, wynalazła mu innego współzawodnika do korony, żyda Perkin'a Warbeck. W czasie prowadzonej wojny z Francyją, pretendent ten z honorami królewskiemi przyjmowany był na dworze Karola VIII; a po zawarciu pokoju udał się do Szkocyi, gdzie Jakób IV uznawszy go za prawego syna Edwarda IV, ożenił ze swą krewniaczką lady Gordon. W r. 1495 Jakób najechał nawet ziemię angielską na rzecz tegoż Perkina Warbeck, któremu panowie angielscy zaczęli już wykonywać przysięgę wierności. Perkin Warbeck udał się do hrabstwa Cornouailles, gdzie ludność nie zadowolona ze zbyt uciążliwych podatków, zdawała się okazywać chętkę do zmiany rządu. Z bardzo małemi siłami rozpoczął oblężenie Exeteru i wzięty tu do niewoli, osadzony został w Wieży londyńskiej, a następnie posłany na szubienicę. Po uspokojeniu kraju zajął się Henryk utrwaleniem tronu dla swej dynastyi. Rozwinął taką czynnosć, zręczność i stałość, że uznany został za najlepszego polityka swego wieku. Osłabił potęgę szlachty przez upoważnienie do podziału dóbr między rodzeństwo i przez prawne usamawalnianie chłopów, z ciążących na nich pęt feudalizmu. Jednocześnie wynosił stan mieszczański, poprawiał prawodawstwo cywilne i handlowe, jak niemniej organizacyję sądownictwa. Rozwój handlu i żeglugi, tych głównych czynników potęgi angielskiej, stale go zajmował i dla tego celu żadnych nie szczędził ofiar. Za jego panowania zbudowano pierwszy okręt wojenny w Anglii. Celem odkrycia Nowego Świata wysłał 1497 r. Sebastyjana Cabot, który wylądował w Ameryce. Henryk VII bardzo był podobny z charakteru do Wilhelma Zdobywcy. Był surowym, interessowanym, dumnym, chciwym złota i żadnej nie opuszczał sposobności do powiększenia swych skarbów. Umarł d. 29 Kwietnia 1509 roku, a na krótko przed śmiercią powszechną udzielił amnestyję, chcąc tym sposobem powetować wyrządzone swym poddanym krzywdy. Czytaj: Marsollier'a, *Histoire de Henri VII* (Paryż, 1700 r.). — **Henryk VIII,** król angielski i irlandzki od 1509—47 r., syn poprzedzającego, urodzony d. 28 Czerwca 1491 r., hojnie obdarzony był od natury tak pod względem umysłu jak i ciała, a przytém staranne otrzymał wychowanie, zbliżone nawet do teologicznego. Naród angielski wycierpiawszy tyle od chciwości Henryka VII, z radością powitał wstąpienie na tron jego syna i olśnił się pierwszemi krokami młodego króla. W r. 1509 Henryk zaślubił Katarzynę aragońską, wdowę po swym bracie Arturze, a siostrę przyrodnią cesarza Karola V; małżeństwo to było obrachowane na związek Anglii z Hiszpaniją przeciw Francyi. W r. 1512 działając w tym samym duchu, zawarł przymierze z Maxymilijanem I przeciw Ludwikowi XII. W r. 1513 wspólnie z cesarzem odniósł nad Francuzami zwycięztwo w bitwie pod Guinegate, lecz niszcząca ta wojna żadnych korzyści nie przynosiła. Oburzony na egoizm swych sprzymierzeńców, w Sierpniu 1514 r. zawarł pokój z Ludwikiem XII, za którego nadto wydawał swą siostrę Maryję. Król szkocki Jakób IV, pomimo straconej bitwy w d. 9 Września 1513 r. pod Flodden, sprawiedliwe od Henryka VIII otrzymał warunki pokoju. Za wstąpieniem na tron francuzki Franciszka I, układał z nim Hen-

ryk VIII ścisłe przymierze skierowane przeciw Karolowi V i zdawało się, że związek pomiędzy tymi królami coraz ściślejszym się staje. Karol V jednak przewidując następstwa podobnego przymierza, potrafił zjednać dla siebie Wolsey'a, pierwszego ministra angielskiego, obietnicami tyjary, który doprowadziwszy najprzód Henryka VIII do zerwania z Franciszkiem I, w Listopadzie **1521** r. skłonił do podpisania tajemnego z cesarzem przeciw Francyi przymierza. Przy ciągłém zajmowaniu się polityką zagraniczną, Henryk sam także wglądał w wewnętrzne sprawy państwa, lecz rządy jego nie zrobiły mu imienia. Po roztrwonieniu skarbów nagromadzonych przez ojca, nie przebierał w środkach do wyduszenia z poddanych pieniędzy, a w **1523** r. zmusił parlament, grożąc członkom karą śmierci, do uchwalenia znacznych summ na swe potrzeby; później zaś, oburzony na opozycyję, jaką napotykał w tém zgromadzeniu, przez lat siedm go nie zwoływał. Tymczasem Wolsey spostrzegłszy się, że obiecana mu przez Karola tyjara była tylko złudzeniem i nawet jego kandydatura zupełnie upadła, zmienił politykę i pracować zaczął nad poróżnieniem swego króla z cesarzem, a zbliżeniem z królem francuzkim. Zręczny polityk dokazał tyle, że choć nie przyszło wprawdzie do wycofania wojsk angielskich z prowincyj francuzkich, to jednak gdy **1525** r. Franciszek I w bitwie pod Pawiją popadł w niewolę Karola V, Henryk VIII ani się zawahał nad zawarciem przymierza z dworem francuzkim. Nieustanne wojny były dla Henryka VIII pozorem do wyciskania jak największych podatków ze swych poddanych, co doprowadziło do otwartych wybuchów w różnych stronach Anglii. Skutkiem zawartego z Francyją przymierza, dopiero w r. **1528** rozpoczął Henryk kroki zaczepne przeciw cesarzowi; wojna ta ukończoną została zawartym pokojem w Cambray d. **5** Sierpnia **1529** r. Od czasu jak Henryk VIII zerwał z cesarzem i połączył się z Francyją, zamyślał także o rozwodzie z Katarzyną, pozorując słuszność swych zamiarów wątpliwością sumienia, czy wedle kanonów jest prawném małżeństwo, zawarte z wdową po rodzonym bracie. Utrzymywał także, że udzielona do zawarcia tego małżeństwa dyspensa papiezka, nie może uspokoić jego sumienia, albowiem w czasie, gdy ta udzieloną została, był jeszcze małoletnim. Prawdziwym jednak powodem do rozwodu, był jego wstręt do starej i brzydkiej żony, z którą miał jedną córkę i zamiar pojęcia w małżeństwo Anny Boleyn. Papież Klemens VII obawiając się gniewu cesarza, przewlekał sprawę rozwodową o ile tylko mógł, a następnie wysłał do Londynu kardynała Campeggio, dla wspólnego jej na miejscu z Wolsey'em rozpatrzenia. Nakoniec, przed zupełnem jeszcze ukończeniem procesu w Londynie, papież odwołał w **1529** r. swego posłannika i wezwał króla, aby stanął w Rzymie przed sądem stolicy apostolskiej. Oburzony Henryk VIII, całą swą złość wywarł na Wolsey'a i wypędził go ze swej rady i dworu. Wedle rady Cranmer'a, który wkrótce wyniesiony został na prymasa Anglii, król sprawę rozwodową oddał pod ocenienie uniwersytetów tak krajowych jak i zagranicznych. Najsławniejsi swego czasu teologowie, z wyjątkiem Lutra i Melanchtona, uznali małżeństwo Henryka z Katarzyną za nieważne. Duchowieństwo angielskie nie mogło być innego zdania, pomimo że uniwersytety w Oxford i Cambridge, obawiając się reformacyi, pokazały się niekorzystnie usposobionemi dla rozwodu. Aż dotąd Henryk VIII za żarliwego uchodził katolika, nielitościwie ścigał stronników Wikleffa, a jeszcze bardziej chwytających się nauki

Lutra, za co otrzymał od papieża Leona X tytuł *Obrońcy wiary*. Tymczasem obecnie, gdy papież widocznie przeciwnym był rozwodowi, Henryk VIII zamierzał o wyzwoleniu Kościoła angielskiego z pod władzy stolicy apostolskiej, a zamiary te podniecane jeszcze były żądzą zagarnięcia bogatych dóbr kościelnych. W miesiącu Styczniu 1531 r. zażądał też od duchowieństwa summ znacznych, a zarazem podpisania deklaracyi, że tylko króla uznają za protektora i jedynego naczelnika Kościoła angielskiego; w roku zaś następnym, uchwałą parlamentu wstrzymane zostały wszystkie annaty. Po odnowieniu traktatu przymierza i przyjaźni z Franciszkiem I, Henryk VIII zaślubił 14 Listopada 1532 r. Annę Boleyn, pomimo że dopiero w Maju roku przyszłego, ustanowiony trybunał w Anglii co do sprawy rozwodowej, unieważnił małżeństwo króla z Katarzyną aragońską. W tymże czasie parlament uchwalił, że tylko dzieci spłodzone w drugiém małżeństwie będą miały prawo do odziedziczenia tronu, a zarazem pod karą zbrodni stanu nakazano zaprzysiądz narodowi nową tę o następstwie tronu ustawę. W całej Anglii znalazło się tylko dwóch ludzi, którzy mieli odwagę wystąpić przeciw temu wymożonemu siłą prawu; byli to: Tomasz Morus i Fisher biskup w Rochester. Śmiałe swe wystąpienie opłacili w 1535 r. głowami na rusztowaniu. Zwołany parlament w 1534 r., stanowczo uchylił prawa stolicy apostolskiej do Kościoła angielskiego, a zarazem przysądził królowi dobra kościelne, upoważnił go do zaprowadzenia reformacyi i ścigania heretyków, to jest ludzi trwających w katolicyzmie. W 1536 r. Henryk VIII użył tego prawa, nakazując zamknięcie wielkiej liczby klasztorów i przetłómaczenie Biblii na język ludowy: w działaniach tych kierował się głównie radami Cranmer'a. Proces Anny Boleyn, ścięcie jej 19 Maja 1536 r. i nowe małżeństwo króla z Joanną Seymour, odwróciło na chwilę uwagę od tych przewrotów religijnych. Na żądanie króla parlament nowe uchwalił prawo, mocą którego księżniczka Elżbieta, zrodzona z małżeństwa Henryka VIII z Anną Boleyn, usuniętą została od tronu, a nadto, że w razie zejścia króla bez pozostawienia innych potomków, tenże parlament będzie mocen rozrządzić koroną angielską: straszne kary towarzyszyły ogłoszeniu tych nowych praw. Dla położenia stałych zasad nowo wprowadzonej religii, Henryk VIII zwołał w Czerwcu 1536 r. zgromadzenie duchowieństwa i uczyniwszy na niém wyznanie wiary, będące mięszaniną katolicyzmu i protestantyzmu, po długich rozprawach wymógł ich zatwierdzenie. Uchwalone tu artykuły wiary, poprawione następnie ręką samego króla, stały się odtąd obowiązującemi w Anglii. Gwałtowne wprowadzanie tego prawa, wywołały powstania w różnych stronach królestwa. Krwawe przytłumienie wszystkich poruszeń, narodzenie w dniu 12 Października 1537 roku księcia Edwarda i nastąpiona skutkiem połogu śmierć królowej, wzmocniły tak dalece władzę Henryka VIII, że nie zawahał się zabrać dla siebie wszystkich bogatych opactw. Szczodrze sypiąc skarby, które skutkiem podobnego postępowania napływały mu do szkatuł, król nie przepomniał nigdy o coraz większym rozwoju przemysłu i handlu. Nareszcie duchowieństwo wymogło w 1538 r. od Pawła III rzucenie wielkiej klątwy na króla angielskiego, który od lat kilku oswoił już się był z mniejszemi; środek ten jednak żadnego nie wywarł skutku. Dla wytępienia wszelkich różnic zasad pod względem religijnym, Henryk VIII przedstawił 1539 r. parlamentowi sześć artykułów wiary, które przyjęte i uchwalone przez też zgromadzenie, znane są w dziejach pod nazwaniem *Krwawego statutu* (Bloody Bill). Natychmiastowém następstwem tego pra-

wa, było krwawe ściganie protestantów, którzy uparcie stali przy swém wyznaniu. Parlament ten poświęcił także starą wolność narodową, uznając moc prawną tych wszystkich rozkazów królewskich, któreby przeszły przez obrady rady stanu. Po długich wahaniach co do nowego małżeństwa, Henryk VIII, który obecnie nabrał gustu do księżniczek niemieckich, a zaślepiony przytém nazbyt pochlebnym portretem Holbein'a, zaślubił 6 Stycznia 1548 r. Annę, księżniczkę kliwijską. W Lipcu jednak już się z nią rozwiódł, a zarazem obwinił swego kanclerza Tomasza Cromwell o zdradę za doradzenie tego małżeństwa i kazał mu zdjąć głowę 28 Lipca. Przeważny wpływ Katarzyny Howard, którą Henryk VIII zaślubił 8 Sierpnia 1540 r., postawił na czele spraw państwa Norfolk'a i Gardinier'a, i odtąd rozpoczęło się straszne prześladowanie protestantów. Ogromna liczba ludzi znaczenia i zasługi, którzy nie chcieli się zgodzić na *sześć artykułów*, zakończyła swe życie na stosie lub szubienicy. Tymczasem Henryk dowiedział się, że ostatnia jego żona prowadziła się dawniej więcej niż dwuznacznie, i że obecnie moralność jej nie uległa zmianie. Najprzód płakał ze złości, lecz później, po lepszym namyśle, wyprawił ją z kolei w dniu 12 Lutego 1542 r. na rusztowanie, wraz ze wszystkimi przypuszczalnymi wielbicielami. Przy tej sposobności parlament nowe uchwalił prawo, wyrzekające zdradę stanu czyli karę śmierci: 1) na każdego, kto się dowie o złém prowadzeniu królowej, a nie doniesie o tém królowi; 2) na każdą młodą dziewczynę, która utraciwszy dziewictwo, ośmieli się zaślubić króla; 3) na każdą królowę angielską, która da się uwieść; 4) na każdego, ktoby się poważył nadskakiwać królowej i czy to słownie, piśmiennie lub też przez pośredników wynurzać jej swą miłość; 5) nakoniec na każdego, ktoby był wtajemniczony lub świadkiem podobnego zdarzenia. Henryk VIII nie mogąc skłonić króla szkockiego Jakóba V, aby w swém państwie podobne jak w Anglii poczynił reformy religijne, wypowiedział mu wojnę. Wojska angielskie pobiły w d. 12 Lutego 1542 r. Szkotów nad rzeką Solway, a spowodowane skutkiem tego zmartwienie, poprowadziło Jakóba do grobu. Wówczas to Henryk zamierzył o połączeniu Anglii ze Szkocyją i zamyślał o zaręczynach swego syna z Maryją, córką i dziedziczką Jakóba V; lecz stronnictwo katolickie w Szkocyi obaliło te plany. Dnia 12 Lipca 1543 r. zaślubił Henryk VIII Katarzynę Parr, wdowę po lordzie Latimer, która dość posiadała zręczności do zawładnięcia na jakiś czas tym tyranem, a to za pomocą rozpraw teologicznych, gdyż to najsłabsza była strona Henryka. Nowa królowa, jakkolwiek szczęśliwie uniknęła zarzutu o herezyję, to przecież nie wiele już brakowało, aby jej małżonek z samej zazdrości, że wytrzymuje z nim dysputę w kwestyjach teologicznych, nie kazał podzielić losu poprzedniczek na tronie. W tym to nawet czasie skazał na degradacyję i osmaganie professorów i studentów uniwersytetu oxfordzkiego, za to, że inaczej od niego umieli po grecku. W Lutym 1543 r. Henryk VIII sprzymierzył się na nowo z cesarzem przeciw Franciszkowi I, który kilka razy w żartobliwy sposób odezwał się o jego polityce w Szkocyi. Po przyznaniu praw do tronu swym córkom Maryi i Elżbiecie, rozpoczął 1544 r. wojnę z Francyją, do której wkroczył przez Calais, gdy tymczasem cesarz najechał Szampaniję. Gdy zaś upór Henryka nie pozwalał na jednolite działania, przeto cesarz podpisał w Crespy 18 Września 1544 r. pokój z Francyją, a pozostawiony sam sobie Henryk VIII, dopiero w Czerwcu 1546 r. zaniechał wojny, która go kosztowała 1,300,000 fun. szter. W końcu tegoż ro-

ku Henryk zaczął być trapiony powolną gorączką, która tém większe budziła w nim obawy, że jego syn i następca dopiero lat 9 liczył. Obawiał się nadzwyczaj potęgi księcia Norfolk i syna tegoż, hrabiego Surrey, zasłużonego już w kraju młodzieńca. Dla tego kazał ściąć syna pod jakimś pozorem, a ojciec uniknął tego losu tylko śmiercią króla, w dniu 28 Stycznia 1547 r. nastąpioną, pomimo że już konający Henryk słabym rozkazał głosem, aby książe Norfolk dał nazajutrz swą głowę pod topór kata. Anglija nie miała potrzeby żałować tego rozrzutego i krwiożerczego, choć energicznego despoty. Za jego panowania wyszło tyle praw różnorodnych co do religii i następstwa tronu, że zdaje się nie było obywatela, któryby choć przeciw jednemu nie zawinił myślą, a tém samém nie popełnił zbrodni stanu i nie zasłużył na karę śmierci. Natychmiast po śmierci Henryka VIII, szlachta angielska obaliła wszystkie prawa co do małoletności Edwarda VI i księcia Somerset wybrała na protektora. Czytaj: Turner'a, *History of Henry VIII* (2 tomy, Londyn, 1826 r.); Thomson'a, *Memoires of the court of Henry VIII* (2 tomy, 1828 r.); Tytter'a, *Life of King Henry VIII* (1836 r.); Audin'a, *Histoire de Henri VIII et du Schisme d'Angleterre* (2 tomy, Paryż, 1848 r.); Empis'a, *Les six femmes de Henri VIII*, obrazy historyczne (Paryż, 1854 r.).

Henryk I, król francuzki, wnuk Hugona Kapeta. Ojciec jego Robert, przypuścił do współudziału w rządzie 1017 r. starszego swego syna Hugona, lecz gdy ten umarł po latach ośmiu, Robert powołał do rządów drugiego swego syna, Henryka księcia Burgundyi i kazał go koronować w Reims 1027 r. Po śmierci króla Roberta, krolowa Konstancyja, córka hrabiego Arles, zamierzała oddać tron młodszemu bratu Henryka, Robertowi. Eudes hrabia Szampanii i Baldwin IV hrabia Flandryi, wzięli za broń na korzyść młodszego Roberta, a raczej Konstancyi. Książe Normandyi dostarczył wojsk Henrykowi, który wyszedłszy zwycięzko z trzech bitew, zawarł pokój z swym bratem i królową Konstancyją, a nawet dał Robertowi księstwo burgundzkie. Nowa zawiązała się liga z poduszczenia Konstancyi przeciw królowi, lecz ją pokonał 1037 r. Później miał udział w uśmierzaniu powstania, wybuchłego przeciw Wilhelmowi Zdobywcy, z którym będąc sprzymierzony, stoczył bitwę w pobliżu Caen, w miejscu nazwanem Val-des-Dunes. Walcząc na czele pierwszych szeregów, został zrzucony z konia, lecz nie będąc rannym, żywo się podniósł, parł ostro nieprzyjaciół i zupełne odniósł zwycięztwo. Około tego czasu osobiście rozmówił się z cesarzem i odnowił z nim przymierze. W tym także czasie Leon IX papież, przybył do Francyi i odbył w Reims koncylijum. Normandyja nurtowaną była domowemi waśniami; chciał więc z nich skorzystać Henryk i zbrojno wszedł do tej prowincyi, lecz 1058 r. został zwyciężony pomiędzy Caen a Lissieux. Po niejakim czasie zwołał prałatów i panów i kazał im uznać za swego następcę Filipa, najstarszego swego syna, ośm lat liczącego. Młody ten książe został namaszczony i koronowany w Bazylice św. Dyjonizego, dnia 22 Maja 1060 r. Henryk nie długo już żył po tym obrzędzie. Panował wspólnie z ojcem cztery, a sam lat blisko trzydzieści. Ożeniony z Anną księżniczką ruską, miał z niej trzech synów: Filipa, który po nim nastąpił i który był pierwszym królem francuzkim tego imienia; Roberta, zmarłego w dzieciństwie i Hugona, który zaślubił dziedziczkę Herberta, hrabiego Vermandois. Synów tych pozostawił pod opieką Baldwina, hrabiego Flandryi, swego szwagra, któremu powierzył regencyję państwa. — **Henryk II,** syn

Franciszka I i Klaudyi księżniczki francuzkiej, urodził się w Saint-Germain-en-Laye dnia 31 Marca 1518 r. Początkowo nazywał się księciem Orleańskim, a po śmierci starszego swego brata, przybrał tytuł delfina. W 1537 r., nie mając jeszcze skończonych lat dziewiętnastu, stanął na czele wojska, zdobył Pas-de-Suze, Veillane, Rivoli, Montcallier i jeszcze kilka miast innych, i kilkakrotnie zgromił wojska cesarskie, prowadzone przez margrabiego Guast'a. Mniej szczęśliwy w pięć lat później, bezskutecznie oblegał i napróżno się kusił o zdobycie stolicy hrabstwa Russillon. W 1542 roku wziął zamek Emerick i miasto Maubeuge. W 1547 r. wstąpiwszy na tron po śmierci Fransiszka I, zastał Francyję w najpomyślniejszym stanie. Nie było żadnych na karku wojen, z cesarzem obowiązywał pokój, król angielski był tak słabym, że sobie nic z niego nie robiono, w skrzyniach Luvru leżało 3 lub 4 milijony w gotówce, oprócz podatków i dochodów, które były nienaruszone i nie ciążyły żadne długi. W 1549 r. wypowiedział wojnę Anglii, która dość szczęśliwie przeprowadzona, przyniosła Francyi w zysku miasto Boulogne. Oktawijusz Farnese, książe parmeński, zażądał opieki francuzkiej przeciw Karolowi V, skutkiem czego zapaliła się wojna pomiędzy cesarzem a Henrykiem. Wyspa Korsyka i miasto Sienna uciekały się także pod opiekę puklerza francuzkiego. Niemcy niezadowoleni z rządów Karola V, przyzywali na pomoc Henryka, mianując go *protektorem cesarstwa i odnowicielem wolności germańskiej*. Francuzi zwycięzko doszli aż do Strasburga i obsadzili Metz, Toul i Verdun. Karol V ze stutysiącznem wystąpił wojskiem i oblegl Metz, broniony przez Franciszka Gwizyjusza na czele wyboru szlachty francuzkiej, która zmusiła oblegających do haniebnego odwrotu. Cesarscy zdobyli Hesdin i Térouanne, lecz Francuzi ważniejszemi zwycięztwami powetowali te straty. Wygrana w dniu 13 Sierpnia 1555 r. bitwa pod Senti, w której dowodził Henryk i książe Gwizyjusz, opromieniła sławą króla. W czasie zażartego boju Henryk poszukiwał Karola V, gdyż sam na sam chciał się z nim zetrzeć. Wojna ta wyczerpała siły stron obudwóch, zawarto więc 1556 r. rozejm do lat pięciu, który jednak wkrótce zerwany był przez Filipa II. Henryk rozpoczął następnie wojnę z Angliją i wszedł do Pikardyi na czele 40,000 żołnierza. W bitwie pod Saint-Quentin pokonani zostali Francuzi, lecz dzielność księcia Gwizyjusza przechylała później na ich stronę szalę zwycięztwa. Calais, od dwustu już lat będące w posiadaniu Anglików, zostało zdobyte, jak niemniej Guisnes, Thionville i kilka jeszcze innych miast obronnych. Stracona zaś następnie bitwa pod Gravelines, doprowadziła do podpisania pokoju w Câteau-Cambrésis. Po niejakim czasie stracił król życie, skutkiem ulubionej swej zabawy. W dniu 29 Czerwca 1559 r. wspaniałe urządzono szranki na ulicy św. Antoniego, wprost Bastylii. Cały dwór był zgromadzony. Około wieczora gonitwy prawie już były ukończone, lecz Henryk chciał jeszcze strzaskać jedną lancę i w tym celu zawezwał hrabiego Montgoméry, aby stanął w kole. Montgoméry nie miał ochoty i wypraszał się od zaszczytu mierzenia się z królem, królowa prosiła także, aby już zaniechał w tym dniu gonitwy, lecz uparł się Henryk i stanowczo kazał hrabiemu wystąpić do walki. Skutkiem odbicia lancy, Henryk raniony został w oko: uznał przecież niewinność Montgoméry'ego, przebaczył mu i umarł w jedenaście dni później. Henryk był łagodnym, ludzkim, szlachetnym; tylko ulubieńcy, kochanka i spory religijne wpływały czasami na zmianę wrodzonego mu usposobienia. W całem panowaniu to głównie można mu zarzucić, iż surowemi prawami

uciskał hugonotów. Jeszcze jako książe Orleański zaślubił Katarzynę de Medicis i żył z nią przykładnie, pomimo nietajonej miłości dla Dyjany de Poitieres, księżny Valentinois. Dwór Henryka II odznaczał się wysoką ogładą i szlachetném wspieraniem uczonych i poetów, skutkiem czego blask Francyi rozchodził się po Europie. — **Henryk III,** król francuzki i polski, ob. *Henryk Walezy.* — **Henryk IV,** król Francyi i Nawarry, syn Antoniego de Bourbon, księcia de Vendome, i Joanny d'Albert, urodził się w Pau dnia 13 Stycznia 1583 roku. Stary król Nawarry Henryk d'Albert, obecny będąc przy rozwiązaniu swej córki, powiedział, *że jego owieczka porodziła lwa.* Wziął zaraz na ręce nowonarodzonego, potarł mu usta ząbkiem czosnku i ze swego złotego kubka napoił kilkoma kroplami wina Jurançon. W skorupie żółwia mały Henryk poniesiony do chrztu do kościoła, poczém dziadek oddał go prostej wieśniaczce, wybranej na mamkę, która zabrała go z sobą na wieś do Bilhéres. Następnie wychowywany był w zamku Coaraze, pod okiem swej guwernantki baronowej de Miossens, lecz tak twardo, jak syn zwykłego górala. Reformowana religija od dzieciństwa była jego wyznaniem, lecz nigdy nie naśladował on fanatycznego zagorzalstwa swej matki. W 1561 r. odwieziony został do szkół do Paryża i wszedł jako uczeń do kollegijum Nawarry. Nauczycielem jego był de La Gaucherie, gorliwy kalwinista, człowiek uczony i surowych obyczajów. W kolebce będąc, nosił tytuł księcia de Viane, później nazywano go księciem de Beaumont, a następnie księciem Nawarry. Po śmierci ojca, Antoniego de Bourbon, w 1561 r. zaszłej, poddani i lennicy Henryka, nazywali go serdecznie i po prostu w swém prowincyjonalném narzeczu: nasz Henryk (*nouste Henric*) i królik (*réyot*), a urzędownie zaczął się nazywać królem Nawarry, chociaż to królestwo czczym tylko było tytułem. Całe bowiem państwo składało się z części Labourdu, z kraju Soule, z okręgu Bearn i z hrabstw: Bigorre, Armagnac i Foix, co wszystko razem było pięknym szlacheckim majątkiem, ale w żadnym razie na miano udzielnego królestwa nie zasługiwało. Powszechnie zaś w całej Francyi nazywano go Bearneńczykiem, od głównej prowincyi tego królestwa. Drobne to państewko było w owym czasie gnębione wojną domową, prowadzoną przez dwa istniejące w kraju stronnictwa religijne. Skoro tylko Henryk do lat młodzieńczych doszedł, opuścił spokojne i wygodne życie w zamku Nérac i stanął pod rozkazami admirała Coligny. Pierwsze kroki na têm polu postawił pod Arnai-le-Duc i okazał w sobie zarody znakomitego wodza. Zauważył od razu popełnione przez generałów błędy w utarczce pod Loudun i w bitwach pod Jarnac i Moncontour. W 1572 r. przybył wraz z matką do Paryża i rozpoczęły się układy o małżeństwo Henryka z małgorzatą de Valois, siostrą Karola IX. Zaszła śmierć Joanny w dniu 10 Czerwca, odroczyła na później związek już ułożony. Małżeństwo to zawarte zostało na sześć miesięcy przed straszną nocą św. Bartłomieja i z nadzwyczajną okazałością było obchodzone. Do uszów zamkniętego w Luwrze Henryka, dochodziły jęki mordowanych w całém mieście jego współwyznawców, a jednocześnie na pokojach jego szwagra, Karola IX, naradzano się, czy i Henryka zarówno poświęcić? Rano rozkazał go król stawić przed siebie, razem z swym krewnym księciem Kondeuszem i z wściekłością zawołał: „Śmierć albo msza!" Nie można się więc dziwić, że obadwaj na stronę mszy się przechylili. Uwięziony jednakże i pod ścisły oddany dozór, tylko wesołém usposobieniem słodził swe położenie. Związał się ściśle ze wszystkimi młodymi książętami dworu,

a nadewszystko z Gwizyjuszami, a to do tego stopnia, że podzielali oni łoże i stół i nieodłącznymi byli we wszelkich zabawach. Nie umiał Henryk uniknąć zastawionych nań sideł przez chytrą Katarzynę de Medicis i dotknęła go zaraza zepsucia, panująca wówczas na dworze francuzkim. Zmuszony do towarzyszenia księciu d'Anjou przy oblężeniu Roszelli, po 3 latach ścisłego czuwania nad nim odzyskał wolność. Korzystając razu pewnego z polowania, uciekł wraz z d'Aubigni'm i kilkoma innymi panami niezadowolonymi z dworu. Prawie natychmiast odwołał swe przejście na wiarę katolicką i powrócił do wyznania protestanckiego, które opuścił „tylko z obawy śmierci" jak sam mówił. Powróciwszy do swego państwa, król Nawary osiadł w Nérac i własny dwór urządził. Po niejakim czasie rozpoczęła się wojna, której teatrem była Gaskonija i Agénais i w której Henryk nie zawsze miał powodzenie. Podróż królowej matki do Gujenny, odprowadzającej mężowi Małgorzatę de Valois, nie przerwała zupełnie kroków nieprzyjacielskich, lecz w Nérac zapanowały nieustanne uroczystości. Tymczasem obiedwie królowe oplątywały siecią knowań Henryka. Katarzyna psuła mu najlepszych dowódzców wojska, za pośrednictwem swych dam i panien honorowych. Pewnej nocy, na balu, Bearneńczyk dowiedział się, iż utracił jedno miejsce obronne. Natychmiast opuścił towarzystwo, dosiadł konia i inne zdobył miasto na wynagrodzenie strat poniesionych. Wojenne zdolności jego zajaśniały szczególniej pod Cahor. Od wzięcia tego miasta, aż do bitwy pod Coutras, Henryk de Bourbon okrył się sławą wojenną w różnych większych i mniejszych potrzebach, a ostatnia ta bitwa daleko inne miałaby następstwa, gdyby zwycięzca umiał z niej wyciągnąć korzyści i nie pozwolił księciu Gwizyjuszowi znieść posiłki niemieckie, śpieszące z pomocą protestantom. Barykady w Paryżu, ucieczka Henryka III do Chartres, zamordowanie Gwizyjuszów, wyrzeczone przez Ligę złożenie króla, z każdym dniem zwiększały znaczenie króla Nawarry. Wrodzona mu szlachetność, która obecnie ściśle łączyła się z głęboką polityką, skłoniła go do ofiarowania królowi francuzkiemu swej szpady i ramienia. Duplessis-Mornay układy te doprowadził do skutku. Zawarty traktat w Plessis-les-Tours, podpisany został przez dwóch królów, którzy się osobiście zeszli przy moście La Motte. „Odwagi najjaśniejszy panie! wyrzekł Henryk de Bourbon ściskając Henryka III, odwagi! dwóch Henryków warto więcej od jednego Carolusa!" Ostatniém tém imieniem, król Nawarry nazywał Karola de Mayenne, trzeciego brata księcia Gwizyjusza, obecnie naczelnika Ligi, która go mianowała generalnym namiestnikiem królestwa. Związek dwóch królów był dosyć szczęśliwy i wkrótce też ich wojska obległy Paryż. Wielkie to miasto nie mogłoby się było opierać długo, lecz niespodziewana śmierć Henryka III (3 Sierpnia r. 1589) zapewniając koronę prawemu jego następcy, sprowadziła pewne powikłania i trudności, które ocaliły stolicę. Prawa króla Nawarry do korony francuzkiej były widoczne, gdyż pochodził on w prostej linii od Ludwika IX, ojca Roberta, hrabiego de Clermont. Praw tych nikt nie zaprzeczał, lecz uważane one były za żadne przez żarliwych katolików, a to tak z powodu rzucenia klątwy przez stolicę apostolską na Henryka, jak niemniej z gorącego jego przywiązania do kalwinizmu. Liga ogłosiła królem pod imieniem Karola X, kardynała de Bourbon, stryja Henryka. Wymiar sprawiedliwości w jego odbywał się imieniu i pieniądze bite były z jego popiersiem. Nietylko w narodzie ale w wojskach nastąpiło rozdwojenie: katolicy po większej części nie chcieli uznawać za króla, księcia heretyka. Dla

uspokojenia ich Henryk obiecał, że się weźmie do nauki zasad religii katolickiej, a obietnica ta pociągnęła ku niemu serca osiwiałych w ogniu wojowników. Henryk zdjął oblężenie Paryża i poszedł do Normandyi, gdzie obwarował Dieppe, jako punkt ważny w konieczności odpornego trzymania się. Na czele 30,000 żołnierza uderzył Mayenne pod Arques na Henryka, który mając zaledwie 3,000 ludzi, wyszedł z tej rozprawy zwycięzko. Za nadejściem posiłkowego korpusu angielskiego zaczepne rozpoczął działania i poszedł na Paryż; lecz tylko przedmieścia opanować zdołał, a brak pieniędzy zmusił go do odwrotu. Słabość koniecznych do prowadzenia wojny środków, wstrzymywała wszelkie działania; wojska prawie ciągle niepłatne, na każdym kroku topniały. Z pod Paryża udał się do Normandyi i zajął się urządzeniem swych środków. Czterdzieści twierdz w jego już znajdowało się ręku i oblegał Dreux, gdy Mayenne wystąpił pod Ivry do bitwy i na głowę porażony został, w następstwie czego Henryk obległ Paryż. Straszny głód nawet nie mógł skłonić do poddania się mieszkańców. Henryk pokazał się tu głębokim w swej sprawie politykiem. Pozwalał bowiem swym oficerom posyłać czasem żywność mieszkańcom, mawiając: „Wolę raczej nie mieć Paryża, aniżeli go posiąść zniszczony skutkiem śmierci tylu ludzi.” Dwóch zaś wieśniaków skazanych na powieszenie, za przekradanie się z żywnością do Paryża, ułaskawił, a dając im nadto własną ręką pewną kwotę pieniędzy, wyrzekł: „Idźcie w pokoju moje dzieci; Bearneńczyk jest biednym i pomimo chęci nie może was lepiej wesprzeć.” Jeden z największych swego czasu wojowników, książe parmeński Alexander Farnèse, na czele wojsk hiszpańskich podstąpił pod Paryż, skutkiem czego Henryk zdjął oblężenie i stanął gotów do stoczenia bitwy. Był to j dnak tylko strategiczny manewr, gdyż książe parmeński miał tylko za zadanie ułatwić Paryżanom zaopatrzenie się w żywność, czego też dopełniwszy, prawie w oczach króla wziął Lagny i Corbeil, a następnie cofnął sią tam zkąd przyszedł, to jest do Niderlandów. Wojna się przeciągała bez stanowczego przechylenia się na tę lub ową stronę. Henryk się zniechęcił, szeregi jego zaczęły na nowo myśleć o wypowiedzeniu posłuszeństwa, urok odniesionych zwycięztw już zniknął, Liga się ożywiała. W tak przykrych okolicznościach, raz jeszcze odezwał się do protestanckich władzców Europy, żądając pomocy. Otrzymawszy posiłki, obsaczył Rouen. Oblężenie to stało się głośnem, z powodu bohaterskiej obrony przez mieszkańców i załogę. Książe parmeński ukazał się na nowo, a Henryk chcąc koniecznie zmierzyć się z nim w polu, zwinął swój obóz. Lecz zręczny generał hiszpański, ukazawszy się tylko dla zniesienia na czas jakiś oblężenia, cofnął się natychmiast, a król pałając żądzą walki śpiesznie go ścigał. W pobliżu Aumale rozpoznał Henryk siły nieprzyjaciela, a mając tylko setkę ludzi pod ręką, rzucił się na nie; silnie jednak odepchnięty, z pośpiechem wziął się do odwrotu. Został nawet ranny i mało już brakowało, aby poległ lub też popadł w niewolę. Następnie obadwaj wodzowie manewrowali pomiędzy Rouen i Caudebec i na tém polu książe parmeński widocznie pokazał się wyższym od Henryka. Gdy się to dzieje, Mayenne zniszczył fakcyję Szesnastu. Katolicy umiarkowani coraz badziej zaczęli skłaniać się ku Henrykowi, byle tylko przeszedł na łono Kościoła, a Sully wpłynął na króla i skłonił go do przyjęcia religii wyznawanej przez większość narodu. Henryk uroczyście uczynił wyznanie wiary w Saint- Denis, dnia 15 Lipca 1593 r., i krokiem tym całą Francyję napełnił radością. Lud i ci ligowcy, którzy tylko nie uznawali go z przyczyny wy-

znania, otwarcie już teraz za prawego swego władzcę uważali. Gubernator Paryża Brisac, otworzył królowi bramy miasta. Wojska królewskie weszły do stolicy w nocy i to w największej cichości; mieszkańcy zaś dopiero z rana dowiedzieli się o tém. Pozwolono wyjść załodze hiszpańskiej. Wieczorem dnia tegoż grał król w Luwrze w karty z księżniczką Montpensier. Następnie i Mayenne w dobrej wierze broń złożył. Gubernatorowie prowincyj żądali i otrzymali nagrody za swe poddanie się. Wszystkie miasta z kolei uznały władzę królewską. Tylko jedni Hiszpanie pozostali w wojnie z Henrykiem, pokonani przecież zostali pod Fontaine-Française. Takim sposobem Henryk IV zasiadł na tronie francuzkim, a pomimo praw mu służących, koronę winien był jedynie swej dzielności jako wódz, głębokiej polityce i wytrwałości. Traktat podpisany w Vervins 8 Maja 1598 r., przywrócił pokój Francyi, co pozwalało Henrykowi IV pójść za popędami serca i oddać się wyłącznie pracy nad zapewnieniem pomyślności swych poddanych, których liczba zwiększyła się całém drobném królestwem Nawarry, wcielonêm do Francyi. Odtąd królowie francuzcy przybrali tytuł królów Francyi i Nawarry. Mianowany Sully nadintendentem skarbu, gorliwie się zajął wykorzenieniem wszelkich nadużyć. Cena pięciu wielkich dzierżaw została podniesioną, a poddzierżawy zniesione; sprzedane dochody królewskie napowrót i bardzo korzystnie wykupiono; długi zmniejszono usunięciem wielkiej liczby rachunków nieprawych; wierzytelności i płace sprawdzono; procenta od rent różnego rodzaju obniżono. Rolnictwo wielkiej doznawało od króla zachęty; w całym kraju przyprowadzano nieużytki do stanu pól uprawnych, a w krótkim czasie obfitość pokazała się tak znaczną, że Francyja swe ziarno za granicę wywoziła. Jednocześnie dzwigał też król i przemysł. Fabryki wyrobów jedwabnych założone zostały w Lyonie i Paryżu, i pozostał do dziś kwitnący zakład tak zwanych Gobelinów, najlepsze w Europie wyrabiający dywany. Luwr się rozszerzał nowemi pawilonami, Nowy Most śpiesznie został ukończony, a jednocześnie wznosiły się budowle na różnych punktach stolicy. Łączący Sekwanę z Loarą kanał Briare, początek swój także datuje od tego czasu. Edykt nantejski uspokoił Francyję, lecz nowa nad nią zawisła feudalność skutkiem wojny domowej. Tak kalwini jak i ligowcy pootrzymywali jakby dziedziczne rządy prowincyi i twierdz warownych, już to w nagrodę za okazaną wierność, już też za swoje poddanie się Henrykowi. Gwizyjusz utrzymał się w Prowancyi, Joyeuse i Danville podzielili się Langwedocyją, Bironowi dostała się Burgundyja, d'Eperon otrzymał Angoumois, Saintonage, Limousin, Trois-Evéchés i Lesdiguières w Delfinacie, Rohan'owie w Burgundyi, a La Trémoille w Poitou, prawie byli niezależni. Całemi siłami walczył Henryk z niesfornością tych wielkich panów i stawił im zawsze w poprzek energiczną i rozsądną zarazem swą wolę. Śmierć Birona przeraziła ich wszystkich. Wojna z księciem sabaudzkim przysporzyła Francyi Bresse i Bugey. Wkrótce potém zaślubił król Maryję de Medicis. Od dawnego już czasu nienawidził on Małgorzaty de Valois i myślał nawet o pojęciu za żonę pięknej Gabryjelli d'Estrées, jak niemniej Henryjetty d'Entragues lub margrabiny de Verneuil. Wszystkie te panie były jego kochankami. Sprzysiężenie hrabiego d'Auvergne i d'Entragues obudziło w Henryku IV nieprzyjazne dla Hiszpanii uczucia. Przypomniał wszystkie zamachy przeciw swej osobie. Sully zresztą popychał króla ku wojnie i gromadził na nią pieniądze. Henryk IV zamyślał o pozostawieniu Filipa III tylko przy Hiszpanii i Indyjach. Olbrzy-

mi wtenczas plan nakreślił, chcąc całą Europę urządzić w chrześcijańską rzeczpospolitę i zapewnić jej wieczny pokój. Turcy mieli być wyrzuceni do Azyi, zarówno jak i car moskiewski, jeżeliby nie chciał złączyć się z zamierzoną federacyją ludów europejskich. Tymczasem Henryk z podwojoną czynnością gotował się do wojny z Hiszpaniją. W r. 1608 zawarł traktat zaczepny i odporny z rzecząpospolitą niderlandzką. Wenecyja, papież i kilku książąt niemieckich zamierzali podtrzymywać te zamiary. 100,000 żołnierza stało już pod bronią, pięćdziesiąt milijonów leżało w skrzyniach i ogromne poczyniono zapasy żywności. Sam Henryk miał stanąć na czele wojsk przeznaczonych do działania w Niderlandach hiszpańskich, a Lesdiguières przeznaczony był na dowódzcę do Włoch. Sztylet Ravaillac'a w niwecz obrócił wszystkie te olbrzymie zamiary. Henryk wypędziwszy najprzód Jezuitów, zmuszony został później do ich przywołania, aby nie popaść w podejrzenie niedowiarstwa u katolików. Dręczony był jednak smutnemi przeczuciami, zwłaszcza iż nieprzyjaciele głośno go obwiniali, że bierze broń do ręki tylko dla niesienia pomocy protestantom niemieckim. Gorąco pragnął jak najprędszego opuszczenia Paryża, gdzie był zatrzymywany przez królowę, która stanowczo wymagała spiesznego jej koronowania. Obrząd ten dopełniony został w Saint-Denis przez kardynała Joyeus, dnia 13 Maja 1610 r. Nazajutrz wyszedłszy król z Luwru dla odwiedzenia Sully'ego, otrzymał kilka śmiertelnych ran sztyletem na ulicy Terronerie. Jako człowiek, Henryk IV prowadził się niemoralnie. Do rzędu wyliczonych powyżej jego kochanek, należały także: ksieni de Vernon, hrabina de Moret, Karolina des Essarts, La Bourdoisière, żona radcy parlamentu de Boinville, panna Claire, a nawet kobiety uliczne, jak Glandée i wiele innych. Z tém wszystkiém był przyjacielem literatury, wspierał ją, a nawet przypisują królowi autorstwo niektórych pełnych talentu wierszy, pisanych do kochanek. W końcu przytaczamy tu portret Henryka IV, skreślony przez Châteaubriand'a: „Bearneńczyk był niewdzięcznym i kłamcą, zapominał wiele, dotrzymywał mało.... Ale jego odwaga, umysł, szczęśliwe wyrażania się, talent krasomówczy, nieszczęścia i przygody wiecznie żyć będą. Tragiczny zgon jego, przyczynił się także do wsławienia imienia; umrzeć w właściwym czasie, jest jednym z warunków do zarobienia na sławę."

Henryk I, nazwany *Dobrym*, król kastylski, syn Alfonsa IX, dziesięć lat liczył gdy wstąpił na tron 1214 r. Matka jego Berangere i hrabia Lara zamknęli go w więzieniu, co się stało powodem wojny domowej. Szlachta kastylijska musiała się aż związać przeciw potędze domu Lara. Henryk nie długo był królem, gdyż umarł 1217 r., skutkiem otrzymania śmiertelnej ranz od spadającej dachówki. — **Henryk II,** zwany *de la Mercede*, król kastylski, syn naturalny Alfonsa XI i Eleonory Guzman, urodzony 1333 roku, wsławił się pod imieniem *Henryka Transtamare*, w prowadzonej wojnie o tron kastylski z Piotrem Okrutnym. Pomścił on śmierci matki i brata, zamordowanych przez swego współzawodnika. Sprzymierzony z wielu panami, upadł w pierwszej wojnie. Cofnął się wówczas do Francyi, której król słusznie oburzony na Piotra, za zamordowanie Blanki de Bourbon, chętnie udzielił mu pomoc. Na czele wojsk francuzkich, pod wodzą Duguesclin'a i hrabiego de la Marche, przeszedł Pireneje. Po długiej i upartej walce, Piotr został zwyciężony pod murami Montiel, gdzie się też zamknął i świetne lubo bezskutecznie robił Duguesclin'owi obietnice, za odstąpienie sprawy Henryka. Pozbawiony zaś tak skarbu jako też i wojska, przy ogólném

całej Kastylii powstaniu, chciał się rozmówić z Henrykiem i sądził, że spotka się z nim w namiocie Duguesclin'a. Nic zresztą nie pozostawało już Piotrowi, dla tego, pomimo odradzań kilku mu wiernych Kastylczyków, dosiadł konia i wyjechał z zamku. Zaledwie minął ostatnie szańce, spotkał się oko w oko z Henrykiem, który zawołał: „Gdzież jest ten żyd, który każe się nazywać królem kastylskim?" „Ty jesteś zdrajcą, odrzekł mu współzawodnik, a ja jestem Piotr, król kastylski, prawy syn Alfonsa." Po czém rzucił się na Henryka, powalił i już miał przebić swą szpadą, gdy w tém Duguesclin nagłém poruszeniem odrzucił go na bok. Henryk miał czas do podniesienia się i do utopienia swego sztyletu w sercu przeciwnika. Henryk natychmiast królem kastylskim został ogłoszony. Działo się 1369 r. Zasiadłszy na tronie ciągle musiał walczyć z panami Kastylii, których w końcu pokonał. Król Grenady obawiając się wówczas, aby przeciw niemu nie zwrócił swego oręża, kazał go otruć. Umarł Henryk II 13 Maja 1370 r. Całe jego życie pełne przygód, było jakby jedną ciągle prowadzoną wojną. Pozostawił syna *Jana I*, który po nim nastąpił i *Eleonorę*, późniejszą królowę Nawarry, jak niemniej 6 naturalnych dzieci. — **Henryk III**, syn Jana I, nastąpił po swym ojcu 1390 r., lat jedenaście licząc. *Nazywany był Ułomnym* lub *Chyrlakiem*, z powodu słabowitego zdrowia. Stronnictwa walczyły z sobą o opiekę nad małoletnim królem, a ztąd Kastylija ciągle była zawichrzaną przez możnych i potoki krwi rozlewała. Doszedłszy do pełnoletności, Henryk III ukrócił swawolę stronnictw, nie mogąc jednakże ich zniszczyć. Zaczepiony przez królów: Portugalii i Grenady, pobił napastników. Wystawił znaczne siły przeciw Maurom, lecz nie mógł już z nimi walczyć, gdyż umarł w Toledo 25 Grudnia 1406 r., dwadzieścia siedm lat licząc, otruty przez lekarza żyda. Nastąpił po nim *Jan II*. — **Henryk IV**, król Kastylii i Leonu, nazwany *Bezsilnym*, syn Jana II, urodzony 25 Stycznia 1425 r., wstąpił na tron 20 Lipca 1454 r. Turquet w swej *Historyi hiszpańskiej* pisze, że Henryk IV chcąc zatrzeć ślady swej bezsilności, kazał się zastępować w łożu małżeńskiém przez Alfonsa Albuquerque, swego ulubieńca, i takim sposobem miała przyjść na świat *Joanna*, która później zaślubiła swego stryja, Alfonsa V, króla portugalskiego. Inni historycy nie zaprzeczają temu. Pierwszą swą żonę odepchnął Henryk, obwiniając ją o czary. Kastylijczycy złożyli go z tronu 1465 r. i ofiarowali koronę jego bratu Alfonsowi. Henryk umarł 1474 r.

Henryk Kastylski, syn Ferdynanda III, imię swe rozgłosił dumą i nieszczęściami. Uzbroił się najprzód przeciw swemu bratu Alfonsowi, królowi Kastylii i Leonu. Wojna ta opłakane dla niego miała następstwa; dla powetowania więc klęski, błagał o pomoc Ludwika IX, króla francuzkiego, i Karola I, króla Sycylii. Od tego ostatniego otrzymał wiele dobrodziejstw, lecz okazał się aż nazbyt niewdzięcznym, gdyż zamierzył pozbawić go tronu i w tym celu poruszył przeciw niemu młodego Corandin'a. Obadwa zwyciężeni dostali się do niewoli. Corandin'owi zdjęto głowę, a Henryk Kastylski został zakuty w kajdany, zamknięty w żelaznej klatce i obwożony w niej po wszystkich miastach królestwa neapolitańskiego i Sycylii.

Henryk I, zwany *Ptasznik* (*der Finkler*, *Vogler* albo *Vogelsteller*), pierwszy król niemiecki z domu saskiego, urodził się r. 876 i był synem Ottona Dostojnego (des Erlauchten) księcia saskiego. Jeszcze za życia ojca wojował nie bez korzyści z przyległemi słowiańskiemi ludami; wyniesiony po śmierci jego r. 912 na księstwo, wywalczyć sobie musiał część

krajów dziedzicznych, mianowicie Turyngiję, na bracie swym przyrodnim królu Konradzie I. Bitwa pod Eresburgiem, w której poległ brat Konrada Eberhard, fałszywa wieść hr. Dietmara o świeżych posiłkach, puszczona w czasie oblężenia zamku Henrykowego Grona i odstępstwo Lotaryńczyków skłoniły Konrada do pozostawienia całego księstwa saskiego w rękach Henryka (818 r.). Po śmierci Konrada Frankowie wspólnie z Sasami ofiarowali mu koronę niemiecką r. 919 na zjeździe w Fritzlar. Wedle opowieści późniejszych kronikarzy, posłowie elekcyjni książąt, biskupów i mieszczan, zastali go przy ustawianiu potrzasku na ptaki na łące pod Kwedlinburgiem, co mu przydomek *Ptasznika* przyniosło; niektórzy wszakże zowią go (i słuszniej) Założycielem miast. Objąwszy rządy, zaprowadził w kraju porządek i spokój, przez poskromienie bez rozlewu krwi księcia Alemannów Burcharda, pozyskanie sobie przychylności księcia bawarskiego Arnulfa, którego córkę Judytę wydał za swego syna Henryka, jak niemniej księcia lotaryngskiego Gisilbrechta, którego ożenił (r. 923) z własną swą córką Gerbergą, pobiwszy kilkakrotnie Karola III Prostego, króla francuzkiego, również do Lotaryngii roszczącego prawa. Oswobodził także Niemcy od nieprzyjaciół zewnętrznych, mianowicie od Słowian i Węgrów (Hunnów), lubo z początku znacznych od nich doznał klęsk. Węgrzy od r. 902 często napady swe ponawiający, pobili go na głowę pod Bichinem, a Henryk z niedobitkami swego wojska zamknąwszy się w grodzie Werle, patrzał w niemocy na spustoszenia, jakich się do koła dopuszczali. Gdy jednakże przy jednej z wycieczek udało mu się pojmać pewnego wodza węgierskiego, otrzymał za cenę jego uwolnienia dziewięcioletnie zawieszenie broni, z warunkiem opłaty rocznego haraczu. Czasu tego mądrze Henryk użył do postawienia kraju w stanie obronnym i urządzenia wojska. Powznosił grody, pobudował i obwarował murami i wieżycami miasta i zaludnił je zaciągiem z osad i wsi od szlachty, która każdego dziewiątego człowieka dać musiała na wojnę. Z tego utworzył bitną piechotę i jazdę. Zarazem przeniósł do miast zgromadzenia obywatelskie czyli wiece (Gauversamlungen), sądy i uroczystości, przez co wielce się przyczynił do przyszłego miast wzrostu. Po takich przygotowaniach, uderzył najprzód na Słowian, zniósł Dalemińców, po nich Milcyjenów, wreszcie Hewellów, którym stolicę Branibór czy Brennabor (Brandenburg) odebrał w zimie r. 927. Ulegli mu też Redancy, którzy powstawszy groźnie w r. 929, ponieśli klęskę po długiej i morderczej bitwie pod Łunkiniami (dziś Lenze, w pobliżu Elby). Tegoż samego losu doznali Duńczycy, rozpościerający łupiezkie swe zagony u brzegów morskich i Elby. Gdy w r. 933 ukazali się posłowie węgierscy dla odebrania haraczu, Henryk kazał im doręczyć parszywego psa, dopuszczając się przytém krzywdzącej ich nazwę alluzyi (Hund, Hunnowie). Czyn ten spowodował wtargnięcie dwóch armij węgierskich przez Frankoniję do Turyngii. Ale Henryk dobrze na przyjęcie ich przygotowany, pobił obiedwie w r. 933; jednę przy Jechaburg pod Sondershausen, drugą przy Keuschberg pod Merseburgiem (gdzie miało zginąć 80,000 Węgrów?), a Węgrzy odtąd przez lat 22 nie odważyli się wkraczać do Niemiec. Henryk zmarł r. 936 w Memleben i pochowany w Kwedlinburgu. Po nim nastąpił syn jego Otton, zrodzony z drugiej jego żony Matyldy, która mu prócz tego powiła dwóch jeszcze synów, Henryka i Brunona, i dwie córki: Gerbergę i Hadawinę. Zaprowadził i urządził on turnieje. Porównaj Waitz'a: *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter H. I.* (Berlin, 1837). — **Henryk II** (Święty),

zwany *Kulawym*, cesarz rzymsko-niemiecki (1002 1024), ostatni z domu saskiego, urodzony r. 972, był synem Henryka Kłótliwego, księcia bawarskiego, a prawnukiem cesarza Henryka I. Po śmierci ojca w r. 995 odziedziczył księstwo bawarskie i towarzyszył r. 1001 cesarzowi Ottonowi III do Rzymu, gdzie śmiałość jego odwróciła powstanie Rzymu. Po śmierci Ottona we Włoszech, Henryk zagarnął do siebie insygnija i klejnoty koronne państwa; atoli za sprawą dopiero i wdaniem się Lotaryjusza hrabi Bernburga i Willigisa arcybiskupa moguńckiego, zdołał utrzymać się przy kandydaturze, przeciw współzawodnikom swoim: margrabiemu Miśnii Eckhardowi i księciu Hermanowi szwabskiemu, i w r. 1002, w Moguncyi ukoronowany został. Zaraz po wstąpieniu na tron stoczyć musiał walkę z bratem Brunonem i Henrykiem margrabią Schweinfurtu, roszczącymi z bronią w ręku pretensyje do opróżnionego księstwa bawarskiego. Zwyciężył ich obu pod Kreussen w Baireutskiém mimo posiłków jakie im udzielił król polski Bolesław, a Bawaryję oddał r. 1004 szwagrowi swemu Henrykowi luxenburgskiemu. Tymczasem Włosi, po śmierci bezdzietnego Ottona, obrali królem Harduina, margrabiego Iwrei. Wezwany przez nieprzychylnych Harduinowi biskupów, przybiegł Henryk do Włoch, zwyciężył przeciwnika i w Pawii włożył sobie na głowę koronę żelazną. Obywatele Pawii jednak trzymając z Harduinem, powstali i oblegli cesarza we własnym jego pałacu. Skokiem tylko z okna dokonanym, który go o kalectwo (kulenie) na całe życie przyprawił, uratował się cesarz, a pomściwszy się srodze na powstańcach, wrócił do Niemiec. Nad ich granicami zajął był podówczas Bolesław Chrobry całe Czechy, Łużyce i Miśniję. To spowodowało wojnę, gdyż czeski książe Jaromir szukał opieki cesarza; ten dopomógł mu do odzyskania Czech, a nadto potrzykroć uganiał się za samym Bolesławem z rozmaitém szczęściem, dopóki pokój 30 Stycznia 1018 r. w Budyszynie zawarty, nie położył wojnie tej kresu. Z nieobecności Henryka korzystał znów Harduin, by odzyskać koronę włoską. Więc Henryk r. 1013 na nowo do Włoch pociągnął (w towarzystwie żony swej Ś-tej Kunegundy), zmusił Harduina na polach Werony do zrzeczenia się korony włoskiej i udawszy się do Rzymu, ukoronowany tam został wraz z żoną r. 1014 przez Benifacego VIII, który go przy tej sposobności obdarzył złotém jabłkiem, symbolem wszechwładzy świata cesarskiej. W r. 1022 trzecią przedsięwziął wyprawę do Włoch, powołany przez papieża Benedykta na pomoc przeciwko Grekom, zanadto panowanie swe szerzącym w dolnych Włoszech. Połączywszy się z Normandami zmógł Greków, a Normandów stale poobsadzał na straży po grodach i zamkach. Oprócz tego stoczył jeszcze wiele walk w samych Niemczech. Brat jego żony, Adalbero, samowolnie wyniósł się na arcybiskupstwo Trewiru; tam go cesarz obległ, a gdy Adalbero umknął do brata swego Henryka, księcia bawarskiego, gdzie znalazł opiekę, pociągnął i przeciwko temu ostatniemu i z księstwa go wyzuł. Pobił nadto i ukarał zbuntowanych: hrabiego Flandryi i nowego margrabiego Miśnii. Z bezdzietnym księciem Burgundyi Rudolfem III zawarł umowę, mocą której księstwo to po śmierci tegoż przypaść miało państwu niemieckiemu. Powrócił także na tron papiezki Benedykta VIII, który przez antypapieża Grzegorza r. 1014 do Niemiec wygnany został. Wdzięczny za to Benedykt, przybył r. 1020 do Niemiec, by osobiście poświęcić nowo przez cesarza erygowane biskupstwo bambergskie. Pobożny i przyjaciel duchowieństwa, zmarł Henryk r. 1024 w Grona pod Gettyngą; pochowany

w Bambergu, a następnie kanonizowany przez Eugeniusza III, równie jak i w dziewictwie żyjąca jego żona S-ta Kunegunda, założycielka klasztorów Neuburg'a nad Dunajem i Kaufungen w Hessyi, w którym to ostatnim zmarła r. 1038. Po Henryku II nastąpił Konrad II (ob.)—**Henryk III**, cesarz rzymsko-niemiecki, (1039—1056), drugi z linii Franków Salickich, syn Konrada II i Gizeli, urodzony r. 1017 w Osterbeek w Geldryi, obrany w r. 1026 królem niemieckim, r. 1027 księciem bawarskim, r. 1038 księciem szwabskim i burgundzkim, nastąpił r. 1039 po ojcu na tron cesarski. Obdarzony dzielnym umysłem i hartem, lubo wyniosły i porywczy, wyćwiczony w bojach, umiał silną dłonią podtrzymywać ster państwa i władać nim podług woli. By niedać do rozzuchwalenia się panów sposobności, oddał Bawaryję i Karyntyję mniej możnym wassalom. Bernard saski jedynie umiał zachować w obec niego swą potęgę, lubo casarz silnych mu postawił współzawodników, w osobach langrafa Turyngii Ludwika Brodatego i 12 biskupstwami obdarzonego arcybiskupa Adalbera bremeńskiego. Następnie pociągnął przeciwko Brzetysławowi, który najechał był poważnioną wewnątrz Polskę, zburzył Wrocław, złupił Kraków i ciało S-go Wojciecha z Poznania uwiózł do Pragi. Zdobywszy Pragę r. 1041, cesarz zmusił Brzetysława do zawarcia pokoju i uznania r. 1042 w Ratyzbonie lennego swego nad Czechami zwierzchnictwa. Poczém mięszać się począł do spraw wewnętrznych Węgier, by króla Piotra, wygnanego przez jego wuja Samuela Aba, osadzić napowrót na tronie. Zająwszy Heimburg i Presburg, dotarł r. 1042 do Gran, a nawet dalej, wsparty flotą dunajską r. 1043; widząc jednak, że Piotr zanadto przez Węgrów jest znienawidzonym, pozostawił Abę na tronie, pod warunkiem odstąpienia mu kraju między Kahlenbergiem a Leitą położonego. Wkrótce atoli pociągnął przeciwko samemuż oskarżonemu o tyraniję Abie, zdobył Raab i oddając Piotrowi pod warunkiem lennej zawisłości, a później gdy Piotra poraz trzeci wygnano, Andrzejowi r. 1047 pod tymże warunkiem koronę węgierską, rozporządził się nią jakby swoją własnością. I we Włoszech udało mu się po poskromieniu Medyjolanu zrobić wassalami swymi Normandów, przez uznanie zdobyczy ich w Apulii i Kalabryi. Książe niższej Lotaryngii Gotfryd, mężny jednak stawił mu opór, chcąc po śmierci ojca połączyć w jedno obie Lotaryngije; po dwóch dopiero kampanijach, cesarz zajął r. 1049 jego kraje i walczyć z nim jeszcze musiał we Włoszech, dokąd umknąwszy Gotfryd, zaślubił księżniczkę toskańską Beatryx. W czasie wyprawy włoskiej w r. 1046, kazał cesarz na soborze biskupów w Ritri złożyć z tronu trzech papieży: Benedykta IX, Sylwestra III i Grzegorza IV, którzy z ujmą godności papiezkiej nadużyć się dopuszczali, a wyniósł na ich miejsce biskupa bambergskiego Suitgera pod nazwą Klemensa II. Przy jego i kilku jego następców pomocy, pracował cesarz nad wytępieniem nadużyć i złego życia, jakie się między duchownymi zakradły, dopóki nie natrafił na opór dzielnego Hildebranda (następnie Grzegorza VII), który jako kardynał-subdyjakon przychylny z razu wdaniu się i zamiarom cesarza, odsłonił przy końcu panowania Henryka, systematycznie przeprowadzony plan podkopania władzy świeckiej. Przed śmiercią, która nastąpiła w Botfeld, w górach Harzu (nie bez poszlaki otrucia), mianował on r. 1054 królem niemieckim Henryka, syna swego z drugiej żony Agnieszki z Poitiers zrodzonego. Henryk III zakładał szkoły po klasztorach, które obsadzał uczonymi mnichami z W. Brytanii sprowadzonymi, zbudował tumy w Worms, Moguncyi i Spirze, w którym to ostatnim ciało jego pochowano,

i przyczyniał się do wzrostu muzyki i historyi. — **Henryk IV**, cesarz rzymsko-niemiecki (1056—1106), syn poprzedzającego, urodzony r. 1050, był dzieckiem pięcioletniém, gdy go ojciec odumarł; więc matka Agnieszka wraz z regencyją zajęła się jego wychowaniem. Lubo wsparta radą papieża Wiktora II i Henryka biskupa augsburgskiego, cesarzowa w obec wzrastających pretensyi książąt państwa i władzy Kościoła, słaby tylko stawić im mogła opór. Gotfrydowi oddała zajętą mu niegdyś przez cesarza Lotaryngiję, hrabiemu Rudolfowi z Rheinfelden, który wykradł córkę jej Matyldę, dała w posagu Szwabiję; Karyntiję zaś hr. Bertoldowi Zähringen, a Bawaryję Ottonowi hr. Nordheim. Gdy inni z książąt uważali się przez te rozdawnictwa pokrzywdzonymi, mianowicie Hanno, arcybiskup koloński, powzięli zamiar pochwycenia osoby młodocianego króla, by pod jego pozorem rządzić państwem. Jakoż zwabiony nad Ren, uprowadzony on został r. 1062 do Kolonii, gdzie zaraz Hanno w jego imieniu w jak najsamowolniejszy rządzić począł sposób. Odtąd gwałty i zamięszania rozszerzyły się po Niemczech. Wkrótce chciwość władzy, samolubstwo i marnotrawstwo Hanna, obróciły przeciwko niemu książąt, tak że zmuszonym został przybrać do współrządów Adalberta, arcybiskupa bremeńskiego. Wpływ ostry i surowy Hanna źle oddziałał na charakter Henryka; niemniej źle i wpływ Adalberta, pozornie zbyt uległy i powolny. Ten ostatni zyskawszy jego zaufanie, wpoił weń maxymy nieograniczonej władzy i nienawiść ku książętom saskim, a sam znów rządził wedle upodobania państwem, mianowicie od czasu, gdy Henryka w r. 1065 ogłosił pełnoletnim na walnym zjeździe książąt w Worms. Zazdrośny Hanno i inni zwołali samowolnie panów na zjazd do Tribur, gdzie wymogli rozłączenie się cesarza z Adalbertem, a zarząd państwa oddali w ręce Hanna. Tymczasem cesarz nieumiarkowaném życiem ściągnął na się chorobę, z której go wyprowadzić usiłował Hanno, przez ożenienie z Bertą, córką włoskiego margrabiego Susa. Ale cesarz młodą małżonkę odegnał i tylko nakaz papieża i żądania książąt zdołały nazad go do niej zbliżyć; polubił ją nawet od czasu, gdy mu w r. 1071 powiła syna. Tymczasem oskarżony o zamach na życie Henryka i powołany przed sąd książąt w Moguncyi, Otto bawarski podniósł sztandar rokoszu w połączeniu z Magnusem saskim, lecz pokonany i wyzuty ze swego księstwa, poddać się cesarzowi musiał r. 1071; podobnież pozbawiono Karyntyi o knowania oskarżonego hr. Zähringen, a Rudolf szwabski zaledwie nie doznał tegoż samego losu. Po niejakim czasie wypuszczono wprawdzie z więzienia Ottona, Magnusa jednak za wpływem Adalberta zamknięto mocniej jeszcze w Harzburgu, a Henryk zająwszy Saxoniję, grody budować i żołnierzem swym osadzać kazał, a nadto zebrał wojsko pod pozorem wyprawy na Polskę. To spowodowało połączenie się panów saskich, którzy w 60,000 ludzi pod wodzą Ottona z Nordheim wyruszywszy ku Goslar, oblegli Henryka w Harzburgu. Cesarz przy pomocy hr. Zähringen ratował się ucieczką, a Sasi wraz z Turyngami odbiwszy Magnusa, zmusili go do podpisania upokarzającego rozejmu w Goslar r. 1074, mocą którego Ottona z Norgheim pretensyje miały być rozpoznane i sejmowi przedłożone, a grody w Saxonii zniweczone. Pogruchotane przez lud w Harzburgu nagrobki pokrewnych sobie przodków, skłoniły cesarza do skargi o świętokradztwo przed papieżem, który wysłał do rozpoznania tego czynu pełnomocników, zakazując zarazem cesarzowi frymarczenia godnościami i posadami kościelnemi. Tymczasem uzbroiwszy się na nowo, Henryk pociągnął w pole przeciwko Sasom i zadawszy im

klęskę pod Hohenburg nad rz. Unstrutt (r. 1075), a drugą Turyngom, uwięził znów ich książąt, odbudował zniszczone grody; nie zaprzestał też bynajmniej handlu prebendami duchownemi. Że zaś nie pooddalał biskupów, którzy pokupowali swe biskupstwa, a papieżowi, który mu się kazał stawić do Rzymu dla usprawiedliwienia się, pogroził odsądzeniem go od tronu, przez sobór zebranych r. 1076 w Worms biskupów, więc Grzegorz VII rzucił nań klątwę i uwolnił jego poddanych od przysięgi na wierność. Zrazu żartował sobie z tego cesarz; widząc jednak jak panowie powoli się odeń usuwają, uwalniają uwięzionych książąt, na sejmie w Tribur r. 1076 wymawiają mu posłuszeństwo łącząc się z Sasami, a wygnani biskupi znajdują w Rzymie opiekę, poznał błąd swój i całe niebezpieczeństwo swego położenia; pośpieszył więc wśród ostrej zimy, narażając się na rozliczne trudy podróży przez Alpy do Włoch wraz z żoną i synem, a zastawszy papieża w zamku Canossa u margrabiny Matyldy, uprosił tejże o wyjednanie mu pokuty. Przez trzy dni (25—28 Stycznia 1077) winien był Henryk stać na mrozie i boso w dziedzińcu zamku Canossa, okryty włosiennicą i w kornej postawie, nim zdjęto zeń klątwę. Duma papieża jednak obruszyła i magnatów włoskich, którzy niezadowoleni z Grzegorza, połączyli się z Henrykiem. Ale panowie niemieccy obrali tymczasem królem Rudolfa szwabskiego (1077). Henryk nadbiegłszy z Włoch zebrał wojsko, a przegrawszy dwie bitwy pod Melrichstadt (1078) i Fladenheim (1080), na nowo przez Grzegorza VII klątwą obrzucony został. Zwołał jednak na sobór do Brixen przychylnych sobie biskupów, zniechęconych do Grzegorza zaprowadzeniem celibatu, i odsądziwszy go od stolicy apostolskiej, obrał na jego miejsce papieżem arcybiskupa Rawenny Guiberta, pod nazwiskiem Klemensa III. Wprawdzie doznał klęski nad Elsterą pod Merseburgiem (roku 1080), ale w bitwie tej zginął jego przeciwnik Rudolf szwabski. Po czém Henryk zostawiając zarząd państwa zięciowi swemu Fryderykowi Hohenstaufen, przeszedł z wojskiem Alpy i stanął pod Rzymem (1081 r.); lecz dopiero w roku 1084 stał się panem miasta, w którym kazał się wraz z żoną koronować przez Klemensa III, gdy Grzegorz zamknął się w grodzie ś. Anioła. Wkrótce jednak zwrócił się znów ku Niemcom, gdzie obrano królem hr. Hermana luxemburgskiego w końcu r. 1081, co nową spowodowało wojnę domową, i lubo Herman zwyciężył Henryka pod Würzburgiem (1085 r.), odstąpił jednak dobrowolnie od swych pretensyj i wkrótce umarł (1087); podobnie śmierć uwolniła także Henryka od drugiego współzawodnika, margrabiego Miśnii Eckberta (zm. 1089). Tymczasem zmarł i Grzegorz VII w Salerno (1085 r.), a partyja gregoryjańska obrała papieżem Wiktora III, a po jego śmierci Urbana II. By osłonić Klemensa III, a zarazem dać uczuć swą przewagę po za Alpami, pociągnął Henryk po raz trzeci na Włochy w roku 1090. Już był zdobył Mantuę i w kilku potyczkach pobił Welfa, małżonka Matyldy, gdy go wieść doszła o rokoszu własnego syna Konrada, który w Monza kazał się ukoronować i połączył się z Lombardami i Welfem. Zgryziony tém, usunął się Henryk z widowni i długo bezczynnie utyskiwał nad swoim losem; lecz w r. 1096 poruszył się na nowo, wrócił do Niemiec i przez koncessyje pozyskał sobie znów magnatów, samego nawet Welfa. Odsądzono więc nazad od korony syna jego Konrada na sejmie w Moguncyi, a przeznaczono na następcę młodszego tegoż brata Henryka. Gdy w tymże czasie poumierali papieże: Urban (1099) i Klemens (1100), a nadto i odstępca Konrad (1101), więc spokojność zdawała się przywróco-

ną. Ale Paschalis II na nowo rzucił klątwę na sprzedającego biskupstwa cesarza, a magnaci podburzyli przeciwko niemu syna jego, króla Henryka. Młodzieniec ten wyruszył w pole przeciwko ojcu, pojmał go i zmusił do zrzeczenia się korony. Cesarz umknął jednak do Liège, gdzie zbierając nowe wojsko, zmarł 7 Sierpnia 1106. Tameczny biskup z cesarskim pogrzebać go kazał przepychem. Ale wrogi cesarscy wymogli, że ciało odkopano, przeniesiono do Spiry i tu w kamiennej trumnie przechowano, w niepoświęconej kaplicy tak długo, dopóki klątwa na nim ciążąca, zdjętą nie została. Obok wielu wad, ułomności i namiętności, obok lekomyślności i chciwości władzy, miał on i przymioty, jak wdzięczność i stałość dla swych stronników, męztwo i przenikliwość w boju; był nadto przyjacielem stanu średniego i ludu. Brakło mu tylko jasnego na stan państwa poglądu, brakło gdzie należało hartu i energii, w obec zuchwalstwa wassalów. Porównaj Söltl'a, *Heinrich IV* (München, 1823).—**Henryk V,** rzymsko-niemiecki cesarz (1106—1125), syn poprzedzającego, urodził się r. 1081, obrany już r. 1098 królem niemieckim, w czasie gdy brat jego starszy Konrad podniósł przeciwko ojcu rokosz i na nalegania papieża Paschalisa II uznany takim za życia jeszcze ojca, na zjeździe w Moguncyi r. 1106. Już od r. 1104 walczył z ojcem o koronę, bądź sztuczkami pochlebstwa, obiecanek i wiarołomstwa, bądź jawnem z bronią w ręku wystąpieniem; przyszedłszy do jej posiadania, mścił się srogo nad stronnikami ojcowskimi, jak np. nad miastem Kolonija. Po czem wziął się do poskromienia możnych, wichrzących wewnątrz państwa, i do odparcia zewnętrznych nieprzyjaciół, jak Czechów i Polaków. Paschalisa II, który na soborze w Guastalli (1106) ponowił zakaz inwestytury duchownej przez świeckie ręce, zawezwał w celu przyjacielskiego porozumienia się na sejm do Augsburga, wyjechał naprzeciw niemu aż do granic państwa, układając się jak najuprzejmiej z jego legatem, a mimo to, za oczami darząc infułą samowolnie biskupów: werdunskiego i halberstadtskiego. Poróżniwszy się więc z papieżem i nie mogąc na nim żadnych wymódz ustępstw, wtargnął r. 1110 do Włoch na czele 30,000 ludzi. Tu przyjął hołd od miast, dotarł do Sutri, zajął Rzym przez kapitulacyję, i papieża nie chcącego go ukoronować, jak tylko za zrzeczeniem się prawa inwestytury, trzymał więźniem wraz z kardynałami i uwolnił go dopiero wówczas, gdy tenże zrzekł się zemsty i pozostawił go przy powyższem prawie; po czem nastąpiła koronacyja 9 Kwietnia 1111 r. Zaledwie jednak cesarz wrócił do Niemiec, Paschalis przez pośrednictwo Guidona, arcybiskupa z Vienne, na synodzie burgundzkim rzucił nań klątwę, na którą ten nie zważał, zajęty wojną z własnymi wassalami. Książęta bowiem sascy, samowolą władzcy obruszeni, powstali przeciwko niemu, i lubo porażeni pod Warenstädt przez hr. Hoyera von Mansfeld, spiknęli i połączyli się znów z książętami nadreńskimi i westfalskimi, i pobili cesarza pod Welfesholz nad rzeką Wipper (r. 1115), a z klęski tej korzystali zaraz arcybiskupi Kolonii i Moguncyi, by poprzeć jeszcze rzuconą nań klątwę. Okoliczność ta, jak niemniej śmierć księżniczki Matyldy, po której był spadkobiercą, skłoniły Henryka do pośpieszenia r. 1116 do Włoch, dokąd przybywszy, Paschalisa z Rzymu wygnał, a po jego śmierci wybrał Grzegorza VIII, któremu wrogie stronnictwo przeciwstawiło Gelazego II. Ten ostatni obrzucił znów klątwą cesarza i umknął do Francyi. Tymczasem książęta niemieccy grozili mu odsądzeniem od korony, tembardziej, gdy po śmierci Gelazego, nowy papież Kalixt II (dawniejszy arcybiskup z Vienne)

potwierdził dawniejszą klątwę na soborze z 427 duchownych, zwołanych w Rheims. Henryk zatém złożył na sejmie w Würzburgu (1121) uroczyste przyrzeczenie, zaspokojenia wszystkich przezeń pokrzywdzonych i ułożył się z papieżem na sejmie w Worms (1122) w ten sposób, że obioru biskupów dopełni kapituła, papież go zatwierdzi, a cesarz mocą berła swego nada im lenność dóbr świeckich. Następnie poparł cesarz hrabiego Wiprechta z Groitsch, któremu dał margrabstwo Miśnii, przeciwko roszczącemu do tego kraju prawa Konradowi z Wettin, i uspokoił zaburzenia w Worms. Zmarł r. 1125; pochowany w Spirze. Na nim wygasł dom salicki czyli frankoński. Następcą jego był Lotar saski. Porównaj: Gervais, *Geschichte Deutschland unter der Regierung Heinrich's V und Lothar's III* (2 tomy, Lipsk, 1841—42).—**Henryk VI**, cesarz rzymsko-niemiecki (1190—97), trzeci z rodziny Hohenstauffen, syn Fryderyka I i Beatryxy burgundzkiej, urodził się r. 1165; już w r. 1169 koronowany na króla niemieckiego, żył zrazu we Włoszech, od roku 1188 jednak, w którym ojciec jego pociągnął z Krzyżowcami do Palestyny, w Niemczech, jako zawiadowca państwa. Jako taki, rozpoczął bój z Henrykiem Lwem; zmuszony przecież został do układów z nim, gdy po śmierci króla Wilhelma II (1191 r.) zawakował tron sycylijski, do którego rościł prawo przez żonę swą Konstancyję. Na wieść wyniesienia na tron przez stany sycylijskie Tankreda, nieślubnego syna brata Konstancyi, pośpieszył Henryk do Włoch, sholdował miasta lombardzkie i Rzym (przez wiarołomne wydanie im nienawistnego Tusculum), kazał się przez Celestyna III ukoronować i zdobył Apuliję. Neapol dopiero tak dzielny stawił mu opór, że cesarz po trzech miesiącach oblężenia, odstąpił odeń, zwłaszcza że w obozie jego morowa grasować poczęła zaraza. Wróciwszy do Niemiec odebrał bogaty spadek po księciu Welfie VI, brata Konrada uposażył Szwabiją po śmierci księcia Fryderyka i odnowił walkę z Henrykiem Lwem, który się poddał. Tymczasem zmarł r. 1194 Tankred, a naród obwołał królem syna jego Wilhelma III, za którego regencyję prowadziła matka jego Sybilla. Podrażniony tém Henryk, wsparty nadto summą 15,000 grzywien, którą otrzymał jako okup od króla angielskiego Ryszarda Lwie Serce, zatrzymanego jeńcem w Austryi przez księcia Leopolda, pociągnął powtórnie na Włochy, by zdobywszy koronę sycylijską, połączyć takową z niemiecką. Neapol zalękły otworzył mu teraz swe bramy, Salerno zostało szturmem wzięte, Sycylija poddała się, a cesarz wszedł ku końcowi r. 1194 do Palermo. Sybilla wraz z córką i Wilhelmem zrzekli się tronu, za oddane im w lenność hrabstwa Lecce i Tarentu. Wkrótce jednak cesarz pod pozorem spisku, kazał Sybillę z córką zamknąć w klasztorze Hohenburg w Alzacyi, a Wilhelma oślepić i otrzebić; pastwił się nadto nad ciałem Tankreda wywleczoném z grobu i pościnać kazał wszystkich stronników domu normandzkiego. Niechęć ogarnęła Włochy, a papież rzucił nań klątwę; ale trwoga i groza jaką wzbudził okrucieństwami, obok bogatych uposażeń i darów, jakiemi zyskał przychylnych sobie stronników, dozwoliły mu bezpiecznie wrócić do Niemiec. Na sejmach roku 1196 w Worms i Würzburgu, pragnął przeprowadzić powzięty oddawna projekt zapewnienia dziedzictwa tronu dla swej dynastyi; gdy jednak przy oporze książąt duchownych i papieża, nie zdołał nic więcej uzyskać, jak zapewnienie korony dla dwuletniego swego syna, skłonił więc książąt do nowej niby wojny krzyżowej. Przy ich to pomocy uspokoił wzburzoną Sycyliję, strzaskał mury Kapui i Neapolu, pościnał wielu możnych, zagroził wojną gre-

ckiemu cesarzowi Alexemu, który strącił z tronu brata swego Izaaka i znaglił go do płacenia haraczu. Miał on ambitny zamiar podbicia i Grecyi, do której sądził mieć prawa jakieś, z powodu małżeństwa brata jego Filipa z córką rzeczonego Izaaka. Zmarł r. 1197, w skutek zimnego napitku czy trucizny, w Messynie: pochowany w Palermo. Po nim nastąpili dwaj współzawodnicy: Filip szwabski i Otto IV.—**Henryk VII**, cesarz rzymsko-niemiecki (1308—1313 r.), syn hrabiego Henryka II luxemburgskiego, urodził się r. 1262, nastąpił po Albrechcie I, i po siedmio-miesięczném bezkrólewiu obrany cesarzem 29 Listopada 1308 r., za podnietą arcybiskupa moguneckiego Piotra Aichspaltera. Zaraz po objęciu rządów znaglony się widział odebrać księciu Karyntyi (Korutanii) Czechy, tyrańsko przezeń rządzone i jako lenność państwa oddać na sejmie w Spirze (1309 r.) synowi swemu, który pojął w małżeństwo księżniczkę czeską Elżbietę. Chytrze korzystając z okoliczności, umiał zyskać przyzwolenie na to książąt austryjackich, roszczących sobie do kraju tego jakieś prawa. Po czém obrzucił bannicyją morderców króla Albrechta I i zuchwałego hrabiego Eberharda wirtembergskiego i wtargnął do Włoch, srodze rozdzieranych przez frakcyje Gwelfów i Gibellinów. Że jednak żadnej z nich żarliwie nie protegował, a podatki coraz to większe na utrzymanie żołdactwa swego wybierał, więc sprzykrzone tém miasta lombardzkie powstały przeciw niemu, a cesarz zażartą i krwawą toczyć z niemi musiał wojnę. Podczas spustoszeń, jakich się dopuszczali po Niemczech, wojujący z sobą Waldemar brandeburgski, Fryderyk z ukąszoném licem i Eberhard wirtembergski, Henryk pośpieszył do Rzymu, by tam r. 1312, jak rokiem wprzódy koroną żelazną w Medyjolanie, uwieńczyć sobie skronie koroną cesarską. Połowę jednak tylko Rzymu wziąść zdołał, bo drugą połowę dzierżył silnie król neapolitański Robert, który zazdrośny władzy Henryka, zajął ją z przeważającém wojskiem; otaczały też miasto i inne wojska nieprzyjacielskie. W trudném tém położeniu, nie pozostawało cesarzowi nic innego, jak połączyć się z Gibellinami, przy czém powziął myśl zdobycia Neapolu. Wsparty posiłkami wielu miast i pomocą króla Sycylii, mimo gróźb papieża rzucił bannicyję na króla Roberta i gotował się do obsaczenia na lądzie i morzu Neapolu, gdy go znagła śmierć zaskoczyła w Buonconvento dnia 24 Sierpnia 1313 r. Za przyczynę jej podają otrucie przez mnicha dominikańskiego, za pomocą hostyi, od którego skutków z pobożności uchronić się cesarz nie chciał, mogąc ich uniknąć zażyciem proszków na wymioty. Prócz syna Jana, pozostawił on dwie córki: Beatryxę, zaślubioną królowi węgierskiemu Karolowi Robertowi, i drugą, którą pojął Karol IV, król francuzki. Po nim nastąpił na cesarstwo Ludwik IV Bawarczyk, z przeciwnikiem swym księciem austryjackim Fryderykiem. Porównaj: Barthold, *Der Römerzug König H. von Lützelburg* (2 tomy, Królewiec, 1830—31); Dönniges, *Acta Henrici VII* (2 tomy, Berlin, 1840—41); Dönniges, *Geschichte des deutschen Kaiserreichs im XIV Jahrhundert* (Berlin, 1841).

Henryk Lew, książe saski (1139—1195), urodzony 1129 r., był synem Henryka Dumnego i wnukiem po kądzieli niemieckiego króla Lotara. Gdy ojciec go odumarł otruty r. 1139, matka Gertruda, wraz z babką Richenzą, prowadziły w czasie jego małoletności regencyję Saxonii. Sam objąwszy rządy w r. 1146, zażądał na zjezdzie w Frankfurcie (1147) od cesarza Konrada III oddania mu Bawaryi, odebranej jego ojcu, co gdy nie nastąpiło, pochwycił za broń wespół z wujem swym Welfem. Po śmierci jednak Kon-

rada, cesarz Fryderyk I przyznał i zwrócił mu Bawaryję w r. 1154; tym sposobem posiadłości jego rozciągały się od morza Północnego i Baltyckiego, aż do Adryjatyckiego (Ostfalija, Westfalija, Saxonija od Renu po Elbę, Engern, Bawaryja i dzisiejszy Tyrol z Fryjulem), a nadto Welfów dziedzictwa we Włoszech, składały mu hołd czyli przysięgę lenniczą r. 1154. Rządy w Bawaryi powierzył palatynowi Ottonowi von Wittelsbach. Biskupi w nabytych krajach odeń samego tylko inwestyturą darzeni, znienawidzili go i połączywszy się z nieprzyjaciołmi, postawili na czele swym arcybiskupa bremeńskiego Hartwiga (na zjeździe w Merseburgu r. 1166), do którego to związku przystąpili biskupi: magdeburgski, halberstadtski i hildesheimski, a nadto margrabiowie Turyngii i Brandeburgii. Henryk zajęty wyprawą na Słowian, zwrócił się rychło na związkowych, zabrał im Bremen i Oldenburg i rozproszył ich hufce. W owym to czasie rozłączył się z pierwszą żoną i pojąwszy w małżeństwo Matyldę, córkę Henryka II, króla angielskiego, wkrótce pociągnął ku Ziemi Świętej. Z nieobecności jego korzystali nieprzyjaciele i sam cesarz Fryderyk I, by zająć saskie jego grody. Postępowanie to obudziło nieufność Henryka, i lubo towarzyszył r. 1174 cesarzowi do Włoch, ale go porzucił pod Alessandryją, czego skutkiem była klęska tegoż pod Legnano (r. 1176), a Fryderyk I na sejmie w Spirze 1178 r., zwalił na niego odpowiedzialność za nią, i do usprawiedliwienia się na sejm w Ratyzbonie, później w Magdeburgu i w Goslar, powołał. Gdy się Henryk na żaden z nich nie stawił, cesarz obrzucił go bannicyją i wszystkich pozbawił lenności na sejmie w Würzburgu r. 1180, Bawaryję oddał Ottonowi z Wittelsbach, Saxoniję Bernardowi z Askanii, a Engern i Westfaliję arcybiskupowi kolońskiemu; Ostfalii tylko, jako allodyjum, nie mógł Henrykowi odebrać. Ten wziąwszy się do broni, pobił wojsko kolońskie pod Hallerfelde, zabrał w niewolę Ulrycha, biskupa halbersztadzkiego, i byłby zwyciężył wszystkich swych wrogów, gdyby nie był uraził na siebie Adolfa, hrabiego Holsztynu, któremu jeńców wydać się wzbraniał. Osłabiony jego odstępstwem i party przez cesarza i wassalów, umknął do Anglii, do teścia swego Henryka II. Z ziem i miast jego, dochował mu wiary Brunswik tylko, który napróżno arcybiskup Kolonii oblegał. Zdawszy się na łaskę i upadłszy na kolana przed cesarzem w Erfurcie r. 1182, nic prócz Brunswiku i Lüneburga nie odzyskał, i to dopiero po latach trzech bannicyi w Anglii. Wszakże w zatargach z cesarzem zostający arcybiskup Kolonii Filip, skłonił go znów do powrotu do Brunświku r. 1184. Cesarz jednak krokiem tym zaniepokojony, domagał się powtórnego odeń wydalenia na lat trzy do Anglii, dokąd też Henryk w r. 1188 odpłynął; lecz gdy mu i allodyje zajęto, wrócił r. 1189 do Stade i wsparty pomocą arcybiskupa bremeńskiego, niegdyś swego wroga, zgromadził wiernych sobie wassalów w Wölpe, Schweryna (Swierzyna) i Ratzeburga (Raciborza), pobił Duńczyków i Dytmarczyków, zdobył Hamburg, Plön, Itzehoe i szturmem Bardowiek, które to ostatnie zburzywszy prócz tumu, napisał na jego murze pod wyobrażeniem lwa, słowa: *Vestigia Leonis*. Prędko poddały mu się Lubeka i Lüneburg; wszakże gdy doznał klęski od Adolfa z Dassel pod Segeburgiem, a Brunświk trzymali w oblężeniu biskupi Hildesheimu i Halberstadtu, przyszło do układów r. 1190 za pośrednictwem arcybiskupów Kolonii i Moguncyi, a zgoda zupełna nastąpiła, gdy syn Henryka także Henryk, ożenił się z Agnieszką, córką i dziedziczką palatyna Renu Konrada, brata cesarza Fryderyka I. Henryk Lew zmarł roku 1195 w Brunświku i pochowany

w tamtejszej katedrze. Wspierał on handel, rzemiosła i sztuki; a niefortunnym swym przygodom dzielnie zawsze stawiał czoło. Po nim objął rządy syn jego Henryk Piękny. Porównaj: Böttigera, *H. der Löwe Herzog der Sachsen und Baiern* (Hanower, 1819).

Henryk Dostojny *(der Erlauchte)*, margrabia Miśnii, urodzony r. **1218**, zostawał po śmierci ojca swego Ditrycha Kłopotliwego *(des Bedrangten)* w r. **1221** pod opieką wuja, landgrafa Turyngii Ludwika Pobożnego, po którego znów śmierci w r. **1227**, objęła regencyję siostra landgrafa Jutta, a żona hr. Poppona z Henneberga. Młodo jednak pełnoletnim ogłoszony i r. **1234** ożeniony z Konstancyją, córką księcia Leopolda austryjackiego, bił się wraz z Krzyżakami w Prusach, a później wojował z margrabią brandeburgskim Janem i o dziedzictwo w Turyngii. Po śmierci Henryka Raspe (**1247**) zajął on ten kraj mimo praw bliższej dziedziczki Zofii, żony Henryka II brabanckiego i hr. Anhalt, i przyjął hołd stanów r. **1249**; w r. zaś **1250** w imieniu małoletniego Zofii syna Henryka Dziecka, objął rząd Hessyi. Zofija zyskawszy sprzymierzeńca w Albrechcie, księciu brunświckim, odebrała mu Hessyję po bitwie pod Wettin r. **1263**, a zostawiła Turyngiję. Zajęty temi niesnaskami, nie mógł skutecznie popierać praw swoich do dziedzictwa w Austryi, po wygaśnięciu domu babenbergskiego r. **1246**. Rodzinne sprzeczki wielce jego rządy zakłóciły, zwłaszcza gdy synom swym, Albrechtowi i Ditrychowi, oddał tamtemu Turyngiję, palatynat saski i kraj Pleissen, temu zaś marchiję Landsberg, zachowując sobie tylko Miśniję i Łużyce; synowie znów Albrechta, Fryderyk i Diezman, wydzierali sobie dziedzictwo, a Henryk po powtórnem swém małżeństwie z Agnieszką czeską (zm. **1268**), wszedł w nowe związki z Elżbietą z Maltiz, z której spłodzonemu synowi Fryderykowi Małemu, chciał także część dziedzictwa zapewnić. Zmarł Henryk r. **1288**. Porównaj: Tittmanna, *Geschichte H. des Erlauchten* (2 tomy, Drezno, **1845—46**).

Henryk Raspe, landgraf Turyngii, drugi syn landgrafa Hermana I, po śmierci starszego swego brata Ludwika usunął (mimo przedstawień Waltera z Vargula) żonę tegoż, ś. Elżbietę z dziećmi od dziedzictwa i przywłaszczył je sobie kosztem synowca swego Hermana II. Wprawdzie oddał on mu Turyngiję i Hessyję, gdy ten doszedł r. **1239** do pełnoletności, a sam hrabstwo palatynatu saskiego zatrzymał; nagła wszakże śmierć Hermana II r. **1242**, rzuciła na stryja podejrzenie o otrucie go, by tém prędzej osiągnąć po nim dziedzictwo. Czynny i rzutki, wspierał on Czechów, przeciwko nawale wkraczających Mongolów, i zyskał sobie zawiadowstwo państwa (**1242**) na rzecz Konrada, syna cesarza Fryderyka II. Gdy papież rzucił klątwę na cesarza w r. **1245**, Henryk w skutek uchwały biskupów i prałatów na zjeździe w Würzburgu r. **1246** obwołany został królem, co mu szyderski przydomek *Popiego króla* przyniosło. Przy pomocy subsydyjów papiezkich zgromadził silne wojsko i przeciwnikowi swemu Konradowi zupełną zadał r. **1246** klęskę; zachorowawszy jednak w czasie kampanii, zmarł bezpotomnie r. **1247** na zamku Wartburg. Na nim wygasła (rozpoczynająca się z Ludwikiem Brodatym) linija turygskich Ludowingów z rodziny frankońskich królów pochodząca, a o bogaty jego spadek rozpoczęły się zatargi i wojny turyngskie.

Henryk I, przezwany *Dzieckiem*, książe heski, urodzony r. **1244**, był synem Henryka Wspaniałego i Zofii, córki landgrafa turyngskiego Ludwika Pobożnego i ś. Elżbiety. Matka jego po śmierci Henryka Raspe (ob.),

najbliższa wszystkich turyngskich posiadłości dziedziczka, zaledwie po długich wojnach (mianowicie z Henrykiem Dostojnym) utrzymać mogła Hessyję 1263 r., którą synowi zwanemu dotąd *Dzieckiem brabanckiém*, wraz z tytułem landgrafa przekazała. Henryk, którego starszy brat i imiennik objął 1247 r. rządy Brabancyi, obrał sobie za rezydencyję Kassel i położył węgielny kamień wielkości swego domu, przez poskromienie łupieztw wewnętrznych, odparcie najść arcybiskupa moguńckiego, szczęśliwe wojny o Brabancyję prowadzone i pomoc udzieloną cesarzowi Rudolfowi I, przeciw Ottokarowi czeskiemu, a nadto przez nabycie ziemi Giessen, miast Immenhausen, Schartenberg, zamku Grabenstein i t. d. Przy śmierci r. 1308, powstały wprawdzie między synami jego sprzeczki spadkowe, te wszakże nie sprowadziły rozpadnięcia się kraju na części, gdy jeden tylko z jego synów Otto zostawił potomstwo.

Henryk Młodszy, książe brunświcki (1514—1568), syn Henryka Starszego, urodzony 1489 r., był zawziętym przeciwnikiem reformacyi. Poróżniwszy się z biskupem hildesheimskim i pobity przez tegoż pod Soltan (1519 r.), łaską tylko cesarza Karola V wsparty, uposażony został wraz z krewnym Erykiem ziemią hildesheimską. W czasie wojny chłopskiej użyczył pomocy landgrafowi heskiemu i księciu saskiemu, biorąc udział w bitwie pod Frankenstein; udzielił nadto pomocy cesarzowi Karolowi V, ciągnącemu przeciwko papieżowi do Włoch, ale wojsko jego stało się tam łupem chorób i zarazy, a on sam ledwo się w ubraniu ciury przedarł przez tłumy czychających nań nieprzyjaciół. Pod ten czas reformacyja licznych w jego krajach dziedzicznych zyskała zwolenników. Obecny na sejmie augsburgskim 1530 r., Henryk nietylko wiernym pozostał cesarzowi i katolicyzmowi, ale nawet przystąpił do związku przeciwnego związkowi książąt protestanckich, w Schmalkalden (1537 r.) zawartemu. Zyskawszy po 12-to letniém uwięzieniu brata Wilhelma zrzeczenie się praw tegoż, ustanowił pierworodztwo następstwa w swej linii. Brunświk i Goslar przywołały związkowych szmalkaldzkich na pomoc przeciwko niemu, a ci zdobyli nietylko kraje Henryka ale i Wolfenbüttel. Otoczony w bitwie pod klasztorem Höckelem, wzięty był do niewoli wraz z synem swym Wiktorem. Gdy mu znów bitwa pod Mühlberg (1547 r.) przywróciła wolność, pociągnął pod Brunświk, by miastu temu dać uczuć swą zemstę. Zmuszony jednak odstąpić od oblężenia, dla odparcia wkraczającego w granice jego państwa hrabiego Volrata Mansfelda, połączył się z Maurycym saskim i wspólnie z nim i dwoma swymi starszymi synami wyruszył naprzeciwko niemu. Pod Sievershausen (1553 r.) pobił wprawdzie Henryk swego przeciwnika, ale dwaj jego synowie i Maurycy legli na placu boju. Trzeci zaś jego syn Julijusz, cichy, nabożny i ułomny, przyjął protestantyzm; więc ojciec chciał go wydziedziczyć na korzyść naturalnego swego syna Eitela Henryka, z Ewy z Trott spłodzonego, lecz tego zamiaru u stanów i cesarza przeprowadzić nie mógł. Uznając później w stracie swych synów i gorliwości trzeciego w nowej wierze palec Boży, poddał mu się w pokorze, przebaczył synowi i zmarł 1568 r.

Henryk (Fryderyk Ludwik), książe pruski, brat króla Fryderyka II, urodzony 1726 r. w Berlinie, żył prawie bez wychowania jak wszystkie dzieci Fryderyka Wilhelma I, aż do śmierci ojca. Fryderyk II dopiero wstąpiwszy na tron, troszczył się o jego naukę i posunął na pułkownika w czasie wtargnięcia wojska do Morawii w 1742 r.; Henryk bronił r. 1744

miasta Tabor w Czechach i odznaczył się pod Hohenfriedberg 1745 r. W r. 1752 ożenił się z księżniczką Wilhelminą Hessen-Kassel i otrzymał majątek Rheinsberg. W czasie wojny siedmioletniej wielce był czynny, mianowicie pod Pragą i Rossbach. W r. 1758 stał na czele drugiego korpusu z 25,000 ludzi, który miał wtargnąć do Saxonii; manewrami swemi umiał powstrzymać nieprzyjaciół i pokryć ruchy Fryderyka, mianowicie przy odwrocie z pod Hochkirch. Kampaniję r. 1759 rozpoczął najściem na Czechy i Frankoniję, gdzie zniszczył magazyny cesarskie i mnóstwo pobrał jeńców, których brat potém wcielał do swojej armii. Zręcznie też pokrył straty brata w czasie klęsk pod Kai i Kunersdorf. W r. 1760 na czele 40,000 wstrzymał pochód Rossyjan, odsaczył Wrocław, i w ogóle miał talent odnosić korzyści, nie doprowadzając rzeczy do stanowczego rozwiązania. Mniej szczęśliwą była kampanija jego z r. 1761, lubo skończyła się wygraną pod Friedberg (29 Paźdz. 1762 r.). Rozłączywszy się z żoną, udał się r. 1770 w missyi dyplomatycznej do Petersburga, kując tam układy o rozszarpanie nieszczęśliwej rzeczypospolitej polskiej. W r. 1778 przy wybuchu wojny o sukcessyję bawarską, tajemnie wkroczył na czele 90,000 ludzi do Saxonii i Czech, musiał się jednak wkrótce cofnąć dla braku żywności, nim jeszcze pokój zawarto. Fryderyk Wilhelm II oddalił go od rządu, a książe Henryk zamierzał usunąć się do Francyi, w czém mu jednak rewolucyja francuzka stanęła na zawadzie. Umarł 1802 roku. Porównaj: *Vie privée, politique et militaire du prince Henri de Prusse* (Paryż, 1809).

Henryk Burgundzki, hrabia Portugalii, wnuk Roberta I, księcia burgundzkiego, winien być uważany za założyciela królestwa portugalskiego, a to z powodu, że był głową rodziny, która zasiadła na tym tronie. Przy końcu XI wieku przeszedł Pireneje na czele Burgundczyków i Bearneńczyków, opanował Portugaliję i rządził nią mądrze z tytułem hrabiego. Krzewił tu religiję, walczył w Palestynie 1103 r., a za powrotem gromił Maurów w Hiszpanii. Zaślubił Teressę, córkę naturalną Alfonsa VI, króla kastylskiego. Bearneńczycy, którzy stanowili największą część jego zdobywczej armii, osiedli w Portugalii i wprowadzili tu swe zwyczaje, obyczaje i język, który bardzo jest zbliżony z portugalskim. Henryk burgundzki umarł 1112 roku przy oblężeniu Astorga. Następił po nim syn jego *Alfons I*, przezwany *Henriques*, który był pierwszym królem portugalskim.

Henryk Żeglarz czyli *Marynarz*, infant portugalski, czwarty syn króla Jana I, urodzony 1394 r., odznaczył się r. 1415 przy zdobyciu Ceuty. Idąc za popędem powszechnym wówczas do odkryć i zdobyczy, biegły w matematyce, astronomii i żegludze, przedsięwziął z przylądka San-Vincent z Algarbii (gdzie zamieszkiwał w mieście Sagres) wycieczki i wyprawy morskie na poskromienie Maurów w Afryce. W tych zajściach i krzyżowaniach po morzu, obznajmił się dokładnie z brzegami jego i wywiedział od Maurów o krajach i okolicach graniczących z Egiptem, co mu podszeptywało chęci wynalezienia drogi do Indyj. W Sarges założył obserwatoryjum i szkołę w której kształcił młodzież, wysyłając ją potém na przygody i odkrycia do Gwinei i Berberyi. Juan Gonzales, Jarco i Tristan Vaz zagnani prądami i burzą odkryli wyspy Puerto-Santo i Maderę (1418 r.). W 1433 r. wysłał Gilianez'a na opłynięcie przylądka Non i zapuszczenia się w głąb złotodajnej Gwinei, mimo szyderstw krótkowidzów; w następnym roku posunął się jeszcze o 30 mil dalej od Bajador na południe, a krzykacze umilkli. Brat Pedro, rządzący w czasie małoletności Alfonsa V, wspierał go w tém

i podarował mu rzeczone dwie wyspy, co też potwierdził papież Marcin, dając zarazem Portugalczykom na własność wszystkie kraje, jakie wzdłuż brzegów afrykańskich poodkrywają. Antoni Gonzalez i Nuno Tristan dotarli r. 1440 do przylądka Białego, a stowarzyszenia w kraju wspierały ich zasiłkami; Nuno opłynął r. 1446 przylądek Zielony, a Gonzales Vallo odkrył r. 1448 trzy wyspy Azorskie. Henryk zmarł r. 1463, dożywszy jeszcze odkrycia brzegów Sierra-Leone. Porównaj: Wappäns, *Untersuchungen über die geogr. Entdeckungen der Portugieser unter H. dem Seefahrer* (Getynga, 1842).

Henryk, kardynał, król portugalski, trzeci syn króla Emmanuela, urodzony w Lizbonie 31 Stycznia 1512 r. Wstąpiwszy w młodym wieku do stanu duchownego, został arcybiskupem w Braga i Evora i zaprowadził świętą inkwizycyję w Portugalii. Będąc regentem podczas małoletności swego synowca Sebastyjana, nastąpił po nim 1578 r. Na tronie pokazał się słabym, wahającym się, upartym i mściwym. Umarł bez wyznaczenia po sobie następcy 31 Stycznia 1580 r., licząc 68 lat wieku. Po jego śmierci *Filip II*, król hiszpański, zawładnął Portugalją.

Henryk XX, książe panujący Reuss-Greitz, starszej linii, urodzony 1794 r., syn zmarłego r. 1817 księcia Henryka XIII, i księżniczki Nassau-Weilburg. Służył wojskowo w Wiedniu, i po śmierci bezdzietnego brata swego Henryka XIX, w r. 1836 objął rządy udzielnego państewka. Rok 1848 skłonił go do nadania krajowi ustawy, duchowi czasu odpowiedniej. Książe ten ma z księżniczki Hessen-Homburg dwóch synów.— **Henryk LXII,** książe Reuss-Schleitz, młodszej linii, urodzony 1785 r., dziś głowa czyli senijor całego domu Reuss, syn hrabiego a później księcia Henryka i księżniczki Hohenlohe-Kirchberg, połączył w jedno drobne dzielnice swego domu, jak r. 1824 Reuss-Lobenstein po śmierci Henryka LIV, a później Lobenstein-Ebersdorf; r. zaś 1848 odstąpioną mu przez księcia Henryka LXXII dzielnicę Reuss-Gera. Książe ten wiele dobrego zrobił dla swego kraiku w r. 1848, lubo uledz musiał woli bundestagu. Jest on bezdzietny, brat jego jednak *Henryk LXVII*, generał wojsk pruskich, liczném cieszy się potomstwem.

Henryk, książe sandomierski, syn Bolesława Krzywoustego i Salomei hrabianki na Bergenie. Szedł po Mieczysławie Starym, a przed Kazimierzem Sprawiedliwym. Urodził się 1132 r. Miał lat 7 kiedy ojciec umarł. Na swoję dzielnicę otrzymał Sandomierz, do którego wtenczas i lubelskie ziemie należały. Dla tego zowią go niektórzy księciem sandomierskim i lubelskim niepotrzebnie. Lubelskie nie stanowiło nigdy udzielnego księstwa. Henryk był także pierwszym i ostatnim udzielnym księciem na Sandomierzu. Z bracią nadawał kościół trzemeszyński (*Cod.* Rzysz., II, str. 589). Młodziuchny, bo miał zaledwie lat 20, Henryk udał się na wojnę krzyżową do Ziemi Świętej, około r. 1152—3. Bawił tam przez rok jeden, i popisywał się dzielnie w wielu potyczkach z niewiernymi. Towarzyszyć mu miał Jaxa z Miechowa, wychodziec, książe z łużyckiej Serbii. Za powrotem, Henryk założył szpital ś. Jana Jerozolimskiego w Zagościu nad Nidą (*Cod.* Rzyszcz., III, 4), a Jaxa Bożogrobów w Miechowie. W r. 1155 przyczynił się Henryk do fundacyi Augustyjanów w Czerwińsku (*Cod. dipl.* Rzysz., I, str. 10). W r. 1167 brał Henryk udział w wyprawie brata Bolesława Kędzierzawego, przeciw pogaństwu mazowiecko-pruskiemu. Pierwszy padł ofiarą: zwiedziony od przewodników wszedł na ligawice, opadło go

tam pogaństwo i walcząc zginął. Przewidując śmierć, testamentem naznaczył dziedzicem swojego księstwa, brata najmłodszego Kazimierza, który nic od ojca nie dostał. Rzecz dziwna, że o tej śmierci Henryka nie mają nic ani Wincenty, ani Bogufał, ani Janko z Czarnkowa. Dopiero u kronikarza drukowanego razem z Wincentym i Gallem roku 1749, jest o tej śmierci wzmianka, potém wspomina o niej Długosz. Kazimierz więc był drugim udzielnym księciem sandomierskim, ale na krótko, to jest do czasu, póki nie był wezwany w r. 1177 na tron krakowski. Odtąd Sandomierz prawie utracił swoją udzielność, bo został przywiązany do księstwa krakowskiego. Był dziedziczną własnością linii Kazimierza Sprawiedliwego, która przez elekcyję dostawała się ciągle i na krakowską stolicę. W rzadkich tylko zajściach, które poruszała ambicyja możnowładzców krakowskich, potomkowie Kazimierza usuwali się na księstwo sandomierskie, a Krakowa ustępowali przymusowo innym książętom. Tak Leszek Biały kilka razy porzuciwszy Kraków, do Sandomierza się przenosił. Ale gdy później stanowczo linija Kazimierza utrzymała się przy Krakowie, Sandomierz był, że się tak wyrazim, drugiém księstwem krakowskiém. Udzielności jednak wewnętrznej nie utracał, bo miał swego wojewodę. *Dawał nawet dziedziczny tytuł księciu*: Grzymisława, matka Bolesława Wstydliwego, była *dux Sandomiriae*. Stały dwa księstwa obok siebie, krakowskie i sandomierskie, ale pod jednym księciem; wiązała je unija osobista. Było tak długo nawet. W zajściach późniejszych, kiedy książęta mazowieccy wdzierali się na tron krakowski, stanęło nawet po ich stronie województwo wiślickie przeciw sandomierskiemu. To jest Piastowie księstwo sandomierskie rozdzielali na połowy. Ponieważ wojewodowie sandomierscy trzymali się strony Bolesława Wstydliwego, mazowieccy umyślnie ustanowili województwo wiślickie na ziemi sandomierskiej, żeby mieć niby za sobą prawo i posiadanie, choć jednego księstwa dzielnicy krakowskiej. Pochodząc od Kazimierza Sprawiedliwego i do Krakowa, i do spadku po nim prawa swoje rościli, gdy tymczasem starsza ich linija umiała się utrzymać przy obudwóch księstwach. I później jeszcze nie raz Łokietek bywał księciem sandomierskim, wyrzucony z Krakowa. Unija zupełna księstw, nastąpiła dopiero za ostatniego panowania Łokietka i Kazimierza W. Kanclerze sandomierscy za Łokietka już ustają. Udzielność znikła do szczętu, ale tytuł został, i wszyscy królowie Jagiellonowie w tytułach swoich pisali się jeszcze książętami sandomierskimi, późniejsi tytuł już inaczej urabiali i wtenczas księstwo sandomierskie nawet w tytule znikło. *Jul. B.*

Henryk I Brodaty, książe szląski na Wrocławiu, syn Bolesława 1-go wysokiego (ob. *Encyklopedyja Powszechna* tom III str. 966) i drugiej jego żony Adelajdy niemieckiej, księżniczki na Sultzbachu, zaślubionej r. 1161. Urodził się r. 1168. Dzieckiem był jeszcze, a już obudzał zazdrość starszego rodzeństwa z pierwszej żony. Był pierwszym synem ulubionym swojej matki. Kiedy umarł Konrad, najstarszy z jego stryjów (r. 1179) o spadek po nim kłócili się Bolesław Wysoki z Mieczysławem księciem Górnego Szląska. Podług testamentu dzielnica Konrada należała się Bolesławowi, Mieczysław zaś chciał podziału. Jarosław porzucił ojca a przeszedł na stronę stryja, przez nienawiść do macochy Adelajdy i jej syna Henryka. Miał ją w podejrzeniu, że chciała całe księstwo zostawić po śmierci męża Henrykowi. Mieczysław zdobył Wrocław i byłaby na dobre rozsrożyła się burza na Szląsku, gdyby nie wdanie się Kazimierza Sprawiedliwego. Dziad

Konrada pozostał przy Bolesławie, Mieczysław dostał za to Oświecim od Kazimierza. Szląsk odtąd nadwie główne połowy podzielił się, na dolny i górny. Lat 18 miał Henryk kiedy się ożenił z 12-to letnią Jadwigą, córką margrabiego Meranu r. 1188. Ojciec zdał na niego rządy całego prawie księstwa; Jarosławowi za to, który został biskupem wrocławskim, podarował Nissę. Jarosław Nissę zapisał biskupom i umarł tegoż roku co ojciec, to jest 1201. Henryk teraz sam jeden wyłącznie panował na dolnym Szląsku mając za stolicę Wrocław. Pisał się jednak po dyplomatach zwykle *Henricus dux Zlesie*. Książe to był zacny, sprawiedliwy. Byłby daleko większym gdyby niemiał świętej księżny. Jadwiga wychowana w klasztorze surowo, skromnie, znakomity wpływ wywierała na męża, który się do niej serdecznie przywiązał. Henryk wtedy niewiele się plątał do zajść codziennych pomiędzy książętami, budował klasztory i uposażał je; na tem zakładał swoje szczęście. Jadwiga była entuzyjastką, raz wraz czytała z mężem pobożne księgi i modliła się. Sławna była ich fundacyja w r. 1203, klasztoru trzebnickiego, którą zatwierdził powagą swoją arcybiskup gnieźnieński także Henryk r. 1208 (*Mosbach*, *Wiadomości* str. 2). Henryk wydał na nią 30,000 grzywien Dwie córki swoje Agnieszkę i Zofiję, oddali księstwo do Trzebnicy. Klasztorowi lubiąskiemu nadali ziemię i miejsce nad Odrą na zbudowanie dworu (tamże, str. 7). Założyli r. 1217 klasztor świętej Maryi Magdaleny reguły świętego Bernarda w Naumburgu w powiecie bolesławowskim wspólnie z żoną (tamże, str. 26). Znając Henryka i Jadwigi słabość, Piastowie linii polskiej, sąsiednich, zbogacali także klasztory szląskie. Byli w przyjaźni książe Henryk z Władysławem Odonicz. Mieli razem zjazd w Głogowie r. 1209. Odonicz trzymał Henrykowi syna do chrztu; nadawał wsie klasztorom szląskim w Trzebnicy i Lubiążu (tamże str. 4—5). Władysławowi ciągle był Henryk Brodaty bratem, frater. Do tego doszło, że spuszczał się w rządach Henryk na młodszych synów swoich, bo tego wymagała po nim żona, a sam z nią w pobożności się ćwiczył i rozmyślał nad znikomościami świata. Wreszcie w r. 1212, podzielił Henryk Brodaty synów swojem państwem, Konradowi dał Krosno, Sagan i Łużyce, Henrykowi Wrocław i Głogów. Bracia rozpoczęli wojnę z sobą o ten podział, i nieszczędzili nawet rodziców, którzy musieli uciekać do Niemczy. Skończyło się na tém, że ojciec musiał po śmierci Konrada, odebrać Henrykowi rządy i sam je sprawować. Łużycze i powiat lubuski przyłączył Henryk Brodaty od Polski do swoich, posiadłości: Konrad margrabia Misnii i Łużyc, zdobył Lubusz na swoim szwagrze księciu Władysławie Laskonogim. Henryk niemógł tego ścierpieć, a przybierając już wtenczas rodzaj jakiejś opieki nad Polską, odebrał Konradowi Lubusz i nieoddał go właścicielowi. Rzecz do prawdy podobna, że Henryk porobił inne nawet zdobycze w Łużycach i że niemców z tamtąd powyrzucał (Naruszewicz pod r. 1210). Dla tego Lubusz i Łużyce dał wpodział synowi swemu Konradowi. Ale nietylko natém skończyła się opieka Henryka nad Polską. Wśród sporów Laskonogiego z Odoniczem opanował na własną rękę Kalisz, który na dział Odonicza przypadał. Było to może wtenczas, kiedy Odonicz przed stryjem schronił się na Węgry. Zmiłował się nad nim Henryk, dał mu Kalisz na utrzymanie życia, *pro vite subsidio* ale pod przysięgą, że odzyskawszy kraje księstwa, Kalisz mu powróci. Oczywiście Odonicz postępował w Kaliszu jak pan dziedziczny; sprzedawał nawet nieruchomości należące do zamku za cichem przyzwoleniem arcybiskupa gnieźnieńskiego. Henryk skarżył się w Rzymie.

Honoryjusz III, który trzymał zawsze jego stronę polecił trzem prałatom szląskim i krakowskim, ażeby zapomnieli Odonicza i wyklęli, jeżeli Kalisza nie zwróci Henrykowi (22 Lutego, 1217 Theiner *Vat. mon. Pol. et Lit.* str. 3). Jednocześnie prawie Henryk zawierał przymierze pokoju ze stryjem Odonicza Laskonogim. Zawarowali sobie że na ziemie swoje nawzajem niebędą posiągać, toż samo ludzie ich napadać na siebie, sprawy swoje rozstrzygną sądem. Był poprzednio zjazd, zdaje się, obu książąt w miejscu „Zandovel" Tam obiecał Laskonogi Henrykowi że ma wydać zbiegów, teraz obietnicę ponawiał; obiecywał czuwać, żeby na pograniczu łotry i rozpustnicy nie napadali na posiadłości sprzymierzeńca. Na poddanych Władysława za pomoc łotrzykom nakładała się infamia; trzy razy napominany o to stracić miał szlachectwo i posiadłości ziemskie. Henryk obiecał wszystko toż samo Laskonogiemu. Rycerstwo z obydwóch stron też warunki poprzysięgło. Książe polski, *magnus dux Polonie*, jak się pisze dla różnicy od Władysława Odonicza synowca, księcia na Kaliszu, obiecał także Henrykowi, że jak długo marchię łużycką trzymać będzie, póty mu ją będzie zasłaniał od łotrów pogranicznych, i dla tego dał Henryk Władysławowi Lubusz dożywociem. Biskup poznański, wrocławski i lubuski byli poręczycielami przymierza. Papież zatwierdził je na prośby obudwu książął i polecił wszystkim biskupom polskim, żeby nad wykonaniem układu czuwali (9 Maja 1218, Theiner, str. 5—6). Było to przymierze dla Odonicza złe, bo Henryk wyraźnie brał stronę Laskonogiego, którego nazywał swoim stryjem. Naglił w Rzymie sprawę o Kalisz: dawniejsi kommisarze tylko do zapozwu doszli, papież więc wyznaczył nowych i zalecił im ostrzejsze postępowanie (26 Maja, 1218 r. tamże, str. 7). Odbierał na niemcach Słowiańskie kraje Henryk, ale szląskie niemczył. Panowanie jego pod tym względem jest klęską. Księżna była to gorliwa niemka. Dla niej książe ściągał osadników z wszystkich stron Niemiec i wynaradniał swoje księstwo. Powstawały gęsto w Szląsku wsie niemieckie. Miał nawet z tego powodu książe zajście z biskupem wrocławskim o dziesięciny, które Niemcy mieli płacić Spory ze sporów powstawały. Pośrednikiem był biskup halbersztadzki, który pomimo nienawiści, jaką na siebie ściągnął, układ przywiódł do skutku. Papież na prośbę księcia, biskupów polskich i kapituły wrocławskiej, układ ten potwierdził (15 Lutego 1217, Theiner, str. 2). Było to w czasie, kiedy Odrowążowie z Gryfami w krakowskiem wznowili dawniejsze niesnaski. Gryfom poodbierał urzędy Leszek Biały, że wciągu wojny pruskiej z placu sromotnie pierzchnęli. Odrowążowie szczególniej do tego namówili Leszka. Marek wojewoda krakowski i Andrzej kanonik Gryffowie udali się nad Szląsk do Henryka Brodatego i buntowali go przeciw Leszkowi. Wmawiali w niego, że ma do Krakowa bliższe prawo, jako starszej linii potomek, obiecywali mu pomoc szlachty krakowskiej. Odradzała mężowi Jadwiga, ale Henryk pierwszy raz w życiu uniósł się ambicyją, zebrał wojsko i do Krakowa ciągnął r. 1225. Stanął nad rzeczką Dłubnią o milę od stolicy. Leszek tymczasem ostrzeżony o planach Gryffów, zebrał hufce krakowskie, kujawskie i mazowieckie. Niechciał wtedy Henryk na los niepewnej wojny spuszczać swojego zdrowia, Marek wojewoda widocznie go zawiódł. Prosił brata o pokój. Zeszły się wojska na jedno pole, namiot książąt znajdował się w pośrodku. Długie sprzeczki zakończyło pośrednictwo Iwona Odrowąża biskupa krakowskiego. Henryk zrzekł się praw swoich do stolicy krakowskiej; obadwaj bracia zaręczyli sobie że udziałów swoich niepragnęli, obiecali także sobie pomagać wspólnie na przyszłość. Markowi, zdaje się, podarował Leszek winę za wstawieniem się

Henryka (Naruszewicz pod r. 1225). W zgodzie żył już książe wrocławski z Leszkiem: zaproszony przez niego na zjazd do Gązawy, pospieszył tam i byłby zginął, bo kiedy czwartego dnia sejmowania, poszli obadwaj książęta do łaźni, Świętopełk nagle napadł na Gązawę. Nietylko Leszka ale i Henryka szukać kazał. Pomorzanie opadli w łaźni Henryka i zaczęli go rąbać, kiedy Leszek uciekł i zginął. Rzucił się jakiś Weisemburg na księcia we krwi swojej pływającego i zasłonił go własnem ciałem od uderzeń. Zabili sługę dobrego pomorzanie szamocącego się na księciu i uciekli sądząc że i pana jego razem zabili. Ale Henryk przyszedł do siebie i w lektyce uciekł do Wrocławia (14 Listopada 1227 r.). Podobno Władysław Odonicz miał ochotę na Wrocław i zapomniał umyślnie w tej przygodzie starego przyjaciela, a nawet Świętopełka przeciw niemu podszczuł. Są też ślady, że Władysław Laskonogi stryj Odonicza podarował Henrykowi swój udział w Polsce, żeby go synowiec nie wziął: na tém polu rozwijała się nienawiść (Naruszewicz pod r. 1231). Leszek zostawił małoletniego syna Bolesława Wstydliwego. Opieki nad nim żądali, a więc i czasowego panowania nad Krakowem, Henryk Brodaty i Konrad książe mazowiecki. Krakowianie woleli Henryka; Grzymisława wdowa po Leszku i dwaj wojewodowie Marek krakowski i Pakosław sandomierski oświadczyli się także za Henrykiem. Nieczekali książęta zjazdu i elekcyi ale jeden i drugi zbierali wojska, chcąc ubiedz Kraków. Henryk bliższy zajął miasto i zamek który mu Grzymisława poddała. Dla bespieczeństwa własnego zbudował dwa zameczki jeden niedaleko Skały nad Prądnikiem, drugi przy Międzybożu i obadwa osadził mocnemi strażami przeciw Mazurom. Konrad udał się pod Skałę i wdał się tu w bitwę, którą wygrał Henryk. Drugi raz pobity Konrad pod Wrociryszem, wrócił na Mazowsze układać się z krzyżakami. Książe szląski zawierzył szczęściu: ranny śmiertelnie długo się musiał leczyć i jednocześnie rozpuścił wojska pod jesienną porę, żeby włościanom nie były ciężkie przy zasiewach. Wtem Konrad wpadł nagle w Krakowskie i pojmał do niewoli Henryka który w Spytkowicach mszy słuchał. Poszedł książe wrocławski na wygnanie do jednego zamków mazowieckich. Krakowianie rychło się pogodzili z Konradem i zawarli z nim przymierze przeciw Henrykowi. Ale nikt z nich nie wytrwał, Henryk Pobożny groził Konradowi wojną za ojca, zbierał lud zbrojny. Jadwiga pojechała sama do Mazowsza godzić książąt. Konrad miał zajścia z krzyżakami i cierpiał napaści od pogan, nieodrzucał więc zgody. Stanął wreszcie. Henryk miał ustąpić Konradowi opieki nad Krakowem, wypuścić więźniów ze Szląska i złożył na zachowanie tej umowy przysięgę. Na zakład przyjaźni dwaj synowie Konrada mieli się żenić z dwiema wnuczkami Henryka. Niedługo śmierć Władysława Laskonogiego, pokłóciła Henryka z Odoniczem. Przeszedł książe polski wszelką miarę w zbogacaniu duchowieństwa; rycerstwo ostro sarkało na to i zaczęło się umawiać w tajemnicy z Henrykiem, który niemógł zapomnić Odoniczowi Gązawy. Wybuchnęło w Polsce powstanie; rycerstwo słało po Henryka, poddawało mu wszystkie zamki, uznawało go za pana. Henryk podniósł wtedy sprawę o dziedzictwo Polski, o zapis Laskonogiego. Pisma na to nie miał, ale tylko słowo: rzecz mała tam, gdzie idzie o rzecz. Wkroczył więc Henryk do Polski, a Odonicz nieumiał się bronić na polu, do zamków uciekał. Wreszcie Gniezno opatrzywszy załogą, Bnin i Szrem zburzywszy, żeby się Henrykowi nie dostały, uszedł do Świętopełka na Pomorze. Poddawały się tymczasem księciu wrocławskiemu Poznań, Kalisz, Pyzdry, Sroda i Biechów. Henryk naprawił

Bnin i Szrem, osadził w nich z wyborem swoich żołnierzy Borżywoja czecha, syna Dypolda margrabi morawskiego, żeby odpierał stronników Odonicza. Rzucili się wtedy na Polskę inni książęta żeby rwać, co się dało Kazimierz brat stryjeczny Henryka zajechał Rudę z okolicą (Wieluń). Sam Henryk jednak niepopierał wojny z Odoniczem. Podobno uwagę miał zwróconą na Kraków, gdzie znów otwierały się mu nadzieje, a zresztą był w opałach od Grzegorza IX papieża który dowiedziawszy się o wojnie w Polsce pisał do prowincyjała dominikańskiego żeby sprawę rozpatrzył a winnego wyklął. Wisław biskup krakowski chciał zrzucić ze stolicy prawo Konradowe. Obowiązany był osobistą wdzięcznością Henrykowi, że utrzymał się na biskupstwie za jego poparciem w rozerwaniu elekcyi po Iwonie Odrowążu. Dojrzał tego Konrad, jakoż Grzymisławę i Bolesława Wstydliwego zdradą uwięził. Poczem Henryka i syna jego, także Henryka, na wojnę krzyżową do Pruss zaprosił. Wczasie tej wyprawy uciekł Bolesław z matką z więzienia i osadziwszy Zawichost i Sandomierz udał się wprost na Szląsk do Henryka. Miłe przyjął książe wygnańca. Ale wymówił sobie za pomoc, albo powrót kosztów wojennych, albo w ich szacunku cząstkę ziemi i na tych zasadach stanęło przymierze. Wojna domowa wrzała już na dobre w krakowskiem i sandomierskiem, kiedy Henryk z Bolesławem przybyli. Uległ konieczności Konrad, miał rozmowę w Krakowie z Henrykiem i ustąpił prawa opieki. Niemiał Bolesław pieniędzy, żeby podług umowy sprzymierzeńca wynagrodzić bo Konrad skarby Leszka Białego złupił: puścił mu więc księstwo krakowskie oprócz jednego zameczku, Skały Przegińskiej. Henryk urósł tém samém na wielkiego w Lechii monarchę: miał Wrocław, najlepsze księstwo szląskie, miał Polskę, teraz i Kraków. Pisać się zaczął księciem krakowskim, wrocławskim i polskim Odonicz wdał się w pokorę; muru już głową trudno było przebić. W ciągu wojny krakowskiej chciał wprawdzie z pomocą Świętopełka siłą odzyskać swoje kraje. Teraz szukał pośrednictwa u Fulka arcybiskupa gnieźnieńskiego i Pawła biskupa poznańskiego. We Wrześniu 1234 stanęła umowa zpokrzywdzeniem Odonicza: Henryk miał dostać kraje polskie przed Wartą, która była granicą dwóch posiadłości, Odonicz wziął resztę księstwa północną, z Nakłem Ujściem, Czarnkowem i t. d. Szrem dostał się na własność Borżywoja czecha, siostrzeńca Henrykowego. Na Odonicza nałożone były kary, gdyby ten pokój zerwał. W 1234 r. w Grudniu, był Henryk z synem swoim Henrykiem w Wysokim Brzegu pod Krakowem. Zgoda była jednak tylko na pargaminach. W r. 1235 Konrad daje powód do nowej wojny: ulegał tylko chwilowo, w miarę tego jak dokuczały mu stosunki z krzyżakami i pogaństwo, które teraz powstało przeciw Henrykowi i Bolesławowi. Mazurowie zdobyli Skałę. Niechciał książe wrocławski wydawać im bitwy, choć miał znaczne siły w pobliżu. Rozumiał to, że Konrad nieutrzyma się niemając gruntu pod sobą, tak się stało. Kiedy się więc cofnęli Mazurowie, Henryk naprzeciw zameczkom które wziął Konrad inne dorywcze pobudował, wprost Skalmierza Prędowia i Jędrzejowa i wojnę podjazdową prowadził; księstwo popadło w ruinę, włościanie ginęli od głodu. Tymczasem Borzywój ze Szremu zaczął się kłócić ogromnie z Pawłem biskupem poznańskim i pojmał go zdradą. Biskup uciekł i klątwę na Borżywója cisnął. To dało powód Henrykowi rzucić się na pozostałe w Polsce ziemie Odonicza i zabrał je wszystkie. Mówiono, że Odonicz złamał układ, bo Paweł Borzywojowi zabierał grunta. Miał na mocy tego odpadać od panowania na pozostałej cząstce swojich posiadłości. Przystąpił Henryk pod Gniezno,

które się poddać mu niechciało. Oblegał długo, wreszcie się znudził, straciwszy wiele ludzi i popsuwszy wiele machin do tłuczenia murów. Odstąpił do Szląska. Wtedy wpadł Odonicz i mścił się nad własną ziemią, nad stronnikami Henryka. Borzywój poległ w zdobytym w Szremie. Ale zląkł się swoich tryjumfów i znowu uciekł do Swiętopełka. Wytoczono skargę do Rzymu przeciw Henrykowi. Obwiniono go o krzywdy wyrządzane arcykościołowi w Gnieźnie, o pogwałcenie wolności duchownych. Grzegorz IX pisał do legata swego, Wilhelma, biskupa z Modeny i do opatów polskich, ażeby się bronili. Ale Henryk jakby tego nie słyszał, do śmierci jednakowo sobie postępował. W r. 1237 Bolesław Wstydliwy doszedł do lat i sam mógł rządzić, ale mu pozwolono dla tego wybrać sobie opiekuna. Wybrał Henryka w obec rady. Konrad na mocy traktatu z nim zawartego w Płocku, usunął swoje załogi ze Szkalmierza, Prędocina i Jędrzejowa. Był Henryk wtedy naprawdę wielkim książęciem. Miał dwór: Otcę podstolego, Przybygniewa podczaszego, kilku wojewodów i wielu kasztelanów w swojém państwie: kasztelanem wrocławskim był w r. 1234 Bogusław (Cod. Rzyszcz., I, 17). Pisarzem jego, to jest kanclerzem, był Mikołaj (1225 r. Mosbach, *Wiadomości*, str. 7). Nie nadymał się jednak pychą i nie przybierał wielu tytułów, raz zwał się *dux Cracovie*, drugi raz *dux Cracovie et Zlesie*. Tytułu księcia polskiego nie używał. W Krakowie panował rzeczywiście, bo kiedy się Henryk pisze *dux Cracovie*, *Cracoviensis*, jednocześnie Bolesław Wstydliwy jest tylko *dux Sudomeriensis* (u Rzyszcz., III, str. 18, pod r. 1237 i str. 32 pod r. 1238). Panował aż do śmierci na Łużyczach i Lubuszu, który wziął po śmierci Władysława Laskonogiego. Miał wielkie dochody z żup wielickich, których mu Bolesław Wstydliwy pozwolił. Sprawował władzę prawie królewską. Dobra klasztoru opatowskiego, dawniej do biskupstwa ruskiego należące, oddał biskupowi lubuskiemu, który się uważał za pasterza szląskiego, nadto darował temuż biskupowi miasto Kazimierz w Polsce i mieć Grosburg o trzy mile od Wrocławia na Szląsku (r. 1234). Potęgę swoją podniósł przez spokrewnienie się z Konradem mazowieckim. W r. 1237 zaręczył według przymierza wnuczki swoje z jego synami, a w r. 1238 odbywał jedno wesele na zjeździe w Dankowie, potém drugie we Wrocławiu. Sąsiedzi go szanowali, toż inni książęta Piastowie. Dość powiedzieć, że umilkł przed nim Konrad mazowiecki. Niemieccy władzcy nie śmieli w głąb ziem polskich posuwać swoich zaborów. Pokazało się to potém, jakim strachem dla niego byli przejęci. Są ślady prawodawstwa Henrykowego: plotkarzy, napastników i potwarców miał Henryk opisać prawem. Zniósł podatki, wdowie, panieńskie i pomocne. Złagodził w ogóle surowość prawa. Zbrodniarz, który się zdołał schronić do kościoła, był wolny od kary, a nawet darowano go życiem, jeżeli sądzono, że praca przy kościele może mu pomódz do zbawienia. Na urzędach świeckich i duchownych stawiał ludzi zdolnych. Był książe zacny, sprawiedliwy i pobożny; przed kilkonastą laty umówił sobie czystość z żoną i na znak wstrzemięźliwości zapuścił brodę, dla tego i przydomek, który mu się dostał w historyi, Henryk Brodaty. Pomimo tylu dowodów i wiary i pobożności, zadarł jednak z Kościołem najniewinniej. Katedra gnieźnieńska miała mu głównie za złe, że chciał porównania ciężarów kościelnych z ciężarami rycerstwa, przypominając sobie czasy Odonicza. Skarżyła się o to do Rzymu. Wilhelm biskup Modeny, legat otrzymał polecenie skargi rozpatrzyć i w razie potrzeby wykląć księcia. Wyklął, Henryk jednak nieuległ i odwołując się do Rzymu, walczył z du-

chowieństwem aż do śmierci, która nastąpiła 19 Marca w Krośnie na Szląsku r. 1238 (14 cal. april. Długosz). Do tego doszło, że papież Grzegorz IX pisał do syna tego Henryka, Henryka Pobożnego z groźbami i nawet ciało ojca z grobu chciał wyrzucić, jeżeli syn nie ulegnie woli Rzymu (w Czerwcu 1238 r.). Henryk Brodaty pochowany w Trzebnicy. Dzieci jego: Bolesław, książe Szląska dolnego, Henryk Pobożny, Konrad Kędzierzawy i Gertruda, wdowa po Ottokarze, hrabi Witelsbach, potém ksieni, Agnieszka i Zofija mniszki w Trzebnicy. *Jul. B.*

Henryk II Pobożny (Pius), książe wrocławski i polski, syn Henryka Brodatego i św. Jadwigi, urodził się 1191 r. Ulubieniec ojca i nieodstępny od niego. Z początku dla różnicy od ojca nazywano go po dyplomatach *Henricus junior*, później duchowieństwo go nazwało Henrykiem Pobożnym, że był na księży bardzo łaskawy. Przykład to działał ojca i matki razem na młodociany umysł. Był z ojcem i z Władysławem Odoniczem na zjeździe w Głogowie 1209 roku (Mosbach, *Wiadomości*, str. 4—5). Pomagał ojcu w sprawach rządu, od r. 1212 mianowicie, kiedy Henryk Brodaty więcej się modlić zaczął. Dostał na swój dział Wrocław, Głogów i cały Dolny Szląsk, to jest daleko obszerniejsze i lepsze ziemie jak Konrad młodszy brat; ojciec i więcej kochał Henryka, i sądził, że hojniej uposażyć należy starszego syna. Konrad niekontent z tego, rozpoczął wojnę z bratem. Nastąpiła bitwa pod Lignicą. Opierali się bracia każdy na swoim żywiole, Konrad na swojskim, bo miał hufce narodowe, Henryk na niemieckim, bo politykę ojca i matki, na Szląsku utrzymywał i Niemców ściągał do kraju. Zwyciężył Henryk, Konrad uciekać musiał i niedługo życie skończył na polowaniu. Wprawdzie ojciec odebrał Henrykowi rządy, a raczej sam niemi więcej od tego czasu zajmować się zaczął, ale śmierć Konrada, a poprzednio jeszcze i Bolesława, braci, podnosiła Henryka Pobożnego, który miał być z czasem tak silnym książęciem, jak ojciec. I rzeczywiście był nim jeszcze za życia ojca, który z nim prawie władzą się podzielił. Dla tego nieraz Henryk Pobożny występuje sam w drażliwych okolicznościach. Ożenił się 1216 roku z Anną Przemysławówną, królewną czeską, która od niego była o lat 13 młodszą. Ojca kochał serdecznie. Kiedy wziął go do niewoli Konrad mazowiecki, wojną Mazowszu groził. Dla pokoju, dwie córki swoje, za synów Konrada zaręczył w r. 1230. Małoletnie były, więc musiały czekać. Tymczasem Konrad ojca i syna zaprosił na wyprawę pruską r. 1233 (Naruszewicz). W Grudniu 1234 r. Henryk z ojcem bawi w Krakowskiém; dnia 22 obadwaj z Bolesławem Wstydliwym znajdowali się w Wysokim Brzegu (*Cod. dipl.* Rzyszcz., III, 19). Były jednak wojny i tak z mazowieckim, aż według dawnego przymierza zaręczone dwie księżniczki Gertruda (w 1236 roku) i Konstancyja synom Konrada, zamąż nie powychodziły. W Marcu roku 1238 Henryk Pobożny po śmierci ojca wstąpił na tron księstw swoich, jako Henryk II. Posiadał silną wrocławską dzielnicę i całą Polskę po Władysławie Odoniczu. Pisał się jednak jak ojciec *dux Zlesie, Cracovie et Polonie*, chociaż książęciem krakowskim był Bolesław Wstydliwy. Ale powaga, znaczenie ojcowskie znikły. Brodaty grozą trzymał na wodzy swoich nieprzyjaciół, nie umiał tego książe Pobożny; wszystko mu na raz wojnę wydało. Matka błagała go, żeby wynagrodził niesprawiedliwość ojca i żeby księstwo polskie Odoniczowi powrócił. Niechciał tego Henryk zrobić, chociaż był pobożny i sprawiedliwy. Ale i to prawda, że Polanie Odonicza niechcieli i że woleli mieć księciem swoim Szlązaka, syna po ojcu.

Tak Odonicz zaledwie mając kilka zamków w swojém księstwie, niewiele przeżył śmierć Henryka Brodatego. Książe Pobożny pomimo tytułu, jaki przybierał, zupełnie spuszczał z uwagi sprawy krakowskie. Dla tego położenie Bolesława Wstydliwego zaczynało znowu być przykre z powodu Konrada. Bolesław mazowiecki starszy już był żonaty z Gertrudą, młodszy Kazimierz z Czaplą bawił teraz we Wrocławiu i czekał na wesele. Książe Henryk zajęty był klasztorem trzebnickim, biskupa poznańskiego Pawła nakłaniał, żeby ze swej strony dziesięciny nadał klasztorowi (w Sierpniu roku 1238, Mosbach, *Wiadomości.* str. 16). Konradowi przywidziało się, że długi pobyt Kazimierza na Szląsku jest zdradą. Sądził, że Henryk mścić się postanowił napadem na Mazowsze za dawne więzienie ojca. Padł ofiarą tej podejrzliwości Czapla. Dla Henryka śmierć Czapli była zniewagą. Sąsiedzi Niemcy rzucili się na zaodrzańskie ziemie, które niegdyś wydarli Laskonogiemu; odebrał je Brodaty, ale Brodaty już nie żył, z Pobożnym zdawała się im łatwiejsza sprawa. Arcybiskup magdeburgski Willibrand, potężny bardzo władzca, bo nawet pomiędzy swojemi hołdownikami liczył margrabiów brandeburgskich, zajął podobno Krosno i upatrzył porę do opanowania Lubusza. Rościli sobie arcybiskupi prawo do Lubusza od r. 1110, czyli od czasu kiedy cesarz Henryk V prowadząc wojnę z Krzywoustym, podarował im ten zamek po cesarsku, to jest niemając prawa do tego. Kilka niedziel, oblegało Lubusz wojsko arcybiskupie, aż książe Pobożny pośpieszył z odsieczą. Niemcy odparci. Willibrand straciwszy wiele ludzi, poszedł bić się z brandeburgczykami do Marchii. Za to Kaszubi zabrali w Polsce Santok Henrykowi, a dotąd wiernie służyli i jemu i jego synowi Bolesławowi Rogatce. Santok dostał się synom Odonicza. Tu widzimy początek reakcyi w Polsce przeciw książętom szląskim. Nieumiał się na przyjaźni rycerstwa polskiego opierać Henryk Pobożny, kiedy ustępować musiał, sam stracił widać tę przyjaźń i to w krótkim czasie, bo jeszcze rządy objąwszy, po ojcu Polski dziedzicom oddawać nie chciał i mógł to zrobić. Złamała nareszcie księcia ostatecznie nawała Mongołów, którzy z Rusi nagle wpadłszy do Sandomierskiego i Krakowskiego, wybierali się na Szląsk. Przybiegł Mieczysław książe Opolski ze swojemi hufcami na obronę. Ale z pod Raciborza cofał się ku Lignicy, gdzie Henryk zbierał Polanów, Szlązaków, Krakowian, kogó mógł tylko zgromadzić pod swoje chorągwie. Mongoły oblegli najprzód Wroctaw, potém pociągnęli pod Lignicę, Henryk postanowił umrzeć lub zwyciężyć. Zapalała go matka, która poświęcała syna po chrześcijańsku, bo nawet miała przeczucie jego śmierci. Było wojska dużo, pięć hufców; znaleźli się i Krzyżacy nawet. Henryk stał w odwodzie z kwiatem rycerstwa polskiego i szląskiego, oraz z zaciężnemi Niemcami. W boju Mieczysław pierwszy spłoszył wojsko chrześcijańskie. Henryk nie zatrwożył się, wyrzekł tylko do swoich: „źle się stało" i ruszył na Mongołów, rozgromił przednie hufce, potém Bajdara odparł, wtedy wojsko przelękło się nagle jakiegoś straszydła i pierzchnęło. Henryk sam został na placu z garstką wojska i dzielnie się odcinał. Zaklinali go panowie, żeby na lepsze chował się przygody. Uchodził więc ze czterema towarzyszami, kiedy koń padł pod nim z ran i wysilenia. Podał mu innego Rościsław komornik książęcy. Henryk uciekał a Mongołowie ścigali; w tej gonitwie legli jego towarzysze jeden po drugim. Jakiś Mongoł doganiał wtedy księcia, który gdy miecz na niego podnosi, drugi spisą w podpasze księcia ugodził, Henryk omdlał i spadł z konia. Mongołowie porwali go z placu bitwy i o dwoje

strzelania z łuku uniosłszy, przy okrzykach i radości głowę księciu ucięli. Ciało nago porzucone, odarte z szat i zbroi. Głowę obnosili Mongołowie na około zamku lignickiego, strasząc oblężonych, aby się poddali, ale nieudały się im te postrachy. Swięta Jadwiga przeżyła i męża i syna. Bitwa pod Lignicą miała wielkie znaczenie. Zagony mongolskie nigdy dalej na zachód nie sięgły. Tu kres im położył ostatni książe Henryk i sam się położył strażnikiem na tej granicy. Polska piersią swoją zasłoniła chrześcijaństwo. Henryk poległ d. 15 Kwietnia 1241 r. Żył lat 50. Panował po ojcu tylko lat 3. Zostawił synów: *Bolesława Łysego,* księcia na Lignicy (ob.), *Henryka* na Wrocławiu i *Konrada* na Głogowie, *Władysław* czwarty syn był arcybiskupem salzburgskim i biskupem wrocławskim. Córki dwie poszły za mąż na Mazowsze, *Gertruda* i *Konstancyja, Elżbieta* za Przemysława syna Odonicza, *Jadwiga* była ksienią Klarysek we Wrocławiu, *Agnieszka* ksienią w Trzebnicy. Dziewięcioro dzieci było. Ciało Henryka odszukane pomiędzy trupami od żony Anny, a poznane po sześciu palcach u lewej nogi, było pogrzebione u ś. Jakóba we Wrocławiu w kościele franciszkańskim. *Jul. B.*

Henryk III (książe wrocławski). Syn Henryka II Pobożnego i Anny Przemysławówny, królewny czeskiej. Urodził się roku 1222; kiedy ojciec umarł miał lat 19. Miał jednego od siebie starszego brata, dwóch młodszych. Zaczęli się ci książęta kłócić z sobą o dzielnice. Babka ich ś. Jadwiga była zatém, żeby dwaj młodsi Konrad i Władysław poszli do stanu duchownego. Radziła tak przez arystokracyję, żeby nie bardzo się drobiły dziedzictwa. Wojna ledwie co nie zapaliła się na dobre, ale pogodzili się bracia, młodzi pojechali za granicę uczyć się, Bolesław Łysy wziął Polskę i jeszcze księciem krakowskim wybrany po ucieczce Wstydliwego. Stało się więc tak, że Henryk III wziął cały Szląsk ten, co ojciec posiadał, to jest kraj dziedziczny, ze stolicą Wrocławiem. Ale Łysy nie utrzymał się w Krakowie, bo zazbyt Niemcem się pokazywał; był okrutny, więc i Polanie go pozbyli się chętnie a przyzwali dziedzicznych panów, synów Odonicza. Bolesław Łysy brał księztwa postronne i na dział swój bardzo poważne i tak nic z posiadłości dziedzicznych ojca nie wziąwszy, byłby potężnym książęciem, gdyby postępować sobie umiał z ludźmi. Teraz pozbawiony wszystkiego przyszedł na Szląsk od brata upominać się dzielnicy. Starszy, miałby Wrocław przy podziale prawnym, teraz brat młodszy naturalnie ustąpić mu niechciał Wrocławia i ustąpił mu Lignicy. Tymczasem i dwaj bracia młodsi straciwszy ochotę do stanu duchownego, działu jakiego w ziemi się domagali. Dla spokojności obiecał Łysy coś dać Konradowi, a Henryk Władysławowi. Takie było postanowienie dawniejsze, pismami umocowane za przyczynieniem się matki królewny Anny i biskupa wrocławskiego Tomasza. Złamał Bolesław obietnicę i Konrada wciąż do Henryka odsyłał. Był to sposób użyty do znaglenia księcia wrocławskiego, ażeby oddał mu stolicę, a sam przeniósł się na tron lignicki. Niewiadomo coby wynikło, bo Łysy miał prawo i zwyczaj za sobą, gdyby nie Wrocławianie, którzy nie chcieli zamieniać Henryka na Bolesława. Brat starszy obległ na czele rozbójników i łotrów niemieckich Wrocław r. 1245. Trzy miesiące oblegał miasto nieotoczone murami, a przez Mongołów spalone i zdobyć go niemógł; cofał się więc łupiężąc, paląc, mordując. Żołnierstwo jego niepłacone okropnie dokazywało. Bolesław zastawiał miasta, zapożyczał się, lazł w długi i powtórnie zebrawszy wojsko obległ Wrocław. Ale jako szaleniec za zgodą

mazowieckich książąt wzięty do niewoli r. 1248. Henryk chciał go szlachetnie zwojować, utrzymywał brata w więzieniu dobrze, pozwolił mu przyjemności życia, wreszcie dobrowolnie go wypuścił na wolność. Nic nie pomogło, Bolesław zastawiał dalej miasta a Wrocław nękał. Tymczasem i Konrad na jego ruinach się podnosił, posiadł Krosno i Bytom i z książęty polskiemi się złączył, żeby wojować z bracią. Księstwo wrocławskie nowej uległo klęsce. Nie chciał Henryk pomagać mu przeciw Bolesławowi. Cała więc niechęć Konrada zwróciła się ku temu bratu, który był raz tyle nieostrożny, że dostał się do niewoli Konradowi. Stanął wtedy pomiędzy niemi pokój, Henryk dał bratu zakładników i obiecał mu, że wojnę wyda Bolesławowi. Nie dopominał się Konrad niczego u Henryka, który miał na swojej dzielnicy wynagrodzenie Władysława, ale wszelako zawarował sobie, że gdyby nie udało się wydobyć u Bolesława dzielnicy, Henryk mu ze swojej części wynagrodzi. Był sprawiedliwszy względem Władysława Henryk. Razem z nim i matką *Anną fundowali* we Wrocławiu szpital ś. Elżbiety, spełniając wolę ojca; zapisali wprawdzie braci Bolesława i Konrada do akt, ale to dla honoru więcej (w Lutym 1253 r., Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.* str. 55). Lepiej na tém wyszedł, bo kiedy stanęła wreszcie zgoda pomiędzy szląskiemi książęty i Konrad od Bolesława dostał Głogów, Władysław który został tymczasem arcybiskupem, Henrykowi części swojej ustąpił i tylko przestał na dobrach duchownych. Ci dwaj bracia lepiej się kochali i długo żyli w zgodzie. Jednakże mimo to, że brata miał arcybiskupem, był w podejrzeniu Henryk, że nie sprzyjał wolnościom duchowieństwa; podobno był nawet w zmowie z Bolesławem Łysym, który zadarł mocno z biskupem Tomaszem o dziesięciny. Ostatnie swoje lata Henryk zajął się zaprowadzeniem ładu i urządzeniem księztwa. Odbudował Wrocław, który był ruiną po tylu wojnach, murami go otoczył, nadał mu wiele przywilejów, wolność od ceł, prawo milowe, przez które niepozwalało się ani sklepów utrzymywać, ani rękodzieł żadnych na około o milę od miasta. Nadał wreszcie prawo magdeburgskie Wrocławiowi, gdyż miasto od Niemców aż się roiło. Poróżnił się pod koniec z Władysławem; plotki były temu winne. Rozjątrzony arcybiskup żądał od brata połowy księstwa i musiał mu Henryk ustąpić. Jest wiele przywilejów na których obadwaj i Henryk i Władysław nazwani są panującemi książętami wrocławskiemi. Była to dobra polityka. Władysław w każdym razie, będąc z bratem w zgodzie, prawo swoje do dzielnicy, synom jego przekazywał. Panowanie to wspólne obudwu książąt trwało aż do śmierci Henryka. Jeszcze w roku 1266 sprzedawali cło *(telonei forensis)* Wrocławiowi obadwaj wspólnie książęta (w Czerwcu, Długosz, Sommersberg). Henryk zachorowawszy, powierzył bratu, potomstwo swoje niedorosłe i wdowę i księstwo wrocławskie. Umarł d. 29 Listopada 1266 roku podobno z trucizny. Żył lat 44, panował lat 25. Książe był słaby, nie tak potężny jak ojciec, a tém bardziej jak dziad, Henryk Brodaty. Dwie miał żony, pierwszą Jutę czyli Judytę, córkę Konrada księcia mazowieckiego, wdowę po Mieczysławie Raciborskim czy Cieszyńskim i Agnieszkę córkę Alberta I księcia saskiego. Z pierwszej były dzieci: *Henryk IV Probus*, *Jadwiga*, która poszła potém za Henryka landgrafa altenburgskiego i niewiadoma z imienia, żona Mieczysława II na Cieszynie (Stecki, *Rodowody*, tabl. V i X). *Jul. B.*

Henryk IV, Probus, Łagodny, książe szląski, krakowski i sandomierski. Był synem Henryka III, księcia wrocławskiego i Judyty córki Konra-

da I księcia mazowieckiego. Urodził się r. 1248. Wziął księstwo wrocławskie po ojcu w Listopadzie 1266 roku, małoletni pod opieką macochy Agnieszki, córki Alberta I księcia saskiego i stryja swego Władysława, który był arcybiskupem salzburgskim. Umarł i stryj r. 1270 nie bez podejrzenia trucizny i prawa mu swoje do Wrocławia przekazał. Młodziuchnym bardzo Henryk występuje w historyi, a zuchwale. Los mu przeznaczył odnowić potęgę domu, wrócić świetne czasy naddziada Henryka Brodatego. Miał na Szląsku obszerniejsze dziedzictwo od innych książąt i znaczne przez zabiegi swoje i stryja arcybiskupa posiadał summy, ztąd wczesna jego potęga. Najprzód przez pośrednictwo pieniędzy powiększał księstwo, kiedy posłużyły ku temu okoliczności. Stryj jego Konrad Głogowski w posagu drugiej żony puścił teściowi Konradowi margrabiemu z Osterlandu Krosno i kilka szląskich zamków, margrabia ziemie te zastawił arcybiskupowi magdeburgskiemu. Szlązacy bali się przejść w Niemce i nalegali na swoich książąt, żeby wykupili Krośno. Niemógł tego zrobić ani Konrad, ani Bolesław Łysy, więc za radą panów swoich wystąpił Henryk. Wykupił Krośno i drugie ziemie szląskie z rąk niemieckich, to jest z zastawu arcybiskupa magdeburgskiego (1276 r.). Niekontent z tego Bolesław Łysy Rogatka, książe lignicki, był powodem do krwawej domowej wojny, wśród której krzepił się duch młodego Henryka do wyższych przeznaczeń. Łysy wziął sobie za urazę ten wzrost potęgi synowca; narzekał, że Henryk część księztwa wrocławskiego po Władysławie, które powinno było, według niego, iść na wspólny podział, sobie wyłącznie przywłaszczył. Znalazł nadspodziewanie Bolesław sojuszników w rycerstwie wrocławskiém, które się obawiało zemsty Henryka za śmierć ojca i stryja, jak było podejrzenie, otrutych. Uknuli zamach spiskowi z Bolesławem. Wzięty Henryk zdradą do niewoli we wsi Jelcach, kiedy spał bez straży. Zaprowadzony do zamku lebelskiego. Oburzenie wielkie ten gwałt sprawił. Wrocławianom na pomoc przysłali swoje hufce książęta: krakowski, kaliski, poznański, opolski, nawet stryj Henryka Konrad głogowski. Bolesław miał najemnych Niemców, wkroczył do księstwa wrocławskiega i pustoszył ziemie. Wygrał przez dzielność syna swojego Henryka Otylego stanowczą bitwę pod Skorolczem (Stolz, d. 20 Kwiet. 1277 r.). Chciał wdać się w tę wojnę król czeski Przemysław Ottokar, ujmując się za Bolesławem jako za swoim siostrzeńcem. Wrocławianie go zaklinali żeby tego nie robił. Król zażądał zamku kladzkiego, dali mu hrabstwo to imieniem księcia swego Wrocławianie, ale tylko na dożywocie. Król tedy pokój ustanowił, ale z krzywdą Henryka. Żeby wydobyć i siebie z niewoli i księcia Przemysława poznańskiego, który był wzięty w boju, Henryk ustąpić musiał stryjowi Struży, Nowego Targu, Przynu i t. d. Zwyciężony nie uległ i uwolniwszy się od swoich nieprzyjaciół stał się najpotężniejszym księciem na Szląsku. Jedność rozerwaną ziemi swojej spajał, wykupił stanowczo Krosno za 6,000 grzywien, odzyskał od Czechów hrabstwo kladzkie, które w poprzedniej wojnie utracił, jak tylko umarł r. 1278 Przemysław Ottokar. Dla pewności począł się odtąd pisać panem na Wrocławiu i Kladzku, co i następcy jego naśladowali. Tegoż roku ożenił się z Mechtyldą czy Matyldą córką Ottona Długiego, margrabi brandeburgskiego. Czynny, niespokojny, znakomity ten książe nie przebierał w środkach. Chciał sobie rozbójniczym sposobem wynagrodzić krzywdy, jakie go spotkały od Bolesława Łysego. Zaprosił do Baryczy pod pozorem narady o rzeczy publicznej Przemysława poznańskiego i obudwu Henryków

lignickiego i głogowskiego. Kazał tam wszystkich uwięzić i zaprowadzić do Wrocławia; zapowiedział im, że otrzymają wolność za ustępstwa ziemi. Obraził się o to Leszek Czarny i kiedy kilkomiesięczne prośby nie pomogły, wydał wojnę Henrykowi; spustoszył mu księstwo, ocierał się o bramy samej jego stolicy. Chociaż niezmierne miał szkody, Henryk siedział w zamku. Na księciu Przemysławie polskim wymógł wieluńskie, innych książąt szląskich krwią do siebie bliższych prawnie zhołdował, bo wziął od nich przysięgę, że przez 5 lat będą mu dawać w każdej potrzebie po 30 kopijników. Dali mu na to zakładników. Chciał nawet wyzuć Przemysława z Polski (1284 roku). Przeciągnął na swoją stronę hojnemi darami i obietnicami panów polskich, a na ich czele Sędziwoja, niegdyś marszałka dworu Bolesława Pobożnego: gniewał się na Przemysława Sędziwój, że przy rozdziale urzędów dostał tylko kasztelaniję kaliską. Poddał Sędziwoj Henrykowi zamek kaliski, miasta niemógł wziąć książe szląski. Nim się o tém dowiedział Przemysław, już dostał Kalisz mocną załogę i hojną żywność na długie oblężenie. Wojska polskie próżno szturmowały do zamku. Przemysław ugodą musiał się zbyć gościa niebezpiecznego. Henryk ustąpił z Kalisza, ale Przemysław wystawił w Ołoboku twierdzę i oddał ją z ziemią okoliczną Henrykowi. Wrócił książe do siebie po łatwe trofea nad duchowieństwem. Henryk przeszedł jeszcze Bolesława Łysego w chciwości na dobra duchowne. Kazał dziesięciny pieniężne biskupa składać do swoich skarbów. Osobno na biskupa Tomasza nałożył wielki podatek. Oczywiście nie poddawał się pod takie rozkazy biskup. Henryk zabrał mu więc dwa miasta Otmuchów i Nissę i zamek Eldenstein, powyganiał ze wszystkich dóbr duchownych zastawników i dozorców, sam swoich poborców w dobrach tych postanowił. Arcybiskup Jakób Świnka musiał zwołać synod do Łęczycy i księcia na nim wyklął i miasto Wrocław. Kiedy duchowieństwo klątwę głosiło, Henryk rozjątrzony wygnał biskupa, duchowieństwo świeckie i Dominikanów. Tomasz pojechał na synod do Lyonu: wyprawił tam i książe swoich posłów i uzyskał zdjęcie klątwy bezwarunkowe. Biskup wrócił i bawił się na wygnaniu w Raciborzu. Obległ Henryk miasto; dla głodu poddać się miało, kiedy Tomasz wyszedł w processyi przeciw Henrykowi i tak gniew jego przebłagał. Wróciła zgoda od lat kilku zerwana. Tym czasem w r. 1287 rycerstwo polskie podstąpiło nagle pod Ołobok i zamek z powiatem księciu swojemu przywróciło. Rychło potém Szląsk nawiedzili Mongołowie. Kiedy umarł Leszek Czarny, nowe przed księciem Henrykiem otworzyło się pole. Szlachta chrobacka na tron krakowski podniosła Bolesława mazowieckiego, ale mieszczanie stolicy będąc przeważnie narodowości niemieckiej, woleli księcia, który więcej im obiecywał rękojmij. Henryk był nadzieją Niemców krakowskich. Ojczyzny polskiej już nie rozumiał, gorzał tylko żądzą panowania. Z Wacławem królem czeskim serdeczne miał stosunki, a podobno mu nawet Wrocław zapisywał: Czesi wtenczas już, jak i Szląsk cały, zniemczyli się do niepoznania. Przyzwany książe przybył tajemnie i panował nawet, a szlachta rada nierada weszła z nim w układy, które kiedy stanęły, Henryk za powszechną zgodą otrzymał księstwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie, był *dux Silesiae, Cracoviae et Sandomiriae.* Tak ujrzał się na tronie krakowskim książe, który według zasady pierworodztwa, najwięcej miał do niego prawa, bo najstarszym był książęciem z najstarszej linii Piastów. Ale gdy prawo tej gałęzi Piastów obalone było przez wolę narodu, przez bulle papieskie i przez zadawniały zwyczaj, Henryk wziął

panowanie na mocy układów ze szlachtą i z miastem Krakowem. Pierwszy to początek u nas paktów konwentów. Nie utrzymał się jednak Henryk na tronie przeciw Władysławowi Łokietkowi, który podnosił myśl jak wtedy legitymiczną; pochodził albowiem z linii Kazimierza Sprawiedliwego, która i przez wolę narodu i przez zwyczaj zadawniały i przez bullę papiezką, miała prawo do panowania w Krakowie. Do tego Łokietek był bratem Leszka Czarnego, a więc najbliższym krewnym zeszłego księcia krakowskiego. Potężny był Henryk, ale potężniejszy Łokietek. Henryk, Niemiec, plątał jedność narodową, ziemie lechickie już się kupiły pod jedno skrzydło, Niemiec przyszedł tę jedność rozrywać. Musiał upaść, bo inaczej Polska poszłaby na rozerwanie Czechom, Niemcom i wyrodzonym Piastom, co na jedno wychodziło. Łokietek miał kilka własnych księstw kujawskich, a tutaj jeszcze potęgę jego wsparła silnie koalicyja książąt narodowych, niewyrodzonych Piastów. Szli za nim książęta mazowieccy, książe łęczycki, pomorski i polski z nienawiści do Szlązaków. Henryk wysłał naprzeciw Łokietkowi książąt lignickiego i wrocławskiego. Pod Siewierzem i w innych miejscach, około Skały i Świątnicy, rozgromione siły Henryka. Łokietek zajął Kraków z wielką radością narodowości chrobackiej, a z niechęcią mieszczan. Szlązak schroniwszy się do Wrocławia, inne pod miasto podesłał siły cicho i w nocy, pod wodzą Henryka lignickiego. Niemcy krakowscy ku zdradzie podali rękę, otwarli bramy, zaczęły się zabójstwa po domach i ulicach. Łokietek schronił się do Franciszkanów, gdzie przebrany, w kapie i komży, przez mur ucieczką tylko się ocalił. Nastąpił srogi odwet na przeciwnikach Henryka; popalone dwory szlacheckie, na skarb zabrane włości, Paweł z Przemankowa biskup pojmany. Przestraszeni Krakowianie uznali Henryka znowu za księcia, gdy sandomierskie uporczywie trwało przy Łokietku. Książe Henryk nie był na tych obudwu wyprawach, bo chorował; powiadano nawet że umierał od trucizny. To pewna że skończył życie wtenczas d. 23 Czerwca 1290 r. Dziedziczne księstwo na Szląsku zapisał stryjowi Konradowi głogowskiemu, bo sam nie miał dzieci. Ale nie utrzymał się Konrad, księstwo poszło w ręce młodszej linii panującej na Lignicy, mimo wdzierania się cesarza Rudolfa, który zięciowi swemu Wacławowi królowi czeskiemu dawał inwestyturę na Wrocławiu, nie mając na to żadnego prawa. Księstwa zaś krakowskie i sandomierskie dostały się Przemysławowi polskiemu, który je zajął natychmiast na mocy testamentu Henryka. Rozporządzenie to było mądre, patryjotyczne, obfite w skutki. Artykuł Kazimierza Stronczyńskiego o *Grobowcu Henryka Łagodnego we Wrocławiu*, znajduje się w *Bibl. warsz.* **1841**, tom IV, str. 1. *Jul. B.*

Henryk VI Otyły Crassus, książe wrocławski i lignicki. Syn Bolesława Łysego Rogatki, książęcia na Lignicy i Jadwigi córki Henryka, księcia z Anhaltu, rodził się w r. 1248. Brat stryjeczno-rodzony Henryka Probusa, rodzony Bolesława Wojennego i Bernarda Skoczka. Wierny ojca pomocnik we wszystkich sprawach. W r. 1277 z zaciężnym ludem wkroczył do księstwa wrocławskiego przeciw Henrykowi Probusowi (ob.). Utrzymał bitwę między Skorolczem a Proczanem, bo kiedy ojciec już uciekł z placu z jednym tylko towarzyszem, Henryk naprawił szyki i odzyskał zwycięztwo, nawet Przemysława poznańskiego pojmał do niewoli. W r. 1278 po śmierci ojca wziął księstwo lignickie, to jest miasta Lignicę i Jawor, Bolko dostał Świdnicę, Bernard Skoczek już wtedy nie żył. W r. 1281 sam się zdradą dostał do niewoli bratu Henrykowi Probusowi (ob.). Musiał się wtedy ro-

dzajem lennej przysięgi zobowiązać dla Probusa na lat pięć. I w istocie służył mu w wyprawach wojennych, nawet po zakreślonym czasie. Probus zajął Kraków, ale przeciw niemu walczył Łokietek z pomocą książąt innych linij. Probus oddaliwszy się na Szląsk, przeciw Łokietkowi zostawił Henryka Otyłego z Lignicy i Przemysława ze Sprotawy. Była tutaj walka o zasady, o prawo. Szlązacy nie zrzekali się swoich roszczeń do Krakowa, więc kiedy jednemu z nich udało się posiąść pierwsze księstwo w rozerwanej Lechii, był już interes wszystkich popierać prawa tego jednego. Książęta lignicki i sprotawski, przy pomocy jeszcze 3-go Bolesł. Opolczyka, stali za Henr. Rozbił ich wszystkich Łokietek i zajął Kraków. Wtedy Probus drugi raz Henryka Otyłego wysłał na Łokietka. Nagłém podejściem opanowana stolica, Łokietek uciekł przebrany za mnicha. Nie odwdzięczył się mu Probus, bo umierając, Wrocław zapisał dla stryja Konrada głogowskiego. Wybuchła o to straszliwa wojna pomiędzy książęty na Szląsku. Henryk Otyły już dawno pieścił się nadzieją, że będzie panował na Wrocławiu. Konrad zajął wprawdzie pierwszy miasto, ale niedługo się w niém osiedział. Porzuciwszy sprawy krakowskie przybył ze zbrojnemi Henryk Otyły i kiedy wjeżdżał jedną bramą do Wrocławia, drugą uciekał Konrad. Woleli nawet Henryka mieszczanie, jak Konrada, który uchodził za nieszczerego i kłótnika. Książe od tego czasu nazywa się w historyi piątym, piątym był jako książe wrocławski, czwartym jako lignicki, ale została przy nim pierwsza liczba, jako nazwisko historyczne, bo Wrocław starszy był od Lignicy. Henryk co prędzej potwierdził przywileje Wrocławia, żeby uchodził za pana i dziedzica. Potrzeba to było, bo cesarz Rudolf Habsburg na zasadzie zmyślonej, że Probus wziął od niego inwestyturę na Wrocław, teraz gdy niby lenność zawakowała, oddał ją swojemu zięciowi Wacławowi, królowi czeskiemu. Innym dyplomatem twierdził, że Henryk Probus na przypadek prędkiej swojej śmierci, Wacławowi ustępował dziedzictwa. Niemieckie pretensyje zostały sobie pretensyjami, a prawo prawem. Henryk otyły utrzymał się przy Wrocławiu. Był nierównie potężniejszym od stryja, Konrada. Dla tego się łatwo przeciw niemu bronił. Nasyłał na niego stryj kupy zbrojne dla pożogi i rabunków, Konradowi pomagał Bolesław Wojenny ze Świdnicy przez zazdrość ku większej potędze brata. Obadwaj knowali tajemne zdrady, chcieli Otyłego zabić lub pojmać. Wreszcie Bolesław ułożył się zgrabnie i wymógł prośbami na Henryku, że mu ustąpił dwóch miast Jawora i Strzegomia, za to obiecał się z bratem przeciw Konradowi połączyć. Przysiągł Bolesław, a zdradził. Bo kiedy na niego brat raz i drugi nalegał o przysłanie posiłków, Bolesław póty się wymawiał i zwłóczył, aż wymógł znowu na bracie darowiznę Rejchenbachu, Frankensteinu i Strzelina. Wszakże i tak jeszcze słowa nie dotrzymał, a pokazało się później, że jednocześnie Konradowi obiecywał pojmać do niewoli brata. Konrad omylony w swoich nadziejach, nasadził na Henryka zdrajcę. Miał książe wielkiego ulubieńca Lutka, herbu Habdank, obsypywał go różnemi dobrodziejstwami. Pochlebiał się księciu Lutko, lubo ojciec jego Pakosław, za popełnione zabójstwo, wyrokiem księcia był ścięty. Miał i Pakosław względy Henryka, na to ufał i przechwalał się ze swojej zbrodni; słusznie wziął karę. Konrad trafił na Lutka i niechęć jego ku Henrykowi obudzał. Raz Henryk mył się w łaźni niedaleko Wrocławia nad Odrą. Lutko wpadł tam ze zbrojną kupą i przykrywszy księcia tylko nikczemną płachtą, wsadził go na koń i dniem a nocą pędził do Sandwoita, piewszego miasta w dzielnicy Konrada (w Październiku

1293 r.). Henryk mając kajdany na rękach i nogach, w Głogowie osadzony był w beczce żelaznej, która tylko u góry miała jeden otwór dla podawania mu pokarmu, a drugi pod spodem. Nie mógł usiąść, ani leżeć. W takiej męczarni sześć lat żył nieszczęśliwy książe. Robactwo stoczyło mu już barki i biodra. W ostateczności poddał się i wtedy stryj dyktował mu warunki wolności. Zapłacił Henryk Konradowi 30,000 grzywien i oddał Namysłów, Bereltów, Kruczbork, Byczynę, Kuncesztad, Rozenberg, Hajnow i Bolesław z powiatami. Tak każdy obdzierał ze skóry biednego Henryka, brat i stryj. Przecierpiane męczarnie głogowskie miały wielki wpływ na jego zdrowie. Ogromny ciałem i ciężki dla otyłości, chorować musiał po takiém więzieniu i we trzy lata po odzyskaniu wolności zakończył życie r. 1296. Żonę miał Elżbietę, córkę Bolesława Pobożnego, księcia na Kaliszu. Z niej zostawił trzech synów: Bolesława, księcia na Lignicy i Brzegu; Henryka VI, na Wrocławiu i Władysława, oraz pięć córek: Jadwigę, Eufemiję (ob.), Helenę, która była ksienią w Trzebnicy; Annę, zmarłą dzieckiem i Elżbietę (ob.). Na łożu śmierci jeszcze obdarł te dzieci Bolko Świdnicki brat Henryka, bo nie wprzód podjął się nad niemi opieki, aż od brata dostał na własność zamek Sobotę. Naruszewicz nazywa *Otyłego Henrykiem Tłustym.*

Jul. B.

Henryk VI, ostatni udzielny książe wrocławski. Syn Henryka V Otyłego i Elżbiety kaliskiej, siostrzeniec żony Władysława Łokietka. Urodził się r. 1290. Miał lat sześć, kiedy mu ojciec umarł. Opiekę nad nim i rodzeństwem jego wziął Bolesław Wojenny, książe świdnicki, stryj rodzony. Chciał się pomścić na Konradzie głogowskim cierpień brata, to jest szukał do niego przyczepki, żeby coś zyskać, chociaż już za opiekę wziął i tak zamek. Konrad bez wojny zawarł pokój i ustąpił Bolesławca z Hajnowem t. j. dwóch powiatów, jakie Otyłemu zabrał. Tym nabytkiem podzielił się stryj z synowcami, sobie wziął Bolesławiec, dzieciom potém oddał Hajnow. Władysław Łokietek wmięszał się w to i wkroczył na Szląsk, ale spustoszył tylko przez lato księstwo wrocławskie i z niczém powrócił. W r. 1297 odparł Bolko od Wrocławia króla Wacława czeskiego, rozgromiwszy go pod Landshutem i tém samém wybił mu z głowy wszelkie zachcianki na Szląsk i Wrocław. Ale Bolko umarł r. 1302. Wtedy stany wrocławskie opiekę nad dziećmi Otyłego, oddały Henrykowi z Wierzbny, biskupowi wrocławskiemu, który był daleko lepszym rządzcą i sumienniejszym opiekunem, bo nawet własnych dochodów nie żałował dla książęcych dzieci. Skarb był wyniszczony przez hulatyki i pompę. Biskup zaprowadził w nim ład i z długów go oczyścił. Wydał do 60,000 grzywien (przeszło milijon złp. dzisiejszych). Dopiero w r. 1310 przyszło do podziału księstwa wrocławskiego, które dotąd niepodzielone było, na synów księcia Henryka Otyłego, bo już doszli wszyscy do pełnoletności. Postanowiono, że ten, co Brzeg dostanie, jako mniejszą dzielnicę, otrzyma od księcia wrocławskiego 48,000 grzywien srebra, a od lignickiego brata, 32,000. Zgłosił się o Brzeg najstarszy brat Bolesław, który potrzebował grosza i stało się już drugi raz przez to, że młodszy brat otrzymał starsze księstwo. Bolesław wziął Brzeg, Władysław Lignicę, Henryk VI Wrocław i opłacił się zaraz Bolesławowi, zaciągnąwszy długi u Niemców i szlachty. Pomiędzy Bolesławem a Władysławem zaś była o tę opłatę wojna. Bolesław ten był wielki utracyjusz. Zmarnowawszy fortunę, brał się do rozboju. Naparł się, szukając zaczepki dla drugiego brata, żeby Henryk pomieniał się z nim i wziął Brzeg za Wrocław. Henryk

także żył z rozbojów. Już coraz więcej Szląsk stawał się obcym dla Polski, Henryk więc bez skruchy łupieżył na pograniczu królestwa, co Łokietka gniewało. Dwór czeski wyciągał ręce po księstwa szląskie i do tego nieustannie je kłócił z sobą i z Polską. Król Jan obiecał Bolesławowi szwagrowi Wrocław. Łokietek groził Henrykowi o łupieże, Bolesław brzegski o spadek, bo Henryk nie miał synów. Położenie księcia wrocławskiego nie było do zazdrości, przez podziały już dobrze zbiedniał. Nie było rady; Henryk, który lubił spokojność, skłonił się przed Polską, jak brat przed Czechami. Siebie i księstwo swoje oddał pod opiekę Łokietka. Zyskał tyle, że Bolesław przyciśnięty również od Polski, przestał myśleć o dalszém pokrzywdzaniu Henryka i zostawił go przy Wrocławiu. Łokietek zdaje się jakiś czas trzymał sam Wrocław, ale ulitowawszy się doli i ubóstwa Henrykowego, stolicę mu oddał. I źle zrobił, bo Jan luxemburgski król czeski, zaczął teraz pochlebstwami chodzić około Henryka. Pobudzał go przeciw Bolesławowi, jak przedtém Bolesława przeciw niemu. Był Henryk bezdzietny, pomoc od Łokietka daleka, król polski miał tyle innych spraw do załatwienia, pruskich, litewskich i domowych. Henryk dał się uwieść i pomimo pierwszej darowizny, którą zeznał na Łokietka, drugą zeznał na Czecha, chociaż miał dwóch braci rodzonych! Sam poprzestał na dożywociu hrabstwa kladzkiego, które Jan wydarł nieco dawniej Bolesławowi. Tytułował się tak: *Henricus, Dei gratia, dux Zleziae et dominus Vratislaviae et in Glatz* (Naruszewicz w przypisku pod rokiem 1278). Prawa synów jednak zabezpieczył, gdyby ich miał kiedykolwiek. Mieszczan i rycerstwo wrocławskie Jan pieniędzmi przekupił i nadzieją wielkich wolności. Działała już w nich krew niemiecka do Luxemburgów więcej skłonna. Tak księstwo wrocławskie odpadło od jedności koronnej przez zdradę swojego księcia. Co gorsza, zły przykład najpierwszej dzielnicy pociągnął za sobą inne odstępstwa, za któremi poszła zupełna dla Polski utrata Szląska. Dla tego stanowisko w historyi Henryka VI jest smutne, był książe matkobójcą. Nędzny to był człowiek ten Henryk. Nic pewnego w nim, nic stałego, nie miał ojczyzny, nie kochał nawet krwi swojej. Słaby, a przez słabość narażał się nawet mocnym. Chociaż ufny w pomoc Jana luxemburgskiego, szukał na Krzyżakach zabezpieczenia przed Łokietkiem. Ta obawa była powodem przymierza pomiędzy księciem a Wernerem von Orselen zawartego w Toruniu 5 Maja 1326 r. Miał mistrz zawieszenie broni z Łokietkiem do Bożego Narodzenia, więc teraz nie mógł, ale po upływie ośmiu miesięcy obiecywał księciu pomoc przeciw Łokietkowi i ręczył, że nie wejdzie w żadne układy z królem bez objęcia w nich Henryka (*Skarbiec* Daniłowicza, I, 166). Miał Henryk za żonę Annę, córkę Alberta I, księcia austryjackiego, wdowę po Hermanie II brandeburgskim. Herman z Henrykiem byli z sobą w czwartym stopniu pokrewieństwa, więc Anna nie mogła wdową iść za Henryka; poszła jednak wiedząc o skutkach, o czém znowu Henryk nie wiedział. Dopiero później prosiła papieża Jana XXII, żeby małżeństwo jej upoważnił. Były już wtedy trzy córki: Elżbieta Oleśnicka (ob.), Eufemija Opolska (ob.) i Małgorzata, później zakonnica św Klary. Elżbieta jedna była wtedy za mężem, ale także w związkach zbyt bliskich krwią. Papież z uwagi, żeby rozerwanie małżeństwa nie dało powodu do zajść Henryka z Fryderykiem austryjackim, obranym na królestwo rzymskie, bratem Anny, małżeństwo to i córki z niego uprawnił 28 Maja 1322 r. Tegoż dnia uprawnione i małżeństwo małoletniej Elżbiety Oleśnickiej (Theiner, *Vet. mon.*

et Lith, I, str. 175). Książe Henryk umarł r. 1335. Żył lat 45. Udzielność Wrocławia skończyła się z jego śmiercią, bo królowie czescy po każdym księciu szląskim, który umierał bez synów, zabierali na skarb jego dzielnicę. Wszyscy książęta musieli brać swoją ziemię od Czechów jako lenność, a potém tak sobie z niemi postępowali. Wrocław pierwszy został prowincyją czeską, wcielony do monarchii Luxemburgów. *Jul. B.*

Henryk, książe lignicki, biskup kujawski, w linii książąt lignickich siódmy Henryk. Syn Wacława I, księcia na Lignicy, i Anny Kazimierzówny Cieszyńskiej, wnuk Bolesława, brata ostatniego księcia na Wrocławiu Henryka VI. Poświęcił się stanowi duchownemu. Był dziekanem wrocławskim. Biskupem kujawskim zamianowany przez Bonifacego IX w r. 1389, po Janie Kropidle, który przeniósł się na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Król Władysław Jagiełło nie tamował mu prawa do Kujaw. Nie miał z niego przecież żadnej pociechy Kościół, bo myślał tylko ciągle Henryk o rodzinie, o godności się nie starał, a nie miał pojęcia, co to jest służyć ojczyznie. Dopiero 7 Stycznia 1393 r., miał przysiądz na wierność królowi. (W Dogielu jest przecież na to dyplomat Henryka z inną datą, z Poznania 24 Kwietnia 1394 r. J. IV, str. 77). Tegoż dnia mamy jego nadanie dziesięciny z Ogniszczewa, dóbr stołowych (u Damalewicza, *Ogniczewo*) na wosk, wino i t. d., dla katedry kujawskiej, jednak z obowiązkiem corocznego rachunku; gdyby wieś zniszczała, biskup fundusz wracał do ogólnej massy dóbr stołowych (*Cod. dipl,* Rzyszcz., II, str. 339). Za niego również Sędziwoj, wojewoda kaliski w Łęczycy, zapisał wieś Trzebatowo kapitule włocławskiej, za dożywocie na Sławsku (20 Czerwca 1397, tamże, st. 347). Są też dwa inne tego biskupa przywileje dla sołtysów wsi Brześnia i Srocka (z Raciąża 13 Września i z Wolborza 25 Września 1398, tamże, str. 348—9). Miał książe w swojej dyjecezyi wiele zajść z Krzyżakami, którzy r. 1396—1397 pomagali Władysławowi, księciu opolskiemu, w wojnie przeciw Jagielle. Biskup wierność królowi zachował, raz tylko z Kujawianami razem trzymał przeciwko niemu, za księciem Ziemowitem mazowieckim. Dochody miał z powodu Krzyżaków szczupłe, ale wypłacał się jako mógł stolicy apostolskiej. Jest kwit wydany dla niego przez kardynała Marinusa, komornika papiezkiego, z dnia 15 Czerwca 1394 r., na wypłatę około 250 florenów złotych dla kamery papieskiej i jej urzędników. Ale należało się jeszcze więcej i Marinus odwlekł wypłatę do przyszłej Wielkanocy; za uchybienie terminu, karami kościelnemi groził (tamże, str. 343—4). Umarł biskup 12 Września 1398 r. w Lignicy. Spoczywa we Wrocławiu, nie we własnym kościele, dla którego mało się trudził (Damalewicz). Po jego śmierci, z dochodów biskupstwa kujawskiego, Benedykt de Bardis, Florentczyk, zapłacił, albo raczej założył za niego 4,100 florenów złotych stolicy apostolskiej, co dwór rzymski 1401 r. kazał Benedyktowi zapłacić. *Jul. B.*

Henryk XI, książe na Lignicy, pretendent do tronu polskiego po śmierci Zygmunta Augusta. Syn Fryderyka III, księcia na Lignicy i Brzegu (ob. *Encyklopedyja powsz.*, t. IX, str. 222) i Katarzyny, księżniczki meklemburgskiej. Urodził się r. 1539 (Stecki, *Rodowody*, tab. VI). Za jego dziadem po mieczu była Elżbieta, córka króla Kazimierza Jagiellończyka; okoliczność to nie bez znaczenia w życiu Henryka. Księcia tego lepiej znamy, jak innych spółczesnych mu książąt, a to z tego powodu, że bardzo zajmujący o jego życiu i czynach pamiętnik, zostawił nam po niemiecku Jan,

Hans Schweinichen, radca i ochmistrz książęcy (pamiętnik ten wydrukował Stenzel, w 4-ym tomie dzieła: *Scriptores rerum silesiacarum*, Wrocław, str. 21—162). Henryk doszedłszy do lat 20 życia, odebrał księstwo lignickie lenném prawem od cesarza Ferdynanda I. Był to najprzód rządny i gospodarny książe, ojca długi spłacił i swoje poprawił, bo nadwerężył fortunę przez ciągłe podróże. Te podróże go zgubiły i świetne hulaszcze życie. Nie pamiętał na przykład ojca, a lubił zawsze wysławność. Wkrótce więc w nowo zabrnął długi. Prawda, że i Habsburgowie przez politykę umyślnie książąt Piastów niszczyli. Był wtedy Maxymilijan II królem czeskim i panem zwierzchniczym na Szląsku. Przyjechał to niby z odwiedzinami do Henryka, pięć dni bawił u niego w Lignicy, z orszakiem o 2,000 koniach. Aby wystarczyć na stosowne przyjęcie króla, książe nałożył na poddanych podatek; każdy dom dostarczał księciu codzień miarę owsa i po dwie kury. Było to zdzierstwo, książe zdzierał poddanych, księcia zdzierał król Maxymilijan. Cóż dziwnego, że nie mając pokoju i niepodległości w ojczyznie, książe ostatkami gonił? że pędził wiatry po świecie? Nie bali się go bardzo długo cesarzowie niemieccy, wreszcie przez stosunki swoje z Polską, Henryk zwracać zaczął mocniejszą ich uwagę na siebie. Ku Polsce wiele go ciągnęło. Panowie polscy na Szląsku posiadali dobra, sąsiadowali z nim mianowicie Zborowscy. Siostrę rodzoną Helenę, miał książe za baronem Zygmuntem Kurtzbachem, panem na Smogorzewie i Miliczu, który także z Polakami miewał stosunki. Wesele Heleny odbyło się pod koniec r. 1568. Z wesela, zdaje się, prosto jechał książe do Polski, i wybrał właśnie sobie bardzo uroczystą chwilę w dziejach narodu. Zygmunt August był bezdzietny i gromadził sejm unii do Lublina; miała tam Rzeczpospolita o swojej przyszłości stanowić. Zdawało się płochemu księciu, że go Polacy obiorą królem swoim, jako potomka Piastów. W poście 1569 r. książe wyjechał z Lignicy prosto na sejm do Lublina. Podobno nadzieje księcia nie były płonne. Było stronnictwo w narodzie, które chciało Piasta, to jest króla Polaka: gorliwsi woleli prawdziwego Piasta, jak udanego. Dla tego książe wybrał się wspaniale w tę drogę; prowadził z sobą 80 koni w orszaku, oprócz tego miał przy licznych kolasach, koni jezdnych i woźników przeszło 150. Miał 16 drabantów z berdyszami przybocznej straży, a wszystko chędogo i świetnie. W orszaku jechał dziejopis księcia Jan Szwajnoch i jego ojciec Jerzy, zawsze w złotych łańcuchach i prawie ciągle pod bronią. Jan z giermkami odbywał straż pokojową i pomagał do stołowej usługi, ze sześcią szlachty lignickiej. Jechał z ojcem osobnym powozem, nie należącym do orszaku i tylko przy wjeździe księcia do Lublina, towarzyszyli mu obadwaj konno. Książe postroił swoich jeźdzców w aksamitne czapki, a konie w żółte pióra. Miał przytém 9-ciu kopijników i trzech giermków, w aksamitnych czapkach, złotym burtem w ten sposób bramowanych, że udawały przyłbice. Ci mieli konie o pióropuszach ozdobnych i tak wysokich czubach, że za końmi ich samych nie widać było. Każdemu z szyi zwieszał się łańcuch pancerny, wartości tysiąca złotych węgierskich, mieli sztylety w srebro oprawne i takież miecze na rapciach. Było trzech paziów jeszcze w barwie czarnej aksamitnej, ze srebrnym burtem w szyszakach wysoko naczubionych, w ciężkich łańcuchach najmniej po 500 zł. ceny; arkabuzy ich pozłociste, sztylety i miecze srebrem wykładane, u koni pióropusze czarne z żółtém. Trzeci szereg zadziwiał; aksamity, buchty, kapelusze pod złotém piórem, łańcuchy pierścieniowe, broń w srebro opra-

wna, w kopijach groty złociste. Jechał z księciem do Lublina Jan Zborowski, także w poczcie 80 koni, w barwach nowych szkarłatnych. Ożeniony na Szląsku z Maltzanówną, miał obszerne stosunki na Szląsku i zdaje się, że wracał z wesela księżniczki Heleny lignickiej, siostry Henryka (ob. *Encyk. powsz.*, XI, 436). Całą drogę pan Zborowski księciu towarzyszył. Król naprzeciw Henryka wysłał z Lublina 300 koni. Wjazd do miasta był świetny, panowie wspaniale i uprzejmie potomka dawnej rodziny królów swoich przyjmowali. W Lublinie dano księciu na pomieszkanie dwa domy, co znaczyło serdeczność wielką, bo posłowie cesarscy, stali np. za miastem, gdyż w Lublinie z powodu sejmowego dużego zjazdu, miejsca na gości nie było. Szlązacy nosem i tak kręcili, bo mieszkanie księcia tak było nędzne, że „u nas świnie lepsze mają," utyskiwał Jan Szwajnoch. Ojciec jego i Zajdlic stary mieścili się w jednej izbie na poddaszu, „a ja i młody Jan Zajdlic, opowiada historyk księcia, staliśmy jak świnie w chlewie, „wie die Sau im Bachte." Stajnie księcia były także za miastem. Dziesięć dni odpoczywał sobie Henryk po trudach podróży i przyjmował odwiedziny od panów polskich, dopiero 10-go dnia w Niedzielę, król przysłał konno ze 30 panów, zapraszać księcia na zamek. Pojechał na bardzo pięknym koniu z siedzeniem pod czarnym axamitem, w złoto i srebro sowito przetykanym. Jakiś suffragan i Jan Zborowski, jechali obok księcia po obu stronach. Przed niemi jechali Jerzy Szwajnoch i stary Jan Zajdlic z Konradowego Lasu (*Konradswaldau*), którzy natenczas byli marszałkami, a między niemi jechał kanclerz księcia Jan Szram (Hanns Schramm). Tłum wielki ludu wyległ oglądać ten wjazd, a największy był przy zamku, nawet straże królewskie nie mogły zrobić miejsca księciu, który ledwie potrafił się wcisnąć na pokoje. Król wyszedł naprzeciw księcia aż do samego progu, wziął go pod rękę i poprowadził na pokoje, gdzie trzy godziny ciągle z sobą rozmawiali, a każdy mógł się im do woli przypatrzyć. Książe dla króla przywiózł dwa lwy w podarunku i kazał je w drewnianej klatce zatoczyć na wozie przed zamek, pod okno królewskie. Okoliczność ta, zbijała z tropu niemieckich historyków, ale mamy na to i świadectwa polskie. Bielski mówi: „książe też lignickie potém przyjechało i oddał za upominek królowi dwu lwu młodych" (wydanie Gałęzowskiego, VII, 179). Toż ma Stryjkowski (księga XXII, 2). Pożegnawszy króla, powrócił książe do siebie, odprowadzali go panowie polscy. Na trzeci dzień Jerzy Szwajnoch, Zajdlic i Szram, odwieźli królowi inne podarunki, to jest: klejnot z orłem białym, szacowany na 2,000 zł.; kryształowy puhar, w oprawie złotej, sadzonej brylantami i szmaragdami (ceny 500 zł.); szablę w pochwie srebrnej, pozłocistą, zdobną drogiemi kamieniami (300 zł.); trzy arkabuzy długie, pozłociste, bardzo misterne (300 zł.), a jeden ręczny, mniejszy, do siodła (100 tal. twardych). Jan Szwajnoch trzymał te podarunki przed królem, a przy łacińskiej mowie Szram je oddawał. Król kazał odpowiadać po polsku posłańcom, a służbie dworskiej odebrać podarunki. Myśleli Szlązacy, że każdy z nich za to dostanie po złotym łańcuchu, ale omyliła ich nadzieja. Tegoż dnia książe wydał wielką ucztę, na której biesiadowali znakomici panowie polscy. Uczta była prawdziwie królewska. We dwa dni Zygmunt August znów wezwał do siebie księcia i zatrzymał go na wieczerzę, która się Hansowi Szwajnochowi wcale nie podobała, u księcia codziennie jadano dostatniej. U dość długiego stołu siedział tylko król, książe, arcybiskup Uchański i usługiwało dwóch krajczych. Król raz wypił zdrowie księcia z onego kryształowego kielicha, któ-

ry dostał. Wieczerza trwała dwie godziny. Po niej wstał książe, pożegnał króla i już go więcej nie widział. Nazajutrz król darował księciu dwa soroki soboli i dwa kun, a staremu Szwajnochowi, Zajdlicowi i Szramowi, po parze soboli i kun i nic więcej nie dał nikomu. Książe odesłał do domu wszystką swą służbę i pociągi, oprócz dwóch kolas i trzech ludzi, a sam zaczekał, bo proszony był od jakiegoś wojewody na wesele. Na przejściu przez Wisłę, orszakowi książęcemu wracającemu do Szląska, zastąpiło drogę ze 3,000 Polaków. To pospolite ruszenie powołał szlachcic jeden, któremu Jan Zajdlic uwoził pacholika; pacholikowi podobało się, że Szlązacy mieli dobrych muzykantów i chciał z niemi jechać; był to jakiś lubownik sztuki. Pacholika nie było, skrył się w gospodzie za piecem i wtedy Polacy pozwolili książęcym ludziom odjechać bez szkody. Podróż ta księcia Henryka kosztowała około 24,000 tal. i nietylko, że nic na niej książe od króla i Rzeczypospolitej nie zyskał, ale owszem wiele stracił, bo za swoje ambitne widoki, popadł w niełaskę u cesarza, a pieniądze, jakie miał, strwonił napróżno. Nie zyskał także nic u panów polskich. Stosunki serdeczniejsze zawiązać się nie dały, tylko ze Zborowskiemi był dobrze. Za pierwszego bezkrólewia cesarz jednak mocno się niepokoił. W jego wyobraźni Henryk wzrastał już na króla polskiego, na niebezpiecznego wiele sąsiada. Źli ludzie jeszcze wyobraźnię jego łudzili. Powiadali mu, że Henryk miewa tajne schadzki z Polakami, że wszedł w układy ze Zborowskiemi o księstwo lignickie, miasto lub zamek chciał im sprzedać. Zląkł się Maxymilijan, żeby kawałkami nie przyszło mu tracić Szląska. Napisał do Henryka list z Presburga, ażeby schadzek i zmów z Polakami zaniechał. Henryk odpisał mu w Listopadzie 1572 r. i uniewinnił się; wyznał, że dla czysto prywatnych celów jeździł świeżo do Polski i z Polakami się znosił, ale bez żadnych widoków na koronę. Wierniejszy cesarzowi był Jerzy Pobożny, książe na Brzegu, stryj rodzony Henryka, na tego cesarz się spuszczał, że synowca pohamuje (Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich*, str. 79). Rzeczywiście nie udawało się Henrykowi w Polsce. Obietnic miał pełno, zachęty dużo, ale żadnego skutku. Łudził cesarza, kiedy mówił, że nie stara się o koronę. Wielu z Polaków o Piaście marzyło, dowodząc, że Macedonowie mają słusznie miłość ku Alexandrowi W., a Rzymianie ku Scypionom. Ale kiedy pomiarkowali panowie polscy, że wielkie domy europejskie ubiegają się o koronę, sami odradzili księciu, ażeby przestał swoich zabiegów. Dla tego poseł księcia,,dworzanin, listów swoich nie pokazywał nikomu z panów polskich (Mosbach tamże, str. 89). A na Szląsku jednak Polaków kamera więziła, przejeżdżających lub niesłusznie podejrzanych, że z księciem trzymali za jedno. Pomimo to, dużo obcych książąt i Polaków nawet, było kandydatami do korony, był na liście i Jan Zborowski, a o księciu żadnej wzmianki nie zrobiono. Jeszcze 20 Maja 1573 r. a więc po elekcyi, pisał cesarz do Jerzego z Brzegu, żeby się wywiedział o praktykach Henryka Kurzbacha i drugich Polaków. Kamera szląska odpisała cesarzowi 29 Maja, że nic nie wie o niczém (tamże). Podróżował wtedy znowu po Europie ze swoim nieodstępnym Hansem. Wielkie oburzenie było cesarza, że książe wybrał się bez jego pozwolenia na tę podróż, że wstąpił nawet do Francyi i pod księciem Condé przyjął dowództwo korpusu. Zaciągnął Henryk nowe długi na werbunki, ale też Condé wiele mu za to obiecywał, więc się tłómaczyły te stosunki z Francyją. Więcej o księciu było mowy po ucieczce Henryka Walezego; widać przypominał się pa-

nom i sprawę jego wtedy popierał Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, ale rozeszło się to wołanie jak w pustyni (*Przyjaciel ludu*, 1847, Nr. 36—37). Za tego drugiego bezkrólewia, Henryk był sam ze Szwajnochem w Polsce; jednak po chwili widzimy go znowu na Zachodzie. Jeżeli stara się o koronę, to nie osobiście, to nie przez wielkie zabiegi, ale najwięcej liczy na sympatyje piastowskie Polaków. Coraz więcej tymczasem zaciągał długów ze Szwajnochem. Obietnice Kondeusza nie spełniały się. Do tego doszło, że żydzi i utrzymujący domy zajezdne, wydali księciu wojnę i Hansowi von Schweinichen. W Kolonii i w Emmerich, nałożyli areszt na konie księcia i powozy. Gubił się H. sam, bo trzymał dwór wielki. Miał z sobą nadwornych rębaczów, muzykę, trąby, kotły i dużo poddanych. Posyłali księciu summy Ligniczanie, wszystko nie wystarczało. A cesarz czuwał, chciał księcia wydziedziczyć, okoliczności tylko szukał. Podobno jeszcze Maxymilijan wyznaczył kommissyję dla zbadania sprawy księcia. Zajechano mu zamek. Henryk niebezpieczeństwa nie widział jednak. Co więcej jeszcze cesarza gniewało, jak wszelkie podróże bez pozwolenia, to stosunki z Polską, a stosunki te nie ustawały, owszem coraz były serdeczniejsze. Zdaje się, że wrogowie króla Stefana wiele liczyli na księcia. Przynajmniej właśnie w tym czasie, kiedy królowi najwięcej się mnoży nieprzyjaciół, Henryk w najlepszej zgodzie z pany polskiemi. Na dwór jego do Lignicy wielu się zbiegało pochlebców (Fuchsschwäntzern), którzy mu złote góry obiecywali. Mówili, że go zrobią jeżeli nie królem, to wielkim panem w Polsce. Państwo w Polsce, może lepsze było, jak niby udzielne księstwo lignickie, więc Henryk pochlebców słuchał z radością. Książe dla tego raz wraz przejeżdżał się do Polski, mianowicie w pierwszych miesiącach r. 1581. Pogrzeb, wesele, lada okoliczność daje mu powód do tych wycieczek. Ledwie powrócił do siebie, aliści po 3—4 dniach znowu do Polski jedzie. Niemcy ligniccy zaczęli się bać naprawdę. Mieszczanie i szlachta, z trwogą po sobie spoglądali, czy nie poświęci ich książe Polsce. Przed dwoma wieki możeby z radością o tém myśleli, dziś już serca ich były niemieckie. Cesarzem i królem czeskim, był wtedy Rudolf, monarcha bardzo podejrzliwy. Cesarz chwytał wieści z łakomstwem, lada czemu wierzył, kiedy Ligniczanie księcia swojego oczerniali. Sądził cesarz, że książe jakieś zmowy robi na niego, a przynajmniej, że mu przeszkadza, „gdyż J. C. Mość, pisze Szwajnoch, wówczas także chętnieby został królem polskim.” Rudolf wyprawił do Henryka posłów z zapytaniem, po co jeździ do Polski? Jednocześnie przejażdżek tych mu wzbronił. Książe odpowiedział posłom, że nic złego nie zamyśla, a panów polskich odwiedzał jako swoich przyjaciół i starych znajomych. I jakby na złość cesarzowi, w kilka dni po odjeździe jego posłów, Henryk znowu się wybrał do Polski, do Jana z Kobylina Konarskiego, przodem wyprawiwszy dwa wozy wojenne i siedm działek, wziętych ze zbrojowni lignickiej. Rzeczywiście takie zbrojne wyprawy księcia, mogły obudzać podejrzenie, i to nietylko w jednym cesarzu, ale i w królu Stefanie. Tylko Stefan rozsądny, zamachów księcia się nie bał, cesarz niewiadomo co z nich sobie roił. Marcin Gerstman, biskup wrocławski, najwyższy rządzca Szląska, doniósł cesarzowi z obowiązku o tej wyprawie. Rudolf nakazał biskupowi, ażeby księcia, gdy będzie powracał z Polski, schwytał i osadził na zamku wrocławskim. Ale Henryk szczęśliwie uniknął zasadzki, powrócił do Lignicy, i mimo napominań biskupa, znowu pojechał wkrótce do Polski. Długi narastały. Skargi z księstwa szły coraz gęstsze do cesarza. Rudolf

pozywał księcia do Pragi, do Wrocławia, ale Henryk lękał się zdrady i nie pojechał na żaden pozew. Już nawet brat młodszy księcia Fryderyk, wspólnie ze szlachtą wystąpili ze skargami. Fryderyk donosił, że Henryk zaciąga szlachtę polską, że ma już jazdy 500 do 1,000, że podobno idzie o zajechanie napowrót zamku lignickiego. Cesarz nakazał książętom i stanom szląskim, ażeby na księcia pospolitém najechali ruszeniem i zniewolili go do stawienia się na sąd w Pradze. Zebrał się biskup i książęta na 500 konnych i 2,400 pieszych. Była dostateczną ta siła nietylko do zawojowania jednej Lignicy, ale dziesięciu książąt takich, nie mających ani siły, ani powagi, ani pieniędzy. Ale Niemcom jednak ciężko szło; 7 Czerwca 1581 r. podstąpili wprawdzie pod Lignicę, lecz zobaczywszy wszelką gotowośc w księciu do obrony, zlękli się i nie śmieli iść do szturmu, sądząc że w wojsku jest bardzo liczne wojsko polskie: księciaby się samego bali, cóż dopiero Polaków? Wysłali do Henryka, prosząc o rozmowę. Książe przystał na nią. Wyszedł więc do Niemców, uzbrojony od stóp do głów, otoczony zbrojnym ludem, wesół, a gotów do boju. Kommissarze robili mu różne zarzuty, nareszcie wypominali księciu owe przejażdżki do Polski. Na to odpowiedział Henryk: „nie przeczę, żem do Polski jeździł często, ale dla nawiedzania tylko dobrych przyjaciół, nie dla żadnej inszej przyczyny, to przecież nie mogło być wzbronione. Albowiem pochodzę z zacnego rodu królów polskich, więc kipi we mnie krew polska i mam szczególną ztąd przychylność dla Polaków.” Takie zwierzenia się były albo naiwne, albo natrząsające się, dumne, zuchwałe; prędzej w tém zdarzeniu było drugie, jak pierwsze. Dalej książe dowodził, może ażeby złagodzić ostre słowa, że ani przeciwko cesarzowi, ani przeciw stanom szląskim nic nie wyrabiał, owszém u znakomitych panów Rzeczypospolitej, zawsze popierał sprawy „najłaskawszego cesarza,” jak to przystało na lennego, a posłusznego księcia. Dawał nawet tego dowód, bo gdy na elekcyi publicznie trzech panów głosowało za nim, zrzekł się tych głosów na rzecz śp. cesarza Maxymiljana. Było to rozumowanie zręczne, ale rozumnychby nie przekonywało. Zrzec się głosów łatwo było, gdy się na nic nie zdały. Nie pomogły te głosy do korony księciu, nie pomogły i cesarzowi, a i to wybieg, że ich książe ustąpił, bo ustąpić nie mógł tego, czego sam nie posiadał. Wolny głos polski pierwszego lepszego szlachcica, był dowodem znaczenia w narodzie i nie mógł go ktoś trzeci podarować. Kommissarze z innemi wrócili z rozmowy, książe przekonał ich rozumowaniem, a więcej jeszcze swoją gotowością do boju. Przerażeni kommissarze opowiadali, że słyszeli trzask i wrzask w tylnej części zamku. „Wnosimy ztąd, mówili, że tam pełno Polaków i że trzeba się mieć na baczności. Szwajnoch żartuje z kommissarzy. „Polaków nie było tam ani jednego, powiada, lecz w tylnej części zamku stała kupa starych krów i owiec, które zapewne wyglądały rychło je wypędzą na paszę. Otóż ów trzask i wrzask, który przeraził kommissarzów.” Biskup nie większy od nich rycerz, pospolite ruszenie tegoż jeszcze samego dnia rozpuścił, bo nie chciał brać na swoje sumienie przelewu krwi chrześcijańskiej i prosił tylko Henryka, ażeby mu z nielicznym pocztem żołnierzy i z książęty, pozwolił wejść do miasta. Książe pozwolił. Tak się skończyła śmieszna wyprawa niemieckich Szlązaków na księcia, którego za jednym zamachem zgnieść mogli, ile że zamek lignicki był oddawna w ich ręku. Ale i ci kommissarze cesarscy, co weszli za pozwoleniem Henryka do miasta, nie mieli spokojności. Nazajutrz wieczorem, przybył do Lignicy pan polski Jan

Rozrażewski, dwoma wozami, z ośmią ludźmi służby ubranej po polsku. Wielkie przerażenie, hałas. „Otóż teraz wychodzi to na jaw, mówili, że byli tu Polacy, na nich tak polega książe; ten pan to wódz polski, trzeba się wywiedzieć, ilu ich jest i gdzie są?” „Panom kommissarzom cesarskim znowu się niedobrze zrobiło,” opowiada Szwajnoch. Naturalnie długo komedyi odegrywać nie można było i kiedy Niemcy pomiarkowali, że tylko cienie brali za rzeczywistość, wymogli na Henryku, że obiecał na przyszłość siedzieć w Pradze przy cesarzu. Jakoż 13 Sierpnia 1581 r. przyjechał według obietnicy do Pragi, ale nagle tam na zamku uwięziony z rozkazu Rudolfa. Rządy nad księstwem mu odebrane, a oddane Fryderykowi IV, bratu rodzonemu. W r. 1582 dnia 18 Lipca, kazał cesarz Henryka przewieść z Pragi do Wrocławia i osadzić tam na zamku. Cztery lata jęczał biedny książe w austryjackich więzach. Wreszcie powietrze morowe które wybuchło, dało mu zręczność do ucieczki. Spoił straż zamkową i wymknął się do Polski 30 Września 1585 r. Dokądże miał uciekać, jak nie do gościnnej ziemi Piastów? Przybywszy do Torunia przed Bożem Narodzeniem, u rady i u mieszczan starał się o pożyczkę, lecz nic nie otrzymawszy udał się do Warszawy. Minęły czasy, gdzieś i dawni przyjaciele księcia przepadli, nie znalazł ani jednego, tylko grzeczne słówka wszędzie. Królowa Anna Jagiellonka, zacna niewiasta, sporządziła księciu świetniejsze przyjęcie, 4-go Stycznia 1586 r. spotykali go przed Warszawą dworzanie królewscy i Anna wspaniale go u siebie podejmowała przez kilka tygodni. Wrócił książe na prowincyję i jakiś czas przesiedział na wsi, u marszałka wiel. kor. Andrzeja Opalińskiego. Po śmierci króla Stefana, w towarzystwie kilku panów polskich ruszył do Warszawy na elekcyję. Nie miał jeszcze 50 lat, ale trzebaby mieć chyba niskie bardzo wyobrażenie o jego rozumie, żeby przypuszczać, że miał jakąkolwiek nadzieję. Dla tej miłej pamiątki, że chciała mieć królem Polska rzeczywistego Piasta, nie poświęcił by nikt z rozumnych przyszłości. Co książe z sobą przynosił? Oprócz krwi, jak mówił i troszkę przyjaźni dla Polski, był marnotrawcą, próżniakiem i niewiele rozumnym człowiekiem. Był jeszcze i dyssydentem, ale nie robiłby z wiarą trudności dla korony. Widział więc tylko elekcyję, nie męszał się do niej, rąk o dostojność nie wyciągał. Po obiorze Zygmunta, na prośbę i kosztem stanów Rzeczypospolitej, jeździł po króla razem z poselstwem do Szwecyi. Chciały stany przydać świetności poselstwu, obecnością i udziałem w niém księcia. Z Zygmuntem wrócił Henryk do Polski. Przy wjeździe króla do Krakowa, znajdował się w jego orszaku i służył mu także na koronacyi 27 Grudnia. Nagle zasłabłszy, umarł w Krakowie po krótkiej chorobie 3 Marca 1588. Znalazł koniec niespokojnego życia, ale nie spoczynku dla ciała. Służba księcia nie miała go za co pochować, duchowieństwo katolickie nie przyjmowało zwłok do kościoła, bo książe umarł dyssydentem, nie chciało go nawet pochować. Cesarz nie pozwolił zwłok przywieść do Szląska. Mścił się za grobem. Zlitował się nad biednym księciem cech białoskórniczy w Krakowie, w którym wielu było Szlązaków. Ofiarowawszy 70 talarów, uprosił ojców Karmelitów na Piasku, żeby pozwolili postawić trumnę w kaplicy swego kościoła. Pozwolili, ale w roku drugim chcieli trumnę wyrzucić ze skrupułów. Wtedy dwaj bracia Henryka: Fryderyk IV rodzony, książe lignicki i Joachim Fryderyk brzeski, brat stryjeczny, jeszcze 100 zł. złożyli Karmelitom w podarunku i nakłonili ich za to, że zamurowali kaplicę ze zwłokami Henryka (Mosbach, *Wiadomości*, str. 86). *Jul. B.*

Henryk VIII, książe brzegski na Szląsku. U Steckiego ma numer ósmego (VIII) w linii książąt wrocławsko-lignickich. Syn Ludwika I, księcia na Brzegu i Jadwigi córki Henryka IV na Saganie, brat stryjeczno-rodzony Henryka biskupa kujawskiego (Stecki, *Rodowody*, tablica VI). Drugi udzielny książe na Brzegu. Urodził się r. 1344. Po ojcu na księstwo wstąpił 1398. Umarł 1399 r. Żony miał dwie: Salomeję, córkę Ziemowita III, księcia mazowieckiego i Małgorzatę, córkę Kazimierza IV, księcia na Cieszynie. Synami jego byli: *Ludwik II* i *Henryk IX* (Stecki). *Jul. B.*

Henryk IX, książe lubeński na Brzegu, urodzony 1376 r., syn Henryka VIII. Żona jego Anna Przemysławówna Cieszyńska. Umarł 1421 r. Synowie jego: *Robert*, kawaler maltański; *Ludwik III*, książe na Brzegu i *Wacław*, a córki: *Katarzyna*, *Anna* i *Jadwiga* (Stecki, *Rodowody*, tablica VI). *Jul. B.*

Henryk X, syn Ludwika III, księcia na Brzegu i Małgorzaty Bolesławówny Opolskiej, wnuk Henryka IX. Urodził się 1420 r. Umarł 1452 r. Nie żonaty. Brat Jana I, najprzód księcia lubeńskiego na Brzegu, potém lignickiego. *Jul. B.*

Henryk Konradowicz, książe królestwa polskiego, książe głogowski, zmarły 1310 r. Syn Konrada na Głogowie i Salomei córki Władysława Plwacza polskiego, stryjeczno-rodzony brat Henryka Probusa. Wojował w r. 1277 z Łokietkiem i Bolesławem mazowieckim (*Cod. dipl.* Rzyszcz., I, str. 100). Więzień w r. 1282 zdradą pojmany Henryka Probusa (ob.) i jego odtąd pięcioletni lennik. Ojciec zdał widać na niego cząstkę rządów, bo w r. 1290 książe Henryk, *dux Silesie et dominus Glogoviensis*, przywilejem nadawał Wschowę, Frovenstat (Stronczyński, *Wzory*, str. 20). W r. 1298 po ojcu wstąpił sam jeden na dzielnicę głogowską, dla tego, że jeden brat Przemysław poległ na wojnie, a drugi Konrad poświęcił się stanowi duchownemu. Książe rozległe w głowie swojej knuł zamysły. Po zabójstwie króla Przemysława, on i Władysław Łokietek, najbliższemi byli po kądzieli dziedzicami Polski, gdyby tu, przy nowym stanie rzeczy w kraju, o dziedzictwie jakiém mowa być mogła. Ale w razie niepewności rozwijania się wypadków, zawsze lepszy jakiśkolwiek pozór prawa, aniżeli czcze pretensyje. Henryk uchwycił się tej nici dziedzictwa i śmiało rękę wyciągał po wielkie dobro. Mały książe i bez znaczenia, mógł wielkim zostać panem. Polska było to już królestwo, wstąpić więc na tron Przemysława, było to zostać królem polskim, najpierwszym pomiędzy Piastami. Od takiej dostojności zawracało się w głowie. Ale książe ostrożny i rozsądny nie szedł zuchwale na przeciw trudnościom, wszystko należycie obliczył. Postępował zwolna, oględnie, grunt najprzód przysposabiał, jednał sobie przyjaciół, ujmował senatorów duchownych, przez wielkie obietnice i ofiary. W rozerwaniu ówczesném, jakie panowało po śmierci Przemysława, Łokietek nibyto panował w Polsce i w Krakowie, ale więcej z prawa i z zasady, jak z rzeczywistości. Widzimy to i po Henryku, który w Kościanie datuje swoje przywileje w r. 1298. Trzymał więc Kościan prawem siły, bo Łokietek uważał się za pana i władzcę całej Polski, nie zaś którejkolwiek jej części. Owszem Henryk potężniejszy był w Polsce daleko od Łokietka, jeżeli zważymy, że silnych miał tu przyjaciół, wszystkich senatorów duchownych. Pisał się Henryk, jak Łokietek, *dux Regni Poloniae*, księciem królestwa polskiego i obadwaj na tej zasadzie, że byli książętami królestwa, kładli zaraz na drugiém miejscu swój tytuł pomorski, bo Pomorze już było częścią Pol-

ski od Przemysława. Dalsze tytuły ich dopiero się różniły; Władysław Łokietek był: *dux Regni Poloniae, et dominus Pomoraniae, Cujaviae, Lanciciae atque Siradiae*, a Henryk: *dux Regni Poloniae, Pomoraniae, Silesiae et dominus Glogoviae.* Żaden z dwóch pretendentów tytułów krakowskich i sandomierskich nie przybierał. Henryk nie miał do nich nawet pozoru prawa, a Łokietek 18 Października 1297 r. dał Wacławowi czeskiemu na piśmie zaręczenie, że mniej ma sam prawa do Krakowa i Sandomierza, aniżeli Wacław. Łatwo pojąć, z jaką teraz zawiścią obadwaj książęta na siebie spoglądali z powodu Polski. Obadwaj mieli małe i słabe dziedziczne księstwa i nic własnemi siłami zrobić nie mogli. Znaczenie im dawała tylko elekcyja. Obrany był wprawdzie Łokietek na królestwo jeszcze w Kwietniu 1296 r. i nawet na Pomorzu z tego powodu porobił pewne rozporządzenia, ale utrzymać się nie umiał na wysokości władzy, sam puścił się na rozkosz i próżnowanie, a wojsko na swawolę. Książęta szczecińscy korzystali z okoliczności i pociągali ku sobie Kaszubów, Łokietka w otwartém polu zwyciężali. Sprawa więc jego w Polsce, coraz więcej się kłoniła ku upadkowi, z czego Henryk głogowski zręcznie korzystał. Na obiór Łokietka wpływała ta okoliczność, że książe ten miał Jadwigę polską, córkę Bolesława Pobożnego. Dla czegożby Henryk nie mógł wziąść królestwa po Salomei? Prawo jego lepsze było nawet, bo rodził się z księżniczki polskiej, kiedy Łokietek miał tylko za sobą księżniczkę polską. Henryk zjechał sam do Kościana i pracował z duchowieństwem, zniechęconém tém więcej, że aż Łokietka musiał wykląć Andrzej, biskup poznański, za swawolę żołnierstwa, które niszczyło dobra duchowne. Ważne były dla Henryka dni czerwcowe 1298 r. w Kościanie. Otaczali go tam podobno panowie duchowni: Jakób Świnka, arcybiskup gnieznieński, Wisław, biskup kujawski i Andrzej, poznański. 24 Czerwca zatwierdzał trzem kościołom książe dawne przywileje, nowych jeszcze dodawał. Uwalniał dobra duchowne od stacyj, przyrzekał że polować w nich nigdy nie pozwoli, ciężary wszelkie z nich zdejmował według prawa i polskiego i niemieckiego; rozgraniczenie wsi duchownych zdawał na kanoników. Sądy w dobrach tych mają być z poręki duchowieństwa, kary sądowe na kościół. Sprawy tylko o dziedzictwo, książe wyłączał do swego sądu. Świeccy mogą zapisywać co chcą kościołom, wszystkie zapisy będą ważne. Gdyby się kiedy znalazły jakie nowe źródła dochodów w dobrach tych, w ziemi albo wodzie, nikt ich nie zabierze, należyć mają wiecznie do Kościoła. Książe będzie się strzegł wyklęcia biskupiego (cios wyraźnie przeciw Łokietkowi wymierzony), od wyklętych będzie unikał we wszelkich czynnościach prawnych, a dobra tych co rok w klątwie wytrwają, na skarb zabierze, naturalnie spłaciwszy wszelkie pretensyje duchowieństwu. Książe obiecywał dawać Kościołowi pomoc przeciw swawolnikom. Prawo do dziesięcin duchowieństwa, w całości zawarował; włości z pod prawa polskiego miały składać snopki, wioski niemieckie połowę powinny były składać w zbożu, połowę w pieniędzach. Ważne to niezmiernie były przywileje. Za Zygmuntów jeszcze duchowieństwo do nich się odwoływało, królowie zatwierdzać je musieli (np. Zygmunt August w Piotrkowie, 1565 r., u Rzyszczewskiego, I, str. 145—148). Nareszcie książe w swoich nadaniach przystępował do celu praktycznego. Po cóżby się osłabiał, po co tyle władzy i swobody dawał książętom kościoła, gdyby sam czego od nich nie chciał w zamian za łaski? Przymawia się więc otwarcie, bez skrupułów, ale tutaj jeszcze zręcznie swoję sprawę łączy ze

sprawą wolności duchowieństwa. „Jeżeli za pomocą wielebnych ojców wyżej wymienionych i kościołów ich, tak pisał, królewskiej godności dostąpimy (*regias fuerimus infulas assequuti*), kanclerstwo koronne pozostanie na zawsze przy biskupstwie poznańskiém.” Naturalnie książe nie zapominał i o dochodach dla kanclerstwa (Przywilej ten cały drukowany w *Cod. dipl.* Rzyszcz., II, str. 145—149, z oryginału przechowywanego w kapitule kujawskiej; treść jednak dyplomatu znał dobrze Naruszewicz, z oryginału w kapitule poznańskiej, o czém pisze pod r. 1299. Widać więc, że dwa były oryginały, a może trzeci jeszcze przechowuje się w Gnieznie. Chociaż Naruszewicz zna przywilej poznański i dobrze treść jego przytacza, jak się należy; jednak zdaje się, że są pewne różnice tego dyplomatu od kujawskiego w treści; może zresztą niedokładność wyrażenia się Naruszewicza, ten domysł nam podaje). Ale przerachował się książe pretendent. Polanie wyrzekli się Łokietka, ale Czecha na tron przyzwali 1300 r. Więcej budził w nich zaufania potężny król czeski, jak mały władzca na Szląsku. Zjechał Wacław do Gniezna, i tenże sam Jakób Świnka go ukoronował, ciż sami biskupi Wisław i Jędrzej go otaczali przy namaszczalnym obrzędzie, na których głównie przed rokiem liczył Henryk. Wacław ożenił się z Ryxą, córką króla Przemysława, więc tém nawet pokrewieństwem wyłączał i Henryka i Łokietka. Czesi siedli na starostwach w Polsce, Łokietek poszedł na wygnanie. Cały czas rządów Wacława, Henryk nie marzył. Nadzieja zaświtała dla niego dopiero po śmierci króla. Zjawił się Łokietek w Krakowskiem i wywiesił chorągiew narodową. Kupiły się około niego ludności chrobackie, ale Polska nie podzielała ich zapału. Mogąc znowu wybierać, zwróciła się ku Henrykowi, który po kądzieli szedł z krwi dawnych książąt polskich. Widać dawniejsze zasługiwanie się Henryka względem Polski nie było bez widoków na przyszłość. Henryk zajął natychmiast kraje polskie i przyjął tytuł dziedzica. Położenie się wyjaśniało. Łokietek nie śmiał i nie mógł sprzeciwiać się prawom Henryka, bo te płynęły więcej z wolnej elekcyi, jak z krwi i dziedzictwa. Tytuł dziedzictwa książęcym tytułom służył za okrasę. Toż i Jagiellonowie nie będąc bynajmniej dziedzicami, dziedzicami Polski do końca się nazywali. Dziedzic znaczyło wówczas, to samo, co prawy władzca, nie przywłaszczyciel. Dla tego Naruszewicz błądzi, kiedy praw Łokietkowych do Polski przestrzegając, Henryka przywłaszczycielem nazywa. Te prawa były, ale w r. 1296, późniejsze zaś prawa w r. 1306, oświadczały się za Henrykiem, Henryk był rzeczywistym panem, to jest dziedzicem Polski. Łokietek to rozumiał: gdyby miał prawo, nie porzuciłby go tak łatwo, a tymczasem w dyplomatach Łokietek zowie się tylko: *dux Cracoviae, Siradiae, Sandomiriae, Cujaviae et Lanciciae*, nie biorąc tytułu *Poloniae*; przeciwnie Henryk jest w przywilejach: *Dei gratia heres Regni Polonie, dux Silesie, Dominus Glogovie, Poznanie et Calissiensis* (Stronczyński, *Wzory pism dawnych*, Nr. 23). Henryk zwał się także po przywilejach *Henricus secundus* (tamże). Ta liczba miała związek z jego panowaniem w Polsce. Jako książe głogowski nie mógł być drugim, był pierwszym. Drugim więc był dla Polski, bo za pierwszego musiał sam uważać panującego przed laty Henryka Pobożnego, Brodatego już nie liczył, bo Brodaty wdarł się do Polski mocą oręża; Pobożny już panował prawnie, po ojcu. Czemu jednak Henryk mając w rękach swoich królestwo, nie ukoronował się? Tego trudno objaśnić. Wstrzymywał się pewnie z koronacyją nie ten książe dziedzic królestwa, ale arcy-

biskup; o najserdeczniejszych życzeniach księcia wątpić ani na chwilę nie można. Zresztą rzecz jeszcze była niepewna. Ziemie pomorskie chociaż od Przemysława stanowiły część królestwa, oderwały się przecież teraz od niego na korzyść Łokietka, nie chciały rwać jedności, ale owszem kupiły się do niej. Rzeczywiście dla tej przyszłej upragnionej jedności Lechii, Władysław Łokietek daleko więcej jak Henryk szląski przedstawiał rękojmi. Miał Łokietek więcej już księstw pod sobą; miał co najważniejsze, Kraków, był zupełnie narodowym księciem. Henryk reprezentował niemczyznę, otwierał wrota wpływowi germańskiemu do tych księstw Piastowskich, z których urabiać się miała, przyszła potężna jedność polska. Lepiej to rozumiało Pomorze, jak prawdziwa, właściwa Polska, bo ciągnąc ku Łokietkowej jedności wskazywało drogę Polanom. Henryk z czémże został? Z Głogowem i z Polską, z tytułem, a raczej z pretensyją do tytułu królewskiego. Powiększało to jego wprawdzie potęgę, że dziedziczył po Przemysławach, ale powiększało tylko o księstwo, nie o królestwo którego pragnął. Świnka pewnie mu odmawiał koronacyi na zasadzie, że połowa królestwa Władysława uznała panem. Łokietek był cierpliwy, wiedział że do niego samą siłą wypadków przechyli się zwycięztwo. Czekał więc. Tymczasem Szwencowie na Pomorzu zdradzili i otwarli bramy Krzyżakom do swego kraju. Łokietek praw swoich do Pomorza nie bronił, nie miał siły. Nie korzystał z okoliczności nawet wtenczas, kiedy Bolesław syn Henryka Otyłego, podniósł przeciw księciu głogowskiemu wojnę. Chciał od niego odebrać te ziemie, które Konrad ojciec, książe głogowski, przemocą oderwał od Lignicy. Nie równał się Bolesław siłami Henrykowi, więc się ożenił z córką króla czeskiego Wacława i zawczasu te ziemie Czechom podarował. Obiecywał nawet w przeciągu roku namówić do takiego zrzeczenia się praw swoich, Henryka VI i Władysława (Naruszewicz, pod r. 1318, z Sommerberga, I, 943). Zbity Henryk od Bolesława, pokoju z nim szukać musiał. Nie wiele odniósł z tego korzyści zwycięzca, bo marnotrawstwem się bawił (Naruszewicz, tamże). W takiém położeniu rzeczy, powinien był trafniej postępować Henryk, jeżeli chciał się ocalić. Nie mieszkał w Polsce, ale w Głogowie, bo tam był bezpieczniejszy; nie ufał swoim stronnikom, którzy go na królestwo wynieśli. Zagęściły się po kraju rozhukanym wolnością łotrostwa. Karał te książe srodze. To i lepiej, ale swawolnysh ostrość księcia gniewała. Gorzej, że zapomniał książe dawnych swoich obietnic. Świeckich i duchownych, chciał w posłuszeństwie utrzymać większém, do jakiego wolność stara nawykła. Biskupi już nie mieli powodu bronić księcia. Wiązały się przeciw niemu tajne spiski, Polska zaczynala poznawać, że wyborem Szlązaka zdradziła sprawę powszechną. Książe postanowił użyć siły przeciw niespokojnym. Zebrał wojsko ze Szlązaków i Niemców i posłał je do Wielko Polski pod dowództwem Janusza Bibersteina. Janusz obległ zamek Klecko, pierwsze miejsce, z którego zapewne wybuchało jaśniejszym płomieniem powstanie. Rycerstwo polskie rwało się do oręża w obronie swoich wolności. Wojewodzic poznański, Dobrogost Nałęcz z Szamotuł, syn Pakosława, podniósł chorągiew wolności. Kupiło się do niego rycerstwo. Wkrótce Dobrogost był w siłach wydać bitwę Januszowi. Zniósł jego ludzi i cały obóz zabrał. Było to w r. 1308. Henryk nie stracił przez to panowania w Polsce, ale wpływ swój i prawa jakie miał, bardzo przez to nadwerężył. Panował jeszcze potém przeszło dwa lata i umarł na tronie polskim. Śmierć jego zawczasu kładą historycy na r. 1309 i Naru-

szewicz także. Mamy księcia przywilej wydany w Głogowie, w Sobotę po ś. Mikołaju jeszcze w r. 1310. Książe tutaj dla zapomogi miasta Wschowy, dodaje mieszkańcom cztery mięsne jatki, które im pozwoli zbudować, cztery sklepy skórzanne, cztery sukienne, oraz pozwolił założyć jednę łaźnię. Nadał nadto miastu gaj sąsiedni, krzewiący się w około, za sto dziesięć grzywien królewskich. Owe 12-e sklepów, łaźnię i gaj, książe obraca na takie użytki miasta, na jakie mieszczanie sami osądzą (Stronczyński, *Wzory pism dawnych*, str. 25). Musimy więc datę śmierci księcia o rok dalej posunąć. Umarł 6 Grudnia 1310 r. Panował w Głogowie po śmierci ojca lat 12, w Polsce lat przeszło cztery. Żonę miał Mechtyldę, córkę Alberta księcia brunświckiego, wdowę po Eryku VI, królu duńskim. Z niej zostało pięciu synów: *Bolesław Oleśnicki, Jan Scinawski, Henryk Sagański. Konrad Wolański* i *Przemysław Głogowski.* Córek było cztery, *Agnieszka,* później za Ottonem bawarskim, królem węgierskim; *Jadwiga,* ksieni w Trzebnicy; *Beata,* za cesarzem Ludwikiem i *Salomeja,* za Henrykiem Reuss-Plauen. Pomorza zrzekli się Henrykowicze 7 Września 1310 roku w Berlinie, na rzecz swoich szwagrów brandeburgskich (*Dzieje Krzyżaków,* t. I, str. 410). Dziedzicznêm księstwem ojcowskiêm podzielili się dopiero w roku 1312. Polską rzeczywiście dzielić się nie mogli, bo zaraz po śmierci Henryka, królestwo Przemysławowe zerwało haniebne więzy, w jakie się dobrowolnie oplątało. Podzielili się więc nią tylko na papierze w Głogowie (*feria 3 post Dominicam Oculi* 1312 r.). Kalisz z Gnieznem dostał się Konradowi i Bolesławowi, Poznań ze Wschową Henrykowi, Januszowi i Przemysławowi (Naruszewicz, w przypisku, pod r. 1314). Panowie polscy wraz z biskupami złożyli nowy zjazd w Gnieznie i do Łokietka wyciągnęli ręce, królem go drugi raz obrali. Wyrzekli się Szlązaków, bo mieli do tego w wolności swojej prawo, na pozór dziedzictwa ich nie zważali. Wypowiedzieli uroczyście myśl swojego ruchu, że wyrzekają się książąt przychylnych Niemcom, rządzących się ich radami ku temu, aby imie polskie zagubili. Patryjotyzm ten rycerstwa, nie podobał się mieszczaństwu. Przemko, zuchwały i bogaty Poznańczyk, mieszczanin, z imienia jak widać Polak, najprędzej zniemczony Szlązak, stanął na czele tajnego sprzysiężenia się, żeby obalić roboty szlacheckie. Dał znać Henrykowiczom, a kiedy ludzi zbrojnych podesłali, otworzył im miasto. Na zamek Szlązacy zamienili kościół katedralny, z niego domy prałatów i kanoników palili i burzyli. Poległ archidyjakon Mikołaj z Szamotuł, w jednej z ulicznych bójek. Ale Łokietek rychło pośpieszył na odsiecz miastu. Bunt uśmierzony wziął karę, a na wieczną pamiątkę postanowiono, żeby żaden z mieszczan poznańskich do kapituł i prebend nie był dopuszczony. Co by się to stało z jednością naszą, gdyby Henryk głogowski był lepszym politykiem, gdyby umiał trzymać w szachu Łokietka? Utworzyły by się dwa królestwa. Polskie już było, krakowskie księstwo zbyt potężne, żeby na podrzędnêm stanowisku miało zostać, podniosłoby się także do korony. Mazowsze zarówno przyciągane od dwóch ognisk, utrzymałoby na długo w swoich różnych księstwach udzielność, osobno było Pomorze i Prusacy pod panowaniem krzyżackiêm. Z Lechii utworzyła by się rzesza polska, jak była rzesza niemiecka, a do tej rzeszy utorowałby Niemcom drogę w systemat szląski, wciągnione Przemysława królestwo. Ruch patryjotyczny w r. 1310, ocalił wszystko. W tablicach Steckiego (tabl. VIII), Henryk nazywa się III-m, bo na Głogowie, Brodaty był I-m, Pobożny II-m, a syn Konrada III-m. Ale nie rachuje się tak, bo ina-

czej, ile miast w księstwie, tyle by książe każdy miał liczb. Konrad był pierwszy książe głogowski, Henryk drugim, a swojego imienia pierwszym. Zwał się zaś drugim jak powiedzieliśmy dla Polski. Grób wybrał sobie książe w klasztorze lubiąžskim i dla tego na łożu śmiertelném, nadał mu na własność wieś parafijalną Sichza; synowie wolę jego ostatnią spełnili, jak świadczy przywilej kardynała Gentilisa z dnia 29 Maja 1311 roku, u Theinera, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 573. W roku 1290 kasztelanem głogowskim był za niego Teodoryk (Stronczyński, tamże). *Jul. B.*

Henryk książe sagański, z Głogowa, zmarły r. 1338. Syn najstarszy Henryka, księcia na Głogowie, dziedzica królestwa polskiego i Mechtyldy brunświckiej. Z podziału księstwa dziedzicznego po ojcu, wypadło dla Henryka księstwo sagańskie r. 1312. Ale jak bracia, tak i Henryk, nie wyrzekał się praw swoich mniemanych do Polski i zawsze się miał za jej dziedzica i pretensyje te swoje kładł w tytułach książęcych. Nie na wiele się to przydało, ale łechtała wszelako próżność. Nie całą Polskę utracił po ojcu, kilka twierdz pogranicznych zatrzymał, jako to: Zbąszyn, Babimost, Kopanicę. Jednakże powoli coraz więcej posuwał się w głąb kraju. Niepostrzeżenie się stało, że powiat swój górski czy gorawski, pograniczny z Polską, leżący nad dolnym Baryczem, zaczął książe rozszerzać. Powiat ten z miastem swojém Starą Górą nad Baryczem był ziemią dzielnicy głogowskiej, ale kiedy książe przyłączył do niego wszystkie wsie i miasteczka, które od Hernsztatu aż do ujścia Baryczy i Odry, około Wielkiego Głogowa rozciągają, urosł kosztem ziemi wrocławskiej, która była znowu częścią Polski od lat najdawniejszych. Ten powiat górski i Wschowę otrzymał Henryk od brata Jana Ścinawskiego, na mocy układów z r. 1327. Polacy tych przywłaszczeń znieść nie mogli. Kiedy więc Henryk niedługo potém r. 1329 poddał się Czechom i księstwo swoje od nich przyjął za lenność, Polacy go powypędzali ze Zbąszyna, Babimostu i Kopanicy, tylko Wschowę mu zostawili. Praktyczniejsze były związki Henryka z margrabstwem brandeburgskiém. Sąsiedzi często z sobą na pograniczach własnych walczyli, ojciec Henryka i margrabia Herman Długi. Mieszkańcy także z sobą prowadzili wojnę; pożary i łupieztwa przerażały okolice. Podrostkiem odumarł ojciec księcia sagańskiego, a margrabia Herman dzieckiem córkę Mechtyldę. Opiekunowie obu stron gotowi byli wzajemne zajścia rozstrzygnąć wojną, gdy wdali się w to pokrewni i księcia i margrabianki i rzecz skończyli małżeństwem. Ale i Henryk i Mechtylda byli z sobą w czwartym stopniu pokrewieństwa i zapóźno o tém pomyśleli. Prosili więc stolicę apostolską o dyspensę, a już mieli dzieci wówczas. Jan XXII z Awinijonu udzielił im stosownego błogosławieństwa Kościoła (18 Października 1321 r. Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 170). Późno, bo w lat trzy blisko, odpisuje Henryk „Książe Halecyi, dziedzic królestwa polskiego, książe głogowski i poznański” z podziękowaniem papieżowi (23 Czerwca 1324 r. u Raynalda). Przyrzekał opłacać grosz św. Piotra, lubo niezwykłym sposobem go wybierają i zaręczał za braci, że z własnych ziem wdzięcznie tę należność stolicy apostolskiej opłacą na znak podległości. Wyrażał jednak przy tém przekonanie, że gdyby jaki król nagabał go, papież zwierzchniczy pan, da mu zasłonę i opiekę. Brat jego Przemysław głogowski najdzielniej się Czechom opierał i umarł wolnym w r. 1331. Przyszło po bezpotomnym dzielić się braciom Głogowszczyzną. Samo miasto dostało się po połowie Henrykowi i Janowi Ścinawskiemu, obadwaj mieli i okrąg ziemi naokoło miasta.

Jan część swoją zaraz odprzedał królowi czeskiemu; Henryk zaś nie chciał za swoją połowę od króla pieniędzy, bez pieniędzy więc kraj stracił, nietylko głogowski, ale i swój po ojcu sagański. Król bez trudności nabył Głogów w r. 1333. Henryk zbiegł, mieszczanie przysięgli Czechowi na wierność i przyjęli niemieckiego landshauptmanna. Niewiadomo dla jakich przyczyn Jan Ścinawski r. 1337 przedał za małe pieniądze na nowo ziemię górską i Wschowę za 1,000 grzywien pragskich Janowi, królowi czeskiemu, a w r. 1338 zatwierdzając pierwszy kontrakt Jana z Henrykiem i Konradem bracią, uczynił na nich zrzeczenie się swojego prawa. Henryk więc i Konrad byli dziedzicami tych ziem, a Jan miał na nich dożywocie. Henryk umarł r. 1338. Żona jego umarła przed r. 1330 (Theiner, I, 328) Zostawili trzy córki i jednego syna Henryka Żelaznego. Córki dwie poszły za Niemców, Barbara za Ernesta brunświckiego (umarła 1390 r.), a Katarzyna była najprzód za Janem IV, margrabią brandeburgskim i później za Janem VI, hr. holsztyńskim. Jadwiga poszła za mąż w r. 1343 za Ludwika I, księcia na Brzegu (Stecki, *Rodowody*, tablica VIII). Uderza w dziejach tego księcia tytuł, który w r. 1324 nosił „księcia Halecyi.” Daniłowicz (*Skarbiec* dyplomatów, I, 162) gotów jest przypuścić, że po zgonie ostatnich książąt Rusi, Halickie dostało się w ręce tego Henryka, którego Daniłowicz tamże miesza z ojcem mówiąc, że zwał się Henryk dziedzicem Polski na mocy swojej elekcyi w r. 1306. Ojciec jego na mocy elekcyi, to dobrze; ale nie on sam; syn pisał się dziedzicem Polskim, przez pamięć na prawo ojca, jak Wacław młody i po nim Luxemburgowie pisali się królami polskiemi. Ale żeby syn Henryk miał być księciem Halicza, to się nie zdaje. W tym tytule jest coś do wyjaśnienia, Stecki nazywa syna Henrykiem IV-tym. *Jul. B.*

Henryk V, Żelazny, książe głogowski. Syn najstarszy Henryka księcia sagańskiego z Głogowa i Mechtyldy brandeburgskiej. Sam książe na Głogowie i Saganie. Po ojcu miał i ziemię wrocławską, oderwaną od Polski. Po matce, jako najstarszy syn, był dziedzicem margrabstwa brandeburgskiego, gdyż i ojciec jej Herman i ona sama pomarli. Ale Ludwik książe bawarski, który się wdzierał na tron cesarski, mocą oręża, jako lenność zabrał margrabstwo, może dla tego, że nie spodziewał się przy niém utrzymać, srodze nękał zamki, miasta, wsie i ludzi. Henryk ojciec podniósł głos w obronie Henryka syna i naturalnie prosto odwołał się do stolicy apostolskiej, która nigdy nie uznawała Ludwika. Większą jeszcze to zdzierstwo cesarskie groziło krzywdą, prawdziwym dziedzicom margrabstwa, książętom sagańskim, że Ludwik synowi swojemu w r. 1323 oddał je w lenność. Zajazd więc chwilowy, zagrażał stanowczém przywłaszczeniem. Jan XXII wchodząc w słuszność żądań Henrykowych, 10 Lutego 1330 r. polecił biskupom wrocławskiemu i lubuskiemu, ażeby rzecz sprawdzili i donieśli mu, jakie w istocie miał prawo do margrabstwa młody Henryk (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 328). Śledztwo mogło wypaść tylko na jego stronę, ale jak nie mamy żadnych wskazówek, co zrobiła stolica apostolska, tak domyślać się można, że wyrok jej, jeżeli był jaki, nie posłużył do niczego, bo rodzina bawarska ze szkodą książąt Piastów, a może i całej Polski, usadowiła się stanowczo na margrabstwie. Kazimierz W. po kilka razy upominał się od książąt głogowskich, żeby Wschowę wrócili. Gdy nie pomogło, rozpoczął wojnę r. 1345. Długo oblegał miasto, wreszcie mury rozwalone, zamek zdobyty, załoga szląska wygnana. Mieszczan król ocalił przed rabunkiem. Zabrał tylko wojenny rynsztunek i własności Szlązaków.

Ziemia wschowska była już wtenczas przeważnie zaludniona przez Niemców. Wojsko królewskie ruszyło potém kn Cieniawie, na ukaranie księcia Jana, stryja Henrykowego, który ziemiami polskiemi nieprawnie frymarczył. Cieniawa zdobyta jak Wschowa, ale z miastem nieprzyjacielskiém źle się wojsko obeszło. Cała rodzina książąt głogowskich ujęła się o krzywdę swoich. Konrad Oleśnicki i Heryk Sagański pierwsi w pole wystąpili, mieli w tém najwięcej własnego interessu, bo im po śmierci Jana miały się dostać księstwo cieniawskie, Góra i Wschowa. Podobno Konrad poraził Polaków pod Oleśnicą. Ale książęta głogowscy zważając że nie wystarczą królowi, najprzód posłów do niego wyprawili, a potém osobiście o łaskę prosili. Wszyscy za siebie dali królowi pismo, że miasto Wschowę i ziemię na wieczne czasy Polsce ustępują. Był książe Henryk żonaty z Anną Wacławówną, księżniczką mazowiecką. Kiedy umarł brat jej rodzony a jedyny Bolesław, w r. 1351, Henryk prosił Karola Luxemburgczyka cesarza i króla czeskiego o lenność ziem po nim pozostałych, płockiej, zakroczymskiej i wiskiej. Wacław i Bolesław albowiem okolicznościami zmuszeni, hołd oddali koronie czeskiej z Mazowsza. Cesarz kontent że wpływ swój utrzyma i nadal nad Wisłą, jak by miał do tego jakie prawo, dał Henrykowi Żelaznemu pozwolenie zająć te lenności. Jest na piśmie zaświadczenie Henryka, jako otrzymał od Karola część Mazowsza (24 Grudnia 1351, w Piernach. Naruszewicz, w przypisku, pod tymże rokiem). Oczywiście tego król Kazimierz W. nie dopuścił, a sam zajął Mazowsze. Był Henryk jakimś siostrzeńcem Karola Luxemburgczyka, *sororius;* nie mając co robić w Europie, wybierał się w podróż do Ziemi Świętej. Innocenty VI, błogosławił go za umyślnie na tę podróż (16 Grudnia 1353, Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 552), gdy nietylko książe za sobą, ale i Karol za nim o to zanosił prośby do stolicy apostolskiej. Henryk Żelazny miał wynagrodzenie tej klęski w stosunkach osobistych z Kazimierzem W. Zwrócił król oczy na jego córkę Jadwigę Elżbietę i postanowił się z nią żenić po długiej rozłące z Adelajdą heską. Myślał że będzie mieć potomstwo. Dla tego ściągał do Krakowa Ludwika węgierskiego (w Maju 1364 r.) i wymógł na nim pewne zaręczeczenia; przyszłemu synowi Kazimierza musiał Ludwik ustąpić pierwszeństwo (Naruszewicz, pod r. 1364). Ślub nie wiadomo kiedy nastąpił, ale księcia Henryka znajdujemy już nie raz przy boku Kazimierza W. Król nadawał 9 Marca 1365 klasztorowi pp. Klaryssek we Wrocławiu, kwartalnie 10 korcy drobnej soli i jeden bałwan z kopalni w Bochni i Wieliczce. Król znajdował się wtedy w Bobrownikach, a przy królu Henryk książe głogowski (Mosbach, *Wiadomości*, str. 46, u Steckiego w *Rodowodach*, tabl. VIII, źle jest, że król z Jadwigą ożenił się r. 1353 r.). W Gnieznie 21 Marca 1366 r. także był H. z królem (*Cod. dipl.* Rzysz., I, str. 234). Umarł książe Henryk Żelazny r. 1369; miał trzech synów *Henryków*, tych co następują i dwie córki, jednę królowę Kazimierzowę, drugą *Annę*, która była za Janem I, księciem na Tropawie, zaślubioną r. 1361 (Stecki, *Rodowody*, tablica VIII). *Jul. B.*

Henryk VI, syn Henryka Żelaznego, księcia na Głogowie, i Anny księżniczki płockiej, kawaler, umarł 1387 r. *Jul. B.*

Henryk VII, syn Henryka Żelaznego, księcia na Głogowie i Saganie, umarł 1389 r. *Jul. B.*

Henryk VIII, Młody, książe sagański i wschowski. Syn Henryka Żelaznego i Anny księżniczki mazowieckiej z Płocka. Piszą go po dyploma-

tach *Heynricus junior dux Saganensis et dominus Fryenstadensis et Grunenbergensis, Herzog Heinrich der Jungeste vom Sagan (Cod. dipl.* Rzysz., II, str. 774—788). Nazywali go młodszym, Młodym, bo w istocie był młodszym od swoich braci także Henryków. Przymiotnik ten dodawany księciu dla odróżnienia od braci, zmienił się w historyczny przydomek. Był ten książe bliskim krewnym Władysława opolskiego, który w jednym przywileju niemieckim, nazywa go zięciem, *unsir liebir Eydem* (u Rzyszcz., II, 788), a w drugim *gener noster dilectus* (tamże, str. 774). Te związki rodzinne były po kądzieli. Henryk albowiem miał za sobą Katarzynę, córkę Bernarda opolskiego (Stecki, *Rodowody*, tablica XI, ma tego Bernarda synowcem Władysława, więc Katarzyna byłaby wnuczką Władysława po bracie, tymczasem nazywa ją sam Władysław *filia nostra carissima* i na tej zasadzie Henryk jest również jego zięciem, *gener*. Katarzyna ta miała jakieś poważne prawo na księstwa Władysława, bo kiedy córkę Jadwigę za mąż wydawał, za Alexandra Kiernowskiego, posag jej opisywał, za pozwoleniem żony i Katarzyny „najukochańszej córki" (25 Stycznia 1390 r.). I później kiedy Władysłew Złotoryję zastawiał Konradowi Walenrodowi (5 Maja 1391), książe który był jego dziedzicem, musiał układ ten uznawać. Tylko księciem na Wschowie piszą Henryka niektóre źródła (Stecki, *Rodowody*, tablica VIII). Zkąd mu ten tytuł? *Dux Fryenstadensis* wtórują dyplomata. Ten czy inny brat Henryk, książe szląski na Saganie, nazwany Wróblem, korzystał z rozruchów, jakie panowały po śmierci króla Ludwika i naszedł Wschowę, która należała kiedyś do książąt głogowskich, a którą Kazimierz W. od nich odzyskał. Ściśle oblegał książe miasto, kilka razy przypuszczał szturm, ale spotkał zawsze dzielną obronę. Było podejrzenie na Zygmunta Luxemburgczyka, że podmawiał księcia. Zwątpiwszy o skutku najazdu, ustąpił, ale zdzierał i palił włości okoliczne Wschowy (Naruszewicz, wyd. lipskie, X, str. 186, Wapowski, przez Malinowskiego, I, str. 35—36). Książęta chcieli odebrać Wschowę, opierając się na tém, że ją kiedyś posiadali. Chociaż nie udało się, ale pozoru mimo to się nie zrzekali i przywłaszczali sobie tytuł. Dla tego i ten Henryk wtedy był księciem wschowskim. Umarł 1397 r. Miał czterech synów, dwóch *Henryków*, *Wacława* i *Jana*. Wchodziło już we zwyczaj w tej rodzinie książąt szląskich, żeby jeduém imieniem kilku synów nazywać. Tu ulubioném imieniem był Henryk. Poprzednio dwaj bracia księcia byli Henrykami, teraz dwaj synowie. Córki były: *Jadwiga*, *Małgorzata* i *Anna*, pierwa za Bernardem VI, księciem z Anhaltu, druga za Konradem II, księciem z Mansfeldu, trzecia za Kazimierzem Oświecimskim. *Jul. B.*

Henryk IX, książe na Głogowie i Krośnie, syn Henryka VIII i Katarzyny opolskiej, umarł 1423 r. Żona jego Jadwiga, córka Wacława I księcia lignickiego. Z niej synowie: *Wacław*, *Rudolf*, *Baltazar* i *Jan II*, ostatni książęta na Saganie i córki trzy: *Jadwiga*, *Małgorzata* i *Anna*. Pierwsza za Bernardem VI, księciem anhaltskim z Bernburga, druga za Henrykiem III, brunświckim i trzecia za Albertem hrabią Ruppin (Stecki, *Rodowody*, tabl. VIII). *Jul. B.*

Henryk X, książe na Głogowie i Krośnie, syn Henryka VIII, a brat rodzony Henryka IX. Żona jego Anna, córka księcia Konrada II, na Oleśnicy. Synów miał dwóch, *Zygmunta*, narodzonego 1430 a zmarłego 1458 r. i *Henryka XI*, ostatniego pana na Głogowie, córki dwie: z tych *Elżbieta*

umarła panną, *Anna*, była za Janem Rozenbergiem, umarła 1483 r. Sam Henryk X umarł 1467 r. *Jul. B.*

Henryk XI, książe głogowski, ostatni na Głogowie i Krośnie. W zajściach Jerzego z Podjebrad z Maciejem Korwinem, trzymał się strony węgierskiej. Przeciwnie Jan, książe sagański na Przeworsku (Probus), brat jego stryjeczny, oświadczył się za Podjebradem; korzystając z okoliczności, bawił się rozbojem i rabował w okolicach, wreszcie najechał Sagan. Z Saganu wypędził go Henryk. Poczém złączył się z Wrocławianami, oraz ze stanami dwóch księstw świdnickiego i jaworskiego i powypędzali wszyscy razem ze Szląska synów Podjebrada. Maciej wjechał do Wrocławia w Maju 1469 r. Książęta szląscy musieli mu na wierność przysięgać. Był tam i Henryk głogowski. Wytrwał w wierności dla Macieja, nawet wtenczas, kiedy Władysław Jagiellończyk został królem czeskim. Razem z innemi książęty łupił i najeżdżał Polskę. Królowie się godzili, ale pogodzić nie mogli. Ztąd każdy z nich nad tém panował, co trzymał w rękach do książąt głogowskich, pierwsze w tej chwili wychodziło hasło dla sprzedawania ziemi Niemcom. Ernest saski, lennik Maciej siadł na księstwie sagańskiém, poddzielnicy głogowskiej. Za tym przykładem poszedł i Henryk. Miał za żonę Barbarę, córkę Alberta Achillesa brandeburgskiego. Ułożono się, że po jego śmierci księstwo przejdzie na Barbarę. Księżna miała lat 12, Henryk był słaby i na ciele i na umyśle, więc robili Niemcy co chcieli. Saxonija i Brandeburg pierwsi wyciągają ręce i rozbierają po kawałku Szląsk. Głogowa miał tylko książę połowę, bo drugą połowę posiadała od r. 1463 hrabianka Cyllejska, wdowa po księciu Władysławie sieczyńskim. Głównie zaś Henryk panował nad Krosnem i Kożuchowem (Freistadt) i do tych to ziem przychodzili w spadku elektorowie brandeburgscy. Ciężkie było panowanie węgierskie. Niemcom się oddając, książęta szląscy tém samém wyłamywali się z pod jarzma. Połowę cieszyńską Głogowa i Maciej nabył. Tymczasem umarł 21 Kwietnia 1476 książe Henryk bezpotomnie. Jan sagański pierwszy powstał przeciw jego testamentowi, na mocy którego księstwo miała zagarnąć żona. Królowie Maciej i Władysław obalili także testament i spadek po Henryku ogłosili za swoją lenność. Wojna wybuchła, bo za córką 16-letnią znowu się upominał Albert Achilles. Zaraz po śmierci Henryka rozporządził się księstwem jakby swoją własnością, jakoż połowę Głogowa, Kożuchow i Krosno, oddał pod zarząd namiestnikom swoim w imieniu Barbary i chciał jeszcze pociągnąć ku tej sprawie Władysława, króla czeskiego, którego swatał z córką. Słabą pomoc niósł Władysław, dla tego książe sagański był górą, Albert wolał chwycić się układów. Nie udało się. Jan pozdobywał miast wiele, nie mógł tylko dostać Kożuchowa i Krosna. Złapany wreszcie i uprowadzony był do Węgier. Elektor brandeburgski za posag Barbary dostał na własność księstwo krosieńskie, a Barbara 50,000 dukatów rocznie dochodu z księstwa. Jan został się przy Głogowie. *Jul. B.*

Henryk I—IV, książęta jaworscy. Książąt tego imienia na Jaworze 4-ech było: 1) **Henryk I,** syn Bolesława świdnickiego, na Jaworze i Ziembicy, wnuk Bolesława Łysego Rogatki. Ożenił się z Agnieszką, córką Wacława, króla czeskiego i polskiego w r. 1315. Miała wtedy lat 11. Byli z sobą w trzecim i w czwartym stopniu pokrewieństwa, ale poniewczasie obrachowali się z tém. Dla tego i księstwo oboje i Elżbieta Przemysławówna polska matka i Jan luxemburgski, król czeski, upraszali stolicy apostolskiej o dyspensę,

Jan XXII papież 24 Wrześ. 1235 r. (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, 222). Papież go pisze: *Henricus dux Slezie et dominus de Furstemberch et de Jawoir.* Dzieci przedtém i potém nie było. Umarł Henryk r. 1436. Żona go uprzedziła (Stecki, *Rodowody*, tab. IX). — 2) **Henryk II** na Jaworze i Świdnicy, syn Bernarda ze Świdnicy i Małgorzaty Łokietkówny, królewny polskiej, synowiec Henryka I. Miał za żonę Agnieszkę, córkę Alberta II, arcyksięcia austryjackiego i z niej jedyną córkę Annę, która przypadkowo ważne zajęła stanowisko w historyi Szląska. Odumarł ją ojciec w r. 1345 sierotą. Wychowaną była Anna w Węgrzech na dworze. Karol luxemburgski stracił właśnie pierwszą swoją żonę Blankę, królewnę francuzką, w r. 1345. Niedługo potém drugą, Annę, falcgrabiankę, w r. 1352. Ożenił się więc trzeci raz z Anną w r. 1352 dla tego, żeby w posagu wziąść później Jawor i Świdnicę, tém bardziej, że stryj Bolko, jej także posiadłości swoje zapisał. Anna umarła 11 Lipca 1362, a kiedy w lat sześć i Bolko r. 1368 zakończył życie, Karol IV cesarz obadwa księstwa szląskie Jawor i Świdnicę do korony czeskiej wcielił (Stecki, *Rodowody*, tablica IX). — 3) **Henryk**, komendor zakonu kawalerów mieczowych w Inflantach, syn Mikołaja I na Ziembicy, który był stryjecznym bratem Henryka II na Jaworze i Świdnicy. Według prawa polskiego księstwa te, które cesarz Karol IV wcielił do Czech, powinny były spaść na Mikołaja. U Steckiego, *Rodowody*, tabl. IX jest drugi jeszcze Henryk, kawaler inflancki, syn Bolesława III na Ziembicy, rodzonego brata komandora Henryka. O tym drugim Henryku powiedziano, że umarł przed bratem Janem, to jest przed r. 1429. Zdaje się, że tutaj dwie osoby zbite w jedną. Nikt i Naruszewicz nawet nie umie nic powiedzieć o tym Henryku. Naruszewicz pisze go „Henryk Krzyżak” i z Hübnera wie, że był synem Mikołaja I. O drugim Henryku nie wie nic. *Jul. B.*

Henryk, syn Bolesława II na Falkenbergu, Piast, z książąt opolskich i Elżbiety, królewny węgierskiej, córki Karola Roberta, a więc siostrzeniec Ludwika, króla węgierskiego i polskiego (Stecki, *Rodowody*, tablica VI). *Henricus natus quondam Boleslai ducis Opulie*, nazywa go papież Innocenty VI pod r. 1356. Młode to książątko poświęcić się chciało stanowi duchownemu i rzeczywiście przyjęło we Wrocławiu suknię duchowną, *Clericus Vratislaviensis diocesis,* powiedziano tamże. Zdawało się, że świetny los książątko zrobi. Miało bardzo znakomitych opiekunów: cesarza Karola, Ludwika węgierskiego i Kazimierza polskiego, królów. Karola był Henryk *Familiaris et affinis*; Ludwika i Kazimierza *Consanguineus proximus.* Najwięcej mu obiecywał Karol. Urodzony w r. 1337, miał Henryk dopiero lat 19, kiedy cesarz i królowie wyrobili mu bullę u papieża 18 Sierpnia 1356 r., na mocy której mógł, chociaż wieku nie miał, brać wszelkie beneficyja duchowne z parafiją lub bez parafii. Powiedziano w liście apostolskim, że ma to być *infra Regnum Boemie,* z tego wnosiliśmy, że Karol cesarz najwięcej się prośbami swojemi do tego przywileju apostolskiego dla Henryka przyczynił. Powiedziano w liście, że Henryk był synem niegdyś Bolesława, *quondam*, więc ojciec jego już nie żył w Sierpniu 1356 r. (Theiner, *Vet. mon. Pol et Lith.*, I, str. 577). Był inny w tym czasie Henryk, książe na Falkenbergu i także syn Bolesława opolskiego z Eufemii, córki Henryka VI, ostatniego księcia na Wrocławiu (Stecki, *Rodowody*, tabl. XI). Bolesław ten, ojciec drugiego Henryka, miał być stryjecznym bratem pierwszego Henryka. Niewiadomo który z tych Henryków, czy pierwszy, jeżeli porzucił sukienkę duchowną, czyli też drugi, obraził okropnie Przecława ż Pogo-

rzelca, biskupa wrocławskiego. Rzecz była taka. Miał biskup zamek swój należący do dóbr stołowych, *Jawirink*. Osadził w nim na kasztelanii Macieja de Trentza Świeckiego, z prawem pobierania dochodów. Ale Henryk *dux Falkimbergensis* zniósł się z Maciejem. Jednej nocy zbliżył się pod zamek ze zbrojnym ludem i kasztelan mu się poddał. Książe nie chciał długo potém biskupowi oddawać zamku, lubo skargi częste były o to ze strony duchownej. Wreszcie biskup użył broni duchownej i do Awinijonu pisał. Grzegorz XI zlecił tę sprawę biskupowi poznańskiemu Janowi Doliwczykowi (20 Czerwca 1371 r., Theiner, tamże, str. 663). Henryk pierwszy nie był księdzem, bo się ożenił z Elżbietą, córką Jana Henryka, margrabiego Morawii (ob. w *Enc. Powsz*, VIII, str. 234) i umarł r. 1382 bezdzietnym. Drugi Henryk był zdaje się bezżenny i umarł r. 1394. — **Henryk,** syn Bolesława IV, księcia opolskiego i Małgorzaty, hrabianki Görlitz, synowiec rodzony Henryka na Falkenbergu, zmarłego r. 1394. Umarł r. 1426 na Wielkanoc. Rodzice jego oboje pomarli r. 1437. *Jul. B.*

Henryk Walezyjusz *de Valois, d'Anjou,* król polski, wiel. książe litewski, potém król francuzki. Syn Henryka II i Katarzyny de Medicis, córki Wawrzeńca, wiel. ks. florenckiego. Urodzony w Fontainebleau 19 Września 1551 roku. Miał starszych dwóch braci, którzy po ojcu panowali we Francyi, Franciszka II od 1559—60 r. i Karola IX od r. 1560—1574. Młodszy brat był jeden Franciszek, książe d'Alençon. Francyja wrzała wojnami religijnemi. Dumna matka postanowiona regentką państwa w czasie małoletności Karola, lękała się utracić władzę i dla tego opierała się ciągle na różnych stronnictwach, to była z hugonotami, to przeciw nim. Henryk zapragnął wawrzynów. Odznaczył się w bitwie pod Jarnac, w której zginął książe Condé 1564 r. i pod Moncontour, którą przegrał admirał Coligny. Nastąpił pokój w St. Germain 1570 r. Hugonotom przyznano wolność wyznania, co rozjątrzyło Gwizyjuszów, którzy się lękali wpływu na rząd admirała Coligny. Henryk był ulubieńcem matki swojej królowej Katarzyny i dla tego nie cierpiał go Karol IX. Sceny tak gwałtowne zachodziły pomiędzy bracią, że Katarzyna lękała się nawet o życie Henryka i wszelkich dokładała starań, żeby go usadowić na jakim tronie odległym od Francyi. Matce jednak żal było syna, dla tego ją posądzono również o chęć usunięcia choćby gwałtownego Karola, żeby miejsce przygotować dla Henryka. Łatwo pojąć jakie z tego powodu były draźliwe stosunki i króla panującego z matką. Ztąd poszły i owe chimeryczne plany, utworzenia w r. 1570 dla Henryka osobnego pod opieką sultana królestwa Algieryi, do którego miano przyłączyć dwie wyspy: Korsykę i Sardyniję. Ztąd później plan Jana de Montluca, biskupa Walencyi, starania się dla Henryka o koronę polską, bo gdy Zygmunt August dogorywał i otwierało się u nas pole dla ambitnych zabiegów książąt, zręczna dyplomacyja mogła urządzić w Polsce jeszcze za życia króla następstwo tronu, albo przez małżeństwo Henryka z Anną Jagiellonką, ostatnią królewną znakomitego, a ulubionego narodowi rodu, albo przez wolną elekcyję szlachty. Tak się zdawało Francyi monarchicznej i dla tego kilku już wysłańców Katarzyny i Montluca kręciło się po Rzeczypospolitej polskiej, porozumiewało się z panami, usposabiało do swoich widoków szlachtę. Jan Choisnin de Chatelleranlt i syn Montluca Jan sieur de Balagny, kręcili się po Polsce. Tymczasem król Zygmunt August umarł. Oglądali więc zwłoki jego w Knyszynie i wrócili zaraz do Francyi z wielką nowiną, pełni dobrej otuchy. Niedługo po ich powrocie wyjechał

do Polski w uroczystém poselstwie sam poseł Jan Montluc 17 Sierpnia 1572 r., to jest na tydzień przed rzezią św. Bartłomieja. Okropną tę noc przygotowali: królowa Katarzyna, która stanowczo przeszła na stronę katolików, Gwizyjusze i Henryk. Rzeź nastąpiła 24 Sierpnia. Echo tej zbrodni rozeszło się szeroko po Europie, a w Polsce się gromem rozległo. Polska nie mogła pojąć, jak dla wiary ludzie się potrafią zabijać. W Polsce każdy chwalił Boga jak chciał i wśród ogólnego wzburzenia umysłów, w jakiém wszyscy zostawali, w skutku nowości religijnych, nikt nie prześladował drugiego dla wiary. Wieści o rzezi, bardzo zaszkodziły w Polsce Henrykowi. Ale biskup Walencyi był to człowiek znakomitych zdolności. Łagodny z natury, znał się dobrze na ludziach, rozsądnie mówił i umiał przekonywać, świetny i uczony, podobał się panom i szlachcie. Trudności pokazały się ogromne: o pozyskaniu tronu niejako przez dziedzictwo, ślubém z królewną Anną, nie było co i myśleć; do tego różnowiercy polscy podnosili głos za uchwaleniem konstytucyi o wolném wyznaniu wiary, bo chociaż je mieli w samej rzeczy, chcieli jeszcze być usamowolnionymi przez prawo. Henryk zaś jednocześnie brał udział w sławnej rzezi. Jak wieści dochodziły, odznaczał się w bojach przeciwko hugonotom pod Roszellą, bo nowa straszna religijna wojna, z kolei czwarta wybuchła. Ale Montluc nie cofnął się przed żadnemi trudnościami, które zwalczał swoim rozumem, gorliwością i przenikliwością. Rzeczywiście wybór Henryka na króla polskiego, jego był wyłącznie dziełem. Zaparł się za Henryka wszelkiego udziału w rzezi ś. Bartłomieja. Odniósł tutaj świetny tryjumf nad wszystkiemi stronnictwami, nawet nad najpotężniejszém z nich, austryjackiém, które do korony prowadziło syna cesarskiego, arcyksięcia Ernesta. Wybór Henryka nastąpił na polu wsi Kamionny pod Warszawą 11 Maja 1573 r. Miał królewicz francuzki wtedy 22-gi rok życia. Drobna mazowiecka szlachta, którą panowie radzi byli usunąć z pola elekcyjnego, wołała, że nie wprzód się rozjedzie, aż wybierze na króla bądź „gawieńskie książe, bądź Rdesta,” to się znaczyło księcia d'Anjou, w starej polszczyznie andegaweńskiego, lub Ernesta. Henryk utrzymał się. Świetne poselstwo polskie złożone z najznakomitszej urodzeniem, majątkiem i oświatą szlachty, udało się do Paryża; wjazd jego do stolicy obszernie opisuje historyk francuzki de Thou (*Dyjaryjusz* tego poselstwa, mamy po polsku spisany przez jednego z dworzan, Andrzeja Górkę, kasztelana międzyrzeckiego; wielka szkoda że dotąd dyjaryjusz ten nie wydany, użytkował z niego Seweryn Gołębiowski i ułożył ciekawą rzecz, pod tytułem: *Wezwanie na tron króla Henryka*, w *Bibl. warsz.*, 1853, I, str. 409—422). Polacy zadziwiali stolicę Karola IX swoim przepychem, wspaniałością, rycerską powagą, strojem, nawet znajomością języków, bo każdy z nich prawie mówił doskonale po łacinie, po francuzku, po niemiecku i po włosku. I Henrykowi pochlebiały te nowe stosunki z Polską, a przecież zwłóczył z wyjazdem, sądząc, że się doczeka tronu ojczystego, ponieważ brat często i mocno zapadał na zdrowiu. Bał się władzy ograniczonej, z niechęcią patrzał na dyssydentów, lękał się małżeństwa z Anną, które położono mu prawie za warunek. Wyjechał wreszcie przez Niemcy, w zimie stanął na granicach polskich. Zapomniał na chwilę tęsknoty i monarchii dziedzicznej, kiedy rzucił okiem po łanach od Międzyrzecza, wjeżdżając do swego królestwa, a ujrzał tłumy szlachty zbrojnej i rycerskiej, sprawionej w szyki, która naprzeciw panu swojemu od wsi, od miast i zamków wyjeżdżała. Uradowany zawołał z radością, że teraz do-

piero od wstąpienia na ziemię polską czuje się królem. Pierwszą mową powitał go w Poznaniu Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, z pewnym wyrzutem na wolność, co się niepodobało narodowi. Ale zaraz potém Abraham Zbąski wystąpił po szlachecku z perorą, w przeciwnym zupełnie sensie, śmiałą, a swobodną, co się znowu królowi nie podobało. Jechał wśród zimy do Krakowa. Odbył wjazd do stolicy 18 Lutego 1574 r. Ukoronował go w Krakowie prymas Uchański 21 Lutego. Wjazd i koronacyję wierszem po polsku, opisywał Matys Strykowius Prekonides (ob. Stryjkowski). Król Henryk nie mógł przypaść do smaku narodowi. Był najprzód za rozrzutny, na co szlachta narzekala, bo się dobrowolnie przez to zubożał i niszczył skarb królewski. Był za wesoły, bo nieraz noce całe bawił się, czasami nieprzyzwoicie, a grał namiętnie w karty. Nie troszczył się o nic, jako królewicz państwa innej natury, bo nie przywykł do pracy, do wolności, do kontrolli sejmu. Widział, jak za króla we Francyi bili się marszałwie, pisali kanclerze, rządzili ministrowie. Król tam tylko się bawił, rozrzucał pieniądze, w pracy się wyręczał, a czasem rozkazywał i wola jego była święta. Po francuzku więc postępując, nie robił sobie tyle kłopotu, żeby chciał poznać prawa i obyczaje polskie, nawet język; szlachta gniewała się, że na sejmie król się nudząc, siedział jako niemy. Towarzystwo jego pospolite stanowili Francuzi, których dużo z sobą nawiózł do Polski, sami ludzie lekkomyślni, młodzi, wesoli, bez zajęcia i ci Polacy, co umiejąc po francuzku, chcieli się królowi wysługiwać po dworsku, ale tych znalazło się niewielu. Nasi z zadziwienia wyjść nie mogli, słysząc co się dzieje na tym dworze francuzkim w Polsce. Zachodzili w głowę myśląc, zkąd owa sława z wojen Henryka, kiedy król nie mógł patrzeć na krew, kiedy pokazywał dużo lękliwego serca, a jako człowiek pełny wrażeń, tron polski uważał sobie za jakiś ciężar i raz wraz oglądał się na jakieś niebezpieczeństwa. Wreszcie wyroki niesprawiedliwe wydawał w sprawach, które sądził i pokrzywdzał dworzan, np. Decyjusza. Za to Samuela Zborowskiego łagodnie osądził, za popełnione pod bokiem swoim zabójstwo na zamku w Krakowie, w czasie obrzędów koronacyjnych. Zabitym był senator Wapowski, kasztelan przemyślski. Z obietnic Henryka przed elekcyją hojnie sypanych, nic się nie spełniło. Stosunki jego z królewną były zimne, najzimniejsze, kilka razy ją tylko widział w Krakowie, na co się królewna mocno żaliła opuszczona, w nędzy. Prędko zatém król obmierzł narodowi i naród królowi. Henryk korzystał więc z okoliczności i otrzymawszy wiadomość o śmierci brata, króla francuzkiego, która nastąpiła 30 Maja, uciekł z Krakowa tajemnie, bo inaczej musiałby złożyć sejm i prosić o pozwolenie wyjazdu. Te formalności sprowadziłyby zwłokę kilku miesięcy, a tymczasem hugonoci mogli wiele zaburzyć i Franciszek d'Alençon mógł przywłaszczyć sobie koronę. Wypadło więc królowi jako spiskowemu uciekać. Nie chciał jednak zrywać z Polską i obiecał, że uspokoiwszy sprawy Francyi powróci; co napisał w liście do senatu, to powtórzył Tęczyńskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, który go dogonił w Szląsku, toż samo zawsze powiadał wszystkim poselstwom polskim, które za nim aż do Francyi pobiegły. Jechał na Wenecyję i północne Włochy, przez Lyon do Paryża. Postanowienie króla w tym względzie mogło być szczere, ale okoliczności wśród których się ujrzał w ojczyznie swojej, nadewszystko były silniejsze. Trafił albowiem na stare wojny religijne, które z całą mocą wybuchły, a które przeżyły całe jego panowanie we Francyi. Chciał król najprzód jak zepsute dziecko rze-

czy niemożebnych, to jest myślał rządzić Polską z Francyi i w tym celu wymagał, ażeby do niego przyjechali do Paryża upoważnieni przez sejm wielkoradcy. Sam często wyprawiał poselstwa do Polski. Potém miał nadzieję, że Alfonsa, księcia Ferrary, uda się mu posadzić w Rzeczypospolitej, z tytułem królewskiego pełnomocnika, lub króla i nawet Annę Jagiellonkę swatał za Alfonsa, żeby więcej do tej myśli usposobić naród. Nic się nie udawało, bo marzenia Polacy za marzenia przyjmowali. Rzeczpospolita wreszcie zniecierpliwiła się i wyznaczyła królowi termin, że jeżeli do dnia 12 Maja 1575 r. nie powróci, tém samém odpadnie od korony. Nie powrócił, a więc Rzeczpospolita z czystém sumieniem przystąpiła do nowej elekcyi. Henryk zachował jednak we Francyi przez całe swoje życie i panowanie, wiele przychylności dla Polski, żal mu było Rzeczypospolitej, że jej zrobił zawód. Dla tego zawsze mocno zajmowały króla sprawy Rzeczypospolitej. Dopytywał się o nią podróżnych Polaków, mówił o Krakowie, o szlachcie polskiej, o Polsce z czułością i z uszanowaniem, a nieraz i z miłością. Spokojniejszym byłby w Krakowie, chociaż wśród krzykliwej szlachty, aniżeli w Paryżu wśród intryg i sztyletów. Nieraz wśród bolesnych swoich kłopotów, wspominał Francuzom o Polsce, którą oczywiście mało znał i pamiętał, albowiem szczególném zdarzeniem, jego samowładna monarchija mniej mu dawała powagi i władzy, jakby jej posiadał w szlacheckiej, republikańskiej Polsce. Czuł to Henryk. Ale tak samo nie nadał się Polsce jak Francyi, w której nazywał się Henrykiem III. Potrzeba było niepospolitej energii, żeby panować we Francyi, a tymczasem król zniewieściały zamykał oczy na niebezpieczeństwa, któremi był otoczony. Po całych dniach bawił się w Paryżu z faworytami i pieskami, unikał poddanych, zapominał o państwie. Założył ręce i oddał się na wolę losów, bo nie mógł rozpędzić burzy. Życie więc leniwo królowi upływało, wśród występnych rozkoszy i zbytków, a kiedy z tego powodu bywały chwile, że do serca jego zajrzała tęsknota, szukał pociechy w przesądném nabożeństwie, w pielgrzymkach i processyjach, w pokutach i biczowaniach. Chciał król spokojności i dla tego, ażeby mógł się bez przeszkody oddawać uciechom stolicy, zaraz po swojém przybyciu z Polski, udzielił hugonotom swobody religijnej i równości praw z katolikami. Nie wolno im tylko było odbywać swego nabożeństwa w Paryżu, w parlamentach zasiadała równa ilość radców katolików, jak hugonotów (w Maju 1576 r.). Był to pokój daleko dla nich korzystniejszy od wszystkich poprzedzających, dla tego niezmiernie urażał katolików i tak Henryk III nie dopiął celu swojego uspokojenia Francyi. Gwizyjusze powzięli natychmiast myśl utworzenia ligi, utworzyli ją w Peronie r. 1576 i od razu nazwali świętą. Wciągnęli do niej Filipa II, króla hiszpańskiego, który obiecywał wspierać usiłowania ligi; przez pośrednictwo księży świeckich, zakonników i Jezuitów, wielu członków pozyskano dla związku. Szło ligistom o zachowanie kościołowi katolickiemu wszystkich jego wyłącznych przywilejów. Przywileje te jednak były pozorem, liga ukrywała inne cele. Dumie takiego naczelnika ligi, jakim był Henryk Kresowaty, książe Gwizyjusz, sama korona tylko mogła dogodzić. Bożyszcze ludu, postrach książąt i hugonotów, Henryk ten rzeczywiście o koronie marzył. Król z Ludwiki, córki księcia Mikołaja lotaryngskiego, którą zaślubił r. 1575, nie miał dzieci, Franciszek d'Alençon był bezżenny. Po nich korona francuzka spadała na Henryka Burbona, króla Nawarry i Bearnu, który był żonaty z Małgorzatą, siostrą Karola IX i Henryka III. Król

Nawarry był hugonotem i dla tego nie mógł wstąpić na tron francuzki; to właśnie ośmielało Gwizyjusza, najświetniejszego, najznakomitszego księcia z całej dynastyi Gwizyjuszów. Strwożony tym nowym ruchem, chwiejący się w zdaniu swojém król, zapomniawszy danych przed chwilą hugonotom obietnic, przeszedł na stronę katolików i podczas zebrania stanów w Blois 1577 r., ogłosił się naczelnikiem ligi, za natchnieniem matki i ograniczył znowu wolność religijną, korzystając z okoliczności. Więc r. 1577 wybuchła szósta religijna wojna. Edykt w Poitiers zadał ten nowy cios hugonotom. Henryk III sądził w prostocie swojej, że spełnił dzieło polityczne wielkiej wagi, ale odkrył tylko swoją niemoc, gdy pokazał, że nie potrafi ligą kierować. Liga pod względem politycznym nic nie wydała, bo nie była ruchem ludu, co pragnął odzyskać swobodę, ale intrygą możnej rodziny, która miała swoje ambitne, dumne cele. Liga była poniekąd ostatniém wysileniem się feudalności, przeciwko władzy królewskiej. Ale feudalność już umarła i zabiegi jej były próżne. Pod względem religijnym, liga ocaliła niezawodnie katolicyzm we Francyi, ale król nic na to nie wpływał, obojętny, zimny, bezsilny. Wybuchła i siódma wojna religijna w r. 1579. Ale hugonoci sił swoich rozwinąć nie mogli, bo Gwizyjusz czuwał. Dopiero silniej wybuchły niepokoje po śmierci Franciszka d'Alençon 10 Czerwca 1584 r. Było już do przewidzenia wygaśnięcie dynastyi Walezyjuszów. Lidze dodała ta okoliczność nowej siły. Katolicy nie chcąc, żeby kalwin zasiadał na tronie, mieli zamiar oddać koronę kardynałowi de Bourbon, wujowi Henryka, króla Nawarry i najbliższemu z krewnych króla, wyznających religiję katolicką. Kardynał ogłosił nawet manifest w Peronie r. 1585. Zdołano podejściem wyjednać na to królowanie błogosławieństwo Grzegorza XIII. Stronnictwo tak zwane szesnastu, uorganizowało wtedy ligę i oznaczyło jej środkowym punktem działania Paryż. Skutkiem tego był nowy przeciw hugonotom wydany wyrok w Nemours 7 Lipca 1585 r. i najstraszniejsza z wojen religijnych, co lat 10 trwała, ósma z kolei. Henryk Gwizyjusz coraz głośniej dowodził. Śmiałość jego wzrosła bez granic, powtarzał ciągle, on i jego zausznicy, że jest potomkiem Karlowingów i że ma bliższe prawa do tronu, aniżeli dynastyja panująca. Na jego stronę padł i wyrok następcy Grzegorza XIII, który za życia jeszcze cofnął pozwolenie swoje, dane do panowania we Francyi kardynałowi de Bourbon. Syxtus V potępił wprawdzie ligę, jako stowarzyszenie szkodliwe, lecz zarazem oświadczył, że na mocy zasadniczych praw Francyi, żaden hugonot nie może w niej panować, ani król Nawarry, ani po nim książe Kondeusz. Dobijał się mocno o swoje prawo król Nawarry. Wygrał r. 1587 bitwę pod Coutras. Henryk III sprzyjał hugonotom, nie Gwizyjuszowi. W Paryżu zawiązywał się więc krwawy dramat i mieszczanie przez fanatycznych mówców podszczuwani, ciągle gorączkowali. Utworzyli wreszcie spisek na wolność lub życie króla. Henryk dla bezpieczeństwa swojego sprowadził wojsko szwajcarskie. Wtedy wzburzenie umysłów wywołało otwarte powstanie. Lud z niecierpliwością wywoływał imię ks. Gwizyjusza, który przez Hiszpaniję popierany, tworzył najpotężniejsze we Francyi stronnictwo. Bił się teraz książe na granicy niemieckiej i zwyciężał, gdy wypadki paryzkie powołały go do stolicy. Król się obawiał jego przybycia i zakazał mu przyjeżdżać. Ale nie zważał na to Henryk Kresowaty, przybiegł, zawalił ulice i mosty barykadami i rozpoczął na czele ludu walkę z wojskiem. Był dzień nazwany w historyi Francyi dniem barykad. Nie mógł król pokonać na ulicach

księcia, za którego śladami lud wszędzie się tłumił. Przerażony uciekł ze swoimi faworytami i zostawił stolicę w rękach otwartego nieprzyjaciela. Gwizyjusz był dyktatorem, dawnym merem pałacowym w Paryżu. Mógł wtedy przywłaszczyć sobie koronę. Ale w stanowczej chwili nie śmiał odważyć się na krok śmiały. Sądził, że drogą prawną swego dopnie. Zwołany sejm do Blois (we Wrześniu 1588 r.); tam stronnicy jego mieli przewagę. Ogłosili Burbonów za pozbawionych prawa do tronu, postanowili wytępić kalwinów, zmienić kształt rządu i całą władzę powierzyć w ręce Gwizyjuszów. Henryk III odważył się wtedy na krok energiczny, na który się wprzódy książe nie odważył. Kazał Henryka Kresowatego i Ludwika brata jego, kardynała, zamordować, oraz sławniejszych naczelników stronnictwa uwięzić. Odpowiedzialną była za wszystkie te krwawe okropności Katarzyna Medicis. Przyśpieszyło to jej zgon, który nastąpił 5 Stycznia 1589 r. Morderstwa Gwizyjuszów wywołały straszne zaburzenia w całej Francyi. W Paryżu lud wypowiedział posłuszeństwo bezbożnemu królowi, który obalił podpory katolicyzmu. Sorbona wydała mu wojnę na śmierć. Papież rzucił na niego klątwę. Po wielu miastach powstały rewolucyjne tymczasowe rządy. Raz jeden w życiu Henryk zdobył się na energiję i to nie wyszło mu na dobre. Wszyscy go opuścili i pogardzili nim. Henryk nie widział ratunku dla siebie pomiędzy katolikami i wyciągnął ręce do hugonotów. Pogodził się z królem Nawarry i wspólnie działał. Ten postępek, gubił go zupełnie w oczach ligi, której jednakże szczęście nie sprzyjało. Henryk III obległ już Paryż i zagrażał zniszczeniem miastu, kiedy morderсza ręka mnicha Jakóba Clementa, przecięła pasmo jego życia na d. 1 Sierpnia 1589 r. Zginął od noża. Następcą swoim na tron, wyznaczył króla Nawarry. Miał Henryk wtenczas lat 38. W Polsce, rachując od elekcyi aż po termin, w którym mu ostatecznie czas powrotu do Rzeczypospolitej zakreślono, panował razem 2 lata. Rzeczywiście zaś od wjazdu do Polski do ucieczki, panował pół roku, od koronacyi 4 miesiące niespełna. We Francyi panował wśród ciągłych zaburzeń lat 15. *Jul. B.*

Henryk I i II, arcybiskupi gnieźnieńscy, ob. *Bren, z Brenu Henryk, Enc. pow.*, IV, 318. *Jul. B.*

Henryk, biskup kujawski, ob. *Henryk książe lignicki,* w *Enc. pow.*, XI, str. 544. *Jul. B.*

Henryk, książe mazowiecki, biskup płocki. Syn Ziemowita III i drugiej jego żony pięknej Elżbiety, księżniczki ziembickiej ze Szląska. Nim się narodził, już znienawidził go ojciec, bo posądzał żonę o niewierność w skutku złośliwych plotek. Ledwie matka miała czas powić dziecię (mniej więcej r. 1370), uduszono ją zaraz właśnie z rozkazu Ziemowita. Oddano dziecię na wychowanie ubogiej szlachciance na wsi, w okolicach Rawy. Ojciec widzieć go nie chciał ani na oko. Ale trzeciego roku jacyś trzej zbrojni ludzie najechali w nocy zagrodę szlachcianki i gdzieś z sobą daleko uprowadzili dziecię. Ślad po nim na długo zaginął. Wykryło się później, że kazała porwać Henryka księżna Salomeja Kazimierzowa szczecińska, przyrodna jego starsza siostra. Na Pomorzu dorósł Henryk chłopięcych lat i wtedy raz przypadkiem zobaczył go u córki podobno ojciec. Ujrzał i pokochał, bo Henryk był żywym jego obrazem. Książe poznał wtedy niewinność żony. Ale należała się za zbrodnię pokuta, ojciec postanowił więc syna, ale najmłodszego poświęcić Bogu. Starszym Januszowi i Ziemowitowi oddawał panowanie świeckie, dla najmłodszego książe gotował rządy du-

chowne. Przybrano zaraz Henryka w szatę mniszą, przyuczano pisma, zaprawiano w łacinie. Nie miało jeszcze książątko dziesięciu lat, kiedy wzięło probostwo płockie, pierwszą katedralną prelaturę na Mazowszu. Niebawem otrzymało, za staraniem ojca, drugie bogate probostwo łęczyckie. Były o to pewne trudności. Arcybiskup gnieźnieński Jan Suchywilk, od którego prezenta zależała, nie chciał z początku przystać na prośby Ziemowita, i dał probostwo Pełce z Grabowa. Rozgniewany książe zajechał włości kościoła łęczyckiego, a drugim oddziałem zbrojnych obległ zamek arcybiskupi Łowicz. Kiedy Jan Suchywilk się cofnął, Henryk przez symoniję, nie z winy swojej, wziął probostwo łęczyckie. Samo z siebie wynikało, że biskupstwo płockie za pierwszym wakansem miało się dostać dziecięciu, bo książe Ziemowit mógł tam bezpośredni wpływ wywierać, a do innych kapituł polskich trudno mu było trafić. Ojciec się cieszył, ale syn tęsknił, nie czuł bowiem powołania do stanu duchownego. Surowości ojca się obawiał i dla tego nie wydał się przed nim, a kiedy książe umarł, dalej sukienkę duchowną nosił, bo nic mu się nie dostało w podziale z księstw ojcowskich, i dla tego nie miał co robić na świecie. Bracia mu *jednak* pochlebiali w czasie bezkrólewia po Ludwiku. Ziemowit starał się o koronę i o rękę Jadwigi, w tym celu nawet wystąpił zbrojno i wiele miast i zamków a nawet całe Kujawy od Polski oderwał. Ziemowit o Jadwigę starał się dla siebie, ale ziemie, do których miał pretensyje i które wojował, do Henryka równém prawem należały. Dla tego kiedy Ziemowit w Krakowie w Grudniu 1385 r. godził się z Jadwigą, działał także w imieniu Henryka (*Cod. dipl.* Rzyszcz., II, 765). Oczywiście książętom najwięcej ten stosunek z bratem ciężył, chcieli się co najprędzej z niego wydobyć, żeby do drobniejszych podziałów na Mazowszu nie przyszło. Henryk był dla nich bardzo wyrozumiały, nie wyciągał ręki po panowanie. W r. 1390 zawakowało po Ściborze z Radzimina biskupstwo płockie. Bracia zaraz Henryka polecili kapitule. Będąc już na dyjakona wyświęcony, łatwo i na biskupstwo był obrany ledwie 20-letni książe, 21 Lutego 1391 r. (Długosz). Bonifacy IX potwierdził wybór. Działo się to na wiosnę r. 1391. Henryk objął wprawdzie rządy, ale na wyświęcenie biskupie czekać musiał, bo lat nie miał. Nie pilno mu też było. Brał dochody, miał stanowisko, więc nie napierał się wyświęcenia, któreby go stanowczo od świata oddzieliło, a książe tego nie chciał. Owszem rzucił się w życie dyplomatyczne. Król Władysław Jagiełło potrzebował tajnego orędownika u Witołda. Nastręczył się młody biskup i pokazał, że był bardzo zdolnym do tego zawodu. Szło tutaj głównie o rozprawę z Krzyżakami. Ziemowitowicz był uczony, umiał po niemiecku, znał może bliżej ze Szczecina Krzyżaków. Wiek młody nie przeszkadzał wtedy do niczego. Wyprawił się tedy w początkach r. 1392 w podróż do Prus, w których znajdował się Witołd szukający łaski u zakonu przeciw królowi. Jeździł pozornie z poselstwem do Krzyżaków o pokój, a właściwie miał układać się z Witoldem. Stanął najprzód przed kuntorem krzyżackim, przełożonym nad dwoma razem zamkami: Christburgiem i Balgą. Osoba tak dostojna wzbudzała uszanowanie w Krzyżaku. Książe zręcznie się zawinął, bo sam kuntor uznał za rzecz stosowną, wysłać go najprzód na rozmowę do Witolda. Pojechał więc Henryk prosto z Balgi do Ritterswerdern, to jest wyspy rycerskiej nad Niemnem w pobliżu Kowna. Tu mieszkał Witold, któremu już dosyć było kłamanych przyjaźni z zakonem, bo samych zdrad i nieszczerości od Niemców doświadczał. Krzyżacy trzy-

mali w zakładzie żonę księcia, i ledwie co nie dawno pozwolili jej wyjechać na wyspę rycerską, gdy się Witold ciągle o to domawiał. Przybyła tam z nią młoda siostra Witoldowa, Ryngałła. Dom mazowieckich książąt połączył się mocno rodzinnemi związkami z domem panującym Jagiełły. Za bratem księcia Henryka, Ziemowitem, była Alexandra Olgierdówna, rodzona siostra królewska; za drugim bratem Januszem, była druga rodzona siostra Witoldowa, Anna Danuta. Henryk więc ujrzał się w domu Witolda, jak we własném rodzinném kółku. Z trzech osób, które poznał na wyspie rycerskiej, jedna była bratem, dwie zaś inne siostrami jego bratowej, którą znał od dawna i dobrze. Przyjęty był mile od nich wszystkich, bo też miło przywoził z sobą wieści. Po jednej szczerej rozmowie, ukazał młody biskup ukryte listy króla Jagiełły, który obiecywał Witoldowi za powrotem do Litwy po zerwaniu z Krzyżakami, całą dzielnicę ojcowską i rządy namiestnicze wielko książęce. Witold uradował się i szczerze przyjął zgodę z Jagiełłą. Umówił się z Henrykiem, że na św. Jan powróci. Do tej chwili należało zachować tajemnicę. Poselstwo biskupa powiodło się więc nader szczęśliwie. Tymczasem Ryngałła wpadła w oko Henrykowi. Rozkochał się w niej z całym zapałem młodości, młoda księżniczka podzielała wzajemnie jego uczucia. Witold nie był wielki na takie rzeczy skrupulat, i sam jeszcze pewno młodym dodawał zachęty. Trzeba też wspomnieć i na obyczaj wieku. Wszelkie układy wówczas kończyły się małżeństwem. Dla czegoż tutaj tak skończyć się nie miało, kiedy się jeszcze młodzi ludzie pokochali? Henryk nie był jeszcze biskupem, nawet kapłanem, bo nie miał jeszcze wszystkich święceń i mógł się żenić, ale nie zaraz wszelako, bo dyspensy zawsze potrzebował. Nie gorszyłoby to żądanie tak bardzo Kościoła, który miał na to stosowne prawo, ale gorszyło ludzi, którzy księcia Henryka już tyle lat nazywali i widzieli prałatem i biskupem. Witold jednak i książe mazowiecki na zgorszenie wcale nie zważali; trzeba to przecież na ich obronę wyznać, że tutaj szli także za obyczajem wieku. Książęta żenili się wówczas w rodzinach pokrewnych, z osobami w czwartym a nawet w trzecim stopniu pokrewieństwa, nieraz tak nawet bywało, że pokrewieństwo podwójnie broniło im zawierania z drugą osobą małżeńskich związków. Według ustaw Kościoła, i ślub i dzieci z takiego małżeństwa były nieprawe. Lat cztery i pięć, a nawet ośm i dziesięć, rodziny książące w takich związkach żyły, a potém sobie przypominały zakazane pokrewieństwo, prosiły stolicy apostolskiej o dyspensę. Zwykle ktoś ważniejszy za nimi się także wstawiał, król jaki, cesarz, rodzice. Ludwik książe Piast na Brzegu, miał z żoną swoją księżniczką sagańską już sześcioro dzieci, kiedy się o taką dyspensą zgłosił (1351, Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, 534). Nie odmawiała nigdy stolica apostolska. Taka była jej polityka względem książąt, którzy zawinili pod względem małżeństwa. Powodem jej do takiego postępowania, było utrzymanie pomiędzy książęty zgody i miłości chrześcijańskiej, unikanie zgorszeń, które w istocie byłyby wielkie, gdyby prawo w całej surowości spełniać się miało. Prawo obrażałoby w takim razie najmożniejsze rodziny w chrześcijaństwie, książęce, królewskie, cesarskie i nienawiściby tylko przybywało w świecie. Gdy prawo wcześniej wstrzymać złego nie mogło, musiało pobłażać później. Wszyscy też grzeszyli ze świadomością, lub nawet czasami nieświadomością prawa, w nadziei, że dyspensa z czasem wszystko załagodzi. Nie było więc nic tak bardzo zdrożnego w oczach wielu, że książe Henryk spuszczał się na dyspensę po czasie. Pra-

wo kanoniczne nie odpychało go od sakramentu małżeństwa, więc postanowił nie czekać na dyspensę. Witold sprawił mu świetne gody weselne na rycerskiej wyspie. Odbyły się po książęcemu z zachowaniem wszelkich obrzędów i uroczystości. Trzy tygodnie trwało wesele. Pod koniec godów Jagiełło dowiedział się o nastąpionej zgodzie. Księciu tymczasem nie pilno było powracać na Mazowsze. Powinien był się natychmiast po weselu zrzec biskupstwa i dochodów. Byłoby to logiczne. Nie zrobił tego jednak dla bardzo wielu powodów. Najprzód dochody były mu potrzebne, potém bał się obrazić braci. Gdyby przestał być biskupem, domagałby się sprawiedliwie o udział w ziemi. Musiało to więc nienaturalne położenie trwać do jakiegoś czasu. Książe pozostał z żoną po za granicami Mazowsza, którego wyraźnie unikał. Pojechał do Litwy. Bawił z początku w Surażu na Podlasiu. Tymczasem Witold dobrze z zakonem odegrywał swoją rolę, nawet odbywał dla niepoznaki wyprawy na Litwę. Wreszcie na św. Jan powstał straszny, oddychający zemstą. Pozajeżdżał zamki osadzone w Litwie przez Krzyżaków, oswobodził ojczyznę, potém zjechał się z królem i Jadwigą, w Ostrowiu pod Nidą, z Ostrowia orszak cały wrócił do Wilna i zasiadł tam Witold na wielko-książęcym tronie. A Henryk? Henryk powrócił do Suraża, który może po żonie dostał w posagu (domysł Szajnochy, *Jadwiga i Jagiełło*, IV, str. 55—56). Ale nie był tam bezpieczny. W czasie powstania Witoldowego, oddział wojsk zakonnych uderzył na Suraż. Może chciał zachwycić księcia. Henryk odpokutowałby srodze za swoje poselstwo do Balgi i rycerskiej wyspy. Uciekł więc co prędzej do Łucka, na Wołyń. Tu od zakonu był wprawdzie bezpieczny, ale kto przewidzi wszystko? Rzeczywiście postawił się książe w tak dziwne położenie swojém małżeństwem, że mógł wyjść z niego jedném tylko nieszczęściem. Nie rzucił dochodów płockich, a nie mógł być biskupem. Kościół i kapituła płocka nie mogły na to pozwolić. Kapitułę wysoko niezawodnie rozgniewaną, powstrzymywała jednak powaga braci Henrykowych: Janusza i Ziemowita. Ci chcieli utrzymać biskupa na nieprawém stanowisku, z obawy zawikłań, jakie im w przyszłości groziły. Stanowisko jednak to nie było do utrzymania. Tysiąc dziwnych zadzierzgnień. Wiek nie był skrupulatny, nie przebierał w środkach. Trucizna przecięła nieszczęśliwy węzeł. W kilka miesięcy po przybyciu do Łucka, został książe nominat płocki „zastrzelony z polewki” według wyrażenia się dawnego. Podejrzenie padało na Ryngałłę. Sprzykrzyła się prędko jej miłość. W niespełna rok po weselu, w zimie r. 1392 na 1393, najprędzej w Lutym 1393 r., zwłoki Henryka odwieziono na saniach z Wołynia do Płocka. Pochowano je nie wśród grobów biskupich, ale książęcych. Z Ryngałłą ożenił się potém hospodar multański. Bodaj to nie do niej stosuje się nawiasowa wzmianka w zródłach, że jeden z książąt multańskich odesłał do domu poślubioną sobie siostrę Witolda. Żyła Ryngałła jeszcze r. 1421. Na starość uzyskała ona od Alexandra i Elijasza książąt multańskich dożywocie, na dwóch miastach Serecie i Rotkowcach i 600 dukatów, czyli czerwonych złotych węgierskich. Co się z nią później stało, dotąd źródła nie wykryły. *Jul. B.*

Henryk de Stratheich, pierwszy biskup warmiński, Krzyżak. Papież Innocenty IV zalecił d. 11 Lutego 1249 roku arcybiskupowi pruskiemu, inflanckiemu i estońskiemu, żeby wyświęcił go na biskupa warmińskiego, albo na pierwszą lepszą z katedr pruskich, które zawakują. Zdaje się, że papież znał osobiście tego Henryka, bo pisze go: *„vir utique laudabilis, conversa-*

tionis et vite, ac nobis et ecclesie Romane devotus, mąż spokojny, rozumny, nam i kościołowi całkiem oddany" (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 47). Musiał być Henryk wyświęcony na biskupstwo warmińskie, ale nieosiedział się na niém długo i tułał się po świecie, bo papież Innocenty IV pisze o nim r. 1254, *episcopus quondam Varmiensis*, a w drugim liście zapewne przez pomyłkę: *episcopus quondam Warmaciensis* (Theiner, str. 56—57). Piotr, kardynał ś. Jerzego, legat w Polsce, otrzymał wtedy rozkaz Henryka przenieść na stolicę sambieńską po Janie (de Dist), który wziął przed chwilą stolicę lubuską. Rozkaz ten jest z d. 7 Maja 1254 r. Później cokolwiek o dni kilka wydany był rozkaz do biskupów chełmińskiego, pomezańskiego i warmińskiego, żeby popierali Krzyżaków. Ale papież sam nie wiedział czy Henryk ten żyje, czy umarł, zresztą czy zechce przyjąć biskupstwo sambieńskie. Był więc trzeci najpóźniejszy rozkaz z d. 11 Czerwca 1254 r. do Piotra, ażeby w takim razie gdyby Henryk umarł, lub niechciał zmiany, innego wybrał biskupa do Sambii, z zakonu zawsze krzyżackiego. Nie ulega zatém wątpliwości, że ten Henryk był pierwszym biskupem warmińskim, lubo go nasze źródła nie wskazują; za pierwszego podają Anzelma (ob. *Encykl. powsz.* tom I, str. 966). Jest rozprawa doktora Franciszka Beckmanna: *de primo episcopo Varmiae commentatio*, Brunsberg, 1854 roku. Nieznamy jej; rzecz tam musi być dobrze i krytycznie zbadana. Theiner pisze niesłusznie Henryka Dominikanem; tego w bulli wcale nie ma. *Jul. B.*

Henryk II, biskup warmiński w XIII wieku. Kiedy umarł Anzelm, którego u nas pospolicie za pierwszego biskupa warmińskiego liczą, kapituła zebrała się na elekcyję. Postanowiono dojść do tego drogą kompromissu; jakoż kapituła wyznaczyła dziekana Henryka i mistrza Jordana kanonika, żeby obierali biskupa. Obrali Henryka proboszcza katedralnego. Nazywają go także dziekanem brunsbergskim (*Dzieje Krzyżaków*, I, str. 341). Nadspodziewanie oparł się tej elekcyi arcybiskup rygski, jako metropolita i nietylko że jej nie zatwierdził, ale sam mianował biskupem warmińskim Jana, proboszcza rygskiego. Tłómaczył się, że wprzód nominował, a potém dowiedział się o elekcyi. Apellowali obaj wybrani do stolicy apostolskiej, obadwaj nawet pojechali do Rzymu. Zeznali pod przysięgą prawdę. Następnie pewno na żądanie papieża Mikołaja III, obadwaj się zrzekli praw swoich, jakich nabyli do biskupstwa, jeden przez elekcyję, drugi przez prowizyję metropolity. Kiedy się tak oczyścił grunt, papież Henryka swoją mocą mianował na biskupstwo d. 21 Marca 1279 r. Był dobrze zalecony Henryk, miał naukę, dokładną znajomość praw Kościoła, obyczaje zacne (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 86). Papież zapewne sam go wyświęcił, bo w bulli nominacyjnej wyraził się: *consecrationis munus tibi nostris propriis manibus duximus impendendum.* Papież wielkie nadzieje pokładał na tym Henryku, przemawiał do niego czule, żeby dzień i noc pilnował trzody i ocalał ją przed najezdzcami; takich napominań w innych bullach nie czytaliśmy. W istocie stosowne to było. Położenie Henryka na stolicy warmińskiej potrzebowało szczególnego hartu duszy. Krzyżacy dokonywali podbojów nieszczęśliwej ziemi, która się ciągle budziła powstaniem i rzezią. Biskupstwo warmińskie spustoszone było. Stan chrześcijan w ogóle bardzo smutny. Stało się na wyłomie, w pierwszej straży przeciw pogaństwu. Dla tego lada burza, a wszystko w popiołach i krwi tonęło. Kiedy obejmował biskupstwo, Henryk miał czystego dochodu tylko jednę

grzywnę srebra z młyna; dobra były ogromne biskupie, ale świeciły albo pustkami, albo zawładnęli niemi poganie (*Dzieje Krzyżaków*, I, str. 341). Henryk jednak wziął się do pracy. Odbudował Brunsbergę, na innem miejscu jak wprzódy, ale niedaleko, o dwa rzucenia kamieniem. Za jego rządów srożyła się dalej okrutna wojna Krzyżaków z Prusakami. Ziemie pomezańska i chełmińska zniszczone. O samém biskupstwie wiadomości nie ma, jakie były jego koleje. Rządził długo i często ratował się ucieczką z zagrożonych miejsc. To mniej więcej pewna, że umarł 1300 r. *Jul. B.*

Henryk Wagenax, biskup warmiński, od 1328—1334 r., ob. *Wagenax Henryk.*

Henryk Sorbohm, biskup warmiński, od 1372—1401 r., ob. *Sorbohm Henryk.*

Henryk Heilsher de Vogelsang, biskup warmiński, od 1401—1415 r., ob. *Vogelsang Henryk.*

Henryk Fałszywy, pierwszy niby biskup przemyski, ob. *Eryk, Ericus de Winsen*, biskup przemyski, *Encykl. powsz.*, VIII, str. 397.

Henryk, biskup chełmiński. Jego dzieje w części są pewne, w części niepewne. Miał być zakonu kaznodziejskiego kapłanem, prowincyjałem w Polsce, potém biskupem arelatyńskim, potém jeszcze arcybiskupem armakańskim, nareszcie biskupem czy arcybiskupem nawet chełmińskim. Inni twierdzą, że Henryka tego w Polsce Armakanem zwano. Inni, że przy arcybiskupie armakańskim, Armagh w Irlandyi, trzymał biskupstwo chełmińskie i że dla tego zwany był arcybiskupem chełmińskim, chociaż katedra chełmińska nie posiadała nigdy pallijusza. Ale to rzymski stary obyczaj; nowy biskup przesadzony na biskupstwo, godności swojej hierarchicznej nie tracił, miał stolicę biskupią, ale godność arcybiskupią i zwał się osobiście od miejsca swojej katedry arcybiskupem biskupem osobiście, bo prawo jego i godność na drugich biskupów następnych nie przechodziło. Henryk inaczej Heindenryk (Niesiecki w *Koronie* pod artykułem: *Chełmińskie biskupstwo*, przywodzi źródła tych rozmaitych podań, Ruszla, Bzowskiego, Szembeka, żywot ś. Jutty, Dusbrucha i t. d.). Rzecz naprawdę zaś tak się miała. Jest list Innocentego IV z Lyonu z d. 10 Stycznia 1245 r., w którym czytamy: „że gdy Kościół pruski od niemałego czasu wakuje, wielebny brat niegdyś arcybiskup armakański, *quondam armachanus archiepiscopus*" ma zostać arcybiskupem Prus i Inflant. Poddano mu pod rządy wszystkich biskupów w Prusiech, Inflantach i Estonii, tych co własnych metropolitów nie mieli. Papież uwolnił nominata od obowiązków, jakie łączyły go z Kościołem armakańskim. Wysławiał jego biegłość, roztropność, cnotę, wspaniałomyślność, męstwo, umiarkowanie (Turgeniew, *Hist. Ross. monum.*, I, 54). Byłżeby to Henryk biskup chełmiński? Nie. Arcybiskupem Armagh, a potém Inflant i Prus mianowany Albert Saubeer nie żaden Henryk, poplątano go z drugą osobą. Ale jest i list z d. 3 Maja 1246 r. z Lyonu Innocentego IV do Henryka arcybiskupa Prus, Inflant i Estonii, w którym papież pozwala mu jako legatowi wyświęcać biskupów z Dominikanów i drugich zakonników (Turgieniew, str. 56). To zostaje do wyjaśnienia. Przy urządzeniu stanowczém Kościoła pruskiego, kiedy metropolija została przy kościele rygskim, Albert wziął to arcybiskupstwo, Henryk na stolicy chełmińskiej siedział dawniej. Voigt wspomina go pod r. 1246 już biskupem chełmińskim, toż u Hartknocha zapisany pomiędzy świadkami roku 1246 (Niesiecki, tamże). W roku 1251 Henryk występuje jako delegat stolicy apostolskiej

w sprawie ważnej, bo chrztu Litwy. Dnia 15 Lipca pisze do niego Innocenty IV z Medyjolanu, żeby umiarkowanie z Litwy pobierał dziesięcinę (Turgieniew, tamże, I, 73; Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, 49—50). Dnia 17 Lipca upoważnia go, żeby ukoronował Mendoga i żeby dźwignął osobne biskupstwo litewskie a biskupa dla niego wyszukał (Theiner, tamże). Rola tutaj jego względem Alberta, który jeszcze występuje jako arcybiskup Prus i Inflant, troszkę drażliwa. Nie Henryk, ale Albert wyświęcił biskupem dla Litwy Chrystyjana. Kazał mu sobie przysięgać, tymczasem stolica apostolska chciała, żeby biskup litewski jej tylko bezpośrednio podlegał. Papież usunął zupełnie Henryka i trzeciemu biskupowi kazał tę rzecz naprawiać. W r. 1254 brał udział Henryk w wyprawie krzyżowej Przemysława Ottokara, króla czeskiego, przeciw pogaństwu pruskiemu. Obok niego stawali biskupi warmiński i ołomuniecki. Założony Królewiec, wyświęcony biskup sambieński i zaraz potém Kazimierz książe kujawski zawarł traktat w r. 1255 z Krzyżakami, na mocy którego zrzekł się wszelkich praw, jakie miał do ziemi podlaskiej i golędzińskiej. Papież d. 9 Maja mianował biskupa chełmińskiego wykonawcą traktatu i dał mu władzę wykląć pierwszego, któryby układ złamał. Ale niedługo wybuchło nieporozumienie. Krzyżacy z orężem w ręku zmusili Kazimierza do wydania ziem ustąpionych. Biskup nie wdał się w tę sprawę, za to Opizo, legat w Polsce, przychylny Kazimierzowi, wyklął Krzyżaków. W Marcu 1256 r. razem z wielą innymi biskupami Niemiec, Inflant i t. d. wszystkich stron północnych, razem z przeorami Dominikanów otrzymał bullę, żeby przepowiadał wojnę krzyżową przeciw pogaństwu w Inflantach i Prusiech (Theiner, str. 70). Uspokoiło się na chwilę, a Henryk z Krzyżakami bywał na Litwie u Mendoga. Raz w r. 1260 pojechał tam z mistrzem prowincyjonalnym pruskim, Andrzejem. Król litewski był w szczególném usposobieniu. Podarował Krzyżakom mieczowym całe swoje królestwo. Henryk był świadkiem tej darowizny i w akcie wymieniony pomiędzy świadkami. Było to w samą chwilę stanowczego zerwania z zakonem (*Dzieje Krzyżaków*, I, 309—326). Miał wielką wagę Henryk tak u zakonu, jak u jego nieprzyjaciół. W roku 1263 Kazimierz, książe kujawski, w Inowrocławiu postanowił dwóch sędziów polubownych i dwóch Krzyżacy dla rozsądzenia spraw, jakie z sobą mieli. Biskup był piąty i obiedwie strony zgodziły się na to, że wrazie niejednomyślności to przyjmą, co biskup postanowi. Ostatnia to data, którą mamy o biskupie Henryku (Stronczyński, *Wzory pism polskich*, Nr. 12). Opowiadają o nim jeszcze, że kościół w Chełmży odjął duchowieństwu świeckiemu a zakonnemu go oddał, jedni mówią że Augustyjanom inni że Dominikanom, atoli odebrał i tym, a oddał Kościół Krzyżakom. Długosz twierdzi, że był jeszcze na synodzie wrocławskim r. 1269. To być nie może, bo już w roku 1264 wyświęcony na biskupstwo chełmińskie jego następca Niemiec Fryderyk ab Husen. *Jul. B.*

Henryk II, biskup chełmiński, miał być następcą Wernera von Orselen Krzyżaka, zmarłego 1391 roku, sam umarł 1301 r., lubo niektórzy błędnie śmierć jego pod r. 1311 kładą. *Jul. B.*

Henryk, biskup kijowski. Był lektorem w zakonie kaznodziejskim w Porvalle, dyjecezyi kamieńskiej, kiedy Stefan biskup lubuski mianował go biskupem kijowskim. Od lat już stu przeszło nie było w stolicy Rusi biskupa, *in confinibus Ruthenorum et Tartarorum, qui antiquitus Galathe vocabantur*. Teraz, kiedy był Kijów pod panowaniem litewskiém i podania

katolickie na Ruś naddnieprską wracały, Stefan użył swego prawa, ale wahał się Henryk, czy ma przyjąć prezentę, nie ufał władzy Stefana. Stefan mówił, że ma władzę dla Rusi stanowić biskupów, ależ nie Henryka rzecz była rozstrzygać, ile w tém twierdzeniu prawdy. Pojechał do do Awinijonu i tam skrupuły swoje przełożył, a nawet i prawa swoje oddał w ręce Jakóba, kardynała dyjakona ś. Jerzego pod złotą zasłoną. Ale papież d. 15 Grudnia 1320 r. sam podniósł Henryka na biskupa (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 162). Wyświęcał go w Awinijonie Berengar, biskup Porto, dnia 18 Lutego 1321 r. Papież kazał Henrykowi udać się do dyjecezyi (Theiner, str. 167). Nic więcej o tym Henryku nie wiemy. Są podania, że umarł koło r: 1350. *Jul. B.*

Henryk z Wierzbna, biskup wrocławski Szlązak potomek znakomitego rodu. Trzej bracia z Wierzbna: Stefan, Andrzej i Franciszek, fundowali w Świdnicy na Szląsku klasztor Najświętszej Panny i bogato go uposażyli w r. 1220. Stefan z Wierzbna z synem swoim Jędrzejem poległ pod Legnicą r. 1241 w bitwie przeciw Tatarom. Pochowani obadwaj we Wrocławiu, w kościele Ś-go Jakóba. Od nich szedł biskup. Najbliższych krewnych miał braci Jana i Stefana, ale tylko Stefan prowadził dalej ród panów na Wierzbnie, de Wirbena. Wierzbno była to wieś parafijalna pod Świdnicą, kościół wierzbnowski nazwał filiją w Bąsławicach (Bunslavitz). Henryk po Janie Romce w r. 1301 wstąpił na biskupstwo wrocławskie. Był to człowiek dumny, bogaty, ale rządny, choć gwałtowny. Niedługo po objęciu przez niego biskupstwa umarł Bolesław, wojenny książe świdnicki, stryj i opiekun małoletnich dzieci Henryka wrocławskiego (w r. 1302). Stany oddały zaraz tę opiekę biskupowi i dzieci książęce dobrze na tém wyszły. Biskup własnych nie żałował dochodów, w lat kilka skarb oczyścił, długi popłacił i książąt na dobrej stopie postawił. Starszy Bolesław wziął Lignicę, młodszy Henryk *VI* Wrocław. Ale za to z duchowieństwem swojem był w ciągłej biskup niezgodzie. Mistrza Mirosława, archidyjakona głogowskiego, prześladował za jakąś upatrzoną przyczynę. Wyklął go zaocznie, a chociaż Mirosław nieraz się oto prosił, żeby go z klątwy zwolnił, biskup rozgniewany zniewagę przydając do zniewagi, pozbawił go jeszcze archidyjakoństwa, prebend, dziesięcin, kanonii i posady te rozdał innym duchownym. Mirosław odwołał się wtedy do Rzymu. Benedykt XI, 12 Stycznia 1304 r. polecił Jakóbowi Swince, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, żeby ostro natarł na biskupa; wciągu 30-tu dni miał Henryk zdjąć z Mirosława klątwę i oddać mu wszelkie posady duchowne i i swobody. (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lit.*, tom I str. 115). Niewiadomo jak zakończyła się jedna sprawa, kiedy już zaczynała się druga. Był na Szląsku legatem Mikołaj biskup Ostii; z nim poróżnił się Henryk. Posyłał gdzieś gońca legat z poleceniami przeciw biskupa. Doszło do ostateczności, bo chcąc się przypodobać swojemu panu, który na Wrocławiu sprawował namiestniczą władzę za małoletności książąt, świeccy panowie szląscy i duchowni zausznicy jego postanowili gońca zgubić. Biskup wiedział o zamachu i nietylko nie zabraniał go, ale działać pozwalał. Uwięziony, zbity, wreszcie życie goniec utracił. Mikołaj wydał przeciw biskupowi zapozew i groził klątwami. Ale nikt z księży nieśmiał urzędowo po kościołach głosić rozkazów legata. Znalazł się wreszcie odważny ksiądz szląski, zdaje się Niemiec, Ginter z Bibersteinu. Było to w Kościele Franciszkanów we Wrocławiu. Biskup celebrował, czy tylko znajdował się na nabożeństwie. Otaczali go zausznicy i pochlebcy. Udawał Henryk wyro-

zuchwałego i Bibersteinowi wyrok głosić pozwolił. Ale zaledwie wystąpił ksiądz i przed wielkim ołtarzem czytać wyrok Mikołaja zaczął, rycerstwo dobyło mieczy i uderzyło na Bibersteina. Byliby go zabili, gdyby nie schronił się cudem do zakrystyi. Biskup widział to wszystko, mógł słowem jednem zgorszenie wstrzymać, a milczał. Owszem mścił się na odważnym księdzu. Odebrał mu wszystkie urzędy kościelne, złupił go z dóbr ziemskich, a kiedy Ginter chronił się przed gniewem biskupim, wywołał go z Polski, z Czech i z Morawii. Mikołaj sprawę zaniósł przed Benedykta XI, ale papież umarł. Wyłożył ją więc przed Klemensem V. Zlecił Klemens opatowi Ś-go Idziego z Norymbergi i dwom innym prałatom, ażeby Gintera do wszystkich dóbr świeckich i duchownych przywrócili, przed zemstą go zasłonili, biskupa zaś do wynagrodzenia mu szkód znaglili, i zapozwali przed stolicę apostolską. Opat użył pomocy proboszcza i poddziekaniego głogowskich i przez nich zapozwał biskupa. Stanął przez zastępcę i prosił o zwłokę. Pozwolił na to Ginter. Ale w ostatecznym drugim terminie biskup wcale się nie zgłosił, wydał więc przeciw niemu opat wyrok zaoczny. Gdy i tak zrobić nie chciał czego po nim żądano, padła klątwa, którą biskupi strasburgski, spirski i drudzy z urzędu ogłosili. Mimo to biskup przystępował do ołtarza, msze odprawiał, obrażał karność hierarchiczną. Na zapozew w Awinijonie się nie stawił, ani sam ani przez kogo. Mikołaj biskup Ostii, Landulf kardynał dyjakon Ś-go Anioła, któremu papież tę sprawę przejrzeć polecił, napisali memoryjał. Klemens V wskutku tego zawiesił biskupa od urzędowania kościelnego i świeckiego. Arcybiskup gnieźnieński, Andrzej Zaręba biskup poznański i proboszcz Oleśnicki mieli wykonać ten wyrok. W ciągu 6 miesięcy papież nakazywał stawić się biskupowi przed sobą albo przed tymi kommisarzami pod utratą godności biskupiej (16 Kwietnia 1309 r., Theiner, str. 117). Biskup tą razą się uląkł, przybył zaraz do Awinijonu i długo w stolicy bawił. Ginter przybył także i sprawę wielką wytoczył nietylko biskupowi, ale i jego powiernikom Walterowi i Pawłowi scholastykom kościołów wrocławskich i Mikołajowi z Bącza (de Bancz) kanonikowi. Ci wspólnie go prześladowali, Berengar biskup tuskulański godził wszystkich. Ginter stawał na sądzie sam za siebie, za biskupa zaś Jakób de Mulejn, kanonik krakowski. Ułożyło się wszystko dobrze. Już 12-go Października 1312 r. pozwolił papież wrócić Henrykowi do Wrocławia i przywrócił go do urzędowania biskupiego. 3 Listopada wypadł wyrok. Henryk dał dożywociem Bibersteinowi wieś z dóbr swoich stołowych Biskupice i miasteczko Wąsów wraz z inną wsią pod tém miasteczkiem. Z Wąsowa miało być corocznie dochodu 200 grzywien czystego srebra, a gdyby niebyło, biskup obiecywał dodać mu tyle ziemi w okolicy miasteczka, ileby wypadło do wysokości tego dochodu. Osobno biskup miał wypłacić 400 grzywien, 200 natychmiast, nim wyjedzie ze stolicy, 200 we Wrocławiu. Biskup pomoże Ginterowi do odzyskania dóbr jego ziemskich i t. d. (Theiner, str. 124—127). W r. 1318, biskup z bratem Janem, który wyszedł na dziekana wrocławskiego i synowcami synami Stefana wieś rodzinną Wierzbno podarował Cystersom kamienieckim w dyjecezyi wrocławskiej, to jest wcielił ją zupełnie do funduszu klasztornego, (31 Sierpnia 1318 r. we Wrocławiu, Theiner, str. 510). Umarł r. 1319, ale katedra jego lat pięć lub sześć po nim wakowała, nim dostała biskupa. *Jul. B.*

Henryk Transtamare, ob. *Henryk II, król kastylski.*

Henryk I, król Haiti, ob. *Krzysztof.*

Henryk Łotysz czyli **Łotwak,** pierwszy historyk Inflant, żyjący w XIII wieku, wzięty na opiekę przez Filipa, biskupa raceburgskiego, jego staraniem i kosztem otrzymał nauki i na księdza wyświęcony, był przy nim tłómaczem, a po śmierci swego dobroczyńcy, w tymże charakterze służył jego następcy, biskupowi Albertowi. Na prośby i żądania Rycerzy mieczowych i wiernych współbraci, napisał *Kronikę Inflant,* od przybycia Megnarda, pierwszego biskupa, czyli od r. 1184 i takową doprowadził do r. 1226, ułożywszy ją podług lat ery chrześcijańskiej. W niej opowiada co za którego biskupa się stało, a później co w każdym roku biskupstwa Alberta. Kronikę tę w rękopismach znaną, wydał pierwszy raz z druku J. D. Gruber, zręcznie z rozmaitych kopij text zestawiwszy, pod tytułem: *Origines Livoniae sacrae et civilis seu Chronicon Livonicum vetus, continens res gestas trium episcoporum, quibus devictae a Saxonibus et ad sacra christianorum traductae Livoniae absolvitur historia: a pio quodam sacerdote, qui ipse tantis rebus interfuit conscripta et ad annum Christo natum 1226 deducta. E cod. mscpto. recensscriptorum cum aetate tam locis vicinorum testimoniis illustravit silvamque documentorum et triplicem indicem adjecit, D. Gruber*, Frankfurt i Lipsk, 1740 r., in fol. Są tam najdokładniejsze wiadomości o pierwszém koło Dźwiny w Inflantach i Kurlandyi działaniu, tudzież osiadaniu Niemców; o pierwszych biskupach i pierwszém zjawieniu się zakonu Rycerzy mieczowych. Autor dobrze z rodzinnym krajem oswojony, znający swój język i najdrobniejszych szczegółów świadomy, nader dokładne z tego wszystkiego daje opisy. Znajdują się w niej rzeczy krajowe, ale tyczące się Saxonów, Rusinów, Duńczyków i Szwedów. Gruber wydając ową kronikę, wyrazy estońskie wytłómaczył wedle dzieł, które miał pod ręką, lecz łotewskich wyłożyć nie umiał. Od stronnicy 185 — 279 zamieścił dokumenta z Arnolda Lubeckiego *Kroniki mistrzów teutońskich,* tudzież akta urzędowe od 1170—1220 nie porządkiem lat, ale jak mu wypadało. Na końcu zaś umieścił index pisarzy, tudzież słów dzikich lub obcych i rzeczy w niej zawartych. Kronikę tę przełożył na język niemiecki i uczonemi przypisami objaśnił Jan Gotfryd Arndt (ob.), umieściwszy ją w pierwszym tomie szacownego swego zbioru, pod tytułem: *Lievlandische Chronic ins deutsche ubers. erganzt und mit anmerk.*, wydanego w Halli w r. 1747 i 1757. Ostatnie zaś krytyczne wydanie sporządzone przez Hansena, docenta uniwersytetu dorpackiego, wydrukowane zostało w *Zbiorze* przez towarzystwo uczone w Rydze ogłoszonym, pod tytułem: *Scriptores rerum Livonicarum. Sammlung des wichtigsten Chroniken und Geschichtsdenkmale von Liv-Esth-und Kurland*, Ryga i Lipsk, 1848—1853 roku, in 8-vo.

F. M. S.

Henrykowo, po niemiecku: *Heinrichau*, wieś i dobra pod tém nazwiskiem, należące obecnie do spadkobierców Wilhelma II, króla niderlandzkiego, w Prusach, w Górnym Szląsku, w regencyi wrocławskiej, w powiecie ziembickim (*Münsterberg*), nad rzeką Oławą. Słynne bogatym niegdyś klasztorem i opactwem Cystersów. Wieś ta odległej sięga starożytności i pod tém nazwiskiem już przed założeniem klasztoru istniała. Na początku XIII wieku ksiądz Mikołaj, rodem z ziemi krakowskiej, notaryjusz Henryka, księcia wrocławskiego, który do takiej doszedł u niego potęgi, że był niejako rządcą całego księstwa, zakupił ją, tudzież inne okoliczne i posiadłości swe połączywszy, dla pochlebiania swemu panu Henrykowem przezwał. Nie chcąc zaś, aby takowe po jego śmierci wedle prawa przeszły na wła-

sność książęcą, umyślił założyć i uposażyć niemi klasztor Cystersów. Lecz gdy do tego potrzebném było zezwolenie księcia, któremu dobra owe przypadały, interessowane w tém duchowieństwo potrafiło takowe uzyskać, pod warunkiem atoli, iż rzeczona fundacyja nie Mikołajowi notaryjuszowi, lecz księciu Henrykowi i jego synowi także Henrykowi będzie przyznaną. Na co zgodzono się, a Mikołaj uczynił rezygnacyję wszystkich swoich włości w ich ręce. Działo się to w r. 1222. W pięć lat później d. 28 Maja 1227 r. osiadła kolonija Cystersów lubuskich w nowym klasztorze Henrykowskim, przy kościele pod wezwaniem N. P. Maryi. W kilka zaś miesięcy tegoż samego roku umarł właściwy fundator. Z czasem klasztor i opactwo w Henrykowie wzmogło się niezmiernie, dokupiwszy znaczne sąsiednie dobra, rozwielmożniło się tak wielce, iż w znaczeniu równie, jak bogactwie było najpotężniejszém w Szląsku. Ztąd opaci tutejsi, prawie do ostatnich lat swego istnienia mieli prawo prezydowania na sejmach krajowych. Klasztor w Henrykowie siedm razy niszczyli husyci; w r. 1632 ucierpiał wielce od Szwedów. Dziś jest kościołem parafijalnym, wieś zaś sama ma 977 mieszkańców. O założeniu tego starożytego opactwa obszerne podaje szczegóły wydany w r. 1854 przez Stenzla rękopis, pod tytułem: *Liber fundationis claustri S. Mariae V. in Heinrichów*, Wrocław, 1854 roku, a z niego skróconą wiadomość skreślił Szajnocha w *Nowych szkicach historycznych*, w artykule pod nazwą: *Przed sześciuset laty*. *F. M. S.*

Hensel (Wilhelm), malarz historyczny, urodzony 1794 r. w Trebinie. Rozpoczął nauki w szkole górniczej w Berlinie, zkąd wystąpił aby poświęcić się malarstwu. Wojna przerwała nauki, jako ochotnik i oficer odbył kampanije 1813—1815 r. Będąc dwa razy w Paryżu, pilnie badał skarby sztuki. Po śmierci ojca obarczony opieką familii, więcej o zarobku jak ukształceniu własném musiał myśleć. Malował portrety, rysował do almanachów, przysionek teatralny ozdobił ustępami z najsławniejszych sztuk, dla cesarzowej rossyjskiej malował gruppy ze sztuki *Lalla-Rokh* portretowane. Od 1823—28 był stypendystą królewskim we Włoszech i oddał się stylowi historyi. Za najznakomitsze jego dzieło uważają *Chrystusa przed Piłatem*, w kościele garnizonowym, żywa kompozycyja i koloryt, bogata w symbole; także wyborny portret *księcia brunświckiego*, przed bitwą pod Quatrebras na balu w Bruxelli. Najwięcej jego prac posiadają w Anglii: królowa i znakomici amatorowie sztuki. Odznacza się też portret *Felixa Mendelsohna Bartholdy*, jego szwagra. W r. 1848 stanął na czele uzbrojonej kompanii artystów; wpływał na organizacyję stronnictwa konserwatywnego. Ciekawy jest zbiór sławnych spółczesnych około 800 portretów, malowanych przez Hensel'a, z podpisami własnoręcznemi. Z W. Müllerem i przyjaciołmi wydał poezyje: *Bundesblüten*, Berlin, 1816 r.; komedyję: *Ritter Haus*, w *Alm. f. Privatbühnen* i wiele poezyj patryjotycznych. — **Hensel** (Franciszka), żona poprzedzającego, a siostra F. Mendelsohna Bartholdy, urodzona 1805 r., posiadała genijusz muzyczny swego brata, a przewodnicząc jako najstarsza siostra rodzeństwu, w ćwiczeniach muzycznych i kompozycyi bywa posądzana o naśladownictwo brata. Wyszedłszy nawet za mąż pozostała wierną swym zdolnościom i upodobaniom, a dom Henslów długo był ogniskiem świata uczonego i artystycznego. Czując wstręt do ogłaszania kompozycyj, wiele z nich wyszło pod imieniem brata, dopiero niedługo przed śmiercią 1847 roku wydała kilka zeszytów pod własném nazwiskiem. Znawcy wysoko cenią jej *Trio*.

Henselt (Adolf), fortepianista i kompozytor, urodził się 1814 roku w Schwabach i przybył mając lat 3 do Mnichowa z ojcem, fabrykantem kartonu, gdzie w domu tajnego radcy Fladt'a winien był swe ukształcenie artystyczne żonie tegoż, uczennicy Vogler'a. Tu przebył do 17 roku życia, w którym za wsparciem króla Ludwika udał się do Weimaru na dalszą naukę do Hummla. Wszakże krótko u niego pozostał, gdy umysł jego, świeżym Chopina podżegnięty przykładem, inną niż Humlowską obrał już był drogę. Po dwuletniej w Wiedniu nauce harmonii, oddał się z takiém zamiłowaniem wydoskonaleniu techniki na swym instrumencie, że zdrowie jego zagrożone, spoczynek mu wreszcie i szukania ratunku u wód nakazało. Udał się więc do Karlsbadu, później do Berlina, gdzie żywe grą swą obudził zajęcie, grając jednak prywatnie tylko ze względów sanitarnych. Po dłuższym pobycie w Weimarze, wystąpił wreszcie publicznie w Dreznie, Lipsku, Wrocławiu, Warszawie (1840 r.) i Petersburgu. W tém ostatniém mieście najzaszczytniejszego w kołkach towarzyskich doznał przyjęcia: cesarzowa rossyjska mianowała go też swoim wirtuozem pokojowym. Odtąd żyje w Petersburgu, robiąc wycieczki do Rygi, Dorpatu, Moskwy, wód niemieckich i t. p., i oddając się nauczycielstwu i kompozycyi. Grę i kompozycyje jego cechuje głównie przewaga żywiołu śpiewnego i właściwy jemu szczególnie dobrodźwięk i powab zmysłowy. Melodyja płynna, mówiąca, w formy regularne wdzięcznie spowita, w figury i w melizmata przystrojona, pełność i dobitność tonu, nadają im niezwykły wdzięk a z nim i wziętość powszechną. Wszakże brak im dzielności i powagi, a użycie częste tych samych sposobów, w monotoniję niekiedy się przeradza. Dzieła jego składają się z koncertu, duetu na piano i waltornię, kilkunastu zeszytów etiud i waryjacyj i z mnóstwa innych to większych to drobniejszych utworów.

Hep hep! wyraz obelżywy przeciw Żydom przez Niemców używany, sięgający średnich wieków. O etymologii onego różne są zdania; najprawdopodobniejszém z nich jednak jest to, że złożony on jest z początkowych głosek wyrazów: *Hierosolyma est perdita* (Jerozolima jest stracona). Wyraz ten w dawniejszych czasach zawsze był u Niemców hasłem do prześladowania żydów i kiedy ich np. z jakiego miejsca wygnać lub majątki ich złupić chcieli, wołali: *Hep hep!* Podotąd zelżywy ten wykrzyknik jeszcze słyszeć się daje niekiedy w Niemczech za ukazaniem się żyda, dawny strój polsko-żydowski noszącego. W Polsce nigdy starozakonni podobnego prześladowania nie doznawali, owszem znaleźli tu bezpieczny i gościnny przytułek przed okrucieństwami i tyraniją Niemców. Dzisiaj zaś uznani są za synów jednej ziemi, różniących się od reszty spółrodaków tylko wyznaniem religijném. *F. Str.*

Hepar sulphuris, ob. *Wątroba siarczanna.*

Hepatitis, z greckiego: zapalenie wątroby (*hepatitis parenchymatosa*), nie pojawia się prawie nigdy ani u niemowląt, ani u starców, a rzadko w kwiecie życia, przynajmniej w wyższym stopniu rzadko; kiedy tymczasem zapalenie powłoki wątroby (*hepatitis velamentosa s. peritonitis hepatica*) oraz dróg żółciowych, bardzo często się przydarza. Zapalenie nie bywa prawie nigdy całej wątroby, tylko zawsze jednego lub kilku miejsc, a zazwyczaj prawego zrazu, szerzy się bardzo powoli i kończy się najczęściej ropieniem. Przy zapaleniu wątroby następujące bywają przypadłości: zapalenie wątroby nagłe zaczyna się gorączką, od ziębienia, palenia, nad-

zwyczaj silnego pragnienia, język bywa suchy, żółtym szlamem powleczony, ból głowy, czasami bredzenie, puls prędki, twardy, niekiedy zaś nieregularny, mały; przytém ból w okolicy wątroby ostry, kolący, palący, rozchodzący się często i na dalsze okolice żołądka, womity, później przez współczucie cierpią i inne trzewia brzuchowe i ztąd wyradzają się różne nowe przypadłości. Zakończenia i następstwa zapalenia wątroby, bywają: rozdzielenie, jeżeli zasłona się rozeszła i wypocina wessaną została. Utworzenie się ropnia, zropienie miąższu, suchoty wątrobowe. Ropokrew powstaje w skutek dojścia ropy do krwi. Ustrojenie się wypociny w tkankę otrętową, z powodu której powstaje ztwardnienie, zmarszczenie, oraz spustoszenie, a nawet zziarnienie wątroby; potém rozszerzenie przewodów żółciowych. Zrośnienie wątroby z ościennemi narzędźmi, wywiązuje się po zapaleniu powłoki surowiczej. Rakowe oraz gruzełkowe przeobrażenia utworu zapalnego widziano także, ale zgorzeliny nigdy. Rokowanie w tej chorobie powinno być oględne, wiele bowiem rozmaitych, jak widzieliśmy wyżej, następstw rozwinąć się może. Leczenie odbywa się według prawideł ogólnych, zastosowanych do ustroju chorego, wieku, przyczyn, przebiegu i tym podobnych wielu okoliczności. *Dr. A. Prz.*

Hepatografija, z greckiego. Jest to opisanie wątroby.

Hepatologija, z greckiego. Nauka o wątrobie i jej przeznaczeniu. *Dr. A. Prz.*

Hepatoskopija, (z greckiego: *hepar*, wątroba i *skopeo*, patrzę), wróżbiarstwo z wątroby. Po zabiciu zwierzęcia ofiarnego, starożytni zaglądali do jego wnętrzności, przedewszystkiém do wątroby, która gdy była nadpsutą, uważali całe ciało jako zarażone i dalej już nie śledzili w niém. Jeżeli zaś miała naturalny kolor czerwony, jeżeli była zdrową i bez plamy, były to wróżby pomyślne; guzy, wrzody, zbytnia suchość i inne wady wątroby wróżyły źle o przedsięwzięciu domagających się wróżby.

Hepatotomija, z greckiego. Jest to nauka traktująca o rozbiorze anatomicznym wątroby. *Dr. A. Prz.*

Hepatyczne powietrze, zapach, ob. *Siarkowodor.*

Hepatyczny, z greckiego. Znaczy dosłownie wątrobowy. Hepatyczne lekarstwa są to środki służące przy rozmaitych chorobach wątroby. Gaz hepatyczny inaczej siarkowodor. *Dr. A. Prz.*

Hepatyka, z greckiego. Żyły wątrobowe *(vena hepatica)* wlewają się do żyły głównej dolnej w miejscu, gdzie ta leży w odpowiednim rowku wątroby. *Dr. A. Prz.*

Hepatyzacyja, z greckiego, oznacza zwątrobienie. Jest to drugi okres przy dławicowém zapaleniu płuc. Wypocina zjawiająca się przy tym okresie, bywa roślinniejsza, skrzepliwsza od wypociny w pierwszym okresie; zapycha pęcherzyki w postaci twardawych, kruchych, czerwonych czopków i wydala z nich całe powietrze. Cierpiąca część płuc bywa nabrzmiała, ciemno-kasztanowato-czerwona i zwykle pokryta zamgloną opłucną, którą cienka błonista skrzeplina powleka. Miąższ widzimy zbity i tęgi, lecz kruchy i łamliwy, bez krwi i powietrza i wcale nie trzeszczący: w wodzie opada on na dół i ukazuje wyraźniejszą lub niewyraźniejszą, ziarnistą płaszczyznę przy nakrojeniu lub rozerwaniu, która czerwono-kasztanowato lub szaro-kasztanowato, zwyczajnie jednako, czasem tylko marmurkowato wygląda. Przy przecięciu części płuc zajętej zwątrobieniem, wygnieść z niej można nieco bladawej, czerwonawej surowicy, która niekiedy zmię-

szaną bywa z czarnawo-kasztanowatemi i szaro-czerwonemi kosmeczkami. Nazwanie zaś zwątrobienia pochodzi od podobieństwa, jakie bywa w tym okresie zapalenia płuc do wątroby, a to z przyczyny swej tęgiej zziarnionej, czerwono-kasztanowatej właściwości i dla tego ostatniego nazywano stan ten czerwoném zwątrobieniem. Wypocenie rozrzedzające, rozmiękcza znowu zwolna coraz więcej wypocinę skrzepłą, przy czém czerwona barwa powoli przechodzi w szaro- żółtawą, czyli czerwone zwątrobienie przemienia się w szare i żółte, a drugi okres przechodzi w trzeci, czyli w ropne nasiąknienie. *Dr. A. Prz.*

Heptameron (z greckiego: *hepta*, siedm i *hemera*, dzień), dzieło złożone z kilku części i rozłożone na dni siedm (ob. *Dekameron*), jak np. słynny zbiór zdrożnych powiastek, napisany pod tym tytułem przez Małgorzatę, królowę nawarską.

Heptarchija, tak nazywano siedm królestw, założonych przez Anglo-Saxonów w Wielkiej Brytanii. Panowanie rzymskie, a raczej krwawe waśnie następców Konstantyna i despotyzm żołdactwa, te same i za kanałem jakie w całém obszerném cesarstwie wywołały skutki. Ludy zniewieściałe, wycieńczone, pozbawione energii i narodowości, były tylko trzodami niewolników, gotowych w każdej chwili do zmiany pana. Patryjotyzm i odwaga wyspiarzy przeniosły się do Kaledonii razem ze Szkotami i Piktami, a odkąd wyczerpane cesarstwo na wszystkie strony zaczęło się walić, dwa te wojownicze ludy przeszły mur Sewera, roznosząc śmierć i pożogę pomiędzy Bretonami. Ci, sami sobie pozostawieni i żadną miarą nie mogąc się oprzeć, błagali o pomoc Aeliusa, lecz wódz ten zajęty głównie wkraczaniem do Gallii Atylli, nie był w stanie pośpieszyć im z pomocą. Bretonowie więc jedyny dla siebie widzieli ratunek w chronieniu się po lasach, a na dopełnienie złego zawitała jeszcze pośród nich wojna religijna z głośnym Morganem, noszącym w Grecyi nazwisko Pelaga, od którego pochodząca, a prześladowana i potępiana sekta znaną jest pod imieniem pelagów. Nikczemny Wortigern, którego Bretonowie okrzyknęli swym królem, nie umiał inaczej stawić czoła nieprzyjacielowi, jak przez przywołanie innych cudzoziemców do kraju. Zawezwani przez niego Saxoni opuścili okolice Holsztynu, Szlezwigu i Batawii i udali się do Wielkiej Brytanii pod wodzą Hengista i Horsy. Ci dwaj bracia rozwinąwszy żagle na trzech statkach u ujścia Mezy, przybyli 449 r. do wyspy Tanet, odepchnęli Piktów i Szkotów w ich góry, a zachwyceni pięknością oswobodzonego przez siebie kraju, powołali jeszcze pięć tysięcy swych towarzyszy, w celu dokonania podboju wyspy. Bretonowie poznali wkrótce błąd popełniony i zawarli przymierze z nieprzyciołmi przeciw tym niebezpiecznym zbawcom, a młody król Wortimer, który nastąpił po niegodnym ojcu, dodał im dosyć odwagi, do zaszczytnego przynajmniej w ostatnim razie upadku. Saxon Horsa poległ w jednej bitwie, ale śmierci jego okrutnie pomścił pozostały brat Hengist, który mordował kobiety, dzieci, starców i kapłanów. Niektórzy z Bretonów uniknąwszy tej rzezi, schronili się do Armoryki i nazwali ją Bretaniją. Na opróżnioném miejscu Hengist założył królestwo Kent złożone z ziemi tego imienia, hrabstwa Essex, Midlessex i części Surrey. Sąsiedni w Germanii Saxonów Anglowie, dowiedziawszy się o tym podboju, zaczęli w te strony wędrować. Ella poprowadził 477 roku kolonistów na południe wyspy i założył królestwo Sussex albo Saxonów południowych, w hrabstwie tegoż imienia i pozostałej części hrabstwa Surrey. Inny zdobywca Cordick tuż za nim swe hufce po-

prowadził, lecz spotkał się z sławnym Arturem i jego rycerzami Stołu okrągłego, którzy o tyle zdają się być prawdziwi, o ile bohaterowie Homera i Tassa. Cokolwiekbądź, zawsze ten historyczny czy romansowy bohater Artur, miał odnieść dwanaście zwycięstw nad Kordikiem i jego sprzymierzeńcami; lecz zginął w trzynastej i zabrał z sobą do grobu ostatnią nadzieję Bretonów. Cordick i jego syn Kernick osiedlili się w ziemiach: Hants, Dorset, Wilts, Bereks, na wyspie Wight i założyli srólestwo Wessex czyli Saxonów zachodnich. Inni uprzywilejowani grabieżcy przybywali z kolei z Germanii i założyli królestwo Essex na terrytoryjum Londynu i Colchester; królestwo Estanglii, którego sama nazwa wskazuje założycieli, z prowincyi Cambridge, Suffolck i Norfolck; królestwo Mercie krajów środkowych, mające Hereford za stolicę; nakoniec 547 r. królestwo Northumberland, które się rozciągało aż do granic Szkocyi. Po za obrębem Heptarchii pozostało dziewięć dziesiątych Szkocyi, Wallija i Kornwalija, gdzie schroniły się resztki starych Bretonów wraz z religiją chrześcijańską. Wszędzie zaś wznosiło się żelazne berło Saxonów i Anglów na kupach bretońskich trupów. Przez cztery blisko wieki następowali po sobie ciągle królowie w siedmiu oddzielnych królestwach. Ostatni potomek rodzin panujących Egbert, panował sam we wszystkich siedmiu i zwołał wspólne zgromadzenie narodowe, pierwszy zawiązek parlamentu, które całemu krajowi nadało nazwę Anglii. Heptarchija istniała lat 381, to jest do 830 roku. Wielki Egbert, jak go nazywają Anglicy, pokazał się godnym piastowania berła; i wrzucił do morza Duńczyków, którzy przybyli spierać się z nim o panowanie w nowo utworzoném królestwie.

Heptyl, $C_{14} H_{15}$ i **Hexyl** $C_{12} H_{13}$. Tak Gerhardt i inni nazywają rodniki odpowiednich grupp połączeń organicznych; pierwszy z nich jest rodnikiem alkoholu enantylowego, $\left.\begin{matrix} C_{14} H_{15} \\ H \end{matrix}\right\} O_2$, a drugi alkoholu kaproilowego (kapronalowego) $\left.\begin{matrix} C_{12} H_{13} \\ H \end{matrix}\right\} O_2$

Heraklea (to jest m. Herkulesa). W starożytności było kilka miast tego nazwiska. Najważniejszą z nich byta Heraklea w Bitynii nad m. Czarném, zwana też Pontica, zwaliska jej są około wsi Erekli. Założona przez Megarejczyków, według innych przez Milezyjanów, podbiła nadbrzeżny kraj Maryjandynów, założyła mnóstwo kolonij i długo rządziła arystokratycznie. Od r. 364 przeszła pod panowanie tyranów, mianowicie Klearcha i jego potomków, później pod władzę Syryjczyków, nareszcie wraz z Bityniją została wcielona do państwa rzymskiego. (Polsberw, *De rebus Herakleae* Brandenburg, 1833). Była też *Heraklea* w Lukanii, niższych Włoszech, osada tarentyńska, pamiętna urodzeniem Zeuxisa i zwycięztwem króla Pyrrusa nad Rzymianami (280 r. przed Chr.); inna *Heraklea* w Tessalii, około Termopilów, osada spartańska, i *Heraklea* w ziemi macedońskiej Paonija, zwana Sintica, dzisiejszy Melenik na zachodnim brzegu Strymonu.

Herakleon, heretyk z drugiego wieku, należał do szkoły gnostyków alexandryjskich. Nie ma dokładnych wiadomości ani o jego życiu, ani o miejscu gdzie się urodził; zdaje się wszakże iż w Egipcie. Reformując systemat Walentyna (ob.), którego był przyjacielem, czy też uczniem, Herakleon odróżnia się od innych gnostyków wstrzemięźliwszym umysłem i większą erudycyją. Zajmował się głównie exegezą ze stanowiska gnozy

i ułożył *Komentarz nad Ewangeliją Ś-go Jana*, który Orygenes w dziele exegetycznem o tym ewangeliście, miał często na oku i niekiedy przytacza wyjątki z niego dosłownie. Zdaje się także, iż pisał *Komentarz nad Ewangeliją Ś-go Łukasza*. Ułamki zaginionych pism Herakleona zebrał Jan Ernest Grabe w dziele: *Spicilegium SS. Patrum ut et heraeticorum* (Oxonii 1698 i 1714). Większą one mają wagę, niżeli pozostałe wszystkie szczątki innych gnostyków wzięte razem. Herakleon zaprowadził pomiędzy swymi zwolennikami, od jego imienia noszącymi nazwę *Herakleonistów*, formy i obrzędy chrztu, który zwykle udzielano umierającym. *L. R.*

Herakles, ob. *Herkules*.

Heraklides, filozof i historyk grecki z Heraklei, w Poncie, zkąd *Pontyckim* jest zwany, a ironicznie przez starożytnych *Pompicus* (z Pompe), żył około 328 r. przed nar. J. Chr. Początkowo był uczniem Platona, następnie został Pytagorejczykiem, a ostatecznie zwolennikiem filozofii Arystotelesa. Z tytułem filozofa Heraklides zasłużył także na miano mówcy, a oprócz tego napisał wiele dzieł historycznych, z których doszłe naszych czasów ułamki, ogłoszone zostały przez Rohler'a (Halla, 1804), przez Koray'a, w *Prodromus bibliotecae graecae* (Paryż, 1805), i ostatecznie przez Miller'a w *Historicorum Graecorum fragmenta* (Paryż, 1841). Miany jest także za autora dwóch pism, które przez innych przypisywane są Heraklitesowi, to jest: *Allegoriae homericae*, ogłoszone przez Schow'a (Getynga, 1782) i *De Incredibilibus*, poddane krytyce Westerman'a w *Mythographi* (Brunświk, 1843). Utrzymują także, że Heraklides oswobodził swą ojczyznę, przez zabicie gniotącego ją tyrana; ale w czasie głodu, gdy wysłany został z zapytaniem do wyroczni, przekupił kapłankę, która oświadczyła, że plaga dopiero wtedy ustanie, gdy Heraklides otrzyma koronę złotą. Ofiarowano mu ją publicznie, lecz w czasie uroczystości umarł nagle, będąc tknięty apopleksyją.

Heraklides z Kos, pochodzący z rodziny Asklepiadów, tém głównie jest sławny, że był ojcem Hippokratesa. On to dał swemu synowi pierwsze początki nauki medycyny.

Heraklides z Tarentu, żyjący około 240 r. przed nar. J. Chr., słynny lekarz szkoły empirycznej, znakomite oddał usługi terapeutyce, przez odrzucenie wielu środków nieużytecznych, przez zbadanie tych, które należało zatrzymać i przez pozostawienie wielkiej liczby przepisów. Był pierwszym w zastosowaniu środków tak zwanych kosmetycznych. Zarówno popchnął naprzód chirurgiję i sztukę leczenia chorób ocznych.

Heraklides z Erytrei, żyjący na początku II wieku przed nar. J. Chr., był jednym z następców Herofila. Pracował nad dziełami Hippokratesa i wsławił się w starożytności swą teoryją o pulsie.

Heraklides (Jakób). Na dwóch wyspach archipelagu greckiego Samos i Paros, panował pod nazwą książęcia samijskiego i margrabi paroskiego despota (władzca) Jan, który się mienił być, w niezliczonej kolei pokoleń, potomkiem Herkulesa, i ztąd nazywał się *Heraklidesem*. Kiedy Andrzej Doria w r. 1533 gromił flotty Solimana z rozkazu Karola V, a zwycięztwami obudził nadzieje Greków wyłamania się z pod jarzma Muzułmanów, Heraklides najgorliwiej służył tej sprawie. Ale los wojny zmienny: po wzięciu przewagi przez Turków, w r. 1534 ten unikając przed krwawą zemstą pohańców, zebrawszy na prędce klejnoty i służące sobie pargamina, z małym orszakiem domowników zabrał się na okręt kandyjskiego właściciela statku

Bazylika i przybił z nim do państw Karola V, który szanując w tułaczu ród i stan książęcy i pomoc jakiej doznawał, przywiązał go do dworu swego. Nim atoli okręt przybił do portu, Bazylik, właściciel jego umarł, zostawując Jakóba syna swego sierotą. Heraklides oceniając w nim wysokie zdolności, wziął go pod swą opiekę i troskliwie kształcić kazał. Pod czas pobytu w Rzymie, używany do watykańskich kodexów, powziął nietylko głębszą wiadomość języka łacińskiego, ale też oswoił się z literaturą rzymską; a na dworze cesarza nauczył się po włosku, po francuzku i po hiszpańsku. W częstych wyprawach Karola V oswoił się z zawodem rycerskim i pod Ferroną dał dowody niepospolitego męztwa. Nadobnej powierzchowności przy wykształceniu wysokiém i ujmującém obejściu, zjednał sobie sędziwego Heraklidesa: na dworze cesarskim uważanym był albo za syna lub za bliskiego krewnego starego księcia samijskiego. Ten w kilkanaście lat umarł; wśród przerażenia dworzan, Jakób Bazylik przytomny i marzący o przyszłej wielkości, zgromadziwszy ich, oświadczył, że jeżeli który z nich pamiętając jego ojca, zaprzeczy twierdzeniu, z którym wystąpić zamierzył, wówczas cały majątek Heraklidesa, jako po bezpotomnym wzięty będzie na skarb cesarski; przeciwnie jeśli go świadectwem swojém wesprą, iż jest rzeczywistym dziedzicem zmarłego księcia, i dodadzą, że ojciec jawnie go za syna nieuznawał jedynie z rodzicielskiej obawy, aby Turcy dowiedziawszy się o istnieniu potomka tylu książąt, nie starali się zgładzić go ze świata, wówczas Bazylik, jako dziedzic, pozwoli im się podzielić sprzętami i pieniędzmi, sam zaś poprzestanie na imieniu, kilku pamiątkach i piśmiennych dowodach rodowitości. Dworzanie przyjęli te warunki, i w nim dziedzica swego uznali, a cesarz Karol V poczytał go jako prawego syna księcia wyspy Samos, potwierdził tę dostojność swym listem, a nadto nadał mu godność falcgrabi, zwładzą mianowania doktorów prawa, protonotaryjuszów i uwieńczonych poetów. Opatrzony dyplomatem wydanym w r. 1556, gdy skłonił się ku nowej reformie religijnej, będąc w ciągłych stosunkach listownych z Melanchtonem, zajął katedrę najprzód matematyki w Rostoku, następnie przeniósł się do Wittenbergi, a dalej do Danii i Szwecyi. Za przybyciem do Królewca powziął myśl udania się do Litwy, i opatrzony listami do Mikołaja Radziwiłła Czarnego, przybył r. 1557 do Wilna, gdzie natenczas bawił król Zygmunt August. Od chwili otrzymania dyplomu Karola V przybrał tytuł: *Heraklides Jakób Bazylikos despota, wyspy Samos książe, wyspy Paros margrabia, rycerz złocistego łańcucha i hrabia nadworny.* Przyjęty uprzejmie, uznany za prawego potomka Heraklidesa, wyjednał swoim wpływem szlachectwo dla Cypryjana z Sieradza, który odtąd zwał się Bazylikiem (ob.), wydał w imieniu swoim dla tegoż przywilej, który król Zygmunt August zatwierdził. Właśnie Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski a hetman polny, wprowadził na województwo wołoskie Alexandra Lepusnano, który poślubiwszy Roxandę, wdowę Żołdy, siostrę Stefana VIII, a więc latorośl rodu *Bohdanidów* ze krwi panującej, łaskawie rządził. Ale wkrótce okrucieństwa jego oburzyły Wołochów. Wtedy Heraklides, opatrzony listami panów polskich, w r. 1558 wyjechał do wołoskiego hospodara, utrzymując, że z Roxandą jest spokrewniony. Zamierzywszy objąć władzę w Wołoszczyźnie a strącić z tronu Alexandra, rozpoczął zręczne ku temu środki, zyskał niemało stronników, ale Lepusnano mając go w podejrzeniu, umyślił go zgładzić, gdy Heraklides przeczuwając zdradę, uszedł do Siedmiogrodu w początku r. 1559 na dwór Izabelli Jagiellonki. Tutaj to poznał się i zaprzyjaźnił Olbrachtem z Łaskim,

który właśnie poślubiwszy młodą wdowę po Jerzym Seredy Katarzynę Buczyńską Polkę, wziąwszy po niej w posagu przeszło 100,000 czerwonych złotych okazał gotowość wyniesienia Heraklidesa na tron wołoski, a zarazem zyskania sobie rozgłosu wojennej sławy i zapewnienia wielkich posiadłości ziemskich. W Bardyjowie zawarli z sobą umowę, że za pieniądze Łaskiego zaciągnięte będzie wojsko, opatrzone w dostateczną ilość dzid i potrzeb wojennych; tymczasem Heraklides ostrzeże swoich stronników, aby go oczekiwali i umysły ludu starali się dla niego jednać. Łaski przybrał nazwę hetmana wielkiego ziemi mołdawskiej i wołoskiej, i zaczął zbierać zaciągi. Nad jazdą przełożył dzielnego Zygmunta Rożna (ob.), nad piechotą Alexandra Gwagnina późniejszego kronikarza. (ob.) Zebrał pod swe chorągwie Polaków, Węgrów i Niemców, ale doświadczonych w boju najemników. Na wiosnę r. 1561 Łaski młody, 27 rok życia liczący, mając 1,600 zbrojnych i dziewięć dział wyruszył z Heraklidesem z Kesmarku, przeszedł Karpaty, podsunął się o 10 mil od Lwowa, gdy Sieniawski zaszedł mu drogę, całą siłę jego rozgromił, działa i bagaże zabrał, chroniąc granic Rzeczypospolitej od zamieszek w hołdowniczych Wołoszech i pod opieką króla zostających: uszedł Heraklides ze swym hetmanem na powrót do Kesmarku, ale obaj nie zaniechali swych zamiarów. Gdy Łaski zbiera nowe zastępy, Heraklides znajduje pomoc tajemną u cesarza Ferdynanda, który kazał wyliczyć mu 8,000 czerwonych złotych i dozwolił na nowe zaciągi. Tymczasem spisek zawiązany między bojarami przeciw Alexandrowi Lepusnano dojrzewał. Dla uspienia czujności tego hospodara, Heraklides udaje ciężką chorobę: wreszcie uderzono we dzwony jak po umarłym i nazajutrz we wspaniałym pogrzebie, próżną trumnę w sklepach wielkiego kesmarskiego kościoła Ś-go Krzyża złożono; najznakomitsi rycerze i dworzanie Łaskiego trumnę na ramionach swoich wynieśli. Wiadomość ta uspokoiła zupełnie hospodara, właśnie w chwili, gdy najgroźniejsza burza zbierała się nad jego głową. Zbiegli się na nowo zaciężni Polacy, Węgrzy, Francuzi i Burgundy; Łaski wystawił znowu ośm dział: ostrożnie przebywa z wojskiem granice Polski, dnia 18 Listopada 1561 r. uderza na armję hospodara i w kilku bitwach rozbija. Hospodar Alexander ze skarbami uchodzi do Stambułu, kiedy Heraklides jako szczęśliwy zwycięzca przybywa do Soczawy. Zająwszy się zaprowadzeniem porządku wewnątrz kraju, wysłał do sułtana Solimana najznakomitszych Wołochów, z oświadczeniem płacenia większego haraczu. Sułtan przyjął mile poselstwo i bogate dary i na hospodarstwie Heraklidesa potwierdził. Ten, przez stosunki swe przejednał króla Zygmunta Augusta, a będąc spokojnym od strony Węgier i Siedmiogrodu, zawiązał stosunki przyjazne z hospodarem multańskim Mirczea. Olbrycht Łaski otrzymawszy list żelazny, na sejm do Piotrkowa przybył, a zdawszy sprawę z czynności swych, łaskawie przez króla był przyjęty, otrzymawszy od Heraklidesa cały powiat chocimski z miastem i zamkiem na dziedzictwo. Przyszedłszy do władzy za pomocą i poświęceniem się Łaskiego, nie umiał panować: skarb wycieńczony chcąc zapełnić, nałożył niesłyszane na Wołoszczyznie pogłówne, a rozjątrzenie ludu chciał srogością pohamować; nieszanując panującej religii zaczął starania do wprowadzenia nowej reformy; usuwając krajowców od swego boku, otoczył się cudzoziemcami; na domiar ślepoty, z bogactw łupił cerkwie miejscowe. Łaski daremnie powstrzymywał go w tych nierozważnych zapędach, przyszło do porachunku wydatków wojennych, a ztąd zerwania przyjacielskich stosunków. Gdy Łaski wyjechał

do Polski, Heraklides podejściem ubiegł darowany mu Chocim. Obrażony Łaski wchodzi w sojusz z awanturniczym Dymitrem Wiśniowieckim, zebrał zbrojne zastępy i Chocim przemocą odebrał. Heraklides przerażony szuka opieki Zygmunta Augusta. Tymczasem bojarów spisek przeciw niemu dojrzał, pomoc rozjątrzonego ludu była niewątpliwą. Zdradliwą wieścią napadu Tatarów wyprowadzili chorągiew węgierską i w stepie wymordowali. Naczelnicy spisku, Bernowski i Elijasz Tormani, ze Stefanem Tomżą, idą wprost ku Soczawie i w niej oblegają Heraklidesa, który z garstką wiernych mężny stawia opór zbuntowanym poddanym i równocześnie stara się o pomoc przez wysłanych posłanników. Wołosi sądząc, że sprawę swoją najprędzej ukończą, okrzykują Stefana Tomżę hospodarem; równocześnie nadciągnął Marcin Zborowski nad granicę z licznym pocztem zbrojnych, wiodąc córkę swoją Krystynę na zaślubiny z Heraklidesem; otrzymawszy wiadomość o zamieszkach i wojnie domowej, pomimo łez i błagań córki, wrócił do dóbr swoich. Dymitr Wiśniowiecki stojący nad Dniestrem, nieczekając na Łaskiego ruszył na Wołoszczyznę. Tomża przestraszony odstępuje z pod Soczawy. Wiśniowiecki za pomoc daną twarde podaje warunki Heraklidesowi, który je w rozpaczliwém położeniu przyjmuje. Ale Tomża przebiegły niezasypiał: wysłał do Wiśniowieckiego poselstwo, ofiarując hospodarstwo. Myśl ta potężnie przemawia do dumy Wiśniowieckiego: posyła przeto przestrogę Heraklidesowi, że staje przeciw niemu, podpisane warunki niweczy. Zbyt zaufany, mniej potrzebnej zachowuje ostrożności: napadnięty przez Wołochów mimo dzielnej obrony uledz musiał przewadze siły. Nie mogąc jechać konno uchodził na wozie i w stepie kazał się ukryć w stogu siana. Ale wydany przez chłopa wołoskiego, dostawiony został do obozu Tomży. Okropny obraz przeraził oczy Wiśniowieckiego: niewielka garstka Polaków stała skrępowana na stronie, kat pastwił się nad nimi, pozbawiając ich nosów i uszu; tak skaleczonych, pędzono napowrót do Polski. Wiśniowiecki wysłany do Stambułu zrzucony z wieży, zawisł żebrem na haku i trzy dni się męczył zanim skonał. Heraklides miał czas ujść z Soczawy, ale posłuchał niewczesnej rady bronienia się za murami. Niedługo Jan Zygmunt Zapolya, książe siedmiogrodzki, wiedząc o zamiarach Heraklidesa opanowania tegoż księstwa, wysłał przeciw niemu 1,000 jazdy i 1,000 piechoty pod dowództwem Władysława Radoka. Ci łatwo się porozumieli ze swymi rodakami, którzy stanowili główną siłę załogi. Heraklides ujrzawszy, że właśni jego żołnierze bramy kamieniami i ziemią zatarasowane odwalać poczęli, aby wpuścić oblegających, przekonał się, że uderzyła dla niego ostatnia godzina. Dnia więc 8 Listopada 1563 r. przywdziawszy co najświetniejsze szaty, broń do boku przypasawszy, pożegnał małą garstkę domowników i wziąwszy koronę złotą, którą przy wstąpieniu na tron hospodarski sporządzić kazał, połamawszy ją na części, rozdał wierniejszym sługom, jako ostatni przed śmiercią upominek. Dosiadł dzielnego rumaka i dawszy rozkaz bramy otworzyć, prosto do obozu Tomży zmierzał. Skoro go nowy hospodar spostrzegł, wnet posłał, aby z konia zsiadłszy, broń odpasał i pieszo przed nim stanął. Heraklides bezwładnie dozwolił zdjąć siebie z siodła, rozbroić i prowadzić, gdzie go siepacze powiedli. Stawiony przed Tomżą, twarz od niego odwrócił, a gdy ten nań krzyknął, dla czego hospodarowi wołoskiemu pokłonu i uczciwości nie czyni? „Bo ciebie (odrzekł Hereklides) za pana mojego nie znam ale za podłego zdrajcę.” Tomża w zapędzie wściekłości ugodził go potężnie

buławą, straż poskoczywszy wnet go dobiła. Ucięta głowa, utkwiona na wysokiej włóczni obniesiona została po całym obozie, którą Tomża odesłał bezzwłocznie do Carogrodu. Tak zginął Jakób Heráklides Bazylik, w wieku około lat 40-u; panował bez kilku dni dwa lata na tronie hospodara wołoskiego. (Szczegółowy życiorys Heraklidesa i wybornie skreślony obraz ówczesnych wypadków mających z nim łączność, znaleść można w obszernej rozprawie Mikołaja Malinowskiego p. n.: *Jakób Heraklides i Olbracht Łaski. Ustęp z dziejów polskich z XVI wieku. Teka wileńska*, Wilno, 1858 r. tom 3-ci). *K. Wł. W.*

Heraklidowie. Tak zowią synów i potomków Herkulesa, zwłaszcza tych, którzy przy pomocy Doryjczyków popierali prawa po przodku do Peloponezu. Tworzą przejście z historyi bajecznej do prawdziwej. W 80 lat po zburzeniu Troi wkroczyli do Peloponezu i zagarnęli go. Po wielu niepowodzeniach, za radą wyroczni delfickiej, która im radziła obrać wodza trzyocznego, dopięli swego. Oxylos, syn Andraemona, z powodu popełnionego zabojstwa uciekający do Elis na jednookim mule, był właśnie tym wodzem. Za nim udała się wyprawa z Naupaktos do przylądka Molykryjskiego, ztamtąd przez cieśninę morską 5 stadyjów szerokości do Rhion w Peloponezie, poprzednio udawano się przez międzymorze. Opanowali cały półwysep, a kraj podzielili między wodzów: Temenos wziął Argos; Prokles i Eurystenes bliźnięta Arystodemosa, Lacedemoniję; Kresfontes Messenę. Legendy o wyprawach Heraklidów nie są zgodne w latach. To pewna, że po zburzeniu Troi wędrówki do Grecyi zmieniły postać rzeczy, a przesiedlenie plemienia dorychiego nastąpiło do południowej Grecyi i wzięło Peloponez w posiadanie.

Heraklijusz, cesarz wschodni, urodzony 575, wstąpił na tron 610 i umarł 641 r. Liczył wówczas 35 lat wieku, gdy Konstantynopol uciskany przez tyrana Fokasa, błagał pomocy afrykańskiego exarchy, nazywającego się, podobnie jak i jego syn, Heraklijusz. Stary exarcha wysłał na czele sił przeważnych Heraklijusza młodszego, który bez trudów obalił rządy Fokasa. „Czyż na to owładnąłeś cesarstwem, aby tyle złego czynić ludowi?" zapytał zwycięzca. „Rządź nim lepiej" odpowiedział Fokas i były to ostatnie już jego słowa; poczém Heraklijusz przywdział purpurę zbroczoną we krwi swego poprzednika. Panowanie Heraklijusza na trzy okresy da się podzielić: klęsk i hańby od 610 do 622 r., sławy od 622 do 629 r., i raz jeszcze klęsk i hańby od 629 do 641 r. Cesarstwo najechane w Europie przez Awarów, a w Azyi Mniejszej i Egipcie przez Persów, ograniczyło się tylko do murów Konstantynopola. W 622 r. w przykrzejszém jeszcze znajdowało się ono położeniu, aniżeli 1452 r., gdy Mahomet II obalał stary tron byzantyjski. Upadły na duchu Heraklijusz, zamyślał już o przeniesieniu stolicy do Kartaginy, lecz odwiódł go od tego zamiaru patryjarcha Sergijusz, którego chrześcijański patryjotyzm przewidywał upadek religii, z upadkiem starego Konstantyna grodu. Duchowieństwo wydało Heraklijuszowi bogactwa Kościoła, w celu użycia ich na obronę państwa i wówczas rozpoczęła się z Persami wojna, zarówno narodowa jak i religijna. Sam Heraklijusz stanął na czele wojska, pozostawił za sobą Persów i dostał się morzem do Cylicyi. W pierwszej tej zaraz wyprawie zwyciężywszy nieprzyjaciela pod Issus, powrócił do Konstantynopola dla czuwania nad Awarami, którym zapłacił za neutralność. W drugiej przeciw Persom wyprawie powetował na nich wszystkie zadane cesarstwu klęski. Wycięcie magów w Ormia, oj-

czyznie Zoroastra, pomściło rzeź dokonaną na kapłanach chrześcijańskich w Jeruzalem. Zagasł więc w Tauryi ten wieczny ogień, jaki był utrzymywany ciągle przez wyznanców słońca. Następnie gdy Heraklijusz zajął stanowisko pomiędzy Fazą i Araxem i zawiązał układy z Turkami, Salbaras, gubernator perski w Chalcedonie, niegdyś miasta położonego w Azyi naprzeciw Konstantynopola, poruszył na stolicę państwa wschodniego Awarów i Słowian, którzy aż pod same jej mury się pomknęli. Pomimo że cesarz był nieobecnym w czasie tak groźnego niebezpieczeństwa, to przecież duch jego zamieszkał pomiędzy mieszkańcami, którzy pod naczelnictwem patrycyjusza Bonoza odepchnęli i zgromili zagrażającą im chmurę nieprzyjaciół. W trzeciej przeciw Persom wyprawie, która miała miejsce 627 r., Heraklijusz wsparty przez 40,000 Turków Chozarów, odebrał miasta Armenii i Syryi. Przeprawił się za Tygr w Mossul. Piękny jak Achiles, szczerozłotą okryty zbroją, własną ręką, w obec wojsk przeciw siebie stojących pokonał olbrzymiego Persa, który chciał mu wzbronić przeprawy. Pobił na nowo Persów na polach Niniwy, z miasta do miasta ścigał Chozroesa, lecz nieośmieliwszy się przekroczyć granicy, na której powstrzymany został zwycięzki pochód Trajana, cofnął się do Tauris. Tu dowiedział się, że Chozroes zdradzony przez swego wodza Sarbara, został strącony z tronu przez własnego syna Siroesa. Ojcobójca dla utrzymania się przy władzy, ofiarował pokój cesarzowi wschodniemu. Heraklijusz nie żądał żadnych nowych nabytków i zawarto układy na podstawie dawnych granic, pomiędzy dwoma wojującemi państwami. Siroes zwrócił orły cesarskie, niewolników i drzewo Krzyża Świętego, które Persowie byli unieśli po zdobyciu Jerozolimy. Heraklijusz wszedł do Konstantynopola z całym dawnym przepychem zwycięzkich wodzów rzymskich. Następnie udał się do Jerozolimy, gdzie przy rozwinięciu podobnego przepychu pokazując pokorę chrześcijańską, boso szedł za processyją, gdy odnosił do Grobu Chrystusa drzewo Krzyża Świętego. Krótko jednak trwały te dnie radości z pokonania nieprzyjaciół zewnętrznych i tryjumfu chrześcijaństwa nad magizmem. Lud dotąd nieznany wynurzył się z pustyń Arabii z Koranem w jednej, a szablą w drugiej ręce i uderzył na obadwa nieprzyjazne sobie państwa. Zepsuty pomyślnością Heraklijusz już był zniewieściał. Wodzowie kalifa Abubekra wyszedłszy zwycięzko z bitwy pod Aiznadin, rozproszyli chrześcijan Syryi. Heraklijusz zaś, w miejsce silnego ujęcia szpady, pochylił głowę i uciekał z miasta do miasta. Dowiedziawszy się o stracie Damaszku, zawołał: „Bądź zdrowa Syryjo!” Po poddaniu się Jerozolimy 637 r. kalifowi Omarowi, słaby cesarz bił pokłony w katedrze w Antyjochii, opłakiwał swoje i swego ludu grzechy i głośno oświadczał, że byłoby bezużytecznem walczyć z wolą Bożą. Gdy następnie Alep został wzięty, a Antyjochija okupiła się 30,000 sztuk złota, Heraklijusz wrócił do Konstantynopola i zwolnił z przysięgi wolności syryjskich swych poddanych. Mezopotamija, Syryja i Palestyna utracone, a Egipt najechany: oto położenie państwa w ostatnich latach panowania Heraklijusza. Dwóch pozostałych po nim synów: *Heraklijusz Konstanty* i *Herakleusz*, zaledwie miesięcy kilka panowali.

Heraklit, filozof grecki, rodem z Efezu z Azyi Mniejszej, żył około r. 500 przed nar. J. Chr. Z natury mając usposobienie poważne i melancholiczne, zaczął stronić od ludzi, z których był niezadowolony; ztąd urosło podanie, przeciwstawiające płaczącego filozofa Heraklita wesołemu Demokrytowi (ob.). Sam twierdził, że był autodydaktem; podług niektórych miał być

uczniem Xenofanesa, inni wliczają go do kosmo-fizyków chińskich. Wypadkiem jego badań było dzieło pod tyt.: *Muzy* czyli *O naturze i o państwie*, które złożył w ofierze w świątyni Dyjanny. Z fragmentów tej pracy (drukowanych przez Schleiermachera, w *Museum der Alterthumswissenschaften*, t. 3, Berlin, 1805) przekonywamy się, że Heraklit za siłę pierwotną i twórczą uważał ogień, z którego jakoby powstawały wszystkie istoty. Ogień, według niego, jest żywiołem wszech rzeczy, czynnym i wiecznie się przemieniającym, duszą całości, niejako bóstwem świata. Poglądy Heraklita na różne szczegółowe zjawiska przyrody są bez wartości; pomimo to jednak ma on swoje znaczenie w historyi filozofii, bo niezgodnie z nauką szkoły Eleatów (ob.), nie uznawał naukowej ważności pojęcia bytu, a w jego miejsce ustanawiał pojęcie wiecznego i bezcelowego tworzenia się. Heraklit nie założył wprawdzie oddzielnej szkoły, jednak miał licznych zwolenników, zwanych *Heraklitystami*.

Heraldyka, jest to nauka o herbach. Mówi ona o początku herbu, o nadaniu go krajom, prowincyjom, miastom, instytutom, biskupstwom, parafijom, bractwom, rodzinom lub pojedyńczym osobom; wskazuje przytém prawa i przywileje do herbów przywiązane, odmiany jakim ulegały; definijuje nieznane, uczy tworzyć nowe, słowem heraldyka zawiera całą historyję herbów. Ordery były pierwotnie znakami, albo herbami zakonu lub bractwa, ich więc opis i historyja także do heraldyki należą; prócz tego heraldyka zajmuje się tytułami honorowemi jak: książąt, hrabiów, baronów i t. p. Że zaś historyja pojedyńczych rodzinnych lub prowincyjonalnych herbów, wiąże się ściśle z historyją rodzin, wykazuje więc nietylko kiedy, komu i za co herb został nadany, lecz zarazem wylicza osoby mające prawo do używania go, zatém przechodzi w *genealogiję* czyli *rodowód*. Z tych powodów heraldyka dzieli się zwykle na: *heraldykę właściwą* czyli *herbownictwo* (ob.), zajmujące się samemi tylko herbami i orderami, i na *genealogiję* czyli *rodowód* (ob.), który wykazuje pochodzenie rodzin lub osób używających herbów i tak zwanych tytułów honorowych. Że zaś herby i tytuły nadawano zwykle osobom znakomitym zasługami, heraldyka więc miałaby pewien związek i z historyją; lecz w tém znaczeniu, jakieśmy tu podali (a w takiém zwykle jest braną), byłaby raczej czczą zabawką niż nauką i zaledwie jaką taką pomoc mogłaby przynieść w badaniach archeologicznych. W dzisiejszych jednak czasach inne jest stanowisko heraldyki, przynajmniej u nas. Może ona się rzeczywiście zamienić na ważną pomoc dla historyka, jeżeli się nią zajmie człowiek sumienny. Zadaniem jej jest objaśnić proces tworzenia się szlachty, jako stanu udzielnego w narodzie, a więc rzucić światło na pierwotną historyję kraju naszego. Heraldyka polska nietylko wykaże kiedy, komu, za co herb nadany został, ale wskaże zarazem, że kilka osobnych było systematów powstawania herbów w dawnej Polsce, i że różnice między niemi zachodzące, zależą nietylko od okresów czasu, ale i od prowincyi w których powstawały. Krytycznie udowodni falsz wielu legend herbowych, stawiąc w to miejsce prawdę, wspartą na dokumentach autentycznych, lub na podaniu historyków godnych wiary, wskaże między innemi, że pierwotne. z epoki Piastowskiej herby, same tylko powinny mieć nazwiska, będące zarazem pierwotnemi nazwiskami rodowemi (ob. *Herby*); następnie, że w Polsce nawet do ostatnich czasów jej istnienia politycznego, bardzo łatwo było zostać szlachcicem i że między szlachtą a nieszlachtą przez czas bardzo długi nie było żadnego muru chińskiego, że owszem po-

mimo konstytucyi zabraniających, szlachta w wielkiej liczbie przyjmowała do herbu mieszczan, sołtysów, wójtów, wybrańców, lemanów i kniaziów (czyli sołtysów) wsi wołosko-ruskich, i inszych, którzy mówiąc nawiasem, choć nie byli szlachtą, liczyli się do ludzi wolnych. Tysiące przykładów przytoczyć możemy na poparcie tego twierdzenia, zebranych przez nas w dawnych aktach ziemskich i grodzkich, a szczególniej w tak zwanych *Tekach ekonomij królewskich* (ob. *Szlachta*). Heraldyk wykazując cechy charakterystyczne, różniące instytucyję szlachectwa w Polsce, od podobnej instytucyi na Zachodzie, wykazać zarazem powinien wpływ, jaki Zachód, a mianowicie imperyjum rzymsko-niemieckie na nią wywarło. Tu się wykryje źródło owych tytułów hrabiowskich, któremi Dyjamentowski i Wielądek tak hojnie szafowali, oraz początek wywodów bajecznych od Korwinów, Kolonnów, Ursynów, Pazzich i t. p.; lecz zarazem okaże się, że w samej rzeczy wielu szlachty, pomimo surowego zakazu konstytucyi z r. **1673**, otrzymało tytuły honorowe od cesarza rzymsko-niemieckiego, który był ich naturalnym i wówczas jedynym szafarzem, jako głowa rycerstwa chrześcijańskiego; że dygnitarze koronni w paszportach za granicę i posłowie do obcych mocarstw, w dokumentach wychodzących z kancellaryi koronnej, byli nazywani hrabiami, że nawet królowie polscy tytuły te nadawali sami (ob. *Hrabia*). W zakres heraldyki wchodzą także bijografije znakomitych mężów, niekoniecznie pod względem ich wpływu na epokę, w której żyli, lubo i to wcale nie zawadzi, ale celem wykazania dat szczegółowych, do nich odnoszących się, urzędów które piastowali, faktów charakterystycznych i t. p., więcej do ich życia rodzinnego ściągających się, wydobywanie dokumentów, nowe, pewne światło na epokę rzucających; dalej wyliczenie dawnych godności i urzędów, oznaczenie o ile można ścisłe ich znaczenia i atrybucyi, nakoniec utworzenie dokładnych spisów dygnitarzy, ministrów korony i senatorów. Anegdoty, obrzędy, uroczystości, opisy i wyjaśnienia różnych godeł, znaków pieczętnych, nietylko szlacheckich, ale mieszczańskich, kamieniarskich (*Steinmetzzeichen*), kupieckich, ich powinowactwa między sobą, objaśnienie co znaczą wyrażenia: ród, stirps, genealogija, *gens fratres clenodiales*, stryjcowie herbowni i wiele innych; dalej objaśnienie postępowania przy przyjmowaniu do herbu, oczyszczaniu się z zarzutu nieszlachectwa, wykazanie różnic w formie pisania dyplomatów czyli dokumentów krajowych z różnej epoki, wykrycie znaczenia i pochodzenia imion i nazwisk polskich, wykazanie błędów historycznych, powtarzanych za panią matką, jak o Walgierzu, przodku Toporczyków, o ks. Czartoryskich, kazirodztwie Oświecimów i t. d. Oto w słabych zarysach przedmiot heraldyki. Zarzuci ktoś, że tym sposobem heraldyka wkracza w granice historyi narodu; tak też jest rzeczywiście i tylko w ten sposób wzniesie się ona do godności nauki, inaczej będzie ona nie rodzajem encyklopedycznego nagromadzenia materyjałów dla historyka, nie pomocą dla niego, ale zbiorem baśni, co najwięcej pochlebiających pysze, lub bawiącej umysły płaskie. Aby przynieść pożytek nauce, heraldyk prócz historyi kraju swego znać winien dobrze dzieje krain ościennych, paleografiiję, czyli sztukę odczytywania pism dawnych, zatém i języki: łaciński, ruski, czeski i niemiecki, z różnych epok; archeologiję, numizmatykę, zwyczaje i obyczaje ludu, jego podania, ale nie fałszowane przez belletrystów; badać napisy, kopce, wały, żale, mogiły i t. p. zabytki przeszłości. Gruntowna nauka, zmysł krytyczny, sumienne badania

i przedewszystkiem miłość prawdy i nieuprzedzanie się, są koniecznemi przymiotami dobrego heraldyka. *J. Bl.*

Herasimow (Dymitr), tłómacz rossyjski (*tołmacz*), żył w połowie XVI wieku. Pierwszy raz zjawia się w historyi rossyjskiej w 1526 r., jako poseł wielkiego księcia Wasila Iwanowicza do Włoch, gdzie się przedstawiał papieżowi Klemensowi, ofiarował mu podarunki i złożył pismo od wielkiego księcia; jednakże nad spodziewanie papieża i kardynałów, nie miał żadnych zleceń względem spraw państwa. W Rzymie był obecnym, jako reprezentant swego monarchy, na publicznych ceremonijach, oglądał starożytności i inne godne uwagi rzeczy, zabrał tam znajomość z wielu ludźmi uczonymi, rozpowiadał im o Moskwie i zaprzyjaźnił się szczególnie z historykiem Pawłem Jowijuszem, który w swych *Pamiętnikach* wiele mówi o jego rozumie i wiadomościach. Za powrotem do Moskwy, Herasimow przeznaczony był z woli Wasila Iwanowicza na pomocnika do Maxyma Greka, który się trudził nad przekładem dawnych ksiąg greckich duchownej treści, znajdujących się w biblijotece wielko-książęcej. Przekładał on, pod przewodnictwem Maxyma, *Psalterz objaśniający (tolkowaja Psałtyr')* i umarł w wieku podeszłym. *J. Sa...*

Herat, królestwo afgańskie, na północno-wschodnim krańcu płaszczyzny Iranu i żyzném międzymorzu. Graniczy na wschód z pustynią skalistą Hazareks (starożytne *Paropamisus*), na południe z pustynią słoną środkowego Iranu, na zachód z prowincyją perską Khorassan, na północ ze stepami Turkomanów; składa się z południo-wschodniej części dawnego Khorassanu. Ziemia urodzajna; 3,200 mil □, $1\frac{1}{2}$ milijona mieszkańców. Są to podlegli Tadżykowie, mała liczba Afganów, Turkomani i Żydzi. Jedyném wielkiém miastem i stolicą kraju jest *Herat*, 2,759 st. nad poziomem morza, w żyżnej dolinie, 100,000 mieszk.; inne miasta ledwie 45,000 liczą razem. Lud Heratu składają: Afganie, Persowie, Beludżowie, Indowie i Żydzi. Klucz głównej drogi z Persyi przez Afganistan do Indyj, pod względem handlowym i strategicznym. Skład towarów handlu karawanowego między Indyjami, Afganistanem i Azyją zachodnią. Był zawsze podstawą działań wojennych, zdobywców wypadających z Azyi zachodniej do Indyj, opasany ogromnym okopem, bronionym przez liczne baszty i silną cytadellę. Wodociągi sprowadzają o $\frac{3}{4}$ mili wodę z Heri-rud. Wielkie meczety, a w Medżid-el-Dżema jeszcze z XIII wieku fabryki broni, wełniane, bawełniane, jedwabne i garbarnie. Szable khorassańskie ztąd słyną. Podanie uważa Alexandra W. za założyciela miasta, nazwisko jego jednak już spotykają w najdawniejszych przywilejach religijnych Persyi. Tu się urodził Khondemir, sławny historyk perski. Pod kalifami (w VII) Herat z całym Khorassanem uległ ich władzy i dzielił losy aż do powstania sułtanów Gur (w. XII), którzy tu założyli stolicę; w końcu tegoż wieku popadło w ręce szacha Khowaru, a w 1220 Dżingis-Chan zburzył miasto. W połowie XIII wieku przeszło do dynastyi Moluk-Kurt, a w końcu tegoż wieku zburzone znów przez Mongołów, musiało z Khorassanem poddać się Timurowi 1381 r. Jeden z jego następców założył tu swą stolicę, dynastyja ta podniosła miasto i kraj cały, osobliwie sułtan Hussein w końcu XV wieku zaszczepił tu nauki. Na początku XVI wieku Herat przez Turkomanów zdobyty, ale zaraz w 1510 r. Izmael Sofi poddał go Persyi, a w połowie XVIII w. Afganie go zawojowali. Po wielu kolejach dynastyi afgańskiej Duranisa, został stolicą ostatniego z nich Kosran-Szacha i nabył wysokiego znaczenia, z po-

wodu jednakowych dążności Rossyi i Anglii w Indyjach północnych. Rossyjanie przez związek z księciem Barukszy Dost-Mohammedem z Kabulu, pragnęli strącić nieprzyjaznego mu Kamran-Szacha, stojącego na zawadzie połączeniu Persyi z Afganistanem W tym celu zachęcili Persyję do wojny z Heratem, Już w 1833 r. Abbas Mirza wyprawił się na podbój miasta, ale mimo pomocy Rossyi, nie dopiął swego, bo Anglicy wspierali Kamrana. Tymczasem szach Szudszah przywrócony został w Kabulu, a Kamran za naleganiem Anglii go uznał i zobowiązał się traktatem nie wchodzić w żadne stosunki, z państwami leżącemi na zachód Afganistanu. Kiedy to porucznik Pottinger doprowadził do skutku, Persyja powtórnie z większą potęgą na Herat uderzyła. Przy pomocy Anglii i pod komendą majora Todd i Pottingera obronił się, a Persowie ustąpili. Czego jednak Persyja nie mogła dokazać przy pomocy Rossyi, tego pewnie dokonała śmierć Kamran-Szacha 1843 r. Po jego śmierci wezyr Jar-Mohammed ogłosił się szachem, synów Kamrana wygnał, i dla utwierdzenia się przy władzy hołd złożył szachowi perskiemu i zawarł traktaty z Akbar-Chanem. oraz Dost-Mohammedem w Kabulu. Odtąd losy miasta i kraju wiążą się z dziejami Afganistanu i Persyi.

Herault (departament de l'), nazwisko swe bierze od przerzynającej go z północy na południe rzeki, od wyjścia jej z departamentu Gard, w którym bierze źródło, aż do ujścia do zatoki Lyońskiej. Na północy przytyka do rzek Aveyron i Tarn, na zachód do Tarn i Aude, na południe do Aude i morza Śródziemnego, a na wschód do rzeki Gard. Departament ten, należący niegdyś do składu Langwedocyi, liczy 390,000 mieszkańców, podzielony na 4 obwody, 56 kantonów i 330 gmin, wysyła 3 deputowanych do ciała prawodawczego. Należy do drugiej dywizyi wojskowej, ma dyjecezyję w Montpelier i sąd apellacyjny tamże, a oprócz uniwersytetu w głównem swém mieście, posiada 1 liceum, 6 kollegijów, 2 instytuty, 18 pensyj, 570 szkół elementarnych dla chłopców i 444 dla dziewcząt. Powierzchnia departamentu wynosi około 389,955 hektarów, z których 214,206 stepów, pastwisk i zarośli, 183,839 roli uprawnej, 103,682 winnic, 77,644 lasów, 12,268 stawów i kanałów, 8,537 łąk, 1,415 sadów i ogrodów, 1,338 pod zabudowaniami, 11,443 na koryta rzek, 9,714 na drogi i ulice, 206 na cmentarze, pod budowle publiczne i t. p. Płaci rocznie 2,335,274 franków podatku. Przyparty do Cewennów, departament Herault w północnej i zachodniej stronie najeżony jest granitowemi i wapiennemi, zupełnie nieurodzajnemi górami, co jednak wynagradza sobie bogactwem płodów całej swej części, pomiędzy morzem Śródziemném a temiż górami zawartej. Góry obfitują w płody kopalne i wyrzucają z siebie wody mineralne, z których najznakomitsze: Avesne i Lamalou i w Balaruc. Sztuka lekarska korzysta także z wód przeczyszczających w Perol i Villeneuve-lès-Maguelonne i z oleju skalnego w Gabian. Na wybrzeżach znajdują się ślady po kilku wygasłych wulkanach. Trzy rzeki główne, zasilane licznemi przytokami, zraszają ten departament. Vidourle tworzy jego granicę od strony departamentu Gard i ginie w stawie Mauguio, a Herault i Orbe płyną prosto do morza. Pierwsza z tych dwóch ostatnich jest żeglowną tylko na dwu, a spławną na 8 milowej przestrzeni; dwa kanały ułatwiają kommunikacyję wewnętrzną. Kanał Langwedocki albo Południowy, łączący Tuluzę z portem Agde, wchodzi do departamentu Herault w obwodzie Bézieres; kanał zaś Stawowy jest połączeniem szeregu następujących po sobie stawów:

Thau, Engril, Vic, Maguelonne, Lattes i Mauguio, w długości około 9 mil; kanał ten łączy się z Rodanem za pośrednictwem kanału Beaucaire. Port Cette, do którego zawijają płody całego świata, położony jest w środku pomienionych stawów. W górach, a szczególniej w łańcuchu łączącym Cewenny z Pirenejami, znajdują się bogate pokłady węgla; mniej obfite są na pograniczu departamentów Tarn i Aude, jak niemniej we wzgórzach Néfiés i Roujan. Kopalnie żelaza i łomy marmuru powiększają tych gór bogactwo. Znajduje się także srebronośny ołów, w pobliżu wsi Cazilhac. Głównemi płodami departamentu jest zboże, oliwa, morwy i wino; to ostatnie coraz większe czyni postępy ze szkodą innych, a ztąd uprawa oliwy i zboża znacznie się zmniejsza. Uprawa wina najbardziej kwitnie w obwodzie Bézieres, a znawcy szczególniej zachwalają czerwone wina z Saint-Georges, Sussargues i Saint-Cristol, a muszkatołowe z Lunel, Frontignan i Maraussan. Klimat departamentu jest przyjazny uprawie morwy, gdyż nadzwyczaj łagodny przez zimę, wznosi się do 35°C. latem. Panujące często posuchy, co przypisują wyniszczeniu lasów, nie pozwalają na urządzenie dostatecznej ilości łąk, a ztąd paszę dla bydła, którego zresztą bardzo mało, trzeba z innych stron sprowadzać. W okolicach bagnistych, nad brzegami rzek i stawów, utrzymuje się chuda rasa koni, nazywanych *aigues*, w prowincyjonalném narzeczu mieszkańców; niewielka z nich jednak korzyść. Hodowla owiec na większą niż rogacizny rozwinięta jest skalę, a wszystka wełna departamentu, w miejscowych fabrykach bywa przerabianą. Od dawna znajdują się tu liczne fabryki sukna, które są głównem źródłem bogactwa miast: Lodéve, Clermont, Bédarrieux, Saint-Chinian i Saint-Pons. Sukna z tych fabryk używane na mundury wojska, wywożone są także na Wschód. W Montpelier wyrabiają kołdry wełniane, które są wyprawiane w części do Luizyjany, a w części do Szwajcaryi i Niemiec. Dostarczana wełna z departamentu nie wystarcza na potrzeby fabryk i dla tego sprowadzają ją tutaj z odleglejszych stron Francyi, jak niemniej z Hiszpanii, Włoch, a nawet z Afryki. Fabryki wyrobów jedwabnych w Ganges, utrzymują starą swą sławę, pomimo konkurencyi miasta Nimes. Fabryki świec stearynowych i gryszpanu zatrudniają znaczną liczbę robotników. Na wybrzeżach warzelnie produkują wiele soli. Mieszkańcy portów, przystani i w ogóle nadbrzeży, trudnią się rybołówstwem i zaopatrują obficie targi miejskie w ryby różnego rodzaju. Na wzmiankę także zasługują fabryki płótna, bawełny i dystylarnie likierów i essencyj. Do największych przecież rozmiarów dochodzi wypalanie spirytusu, znanego w handlu pod nazwą *Trois-six*, Wywożą go corocznie do 180,000 hektolitrów, a na tygodniowych targach w Béziers i Pézénas, spirytus ten służy do ażyjotarstwa, jak papiery na giełdzie paryzkiej. Siedm dróg cesarskich, 17 departamentowych i 1,655 ubocznych, przerzynają w różnych kierunkach departament Herault, którego stolicą jest miasto *Montpellier*. Z innych miast i miejsc znaczniejszych, przytaczamy: Bézieres; Lodéve; Saint-Pons, miasto obwodowe nad rzeką Jaur, przeszło 7,000 mieszkańców, posiada trybunał 1-ej instancyi, małe seminaryjum; nadzwyczaj przemysłowe, było niegdyś stolicą biskupa suffragana Narbonny; kościół katedralny i znaczna część domów zbudowane są z marmuru, a w samém mieście znajduje się ciekawe źródło, bijące z pod skały. Cette; Pézénas; Agde, główne kantonu, na lewym brzegu rzeki Hérault, 8,700 mieszkańców, trybunał handlowy, szkoła hydrograficzna, komora celna, port handlowy dla statków o 200 beczkach objemu, przy połącze-

niu się odnogi kanału Południowego z rzeką Hérault, prowadzi nazbyt ożywiony handel i stałe utrzymuje stosunki statkami parowemi z Marsyliją; miasto nadzwyczaj starożytne, miało powstać z kolonii założonej przez Focyjczyków, a za czasów rzymskich nazywało się *Agatha*, całe wybudowane z lawy wyrzuconej niegdyś przez górę Saint-Loup. Bedarieux, główne kantonu, nad rzeką Orbe, 9,000 mieszkańców, kollegijum, kwitnący przemysł; po zamachu stanu 2 Grudnia 1851 r. było widownią wielkich nieporządków. Clermont, Ganges, główne kantonu, konsystorz kalwinistów, izba doradcza sztuk i rękodzieł, handlowe i przemysłowe, liczy 4,600 mieszkańców. Frontignan; Lunel i inne. Miasteczka od 2 do 3,000 ludności, są tutaj liczne i podobnie jak wsie ciasno zbudowane i otoczone murem, od czasu krwawych wojen Albigensów. Mówią tu powszechnie prowincyjonalném narzeczem langwedockiém, które jest zepsutym językiem dawnych trubadurów, tak licznych w tych stronach. Wieśniacy rozumieją także po francuzku, ale z trudnością mówią. Nakoniec, w departamencie tym znajdują się liczne gruzy z czasów rzymskich, a ślady drogi Domicyjana, w całej swej długości dotąd są widoczne. Wszędzie napisy, groby, ułamki, zwaliska miast, amfiteatrów, budzą ciekawość podróżnika i uwagę uczonego. Pod Castelnau sterczą jeszcze resztki miasta *Substantion*. Inne zwaliska, których nazwiska dotąd nie wyśledzono, znajdują się w pobliżu Fabrégues. Niedaleko od Clermont było *Forum Neronis*. Pod Saint-Thibery, *Cessero*, ciągły obóz na skale bazaltowej.

Herault (rzeka), ob. *Herault* (departament).

Hérault de Sechelles (Maryja Jan), urodzony w Paryżu 1760 r., pochodził ze starożytnej szlacheckiej normandzkiej rodziny. Staranne wychowanie, bystry umysł, porywająca wymowa, piękna postać i ujmujące ułożenie, w bardzo młodym wieku otworzyły przed nim drogę do znaczenia. W dwudziestym roku życia zostawszy adwokatem, od razu przyszedł do wzięcia. Królowa życzyła sobie poznać młodego mówcę, skutkiem czego przedstawiony na dworze, tak się podobał Maryi Antoninie, że za jej staraniem otrzymał urząd adwokata generalnego w Châtelet. Z wybuchem rewolucyi został kommissarzem królewskim przy sądzie kassacyjnym, a następnie przez wyborców Paryża został posłany do zgromadzenia prawodawczego. Od dziesiątego roku życia miał już jakiś pociąg ku literaturze, a następnie ściśle zawarł stosunki z ówczesnemi znakomitościami, jak Buffon'em, Rulhieres'm, Chamfort'em i Mirabeau. Wszedł w szranki akademickie i napisał *Eloge de Suger* (1779), która w niczém nie ustępuje pracy La Harpe'a lub Garat'a. Najpiękniejszym jest jego utworem: *Visite à Montbar chez Buffon en 1785*. Pozostawił także ciekawe szkice o odznaczających się ludziach swego czasu. *Magasin encyclopedique* Millin'a, zawiera jego badania historyczne *O deklamacyi Thomas'a* i *O życiu Atanazego Auger*, prace te pochodzą z 1791 r., a w poprzednim wydał był dziełko pod tytułem: *Détails sur la société d'Olten* i *Théorie de l'ambition*. Wmięszawszy się w wir rewolucyjny, Herault postępował z początku powoli, a następnie spiesznie i z gwałtownością. Związał się z naczelnikami stronnictw, złączył ich dążności ze swemi, wspierał ich szlachetnie swą kieszenią, obrachowywał postęp i rozbierał wypadki. Należał do stronnictwa odważnej i z talentem młodzieży, która poprzysięgła sobie, że obce mocarstwa nie podyktują praw Francyi. Występował w zgromadzeniu przeciw wszystkim gabinetom królewskim, wskazywał jako nieprzyjaciół szlachtę i duchowień-

stwo, żądał wojny za każdą zniewagą Francyi, przyczynił się do utworzenia policyi bezpieczeństwa, do stawienia przed sądami nieprzyjaciół rewolucyi i przyłożył rękę do wypadków 10 Sierpnia, skutkiem powagi swego głosu w zgromadzeniu. Następnie żądał stawienia zwyciężonych przed oddzielnym trybunałem, który był utworzony 17 Sierpnia i przez lud paryzki wybrany został do konwencyi, lecz nie chciał przyjąć urzędu maire'a, na który wysadzali go Jakobini. W czasie procesu Ludwika XVI znajdując się w Mont-Blanc, listem pisanym do konwencyi za karą śmierci głosował, a po powrocie stanął w szeregach góry obok Danton'a i przewodniczył konwencyi podczas obrad 31 Maja. Konstytucyja z roku 93, uchwalona skutkiem wypadków majowych w końcu Maja i początku Czerwca, głównie jego była dziełem: kilka poranków i trzy noce wystarczało mu do zupełnego jej wykończenia; lecz konstytucyi tej nigdy Herault nie uważał za wykonalną, i dla tego też moc jej obowiązującą odłożono do utrwalenia pokoju. Wszedłszy do komitetu ocalenia publicznego, obowiązany był do udzielenia konwencyi objaśnień o poruszeniach wojska, o wydarzeniach wewnętrznych, o poborze rekruta i t. p. On to wystąpił z wnioskiem *rozbrojenia podejrzanych* i dał możność komitetowi ocalenia publicznego, aresztowania każdego. We Wrześniu udał się do Alzacyi, gdzie odepchnąwszy wszelkie półśrodki, a postępując wszakże z całą ludzkością, śpiesznie urządził obronę granic. W końcu Listopada został denuncyjowany, o przyjmowanie u siebie szlachty, z którego to zarzutu z łatwością oczyścił się za swym powrotem w Grudniu i zażądał dymissyi jako członek komitetu ocalenia publicznego, lecz tej mu konwencyja jednogłośnie odmówiła. Odtąd przecież widocznie się zmienił i można było zauważać, że go dotknęły motywa denuncyjacyi. Regularnie uczęszczając na posiedzenia komitetu, był jednak smutnym, zniechęconym, milczącym, energiją swą nie mógł już wyrównać towarzyszom i odzywał się z zarzutami, które ich zadziwiały. Zaniepokoił się Robespierre jego ponurością, a Herault został prawie odosobniony, opuszczony. Tak upłynęło jeszcze kilka tygodni, gdy w tém przy aresztowaniu jednego emigranta wymówiono imię Herault'a, skutkiem czego został aresztowany w dniu 9 Marca 1794 r. W tymże czasie przybył do Paryża Danton, którego nadzwyczaj dotknęło uwięzienie Herault'a i Fabre d'Englantin'a i który też z całą energiją w ich sprawie wystąpił. Zakłopotani z początku członkowie komitetu, postanowili nareszcie stanowczy cios wymierzyć przeciw wszelkiej opozycyi. Danton, Kamil Desmoulins i kilku innych jeszcze reprezentantów ludu, którzy bądź to przerażeni, bądź też znużeni krwawym trybunałem, występowali przeciw terroryzmowi, zostali aresztowani. We trzy dni później rozpoczęto sprawę. Wyrok nie mógł być wątpliwym, a czcze i do niczego nie prowadzące formalności, od niechcenia zostały załatwione. Na rusztowaniu stanął razem z Dantonem i innemi znakomitościami rewolucyi. Liczył 34 lat życia.

Herbart (Jan Fryderyk), filozof niemiecki, urodzony 1776 r. w Oldenburgu, za młodu już zaczął zastanawiać się nad przedmiotami filozoficznemi, a ukończywszy gimnazyjum w mieście rodzinnêm, z zapałem poświęcił się naukom spekulatywnym w uniwersytecie heidelbergskim i gettyngskim. W 1805 r. został professorem filozofii w Gettyndze, dokąd po dwudziestokilkoletnim pobycie na katedrze w Królewcu (od 1809 do 1833 r.) powrócił i gdzie umarł w 1841 r. Herbart z razu był stronnikiem nauki Kanta, później Fichtego; następnie jednak utworzył swój własny systemat, w którym

szczególnie przedmioty psychologiczne traktował metodą matematyczną i który zwłaszcza po wyjściu na świat metafizyki powszechnej, zwrócił na siebie uwagę wszystkich ludzi myślących. W części teoretycznej zajmuje się tém, co *jest* i co *się dzieje*, a zadaniem metafizyki jest uzupełnienie za pomocą spekulatywnego myślenia wszystkich sprzeczności, które stanowią cząstkę pojęć wysuwających się mimowiednie w świecie zjawisk. Częścią stosowaną tej metafizyki jest filozofija natury, z której najbardziej zapuszcza się w dziedzinę psychologii. W części estetyczno-praktycznej Herbart traktuje o zdaniu, które dla tego nazywa estetyczném, iż istotę jego najlepiej oznaczyć można w ocenianiu piękna. Do tej części należy także etyka. Na polu religii Herbart wyznaje, że drogą spekulacyi nie dojdzie nikt do wiedzy o Bogu, że więc jedyną tą wskazówką może być wiara. W części formalnej traktuje o logice. Do najcelniejszych uczniów szkoły Herbarta należą: Röer, Strümpell, Griepenkerl, Taute, Alihn, A. Günther, Drobisch, Hartenstein i inni; zajmują się oni głównie dotąd gruntowném wykończeniem działu teoretycznego. Z dzieł Herbarta wymieniamy tu najcelniejsze: *Allgemeine Pädagogik* (1806); *Allgemeine praktische Philosophie* (1808); *Lehrbuch der Psychologie* (1816 i 1834): *Allgemeine Metaphysik* (2 tomy, 1828); *Kurze Encyklopädie der Philosophie* (1831). *F. H. L.*

Herbarium, ob. *Zielnik.*

Herbarze, są to dzieła obejmujące zbiór herbów, ich opis, wskazanie ich początku, kiedy, z jakiego powodu powstały, jakie rodziny niemi zostały obdarzone, jakim sposobem te same herby do innych rodzin przechodziły. Herbarz w obszerniejszém znaczeniu, obejmować powinien prócz tego: herby kraju, prowincyi, ziem, rodzin panujących, genealogiczne i bijograficzne wiadomości o rodzinach herbowych i spisy dygnitarzów. Pomijając zagraniczne herbarze, wyliczymy tylko polskie i niektóre szląskie, czeskie, morawskie i rossyjskie, jako mogące rzucić światło na herbownictwo ojczyste. Co do innych herbarzów i dzieł heraldycznych, za najlepsze źródło służyć może sumiennie i pracowicie napisane dzieło, Christ. Sam. Teodora Bernd'a, professora w Bonn, pod tytułem: *Allgemeine Schriftenkunde der gesammten Wappenwissenschaft* etc., tomów 2, wydanych w Bonn 1830 r. Autor wylicza w niém do półczwarta tysiąca dzieł heraldycznych, wszystkich narodów europejskich. Najdawniejszym znanym herbarzem polskim, jest rękopism Długosza, pod tytułem: *Insignia seu Clenodia Regni Poloniae*, pochodzący z końca XV wieku, a wydany przez Józefa Muczkowskiego, professora i biblijotekarza uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w roku 1851, w dziełku: *Wiadomość o rękopismach historyi Długosza* etc. i osobno przy *Banderia Prutenorum* etc., wydanie dokonane podług dwóch rękopismów, z których jeden z biblijoteki Ossolińskich, dawniejszy i wiarogodniejszy, drugi będący wprzód własnością X. Łętowskiego, biskupa administratora krakowskiego, a dziś w biblijotece willanowskiej znajdujący się, koło r. 1570 przepisany, mniej wiarogodny, jak o tém z dodatków przekonaliśmy się. Zawiera ten herbarz prócz opisu herbów ziem i województw, herby blisko 100 rodzin szlacheckich, z Wielko- i Małopolski i Mazowsza; ważnym zaś jest dla tego, że wykazuje pochodzenie prawdziwe rodów szlacheckich, bez żadnych legend, które dopiero w XVI wieku powstały, jak o tém z opisu herbów Topór i Starykoń dowodnie przekonać się można. W opisach tych, wcale mowy nie ma o jakichś Walgierzach, książętach chrobackich, ani o braciach z Sieciechowic, którzy się rodzonego brata *Sta-*

rym koniem pozbyli, są to wymysły dla Tęczyńskich i Szafrańców, ukute przez pochlebców, do których rzędu Długosz nie należał. Podobnież w Długoszu nic nie ma o Skarbka poselstwie do Henryka cesarza, jest to wymysł Kromera, a Długosz powiada, że przodek Skarbków szewc, za powalenie Niemca herb dostał. Rozszerzyliśmy się cokolwiek nad tym herbarzem z tego powodu, że nietylko jest najdawniejszym, że nań powołują się następni herbopisarze nasi, lecz głównie dla tego, że jest najprawdopodobniejszy, a więc za niemętne (choć przez wydawcę trochę zamącone) źródło do badań heraldycznych służyć może. Po Długoszu pierwsze miejsce zajmuje Paprocki, który pierwszy u nas ułożył i wydrukował porządny herbarz w całém znaczeniu tego słowa, pod tytułem: *Herby rycerstwa polskiego, na pięcioro ksiąg rozdzielone,* w Krakowie, u Macieja Garwolczyka, **1584**, folio, str. **40** i **723**, przypisane Stefanowi Batoremu, zdobne drzeworytami herbów, chorągwi i t. d. Kazimierz Turowski przedrukował je w 4-ce w *Biblijotece polskiej*, **1859—60** r. w Krakowie. Jest to pomnikowe pod każdym względem dzieło XVI wieku, zebrane nietylko z podań rodzinnych, lecz także z dokumentów urzędowych i zapisek autora, który Polskę w różnych jej stronach zwiedził i rozległe miał stosunki z rycerstwem i uczonemi polskiemi. Pomimo wielu błędnych wiadomości z ducha wieku wypływających, dzieło Paprockiego nie przestanie być skarbnicą dla badacza naszej przeszłości. Trzeba się wczytać w Paprockiego, sumiennie badać, odrzucić to, co duch wieku, nacisk pańskich względów lub namiętności, albo nawet fałszerstwo do jego dzieła włożyły, a znajdziem nieoceniony materyjał do historyi naszej szlachty, jej zwyczajów, obyczajów i t. d. W dziele tém Paprocki opisał historyczny wywód celniejszych rodzin szlacheckich w Polsce, porządkiem chronologicznym powstawania herbów, dodając zarazem gdzie jakie rody się gnieździły, przez co uwydatnił się między innemi fakt niezawodny, że herby z epoki Piastów były godłami posiadłości, nadawanych *jure haereditario.* Z powodu, że Paprocki niektórym rodzinom pochlebił, inne najczęściej mieszczańskie lub świeżo ochrzczone pominął, lub niepochlebnie opisał, przeto wiele kart z jego dzieła wydzierano, zastępując je innemi, tak że dziś trudno znaleść exemplarz w pierwotnym kształcie, bez poprawek i dodatków, lub wymazań, szczególniej w wykazie znaczniejszych mieszczan krakowskich, których potomkowie później na panów powychodzili. Do herbarzów też policzyć należy dwa inne dzieła, wierszem przezeń napisane, jako to: *Panoszę, to jest herby znakomitych familii województwa ruskiego i podolskiego* etc., Kraków, u Wierzbięty, **1575**, w 4-ce, kart **126**; tudzież: *Gniazdo cnoty, zkąd herby rycerstwa sławnego królestwa polskiego, wiel. ks. litew.* etc. *początek swój mają,* w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, **1578**, folio, kart **216**, czyli str. **432**. W obu tych dziełach znajdują się drzeworyty, przedstawiające wizerunki wszystkich królów i książąt polskich od Lecha do Stefana, znakomitych osób i ich herbów, ztąd pochodzi, że w *Gniaździe cnoty* nie masz jednej stronnicy bez rycin, które dochowują pamięć dawnych polskich ubiorów. Dzieło to można uważać za pierwszy zarys, wydanego w sześć lat później dzieła heraldycznego o *Herbach*, o którém mówiliśmy wyżej. *Panosza*, przypisana Mikołajowi Mieleckiemu, wojewodzie podolskiemu, w krótkich ośmiowierszowych strofach zawiera charakterystykę znakomitości współczesnych Paprockiemu i pod tym względem nader jest szacownem, acz niezmiernie rzadkiém dziełem (ob. *Paprocki*). Drugi herbarz drukowany

w Polsce u Cezarego w Krakowie 1641—43 r., pod tytułem: *Orbis Polonus* etc., tomów 3, napisany w języku łacińskim, jest dziełem ks. Szymona Okólskiego. Pomimo wielu baśni, dzieło to zyskało sobie europejski rozgłos i przez zagranicznych heraldyków jest cytowaném, z prostej bardzo przyczyny, że jest językiem łacińskim napisane. Okólski czerpiąc pełną ręką w Paprockim, wiele nowych rodzin szlacheckich dodał, przyczém wiele nowych herbów poprzednio nieznanych przytoczył. Wiarogodność jego jest niezmiernie wątpliwą, połowę dzieła zajmują panegiryki, a właściwiej ćwiczenia deklamatorskie w najgorszym i najśmieszniejszym smaku, które chyba za próbkę upadku umysłowego wziąść można. Smutny to był temat do późniejszych herbownych oracyi, tak u nas rozszerzanych i uprawianych przez Jezuitów. Do tejże epoki odnoszą się rękopiśmienne herbarze, jak np. *Orator Polonus seu pars secunda Rhetoricae quae continet Stemmatum Polonicorum antiquitates et origines, deinde super his usus orationum..... denique eruditiones, antiquitates symbola imperatorum, ducum principum, Illustriumque virorum iisdem stemmatibus polonicis servientia*, z częścią I-szą zawierającą same przepisy retoryki, str. 565, w 4-ce, maczkiem pisanych. Herbarz ten, niewiadomo dla czego przypisywany Kojałowiczowi, zawiera 400 legend herbowych, z rysunkami herbów i z zastosowaniem owych legend w oracyjach okolicznościowych; baśni tu pełno, wartość jedyna w tém, że podaje kilkanaście nowych herbów i nobilitacyi. Herbarza tego znamy kilka exemplarzy, mianowicie Szaniawskiego, konserwatora akt dawnych w Kaliszu; referendarza stanu Strończyńskiego i Sztanderskiego w Warszawie; Czartoryskich w Paryżu i hr. Tyzenhauza, nabyty po generale Kosseckim, pochodzący z Nieborowa. Ten ostatni kompletny, wybornie zachowany, ma na końcu wyrazy: *Dominica passionis, 1642* r., widać oznaczające datę, pod którą ukończono go pisać. Takich rękopiśmiennych herbarzy dość było po naszych klasztorach, wszystkie służyły za podręczniki do oracyj okolicznościowych, jeden z nich napisany pod koniec XVII w. przez ks. Franciszka Jabłońskiego, Franciszkanina (um. 1699), wydrukowano w tomie 1. *Pamiętnika sandomierskiego*. Paprockiego dopełniali: Stanisław Baranowski z Rzeplina, który zostawił rękopism: *Herbarza szlachty małopolskiej* (1635 r., w biblijotece cesars. w Petersburgu); nieznani autorowie: *Herbarzów szlachty ziem pruskich*, z których jeden pod tytułem: *Kleinoty domów i familij starożytnych pruskich, z regestrem sporządzone anno domini 1671*, folio, str. 521 i 6 regestru, będący własnością hr. Włodzimierza Stanisława de Broel Platera, mylnie przypisują Baranowskiemu. Znanym on był i cytowanym przez Niesieckiego, pod tytułem: *Manuscriptum Zaluscianum*, albo *Manuskrypt o herbach pruskich*, a brulijon jego dopełniany przez Mniszcha, wojewodę wołyńskiego, posiadamy w oryginale. Kojałowicz Wojciech Wijuk S. J., zasłużony historyk Litwy, prostując i dopełniając Paprockiego, zbierał materyjały do napisania *Herbarza Litwy*. Jakoż zostawił kilka rękopismów, z których dwa główne przytaczamy: 1-szy łaciński, *Divis Angelis Lithuaniae Custodibus et sanctis eiusdem Patronis sacer Nomenclator Familiarum et Stemmatum Magni Ducatus Lithuaniae et provinciarum ad eundem pertinentium, collectus et in ordinem digestus opera diuturna P. Alberti Wijuk Kojałowicz, S. J., S. Th. Doct., eiusdemque in alma univers. Vilnen. olim Ordinarii Professoris descriptus anno 1658*, folio, str. 358. Oryginał czyli autograf znajduje się w biblijotece Czartoryskich (Palais Lambert) w Paryżu, był poprzednio własnością

króla Stanisława Augusta, któremu ofiarował go Naruszewicz, zabrawszy z biblijoteki akademii wileńskiej, jak to własnoręczna nota biskupa smoleńskiego wskazuje. Drugi w polskim języku herbarz Kojałowicza, nosi tytuł: *Herby domów stanu rycerskiego w wiel. ks. litewskiém i w prowincyjach do niego należących, zebrane krótko z Nomenklatora łacińskiego, szlachty wiel. ks. litewskiego, napisanego przez ks. Wojciecha Wijuka Kojałowicza, S. J., S. Th. D., roku 1660, podane do druku kosztem i staraniem....*, w 4-ce, stron XVI (przedmowa i regestr) i 350. Autograf poświadczony przez Naruszewicza, z księgozbioru hr. Stanisława Kazimierza Kossakowskiego, który jego wydanie zamierzył i już przygotował. Prócz tych dwóch, mają się dwa inne oryginalne rękopisma *Herbarza* Kojałowicza znajdować w biblijotece cesarskiej w Petersburgu. Bardzo być może, że Kojałowicz kilka ich zostawił, znamy bowiem piąty jego herbarz, z którego odpis robił w 1739 r. Michał Szęciłło, S. J. Niemcewicz darował go biblijotece war. tow. przyjaciół nauk. Odpis ten, znajdujący się obecnie w biblijotece głównej w Warszawie, różni się tém od innych rękopismów, że herby położono w porządku alfabetycznym i że Szęciłło herby książąt panujących przełożył na sam koniec, gdy u Kojałowicza były one na wstępie, przyczém dołączył: *Klucz genealogiczny* własnego utworu. Herbarz Kojałowicza wart wydania osobnego, choćby dla tego, że zawiera ogromną ilość herbów całkiem nieznanych, a w Niesieckim mylnie pod różnemi nazwiskami bez rysunku pomieszczonych. Z herbarzów drukowanych w wieku XVII, wspomnieć jeszcze należy: *Artes Dobromilenses*, Lwa Herburta (Dobromil, 1613), w którym herby porządkiem abecadła opisane; *Eques polonus* etc., Kunickiego, przerobiony przez Łochowskiego, Kraków, u Cezarego, 1645; *Herby królestwa polskiego*, przez Jana Alexandra Gorczyna, Kraków, 1653; *Poczet herbów szlachty korony polskiej korony polskiej i wiel. ks. litewskiego* etc., zwięzłym wierszem opisane przez Wacława z Potoka Potockiego, w Krakowie, 1696 i *Armamentarium Poloniae*, Rzączyńskiego, które w ogóle tylko dla biblijografów mają wartość. W wieku XVIII, mianowicie w latach 1728—43, ksiądz Kacper Niesiecki, Jezuita, wydrukował we Lwowie w 4 tomach, in folio, dzieło heraldyczno-genealogiczne, pod tytułem: *Korona polska przy złotej wolności* etc., które pomimo licznych usterek, na pierwszém miejscu po *Herbach* Paprockiego położyć należy. Zawiera ono herby województw i ziem dawnej Polski, spis monarchów, ministrów, dygnitarzów i senatorów, tak koronnych jak i litewskich, oraz herby i rodziny rycerskie. Dziwić się należy ogromowi pracy Niesieckiego, którą sam jeden wykonał, zebrawszy w jedną całość to wszystko, co w dziełach Paprockiego, Okólskiego, Kojałowicza i w rękopiśmiennych herbarzach znalazł, do czego dołączył dostarczone sobie wiadomości z akt grodzkich i ziemskich, oraz z panegiryków współczesnych i najrozmaitszych dzieł historycznych. Zarzucano mu, że wiele domów szlacheckich opuścił, zaskarżono go do generała Jezuitów, co go o śmierć przyprawiło, a prócz tego niektóre rodziny w znaczeniu, ale świeżej bardzo daty, postarały się, że mu wzbroniono przystępu do metryki koronnej i akt trybunalskich. Prócz wiadomości heraldycznych, znajdujemy w nim wiele materyjałów do bijografii, rysy charakterystyczne zwyczajów i obyczajów, anegdoty swego czasu. Niesiecki jest zabobonny i przesądny, sypie cudami jak z rękawa, wierzy że św. Stanisław nazywał się już w XI wieku Szczepanowskim i że był szlachcicem herbu Pruss, prawi o gryffach i smokach, ale przebaczyć

mu to trzeba przez wzgląd na wiek w którym żył. Nie brak mu jednak i krytyki: gdzie tylko mógł schwycić dokument, albo też nie miał obawy narażenia się jakiemu satrapie, łagodnie, ostrożnie, ale nicował urojone wywody (np. *Kryszpinów*). Na wydanie jego dzieła łożyła Tarłowa, wojewodzina lubelska, Potocka z domu. W Galicyi dzieło Niesieckiego ma moc prawną przy wywodach genealogicznych. Bobrowicz przedrukował je pod tytułem *Herbarza*, w 10 tomach, w Lipsku, 1839—46, dodawszy rozprawę Lelewela o herbach i wyjątki z Krasickiego, Wielądka, Duńczewskiego, tudzież wywody z dokumentów familijnych; żałować należy, że wydawca nie postarał się o wydanie krytyczne, sumienne, lecz tylko na próżność ludzką polował (ob. *Niesiecki*). Następują potém wypisywacze z Niesieckiego, z dopełnieniami co do swego czasu. Takimi są: Stanisław Józef z Duneburga (!!?). Duńczewski (ob.), który niby dopełniając i prostując Niesieckiego, wydał w Zamościu 1757 r. *Herbarz wielu domów korony polskiej i wiel. ks. litewskiego* etc., tomów 2, in folio, małej wartości. Benedykt Chmielowski, autor dzieła: *Zbiór krótki herbów polskich* etc., Warszawa, 1763, in 8-vo. Warszycki Wacław, wydawca *Summaryjusza imion herbowych* i t. d., Gdańsk, 1782—3, in 8-vo, zawiera tylko spis abecadłowy rodzin szlacheckich. Jabłonowski wydał: *Tablice genealogiczne domu Jabłonowskich i rodzin z niemi spokrewnionych* i t. d, dzieło w 3 tomach, wielkie in folio, znane pod nazwą *Tabulae Jablonovianae*, część wydana w Lipsku, część w rękopismach leży w biblijotece willanowskiej (ob. *Jabłonowski Stanisław*); hr. Mniszech ostatniemi czasy i hr. Uruski, robili do nich dopełnienia. Rękopisma pierwszego posiada hr. Wł. St. Plater. Hylzen, wojewoda miński, w r. 1750 wydał w Wilnie dzieło, p. t.: *Inflanty*, w którém o szlachcie tej ziemi obszernie pisze. Kuropatnicki Ewaryst Andrzej, wprzód buski, potém bełzki kasztelan, potém hrabia austryjacki, wydał w r. 1789 w Warszawie: *Wiadomość o klejnocie szlacheckim, oraz herbach domów szlacheckich w koronie pols. i wiel. ks. litew.* etc., zebrana w 4-ch częściach. Zebrał on wyżej wymienionych 5 dzieł w jedno, a przydawszy wiadomości z Paprockiego, Okolskiego i t. d., w treściwym nader wykładzie dał obraz instytucyi szlachectwa w Polsce, jej początku i rozwoju w różnych prowincyjach, dołączył historyję kniaziów, hrabiów i baronów. Spis abecadłowy szlachty i magnatów galicyjskich, po pierwszym podziale. Wojciech Wincenty na Wielądkach Wielądko, wydrukował sześć tomów herbarza, pod tytułem: *Heraldyka czyli opisanie familii i krwi związku, rodowitej szlachty polskiej i wiel. ks. litewskiego* etc., w Warszawie, 1794 i 1796, w 4-ce; trzy pierwsze tomy obejmują głoski: *A, B, C*; czwarty *D* do *Z*; piąty znów od *A* się zaczyna. Wymienia tu autor głównie rodziny żyjące, którym szło o to i które dały pewną kwotę na druk dzieła. Wielądek zostawił kompletny *Herbarz* w rękopiśmie, w 12 tomach, in folio, nabyty w r. 1862 przez hr. Wł. St. Platera, od Józefa Kaczanowskiego. Rękopism ten jedynie pod tym względem ma pewną wartość, że zawiera wiadomości prawdziwe o osobach z XVII i XVIII wieku, zresztą nic nie wart, jest bowiem zbiorem rodowodów, pofałszowanych za pieniądze rodzin, dla których były pisane. Im kto lepiej zapłacił, tém więcej mu Wielądek splendorów w rodowodzie dodawał, naśladując prawie żywcem sławnego fałszerza historyi i genealogii Dyjamentowskiego (ob.), którego także do herbopisarzów policzyć należy, chociaż tylko pojedyncze rodowody jego

pióra są znane, jak np. Toporczyków, Grzymałów. Ostatniemi czasy naśladował Wielądka Wilczyński, głośny wydawca *Album wileńskiego*, lecz tylko kilka zeszytów wydał swego *Herbarza starożytnej szlachty polskiej*, w r. 1859—60, w Paryżu, wielkie in 4-to z prześlicznemi chromolitografijami herbów, na czém cała wartość dzieła polega, gdyż text (podobno Leonarda Chodźki) najniedołężniej jest obrobiony (rozbiór tego dzieła obacz w *Bibliotece warsz.*, z r. 1859). W r. 1790 w Łucku u księży Dominikanów, wydał Piotr Nałęcz Małachowski (z rodziny w Czerniechowskiém osiadłej pochodzący): *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familiom zostającym w król. pols. i wiel. ks. litewskiém*, tomów 2, in 8-vo, z powodu wielu błędów drukarskich, powtórnie w Lublinie r. 1805 przedrukowany. Jest to najkompletniejszy spis herbów i nazwisk szlachty dawnej Polski, dopełniony z *Voluminów legum* i akt ziemskich i grodzkich; jednakże zupełnie kompletnym nie jest, gdyż sami znaleźliśmy do 1,000 nazwisk szlacheckich w konstytucyjach i różnych aktach urzędowych, których w żadnym herbarzu nie masz, najwięcej tego na Rusi i na Litwie. Zawsze jednak Małachowski zebrał blisko 26,000 nazwisk szlacheckich. Od czasów Małachowskiego, aż do r. 1851, nie wyszedł żaden herbarz polski, gdyż rozmaitych pojedyńczych rodowodów, jak: Duninów, Kamińskich i t. p., za herbarze liczyć nie można. Dopiero w r. 1851 heroldyja królestwa polskiego zaczęła wydawać: *Spis szlachty wylegitymowanej*, Warszawa, u Strąbskiego, w 16-ce, dopełniany następnie w różnych odstępach czasu; a w r. 1853: *Herbarz rodzin szlacheckich królestwa polskiego* (w języku rossyjskim i polskim), Warszawa, druk Orgelbranda, wielka 8-ka, stronnice u dołu liczbowane; wyszły tylko dwa tomy, dalszego wydawnictwa zaniechano. Wartość jego dla nauki prawie żadna, z powodu zbyt wielkiej treściwości, a opisy herbów nastroszone nowo ukutemi wyrazami, mającemi heraldykę polską zbliżyć do zachodniej, co jest niepodobném przy nadzwyczajnej prostocie herbow, prawdziwie polskich. Mówiąc o herbarzach, wspomnieć należy jeszcze niektóre prace, które właściwie pod heraldycznemi pismami położyć należało. Do takich należą: *Traktat krótki o heraldyce &*, przez księdza Kola, Warszawa, 1747, w 4-ce; *Fasti Radiviliani auctore Alberto Kojałowicz*, Wilno, 1753, in 4-o; *Historia Domus Sapiehanae &*, Ant. Aloys. Misztolda, Wilno, 1724, in 4-o; *Adnotacyje historyczne o ustanowieniu orderu Orła Białego &*, przez Jana Sapiehę, 1730 roku wydane, a tegoż roku spolszczone przez Adama Chodkiewicza; *Heraldyka czyli nauka o herbach wraz z wzorami &*, przez Norb. Eug. Malinowskiego, Warszawa, 1841; dzieło księdza Benijamina Szymańskiego (obecnie biskupa podlaskiego); *O zakonach religijnych i wojennych &*, tomów IV, in 8-vo, Warszawa, 18 ; *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich, ze źródeł autentycznych*, przez Stanisława Kaz. Kossakowskiego, z przypisami Julijana Błeszczyńskiego, tomów 3, in 8-vo, w Warszawie 1859—62, będące gatunkiem herbarza, obejmuje bowiem rodowody kilkudziesięciu rodzin i wykaz znakomitszych dygnitarzów, z kilkudziesięciu innych. Mieści w sobie zbiór rzadkich dyplomatów, odnoszących się do instytucyi szlacheckiej w Polsce, jako też spis senatorów i dygnitarzów koronnych z XVIII wieku, z oryginalnych nominacyi w *Metryce koronnej* zebrany. Największą zaletą tego dzieła jest to, że się opiera na źródłach urzędowych, autentycznych, a odrzuca wszelkie panegiryki i krytycznie zbija różne baśnie. Z herbarzów rossyjskich wspomnieć należy:

Obszczyj herbownik dworianskich rodow &c., 4 części, in 4-o, wydany w Petersburgu, 1797, a powtórnie po dopełnieniu w latach 1803—1809, także w 4 tomach. Wiele tu znajduje się rodzin litewskich i ruskich; tudzież: *Rossijskaja Rodosłownaja kniga izdawajema kniaziem Petrom Dołgorukim*, Petersburg, 1854—57, grube 4 tomy, in 8-vo majori. Jest to najkompletniejszy i najlepszy herbarz cesarstwa rossyjskiego, dla naszych badaczów nader ważny pod względem wiadomości o rodowodach kniaziów litewskich i ruskich, przytém zawiera wiele znakomitych rodzin polskich. Autor stara się wszędzie o najważniejszy przymiot historyka, prawdę. Wspomnieć też tu należy dziełko z r. 1708, p. t.: *De insignibus Imperii Moscovitici et provinciarum ab eo dependentium*, przedruk z *Diarium itineris in Moscoviam* &c., Korba, 1698. Do czeskiej i morawskiej heraldyki, zawsze za najważniejsze źródło drukowane służyć będą dwa dzieła Bartł. Paprockiego: *Zrdcadlo Slavneho margkrabstvi Moravskeho* &c. skrze (przez) Bartholomege Paprockeho z Glogol a Paprocke Woly &c., Olomutii, excussum apud Haeredes Milichtaleri (in folio, kart 448); dzieło ozdobione na każdej stronie drzeworytami, przedstawiającemi: cesarzów, królów, książąt, biskupów; herby państw, miast, kapituł i rodzin, tudzież kilka drzeworytów tytułowych, różne sceny lub allegoryje przedstawiających. Jest to prawdziwe dopełnienie jego *Herbów rycerstwa polskiego*, na które często się powołuje; praca niezmiernie dla nas ważna, czyli jak to teraz mówią źródłowa, nietylko pod względem heraldycznym, ale i pod względem języka, jego źródłosłowu i powinowactwa z polszczyzną z XV i XVI wieku. Są tu wywody genealogiczne rodzin czeskich i morawskich, a polskie co chwila się spotyka, parę nawet naszych dyplomatów zupełnie nieznanych tutaj się znajduje. *Diadochos ginak postaupnost'* (inaczej pochodzenie) *knyżat a kralów czeskich*, tegoż autora w Pradze, 1598 i 1602 r. wydane, zawiera także rodowody arcybiskupów praskich i znakomitości czeskich. Z pomorskich herbarzy, godny wspomnienia: *Adeliches Pommern* &c., Kolberg (Kołobrzeg), 1742, in 4-o, i *Beschreibung der Wappen aller gräflichen und der meisten Adälichen Geschlechter* &c., *in dem Preuss. Pommern* &c., 2 theile, Sztetyn, 1779, in 4-o. Wiele też wiadomości o rodzinach wielkopolskich, pomorskich, pruskich i szląskich, zawierają dzieła: *Neues Preussisches Adels-Lexicon* &c., w Berlinie wydawane 1840—50, tomów 6, in 8-o i *Historisch-genealogisches Atlas seit Christi Geburt bis auf unsere Zeit*, von dr. Carl Hopf, *Abt. I Deutschland*, wydane w Gota u Perthesa, 1858, wielkie in folio, kilkaset tablic genealogicznych, między niemi wiele rodzin słowiańskich książęcych i szlacheckich. Co do herbów szlacheckich w różnych krajach słowiańskich, ważnem też źródłem jest Siebmahera: *Grosses Wappenbuch*, w XVII wieku, w 4 tomach, z 10 suplementami wydawane. Ważne nader dzieło pod względem krytyki porównawczej, co do używania godeł rycerskich. Paprockiego, *Stambuch Slezsky*, wydany w Brnie (Brünn), 1609, in folio, i Sinapiusa (Jana), *Schlesische curiositaeten* &c., Lipsk, 1720, tom 1, in 4-o, odnoszą się do rodowodów rodzin szląskich; szczególniej to drugie dzieło nader jest ważném dla heraldyka polskiego, obejmuje bowiem wiadomość o kilkuset rodzinach czysto-polskiego pochodzenia, wykazując zarazem jak zwolna niemczały. *J. Bl.*

Herbata, jeden z najprostszych napojów, w wielu krajach, mianowicie północnych i umiarkowanie ciepłych bardzo rozpowszechniony i lubiany, przyrządza się jak wiadomo z rośliny, którą z Chin przywożą. Roślina ta

botanicznie zowie się *Thea chinensis*, po posku zaś (z łacińskiego *herba* czyli *herba Theae*, ziele, ziółka) herbata chińska. Ponieważ Linneusz w kupiectwie dwie odmiany herbaty uważał, a nadesłane żywe jej okazy różniły się między sobą, ustanowił i opisał przeto dwa gatunki tej rośliny, którą jeden *Thea viridis*, a drugi *Thea bohea* przezwał. Później jednak z badań na miejscu poczynionych pokazało się, że herbata w stanie dzikim aż trzy gatunki posiada. Z tych jeden od dawna w wielkiej ilości w Chinach uprawiany, rozrodził się w liczne odmiany przez kulturę wywołane, które Sims, botanik angielski, w pierwszej połowie bieżącego stulecia żyjący, do jednego gatunku botanicznego *Thea chinensis* sprowadził, a ten dopiero na dwa podgatunki *Thea viridis* L. i *Thea bohea* L. podzielił. Tak więc *Thea chinensis* Sims, ze swemi dwoma podgatunkami *viridis* i *bohea*, czyli raczej odmianami przyrodzonemi, rośnie dziko w Chinach, uprawiana zaś za świadectwem samych Chińczyków, do 700 odmian sztucznych liczy. Dwa inne gatunki zowią się: *Thea cochinchinensis* Lour. i *Thea aleosa* Lour., z których pierwszy trafia się dziko w Kochinchinie, a drugi w okolicach miasta chińskiego Kantonu. Herbata w układzie roślin przyrodzonym wraz z drugim rodzajem do niej bardzo podobnym, to jest znaną dobrze u nas kamelíją (ob.), stanowi osobne skupienie czyli rodzinę, którą De Candolle roślinami kamelijowatemi (*Cameliae*) nazwał. Inni botanicy, jak Endlicher, kamelijowate łączyli jeszcze z wielu pokrewnemi tych roślin rodzajami i dopiero takie większe skupienie, od naczelnego w nim rodzaju Cistronki (*Ternstroemia* L.), roślinami cistronkowatemi (*Ternstroemiaceae*) zwali. Tak kamelijowate jako i cistronkowate w ogólnym systemie roślin, stoją pośrodku między roślinami malwowatemi (*Malvaceae* R. Br.) i lipowatemi (*Tiliaceae* Juss.) a pomarańczowatemi (*Aurantiaceae* Corr.); muszą więc do nich dosyć być podobnemi. Z przyczyny zaś licznych pręcików i jednego słupka w kwiecie herbaty, Linneusz znów takową w swym układzie pomieścił w gromadzie 13-ej czyli wielopręcikowej (*Polyandria*), a w rzędzie jednosłupkowym (*Monogynia*). Owoż herbata przedstawia się jako krzew, w stanie dzikim do 20 stóp dorastający, w uprawnym zaś zaledwie 5 — 6 stóp wysoki. Gałązki jej nader liczne, proste lub rozmaicie pogięte, cise, a później szarawe. Liście ma tak jak laur (ob.) zawsze zielone, to jest na zimę nie opadające, naprzemianległe, na ogonkach króciuchnych i półobłych, lancetowate, eliptycznie podłużnie, lub przewrotnie jajowato-wydłużone, 2 — 6 cali długie, a 10 — 20 linij szerokie, po brzegach bardzo delikatnie piłkowane, w wierzchołku zaostrzone, a rzadziej tępe, lśniące, całkiem nagie, ciemniej lub jaśniej zielone, tylko za młodu pod spodem delikatnie omszone. Kwiaty w kątach liści wyrastają pojedyńczo albo po 2 — 3 razem, są krótko szypułeczkowe, do góry wzniesione lub zwisłe, 10 — 15 linij w średnicy mające, białe, przyjemnej ale bardzo słabej woni, o 5 — 6 działkach jajowatych kielicha, a zwykle o 6-ciu, a czasem o 5, 7 i 8-miu płatkach roztwartych korony, z których zewnętrzne przewrotnie jajowato-okrągławe, a wewnętrzne nieco dłuższe i prawie rombowo-jajowato zaokrąglone. Pręciki znajdują się w jednym kwiecie nader licznie, o nitkach od korony krótszych, podstawami w wieńczyk nieco spojony z płatkami zrosłych, białych a główkach żółtych. Zawiązek pojedyńczy, jajowato-kulistawy lub półkulisto-3-ścienny, miękowłosy, o szyjce 3-szczepnej, pręcikom równej, a znamionach pojedyńczych i tępych. Z zawiązku powstaje torebka kulistawa, cisawo-zielona, nieco wcinana, trzy, rzadko 2-komorowa, przez ściany w 3 łupinki

pękająca, o komorach 1- a rzadziej 2-nasionowych. Nasiona są kuliste, prawie wielkości orzecha laskowego, w górze z krawędzią tępą, cise, lśnące i twarde. W tak opisanej herbacie, należy jeszcze rozróżnić dwa jej podgatunki, to jest pierwszy zielony *(Th. chin. viridis)*, o gałązkach bardzo pokrzywionych, a liściach płaskich, lancetowatych, trzy razy dłuższych jak szerszych, na prostych ogonkach; i drugi, brunatny *(Th. chin. bohea)*, o gałązkach nieco pogiętych, a liściach pomarszczonych, dwa razy dłuższych jak szerszych, na ogonkach ku górze wygiętych. Herbatę u nas w kraju można widzieć po ogrodach botanicznych lub u umiejętnych przyjaciół ogrodnictwa, gdzie się w cieplarni o 4 — 6 stopniach ciepła, zazwyczaj wraz z kamelijami utrzymuje. Lubi ziemię dobrą, wrzosową i zresztą mnoży się z sadzonek i pielęgnuję zupełnie tak samo jak kamelię. Kwitnie od Sierpnia do Listopada, a w swej ojczyźnie jeszcze wcześniej. Dotkliwa na zimno, nie znosi i zbytniego ciepła, przeto próby uprawiania jej w innych krajach, zazwyczaj się nie udają. Najlepiej rośnie w górzystej części południowych Chin i Japonii, także w Awa i Assam, a poniekąd w Tunkinie i w kraju Birmanów, w części do Chin przytykającej. W północnych Chinach lub koło Pekinu, hodowanie dla zimniejszego klimatu prawie się nie opłaca. Z przyczyny coraz bardziej wzrastającego wywozu herbaty do Europy i Ameryki północnej, zaczęli ją koloniści europejscy w ostatnich czasach uprawiać na wyspach Cejlon i Jawie, a szczególniej koło Rio-Janeiro w Brazylii. Do tego ostatniego miejsca sprowadzono nawet ogrodników chińskich, ale herbata amerykańska ma liść gruby, a nadewszystko brakuje mu aromatu herbaty chińskiej. Za żyzna ziemia i niestosowny klimat, jest przyczyną przynajmniej do dziś dnia niepomyślnego powodzenia uprawy herbaty w innych krajach. W górzystych okolicach chińskich Tchung-Kue, na gruntach zdaje się dosyć z przyrody jałowych, ale dobrze sztuką umierzwionych, można widzieć okiem nieprzejrzane łany krzewu herbacianego. Nasiona sieją w Marcu; po roku przesadzają młodą roślinkę i przycinają, aby w gęste krze rosła. Czy rozmnażanie przez sztubry czyli sadzonki, tak jak to u nas się odbywa, jest w zwyczaju przy uprawie herbaty na wielki rozmiar u Chińczyków, niewiadomo. Gdy krzew ma lat trzy, można już z niego użytkować i pierwsze liściobranie odbywa się w Lutym i Marcu, drugie w Kwietniu, a trzecie i ostatnie w Maju i Czerwcu tego samego roku. Herbata handlowa głównie jest dwojaka, to jest zielona i czarna. Każda z tych liczy znów mnóstwo stopni dobroci, które od rodzaju uprawy, jakości gruntu, czasu liściobrania, a głównie sposobu ich zasuszania zależą. Prowincyja chińska Fo-Kien produkuje prawie wyłącznie herbatę czarną, kiedy inne jak np. Che-Kiang, mianowicie część jej w pobliżu rzeki Ning, tylko zieloną. W Che-Kiangu pierwsze liściobranie odbywa się na początku Kwietnia, gdzie najprzód zbierają pączki liściowe na wpół rozwinięte, dostarczające herbaty jednej z najlepszych, smaku najwytworniejszego i najwyżej u Chińczyków cenionej. Herbatę tę, zwaną Hyson, pakują w małe paczki i swoim najbliższym znajomym w podarku rozsyłają. Pierwszy ten zbiór wprawdzie wycieńczający roślinę, nie pozbawia jej wszakże dalszej żywotności; pojawiające się bowiem w tej porze deszcze, tak ją ożywiają, że w trzy tygodnie potém krzew herbaciany świeżym okrywa się liściem. Drugie liściobranie kwietnio-majowe, lub po części i trzecie czerwcowe, jest najobfitsze, na które obiera się dzień pogodny i suchy. Zerwane liście składają w bambusowe kosze, do czego dorzucają także pojawiające się podówczas kwiaty

lub nawet już dojrzewające owoce. Przyniesione do domu liście wybierają z koszów, przez dwie godziny na świeżém powietrzu zostawiają, a potém takowe zaraz na płaskich panwiach żelaznych z cienkiej blachy suszą, co jest rzeczą najważniejszą. Panwie różnej wielkości, podobne do tych, jakich Chińczycy do gotowania ryżu używają, oblepiają najprzód gipsem w ten sposób, aby panew stanowiła tylko dno większego gipsowego naczynia. Na tak dopiero przygotowane sypią liście i na żarzący ogień stawiają. Kiedy liście poczynają się pocić i szeleścić, wyrzucają je na stoły z samych listewek złożone, aby zielone krople potu ociekły, a potém rękami każdy listek z osobna zwijają. Zwinięta herbata i nieco na powietrzu osuszona, rzuca się jeszcze raz do tego samego gipsowo-żelaznego naczynia, cokolwiek przypraża i ostatecznie mieszając ciągle bambusową miotełką, dosusza. Herbata tym sposobem otrzymana, ma kolor ciemno-zielony i smak wyborny, a w handlu pod nazwą zielonej herbaty uchodzi. Chińczycy zowią ją *Tsaon-tsing*, to jest herbatę w panwiach suszoną, dla odróżnienia od innej, na prętach bambusowych suszonej, *Hong-tsing* zwanej. Ta sama herbata dłużej prażona, staje się ciemniejszą lub nawet czarną; chociaż dla otrzymania handlowej herbaty czarnej, liście świeżo zebrane i nieco aż do zwiędnięcia przesuszone, potrzeba razem zsypać i lekkiemu zafermentowaniu poddać. Fermentacyja i przyprażanie sprawia pewną zmianę chemiczną w liściach, przyczém wywięzuje się właściwy herbaciany zapach. Lichsze odmiany herbaty nie kładzie się drugi raz do panwiów, ale w koszyk bambusowy i nad węglami żarzącemi szybko suszy, przez co staje się ciemniejszą. Chińczycy umieją tak przyprawiać herbatę, że takowa od jasno-zielonej aż do ciemno-oliwkowej, lub nawet zupełnie czarną barwę przybiera. Dla barbarzyńców (Europejczyków) dodają niekiedy, dla otrzymania barwy właściwej w czasie przyprażania, trochę błękitu pruskiego, indiga, lub tak zwanej *lo-Kao* czyli chińskiej zieleni (z różnych gatunków szakłaków otrzymanej), z gipsem lub kaolinem pomieszanej. Ale listek takiej herbaty pod szkłem powiększającém przedstawia się obsypany proszkiem białym, błękitnym lub zielonym, przez co fałszerstwo łatwém jest do wykrycia. Przyjemny zapach lepszych odmian herbaty, wedle niektórych, ma pochodzić od kwiatów oliwy wonnej (*Olea fragrans*), jaśminu wielkolišciowego (*Jasminum Sambac*) lub kamelii małej (*Camellia sasanqua*); lecz inni utrzymują, że te domieszki już sami Chińczycy w czasie przyprawiania herbaty czynią. Tak więc herbata zielona jako i czarna czyli brunatna, otrzymuje się z jednych i tych samych liści, tylko sposób ich zasuszania, a później stopień przyprażania, wydaje jedną lub drugą odmianę. A jeśli w kupiectwie herbaty zielone i czarne tak liczne mają stopnie swej dobroci, odnośnie do smaku, zapachu i pożywności, wszystkie jednak z jednego gatunku botanicznego pochodzą, a tylko jak to wyżej się rzekło, od lepszej lub gorszej uprawy rośliny, czasu liściobrania i późniejszego takowych przyprażania zależą. Najlepszą herbatą jest tak zwana cesarska *Schou-chun*. Chińczycy zbierają ją na wiosnę z młodych, najstaranniej pielęgnowanych krzewów. W ogrodach cesarskich są nawet osobni do tego urzędnicy, którzy jedynie zbioru i przyrządzania herbaty na stół cesarski pilnują. Mówią, że funt takiej herbaty w Chinach do 500 franków kosztuje. W ogóle Chińczycy następne odmiany herbaty zielonej w handel puszczają: 1) *Song-lo* albo *Singlae*, 2) *Haysan* albo *Hi-tschon*, 3) *Pietscha* albo *Haysankin*, 4) *Tonki* albo *Twankay*, 5) *Tchu-tscha* (herbata perłowa), 6) *Yu-thien*, *Autschain*, młoda

Haysan czyli herbata przed deszczami zbierana. Między herbatami czarnemi, czyli raczej brunatnemi, są odmiany: 1) *Wui-Moje* albo *Thee-bou* (od pasma gór, gdzie rośnie tak zwana w prowincyi chińskiej *Foch-Kien*), 2) *Con-go* albo *Kang-fu*, czyli herbata robotników, 3) *Kien-pei* albo *Campae*, 4) *Poutschong* albo *Pao-tschong*, 5) *Pecco* albo *Pih-hao*, czyli herbata z wpół rozwiniętych pączków zebrana, przez co pączki te zdają się być białą jedwabistą pleśnią pokryte, zkąd powstała nazwa *Pokoe* albo *Pakho*, co znaczy biały kwap, 6) *Kaper* albo *Souchong* (od wyrazu *Sean-chougamana*, co znaczy mały, rzadki gatunek), jest wyborną herbatą i ma liście starannie zwijane. Padre-Souchong jest to owa w małych paczkach, znajomym przez Chińczyków rozdawana herbata. Herbata Souchong przez dodanie wonnych liści zielonokwiaktu (*Chloranthus incospicuus*), słocina (*Aglaja odorata*), lub przepyszlinu (*Gardenia florida*) nabiera miłego zapachu. Najgorszej czarnej herbaty dostarcza prowincyja Bohea. Poznać ją można po twardych i dużych liściach ciemnej barwy, która w wielkich czworograniastych pudłach do nas przychodzi. Herbata Kongoa lepszą jest od Bohea. Ale najlepszą jest Pekoe, którą jednak w małej ilości do Europy wysyłają. W Rossyi, a mianowicie u Sybiraków, Kirgizów i Mongołów w powszechnem jest użyciu herbata tak zwana cegłowa (kirpiczna). Cegły te, czyli raczej deski herbaciane, około pół łokcia długości, 8 cali szerokości, a 2 cale grubości mające, ważą zazwyczaj 4 funty. Liście, ich ogonki, cienkie łodyżki, torebki nasienne, wreszcie wszelkie prochy i odpadki od różnych odmian herbaty, wszystko to zlepione prawdopodobnie klejem, albo galaretą zwierzęcą (może z nóżek baranich) lub krwią bydlęcą, przedstawia brunatne placki prostokątne, dosyć twarde; skrobać lub w moździerzu na proch tłuc się dające. Szczypta takiego prochu na wrzącą wodę w kociołku miedzianym wsypana, daje płyn po podstaniu się barwy mocnego piwa. Sybirak z kawałkiem kirpicznego czaju i chleba, żyje na polowaniu lub w podróży niekiedy dni kilkanaście. Liście nawet same żując i połykając, głód uspokajają. Herbatę fałszują na miejscu sami Chińczycy, albo dopiero handlarze europejscy. Fortune, uczony Anglik, jeden z najlepszych znawców krajów chińskich i Japonii, powiada, że często w czasie przyprażania herbaty zielonej na panwiach dodawano proszku, z gipsu i błękitu pruskiego lub indigo złożonego. Na 7 funtów herbaty, potrzeba było około pół funta tego proszku. Dla pijących dodatek ten jest nieszkodliwym, na łut bowiem herbaty ledwie pół grana gipsu, a ósma lub szósta część grana błękitu pruskiego przypada. Zawsze jednak taka niesumienność jest obrzydliwą i do wykrycia konieczną. Prócz prostego obejrzenia przez szkło powiększające, jak to powyżej już powiedziano, można jeszcze łatwo dojść fałszerstwa następującym sposobem. Szczyptę herbaty podejrzanej wsypuje się do zimnej wody, mięsza i przez muszlin odcedza. Po niejakim czasie odcedzona woda subtelnie rozdzielony barwik osadzi. Czysty płyn się odlewa, a do pozostałości wody chlorowej dodaje. Jeśli barwa dodanej wody chlorowej będzie bledszą, to było indigo, jeśli brunatnawą, a z kwasem siarczanym mocno błękitną, to był błękit pruski (*Berlinerblau*). Chińczycy corocznie zasuszają jeszcze kilka milijonów funtów liści z roślin: *Chloranthus inconspicuus*, *Gardenia florida*, *Olea fragrans*, *Aglaja odorata* i *Jasminum sambac*, a to w celu mięszania ich z herbatą. Kompanija wschodnio-indyjska, która rozległe plantacyje herbaty na północy Delhy i Gangesu posiada, tych samych środków co Chińczycy używa. Dla rozpoznania fałszowanej herbaty najlepiej będzie kilka

listków nad parą wrzącej wody rozwinąć i takowe z prawdziwemi herbacianemi porównać. Prawdziwe mają kształt jajowato-podłużny, po brzegach drobno-ząbkowany, w wierzchołku tępawe, zupełnie nagie i gładkie, o nerwach i żyłkach delikatną siatkę tworzących. Od nerwu głównego wychodzi kilka wydatnych gałązek nerwów pobocznych, nie w prostym ale wężowatym kierunku, prawie łukiem napowrót do nerwu głównego wracających. Gałązki te rozpościerają się dopiero na mniej wydatnej, a nawet bardzo delikatnej siatce; a właśnie ta ich łukowatość cechuje prawdziwy liść herbaciany. W Europie herbatę fałszują liśćmi głogowemi, tarninowemi, bukowemi, wiązowemi, wierzbowemi lub nawet topolowemi. W Niemczech jeszcze lepiej radzić sobie umieją, bo po prostu herbatę już używaną i wymoczoną rzadko wyrzucają, ale takową do świeżej domięszawszy, po kilkakroć razy sprzedają. Głównemi częściami składowemi herbaty, podług ostatnich najdokładniejszych rozbiorów chemicznych Peligot'a, Rochleder'a, a mianowicie Mulder'a, są: garbnik, pierwiastek wyciągowy, gumma, żywica, olej lotny, teina i włóknik. Na 100 części herbaty chińskiej Kongo, podług Muldera znajduje się: pierwiastku wyciągowego 19,88, wyciągu z kwasem chloro-wodornym 19,12, garbniku 12,88, olejku lotnego 0,60, teiny 0,46, gummy 7,28, żywicy 3,64, zieleni czyli chlorophylli 1,84, wosku 0,20, białka 2,80, włókniku 28,32, i soli (popiołu) 5,24. Po wysuszeniu zaś w + 100° utraciła wody 5,48. Inne odmiany herbaty tak chińskiej jako i japońskiej, różnią się tylko co do ilości, a nie co do jakości pojedyńczych części składowych. Zresztą olej lotny nadaje herbacie właściwy zapach, a po części działa w niej głównie, chociaż z pewnością wiedzieć nie można, czy w czasie destylacyi herbaty z wodą otrzymany olejek, rzeczywiście od niej pochodzi, czy też od innych mocno wonnych, już przez Chińczyków domięszywanych roślin. Olejek herbaciany jest gęstawy, żółty, mocno herbatą woniejący, na nerwy działający, a na powietrzu łatwo ukwaszający się i w masę żywiczną zamieniający. Teina, właściwy pierwiastek azotowy herbaty, jest identycznym czyli tymże samym co koffeina w kawie. Znajduje się go w różnych herbatach od 0,46 do 2,70 procentu, i stanowi z kazeinem najgłówniejszy pierwiastek pożywny herbaty. Tak teina jako i koffeina zawierają w 100 częściach: 60 węgla, 17 azotu, 3 wodoru i 20 tlenu. Nakoniec garbniku czyli kwasu garbnikowego, w herbacie także się rozmaicie co do ilości znajduje. Herbaty czarne zawierają go najwięcej, mniej zaś zielone. Prócz niego Rochleder znalazł jeszcze inny kwas, który kwasem boheicznym nazwał. Inne części składowe herbaty, są te same jak we wszystkich roślinach i nie nadają jej żadnych odrębnych jak powyższe własności. Robienie napoju herbaty polega na tém, aby na pewną ilość owych liści, miękkiej wody wrzącej nalać. Im woda jest twardszą czyli im więcej soli wapiennych w sobie rozpuszczonych posiada, tém jest gorszą na herbatę. Gotowanie herbaty pozbawia ją olejku lotnego, a pomnaża i ułatwia rozpuszczenie części wyciągowych i garbniku, przez co cierpkiego smaku nabiera. Niedawno w Angli i północnych Niemczech wprowadzono zwyczaj dodawania do herbaty, wrzącą wodą zalać się mającej, nieco sody, aby trudno rozpuszczalne pierwiastki, rozpuszczalniejszemi uczynić. Lecz przez to chociaż herbata mocniej naciąga, traci jednak na smaku i zawsze jest mniej przyjemną. Dobrą herbatę pije się zupełnie czystą, prócz cukru bez żadnych innych przydatków. Najmniej rozumném jest dodawanie mleka do herbaty, a to z przyczyny łączenia się kwasu garbnikowego z kazei-

nem mleka, związku nierozpuszczalnego a więc trudnego do strawienia, i nadawania przez to herbacie smaku cierpkiego. Moleschott w swej książce o pokarmach powiada, iż herbata w miarę używana przyśpiesza trawienie i sprawia głód. Ztąd ci, co żyją mięsnemi pokarmami lub mieszkańcy północy, ciężkich zazwyczaj potraw używający, chętnie piją herbatę. Szczególniej ludzie tyć poczynający lub już dobrą tuszę posiadający, czują wielki pociąg do herbaty, i często bardzo się w niej rozmiłowywują. Olej lotny w herbacie Moleschott uważa za szkodliwy, który odurza. Herbata w większej ilości używana, według Moleschotta nerwy rozdraźnia, bezsenność, uczucie niepokoju lub drżenie członków sprawia, niekiedy nawet przychodzą kurczowe napady, a potém ciężki oddech i ściskanie serca czyni. Teraźniejsze spostrzeżenia mówią, że herbata orzeźwia i mile nerwy drażni, duchową czynność podbudza, tylko więcej na rozum wpływa, kiedy kawa fantazyję podnosi. W ogóle herbata należy do napojów pożywnych, bo oprócz aromatycznego i ożywiającego olejku, także teinę w azot bogatą zawiera. Herbata podnieca i żywi, z przyczyny zaś garbnika łagodnie ściąga i mile drażni. Herbata prócz tego zawiera pierwiastki proteinowe, które więcej jak czwartą część wszystkich innych składników wynoszą. Ponieważ przez napar mało ich się rozpuścić może, ztąd zapewne powstała myśl dodatku sody, lub jak to w wielu krajach robią, że po wypiciu naparu, pozostałe liście na talerzach podają i takowe jedzą. Liście te są pożywne i przyjemnego smaku. W Ameryce, we wschodniej Rossyi i w całej Syberyi, jedzenie liści herbacianych tak jest pospolite, że nawet wiele starych biednych ludzi, szczególniej kobiet jedynie tém żyją. Herbata w Chinach i Japonii jest napojem narodowym, bo od cesarza aż do najuboższego wyrobnika, wszyscy o każdej porze roku i dnia herbatę piją, herbatą częstują i po wszystkich miastach, miasteczkach lub wsiach, publicznie sprzedają. Poeci chińscy, w pieśniach pełnych zapału, na cześć herbaty składanych, opiewają jej woń delikatną i smak wytworny, sławią jako środek namiętności uśmierzający i czczą ją w pieśniach, jak rzymscy poeci wino falernejskie. I tak cesarz chiński Kien-Long na polowaniu ułożył poemat, rodzaj ody, pod napisem: *Herbata*. Poemat ten wcale niepoetyczny, z wielkim podziwem przez Chińczyków przyjęty, wyszedł na widok publiczny w bardzo ozdobném wydaniu. Wyjątki zeń umieszczano na porcelanowych filiżankach, cesarzowi w podarunku dawanych. Oto krótki wyjątek: „Nad miernie rozpalony ogień, wstaw trójnożne naczynie, nie nowe, jeno takie, że z barwy i kształtu jego łacno poznasz, iż go już dawniej używano. Naczynie to napełnij czystą wodą. Woda niech do tego stopnia się rozgrzeje, że w niej rybaby zbielała, a rak zczerwieniał. Wody tej nalej w filiżankę na delikatne liście wyborowej herbaty. Woda niech chwilę postoi, póki pierwsza para unosząca się gęstą chmurą nie uśmierzy się cokolwiek, i póki nie ujrzysz lekkiej tylko mgły wiszącej nad powierzchnią. Wtenczas pij ten wyborny napój, a oprzesz się silnie pięciu troskom, niepokojącym zazwyczaj nasz umysł. Słodki spokój, który tak przyrządzonemu zawdzięczysz napojowi, zakosztujesz, uczujesz, ale opisać go nie zdołasz.” Z tego co tu powiedziano widać, że Chińczycy herbatę trochę odmienniej od nas pijają. Już z samych oryginalnych do herbaty chińskich filiżanek, których pełno w Europie i u nas w Polsce się napotyka, wnieść można, że Chińczyk herbatnika i cukru nie używa, ale raczej, że każda filiżanka pokrywką opatrzona, za osobny czajnik czyli herbatniczkę służy. Najdawniejsze wiado-

mości o niewątpliwém używaniu herbaty w Chinach, sięgają epoki między rokiem 265 a 495 po nar. J. Chr. W wieku IV-m już, głosi pismo chińskie Schi-schu, minister budowli Wang-mung używał napoju gotowanego z rośliny herbacianej. W wieku zaś VI-m piszą, lekarz nadworny radził cesarzowi herbatę, jako środek przeciw bólowi głowy. Środek ten okazał się skuteczny i odtąd herbata szybko po całym kraju rozpowszechniać się zaczęła. W r. 783 rząd chiński nałożył na herbatę podatek, wynoszący 10 procent. Długi czas podatek ten był główném źródłem dochodów rządu chińskiego. Arabowie Wahab i Abuseid byli pierwszymi z obcych, którzy poznali herbatę. Nazywali ją jak dotąd w Chinach i Japonii się zowie *Cha*, *Tah* albo *Tsa*. Ku końcowi dopiero XVI wieku, pierwszą znachodzimy wzmiankę o herbacie w Europie. Pierwszy Giowanni Batista Ramusio wspomina ją w r. 1559, w 20 lat później Ludwik Almecida, a w r. 1588 Maffeus, który wydał opis Indyj Wschodnich. Następnie Hiszpan Texeira mówi o roślinie zwanej Cha, w dziele wydaném pod tytułem: *Relaciones del Origen des los Reyes de Persia y de Hormuz, Amberes.* W tymże roku Piotr Jaricci, a w r. 1615 Mikołaj Trigaultius, o herbacie czyni wzmiankę. Obarius powiada w r. 1633, że Persowie piją czarną wodę z ziół gotowanych, dowożonych im pod nazwą *Cha* albo *Chia* przez Tatarów z głębi Chin. Pewną wszakże wiadomość o niewątpliwém wprowadzeniu herbaty do Europy, mamy dopiero w r. 1660, w którym to czasie przez kupców hollenderskich do Hollandyi dowieziona została. Inni twierdzą, że w r. 1638 poseł rossyjski do Mongolii wysłany, otrzymał w darze dla swego cesarza pakę zielonej herbaty, w zamian za dar sobolich skórek, które z sobą przywiózł. Mówią, że poseł nikczemnego zielska przyjąć nie chciał, i że mu takowe dopiero podstępem wetknięto. Wróciwszy do Moskwy, zasmakował jednak w nieznanym dotąd napoju i rodakom swoim pić radził. Według wiadomości przez Sprengla, botanika niemieckiego, podanej, sławny podróżny Kilberger, już w r. 1674 w wielu domach rossyjskich herbatę widział, a którą już wtenczas czajem nazywano. Funt przedawano wówczas po 30 kopiejek. Już w końcu XVII wieku głośniejsi lekarze hollendersey, sławili z interesu herbatę, jako lekarstwo przeciw wielu chorobom. Mówili, że herbata szczególniej życie przydłuża. Każdy przeto myślał, że dożyje wieku Matuzalowego, kiedy się herbaty napije. Zaczęła więc w modę herbata wchodzić, i otóż wkrótce tak jak kawa, czekolada, tytuń lub tabaka, codzienną stała się życia potrzebą. W lat kilka po wprowadzeniu jej do Rossyi, poznała się z herbatą i Anglija. W dzienniku jakiegoś Popy, pod datą r. 1661 czytamy: „posłałem po filiżankę herbaty, napój chiński, którego nigdy nie piłem.” W tym także czasie dowieziono herbatę do Danii. Simon Pauli, duński botanik i lekarz królewski, zabraniał królowi używać herbaty, lecz król lubownik wielki tego napoju, w końcu zniecierpliwiony, odparł mu raz kalamburem: *credo te non esse sanum.* W Polsce przed księdzem Klukiem nikt o herbacie nie wspomina. Pierwszy on dopiero w swym opisie roślin potrzebnych i pożytecznych, jako i później w *Dykcyjonarzu* (1777—1788 r.) mówi, że „herbata są to części roślinne drobno pokrajane, osobliwie liście i kwiaty, które wrzucone w gorącą wodę, gdzie się nakrywają, bez dalszego gotowania, po kilku minutach zlana woda gorąco się pije.” w inném miejscu znów powiada „jest to krzew chiński, którego liście ususzone parzą się wodą, i ta woda zażywa się pod imieniem herbaty.” Jeszcze w inném miejscu mówi: „że gdyby Chiny wszystkie swoje trucizny przesła-

ły, nie mogłyby nam tyle zaszkodzić, ile swoją herbatą. Może to być, że w jakim przypadku jest użyteczną, ale częste zażycie owej ciepłej wody osłabia nerwy i naczynia do strawności służące, soki oraz zbytnie rozwalnia. Dzieciom i młodym osobom zawsze jest szkodliwa. Jeśli liście mogą mieć jakowąś skuteczność, zapewne nie tak osobliwą, aby się nie miały naleść nasze rośliny, któreby im zrównały, a może jeszcze przewyższyły." Tymczasem nasza żadna roślina herbacie chińskiej wyrównać nie może, a rozpowszechnienie herbaty w bieżącém stuleciu tak jest wielkie, że dziś ze stołów możniejszych i średniej klassy, zeszła już do wyrobników dziennych i ubogich lepianek małomiejskich. Tylko jeszcze pod strzechę słomianą naszego rolnika nie zajrzała; lubo i to kiedyś nastąpić może (chociaż byłoby do życzenia, aby nigdy do tego nie przyszło), tak jak u Wielko-Rossyjan mających stosunki z ludami, herbatę pijących i jedzących, jest dziś w zwyczaju. Cała 300 milijonowa ludność Chin, a oprócz tego Japonija, Tybet, Nepaul, Rossyja azyjatycka, cała północna i środkowa Europa, północna Ameryka, wreszcie Australija i pobrzeża południowej Ameryki pije herbatę. Sześćset przeto milijonów ludzi używa herbaty, czyli większa połowa całej kuli ziemskiej, kiedy kawa i czekolada jest lubianą więcej od ludności krajów południowszych. Jak ważną jest herbata dla ludów mongolskich, po większej części na stepach mieszkających, dosyć wspomnieć, co się już i wyżej rzekło, że ją nietylko piją ale i jedzą. Niedobra, a często słona woda stepowa, byłaby prawie niezdatną do picia, gdyby nią Mongoł swe pragnienie z herbatą nie gasił. Zestrugany kawał herbaty cegłowej, gotują z dodatkiem tłustości lub mleka w wodzie stepowej, która zazwyczaj jest sodą albo solą kuchenną przesycona. Tym sposobem otrzymuje się pewien rodzaj jarzyny, która szczęśliwym trafem mięso (z przyczyny teiny i innych składników proteinowych) i jarzynę przedstawia. Herbata cegłowa czyli u Rossyjan kirpiczna (czterofuntowa), lub półkirpiczna (dwufuntowa), tak jest w wyższej Azyi i Syberyi pospolitą, że nawet w miejsce monety do zamiany używaną bywa. Kiachta w Syberyi i porty Indyj angielskich, jako też obecnie otwarte chińskie i japońskie, są głównemi targowiskami herbaty. W r. 1847 z samych Chin wywieziono do Anglii herbaty czarnej cennarów 464,000, zielonej cent. 88,000. Do Stanów Zjednoczonych czarnej 43,500 centnarów, zielonej 138,500 cent. Do Europy na ląd stały czarnej 33,000 centnarów, zielonej 11,000 cent. Do Australii i Indyj Wschodnich czarnej 9,000 centnarów, zielonej 29,500 cent. Wywóz ten do stałego lądu Europy w r. 1847, tak się na pojedyńcze kraje rozdziela: do Hollandyi 30,700 centnarów, do Niemiec 11,000 cent., do Francyi 2,300 cent., do Szwecyi 1,300 cent., do Belgii 170 centnarów. Od tego czasu spotrzebowanie herbaty o tyle się zwiększyło, że np. w r. 1853 do samych krajów związku niemieckiego 17,501 cent. herbaty dowieziono. W tym całym wykazie nie wchodzi w rachunek lądowy herbaty przywóz do Rossyi, a poniekąd i Polski, który dotąd morzem był wzbroniony. W bieżącym roku zakaz ten zniesiono, i herbata tej samej dobroci o połowę w cenie spadła. Nakoniec godne są tu wspomnienia i inne herbatę zastępcze rośliny, w różnych krajach używane, a do których herbata paraguajska i liście kawowego drzewa należą. Ostokrzew paraguajski (*Ilex paraguaviensis* St. Hill), niewielki krzew o liściach klinowatych lub lancetowatych, odlegle piłkowanych, rosnący dziko i hodowany głównie w południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Paraguay, dostarcza swych liści nie bardzo przyjemnie pachnących

i gorzkawych, tyle w Ameryce południowej, a dziś już i w Anglii pod nazwiskiem herbaty paraguajskiej rozpowszechnionych. Zawierają one kwas kawowo-garbnikowy, olejek lotny, 1,2 procentu koffeiny, a oprócz tego chlorophylę, albumin i inne wszystkim roślinom wspólne pierwiastki. Liście zaś kawowe zawierają 1,15 do 1,25 procentu koffeiny i kwas kawowo-garbnikowy. Nalew z nich zrobiony jest ulubionym na wyspie Sumatrze napojem, i z przyczyny swych żywiących własności, stanowi ważny dla całej tamecznej ludności pożywienia przedmiot. *F. Be.*

Herbelot (Bartłomiej d'), oryjentalista francuzki, urodzony 1625 roku w Paryżu. Po skończeniu akademii bawił długo w Rzymie i Florencyi. Stypendysta, później tłómacz rządowy do języków wschodnich, udał się powtórnie do Włoch 1666 r. i zjednał sobie względy wiel. księcia toskańskiego Ferdynanda II. Zaproszony do Paryża przez ministra Colbert'a, tamże jako professor języka syryjskiego przy kollegijum francuzkiém dokonał życia 1695 r. Herbelot wraz z Gallandem znacznie posunął naukę języków wschodnich. Z prac jego: *Bibliothèque orientale* (Paryż, 1697, t. 4, wyd. Galland'a) jest dotąd najbogatszém źródłem do poznania życia i nauk Wschodu.

Herberstein (Zygmunt), baron, pisał się: *Freiherr von Herberstein, Neuberg und Guttengatt* (w aktach rossyjskich znany pod nazwą: *Gierbień-Stień* i *Grebień-Stień)*, dyplomatyk i autor niemiecki, urodził się r. 1486 w Wippach, w Styryi; uczył się najprzód prawa w Wiedniu, następnie wszedł do wojska i odznaczył się w czasie wojen z Turcyją i Wenecyją. Cesarz mianował go dowódzcą całej jazdy styryjskiej, pasował na rycerza i podniósł do stopnia radcy nadwornego. W tej godności używany był do rozmaitych poleceń honorowych; w roku 1516 cesarz Maxymilijan wysłał go do Danii, ażeby się starał oddalić króla duńskiego Chrystyjana II od kochanki Dyveke, a pogodzić z małżonką Izabellą, siostrą Karola V. W r. 1517, a powtórnie w 1526 r. posłował do Polski i Rossyi; był także w charakterze poselskim w Konstantynopolu i z różnemi poleceniami całą prawie zwiedził Europę. Dano mu w nagrodę godność radcy tajnego i posadę prezesa izby skarbowej. W r. 1553 opuścił służbę i umarł r. 1566. Znany jest w świecie naukowym z dzieła pod tytułem: *Rerum Moscoviticarum Commentarii Sigismundi Liberi Baronis in Herberstein: Neypery et Guettenhag: Russiae et, quae nunc ejus metropolis est, Moscoviae brevissima descriptio. Chorographia denique totius imperii Moscici et vicinorum quorundam mentio. De religione quoque varia inserta sunt, et quae nostra cum religione non conveniunt. Quis denique modus excipiendi et tractandi oratores, disseritur. Itineraria quoque duo in Moscoviam, sunt adjuncta. Ad haec, non solum novae aliquod tabulae, sed multa etiam alia nunc demum ab ipso auctore adjecta sunt: quae, si cui cum prima editione conferre libeat, facile deprehendet. Cum Caes. et Regiae Majest. gratia et privilegio ad decennium,* Bazylea, per I Oporinum s. a. (1556 r.), in folio, z drzeworytami i rycinami grubej roboty; 2-gie wydanie wyszło w Antwerpii r, 1557, in 8-vo; 3-cie w Bazylei r. 1571. Na język niemiecki dzieło przełożone było pod różnemi tytułami i cztery razy drukowane w Wiedniu 1557; tamże 1618; w Bazylei 1563 i we Frankfurcie 1579. Przekład włoski wyszedł w Wenecyi roku 1558, in 4-o. Jest jeszcze tłómaczenie na język czeski. Łaciński oryginał znajduje się także w *Rerum Moscoviticarum auctores varii,* Frankfurt, 1600. Zręczny dyplomata, Herberstein

był zarazem ciekawym postrzegaczem. Pochodzenia słowackiego, posiadał język tego ludu; okoliczność ta dała mu możność rozmówienia się z Moskwicinami, bez tłómaczów. W swych kommentarzach zebrał on o państwie moskiewskiém tyle ciekawych i wiarogodnych wiadomości, że dzieło jego stało się przez to jedném z najważniejszych źródeł do dziejów państwa moskiewskiego, z końca XV i początku XVI wieku. Szczegóły o życiu Herbersteina, znaleść można w dziele T. P. Adelunga, pod tytułem: *Siegemund Freiherr von Herberstein, mit besonderer Rücksicht auf seine Reisen in Russland, geschildert*, Petersburg, 1818. Celem poselstwa jego w r. 1517 do Polski i Rossyi, do króla Zygmunta I i wiel. księcia Wasila Iwanowicza, było skłonić pierwszego do zawarcia związków małżeńskich z Boną, córką księcia Jana Sforzy, a wnuczką cesarza i namówić drugiego do zgody z Zygmuntem. Swatanie mu udało się; lecz pokojowe z dworem moskiewskim układy, pozostały bez skutku. Ani subtelnością umysłu, ani wymownemi dowody z dziejów starożytnych i nowszych czasów czerpanemi, Herberstein pokonać nie zdołał nieugiętości bojarów moskiewskich i przesadzonych wymagań posłów litewskich. Nie bacząc na to, zjednać sobie potrafił szczególny szacunek wiel. księcia, który nie raz sutemi ugaszczał go obiady, bawił polowaniem z sokołami i przesiadywał z nim po całych wieczorach, o różne go rzeczy wypytując. Zabawiwszy w Moskwie blisko ośm miesięcy, Herberstein wrócił do Wiednia z bogatym zasobem wiadomości o ziemi moskiewskiej, dotąd z ostrości tylko klimatu i barbarzyństwa mieszkańców znanej w Europie. Cesarz z wielkiém zajęciem słuchał opowiadań swego posła. Po śmierci Maxymilijana, Herberstein udał się do Hiszpanii, do nowego, jako deputowany z prowincyi stejermarkskiej, cesarza Karola V. Karol wyprawiał go z różnemi poleceniami do Niderlandów, Czech, Węgier, tudzież do dworów wielu władzców niemieckich. W r. 1526 przybył znowu do Rossyi w poselstwie do arcyksięcia Ferdynanda, razem z posłem cesarskim Leonardem hrabią Nogarolskim, z podziękowaniem za powinszowanie od wiel. księcia, z powodu obrania Karola na tron rzymski odebrane. Mieli oni także polecenie starać się o zawarcie wieczystego pokoju pomiędzy Polską a państwem moskiewskiém. Nadto, Ferdynand polecił Herbersteinowi zebrać ile można najwięcej wiadomości o Moskwie, szczególnie o rządzie i religii i dał mu za przewodnika dzieło Fabra. Wasili przyjął go jak dawnego znajomego, bardzo łaskawie. I na ten raz Herberstein nie dłużej nad 8 miesięcy bawił w Moskwie, lecz się rozpatrzyć w ziemi moskiewskiej tyle zdołał, że kto inny przez ciąg 8-iu lat, podobnych wiadomości, jakie po sobie Herberstein zostawił, zebraćby nie potrafił. Wróciwszy z Rossyi, Herberstein kilka jeszcze razy jeździł do Polski, Węgier, Czech; nareszcie w r. 1541 dokonał najtrudniejszego w życiu swém dyplomatycznem zadania, a mianowicie, że przez roztropne działanie i wymowę, powstrzymać zdołał szybki pochód zwycięzkiego Sulejmana na Niemcy. Następnie, wolniejszym nieco będąc od zatrudnień, wydał w r. 1549 swe ***Pamiętniki o ziemi moskiewskiej***. W dziele tém wykłada dzieje Rossyi od czasów najdawniejszych do Wasila Iwanowicza, czerpiąc swe wiadomości po części z latopisów ruskich, które nieraz literalnie przekłada, po części zaś z podań ustnych; szczególnie przy opisie czynów Iwana III i jego syna, wystawia charakter rządu, obrzędy przy wstąpieniu na tron i koronacyi wielkich książąt, z wielą zajmującemi szczegółami o panowaniu Wasila; przepisy i obrzędy kościoła grecko-rossyjskiego; wojsko, sąd i wymiar

sprawiedliwości; obyczaje i zwyczaje, sposób życia, handel, przemysł; szczegółowo opisuje wszystkie prawie miasta i prowincyje, państwo moskiewskie natenczas składające; nareszcie opowiada o Tatarach, Litwie i innych z Rossyją sąsiadujących narodach. Na zakończenie, dołącza dyjaryjusz swej dwukrotnej podróży. Herberstein przełożył sam dzieło swe na ówczesny język niemiecki, podług dyjalektu wiedeńskiego i wydrukował je w Wiedniu r. 1557; drugie wydanie wyszło r. 1618, in folio; ostatnie (bazylejskie) wydanie, przedrukowane było w Petersburgu r. 1795, z polecenia cesarzowej Katarzyny II; lecz nie będąc nigdy w obiegu księgarskim, wielką dziś stało się rzadkością. Przekład rossyjski pamiętników Herbersteina, istniał od dawna, lecz w rękopiśmie zostawał do r. 1832, w którym S. Russow wydrukował go w swojém czasopiśmie pod tytułem: *Wspomnienia na rok 1832*. Lecz Herberstein oczekuje jeszcze dokładniejszego tłómacza, jak również gruntowniejszych uwag od tych, które we *Wspomnieniach* zamieszczone były. *J. Sa...*

Herbert of Cherbury (Edward Herbert, lord), pisarz angielski teologiczno-filozoficzny, urodził się r. 1581 w zamku *Montgomery*, w księstwie Walii, ze starożytnego domu, który pochodził od Henryka Fitz-Roy, pobocznego syna króla Henryka I. Wcześnie okazywał wysokie zdolności. W 12 roku życia rozprawiał publicznie w Oxfordzie o logice, i pisał z równą łatwością po grecku, jak po łacinie. Bez pomocy nauczyciela sam się nauczył języków francuzkiego, włoskiego i hiszpańskiego. W r. 1609 udał się z posiłkowemi wojskami angielskiemi do Niderlandów, gdzie się odznaczył walecznością bliską zuchwalstwa. Za powrotem do Anglii jaśniał charakterem rycerskim, co go zresztą wplątało w kilka przykrych awantur. W r. 1616 wyprawiony w poselstwie do Francyi, odpowiedział na kilka wyrażeń nieprzyzwoitych konnetabla de Luynes tak energicznie, że dwór francuzki zażądał jego odwołania i one uzyskał. Wszelako Herbert umiał usprawiedliwić się przed królem Jakóbem I i po śmierci konnetabla znowu został posłem w Paryżu. Tu r. 1624 wydał dzieło: *De veritate prout distinguitur a revelatione*, w którém usiłuje dowodzić, że religija naturalna jest dostateczną, powszechną i zupełną i że objawienie nie jest potrzebném. Z powodu tego dzieła, uważają go za pierwszego poprzednika zwolenników deizmu i racyjonalizmu. Za powrotem z Francyi, usunął się w r. 1625 od spraw publicznych. W czasie zawichrzeń za panowania Karola I, oświadczył się najprzód za parlamentem, lecz później opuścił tę stronę; śród tych zamieszek stracił większą część swego majątku. Umarł w Londynie roku 1648. Oprócz powyższego dzieła, napisał Herbert: *De religione gentilium errorumque apud eos causis*, wydane w zupełności dopiero po jego śmierci w Amsterdamie, 1663 i 1700; tłómaczone na angielski r. 1705 w Londynie. Także pozgonne są dzieła jego: *The Life and reign of king Henry VIII* (Londyn, 1649, 1672, 1682), które jest raczej panegirykiem, niżeli bijografiją; *Expeditio ducis de Buckingham in Ream insulam, opus posthumum, quod publici juris fecit Tim. Balduinus* (Londyn, 1656). Poezyje Herberta ogłosił syn jego r. 1660. Horacy Walpole wydał jego życie i pamiętniki (r. 1774). *L. R.*

Herbest (Benedykt), słynny krasomówca, teolog i kaznodzieja polski, urodził się na Czerwonej Rusi w r. 1531, w miasteczku Nowe Miasto pod Przemyślem. Podobno właściwie nazywał się *Zieleniewicz* lub *Zieliński*, a zwyczajem ówczesnym od łacińskiego słowa *herba*, ziele, rodową swą na-

zwę na Herbesta przeistoczył. Syn ubogich rodziców, początkowe i wyższe wykształcenie winien hojności rodziny Barzich (ob.), dziedziców miasteczka, których kosztem, wraz z bracią Janem i Stanisławem, wysłany był do Krakowa. Benedykt mając już dobre początki języków starożytnych, poświęcał się w akademii krakowskiej szczególniej słuchaniu filozofii i wymowy; zamierzywszy atoli sobie zostać później księdzem, słuchał także nauk teologicznych pod sławnym Janem Leopolitą, tłómaczem czy wydawcą pierwszej Biblii polskiej, oraz języka hebrajskiego. Ten ostatni przedmiot wykładał wtedy Franciszek Stankar (ob.), człowiek uczony, ale gorliwy zwolennik reformacyi Lutra i sam później herezyjarcha, który ucząc młodzież języka hebrajskiego, nie zaniedbał przytém napawać ją swemi zasadami. Powaga, jaką umiał sobie pomiędzy nimi zjednać, uwiodła wielu, a między tymi i nasz Herbest o mało w sidła jego nie wpadł, jak sam w jedném ze swoich dzieł zeznaje. Tylko oddalenie przez władzę duchowną Stankara z Krakowa i napomnienia Leopolity, wybawiły go z niebezpieczeństwa. Wydoskonaliwszy się w języku greckim i łacińskim i odniosłszy znaczne korzyści ze słuchania innych nauk, w 19 roku życia otrzymał stopień magistra sztuk wyzwolonych i filozofii. Ledwie zaszczytu tego dostąpił, a już go magistrat lwowski wezwał w r. 1550 na rządcę gimnazyjum, świeżo wówczas w tej stolicy Czerwonej Rusi założonego. Herbest udał się do Lwowa i wraz z Grzegorzem z Samborza (ob.), poetą łacińskim i Andrzejem Bergelem, uczył przez trzy lata z wielkim pożytkiem młodzieży, powszechny sobie tam zjednawszy szacunek. Około tego samego czasu magistrat krakowski założył szkołę przy kościele Panny Maryi, gdzie języka greckiego i łacińskiej literatury pilnie uczono. Herbest polecony rajcom krakowskim przez Jakóba Górskiego, z którym go jeszcze wzajemny łączył szacunek, i Jana Leopolitę, który z nauczyciela stał się wiernym jego przyjacielem, powołany został do zarządzania tą szkołą. Przyjąwszy z największą chęcią wezwanie, które go do siedliska muz zbliżało, składając urząd pierwszy we Lwowie na ręce magistratu miasta tego, podziękował mu publicznie w pięknej mowie, oświadczając obywatelom wdzięczność, którą to mowę przed tłómaczeniem III ksiąg listów Cycerona przez niego wydanych, czytać można. Powróciwszy do Krakowa, rządził szkołą przy kościele P. Maryi przez lat pięć, lecz poświęcając swoje zdolności na uczenie innych, nie zaniedbał także sposobności kształcenia siebie samego. Pracował zatém dalej nad wymową i zajmował się pilnie wykładem listów i mów Cycerona. Wtedy także przyjął święcenie kapłańskie z rąk Stanisława Słomowskiego, biskupa laodiceńskiego, suffragana krakowskiego. Kilka dziełek i mów swoich, które w tym czasie wydał, uczyniły go głośnym i zaleciły wielu najpierwszym osobom w kraju, a między innymi Filipowi Padniewskiemu, biskupowi krakowskiemu, Piotrowi Kmicie, wojewodzie krakowskiemu, i Janowi Przerębskiemu, arcybiskupowi gnieznieńskiemu. Ten ostatni, wedle włożonego kanonami na biskupów i opatów obowiązku, utrzymując u siebie w Skierniewicach szkołę, wezwał do niej Herbesta. Niechętnie opuszczał Kraków, a pragnąc nie przytomny nawet być użytecznym szkole, której przez kilka lat przewodniczył, wydał dziełko p. t.: *Benedicti Herbesti Neapolitani Cracoviensis Scholae apud S. Mariae templum institutio*, Kraków, ap. Siebeneycher, 1559, in 8-vo, w którém magistratowi krakowskiemu podawał rady, jak szkołę tę, co do udzielania w niej nauki języka łacińskiego i greckiego, tudzież innych nauk najlepiej urządzić. A wybierając się

w nowe miejsce, wydał tłómaczenie mowy Cycerona do Rzymian, p. t.: *Orationis Ciceronianae quam ad Quirites post suum ab exilio reditum habuit explicatio. In qua methodus in explicando servatur haec quae singulis philosophiae partibus sua tribuit officia; simulque et ad moralem philosophiam quae spectant diligenter observat. Accesserunt praeterea tres Ciceronis Epistolae, quatuor epistolarum, sed trium dicendi generum, eadem methodo explicatae: unde certe sine magno negotio scribendarum epistolarum petiti potest facultas. Praefatio quoque adjuncta, quid in legendis enarrandisve bonis authoribus spectandum sit docebit. Non desunt denique Oratiunculae duae: quarum in altera ad Ciceronis exemplum, Cracoviensi: in altera Leopoliensi Senatui gratiae aguntur*, Kraków, 1560, in 8-vo; przypis senatowi krakowskiemu. Po czém w Skierniewicach pod bokiem Przerębskiego, przez lat dwa młodzież na dworze arcybiskupim, w religii, obyczajach i naukach jak najlepiej kształcił, ztąd księciu bardzo miły, od niego wszędy chwalony i wyższego losu godnym być się okazywał. Tam więc wypracował i wydał z druku znowu: *Benedicti Herbesti Neapolitani Computus in quo certum ejus artis usum, paucis hactenus cognitum, magnoque labore vix deprehensum, qui Ecclesiae ignorare nolit cognoscet. Accessit praeterea dialogus in quo summatim praecepta repetuntur. Cum indice eleborato*, in 8-vo, 1559; tablice i figury w texcie, na str. odwr. drzeworyt i herb Przerębskiego. W przedmowie ze Skierniewic do tegoż, powstaje na dyssydentów, oświadczając swoje przywiązanie do wiary katolickiej, szeroko rozwodzi się, *De romani pontificis principalis certissimaque Christi ecclesiae nota* i prosi arcybiskupa, aby niegodnych księży nie poświęcał i sprawił, aby proboszczowie i prałaci siedzieli przy swoich owieczkach, a przełożeni klasztorów, uczonych ludzi około siebie trzymali. Dalej roztrząsa w tylu różnych co do wiary mniemaniach, do jakiegoby kościoła przystać wypadało. Wkrótce potém napisał dla użytku tejże szkoły, arytmetykę, która wyszła p. t.: *Arithmetica linearis, in qua et usum ejus artis planiorem et sermonem latinum cultiorem videbis*, 1560, b. m. dr., na stronie odwrotnej tytułu drzeworyt trzech mężów, uczących przy stole wyobrażający. Dedykacyja: *B. Herbestus Neapolitanus ingenue nobilium juventutis, quae in schola Rever. Dni. D. Johannis Prerembii Archiep. Gnesn. se praeceptore instituitur*; datowano *Squornoviciis in aula et schola D. Archipraesulis nostri secunda die Bachi*, 1560. Książka ta miała kilka wydań, mianowicie 1564, b. m. i r. i bez drzeworytu, także 1566, 1569, Kraków, u Mat. Siebeneychera i tamże 1577, z drzeworytem na początku i drugim na końcu dzieła, zalecającego się dobrą łaciną i jasnością wykładu. Była to nauka sztuki rachunkowej, którą dawni algorytmem przezwali, a którą możnaby nazwać arytmetyką empiryczną czyli paciorkową, jest bowiem do tej podobną, jakiej pospolity lud dotąd w Rossyi pod nazwiskiem szczotów używa. Sława jaką sobie Herbest temi dziełami zjednał sprawiła, iż go zaszczycał dobroczynnemi względami Stanisław Maciejowski, kasztelan sandomierski, marszałek nadworny, mąż światłém i zaufaniem Zygmunta Augusta celujący, którego wymowę i rymotwórstwo Herbest obficie chwali. Lecz najbardziej mu sprzyjał Filip Padniewski, opiekun wielki uczonych, za którego staraniem senat akademii krakowskiej wezwał naszego Herbesta do Krakowa i w kollegijum mniejszém nauczycielem wymowy postanowił. W roku tedy 1561 wróciwszy do akademii, rozpoczął tam swoje prelekcyje, na które tak wielką ściągnął liczbę słuchaczy, iż najobszer-

niejsza izba Sokratesa w kollegijum Jagiellońskiém, cisnącej się do niego młodzieży objąć nie mogła. Wkrótce też znalazł wielu przyjaciół i czcicieli i zaszczycony został stopniem doktora. Wtedy napisał i wydał z druku: *Ciceronis Epistolarum Libri IV in quibus IV generum epistolarum exempla proponuntur, et in methodica atque artificiosa eorundem explicatione praeceptorum usus indicatur. Adjuncta est oratiuncula pro epistolis Ciceronis*, Kraków, Mat. Siebeneycher, 1561, in 8-vo; podaje tu treść listów, historyczne wiadomości o osobach, do których były pisane, dalej są tu obszerne uwagi retoryczne i gramatyczne, zdania moralne z nich wyjęte i frazesy łacińskie z tłómaczeniem polskiém. W tymże samym roku wyszły: *M. T. Ciceronis vita et scriptis et verbis ejusdem descripta cum diligenti chronologiae, omniumque Ciceronis actorum et scriptorum observatione*. Kraków, Mat. Sieb., 1561, in 8-vo; drugie wydanie tamże, 1685, tu nietylko jest żywot Cycerona, ale cała współczesna mu historyja rzymska, rzymskie zwyczaje i prawa, wojna katylińska, urzędnicy rzymscy i dokładna rzecz o pismach Cycerona: *Benedicti Herbest Neapolitani aliquot Epistolae, quibus N. suum quendam amicum, in Ecclesiam Romanam iniquum, restituit Ecclesiae. Adjunctae sunt et ejusdem amici, quae non interciderant, epistolae* etc., Kraków, u Mat. Sieben., 1561, in 8-vo; przypis Stan. Słomowskiemu, biskupowi laodycejskiemu. Tu należą także podług Starowolskiego dziełka, które Herbest w tymże czasie napisał, jakiemi są: *Orfeus Ciceronis* i *Tabulae in prosodiam*. Następująca atoli okoliczność zatruła wkrótce przyjemne chwile pobytu jego w Krakowie. Herbest czytając uczniom swoim wyżej wymienione listy Cycerona, z których jak sądził wykładać można cztery rodzaje stylu, wystąpił z nowém zdaniem o peryjodach, choć dawniej w przypiskach do Cycerona mowy *ad Quirites*, z Górskim w tym względzie nie różnił się. Z powodu słów Cycerona, które znalazł w jednym z jego listów, utrzymywał, iż każdy okres podzielić należy na grammatyczny i retoryczny; że grammatyczny składa się z członków i przestanków, gdy przeciwnie mówca w okresie ma tylko wzgląd na miarę i zgłosek liczbę. Że okres grammatyczny i co do składni i co do myśli jest skończony, w członku składnia jest skończona, myśl przerwana, w przestanku zaś i składnia nie jest skończona, że aby dobrze naśladować Cycerona przy równej liczbie zgłosek w okresie, myśl albo ściągać należy, albo przeciągać. Nakoniec, że nauka jego o okresach najlepiej do naśladowania Cycerona pomoże. Herbest czyli przez zazdrość iż Górski siebie za pierwszego rozkrzewiciela humaniorów w akademii poczytywał, czyli dla zwykłej ludziom książkowym nieznajomości serca ludzkiego, czy też może zbyt uradowany swojém rozróżnieniem peryjodów, drobnostkę za rzecz wielką wziąwszy, nie chciał spodziewanej sławy dla przyjaźni poświęcać. Wkrótce po rozpoczęciu lekcyi w Krakowie, wystąpił przeciw nauce o peryjodach Górskiego i książkę jego jako ciemną potępiał. Ten niemogąc ścierpieć nowości wprowadzonej przez Herbesta, napominał go po przyjacielsku, aby zdanie swoje o peryjodach porzucił. Nie mogąc go zaś nakłonić ku temu poufną radą, postanowił wyzwać na publiczną dysputę o tym przedmiocie. Dysputa wzmiankowana odbyła się po raz pierwszy dnia 1 Listopada 1561 r. w akademii krakowskiej, żwawo i z wielkim zapałem ze strony obudwóch zapaśników. Gdy atoli żadnego skutku nie wydała, Górski wyzwał Herbesta na powtórną dysputę. W dniu oznaczonym przybył na miejsce tych zapasów uczonych i zastał bardzo wielką liczbę słuchaczy

ciekawych, ale Herbest nie stawił się bądź to z przyczyny choroby, bądź że w ustném szermierstwie nie mógł wydołać Górskiemu, obdarzonemu w wysokim stopniu łatwością wysłowienia się, bądź też nakoniec z innego jakiego powodu. Z tém wszystkiém dalekim był Herbest do uznania się za zwyciężonego; owszem, zaciętą tę walkę postanowił prowadzić dalej piórem i w tym samym jeszcze roku wydał *Periodica disputato quae nata est ex hoc sophismate a Magistro quodam propositio; an gramatici periodos, membra et incisa, sententiam et sintaxim distinguant; oratores autem multitudine pedum et numero. Disputatum est hoc pridie Calendas novembris anni domini 1561, M. Thoma Petricoviensi, Facultatis Phil. Decano. apud eum disputationem aequissimo judice, in hac autem disputatione fere tota de periodis doctrina illustratur*, Kraków, u Math. Sieben, 1561 r., in 8-vo. Na stronnicy odwrotnej herb Ciołek Stanisława Maciejowskiego i nań 6 wierszy Grzegorza Samborczyka. Dalej na karcie wiersz tegoż który wraz z *gratiae quas idem poeta convivia in Collegio prandentibus egit*, zajmuje 9 stron. W dziele tém rozwija Herbest jaśniej i obszerniej zdanie swoje o peryjodach i ukazuje jak ma być zastosowaae. Na ostatek i trzecia wyznaczona była między nimi rozprawa, czy może zajść czasem badanie o rzeczach przyszłych, a rzadziej o przeszłych i teraźniejszych. Tego Herbest najmocniej zaprzeczał, twierdząc, że o przeszłych tylko i obecnych zastanawiać się można. Po ucichnieniu owych publicznych dysput, w rok póżuiej wydał w tych samych materyjach następne dzieła: *Aeques judex sive dialogus Cracoviae ap. Schaefenberger mense Majo*, 1562 r., in 8-vo; a drugie obszerniejsze, p. t.: *Periodicae responsionis*, Libri V, Lipsk, u Vogla 1566 r., in 8-vo, przeszło dwa alfabety na str. 2; przedmowa z Poznania 1565, *ad St. Orichovium And. Patritium, et Petrum Scargonem viros eloquentiae claros judicesque ad causam perjodicam electos Proemium.* Potém idzie przedmowa *ad And. Bargelum Samboritanum Magistrum scholae Gnesnensis.* Tu swego zdania szeroko i obficie dowodzi, tok całej kłótni uczonej z Górskim opowiada wybranym od siebie sędziom: Orzechowskiemu, Nideckiemu i Skardze, mężom najwymowniejszym, dzieło poświęca w przypisaniu określenie peryjodów Górskiemu zniechęca, przeciwnie zaś swej nauki, dla młodzi pożytecznej, że nie ganić, lecz słusznie chwalić trzeba, ztąd wnosi. W 4 księdze dowody Górskiego zbija, powinność publicznym rozprawiaczom wskazuje, w 5-tej nakoniec wytyka Górskiemu, iż więcej przeciw osobie i obyczajom Herbesta, niż przeciw dowodom jego nauki pisał, a i w tym oczyścić siebie usiłuje. Czego zaś w poprzednich jego dziełach nie widać było, to w tém, liczne z greckich pisarzy przykłady, z Arystotelesa, Sokratesa i Falerego są przytaczane. Słowem, z wielką pracą, pilnością i usiłowaniem dzieło to było napisane. Górski ze swojej strony bynajmniej nie zamilczał, ale na obszerne to dzieło Herbesta odpowiedział nierównie obszerniejszém, w którém wcale nie oszczędzał swego przeciwnika, popierany zaś od wszystkich, mając zresztą słuszność za sobą, w ostatku zupełne nad nim odniósł zwycięztwo, jak o tém już w artykule o *Górskim Jakóbie* (ob.) opowiedzieliśmy. Na tém więc skończyła się kilkuletnia bezowocna dla nauk kłótnia literacka, która największych wówczas w narodzie ludzi zajmowała. Oddać atoli należy Herbestowi sprawiedliwość, że sam szczypany od przeciwnika, zachował w całym tym sporze największe umiarkowanie, chociaż obaj zapastnicy kłócili się zacięcie o drobnostkę

do lana caprina. Była to zawsze zajmująca walka w historyi literatury, tém tylko pamiętna, iż się do niej tacy jak Orzechowski i Jan Kochanowski wmięszali ludzie, iż jest prawie jedyna, w której nie szło o dogmata religijne. Z tém wszystkiem Herbest zgryziony, iż Górskiemu sprzyjali i jego trzymali stronę, nawet głośnej sławy ludzie, za nim zaś nikt prawie nie stawał, porzucił akademiję w r. 1562 i był nauczycielem synów, krewnych Samuela Maciejowskiego, a między innymi Bernata, później biskupa krakowskiego. Ztamtąd wezwany był przez Czarnkowskiego biskupa do Poznania i postanowiony rektorem szkoły Lubrańskiego. Czarnkowski bowiem niemogąc się oprzeć różnowiercom, coraz bardziej w dyjecezyi poznańskiej szerzącym się, zamierzył podźwignąć podupadłą tę szkołę, aby tym sposobem przez wychowanie liczniejszej młodzieży w zasadach wiary katolickiej, zwycięztwo jej na przyszłość zapewnić. Przybywszy Herbest do Poznania, wraz z Grzegorzem Samborczykiem i z bratem swoim Janem, poświęcił się całkiem dobru religii i powierzonemu zakładowi. Bembus (ob.), współczesny mu Jezuita, w kazaniu na pogrzebie Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, generała wielkopolskiego, takie składa świadectwo zasług wielkich w oboim tym zawodzie: „A to mu (Andrzejowi Czarnkowskiemu, biskupowi poznańskiemu) nieśmiertelną u Boga zasługę i u ludzi pochwałę zjednało, że kiedy za jego czasu nowa Ewangelija z Niemiec wynurzona, w Polsce jako nagły ogień najbardziej zajmowała i szerzyła i prędkim a gwałtownym pożarem szkodę wielką w duszach ludzkich czynić poczęła, świątobliwy i dozorny pasterz, aby tak nagły i szkodliwy zapał, jako najbardziej mógł hamował i gasił, z sławnej akademii krakowskiej dwóch uczonych i przykładnych professorów: Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka do Poznania zaciągnął, którzy w Lubrańskim collegium lat onych nie mało opuszczałym, młódź wielkopolską znowu do kupy zebrali, ćwiczyli, w katolicką wiarę zaprawiali, nowym ministrom mocny odpór dawali. Jeden z nich, ksiądz Herbest w farnym poznańskim kościele uczone i gorące kazania miewał i herezyję, która w mieście górę wielką brała, nie pomało zrażał, a katoliki umacniał i utwierdzał.” Jakoż w rzeczy samej Herbest podźwignął upadłe szkoły Lubrańskiego i urządził je w takowy sposób, iż młodzież licznie do nich uczęszczająca, przy nabywaniu nauk wzmacniała się w zasadach wiary. Z tej to szkoły pod rządami Herbesta wyszli mężowie, którzy się, jako to: Brandt, Treter, Reszka i inni, znacznie do utrzymania religii katolickiej w Polsce przyczynili. Prócz pełnienia obowiązku nauczyciela, zajmował się Herbest w Poznaniu szczególniej kaznodziejstwem. W tumie, w kościele farnym, miewał w każdą niedzielę i uroczyste święta kazania gorliwe do ludu, zachęcając go, aby wiary ojców statecznie się trzymał i usiłowania jego w tej mierze dla religii nie były nadaremne. Na owoce tej pracy nie patrzał już Czarnkowski, umarł bowiem w rok potém, ale następca jego Adam Konarski nagrodził zasługi jego kanoniją poznańska. Wielu ludzi nie może wydołać obowiązkom jednego zawodu. Herbest zajęty pracami szkolnemi i amboną, znalazł tyle jeszcze wolnego czasu, iż nadto potrafił wierze, której był jednym z najgorliwszych zwolenników i literaturze piórem służyć. Wydał on najprzód w r. 1564 jedno ze swoich kazań, pod tyt.: *Synodica Benedicti Herbesti Neapolitani Canon. Eccl. E. C. Posnaniensis Oratio habita in Synodo Dioecesana* etc., w Nissie na Szląsku, 1564 r., in 8-vo, miane na synodzie w Poznaniu, który zwołano

dla przyjęcia ustaw soboru trydenckiego, poprawienia karności kościelnej i obmyślenia środków przeciw szerzącej się herezyi. Zaś w r. 1566 dzieło polskie pod tyt.: *Nauka prawego chrześcijanina przez Benedykta Herbesta, kaznodzieję i kanonika poznańskiego napisana. Jakoż pożyteczne są człowiekowi chrześcijańskiemu te księgi, patrz na drugiej stronie, zaiste są jakby cornucopiae (iż w nich wszystkie potrzebne rzeczy najdzie) człowieka chrześcijańskiego. Przedmowa też jaśnie i dowodnie pokaże, która jest prawa wiara chrześcijańska*, Kraków, u Mateusza Siebeneychera, roku 1566, in 8-vo, kart 424. Jest to jeden z najdawniejszych *Katechizmów* polskich, które czasów naszych doszły. Białobrzeskiego bowiem ukazał się dopiero w rok później, a *Katechizm* soboru trydenckiego w przekładzie polskim zaledwie wyszedł w r. 1668. Niektóre rozdziały u Herbesta nie są może rozwinięte z taką zupełnością, jak w nowszych tego rodzaju dziełach, ale uczyć się od niego można metody, która trafnie stosuje nauki teoretyczne do praktyki, do obyczajów ówczesnych; uczyć pięknej mowy ojczystej, która w swej czystości i dobitności nie ustępuje Wujkowi ani Skardze. Tam naukowe łacińskie wyrazy tak wdzięcznie i zrozumiale są spolszczone, że i dziś nikt się na nic podobnego zdobyć nie może. Katechizm księdza Herbesta, różny jest co do układu swego od dzisiejszych, ale oryginalniejszy od nich: zastosowany on jest do nauki szlachty i mieszczan, jako przedniejszych stanów, z których życia chrześcijańskiego lud pospolity wzór brać powinien. W r. 1567 przysłużył się Herbest kapłanom następnemi jeszcze dziełami: *Benedicti Herbesti Neapolitani Presbyteri Libelli duo. Horarum Canonicarum rationarum cum D. Augustini sententiis de Eucharistia explicatio*, Kolonija, 1567 r., in 8-vo. Ledwie książka ta prassę opuściła, gdy następująca okoliczność zniewoliła go wziąść znowu pióro do ręki w obronie religii katolickiej. Bracia czescy, którzy w tym czasie znaczną liczbę zwolenników w Poznaniu i w całej prowincyi znaleźli, wydali w polskim języku swoją *Konfessyję* w Krakowie u Macieja Wierzbięty, książka ta, rozrzucona przez nich pomiędzy katolikami, zachwiała w wierze wielu i oderwała od Kościoła katolickiego. Herbest pragnąc szkodliwym z czytania jej skutkom zapobiedz, wydał w tymże roku odpowiedź na nie, najprzód po łacinie, pod tyt.: *Benedicti Herbesti Confutatio Picarditarum Haereticorum*, Kraków, 1567 roku, in 8-vo, a następnie w języku polskim: *Chrześcijańska porządna odpowiedź, na tę Confessyją która pod tytułem Braciej zakonu Christusowego jest wydana. Przydana też jest Historyja kacerstwa Hussowego. Zbijają się przytem odszczepieństwa dzisiejszych i innych różnowierców, przez Benedicta Herbesta, kan. poznań.* etc., w Krakowie u Math Siebeneychera, 1567 r., in 8-vo. Przypisane królowi Zygmuntowi Augustowi. Jest tu oprócz wymienionych rzeczy na tytule, także *Wypisanie drogi* (opis podróży) którą z Poznania w r. 1566 na Ruś, ojczynę swoją, Herbest odprawił, w kształcie listu do Stanisława Herburta, kasztelana lwowskiego. Ważne to jest w swoim rodzaju pisemko, podobno osobno także drukowane. W niem wystawia autor wędrówkę w nabożnym przedsięwziętą celu, czyni opisy okolic Polski, polityкuje nad stanem kraju i mieszkańców jej, zgoła stawia przed oczy czytelnika coś podobnego, co w XVIII wieku utworzył Ignacy Krasicki. Nasz pielgrzym odbywał tę podróż przez Częstochowę, Kraków, Brzozowę, Przemyśl do Nowego Miasta, gdzie zastawszy w dobrem zdrowiu swoich rodziców, wycieczki odbywał ztąd do

Soli, do Samborza i do Lwowa. Z powrotem odwiedził Łysą Górę i przez Kalisz wrócił do Poznania. W tejże samej książce umieszczone są jeszcze inne jego dzieła, jako to: *Miłościwego lata chrześcijańskiego. Wywód gruntowny. O spowiedzi którą czynimy do Pana Boga i do świętych aniołów jego.* Nakonieo jedno łacińskie, pod tytułem: *Benedicti Herbesti Epistola ad quandam Apostatam.* List ten pisany był do jakiegoś Bernardyna, który z zakonu wystąpił. Owa chrześcijańska odpowiedź wciągnęła Herbesta w długą walkę z różnowiercami, ci albowiem odpowiedzieli mu przez Jakóba Niemojewskiego (ob.), który w r. 1569 u Wierzbięty w Krakowie wydał swoją *Odpowiedź na książki księdza Benedykta Herbesta* i t. d. Herbest odpisał mu dziełem, pod tyt.: *Prodromus, przesłaniec albo goniec na przeciwko odpowiedzi pana Jakóba Niemojewskiego*, Kraków, 1571 roku, in 8-vo; które znowu Niemojewski odparł pismem: *Epidromus albo pogonya za Gońcem* i t. d. Po zaobrębem tej polemiki ogłosił Herbest jednocześnie dzieło, pod tyt.: *Zdrowe przeciw szkodliwie zaniedbanym powinnościom lekarstwo, albo ceremoniey krztu świętego wykład pobożny przez X. Benedykta Herbesta, poznańskiego kanonika uczyniony. Przydane też jest dla chrześcijan nabożnych Różanego wianka P. Maryi wyłożenie*, w Krakowie, u Mat. Siebeneychera, 1568 r., in 8-vo. Po przemowie do czytelnika idzie wykład ceremonijału chrztu świętego, tudzież nauka o nim, sposobem katechizmu przez pytania i odpowiedzi pięknie wyłożona. Co zaś do polemiki z różnowiercami, byłaby się ona jeszcze dalej ciągnęła, gdyby Herbest w tym czasie nie przywiódł był do skutku zamysłu, który oddawna już był powziął. Chcąc się bowiem poświęcić z większym niż dotąd skutkiem dobru religii, złożył kanoniję, zrzekł się widoków wyższych stopni w Kościele, do których mu zasługi i zdatności drogę torowały, udał się do Rzymu i za przykładem Skargi, Wysockiego i innych, wstąpił w 40 r. życia (1571 r.) do zakonu Jezuitów, którego sława wszystkie państwa katolickie napełniać już zaczęła. Odwodził go wprawdzie od tego przedsięwzięcia kardynał Hozyjusz, wystawiając mu przed oczy szkody, jakie z oddalenia jego z Poznania dyjecezyja tamże odniesie, ale zamiar Herbesta był tak niezachwiany, że powaga wielkiego w Kościele męża, jakim był Hozyjusz, nie zdołała go zatrzymać. Odbywszy nowicyjat w Rzymie, powrócił do ojczyzny, osiadł najprzód w kollegijum brunsbergskiém, gdzie swojemi pracami duchownemi przyczyniał się znacznie do utrzymania religii katolickiej w tamtych stronach. Potém od 1574—77 r. bawił w Szwecyi przy królowej Katarzynie Jagiellonce jako jej spowiednik, wysłany tam będąc przez królewnę Annę Jagiellonkę, za rozkazaniem Hozyjusza (a nie brat jego Jan jak mylnie napisał Wiszniowski, tom 6, str. 122, *Hist. lit,*). Herbest miewał kazania na jej dworze i mocą swej wymowy sprawił, iż królowa zachwiana i ostygła w wierze, na łono rzymsko-katolickiego Kościoła wróciła i do śmierci z nim zgodę i jedność zachowała (list 245 Hozyjusza, oraz listy tegoż u Grabowskiego w *Starożytnościach*, tom II, str. 115, 159). Powołany następnie na Ruś Czerwoną, stał się prawdziwym apostołem w tym kraju. Jego głębokiej nauce, jego gorliwości o wiarę, a nedewszystko jego nieskazitelnemu życiu, nic się oprzeć nie mogło; najzaciętszych też różnowierców nawracał. Do największego tryjumfu jego w tym względzie należy pozyskanie Kościołowi Elżbiety Mieleckiej, hetmanowej wielkiej koronnej, córki Mikołaja Radziwiłła, zwanego Czarnym, gorliwej kalwinki, która oświecona od niego

w wierze świętej, żyła potém świątobliwie, szacunek i wdzięczność ku Herbestowi do zgonu zachowała. Niemniej sławy mu zjednało nawrócenie Hieronima Siemianowskiego, wojewody ruskiego, kalwina. Mniejszych też domów szlacheckich, które się wiary ojców zrzekły, pozyskał Herbest Kościołowi w wielkiej bardzo liczbie, bo gdy apostolstwo innych kapłanów tępiało na uporze jakiego różnowiercy, natenczas wysyłano do niego Herbesta, a on go zwykle nawracał: „Chodząc od wsi do wsi, od jednej chaty do drugiej, oświecał lud w ciemności, pocieszał w niedoli, prostował w błędach, jak mówi Siarczyński (*Wiek Zygmunta III*). W tym chwalebnym zawodzie lat 22 na Rusi Czerwonej, Pokuciu, Wołyniu i Podolu strawił. Duchowieństwo czciło go jako wzór kapłanów, lud wiejski ojcem go nazywał i kochał. Ani pracy, ani pobożności natężonej do zgonu nie zwolnił. Z tego też czasu mamy jego dzieło, które wyszło, p. t.: *Wiary Kościoła rzymskiego wywody i greckiego niewolstwa historyja dla jedności. Z kościelnej dłuższej historyi dla Rusi nawrócenia pisanej. Wypisał to ks. Benedykt Herbest Societatis Jesu kapłan za starszych swoich pozwoleniem,* Kraków, u Andrzeja Piotrkowczyka, 1586 r., in 4-to. Dzieło to kilkakrotnie na początku XVIII wieku przedrukowane, ogłoszone było, p. t.: *Za wiarą Kościoła rzymskiego, dowody przeciw Grekom i Ormijanom,* 1728 r., i znowu 1738 r. Tém dziełem zakończył wolny swój żywot, gdyż potém nie słychać nic o dalszych Herbesta piśmiennych pracach. Nadzwyczaj skromny w całém swém życiu, z urzędów zakonnych zawsze się wypraszał i żadnych też nie piastował. Naostatek bawiąc w Jarosławiu, skoro pomiarkował, że już się kres jego życia zbliża, przyjąwszy zwykłe świętości, prosił obecnych na ustęp, aby miał czas pewny na modlitwę, poczém zasnął w Panu. Zastano go na klęczkach schylonego ku ziemi, z książką modlitw przy nim leżącą, dnia 26 Lutego 1593 r., jak powiada Allegambe (str. 59). ,Był to mąż w całém znaczeniu cnotliwy, uczony i nadzwyczaj pracowity. Ztąd poważany od wyższych, lubiony od równych: Solikowski, arcybiskup lwowski, Wojciech Baranowski, biskup przemyski i Bernat Mściejowski, biskup łucki, wydzierali go sobie prawie. Ostatni po powrocie swoim z Rzymu, wizytując Kościoły w dyjecezyi, przybrał sobie Herbesta ku pomocy w tej pracy. Z najuczeńszymi ludźmi swego wieku i zakonu, jako to z Warszewickim, Skargą, Wysockim i innymi miał ścisłą zażyłość; nierozerwane zaś węzły przyjaźni łączą go z Grzegorzem z Samborza, poetą łacińskim. Władał Herbest z równą biegłością polskim i łacińskim językiem i w obu liczne zostawił prace, z których dotąd nie wszystkie są jeszcze znane. Ukształcony na wzorach starożytnych a zwłaszcza Cyceronie, pisał z wielką poprawnością wymownie i ozdobnie; jak na katedrze szkolnej przejmował się wymową mistrzów krasomówskich, tak na kazalnicy duchem pobożnym apostołów się odznaczał. Lubił też swego czasu i uprawiał także poezyję, do której z przyjaciółmi, jako z wyżej wspomnianym Samborczykiem, przykładał się. A kiedy tenże napisał sielankę winszującą Pawłowi Tarle wstępu na arcybiskupstwo lwowskie, Herbest dla szacunku towarzysza swego wydał, p. t.: *Gregorii Samboritani Ecloga cum expositione Herbesti,* Kraków, 1561 r., in 8-vo, dziełko niesłychanej rzadkości. Hozyjusz w liście do niego pisanym, chwali zamiar Herbesta wydania *Postylli* wielce od wszystkich pożądanej, żąda tylko, aby wprzód od teologów krakowskich była przejrzaną, zanim ją drukiem ogłosi (*Epist. ad div 81*). Lecz czy ta kiedy na świat wy-

szła, niewiadomo. W ogóle wszystkich dzieł Herbesta biblijografowie nasi przeszło trzydzieści wyliczają. — **Herbest** (Jan), młodszy brat poprzedniego, dzielił z nim długo koleje swego życia. Nauki wyższe odbywał razem w Krakowie, gdzie także szczególnie przykładał się do wymowy. Był równie księdzem i nauczycielem w szkole Lubrańskiego w Poznaniu. W ostatku kanonikiem i kaznodzieją lwowskim. Umarł we Lwowie 1601 r., pochowany w tamecznej archikatedrze. Bawiąc w Poznaniu wytłómaczył i wydał z druku dzieło, p. t.: *Książki Wincentego Francuza o dawności i szerokości powszechnej wiary chrześcijańskiej dzisiejszych czasów bardzo potrzebne; przed tysiącem i stem lat pisane. Teraz nowo na polski język przełożone przez Jana Herbesta z Nowego Miasta*, 1563 r., iu 4-to, bez miejsca druku, str. 85. Autor tego dzieła był kapłanem na wyspie liryneńskiej i umrzeć miał za panowania Teodozyjusza i Walentynijanina cesarzów. Napisał je jak mówi tłómacz „ku zburzeniu buntu kacerskiego." To więc dzieło wydane po łacinie w Krakowie 1539 r. za staraniem Samuela Maciejowskiego, podówczas nominata biskupa chełmskiego i podkanclerzego koronnego, przełożone na język polski, przypisał tłómacz z Poznania PP. Barzom: Piotrowi, kasztelanowi przemyskiemu, i Stanisławowi, staroście śniatyńskiemu. Dalej napisał i ogłosił dziełko, p. t.: *Opisanie i wykład Mszy Świętej z modlitwami do niej należącemi*, Kraków, 1566 r., in 8-vo. Następnie pobudzony będąc przykładem Szczepana Mikańskiego (ob.), który w młodym nader wieku wydał w r. 1561 dobrą *Dyjalektykę* i onę swym uczniom wykładał, postanowił, podobnąż uczynić przysługę dla młodzi polskiej, uczącej się wymowy. Przeto obszerną ułożył *Retorykę* i za radą swych przyjaciół, jako sam twierdzi w przedmowie, podał ją do druku i oglosił, pod tytułem: *Rhetorica ex omnibus M. T. Ciceronis rhetoricis verbis ejusdem collecta*, Kraków, u Mat. Siebeneychera, 1566, in 8-vo. Później, gdy widział iż ona dla wygody uczniów nie jest tak przydatną jakby sobie życzył, wydał w następnym roku drugą, krótszą, pod tytułem: *Rhetoricae compendium ex M. Tullio Cicerone verbis ejusdem collectum opera Joannis Herbesti*, bez miejsca, 1567 roku, in 8-vo, które to wydanie Jezuici przedrukowali w Połocku 1818 r. Obiecał był jeszcze autor wydać wszystkie o sztuce wymowy prawidła Cycerona, z przydaniem tłómaczenia, czy jednak ten zamiar do skutku przywiódł, dotąd nie wiadomo. Retorykę Herbesta poprzedzają dwie przedmowy, z których jednę razem z dziełkiem poświęca uczniowi swojemu Jędrzejowi Czarnkowskiemu, synowi Wojciecha, kasztelana szremskiego, a drugą przypisuje nauczycielom szkół polskich. Całe dzieło składa się z trzech części. W pierwszej mówi autor o tych rzeczach, które stanowią całą moc i dzielność mowy, to jest o wynalezieniu rzeczy, o ułożeniu, wysłowieniu, udaniu i pamięci. W drugiej rozprawia o częściach mowy, których sześć wylicza: wstęp, powiadanie, potwierdzenie, zbijanie przeciwnych dowodów i zamknięcie mowy. W trzeciej mówi o dwojakim rodzaju materyi mów, z tych jedna jest określona okolicznościami czasu i osób i zowie się sprawą (*causa*), druga żadnemi okolicznościami nie jest określona i nazywa się naradzaniem się (*propositum*). Przy końcu każdej części przydane są tablice wystawiające treść tych rzeczy, o których obszernie autor rozprawiał. Była z nich wielka pomoc dla uczniów, gdyż łacniej i całe dziełko myślą objąć mogli i dłużej w pamięci zatrzymać. Zasługi Jana Herbesta w kościele i literaturze, tudzież dokładne szczegóły jego życia skreślone są w dziełku, które wyszło, p. t.: *Poemata varia in funere. Reve-*

rendi D. Joannis Herbeste Canonici et Concionatoris Leopoliensie, Lwów, roku 1601, in 4-to. — **Herbest** (Stanisław), trzeci brat Benedykta, poeta łaciński, jego kosztem wychowany, po ukończeniu akademii krakowskiej był potém nauczycielem poezyi w szkole kaliskiej; zresztą ze szczegółów życia nie znany. Są w druku jego epigrammata przz dziele Benedykta *Vita Ciceronis* i wiersz *in methodicam Ciceronis explicationem fratris et praeceptoris sui*, z r. 1560; wreszcie osobno wydana elegija, p. t.: *De pretiossisima Christi passione. Elegia*, Wrocław, 1564 r. in 4-to. *F. M. S.*

Herbinius (Jan), pedagog i kaznodzieja polski ewangelicki, urodzony w Byczynie na Szląsku w r. 1633, nauki wyższe otrzymał w Wittenbergu. W r. 1661 był rektorem szkoły w Wołowie (Wolau) na Szląsku i założył szkołę ewagelicką w Bojanowie, w Wielkopolsce, potém byłrektorem szkoły niemieckiej w Sztokholmie, w r. 1672 kaznodzieją ewangelickim w Wilnie, a w r. 1674 kaznodzieją przy poselstwie szwedzkiém w Warszawie, zkąd przeniósł się na takiż obowiązek do Grudziądza, gdzie zmarł w r. 1676. Człowiek uczony, w teologii, filozofii i historyi biegły. Oprócz polskiego, posiadał doskonale języki: niemiecki, łaciński i szwedzki. Zostawił w druku liczne dzieła, pomiędzy któremi wyliczamy następne: *Examen controversiae famosae de solis et telluris motu theologico-philosophicum*, Utrecht, 1655 r.; *Disputatio duae de foeminarum illustrium eruditione*, Wittenberg, 1657 r.; *Clavis ad facilitatem et usum Logicae*, Olsnae, 1663 r., in 8-vo; *Tragico-comedia et ludi innocui de Juliano Imp.*, Kopenhaga, 1668 r.; *De statu ecclesiarum Aug. conf. in Polonia*, tamże, 1670 r.; *Dissertatio II de admirandis mundi cataractis*, tamże, 1670 r. Drugie wydanie w Amsterdamie, 1678 r., dzieło ze wszystkich najwyżej cenione. Bawiąc w Wilnie, wysłany był ztamtąd przez bazyliańskiego superyjora do Kijowa, aby opisał tameczne świętości, ztąd powstało jego dzieło pod tytułem: *Religiosae Kijoviensis Cryptae, sive Kijovia subterranea, in quibus Labyrinthus sub terra, et in emortua a sexcentis annis Divorum, atque Heroum Graeco-Ruthenorum, et nec dum corrupta corpora, ex nomine atque ad oculum e Pariko Sclavonico delegit M. Jo. Herbinius Jenae. Impensis Martini Haller modi Literis*, Joh. Nisii, 1675 r., in 8-vo, które w r. 1677 umieszczono na indexie ksiąg zakazanych, tytuł sztychowany i trzy tablice, jedna z napisem: *Crypta major Antonia*, druga *Crypta Theodosia*. W języku zaś polskim wyszły przez niego napisane: *Symbola fidei christianae catholica*, to jest *Powszechne nauki i wiary chrześcijańskiej wyznania*; 2) *Confesia Auszpurska, albo wyznanie nauki i wiary ewangelickiej*, z r. 1530; *Katechizm B. O. D. Martina Luthera mniejszy*; *Zegar katechizmowy albo katechizacyja wileńska*; *Katechizacyja turecka albo Turczyna*, w Sztokholmie, r. 1672. Czy dzieła te były drukowane osobno, niewiadomo, ale wyszły one razem w zbiorku drukowaném w Gdańsku, 1675 r., w 4-ce i znajdują się w bibljotece głównej w Warszawie. *F. M. S.*

Herboryzowanie (*Herborisatio*, od *herba*, ziele). Linneusz w swojej *Filozofii botanicznej* podał prawidła, według których czynione być powinny wycieczki, przedsiębrane w celu bądź to spostrzegania natury roślinnej, bądź też zbierenia roślin dla ogrodów botanicznych, albo do zielników. Prawidła podane są przez Linneusza z największą drobiazgowością, obejmują one opis sukni, obuwia, narzędzi i t. p.; lecz jak wszystko się zmienia na świecie, tak też i owe przypisy poszły w zapomnienie i dzisiaj każdy herboryzujący odbywa wycieczki i uskutecznia swoje działanie według własnej

woli. Wycieczki botaniczne nazywają niektórzy herboryzowaniem albo herboryzacyją.

Herburt (Walenty), biskup przemyski w XVI wieku. Syn Jana z Fulsztynu, dziedzica na Nizińcu i Bruchnalu. Trzech miał braci. Z tych *Seweryn* poległ pod Obertynem, *Jan* był kasztelanem bełzkim w r. 1564, trzeci *Jakób* „sławny legista.” O biskupie bardzo mało wiemy, chociaż to był jeden z celniejszych reprezentantów swojego czasu w Polsce. Kanonikiem krakowskim był już któryś Walenty Herburt r. 1544 i jak akta kapituły świadczą, scholastykiem w Padwie, co wygląda na pomyłkę pióra. W r. 1546 jakiś inny Walenty Herburt, kleryk, przyjęty także na kanonika krakowskiego. Jeden z tych dwóch został póżniej biskupem, ale który? trudno wiedzieć (Łętowski, *Katalog*, II, 65). Po Padniewskim, który szedł na Krakowskie, został biskupem przemyślskim w r. 1560. Herburt nie był katolikiem dla kształtu, biskupem dla krzesła i dla stolicy, ale z przekonania. Rzadki stanowił wyjątek w swoim stanie. Kiedy całe duchowieństwo wyższe u nas było zarażone i trzymało się Kościoła tylko dla stanowiska, Herburt był katolickim mężem, jak się należy. Takich biskupów jak on było mało, takich jak prymas Uchański, bardzo wielu. Ztąd na Hozyjuszu, na Herburcie, na Konarskim, spoczywały nadzieje Kościoła polskiego. Mawiał: „winna tego religija przestrzegać, aby ludzie nie przekładali cudzego nad to, co swoje.” Postanowił, ażeby i nieszlachtę przypuszczano do kapituły, gdy będą doktorami teologii lub mistrzami prawa, co kapituła wpisała do statutów swoich, kiedy biskup to nowe swoje postanowienie zaprzysiągł. Wyświęcał w r. 1561 Stanisława Tarłę, dziekana przemyskiego u Bernardynów we Lwowie na arcybiskupa, w r. 1562 wkładał na niego palijusz w Malczycach (Łętowski). Dla swojej gorliwości wysłany posłem przez Zygmunta Augusta na synod trydencki. Ta okoliczność najwięcej mu sławy zrobiła. Biskup znakomitym był reprezentantem narodu. Kiedy wjeżdżał do Trydentu r. 1562, wielu z biskupów drogę mu z powitaniem zajechało, a ponieważ tego dnia sesyja generalna przypadła, synod ją na inny dzień odłożył. Był to hołd nie dla niego osobisty, ale dla Polski, póżniej biskup postępowaniem swojém i nauką, na hołd dla siebie samego zarobił. Synod go wysadził do kommissyi, która miała zebrać i naprawić wszystkie nadużycia duchowieństwa. W tej kommissyi 12-tu było biskupów, Herburt w niej przewodniczył. We wszystkich sprawach pokazał się wyrozumiałym i światłym. Jest w druku jego mowa, *Oratio*, miana do biskupów zgromadzonych w Trydencie, drukowana w zbiorze mów innych posłów i biskupów (*typis Birkmanianis*, 1565 r., w 8-ce, Niesiecki). Historycy synodu nie znajdują dla Herburta dosyć pochwał; wszyscy go wielbią. Najważniejsze będzie tutaj świadectwo Hozyjusza: „Chciałbym, pisze, abyśmy wszyscy do Herburta byli podobni, my, co jesteśmy jednego z nim powołania i stopnia; jest to bowiem mąż i pobożnością i nauką znakomity, a w Trydencie tak się prowadził, że wyjechał przez wszystkich zarówno wysoko ceniony” (Hozyjusz w liście do Jędrzeja Opalińskiego, t. II, str. 245). D. 16 Stycz. 1564 r. przyjechał prosto do króla z Trydentu do Warszawy, zastał tam już Commendoniego. Mówił że za nim jedzie Hozyjusz, ale powraca do Warmii, nie zawadzając o Warszawę. Herburt Commendoniemu się podobał: „jest to osoba szczerego zdania w rzeczach wiary, pisze o nim do Rzymu, mógłby tu (to jest w Polsce) być bardzo pomocnym, ale zaledwo przybywszy chce się oddalać; kiedym z nim żywo rozmawiał, aby pozostał, tłómaczył

się nieśmiałością tak dla drożyzny, jaka tu jest (w Warszawie), jako też dla niepodobieństwa znoszenia podobnych zatargów i lękam się bardzo, ażeby się gwałtem nie oddalił" (Listy Commendoniego, I, 30—39). Herburt przekonywał nuncyjusza, że biskupom polskim potrzebna jest władza rozgrzeszania heretyków, i mówił, że teraz bez pozwolenia z Rzymu sami ich rozgrzeszają, bo nie mają innego sposobu utrzymać owieczek, których wiele łatwo odpada i znowu powraca. Inaczej być nie mogło przy swawoli religijnej, jaka podówczas panowała w Polsce. Biskup przemyski zostawił nawet na piśmie swoje uwagi nuncyjuszowi i wyjechał z Warszawy; jeszcze w zimie, ale ciągle w listownych stosunkach był z Herburtem. Commendoni te uwagi przesłał do Rzymu na sąd ojca świętego (tamże, str. 75). W jesieni pracował Herburt nad pogodzeniem Jana z Tarnowa, kasztelana wojnickiego z biskupem krakowskim. Chciał tego serdecznie Commendoni, żeby siły katolickie zwiększyć, ale nieudawało się (str. 208). I Commendoni i biskup gorliwie nad sprawą kościoła pracowali. Biskup ostrzegał nuncyjusza, że różnowiercy mało i wielkopolscy, oraz Rusini głośno się odzywają przeciwko uchwałom synodu trydenckiego, że wyroki parczowskie za tym synodem chcą burzyć. Sobór narodowy przestraszał Herburta, popierali go sami biskupi. „Jeżeli tak jest, giniemy dobrowolnie i rozmyślnie" pisał do Commendoniego Herburt. Widzieli się obadwaj biskup z nuncyjuszem na synodzie prowincyjonalnym we Lwowie (w Listopadzie 1564 r.). Sprawę założenia seminaryjum prowincyjonalnego zdano tam na Herburta i Mikołaja Wolskiego, biskupa chełmskiego (tamże, str. 224). Opuścił Herburt prędzej Lwów, a Commendoni przed swoim wyjazdem pisał do niego z prośbą, żeby chciał przybyć do Radymna na rozmowę. Biskup był posłuszny wezwaniu i 21 Listopada długo obadwa z sobą o potrzebach spółczesnych rozmawiali. Obiecał Herburt nuncyjuszowi, że będzie spełniać najściślej, według cnoty swojej i gorliwości ku służbie Bożej wszelkie poruczenia, jakie w imieniu stolicy apostolskiej otrzyma, oddał nawet Commendoniemu listy do prymasa, w których wyraził, że bezwarunkowo wszędzie się chce rządzić powagą i zdaniem nuncyjusza (str. 227). Mówili także z sobą o pozyskaniu Łukasza z Górki, wojewody łęczyckiego, męża nieszczęśliwej Halszki z Ostroga, nad czém pracował już gorąco biskup poznański. Zachodziły stosunki pokrewieństwa pomiędzy Herburtem a Górką i Commendoni także wiele na nie rachował (tamże, str. 234). Siostra biskupa rodzona, Barbara była najprzód za sławnym marszałkiem Piotrem Kmitą, wojewodą krakowskim (taż sama, co występuje w Barbarze Radziwiłłównie Odyńca), a potém za Jędrzejem z Górki, kasztelanem międzyrzeckim, bratem rodzonym Łukasza. Obiecał Herburt nuncyjuszowi, że za przybyciem na sejm będzie pracował nad Górką, który rzeczywiście nie był daleki od pogodzenia się z Kościołem. Na wiekopomnym sejmie unii „murem, opowiada o Herburcie Niesiecki, stawił się za domem Bożym przeciwko heretyckim insultom, jakoż kilka zacnych familij o herezyję przeświadczonych, kościelnemi cenzurami obłożył." Miał założyć kollegijum jezuckie w Przemyślu i zniósł się już o to z prowincyjałem Magiusem r. 1570, ale Zofija Odrowężówna, księżna Ostrogska, uprosiła biskupa, ażeby stanęło w Jarosławiu, na co biskup przyzwolił. Umarł podobno r. 1572 na Szląsku z powietrza, jak pisze Nakielski w Miechowii; powracał z Włoch, dokąd jeździł dla spraw soboru. Pochowany w Fulsztynie na cmentarzu za wielkim ołtarzem. Po nim biskupstwo przemyskie przez lat sześć wakowało. *Jul. B.*

Herby polskie odznaczają się nadzwyczajną prostotą godeł i têm, że mają nazwiska, czyli zawołanie, czém głównie różnią się od herbów zagranicznych. Ten rys charakteryktyczny, w ostatnich czasach zwrócił na siebie uwagę badaczów naszej przeszłości, ale ani Lelewel, ani Moraczewski nie objaśnili go dostatecznie, dopiero Szajnocha w wywodach swych o szlachcie polskiej rzucił myśli, które rzeczywiście wyjaśniają, czém były pierwotne herby polskie, a têm samém pokazał, czemu one mają nazwiska, chociaż o tym ich przymiocie nawiasowo tylko wspomina. Co do epoki powstania herbów w Polsce, wszyscy nasi heraldycy naznaczają herbom początek daleko dawniejszy, niż ten okres czasu, na którym dzieje polskie nabierają pewności i jasności; czynili to oni w dobrej wierze, bez roztrząsania historyi, bez przytoczenia dowodów na poparcie swych wywodów herbowych. Jakże można bowiem kreślić historyję herbów w tym czasie, w którym niedostaje nam wiadomości o najgłówniejszych wypadkach? Wątpiąc o Lechu, jakże nie mamy wątpić herbach przez niego szlachcie nadanych? Czynili oni to przez błąd wieku, w którym żyli, przez pochlebstwo dla szlachty, która dopóty nie była zaspokojona, dopóki jej rodu wprost z arki Noego nie wyprowadzono. Nie wiele pewniejsze są także domysły, że herby polskie są zabytkiem słowiańszczyzny i sięgają czasów u nas przedchrześcijańskich. Początek i znaczenie trzech rzek, podkowy, księżyca, słupów, panny na niedźwiedziu, nie dadzą się do słowiańszczyzny przyczepić. Powiadają, że łuk, strzała, koń biały i czarny, głowa tura, gęś, tarcza, krój, były znakami symbolicznemi bóstw słowiańskich: może to i prawda, lecz żeby te znaki były herbami, temu sprzeciwia się historyja, z której wiemy, że herby są to znaki, jakie główni hołdownicy obowiązani z podległém sobie rycerstwem występować na wojnę, kładli na zbrojach dla wzajemnego poznania się i spólnej obrony; a zatém herby powstały z feudalizmem. Nie masz najmniejszego śladu, aby feudalizm lub towarzyszące mu rycerstwo istniało u Słowian przedchrześcijańskich. Owszem, najznakomitsi nasi historycy zgadzają się na to, że w Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej systemat gminny, prawie kommunizm panował. Z Chrystyjanizmem dopiero przyszła do nas idea dziedziczności, a z nią rozwój allodyjalizmu. Napomknął o têm Moraczewski, lecz Szajnocha dopiero ten przedmiot obszerniej rozwinął w swych *Szkicach historycznych*. Rozumowanie jego i wywody, jako na gruntownej krytyce historycznej oparte, przytaczamy. Mówi on tedy: Wyrazy dziedziczny i feudalny, stały w zupełnej z sobą sprzeczności. Dziedziczność oznaczała posiadanie wolne i niezawisłe, feudalność posiadanie zawisłe, warunkowe, ograniczone. Ułatwia to odpowiedź na zapytanie: o ile feudalizm panował, lub nie panował w Polsce? Z wyjątkiem niektórych nic nie znaczących zachceń i pozorów chwilowych, była dziedziczno-szlachecka Polska nietylko wolną zupełnie od feudalizmu, ale nawet ukonstytuowaną wcale przeciwnie. Kiedy do Czech i Polski wnikało chrześcijaństwo z instytucyjami Zachodu, nie znano jeszcze na Zachodzie przewagi feudalizmu. Zaledwie w XIII wieku ostatecznie wszechwładny w Niemczech był feudalizm o cztery wieki wcześniej, to jest w wiekach IX i X, dopiero w porze wzrostu początkowego, a jeszcze wcześniej, to jest w wiekach V i VI, w ledwie dostrzeżonym zarodzie. Górował podówczas w państwach zachodnich system wcale przeciwny, tak zwany allodyjalny, to jest właśnie dziedziczny. Przypominając sobie ten stan pierwotny, postrzegamy w przedfeudalném społeczeństwie Zachodu dwojaki stopień obywatelstwa, czyli dwo-

jaki stopień pierwiastkowej szlachty germańskiej: pierwszy, klassę allodyjalnych czyli dziedzicznych, to jest zupełnie wolnych posiadaczy własności ziemskiej; drugi, klassę posiadaczy feudalnych, trzymających swoje ziemie dożywotnią od książęcia dzierżawą, a przeto pod pewnemi uciążliwemi warunkami, mianowicie z obowiązkiem nieograniczonej służby wojennej. Tamci, dziedzice allodyjalni, protoplaści późniejszej szlachty polskiej, miewali szeroko rozpostarte rody *erbowe*: żyli w wielkich spółkach dziedzicznych, sejmowali wolnemi głosy z książęciem, płacili tylko dobrowolne i tylko na jeden raz uchwalone podatki, pełnili tylko warunkową służbę wojenną, ciągnąc pospolitém ruszeniem ku obronie ojczyzny, nigdy za granicę na podbój. Z takimi poddanymi mogli książęta zachodni, mianowicie przedsiębierczy królowie frankscy równie mało dokazać, jak późniejsi królowie polscy ze swoją szlachtą. Zwróciła się tedy wszelka uwaga i łaskawość książęcia ku poddanym drugiego rzędu, ku owym posiadaczom feudalnym, o wiele skorszym do posłuszeństwa i zawiślejszym, owszem do zupełnej z początku zawisłości włożonym, a zwłaszcza na każdą wojnę bez ograniczenia ciągnąć obowiązanym, i chętnie też każdej chwili ciągnącym. Przy pomocy stronniczych względów książęcych, mianowicie za niedołężnego panowania dynastyi Karolińskiej po Karolu W. we Włoszech, Francyi i Niemczech, zaczęli posiadacze feudalni przemagać w wieku IX allodyjalnych, ale nie wzięli jeszcze góry stanowczo. W tym to właśnie wieku IX weszły wraz z zachodniém chrześcijaństwem, zachodnie instytucyje do Czech, a weszły w starodawnej, powszechnie jeszcze poważanej formie zwyczajów allodyjalnych czyli dziedzicznych. W takim też charakterze allodyjalnym podały następnie Czechy swoją instytucyję szlachecką wraz z chrześcijaństwem w X wieku Polsce. Zakorzeniwszy się tu w ciagu przydłuższych związków z Czechami, rosło allodyjalne szlachectwo pomyślnie na nowym gruncie, mającym kiedyś obiecaną zostać mu ziemią. I rozwijały się tedy jednocześnie w niewielkiej od siebie odległości dwa wcale różne stany społeczne: w Niemczech szerzył się coraz przeważniej system feudalny, w Polsce wzmagała się allodyjalność. Wychowanek czasów i krajów po-karolingskich, wojenny system feudalny, system właściścielstwa warunkowego, owładnął w ciągu wieków X i XI tak dalece wszystkie stosunki, że nietylko ostatnie zabytki własności allodyjalnej, ale nawet zwierzchnia władza książęca doznawały jego przemocy. Zniknęły tedy w XI i XII wieku na Zachodzie z jednej strony wszystkie allodyja, to jest wszelka swobodna własność w zupełném słowa znaczeniu, i ustała z drugiej strony dzierżawna ograniczoność i surowa służebność feudów, a upowszechnił się pośredni stan społeczny, który nie był ani zupełnie swobodném właścicielstwem, ani wyłącznie osobistą dzierżawą feudalności pierwotnej: stan warunkowego, ograniczonego, danniczego dziedzictwa, feudalność w późniejszém znaczeniu słowa. Ponieważ jego zwycięztwo nad allodyjami pociągnęło za sobą wiele następstw zbawiennych, przeto ma on swoją chwałę w historyi, znalazł wielką wziętość u ludzi i coraz bujniej plenił się na Zachodzie. W potężnym rozroście swoim, przy gwałtownem parciu żywiołów germańskich ku Wschodowi, rozpostarł się feudalizm w wieku XI także po Czechach, zagłuszając tam niedawną plantę allodyjalności. Ztąd lubo Polacy od Czechów otrzymali swoje szlachectwo, zaszła niebawem zupełna różnica między allodyjalném szlachectwem polskiém, a nowo-feudalném szlachectwem Czech. W XIII wieku dostąpił feudalizm najwyższego tryjumfu w Niemczech, i wygórowało

allodyjalnie niezawisłe możnowładztwo w podzielonej na księstwa Polsce. Odtąd zaczęła na Zachodzie kłonić się przed władzą monarchiczną feudalność, a w Polsce rozprzestrzeniać się po całym narodzie wolna szlacheckość allodyjalna. W taki więc sposób wyróżniły się od siebie w przeciągu czasów szlachectwo polskie i szlachectwo germańskie. Na widok coraz większej z czasem sprzeczności obudwu stanów społecznych, nie mogli ani Polacy ani Niemcy przypuścić, aby ich odmienne instytucyje miały jakiekolwiek pokrewieństwo u źródła. Polacy poczytali swoje szlachectwo za rzecz z gruntu słowiańską, a u Niemców allodyjalnie dziedziczne zwyczaje szlachty polskiej, mianowicie zwyczaje majątkowej spólności rodów, lubo dopiero wraz z chrześcijaństwem wniesione od Zachodu, otrzymały wyłączne miano *prawa polskiego*. „Bo wy Niemcy nie wiecie, co to jest prawo polskie" mówi w kronice Henrykowskiej (Stenzel, *Liber fundat. claustri in Heinrichów*, 43), za dni najwyższego wygórowania feudalizmu u Niemców, prawoznawca polski do niemieckiego, i nuż mu wykładać prawo najdalszych krewnych, do sprzedanej komuś obcemu *erbownej* dziedziny rodu, które jakkolwiek przeciwne kusej sukcessyjności feudalnych dziedzictw niemieckich w wieku XIII, było przecież powszechnie zrozumiałem na Zachodzie przed pięciu albo sześciu wiekami, w wiekach: VI, VII i VIII. Również zagadkową stała się jeszcze pewna inna różnica, między szlachectwem polskiém a zagranicznem, to jest różnica herbowości. „Dziwiono się oddawna, zkąd pochodzi tak zwana wspólność herbowa u szlachty polskiej? czyniąca jeden i ten sam herb gromadną własnością kilkunastu, czasem nawet kilkudziesięciu domów osobnych, a nieznana wcale szlachectwu zagranicznemu." Jest to właśnie tylko zabytek starodawnej allodyjalności szlachectwa w Polsce. Allodyjalne bowiem dziedzictwo przechodziło nieograniczoném następstwem na krewnych najodleglejszych, lubo nazwę osobnego domu noszących, byle tylko jednym i tym samym herbem poświadczyć mogli, iż pierwotnie z tego samego pochodzą rodu. Feudalne zaś dziedzictwa szlachty innych narodów, przechodziły w ogólności tylko na bliższych krewnych, z wykluczeniem stopni dalszych, a osobliwie pobocznych, na które wcale względu nie mając, wracał majątek znowuż do dyspozycyi książęcia. Ztąd świadectwo pochodzenia od pewnego rodu pierwiastkowego, tenże sam starodawny herb rodu, bywał w Polsce bardzo starannie zachowywany przez krewnych nawet podówczas, kiedy bliższe albo dalsze stopnie pokrewieństwa, tworzyły osobne domy nowego miana, zapominały z czasem o wspólnym pierwiastku pochodzenia i tylko w jednym i tymże samym herbie, służącym w taki sposób kilkunastu albo kilkudziesięciu różnoimiennym domom, miały pamiątkę wspólnego źródła, nazywały się ciągle stryjcami, albo stryjami herbowemi. I tak np. jedynie na mocy wspólnego herbu Oksza, nazywa Stanisław Orzechowski Mikołaja Reja z Nagłowic, w żywocie Jana Tarnowskiego, swoim „stryjem." Przeciwnie w feudalném szlachectwie zagraniczném, dalszy stopień pokrewieństwa nie przynosił żadnej korzyści, przez co zakładając nowe domy odmiennego nazwiska, nie troszczyli się założyciele o zachowanie dawnego herbu, lecz otrzymywali od książęcia albo herb wcale nowy, albo jakiś drugi i trzeci znak, w przydatku do pierwotnego. Z tej przyczyny bywają herby zagraniczne z tak wielu rozmaitych złożone znaków, polskie zaś tak proste i jednostajne. Z tejże samej przyczyny okazuje się heraldyka zfeudalizowanych Czechów, nieznająca wspólności herbów, różną pod tym względem od polskiej, lubo niegdyś

40*

była pierwszym jej wzorem. Tak wyróżniają się z czasem też same instytucyje w różnych porach i miejscach, tak odmiennemi stają się owszem same pojęcia narodu o tém, co stanowi zacność i chwałę jego dziejów. Dziś wykazanie obcego pochodzenia instytucyi herbowej, zdaje się ubliżać jej zaszczytowi, niegdyś było ono jej chlubą. Tenże autor w innem miejscu tak mówi: Pogaństwo nie znało ani rodziny, ani dziedziczności w późniejszém znaczeniu słowa. Cała rodzina pogańska składała się z ojca i synów. Jedynie taki stan rzeczy okazuje się zgodnym z treścią najdawniejszych podań dokumentowych, a wszelkie zdania przeciwne, mianowicie owe marzenia o jakiejś szerokiej wspólności familijnej w naszém pogaństwie, są złudzeniem optycznem, ściągają się bowiem właściwie do czasów późniejszych, chrześcijańskich. I nie dziwić się temu ograniczeniu własności i życia rodzinnego w pogaństwie. Nie dostawało mu pewnego nader ważnego uświęcenia, które samo jedno ścieśnia i utrwala stosunki familijne, małżeństwa chrześcijańskiego. Wielożeństwo pagańskie, nadaremnie zaprzeczane przez apolegotów pogaństwa (Maciejowski), utrzymywało węzły rodzinne w niepodobnym do uporządkowania zamęcie. *Dopiero chrześcijaństwo*, skutkiem niesłychanie wytrwałej walki z narowem *małżeńskiej* spólności pogan, skutkiem owej zaledwie zrozumiałej dziś surowości w zabranianiu małżeństw pomiędzy najdalszemi stopniami powinowactwa, powiodło się chrześcijaństwu wyklarować nareszcie stosunki pokrewieństwa, a jednocześnie spłynęły na nowych chrześcijan, z daru spółapostołującej władzy książęcej, pewne swobody i przywileje chrześcijańskie, pomiędzy którcmi pierwszy *dziedziczność*. Zaczęły nastawać szeroko rozgałęzione rody chrześcijańskie, z przyznaném sobie dziedzictwem chrześcijańskiém. Były to rzeczy nowe i potrzebowały nowych nazwań. Nazwy te wzięto z tej samej ręki, zkąd zostało wzięte i chrześcijaństwo, to jest w Polsce od Czechów, w Czechach od Niemców. Według języka tych wspólnych apostołów czeskiego i polskiego pogaństwa, otrzymały nowe dziedzictwa germańską nazwę *erb* czyli *herb*, a nowe rody, mające taką własność dziedziczną, nazwanie *ślachty*, to jest właśnie rodu, familii. Kto nie miał żadnego dziedzictwa do pozostawienia rodzinie albo odzierżenia po krewnych, temu i za chrześcijaństwa niepotrzebna była rodzina, ten nie należał do żadnej „szlachty.” *Erb, herb, dziedzictwo*, któreby ktoś albo rzeczywiście posiadał, albo do któregoby przynajmniej rodem swoim miał prawo, stanowiło główny warunek szlachty, szlachectwa. Następnie zastanawiając się nad dziedzictwem jako głownym warunkiem szlachectwa, Szajnocha okazuje przykładami, że *erb* a *herb*, mimo różnego brzmienia pierwszej głoski jest w istocie toż samo i dla czego wyraz niemiecki *erb*, oznaczający dziedzictwo, zmienił znaczenie swoje w polskim wyrazie *herb*, oznaczającym znamię na tarczy. Łatwą do zrozumienia jest przemiana wyrazu *erb* jako dziedzictwo, w wyraz *herb* jako znamię na tarczy. Każdemu aktowi urzędowemu, nadaniu każdej łaski, towarzyszył w średnich wiekach pewien znak symboliczny. W podobnież obrazowy sposób udzielano także prawa dziedzictwa. Było ono w każdym razie rodzajem wyzwolenia i nie potrzeba długo tłómaczyć, iż człowiek posiadający pewną własność dożywotnią z ramienia kogoś trzeciego, a człowiek posiadający ją prawem nieograniczonego dziedzictwa, mają się do siebie jak człowiek niewolny do wyzwoleńca. Dalej okazuje Szajnocha, że odwieczném godłem samowładności była u narodów europejskich tarcza, że przy wyzwoleniu rodu całego przez obdarzenie go prawem sa-

mowładnego dziedzictwa, była dodawana tarcza, aby wyzwoleni odtąd sami za jej pomocą byli sobie obroną i opieką, że sama tarcza bez żadnego na sobie znaku, była dostateczném godłem szlachectwa. Zwyczajnie jednakże potrzebowała tarcza osobnego jeszcze znamienia, gdyż będąc znakiem samowładnej dziedziczności pewnego kawałka ziemi, miała ona zarazem odznaczać wszystkich członków rodu jednego i to nietylko jako ludzi wolnych i samowładnych w ogóle, lecz nadto jako prawnych spółspadkobiercow tegoż poszczególnego kawałka ziemi. Pod tym względem ogólne wyrażenie się „mieć tarczę" znaczyło „być szlachcicem," poszczególnie zaś wyrażenie „mieć jednę i tę samą tarczę z kimś trzecim," użyte np. przez naszego Marcina Galla o Bolesławie Krzywoustym i morawskim książęciu Świętopełku, znaczyło „być jego krewnym, należeć do tegoż samego dziedzictwa," albo jedném ogólném mianem na te oba pojęcia: „należeć do tegoż samego imienia." Aby zaś wiele osób mogło tęż samą posiadać tarczę, potrzeba było pewnego wspólnego znaku na tarczy tych wszystkich osób. Otrzymał tedy każdy ród od książęcia, oprócz tarczy szlacheckiej jeszcze pewien znak wspólny, łączący wszystkie tarcze jednego rodu, który to znak był jedynie wyobrażeniem rzeczy, stanowiącej ogólną własność członków całego rodu, to jest wyobrażeniem wspólnego wszystkim kawałka ziemi dziedzicznej. W takiém rozumieniu mówi znane dzieło *O pierwiastkach prawa francuzkiego*: „Każdy rycerz nosił swoją ziemię dziedziczną wymalowaną na tarczy swojej" (Michelet, pag. XXXVII). Zatém i nasz herb polski jest w rzeczy niczém inném jak tylko wymalowaną na tarczy ziemią szlachecką, czyli wymalowaném dziedzictwem rodu, to jest właśnie owém niemieckiém *erb* czyli *erbe*. Tak więc herb jest symbolicznym znakiem rzeczy posiadanej *(Signum pro re signata)*. Ztąd nazwy tak wielu herbów polskich, jak np. *Bogoryja, Jastrzębiec, Działosza, Łada, Dąbrowa, Godzięba, Sulima, Szeliga, Białynia, Przyrowa, Kadłub* i t. p., są tylko zazwami istniejących podziś dzień wsi. Liczne dyplomata autentyczne, jako też podania Paprockiego, dowodnie potwierdzają, że jeszcze w XV wieku (na Mazowszu) królowie i książęta polscy nadawali prawem dziedzictwa zasłużonemu rycerstwu ziemie lub puszcze, z obowiązkiem służenia zbrojno. Ziemia tak nadana, zasiedlona często tylko przez rodzinę obdarowanego, przybierała jego nazwisko, a godło jego rodzinne przyniesione lub też nadane, brało tęż samą nazwę. Tak np. *Rawa* (może Raba, Rabe, Kruk) było nazwiskiem rycerza, założyciela Rawy. *Rogala* nazwiskiem założyciela wsi Rogale. *Roch, Pruss, Dołęga, Dąbrowa, Cholewa, Skuba, Gerałt* (Gerhard), *Kossak, Bujny, Rosyniec, Kownat* i wiele innych, nazwiskami rycerzów zakładających nowe osady. Rycerze ci robili nadania, układy urzędowe, potrzebowali się podpisywać, a nie umiejąc, przykładali swe pieczęci, ztąd pieczątka z pewném godłem znaczyła tyle co nazwisko i często w aktach spotyka się nazwisko herbu na pieczęci wyrażonego, jako nazwa osoby działającej przed urzędem. Zwrócić jeszcze należy uwagę, że pierwsi monarchowie polscy garnąc do siebie rycerstwo obce, często całym oddziałom nadawali ziemię, szczególniej na pograniczach od pogaństwa; takiemi osadami wojennemi, między innemi w najdawniejszych czasach przepełnione było wschodnie i północne Mazowsze (Ślepowrończykowie, Pobożanie, Bolestowie) i Podlasie, a później (jeszcze w XVI wieku) i prowincyje ruskie wystawione na napady pogaństwa. Weszło tu mnóstwo żywiołów obcych, ale i rodzinny żywioł ogromnie był reprezentowany. Z czasem nastał zwyczaj nadawa-

nia herbów rodzinom i przypuszczania do herbów i te też herby właściwego nazwiska nie mają, albo je otrzymały przez assymilacyję do dawnego zwyczaju, tak np. herb *Tołoczków* zowią heraldycy *Pobogiem*, choć wcale od niego jest różnym. Zakrzewscy piszą się herbu *Pole*, bo się pisali von Felden, *Sroka* albo *Srocznik* nadany rycerzowi Soroce, jest herbem mówiącym, ale nie masz wsi tej nazwy, bo od XV już wieku udarowani szlachectwem, ziemię zwykle kupowali, nie zakładając nowych osad. Godła w herbach z epoki Piastów nie mają nic wspólnego z nazwiskiem herbów, i tak *Cholewa* przedstawia krzyż między dwoma klamrami ciesielskiemi; *Brody* ma trzy krzyże w trójkąt; *Jastrzębiec* albo *Bolesta* ma podkowę, a dopiero Rytwiańscy dodali nad tarczą jastrzębia; *Półkoza*, ma oślą głowę na tarczy; *Jelita*, trzy włócznie na tarczy i koźlą głowę nad hełmem, a legendę o Saryjuszu dopiero w XVI wieku wymyślono. Dowód to jeden więcej twierdzenia Szajnochy, że herby były godłami *erbownych* czyli dziedzicznych posiadłości rodów szlacheckich. Wyobrażano taką wieś dziedziczną najczęściej tym samym symbolem średniowiecznym, który służył wówczas do wwiązania kogoś w posiadanie ziemi dziedzicznej. Wwiązywał tedy książe w taką posiadłość najczęściej przez podanie obdarowanemu uszczkniętej z darowanego gruntu gałązki, grudki ziemi, rośliny i t. p., które to wszystkie znaki szły następnie jako znamiona nadanej wsi na tarczę. Ztąd też idzie, iż dzisiejsi badacze heraldyki postrzegają na najdawniejszych pieczęciach szlacheckich tylko jakieś drzewka, roślinki, np. w herbie Godziemba (ob.). W innym razie brano znaki herbowe od niektórych innych uroczystości, towarzyszących niekiedy udzielaniu prawa dziedzictwa, jak np. od chrztu, pasowania rycerskiego, nadania urzędu i t. p. Bardzo często łączyło się nadanie dziedziczności z pasowaniem rycerskiém, przypominającém się już za czasów Bolesława Chrobrego, a powszechném w czasach późniejszych (czego znaleźliśmy kilka śladów w *Metr. koron.*). Głównym zaś warunkiem zaszczytu rycerskiego był koń, od którego prawie wszystkie języki dały nazwę rycerzom, mieniąc ich *ritter, eques, chevalier* i t. p. Podobnież i nasz szlachcic, z łacińskiego *miles*, miał przedewszystkiém znaczenie jezdzca, a chcąc powiedzieć „wojsko piesze i jazda,” mówi najstarszy kronikarz: „wojsko piesze i szlachta.” Jak sama tarcza bez żadnego znamienia bywała dostateczną cechą szlachectwa, tak też sama postać jezdzca była znakiem wyższej od szlachectwa dostojności rycerskiej i na tym jednym znaku przestawali książęta niższego rzędu, pieczętując się zamą postacią jeźdźca, jeśli już otrzymali pasowanie rycerskie; a pieszą, jeśli jeszcze nie byli pasowani. Książętom godziła się całkowita postać na koniu, a szlachcie pasowanej dość było użyć pewnej części przyborów rumaka rycerskiego (obacz obszerniejsze w tym względzie wiadomości w Lelewela: *Polska i jej rzeczy* i *Polska wieków średnich*). Z pomiędzy tych, siodło było częścią zelżywą i nie znały obyczaje większej dla rycerza zniewagi, jak gdyby mu za karę kazano nieść siodło w ręku. Najzaszczytniejszemi zaś znamionami rumaka były strzemiona i podkowy. Wymalowane na tarczy strzemię, świecąca tam podkowa, świadczyły o podniesieniu szlachectwa pospolitego do godności rycerskiej. I zdaje się rzeczą pewną, że owa niezmierna ilość podków w herbach polskich, znaczy jedynie rycerską godność przyozdobionych niemi rodów szlacheckich. Takież znaczenie mają prawdopodobnie także zwyczajne strzały herbowe, właściwie kopije. Prawo noszenia kopii cechowało od wieków stan ludzi wolnych, a od czasów upo-

wszechnienia się rycerstwa, była ona najzaszczytniejszą bronią rycerską. Udzielenie więc kopii znamionowało albo godność rycerską, albo usamowolnienie obywatelskie, a łącząc się z nadaniem dziedziczności, przypominało się kopiją czyli strzałą na tarczy. Przydatek krzyża w herbie, bywał niekiedy świadectwem odbytej przez rycerza wyprawy krzyżowej przeciw poganom, do Prus z Bolesławem Chrobrym, na Pomorze ze Śmiałym i Krzywoustym, na Litwę z każdym prawie książęciem. Wynagradzając się bowiem różnemi dożywotniemi zaszczyty rycerstwu zagranicznemu, nie pozostała zasługa taka zapewne bez nagrody i w Polsce. Wiele jednakże rodzin pochodzących od księżych krewniaków i krzyże i krzyżyki w herbach swych pomieściło, np. ród Trzasków; inną jeszcze oznaką szlachty z takich rodów, zwykle bywało pole tarczy błękitne. Tysiąc innych okoliczności, wprowadziło tysiąc innych modyfikacyj, w nieustającą kolej udzielania przywilejów szlachectwa, udzielania przez coraz nowe ręce, coraz nowym osobom i pokoleniom, pod wpływem coraz nowych zwyczajów. Powiększyła niezmierną różnokształtność heraldyki potrzeba znaków drugiego rzędu, znaków dla ucha, tak zwanych proklamacyj czyli zawołań. Każdy bowiem herb musiał przemawiać nadto do słuchu, mieć pewne stałe hasło, po któremby wszyscy należący do herbu, mogli nawoływać się w czasie wojny lub gwałtów. Niekiedy była nazwa herbu, oraz jego zawołaniem czyli hasłem; najczęściej jednakże różniły się nazwy herbów i hasła, a w takim razie miano ziemi dziedzicznej, właściwie miano *erbu*, było używane dowolnie za jedno albo za drugie. Weszły też do ogółu heraldyki krajowej najstarsze ze wszystkich herbów, to jest herby całego kraju i pojedyńczych jego okolic czyli ziemskie, istniejące po większej części zapewne już za pogaństwa, lecz istniejące jako używane zawsze i wszędzie znaki wojenne, a tém samém różne wcale od przywilejowych herbów prywatnych. Herbom prywatnym za główną podstawę służyło pojęcie dziedzictwa, dziedziczności, pewnej spółki rodowej, przeznaczonej do odziedziczania się wzajem. Z tej przyczyny bywał wyraz *herb*, tłómaczony zwyczajnie tém samém słowem łacińskiém, którém tłómaczono wyraz *rodzina*, ród, to jest słowem: *genealogia, familia, domus, cognatio.* I jak dziś mówi się: „herbu Gryf,” „herbu Nałęcz,” tak niegdyś mówiono powszechnie: „z rodu Gryfów,” „z rodu Nałęczów,” *De familia Nałęcz, De familia Griffonum*, albo *De cognatione Nałęcz, De cognatione Griffonum* (Bogufał, *Chron. Sommersb.*, II, 57, 63), a ktoby powiedział był: „ze szlachty Nałęczów,” albo: „ze szlachty Gryffów,” ten byłby powiedział w gruncie toż samo. Z którejkolwiek bowiem strony spojrzymy na obadwa wyrazy nasze, zawsze i w *herbie* i w *szlachcie* odezwie się nakoniec fundamentalne pojęcie wielkiej owych czasów nowości, *rodu.* Pierwotny brak ludności sprzyjał napływowi żywiołów zagranicznych, a gdy za ich pomocą utworzyło się szlachectwo rodów krajowych, zaczęły te nowe rody, te dziedziczne spółki rodowe, rozradzać się w coraz szerszą przestronność. Ułatwione też zostało dzielenie się rodów w mnogie domy osobne, różnego zwykle nazwiska, a niekiedy i herbu. Ciekawa tego pamiątka przechowała się w jednym paragrafie *Statutu wiślickiego*, regulującym sprawę herbową. Za życia ojca, powiedziano w tym paragrafie, nie wolno synom przybierać nowych herbów czyli pieczęci; po śmierci ojca mogą to czynić. Było to właśnie hamulcem przedwczesnego wyosobniania się synów, gdy ojciec żył jeszcze w pewnej posiadłości dziedzicznej, mogącej po jego śmierci stać się

przedmiotem sporu. Przybieranie herbu nowego, było zupełnym rozbratem z rodem, było założeniem wcale nowego domu, a ponieważ przed śmiercią ojca i ostatniém rozporządzeniem dzierżoną przezeń własnością, nie dało to uskutecznić się należycie, przeto dopiero po śmierci ojca i ostatnim podziale, pozwalano odmieniać herb. Zwyczajnie jednakże zatrzymywały wyosobnione domy dawien herb starożytny. Ustaliła się właściwa heraldyce polskiej *spólność herbowa*, zadziwiająca heraldyków zagranicznych. Na mocy tej spólności, wszyscy członkowie kilku, kilkunastu, czasem nawet stu i kilkudziesięciu domów jednego herbu, poczytywali się za krewnych, czyli „stryjców herbowych,” a kolligacąc się z innemi dalej herbami, rozpościerali coraz szersze związki rodzinne (ob. Niesiecki, pod herbem *Jastrzębiec*). Cały kraj okrył się nieprzejrzaną siecią braterstwa; cała szlachta stała się jedną rodziną krewnych. I to właśnie stanowi niespożytą zasługę szlachectwa w Polsce, stanowi jego niezrównaną oryginalność. Kardynalne zasady instytucyj społecznych, przechodzą z wieku do wieku, od narodu do narodu i nie masz ludu żadnego, któryby w tej mierze zupełnie był samorodnym. Ztąd chwała oryginalności polega głównie w tém, co którykolwiek naród umiał zrobić z poślubionego zkądinąd zarodu cywilizacyi? Pod tym zaś względem i gdzież drugie zjawisko historyczne, któreby się mogło mierzyć z olbrzymią wspaniałością obrazu, jaki przedstawiła światu *szlachecka rodzina* Polski? Każdy ze stu tysięcy jej braci, czuł w duszy i praktykował w życiu, co ów biskup chełmski wyraził w kilku słowach treściwych, godnych wyrycia w każdém sercu szlacheckiém: „Mam tylu krewnych,” mawiał zacny biskup Powała, niegdyś z Władysławem Warneńczykiem rycerz pod Warną, „że nie masz prawie żyjącego dzisiaj Polaka, któryby nie był mi krewnym” (Niesiecki, *Kor. pol.*, pod herbem *Powała*). Cóż za niezmierna różnica między tém spokrewnieniem się całego prawie narodu, a owym skromnym zawiązkiem kilku rodów dziedzicznych, czyli *szlachty erbowej*, przybyłym niegdyś z chrześcijaństwem do Polski! Herby pierwotne polskie, jak to już mówiliśmy, odznaczały się niezmierną prostotą: najdawniejsze pieczęci zachowane w głównem archiwum królestwa polskiego, przedstawiają tarcze włoskie lub niemieckie; w XV wieku dopiero zjawiają się nad tarczami hełmy zagraniczne i to najprzód u Czarnkowskich, potém u Leszczyńskich, później jeszcze zjawiają się *labry* (ob.); *dewizy* (ob.) zaledwie za Sasów u nas zjawiać się zaczęły. Godła na herbach zawsze są nader proste: podkowa, strzała, półksiężyc i gwiazda, kruk, ostrza strzały, zawsze chodzą pojedyńczo, albo po dwa w jedno spojone, na jednem polu. Dwu albo cztero-polowe tarcze dopiero w XVI wieku się zjawiają i to tylko w herbach obcych, do Polski przybyłych, albo też w litewskich z królewskiego lub własnego nadania przybranych (ob. *Pieczęcie* i *Uzurpacyja herbów*). Najpospolitszy kolor tarcz herbownych w Polsce, był czerwony czyli krwawy, po nim idzie kolor błękitny; złoty, biały, rzadko się trafiają; szary i zielony, tylko w herbach z obczyzny do nas przybyłych (o herbach innych prowincyi dawnej Polski, obacz pod: *Inflanty*, *Litwa*, *Prusy*, *Ruś*). *J. Bl.*

Hercegowina, to jest *kraj księcia*, nazywana niegdyś przez Wenetów *księstwem Świętego Saby*, od imienia świętego, który, jak niesie podanie, w tych stronach został pochowanym. Prowincyja ta połączona z Bośnią i należąca dzisia do Turcyi europejskiej, była niegdyś częścią królestwa kroackiego i nazywała się *Chulmia*. Graniczy na północ z Kroacyją, na

wschód z Bośnią, na południe z Czarnogórzem i zatoką Kattaro, a na zachód z Dalmacyją. Przerznięta pasmem Alp Dynarskich i skropiona rzeką Narentą. Ludność słowiańska pochodzenia serbskiego. Hercegowina połączona została z Bośnią jeszcze 1326 roku; później cesarz Fryderyk III uczynił ją księstwem oddzielném i dał w lenność rodzinie Cossac albo Hranich. W r. 1466 podbitą została przez Mahometa II, lecz waleczni mieszkańcy nie chcieli uznawać nad sobą jarzma tureckiego, ciągle nienawistny najazd zbrojną odpierali ręką i dopiero traktatem karłowickim 1699 r. stanowczo pod panowanie Turków oddani zostali, z wyjątkiem miasta Castelnouvo z małym okręgiem, opanowanym 1682 r. przez Wenecyjan, a który obecnie należy do Dalmacyi austryjackiej. Pod względem administracyjnym Hercegowina tworzy sandżak *Hersek*, tworzący południowo-wschodnią część ejlaletu Bośni, z którą zupełną stanowi całość, tak pod względem historycznym i geograficznym, jak niemniej politycznym i etnograficznym. Stolicą Hercogowiny jest miasto *Mostar* nad rzeką Narentą, liczące 9,000 mieszkańców i słynne wyrobem broni siecznej (ob. *Bośnia*).

Herculano de Carvallo (Alexander), jeden z najznakomitszych tegoczesnych pisarzy portugalskich, urodzony 1796 r. w Guimaraens, w młodym bardzo wieku wysłany został na wychowanie do Paryża. Za powrotem do Portugalii calém sercem przylgnął do stronnictwa postępowego, pracował czas jakiś przy różnych gazetach liberalnych, a następnie stanął na czele dziennika *Panorama*. Obowiązany do zapełniania kolumn poświęconych literaturze w pomienionym dzienniku, umieszczał tu swoje poezyje, po których dobrém przyjęciu wydał *A voz de Propheta* (Głos proroka), poemat, w którym pod postacią snu i jasnowidzenia, przyszłość swej ojczyzny w ciemnych odmalował kolorach. Dzieło to religijno-polityczne, tak ogromne wywarło wrażenie, że autor nie wahał się ogłosić zbioru poezyj pochodzących z pierwszej swej młodości, p. t.: *A harpa do crente* (Arfa wierzącego). Wydany następnie romans: *Eurich, kapłan Gotów*, nie jest wprawdzie arcydziełem, ale należy zawsze do znakomitszych utworów w literaturze portugalskiej. Doszedłszy lat dojrzałych, Herculano poświęcił się zupełnie badaniom historycznym swego kraju i jako owoc tych prac ogłosił w sześciu tomach *Historyję Portugalii*. Dzieło to, którego plan głęboko był obmyślany, obfituje w nieznane przedtém dokumenta, odznacza się sądem krytycznym, tak rzadko spotykanym u dziejopisów południowej Europy, dokładną znajomością historyi obcych narodów i klassyczną czystością i pięknością stylu. Ogłosił także *Obrazy wzięte z historyi portugalskiej*, szereg romansów, które przypominają angielskiego Walter-Scott'a.

Hercyński las, po łacinie *Hercynia sylva*, nazwisko powstałe z staroniemieckiego wyrazu *Hart*, znaczącego górę pokrytą lasem. Niegdyś hercyńskim lasem nazywano dowolnie te lub owe góry zarosłe w Germanii. Arystoteles mówiąc o lesie Hercyńskim, mieści w niém źródło rzeki Ister (Dunaju). Cezar oznaczył przybliżoną jego szorokość na dziewięć, a długość na sześćdziesiąt dni marszu, i rozumiał pod nim góry na północ Dunaju położone. Współcześni Cezara wiele pod tym względem pozostawili bajek. Strabon, który nie zbyt daleko oddalił się od przypuszczeń Cezara, góry te umieszczał w stronie, gdzie leżą nazywane dziś *Böhmerwald*. Za Strabonem poszedł Valejus Paterculus i dokładniej jeszcze położenie Hercyńskiego lasu oznaczył. Florus, Tacyt i Plinijusz tak nazywali góry Turyngskie. W miarę jak geografowie starożytni coraz lepiej poznawali Germaniję i sta-

le górom nadawali nazwy, Hercyński las był coraz bardziej wypierany, a to tak dalece, że Ptolemeusz tak nazywa góry łączące Sudety z Karpatami, co pochodziło ztąd bezzawodnie, że tych nazwiska nie znał, a tamten wypadało koniecznie gdzieś na kuli ziemskiej pomieścić. Dzisiejsi też geografowie nie mogą się pogodzić pod względem dokładnego wskazania i określenia Hercyńskiego lasu w pojęciu starożytnych.

Herder (Jan Gottfried), urodzony w Morungen, miasteczku Prus książęcych 1755 roku, znakomity pisarz niemiecki, jeden z najobfitszych poligrafów, jacy są znani w historyi literatury. Syn utrzymującego pensyję dziewcząt, nazbyt mierne otrzymał w domu rodzicielskim wychowanie. Pułkowy lekarz wojsk pruskich, który opatrznościowym wypadkiem znalazł się pośród tej rodziny, zajął się wychowaniem młodego Herdera. W krótce przyszły historyk ludzkości tak wielkie w naukach okazał postępy, że w 21 roku życia został kaznodzieją i dyrektorem parafijalnej szkoły w Rydze. Po niejakim czasie, palony żądzą poznania świata i rozszerzenia zakresu wiadomości, opuścił swe miejsce i udał się do Paryża, gdzie wszedł w stosunki z niektóremi ówczesnemi znakomitościami i uczęszczał w towarzystwa ze świetnych gwiazd nauk i literatury złożone. Za powrotem w rodzinne swe strony został nauczycielem księcia Eutin, lecz w chwili, gdy z młodym swym wychowańcem miał wyjeżdżać do Paryża, hrabia Schaumburg-Lippe, zwolennik filozofii francuzkiej XVIII wieku, zamianował Herdera nadwornym kaznodzieją i superintendentem w całém swém drobném państwie, a to z tego jedynie powodu, iż uważał go bardziej za literata aniżeli sługę ołtarza. Herder, którego wyobraźnia była zapalona, a pobożność gorąca, poznał niebawem na jak fałszywém znajdował się stanowisku i dla tego usilnie, za pośrednictwem przyjaciół, starał się o katedrę teologii w Getyndze. Na przedstawienie jednak Göthe'go, z którym się poznał w Strasburgu, książe wejmarski mianował go 1776 roku pierwszym kaznodzieją i generalnym superintendentem w swém księstwie. Pod owe czasy Weimar był Atenami Niemiec: posiadał Wieland'a i Göthe'go i ściągał w swe mury wszystko, co tylko było znakomitszego w Niemczech. Życzenia więc Herdera spełniły się powyżej nawet marzeń; lecz przeciążanie się pracą podkopało jego zdrowie i wyrodziło drażliwość, która tém więcej mu dokuczała, że miał nazbyt rozgałęzione i wymagające przytém oględności stosunki. Mianowany prezesem konsystorza przez księcia wejmarskiego, uszlachcony przez elektora Bawaryi, poważany w Niemczech, znany za granicami ojczyzny, Herder umarł 1803 r. mniej szczęśliwy, aniżeliby mógł nim być na swém stanowisku. Teolog, mówca ewangeliczny, poeta oryginalny i tłómacz, filolog, archeolog, historyk, filozof i krytyk, obdarzony świetną wyobraźnią, przez czas jakiś uważany był za uczonego w całém znaczeniu tego wyrazu, chociaż w pismach jego jest daleko więcej ognia i potoczystości a niżeli gruntownych badań. Taka uniwersalność jaką wsiebie wciągnął, nie pozwoliła mu na przekazanie potomności prawdziwie pomnikowego dzieła, które byłoby godném znakomitych jego zdolności. Oddawał się bowiem nauce wszystkich języków, obejmował wszystkie rodzaje literatury, gonił bezprzestannie za akademickiemi wawrzynami Berlina i Munichu i porwał się nareszcie na olbrzyma filozofii niemieckiej Kant'a, którego język tak trudnym do zrozumienia i którego genijusz tak różnym był od zdolności Herdera. Dzieła Herdera sławione niegdyś, a zapomniane obecnie, gdyż łatwo zapalający się Niemcy, zwykle odmawiają szacunku, kiedy przestali

już podziwiać, zebrane i ogłoszone zostały przez Heyne'a, Jana i Jerzego Müller'ów. Wydawcy podzielili je na trzy oddziały. I, Religija i teologija: 1) *O duchu poezyi hebrajskiej,* utwór ten, w młodym jeszcze wieku przez autora obmyślany, nie został skończony, lecz pomimo to literatura nowożytna nie może poszczycić się książką, którąby lepiej malowała starą ojczyznę patryjarchów; 2) *Najdawniejszy pomnik rodzaju ludzkiego*, jest rozprawą o kosmogonii Mojżesza, w której znajduje się zarówno kilka genijalnych uwag o symbolice i hieroglifach starego Egiptu, jak i wielka liczba śmiałych hypotez; 3) *Kazania*; 4) *Wykład Nowego Testamentu: objaśnienia wyjęte ze źródeł świeżo odkrytych* (źródłami temi była *Zenda-Vesta* Anquetil'a); *Badania nad Apokalipsys*; 5) *Listy o nauce teologii*; 6) *Rozmyślania religijne.* Pierwsza ta seryja dzieł Herder'a składa się z 18-tu tomów w 12-ce. II. Filozofija i historyja: 1) *Świat pierwotny,* listy i rozprawy o starożytności, w których przebija nadzwyczajna śmiałość poglądu i niepewność w szczegółach; 2) *O początku mowy ludzkiej*; 3) *Wstęp do historyi ludzkości*; 4) *Pomysły o historyi ludzkości*, praca ta jest prawdziwém arcydziełem Herdera i tłómaczoną była na inne języki; 5) *Po skończeniu historyi ludzkości,* jest to jakby dodatek do *Wstępu*; 6) *O systemacie Spinozy,* rozprawa połączona z wielu innemi o filozofii i psychologii; 7) *Rozprawy pedagogiczne*; 8) *Adrastea,* zarysy wydarzeń i charakterów XVII wieku, z których znaczna część poświęcona jest akademii francuzkiej; 9) *Bijografije i krytyki literackie*; 10) *Metakrytyka i krytyka czystego rozsądku,* jest to słaba i niedokładna polemika, skierowana przeciw systematowi filozoficznemu Kant'a, w której zasada religijna kierowała piórem Herdera; 11) *Listy o postępie ludzkości*; 12) *Calligone, rozprawa o pięknėm i o tėm co się podoba.* Ta druga seryja liczy 22 tomów. Dołączone tu są także wspomnienia pozostałej po Herderze wdowy, o życiu swego męża. III. Literatura i sztuki: 1) *Ułamki o literaturze niemieckiej*; 2) *Poezyje;* jedne z tych są oryginalne, a inne naśladowane ze wszystkich tegoczesnych języków i przeplatane przytém rozprawami o duchu poetycznym prawie wszystkich ludów Zachodu i Wschodu. Na uwagę tu zasługuje poemat *Cid,* wybornie przełożony z hiszpańskiego. 3) *Puszcze krytyczne,* są to uwagi o znajomości lub sztuce piękna, wedle autorów klassycznych; 4) *O przyczynach upadku smaku*; 5) *O wieku złotym Ludwika XIV i królowej Anny*; 6) *Archeologija i plastyka,* jest to zbiór poezyi i artykułów krytycznych. Trzecia ta seryja pism, składa się z 20 tomów w 12-ce. Z wyliczonych tu prac Herdera, oprócz niektórych poezyj, tłómaczonych przez K. Brodzińskiego, A. E. Odyńca i innych, a umieszczonych w pismach czasowych, mamy w języku polskim: *Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego; dzieło przełożone z języka niemieckiego, z dodatkiem przedmowy i opisu życia autora przez Józefa Bychowca,* (Wilno, 1838 r., tomów 3). —Syn Herdera, *Zygmunt Wolfgang,* urodzony 1776, a zmarły 1838 roku w Dreznie, przez długie lata miał udział w zarządzie górnictwa w królestwie saskiém i za oddane usługi mineralogii w roku 1812 otrzymał tytuł barona.

J. S-c.

Herdiman albo *Hardiman,* (średni), rzeka, początek bierze w chaństwie szyrwańskiem, w bassenie morza Kaspijskiego, na granicach Dagestanu, przyjmuje górny i dolny Herdiman i niektóre inne rzeki sąsiednie; dzieli się następnie na kilka odnóg, a przebiegłszy 19 mil, dosięga rzeki Kury i łączy się z nią powyżej stacyi pocztowej Zawodzkiej. *J. Sa...*

Here, ob. *Junona.*

Hereford, jedno z hrabstw zachodnich angielskich, rozległe na 9½ mil□ liczy 99,200 mieszkańców. Poprzerzynane pagórkami, pełne dolin i równin, zachwycające wszędzie ma widoki. Pagórki pokryte są lasami lub też uprawionemi polami aż do samego szczytu. Rzeka Wye najznaczniejsza w hrabstwie, gdyż długość jej biegu 25 mil geogr. wynosi, po zabraniu z prawej strony rzeki Munnow albo Monnow, a z lewej Lugg z Arrow i Fromie, wpada do Severn. Rzeka ta, której koryto nadzwyczaj kręte a bieg gwałtowny, obfituje w łososie, w malownicze nad brzegami widoki i ma dostateczną ilość wody do żeglugi statków o 300—400 centnarów objemu, aż do Hay, to jest o 5½ mil wyżej miasta Hereford. Rzeka Lugg jest także spławną dla statków mniejszych rozmiarów, a kanał Leominstet wychodzi z rzeki Arrow w pobliżu Kington i kierując się od zachodu w stronę północno-wschodnią, łączy się z rzeką Severn, gdzie także ma być doprowadzony kanał Gloucester i Hereford, wykończony dotąd do Ledbury. W całém hrabstwie grunta są urodzajne i tylko dwunasta ich część nie zdolna pod uprawę. Pszenicy i jęczmienia daleko więcej sprzątają, a niżeli potrzeba na wyżywienie miejscowej ludności, a sadownictwo tak tu jest rozwinięte, że hrabstwo Hereford nazywane jest ogrodem Anglii. Jabłecznik i gruszecznik wywożony ztąd bywa nie tylko do Londynu i Brystolu, ale nadto do Ameryki i Indyj Zachodnich. Rozwinięta jest także uprawa chmielu, który ztąd wychodzi do hrabstwa Kent i Sussex. Hodowla bydła w kwitnącym znajduje się stanie. Owce tutejsze, pochodzące z rasy Collings lub Rylands, bardzo są cenione dla delikatnaści wełny i smaku mięsa. Dębina jest przemagającém w lasach drzewem. Z płodów kopalnych znajduje się tu tylko żelazo, lecz wyzysk jego zupełnie zaniedbany. Z wyjątkiem kilku fabryk rękawiczek w Hereford i Leominster, postronków i lin okrętowych w Ledbury, jak niemniej grubych tkanin wełnianych, żadnych innych rękodzielni w całém hrabstwie nie ma. Kwitnące niegdyś w Ledbury fabryki sukna, nie mogły się utrzymać,—**Hereford,** główne miasto hrabstwa, wżyznej okolicy nad rzeką Wye i kanałem Gloucester położone, jest stolicą biskupa i posiada kilka starożytnych pomników, pomiędzy któremi odznacza się katedra, w XII wieku wzniesiona. Pomiędzy budowlami późniejszej daty, zasługują na wspomnienie: biskupstwo, pałac sprawiedliwości, więzienie, teatr, szpital i dom obłąkanych. Ludność 12,000 mieszkańców licząca, zajmuje się wyrobem rękawiczek, flaneli, kapeluszy i prowadzi handel jabłecznikiem, chmielem i korą dębową.

Heretyk, ob. *Herezyja.*

Herezyja, wyraz wzięty z greckiego, oznacza właściwie *wybór,* danie pierwszeństwa jednemu zdaniu przed drugiém; lecz zwykle używany jest na oznaczenie błędu dobrowolnego, upartego, przeciw dogmatom wiary katolickiej. Ponieważ dogmata chrześcijańskie, ustanowione są przez Kościół z natchnienia Ducha Ś-go, nikt nie ma prawa nic dodawać do tych dogmatów, nic z nich ujmować, lub samowolnie wykładać ich znaczenie; każdy powinien wierzyć i wyznawać wszystko czegokolwiek Kościół naucza, i w takiém znaczeniu jak on pojmuje. Ktokolwiek uchyla się od tego obowiązku, kto odrzuca rozmyślnie i zawzięcie którybądź z dogmatów, uchwalonych i ogłoszonych uroczyście na soborze powszechnym, lub który domyślnie został przyjęty przez cały Kościół, jako pochodzący z objawienia boskiego lub kto go wykłada wbrew zdaniu powszechnemu Ojców Świętych, popiera

i broni twierdzenia stanowczo odrzuconego przez Kościół, ten jest *Heretykiem*. Zkąd wynika, że prawdziwy heretyk, powinien chociaż zewnętrznie należéć do ciała Kościoła. Kto nie należąc do Kościoła, odrzuca wszystkie objawione prawdy wiary chrześcijańskiej, ten nie jest heretykiem; ale *niewiernym*. Kto należąc poprzednio do Kościoła, zaprze się późniéj nietylko dogmatów, ale nawet imienia chrześcijanina, nie jest heretykiem; ale *apostatą* czyli odstępcą od wiary. Heretyk może być wewnętrznie przywiązanym do swego błędu, i zachowywać go tylko dla siebie; albo też objawiać go zewnętrznie słowami i czynami (*haeresis interna vel externa*). Przyjęcie rozmyślne i uparta obrona zasady wiary lub moralności przeciwnej nauce Kościoła, lub zacięte odrzucanie dogmatu uznanego stanowczo przez Kościół jako prawda konieczna do zbawienia, nazywa się herezyją formalną; dla różnicy od herezyi materyjalnej, mimowolnej, pochodzącej z niewiadomości i nie odpychającej nauki (*haeresis formalis vel materialis*). Heretyk jawny i formalny ulega karze wielkiej klątwy czyli exkommuniki, której zdjęcie zwykle służy tylko papieżowi; powierzane bywa biskupom wyjątkowo *jure delegato*, pod pewnemi warunkami, na czas określony; kapłanom dozwala się tylko w przypadku śmierci, *in articulo mortis*; heretyk zostający pod klątwą, pozbawia się pogrzebu kościelnego. Ksiądz dopuściwszy się herezyi, oprócz klątwy, ulegał suspensie czyli zawieszeniu w obowiązkach, pozbawieniu wszelkich beneficyjów i degradacyi. Już prawo rzymskie zagrażało heretykom, szczególniéj niebezpiecznym, infamiją, utratą władzy rodzicielskiéj i praw obywatelskich, konfiskatą wszelkiego majątku, a nawet śmiercią: kary te uznał Kościół, a zatwierdził je cesarze niemieccy. Ustanowione były później osobne trybunały do śledzenia, sądzenia i karania heretyków, zwane *Inkwizycyją*, (ob.). Liczne są dzieła o herezyjach i heretykach. Do celniejszych należą: *Słownik heretyków* przez Fritza (wydanie 2-gie, Würzburg, 1838, tomów 5); *Historyja bezstronna Kościoła i heretyków*, przez Godfryda Arnolda (Frankf. nad Menem, 1699 i Szaffhuza 1740, tomów 3, in fol.), jest właściwie apologiją wszystkich herezyj i wszystkich sekt; *Historyja zupełna herezyj* przez Walcha (Lipsk 1762, tomów 11-cie), rozciąga się tylko do epoki Obrazoborców; *Historyja herezyj w wiekach średnich*, przez Halma (Stuttgart, 1845—47, tomów 2), dobrze obmyślana i odznaczająca się wykładem, obejmuje jedynie herezyje wieków XI, XII i XIII. Wybornej historyi krytycznej herezyj, przez Hilgena (Bonn, 1837 r.), wyszedł tylko tom 1-szy. W języku polskim wyrazy *Kacerstwo*. *Kacerz*, wzięte z niemieckiego *Ketzerei*, *Ketzer*, znaczy to samo co *Herezyja*, *Heretyk*. *L. R.*

Herezyjarcha, z greckiego (*airesis*, zdanie odrębne, wybrane i *archos*, naczelnik), jest to założyciel herezyi, albo też naczelnik, przywódzca sekty heretyckiéj. *L. R.*

Hergiewet, Hergwert, Herwegiet, z niemieckiego *das Heergewette*, *arma bellica*, rzeczy ku wyprawie wojennej służące, które wdowa dziedzicowi po mężu wydać obowiązana, według artykułów prawa saksońskiego. Wyraz ten w XVI i NVII wieku przyswojony, gęsto się w pomnikach piśmiennych pojawia u nas.

Heringsdorf, mała osada na wzgórzu Leintem, na północno-wschodnim brzegu wyspy Usedom (Orzny czyli Uzny), oblanej wodami morza Bałtyckiego; o $^3/_4$ mili od Swinemunde, a $8^1/_2$ od Szczecina. Znajduje się tu kąpielisko morskie bardzo dogodne, do którego uczęszczają Prusacy, a szczegól-

niej obywatele pomorscy. Brak życia towarzyskiego, z powodu górującej tam liczbę szlachty pomorskiej, osławionej z powodu swej pychy, niedopuszczającej do siebie nikogo, prócz rówienników rodowych, pobyt w Heringsdorfie nieszlachcie czyni nieprzyjemnem. *Dr. F. Sk.*

Heristall czyli *Herstal*, miasto mające przeszło 8,000 ludności, na lewym brzegu Mozy, o pół mili od Liège w Belgii, rękodzielnie żelazne i koksu. Majątek ten był od r. 1444 w rękęch domu Nassau, pod zwierzchnią władzą miasta Liège, dopóki przy wynikłych w r. 1702 o niego sporach z królem angielslkim, nie dostał się w udziale królowi pruskiemu w r. 1714, który go sprzedał r. 1840 opactwu w Liège. Nieliczne szczątki zamczyska na przyległej górze, były niegdyś gniazdem rodzinnêm majordomów austrazyjskich Pepinów. Często w zamku tym przesiadywał Karol W. Miejsce to *frankońskiêm* zwane, odróżnić należy od *saskiego Heristalu* (Herstelle), wsi nad Wezerą, w powiecie Höxter, regencyi pruskiej Minden położonej, również bardzo starożytnej, bo stanowiącej obozowisko rzymskie i Karola W. w roku 797, gdy ciągnął przeciwko Sasom. Zamek tutejszy wraz z klasztorem minorytów, zburzono w czasie wojny trzydziestoletniej.

Herka (Paweł), pisał się Hercius Paweł z Kurzelowa, doktor ś-tej teologii, professor i rektor magnificus akademii krakowskiej, od r. 1648 kanonik katedralny krakowski, był dziekanem opatowskim i umarł r. 1651. Jest autorem następnych dzieł w języku łacińskim: *Questio de Cometarum loco* (Kraków, 1626 r., in 4-to); *Questio theologica de creatione rerum et distinctione in communi*, tamże, 1648 w 4-ce, i *Questio theologica de sacramentis*, tamże i tegoż roku, w 4-ce. Na śmierć jego pisał panegiryk Jan Michalski, doktor i professor filozofii, p. t.: *Corona academica*.

Herka (Kazimierz Stanisław), doktor medycyny i filozofii, professor medycyny i teologii przy akademii krakowskiej. Siarczyński (*Obraz panowania Zyg. III*, tom 2-gi, str. 383) wspomina o dwóch lekarzach Herkach. Herka Stanisław, po łacinie *Hercius*, filozof i lekarz wielkiej wziętości, żył około roku 1615. Inny był Kazimierz Herka, teologii nauczyciel i mistrz nauki lekarskiej w akademii krakowskiej, który według Jundziłła miał wydać uczoną rozprawę o ziołach i pokarmach, *de herbis et cibis*. Pokazało się atoli, że Siarczyński się omylił i rozdzieliwszy imiona Stanisława i Kazimierza, utworzył dwóch Herków, gdy tymczasem oba te imiona należą do jednego, jak o têm przekonywa nadzwyczaj rzadkie dzieło przytoczone przez Gąsiorowskiego (*Zbiór Wiadomości*, tom II, str. 269), które wyszło pod tytułem: *Bankiet narodowi ludzkiemu od Monarchy niebieskiego zaraz przy stworzeniu świata z różnych ziół, zbóż, owoców, bydląt, zwierzyn, ptactwa, ryb i t. d. zgotowany, których tu każdych z osobna zdrowiu ludzkiemu służących własność krótko w tej książeczce przez M. Stanisława Kazimierza Herciusza Philozophiey i Medycyny Doktora, zróżnych autorów zebranie i opisanie znajdziesz, Permissu Superiorum*, w Krakowie, w drukarni u dziedziców Stanisława Lenczowskiego, roku pańskiego 1660, w 4-ce. Przypisane Franciszkowi z Pilic Korczyńskiemu. Całe dzieło podzielone jest na cztery księgi; autor skreślił w niniejszêm dziełku ogólne prawidła dyjetyki przyzwoitego się zachowania gości i gospodarstwa przy ucztach, czyli przepisy gościnności; dalej podaje sposoby przyrządzania wszelkich rzeczy za pokarm nam służących, dodawszy do każdej naukę o złych i dobrych skutkach. W książce tej autor nie pominął najmniejszego szczegółu ściągającego się do zdrowego sposobu życia. *F. M. S.*

Herka (Ignacy Kanty), świętej teologii doktor, professor akademii krakowskiej, kaznodzieja katedralny i wielki orator, jak powiada Siejkowski, stylem i smakiem niejlepiej wyobraża wiek XVIII. Zostawił w druku liczne panegiryki i kazania w językach łacińskim i polskim, wydane pod tytułem: *Orpheus Victor Joannes a Cruce*, Kraków, 1735, in fol. *Thopheum militis in bello Benedicti XIII Pontif. cole fatis reportatum*, Poznań, 1730 r. *Memoria Saeculorum Augusti II oratio funebis*, Kraków, 1734, in fol. *Zebranie prac kaznodziejskich na części dwie przez miesiące roku rozłożone przez rodzonego brata ks. Klem. Stanisława Kostki Herki*, cz. 1—2, Poznań 1749 r., vol. 1, in 4-to, drugie wydanie, tamże, 1752 w 1-ce; *Pamiątka kaznodziejskiej pracy*, tamże, 1751, w 4-ce. *F. M. S.*

Herka (Klemens Stanisław), brat poprzedzającego, professor języka francuzkiego w akademii krakowskiej, potém rektor poznańskiej akademii, zmarły w r. 1759, oprócz wydanych przez niego *kazań* swego brata, do których wcielił niektóre kazania własne, osobno wyszły następne jego dzieła: *Zabawy przy akademicznych pracach to jest kazania niektóre publiczniejsze*, Poznań, 1750, w 4-ce, drugie wydanie, tamże, 1752; *Ślady wielkich cnót Anastazyi Jordanowej*, wierszem, Kraków, 1739, in fol.; *Questio juridica de fama*, Kraków, 1759 r. in 4-to. Według Juszyńskiego napisał on nadto sześć logogryfów, obeliszek z 16 gatunków wiersza ułożony, akrostyk cefaliczny, wiersz w gwiazdę podwójną, antuletyk wiersz wężykowaty i pieśń orficzną. Na śmierć zaś jego ułożył panegiryk Joachim Foltański (ob.). *F. M. S.*

Herkenrath (Jan Wilhelm), teolog polski, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, był kanonikiem łuckim i wydał z druku dzieła w języku łacińskim pod tyt: *Nucleus controversiarum fidei catholicis inter haereticos habitantibus utilis*, b. m. dr., 1766 r., w 4-ce.

Herkner (Józef), ur. 1802 r. w Poznaniu, po ukończeniu tamże szkół, uczęszczał na wydział sztuk pięknych przy b. alexandryjskim uniwersytecie w Warszawie. Następnie wszedł do warszawskiej mennicy, gdzie dotąd jest sławnym medalijerem. Jego rylca są medale na pamiątkę chrztu, medal na obchód jubileuszowy Józefa Elsnera, na pamiątkę pierwszej Kommunii i z popiersiem Junuarego Suchodolskiego, malarza, (ostatnie dwa niewydane). W r. 1837 założył w Warszawie litografiję i wydaniem wielu kart geograficznych, niemałą położył zasługę. Z litografii tej wyszło 5 części świata na oddzielnych kartach: następnie, wydał atlas z 22 mapp składający się. Nadto, mappę królestwa polskiego, cesarstwa rossyjskiego, wzory kalligraficzne, rysunkowe i inne, zwłaszcza dla uczącej się młodzieży, pomocnicze prace. *Ad. Gr.*

Herkotektonika (z greckiego *herkos*, mur, i *tektonika*, sztuka budowania), znaczy sztukę stawiania twierdz i w ogóle fortyfikacyj.

Herkulanum, a właściwe *Herculaneum*, najznakomitsze niegdyś miasto w Kampanii po Neapolu i Kapui, położone między Neapolem i Pompeją, niedaleko od brzegów morskich,. założone zostało przez Osków, choć później większa część jego ludności składała się z Greków. Ucierpiawszy w roku 63 po Chrystusie od trzęsienia ziemi, w r. 79 zagrzebane zostało pod lawą i popiołem z wybuchu Wezuwijusza, z miastami Pompeją i Stabies, w niewielkiej odległości położonemi, a w strasznej tej klęsce utracił życie Plinijusz starszy. Upływające wieki zatarły pamięć tego okropnego zdarzenia, nastąpił później najazd barbarzyńców, nowy ród wyrodził się w dawnej Ita-

lii i na zwapnionej ziemi, która okrywała Herkulanum, wzniosły się miasta Portici i Resina, a mieszkańcy ich ani myśleli o tém, że na 90 stóp w głębi zagrzebany jest szkielet miasta wielkiego, które niegdyś było ogniskiem przepychu, sztuk pięknych, literatury i rozkosznego życia. Poprzednie odkopywania, jak np. r. 1699, były już zupełnie zapomniane, gdy w tém 1720 r., przy świdrowaniu studni w Portici z rozkazu księcia Elbeuf, natrafiono na trzy posągi kobiet w ubraniu, które obecnie znajdują się w muzeum drezdeńskiém. Rząd neapolitański wzbronił księciu dalszych poszukiwań i rzeczy pozostały na tém samém stanowisku aż do chwili, gdy Karol III hiszpański, zostawszy królem Obojga Sycylii pod imieniem Karola VII (roku 1736), rozkazał wznieść dla siebie pałac w Portici, i gdy przy wybieraniu rowów z tego powodu, natrafiono na gruzy zagrzebanego miasta. Wówczas to rozpoczęto poszukiwania w tém samém miejscu, na którém kopano studnię dla księcia Elbeuf i przy umiejętném zapuszczeniu rydla, odkryta została świątynia Jowisza, bogata w posągi, i teatr w zupełnej całości. W r. 1750 przedsięwzięto odgrzebywanie miasta Stabies i Pompei i w tém ostatniém natrafiono na gruzy amfiteatru, który, jak to utrzymuje Winckelmann, mógł pomieścić do 30,000 widzów. Za panowania Józefa Bonapartego (1806—1808) nadzwyczaj czynnie prowadzono te badawcze prace, co również miało miejsce za rządów Joachima Murat (1808—1815). Następnie wypadki polityczne wstrzymały wszelkie poszukiwania aż do roku 1828, w którym rozpoczęte na nowo, wielkie i szacowne dla archeologii wydały owoce. Dokonane oczyszczenia miejsc odkopanych pozwoliły na rozpoznanie, że ulice Herkulanum były pod sznur wyciągnięte, wybrukowane lawą Wezuwijusza, zaopatrzone w boczne chodniki, a niektóre nawet w kolumny. Pomiędzy odkrytemi budowlami zasługują na uwagę: 1° trzy świątynie, z których dwie ozdobione są na zewnątrz kolumnami; 2° pomnik grobowy obwiedziony piedestałami; 3° teatr położony pod dzisiejszém miasteczkiem Resina, obleczony marmurem różnego koloru i ozdobiony bronzowemi statuami ludzi i koni; 4° prostokątne forum, otoczone portykami na kolumnach wspartemi, wybrukowane marmurem i przyozdobione wielką liczbą posągów, z których dwa marmurowe konne i dwa bronzowe Nerona i Germanikusa; wiele bogatych prywatnych mieszkań, z mozajkowym marmurowym brukiem i ścianami malowanemi al-fresco. W pośrów gruzów miasta odkopano największy z dotąd znanych dom prywatny starożytnych Rzymian, złożony z wielkiej liczby pokoi, z wewnętrzném podwórzem, z gyneceum (mieszkanie kobiet), wielkim ogrodem opasanym arkadami i kolumnami, i nakoniec z wielkiemi salami, przeznaczonemi, jak się zdaje, na zebrania familijne. Obok tego pomieszkania bogacza, wznosiły się, jak to się dzieje w naszych tegoczesnzch miastach, i skromne domy lub zakłady wygody publicznej: i tak np. z jednej strony przechował się zupełnie sklep cyrulika, z ławami na których przybywający oczekiwali na swą kolej, wanną i wszelkiemi przyborami aż do szpilek używanych do upinania włosów kobietom; a z drugiej dom chirurga, ze wszystkiemi narzędziami używanemi przy operacyjach. Pomimo ośmnastu wieków, które ubiegły od zagrzebania Herkulaneum, zdaje się jednak, że ono dopiero wczoraj przez mieszkańców opuszczone zostało, gdyż największa część znajdowanych przedmiotów, w wybornym przechowywała się stanie, a spotykane rzeczy pospolitego użytku, tém większe robią wrażenie. W jednym z domów znaleziono mąkę zarobioną na ciasto, ścierkę złożoną, naczynia gliniane wypalane napełnione

zbożem, soczewicą i kaszą, karafkę z wyschłą oliwą, słoik od maści i szklanne naczynie z różem, używanym przez panie herkulańskie. Złudzenie nie raz jest tak wielkie, iż prawie się oczekuje ukazania mieszkańców tego nieszczęśliwego miasta; lecz oprócz kilku tylko szkieletów, w odkopanych domach nie widać prawie śladów zagrzebanych ludzi. Okoliczność ta naprowadza na domysł, jak nawet są ku temu skazówki, że cała ludność miasta znajdując się w teatrze podczas gwałtownego wybuchu wulkanu, zdołała umknąć przed pewną zagubą. Ponieważ nad zagrzebanem miastem wznoszą się nowe, przeto odkopywanie prowadzone być musi z największą oględnością; lecz pomimo to poszukiwania nie ustają i coraz więcej przybywa odkrytych pomników budownictwa starożytnych Rzymian. Przechowane malowidła na odgrzebywanych murach, zwracają na się uwagę tak ze względu na wykonanie jak i na układ. Szczególniej odznaczają się wielkie obrazy wyobrażające: Tezeusza, Minotaura, Telefusa, Herkulesa, Centaura Chirona zajętego nauczaniem Achilesa, Andromedeusza i Perseusza, Dyjanę i Edymiona, Wychowanie Bachusa, znakomite malowidło znane pod nazwą Rajfurki herkulańskiej, jak niemniej dwa arabeski w stylu egipskim. Obrazy te oddzielone od muru wraz z tynkiem, na którym wykonane zostały, umieszczone są za szkłem w muzeum w Portici, gdzie zajmują 16 sal. Pomiędzy 150 odkrytemi tu posągami metalowemi, szczególniej zwracają na siebie uwagę: Merkury, Faun, Zwycięztwo, Wenus i Dyjana. Literatura także zbogaciła się skutkiem tych poszukiwań. W r. 1753 odkryto w zniszczonej willi 1,696 zwojów papyrusowych, a do 1828 r. liczba tych rękopismów podniosła się do 7,756 sztuk, z których 400, dzięki gienijalnym pomysłom Antoniego Plagio i znakomitego chemika angielskiego Humphry'ego Davy, zostało rozwiniętych. Wyczytać zaś zdołano zaledwie 88, zawierających ułamki z dzieł Epikura, Filodema, Demetryjusza, Polystratosa, Colotesa, Fedra, Fanijasza, Carneada, Chrisippa i Cycerona. Przy ciągłych na tém polu pracach spodziewać się można, że wyczytane zostaną jeszcze jakie znakomite utwory starożytnych pisarzy, które dotąd nie są nam znane. Bliższe szczegóły przedmiotu tego dotyczące, znajdzie czytelnik w *Herculanensia volumina quae suppersunt*, przez Rossini'ego (5 tomów, Neapol, 1793—1827).

Herkules. Imię to noszone było w starożytności przez wielu bohaterów, założycieli miast, żeglarzy, tępicieli potworów, a ztąd należy ono bardziej do historyi bohaterskiej aniżeli mytów greckich. Póżniej dopiero duma narodowa Greków uosobiła w jednym człowieku, urodzonym pod ich niebem, wszystkie wielkie czyny dokonane przez tego imienia bohaterów tyryjskich, indyjskich, kretyjskich, tebańskich. Cyceron w dziele swém *De Natura Deorum*, naliczył aż sześciu Herkulesów. Według niego najdawniejszy z Herkulesów był ten, który raz rozgniewany, że kapłanka Apollina w Delfach nie chciała mu odpowiedzieć, potłukł na sztuki trójnóg poświęcany; miany był za syna Jowisza i Lysity. Drugi był Egipcyjaninem i uważany był za syna Nilu. Trzeci miał być jednym z daktylów Idy. Czwarty, syn Jowisza i Asteryi, siostry Latony, czczony był przez Tyryjczyków, którzy utrzymywali, że Kartago jego była córką. Piąty, nazywany Bel, odbierał cześć w Indyjach. Szósty był synem Alkmeny i Jowisza. Najsławniejszy i najwięcej znany ze wszystkich Herkulesów, to jest ten, do którego odnoszą się posągi, pomniki i poemata starożytne, urodził się około 1382 r. przed nar. J. Chr. w Tebach, w Beocyi, i był synem Jowisza i Alk-

meny, małżonki Amfitryjona. Już w kolebce zadusił dwa węże, wysłane na niego przez Junonę. Zadziwiona tą siłą dzieciaka królowa bożków, uniosła go na Olimp i uczyniła nieśmiertelnym karmiąc swą piersią, z której kilka kropli białego mleka gdy spadło, utworzyło drogę mleczną. Wychowanie krzepkiego młodziana powierzone było największym ówczesnym znakomitościom: Radamante zaopatrzył go w łuk kretyjski, Kastor nadział mu rękawice, Chiron obeznał z astronomiją i sztuką lekarską, a Linus zabrał się do nauczenia go muzyki. Żelazne jednak nerwy młodego i niesfornego ucznia wypowiedziały posłuszeństwo wszelkiej harmonii: porwał więc za lirę, strzaskał ją o głowę swego boskiego nauczyciela i posłał go zachwycać swą grą cienie na Polach Elizejskich, gdzie go widział później Wirgilijusz w swoich poetycznych marzeniach. W ośmnastym roku życia młody Alcydes (tak się nazywał w młodości) nadprzyrodzoną obdarzony siłą, stawił się na dworze Eurysteusza, króla myceńskiego, któremu, skutkiem praw urodzenia, winien był posłuszeństwo. Król ten wysyłał go z kolei na dwanaście najniebezpieczniejszych wypraw, z których nigdy nie wyszedł zwycięzko żaden śmiertelnik: dokonane te czyny znane są pod nazwą *dwunastu prac Herkulesa*. Pierwsze zwycięstwo odniósł w pobliżu Argos nad lwem potwornym, którego skóra służyła mu później za ubiór na dworach książąt, a za kask i tarczę w czasie bitwy. Wkrótce potém jedném uderzeniem maczugi zmiażdżył ciągle odradzające się i nadzwyczaj jadowite siedm głów hydry, zamieszkującej błota Lerne. W Arkadyi żywcem pochwycił ogromnego dzika na górze Erymantei i poniósł go na swych ramionach. W tychże samych stronach, w lesie sosnowym na górze Menale, złapał w biegu łanię o spiżowych nogach i złotych rogach. W pobliżu tych miejsc pozabijał strzałami na jeziorze Stymfale smrodliwe ptaki, które nazywano harpijami. Na Krecie poskromił byka, puszczonego na ziemie Minosa skutkiem gniewu Neptuna. W Tracyi zabił króla Dyjomedesa, który karmił swe klacze ludzkiém ciałem. Na brzegach Pontu Euxinu wytępił Amazonki i ujarzmił ich królowę Hipolitę, którą oddał Tezeuszowi. W Elidzie zatopił stajnie Augiasa, syna Słońca, którego zabił: stajnie te mieściły w sobie 3,000 wołów. W Afryce, u stóp Atlasu, porwał złote jabłka Hesperydom, pozostawiając bez życia na piasku strasznego strażnika, stugłowego smoka. Nakoniec, zszedł do państwa Plutona i ujarzmiwszy Cerbera, wyprowadził ztamtąd Tezeusza. Ostatni ten wielki czyn bohatera miał miejsce w Epirze, gdzie Prozerpina była królową. Po tych dwunastu wielkich pracach, które, wedle nawet opinii starożytnych, były tylko symbolem genijuszu, przebiegającego dwanaście znaków zodyjaku, następują czyny drugorzędne, służące niejako za dodatek pierwszym. Takiemi są: wytępienie Centaurów; spalenie miasta Pylos; odebranie Anteusza matce Ziemi, która odnawiała siły tego olbrzyma, i uduszenie go w swém objęciu; zabicie tyrana egipskiego Busirysa; zgniecenie rozbójnika Kahusa w jaskini na górze Awentyn; poświęcenie na śmierć atletę i króla sycylijskiego Eryxa, krzywoprzysiężcę Laomedona, jak niemniej Hippokoona, Eurytusa, Peryklemena i Likusa. Następnie porwał Prozerpinie Alcesta i powlókł zapienionego Cerbera aż do drzwi dnia; wyrwał z rzeki Acheolus róg napełniony przez nimfy owocami i kwiatami i nazywany przez nie rogiem obfitości; dźwignął na swych ramionach świat, pod ciężarem którego upadł Atlas; przeszył swemi strzałami sępa Prometeusza; oswobodził Hezyjonę, córkę Laomedona, od potworu morskiego nasłanego przez Neptuna, żądając od Troi wynagrodzenia; nakoniec,

przeciął na dwie części górę na Zachodzie, z których jedną połowę, w Europie, nazwał Calpe, a drugą, w Afryce, Abyla, obiedwie zaś są znane pod nazwą *Kolumn Herkulesa*. We wszystkich częściach świata wówczas znanych posiadał żony, kochanki i nałożnice. Najwięcej znane z jego żon są: Megara, córka Kreona króla tebańskiego, Astydamija, Dejanira z Etolii i Hebe, ostatnia jego niebieska małżonka. Pomiędzy kochankami wymieniają Omfalę i Jolę, Epikastę, Partenopę, Augę, Astyochеję i pięćdziesiąt córek Testyjusza, które jednej nocy zostały matkami. Nareszcie zbliżyło się do końca sława i życie bohatera. Zazdrośna Dejanira posłała mu przez niewolnika Likasa, złowrogą koszulę zmaczaną we krwi Nessusa. Zaledwie koszula ta dotknęła jego członków, natychmiast pożerający ogień przeniknął go aż do szpiku kości. Na górze Etnie sam stos nałożył, rozciągnął na nim swą lwią skórę, położył się na niej, wziął pod głowę maczugę i głosem spokojnym rozkazał przyjacielowi i nieodstępnemu towarzyszowi sławy, Filoktetowi, aby podłożył ogień, a następnie zebrał jego popioły. Wkrótce też jasny płomień, podsycony uderzeniem piorunu, wzniósł się ku sklepieniu niebios, a z nim i dusza bohatera. Małżeństwo wieczne i szczęśliwe oczekiwało go na Olimpie, gdzie zasiadł na uczcie bogów około Hebe, niebiańskiej swej małżonki. Herkules ustanowił zabawy olimpijskie i pozostawił swe imie potomkom, którzy znani są jako królowie pod nazwą Heraklidów. Obchodzono uroczystości i wznoszono liczne na cześć jego ołtarze w Grecyi, w Azyi, w Italii i Galii. Topole białe były jemu poświęcone, gdyż je przeniósł z Epiru do Hellenów. Eurypides i Seneka nie zapomnieli o Herkulesie w najpiękniejszych swych utworach tragicznych.

Herkules, jedna z konstelacyj nieba północnego, opisanych przez Ptolemeusza, położona obok *korony północnej*. Ptolemeusz dojrzał w niej gołém okiem gwiazd 29, Tycho 28, Hewelijusz zaś 45. Z liczby gwiazd składających tę konstelacyję 55-a zniknęła.

Herkules, jedna z gór na księżycu, położona pod 46^0 szerokości i 38^0 długości wschodniej księżycowej, której wysokość wynosi 3,319 metrów (około 11,940 stóp warsz.).

Herkules farnezyjski, jest to olbrzymi posąg marmurowy tego bohatora, wykuty przez Glikona, na wzór dzieła Lisippa. Posąg ten przedstawia Herkulesa strudzonego pracą i wypoczywającego chwilę przy wsparciu się na maczudze. Muskuły i żyły widocznie są jeszcze rozdęte, twarz pochylona ku ziemi, napiętnowana jest jakiémś smutném wrażeniem, a jedna ręka oparta na plecach, trzyma jabłko Hesperyd. Dzieło to wykonane było z największą dokładnością w najdrobniejszych szczegółach.

Herkulesa kolumny. W starożytności tak nazywano dwa przylądki tworzące cieśninę Gibraltarską: *Calpe* i *Abyla*, które dziś znane pod mianem Gibraltaru i Ceuty. Uważane one były za koniec świata, oraz, że postawione tu zostały przez Herkulesa.

Herlicius (Dawid), doktor medycyny, rodem z Ceycu na Pomorzu, zkąd też się pisał: *Herlik z Ceycu*, żył w pierwszych latach XVII wieku, był medykiem w Stargardzie, w ziemi pomorskiej, napisał: *De Iride lunari, o foremnej i cudownej tęczy, która się roku 1609 dnia 16 Marca w nocy, na wielu miejscach, a w Lubku o 9, 10, 11 pokazała*, i drugie podobne pod tyt.: *Prodromus albo wprzód pisanie, to jest krótki a prosty wykład komety albo ogoniastej gwiazdy, która miesiąca Listopada roku 1618 widzianą była,*

opisany przez doktora Herliciusa, Toruń, w druk. Augusta Terlun, 1619, in 4-o.

Herloszsohn, właściwie *Herlosz* (podług pisowni czeskiej *Hrlos)* (Jerzy Karol Reginald), poeta i powieściopisarz niemiecki, urodzony w Pradze 1802 r., w wyznaniu mojżeszowém, zmarły w końcu 1849 r. w Lipsku, dokąd się był przeniósł, mimo posiadania posady aktuaryjusza sądowego, z powodu surowości ówczesnej miejscowej cenzury, a niepohamowanej żądzy wysłowienia swych myśli i uczuć. Osiadłszy w tém mieście dał się poznać publiczności niemieckiej, pod przyjętém tu a raczej zmienionem nazwiskiem, przez dodanie końcówki *sohn*, redagowaniem od r. 1830 do 1848 pisma belletrystycznego pod tyt.: *Der Komet*. Oprócz tego wydał znaczną liczbę romansów i pomniejszych powieści, nacechowanych zręczném oddaniem rzeczy i humorem, do których zwykle brał treść z dziejów czeskich. W późniejszém swém życiu żałował mocno, że skutkiem systemu szkolnego w kraju macierzystym, nie wydoskonalił się tyle w języku czeskim, aby nim mógł władać i służyć literaturze ojczystej; chcąc więc tę szkodę mimowolną choć w części wynagrodzić, ile razy tylko sposobność mu się zdarzyła, wynurzał to swoje ubolewanie i starał się o przekład swoich utworów na język czeski, co też w znacznej części dopełnił J. P. Pickl, i obecnie Czesi mają zbiór jego historyczno-romantycznych obrazów, z samej swej natury przewyższających oryginał, jako osnutych na dziejach i zwyczajach czeskich, pod ogólnym tytułem: *Czechy od r. 1414 do 1424*; składający się z dwóch obrazów: *Jan Hus* (t. 2, 1850) i *Jan Żyżka* (t. 2, tegoż r.); dalej *Ostatni Taboryta* (t. 3); w r. 1860 wychodzić zaczął dalszy ciąg pod tyt.: *Waldsztejn i jego dobra*, obejmujący: *Pierwsza miłość Waldsztejna* (t. 3) (w języku niemieckim, 1844 r., w Hanowerze, pod tytułem: *Wallensteins erste Liebe); Córka Piccolominiego* (t. 3, tegoż r.) i *Zagłada* (Zahuba) *Waldsztejna* (1861); przed rokiem zaś 1860 wyszły: *Czarnogórcy, Wenecyjanin i Węgry*, w języku niemieckim pod tytułem: *Der Ungarn* (t. 3, Lipsk, 1832). Wyszły także jego prozaiczne utwory w *Zeit und Lebens-Bildern* (t. 6, Hanower, 1839—43); liryczne zaś w *Buch der Lieder* (Lipsk, 1848). *Ad. N.*

Hermafrodyt, z greckiego, wyraz medyczny, dwupłciowość, obojnactwo, oznacza wszelkie zniepodobienia części płciowych, tak że płeć mniej lub więcej staje się wątpliwą. Dwupłciowość bywa pozorną, gdy obecność dwojakich narzędzi płciowych pozorną tylko bywa, albowiem z powodu zniepodobienia, części płciowe zwłaszcza zewnętrzne, zbliżają się mniej lub więcej do części płciowych drugiej płci prawdziwie, w którém rzeczywiste płodniki i rodniki w jednej znajdują się osobie, jak np. w dwupłciowości bocznej, w której po jednej stronie uważamy płodniki, a po drugiej rodniki, albo w którém oba rodzaje po jednej widzimy stronie. Przykłady rzeczywistych hermafrodytów są nadzwyczaj rzadkie. *Dr. A. Prz.*

Herman, margrabia Miśnii, zięć i szwagier Bolesława Chrobrego, który miał za sobą w czwartém małżeństwie siostrę jego rodzoną, Odę. „Bez czci niewieściej żyła niegdyś ta Oda, godna tak sprosnego oblubieńca,” powiada o niej Dytmar. Herman i Oda byli dziećmi najwaleczniejszego przeciw Słowianom wojownika, Ekkiharda, margrabiego także Miśnii, który poległ z ręki dwóch hrabiów niemieckich. Z Guncelinem, bratem Ekkiharda, był Bolesław w stosunkach pokrewieństwa. Śmierć cesarza Ottona III i margrabiego, w jednym czasie przypadła. Korzystał z tego król Chrobry i kiedy za

sprawą Guncelina Myszniane za nim powstali, graf Herman który był u nich w mieście na załodze, musiał uchodzić co prędzej. Cesarz Henryk II zrobił Hermana margrabią na Łużycach (w marchii budziszyńskiej). Po zakończonej pierwszej wojnie, słał go do Bolesława z wypowiedzeniem drugiej r. 1006. Bolesław pragnął się połączyć z rodziną Hermana, świetną i potężną w Niemczech, bo Ekkihard nawet o koronę królewską wspólnie się ubiegał z Henrykiem. Stosunki dla tego Bolesława z Hermanem były dobre. Teraz jednak inne było króla Polan dla niego i dla cesarza usposobienie, bo nie chciał wojny, po świeżo zawartym pokoju (Dytmar, VI, 24). Herman już był zdaje się wtedy zięciem Bolesława i w posagu po żonie wziął miasto Strelę, *Civitas Strela, dos suae erat filiae*, mówi Dytmar (V, 22). Ruszył Bolesław na wojnę, na której robił zawojowania. Obległ Budziszyn, w której była załoga Hermana. Miasto wezwane o poddanie się, zawarło rozejm z królem na siedm dni, w ciągu których robili Polanie przygotowania do szturmu. Mieszczanie słali z prośbą o pomoc do Hermana, który udawszy się do Magdeburga i proboszcza katedralnego Walterda i każdego z panów osobno zagrzewał do oporu, a z goryczą się uskarżał, że nie dają odsieczy Budziszynowi, a tymczasem przez posły starał się swoich umacniać w odwadze. Nie mogli się wszelako mieszczanie doczekać odsieczy, więc załoga saska wymówiła sobie prawo swobodnego odejścia i smutnie piechotą powróciła do domu (Dytmar, VI, 24). Niedługo Guncelin pogniewał się mocno z synowcem swoim Hermanem. Guncelin chciał dobyć Streli, a gdy nie mógł tego dokazać, miasto Rochlic nad Muldą przez podpalenie w perzynę obrócił. W odwet Herman z bratem Ekkihardem grodek jakiś nad Salą, w którym Guncelin skarby swoje pomieścił, a który serdecznie lubił, z nienacka opanowali, zburzyli go i spalili, a podzielili się skarbami. Henryk cesarz zląkł się, żeby ta burza nie miała złych skutków dla państwa, pośpieszył godzić stryja z synowcem do Merseburga. Wysłuchawszy ich, Guncelinowi całą przypisał winę. Dawno już na niego zbierał się Henryk, bo nie lubił go jako sprzymierzeńca i brata Bolesława. Znaleziono wiele innych win na Guncelina; zrzucił go więc cesarz z margrabstwa, które polecił najprzód tymczasowo hrabiemu Fryderykowi z Eilenburga, a potém za prośbą żony i miłego sobie arcybiskupa magdeburgskiego Taginona, margrabstwo miśnijskie oddał Hermanowi (Dytmar, VI, 36). Guncelin poszedł do więzienia. Ale na dzień przed przybyciem Hermana, gromada Polan przeprawiwszy się przez Łabę, z pierwszym brzaskiem dziennym, cichaczem podemknęła się pod miasto Myszny, które obiecano jej wydać zdradą. Spostrzegłszy w mieście wojsko, którém dowodził Bruno, brat Guncelinów, powróciła do swoich. Chrobry czekał w Budziszynie na skutek wyprawy, która tak źle wypadła. Herman wprowadzony przez wysłańca Henrykowego na miejsce, przyrzekł wszystko odpuścić swoim winowajcom i dał im na to rękę (Dytmar, VI, 37). Nastąpiła wielka wyprawa przeciw Bolesławowi, w której Herman wziął także udział (tamże, VI, 38). Margrabiowie Gero i Herman, książe czeski Jaromir i dwóch biskupów, spustoszyli włości sileńskie i Diedesi, ale na nic się to nie zdało. Święta wielkanocne w r. 1015 przepędził Herman u teścia i powrócił do cesarza z posłem polskim Stojgniewem. Henryk posyłał margrabiego znowu o pokój do Bolesława. Pracował Herman bardzo nad tém, żeby teścia skłonił do osobistego odwiedzenia cesarza. Bolesław gościnnie zięcia uraczył, nie chciał go puścić, ale zamiast sam jechać, posyłał Stoj-

gniewa, wierutnego kłamcę, jak go Dytmar nazywa. Przyszło do wojny, po której Ejd, biskup miśnijski, udał się do Polski, mąż świętobliwy na pogrzebanie poległych. Sprawiwszy zlecenie, ledwie co wrócił, umarł biskup. Chciał być pochowany w Koldyce, opodal od stolicy swojej w Mysznie, bo lękał się żeby z czasem zwłoki jego Polanom się nie dostały. Ale margrabia Herman był wręcz przeciwnego zdania, że właśnie obecność świętych zwłok zdoła najlepiej Myszny ochronić od Polan i w Mysznach kazał je pochować (Dytmar, VII, 18). Trwoga to nie była udana. W czasie pobytu Ejda w Polsce, Mieszko syn Bolesława przypuszczał szturm do Myszny, idąc trop w trop za uchodzącym cesarzem. Herman już wątpił o sobie, Polanie zajęli przedmieścia i mocno szturmowali do zamku. Kobiety zawstydzały mężów i broniły się, a gdy Łaba zaczęła przybywać, Mieszko się cofnął i odetchnął swobodnie Herman. Ostatnie to było niebezpieczeństwo Myszny od Polan; przypisywano to zwłokom św. biskupa. Szedł margrabia i na tę wyprawę z cesarzem, która się skończyła oblężeniem miasta Niemczy, dowodził w niej poganami Lutykami. Kamień rzucony przez jednego z wyrostków oddziału Hermana, przebił wyobrażenie którejś bogini na lutyckiej chorągwi. Cesarz kapłanów wynagrodzić musiał. Cofał się dwoma szlakami: sam szedł na Czechy, Herman z Lutykami przedzierał się północnym krajem. W r. 1018 Herman w Budziszynie zaprzysięgał pokój z Bolesławem, razem z innemi niemieckimi panami. Na zakład przyjaźni wtedy Bolesław ożenił się z Odą, siostrą Hermana. *Jul. B.*

Herman de Libenstein, biskup warmiński w XIV wieku. Po śmierci Henryka Wagenasa, kapituła warmińska obrała swoim biskupem kanonika Marcina de Guideto. Zgłosił się wybrany do wikaryjusza generalnego rygskiego, żeby go potwierdził na dostojeństwie. Arcybiskupa nie było w Inflantach i zastępował go wikaryjusz generalny. Ale nie miał i wikaryjusz pełnomocnictwa od arcybiskupa do tak ważnego aktu. Marcin więc pojechał sam do Awinijonu, ale tam go nakłoniono do zrzeczenia się wyboru. Mianowany wtenczas przez Benedykta XII biskupem warmińskim Herman, rodem Czech, kustosz metropolitalny pragski, doktor dekretów, a kapelan nadworny papieski (3 Grudnia 1337 r., Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 410). Herman znajdował się podówczas w Awinijonie i zaraz się wyświęcił. Papież już 27 Kwietnia 1338 r. nakazuje mu, żeby jechał do biskupstwa (tamże, str. 409). Ale Hermanowi, proboszcz, dziekan i kanonicy, duchowieństwo i świeccy, lennicy i poddani, stawili opór i uznać go nie chcieli. Zeszło kawał czasu, przeszło rok cały. Papież wyznaczył 4 Września 1339 r. kommissarzy, dwóch biskupów i opata z Czech, ażeby klątwą grożąc nieposłusznym, Hermana do stolicy wprowadzili (tamże, str. 425). Wielkie moce wystąpiły do boju z Warmiją, uledz im musiała; papież, mistrz wielki, Jan, król czeski popierali Hermana. U króla Jana wiele Herman ten znaczył. Mistrza był podobno kanclerzem. Przewlokło się jednak długo sieroctwo stolicy warmińskiej, na lat 8. Drugie lat ośm rządził Herman w Warmii i umarł w początkach r. 1350, bo już w Kwietniu po nim mianowany następca (Theiner, *Vet. mon. Pol.*, str. 529). *Jul. B.*

Herman (Władysław), ob. *Władysław Herman.*

Herman (Daniel). Poeta historyk, rodem z Gdańska, żyjący w drugiej połowie XVI i w pierwszych latach XVII wieku. Nauki wyższe pobierał w Strasburgu i tam wydał książkę, p. t.: *Vita Scholaris*, którą sławny Jan Sturnijusz, rektor tamecznej akademii i niegdyś jego nauczyciel, innym

uczniom do czytania zalecił. Potém jakiś czas bawił w Austryi, zkąd wróciwszy do Gdańska senat miejski wysłał go w swoich sprawach na dwór polski, gdzie dawszy się korzystkie poznać, służył przez lat kilkanaście w Inflantach. Jako sprawujący interesa Gdańszczan przez całe trzy lata jeździł za dworem króla Stefana Batorego, a będąc świadkiem wojennych czynów tego monarchy, powziął myśl podania potomności opisu tego co widział w obszernym poemacie, którego tylko trzecią księgę wydrukował, resztę zaś po zebraniu potrzebnych mu do tego szczegółów, miał później wykończyć, lecz czyli zamiar ten doprowadził, nie wiadomo. W druku znane są następne rymotwórcze jego prace: 1) *Epithalamium Gothardo in Livonia, Curlandiae et Semigaliae. duci etc. scriptum,* Królewiec, 1566 r., in 4-o. 2) *Carmen de vita literata,* tamże, 1575 r., in 4-io. 3) *Stephaneis Moschovitica, sive de occassione, causis, initiis et progresibus belli, a Pol. Rege Stephano contra Joannem Basilium, Moschor. Ducem gesti, et hoste represso fractoque ad aequas pacis conditiones feliciter deducti libri II, priores; versibus heroicis conscripti,* Gdańsk, 1582 r. in 4-o. Dzieło nieskończone, choć z przeszło 15 arkuszy złożone, o którém wyżej wspomnieliśmy. 4) *Carmen heroicum in coronationem Sigismundi III Reges Poloniae,* Kraków, 1588 r., in 4-to. 5) *Livoniae afflictae suplicatio,* Ryga, w drukarni Mikoł. Molini, 1601 roku, in 4-to. Napisane w czasie wtargnienia Szwedów do Inflant, w niém autor obraca mowę do króla Zygmunta III i do Rzeczypospolitej polskiej. *F. M. S.*

Herman (Adam), wiolonczelista, urodzony r. 1836 w Warszawie, od 8 roku życia kształcił się na basetli pod kierunkiem ojca, wiolonczelisty teatru warszawskiego. Mając lat 16 udał się do konserwatoryjum w Bruxelli, gdzie przez lat 3 korzystając z lekcyj Servais'go, w wykonaniu dorównał już swemu mistrzowi. W r. 1851 wróciwszy do Warszawy, dał się słyszeć publicznie i powszechne wzbudził oklaski. Lat kilka podróżował; głównie po Rossyi. Od r. 1860 jest członkiem orkiestry teatru petersburgskiego. Hr. Wielhorski w Petersburgu kosztowną obdarzył go basetlą w upominku.

Hermandad, wyraz hiszpański, znaczący bractwo *(Germanitas).* Było to stowarzyszenie miast Kastyllii i Aragonii, celem utrzymania pokoju publicznego, w obec dokonywanych nadużyć i rozbojów przez szlachtę. Królowie podtrzymywali to stowarzyszenie, spodziewając się za jego pomocą zgnieść szlachtę feudalną. Pierwszy zawiązek towarzystwa wyszedł z Aragonii około połowy XIII wieku; w Kastyllii zaś powstał 1282 r. Miasta Kastyllii i Leonu zawarły 1295 r. braterską ligę, zagrażającą zniszczeniem dóbr każdego szlachcica, któryby okradł lub dręczył członka tego związku i nie chciał dać za to zadosyćuczynienia, lub też rękojmi szanowania prawa. Od 1486 roku Hermandad w Kastyllii stanowczo się urządził i zaopatrzył w przywileje, przyjąwszy do związku wszystkie miasta, dla utrzymania pokoju powszechnego. Na wzór Hanzy niemieckiej, gminy hiszpańskie wytsawiły wojsko i ustanowiły swe sądy. Naruszający spokojność byli chwytani, stawieni przed sądy i karani. Ani stopień ani stanowisko nie mogło zasłonić przed sprawiedliwością Hermandadu, który nazwawszy się świętym, mógł chwytać swych nieprzyjaciół nawet w kosciołach. W Aragonii Hermandad stanowczo się urządził 1488 r. Około połowy XVI wieku święty Hermandad przerodził się w prostą żandarmeryję, która rozsiana po gminach Kastyllii i Leonu, czuwała nad bezpieczeństwem po drogach, lecz tyl-

ko na gorącym uczynku przewinienia chwytać mogła winnych. Wówczas to zlał się prawie w jedno ciało z świętą inkwizycyją, a przynajmniej zupełnie od niej zależał. Ostatniemi czasy zastąpiony został przez straż obywatelską, będącą żandarmeryją kraju, urządzoną na wzór francuzkiej.

Hermanfried, ostatni król Turyngów, przez małżeństwo z Amalbergą, synowicą Teodoryka Wielkiego, króla Ostrogotów, zyskał niby tarczę przeciw przemocy Franków, lecz ambitna żona wniosła w dom jego niezgodę i przygotowała mu, oraz ojczyznie upadek. Z namowy Amalbergi Hermanfried zabił jednego z braci swych Berthara; przeciw drugiemu zaś Balderichowi złączył się z Teodorykiem I, królem Franków, obiecując temuż za pomoc połowę państwa zawojowanego. Pobiwszy i strąciwszy z tronu Balderycha, Hermanfried dopiął celu samowładztwa, ale ociągał się z dotrzymaniem umowy królowi Franków, tém więc złączył się z swoim bratem Chlotarem I i Sasami przeciw Turyngom, a w morderczej bitwie nad rzeką Unstrut na głowę poraził. Tak pozbawiony większej części swych krajów, Hermanfried zaproszony został uprzejmie przez króla Teodoryka z wizytą: kiedy obaj po murach Zülpichu przechadzali się, zdradziecko zepchnięty z wysokości, śmierć poniósł. Według innej legendy o turyngskim bohaterze, Hermanfried po bitwie miał się zamknąć w swej stolicy Schidingen nad rzeką Unstrut i podczas szturmu Sasów, w ucieczce od giermka zabity został. Po nędznej śmierci męża, Amalberga, początek jego nieszczęść, wraz z synem Amalafrydem i innemi dziećmi szukała schronienia u krewnych we Włoszech.

Hermann, dosyć powszechne w Niemczech nazwisko, począwszy od XVI wieku przypisane zostało, skutkiem nieświadomości historycznej, księciu Cherusków *Arminijuszowi,* lub też po grecku *Armeniosowi.* Urodzony 16 r. przed nar. Chr., był synem Sigimera, księcia Cherusków. Młodość jego upłynęła w pośród zamięszań i wzburzeń, w czasie których niezależność Germanii bardzo była narażoną. W miejsce bowiem wystawienia wojsk na granicach, dla zabezpieczenia się od barbarzyńców, Rzymianie najechali ich ziemię i silne wystawili posterunki. Tym sposobem nietylko znaczna część ludności celtyckiej, zamieszkała pomiędzy Alpami a Dunajem, została ujarzmioną, ale nadto r. 9 przed nar. Chr. Drusus i Tyberyjusz zapuścili się w stronę północno-zachodnią Germanii, aż do brzegów Elby, gdzie budowali twierdze i drogi wojskowe i tuziemców pod taką podciągnęli od Rzymu zależność, że można ich było uważać za zupełnie ujarzmionych. Niemniej zręczny polityk jak i wódz Tyberyjusz, działał z taką zręcznością i roztropnością, że Germanie zaledwie czuli nałożone na nich jarzmo i łączyli się z Rzymianami, smakując w ich zwyczajach i obyczajach, a wielu nawet chętnie stawało w szeregach rzymskich. Pomiędzy tymi wszedł do służby rzymskiej i Arminijusz z bratem swym Flawijuszem, jako wodzowie posiłkowego korpusu Cherusków, użytego nad brzegami Dunaju. Arminijusz skutkiem tego otrzymał nietylko prawa obywatela rzymskiego i godność kawalera, ale nadto przyswoił sobie język łaciński i przejął się tak taktyką jak i polityką Rzymian. Powróciwszy z czasem do domowego ogniska, w czasie gdy jego brat Flawijusz pozostał był jeszcze w Rzymie, poznał, że stan rzeczy bardzo się pogorszył. Rządzca Sencyjusz Saturninus, człowiek roztropny, doświadczony i czynny, który swém umiarkowaniem, łagodnoscią i gościnnością zyskał szacunek i przywiązanie Germanów, został odwołany i zastąpiony przez Kwintylijusza Warusa. Ten zaś zepsu-

ty długim pobytem w Syryi, kraju bogatym i nieposiadającym ducha wojowniczego, uważał ujarzmienie Germanów za rzecz stanowczo już dokonaną, a ztąd gwałtownie wziął się do zromanizowania kraju, postępując jak samowładzca. W zbytniém zaufaniu głęboko zranił narodowe uczucie Germanów, zmuszając ich do płacenia podatków, pełnienia powinności, poddania się prawu i bronienia swych spraw przed sądami i przez adwokatów rzymskich. W takim to stanie rzeczy Arminijusz powziął zamiar oczyszczenia z najezdzców i wydobycia ojczyzny z niebezpieczeństwa, jakiém była zagrażaną. Dla dopięcia tego celu niedość było zwyciężyć, lecz należało koniecznie wytępić ze szczętem hufce rzymskie, a do tak wielkiego dzieła za słabe były siły germańskie, przeciw 50,000 wyćwiczonego i zaprawnego w bojach żołnierza, który mógł liczyć zawsze na Ren, jako podstawę działań i posiadał przytém warownie i drogi strategiczne. Arminijusz więc obliczywszy wszystko, postanowił wzniecić powstanie narodowe. Zobowiązał dla sprawy wszystkie ludy i ich naczelników aż do Elby, a jednocześnie pracował nad zwiększeniem pewności w siebie Warusa, skłonił go do zmniejszenia załogi rzymskiej w różnych punktach i do opuszczenia drogi strategicznej, przez przeniesienie głównych sił z kraju Cherusków nad brzegi Renu. Takim sposobem Warus znalazłszy się w okolicach lasu Teutoburgskiego (dzisiejsze księstwo Lippe i przyległe części pruskich posiadłosci), zupełnie został zniszczony 9 roku po Chrystusie, w bitwie dni trzy trwającej, przy nieustannym jesiennym deszczu. Wiadomość o tej klęsce powszechną w Rzymie wywołała trwogę. Germanie jednak nie umieli wyciągnąć korzyści z tego zwycięztwa, gdyż wystarczało dla nich pozbycie się z swej ziemi obcej załogi; a polityka Tyberyjusza, który widział bezużyteczność i trudność w utrzymaniu ciągłém tak rozległych podbojów, rozkazała mu ograniczyć się na silnem tylko stanięciu na brzegach Renu i nadpodniesieniem upadłego ducha w rzymskich szeregach. Germanikus zaś, któremu umierający August powierzył 14 r. naczelne dowództwo nad Renem, zupełnie przeciwnego był zdania. Raczej wódz niż polityk, uwodzony żądzą chwały i chęcią pomszczenia ukróconej pychy rzymskiej, a przytém jako domniemany następca tronu chcąc się postawić wysoko w oczach ludu i wojska, przedsiębrał wielkie za Ren wyprawy, które siły i zdolności Arminijusza na największe wystawiły próby. W jesieni 14 r. Germanikus wyruszył na czele 28,000 żołnierza przeciw Marsom, lecz doznawszy niepowodzenia, z trudem dostał się napowrót do swego obozu. Kampanija roku następnego z daleko większemi przedsiewzięta siłami, uwieńczyła się najechaniem ziemi Kattów i oswobodzeniem Segesta, naciśniętego przez Arminijusza. Od niejakiego bowiem czasu rozbrat zapanował pomiędzy książętami Cherusków, z których niektórzy działali już na korzyść Rzymian, a głównie Segest usiłował zasłonić Warusa przed pociskami Arminijusza. Nieprzyjaźń między tymi dwoma książętami wyrodziła się z następnych powodów. Arminijusz żądając w małżeństwo Tusneldy, córki Segesta, lecz gdy odmówną otrzymał odpowiedź, porwał ją i zaślubił. Segest następnie wziął do niewoli Arminijusza i oswobodził swą córkę. Stronnicy Arminijusza odbili go z niewoli i z kolei Segest znalazł się w rękach swego nieprzyjaciela; lecz udało mu się uciec i uprowadzić razem Tusneldę, którą w warownym swym zamku osadził, zabezpieczając od napadu Arminijusza. Segest błagający w tej chwili pomocy Rzymian, został uprowadzony wraz z swym synem Zygmuntem i ciężarną Tusneldą na lewy brzeg Renu, a we

dwa lata później wycierpiał wielkie poniżenie, służąc wraz z synem, córką i wnukiem za trofea przy wjeździe Germanikusa do Rzymu. Arminijusz nadzwyczaj kochał żonę, dla tego uprowadzenie jej przyprowadziło go do wściekłości: powołał na nowo do broni Cherusków i ludy sąsiednie. Germanikus wyruszył naprzeciw niemu na czele 80,000 ludzi, z których jedna połowa wkroczyła do Germanii drogą lądową, a druga wsiadłszy na statki, po okrążeniu brzegów morskich, wylądowała w Ems. Po połączeniu się obudwóch tych korpusów, zwiedził pole, na którém wycięte zostały legijony Warusa i na którém pogrzebał dotąd poniewierające się białe kości wojowników. Arminijusz cofając się przed znacznie przewyższającemi siłami nieprzyjaciela, rozłożył swój obóz za niedostępnemi lasami i błotami, upatrywał stosownej chwili do uderzenia na Rzymian i rzeczywiście zmusił ich do odwrotu. Część wojsk rzymskich opuściła Germaniję na statkach i wiele ucierpiała od burzy na morzu. Cztery legijony prowadzone przez Caccinę drogą lądową po nad Renem, nie uszłyby były zupełnego wytępienia, gdyby nie zwichnięcie wybornie nakreślonych planów Arminijusza, przez niekarność jego stryja Ingujomara. Tyberyjusz nie śmiał jeszcze wówczas odwołać Gernikusa, który ogromne robił przygotowania do kampanii. Na wiosnę 16 roku siły rzymskie 100,000 żołnierza wynoszące, podzielone na dwie armije, dwoma oddzielnemi wkraczały drogami, z których jedna na 1,000 statkach przewozowych, wiozących zarazem zapasy żywności, przybiła do portu Ems. Po połączeniu się obudwóch tych armij, postępowały one razem aż do Wezery, w pobliżu *Porta Westfalica*, gdzie ze swymi Germanami oczekiwał Arminijusz na nieprzyjaciela. Na polach pomiędzy Hameln i Renteln wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, stoczona została największa Germanów z Rzymianami bitwa. Germanie zostali wprawdzie pobici, skutkiem niższości swej pod względem żołnierskiego wyrobienia, oraz niewypełniania dla braku karności nakreślonych planów przez Arminijusza; lecz nie upadli na duchu pomimo utraty trzeciej części swych szeregów. Wzmocniwszy się więc, krwawą Rzymianom wydali bitwę, prawie w tém samém miejscu, które było świadkiem poprzedniej ich klęski, a jak się zdaje z drugiej strony Porta Westfalica, na lewym brzegu Wezery, na przestrzeni tak ściśniętej pomiędzy bagnem a górami, że na nic się zdały strategiczne plany, gdyż tylko dzielność żołnierza o zwycięztwie stanowiła. Rzymianie drogo opłacili zwycięztwo swe w tej bitwie, które tylko winni wyższemu uzbrojeniu. Po zwycięztwie musieli cofać się na swe leże, a część wojska wracająca drogą lądową, jeszcze więcej niż poprzednio od burzy wycierpiała. Germanikus jednak ku wielkiemu przerażeniu Germanów, na jesieni tegoż roku przedsiewziął jeszcze dwie inne wyprawy, to jest przeciw Kattom i Marsom. W obec takich usiłowań i tak olbrzymich rozwiniętych środków, zawahali a nawet ugięli się Germanie, co mogło pozwolić Germanikusowi na stanowcze w roku bieżącym ukończenie wojny. Lecz Tyberyjusz, który nie chciał tak drobnych korzyści, jak sądził, tak wielkiemi okupować środkami, a nadto nie życząc sobie, aby synowiec jego zbyt wielkiej dobił się sławy, nie pozwolił mu na dalsze rozpoczynanie kroków nieprzyjacielskich i stanowczym rozkazem 17 r. powołał do Rzymu, gdzie przyjął uroczyście i obsypał pochwałami. Od tej pory nigdy wojska rzymskie nie ośmieliły się na opuszczenie brzegów Renu i zapuszczenie się w głąb Germanii, a tak wielkie skutki tego bojowania z Rzymianami, które stanowczo na los tego kraju wpłynęły, tylko Arminijuszowi przypisać na-

leży. Po wyparciu jednak obcego najazdu, rozpoczęły się zażarte wojny domowe pomiędzy ludami jednego kraju. Markoman Marbod długo przemieszkując w Rzymie, obeznał się z taktyką wojskową i polityką do tego stopnia, że utworzył potężne królestwo rozciągające się po obu brzegach Dunaju. Chodziło mu jednak daleko więcej o własny interes aniżeli wspólną sprawę, dla tego też gdy w roku 7 nadarzała się sposobność do oddalenia na zawsze Rzymian od granic Germanii, skutkiem silnego poruszenia się Gotów i Pannonów, Marbod w miejsce podania ręki swym pobratymcom, zawarł pokój z Rzymianami, najmniejszego nie biorąc udziału w wystąpieniu Cherusków i innych ludów germańskich, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. To też obecnie, gdy Arminijusz stał się wyobrazicielem niepodległości ujarzmionych ludów, Semnowie i Lombardzi, którzy uznawali swą zależność od królestwa Markomanów, zerwali z Marbodem i zażądali opieki Arminijusza, gdy tymczasem rodzony stryj tego ostatniego, Ingujomar, nie mogąc pogodzić się z myślą, aby stał pod rozkazami synowca, przeszedł na stronę Marboda. Zażarta z tych powikłań wywiązała się wojna: wojska Marboda i Arminijusza stanęły na przeciw siebie w dzisiejszém królestwie saskiém, a ich siła liczebna, oraz znajomość żołnierskiego rzemiosła i zahartowanie w długich bojach równały się sobie. Stoczona walna bitwa pozostała wprawdzie nierozstrzygniętą, gdyż każda ze stron walczących miała rozbite swe prawe skrzydło; Marbod jednak zmuszony został do zabębnienia na odwrót, a wkrótce potém opuszczony przez swych stronników, napadnięty silnie w dzisiejszych Czechach przez Katualdę, którego niegdyś skazał na wygnanie, a który obecnie przybywał od Gotów, zmuszony został błagać o opiekę Rzymian i miał sobie wyznaczone na mieszkanie Rawennę, gdzie żył jeszcze przez lat 18 w zupełném zapomnieniu. Arminijusz nie o wiele przeżył upadek Marboda. Chcąc bowiem utrzymać w czasie pokoju samowładną władzę, jaką piastował podczas zapasów z Rzymianami, wywołał wojnę domową i zginął w niej skutkiem zdrady jednego ze swych krewnych, licząc lat 37. Żony swej i dzieci, od czasu ostatniego jej uprowadzenia, nigdy już nie widział, a o losie ich historyja zupełnie milczy. Tyle tylko w tym względzie wiemy, że z całego rodu książąt cheruskich, w 47 r. żył tylko Italikus, syn Flawijusza, brata Arminijusza, którego Rzymianie zwrócili Cheruskom na usilne ich prośby. Tacyt dokładnie ocenił stanowisko polityczne Arminijusza, zakończając opowiadanie o nim następnemi słowami: „Niezłomnym był on obrońcą niezależności Germanii, a różnica pomiędzy nim a innymi królami i wodzami nie leży w pochodzeniu jego potęgi, lecz w tém głównie, że dopiero po dojściu do jej szczytu ośmielił się na wystąpienie do boju z ludem rzymskim. Jeżeli zaś nie wygrał wszystkich bitew, to za to z wojen wyszedł niezwyciężony. Żyje on dziś jeszcze w pieśniach swego ludu. Kroniki Greków spisały o nim wspomnienia tylko ich samych dotyczące, gdy tymczasem Rzymianie nie wymierzyli mu zupełnej sprawiedliwości, albowiem u nas wypadki bieżące odejmują wszelką cenę zdarzeniom przeszłości.”

Hermann, przezwany *Contractus* albo *Kaleką,* jeden z pisarzy XI wieku, którzy wielkie oddali usługi historyi niemieckiej, urodził się 1013 roku. Pochodził z hrabiów szwabskich z Vehringen i wychował się w klasztorze w Reichenau, gdzie poźniej wykonał śluby. Umarł 1054 r. w dobrach swych przodków Aleshausen, w pobliżu Biberach. Jego *Kronika* doprowadzona aż do śmierci autora, przedłużoną została do 1066 r. przez księdza

Bertholda czy Bernolda. Pisana na wzór *Kroniki* Beze'go, stoi od niej nierównie wyżej skutkiem dokładności chronologicznej. Ogłoszona drukiem przez Ussermann'a (1790—94, t. 2), przedrukowaną później została przez Pertz'a w *Monumenta Germaniae historica* (1826). Oprócz prac innych, Hermann Contractus pozostawił także duchowne poezyje; pomiędzy innemi przypisują mu: *Salve Regina*, *Alma Redemptoris* i *Veni Sancte Spiritus.*

Hermann I, falcgraf saski i landgraf turyngski, syn landgrafa Ludwika Żelaznego i Judyty, córki ks. Fryderyka szwabskiego, ojca cesarza Fryderyka I. Hermann i brat tegoż Ludwik III, łącznie z wielu książętami wyprawili się przeciw Henrykowi Lwu, lecz pobici 1180 r. dostali się do niewoli, ale Henryk chcąc wytargować pokój u Fryderyka cesarza, 1181 r. wypuścił ich na wolność. Na sejmie erfurckim Hermann zyskał godność falcgrafa saskiego, po zrzeczeniu się brata Ludwika. Stolicę w Neuenburgu nad rzeką Unstrut założył, a po śmierci brata Ludwika III, 1190 r. jako landgraf turyngski do Wartburga się przeniósł. Zamachy cesarza Henryka VI na Turyngiję energicznie zniweczył, podobnież odparł pretensyje Konrada, arcybiskupa moguckiego i opata Fuldy. Po śmierci Henryka (1198—1208), łącząc się zbrojnie to z Filipem szwabskim, to z Ottonem IV brunświckim, sprowadził na kraj wielkie klęski, których nabytki w Nordhausen, Mühlhausen, Saalfeld, Ranis i ziem nad Orlą nie nagrodziły. Mógł jeszcze na większe ojczyznę narazić niebezpieczeństwo, zbierając wielu książąt niemieckich i grafów, z namowy Innocentego papieża, w Naumburgu, gdzie uchwalono złożenie z tronu cesarza Ottona, a na jego miejsce wyniesienie Fryderyka sycylijskiego. Już Sasi opanowali miasta Nordhausen i Mühlhausen jednając sobie wielu wassali, gdy nagłe wkroczenie Fryderyka II do Niemiec, wybawiło go z kłopotu. Nawet pośród szczęku oręża Hermann nie zaniedbywał sztuk pięknych. Żywot jego przypada w wieku złotym poezyi niemieckiej. Nawet imię Hermann stoi w rzędzie minnesengerów, których uważał za prawdziwą dworu ozdobę. Jako falcgraf saski otaczał się nimi, a liczba ta wzrosła na Wartburgu. Wpływ Hermanna na poezyję swego czasu był wielki, najsławniejsi piewcy jego dworu uwiecznili jego pamięć. Roku 1207 odbyła się sławna walka poetów, znana p. n. *wojny wartburgskiej.* Hermann dwukrotnie się zaślubiał. Przez córkę z pierwszego małżeństwa Juttę, wydaną za margrabiego Dietricha z Meissen, został dziadkiem Henryka Sławnego (d. Erlauchten). Z drugiej żony Zofii, córki ks. bawarskiego Ottona W., spłodził Ludwika, swego następcę, a męża ś. Elżbiety, Henryka Kresowatego (Raspe) następcę Ludwika i przeciw króla Konrada IV, Irmengardę żonę hr. Anhalt i Agnieszkę, żonę ks. austryjackiego Henryka Okrutnego z Medling, która odziedziczyła zamiłowanie w poezyi niemieckiej. Hermann umarł w Gotha 1216 r., pochowany koło Eisenach w klasztorze górnym.

Hermann (Cornerus), Dominikan, żył za czasów Jagiełły, pisał podług Naruszewicza (*Historyja*, t. 7, ks. 340, wyd. Most.) *Kronikę swoich czasów*, obcy i o obcych rzeczach mówiąc jest niedokładny i ciemny, wiele w nim o polskich i litewskich sprawach znajduje się, niekiedy odwołuje się *ad chronicam Lublicensem.*

Hermann (Jan), teolog polski, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, kapłan zgromadzenia Jezuitów. Są w druku następne jego dzieła: *Deliciae regum Panis Eucharisticus*, Rzym, 1671, in 12-o. Toż samo dzieło wy-

szło w tłómaczeniu polskiém, pod tytułem: *Delicyje królów Stołu Pańskiego*, Kraków, 1677, in 12-o; *Powinności zakonne wszystkim do doskonałości mającym się na uwagę podane*, Kraków, 1679, in 8-o; *Horographia expedita ad unum alterumve circulum*, Kraków, 1680, in 12-o.

Hermann (Jan Godfryd Jakób), jeden z najcelniejszych krytyków i filologów niemieckich, członek korrespondent akademii nadpisów i nauk wyzwolonych instytutu francuzkiego, oraz wielu uczonych europejskich towarzystw, urodzony 1772 r. w Lipsku, prawie od dzieciństwa okazywał usposobienie do poznania literatury klassycznej. Ojciec jego, prezes rady miejskiej w Lipsku, posłał go na naukę prawa do Jeny, gdzie młody Hermann zwrócił na siebie uwagę ogłoszeniem rozprawy: *De fundamento juris puniendi* (1793). Wkrótce po powrocie do rodzinnego miasta porzucił zawód prawny i poświęcił literaturze i wychowaniu publicznemu. Zaliczony 1794 r. do składu nauczycieli akademickich, a to skutkiem świetnej rozprawy: *De poeseos generibus*, 1798 r. mianowany został professorem filozofii na uniwersytecie w Lipsku. W r. 1803 nie przyjąwszy ofiarowanej sobie katedry w Kiel, otrzymał w Lipsku katedrę wymowy, do której dodano mu w r. 1809 wykład poezyi. Umarł 1848 r., jako dziekan uniwersytetu w Lipsku. Podstawą sławy Hermann'a była piękna praca o metryce i grammatyce greckiej, pod tytułem: *De Metris Poetarum Graec. et Rom.* (Lipsk, 1796), a następnie: *Podręcznik metryki*. Poczém ogłosił: *Trinummus* Plauta, *Hekubę* Eurypidesa i *Sztukę poetyczną* Arystotelesa (1802). Za temi następowały po sobie wydania: *De praecipuis Graecae Dictionis Idiotismis* (2-ie wydanie, 1802); *Orphica* (1805); *Śpiewy homeryczne* (1806); *Błagający* Eurypidesa (1811); *Bachantki* (1820); *Medea* (1823); *Alcestes* Eurypidesa (1825). *Bion* i *Moschus* ukazały się dopiero w r. 1849, po śmierci Hermann'a. Liczba tych rozpraw akademickich jest bardzo wielka i największy dla nauki filologii budzi interes. Pisał także oryginalne poezyje łacińskie, na różne uniwersyteckie uroczystości; zalecają się one wyborną łaciną i wydane zostały pod tyt.: *Opuscula* (t. 4, Lipsk, 1834). Program jego: *Mythologia Graecorum antiquissima* (1807), wywołał pomiędzy nim a Creutzer'em drukowaną korrespondencyję. Sprawozdanie o *Nadpisach* Bökh'a spowodowało także nadzwyczaj ożywioną pomiędzy tymi uczonymi polemikę.

Hermann (Karol), autor, członek akademii nauk w Petersburgu, urodzony w Gdańsku 1767 r., kształcił się na uniwersytecie w Getyndze. W r. 1795 udał się na wezwanie A. Gurjewa, będącego później ministrem skarbu, do Petersburga, gdzie został nauczycielem w morskim korpusie kadetów. W r. 1798 mianowany rektorem gimnazyjum akademickiego, a w r. 1805 adjunktem ekonomii politycznej i statystyki w akademii nauk. Następnie otrzymał katedrę statystyki w instytucie pedagogicznym, którą zajmował także i w czasie późniejszym, gdy zakład ten na uniwersytet zamieniony został (do r. 1821). Prócz tych obowiązków, z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, objął główny zarząd oddziału statystycznego przy współdziałaniu samegoż Hermanna założonego, jakową czynność do końca prawie życia swego pełnił, dzieląc w tymże czasie prace akademii nauk, jako (od r. 1836) akademik zwyczajny. Nadto, od r. 1820 był inspektorem w petersburgskich instytutach rządowych wychowania panien. Umarł roku 1838. Z prac jego ważniejsze są następne: *Anfangsgründe der deutschen Sprache* (1803); *Geschichte und gegenwärtiger Zustand des Forstwesens in*

Russland, w tomie IV i V czasopisma: *Russland unter Alexander dem Ersten, eine histor. Zeitschrift herausgeg. von H. Storch*; *Geschichte und statistische Beschreibung der Russischen Seemacht* (tamże, w tomie VI i VII); *Beitrag, zur Charakteristik der französischen, österreichischen und russischen Heern* (tom 2, VI). W témże wydaniu zamieszczone były artykuły o szkołach włościańskich w Inflantach. W języku rossyjskim: *Literatura statystyki*; *Dziennik statystyczny*, IV części, 1806—1808; *Opis statystyczny gubernii jarosławskiej*, 1808; *Opis geograficzny i statystyczny Gruzyi i Kaukazu* (wyciąg z podróży Güldenstädta, 1809); *Badania statystyczne pod względem cesarstwa rossyjskiego*, część I *O ludności Petersburga*, 1809; *Pisma rozmaite* w *Pracach akademii nauk* wydrukowane.

J. Sa...

Hermann (Benedykt Franciszek), autor, członek akademii nauk w Petersburgu. Od r. 1783 do 1796 odbył podróż po Syberyi, i opis tejże wydał w języku niemieckim. W *Nowych aktach (Acta nova)* petersburgskiej akademi i nauk, zamieszczone są następne jego prace: *Mémoire sur les naissances, mariages et morts dans quelques provinces et villes de la Russie*, 1789; *Sur l'exploitation des mines de l'Empire de Russie*; *Remarques sur les differentes methodes de rendre le fer malléable*, tudzież wiele rozpraw o przedmiotach dotyczących mineralogii i geologii Syberyi i t. d. Zostawił prócz tego w rękopiśmie wiele ciekawych spostrzeżeń pod względem mineralogii, technologii i statystyki. Umarł w Petersburgu roku 1813.

J. Sa...

Hermann (Nepomucen), doktor medycyny i filozofii, nadworny lekarz króla Stanisława Poniatowskiego, wydał z druku: *Nepomuceni a Hermann Reg. Polon. Majest. Consiliarii aulici aet. In indyta Univer. Carolo Ferdinand. Prag. Philosophiae et Medicinae Doctoris Opusculum impedimenta quodam sanitatis communia exhibens. Cum licentia superiorum*, Lublini, typis S. R. M. in Collegio pp. Trinitariorum, 1782, in 8-o. Pismo to pełne błędów drukarskich i grammatycznych, zawiera ogólne przepisy, czego się ludzie powinni tak przy leczeniu jak w swoim życiu wystrzegać, aby sobie nie szkodzili.

Hermann (Fryderyk Benedykt Wilhelm), ekonomista niemiecki, urodzony 1795 r. w Dinkelsbühl, w Bawaryi, gdzie ze szkoły łacińskiej wziął się do rachunkowości i pracował potém jako pomocnik w biurze rachuby, dopiero tranzlokacyja jego ojca podała mu sposobność w Erlandze przerwane posuwać nauki. Przeszedłszy na uniwersytet w Erlandze i Würzburgu zgłębiał nauki matematyczne i ekonomiję. W Norymberdze 1817 r. z przyjacielem kierował szkołą prywatną, póki nie został 1821 r. nauczycielem matematyki przy gimnazyjum w Erlandze. 1823 r. jako wolny słuchacz uczęszczał do uniwersytetu w Erlandze na naukę ekonomii, Potém do 1827 r. był professorem matematyki przy gimnazyjum i szkole politechnicznej w Norymberdze, zkąd wyjechał do Francyi dla poznania szkół technicznych. Po powrocie 1833 r. został professorem zwyczajnym ekonomii politycznej na uniwersytecie w Mnichowie. W r. 1835 przyjęty do akademii nauk, czynny brał udział w *Gelehrten Anzeigen*. Od r. 1836 corocznie wyznaczany wizytatorem szkół technicznych i wysyłany na wystawy przemysłu do Paryża i Berlina. 1837 r. obrany członkiem dozoru kościelnego i rady wychowania, referendarzem, a r. 1845 radcą ministeryjum spraw wewnętrznych mianowany. W r. 1848 był posłem z miasta Mnichowa do Frankfurtu, na

zgromadzenie narodowe, gdzie z Heckscher'em i Somarugą utworzył wielką partyję niemiecką, która go w r. 1849 do Wiednia wyprawiła. W Frankfurcie przemawiał za jednością ceł niemiecko-austryjackich, co popierał 1849 r. jako członek izby drugiej i bawarski pełnomocnik 1851 r. na kongresie handlowym w Dreznie i Frankfurcie, podobnież r. 1852 w Wiedniu. W r. 1851 był kommissarzem na wystawę londyńską. Z pism, oprócz zamieszczonych w Bass'a *Archiv d. politischen Ekonomie*, przytaczamy: *Lehrbuch d. Arithmetik und Algebra* (Nor., 1826); *Über politechnische Institute* (t. 1 i 2, Nor., 1826—28); *Staatswirthschaftliche Untersuchungen* (Mnichów, 1832).

Hermann (Karol Henryk), malarz historyczny, urodzony 1802 r. w Dreznie, gdzie pierwsze otrzymał wychowanie, rozwinięte w Düsseldorfie pod Corneliusem. Z dwoma uczniami tegoż, Götzenbergerem i Försterem, wspólnie malował freski w auli uniwersyteckiej w Bonn. Towarzyszył Corneliusowi do Mnichowa, gdzie wykonał wiele fresków z kartonów mistrza, jako to w Glyptotece i kościele ś. Ludwika, tamże figury *śś Łukasza* i *Jana*, są jego pędzla, a rysował obrazy: *Zmartwychwstania*, *Zwiastowania* i *4-ch ojców Kościoła*. Z własnych kompozycyj są: *Parcival* w królewskim pałacu, *plafony* kościoła protestanckiego, zwłaszcza jeden obraz z historyi bawarskiej, pod arkadami ogrodu królewskiego, wyobrażający *Zwycięztwo Ludwika bawarskiego pod Ampfing* wielkie robi wrażenie. Plafon zaś przedstawia *Wniebowstąpienie Pańskie*, gdzie wśród głównych dogmatów chrześcijaństwa, postać Chrystusa jest wzniosłém arcydziełem. W r. 1854 powołano Hermanna do Berlina, dla wykonania sławnych szkiców Schinkla w przysionkach muzeum. Pracy tej początkowo oddał się z zapałem, lecz przekonawszy się, iż szkice te obliczone na effekt światła, nie odpowiedzą w freskach, złożył zobowiązanie. Za to wykonał 14 fresków w nowym kościele klasztornym w Berlinie, wystawiająch patryjarchów, proroków, ewangelistów i apostołów śś. Piotra i Pawła. Od 1837 r. skreślił *15 rysunków z czasów rozwoju historycznego Niemiec.* Każdy z nich traktuje oddzielną epokę dziejową, w scenach obrazowych. Rysunki upowszechnili sztychem: Thäter, Merz, Gengenbach, Langer i inni. Styl Hermann'a jędrny i charakterystyczny, dawniej szorstki, później do wdzięku posunięty. Twórczość wzniosła i poetyczna, stawia go w rzędzie najsławniejszych malarzy.

Hermann (Karol Fryderyk), gruntowny i zdolny badacz starożytności, urodzony 1804 r. w Frankfurcie nad Menem, początki brał w gimnazyjum weilburgskiém, pod okiem Eichhoffa, a od r. 1820 na uniwersytecie w Heidelbergu i Lipsku pod Creuzerem, Hermannem i Spohnem, przykładając się z wielką korzyścią do nauk filologicznych, wśród studenckiego burszostwa strzegąc czystości obyczajów. W 1824 r. otrzymał stopień doktora filozofii, za *Specimen commentarii critici ad Plutarchi de superstitione libellum.* Powróciwszy z Włoch kształcił się w Heidelbergu, gdzie go wzywano na professora nadzwyczajnego, ale wyjechał do Marburga i tam jako professor zwyczajny wpłynął na odżywienie nauk filologicznych, wraz z reformą gimnazyjów heskich. W r. 1833 mianowany jeszcze drugim biblijotekarzem uniwersytetu, pełnił oraz obowiązki dyrektora seminaryjum filologicznego do 1842 r., w którym objął katedrę wymowy w Getyndze, gdzie jednocześnie z organizacyją nowego seminaryjum pedagogicznego wprowadzony został. Przez wykład ustny i prace piśmienne zespolił elementa filologii gram-

matyczne z realnemi i naukę starożytności rozszerzył, czego są dowodem pisma odnoszące się do starożytności i ludu greckiego, filozofii, mistologii i literatury starożytnej. Do tych należy opracowanie księgi Lucyjana, *De conscribenda historia* (Frankf., 1828); wyborna *Lehrbuch d. griech. Antiquitäten* (t. 3, Heidel., 1841—52); *Geschichte u. System d. Platonischen Philosophie* (t. 1, Heid., 1839) i *Gesamelten Abhandlungen* (Getynga, 1849). Prócz tego rozprawy swe akademickie w jednym zbiorze wydał. Nadto był czynnym członkiem towarzystwa nauk w Getyndze, w którego pamiętnikach wiele jego prac zamieszczono. Założenie instytutu archeologiczno-numizmatycznego w Getyndze, dało mu powód do rozpraw z historyi sztuk, jak *Über die Studien d. griech. Künstler* (Getynga, 1847) i t. p.

Hermanów, wieś w obwodzie lwowskim, powiecie winnickim, parafija łacińskiego obrządku w Biłce szlacheckiej, greckiego obrządku w miejscu, poczta w Gajach, szkółka trywialna założona w r. 1857, ludności 587 dusz, obszaru ziemi 1,664 morgów. Wieś ta była w r. 1441 w posiadaniu Jana z Hermanowa, który razem z Włodkiem herbu Sulima, dziedzicem Biłki, erygował kościół w Biłce. *K. Wid.*

Hermanów, osada fabryczna w gubernii warszawskiej, powiecie łowickim, gminie i parafii Szymanów, położona nad rzeczką Pisią, czyli Gągoliną, odległa od stacyi pocztowej Seroki $^3/_4$ mili. Posiada fabrykę cukru, należącą do Hermana Epsteina i spółki. Po pierwiastkowych mało znaczących próbach fabrykowania cukru z buraków, jakie robiono w naszym kraju, a które do żadnego praktycznego nie doprowadziły rezultatu, pierwsza fabryka obszerniejsza stanęła w Guzowie, jednak wyrabianie cukru i tam nie wzniosła się nad stadyjum prób i doświadczeń. Dopiero druga po guzowskiej fabryka w Hermanowie, oparta na znakomitym kapitale spółkowym, przy pomocy techników najdoświadczeńszych w tej gałęzi przemysłu, wtedy jeszcze nowego, od pierwszego kroku zajęła stanowisko wysokie i potrafiła się na niém utrzymać. Za jej przykładem i na skutek powodzenia tego przedsięwzięcia, przemysł cukrowy, który dziś tak ważną rubrykę produkcyi stanowi, ugruntował się i rozszerzył w naszym kraju. Fabryka hermanowska wyrobami swemi pozyskała największą u nas wziętość, którą dotąd zachowuje. Na wystawach też przemysłowych, nietylko krajowych, ale i zagranicznych świetnie się odznaczała i zyskała medale nagrodowe (ostatni otrzymany na wystawie londyńskiej 1862 r.). W roku 1858 do szczętu zgorzała, odbudowaną atoli jeszcze wspanialej w tymże samym roku została. Jest to budowa ogromna, 150 łokci długa, odznaczająca się dogodnym i wzorowym rozkładem; wyrabiają w niej rocznie w przecięciu cukru rafinowego w głowach do 50 tysięcy pudów. Prócz rafinady jednego i tego samego zawsze gatunku, innego cukru nie daje do handlu. Posiada warsztaty mechaniczne i inne dla dostarczania rozlicznych przedmiotów tak wielkiej fabryce potrzebnych. Zatrudnia ludność fabryczną, osób 600 przeszło wynoszącą, której dobry byt świadczy o błogim wpływie zakładu przemysłowego, między innemi utrzymującego od bardzo już dawna dobrą i licznie uczęszczaną szkołę, dla dzieci robotników. *F. M. S.*

Hermanowice (z Malchowicami), wieś w obwodzie przemyskim, powiecie nizankowickim, parafija obrządku łacińskiego oraz poczta w Nizankowicach, parafija obrządku greckiego w miejscu, szkoła farna, ludności 414, obszarzu ziemi 1,366 morgów. Wieś ta była w r. 1426 dziedzictwem Piotra Grochowskiego, zkąd Grochowskich jedna dzielnica przezwana Herma-

nowskimi; w r. 1560 dzielą się tą wsią Jan i Marcin Hermanowscy, a począwszy od Krzysztofa Kraińskiego, łowczego sieradzkiego, przeszedł majątek do Kraińskich, dziś jest Jarnutowskich. *K. Wid..*

Hermanówka, miasteczko w dawném województwie i powiecie kijowskim; w r. 1789 miało dwór drewniany, wpośród starego zamczyska fosą obwiedziony i palami wzmocniony. Do roku 1773 było główną siedzibą starostów hermanowskich. Od tego starostwa liczono wówczas wsie: Olszankę, Słobudkę, Mirówkę i Semenówkę, a dochód wynosił z górą 27,000 złot. pol.

Hermanstadt, po łacinie *Cibinium*, po węgiersku *Nagy-Szeben*, stolica niegdyś saxońskiej części, a dziś całego Siedmiogrodu, wznosi się na pięknej równinie, nad brzegami rzeki Zibin, która wpada do Aluty. Dzieli się na wyższe i niższe miasto, oraz 3 przedmieścia zamieszkałe po większej części przez Wołochów. Mieszkańców liczy 22,000, pomiędzy którymi 12,000 protestantów. Wyższe miasto zbudowane jest na wzgórzu i wedle dawnego obyczaju obwiedzione podwójnym murem i rowem głębokim; posiada piękny rynek i proste ulice. Pomiędzy budowlami publicznemi odznacza się katedra gotyckiej architektury, należąca do ewangelików, kościół parafijalny katolicki, pałac rządowy, ratusz, arsenał i muzeum Brunckenthal, w którém znajduje się znaczna biblijoteka i piękny zbiór medalów i przedmiotów starożytności, oraz gabinet mineralogiczny. Hermanstadt jest siedzibą gubernatora cesarskiego i większej części wyższych urzędników; jest także główną kwaterą 12-go korpusu wojsk austryjackich, komendanta wojennego Hermanstadtu i Fogarasch, miejscem zamieszkania hrabiów saxońskich, miejscem zbioru *uniwersytetu* czyli sejmu prowincyjonalnego narodowości saxońskiej, stolicą biskupa greckiego i konsystorza wyznania augsburgskiego. Szkoła prawa, wyższe gimnazyjum dla protestantów, gimnazyjum katolickie, wyższa szkoła normalna, szkoła gimnastyki, dwie pensyje dla dziewcząt, dwa domy sierot, szkoła wojskowa, cztery szpitale dla chorych i kaleków, szpital wojskowy, dom publiczny dla przytułku żebraków, dom kary i poprawy. Mieszkańcy są nadzwyczaj przemysłowi i wyrabiają rocznie około 40,000 sztuk płótna i więcej niż milijon grzebieni rogowych; znajduje się także wiele garbarni, blicharni wosku, papiernia i młyn prochowy, walcownia miedzi, pięć drukarni i dwie księgarnie. Handel, szczególniej z Turcyją, jest rozwinięty. Okolice miasta są piękne. Znajdująca się w pobliżu wieś *Heltau*, słynie potężnym wzrostem mieszkańców i licznemi warsztatami wyrobów wełnianych. Hermanstadt początkowo był wsią, a na starożytnych kartach znajdujemy go pod nazwiskiem *Villa Hermani*, od imienia norymbergskiego mieszczanina Hermann'a, który, jak niesie podanie, założył tu kolniję niemiecką w XII wieku, za panowania Gejzy II. W roku 1160 liczono już tutaj znaczną liczbę pięknych domów. W 1223 r. król Andrzej II przywilejami udarował miasto.

Hermas, pisarz Kościoła pierwotnego. Apostoł św. Paweł, w liście do Rzymian (16, 14) pozdrawia obok Asynkryta i innych, niejakiego Hermasa. Był więc ówcześnie członkiem gminy chrześcijańskiej rzymskiej. Oprócz tej wzmianki, nie masz nic zgoła pewnego i autentycznego o nim. Spotykamy po drugi raz imię Hermasa na dziele *Pastor Hermae*, o którém przy końcu drugiego wieku wspominają: ś. Ireneusz i Klemens Alexandryjski. Lecz ani jeden ani drugi nic nie mówią o tym Hermasie z dokładnością.

Najpodobniej był on bratem papieża Piusa I, około r. 150. Dzieło jego *Pastor*, to jest *Pasterz*, obejmuje widzenia i przestrogi udzielane przez anioła, który przybrał postać pasterza i było zaliczone do ksiąg kanonicznych. Pozostały tylko ułamki tego dzieła, pisanego w języku greckim. Dawne tłómaczenie łacińskie wydał Le Fèvre d'Etaple. Na francuzki przełożył tę księgę ksiądz Legras, Oratoryjanin. Jachmann wydał rozprawę o tém dziele: *Der Hirt des Hermas* (Królewiec, 1839 r.). *L. R.*

Hermathene ob. *Hermy*.

Hermbstädt (Zygmunt Fryderyk), chemik, urodził się w Erfurcie 1760 r. Po ukończeniu gimnazyjum miasta rodzinnego, w tamecznym uniwersytecie poświęcił się medycynie, a szczególniej chemii. Następnie w Langensalza znalazł sposobność wykształcenia się w chemii i obeznania teoterycznie i praktycznie z farmacyją. Ztąd udał się do Hamburga, gdzie pracował w aptece; później w Berlinie objął zarząd apteki i w ówczesném kollegijum medyczno-chirurgiczném doskonalił się w obranym zawodzie; w r. 1791 został professorem chemii i farmacyi w pomienionej szkole, obok czego oddaną mu została w administracyję apteka dworu królewskiego. Następnie wszedł jako radca do kollegijum zdrowia i assesor w kollegijum król. rękodzieł i handlu, tudzież do administracyi soli. Został później professorem w ogólnej szkole wojskowej, w akademii medyko-chirurgicznej, w instytucie górniczym. W r. 1819 został professorem zwyczajnym chemii i technologii w uniwersytecie. Umarł w r. 1833. Z dzieł jego, mających w swoim czasie największą wartość, wymienimy: *Systematisches Grundriss der allgemeinen Experimentalchemie*, Berlin, 4 t., wyd. 3-cie, 1823 r.; *Grundriss der Färbekunst*, Berlin, wyd. 3-cie, 1825 r.; *Allgemeine Grundsätze der Bleichkunst*, Berlin, 1804 r.; *Grundsätze der Technologie*, 3 tomy, Berlin, 1816 — 25 r.; *Chemische Grundsätze der Kunst Branntwein zu brennen*, 3-cie wyd. 1841 r.; *Elemente der theoretischen und praktischen Chemie für Militärpersonen*, 3 tomy, Berlin, 1825 r. Pismami swemi znakomicie przyczynił się do upowszechnienia chemiczno-technicznych wiadomości w Niemczech. Z pomiędzy dzieł Hermbstädta, mamy tłómaczone na polski, następujące: *Nauka o rozbiorze roślin podług zasad fizyczno-chemicznych*, z niemieckiego przez E. O. Klemensa Nowickiego, ucznia wydziału akademicko-warszawskiego nauk lekarskich (później professora w uniwersytecie warszawskim) wyłożona, Warszawa, 1812 r.; *Rozprawa o sztuce garbarskiej, a szczególniej o prędkim garbowania sposobie niemieckim*, przetłómaczona przez Dominika Krysińskiego, Warszawa, 1808 r.; *Farmacyja praktyczna, zawierająca objaśnienia preparatów chemicznych przyjętych w aptekach, napisana podług najnowszych zasad fizyczno-chemicznych* przez J. W. K. Fischera, a po jego śmierci przejrzana, poprawiona i powtórnie wydana przez D. Zygm. Fryd. Hermbstädta, teraz zaś przez Winc. Wojniewicza na polski język przełożona, Wilno, 1811 r.

Hermenegild (święty), męczennik, syn Leowigilda, króla Gotów w Hiszpanii, po zaślubieniu Jugondy, katoliczki, córki Zygeberta, króla Austrazyi, nawrócony z aryjanizmu na wiarę katolicką przez ś. Leandra, biskupa Sewilli, prześladowany o to przez ojca, zapamiętałego aryjanina, uwięziony, odarty z szat królewskich, wytrwał mężnie w wierze katolickiej; nakoniec z rozkazu ojca zabity został r. 586, dnia 13 Kwietnia, w którym Kościół pamiątkę jego obchodzi. Relikwije ś. Hermenegilda znajdują się w różnych kościołach hiszpańskich. *L. R.*

Hermeneutyka, z greckiego *hermeneuein*, tłómaczyć, wykładać, jest to nauka podająca zasady i środki wyjaśnienia mowy lub pisma w duchu i znaczeniu, jakie mówca lub pisarz chciał nadać swoim wyrażeniom. Dzieli się ona na hermeneutykę powszechną i szczególną czyli specyjalną. Pierwsza obejmuje prawidła, służące do odkrycia w ogólności znaczenia rozmaitych pism; druga ściąga się tylko do jednego dzieła lub do pewnego rodzaju pism i ułatwia zrozumienie prawdziwego ich znaczenia. Najpowszechniej hermeneutyka bywa stosowaną do Pisma Świętego i w takim razie nazywa się *Hermeneutyką biblijną*. Jest ona systematycznym zbiorem zasad, podług których odkrywać i wyjaśniać można ducha i znaczenie 72-ch ksiąg świętych, które Kościół uważa za natchnione przez Ducha Świętego. Księgi te sięgając, w części, najodleglejszej starożytności, to mają wspólnego z innemi księgami wieków starożytnych, że były pisane w językach obcych, umarłych od wielu wieków, wśród okoliczności czasu i miejsca, zupełnie odmiennych od naszych, przez pisarzy i dla czytelników, których kultura umysłowa i sposób myślenia tém samém różniły się od naszej kultury i sposobu myślenia. Jeżeli nastręczać się mogą trudności i rozprawy względem znaczenia dzieł pisanych w języku żyjącym, rodowitym, przez i dla spółczesnych (czego mamy przykład na utworach Zygmunta Krasińskiego: *Nieboska komedyja* i *Irydyjon*); ileż, tém więcej, zrozumienie ksiąg sięgających najgłębszej starożytności, pisanych w języku umarłym, dla ludu tak mało podobnego do wszystkich narodów późniejszych, nasuwać musi trudności. Hermeneutyka biblijna katolicka zaczyna od wykładu znaczenia słów i rzeczy, *sensus litteralis et realis, vel mysticus*, wskazuje jedność lub wielorakość znaczenia słów użytych w jednym i tymże samym ustępie, wytyka do jakiego stopnia przypuszczać można znaczenie mistyczne przeciw samowolnemu systematowi allegoryi i akkommodacyi. Opierając się zawsze na dogmacie katolickim, podług którego Pismo Święte zawiera w sobie słowo Boże, pisane pod natchnieniem Ducha Świętego, natura wykładu Biblii, a tém samém hermeneutyka katolicka, która jest do niego wstępem, ten szczególny jeszcze nosi charakter, wbrew innym metodom hermeneutycznym: racyjonalistowskiej, pijetystycznej, mistycznej, że sama tylko musi być prawdziwą. Hermeneutyka, według tego co powiedziano wyżej, dzieli się na dwie główne części: 1-e śledzenie znaczenia; 2-e wykład znaczenia wynalezionego. W pierwszej części mieć należy wzgląd tak na prawidła, które w ogólności przewodniczą wykładowi jakiegobądź dzieła, a tém samém zastosować się dadzą do Biblii; jako też na prawidła odpowiadające specyjalnemu charakterowi jej ksiąg, jako natchnionych i w stosunku ich do nauczającej powagi Kościoła. Co się tyczy ogólnych zasad wszelkiego wykładu, najprzód zachodzi pytanie: „Co znaczą słowa textu, wzięte pojedyńczo?” to jest, jakie wyobrażenia przywiązane są do każdego z tych słów. W tym celu trzeba, iżby exegeta posiadał przedewszystkiém gruntowną znajomość języka biblijnego w ogólności, oraz specyjalnych wyrażeń używanych przez każdego pisarza z osobna. Powtóre, trzeba iżby śledził znaczenia mowy; albowiem słowa i wyrażenia roztrząsane według zwyczajów języka, mają zwykle rozmaite znaczenia; a zresztą słowa same przez się nie wyrażają dostatecznie czy brane są w znaczeniu przenośném, hyperboliczném i t. p. Pisarz, wysnuwając swe myśli w szeregu słów i twierdzeń, nadaje znaczenie określone wyrażeniom których używa, a które same z siebie mają rozmaite znaczenia. Aby odkryć to znaczenie określone, zapatrywać się należy na związek mo-

wy, albowiem przypuszczać należy, że każdy rozsądny pisarz chce być pojmowany w taki sposób, iżby zachodziła zgodność tak między każdą z części jego mowy, jak między temiż częściami i całością. Przypuszczać także wypada, że pisarz rozsądny, który po wielekroć mówi o tymże samym przedmiocie, będzie w zgodzie z sobą samym, tak iż można będzie objaśnić okres mniej jasny przez inny okres, w którym się on wyraził z większą dokładnością. Taki jest cel parallelizmu textów, to jest textów, w których znajdują się też same myśli lub słowa, wzięte w témże samém znaczeniu. Chociaż każdy pisarz wyraża się nadewszystko przez siebie samego, wszelako to nie przeszkadza uciekać się do jednych, dla objaśnienia drugich; gdyż przyznając zrazu, że mieć należy wzgląd na indywidualność każdego, wątpić nie można, iżby pisarze, zbliżeni jedni do drugich miejscem, czasem, uprawą umysłu, nie zgadzali się z sobą w użyciu słów tegoż samego języka; a jeżeli świadkowie niewątpliwi w niczém, zdają sprawę o tymże samym wypadku, dla czegożby świadectwo jednego nie miało służyć do objaśnienia mniej jasnych słów drugiego. Do tych kryteryjów albo prób wewnętrznych znaczenia, to jest związku i parallelizmu, dodają się *kryteryja zewnętrzne* czyli historyczne; gdyż, skoro oryginalność autora odbija się w jego dziele, skoro ten kto przemawia, stosować się musi koniecznie do usposobienia swoich słuchaczów: tłómacz mieć powinien wzgląd i na osobę, od której wychodzi słowo, i na osoby, do których jest zwrócone; ponieważ charakter, wychowanie, wyobrażenia jednych i drugich wpływają na wysłowienie, a tém samém i na zrozumienie mowy. Ważną jest także rzeczą znać okoliczności, które skłoniły kogo do mówienia, co się nazywa powodem mowy, oraz wrażenie, jakie chciał sprawić (cel mowy): gdyż domyślać się należy, że autor chciał mówić i być pojmowanym w duchu pobudki, która skłoniła go do zabrania głosu, okoliczności która zniewoliła go ku temu i celu, jaki on osiągnąć pragnie. Bo inaczej byłby w sprzeczności z sobą samym i ze wszystkiém co go otacza. Z temi środkami racyjonalnemi, ułatwiającemi zrozumienie Pisma Świętego, łączą się prawidła, jakeśmy powiedzieli, wypływające z nauki katolickiej, z natchnienia ksiąg świętych i ze stosunku ich do nauczającej powagi Kościoła. Przedmioty najważniejsze pod tym względem są: sąd o mniemanych sprzecznościach Biblii, podanie czyli tradycyja hermeneutyczna i analogija dogmatów katolickich, zastosowanych do wykładu Biblii. Druga część hermeneutyki obejmuje w sobie prawidła wykładu znaczenia wynalezionego. Głównemi warunkami tego wykładu są wierność i jasność. Kiedy jasność zależy od formy wykładu, wierność zawsze i wszędzie powinna być niezależną od niego. Co się tyczy form, zwykle hermeneutyka obejmuje: 1-e tłómaczenie; 2-e parafrazę; 3-e annotacyję; 4-e kommentarz. Te części zamykają uwagi nad obowiązkami exegety biblijnego, w wykładzie znaczenia, pod względem brzmienia textu lub przedmiotu który wykłada, według tego czy jest historyczny, prorocki lub doktrynalny; nareszcie idzie lista wykładaczów i komentatorów najprzydatniejszych. Co się tyczy historyi nauki hermeneutyki, usystematyzowanie prawideł wykładu jest daleko mniej starożytném aniżeli sam wykład, podobnie jak poezyja istniała wprzód niżeli poetyka. Pierwszym z ojców świętych, który ułożył formalny wstęp do wykładu Pisma świętego, jest sławny biskup hipponeński ś. Augustyn. Pod tytułem: *Libri* IV *de Doctrina Christiana*, wypracował w początkach V wieku dzieło specyjalne o wykładzie Biblii, którego treść sam wskazuje w następnych słowach: *Duae sunt res quibus*

nititur omnis tractatio Scripturarum: modus inveniendi quae intelligenda sunt, et modus proferendi quae intellecta sunt. Po ś. Augustynie ta część nauk teologicznych przeszło dziesięć wieków leżała odłogiem. Na soborze wijenneńskim (r. 1311), papież Klemens V, dekretem zamieszczonym w *Corpus Juris canonici,* nakazał, iżby dla ułatwienia pojęcia Pisma Świętego, wykładane były w niektórych najsławniejszych owej epoki uniwersytetach, języki: hebrajski, arabski i chaldejski. Spory między katolikami a reformatorami wywołały potrzebę pilniejszego zgłębiania ksiąg świętych. Wszakże dopiero w połowie XVII wieku, protestanci wydawać zaczęli osobne dzieła o hermeneutyce; lecz nie znalazły one powodzenia, nawet u współwyznawców. Przyjęte były pomyślniej i często przedrukowywane dzieła: J. J. Rambachiusa, *Institutiones Hermeneuticae* (Jena, 1723); J. A. Ernesti, *Institutio interpretis Novi Testamenti* (Lipsk, 1761; piąte wyd. Ammona, 1809). Szerszą drogę do wykładu biblijnego otworzył J. Sal. Semler, *Apparatus ad liberalem N. T. et V. T. interpretationem* (Hala, 1767—1773). Taki rodzaj wykładu przemagać zaczął w miarę tego, jak racyjonalizm zastępował u protestantów wiarę w Biblije. U katolików podobnież, w połowie XVIII wieku, powychodziły liczne dzieła o hermeneutyce biblijnej, jako to: Herman. Goldhagen, *Introductio in Sacram Scripturam* (Moguncyja, 1765); Seb. Seemuller, *Hermeneutica Sacra* (Aug. Vind., 1779); *Gregorii Mayr, Institutio interpretis sacri* (Wiedeń, 1789); Joannis Jahnii, *Enchiridion Hermeneuticae generalis tabularum V. et N. Testamenti* (Wiedeń, 1812). Dzieło niniéjsze, napisane z wielką nauką, ale w duchu niezupełnie katolickim, było z tego powodu objęte *Index'em librorum prohibitorum,* równie jak Altmanni Arigler, *Hermeneutica biblica generalis* (Wiedeń, 1813). J. H. Jansens, *Hermeneutica Sacra, seu introductio in omnes ac singulos libros sacros Veteris et Novi Foederis, in usum praelectionum publicarum Seminarii Leodiensis* (Wilno, 1830, tomów 2, Paryż, 1859); Kasper Unterkircher, *Hermeneutica biblica generalis* (Oenip., 1831, edit. 3 emend, 1846); J. Ranolder, *Hermeneuticae biblicae principia rationalia, christiana et catholica* (Quinque Eccles. S., 1838). Antoni Schmitter wydał: *Rys Hermeneutyki biblijnej,* po niemiecku (Ratyzbona, 1844). *L. R.*

Hermes, ob. *Merkury.*

Hermes Trismegistos, to jest *trykroć największy,* tak nazywali Neoplatonicy (mianowicie Jamblichos), bożka egipskiego *Tauta,* wynalazcę i mistrza wszystkich sztuk i nauk, któremu przypisywano liczne pisma, jakoby wyryte hieroglifami na słupach. Drugi *Hermes,* śmiertelnik, współczesny Mojżesza, przełożył te pisma na pospolite narzecze w 36,525 księgach czy rozdziałach, które przechowywano w świątyniach; księgi te, znane pod nazwą *hermetycznych,* przy uroczystych pochodach obnosili kapłani. Temuż Hermesowi przypisują także początek magii i Alchemii.

Hermes (Jan Tymoteusz), słynął w XVIII wieku jako pisarz powieści dydaktycznych. Urodzony 1738 r. w Petznik pod Starogrodem, w Pomeranii. Początkowe nauki odebrał w domu rodzicielskim, następnie kształcił się w gimnazyjum stargradzkiém. W Królewcu słuchał teologii i wtedy szczególną uwagę Kanta i Arnolda na siebie zwrócił. Ztamtąd udał się do Gdańska i Berlina. Tu napisał powieść: *Fanny Wilkes* (2 tomy, Lipsk, 1776, trzecie wyd. 1781); w skreśleniu której szedł za wzorem Filding'a i Richardson'a. Najważniejszém jego dziełem jest powieść: *Sophiens Reise von Memel nach Sachsen* (t. 5, Lipsk, 1770—75, t. 6, 1778), po którém

wiele innych wydał. Powołany na nauczyciela do instytutu szlacheckiego. w Brandeburgu, przeszedł następnie na kapelana do Lipienka w Szląsku Później został nadwornym kaznodzieją książęco-anhaltskiego dworu w Pless. W r. 1772 wezwany do Wrocławia, sprawował tu rozmaite wyższe urzędy duchowne. Jako superintendent, pastor primarius przy kościele ś. Elżbiety, nareszcie pierwszy professor teologii na uniwersytec' -, umarł d. 24 Lipca 1821 r. We wspomnionych wyżej powieściach, dość głośnych w swoim czasie, Hermes kreślił lepsze wzory ludzi i świata i te w rozmaitych przedstawiał zmianach: powieści te atoli, wyższym wymaganiom sztuki nie odpowiadały. *Ad. Gr.*

Hermes (Karol Henryk), historyk i publicysta, urodzony 1800 r., z rodziców protestanckich w Kaliszu, zkąd ojciec jego jako pruski urzędnik w r. 1806 uciekł do Wrocławia. Po ukończeniu tutejszego katolickiego gimnazyjum, od r. 1818 Hermes poświęcił się na uniwersytecie teologii i filologii. Rozprawą *Rerum Galaticarum specimen* pozyskał stopień doktora. W r. 1823 udał się do Drezna w chęci korzystania z tamtejszej biblijoteki, następnie został nauczycielem w instytucie pod Deventer. Po krótkim pobycie w Berlinie, w r. 1825 udał się do Sztutgardu. Tu żywy brał udział w dziennikarskich pracach przyjaciela swego W. Menzla. Wkrótce jednak sam zaczął wydawać pismo czasowe: *Britania*, i zwiedził w celu naukowym Paryż i Włochy. Od r. 1828 do 1831 mieszkał w Monachium, gdzie był głównym redaktorem dziennika: *Ausland*, a zarazem prywatdocentem historyi. Doznawszy za swe liberalne dążenia kilkokrotnego prześladowania, udał się w r. 1831 do Brunświku, gdzie Vieweg poruczył mu redakcyję dziennika: *Deutschè Nationalzeitung aus Braunschweig und Hannover*; następnie redagował *Kölnische Zeitung*, zkąd powołany został do Berlina, na redaktora gazety: *Preussische Staatszeitung*, niedługo przecież rząd pruski pozostawił go bezczynnym; nadto, Hermes ściągnął tu na siebie zarzut przeniewierzenia się, znanym dotąd swoim dążeniom liberalnym. Oprócz ulotnych pism politycznej barwy, jako to: *Freie Blätter für Baiern und Deutschland* (Bair., 1831); *Ueber die polnische Frage* (Par., 1831) i dalszego ciągu dzieła Campego: *Reisebeschreibungen für die Jugènd* (t. 2, Brunświk, 1836). Hermes dał się szczególnie poznać dziełami: *Geschichte der letzten fünfundzwanzig Jahre* (t. 2, Brunświk, 1842; 6-e wydanie, t. 3, 1853); *Dopełnieniem historyi powszechnej*, Rotteck'a i nareszcie dziełkiem: *Blicke aus der Zeit in die Zeit* (Brunświk, 1845—46). *Ad. Gr.*

Hermes (Jerzy), założyciel filozoficzno-dogmatycznej szkoły w Kościele katolickim, od jego nazwiska zwanej szkołą Hermesa albo *Hermezyjanizmem*, urodził się r. 1775 w Dreyerwalde, w Westfalii. W r. 1792 wstąpił do uniwersytetu monasterskiego (Münster) i słuchał nauk teologicznych, a zarazem studyjował filozofiję Kanta. W r. 1798 zostawszy professorem gimnazyjum w Münster, usiłował odbudować nowy systemat na zwaliskach tego, co obaliła krytyka Kanta. W r. 1799 wyświęcił się na kapłana. Mianowany r. 1807 professorem teologii dogmatycznej w uniwersytecie monasterskim, miał sposobność rozszerzyć zakres swoich badań filozoficznych. Tu z powodu konsultacyi w kwestyi prawa kościelnego, ściągnął na się nieprzyjaźń ks. Droste-Vischering, późniejszego arcybiskupa kolońskiego; a ta okoliczność posłużyła może do wydania później rozporządzeń przeciw szkole Hermesa. W r. 1819 powołany na professora do nowo założonego uniwersytetu w Bonn, i tu, jak poprzednio w Münster, ściągał około siebie tak

naturą swoich lekcyj, jako też krasomówstwem i słodyczą charakteru, licznych słuchaczy. Umarł r. 1831. Metoda filozoficzno-dogmatyczna Hermesa, podług jego „Wstępu do teologii chrześcijańsko-katolickiej" *Einleitung in die christ-katholische Theologie* (Münster, 1819, wyd. 2-e, 1831), zależy na tém, że rozum najprzód udowodnić powinien rzeczywistość objawienia chrześcijańskiego, a w szczególności systematu katolickiego, a następnie dopiero ukorzyć się przed objawieniem. Nie chce on udowadniać *a priori* każdego z dogmatów; lecz oprzeć jedynie na podstawach rozumu prawo Kościoła do nauczania onych, a następnie nakłonić do wiary w dogmata jego. Breve papiezkie, z dnia 26 Września 1835 r., potępiło uroczyście dzieła i objęte w nich zasady Hermesa, które już poprzednio zbijał energicznie Perrone; a ich zwolennicy ulegli zawziętemu prześladowaniu ze strony wyższego duchowieństwa, na czele którego wystąpił Drost-Vischering, arcybiskup koloński. Stronnicy Hermesa, professorowie Braun (ob.) i Elvenich (ob.), za zezwoleniem Grzegorza XVI papieża udali się do Rzymu, gdzie miała nastąpić rewizyja ich procesu. Sprawa ta brała pomyślny kierunek; lecz w skutku noty Metternicha, wywierającego naówczas przeważny wpływ w Rzymie, nagle przerwaną została i obaj jej obrońcy wrócić musieli do domu. Po wstąpieniu na tron króla Fryderyka Wilhelma IV, dwaj wspomnieni professorowie i trzeci Achterfeldt, od obowiązków uwolnieni. Mnóstwo pism tak pojedyńczych jak w dziennikach, powychodziło w Niemczech za hermezyjanizmem, lub przeciw niemu. Braun i Elvenich, *Meletemata theologica* (Bonn, 1837) i *Acta Romana* (Hanower, 1838); Bernhardi, *Laokoon, oder Hermes und Perrone* (Kolonija, 1840; przełożone na łaciński przez Brauna, Bonn, 1843); Elvenich, *Der Hermesianismus und Johannes Perrone* (Wroc., 1844); Stupp, *Die letzten Hermesianer* (Wiesb. i Kol., 1844—45, zesz. 5). *L. R.*

Hermes (Jan August), teolog protestancki, urodził się w Magdeburgu r. 1736. Od r. 1760 słuchał nauk uniwersyteckich w Halli, potém wstąpił do stanu duchownego i trzymał się ściśle pijetystycznych zasad Spenera. Ale po kilku latach zmienił sposób myślenia i wykładać zaczął dogmata ze stanowiska liberalnego, czém ściągnął na się podejrzenie o kacerstwo u ścisłych luteranów. Pomimo tego wszakże był predykantem, nadwornym kaznodzieją, członkiem i radcą konsystorzów, superintendentem w różnych miastach niemieckich. Dzieło Hermesa *Handbuch der Religion* (Berlin, 1778, 4-e wyd., 1791), tłómaczyła na język francuzki Elżbieta, królowa pruska, małżonka Fryderyka II (Berlin, 1784); inni zaś na języki duński, szwedzki i holienderski. Wiele mu nieprzyjemności sprawiło osławiające go pismo Bahrdta, *Sendschreiben gegen die Verketzerer* (1782). Umarł Hermes r. 1822. Oprócz książek do nabożeństwa (*Communionbuch, Neue Morgenandachten*), tudzież kazań (*Predigten über die evangelischen Texte*, tomów 2); wydawał wraz z H. M. A. Cramer'em, *Allgemeine theologische Bibliothek* (1784—87). Fritsch wypracował jego życie: *Johann August Hermes, nach seinem Leben, Charakter und Wirken* (Quedlinburg, 1827). *L. R.*

Hermezyjanax, poeta elegijny grecki, kwitł około 330 r. przed Chrystusem, uczeń i przyjaciel poety Filetasa, brał za przedmiot miłość i pod tytułem *Leontion,* od imienia sławnej zalotnicy Leontium, ułożył trzy książki elegii. Ateny przechowały nam dość ważny ułamek książki trze-

ciej, ogłoszony przez Hermann'a w *Opuscula*, tomie 18-tym, i przez Schneidewin'a w *Delectus Poëseos Graecae* (Getynga, 1838).

Hermezyjanizm, tak nazywają głoszone zasady przez Jerzego Hermes'a (ob.).

Herminowie, tak się nazywało wedle Irmin'a, jedno z trzech plemion, które były zawiązkiem narodu germańskiego. Nazwa ta wyprowadzona jest od jednego z trzech synów Mannusa. Plinijusz pomiędzy Herminami mieści Swewów (pod nazwą tą, prawdopodobnie potrzeba rozumieć Kwadów i Markomanów), Hermundurów, Kattów i Cherusków.

Hermiona, córka Heleny i Menelasa, przez swego dziadka Tyndara była przyrzeczoną najprzód Orestowi. Los jednak inaczej zrządził, gdyż przez Menelausa oddaną została w małżeństwo Pyrrusowi, synowi Achillesa. Hermiona nie mając dzieci stała się zazdrośną z powodu wdowy po Hektorze Andromachy, która przy podziale łupów przypadła Pyrrusowi. W czasie nieobecności męża chciała się krwawo pomścić na znienawidzonej rywalce, lecz wykonaniu tych zamiarów stanął na przeszkodzie lud, jak jedni utrzymują, czy też dziad Pyrrusa Peleusz, jak chcą mieć drudzy. Przerażona gniewem tego ostatniego, gotowała się już na śmierć, gdy w tém przybył Orest, który porwał Hermionę na wyraźne jej żądanie i zaprowadził do Sparty. Po niejakim czasie Pyrrus został zamordowany w świątyni delfickiej, w chwili składania ofiary; podejrzenie zabójstwa padło na Oresta i występną jego żonę. Tak przynajmniej mówią nam: Hygin, Wirgilijusz i Paterkulus. Owidyjusz zapewnia, że Hermniona zaślubiła Oresta po śmierci pierwszego męża i że mu przyniosła w posagu królestwo spartańskie. Według Eurypidesa do szaleństwa kochała ona Pyrrusa, co ją doprowadziło do ogromnej nienawiści wdowy po Hektorze; tego ostatniego podania trzymał się Racine, przy tworzeniu tragedyi: *Andromacha.*

Hermitage, wino, ob. *Ermitage.*

Hermod, to jest *Waleczny,* jeden z synów Odina, ojca bogów skandynawskich, który go obdarzył kaskiem i kirysem i używał do różnych posyłek, a między innemi do Hela w świecie podziemnym, aby odprowadził tam bożka Baldera, zabitego przez Loki. Wspólnie z Bragi (ob.) obowiązany był do przyjmowania przybywających do Walhalli wojowników.

Hermogenes, jeden z najznakomitszych retorów greckich, kwitnący około 160 r., piętnaście lat zaledwie liczył, gdy był przedstawiony cesarzowi Markowi Aurelijuszowi i łaskawie został przyjęty. Napisał dzieło *o Retoryce* w pięciu księgach, które długo było w użyciu i inni autorowie robili z niego wyciągi i skrócenia. Najlepsze wydanie pomienionego dzieła, wraz z dawnemi komentarzami, dokonaném zostało przez Welz'a w *Rhetores* Graeci. Piąta księga tegoż dzieła pod tytułem: *Progimnastica,* która aż do do końca XVIII wieku znaną tylko była w tłómaczeniu łacińskiém Pryscyjana, ogłoszoną została przez Veesenmeyera (Norymberga, 1812).

Hermopolitańskie biskupstwo, *in partibus.* Jest miasto Hermopolis jedno w Heptanomidzie na zachód od Nilu, przeciw Antinoe, na gruzach starożytnej Tebaidy; nazywa się w języku kościelnym *Hermopolis magna;* jest drugie *Hermopolis parva,* przy jeziorze Mareotis (dziś podobno w Egipcie Dumanhour). Hermopolis jest także stolicą wyspy Syra położonej na archipelagu greckim; a należącej dziś do królestwa greckiego. W tém ostatniém Hermopolis jest do dziś dnia biskupstwo katolickie. W któremś z tych trzech miejsc było stare bardzo biskupstwo z pierwszych wieków

Kościoła i po odpadnięciu Wschodu od religijnej jedności, przeszło na tytularne, *in partibus*. Nieraz bywało i w Polsce. O ile wiemy, pierwszy Dominik Kiełczewski był u nas biskupem hermopolitańskim. Mianowany sufraganem chełmskim, otrzymał z Rzymu biskupstwo hermopolitańskie r. 1760. Umarł 28 Lutego 1776 r. Za Ludwika XVIII we Francyi, był biskupem hermopolitańskiem sławny uczony Dyonizy hr. Frayssinous, pierwszy jałmużnik królewski, par Francyi, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Umarł dopiero w r. 1841 w Gaskonii. Po Frayssinousie, mianowany sufraganem płockim x. Antoni Melchijor Fijałkowski, prekonizowany został na biskupstwo hermopolitańskie 27 Stycznia 1842 r. Wyświęcony w kilka miesięcy, był przez lat 14 przeszło biskupem hermopolitańskim, to jest aż do wstąpienia swojego na arcybiskupstwo warszawskie, co nastąpiło 11 Stycznia 1857 r. Po Fijałkowskim na konsystorzu 25 Czerwca 1852 roku, mianowany biskupem hermopolitańskim, Augustyn Franco kapłan grecki z propagandy dla unitów w Kalabryi, (*Pamiętnik rel. mor.*, 1858, Październik, str. 468). *Jul. B*

Hermundury, lud pochodzenia germańskiego, graniczący na zachód z Kattami, na północ oddzielony Harzem od Cherusków, na wschód Elbą od Semnonów, na południe lasem Turyngskim i górami Kruszczowemi i od Warysków i Markomanów, mieszczony zawsze pod jedną nazwą z Swewami, pod imieniem Hermundurów wspomniany jest 19 roku, gdy mając na swém czele Wibilijusza, położył koniec nałożonemu na Markomanów przez Gota Katualdę panowaniu, skutkiem odniesionego walnego zwycięztwa nad Marbodem. Podobnież postąpił w 50 r. z małém królestwem swewskiém, utworzonèm pod opieką Rzymian przez Kwada Wannijusza. W 59 r. Hermundury prowadzili wojnę z Kattami w zamiarze zdobycia kilku salin. Za czasów Tacyta utrzymywali z Rzymianami handlowe stosunki. Poraz ostatni wspominani są przy wyliczaniu ludów, które miały udział w wielkiej wojnie Markomanów przeciw Markowi Aurelijuszowi.

Hermy (po grecku: *Hermai*), były to czworograniaste, ścieńczone ku spodowi słupy, na których zamieszczano głowę bożka Hermesa; z początku służyły one jako słupy graniczne, później do przyozdabiania gościńców i ogrodów. Jeżeli na hermie była głowa innego bożka lub bohatera niż Hermesa, wówczas nazwisko jego łączono zwykle z nazwiskiem tego słupa, i tak np. *Hermares* (herma Aresa czyli Marsa), *Hermathene* (herma Atheny czyli Minerwy), *Hermerakles* (herma Heraklesa czyli Herkulesa), *Hermalkibiades* i t. d.

Hernad, rzeka w górnych Węgrzech, przepływająca pod Koszycami, a do Cisy wpadająca od północy. *Ad. N.*

Hernija, (z łacińskiego *Hernia*), kiła, ruptura, przepuklina. Jeżeli wnętrzność jaka, odmieniając naturalne swe położenie, występuje z jamy swej na zewnątrz do tkanki też jamę pokrywającej, nazywamy to kiłą, rupturą, przepukliną (hernia). Według miejsca, na którém kiły powstają, rozróżniamy je na kiły głowy, piersi, pępkowe, pachwinowe i udowe. Poznajemy naprzykład kiłę brzuszną, jeżeli kto znagła, w skutek wielkiego natężenia sił, po mocném uderzeniu w brzuch lub piersi, po mocnym skoku lub upadku, dostanie w okolicy pępka lub w pachwinie nabrzękłość niebolesną, która zmniejsza się i niknie przy leżeniu chorego na wznak, i przy naciskaniu ręką; przeciwnie zaś wzmaga się przy kaszlaniu i zatrzymaniu w sobie oddechu, zwłaszcza, gdy chory stoi lub siedzi. Leczenie kiły na têm zależy,

aby wystąpioną część do właściwej jamy odprowadzić, dalej starać się utrzymać i obronić od następnego wystąpienia stosownym bandażem. Odłożenie kiły niekiedy połączone bywa z wielu trudnościami, z pomyślnym wtedy skutkiem używają lekarze chloroformu, i to bardzo często stanowi jedyny środek dopomagający odłożeniu kiły. Gdy ruptura została uwięzioną czyli zaciśniętą, natenczas powstają gwałtowne cierpienia, które tylko gdy środki medyczne nie działają, zniesioną być może przez operacyję chirurgiczną, inaczej bowiem przystępuje gangrena, powodująca śmierć. *Dr. A. Prz.*

Hero, młoda i piękna kapłanka w świątyni Wenery w Sestos na brzegu europejskim, przyjmująca podczas nocy kochanka swego Leandra, który zamieszkiwał Abydos na azyjatyckim brzegu. Hero zapalała zwykle na wieży latarnię, która służyła za przewodnika Leandrowi, gdy wpław przebywał dzielący go od kochanki Helespont. Zparzyło się jednak, że w czasie jednej burzliwej nocy Eeol zadmuchnęł latarnię, skutkiem czego Leander nie wiedząc gdzie się obrócić, zaginął we wzburzonych głębiach morza. Nazajutrz o wschodzie słońca, gdy Hero ujrzała zwłoki ulubionego na ląd przez fale wyrzucone, z rozpaczy skoczyła z wieży do Helespontu. Niektórzy zaprzeczali temu podaniu, opierając się na niemożności przepłynięcia cieśniny, która w najwęższych miejscach ma 875 stóp szerokości. Za naszych przecież czasów, lord Byron wypłynąwszy od zamku Abydos, przebył tę cieśninę, uniesiony będąc nadto prądem wody o 3 mile dalej, pomimo że myśl o przedmiocie ukochanym na drugim brzegu nie wzmacniała sił jego. Wielu starożytnych autorów opiewali w swych pismach śmierć dwojga kochanków, która była przedmiotem zajęcia i dla tegoczesnych. Medale i kamee przechowały niemniej pamięć tego wzruszającego podania. Wiele z nich przedstawia Leandra w postaci młodzieńca, ze zmoczonemi kędziorami. Karakalla i Alexander Sewerus poprzedzają go bożkiem miłości z zapaloną pochodnią.

Hero, z Alexandryi, jeden z najznakomitszych matematyków i mechaników starożytności, żył około 215 r. przed Chrystusem; jest autorem dwóch ksiąg: *O budowaniu automatów*, wydanych przez Baldi'ego, w Wenecyi 1601 r.; wiele jeszcze pism jest jego pióra, lecz te albo zupełnie zaginęły, albo doszły w ułamkach, jak: *O budowaniu machin wojennych*; *O machinach które siłą powietrza w ruch są wprowadzane (Pneumatica)*; *O dioptryce* i t. d., w których podał wiadomość o ważnych odkryciach. Inny matematyk grecki takiegoż nazwiska, około r. 620 po Chrystusie żyjący, napisał *Definitiones arithmeticae*, które wydał Hasenbelg w Stralsundzie 1826 r.

Herod, kilku królów lub wielkorządców Judei nosiło to imię. Przedniejsi z nich byli: **Herod** przezwany *Wielkim*, syn Antypatra, rządcy Idumei, urodzony w Askalon r. 62 przed nar. Chr., mianowany r. 48 rządcą Galilei, oczyścił ją z grassujących w niej rozbójników. Jako odznaczającemu się w sprawowaniu swojego urzędu, Sextus Cezar, rzymski wielkorządca Syryi, powierzył nadto zarząd Samaryi i Cele-Syryi, tudzież otrzymał on naczelne dowództwo siły zbrojnej lądowej i morskiej w tych prowincyjach. Dopomógłszy Hirkanowi II, namiestnikowi Judei, do zwyciężenia Antygona, jego spółzawodnika i synowca, zaślubił córkę Hirkana Maryjannę, i za wstawieniem się ostatniego, tryjumwir Marek Antonijusz mianował go tetrarchą Palestyny. W r. 37 Antygon, wezwawszy na pomoc Partów, uderzył znowu na Heroda i zwyciężył; brat jego Phasael wzięty w niewolę, życie sobie odebrał; Antypater wprzód jeszcze otruty został; Hirkanowi

pojmanemu uszy obcięto; sam tylko Herod ratował się ucieczką do Rzymu, gdzie zarówno od Antonijusza jak od Oktawijana łaskawie był przyjęty. Senat rzymski mianował wkrótce Heroda królem Judei, z krzywdą wszystkich Asmonejczyków, i ogłosił Antygona nieprzyjacielem ludu rzymskiego. We trzy miesiące po swej ucieczce wrócił Herod do Judei, i przy pomocy wojsk rzymskich szybko opanował Galileję i Samaryję; Jeruzalem zaś zdobył dopiero we trzy lata, wsparty przez legata rzymskiego Sozyjusza. Antygon poddał się, lecz go Marek Antonijusz ściąć kazał w Antyjochii; stary Hirkan, wydany przez Partów, więziony był z uszanowaniem w Jeruzalem. Biegły polityk, śmiały, odważny, miłośnik sztuk pięknych, czém się różnił od innych królów Judei, Herod był z drugiej strony podejrzliwy, skłonny do słuchania podszeptów i doniesień, i okrutny. Siostra jego Salome wywierała nad nim wpływ bardzo szkodliwy. Wytępiając wszystek ród Asmonejczyków, stracił pośród męczarni ukochaną swą żonę Maryjannę, szwagra swego Arystobula, starego Hirkana i trzech własnych synów. Pomimo nienawiści ku niemu Żydów i niebezpieczeństw, na jakie narażały go wojny domowe Rzymian, utrzymał się na tronie, dzięki zręczności, z jaką umiał zawsze w porę oświadczyć się za stroną zwycięzką. Chociaż z początku sprzyjał on Markowi Antonijuszowi, August nie tylko zostawił przy nim tron Judei, lecz jeszcze dodał do jego królestwa prowincyje Trachonitis, Auranitis, Batanea i posiadłość Zenodora. Najpamiętniejszym wypadkiem panowania Heroda Wielkiego było narodzenie *Jezusa Chrystusa* (ob.). Herod odbudował świątynię jerozolimską, z większym niż kiedy przepychem i przyozdobił stolicę wspaniałemi gmachami; założył nowe miasta, jak Cezareę i inne; pobił Arabów i ich wodza Aretasa; i zwyciężył bandy rozbójników syryjskich i arabskich, pustoszących okolice. Przy schyłku życia, gdy syn jego Antypater uknował spisek przeciw niemu, Herod kazał go zadusić na pięć dni przed wstąpieniem do grobu, roku 2-go ery chrześcijańskiej. Z powodu jego okrucieństw, tak się wyraził o nim August, robiąc alluzyję do zakazu pożywania wieprzowiny u Żydów: „Lepiej być wieprzem Heroda, aniżeli synem.” Herod miał dziesięć żon i wiele dzieci; Samarytanka Malthace powiła mu synów Archelausa i Antypasa, jego następców (obacz niżej); z Kleopatry i drugiej Maryjamny miał dwóch Filipów; ale ród jego najbardziej się przedłużył w linii syna jego Arystobula, z Maryjamny Asmonejki, którego zabić kazał. Potomstwo Arystobula składali: *Herod Agryppa I*, (obacz niżej), Arystobul, Herod z Chalcis, *Herodyjada* (ob.) i Maryjamna. — **Herod Archelaus**, syn poprzedzającego, nastąpił po nim jako etnarcha Judei, i tylu okrucieństw dopuścił się, że roku 2-go ery chrześcijańskiej August zniewolony był skazać go na wygnanie do miasta Vienne, w Gallii. — **Herod Antypas**, drugi syn Heroda Wielkiego, był przez niego testamentem wyznaczony następcą tronu, ale potém Herod zmienił postanowienie, zapewnił następstwo po sobie Archelausowi, a Antypasa mianował tetrarchą Galilei i Perei, z rocznym dochodem 200 talentów. Antypas lubił podobnie jak ojciec budować, obwarowywać i upiększać miasta sobie oddane; i tak naprzykład obwarował Betharamplitha, które nazwał Julija, na pamiątkę małżonki Augusta; wzniósł nad jeziorem Genezareth miasto, i na cześć cesarza Tyberyjusza nazwał je Tyberyjadą. Żonaty był z córką Aretasa, króla Arabii. Podczas pobytu w Rzymie zakochał się w Herodyjadzie, żonie przyrodniego brata swego Heroda Filipa, wykradł ją i ożenił się z nią potajemnie, obiecując odprawić pierwszą żonę

swoją, która dowiedziawszy się o zamiarach męża, uprzedziła zniewagę i schroniła się do ojca. Święty Jan Chrzciciel upominał Antypasa za ten związek kazirodzki; za co uwięziony i skazany na ścięcie, w skutku próśb Herodyjady. (*Mat.* 14, 3—12; *Marek*, 6, 14—29; *Łuk.*, 3, 19; 9, 7—9). Aretas, nie długo potém, snadź w ostatnim roku panowania Tyberyjusza, korzystając z niejakich zajść z powodu granic i mszcząc się krzywdy wyrządzonej córce, uderzył na Antypasa, poraził go i wielkąby Herodowi klęskę zadał, gdyby Rzymianie go nie wsparli. Antypas podżegany przez dumną Herodyjadę, wyjechał do Rzymu, starać się u Kaliguli o tytuł królewski, który już był przyznany Herodowi Agryppie, wnukowi Heroda Wielkiego. Zabiegi te obudziły zazdrość Agryppy: oskarżył Antypasa przed cesarzem o udział niegdyś w spisku Sejana przeciw Tyberyjuszowi, i że obecnie ma zamiar wraz z Artabanem, królem Partów, wystąpić przeciw Rzymianom, o czém przekonywa, jak powiadał, zgromadzenie 70,000 wojska przez Antypasa. Oskarżenie to doszło rąk cesarza wtedy właśnie, kiedy Antypas starał się o tytuł królewski. Cesarz zapytał go, czy rzeczywiście ma tak liczne wojsko; a na potwierdzającą odpowiedź, Kaligula uznając słuszność oskarżenia, skazał Antypasa na wygnanie do Lugdunu (Lyonu), gdzie mu towarzyszyła Herodyjada; zkąd zapewne przeniesiony do Hiszpanii, tam umarł. Ten Herod Antypas był wielkorządcą Galilei za czasów Pana naszego Jezusa Chrystusa; spodziewał się on, że mu Zbawiciel cud jaki okaże, a gdy Jezus nic nie odpowiadał, wgardziwszy nim, rozkazał przez najgrawanie oblec Go w płaszcz królewski i odesłał do Piłata (*Łuk.* 23 7—11). Ewangeliści przedstawiają Heroda Antypasa w czarnych kolorach, jako człowieka pełnego złości i występków. (*Łuk.* 3, 19). — **Herod Filip,** trzeci syn Heroda Wielkiego, był tetrarchą prowincyj Trachonitis, Auranitis i Batanea. — **Herod Agryppa I,** wnuk Heroda Wielkiego, król Judei (ob. *Agryppa I Herod*). — **Herod Agryppa II,** syn poprzedzającego, ostatni król Judei, równie jak ostatni potomek rodu Herodowego (ob. *Agryppa II Herod*). *L' R.*

Herod, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Sejny położone, zajmuje 120 mórg powierzchni, głębokie stóp 90; nadbrzeża ma płaskie, piasczyste.

Herod baba, tak nazywamy kobietę odważną, pełną dzielności mężkiej, jak zarazem żonę swarliwą, złą, przewodzącą nad mężem i całą rodziną, a w niezgodnie żyjącą z sąsiadami i znajomemi. Wyrażenie to poszło w przysłowie, przez pisarzy naszych dotąd używane, od czasów Stanisława Augusta.

Herodes, (Tyberyjusz Klaudyjusz,) przezwany *Attykus*, urodzony w Marason na pczątku II wieku, pochodził ze starożytnej i bogatej rodziny i od młodości poświęcił się wymowie. Za Lucyjusza Werusa i Marka Antonijusza, którzy uczęszczali na jego lekcyje, sprawował różne obowiązki publicznie, a między innemi 143 r. był konsulem w Atenach. Podejrzany następnie z powodu swych wyobrażeń rządowi cesarskiemu, cofnął się do życia prywatnego i do samej śmierci, około 280 roku przypadłej, wyłącznie oddał się naukom. Ogromne swoje bogactwa poświęcał na rzeczy użyteczne, a głównie na wspaniałe budowle, któremi zdobił Grecyję, Azyję i Italiję. W liczbie tych wymieniają szczególniej Odeon ateński, który poświęcił swej żonie, najpiękniejszy i największy ze znanych budowli, jak niemniej obszerne i wspaniałe ogro-

dy, ozdobione wytwornemi świątyniami i grobami rodziny, które utworzył w pobliżu Rzymu, na drodze Appenińskiej i nazwał *Tropium* od *Triopasa*, aby je zabezpieczyć ich od wszelkiego naruszenia. Na tych to miejscach odkryte zostały dwa wielkie napisy, o 39 i 59 wierszach hexametrycznych, które prawdopooobnie są układu poety Mercellusa Sidetesa i które obecnie znajdują się w paryzkiém muzeum w Luwrze. Starożytni nazywali Herodesa Attykusa królem wymowy i z pochlebstwem mówili: „że rzeka słów jego toczy się srebrnemi bałwanami w złotém korycie"; lecz doszłe do nas próbki jego krasomówczego talentu, w niczém nie usprawiedliwiają tak pochlebnego sądu. Jest to rozprawa a raczej deklamacyja szkolna *O państwie*, której zresztą autentyczność nie jest dowiedzioną. J. Bekker zamieścił ją w swych *Oratores Attici* (tom 5, Berlin 1824).

Herodot. Zgodnie utrzymują, że ten *Ojciec historyi* urodził się w Halikarnas, w Karyi, 4 roku 73 olimpiady (484 w przed n. Chr). Był on synowcem poety epicznego Panyjazisa, którego wielu starożytnych krytyków porównywają z Homerem, a który padł ofiarą Ligdamisa, władzcy Karyi. Genjusz młodego Herodota powołał go na historyka swego narodu, dla tego postanowił osobiście zwiedzic kraje, będące teatrem wielkich faktów, które chciał przekazać potomności. O pobycie swoim w mieście Tyr sam opisuje. Zwiedził również Egipt, wybrzeża Palestyny, Babilonii, Assyryi, Kolchidy, kraj Scytów, kolonije greckie Pontu Euxinu (morze Czarne); ztąd udał się do Getów, Tracyi, Macedonii; wreszcie przez Epir przybył do Grecyi, będącej zarazem krańcem i celem jego podróży. Za powrotem do ojczyzny znalazł władzę najwyższą w ręku uzurpatora Ligdamisa, a obawiając się losu Panyjazisa, schronił się na wyspę Samos, gdzie mógł żyć spokojnie. Na tej wyspie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, uporządkował liczne zebrane przez siebie materyjały, tu także postanowił wyswobodzenie kraju. Utrzymują, że szlachetny ten i zarazem niebezpieczny zamiar przyprowadził do skutku, lecz gdy despotyzm Ligdamisa zastąpiony został przez władzę oligarchiczną (możnowładztwo), oswobodziciel, któremu niewdzięczne miasto wyrzucało nowe swoje nieszczęście, zmuszony był opuścić ojczyznę, nie mając już do niej nigdy powrócić. W czasie tego wygnania ukazał się na igrzyskach olimpijskich, gdzie czytał zgromadzonemu ludowi niektóre ustępy swego dzieła, przyczém wzbudził zapał powszechny. Grecyja przyklasnęła z uniesieniem historykowi. Tucydydes, obecny wtedy, płakał z podziwienia. Widząc szlachetne łzy piętnasto letniego chłopca, Herodot przepowiedział ojcu sławę, czekającą w przyszłości syna. Zachęcony takiém uznaniem historyk, przez ciąg lat dwunastu pracował dalej nad swojém dziełem i zwiedzał na nowo niektóre części Hellady. W roku 444 przed Chrystusem nowy tryjumf spotkał Herodota. W Atenach, w obec całego ludu, czytał swój utwór i otrzymał jako nagrodę obywatelską, summę 10 talentów (około 90,000 złotych polskich). Pomimo dobrego przyjęcia w Atenach, stale zamieszkał w Thurium, gdzie jak utrzymuje Suidas, umarł w wieku podeszłym. Jednakże w Atenach przy jednej z bram miasta wznosił się grobowiec Herodota, lecz grobowiec ten wzniesiony przez wdzięczność ludu dla *Ojca historyi*, prawdopodobnie był tylko pomnikiem. Dzieło tego wielkiego historyka jest może jednym z najszacowniejszych, do-

szłych do naszych czasów pomników starożytności greckiej. Podzielone jest na 9 ksiąg, z których każda pod wezwaniem jednej z Muz; nikt nie przedstawiał tyle faktów z taką swobodą; nikt nie umiał lepiej połączyć wypadków małej wagi ze sprawami bardzo ważnemi; nikt nie utrzymał zręczniej jedności planu. Dyjonizyjusz Halikarnaski kładzie go wyżej od Tucydydesa. Któżby jednak uwierzył? Człowiek, który tyle pracował dla poznania dziejów swojego kraju, który dał takie dowody genijuszu, opisując mistrzowsko dzieje te współziomkom, człowiek ten po śmierci był prześladowany przez potwarz. Niejaki Caysterius, Polion, Momus, a nawet Suidas i Dyjon Chryzostom usiłowali zniesławić pamięć *Ojca historyi*. Plutarch także niesłusznie występuje przeciwko mężowi, którego teraźniejsza nauka, wsparta świadectwem nowoczesnych badaczy, stanowczo zamieściła w rzędzie najsumienniejszych historyków. Ze starożytnych Dyjonizyusz Halikarnaski, z tegoczesnych: X. Geinoz, Larcher, Scaliger i sławny Boerhaave oddali zasłużony hołd Herodotowi. Zdaje się pewném, że on napisał także *Historyję Assyryi*, lecz dzieło to nie doszło do naszych czasów. Tłómaczenie na język polski *Historyi* Herodota, dokonanem zostało przez ks. Adama Prażmowskiego, biskupa płockiego, lecz pozostało w rękopisie; zaś przekład Antoniego Bronikowskiego, nauczyciela w Ostrowiu, wyszedł pod tytułem: *Herodota dzieje* (Poznań 1861).

Herodyjan, historyk, prawdopodobnie pochodzenia greckiego, kwitnącey pomiędzy 170 a 240 rokiem, przepędził większą część życia w Rzymie i jest autorem *Historyi cesarstwa rzymskiego* w ośmiu księgach, zawierającej peryjód od Kammodeusza do Gordyjana III. Pomime kilku błędów chronologicznych, Historyja ta, napisana po grecku, znakomite zajmuje miejsce, a to tak wielką poprawnością stylu, jak jasnością opowiadania i niezależnym poglądem na rzeczy. Pierwszy raz ogłoszoną została drukiem w Wenecyi 1503 r. przez Alde'a, a pomiędzy późniejszemi jej wydaniami, uważane są za najpoprawniejsze: Irmisch'a (Lipsk, 1789, 1805, 5 tomów), Wolfa (Halla, 1792), Bekke'ra (Berlin, 1826). Policyjan wydał ją w tłómaczeniu łacińskiém (Bononija, 1493).

Herodyjan, (Eljus) znakomity grammatyk grecki, z Alexandryi, żył pomiędzy II a III wiekiem po Chrystusie. Był synem Apollonijusza Dyskolosa i wielkiej w Rzymie używał wziętości za panowania Marka Aurelijusza. Był twórcą wielu dzieł o grammatyce i prozodyi, z których wyciągi i długie ułamki doszły naszych czasów i głoszone zostały w *Anecdota Graeca* Bekker'a, Cramer'a, Bachmanna i Villoison'a; w wydaniu *Maeris* przez Kock'a; w dziele *Phrynichus* ogłoszoném przez Lobeck'a; *Grammatici Graeci* przez Dindorf'a i innych.

Herodyjada, córka Arystobula, wnuczka Heroda Wielkiego, z woli dziadka zaślubiła Heroda Filipa, syna tegoż Heroda i Maryjanny, stryja swojego; ale porzuciła go później i wyszła za mąż za Heroda Antypasa, tetrarchę Galilei i Perei, który rozwiódł się z żoną swą, córką Aretasa, króla Arabii. Strofował o to Antypasa ś. Jan Chrzciciel, mówiąc: „Niegodzi się tobie mieć żony brata twego." Mściwa Herodyjada czyhała na życie Jana i chciała go zabić, a nie mogła, albowiem Herod bał się Jana, widząc go być mężem sprawiedliwym i świętym. Wszelako „gdy był dzień po temu, mówi Ewangelija ś. Marka (6, 21 28), Herod dnia narodzenia swego sprawił wieczerzę panom i tysią-

cznikom i przedniejszym Galilei. A gdy weszła córka onej Herodyjady i tańcowała i spodobała się Herodowi i społu siedzącym, rzekł król dziewce: Proś mię o co chcesz, a dam tobie; i przysiągł jej: iż o cokolwiek prosić będziesz dam ci, by też połowicę królestwa mego. która wyszedłszy, rzekła matce swojej: Czego mam prosić? A ona rzekła: Głowy Jana Chrzciciela. I gdy weszła zaraz z kwapliwością do króla, prosiła mówiąc: Chcę abyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela. I zasmucił się król, dla przysięgi i dla społu siedzących nie chciał jej zasmucić; ale posławszy kata, rozkazał przynieść głowę Jana na misie. I ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie i oddał ją dziewce, a dziewka oddała ją matce swej." Według tradycyi, gdy podano Herodyjadzie głowę ś. Jana, przekłóła mu język igłą, a owinąwszy głowę w płótno pochowała ją w miejscu tajemném. Zazdrośna bratu swemu Herodowi Agryppie, który otrzymał tytuł królewski od Cesarza *Kaliguli*, namówiła męża swege Heroda Antypasa, aby jechał do Rzymu szukać także szczęścia. W skutku listownego oskarżenia przez Agryppę, Kaligula skazał ich oboje na wygnanie do Lugdunu. *L. R.*

Herodyjanie, sekta żydowska, za czasów Chrystusa, raczej polityczna, niżeli religijna. Byli to zapewne stronnicy Heroda Antypasa. Ojcowie pierwotnego Kościoła, jak Tertullijan, Epifanijusz, ś. Jan Złotousty i t. d. mówią o nich jako o sekcie, która Heroda uznawała za Messyjasza. Łącznie z Faryzeuszami występowali oni nieprzyjaźnie przeciw Jezusowi Chrystusowi, jak o tém trzykrotnie wspomina Nowy Testament (Mat, 22, 16; *Marek*, 3 6; 12, 13). Niektórzy mniemają, iż chcąc być dobrze widzianymi od Rzymian, Herodyjanie utrzymywali, iż zawsze należy płacić dań cesarzowi. *L. R.*

Heroida, mały poemat, mający zwykle formę listu i nastrój elegii. Starożytni nadali mu tę nazwę dla tego, że podobny rodzaj poezyi prawie zawsze miał za cel jakiego bohatera, heroinę, lub też jakąkolwiek powszechnie znaną osobę, opowiadającą wypadki swego życia. Zalety heroidy są proste: urozmaicenie, patetyczność i interes. Autor musi tu zostać zupełnie ukrytym i ukazywać tylko główną postać mówiącą, gdyż w razie przeciwnym nie wzbudziłby koniecznego zajęcia w czytelniku. Najpiękniejsze heroidy pozostały nam po Owidyjuszu. Jest on pełen ognia i czułości gdy przemawia w imieniu Penelopy, Fedry lub Bryseis, a zupełnie lodowatym gdy rozwodzi żale nad swém wygnaniem. Jedyną wadę można im zarzucić, że prawie wszystkie mają zawsze za przedmiot nieszczęśliwe opuszczone kochanki. W zeszłym stuleciu we Francyi heroidy były w modzie i tak używane, jak późniejsze rozmyślania, marzenia, melodyje, harmonije i t. p. szkoły romatycznej. Najpiękniejszą heroidą nowszych czasów jest ułożona na wzór Pope'go, po francuzku przez Calardeau: *Heloiza i Abelard.*

Heroizm, z greckiego, bohaterstwo, wspaniałomyślność, gotowość poświęcenia się. Znaczenie tego wyrazu dokładnie określa Krasicki w jednym z listów swoich:

„Miło służyć ojczyznie, miło dla niej ginąć:
Ale cierpieć bez zysku, i nieszczęściem słynąć,
Ale czuć się niewinnym, a być w złej maskarze,
Ale służyć niewdzięcznym i znosić potwarze,
To heroizm prawdziwy!"

Bohaterskie wiersze i poemata nazywamy heroicznemi.

Herold, w dawnéj polszczyznie *Arald,* w łacinie średniowiecznej *Heroldus,* pierwiastkowo oznaczał posła, który przymierze przynosił, albo o pokój upraszał i niewątpliwie odpowiadał starogreckim *Kerykes* i rzymskim *Fetiales.* Później panujący używali heroldów zarówno do wypowiedzenia wojny, jak ogłaszania ludowi ważnych wiadomości. W uroczystościach dworskich nieposlednie zajmowali miejsce: herold z trębaczem objeżdżał ulice i rynki miasta i zapowiadał obrząd i zabawy. W turniejach dawali znak do boju, a w bitwie zażartych zapaśników wstrzymywali od walki nieraz krwawej, Piotr Kochanowski w przekładzie *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa pisze:

Już się obadwa rycerze byli zmordowali,
W tym araldowie dwaj na plac wjechali,
Którzy je rozwieść i rozwodzić chcieli.

Heroldowie używali szczególnego kształtu lasek, którémi pokój albo przymierze znamionowano. Dzielili się na 3 klassy, z których trzecia stanowiła klassę uczniów i paziów. Obiór i mianowanie ich z wielu połączone było ceremonijami. Dotychczas panujący używają jeszcze heroldów, dla ogłoszenia ludowi wielkich uroczystości. *K. Wl. W.*

Herold, (Ludwik Józef Ferdynand) kompozytor, urodzony r. 1791 w Paryżu, winien był pierwsze wykształcenie ojcu, nauczycielowi fortepianowemu. Po śmierci ojca wszedł Herold 1806 r. do konserwatoryjum, gdzie pod kierunkiem Adama wyrobił się na biegłego fortepianistę, za co r. 1810 pierwszą otrzymał nagrodę. Pod Catel'em i Mehul'em uczył się harmonii i kompozycyi. Kantata: *Mademoiselle de la Vallière* przyniosła mu w r. 1812 pierwszą nagrodę z kompozycyi; w skutek tego wysłany został do Rzymu, gdzie zabawiwszy czas krótki pośpieszył do Neapolu, wezwany na nauczyciela córek Murata; tu przedstawił pierwszą swą operę: *La gioventu di Enrivo V,* która poklask zyskała. Wypadki polityczne zmusiły go do opuszczenia Neapolu; nie bez rozlicznych trudów i niebezpieczeństw dostał się r. 1815 do Paryża, gdzie Boyeldieu przyjacielską podał mu rękę. Do powierzonej sobie przez ks. Berry opery: *Charles de France* wziął Boyeldieu Herolda na współpracownika. Z przedstawionych przez samego Herolda czterech oper, które z winy lichych textów dosyć przeszły niepostrzeżenie, jak: *Les osieres* (1816), *Le premier venu* i *Les Troqueurs* (1819), podobało się jedynie *la Clochette* (1817, u nas: *Dzwonek*). Zniechęcony niepowodzeniem, przyjął obowiązek akkompanijatora włoskiej opery i pisał drobne rzeczy na fortepian. Od czasu do czasu dawał jednak operze komicznej dzieła, jak *Lasthenie, l'Auteur mort et vivant, le Lapin blanc,* które lubo starannie napisane, bynajmniej nie przyczyniły mu wziętości; największą jeszcze: *le Muletier* (1823), który często bywał grywany. Dopiero opera: *Marie* (1826, do słów Planarda) wielkie i zasłużone zyskała powodzenie. Opuściwszy włoską operę, przeniósł się r. 1828 na głównego dyrektora śpiewu opery wielkiej. W operze: *l'Illusion* (1829) zaczął już styl własny opuszczać, by schlebiać modzie, toż i w *Emmeline* (1830). Następną operą była *Zampa* (1831), za jego arcydzieło przez niektórych uważana, pełna scen dziwacznych i okropnych, która wszystkie prawie sceny europejskie obiegła. Ale siły jego były stargane; zaledwie już mógł doczekać prób następnej swej wielkiej opery: *le Pré aux Clercs* (pojedynek) i zmarł w r. 1833. Do pomienio-

nych oper dodać jeszcze należy: *Le Roi René*, z okazyi koronacyi Karola X przedstawioną; operetkę *La medecine, sans medicin* nadto z Auber'em napisaną: *Vendôme en Espagne*, z Carafą *l'Auberge d'Auray*. z innymi finał i kilka numerów: *la Marquise de Brinvilliers*, z Haleryj'm początek: *Ludovic'a* i mnóstwo fantazyj na fortepian. Opery Herolda mają wiele pobudzających melodyij i miłych motywów, lecz brak im charakterystyki, dosadności i siły; muzyka Rossiniego i Auberta zbyt wielki wpływ wywierała na jego pomysły i instrumentacyję. Za to w muzyce baletowej nie miał współzawodnika. Dosyć nam tu wymienić effektowne balety: *Astolphe et Joconde*, *la Belle au bois dormant*, *Lydie*, wyborną *la Somnambule villagoise* i *La fille malgardée*, przedstawione w wielkiej operze. W pozostałych po nim papierach znaleziono niedokończoną operetkę: *L'amour platonique*.

Herold (Edward) wyższego talentu malarz czeski, rodem z Pragi, odznacza się oryginalnością pomysłów i myślą poetyczną, obok zaniedbania kolorytu i techniki. Z mniejszém powodzeniem wystąpił na niwie literackiej po raz pierwszy w *Ost und West*. Do r. 1850 przebywał u Henryka hr. Chotka. *Ad. N.*

Heroldyja, władza rządowa,kommissyja dla rozpatrzenia dowodów szlachectwa, czyli legitymacyi szlacheckiej. W królestwie polskiém nieznany długo ten rodzaj władzy, po r. 1831 ustanowiony, policzony został do warszawskich departamentów rządzącego senatu. Na czele stał prezes; członków heroldyi stanowili referenci ogólnego zebrania senatu. Kancellaryja miała heraldyka kierującego częścią techniczną, rysowników i kaligrafa. Zwiniętą heroldyja została w r. 1861.

Herostrates, ob. *Erostrates*.

Herowit albo *Gerowit*, bożyszcze wojny u dawnych Słowian. W życiu Śgo Ottona biskupa czytamy, że w mieście Helogasta obchodzono uroczyście święto na cześć jego, i wówczas gród cały ostawiony był chorągwiami. Miał w tymże mieście swoją świątynię, w której na ścianie wisiała ciężka nadzwyczaj tarcza misternej nader roboty, blachami złotemi obwiedziona, do której dotknąć się nikomu wolno nie było. Niosąc tę tarczę wybrany chorąży na czele hufców idących do boju, zapewniał im niechybne zwycięztwo.

Herpetolonija, ob. *Erpetologija*.

Herrenhausen, zamek letni króla hanowerskiego, położony w ćwiercio-milowej odległości od stolicy, z której prowadzi piękna droga ocieniona wspaniałemi drzewami, był niegdyś własnością rodziny Walmoden. W urządzonym na sposób francuzki parku, znajdują się najpiękniejsze w Europie wodotryski. Wyrzucane słupy wody na 140 stóp w górę, mają do 14 cali średnicy grubości.

Herrenschwand, (Jan Fryderyk) doktor medycyny, urodzony w Moret, w Szwajcaryi, był lekarzem księcia Gothy, potém doktorem gwardyi szwajcarskiej króla francuzkiego, następnie nadwornym króla Stanisława Augusta. W czasie swego pobytu w Warszawie znając dobre chęci tego monarchy, i chcąc naród polski przez wdzięczność zaopatrzyć w zdatnych lekarzy, a tém samém położyć granice szarlatanom oszustom z całego świata do Polski zbiegłym i tu nielitościwie, a nawet bezkarnie życie ludzkie na niebezpieczeństwo i zgubę wystawiającym, zaproponował królowi utworzenie w Warszawie akademii lekar-

skiej. Według jego projektu miała się ona składać z 4 professorów, z których pierwszy przeznaczony do wykładu filozofii historyi naturalnej i rolnictwa, drugi do aptekarstwa i chemii, trzeci do anatomii, cyrulictwa i akuszeryi, czwarty nakoniec do teoryi i praktyki lekarskiej. Król chętnie się na to zgodził, a sejm w r. 1768 uchwalił założenie *akademii lekarskiej i nauk przyrodzonych* w Warszawie, i na ten cel corocznie 400,000 złp. ze skarbu koronnego przeznaczył, zastrzegając oraz, aby wszyscy doktorowie i cyrulicy (prócz nadwornych, po miastach pryncypalnych mieszkających) podlegli byli założyć się mającéj akademii lekarskiej i aby ubogich chorych bezpłatnie leczyli. Projekt Herrenszwanda wyszedł z druku p. t. *Wypis z memoryjału podanego Królowi Jegomości przez J. P. de Herrenszwand doktora medicinae. Akademii lejdejskiej jednego z liczby w Bernie zgromadzenie ekonomiczne składających, przedtém doktora gwardyi szwajcarskiej, króla j. m. francuskiego dawnego pierwszego doktora, konsylijarza nadwornego, w którym pokazuje zbawienne skutki lekarskiej nauki w innych państwach, aby podobnym sposobem Polska z nich korzystała*, in 4to, 1 ark. bez miejsca i roku druku. Zbawienny ten zamiar z powodu zaburzeń krajowych nie przyszedł do skutku. Herrenszwand też po wybuchnięciu konfederacyi barskiej opuścił Polskę i przeniósł się do Szwajcaryi, został fizykiem miasta Berna i tam umarł w r. 1796. W farmacyi znany jest jako wynalazca proszku jego imieniem zwanego przeciwko soliterowi. W druku zaś zostawił następne dzieła. *Traité des principales et de plus frequentes maladies*, Bern 1788, toż samo po niemiecku wyszło w Frankfurcie, 1788; *Economie politic et mora des hommes*, Londyn, 1796, w 2 tomach. *F. M. S.*

Herrera y Tordesillas (Antoni de) urodził się r. 1549, najrzód był sekretarzem wicekróla Włoch Wespazyjana Gonzagi, później historyjografem Indyj i Kastylii, mianowany przez Filipa II nakoniec sekretarzem państwa, zmarł 29 Marca 1625 r. Herrera pracowity i obfity pisarz wydał mnóstwo dzieł historycznych, z tych rozgłosiło imię jego dzieło: *Historia de los hechos de los castellanos en las islas y tierra firme del mar oceano*, Madryt 1601—5, folio 4 tomy. Dopełnia je praca: *Descriiption de las Indias*, Madryt, 1601, folio. Dzieje te obejmują epokę od odkrycia Ameryki 1492 r. do r. 1554. Ze wszystkich dziejopisarzów podał tu najdokładniej opis odkrycia Mexyku i działań w Ameryce. Inne edycyje wyszły p. t. *De cades de las Indias*. Madryt, 17 28 do—30. t. 4, folio, i Antwerpija 1728 fol. 4 t. Przekłady dzieła tego wyszły po francuzku i angielsku. Inne dzieła Herrery są: *Powszechne dzieje świata od r. 1554—1598*, Madryt, 1601, 12 tomów, 3, fol.; *Walladolid*, 1606; *Komentarz działań Hiszpanów, Francuzów i Wenecyjan we Włoszech r. 1285—1554*. Madryt, 1624, fol. *Dzieje powodzeń francuzkich od r. 1585—1594*, Madryt, 1598; *Pięć ksiąg dziejów Portugalii i podbicia wysp Azowskich r. 1582—82*, Madryt, 1591, w 4ce *Historyja zdarzeń w Szkocyi i Anglii za lat 44; Życie Maryi Stuart*. Madryt, 1589, w 8ce, i Lizbona 1590 r. w 8ce.

Herrera Hernando, zwany *el Divino*, na znamie czci pozyskanej w dziedzinie poezyi, zmarł 1597 r. Życie jego nie rozjaśnione, z dzieł jego tylko tyle widno, że był wszechstronnie wykształcony, mianowicie matematykę i kunszt dziejopisarski znał gruntownie. W r. 1584 wydał

w Sewilli zbiorek poezyi. Przed samym zgonem, rękopism poezyi przeznaczony do druku zgorzał przypadkowo. Tak więc znaczna część utworów jego przepadła. Pozostałe zebrawszy przyjaciel jego Franciszek Paczeko, wydał je p. t. *Versos emenda dos y divididos por el en tres libros*, Sewilla, 1619 r. Stanowią one tom 4 i 5 zbioru poetów wydanego przez Ramona Fernandesa. Poezyje jego miłosne podobno na cześć hrabiny Geloes, tudzież *Ody* celujące obrazowaniem i siłą, nadały mu rozgłos zasłużony. Śpiewność wiersza, zastosowanie miary jego do wypowiedzianych myśli, potoczystość i harmonija są zaletami najprzedniejszemi. Z zamiłowaniem pisał sonety i tych mnóstwo ułożył, mimo to najmniej mają one wartości Nadając mowie kastylijańskiej nowy rozwój, utwarzał dla niej nowe zwroty i nowe wyrazy. Czynili to u nas Mickiewicz i Zaleski. Nowatorstwo niepodobało się zrazu, lecz późniejsza krytyka przyznała, że mowa kastylijańska zyskała na tych nowościach poety boskiego. Herrera wydał: *Relacion de la guerra de Chipre y sucesos de la batalla naval de Lepanto*, Sewilla, 1572; *Vida y muerte de Tomas Moro chanciller de Inglaterra*, Sewilla, 1592. Dzieje Hiszpanii pozostały w rękopiśmie. Piszą o nim *Ticknor* i *Bouterweck*. *E.*

Herrera, (Franciszek), zwany *el Viejo* (Stary), jeden z najznakomitszych malarzy hiszpańskich szkoły sewilskiej, urodził się w Sewilli około roku 1576. Obraz jego: *Sąd ostateczny*, malowany dla kościoła świętego Bernarda w Sewilli, jest arcydziełem rysunku i kolorytu. Zasługują także na uwagę: *Święta Familia* i *Zesłanie Ducha Świętego*. Wykończywszy w roku 1647 obrazy przeznaczone dla pałacu arcybiskupów w Sewilli, udał się do Madrytu i tam dokonał życia w roku 1656. Muzeum w Luwrze posiada kilka znakomitych utworów pędzla tego artysty, jak np. *Izraelici w pustyni, chwytający przepiórki*. Poświęcał się także rzeźbie i architekturze.—Najmłodszy syn jego, *Franciszek Herrera*, przezwany *el Mozo* (Młody), malarz fresków i budowniczy, urodzony w Sewilli roku 1622, był uczniem swego ojca, długi czas przebywał w Rzymie. Po śmierci ojca powrócił do Sewilli i pracował dla kościołów. W roku 1660 został wicedyrektorem akademii sewilskiej. Prześliczne freski, któremi ozdobił kopułę kaplicy świętego Filipa w Madrycie, zwróciły nań uwagę króla Filipa IV. Monarcha ten powierzył mu dekoracyje kaplicy Najświętszéj Panny Maryi Atocha, a prześliczny obraz *Wniebowzięcie*, zjednał mu tytuł malarza dworu. Spotykamy się z jego dziełami w Sewilli, Madrycie i Eskuryjalu. — *Herrera* przezwany *el Rubio* (Czerwony), brat poprzedzającego, również malarz rodzajowy, zmarł bardzo młodo. — W liczbie artystów tego nazwiska wymienić jeszcze wypada *Alfonsa Herrera*, urodzonego w Segowii w roku 1579; *Sebastyjana Herrera*, przezwanego *Barnuero*, urodzonego w Madrycie w roku 1619, mianowanego inspektorem Eskuryjalu, zmarłego w r. 1671; *Antoniego Herrera*, równie znakomitego rzeźbiarza, budowniczego i malarza, zręcznego naśladowcę Alfonsa Cano.

Herrera, (Rodryk) Portugalczyk rodem, kawaler orderu Sant—Jago, umarł r. 1641. Wspomina on nim Cerwantes w podróży na Parnas i wyszydza porównywając z Homerem. Pisywał dramy hiszpańskie, głównie treści religijnej, jako to: *El primer templo en España*; *el segundo obispo de Avila*; *La fé no ha menester Armas* (napad Anglików na Kadyx r. 1597). W sztuce *Del Cielo viene el buen Rej*, osnował treść

wcale oryginalnie. Król tyranizuje poddanych, z rozpaczy mają wybuchnąć w powstanie. Na to zjawia się święty Michał, przybiera postać królewską, a króla przeobraża w chłopa. Mniemany król włada, wymierza sprawiedliwość i rządzi rozumnie, daremnie król z swoją chłopską postacią chce wrócić na tron, wyszydzają pretendenta, pozostało więc mu poddać się cierpliwie losowi. Własne nieszczęście i doświadczenie jest dlań nauką, poczem wraca na tron lecz poprawiony. *E.*

Herreros (Breton de los), znakomity poeta hiszpański, urodził się r. 1800 w Logroño, jest nadbiblijotekarzem narodowej książnicy hiszpańskiej. Mało, prawie nie znany za granicą, jest równie płodny i równie ceniony jak Scribe we Francyi, lubo go darem poetycznym przewyższa, napisał więcej niż dwieście oryginalnych, po większej części wierszowanych komedyj i dramatów. Już w siedmnastu leciech swego życia zwrócił na się uwagę powszechną komedyją: *A la vejez viruelas.* Główne powodzenie mają jego komedyje. Komedyja: *Marcela czyli która z trzech,* grana r. 1841 po pierwszy raz, tak się podobała, że mimo iż ma pięć aktów, musiano ją tegoż wieczora całkowicie powtórzyć. Takiego przyjęcia żaden pisarz europejski nie doznał od publiki. Wykończenie form i staranność w stylistyce nadają uroku sztukom. Treść ich zazwyczaj bardzo prosta. Tak naprzykład owa komedyja *Marcella o a cual de los tres*, streszcza się w tem że o młodą wdowę ubiega się trzech zalotników, każden nie bez śmieszności, i wszyscy trzej otrzymują koszyki. Naturalność, opracowanie charakterów, dowcip i ironija, najpiękniej złożony wiersz, o to są powody niesłychanego powodzenia jego utworów. Lepszą od poprzedniej jest komedyja *A ulladrid non vuelvo.* Wystawiwszy około r. 1851 operę *El novio pezado per aqua,* napisaną na otwarcie teatru de la Cruz, obudził taki zapał ku niej, że ją 20 razy raz po raz grano. Jedni tylko Escribanos (rodzaj notarjuszów a raczej adwokatów pokątnych) tak obruszyli się dowcipnem ich wyszydzeniem, iż uradzili wytoczyć przeciw niemu proces olbrzymi, zbierając podpisy na skardze wszystkich Escribanos półwyspu jako współ obrażonych; królowa Izabella której to doniesiono, rzekła: „Szczęście iż Breton ma żonę i dzieci, boby mu żaden Escribanos nie zechciał podpisać małżeńskiego kontraktu.” Za celniejsze jego utwory uważają: *Me voy de Madrid,* komedyja humorystyczna, wymierzona przeciw dziennikarzom, pamflecistom i szałowi romantyzmu; *Todo es farsa en este mundo,* komedyja polityczna, *Las flaquezas ministeriales,* malująca egoizm nowej machiny administracyjnej; dramat: *Muerete y Veras* (umrzyj a ujrzysz), wybornie i poetycznie malujący charaktery dwóch kobiet egoisty, polityka i skąpca w rodzaju Łatki w *Dożywociu,* zręcznie tu przeprowadzono zmianę opinii publicznej o młodzieńcu spotwarzanym za życia, a gdy wieść rozeszła się o zgonie jego, wielbionym przez tych samych, którzy go spotwarzali. Mniemany nieboszczyk przysłuchuje się wszystkiemu, uczestniczy nabożeństwu za swoją duszę i jednocześnie wyprawianemu weselu swej niegdyś narzeczonej. Dzwony kościelne zagłasza muzyka weselna, monolog zdradzonego kochanka jest przedziwny. Dramat ten przełożony wierszem na polskie przez Karola E. w r. 1852, pozostaje w rękopiśmie. Próbował Herreros sił swoich i w dramacie historycznym i w tragedyi; temi są: *D. Fernando el emplezado* i *Bellido Dolfos.* Również szczęśliwie mu powiodły się komedyje intrygowe, któremi wskrzesił manierę Kalderona, najlepszą jest komedyja: *No ganamos para sustos.* *E.*

Herrich-Schäffer (Bogumił August), zasłużony entomolog, urodził się w Regensburgu 1799 r., oddawał się medycynie, lecz o ile czas mu pozwalał, kształcił się w zoologii pod Döllingerem w Würzburgu, Tiedemann'em w Heidelbergu i Klug'iem w Berlinie; ostatni zwrócił go ku entomologii systematycznej. Herrich posiada piękny zbiór owadów i bardzo zupełną bibljotekę. Z liczby prac jego przytoczymy: dalszy ciąg Panzera: *Fauna insectorum Germaniae*, zeszyt 111—190, Regensburg, 1830—44; *Nomenclator entomologicus*, dwie części, tamże, 1835—40; *Die wanzenartigen Insecten*, 9 tomów, Norymberga, 1831—1852 r.; *Systematische Bearbeitung der Schmetterlinge von Europa*, tomów 4, Regensburg, 1843—52, z illustrowanemi rycinami.

Herries (Jan Karol), minister angielski, syn pułkownika i potomek szkockiej rodziny, której jedna gałęź osiedliwszy się w Londynie, założyła tamże znakomity dom handlowy, urodzony w 1782, zmarł w 1807 r., po ukończeniu nauk na uniwersytecie lipskim, powołany został na przybocznego sekretarza przy kanclerzu izby skarbowej, a później przy pierwszym ministrze Perceval'u. W r. 1812 po zabiciu tegoż, otrzymał korzystną posadę kommissarza listy cywilnej i urząd ten przez kilkanaście lat sprawował. Zawód publiczny rozpoczął w r. 1823 jako sekretarz skarbu; następnie, miasto Harwick wybrało go na członka parlamentu. Lubo nie obdarzony wyższemi zdolnościami i nie biegły w sprawach państwa, okazał się przecież czynnym dyplomatą. Jako polityk był konserwatystą: ztąd bardziej stronnictwu torysów i widokom Wellington'a i Peel'a, niż liberalnym zasadom Canning'a sprzyjał. Tym dziwniejsza więc, że po śmierci Canning'a przyjaciel i następca jego lord Gaderich (Ripon), w miesiącu Wrześniu 1827 r. posunął Herries'a na godność kanclerza izby skarbowej. Nie mógł się przecież zgodzić z liberalnymi spółtowarzyszami swymi, a mianowicie z Huskissonem, obrońcą systemu protekcyjnego. Po upadku ministeryjum Guderich'a, Herries wszedł do gabinetu Wellingtona w podrzędnej roli *master of the mint*. W Lutym 1830 r. został prezesem izby handlowej, ale zaraz w Listopadzie, wraz z swymi kolegami musiał uledz ogólnej reformie ministeryjum. W następnych parlamentarnych sporach pod Peel'em, Herries walczył zawsze w pierwszych szeregach konserwatystów; w czasie zaś krótkiego trwania ministeryjum torysów (1834—35) sprawował urząd sekretarza wojny. Gdy jednakże wkrótce stronnictwo liberalne górę wzięło, Herries, po wyborach w r. 1842 nie utrzymał się przy krześle deputowanego z Harwich. Ztąd w walce o swobodę handlu, która przy zachwianiu się Peel'a na niekorzyść monopolu wypadła, nie mógł Herries osobiście występować. W r. 1847 za wpływem margrabiego Exster, wszedł do izby niższej, jako deputowany miasta Stamford. Tu, jako długoletniém zbogacony doświadczeniem, był jednym z najużyteczniejszych członków, ubogiego w zdolności stronnictwa protekcyjnego; w kierowaniu stronnictwem tém, ustąpić jednak musiał przed słynnym mówcą d'Israeli'm. Kiedy nakoniec w miesiącu Lutym 1832 roku lord Derby stanął u steru państwa, Herries otrzymał prezesostwo w ministeryjum Indyj Wschodnich.

Herrnhuci. Tak nazywają członków stowarzyszeń, które pojmują chrystyjanizm podług zasad Filipa Jakóba Spenera (ob.) i Franke'go. Ludwik hrabia Zinzendorf, ukończywszy nauki uniwersyteckie w Halli, głównem ognisku nowej szkoły, założonej przez Spenera, przez długi czas rozmyślał o przekształceniu, według ducha swojego mistrza, w chrystyjanizm rzeczy-

wisty i praktyczny, chrystyjanizmu teoretycznego i powierzchownego, jaki dostrzegać zdawał się w podróżach swoich po Hollandyi, Francyi i Szwajcaryi. Za pośrednictwem cieśli Chrystyjana Dawida, ze wsi Senfleben w Morawii, kupił dobra Bertholsdorf, w Górnej Luzacyi czyli Łużycach i oddaloną od dóbr dzielnicę, na stoku góry Hutberg, przeznaczył na przytułek dla będących jednego z nim sposobu myślenia. Dnia 17 Czerwca 1722 r. zaczął budować nową wieś i nazwał ją *Herrnhut* (Straż Pańska); a osiadający w niej mianowali się wskrzeszonymi, to jest wskrzeszonymi ze snu grzechowego i żyjącymi w wykonywaniu zasad prawdziwego chrześcijaństwa. Do tych pierwszych osadników, należących do wyznania augsburgskiego, za staraniem Chrystyjana Dawida, przyłączyło się wielu Braci czeskich (ob.), zwłaszcza z Zanchenthal i Kunewald. Ten szybki i niespodziewany wzrost, wywołał niesnaski pomiędzy osadnikami, złożonymi z pierwiastków różnorodnych. Znaczna ich część niechciała przyjmować kommunii z rąk pastora w Bertholsdorf, i nowe dzieło, w pierwszym zawiązku, bliskiém było upadku; ale Zinzendorf sam stanął na czele gminy i uspokoił umysły łagodnemi i przekonywającemi słowami. *Zalecił im wybrać z pomiędzy siebie* dwunastu starszych, *którzy czuwać* mieli *nad* zachowaniem uchwalonych ustaw. Ważniejsze sprawy roztrząsane będą na konferencyjach, w przypadkach wątpliwych los miał rozstrzygać. Tak więc pokój przywrócony został i dnia 13 Sierpnia 1727 r. cała gmina przystąpiła do kommunii i dzień ten uznała za datę założenia kolonii. Wszelako nie składała ona oddzielnej gminy; był to tylko zakład, miejsce przytułku dla dusz odrodzonych, które żyć chciały w Kościele luterskim. Bracia czescy i morawscy najczynniejszymi byli w zaciąganiu zwolenników dla nowej osady, a wychodźtwo z Czech i Morawii z każdym dniem stawało się coraz liczniejszém. Kommissyja rządowa zakazała przyjmować w Luzacyi nowych osadników. Polecono Zinzendorfowi, aby pozbył się swoich dóbr, czego uniknął, sprzedawszy je swojej żonie. Poprzestał zaś sam na obowiązkach przełożonego, wstąpił do stanu duchownego w Tubindze, powodowany myślą założenia dla swojej gminy osobnego seminaryjum, w któremby się kształcili kaznodzieje. Bracia morawscy chełpili się, że mają pośród siebie biskupów następców apostołów; takim miał być kaznodzieja dworu pruskiego Jabłoński, który pełnił obowiązki biskupie w Wielkiej Polsce. Zinzendorf z łatwością otrzymał od niego święcenia dla Dawida Nitschmana, z Braci morawskich. Ale ci Bracia przyjęli wtedy względem swych spółtowarzyszy postawę niezależną i urządzili się w gminy oddzielne od herrnhuckiej; jak np. w Pilgerruch. Zinzendorf nie upoważniał tego rozdziału i aby działać z większą swobodą, w widokach dzieła swego, sam został poświęcony na biskupa przez Jabłońskiego. Prozelityzm nie przestawał ściągać nowych wyznawców; a druga kommissyja rządowa zabroniła Zinzendorfowi wracać do ojczyzny i zapewniła osadnikom w Herrnhut istnienie, o ile wierni będą wyznaniu augsburgskiemu. Zinzendorf, otoczony gronem wielu uczniów, puścił się w podróż, jako pielgrzym prześladowany, szukając wszędzie, tak pomiędzy poganami, jako też między chrześcijanami zwolenników: co też mu się powodziło, dzięki niezmordowanej jego czynności. Tą koleją odbywał missyje w Gwinei, na przylądku Dobrej Nadziei, w Cejlanie, Surinam, w osadach angielskich Georgii i Pensylwanii. Starał się także zaprowadzić swoje stowarzyszenie w różnych miejscach w Niemczech, Hollandyi, Anglii, nawet na Wołoszczyznie. Podczas tego wygnania, Zinzendorf zatrzy-

mał się w Wetterau i kupił ziemię blisko Büdingen, w celu założenia tu gminy braterskiej, której członkowie należeli do wyznania helweckiego. Założenie tej gminy było podstawą „Jednoty Braci Kościoła ewangelickiego.” Zrzekł się wtedy biskupstwa morawskiego, aby mógł odwiedzić missyję w Pensylwanii (1741 r.); ale po trzech leciech, musiał wracać, gdyż podczas jego nieobecności, spółpracownicy działali w duchu, którego on pochwalać niemógł. Podług widoków Zinzendorfa, gminy nie powinny nigdy oddzielać się od swego Kościoła; chciał on tylko zgromadzić wiernych, z duszą wskrzeszoną, ale którzy mieli zostawać w nieprzerwanych stosunkach ze swymi spółwyznawcami, należącymi bądź do wyznania augsburgskiego, bądź do helweckiego; przy zdarzonej nawet sposobności winni wracać do pierwszych swoich Kościołów, aby wzbudzić i rozkrzewiać pomiędzy nimi chrystyjanizm praktyczny, według jego pomysłów. Wszelako, podczas nieobecności Zinzendorfa, wielu spółbraci pracowało nad zakładaniem osobnych gmin, nie mających żadnego związku z wiernymi innych wyznań. W r. 1744 Zinzendorf zwołał synod w Marienborn, na którym uchwalono, że „Jednota” składać się ma z trzech kategoryj, zgadzających się z sobą „w głównych artykułach,” to jest: luterskiej, helweckiej i morawskiej; do Morawczyków zaliczano członków innych wyznań, którzyby przystąpili do jednoty. Każda kategoryja miała swego administratora, przy którym był znakomity teolog, z tytułem prezydenta honorowego; Zinzendorf nosił tytuł pierwszego teologa jednoty. Rzecz oczewista, że nie mogło brakować przeciwników sekcie, której zasady były tak nieokreślone, oparte jedynie na uczuciu, cała zaś organizacyja zależała na nabożeństwie mistycznem i rozognionem; kazania zaś bywały zapalone, fantastyczne, często komiczne, a niekiedy przeciwne zdrowemu rozumowi: lękać się nawet wypadało, żeby cała ta fantasmagoryja nie doprowadziła do szkodliwych następstw. Przeciwnicy oświadczyli się energicznie przeciw zgromadzeniom Herrnhutów, tém więcej, że niektórzy z ostatnich, wróciwszy do dawnych swych parafij, kłócili ich pokój, domagając się głośno wprowadzenia instytucyj herrnhuckich. Ale Zinzendorf nie zrażał się bynajmniej krzykiem przeciwników i przy pomocy zwolenników, zebranych ze wszech stron, uzyskał odwołanie z wygnania i wolność powrotu do Saxonii. Dekret z d. 20 Lipca 1749 r. uznał legalném stowarzyszenie ewangelicko-morawskie, jako parafija niezależna dla Saxonii, Górnej Luzacyi i hrabstwa Barby. Zinzendorf otrzymał także r. 1749 uchwałę parlamentu angielskiego, przychylną jego sekcie. W Hollandyi, pomimo żywego oporu, założył swoją gminę w baronii Zeist, której dobra w tym celu zakupił. Stosownie do liczby członków, herrnhuci dzielą się na gminy i towarzystwa. Gminę składają osadnicy w znacznej liczbie mieszkający razem, w temże samém miejscu; towarzystwo zaś składa szczupła liczba braci, dostateczna wszakże do zgromadzenia się w spólnym lokalu. Ci zaś którzy żyją pojedyńczo śród innych wyznawców, zwani są braćmi rozproszenia. Oprócz naczelnej gminy w Saxonii, w Herrnhut, jest druga w Kleinwelke i rozmaite w różnych częściach Niemiec. W Danii, Christiansfeld; w Anglii, Fulneck pod Leeds; w Irlandyi, Dublin, Gracehill, oprócz wielu pomniejszych. W Rossyi, Sarepta; w różnych miejscach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Cztery są missyje herrnhuckie w Grenlandyi; trzy stacyje w Labrador; trzy stacyje pomiędzy Indyjanami w Ameryce północnej; stacyje pośród niewolników murzynów na wyspach Indyjów Zachodnich; w Ameryce południowej i w Afry-

ce południowej; w Rossyi z Sarepty wychodzą missyje dla nawracania Kałmyków. W r. 1836 liczba missyjonarzy płci obojga wynosiła 218, rozdzielonych na 46 stacyj; ogółem liczą 81,000 herrnhutów. Organizacyja ich jest następna: na czele jednoty znajduje się rada starszych, zasiadająca w Herrnhut, złożona z dziewięciu członków. Co dziesięć lat przynajmniej ma tu odbywać się synod, dla wyrokowania w sprawach najważniejszych. Sprawy nie cierpiące zwłoki rozstrzyga los, równie jak gdy uchwała zgromadzeń jest wątpliwą i zdania podzielone. Niegdyś małżeństwa nawet u herrnhutów rozstrzygano losem; lecz na żądanie deputowanych amerykańskich, r. 1818 zwyczaj ten uchylono i używają tylko losów co do missyjonarzy. Każda gmina wysyła na synod generalny dwóch deputowanych, jednego z nich wybiera gmina, drugiego rada. Podczas synodu władza rady głównej zawiesza się, a przy końcu synodu, członkowie rady głównej wybierani są na nowo. Modlitwy i ćwiczenia pobożne odbywają się w modlitewniach czyli oratoryjach, dokąd każdego wieczora idą wszyscy członkowie. Wyjątki ze Starego Testamentu wyciągane są losem, z Nowego zaś Testamentu wybierane, dla tego pierwsze zowią się *losami*, drugie *textami*. r. 1731 są drukowane i rozsyłane do wszystkich gmin, przed Nowym Rokiem. Przy sakramencie chrztu nie zachowują exorcyzmów; wszelako używają ich, z niejakiemi odmianami, chrzcząc pogan nawróconych. Co cztery tygodnie, w Sobotę, biorą kommunię klęcząc, z rąk dyjakonów i trzymają na ręku, dopóki nie będzie rozdana wszystkim obecnym, aby ją spożyli jednocześnie. Przewodnikami sumienia są starsi, do których wszyscy bracia udają się po radę i rozgrzeszenie, któremu towarzyszy pocałowanie pokoju. Dawniej herrnhuci umywali nogi jedni drugim: obrzęd ten poszedł w zapomnienie. Naruszenie ustaw karane jest wyłączeniem tymczasowém aż do zupełnego wydalenia z gminy. Przyjęcie na powrót odbywa się albo w milczeniu, albo na prośbę publiczną, w skutku której wszyscy członkowie gminy wkładają ręce na głowę penitenta, udzielając mu rozgrzeszenie, o które prosi. Głównym przedmiotem wszystkich kazań i pism herrnhutów, jest śmierć Chrystusa na krzyżu; ścisłego zaś związku wszystkich artykułów apostolskiego składu wiary, nie uznają. *L. R.*

Herrnhut, Herrnhuter, po słowiańsku, w narzeczu serbsko-łużyckiém *Ochronów*, *Ochranów*, miasteczko w Łużycach Górnych *(Ober-Lausitz)* w królestwie saskiém, zbudowane u podnóża na południowym stoku góry Ochranowskiej, po niemiecku *Hutberg* lub *Hutsberg*, od której wzięło nazwę, półtory mili od miasta Żytawy *(Zittau)* oddalonej, liczy od 1,200 do 1,500 mieszkańców, słynących z pracowitości, pogardy wszelkiego zbytku i wysokiej moralności; odznacza się sobie właściwemi cechami, mianowicie okazałą powierzchownością, gustownemi budynkami mieszkalnemi, do których zwykle prowadzą schodki z żelaznemi poręczami, bezprzykładnym spokojem i czystością wzorową; sławne z dokładności swych wyrobów, jak skórzannych, płótna, papieru marmurkowego i glancowanego, świec i t. d. Miasteczko to a raczej osada jest główną siedzibą czyli stolicą Braci morawskich (Morawczyków) inaczej zwanych Herrnhutami, założone zostało w roku 1721 i 1722 przez Mikołaja Ludwika hr. Zinzendorfa, który tu, na gruntach swego majątku Bertholsdorf, zebrawszy niektórych rozproszonych potomków, wygnanych z ojczyzny Braci czesko-morawskich, nadał im własnego pomysłu społeczno-kościelną organizacyję, dotąd się utrzymującą i będącą wzorem dla innych osad, w całym świecie zakładanych przez człon-

ków tego związku czyli bractwa, którego pierwotna nazwa przeszła nawet do języka francuzkiego i angielskiego. Do znakomitszych budowli należą: kościół, w ktorym oprócz organów, ławek, wzniesionego miejsca ze stołem (ołtarzem) i siedzenia dla kaznodziei, nic nie ma więcej; dwa wielkie domy, zwane *Chorhaus*, w których mieszkają siostry i bracia, nie mający własnego mieszkania, a zarządzane są przez starszego *(Chorhelfer-in)*, którzy są tylko pomocnikami starszego całej gminy. W domu braci znajduje się piękny gabinet, obejmujący liczny zbiór roślin, zwierząt i rzeczy kopalnych i innych, które są nadsyłane przez missyjonarzy tego bractwa z całego świata. Szkoła, w której znajdują naukę sieroty i dom dla wdów po missyjonarzach z najdalszych krańców świata. Wspaniały i obszerny cmentarz z pięknym krzyżującym się kasztanowym szpalerem, ogrodzony żywym płotem i rozdzielony na dwie połowy: na część męzką i żeńską, z których każda podzielona jest na pewną liczbę czworoboków. Zmarli grzebani tu są obok siebie z kolei; nikt nie może wybierać sobie lub dla rodziny osobnego miejsca, bardzo wielu szlachty spoczywa tu obok prostego wyrobnika; wszystkie mogiły mają nagrobki kamienne jednej wielkości, czworograniaste, na płask położone i biało pomalowane, bez wszelkich ozdób, z napisami prawie jednobrzmiącemi i wyłącznie niemieckiemi, pomimo że pierwotni mieszkańcy byli to Morawiaki, a obecnie wielu Słowian tutaj osiada. Tylko grób założyciela hr. Zinzendorfa i jego rodziny, stanowi wyjątek: położone są w środku cmentarza i odróżniają się większą wysokością i staranniejszém obrobieniem. W zajętém miejscu nigdy nie grzebią powtórnie, a w razie potrzeby cmentarz, rozprzestrzeniają. Najstarsze mogiły pokrywają zwłoki Morawiaków, a pierwsza między niemi cieśli, który ściął pierwsze drzewa na tę osadę; nowsze uwiadamiają, że pod niemi spoczywają mieszkańcy Grenlandyi, Indyj Zachodnich, Rossyi, a jedna z r. 1856, że tu znalazł spoczynek Polak Dołęga Kozierowski. Przeciwnie, żyjący noszą widoczne znaki różnicy, mianowicie kobiety, i tak: mężatka nosi u czepka kokardę białą, wdowa niebieską, a dziewica czerwoną. W pałacu, dawniej hr. Zinzendorfa, mieszka dziesięciu starszych gminy, między tymi czterech biskupów. Głównym dochodem miasta tego są składki. Same missyje kosztują rocznie 300,000 talarów, które podobnież zbierają się przez dobrowolne składki. Z końcem każdego roku cały dochód zostaje wyczerpany. W domu sierot mieszkają niezamężne niewiasty i trudnią się szyciem i haftem; wedle swego zarobku są utrzymywane. Oprócz kilku zamożniejszych, które mają osobne cele, wszystkie inne sypiają w jednej sypialni, a pracują w pokojach po kilka razem. Obiadują wspólnie w jednej jadalni, w której odbywa się także wspólnie ranna modlitwa. Obiad składa się zwykle z polewki, pieczeni i jarzyny, za który każda mieszkanka płaci pewną kwotę. Z domem braci rzecz się ma podobnież. Urząd ekonomiczny znajduje się w oddzielnym budynku, a zarząd gospodarczy sprawuje kilku dozorców, tamże zamieszkałych. Biblijoteka miejscowa zawiera liczne rękopisma i dzieła pisarzy czeskich z wieku XV. W ostatnich czasach mieszkańcy tutejsi ponieśli cios w swej rzetelności co do wyrabiania płótna, do którego zgodnie ze swą ustawą nie godziło im się mięszać bawełny; ale wytrwanie w tej zasadzie byłoby przywiodło cały ich przemysł do upadku; kupcy bowiem bremeńscy i hamburgscy wyrzekli: „Przymięszajcie tyle a tyle bawełny, albo zatrzymajcie sobie swój towar," Cudzoziemiec znajdzie tu szczerą gościnność i chętnego bezinteresownego przewodnika w obejrzeniu wszyst-

kiego. W Herrnhucie odbywają się synody całej tej jednoty, na które zjeżdżają się deputowani z innych gmin i naradzają się nad tém wszystkiem, co może posłużyć ku wewnętrznemu lub zewnętrznemu dobru całej jednoty; tu się badają o sposobie wykładania nauki słowa Bożego i jaki z tego skutek? czy moralność prawdziwie chrześcijańska jest zachowywaną? jak się darzy missyjonarzom pomiędzy poganami? jak się wychowuje młodzież i czy nie zachodzi potrzeba jakiego w tém ulepszenia? jak się odprawia nabożeństwo i t. p. Zarząd kościelny składa się z biskupów, kaznodziejów i dyjakonów. Urządzenie to bierze początek od jednoty czesko-braterskiej, która przyjęła je w r. 1466 od Kościoła waldeńskiego. Biskupi wybierani są z pomiędzy kaznodziejów na synodach przez zarząd jednocki (*Unitäts-direction*). Z urzędem biskupim nie łączą żadnego pojęcia jakiejś z osobą nierozłącznie spojonej dostojności, ani nie widzą o tém żadnego boskiego prawa; lecz tylko uważają takowy za rzecz potrzebną dla zachowania porządku kościelnego. Kaznodzieje wybierani są z dyjakonów, którzy urząd kaznodziejski sprawowali już zastępczo w jakim zborze; a ci na to są stanowieni, aby kaznodziejom w obsłudze kościelnej byli pomocni lub jeśli tego zajdzie potrzeba i w innych sprawach zborowych, wedle swych zdolności tak w ekonomicznych jak obywatelskich interessach zastępowali kogo wypadnie. Biskupi, kaznodzieje i dyjakoni na urząd swój wyświęcani bywają publicznie w kościele, przy stosownej modlitwie i nauce, przez wkładanie rąk na głowę. Nabożeństwo odbywa się z wielką prostotą i składa się ze śpiewu i modlitwy wspólnej, oraz kazania. Na wzór pierwszych chrześcijan, dla wzmocnienia się w miłości braterskiej, jak w innych miejscach, tak i tu odbywają się wspólne uczty miłości (*Agapy*), przy czém zwykle używają białego chleba i herbaty, śpiewając odpowiednie psalmy. Konfirmacyja (bierzmowanie) ma miejsce raz na rok w Kwietnią Niedzielę, w obec całego zboru, po publiczném złożeniu wyznania swej wiary przez młodzież. Do wieczerzy Pańskiej przystępują co każdy czwarty tydzień w Sobotę wieczór. Przygotowanie trwa cały poprzedni tydzień pod przewodem starszych chórowych, dla każdego chóru oddzielnie. Pogrzeby odbywają się po południu. Gdy się na takową wszyscy zgromadzą, mianą jest krótka przemowa, potém czyta się życiorys zmarłego, a następnie odnoszą zwłoki na cmentarz przy śpiewie i wtórze trąb. Trumnę okrytą białém suknem niosą bracia w zwyczajnym ubiorze. Za zwłokami postępują krewni bez żałoby, a dalej wszyscy inni, jednym rzędem mężczyzni, a drugim kobiety. Po spuszczeniu trumny do grobu, kaznodzieja odmawia modlitwę. W dzień Zmartwychwstania Pańskiego, ze wschodem słońca, cała gmina idzie na cmentarz, w uroczystym pochodzie, z muzyką na czele i tam po stosownej modlitwie, kaznodzieja wspomina wszystkich zmarłych w ciągu roku. Oprócz świąt, przyjętych w kościele ewangelickim i przez rząd nakazanych, herrnhuci mają swoje własne, które obchodzą z największą uroczystością, jak Śmierć Jana z Husyńca d. 6 Lipca (1415 r.); Założenie Starego Kościoła czesko-braterskiego d. 1 Marca (1457 r.); Założenie osady d. 17 Czerwca; Odejście pierwszych Missyjonarzy na wyspę ś. Tomasza d. 21 Sierpnia (1732 r.) a do Grenlandyi d. 19 Stycznia (1733 r.) i t. d. Wszyscy mieszkańcy dzielą się na klassy (chóry), to jest: żonatych, mężatek; wdowców, wdów; bezżeńców, niezamężnych; młodzieńców, dziewic; chłopców, dziewcząt i dzieci. Urządzenie to ma na celu łatwiejszy sposób nauczania właściwych każdemu obowiązków i ich poznania. Zarząd głó-

wny całej osady, tak zwana *konferencyja starszych*, składa się: 1) z zarządcy, który czuwa nad interesami wewnętrznemi i zewnętrznemi całej gminy i przewodniczy synodowi; 2) z kaznodziei, któremu są oddane sprawy religijne i dozór szkół; 3) ze starszych chórów i 4) z dozorców. Osoby te bywają obierane na synodach. Co do karności, jeżeli kto wykroczy przeciwko ustawie, najprzód bywa upomniany przez jednego z braci, jeżeli nie posłucha, znowu przez jednego ze starszych gminy, a jeżeli i to nie pomaga, przez całe kollegijum starszych; w razie bezskuteczności i tego środka, zostaje wyłączony ze społeczności Kościoła; lecz może być napowrót przyjęty, jeżeli się poprawi i żal okaże (ob. *Herrnhuci*). *Ad. N.*

Herschel (William), jeden z największych astronomów, urodził się w Hanowerze dnia 15 Października 1738 r. Pradziad jego Abraham, był wypędzony z Morawii za przychylność dla protestanckiego wyznania; dziad Izaak był dzierżawcą w okolicy Lipska; a ojciec Williama, Jakób Herszel, oparł się woli ojca, który go chciał mieć gospodarzem rolnym, lecz zajmował się pomyślnie muzyką i osiadł w Hanowerze. Nie będąc zamożnym, nie mógł łożyć na wychowanie wyższe swej rodziny, złożonej z sześciu synów i czterech córek, tyle jednakże dokazał, że każde z dziesięciu jego dzieci było skończonym muzykiem. Najstarszy syn Jakób, tak dalece odznaczył się w swoim zawodzie, że otrzymał posadę dyrektora muzyki w jednym z pułków hanowerskich, który dość długo konsystował w Anglii. Trzeci z porządku syn William, zostawał w rodzicielskim domu. Nie zaniedbując sztuk pięknych, brał w wolnych godzinach od zwykłych zatrudnień, lekcyję francuzkiego języka i przedewszystkiem zajmował się nauką metafizyki, w której miał upodobanie aż do śmierci. W r. 1759 William Herschel przeszedł do Anglii, w towarzystwie swego starszego brata Jakóba, którego stosunki w tym kraju, zdawały się ułatwić wystąpienie pierwsze młodemu muzykowi. Wszelako ani w Londynie, ani na prowincyi, nie znalazł odpowiedniego powodzenia i przez lat dwa a może i trzy swojego dobrowolnego wygnania, wystawiony był na wielkie próby dotkliwego niedostatku. Nakoniec bardzo szczęśliwe zdarzenie zbliżyło go do lorda Durham, który ugodził go na nauczyciela muzyki w pułku stojącym na granicy Szkocyi.. Od tego czasu wziętość muzykusa Herschel'a coraz bardziej się ustalała i w r. 1765 otrzymał posadę organisty w Halifax. Pensyja i lekcyje dawane na mieście, zapewniły Williamowi byt dobry, którego użył na dokończenie rozpoczętych poprzednio prac naukowych. Wtedy to nauczył się języka łacińskiego i włoskiego, bez innej pomocy prócz grammatyki i słownika, wtedy to poznał odrobinę języka greckiego. Chęć wykształcenia rozumu do tego stopnia pożerała umysł Herschel'a, że podczas swego pobytu w Halifax, obok pracowitej wprawy w językach, znalazł jeszcze czas zgłębienia uczonego, choć dość ciemno napisanego dzieła R. Smith'a, o matematycznych zasadach muzyki. Do zrozumienia tego dzieła potrzeba było znać algebrę i geometryję, czego brakowało Herschlowi; lecz wkrótce z temi naukami zupełnie się zapoznał. W r. 1766 Herschel wezwany został na organistę ośmiościennej kaplicy w Bath. Było to zyskowniejsze miejsce od poprzedzającego, ale też przybyło obowiązków temu biegłemu pianiście. Musiał występować w oratoryjach, na zgromadzeniach kąpiących się gości, w teatrze, na publicznych koncertach. W środku towarzystwa najwybrańszego wielu faszyjoneble (*fashionable*) Anglii, nie mógł odmówić zgłaszającym się do niego o lekcyje muzyki. Pojmujemy, że

Herschel w pośród tylu zatrudnień, tylu roztargnień, nie mógł znaleść dosyć czasu do dalszego kształcenia się w tych umiejętnościach, które tyle pracy, tyle spokoju wymagają, a jednakże silna jego wola i nadzwyczajna zdolność wszystkie przeszkody przełamała. Może się to niejednemu zdawać dziwném, a przecież Herschel przez muzykę doszedł do matematyki. Następnie matematyka doprowadziła go do optyki, która stała się zarodkiem jego wielkiej sławy. Nakoniec wybiła godzina, w której wszystkie wiadomości teoretyczne poprowadzić miały młodego muzykusa na pole zastosowań zupełnie obcych dotychczasowym jego zatrudnieniom, a których świetne powodzenie powinno może mniej zadziwić, aniżeli ich prawie zuchwała śmiałość. Teleskop, prosty sobie teleskop dwu stopowy, wpada w ręce Herschla podczas jego pobytu w Bath. To narzędzie jakkolwiek niedokładne, odkrywa mu na niebie mnóstwo gwiazd, których gołe oko nie może dojrzeć, pokazuje mu starożytne planety w prawdziwym ich kształcie, ze wszystkiemi okolicznościami fizycznemi, o których starożytność wyobrażenia nie miała. Herschel wpadł w zachwycenie. Musi mieć na własność, ale większych rozmiarów, to cudowne narzędzie. Czeka on kilka dni na odpowiedź z Londynu, a te kilka dni zdają mu się wiekami. Przyszła odpowiedź, ale mechanik żąda ceny, na którą zasoby zwyczajnego organisty nie wystarczają. Dla kogo innego byłby to grom pioruna, ale ta niespodziewana przeszkoda dodaje Herschlowi więcej sprężystości; a że kupić nie może teleskopu, więc go sam buduje. Od tej chwili organista ośmiościennej kaplicy, rozpoczyna nieskończoną liczbę prób z mięszaninami metalowemi, usilując dojść do takiej, która odbija światło w najsilniejszém natężeniu, dochodzi sposobu nadania zwierciadłom doskonałej postaci parabolicznej, szuka przyczyn, które przy polerowaniu zmieniają kształt polerowanej powierzchni. Tak rzadka, uporczywa wytrwałość, odnosi nakoniec zwycięztwo, ciężka praca znajduje nagrodę i Herschel w r. 1774, z nieopisaną rozkoszą patrzy w niebo, przez teleskop pięciostopowego ogniska układu Newtona, własnego wyrobu. Powodzenie to zachęca go do przedsięwzięć trudniejszych. Teleskopy siedmio, ośmio, dziesięcio, a nawet dwudziesto-stopowej odległości ogniska, wieńczą jego gorące żądania. Na zarzuty czynione, jakoby zbytecznėm było dawać teleskopom tak wielkie rozmiary i budować je z tak drobiazgową dokładnością, muzykus astronom, z niesłychaną chwałą rozpoczyna swój nowy zawód, odkryciem d. 13 Marca 1781 nowej planety (Uranusa) na kończynach systemu słonecznego. Od tej chwili rozgłos Herschla nie już jako muzykusa, ale jako mechanika teleskopów i astronoma, rozszedł się po całym świecie. Król angielski Jerzy III, wielki miłośnik umiejętności, a oprócz tego mający słabość do ludzi i wszelkiej rzeczy pochodzącej z Hanoweru, kazał przedstawić sobie Herschla, którego usiłowania, a mianowicie jasny, prosty i skromny wykład rzeczy, zachwyciły do tego stopnia, że przewidując ile sławy spłynie na panowanie jego, wyznaczył naszemu astronomowi pensyi dożywotniej trzysta gwinei rocznie, a nadto mieszkanie obok pałacu windsorskiego (Windsor), najprzód w Clay-Hall, a potem w Slaf (Slough). Sprawdziło się przewidywanie Jerzego III. Śmiało dziś powiedzieć można, że na całym świecie nie ma miejsca więcej wsławionego liczniejszemi, niespodziewanemi odkryciami, jak mały ogródek domku w Slafie. Imie tej wsi już nigdy nie zaginie, umiejętności podadzą ją święcie najodleglejszej potomności. Na tém koniec przygódek Herschla. Wielki astronom nie opuści już wię-

cej obserwatoryjum, chyba dla przedstawienia towarzystwu królew.-londyńskiemu, szczytnych wypadków swego pracowitego czuwania. Te wypadki zawarte w siedmdziesięciu jeden pamiętnikach, są najprzedniejszém bogactwem sławnego zbioru, znanego pod nazwą: *Philosophical transactions*. Rozbiór szczegółowy i chronologiczny tylu prac, przechodzi rozmiary bijograficznego artykułu, dla tego przejdziemy te prace systematycznie. A najprzód: *Udoskonalenie środków i sposobów obserwacyi*. Wydoskonalenie budowy teleskopu przez Herschla dokonane, głównie i bezpośrednio przyczyniło się do tych odkryć, któremi ten wielki obserwator zbogacił astronomiję, dla tego to o takiém najprzód mówić będziemy. Wprzód nim znaleziono bezpośrednie i pewne sposoby, nadania zwierciadłom teleskopowym kształtów, należących do przecięć ostrokręgowych, Herschel, podobnie jak poprzednicy jego, macaniem szukać ich musiał; ale próbki jego tak były prowadzone, że nie potrzebował często wracać się do już wykonanych. W pracy swojej trzymał się przysłowia, że „najlepsze nie wyłącza dobrego." Kiedy Herschel przedsiębrał budowę teleskopu, lał na raz i szlifował kilka zwierciadeł, np. dziesięć. Zwierciadło, któremu obserwacyje nieba w okolicznościach sprzyjających pierwsze miejsce dawały, odkładał na bok, a pozostałe dziewięć znów przerabiał. Jeżeli które z tych dziewięciu okazało się przypadkiem lepsze od odłożonego, to zastępowało jego miejsce, dopóki znów inne nie okazało się lepszém od niego, i tak następnie postępował. Zobaczmy jak daleko Herschel posuwał wybór zwierciadła wtedy, kiedy jeszcze był prostym lubownikiem astronomii w Bath. Wyrobił do dwóch set newtońskich zwierciadeł, o siedmiu stopach angielskich odległości ogniskowej, a do stu pięćdziesięciu z odległością dziesięciu stóp, i około ośmdziesięciu mających 20 stóp odległości ogniska. Zdaje się, że Herschel w czasie swego pobytu w Slafle, przyjął sposoby bezpośrednie i pewne, w miejsce niepewnych prób, o którycheśmy wspomnieli. Sposoby te dotąd są tajemnicą. Arago następujący wyjątek z listu do niego napisanego przez sir Johna Herschla z dnia 5 Lipca 1839 r. „Idąc krok za krokiem podług przepisów pozostawionych mi przez ojca, używając przyrządów jego, udało mi się wypolerować z najlepszym skutkiem w jednym dniu i to bez niczyjej pomocy, trzy newtońskie zwierciadła, mające blisko 19 cali angielskich otworu." Korzyści otrzymane przez Herschla z użycia, w latach 1783, 1784 i 1785, teleskopu o 20 stopach ogniskowej odległości znacznej średnicy, zachęciły go do budowy daleko większego narzędzia. Nakład miał być bardzo wielki, ale król Jerzy wziął na siebie wszelkie koszta. Przy końcu 1785 rozpoczął, a w Sierpniu 1789 r. ukończył dzieło: ale opisanie narzędzia i jego podstawy wyszło dopiero w r. 1792. Rura tego narzędzia, z żelaznej blachy, walcowa, miała długości 39 stóp angielskich i cali 4 (41 stóp 7 cali pols.), a 4 stopy i 10 cali średnicy (przeszło 5 stóp pols.). Rozmiary te, w porównaniu z dotąd znanemi teleskopami, są ogromne, a przecież wyobraźnia lubiących nadzwyczajności, powiększyła je do tego stopnia, że opowiadano sobie, jakoby w Slafle danym był bal wewnątrz teleskopu Herschla. Każdy kto ma do czynienia z narzędziami optycznemi wie o tém dobrze, że światło im przez więcej szkieł przechodzi, im się od większej liczby zwierciadeł odbija, tém więcej traci na swojém natężeniu. Herschel dla uniknienia takowych niedokładności, umyślił użyć tylko jednego potężnego zwierciadła, a ztąd powstała potrzeba bezpośredniego pa-

trzenia na powierzchnię tegoż zwierciadła, albo raczej na obraz od zwierciadła odbity; w takim stanie rzeczy, obserwator stać musi tyłem do przedmiotu odbijającego się w zwierciadle, a zatém znaczną część promieni światłych, idących od gwiazdy, zatrzymuje swojém ciałem i do zwierciadła nie dopuszcza. To cośmy teraz pobieżnie przytoczyli, dostatecznie świadczy o wyższości tego ogromnego teleskopu nad inne dotąd znane. Jakoż, światło gwjazd raz tylko odbite jest silniejsze, a obszerność rury pozwala obserwatorowi umieścić się przed otworem bez szkodliwego umniejszenia promieni padających na zwierciadło. Dla tego że się patrzy prosto w twarz, że się tak wyrazimy, zwierciadła, Herszel nazwał tego rodzaju teleskopy, *front-view telescopes*. Nim wykażemy inne przymioty, którem ten teleskop nieskończenie inne przewyższa, wspomnieć musimy, że oprawa jego, podpora, jest arcydziełem, które Herszla stawia w pierwszym rzędzie mechaników. Te potężne obelkowanie, krążki ułatwiające ruchy olbrzyma teleskopu, osie na których się obraca na wszystkie strony świata, i pochyla pod dowolnym kątem, są tak dokładnie wypracowane, że narzędzie podczas jego ruchu i podczas obserwacyi nie ulega żadnemu wstrząśnieniu, co, jak wiadomo tym, którzy używają teleskopu, jest nadzwyczaj ważną rzeczą. Nie każdy, może nie każdy astronom wie, jakie przysługi uczynił ten czterdziesto stopowy teleskop w pracach i odkryciach Herszla. Mylą się również ci, a między nimi Zacp (ob. *Monatliche correspondenz*, Januar 1802), którzy utrzymują, że nasz obserwator z z Slaf (Slough), nie używał tego olbrzyma, który tam tylko dla parady ustawionym był. Sam Herschel zbija to mylne mniemanie, czytamy bowiem jego wyrazy w *Philosophical Transactions* w r. 1795, str. 350: „Dnia 28 Sierpnia 1789 roku, skierowawszy mój teleskop (40-to stopowy) w niebo, *odkryłem szósty satelit Saturna* i postrzegłem plamy tej ptanety, lepiej niż kiedykolwiek.” W *Tranzakcyjach* z r. 1790 na str. 11, czytamy znowu: „Wielkie światło mojego czterdziesto-stopowego teleskopu, było mi tak użyteczne, że dnia 17 Września r. 1789 dostrzegłem *siódmy satelit* (Saturna), położony naówczas w jego największej odległości zachodniej.” Galileusza lunety, te właśnie, które mu służyły do odkrycia satelitów Jowisza, lunacyj Wenusa i plam na słońcu, powiększały kolejno rozmiary linijne ciał niebieskich, *cztery, siedm i trzydzieści dwa razy.* Lunety używane przez Huyghensa i Cassiniego, długie od dwunastu do dwudziestu trzech stóp, z otworem półtrzecia calowym, powiększały linijnie czterdzieści ośm, pięćdziesiąt i dziewięćdziesiąt dwa razy. Niema żadnego dowodu, żeby ci dwaj sławni astronomowie używali do swoich długich lunet szkieł powiększających linije nad sto pięćdziesiąt razy. Auzout, astronom i artysta zarazem, a więc dobrze znający ówczesny (1664) stan praktycznej optyki, przytacza jako najlepsze sławnego Campaniego lunety, siedmnaście stóp długie, powiększające sto pięćdziesiąt razy; dalej, lunetę trzydzieści pięć stóp długą, pochodzącą z warsztatu Rivesa, którą król angielski, jako bardzo doskonałą, powiększającą najwięcej sto razy, posłał w podarunku księciu Orleańskiemu, wymienia jeszcze: lunetę Hooka, dwanaście stóp długą, której powiększenie nie przechodziło siedmdziesięciu czterech razy; lunetę przez niego zbudowaną, której odległość ogniskowa wynosiła trzysta stóp, powiększającą sześćset razy. Po wynalezieniu szkieł chromatycznych, powiększanie obrazów w lunetach, przy równej ich długości, znacznie się rozszerzyło; a jednakże astronomowie niezmiernie się zdziwili; gdy dowie-

dzieli się w r. 1782, że Herschel otrzymał w teleskopie zwierciadlanym, długim na siedm stóp angielskich (8 stóp pol.), powiększanie linijne tysiąc dwieście, dwa tysiące sześćset, a nawet sześć tysięcy razy. Towarzystwo królewsko-londyńskie zdziwione takąliczbą, urzędownie zawezwało Herschla, żeby ogłosił sposób, którego użył do ocenienia, że jego teleskop tyle razy powiększa, Herschel o tej okoliczności napisał pamiętnik, umieszony w 72-m tomie *Tranzakcyj filozoficznych*, przez co wszelkie wątpliwości usunął. Nie można się dziwić temu, że z razu nie chciało wierzyć lekkomyślnie w takie powiększanie, któreby nam pokazało góry księżyca, jak gdyby były od nas o kilkanaście mil odległe: ale też nie wiedziano na ten czas, że Herschel nie używał powiększenia dwa tysiące sześćset, a tém mniej sześć tysięcy razy, tylko do obserwowania gwiazd stałych, bowiem słabe światło planet, rozlane na wielkiej przestrzeni zwierciadła, daje ich obraz zupełnie nie wyraźny, zamglony. Poprzednicy Herschla mniemali, że zbytne powiększenie tak samo planet jak i gwiazd stałych, daje ich obrazy zupełnie zaćmione i zmienionej postaci, gruntując się na wymarzonej zasadzie, że, aby przedmiot mógł być dobrze, wyraźnie widziany, potrzeba aby światło od niego przychodzące do oka, uderzało przynajmniej dwa włókienka siatki nerwowej która jego dno ma wyściełać. Herszel zaś dowiódł w r. 1786, że usunąwszy dyfrakcyję, czyli rozpraszanie się promieni światła przechodzących blisko krawędzi ciał, można widzieć czysto i wyraźnie przedmioty za pomocą pęka światła, którego średnica nie przechodzi *dwóch tysiącznych* cala angielskiego (0.026 linii pols.). *Odkrycia w optyce.* Postawienie w miejsce niepewnego namacywania sposobów pewnych i bezpośrednich w zastosowanej optyce, należy się Herschlowi, który powtarzając na rozmaity sposób doświadczenia w swojej pracowni i obserwacyje na niebie, przyszedł do pewnych, stałych zasad, które z rzemiosła optyka uczyniły sztukę, prawie umiejętność. Żałować potrzeba, że tych sposobów i teoryi, na której zapewne ugruntowane są, autor nie ogłosił. Herschel nie tylko optyce zastosowanej nadał nowy i wielki popęd, ale i naukowa optyka jest mu wiele winna. W tej wysokiej a tak ważnej części fizyki, poczynił on piękne doświadczenia i ważne z nich wyprowadził wnioski. Jego uwagi nad łamliwością niewidzialnych promieni słońca (1800 r.), jego prace nad nierównném łamaniem się ciepła promieniującego (1800 r.), podają wiele nowych i ciekawych szczegółów. Te prace jego do dalszych były powodem. Wróciwszy do teoryi promieni różnokolorowych, nie ze względu ich własności cieplikowej, jak to uczynili Euler i ksiądz Rochn, lecz ze względu na ich własności oświetlenia, będąc niejako pewnym, że różność kolorów wpływa na nierówność ilości, albo też siły światła, podobnie jak wpływa na stopień ciepła, chciał przekonać się, jakiego koloru promień światła posiada największą potęgę oświecenia przedmiotów; i rzeczywiście przekonał się, że ten przywilej posiadają promienie żółte, i że ta własność zmniejsza się stopniowo odchodząc od tych promieni ku brzegom kolorowego widziadła (spectrum). Usiłował wyrazić liczbami powiększenie lub pomniejszenie się natężenia każdego koloru (1800 r.). Od 1807 do 1810 r. ogłosił szereg pięknych doświadczeń swoich, dotyczących przyczyny współśrodkowych kręgów kolorowych, tworzących się pomiędzy dwiema na sobie położonemi soczewkami. Jeszcze inne zajmowało go zagadnienie. Przed wielu laty dostrzeżone plamy na tarczy słońca przez Galileusza i Riccioliego, zrodziło to mniemanie, że ciało słońca, zamiast być, jak sobie wyobraża tłum, ogromném ogniskiem, lub wrzącą

massą rozpalonej i stopionej massy, jest ciemném i nieprzezroczystém jądrem; że blask jego wychodzi z niezmiernego nagromadzenia gazu ciągle się palącego, otaczającego to ciało niebieskie, któremu służy za powierzchnię (atmosferę), i że gdy takowe obłoki (chmury) z niedocieczonej przyczyny rozstąpią się, wtedy przez otwory widzimy wewnątrz massę stałą, wcale nie świecącą. Fourier, sekretarz akademii umiejętności lubił opowiadać następującą anekdotę: „Pewien angielski astronom (Elliot), w pojedynku zabiwszy swego przeciwnika, pozwany przed sąd kryminalny, już miał być na śmierć skazany; tym czasem jego obrońca udaje go za waryjata, pokazawszy sędziom jego rękopism, przygotowany dla towarzystwa królewsko-londyńskiego, gdzie dowodzi, że *Słońce jest ciemném ciałem.* Sędziowie uznawszy, że takie mniemanie jest oczywistym dowodem pomięszania zmysłów, uwolnili go zupełnie, i że należałoby go nie do Newgate ale do Bedlem (Bedlam) odesłać.” Dzisiaj najlepsi astronomowie musieliby za to iść do domu waryjatów. Świetne doświadczenia Arago oczywiście dowiodły, że słońce ma jądro ciemne, otoczone powietrznią płonącą. Dowiódł bowiem, że promienie słońca, nawet pochylone, nie są spolaryzowane, a zatém światło słoneczne pochodzi od jego powierzchni. Ale z jakich przyczyn massa gazowa paląca się otwiera się tak dalece, że przez szpary, częstokroć na kilkanaście mil rozległe, można widzieć głębie czarne słonecznej kuli? Lalande chciał tu widzieć cienie rzucane przez słoneczne góry na powierzchnię świetną tego ciała niebieskiego, ale na nieszczęście, to przypuszczenie sprzeciwia się wszelkiej teoryi rzuconych cieni. Herschel po długiem namyślaniu się nad tym fenomenem, a przedewszystkiém zastanawiając się nad tém mnóstwem punktów ciemnych, czyli dziurek, zalegających części słońca wolne od plam, w ciągłym ruchu będące, których widok porównaćby można z chemiczném strąceniem w kształcie płatków, odbywającém się zwolna w środku przezroczystego płynu a widzianego z góry, uczynił wniosek, zdaje się trafny i prawdziwy, że pomiędzy ciemném i stałém jądrem słońca, a oceanem gazu płonącego i świetlego, stanowiącego jego obsłonę, znajduje się środek sprężysty przezroczysty, sam przez się nie świecący, w którym znacznie niżej znajduje się warstwa chmurowa. Żywo z góry, to jest, z zewnątrz oświecona, ta warstwa, odbijać musi wielką ilość światła, a następnie tworzyć półcień, gdy tym czasem samo jądro zasłonięte chmurą, światła odbijać nie może. Falowanie świetlego płynu zachodząc wśród przezroczystego a nieświecącego płynu, z którym nie może się zmięszać, daje oczywiście pozory powyżej wzmiankowane chemicznego strącania (opadania osadu). Co się zaś tyczy czasowego rozdzierania się warstw obu, szególniej zaś zewnętrznej warstwy, to może być spowodowane silném a rozległém czasowém poruszeniem powietrzni; a nietylko nie można się dziwić tym przeciągom, poruszeniom powietrzni, ale możnaby się zapytać, dla czegoby ich nie było. Te bruzdy, proste, krzywe, gałęziste, świetniejsze od reszty ognistej powietrzni, a w pobliżu których tworzą się częstokroć plamy, których poprzednio nie było, są niejako skazówką takowych prądów; bo prawdopodobnie są to szczyty ogromnych bałwanów, spowodowanych gwałtownemi wstrząśnieniami płonącej powietrzni. Pozostaje nam mówić o tém, zkąd pochodzi ten niezmierny żar, tyle razy większy od najmocniejszego ognia ziemskiego, od najsilniejszego oświecenia, żar, w którymby się platyna i złoto, jak woda, zamieniło na parę. Herschel nie rozwiązawszy ostatecznie tego zadania, zbliżył może tę chwilę, w której nastąpi ostateczne

rozwiązanie, utrzymując, że palenie się świetnej powietrzni nie jest skutkiem zwykłego palenia się ciał ważkich, ale raczej ma coś wspólnego z naszą zorzą północną, to jest, że jest skutkiem elektryczności, wzbudzanej tarciem, a może działaniem na słońce planet i odwrotnie, a zatém, że ten fenomen jest wiekuisty. Zresztą tłómaczenie to wcale nie jest przeciwne paleniu się więcej materyjalnemu. Arago okazawszy rzeczywistość palenia się pewnych pierwiastków, dostarczonych przez samo słońce, jako też ściągnionych z planet i ich satelitów, jak niemniej z przestrzeni zawartych między planetami, siłą środkowej gwiazdy (słońca), nie obalił ani nawet chciał obalić przypuszczenia Herschla, dotyczącego przyczyn palenia się: ograniczył je tylko przez rozbiór szczegółowy tego zagadnienia, rozpatrzywszy go ze wszystkich stron i nadawszy mu większą pewność i dokładność. *Prace odnoszące się do systemu planitarnego.* Prawie wszystkie planety, nie wyjmując tych drobnych, których odkryciem zaszczyca się początek XIX wieku, zapełniających przestrzeń pomiędzy Marsem a Jowiszem, kolejno zajmowały Herschla. On to pierwszy pilnie badał, nie liczbę, rozległość, wysokość i spadzistość gór piętrzących się na księżycu, ale owe wydrążenia na ich wierzchołkach, kształt kołowy, który prawie wszystkie zewnątrz przedstawiają te małe ostrokręgowe rdzenie, nagle spadziste, stojące na powierzchni płaskiej dna tych lejowatych wydrążeń, zgoła wszystkie podobne szczegóły, noszące na sobie wyraźne cechy wulkaniczne. Zostawioném było synowi jego jeszcze dalej zapuścić się w obserwacyje, który nadzwyczaj silnemi teleskopami wsparty, dostrzegł wyraźnie warstwy czyli pokłady nagromadzone wybuchami wulkanów. Herschel pokazał widok białawych plam przy biegunach Marsa, które to plamy prawie zupełnie nikną, będąc długi czas wystawionemi na działanie słońca, a przeciwnie przychodzą do największych rozmiarów po długich podbiegunowych nocach, które trwają przeszło jedenaście naszych miesięcy. Ztąd uczynił bardzo prawdopodobny wniosek, że to są zaspy śniegowe, które za nadejściem lata topnieją, a powiększają się, kiedy słońce oświeca przeciwną stronę planety. Pominiemy mnóstwo ważnych postrzeżeń dotyczących Marsa, pochylenia osi jego, położenia jego biegunów, kształtu sferojdy, jego rzeczywistej średnicy, powietrzni, co wszystko umieszczoném jest w jednym *Pamiętniku* (1802 r.); jak niemniej postrzeżenia dotyczące Wenusa (1793 r.), Merkurego (1803 r.) trzech planet teleskopowych (1802, 1807 r.), nakoniec satelitów Jowisza, którémi zajmowano się począwszy od Galileusza, lecz i Herschel znalazł jeszcze wiele do obserwowania i do powiedzenia, ściśle bowiem obserwował zmiany natężenia światła tej planety, zmiany jej wielkości, czas trwania obrotu jej około osi, zmierzył z większą dokładnością niż ktokolwiek inny średnicę jego drugiego satelity i przez porównanie ocenił wielkość czwartego (1797 roku). Ale przemilczeć nie możemy tego, że on pierwszy postrzegł (roku 1798) dwa niższe (bliższe planety) satelity Saturna (które pospolicie nazywają szóstym i siódmym); dla postrzeżenia tych dwóch księżyców trudnych do obserwowania, właśnie dla tego, że krążą blisko Saturna, tak że prawie dotykają brzegów jego pierścienia i to zupełnie na jego płaszczyźnie, potrzeba mu było użyć potężnego teleskopu, mającego cztero-stopowy otwór, którego dziś już nie ma; mimo to oko jego raz je tylko postrzegło, w tym czasie, kiedy pierścień ginie w zwyczajnym teleskopie, a w najsilniejszych lunetach przedstawia się jako kółko cienkie jak włos: wtedy to

Herschel dojrzał te nadzwyczaj nikłe satelity, niby pacioreczki nadziane na owo kółeczko, które się od niego oddaliły potém, ale na bardzo krótki czas, i znów powróciły, aby się jak zwykle ukryć przed naszém okiem. Rzeczywiście przez długie lata nie widziano ich więcej, dopiero przed kilkunastu laty uczeni z obserwatoryjum kollegijum rzymskiego, za pomocą wielkiej lunety, pochodzącej z warsztatu pana Cauchoix, ostatecznie odkryli zaginione na czas niejaki te dwa satelity, między któremi znajduje się jaki inny satelit, a może zbiór maleńkich satelitów, wypełniających próżne miejsca pomiędzy szóstym a siódmym, tak właśnie jak Ceres, Juno, Palas i Westa odkryte przed sześćdziesięciu laty i inne później sze, wypełniają ogromną przestrzeń pomiędzy czwartą a piątą planetą. Zresztą Saturn jako planeta, pod względem praw, którym ulega, najciekawsza ze wszystkich planet, zdaje się szczególniej ściągnęła na siebie uwagę Herschla. Jego postać, jego szybki ruch około osi, obrót podwójnego pierścienia, obrót piątego satelity, elementa i lunacyje tych wszystkich podrzędnych gwiazd, dziwnie rozmaite klimaty tego globu, na którym dzień pod jego równikiem nie przechodzi pięciu godzin, gdy tymczasem pod biegunami trwa piętnaście lat i gdzie bez żadnej wątpliwości podlega licznym zmianom, z powodu *mnogości księżyców*, które kolejno lub też wszystkie na raz oświecają różne części powierzchni jego; to zmiany widoku niezwykłego dodatku, który na jednej półkuli przedstawia się w kształcie dwóch obręczy współśrodkowych ciągle odbijających ogromne światło, gdy tym czasem na drugą półkulę rzuca czarny cień; zgoła te wszystkie astronomiczne fakta tak ciekawe, lecz jedne z nich trudne do obliczenia, drugie zagadkowe i otwierające obszerne pole do rozmaitych przypuszczeń, kolejno zajmowały umysł i zaostrzały biegłość tego tak biegłego a zarazem cierpliwego obserwatora: to też *Filozoficzne Tranzakcyje* towarzystwa królewsko-londyńskiego, od **1794—1806**, zawierają siedm *Pamiętników* Herszla, dotyczących Saturna; a i w ósmym jeszcze jest o nim mowa. Jesteśmy nakoniec na końcu ówczesnego świata słonecznego, z wyłączeniem komet, których drogi nieskończenie prawie przedłużone, dochodzą może do innych układów słonecznych. W odległości od słońca blisko dwa razy większej od odległości Saturna, od tego środka naszego systemu planetarnego, od stworzenia świata krążyła około słońca sferojda mająca **7,800** mil średnicy, w towarzystwie swoich dwóch, a może pięciu lub sześciu (sześciu) księżyców, a jednak niepostrzeżona. Herschel przeglądając niebo swoim teleskopem, postrzegł d. **13** Marca **1781** r. małą, nikłą gwiazdkę, którą zaraz uznał za planetę, albowiem w czterdziesto-stopowym teleskopie okazało się, że nie jest świecącym punktem, owszem, że ma średnicę; ale zachodziło pytanie, czy to jest kometa, czy planeta? Zdawało się z początku Herschlowi, że to kometa, ale wkrótce uznał swój błąd. Ucieszony tém odkryciem, a przejęty zacną wdzięcznością dla swego królewskiego dobroczyńcy, planetę przez siebie odkrytą nazwał *Georgium sidus*. Późniejsi astronomowie odrzucili tę nazwę i planeta nowo odkryta otrzymała mitologiczną nazwę *Uranusa* (szkoda że nie Herschla). Ale cóż mu tego pozornego zaszczytu! Całe niebo jest jego pomnikiem. Oprócz głównej planety, Herschel oznajmił uczonemu światu satelity, które około niego zakreślają orbity tak różne i które są w naszym systemacie słonecznym przedmiotem bardzo trudnym do obserwowania, już to z powodu ich niezmiernej od nas odległości, już to dla tego że są tak małe, iż trudno jest dośledzić wszystkich okoliczności, dotyczących ich ruchów. Z sześciu satelitów Her-

schel oznajmił dwa w r. 1787: te, że są, niepodlega żadnej wątpliwości; jeden potrzebuje około sześciu dni, drugi około dziewięciu dni, do obieżenia całej orbity. Co się tyczy pozostałych czterech, mianowicie też ostatniego, zachodzą pewne wątpliwości o ich bycie. Obserwacyje dwóch pierwszych satelitów Uranusa, dały poznać wiele nadzwyczajnych fenomenów. Sprzecznie z analogiją dostrzeżoną w każdym układzie słonecznym, tak podrzędnych jako i głównych planet, płaszczyzny ich orbit są prawie prostopadłe do ekliptyki (dochodzi do 78° 58′); ich ruchy są wsteczne (to jest, gdybyśmy zrzucili na płaszczyznę ekliptyki punkta zajmowane przez nich w przestrzeni, to punkta ich rzutów zamiast poruszać się od zachodu na wschód około środka, w przeciwnym kierunku postępują; ich orbity są prawie doskonałemi kołami; nie widać wyraźnego ruchu ich węzłów, a pochylenie ich nie uległo widocznej zmianie, chociaż planeta od czasu jej odkrycia przebiegła prawie całą drogę około słońca. Wszystkie przytoczone tu okoliczności, w które przez długie lata wierzono na słowo zacnego Herschla, po trzydziestu latach (1789—1828) zostały sprawdzone przez syna jego z największą dokładnością. Takie anomalija w wielkiej od słońca odległości, dają do myślenia, czy w odległościach nieskończenie wielkich, w innych systematach planetarnych, nie zachodzą zupełne sprzeczności w analogijach systematu naszego. Komety, których orbity są niezmiernie spłaszczone, mogą należeć nie do jednego, ale do kilku systematów i zapewne dla tego kierunek ich dróg jest tak rozmaity. Te więc ciała niebieskie, z tego przynajmniej względu, powinnyby były zająć uwagę Herschla. A jednakże pozostawił opis tylko pięciu komet, to jest z r. 1787, 1789, 1808 i dwóch z roku 1811. Opisy te nic do życzenia nie pozostawiają, a jednakże nie posunęły dalej tej części astronomii. Herschel nie wiele zwracał uwagi na układ słoneczny wzięty w całości, ani na ogólne fakta, wszystkim planetom wspólne, lub wyłącznie do jednej z nich należące, ale wywierające wpływ na całość systematu. Wszakże nie zupełnie zapomniał o nich. Do tego rodzaju prac jego, oprócz *Pamiętników* w których roztrząsa ważne zadania optyki, należą dwa *Pamiętniki* o wielości, o prędkości i kierunku systematu słonecznego (1805 roku); dwa inne *Pamiętniki*, jeden o ruchu w przestrzeni tego systematu, drugi o ruchu wirowym każdej planety. Nieulega już wątpliwości, że cały system słoneczny odbywa ruch w przestrzeni świata i że zdąża ku gwiaździe ξ Herkulesa; to postrzeżenie i wiele innych ściśle łączących się ze świetnemi postrzeżeniami Herschla, zniewalają nas do rozbioru jego prac, obszernych i zarazem drobiazgowych, najciekawszych i zarazem najbogatszych w następstwa. *Prace w astronomii gwiazdowej*. Ta część astronomii najwięcej jest winna Herszlowi. Nietylko zbogacił ją mnóstwem nowych faktów, ale rozszerzył jej granice, otworzył nowe drogi i dał nam nadzieję, że kiedyś może potrafimy ocenić odległość przynajmniej niektórych gwiazd stałych. Przed nim obłoczkowatości badane były bardzo niedokładnie, a w tém co o nich astronomowie mówili, panowało wielkie zamięszanie. Dla ułatwienia swoich obserwacyj, Herschel podzielił je tymczasowo na trzy oddziały, a mianowicie: 1) na zbiorowiska gwiaździste, w których wyraźnie widzieć się dają gwiazdeczki; 2) na obłoczkowatości, w których, być może, przy powiększeniu siły narzędzi astronomicznych, pokażą się wyraźnie gwiazdy; 3) na właściwe obłoczkowatości, które zapewne nigdy na gwiazdy wyraziste rozłożyć się nie dadzą.

Dzięki potężnym teleskopom jego, naliczył ich niemniej jak dwa tysiące pięć set, na części nieba widzianej w Londynie; nie jest to zaiste liczba stanowiąca granicę wszystkich obłoczkowatości rozrzuconych na sklepieniu nieba, ogromnie jednakże przewyższa liczbę przed nim znanych: ułożył najprzód katalog pierwszego tysiąca w r. 1786, we trzy lata potém katalog drugiego tysiąca, a pozostałych pięciuset w r. 1802. Pomiędzy temi obłoczkowatościami są takie, w których za pomocą teleskopu widzieć można przeszło tysiąc gwiazdek; i już Chambres naliczył ich pięćset we dwóch stopniach obłoczkowatości Oryjona. Nie poprzestając na tém, że jego katalog przewyższył katalogi Hewelijusza i Messiera, Herschel opisał dokładnie kształty często kroć bardzo dziwne tych obłoczkowatości, szczególniej należących do trzeciego działu, które znów podzielił na obłoczkowatości gwiazdowe, obłoczkowatości planetowe i gwiazdy obłoczkowe, do czego dołożył ogromną liczbę szczegółów już znanych, i z wielką zręcznością wykazał już to wyróżnienia się jednych od drugich, już to ich podobieństwa, a przez to rzucił światło na organizacyję tych niezwykłych systematów, na prawie których ich układ podlega, na ich byt, na ich naturę, *a może i na ich początek*. Tak np. uważa, że rozpołożenie ich na sklepieniu nieba, nie jest jednostajne. Są rozpołożone szczególniej na pasie przecinającym prawie prostopadle drogę mleczną, a których ogólny kierunek nie wiele zbacza od koła godzinnego 0 god. i 12 god.; liczba powiększa się znakomicie w okolicy tego pasa, który przechodzi przez konstellacyje: Panny, Warkocza Bereniki, Niedźwiedzicy wielkiej, ale żeby je dojrzéć, najsilniejsze narzędzia zaledwie wystarczają. Zbiorowiska gwiazd tworzących pierwszy dział obłoczkowatości, jedne są okrągławe, inne nieforemne. Te ostatnie, mniej bogate w gwiazdy, a zwłaszcza mniej zgęszczone ku środkowi, a ich obwodnice mniej wyraziste, kiedyś, podług zdania Herschla, staną się zbiorowiskami okrągławemi; są to zbiorowiska okrągławe, lecz jeszcze nie dosyć zgęszczone, które w skutek przyciągania się ich cząstek składowych, nieustannie zbliżają się do siebie i kiedyś przybiorą kształt kołowy. To pewna, że w większej części tych zbiorowisk natrafiają się gwiazdy błyszczące, świetniejsze od innych i położone względnie do innych, w miejscach godnych uwagi. Z tego, jako też z kombinacyi wielu innych bardzo ciekawych postrzeżeń, zrodziło się mnóstwo pytań, dających niewyczerpane źródło dociekań, które może nigdy odpowiedzią uwieńczone nie będą; tak n. p.: Czy jakaś świetna, niby fosforyczna materyja nie jest rozlana po całej przestrzeni świata? Czy ona jest atmosferą czy środkiem? Czy jej nie chłoną w siebie gwiazdy, w bliskości których zgęszcza się i którym przysporza i światła? Albo, czy w skutek ciążenia powszechnego, materyja składająca obłoczkowatości skupiając się nie utworzy nowych systematów gwiaździstych, lub gwiazd pojedyńczych? Nasza mleczna droga czy nie jest tą ogromną obłoczkowatością, której słońce z całym systemem planet i ich satelitów, stanowi jedną z jej zbiorowych cząstek? Starożytni domyślali się, że białe światło tej rozległej okolicy nieba pochodzi od nagromadzonych bardzo małych gwiazd; a Galileusz, postrzegłszy gwiazdy w swoim teleskopie, wątpliwość tę zamienił w prawdę. Ale dopiero Herschel przy rozczłonkowaniu tego cudownego pasa, postrzegł milijony gwiazd, jakoby świecący proszek rozsiany po sklepieniu nieba, wskazał wszystkie nierówności przedstawiające się w różnych okolicach, dotyczące nagromadzenia się gwiazd, które tak jest wielkie około niektórych punktów, że z obliczenia tych, które widział

na polu swojego teleskopu, wniósł, iż w jednej godzinie przesunęło się ich przed jego oczami, w pasie szerokim na dwa stopnie, przeszło czterdzieści cztery tysiące; a nadto wskazał tego prawdopodobne przyczyny, przypuszczając, że gwiazdy nie są bez ładu rozrzucone w przestrzeni we wszystkich kierunkach, ale owszem tworzą pokład bardzo długi, bardzo szeroki lecz stosunkowo dość płytki, wewnątrz którego, prawie w środku jego grubości, położona jest ziemia, w niewielkiej odległości od punktu, w którym się rozszczepia ten pokład i tworzy dwa ramiona główne, których płaszczyzny nieznacznie nachylają się ku sobie. Zarazem i równocześnie Herschel spisywał postrzeżenie dotyczące światłości gwiazd, czyli utworzył poczwórny katalog (1796—97—99 r.) porównawczego natężenia światła gwiazd. Głównym celem tego pracowitego szeregu obserwacyj, było przygotowanie astronomom, przez podanie im punktu wyjścia i stanu światłowego, tak całego firmamentu, jako konstellacyj i gwiazd pojedyńczych, sposobu porównania zmian, jakie *ten stan* w ciągu wieków przedstawić może. Od wieków postrzeżono peryjodyczne gwiazdy. Już Fabrycyjusz zauważył w r. 1596, że Mira, czyli *o* wieloryba zmienia swoje światło tak dalece, że niknie prawie, znów stopniowo staje się świetniejszą; podobne zmiany postrzeżono w 34 Lwa, *ψ* Łabędzia, *x* Strzelca, i t. d. (1660, 1667 i 1676 r.); z drugiej znów strony domyślano się, że owe przypadkowe gwiazdy, jak z r. 125 przed nar. Chr. (za czasów Hipparcha), z lat 389, 945, 1572—74, 1604—5 i 1670), które nagle się zjawiły i znów znikły, są gwiazdami peryjodycznemi, których peryjody są niezmiernie długie. Herschel zastanawiając się nad temi faktami, przyszedł do tego przekonania, że jeżeli gwiazdy w pomienionych katalogach zamieszczone teraz nie znajdują na wskazanych punktach, to niepochodzi z błędów owych katalogów, tylko że te gwiazdy, rzeczywiście obserwowane, opuściły widzialne niebo; a nadto zrobił tę uwagę, że owe znikania peryjodyczne gwiazd, poprzednio wzmiankowane, częściej przytrafiają się i przytrafiać mogły, ale nawet samychże astronomów baczności uszły; zauważył dalej, że niektóre gwiazdy nie nagle znikają, ale blask ich powoli się zmniejsza aż do zupełnego zgaśnienia; nakoniec twierdzi, że te fenomena nie są żadnym wyjątkiem, ale są skutkiem pewnych stałych praw, może podobnych do tych, które człowiek, śledząc system słoneczny, odkrył, lubo zapewne więcej trudne do rozwikłania. Ztąd przyszedł do tego śmiałego wniosku, że znając dobrze ubywanie i wzrost peryjodyczny natężenia blasku znacznej liczby gwiazd czasowo lub peryjodycznie okazujących się, uczeni mogą kiedyś przyjść do poznania tych prawd. Ale ta wiadomość wymaga licznych a ciągłych i porównawczych obserwacyj. A że astronomowie z professyi, zajęci obowiązkowemi obserwacyjami, jak niemniej wyższego poglądu pracami, nie mają dosyć czasu na wzwyż zmiankowane obserwacyje, radzi przeto, aby zwyczajni lubownicy astronomii, gołém okiem, lub uzbrojeni choćby niedokładnemi narzędziami, zajęli się tą pracą, Tym użytecznym współpracownikom potrzeba tylko podać dobre metody i stałą podstawę, dla ułatwienia im tak obserwacyj samych jako i ich porównania. Z tego wywiązał się Herschel swojemi czterema katalogami, które są niejako sławnym wywodem fotometrycznego stanu widzialnej części nieba pod szerokością Londynu. W tych katalogach podał obszerny wykład sposobu, którego się trzymał przy ustanowieniu natężenia światła. W ogóle dla ocenienia, bierze za zasadę średnią gwiazdę szóstej wielkości, którą nazywa liczbą 1, i podług tej jednostki zasadowej sprowa-

dza 5-tej, 4-tej, 3-ciej, 2-giej i 1-szej wielkości średniej, do liczb 2, 6, 12, 25 i 100; baczyć potrzeba, że te oznaczenia wspólnemi nie są wszystkim gwiazdom, sztucznie złączonym w jedną klassę podług ich wielkości. Tak np. sam Herschel ocenił, że Syryjusz wyrównywa więcej niż stu gwiazdom średnim szóstej wielkości, i nie mało się zdziwił, kiedy jego syn oznajmił mu, że ta królowa gwiazd tyle jest warta co do blasku, ile 324 gwiazd pomienionych. Tym sposobem wziąwszy pod śledztwo blask stałych gwiazd, Herschel odkrył peryjodyczność kilku, a mianowicie α Herkulesa, jużto trzeciej już czwartej wielkości, ma peryjod 60 dni i 6 godzin. Przechodzimy teraz do tej klassy ciał niebieskich, które zwykle za jedno brać zwykli światowi ludzie za przypadkowe lub peryjodyczne gwiazdy, to jest do gwiazd, które gołém okiem lub przez słabe narzędzia widziane, zdają się być pojedyńczemi, gdy tym czasem w silnych teleskopach rozkładają się na dwie lub trzy gwiazdy. Od r. 1678, najpóźniej Cassini rozpoznał taką gwiazdę, najbardziej ku północy posuniętą z pomiędzy trzech czoła Niedźwiadka czyli Skorpijona, a później widziane były inne przez Bianchiniego, Griszowa, Lalanda. Wszakże liczba gwiazd takich była bardzo ograniczona, a nikt nie starał się o wyjaśnienie tego fenomenu, a tém mniej podać przyczyny i następstwo takowego. Pierwszy Herschel zajął się szczerze temi zjawiskami, tworząc zupełnie nową gałąź astronomii gwiazdowej, którą bardzo daleko doprowadził, skreśliwszy prawdziwie genijalne podwaliny wspaniałego budynku, który następcy jego wykończyć powinni. Od tego czasu podwójne gwiazdy stały się przedmiotem wielkiej liczby prac uczonych, które do nieskończoności rozszerzyły pole nauki, i rozwinęły ogromną skalę, podług której wszechświat jest zbudowany. Ale nim ten ogólny popęd ku badaniu podwójnych gwiazd dokonanym został, Herszel sam jeden musiał przez dwadzieścia lat upędzać się za nimi. Dwa jego *Pamiętniki* (1781—82) obejmują czterysta czterdzieści pięć podwójnych gwiazd: później odkrył ich więcej i doszedł do liczby pięciuset. Wprawdzie katalog gwiazd podwójnych Struvego, liczy, wraz z odkrytemi przez Herschla, 3057 gwiazd tego rodzaju, ale też uważać potrzeba że Herschel pierwsze lody łamał i nauczał swoich następców, jak sobie mają postąpić, a nadto inne równie ważne a rozległe prace umysł jego zajmowały. Dla ułatwienia badań gwiazd podwójnych, Herschel przedewszystkiem podzielił je na cztery klassy, ten sztuczny podział, nie oparty ani na naturze rzeczy, ani na niezmiennych cechach, wystarczał tymczasowo do ułatwienia postrzeżeń; zasadzał się bowiem na odległości kątowej gwiazd składowych, któremi były 4″, 8″, 16″ i 32″, ma się rozumieć, że gwiazdy podwójne położone pomiędzy temi liczbami postępu geometrycznego, należały do tej klassy, przy której położone były bliżej. Postrzegł także, że zbliżając się do mlecznej drogi liczniej napotykają się podwójne gwiazdy. Na tę okoliczność szczególniej nastawał, że gwiazdy składowe rzadko są tej samej wielkości. Zauważył nadto, że nietylko składowe gwiazdy różnią się co do natężenia światła, ale i co do koloru jego nie są jednakie; w ogóle te kolory są dopełniające się: tak zwykle największa jest biała, czerwona lub żółta, mała zaś niebieskawa lub zielonawa. Prowadząc tak dalej przegląd gwiazd podwójnych z największą uwagą, w najdrobniejszych szczegółach, a przedewszystkiém zajęty myślą wyznaczenia paralaxy gwiazd stałych, mierząc mikrometrem i kąty położenia gwiazd podwójnych i wzajemną odle-

głość składających je gwiazd, z wielkiém podziwieniem, a niemniej uszczęśliwiony postrzegł, nie już owo ważenie się roczne jednej około drugiej, jakie jest skutkiem paralaxy rocznej, ale zmianę regularną, postępową statecznie w tym samym kierunku tak co do odległości, jako też co do kąta położenia. A więc składowe gwiazdy owych podwójnych, potrójnych gwiazd, nie są przypadkiem rzucone w przestrzeni wszechświata, niezależnie jedna od drugiej, ale mają bieg własny, jedna około drugiej, alboli też zmiana paralaxy wyższego rzędu, jest skutkiem ogólnego prostolinijowego ruchu słońca i całego układu słonecznego. Ten fakt ogromny, odurzający swoją pięknością, a zarazem prostotą, który wykazuje systemat gwiazdowy gwiazd bocznych, krążących około gwiazd środkowych, nakształt planet i komet około słońca, które samo jest także gwiazdą, a może składową gwiazdy podwójnej, najsamprzód musiał się przedstawić w postaci domysłu, albowiem surowy obserwator nie może być łatwowiernym, ale powinien swój domysł oprzeć na *długich doświadczeniach*, rozważnie i bardzo ostrożnie prowadzonych, nim go światu uczonemu ogłosi; bowiem jeśli owe malutkie gwiazdki składowe obdarzone są własnym ruchem, to ten ruch tak jest leniwy, iż potrzeba długich lat obserwacyj, aby się o nim nieomylnie przekonać. Nakoniec w r. 1803, po dwadziesto trzech letnich obserwacyjach, Herschel z pewnością mógł ogłosić, że pomiędzy podwójnemi gwiazdami znajdują się systematy gwiaździste, utworzone przynajmniej z dwóch gwiazd, krążących jedna około drugiej po regularnych orbitach, systematy które nazwać można gwiazdami dwojakiemi, dla odróżnienia ich od gwiazd podwójnych, nie posiadających własnego ruchu, jakoż każda gwiazda dwojaka jest podwójną, lecz gwiazda podwójna nie jest koniecznie gwiazdą dwojaką. Przytoczył pięćdziesiąt do sześćdziesięciu przykładów zmian kątów położenia gwiazd podwójnych, zmian po największej części regularnie postępowych, tak że nie było cienia wątpliwości o ich prawdziwej naturze. Wymienia szczególniej jako niezaprzeczenie dwojakie; α Bliźniąt (Kastor), η i σ Korony, 7υ i λ Węża, ξ Niedźwiedzicy, ζ Wodnika, γ Lwa, γ Panny, ξ i μ Wolarza, η Kassyjopy, δ Łabędzia, μ Smoka, $\varepsilon 4$ i $\varepsilon 5$ Liry. Nawet naznacza w przybliżeniu czas obrotu peryjodycznego niektórych: Kastor np. potrzebuje do obieżenia całej swojej orbity 334 lat, γ Panny 708, γ Lwa 1,200, ξ Niedźwiedzicy 58, η Korony 34. Ta ostatnia odbyła już całą swoją drogę, począwszy od punktu pierwszej obserwacyi i już dosyć postąpiła w drugim obrocie; a więc nie ma już żadnej wątpliwości co do ścisłości szczytnych Herschla pomysłów. Wszystkie późniejsze obserwacyje codziennie potwierdzają nietylko ogólną i pierwotną myśl, ale nawet szczegóły. Dzisiejsi astronomowie liczą do czterdziestu systematów gwiazd dwojaków, a większa ich liczba z wyjątkiem odkrytych w późniejszym czasie, były obliczone, a przynajmniej wskazane przez Herschla. Nie ma już zaiste potrzeby mówienia o ważności tego odkrycia, największego ze wszystkich w gwiazdowej astronomii, które starożytne mżonki w pewność zmieniło, które pokazało słońca satelity słońc innych, które uczyniło, jeśli to być może, naturę majestatyczniejszą jednostajnością swoją, niezmiennością dróg swoich, a Newtona godniejszym uwielbienia. Ale prace niezmordowanego Hanowerczyka tak dalece wyprzedziły wiek, do którego przemawiał, że nie zadawano sobie pracy, aby je rozszerzyć. Zaledwo o nich napomykano w dziełach astronomicznych, a nawet przez lat dwadzieścia najgrawali się ludzie ci, których miał przyćmić sławą. Drogi, któremi się puścili Newton

i Laplace, przygotowały postępy tej umiejętności; ale odkrycia Herschla nie miały żadnego związku z odkryciami poprzedników jego: on jest twórcą zupełnie nowej umiejętności, której cudów nikt nie przewidywał. Szczęściem antypatyje narodowe zacierają się, współzawodnicy chwały przebaczają, a przynajmniej łagodnieją w obec grobu. Herschel umarł w Slough d. 23 Sierpnia 1822 r., w 83 roku życia, bez żadnej ułomności i bez boleści! Był on prezesem towarzystwa astronomicznego londyńskiego, przybranym członkiem instytutu Francyi, królewskim astronomem i kawalerem orderu hanowerskiego Gwelfów. Opatrzność Boska raczyła przedłużyć imię i prace jego, w osobie jego syna, godnego współpracownika. Ten syn *John Herschel*, wspólnie z South'em, sporządził katalog położenia i pozornych odległości gwiazd, za który otrzymał wielką nagrodę za astronomiję, wyznaczoną przez instytut Francyi. Ten katalog dopełnionym został obserwacyjami dokonanemi na przylądku Dobrej Nadziei. I inni członkowie rodziny Herschla, niemało zasłużyli się umiejętności. Brat poprzedzającego, bardzo biegły mechanik, pomagał mu w jego pracach i jego wynalazki wykonywał. Jego siostra *Karolina*, biegła w matematyce i astronomii, redagowała wszystkie obserwacyje *Williama* i ogłaszała je już to oddzielnie, już to w *Filozoficznych Tranzakcyjach*; ona sama odkryła kilka komet (1 Sierpnia 1786 r., 21 Grudnia 1788 r., 7 Stycznia 1790 r., 8 Paźdz. 1793 r.); tej ostatniej nie wyznaczyła miejsca. Wraz ze swym bratem ogłosiła dzieło pod tytułem: *Katalog gwiazd stałych, poznanych podług obserwacyj Flamsteed'a, a nie zaciągnionych do angielskiego katalogu*, 1797, in folio. Towarzystwo astronomiczne londyńskie przyznało pannie Herschel medal złoty, za katalog 25,000 obłoczkowatości, przez jej brata Wilhelma obserwowanych, który ułożyła po swoim powrocie do Hanoweru, w wieku 78 lat. Wykaz dzieł, a raczej pamiętników, ogłoszonych w *Filozoficznych tranzakcyjach królewsko-londyńskiego towarzystwa*, od r. 1780 do 1818, przez Herschla uporządkowany metodycznie, podług przedmiotów o których mówią, ze wskazaniem roku, w którym każdy z nich znajduje się, jest następujący: teleskopy mikrometry i t. p.: *Odpowiedź na możliwe wątpliwości wielkich potęg powiększania, których używał Herschel* (LXXII, 1782); *Opisanie mikrometru z lampką i sposoby użycia tegoż* (LXXII, 1782); *Opisanie teleskopu zwierciadlanego czterdzieści stóp długiego* (85 t., 1795); *Badania sposobów patrzenia najkorzystniejszego na słońce w teleskopach przy ich otworze, posiadających wielką potęgę powiększania* (90 t., 1800); *Doświadczenia czynione dla poznania do jakiego stopnia można za pomocą teleskopów wyznaczyć bardzo małe kąty i rozpoznać średnicę przedmiotów, zastosowanie wypadków do gwiazdy Hardinga* (95 t., 1805); *Siła teleskopów w przenikaniu przestrzeni, badania porównawcze tej siły w naturalnem widzeniu, w teleskopach rozmaitej wielkości i rożnej budowy, objaśnienia wyprowadzone z rozmaitych obserwacyj* (90 t., 1800). Prace optyczne: *Badania przyczyny, dla której widzenie jest niewyraźne, co przypisywano szczupłości pęków optycznych* (76 t., 1786); *Doświadczenie dotyczące przyczyny kręgów kolorowych odkrytych przez Newtona, a które tworzą się pomiędzy dwiema na sobie położonemi soczewkami* (97 t., 1807); *Dalszy ciąg doświadczeń dotyczących kolorowych pierścieni współśrodkowych i t. d.* (99 t., 1809); *Dadatek do doświadczeń dotyczących pierścieni kolorowych* (100 t., 1810); *O własności pryzmatycznych kolorów rozgrzewania*

i oświetlania przedmiotów, jako też uwagi dowodzące nierówności łamania się ciepła promienistego (90 t., 1800); *Doświadczenia dotyczące promieni ciepła* (90 t., 1800); *Planety i ich satelity; Obserwacyje astronomiczne dotyczące gór księżyca* (70 t., 1780); *O trzech wulkanach księżyca* (77 t., 1787); *Obserwacyje przejścia Merkurego przez słońce, uwagi o działaniu zwierciadeł* (93 t., 1803); *Postrzeżenia dotyczące Wenusa* (83 t., 1793); *Ważne zjawiska w okolicach biegunowych Marsa, pochylenie osi tej planety, położenie jej biegunów i jej kształt sferoidalny, niektóre postrzeżenia dotyczące rzeczywistej średnicy Marsa i jego powietrzni* (74 t., 1784); *Uwagi nad dwoma ciałami niebieskiemi, świeżo odkrytemi* (są to dwie planetki Ceres i Juno, dostrzeżone w r. 1801, pierwsza przez Piazzi'ego, druga przez Harding'a, 92 t., 1802); *Uwagi o naturze nowego ciała niebieskiego odkrytego przez Olbersa* (Pallas albo Westa); *Uwagi o komecie, której oczekiwano w Styczniu 1807 r. z powrotem od słońca* (107 t., 1807); *Obserwacyje zmian świetności satelitów Jowisza i o zmianie ich wielkości, czas potrzebny na całkowity obrót około ich osi, zmierzenie średnicy drugiego satelity i ocenienie wielkości stosunkowej czwartego* (87 t., 1797); *Opisanie odkrycia szóstego i siódmego satelity Saturna i uwagi nad budową pierścienia, nad ruchem tej planety około jej osi, o jej kształcie sferoidalnym i o jej powietrzni* (80 t., 1790); *O satelitach Saturna i o obrocie pierścienia około osi* (80 t., 1790); *Pierścień Saturna i obrót około osi piątego satelity tej planety* (84 t., 1792); *Uwagi nad pięciokrotną obręczą Saturna* (84 t., 1794); *Obrót Saturna około osi* (84 t, 1794); *Uwagi o szczególnym kształcie planety Saturna* (95 t, 1805); *Uwagi o kształcie, klimacie i powietrzni Saturna i jego pierścienia* (96 t., 1806); *O komecie z roku 1781* (71 t., 1781), ta kometa pokazało się, jest planetą Uranus; *List do Banks'a, dotyczący nazwy, jakąby należało nadać nowej planecie*, którą nazwano Uranusem (73 t., 1783); *O średnicy Uranusa, z opisaniem mikrometru z tarczą i obwodem świecącym lub ciemnym* (73 t., 1783); *Obserwacyje satelitów planety Jerzego, opisanie przyrządów teleskopowych użytych w tej okoliczności* (105 t., 1815); *Planeta Jerzego i jej satelity* (78 t., 1788); *Odkrycie dwóch satelitów krążących około Jerzego* (77 t., 1787); *Odkrycie czterech nowych satelitów Jerzego, oznajmienie wstecznego ruchu starożytnych, tłómaczenie ich zniknienia w pewnych odstępach planety* (88 t., 1798). Komety: *Uwagi o nowej komecie* (77 t., 1787); *Uwagi o komecie* (79 t., 1789); *Obserwacyje komety dla wyznaczenia jej wielkości i naturę jej oświetlenia, uwagi o nieregularności pozornego kształtu Saturna* (98 t., 1808); *Astronomiczne uwagi nad kometą i postrzeżenia dotyczące składu jej różnych części* (102 t., 1812); *Uwagi o drugiej komecie i postrzeżenia dotyczące jej budowy* (102 t.. 1812); *O Planetach w ogólności, o słońcu, o układzie (systemacie) słonecznym; Astronomiczne postrzeżenia o obrotach planet około ich osi, w celu wykazania, czy dzienny obrót ziemi jest statecznie ten sam* (71 t., 1781); *O ilości i prędkości ruchu słonecznego* (95 t., 1805); *Obserwacyje dla odkrycia natury słońca, przyczyny i symptomata zmiennego wydzielania ciepła i światła, uwagi nad pożytkami które wyciągnąć można z obserwacyj słońca, dodatkowe uwagi do poprzedzającego pamiętnika, z próbami w celu usunięcia zaciemniających szkieł, a w miejsce ich użycia płynów do przepuszczania promieni światła słonecznego* (91 t., 1804); *O własnym ruchu systematu słonecznego i o różnych zmianach zaszłych pomiędzy gwiazdami stałemi od czasu Flamsteeda*

(73 t., 1783); *Doświadczenia z promieniami słonecznemi i ziemskiemi wydającemi ciepło, porównawczy pogląd na prawa, którym ulegają światło i ciepło* (90 t., 1800); *Doświadczenia dotyczące łamliwości niewidzialnych promieni słońca* (90 t., 1800). Astronomija gwiazdowa, pojedyncze katalogi już to gwiazd złożonych czyli obłoczkowatości, już to natężenia ich światła: *Katalog gwiazd podwójnych* (72 t., 1782); *Drugi katalog gwiazd podwójnych* (75 t., 1785); *O gwiazdach mglistych (obłoczkowych) i o przyjęciu tej nazwy* (81 t., 1791); *Katalog tysiąca obłoczkowatości i zbiorowisk gwiazd* (76 t., 1786); *Katalog drugiego tysiąca obłoczkowatości i zbiorowisk gwiazdzistych, niektóre uwagi o budowie niebios* (79 t., 1789); *Katalog pięciuset nowych obłoczkowatości i uwagi o budowie niebios* (92 t., 1802); *Katalog porównawczych natężeń dla poznania trwałości blasku gwiazd* (86 t., 1796); *Drugi katalog natężenia porównawczego gwiazd* (85 t., 1796); *Trzeci katalog natężeń &, uwagi o wskazaniu dotyczącém obserwacyj gwiazd stałych, zawartych w drugim tomie historyi niebieskiej Flamsteed'a,* pożyteczne następstwa tej wskazówki (87 t., 1797); *Czwarty katalog natężeń &* (89 t., 1799). Wyższa astronomija gwiazdowa: *O paralaksie gwiazd stałych* (72 t., 1782); *Obserwacyje astronomiczne dla wyznaczenia wzajemnych odległości gromad gwiazd i potęgi naszych teleskopów* (108 t., 1818); *Sposób użyty do obserwacyi zmian zachodzących pomiędzy gwiazdami stałemi, uwagi o niewzruszoności światła naszego słońca* (86 t., 1796); *Postrzeżenia astronomiczne nad peryjodyczną gwiazdą Szyi Wieloryba* (70 t., 1780); *O peryjodycznej gwieździe Herkulesa, uwagi zdążające do przekonania, że gwiazdy obracają się około ich osi* (86 t., 1796); *O zmianach zaszłych we wzajemnych położeniach gwiazd podwójnych i o przyczynach z których powstały* (93 t., 1803); *Dalszy ciąg poszukiwań dotyczących zmian we wzajemnych położeniach gwiazd podwójnych* (94 t., 1804); *Obserwacyje astronomiczne dla wyznaczenia okolic ciał niebieskich i rozległość drogi mlecznej* (107 t., 1817); *Postrzeżenia astronomiczne nad częścią gwiaździstą niebios i jej związek z częścią obłoczkowatą* (104 t., 1814); *O naturze i fizycznym składzie słońca i gwiazd* (85 t., 1795); *Rozbiór niektórych obserwacyj, zdążających do wyśledzenia budowy niebios* (74 t., 1784); *O budowie niebios* (75 t., 1785); *Postrzeżenia astronomiczne nad budową niebios, które zdają się rzucać światło na organizacyję ciał niebieskich* (101 t., 1811). Rozmaitości: *Postrzeżenia mięszane* (82 t., 1792); *O niektórych szczegółach obserwowanych podczas ostatniego zaćmienia słońca* (84 t., 1794). *W. Wrz.*—**Herschel** (Jan Fryderyk Wilhelm, net), astronom angielski, jedyny syn poprzedzającego, urodził się 1792 r. w Slough pod Windsorem. Nauki pobierał w kollegijum św. Jana w Cambridge, dość wcześnie obeznał się dokładnie z matematyką wyższą i już w r. 1814 razem z Peawck'iem przedsięwziął nowe wydanie rachunku różniczkowego Lacroix. Od r. 1816 już to sam, już w towarzystwie J. South (ob.) poświęcał znaczną część czasu postrzeżeniom astronomicznym na obserwatoryjum, założoném przez ojca jego w Slough. Z sześciu katalogów ogłoszonych przez niego w bogatym zbiorze w *Pamiętnikach* towarzystwa królewskiego astronomicznego od 1819—38 r., wspomniemy szczególniej o katalogach z lat 1823 i 1827 o gwiazdach złożonych, tudzież katalog z r. 1830, obejmujący spostrzeżenia czynione za pomocą refraktora długości 6 metrów nad 1,236 gwiazdami. Towarzystwo astronomiczne wynagrodziło te prace medalem złotym. Około tegoż czasu Herschel posiada-

jący gruntowną znajomość nauk matematycznych i filozoficznych, ogłosił traktat o głosie, p. t.: *Treatise on Sound*, 1830 r.; o świetle: *Treatise on the theory of light*, 1831; *A preliminari discourse on the study of naturel philosophy*, rozprawa zamieszczona w Lardner'a *Encyklopedyi*; *A treatise on astronomy*, 1833 r., także w przytoczonej *Encyklopedyi*; ostatnie dzieła tłómaczone na języki francuzki i niemiecki. Lecz najważniejszém przedsięwzięciem Herschel'a była podróż na przylądek Dobrej Nadziei, dokąd przybywszy w Lutym 1834 r., urządził obserwatoryjum w Feldhausen, które zaopatrzył w narzędzia należyte z własnych funduszów i tutaj oddawał się aż do Maja 1838 r. poznaniu półkuli niebieskiej południowej, a wypadki swoich spostrzeżeń ogłosił, p. t.: *Results of astronomical observation at the Capc of the Good Hope*, Londyn, 1847 r. Po powrocie do Anglii Herschel doznał licznych oznak sympatyi; królowa Wiktoryja w czasie swojej koronacyi mianowała go baronetem; uniwersytet w Aberdeen wybrał go na lorda kanclerza, a uniwersytet oxfordzki ofiarował mu honorowy dyplom doktora nauk. Ku końcowi 1850 r. otrzymał rodzaj synekury, posadę dyrektora mennicy, na której pozostał do 1855 roku, w którym lord Palmerston wszedł do gabinetu. Oprócz dzieł wyżej wymienionych ogłosił jeszcze: *Manuel of scientific Enquiry*, Londyn, 1849 r.; pod tytułem zaś: *Outlines of Astronomy*, 1849 r., zrobił nowe wydanie znacznie poprawione traktatu poprzednio ogłoszonego.

Hersent (Ludwik), malarz historyczny i członek akademii sztuk pięknych, urodzony w Paryżu 1777 r., bardzo młodo wszedł na naukę do pracowni J. B. Rognault'a i 1797 r. otrzymał drugą malarską nagrodę. Prace Hersent'a nie są zbyt liczne, a z tych wsławiły jego imię: *Achilles wydający Briseis heroldom Agamemnona* (1804 r.); *Umierająca Atala w objęciach Chactasa* (1806 r.); *Fenelon odprowadzający krowę wieśniakom* i *Przejście mostu w Landshut* (1810 r.); ostatni ten obraz znajduje się obecnie w muzeum wersalskiém. Wystawił nadto: *Las Casas doglądany przez dzikich* (1814 r.); *Śmierć Bichat'a*; *Dafnis i Kloe* i *Ludwik XVI rozdajgcy wsparcie ubogim* (1817 r.); *Abdykacyja Gustawa Wazy*, nabyta 1819 roku przez księcia Orleańskiego, wiele dała do myślenia w salonach paryzkich; *Ruth i Bosz* (1822 r.); *Zakonnicy na górze Ś. Gotarda* (1824 r.). *Portret biskupa z Beauvais*, jak niemniej *króla, królowej i księcia Montpensier* (1831 r.) były ostatniemi pracami tego artysty. Pędzel Hersent'a jest staranny i wykończony, lecz bez wyrazu; rysunek jakkolwiek wytworny, mało w nim przecież smaku; układ odznacza się pospolitą poprawnością, a koloryt przyćmiony i zimny. Większa część jego obrazów była rysowaną przez znakomitych artystów, a prawie wszystkie znajdujemy w *Annales de Musée* Landon'a. Do akademii wszedł 1822 r. — Żona jego, *Ludwika* z domu *Manduit*, pozostawila kilka obrazów w rodzaju powiastkowym. Przytaczamy tutaj: *Matka opuszczona* (1814 r.); *Henryjetta francuzka* (1819 r.); *Sully i Maryja de Medicis* (1822 r.); *Ludwik XIV błogosławiący swego pra-prawnuka*, ten ostatni zakupiono do galeryi luxemburgskiej.

Hersfeld lub **Hirschfeld**, niegdyś opactwo Benedyktynów, dziś księstwo tego nazwiska w hessen-kasselskiej prowincyi Fulda. Założone w r. 769 przez moguckiego biskupa Lullus'a w tak zwanej Buchonii, zasłynęło wkrótce wyborną swoją szkołą. Dobra tego klasztoru po obu stronach Fuldy leżące, na zachód za Ren, na wschód zaś aż do Turyngii się rozciągały. Pomimo tak rozrzuconych posiadłości, udało się benedyktyńskim opatom

z większej części dóbr swoich utworzyć odrębne z władzą najwyższą terrytoryjum. Władzy lennej tego klasztoru ulegało bardzo wielu znakomitych heskich i turyngskich książąt, hrabiów i panów. Od końca XIII wieku prawo lenne upactwa rozciągało się aż do większej części Marchii meisseńskiej. Dość ciekawe dzieje tego klasztoru, przeplatają ciągłe spory z klasztorem w Fulda. Początek zajść sięga czasów pierwszych założycieli klasztorów. Spory te dla obu klasztorów, mianowicie dla hersfelskiego, w czasach panowania cessarzów i około r. 1500 dość niekorzystne przyniosły rezultaty, tak, iż ten ostani klasztor już od początku XVI wieku, zmuszony był coraz bardziej garnąć się pod protektoryjat landgrafa heskiego. Już opat Hrato I (1517—56 r.) był wielkim zwolennikiem Lutra; mimo to klasztor tak pod nim, jak i jego następcami, zachował jeszcze pozór katolicyzmu, dopóki opat Joachim, umierając w r. 1606, nie naznaczył Ottona, syna landgrafa heskiego, świeckim administratorem tego opactwa. Zamiana opactwa hersfeldskiego na księstwo świeckie i ostateczne wcielenie go do księstwa hessen-kasselskiego, przypada dopiero w epoce pokoju westfalskiego. Później, porozrzucane i odleglejsze części tych dóbr, oddzielono od głównej ich massy. Po ostatecznej w r. 1821 organizacyi tego kraiku i wcieleniu go do powiatu fuldańskiego, księstwo to podzielone na gminy: Hersfeld, Petersberg, Johannisberg, Niederaula, Obergeiss, Hauneck i Schildschlag. Powierzchnia jego wynosi $7^1/_2$ mili □; ludność około 30,000. — Miasto **Hersfeld,** na lewym brzegu spławnej odtąd rzeki Fuldy i przy zbiegu rzek Geiss i Haune leżące, starożytnemi klasztorami Petersberg, Johannisberg i Frauenberg otoczone, było w czasie panowania opatów bardzo zamożnem miastem. Do 1821 r. mieściły się tu wszystkie władze księstwa. Ma ono zamek, gimnazyjum, szkołę rzemieślniczą, dom sierot, szpital i wiele innych dobroczynnych zakładów. Ludność około 7,000 wynosi. Mieszkańcy trudnią się wyrobem sukna i materyj wełnianych; nadto rolnictwem i handlem. Miasto zdobią wspaniałe ruiny starożytnej katedry, która w początkach XII wieku, na szczątkach zgorzałego tumu wzniesiona, następnie w r. 1761, podczas siedmioletniej wojny, przez Francuzów spaloną została. Co rocznie w dniu 16 Października miasto Heresfeld obchodzi święto swego założyciela Lullus'a. Bliższy opis skreślił Piderit w dziełku: *Denkwürdigkeiten von Hersfeld* (Hersfeld, 1829 r.). *Ad. Gr.*

Herszt, z niemieckiego: *Herrscher, Herr,* wódz, naczelnik. W naszym języku pierwotnie wyraz ten oznaczał tylko przywódzcę, wodza; tak czytamy w najdawniejszych przekładach Biblii, jak Leopolity: „Święty Piotr, namiestnik Boga i herszt apostołów.” Później używano go, w zastosowaniu ujemném. Knapski tłómaczy: „Herszt, wódz, głowa złych ludzi abo złej sprawy.” „Pryncypał niecnot.” W ogóle używamy tego wyrazu w znaczeniu pogardliwém.

z Hersztein Hersztelnscy, ród szlachecki czeski, który wziął swe nazwisko od zamku Nowy Hersztein, w królestwie czeskiém (w Klatowskiém) i zdaje się pochodzić od panów z Welhartic; jeden bowiem z nich Jan około r. 1410 siedział na Hersztelnie, a na początku XVII wieku znany jest Jerzy (Iirzik) Hersztelnski z Hersztelna i z Welhartic, którego syn Ferdynand wychowany od dzieciństwa na dworze księcia bawarskiego, tam się osiedlił. Herbem tego rodu była korona czerwona w białém polu, na przyłbicy dwie czary nakryte z pawim ogonem. *Ad. N.*

Herta, ob. *Nertus.*

Hertford albo **Herts,** jedno z środkowych hrabstw Anglii. Leży pomiędzy Cambridge, Essex, Middlesex, Buckingham i Bedford. Od strony północnej otacza je łańcuch pagórków na 800—900 st. wysokich. Zresztą kraj to płaski, przerznięty rzekami Lea, Colne, Maran, Rib, New Riven, Stort i Gade. Liczne sady, gaje, łąki, uprawne niwy, wioski, osady i dworki, miły a zarazem dostatni widok prowincyi tej nadają. Hrabstwo to ma 29$^3/_4$ mil □, z tych 27 mil ziemi uprawnej. Ludność, powiększej części rolnictwem i hodowlą bydła trudniąca się, dochodzi do 174,000. Najlepiej udaje się tu pszenica i jęczmień. Krótko-ogoniaste hertfordskie owce wydają wyborną wełnę. Na fabrykach i rękodzielniach prawie zbywa. Sprzedaż płodów ziemnych uskutecznia się w Londynie, którego bliskość wiele na pomyślność tego hrabstwa wpływa.—Stolica jego **Hertford** lub *Hartford* leży nad spławną rzeką Lea, która, równie jak idąca ztąd kolej żelazna do Londynu, ułatwia handel zbożem, stadem i wełną. Miasto liczy 6,000 mieszkańców (powiat zaś 15,100). Pomnik Bakona z Verulamu zdobi tutejszy *Kościół ś. Michała.* Sterczące dotąd ruiny zamku były niegdyś więzieniem francuzkiego króla Jana i szkockiego Dawida II. O godzinę drogi ztąd leży wschodnio-indyjskie kollegijum Haileybury, w którém młodzież, kosztem kompanii wschodnio-indyjskiej, kształci się na cywilnych urzędników do Indyj. Ztąd języki wschodnie, nauki polityczno-administracyjne i przyrodzone, matematyka i historyja tych krajów, główny tu przedmiot stanowią. Budowa pięknego gmachu w r. 1808 na ten cel wzniesionego, kosztowała 100,000 funt. szter. Dwunastu professorów zajmuje się wykładem nauk. Liczba uczniów 90—100 dochodzi: w tej zwykle połowa Szkotów. Inne znaczniejsze miasta są: stolica *Albans* nad rzeką Ver, 7,000 mieszkańców, czyli dawne Verolaminum. Są tu jeszcze resztki obronnych murów rzymskich i sławnego niegdyś a w r. 793 założonego opactwa, którego dobrze dotąd zachowany Kościół, zdobi grobowiec Franciszka Bakona. W r. 1455 i 1465 w wojnach *Białej* i *Czerwonej Róży,* stoczono bitwy na polach tego miasta.

Hertogenbosch, miasto brabanckie, po niemiecku: *Herzogenbusch,* ob. *Bois-le-Duc.*

Hertz Naftali, ze Lwowa, rektor talmudycznej szkoły, *Jeszybah* zwanej, w témże mieście, wydał objaśnienie trudnych wyrazów księgi *Mydrasz raboth,* razem z nią wydrukowane, w Krakowie, 1569 r. *F. Str.*

Hertz (Henryk), jeden z najznakomitszych duńskich poetów, urodzony 1798 r. w Kopenhadze, z rodziców wyznania mojżeszowego, w r. 1832 przyjął wiarę protestancką. Zawód poetycki rozpoczął napisaną w r. 1826 komedyją pod tyt.: *Herr Burckhard og hans Familie.* Jakkolwiek w napisaniu sztuki tej szedł za wzorem Holberg'a, wszelako w wprowadzeniu niektórych osób dowiódł samodzielności ducha i głębokich poprzednio studyjów. Większe jeszcze powodzenie znalazła następna jego komedyja: *Flyttedagen* (1828). Treścią jej było upoetyzowane nieco oddanie kopenhagskich obyczajów i stanu ówczesnego. Bardziej charakterystyczną sztuką jest jego komedyja: *Emma,* którą wraz z poprzedniemi wydał, pod tytułem: *Lystspil af Hertz* (Kopenhaga, 1832). Dotąd nikt nie znał autora tych komedyj, gdy wydana znów bezimiennie praca: *Gjengangerbrevene, eller poetiske Epistler fra Paradiis* (1830), żywe dlań obudziła zajęcie. Polemiczny ten utwór, zakrojem i barwą do Baggesen'a *Epistlen* przystający, karcąc w wyborny sposób brak gustu, mieszczuchostwo i nędzotę ówczesnej duń-

skiej literatury i krytyki, sprawił wielkie wzburzenie w obozie literackim. Od czasów Baggesen'a i Oehlenschläger'a nie było jeszcze takich sporów: napróżno przez lat dwa usiłowano wykryć imię autora tej pracy; on sam nareszcie zasłonę bezimienności z siebie zrzucił. Również bez podpisu imienia swego wydał Hertz liryczną i pierwszą w duńskiej literaturze rymowaną sztukę, pod tyt.: *Amor's geniestreger* (1830), w której na wytkniętej przez Halberg'a drodze, widoczny w pisaniu komedyj okazał już postęp. W tymże pisane duchu, ukazały się następnie: *Anonym Nytaarsgave* (1832) i *Foraars Nytaarsgave* (1833). W pierwszym z powyższych zbiorów znajduje się poema: *Naturen og Kunsten*, w którém Hertz występuje jako obrońca kierunku dydaktycznego. Równie szczęśliwie udawały mu się romantyczne utwory, na północnych legendach osnute. Jego tragedyja: *Svend Dyrings Huus* (1837), w której obraz życia dawnego rycerstwa, z urokiem prawdziwie bohaterskich pieni kojarzy się, otoczyła nowym blaskiem imię autora, co tak pięknie umiał odwzorować wojowniczy żywot ludów północy. W tymże duchu napisał jeszcze: *Svanehammen* (1841) i *Tryfing et nordisk Digt fraden mythiske Tid* (Kopenhaga, 1849). Wszystkie pisma Hertza wyszły pod tyt.: *Lyriske og dramatiske Digte* (t. 1, 1840) i powtórnie: *Digte fra forskjellige Periader* (t. 2, Kopenhaga, 1851). Wiele talentu i żywości ducha okazał także w krotochwilach i duch ten nie osłabł pomimo głuchoty, jaką od lat kilku dotknięty został. W Niemczech Hertz dał się poznać lirycznym swoim dramatem: *Córka króla Rene'go*. Bogaty ten w wzniosłe uczucia utwór, na wszystkich prawie znaczniejszych niemieckich scenach dobre znalazł przyjęcie. Przełożył go na niemiecki język Bresemann (Berlin, 1847, trzecie wyd. 1851) i Leo (Lipsk, 1846, czwarte wyd. 1851). Tłómaczenie Thaulow'a nosi tytuł: *Jolantha die Königstochter* (Altona, 1847). Z nowszych prac Hertz'a w tłómaczeniu niemieckiém znanych, są: komedyja ze śpiewami: *Federigo* (1848); *Ninon* (1848); trzy aktowa sztuka *Szejk Hassan* (1851) i romantyczna komedyja *Tonietta* (1849). Niemieckim przekładem wszystkich pism Hertza zajmuje się Leo i Bendix (cz. 1—3, Lipsk, 1848). W dziełku: *Stemninger og Filstande*, z żywą napisaném wesołością, skreślił swoje poglądy na życie i świat w sposób szczery i swobodny. *Ad. Gr.*

Hertz (Jan Michał), poeta i teolog duński, urodzony pod Nordingborg, zmarł biskupem w Ribe 1825 r., sprawując poprzednio różne urzędа duchowne. Znakomite miejsce pomiędzy duńskimi poetami zajął napisaniem poematu epicznego *Det befriede Israel* (1804 roku), w którym nietylko zewnętrzną formą dowiódł wysokiego artystycznego wykształcenia, ale nadto pokonał szczęśliwie trudności, z jakiemi epopeja nowszych czasów walczyć musi. Jako teolog pisał krytyczne rozprawy o prawdziwości ksiąg biblijnych i początku prawodawstwa mojżeszowego. Rozprawy te na niemiecki język przełożone, wyszły w r. 1822 w Altonie, pod tyt.: *Sind ind den Büchern der Könige Spuren des Pentateuchs und der mosaischen Gesetzgebung zu finden?* Jego kazania tchną szlachetną prostotą: w wydanych zaś pośmiertnie *Prädikener* (1840), jaśnieje duch głębokiego chrześcijańskiego przeświadczenia. *Ad. Gr.*

Hertzig (Franciszek), teolog, Jezuita, urodzony w Müglitz, w Morawii, 1674 r., zmarły kanclerzem uniwers. wrocławskiego 1732 r., przedtém zaś w kollegijach polskich różne sprawował urzęda. Zostawił w druku: *Manuale Parochi*, Augsburg, 1717; druga edycyja, 1724; trzecia w Kaliszu, 1737; *Manuale confessarii*, tamże, 1717 i 1720; *Manuale controver-*

siticum, Wrocław, 1718, 1732, 1764; *Propositiones Quesneli C. 1 a Clemente Papa XI per Bullam Unigenitus damnatae*, Brunsberg, 1722, w 8-e, i w. i. *F. M. S.*

Herulowie, *Erulowie*, lud pochodzenia germańskiego, znany w średnich wiekach z ducha wojowniczego, dzielności w boju, nieugiętego charakteru, i długiego uporu w pogaństwie. Herulowie łączyli się z napastniczemi ludami i wspólnie napadali na dzierżawy rzymskie. W takich wyprawach niemało ich ginęło. Szli też pod znakami Hunnów; Atyla w r. 450 miał ich niemałe zastępy i trzymał około swego obozu, u podnóża Karpat. Główna ich potęga w strasznej walce r. 493 złamana, po tej klęsce lud ten rozbiegał się w różne strony, jedna część poszła do Włoch, druga do Danii. Justynijan cesarz wstąpiwszy na tron, chciał Herulów pożytecznie użyć. Zaczął ich chrzcić, ale mała garstka tylko chrzest przyjęła, większa połowa pozostała w bałwochwalstwie. Prokop, piszarz VI wieku, wymienia ich już jako walczących przeciw Rzymianom, już jako najemników w ich szeregach. Chwali Herulów męztwo i lekkie uzbrojenie. Uporni w pogaństwie czcili wielu bogów i ludzi im na ofiary zabijali, toż starców i schorzałych dobijali. Żyli w wielożeństwie, gdy mąż umarł, te żony, które on więcej lubił, wieszały się przy grobie ukochanego męża. Siedziby ich wówczas oznacza Prokop nad Istrem. Helmold wyznacza im siedzibę w dzisiejszém księstwie meklemburgskiém w XVI wieku, w tym też wieku pojawiają się obok Heweldów, i tu nazwisko ich ginie. (Ob. Lelewela: *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski*, Poznań, 1853).

Hervagault (Jan Maryja). Za konsularnych rządów we Francyi, dnia 29 Pluviôse'a X roku, przed kratkami sądu poprawczego w Vitry-sur-Marne, stawiony został młodzieniec około lat dziewiętnastu mieć mogący. Rysy jego były przyjemne, cera biała, blond włosy w naturalnie wijące się sploty i spojrzenie pełne prawości i godności. Od samego rana licznie napełniła się sala posiedzeń sądu i to publicznością nie uczęszczającą na podobne widowiska, jak księżmi, strojnie przybranemi kobietami, bogatymi obywatelami i w ogóle różnego stanu ludźmi, którzy znani byli jako nieprzyjaciele nowego porządku rzeczy, ustalonego we Francyi skutkiem rewolucyi. Żywe współczucie malowało się na twarzach tych widzów dla obżałowanego, który zaraz po zajęciu swego miejsca powiódł okiem po całém zgromadzeniu i pozdrowił je poważnym i przyjaznym uśmiechem. Młody ten człowiek zostawał jednak pod ciężarem zarzutu, który zwyczajnie nie budzi żywego współczucia dla winnego. Oskarżenie bowiem bardzo prosto opiewało „że nadużył łatwowierności wielu osób przez używanie fałszywych nazwisk i kłamliwego znaczenia i że tym sposobem wyciągał od nich znaczne summy.” Było to nawet własne jego zeznanie, lecz większa część widzów widocznie nie chciała temu uwierzyć i oburzała się na stawianie podobnego zarzutu młodzieńcowi. I rzecz dziwna, że ci, których kommissarz rządowy wyznaczył na obrońców z urzędu, okazywali najwięcej niedowiarstwa i oburzenia. Powszechne bowiem panowało przekonanie, że stawiony przed sądem za niecne oszustwa młodzieniec, był prawym dziedzicem korony francuzkiej, nieszczęśliwym Ludwikiem XVII, którego wierni słudzy zdołali wykraść z więzienia w Temple i wywieść na wozie od bielizny, podstawiwszy w to miejsce chorego chłopca, który wkrótce umarł i za delfina pochowany został. Przekonanie to tak głęboko było zakorzenione, że zachwiać go nie mogło szczegółowe i drobnostkowe nawet śledztwo, przeprowadzone w sprawie oskarżonego. Wykazywało ono, że sta-

wiony przed sądem nazywał się Jan Maryja Hervagault i był synem ubogiego krawca z Saint Lô; następnie, że w dwunastym roku życia zbiegł z domu rodzicielskiego i że przebiegając z kolei departamenta: La Manche, Orn, Calvados i Sein-et-Marne, używał różnych nazwisk i zmyślonemi opowiadaniami znaczne wydrwiwał kwoty; że jako włóczęga ujęty był pierwszy raz w Hottot, a drugi w Cherburgu, i że uniknął kary sądowej tylko ze względu na zbytnią młodość i prośby dopominającego się ojca, o powrót do domu wałęsającego się syna; nakoniec, że skazany został 13 Floréal'a VII roku w Chalons na miesiąc więzienia, a następnie 23 Thermidora w Vire na lat dwa, zawsze za jedne i te same a powtarzające się winy. Dowody te jeszcze silniej przemawiały w sercach stronników na korzyść tego fałszywego delfina, przyznając mu wielką bystrość w myleniu pogoni policyjnej, i upatrując w krawcu z Saint-Lô tylko ojca chłopaka, który został podstawiony w Temple, za oswobodzonego Ludwika XVII. Sąd poprawczy w Vitry, nie podzielając tych przekonań, skazał młodego Hervagault na cztery lata więzienia, a potwierdzenie tego wyroku przez sąd kryminalny w Châlons, w niczém nie zmieniło wiary legitymistów w młodego oszusta, któremu o ile tylko można było, nawet w więzieniu składano hołdy. Dla położenia temu tamy, minister policyi przeniósł go do więzienia oddalonego od stron, w których stał się tak głośnym. Umarł w Bicêtre 1812 r.

Herweg (Jerzy), jeden z najzdolniejszych niemieckich liryków w nowszych czasach. Urodzony 31 Maja 1817 r. w Sztutgardzie, tamże pierwsze pobierał nauki. Następnie uczęszczał do protestancko-teologicznego instytutu w Tubindze. Gdy atoli nauki te umysłu jego nie zaspokajały, powrócił do Sztutgardu i tu pracował do wydawanego przez Lewalda czasopisma *Europa*. Jako spisowy, musiał wejść w szeregi wojskowe: ze względu jednak na wysokie jego zdolności, władza, po kilku tygodniach służby, udzieliła mu nieograniczony urlop. Wkrótce w skutku jekiejś sprzeczki z oficerem, odjęto mu tę łaskę. Spodziewając się gorszego odtąd z sobą obchodzenia, a niewinny w swojém przekonaniu, opuścił Würtemberg i udał się do Emmischofem, w kantonie Thurgau, gdzie należał do wydawnictwa pisma *Volkshalle*. Pismo to, nie wielu liczące czytelników, nie podniosło zasług Herwega. Silniejszą sympatyję obudziły wydane przez niego poezyje: *Gedichte eines Lebendigen* (Zurich i Winterthaler, 1841). Praca ta doczekała siedmiu wydań. Po krótkim pobycie w Paryżu, w r. 1842 odbył po Niemczech podróż, która była dlań prawdziwym tryjumfalnym pochodem. Nawet król pruski Fryderyk Wilhelm IV udzielił mu w Berlinie pożegnalne posłuchanie. Wszelako, piewca politycznych swobód, nie umiał utrzymać się w tej sferze, skutkiem czego, za list z Królewca do króla pruskiego pisany, sprzeczne dążenia jego wyświetlający, Herveg otrzymał polecenie wydalenia się po za granice kraju. Wypadek ten oddziałał także na jego stanowisko za powrotem do Zurichu. Objawiony zamiar wydania tu liberalnego czasopisma, dał powód do usunięcia młodego poety z kantonu. W tym czasie król wirtembergski wydał rozkaz skasowania śledztwa przeciwko Herwegowi, za usunięcie się ze służby wojskowej dotąd prowadzonego, co postawiło go w możności nabycia prawa obywatelstwa w kantonie bazylejskim. Zwiedziwszy południową część Francyi i Włochy, osiadł stale w Paryżu. Oprócz dziełka: *21 Bogen aus der Schweiz* (Zurich i Winterthaler, 1843), w którém kilka tylko swoich artykułów zamieścił, napisał w Paryżu drugi tom poezyj: *Gedichte eines Lebendigen*, w wartości swej o wiele niż-

szy od pierwszego. Świetne jego poetyckie zdolności, tak wysoko początkowo cenione, jednostronném zapatrywaniem się na życie, w dalszym rozwoju swoim tamę znalazły. W Paryżu przyłączył się do rewolucyjnego stronnictwa radykalistów, i w r. 1848 w towarzystwie swej żony i Bornstedt'a, wpadł z kolumną niemiecko-francuzkich robotników w Badeńskie; powstańcy ci jednak pobici zostali przez wojska wirtembergskie, w potyczce dnia 27 Kwietnia pod Schopfheim. Ocalony Herweg schronił się do Szwajcaryi, następnie do południowej Francyi, gdzie odtąd żyje w odosobnieniu. *Ad. Gr.*

Herwey de Montmorency, pułkownik huzarów wojsk angiels., wydał r. 1826 po angielsku dzieło, z pięknemi rycinami, opowiadające o użyciu lancy, według przepisów księcia J. Poniatowskiego i dzieła Winc. hr. Krasińskiego. *E.*

Herweya wyspy, ob. *Cook'a Archipelag.*

Herz (Henryka), wyższością ducha i wdziękami słynna niewiasta, urodzona w Berlinie 1764 r., z rodziców pochodzenia izraelskiego, gdzie ojciec jej de Lemos, z Portugalii ród swój wiodący, był lekarzem. Wielostronne, lubo nie dość gruntowne otrzymawszy wykształcenie, już w roku 1779 dnia 1 Grudnia, idąc za wolą rodziców, poślubiła znacznie starszego od siebie Markusa Herz. Małżeństwo to bezdzietne, ale na wzajemnym szacunku oparte, było przecież szczęśliwe. Dziwnie piękna ta kobieta, zrobiła dom swego męża ogniskiem, w którém zbierały się wszystkie ówczesne umysłowe znakomitości Berlina. Ztąd Ramler, Engel, Moritz, Dohm, Spalding, Reichardt, Schadow, oba Humboldci, Gentz, F. Schlegel, zwykłymi byli tu gośćmi. Ścisłe, lubo najzacniejsze związki przyjaźni, obok harmonii myśli, łączyły ją z Schleiermacherem. W jej domu później, Börne przeżył znaczną część swej młodości. Tu kojarzył się rzeczywisty węzeł wszystkiego, co szlachetne i wzniosłe; ztąd wiele znakomitych niewiast i dziewic salon jej chętnie nawiedzało. Owdowiawszy w r. 1803, w mniej zamożnym ujrzała się bycie; wszelako dom jej był zawsze środkowym punktem duchowego kółka, w którém Henryka coraz nowe żywioły, dla zbogacenia swej wiedzy czerpała. Klęski w r. 1806 Prusom zadane, wiele na uszczuplenie jej dochodów wpłynęły, tak, iż w r. 1808 zmuszoną była czas jakiś w przyjacielskim domu w Rugii przebyć. Zaofiarowanego sobie miejsca ochmistrzyni zmarłej cesarzowej rossyjskiej, nie przyjęła; za główny tu bowiem warunek kładziono, przyjęcie wiary chrześcijańskiej, na łono której Henryka przeszła dopiero w r. 1817, to jest po śmierci matki, surowej w zasadach swej wiary. Pomiędzy r. 1817 a 1819, spokojny dotąd swój żywot urozmaicała podróżami po Włoszech. Dobroczynna, we wszystkiém co wielkie i wzniosłe żywy udział biorąca, z najznakomitszemi osobami swego czasu w ciągłych osobistych i listownych zostająca stosunkach, otaczana czcią i sławiona, Henryka Herz późnego dosięgła wieku. W r. 1845 Alexander Humbold wyjednał dla niej pensyję u króla, i tém samém los jej zabezpieczył. Umarła 1847 r. Wrodzona skromność wstrzymywała ją od występowania na polu piśmiennictwa: kilka atoli opisów podróży z angielskiego tłómaczyła. Z obawy niedyskretności publikowania bogatych w treść korrespondencyj, znaczną część tychże zniszczyła. Oprócz tak zajmującej i tylu przymiotami zdobnej osobistości, Henryka Herz ma jeszcze tę wysoką ważność dla dziejów miasta Berlina, że ona pierwsza, nie bacząc na stan i znaczenie, otwierała młodym ludziom wstęp do wyższego, ukształconego

towarzystwa. Pod wielu względami można ją porównać z Rachelą Levin; lecz jeżeli ta wyższym górowała talentem, tamta za to wszechstronniejszy i piękniejszy posiadała charakter. Nazywano ją niekiedy niemiecką Récamier, lubo i tu przewaga na jej stronę przypada. Ciekawe zarysy z życia Henryki, zawiere dziełko Fürsta: *Henriette Herz, ihr Leben und ihre Erinnerungen* (Berlin, 1850). *Ad. Gr.*

Herz (Henryk), fortepianista i kompozytor, urodzony r. 1806 w Wiedniu, kształcił się początkowo pod dozorem ojca swego w Koblenz, a później Hüntena. Mając lat 8, grał już publicznie nader trudne waryjacyje Hummla. W r. 1816 oddany do konserwatoryjum paryzkiego, pobierał naukę teoryi od Dourlen'a i Reichel'a, a gry na fortepianie od Pradher'a; w r. 1818 pierwsze już wydał kompozycyje (ronda, waryjacyje) i te się podobały. Wynagrodzony w konserwatoryjum wielkim medalem, ubiegający się wkrótce w grze z najznakomitszymi mistrzami i występujący w częstych koncertach publicznie, zyskał sobie rozgłośne imię, a kompozycyje jego na fortepian były czas długi najulubieńsze i nader poszukiwane. W r. 1831 zwiedził w towarzystwie skrzypka Lafont'a Niemcy, później w r. 1834 Anglię, Szkocyję i Irlandyję, i z zapałem wszędzie był przyjmowany. Od r. 1824 został spólnikiem, a później właścicielem obszernej fabryki fortepianów w Paryżu, a nadto nauczycielem przy konserwatoryjum. Lecz i w nowszych czasach odbywał artystyczne wycieczki: parę lat przebył w Ameryce (Stanach Zjednoczonych), gdzie z niesłychaném występował powodzeniem. W r. 1859 był i w Warszawie: tu jednak jako przekwitła już wielkość, po tryjumfach Liszta, Thalberga, Dreischoka, Henselta i t. p., nie zdołał wielkiego obudzić zajęcia, lubo gra jego obok wielkiej czystości i biegłości, nader jest delikatną i elegancką. Kompozycyjom jego z rondów, waryjacyj i innych sztuk na fortepian złożonym, których liczba przechodzi 200 numerów, lubo doskonale w palcach leżącym, zaokrąglonym, melodyjnym i nie bez pewnej świeżości, błyskotliwości i wartkości będącym, zbywa na głębokości, sile, pomysłowém przeprowadzeniu całości, by trwałe i wpływowe mogły zyskać nadal znaczenie; zbyt one ulegały modzie i z nią też przebrzmiały. Etiudy jego wszakże, zawsze wielce będą pożytecznemi.

Herz (Jan Jakób), wydał w Wiedniu 1835 roku: *Geschichtliche Darstellung der Gesetze und Gewohnheiten welche in dem königreiche Galizien und Lodomerien vor dessen Einverleibung mit Oesterreich verbindende Kraft halten*, gdzie autor krótko, ale bardzo jasno i dokładnie dzieje polskiego i ruskiego prawodawstwa wyłożył.

Herzberg (Ewald Fryderyk, hrabia), znakomity dyplomata pruski i minister, urodzony w Luttin pod Nowym Szczecinem (Neustettin) 1725 roku. Zdolności swoje dyplomatyczne okazał zaraz przy wyjściu z uniwersytetu halskiego, napisaniem rozprawy o polityczném prawie brandeburgskiém, drukiem nieogłoszonej, tudzież inną pracą, przedmiotem której była historyja kurfirstów. Zawód polityczny rozpoczął w departamencie spraw zagranicznych; następnie mianowany sekretarzem przy poselstwie przez kurfirsta brandeburgskiego na obiór cesarza wysłaném. Uwieńczona przez akademiję umiejętności w Berlinie rozprawa jego: *Ueber die erste Bevölkerung der Mark Brandeburg*, otworzyła mu wstęp do tejże akademii i zyskała dlań tytuł tajnego radcy legacyi. Na zasadzie dopiero austryjackiego i saskiego dworu w archiwum drezdeńskiém znalezionych, Herzberg w r. 1756 w ciągu ośmiu dni wyprawował ów słynny *Mémoir raisonné*, którym najście Prusaków na

Saxoniję starał się usprawiedliwić. Wkrótce potém mianowany został pierwszym radcą tajnym i sekretarzem stanu w departamencie spraw zagranicznych. Traktat pokoju z Rossyją i Szwecyją w r. 1762 i zawarcie pokoju w Hubertsburgu, jego było dziełem, za co król mianował go drugim swoim ministrem. Zamiary Fryderyka W. co do Prus Zachodnich, przy pierwszym podziale Polski, (1772) silnie popierał. To, równie jak układy o dziedzictwo tronu bawarskiego, cieczyński traktat pokoju i układy o związek książąt (Fürstenbund) w r. 1785, coraz większe łaski królewskie dla Herzberge zyskiwały. Jakoż Fryderyk W. wyniósł go wkrótce do godności hrabiowskiej, oddał ministerstwo spraw zagranicznych i mianował kuratorem akademii. Zabiegami swemi przytłumił niespokojność w Hollandyi. Nadto, starał się usilnie o utrzymanie politycznej równowagi w duchu zawartego związku. Następstwem tego była konwencyja r. 1790 w Reichenbach podpisana i lubo z powodu powolności króla pruskiego dla Anglii i Hollandyi, podstawa tej umowy była różną od zamierzonej przez Herzberg'a. Jemu również należy się zasługa skreślenia slynnej deklararacyi, na mocy której Prussy i mocarstwa morskie miały zezwolić na zawarcie pokoju pomiędzy Austryją i portą ottomańską. Nieudanie się tego planu, który on sam zą arcydzieło uważał i zamianowanie dwóch nowych ministrów, skłoniły Herzberg'a do podania się o uwolnienienie w Maju 1791 r., czego mu jednak król odmówił. Zwolna usuwając się z widowni politycznej, ograniczył się na urzędzie kuratora akademii, oddając się przytém podniesieniu hodowli jedwabników. Drugi podział Polski (1793 r.) i ówczesne położenie Prus, które przez wzięcie udziału w koalicyi przeciw Francyi, w krytyczném postawiły się położeniu, skłoniły Herzberg'a do ofiarowania na nowo usług swoich królowi. Postanowienie to objawił on w Lipcu 1794 r. w trzech pismach, szlachetnością uczuć, mądrością i miłością kraju nacechowanych. Odmówną na to otrzymawszy odpowiedź, podupadły na zdrowiu, umarł 1795 r. Zasługi Herzberga dla akademii umiejętności położone, są godne uznania. Przedmiotem szczególnych jego usiłowań było podniesienie literatury ojczystej i rozwój języka niemieckiego. Ulepszenie mowy tej, podług planów przez Leibnitz'a osnutych, żywo z jego pobudki zajęło umysły. On równie ulepszył system edukacyjny w szkołach pruskich, a zaprowadzeniem hodowli jedwabników przy szkółkach miejskich, polepszył nieco materyjalny byt nauczycieli. Wzorowo urządzoném gospodarstwem w dobrach swoich Britz, zachęcał do naśladownictwa. W domowém życiu był skromny, otwarty i poważny; sami tylko prawie uczeni odwiedzali go. Zarzucano mu, że dla wrodzonej sobie otwartości, nie był dość bacznym w zachowaniu tajemnicy; stanowisko zaś jego, więcej zamknięcia się w sobie wymagało. Jawność w postępowoniu była głównym przymiotem jego charakteru. Żywot Herzberg'a opisali: przyjaciel jego Dohm w dziele: *Denkwürdigkeiten* (5 t. Lemgo, 1814 — 19); Weddiger, *Fragmente aus dem Leben des Grafen von Herzberg* (Bremen, 1796 r.); Popelt, *Ewald Fryd. hr. von Herzberg* (Tubinga, 1798 r.). *Ad. Gr.*

Herzmanice, podług niektórych mylnie miejsce urodzenia sławnego Albrechta Wacława z Waldsztejna *(Wallenstein)*, wieś w królestwie czeskiém, w uroczém położeniu, na obu brzegach rzeki Laby (Elby), wśród nadzwyczaj urodzajnych pszenicznych gruntów i bujnych łąk, prawie co rok nawiedzanych wylewem rzeki zwykle przed sianożęciem; $^3/_4$ godziny od Kuksu, a $^1/_2$ od miasta Jaromierza, liczy trzydzieści kilka domów i przeszło

250 mieszkańców; most murowany łączy z drugą częścią tej wsi na lewym brzegu, liczącą tylko domów nad samą rzeką 5, a resztę dalej rozrzuconą; ślady podziemi i fundamentów miejscowego warownego zamku, rozebranego między rokiem 1787 a 1793, z którego kamienie sprzedane zostały do budowy fortecy Ples czyli Józefów (*Josephstadt*); szkoła, młyn, tartak i gospoda; kościół ś. Maryi Magdaleny parafijalny, groby rodziny Waldsztejnów i innych dawnych dziedziców. Ostatnim proboszczem utrakwistskim, był tu ksiądz Jerzy Klement, w roku 1627 z innemi, nie chcącemi opuścić swego wyznania, wygnany z kraju, a Herzmanice przyłączone do kościoła hradiszskiego; że zaś natenczas był niedostatek duchownych rzymsko-katolickich, przybywali więc tu na czas tylko głównie Jezuici; między takimi chwilowymi administratorami, zapisany tu jest (1650 r.) jakiś *Hralecki* (pismo trudne do wyczytania), ksiądz z zakonu Stróżów Grobu Bożego, klasztoru Leżajskiego w Polsce. W r. 1758 administratorem tego kościoła był Jan Antoni Żelizko z Taurowa, za którego sprowadzony został obraz cudowny, o czém księgi miejscowe tak piszą: „Roku 1766 czeladnik tkacki Bartłomiej Kriegler, rodem ze wsi Kunzendorf na Szląsku, odbył pielgrzymkę do Maria-Cell w Styryi; tu kupił sobie obraz P. Maryi Celijskiej, wymalowany na papierze, a oprawiwszy go w ramki i dawszy poświęcić i potrzeć o obraz miejscowy, łaskami słynący, zawiesił na szyi i udał się z powrotem do domu. Przybywszy pod Herzmanice, zatrzymał się na łące na spoczynek, a chcąc pomodlić się, zawiesił obraz na gruszce przy łące plebańskiej (w miejscu, gdzie dziś stoi posąg z obrazem Maryi Celijskiej). Po ukończonej modlitwie zawiesiwszy obraz na sobie ruszył w drogę, ale zaledwie uszedł 50 czy 60 kroków, nie mógł dalej postąpić, wrócił się więc do drzewa i obraz na niém umieścił. Pragnąc jednak dopełnić ślubu i obraz na piersiach zanieść do domu, zdjął go powtórnie, ale i tym razem nie mógł iść, a co gorsza uczuł osłabienie i strudzenie, jakiego w całej podróży nie doznał. Przybił zatém obraz po raz trzeci, a pomodliwszy się, ruszył zdrów w dalszą drogę. Od tego czasu pod drzewem tém coraz liczniej lud się gromadził na modlitwy, a gdy pomimo napomnień księdza Żelizka, ludzie nie przestawali odprawiać nabożeństwa do tego obrazu, z polecenia konsystorza kralohradeckiego przeniesiony został do kościoła, zawieszony na bocznej ścianie, a później w głównym ołtarzu osadzony i dotąd bywa przez pielgrzymów nawiedzany i na ich żądanie dawany im do pocałowania, za złożeniem datku do skrzynki na ten cel urządzonej. Herzmanice w końcu wieku XIV były w posiadaniu Wacława i Jana braci Kruszynów z Lichtenburka, od których przechodząc w różne ręce, kupione zostały nareszcie około r. 1550 przez Jana z Waldszteina, a znany w dziejach Albrecht Wacław Waldsztein, później książe Frydlandzki, o którym powszechnie mniemano, że się tu urodził d. 15 Września 1583 r., kiedy tymczasem, jak to dowiódł ks. Józef Ludwik w swoich *Pamiatkach Nachoda*, miało to miejsce 14 Września t. r. na zamku Nachodzkim, gdzie natenczas mieszkała jego babka, po kądzieli Jadwiga Smirzycka z Hazenburka. Jak długo Albrecht z Waldszteina był w posiadaniu tego majątku, niewiadomo, to tylko pewna, że r. 1616 Hannibal z Waldszteina był panem na Hostinném, Hermanseifie i Herzmanicach. Po bitwie białogórskiej Herzmanice zostały skonfiskowane, w czém dowód, że dziedzic należał do stronnictwa narodowego i dopiero w r. 1623 sposobem kupna od kamery królewskiej za złr. 25,381 kr. 54 przeszły znowu do Waldszteinów, na osobę Albrechta z Waldszteina, który

w r. 1626 sprzedał je Maryi Magdalenie Popielównie z Lobkowic, żonie Jana Rudolfa Terczki z Lipy i na Opocznie. Okolice herzmanowickie obfitują w łomy wyborowych kamieni młyńskich i zdatnego do robót rzeźbiarskich; w rzece Łabie, w piaszczystych zaspach, zwłaszcza w zwirze pod mostem, znajdują się białe czyli wodne topazy, chalcedony wszelkich barw, agaty, jaspisy i ametysty, podobnież na gruncie Polcowa w krzemienistych warstwach; w korycie zaś tej rzeki mnóstwo żużli, dowodzących że tu kiedyś były huty. Między mieszkańcami miejscowymi i okolicznymi, zamożność ogólna od czasu zaprowadzenia uwłaszczenia (1848 r.); sadownictwo kwitnie troskliwie pielęgnowane, drzewa owocowe nawet na polach rodzą wyborne owoce; lud zdrowy, mężczyzni ubierają się jak się komu podoba: po wiejsku lub miejsku, krojem staroczeskim lub kosmopolitycznym; przepisana przed stu laty przez Franciszka hr. Sporka, gorliwego germanizatora, odzież: kapoty i spodnie barwy zielonawej, aby tém odróżnić swych poddanych od innych, znikła już, oprócz u szpitalników kukuskich; strój niewieści całkowicie czarny, tak u mężatek jak i u dziewcząt, i tylko na wesela i święta przybierają jaśniejsze kolory, lecz zawsze oszczędnie i bez ozdób i błyskotek, jak to ma miejsce w sąsiednich osadach. Zasługują na uwagę tutejsi Niemcy, którzy od lat kilkunastu coraz bardziej czeszczeją. *Ad. N.*

Herzog (Jan Chrzciciel), albo *Ilemnicki*, lub *Władyka*, urodzony w Ilemnicy; od r. 1837 mnich zakonu Redemptorystów, z którego wystąpiwszy, zmarł przed r. 1852. Jako członek szczupłego szeregu literatów czeskich w swoim czasie, wystąpił pierwszy raz ze swą pracą w *Czechosławie* z roku 1822, przekładem z Fouquégo *Noc w lesie* i oddzielnie wydanemi w tym roku *Poezyjami*; w następnym przełożył z Kotzebuego komedyję w dwóch aktach, p. t.: *Dziwna Choroba* (w Pradze); w 1825 r. wydał: *Hyjacynty* (w Kral. Hradcu); oprócz tego w *Pszczole* z roku 1840, znajdują się dwa jego utwory oryginalne, podobnież w piśmie zbiorowém *Hyllos*. *Ad. N.*

Herzuge (Jan), żyd polski wychrzczony, wytłómaczył na język hebrajski *Nowy Testament* i wydał w Krakowie u Pawła Holicza w r. 1540, p. t.: *Das Neue Testament das da wird genant Evangelion, das ist im deutsch froeliche Botschaft*, Kraków, u Pawła Helicza, 1540.

Hesebon, Hesbon, miasto południowe w Palestynie, na zachód Jordanu, prawie pomiędzy Arnon i Jabbok, naprzeciw Jericho, o 20 mil rzymskich od Jordanu, należało pierwotnie do Moabitów. Było póżniej stolicą Sehona, króla Amorrejczyków. Mojżesz wyznaczył je dla pokolenia Lewi; później zaś przeszło na rzecz pokolenia Gad, zapewne skutkiem bliskości granic, a nakoniec wraz z trzema miastami pokolenia Gad, odłączone zostało od tegoż pokolenia i składało jedno z miast wydzielonych dla Lewitów. Za czasu Izajasza i Jeremijasza proroków, Hesebon należał znowu do Moabitów; póżniej odzyskali je Izraelici (IV *Mojż.*, 21, 26; 32, 37; V *Mojż.*, 2, 24, 26; *Jozue*, 12, 2; 13, 17; 21, 39; I *Paralip.*, 6, 81; *Izaj.*, 15, 4; 16, 9; *Jerem.*, 48, 2, 45). Euzebijusz i ś. Hieronim znali Hesebon, jako sławne miasto arabskie. Od początku ery chrześcijańskiej było zawsze stolicą biskupstwa, należącego do eparchii arabskiej. Pozostały tylko ruiny, odkryte przez Seetzena, mające prawie ćwierć mili niemieckiej obwodu, położone na wzgórzu, zkąd rozciąga się szeroki widok na morze Martwe aż do Betleem, i znane są pod starożytnem imieniem Hesban albo Husban. *L. R.*

Heskie albo **Hessyjskie tygle,** ob. *Tygle*.

Hesperus albo **Hesper** (z greckiego: *Esperos*, gwiazda wieczorna).

Według Hezyjoda, był to jeden z synów Astrei i Aurory. Według innego podania, był to ojciec Hesperyd, syn Atlasa i astronom znakomity. Gdy usiadł na Atlasie, celem robienia spostrzeżeń nad biegiem ciał niebieskich, został przez burzę strącony w otchłań i odtąd go nie ujrzano. Mniemano że został gwiazdą i dla tego to najpiękniejszą z gwiazd jego imieniem nazwano. Hygin opowiada, że był tak pięknym, iż mógł walczyć o pierwszeństwo z Wenerą. Według innych, Atlas wypędził z krajów swoich Hespera, który przeniósł się do Włoch, i dla tego tę krainę zowią niekiedy Hesperyją.—Gwiazda Hesperus jest planetą *Wenusem* (ob.), okazująca się już to wieczorami już rankami. Starożytni jako gwiazdę poranną nazwali ją *Lucyperem*. Francuzcy wieśniacy zowią ją *gwiazdą pasterza*.

Hesperus (Michał), minister wyznania helweckiego w Kujawach. Na synodzie ostrorogskim w r. 1627 połączył się z Braćmi czeskimi, wraz z D. Mikołajewskim i Jakóbem Gębickim; umarł dnia 13 Czerwca 1643 r. w Skokach i tamże pochowany. Czacki liczy go do poetów polskich. Jest kilka kazań pogrzebowych jego w druku, a mianowicie: *Bujne drzewo zniżonej wyniosłości lub ostatnia posługa sławnej i świętej pamięci matronie Annie hrabiance z Łabiszyna Broniewskiej* i t. d., Leszno, 6 r.; *Wizerunek śmierci i pogrzebu Andrzeja Reja z Nagłowic, Libuskiego starosty* i t. d, *w historyi o dokonaniu i do ziemi pochowaniu ś. Patryjarchy Jakóba &*, w Lesznie, u Daniela Weterusa, 1641, w 4-ce; *Dobra pielgrzymska otucha* i t. d.

Hesperydy, córki Nocy; podług innych Forkysa i Lety, albo Atlasa, Hesperusa; wreszcie Jowisza i Temidy. Podług Apollodora było ich cztery: Agle, Eryteja, Hestyja i Aretuza; podług Apollonijusza trzy: Hesperyja, Eryteja i Agle; podług Dyjodora siedm. Wraz ze stu-główny m smokiem Ladonem, strzegły one w ogrodach jego owych złotych jabłek, które Juno czyli Hexe przy zaślubinach Jowisza z Geą, miała otrzymać w darze weselnym. Podług Apollodora, ogrody Hesperydów leżały na górach Atlasu, w krajach podbiegunowych; podług zaś najstarożytniejszych podań i Hezyjoda, znajdowały się one na najdalszych krańcach Zachodu. Herkules miał owe jabłka przynieść Eurysteusowi, a ten mu znów je podarował. Wszelako Herkules jabłek tych nie zatrzymał, ale nawzajem ofiarował je Minerwie, która następnie na pierwotne odniosła je miejsce.

Hesperyja *(Hesperia)*, nazwa używana przez Greków początkowo na oznaczenie Italii, a następnie Hiszpanii, gdy wyprawy ich aż do tego kraju dotarły.

Hess (Jan Jakób), teolog reformowany, urodził się w Zurich r. 1741, od r. 1777 dyiakon, a od r. 1795 pierwszy kaznodzieja i antistes duchowieństwa kantonu. Umarł r. 1828. Wykształcony zgłębieniem starożytności klassycznych i filozofii Leibnitzo-Wolffowskiej, wydał r. 1772 „Historyję trzech ostatnich lat życia Jezusa:” *Geschichte der drei letzten Lebensjahre Jesu.* Pisał także: *Von dem Reiche Gottes* (O królestwie Bożém); *Geschichte und Schriften der Apostel Jesu*; *Geschichte der Israeliten*; *Lebensgeschichte Jesu* i *Über die Lehren, Thaten und Schiksale unsers Herrn*, w których to dziełach usiłował przedstawić rozwój boskiego wychowania rodu ludzkiego. Wielu dogmatycznych lub filozoficznych trudności wyjaśnić omieszkał. Jako kaznodzieja zyskał znakomitą wziętość. Z pomiędzy jego kazań zasługują na wzmiankę: *Der Christenlehrer über die Apostelge-*

schichte i *Der Christ bei Gefahren des Vaterlandes* (1800 r.). Wszystkie jego pisma były pokilkakroć przedrukowywane w Zurich i składają razem *Hess'sche Bibelwerk* (tomów 23). Hess był charakteru łagodnego i rozważnego, czego dał dowody występując w młodych latach podczas sporu Lavatera (ob.) z Steinbrüchelem i Hottingerem, jako uprzejmy rozjemca stron powaśnionych. *L. R.*

Hess (Karol Ernest Krysztof), słynny miedziorytnik, urodzony 1755 r. w Darmstadzie, kształcił się w Augsburgu. W r. 1780 został członkiem akademii, a następnie professorem. W 1783 r. udał się do Monachium, zkąd po kilkoletnim pobycie, odbył podróż do Włoch. Bliższe stosunki łączyły go z Goethe'm, Hirt'em, Herder'em i Schleglem. W wydawanej przez Green'a galeryi düsseldorfskiej, rytował: *Wniebowzięcie Najświ. Panny*, podług Guido Reni; *Szarlatana Gerarda Dow*; *Portret Rubensa i jego żony* i inne. Jego rylca jest także: *Święta Rodzina* z Rafaela i *Sąd ostateczny* Rubensa. Po r. 1806, czyli po przeniesieniu akademii z Düsseldorfu do Monachium, Hess wykonał: *ś. Hieronima* podług Palmy, *Adoracyję Baranka* van Dyck'a i *Wizerunek króla Maxymilijana*, podług Stieler'a. Zmarł w Monachium 1828 r. — **Hess** (Piotr), znakomity malarz rodzajowy, mianowicie bitew, syn poprzedzającego, urodził się 1792 r. w Düsseldorf, kształcił się w Monachium. Pomiędzy r. 1813 a 1815 przydany do sztabu księcia Wrede, był świadkiem wielu potyczek z Francuzami, które najczęściej zaraz na miejscu szkicował. Słynny jego obraz *Bitwa pod Arcis-sur-Aube*. Zwiedził Wiedeń, Szwajcaryję i Włochy. Z nowszych jego obrazów znakomitsze są: *Napad kozaków na wieś francuzką* (1817); *Obrona mostu pod Hanau*; *Potyczka francuzkich dragonów z austryjackimi huzarami*; *Dońscy kozacy wiodący jeńców francuzkich* i inne. W r. 1833 towarzyszył królowi Ottonowi do Grecyi. Jego obraz przedstawiający *Wjazd tego monarchy*, powszechne zyskał uznanie. W czasie 9-cio miesięcznego pobytu w Grecyi, odmalował: *Wylądowanie wojsk bawarskich i hołd królowi Ottonowi*. W r. 1839 wezwany od cesarza rossyjskiego do Petersburga i Moskwy, malował ośm wielkich bitw z r. 1812. Dla króla Maxymilijana bawarskiego wykonał *Bitwę pod Lipskiem*. Jest członkiem akademii w Berlinie, Monachium, Wiedniu i Petersburgu. Koloryt Hess'a mistrzowski, kompozycyja zawsze głęboko pomyślana, stafaże i widoki wybornie traktowane. Wszystkie jego obrazy tchną życiem, siłą, jasnością i wdziękiem.—**Hess** (Henryk), brat poprzedzającego, malarz freskowy i historyczny, urodzony 1798 r. w Düsseldorf, tamże pod kierunkiem ojca kształcił się. Jego pierwszy utwór: *Złożenie Chrystusa do grobu*, ogólne zyskał pochwały; po nim nastąpiły inne, jako to: *Święta Rodzina*; *Trzej królowie*, podług van Dyck'a; *Ś. Łukasz malujący Matkę Boską; Zdjęcie z krzyża* i wiele innych. Król bawarski wysłał go do Włoch, gdzie wykonał wielki obraz *Apollo*. W r. 1826 powołany na professora akademii w Monachium, objął zarazem artystyczny kierunek instytutu malowania na szkle. On malował kartony do okien kościoła ratyzbońskiego; jego także dziełem są: *Cztery okna* do kościoła w Kolonii, od króla Ludwika podarowane. Jako malarz fresków ozdobił pięknemi na tle złotém malowidłami kościół Wszystkich Świętych i bazylikę ś. Bonifacego. Wszystkie jego prace cechuje pełna godności prostota, spokojny układ i wzniosłość. Hess słynie także portretami.—**Hess** (Karol), malarz rodzajowy, najmłodszy brat poprzedzającego, urodzony r. 1801 w Düsseldorf. Początkowo poświęcał się rytowaniu na

miedzi. Wkrótce jednak zwrócił się do malarstwa. Celuje w krajobrazach i w oddaniu zwierząt.—**Hess** (Karol Adolf Henryk), wyborny malarz koni, urodzony w Dreznie 1769 r., kształcił się najprzód na arcydziełach królewskiej galeryi, potém w Wiedniu. Zwiedził Rossyję, Węgry, Turcyję i Angliję. Wielki jego obraz: *Pochód kozaków uralskich przez Czechy w r. 1799*, powszechnie podobał się. Później poświęcił się głównie odtwarzaniu koni, w czém celuje. Prace jego olejno, gwaszem, pastelami, kredą, igiełką, cechuje wyborna technika.

Hess (Ludwik), malarz krajobrazów, urodzony w Zurich 1760 r., był synem rzeźnika i w tém rzemiośle przez ojca wychowany. Znajomość z Gessner'em wpłynęła na zwrot jego powołania. Poświęciwszy się malarstwu, zyskał wkrótce dobre imię. W r. 1794 zwiedził Włochy; za powrotem oddał się rytowaniu na miedzi. Ciągłe siedzenie obok namiętnej natury, wpłynęło na utratę zdrowia. Umarł 1800 r. Celował w oddawaniu widoków Alp. Jako arcydzieła Hessa, znane są: *Widok góry Montblanc; Poranek w Alpach; Wieczór nad jeziorem Lago Maggiore*; *Jezioro Murgtal*; *Grütli* i *Kaplica Tella*. O życiu jego pisał Meyer: *Biograhie Hess's* (Zurich, 1800).

Hess (Henryk, baron), austryjacki generał artylleryi, urodzony w Wiedniu 1788 r. Zawód wojskowy rozpoczął w r. 1805 pod generałem Gyulay. W kampanii z r. 1809 odznaczył się w bitwie pod Wagram. W r. 1813 do generalnego sztabu przeznaczony, walczył z korzyścią pod Lipskiem. W wojnie z r. 1814 równie żywy brał udział. Do r. 1817 pracował w kommissyi wojny. Po r. 1829 przeznaczony do sztabu wojsk w górnych Włoszech, wiele na taktyczne wyćwiczenie armii wpłynął. W r. 1842 został feldmarszałkiem. Działalność swoją najwyżej rozwinął w wypadkach z roku 1848. Jako generalny kwatermistrz armii we Włoszech, skreślił plan wojny, w skutkach swoich dość pomyślny dla Austryi. Radecki szedł za jego radami. Zdobycie Wicencyi i zwycięztwo pod Custozza jego były dziełem. Po skończonej kampanii, Radecki w raporcie swoim zasłużone oddał mu pochwały. W wojnie z r. 1849 wysokie również położył zasługi. Wtedy otrzymał godność barona i naczelnika sztabu całej armii.

Hesse (Benedykt), z Krakowa, *de Cracovia*, bo tak się zwykle pisał i ztąd pospolicie Krakowczykiem zwany, kanonik katedralny krakowski, dziekan kollegijaty ś. Floryjana, teologii i obojga prawa doktor, był pięć razy rektorem szkoły głównej krakowskiej. Po raz pierwszy pełnił ten urząd r. 1427, a w r. 1448 był podkanclerzym akademii. Obok pięknych przymiotów duszy słynął z wysokiej nauki. Gdzie chodziło o dobro publiczne, tam Hesse pokazywał całą dzielność charakteru i nie patrzył osobistych widoków. Liczne dał tego dowody. Szkoła prawa nie miała właściwego professora, z chęcią opuścił Hesse katedrę teologii, znacznie lepiej uposażoną, aby wykładać prawo; inaczej byłaby przerwa w wykładzie. Czasy w których przypadało jego rektorstwo w szkole głównej, były groźnemi dla kościoła i dla Europy. Cesarstwo wschodnie upadało, a na gruzach Carogrodu sadowili się Turcy. Huss rozkrzewiał nauki Wiklefa. Zwoływano sobory i chwycono się teologicznej polemiki. Z pomiędzy Franciszkanów powstał rzadki człowiek Jan Kapistran, mąż świątobliwy, którego stolica apostolska jako swego legata wysłała do najpierwszych dworów monarszych, aby zachęcał do wojny na Turków, a w rzeczach religijnych powaśnione umysły pojednał. Zbigniew Oleśnicki, kardynał, zaprosił go do Pol-

ski. Przybył dopiero po dwóch latach, wraz z polskiém poselstwem; przyjęty jako zbawca, król i duchowieństwo wyszło naprzeciw niego na spotkanie. Dziewięć miesięcy bawił w Krakowie, miewał gorliwe kazania to na rynku, to w kościele Panny Maryi w języku łacińskim, a kapłani tłómaczyli je po polsku ludowi. Obudził żarliwość i nabożeństwo tak dalece, że przeszło 130 nauczycieli szkół krakowskich i młodszych kapłanów, opuściwszy beneficyja, przybrało się w suknię ś. Franciszka w r. 1454. Za Hessego także zakon Dominikanów na wniosek Jakóba z Bydgoszczy, wcielonym został do akademii. Jednak Radymiński w połowie XVII wieku użalał się w te słowa: *Haec vero studiorum et honorum literariorum inter patres et academiam communicatio, cur hisce nostris temporibus cessaverit, et per quem ruptasit? Cur RR. PP. Dominicani seorsim apud se, novo ritu, non antiquo academico, sibi ereent Doctores? Causas penitus ignoro, nec in eas inquirendas me immito.* Wszystkie te wielkie wypadki miały wpływ na piśmienną działalność Hessego. Dzielnie piórem władając, należał do niepospolitych zapaśników i obrońców Kościoła. Zostały po nim w rękopismach następujące dzieła: *Commentarium super libros Aristotelis de anima; Disputata super eesdem; Lectura seu quaestiones notabiliores super Mathaeum*, a cap. VII, ad. XXV; *Commentaria super Mathaeum; Tractatus varii: de communione Eucharistiae laicae plebis, sub altera tantum specie; de futura resurrectione in vitam; de dispensatione votorum religiosorum, obedientiae et castitatis; de contractibus, specialitur vero, de contractu reemptionali; de potestate Consilii supra Papam.* Wiszniewski w *Hist. lit. pols.*, tom V, pag. 23, 58, mówi, iż w biblijotece akademii krakowskiej pod CC, III, 16, znajduje się: *Disputata librorum phisicorum, reportata per Baccal. Mathiam Labyschyno*, wymienia Hessa pomiędzy sławnymi swego czasu kaznodziejami i przyznaje mu dzieło w rękopismie: *De indulgentiis.* Akta krakowskie wymieniają go w roku 1450 zasiadającego na kapitule, i mieszczą go pomiędzy mistrzami dekretów i professorami świętej teologii.

Jul. B.

Hesse (Adolf Fryderyk), kompozytor i organista, urodzony roku 1809 w Wrocławiu, syn organmistrza, uczył się gry na organach i fortepianie od E. Köhlera, organisty u ś. Elżbiety, a teoryi muzycznej od F. W. Bernera. W r. 1818 obwoził go już ojciec po Saxonii, gdzie chłopczyk z powodzeniem grywał publicznie na fortepianie. W latach 1828—29 i później podróżował po Niemczech, dając się poznać w Lipsku, Kassel (gdzie się ze Spohrem i Rinkiem zapoznał), Hamburgu i Berlinie, jako jeden z największych wirtuozów na organach. W r. 1831 został organistą odnowionego głównego kościoła (ś. Bernarda) w Wrocławiu. Napisał 3 symfonije na orkiestrę, oratoryjum *(Tobijasz)*, uwertury, kantaty, psalm, motetty, księgę chorałów, mnóstwo dzieł na organy i fortepian, nadto kwartetta na smyczki.

Hesse (Alexander), malarz historyczny i rodzajowy, syn *J. Henryka Hesse*, który za czasów cesarstwa wykonał wielką liczbę portretów miniaturowych i akwarellowych, w 1821 r. wszedł do pracowni Gros'a i głównie starał się przejąć kolorytem tego znakomitego mistrza. W 1839 r. wystawił płótno: *Oddana cześć na pogrzebie Tycyjanowi,* które cieszyło się powodzeniem. Późniejsze jednak prace, jak: *Leonard de Vinci* (1836); *Rybacy katalońscy* i *Młoda Artezyjanka* (1844), nie odpowiedziały powszechnemu oczekiwaniu. Artysta pomny na swe pierwotne powodzenie, wy-

malował *Tryjumf Pizaniego* (1847), obraz będący niejako dodatkiem do *Pogrzebu Tycyjana*, lecz i ten ostro został osądzony, a to nie dla tego, by miał ustępować pierwszemu, lecz z tej głównie przyczyny, że Hesse zastał się na miejscu i nie posunął naprzód kolorytu i światłocienia. Pędzel jego jest nadzwyczaj staranny, lecz przytém dość szorstki. Obdarzony wielką cierpliwością, maluje wolno i dla tego mało jest jego płócien. Ostatnim jego obrazem jest symbol *Rzeczypospolitej*, dość zręcznie wykonany.

Hessen-Philippsthal, linija młodsza i poboczna domu elektorskiego Hessen-kasselskiego, nie jest panującą. Pochodzi ona od Filipa (ur. 1655 r.), trzeciego syna landgrafa Wilhelma VI i Jadwigi Zofii, siostry elektora brandeburgskiego. Dom ten dzieli się jeszcze na dwie gałęzie: Hessen-Philippsthal i Hessen-Philippsthal-Barchfeld.

Hesshusius (Tilemann), kłótliwy teolog protestancki XVI wieku, urodził się w Wesel r. 1527; po uczęszczaniu do wielu uniwersytetów niemieckich i francuzkich i otrzymaniu stopnia doktora teologii w Wittenberdze, został pastorem w Goslar r. 1552. Gwałtowność, z jaką wziął się do zaprowadzenia reformy w tamecznej kollegijacie i klasztorach, wywołała zaburzenia pomiędzy ludem, i po czterech latach musiał ztąd ustąpić i przenieść się do Rostocku, gdzie bawił nie dłużej nad jeden rok. Chciał tu znieść zwyczaj zawierania małżeństw i zabaw w dni niedzielne, a nie znalazłszy poparcia w tém ze strony burmistrza, obwinił go o faryzeuszostwo i wyklął. Wydalony z Rostocku, udał się do Wittenbergi, gdzie się przywiązał do Melanchtona, i na jego zalecenie otrzymał r. 1558 posadę pierwszego professora teologii w Heidelbergu i generalnego superintendenta kościołów Palatynatu. Tu znalazł w dyjakonie Klebitz, którego oskarżał o sprzyjanie zasadom Kalwina, gorącego przeciwnika; toczyła się walka na piśmie i ustnie; lud podzielił się na dwa obozy; stronnicy Hesshusiusa i Klebitza wyganiali się nawzajem z karczem i szynków. Pomimo nakazu elektora, aby się zachowali w pokoju, Hesshusius wyklął w Niedzielę uroczyście Klebitza, wezwał władze aby go wypędziły z miasta, i zabronił swoim parafijanom wszelkich stosunków z heretykiem. Znudzony elektor i lękając się większego zgorszenia, roku 1559 usunął obu od obowiązków i kazał im ustąpić tak z miasta jak z kraju. Wezwany na superintendenta do Bremy, Hesshusius, gdy rada miejska nie chciała zgodzić się na podawane przez niego środki gwałtowne przeciw krypto-kalwinistom, rozgniewany sam złożył urząd i wyjechał do Magdeburga na kaznodzieję. Niedługo i tutaj gościł, gdyż wrzaski jego przeciw Synergistom, stały się hasłem do nowych zgorszeń. Nakazano mu milczenie, a gdy nie był posłuszny, musiał ustąpić z miasta r. 1562. Podczas nowej swej pielgrzymki, zatrzymywał się w Brunświku, Wezel, gdzie wznowił walkę przeciw miejscowym predykantom, i znowu był z miasta przez władzę wydalony. W r. 1569 mianowany professorem w Jena, w skutku sporów ze Strigelem i Flaciusem zniewolony był zaprzestać wykładu teologii i objął urząd biskupa Samlandyi w Prusiech r. 1574; lecz i tu wdał się w kłótnie, ściągnął podejrzenie na swą prawowierność i pozbawiono go biskupiej godności roku 1579. Wezwany na professora teologii w Helmstädt, Hesshusius niezmordowany w sporach i bojowaniu, dokonał wreszcie niespokojnego i tułackiego żywota r. 1588. Hesshusius był teolog uczony i pisarz zdolny, w duchu swojego wieku. Wypracował kommentarze na Psalmy, na Izajasza, na wszystkie Listy ś. Pawła (Helmst., 1586); wydał: *De Servo arbitrio* (Magd.,

1562), przeciw Synergistom; *Defensio confessionis de corpore et sanguine Christi* (Magd., 1562), przeciw Klebitzowi; *Errores quos Romana Ecclesia furenter deffendit* i t. d.; *Antidotum contra im pium dogma Flacii* (Jena, 1579). Leukfeld wydał: *Historia Hesshusiana* (Quedl., 1716). *L. R.*

Hessus, (Helius Eobanus) ob. *Eobanus Hessus* (Helius).

Hessyja *(Flessen)*, zwał się w starożytnej Germanii kraj zamieszkany przez *Kattów*, dziś tworzy on w Niemczech trzy niezależne państwa: Hessyję Kasselską, Darmstadtską i Homburgską.

Hessyja Darmstadzka *(Gross-Herzogthum Hessen Darmstadt)*, składa się z dwóch prawie równych części, przedzielonych hrabstwem Hanau, należącém do Hessyi Elektoralnej i terytoryjum wolnego miasta Frankfurtu. Powierzchnia całego wielkiego księstwa heskiego, wynosi około 870 mil □. Część północną albo Hessyję wyższą, graniczącą z Hessyją Elektoralną, księstwem Nassau i Prusami, przecinają liczne odnogi góry Vogelsberg, która pod Faufstein i Oberwald dochodzi od 750 do 760 metrów wysokości, dalej niektóre gałęzi góry Taunus i Westerwald; rzeki tu znaczniejsze są: Lahn, Nidda, Wetter, Edder i Fulda. Klimat jest tu właściwy Niemcom północnym, a z wyjątkiem urodzajnej Wetterawii, grunt prawie wszędzie kamienisty. Część południowa (prowincyje Starkenberg i Hessyja Reńska) granicząca z księstwem Nassau, Hessyją Elektoralną, Bawaryją, wielkiém księstwem badeńskiém i Prusami, jest górzystą tylko od strony wschodniej, gdzie ciągną się jeszcze odnogi Odenwaldu, dochodząc pod Melibocus 1,900 stóp wysokości. Wzdłuż zachodniej granicy, w kierunku z północy na południe, wznosi się wspaniała *Bergstrasse.* Południową tę część wielkiego księstwa przepływają mniejszą lub większą przestrzeń, rzeki: Ren *(Rhein)*, Men *(Main)*, Nahe i Necker. Klimat jest tu przyjemny, a roślinność właściwa gruntom południowych Niemiec. Pod względem politycznym, kraj dzieli się na trzy prowincyje: Starkenburg, Hessyję Wyższą i Hessyję Reńską. W roku 1852 całkowita ludność wynosiła przeszło 854,314 mieszkańców, z których 217,798 katolików, 29,000 żydów, a reszta różnej nazwy protestantów. Ci ostatni ulegają władzy trzech superintendentów, katolicy biskupowi mogunckiemu, a żydzi sześciu wielkim rabinom. Główniejsze produkta wielkiego księstwa są: zboża, owoce, migdały, kasztany, a szczególniej wino. Szczególniej używają sławy winnice w Nierstein, Laubenheim, Bodenheim, Ingelheim (wino czerwone), oraz w okolicach Moguncyi, Scharlachberg niedaleko Bingen, Liebfraumilch niedaleko Worm. Nadto uprawiają tu z korzyścią len, konopie, tytuń, mak, nasiona leśne i t. d. Królestwo minerałów dostarcza tylko miedzi, żelaza i węgli kamiennych. Rolnictwo i hodowla zwierząt są tu w bardzo kwitnącym stanie, przemysł również na szeroką rozwinięty skalę. Hessyja Wyższa odznacza się szczególniej licznemi swemi wyrobami lnianemi i bawełnianemi; w Odenwalde wiele jest garbarni, a w Hessyi Reńskiej kopalni węgla. W r. 1842 produkcyja wina wynosiła 32,000,000 litrów, przedstawiających wartość 3,800,000 florenów. Porządne drogi, koleje żelazne i spławne rzeki, sprzyjają wielce handlowi. Miastem najwięcej przemysłowém w Hessyi jest *Offenbach*, gdzie od r. 1829 odbywają się dwa doroczne jarmarki. Moguncyja *(Mainz, Mayence)* jest wielkiém ogniskiem handlu tranzytowego i ekspedycyjnego. Co się tyczy wychowania publicznego, wielkie księstwo posiada uniwersytet w Giessen, seminaryjum protestanckie w Friedbergu, nadto dwie szkoły normalne dla katolików i pro-

testantów, szkołę leśną, siedm liceów i kollegijów, sześć szkół przemysłowych i 1,600 szkół elementarnych. Dochody państwa za trójlecie od 1851 do 1853 r., wynosiły 8,206,873 florenów, a wydatki z tegoż samego czasu 8,159,000 flor. W końcu roku 1850 dług państwa wynosił 18,868,000 flor. Liczba wojska, bez rezerwy, podaną jest na 11,594 piechoty, 1,416 konnicy, 1,014 artylleryi, 24 armat i 127 pijonierów. Zasadnicze prawo z d. 7 Grudnia 1820 r. stanowi konstytucyję kraju. Wielki książe, dziś Ludwik III, jest najwyższym zwierzchnikiem kraju; tron jest dziedziczny w domu wielko-książęcym, według porządku primogenitury i w linii prostej zawartego między książętami i księżniczkami małżeństwa *(aus ebenbürtiger Ehe)*; w braku dziedziców męzkich w linii prostej, szła kolej na liniję żeńską. Lista cywilna wielkiego księcia ustanowioną została na 581,000 flor. Panujący przybiera tytuł wielkiego księcia Hessyi i Renu, mianując się zawsze *królewską wysokością*, tytuł ten bowiem od roku 1844 przyznano i wielkim książętom dziedzicznym, gdy inni członkowie ich rodziny mianują się tylko wielko-książęcą wysokością. Oprócz kilku medalów honorowych, wielki książe rozporządza dwoma orderami kawalerskiemi: orderem Ludwika, utworzonym 1807 r. i podzielonym na 5 klass, i orderem Filipa Wspaniałomyślnego, ufundowanym 1840 r. i podzielonym na klass cztery. Reprezentacyja krajowa składa się z dwóch izb, zwoływanych na sejm co lat trzy. Zasady, według których formują się te dwie izby, kilkakrotnie od roku 1848 modyfikowane. Gabinet składa się z pięciu ministrów: spraw zagranicznych i domu wielko-książęcego, spraw wewnętrznych, finansów, sprawiedliwości i wojny. Wielkie księstwo zajmuje dziesiąte miejsce w porządku konfederacyi niemieckiej, i ma tylko trzy głosy na pełnych zebraniach. Kontygens jego federalny ustanowiony jest na $1\frac{1}{2}$ od 100, w stosunku całej ludności, tak iż wojsko jego, stanowiące dziewiątą armiję związkową, zawiera 10,430 piechoty, 1,275 konnicy, 864 artylleryi z 24 armatami i 127 pijonierów. Dom Hessen-Darmsztadzki jest naczelną gałęzią młodszej linii domu hesseńskiego, i założony został 1567 r. przez Jerzego I, zwanego *Pobożnym*, najmłodszego syna Filipa Wspaniałomyślnego. Jerzy I, zmarły w r. 1596, miał za następcę najstarszego swego syna Ludwika V, po którego śmierci (1626 r.) odziedziczył koronę syn jego Jerzy II, zmarły 1661 r. Ludwik VI, syn i następca tego ostatniego, zmarł 1678 r., a syn jego Ludwik VII, panował zaledwie parę miesięcy; umarł on w Gotha 1678 r., w ten sam dzień, kiedy miał brać ślub z córką księcia Maurycego Sax-Zeitz. Po Ludwiku VI-m, nastąpił brat jego przyrodni Ernest Ludwik, który umierając (r. 1739) przekazał tron synowi swemu Ludwikowi VIII; ten panował do r. 1768. Landgraf Ludwik IX, który po nim nastąpił, w skutek pokoju lunewilskiego utracił wszystkie swoje posiadłości, leżące po lewej stronie rzeki Renu, lecz w indemnizacyi otrzymał inne kraje, położone z prawej strony tejże rzeki, oraz w Westfalii. Przystąpiwszy do konfederacyi reńskiej w r. 1806 pod imieniem Ludwika I, wziął tytuł *wielkiego księcia hesko-darmsztadzkiego*; tytuł ten dotąd się w jego domu utrzymał. Był on wiernym sprzymierzeńcem Francyi, dopóki szczęście sprzyjało Napoleonowi I, lecz po klęskach 1813 r. nie omieszkał przyłączyć się do koalicyi, kongres też wiedeński powrócił mu wszystkie kraje, jakie posiadał na początku rewolucyi francuzkiej. W Maju 1820 r. wypełniając przyrzeczenia uczynione w 1813 r., wielki książe dał swym poddanym reprezentacyjną konstytucyję, lecz gdy zebrane stany dla jej roztrząśnienia

odrzuciły ją, oktrojował inną, która weszła w czyn następnego roku w Grudniu. Sprawiedliwość przyznać każe, iż Ludwik I człowiek światły, którego sąd ożywiony był zawsze najliberalniejszemi dążnościami, akt ten wziął na seryjo, to też przez całe jego panowanie wielkie księstwo Hessendarmsztadzkie, przedstawiało w Niemczech jedyny widok rządu konstytucyjnego, w miniaturze wprawdzie, lecz szczerze i bez podstępów wykonywanego. Druk podlegał cenzurze, bo tak chciały ogólne przepisy konfederacyi germańskiej, lecz cenzura ta była tak wyrozumiała, iż w porównaniu z resztą Niemiec, wielkie księstwo, rzec można, zupełnej używało swobody prassy. Sejmy regularnie były zwoływane w terminie przez konstytucyję oznaczonym. Czwarty właśnie się zebrał w Grudniu 1829 r., nie skończył jeszcze swych obrad, gdy w Kwietniu 1830 r., wielki książe Ludwik I umarł, zostawiając swym następcą syna swego Ludwika II. Nowy monarcha nie był popularny, jako nieprzychylny nowym instytucyjom; izby też okazały mu zaraz swoją nieufność, odrzucając przyjęcia do długu państwa 2 milijony prywatnego długu księcia i redukując listę cywilną z 591,604 fl. na 576,000 fl. Zamieszki wybuchłe w Hessyi Kasselskiej, wzburzenie powszechne w Niemczech wywołane rewolucyją lipcową, a następnie rozpaczliwą walką Polski, nie mogły pozostać bez oddziałania na Hessyję Darmsztadzką, której rząd nie ukrywał się wcale ze swemi reakcyjnemi dążnościami. Stowarzyszenia zawiązane na korzyść Polski, były zakazane przez rząd, który nie omieszkał również wprowadzić w wykonanie postanowień związku niemieckiego, zakazujących zebrań ludowych, demonstracyj politycznych i towarzystw tajnych. Nadto rząd wielko-książęcy lekceważąc sobie opiniję publiczną, bez współudziału kraju wziął się do reorganizacyi administracyjnej i sądowej. Piąty sejm, który się zebrał w Grudniu 1832 r., energicznie zganił postępowanie rządu, sformułował nawet propozycyje co do stosunku kraju względem konfederacyi niemieckiej, i za przykładem Badenu i Würtemberga głośno domagał się zniesienia cenzury. Zgromadzenie rozwiązane zostało w Listopadzie 1833 r.; rząd w edykcie usprawiedliwiającym ten środek, oskarżał pewne stronnictwo o systematyczną niechęć przeciwko władzy, o złe zrozumienie ducha instytucyi, a wreszcie o przekroczenie granic zakreślonych przez konstytucyję sejmowi. Wielu urzędników, którzy w sejmie należeli do opozycyi, podali się do dymissyi, a na ich czele niepoślednich zdolności Gagern. Odtąd nie ustawała walka między rządem reakcyjnym i nieprzyjaznym wszelkiej swobodzie politycznej, a krajem, którego oburzenie znajdowało organ w coraz liczniejszej opozycyi izby drugiej. Gagern stanął na czele tej konstytucyjnej opozycyi; rząd ją uważał za stronniczą, nie mógł jednak, pomimo swych największych usiłowań, wpłynąć na zmianę wyborców, do następujących z kolei sejmów. Gdy kwestyje finansowe albo administracyjne nie przedstawiały dość szerokiego pola dla wzburzonych namiętności, wynagradzano sobie w rozprawach nad szczególnemi artykułami. Uchwały różnych praw, a mianowicie dotyczących kolei żelaznych, w rażący sposób okazały ogromny przedział między rządem i krajem. Historyja tych wewnętrznych utarczek miejscowego jest interesu, pomijamy ją więc przenosząc ich do 1847 r., jako do czasu, w którym cała Europa miała przeczucie wielkich wypadków; wszystkie intelligencyje zajmowały się polityką z niesłychanym zapałem. To też i Gagern, który porzuciwszy sprawy publiczne oddał się był gospodarstwu rolnemu, teraz będąc wybrany na sejm, zajął w nim swoje miejsce jako przywódzca

opozycyi. W r. 1847 miały miejsce ogólne wybory na nowy sejm, który w tym czasie miał się zebrać, i pomimo wszelkiego rodzaju zabiegów ze strony rządu, wypadły więcej mu nieprzychylnie niż kiedykolwiek. Z samego już początku posiedzeń, rozprawy nad adresem okazały postęp idei opozycyjnej w parlamencie. Po krótkiém odroczeniu, izby zebrały się dnia 28 Lutego 1848, a sama wzmianka tej daty wskazuje jak ważnym był stan rzeczy, Tegoż samego dnia deputowani: Gagern, Wernher i Frank, proponowali zgromadzeniu uchwalenie projektu jednej reprezentancyi narodowej dla całych Niemiec i poruczenie najwyższego kierunku tak wewnętrznych jako i zewnętrznych spraw Niemiec jednemu mocarstwu, którém miały być Prusy. Tymczasem rewolucyja olbrzymim postępowała krokiem, napróżno ją ministeryjum obietnicami powstrzymać usiłowało; swoboda prassy, ustanowienie gwardyi narodowej, jawność sądów, zaprowadzenie sądów przysięgłych, wszystko to miało być nadane w ciągu dni kilku. Wielki książe zrozumiał wtedy, iż nie jest na swojém miejscu, przybrał więc za współregenta syna swego, odprawił starych ministrów i z powszechną radością poruczył kierunek spraw krajowych nowemu gabinetowi, którego naczelnikiem był Henryk Gagern. Gabinet ten podjął się urzeczywistnić piękne choć trochę spóźnione obietnice przeszłej administracyi. Lecz w tymże czasie wśród ludności wiejskiej Odenwaldu i na północy wielkiego księstwa wszczął się ruch podobny do tego, który w r. 1525 wywołał tak zwaną wojnę chłopską. Powstano w massie przeciw posiadaczom gruntownym; w ruchu tym czynną była partyja demokratyczna i socyjalistowska, w oczach której dawna opozycyja konstytucyjna składała się z ludzi tak samo niebezpiecznych, jak jawni stronnicy despotyzmu i starego porządku rzeczy. Stronnictwo to, chociaż nieliczne i budzące żywą antypatyję w kraju, z powodu wyjątkowych owoczesnych okoliczności, niemałego nabrało znaczenia. Gabinet więc Gagerna uważano za wsteczny, i gdy mąż ten wybrany został deputowanym na sejm frankfurcki, inni ludzie wezwani zostali do ministeryjum. Śmierć wielkiego księcia Ludwika II (w Czerwcu 1848 r.) nie zmieniła stanu rzeczy: syn jego, który od trzech miesięcy zaczął brać udział w sprawach państwa, wstąpił na tron pod imieniem Ludwika III. Gabinet, który się utworzył po wystąpieniu Gagerna, trzymał się programu tegoż męża, walczyć więc musiał jak on ze stronnictwem republikańskiem, które z każdym dniem zwiększało swe domagania. Żądało ono, aby zdemokratyzowane zostało prawo wyborcze, i aby zwołane było inne zgromadzenie w miejsce tego, które od wypadków marcowych dotąd kraj reprezentowało. Gdy ideje te coraz więcej nabierały siły w łonie samego nawet zgromadzenia, ministeryjum odroczyło je na czas nieograniczony. Republikanie głośno na ten postępek się uskarżali, rząd jednak nie ustawał w pracy, celem zaprowadzenia w administracyi i prawodawstwie reform, jakich się duch czasu od dawna domagał. Reformy te przecież usuwając niektóre źródła dochodu krajowego, zwiększyły kłopoty finansowe. Podatek nadzwyczajny, ustanowiony od dochodu, nie wydał spodziewanego rezultatu. Odroczone izby zebrały się znowu w Listopadzie 1848 r., a wtedy rząd przedstawił im projekt prawa wyborczego, oparty na powszechném głosowaniu. Rozprawy nad tym projektem przeciągnęły się aż do połowy następnego roku, rozwiązanie więc starego sejmu nie mogło nastąpić jak w Maju 1849 r. Prawo wyborcze ogłoszone dnia 1 Września 1849 r. mieć chciało, aby każdy obywatel, który ukończył lat 25, mógł wybierać członków do izby dru-

giej, składać się mającej z 50 deputowanych. Każdy obywatel liczący lat 30 i mający poszanowanie ziomków, mógł być wybrany do jednej z dwóch izb. Izbę pierwszą złożoną z 25 członków, wybierało tysiąc najznakomitszych obywateli każdego z 10 departamentów, na które wielkie księstwo w r. 1848 podzielone zostało. Tym sposobem porządny bieg spraw publicznych zdawał się na przyszłość zapewniony, lecz przesadzone żądania krańcowego stronnictwa udaremniły te reformy. Nie mając powodu do wystąpień w sprawach wewnętrznych, wywoływało wzburzenie demokratyczne w kwestyjach polityki zewnętrznej. Uchwała narodowego frankfurckiego sejmu konstytucyi cesarstwa, jako wstępu i zasady do wielkiej jedności niemieckiej, spowodowała demonstracyje nazwane patryjotycznemi, których skutkiem były bardzo smutne zajścia, a następnie jawne działania rewolucyjne, które mając swoje ognisko w Badeńskiém, szerzyły się i w Hessyi Darmsztadzkiej, lecz tu jak i w całych środkowych Niemczech, na coraz większe przeszkody i opór natrafiały. W Maju 1849 r. zgromadzenia ludowe pod odkrytém niebem były zakazane i część kraju ogłoszona w stanie oblężenia. Reakcyja występując przeciwko demagogii, z każdym dniem nabierała siły, a gdy utworzono gabinet jawnie kontr-rewolucyjny, wojska hesko-darmsztadzkie użyte były wraz z pruskiemi do uspokojenia wielkiego księstwa badeńskiego. Sejm zwołany w Grudniu 1849 r. według nowego prawa wyborczego, był w następnym rozwiązany, gdyż partyi demokratycznej zapewniał większość. Toż samo stało się z drugim sejmem za to, iż odmawiał uchwalenia podatku. Rząd bowiem czując się teraz bezpiecznym, nietylko izby rozwiązeł, lecz skasował prawo wyborcze z r. 1849, a w miejsce jego własnowolnie oktrojował inne, według którego opłacany podatek służył za zasadę wybieralności. Według tego prawa wybrane izby w końcu Stycznia 1851 r., nie dały przewagi żadnemu stronnictwu, chociaż zawsze stronnictwo demokratyczne ważne zajęło stanowisko. Rozprawy dotyczące stosunków celnych z krajami ościennemi, jako też z Zollvereinem, zajęły po większej części sejmy z r. 1851 i 1852. W tym czasie reakcyja doszła do szczytu swego tryjumfu. Rok 1848 przeżył się.

Hessyja Elektoralna, ob. *Hessyja Kasselska.*

Hessyja Homburgska (*Landgrafschaft Hessen Homburg*). Landgrafstwo to składa się z państwa (*Herrschaft*) Homburg i państwa Meisenheim: pierwsze graniczy z Hessyją Darmstadzką, Hessyją Kasselską i księstwem nassauskiém; drugie zaś położone za Renem, ma za granicę Prusy i Bawaryję. Rozlegległość Hessyi Homburgskiej wynosi 5 mil □. Homburg piękne ma położenie i grunt urodzajny, gdy tymczasem Meisenheim, przerznięty przez Hundsrück, jest krajem górzystym, bogatym w żelazo i węgiel kamieny. Cała ludność wynosi 26,000, z których 3,000 katolików, 150 żydów, a reszta protestantów. Siła zbrojna składa się z 2-ch kompanii strzelców, które wraz z rezerwą wynoszą 488 ludzi. Dochody państwa w r. 1854 obliczone były na 343,381 fl., a wydatki na 336,608 fl., dług publiczny wynosi 152,702 fl. Kontygens federalny składa się z 350 żołnierzy, liczących się do 11 korpusu. Landgrafowie Hessen-Homburg, stanowią liniję poboczną domu hesko-darmsztadzkiego, datującą się od roku 1596. Akt stanowiący ligę reńską, poddał ją pod władzę linii starszej, lecz kongres wiedeński powrócił ją do praw dawnych. Obecnie panującym landgrafem jest Ferdynad Henryk Fryderyk, dawny generał austryjacki, urodzony 1783 r.; panuje on od r. 1848, to jest od śmierci brata

swego Gustawa Adolfa Fryderyka, zmarłego bezpotomnie. Hessyja Homburgska, po śmierci ostatniego landgrafa, wraca do wielkiego księstwa Hessen Darmstadt.

Hessyja Kasselska albo **Hessyja Elektoralna** (*Kurfürstenthum Hessen* albo krócej *Kur-Hessen*), składa się z terrytoryjum tworzącego całość i z różnych drobnych części; graniczy z pruską prowincyją Westfaliją, księstwem Waldek, z w. ks. hessen-darmstadtskiém, ks. Nassau, wolném miastem Frankfurtem, okręgiem bawarskim Niższej Frankonii, z w. ks. sasko-wejmarskiém, Saksoniją pruską i z Hanowerem. Drobne terrytoryja Kur-Hessyi, znajdujące się po różnych sąsiednich państwach, są: w. hr. Schaumburg, senijorat szmalkaldzki, część dawnego hr. Henneberg i t. d. Cała powierzchnia Hessyi elektoralnej wynosi 176 mil □, i tworzy cztery prowincyje: Niższą Hessyję, Wyższą Hessyję, prowincyję Fuldę i Hanau. Największą część posiadłości heskich zajmuje środek płaszczyzny Niemiec, tworząc grunt wzgórzysty, poprzecinany mnóstwem pagórków, których wysokość na 1400 — 2450 stóp naznaczyć można. Znaczniejsze tu rzeki są: Werra, przebiegająca tylko część terrytoryjum; Fulda, prawie cała należąca do Kur-Hessyi, przyjmuje w siebie: Eder i Schwalm; Wezera, powstając z połączenia Werry z Fuldą, płynie na granicy i przez część terrytoryjum; Men (Main) służy za granicę prowincyi Hanau od strony Hessyi Darmstadzkiej, wraz z wpadającemi doń rzekami: Kinzig i Nidda; nakoniec Lahn z wpadającemi do niego Ohm i Wohras. Grunt prawie wszędzie urodzajny, wydaje wszelkiego gatunku zboża, bo nawet orkisz i kukurydzę, rośliny warzywne, mianowizie bób, tytuń (około 20,000 centn.), len i wyborne owoce. Lasy zajmują prawie trzecią część kraju. Hodowla bydła, a mianowicie owiec i nierogacizny, znaczne zyski przynosi. Z produkcyi mineralnych znajdujemy tu: miedź, ołów, kobalt, witryjol, ałun, glinę białą, a szczególniej też węgiel kamienny i sól. Ze źródeł mineralnych godne uwagi są: Schwalheim, Wilhelmsbad, Rodenberg i Neundorf. Po rolnictwie i hodowli bydła, głównym przemysłem jest w Wyższej i Niższej Hessyi, oraz w prowincyi Fuldy, uprawa lnu i tkactwo; w prowincyi szmalkaldzkiej, fabrykacyja broni i różnych stalowych, żelaznych i blaszanych wyrobów; w Kasselu i Hanau złotnictwo i jubilerstwo. Wyrabiają tam również fajans, szkło, sukno i papier. Handel wywozowy i przywozowy nie jest wielkiego znaczenia, lecz za to handel expedycyjny tranzytowy wiele jest rozwinięty, dzięki spławności Werry, Fuldy i Wezery, oraz drogom wybornym i niedawno wykończonej kolei żelaznej. Punktami handlu expedycyjnego są: Wanfried, Karlshafen i Eschwege. Ludność w r. 1856 wynosiła 770,000 mieszkańców, pochodzenia czysto niemieckiego, z wyłączeniem 8,500 żydów. W krajach dziedzicznych elektora religija jest protestancka, w pozyskanych zaś katolicka, oprócz 300 mennonistów. Konsystorze w Kasselu, Marburgu i Fuldzie, kierują sprawami Kościoła protestanckiego; katolicy zostają pod jurysdykcyją duchowną biskupa Fuldy, a żydzi, wielkiego rabina. Do wychowania publicznego znajdują się tu: uniwersytet w Marburgu, szkoła rzeźby, malarstwa i architektury w Kasselu, szkoła rysunków w Hanau, szkoła wyższa przemysłowa w Kasselu, dziewiętnaście szkół rzemieślniczych, jedna szkoła leśna w Fuldzie, szkoły normalne, seminaryjum katolickie, ośm liceów, gimnazyjów i kollegijów. Dochody publiczne wynosiły na rok 1854 do 4,158,480 talarów, a wydatki 4,639,430, nie licząc do tego 209,830 tal. nadzwyczajnych wydatków. W r. 1851 dług publiczny wyno-

sił 12,704,850 tal., których większa połowa pochodzi z pożyczki zaciągniętej na budowę kolei żelaznej. Siła zbrojna składa się z 12,416 piechoty, 1,508 jazdy, 1,011 artylleryi i 150 pijonierów. Różne terrytoryja składające elektorat heski, stanowią całość niepodzielną. Forma rządu monarchiczna, ograniczona konstytucyją. Panujący, który ma tytuł elektora Hessyi, wielkiego księcia Fuldy, hrabiego Katzenelnbogen, Dietz, Ziegenheim, Nidda i Schaumburg i mianuje się wysokością królewską, łączy w swej osobie wszystkie prawa monarchy. Tron jest dziedziczny w linii męzkiej, według praw primogenitury. Teraźniejszym elektorem jest Fryderyk Wilhelm I, a domniemanym następcą tronu syn jego landgraf Wilhelm Fryderyk, ur. 26 Listopada 1820 r. Linije poboczne domu elektorskiego są: Hessen-Philippsthal, Hessen-Philippsthal-Barchfeld i linija Hessen-Rheinfels-Rottenburg, wygasła już po mieczu. Gdyby dom panujący wygasł, następstwo tronu przeszłoby do powyższych domów, a jeśliby i te były bezpotomne, to je dopiero zastąpiłby dom Hessen-darmstadzki. Po zwalczeniu konstytucyi z r. 1821, ogłoszoną została nowa ustawa w r. 1852, którą rząd uważa za oktrojowaną, a zatém mogącą być odwołaną. Według brzmienia tej konstytucyi, reprezentacyja krajowa składa się z dwóch izb, gdy tymczasem w konstytucyi z 1831 roku utrzymaną jest jedna izba. Izba pierwsza składa się: z młodszych książąt domu elektorskiego, gdy są pełnoletni; z naczelników starożytnych rodzin cesarstwa, z wielkich posiadaczy gruntowych, których majątki są uważane, jako *fidei-comissa*, z deputowanych wybranych przez szlachtę starę Hessyi, Schaumburga i t. d., z wice-kanclerza uniwersytetu, biskupa katolickiego, superintendentów protestanckich. Drugą izbę składają: szesnastu posiadaczy gruntowych, szesnastu deputowanych od miast i szesnastu od chłopów. Korporacyja wyborców miejskich składa się z burmistrzów, członków rad municypalnych, z wysokich urzędników, wreszcie przemysłowców i negocyjatów. Ta korporacyja wybiera deputowanych ze swego łona. Korporacyje wyborcze miejskie na podobnych oparte są zasadach. Urzędnicy nie mogą być wybranymi bez upoważnienia rządu. Peryjod elekcyjny trwa przez lat trzy. Monarcha zwołuje stany, przynajmniej raz w ciągu lat trzech. Posiedzenia stanów nie mogą trwać dłużej nad trzy miesiące, chyba że panujący prolongować je zechce. Sprawy wewnętrzne są jedynie głównym celem zwołania stanów. Nadto, według brzmienia tejże konstytucyi, urzędnicy nie są odpowiedzialni za swoje czynności administracyjne, chyba że działali własnowolnie, bez upoważnienia hierarchicznie wyższej władzy. Obrady stanów powinny być publiczne. Wyżsi urzędnicy, którzy własnowolnie pogwałcili jaki paragraf konstytucyi, mogą być postawieni w stanie oskarżenia za wspólną uchwałą dwóch izb; lecz jeśliby zachodziła wątpliwość co do tłómaczenia textu konstytucyi, w takim razie sejm niemiecki rozstrzyga. Władze sądowe rozdzielone są od władz administracyjnych. Wszystkie wyznania religijne jednej doznają opieki. Istniejące podatki jedynie za uchwałą stanów mogą być zwiększone lub nowe ustanowione. Dla uczynienia jakiej zmiany w konstytucyi, potrzebną jest zgodność głosów trzech czwartych obydwóch izb. Co się tyczy wolności druku i księgarstwa, obowiązujące są prawa i rozporządzenia, regulujące uchwalone przez konfederacyję niemiecką. W małej radzie związku niemieckiego elektorat zajmuje ósme miejsce, a na wielkich zebraniach ma prawo tylko do trzech głosów. W r. 1849 na summę 50,000 tal. miał udział w ogólnych wydatkach związku niemieckiego. Oprócz medali za zasługę

wojskową, przyznanych tym, którzy mieli udział w kampanijach z 1813 i 1815 r., i krzyża zasługi, który od r. 1835 udziela się tym, co wysłużą w wojsku pewną liczbę lat, istnieją w Hessyi jeszcze trzy ordery kawalerskie, a mianowicie: 1) order Złotego Lwa, ustanowiony w 1770 r. i rozdzielony na 4 klassy; 2) order Zasługi wojskowej, ustanowiony 1719 r.; 3) order Chełmu żelaznego, ustanowiony w 1814 r. na pamiątkę wojny o niepodległość; order ten podzielony jest na cztery klassy. Dom Hessen-Kasselski stanowi starszą liniję domu heskiego, którego założycielem jest starszy syn Filipa Wspaniałomyślnego, landgraf Wilhelm IV nazwany Madrym, który obrał sobie za rezydencyję Kassel, panując od 1567 do 1592. Syn i następca jego Maurycy, który przeszedł na religiję protestancką, abdykował w r. 1627 na korzyść swego syna Wilhelma V. Ten stosunki swej rodziny uregulował według prawa primogenitury (pierworodztwa), wziął udział w wojnie trzydziestoletniej, połączył się ze Szwedami, i będąc zapozwany przed trybunał cesarstwa, umarł 1637 r. Około tego czasu brat jego młodszy, Herman, ustanowił lininję pobocznego domu Hessen-Rotenburg, dziś wygasłego. Wilhelm VI, syn i następca Wilhelma V, umarł w 1663 r., zastawiając tron małoletniemu swemu synowi Wilhelmowi VII, lecz ten wkrótce także umarł i korona dostała się młodszemu jego bratu Karolowi, który pod opieką matki panować zaczął. Trzeci syn Wilhelma VI, Filip był protoplastą domu Hessen-Filippsthal. Karol doszedłszy do pełnoletności, objął ster rządu. Od czasu wojny trzydziestoletniej wojska heskie były bez przestanku na żołdzie mocarstw sprzymierzonych, mógł więc Karol świetny dwór trzymać nie wyczerpując swoich finansów. Systemat ten najmowania swoich żołnierzy, dozwolił domowi heskiemu świetne zawierać kolligacyje. Starszy syn Karola, Fryderyk, zaślubił Ulrykę Eleonorę, młodszą córkę Karola XII, króla szwedzkiego, po którego śmierci sam został królem. Po zejściu zaś swego ojca objął także landgrafstwo heskie, w którém pod jego imieniem rządził brat jego Wilhelm. Ten Wilhelm, po bezpotomnej śmierci swego brata, wstąpił na tron heski pod imieniem Wilhelma VIII w roku 1751, wziął udział jako sprzymierzeniec Anglii w wojnie siedmioletniej, która jeśli wielką sławą okryła wojska heskie, to na biedny kraj liczne ściągnęła klęski. Następcą Wilhelma VIII, zmarłego 1760 roku, był Fryderyk II, który powrócił do religii katolickiej. Monarcha ten trzymał liczną armiję, z której 22,000 od r. 1776 do 1784 posługiwało Anglii w przytłumieniu powstania północnej Ameryki. Wywdzięczając się za to Anglija, wypłaciła mu 21,276,778 talarów, których użył na protegowanie sztuk i nauk. Po nim nastąpił syn jego Wilhelm IX i wystąpił z wojskami europejskiemi przeciwko rewolucyi francuzkiej. W r. 1795 przystąpił do układów bazylejskich. W r. 1803 wyniesiony został do godności elektora, i wtedy przybrał tytuł jako elektor Hessen-kasselski, imię Wilhelma I. Dwójznaczna rola, jaką ten książe w obec Francyi odgrywał, skłoniła Napoleona I po bitwie pod Jena do zajęcia wojskiem francuzkiém miasta Kasselu, a po zawarciu traktatu w Tylży, Wilhelm z listy panujących wykreślony został, a jego państwo wcielone do królestwa westfalskiego, Po siedmiu latach nieobecności, wrócił Wilhelm w r. 1813 do kraju, i zaczął swoje rządy od tego, iż wszelkie akta polityczne i administracyjne zaszłe prawnie pod rządem westfalskim, uznał za niebyłe, zkąd powstały, mianowicie w prywatnych stosunkach obywateli tysiączne zawikłania i procesa. które po dziś dzień się nie skończyły. W manii swojej przywracania dawne-

go porządku rzeczy, elektor posunął się aż do nadania armii mundurów, jakie przed rewolucyją francuzką nosiła, nie darowawszy jej ani trójgraniastych kapeluszy, ani harbajtlów, ani nawet bastonady. Wracając na tron swych przodków przyrzekł uroczyście swym poddanym, iż wznowione zostaną zgromadzenia stanów, jakie istniały przed 1806 rokiem, ale bez wyłączenia szlachty od podatków i bez wszelkich przywilejów, jakie się dawniej praktykowały. Zgromadzenia takie w istocie miały miejsce w 1815 i 1816 roku. Były to czasy oktrojowania konstytucyi, elektor więc postanowił wystąpić ze swoją: w tym celu ustanowił kommisyję, która gdy projekt wygotowała, nagle zmienił swe zdanie, obrażony obradami stanów w kwestyi finansowej, oświadczając, iż konstytucyi nie da. Za to ogłosił statut organiczny dla panującego i państwa, lecz odtąd przestał zwoływać zgromadzenia stanów, stanowiąc podatki i prawa w moc swego wszechwładztwa monarszego. Śmierć tego księcia, nastąpiona 1821 r. nie zmieniła wiele stanu rzeczy, gdyż syn i następca jego, Wilhelm II, zwiększając liczbę urzędników, a przez to wydatki krajowe, nowych sobie przysporzył kłopotów. Do tego przyłączył się jeszcze skandal: elektor w niemoralnych zostawał związkach z hrabiną Reichenbach, które do tego stopnia oburzały opiniję publiczną, iż w Listopadzie 1830 r., gdy Wilhelm ze swoją kochanicą mieli po długiej nieobecności wrócić do Kasselu, wybuchło w stolicy kompletne powstanie. Utworzyła się gwardyja narodowa celem uspokojejenia umysłów, co jednocześnie miało miejsce w różnych punktach kraju, mianowicie w Fuldzie i Hanau. Była to więc jakby rewolucyja, która wskazywała elektorowi, iż jedynym środkiem do zażegnania tej burzy, było nadanie krajowi konstytucyi. Nie było to dlań rzeczą trudną, gdyż konstytucyja, na którą się zgodzono, była arcy-monarchiczną, nie mniej przecież zachował elektor głęboką urazę względem swych poddanych, którzy w ten sposób śmieli zmuszać jego wolę, dla ukarania więc ich postanowił nadal nie mieszkać w *swoim poczciwym Kasselu*, którego mieszkańcy ciągle nieubłaganą okazywali nienawiść ku faworycie książęcej, hrabinie Reichenbach, Miasto niewiele na tem straciło, ale ucierpiały interesa administracyjne, gdy wyższe centralne władze gdzieindziej przebywały a panujący gdzieindziej. Proszono więc elektora aby wrócił do stolicy, elektor zaś nie mogąc się na to zgodzić bez narażenia swej najukochanszej hrabiny na dotkliwe szykany i demonstracyje, których próbkę miał przebywając czas krótki w *Wilhelmshohe* niedaleko Kasselu, postanowił ogłosić syna swego współregentem, i dzielić się z nim najwyższą swą władzą, dopóki zdrowie nie pozwoli mu mieszkać w stolicy. Nie polepszyło to jednak stanu rzeczy: władza czyniąca nieszczerze koncesyje, zmuszona sama sobie nakreślić granice swych przywilejów i usprawiedliwiać się przed krajem ze swoich czynności, nigdy nie była dobrej wiary. Konstytucyja dla tej władzy była tylko kawałkiem papieru bez żadnego znaczenia, bo treść jej i zastosowanie mogli według swej woli tłómaczyć. Kraj przeciwnie, konstytucyję jakkolwiek niewystarczającą, uważał za rzeczywistość. Ztąd starcia między rządem i stanami, jako wierniejsze i więcej niezależne wyrażenia potrzeb moralnych i materyjalnych narodu. Małżeństwo morgantyczne księcia wspól regenta z panią Lehmann, żoną pruskiego oficera, od którego kupiono dobrowolne przyzwolenie na rozwód, następnie mianowaną hrabiną Schaumburg, drażniło wielce opiniję publiczną, i niemało się przyczyniło do coraz więcej cierpkich stosunków między władzą i stanami, w łonie których utworzyła się wydatna

opozycyja, mająca na czele deputowanych: Jordana Pfeiffera, Schomburga i Wiederholda. Ustanowienie budżetu, rozprawy nad wydatkami publicznemi i ich redukcyją, jak we wszystkich krajach konstytucyjnych, były polem walki między władzą prawodawczą i wykonawczą. Gdy w r. 1833 ministrowi Hassenpflugowi formalne uczyniono oskarżenie, iż umyślnie opóźnił zwołanie trzeciego sejmu, rząd za tę śmiałość rozwiązał zgromadzenie. Następny sejm również Hassenpfluga jako szalbierza postawił w stanie oskarżenia, lecz sąd wyższy, któremu poruczono jego sprawę, wydał uniewinniający wyrok. Od r. 1834 do 1847 cała historyja Hessyi Kasselskiej z podobnych złożoną jest wypadków: z jednej strony rząd przy każdej okoliczności postępuje samowolnie, w potrzebie gwałci konstytucyję, z uporu trzyma u steru znienawidzonych powszechnie ministrów, i trwoni jak może grosz publiczny; z drugiej strony zgromadzenie stanów walczy przez organa potężnej mniejszości, a niekiedy stanowczej większości, przeciwko nielegalności i nadużyciom władzy i jej szalonym wydatkom. A lud, który przytłoczono podatkami i skazano na milczenie, patrzy na te nieustanne zapasy, przyjmuje udział w tych manewrach parlamentarnych i oburza się widząc w jaki sposób władza zawsze wykręcić się umie. Dnia 20 Listopada 1847 r. elektor Wilhelm II umarł w Frankfurcie, gdzie od kilku lat przebywał. Jako wdowiec w r. 1841 zaślubił morgantycznie hrabinę Reichenbach, a gdy ta we dwa lata umarła, pojął w małżeństwo (ale zawsze morgantycznie) jakąś pannę Karolinę Berlepsch. Dotychczasowy współ regent został więc panującym elektorem pod imieniem Fryderyka Wilhelma I-go. Kwestyja pieniężna była zawsze dla ministrów tego księcia najtrudniejszą sprawą, bo nigdy nie mogli się porozumieć ze stanami, które właśnie odmówiły uchwalenia ogromnej listy cywilnej dla nowego monarchy. Rozkaz rozwiązujący zgromadzenie stanów, wydany w Lutym 4848 r., był odpowiedzią rządu, który pestępek parlamentarny nazwał buntem. W kilka dni później wybuchła lutowa rewolucyja w Paryżu, która znalazła odbicie w całej rzeszy niemieckiej. Drobni jej despoci z obawy, aby rzeczypospolitej i u nich nie ogłoszono, z imponujących i dumnych stali się łagodnymi i przystępnymi. Jakby cudem jakim światło demokratyczne oświeciło ich inteligencyje. Podpisanie żądanych koncessyi z łatwością im przychodziło. Fryderyk Wilhelm zaraz od 6-go Marca zniósł cenzurę nad dziennikami i peryjodycznemi pismami, a w pięć dni potém mianował liberalne ministeryjum. Sejm rozwiązany 22-go Lutego wznowił swe obrady 13 Marca, przyjąwszy do swego łona różnych deputowanych, o których poprzednio władza ani słyszeć chciała. Zgromadzenie to uchwaliła bezwłocznie mnóstwo praw organicznych, których nagląca potrzeba czuć się dawała. Tym razem ministrowie nie potrzebowali walczyć ze zgromadzeniem stanów, lecz z samym elektorem, który ochłonąwszy z pierwszego strachu, targował się o każde ustępstwo. Zresztą rok 1848 i następny upłynął tu spokojnie, pomimo powszechnego w Niemczech wzburzenia umysłów, postępami rewolucyi usiłujących zaprowadzić jedność narodową pod władzą centralną. W r. 1850 przecież rozpoczęła się reakcyja w skutek błądów i nadużyć deputowanych, co się głosili przewodnikami swobody i postępu. To też już 22 Grudnia elektor nie lękał się odprawić liberalnych ministrów, których znieść nie mógł, a utworzyć nowy gabinet pod prezydencyją znanego Hassenpfluga. Reakcyjonista ten w początkach starał się, lecz na próżno, podejść sejm najumiarkowańszym programem, lecz gdy zgromadzenie jedno-

myślnie uchwaliło względem niego wotum nieufności, uzyskał rozkaz odroczenia go. Gdy zgromadzenie powołano znów do obrad, rozpoczęła się z wstecznym gabinetem walka na dobre, a to jak się łatwo domyślić w kwestyi pieniężnej. Gdy sejm niewzruszenie opierał się uchwaleniu żądanych kredytów, Hassenpflug rozwiązał go. Lecz środek ten chybił swojego celu bo w nowém zgromadzeniu opozycyja demokratycznego pierwiastku okazała się potężniejszą. We Wrześniu z kolei i to zgromadzenie rozwiązane zostało, a w pięć dni później cały kraj ogłoszony w stanie oblężenia, dostał się pod nieograniczoną władzę generała Bauera. Widocznie chciano użyć repressyi, a w razie potrzeby repressyi krwawej, lecz jakby na przekór tym prowokacyjom lud zachował się spokojnie. Pozycyja wszakże była wielce krytyczna, najmniejsza iskra mogła pożar wzniecić. Jakoż wśród tych okoliczności, nieustający komitet sejmowy wydał akt oskarżający ministrów o zdradę państwa, za to iż pogwałcili konstytucyję. Dnia 13 Września miasto Kassel z zadziwieniem się dowiedziało, że elektor wraz z swym doradcą Hassenpflugen schronili się do Hanoweru. Ztamtąd elektor i jego ulubieniec nie przestawali narzucać krajowi swej woli. Generała Bauer, który się podał do dymissyi, zastąpiony został przez retretowanego generała Haynau, którego powołano do czynnej służby i poruczono, aby surowych użył środków dla przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Lecz Haynau tak samo jak jego poprzednik znalazł bierny i legalny upor. Komitet nieustający uchwalił, iż generał winien być stawiany przed trybunały, jako będący pod oskarżeniem zdrady państwa. Oficerowie, którzy przysięgli na konstytucyję, nie mogąc słuchać swego generała, podali się do dymissyi. Wszystko zapowiadało burzę. Wtedy przybyła w pomoc elektorowi interwencyja obca wezwana przez Hassenpfluga. Dnia 1-go Listopada 1850 r., wojska austryjacko-bawarskie pod dowództwem księcia Tour et Taxis wkroczyły do elektoratu i zajęły Hanau, gdy jednocześnie z drugiej strony wojska pruskie wkroczyły od północy i zajęły Fuldę i Kassel. Wtedy wojska heskie zostały rozbrojone i rozpuszczone, cenzura przywrócona, i podatki nieuchwalone siłą egzekwowane, kiedy gwardyja obywatelska również rozbrojona i rozwiązana została, kiedy administracyję oczyszczono od tych wszystkich urzędników, co okazywali się wiernymi przysiędze wykonanej na na konstytucyję; elektor wjechał do Kasselu 27 Grudnia. W obec tych gwałtów, które nie tylko w niemieckiej, ale i angielskiej prassie wywołały oburzenie, lud jak zawsze był spokojny i pełen umiarkowania. Postawa ta nie rozbroiła księcia, lecz nowe wywołała prześladowania. Sądy wojenne, złożone z oficerów obcych, były wszędzie zaprowadzone w miejscu magistratur heskich. Chociaż konstytucyja mogła być teraz uważaną za niebyłą, opór jednak legalny nie ustawał przecież. W r. 1851, kiedy czas wyznaczony przez konstytucyję na zwołanie sejmu upłynął, komitet nieustający znów wystosował akt oskarżenia przeciw Hassenpflugowi, lecz we cztery dni potém wszyscy członkowie tego komitetu zostali aresztowani. Do reakcyi politycznej dodano religijną, reprezentowaną przez Vilmara, a powierzoną pietystom. Odtąd emigracyja się zwiększyła i nędza zaczęła trapić kraj upadający pod ciężarami okupacyi zagranicznej. Processa polityczne z każdym dniem stawały się liczniejsze, najwięcej jednak wzbudziła powszechnej sympatyi sprawa wytoczona czterem członkom nieustającego komitetu, Schwarzenbergowi, Hencklowi, Kellnerowi i Graefowi. Piątemu udało się schronić za granicę Niemiec. Pierwsi zaś skazani zostali

na długie więzienie. Jeśli w następnym czasie zwoływano stany, to jedynie dla pozyskania pieniędzy i uchwalenia podatków w obec milczących deputowanych. Dnia 27 Marca uchwała sejmu niemieckiego zniosła konstytucyję z 1831 r. wraz z poprawkami poczynionemi w niej w 1848 i 1849 r. W roku jednak 1862, przy rozbudzonem życiu politycznem, elektor zmuszony przez Prusy przywrócił wprawdzie konstytucyję z 1831 r., lecz mianował gabinet reakcyjny, wyczekując nowych wypadków, któreby mu wskazały, na którą stronę wypadnie mu się przechylić.

Hester, koń wielki szwedzki, używany do ciężkiej jazdy. Gatunek ten poszukiwany był do stad, i od niego poszły zapewnie owe sławne konie na Litwie i Żmudzi, zwane hestry, znane już za czasów Alexandra Jagiellończyka. Najwyżej cenione były hestry żmudzkie.

Hetejczycy, potomkowie Hetha, który pochodził od Chanaana, syna Chama. Ten naród chananejski wymieniany jest w Biblii, ilekroć starodawni mieszkańcy Ziemi obiecanej są wyliczani; z księgi Jozuego widać, że imię ich rozciągało się na wszystkich mieszkańców Palestyny. Hetejczycy mieszkali w górach Judei, niedaleko Hebron, pospołu z Jebuzejczykami i Amorrejczykami; później spotykamy ich bardziej ku północy, w górach Efraim i w sąsiedztwie Bethel. Abraham kupił blisko Hebron pole od synów Hetha; u Dawida był wodzem Hetejczyk Uryjasz, którego snadź on zaciągnął podczas poprzedniego pobytu swego w Hebron. Gdy Salomon zhołdował Hetejczyków, wymieniani są oni razem z Syryjczykami i Egipcyjanami. Niektórzy mniemają, że Hetejczycy wzmiankowani w tych dwóch miejscach, różni są od pierwotnych Hetejczyków. Zdaje się że byli rozproszeni po całej Palestynie. Wyliczają ich nawet, wraz z innemi narodami, po powrocie z niewoli. (I *Mojż.* 10, 6, 15; 15, 20; 23, 7, 18, 20; II. *Mojż.* 3, 8, 17; 23, 23, 32, 11; IV. *Mojż.* 13, 30; V. *Mojż.* 7, 1; *Jozue* 1, 4; 3, 10; *Sędz.* 1, 24; II. *Król.* 11, 3, 6; 23, 39; III. *Król.* 9. 20; 10, 29; IV. *Król.* 7, 6; *Ezdr.* 9, 1.). *L. R.*

Heteronomija, (z greckiego: *heteros*, inny, różny, i *nomos*, prawo), wyraz mający wręcz przeciwne znane nie *autonomii*. Wyrażenia tego używali starożytni Grecy na oznaczenie rzadów prowincyi lub miejskich, zupełnie podległych cesarstwu rzymskiemu, a to skutkiem utraty własnych praw i instytucyi i narzucenia obcych przez silnego zwycięzcę.

Heterodoxyja, z greckiego *heteros*, inny, *doxa*, zdanie, innowierstwo, różnowierstwo, oznacza zdanie przeciwne przyjętemu przez Kościół, któremu służy *Orthodoxyja*, to jest prawowierność. Heterodoxus mniej jest niżeli heretyk. Nie można być heretykiem, nie będąc heterodoxem; ale można być heterodoxem, nie będąc heretykiem. Herezyja przypuszcza rozbrat, rozdwojenie, bądź gwałtowne i jawne, bądź tajemne i ukryte; heterodoxyja zaś opiera się na niezgodności w przedmiocie mniej ważnym. Zdanie aby było heretyckiém, musi sprzeciwiać się prawidłom wiary; heterodoxyja sprzeciwia się tylko przepisom karności. Herezyja zrywa jedność; heterodoxyja nadweręża zgodność myśli co do jakiego przedmiotu, który nieściąga się bezpośrednio do wiary. Herezyja przywiązuje do stronnictwa, bądź jako naczelnika, bądź jako członka; heterodoxyja pozostawia pojedyńczego człowieka, z jego własnemi uczuciami i mniemaniami. *L. R.*

Heteruzyjanie, z greckiego *heteros*, inny, *usija*, istota, heretycy, którzy dowodzili, że Syn Boży jest innej istoty czyli substancyi niżeli Bóg, różniąc

się od niektórych Aryjanów, nazywanych *homojuzyjanami*, ponieważ nauczali, że Syn Boży jest tejże samej substancyi co Ojciec. *L. R.*

Hetery, (z greckiego: *hetaira*, przyjaciółka, kochanka). Tak u Greków nazywały się zalotnice, bez przywiązania jednak do tego wyrazu znaczenia uwłaczającego, dzięki poczuciu piękna, które ożywiało naród grecki. Od najdawniejszych czasów spotykamy hetery należące od obrzędów religijnych w Koryncie, a szczególniej w Atenach od zaprowadzenia praw Solona. Tolerowaniem dziewcząt i kobiet publicznych dla cudzoziemców i ludzi bezżennych, chcieli Grecz zabezpieczyć od skazy związki małżeńskie. Były to pospolicie niewolnice, a nawet i kobiety wolne, które bądź to jako tancerki, bądź też jako lutnistki lub grające na flecie, wystawiały swe wdzięki na uroczystościach i zabawach. Od czasów Peryklesa rządy nakładały podatek na ten rodzaj przemysłu. Niektóre z nich obdarzone dowcipem i wytwornością mowy, gromadziły w koło siebie najznakomitszych mężów stanu, mówców, filozofów, poetów, jak Peryklesa, Alcybiadesa, Hyperydesa, Platona i Sokratesa; inne znów przychodziły do politycznego znaczenia i miały sobie stawione posągi, jak Aspazyja; Tais, kochanka Alexandra, a później żona Ptolemeusza Lagusa; Myrryna, która nieograniczony wpływ wywierała na króla Demetryjusza; Targelija, Lamija i Leoena. Inne nakoniec głośne były sztuką uwodzenia, jak Lais z Sycylii, Teodota, a nadewszystko sławna Fryne, która służyła Praxitelesowi za model do posągu Wenery. Dla tego też starożytni niezajmowali się niemi w uczonych swych pismach i poświęcali im nawet osobne dzieła, jak *Rozmowy heter* Lucyjana i *Listy Heter* Alcyfrona, co się stało zawiązkiem tak zwanej nowej komedyi greckiej. W naszych czasach najdokładniejszy ich obraz skreślił Wieland w dziełach swych: *Menander i Gliceryjon* i *Arystyp.* F. Jakobs odmalował je zarówno dokładnie jak nauczająco w dwóch rozprawach: *O kobietach greckich* i *O heterach*, umieszczonych w swych *Vermischten Schriften* (Lipsk, 1830). Gwardziści przyboczni monarchów, znani za czasów Alexandra Wielkiego, nazywani byli także Heterami, od wyrazu greckiego *hetairoi*, przyjaciel.

Heteryje. Pod tém nazwiskiem znane jest w dziejach nowej Grecyi stowarzyszenie, zagadkowego początku, które przeważny wpływ w ostatnich czasach wywarło na losy tego kraju. Politycznej Heteryi dał początek Tessalczyk Konstanty Rhigas, żyjący w drugiej połowie XVIII wieku. Dostrzegłszy powszechne usposobienie między Grekami, rozbudzone skutkiem rewolucyi francuzkiej, poczuciem ucisku, ciemnoty i politycznej zawisłości, z dążnością do politycznej swobody, zamierzył usposobienie to zjednoczyć, oraz stały nadać mu kierunek. Przez tajne stowarzyszenie chciał odrodzić Grecyję moralnie i politycznie, i polityczne usiłowania Greków zlać w jedną całość. W tym celu przypuścił do towarzystwa patryjotów, jednym z nim ożywionych duchem, ruch umysłowy rozproszonych po różnych krajach Greków popierając w sposób właściwy, usilując wszelkie czynności w tym celu sprowadzić do jednomyślności. Nadewszystko podniecał żywioł narodowy śród greckich Kleftów (ob. *Armatole*), bo w walce o niepodległość polityczną Grecyi pojmował ważność tego żywiołu i dla tych to kleftów umyślnie pisał pieśni wojenne na wzór rewolucyjnych hymnów francuzkich, które przeszedłszy do ludu stały się narodowemi. Towarzystwo Rhigasa jeden duch miał ożywiać. Zasadą całości była religija, a stowarzyszonym, którzy do żadnego więcej nie mogli należeć tajnego towarzystwa, zalecano miłość

Boga i ojczyzny, nieubłaganą nienawiść dla Turków, i żądzę wyswobodzenia się z pod ich jarzma. Towarzystwo dzieliło się na właściwe stopnie, których dostąpić mogli jedynie mężowie wielkiej zasługi. Ogół przyjmowano tylko do pierwszej klassy. Niestety! niedoczekał Rhigas ziszczenia swego planu, gdyż śmierć gwałtowna (1798) wraz z nim i plany w zarodku zniweczyła. Wszelako polityczna heteryja Rhigasa w Grecyi nie została bezowocną. Roznieciła zapał Greków i zjednoczoną dążność do wolności tak dalece, że nawet śmierć Rhigasa ich nie przygasiła. Śmierć jego nawet wydała owoce, gdyż żywioł towarzystwa został nienadwerężony, a na założonych podstawach nowe później powstały heteryje w 1814 i 1815 czy też 1817 r. Celem heteryi była niepodległość Grecyi, zadaniem zaś ułożyć i przygotować rewolucyję; przyjęto więc za obowiązek nauczanie i wychowanie ludu. Sami tylko Grecy mogli być do związku przyjmowani, a jedynym warunkiem przyjęcia była miłość ojczyzny; członek heteryi niemógł już należeć do żadnego innego towarzystwa tajnego. Przyjęcie nowych członków nie ulegało wielkim trudnościom: każdy członek za wiedzą drugiego *miał prawo* przyjąć każdego Greka, o którego *patryjotycznych* uczuciach był przekonany. Nowo przyjęty znał tylko tego, który go przyjął. Kandydat przed przyjęciem winien był wniknąć sam siebie, zbadać swe życie, sposób myślenia i stan majątkowy, oraz przed przyjmującym wykonać surową przysięgę na pewne warunki, zamykające zobowiązanie się co do pobożności, miłości ojczyzny i wolności. Najpierwszém działaniem towarzystwa były dobrowolne składki pieniężne, które każdy przyjęty przez przyjmującego z osobna wznosił na dalszy użytek do tak zwanej *kassy narodowej*, znajdującej się w Rossyi: środek źle pomyślany, bo mógł poprowadzić do pewnych nadużyć, kierunek główny był przy towarzystwie centralném czyli *arhii* (arche), mającém w ręku kassę narodową; prócz tego towarzystwo dzieliło się na kilka klass. Na werbunek nowych członków oraz w interesach towarzystwa wysyłano emisaryjuszy, a w znaczniejszych punktach Turcyi, jak w Konstantynopolu, nawet w miastach pogranicznych obcych krajów, miano własnych agentów, czyli eforów. Ci pracowali nad rozszerzeniem związku, śledzili kroki rządu tureckiego, mieli własne kassy na wydatki heteryi i ułatwiali tajną korrespondencyję. Około 1818 r. zawiązała się heteryja nadzwyczaj rozgałęziona przez liczbę członków i emissaryjuszów po wszystkich prowincyjach Turcyi, zwłaszcza europejskiej, dla stanowczego przygotowania umysłów Greków do mającej nastąpić zmiany politycznej. Wszystko, jak np.: wymagane przez heteryje wychowanie ludu, obudzało nadzwyczaj nieufność Turków. Związek na wszystkie strony tak został rozgałęziony, że o powstrzymaniu jego ani mowy być nie mogło. Wszyscy stanowno życzyli jak najprędszego wybuchu, aby uniknąć odpowiedzialności i zapobiedz zdradzie. Zdawało się bowiem z jednej strony, że Rossyja przesadza swe obietnice co do poparcia planów heteryi, a z drugiej wkradły się nadużycia w przesyłce pieniędzy. Dopuszczanie się czynów niegodnych i jawnych zamachów, z powodu osobistych, niemających związku z interesami towarzystwa. Przyśpieszano więc wybór wodza całej sprawy, aby mu powierzyć dalsze jej losy. Kiedy hr. Capo d'Istria, zostający w ministeryjum rossyjskiém, zrzekł się wyboru i odmówił naczelnictwa, trafem tenże wybór padł na Alexandra Ypsilantis, najstarszego syna b. hospodara wołoskiego, który z powodu polityki nieprzyjaznej planom Napoleona uciekł 1806 r. do Rossyi i tam 1806 r. umarł. Zdaje się, że Ypsi-

lantis, przez rozmyślną pomyłkę ze strony naczelników heteryi, obrany został, prawdopodobnie z woli cesarza Rossyi, w którego armii służył i odznaczył się 1813 r. Różne okoliczności przyspieszyły powstanie greckie 1821 r. widocznie za wcześnie i bez niezbędnych przygotowań oraz planu, częścią w Mołdawii i Wołoszczyźnie, częścią w właściwej Grecyi. Rewolucyja sama przez się rozwiązała heteryję: później nieco wystąpiła na pole stronnictwo Heterystów, którego niektórzy członkowie potrafili sobie zapewnić wpływ, nie zawsze w duchu czystego patryjotyzmu i na korzyść kraju działający.—Oprócz heteryi politycznej, potworzyły się także na początku bieżącego stulecia, po części w Rossyi i na Wołoszczyźnie, tudzież w Grecyi, heteryje naukowe, pod kierunkiem Greków zostające. Jedna z nich w Atenach, około 1813 r., miała na celu zebranie funduszu na założenie biblijoteki i muzeum, oraz tłómaczenie i ogłaszania drukiem klassyków; na czele jej stał arcybiskup ateński, wyższe duchowieństwo i znakomitsi obywatele miasta. Odznaczała się Heteryja założona w Wiedniu podczas kongressu, a może jeszcze przedtem zajmowała się nauczaniem ludu greckiego, zakładaniem szkół w Grecyi, rozszerzaniem przez pisma peryjodyczne oświaty i wykształcenia, religii i moralności. Szczególniej zaś czuwała nad wykształceniem Greków uczęszczających na uniwersytety europejskie, utrzymywała nauczycieli przy szkołach publicznych w Atenach, których zarząd miała sobie powierzony, wspierała ubogich nauczycieli i t. p. Zarządzała dwoma gimnazyjami w Atenach i w Miliar w Tessalii. Towarzystwo wezwało Greków i cudzoziemców do składek. Kto płacił rocznie 3 piastry bite został członkiem, kto 20 i więcej otrzymał tytuł honorowy (dobrodzieja); a każdy dostal pierścień ze stęplem staro-attyckiego obola i napisem w około *filommusos hetaireia.* Jak niektórzy się domyślają założył to towarzystwo w 1814 czy 1815 r. hr. Kapodistrias, później prezydent grecki. Rewolucyja 1821 wstrzymała działania tej heteryi; odnowiła się znowu 1824 w Grecyi, mianowicie w Atenach, gdzie mało w ręku Greków zostawała. Cel pierwotny, w skutek zaszłych wypadków, zyskał nieco na rozwoju, bo towarzystwo zajmując się także zachowaniem pamiątek starożytnych Grecyi, weszło w ściślejsze stosunki z zagranicą. Otworzyło także w Atenach szkołę do nauczania klassyków i szkołę Lankastra. Z utworzeniem królestwa greckiego heteryja ta ustała. Porównaj: *Kind Beiträge zur bessern Kenntniss des neuen Griechenlands* (Neust. a. d. O. 1831)

Heteryści, ob. *Heteryje.*

Hetka, koń lichy, mały i spracowany, szkapsko niewiele już warte. Szczególne mamy wyrażenie w języku naszym hetka-pętelka, używane we wzgardliwem znaczeniu: „Toż nie jestem hetką-pętelką, żebyś mną poniewierał. On mnie ma za hetkę-pętelkę.”

Hetman, Hetmanowie, władza i rząd hetmański. Wiele o władzy hetmańskiej napomknień znajduje się w art.: *Hetmaństwo polskie* i t. d. Tutaj wspominamy o faktach, jakich tam nie ma, ale i to bardzo szczupło, gdyż ten przedmiot da się tylko dobrze wyłożyć obszernie w całości, która wszystkoby objęła. To co tu napiszemy, więcej się odnosi do hetmaństwa już uorganizowanego zupełnie, ale nie z czasów jest późniejszych. Hetman wojował z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej na jej rozkaz, bo sam rozpoczynać nie mógł wojny, a w pokoju dowodził naczelnie wojskiem to jest strzegł granicy, bronił jej od napadu, spisywał wojsko, rozdzielał je po leżach

i stanowiskach, naturalnie tylko w dobrach królewskich i dchhownych, bo szlachty bał się urazić, pieniądze dla wojska wybierał i płacił żołnierzy, officerów mianował, regimentarzy wyznaczał na oddzielne dowództwa, wydawał rozkazy. Z początku dowodził wojskiem li tylko w zastępstwie króla, który był z urzędu naczelnym wodzem w Rzeczypospolitej i trwało to aż do czasu póki się buława nie wyrobiła na wielką dostojność narodową, która równoważyła *inter libertatem et majestatem*. Wtedy hetman był najwyższym i samowładnym panem wojska, do którego król wcale się nie wdawał. Najdawniej prawa wojenne spisywał u nas hetman Jan Tarnowski i zwycięzca pod Obertynem. Są to *Ustawy* prawa ziemskiego, polskiego i t. d. Z przydatkiem *O obronie koronnej i o sprawie i powinności urzędników wojennych*, (pierwsze wydanie, r. 1579, u Łazarza, 2-gie w Biblijotece polskiej Turowskiego, Kraków, 1858. W tem ostatniem wydaniu *O sprawie wojennej podług uchwał sejmowych i statutów polskich*, od str. 131—138, osobno *O obronie koronnej* str. 139—180). Ciekawa jest ta *obrona koronna* Tarnowskiego. Więcej to projekt jak prawo, ale w tym projekcie jest wiele rzeczy takich, które naturalnie były w życiu. Doświadczony hetman mówi, że królowi do wojska „potrzeba kilku urzędników, którzy być muszą." Ciekawe tam najprzód rozgatunkowanie samego hetmaństwa: „Urzędnicy, którzy być muszą są ci, mówi Tarnowski: 1) najprzód hetman koronny, który generałem będzie, 2) polny hetman, co będzie miał działa w poruczeniu." Więc Tarnowski chociaż miał hetmana polnego zastępcą swoim, chociaż dla niego utworzone, żeby mu pomocą służyło, hetmaństwo polne, pokazuje, co rozumiał pod tém hetmaństwem polném i czego sam się od niego domagał: oto, pragnął pomocy w dowodzeniu działami, hetmana polnego robił późniejszym generałem artylleryi. Potem idzie „w Obronie" rzecz o powinności hetmańskiej, czysto specyjalna, wojskowa, nawet strategiczna, taktyczna, jak np. hufce szykować jak rzeki przebywać, jakie do bitwy obierać stanowisko i t. d. Reszta „Obrony" nie należy nic do hetmaństwa, bo zajmuje się powinnością rotmistrzowską, rycerską, ciągnieniem wojska, obroną zamkową i t. d. Potém Zamoyski drugi pisał o prawach wojennych projekt (*Rada sprawy wojennej*, w zbiorze *Pamiętników*, Platera tom 2-gi, str. 223 i t. d. Wydane pierwszy raz z rękopismu biblijoteki Rzewuskich). Hetman polny, według tego projektu, miał być pierwszym po głównym hetmanie, starszym nad strzelcami i kopaczami. Dalżo tam zresztą przepisów znowu czysto taktycznych. Hetman wojskiem rządził za pośrednictwem tak nazwanych *artykułów hetmańskich*, które zawierały w sobie najwięcej przepisów względem karności (ob. *Encyklopedyja Powszechna*, tom 2-gi, str. 237). Takie artykuły dawniej hetmanowie sami pisali i ogłaszali; ztąd pod każdym hetmanem karność i porządek był inny, dopiero sejm r. 1609 prawo swoje osobne w tym względzie raz na zawsze ogłosił, (*Vol. Leg. II*, str. 695). Prawo do nominowania oficerów miał hetman dawno; już konstytucyja z r. 1527 zawarowała, że ma wybierać z królem jego mością „poruczniki i rotmistrze osiadłe i rycerskiej sztuki umiejętne" (*Vol. leg. II*, str. 473). Hetman swawolę i bunty żołnierskie karał. (1590 *Vol. leg. II*, str. 1326). Ztąd jego prawo uśmierzania buntów kozackich na Ukrainie, bo kozacy jego najwięcej władzy ulegali. I nie potrzeba było w tedy rozkazu królewskiego, by hetman wojnę prowadził. Szedł z powinności na bój hetman wielki jeżeli był w miejscu, lub w zastępstwie siebie polnego wysyłał. Artykuł

jego były tak ważne jakby sejmowe. Kogo skarał więzieniem, gardłem lub na poczciwości, tak było ważne, jakby sejm skarał. Ale naturalnie hetman sprawiedliwość czynił według artykułów wojennych, nie według swojej samowoli. Starostowie powinni byli wykonywać pod tym względem wyroki hetmańskie, jakby sejmowe. Postępek i skaranie hetmańskie niemogło być zaskarżone, *in dubium et disquisitionem vocari* niema (1609 r. *Vol. Leg. II*, 1662—4). Ale ukrzywdzonym ludziom z żołnierzami sprawę mającym wolne było odwołanie się do trybunału od wyroku hetmańskiego. Mieli hetmanowie władzę w przypadkach ważnych, gdyby się wojsko odznaczyło, albo do konfederacyi zabierało, darować im ćwierć, to jest pensyję za kwartał. I widać wiele sobie pozwalali pod tym względem, kiedy w r. 1624, zakazano im tego, chyba za zwycięstwo znaczne mogli to zrobić. Ale okoliczności silniejsze były nieraz nad prawo: w czasie buntu Pawluka wojsko niepłatne nie chciało iść do boju. Miał z tego powodu wiele do zwalczenia trudności, hetman polny Mikołaj Potocki. Co troszkę drogi uszedł naprzeciw kozakom, wojsko za nim iść niechce i hetman co chwila nowe rozpoczyna skargi i targi. Kilka razy postąpił wojsku ćwierci, bo gdyby nie to, buntby się rozwinął na wielką skalę. Dzięki władzy hetmańskiej, że w czasie niebezpieczeństwa odnosić się nie potrzebowała do króla i sejmu, bunt tą razą przepadł. Wiele w konstytucyjach jest przepisów względem władzy hetmana co do rozstawiania po królewszczyznach żołnierzy. Tutaj za królewszczyzny rozumiały się starostwa, byle nie dobra ekonomiczne stołu królewskiego. Hetman targowe polne za wspólną radą marszałkowską miał stanowić (1504 r. *Vol. Leg. I*, 296). Żołnierzowi niegodziło się wyjeżdżać z wojska bez hetmańskiej wiadomości (1676, *Vol. Leg. V*, str. 4—29). Władza tak ogromnie wielka zawsze budziła obawy. Dla tego są obok konstytucyi na stronę hetmańską, przepisy mniej więcej ostre przeciw hetmaństwu żeby je w granicach utrzymać. Mieli być hetmanowie obronicielami Rzeczypospolitej, nie jej panami. Na żadne prywatne potrzeby, sejmiki i zjazdy niemogli rot żołnierskich używać, pod karą banicyi (1591 r. *Vol. Leg.* str. 1373). W czasie elekcyj niemieli prawa hetmanowie ściągać wojska na pole elekcyjne, toż na inne publiczne zjazdy; inaczej odpowiadali przed generalnym kapturem, na pierwszą lepszą skargę szlachcica (r. 1648, *Vol. Leg. IV*, str. 158). Niemogli wydawać uniwersałów na chorągwie ochotnikom, ani pozwalać zaciągów cudzoziemcom pod nieważnością pozwolenia (1661 r. *Vol. Leg. IV*, 805). Najwięcej władzę hetmanów ograniczył sejm *niemy* w r. 1717. Kazał im składać przysięgę i dwie roty przepisał, jednę dla będących już w urzędowaniu hetmanów, inną dla tych, co mieli dopiero hetmanami zostawać. Wprawdzie przysięgę od dawna już Rzeczpospolitej wykonywali hetmanowie; sejmy z roku 1654 i 1676 upominały się o nią, ale dopiero prawo r. 1717 stanowczo ją uchwaliło. W rotach przysięgi z r. 1717, było wszystko, co hetmanom wolno, a co nie wolno. Niemogli nakazywać poborów do wojska, podzielać wojsko na wiele części i z nich pojedyncze oddziały pod dowództwem regimentarzy wysyłać na wymuszenie podatku; niemogli zmieniać siły zbrojnej oznaczonej przez króla i Rzeczypospolitę, to jest powiększać liczby wojska, którego było bardzo mało, to jest w Koronie 18,000, a w Litwie 6,000, ale zato mogli tę liczbę dowolnie zmniejszać, ile się podobało, bo nigdy i tyle co konstytucyja przepisała, wojska nie było. Dalej nie mogli hetmanowie oficerów cudzoziemskich do wojska przyjmować z krzywdą polaków i podatków publicznych z dóbr swoich dla wojska odma-

wiać. Bo do tego doszła swawola, że hetman, dla tego, że hetman, chociaż szlachcic, jak inni, niechciał płacić małego podatku na wojsko, lubo go inni płacili, chociaż mniej o stokroć zamożniejsi. Nie było tu w grze skąpstwo ale pycha; chciało się posiadać takie prawo, jakiego nikt niemiał w Rzeczypospolitej. Niech kraj wie, co to za dostojność, buława. Rozum polityczny upadł, więc się wyradzały tego rodzaju rozumowe anomalije. Nie godziło się hetmanom bez słusznej przyczyny stać z wojskiem w polu obozem, ani prowadzić wojska bocznemi drogami, nie zaś publicznym traktem. Inaczej szkody sami musieli wynagradzać i karę ponosić za zdradę ojczyzny. Z zagranicznemi książętami zakazywano im się znosić. Na króla spisków nie knuć, włościanom krzywd nie wyrządzać, na wybór marszałków i deputatów trybunalskich, oraz innych urzędników nie wpływać. Nie będą nagród żadnych przyjmować i żołnierzom brać ich nie pozwolą. Stronom, które mają przewód prawny z sobą, nie będą udzielać pomocy wbrew wyrokowi. Z tych wszystkich przepisów, a jest ich daleko więcej w prawodawstwie Rzeczypospolitej, widać jak władza hetmańska, ciężką narodowi była, w stosunkach nawet prywatnych. Oczywiście całą siłę mając w czasach nierządu, na wszystko z własnej pychy się ważyła. Te same zakazy pokazują, czego się poprzednio bezkarnie dopuszczała. Jedno tylko władza hetmańska w spokoju zostawiła, to jest zasady rządu szlacheckiego, ale też nie mogła się na nie targnąć, boby inaczej sama się zabijała. Kiedy już zamieniła się w szalę równowagi, a było to w połowie XVIII wieku, mogła się targnąć natenczas i na same zasady rządu, bo wmówiła w siebie, że jest całą Rzecząpospolitą, że najlepiej rozumie wolność szlachecką, i że najskuteczniej bronić jej potrafi. Pierwszemu lepszemu hetmanowi mogło to przyjść do głowy, w pierwszém lepszém przesileniu, żeby reformować, zabezpieczać lepiej wolność. Do tego jednak nie przyszło, bo władza hetmańska nie miała czasu pojąć swojego znaczenia Nie godziła więc i za Augusta III na zasady rządu bezpośrednio, ale pośrednio, bo stojąc w obronie staroświeczczyzny, naturalnie, sama o tém nie wiedząc, spiskowała przeciw Rzeczypospolitej, jaka się zaczynała. Nie rozumiała nowego życia i ducha reformy, który się wyrabiał. Rozumieć go też nie mogła, bo była mu serdecznym nieprzyjacielem. Dla tego przepisy sejmu niemego z roku 1717 stają się literą martwą do niczego nie prowadzącą. Miały opisać władzę hetmańską a pchnęły ją owszem otwarcie na drogę, po której rozwijała się ostatnia już doba wszechpotężnego Rzeczypospolitej hetmaństwa. Bo wydane były w wiliję tego dnia, kiedy władza hetmańska wyrobiła się na jedno z ogniw rządu Rzeczypospolitej. Te ustawy z r. 1717 najgłówniej buławę na tę drogę nowych przywłaszczeń popchnęły. Hetmanowie na sejmie niemym z wielką nienawiścią przyjęli prawo o przysiędze, ale niepotrzebnie wcale, protestowali i gniewali się; złożyli ją, jak prawo kazało, ale dla tego robili, co chcieli. Obawa przed potęgą buławy dyktowała i te prawa, które hetmanom zabraniały innych urzędów. Już to naprzód hetman, jako hetman, senatorem nie był, i zwykle brał jakie krzesło wojewódzkie osobne. Dopiero w prawodawstwie z r. 1773 — 5 hetmaństwo zostało samo z siebie senatorstwem i nie potrzebowało krzeseł, żeby zasiadać w senacie. Przedtém jednak, ile się razy zdarzył hetman bez krzesła, liczył się do szlachty, nie do senatu, nawet raz na elekcyi roku 1632 hetman taki był marszałkiem sejmowym, co tylko szlachty być mogło udziałem. Prawda, że tylko był taki wypadek jedynie z hetmanami polnemi. Hetmaństwo było tak

wysokim urzędem, że koniecznie wymagało krzesła i hetmanowie zasiadali najwyższe; polni także zajmowali wysokie i dla tego okoliczność, że był hetman polny bez krzesła kiedykolwiek, więcej przypisać potrzeba niechęci osobistej króla do hetmana, jak wszelkim innym powodom. W połowie XVIII wieku Jan Klemens Branicki dla tego, że był poprzednio hetmanem polnym od razu przeszedł na województwo krakowskie za piewszym wakansem. Zakaz, żeby hetman nie był ani marszałkiem, ani kanclerzem, zjawił się jednak póżno, dopiero w r. 1669 na elekcyi króla Michała i jako exorbitacyja stał się prawem. Bo dawniej Zamoyski i Żołkiewski byli razem kanclerzami i hetmanami i wpływ ich dał się dobrze królowi uczuć, szczególniej wpływ Zamoyskiego, bo Żołkiewski prawdziwy rycerz bez trwogi i zarzutu, króla kochał rycerską powinnością, chociaż prawdy mu prawił, na majestat nie powstawał, jak np. Zamoyski, który króla sądził nawet na sejmie inkwizycyjnym. Na prawo z 1669 roku głównie wpłynęło to zapewne, że Wincenty Gosiewski będąc razem i hetmanem i podskarbim, był za potężnym na Litwie. Szlachta prawo w r. 1669 stanowiąc, chciała dumy panom ukrócić. Hetmanowie nie mogli także piastować jednocześnie innych dostojności wojskowych, ale mogą mieć cywilne urzędy, nie senatorskie. Tak Jan Klemens Branicki zostawszy hetmanem polnym, generalstwo artylleryi koronnej złożył, a chorąźstwo wielkie zatrzymał. Tak Stanisław Denhof zostawszy hetmanem polnym litewskim, nie przestał być miecznikiem koronnym. O tém jak ograniczono władzę hetmanów z r. 1764 i później, w art. Hetmaństwo polskie. — Hetman dawniej pobierał płacę z żup bocheńskich, jeszcze za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Krzywdy żadnej nigdy nie miał, bo piastował pierwsze senatorskie urzędy i miewał starostw wiele: szły na niego hyberny, kwarty, donatywy wojskowe i t. d. Dochody to były niepewne choć znakomite i dla tego skargi liczne podnosiła szlachta, że hetmanowie wymagali więcej niżby się godziło. Zygmunta I, senat i rycerstwo prosili, żeby płacę hetmana powiększył, tak iżby mógł ciągle w obozie bawić i godność swą stosownie do powagi Rzeczypospolitej utrzymać. Do tego jednak nie przyszło. Zamoyski także w projekcie swoim radził płacić hetmanów polnych (*Zbiór pamiętn.* Platera, II, 234). Pierwszą pensyję stałą oznaczono hetmanom w prawodawstwie z roku 1717. Wielki, miał brać 120,000 złp, polny 80,000; tak samo koronny jak litewski. Osobno na wydatki urzędu swego miał hetman także 120,000, na pisarza polnego, postrzelonych, straconych, i oficyjalistów, towarzystwo zasłużone i t. d. Summy te wybierano w Koronie z hybern, w Litwie z czopowego, szelężnego i głowszczyzny żydowskiej. W prawodawstwie Rzeczypospolitej z r. 1775 utrzymały się te pensyje. Hetmanów zawsze oszczędzano; dla tego kiedy o innych ministrach mówiono, że pensyje im zmniejszyć potrzeba, buławy najmniej tym cenzurom ulegały. Zdawało się, że Rzeczpospolita nie chciała, bała się dotknąć nietykalności władzy hetmańskiej, chociaż w pensyi.—Spisy hetmanów, które tutaj podajemy, są zupełnie nowego układu; podług różnych kategoryj rozdzieliliśmy hetmanów; Niesiecki tych kategoryj nie widział i w błąd wprowadzał naukę. Stare „*Campiductor*" tłómacząc na „hetman polny" sprawił, że dawnych hetmanów z XV wieku przed Kamienieckim zupełnie pomijaliśmy dotąd i żeśmy dobrze żadnych hetmanów rozróżnić nie mogli. Zaczynamy tymczasem od czasów Władysława Jagiełły, Zyndrama z Maszkowic; w monografii obszernej damy wcześniejsze fakta. Spisy campiductorów, czasowych hetmanów, zaledwie

w zarysie tutaj podajemy, bo trzeba wprzódy ze wszystkich kronik wynotować liczne hetmaństwa, czegośmy jeszcze dotąd nie zdążyli zrobić, pomimo tego, żeśmy już wiele przejrzeli i porównali. I. *Campiductores*, to jest hetmanowie nie wielcy i nie polni, ale tylko czasami na wojny wysyłani: 1) Zyndram z Maszkowic, miecznik krakowski r. 1410. 2) Maciej z Wąsosza herbu Topor, wojewoda kaliski i starosta nakielski posłany wojować margrabską ziemię w roku 1410. (Bielski u Gałęzowskiego, str. 28). 3) Dobek Puchała obrany przez szlachtę w wojnie krzyżackiej hetmanem 1411. Bielski, tamże, str. 49, u Paprockiego *Herby rycerstwa*, str. 277 i 422, w Okólskim, III, 295, hetman nadworny. Był kasztelanem przemyślskim. Nie zdaje się, żeby był hetmanem nadwornym, kiedy go szlachta obrała; może potém król przełożył go nad służebnemi dworskimi ludźmi. 4) Andrzej z Brochowa herbu Ossoryja, starosta brzesko-kujawski, w r. 1422 r. Pod nim wojewodowie: kujawski, Maciej z Łabiszyna i Janusz Kościelecki inowrocławski, przeciw Krzyżakom, Bielski, str. 87. 5) Sędziwoj z Ostroroga wojuje margrabstwo roku 1433, Bielski, str. 143. 6) Mikołaj z Michałowa h. Róża, kasztelan i starosta krakowski przeciw Krzyżakom, obrany przez sejm w Kole, bo król stary. Bielski, str. 144, pod r. 1433. 7) Jakób Kobylański herbu Grzymała „hetman niepospolity” w r. 1435 wysłany do Litwy przeciw Świdrygielle, Bielski, str. 166. 8) Michał Buczacki, hetman, u Bielskiego, str. 179, na Podolu przeciw Tatarom r. 1438—9 i na Wołoszczyźnie 1450 r., tamże, księgi 4-te str. 18. 9) Wawrzyniec Zaręba z Kalinowy, kasztelan sieradzki z Mikołajem Skórą, sędzią poznańskim, hetmanowie wielko-polscy na Węgrzech 1441 r.. Bielski, str. 206. 10) Andrzej Tęczyński pod Presburgiem r. 1441, tamże, str. 207. 11) Piotr Odrowąż wojewoda ruski, starosta lwowski, wódz Rusinów 1441 roku w Węgrzech, str. 209. 12) Jan Siemieński herbu Dębno, wysłany przez Kazimierza Jagiellończyka przeciw Wołochom roku 1450, Bielski, księgi 4-te, str. 18. 13) Piotr Odrowąż i Przedbor Koniecpolski posłani do Wołoch powtóre r. 1450, tamże. 14) Jan Czyżowski, kasztelan krakowski i Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, wyznaczeni hetmanami z sejmu r. 1452 przeciw Tatarom, Bielski, str. 34. 15) Jan ze Szczekocin, starosta lubelski r. 1454, Bielski, str. 52 i t. d. Wiele osób opuściliśmy, bo celem naszym tylko wskazać było, że hetmanów wielu bywało i za dawnych czasów. Od Kazim. Jagiellończyka nastaje epoka nowa, hetmanowie są stali, jeszcze nie wielcy, ale poprzednicy wielkich. *Hetmanowie stali* później *wielcy koronni:* 1) Piotr Dunin z Prawkowic, podkomorzy sandomierski, podpisał się *Campiductorem* w r. 1462 (u Helcla, w *Paktach*, str. 300; ob. *Enc. pow.* t. VII, st. 624); dawniej marszałek nadw. kor. w r. 1459 i 1460; żył jeszcze r. 1470. 2) *Felix z Paniowa*, herbu Godziemba, kasztelan lwowski, umarł 1488 r. (Paprocki, *Herby*, str. 201). Jeszcze w r. 1466 był wodzem zaciężnych (*Dzieje krzyżaków*, II, 360), *Capitaneus generalis exercituum* (u Łukaszewicza, *Krótki opis kościołów*, I, 93). 3) *Jan Rytwiański*, hetman i marszałek koronny w r. 1474 (Bielski, str. 221). 4) *Stanisław Pieniążek* z Witowic, starosta sanocki, mianowany 30 Wrześ. 1488 r. (Gołębiowski, *Panowanie Jagiellów*, II, 362). U Paprockiego błędna data nominacyi 3 Października 1488 r., str. 201. Król go pisze w roku 1491 *Exercitum Regni nostri generalis*; gdzieindziej pisze go: *Campiductor generalis* (Łabęcki, *Górnic.*, II, 179 i MSS.). 5) *Jan Tarnowski*, h. Leliwa, kasztelan krakowski, ojciec obertyńskiego zwycięzcy, umarł r. 1500 starcem 80-letnim (Starowolski, *Monumenta Sarmatarum*). 6) *Mi-*

kołaj Kamieniecki, h. Pilawa, starosta krakowski, mianowany 1 Września 1505 r. po pięcioletnim wakansie (*Metr.* ks. 22, fol. 4). Wojewodą krakowskim został na buławie 24 Marca 1507 (*Tomiciana*, I 18). *Exercituum Regni campiductor generalis*; umarł 1515. 7) *Mikołaj Firlej*, h. Lewart, wojewoda sandomierski, *Campiductor* w r. 1517 (*Tomiciana*, IV, 158). Potém zwie się *Campiductor generalis*, a nawet *Generalis imperator exercituum Regni*. Kasztelan krakowski od r. 1520. Umarł r. 1527. 8) *Jan Tarnowski*, mianowany jednego dnia hetmanem i wojew. ruskim, we Wtorek po Niedzieli *Laetare* 1527 roku (*Metr.*, 40, fol. 722). Zwycięzca pod Obertynem. Kasztelan krakowski w r. 1536. Tworzy hetmaństwo polne w r. 1539. Sam więc pierwszy zowie się hetmanem wiel. koronnym. Umarł r. 1561. 9) *Mikołaj Sieniawski*, z hetmana polnego wojewoda ruski, hetman wiel. kor. od r. 1561; umarł r. 1569. Wakans przez lat 12. Przez ten czas rządzi wojskiem z prawami hetmańskiemi Jerzy Jazłowiecki, wojewoda ruski, od r. 1569—1575, kiedy umarł i po nim czasowy tylko hetman, 10) *Mikołaj Mielecki*, wojewoda podolski w r. 1579, który zaraz złożył buławę w r. 1580. Odtąd znowu stali hetmani: 11) *Jan Zamoyski*, kanclerz wiel. kor., mianowany 1581, umarł r. 1605. Nowy wakans przez lat siedm. 12) *Stanisław Żółkiewski*, z hetmana polnego od r. 1613, poległ pod Cecorą r. 1620. Wakans przez lat 12. Zastępują hetmana chwilowo u wojsk koronnych Jan Karol Chodkiewicz, hetman wiel. lit. i Stanisław Lubomirski, podczaszy koronny, hetmanem polnym zwany po dawnych źródłach. 13) *Stanisław Koniecpolski*, hetman polny, najwyższy wódz od r. 1623, dopiero w r. 1632 otrzymał buławę wielką. Umarł r. 1646. 14) *Mikołaj Potocki*, z hetmana polnego, kasztelan krakowski od r. 1636. Umarł r. 1651. Wakans trzy lata. 15) *Stanisław Potocki*, Rewera, z hetmana polnego od roku 1654, wojewoda krakowski; umarł r. 1667. 16) *Jan Sobieski*, mianowany 5 Lutego 1668 r. z hetmana polnego (*Sygillaty*, 20, 137). Został królem r. 1675. 17) *Dymitr książę Wiśniowiecki*, od r. 1676, z hetmana polnego; umarł kasztelanem krakowskim w r. 1682. 18) *Stanisław Jabłonowski*, z hetmana polnego, od r. 1682; umarł kasztelanem krakowskim roku 1702. 19) *Felix Potocki*, kasztelan krakowski, z hetmana polnego mianowany 1 Maja 1702 r.; umarł 15 Maja 1702 r. 20) *Hieronim Lubomirski*, z hetmana polnego mianowany 22 Maja 1702; umarł kasztelanem krakowskim 20 Kwietnia 1706 r. w Rzeszowie. 21) *Adam Mikołaj Sieniawski*, z hetmana polnego, wojewody bełskiego, od 30 Kwietnia 1706 r. Umarł kasztelanem krakowskim 18 Lutego 1726 r. we Lwowie. Przeciw niemu hetman wiel. kor. Stanisława Leszczyńskiego, Józef Potocki, wojewoda kijowski, od roku 1706—1709. 22) *Stanisław Rzewuski*, wojewoda bełzki, mianowany z hetmana polnego 12 Października 1726; umarł 4 Listopada 1728 r. we Lwowie. Wakans lat 8. Przez ten czas regimentarze generalni wojsk koronnych: *a)* Stanisław Ciołek Poniatowski, wojewoda mazowiecki, od roku 1728—1733; *b)* Józef Potocki, były hetman Stanisława Leszczyńskiego, wojewoda kijowski, od r. 1733—5. 23) *Józef Potocki*, wojewoda kijowski, hetman wielki od razu 9 Listopada 1735; umarł kasztelanem krakowskim 7 Maja 1751 r. w Załoscach na Rusi. 24) *Jan Klemens Gryf Branicki*, z hetmana polnego mianowany 5 Czerwca 1752; umarł kasztelanem krakowskim 9 Października 1771. Wakans przez półtora roku. 25) *Wacław Rzewuski*, od 9 Kwietnia 1773, z hetmana polnego, złożył buławę 16 Lutego 1774; umarł kasztelanem krakowskim 27 Paździer. 1779 r.

26) *Franciszek Xawery Korczak Branicki*, z hetmana polnego mianowany 8 Lutego 1774 r. (*Sygillaty*, 33, 62), rezygnował buławę 1793 r. 27) *Piotr Ożarowski*, kasztelan wojnicki w Targowicy, od r. 1793; zginął 1794 r.— *Hetmanowie polni koronni*: 1) *Mikołaj Sieniawski*, kasztelan bełzki i starosta halicki, hetmanem polnym od Piątku po Niedzieli Oculi 1539 r. *Capitaneus exercituum nostrorum campester* (*Metr.*, 58, fol. 29). Postąpił na hetmana wielkiego r. 1561. Wakans lat 6, przez ten czas podtykał synowi zwycięzcy z pod Obertyna Janowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, buławę polną Zygmunt August, w wojnie przeciwko Moskwie, jak pisze Niesiecki, ale kasztelan umarł r. 1567; aż 2) *Mikołaj* czy *Hieronim Sieniawski*, kasztelan kamieniecki, z hetmana ruskiego polny r. 1581; umarł r. 1592. 3) *Stanisław Żółkiewski*, kasztelan lwowski, od r. 1582 aż do r. 1613, kiedy postąpił na wielkiego. 4) *Stanisław Koniecpolski*, od r. 1616 do 1632, postąpił wyżej. 5) *Marcin Kazanowski*, wojewoda podolski, od r. 1633; umarł 19 Października 1636 r. 6) *Łukasz Żółkiewski*, starosta kałuski, wojewoda bracławski, przy śmierci mianowany hetmanem polnym, jak świadczy Jan III bliski jego krewny, w *Atheneum* Kraszewskiego, 1842, II i Swada Dawejkowicza, IV, 71. Synowiec hetmana Stanisława; mianowany przed samą śmiercią, która ponieważ nastąpiła 10 Listopada 1636 r., więc mianowany być musiał w czasie od 19 Października, do 10 Listopada 1636 r., nie ma go Niesiecki. 7) *Janusz książe Wiśniowiecki*, koniuszy wiel. kor.. umarł mianowany hetmanem polnym koronnym, jakieśmy to wyczytali w pewnym panegiryku, w tydzień po nominacyi. Śmierć zaś nastąpiła 9 List. 1636 r., o czém Albr. Stan. Radziwiłł. 8) *Mikołaj Potocki*, od 12 Lutego 1637 r., hetman wielki od r. 1646. 9) *Marcin Kalinowski*, wojewoda czerniechowski, poległ pod Batowem r. 1652. 10) *Stanisław Potocki Rewera*, wojewoda podolski, hetman wielki od r. 1654. 11) *Stanisław Lanckoroński*, wojewoda ruski, umarł 1657. 12) *Jerzy Lubomirski*, marszałek wiel. kor., ustąpił r. 1665. 13) *Stefan Czarniecki*, wojewoda kijowski; umarł 16 Lutego 1665 r. 14) *Jan Sobieski*, marszałek wiel. koronny od r. 1665, hetmanem wielkim od r. 1667. 15) *Dymitr Wiśniowiecki*, wojewoda bełski 1670—1676 roku, potém hetman wielki. 16) *Stan. Jabłonowski*, wojewoda ruski, hetmanem wielkim w roku 1682. 17) *Mikołaj Sieniawski*, wojewoda wołyński, umarł 17 Grudnia 1683 r., wracając z Węgier. 18) *Jędrzej Potocki*, kasztelan krakowski, umarł roku 1692. 19) *Felix Potocki*, mianowany 11 Grudnia 1692 r. Hetman wielki od r. 1702. 20) *Hieronim Lubomirski*, mianowany 1 Maja 1702 polnym, a 22 Maja wielkim hetmanem. 21) *Adam Mikołaj Sieniawski*, wojewoda bełzki, od 23 Maja 1702, wielki w r. 1706. 22) *Stanisław Rzewuski*, od 30 Kwietnia 1706 r. z referendarza koronnego, hetman wielki od r. 1726. 23) *Stanisław Chomętowski*, mianowany 11 Października 1726 r., wojewoda mazowiecki, umarł 2 Września 1728 r. (ob. *Enc. powsz.*, V, stron. 444). 24) *Jan Klemens Gryff Branicki*, chorąży wielki koronny, od r. 1735, hetman wielki od r. 1752. 25) *Wacław Rzewuski*, wojewoda podolski, potém krakowski, od r. 1752—1773. 26) *Franciszek Xawery Branicki*, h. Korczak, od r. 1773 do 1774, wielki hetman. 27) *Seweryn Rzewuski*, syn Wacława, od r. 1775 do 1793, kiedy złożył buławę. 28) *Antoni Puławski*, starosta czereszyński, brat rodzony Kazimierza. — *Hetmani nadworni koronni*. Opuszczamy dawniejszych, tylko z wieku XVI zbieramy ich: 1) *Paweł Jasieński*, w r. 1474 (Bielski, str. 221). 2) *Janusz Świrczewski*,

dzierżawca robczycki, w r. 1514 w Litwie. Potém starosta sądecki, kasztelan biecki i wiślicki, umarł 15 . . r. 3) *Secygniowski,* posłany na wojnę pruską w zastępstwie hetmana Firleja, który słaby (Niesiecki, z *Metryk,* pod r. 1520. 4) *Jan Tworowski,* wojewoda podolski, umarł r. 1547. 5) *Floryjan Kacper Zebrzydowski,* kasztelan lubelski, umarł r. 1565 (Górnicki), 6) *Stanisław Leśniowolski,* kasztelan czerski, w r. 1566. 7) *Stanisław Floryjan Zamojski,* ojciec kanclerza i hetmana, kasztelan chełmski mianowany 1572 r. 8) *Jakób Secygniowski,* 1575 (Orzelski, u Wolffa, II, 118), mianowany przez Henryka Walezyjusza. 9) *Jan Zborowski,* kasztelan gnieźnieński, mianowany w Maju r. 1576 (Orzelski, tamże, III, 263). 10) *Mikołaj Zebrzydowski,* wojewoda lubelski, w r. 1589, ostatni hetman. — *Campiductores, hetmani litewscy* (tu jeszcze więcej zagmatwania). 1) *Jan Chodkiewicz,* namiestnik litewski, marszałek ziemski, w r. 1476 (Niesiecki, w *texcie).* 2) *Piotr Janowicz Biały,* wojewoda trocki, hetman w r. 1494, umarł 1498 (ob. w *Enc. pow.,* III, 407). 3) *Konstanty książe Ostrogski,* w r. 1499, więzień moskiewski 1500 r. 4) *Stanisław Piotrowicz Biały Kiszka, Campiductor generalis et marschalcus, Campiductor magni Ducatus,* już 1505 r. Hetman w czasie niewoli księcia Konstantego, umarł r. 1508. 5) *Książe Konstanty Ostrogski,* powtórnie odebrał władzę ogromną 13 Czerw. 1512 na sejmie w Brześciu. Umarł r. 1533. Ma hetmana polnego. 6) *Jerzy Radziwiłł,* z polnego, kasztelan wileński, w r. 1541. 7) *Jan Radziwiłł,* z polnego, kasztelan trocki, w r. 1542. 8) *Hieronim Gryff Chodkiewicz,* kasztelan wileński, umarł r. 1562 (*Enc. pow.,* V, 386. 9) *Mikołaj Radziwiłł Rudy,* brat królowej Barbary, wojewoda trocki 1563. (Ob. *Prawa i przywileje dyssydentów.* Znów hetmanem później i umiera wojewodą wileńskim r. 1588. 10) *Grzegorz Chodkiewicz,* kasztelan wileński, umarł 1569 r. (ob. *Enc. pow.,* V, 394). Odtąd z pewnością idą hetmanowie wielcy litewscy. 11) *Krzysztof Radziwiłł, Piorun,* umarł 1603, wojewoda wileński. 12) *Jan Karol Chodkiewicz,* wojewoda wileński, umarł 24 Września 1621 r. pod Chocimem. 13) *Lew Sapieha,* kanclerz po wakansie czteroletnim, od 1625 r. umarł w r. 1633. 14) *Krzysztof Radziwiłł,* wojewoda wileński, umarł 1640 r. 15) *Janusz Kiszka,* h. Dąbrowa, wojewoda połocki, po sześcioletnim wakansie, od d. 7 Kwietnia 1646 roku, umarł roku 1652. 16) *Janusz Radziwiłł,* wojewoda wileński, zdrajca, umarł w Tykocinie 30 Grudnia 1654 r. 17) *Paweł Sapieha,* wojewoda witebski, potém wileński, umarł w Różanej, 30 Grudnia 1665 r., wprzód regimentarz generalny (*Vol. leg.,* IV, 534). 18) *Michał Kazimierz Pac,* od r. 1667, wojewoda wileński, umarł 4 Kwietnia 1682 r. w Wace. 19) *Kazimierz Jan Sapieha,* wojewoda wileński, do r. 1703. 20) *Michał książe Wiśniowiecki,* do r. 1707. 21) *Jan Sapieha,* starosta bobrujski, syn Kazimierza Jana, hetman u Leszczyńskiego, za Szwedów, od r. 1707—1709. 22) *Grzegorz Ogiński,* umarł starostą żmudzkim, przed odebraniem buławy w Lublinie 17 Października 1709 r. 23) *Ludwik Pociej,* z podskarbiego wielkiego koronnego, umarł wojewodą wileńskim, w Różany 3 Stycznia 1730. Regimentarz generalny wojsk litewskich książe Michał Wiśniowiecki, kanclerz, od Stycznia 1730 do 1735 r. Ze strony Leszczyńskiego regimentarzem generalnym Antoni Pociej, strażnik litewski. 24) *Książe Michał Wiśniowiecki,* hetman wielki od r. 1735, umarł 1744, ostatni z rodziny. 25) *Mikołaj Radziwiłł Rybeńko,* umarł 1762 r. 26) *Michał Massalski,* kniaź, w końcu kasztelan wileński, umarł 1768 r. 27) *Michał Ogiński,* od r. 1768,

dawniej wojewoda wileński, złożył buławę r. 1793. 28) *Szymon Kossakowski*, zginął 1794 r. — *Hetmanowie polni litewscy* (głównie podług Niesieckiego). 1) *Jerzy Radziwill*, został wielkim w r. 1533. 2) *Jan Radziwill*, także wielkim 1541 r. 3) *Piotr Stanisław Kiszka*, kasztelan wileński, umarł r. 1544. 4) *Grzegorz Chodkiewicz*, 1555—1564 (Kossakowskich *Monografie*, I, 70). 5) *Roman Sanguszko*, książe, mianowany w Lutym 1567, wojewoda bracławski, umarł 1573 r. 6) *Krzysztof Radziwill*, Piorun, podczaszy litewski, został wielkim 1588 r. 7) *Kniaź Bohdan Ogiński*, starszy nad wojskiem litewskiém, w r. 1596 (Bielski, u Sobieszczańskiego, str. 275). 8) *Jan Karol Gryff Chodkiewicz*, starosta żmudzki, 1601 r., hetmanem wielkim został 1603 r. 9) *Jędrzej Sapieha*, wojewoda połocki, hetman (Swada, IV, 101). 10) *Krzysztof Radziwill*, już w r. 1616, wielkim w r. 1633. 11) *Janusz Kiszka*, już tutaj r. 1635, wielkim od roku 1646. 12) *Janusz Radziwill*, z podkomorzego wiel. lit. od 27 Lipca 1646 r., wielki od 1654 r. 13) *Wincenty Korwin Gosiewski*, podskarbi wiel. lit., zabity 25 Grudnia 1662 r. Regimentarzem Michał Pac, kasztelan wileński (*Vol. leg.*, IV, 992). 14) *Jan Sapieha*, na Kodniu, pisarz polny koronny, w r. 1664. 15) *Michał Kazimierz Pac*, były regimentarz, z oboźnego, został hetmanem wielkim w r. 1666. 16) *Władysław Wołłowicz*, wojewoda witebski, od Grudnia 1666 r., umarł 15 Września 1668 r. 17) *Michał Kazimierz Radziwill*, szwagier Jana Sobieskiego, podkanclerzy litewski, od r. 1668, umarł 1680 r. 18) *Kazimierz Jan Sapieha*, wielkim od r. 1682. 19) *Jan Ogiński*, wojewoda połocki, umarł 25 Lutego 1684 r., w Krakowie. 20) *Józef Bogusław Słuszka*, kasztelan wileński, umarł 1702 r. Życiorys jego w *Tygodniku illustrowanym*. 21) *Michał Wiśniowiecki*, został wielkim 1703 r. 22) *Grzegorz Ogiński*, został wielkim 1708 r. 23) *Stanisław Denhoff*, miecznik wielki litewski, umarł wojewodą połockim 2 Sierpnia 1728 r., w Gdańsku. 24) *Michał Rybeńko Radziwill*, od r. 1736, wielkim od r. 1744. 25) *Michał Massalski*, od 4 Października 1744 r., wielkim od r. 1762. 26) *Alexander Michał Sapieha*, od r. 1762, wojewoda połocki, wziął pieczęć wielką. 27) *Józef Sosnowski*, wojewoda połocki, od r. 1776, złożył buławę w r. 1780 (Życiorys jego w *Piśmie zbiorowém petersburgskiém*, t. I). 28) *Ludwik Tyszkiewicz*, od r. 1780, został marszałkiem wielkim litewskim w Targowicy. 29) *Szymon Kossakowski*, ogłosił się wielkim hetmanem. 30) *Józef Zabiełło*, od 14 Czer. 1793 r., zginął za Kościuszki. *Jul. B.*

Hetmaństwo polskie koronne i litewskie. Dzieje hetmaństwa zaczęliśmy spisywać dla dziennika petersburgskiego: *Słowo*, jeszcze w roku 1858. W pierwszym zeszycie pisma dodatkowego, które przy tym dzienniku wychodziło, znajduje się pierwszy ciąg tej pracy (Styczeń, str. 1—57). Rozpraw takich miało być sześć, siedm, poświęconych dziejom samej instytucyj, jak się rozwijała wśród rycerskiego narodu. Później chcieliśmy wygotować osobną rzecz o prawach i władzy hetmaństwa, o blasku, jakim się otaczało, o zwyczajach, jakie wyrobiło, o zapale, jaki budziło w szlachcie. W pierwszej części tedy, miała być rozwinięta strona historyczna przedmiotu, w drugiej prawna i obyczajowa. Przedmiot wart był sumiennej pracy, bo historycy z czasów Rzeczypospolitej nie objaśnili nam początków, ani rozwinięcia się nietylko hetmaństwa, ale żadnych prawie narodowych instytucyj, jakiemi się ojcowie nasi i dziadowie rządzili. Historycy po prostu zapisywali to, co widzieli w życiu narodu, to co już było w nim rozwinięte

co miało przeszłość swoję, ale poglądu nie dawali żadnego, fakt zostawiali faktem, nie wskazywali jego przyczyn. Instytucyje mają swoję historyję, jak wszystko ludzkie. Że o hetmaństwie wspomnimy, inne było za Zygmuntów Jagiellońskich, inne za Zygmunta III, inne za Augustów saskich, inne za Stanisława Augusta. Co było powodem tego ciągłego wyrabiania się, wskaże historyja. Poczęści nawet nie dziwić się dawniejszym historykom, że nie dotykali dziejów instytucyi. Oko tylko z pewnej odległości dobrze fakta rozróżnia i wyprowadza z nich naukowe wnioski. Mając przed oczyma hetmaństwo, mniej się na nie zważało, mniej się je rozumiało, najmniej się jego znaczenie w przeszłości ceniło. Dla tego nam pozostała praca około tego, ażeby dzieje nasze nie były wiązanką różnobarwnych faktów, jednych obok drugich, ale żeby przedstawiały organiczną całość. Z tego powodu podjęlismy przed kilku laty pracę, około historyi hetmaństwa. Ale wyszedł tylko jej początek (wydrukowany powiedzmy nawiasem z okropnemi błędami i w nazwiskach i w rzeczy),* bo kiedy *Słowo* ustało, zaraz po wyjściu dodatkowego pisma, i myśmy pracę naszą przerwali. To co tutaj napiszemy o historyi hetmaństwa, będzie szkicem tylko trochę większej pracy, o której myśleliśmy przed laty. Ta treść się później rozwinie w monografiję, która wyczerpie przedmiot o hetmaństwie. Sam wyraz polski *hetman*, ma jakieś pokrewieństwo z niemieckim *hauptmannem*. Kozacki *ataman*, czeski *hejtman* z tego samego płyną źródła. *Ataman*, inaczej *wataman*, *watman*, był urzędnikiem waregskim na starożytnej Rusi. W Czechach *hejtman* był rządcą, gubernatorem prowincyi, a że miał pod sobą pomniejszych hetmanów, przeto nazywał się najwyższym. Był i hetman królestwa, czyli namiestnik, umyślnie wyznaczany dla zastępstwa króla w czasie jego nieobecności. Raz Czesi wybrali dla siły zbrojnej hetmanów po ziemiach. Tacy *hejtmanowie*, tak samo jak w Polsce *hetmani*, byli dowódzcami wojska, a raczej pospolitego ruszenia. Ale był także oprócz ziemskich, hejtman miejski, w magistracie, dla rozsądzenia spraw politycznych. W Morawii *hejtman* to samo znaczył co rządzca państwa w czasie osierocenia tronu, lub małoletności króla; był to rodzaj palatyna węgierskiego, obierali go ziemianie. Na Szląsk przez naśladowanie czeszczyzny dostali się także ziemscy hetmanowie. Byli to rządzcy prowincyi i razem dowódzcy naczelni pospolitego ruszenia. Biskupi wrocławscy bywali nieraz takiemi hetmanami. Wyraz ma pochodzić z przełożenia na niemiecki język łacińskiego *Capitaneus*, *caput*; głowa tłómaczy się przez niemieckie *Haupt*, ztąd *Capitaneus*, *Hauptmann* (Maciejowski, *Historyja prawodawstw*, IV, str. 125). Rzecz dziwna, że wyraz choć niemiecki, nie oznacza w Niemczech żadnego urzędu, a przynajmniej nie to znaczył, co przerobiony, w słowiańskich ziemiach. Jak stary jest wyraz po polsku, dociec trudno, z Lindego niceśmy się pod tym względem nie nauczyli, ale wyraz to zawsze stary, bo doskonale się przyjął i całą rodzinę stworzył wyrazów: hetman, hetmaństwo, hetmanować, hetmanić, hetmanienie, hetmańczuk, hetmanka i t. d. Jednakże do oznaczenia urzędu, w Polsce późno się zjawia, chociaż już był przedtém dawno utarły w języku. — Siłą zbrojną dawniej dowodzili książęta, królowie. Dopiero za Władysława Hermana, zjawia się pierwszy wojewoda, palatinus, Sieciech. Wojewoda, jak sam źródłosłów wyrazu wskazuje, był kiedyś hetmanem, wodził wójów. Wojewoda musiał to być u nas początkowo urząd całkiem wojenny i później go wytłómaczono na palatinus, przez co sam wyraz tracić zaczął znaczenie swoje, bo palatinus wychodził

na ministra, na doradzcę królewskiego, pałacowego. Władysław Herman, pierwszy król nie wojownik, miał swojego hetmana, to jest wojewodę. Łatwo to się tłómaczy. Po Krzywoustego śmierci w rozdrobnionej Lechii mnoży się urzędników i wojewodów. Władza rozdziela się pomiędzy książąt a panów i rycerstwo. Każdy książe miał wojewodę, to jest hetmana i doradzcę, ministra. Im więcej Lechija się drobi, tém więcej w niej wojewodów. Ilu jest książąt, tylu wojewodów w Lechii. Jeżeli przez spadki, przez elekcyje książe jaki ma dwie, trzy dzielnice, ma też razem dwóch, trzech wojewodów, bo księstwa udzielność swoję zachowują nawet pod jednym książęciem. Póki się nie wyrobi Polska jedna cała, Kazimierzowska, Jagiellońska: póty księstwa te wiążą się z sobą rozmaicie, tak nazwaną unìją osobistą, to jest mają jednego panującego. Ale gdy ta Polska się wyrobiła, wojewodowie stracili znaczenie, z hetmanów i ministrów, doradców pałacowych, zeszli na ziemskich urzędników, chociaż dostojny ich urząd pierwsze miejsce zajął w senacie koronnym. Wojewodowie radzili rzeczypospolitej, królowi, a juryzdykcyje mieli tylko w swojém województwie i jeżeli kiedy jeszcze dowodzili siłą zbrojną, to w *pospolitych ruszeniach. Przestali być* hetmanami, z nich wszelako wybierali królowie hetmanów. Nowa instytucyja, nowy urząd koronny się tworzył. Władysław Jagiełło nie raz sam dowodził wojskiem, ale w ogromnym kraju, przy rozległych swoich obowiązkach, wyręczać się musiał w dowództwie. Tak Zyndram z Maszkowic, miecznik krakowski, pierwszy naczelnie, jako hetman, dowodził pod Grunwaldem siłą polską, litewską Witold. Miecznik, a więc niższy urzędnik od wojewodów, kasztelanów, nawet od chorążych, poszedł po nad nich wszystkich wyżej, ale bo też władza ich była czysto miejscową, wojewódzką, a Zyndrama była koronną. Miecznik krakowski wszystkiemi wojskami dowodził, pospolitém ruszeniem i najemnikami. Ważna to okoliczność w historyi urzędu. Dawniej wojny często się prowadziły przez najemników; było wojsko za żołd, za umówioną zapłatę, na czas tylko. Gdy wojna się gdzie otwierała, zaraz ludzie rycerscy, niespokojni, bez zajęcia, jedni przez krew gorącą, drudzy dla chleba zbiegali się pod chorągwie. I w naszych wojnach raz wraz spotykają się najemnicy czescy, węgierscy, szląscy, niemieccy. Kto ich płacił? król, i to bardzo naturalnie. Nie było wtenczas jeszcze porządnie urządzenej skarbowości w Polsce; skarb królewski a narodowy było to wszystko jedno. Król pobierał dochody publiczne nietylko na utrzymanie się własne, ale i na utrzymanie państwa. Dla tego wszystkie potrzeby publiczne zaspokajać musiał. Opłacał więc najemne hufce. Hufcami temi dowodzili ci rycerze, co hufce przywiedli na służbę, szląskiemi Szlązacy, czechami Czesi. Jak ich zwano, jaki im dawano tytuł nie wiemy. Hufce te rozłaziły się po wojnie. Kiedy strach uderzył, ściągały się albo za późno, albo w małej sile. Dla tego królowi na myśl przyszło, aby trzymać najemników swoich, narodowych. Z początku także używano ich tylko na wojnę, ale potém król uważał, że lepiej trzymać ich ciągle na żołdzie, dla wszelkiego bezpieczeństwa. Źródła nasze już pod r. 1411, nazywają Dobiesława Puchałę, kasztelana przemyślskiego, hetmanem nadwornym. Musiał to być jaki dowódzca chwilowy, najemnych ludzi polskich. Król Jagiełło raz wraz stanowił takich hetmanów bo po kilku na raz, na Podole posłał raz dwóch, na Litwę jednego, w innej okoliczności wybrał aż jedenastu hetmanów. Toż samo Władysław syn jego, ściągając Polaków do Węgier, nad pojedyńczemi oddziałami osobnych hetmanów stanowił. Instytucyja więc zawsze jesz-

cze w zawiązku, nic w niej nie ma pewnego. Dopiero za panowania Kazimierza Jagiellończyka, rozwija się wyraźniej. Pierwszy ku temu popęd dają wojny koronne z Krzyżakami, o niepodległość ziem pomorskich, pruskiemi przez zakon nazywanych. Wojny te prowadził król długo, lat 12. Dla czegoż potęga Polski, opierająca się o dwa morza, dotykająca z jednej strony Nowogrodu Wielkiego, z drugiej Wiednia, okolona rojem księstw i państw lennych, dla czegóż ta potęga łamie się tak długo z drobną stosunkowo siłą zakonu? Zdaje się, że Polsce zachcieć było tylko, a w jednej bitwie po Grunwaldach i Tannenbergach, upadnie zakon. Przyczyną tej długiej walki, było złe urządzenie siły zbrojnej, a co szło zatém niedostateczne sposoby wojowania. Wojnę u nas prowadziło rycerstwo, które król wiciami zwoływał na pospolite ruszenie, albo wojska najemne. Rycerstwo musiało iść z obowiązku, pod karą utraty dóbr i bezeczcią. Szło też, ale bardzo leniwo. Po pierwszém jakiém takiém zwycięztwie rozchodziło się, przekonane, że dopełniło swojej powinności, że już nic do czynienia nie było. Pobite rozchodziło się prędzej, bo po klęsce, i wiatru w polu nikt nie szukał na próżno. Na niechęć szlachty do wojny i to wiele wpływało, że król się ociągał z potwierdzeniem przywilejów i swobód narodowych. Od czasu jak na tron wstąpił, król ciągle potwierdzenie to zwlekał, a szlachta gorąco o nie nagliła, mając zawsze na myśli, że król chce samowładztwa, chociaż inne były oporu króla przyczyny. W ciągu więc wypraw przeciw Krzyżakom, rycerstwo nie raz przed bitwą i po bitwie wchodzi w targi z królem i niczego nie dokazawszy rozchodzi się z obozu dla ukarania króla. Pospolitém ruszeniem więc, nie mógł król odwojować Pomorza. Zostawali najemnicy, ale z nimi była druga niedogodność. Rycerstwo szło na wojnę z obowiązku, więc nie kosztowało nic Rzeczpospolitę, najemników trzeba było zapłacić. Zapłacić regularnie i prosić się ich, bo w razie nierzetelności, jak to nie raz bywały przykłady, przechodzili albo na stronę nieprzyjaciela, albo zatrzymywali twierdze na własną rękę i tém paraliżowali czynności wojenne. Oczywiście wypierano ich kiedyś z przywłaszczonego stanowiska, ale co się źle stało, to się stało. Najemników nie miał nigdy czém zapłacić Kazimierz Jagiellończyk, bo hojny rozrucał co miał na wszystkie strony i dla tego nie raz zaciągał długi. Na zapłatę jakiego oddziału najemnego, zastawiał ziemie koronne pierwszemu lepszemu wojewodzie, kasztelanowi; tych ziem nie było później czém wykupić i tak po ojcu, brał je syn, nieraz wnuk, a skarb Rzeczypospolitej coraz więcej był biedny i nie wystarczał na potrzeby. Zdaje się nam tedy, że król z konieczności najemników polskich stale na swój żołd zaciągał. Naturalnie łatwiej było sobie z niemi poradzić, jak z obcemi. Najemnik swój, Polak, nawet najgorszy, miał zawsze jaką taką miłość do rodzinnej ziemi i nareszcie dłużej mógł czekać, w razie potrzeby, na zapłatę. Taki początek u nas ludzi *służebnych służałych*, o których pełno po kronikach. Ludzie ci byli na żołdzie króla, dworu, więc ich także zwano *dworem*, *dworskiemi ludźmi*. Król szle, piszą nie raz kroniki, przeciw Tatarom „dworskie, służebne ludzie,” to się znaczy najemników własnych, których na żołdzie swoim trzymał. Było to pierwsze stałe wojsko w Europie, Polska wzór dała instytucyi, tylko nie rozwinęła jej jak się należało, jedynie przez ubóstwo skarbu. Ludzi tych służałych król ciągle trzymał, ale naturalnie bardzo ich bywało nie wiele, 1,200, 2,000, 3,000 co najwięcej ludzi. Na pierwszą potrzebę dwór ten leciał przeciw wrogowi, za dworem ze wszech stron zbiegali się starosto-

wie z miejsc ukrainnych i pędzili Tatarów. W czasie wojny król zaciągał więcej służałych ludzi, w czasie pokoju ich rozpuszczał. Naturalnie w czasie wojny wiązało się do nich wiele także ochotnika, ludzi polskich, ruskich, litewskich i tatarskich. Gdyby to stałe wojsko było silne i liczne, mógłby król śmiało prowadzić wielkie wojny, ale że tak nie było, służebni ludzie wystarczyli tylko na pierwszy popłoch wojenny. Właśnie hetmaństwo rozwija się dla tych służebnych ludzi. Kto miał nimi dowodzić? Nie kto inny, tylko marszałek wielki koronny, jako najwyższy sprawca na dworze królewskim. Ludzie byli dworscy, służyli dworowi, a wszystko co tylko należało do dworu, z urzędu ulegało marszałkowi. Toż król musiał bronić ojczyzny przez swoich ludzi nadwornych, toż po królu urząd dowództwa naczelnego marszałkowi należał. I bywały nie raz przykłady, że marszałek wrazie niebezpieczeństwa ojczyzny, rzucał dwór i wszystko, a biegł na obronę granic, ku odparciu nieprzyjaciela. Po kronikach naszych gęste tego ślady: „Jan Rytwieński, pisze bez skrupulu Bielski, hetman i marszałek koronny" pod r. **1474** (u Gałęzowskiego, str. **221**). Ale naprędce to zrozumieli marszałkowie, że im trudno będzie tak różnorodnym obowiązkom nastarczyć. Zdawali więc swoją hetmańską władzę na hetmanów, ale nie zrzekali się przez to bynajmniej juryzdykcyi. Nikt ochotnie świetności i blasków władzy się nie wyrzeka. Zawsze taki hetman był tylko pełnomocnikiem, zastępcą marszałka, który był pierwszym z urzędu dowódzcą; hetman rozkazów jego słuchać musiał. Taki to jest początek hetmaństwa nadwornego, instytucyi, której nikt z historyków naszych ani dawnych, ani nowych, nie objaśnił. Hetmaństwo nadworne dawniejsze jest jak wszelkie inne hetmaństwo, wielkie i polne. Te późniejsze hetmaństwa z nadwornego się wyrobiły, na wzór nadwornego. Hetmana, dowódzcę wojsk nadwornych, zwano wtedy po łacinie *campiductor*. Po polsku pewnie go już zwano hetmanem. Campiductora, hetmana, jako osobnego urzędnika, pierwszy raz spotykamy w r. **1462** (Helcel, *Najdawniejsze statuta polskie*, str. **300**). Od tego czasu znajdujemy ciągły, nieustający szereg hetmanów, campiductorów. Bo nie chwilowi to tylko byli hetmani, ale stali, jeden po drugim następowali na dostojny urząd. Kazimierz Jagiellończyk utworzył hetmaństwo, *campiductoratum*, a przynajmniej zrobił je stałem. Campiductor pobierał pensyję roczną z żup; wypłacał mu ją podskarbi, król mianując jednego z takich hetmanów mówi, że pensyja z żup do hetmaństwa oddawna, *ex antiquo*, należy. Oczywista rzecz, że to wyrażenie „od dawna" z r. **1488** wskazuje, że może sam Kazimierz w początkach swojego panowania, może jeszcze Władysław Jagiełło, pensyję hetmanom wyznaczyli i utworzyli stałe hetmaństwo. Sądzilibyśmy, że pierwszy wniosek sprawiedliwszy, bo w dyplomatach naszych z przed r. **1462**, nie napotkaliśmy jeszcze tego wyrażenia *campiductor*, które wyraźnie na hetmana wskazuje. Król nazywa czasami swego campiductora tytułem nieco rozciąglejszym. Hetman albowiem jeszcze za Kazimierza jest to: *exercituum regni nostri generalis*. Taki tytuł ztąd, że król jeszcze nie wiedział jak ma stałym, pewnym terminem nazywać hetmana. Bo ten generalis exercituum ciągle się wiąże z campiductorem, raz tak, drugi raz inaczej nazywają przywileje hetmana. Wskazujemy dla tego tylko na te różnice w nazywaniu łacińskiém, że późniéj weszło w zwyczaj hetmana wielkiego nazywać *exercituum generalis*, a polnego *campiductor*. Kto te wyrażenia przed czasem rozróżnia, plącze samochcąc sprawę. Jeszcze albowiem jesteśmy w czasach, w których jedno i drugie

wyrażenie, toż samo zupełnie znaczy. Obok tych hetmanów stałych są niestali, chwilowi dowódzcy pojedyńczych oddziałów. Ci stali hetmanowie zaczęli się wyróżniać wcześnie stanowiskiem, bo z urzędu bywali dowódzcami wszystkich pojedynczo działających oddziałów. Przypadało im więc siedzieć na krześle senatorskiém. Kasztelan lwowski był hetmanem stałym jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka, później nawet kasztelan krakowski. Starostę krakowskiego mianowanego hetmanem za króla Alexandra, Zygmunt Stary posuwa od razu na województwo krakowskie. Potém wojewoda sandomierski, który na kasztelanii krakowskiej także kończy jest hetmanem, nareszcie wojewoda ruski, który znowu umiera kasztelanem krakowskim. Widzimy że hetmani stali, mają pierwsze krzesła w senacie Rzeczypospolitej. Widzimy hetmanami członków pierwszych rodzin w kraju, Pieniążków, Kamienieckich, Firlejów, Tarnowskich. Hetmani ci służyli dla całego kraju koronnego, dla Korony. Jest też ogromna różnica między *exercituum Regni capitaneus generalis*, a *capitaneus militum*, nawet i *campiductor* dawny staje się historyczną pamiątką. Rozwinęło się, rozrosło, spoważniało dawne hetmaństwo narodowe. Oczywiście hetmani wojewodowie i kasztelanowie krakowscy, Tarnowscy, Firlejowie, podlegać nie mogli już marszałkowi, przestali być nadwornymi, są hetmanami nie już króla ale Rzeczypospolitej. Nie ma jednak wojsk stałych w Polsce, oprócz służebnych dworskich ludzi. Tym dworskim służebnym ludziom po dawnemu przywodzi hetman, od marszałka zależny. Ale ten hetman jakże jest mały przy koronnym hetmanie, przy *exercituum Regni nostri capitaneus generalis?* Hetman koronny ustanowił się sam, wyrobił w Rzeczypospolitej dla jedności dowództwa w wojnie, dla najwyższej władzy w wojnie, dla tworzenia planów, dla rozkazywania innym dowódzcom. Nie ma wojsk koronnych, ale jak tylko wojna wybucha, wszędzie dowódzcy werbują, czyli staropolskim terminem, przypowiadają ochotników, najemników i śpieszą pod znaki hetmana koronnego, który jest najwyższym z urzędu, z prawa i z władzy hetmanem. Jest cała hierarchija podrzędnych, małych hetmanów i podhetmanich. W późniejszym czasie zwano ich rotmistrzami, regimentarzami, teraz nie wiadomo jak ich nazywają po polsku, ale łacińskich nazwisk za to wiele. Jest *capitaneus militum*, *capitaneus stipendiariorum*, *praefectus militum*, *capitaneus militum stipendiariorum*, *mercenariorum*, wreszcie jest z tytułem hetmańskim dowódzca chwilowy najemników, *campiductor stipendiariorum nostrorum*. Janusz Świrczewski, dzierżawca robczycki, sławny wojownik swojego czasu na Litwie, jest *campiductor militum nostrorum mercenariorum in Magno Ducato Lithuaniae militantium*. Taki hetman czasowy, *campiductor*, mógł być drugi i trzeci raz hetmanem na drugiej i trzeciej wojnie. Ten Świrczewski rozpoczyna szereg nowych nadwornych hetmanów. Król był z niego kontent i utrzymał go na dożywotnim urzędzie. Był Świrczewski hetmanem obok hetmana, ale w czasie boju podrzędnym mu, jak inni dowódzcy i jeden tylko z nich wszystkich utrzymał się przy tytule hetmańskim. Był starostą sądeckim, trębowelskim, potém kasztelanem bieckim, aż i wiślickim. Oto i w samym tym fakcie różnica nadwornego hetmana od koronnego. Hetman koronny pierwsze zasiadał krzesła wojewódzkie w senacie, nadworny dosługiwał się kasztelanii powiatowej i odróżniał się od tłumu innych dowódzców tytułem i krzesłem, ale chociaż jako hetman nadworny niezawisły był od koronnego w czasie pokoju, hierarchicznie w Rzeczypospolitej względem niego stał nisko. Ważne jest dla

dziejów instytucyi panowanie Zygmunta Starego. Poważał król rycerskich ludzi, rządniejszy od ojca i bogatszy, trzymał więcej służebnych, dworskich ludzi. Trzymał ich kupami. Ruś potrzebowała ciągłej zasłony Tatarów, więc jest r. 1511 *capitaneus stipendiariorum Russiae.* To popęd dany prowincyjonalnym hetmaństwom. Prussy potrzebują zasłony od Krzyżaków, szlachta obiera tam sobie *campiductora Prussiae,* także r. 1511 (*Acta Tomiciana*, I, 203 i II, 207). Chcąc jeszcze Rzplitej zabezpieczyć w przyszłości jak największą obronę, król Zygmunt Stary rozwija hetmaństwo: opisał je dla Litwy w r. 1512. Potém postanowił dwóch oddzielnych hetmanów, tak w Koronie jak i w Litwie. Powinności hetmańskie już za wielkie były. Jeden mąż już wystarczyć im nie mógł. Polska za ogromna była, a hetman koronny był jeszcze i senatorem Rzeczypospolitej. Mógł być chory i rzeczywiście w ciągu wojny pruskiej raz Secygniowski zastępował Firleja. Potrzeba było hetmaństwo koronne rozdwoić. Król więc w r. 1539 postanowił nowy urząd, to jest urządził zastępstwo koronnego hetmana. „Jeżeli *capitaneus generalis,* powiada król w łacińskim swoim przywileju, będzie nieobecny u wojska, ma władzę jego sprawować *capitaneus exercituum nostrorum campester.*" Otóż i początek hetmaństwa polnego. Był dotąd jeden tylko hetman koronny, a drugi nadworny, nastaje trzeci, polny, *campester.* Dla różnicy hetman koronny teraz zaczyna się tytułować, *supremus, maximus dux, campiductor,* po polsku później uciera się dla niego przydomek „wielki hetman." Hetmanem koronnym był wtedy w r. 1539, sławny zwycięzca z pod Oberstyna, Jan Tarnowski; polnym król mianował Mikołaja Sieniawskiego, kasztelana bełzkiego. Tarnowski był więc pierwszy wielkim, Sieniawski pierwszy hetmanem polnym. Naturalnie ten porządek koronny zaraz przyswaja się i na Litwie, na której również obok wielkiego jest i hetman polny. Hetmanów nadwornych nie było na Litwie, bo król mieszkał w Koronie i gościem tylko na Litwie bywał, dla tego służebnych ludzi w Koronie chował i czasami ich tylko posyłał do Litwy na wojny. Hetmaństwo nadworne w szczególną powagę wzrosło jeszcze za Zygmunta Starego. Wojewoda podolski był hetmanem nadwornym. Utrzymała się ta powaga urzędu i za Zygmunta Augusta, za którego hetmanami nadwornemi byli kasztelanowie lubelski, czerski i chełmski. Hetmaństwo zaś koronne zmienia swój charakter zupełnie w tym czasie. Po wyprawie bukowińskiej, po wojnach pruskich, po kokoszej wyprawie, Rzeczpospolita nie prowadzi wojen zaczepnych, tylko odporne. Zygmunt August jest królem wielce spokojnym. Rzeczpospolita żyje w zgodzie ze wszystkiemi; wre tylko nieustanna wojna w Litwie z Moskwą na pograniczu. Koronie i Litwie jedno tylko niebezpieczeństwo od Tatarów i Wołochów, nie wrogów bynajmniej ale rabusiów i łupieżców. Od nich zasłonić się potrzeba koniecznie. Dla tego starostowie litewscy na Wołyniu i na Podolu, to jest po Ukrainach; dla tego starostowie koronni czuwają na Rusi Czerwonej. Hetmaństwo wielkie nieczynne, na Ruś się przenosi. Biedna to ziemia ta Ruś, nieszczęśliwa choć miodopłynna i żyzna, od tych przeklętych rabusiów z Krymu, od tych fałszywych chrześcijan z nad Prutu. Czyhają na każdę sposobność rabunku, mianowicie Tatarzy. Co rok prawie nawała ich z Krymu po złodziejsku, ukradkiem wpada na Ruś, jassyr uwodzi, łupy zabiera. Szlachta ruska ciągle woła na Rzeczpospolitę: „zasłońcie nas, bo zginiemy, bo piękna ziemia nasza pustynią porośnie." Dawniej za Jagiełły, za Warneńczyka Ruś była spokojna, Witold Tatarów aż w Krymie nękał. Za Kazimierza Jagielloń-

czyka już Ruś zaczyna cierpieć boleśnie. Hetmaństwo więc jak powiedzieliśmy przenosi się na Ruś, staje się instytucyją wyłącznie dla Rusi. „Jeżeli sam początek buławy nie był ruski, cała jej historyja od Zygmuntów była ruską, przeważnie ruską” (*Słowo*, Styczeń, str. 41). Już sławny hetman Jan Tarnowski osiada stanowczo na Rusi i granic pilnuje. Zameczki stawia, miasteczka otacza wałami. Czuwa od Tatarów i od Wołoch. Z Rusi szedł hetman na Wołochy osadzać tam hospodarów. „To była jego władza, jego urzędu prawo, oddalać niebezpieczeństwo, być pośrednikiem pomiędzy pretendentami, godzić ich z sobą, stronników Polski podnosić do władzy, tych mianowicie, którzy już raz hołd złożyli królowi i zawierzyli Koronie. Utrzymując polski wpływ tutaj, hetman wyłącza wpływ turecki” (*Słowo*, tamże, str. 42), lepiej jak orężem zastawia Ruś od Wołochów. Następca Tarnowskiego Mikołaj Sieniawski, dawniejszy hetman polny, osadzał hospodarów, „czemu, gdzieby był wczas, opowiada Bielski, hetman nie zapobieżył, już by było w Wołoszech Turków pełno.” Do takiego później stopnia był hetman ów przykuty do Rusi, że kiedy potrzeba było np. posłać kogo na wojnę do Inflant z Korony, król jego zatrzymywał na miejscu, a słał czasowych, na raz obranych hetmanów. Mimo to wszystko nie jest hetmaństwo jeszcze urzędem pewnym, wyrobionym. Jest, może nie być, zależy to jedynie od łaski, od woli królewskiej. Nie jest hetmaństwo jeszcze instytucyją narodową, ale że się tak wyrazim, prywatną. Kanclerz, marszałek, podskarbi, być muszą; w organizmie Rzeczypospolitej utworzono dla nich miejsce i obowiązki, ztąd kanclerswo, marszałkostwo, podskarbstwo są to instytucyje narodowe. Hetmaństwo dopiero staje się. Później po nich przychodzi, najmłodsze, więc kroczy niepewnie, o nie swoich siłach. Król nie ma jeszcze obowiązku mianować hetmana. Strażników na Rusi jest i tak wielu, jest tam i hetman wielki Sieniawski, ale pokój w Rzeczypospolitej, więc król polnego hetmana nie mianował Sieniawskiemu w pomoc, czuł jednakże król, że hetmaństwo jak powiedzieliśmy *staje się*, chciał więc je urządzić na sejmie unii w Lublinie r. 1569. Chciał jednego tylko, to jest żeby hetman był przysięgły. Podług nas znaczyło to, że król chciał naturalizacyi buławy w Rzeczypospolitej. Dotąd hetman z delegacyi, że tak się wyrazim króla, w zastępstwie króla, dowodził na wojnach, dzisiaj miał składać przysięgę Rzeczypospolitej na wierność, to jest miał zostać wysokim urzędnikiem Rzeczypospolitej. Królowi najwięcej chodziło o to, żeby hetman nie za wiele władzy sobie przywłaszczył w czasie bezkrólewia. Zanosiło się na to, że Rzplita będzie miała zupełnie wolny wybór króla, i Zygmunt August tego się obawiał, żeby hetman sam nie został w takiém położeniu dyktatorem Rzeczypospolitej. Zacna obawa o wolność, w najzacniejszym człowieku. Sejm rzecz o hetmaństwie pominął zupełnie milczeniem. Dla tego kiedy roku unii lubelskiej 1569, umarł jedyny w Koronie hetman Sieniawski, król nie mianował mu następcy, a Heidenstein wyraźnie twierdzi, że to zrobił przez obawę wielkiego wpływu hetmanów. Wszakżeż już dawniej miano w podejrzeniu zwycięzcę pod Obertynem, że chciał tron dla siebie opanować. Zygmunt August nie mianował tedy hetmana, dał tylko po śmierci Sieniawskiego, Jerzemu Jazłowieckiemu dowództwo wojska pogranicznego „z prawami hetmańskiemi.” Dla czego tedy Lengnich i Niesiecki, robią Jazłowieckiego wprzód polnym, a potém wielkim hetmanem, pojąć trudno; zdaje się, jest to po prostu niewyrozumienie sprawy, nieznajomość instytucyi. Jazłowiecki był hetmanem, ale bez tytułu hetmana, bo miał tylko „prawa het-

mańskie," ale nie był ni wielkim, ni polnym, był campiductor po dawnemu, po Kazimierzowsku. Pełnił obowiązki hetmana wielkiego, bo strażniczył na Rusi, a powiedzieliśmy, że hetmaństwo koronne wyraźnie już co raz więcej naciąga się kolorem ruskim. Kiedy Zygmunt August umarł, za jednego i drugiego bezkrólewia, bo Walezy nic dla instytucyi nie zrobił, powtarzają się bardzo stare dzieje. Świat polski co do systematu swojej obrony cofnął się. Sejm r. 1572 postanowił na granicy węgierskiej dwóch kasztelanów na tymczasowe hetmany, dwóch też od Szląska, na Rusi stał Jazłowiecki, z władzą nad wojskiem i starostami pogranicznych zameczków. To sejm, ale za drugiego bezkrólewia rozwija się nowe hetmaństwo, które nazwiemy *ziemskiém*. Szlachta wielkopolska ciągnie pospolitém ruszeniem na zjazd jędrzejowski, dla poparcia elekcyi Stefana Batorego. Stawi wniosek Jan Zborowski, żeby szlachta obrała sobie dowódzcę, który się przyda „w pochodzie pod Jędrzejów i w przyszłej walce, która może wypaść w obronie Stefana." Okrzyknięty od razu tym dowódzcą Stanisław Górka, starosta buski i kolski. Szlachta oddaje mu resztę poborów z Poznańskiego i Kaliskiego, uchwalonych przed przybyciem do Polski Henryka. W Jędrzejowie stawią zasadę: podobał się przykład dany przez Wielkopolskę. Hetmanów koronnych nie było, strażnik pograniczny na Rusi schodził powoli w rząd zwyczajnego starosty z władzą hetmańską, trzeba więc po nad szlachtą stanowić hetmany. Za koronnego powstawał ziemski hetman. Małopolanie naśladują przykład braci i takim hetmanem ziemskim wybierają sobie Stanisława Cikowskiego podkomorzego krakowskiego. Ten przykład mogły łatwo naśladować inne mniejsze prowincyje Rzeczypospolitej, hetmaństwo ruskie przecież było. Z czasem mógłby po nad tymi ziemskimi drobnymi hetmany, podnieść się jeden hetman generalny ziemski nad szlachtą, jak hetmanowie koronni, wielki i polny byli nad wojskiem. Ale instytucyja ziemska nie rozwinęła się. Jednakże zanosiło się na to, bo widać po rozprawach, szlachta hetmaństwo swoje brała na serio. Był wniosek np. żeby jeden hetman podlegał rozkazom drugiego. Tego nie przyjęto. Inny wniosek, żeby hetmanom dodać deputatów do rady, utrzymał się na chwilę. Spisano w Krakowie prawa tych hetmanów: mogli powoływać szlachtę do boju przez rozesłanie wici. Na wojnę w istocie gotowali się z cesarzem, ale król przyjechał i złożyli Górka z Cikowskim w jego ręce swoje kłopotliwe a nie wojenne hetmaństwa, o których wiemy z Orzelskiego, nieocenionej wartości historyka. Jazłowiecki z pogranicza Rusi ani kroku nie ruszył, przez listy znosił się z sejmem; drżał z powodu swojej odpowiedzialności, naglił wybór króla. Umarł za drugiego bezkrólewia. Rusini nazywali Jazłowieckiego „swoim" ruskim hetmanem, bo kiedy chodziło o zasłonę Rusi, nie kto inny, tylko ruski wojewoda był z urzędu hetmanem generalnym, starostą pogranicznym na Rusi. Z wojewodów ruskich w istocie za niedawnych czasów wychodzili wielcy hetmani, z kasztelanów kamienieckich polni. Senatorowie ruscy Rzplitej, gdy hetmaństwo charakter ruski przybrało, byli hetmanami bardzo naturalnie. Jazłowieckiego ztąd Rusini mają za swego hetmana prowincyjonalnego. Taki był skutek ustanowienia dowództwa wojska pogranicznego z prawami hetmańskiemi. Hetmaństwo, które dla tego tylko, że najwięcej miało pracy na Rusi, zacieśniło się do jednej prowincyi, z koronnego stało się prowincyjonalném. Chociaż umarł Jazłowiecki, Ruś zawsze potrzebuje obrony. Naturalnym jej obrońcą jest wojewoda ruski, a Jazłowiecki właśnie był tym wojewodą. Szlachta więc obiera sobie hetmana swego

ruskiego, swego dowódzcę wojsk pogranicznych z prawami hetmańskiemi. Będzie to Hieronim Sieniawski, kasztelan kamieniecki. Sieniawski jest rusin, kość z kości, ale senatorstwo jego podolskie, szlachta więc jednocześnie podnosi go swoim wyborem na województwo ruskie. Tak solidarnie wyrobiły się pojęcia szlachty ruskiej. Urzędnik koronny, bo z delegacyi króla czuwający nad jej bezpieczeństwem, był ruskim hetmanem, musiał być ruskim wojewodą. Sieniawski nie jest tedy jak i Jazłowiecki, ani wielkim, ani polnym hetmanem, jest wolnie obranym przez szlachtę ruską hetmanem ruskim. Niesiecki, a za nim drudzy historycy, jednak przez nieostrożność i tego Sieniawskiego nazywają polnym. Wielkiego nie było, a miał być polny tamtego zastępca? Ale Niesieckiemu dosyć było wiedzieć, że Sieniawski był hetmanem. Natury jego hetmaństwa nie śledził, tylko mu kategoryi, pod którą go pomieścić można było, wyszukiwał. Orzelski zna lepiej te stosunki. Nigdy Sieniawskiego nie nazywa hetmanem polnym, ale ruskim. Może ta elekcyja Sieniawskiego na hetmaństwo ruskie, wywołuje elekcyję *Górki i Cikowskiego*. Dawne Jagiellońskie hetmaństwo przeradza się, traci swój charakter ogólno narodowy, rozdrabnia się na prowincyjonalne. Popęd ten niebezpieczny dla władzy królewskiej, powstrzymuje Stefan Batory. Zrobił król Sieniawskiego wojewodą ruskim, t. j. posłuchał szlachty i tém samém zrobił go zwyczajnym hetmanem ruskim, ale nie polnym. Koronne bezkrólewie hetmańskie od r. 1569, trwa jeszcze r. 1576. Zakwestyjonowane było wszystko, urząd i władza: podania Tarnowskich i Sieniawskich przepadły, nie skrystalizowały się jeszcze w zasady, a król nic nie rozumiał hetmaństwa, co było, jakie było i kiedy było. Jest hetman ruski jeden, jest nadworny drugi, ale nie ma koronnego, wszech ogólnego. Ruski ma znaczenie wyższe, stanowisko jego koronne, bo Korony broni od strony Rusi, ale nie ma nic za to do wojska Rzeczypospolitej, tylko do ruskiego. Król nie mianuje hetmanów koronnych. Nie potrzebuje tego. Sam naczelnie wojskami dowodzi. Na wyprawie gdańskiej miał nadwornego, jako dowódzcę prostego oddziału. Na moskiewską wybierając się wojnę, radził się wielkorady. Senatorowie radzili, żeby na ten raz tylko urząd hetmański obsadził. Król się zgodził i wybrał na czasowego hetmana Mikołaja Mieleckiego, wojewodę podolskiego. Chowany w obozach, dowodził Mielecki i dawniej wojskami Rzeczpospolitej, to jest bywał hetmanem. Wielu takich bywało na raz. Batory wybrał sobie Mieleckiego do pomocy w dowództwie, był więc Mielecki nie wielkim, nie polnym, ale po prostu hetmanem; wielkim, jeżeli zważymy że był jeden i najwyższy, był i polnym jeżeli króla za wielkiego hetmana, co było, uważać. Rachujemy go jednak do wielkich, bo król nie liczy się w poczet urzędników, chociaż Mielecki polnego obok siebie hetmana nie miał i chociaż był chwilowym, zupełnie jak Zyndram z Maszkowa. Hetmaństwo widzimy cofnęło się do r. 1410. Mielecki rozgniewany, buławę w ciągu wojny jeszcze złożył, wtedy król mianował nagle Zamoyskiego hetmanem dożywotnim r. 1581, z władzą jaką miał Jan Tarnowski. Idcja zawraca się znowu do czasów Jagiellońskich. Jest *exercituum Regni campiductor, capitaneus generalis*. Sieniawski jest obok Zamoyskiego hetmanem polnym. Dwunasto-letnie bezkrólewie koronnego hetmaństwa przechodzi i nić zerwana r. 1569, zawiązuje się na nowo w r. 1581. Nominacyja Zamoyskiego na dożywotniego hetmana wskazywała, że wszystko miało zależyć od króla. Po śmierci Zamoyskiego mógł król postanowić nowego hetmana dożywotniego, mógł obrać czasowego,

mógł żadnego nie robić. Po śmierci Sieniawskiego, Zamoyski był jeden tylko hetman koronny. Więc szlachta ruska w bezkrólewiu, obiera sobie starym zwyczajem Mikołaja Herburta, podkomorzego halickiego ruskim hetmanem. Król Zygmunt III o przywileje swojej władzy troskliwy, Herburta usuwa, a hetmanem polnym z obowiązkiem strażniczenia na Rusi, stanowi Stanisława Żółkiewskiego. Jesteśmy w chwili stanowczego uorganizowania się urzędu. Hetmaństwo odtąd nie ustaje już, chociaż jeszcze różne koleje przechodzi. Ideja jest, teraz potrzebuje się ustalić, ostatecznie w formach wyrobić. I wyrabia się, bo już Rzeczpospolita i szlachta ciągle troszczą się o buławę, wołają że wakans jest buławy. Od króla to zależy i Zygmunt III jeszcze ma swoje zdanie o tym przedmiocie, ale za Władysława, za Jana Kazimierza już najprawniej, najzwyczajniej w życiu, obsadzają się buławy w czasie zawakowania. Za Zygmunta III ustaje najprzód stanowczo hetmaństwo nadworne. Nie potrzebne jest, bo dawni służali ludzie poszli do wojska, po co ma ich trzymać dwór i płacić? Potém król długo się namyśla po śmierci Zamoyskiego (r. 1605). Wypadałoby Żółkiewskiemu dać wielką buławę, a polnego hetmana zanominować. Król zwłóczy. Hetman polny jest, strażniczy na Rusi, za wielkiego stacza boje, odnosi zwycięztwa. Posądzają króla, że ulubieńcom swoim, dwom braciom Potockim chce przez to zostawić wolną rękę; Potoccy w niezgodzie wiecznej z Żółkiewskim. Rzeczywiście dopiero po śmierci Potockich, Żółkiewski bierze buławę wielką i zaraz polną Stanisław Koniecpolski w r. 1613. Ale pod Cecorą Żółkiewski poległ, Koniecpolski dostał się do niewoli. Skutkiem tego nieszczęścia rozstrzygała się zasada w Rzeczypospolitej. Czy ma król nominować obudwu hetmanów? Aleć polny żył, jakże miejsce jego dawać innemu? Koniecpolski nie był hetmanem na jednę wyprawę, był dożywotnim, bo polnym. Tylko wyrok, za występek przeciw Rzeczypospolitej mógł go zsadzić z urzędu. Miałże król nominować jednego tylko hetmana wielkiego? Alež jak można robić Koniecpolskiemu krzywdę żeby go pomijać, co winien? Owszem cierpi więzienie za Rzeczpospolitę. Wyrabiał się już zwyczaj bardzo zresztą naturalny, że hetman polny szedł na wielkiego. I zwyczaj ten był za Koniecpolskim. Tymczasem panowie koronni Krzysztof Zbarażski, Tomasz Zamoyski, Stanisław Lubomirski, dobijali się o buławę. Instytucyja już widocznie stawała się narodową, taką jak kanclerstwo, marszałkowstwo. Ale król zwłóczył. Na wojnę chocimską wyprawił hetmana wiel. litew. Chodkiewicza. Lubomirski, podczaszy koronny, który objął po śmierci tego hetmana dowództwo, a był jego pomocnikiem, nie raz w naszych pomnikach literackich zwie się hetmanem polnym. W lat kilka powrócił z niewoli Koniecpolski i objął swoje jak dawniej hetmaństwo polne. Lat 12 król po śmierci bohatera Cecory, nie mianował hetmana wielkiego. Koniecpolski więc dowodził naczelnie wojskami koronnemi w wojnach i odnosił zwycięztwa. Hetmaństwo polne przychodziło do potęgi, do samodzielności. Już z zastępstwa, jakiém było ciągle dotąd, wyrabiało się na udzielną, drugą w Rzeczypospolitej buławę. W Litwie żadna buława nie wakowała tak długo. Jeżeli to się zdarzyło, inne na to niż w Koronie wpływały powody. Król nie lubił np. dumnego i zaciętego kalwina, który jednak wiele mu prawdy mówił, Krz. Radziwiłła, ale że księciu wypadało dać z kolei hetmaństwo wielkie po Chodkiewiczu, jako polnemu, lat kilka zwłóczył nominacyję, nareszcie Radziwiłła usunął, a do buławy pomknął Lwa Sapiehę. Przed samą dopiero śmiercią swoją król Koniecpol-

skiego zrobił wielkim, a Marcina Kazanowskiego hetmanem polnym w roku 1632. Za Zygmunta III więc ostatecznie rozwinęło się hetmaństwo w dostojność koronną, w ministerstwo i stanęło wysoko na drugiém miejscu, po marszałkowstwie, przed kanclerstwem: Dostojność ta rozdziela się na dwa niepodległe dowództwa, bo hetman wielki sobie, a polny sobie chce odtąd dowodzić. Do tego doszło, że hetman polny nawet wyrobił sobie prawo o równości z hetmanem wielkim r. 1653. Ale to prawo w rok później zniesiono. Zawsze hetmanowie już się więcej jak przedtém szanowali i wielki zapomniał o tém, że polny był kiedyś jego pomocnikiem i zastępcą, postacią z drugiego planu, wcale podrzędną w jego obecności (*Vol. leg.*, IV, str. 404 i 446). Władysław IV obsadzał regularnie hetmaństwa, raz tylko po śmierci Krzysztofa Radziwiłła, któremu dał wielką buławę, lat sześć ten wysoki wakował urząd, ale był swoją drogą hetman polny (1640—1646). Bunt Chmielnickiego dał hasło do nowych kombinacyi. Obadwaj hetmanowie koronni dostali się kozactwu do niewoli. Rzeczpospolita już nie waha się, jak się wahała po cecorskiej klęsce; nikt nie wnosi, żeby pomianować innych hetmanów, wszyscy już przekonani, że buława jest Potockiego i Kalinowskiego dożywotnim urzędem. A jednak musi ktoś dowodzić wojskiem w czasach wielkiej burzy. Rzeczpospolita stanowi pierwszy raz regimentarzów. Ci nowi regimentarze, to dawni hetmani czasowi, na raz jeden wybierani. Dawniejby hetmanami się zwali, dzisiaj nie biorą tego nazwiska, żeby dostojnym wodzom koronnym nie ubliżać, żeby nie tworzyć zamięszania wśród urzędów Rzeczypospolitej, żeby nie podnosić kwestyi zasad, raz już na pewno rozstrzygniętych. Hetmaństwo jest urzędem ministeryjalnym, a jednak samo przez się nie jest senatorstwem. Bała się Rzeczpospolita pomieścić w senacie hetmanów jako hetmanów, żeby nie dorośli wielkiej powagi. Ale wypadało im zawsze, jako naczelnym wodzom wojska, obrońcom najwyższym Rzeczypospolitej, zasłużonym poczciwie i sławnym wojownikom, dać krzesło w senacie. Król więc pospolicie senatorom rozdaje buławy, bo nie senator hetman jest zawsze tylko człowiekiem rycerskiego stanu, jak Krzysztof Radziwiłł. Tego król umyślnie wzgardą obrzuca. Ale hetmanowie inni najwyższe biorą krzesła tak samo w Koronie jak w Litwie. Regimentarze pod żadnym względem nie mogą im ubliżać. Ale wybór ich nie trafny; na czasy burzliwe co poradzi pierzyna, łacina i dziecina? t. j. Władysław książe Zasławski, Ostroróg i młody Alexander Koniecpolski, jak ich Chmielnicki nazywał? Usunięci więc, a na ich miejsce jednym i generalnym regimentarzem przez sejm wybrany książe Jeremijasz Wiśniowiecki, wojewoda ruski, któremu ze wszech miar należała buława. Hetmaństwo koronne straciło już w Rzeczypospolitej polubelskiej ten charakter ruski, jaki miało dawniej. Do Korony przymknęły szersze jeszcze ziemie ruskie, jak ziemie Rusi Czerwonej; wojewoda ruski nie był już prawie na pograniczu Rzeczypospolitej. Za niego teraz czuwał nad spokojnością granic Korony wojewoda kijowski. A i wojny już się rozwinęły; nie były to wojny strażnicze tylko jak dawniej, ale zajmowały ogromne przestrzenie kraju, nie gonitwami się kończyły, ale wielkiemi bitwami, wszystko się zmieniło do niepoznania w Rzeczypospolitej. Nie dla tego więc obrany Wiśniowiecki że był ruskim senatorem, ale dla tego że był dzielnym wojownikiem, że umiał staczać i wygrywać bitwy, że cały majątek poświęcił dla ojczyzny. Jednakże chociaż to już tak późne czasy w dziejach hetmaństwa, pojęcia dawne nie ulotniły się zupełnie. Sejm obiera Wiśniowieckiego regimentarzem,

a Wiśniowiecki ma się za rzeczywistego hetmana i nawet elekcyję Jana Kazimierza podpisuje wyraźnie, przez dumę, czy przez brak należytego pojęcia o rzeczy: „Wojewoda ziem ruskich, hetman wielki koronny natenczas" (*Vol. leg.*, IV, 224). Nie był hetmanem wiel. koronnym i być nim nie mógł bez króla, był oprócz tego inny hetman wiel. kor. W pretensyjach więc tych hetmańskich księcia, widzielibyśmy najprędzej dumę. Był też dumny, rzeczywiście dumny, jak mało kto w ówczesnej Polsce, która cierpiała wiele od strasznej pychy wszystkich panów koronnych i litewskich. Ale i Jan Kazimierz źle sobie postąpił; słabego umysłu człowiek nie zapominał uraz, a książe nie chciał go mieć królem, tylko innego królewicza. Księciu należała się buława, król pomijał go umyślnie, bo się lękał ażeby mu książe nie był ciężkim. Tak rosła buława na wielką reprezentantkę rządu w Rzeczypospolitej. W czasie wojny szwedzkiej stanowiła o losach ojczyzny. Po wojnie nabyła ogromnej wziętości u szlachty, powstawała z Jerzym Lubomirskim, przeciw dworowi, w obronie złotych wolności. Ciężką tak była królowi ta buława, że ją myślał podwójną roztroić i dla tego wbrew prawu Czarniecki długo osobno a niepodlegle od hetmanów dowodzi. Nareszcie buława pod Michałem Korybutem, dochodzi szczytu świetności i potęgi. Nie chce najprzód uznać króla, konfederacyje przeciwne mu podnosi, malkontentom główną jest podporą. Chociaż szlachta pod Gołębiem surowe prawa pisze na panów w ogólności, chociaż opisuje ministerstwa i buławy, dla tego nie król wychodzi z walki zwycięzcą, ale buława na wielkiej radzie warszawskiej, zwołanej w czasie konfederacyi gołębskiej. Rzeczywiście powaga hetmanów za ciężką królowi była. Dawniej hetman koronny był tylko delegatem króla, dzisiaj stał sam sobą, był wysokim urzędnikiem Rzeczypospolitej, a najpotężniejszym w środki. Wojsko zupełnie od jego woli zależało, zwiększał je, rozpuszczał, w regimenty formował, stawał gdzie chciał, żywił je i płacił. Hetman pobierał podatki na wojsko. Wszelkie nowe porządki w niem zaprowadzał według swojej woli. Odpowiedzialny był za spokojność Rzeczypospolitej, więc rozstawiał wojsko jak mu się podobało. Ani królowi, ani sejmowi z tego nie zdawał żadnej liczby. Jeżeli król szedł na wojnę, hetman przez grzeczność chyba ustępował mu władzy, jeżeli król chciał. A co sejmom było do hetmana, jeżeli pilnował wojska i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej? Nie było się o co nawet zaczepić. Pan niepodległy, a dożywotni u wielkiej władzy stał się niebezpiecznym królowi. Jeszcze Zygmunt August nawet lękał się potęgi hetmańskiej i zapobiegać temu chciał, żeby hetman sam nie obierał króla. Cóż teraz dopiero być mogło, kiedy hetman tak wysoko urosł, gdy nawet króla sobą zasłaniał? Jeszcze za Jana Kazimierza województwa po śmierci Mikołaja Potockiego r. 1651 żądały po królu, żeby przestała być buława dożywotnią; chciały, żeby król nominował hetmanów, jak we Francyi nominuje się marszałków; wyższy to miał być tylko stopień wojskowy, ale władzy nie dawał, tylko w wojnie i z wiedzą króla. Nie odpowiedzialny jak dotąd hetman, był klęską dla szlachty (Rudawski, księga IV). Buława najwięcej dokuczyła Michałowi. Toż ministerja inne, będąc w rękach panów niepodległe, wolne w swoich ruchach, odpowiedzialne tylko przed sejmem, który się co dwa lata zbierał, toż ministeryja inne były ciężkie. Szlachta chciała obalić potęgę oligarchiczną panów i pod Gołębiem stanowiła, żeby urzędy ministeryjalne były tylko dwuletnie, nie zaś dożywotnie. Ważna ta reforma podnosiła władzę królewską i rzeczywiście obalała oligarchiję. Za-

chowano dotychczasowych ministrów na dożywociach, ale przyszli mieli tylko być mianowani na dwa lata, dostawali się w łaskę pańską. Zaraz w niebogłosy hałas, że taka reforma niepodobna, niemożebna. Na wielkiej radzie warszawskiej, syn Lubomirskiego pierwszy mianowany 2-letnim marszałkiem nadwornym, ale oligarchija gniewa się i staje dla Lubomirskiego wyjątek z prawa. Zawsze więc zasada trwa, przeżyła nawet Michała. Bo i Sobieski królem obrany, radby serdecznie znieść dożywotnie hetmaństwa, a przemienić je na dwuletnie. Przed chwilą pod Michałem, najgłówniej jako hetman opierał się temu, teraz jako król chciał prawo utrzymać. I w pierwszym i w drugim razie, przez usta Jana III odzywała się prywata, tylko na tronie być może czyściejsze już do niej były pobudki i nie udało się. Musiał król nominować dożywotnich hetmanów. Sam na sobie boleśnie doświadczył, co cierpiał biedny Michał. Michałowi Sobieski tylko dokuczał i to lat kilka, jemu zaś samemu dokuczali hetmani litewscy przez całe panowanie. Za nic go nie mieli, sprzeciwiali mu się, imponowali mu na każdym kroku. Wielki wojownik, naturalnie miał władzę w wojsku i ciągle hetmańskie powinności pełnił. Rok mu prawie nie upływał bez bojów. Hetmanowie z urzędu naturalnie poddawali się królowi, radzi nie radzi, bo uznawali w nim wyższość rycerskich zdolności. Jakże inaczej być mogło? Ale nędzni charakterem, zaślepieni pychą, na każdym kroku pokazywali mu, że jeżeli ustępują cóś ze swego, robią mu łaskę. Koronni hetmani jeszcze to zacni byli ludzie. Ale dumny Pac litewski wezwany szedł na bój, a w boju robił co chciał, rozkazów nie przyjmował, a bywały też przykłady, że pod lada powodem odstępował króla i wracał, choć go proszono, żeby został, do Litwy. Duma Paców dała się królowi okropnie uczuć, więc pominął ich i podniósł Sapiehów. Sądził że mu za to będą wdzięczni. Ale wojewoda wileński Kazimierz Jan Sapieha, po Pacu hetman wiel. lit., przebrał wszelką miarę. Natrząsał się z króla publicznie podczas sejmu. Nietylko zresztą panu, ale i duchowieństwu i szlachcie był nieznośnie przykry. Samowolność jego nie miała granic. Sądził że mu wszystko wolno. Rozwinął system ucisku aż do ostateczności. Wszelkie ciężary i podatki zrzucił na lud ubogi, w dobrach królewskich i duchownych. Ztąd płyną jego zajścia z biskupem wileńskim, ztąd konfederacyje przeciw Sapiehom szlachty, w czasie bezkrólewia po Sobieskim, ztąd nareszcie zajadła wojna domowa, Farsalija, Lejpuńska i Olkinicka, która zmusiła cały dom Sapieżyński do rzucenia się w objęcia Szwedów i do jawnej zdrady ojczyzny. Są to okropne, smutne chwile życia narodu, ale dla hetmaństwa ważne, bo ta siła, ta potęga jaką hetmaństwo objawia, pokazują, że buława wyżej się jeszcze podniesie, kosztem innych instytucyj narodowych. Dowodem tej siły hetmaństwa jest, że szlachta litewska żąda natarczywie w bezkrólewiu koekwacyi swoich praw z koronnemi; prawa w Koronie obowiązujące, więcej nierównie dawały szlachcie rękojmi przed naciskiem hetmanów. Szlachta prze, a Sapiehowie się bronią; koekwacyja stanęła, ale rozjątrzyła obiedwie strony. Dowodem tej siły hetmaństwa jest, że utrzymuje się na tronie Fryd. August Sas, chociaż w skutku ostatecznych już intryg, miał za sobą ledwie szóstą część szlachty na elekcyjnem polu. Ale za to trzech hetmanów było za nim: Jabłonowski, Słuszka i Felix Potocki. Hetmanowie tutaj za sobą powlekli naród. Odbiła się więc ogólnie w historyi hetmaństwa znakomicie pycha hetmanów litewskich. Ideję rozwinęli do ostateczności. Ostatnia doba w tej historyi, a raczej ostatnie uorganizowanie buławy do Litwinów

należy, ale naturalnie i hetmanowie koronni na tém skorzystali; w jednej Rzeczypospolitej wszystko musiało być jedno. Buława szaleństwem swojém za Jana III oczyściła sobie grunt, narzuciła się narodowi. Weszła na nową drogę w skutek wyskoków Augusta II. Wiadomo, że ten król ciągle knuł przeciw narodowi spiski. Nie raz i nie dwa przekonał się naród, że nie ma co królowi dowierzać. Gdzież się miał chronić przed samowolą, jeżeli nie pod tarczą powagi hetmańskiej, jedynego dostojnego urzędu Rzeczypospolitej, który miał rzeczywistą siłę? Od złamania prawa, od rozerwania całości narodowej, jedna tylko władza hetmańska mogła kraj ocalić. Póki jeszcze wojna szwedzka sprawami więcej zewnętrznemi zajmowała naród, póty szlachta łamała się z tysiącznym wrogiem w bojach. Ale wreszcie przepadł Karol XII i Leszczyński, a konfederacyja tarnogrodzka wyparła Sasów z Rzeczypospolitej. Tworzył wtedy król niepoprawny trzecie hetmaństwo, nad wojskiem tak nazwanego cudzoziemskiego zaciągu i naczelnym dowódzcą, od hetmanów koronnych niezawisłym, zrobił Niemca swojego przyjaciela Flemminga. Szlachta i tę intrygę umiała obalić, a hetmani koronni otrzymali napowrót dowództwo cudzoziemskiego zaciągu. Hetmaństwo stawało więc w poprzek królowi. Szlachta powtarzała chętnie, że buława jest pośredniczą władzą pomiędzy królem a szlachtą, *inter majestatem et libertatem*; urzędowe jest to wyrażenie XVIII w. Na tej zasadzie rozwinęła się oryginalna nowa zupełnie teoryja. „W składzie dawnego rządu polskiego, król przedstawiał nieograniczoną siłę, szlachta zaś nieograniczoną wolność. Dwie te potęgi paraliżowałyby się, więc hetman trzymał szalę pomiędzy niemi, królowi nie pozwalał zanadto wzmacniać się kosztem wolności, szlachcie zanadto swawolić przeciw królowi. Hetman u nas był tém samém czém w konstytucyjach dzisiejszych, np. we francuzkiej, są tak nazwane senaty zachowawcze" (*Słowo*, Styczeń, str. 2). Pierwszy hetman wiel. kor., który tej wolności przeciw królowi na innej zasadzie miał bronić, był Adam Mikołaj Sieniawski, pierwszy litewski był Ludwik Pociej, obadwaj ludzie zaufania narodu nie godni, bo nie raz spiskowali z królem. Ale co zrobił czas i okoliczności, to musieli, to chcieli nawet przyjąć, bo powiększało to ich znaczenie polityczne. Władza hetmańska była ograniczoną cokolwiek prawami sejmu niemego r. 1717. Dla tego hetmanowie widać w Rzeczypospolitej, nie chcą tych praw przyjąć; czują, że ich teraz pole i czas, że im się wszystko należy. Żeby zaś króla ograniczyć w rozdawnictwie buław i tém wpłynąć także na ich niepodległość, sejm niemy postanowił, że nie w każdej chwili jak wprzódy, ale tylko na sejmie może król nominować hetmanów. Skutkiem tego odbywają się walki sejmowe o buławy koronne. Kiedy starzy do grobu poschodzą, kto ich miejsce zajmie? Stronnictwa myślą o tém i mają swoich kandydatów; ma dworskie stronnictwo reformy Stanisława Poniatowskiego, ma stronnictwo republikańskie Potockich, które wolności chce utrzymać, Józefa Potockiego, wojewodę kijowskiego. Tymczasem umiera Sieniawski (r. 1726) i Stanisław Rzewuski, następca jego, jako hetman wiel. kor., człowiek prawy i wielkiego hartu duszy, najdoskonalszym staje się reprezentantem zasady, że hetmaństwo jest to szala *inter majestatem et libertatem*. Znieść podług niego urzędy buławne, to znieść wolność, znieść Rzeczpospolitę. Rzeczpospolita stoi tylko przez buławę. Dla tego najmniejsze ubliżenie buławie, ograniczenie jej władzy, jest śmiercią Rzeczypospolitej. Rzewuski rozumiał przynajmniej taką teoryję w dobrej wierze, był to Kato Polski zakuty w hełm, a przy szabli. Tak

samo staropolską buławę rozumiał i Józef Potocki. Ale Stanisław Denhoff, Ludwik Pociej, Michał Wiśniowiecki, bronili buławy dla prywaty, dla tego że dawała im władzę wielką. Dziwny los zdarzył, że w r. 1728 umarło razem trzech hetmanów: Rzewuski, Chomętowski i Denhoff, został tylko Pociej. Walki sejmowe mogły przybrać niebezpieczniejszy charakter. Dotąd gdy król ciągle upierał się przy Poniatowskim, a Potoccy przy wojewodzie kijowskim, nie przyszło do porozumienia się i Potoccy sejmy zrywali z obawy, ażeby król Poniatowskiego nie mianował. W r. 1728 król genialnie sobie poradził. Hetmanów mógł mianować tylko na sejmie, a sejmy rwały się, więc wymyślił nową szczęśliwą kombinacyję. Poniatowskiego bez sejmu mianował regimentarzem generalnym koronnym; a kiedy umarł Pociej w r. 1730, księcia Michała Wiśniowieckiego także bez sejmu regimentarzem generalnym litewskim. Nie godziło się hetmana, godziło się regimentarza mianować bez sejmu. Regimentarz ten, był to zupełny hetman, ale bez nazwiska i bez oznak władzy. Zresztą wszystko miał hetmańskie. Na zarzuty że nie prawnie mianowany regimentarz, odpowiadał król, że wojsko potrzebuje koniecznie dowódzcy, a panowie rwaniem sejmów nie pozwalają nominować hetmana. Król wygrywał nawet wiele z takiém regimentarstwem; najprzód regimentarz był czasowy i w każdej chwili odwołalny; potém był jeden w Koronie i w Litwie, łatwiej zaś z dwoma cóś obmyślić i zgodzić się, jak ze czterema. Poniatowski był to mąż zacny, popierany przez Czartoryskich, którzy o reformie Rzeczypospolitej myśleli z królem, albo i bez króla. Poniatowski narodu na nowém swojém stanowisku nie obrażał, jak obrażałby inny. Taki stan rzeczy dotrwał do śmierci Augusta II. Co chciał król Poniatowskiego zrobić hetmanem na sejmie, Potoccy zawsze nie dali i sejmy też kończyły się smutno. Dla świętej zgody, w bezkrólewiu r. 1733 Poniatowski zrzekł się szlachetnie regimentarstwa generalnego na rzecz swojego spółzawodnika, kijowskiego wojewody. Wiśniowiecki zawsze był regimentarzem litewskim, ale że trzymał się strony Sasa, był i regimentarz generalny litewski z ramienia Leszczyńskiego Antoni Pociej, synowiec Ludwika. Sejm pacyfikacyjny z r. 1736, urządza ostatecznie te sprawy zawile. Zatracone hetmaństwo od lat ośmiu, powraca zająć miejsce swoje w Rzeczypospolitej, powraca szanowane, potężne, wielkie i dumne. Królowi znowu dano moc nominowania hetmanów o każdej porze, nie koniecznie na sejmie. Mianowani więc Józef Potocki i Michał Wiśniowiecki wielkiemi; Jan Klemens Branicki i Michał Radziwiłł zwany Rybeńko polnemi. Rozwija się za nich wspaniale doba ostatnia hetmaństwa. Wszystko to reprezentanci idei Stanisława Rzewuskiego. Wzrosło pojęcie w miarę szerzącego się nierządu w kraju; tylko w upadku ducha narodowego mogła się rozwijać taka zasada, takie hetmaństwo. W Rzeczypospolitej król był konieczny, hetman konieczny i prymas konieczny. Obok królewskiej dostojności dwie te zasady podniosły się. Było jedno słońce w Rzeczypospolitej i dwa wielkie księżyce; reszta senatorów, to gwiazdy różnej wielkości. Na te trzy osoby rozłożył się rząd Rzeczypospolitej. Król ciążył na wszystkich, hetman nie pozwalał mu się zbyt rozpierać, prymas był pośrednikiem do wszystkiego i wszystkich. Król, prymas i hetman cały świat polski kupią do siebie. Warszawa, Skierniewice i Białystok (za Branickiego), to są trzy stolice ziem koronnych. Co urodziny, co imieniny, co uroczystość, kupi się cała Polska z powinszowaniem w tych trzech miejscach. Trybunał się rozpoczyna w Piotrkowie, jadą posły z za-

wiadomieniem do króla, do prymasa i do hetmana. Co tylko wypadnie w Rzeczypospolitej, panowie i szlachta prymasa albo hetmana się radzą. A jak król w Saxonii, większy jeszcze i prymas i hetman, wtenczas oni tylko jedni są w Rzeczypospolitej. Hetman w wielu razach znosi się z ościennemi mocarstwami. Posłowie zagraniczni zaglądają do niego. To nic jeszcze, na hetmana głowie spoczywa cała dyplomacyja od strony tureckiej. Strażnik nadgraniczny, hetman jeden tylko ma prawo znosić się z paszą chocimskim, z wezyrem, z ministrami sułtana i z sułtanem. Posyła posłów swoich do paszów, utrzymuje rezydentów w Carogrodzie. Bez niego nic i nikt nie śmie cóś postanowić w sprawach tureckich Rzeczyposp. Nie dosyć na tém. Cały prawie rząd *de facto* przeszedł w ręce hetmanów. Józef Potocki najpilniej czuwa, żeby najmniejsza cegiełka nie upadła z wolności narodowych; gotów podnosić konfederacyje, ażeby dawny stan rzeczy utrzymać. Przez konfederacyję panowałby nad Koroną. Toż samo Branicki, nietylko myśli o konfederacyjach, bo w jego oczach wolność jest zagrożona przez zamachy dworu, ale kiedy Sanguszko rozdarował ordynacyję ostrogską, jeden hetman staje w obronie praw Rzeczypospolitej do tej ordynacyi, zajeżdża dobra jej i opiera się dumnie królowi, radom senatu, nastawaniom i prośbom. Wszyscy hetmani Augusta II Sasa, oprócz Wiśniowieckiego, co bronił prywaty, bronili zasady, wszystkiém czém mogli, majątkiem swoim, siwizną włosów, zasługami, dostojnością, wymową i życiem: Józef Potocki, Jan Klemens Branicki, Michał Rybeńko Radziwiłł, Wacław Rzewuski, Michał Massalski, choć ten ostatni także wiele miał prywaty. Ale wszyscy inni doskonale się dobrali. Po starych wchodzili do władzy młodsi, tychże pojęć i zasad; energiją się odznaczali Potocki i Branicki; Rybeńko był spokojniejszego charakteru, a Rzewuski nie miał okoliczności pokazać energii, bo ciągle za Augusta III był hetmanem polnym. Ale wiara w hetmaństwo była w nim tak silna jak w ojczyznie; bez buławy ci ludzie nie pojmowali Rzeczypospolitej. Był to obłęd chwili, choroba wieku, ale wyrobiła się logicznie z wypadków. Bogiem a prawdą powiedziawszy, szala ta pośrednicza pomiędzy królem a wolnością, hetmaństwo, nie dawało żadnej rękojmi. „Nie ku temu służyła, ku czemu służyć miała. Hetman albowiem idąc z szeregów szlachty na wysoką swoją dostojność, wystawiał sobie króla jako wciąż spiskującego na wolność i dla tego częściej ze szlachtą trzymał przeciw królowi i ztąd coraz większy upadek Rzeczypospolitej. Kiedy Rzeczpospolita miała być ważeniem się dwóch potęg nieprzyjaźnych sobie, a pragnących się nawzajem zniszczyć; w króla wcielił się majestat władzy, w hetmana zaś majestat wolności. Hetman nietylko był wodzem całej siły zbrojnej narodowej, ale i wodzem szlachty, więc pośredniczyć już nie mógł” (*Słowo*, Styczeń, str. 2). Teoryja więc widzimy, była uludna. Ale kto głębiej w Polsce XVIII wieku rozbierał te rzeczy, za czasów saskich? Jak do wolności, tak i do buławy, najcelniejszego dowodu tej wolności, szlachta się gorąco przywiązała. Hetman był najwięcej narodową postacią w Polsce saskiej, więcej narodową jak prymas, więcej jak król. Konstytucyja polska nie mogła nic fantastyczniejszego, nic piękniejszego w teoryi wymyśleć, jak to hetmaństwo. „W buławie zawarła się całkiem Polska nierządna, której ostatnim rozkwitem i owocem było hetmaństwo. Takiej instytucyi w dziejach nie było jeszcze i podobno nie będzie. Po za tym owocem leżały już ostateczności, to jest albo przerodzenie się zużytej formy rządowej w inną i na nowe życie, albo upadek polityczny” (*Słowo*, str. 2—3). Dla tego straszne

czasy nadeszły dla hetmaństwa ze śmiercią Augusta III. Stronnictwo reformy długo się krzepiąc w tajemnicy, przychodziło do władzy. Buławy, które utrzymywały nierząd i w ogóle ministerstwa nieodpowiedzialne, ustąpić musiały innym potrzebom narodu. Buławy śmiało występują w obronie dawnych wolności, ale oręż łamie się im w ręku; sejmu już zerwać nie mogły i uchodzą z Warszawy tułać się pobite, zdruzgotane, zhańbione. Sądzą hetmani, że poruszą szlachtę w imię dawnej idei. Opór słaby, a Polska stara i z nią hetmaństwo upada bezsilne. Z hetmanów litewscy trzymają z reformą, więc omija ich jeszcze burza. Ale koronni tracą tytuł, władzę, wszystko; regimentarz generalny zastępuje ich w wojsku. Co za czasy! I dawniej był regimentarz koronny, ale po smierci hetmanów; dziś hetmanowie żyją, są dożywotni, a wojsko ich nie słucha. Na sejmie konwokacyjnym stanęła kommissyja wojskowa, złożona z senatorów i posłów; kommissyja ta jest hetmanem, bo pełni obowiązki hetmańskie, wszystko teraz od niej zależy; hetmanowie są tylko jej prezesami i to na czas pewien, bo się zmieniają, a nie ma ich, bo i tak Rzeczpospolita nie upadnie; pierwszy lepszy senator będzie prezydującym. Nominacyje, rozstawianie wojsk, zapłata, umundurowanie, wszystko zależy od kommissyi. Hetman został tylko dla pamiątki, prócz nazwiska nic nie ma z dawnych przywilejów. Na sejmie koronacyjnym spotyka ten cios i litewskie hetmaństwo. To zasada rządu nowa robi, nie zemsta, te zmiany, a więc i Massalski musi ustąpić, aczkolwiek wierny Familii. Płacze ojciec hetman, zaklina dla prywaty syn biskup wil. Massalski, chcą tylko dożywocia dawnej buławy, ale siła co kieruje ruchem mocniejsza, i dawne wszędzie hetmaństwo runęło. I samym hetmanom tedy upadają ręce; konfederują się, potém się godzą z wypadkami, ale do kommissyi nie zjeżdżają, nie prezydują na sejmach, robi się bez nich wszystko. Siedzą w dobrach swoich i według natury swojej jedni narzekają, drudzy płaczą. Hetmanowie jako hetmanowie niczém nie są więcej w Rzeczypospolitej. Kommissyje za nich wojnę prowadzą z konfederatami barskiemi. Branicki siedzi nieczynny w Białymstoku, Rzewuski w Kałudze, jeden Ogiński litewski powstał za sprawą konfederacyi, ale natychmiast rozbity. Sejm drugi delegacyjny rozbiorowy, powraca buławie dawne staropolskie znaczenie r. 1775. Ale Wacław Rzewuski po Janie Klemensie Branickim nie chce już buławy dźwigać, bierze ją więc Xawery Branicki, a polnym hetmanem zostaje Seweryn Rzewuski, syn Wacława. Niedługo radość; sejm Mokronoskiego z roku 1776 przywraca kommissyje i łamie ostatecznie hetmaństwo. Broni go prześlicznemi, silnemi mowami na sejmie Seweryn, zapowiada śmierć Rzeczypospol. w śmierci buławy; ale dowodzenia jego przebrzmiały, hetmaństwo upadło. Odtąd Seweryn rzucił krzesło senatorskie i wyraźnie unikał sejmu, bo hetmaństwo nowe od r. 1775 samo przez się zostało senatorstwem. Zły, rozdąsany, zuchwały, wypowiedział wojnę Rzeczypospolitej, która obaliła buławy. W ciągu lat dwunastu raz tylko dał znak życia przez list zuchwały, w czasie kiedy się sejm zbierał, w obronie buławy. Rzeczywiście hetmaństwo cały blask swój straciło, nie było ani urzędem cywilnym, ani dowództwem wojskowém. Ale z tego nie płynęło wcale żeby hetman polny miał słuszność po sobie. Hetmaństwo takie, jakie czasy saskie wyrobiły, było już anomaliją, krwawe jego zostały pamiątki. Nikt przed niém spokojny nie był. Przez Rzewuskiego hetmaństwo to podążyło ku władzy, któraby królewską zasłonić mogła. Więc słusznie w postępie czasu strzaskał je dziejowy piorun. Gdy potém Rzeczposp.

była na drodze najpiękniejszej reformy, żaliło się hetmaństwo szalone, które chciało żyć dłużej, a wyczerpało się już i żyć nie mogło. To hetmaństwo reformy dobiły, rozgniewane więc powstało, a chociaż już bezsilne, dobiło przecież Rzeczpospolitę. Xawery i Seweryn hasło do tego dali w spisku targowickim. Po upadku 3-go Maja, naturalnie hetmaństwo staropolskie napisało sobie prawa, że żyje: zwodziło się biedne, a zhańbione już nikczemnościami nie mogło wskrzesić tego, co umarło. Szymon Kossakowski sam się obrał na polne, a potém wielkie litewskie hetmaństwo. Ale przed naciskiem okoliczności sami panowie hetmani, autorowie Targowicy, musieli złożyć swoje buławy. Zajęli miejsce ich inni, jak Piotr Ożarowski, Szymon Kossakowski, Antoni Puławski i Józef Zabiełło. Jeden Puławski ocalił się, tamci trzej w rozruchach Kościuszkowskich poginęli. Przeżyli upadek ojczyzny Branicki i Rzewuski; oraz ostatni zacny, przed Kossakowskim hetman wielki litewski Michał Ogiński zięć Czartoryskich. *Jul. B.*

Hetmaństwo kozacze, *ukraińskie lub ruskie i zaporozkie, Hetmańszczyzna.* Najdziwniejsze mamy dotąd pojęcia o tém hetmaństwie trzeciem, ni koronném, ni litewskiém, w Rzeczypospolitej. Zanim jeszcze wyrobiła się buława jagiellońska w Koronie, już błąd historyczny upowszechnił wiadomość, że hetmaństwo w początkach XVI wieku było na Rusi, za porohami Dniepru. Co błąd ten zasiał pomiędzy nami, to dotąd powtarzamy bez żadnej krytyki i nie uważamy na to, że hetmaństwo byłoby w takim razie czysto ruską, ukraińską, włościańsko-rycerską instytucyją. Korona więc przez naśladowanie Rusi stworzyłaby u siebie hetmaństwo, buławę. A właśnie rzecz miała się na opak. Hetmaństwo zjawia się na ukraińskiej Rusi, dobrze później przez naśladowanie instytucyi koronnej. Dzięki tedy zastarzałym przesądom, powtarzamy dzisiaj, że hetmaństwo na Zaporożu stworzył Zygmunt Stary i że pierwszemi hetmanami tam byli: Przecław Lanckoroński i Ostafi Daszkiewicz. Co większa są łatwowierni, którzy stworzyli już w początkach XV wieku hetmana ruskiego, pod Grunwaldem. Hetman ten nawet z nieruskiem nazwiskiem, bo „Wencesław Świetołdowicz" przyprowadził z sobą 37,000 wojska i „pomagał Jagielle w wyprawie przeciw Krzyżakom" (!! Gliszczyńskiego, *Hetmani małorossyjscy).* Wencesław, to jeszcze zresztą postać na pół mityczna u wszystkich, ale od Lanckorońskiego i Daszkiewicza snuje się szereg rzeczywistych hetmanów na Zaporożu po latopisach i historykach tak polskich, jak i ukraińskich, tak moskiewskich jak i niemieckich, po monografijach tak dawniejszych jak i dzisiejszych. Szeregi te hetmanów spisują albowiem: Ruban, Szerer, Koniski, Bantysz, Kamieński, Radzimiński, Markiewicz, oraz kronika kijowska znaleziona przez Pisarewa Tylko spisują tych hetmanów wszyscy nie na zasadzie dokumentów i źródeł historycznych, ale na zasadzie legend i baśni, bez żadnej krytyki i światła. Owszem te niedołężne spisywania coraz więcej zaciemniają światło, błąd rozpowszechniają i krytyce więcej dają do roboty, témbardziej, że każdy kronikarz czy pisarz, spisy te inaczej układa. Nie ma dwóch nawet pomiędzy niemi, coby się zgodzili pomiędzy sobą na jeden porządek między hetmanami, na jednę chronologiją. Bo i to zabawna, że wszyscy prawie ci historycy wiedzą doskonale, w którym roku który hetman jeden po drugim wstępował na hetmaństwo. Rzeczywiście łatwowierność bez granic. Źródeł nie ma żadnych, a są dokładne chronologiczne historyje. Tak więc podług nich od r. 1506 a nawet 1500 r. idą w porządnym

szeregu hetmani na Zaporożu, aż po r. 1592, kiedy się zjawia Kosiński. Ostrożniejszy od innych, chociaż jawny nieprzyjaciel Polski, historyk Mało-Rusi, Bantysz Kamieński do r. 1592 wcale nie przypuszcza hetmanów, ale odtąd w nich wierzy. Ci wszyscy jednak hetmani i przed Kosińskim i długo po nim są legendowi, jak pierwsi biskupi najstarożytniejszych katedralnych stolic naszych. Nie mówimy, żeby ich nie było i owszem wszyscy prawie żyli i działali, bili się dzielnie i przelewali hojnie krew, ale niemniej dla tego, historyja ich, ta sama historyja, co porobiła hetmanami tych dzielnych synów Polski, panów senatorskiej krwi i watażków, jest więcej jak pół na pół bajeczną. Podania rycerskie, odziały tych Przecławów i Wężyków, Rożyńskich i Wiśniowieckich, Szachów i Skałozubów w tak fantastyczną szatę, bogatą i wzorzystą, że za nią nie widać prawdziwej ich postaci. Dla tego poezyi podobały się te gwiazdy i na temat kozaczych wypraw ślicznie wyśpiewała narodowe pieśni przez usta Bohdana Zaleskiego. Poeta policzył na palcach hetmanów ukraińskich; wie z pewnością, że ten był *szóstym*, a tamten *dziesiątym*, a inny *13-tym* hetmanem, na cześć prawie każdego ułożył dumy lub śpiewy. Jest tam wszystko, w tych dumach, aż do tła narodowego; obrazy są prawdziwe, stosunek bratersko-synowski kozactwa do Polski oddany wiernie; jest w tych dumach krew i serce ukraińskie. Śpiewaliby te dumy dawni Zaporożcy, gdyby je mieli w swoim czasie. Cały w nich schowany wątek podań tradycyjnych. Jest w nich nawet ogólne tło historyi pewnego czasu, ale nie ma faktów historycznych. Żyje w nich lud, charakter jego i obyczaje, poezyja jego aż do rytmu najwierniej skopijowana, ale dla tego poeta przesadzał miłością do kozaczyzny i nieraz idealizował na bohaterów grube postaci prostych łupieżców i rozbójników, chociaż to nieraz bywali ludzie z wielkiemi zdolnościami. Gdzie ludziom tym marzyć było o buławach? Nawet ich stosunek do Polski ciemny. „Jest to garstka ludzi różnoplemiennych, odpowiadali nasi jeszcze za króla Stefana Turkom skarżącym się na rozboje, samopas błąkających się, nie mających ani stałych siedzib, ani stałych praw i od nikogo nie zależących” (Heidenstein, *Dziejopisowie Wollfa*, II, 113). Nie możemy wdawać się tutaj w długie wywody postronnej rzeczy, bo teraz idzie nam tylko o hetmanów kozaczych. Historyję utworzenia się Siczy, patrz pod artykułami: *Sicz, Zaporoże, Kozaczyzna*. Ostafi Daszkiewicz (ob. *Encyklopedyja powszechna*, tom VI, str. 801) pierwszy na sejmie r. 1533 radzi królowi uorganizować kozactwo w instytucyję obronną. Nie korzystał król z tego i hetmanów kozackich nie było, bądź co bądź o tém kroniki i historyje dotychczasowe powiedzą. Na Zaporoże zbiegała szlachta i ruscy pobliżsi książęta. Jeżeli który z nich nad innych zabłysnął powagą i władzą u kozaczyzny, dla tego nie był hetmanem. Pamiętne były wyprawy księcia Dymitra Wiśniowieckiego z Chortycy. Za nim szli inni panowie i książęta. Nie chęć obrony ojczyzny ich tam wiodła na niebezpieczne miejsce, ale prosta chęć łupów. W kozactwie zresztą nic stale uorganizowaném nie było, nawet władza. Ataman, koszowy, czy jak tam swego wodza zwali kozacy, nie był to hetman. Żeby hetmanem być, na to wódz kozaczy musiałby albo sam tak się nazwać i założyć niepodległe zupełnie państwo, a tymczasem zaporozcy oglądali się na Polskę, bo z jej poddanych składali się i na jej granicy od stepów strażniczyli. Musiałby mieć przynajmniej nominacyję królewską, bo Zaporoże nie poczuwało się niepodległém państwem; musiałby posiadać oznaki jakie urzędu, buławę lub coś podobnego. Samemu się uznać za hetmana, nie jest to jeszcze być

hetmanem. A u nas plątają wyobrażenia. Wiemy co jest hetman koronny, więc przypuściwszy że i na Ukrainie jest hetman, zaraz inaczej sobie władzę jego i znaczenie wystawiamy. Otóż wykazujem, że nie ma na Ukrainie dotąd hetmanów, ani z godności, ani nawet z nazwiska. Tak trwa do czasów Stefana. Pospolicie znów mówią u nas, że po Zygmuncie Starym uorganizował hetmaństwo Stefan. Widzieliśmy, że nie uorganizował go Zygmunt; zobaczym, że hetmaństwa zaporozkiego nie postanowił i Stefan. Z początku chciał król nawet zupełnie wytępić kozactwo, które miało swoję dobrą stronę: ale miało i bardzo złą dla Rzeczypospolitej. Sądził że tém uspokoi Turcyję. Pominąwszy już to, że raz wraz to niespokojne Zaporoże kłóciło nas z Turcyją, zastanówmyż się nad tém, że formowała się na łonie Rzeczypospolitej banda liczna zatwardziałych na wszystko opryszków i rozbójników, którzy coś mieli w sobie rycerskiego. Następne wypadki pokazały, że najgorszy nieprzyjaciel nie był gorszy od tej bandy ludzi zuchwałych, bez wiary i bez Kościoła, pogardzających życiem, a unoszonych ślepą nienawiścią sfanatyzowanych, a przez nikczemne wpływy jątrzonych burzycieli. Stefan Batory ukarawszy śmiercią Podkowę za to, że samowolnie wydał wojnę Wołochom, nadał ordynacyję kozakom, czyli jak wtedy mówiono, Niżowcom. Miało ich być tylko 6,000 w sześciu pułkach po 1,000 ludzi każdy. Powiadają że wodza ich nazwał hetmanem, że mu Trechtymirów wyznaczył na mieszkanie, miasteczko nad Dnieprem. Wszystkie te nadania Batorego miały czysto prywatne znaczenie, bo nie ma o nich ani jednego słówka w prawach Rzeczypospolitej, *Voluminach Legum*. Heidenstein, historyk epoki, także nic o nich nie wspomina; fakt to ważny pokazujący jak mała była doniosłość faktu. Owszem, w Heidensteinie czytamy, że Batory do ostatnich chwil swojego panowania ciągle Turkom odpowiadał, że za rozboje kozackie nie jest i nie chce być odpowiedzialny, „bo kozacy wcale do Polski nie należą" (II, 134). Było tu jednak w tych tłómaczeniach się troszkę dyplomatycznych wybiegów. Kozacy mieli siedlisko swe na wyspach dnieprowych, za porohami, a więc na rzece polskiej, na ziemiach koronnych, składali się z jej poddanych wyłącznie, najwięcej z chłopstwa ukraińskiego i na Polskę najwięcej się oglądali; czuli że to ich pani i matka. Spółczucia Polski plemiennego i rycerskiego, ku tym Niżowcom wiele było i szlachta przelewała krew wspólnie przeciw bisurmaństwu z tą Rusią. Polska rząd, winna jednak była, że kozactwa wprzódy nie uorganizowała i że potém pozwalała mu na wiele. Kozactwo przywykło do samowoli, a Turcy słusznie o rozboje kozacze upominali się sprawiedliwości od Polski. Czemuż Batory Podkowę śmiercią ukarał, jeżeli do niego i do kozactwa nie miał prawa? Nie urządzenia więc Stefana, ale Zygmunta III mają w tej sprawie doniosłość historyczną. Trzeba było koniecznie wyjść z tego stanu tymczasowości, oznaczyć prawa Rzeczypospolitej i wskazać, co wolno jest robić bractwu wojennemu wzrosłemu nagle do znaczenia politycznego przez niedbalstwo Rzeczypospolitej? W r. 1589 sejm uchwalił pierwszą konstytucyję: „porządek z strony Niżowców i Ukrainy" (*Vol. leg.* II, 1329). Hetman koronny tak samo za Stefana, jak i teraz był najwyższym kozactwa wodzem. Miał im stanowić sam przełożonego „człowieka szlacheckiego narodu, osiadłego, także rotmistrze, abo setniki szlachcice." Przełożony więc, nie hetman, był najpierwszym dowódzcą kozaków. Nie było więc hetmana i za Batorego. Pocóżby się cofała Rzeczpospolita? Przecież nie było powodu karać jeszcze kozactwo, bunty miały się dopiero zacząć od chwili kiedy Rzeczpo-

spolita zaczynała wstrzymywać rozboje. A dopiero „porządek z strony Niżowców i Ukrainy” był pierwszym krokiem na tej drodze. Hasło do buntu daje Kosiński w r. 1592 szlachcic z Podlasia. Zwą go pospolicie hetmanem. Był nim sam chyba z własnej elekcyi i nominacyi. Prawność ten mniej ważna, że kozacy wyłącznie już do Polski należą, bo Rzeczpospolita donich sprawiedliwie przyznała się za Zygmunta, jak ich wypierała się za Stefana. Nie tak było przed chwilą, kiedy kozacy na pół wolni mogli sobie władzę stanowić. Ale hetmaństwo Kosińskiego pokazuje już pociąg ludu zbuntowanego ku uorganizowaniu się w udzielność, ku świetności. Hetman ukraiński staje się niby naczelnikiem ludu, który okropne wpływy opętały i odebrały mu światło, pojęcia czyste własnych potrzeb i własnej sprawy. Łoboda i Nalewajko swobodnie rozbijali po Koronie i Litwie, a wtedy dopiero stanęli jako przywódzcy ludu, kiedy hetman Żółkiewski z urzędu swego szedł ich bunty poskromić i skarać. W obozie kozaczym pod Łubnami znaleziono trzy chorągwie, buławę i trąby srebrne. Chorągwie były od cesarza Rudolfa, arcyksięcia Maxymilijana i Zygmunta Batorego; buława i trąby pochodziły od cesarza. Otóż mamy i hetmaństwo, ale nie polskiej kreacyi. Wrogi Polski na łonie Polski wrogi jej tworzyli, obudzali ambicyję wodzów, wodzowie lud uwodzili, zamiast mu pokazywać owoce cywilizacyi, jakie miał z Polski. Nie dziwnego, bo cóżby sami znaczyli? Nie miał się Nalewajko nazywać hetmanem, kiedy w szaleństwie swojem upojony zwycięztwami, i łatwemi rozbojami kazał się nazywać: „car Naływaj?” (Bielowski, *Łoboda i Nalewajko*, w *Tyg. illustr.* Nr. 117). Więc ani Łoboda ani Nalewajko hetmanami nie byli. Jednostronni historycy zadnieprscy, nic dziwnego, że otoczyćby chcieli tych obrońców niby narodowości niby prześladowanej, największemi oznakami czci i dostojności i dla tego nazywają ich hetmanami. Wolno, zapewne, ale to umyślne fałszowanie historyi. Po tych buntach cicho na Ukrainie lat pięć. Kozactwo regestrowe, to jest spisane w pułki, służy Rzeczypospolitej, lud się do niego nie czepia; służy dobrze w wojnach wołoskich i szwedzkich. Król tedy na sejmie r. 1601 zdejmuje „banicyją wydaną z uchwały sejmowej za zbrodniami przeszłemi Kosińskiego i Nalewajka.” Mają mieć odtąd kozacy starszego, którego z ramienia króla, wyznaczać powinien hetman koronny, zawsze naczelny wódz kwarcianych i kozacki. Nie ma więc w kozaczyznie r. 1601 hetmana, bo i jak być ma, kiedy hetmanowi koronnemu kozactwo podlega? Miałżeby kozaczy hetman równać się z koronnym tytułem? To być nie może i nie jest. Hetman koronny wielki z prawa swego, polny z zastępstwa po wielkim, jest hetmanem na Zaporożu, jest gospodarzem wojennym na Ukrainie. Do takiego to stopnia prawda, że w pewnej na Zadnieprzu spisywanej, a więc nieprzyjaznej dla Polski „chronołogii wysokosławnych jasnie wielmożnych hetmanów preżde Chmielnickoho bywszych,” pod r. 1620 stoi wyraźnie wymieniony pomiędzy hetmanami ukraińskiemi bohater pod Cecorą „hetman Żołkowskij” pomiedzy Nalewajką a Kuszką. Nalewajko według tej rachuby jest czternastym, Żółkiewski piętnastym a Kuszka szesnastym hetmanem (Bielozierski, *Južnorusskija Lietopisi*, tom I, str. 111). Dalej na szpital grodzki król w konstytucyi z roku 1601 przeznacza miasteczko Trechtymirów, (więc na szpital, nie na hetmana kozackiego), ale że Hulanicki dzierżawił tę królewszczyznę, miało to być kiędyś po opatrzeniu Hulanickiego (*Vol. Leg.* II, 1525). Są uchwały sejmów z r. 1607, 1611, 1618 i t. d. o swywoli ukrainnej, o kozakach niżowych (*Vol. Leg.* II, 1617 i III, 25, 323 i t. d.), a w żadnej nic o hetmaństwie, tylko

o starostach koronnych, których mają pilnować włościan ukraińskich, tylko o starszych w wojsku zaporożskiem mowa. W miarę tego, im więcej powstrzymywała swawolę Polska, w miarę tego rosły bunty. Konstytucyje ciągle prawią o niespokojnościach na Ukrainie. Bywały chwile szczęśliwsze i wtedy, Zaporożcy szli z pierwszym lepszym watażką swoim za wojskami Rzeczypospolitej na wojny moskiewskie, szwedzkie, tureckie i wołoskie. Żaden z nich przecież nie był i nie przezywał się hetmanem. Zbuntowany, rozzuchwalony mógł się przybierac w tytuły, które co znaczyły? co były warte? Tryjumfujący Chmielnicki miał się przecież za udzielnego księcia Ukrainy, odbierał i posyłał poselstwa, w traktaty wchodził z mocarstwami. Miałże do tego jakie prawo? Niebyłoż to przywłaszczeniem? Polsce buntów na Ukrainie coraz więcej mnożyli sąsiedzi, więc mogli i obudzać dumę szczęśliwych watażków; szłoż jednak za tém, żeby ci watażkowie hetmanami byli? Nawet sławny Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, który lepiej jak lud jego rozumiał stosunek Ukrainy do Polski, który dla tego szczerze służył Polsce, był tylko sahajdacznym, nie hetmanem. Rzeczpospolita od r. 1617 mianowicie wzięła się gorąco do organizowania kozaków, żeby przeciąć drogę raz na zawsze stanowczo swawoli, bo już traciła na swojej cierpliwości. Traktat pod Buszą obalił jej przewagę na Wschodzie naddunajskim. Musiała się do tej organizacyi wziąć Rzeczpospolita, zmuszona okolicznościami. Ztąd owe kommissyje, jedna Olszańska, druga nad Rosią, trzecia nad Rostawicą. Kozacy najwięcej się gniewali że ograniczano ich liczbę, a to przecież jedyny był środek jaki zostawał Rzeczypospolitej; kozaczyzna ujęta w regestra, była sama w sobie słabsza, bo nie mogła rekrutować się chłopstwem. Nazywała Rzeczpospolita zawsze wodzów regestrowych starszemi. Póki ci w zgodzie byli z Rzecząpospolitą, starszemi także się nazywali i słuchali hetmanów koronnych; kiedy się zabierali do buntu, przybierali zawsze jakieś dostojniejsze oznaki urzędu i hetmanami się tytułowali. Miałby niepośledni kłopot, ktoby uwierzywszy w hetmaństwo ukraińskie wtedy, chciał ułożyć w jaki porządek chronologiczny mniemanych hetmanów. Pierwszy lepszy pułkownik chwalił się stosunkami, znaczeniem i tytułem. Ostateczne urządzenie kozaczyzny było za Zygmunta III w roku 1625 skutkiem wyprawy i zwycięstw hetmana Koniecpolskiego pod Korukowem i Niedźwiedziemi Łozami. Ustanowiony po raz dziesiąty znowu tylko „Starszy wojsk J. K. Mci zaporożskich," Michał Doroszenko (ob. *Enc. Powsz.* tom VII, str. 311). Ale wtedy zaczynała się dopiero na dobre epoka buntów. Więc ciągle nowi samozwańcy hetmani. Olifier z roku 1625 pułkownik, już w r. 1626, pomimo ustanowionego starszego Doroszenki, samozwańczy hetman, poddaje się hanowi przeciw Polsce. Po śmierci Doroszenki zabity Starszy Grzegorz Czarny, mianowany przez Koniecpolskiego. Kozaczyzna przez bunt stanowi sobie Tarasa, który naturalnie znów jest hetmanem: uległ sile, ale następców jego Starszych bunt także zruca i stanowi przywódzców nad sobą, samozwańców hetmanów. W czasie kiedy Pawluk rozpoczynał bunt, starszym był Wasili Tumiłowicz czyli Tumilenko. Obalili go z urzędu kozacy wierni Rzeczypospolitej i Koniecpolskiemu podali pod zatwierdzenie Sawę Kononowicza jako pewniejszego. Ale Sawę zgniótł Pawluk i przezwał się hetmanem; po Pawluku nowy naczelnik buntu w r. 1638 Ostranica także przezywa się hetmanem. Pawlukowi zabiera zwycięzca pod Borowicą hetman polny Mikołaj Potocki buławę, chorągwie, komeszyny i pieczęci (Okolski, *Diaryjusz tranzakcyi wojennej w Bibl. pols.*

Turowskiego, str. 66). Jakie to buławy? juścić nie takie jak koronne; jakie to pieczęci? juścić nie takie jak kanclerskie w Rzeczypospolitej. Kto starszym kozackim te buławy dawał? juścić nie król. A raczej czy czego innego kozacy nie nazywali buławą? Buława wreszcie, czy nie, gdzież hetman kozacki, prawny, obrany przez króla, nie samozwaniec? Widzimy ciągle ze strony Rzeczypospolitej stary porządek. Hetman koronny jest jako najwyższy zwierzchnik pułków kozackich: ztąd na Ukrainie, hetman koronny bunty poskramia z urzędu, hetman koronny jednę po drugiej nadaje ordynacyję kozakom, hetman koronny wznosi naprzeciw nim twierdzę Kudak nad Dnieprem. Gdzież hetmaństwo ukraińskie? Od organizacyi na Masłowym Brodzie dnia 4 Grudnia 1638 roku nadanej, Zaporożcy przez lat 10 zachowali się cicho. Wtedy Starszym ich był szlachcic polski i pułkownikami tylko szlachta Polacy. Do tego doszli buntami. W takiej organizacyi Rzeczpospolita więcej miała rękojmi i spokojności dla siebie. Pod koniec jednak tego dziesięcioletniego okresu, Rzeczpospolita ulitowała się i Starszym, czyli jak błędnie nazywają hetmanem, był znowu Rusin, Kozak. Ale w tém król Władysław rzekł do skarżących się: „albo nie macie szabli u boku, brońcie się!" i wywołał ostatnie najokropniejsze bunty i rozdział Ukrainy, a skutkiem tych wszystkich nieszczęść, zupełną zagubę kozaczyzny. Chmielnicki stanął na czele buntu. Co sobie myślał o swojem dostojeństwie, czy się myślą podnosił wysoko w pierwszych chwilach, o to mniejsza; to pewna, że chociaż obalił władzę prawną nad kozactwem, przez króla postanowioną i sam ją sobie przywłaszczył, tytułu jeszcze nie używał, ale pisał się tylko „Starszym kozackim," przed elekcyją Jana Kazimierza (*Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, II, 29). Ale razem z powodzeniem i pycha rosła. Odstąpiwszy z pod Zamościa jako tryjumfator, zaczął głos podnosić w imieniu ludu. W istocie stanowisko Chmielnickiego nierównie znaczniejsze było od stanowiska dawniejszych przywódzców kozackich. Tamci starszemi byli tylko wojsk króla jegomości zaporozkich, a tych wojsk nie wiele było, 6—8,000 według wszystkich ordynacyj hetmanów koronnych. Byli to dowódzcy jednego oddziału korpusu wojsk Rzeczypospolitej. Najwięcej się o to właśnie Ruś zgniewała na Rzeczpospolitę że liczba kozactwa zbrojnego była oznaczona; do regestrów pchały się tłumy i z niczem odchodziły; swobodne życie pełne niebezpieczeństw i łupy miały urok wielki dla chłopstwa ruskiego. Ztąd do każdego buntu plątało się wiele chłopstwa. Chmielnicki pierwszy powstał jak okropna burza i cały lud poruszył. Regestrowi zniknęli w tłumie jego kozactwa. Nie 6,000 ale 100,000 w towarzystwie jeszcze band krymskich szło za Chmielnickim. Dla tego zaczął przemawiać, nie jak dawni starsi, w imieniu wojska zaporozkiego, ale w imieniu ludu, stawał się ludu reprezentantem. Ślepym oczy zasłaniał na światło, a krzywdy ludu przesadzał, co wszystko robił w interesie swojej pychy. Do Kijowa wjechał z wyprawy pod Zamość jak monarcha, na bogato strojnym rumaku, obok niego jechali pułkownicy w srebrze i złocie. Kazał przed sobą nieść chorągwie, buńczuki i rynsztunki wojenne, prowadzić armaty. Lud wrzeszczał, duchowieństwo szło naprzeciw, akademija go witała. Nazywano szczęśliwego watażkę w panegirykach na ład polski i po polsku nie raz kleconych Mojżeszem wiary ruskiej i obrońcą swobód ludu, rycerzem z rodzaju Machabeuszów i t. d. Co większa przyjmował poselstwa w Kijowie i od sułtana, Moskwy, Siedmiogrodu, Multan i Wołoszczyzny. Jak mu się w głowie za-

kręcić nie miało? Oszalał więc Chmielnicki i sam nie wiedział co robił. Był prawodawcą. Tym wjazdem i zachowaniem się postawił Chmielnicki nową zasadę. Nazwał się hetmanem, tylko hetman w jego rozumieniu, nie był już wódz zbrojnych ludzi, ale rządzca zbuntowanej Rusi, na Przeddnieprzu i Zadnieprzu. Hetman to król, książe, panujący nad Rusią; stosunek jego do Polski może być tylko lenny, hołdowniczy, jak Prus i Kurlandyi, Wołoch i Multan wreszcie, nie żaden inny. Kraj nad którym hetman taki rządzi, że nie ma swego nazwiska, będzie się zwał *hetmańszczyzną*. Rusią być nie może, bo Rusi wiele jest rodzajów, jest Biała, Czarna, Czerwona i t. d. Nie wszystkie Rusie wchodzą w skład jego tworzącego się państwa; nie wszystkie czują dobrodziejstwa jego rządu. Więc pokąd lud się ruszył na głos jego, póty sięgnie *hetmańszczyzna*. Zadnieprze całe do niej należy, na Przeddnieprzu granice zetkną się ze Styrem i z Horyniem. Rzeczpospolita rzeczywiście poczuła, że się wiele zmieniło, że Chmielnicki nie jest to buntownik w rodzaju Pawluka i Ostranicy, ramie sprawiedliwości nie łatwo go dosięże. Rada nie rada wchodzi znim w układy, Chmielnicki sam, nie lękając się Rzeczypospolitej, kresli zasady przyszłej federacyi Rusi hetmańskiej z Rzecząpospolitą. Będzie w istocie federacyja. Biskupi ruscy a przynajmniej metropolita kijowski wejdzie do senatu, senatorskie krzesla i urzędy w województwach ruskich, toż hetmaństwa, tylko Rusinom greckiej wiary będą rozdawane, wojsko zaporożskie zależy tylko od hetmana, który nie ma nic wspólnego z hetmanami koronnemi i od samego tylko króla rozkazy ma odbierać; unija religijna się znosi w kraju hetmańskim. To główne podstawy na jakich uorganizowała się *hetmańszczyzna*. Polska przysyłając do Perejeslawia buławę Chmielnickiemu w Lutym 1649 roku, *uznaje go pierwszym hetmanem na Ukrainie. Przed Chmielnickim nie ma hetmanów wśród kozaczyzny; Chmielnickiego zaś hetmaństwo jest nowej zupełnie natury, jak wszelkie koronne i litewskie; bo nie jest tylko wojennym urzędem, ale* i *politycznym, administracyjnym, stanowi nową ideje, na podstawie której opiera się federacyja Polski z Ukrainą. Ukraina była przed chwilą prowincyją Korony; od r. 1649 staje obok Korony jak wielkie księstwo litewskie i wgrabiać się zaczyna na wzór Litwy.* Ambicyja Chmielnickiego stworzyła tedy hetmańszczyznę i hetmanów na Ukrainie. Chmielnicki poddał się carowi. Odtąd rozdwój hetmaństwa, bo jak Zadnieprze przez namiętność chwilową do Moskwy, tak Przeddnieprze więcej się ciągnie do Polski przez pamięć na historyczny stosunek i własną sprawę. Jest tedy dwóch hetmanów na Ukrainie, moskiewski i polski i dwie hetmańszczyzny, jedna pod opieką Moskwy, druga z Polską związana. Obiedwie sądzą, że powinny być jedyne, dla tego hetmanowie zawsze z sobą w niezgodzie jak Moskwa z Polską. Moskwa chce zabrać całą hetmańszczyznę Chmielnickiego po Styr i Horyń, a może i dalej, Polska chce odzyskać wszystko co jej było. Hetmanowie stają się narzędziem w rękach dwóch państw sąsiednich, walczą z sobą o granicę a gdzie który hetman panuje, moskiewski czy polski, tam granica, wpływu moskiewskiego czy polskiego. Jednakże historyja nie wyraża się tu, że Dniepr ma stanowić granicę dwóch udzielnych Ukrain. Hetman polski Wyhowski buduje dalej na gruncie Chmielnickiego. Nie chce udzielności Rusi, ale ją podnosi jako trzecią składową część Rzeczypospolitej, stawia obok Litwy. Składała się Rzeczpospolita z Korony i z Litwy, teraz ma się składać z Korony, Litwy i Rusi. Ruś jest wielkiém księstwem jak Litwa.

Hetman nie będzie już kozackim tylko rządcą kraju, reprezentantem ludu w Polsce nie będzie, ale będzie jako hetman wielki koronny i jako hetman wielki litewski, hetmanem wielkim ruskim, pierwszym na ten raz dożywotnim senatorem w trzech województwach, kijowskiem, bracławskiem i czerniechowskiem: później nie będzie pierwszym, ale tylko jak inni hetmani, koronny i litewski, ministrem księstwa ruskiego, bo będzie obok niego marszalek ruski, kanclerz i cały tłum urzędników ziemskich i nadwornych ruskich, tak żeby Ruś wyglądała zupełnie na Litwę. Po śmierci hetmana ruskiego, trzy województwa będą czterech kandydatów królowi na hetmaństwo obierać, król jednego wybierze. (*Vol. Leg. IV*, str. 642). Do buławy ruskiej wiecznemi czasy ma należyć starostwo czehryńskie (tamże, str. 644). Hetmaństwo to jest jak litewskie i koronne i nie jest jak litewskie i koronne, bo nie zależy prosto od nominacyi królewskiej; jest to rękojmia dana księstwu ruskiemu, silniejsza. Systemat federacyjny rozwija się: hetman wielki ruski naturalnie będzie potrzebował swojego uzupełnienia, jak w Koronie i w Litwie, a więc z czasem może powstać hetman polny ruski i t. d. Te reformy Wyhowskiego na Ukrainie w Hadziaczu, przyjęte przez Rzeczpospolitę straszą hetmanów zadnieprskich. Wolnością pociągnie się prędzej później ku Polsce Zadnieprze. Hetmanowie to widzą i budują sobie gmach udzielny. Pokój Andruszowski w roku 1667, który Ukrainę na dwie rozbił połowy, Dnieprem rozdzielone, wschodnią zostawiając przy carach, zachodnią przy Polsce, pokój ten andruszowski sprzyja ich robotom. Hetmanowie zadnieprscy tworzą nowe nazwisko dla kraju, nazywają się małoruskiemi hetmanami, trzymają się podań Chmielnickiego, że hetman to więcej polityczny urzędnik jak wojskowy, to władca kraju. Pozorem samodzielności tak nazwanej Małej-Rusi pociągają kozactwo, to jest lud cały, bo dzisiaj po buntach Chmielnickiego, już nie Zaporoże, ale chłopstwo ruskie całe jest kozaczyzną. Hadziacz więc nie udaje się. Doroszenko hetman samozwaniec z tej strony Dniepru marzy o zupełnej niepodległości, opierać się myśli na Turcyi. Od niego zaczynają się więc i hetmani tureccy; nowy upadek. Rzeczpospolita przeciw niemu stawia Haneńkę. Na stronie polskiej jest więc aż dwóch hetmanów jeden ze stolicą w Czehrynie, drugi wHumaniu; na Zadnieprzu jeden tylko hetman siedzi w Baturynie, silniejszy od tych dwóch, bo opiera się o Moskwę, a niema nieprzyjaciół wewsnętrznych. Haneńko jest hetmanem polskim, nawet nie takim, jakim był Wyhowski: prosty to dawny. „Starszy wojsk zaporoskich jego królewskiej mości,” tylko z brzmiącym tytułem, który mu powagi nie daje. Doroszenko zajmuje podnioślejsze stanowisko tem jedynie, że o niepodległości marzy. Haneńko zdradził Polskę. Doroszenko uciekł na Zadnieprze i skończył życie pod moskiewskiem panowaniem. Na Przeddnieprzu więc polskiem prędzej się nawet sama ideja hetmaństwa przestarzała. Za króla Jana III bywali jeszcze hetmani kozaccy polscy, tak zwani *nakaźni*, to jest król ich wybierał i stanowił nad kozactwem, które się już przeżyło. Bo jądrem kozactwa było Zaporoże. Zaporoże w czasie wojen pomiędzy dwoma hetmanami zadnieprskim a przednieprskim, którzy pomimo pokoju andruszowskiego, chcieli mieć całą Ukrainę pod swemi rządami, Zaporoże, powiadamy, trzymało się udzielnie, wdawało się nieraz w sprawy jednej i drugiej Ukrainy, boć było kością z kości Rusi, ale więcej jak mentor, aniżeli ważny jako czynnik polityczny. Zaporoże, wielka rzeczpospolita wolnych ludzi, nierozumiało żadnej hetmańszyzny i przę-

czekało w swojej prostocie pierwotnej wszystkie te wojny Polski, Turcyi i Moskwy; nie tworząc bynajmniej narodu, ale zbrojne hufce, bywało zawsze pod rządem koszowych i atamanów i o buławę się nie łasiło. Zaporoże było prawdziwem kozactwem, wojskiem, które się ofiarowało bić niewiernych i dla tego nie rozumiało Przed i Zadnieprza. Kozactwo nie mogło, nie powinno było, jako rycerstwo, tworzyć państwa a utworzyło dwie Ukrainy, wylało się z gniazda swego, wcieliło buntem w siebie chłopstwo i złe się stało wielkie na Rusi. Bywały wypadki, że w czasie gorącej walki, i na Zaporożu ten i ów koszowy ogłaszał się hetmanem; przybywał więc Rusi trzeci, a w czasie rozdziału Ukrainy polskiej na dwa hetmaństwa, czwarty hetman Ukrainy. Zaporoże wierne tradycyjom zaraz się pozbywało tych hetmanów, jako nieproszonych gości. Latopisy ruskie mocno wyrażają niechęć, jaką sprawiło w rycerskiej kozaczyznie pojawienie się hetmanów na Zaporożu. Po staremu więc Starszy, Koszowy rządził tém rycerskiem kozactwem, które czasu walki zupełnie było niepodległe, bo ani Polski niesłuchało, ani Moskwy. Zaporoże błyszczy jeszcze chwilkę, jedną i drugą, kiędy na Ukrainie Zadnieprskiej hetmanuje Mazepa. Chociaż po stronie polskiej ideja Chmielnickiego rozlatuje się w powietrzu, jednak Polska do Zaporoża nie sięga. Zostawia mu zupełną na stepach niezależność, a Mazepa zasłania je przed Moskwą. Zaporozcy znoszą się z Mazepą, idą z nim często na wojny. W początku XVIII wieku jeszcze, Samuś i Palej na Ukrainie polskiej budzą trupa hetmańszczyzny, która jest tylko już na Zadnieprzu. Ale i tam Mazepa zabija hetmańszczyznę niefortunném przeciw Moskwie, za Szwecyją i niepodległością powstaniem. Od niego zaczyna się szereg hetmanów szwedzkich, Ukrainy. Carowie od czasu jak owładnęli Zadnieprzem, zaczęli wolności jego, wyniesione z Polski, znosić, jedne po drugich, za każdą zmianą, przy każdej okoliczności. Mazepa już był w jarzmie wielkiém. Chciał z niego wyjść przebojem, zgubił siebie i hetmańszczyznę. Było za niego wiele moskiewszczyzny na Ukrainie Zadnieprskiej: bojarowie carscy ponabywali tam wielkie dobra, po miastach i zamkach stały załogi carskie, któremi dowodzili inni bojarowie i kniazie, w Moskwie nareszcie był rodzaj ministerstwa, które rozstrzygało sprawy mało ruskie. Po upadku Mazepy jeszcze cierpiano jednego hetmana, po nim kollegijum tak nazwane małoruskie objęło władzę na Zadnieprzu w zastępstwie hetmana. Później ważyły się chwilowo rzeczy. Jeżeli była wola samowładna potemu, odnawiano hetmaństwo, ale coraz więcej słabsze, bez powagi i bez znaczenia i zostawiano mu cień tylko władzy. To inną razą nowo powymyślane jakieś rządy zaprowadzano na Zadnieprzu, zamiast hetmaństwa np. generalną kancellaryję wojskową i t. d. Nareszcie ostatni raz samo hetmaństwo przywrócone dla jednego z ulubieńców dworu, prostego kozaka, za Elżbiety. Był to już zupełny upadek. Hetman ten nic nie miał wspólnego ani z dawną władzą Chmielnickich i Brzuchowieckich ani z historycznemi wspomnieniami, ani z narodem ukraińskim, ani z prawem i t. d. Był sobie hetmanem przez kaprys losu. (Inne szczegóły o tém wszystkiem, obacz w artykułach: *Mała Ruś, Ukraina, Kozactwo, kozaczyzna* i t. d). W naszej literaturze niemamy jeszcze samodzielnych oryginalnych badań o kozaczyznie, o Zaporożu: pisał w tym przedmiocie przed 40-stą laty Adam Radzimiński (ob.). Dzieło jego w swoim czasie wydane, miałoby nie pospolite znaczenie, postawiłoby autora obok Święckiego i Gołębiowskiego, odznaczało się nowością pomysłu. Ale dzisiaj żadnej wartości naukowej nie ma.

Radzimiński pisał przed 40-tu laty jednak i wybaczyć mu wiele należy, ale jest praca nowa wyłącznie hetmaństwu kozackiemu poświęcona, bez żadnej wartości naukowej. Mówimy o rozprawie Michała Gliszczyńskiego: „Hetmani małorossyjscy (!) i kozacy do czasów unii" (*Bibl. Warsz.*, 1848 II, str. 471—513). Jako dodatek do niej: *Spis chronologiczny hetmanów* i t. d. (tamże, 1848 r. tom III, str. 178—181). Sam tytuł nie historyczny: „*Hetmani małorossyjscy*". Żaden z tych hetmanów i prawdziwych i fałszywych nie zwał się aż do drugiej połowy XVII wieku, hetmanem małoruskim, tém bardziej małorossyjskim; byli to poprostu hetmanowie wojsk króla imci zaporożskich, a w XVII i XVIII wieku hetmanowie wojsk najjaśniejszego cara imci Zaporożskich, bo chociaż Zaporoże udzielnie sobie zawsze chodziło aż do smutnego końca swego w r. 1775, przecież hetmanowie kozaccy na źródło swoje pamiętali i tak samem nazwiskiem swojem zaprzeczali idei hetmańszczyzny Chmielnickiego. Okropnie razi więc ten tytuł hetmanów małorossyjskich tak przed czasem użyty, nawet w XV wieku, bo i Wencesław Swietołdowicz miał być także hetmanem małorossyjskim. Zresztą w artykule same stare baśnie i echo latopisów ukraińskich, niechętnych w Polsce, sfanatyzowanych przez postronne wpływy, fałszywą erudycyją zepsutych. Autor wiadomości swoje z najmętniejszych wypisuje źródeł. Raz np. seryjo się pyta czy od Czerkiesów Kozacy pochodzą, chociaż „zagadka historyczna" o ich początku zdaje mu się „bardzo łatwą do rozwiązania." Mówi że Kozacy nie pochodzą od Czerkiesów, bo z kądżeby mieli wiarę chrześcijańską? Takim sposobem i my nie pochodzim od naszych przodków pogańskich. Erudycyja o Czerkiesach zupełnie dziś nie na miejscu: dobra była na wiek XVIII. Autor sięga pomimo tego, że zagadka łatwa, aż do czasów Konstantego Porfirogeneta, żegna się od Jana Potockiego, który o księcia Mścisława syna Włodzimierza świętego zaczepił i pyta się: „najprzód co to za Mścisław?" Pierwsza lepsza tablica genealogiczna książąt Rurykowiczów, gdyby do niej zajrzał, byłaby przecie usunęła jego wątpliwości. Mścisław jest bardzo świetną gwiazdą w dziejach Rusi. Dwaj tylko z synów Włodzimierza świętego, Jarosław autor *Prawdy ruskiej* i ten Mścisław, co przy życiu najdłużej pozostali i dzielili się ogromném państwem. O tym Mścisławie jest w pierwszym lepszym elementarzu historycznym, czemuż autor go nie znał i Potockiemu jeszcze łajał? Kozacy Zaporożscy a dońscy mieli z jednego pochodzić źródła. Daszkiewicz był wojewodą trockim (!), Lanckoroński hetmanem małorossyjskim (!) Zląkłby się biedny Lanckoroński, gdyby mu o tej jego powiedziano godności. Po Wężyku Chmielnickim obrano „z wojewodów" księcia Michała Wiśniowieckiego. Uwagi krytyczne z powodu hetmana i hospodara wołoskiego Podkowy arcy wyborne. Samuel Zborowski był hetmanem (naturalnie małorosyjskim!) i potem „odwołany ztamtąd politycznemi wypadkami w Polsce", i t. d. i t. d. Słowa wszędzie, czcze słowa. Dajemy w końcu szereg dowódzców kozackich. W epoce od Zygmunta Starego do Stefana mieli być hetmanowie: 1) *Ostafi Daszkiewicz* (ob. *Encyklopedyja Powszechna*, t. VI str. 801). 2) *Przecław Lanckoroński*, 3) *Dymitr Wiśniowiecki* książe, 4) *Eustachy Rożyński* książe, 5) *Wężyk Chmielnicki*, 6) *Świrgowski*, 7) *Bogdanko* u wielu historyków, podług kijowskiej *Kroniki*, *Bogdan Rożyński*, u Radzimińskiego osobny jest *Bogdanko*, a osobny Bogdan Rożyński książe. U Radzimińskiego także występuje jakiś Barsan w tym czasie pomiędzy Swirgowskim a Bogdankiem; 8) *Podkowa*, ścięty przez króla Stefana we Lwowie za samowolny napad

na Multany, r. 1579, 9) *Szach*, 10) *Skałozub*, 11) ***Kosiński*** w r. 1592. Między Skałozubem a Kosińskim liczy Markiewicz lat 7 bezhetmaństwa: w Markiewiczu także jest dwóch hetmanów, książąt Wiśniowieckich, Dymitr z r. 1512, i Michał z r. 1569. Opuszczony we wszystkich tych historykach, Samuel Zborowski, który w nadziei otrzymania hospodarstwa wołoskiego przez kozaków, bawił się przez jakiś czas w Siczy, jako ataman, r. 1581. Po Archorym Łobodzie i Nalewajce, Krępski był krótko wodzem r. 1596. Potém Oryszowski chodził na wojny polskie z Zaporożcami. Następnie idzie Piotr Konaszewicz Sahajdaczny i jakiś mniej znany Kuszka. Potem szereg starszych kozackich. *Starsi wojsk jego król. mości i Rzeczypospolitej zaporożskich*: 1) *Zmajło, Izmajło* pod Korukowem (Niemcewicz, *w Zbiorze Pamiętników* o dawnej Polsce, tom II, str. 208, wydanie lipskie); 2) *Michał Doroszenko* od 5 Listopada 1625 r. (ob. *Encyklopedyja Powszechna* t. VII, str. 311), poległ w Krymie 1628 r.; 3) *Grzegórz Czarny*, Czernyj mianowany przez Koniecpolskiego, oddany serdecznie Polsce, nawet podobno przyjął uniję, zabity w buncie r. 1630. 4) *Taras*, sławny sprawca Tarasowej nocy, wydany Koniecpolskiemu; 5) *Tymoteusz, Tymocha Arendarenko* w r. 1630, obalony przez bunt; 6) *Iwan Petryżycki Kułaga*, obrany przez kozaków r. 1631, obalony przez Sulimę wracającego z nad morza; 7) *Wasili Tumiłowicz* albo *Tumileńko*, o nim dużo w Okolskiego *Dyaryjuszu tranzakcyi wojennej*. Zrzucony z władzy przez bunt Pawluka r. 1637; 8) *Sawa Kononowicz* pułkownik perejesławski, wierny Polsce, zajmuje miejsce Tumileńka, żeby bunt uśmierzyć; potwierdza go hetman Koniecpolski zabity przez Pawluka; 9) *Paweł Pawluk Michnowicz* Buth, wdziera się do władzy w r. 1637 ale rozbity pod Borowicą; 10) *Kairski* obrany przez starszyznę kozaczą w Borowicy przed wydaniem Pawluka w Grudniu 1637: hetman polny Mikołaj Potocki nie uznaje go, więc 11) *Iljasz Karaimowicz* pułkownik Perejesławski od r. 1637 postanowiony przez Adama Kisiela z władzy Mikołaja Potockiego hetmana; 12) *Ostranica* obrany przez bunt nowy w Kwietniu 1638; rozbity pod Łubnami, uciekł; 13) *Dymitr Tymosiewicz Hunia*, po Ostranicy wódz, w końcu buntu. O nich wszystkich ciekawe rzeczy w *Dyaryjuszu* Okolskiego. Następuje organizacyja nadana kozaczyznie przez Rzeczpospolitę pod Masłowym Brodem. Odtąd starszym kozackim polak i półkownikami polacy. Starszym został 14) *Piotr Komorowski* od 4 Grudnia 1638; półkowników wylicza Okolski. Potém Rzeczpospolita powoli przez wzgląd na kozaków usuwa to urządzenie i występują na nowo kozacy jako starsi; 15) *Borodawka*; 16) *Barabasz* przed samym buntem Chmielnickiego. Odtąd idą hetmani.—*Hetmani ukraińscy polscy*: 1) *Bohdan Chmielnicki* od Lutego 1649 r. poddaje się Moskwie w Styczniu 1654 r., umarł w Sierpniu 1657; 2) *Jan Wyhowski* złożył buławę po bitwie cudnowskiej w r. 1660 i został wojewodą kijowskim; 3) *Jerzy, Jurko Chmielnicki*, syn Bohdana, pierwiej już wybrany przez zbuntowaną kozaczyznę przeciw Wyhowskiemu, po bitwie cudnowskiej przeszedł na stronę polską: uznany hetmanem przez Rzeczpospolitę w Listopadzie w roku 1660. Złożył buławę i został czerńcem w Październiku 1662 r.; 4) *Paweł Tetera Morszkowski*, uszlachcony, mianowany hetmanem i starostą czehryńskim 18 Marca 1663. Zawoził mu buławę i pismo królewskie Mazepa: złożył buławę w r. 1665 i uciekł do Polski, skończył przyjęciem unii i majątek rozrzucił na kościoły. Po Oparze, który chciał sobie bez króla przywłaszczyć hetmaństwo; 5) *Piotr Doroszenko* obrany z półkownika czer-

kaskiego w Czehrynie, r. 1665. Niechciał się zgodzić z Rzecząpospolitą na podstawie układów hadziackich i dla tego podniesiony przeciw niemu 6) *Michał Haneńko*, od r. 1669, dawniej półkownik humański. Stolicę swoją miał w Humaniu, jak Doroszenko w Czehrynie (o nim ob. w *Eencyklopedyi Powszechnej* tom XI, stronnica 219). Haneńko zdradził zaufanie Rzeczypospolitej. Złożył buławę i uciekł na Zadnieprze. Odtąd ginie hetmańszczyzna polska i są tylko na Ukrainie tak nazwani *nakaźni* hetmanowie Ukrainy bez władzy, żywcem dawni starsi wojsk zaporoskich; 7) *Eustachy Hohol* uszlachcony na sejmie 1676 (*Vol. Leg.* IV, str. 407); 8) *Kunicki* i t. d. Po nim samozwańcy za Augusta II, Samuś i Palej.—*Hetmani Ukrainy carskiej*: 1) *Bohdan Chmielnicki* w r. 1654—1657; 2) *Jurko Chmielnicki* od r. 1659 do r. 1660; 3) *Jakim Somko*, wdziera się przeciw Jurkowi, stracony przez Brzuchowieckiego; 4) *Iwan Brzuchowiecki* od r. 1662; utrzymuje się, zabity r. 1668; 5) *Demian Ihnatowicz Mnohohreszny* od roku 1668. Dostał się na Sybir r. 1669. Wróòił i umarł r. 1672 na hetmaństwie; 6) *Iwan Samójłowicz*, syn popa, obrany w Czerwcu 1672, umarł r. 1687; 7) *Iwan Mazepa*, od r. 1687 do 1709. Po nim hetmanem po stronie szwedzkiej mianowany przez Karola XII, Filip Orlik; 8) *Iwan Iljicz Skoropadzki* od r. 1708 umarł w Lipcu 1722 r.; 9) *Paweł Połubotek*, nakaźny hetman carski, pułkownik czerniechowski od r. 1723; 10) *Daniel Pawłowicz Apostoł* obrany w Październiku 1727 r. umarł w Styczniu r. 1734. Niema hetmaństwa od r. 1734—1750. Wznowione w r. 1750. 11) *Kiryl Gryyorjewicz Razumowski*, „graf rossijskoj impierji". Oddalony r. 1764.—*Hetmani ukraińscy tureccy*: 1) *Piotr Doroszenko*; 2) *Jurko Chmielnicki*, nazywany przez Portę Ottomańską i sam się tak nazywał księciem Sarmacyi, hetman w Niemirowie, bo to miasto było stolicą hetmanów z ramienia tureckiego, uduszony. 3) *Janiej Drahinicz* przysłany na Ukrainę przez hospodara Duka czyli inaczej Dukasa, ale rozsądniejszy od wielu innych, ustąpił z Niemirowa dobrowolnie przed hetmanem polskim Kunickim w połowie panowania króla Jana III. Później Turcy nie osadzali na Ukrainie swoich hetmanów, tembardziej, że w r. 1699 Kamieniec i Podole powrociły do Polski.—*Hetmanowie ukraińscy szwedzcy*: 1) *Iwan Mazepa*; 2) *Filip Orlik*, który się przywiązał do Karola XII i nawet po jego ustąpieniu z Turcyi ciągle ze Szwedami miał stosunki w nadziei wyzwolenia ojczyzny. O hetmanach czysto Zaporozskich, ktorzy osobno powstali na Siczy z wielkim strachem kozactwa rycerskiego za wojen Polski i Moskwy w XVII wieku i później, (ob. *Zaporoże*, *Zaporożcy*). *Jul. B.*

Hetmański szlak, ob. *Czarny szlak.*

Heubner (Henryk Leonard), teolog protestancki, urodził się r. 1780, w Lauterbach, wśród saskich gór Kruszcowych, w r. 1799 wszedł do uniwersytetu w Wittenberdze, r. 1807 został tu adjunktem wydziału filozoficznego, r. 1808 dyjakonem przy kościele miejskim, r. 1811 professorem nadzwyczajnym teologii. W r. 1817 przy założeniu w Wittenberdze seminaryjum kaznodziejskiego, mianowany jego współdyrektorem i eforem, r. 1832 pierwszym dyrektorem i razem superintendentem. Heubner w teologii jest jawnym zwolennikiem starego supranaturalizmu i przeciwnikiem krytyki biblijnej. Wydał *Interpretatio miraculorum Novi Testamenti historico-grammatica* (Wittenberg, 1807), wymierzone przeciw Paulus'owi; zaś przeciw dziełu Hase'go: *Leben Jesu*, wystąpił w dodatku do nowo wydanego przez siebie pisma Reinharda: *Ueber den Plan Jesu* (Wittenb., 1830). Oprócz

wielu kazań przygodnych, opracował nowe wydanie dzieła Büchnera: *Biblische Real-und Verbal-Hand-concordanz* (Halla, 1837—40, siódme wyd. 1844). *L. R.*

Heubner (Otto Leonard), jeden z naczelników drezdeńskiego powstania majowego w 1849 r., urodzony 1812 r. w Plauen w Saxonii, uczył się prawa w Lipsku, potém znów mieszkał w Plauen, gdzie pierwszy podał projekt rozwinięcia gimnastyki, r. 1838 został dyrektorem sądu patrymonijalnego, a w r. 1843 naczelnikiem powiatu w Frejbergu. 1848 r. obrany deputowanym na zgromadzenie narodowe w Frankfurcie, zasiadał na lewej stronie, ale jako mówca nie występował i pod koniec roku złożył mandat, aby przyjąć wybór na członka saskiej izby pierwszej (z ogólnego prawa głosowania). Tam przewodniczył umiarkowanej lewej, zastępując pełnomocnika prawodawczego zgromadzenia frankfurckiego, tak przeciwko swym kolegom skrajnej lewej, jako też przeciw rządowi, wzbraniającemu się uznać konstytucyję ogłoszonę z Frankfurtu i głównie się do tego przyczynił, że izby niemal jednomyślnie uznania jej zażądały. Kiedy skutkiem takowej kollizyi sejm 30 Kwietnia 1849 r. zerwany został, 3 Maja w myśl konstytucyi nastąpiło powstanie. Heubner bawiący od 2 Maja w rodzinném mieście, na pierwszą wiadomość i odezwę zgromadzenia ludowego w Frejbergu, niezwłocznie dom opuścił, aby wziąść udział w walce za konstytucyję. Obrany członkiem rządu tymczasowego, przyjął urząd ten jako przechodni, gdyż był przekonany że ruch ten nie miał na celu wznieść instytucyje republikańskie, tylko przeprowadzić konstytucyję i pokonać opierającą się jej opozycyę. Po przytłumieniu powstania w Dreźnie przez wojska pruskie, Heubner umknął, gdyż i dwaj jego koledzy Todt i Tzschirner szukali ocalenia wraz z wielu walczących w górach Kruszcowych. Jeszcze raz w Frejbergu chciał zebrać pierzchające hufce i stanąć na nowo do walki. Gdy i to się nie udało, poszedł dalej do Chemnitz, wierny sprawie której się poświęcił, choć jego stronnicy zupełnie się rozproszyli, a on sam tylko pozostał z Bakuninem i jeszcze drugim towarzyszem. W Chemnitz poznany przez gminnego gwardzistę, aresztowany, odprowadzony do Drezna i na Königsteinie osadzony zostal. Sąd skazał go na śmierć, co w drodze łaski zamieniono mu na osadzenie w domu kary i poprawy. W własnej obronie (Zwick, 1850), usiłował dowieść prawności konstytucyi a tém samém i własnego w niej udziału. Przyjaciele Heubnera ogłosili tę rozprawę, oraz zbiór jego poezyj (Zwick, 1850) i rozprzedali na rzecz rodziny. Poezyje w części tylko wartości poetycznej, świadczą o głębokiém, niemal fanatyczném uczuciu, a obrona dowodzi jego szlachetnego charakteru, na który nawet polityczni nieprzyjaciele godzić nie śmieli. Heubner w stosunkach prywatnych powszechnego używa szacunku, a w więzieniu Waldheim, gdzie od 1850 r. karę odsiaduje, wolno mu zajmować się piśmiennictwem.

Heucher (Jan Henryk), doktor medycyny i naturalista, urodzony r. 1677 w Wiedniu, r. 1689 udał się na akademiję do Wittenberga, gdzie r. 1696 został magistrem, później zwiedził akademiję w Lipsku, Jenie i Altorf i otrzymał stopień doktora w r. 1699 w Wittenbergu. W r. 1706 sprawował urząd adjunkta przy professorze fizyki Reszlu, a r. 1709 mianowano go professorem medycyny; r. 1713 król polski August II wezwał Heuchera na swego lekarza nadwornego do Polski, i wtedy długi czas bawił w naszym kraju, mieszkając w Warszawie. Podczas swego pobytu z szczególnym zapałem poświęcał się mineralogii i patentologii polskiej w których bardzo pię-

kną kollekcyję skamieniałości i muszel w okolicach Warszawy i na brzegach Wisły zebrał, które to kollekcyje zostawszy później inspektorem gabinetu nauk przyrodzonych w Dreznie, do tegoż przyłączył. Umarł w r. 1747 Heucher pisał i wydał dużo dzieł i rozpraw w języku łacińskim, tyczących się medycyny, chirurgii, anatomii i historyi naturalnej. Haller i Jocher wylicza 27 tytułów. Z tych prawie wszystkie ważniejsze zebrał Fryderyk Haenel i wydał w Lipsku, r. 1745, in 4-o, w 2-h tomach, p. t.: *Opera partim edita partim nondum edita.*

Heumann von Teutschenbrunn (Jan), pierwszy zaczął traktować dyplomatykę naukowo; urodzony 1711 w Muggendorf bajreuckiém, słuchał w Altdorf historyi i prawa, potém praktykował w Wiedniu u nadwornego radcy prawnego, i znów 1739 wrócił do Altdorf na naukę prawa, gdzie w r. 1744 został professorem zwyczajnym, a 1760 umarł. Za zasługi dla kraju i nauk położone, wywiódł go cesarz do stanu szlacheckiego, z przydomkiem *von Teutschenbrunn.* Jego rozprawy prawne niezmiernie cenione w swoim czasie już przestarzały się, wyjąwszy *Geist der Gesetze der Deutschen* (Norymberga, 1759); za to *Commentarii de re diplomatica imperatorum ac regum Germaniae* (t. 2, Norym., 1745), i *Commentarii de re diplomatica imperatricum Germaniae* (Nor., 1749), do dziś dnia mają wartość. W dziele: *Initia juris politiae Germaniae* (Nor., 1757), wyłożył prawo policyjne niemieckie.

Heumann (Krzysztof August), niemiecki historyk literatury, urodzony 1681 r. w Altstadt, w Wejmarze, początkowe nauki pobierał w Eisenach, r. 1717 udał się do gimnazyjum w Getyndze, do przemiany którego w uniwersytet wiele się przyłożył, i sam r. 1734 tamże professorem zwyczajnym historyi literatury i nadzwyczajnym teologii został; umarł 1764 r. Jego dzieło: *Conspectus reipublicae literariae* (ósme wyd. Getynga, 1791), rozbudziło pierwszy raz naukę historyi literatury i uczonych; zaś tłómaczenie *Nowego Testamentu* (drugie wyd., t. 2, Hanower, 1750), i *Objaśnienie* tegoż (t. 12, Hanower, 1750—63), z powodu dziwnego i misternego wykładu znalazły przeciwników. Również pośmiertnie wydane: *Erweis, dass die Lehre der ref. Kirche von dem heiligen Abendmahle die rechte und wahre sei* (Eis. i Wittenb., 1764), bardziej rozciekawiło niż przekonało. Porównaj Heyne, *Memoria Heumani* (Getynga, 1764); Cassius, *Ausführliche Lebensbeschreibung H's* (Kass., 1768).

Henn (Karol Gotlib Samuel), romansopisarz, znany pod imieniem *Clauren'a,* urodzony r. 1771 w Dobrym Łuku (Dobrilugk), w Niższej Łużycy, gdzie ojciec był kommissarzem dóbr rządowych, starannie wychowany w rodzicielskim domu, r. 1686 oddany do gimnazyjum w Gotha, w 17-m roku życia przeszedł na wydział prawa w Lipsku, a później w Getyndze. W Lipsku, będąc studentem wydał romans: *Gustav Adolf*; w Getyndze napisał *Karl's vaterländische Reise* i *Vertraute Briefe an edelgesinnte Jünglinge, die auf Universitäten gehen wollen.* Wróciwszy z uniwersytetu, miał otrzymać miejsce adjunkta w Saxonii, kiedy zażyła przyjaźń ministra pruskiego v. Heynitz z ojcem Heun'a i ostatnia praca, spowodowały powołanie go na prywatnego sekretarza ministra i przewodnika jego synowca. W Berlinie z początku był tajnym sekretarzem generalnym dyrekcyi westfalskiego departamentu górnictwa hut i salin, później assesorem administracyi górnictwa i hut. W r. 1801 wystąpił ze służby pruskiej, dla objęcia zarządu dóbr kanonika v. Treskow w Poznańskiém i Kujawach, z którym niedługo się po-

różnił. W takim samym wypadku był z księgarzem Rein w Lipsku, swym wspólnikiem. W r. 1806 objął na nowo zarząd dóbr Treskowa, ale w roku 1810 wrócił do Berlina, gdzie jako urzędnik biura kanclerza stanu Hardenberga radcą dworu był mianowany. Odbył kampaniję w r. 1813 i 1814 w kancellaryi kwatery głównej, redagował *Preuss. Feldzeitung*, znajdował się na kongresie wiedeńskim i był przeznaczony do regencyi pruskiej w Saxonii, a potém w Merseburgu. W r. 1820 objął redakcyję *Preuss. Staatszeitung*, a gdy tę r. 1824 wydzierżawiono, dostał posadę przy pocztamcie generalnym z tytułem radcy tajnego. W czasie pobytu w Polsce pierwszy raz wystąpił jako literat pod nazwiskiem H. Claurena (anagram z Carl Heun). Powodzenie powieści: *Die graue Stube*, *Die Freimüthigen*, a szczególniej *Mimili* (4-e wyd., 1821), zachęciło go do dalszej pracy. Zbiór dawniejszych utworów pod tyt.: *Erzählungen* (t. 6, Drezno, 1819—20), znalazł mnóstwo czytelników. W r. 1819 wydał: *Vergissmeinnicht*, z samych oryginalnych utworów, których treść przedrukowano w *Scherz u. Ernst* (4 ser. w 40 t., Drezno, 1820—28). Od r. 1815 ogłosił wiele prac dramatycznych, *Das Vogelschiessen*; *Der Bräutigam aus Mexico*; *Der Wollmarkt* i t. d., które pod tyt.: *Lustspiele* (2 t., Drezno, 1817) wyszły. Heun zajmował czytelników przez lat wiele, a dzieła jego przekładano na wszystkie niemal języki Europejskie. Po polsku są: *Lizli* (Warsz., 1826); *Mimili* (Lwów, 1828); *Zielony płaszcz z Wenecyi*, przekład K. M. (Kraków, 1826, t. 2). Styl wesoły, ulotny z jednej, tkliwość znów z żywością obrazowania z drugiej strony, tłómaczą dla czego pisma jego miały powodzenie. Szybkiego upadku w niełaskę i niepamięć u czytelników, jeśli nie spowodowała znana satyra, *W. Hauffa*, to z pewnością się doń przyczyniła.

Heurystyka (z greckiego: *heureo*, znajduję). Wyrazem tym Niemcy określają sztukę wynalazczą, albo też sposób dojścia do wynalazku drogą metodyczną. Gdy zaś nie idzie o wynalezienie czegoś, lecz tylko o odkrycie za pomocą wiadomości empirycznych tego co istnieje, lecz co nie jest jeszcze znaném, jak np. w historyi naturalnej, geografii, dziejach, i gdy nie stawia się zasady, wedle których spostrzeżenia winny być czynione, gromadzone i sprawdzane, wówczas nazwa heurystyki nie może być zastosowaną. Służy ona bowiem tam tylko, gdzie idzie o wynalezienie wiadomości nie empirystycznych.

Heuschauer, po czesku *Hejszowina*, jeden ze szczytów gór Kladzkich, ciągnących się na pograniczu Czech i Morawii.

Heusde (Filip Wilhelm, van), jeden z najznakomitszych humanistów hollenderskich, urodzony r. 1778 w Rotterdamie i tam pierwsze nauki gimnazyjalne pobierał, r. 1797 przeszedł do ateneum w Amsterdamie, gdzie pod Cras'em i Wyttenbach'em oddawał się naukom filologicznym i prawnym. Kiedy Wyttenbach 1799 r. objął w Leydzie katedrę po Ruhnke'm, Heusde w rok po nim udał się tamże. Nadewszystko studyjował pisma Platona, z którym zostawał w powinowactwie ducha. Pierwszym płodem pracy literackiej było: *Specimen criticum in Platonem* (Leyda, 1803). Wkrótce powołany na professora wymowy i historyi do Utrechtu, nową niejako erę uniwersytetu rozpoczyna, przy którym do śmierci pracował. Umarł w Genewie 1839 r. Z dzieł godne są wspomnienia: *Initia philosophiae Platonicae* (t. 3, Utrecht, 1827—36); *Brieven over den aard en de strekking van hooger onderwiis* (Utrecht, 1829); *De Socratische School* (t. 4, Utrecht, 1834—39); *Brieven over het beefenen der wijsgeerte, inzonderheid in ons vaterland en in onze tiden* (Utrecht, 1837); *Characterismi principum philo-*

sophorum veterum (Amsterdam, 1839). Po śmierci Heusde'a wyszło: *De school van Polybius, of geschiedkunde voor de 19 eenso* (Amsterdam, 1841). Porówn.: Rovers, *Memoria Heusdii commendata* (Utrecht, 1841).—**Heusde** (Jan Adolf Karol, van), najstarszy syn poprzedzającego, urodzony 1812 w Utrechcie, tamże nauki pobierał, 1830 przez cały rok w kompanii studentów i strzelców orężnie walczył przeciw Belgii, 1836 r. zyskał stopień dra filozofii. W r. 1840 rektor szkoły łacińskiej w Amersfort, 1847 powołany do Gröningen na professora literatury starożytnej w miejsce Himburg-Bronwer'a. Z dzieł jego są: *Marius Tullius Cicero Philoplaton* (Utrecht, 1836); *Disquisitio de Aelio Stilone* (Utrecht, 1839); *Studia critica in C. Luiclium poetam collata* (Utrecht, 1842), do których się liczy: *Epistola critica ad Hermann de C. Lucilio* (Utrecht, 1844), jako też jego rozprawy w *Symbolae literariae.* — Młodszy brat Heusde'go *Andrzej Kornel van Heusde*, między innemi jest autorem: *Disquisitio de lege Poetelia Papiria* (Utrecht, 1841).

Heusinger (Jan Michał), protoplasta rodu pedagogów i humanistów, urodzony r. 1690 w Sundhausen, w Gotha, kształcił się w Gotha, Jenie i Halli, r. 1711 nauczyciel Pädagogijum w Halli, 1722 r. rektor w Laubach, 1730 r. professor w Gotha, 1738 r. dyrektor w Eisenach, gdzie umarł roku 1751. Łącząc gruntowność z gustem wykazał głęboki pogląd i erudycyję w tyle cenionych edycyjach *Fedra* (Eisenach, 1740); *Ezopa* (Eisenach, 1756); *Julijusza Cezara* (Gotha, 1741); *Kornelijusza Neposa* (Eisenach, 1447); *Hellenolexia Vechner'a* (Gotha, 1733), i *Emendationum libri II* (Gotha, 1751). Zbiór pism rozmaitych ogłosił Töpfer pod tyt.: *Opuscula nova* (Nördt., 1757). — Syn jego *Fryderyk*, urodzony r. 1722 w Laubach, zmarły 1757 r., był dyrektorem gimnazyjum w Gotha, pisał rozprawy treści numizmatycznej i antykwarskiej.—Większą zasługę położył synowiec pierwszego, *Jakób Fryderyk*, urodzony r. 1719 w Useborn, Wetteran, zmarły r. 1778 jako rektor w Wolfenbüttel, przez wydanie dzieła Mallijusa Theodora, *De metris* (Wolf., 1755), odkryciem niektórych: *Fragmenta Cornelii Nepotis* (Wolf., 1766), które wzbudziły żywą polemikę uczonych, szczególniej zaś opracowaniem ksiąg Cycerona, *De officiis*, z własnemi uwagami Jana Michała Heusingera, które wydał syn jego *Konrad Heusinger* (Brunn, 1783). Ten ostatni, jako dyrektor Catharineum umarł 1820 r. w Brunświku i zasłużył się wydaniem szkolném Owidyjusza *Heroidy* (Brun., 1786), wyborem wyjątków z Plauta i Seneki (Brun., 1790), nadewszystko wybornym przekładem *Liwijusza* (5 t., Brun., 1821).

Heusinger (Karol Fryderyk), professor medycyny praktycznej i kliniki w Marburgu, urodzony r. 1792 w Farnrodzie pod Eisenach, uczył się w gimnazyjum w Eisenach, a w r. 1809 wszedł na uniwersytet w Jenie, gdzie 1812 r. otrzymał stopień doktora medycyny. Poświęcał się następnie studyjom w Getyndze, a w r. 1813 wszedł jako lekarz do służby wojskowej pruskiej. Po zawarciu pierwszego pokoju paryzkiego, wrócił do Getyngi. Po powrocie Napoleona, udał się w charakterze lekarza do Francyi, gdzie długi czas pozostawał w Tionville, a potém aż do r. 1819 pełnił obowiązki dyrektora szpitala, który w Sédan pozostał. Powróciwszy do Getyngi został assystentem przy klinice, lecz w r. 1820 udał się do Jeny, gdzie mu ofiarowano posadę professora nadzwyczajnego. Ztąd w r. 1824 przeniósł się do Würzburga, jako professor anatomii i fizyjologii, a w r. 1829 do Marburga. Oprócz licznych pism ogłoszonych w Rust'a: *Magazin für die ge-*

sammte Heilkunde; Meckel'a: *Archiv für Physiologie*, tudzież w wydawaném przez niego: *Zeitschrift für die organische Physik*, ważniejsze dzieła jego są następujące: *Über den Bau und die Verrichtungen der Milz*, Eisenach, 1817; *Über die Entzündung und Vergrösserung der Milz*, tamże, 1820, z dodatkami 1823; *System der Histologie*, tamże, 1822; *Grundriss der physischen und psychischen Anthropologie*, tamże, 1829; *Grundriss der Encyklopädie und Methodologie der Natur-und Heilkunde*, tamże, 1839; *Recherches de pathologie comparée*, t. 3., Kassel, 1844—53; *Die Milzbrandkrankheiten der Menschen und der Thiere*, Erlanga, 1850; *Die sogenannte Geophagie oder Malaria-Chlorose als Krankheit aller Klimate dargestellt*, Kass., 1852.

Hervelhe, ob. *Herwelhe*.

Heves, komitat węgierki, położony w dolinie Cissy, graniczący na północ z komitatami Neograd i Gömör, na wschód z Bersod i Szaboles, na południe z Bekes i Csongrad, a na zachód z peszteńskim, zajmuje powierzchni 117 mil □ i liczy 268,000 mieszkańców, osiadłych w 116 folwarkach, 126 wsiach, 16 wielkich wsiach targowych, pomiędzy któremi Ggöngyös liczy przeszło 16,000 ludności, i jedném mieście, naywaném po madziarsku *Jager* a po niemiecku *Erlau*, stolicy komitatu. Oprócz 3,000 mieszkańców pochodzenia słowiańskiego i niemieckiego, cała ludność składa się ze szczepu madziarskiego. Cały komitat jest jedną równiną, z wyjątkiem północnego jego krańca, na którym wznosi się łańcuch wzgórzy Matra, wyborne wydających wina. Komitat ten jest jednym z najbogatszych w Węgrzech. Tytoń z Debro i Verpelet dla swej dobroci poszukiwany w całém królestwie. Targowa wieś Tisafüred nad Cissą, licząca 5,000 mieszkańców, ważną jest pod względem strategicznym i dla tego w czasach ostatniej o niepodległość wojny (1848—1849) ważną odgrywała rolę i była świadkiem krwawych zapasów pomiędzy Węgrami a Austryjakami o jej posiadanie.

Hewar, narzędzie do ciągnienia wina z kufy, z niemieckiego: *der Heber, Weinheber* (ob. *Lewar*).

Hewejczycy, lud chananejski w Palestynie, pochodzący od Hewego, syna Chanaana, a wnuka Chama, wymieniany po wielekroć, gdy dawni mieszkańcy Ziemi Obiecanej Izraelitom byli wyliczani. Część Hewejczyków mieszkała w Gabaon i poddała się dobrowolnie Jozuemu. Potomkowie tych Hewejczyków w Gabaon, napotykają się jeszcze za czasów Jozuego i pod panowaniem Dawida; ale w tym przypadku wzmiankowani są pomiędzy Amorrejczykami, branemi w rozleglejszém znaczeniu, to jest pomiędzy Chananejczykami, zamieszkałemi w górach. Inna część tego ludu mieszkała, za czasów patryjarchy Jakóba w Sichem; inna pod górą Hermon, i na górze Libanu. Miasta Hewejczyków musiały posiadać znaczenie, skoro wymieniane są między Sydonem a Tyrem. Salomon uczynił hołdownikami Hewejczyków, pozostałych w Palestynie. (I *Mojż.*, 10, 6, 17; 34, 2; II *Mojż.*, 3, 8, 17; 23, 23; 33, 2; V *Mojż.*, 7, 1; *Jozue*, 3, 10; 11, 3, 19; *Sędz.*, 3, 3; II *Król.*, 21, 2; 24, 7; III *Król.*, 9, 20). *L. R.*

Hewelijusz, inaczej **Hefel** albo **Hewelke** (Jan), (*Hevelius, Hoefelius*), był synem Abrahama, bogatego wieśniaka, handlarza zbożem polskiém, który go od dzieciństwa przeznaczył na kupca. Raczyński idąc za Albertrandym, pisze, że rodzice jego byli kupcami w Warszawie (zapewne wprzódy nim w Gdańsku osiedli). Urodził się 28 Stycznia 1611 r., umarł w dzień urodzin 1687 r. W młodym bardzo wieku, ojciec oddał go do miasteczka Gądecza, gdzie z początku otrzymał wychowanie zupełnie polskie,

a następnie dokończył w Warszawie nauki języka naszego, uważanego przez Abrahama, handlarza polskiego, za konieczny w kupiectwie. W 16 roku życia wrócił do domu i zapisany został mimo woli do cechu kupieckiego. Ale prosił rodziców, aby mu pozwolili kształcić się dalej. Wkrótce rozwinęła się w nim miłość nauk matematycznych, lecz zaniedbywał umiejętności filologiczne. Łaciny prawie nie znał i poczuwszy potém jej konieczność, w późnym dopiero wieku klassycznie się uczył. Jan Tycius tłómaczył dzieła jego na łacińskie, a że nie umiał astronomii, przeto sam autor musiał mu w wielu razach dopomagać. Chociaż do druku nie odważył się pisać Hewelijusz językiem uczonych, jednakże prowadził po łacinie korrespondencyje z astronomami. Najbardziej pociągała go astronomija, w której nieustannej pomocy udzielał mu Kriger, używający częstokroć Hewelijusza do obserwacyj. Umiał tokarstwo, szlifowanie szkła, rysunki, sztycharstwo i mechanikę; wykonywał nawet narzędzia gwiazdziarskie z wielką biegłością. Wśród tych zatrudnień przepędził dwa lata na ciągłej nauce; lecz rodzice chcieli go widzieć radcą miejskim lub burmistrzem. Wyprawili więc Jana na wydział prawny i kameralistyczny. Uczył się w Leydzie przez rok jeden, a potém w Londynie zapoznał się z Jakóbem Usherem (Userius), Samuelem Hartliebenem i Janem Wallisem, którzy w nim rozdmuchali iskrę zapału do astronomii; w Paryżu zjednał sobie przyjaciół takich, jak: Piotr Gassendi, Boulliaud, Mersenne i Atanazy Kircher, r. 1634 przez Szwajcaryję i Niemcy wrócił do Gdańska i oddał się poznawaniu praw ojczystego grodu. 1 Czerwca 1639 r. wypełnił życzenie przedśmiertne swego mistrza Krigera, obserwując zaćmienie słońca. Galileusz, Szejner i Hewelijusz, pierwsi zaczęli używać teleskopu Zacharyjasza Jansena. Co więcej, nasz Gdańszczanin zrobił sam dwa takież narzędzia, dla uczynienia spostrzeżeń nad księżycem, który dotąd nie miał dobrej karty. Dokonał tak trudnego zadania sam, własną ręką, bo był i dobrym rysownikiem i umiejętnym sztycharzem i wzrok miał silny. Gassendi podobną zajmował się pracą, ale zobaczywszy dokładność mappy wykonanej ręką samego autora, dobrowolnie odstąpił od swego przedsięwzięcia. Po pięciu latach trudów, wydał selenografiję: *Sive Lunae descriptio,* 1647, Gdańsk, in fol. 563, s. i nl. 44, 112 miedzior.; wszystkie figury matematyczne autor sztychował swą ręką. Najkosztowniejszy exemplarz znajduje się w biblijotece miasta Gdańska, gdyż jest kolorowany i złocony ręką samego autora. Potém zajmował się fizycznemi własnościami ciał niebieskich, szczególniej planet: zupełnie zaufany w instrumentach własną ręką zrobionych, używał ich do spostrzeżeń nad Saturnem, w których żądanego całkowicie nie otrzymał owocu. Nie poznał w wolno zawieszonym pierścieniu przyczyny zmiennej postaci planety, ale obserwując lunetą 12 do 15 razy powiększającą, myślał że Saturn składa się tylko ze trzech ciał, to jest: jednego okrągłego i dwóch podobnych do półksiężyców. Usiłował to mniemanie wytłómaczyć teoryją, w rozprawie: *De nativa Saturni facie, ejusque variis phasibus certa periodo redeuntibus,* Gdańsk, 1656; *Sumtibus Auctoris.* Wynagrodził tę pomyłkę wyrozumowaną teoryją odmian światła księżyca i spostrzeżeniami przejścia Merkurego przez tarczę słońca, w d. 3 Maja 1661 r. Użył tej obserwacyi do napisania teoryi Merkurego, w której wszystkich prześcignął poprzedników: *Mercurius in Sole visus, Gedani, 1661, die tertio Maii, cum aliis observationibus, Gedani, imprimebat Simon Reiniger,* 1662, str. 181, tablic 10 rytowanych przez autora; od stron. 146 poczyna się *Historiola Mirae Stellae.*

Dotąd zachowała ta gwiazda nazwę Miry, a żaden z astronomów, podług zdania Delambra, nie zostawił lepszych spostrzeżeń. Stare miasto *(Alt-Stadt)* jeszcze r. 1641 zaszczyciło go urzędem ławnika, a po dziesięciu leciech wybrany został jednogłośnie na konsula gdańskiego. Boulliaud i królowie polscy: Jan Kazimierz i Jan III zaszczycili go odwiedzinami 1660 r. Gdy zawarto ze Szwedami pokój w Oliwie, wtedy nietylko będący tam posłowie, ale i król z królową i całym dworem zwiedzali obserwatoryjum i oglądali optyczne instrumenta, zrobione przez Hewelijusza. Nasz astronom ofiarował królowi ścienny zegar pendułowy, który sam zrobił. Będący na ścianie południowej w pałacu willanowskim kompas w płaskorzeźbie, miał podobno urządzać Hewelijusz. W r. 1677 był u niego król Jan III; naznaczył mu pensyję stałą i uwolnił od podatków nałożonych na słód, potrzebny do jego browaru. W części przez wdzięczność, a bardziej dla uwiecznienia pamiątki sławnego zwycięztwa tego króla polskiego nad Turkami pod Wiedniem (12 Września 1683 r.), Hewelijusz umieścił herb rodziny Sobieskich, Janinę, wystawujący tarczę *(Scutum Sobiescii)*, w rzędzie konstellacyj niebieskich. Przydał tylko na niej krzyż, jako znamię chrześcijaństwa, zasłonionego od wpływu barbarzyństwa męztwem i tarczą walecznego wodza polskiego. To godło „Tarczy Sobieskiego" na niebie, przyjęli astronomowie wszystkich krajów. Król francuzki Ludwik XIV wysoko szacował naszego astronoma i udzielił mu po wielkiej stracie, jakiej doznał z powodu pogorzenia, pensyję, która od r. 1644 lat 7 nieprzerwanie wypłacaną była. Potém przez dwa lata nie odbierał jej Hewelijusz i tylko dwa kroć dary od króla Francuzów otrzymał. Towarzystwo londyńskie jednogłośnie go zaprosiło na honorowego członka i grono uczonych francuzkich. Po dwudziestu siedmiu latach pożycia, gdy utracił żonę, spadł nań cały ciężar gospodarstwa; aby więc swobodnie na nowo poświęcić się ukochanej przezeń umiejętności, zmuszony był po raz drugi ożenić się z 16-letnią Elżbietą Korpmannówną. Małżonkę swoją pod niebiosa w pismach wynosi, szczególniej za to, że mu z największą gorliwością pomocą była, do wykonywania przez lat 10 spostrzeżeń astronomicznych. Na tę pamiątkę, w dziele swojém, noszącém tytuł: *Machina coelestis*, dwa kroć na rysunku kazał ją w całej figurze wystawić, zajętą z nim razem obserwacyjami. Hewelijuszowej i za to należy się podzięka, że po skonie męża wydała niedokończone dzieła jego: *Cometographia, totam naturam cometarum, ut pote sedem, parallaxes, distantias*, etc. *exhibens In qua universa insuper phaenomena demonstratur ac iconibus aeri incisis plurimis illustrantur*, Gdańsk, autora kosztem, 1668, in fol., str. 913, nl. 80 i 38 miedziorytów; przypisane Ludwikowi XIV. W tém dziele prócz niektórych oznaczeń miejsc dobrze wykonanych, zresztą można by wszystko zbijać: znajduje się tu historyja i spis do roku 1665 wszystkich komet, postrzeżenia nad niemi i nowe uwagi. Hewelijusz pierwszy z ówczesnych astronomów, określa ich prawdziwy ruch, błędnie dotąd pojmowany; jak niegdyś Demokryt i Cysat, wierzy w możność rozdwojenia się komety. Jeden tylko Keppler popierał zdanie naszego Gdańszczanina. Dziś okazała się rzetelność pomysłów Hewelijuszowych, na komecie zwanej Biela czyli Gambarta. On także dostrzegł że komety miewają po kilka smug. Czynił dostrzeżenia nad kometą Halleya i dopatrzył w głowie owe zmiany, które powtórzyły się 1835 r. na większą tylko skalę. Wydał też rycinę ułatwiającą poznanie swej teoryi i dwie rozprawki: *Prodromus cometicus*, Gdańsk, 1665; oraz: *Descriptio cometae anno ae-*

rae Christianae 1665 exorti, 1666, Gdańsk, 188 i 4 miedzioryty (tu autor odpowiada na zarzuty Auzont'a i Petit'a). Obserwował jeszcze dwie komety w latach 1672 i 1677, o których podał wiadomość w dwóch druczkach: *Epistola de cometa anno 1672 mense Martio et Aprili Gedani observato*; oraz *Epistola ad amicum de cometa anno 1677, Gedani observato*. Bardzo rzadka broszura, z powodu zapewne niezbyt licznego odbicia; dotąd znano tylko trzy exemplarze. Przedmioty o których mówił w *Selenografii*, rozwija na nowo w pismach szczegółowych i artykułach następnych: *Ecclipsis lunae totalis, epistola ad Eichstädtum*, *Ecclipsis Solis observata Gedani anno a nato Christo 1649 die 4 Novembr, styli Greg. Observatio ecclipseos solaris Gedani anno aerae Christi 1652 d. 8 April. Epistola de motu Lunae libratorio, in certas tabulas redacto, Gedani, A. a nato Chr. 1654, Epistola de utriusque luminaris defectu anni* 1654. Najważniejsze dzieło, które jest pomnikowe, przepysznie wydane i skupiające największą część plonów z wieloletnich dostrzeżeń, nosi nadpis: *Machinae Coelestis pars prior*, Gdańsk, auctoris typis, anno 1673, in folio, str. 464; przypisane Ludwikowi XIV, królowi francuzkiemu, tablic na miedzi ma 31. W tej pierwszej części dzieła przebiega historyję wykształcenia się swego, mówi o narzędziach astronomicznych, zegarach, szlifowaniu szkieł, budowie teleskopów największych i wspomina o własnych wynalazkach. Tom następny, będący zbiorem spostrzeżeń astronomicznych, nosi tytuł: *Machinae Coelestis pars posterior* (Gdańsk, in aedibus Auctoris, ejusque typis et sumtibus anno 1779, in folio, str. 840 i 447, nieliczb. 70), w których i przypisanie dzieła Janowi III, królowi polskiemu i 46 tablic na miedzi rytych. W tomie drugim mieści się wtóra, trzecia i czwarta część Machiny Niebieskiej, w których oznaczone są położenia ciał na niebie, obserwowane przez astronoma naszego od roku 1639 do 8 Stycznia 1679. D ugi tom machiny nadzwyczaj jest rzadki, a tém samém i drogi. Ledwie bowiem druk dzieła ukończono, a Hewelijusz tylko 90 exemplarzy rozesłał do biblijotek, gdy 26 Września 1679 roku ogień gwałtowny, obserwatoryjum, 3 domy, biblijotekę, drukarnię z Hollandyi sprowadzoną, rękopisma i narzędzia zniszczył. Jako dalszy ciąg drugiego tomu Machiny Niebieskiej, uważać można: *Annus Climactericus sive rerum uranicarum observationum annus quadragesimus nonus*, (Gdańsk, sumptibus Auctoris, anno 1685, in folio, str. 196 i tabl. z figurami na miedzi 8. Tytuł dzieła głoszący o 49-letnich obserwacyjach autora, jest mylny. Rok bowiem klimakteryczny mieści spostrzeżenia, będące dalszym ciągiem wytłoczonych w tomie drugim Machiny Niebieskiej. Tu także Hewelijusz odpowiada na zarzuty przeciw narzędziom i obserwacyjom jego. Praca naszego astronoma nie osiągnęła zamierzonego celu, w doprowadzeniu do skutku spisu gwiazd, których Keppler oznaczył zaledwie 1,000. Hewelijusz pragnął swój katalog doprowadzić do ilości trzy tysiącznej. Rozpoczął ową olbrzymią pracę w r. 1641; lecz temu przedsięwzięciu stawała na zawadzie niedoskonałość narzędzi, używanych aż do r. 1644, w którym otrzymał od Gdańska w darze azimutalny kwadrans, spoczywający dotąd w arsenale. Umyślnie dlań zbudował pawilon w jednym ze swych domów. Po nowém urządzeniu obserwatoryjum, rozpoczął nasz astronom w 1657 r. dalsze prace nad katalogiem gwiazd z lepszemi narzędziami i przy dogodniejszych warunkach dla obserwatora; ważne i ciężkie w tym względzie trudy sam prawie podejmował. Po skonie Gdańszczanina Kreczmera, w niedostatku innych pomocników, zaczął używać do obserwacyj drugiej żony-

Nie poprzestał jednak na niej samej i sprowadził aż trzech: Wolfganga, Pelargusa i Jędrzeja Markwardta. Gdy i ten jednak usunąć się po dwu latach musiał, Hewelijusz znowu do pomocy zaprosił żonę, z którą postrzeżenia odbywał, używając tylko jako podrzędnego współpracownika jednego z drukarzy. W lat 10 po skończenin kometografii, postanowił wydać na jaw swe postrzeżenia; chciał dać na czele opis narzędzi, ze sposobem ich używania, wielką ilość potrzebnych rycin sam wykonywał z tą ścisłością matematyczną w rysunku, jakiejby nie podołał żaden z rytowników. Największą ujemną stroną w jego spostrzeżeniach, była nieumiejętność uproszczania narzędzi. Spór o to Hooca, zwrócił uwagę towarzystwa londyńskiego, które przysłało Edmunda Halleya do Gdańska, aby mógł z autorem czynić spostrzeżenia nowemi narzędziami ulepszonemi. Gdy porównano wypadki dawnych i świeżych obserwacyj, wtedy pokazało się, że Hewelijusz miał tak nadzwyczaj bystre oko, iż niém niekiedy uzupełniał niedokładność narzędzi; 38-letnia praca, tyle nocy nieprzespanych i tak ogromne wydatki, pokazały się nie wystarczającemi do otrzymania zupełnie doskonałego katalogu gwiazd; tymczasem Tycho-Brache, którego nasz astronom przewyższył w liczbie obserwacyj, zyskał z powodu tylko używania lepszych narzędzi powszechny oklask i uważa się za nowej astronomii praktycznej założyciela. Byłby niezawodnie nasz astronom, również jak Flamsted, nowe lepsze wydał katalogi, gdyż po bytności Halleya, poprawił już był swoje narzędzia, ale nieszczęsny ogień w popiół zamienił wszystkie całego życia zasoby naukowe. Straty obliczono na 200,000 flor. Od zgorzenia ochroniono rytowane płyty miedziane, rękopism Keplera i niedokończony gwiazd katalog, do którego objaśnienia spłonęły. Chociaż królowie Jan Sobieski i Ludwik XIV posłali mu znaczne dary, ale to nie mogło strat wynagrodzić. Na gruzach wzniósł astronom nową gwiazdopatrznię, nowe sprowadził narzędzia i w temże samém co i dawniej miejscu, obserwował kometę Halleya, i kończył swój katalog gwiazd stałych, starając się go wydać z nowemi, lepszemi kartami. Pięknym tych usiłowań owocem, był wymieniony „Rok klimakteryczny.” Źle spadkobiercy obeszli się ze spuścizną po nim; exemplarze dzieł Hewelijuszowych w złém leżąc zachowaniu, zupełnie się popsuły, rękopisma i listy które ze 17 tomów wynosiły, sprzedano za bezcen, płyty rycinowe do Selenografii i Machiny Niebieskiej oddano na miedź kotlarzowi; jeden z krewnych, z tablicy na której wyryta była karta księżycowa, kazał zrobić stolik do kawy; ale żona zebrawszy pozostałe po nim i wyrwane z rąk niegodnych rękopisma, oraz skończywszy drukować rozpoczęte już prace, poświęciła je panującemu wtedy królowi polskiemu i wydała swym kosztem, pod tyt.: *Prodromus Astronomiae exhibens fundamenta, quae tam ad novum stellarum fixarum catalogum construendum, quam ad omnium planetarum tabulas corrigendas spectant* (Gdańsk, anno 1690, fol. s. 350 i 21 nie liczb. i trzy ryte tablice; z wizerunkiem autora). Za temże dziełem idące drugie: *Catalogus Stellarum Fixarum ex observationibus multorum annorum indefesso labore Gedani habitis, constructus, ad annum Christi completum MDCLX* (Gdańsk, sumtibus auctoris, anno 1687, in folio). Dawniej umieszczona, ale bez rycin, w *Aktach erudytów* (od str. 396 r. 1684) „Tarcza Sobieskiego” tutaj znajduje się w ozdobniejszém wydaniu: *Firmamentum Sobiescianum, sive uranographia* (Gdańsk, typis Joh. Zach. Stolii, anno 1690, in folio, s. 21, a rycin wystawujących konstellacyje, sztychowanych od de la Haya, 57 arkuszy). Drugi tytuł ry-

towany nosi rok inny 1687, co dowodzi, iż wnet po śmierci astronoma rozpoczęto ryciny. Na tym arkuszowym, pysznie illustrowanym tytule powtórnym, wystawieni 9-ciu obok Uranii astronomów, Kopernik i autor mający w prawej ręce tarczę Sobieskiego, a w lewej sextans Uranii, jako godło konstellacyj przezeń na firmament wnoszonych; księga rozwarta z nadpisem: *Catalogus fixarum* i dewiza, tłómacząca myśl Hewelijusza: *Quaecunque divina concessit benignitas, haec submisse sisto atque offero, vestroque sublimi committo judicio.* Zbiór ostatnich trzech pism zawartych w jednej księdze, której wyżej przywiedliśmy tytuły, składa się właściwie ze 4-ch części, t. j. z ułamku dzieła elementarnego o astronomii, które się spaliło; z kart konstellacyjnych firmamentu Sobieskiego i katalogu, gdzie położony rok wcześniejszy dowodzi, iż druk rozpoczęto za życia jeszcze autora, jak dowodzi sztychowany do firmamentu Sobieskiego oddzielny arkusz: *Hemispherium firmamenti Sobiesciani &. Hevelius auctor, observator ac delineator.* Do tego tytułu dodano 2 tablice arkuszowe, wystawujące szczegółowo tarczę Sobieskiego, oprócz których karta tejże tarczy znajduje się w zmniejszonym formacie na arkuszu, w liczbie innych konstellacyj na stron. 16. Oprócz sextansa Uranii i tarczy Sobieskiego, Hewelijusz przydał jeszcze innych 10 konstellacyj, które umieszczono na niebie, t. j. Antinous (pod Orłem), Góra Menal (przy Wolarzu), psy myśliwskie: Asterion i Chara, Żyraffa, Cerber w ręku Herkulesa, Włosy Bereniki, Jaszczurka, Ostrowidz, Trójkąt mały i Lew mały. W roku 1787 obchodzono w Gdańsku stuletnią pamiątkę skonu astronoma, We trzy lata potém, Stanisław August Poniatowski, król polski, posłał w darze (roku 1790) urzędowi Starego Miasta w Gdańsku, którego przez lat 46 był członkiem nasz astronom, popiersie z bronzu. Przy uroczystém wniesieniu pośmiertnego wyobrażenia, miano stosowne przemowy, wytłoczone w dwóch broszurach po niemiecku przez Henniga, oraz Ernesta Schmidta i Jana Heinricha Soermansa. Dziś to popiersie, robione w Warszawie 1788 r. przez Jana E. Dietricha, znajduje się w gabinecie przedmiotów z historyi naturalnej zgromadzonych. Dwa zaś inne popiersia, wystawujące Hewelijusza i jego żonę, umieszczono w biblijotece miejskiej, znajdującej się obecnie przy kościele ś. Jakóba w Gdańsku. Uczczono także astronoma dwoma medalami, z których pierwszy mniejszy wykonany przez mincarza A. Karlsteena; drugi zaś większy wybity przez J. H., z popiersiem, ma na stronie odwrotnej napis łaciński, który tu kładziemy po polsku: *Jan Hewelijusz Gdańszczanin, radca Starego Miasta, ulubiony od królów i książąt, sam astronomów książe, ku chwale i podziwowi wieku, ojczyzny, świata całego, roku 1611 dnia 28 Stycznia urodzony; Rzeczpospolitę wsparł radą, nauki wybornemi pomnożył dziełami, w nich i w tamtej jaśniejący, zacność imienia swego do późnej podał potomności.* W 90 kilka lat po śmierci, potomek Hewelijusza po córkach, Daniel Bogumił Dawisson, wystawił w kościele gdańskim ś. Katarzyny, pomnik grobowy w kształcie obelisku z marmuru kolorowego, zakończony u góry urną na pół przykrytą; niżej biały medalijon marmurowy, wyobrażający oblicze astronoma i napis: *Joanni Hevelio, ea quae tanto debetur viro pietate D. G. Dawisson MCCLXXX* (co znaczy: „Z należną takiemu mężowi czcią, poświęca Daniel Bogumił Davisson 1780).” Dwa wizerunki olejne pędzla Daniela Szulca, znajdują się w Gdańsku: jeden z nich zawieszony w gimnazyjum, drugi w biblijotece rady miejskiej. Mniejszy nieco portret olejno malowany, Helmicha Twenhusena, podług którego rył sztych Falk, Polak, po-

siada towarzystwo badaczów natury w Gdańsku. U rodziny zmarłego, która dotąd nie wygasła w Gdańsku, znajdują się na pargaminie dwa rysunki Hewelijusza i żony jego, przez Michała Thiela. W Warszawie u Ed. Rastawieckiego jest portret naszego astronoma, zdaje się że spółczesny jemu. Zamierzają obecnie w Gdańsku w jedném z miejsc publicznych, wznieść na pamiątkę Hewelijusza pomnik z jego wyobrażeniem, odlaném z brązu, które wykonywa rzeźbiarz tamtejszy Frejtag. Uczony nasz astronom gdański prowadził korrespondencyję ze wszystkimi sławnymi mężami swojej epoki; zbiór ten listów ze siedmnaście tomów wynoszący, w r. 1730 kupił przejeżdżający przez Gdańsk, jeden z braci Delisle; po jego śmierci miał je w swém ręku Godyn. Według Montukla, mają być one dzisiaj w Hiszpanii, gdzie umarł ostatni z ich posiadaczy. Lalande twierdzi, iż ten rękopiśm zachowuje biblijoteka paryzka departamentu marynarki; a Delambre utrzymuje, iż jest w obserwatoryjum paryzkiém. Jedyna pamiątka wiadoma ogółowi, pozostała w następném dziele: *Excerpta ex literis illustrissimorum et clarissimorum virorum ad Johannem Hevelium conscriptis, studio ac opera Joh. Erici Olhofii, Secretarii* (Gdańsk, 1683—1684). Wszelkie dzieła Hewelijusza aż do roku 1680, wydane we własnej jego drukarni, mają exemplarze podwójne, na lepszym papierze, bielszym i większym, oraz na gorszym z węższemi brzegami. Oprócz najrzadszych, to jest: *Listu do przyjaciela* i wtórego tomu *Machiny nieba*, wszystkie inne wyszłe przed spaleniem się obserwatoryjum, trudniej dają się odszukać. Drukowane zaś po roku 1680, pospoliciej się zdarzają. Zamierzał nasz astronom wydać poprawione globy niebieskie, astronomiję z tablicami nowemi wszystkich planet (z której tylko ułamek wydany r. 1690); oraz 50-o letnie swoje postrzeżenia. Niespodziany pożar, choroba, a w końcu i śmierć, niedozwoliły mu zamysłów tych wypełnić. Wynaleziony przez niego polemoskop, znajduje się w muzeum gdańskiém towarzystwa badaczów natury; wielką zeń użyteczność, szczególniej w czasach wojennych, obiecywał sobie Hewelijusz. Udoskonalił nadto sextanse, kwadranse i celowniki. Używając podziałki zwanej *Nonijusz*, lepiej ją pojął i zastosował od Tyhona-Brachego. W obserwacyjach tak nadzwyczaj był uważnym, iż najmniejszego rachunku swych pomocników póty nie przyjął, póki sam wprzódy nie sprawdził. Pisali o nim: J. H. Westphal, *Leben, Studien und Schriften d. astr. J. H.*; A. Barth; E. Henning i J. E. Schmidt, w 3-ch mowach, druk w Gdańsku, 1688, 1790; K. B. Lengnich, *Anecdoten u. Nachrichten*, 1780, Gdańsk; oraz H. Skimborowicz, *Żywot i prace J. H. Gdańszczanina*, 1860, Warszawa, w 4-ce, s. 20. *H. Sk.*

Hewelke, ob. *Hewelijusz*.

Hexametr, sześcio-stopowa miara wiersza (z greckiego: *hex*, sześć, i *metron*, miara). Pierwszy miał jej użyć Olenus, poprzedzający Orfeusza, a do poezyi łacińskiej wprowadził Ennius. Stopami jej są daktyle (ob.) albo spondeje (ob). Użycie pierwszych czterech zależy od dowolności poety, tylko przedostatnia stopa musi być koniecznie daktylem, a ostatnia trochejem (ob.). Rytm wiersza hexametrycznego jest wspanialszy i dźwięczniejszy od innego rodzaju wierszy i datuje się od trzech tysięcy lat, to jest od czasu, gdy Orfeusz i Homer poddali pod prawa karności wzniosłe swe pienia. Muzykalność tego wiersza jest tak piękną, że niektórzy początek jego odnoszą do pierwszej kapłanki w Delfach Fe-

mony, a inni przypisują go samym bogom. Grecy i Rzymianie używali hexametru w epopei, idylli, listach i satyrze. W elegii łączony był z pentametrem (ob.), a to dla zmniejszenia zbytniej jego dźwięczności, by lepiej przypadał do śpiewów miłosnych, lub też grobowych żalów. Mickiewicz, w Walenrodzie, w *powieści Wajdeloty*, budową wiersza naśladował hexametr grecki, z tą różnicą, że w miejscu spondeów używał najczęściej trocheów.

Hexa-Mili, ob. *Korynt.*

Hexapla, z greckiego: „sześciokrotna" taki tytuł nosiło sławne dzieło Orygenesa (ob.), o *Starym Testamencie*, które zaginęło, z wyjątkiem ułamków o psalmach, ocalonych przez świętego Jana Złotoustego, przez Philopomesa w jego *Hexameronie*, i u nowożytnych przez Drusiusa i Montfaucona (r. 1699), którzy zebrali kilka szczątków onego. To dzieło, owoc nadzwyczajnej pracy, było pewnym rodzajem Biblii polyglotty, pisanej w sześciu obok siebie kolumnach mieszczących tekst hebrejski, tenże sam hebrejski pismem greckiem, tłómaczenia: Aquili, Symmacha, Siedmdziesięciu i Teodocyjana. Gdy znaleziono dwa inne tłómaczenia, jedno w Jerycho r. 217, drugie w Nikopolis r. 238. Orygenes wcielił je do swojego dzieła wielkiego. Wtedy Hexapla stała się *Oktaplą*, która ograniczona później do czterech ksiąg, nazwana *Tetrapią (tetra*, cztery), obejmowała w sobie cztery tłumaczenia: Aquili, Symmacha, Siedmiudziesiąt i Teodocyjona. Orygenes pooznaczał tu własną ręką miejsca zmienione lub opuszczone przez tłumaczów. Pracował on nad tém dziełem przez lat 28. *L. R.*

Hey (Wilhelm), niemiecki bajkopis, ur. w Leina, księstwo Gotha, 1790 roku, skończywszy skoły w Gotha, słuchał na uniwersytecie u Jana nauk teologicznych i filozoficznych, poczém został plebanem w Töttelstädt, nadwornym kaznodzieją w Gotha, nakoniec superintendentem w Ichtershaseu. Jego *Gedühete* (Berlin, 1816) i *Predigten* (Hamburg, 1829), wykazały umysł zarówno duchowo jak obyczajowo wykształcony; a imię jego dopiero doznało powszechnego rozgłosu, po wyjściu *Funfrig Fabeln für kinder* (Hamburg, 1833) i *Noch Funfrig Fabeln* (Hamburg, 1837), chociaż wyszły bez podpisu autora. Niemałą wziętość i rozpowszechnione tym bajkom zjednały także wyborze rysunki Ottona Speckter. Wkrótce jednak przekonano się, że w doskonałości te równa się obrazkom, a cała dziecinna literatura niemiecka ma mało mu podobnych pod względem prostoty, naturalności, obyczajności, a razem i powabów. Hey swemi poezyjkami nową utorował drogę bajkopisom, a sobie nie tylko poetycką ale też pedagogiczną zjednał sławę.

Heyd (Maryjanna), urodzona 1688 r. w Gdańsku, umarła 1753 r. Malowała w epoce kwitnienia malarstwa pastelowego. Ona to pierwsza zastosowała pastele do krajobrazów, i ztąd zapewne niektórzy przyznają jej ich wynalazek, w czém się mylą, bo Guido Reni, spółczesny Sinjeona Vouet, zmarły 1646 r., zostawił pracę swą Ś-go Franciszka w tym rodzaju. (Jest w galeryi drezdeńskiej). *J. Li.*

Heyden (Jan von der), malarz hollenderski, urodzony w Gorkum 1640, od lat dziecinnych okazywał pociąg do malarstwa. Pierwsze zasady odebrał malowania na szkle, poczém własnemu genijuszowi wszystko był winien. Mieszkał później w Amsterdamie, gdzie umarł 1712 r. Najszczęśliwiej przedstawiał miasta, wioski, zamki, pałace i pojedyńcze domy nader starannie i naturalnie. Rozważając bliżej jego malowidła, z których najsławniej-

sze są: *Ratusz i Giełda w Amsterdamie*, tudzież *Kościół i Giełda w Londynie*, nie można się wydziwić umiejętności, grze kolorów, perspektywie i wykonaniu. Wielu z nich cenę podwyższają staffaże Adr. *van der Velda*, które Heyden w późniejszych krajobrazach wyśmienicie naśladował. Jego rysunki tuszowe i kredą czerwoną są wysoko cenione, niemniej wyborne miedzioryty. Wsławiony jako artysta, Heyden zasłużył się też Amsterdamowi jako obywatel. Poprawił t1669 r. urządzenie latarń ulicznych, i ulepszył sikawki pożarne dodając do nich kiszki, czyli wynalazł tak zwane sikawki wężowe, za co został obrany dyrektorem komend pożarnych w Amsterdamie, wydał dzieło: (Amsterdam 1690), *O gaszeniu pożarów za pomocą ulepszonych sikawek.*

Heyden (hrabia), admirał rossyjski, urodzony w Niderlandach, r. 1772, z dawnego domu hollenderskiego, w dziesiątym roku życia wszedł do marynarki, odbył liczne podróże po morzu Śródziemném i na morzu Indyjskiém, pod rozkazami admirała Kinsbergen, i r. 1789 otrzymał stopień porucznika okrętu. W r. 1795 odwiózł do Anglii, na łódce rybackiej, Stathudera i dwóch jego synów, z któremi się wychowywał. Za powrotem do *Hollandyi* musiał tłómaczyć się ze swego postępowania, został uwięziony i oddany pod sąd. Wyszedłszy z więzienia po dwóch miesiącach, nie chiał służyć rzeczypospolitej batawskiej, i zmieniwszy ojczyznę, wstąpił do marynarki rossyjskiej w stopniu majora. Po kilku kampanijach na morzu Czarném i Baltyckiém, otrzymał r. 1808 dowództwo nad flotyllą finlandzką, i odznaczył się w licznych bitwach ze Szwedami. W r. 1813 brał udział w oblężeniu Gdańska. Niedługo potém mianowany gubernatorem Sweaborga, otrzymał r. 1817 stopień kontr-admirała. Kiedy Rossyja, Anglija i Francyja zamierzyły interwencyję na korzyść Greków, Heyden objął dowództwo nad eskadrą rossyjską na morzu Śródziemném. Dnia 13 Października 1827 r. połączył się z admirałem Codrington pod Zante, a nazajutrz z eskadrą francuzką. Na okręcie *Azow* wszedł do portu pod Nawarynem, i silném natarciem przyczynił się do zniszczenia floty tureckiej. Mianowany później wice-admirałem, gubernatorem m. Rewla i dowódzcą tamecznej marynarki. *L. R.*

Heyden (Fryderyk August von), poeta niemiecki, ur. 1789 r. w Merkfeu Lieder pod Heilsbergiem w Prussach wschodnich, przysposobiony w domu rodzicielskim i w Królewcu, tamże szkoły skończył, a potém w Berlinie i Getyndze prawa słuchał. W Berlinie brał udział w wychowaniu następcy tronu pruskiego, a w Getyndze żywe, przyjacielskie rozmowy z Dorotą de Rodde z Schlözerów, Karolem Villers i Benjaminem Constant szczęśliwie wpłynęły na jego umysłowe i towarzyskie wykształcenie. W r. 1813 Heyden przystał do strzelców pruskich, lecz w boju nie był. Po zawarciu pokoju, otrzymał miejsce przy zarządzie w Opolu, gdzie się ożenił z córką prezydenta Hippel. W r. 1826 został radnym w Wrocławiu. a później nadradnym regencyi. W r. 1843 odrzucił urząd cenzora. Skłonność poetyczna wcześnie w nim się obudziła. Jako poeta zawsze szedł za własnem przekonaniem, nie hołdując codziennym zmianom. Wszystkie swoje utwory winien zamiłowaniu w poezyi, lecz że ich niepisał według pewnych prawideł, przeto w wielu miejscach, zwłaszcza poezyi lirycznych, ostro uderzają wady obok istotnych piękności. Pisma jego rozpoczynają prace dramatyczne: *Renata* (Berlin, 1815); *Konradin* i *Der Kampf der Hohenstaufen* (Berlin, 1815). Więcej sztuki i doświadczenia scenicznego jest w *Albums Wechsel*, które w Berlinie przyjęto z oklaskami. Potém następu-

je tragedyja *Nadine*, komedyja *Die Modernen* i *Der Geschäftsführer, Der Liebe Zauber*, wszystkie najlepiej przyjęte. Zbiorowo wyszły p. t.: *Theater*, (3 tomy, Lipsk, 1842). Przejście do powieści utorował Hey swemi *Dramatische Novellen* (2 tomy, Kōnbg., 1819). Potém ukazały się *Randzeichnungen* (2 tomy), i romans *Die Intriganten*, (2 tomy, Lipsk, 1840). Nakoniec ze szczególną miłością oddał się Heyd napisaniu powieści poetycznej większych rozmiarów, niby nowoczesnej epopei co bardzo przypadały do jego spokojnego temperamentu. Temu przypisać trzeba *Die Gallione* (Lipsk, 1825); *Reginald* (Berlin, 1831); *Das Wort der Frau*, (Lipsk, 1843); *Schäfer von Jopahau* (Lipsk, 1850) i *Die Königsbraut* (Lipsk, 1851). Heyd zmarł w Wrocławiu 1851 r. Zbiór jego poezyi wydał z życiorysem poety Th. Mundt (Lipsk, 1852).

Heydenreich (Karol Henryk), genijalny filozof, urodzony w Stolpau w Saxonii 1761, wychowanie odebrał prywatne w Dahme, dokąd 1770 r. jego ojciec przeniósł się na superintendenta. Później uczęszczał do szkół w Lipsku i tamże na akademiję. Z początku zapalony do studjów filologicznych, potém wyłącznie się oddał filozofii i zrazu stronnik Spinozy, następnie stał się zwolennikiem Kanta. Ukończywszy 1785 r. kursa w Lipsku, w 1789 został nadzwyczajnym professorem filozofii. Zaniedbaniem i rozrzutnością w najprzykrzejsze wprawiony położenie, starał się polepszyć swój byt pracą literacką, lecz bezskutecznie, bo musiał uciekać z Lipska przed naciskiem wierzycieli. Następnie oddany pracy literackiej przemieszkiwał w Kösen koło Naumburga i w Hubertsnburgu, nareszcie uporządkowawszy interesa wrócił 1797 r. do Lipska. Nie mogąc jednak zapewnić sobie przyzwoitego utrzymania, w tym samym roku osiadł w Burgwerben około Weissenfels. Lubieżnik i opój, już w Lipsku z powodu osłabienia nerwów rzucił się do opium; lecz gdy i to już nie skutkowało, postanowił przez nadmiar użycia wódki śmierć sobie zadać, co też 1801 r. dokonał. Pisma jego mają cenę niepospolitą. Po większej części objawia się u nich myśl jasna, i samodzielność; wiele też z jego poezyj, np. *An die Wollust, Der Bund des Gefühls, Die Einsamkeit* i t. d., świadczą o prawdziwym darze poetycznym. Najznajomsze z pism są: *System der Aesthetik* (Lipsk; 1790); *Betrachtungen über die Philosophie des natürlichen Religion*, (2 tomy, Lipsk, 1790—1); *Originalideen für die interessantesten Gegenstände der Pilosophie* (3 tomy, Lipsk, 1793—5); *Propädeutik der Moralphilosophie* (3 tomy, Lipsk, 1794); *System des Naturrechts nach kritischen Principien*, (2 tomy, Lipsk, 1794 — 5); *Grundsätze der natürlichen Staatsrechts* (2 tomy, Lipsk, 1795); *Briefe über den Atheismus* (Lipsk, 1796); *Philophisches Taschenbuch für denkende Gottesverehrer* (2 tomy, Lipsk, 1799—9); *Grundsätze der Kritik des Lächerlichen* (Lipsk, 1797); *Psychologische Entwickelung des Aberglaubens* (Lipsk, 1797); *Philosophische Betrachtungen über die Leiden der Menschheit* (2 t., Lipsk, 1797-8); *Vesta, oder kleine Schriften zur Philosophie des Lebens* (5 tomów, Lipsk, 1798 i 1801); Do jego *Gedichten*, (Lipsk, 1792), po śmierci wyszedł dodatkowo tom drugi (Lipsk, 1802); kompletne wydanie poezyj zrobił jego brat (2 tomy, Lipsk, 1803 r.).

Heyfelder (Jan Ferdynand), jeden z najzasłużeńszych niemieckich lekarzy i chirurgów, urodził się 1798 r. w Kistrzynie, nauki gimnazyjalne pobierał w mieście rodzinném Frankfurcie nad O., medycyny uczył się w Berlinie, Jenie, Wirzburgu, Tubindze i Wrocławiu, od r. 1819—20.

Otrzymawszy stopień doktora w ostatniém miejscu, przez rok jeszcze w Berlinie słuchał Hegla i zwiedzał zakłady kliniczne, w r. 1821 udał się w podróż do Paryża. Po dwuletnim pobycie w stolicy Francyi, osiadł w Trierze, gdzie po niejakim czasie otrzymał posadę lekarza okręgowego. W roku 1831 objechał z polecenia rządu okolice Pruss nawiedzane cholerą, poczém w 1833 r. przeniósł się do Sigmaringen jako lekarz książęcy i naczelnik służby lekarskiej. Na tej posadzie pozostał do r. 1841, w którym przeniósł się do Erlangi, jako professor chirurgii i oftalmologii, tudzież dyrektor kliniki chirurgicznej. Po śmierci Canstatt'a w r. 1850 powierzony mu został kierunek ogólny wszystkich zakładów lekarskich uniwersytetu. Heyfelder dostarczał artykuły nie tylko do pism zbiorowych niemieckich ale i francuzkich. Z dzieł jego przytoczymy: *Die Krankheiten her Neugeborenen*, (Lipsk, 1825); *Der Selbstmord in arzneigerichtlicher und medicinisch-polizeilichen Beziehung*, (tamże, 1828); *Beobachtungen über die Cholera*, (2 tomy, Bonn, 1830); *Studien im Gebiete der Heilwissenschaft*, (2 tomy, Sztutgard, 1838 i 1839); *Anleitung zur Krankenwartung*, (tamże, 1837); *Die Heilquellen und Molkencuranstalten des Königreichs Würtemberg*, (tamże, 1841), które to dzieło w raz z *Die Heilquellen Badens, der Elsass und des Wasgau*, wyszło w powtórném wydaniu w Sztutgardzie, 1846; *Die Versuche mit dem Schwefeläther in der chirurgirchen Klinik zu Erlangen*, (Eslanga, 1842); *Die Versuche mit dem Schwefeläther, Salzäther und dem Chloroform*, (tamże, 1848).

Heylman (Karol August), współczesny uczony prawnik polski, urodził się w r. 1796 w w. księstwie poznańskiem, utraciwszy wcześnie rodziców wysłany był do krewnych do Warszawy, pobierał nauki w tutejszém liceum po skończeniu którego udał się w r. 1815 na uniwersytet do Berlina później do Getyngi, poświęcając się nauce prawa; w r. 1818 wrócił do Warszawy, złożył examen w nowo założoném uniwersytecie na stopień magistra obojga prawa i rozpoczął aplikacyję sądową w r. 1819, i w tym zawodzie sprawował kolejno urzęda sekretarza prezydyjalnego, a od r. 1830 podprokuratora przy sądzie apelacyjnym gdzie przez lat 27 zostawał, postąpiwszy później na sędziego w roku 1837, następnie na wiceprezesa, wkrótce potém przeszedł na członka senatu, nakoniec w r. 1861 na członka rady stanu królestwa polskiego. Obok sprawowania obowiązków urzędowych wcześnie rozpoczął zawód literacki, należąc do redakcyi *Themidy polskiej*, pisma prawniczego wychodzącego od początku 1828 do końca 1830 r. Odtąd nie przestawał zasilać literatury prawnej polskiej swemi pracami, już to wydawaniem dzieł osobnych w tym przedmiocie, już pojedyńczemi rozprawami w *Biblijotece warszawskiej*, a ostatnio w *Dzienniku powszechnym* zamieszczonemi, których szczegółowy opis wyliczony jest w N. 43 tegoż *Dziennika powszechnego*, w r. 1862. Oceniając położone w nauce prawa zasługi, uniwersytet krakowski zaszczycił Heylmana stopniem doktora obojga praw. Dzieła jego osobno z druku, powiększej części własnym nakładem wydane są następne: *O sądownictwie w królestwie polskiém, wykład historyczny*, (Warszawa, 1834, w 8-ce); *Wykład historyczno-praktyczny porządku i postępowania wewnętrznego w sądzie apelacyjnym i trybunałach cywilnych królestwa polskiego*, (tamże, 1835); *Rys processu dyscyplinarnego sądowego*, (tamże, 1844); *Kodex handlowy, przekład z przypiskami*, (tamże, 1847); *Pogląd na prawnictwa krajowe co do spraw granicznych między dobrami ziemskiemi*, (tamże. 1855, przedruk oddzielny z *Bibl. warszawskiej*

z r. 1853); *O dowodach stanu familijnego wykład teoryczny*; *Pogląd pobieżny na uwagi bezimiennych, odnoszące się do rozpraw o klasyfikacyi hypotek i praw hypotekowanych*, (tamże, 1859, odbity z *Bibl. warsz.*, tamże, 1855); *Rozbiór wykazu hypotecznego*, (tamże, 1858); *Historyja organizacyi sądownictwa w królestwie polskiém*, (tom 1, Warszawa, 1861).
F. M. S.

Heyn (Piotr Petersen), znakomity marynarz hollenderski, urodzony roku 1577 w Delftshaven w pobliżu Rotterdamu, zawód swój rozpoczął od chłopca okrętowego i wyniesienie się swoje winien jedynie własnej dzielności. Jako wiceadmirał floty należącej do kompanii zachodnio-indyjskiej, 1626 r. pobił Hiszpanów w zatoce Wszystkich Świętych, zdobył na nich 45 statków i z ogromnym łupem powrócił do Hollandyi. Mianowany za to odznaczenie się admirałem kompanii, prawie bez wystrzału opanował flotę hiszpańską, przewożącą sztaby srebrne wartości 12 milijonów florenów i ogromną ilość kosztownych towarów. W nagrodę tak świetnego czynu w r. 1629 otrzymał stopień admirała Hollandyi. Niedługo potém utracił życie w walce z dwoma okrętami, które wyszły z Dunkierki. W starożytnym kościele w Delft wzniesiono mu pomnik marmurowy.

Heynatz (Jan Fryderyk), zasłużony niemiecki grammatyk, urodzony 1744 r. w Havelberg, po ukończeniu studyjów akademickich w Frankfurcie nad Odrą, został nauczycielem przy szkole Graues Kloster w Berlinie, a r. 1775 rektorem szkoły wyższej w Frankfurcie nad Odrą, gdzie 1809 roku umarł. Z rzadką bardzo pilnością wszystko co się tycze ustalenia reguł grammatycznych i uwag nad budową języka, przez co dzielnie wpłynął na podniesienie zaniedbanej nauki języka niemieckiego. Pracom jego rzadko towarzyszy gust i duch filozoficzny. Z licznych pism wspomniemy tylko: *Deutsche Sprachlehre* (Berlin, 1770 r.); *Briefe über die deutsche Sprache* (Berlin; tomów 5, 1772—75 r.); *Handbuch zu richtiger Verfertigung und Beurtheilung aller Arten von schriftlichen Aufsätzen des gemeinen Lebens* (Berlin, 1773 r.); *Ausführliches Rechenbuch* (Berlin, 1777 r.).

Heyne (Chrystyjan Gottlob), znakomity filolog, urodził się 1729 roku w Chemnitz, w Saxonii, dokąd się był schronił ojciec jego, ubogi tkacz, przed doznanemi na Szląsku w Gravenschütz prześladowaniami religijnemi. Młody Chrystyjan od 1741—48 r. uczęszczał do liceum w Chemnitz i musiał się uciekać do wsparcia możnych, z powodu bardzo biednego położenia rodziców. Następnie pobierał wychowanie w Lipsku, gdzie professor filozofii Crusius używał go do tłómaczenia na język łaciński mów, które miał odczytywać lub też ogłaszać drukiem. W owym czasie świetniał w tymże uniwersytecie znakomity Ernesti, który wraz z Back'em i Christ'em żywo się zajął młodym Heyne'm i zapewnił mu utrzymanie przez dostanie korepetycyi. Po ukończeniu nauk otrzymał miejsce w biblijotece hrabiego Brühla, rządzącego podówczas Saxoniją. Z biblijoteki ministra przeszedł do publicznej w Dreznie, lecz położenie jego pod względem materyjalnym nie uległo zmianie. Nie zważając na to, gdyż nauka była jedyną jego namiętnością i potrzebą, pilnie się zajął poznaniem dzieł starożytnych, zgromadzonych w stolicy Saxonii. W r. 1756 wydawał *Tibullusa*, a choć praca nie została jak należy ocenioną, szczególniej ze względu na zamknięte w niej skarby erudycyi, to zawsze zwróciła na się uwagę Hemsterhuys'a i całej szkoły, na której czele stał ten uczony. W roku następnym wydaniem *Epikteta* dowiódł, że zarówno grecka jak i rzymska literatura jest mu zna-

ną. Za czasu wojny siedmioletniej po wejściu nieprzyjaciela do Drezna, Heyne utraciwszy całe mienie i zajmowaną posadę, zmuszony został do przyjęcia obowiązków mentora przy młodzieńcu udającym się na uniwersytet do Wittembergi. Za uciszeniem się wojny powrócił napowrót do swych zajęć w Dreznie, lecz za powtórném ukazaniem się nieprzyjaciela zmuszony do ucieczki, w czasie bombardowania miasta wszystko utracił w pożarze. Ożeniwszy się właśnie w tym czasie, zmuszony został dla utrzymania domu przyjąć obowiązki rządzcy u bogatego pana w Luzacyi, gdzie przez siedm lat zostając, niewiele mógł poświęcać czasu na prace literackie. Wojna i jej następstwa wypędziło go i z tego spokojnego schronienia i zostawiły prawie bez sposobów do utrzymania. Na wezwanie Lippert'a, który ogłaszał wówczas swą *Daktylijotekę*, powrócił do Drezna i zobowiązał się napisać text łaciński do trzeciego tomu. Po śmierci znakomitego Gessner'a Heyne zajął po nim **1763** r. katedrę wymowy i poezyi w uniwersytecie getyngskim, a wkrótce został jeszcze biblijotekarzem i radcą. Jego pisma akademickie wymownie świadczą, z jakim zapałem i znajomością rzeczy oddał się wykładanemu przedmiotowi. Odczyty Heyne'go świeciły blaskiem genijuszu, a głęboka erudycyja licznych ściągała słuchaczy. Czynnie pracował jako członek towarzystwa nauk w Getyndze i największy miał udział w wydawaniu *Roczników* tego uczonego zgromadzenia. Głównemi jego dziełami są wydania *Tibullusa*, *Wirgilijusza*, *Pindara* i *Apollodora;* ośmnaście lat poświęcił na wydanie *Homera*. Nikt nie obrobił lepiej od niego mitologii, nikt nie umiał jej tak dokładnie połączyć z historyją. Za jego zarządu uniwersytet getyngski doszedł do największej swej świetności. Ostatnie dni życia Heyne'go, napoiły go goryczą literacką: *Listy mitologiczne* Voss'a są wzorem złośliwości i zniewagi, a wydanie *Ilijady* ściągnęło na tego patryjarchę filologów najnieoględniejsze krytyki. Umarł z apoplexyi **1812** r.

Heyne (Krystyjan Lebrecht), jako pisarz znany pod imieniem *Anton-Wall*, urodzony w Leuben pod Meissen, gdzie ojciec jego był proboszczem. Nauki pobierał w Neumburgu, następnie, słuchał prawa w Lipsku, przykładając się przytém do nauki nowożytnych języków i historyi. W r. **1779** zachęcony od Gleim'a, wydał *Kriegslieder* ze śpiewami. Następnie, ukazały się jego komedyje: *Die beiden Billets*, podług Floryjana; *die Expedition, od die Hochzeit nach dem Tode,* podług Collé'go. Ta ostatnia tak się podobała, że nawet Goethe'mu do jego *Bürgergeneral* i samemu Heyne'mu do komedyi *Stammbaum* dalszej dostarczyła treści. W roku **1782** wyszły w Lipsku jego *Dramatische Kleinigkeiten*, powtórzone później w *Drobnostkach (Bagatellen)*; tudzież *Erzählungen nach Marmontel* (Lipsk, 1787 r.). Wszystkie te prace, lekkością stylu i opisów, jako też wesołością i dowcipem pomysłu powszechnie podobały się. Opuściwszy Lipsk, Heyne udał się do Halli na sekretarza przy kanclerzu Hoffmanie. Od roku **1788—90** żył w Berlinie zajmując się pracami prawnemi. Miłując nadewszystko literacką swobodę, odmówił zaofiarowanej sobie przez rząd pruski posady. Opuściwszy Berlin, żył w odosobnieniu najprzód w Rochlitz, później w Geringswalde w Saxonii. W r. **1798** wezwany do księgarza Richtera do Altenburga, wydał jego nakładem kilka powieści. Tu wyszły jego: *Amatonte* i jako dodatek do tejże: *Das Lamm unter den Wölfen*. W utworach tych atoli mniej świeżości, umysłu jak w poprzednich pracach swych, objawił. W powieściach: *Adhelaid und Aimar*; *Korane* i *Murad* talent jego wido-

cznie słabszy. Od r. 1805 w umysłowém niejako odrętwieniu, żył w Ehrenberg pod Altenburgem, rzadko nawet z mieszkania swego wychodząc. Następnie, już to u przyjaciół, już prywatne sprawując obowiązki, w rozmaitych przebywał miejscach. Umarł 1821 roku w Hirschberg, w księstwie Reuss. — **Heyne** (Fryderyk Adolf), młodszy brat jego, urodzony 1760 r. w Leuben, zmarły 1826 r. w Rochlitz, położył niemałe zasługi w ulepszeniu gospodarstwa rolnego, a mianowicie uprawy łąk. *Ad. Gr.*

Heyse (Jan Krystyjan August), pisarz i nauczyciel, zasłużony badacz mowy niemieckiej, urodzony 1764 r. w Nordhausen, gdzie chodził do gimnazyjum, w r. 1783 przeniósł się do Gettyngi dla słuchania teologii i pedagogiki, oraz filozofii, historyi i nauk przyrodzonych. Następnie 1785 r., jako nauczyciel prywatny, w Oldenburgu założył szkołę dziewcząt, a 1792 r. otrzymał miejsce nauczyciela gimnazyjum, które w r. 1806 opuścił. W r. 1807 powołany na rektora gimnazyjum i dyrektora nowo założonej szkoły wyższej panien w Nordhausen, w 1819 r. został dyrektorem szkoty panien w Magdeburgu i tamże 1829 roku umarł. Jak zadaniem jego życia było kształcenie młodzieży, tak i w licznych pismach szczególniej przebija się ten kierunek. Pierwszych sił w piśmiennictwie próbował w *Neuer Jugendfreund, oder Ernst und Scherz* (tomów 4; Hamburg, 1801—2 r.). Prace grammatyczne rozpoczyna: *Allgemeines Fremdwörterbuch* (Olden. 1804 r.), który też wyszedł w skróceniu: *Kleines Fremdwörterbuch*. Jego *Theoretisch-praktische deutsche Grammatik* (Hannower, 1814 r.), miała dążność rozszerzenia najnowszych badań języka. Wyciąg z niej: *Deutsche Schulgrammatik* (Hanower, 1816 r.) i *Leitfaden zum Unterricht in der deutschen Sprache* (16 wydanie; Hanower, 1852 roku), zyskały niesłychany rozgłos. W ostatnich latach zajmował się przygotowaniami do słownika języka niemieckiego, który syn jego doprowadził do skutku. — **Heyse** (Karol Wilhelm Ludwik), zasłużony grammatyk, syn poprzedniego, urodzony 1797 r. w Oldenburgu, nauki pobierał po części w Oldenburgu i Nordhausen, a w r. 1812 udał się do Vevay nad jeziorem genewskiém, do instytutu prywatnego Türk'a, późniejszego radcy wychowania publicznego pruskiego. W r. 1815 minister Wilhelm von Humboldt powołał go na przewodnika swego najmłodszego syna, z którym roku 1816 bawił w Frankfurcie nad Odrą. Po powrocie do Berlina, gdzie już stale zamieszkał, uczęszczał na odczyty F. A. Wolf'a i Böckh'a, Solger'a, którego *Vorlesungen über Aesthetik* z dyktowanego zeszytu wydał (Lipsk, 1829 r.), a później Hegla. Od 1819 do 1827 r. był guwernerem w domu radcy miejskiego Mendelssohn-Bartholdy; wypracowane przez jego genijalnego wychowańca Felixa Mendelssohn-Bartholdy tłómaczenie miarowe *Andryi* Terencyjusza, wydał z wstępem i objaśnieniami (Berlin, 1826 r.). W r. 1827 doktoryzował się w fakultecie filozoficznym, a 1829 r. nadzyczajną katedrę tegoż otrzymał. Ponieważ dawniej wielce się poświęcał klassycznej filologii, jak o tém świadczą nietylko jego *Quaestiones Herodoteae* (Berlin, 1827 r.), ale i odczyty objaśniające autorów greckich i rzymskich, po śmierci więc ojca, któremu pomagał w układzie książek szkolnych, zwrócił zajęcia literackie głównie ku badaniom języka niemieckiego. Po *Kurzgefasste Verslehre der deutschen Sprache* (Hanower, 1825), poszły nietylko nowe wydania ustalonych prac jego ojca, skróconych grammatyk języka niemieckiego, które, jak np. *Alsgemeine Fremdwörterbuch* w zupełności przerobił, ale nadto wydał: *Ausführliches Lehrbuch der deutschen Sprache* (tomów 2; Hanower, 1838—49 r.), gdzie

najnowsze badania języka historyczne i porównawcze przystępnie dla ogółu wyłożył. W tymże duchu pracował Heyse wraz z ojcem nad słownikiem: *Handwörterbuch der deutschen Sprache* (3 tomy; Magdeburg, 1833—1849 roku), który sam dokończył. Dzieło to zaleca się staranném opracowaniem pod względem historyczno-etymologicznym, ze szczególném zastosowaniem w praktyce. Obok tego Heyse skierował swe badania naukowe do stwierdzenia i upowszechnienia systemu filozoficznej nauki języka, który ogarnia w sobie wszelkie najnowsze spostrzeżenia mowy niemieckiej.

Heytesbury (William *A'Court*, baron), dyplomata angielski, urodzony 1779 r., był synem *Williama Pierce Ashe A'Court*, który jako właściciel Heytesbury, wybrany był do izby gmin, r. 1795 otrzymał tytuł baroneta i umarł 1817 r. Młody William od r. 1814 brał udział w różnych układach politycznych pod nazwiskiem A'Court'a. Będąc czas jakiś ministrem angielskim w Neapolu, przeniesiony został następnie do Hiszpanii, gdzie po rewolucyi 1820 r. był reprezentantem Anglii przez cały czas trwania rządu kortezów i wpływał na naczelników stronnictw, lubo bezużytecznie, chcąc przeprowadzić zmianę konstytucyi. W r. 1824 mianowany ambasadorem w Lizbonie, wsparty tu przez ministra Palmeka, zniszczył wpływ Francyi na sprawy tego kraju i w zupełności zastąpił go angielskim. On to skłonił starego chorego króla do urządzenia regencyi, za czasów której ważną odgrywał rolę w walkach stronnictw i tak wyraźnie oświadczał się na korzyść absolutyzmu, że postępowanie jego potępianém było przez wigów angielskich i konstytucyjonistów portugalskich. Usilnie pracował nad oddaniem naczelnego dowództwa wojsk lordowi Beresford, czystej krwi torysowi, lecz działania te rozbiły się o opór ministra wojny Saldanha i powszechną nienawiść ludu dla lorda. Gdy w Grudniu 1826 roku rząd angielski zbrojnie wystąpił w Portugalii, popierając regencyję przeciw stronnictwu dom Miguel'a, A'Court poróżnił się z dowódzcą wyprawy generałem Clinson, który nie pochwalał jego postępowania w bezwzględném popieraniu absolutyzmu; lecz pomimo to przeprowadził w 1827 r. upadek ministra Saldanha. Działania jego wywołały wzburzenie ludowe, groźne dla ambasadora angielskiego w Lizbonie. Po śmierci Canning'a, gdy stronnictwo torysów zupełnie i stanowczo owładnęło rządem angielskim, A'Court jeszcze śmielej występował w knowaniach przeciwkonstytucyjnych. W r. 1828 mianowany został ambassadorem w Petersburgu i otrzymał tytuł *lorda Heytesbury*. Przy wynikłych powikłaniach pomiędzy Rossyją a Portą, stanowisko jego wielkiej nabrało wagi, a choć nie zdołał przeszkodzić rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, to przecież cieszył się zawsze przyjaźnią cesarza Mikołaja. To też pomimo występowania przeciw niemu wigów, zatrzymał swe stanowisko pod gabinetem Grey aż do r. 1833, w którym został odwołany. W r. 1835 mianowany generalnym gubernatorem Indyj, obowiązków tych nie objął z powodu krótkiego trwania rządów Roberta Peel. Później otrzymał synekurę gubernatora wyspy Wight. W r. 1844 jako wicekról wysłany był do Irlandyi i dwa lata rządził w obec nadzwyczaj trudnego położenia wywołanego głodem. Upadek Peela pociągnął za sobą odwołanie lorda Heyterbury w 1846 r.; odtąd usunął się zupełnie z życia politycznego.

Hezychljaści, „spokojni, milczący" (z greckiego: *hesychia*, spokojność, odpoczynek). Tak się nazywali mnisi greccy na górze Athos, w XIV wieku, którzy w nieruchomej postawie, z głową zwieszoną na piersi, wpatrywali się w swój pępek, oczekując aż się pokaże z niego pło-

mień światła nadprzyrodzonego, boskiego. Z tego powodu zwano ich także *Omphalopsychitami*. Sobory w Konstantynopolu r. 1341 i 1347 oświadczyły się za ich stroną. Przeciwko zaś nim występował Barlaam, zakonnik kalabryjski greckiego pochodzenia, który później przeszedł na łono Kościoła rzymsko-katolickiego (umarł r. 1348). Na soborze w Konstantynopolu odbytym r. 1351, także wzięli górę hezychijaści; rzucili się nawet na dwóch przeciwnych biskupów, obdarli ich z szat kościelnych i wyrwali im brody. Wszelako gdy ich główny protektor Kantakuzen, spółrządca cesarstwa Wschodniego, został r. 1355 zakonnikiem, sekta ich upadła. Engelhardt wydał rozprawę *De Hesichastis* (Erlangen, 1829 r.). *L. R.*

Hezychijusz, grammatyk grecki z Alexandryi, według jednych żyjący przy końcu IV, a według innych w IV wieku, ułożył wielki *Słownik grecki*, do którego użył w części materyjału z najstarszych dzieł tego rodzaju. Do naszych czasów słownik ten doszedł tylko w skróceniu, lecz pełen jest wyrazów nowych i przykładów wyjętych z poetów, historyków, mówców i lekarzy. Pierwsze jego ogłoszenie drukiem dokonane przez Muserus'a (Wenecyja, 1514 r., in folio), pozostawia wiele do życzenia; najlepsze zaś jest Alborti'ego i Ruhnken'a (2 tomy, Lipsk, 1746 — 1766 r., in folio); Schow wydał uzupełnienia (Lipsk, 1792 r.).

Hezychijusz z Miletu, historyk, nazywany *Znakomitym*, żył w VI wieku. Napisał *Kronikę* od najdawniejszych czasów aż do śmierci Anastazyjusza, której tylko ułamki nas doszły, oraz alfabetyczna tablica uczonych greckich, a szczególniej filozofów, po większej części wyjęta z dzieła Dyjogenesa z Laerty. Obadwa te dzieła ogłoszone zostały przez Meursius'a (Leyda, 1613 r.) i przez Orelli'ego (Lipsk, 1820 r.).

Hezyjod, jeden z najstarszych znanych nam poetów greckich, urodzony w Cyme, w Elidzie; bardzo młodo opuścił rodzinne swe strony i większą część życia przepędził u stóp Helikonu, w beockiém miasteczku Askra. Bardzo mało posiadamy o nim szczegółów, a nawet nie możemy z pewnością oznaczyć wieku, w którym żył. Aulus Gellius, Seneka i Pauzanijasz utrzymują, że za ich czasów rozprawiano wiele, czy Hezyjod był spółczesnym Homera, jak niemniej który którego był poprzedził. Herodot przypuszcza, że obadwaj ci wielcy poeci tylko na lat czterysta go poprzedzili, a zatém naznacza im wiek IX przed Chrystusem. Co się zaś tyczy walki poetycznej, w której Hezyjod miał odnieść zwycięztwo nad Homerem, to jakkolwiek Dyjon Chryzostom, opierając się na powadze Warrona, przytacza napis, odnoszący się do tej okoliczności, to przecież nie ulega zaprzeczeniu, że wzmianka o tym napisie uczyniona dopiero została w dziele jakiegoś retora szkoły alexandryjskiej, które najmniejszej nie ma pod względem historycznym wartości. Z drugiej zaś strony marmury z Paros przypisują Hezyjodowi starszeństwo nad Homerem, a oprócz tego powszechnie utrzymuje się przekonanie, wiele mające za sobą prawdopodobieństwa, że Homer poprzedził Hezyjoda. Z szesnastu dzieł, przypisywanych temu poecie, tylko trzy doszły naszych czasów: *Dnie i prace*, *Teogonija* i *Puklerz Herkulesa*; Pauzanijasz jednak zaprzecza pierwszemu temu dziełu autentyczności. Jest to zbiór maxym moralnych, przepisów odnoszących się do rolnictwa i żeglugi, jak niemniej wykład o dniach szczęśliwych i feralnych. Starożytni kazali się go uczyć na pamięć dzieciom, jak to nam podaje Dyjonizyjusz z Halikarnasu. Wiele powtarzań się, powikłań bez związku i niezręcznych przejść od jednego do druuiego przedmiotu, niektórych krytyków naprowadza na do-

mysł, że dzieło złożone zostało w późniejszych wiekach z różnych odrębnych kawałków. Dwa najwybitniejsze ustępy są: bajka o Prometeuszu i Pandorze i opis różnych wieków, przez które przechodził ród ludzki. Poemat ten zwrócił Hezyjod do swego brata Persesa z następnej okoliczności. Obadwaj bracia zamieszkiwali przy swym ojcu w Askra, gdzie trudnili się rolnictwem i pasterstwem. Po śmierci zaś starca, gdy przystąpili do podziału ojcowizny, niesprawiedliwi sędziowie skrzywdzili poetę na korzyść jego brata, któremu nierównie większą cześć przysądzili. Hezyjod jednak z taką rządnością gospodarzył na uszczuplonej swej części, że nie uczuwał nawet wyrządzonej mu krzywdy przez łakomego brata. Perses zaś rozrzutny, leniwy i niedbały coraz bardziej upadał, a wdawszy się w pieniactwo, wszystko utracił. Taki los brata posłużył Hezyjodowi za wątek do zwrócenia ku niemu zdrowej nauki, a dzieło to nawet dzisiaj jest wielkiej wartości, będąc niejako pomnikiem stanu obyczajów i zwyczajów za czasów Hezyjoda. Jest to obraz w kolebce będącej jeszcze cywilizacyi. Widzimy tu przejście z życia wojowniczego do życia pracowitego, przejście od niszczących wojen do pracy i własności. Drugiém dziełem uznaném za utwór Hezyjoda, jest *Teogonija*, chociaż Pauzanijasz powątpiewa, aby on miał być twórcą tego poematu. Jest to zbiór starych mytów o genealogii i walkach bogów, a przytém najstarszym doszłym nas pomnikiem o mitologii greckiej i z tego względu na głębszą zasługuje uwagę. Wielu krytyków, a mianowicie Hermann, w poemacie tym widzą tylko zgromadzone, pomięszane i poprzerabiane różne ułamki, szczątki licznych śpiewów, które posiadała starożytność o początku bogów i świata, bez dokładnego nawet ocenienia prawdziwej wartości tych zbiorów przez gromadzącego je kompilatora. Rzeczywiście uderzającą jest rzeczą w *Teogonii* różnorodność mytów, z których jedne niekształtne i szorstkie, a drugie ogładzone z największą starannością; opowiadanie zaś już to suche i bez ozdób, już też obfitujące we wszystkie bogactwa poezyi. Pomimo przecież wszystkich poprawek i przerobień, jakim to dzieło uległo przy upływie tak długiego czasu, pomimo napotykanych różnych i sprzecznych podań o jednym i tym samym mycie, pomimo wciśnięcia się wielu późniejszych ustępów pomiędzy najstarożytniejsze ułamki, można przecież w dziele tém dostrzedz pewną jedność w traktowaniu przedmiotu. Nie można bowiem przeczyć, że nawet w tej bez związku i poobcinanej formie, w jakiej ono doszło naszych czasów, panuje myśl pierwotna i zasadnicza i łączy jednym węzłem wszystkie różnorodne i oderwane części. Poemat ten przez długie czasy uważany był za księgę świętą w całej Grecyi i stanowił niejako poetyczny katechizm wyznania narodowego. Było to bowiem pierwsze znakomite usiłowanie ku usystematyzowaniu podań religijnych Greków, ku postanowieniu ich jako zasady, ku utworzeniu nauki religii. Autor zebrawszy tu ludowe myty o bogach, uszykował je, tłómaczył i przedstawił nie ze stanowiska dogmatycznego, lecz pod poetyczną postacią epopei. Opowiadał dzieje niebieskich dynastyj, które z kolei rządziły światem, następstwo pokoleń bogów, wyobrażające symbolicznie wielkie przemiany, które towarzyszyły stworzeniu świata. Ta to jest główna podstawa całej *Teogonii*; wojna Tytanów z bogami Olimpu jest tłem, na którém osnuty został poemat, a zarazem łączącym go węzłem; rozwiązaniem zaś zwycięztwo Jowisza nad Tytanami, to jest zwycięztwo porządku nad nierządem, i stanowcze skutkiem tego urządzenie świata. Co zaś do *Puklerza Herkulesa*, będącego ułamkiem *Herogonii*, czyli rodowodu i historyi półbo-

gów, to zdaje się, że 56 pierwszych wierszy są wyciągiem z *Katalogu kobiet*, zagubionego dzieła Hezyjoda. Dodany tutaj rapsod o walce Herkulesa, zawiera opisanie puklerza bohatera. Autentyczność tego ustępu zaprzeczaną już była przez starożytnych, a pomiędzy innymi przez Longina i wielu scholijastów. Rodzaj tego poematu jest czysto opisującym i nie ma żadnego związku ani z innemi poezyjami Hezyjoda, ani też z Homerem. Hezyjod następuje po Homerze, jak nauka po poezyi, jak zastanawianie się po natchnieniu. Poezyje jego są rzeczywiście dydaktyczne i prawie wszędzie przebija z nich zasada użyteczności. Widoczną jest rzeczą, że poeta wziął sobie za cel nauczanie ludzi. Prace jego obfitują w zdania moralne i przysłowia, które z miłością obrabia. Styl zaś jego, odznaczający się wdziękiem i słodyczą, nie ma nic wspólnego z epicznym nastrojem Homera. Dzieła Hezyjoda mamy w języku polskim, tłómaczone z oryginału przez Jacka Przybylskiego (Kraków, 1790 r.).

Hezyjona, córka króla trojańskiego Laomedona, w skutek objawu wyroczni i przyrzeczeniu jej przez ojca Neptunowi w nagrodę za odbudowanie murów Troi, miała być wystawioną przeciw morskiemu potworowi, w tym celu zaklętą w skałę, i dopiero przez Herkulesa, po powrocie z jego na Amazonki wyprawie, oswobodzono z tego zaklęcia. Następnie Herkules, wypowiedziawszy wojnę Laomedonowi dla ukarania go za wiarołomstwo, wydał Hezyjonę za swego towarzysza Telamona, z którym miała syna Teukra. Według zaś innych, Hezyjona niezadowolona ze swego małżonka, opuściła go i zaślubiła Aryjona, króla Miletu.

Hi... wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Hij...* albo pod *Hy...*

Hiberna lub **Hyberna**, sam ten wyraz znaczył leże zimowe. Oprócz żołdu inną jeszcze w Polsce żołnierze pobierali płacę, którą hiberną, *contributio hibernalis* czyli chlebem zimowym nazywano. W dawnych czasach żołnierz po królewszczyznach i kościelnych dobrach zimował, a żywności dostarczali mu wieśniacy. Na drugim w r. 1649 sejmie uchwalono, aby z dóbr owych pieniądze na żywność przez wyznaczonych deputatów dla właściwych chorągwi pobierane były (*Konst. druga* z r. 1649, p. 3, tyt. *Prowiant*). Taki był początek opłaty, Hiberną zwanej, która w r. 1652 do 20 zł. z każdego łanu wynosiła (*Konst.* z r. 1652 p. 11, tyt. *Porządek*); a gdy stan duchowny dobra kościelne uważał za nieulegające ciężarowi temu, przeto zamiast Hiberny, tytułem litościwego wsparcia (*subsidium charitativum*) 120,000 zł. opłacił (*Konst.* z r. 1662, p. 11, tyt. *Porządek, Konst.* z r. 1667, p. 11, tyt. *Naznaczenie*). W r. 1670 wysłani byli członkowie z senatu i stanu rycerskiego, aby w dniu św. Marcina, wspólnie z hetmanami i czterema wysłannikami wojska, we Lwowie zebrane z królewszczyzn pieniądze, między chorągwie sprawiedliwie podzielili, do których wpłynęły także 50,000 złp. z dóbr kościelnych, jako *subsidium charitativum* (*Konst.* z r. 1670, p. 14, tyt. *Hiberna*). Konstytucyję zaś ową względem podziału Hiberny przez członków obojga stanów, wzięli sobie za wzór Litwini w roku 1677 (*Konst. litew.* z r. 1676 p. 8, tyt. *Hyberna w. ks. lit.*). Utrzymywała się też do owego podziału Hiberny wyznaczona kommisyja, dopóki w r. 1717 na zawsze zniesioną nie była (*Konst.* z r. 1717, p. 57, tyt. *Dyspozycyja Hyberny*); samą zaś opłatę ową, w r. 1677 do 1,180,000 złp. w Koronie oznaczono. Litwini nie wskazali takowej stałej summy, uchwalili jednakże w roku następnym, aby każdy z dóbr królewskich i duchownych

swej części dostarczył. Hiberna dóbr królewskich i Rzeczypospolitej, pomnożona r. 1716 razem z hiberną dóbr duchownych obrządku łacińskiego i greckiego, wynosiła zł.p. 1,063,064 gr. 26. W r. 1717 zmniejszono nieco w Koronie ilość hiberny i uchwalono, iż każdej chorągwi usarzy, pancernych i jazdy lekkiej, miał podskarbi przeznaczyć pewne dobra, z którychby hibernę pobierały, tak iż opłata jej co rok około ś. Michała i ś. Marcina deputatom oddawaną była. Stan duchowny dla uwolnienia dóbr swych od owego podatku, ofiarował summę zł. 346,660 gr. 22. Z hyberny w Koronie cyęść pewna szła na płacę hetmanów i pisarza polnego, a oraz na inne niektóre wydatki. W Litwie hiberna, która corocznie 486,300 złp. wynosiła, policzoną była razem z innemi podatkami. Opłata hiberny za panowania Stanisława Augusta zniesioną została (*Vol. Leg.* VIII, p. 138). *C. B.*

Hibernija, tak nazywali starożytni Rzymianie dzisiejszą Irlandyję, o której po raz pierwszy znajdujemy wzmiankę w Arystotelesie pod nazwą *Jerne*, jako jednej z wysp Brytańskich. Rzymianie znali ją tylko z opowiadań Cezara i Agrykoli, gdyż nigdy nie stanęli zbrojno w Hibernii. Rozbierane przez Tacyta wiadomości o mieszkańcach, przedstawiały ich za pokrewnych Bretonom. Ptolemeusz, który dokładne podał wiadomości o kształcie i rozległości wyspy, wspomina o zamieszkujących ją ludach, a między innemi o *Iwernach*, osiadłych w stronie południowo-zachodniej, od których poszła nazwa całej wyspy.

Hicki (Antoni), po łacinie: *Antonius Hiquaeus*, Franciszkan, biegły teolog, rodem z hrabstwa Clare w Irlandyi. Uczył teologii w Kolonii i Lowanijum. Łukasz Wading sprowadził go do Rzymu, z rozkazu generała zakonu, dla pomocy w układzie wielkiego dzieła *Roczników zakonu ś. Franciszka*. Umarł Hicki r. 1641. Wydał przeciw Abrahamowi Bzowskiemu, Dominikanowi polskiemu: *Nitela franciscanae religionis, et abstersio sordium, quibus eam conspurcare frustra tentavi Abrahamus Bzovius* (Lyon, 1627 r.). Podpisał się na tém dziele *Dermitius Thadaeus*, które to imię nosił przed wstąpieniem do zakonu. Wydał także: *In quartum sententiarum juxta mentem Scoti* (Lyon, 1639 r., tomów 3, in fol.). *L. R.*

Hibrida lub **Hybrida**, nazywali Rzymianie każdego, kto pochodził od krajowca i cudzoziemki, lub też od wolnego i niewolnicy, podobnież zwierzę rassy mięszanej, jak np. muła; później przez *vox hibrida* oznaczali wyrazy mięszane, z dwóch języków złożone, jako to: *Bigamia*, *Planimetria*, z łaciń-cińskiego i greckiego.

Hidalgo, wyraz hiszpański (złożony z *hijo*, syn, potomek, i *algo*, dobra, majątek, po portugalsku zaś *fidalgo*), służy w Hiszpanii za tytuł drobnej szlachty, która stanowi tak zwaną *la hidalguia*. Hidalgowie dzielą się na: *hidalgos de naturaleza*, uprzywilejowany swój ród wywodzących od przodków, i *hidalgos de privilegio*, którzy szlachectwo albo kupili, albo też otrzymali innym jakim sposobem, lecz którzy na równi są uważani ze starą niższego znaczenia szlachtą, jak *cavallaros* kawalerowie, *escuderos* koniuszowie. Z wyjątkiem kilku starożytnych rodzin hidalgowie nie mają w kraju wyższego znaczenia od mieszczan, którzy przytém uważają ich za intruzów w stanie szlacheckim. Wyraz *hidalgo*, poprzedzony wyrazem *senor*, jest tytułem pazia dworu królewskiego i książąt krwi. W Portugalii *fidalguia* daleko obszerniejsze ma znaczenie, gdyż służy ona na oznaczanie zbiorowe całej bez wyjątku szlachty, powszechnie nazywanej *fidalgos*.

Hidrauliczna prassa, pomysł tej machiny należy się Pascal'owi, lecz

pierwszy Brahmah, mechanik angielski, wprowadził ją do praktyki. Składa się ona z dwóch walców (cylindrów) metalowych o różnych średnicach; każdy walec opatrzony jest tłokiem; tłok zaś drugiego walca opatrzony jest platą żelazną, na której umieszczają się ciała, mające być poddane ciśnieniu. Drugi walec, którego wysokość znacznie jest większa od pierwszego, umieszczony jest w klatce żelaznej bardzo mocnej, zwykle składającej się z czterech słupów podtrzymujących platę surowcową, przez przybliżenie się do której platy poprzednio wspomnianej, następuje wyciskanie ciał na ostatniej znajdujących się. Rurka pozioma służy do połączenia z sobą walców. Walec pierwszy zanurzony jest w wodzie i działanie całej machiny uskutecznia się za pomocą dwóch klap: jedna umieszczona u spodka walca pierwszego, poniżej rurki łączącej, otwiera się z dołu ku górze, skoro więc siła poruszająca drąg a razem z nim i tłok podniesie, klapa się podnosi i woda wchodzi do próżni tym sposobem powstałej, za obniżeniem się tłoka ta klapa się zamyka, otwiera się zaś klapa umieszczona w miejscu połączenia rurki kommunikacyjnej z walcem mniejszym i obracająca się ku walcowi większemu, tym sposobem woda z walca pierwszego przechodzi do rurki kommunikacyjnej, a przez nią pod tłok walca drugiego. Za powtórném podniesieniem drąga i tłoka, tudzież za jego opuszczeniem, następuje tenże skutek co i przy pierwszém działaniu. Tym sposobem pod tłokiem w walcu drugim zgromadza się coraz większa ilość wody, która tenże tłok podnosi razem ze znajdującą się nad nim platą, z przyczyny nieściśliwości wody. Przy ciągłém działaniu, plata nad tłokiem zbliża się do platy na słupach umocowanej i tym sposobem ciała na pierwszej placie znajdujące się doznają ciśnienia, którego granicę stanowi jedynie opór materyjałów, z których prassa zbudowana. Prassy hidraulicznej używają tam, gdzie idzie o otrzymanie bardzo wielkiego ciśnienia.

Hidraulika, jest częścią hidrodynamiki praktycznej, mającą za przedmiot budowę machin, służących do przeprowadzania i podnoszenia wód, jakiemi są pompy, turbiny, lewary i t. p., tudzież takich, w których woda stanowi siłę poruszającą, jak młyny wodne, prassy hidrauliczne i t. p. Niektórzy autorowie pod wyrazem hidraulika rozumieją całą część mechaniki, traktującą o płynach; w tém znaczeniu przyjęta, dzieli się na hidrostatykę (ob) i hidrodynamikę (ob).

Hidremija (*Hydremia* z greckiego), inaczej *haemydria, crasis hydropica,* wodokrew, wodnistość krwi. Jest to zakażenie krwi surowicze, odznaczające się pomnożeniem wody, a ubytkiem stałych krwi cząstek składowych; jako to: włókna, białka i gałeczek. Krew bywa rzedziuchna, nie lepka, blada, bardzo przenikliwa, nie posiada wiele usposobienia do krzepnienia; lecz posiada za to bardzo wielką skłonnosć do surowiczych wypocin. Zakażenie to pociąga za sobą złe odżywianie, połączone z bladością narzędzi, jak to widzimy w bladaczce. *Dr A. Prz.*

Hidrodynamika, jest nauka o prawach ruchu ciał ciekłych. Teoryja tego ruchu bardziej jest powikłana, niż u ciał stałych, albowiem w skutek lekkiej pomykalności i ruchliwości cząstek, powstają wewnątrz cieczy rozmaite ruchy właściwe, które różniąc się od ruchu całej masy, utrudniają bardzo dochodzenie praw ogólnych. Dla tego tu więcej może, niż gdzieindziej potrzebują teoretyczne poszukiwania nieustannej pomocy doświadczeń i odwrotnie, jeśli wypadki otrzymane przynieść mają korzyści w praktyce. Główne prawa tej nauki są następujące: *Najprzód,* tak zwane prawo cią-

głości (*continuitas*) cieczy, na mocy którego cząstki jej zostają z sobą w związku bez przerwy i dla tego zawsze równe massy przez każde dwa poprzeczne przecięcia a i a' naczynia w tym samym czasie przechoodzić muszą. W przypuszczeniu, iż zwierciadło cieczy w naczyniu utrzymuje się ciągle na tej samej niezmiennej wysokości, chyżości tych mass (w tém samém przecięciu wszędzie równe) mają się do siebie odwrotnie, jak wielkości przecięć odpowiednich. Prawo to, równie ważne dla hidrodynamiki, jak prawo wszechstronnego ciśnienia cieczy (prawo Pascala) dla hidrostatyki (ob), nie trudno uzasadnić, wyraziwszy chyżość wspólną wszystkim cząstkom cieczy w przecięciu a przez v, a w przecięciu a' przez v' i uwzględniwszy, że po upływie czasu t, koniecznie $vat = v'a't$, czyli $va = v'a'$; gdyż z tego zrównania wypada bezpośrednio $v : v' = a' : a$. *Powtóre*, chyżość, z jaką woda w powyższém przypuszczeniu wypływa otworem w poziomém dnie naczynia o pionowej osi, wyraza się formułką $v = \sqrt{2gh}$, w której h odległość tegoż otworu od zwierciadła wody, czyli tak zwaną wysokość hidrostatycznego ciśnienia oznacza, g zaś jest przyspieszenie ciążenia ziemskiego. Albowiem wyraziwszy poprzeczne przecięcie otworu przez a, a chyżość tamże przez v, tudzież przecięcie górnej powierzchni naczynia przez a', chyżość zaś, z jaką się woda uzupełnia, aby odległość otworu od jej zwierciadła $= h$ została zawsze niezmienna, przez v'; będzie żywa siła massy m, poruszonej z chyżością v', to jest $\frac{1}{2} mv'^2 = \frac{1}{2}m\left(\frac{av}{a'}\right)^2$, a tak żywa siła takiej samej massy przy otworze równa $\frac{1}{2} m v^2$; zatém w opadaniu z wysokości h nabyta żywa siła ruchu jest równa $\frac{1}{2}m\left(v^2-\left(\frac{av}{a'}\right)^2\right)$. A że to narośnięcie żywej siły od ciążenia ziemskiego pochodzi, więc możemy ułożyć zrównanie $mgh = \frac{1}{2}m\left(v^2-\left(\frac{av}{a'}\right)^2\right)$, z którego (w razie gdy a zanadto jest mała ilość w porównaniu z a') wypada z łatwością $v = \sqrt{2gh}$. Prawo to odkrył Toriczelli. Z niego dają się wysnuć następujące wnioski: a) płyny wylewają się z naczyń małemi otworami w ich dnie, z prędkością od natury tychże płynów niezależną. Wprawdzie u płynów gatunkowo cięższych są siły uciskające większe, lecz za to też rośnie massa cząstek poruszonych w tym samym stosunku. b) Prędkość ta wypływu zawisła tylko od wysokości hidrostatycznego ciśnienia i jest zupełnie taka sama, jakiejby ciecz nabyła, gdyby z takiej wysokości wolno spadać mogła, w jakiej się jej powierzchnia nad otworem znajduje. c) W razach rozmaitych wysokości płynu, prędkości wypływu są w stosunku pierwiastków kwadratowych z tychże wysokości. Nareszcie d) prędkość wypływu nie ulega żadnej zmianie, jeśli ciecz w naczyniu na górnej swej powierzchni i przy otworze, w kierunku wręcz tamtemu przeciwnym doznaje równego ciśnienia. Dla tego, gdy ciśnienie z góry na dół jest większe niż przy otworze z zewnątrz na wewnątrz, do góry można tę przewyżkę w ciśnieniu wyrazić ciężarem słupa tej samej cieczy, a prędkość wypływu odpowiadać będzie wysokości ciśnienia, równej summie z oddalenia otworu od zwierciadła cieczy i z wysokości tegoż słupa. Gdy zaś to ciśnienie przy otworze większe od ciśnienia na powierzchnię górną, natenczas różnica tych wysokości reguluje

prędkość wypływu cieczy otworem. *Po trzecie.* Ilości płynu ciekłego, wypływające w danym czasie otworem w dnie naczynia, są w stosunku pierwiastków kwadratowych z wysokości ciśnienia tegoż płynu, czyli w prostym stosunku prękości ich wypływu. Albowiem otworem wielkości a, wylewa się w jednej sekundzie czasu, jeśli v prędkość oznacza, ilość cieczy $q = av$ (w jednostkach sześciennych wyrażona), a w razie prędkości v', tak samo ilość $q' = av'$, gdyż v oznacza drogę, którą każda cząstka w jednej sekundzie czasu odbywa, gdy wszystkie cząstki otworu równą prędkość posiadają. Ilość więc cieczy w t sekundach, to jest w przeciągu czasu t wypływającej $Q = avt = at\sqrt{2gh}$. Zatém $Q : Q' = \sqrt{h} : \sqrt{h'} = v : v'$. Teoretyczna ta ilość różni się mniej albo więcej od ilości rzeczywistej. Przyczyną tego jest ściśnienie żyły, czyli ta okoliczność, że słupek cieczy wypływającej nie wszędzie jest tej samej średnicy co otwór, lecz coraz bardziej się ścieśnia do pewnej odległości od otworu, gdzie dopiero nabrzmiewa i rozpryskuje się z powodu oporu powietrza. Ściśnienie to wypływającej żyły ztąd pochodzi, że cząstki cieczy nie spadają pionowo, lecz pchnięte ruchem ogólnym i zarazem ulegając ciężkości, iść muszą kierunkiem pośrednim. Chcąc wynaleść rzeczywistą ilość cieczy takim otworem wypływającej, należy jej ilość teoretyczną pomnożyć przez tak zwany współczynnik wypływu μ, który jest ułamkiem właściwym i zmienia się z postacią otworu w płaskiej a cienkiej ścianie dna naczynia, mając wartość $\mu = 0{,}73$, gdy ten otwór okrągły, $\mu = 0{,}77$ gdy jest kwadratowy, a nareszcie $\mu = 0{,}79$, gdy trójkątowy Doświadczenie uczy, że ten współczynnik jest większy przy mniejszych otworach, niżeli przy większych, tudzież, że w równych zresztą okolicznościach zmienia się z wysokością ciśnienia cieczy i staje się większym, gdy ciśnienia ubywa. Zatém ściśnienie żyły zmniejsza się z głębokością cieczy a powiększa się z wielkością otworu, tak że im głębokość większa a otwór mniejszy, tém różnica między wypadkami rachunku i doświadczenia jest mniejsza. Ściśnienie żyły (kontrakcyję) łatwo obserwować w naczyniu szklanném, domięszawszy do wypływającej wody bardzo drobnych okruchów laku lub jakiej żywicy, któreto cząsteczki, mając z wodą równą prawie gęstość, wolno w niej pływają i dla tego wszelkie ruchy jej cząstek podzielają. Ułamek właściwy α, okazujący stosunek między najmniejszém przecięciem żyły wypływającej wody, a przecięciem otworu samego, zowie się współczynnikiem ściśnienia, czyli zwężenia albo kontrakcyi. Dla otworu okrągłego (kolistego) w dnach płaskich i cienkich $\alpha = 0{,}64$, jest przeto większy od współczynnika wypływu μ. Można więc położyć $\mu = \alpha\varphi$, to jest przyjąć, że współczynnik wypływu μ równy jest iloczynowi z współczynnika zwężenia α i z drugiego współczynnika, który współczynnikiem prędkości nazwano. Dla zbadania postaci żyły, czyli strumienia otworami wypływającego, robił Savart wiele doświadczeń, które doprowadziły do następujących wypadków. Jeśli woda wylewa się okrągłym otworem, zrobionym w cienkiém dnie naczynia, wtedy najwyższa część strumienia jest czysta i przezrocza, część zaś po niej następująca mętna, gdyż składa się z rzędu kropelek od siebie oddzielonych i naprzemian się nabrzmiewa i zwęża. Nie trudno przekonać się o tém, przecinając raptownie tę część kartą, na której ślad kropelek, a nie massy ciągłej okaże się, albo zastępując wodę w naczyniu rtęcią, której strumień tak dalece w tej części jest przezroczysty, iż przezeń druk czytać można, coby być nie mogło, gdyby ta jego część była istotnie jak się wydaje jednolitą massą ciągłą, która jest nieprzezroczysta.

Optyczne to omamienie wzroku ma tę samą przyczynę, co ognisty obwód koła w miejscu ciemnem, gdy żarzący się węgiel bardzo prędko w kole obracamy. Owe zaś zwężenia i nabrzmienia w nim, pochodzą niezawodnie ztąd, iż krople padając wnet się skrócają, wnet zaś przedłużają. Przypatrując się tej części strumienia przez małe otworki w szybie, obracającej się dosyć prędko w takim kierunku, iż zawsze otwór, przez który poglądniemy, posuwa się pionowo do góry, widać wyraźnie, jak te krople ze sferoidów spłaszczonych przemieniają się ciągle w sferoidy przedłużone i odwrotnie, te znowu w tamte. Z tych zmian peryjodycznych w postaci kropli wnosić można, że one padając, znajdują się w pewnym stopniu drgania. I w rzeczy samej zbliżywszy ucho do takowego strumienia, słychać zawsze ton słaby, a wywołując taki sam ton na bliskim monochordzie, widać znaczne zmiany w jego nabrzmiewaniu. Wniosek ten potwierdza jeszcze i ta okoliczność, że liczby drgań, odpowiednie tym tonom, są w stosunku pierwiastków kwadratowych z wysokości płynu w naczyniu, a tém samém w stosunku prędkości jego wypływu. Przyczyną tego drgającego ruchu w strumieniu jest bezwątpienia to, że cząstki cieczy, unoszące się nad otworem, spaść usiłują i przez to wywierają rodzaj bocznego ciśnienia na cząstki otaczające, które w skutek tego podnoszą się do góry i opadając znowu zaraz, tak samo podniesie tamtych opadłych sprawić muszą. Tym sposobem powstaje drganie cząstek ruchomych to w jednym, to znowu w drugim kierunku. Ciekawej zmiany w swej postaci doznaje strumień, gdy postać otworu się zmieni. Wylewając się przez otwór kwadratowy, okazuje on w pewném od niego oddaleniu wyraźną gwiazdkę czworoboczną, przy otworze zaś równoboczno-trójkątowym gwiazdkę trójkątową. *Po czwarte.* Prędkość czyli chyżość wypływania krótkiemi do otworu w dnie naczynia przyprawionemi rurkami, wtenczas tylko jest ta sama, co wolnym otworem, gdy rurka ma postać żyły ściśnionej od samego otworu aż do miejsca, gdzie to ściśnienie znika i długość zupełnie taką; w każdym innym razie wypada prędkość odmienna. Rurka walcowa, dwa lub trzy razy tak długa jak szeroka, powiększa ilość wypływu, gdy ciecz przylega do ścian rurki. Współczynnik μ okazuje się w przecięciu $=$ 0,82, równie jak i ukrótkich rurek pryzmatycznych (graniastosłupowych). Rurki ostrokręgowe, podstawą w otworze osadzone, których długość nie przechodzi poczwórnej średnicy tegoż otworu, powiększają pod temi samemi okolicznościami jeszcze bardziej ilość wypływu, niżeli rurki walcowe. Współczynnik μ zawisł tu jednak jeszcze od kąta, który zamykają boki osiowego przecięcia ostrokręgu z sobą, rosnąc w każdym razie danego otworu z wielkością tegoż kąta aż do 14^0, kiedy do największej swej wartości 0,95 dochodzi, a potém znowu ubywając. Jeżeli zaś do takiej bokami na zewnątrz schodzącej się rurki przyprawiona jest druga rurka, rozszerzająca się o 4 stopnie na zewnątrz, natenczas rzeczywista ilość wypływu przewyższa nawet ilość teoretyczną, która ostatnia w omówionych wyżej razach wypada z rachunku zawsze większa od rzeczywistej. Przyczyną tej sobliwości jest przyleganie wody do ścian rurki, w skutek czego przecięcie wypływającego strumienia znacznie się powiększa i przez to w nim miejsca próżne powstają, które w części powietrze zewsząd się cisnące, a w części cząstki wody następującej zapełniają, co właśnie większy odpływ sprawia. W rurkach nareszcie ostrokręgowych przeciwnie w otworze osadzonych, to jest takich, których ściany rozchodzą się w kierunku na zewnątrz i których długość mniejsza od poczwórnej średnicy

otworu, rzeczywista ilość odpływu w równych zresztą okolicznościach mniejsza jest niż w rurkach walcowych, gdyż $\mu = 0{,}42$, w razie gdy kąt rozchodzenia się ścian takiej rurki wynosi 8 stopni. W rurkach tych strumień jest porozdzierany, mętny i niespokojny, podczas gdy w rurkach walcowych i ostrokręgowych, podstawą w otworze osadzonych, okazuje się zawsze jednolity, czysty i spokojny. *Po piąte.* Jeżeli z naczynia walcowego, otworem w jego poziomém dnie zrobionym, wypływa woda, nie uzupełniająca się już więcej do wysokości początkowej, natenczas prędkość wypływu ciągle się pomniejsza, i to w prostym stosunku pierwiastków kwadratowych z każdoczesnej wysokości cieczy. Wylewanie wody odbywa się więc z chyżością zmniejszającą się jednostajnie, a wielkość początkowa tej chyżości zależy od wysokości jej zwierciadła nad otworem. Zwierciadło to opada także z chyżością jednostajnie ubywającą, lecz znacznie mniejszą od chyżości czyli prędkości wylewu, w miarę wielkości otworu w porównaniu z wielkością dna naczynia. Z tego wynika, że zwierciadło cieczy opadając w naczyniu, w równych czasach odbywa drogi, których długości tak się mają do siebie jak liczby nieparzyste, w odwrotnym porządku po sobie następujące, począwszy od tej, która początkową wysokość cieczy wyraża. Prawo to wynikłe z axiomu Toricellego, stwierdzają doświadczenia zupełnie aż do wysokości przy której w cieczy okazuje się nad otworem rodzaj wklęśnięcia nakształt lejka; w skutek czego wysokość ciśnienia pomniejsza się, a woda jeszcze powolniej wypływać zaczyna. Ponieważ zaś każde ciało w ruchu jednostajnym dwa razy większą drogę w tym czasie przebiega, niż w ruchu jednostajnie upóźnionym, posiadając w tym ostatnim na początku taką samą chyżość, jak w pierwszym ciągle, a na końcu chyżość $= 0$; więc oczywiście i naczynie cieczą napełnione, mające ściany pionowe, a dno z otworem poziome, wypróżni się w takim czasie, w jakimby ono tym samym otworem dwa razy więcej cieczy oddało, gdyby się jej zwierciadło w naczyniu w skutek dopływu należycie urządzonego utrzymywało niezmiennie na początkowej wysokości. Czas ten oznacza się formułką $t = \frac{2A}{\mu a \sqrt{2g}} \cdot \sqrt{h}$, w której A wielkość poprzecznego przecięcia naczynia, a wielkość otrworu, h początkową wysokość cieczy w naczyniu, g zaś i μ ilości wyżej orzeczone wyraża. *Po szóste.* Jeśli się otwór znajduje w bocznej ścianie naczynia, cząstki wody wypływającej nie równą mają prędkość, bo ich odległość od zwierciadła nie jest jednakowa. Atoli gdy ten otwór, w stosunku do wysokości wody nad nim bardzo mały, przyjąć można, iż wszystkie cząstki strumienia wypływają z prędkością odpowiednią oddaleniu samego środka otworu od zwierciadła cieczy w naczyniu. Cząstka wody, będąca w tym punkcie otworu, biegłaby z tą prędkością w prostej linii poziomej jednostajnie, gdyby nie była ciężka; lecz z przyczyny ciążenia ziemskiego musi się ona od tej prostej drogi coraz oddalać i opisuje dla tego parabolę, podobnie jak każde ciało stałe, rzucone w poziomym kierunku. Ta jej droga paraboliczna nie zmienia się wcale, gdy wysokość ciśnienia zostanie jednaka i tym większy ma parametr, im wyżej zwierciadło cieczy nad otworem wypływu leży. Po upływie czasu t byłaby droga, w poziomej linii odbyta, $y = vt$. Odpowiednia zaś wysokość spadania $x = \frac{1}{2} gt^2$. Z tych dwóch wyrazów wypada zrównanie opisanej tu paraboli: $y^2 = 4\mu^2 hx$. W razie gdy $x = h$, okazuje się $y = 2\mu h$, to jest w oddaleniu otworu, równym wysokości ci-

śnienia cieczy, dalekość (*amplitudo*) promienia przewyższa dwa razy tę wysokość, gdy współczynnik wypływu $\mu = 1$. Za pomocą tego równania nie trudno też pokazać, że dwa promienie wypływające bocznemi otworami, zrobionemi w ścianie na linii pionowej w równej odległości od środkowego punktu wysokości cieczy w naczyniu, zawsze się z sobą schodzą w jednym punkcie linii poziomej. Co się tyczy ilości wody, wypływającej w każdej sekundzie czasu z naczynia o ścianach pionowych, sięgającej od dna tegoż naczynia aż do zwierciadła wody, które w skutek ciągłego jej przypływu utrzymuje się niezmiennie na tej samej wysokości, ta przedstawia się nam pod względem wielkości swojej jako bryła geometryczna, mająca powierzchnię paraboli za podstawę, a szerokość b ściany bocznej za wysokość i może w danym razie być wyrachowana podług formułki $Q = kb\sqrt{2gh^3}$, w której współczynnik k przedstawia liczbę, na drodze experymentów oznaczyć się mającą. *Po siódme.* Przez mały otwór w ścianie naczynia, obrócony do góry, powinienby promień wytryskującej wody podnosić się stosownie do praw rzutu pionowego aż do wysokości h, odpowiedniej chyżości rzutu $c = \sqrt{2gh}$. Lecz przeszkody ruchu, mianowicie tarcie i przyleganie cieczy do ścian otworu, tudzież opór powietrza i ciśnienie, które wywierają spadające części wyższe na podnoszące się do góry niższe, nie dopuszczają do tego, aby się tenże promień podniósł do zwierciadła wody w naczyniu, chociażbyśmy mu nieco pochyłe nadali położenie, dla usunięcia przynajmniej tej ostatniej przeszkody. Przy rzeczywistej więc chyżości wypływu $v = \varphi\sqrt{2gh}$, podnosi się promień wytryskujący tylko do wysokości $h' = \frac{v^2}{2g} = \varphi^2 h$, gdzie współczynnik chyżości φ, jak doświadczenie uczy, z wysokością ciśnienia rośnie, mając przy wysokości $h = 100$ centimetrów, wartość $\varphi = 0{,}968$, a przy $h = 50$ cent. już tylko wartości $\varphi = 0{,}964$. Jeśli promień wytryskujący ma nachylenie małe, odpowiednie kątowi β, który tenże promień przy samym wytrysku z otworu zamyka płaszczyzną poziomą, natenczas wysokość, do której się podnosi, $s = \frac{v^2 \sin^2\beta}{2g} = \varphi^2 h \sin^2\beta$, a dalekość wytrysku $w = \frac{v^2 \sin 2\beta}{g} 2\varphi^2 h \sin 2\beta$. Dzieląc równanie pierwsze przez drugie, wypada $\frac{s}{w} = \frac{1}{4}\tan\beta$, z czego, znając kąt β, nie trudno obrachować $\varphi = \sqrt{\frac{s}{h \sin^2\beta}}$. W próbach, gdzie było $h = 100$ cent., a $s = 80$ cent., okazał się dla kąta $\beta = 67^\circ 32'$ współczynnik $\varphi = 0{,}967$. Jak długo promień wytryskujący trzyma się kupy, musi koniecznie jego poprzeczne przecięcie zmieniać się z chyżością, zatém od dołu do góry coraz bardziej zmniejszać, ponieważ częściom jego ubywa chyżości tém więcej, im wyżej się one podniosą. *Po ósme.* Woda, płynąca długiemi rurkami, w skutek tarcia o ściany tychże rurek traci część swojej chyżości i to tém większą, im dłuższą drogę w rurce takiej odbywa i im większa chyżość, z którą w niej płynie. Opór tarcia w mowie będącego, rośnie w prostym stosunku długości l rurki, a w odwrotnym jej poprzecznego przecięcia d i okazuje się też zupełnie proporcyonalnym kwadratowi chyżości v biegu. Jeśli wewnętrz-

na powierzchnia rurki bardzo jest gładka, wtedy natura materyjału onej nie wywiera żadnego wpływu na wielkość tego oporu. Inaczej rzecz stoi, gdy ściany wewnętrzne rurek są chropowate, albowiem wtenczas znaczny jest ubytek żywej siły ruchu, a w skutek tego i większy współczynnik tarcia. Rachunek i doświadczenie uczy, że opór w rurkach walcowych jest zawsze mniejszy, niżeli w rurkach graniastosłupowych, mających z niemi równą wielkość przecięcia poprzecznego. Ponieważ w organizmach zwierzęcych żyły wszelkiego rodzaju, prowadzące rozmaite płyny, mają kształt walcowy i zupełnie gładkie ściany, więc opór tarcia jest w nich stosunkowo bardzo nieznaczny. Tętnice są już krótkie a szerokie, już długie a wązkie, stosownie do tego, czyli krew niemi prędzej czy powolniej płynie, a właśnie w różnych miejscach ciała różne skutki powstają. *Po dziewiąte.* Ciśnienie hidrodynamiczne płynących cieczy na ściany naczynia lub rury, w których one płyną, mniejsze jest od ciśnienia hidrostatycznego, które w stanie spoczynku na te ściany wywierają, i zawisło także od prędkości ich płynięcia. Albowiem gdy ciecz z prędkością v wypływa, pewna część wysokości hidrostatycznego ciśnienia h idzie na wywołanie tej prędkości, a druga część onej zużywa się na pokonanie przeszkód ruchu. Odpowiednia tej drugiej części siła cisnąca działa dopiero na ściany rury, zatém musi coraz więcej z drogą cieczy, w rurze odbytą, stanąć, gdyż opór ruchu rośnie zawsze z długością rury. O prawdzie twierdzenia tego przekonać się nie trudno za pomocą tak zwanych rurek mierniczych, które się na boku rury wodę prowadzącej osadza pionowo, w równych od siebie odstępach. Jak długo otwór rury prowadzącej zatkany czopem, stoi woda we wszystkich tych rurkach w równej wysokości, lecz gdy płynąć zacznie po wyjęciu czopa, nie równo w nich opada i tym niżej stoi, im więcej rurka od wodozbioru oddalona. W miejscu więc, gdzie woda płynąca posiada chyżość v', doznaje ściana ciśnienia, odpowiedniego hidrodynamicznej wysokości $h'=h-\frac{v'^2}{2g}$, gdy h oznacza wysokość hidrostatycznego ciśnienia tamże. Oznaczywszy zaś poprzeczne przecięcie naczynia w rzeczonem miejscu przez a', a przecięcie strumienia wypływającego z chyżością v, przez a, można tę wysokość h', ponieważ na mocy axiomu Toricellego $a'v'=av$, wyrazić także przez $h'=h-\frac{a^2}{a'^2}\cdot\frac{v^2}{2g}$. Zatém okazuje się hidrodynamiczne ciśnienie w istocie tak długo, póki $h>\frac{a^2v^2}{2a'^2g}$, znika zaś zupełnie skoro się $h=\frac{a^2v^2}{2g.a'^2}$ stanie. W razie jednak, gdy $h>\frac{a^2v^2}{2g.a'^2}$, ściana naczynia nietylko w tém miejscu, gdzie się to stanie żadnego nie doznaje ciśnienia z wewnątrz na zewnątrz, lecz przeciwnie wytrzymać musi nacisk w kierunku odwrotnym, w skutek czego woda w tém miejscu otworem nie wypływa, a powietrze do niego się wciska. Już Daniel Bernoulli odkrył ciekawe to zjawisko. Nareszcie *Po dziesiąte.* Zmiany w przecięciu rury prowadzącej, sprawiają też zmianę w prędkości płynącej cieczy, gdyż z niemi połączona jest zawsze utrata żywej siły ruchu, albo ubytek wysokości ciśnienia. Dzieje się to nietylko przy każdém raptownem rozszerzeniu rury, gdy po kawałku węższym następuje kawał rury daleko szerszy (przez co chyżość większa zamienia się na mniejszą), lecz także przy każdém raptownem zwężeniu onej, t. j.

gdy po kawałku szerszym następuje na raz kawałek węższy, jak to uczy rachunek i doświadczenie. Podobnie też każda zmiana w kierunku rury prowadzącej wodę, sprawia utratę żywej siły ruchu, w skutek czego, w równych zresztą okolicznościach, chyżość wypływu staje się mniejsza, niż w rurze prostej. Woda płynąc w rurach krzywych, które zmieniają powoli tylko swój kierunek, znajduje mniejszy opór niż w rurach z kolanami, gdzie zmiana kierunku jest nagła. Opór ten rośnie jak druga potęga chyżości, zmienia się jednak także ze stosunkiem szerokości rury do promienia, odpowiedniego zakrzywieniu jej osi, tudzież z wielkością kąta, osiami rury utworzonego. Więcej o tém i gruntowniej w *Mechanice Weisbacha*, gdzie czytelnik znajdzie także wyłożone i uzasadnione prawa ruchu wody w rzekach i kanałach, tudzież opisanie i teoryję różnych machin hidraulicznych.
Dr. W. Ur.

Hidrofobija, (*Hydrophobia* z greckiego, *hydor* woda i *phobos* bojaźń, wodowstręt), ob. *Wścieklizna.* *Dr. A. Prz.*

Hidrokele (*Hydrokele* z greckiego). Puchlina błony pokrowcowej w jądrach, powstaje nieraz z zatamowanego obiegu krwi w naczyniach powrózka nasiennego, ale może być także skutkiem zapalenia i zgrubienia rzeczonej błony, lub ubytu jądra. Nabrzmienie takowe nie boli, do skóry z koloru podobne, od wciśnienia palcem jamki nie zostawujące. Skóra worka jądrowego jest pomarszczona. Obrzmiałość takowa z początku bywa miękka i grząska, powoli twardnieje i powiększa się, formując niby pęcherzyk wodnisty, który się przed światłem niby przyświeca. Członek naturalny wciągnięty bywa w górę i obrzezek, gdy obrzmiałość dojdzie wielkiego stopnia w części przedniej wyżej worka jądrowego, okazuje się w kształcie pępka. Rokowanie zależy od wielu przyczyn. Przy leczeniu po użyciu wielu środków, najlepiej odpowiada sztuczne wypuszczenie płynu i zastrzyknienie roczczynu jodu. *Dr. A. Prz.*

Hidrometr, (z greckiego *hydor* woda i *metron* miara), narzędzie służące do mierzenia prędkości płynącej wody. Bywają już to proste pływaki, których bieg oznacza się dokładnie, a ztąd wyprowadza się prędkość wody, już też są to przyrządy bardziej złożone, których budowa polega na prawach poruszania się płynów, do takich należą: *wahadło hidrometryczne, rurka Pitot'a, wagi hidrometryczne, tachometr, młynek hidrometryczny Waltmann'a,* i t. d.

Hidrometra, (*Hydrometra* z greckiego), albo *Hydropsuteri,* zebranie się wodnistego płynu w jamie macicy, albo wodna puchlina macicy. Chorobę tę stanowi zebranie w jamie macicznej płynu bezkolorowego przezroczystego, składającego się z wody, lub rozczynu w wodzie białka i śluzu. Najbliższą przyczyną tej choroby bywa sklejenie się lub czasowe zatkanie wewnętrznego otworu macicznego, lub kanału szyjki macicznej w skutek schylenia się macicy, krupowego zapalenia, brodawkowania, lub ropniów, Zjawiska tej choroby są następne: miesiączka pojawia się nieprawidłowie, z bólami, w małej ilości, i krew bywa wodnista; po ukończeniu miesiączki chora czuje większe jeszcze jak wpierw niedomaganie, zjawia się uczucie ciężaru w małej miednicy i cierpienia pęcherza; ciało macicy okazuje się powiększoném lecz nie twardém, szyjka maciczna nie ulega zmianie, przytém bywają białe upławy, a nareszcie po pewnym czasie następuje odejście przez pochwę maciczną ciepłego przezroczystego płynu (odpływ ten nazywa się *hydrorrhoea*) i zupełne polepszenie stanu. Rozpoznanie choroby

jest dość łatwém. Leczenie przypadowe zależy na tém, aby wypuścić zebrany płyn za pomocą grubego troygrańca, i użyć rozmaite środki według zjawisk, jakie towarzyszą. Radykalne zaś leczenie powinno odpowiadać pierwotnemu źródłu choroby, i dla tego najprzód należy myśleć o rozszerzeniu wyjścia macicy sposobom wiadomym, dalej przyprowadzić błonę śluzową macicy do stanu prawidłowego; w tym więc celu służą ostróżne przypalania błony śluzowej macicy kamieniem piekielnym; wspomagającemi zaś środkami radykalnego leczenia są: chłodne maciczne wstrzykiwania, kąpiele morskie, a z wewnętrznych środków ergotina, sporysz, żelazo i inne.

Dr. A. Prz.

Hidropatyja, (z greckiego *hydor* woda i *pathos* bór), albo *hydroterapija,* (z greckiego *hydor* woda, i *therapeyo* leczę), leczenia Pryśnicowe zimną wodą. Leczenie wielu chorób, za pomocą wody zimnej, było już znajomém w najodleglejszej starożytności. Najdawniejsi lekarze greccy używali w gorączkach wody zimnej z najlepszym skutkiem. Hippokrates przypisywał jej własności bole uśmierzające, a w zapaleniach siłę też rozdzielającą. Erazistrat, w zapaleniu od działania promieni słonecznych pochodzącem, przykładał gąbkę z zimną wodą. Inaczej jest z kąpielami zimnemi, tych zdaje się starożytni lekarze całkiem nie używali. Najpierwsza o nich wzmianka znajduje się za panowania cesarza Augusta, który cierpiąc zatkanie trzewów brzusznych, za poradą Musa używał takowych. Charmis Agatinus, Spartańczyk, w 80 lat po narodzeniu Chrystusa żyjący, zalecał kąpiele zimne dla utrzymania zdrowia i zdaje się, że za jego czasów takowe kąpiele stały się u Rzymian upowszechnionemi, albowiem tym, którzy je zwyczajnie używali, ogólne nazwisko Psychrolutes nadawano. Oribasius w księdze X, rozdz. 7, powiada: „Kto chce to krótkie życie zdrowo przepędzić, powinien często kąpieli zimnych używać, gdyż wyrazić nie podobna, ile pożytku odnosi się z umywania ciała zimną wodą.” Celsus w przedmowie swej wzmiankuje o pewnym doktorze Kasyjuszu, który w wielu chorobach zalecał używanie zimnej wody. Zapewne i w późniejszych czasach leczenie zimną wodą musiało być w używaniu, wszakże brakuje nam na pewnych w tym względzie wiadomościach. Wciskająca się w średnich wiekach powszechna ciemnota i panujące wówczas przesądy, przytłumiły w sztuce lekarskiej pierwiastkową onej prostotę i zaprowadziły najdziwaczniejsze sposoby leczenia. Od początku zeszłego wieku, wielu lekarzy zaczęło wodę zimną zalecać w różnych chorobach, z tych pierwszymi byli: Floyer, Baynard i Smith. W latach 1724 i 1725, niejaki ojciec Bernardo Maria de Castrogiane, Kapucyn sycylijski, mieszkający na wyspie Malcie, nabył wielkiej wziętości przez nadzwyczajnie szczęśliwe leczenie za pomocą zimnej wody z lodem. Geoffroy zalecał wodę jako środek dyjetetyczny i lekarski. Fiszer powiada, że w ziemi siedmiogrodzkiej włościanie zawsze używali w ospie zimnych kąpieli. Wielki Fr. Hofman i dwaj świdniccy lekarze Zygmunt i Jan Zygmunt Hahnowie, ojciec i syn, przyczynili się po największej części do upowszechnienia w Niemczech kuracyj wodnej. Chcieć wyliczyć choć w części tych wszystkich lekarzy, którzy od tego czasu czynem i pismem udowodnić starali się skuteczności wody zimnej, byłoby zanadto rozszerzać obecny przedmiot; a wspomniemy raczej o środkach, jakie używane bywają przy leczeniu zimną wodą. 1) Pocenie się w kocach, przylegających mocno do ciała, szczególniej do szyi obnażonego chorego. Leży on podczas tego w izbie chłodnej, dobrze przewietrzanej, a zatém zwykle przy oknach otwar-

tych; z czego wynika ta korzyść, że głowa i płuca nie bywają u niego narażone na napływ krwi, a serce nie wpada w tak silny ruch, jak podczas siedzenia w suchej wannie. Gdy pot wystąpi na chorego, wtedy pije on co chwilę szklankę zimnej wody, żeby go utrzymywać w mierze. Gdy się wypoci dobrze, ochładza się ciało jego zimną wodą mocniej lub lżej, według jego przymiotów osobniczych i choroby, i tak, albo wchodzi do wanny napełnionej zimną wodą, albo polewa się wodą, albo wyciera mokremi chustami. 2) Kąpiele. W używaniu onych największa panuje rozmaitość. Albowiem biorą do nich już to wodę zupełnie zimną, już zletnioną (doprowadzoną przez dodanie wody ciepłej, najwięcej do 14 lub 16° R.); przytém albo kąpiele, gdzie całe ciało się zanurza, albo miejscowe kąpiołki, jako to: kąpiołki po pas, nasiady, kąpiołki barkowe, goleniowe, nożne, ręczne i t. d. 3) Obmywanie i polewanie całego ciała, lub tylko pewnych części jego. 4) Spadówki, w których strumień wody grubości 2—4 cali, spada na ciało chorego z wysokości 12—14 stóp. 5) Wstrzykiwania i lewatywy z wody zimnej. 6) Okłady mokre i to trojakie, mianowicie: *a)* zupełnie zimne, przez czas niejaki utrzymywane ciągle *na jednakim niskim stopniu ciepłoty*, używane jako środek przeciwzapalny; *b)* okłady z chust miernie wyżętych, suchemi płatami dobrze okryte, które gdy się zagrzeją na ciele odmienić je trzeba; jest to środek uspakajający; *c)* okłady z chust mocno wyżętych. Ciało chorego mocno się obwija najprzód takiemi chustami, a na nie dopiero zawijają się prześcieradła suche, pozostawiając pierwsze tak długo, aż dopóki nie wyschną. Ten rodzaj okładów tak mocno drażni skórę, że się ona zaczerwienia, a następnie zaognia tak dalece, że na niej powstają krosty i czyraki; jest to środek pobudzający, drażniący, zastępujący pryszczadła. 7) Picie wody: początkujący używają jej miernie, poprzestając na 12 szklankach, wprawni piją jej więcej, aż do 30 szklanek. 8) Żywność bardzo jest prosta, wiejska. Nie wolno podczas takiego leczenia używać potraw wykwintnych, korzennych, żadnych napojów ciepłych i wyskokowych. Na śniadanie i wieczerzę dostają chorzy mleko, masło, ser i chleb; na obiad mięsiwa, jarzyny, ziemniaki i t. p. rzeczy. Przytém chorzy używają ruchu pod golém niebem, gimnastyki, odziewając się jak najlżej, z gołą szyją i piersią i boso; wstają rano, wczas idą spać, sypiają w izbach chłodnych i w ogóle utwierdzają swe ciało wszelkiemi sposobami. Z tego wszystkiego się pokazuje, że skutki tego sposobu leczenia są rozliczne, a nawet według rozmaitego zastosowania go, może ono służyć do rozmaitych celów, jakie sobie zakłada lekarz. Cele główne są następujące: 1) Skrzepnienie i zjednanie wytrwałości całemu ciału, nietylko skórze, ale i żołądkowi, jelitom, płucom, a przedewszystkiém duchowi; jako środek zaradczy przeciw pieskliwości, miękkości, otrętwiałości umysłowej, jaka opanowała obecnie ludzi ogładzonych i majętnych. 2) Oczyszczenie, ochędóstwo i odwilżenie powierzchni organizmu, zewnętrznej i wewnętrznej. 3) Przysporzenie wydzielin i złożenie miazdry, tudzież przybłonka. 4) Zmiana krwi, a to dwojakim sposobem, raz przez rozpuszczenie i obfite wydzielanie istot zużytych, powtóre przez wprowadzenie do organizmu wielkiej ilości wody i pokarmu prostego pożywnego, obok unikania napojów wykwintnych i korzeni. 5) Wzmocnienie ciała nietylko przez ruch mięśniów czynny i bierny, ale i przez liczne odruchy, powstające przy zanurzaniu się w zimnej wodzie, podczas kąpieli spadowej i t. d., a zatém osobliwie skrzepienie układu nerwowego, 6) Zupełne zaniechanie używania leków przez kilka miesięcy, a nawet lat.

a nadto niewątpliwe pozbycie się przez ten istot lekarskich, znajdujących się w ciele; to już to samo dostatecznem jest do wytłómaczenia wielu uleczeć, a taki sposób lekowania, bez wahania poczytać myżna za przeistoczenie całego ciała. To są najważniejsze skutki powszechne tego leczenia. Skutki miejscowe można miarkować najrozmaiciej, używając rozmaitej temperatury wody i zastosowywując ją rozmaicie. Tak więc wodnik *(hydryiater)* leczy przeciwzapalnie, zalecając ciągłe przez czas niejaki działanie mocnego zimna na część ciała zaognioną, lub najbliższą takowej; zmiękcza, rozpędza i uśmierza zadraźnienia przez kąpiele i kąpiołki. Do rozpędzenia wypocin, ocieklin, wodnicy używają także spadówek, natrysków i t. p.; ku odciągnieniu krwi od jakiejś części, mianowicie od głowy, służą okłady i nasiady uśmierzające i pobudzające, częścią też nagłe zmoczenie naprzykład nóg, w wodzie jak najzimniejszej, a po wyjęciu ich, rozcieranie i ruch. Do wypróżnienia ciała, używa się wody do wzniecania potów, lewatyw z wody zimnej, picia wody w wielkiej ilości ku pędzeniu moczu. Choroby, w których dotąd leczenie wodą okazało się najskuteczniejszém, są: choroby przewłoczne zrządzone przez leczenie merkuryjuszem, jodyną i innemi środkami nieprzyjaznemi naszemu organizmowi; miękkość i pieszczotliwość cielesna i umysłowa, skłonność do zaziębienia, reumatyzm i cierpienia artrytyczne, porażenie pochodzące z powyższych przyczyn i zaniechanego użycia członka, wysypki przewlekłe, zadawnione nieżyty żołądka, zaparcie żywota i dolegliwości krwawnicze, upławy białe, niemożność cielesna, nasieniotok i w wielu innych. *Dr. A. Prz.*

Hidropizyja, puchlina wodna. Puchliny takie nie stanowią nigdy choroby same przez się, tylko są pojawami drugiej, miejscowej lub ogólnej choroby. Wezbrania wody napotykamy albo w zrośniętych (surowiczych) jamach, zwane puchlinami w ścisłém znaczeniu; albo w miąższu narzędzi, tak zwane opuchliny, opuchłości; albo w otwartych jamach, których wychody wszelako się zrosły, a więc rzekome puchliny, jak np. w pęcherzu żółciowym, wyrostku robaczkowatym, w macicy, trąbach macicznych, w moczowodach, miednicy nerkowej, w woreczku łzawym, albo nakoniec w nowo utworzonowych jamach, a więc puchliny worczaste, jeśli dość wielkie są; i wodunki, hydatides, jeśli torebka jest mała. Puchliny mogą być surowicze czyli bierne, *hydrops serosus s. passivus*, i czynne albo ostre czyli wypociny białkowo-włóknisto-surowicze, *hydrops fibrinosus*. Surowicza puchlina składa się głównie z wody, z soli, z pierwiastków wyciągowych, z mocznika lub żółtnika, z tłuszczu i nieco białka i dla tego stosownie do swych cząstek składowych, bywa albo całkiem czysta jak woda i bezfarbna, albo żółtawo zielona, czerwonawa, kasztanowata; prócz tego rzadka jak woda, albo lepka, gęstsza, śluzowata; działa jak alkalija, rzadko obojętnie, a jeszcze rzadziej kwaśno. Nie podpada wielkim przeobrażeniom, ponieważ z powodu niewielkiej ilości pierwiastków roślinnych, niezdatna jest do ustrożności; dla tego też pozostaje albo całkiem niezmienna, albo całkiem gęstnieje przez cząstkowe wessanie wody, albo nakoniec bywa czasem zupełnie wsysaną przez naczynia włoskowate i limfatyczne. *Dr. A. Prz.*

Hidrostatyczna waga, jest to waga zwyczajna, u której jeden talerzyk u spodu opatrzony jest haczykiem, służącym do zawieszania na nitce ciał, które chcemy zważyć z kolei w powietrzu i wodzie lub innym płynie. Przyrząd ten służy do udowodnienia przez doświadczenie prawa Archimedesa, według którego ciało zanurzone w wodzie traci tyle ze swego ciężaru, ile

waży woda przez toż ciało wypchnięta. Waga hidrostatyczna służy w praktyce do oznaczenia ciężaru gatunkowego ciał.

Hidrostatyczne łóżko. Wiadomo, jak przykre następstwa pociąga za sobą długie leżenie w łóżku, na zwyczajnej pościeli, które z wieloma chorobami koniecznie jest połączone. Członki na bezpośrednie ciśnienie poduszek i materaców wystawione, ścierają się z naskórka, ropieją, a w końcu obnażone ze skóry stają się przyczyną tém okrutniejszych cierpień, że ich prawie nie podobna usunąć. Dla uniknienia tak smutnych następstw, najznakomitsi lekarze różne obmyślali środki; tak Sydenham zalecał chorym jak najczęstszą zmianę miejsca, czego w braku własnych sił, doglądający słabego dopełniać musieli. Używano w miejsce pierzyn, już to poduszek powietrzem wydymanych, już też materaców z morskiej trawy; lecz żadne z nich nie odpowiadały oczekiwaniom. Doktorowi Arnott dopiero udało się połączyć wygodę cierpiącego z zachowaniem organizmu, a to przez łóżko hidrostatyczne, urządzone w sposób następujący. Wannę sześć stóp długości, dwie stopy i 6 do 9 cali szerokości mającą, głęboką na jedną stopę, napełnia się wodą do wysokości cali 7. U krawędzi tejże wanny zawiesza się prześcieradło z kauczuku, gutty-perchy, lub nawet ze skóry (byle tylko wody nieprzepuszczającej) w ten sposób, iż będąc zupełnie lekko a mocno zawieszone, kołysze się na powierzchni wody. Na prześcieradle tego rodzaju, kładzie się materac włosiany, lub z trawy morskiej, poduszki i kołdra, jak na zwyczajném łóżku, a pacyjent spocząwszy na posłaniu w ten sposób przygotowaném, nietylko że wielką ulgę uczuje, lecz z łatwością będzie mógł zmieniać swe położenie, z powodu ruchliwości wody, ustępującej pod każdém poruszeniem. Późniejsze częste zastosowanie opisanego aparatu, w zupełności ziściło nadzieje wynalazcy, mianowicie przez swą użyteczność u osób, które ciągle na grzbiecie (*de enbitus dorsalis*), lub na jednym z boków (*de enbitus lateralis*) leżąc, takowe na ciśnienie i tarcie przez pościel wystawiają. *Dr. A. Prz.*

Hidrostatyka, jest to nauka o prawach równowagi u ciał ciekło-płynnych. Ciała takowe oprócz ciężkości posiadają jeszcze tę powszechną własność, iż najdrobniejsze ich cząstki, dla bardzo słabej między sobą spójności, najmniejszej widomej nam sile, jeśli nie ma dostatecznego oporu, z łatwością ustępują, i dla tego na wszystkie strony nader są ruchome. Tę własność ciał ciekłych nazywają fizycy, *bezwzględnie łatwą rozsuwalnością.* Dla niej tylko drobne cząstki (krople) ciała, w stanie ciekłym będącego, własną kulistą postać posiadają; znaczniejsze zaś massy już jej mieć nie mogą, z powodu ciężaru cząstek wyżej leżących, który rozsunięcie cząstek niżej położonych sprawia. One przybierają zawsze postać naczynia, w którém się znajdują, jeśli jego ściany dalszemu rozsuwaniu się cząstek stawią opór dostateczny. Cząstki bowiem cieczy ciśnięte jedne od drugich, ustępują na wszystkie strony, póki bokami i dnem naczynia zatrzymane, dalej pomykać się nie mogą. Wszystkie cząstki massy ciała ciekłego zostającej w spoczynku, muszą się ze wszech stron jednakowo uciskać; bo gdyby ciśnienie w którąkolwiek stronę przemogło, cząsteczki ustępujące bardzo łatwo każdej poruszyłyby się w tę stronę, gdzie ciśnienie większém się stało. Dla tej przyczyny powierzchnia wody w obszerném i spokojnie stojącém naczyniu jest pozioma, albowiem gdyby była ukośną, niektóre cząstki wody mogłyby niżej opadać i w rzeczy samej opadałyby dla swej ciężkości i łatwej rozsuwalności. Że tak się rzecz ma, łatwo udowodnić. Pomyślmy bowiem sobie

na chwilę, że powierzchnia wody w naczyniu jest krzywą. Natenczas siła ciężkości na cząsteczkę *b* wody, wzdłuż *bx* działająca, da się rozłożyć na dwie prostokątne *bm* i *bn*, z których pierwsza działa równolegle do płaszczyzny pochyłej, dotykającej w punkcie *b* powierzchni krzywej, a druga do tej płaszczyzny, a tém samém i do powierzchni wody w punkcie *b* jest prostopadłą. Ta ostatnia znosi się zupełnie oporem wody, będącej dla sił zwyczajnych ciałem nieściskalném; pierwsza zaś nie znajdując żadnego oporu, musiałaby cząsteczkę *b*, na wszystkie strony bardzo lekko pomykalną w ruch wprawić po rzeczonej płaszczyznie pochyłej, coby widocznie poruszenie wielu jeszcze innych na powierzchni leżących cząstek spowodowało, a tém samém sprzeciwiało się przyjętemu stanowi równowagi. Gdy zaś ta powierzchnia jest pozioma, wtedy kierunek sił ciężkości jest do niej prostopadły, a cząstki będące na samej powierzchni, przeszkodzone w spadaniu oporem niżej leżących, koniecznie w stanie spoczynku zostawać muszą. Cząsteczki ciał ciekłych, pomykając się bardzo łatwo na wszystkie strony za najmniejszém ciśnieniem, przenoszą to ciśnienie niczém nie zmienione na cząstki bliżej i dalej leżące, we wszystkich możliwych kierunkach. Gdy więc na powierzchnię takowego ciała, które zapełnia naczynie jakiejkolwiek postaci, wywiąże się ciśnienie oznaczonej wielkości za pomocą ruchomego tłoka, zamykającego szczelnie otwór w tém naczyniu, każda część wewnętrznej powierzchni naczynia, która przecięciu otworu równa, doznaje takiego samego ciśnienia; dwa razy większa dwojakiego, trzy razy większa trojakiego i t. d., a wszystkie ściany naczynia razem wzięte tyle razy większego ciśnienia, ile razy powierzchnia naczynia większa jest od powierzchni owego otworu. Jest to prawo Pascala, które tak opiewa: „Ciśnienie wywarte na pewną cząstkę powierzchni cieczy, w naczyniu zamkniętej, rozchodzi się jednostajnie na wszystkie strony.” O tém prawie przekonać się można z łatwością, przyrządziwszy sobie naczynie o kilku otworach rozmaitej wielkości zaopatrzonych walcami, które je szczelnie zamykają, a przytém z nieznaczném tarciem w tych otworach poruszać się dają. Przypuśćmy, że otwór *a* jest równy otworowi *b*, otwór zaś *c* dwa, *d* trzy, *e* cztery razy większy jak *a* lub *b*. Pozatykawszy otwory *b*, *c*, *d*, *e* odpowiedniemi tłokami i napełniwszy wodą naczynie *A*, nie postrzegamy żadnego ruchu, skoro naczynie nie wielkie, a ciężar wody w niém zawartej, nie przemaga oporu tarcia tłoków o ściany otworów; ale skoro się w otwór *a* wetknie odpowiedni tłok i zawiesi na nim dostateczny ciężar, np. 1 łut, natychmiast wszystkie tłoki naraz wypchnięte zostają. Chcąc przeszkodzić wyskoczeniu tłoków, należy obciążając tłok *a* jednym łutem, włożyć na tłok *b* także łut jeden, na tłok *c* dwa, na *d* trzy, a na *e* cztery łuty, to jest działać na trzy ostatnie tłoki siłą wielkości 2, 3, 4, łutów. Wtedy one zostaną nieruchome, jak gdyby żaden z nich obciążony nie był. Dodawszy zaś do jednego z ciężarków tak porozdzielanych gdziekolwiekbądź nowy jaki ciężarek, natychmiast wszystkie tłoki znowu wyskoczą. Jeżeli dno także jest ruchome, wtedy siła ciężarowi cieczy rownoważąca pchać je musi prócz tego jeszzze tyle łutami pionowo do góry, ile razy przecięcie jednym łutem obciążonego otworu *a* zawiera się w powierzchni dna naczynia. Nie działoby się to tak, gdyby prawo Pascala nie było istotnie prawem przyrody ciał płynnych. Na prawie Pascala zasadza się machina wielkiej użyteczności w przedsiębierstwach przemysłowych, nazwana prassą hidrauliczną (ob.), za pomocą której nie wielką ilością wody i ręczną siłą jednego lub dwóch ludzi wywierać można

ogromne ciśnienie, jakiego potrzeba w cukrowniach do wyciskania soku z buraków, tudzież w papierniach, w fabrykach sukna i innych zakładach przemysłowych. Druga własność ciał ciekło-płynnych jest ta, że one swym własnym lub obcym ciężarem przyciśnione nie zmieniają objętości, chyba wtedy, gdy ten ciężar jest ogromny. Lecz i wtenczas zmiana ta nader jest mała, a za ustąpieniem siły uciskającej, wracają ciecze znowu do pierwiastkowej objętości, która temperaturze istniejącej odpowiada i okazują przy tém zawsze zupełną elastyczność. Własność ta pozwala nam uważać ciała ciekłe jako zbiór cząstek materyjalnych bardzo małych, ciężkich, dających się poruszać najmniejszą siłą, a nie dopuszczających sprowadzenia zwyczajnemi siłami na mniejszą objętość niż ta, która panującej temperaturze odpowiada. Woda w naczyniu przedstawia więc niejako w każdej swej warstwie stałą ścianę, która się za najmniejszém ciśnieniem w każdym kierunku z największą łatwośeią usuwa. Nareszcie, gdy ciała ciekłe zetkną się z ciałami stałemi, spostrzegamy, że albo spójność pomiędzy cząstkami cieczy jest większa od lgnienia cieczy do ciała stałego, albo rzecz się ma odwrotnie. W tym drugim wypadku ciecze czepiają się ciał stałych i zwilżają je, w pierwszym zaś tego nie czynią, w tamtym krople rozpływają się na ich powierzchni, w tym zaś zatrzymują na nich swoją postać kulistą. Woda przy powolném wylewaniu ze szklanki nietylko spływa po jej brzegu, ale zawiesza się też na wielu innych ciałach i robi je mokremi, wchodzi w ich pory i ciasne otwory i podnosi się w nich znacznie nad zwierciadło swej massy w obszerném naczyniu; ciał zaś tłustych i woskowych nie zwilża, podobnie jak rtęć nie zwilża szkła, drzewa, płótna, papieru i porcelany, podczas gdy się złota, srebra i innych metalów czepia i bardzo mocno do nich przylega. O prawach zjawisk tego rodzaju u ciał ciekłych ob. *Włoskowatość* czyli *kapilarność.* Skutkiem tych własności są następujące zjawiska równowagi płynów ciekłych: najprzód woda nalana do obszernego naczynia *A*, połączonego u dołu rurkami z innemi dwoma naczyniami *B* i *C*, dowolnej postaci i wysokości, płynie tak długo do tych naczyń, póki powierzchnie słupów wodnych we wszystkich tych trzech naczyniach nie ułożą się do tej samej płaszczyzny poziomej, to jest dopóki wszystkie trzy słupy wodne nie dojdą do jednej i tej samej wysokości. To doświadczenie nie trudno zrozumieć, znając dokładnie prawo Pascala. Woda w naczyniach połączonych rurkami lub mających dno wspólne i zowiących się naczyniami spółkującemi stojąc spokojnie, ma we wszystkich ramionach jednakową wysokość, chyba że jakie ramię posiada otwór bardzo wązki, włoskowy. Przypuśćmy, że w rurce niejednakowego na obu końcach kalibru, zakrzywionej nakształt podkowy, woda sięga do płaszczyzny poziomej *AB;* słupy wodne *Aabe*, *fcdB*, oba ciężkie i stojące spokojnie, równe na siebie ciśnienie wywierać muszą. Podobnie woda wyżej leżąca ciśnie na każdą cząstkę niżej leżącą, któraby niezawodnie opadła na dół, gdyby reszta wody nie stawiła równego oporu z przeciwnej strony. Cała przeto massa wody w rurkach spółkujących zostaje w równowadze, gdyż, mówiąc ogólnie, takie ciężary zrównoważą się, które się wzajemnie cisną albo ciągną w ten sposób, iż każdemu ciśnieniu w jednę stronę odpowiada równy opór z przeciwnej strony. Słup wodny *Aabe* wywiera ciśnienie na warstwę *ab;* to ciśnienie dla bezwzględnie lekkiej pomykalności cząstek wody, daje się czuć w każdej następnej warstwie tej cieczy, a zatém i w warstwie *cd* od dołu do góry, a wielkość tego ciśnienia stosuje się do wysokości *Aa* słupa wodnego *M*, będąc tyle razy mniejszém, ile razy prze-

cięcie poziome *cd* ramienia *N* mniejsze jest od poziomego przecięcia *ab* ramienia *M*; jest więc takie jakby sprawił słup wody o wysokości *Aa* i podstawie *cd*, zatém równe ciśnieniu słupa wodnego *fcdB*, ponieważ ten słup taką samą posiada wysokość jak słup *Aabe*. Nazwijmy literą *Q* to od ciężaru słupa *Aabe* pochodzące ciśnienie, na *cd* wywarte. W skutek niego woda podnosić się musi tak długo w ramieniu *N*, póki ciężar słupa wodnego tamże nie będzie w stanie znieść wspomnione ciśnienie, co w rzeczy samej wtenczas nastąpić może, gdy słup wodny w ramieniu *N* dojdzie do wysokości $fc = Aa$, to jest do wysokości słupa wodnego w ramieniu *M*; albowiem wtedy ciśnienie na przecięcie *cd* z góry na dół, pochodzące od ciężaru słupa *fcdB*, będzie równe ciśnieniu *Q*, gdyż podstawa tego słupa wodnego i wysokość jego jest ta sama jak w razie ciśnienia *Q*. Gdy więc w naczyniach spółkujących to ciśnienie na *cd*, z góry na dół i z dołu do góry równe jest i równe być musi, podniesienie wody w jedném ramieniu większe niż w drugiém nastąpić nie może; zatém w stanie spoczynku stoją ciecze jednorodne w naczyniu dwu lub kilkuramienném zawsze jednakowo wysoko, czyli inaczej się wyraziwszy, sięgają we wszystkich ramionach do tej samej płaszczyzny poziomej. *Powtóre*. Ciecze wywierają ciśnienie nietylko na dno, ale także na ściany naczynia w którém się znajdują. Ciśnienie to rośnie od góry na dół z głębokością i stosuje się zupełnie do gatunkowego ciężaru cieczy. Woda w naczyniu ciśnie najmniejszą cząstkę dna i ścian bocznych, to jest każden punkt *E* siłą równą ciężarowi cząstek zawartych w linii fizycznej, mierzącej odległość punktu *E* od powierzchni cieczy; gdyby bowiem w miejscu *E* była dziura, a do niej przyprawiona cienka rurka, woda podniosłaby się w niej aż do zwierciadła w naczyniu. Punkt *E* doznaje przeto także ciśnienia od wody w naczyniu będącej, jakie od linii wodnej *Dm*, której ciśnienie równe jest ciężarowi wodnej linii pionowej, idącej od *E* aż do powierzchni *AF* cieczy. To samo powtórzyć możemy o każdym innym punkcie *E* dna naczynia. Jeżeli więc boki naczynia są pionowe, a dno jego poziome, cały ciężar wody spiera się na dnie, albowiem wyobrazić sobie można, że cała woda podzielona jest na niezliczoną ilość pionowych linij fizycznych, z których każda na ów punkt fizyczny dna wywiera ciśnienie ciężarowi swemu odpowiednie. Lecz nietylko dno, ale także boki naczynia doznają ciśnienia, bo przedziurawiwszy gdziekolwiek boczną ścianę otwartego naczynia, woda zaraz otworem wypływa. Ciśnienie to pochodzi ztąd, że woda rozpłynęłaby się, gdyby boki naczynia nie utrzymywały jej w stanie równowagi. Ciała stałe nie wywierają takowego ciśnienia na ściany, jak ciała ciekłe. Wosk więc roztopiony nietylko obciąża dno naczynia, ale rozpiera też wszystkie jego ściany, po ostygnieniu zaś i stężeniu nie działa już więcej na boki, tylko na dno. *Po trzecie*. Ciśnienie na dno naczynia nie zawisło wcale od formy naczynia, tylko od wielkości powierzchni tegoż dna, tudzież od wysokości cieczy na niém spoczywającej i od jej ciężaru gatunkowego. Gdyby bowiem naczynia różnoforemne *A*, *B*, *C*, o równych dnach były ramionami naczynia spółkującego, woda w stanie zrównoważenia stałaby we wszystkich jednakowo wysoko. Z tego zaś wynika, że słupy wodne w ramionach *A*, *B*, *C*, ponieważ cała massa niżej płaszczyzny poziomej, w której leżą dna tych naczyń, w spoczynku zostaje, jednakowe ciśnienie na siebie wywierają, zatém warstwy wodne $mn = pq = rs$ leżące w płaszczyznie wspomnionej, doznają równego z góry na dół ciśnienia. A że je bez zmiany stanu równowagi także dnami zastąpić można, więc i te dna do-

znawać będą równego ciśnienia; zatém postać naczynia nie ma wpływu na obciążenie dna jego. *Po czwarte.* Ciśnienie cieczy na dno poziome naczynia wyraża się liczbą złożoną z trzech czynników: z powierzchni dna, z wysokości płynu ciekłego i z jego ciężaru gatunkowego. Albowiem ciśnienie to równe jest ciężarowi pionowego słupa cieczy, który ma za podstawę dno naczynia, a za wysokość oddalenie tegoż dna od zwierciadła cieczy w naczyniu. Ciężar zaś P wyraża się w ogóle przez iloczyn z objętości V i ciężaru gatunkowego S, to jest przez $P=VS$; a gdy objętość V słupa pionowego otrzymujemy, mnożąc wielkość poziomej jego podstawy to jest powierzchnię b dna przez wysokość h; zatém wyraz matematyczny ciężaru słupa pionowego wyrażać się będzie formułką $V=b.\ h.\ S.$, a że stosownie do objaśnienia powyżej danego, forma naczynia cieczą napełnionego, zupełnie jest bez wpływu na obciążenie dna poziomego, więc możemy otrzymany tu wypadek $P=b.\ h.\ S$ rozciągnąć ne naczynia każdego kształtu, byleby tylko ich dna były poziome. Im większe są czynniki, tém większy wypadnie iloczyn. Im większa przeto wysokość i im większy ciężar gatunkowej cieczy, tém też większe ciśnienie okaże się na to samo dno naczynia, Dla wyjaśnienia przytoczmy przykład. Dajmy na to, że $b=1$, to jest że powierzchnia dna ma jednę stopę kwadratową, a $h-3$, to jest wysokość naczynia 3 stopy wynosi. Napełniwszy naczynie wodą, której ciężar gatunkowy to jest ciśnienie stopy sześciennej na poziomą podstawę $56\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich ($S=56\frac{1}{2}$ funtów) wynosi, będzie ciśnienie $P=1\times3\ \times56\frac{1}{4}=169\frac{1}{2}$ funtów wynosiło. Gdyby zamiast wody nalano rtęci do tej samej wysokości, natenczas ciśnienie na dno byłoby nierównie większe, mianowicie $P=14\times56\frac{1}{2}\times3=2373$ funtów wiedeńskich, ponieważ ciężar gatunkowy, żywego srebra $S=14\times56\frac{1}{2}=791$. Gdy części ścian naczynia, leżące blisko dna doznają nie o wiele mniejszego ciśnienia niż dno samo, należy naczynia wysokie, przeznaczone na ciecze, u dołu bardzo mocno budować. Dla tego sypiemy groble dołem zawsze szerzej i mocniej niż górą, bo woda je większym ciężarem prze przy podstawie niż u góry, i to tém większym, im głębsza jest woda. Znając prawa powyższe nie trudno wytłómaczyć sobie, dla czego wodę rurami nawet do góry prowadzić można, jeśli tylko miejsce jej zbierania się leży na dostatecznej wysokości. W skutek meteorów wodnych znaczna ilość wody dostaje się do ziemi z atmosfery. Woda ta spływa po części z miejsc wyżej położonych w doliny, a po części wsiąka w ziemię na górach i przyzbierywa się także na twardych, szczególnie na pokładach gliny, które jej nie przepuszczają tak długo, póki sobie nie znajdzie otworu, którym odpływać może. A że woda w naczyniach spółkujących do tej samej wysokości podnieść się musi, więc prowadzona rurami płynie także do góry po płaszczyznie pochyłej, której wysokość mniejsza od wysokości zwierciadła we wspomnionym wodozbiorze, wytryska silnie pionowo, lub co lepiej do pionu zbliżającą się rureczką z wązkim otworem, podnosząc się tém wyżej, im z wyższego miejsca pochodzi. Słup wody wytryskającej sięgałby aż do wysokości zwierciadła wody w wodozbiorze, gdyby powietrze nie stawiało oporu, chyżość ruchu nie osłabiała się tarciem o ściany rury i przyczepnością przy jej otworze, a krople spadające nie tamowały w ruchu tych, które się podnoszą do góry; dla tego woda podnosi się wyżej, gdy nieco pochyło, nigdy gdy pionowo do góry wytryska. Wysechanie źródeł podczas posuchy, przybywanie wody w studniach i źródłach w czasach wilgotnych, tudzież studnie artezyjskie z powyższych prawd bez trudności tłóma-

czyć się dają. Studnię artezyjską tam tylko mieć można, gdzie się natrafi na wodną żyłę w ziemi, która prowadzi wodę z miejsc wysokich. Dziura wywiercona przedstawia jedno ramię naczynia spółkującego, którego drugie ramie częstokroć bardzo obszerne, leży wysoko. Gdy zwierciadło wody w obu ramionach w tej samej płaszczyźnie poziomej leżeć powinno, woda spływając na dół zapełnia ramię drugie stosownie do rzeczonego prawa. Im krótsze to ramie od tamtego, tém wyższy słup wody daje studnia artezyjska. Inne bardzo ważne zjawisko, które podobnież znajduje uzasadnienie swoje w prawach wyłożonych, jest to, iż nie wielką ilością wody znaczne ciśnienie sprawić można. Jest to tak zwane *Paradoxon hidrostatyczne.* Dla wyświecenia tego zjawiska, weźmy rurkę wązką a długą, na dole zakrzywioną i połączoną z obszerniejszém a niskiém naczyniem, obwiązanêm u góry pęcherzem i napełnijmy ją wodą. Natychmiast spostrzeżemy, że się pęcherz wzdyma bardziej, niż to w skutek ciężaru słupa wodnego w rurce być powinno. Przypuśćmy, że naczynie od strony pęcherza prosto do góry się przedłużyło do takiej wysokości, w jakiej woda stoi w rurce, natenczas za usunięciem pęcherza woda stałaby równo wysoko i w rurce i w całém naczyniu. Gdy zaś naczynie daleko mniejszą ma wysokość i pęcherzem jest obwiązane, potrzeba dla utrzymania równowagi położyć na pęcherzu kawał ołowiu, albo inny jaki ciężar, któryby wyrównał ciężarowi tego, jak naczynie grubego słupa wodnego. Ztąd tłómaczy się, dla czego pęcherz się wzdyma i ciężarki na nim położone do góry podnosi, gdy rurka wodą napełniona. Że zaś to ciśnienie jest silniejsze od wagi słupa wodnego w rurce, łatwo też zrozumieć, zważywszy i tę okoliczność, że stan równowagi nastałby wtedy także, gdyby naczynie i ze strony tej rurki było przedłużone i napełniono wodą w obudwu ramionach tak powstałych. Lecz wtedy ciężar słupa wody w samej rurce sprawiłby ten sam skutek, co ciężar słupa, który ma widocznie nierównie większą średnicę. Posiadamy więc sposób wywierania znacznego ciśnienia na pewną powierzchnię za pomocą małej ilości wody, i to takiego, jakiego potrzebujemy. Powiększając bowiem wysokość słupów wodnych kosztem ich grubości, pomnaża się ciśnienie na daną podstawę. Dla tej przyczyny woda w kanałach ciągnących się w głąb ziemi i napełnionych wysoko, wywiera bardzo wielkie ciśnienie na otaczające massy twarde i podnosi ziemię z niezmierną gwałtownością. Ciśnienie to sprawia częstokroć rozsadzenie gór, mianowicie wtedy, gdy wązki kanał wodą deszczową i śniegową napełniony, sięga od wierzchu góry aż do wodozbioru, znajdującego się głęboko w jej środku, albowiem siła kilkuset tysięcy centnarów działająca na wszystkie strony, wystarcza na zniesienie spójności cząstek góry. Na tém zasadza się też prassa Reala (ob.), służąca szczególnie do wyciskania soków z roślin i do robienia extraktów w mniejszych ilościach. Nie trudno téż zdać sobie sprawę, dla czego się osadza dna śluz z wielką starannością tak, aby się woda nie dostała pod nie od strony wodozbioru, w przeciwnym bowiem razie nie wytrzymałyby w żaden sposób na długo tak znacznego ciśnienia z dołu do góry. Gdy ciśnienie na boki naczynia w każdej warstwie poziomej jest jednakowe, woda utrzymuje się w naczyniu w równowadze i nie sprawia żadnego ruchu. Zrobiwszy zaś w ścianie jego otwór, którym woda wypływa, ustaje ciśnienie w miejscu z wewnątrz na zewnątrz zwrócone, podczas gdy takowe na odpowiedniém miejscu ściany przeciwległej ciągle istnieje w kierunku wręcz przeciwnym kierunkowi wody wypływającej. Ztąd pochodzi dążność naczynia do ru-

chu, który nastąpi gdy naczynie łatwo ruchome. Ruch ten wykazać można, mając pod ręką naczynie na sznureczku zawieszone, mające na jednym boku dziurkę woskiem zalepioną. Nalawszy doń wody i roztopiwszy wosk, naczynie spoczywające przechodzi w ruch, w kierunku wytryskaniu wody przeciwnym. Gdy do każdego ramienia naczynia spółkującego nalejemy innych cieczy, które mając rozmaite ciężary gatunkowe, nie zmieszają się ze sobą, natenczas one ułożywszy się do równowagi, nie będą miały jednakowej wysokości w tych ramionach. Jeżeli ciecz w jedném ramieniu dwa razy jest gatunkowo cięższa od cieczy w drugiém ramieniu, wysokość pierwszej musi być dwa razy mniejsza od wysokości drugiej. Żywe srebro układa się z wodą w naczyniu spółkującém do równowagi wtedy, gdy jego wysokość w ramieniu naczynia jest 14 razy mniejsza od wysokości wody w ramieniu drugiém. W ogóle wysokości dwóch cieczy różnie ciężkich, rurkami spółkujących i nieruchomych, stoją w stosunku odwrotnym ich ciężarów gatunkowych. Wiemy z doświadczenia, że kamienie lub inne ciężkie rzeczy, których z ziemi podźwignąć nie możemy, łatwo podnosić w wodzie aż do powierzchni. Z tego wnosić musimy, że ciała stałe lżejszemi stają się w wodzie, jakoby traciły na swej ciężkości naturalnej. Do wyświecenia tego ważnego zjawiska posłużą nam następujące uwagi. Każda ciecz, jakeśmy przyjęli, jest zbiorem cząstek usuwających się łatwo na wszystkie strony, a nie dających się na mniejszą objętość sprowadzić. Woda nalana do naczynia wkrótce się uspokoi, a cząstki jej żadnego nie okazują ruchu. A przecież każda z nich jako massa ciężka, wywiera ciśnienie na cząstki otaczające, które będąc bardzo łatwo ruchomemi, a przytém nieściskalnemi, w ruch przejśćby powinny. Gdy więc w massie, której cząstki za objawem siły najmniejszej usuwać się mogą z miejsc swoich, panuje równowaga, słusznie wnosimy, że ciśnienie massy tak z góry na dół, jako też w prawo i w lewo znosi się równém a przeciwném ciśnieniem cząstek otaczających. Ciśnienie to na massę a z dołu do góry, równe ciężarowi tejże massy, zowie się *pędem* cieczy do góry. Pęd ten objawia się w każdém ciele płynném, jako siła działająca z dołu do góry na wszystkie ciała stałe w płynach zanurzone. Te bowiem usuwając z miejsca, które zajmują, tyle cieczy, ile jej przypada na ich objętość w cieczy zanurzoną, doznawać muszą tego samego ciśnienia do góry, jakiegoby doznawała masa cieczy samej, gdyby się w miejscu przez ciało stałe zajętém znajdowała. Gdy zaś to ciśnienie do góry zupełnie jest równe ciężarowi P massy cieczy takiej objętości, jaką posiada ciało stałe w tej cieczy zanurzone, a ciało stałe ciśnie na dół siłą ciężarowi swemu Q odpowiednią; z tych dwóch wręcz sobie przeciwnych sił wypada trzecia $Q-P$, która ciało zanurzone albo do góry podnosi, gdy P większe od Q; albo w każdej warstwie wewnątrz cieczy w równowadze utrzymuje, gdy $Q=P$, albo w spód cieczy sprowadza, gdy Q większe od P. W każdym z tych trzech wypadków ciało stałe w cieklém zanurzone, okazuje o tyle mniejszy ciężar, ile waży masa tej cieczy, mająca taką samą jak ciało zanurzone objętość, to jest ile waży ciecz z miejsca swego przez to ciało stałe usunięta. Jest to słynne prawo Archimedesa. W pierwszym wypadku gęstość, a tém samém i ciężar gatunkowy cieczy jest większy, w drugim równy, w trzecim zaś mniejszy od gatunkowego ciężaru ciała stałego, w tej cieczy zanurzonego. Ciała tedy, gatunkowo cięższe od wody, jako to: kruszce, kamienie i tym podobne rzeczy, opadają na dół w wodzie, czyli toną, bo w jednakowej objętości mają więcej wagi niż woda, w której niejako część wagi swo-

jej tracą. Reszta tej wagi pozostaje każdemu z tych ciał w wodzie zanurzonych i ta je pędzi na dół. Ciało więc tonie tém prędzej, im większy jego ciężar gatunkowy, w porównaniu z ciężarem gatunkowym wody. Ciężar jego w wodzie jest nierównie mniejszy niż w powietrzu, dla tego wiadra któremi ciągniemy wodę ze studni, łatwiej ciągnąć do góry, póki są jeszcze w wodzie, niż gdy się już nad jej powierzchnię dostaną. Dla tego ratując tonącego, nie trzeba go podnosić wysoko nad wodę, lecz tylko o tyle, aby usta jego nad wodą były. Ciało lżejsze od wody, jak kawał suchego drzewa, nietylko nie tonie w wodzie, ale nadto na jej powierzchnię wypływa, zanurzając się tylko częścią, pod której objętością woda tyle waży, ile całe to ciało. Im więc ono cięższe względem wody, tém większą częścią zanurzy się w wodzie. Ale i woda nie wszędzie równie ciężka. Woda morska jest cięższą od rzecznej lub zwykłej źródłowej. Dla tego okręty i łodzie więcej ładnnku brać mogą gdy płyną morzem, ponieważ jednakowo naładowane, jeżeli inne okoliczności są równe, nie tak głęboko idą w morzu jak w rzekach; zanurzając się jednak zawsze tém głębiej, im większy mają ładunek. Teraz łatwo też pojąć, dla czego pale bite na dnie rzeki lub jeziora, stoją mocniej gdy woda mała niż gdy wielka. Podczas powodzi często zdarza się widzieć jak te pale za lada jakiém mocniejszém uderzeniem, wydobywają się z ziemi; im głębsza bowiem woda, tém większy w niej pęd do góry, bo słupy czyli pale mniej z wody wystają, a znaczniejszą częścią są zanurzone i dla tego więcej na wadze tracą. Do tego przyczynia się także i ta okoliczność, że podczas wezbrania wody nietylko słupy, ale także wiązania mostowe częstokroć pod wodą się znachodzą. Jeżeli więc takowe słupy mocno stać mają, powinny być napełnione kamieniami lub innemi ciężkiemi rzeczami, a wszelkie wiązania wznosić się mają wysoko, ażeby ich woda w czasie wezbrania nie dosięgła. Przestrogę tę szczególnie w pamięci mieć należy budując mosty na rzekach górskich często wzbierających. Z prawa Archimedesa tłómaczą się też różne zjawiska. Trupy w parę dni po utonięciu wychodzą na wierzch wody, gdy ich prąd nie zapędzi gdzie pod skałę lub pod gałęzie łoziny. Gdy bowiem rozpocznie się proces gnicia, gazy wzdymają trupa tak mocno, iż woda pod objętością jego nierównie więcej jak on sam waży. Ludzie otyli, którzy przytém mają drobne kości, nie toną w wodzie, szczególnie w wodzie morskiej. Jaje, tonące w wodzie czystej, pływa w słonej, a żelazo, miedź i srebro w rtęci. Djabełek Kartezyjusza, na rozkaz umiejącego się z nim obchodzić, podnosi się do góry lub spuszcza na dół i różne skoki wyprawia i t. p. Do wykazania prawa Archimedesa sposobem doświadczalnym, służy waga hidrostatyczna (ob). Niektóre ciecze nie działające na siebie chemicznie jak np. woda, oliwa, żywe srebro, nie dają się stale pomięszać. Wstrząsnąwszy naczynie, w którém się znajdują, mięszają się wprawdzie na chwilę, lecz odłączają znowu, jak tylko wstrząśnienie ustanie i ciecze do spoczynku powrócą. Żywe srebro opada na dół, na niém układa się woda, a oliwa wychodzi na wierzch. Przyczynę tego łatwo zrozumieć. Aby jedne ciała pływały na drugich, musi ciężar ich gatunkowy być odpowiednio mniejszy; aby w nich tonęły, odpowiednio większy. Ciało cięższe opada w cieczy lżejszej na dół, czyli tonie, ciało zaś lżejsze podnosi się w niej do góry, czy jest stałém czy ciekłém. Na tém polega przemiana wody w czerwone wino, za pomocą naczynia z wązką szyjką *(Posewin)*; tudzież waga wodna, służąca do oznaczenia płaszczyzny poziomej, np. przy ustawianiu jakiegoś narzędzia fizycznego lub mierniczego-

go. Jest to rurka szklanna, na samém środku długości trochę wypukła, która się napełnia tak alkoholem, ażeby w niej mała tylko ilość powietrza zostala. Powietrze to wyciąga się za pomocą machiny pneumatycznej, aby otrzymać miejsce próżne. Podstawa rurki leżeć będzie wtedy poziomo, gdy to miejsce czyli raczej pęcherzyk rozrzedzonego powietrza stanie nieruchomy na samym środku jej ściany wypukłej. To cośmy powiedzieli o tonięciu ciał gatunkowo cięższych od wody, stosuje się tylko do tych, które nie są wydrążone, ani też powiązane z innemi lżejszemi od wody; albowiem kula albo łódź z blachy pływa po wodzie, chociaż metal nierównie cięższy od niej. Tu należy mieć wzgląd na ciężar ciała samego i na ciężar wody, usuniętej przezeń z miejsca gdzie się znajduje. Ciała niezapełnione cząstkami metalu w całej swojej objętości, istotnie mniej ważyć mogą, niż masa wody pod taką ich objętością. Dla tego tonie łódź taka jak tylko wody nabierze. Kawał żelaza pływający na merkuryjuszu, utrzyma się też na powierzchni wody, jeżeli go na lekkiém drzewie lub korku umieścimy. Podobnie człowiek, mający na sobie pasek korkowy, nie naraża się na niebezpieczeństwo utonięcia; albowiem między ciężarem gatunkowym ciała ludzkiego i ciężarem gatunkowym wody, zachodzi tak mała różnica, iż człowiek opasany korkiem nierównie mniej waży od wody usuniętej z miejsca które zajmuje. Tu wypada wspomnieć jeszcze o nieoszacowanym sposobie wydobywania z głębi rozmaitych rzeczy zatopionych, za pomocą próżnych beczek dębowych mocno zaszpuntowanych, które przymocowuje się na linach przytwierdzonych drugim końcem do mocnych części zatopionego przedmiotu. Skracając te liny póty, póki się każda beczka nie zanurzy, musi się dojść do tego, że woda pod objętością wszystkich beczek zanurzonych, razem wziętych, ważyć będzie tyle ile cały przedmiot zatopiony. Natenczas można go z największą łatwością podnieść z dna morza i tym sposobem aż do samej powierzchni wody wyciągnąć. Użycie pęcherzy do pływania, czółen korkowych przy okrętach i worków z gutaperchy powietrzem napełnionych polega na tém samém prawie. Bryły pływające w cieczach różnej gęstości, nie zanurzają się równie głęboko we wszystkich, lecz płyciej gdy ciecz gęściejsza, a głębiej gdy jej gęstość mniejsza. Prawda tego twierdzenia jest widoczną; każda bowiem bryła pływająca usuwa zawsze tyle cieczy z miejsca które zajęła, ile sama waży, inaczej na cieczy utrzymaćby się nie mogła. Gdy ciecz gęściejsza, już mniejsza jej objętość wystarcza na wyrównanie ciężarowi bryły zanurzonej; gdy mniej gęsta, wtedy większej objętości do tego potrzeba. W pierwszym więc razie bryła ta płyciej, w drugim głębiej zanurzyć się musi. Na tém zasadzają się niektóre narzędzia, służące do łatwego i prędkiego oznaczenia gęstości ciał ciekłych, areometrami nazwane (ob.). Areometry obciąża się śrótem lub żywém srebrem, równie jak i inne bryły wydrążone, np. okręty balastem, ażeby pływały statecznie i nie kołysały się bardzo na wszystkie strony, lub co gorsza, aby się nie wywracały. Przez takie bowiem obciążenie zniża się ich środek ciężkości; a to właśnie zabezpiecza stateczną równowagę brył pływających w cieczach. Gdy bryła pływa, siła pędu do góry równa ciężarowi cieczy, przez bryłę pływającą usuniętej, zaczepia w środku masy tej cieczy i działa pionowo do góry; siła zaś ciężkości równa ciężarowi ciała pływającego, zaczepia w jego środku ciężkości i działa pionowo na dół. Jeżeli te dwa punkta, w których zaczepiają siły równoległe a przeciwne, nie leżą w tej samej linii pionowej, wtedy następuje kręcenie ciała w cieczy tak długo, póki te dwie li-

nije nie zejdą się w jednej linii pionowej. Skoro to nastąpi, a środek ciężkości ciała stanie niżej niż środek massy cieczy usuniętej, wtedy ciało pływające nawet po znacznem nachyleniu, zostawione same sobie, powraca do swego pierwotnego stanu równowagi i zajmie takową statecznie. Dla tego przy obciążeniu okrętów i balonów i przy ładowaniu wozów kładzie się rzeczy gatunkowo cięższe ile możności w miejscach najniżej leżących.

Dr. W. U.

Hidrosudopatyja (z greckiego: *hydor*, woda, z łacińskiego: *sudor*, pot, i z greckiego *pathos*, ból), wyraz używany na oznaczenie metody leczenia zimną wodą według Priessnitz'a, ob. *Hidropatyja.*

Hidroterapija, ob. *Hidropatyja.*

Hien-Fung, cesarz chiński, z dynastyi Tsing, która w r. 1644 nastąpiła po dynastyi Mings, czwarty syn cesarza Tao-Kuang, swego poprzednika, urodzony około r. 1831, wstąpił na tron 26 Lutego 1850 r. Stary cesarz umierając, aby zapewnić władzę najwyższą wybranemu przez siebie następcy, uchybił dawnym zwyczajom, mocą których akt uroczysty przekazania tronu powinien być złożony w skrzynce złotej, która otwiera się z wielką okazałością, zaraz po śmierci cesarza. Tao-Kuang uważał za skuteczniejsze wyznaczyć ustnie swojego następcę. Hien-Fung zastał kraj w smutnem położeniu. Zewnątrz był upokorzony wojną z Anglikami, skutkiem zakazu sprzedawania opijum w Chinach. Wewnątrz przygotowywały się rozruchy, pomimo pozornej obojętności na sprawy polityczne i upędzanie się za zyskiem i uciechami zmysłowemi. Wstępując na tron nowy cesarz, według zwyczaju, zmienił dotychczasowe swe imię Se-go-Ko, na Hien-Fung, co znaczy „obfitość błogosławieństwa.” Bezczynnie trawiąc dni swe śród niedostępnych ogrodów, oddalił ministrów Ki-Chan i Ki-Ju, którzy nadali pewien popęd Chinom na drodze postępu. Stronnictwo reakcyjne tryjumfowało. Ale zaniechanie polityki ojca zgubnem było dla młodego cesarza i stało się hasłem do wielkiego powstania w prowincyi Kuang-Si, pod naczelnictwem pretendenta Tien-Te (ob.). Szybkie powodzenie tej wojny domowej, napełniło przerażeniem dwór pekiński. Hien-Fung postanowił wyprawić na widownię wypadków ludzi, których energii i wierności doświadczył w innych zdarzeniach: Ou-Lan-Tai, Lin, Li-Sing-Juen. Ale skutek nie uwieńczył kolejnych ich usiłowań. W miesiącu Lipcu 1851 r. zamach na życie cesarza w ogrodach pałacowych, wywołał ukaranie śmiercią 18-tu mandarynów przedniejszych i wytępienie całego ich rodu, według okrutnych praw chińskich. Zwyciężonych wodzów w bitwach przeciw powstańcom także gardłem karano. W r. 1852 wszelako prowincyje Hou-Nan i Hou-Pe stracone były dla cesarza, który tymczasem układał poemat o sławnych czynach wodza tatarskiego Ou-Lan-Tai. Wezwał wprawdzie napowrót usuniętych ministrów Ki-Chan i Ki-Ju, ale rad ich nie słuchał i wyprawił ich do odległych prowincyj. Powstanie coraz groźniejsze przybierało rozmiary i ciągnie się lat dziesięć przeszło. Dawna stolica Nankin, dostała się r. 1853 w ręce Tien-Te. Małżeństwo cesarza z Tatarką i przypuszczenie jej do władzy, wbrew zwyczajom krajowym, także wpływało na zniechęcenie ku niemu poddanych, rozjątrzonych zdzierstwami wszelkiego rodzaju, sprzedażą urzędów i t. d. W r. 1857 położenie rządu chińskiego zawikłała nowa wojna z Angliją, która przy pomocy Francyi, opanowała Kanton. Dnia 26 i 27 Czerwca roku następnego stanął traktat

handlowy, podpisany w Tien-Sin, między pełnomocnikami Hien-Funga, a posłami francuzkim i angielskim baronem Gros i lordem Elgin. Podstępne i krwawe wystąpienie Chińczyków nad rzeką Pei-Ho r. 1859, przeszkodziło wymianie ratyfikacyj; r. 1860 nastąpiła nowa wyprawa Francyi i Anglii przeciw Chinom. Cesarz opuścił stolicę, wojska sprzymierzone weszły do Pekinu d. 22 Października. Przy nowych układach z Chinami, czynny brał udział znajdujący się przy ambassadzie francuzkiej ziomek nasz Kleczkowski. Chiny, ich cesarz, jego ministrowie i inni dygnitarze, od r. 1860 zamieszczani są w roczniku dyplomatycznym i statystycznym: *Almanach de Gotha* (ob. *Chiny*). *L. R.*

Hierapolis (to jest *Miasto święte*), dzisiejsze *Bambuk-Kalessi*, miasto w Wielkiej Frygii, położone na północnym brzegu Meandra, na wzgórzu, i poświęcone Cybeli, głośne było w starożytności swemi gorącemi źródłami i jaskinią *Platonium*, która wydawała zabijające wyziewy i do której tylko kapłani Cybeli mogli wchodzić bez niebezpieczeństwa utraty życia.

Hières albo **Hyères**, miasteczko blisko morza Śródziemnego, w francuzkim departamencie Var, trzy godziny drogi od Tulonu, około 10,000 ludności, ponurego wejrzenia, lecz słynne jak cała okolica z powodu pysznego położenia i łagodnego klimatu, i dla tego odwiedzane przez wielu słabych na piersi i umysł, którzy tam z północnych krajów przybywają i bardzo często doznają uzdrowienia. Pomarańcze, cytryny, granaty i tym podobne owoce udają się tam pod gołém niebem, nawet sadzą trzcinę cukrową i bambus. Z trzech stron zasłonięte górami od ostrych wiatrów, tameczna okolica równa się klimatem Prowancyi, który w zimie jeszcze bywa pyszniejszy jak w lecie i równa się najpiękniejszej wiośnie w Polsce. Głównym przemysłem mieszkańców jest hodowla ogrodów i owoców południowych, zwłaszcza pomarańcz, tudzież fabrykacyja oliwy, gorzałki, pachnideł i przędzalnie jedwabiu. U brzegów na morzu Śródziemném leżą wyspy *Hieryjskie (Iles de Hières)*, w starożytności Sztechadami zwane, z wyjątkiem kilku szańców z osadą wojskową, bezludne. Wiatry morskie chłodzą upał promieni południowego nieba, utrzymując tam wieczną wiosnę.

Hierochord, instrument wynaleziony przez professora gimnazyjum w Greifswalde doktora Schmidta, jest właściwie monochordem (ob.), opatrzonym klawiszami dwóch oktaw, którego strunę obrót korby wprawia w drganie. Służy mianowicie do prowadzenia śpiewu czyli melodyi w szkołach gminnych, gdzie przewodniczy młodzieży przy wykonaniu chórałów; z korzyścią też bywa używany po wsiach, gdzie zbywa na organach. Pudło jego ma 27 cali długości, na $8^1/_2$ cali szerokości, a 8 wysokości.

Hieroglify, obrazowe pismo egipskie, którego ciemne, zagadkowe znaczenie, dopiero od czasu odkryć Champollion'a zrozumialszém się stało. Wyraz *Hieroglify* znaczy z greckiego: święty napis na pomniku ryty; pismo to bowiem jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej najczęściej, służyło do wszelkich monumentalnych napisów; książki pisane były oddzielną kursywą. Egipcyjanie równocześnie, lub w różnych epokach, używali czworakiego pisma: 1) hieroglificznego czyli świętego; 2) hieratycznego; 3) epistolograficznego, enchorycznego lub demotycznego i 4) koptyjskiego. Trzy pierwsze były pismem krajowém. Herodot i Dyjodor odróżniają dwa tylko charaktery: święte pismo czyli hieroglify (po grecku *hiera grammata*) i ludowe czyli demotyczne (*demotica* albo *demode grammata*). Podług napisów w Rozecie i Turynie znajdujących się, dwa tylko rodzaje pism odróżniono, to jest

święte i krajowe (*enchoria grammata*). Dopiero Klemens Alexandryjski wymienia trzy charaktery: święty (*grammata hieroglyphika*), kapłański (*hieratika*) i listowy (*epistolographika*). Ponieważ nazwę dwóch pierwszych charakterów wzięto od Klemensa, słuszną więc byłoby rzeczą, aby i ten trzeci charakter podług niego epistolograficznym nazywano. Wszelako idąc za Herodotem, pismo to zowią zwykle demotycznem, lubo i pośrednie hieratyczne pismo, jeżeli nie całkiem pominięte, to przynajmniej do demotycznego zaliczone być powinno. Pismo hieroglificzne, w samych starożytnych napisach *pismem Boskiego słowa* zwane, było najdawniejszém i prawdopodobnie jedyném pismem Egipcyjan. Charakter znaków jest mniej więcej wierném powtórzeniem rozmaitych widzialnych przedmiotów. Znaki te na ówczesnych pomnikach znajdujące się, są albo ryte, albo też wypukło na powierzchni rzeźbione. Najczęściej, zwłaszcza w rzeźbach ściennych, oba rodzaje tego pisma wzajem się łączą i podobnie jak same postacie obrazów, wyrabiane są wypukło w zagłębieniach (*relief en creux*). W bogatszych ozdobach znaki tego pisma pociągnięte są farbami. Na gładkich ścianach bywają rożnokolorowe, jednobarwne lub tylko w zarysach oznaczone. Często także napotyka się to pismo na zwojach papyrusowych w świętym texcie, mianowicie w urywkach, jakie zwykle zmarłym do grobów wkładano. Kształt takich hieroglifów jest zwykle prosty w zarysach, do rylca zastosowany. W tym razie zdolność Egipcyjan do oddania charakteru rysunkiem, widoczniejszą jest, jak w wykonywanych przez nich obrazach. Pismo *hieratyczne* czyli *kapłańskie*, ztąd bezwątpienia otrzymało swoją nazwę, że je w późniejszych czasach sami kapłani do pisania ksiąg religijnych używali. Przedtém, zanim pismo epistolograficzne czyli świeckie w użycie weszło, było ono jedyném pismem w stosunkach światowych posługującém, i wtedy wyrażano niém myśli nietylko w świętém, ale nawet w ludowém narzeczu; ztąd, jako wyłącznie książkowe, rzadko na pomnikach przytrafia się. Zważając na kształt znnaków, jest ono skróceniem hieroglifów do pośpiesznego pisania, przez co znaczenie pierwiastkowych wyobrażeń prawie zaginęło; zostawiwszy atoli pojedyńcze hieroglify z odpowiedniemi im znakami, związek ten wydatniejszym się staje. Pierwsze próby tej hieratycznej kursywy znajdują się na najdawniejszych, dotąd przechowanych pomnikach starego Egiptu, a mianowicie na gruzach piramidy w Gizeh i w grobowcach blisko niej położonych. Pismo *epistolograficzne* czyli *demotyczne*, z hieratycznego powstałe, jest większém jeszcze skróceniem znaków, które już bardziej konwencyjonalną, zaledwie początek swój przypominającą, przyjęło formę. Wprowadzenie go w użycie daje się nateraz oznaczyć w epoce panowania Psametyka, z manetońskiej dynastyi, czyli w VII wieku przed Chrystusem. Zdaje się, że polityczne wstrząśnienia owych czasów wpłynęły wiele na piśmienne wyrobienie pospolitego języka, który i tak oddalał się już coraz więcej od świętego narzecza. I kiedy dotąd pismo hieratyczne ograniczało się wyłącznie pisaniem ksiąg w najdawniejszym dyjalekcie i niém tylko kapłani i uczeni posługiwali się, teraz pismo to, w zarysach swoich i w liczbie znaków bardzo uproszczone, używane było do pisania spraw sądowych, listów, umów i we wszelkich codziennego życia stosunkach. Niekiedy znajduje się ono i na zwojach papyrusowych, rzadko na kamieniach, jak to widzimy na środkowym texcie napisów w Rozecie. Wszystkie te trzy rodzaje pism były w użyciu aż do czasu trzech pierwszych wieków po Chr. W miarę dopiero rozkrzewiania się chrystyjanizmu i literatury grecko-ko-

ścielnej w Egipcie, ukazywały się chrześcijańskie pisma egipskie greckim alfabetem kreślone, z tą wszelako różnicą, że do oddania brzmień Egipcyjanom właściwych, pożyczono z pisma hieratycznego sześć właściwych znaków. Pismo to od Koptów (ob.) wprowadzone, zowie się *koptyjskiém.* Słusznie twierdzi znakomity historyk Niebuhr, że odcyfrowanie hieroglifów jest jedném z najważniejszych odkryć naszego stulecia. Ono bowiem otwierając drogę do poznania cywilizacyi ludów najstarożytniejszych, ukazało zarazem nieznany obszar wiedzy, a na inne gałęzie badań archeologicznych nowe rzuciło światło. Odtąd początek dziejów rodu ludzkiego naukowo badany, cofnął się przeszło o lat 2,000; odtąd też historyja Egiptu służy za ramy do obrazu wszelkich innych dziejów starożytnych. Napisy w Rozecie (Raszid) podczas wyprawy Napoleona w r. 1799 znalezione, wskazały najprzód drogę możliwego odczytania hieroglifów. Napisy te potrójny w sobie text mieściły: hieroglificzny, demotyczny i grecki. Z tego ostatniego okazało się, że te wszystkie trzy pisma zawierały w sobie jedno i toż samo postanowienie Ptolemeusza Epifanesa, które kapłani egipscy w 9-ym roku panowania tego króla, a na 196 lat przed Chr., po wszystkich świątyniach zamieszczali. Ważny ten dla nauki kamień, złożony najprzód w instytucie kairskim (*Institut du Caire*), następnie jako łup wojenny, wraz z innemi pomnikami, zabrany przez Anglików do Londynu, dotąd w muzeum brytańskiém znajduje się. Z jego napisów sporządzono liczne odlewy i odciski; towarzystwo zaś londyńskie, zwane *Antiquarian society,* pierwszy raz ogłosiło je drukiem w r. 1803. Wszelako odczytanie hieroglifów nie było tak łatwém, jak się po tych, w kilku językach skreślonych napisach, spodziewano. Podwójna była w tém trudność. Najprzód text hieroglificzny był niezupełny, gdyż cała górna część kamienia została odłamana. Następnie okazało się, że po nad 14-tu początkowemi wierszami, a z których żaden nie był dokładny, jeszcze prawie drugie tyle zupełnie brakło. Porównanie tych pism wiele napotykało trudności, gdyż pojedyncze znaki, częstokroć nie litery alfabetu, ale raczej całe słowa oznaczały; równoczesne więc zestawienie charakterów było niemożliwém. Jeden tylko text demotyczny był prawie nieuszkodzonym i dla tego uczeni wpierw nim, niż hieroglificznym, w badaniach swoich zajęli się. Pracę tę pojął pierwszy Sylvestre de Sacy, który w dziełku: *Lettre au citoyen Chaptal* (ówczesny minister spraw wewnętrznych; 1802 r.), porównawczo przedstawił rezultaty badań swoich nad textem greckim i demotycznym. Podług niego hieroglify są pismem słów czyli ideograficzném; co się tyczy pisma hieratycznego, które uczony ten i w innych odkrył napisach, de Sacy nazwał je pismem sylabowém lub alfabetyczném: pismo zaś enchoryczne uznał za alfabetyczne, lubo pojedyńczych brzmień jego odczytać nie umiał. W dalszych jednak badaniach doszedł, że pismo to czyta się od prawej do lewej ręki i w texcie rozdzielił dokładnie pewne grupy znaków, imiona Ptolemeusza, Arsinousa, Alexandra i innych oznaczające. Drugim badaczem, który równie ważne na tém polu poczynił odkrycia, jest szwedzki dyplomata Akerblad. W wydaném przez siebie w r. 1802 dziełku, pod napisem: *Lettre au citoyen Silvestre de Sacy, sur l'inscription égyptienne de Rosette,* nie poprzestał na oddzieleniu grup znaków, ale raczej w znakach tych wykrył fonetyczną czyli dźwiękową ich wartość, mianowicie w imionach Ptolemeusza, Alexandra, Arsinousa, Bereniki i sześciu innych. Ułożony podług tego alfabet, trafnym rzeczywiście okazał się. Nadto w texcie hieroglificznym odróżnił niektóre znaki liczę-

bne. Ztąd zasługa odcyfrowania egipskich typów słusznie jemu się najprzód należy. I na tém dalsze badania tego przedmiotu stanęły. Wydana w r. 1804 przez hr. Palin *Analyse de l'inscription de Rosette*, chybiła swego celu, bo uczony ten z błędnego wychodził stanowiska: porównywając bowiem pierwsze wiersze textu greckiego, z odpowiedniemi im wierszami napisu hieroglificznego, przyszedł do takich objaśnień, że np. zamiast imienia Ptolemeusza, odczytał: *Afin qu'il soit connu*. Równie niedokładne lub małej wagi okazały się badania Bailey'a, Sickler'a, Spohn'a i innych. Więcej także przedmiot ten rozświetliła ogłoszona w r. 1808 uczona rozprawa Quatremer'a: *Recherches critiques et historiques sur la langue et la littérature de l'Egypte*, w której dowodzi, że język koptyjski jest rzeczywiście językiem staro-egipskim. Wydane pomiędzy 1809 a 1813 r. obszerne dzieło: *Description de l'Egypte*, drogocenny owoc Napoleońskiej wyprawy, przedstawiło obraz bez światła, cienia i perspektywy, albowiem niezliczone napisy, wiele ustępów dziejowych rozjaśnić mogące, pozostały tu niezrozumiałemi. W r. 1819 hieroglify nowe obudziły zajęcie; w tym bowiem czasie znakomity fizyk doktor Th. Joung, wydał w Edinburgu dodatek do 4-go tomu dzieła: *Encyclopedia Britannica*, gdzie pod wyrazem *Egipt*, odkrycia Akerblad'a na texcie demotycznym poczynione, trafnie bardzo do textu hieratycznego zastosował i przekonał, że hieroglify imiona oznaczające, odpowiadają takimże imiennym znakom w piśmie demotyczném. Tą drogą postępując, doszedł do układu małego alfabetu, za pomocą którego starał się objaśnić inne hieroglificzne imiona królów. Jakkolwiek próby te były dość szczęśliwe, wszelako odcyfrowanie niektórych imion błędném się okazało, np. *Arsinoe* zamiast *Autokratos*, *Euergetes* zamiast *Cezar* i t. p. Jan Franciszek Champollion (ob.), który już od r. 1807 dziejami Egiptu zajmował się i w r. 1814 szacowne o geografii tego kraju ogłosił badania, przeczytawszy rozprawę Young'a, z usilnością zabrał się do odczytania hieroglifów. W roku 1821 wydał rzadką dziś bardzo broszurę: *De l'écriture hiératique des anciens Egyptiens*, w której dowiódł, że jeżeli znaki hieroglificzne wyrażają całe słowa, czyli są pismem ideograficzném, jak o tém Young, z wyjątkiem imion własnych, i inni uczeni twierdzili, to właśnie toż samo powiedzieć można o charakterze hieratycznym. Rozważając bowiem odpowiednie typy obu tych pism na papyrusach znalezionych w grobach, Champollion doszedł do przekonania, że i pismo hieratyczne jest równie sylabowém. Stanowczym krokiem w historyi odczytania hieroglifów, jest wydany w r. 1822 przez Champollion'a *Lettre à Mr. Dacier*, gdzie analizując całe szeregi imion królów, doszedł do zasadnego prawie układu alfabetu, którego zastosowanie, gdzie tylko też same znaki powracały, trafném okazało się. Świetny ten rezultat był tylko dalszém rozszerzeniem znakomitych odkryć Young'a, który pojedyńczym typom toż samo nadawał znaczenie. Champollion odmienną obrał tu drogę. A jeżeli poprzednicy jego, z wielą walcząc przeszkodami, doszli do pewnych danych, cel ich przecież w części tylko osiągnięty, trwałej zasady nie wskazywał. Pomyślna okoliczność dopomogła badaniom Champollion'a. W r. 1815 Anglik Bankes odkopał na wyspie Phila obelisk, takowy wraz z piedestałem w r. 1821 do Anglii przywiózł i w majętności swej Kingston-Hall, w hr. Dorsetshire ustawił. W tymże jeszcze roku ogłosił on hieroglificzne napisy na obelisku i greckie na podstawie jego wyryte. Te ostatnie zawierały pisma kapłana Izydy fitejskiej,

do Ptolemeusza Euergetesa II, do Kleopatry siostry i Kleopatry żony jego. Łatwo więc było tych samych imion w hieroglificznym napisie odszukać. Jakkolwiek przypuszczenie zgodności napisu greckiego z hieroglificznym, było błędne, bo lubo text do jednego odnosił się króla, do różnych jednak lat panowania jego należał; wszelako oprócz odczytanego już w napisach Rozety imienia Ptolemeusza, znalazło się na obelisku imię Kleopatry, i Bankes na posłanym od siebie exemplarzu Champollion'owi, imię to obok odpowiedniego typu napisał. Na tym opierając się domyśle, Champollion rozbierał porównawczo oba te imiona. Szczęśliwym trafem, imiona *PTOLEmaios* i *kLEOPATrA* zawierały w sobie pięć jednakowych głosek, a nawet w têm drugiém, litera *a* dwa razy się powtarza. Poczynione więc w tej mierze próby okazały się tak proste, iż czytanie hieroglifów, po usunięciu niektórych zawad, żadnej prawie nie pozostawiało wątpliwości. Dwa powyższe imiona dawały jedenaście głosek, które zastosowane do imion *Alexandros*, *Berenike*, alfabet ten pomnażały. Zasada ta przez wielu uczonych, jak Sylwestra de Sacy, Niebuhr'a i W. Humboldt'a za trafną uznana, ułatwiła drogę do szybkich dalszych odkryć. W pomienionym atoli *Lettre à Mr. Dacier*, Champollion nie wniknął jeszcze należycie w organizm całego systemu hieroglifów. Jakoż podzielał on mniemanie Young'a i innych, że fonetyczne czyli głosowe znaczenie pojedyńczych hieroglifów odnosi się tylko do imion własnych, dalszy zaś text pisma, składa się ze znaków ideograficznych. W dziele swojém: *Précis du système hiéroglyphique* (Paryż, 1824) utrzymuje, że za pomocą ułożonego przezeń alfabetu, na odczytaniu imion uzasadnionego, dadzą się odcyfrować wszelkie typy, w których znaki te powtarzają się. Ostatnie a najdokładniejsze rezultaty mówniczych badań, ukazały się dopiero w pośmiertnej jego grammatyce egipskiej (*Grammaire égyptienne*, 1834). W dziele têm, licznemi z rozmaitych napisów i epok poparte przykładami, starał się Champollion cały system hieroglifów i zasady tej mowy przedstawić. Po Champollion'ie, Lepsius dokładniej i metodyczniej zgłębiał cały system organizmu starożytnego pisma Egipcyjan. W dziele swojém: *Lettre à Mr. Rossetini sur l'alphabet hiéroglyphique* (w *Annales de l'Institut archéologique*, t. 9, Rzym, 1837), uczony ten podzieliwszy na klassy alfabet w grammatyce Champollion'a, do 232 znaków dochodzący, liczbę znaków dźwiękowych do 34 ograniczył. Gruntując się na pozyskanych dotąd zasadach, Bunsen w pierwszej części swego dzieła: *Aegyptens Stelle in der Weltgeschichte* (Hamburg, 1845), przejrzał i uporządkował materyjały przedmiotu tego dotyczące. Część lexykalna hieroglifów zbogaconą została szacownemi pismami Rosselini'ego, Salvotini'ego, Leemans'a, Hincks'a. W ostatnich czasach Birch i de Rougé, przekładem dłuższych textów, wiele także na wyświetlenie hieroglifów wpłynęli. Badania nad pismoznawstwem hieratyczném, jednoczą się z poznaniem charakterów hieroglificznych. Od czasów Sylwestra de Sacy i Akerblad'a, odcyfrowanie typów demotycznych, Young pracami swemi znacznie posunął i na polu poszukiwań, co do czasu, dyjalektu i źródeł hieroglifów, obszerne położył zasady. Dość wymienić jego między-wierszowy przekład napisów Rozety i innych piśmiennych pomników papyrusowych, co wszystko ogłosił w dziełach swoich: *Hieroglyphics collected by the Egyptian society* (Londyn, 1823) i w książce *Rudiments of an Egyptian dictionary*. To ostatnie dzieło, najprzód w dodatku do koptyjskiej grammatyki Tattam'a, później oddzielnie ukazało się. Obok rozmaitych wykładów Champollion'a, Salvoli-

ni'ego, Lepsius'a, de Sacy, wspomnimy tu jeszcze o ważnej i obszernej pracy Leemans'a, który w dziele *Monuments égyptiens de Leyde* (1839), ogłosił demotyczny papyrus z wielą greckiemi napisami. W ostatnich czasach Brugsch okazał się najczynniejszym w badaniu hieroglifów pracownikiem. Z licznych jego pism w tym przedmiocie wydanych, znaczniejsze są: *Scriptura Aegyptiorum demotica* (Berlin, 1848); *Numerorum demoticorum doctrina* (Berlin, 1849) i *Sammlung demotischer Urkunden* (Berlin, 1850). Ugruntowane nauką Champollion'a badania, wielu jednak żywych znalazły przeciwników. Z pomiędzy innych: Klaproth, Palin, Janelli, Williams, Goulianof, Secchi, Seyffarth i Uhlemann, ani z systemem Champollion'a, ani wzajem z sobą nie zgadzają się. Jeden tylko Uhlemann sposób widzenia Seyffarth'a podziela. Każde pismo w początkach swoich obrazowe, w dalszém dopiero rozwinięciu zamienia się stopniowo na alfabetyczno-głosowe. O ile obrazowe charaktery mexykańskie, ściśle uważając, zaledwie na nazwę pisma zasługują, o tyle chińskie pismo z jednej, a europejskie z drugiej strony nazwać można krańcowemi punktami postępu pisemnego. Pisma sylabowe trzymają pośrednie miejsce. Pismo egipskie tém się głównie przed innemi odznacza, że w swym dziwnym organizmie, w równym stosunku prawie wszystkie stopnie rozwinięcia przedstawia. Hieroglify, pismo pierwiastkowo wyrazowe (ideograficzne), zamieniają się zwolna na głosowe. Spółgłoski i samogłoski stają oddzielnie, lubo wyrazowego pochodzenia nie tracą, ani też pod rozwinięte później ideograficzne pierwiastki podciągnąć się nie dają. Hieroglify obrazowe czyli ideograficzne, dzielą się: *a)* na znaki, które mniej więcej przedmiot wprost rysunkiem oddają; *b)* na charaktery, które pojęcia oderwane lub przedmioty trudne do oddania symbolicznie przedstawiają; nakoniec *c)* na szereg znaków określających, które wcale się nie wymawiają, ale raczej służą do bliższego określenia poprzedniego wyrazu, lub całej klassy wyrazów. I tak: przy *a* bywa kółko czyli tarcza słoneczna; przy *b* sęp, symbol na oddanie wyrazu *matka* lub *miasto*; przy *c* lew, obrazowo powtórzony za jego nazwą *mui*, lub łodyga kwiatowa za nazwą rośliny. Do drugiej klassy hieroglifów należą znaki fonetyczne czyli głosowe, które z mnóstwa ideograficznych hieroglifów tak były wybierane, że dźwięk oznaczyć się mający, był zarazem początkowym głosem nazwy narysowanego przedmiotu. I tak, sowa, po egipsku *mulag*, znaczy *m*; orzeł, *achom*, *a*. Liczba hieroglifów, dla 15-u dźwięków mowy wybranych, które w każdym razie używały się i tam, gdzie tylko jeden dźwięk miał być oznaczony, ograniczono prawie na 30. Niekiedy dozwalano sobie pewnej zamiany znaków blisko-dźwięcznych (homofonicznych), a to dla dogodniejszego uszykowania grup znaków. Później, za czasów rzymskich, alfabet ten pomnożono jeszcze większą liczbą znaków. Trzecia klassa hieroglifów, trzyma środek pomiędzy pierwszą a drugą, albowiem typy jej naturą swą do ideograficznych i fonetycznych zbliżają się. Często hieroglify na oddanie pewnych wyrazów służące, używane były nietylko w pierwiastkowém swém ideograficzném znaczeniu, ale nawet jako początkowe głoski, do których brakujące dźwięki słowa dodawano z ogólnego fonetycznego alfabetu. I tak: krzyż z uszkiem, oznaczał wyraz *anch*, życie; wszelako znak ten mógł być użyty i za *a*, a wtedy dźwięki na oznaczenie *n* i *ch*, dodawano z ogólnego alfabetu. Znak ten nie może się nazwać ogólnie fonetycznym, gdyż zastosowanie go do znaczenia dźwięku *a*, nie wszę-

dzie może mieć miejsce. Tylko więc w początku słowa *anch*, które pierwiastkowo sam ten znak wyrażał, pomieniony typ był używany. Niekiedy pewne znaki na oddanie jednej lub kilku zgłosek, utracają swoje ideograficzne znaczenie tak dalece, że one do innych wyrazów toż samo brzmienie mających stosowane bywały. Dla uniknienia dwuznaczności, służyły dodawane określniki. W innych znów razach, gdzie pewne trudności ideograficznego opisania zachodziły, jak np. w oddaniu imion obcych, w grammatycznych odmianach i t. p., używano zwykle czysto fonetycznych hieroglifów. Pismo hieratyczne i demotyczne, opiera się w ogóle na tych samych co pismo hieroglificzne elementach, z tą tylko różnicą, że tu, zwłaszcza w piśmie demotyczném, część znaków wyrazowa (ideograficzna), coraz bardziej od dźwiękowej (fonetycznej) odstępuje. *Ad. Gr.*

Hiero I, władca Syrakuzy, na lat 484 przed nar. Chr. objął panowanie nad Gelą, a po bracie swym Gelonie r. 477 nad Syrakuzą. Jego młodszy brat Polyzelus, którego chcąc się pozbyć, wysłał na pomoc Sybarytom przeciwko Krotonowi, zbiegł do Therona, tyrana Agrygentu. Mieszkańcy Himeras, zostający pod panowaniem Trasidousa, syna Therona, ofiarowali rządy Hierowi, gdy wojnę Theronowi wydał; lecz on uwiadomił o tém Therona, co go pogodziło z nim i z Polyzelusem. W r. 476 Hiero wygnał mieszkańców Naxos i Catana z ich miast; jednak osada przezeń w Katanii zaprowadzona, Aetna nazwana, po jego śmierci od wracających Katańczyków temuż uległa losowi. Odniesioném nad Etruskami 474 roku zwycięztwem morskiém, w którém i flota Kumanów pomogła, wziął w posiadanie morze Tyrreńskie. W r. 472 pobił Trasideusa, tyrana Agrygentu. Hiero był chciwy, gwałtowny i zupełnie się różnił od łagodnego i szczerego Gelona. Lubił poezyję i na dworze swym przyjmował poetów: Simonidesa, Aischylosa, Bakchylidesa i Pindara, opiewającego jego zwycięztwa na igrzyskach greckich, tudzież Xenophonta, który w piśmie *Hiero* przymioty swego władzcy opowiadał. Hiero zmarł 467 r. przed nar. Chr. — **Hiero II,** władca Syrakuzy, 269—214 przed nar. Chr., syn szlachcica syrakuzkiego Hieroklesa, na rozkaz ojca, że się urodził z niewolnicy, wyrzucony, przez kilka dni przez pszczoły był karmiony, lecz gdy wieszczkowie ztąd przyszłą wielkość dziecku przepowiedzieli, złagodzony ojciec przyjął go napowrót i dał najtroskliwsze wychowanie. W czasie zamieszek panujących w Sycylii po strąceniu króla Pyrrusa, 275 r. przed Chr., Hiero nabył znaczenia. Wojsko w 269 r. wodzem go swym ogłosiło, wszedł do Syrakuzy i lud ujęty jego umiarkowaniem, naczelnikiem swym uznał, poczém około 265 r. zwyciężywszy Mamertinów pod Mylae, królem obrany został. Kiedy załogę kartagińską za przyjęcie Mamertinów w Messanie, za pomocą Rupnian roku 264 wygnano, sprzymierzyli się Kartagińczykowie z Hieronem przeciw Rzymowi. Konsul rzymski Appijusz Klaudyjusz pobił Hierona, ale w Syrakuzie nadaremnie go oblegał. Tymczasem, kiedy Marcius Valerius Maximus zagroził mu potężném wojskiem 263 r., zawarł pokój z Rzymem na lat 15, który za wierną pomoc dawaną przez Hierona, 248 r. w wieczny zamieniony został. Po skończeniu pierwszej wojny punickiej (241 r.), Rzymianie zaręczyli Hieronowi posiadanie jego państwa, a stosunki przyjacielskie nic na tém nie ucierpiały, chociaż posiłkował Kartagińczyków w czasie wojny. Hiero w r. 237 osobiście był w Rzymie i darował ludowi rzymskiemu 200,000 modyj zboża. I podczas drugiej wojny punickiej dotrzymał Rzymianom przymierza, pomagając wojskowo i pieniężnie, zwłaszcza po klęsce

na morzu Trazymeńskiém, kiedy posąg złoty bogini zwycięztw, ważący 320 funtów, do Rzymu posłał, co tamże dobrze uważano. Umarł 215 roku, mając lat przeszło 90.—Syn tegoż *Gelon*, który z sympatyi do Kartagińczyków samemu ojcu zagrażał, umarł wcześniej, przeto władzę odziedziczył wnuk *Hieronim;* ten zawsze stronę Kartagińczyków trzymał, lecz znienawidzony za rozpustę i okrucieństwo, już w r. 214 przez spiskowych zamordowany został. Hiero zjednał sobie miłość Syrakuzanów, łagodnością mądrością i szczerością tak, że kiedy nieraz chciał już złożyć władzę królewską, oni go do rządów przymusili. Bardzo się zajmował podniesieniem rolnictwa, a prawo zbożowe (*Lex Hieronica*) jeszcze za czasów Cycerona w kraju obowiązywało; sprzyjał i sztukom, zwłaszcza budownictwu, o czém świadczą wzniesione przezeń świątynie, teatra i inne budowle. Archimedes spokrewniony i przyjaciel pomagał mu w tém, jako też w budowaniu machin wojennych. Sławny był okręt, który kazał zbudować z marnotrawnym przepychem, a tak wielki: że nie mógł zawinąć do żadnego portu sycylijskiego, posłany w darze królowi Ptolemeuszowi do Alexandryi.

Hierokles. Imię to noszone było przez wielu starożytnych, z których przytaczamy więcej nam znajomych: *Hierokles z Bitynii*, początkowo sędzia w Nikomedyi, żył za czasów Dyjoklecyjana. Rozkiełznany przeciw chrześcijanom sofista, w potrzebie stawał się nawet katem. Przeciw cudom Jezusa Chrystusa stawił Apollonijusza z Tyjany i napisał w tym przedmiocie książkę, pod tytułem: *Filaletes albo przyjaciel prawdy.* Euzebijusz i Laktancyjusz logicznie pokonali wszystkie twierdzenia Bityńczyka.—*Hierokles,* znakomity filozof eklektyczny, żyjący w początku V wieku, był naczelnikiem szkoły ateńskiej za Teodozyjusza Młodszego. Obdarzony piękną wymową i niezłomnym charakterem, wierzył w nieśmiertelność duszy ludzkiej. Z licznych dzieł jego, jak: *O Opatrzności*, *Przeznaczenie*, *Wolna wola*, *Ekonomicy*, *Maxymy filozofów* i innych, doszły nas tylko krótkie ułamki; a *Kommentarz nad złotemi wierszami Pytagorasa* w całości.— Z innych Hieroklesów godni wzmianki: *Hierokles* mówca, urodzony w Alabandzie, w Karyi; *Hierokles* autor książki *Historiae* etc., czyli *Lubownicy bajek*; *Hierokles* filozof stoicki, urodzony w Hillaryjum, w Karyi; *Hierokles* prawoznawca; *Hierokles* grammatyk VIII wieku; nakoniec *Hierokles* autor książki *Facetiae.*

Hieronim, ostatni tyran Syrakuzy, wnuk Hierona II, po którym nastąpił r. 215 przed nar. Chr. Okrucieństwa i rozpustne jego życie wywołały powstanie Syrakuzanów i Hieronim po roku panowania został zamordowany. Wówczas zapanowało w Syrakuzie stronnictwo kartagińskie, co sprowadziło na tę rzeczpospolitę wojska rzymskie. Po trzechletniém oblężeniu upadła Syrakuza 212 r. przed Chr., a we dwa lata później cała Sycylija stała się prowincyją rzymską.

Hieronim (święty), doktor Kościoła, urodził się r. 346 w słowiańskiém mieście Stridonie (teraźniejsza Strigawa), na pograniczu Dalmacyi. Syn rodziców bogatych i znakomitych, ukształcenie naukowe odebrał w Rzymie, gdzie z niewypowiedzianą gorliwością całe dni i noce poświęcał na czytanie poetów, mówców, historyków i filozofów. Nie był jeszcze ochrzczony i jako prosty katechumen nie mógł znajdować się na zgromadzeniach chrześcijan; wszelako pobożnością kierowany, odwiedzał często, z innymi młodymi towarzyszami, katakumby czyli groby męczenników i ożywiał się świętym zapałem rozpamiętywając życie tych, którzy krwią własną dali świadectwo wierze swojej. Dla dalszego wydoskonalenia się, Hieronim odbywał podró-

że, szczególniej w Gallii. Ochrzciwszy się za powrotem do Rzymu, nie długo gościł w têm mieście, lecz udał się do Akwilei, a ztąd na Wschód i zwiedził Tracyję, Pont, Bityniję, Galacyję, Kappadocyję, Cylicyję i Antyjochiję. W r. 374 Hieronim obrał sobie mieszkanie na pustyni w Chalcis i oddał się najgoręcej zgłębianiu Pisma Ś-go. Śród milczącej pustyni i samotności, niepokoiły go wspomnienia dawnych rozrywek, ponętne obrazy cisnęły się do jego umysłu i dopiero wtedy znikały, gdy łzami zalany rzucał się do stóp Ukrzyżowanego. Z surowością życia ascetycznego połączył niezmordowaną pracę naukową. Pod kierunkiem starego mnicha, niegdyś żyda, posiadającego doskonale język hebrejski, uczył się mowy świętej. Zapadłszy w ciężką chorobę, Hieronim miał widzenie. Zdawało mu się, że Sędzia najwyższy potępił go za zbyteczne upodobanie w czytaniu ksiąg pogańskich. Dzięki tylko wstawieniu się najbliżej otaczających trybunał boski i gdy ślubował że na przyszłość zajmować się nie będzie podobnemi księgami, kara odpuszczoną mu została. Hieronim długi czas był wierny obietnicy uczynionej w chorobie, wszelako nie wpadał w drugą ostateczność, nie zarzucał zupełnie ksiąg pogańskich, jeśli te były poważne i w czémkolwiek oświecające. Na pustyni własną ręką przepisał exemplarz hebrejski Ewangelii ś. Mateusza; objaśniał proroka Abdyjasza i wiele pism i tłómaczeń posyłał w swoje strony. Obok tego prowadził obszerną korrespondencyję z przyjaciołmi swemi: Florentym, Chromacyjuszem, Helijodorem, Nepocyjanem i Ruffinem. Przy modlitwach, umartwieniach i nauce, Hieronim używał ręcznej pracy, dla zwalczenia wszelkiej złej myśli. „Nic od nikogo nie wziąłem, nic mi darmo i w próżniactwie nie przyszło. Co dnia własną ręką i własnym znojem zarabiałem na pokarm, wspominając te słowa apostoła, że kto nie pracuje, ten jeść nie powinien.” Tym sposobem Hieronim przepędził cztery lata na pustyni. Z przyczyny rozdwojeń w Kościele Antyjochii, wtargnęły się niesnaski i między pustelnikami; zkąd dla braku spokojności zewnętrznej, musiał on opuścić ukochane schronienie i w tym czasie od biskupa antyjocheńskiego Paulina, został wyświęcony na kapłana. Jadąc do Rzymu, wstąpił do Konstantynopola; tu sława i nauka ś. Grzegorza Nazyjanzeńskiego zatrzymały go lat parę: w zapale bowiem ku naukom duchownym, chociaż już wtedy liczył się do najuczeńszych, ustawicznie szukał mężów słynących naukami, aby od nich korzystał. Poprzednio już napisał księgę przeciw Lucyferyjanom, p. t.: *Luciferiani et orthodoxi.* Teraz zajął się głównie językiem i literaturą grecką i w r. 380 zaczął przerabiać tłómaczenie łacińskie *Kroniki Euzebijusza* i przekładać 28 *Homilij Orygenesa* nad Jeremijaszem i Ezechijelem. Gdy nieustawały poważnienia w Kościele Wschodnim, papież Damazy, aby położyć im koniec, zwołał r. 381 sobór do Rzymu, gdzie na jego wezwanie przybył i Hieronim, z dwoma znakomitymi przyjaciołmi, Paulinem biskupem antyjocheńskim i Epifanijuszem cypryjskim. Papież Damazy, sam uczony, zaszczycił natychmiast swą przyjaźnią Hieronima i używał go do pisania listów apostolskich. Czytali razem Biblię, której wykładu przez uczonego doktora z przyjemnością słuchał papież. Na jego żądanie Hieronim wziął się do krytycznego przekładu *Nowego Testamentu* na język łaciński. Porównał wszystkie dotychczasowe tłómaczenia z oryginalnym textem greckim, zachował części zgodne z oryginałem i sprostował mniej wierne ustępy. Poprawił także *Psałterz* stary, podług przekładu *Siedmiudziesiąt* i porównał tłómaczenie greckie Aquili z textem hebrejskim. Około tegoż snadź czasu zaczął, także za wolą papieża, prze-

kład ksiąg Dydyma, *O Duchu Świętym*, który ukończył później dopiero w Jeruzalem. Nauka i świętobliwość Hieronima ściągały do niego tłumy nawiedzających, bo wszystko co było w Rzymie cnotliwego i szlachetniejszego, garnęło się do mistrza. Kobiety z przyrodzenia skłonniejsze do pobożności, częściej szukały rady i nauki, a tém samém zabierały mu najwięcej czasu. Z tej przyczyny, żeby i zbawieniu ich zaradzić i razem nie zaniedbać innych obowiązków i prac, postanowił w naznaczone godziny wykładać Pismo Święte, z budującém namaszczeniem. Pewny świętej czystości w swoich zamiarach i stosunkach, śmiało przemawiał: „Niech powiedzą, czy kiedy postrzegły, albo nawet przeczuły we mnie cokolwiek nieprzyzwoitego dla chrześcijanina. Czy wziąłem czyjkolwiek pieniądz? Czy nie pogardziłem wielkiemi i małemi podarkami? Czy w ręku mojém zadzwonił kiedy grosz cudzy? Czy wszedłem do domu nieco płochej niewiasty? Czy mię szaty jedwabne, świecące kamienie, twarz malowana albo złoto, zachwycić mogły?” Między temi niewiastami szczególniej się odznaczały, świątobliwe: Marcella, Paula, Blezylla, Eustochija, Felicyta i wiele innych. Spotkał wszakże Hieronim i przeciwników, nietylko pomiędzy świeckimi, ale nawet pośród duchowieństwa, którym się niepodobała jego surowość i powaga obyczajów. Po śmierci przeto Damazego papieża postanowił opuścić Rzym, wrócić na Wschód i tam poświęcić się wyłącznie naukom duchownym. W r. 385 wsiadł na okręt w Porto, z najmłodszym swym bratem Paulinijanem. Betleem, kolebka zbawienia, wydały się Hieronimowi najdogodniejszém miejscem dla jego zamiarów. Towarzyszyła mu wyżej wspomniona Paula i córka jej Eustachija. Nim wszakże osiadł w Betleem, przebiegł Palestynę, zbierając dokładne wiadomości o miejscach, naturze kraju, obyczajach i zwyczajach mieszkańców: co stało się wielce przydatném dla prac jego późniejszych. Zamiłowanie nauk biblijnych skłoniło Hieronima, chociaż miał już włos siwy, do uczęszczania przez cztery tygodnie pobytu w Alexandryi, do szkoły ociemniałego Dydyma, najsławniejszego orygenisty swoich czasów. Potém zamieszkawszy w Betleem, oddał się pracom exegetycznym nad różnemi częściami Pisma Świętego i nad ich tłómaczeniem. Zakłócił je ostry spór z dawnym przyjacielem Ruffinem, z powodu dzieł Orygenesa, tudzież z Jowinijanem, występującym przeciw zasługom dziewictwa i ćwiczeniom ascetycznym. Ze ś. Augustynem prowadził przyjacielską korrespondencyję. Umarł Hieronim dnia 30 Września 420 r. Zwłoki święte złożone były najprzód obok ruin jego klasztoru w Betleem, a później przeniesione do Rzymu. X. Ignacy Hołowiński, metropolita arcybiskup mohilewski, w rzewnym i gruntownie przedmiot wyczerpującym życiorysie ś. Hieronima (*Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, wydanie drugie; Petersburg, 1853 r., str. 521—553), tak się wyraża o Świętym: „Ostatnie lata tego wielkiego męża, dziwnym dla mnie urokiem jaśnieją. Widzę w nim jakby dwóch ludzi: jeden czuły i posępny, który w pusciejącej przed sobą drodze doczesnej, przy ciągłych stratach miłych jemu osób i przedmiotów, jęczy żałośnie, jak uschły dąb obnażonemi konary, przy powiewie wiatrów wpośród wyniszczonego lasu. Drugi, jakby rodzący się z pierwszego, wielki i niebieski, który patrząc na wszelkie przemiany i nie widząc we wszystkiém nic stałego, nic godnego uwagi, odwraca się od nich z pogardą i podnosi szczytną duszę ku niebu, jakby słuchał, czy nie przyjdzie głos wzywający z tego wygnania i nędzy. Wprawdzie i przedtém wyrzekł się wszelkich godności i wszelkich rozkoszy tego świata, wprawdzie i przedtém wybrał

nieolśnionem okiem żadną marnością, schronienie w betleemskiém zaciszu i świętém ubóstwie; ale kiedy jeszcze przez całe życie jedne po drugich wypadki, okazywały dziwną trafność raz uczynionego wyboru, wtedy przejęty wdzięcznością ku Bogu, rósł codzień w miłości swego stanu i w tej zaciszy portowej patrzał bezpieczny na gromy i nawalnice, co potęgę narodów w proch obracały." O pismach ś. Hieronima tak się odzywa ks. Hołowiński: „Nie mamy przyczyny taić, że ś. Hieronim w swoich wyrażeniach jest dziwnie energiczny, śmiały, często ostry i w doborze słów nie ubiega się za grzecznością, ale za prawdą. Poszło to ztąd, że był nadzwyczaj otwarty, daleki od cienia obłudy, nazywał wszystko własném imieniem, bez żadnych obwijań w bawełnę. A potém strasznie się mylą ci, którzy w dziełach starożytnych szukają nowszej grzeczności, która lubo zawsze była między ludźmi, lecz nie miała jednakowych i tak wykończonych form, jak dzisiaj.... Hieronim walczył przeciw kacerzom, których nazwiska często zamilczał, a na same błędy zwracał uwagę. Podobna miłość, a nie zwyczajna wówczas, towarzyszyła świętemu w powstawaniu na występki. W pośród obelg, prześladowań i potwarzy, zawsze pokazywał ducha pokoju, przebaczenia i wcale o zemście nie myślał. Na zarzuty, nawet najboleśniejsze, rzadko odpowiadał, chyba wiary jego tykano; bo wtedy żadne względy nie mogły go wstrzymać od słusznej obrony w najważniejszej sprawie." Dzieła ś. Hieronima w wydaniu Benedyktynów ś. Maura, zajmują pięć tomów (Paryż; 1693—1706 r., in folio), a mianowicie tom 1-szy *Bibliotheca divina*, zamyka wszystkie księgi Pisma Świętego, które przełożył Hieronim. Drugi składa się z siedmiu części, a te są: 1) *de Nominibus Hebraeorum:* jest to wykład imion własnych znajdujących się w Starym i Nowym Testamencie; 2) *de Situ et Nominibus locorum Hebraicorum*; 3) *Quaestiones in Genesim*, albo uwagi krytyczne nad trudnemi ustępami księgi *Rodzaju*; 4) Szesnaście listów o Starym Testamencie; 5) Kommentarz na *Ekklezyjastesa;* 6) Przekład na łaciński z greckiego dwóch Homilij Orygenesa z textu *Pieśni nad Pieśniami* Salomona; 7) Kilka traktatów mylnie przypisywanych ś. Hieronimowi. W tomie 3-im mieszczą się *Kommentarze* na Proroków. Tom 4-ty zawiera w sobie *Kommentarze* nad Ewangeliją ś. Mateusza, nad Listami ś. Pawła do Galatów, Efezów, do Tytusa, Philemona; Listy o rozmaitych przedmiotach; Żywoty świętych pustelników: Pawła, Hilaryjona, Malchusa; księgi przeciw różnym herezyjom; *Dialogi contra Pelagianos.* W 5 tomie znajdują się dzieła fałszywie przyznawane ś. Hieronimowi, tudzież pisma mające związek z bijografiją jego. W roku 1738 wyszła nowa edycyja ksiąg ś. Hieronima (w 11, a potém w 15 tomach) przez uczonego Oratoryjanina Villargi z Werony, któremu pomagał Scypijon Maffei. Listy tego świętego tłómaczyli na język franc. Jan Petit (trzecie wydanie; 1702 r.); Wilhelm Rosset (1704—1705 roku, tomów 3; 1743 r., tomów 4). Knoll wydał Historyję ś. Hieronima (1846 r.). Mateusz Holnstein *Boleslaviensis*, który odbywał nauki w Krakowie, wydał w temże mieście r. 1519: *Aliquot Epistolae Divini Eusebii Hieronymi Stridonensis*; *i Epistola ad Rusticum monachum*, *quae vivendi formam praescribit*, 1518 r. Wyszło także w Krakowie 1519 r. Hieronima: *De custodia Virginitatis.* *L. R.*

Hieronim z Pragi, inaczej *Jeronim* albo *Jarolím Pražski*, teolog czeski, przyjaciel od lat młodzieńczych i żarliwy zwolennik o kilka lat starszego od siebie Jana Husa z Husyńca, urodzony w Pradze niewiadomego roku, z za-

możnych rodziców znakomitego szlacheckiego rodu, w tej stolicy osiadłego. Obdarzony niezwykłą potęgą ducha i zadziwiającą ruchliwością myśli, dowcipem i wymową, a przytém ognistego umysłu, pełen żądzy działania, przewyższał pod tym względem swego przyjaciela i nauczyciela, i nieraz, kiedy ten rozpowiadał mu swoje marzenia o przyszłych reformach, do których sposobił się w cichości, naglił go, aby otwarcie wystąpił do boju z ówczesném zepsuciem obyczajów; wstrzymywany jednak przez niego przedwczesnością jawnego wystąpienia, nie mogąc pozostać w kraju nieczynnym, przebiegał Europę szukając nauki. A było to właśnie w czasie, gdy skutkiem zaslubienia Anny Heleny, siostry króla czeskiego Wacława IV, a córki cesarza i króla Karola, przez Ryszarda II, króla angielskiego (1381 r.), zawiązały się były stosunki handlowe między Czechiją a Angliją i wiele młodzieży zaczęło jeździć na nauki aż do Oxfordu. Między innemi udał się tam w tym celu i Hieronim, czy, jak inni domniemywają się, w orszaku Anny Heleny tylko do stolicy Anglii, a następnie dopiero do tego sławnego już uniwersytetu, zkąd powróciwszy do Pragi przywiózł z sobą niektóre, dotąd nieznane traktaty Jana Wiklefa (Vycliffe), które przetłómaczywszy złożył Janowi z Husyńca i tym sposobem niejako uzupełnił pisma tego teologa angielskiego, od pewnego czasu przez niektórych obok systematów różnych professorów paryzkich i oxfordzkich wykładane na uniwersytecie pragskim, czego dowodem dzieła pozostałe po owoczesnym pisarzu moraliście Tomaszu Sztitnym (ob.). W roku 1398 Hieronim otrzymał stopień bakalaureata nauk wyzwolonych, do pozyskania którego zniewolił go Jan z Husyńca, chcąc go przez tym sposobem pozyskaną professurę zatrzymać przy sobie; ale Hieronim zamierzył zwiedzić jeszcze i inne uniwersytety. Otrzymawszy za wpływem przyjaciela, pozwolenie od uniwersytetu na dwuletnią podróż po obcych krajach, udał się najprzód do Niemiec, gdzie przebył czas jakiś w uniwersytecie kolońskim i norymbergskim, oraz w heidelbergskim (podług Helferta na tym ostatnim miał być dopiero w r. 1406); następnie przybył do Paryża i tu od miejscowego uniwersytetu pozyskał godność magistra nauk wyzwolonych. Wszędzie jednak niemógł długo bawić z powodu rozkrzewiania zdań Wiklefa. Powróciwszy do Pragi zaczął jawniej głosić swoje przekonania, a gdy mu Jan z Husyńca znowu przedstawił, że jeszcze zawcześnie do tego, opuścił po raz drugi ojczyznę 1403 r. i udał się do Palestyny, mianowicie do Jerozolimy, głosząc wszędzie po drodze swoje uwielbienie dla angielskiego reformatora. W r. 1407 przybywszy powtórnie do ojczystego miasta, wystąpił z całą jawnością w obronie swych przekonań; a że pisma Wiklefa przez uniwersytet pragski były stanowczo potępione (1403 r.), Hieronim celem usprawiedliwienia się, wezwany był 1410 roku do Budy na dwór Zygmunta, króla węgierskiego i tu przez arcybiskupa ostrzyhomskiego osadzony w więzieniu, z którego po czternastu dniach uwolniony, wstąpił na uniwersytet w Wiedniu, gdzie powtórnie był uwięziony przez inkwizytora kacerzy Jędrzeja z Grillenberga i przed sąd kościelny stawiony, wraz z wielu innymi o kacerstwo obwinionymi. Dowiedziawszy się o tém kapituła uniwersytetu pragskiego, wystosowała protest przeciwko takiemu postąpieniu sobie z jednym ze swoich członków, tak znakomitemu mężowi, a opatrzywszy takowy podpisem rektora i prawie wszystkich dostojników uniwersyteckich, wysłała do uniwersytetu i magistratu wiedeńskiego, wraz z podziękowaniem dla Jędrzeja z Grillenberga za dobre obchodzenie się z uwięzionym i z prośbą, aby nie dawał ucha na podszepty

ludzi, czyhających na cześć i życie jego. Tymczasem mimo to, widząc Hieronim zły obrót swej sprawy, zbiegł z więzienia i przybył na pewien czas do Morawii, gdzie wydał usprawiedliwienie swojej ucieczki, oświadczając, że tego środka użył nie przeciwko prawu a tylko przeciw przemocy, gwałtowi, jakiego dopuszczono się względem jego osoby. Inkwizytor ze zwykłą w takich razach uroczystością, przybił na drzwiach kościoła świętego Szczepana nakaz stawienia się przed nim w ciągu dni ośmiu i usprawiedliwienia się z ucieczki, czego gdy Hieronim nie dopełnił, ogłosił go za kacerza uległego wielkiej klątwie, a wszystkich wiernych wezwał, aby Hieronima unikali, biskupów zaś, aby wyrok ten we wszystkich kościołach obwołali; nakoniec akt, opisujący sprawę tę szczegółowo, przesłany został arcybiskupowi ostrzyhomskiemu i wszystkim innym biskupom, oraz arcybiskupowi pragskiemu i biskupowi krakowskiemu, którzy obadwaj w swoich dyjecezyjach takąż klątwę rzucili na Hieronima. Przedtém jeszcze (1408 r.), gdy Jan z Husyńca widząc szkodliwe dla oświaty swego narodu skutki z przywłaszczenia sobie przez Niemców przewagi nad krajowcami na uniwersytecie, jakoby na zasadzie ustawy temuż przez Karola IV nadanej, a stanowiącej cztery zbiorowe głosy w obradach kapituły uniwersyteckiej, w których Czesi mieli tylko jeden głos i przez to zawsze byli w mniejszości, choć liczebnie stanowili większość, i tym sposobem nic na swoją korzyść przeprowadzić nie mogli; postanowił był wyjednać dla ziomków słusznie należące się im prawa i zniweczyć zgubne dla kraju przywileje cudzoziemców (czytaj: Pelzel, *Lebensgesch. des Königs Wenzel II*, str. 543). Hieronim dzielnie go wspierał w tych zamiarach, stawając z nim na czele stronnictwa narodowego, popartego przez Mikołaja z Lobkowic, dowódzcy siły zbrojnej i zarządcy górnictwa krajowego, męża mającego zaufanie u króla Wacława. Było to pierwsze rzeczywiście publiczne wystąpienie Hieronima w sprawie narodowości czeskiej i miało miejsce przed samym królem, który przyrzekł był opiekę Niemcom przed temi napaściami, a obrońców narodowości nazwał kacerzami, grożąc przytém Hieronimowi ognistym stosem. Gdy w r. 1412, skutkiem jawnego od niejakiego czasu występowania Jana z Husyńca przeciwko złym obyczajom i różnym nadużyciom, zwłaszcza przeciw ogłoszeniu przez Papieża Jana XXIII w r. 1411 dwóch bull, wzywających na wojnę krzyżową przeciwko Władysławowi (Ładysławowi), królowi neapolitańskiemu, opinija publiczna rozpadła się na dwa stronnictwa, walczące z sobą za pomocą dysputy, Hieronim chętnie wziął udział w jednej z takich dysput, na którą Jan Hus wezwał był wszystkich swych przeciwników do auli uniwersyteckiej, przez obwieszczenie poprzybijane na drzwiach kościelnych. Tu Hieronim po mowie swego przyjaciela zabrał głos, w którym bronił zdań jego „pełnemi zapału wyrazy," a „słowa jego jak potok ognistej lawy obracały w popiół argumenta przeciwników;" duchowieństwo wezwało Hieronima wraz z Husem do sali uniwersyteckiej i przez usta rektora Marka z Hradca upraszało, aby zaniechali występowania przeciwko odpustom i uspokoili umysły, rozumiejąc, że oni są rzeczywistymi przywódzcami ludu. Na co Hieronim odpowiedział, że nierad jest wszelkim zaburzeniom i że tych nie popiera, a tym mniej nie jest ich podżegaczem. Mimo to, stronnictwo antinarodowe zdołało i tego razu przeciągnąć na swoją stronę ciągle wahającego się króla Wacława; Hieronim wraz z Husem skazani zostali na wygnanie ze stolicy, czy nawet z kraju. Gdy tak więc jeden musiał szukać opieki u pana na Ousti, w jego zamku Kozihradzkim

gdzie później założono sławne w dziejach czeskich miasto Tabor, lub u innych magnatów; Hieronim korzystając z wezwania króla polskiego Władysława Jagiełły i Witolda, księcia litewskiego, opuścił kraj w r. 1413 i podróżował po Polsce i Litwie, gdzie szerzył zasady, kiełkujące już w Czechach, nic nie bacząc na prześladowania, jakich doświadczał na każdym niemal miejscu. W Krakowie bawił na dworze samego króla, gdzie jego śmiałość, powaga, uprzejmość w pożyciu, wszechstronna nauka i ogromny zasób wiadomości, nabytych w licznych podróżach, zjednały mu wzięcie, ale zarazem stały się powodem zaciętych sporów i groźnego wystąpienia duchowieństwa, które w swej juryzdykcyi nie mogło ścierpieć tak zatwardziałego kacerza, tém więcej, że oprócz swych religijnych idei objawiał swe zdanie co do organizacyi uniwersyteckiej, względem której właśnie był powołany przez Władysława, który go wielce poważał i silnie wstawiał się za nim na koncylijum konstancyjeńskiém. Albrecht, biskup krakowski, tak o nim pisał do Wacława, patryjarchy antyjocheńskiego: „Przybył tu osobiście Hieronim z Pragi. Pierwszego dnia pokazał się z brodą a nazajutrz bez brody, w czerwonej sukni futrem obłożonej, świetnie wystąpił przed królem, królową i przedniejszemi panami. W niewielu dniach jak tu bawił, takie sprawił w duchowieństwie i między ludem zamięszanie, jakiego w tej dyjecezyi za ludzkiej pamięci nie było. Ziemia nasza do przyjęcia jego nauki i wydania owocu płonną mu się wydała dla tego, że lud prosty nie był w stanie pojąć dogmatów takiego filozofa; a jeszcze mniej ziemie litewskie i ruskie" i t. d. Wtedy wzajemne współczucie Polaków i Czechów dobiegło najwyższego stopnia. Nie jeden Czech szukał szczęścia nad Wisłą lub zbrojno stawał w szeregach polskich przeciwko niemieckim Krzyżakom; nawzajem Polacy tłumnie biegli do uniwersytetu pragskiego; polubiono język czeski na dworze Jagiełły, zaczęto go nawet używać w przedmiotach naukowych, stał się modnym, jak później francuzki; pojęcia religijne zaczęły się zmieniać, mianowicie w wyższych warstwach społeczeństwa polskiego. Kiedy Jana z Husyńca oskarżać zaczęto w kraju o rozkrzewianie kacerstwa, Hieronim pomagał mu w obronie i nie odstępował go, tak i teraz, kiedy ten jego przyjaciel uwięzionym został za swém przybyciem do Konstancyi, postanowił był połączyć się z nim i bronić go swoją wymową. Nic nie pomogło, widoczne niebezpieczeństwo takiego postąpienia i przedstawienia jego stronników, którzy usiłowali go powstrzymać od tego kroku na podstawie listu Jana z Husyńca, pisanego do nich z więzienia, w którym zaklinał wszystkich swych stronników, aby żaden z nich nie ważył się przybywać do Konstancyi. Hieronim głuchy na te prośby, słuchając jedynie tylko głosu swego serca, aby odwiedzić więźnia, przebrany przedarł się przez Niemcy i zatrzymał się dopiero w niedalekiém od Konstancyi miasteczku Veberlingen (na początku Kwietnia 1415 r.), z którego zażądał od cesarza Zygmunta i zgromadzonego koncylijum listu żelaznego, zapewniającego mu rzeczywiste bezpieczeństwo jego osoby, oświadczając, że tylko w takim razie stanie przed niém i odpowie na wszelkie zarzuty, Husowi, jemu i całemu narodowi czeskiemu poczynione. Zygmunt jednak odmówił, nie chcąc się narazić raz drugi na pogwałcenie danego słowa; koncylijum zaś oświadczyło gotowość dania żądanej rękojmi bezpieczeństwa, ale tylko na przyjazd do Konstancyi. W takim stanie rzeczy Hieronim wszedł tajemnie do miasta i dawszy się poznać panom z Chlumu i z Duby, mimo ich nalegań, aby opuścił miasto, przy ich

zapewne pomocy, przybił na drzwiach ratusza, kościoła katedralnego i innych kilku obwieszczenie w języku łacińskim, czeskim i niemieckim, jako przybył z zamiarem usprawiedliwienia siebie i swych ziomków w obliczu koncylijum, że jednak dopełnić tego nie może mając sobie odmówionem zapewnienie bezpieczeństwa osoby; poczém oddalił się do pobliskiej wioski, gdzie czas jakiś oczekiwał spodziewanej odpowiedzi. Gdy atoli i tym środkiem nie osiągnął zamierzonego celu, udał się w drogę z powrotem do ojczyzny, opatrzony świadectwem swych ziomków i stronników, bawiących tu od przyjazdu Jana z Husyńca, że zrobił wszystko co można było w jego położeniu, aby uzyskać wolność zaniesienia publicznej obrony. Przybywszy do górnego Falcu, do miasta Hirszawy (*Hirschau*) na nocleg, wdał się tam w dysputę z kilkoma duchownymi, w której wyraziwszy się niekorzystnie o obradującém w Konstancyi koncylijum, jako burzyciel i oszczerca przez magistrat został ujęty i oddany w ręce falcgrafa sulcbachskiego, który poznawszy w nim ściganego listem gończym, przez koncylijum wydanym, kazał go okuć i odstawić do Konstancyi, gdzie osadzony został w ciężkiém więzieniu (27 Kwietnia), a na rozkaz osobisty biskupa rygskiego, obciążony kajdanami przez szyję na krzyż i do słupa przykuty łańcuchem. Tu Hieronim spotkał się z dawną nienawiścią względem siebie, kanclerza uniwersytetu francuzkiego sławnego Gersona, który nie zaniedbał przypominać jego pobyt w Paryżu i głoszone tam przez niego kacerskie nauki. Dowiedziawszy się o tém Czesi, do najwyższego stopnia oburzeni nastąpioną już śmiercią wielbionego swego kaznodziei, zjechali się na sejm; ten wybrał z pomiędzy siebie sześćdziesięciu najznakomitszych mężów, polecając im, aby stanęli w obronie pokrzywdzonego narodu. Wybrańcy ci napisali pełen cierpkich wyrzutów list do koncylijum, w którym między innemi wyrzekli: „To jedno (śmierć Husa) jużby dosyć było na hańbę naszą, naszego królestwa i margrabstwa morawskiego, ale wy na tém nie mieliście dosyć. Bo oto uczciwego magistra Hieronima z Pragi, męża wielkiej wymowy i zacności, magistra siedmiu wydziałów, miłośnika mądrości tak uczonego, nie widziawszy go nawet, nie przesłuchawszy i nie przekonawszy, na jedno zdradzieckie i kłamliwe oskarżenie, bez miłosierdzia wszelkiego i wyrozumiałości pojmaliście, do więzienia wsadzili, tam okrutnie go męczycie i zapewne już jak Husa okrutną śmiercią możeście zamordowali. Zaiste, takie okrutne i nadzwyczaj szkodliwe zarzuty bez żadnej naszej winy, nam i królestwu naszemu i margrabstwu uczynione, tak długo znosić musimy. Ale krzywdy te Pana Boga (do którego należy pomsta, który hojnie odpłaca tym, co grzeszą pychą) teraz oddajemy. To też jako rozkazano, bronić będziemy naszych kaznodziejów nabożnych, pokornych a stałych, aż do przelania za nich krwi naszej, niczego się nie obawiając, coby ludzie na nas wymyślili." Większość soboru uznała niemożebność zejścia z obranej raz drogi; wszelkiemi sposobami usiłowano zmusić Hieronima, jak poprzednio jego przyjaciela i nauczyciela, do odwołania zdań swoich. Wszystkie jednak zabiegi rozbiły się o upór więźnia. W 14-cie dni po spaleniu Jana z Husyńca stawiono przed sąd Hieronima. W 107 artykułach, składających na niego zaniesioną skargę, przejrzano cały bieg jego życia, ale z jednej tylko strony, mianowicie: że za młodu był w Anglii, tam napoiwszy się jadem nauk Wiklefa, przyniósł z tamtąd i rozszerzać począł w Czechach pisma jego, że je ogłaszał za najdoskonalsze przed wszystkimi uczonymi gdzie tylko mógł; że wizerunek Wiklefa w domu u siebie zawiesił między najznakomitszymi mężami; że ka-

cerskiemi pismami zaraził Czechiję i Morawiję, chodził do sąsiednich krain i tam je roznosił; że należał do zaburzeń w Pradze 1402 i 1414 r.; że gwałtem w kościele Karmelitów wyrzucił i podeptał relikwije świętych, a z mnichami najgorzej się obszedł; że powstawał przeciw czci obrazów, nazywając to bałwochwalstwem; że pisał paszkwile na papieża i na arcybiskupa pragskiego i sam je po Pradze roznosił i w głos czytał, podburzając ziomków swych do prześladowania duchownych; że kacerzowi Husowi pomagał we wszystkiém, radził, bronił i był jego przyjacielem, a tak szedł wbrew Kościołowi rzymskiemu. Hieronim upornie trwał przy swojém i bronił nauki Jana z Husyńca: postanowiono tedy obostrzyć jego więzienie. Nękany głodem, pragnieniem, zmuszony do oddychania powietrzem przepełnionėm zabójczemi wyziewami, okryty ranami, że aż mu ciało u nóg odpadać zaczynało, nakłaniany nareszcie przez swoich stronników, Hieronim uległ w końcu pod cierpieniem ciała i uznał wyrok wydany na Wiklefa i swego przyjaciela za sprawiedliwy, a 39 artykułów nauki jego za kacerskie. Zaparcie to całego swego życia podpisał Hieronim w stanie największego wycieńczenia, tak, że go przynieść musiano do kościoła (dnia 11 Września); w dwanaście zaś dni powtórzył takowe na walnėm posiedzeniu koncylijum. Nie uwolniono go jednak, tylko więzienie złagodzono. Z powrotem do zdrowia odzyskał dawniejszą zuchwałość i odwagę. Tymczasem osobiście nieprzyjaciele Husa, nienasyceni jego śmiercią, całą swoją nienawiść przenieśli na Hieronima. Szczepan (Stefan) Palecz, niedawno jeszcze zwolennik zasad Wiklefowych i przyjaciel Husa, i Michał z Brodu zwany de Causis, nie przestawali i podburzać przeciw Hieronimowi zgromadzonych na koncylijum, utrzymując, że odwołanie jego nie jest szczerem, że jak wyjdzie z więzienia znowu rozpocznie głosić swoje zasady w Czechach, gdzie ma tylu stronników. Zapędzili się nawet tak daleko, że domagali się, aby i króla Wacława i kilku kardynałów pociągnąć do odpowiedzialności za łagodne obchodzenie się z Husem i Hieronimem, czém do rozkrzewienia ich nauki w Czechach najwięcej się przyczynili. Nadto i kanclerz Gerson z kilkoma innymi domagali się ściślejszego prowadzenia całego procesu przeciwko Hieronimowi; przeciwnie ziomkowie jego przyjaźni żądali, aby poprzestano na jego odwołaniu i wypuszczono na wolność. Spółcześni piszą, że razu jednego zdało się Hieronimowi we śnie jakoby ujrzał Husa, który z boleścią spoziérał na niego i wyrzucał mu, że go się zaparł. Hieronim porwał się ze snu i zawołał: „Janie! przebacz, Przyjdę wnet do ciebie.” Gdy dnia 26 Maja 1416 r. za wpływem Palecza i Causisa przywołano go, aby powtórnie wyraźne uczynił odwołanie, wyrzekł między innemi te słowa: „Przekleństwo na was Niemcy, bo prześladujecie Husa i mnie za to, żeśmy was wypędzili z Pragi. Płomienie które mnie pochłoną, palić będą wasze sumienie. Spalicie ciało moje, mojej duszy nieśmiertelnej spalić nie potraficie.” Bronił następnie, nauki Wiklefa i Jana z Husyńca i siebie samego. Mowa jego trwała przeszło dwie godziny, w której rozwinął całą swoją potęgę ducha. Poggio Bracciolini, sekretarz papiezki, naoczny świadek całej tej sprawy, pisze: „Kiedym powrócił do Konstancyi, w kilka dni potém zaczęto sądzić sprawę Hieronima, ogłoszonego za kacerza. Postanowiłem opisać ci cały jej bieg, już to dla ważności rzeczy, jako też z powodu wymowy tego człowieka i jego nauki. Przyznaję się szczerze, żem nigdy nikogo dotąd nie słyszał, któryby mówiąc za sobą, zwłaszcza, że tu chodziło o jego głowę, zbliżył się bardziej do wymowy starożytnych mówców, tyle przez nas wiel-

bionych. Nie można było wyjść z podziwienia, kiedy się słyszało jakiemi słowy, jak potężną wymową, jak gruntownemi wywodami, jak wypogodzonem czołem, jak spokojną twarzą, jak całą postawą pełną godności, z jaką pewnością siebie odpowiadał przeciwnikom i jak przeważnie rzecz całą zakończył. Mimowolna boleść uciska serce na myśl, że tak wielki rozum, tak silna intelligencyja ku herezyi się rzuciła, jeżeli to jest prawdą, co mu zarzucają. Do mnie nie należy sąd o tej rzeczy, powtarzam co mędrsi odemnie zawyrokowali. Nie myśl, że ci obyczajem mówców wyliczać będę wszystkie okoliczności tej sprawy, boby to była długa i wielu dni praca; rozpowiem ci tylko co najważniejszém mi się wydawało, abyś człowieka i naukę jego bliżej mógł poznać. Gdy wiele dowodów przeciwko owemu Hieronimowi zebrano, które go o jawne kacerstwo obwiniały, gdy zdanie to coraz silniej u wszystkich przemagało, postanowiono, aby publicznie na każdy w szczególności zarzut odpowiadał. Stanąwszy tedy przed sądem i odebrawszy rozkaz odpowiadania, długo się wzbraniał, twierdząc, że wprzód powinien sam rzecz swoją wyłożyć, a nie na potwarze nieprzyjaciół odpowiadać. Prosił więc, aby sędziowie raczyli go wprzód wysłuchać, a potém dopiero, aby roztrząsali poczynione mu zarzuty. Lecz kiedy tak słusznego domagania się mu odmówiono, stanąwszy między zgromadzonymi, zawołał: „Przez Bóg żywy, cóż to za niesprawiedliwość! Trzymaliście mnie przez trzysta czterdzieści dni w rozmaitych więzieniach, pełnych plugastwa, okutego w kajdany, głód, pragnienie i okrutne męki cierpiącego; wysłuchaliście cierpliwie a nawet chętnie nieprzyjaciół i oszczerców moich, a mnie jednej chwili nie chcecie użyczyć do usprawiedliwienia się przed wami? Uwierzyliście tamtym, kiedy wam dowodzili i wmawiali żem heretyk, wróg wiary, prześladowca duchowieństwa, a mnie bronić się zabraniacie! Osądziliście mnie u siebie w sercu za bezbożnika wprzódy, nim mogliście poznać kto i jakim jestem. Wszakżeż ludźmi jesteście nie bogami, śmiertelnymi a nie wiecznotrwałymi; wszakże upaść, zbłądzić możecie, wszakże was omamić, oszukać i podejść można. Nazywacie się pochodniami ludzkości, opatrznymi rządcami świata, patrzcież tedy, abyście nie porywczo, nie lekkomyślnie czynili; abyście nie zgrzeszyli przeciwko sprawiedliwości. Lichy jestem człowiek i chociaż tu idzie o moje życie, nie przemawiam za sobą, bo wiem, że umrzeć zawsze muszę; ale ostrzegam was, że niegodziwością będzie, jeżeli mądrość tylu mężów postanowi o mnie przeciwko słuszności, że taki wyrok nie przez skutek na mnie, lecz przez zły przykład strasznie wam w przyszłości zaszkodzi." Tak mówił chociaż mu nieraz szemranie i zgiełk mowę przerywały. Mimo to rozkazano, aby najprzód odpowiadał na uczynione sobie zarzuty, a potém dopiero mówił, co mu się do własnej obrony najpożyteczniejszém wydawać będzie. Przeczytano tedy wszystkie po szczególe punkta oskarżenia i zeznania świadków, a w końcu zapytano, co ma na to do odpowiedzenia. Roztropnie na wszystko odpowiadał; bronił się. Utrzymywał stale, że oskarżenia na niego wymierzone są fałszywe, a winy przypisywane mu przez nieprzyjaciół wymyślone. Następnego dnia (26 Maja) wspomniawszy Sokratesa niesłusznie od współobywateli potępionego, a mimo to, chociaż miał do ocalenia się sposobność, statecznie śmierci oczekującego, i wymieniwszy wielu innych starożytnych filozofów, niesprawiedliwie na śmierć osądzonych, przeszedł do przykładów z dziejów biblijnych. Wymienił najprzód Mojżesza, wybawiciela ludu i prawodawcę, tak często od swoich spotwarzanego; potém Izajasza, Daniela i innych proroków, któ-

rzy śmierć najniesprawiedliwszą znaleźli, i doszedł aż do Jana Chrzciciela i samego Chrystusa Pana, powtarzając jak obadwaj na skutek fałszywego świadectwa śmierć ponieśli. Nie zapomniał o Ś-tym Szczepanie, niewinnie przez zgromadzenie kapłanów ukamienowanym; o Apostołach, którzy prawie wszyscy na śmierć skazani zostali jako wichrzyciele pokoju, zwodziciele ludu, natrząsający się z władzy boskiej i ludzkiej, chociaż cały świat wie, że to byli ludzie pełni dobroci, łagodności i miłości. Zostawiono mu potém dwa dni do namysłu i odwołania. Wielu uczonych mężów odwiedzało go i namawiało do odstąpienia od swego zdania; sam nawet kardynał florencki, Franciszek Zarabella, osobiście z nim rozmawiał, usiłując go na dobrą sprowadzić drogę. Z pogodném czołem i wesołą twarzą szedł on na śmierć nie lękając się ani ognia, ani mąk strasznych. Nigdy żaden stoik nie umarł tak mężnie i spokojnie jak Hieronim. Kiedy przyszedł na plac kaźni sam się rozebrał, potém upadłszy na kolana pocałował słup, do którego przywiązano go później mokremi powrozami i łańcuchem. Obłożono go następnie drzewem i słomą aż po piersi. Skoro buchnął płomień, zaczął on śpiewać psalmy. Dowiódł zaś potęgi swego ducha nadewszystko tém, że gdy kat zamierzał z tyłu stos podpalić, zawołał na niego: „Przystąp tu i zapal przed memi oczami; gdybym się obawiał płomieni, niebyłbym tutaj przyszedł.” Tak ów mąż niczém nie ulękniony spłonął na stosie, dnia 30 Maja 1416 r. w niespełna jedenaście miesięcy po Janie z Husyńca, na tém samém miejscu, uznany na 21 walném posiedzeniu koncylijum konstancyjeńskiego za kacerza, nad którym wszyscy się prawie litowali, on sam tylko nie ulitował się nad sobą, pisze naoczny świadek Dytrych Frey. Starannie zebrane popioły, wrzucono w nurty Renu, aby zwolennicy jego nie zebrali takowych na pamiątkę. Z piśmienniczych prac Hieronima doszedł do naszych czasów tylko przekład *niektórych pism Wiklefa*, dokonany przy pomocy Jana Husa, 1402 r. (Rękopis w *Bibl. Historyjogr.* Boczka). Niektórzy pisarze jak u nas Wiśniewski, mylnie Hieronima nazywają Faulfischem; gdyż Mikołaj Faulfisch zupełnie inną był osobą, co dostatecznie dowiódł Fr. Palacki (p. str. 41, 192; Objaśnień str. 245). Podobnież nie zdaje się być prawdą, o czém mówi Adr. Krzyżanowski (*Dawna Polska*), że Hieronim z Pragi bawił w Krakowie między r 13?4 a 1400, gdyż historycy czescy dotąd wyraźnie wskazują rok 1413; być jednak może, że tego roku był po raz drugi. Przeciwnie jest rzeczą pewną, że na Litwie (Żmudzi) podróżował on sam, a nze inny Hieronim, jak pisze tenże w powyższém dziele. W języku naszyim o Hieronimie z Pragi obszerniej doczytać się można w pracy M. Gliszczyńskiego, *Hus i Husyci* (Warszawa, 1850), i w szacowném acz niedokładném dziele Ed. Chojeckiego, wyszłem w Berlinie 1847 r. pod tytułem: *Czechija i Czechowie*, oraz w *Ddwutygodniku krakowskim* z r. 1844, (tom 1), w artykule księdza Bogucickiego, z wielką znajomością rzeczy i z bezstronnością napisanym. Z licznych dzieł w języku czeskim traktujących o tym mężu, wyłącznie lub w związku z innymi, jak z Janem z Husyńca, od którego istotnie trudno go oddzielać, oprócz prac historycznych takich, jak Palackiego (*Dzieje narodu czeskiego*, tom 3-ci cz. 1), Tomka (*Dzieje uniwersytetu pragskiego*) i innych, należy wymienić: *Mistr Jan Hus aneb Poczatkowé cerkewniho Rozdwojeni w Czechach*, napisał J. A. baron Helfert, (Praga, 1857, ze stanowiska rzymsko katolickiego); szereg artykułów pod tyt.: *Hus, Jeronym a Jakoubek*, drukowanych w piśmie *Wesna* za r. 1851 (Nr. 51—72 i 116—127), jak się zdaje przez Lwa hr. Thuna

(w tymże samym duchu co powyższe); *Obszyrny żywotopis Mistra Jana z Husińca wubec Hus nazwaného*, przez J. W. Sommera (Praga, 1850), i wielu innych, napisanych ze stanowiska przeciwnego powyższym. W języku łacińskim znajduje się wiadomość o Hieronimie w *Magnum oecumenicum Constantiense Concilium*, (tom IV, str. 520); *Narratio de Mag. Hieronymo Pragensi*. etc. *Historia et Monumenta Jo. Hus atque Hieronymi Pragensis*, (Norimb., 1715, tom II, str. 522); W niemieckim zaś: *Leben des Hieronymus von Prag.*, p. J. F. W. Fischer, (Lipsk, 1802); *Hieronymus von Prag*, p. L. Heller, (Lubeka, 1835); *Hus und Hieronymus*, Studium p. J. M. Helferta, (Praga, 1853 r.). *Ad. N.*

Hieronim, arcybiskup kreteński, z wyspy Krety, legat Piusa II w Polsce. Wielki gorączka, nie przebierał w środkach, zasadami, moralnością się nie odznaczał. Mianowany legatem jeszcze w r. 1460 do załatwienia sporów pomiędzy koroną polską a Krzyżakami. Ale król Kazimierz Jagiellończyk wymawiał się wtedy od pośrednictwa papiezkiego, bo Pius II sprzyjał więcej Krzyżakom. Król tłómaczył się, że przyjął już pośrednictwo Albrychta, arcyksięcia austryjackiego i że innego niepotrzebował. Papież nie zrażając się tém, wyprawił jednak Hieronima do Polski. Zatrzymał się arcybiskup cały rok prawie w Niemczech i godził tam cesarza Fryderyka z Maciejem, królem węgierskim, namawiał książąt i elektorów Rzeszy, ażeby posłuszni byli cesarzowi. Król niechciał posłać nawet Hieronimowi pozwolenia na przyjazd do Polski „że dzierżał stronę mistrza pruskiego" (Bielski). Tymczasem rozwinęła się nowa gorąca sprawa o biskupstwo krakowskie, na które papież wbrew woli króla wsadził Jakóba z Sienna. Hieronim musiał koniecznie jechać do Polski dla trzech spraw, do załatwienia sporu o biskupstwo krakowskie, dla pojednania króla z Krzyżakami i dla zawarcia przymierza mocarstw chrześcijańskich przeciwko Turkom. Król sejmował w Piotrkowie na ś. Marcin 1462 r. kiedy, pod koniec to już było sejmu, nadjechał legat. Panowie wszyscy przeciw niemu wyjechali za miasto. „Nazajutrz, opowiada Bielski, do rady przyprowadzon, gdzie uczynił rzecz piękną do króla, zowiącgo *antemurale* (przedmurzem), abo basztą jaką i szczytem od pogan, Tatarów i Turków i aby przeciw im z innemi pany chrześcijańskimi wojnę podniósł namawiając, a z Krzyżaki do zgody go wiodąc, drugie rzeczy do prywatnej rozmowy sobie z nim zachował. Gdy tedy było nazajutrz, zawarł się z królem na pokoju, gdzie nikt inszy nie był oprócz arcybiskupa gnieźnieńskiego, który królowi tłómaczył. Tam gdy przyszło do Sienieńskiego, chciał to koniecznie mieć po królu legat, aby mu biskupstwo krakowskie dał, powiadając że to już być inaczej nie może, ponieważ papież mu je dał. O co rozgniewał się król tak bardzo, że legatowi powiedział: iż wolałbym królestwo polskie pierwej stracić, a niżbym to miał uczynić. A legat też odpowiedział: iż lepiejby trojgu królestwu razem zginąć, a niżby papiezkie słowo miało na wstecz iść, bo zatém władza jego snadnieby mogła zginąć, przeto z gniewem obadwa rozeszli się precz. Trzeciego dnia potém król opłonął, posłał po legata sobie znowu, z którym już układniej a niż pierwej o tym mówił i na tym stanęło, że Sienieński miał przyjechać na glejcie do króla na sejm przyszły, który tamże w Piotrkowie król złożył na dzień 7 Stycznia w roku przyszłym. Zaczym też legat zrozumiawszy dobrze króla czegoby chciał po mistrzu pruskim, jechał do Brześcia kujawskiego, a ztamtąd przez listy porozumiewał się z nimi z strony zgody, a król do Rawy i Gostynina jechał, aby tam posesyją wziął." W Sty-

czniu 1463 r. przyjechali na sejm Hieronim i Jakób z Sienna. Padł biskup królowi do nóg, żeby go od biskupstwa nie oddalał. Ale Kazimierz Jagielłończyk znowu powtórzył: „wolałbym pierwej królestwo stracić, aniżby kto inny nad wolę moją miał mi biskupy dawać. Sienieński musiał więc umawiać się z Gruszczyńskim, nominatem królewskim i za pewną pensyję z dóbr stołowych zrzekł się biskupstwa. Hieronima król po sejmie kazał odprowadzić żołnierzom swym, którzy byli w Prusiech, do Królewca, żeby się z nim bliżej porozumiał o pokój (Bielski, wydanie Gałęzowskiego, str. 125—126). Krzyżacy z radością witali legata spodziewając się, że za jego pośrednictwem otrzymają korzystny pokój. Lud przygnębiony nędzą ostateczną z powodu wojny, uważał Hieronima za anioła pocieszyciela i ze łzami w oczach zaklinał go, aby się ulitował nad niedolą kraju, Legat nie taił się, chwalił lud za wytrwałość, zachęcał go do wierności Krzyżakom. Prawym swoim panom ganił postępowanie Kazimierza i Polski, o których mówił, że „są ludzie źli, okrutni, bezbożni a żadnego prawa do Prus nie mają (Bielski, str. 127). Obiecywał zresztą wyrobić pokój wieczysty, lub przynajmniej rozejm na lat 12, „ażeby się niebożęta jako tymczasem zaś zapomogli i na Polaki pokrzepili" (Bielski). Występował więc legat wszędzie, przy każdej sposobności, jako jawny i nienawistny wróg Polski. Uspokoiwszy Prusaków, wyjechał legat do Brześcia kujawskiego w towarzystwie trzech deputowanych wielkiego mistrza. W Brześciu miały się stanowczo ułożyć warunki, bo i król kommissarzy swoich tam wysyłał. Czas zjazdu wyznaczony był na d. 1 Maja. Naszych posłów przyjechało siedmiu, to jest trzech wojewodów i czterech doktorów. Nadjechali i posłowie od ziem i miast pruskich, mianowicie z Gdańska, Torunia i Elbląga. Nasi umiarkowanie postępując, że Prusacy byli w klątwie, nie chcieli drażnić legata, radzili im żeby nie wdawali się oddzielnie w układy. Legat obrawszy sobie gospodę w klasztorze, wysłał do naszych doktora włoskiego z prośbą, ażeby do niego przyszedł Jan Lutek z Brzezia, podkomorzy koronny, biskup kujawski. Odpowiedziano doktorowi, że Lutek iść sam nie może, a najlepiej będzie, jeżeli doktor w obec wszystkich wyłoży polecenie, jeżeli ma jakiekolwiek od legata. Ze swojej strony zaraz posłali dwóch panów z uwiadomieniem, że do legata idą. Hieronim dał odpowiedź, że oddzielnie oczekuje Polaków a oddzielnie posłów pruskich. Wtedy nasi zawrócili na ratusz. Legat dał znać drugi raz, że nie może razem przyjąć Polaków i Prnsaków i że dla tego woli jechać do Krakowa i czekać tam na króla. Kommissarze polscy zaczęli wtedy wyrzucać legatowi, że otrzymał z Rzymu pełnomocnictwo do pogodzenia stron, a jawnie trzyma z Krzyżakami; nie mogą mu więc dać listu bezpieczeństwa do podróży, która zresztą bez celuby zupełnie była, gdy król zapewnie sam zjedzie do Brześcia, lub gdzie blisko dla przyszłej wojny z Krzyżakami. Legat sądząc że naszych zastraszy, rzekł, że opuści całkiem Polskę i będzie we Wrocławiu czekał sposobniejszej pory do układów. Odwoławszy się zaś na klątwę przeciw Prusakom, nakazał, ażeby w Brześciu pozamykać kościoły dopóki wyklęci tam bawić będą. „W tym trafiło się, mówi Bielski, że od Skalskiego listy przyszły, który pod ten czas Heiligenbeil miasteczko wziął i spalił i wiele ziemie Krzyżakom zwojował. Przetoż rycerstwo polskie otworzywszy sobie do Kościołów śpiewali wszędzie *Te Deum laudamus* i kazali dzwonić na złość legatowi. A legat wołał biegając by szalony i świadcząc się na króla, iż gwałt kościołom czyni i zwierzchność papiezką lekce sobie waży, sługom jego despekty czynić każe. Po-

wiedział mu Ostrorog: panie pośle nie przyjechałeś ty tu do nas jednać, ale raczej wadzić, jako to po tobie dobrze znamy i z listów twych wiemy (któreśmy na drodze przejęli), coś pisał do pruskiego mistrza, zaczym raczej jedź precz. Rozgniewawszy się tedy legat jechał do Krakowa, chcąc jeszcze co zawichrzyć około biskupstwa krakowskiego: ale do Krakowa nie puszczon; przeto jechał do Wrocławia, a ztamtąd do Rzymu, posławszy listy do Litwy do króla, w których się skarżył na biskupa kujawskiego, iż mu despekty wielkie Polacy czynili w Brześciu z naprawy jego; przeto jeśliby chciał się zgadzać z mistrzem pruskim, tedy niechajby to było kędy za granicą, gdzieby prześpiecznie strona mogła przyjechać (jakoby rzekł we Wrocławiu). A tam że się na ten czas trafiło było miłościwe lato, to jest na ś. Jan, gdzie było ludzi dosyć i z Prus, upominał ich, aby odstąpili Polaków, mówiąc przeciwko im co nagorzej, a przystali do Krzyżaków. Także białogłowy z osobna namawiał, aby męże swe do tego wiodły, żeby do nich przystali; a gdyby więc tego uczynić nie chcieli, tedy chciał im dawać rozgrzeszenie aby z nimi nie mieszkały, a przez to samo rozwieść się mogły. Zkąd znać dobrze jakim był ten poseł i z panem swym przyjacielem Polakom. Posłał potém król do niego Jana Rytwieńskiego, marszałka, z doktorem Sadkiem, aby dał rozgrzeszenie Prusakom, którzy te klątwy niewinnie cierpią tak długo. Odpowiedział, tylko tym dać rozgrzeszenie i to do czasu, którzy będą pokój stanowić, a tak ze wszystkiego nic nie było. Potém w Polsce nigdy nie był ten legat, bo nabrał się był co dosyć od Krzyżaków, a nic im nie pomogło, i owszem bardziej zawadził." Król za rozgrzeszenie Prusaków i za przyznanie mu ziemi pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, obiecywał legatowi, że przyjmie go na sędziego polubownego i do reszty Prus; inaczej będzie miał w podejrzeniu jego wiarę i odrzuci pośrednictwo. Wszystko nie zdało się na nic. Ten doktor Sadek Bielskiego, jest to sławny w dziejach naszych prawnik Jakób z Szadka.

Jul. B.

Hieronim od ś. Hijacynta, zakonu OO. Karmelitów bosych, kaznodzieja kościoła katedralnego krakowskiego, w r. 1641 pierwszy przeor OO. Karmelitów w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, zostawił w druku następujące dzieła: *Mądra Thekuila na pogrzebie Zofiey Lanckorońskiey*, Kraków, 1645 r., in 4-to; *Kazanie na pogrzebie Martiany Daniłowiczowey Koniecpolskiey w kościele Przecławskim*, Kraków, u Andrz. Piotrkowczyka, 1646 r., in 4-to; *Korona małżeńska, kazanie miane nad katafalkiem Helżbiety z Podbereska hrabiny z Tarnowa, krzepickiej, kłobuckiej, żyżmorskiej starościny*, w Warszawie, u Piotra Elerta, 1645 r.; *Złota gwiazda sphaerze swej oddana, kazanie na pogrzebie Lukrecyi Guldensternowej Grzybowskiej, warszawskiej, kamienieckiej starościny*, Kraków, u Andrz. Piotrkowczyka, 1646 r. Po łacinie zaś: *Idea Colloquii Charitativi cum Dissidentibus Thorunii, Anno Domini 1645 indicti Accessit animadversio in Joannem Hülsemanum Ministrum Vitembergensem, cum defensione satisfactionis ab illo in eodem Colloquio Charitativo requisitae, et ibi tem exhibitae. Authori R. P. F. Hieronimo a S. Hyacintho*, Cracoviae, in off Viduae et Haered. Andr. Petricovii, 1646 roku, in 4-to; *Sermo in Coronatione Ser. Ludovicae Mariae Poloniae et Sueciae Reginae habitus*, Kraków, 1646 r.

Hieronim (Bonaparte), król westfalski, najmłodszy z braci Napoleona I, urodzony w Ajaccio d. 15 Grudnia 1784 r., uczył się w Juilly i wszedł do marynarki francuzkiej. Mianowany 1801 r. porucznikiem fregaty, otrzymał

dowództwo korwety L'épervier i pod rozkazami generała Leclerc, swego szwagra, udał się na wyprawę do San-Domingo. W Marcu roku następnego powrócił do Francyi, wioząc depesze o szczęśliwém wylądowaniu wojsk. Po krótkim pobycie w Brest, wyruszył do Martyniki, gdzie się dowiedział o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przeciwko Anglii i gdzie otrzymał rozkaz krążenia przy brzegach Stanów Zjednoczonych, celem ścigania kupieckich statków angielskich. Podczas wypoczynku w New-Yorku, młody i świetny oficer z serdecznością wszędzie był przyjmowany, zarówno jak w Filadelfii i Baltimore, gdzie poznał miss Paterson, córkę bogatego plantatora z okolic tego ostatniego miasta, utalentowaną i czarującą dziewicę. Młodzi ludzie niebawem się pokochali. Margrabia de Casa-Irugo, poseł hiszpański w Stanach Zjednoczonych, wziął na się obowiązek proszenia o rękę pięknej Amerykanki dla dziewiętnastoletniego Hieronima. Konsul francuzki w Baltimore podpisał się na akcie małżeństwa, a ksiądz Caroll, pierwszy biskup katolicki w Stanach Zjednoczonych, pobłogosławił związek d. 24 Grudnia 1803 roku. Hieronim spodziewając się zawsze, że zawarte przezeń małżeństwo będzie uznane przez najstsrszego brata, który od niedawna godność pierwszego konsula przemienił na tron cesarski, na wiosnę 1805 roku opuścił wraz z swą młodą żoną Amerykę na statku Erin. Zabawiwszy do Maja w Lizbonie, wyjechał następnie do Paryża chcąc się usprawiedliwić przed cesarzem. Lecz Napoleon za odebraniem jeszcze pierwszej wiadomości o zawartém przez Hieronima małżeństwie, natychmiast ogłosić kazał takowe za nieważne, a to z powodu małoletności swego brata, który wedle praw winien był mieć pozwolenie opiekuna do zawarcia ślubów małżeńskich, a usilne prośby ubóstwiającego swą żonę Hieronima, w niczém nie zdołały zmienić postanowienia cesarskiego. Z Lizbony statek Erin rozwinął żagle do Amsterdamu, gdzie Hieronim przyrzekł spotkać się z żoną, skoro tylko ułatwi się z bratem. Za przybyciem jednak do Texel, dowiedziała się pani Bonaparte, że najsurowsze wydano wprost z Paryża rozporządzenia przeciw ukazaniu się jej na lądzie stałym. Erin więc zmuszony został do powiezienia do Anglii zajmującej swej podróżnej, która zamieszkawszy w Camberwell pod Londynem, w dniu 7 Lipca 1805 r. wydała na świat syna *Hieronima Napoleona Bonaparte*, którego syn *Hieronim*, urodzony 1828 r., zrzekłszy się w r. 1853 obywatelstwa amerykańskiego, wstąpił jako podporucznik do wojsk francuzkich. Nieubłaganą wolą Napoleona I zerwane zostało małżeństwo Hieronima, który długo narzekając na politykę brata, spotkał się z nim dopiero w Genui, zkąd wysłany został do deja Algieru, w celu traktowania o wydanie 1,500 Genueńczyków znajdujących się w niewoli. Posłannictwo to pożądanym uwieńczone zostało skutkiem. W tym czasie mianowany został kapitanem okrętu, a następnie kontradmirałem; lecz wkrótce opuścił służbę morską i objął dowództwo korpusu złożonego z Bawarczyków i Wirtembergczyków i na czele tegoż korpusu wkroczył do Szląska. Dnia 14 Marca 1807 r. otrzymał stopień generała dywizyi. Po zawarciu pokoju tylżyckiego zaślubił córkę króla wirtembergskiego i przy tej sposobności wstąpił na tron świeżo utworzonego królestwa westfalskiego. Panowanie jego odznaczało się tworzeniem różnych pożytecznych zakładów, do których pomysły czerpał we Francyi. Robił wszystko dobre, co tylko było w możności króla podobnego rodzaju, będącego raczej ograniczonym rządzcą prowincyj. Za wybuchem wojny przeciw Rossyi, Napoleon powierzył mu dowództwo dywizyi; lecz młody władzca posiadający tylko odwagę żoł-

nierza, a ogołocony ze zdolności, a nadewszystko roztropności koniecznej generałowi, dał się podejść pod Smoleńskiem. Poniesiona klęska do tego stopnia oburzyła Napoleona, że natychmiast odebrał Hieronimowi dowództwo wojska i odesłał go do Kasselu. W r. 1813, gdy powszechna powstała przeciw Napoleonowi koalicyia, Hieronim zmuszony został do ustąpienia z tronu. Upadek ten jednak w niczem nie wpłynął na domowe jego z żoną pożycie, od której był zarówno kochany jak i poważany od teścia. W roku 1814 udał się wraz z żoną do królestwa wirtembergskiego, a następnie przeniósł się do Tryjestu. Za Stu Dni pospieszył do Francyi i zajął krzesło w izbie parów jako książe krwi. W kampanii 1815 r. jako generał godnie odpowiedział położonemu weń zaufaniu cesarza i aż do ostatniej chwili dotrwał na polu bitwy. Po klęsce pod Waterllo powtórnie udał się do teścia, który w r. 1816 nadał mu tytuł księcia Montfort. W r. 1835 utracił żonę, Katarzynę wirtembergską, z którą miał dwoje dzieci: *Matyldę Letycyję Wilhelminę*, urodzoną dnia 17 Maja 1820 roku, zaślubioną 1841 roku Anatolowi Demidow i *Napoleona Józefa Karola Pawła*, urodzonego d. 9 Września 1822 r., który zajmuje krzesło w senacie francuzkim, jako książe krwi i ma stopień generała dywizyi. Książe Hieronim Bonaparte robił starania u rządu Ludwika Filipa o przyznanie mu praw obywatela francuzkiego, lecz przed ukończeniem jeszcze tych rokowań, rewolucyja lutowa zniosła odrazu ciążący na całej rodzinie Bonapartów od 1815 r. wyrok wygnania. Pierwszym z czynów Ludwika Napoleona, jako prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, było wyniesienie swego stryja Hieronima do godności marszałka Francyi. Wkrótce potém mianowany został gubernatorem hotelu inwalidów. Po zamachu stanu d. 2 Grudnia powołany na prezesa w senacie. Obowiązki te jednak opuścił, jako niezgodne z przyznanym mu przez konstytucyję nowego cesarstwa tytułem księcia francuzkiego. Na politykę tak zewnętrzną jak i wewnętrzną najmniejszego nie miał wpływu. Do samej śmierci zachował czerstwość, a nawet nie posiwiał. Umarł 1860 roku, pochowany u Inwalidów w Paryżu.

Hieronimici, albo pustelnicy ś. Hieronima (ob.), tak nazwani ponieważ chcieli naśladować żywot, jaki ten święty prowadził w Betleem. Statuta ich były wyczerpnięte z pism ś. Hieronima, trzymali się zaś reguły ś. Augustyna. Kilku uczniów błogosławionego Tomasza z Syenny, zakonnika trzeciej reguły ś. Franciszka: Vasco Portugalczyk, z Piotrem Ferdynandem Pecha, Hiszpanem, założyli około r. 1370 zakon Hieronimitów, zatwierdzony 1373 r. przez Grzegorza XI papieża, który przepisał dla nich habit sukienny biały, szkaplerz brunatny, mały kaptur i płaszcz tegoż koloru. Zakon ten szybko rozszerzył się w Hiszpanii, Portugalii i Włoszech. Hieronimici kastylijscy posiadali czas niejaki znaczenie: ich klasztory służyły za przytułek dla Hiszpanów, chroniących się przed gniewem Piotra Okrutnego. W XV wieku opactwo Lupano było najsławniejszém, tu się odbywały zgromadzenia generalne. Benedykt XIII papież wyjął ich z pod juryzdykcyi biskupów. W opactwie ś. Justa u Hieronimitów obrał po abdykacyi mieszkanie Karol V cesarz; Filip II założył dla nich i bogato uposażył klasztor ś. Wawrzyńca przy królewskim zamku Escurial. Później ten zakon przeszedł do Ameryki, gdzie przez pewien czas miał sobie powierzony nawet zarząd polityczny. Lupus albo Lopez z Olmedo, Hiszpan, założył około r. 1424, zatwierdzony 1426 r. przez papieża Marcina V zakon, Hieronimitów ściślejszej reguły, zwany *de Observantia* albo *de Lombardia*, gdyż najwięcej we Włoszech się upowsze-

chnił. Zakonnikom wzbronioną została wszelka nauka, jako wiodąca do pychy. Nie wolno im było nigdy jeść mięsa, a pościli od dnia ś. Hieronima do Wielkiej Nocy. Kobiety nie mogły wchodzić do ich kościoła. Przy końcu XIV wieku, Piotr z Pizy Gambacorti zaprowadził na górze Montebello w Umbryi zakon pustelników ś. Hieronima bardzo ostrej w początkach reguły, która wszakże później złagodzoną została. Pierwotnie, jak podanie głosi, składali go rozbójnicy, nawróceni przez świętego męża. Klasztory tych pustelników były w prowincyjach Ankony, Treviso, w Tyrolu i Bawaryi. Karol hrabia Montegranelli założył r. 1406 w Fiesole kongregacyję tejże reguły, która zniesioną została r. 1668. *L. R.*

Hieronimickie abecadło. Tak nazywają niektórzy *Glagolickie pismo słowiańskie* (ob.), odmienne zupełnie od kirylicy czyli cerkiewnego pisma, a używane przez Słowian katolików w Dalmacyi. Przypisywano bezzasadnie wynalazek tego abecadła ś. Hieronimowi; wszakże zagadkowy początek jego nie jest dokładnie wyjaśniony. Pisali o niém: Józef Dobrowski i Kopitar. *L. R.*

Hieronimitki, zakonnice albo siostry ś. Hieronima, znajdowały się w Hiszpanii, w klasztorze ś. Pawła w Toledo, założone przez Maryję Garcias r. 1375. Nosiły one ubiór i trzymały się ustaw zakonu Hieronimitów, które im nadał Leon X papież, w miejsce reguły ś. Marty z Korduby, przepisanej dla nich przez papieża Syxtusa IV r. 1473. Dziś nie istnieją. *L. R.*

Highlands czyli *Wyniesione ziemie*. Tak nazywa się część królestwa szkockiego, oddzielona od równin górami Grampians. Przyrodzona ta granica jest głównym powodem, że Highlanders (ob.) albo górale w niczém nie są podobni do swych sąsiadów zamieszkujących równiny.

Highlanders, tak nazywają się w języku krajowym górale szkoccy, zupełnie różni od mieszkańców równin (ob. *Highlands*).

Highwaymen, wyraz angielski, znaczący dosłownie *ludzi z wielkiego traktu;* tak nazywali się rozbójnicy w Anglii, zwłaszcza bandy dawnych opryszków konnych w okolicach Londynu, pomiędzy którymi bywała nieraz młodzież znakomitych rodzin. Męztwo i rycerskość tych rozbójników nadawały im pewien pozór romantyczny, jakoż często są bohaterami ballad, które zwłaszcza w początkach XVIII wieku powszechnie były ulubione. Powieściopisarze również, począwszy od Defoe'go i Fieldinga, a skańczywszy na Bulwerze i Ainsworth'u, z szczególném zamiłowaniem uwydatniali postacie celniejszych *highwaymen'ów*. Za złapanie żywcem takiego wroga bezpieczeństwa publicznego, wyznaczoną była niegdyś nagroda 40 funtów szterlingów.

Higrometry, są to narzędzia, używane w celu dochodzenia stanu wilgoci w powietrzu atmosferyczném. Narzędzia te trojakiego są rodzaju, według tego, czy służą bezpośrednio do oznaczenia bezwzględnej prężności pary wodnej w powietrzu, czy bezwzględnej ilości onej w jednostce objętości powietrza, czyli nareszcie względnej prężności lub ilości pary, od której, jak wiadomo, zawisł stopień wilgoci w powietrzu. Tylko higrometry pierwszego rodzaju łączą z łatwością użycia także ścisłość wypadków, jakiej dziś nauka od każdego narzędzia wymaga; dla tego tylko o nich tu obszerniej pomówimy. Dochodzenie bezwzględnej sprężystości pary wodnej w danem miejscu, polega na oznaczeniu albo *punktu rosienia,* to jest stopnia temperatury, przy którym nadmiar pary na gałce termometrowej w postaci

rosy opadnie i o nastąpionem już przesyceniu powietrza otaczającego tę kulkę, ostrzeże, albo *granicy oziębienia wody parującej*, to jest stopnia temperatury, przy którym wszelkie parowanie ustaje, odbywające się zawsze tak długo, póki nie nastąpi zupełne nasycenie. Higrometry więc pierwszego rodzaju służą albo do wynajdywania temperatury, przy której rosa opadać zaczyna (higrometry kondensacyjne czyli po prostu zagęszczacze), albo do odgadywania granicy oziębienia wierzchniej warstwy wody w chwili, kiedy powietrze nad nią zupełnie się nasyci parą (ob. *Psychrometry*). W pierwszym razie gałka czułego termometru opatrzona jest ze spodu do połowy przystającą cienką czareczką, pozłoconą i jak najdoskonalej wypolerowaną i pokryta zwierzchu płatkiem muszlinu, na który w czynieniu doświadczeń nalewa się kilka kropel eteru. Eter przez gwałtowne parowanie swoje sprawuje w gałce raptowne zniżenie temperatnry. Cieniuchna warstewka powietrza, otaczającego tę gałkę, mnsi doznawać takiego samego oziębienia, które z czasem przyjdzie do tego stopnia, że ilość pary znajdującej się w tej warstewce powietrza, będzie dostateczną do jej nasycenia. Po najmniejszém przekroczeniu tej ilości, nadmiar pary w postaci rosy osiądzie na gałce, a pozłocona jej część utraci swój jasny połysk. Temperaturę odczytaną na termometrze w tej chwili, kiedy to niknięcie połysku dopiero się rozpoczyna, uważać można jako oznaczenie punktu rosienia, dostatecznie ścisłe dla codziennego użytku. Chcąc jednak w tém oznaczeniu jeszcze pewniej sobie postąpić, używa się walcowego naczyńka z cienkiej i dobrze polerowanej blachy srebrnej, przedłużonego rurką szklanną, szczelnie do ścian jego przystającą i u góry korkiem zatkaną. Na końcu górnym, tuż pod samym tym korkiem, znajduje się w niej otwór boczny, w który wpuszczona jest długa i giętka rurka, prowadząca do małej pompy pneumatycznej, do rozrzedzania powietrza służącej, lub do tak zwanego *aspiratora*, to jest obszernego i wodą napełnionego naczynia, z którego tę wodę za pomocą kurka wypuszczać i tym sposobem z rzeczonej rurki, a tém samém i z naczyńka w połączeniu z nią zostającego, powietrze wyciągać można. Przez ów korek w rurce przechodzi czuły termometr, którego gałka sięga do środka naczyńka, a prócz tego także jeszcze wązka i na obydwóch końcach otwarta rurka szklanna, prawie aż do samego dna tegoż naczyńka spuszczona. Przez tę rurkę nalewa się doń eteru i wprowadza w czynność wspomniony aparat ssący. Powietrze zewnętrzne dostaje się bąbełkami do eteru w naczyńku i zamienia go tamże w parę. Oziębienie, powstałe w skutek tego w eterze, sprowadza zniżenie temperatury całego naczyńka, którego ściany zewnątrz doskonale wygładzone, powlekają się wkrótce rosą osiadłą z najbliższych warstw powietrza, naczyńko otaczającego. Temperaturę, przy której to nastąpi, wskazuje ów termometr w samym środku naczyńka ustawiony i to bardzo dokładnie, gdyż kłębowanie eteru, zdziałane powietrzem przezeń przeciągającém. utrzymuje jednostajność temperatury w całej jego massie, a obserwowanie chwili tworzenia się mglistej powłoki na polerowanej srebrnej ściance i odczytywanie stopnia temperatury, przy którym się to dzieje, zapomocą dalowida w dali ustawionego, ochrania też ściankę od domięszania się obcej pary, a cały wypadek doświadczenia od niekorzystnego wpływu bliskości dostrzegacza. Znajomość tej temperatury (punktu czyli stopnia rosienia) posłuży nam do wynalezienia bezwzględnej prężności pary w powietrzu zawieszonej. Albowiem przy ziębieniu ciała pomniejsza się prężność pary w najbliższej warstwie powietrza, która je otacza. Para

ta nie może już więcej trzymać równowagi ciśnieniu reszty pary, znajdującej się w przestrzeni i doznaje pod tym jej wpływem dopóty coraz większego zgęszczenia, dopóki nie nabędzie znowu takiej samej sprężystości, jaką pierwotnie posiadała. Z tej to przyczyny posiada para w pobliskości ciała ziębnącega zawsze tę samę sprężystość co i para w całej przestrzeni, jeśli tylko objętość jego w porównaniu z objętością tej przestrzeni jest bardzo mała. Można zatém pręźność pary przed samą chwilą osadzania się rosy na ścianach ciała ziębnącego, uważać jako prężenie pary, panujące w całej przestrzeni równie po jak i przed ziębnieniem tegoż ciała. Lecz prężność ta jest to *maximum*, odpowiednie temperaturze osadzania się rosy, którą termometr wskazuje; potrzeba więc zaglądnąć do tablicy zawierającej *maxima* sprężystości pary, dla następujących po sobie stopni temperatury wyżej i niżej zera i ich części dziesiętnych, oznaczone dziś z największą dokładnością na drodze doświadczenia (ob. *Para)*, i wypisać z niej liczbę stojącą obok stopnia temperatury na termometrze odczytanej, aby mieć bezwzględną sprężystość pary znajdującej się w powietrzu. Chcąc wynaleść granicę temperatury parowania, czyli tak zwany stopień *zimna wilgoci* w danem miejscu, używa się dwóch, w oznakach temperatury zupełnie zgadzających się z sobą termometrów, na jednym postumencie osadzonych, *psychrometrem* zwanych, z których jeden pokazuje temperaturę powietrza, a drugi temperaturę wody parującej. W tym celu gałka termometru ostatniego trzyma się ciągle wilgotna za pomocą muszlinowego płatka, który ją pokrywa i za pośrednictwem knotka zostaje w związku z wodą w małém naczyniu. Płatek, mocą włoskowatości zasilany wilgocią, rozdziela ją toż samo na gałce, która w skutek parowania dopóty ziębnąć musi, dopóki powietrze nie będzie parą nasycone. Termometr wilgotny będzie okazywał niższą temperaturę, aniżeli suchy, który temperaturę powietrza znaczy, jeżeli to powietrze parą jeszcze nie nasycone. Przy niezmiennej temperaturze powietrza będzie różnica w oznakach tych dwóch termometrów tém większa, im mniej pary wodnej w powietrzu, czyli im śpieszniej odbywa się parowanie. A że granica temperatury parowania zawisła od prężności pary już w powietrzu będącej, więc znajomość owej granicy może nam służyć do odgadywania tej sprężystości. Gdy, w razie niezupełnego nasycenia powietrza, wilgotna osłona gałki termometru, a z nią i gałka sama posiada już w skutek parowania niższą temperaturę, niż otaczające powietrze, ciepło jego nie może się tej gałce udzielać, bo się ciągle przenosi na cząstki wody na niej rozdzielonej i spotrzebowuje zaraz w tworzeniu z niej pary. Skoro się zaś warstewka wody o tyle ogrzewa od powietrza, o ile stygnie w skutek parowania, temperatura gałki termometru utrzymuje się niezmiennie na tym samym stopniu. Ilość ciepła tu spotrzebowanego musi być w prostym stosunku z ilością pary przezeń powstałej, tudzież z różnicą temperatury obydwóch termometrów i z gęstością powietrza, czyli stanem barometru. Lecz para, wyrabiając się z wody, posiada największą sprężystość e', jaką przy temperaturze wilgotnego termometru mieć może i wyrabia się z niej tylko w miarę, jak dalece to *maximum* większe jest od sprężystości e, z jaką para w powietrzu już zawarta, na nią oddziaływa. Można więc także przyjąć, że ta ilość ciepła, potrzebna do tworzenia się pary, jest w tym samym prostym stosunku do różnicy $e'—e$, między rzeczonemi dwiema prężnościami, jak i do iloczynu ze stanu b barometru i z różnicy d, między temperaturą po-

wietrza a temperaturą zimna wilgoci, a tém samém uważać ułamek $\frac{e'-e}{bd}=A$ jako ilość stałą. Z wyrazu tego wypada zaś zrównanie $e=e'-Abd$, zapomocą którego nietrudno obliczyć bezwzględną prężność pary w powietrzu. Wartość współczynnika A po wielu porównawczych dostrzeżeniach punktu osadzania się rosy i stopnia zimna wilgoci, oznaczoną została z dokładnością, do codziennego użycia zupełnie wystarczającą. Dla temperatur wyżej zera na termometrze Réaumura, $A=0{,}001$, dla niższych zaś od zera, kiedy gałka termometru warstewką lodu się pokryje, $A=0{,}00094$. Znając bezwzględną sprężystość pary w danem miejscu, można także wynaleść ilość jej wagi w jednostce objętości. Albowiem przy temperaturze 0°R. i wysokości barometru = 346,22 linij, waży wiedeńska stopa sześcienna powietrza atmosferycznego 564 granów, a stopa pary przy tej samej temperaturze i wysokości barometrycznej $564\times0{,}62=349{,}68$ granów, gdyż gęstość pary wodnej ma się do gęstości powietrza, przy równej temperaturze i prężności obu tych ciał, jak 0,62:1. Zatém przy 0°R. i sprężystości jednej linii, zawiera się w 1 takiej stopie sześciennej: $349{,}68:346{,}22=1{,}01$ granów pary. Przy temperaturze t°R. i odpowiedniej jej sprężystości e, w linijach wyrażonej (ponieważ $\frac{11}{2400}=0{,}004583$), okazuje się ta ilość $=\frac{1{,}01\,e}{1+0{,}004583\,t}$ granów. Można też wynajdywać bezpośrednio wagę pary, zawartej w powietrzu atmosferycznem, prowadząc pewną ściśle wymierzoną ilość onego przez jakie ciało, które parę zupełnie chłonie, jak np. suchy potaż, chlorek wapniu lub stężony kwas siarczany, ważąc to ciało przed próbą i po próbie. Różnica wagi będzie odpowiadać ilości pary w tylu miarach objętości powietrza, ile go przesunęło się przez one ciało. Dawniej używano do higrometrów rozmaitych ciał, które w powietrzu wilgotném łatwo wciągają w siebie parę wodną i w skutek tego doznają pewnych zmian w swej wielkości i postaci, jak np. włosy ludzkie, prążki fiszbinowe, struny, wąsy niektórych roślin i t. d. Lecz oznaki takich higrometrów nie są pewne, bo nie stoją w stałym i niezmiennym związku ze stopniem wilgoci w atmosferze. Dla tego też nie mają wartości naukowej. Tu należy higrometr Saussur'a z delikatnym włosem ludzkim, w ługu należycie wygotowanym, aby się pozbył swojej tłustości i był czulszy na wpływy wilgoci; tudzież higrometr Deluc'a z prążką fiszbinową w poprzek ustruganą a przez to bardzo dziurkowatą; nareszcie higrometr ze struną, gdzie strzelec, zrobiony z tektury, bierze fajkę do ust na słotę, a na pogodę ją z ust wyjmuje, lub osóbka wychodzi z domku na słotę z deszczochronem, a na pogodę z wachlarzem i t. p. Opisanie ich znajdzie czytelnik, jeśli go bawidełka takie obchodzą, w starszych fizykach naszych i obcych. *Dr. W. U.*

Higrometryja. Gdy powietrze atmosferyczne nietylko od wód na ziemi rozlanych, ale też i od rozmaitych ciał wodnistych pobiera parę bez ustanku, atmosfera w każdym czasie zawiera w sobie pewną ilość wody w stanie powietrznym, której zasób nie zawsze dochodzi do *maximum*, każdoczesnej temperaturze odpowiedniego, t. j. do tej największej ilości, która się mieścić może w daném miejscu, przy istniejącej tamże temperaturze. Od tego zasobu wody, zawieszonej w atmosferze, zawisł stan wilgotności w powietrzu, a od tego znowu tak zwany stan pogody, który nas tak bardzo obcho-

dzi. Nauka, mająca na celu dochodzenie stanu wilgotności w powietrzu atmosferycznem, t. j. obrachowanie *bezwzględnej sprężystości* pary wodnej, znajdującej się w powietrzu, i *bezwzględnej ilości* onej w jednostce objętości tegoż powietrza, tudzież ocenienie *stosunku* bezwzględnej prężności lub ilości do tej, która się w niém podczas nasycenia, przy tej samej temperaturze znajdować może, zowie się *higrometryją*, a każde narzędzie, które służy do tego celu, lub w tym celu bywa używane, *higrometrem*. Woda zamienia się w parę przy każdej znajomej nam temperaturze powietrza: jednakowoż przyśpieszenie jej parowania w rzekach, stawach, jeziorach i w morzu, zawisło szczególniej od następujących trzech okoliczności: *najprzód*, od suchości atmosfery; albowiem zawsze tylko pewna, ściśle oznaczona ilość pary może się podnieść w powietrze, mianowicie ilość taka, jakaby się przy istniejącej temperaturze mieścić mogła w tej przestrzeni, zupełnie próżnej, doszedłszy tamże *granicy gęstości i sprężystości*, temperaturze, jaka panuje od powiadającej. Gdy więc w miejscu jakiém znajduje się już pewny zasób pary w powietrzu, to mniej pary podnieść się tam z wód może, a w miejscu parą przesyconém ustaje parowanie. *Powtóre*, od temperatury; bo im wyższa temperatura, tym znaczniejsza jest owa ilość pary, która w pewném miejscu powstać i znajdować się może. Dla tego gorące powietrze w parniach więcej ma w sobie pary wodnej, niż wilgotne powietrze zimniejsze. Powietrze nie wpływa obecnością swoją ani na ilość, ani na sprężystość pary wodnej, która się w pewném miejscu atmosfery znachodzi przy pewnej temperaturze, lecz utrudnia tylko rozchodzenie się onej, a to tém bardziej, im jest gęstsze, t. j. im większe ciśnienie wywiera nad wodę, czyli im wyższy stan barometru. Para wodna nasyca więc przestrzeń powietrzną powolniej niż miejsca próżne, gdyż ona tylko w porach powietrza rozprzestrzeniać się może, które nie leżą w linijach prostych; cząsteczki zatém pary, zmieniając w ruchu swoim ciągle kierunek, tracą na chyżości i dla tego tylko powoli rozchodzić się mogą. Gdyby ziemia nie była oblana powietrzem, przestrzeń do koła niej byłaby zawsze parą przesycona i za najmniejszém zniżeniem temperatury część onej musiałaby przejść w krople, wskutek czego by deszcz zaraz padał. Powietrze atmosferyczne sprawia zaś, że powstawanie i rozchodzenie się pary postępuje dość powoli, tak dalece, iż rzadko kiedy w daném miejscu przesyci się nią powietrze. Dla tego skrapla się para dopiero po znaczniejszém oziębieniu atmosfery. *Potrzecie*. Od prędkości oddalania się powietrza z nad wody, jak się tylko nasyci parą. Dla tego wiatry przyśpieszają niezmiernie parowanie, zwłaszcza wtedy, gdy niosą powietrze nie przesycone jeszcze parą, jak np. wiatr wschodni lub silny wiatr po deszczu, przybywający z cieplejszych okolic. Albowiem deszcz sprowadza parę z atmosfery ku ziemi i przez to ją osusza. Dla tego ziemia i mokra bielizna wysechają po deszczu bardzo prędko, gdy ciepło i wiatr wieje. Przesycenie zaś jakiego miejsca parą, zawisło albo od przybycia nowej ilości pary do tego miejsca, gdzie się już para znachodzi, przez co jej sprężystości tak długo przybywa, aż dojdzie do *maximum*, temperaturze jaka tam podtenczas panuje, odpowiedniego; albo od zniżenia temperatury do tego stopnia, którego *maximum sprężystości* pary równe jest tej sprężystości, jaką para w tém miejscu objawia. Skoro tylko nastąpi takie oziębienie, zaraz się pomniejsza sprężystość pary, której cząstki trzymają sobie równowagę tak samo w atmosferze, jak i w miejscu próżném. W skutek tego ciśnienie na parę otaczającą to miejsce staje się słabszém, a para cieplejsza

przypływa tam ze wszech stron tak długo, aż zostanie przywróconą równowaga w sprężystości z ustaleniem się temperatury. Jeżeli zaś powietrze nasyci się parą, wtedy najmniejsze dalsze oziębienie lub przybycie nowej ilości pary sprowadzi skroplenie onej, które tym jest wydatniejsze, im znaczniejszy którykolwiek z rzeczonych czynników. Powietrze zowiemy *wilgotném* w miarę ilości pary wodnej jaką w sobie mieści i łatwości z jaką się ona skrapla. Według tego co wyżej powiedziano, stopień wilgoci w powietrzu nietyle zawisł od bezwzględnej ilości pary wodnej, zawartej w danej objętości powietrza, ile od stosunku tej ilości do całego zasobu pary, który się w onej objętości mieścić może w chwili nasycenia przy tej samej temperaturze, t. j. od stosunku zawartej tamże bezwzględnej ilości pary do *maximum* onej, przy tej samej temperaturze, albowiem tém mniejsze zgęszczenie wystarczy już do podniesienia pary na to maximum jej sprężystości i gęstości, a w skutek tego i do zamienienia onej w kropelki, im mniej zasób pary w powietrzu oddalony od tego maximum. Stosunek ów, jako iloraz otrzymany z dzielenia *bezwzględnej ilości* pary w daném miejscu, *przez* ową *ilość największą* (maximum), która się w tém miejscu przy tej samej temperaturze mieścić może, nazywamy *względną ilością* pary w tém miejscu i uważamy go słusznie za *miarę wilgoci* powietrza tamże. Nazwawszy więc ciężar, gęstość i prężność pary w danem miejscu zawartej, literami q, d, e, największe zaś wartości tych ilości (ich maxima), odpowiednie temperaturze w tém miejscu właśnie istniejącej, literami Q, D, E, będzie w przypuszczeniu stałości ciążenia, $q:Q=d:D$, tudzież w razach, gdzie prawo Mariotte'a zastosowanie swoje znachodzi, $d:D=e:E$; zatém pod témi dwoma warunkami $\frac{q}{Q}=\frac{d}{D}=\frac{e}{E}=f$, gdyż w przypuszczeniu zrobioném, każdy z tych trzech ułamków może wyrażać stopień wilgoci w powietrzu. Stopień największej wilgoci, kiedy $q=Q$, zatém też $d=D$ i $e=E$, a wartość wszystkich tych trzech ułamków $=1$, oznacza się zwykle liczbą 100. Każdy więc inny stopień wilgoci $F=100f$. Mając pod ręką tablicę ilości Q, D, E, nie trudno go wynaleść, gdy się najprzód jednę z tych trzech ilości q, d, e, oznaczy za pomocą stosownego higrometru (ob), z uwzględnieniem oznak termometru i barometru. Barometr bowiem okazuje całe prężenie atmosfery, t. j. ciśnienie wszystkich jej części powietrznych, między któremi znachodzi się także para wodna, której zasób ciągle się zmienia i dla tego w całkowitém prężeniu atmosfery pewne zmiany sprawiać musi. Zmiany te następują jednak także w skutek innych jeszcze przyczyn. Zmiana w temperaturze pociąga za sobą zmianę w sprężystości ciał powietrznych, i pomniejsza ich prężenie. Także wiatr sprowadza zniżenie stanu barometru, bo ciała płynące wywierają na podstawę mniejsze parcie niż ciała w spoczynku zostające. Znaczne przeto zmiany w stanie barometru, są skutkiem albo znaczniejszych zmian w temperaturze, albo też w ilości pary, zawieszonej w atmosferze. Gdy się temperatura w jakiém miejscu podniesie, słup atmosfery, wiszący nad tém miejscem, rozciąga się do góry, zlewa tamże na warstwy zimniejsze powietrze, i stawszy się przeto lżejszym, wywiera mniejsze ciśnienie na podstawę, podczas gdy słupy powietrzne, na które to rozlanie się nastąpiło, znaczniejsze ciśnienie na ziemię pod niemi będącą sprawiają. W miejscu więc tamtém barometr spadnie, w tych zaś wyżej pójść musi. Raptowne i znaczne spadnięcie barometru jest oznaką, że wielka zmiana w równowadze atmosfery zaszła w miejscu jakiemś i burzę w krótce nastąpić mającą zapowiada,

czyli raczej już gdzieś istniejącą. Jeżeli zaś to spadnięcie nastąpiło wskutek znaczniejszego skroplenia pary, wtedy deszcz pada i to tym nawalniejszy, im większa massa pary w czasie krótkim w wodę się zamieniła. Przepowiednia stanu pogody jest pewniejsza, jeśli się prócz wilgoci w powietrzu i stanu barometru uwzględni także kierunek wiatru; albowiem gdy zacznie wiać zimny wiatr półnaeno-wschodni, barometr idzie do góry, a przecież częstokroć w skutek oziębienia powietrza deszcz pada. Lecz ponieważ wiatr ten suchy, niebo wnet się wypogadza, zwłaszcza gdy się on na czysto wschodni zamieni. Podług prawa zmieniania się wiatrów w Europie, po wschodnim południowy następuje i nieraz znowu deszcz pada. Wiatr ten płynie pierwej górą i dopiero później na dół się spuszcza, wypychając zimny wiatr wschodni; dla tego barometr jeszcze podczas wiatru wschodniego zaczyna spadać i zniża się podczas deszczu dalej, bo wiatr południowy zmienia się znowu w południowo zachodni, któremu odpowiada jeszcze niższy średni stan barometru. Gdy zaś wiatr zachodni zamieni się na północno zachodni lub północny, wtedy znowu barometr idzie do góry; a pomimo tego deszcz padać może dla zniżonej tamperatury, chociaż barometr ciągle wyżej się podnosi, póki nie dojdzie do najwyższego stanowiska, wiatrowi wschodniemu odpowiedniego, przy którym znów pogoda następuje. Każdemu więc wiatrowi odpowiada pewny średni stan barometru i dopiero wtedy czas dżdżysty nastąpić może, gdy barometr niżej tego stanu spadnie. Więcej o tém, w artykule *Meteorologija*. *Dr. W. U.*

Hijacynt, syn spartańskiego króla Oibalusa i Dyjomedy, był krasą swą i wdziękiem ozdobą miasta Amyklai w Lakonii, gdzie się urodził. Apollo i Zefir (wedle innych Boreasz) ubiegali się o jego przyjaźń czy też miłość; ostatni jednak wysłuchanym nie został. Mszcząc się za tę wzgardę, odwrócił Zefir w stronę dyskus (ob.), rzucony przez Apollina gdy się ten zabawiał z Hijacyntem nad brzegami Eurotasu; broń rzucona ugodziła w samą skroń zanadto porywczo nadbiegłego młodziana, i powaliła go bez ducha na ziemię. Napróżno usiłował Apollo przywołać go do życia wszelkiemi znanemi sobie środkami lekarskiemi; gdy tego dokazać nie mógł, zebrał krew jego, z której kazał się wykluć kwiatowi i na listkach nakreślił słowa: *ai ai*, (biada! biada!), z czego Grecy późniejsi uformowali *hai antos*, (biada-kwiat). Nie był to jednak znany nam hijacynt, ale gatunek ciemnej lilii czy też ostróżki ogrodowej. Dyjoskorides sądzi, że kwiat opisany przez Owidyjusza jest dziką cebulą, której Wirgilijusz nadaje barwę czarną. W rzeczy samej poeci porównywają z hijacyntem ciemne warkocze swych ulubionych brunetek, natura zresztą nakreśliła na nim (lubo niewyraźnie) głoski *ai*. Bohater Ajax dostąpił takiejże łaski, bo i z jego krwi powstał hijacynt, noszący na listkach pierwszą syllabę jego imienia. Sparta zbudowała Hijacyntowi nagrobek i obchodziła wraz z Amyklaiami, w środku Czerwca, trzydniową na cześć jego (i Apollina) uroczystość, zwaną *Hijacyntyje*; dwa pierwsze dni poświęcano lamentacyjom i libacyjom, trzeci radości i biesiadom. Uroczystości pogrzebowe *Hijacyntyje* miały niejakie podobieństwo z Adonisowemi; uczestniczący nosili wieńce z bluszczu, który od pijaństwa chronił; obchodzono je świetnie jeszcze za czasów rzymskich.— **Hijacyntus,** syn Pierosa i muzy Klijo i ulubieniec trackiego piewcy Thamyrisa, dał pierwszy przykład miłości chłopięcej u wyrostka. Przenoszą i na niego myt tragicznej śmierci spartańskiego Hijacynta.

Hijacynt, ob. *Hyjacynt.*—*Hijacynt* święty, ob. *Jacek* święty.

Hijarbas albo *Jarbas*, król Getulii, znany nam z *Enejdy*, jako zakochany w Dydonie. Nie mogąc jej jednak dostać w małżeństwo, wypowiedział wojnę Kartagińczykom. Dydona pod pozorem ospokojenia cieniów pierwszego swego męża Sycheusza, kazała przygotować wielką uroczystość ofiarną, przebiła się i rzuciła na stos zapalony. Wirgilijusz przypuszcza, że Hijarbas zwyciężony został przez swego przeciwnika Eneusza, lecz że po odniesioném zwycięztwie, gdy bohater trojański opuścił Dydonę, ta z rozpaczy w samobójstwie szukała ulgi po utraconej miłości.

Hijerarchija, wyraz wzięty z greckiego, oznacza przełożeństwo, starszeństwo, porządek społeczny, stopniowanie władz, z których jedna drugiej podlega, zacząwszy od niższych aż do najwyższej. Tym sposobem jest hijerarchija duchowna, hijerarchija cywilna i hijerarchija wojskowa. W ściślejszém zaś znaczeniu wyraz ten stosuje się do porządku duchownego, w Kościele katolickim ustanowionego władzą Boską, który składają głównie biskupi, kapłani i dyjakonowie, jak to wyraźnie określił sobór trydencki, zagrażając klątwą zaprzeczającym temu: *Si quis dixerit in Ecclesia catholica non esse hierarchiam divina ordinatione institutam, qua constat ex episcopis, presbyteris et ministris, anathema sit*, (Sess 23, canon. 6). Na czele hijerarchii Kościoła katolickiego stoi jego głowa, ojciec święty, papież, następca Piotra świętego, a pod jego władzą zostają wszyscy bez wyjątku duchowni, jako to: kardynałowie, patryjarchowie, exarchowie, prymasi, metropolici, biskupi, kapłani i inni księża tak świeccy jak zakonni, rozmaitego stopnia i nazwiska (ob. *Kościół*). Hijerarchija duchowna posiada troistą władzę: nauczającą (*magisterium*), kapłańską (*ordo, ministerium*) i rządzącą (*jurisdictio*), mocą której prowadzi lud chrześcijański drogą żywota doczesnego, do niebieskiego królestwa Jezusa Chrystusa. W najrozleglejszém znaczeniu hijerarchija oznacza wszystkich, którzy chrzest wzięli a to na zasadzie słów S-go Piotra, który nazywa chrześcijan „rodzajem wybranym, królewskiém kapłaństwem, narodem świętym" (*list* I, 2, 9). Jest jeszcze *hijerarchija niebieska*, która według śgo Dyjonizyjusza Areopagity składa się z dziewięciu chórów aniołów; tak one jedne po drugich następują: aniołowie, archaniołowie, księstwa, mocarstwa (*Potestates*), mocy (*Virtutes*), panowania (*Dominationes*), trony, cherubini i serafini. *L. R.*

Hijeratyczne pismo, z greckiego: *hieratichos*, kapłański, ob. *Hieroglify*.

Hijeratyczny styl. Tak się nazywa w historyi sztuki greckiej naśladowanie najdawniejszego stylu rzeźbiarstwa greckiego, aż do czasów rzymskich będące w użyciu przy wyrabianiu niektórych przedmiotów, a głównie przeznaczonych na ofiary dla świątyń, którym zwykle przesadnie starożytną nadawano cechę. Oltfried Müller nie odróżnia wyrażenia *archaistycznego* od *hieratycznego*, używając obudwu w jedném znaczeniu. Inni zaś, a szczególnicj Welcker, naśladowanie starożytnego stylu nazywają *archaistycznym*, zostawiając miano *hieratycznego* tylko dla rzeźb bardzo odległej starożytności.

Hijerodule (po grecku *hierodoulos*, od *hieros*, poświęcany, i *doulos* niewolnik), niewolnik przeznaczony do obsługiwania świątyń. Wyrażeniem tém nazywano w starożytności tych wszystkich, którzy z jakiegobądź tytułu jakąkolwiek w świątyniach pełnili służbę; w ściślejszém zaś znaczeniu nazwa ta odnosiła się tylko do pełniących obowiązki wewnątrz świątyni i na zawsze poświęconych temu stanowi. Liczba hijerodulów w świątyniach Sy-

ryi, i Azyi Mniejszej była bardzo znaczną. Strabon świadczy, że spotkał ich 6,000 w Komana, w Kapadocyi, a połowę tej liczby w Morymenie. Po większej części były to niewolnice, które za mały podarunek oddawały się zupełnie bogu, któremu służyły, i od nich to poszła nazwa hijerodulów. W Grecyi organizacyja hijerodulów była więcej moralną, z wyjątkiem niektórych tylko miejscowości, jak Korynt i Samos. Najgłośniejsze były hierodule przy świątyni Wenery erycyńskiej w Sycylii. Na polu sztuki hijerodule kobiety przedstawiane są tańczące na palcach z podniesionemi rękami, w krótkiej i przejrzystej sukni i z dziwacznym na głowie wieńcem, około którego okręcone włosy tworzą tylko jeden węzeł.

Hijerofant (po grecku *hierofantes,* od *hieros,* święty, poświęcany, i *faino,* oświadczam, objawiam. Tak nazywał się wielki kapłan przewodniczący mysteryjom w Eleusis, wybierany zawsze z rodziny Eumolpidów, których przodek Eumolp miał wprowadzić mysteryje i uchodził za pierwszego hijerofanta. Warunkiem do pełnienia tych obowiązków był pierwszy rozkwit młodości, kształtna budowa ciała, jeżeli już nie piękność, głos przyjemny i prowadzenie się moralne bez zarzutu. Zawieranie związków małżeńskich było wzbronione hijerofantom, lecz jest prawdopodobném, że na godność tę powoływano młodzieńców już ożenionych, którym wedle prawa nowego tylko nie wolno już było zawierać małżeństwa. Przy obrzędzie religijnym hijerofant wyobrażał *pól urgosa* czyli stwórcę świata. Obowiązany był do przechowywania praw niepisanych i do ich tłómaczenia, jak niemniej do wprowadzaniu neofitów do świątyni w Eleusis i do powolnego wtajemniczenia ich w małe i wielkie mysteryje, zkąd nazywano go także *mystagogiem* albo *prorokiem.* Imiona hierofanta nie wolno było wymówić w obec osób świeckich. Na obrzędach publicznych do niego należało nosić bogato przystrojny posag bogini.

Hijerofantydy albo *Profantydy,* kapłanki mysteryjów w Eleusis.

Hijeromancyja (z greckiego: *hieros,* święty i *manteia* wróżba), wróżbiarstwo z ofiar, szczególnie z wnętrzności zwierząt ofiarnych, co nazywało się *empysa,* albo z części zewnętrznych i ich ruchów, zwane podówczas *thytibe,* albo z płomienia pożerającego ciało zwierząt, który to rodzaj wróżbiarstwa wyrażano przez *pyromancyje,* albo z unoszącego się dymu *(kapnomancyja),* albo nakoniec z używanych do ofiary ciast lub mąki, wina, wody i t. d. *(libanomancyja, ojnomancyja, kritomancyja* i t. p.).

Hijeromnemon (z greckiego: *hieros,* poświęcany i *mnemon,* kontroller, strażnk), przewodniczący uroczystościom ofiarnym.

Hijob ob. *Jjob.*

Hilaria, stowarzyszenie studentów pragskich, założone w roku 1848 po upadku dawnego systemu rządowego. Stowarzyszenie to nie zajmowało się polityką, miało tylko na celu zabawy, które były bardzo wesołe. Znakiem jego członków była czapka jasno niebieska ze srebrnym lampasem i takąż kokardą. *Ad. N.*

Hilarius (Litomierzycki), zmarły r. 1468; magister nauk wyzwolonych od r. 1451, profesor uniwersytetu pragskiego (1445); godność doktora prawa kościelnego otrzymał na uniwersytecie jak się zdaje w Bononii. Odstąpiwszy od stronnictwa utrakwistów, za co nazywany był *Apostatą,* w r. 1461 został kanonikiem, potém dziekanem kościoła pragskiego, następnie przez papieża mianowany administratorem arcybiskupstwa. Roku 1467 przeniósłszy się z większą częścią kapituły do Pelzni, zaczął z fanatyczną gorliwością,

i zapałem podburzać katolików rzymskich za pomocą kar kościelnych do powstania przeciwko królowi Jerzemu pod wodzą Sydonijusza (Zdeńko) Konopisztskiego za Szternberka. Napisał: *Traktat przeciwko wyklętemu z kościoła Jerzemu z Podiebrad, królowi czeskiemu*, (1466 r. rękopis in 4-to w biblijotece publicznej, w Pradze); *Traktat o przyjmowaniu wieczerzy Pańskiej pod jedną postacią przeciwko Rokycanie*, (rękopism z r. 1468 in 4-to, w biblijotece kapituły pragskiej; inny z r. 1537 jest pod tytułem.: *Traktat Chrześcijański o najświętszem przyjmowaniu ciała i krwi Bożej pod jedną postacią, podług obrządku Kościoła Świętego powszechnego Rzymskiego*; trzeci rękopis w biblijotece publicznej, *in latinis incunabulis Opusculorum ex floribus 1487*; oraz *Arcus Gehennalis*, t. j. *Luczisztie Pekelné przeciwko Rokycanie*. *Ad. N.*

Hilarod, (po grecku: *hilarodos*), u starożytnych Greków poeta wierszy żartobliwych, które śpiewano między chórami w tragedyi; sam taki wiersz zwał się *hilarodyją*. Nienależy mięszać tego rodzaju z *hilaro-tragedyją*, będącą poniekąd tragi-komedyją, choć najczęściej cała wesołość w tych sztukach ograniczała się na rozwiązaniu, które bywało pomyślnem, po wielu przeciwnościach i najnieszczęśliwszych kolejach bohatera.

Hilary (święty), biskup, doktor Kościoła, urodził się w początkach IVgo wieku, w mieście Piktawii (Poitiers), w Gallii. Wychowany w pogaństwie, wkrótce poznał jego niedorzeczność i zaciągnął się pod chorągiew Chrystusa, przyjąwszy chrzest święty. Wybrany mimowolnie na biskupa rodzinnego swego miasta, małżonkę swą odprawiwszy, jako siostrę uważał. Z żarliwością niezmordowaną ogłaszał Ewangeliję słowy tak wielką miłością gorejącemi, z taką potęgą budowania, iż serca wszystkich słuchaczów swych podbijał, przekonywał i nawracał. Za podnietą aryjanów, przeciw którym mężnie występował, skazany był przez cesarza Konstancyjusza na wygnanie do Fryzyi. Wreszcie pozwolono mu wrócić do Francyi, a powrót jego był prawdziwym tryjumfem. Pierwszą czynnością Hilarego było zwołanie soboru w Gallii, który przywrócił wiarę w całej jej czystości. Ułożył on komentarze na Ewangeliję według ś. Mateusza, 12 ksiąg o Trójcy przenajświętszej, księgi synodalne, sławny list do córki swojej Apry i inne dzieła religijne, wydane po raz pierwszy przez Erazma, w Bazylei r. 1523. Wszystkie zalecają się siłą przekonania, pięknością myśli i namaszczeniem. Umarł święty Hilary dnia 14-go Stycznia r. 368. *L. R.*

Hilary (święty), papież, nastąpił po Leonie Wielkim i znakomite wyświadczył Kościołowi usługi surowością, z jaką przestrzegał wykonywania kanonów. Urodzony w Sardynii, był dyjakonem za swego poprzednika i jego legatem na sobór efezki r. 449, (zwany rozbojem efezkim), gdzie się opierał gwałtom Dyjoskura i jego stronników. Wstąpił na tron papiezki w Listopadzie r. 461, zaraz po śmierci Leona Wielkiego. Zwołał synod w Rzymie r. 465, który załatwił wiele kwestyj dotyczących Kościoła w Hiszpanii. Umarł dnia 21 Lutego 468 r. Za jego rządów monofizyta (ob.) Piotr Fullo wichrzył Kościołem antyjocheńskim. *L. R.*

Hilary (święty), biskup arelateński (Arles), stanowiący chlubę Kościoła Gallii, urodził się około r. 403. Z początku zamiłował życie światowe i ledwie go nakłonił do obrania stanu zakonnego, krewny jego święty Honorat, biskup arelateński, założyciel sławnego klasztoru na wyspie Lerins, Na przedśmiertne Honorata zalecenie, Hilary wybrany został jego następcą na stolicę biskupią. Już mając tę godność, zachowywał ubóstwo, chodził

boso nawet zimą, rozkrzewiał życie zakonne, zakładał klasztory, wykupywał niewolników zabranych z Gallii przez pokolenia germańskie, sprzedając na ten cel nawet kościelne naczynia. Gorliwym był kaznodzieją, w dni postne często po trzy godziny wciąż kazywał, przemawiając do ludu po prostu i przystępnie, a do wyższych krasomównie. Złożenie z biskupiego urzędu Chelidonijusza przez Hilarego, wplątało go w spór z papieżem Leonem Wielkim. Hilary przybywszy do Rzymu ostro się stawił głowie Kościoła, i nie czekając rozstrzygnięcia sprawy przez sobór na ten cel zwołany, wymknął się kryjomo z Rzymu, pomimo dodanej mu straży. Obie strony zanadto unosiły się namiętnością; lecz nareszcie Hilary starał się o pojednanie z papieżem, a wróciwszy do swojej dyjecezyi prowadził dalej żywot surowy i czynny. Umarł dnia 5 Maja r. 449, w 48 roku życia. Jest on autorem życia świętego Honorata, swego poprzednika na biskupstwie Arles, Homilij na święta doroczne, objaśnień Składu apostolskiego, bardzo wielu listów, oraz wierszy. Prawie wszystkie jego dzieła nie doszły naszych czasów. Prowadził korrespondencyję ze świętym Augustynem. Kościół obchodzi pamiątkę ś-go Hilarego dnia 5-go Maja. *L. R.*

Hilary, od Ś-go Bazylego, kaznodzieja polski z zakonu Karmelitów, szczególnie słynny we Lwowie w drugiej połowie XVIII wieku. Jest w druku jego kazanie p. t.: *Kazanie w czasie nabożeżeństwa za duszę ś. p. Zuzanny Stadnickiej*, (Lwów, 1757, w 4-ce).

Hilaryja, męczenniczka, matka świętej Afry (ob. *Afra ś.*)

Hilaryjon (święty), rozkrzewiciel żywota zakonnego w Palestynie i Syryi, urodził się około r. 288, w miasteczku Tabate, niedaleko Gazy, z rodziców pogańskich, którzy go wysłali na nauki do Alexandryi. Przyjąwszy wiarę chrześcijańską, czas niejaki przepędził przy świętym Antonim pustelniku w Tebaidzie. Wróciwszy do ojczyzny, zastał rodziców już w grobie; zatém podzieliwszy się z braćmi spadłą na nich majętnością, swoją część sprzedał i rozdał ubogim, sobie nic nie zostawiając, i udał się na pustynię o siedm mil od Majumy. Miał wówczas tylko piętnaście lat, kiedy ten pustelniczy żywot zaczął. Dziwili się wszyscy takiej odwadze i przedsięwzięciu jego w tak młodych latach. Włosiennicą odziany, mając katankę skórzaną, którą mu dał święty Antoni, i płaszczyk kmiecy, tułał się po puszczy między morzem i jeziorem, po kilka fig tylko na dzień, i to po zachodzie słońca, jedząc. Szatan widząc w tak wątłém ciele młodzieńczém, wielką gorliwość ku bogomyślności, puścił się na to, żeby go koniecznie skusić, albo od pustelniczego zawodu odrazić. Nasuwał mu tedy ustawicznie na myśl obrazy wygód i rozkoszy światowych; a młody rycerz Chrystusowy bił się w piersi, mówiąc do swego ciała: „Poczekaj osiełku, już cię nie jęczmieniem, ale plewami karmić będę.” I po trzy lub cztery dni nie jedząc, sokiem tylko ziółek mdlejące ciało utrzymywał, modlitwą się ciągle a śpiewaniem bawił, a do postu pracy ręcznej przyczyniał, ziemię kopał, koszyki plótł. Ludzie dowiedziawszy się o świętobliwości Hilaryjona, zaczęli przychodzić tłumnie, prosząc go o modlitwy do Boga, lub o poradę w życiu duchowném. Niektórzy uleczeni za jego modlitwą, ofiarowali mu przez wdzięczność bogate dary; lecz on od nikogo nic nie przyjmował, powiadając że mistrz Boski zakazał brać zapłatę za modlitwy i łaski Boże. Jednemu, który mu za uleczenie dawał dziesięć funtów złota, Hilaryjon podał kawałek chleba swego i rzekł: „Patrz, ci którzy takim chlebem się karmią,

złoto za błoto mają.” Tém postępowaniem wielu do upamiętania się i wzgardy świata przywodził. Niekiedy po trzy tysiące uczniów za nim chodziło; kilka też klasztorów założył w Palestynie i pogan wielką liczbę do wiary chrześcijańskiej nawrócił. Widząc śród takiego natłoku przeszkodę w bogomyślności, udał się na pustynię do Egiptu, a potém do Sycylii, z kąd wraz z Hezychijnszem, uczniem swoim, udał się do Dalmacyi, a następnie na wyspę Cypr, gdzie też umarł r. 372, lat przeszło 80 przeżywszy. Ś-ty Hieronim opisał żywot ś-go Hilaryjona. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 21 Października. *L. R.*

Hilaryjon, metropolita kijowski w XI wieku. W czasie, kiedy Michał Cerularyjusz ostatecznie w Carogrodzie zrywał jedność z Kościołem, Jarosław, wielki książe kijowski, w r. 1051 zebrał władyków obszernego kraju, nad którym panował i kazał im wybrać na metropolitę Hilaryjona, Rusina. Cerkiew kijowska albowiem wakowała po śmierci Greka Teopempta. Hilaryjon, mąż uczony, świątobliwy, był pasterzem wiejskim w Berestowie, przy cerkwi śś. Apostołów. Jarosław znał go dobrze, bo miał w tej wsi swój dworzec, w którym często *przesiadywał. Władykowie wybrali* Hilaryjona i wyświęcili. Hilaryjon o pozwolenie patryjarchy się nie pytał. Tym sposobem Ruś zrywała swój sojusz duchowny z byzantyńcami. Hilaryjon piąty metropolita, a pierwszy z Rusi, był niepodległy od Carogrodu na swojej stolicy i zachowywał tém samém tradycyje katolickie. Lubił Hilaryjon życie spokojne, ascetyczne. Jeszcze będąc prostym sługą Bożym, wykopał sobie w Berestowie jaskinię własnemi rękami w lesie i często do niej chodził modlić się na osobności. Jaskinię tę znalazł później zupełnie opuszczoną bogobojny Antoni, który zwiedził Górę Świętą w Athos i powrócił do ojczystych pól, żeby modlić się na osobności w twardym żywocie. Osiadł w jaskini, później ściągnął do siebie innych pobożnych i dał początek Ławrze kijowskiej. Mówią że Hilaryjon ułożył z księciem Jarosławem sławny *Nomokanon*, to jest prawa kanoniczne dla cerkwi ruskiej. Nomokanon ten jest: powoływało się często na niego w późniejszych czasach duchowieństwo ruskie, ale nie ma żadnej pewności, że pochodzi to prawo od Jarosława i Hilaryjona. Legendowi pisarze mnóstwo innych powieści pobożnych na rzecz tego Hilaryjona pozmyślali. W *Pateryku* jest np. że Antoni postrzygł na mnicha Hilaryjona, oczywiste niepodobieństwo. Od r. 1051 do 1067—8, to jest przez lat 16—17, Hilaryjon rządził cerkwią, potém umarł. Następni książęta utracili przez niedbalstwo owoc zabiegów Jarosława i Hilaryjona. Wina to księcia Izasława, który jednakże sam oddał papieżowi Grzegorzowi VII posłuszeństwo. Po śmierci albowiem Hilaryjona patryjarchowie carogrodzcy potrafili na mocy dawnych praw swoich sięgnąć aż do Kijowa, i lubo z początku dwóch było metropolitów Rusinów, jednakże potém i tu na swojém postawili i znowu słali Greków na metropolitów do Rusi. *Jul. B.*

Hilaryjon, od Najświętszego Sakramentu, kapłan zakonu oo. Karmelitów bosych, sławny w pierwszej połowie XVIII stulecia kaznodzieja polski. Zostawił w druku następne kazania: *Pańskie życie, pańska śmierć, JO. Maryjanny z Lubomirskich Sanguszkowej przy śmiertelnego prochu depozycie reprezentowana*, (Lublin, 1729, in fol.); *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych affektów* (Poczajów, 1739, in 4-to, drugie wydanie tamże, 1766, in 4-to).

Hilchen (Dawid), ob. *Chilchen*.

Hildburghausen, niegdyś udzielne księstwo *Sachsen-Hildburghausen*, teraz połączone z księstwem Sachsen-Meiningen, ob. *Sachsen* (księstwa).

Hildburghausen, miasto, niegdyś stolica powyższego księstwa, od roku 1826 należące do księstwa Sachsen-Meiningen-Hildburghausen, zwane w dokumentach *Hilperthusia* albo *Villa Hilperti*, nad rzeką Werrą; ma do 5,000 mieszkańców, gimnazyjum, seminaryjum nauczycielskie, instytut głuchoniemych, szkoły: miejską, przemysłową i handlową, słynny szpital obłąkanych i jest siedliskiem kilku naczelnych władz rządowych. Znakomitym zakładem jest instytut biblijograficzny J. Meyera (nakładcy wielkiej *Encyklopedyi* i licznych dzieł rycinowych). Zamek książęcy, wystawiony w drugiej połowie XVII wieku, otoczony jest wspaniałym ogrodem, w guście labiryntu. Pierwszym założycielem tego miasta miał być król frankoński Childebert, syn Klodoweusza; około r. 1320 hrabia Berchtold von Henneberg otoczył je murami. Z początku należało do hrabiów tegoż rodu, potém przez małżeństwo przeszło do burgrafa Alberta Norymbergskiego, a z córką tegoż do landgrafa turyngskiego Baltazara. Podczas podziału 1445 r. dostało się księciu Wilhelmowi. W 1683 r. zostało rezydencyją linii Sachsen-Hildburghausen, założonej przez Ernesta, syna Ernesta Pobożnego.

Hildebert z Tours, scholastyk i autor pieśni łacińskich, urodzony 1055 roku w Lavardin (zkąd znany jest także pod imieniem *Hildebert de Lavardino*), był z początku przełożonym szkoły archidyjecezyjalnej, a następnie (od r. 1125) arcybiskupem w Tours, gdzie umarł 1134 r. Mąż ten pod każdym względem przynosił zaszczyt swojej epoce. On pierwszy na Zachodzie usiłował usystematyzować dogmatykę, co później posłużyło za podstawę wszystkich innych w tej nauce systematów; trzymał się zaś głównie ś. Augustyna. Jako filozof łączył w sobie oryginalność pomysłów, z jasném pojęciem i sądem wytrawnym, Łacińskie jego poezyje przewyższają nieskończenie wszystkie inne w tym rodzaju utwory współczesnych. Zebrane dzieła Hildeberta z Tours, wydał Beaugendre (Paryż, 1708).

Hildebrand, ob. *Grzegorz VII papież*.

Hildebrand (Chrystyjan), był sekretarzem ostatniego biskupa dorpackiego Hermanna i wspólnie z nim w r. 1558 jako jeniec do Moskwy zaprowadzony. Szczegóły życia jego są wcale nieznane. Zostawił w rękopiśmie dzieło, w którém opisał wszystko, co się z Hermannem od wzięcia go do niewoli stało. Dzieło to, napisane jak sam Hildebrand mówi w Moskwie r. 1559, ma tytuł: *Einfaltiger und kurzer Begriff, was dem höchwürdigen Fürsten und Herrn Herrmann Bischofen und Herrn des Stiffts, allenthalben begegnet und zugezogen worden, durch Christian Hildebrandt eilends in der Muscow verfasset und zusammengelegen, anno a redempto mundo 1559, den 15 Tag Jannuarii.* Napierski (*Lexicon*, III, 305) mówi, że rękopism Hildebranda znajdował się w biblijotece wiel. ks. rossyjskiego Konstantego Pawłowicza, między rękopismami in 4-o, księga 30, str. 43—109. Opis wypadków ciągnie się do 12 Stycznia 1559 r., lecz końca jak się zdaje brakuje, a także w środku nie ma kilku arkuszy. *J. Sa...*

Hildebranda pieśń, najdawniejszy urywek rycerskich klechd niemieckich, znaleziona na okładce łacińskiego rękopismu, dziś w Kassel zachowanego. Zdaje się, że pieśń tę przy końcu IX wieku wypisało dwóch heskich mnichów, o ile ją z dawniejszych czasów, jeszcze przed obleczeniem habitu, przypomnieć sobie mogli. W r. 1729 Eccard wydrukował ją po raz

pierwszy w dziele: *Commentationes de rebus Franconiae orientalis*. Początkowo miana była za wyjątek z romansu niższo-niemieckiego w prozie; dopiero bracia Grimm w wydanych w r. 1812: *Die beiden ältesten Gedichte aus dem 8 Jarhund.*, Kassel, 1812, pierwsi do pieśni Hildebranda naukowo dodali objaśnienia. Nadto dowiedli oni, że starożytny ten piśmienny pomnik, skreślony jest wierszem alliterowanym. Następnie Lachmann w dziełku: *Ueber das Hildebrands Lied*, Berlin, 1833, opierając się na dokładnej podobiznie staraniem W. Grimm'a wydanej (*De Hildebrando antiquissimi carminis Teutonici fragmentum*, Getynga, 1830) i głębiej w język i budowę wiersza wnikając, dostatecznie wykazał braki i skażenia, jakim pieśń ta w postępie czasu uległa. Do krytycznej recenzyi, Lachmann dodał jeszcze dokładny kommenatrz i zarazem właściwy układ wiersza wykazał. Późniejsi po Lechmanie wydawcy, niewiele do rozjaśnienia Hildebranda pieśni przyczynili się. Pisali o niej: Feussner, *Die ältesten alliterirenden Dichtungsreste in hochdeutscher Sprache*, Hanau, 1843; Wilbrandt, *Hildibrath und Hadhubrath*, Rostok, 1846; Vollmer i Hoffmann, *Das Hildebrandslied*, Lipsk, 1850. Drukowano ją także w niektórych zbiorach, np. w Wackernagel'a: *Altdeutsches Lesebuch*. Pieśń Hildebranda wielką ma wagę dla dziejów piśmiennictwa niemieckiego, z czasów bowiem starożytnych bohaterskich pieśni, żaden podobny urywek klechd rycerskich do nas nie doszedł. Ona jedna więc daje pogląd na charakter owych pieśni i tak na teorycznej, jako i krytycznej drodze, jest probierczym kamieniem tego rodzaju badań. Ze względu na treść, jest starożytną sagą o Dytrychu z Bern i obejmuje ten czas, w którym Dytrych za poradą Odoacera czy Syreicha, przez wuja swego Ermerycha z dziedzicznych posiadłości wypędzony, schronił się najprzód do Atyli, a we 30 lat potém do Włoch wrócić usiłował. Otóż z tego szeregu dawnych podań, Hildebrandowa pieśń opiewa jeden ustęp. Jest to walka, jaką za powrotem Dytrycha, Hildebrand, niegdy wódz jego, stoczył z własnym niepoznanym synem, którego dzieckiem pozostawiwszy, miał za nieżyjącego. Styl pieśni silny, ale zarazem twardy i odrętwiały. Sama akcyja bez poprzednich przygotowań biegnie do rozwiązania, którego właśnie brak w dochowanym urywku. W całej osnowie pieśń ta umiarkowanie dyjalogowana, zawiera wiele dźwięcznych i kształtnych wyrażeń. Wiersz rymuje się alliterycznie i nie dzieli się na zwrotki, widocznie jednak skłania się do końcowych wyrazów w poczwórnych wzniesieniach, co dało powód, że Lachman w całym wierszu wzniesienia te starał się przywrócić. Dziwna rzecz, że przedmiot ten w najpóźniejszych epicznych utworach wraca w postaci pieśni aż po koniec XVII wieku (obacz Uhland'a, *Deutsche Volkslieder*, t. I, Nr. 132) i tak dobrze gasnącą bohaterską poezyję przedstawia, jak owa dawna forma przedstawiała ją w czasach kwitnących.

Hildebrandt (Jerzy Fryderyk), znakomity lekarz i badacz natury, urodził się 1764 r. w Hanowerze, uczęszczał do tamecznego gimnazyjum, w r. 1780 wszedł na uniwersytet w Getyndze, gdzie poświęcił się medycynie i r. 1783 stopień doktora medycyny otrzymał. Zwiedziwszy część Niemiec i Paryż i zatrzymawszy się czas niejaki w Berlinie, w r. 1785 został professorem anatomii w instytucie anatomiczno-chirurgicznym w Brunświku, a wkrótce assessorem kollegijum zdrowia. W r. 1793 został professorem zwyczajnym farmakologii w Erlandze, gdzie w r. 1796 objął katedrę chemii, a od 1799 r. obok tego uczył fizyki. Chociaż wymawiał się od praktyki le-

karskiej, przecież wielu chorych, powodowanych jego sławą, szukało u niego pomocy. Umarł 1816 r. Jako lekarz, uczony i człowiek zasługuje ze wszech miar na chlubne wspomnienia. Za dowód wysokiego wykształcenia naukowego, służą jego dzieła: *Handbuch der Anatomie des Menschen*, 4 t., Brunswik, 1789—92; wydanie 4-te wyszło staraniem Webera, 1830—32; *Geschichte der Unreinigkeiten in dem Magen und in den Gedärmen*, Brunświk, 1789—90; *Über die blinden Hämorrhoiden*, Erlanga, 1795; *Lehrbuch der Physiologie des menschlichen Körpers*, Erlanga, 1796; wydanie szóste, 1828; *Taschenbuch für die Gesundheit*, tamże, 1800; wydanie szóste, 1820; *Anfangsgründe der dynamischen Naturlehre*, tamże, 2 tomy, 1807; wydanie drugie, 1821; *Lehrbuch der Chemie als Wissenschaft und Kunst*, Erlanga, 1816, do którego to dzieła Bischoff dodatek napisał.

Hildebrandt (Bogumił), autor, był aptekarzem dworskim, a następnie wice dyrektorem (przy dyrektorze J. Turgieniewie) uniwersytetu moskiewskiego do r. 1803; umarł w Moskwie r. 1813. Z pism jego drukiem ogłoszone pod tytułem: *Wynalazek użyteczny o łatwym i tanim sposobie zrobienia skór podeszwowych rossyjskich lepszemi od angielskich, pod względem mocy, nieprzepuszczania wody, zabezpieczenia od gnicia* i t. d., Petersburg, 1798. *J. Sa...*

Hildebrandt (Ferdynand Teodor), jeden z najcelniejszych malarzy szkoły düsseldorfskiej, urodzony 1804 r. w Szczecinie; od 1820 r. poświęcał się w Berlinie sztuce pod przewództwem Schadowa, za którym w 1826 roku udał się do Düsseldorfu. Następnie sam Hildebrandt został professorem tamecznej akademii, gdzie licznych już wykształcił uczniów. Do znakomitszych utworów jego należą: *Faust* (1825); *Król Lear* (1826); *Romeo i Julia* (1827); *Klorynda* (1828); *Rozbójnik* (1829); *Judyta* (1830); *Wojak z dziecięciem* (1832); *Chłopcy służący do mszy* (1834) i wiele innych; przed wszystkiemi zaś jego arcydzieło: *Dzieci Edwarda* (1835). Z późniejszych odznaczają się jeszcze: *Kolenda Bożego Narodzenia* (1841); *Kardynał Wolsey* (1843); *Doż i Dogaressa* (1845); *Otello* (1848). Najnowszym większym obrazem Hildebrandta, jest Lear z siódmej sceny czwartego aktu, kiedy na widok Kordelii budzi się z obłąkania. Hildebrandt jest przytém wybornym portrecistą. Kompozycyje jego po większej części należą do rodzajowych na polu historyczném; główna myśl, mająca przedewszystkiém na oku charaktery i samą naturę, lecz oddalająca się często od najważniejszej akcyi, mniej więcej zbliża się do metody Rembrandta, tylko że mistrz nietyle szuka effektu w potężnych kontrastach. Koloryt jego ciepły i świeży, w czém najchlubniej celuje przed innemi malarzami düsseldorfskimi.

Hildegarda (święta), założycielka i ksieni klasztoru w Rupertsbergu, blisko Bingen, sławna widzeniami, objawieniami i wielkim wpływem na sprawy swojego wieku, urodziła się r. 1098 w Böckelheim, w hrabstwie Sponheim, z rodziców szlachetnych, bogatych i pobożnych. Od trzeciego roku życia miewała widzenia, które trwały aż do śmierci jej, a różniły się od innych widzeń, według często powtarzanych zapewnień świętej tém, że przypadały one w stanie zupełnego czuwania, gdy miała całą przytomność, oczy otwarte, władzę wszystkich zmysłów. Nosiła sama w sobie niewyczerpane źródło światłości wewnętrznej, żyjącej i niewysłowionej, *umbram viventis luminis*, w którém widziała wszystkie rzeczy, jakby w zwierciadle wody przezroczystej, zkąd wypływały jej natchnienia, mą-

drość, jej pojęcie Pisma Świętego i najgłębszych tajemnic wiary chrześcijańskiej, znajomość śpiewu i języków, których nigdy nie uczyła się. Hildegarda mając ośm lat wieku, powierzoną była przez rodziców pobożnej niewieście imieniem Jutta, która mieszkała z kilką świątobliwemi dziewicami, blisko klasztoru w Disibodenberg, w Bawaryi. W późniejszych latach, gdy przewodnicząca jej światłość wewnętrzna jaśnieć w niej nie przestawała, Hildegarda uległa wreszcie naleganiom jednej pobożnej panny, oraz zakonnika w Disibodenbergu, i zgodziła się na opisanie swoich widzeń. Zaczęła tę pracę r. 1141, licząc 43 lata wieku. Taki jest początek pierwszego, obszerniejszego jej dzieła, pod napisem: *Scivias* (skrócenie słów: *Sciens vias Domini), seu visionum et revelationum*, libri III, które ukończyła dopiero w lat dziesięć, to jest r. 1151. Nie sama wszakże pisała tę księgę, równie jak inne późniejsze; ale używała do tego pomocy zakonnika wyżej rzeczonego klasztoru, imieniem Godfryda, któremu dyktowała w języku ojczystym, on zaś tłómaczył jej słowa na łaciński. Po śmierci Jutty, Hildegarda została przełożoną zakonnic; liczba pobożnych dziewic pomnożyła się tak znacznie, że już szczupły klasztor nie mógł ich umieścić. Pomimo wielkich przeszkód, potrafiła wreszcie założyć klasztor ś. Ruperta, pod Bingen, i w nim już zapewne osiadła z 18-zakonnicami, gdy papież Eugenijusz III, przy końcu r. 1147 przyjechał do Trewiru i gościł tu przez trzy miesiące. Sława świętej doszła do uszu głowy Kościoła; posłał on kilku mężów pobożnych i uczonych do Hildegardy, celem powzięcia dokładnych wiadomości, z żądaniem księgi jej *Scivias* pod rozpoznanie; albowiem nie brakło ludzi, którzy nazywali widzenia świętej marzeniami, lub też omamieniem szatańskiém. Dzieło Hildegardy roztrząsał sobór trewirski r. 1148, pod przewodnictwem samegoż papieża, pochwalił je, i Eugenijusz III w liście do Hildegardy, upoważnił ją do pisania na przyszłość jej widzeń, *quae in spiritu proferenda senseris*. Ztąd widzimy w jak ogólném znaczeniu wyraził się papież o jej księdze i jak się mylą ci, którzy mówią o stanowczém potwierdzeniu przez niego wszystkich jej widzeń i pism; święty Bernard winszował także Hildegardzie łaski, którą ją Bóg uposażył i upominał do pokory. Od tej chwili sława świętej niezmiernie się rozszerzyła. Ze wszech stron zasięgano jej rad jak u wyroczni: papieże, cesarze, biskupi, opaci, ksienie, zakony, mnóstwo osób wszelkiego stanu, pisali do niej, polecając się jej wstawiennictwu, prosząc o radę, pociechę, rozstrzygnienie ich sporów i wątpliwości, tudzież trudnych i zawiłych kwestyj teologicznych, oraz o przepowiednie przyszłości. Wiele odpowiedzi świętej, w skutku tych zapytań, świadczą o jej mądrości chrześcijańskiej, wyższej nad wszelkie rozumy owego wieku; we wszystkich zaleca ona wnijście w samych siebie, poprawę wewnętrzną; udziela rady z zupełną otwartością, nawet odzywając się do głowy Kościoła; wiele z nich odznacza się prawdziwym duchem proroczym i nadprzyrodzoném pojęciem tajemnic Boga i serca ludzkiego. Wszelako znaczna część jej listów i w ogólności większa część pism, jest ciemna i trudna do zrozumienia. Gdy z jednej strony sypały się na Hildegardę listy z całego chrześcijaństwa zachodniego, a nawet od patryjarchy łacińskiego Carogrodu, Amalryka, na które odpowiadała niezwłocznie, z drugiej strony przybywały do klasztoru ś. Ruperta tłumy pielgrzymów, nawet żydów, z Niemiec, Belgii i Francyi, prosząc o radę lub pociechę świętej, która przy tylu zatrudnieniach przeżyła lat 81 i umarła r. 1179. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 17 Września. Pisma ś. Hildegardy

drukowane były w Paryżu r. 1513, w Kolonii 1566 i 1626. O jej życiu i dziełach pisali: Meiners, *De S. Hildegardis vita, scriptis et meritis* (Getynga, 1793); Dahl, *Die Heilige Hildegard* (Mainz, 1832). *L. R.*

Hildegonda (święta), panna, znana w zakonie Cystersów pod imieniem *Brata Józefa*, urodziła się w XII wieku, w dyjecezyi kolońskiej. Ojciec jej wybrawszy się na wyprawę krzyżową do Palestyny, wziął ją z sobą, a lękając się o jej wstyd, przebrał ją za chłopca i nazwał Józefem. Gdy umarł w czasie podróży na morzu, Hildegonda zawsze jako chłopiec, czas niejakiś przepędziła w Jerozolimie, a potém wróciła do ojczyzny i wstąpiła do klasztoru Cystersów w Schonaug, w dyjecezyi wormackiej, pod imieniem Józefa, i zachowywała się tak świętobliwie i ostrożnie, że dopiero po jej śmierci dowiedziano się iż była kobietą. Martyrologije niemieckie, niderlandzkie, oraz zakonów Cystersów i Benedyktynów, nazywają Hildegondę świętą i naznaczają obchód jej uroczystości na dzień 20 Kwietnia. *L. R.*

Hildesheim, niegdyś udzielne księstwo i biskupstwo, dziś najzamożniejsza i najżyźniejsza prowincyja królestwa hannowerskiego, ma 32 mil □ powierzchni i liczy do 170,000 miesz., głównie protestantów, lecz wielu także katolików i żydów. Nawodnione jest rzekami: Leiną, Fuzą, Ockerą i Innerstą; w południowej tylko części grunt jest górzysty. Największemi miastami tej prowincyi są: Hildesheim i Goslar.—Historyja biskupstwa sięga czasów Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego; pierwszy bowiem założył je r. 795, w celu nawrócenia Saxonów, w mieście Elze, a drugi przeniósł ztąd do Hildesheim. Między najdawniejszymi biskupami wymieniani są: Ebbon, poprzednio arcybiskup w Rheims, Alfrid i Marcquard. W X i XI wieku biskupi ś. Bernward, nauczyciel i kanclerz cesarza Ottona II i ś. Godehard, kanclerz Henryka II, dyjecezyję tę do najwyższej doprowadzili świetności; w 1079 r. kapituła liczyła 52 prebend. W tymże stosunku rosła także rozległość granic, bo biskupi powoli umieli nabywać na własność większe majątki ziemskie w dyjecezyi. Późniejsi biskupi brali niejednokrotnie udział w wojnach domowych, któremi Niemcy były nawiedzane; za panowania zaś pięćdziesiątego dziewiątego biskupa, Franciszka Egona barona Fürstenberg (zm. 1825), biskupstwo w skutek traktatu w Luneville (9 Lutego 1801 r.) i wniosku głównego deputacyi państwa (25 Lutego 1803 r.) przyłączone było do Prus, po czém traktatem tylżyckim wcielonem zostało do królestwa westfalskiego. W dniu 5 Listopada 1813 roku zajął je rząd hannowerski, co w 1815 r. zatwierdzoném zostało na kongresie wiedeńskim.

Hildesheim, miasto stołeczne prowincyi, niegdyś księstwa i biskupstwa, nad rzeką Innerstą, zbudowane nieregularnie; stolica biskupa, ma 16,734 mieszkańców, między którymi 6,309 katolików i 447 żydów. Jedenaście kościołów, z których 7 katolickich, 4 protestanckie; gimnazyjum katolickie i drugie protestanckie, seminaryjum, instytut głuchoniemych, piętnaście szpitali, dwa domy sierot i muzeum. Handel zbożem, lnem i płótnem kwitnący. Hildesheim należało niegdyś do związku hanzeatyckiego i było wolném miastem; częste miewało spory z biskupami, skutkiem czego już w XIV wieku zawarło przymierze zaczepne i odporne z książętami Braunschweig-Lüneburg, którzy też aż do zniesienia biskupstwa mieli nad nim władzę protekcyjną.

Hill (Rowland, lord vicehrabia), znakomity angielski generał w wojnie przeciwko Napoleonowi, syn Jana Hill; urodzony r. 1772. Po ukończeniu

nauk w akademii wojskowej w Strasburgu, wszedł mając lat 18 wieku, do armii angielskiej, w stopniu chorążego. W 1793 r. został kapitanem. Podczas oblężenia Tulonu, był adjutantem lorda Mulgrave, a zyskawszy pomimo młodego wieku zaufanie starszych, posunął się wprędce na majora i podpułkownika. W kampanii egipskiej został pułkownikiem. W 1803 r. dowodził brygadą w Irlandyi; w 1808 r. walczył jako generał-major w Hiszpanii. Szczególniej odznaczył się w odwrocie do Coruny i w bitwach pod Talavera i Buscaco. Dla polepszenia nadwątlonego zdrowia, w r. 1810 powrócił do kraju, ale w następnym zaraz roku stanął znów w Hiszpanii. Tu jako generał-porucznik i dowódzca korpusu pobił na głowę generała Girard pod Arroyo de Molinos (16 Maja 1812 r.) i zdobył twierdzę Almarez. Pod Vittoria dowodził prawém skrzydłem, w potyczkach zaś pod Nivellą, Ortes i Tuluzą wielkie położył zasługi. W r. 1812 został kawalerem orderu Łaziennego i członkiem parlamentu z miasta Shrewsbury. W 1814 r. otrzymał godność barona i para, z płacą dożywotnią 2,000 fun. szter. W 1815 r. przed przybyciem Wellingtona do armii angielskiej w Belgii, Hill dowodził nią czas jakiś. W bitwie pod Waterloo stał z korpusem swoim w *Hal*, a to dla utrzymania kommunikacyi pomiędzy Mons i Bruxellą. W 1825 r. został generałem, następnie gubernatorem w Plimouth; kiedy zaś Wellington został pierwszym ministrem, Hill otrzymał wtedy dowództwo całej angielskiej armii. Na stanowisku tém, pomimo rozmaitych zmian gabinetu, utrzymał się do r. 1842, w którym dla zbyt nadwerężonego zdrowia, do spokojnego usunął się zacisza. W nagrodę długoletnich usług krajowi, dodano mu jeszcze tytuł wicehrabiego. Umarł w majętności swojej Hardwick-Grange pod Shrewsbury dnia 10 Grudnia 1842 r.—W godności parowskiej zastąpił go synowiec jego sir *Rowland Hill*, urodzony 1800 r. Był on poprzednio deputowanym z Shropshire; obecnie sprawuje urząd lorda namiestnika tegoż królestwa (ob. Sidney, *Life of lord Hill*, 1845).—Wuj opisanego na początku, duchowny angielski, *Rowland Hill*, urodzony r. 1744, zmarły 1833, odznaczył się wymową, filantropiją i oryginalnością charakteru. Liczne pozostawił pisma, z tych godniejsze wspomnienia: *Village dialogues*, 2 t., Londyn, 1809.—Do tej samej rodziny należy także *Rowland Hill*, reformator poczt w Anglii. On to w r. 1841 po kilkoletnich usiłowaniach, zniósł wysokie dotąd pobierane porto, a natomiast umiarkowaną, bo jednego tylko penny wynoszącą opłatę zaprowadził. Pragnąc wywdzięczyć się za to dobro naród angielski, w skutku dobrowolnej subskrypcyi zebrał i ofiarował mu dar wynoszący 10,000 fun. szter. Z pism o reformie poczt przez niego wydanych, zasługuje na wzmiankę: *State and prospects of penny postage*, Londyn, 1844. Doznawszy wielu prześladowań od generalnego zarządu poczt i pozbawiony zajmowanej tamże posady, Hill mianowany został w roku 1847 *Superintendent of the Money office*. Jest także dyrektorem w towarzystwie rozkrzewiania pożytecznych wiadomości.—**Hill** (sir Dudley St. Leger), angielski generał, odznaczył się walecznością w wojnie hiszpańskiej. Otrzymał portugalski order Wieży i Miecza. Bił się mężnie pod Waterloo. W r. 1830 został pułkownikiem, następnie komandorem orderu Łaziennego i generałem. Przeznaczony do Indyj, służył pod Gough'em i Napier'em. Umarł w Umballa r. 1841, jako dowódzca dywizyi armii bengalskiej.—**Hill** (lord Artur Marek Cecilijan), syn Artura, drugiego margrabiego Downshire, urodz. w Londynie 1798 r. W 1832 r. był deputowanym z miasta Newry, a w 1837 r. z miasta Evesham. W parlamencie

należał do stronnictwa wigów, lubo rodzina jego była torysowską. W roku 1846 został kontrollerem dworu królewskiego, następnie podskarbim. Oprócz tego, za ministerstwa lorda Russel otrzymał ważną, lubo niezbyt zaszczytną posadę *Wtipper-in* (zganiacza), którego zadaniem jest członków izby niższej, w razie niezgodności głosów, razem zbierać i widokom rządu pozyskiwać. W nowych wyborach z r. 1852, Hill nie utrzymał się w parlamencie.

Hille (Augustyn Bartłomiej), biskup litomierzycki (w królestwie czeskiém) jeden z najgorliwszych obrońców Kościoła rzymsko-katolickiego i opiekun zakonu Jezuitów, który uważa za najpotężniejszą podporę i jedynych zbawców Kościoła. W r. 1844 własnemi funduszami i ze składek niektórych osób założył szpital w Litomierzycach *(Leitmeritz)* i oddał go pod zarząd siostr miłosierdzia, które otworzyły szkołę żeńską i zaczęły w niej uczyć, a w szpitalu działać w myśl dążności swego fundatora, czém wywołały pewną agitacyję między miejscowém obywatelstwem. W tym samym roku (1845 roku) zwrócił na siebie powszechną uwagę listem pasterskim, w którym na str. 34 nazywa Boga innych chrześcijan „głupiém bożyszczem" *(ein Thörichter Götze)*. Tegoż także roku zaprowadził coroczne rekolekcyje dla duchownych swojej dyjecezyi (trwały aż do 1848), na których przez trzy dni i tyleż nocy przy zamkniętych drzwiach słuchać musieli nauk, wykładanych im przez Jezuitów. Gdy w roku 1848 ogłoszoną została wolność uczenia gdzie się komu zdało pożyteczniejszém, wydał wprawdzie pozwolenie uczniom teologii, którzy w tym celu podali doń petycyję, ale z tém upomnieniem, że jego zdaniem wolność nauki nie rozciąga się do wydziału teologicznego; że teolog nie jest kandydatem do służby obywatelskiej, lecz Kościoła, a jako taki, musi być bezwarunkowo uległym przepisom swego alumnatu, respective biskupa. Inaksze bowiem wstępowanie do stanu duchownego byłoby nieprawidłowém, sprowadziłoby zamięszanie i zniweczyłoby wychowanie moralne. W roku 1850 sprowadził do swej dyjecezyi pewną liczbę (50) Liguryjanów, celem odbywania missyj. Sześciu przybyło do samych Litomierzyc, gdzie jeden z nich kazywał dla dziewcząt, drugi dla młodzieńców, trzeci dla mężatek, czwarty dla mężczyzn. Było to powodem ponownej agitacyi i wzburzenia umysłów niektórych ludzi, którzy nie zdołali sobie wytłómaczyć, co takiego mogą mówić ci kaznodzieje dziewczętom i żonom, czegoby ich ojcowie i mężowie wspólnie z niemi słuchać nie mogli? zwłaszcza że miewali kazania publiczne, łącznie dla wszelkiego wieku i płci słuchaczy, jak np. w kościele katedralnym (3 Lipca t. r.), w obecności klęczącego biskupa z całém duchowieństwem miejscowém i sąsiednich kościołów, gdzie jeden z tych missyjonarzy kazał o wszeteczeństwie i cudzołóztwie, zbyt szczegółowo rozbierając każdy z tych grzechów. Tego więc pono dnia, z powodu ogólnego rozjątrzenia umysłów, 35 znakomitszych obywateli miejscowych podpisało skargę na biskupa, z żądaniem natychmiastowego wydalenia z miasta tych kaznodziei, którzy też wkrótce przenieśli się gdzieindziej. Mimo to wszystko, Hille nie przestał działać w powyższym kierunku. *Ad. N.*

Hillel, uczony rabin, spółczesny Jezusa Chrystusa, rodem z Babilonu, przeważnie wpłynął na późniejsze powodzenie szkół głównych żydowskich w Tyberyjadzie, Lyddzie, Cezarei i t. d., wykładając po raz pierwszy w Jeruzalem, spostrzeżenia krytyczne, exegetyczne i paleograficzne nad Starym Testamentem, które przekazywane były ustnie i następnie zebrane razem

w dziele noszącém tytuł: *Massora*. Należał on do sekty faryzeuszów i stał na czele ich szkoły, przeciwnej szkole Szammai.—Inny *Hillel*, który skutecznie przyłożył się do ugruntowania kalendarza żydowskiego, żył około roku 340 po nar. Chr. Dwóch jeszcze uczonych Izraelitów tegoż imienia, kwitnęło we Włoszech w XII i XV wiekach. *L. R.*

Hiller (Jan Adam), muzyk, urodzony r. 1728 we wsi Wendisch-Ossig pod Zgorzelicami (Görlitz), kształcił się w śpiewie i graniu w gimnazyjum zgorzelickiém, od r. 1747 w szkole święto-krzyskiej w Dreznie pod Homilius'em. W r. 1751 uczęszczał na wydział prawny w Lipsku; od r. 1754 był nauczycielem młodego hr. Brühla, z którym wspólnie chodził od r. 1758 na uniwersytet lipski. Wówczas to ułożył muzykę do pieśni duchownych Gellerta. Opuściwszy hrabiego w r. 1760, wydawał czasopismo muzyczne niemieckie: *Musikalicher Zeitvertreib*; od r. 1762 do 1769 dyrygował orkiestrą peryjodycznych koncertów publicznych w Lipsku, a w r. 1771 założył tamże szkołę śpiewu żeńską, która wiele dobrych wydała śpiewaczek, między innemi słynną Mara (ob.). W skutek podróży odbytej r. 1782 do Mitawy z uczennicami swemi śpiewaczkami Podleskiemi (siostrami), uzyskał od księcia Kurlandyi tytuł kapelmistrza. Od r. 1789 mianowany kantorem i dyrektorem szkoły muzyki św. Tomasza w Lipsku wielce się przyczynił do ulepszenia śpiewu kościelnego. Jego księga chorałów upowszechniła się bardzo. On też zajął się wykonaniem zapomnianych prawie dzieł Händla; w r. 1786 dyrygował w Berlinie, a w r. 1787 w Lipsku wykonaniem tegoż: *Messyjasza*. Operetki jakie pisał na żądanie przedsiębiercy teatralnego Kocha od r. 1742, upowszechniły rodzaj ten Niemczech. Z tych podobały się; *die verwandelten Weiber* (1764 r.), *die Liebe auf dem Lande* (1767 r.), *der Dorfbarbier* (1772 r.), *der Erndtekranz* (1772 r.), *die Jubelhochzeit* (1773 r.), *das Grab des Mufti* (1779 r.), najbardziej zaś *die Jagd* (1771 r.). Prócz tego napisał mnóstwo pieśni, kantat, kilka dzieł instrumentalnych; wydał zbiory motettów, aryj i śpiewów niemieckich i włoskich kompozytorów, robił wyciągi na fortepian różnych oper, podkłady słów niemieckie do nich, pisał rozprawy i recencyje dzieł muzycznych i t. p. Porzuciwszy obowiązki w r. 1801, zmarł w Lipsku r. 1804. W stuletnią jego urodzin rocznicę, wdzięczność uczennicy jego Battka z domu Podleskiej, wzniosła mu w imieniu 4 siostr wspaniały pomnik w ogrodzie publicznym, przed szkołą ś. Tomasza, który w r. 1832 poświęcono. — Syn jego **Hiller** (Fryderyk Adam), dyrektor muzyki teatru w Królewcu i skrzykek, zmarły tamże 1812 r., pisał także operetki, hymny i dzieła instrumentalne.

Hiller (Ferdynand), kompozytor i fortepianista, urodzony r. 1811 w Frankfurcie nad Menem z zamożnych rodziców, kształcił się. najprzód u Hofmana, Al. Schmitta i Vollweiler'a, póżniej u Hummla w Weimarze. W 10-tym roku życia wystąpił jako wirtuoz, w 17-tym pierwszy swój wydał kwartet w Wiedniu. Od r. 1829 mieszkał lat 7 w Paryżu; w zimie 1836 — 37 kierował stowarzyszeniem ś. Cecylii w Frankfurcie nad Menem, poczém udał się do Włoch, gdzie jednak opera jego: *Romilda* (w Medyjolanie), powodzenia nie miała. W r. 1840 przedstawił za to w Lipsku z powodzeniem jedno z najznakomitszych dzieł, oratoryjum: *die Zerstörung Jerusalems*. W r. 1841 wyjechawszy do Włoch, tam się ożenił i czas jakiś w Rzymie przepędził; w zimie 1843 — 44 dyrygował koncertami Gewandhausu w Lipsku. W Dreznie napisał i przedstawił opery: *der Traum in der Christnacht* (1844 r.) i *Konrandin der Hohenstaufe* (1847 r.). W r. 1847

powołany został na dyrektora muzyki do Düsseldorf, a w r. 1850 do Kolonii, gdzie założył szkołę muzyczną nadreńską. Ztąd kilkakrotnie robił wycieczki do Paryża, Londynu i t. d. Z kompozycyj jego odznaczają się nadto: śpiewy z orkiestrą: *Gesang der Geister über dem Wasser*, kantata: *O weint um sie* (wedle Byrona), oratoryjum *Saul* (1858 r.). pieśni i śpiewy, sonaty, dwa koncerta na fortepian, etiudy na fortepian i skrzypce, impromptu i t. p. Jako wykonawca na fortepianie, umie on klassyczną Schmitt'a i Hummla szkołę pogodzić z wymaganiami nowszych romantyków. W r. 1862 napisał i przedstawił w Wiesbaden 4-ro-aktową operę *Katakumby*.

Hiller (Jan, baron von), generał austryjacki, urodzony w Wienerisch-Neustadt 1754 r., od r. 1770 służył w artylleryi austryjackiej, do której wszedł na prostego żołnierza i przechodząc stopnie do generał-majora, odbył kampaniję bawarską o następstwo tronu, turecką 1788 — 91, francuzką 1792 — 97 i 1799 — 1801 r. w Niderlandach, Włoszech i Niemczech. W chwili wybuchnięcia wojny przeciw Napoleonowi 1805 r., był feldmarszałkiem-lejtnantem. Talent wojskowy okazał dopiero w 1809 r., kiedy 24 Kwietnia pod wpływem najnieprzyjaźniejszych okoliczności otrzymał dowództwo korpusu pod arcyksięciem Karolem i szczególniej w bitwie pod Aspern wielką okrył się chwałą W 1813 r. dowodził wojskiem jako feldcejgmajster nad granicą illiryjską, z poleceniem zdobycia tej prowincyi, podówczas francuzkiej, i wkroczenia w głąb Włoch. Tymczasem w Grudniu odwołany został do wielkiej armji. Za powrotem, po pierwszym pokoju paryzkim, był generał-kommendantem Galicyi, gdzie 1819 r. umarł we Lwowie. — Jego synowiec, *Jan August Fryderyk*, baron Hiller von Gärtringen, ur. w Magdeburgu 1772 r., w służbie pruskiej odbył kampanije w Hollandyi i nad Renem, a w 1806 r. dostał się do niewoli. W 1812 r. mianowany majorem, następnie gubernatorem Spandau, 1813 r. adjutantem York'a. W bitwie pod Lipskiem przyczynił się do przechylenia zwycięztwa na stanowisku pod Möckern, gdzie też został raniony. W r. 1814 dowodził jako pułkownik piechotą przedniej straży pod księciem Wilhelmem pruskim, a 1815 r. dziesiątą brygadą, z którą pod Waterloo był uczestnikiem sławy. Potém został jenerał-majorem i kommendantem Szczecina, 1817 r. przeniesiony na dowódzcę dywizyjonu do Poznania, a 1826 w tymże stopniu do Wrocławia, z awansem na generał-lejtnanta, tamże w 1836 r. wziął uwolnienie od czynnej służby.

Hiller (Gottlob), poeta natury, syn ubogich rodziców, urodził się 1778 r. w Landsberg, Saksonii pruskiej i od młodości objawiał pociąg i zdolność do nauk. Dla kawałka chleba służył najprzód za stangreta, później plótł gniazdka gołębie i malował cegły. Pismami Wieland'a, które mu wpadły w rękę, zachęcony do wierszowania, utworzył pierwszą poezyję w 1801 r. z okoliczności znalezienia zielonego strączka w późnej jesieni. Usposobieniu okolicznościowemu, choć tak szczupłe poecie przedstawia pole, pozostał i nadal wierny. Zjednało mu jednak imię tak dalece, że w sferach wielkiego świata znalazł dobre przyjęcie jako fenomen, a w 1803 r. został przedstawiony królestwu pruskiemu w Berlinie przez księcia Ludwika Ferdynanda. Z namowy przyjaciół wydał zbiór swych poezyj: *Gedichte* (Köthen, 1805 r.) z własnoręcznym życiorysem, który więcej wzbudza zajęcia, jak same poezyje. Hiller jak to poeci natury, był wieszczem z ludu, ale wcale nie dla ludu, bo trzymając się prawideł formy, starał się pisać dla osób wykształconych. Nawet Goethe zwrócił nań uwagę, przyznając mu wprawdzie bardzo

małe zalety poetyczne, ale razem rozsądek, obyczajność i zdrowe zdanie o rzeczy. Hiller pisał także podróże p. t.: *Reisen durch Sachsen, Böhmen, Oestreich und Ungarn* (Köthen, 1808 r.), długo mieszkał w Wiedniu, umarł w Bernau około Berlina 1826 r. w zupełném zapomnieniu.

Hillo (Pepe), inaczej *Józef Delgado*, głośny toreador, to jest zapaśnik w walkach z bykami, ulubionej zabawie ludowej w Hiszpanii, znakomitość w tej sztuce, odznaczał się niezwyczajną zimną krwią i przytomnością umysłu w tych niebezpiecznych zawsze zapasach. Skończył życie r. 1803, mając lat 34, rzucony w powietrze przez byka, którego tą razą mimo swego doświadczenia nie zdołał położyć trupem za jednym ciosem. Napisał dzieło pod tytułem: *Tauromachija* t. j. *Nauka o zapasach z bykami.* *Ad. N.*

Hilzenów herb przedstawia na tarczy srebrnej belkę czerwoną, od lewej strony tarczy skośnie położoną, na niej trzy listki laurowo rzędem. W szczycie hełmu korona szlachecka ze skrzydłami sępiemi, na których podobnież belki położone. *J. Bl.*

Himalaja, po sanskrycku: *siedziba śniegu*, tak nazywa się wielkie pasmo gór w Azyi środkowej, ciągnące się jako południowy łańcuch skrajny wielkiego płaskowzgórza azyjatyckiego w części półsocno-wschodniej Hindostanu, przez 370 mil długości, a mniej więcej 45 mil szerokości, począwszy od Hinduku (ob.), czyli od granic Afghanistanu, aż do granicy chińskiej, a tworzące przedział pomiędzy Hindustanem a Tybetem. Góry Himalaja trzema tarasowato ustawionemi po sobie łańcuchami głównemi wznoszą się z równin indyjskich, tworząc tu przedmurze, oraz przejście do wzgórzy Azyi środkowej, która rozpoczyna się za nią w stronie północno-wschodniej. Pierwszy z tych łańcuchów dosięga tylko wysokości 3,200 stóp nad powierzchnią morza; formacyja jego jest głównie piaskowcową. Szereg dolin podłużnych, zwanych *dunsami*, dzieli zwykle ten łańcuch piaskowcowy od drugiego, składającego się przeważnie z rozmaitych gatunków łupkowych, a gdzie niegdzie tylko przerywanego granitem, którego wysokość dochodzi od 3,200 do 8,400 stóp; najwyższe w nim szczyty są w stronie północno-zachodniej i południowo-wschodniej, skutkiem czego część środkowa jest głębszą i tworzy jakby koryto. Trzeci łańcuch środkowy jest Himalają właściwą; średnia wysokość jego grzbietu wynosi na całą długość 14,700 stóp, nad nią zaś unoszą się liczne szczyty, mające przeszło po 20,000 stóp wysokości, wszystkie pokryte lodowcami i wiecznemi śniegami. Pomiędzy temi szczytami odznaczają się głównie trzy gruppy: 1) W okolicy źródeł Gangesu, Dżumny i Settedżu, z najwyższym wierzchołkiem Nauda Dewi, wysokim na 24,160 stóp; 2) w okolicy źródeł Ghandahu, z najwyższą na kuli ziemskiej górą Dawalagiri (po sanskrycku: Biała Góra), wzniesioną na 26,340 stóp nad powierzchnię morza; 3) z górą Czamalari, wysoką na 26,266 stóp. W stronie północno-wschodniej za tym głównym łańcuchem Himalaji, ciągnie się przerywane licznemi wyniosłościami, dolinami i wklęsłościami płaskowzgórze tybetańskie, wysokie w przecięciu na stóp 10,000. Niezliczone doliny urozmaicają Himalaję; wszystkie niemal jej rzeki biorą początek w łańcuchu środkowym, płynąc najprzód przez doliny podłużne, poczém przerywają go dolinami poprzecznemi, wysokiemi w przecięciu na 8,400 stóp. Natura w tych okolicach rozwija zjawiska gór Alpejskich na skalę tak olbrzymią, jakiej nigdzie indziej widzieć nie można podobnej. W stronie południowej Himalaji linija śnieżna wysoka jest na 11,700 stóp nad powierzchnią morza, w północnej zaś na 15,360 do 16,000 stóp, miejsca-

mi nawet na stóp 18,770; powodu tej anormalności szukać należy w suchych, a ztąd latem niezmiernie gorących płaskowzgórzach północnej części Himalai. — Z uwagi na klimat i roślinność, podzielić można Himalaję na pięć stref: *pierwszą* jest szeroki i pokryty trzciną i krzakami pas Dżangel, ciągnący się wzdłuż całego stoku gór, zwężający się ku zachodowi i niknący z tamtej strony Dżumny. Pas ten po większej części jest niziną, w porze dżdżystej ulega wylewom, a więc skutkiem upałów i wilgoci przydatnym jest dla roślin podzwrotnikowych. W części zachodniej, gdzie stok Himalaji jest wyższym i bardziej wysuniętym na północ, rośliny podzwrotnikowe nikną, a miejsce ich zajmują europejskie. Za tym pasem ciągnie się strefa *druga*, dochodząca 4,700 stóp wysokości i obejmująca okolicę roślin podzwrotnikowych, to jest cały pierwszy łańcuch piaskowcowy i niższe części łupkowego. Klimat w tych dolinach kolejno bywa umiarkowanym i podzwrotnikowym; na najwyższych nawet szczytach śnieg pada tu nader rzadko; jakoż obok roślin podzwrotnikowych już się udaje pszenica i jęczmień, chociaż uprawa ryżu jeszcze przeważa. *Trzecia* strefa wznosi się do 8,500 stóp i obejmuje głównie łańcuch drugi, to jest łupkowy. Śnieg topnieje tu jeszcze przed porą dżdżystą, a rośliny podzwrotnikowe ukazują się tylko w cieple i wilgoci tej pory. Drzewostan zupełnie odpowiedni strefie umiarkowanej, a mnóstwo europejskich drzew owocowych rośnie tu dziko. Ponieważ i w tej jeszcze strefie częste są deszcze podzwrotnikowe, przeto jednocześnie w górach widać tu pszenicę, kukurydzę i proso, a w dolinach ryż. *Czwarta* strefa obejmuje łańcuch środkowy Himalaji, począwszy od 8,400 stóp wysokości, aż do granicy śnieżnej; odpowiada ona innym okolicom alpejskim; śnieg topnieje dopiero w Maju lub Czerwcu, lecz potém ciepło szybko się wzmaga, również i roślinność, której trwanie jest tak samo krótkie, jak w okolicach podbiegunowych. W głębokich nizinach udają się jeszcze drzewa owocowe, ale na wyżynach tylko leśne; rolnictwo dosięga w stronie południowej 9,400 stóp wysokości, a w północnej 11,000, uprawa jęczmienia nawet 15,000 stóp. Nad tą strefą znajduje się *piąta*, wiecznego lodu i śniegu, obejmująca najwyższe wierzchołki Himalaji i mająca charakter najwyższych okolic alpejskich. Niezliczone mnóstwo krajów leży w obrębie tych gór, tworząc państwa większe i mniejsze, monarchije i rzeczypospolite. Od strony wschodniej najpierwszym jest Bola, za nim idzie Nepal, dalej Kumaon, Gurwal, Sirmor i Biszakir, należące bezpośrednio lub pośrednio do Anglii, oraz liczne drobne państwa góralskie, hołdownicze choć z pozoru (Sikhów), a kończące się od zachodu doliną Kaszmiru (ob.). *F. H. L.*

Himera, w starożytności nazwa dwóch rzek na wyspie Sycylii, z których jedna, dzisiejszy *Fiume grande* czyli *di Termini*, wpada do morza pod Pliutria, drugu zaś, dzisiejszy *Fiume salso*, pod miastem Himera.

Himera, miasto na północném pobrzeżu Sycylii, nad zachodnim brzegiem rzeki tegoż nazwiska, założone około r. 650 przed nar. J. Chr. przez Chalcydejczyków z Zankli, z którymi połączyli się Myletidowie, wygnani skutkiem powstania z Syrakuzy. Tu Syrakuzanie r. 480 pobili na głowę Kartagińczyków, w której to bitwie poległ Amilkar; r. 410 zaś Kartagińczycy zburzyli to miasto, po czém mieszkańcy jego założyli drugie na wschodnim brzegu rzeki, zwane *Thermae Himerienses*. Cesarz August wysłał później w to miejsce osadę rzymską, znaną pod nazwiskiem: *Colonia Augusta Himaereorum Thermitensium*.

Himeryjusz (*Himerios*), sofista grecki, żyjący w IV wieku po Chrystu-

sie, rodem z miasta Prusias w Bitynii; z wielkiém powodzeniem udzielał nauk w Atenach, gdzie pierwsze odebrał wykształcenie. Cesarz Julijan, który go wysoce poważał, przyzwał go do Antyjochii; po śmierci jego w 363 r. powrócił do Aten, gdzie w podeszłym wieku umarł 386 po nar. Jez. Chr. Z licznych jego mów retorycznych i okolicznościowych, nacechowanych owowieczną szumnością i przesadą, przechowanych jest w zupełności 24, które w 1790 r. wydał Wernsdorf w Gettyndze.

Himilkon, wódz kartagiński, który podbiwszy większą część Sycylii, poległ przy oblężeniu Syrakuzy przeciw Dyjonizemu, r. 398 przed nar. Jez. Chr. — **Himilkon,** kartagiński żeglarz, współczesny Hannona, pierwszy zwiedził strony północne Oceanu i odkrył Bretonije. — **Himilkon,** dowódzca jazdy kartagińskiej, po tajemném widzeniu się ze Scypijonem zdradził ojczyznę, której poprzednio walecznie bronił, a przechodząc do nieprzyjaciela we 2,000 koni, nie mało przyczynił się do upadku Kartaginy r. 147 przed nar. J. Chr.

Himly (Karol August), zasłużony oftalmolog, urodził się 1772 r. w Brunświku, od r. 1790 uczęszczał do anatomiczno-chirurgicznego kollegijum tamże, a w r. 1792 wszedł do uniwersytetu w Gettyndze. Przesłużywszy krótki czas jako ochotnik w szpitalach armii pruskiej nad Renem, został w r. 1795 professorem medyko-chirurgicznej kliniki w Brunświku, zkąd na wezwanie udał się do Jeny jako professor zwyczajny medycyny. W następującym roku przeniósł się do Getyngi, gdzie zostawszy professorem medycyny i dyrektorem szpitali uniwersyteckich, skutecznie był czynnym aż do chwili śmierci, którą znalazł w r. 1837 w rzece Lejnie. Główną zasługę położył w oftalmologii, wydawanym najprzód przez siebie samego, następnie z J. A. Schmidt'em dziennikiem, p. t.: *Ophthalmologische Bibliothek,* 3 tomy, Bremen, 1801 — 7. Prócz tego z pism jego zasługują na wspomnienie: *Lehrbuch der praktischen Heilkunde,* Gettynga, 1807 r.; wydanie 2-gie, 1816 r.; *Einleitung in die Augenheilkunde,* Jena, 1805 r.; wyd. 3-cie, Gettynga, 1830, i wydane przez syna jego: *Die Krankheiten und Missbildungen des menschlichen Auges und deren Heilung,* Nordhausen, 1842 — 43. Z Hufelandem od 1809 do 1814 r. wydawał: *Journal für praktische Heilkunde.* Jako lekarz oczu i operator miał licznych zwolenników; jako nauczyciel używał wielkiej wziętości. — **Himly** (Ernest August Wilhelm), syn poprzedzającego, urodził się 1800 r. w Brunświku, uczęszczał do gimnazyjum w Gettyndze i Holzminden, uczył się medycyny w Gettyndze, gdzie w r. 1823 otrzymał stopień doktora, i za rozprawę: *Commentatio de cachexiis et cacochymiis,* Gettynga, 1823 r., otrzymał nagrodę, ustanowioną przez wydział lekarski. Następnie odbył podróż po Niemczech i Niderlandach, do Paryża, Londynu, Edynburga i Dublina; po powrocie w r. 1825 został w Gettyndze nauczycielem akademickim, a w roku 1832 professorem nadzwyczajnym. Z pism jego zasługują na wspomnienie: *Beiträge zur Ananatomie und Physiologie,* 2 zeszyty, Hannower, 1829 — 31 r.; *Einleitung in die Physiologie des Menschen,* Gettynga, 1835 r.; tudzież wydał wyżej przytoczone dzieło ojca, z własnemi dopełnieniami.

Himmel (Fryderyk Henryk), kompozytor, urodzony r. 1765 w Treuenbrietzen, w Marchii brandeburgskiej, uczył się w Halli teologii i miał w Potsdamie zdać examen na kapelana polowego, gdy król zasłyszawszy o jego uzdolnieniu muzyczném i biegłości w grze na fortepianie, skłonił go do poświęcenia się zupełnie muzyce i wsparcie mu na ten cel wyznaczył. Him-

mel pobierał naukę muzyczną u Naumann'a w Dreznie; po powrocie do Berlina wykonawszy r. 1792 oratoryjum swe: *Isacco*, otrzymał od króla środki udania się do Włoch, gdzie między innemi wystawił w Neapolu r. 1795 operę: *Semiramide*. Po powrocie do Berlina napisał kantatę żałobną na śmierć króla i *Te Deum* na wstąpienie na tron nowego króla. Odbywszy następnie podróż do Stockholmu, Rygi i Petersburga, gdzie swą operę: *Alessandro* przedstawił, wrócił znów do Berlina, wystawił tu operę: *Vasco di Gama*, pieśnio-dramat: *Frölichheit und Schwärmerei*, i puścił się po raz trzeci w podróż do Paryża i Londynu, zkąd r. 1802 wrócił. Otrzymawszy po Reichardzie miejsce kapelmistrza królewskiego, zmarł w Berlinie r. 1814. Najznakomitszém jego dziełem, wielce ulubioném, była opera: *Fanchon*, melodyjna i wdzięczna, lubo bynajmniej do arcydzieł, za jakie je okrzyknięto, zaliczyć się nie dająca. Prócz niej zyskały wziętość: śpiewy do Tiedge'go *Uranii*, *Ojcze nasz* Mahlmann'a, opera *die Sylphen* (1807 r.) i pieśni.

Hincza (Marcin), kaznodzieja polski ze zgromadzenia Jezuitów, z rodziny szlachty pruskiej pochodzący, człowiek uczony, wielce poważany i pisarz pracowity, był rektorem kollegijów: w Gdańsku, Toruniu, Jarosławiu i Krakowie u ś. Piotra, przełożonym nowicyjatu krakowskiego i seminaryjum w Wilnie i Krakowie. Po dwa kroć prowincyjałem prowincyi polskiej obierany, umarł w Poznaniu 1667 r. Zostawił w druku liczne bardzo pisma nietyle treścią, ile pięknością i czystością języka odznaczające się, co jest rzeczą rzadką u współczesnych mu kaznodziei. Dzieła te są następne: *Król bolesny Jezus Chrystus opisany, przydana jest i zabawa przy Mszey i Komuniey*, Lublin, 1631, in 8-o, drugie wyd. w Krakowie, 1635, trzecie tamże, 1645, przypisane księżnie Annie na Ostrogu, wojewodziance wileńskiej, w. ks. lit. Zawiera trzydzieści rozmyślań o męce Pańskiej, w końcu są modlitwy do odmawiania przy Mszy świętej i Wieczerzy Pańskiej, tłómaczone na język łaciński przez księdza Wojciecha Kortyńskiego, Jezuitę, pod tyt.: *Rex dolorum Jesus Christus*, Kraków, u Fran. Cezarego, 1636, in 8-o; *Gloria in excelsis Deo, Dziecię Pan Jezus to jest rozmyślanie o dzieciństwie Panu Jezusowém*, Kraków, w druk. Fr. Cezarego, 1636, in 8-o; przypisane Katarzynie z Ostroga Zamoyskiej, kanclerzynie wiel. kor. *Pląsy Aniołów Jezusowi narodzonemu najświętszego krzyża tańce*, część pierwsza, tamże, 1636, in 8-o; przypisane Janowi z Żurowa Daniłowiczowi, podskarbiemu wiel. kor. Pląsów tych jest czternaście, każdy zaś ma rycinę kształtnie robioną. *Pląsy Jezusa z Aniołami najświętszego krzyża tańce*, tamże, 1638, in 8-o, które jest powyższego dzieła częścią drugą. *Złota korona albo kazanie na pogrzebie JO. Anny z Sztemberku Ostrogskiej hrabiney na Tarnowie*, tamże, 1636, in fol., przypisane trojgu dzieciom nieboszczki. *Klejnot korony abo kazanie na pogrzebie JW. panny z Jakubowic Ligęziney*, tamże, 1638, in fol. Oba te kazania są pięknie napisane i wyborną polszczyzną, pełno w nich myśli szlachetnych, namaszczenia kaznodziejskiego i prawdziwej wymowy. *Chwała z krzyża który sobie i nam nabył Jezus ukrzyżowany, opisana*, tamże, 1641, in 8-o. Dzieło dzieli się na 33 rozdziałów, z których znowu każdy na paragrafy się podziela, przed rozdziałami są umieszczone dość liche miedzioryty, treść tychże wyrażające. *Matka Bolesna Maryja to jest tłómaczenie męki Pana Chrystusowej, która boleść Matce ś. zadawała*, tamże, u wdowy i dziedziców Cezarego, 1665, tom I, fol., z przecudną na czele ryciną, przez znakomitego bezimiennego rytownika wykonaną. Autor przechodzi w tém dziele ważniejsze sprawy

Chrystusa i w osobnych rozprawach traktatami nazwanych, na drobniejsze rozprawki paragrafami mianowane, podzielonych, wyraża smutek Bogarodzicy, który jej sprawy owe zrządzały. W przypisaniu Mikołajowi Bieganowskiemu, kasztelanowi kamienieckiemu, powiada Hińcza, że ośm tomów dzieła tego do druku przygotował, z których atoli tylko ten pierwszy wyszedł na świat, reszta pozostała w rękopismach. *Głos Pański z Ewangelij adwentowych z naukami i z stosowaniem do Najświętszego Sakramentu,* Wilno, 1643, in 4-o, przypis Alexandrze Wiesiołowskiej, marszałkowej w. ks. lit. Nakoniec przetłómaczył z łacińskiego, *Kardynała Ludowisijusza panegiryk ś. Ignacemu Lojoli powiedziany, z łacińskiego na polski język przetłómaczony przez Marcina Hińczę,* S. J., wydrukowany w Krakowie, r. 1633, in 8-o. *F. M. S.*

Hincze (Hieronim), wierszopis polski z pierwszych lat XVII wieku, uczył się prawa w Poznaniu w kollegijum Lubrańskiém i przez wdzięczność dla założyciela tego naukowego zakładu, napisał mu wiersz pochwalny pod tyt.: *Lubrański wskrzeszony,* Poznań, 1618, in 4-o. Dalej wydał wiersz weselny pod tyt.: *Gamelija na wesele Jadama z Brudzewa Mielżyńskiego i Jadwigi z Chłapowa Zawadzkiej,* Poznań, druk. Jana Wolraba, 1648, in 4-o; wreszcie wiersz pogrzebny pod nazwą: *Stopnie do sławy na śmierć Jana z Czarnkowa Czarnkowskiego, kasztelana międzyrzeckiego,* tamże, 1619, przypisany Zofii z Fulsztyna, małżonce zmarłego.

Hind (Jan Russell), słynny astronom angielski, urodził się w Nottinghan, gdzie ojciec jego był fabrykantem koronek i ważne oddał usługi przemysłowi angielskiemu przez wprowadzenie machiny Jacquart'a. Młody Hind od wczesnej młodości okazywał upodobanie w astronomii i odczytywał z chciwością dzieła poświęcone tej nauce. Po ukończeniu nauk, w r. 1840 przybył do Londynu i stosownie do życzenia ojca wszedł do biura pewnego inżeniera cywilnego; lecz wkrótce sprzykrzyły mu się zatrudnienia niezgodne z jego skłonnościami i w końcu roku uczony fizyk Wheatstone, którego obchodził los młodzieńca, wyjednał mu miejsce pomocnika w obserwatoryjum w Greenwich. Hind korzystnie przepędził cztery lata swego pobytu w tym zakładzie, a wsparty radami swego dyrektora Airy'ego, oparł na stałych podstawach własne wykształcenie w astronomii. W r. 1843 miał udział w pracach kommissyi, której zadaniem było oznaczenie dokładne długości Walencyi w okolicach Dublina. W Czerwcu 1844 r. opuścił Greenwich i umieścił się w obserwatoryjum prywatném, zbudowaném przez Bishop'a w Regent's Park w Londynie. Tutaj to wkrótce dowiedział się, że został przyjęty do grona towarzystwa królewskiego astronomicznego, któremu niejednokrotnie udzielał swoich wielkiej wagi spostrzeżeń. Na tej nowej posadzie pilne jego spostrzegania zawsze były uwieńczone skutkiem pomyślnym, i można powiedzieć, że ze wszystkich astronomów żyjących, jemu udało się uczynić najwięcej zdobyczy w krainach przestrzeni. Obliczył orbity i nachylenia przeszło sześćdziesięciu planet i komet i okazał bytność szesnastu nowych gwiazd ruchomych i trzech obłoczkowatości, których przed nim nikt nie dostrzegł. On pierwszy podał wiadomość o ukazaniu się trzech komet, a z okoliczności jednej z nich napisał rozprawę: *Konieczny powrót wielkiej komety z r. 1264 i 1556 (On the expected return of the great comet).* Największą liczbę odkryć Hind poczynił pomiędzy planetami. Najważniejszą z nich jest *Irys* (odkryta 13 Sierpnia 1847 r.), której średnia odległość słoneczna jest 2,*39*, biorąc odległość ziemi za 1, a która bieg swój uskutecznia

w 1345 dniach. Inne są: *Flora* (18 Października 1847), *Wiktoryja* (13 Września 1850), *Irena* (19 Maja 1851), *Melpomena* (24 Maja 1852), *Fortuna* (22 Sierpnia 1852), *Kalliope* (16 Listopada 1852), *Talija* (15 Grudnia 1852), *Euterpe* (8 Listopada 1853), *Uranija* (22 Lipca 1854) i t. d. Obecnie tak się pomnożyła liczba planet teleskopowych odkrytych, że nie zadają sobie już pracy oznaczać je szczególnemi nazwiskami. Usługi oddane nauce przez Hind'a zostały godnie ocenione. W r. 1846 Hind został członkiem sekretarzem towarzystwa królewskiego astronomicznego w Londynie, toż towarzystwo w r. 1848 oświadczyło mu podziękowanie publiczne, w r. 1852 wynagrodziło go medalem złotym *za prace astronomiczne a szczególniej za odkrycie ośmiu małych planet.* Z tegoż tytułu otrzymał od rządu w tymże czasie pensyję roczną 200 fun. szt. (przeszło 8,000 Złp.). Nakoniec w roku 1851 instytut francuzki mianował go swym korrespondentem w miejsce Schumacher'a. Napisał mały traktacik o systemacie słonecznym (*The solar system*), w r. 1852 ogłosił rozprawę o kometach (*On comets*), słownik astronomiczny (*Astronomical vocabulary*). W r. 1855 wydał: *Podręcznik astronomii i początki algebry.* Liczne jego rozprawy znajdują się w *Tranzakcyjach* towarzystwa astronomicznego w Londynie, w *Comptes rendus* instytutu francuzkiego i t. d.

Hindenburg (Karol Fryderyk), znakomity matematyk niemiecki, urodził się w Dreznie 1741 r. Po ukończeniu początkowych nauk w gimnazyjum w Frejbergu, w r. 1757 wszedł na uniwersytet w Lipsku, celem poświęcenia się naukom lekarskim, lecz oddawał się szczególniej filozofii, fizyce, matematyce, starożytnej literaturze i naukom pięknym. Na zalecenie Gellerta został domowym nauczycielem młodego Schönberg'a, który bardzo wcześnie odznaczał się szczególnemi zdolnościami do matematyki. Hindenburg towarzysząc następnie swemu uczniowi na uniwersytet w Lipsku, a później w Getyndze, znalazł sposobność gruntowniejszego wykształcenia się w matematyce. Otrzymawszy w r. 1771 stopień doktora, został w r. 1781 nadzwyczajnym professorem filozofii, a w r. 1786 zwyczajnym fizyki. Umarł w Lipsku 1808 r. Z pism jego zasługują na przytoczenie: wydawany razem z Bernoulli'm dziennik pod tyt.: *Magazin für reine und angewandte Mathematik*, Lipsk, od 1786 do 1789 r.; *Archiv der reinen und angewandten Mathematik*, Lipsk, od 1794 do 1799 r., tudzież dzieło jego: *Combinatorisch-analytische Abhandlungen*, Lipsk, 1800.

Hinds (Samuel), biskup Norwich, par Anglii, urodził się około r. 1798 na wyspie Barbados, z rodu dawnych kolonistów. Nauki ukończył w uniwersytecie oxfordzkim w Anglii, poczém r. 1822 wstąpił do stanu duchownego. Przepędziwszy czas jakiś w obowiązkach kościelnych w Irlandyi, mianowany biskupem Norwich r. 1849 i z tego tytułu został członkiem izby wyższej. Należał do szczupłej liczby duchownych, którzy w izbie trzymali się stronnictwa liberalnego. Dochód jego roczny jako biskupowi obliczony na 4,465 fun. szt. (111,625 fr.). Wydał kilka dzieł religijnych; najlepsze z nich jest o początku i postępie wiary chrześcijańskiej: *Rise and progress of Christianty* (wyd. 3-e, 1853). *L. R.*

Hindu, Hindowie, Indowie, tak nazywają się w ogóle mieszkańcy Indyj Wschodnich, jakkolwiek pod względem etnograficznym największe między nimi zachodzą różnice. Nie jest to też właściwie nazwa jednego narodu, lecz imię zbiorowe na oznaczenie kilku narodowości na wskazanej przestrzeni. W szczególności jednak najprzód Persowie, za nimi inni mahometanie

Wschodu, a ostatnio także Europejczycy, Hindusami nazwali wyłącznie wielki ów naród plemienia aryjskiego, osiadły w okolicach Gangesu, który szerzył ztąd swoją oświatę po całym półwyspie wschodnio-indyjskim. Język jego nazywa się albo *Hindui*, albo *Hindi*: pod pierwszym rozumiemy narzecze indyjskie średniowieczne, powstałe z Prakrytu, drugim jest mowa nowożytna i zmodernizowana przez samych Hindusów; ob. *Indyje* i *Indyjskie języki*.

Hinduku, to jest góry indyjskie, dalszy ciąg zachodni Himalaji, począwszy od Indu aż do południka Balk, czyli od 83° do 95° długości wschodniej. Pasmo to od południa, z doliny Kabulu (zwanej w wyższej swej części Kuhistanem), oraz dalej na wschód tworzy równe, żyzne i łagodne stoki Peszaweru i wznosi się tarasowato czterema łańcuchami, z których najwyższy, formacyi pierwotnej, strome i śmiałe szczyty śnieżne wysoko wzbijając w przestwór powietrzny, pomiędzy Bamianem a Balkiem, gdzie przybierając nazwę *Hindukuszu*, dźwiga wierzchołek Koond, do 20,000 stóp wysoki. Wąwozy niezmiernie trudne do przebycia, bo przechodzące aż granice wiecznego śniegu, z których najważniejszym jest wąwóz *Bamian* (12,000 stóp wysoki), prowadzą z Kabulu na stronę południową do rzeki Amu (starożytnego Oxus). Stok południowy, którego linija śnieżna rozpoczyna się mniej więcej na 12,200 stóp wysokości, niegdyś widownia czynów wojennych Alexandra Wielkiego, dziś zowie się Kaferistanem; stok północny, zniżający się średniemi i środkowemi Alpami ku dolinie Amu, wielekrotnie poprzerzynany zygzakowatym biegiem wód do tej ostatniej rzeki wpadających, tworzy krainę Tokaristan. Hinduku leży w pasie dżdżystym z klimatem podzwrotnikowym; ma wszelako trzy strefy klimatyczne. Ryż, kukurydza, trzcina cukrowa, tytóń, bawełna, rosnące w nizinach stoku południowego, ustępują na ciaśniejszych dolinach i na przodkowych górach latorośli winnej, szlachetnym owocom i morwie. Nad strefą leśną wyższych łańcuchów, pokrytych dębami, drzewami iglastemi i wielkiém zielskiem paproci, leży strefa łąk alpejskich, na której pasą się niezliczone trzody, ozdobiona najpiękniejszemi kwiatami, między któremi jest także *Asa foetida*. Stok północny wprawdzie mniej więcej tę samę przedstawia wegetacyję, tylko że formy tu już są więcej europejskie. Całe to pasmo nazywano także niekiedy *Kaukazem Indyjskim*. *F. H. L.*

Hindustan, Hindostan (wyraz perski), kraj Hindów, w ogólniejszém znaczeniu znaczy cały półwysep z tej strony Gangesu, w ściślejszém północną jego połowę, gdyż południowa nazywa się *Dekan*. Język mieszkańców Hindustanu zwie się *Hindustani*, wcale różni od *Hindui* i *Hindi* (ob. *Hindu*), powstały z połączenia się Moslemów z Hindusami, mianowicie od początków panowania mongolskiego, mający obfite domieszki perskie i arabskie i będący teraz używanym powszechnie językiem potocznym w Indyjach Wschodnich.—O samym Hindustanie ob. *Indyje*, *Indyjskie języki*, *literatura*, *nauki* i t. d.

Hinkmar, arcybiskup reimski, jeden z najczynniejszych i najświatlejszych duchownych i mężów stanu swojego wieku, urodził się r. 806, odebrał wyborne wychowanie pod kierunkiem uczonego Hilduina, opata Świętego Dyjonizyjusza (*Saint-Denis*) i dobrowolnie towarzyszył mu na wygnanie do Saxonii, jako skazanemu z powodu waśni politycznych, przez Ludwika Dobrodusznego (*le Debonnaire*). Hinkmar potrafił wszakże wyjednać łaskę dla swego ukochanego mistrza i powrót jego do opactwa. Gdy Karol

Łysy wstąpił na tron, Hinkmar stał się tém dla syna, czém był dla ojca, to jest poradnikiem i przewodnikiem wielkich spraw owoczesnych i przepędził u dworu pierwsze cztery lata jego panowania. W r. 845, licząc 39 lat wieku, wyniesiony na arcybiskupstwo Reims. Jako prymas Francyi zachodniej wiele pracował nad zachowaniem karności i porządku w duchowieństwie i ochronę praw synodów i biskupów swojego kraju przeciw roszczeniom Rzymu, opieranym na dekretalijach fałszywego Izydora, które on zbijał, a popierał je siostrzan jego, także imieniem Hinkmar, biskup Laon, oślepiony i złożony z godności biskupiej z rozkazu królewskiego r. 871. Arcybiskup zmusił króla Lotaryjusza II do wzięcia napowrót rozwiedzionej żony Theutbergi, uznając za niedostateczny powód do rozwodu jej zeznanie o kazirodzkich stosunkach z rodzonym bratem i zajściu z nim w ciążę, przed zaślubieniem króla. Hinkmar występował też ostro przeciw herezyi Gottschalka. Podczas wtargnięcia Normandów do Francyi zachodniej r. 882, Hinkmar uciekł do lasów na drugim brzegu Marny i w Epernay zakończył żywot pracowity, dnia 21 Grudnia tegoż roku. Dzieła jego wydał Jezuita Jakób Sirmond r. 1645, we dwóch tomach in folio. Główniejsze z nich są: *De Praedestinatione et contra Gotteschalcum*; *Collectio ex SS. Scripturis etc. de una et non trina Deitate*; *De divortio Lotharii; De Judicio aquae frigidae; De Visione Bernoldi* (który w widzeniu patrzał, jak umarły król Karol Łysy i czterdziestu i jeden biskupów w czyścu błagali o modlitwy Hinkmara); *De Jure metropolitanorum*; *Quae exsequi debeat episcopus* (o prawach biskupów); *De Presbyteris criminosis;* 423 listy do papieżów, królów, biskupów, opatów, rzucające wielkie światło na historyję średniowieczną. Gess wydał *Memorabilia* o życiu i pismach Hinkmara, poprzedzone wstępem przez Plancka, autora historyi kościelnej (Getynga, 1806). *L. R.*

Hinrichs (Herman Fryderyk Wilhelm), professor zwyczajny filozofii uniwersytetu w Halli, urodził się r. 1794 w Karlseck, w wielkiém księstwie oldenburgskiém, uczęszczał do gimnazyjum w Jever, a r. 1812, kiedy Jeverland należał do Francyi, udał się na uniwersytet do Strasburga, gdzie zaczął się przykładać do teologii. Jeszcze podczas blokady twierdzy w zimie 1813—14 r., pozwolono mu udać się do Heidelberga, na wykład prawa Thibaut'a. Prócz tego bywał na odczytach nauk przyrodzonych Schlosser'a, nauczyciela swego z Jever, oraz Creuzer'a, i zaczął studyjować pisma Spinozy i Kanta. Największy wpływ wywarły na niego odczyty Hegla o prawie natury. W r. 1818 napisał rozprawę konkursową zadaną przez Hegla: *O stosunku idei Platona do entelechii Arystotelesa,* z zadowoleniem professora. Stanął w opozycyi przeciw twierdzeniu tegoż nauczyciela, że „religija polega na treści a nie na formie, w czém filozofija ma pierwszeństwo." W piśmie: *Die Religion im innern Verhältniss zur Wissenschaft* (Heidelberg, 1822), pod natchnieniem Hegla starał się zasadę religijną prawdy pogodzić z filozoficzną formą pewności. Po wydoktoryzowaniu się r. 1819 w Heidelbergu, przyjął r. 1822 wezwanie na nadzwyczajnego professora filozofii do Wrocławia, zkąd w r. 1824 przeniósł się do Halli na professora zwyczajnego filozofii. Tam ogłosił rozprawy: *Grundlinien der Philosophie der Logik* (Halla, 1826) i *Genesis des Wissens* (t. 1, Heid., 1835), w których występuje jako stronnik Hegla, choć w ostatniej oddalając się od Hegla i Kanta, założył sobie wiedzę z formy ducha uwolnić. Estetykę wykładał Hinrichs w swych odczytach: *Vorlesungen über Goethes Faust* (Halla, 1825); *Das Wesen der antiken Tragödie* (tamże, 1827), i *Schiller's Dich-*

tungen nach ihrem historischen Zusammenhange (t. 2, Lipsk, 1837—38), w sposób gruntowny ale ścisły i niedostępny. Na polu polityki okazuje się wykwintny, dowcipny i wolnomyślny, jak np. w *Politische Vorlesungen* (t. 2, Halla, 1844); *Ferienschriften* (tamże, 1844—45); *Geschichte der Rechts- und Staatsprincipien seit der Reformation bis auf die Gegenwart* (3 tomy, Lipsk, 1848—52) i *Die Könige* (Lipsk, 1852), z których w ostatniém dziele wyjaśnił dzieje królestwa, od najdawniejszych aż do naszych czasów.

Hinton (James Howard), współczesny pisarz angielski, urodził się około r. 1810, przystał do sekty Baptystów, a objąwszy w niej obowiązki duchowne, odznaczył się w Londynie, jako kaznodzieja śmiały, niepodległy, a nadewszystko oryginalny. Czynny brał udział w domaganiach się o wyzwolenie religii i wychowania z pod opieki rządu w Anglii. Wydał *Kazania*, we 2-h t. (1851); wyborną historyję Stanów Zjednoczonych: *History of the United States* (t. 3); *Memoirs of William Knibb*; *Traktat o teologii*; *Początki historyi naturalnej* i t. d. *L. R.*

Hiperbola (po grecku: *Hyperbole)*, postać retoryczna, zawarta w przesadném opowiadaniu lub ocenieniu jakiej rzeczy, jak np.: *krew lała się strumieniami*. Pierwotnie hiperbola dowodzi bogactwa fantazyi; wszakże nadużywając jej, wpada się w karykaturę i śmieszność.

Hiperbola (z greckiego: *hyperbole*, nadmiar), linija krzywa stopnia drugiego, którą można rozmaicie określić; równanie jej jest $a^2y^2—b^2x^2=—a^2b^2$, gdzie a jest połową osi rzeczywistej, b połową osi urojonej, czyli nie przecinającej się z krzywą. Linija ta składa się z dwóch części, z których każda rozciąga się do nieskończoności w obu kierunkach i które mają assymptoty wspólne, będące przekątnemi prostokąta wystawionego na osiach. Hiperbola ma środek, dwie osie, dwie kierownice i dwa ogniska. Różnica odległości każdego punktu na hiperboli od ognisk jest równa wielkości stałej, t.j. osi rzeczywistej $2a$. Linije proste łączące punkt na hiperboli z ogniskami, nazywają się promieniami wodzącemi, a linija styczna w tymże punkcie poprowadzona, dzieli kąt pomiędzy temiż promieniami na dwie części równe. Jedna ze średnic sprzężonych zawsze przecina, druga zaś nie przecina hiperboli. Prostokąt wystawiony na osiach, równa się równoległobokowi wystawionemu na średnicach sprzężonych; różnica kwadratów z osi równa się różnicy kwadratów ze średnic sprzężonych. Biorąc za osie współrzędnych asymptoty, równanie hiberboli jest $xy=m^2$, m^2 nazywa się *potęgą hiperboli*. Hiperbola zowie się *równoramienną*, kiedy obie jej osie są sobie równe i wtedy asymptoty są do siebie prostopadłe. Powierzchnia odcinka hiperbolicznego, zawartego pomiędzy łukiem krzywej, asymptotą i rzędnemi końców łuku hiperboli, jest logarytmem odciętej odpowiedniej. Jeśli hiperbola jest równoramienna, powierzchnia odcinka jest logarytmem odciętej w układzie Nepera, w innych zaś przypadkach jest logarytmem w układzie, którego modułem jest m^2 *wstx*, gdzie m ma znaczenie wyżej przytoczone, x zaś wyraża kąt zawarty między asymptotami. *J. P–z.*

Hiperboliczne logarytmy, ob. *Logarytmy*.

Hiperbolojda (z greckiego: *hyperbole* i *eidos*, postać), powierzchnia krzywa stopnia drugiego, mająca środek, trzy osie prostokątne, której równanie, odnosząc ją do osi, jest: $b^2c^2x^2+a^2c^2y^2—a^2b^2z^2=\pm a^2b^2c^2$. Przecięcia tej powierzchni płaszczyznami równoległemi do płaszczyzn xy są ellipsami, przecięcia zaś z płaszczyznami równoległemi do innych płaszczyzn spółrzędnych są hiperbolami. Hiperbolojda może być o jednej i dwóch po-

włokach. Hiperbolojdą obrotową nazywa się powierzchnia utworzona obrotem hiperboli około jej osi; z obrotu hiperboli około osi rzeczywistej powstaje hiperbolojda dwu powłokowa, z obrotu zaś około osi urojonej hiperbolojda jednopowłokowa. Tak w jednym jak drugim przypadku, przecięcia hiperbolojdy obrotowej płaszczyznami prostopadłemi do osi obrotu są kołami. *J. P-z.*

Hiperborejczycy, pod tą nazwą starożytni rozumieli nieznanych im mieszkańców północy i zachodu, o których mniemali, że się znajdują pod pięknem niebem. Według dość ciemnych wzmianek autorów greckich, Hiperborejczykami zwano ludy mieszkające po za pasmem gór stanowiących granice Grecyi od północy. Herodot umieszcza ich w stronie północno zachodniej Grecyi, Strabon na północ względem morza Czarnego. Nowsi pisarze przedstawiają Hiperborejczyków, już to jako mieszkańców krainy położonej na północ względem morza Adryjatyckiego, już Indyj (Schubart), Włoch (Niebuhr), już Skandynawii, już nakoniec strony południowo wschodniej Niemiec. Podania ludów starożytnych i opisy ich autorów zgadzają się na to, że Hiperborejczycy zamieszkiwali okolice, w których wieczna panowała wiosna, rodzaj raju; że żyli tysiąc lat, używając najlepszego zdrowia i jako ulubieńcy Apollona, którego czcili w swoich żyznych równinach ofiarami i muzyką, byli przez tego bożka zasłonieni od wiatów północnych i pędzili życie pełne uciech i rozkoszy.

Hipochondryja *(Hypochondriasis)*, jest chorobą nerwów dość bliską chorób umysłowych, zdarzającą się u obu płci, lecz częściej u mężczyzn i częstokroć lecz nie zawsze, spowodowaną nieprawidłowością trawienia pokarmów i krążenia krwi w niższej części ciała. Choroba ta polega na podniesionej czułości nerwów, na uwadze ciągle zwróconej na stan zdrowia i na ciągłém mieniu się za chorego, chociaż istotna choroba nie ma miejsca. Głównie cierpienie hipochondryka odznacza się ciągłém niepokojem o zdrowie i dręczeniem innych narzekaniami na utracone siły i inne nieprzyjemne stosunki. Lekarze odróżniają hipochondryję materyjalną i niemateryjalną. W pierwszej są rzeczywiste cierpienia, np. wątroby, kiszek, części rodnych i t. p., zkąd pochodzi ponure usposobienie i dziwactwo. Wyższym stopniem hipochondryi jest *spleen* Anglików, który częstokroć graniczy z chorobą umysłową i do samobójstwa prowadzi. Dla uwolnienia się od tego cierpienia konieczna jest zmiana sposobu życia, bez czego o skuteczności środków lekarskich myśleć nie podobna. Jak rozmaite są wadliwe sposoby życia, tak też rozmaite być muszą zmiany, które w nich zaprowadzić należy; w każdym razie starać się należy o zatrudnienie, któreby umysł utrzymywało w ciągłém zajęciu, ruch umiarkowany, sen, świeże powietrze, podróże, rozrywki, pożywienie łatwe do strawienia. Jeżeli hipochondryk przyszedł do przekonania, że nierozsądnym być potrzeba, aby siebie i innych dręczyć, i że należy stać się innym człowiekiem, w takim razie do uleczenia wystarczają wymienione środki dyjetyczne. Niekiedy pomagają niektóre środki lekarskie, a mianowicie rozwalniające i pobudzające trawienie, rzadziej zaś wzmacniające. Często hipochondrykom pomagają wody mineralne (używane nie w domu): Karlsbadzkie, Maryjenbadzkie, Egerskie, Kissingen i t. p., albo wodna kuracyja i gimnastyka szwedzka. Często choroba w wysokim stopniu rozwinięta, opiera się wszelkim środkom i pozostaje na całe życie plagą osób otaczających chorego, niekiedy przechodzi w melancholiję i nie rzadko kończy się życie samobójstwem.

Hipokryzyja (z greckiego: *hypokrinein*, naśladować), właściwie naśladowanie jakiej osoby w mowie i w giestach, a więc część sztuki aktorskiej; jakoż u Greków deklamacyja muzyczna nazywała się *hipokrytyką*, a *muzyką hipokrytyczną* każda muzyka z towarzyszeniem tańca i mimiki.—W znaczeniu potoczném pod hipokryzyją rozumiemy udanie, fałszywość, mianowicie zaś chęć uchodzenia za lepszego, aniżeli się jest w istocie; udanie to zastosowano przedewszystkiém do religii, odnośnie do której *hipokryta* nazywa się także u nas *świętoszkiem*.

Hipoteka, wyraz grecki, znaczy poddanie pod odpowiedzialność. Barthelemy w podróży młodego Anacharsysa, w rozdziale 59, przywodzi, że znajduje mądrém urządzenie w Attyce polegające na tém, iż na gruntach i przy domach stały słupki, lub przybite tablice, mieszczące napis jakim długiem obciążona była nieruchomość, na której stał taki słupek, lub przybita tablica. Była to więc hipoteka widoczna, a jak teraz nazywamy jawna, a ściągająca się do tej jedynie nieruchomości, na której znajdował się taki widoczny znak, była szczególną, dwa walne przymioty, na których dobroć hipoteki polega. Z nazwą tą przeszła rzecz sama do Rzymu i tu musiały być widoczne znaki, ostrzegające o ciężarze na nieruchomościach się znajdującym. Owe *tabulae signa*, o których w *Pandektach* znajduje się wzmianka, nic innego znaczyć nie mogą, Dig. lib. 43, tit. 23, l. 21 i lib. 47, tit. 10, l. 20. Jak zaś jawność i szczególność hipoteki zniknęła, i ona na umowie tylko polegając, stała się w Rzymie ogólną, *omnium bonorum hipotheca generalis*, nie odpowiadała już swemu przeznaczeniu, to jest bezpieczeństwa nie zapewniała. U nas dosyć wcześnie znany był wyraz hipoteka, znajdujemy go w pierwszym tomie *Vol. legum*, f. 540, ale on nie miał znaczenia właściwego, bo oznaczał zastaw, z rzeczywistém posiadaniem dóbr nazywany *obligatio*. Myśl prawdziwej hipoteki zjawiła się w roku 1588, w sławnej owej konstytucyi o ważności zapisów, *Vol. leg.*, II, f. 1.219, stanowiącej, iż kto będzie miał pierwszy prawo i zapis, tego będzie *potioritas*; tu postanowiono, że pierwszeństwo liczy się od wpisu w właściwych aktach, to jest w tych, pod których juryzdykcyją dobra leżą; jeżeliby zatém zapis, t. j. tytuł do hipoteki był sporządzony w innych aktach, to jego pierwszeństwo liczyć się miało od chwili, w której był do właściwych aktów wciągniony, inaczej aktykowany. Przeniesienie z niewłaściwych aktów do właściwych, nazywano oblatą, ztąd to u nas hipoteki nazywano oblatami. System hipoteczny u nas powzięty, Prusacy tylko udoskonalili przez urządzenie szczegółowej kontrolli, zakładając dla każdych w szczególności dóbr oddzielną księgę, nazwaną *Grund und Hypothekenbuch*, ztąd, że kontrollowała i samą własność i długi na tej własnosci zapisane. Teraz możemy dać wyobrażenie o hipotece: jest to ubezpieczenie na nieruchomości prawa należytości jakiej, z takim skutkiem, że się zamienia w prawo rzeczone, mogące być dochodzone przeciwko każdemu, czyli że się wykonywa na rzeczy w porządku co do pierwszeństwa jak było wpisane. Zyskuje się jedynie przez wpis do księgi hipotecznej; tak nabyte prawo jest niepodzielne, w tém znaczeniu, że się utrzymuje w całości na całej nieruchomości. Z jakości tytułu, który nam nadaje hipotekę, jest ona albo umowna, z umowy urzędownie zawartej powstająca, albo prawna, że ją prawo nadaje bez umowy stron, albo sądowa, powstająca z wyroku sądowego. W prawie francuzkiém, hipoteki prawne obciążały wszystkie nieruchomości dłużnika, ztąd nazwać je można ogólnemi, że się do ogółu majątku nieruchomego ściągały; były

one niezawisłe od wpisu, to jest obciążały dobra, chociaż nie były wpisane, ztąd zwano je tajnemi, teraz podług naszego prawa hipotecznego, że nie są zwolnione od wpisu, nie mamy hipotek tajnych, i one obciążają te tylko nieruchomości, na których są wpisane. Hipoteki prawne i hipoteki sądowe, z tego względu nazywać można ogólnemi, że mogą być wpisywane na wszystkich nieruchomościach dłużnika. Hipoteki umówne z tego względu nazywają się szczególnemi, że je wpisywać można tylko na tych nieruchomościach, które są imiennie w tytule bezpieczeństwu hipotecznemu poddane. Trzeba tu wspomnieć, że u nas hipoteka ma obszerniejsze znaczenie, jak w prawie francuzkiém. Właściwie hipoteka jest kontrollą długów, czém się zajmuje dział IV wykazu hipotecznego, ale u nas pod tym wyrazem hipoteka, obejmujemy i kontrollę własności, czém się zajmują działy I, II i III. Pierwszy wskazuje z czego się majątek składa, t. j. jaką obejmuje nieruchomość; drugi obejmuje tytuł własności i wykazuje właściciela; trzeci wykazuje jakie są ścieśnienia czyli ograniczenia właściciela, oraz jakie są wieczyste ciężary na dobrach i służebności. Hipoteka nasza w tém jest wyższą od francuzkiej, że otacza wykaz hipoteczny rękojmią wiary publicznej dla trzecich osób, oni w dobrej wierze działając, mogą z pewnością na wykazie hipotecznym polegać, że nie doznają zawodu. *Homologacyja*, wyraz grecki, znaczy zatwierdzenie czynności przez sąd, i tak, są homologacyje uchwał rad familijnych, układów pojednawczych zawieranych przez opiekunów. Wszystkie wnioski hipoteczne nim będą wciągnione do wykazu hipotecznego, winny być przez sąd zatwierdzone (homologowane). *W. D.*

Hipoteza (z greckiego: *hypothesis*), dosłownie: podłożenie, w terminologii naukowej to samo co przypuszczenie, albo warunek. Takie powiązanie jednej myśli z inną przypuszczoną, najprościej objawia się w *sądzie hipotetycznym*, jak np.: „Jeżeli jest A, tedy jest i B," gdzie więc wartość zdania drugiego (*thesis*) zależy od wartości zdania pierwszego, t. j. przypuszczonego (*hypothesis*) —*Hipotetyczny*, znaczy dla tego w życiu potoczném to samo co wątpliwy. W ściślejszém znaczeniu *hipotezą* zowie się każde przypuszczenie, za pomocą którego staramy się wyjaśnić zjawiska dla nas niezrozumiałe; takiemi są mianowicie liczne domniemane prawdy w naukach przyrodzonych, w historyi powszechnej, w ogóle we wszystkich naukach, oprócz jedynie matematyki; tu bowiem hipotezę zastąpić musi axyjomat, czyli pewnik.

Hipparch i Hippijasz (*Hipparchos, Hippias*), synowie Pizystrata, po śmierci ojca swego, który był sobie przywłaszczył najwyższą władzę w Atenach, objęli takową r. 528 przed nar. J. Chr.—Starszy Hipparch był orędownikiem nauk, rozpowszechnił w ojczyznie swojej dzieła Homera, sprowadził do niej Anakreonta i podarkami zatrzymał przy sobie Symonidesa. Takiém postępowaniem może byłby utrzymał swoją dynastyję, gdyby nie zapałał wszeteczną namiętnością dla pięknego Harmodyjusza, który jednak odrzucił jego miłość, nie przez cnotę wprawdzie, lecz dla tego, że już się był oddał Arystogitonowi, Hipparch mszcząc się za to, z chórów uroczystości religijnych wypędził siostrę Harmodyjusza, czém obrażony Harmodyjusz, wraz z Arystogitonem zawiązał spisek na życie dwóch władzców. Hipparch poległ pod ich razami (roku 514 przed nar. J. Chr.), a Hippijasz zdoławszy się uchronić morderców, sam dalej panował. Od tej pory Hippijasz otaczał się strażą policyjną, prześladował obywateli i tak wkrótce został znienawidzony, że wychodźcy ateńscy w Delfach, ująwszy dzieci Hip-

pijasza, jako cenę odkupu naznaczyli jego ustąpienie z Aten (r. 511 przed Chr.). Hippijasz udał się na dwór Artafernesa, satrapy perskiego, za którego pośrednictwem podburzył króla Persów do wojny przeciw Grecyi; sam też wziąwszy udział w tej wyprawie, zginął w bitwie pod Maratonem roku 490 przed nar. J. Chr.

Hipparch, największy astronom starożytności, zwany nicejskim; sam zaś nazywa się Bytyńczykiem, Plinijusz zaś zwie go Rodyjczykiem. Pochodził z Bitynii, z miasta Nicei. Niewiadomo kiedy się urodził i kiedy umarł. Ptolemeusz wyraźnie powiada, że Hipparch robił obserwacyje w Rhodos, w latach 619 i 620 ery Nabonassara, a więc w roku 128 i 127 przed narodzeniem Jezusa Chr. Teon w swoim kommentarzu *Syntaxis mathematica* dodaje, że Ptolemeusz oblicza wszystkie przykłady na równoleżnik Rodu, gdyż Hipparch robił w tém mieście długi szereg obserwacyj. Żaden starożytny autor nie wspomina, żeby Hipparch odwiedził kiedybądź Alexandryję. Jakiś anonim Alexandrinus, który w dopisku do księgi o *Wschodach i Zachodach* Ptolemeusza powiada, w których miejscach były robione rozmaite obserwacyje, przytoczone w tym rodzaju kalendarzy, zawiadamia nas, że obserwacyje Hipparcha robione były w Bitynii; widać że je robił za swoich młodych lat. Flamsteed napisał, a za nim wszyscy astronomowie łatwowiernie powtórzyli, że Hipparch czynił obserwacyje w Alexandryi. Ten błąd zresztą zupełnie obojętny, powstał ztąd, że Ptolemeusz w swej astronomii mówiąc o punktach równonocnych, przytacza szereg takowych przez Hipparcha obserwowanych, których użył do wynalezienia długości roku. Domniemywano się, że Rodus i Alexandryja położone są na tym samym południku, przeto godziny w obu tych miastnch powinny być te same; a skoro Ptolemeusz wyraźnie dwa razy powiada, że Hipparch obserwował w Rodus, to dla tego, że rachunek tych dwóch obserwacyj przyjmował wysokość bieguna dla Rodus 36°, a dla Alexandryi 31′. Kommentarz o Aratusie wspomina tylko o Rodosie; tylko dla tego miasta i dla Aten robi obliczenia. Hipparch pierwszy postrzegł, że wszystkie gwiazdy zdają się mieć ruch równoległy do ekliptyki, i o tym fenomenie lepsze miał wyobrażenie niżeli jego następcy, ponieważ nie gwiazdom, ale punktom równonocnym, od których rachują się długości, ten ruch przypisywał. To zdanie objawił w zaginioném jego dziele: *O cofaniu się punktów równonocnych*. Dla wyznaczenia wielkości tego ruchu, miał tylko obserwacyje Timocharisa i Arystylla, z któremi porównywał swoje własne. Te wszystkie obserwacyje nie były bardzo dokładne, a przeciąg czasu zawarty pomiędzy niemi dosyć krótki, ażeby można było wymagać i spodziewać się wielkiej w wypadkach dokładności. Z pozostałych pochyleń Timocharisa i Hipparcha, ten ruch wynosi od 48″ do 50″ rocznie, który istotnie jest 50″; nie wiadomo więc co spowodowało Ptolemeusza do zmniejszenia tej liczby na 36″. On był prawdziwym założycielem matematycznej astronomii. Przed nim sztuka obserwacyi była zupełnie w dzieciństwie; sztuka obrachowań jeszcze się była nie urodziła. Euklides, Archimedes i Appolonijusz, nie znali nawet najpierwszych zasad trygonometryi. Hipparch ułożył dzieło w dwunastu księgach, w którém wykłada sposób ułożenia tablic cięciw, bez którego rachunek trygonometryczny jest niemożliwy. Hipparch jest wynalazcą rzutu, który nowożytni nazywają stereograficznym, to jest sztuki przedstawienia na płaszczyznie kół położonych na kuli, które dziś służą do wykreślania mappy półkuli ziemskiej i wielkich kart geograficznych. Jemu winni je-

steśmy najpierwsze tablice ruchów słońca i księżyca. Z trzech zaćmień dobranych w najdogodniejszych okolicznościach, wyznaczył mimośród orbity księżyca z taką dokładnością, że do niej prawie nic dodać nie można. On podał prawidła obliczenia zaćmień tak księżyca jako i słońca. Z wielką jak naówczas dokładnością wyznaczył odległość księżyca od ziemi, czyli paralaxę księżyca. Paralaxę słońca przyjął dziewiętnaście razy mniejszą od paralaxy księżyca, opierając się na zdaniu Arystarcha, który utrzymywał, że doszedł tego, iż słońce jest dziewiętnaście razy odleglejsze od ziemi niż księżyc. Ten błąd utrzymywał się jeszcze za Kopernika, Ticho'na, a nawet Kepler'a. Hipparch wyznaczył jeszcze obroty i średnie ruchy planet, lecz nie znalazłszy w obserwacyjach poprzedników swoich tego, czego potrzeba do ustanowienia zupełnej teoryi wszystkich ruchów, ani do ułożenia z nich tablic, starał się przynajmniej obserwować je w takich okolicznościach, żeby pozostawić po sobie ułatwienie przyszłym astronomom obliczenia takowych. Hipparch postrzegł, że gwiazdy zachowując niezmienne względem siebie położenie, raz się zbliżają, drugi raz oddalają od biegunów obrotu dziennego i uznał, że to jest skutkiem cofania się punktów równonocnych. Ale zarazem dla uniknienia zawiłych rachunków, powziął myśl wyznaczania położeń gwiazd, nie przez wstęp prosty i zboczenie czyli pochylenie, ale przez ich długość i szerokość. Do tego potrzeba było nowych narzędzi i Hipparch wynalazł astrolab, służący do odnoszenia gwiazd do ekliptyki. Ze wszystkich dzieł Hipparcha pozostał tylko kommentarz poematu Aratusa, który niczém inném nie jest, jak wierszem przełożone dwa dzieła Eudoxa. W tym kommentarzu wytyka z wszelką oględnością i powagą błędy autora, oddając mu pochwały ile razy zasługuje na nie. Stworzywszy prawdziwą astronomię, Hipparch podał najpierwszą myśl dokładnego i zupełnego systemu geografii. Okazał on, że nie można inaczej naznaczyć położeń miast, prowincyj, krajów i ich granic, jak za pomocą podziału kuli ziemskiej kołami, odpowiadającemi kołom położonym na kuli niebieskiej, a następnie przez odległości od biegunów, albo równika i przez różnice długości, to jest odległości od południków. Kommentarz Hipparcha o Aretusie, wydanym został po grecku z tłómaczeniem Hilderyka, we Florencyi, in folio, 1567; przedrukowanym był przez Pétau, w jego *Uranologionie*, 1640 i 1705. Tytuły jego zaginionych dzieł są następujące: *Opisanie nieba gwiazdzistego*; *Wielkości i odległości słońca i księżyca*; *O wstępach dwunastu znaków*; *O ruchu księżyca w jego szerokości*; *O miesiącu księżycowym*; *O długości roku*; *O cofaniu się punktów równonocnych i przesileń*; *Krytyka geografii Eratostenesa*, o której Plinijusz mówi z wielkim szacunkiem; *Przedstawienie kuli na płaszczyznie*; *Tablice cięciw koła*, w dwunastu księgach; *Traktat o wschodach i zachodach gwiazd.*

W. Wrz.

Hippel (Teodor Gottlob), niemiecki humorysta i pisarz, urodził się w Gerdauen w wschodnich Prusach, gdzie ojciec jego był zwierzchnikiem szkoły. W dziecinnych prawie latach okazywał już upodobanie do samotności i fanatycznych religijnych marzeń. W 16 roku życia zaczął uczęszczać na wydział teologiczny w uniwersytecie królewieckim. Wielki wpływ na przyszłość Hippel'a wywarła znajomość z słynnym hollenderskim jurystą Woyt'em, który go w dom swój przyjął i do poświęcenia się nauce prawa skłonił. Bawiący naówczas w Królewcu rossyjski porucznik von Reyser, zabrał go w r. 1760 do Petersburga i tam do najpierwszych towa-

rzystw wprowadził. Pomimo świetnych tu w przyszłości widoków, dręczony tęsknotą za krajem, powrócił do Królewca, gdzie w domu pewnej wykształconej rodziny miejsce nauczyciela przyjął. Miłością dla pewnej znakomitego domu dziewicy i żądzą dopięcia upragnionego celu wiedziony, oddał się cały nauce prawa, która mu prędsze zapewnienie losu wskazywała. Z całą więc gorliwością i zupełném zaparciem się siebie, zdążał Hippel po raz obranej drodze. Jakoż cel swój osiągnął, ale wtedy zrobił ofiarę z miłości i pozostał bezżennym dla tego, aby nie kłaść sobie tamy w dalszej działalności. Wkrótce też został radcą prawnym, a w r. 1780 burmistrzem Królewca, później dyrektorem policyi, radcą tajnym i nareszcie prezydentem miasta. W zamiarze osiągnienia godności ministra, co mu się jednak nie udało, postarał się u cesarza o ponowienie rodzinnego szlachectwa. Umarł w r. 1796, znaczny pozostawiwszy majątek. Całe jego życie i charakter jest mięszaniną dziwnych sprzeczności. Fantastyczność i znakomitość, obok zdrowego i oświeconego umysłu, bigoteryja obok pobożności, cnoty obok zmysłowych namiętności, otwartość obok skrytości, żądza władzy i surowość obok delikatnego postępowania, upodobanie w prostocie przy próżności i chciwości pieniędzy, hołdowanie wdziękom niewiast i poszanowanie związków małżeńskich, obok nienawiści dla tych ostatnich, wreszcie bezinteresowność obok wysokiego egoizmu: oto główniejsze zarysy jego charakteru. Tym popędom Hippel w całém życiu hołdował. Filozof Kant nazywał go centralną głową planów; z wszelką bowiem łatwością kreślił projekta i takowe szybko wykonywał. Ta odrębność maluje się i w jego bezimiennych pismach, które opracowywał zwykle w zaciszu wioski swojej Huben pod Królewcem. W pismach tych, mimo wadliwej formy, przebija wszędzie surowa powaga obok wesołego humoru, dowcipu i bogatej fantazyi. W opisach spółczesnych osób, Hippel dowiódł znajomości ludzi i głębokiego na świat zapatrywania się. Znaczniejsze jego prace są: *Ueb er die Ehe* (Berlin, 7-me wydanie, 1841); *Ueber die bürgerliche Verbesserung der Weiber* (Berlin, 1792), gdzie stara się dowieść, że kobiety z zakresu obywatelskich i literackich działań, wyłączone być winny; nadto *Ueber weibliche Bildung* (Berlin, 1801) i niemniej znane, lubo trudne w zrozumieniu *Lebensläufe nach aufsteingender Linie, nebst Beilagen A, B, C* (3 tomy, Berlin, 1778—81). W dziele tém, właściwy humor, żywa wyobraźnia i zamiłowanie prawdy, główne tło stanowią; a zasady poważnej filozofii i mądrości życia, obok śmiałości zarysów, szata dowcipu pokrywa. Główném zadaniem tego dzieła, jest upowszechnienie filozoficznych pomysłów Kanta, którego krytyka rozsądku jeszcze wtedy z druku nie wyszła. W późniejszych swoich dziełkach: *Zimmerman I und Friedrich II von Joh. Heinr. Fried. Quintenbaum, Bildschnitzer in Hannover, London, gedruckt in der Einsamkeit*, 1790; jakoteż w *Kreuz- und Querzüge des Ritters A bis Z*, surową satyrą dotyka wielu politycznych wypadków. Wydał także niektóre duchowne pieśni i poetyckie próby, z których sielankowe: *Handzeichnungen nach der Natur*, nie są bez talentu. Próbował sił swoich i na polu dramatyczném, jego pełna dowcipu komedyja: *Der Mann nach der Uhr*, zyskała pochwałę Lessinga. W 1791 r. wydał: *Ueber das Königsberger Stapelrecht*. Do nekrologu Schlichtegroll'a dodał własny swój życiorys, który wyszedł i w odzielnej odbitce (Gota, 1800). Wszystkie pisma Hippel'a wyszły w Berlinie w 14 tomach, pomiędzy r. 1828 a 1831.—Inny tegoż nazwiska *Gottlob Teodor Hippel*, radca regencyi bydgoskiej, zmarły ro-

ku 1843, był autorem odezwy: *An mein Volk*, w początkach wojny o niepodległość przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma *III*, do narodu wydanej. Napisał także: *Beiträge zur Charakteristik Friedrich Wilhelm's III*, Bydgoszcz, 1841. *Ad. Gr.*

Hippijasz, syn Pizystrata, ob. *Hipparch.*

Hippijatryka (z greckiego: *hippos*, koń i *iatreia*, leczenie), konowalstwo, sztuka leczenia koni, jest istotną częścią weterynaryi. *Dr. A. Prz.*

Hippo, starożytna stolica Numidyi, dla odróżnienia od innych miast tegoż imienia zwana najczęściej *Hippo regius*, nad morzem Śródziemném, później wsławiona jako rezydencyja biskupia ś. Augustyna. Miasto to w VII wieku zburzoném zostało przez Araaów; wszakże mieszkańcy wkrótce znowu zabudowali się w pobliżu ruin i nazwali nowe to miejsce *Hipponą*, z czego później powstała *Bona* (ob.).

Hippocentaur, bajeczny potwór z ciałem pół ludzkiem, pół końskiém, ob. *Centaur.*

Hippocentaur, ob. *Giedrojciów herb.*

Hippodamija *(Hippodamia)*, córka Oinomaosa, króla Pizy w Elidzie i plejady Asteropy. Z powodu przepowiedni wyroczni, że go przyszły zięć zabije, ojciec Hippodamii temu tylko przyrzekł ją oddać w małżeństwo, ktoby w wyścigach wozowych go pokonał; zwyciężonego zaś pretendenta sam miał zamordować. Trzynastu już książąt i wodzów tym sposobem poległo, aż nareszcie Pelops, przekupiwszy woźnicę królewskiego, odniósł zwycięztwo, przyczém Oinomaos spadając z wozu, życie postradał. Hippodamija zaślubiwszy Pelopsa, została matką Atreusza i Thyestesa; później sama sobie życie odebrała ze zmartwienia, iż synów swych spowodowała do wzajemnego bratobójstwa.

Hippodamija, córka Brizesa, ob. *Bryzeida.*

Hippodrom (po grecku: *hippodromos*; *hippos*, koń i *dromos*, bieg), przestrzeń wyznaczona do wyścigów wozowych, których zwyczaj widzimy już w Homerze. Najsławniejszym był hippodrom w Olimpii. U Rzymian miejsce jego zastępował cyrk (ob.), chociaż i oni oznaczali go niekiedy mianem greckiém, jak np. wystawiony przez Septimijusza Sewera i przez Konstantyna w Byzancyjum, dziś jeszcze przez Turków nazywany *Almeidan*, t. j. plac koński.—Teraźniejsi sztuczni jeźdzcy także pole popisów swoich częstokroć tytułują hippodromem.

Hippofagi (z greckiego: *hippos*, koń i *phagein*, jeść), tak nazywano w starożytności plemię scytyjskie na płn.-wschód od m. Kaspijskiego, żyjące mięsem końskiém. Po dziś dzień jeszcze hordy Kałmuków koczują w tych stronach, które obok innych wszystkich zwyczajów dawnych Scytów, mięso z koni za największy uważają przysmak. W krajach cywilizowanych kilkakrotnie usiłowano w ostatnich czasach, głównie dla przyczyn ekonomicznych, używać mięsa końskiego na pokarm dla ludzi; zawiązywały się nawet w tym celu stowarzyszenia Hippofagów, jak np. w 1842 r. w królestwie würtembergskiém. Cel ich jednakże zapewne osiągniętym nie będzie, raz dla tego, że z niechęcią człowiek zabijałby na pożywienie to szlachetne, roztropne i pożyteczne zwierzę domowe; powtóre, że mięso jego ma smak przykro słodkawy; potrzecie, że koń prawie wszędzie zbyt jest drogi, iżby z korzyścią na rzeź używać się dawał.

Hippogryf (z greckiego: *hippos*, koń i *gryps*, gryf), koń bajeczny, którego jednak starożytni nie znali, płód fantastyczny włoskiego poety Bojarda,

wprowadzony także następnie przez Aryjosta do epopei o *Rolandzie szalonym*.

Hippokrates, najsławniejszy lekarz starożytności i pierwszy, który sztukę lekarską usiłował oprzeć na podstawach naukowych; był synem Asklepijada Heraklidesa, kapłana lekarza na wyspie Kos, i Fanarety, wiodącej ród swój nb Herkulesa. Prawdopodonie urodził się na lat 460 przed J. Chr. Obeznawszy się od ojca z dziedzicznemi wiadomościami Asklepijadów (ob.), opościł ojczyznę, przebywał długi czas na wyspie Tazos i w Tessalii i umarł zapewne w Laryssie r. 377, gdzie przez długi czas potém grób jego pokazywano. Hippokrates uważany jest za największego z lekarzy i nazywany ojcem sztuki lekarskiej, nie ze względu na massę jego nauki, na głębokie wiadomości w naukach pomocniczych lekarskich, albo na to, iżby miał zbudować jakowy systemat, lecz wielkość jego na tém głównie zależy, że nie za wiele ufałani dogmatyzmowi ani empiryzmowi, że on z pomiędzy wiadomości i teoryj zgromadzonych przez jego poprzedników potrafił wybrać te, które zgodnie z doświadczeniem okazały się najbardziej uzasadnionemi; że każdy przypadek choroby pojmował w części jako samoistny ze wszystkiemi towarzyszącemi mu zjawiskami, częścią zaś jako zostający w związku ze światem zewnętrznym, trybem życia, klimatem, stanem atmosfery i t. p.; że równą zwracał awagę na przeszłość jak na teraźniejszość, i że dopiero z zestawienia z sobą wszystkich tych faktów, wyprowadzał wnioski, które w dalszém postępowaniu posłużyć mu miały za przewodnika do zawyrokowania o przebiegu i zakończeniu choroby. Tym sposobem nie znając anatomii patologicznej i innych środków pomocniczych naszych czasów sztuki lekarskiej, nadał podstawy naukowe i ustanowił teoryje odległych przyczyn, oznak, przebiegu a szczególniej kryzysów chorob i dyjety które zachować należy, co po części jeszcze teraz, mianowicie w ojczyźnie jego, za właściwe jest znajdowane. Jednak nie wypadki badań jego, które w ciągu przeszło dwóch tysięcy lat musiały być niekiedy sprostowane i niezmiernie wzbogacone zostały, lecz raczej droga, którą do nich doszedł, tudzież wierne, nie uprzedzone spostrzeganie natury i praw w niej panujących, o ile to było w jego możności, stawiają go za wzór do naśladowania dla lekarzy wszystkich czasów. Jego sposób traktowania chorych jest tak oszczędzający i łagodny, głównie na dyjecie zasadzający się, że częstokroć w czasach późniejszych, lekarzy, którzy byli zwolennikami metody leczenia wyczekującej, zwano *Hippokratykami*. Równy swemu wielkiemu współczesnemu Sokratesowi, Hippokrates nie stanął na czele szkoły. Wnioski, które umysł jego badawczy wyprowadził z natury, nie okrywał zasłoną tajemniczości, lecz jako prawdziwy przyjaciel ludzkości oddawał je dla dobra powszechnego. Z licznych pism, które jemu są przypisywane, wiele zapewne jest podrobionych i dopiero za czasów Ptolemeuszów ułożonych, którzy powodując się zamiłowaniem nauki, nie jednego lekarza mogli zachęcić, dzieło przez niego samego napisane, wydać za nowo wyszukany utwór wielkiego mistrza. Nawet dzieła uznane za prawdziwe utwory Hippokratesa, bardzo prawdopodobnie nie są wolne od dodatków jego synów Tessalusa i Drakona i innych. Obok głębokiej znajomości medycyny, był on jeszcze znakomitym geometrą, a kwadratura figur postaci księżycowej od jego imienia dzisiaj jeszcze bywa nazywaną. Rozszerzył nadto twierdzenie Pitagoresa w ten sposób, że w trójkącie prostokątnym półkole z przeciwprostokątnej (wziętej za średnicę) jest równe summie półkoli z ramion kąta prostego. Najlepszém wydaniem dzieł

jego przysłużył się Kühn (Lipsk, 1826—27, 3 tomy). Z pomiędzy kommentatorów. po większej części z XVI wieku, godzien szczególniej wspomnienia Foes: *Oeconomia Hippocratis*, Bazyleja, 1561; Frankfurt, 1588; Genewa, 1662.

Hippokratyczna twarz (*Facies Hippocratica*). Powolną śmierć poprzedzają zazwyczaj przypadłości zapowiadające ją, a składające się ze znaków poczynającego i szerzącego się porażenia mięśniów, poplątane z właściwemi choroby pojawami; do takich liczymy odmiany jakie widzieć można na twarzy chorych, jako to: wpadnięcie oczu, zmienienie ich blasku, przeciągnienie nosa, bladość twarzy, wpadnięcie policzków i tym podobne; które razem zebrane stanowią obraz twarzy, tak zwanej *facies hippocratica*. *Dr. A. Prz.*

Hippokrena (z greckiego: *hippos*, koń i *krene*, źródło), tak nazywało się źródło tryskające ze stoku góry Helikonu w Beocyi, powstałe według podania, od uderzenia kopytem Pegazu, którego woda miała własność natchnienia poetów. Źródło to poświęcone było Apollinowi i Muzom.

Hippolit (święty), biskup, męczennik i doktor Kościoła. Nie wiadomo jaką dyjecezyją zarządzał, ani też kiedy przelał krew swoją za Ewangeliję. Niektórzy wszakże twierdzą, że był biskupem nie rzymskim, ale w Rzymie i pomagał papieżowi w pełnieniu obowiązków pasterskich. Inni znowu nazywają go biskupem Adenu, w Arabii, który w starożytności nazywano Portem rzymskim. W każdym przypadku mniemają, że żył około r. 230, pod Alexandrem Sewerem. Z licznych dzieł które napisał, największa część zaginęła. Fabricius zebrał i wydał we 2-ch tomach in fol. (Hamburg, 1716—1718), następne księgi ś. Hippolita: *O Antychryście; O Zuzannie i Danielu; De Deo trino et uno, et de mysteriis Incarnationis contra haeresim Noeti; Ułamki kommentarza nad 1-szą księgą Mojżesza; Canon Paschalis*, tablica do oznaczania świąt wielkanocnych za pomocą cykla szesnastoletniego, wcześniejsza od tablicy Euzebijusza, wydana po raz pierwszy przez Józefa Skaligera r. 1583. Tę tablicę znaleziono na marmurowym posągu biskupa siedzącego, wykopanym r. 1551 blisko Tivoli, i ztąd wnoszono, że wyobraża ś. Hippolita. Mynoides Mynas odkrył w klasztorze na górze Athos rękopism z XIV wieku, pod tytułem: *Philosophumena sive omnium haeresium refutatio*, który Miller przyznaje Orygenesowi, zaś Döllinger i Bunsen ś. Hippolitowi. Autor uważa wszystkie herezyje za starożytne filozoficzne systemata, które wcisnęły się do chrystyjanizmu i wykrzywiały go według swojego sposobu widzenia. Walentyn naginał Ewangeliję pod pomysły Pitagoresa i Platona; Bazylides był uczniem Arystotelesa; Marcyjon wznowił Empedoklesa, a Cerynt hołdował tajemnicom egipskim. Autor wykłada szczerze teoryje swoich przeciwników i nie waha się rozumować z nimi. Następują potém szczegóły o Kościele rzymskim, ciężkie zarzuty przeciw papieżowi Kallixtowi I-u, i nowe wiadomości o opiece, jakiej Marcyja, kochanka cesarza Kommoda, udzielała prześladowanym chrześcijanom. Pisali o tym świętym Hippolicie: Haenell (Getynga, 1838) i Kimmel (Jena, 1849). Kościół obchodzi jego pamiątkę 22 Sierpnia. *L. R.*

Hippolit (święty), kapłan Kościoła rzymskiego, za prześladowania cesarza Gallusa 252 r., czy też pod cesarzem Waleryjanem r. 258, poniósł męczeństwo w Ostyi lub Porto. Przywiązany za nogi do pary dzikich i rozhukanych koni, włóczony przez krzaki, ciernie i kamienie, okrutnie po wszystkiém ciele poszarpany, wśród najboleśniejszych mąk, Bogu ducha od-

dał. Kościół święci jego pamiątkę 13 Sierpnia. — Jeszcze pięciu czy sześciu świętych męczenników, noszących imię *Hipolit*, mieszczą *Martyrologija* w różnych dniach roku. *L. R.*

Hippolita, królowa amazonek, córka Marsa i Otresy. Od niej to Herkules (ob.) wydobyć miał pas dla króla Eurysteusza, jakoż przyrzekła mu takowy; Junona wszakże przebrana za Amazonkę, rozpuściła wieść, że obcy przychodzień ma zamiar porwać królowę. Ztąd przyszło do walki, w której Hippolita poległa, poczém Herkules, ściągnąwszy ją z konia, pas jej zabrał.

Hippolyt, ob. *Fedra.*

Hipponax, znany z ostrości pióra poeta, żył około r. 530 przed Chrystusem w Efezie, zkąd go rządzcy czyli tyrani tego miasta, obawiając się dokuczliwych jego szyderstw, wypędzili. Z Efezu udał się do Klazomeny. Prześladowany dla szpetności ciała, wszystkich sobie nienawistnych, a mianowicie kobiety, ostrą chłostał satyrą. Dla tego rodzaju satyrycznych wierszy, wymyślił nową miarę jambów, zwaną cholijambem, którą następnie od jego imienia, *wierszem hipponaktycznym* nazwano. Pisał także parodyje hexametrami lub wzniosłym epicznym stylem. Tego rodzaju urywek wierszy Hipponaxa zawierający historyję żarłocznego człowieka, doszedł do nas. Wszystkie jego w urywkach dochowane prace, wydał Bergk w swoim zbiorze: *Poetae lirici Graeci*, Lipsk, 1843.

Hippopotam (*Hippopotamus* L.). Rodzaj ssących z rzędu gruboskórnych (*Pachydermata*), mający za cechy: głowa mierna czworokątna, z grubą pyzą, tępo zakończoną; w obu szczękach po dwa zęby przodowe, wzajemnie odstawione, stożkowate, górne prosto stojące, dolne naprzód pochylone, ostre, kły i po 7 trzonowych z każdej strony, z tych początkowe 4 górne a 3 dolne prawie stożkowate, dalsze trące o koronie, kształtem do listka koniczyny podobnej; nogi krótkie o 4-ch palcach, skórą owiniętych kopytami zakończonych; oczy małe; konchy uchowe małe, zaostrzone; ogon krótki; budowa bardzo gruba, ociężała; skóra gruba, bardzo rzadką mało widoczną szerścią porosła. Hippopotamy mieszkają przy wielkich rzekach afrykańskich, a szczególniej w środkowych i południowych okolicach tej części świata; przy górnym Nilu są już bardzo rzadkie. Zdaje się że i w starożytności nie były liczne w Egipcie, gdyż na pomnikach tamtejszych rzadkie bardzo są ich wizerunki, są jednak ślady historyczne, że Rzymianie na igrzyska je sprowadzali. Obyczaje ich nie są jeszcze dostatecznie znane; starożytni mylne bardzo mieli o nich wiadomości, i z powodu nazwiska znaczącego koń rzeczny, Herodot wyobrażał sobie Hippopotama z końskim ogonem; Arystoteles daje mu grzywę, wzrost osła i nogi dwukopytowe; a Plinijusz dodał mu pokrycie skóry podobne do foki. Zwierzęta te, nieodstępnie w bliskości wód się trzymają, doskonale pływają i nurzają się, a nawet dosyć długo pod wodą zdolne są wytrzymać, zdaje się jednak, że przesadzone są pod tym względem podania podróżników, gdyż w razie potrzeby zwierz może płynąć zanurzony całkowicie, z końcem tylko nosa wytkniętym nad powierzchnię wody, co z pewnej odległości nie łatwo dopatrzyć. Z powodu krótkości nóg przy wielkiém ciele, chód ich nie jest szybki i człowiek może go na lądzie dogonić, lecz w takim razie zatrzymuje się i broni sie zapalczywie, lecz dobrowolnie sam nigdy człowieka nie zaczepia. Żywi się roślinami wodnemi i ich korzeniami, jada jednak i lądowe, w zasiewach ryżu i innych nadwodnych plantacyj znaczne ma szkody wyrządzać. Mięso

bardzo zachwalane, skóra pomimo grubości miękka nie stawia kuli wielkiego oporu. Wielkie zęby przodowe, służą do wyrobów jak kość słoniowa, i tę mają zaletę, że długo nie żółkną. Prócz gatunku najdawniej znanego *Hippopotamus amphibius* L., odróżniają jeszcze dwa inne, zasadzające się na małych różnicach szkieletu i zębów. Cuvier rozpoznał trzy gatunki kopalne ze szczątków wykopanych we Włoszech i w rozmaitych okolicach Francyi, a mianowicie: *H. major, H. minutus* i *H. medius*, później jeszcze inne odkryto. *Wl. T.*

Hippurowy kwas, $C_{18} H_8 NO_5 HO$, zwany także *kwasem moczowym*, znajduje się w urynie zwierząt roślinożernych, rzadziej zaś w ludzkiej, lecz może się w niej znajdować w znacznej ilości po przyjęciu kwasu benzosowego (ob.). Najłatwiej go otrzymać z uryny koni lub krów, ogrzewając ją do zawrzenia z mlekiem wapiennem, następnie ciecz przefiltrowaną po zobojętnieniu kwasem solnym, zagęszcza się przez odparowanie, a po dodaniu kwasu solnego kwas hippurowy wydziela się w kryształach. Kwas ten krystalizuje się w słupy rombowe, które zwykle mają postać grubych igieł. W wodzie zimnej rozpuszcza się bardzo trudno, łatwiej w gorącej, jak również i w alkoholu, w eterze zaś jest bardzo mało rozpuszczalny. Tworzy sole po większej części rozpuszczalne i krystaliczne. Kwas hippurowy powstaje w organizmie zwierząt w skutek przemiany ubogich w azot części składowych karmy, i dla tego właśnie znajdujemy go w urynie zwierząt roślinożernych, kiedy uryna mięsożernych zawiera ciała bardzo bogate w azot, mocznik i kwas urynowy (ob.). Rozmaite przemiany kwasu hippurowego, przy których powstają związki do gruppy benzoilu (ob.) należące, były powodem do umieszczenia go w tej grupie związków organicznych, co następnie stwierdzone zostało sztucznem utworzeniem kwasu hippurowego, przez działanie pewnych związków benzoilowych na metalowe połączenia glikokolu (ob.).

Hippuryja. Bouchardat mówiąc o osłabieniach wzroku, podaje za powód onych pewne zboczenia składowych części uryny, jako to hippuryja, benzouryja. Hippuryja zależy na tém, że w czasie pewnych chorób ilość mocznika jest znacznie zmniejszona, ale kwas hippurowy w znacznej obserwuje się ilości, białka zaś bardzo mało. *Dr. A. Prz.*

Hiram, król Tyru, syn i następca Abibala, był w przyjacielskich stosunkach z Dawidem i Salomonem. Pierwszemu posyłał drzewo cedrowe do budowy pałacu, tudzież cieślów i rzemieślników około kamienia. Na wiadomość o śmierci Dawida i wyniesieniu na tron Salomona, winszował ostatniemu przez posłów, i na żądanie jego dostarczył mu drzewa cedrowego i jodłowego z gór Libanu, oraz rozmaitych rzemieślników do budowy świątyni. Salomon zaś dawał Hiramowi 20,000 korcy pszenicy na żywność domowi jego, i 20,000 wiader wina i tyleż miar oliwy najczystszej, na każdy rok. Posyłał mu także Hiram marynarzy fenickich, dla nauczenia ludu jego sztuki żeglarskiej (II *Król.*, 5, 11; III *Król.*, 5, 1; 9, 27; I *Paralip.*, 14, 1; II *Paralip.*, 2, 3—16; 9, 10). Podług Józefa (*Contra Apion.*, 1, 17), opierającego się na dokumentach syryjskich, bardzo troskliwie zachowanych, Hiram wspierał Salomona w przedsięwzięciach jego wielkiemi pieniędzmi, i prowadził z nim korrespondencyję, w której oba królowie zadawali sobie nawzajem zagadki. Hiram umarł po spokojnem 33-h letniem panowaniu, w 53-m roku życia. Według Tacyjana powołującego się także na dokumenta fenickie, Salomon miał za żonę córkę Hirama. — **Hiram,** rodem z Ty-

ru, był zalecony Salomonowi jako budowniczy, do wzniesienia świątyni, i zamordowany został przez robotników będących pod jego rozkazami. To zabójstwo wielką gra rolę w mitografii Wolnych Mularzy czyli Frankmassonów. *L. R.*

Hircyjusz *(Hirtius Aulos)*, plebejusz rzymski, stronnik i powiernik Cezara, którego był legatem w wojnie z Gallami, i który w 46 r. przed nar. J. Chr. wyjednał mu preturę, a w 43 r. konsulat. Po zamordowaniu Cezara Hircyjusz odstąpił Antonijusza, a objąwszy konsularną władzę, z kolegami swymi Kajusem Vibiusem, Pansą i Oktawijuszem, wyruszył przeciw niemu, pokonał go też w bitwach pod Bononia i Mutina (zkąd cała ta wojna nazywa się: *bellum Mutinense*) i zmusił do ucieczki (27 Kwietnia 43 r.). Sam Hircyjusz poległ w tej bitwie, a nazajutrz, skutkiem otrzymanych ran, umarł i Pansa. Niepewną jest rzeczą, czyli Hircyjusz był autorem historyi wojen alexandryjskiej i afrykańskiej; zdaje się jednak, że ósma księga *Kommentarzy* Cezara, o wojnie gallijskiej, jego jest pióra.

Hirsau, ob. *Hirschau*.

Hirschau, wieś fabryczna w wirtembergskiém, blisko miasta Calw, ma 650 mieszkańców. Początkowy wzrost swój winna klasztorowi tegoż imienia, którego malownicze ruiny zdobią dotąd pobliski pagórek. Sławny ten niegdyś klasztor (monasterium Hirsaugense), reguły ś. Benedykta, zbudowany został w r. 830 przez hrabiego Erlafried z Kalwu. Następnie w roku 838 opat fuldański Hrabanus Maurus, poświęcił go i osadził w nim 15 mnichów. Jak wszystkie benedyktyńskie tak i klasztor ten odznaczał się naukowém wykształceniem, a szkoła jego już w X wieku zasłynęła. Srożejące w całych Niemczech w r. 986 morowe powietrze i rozdział w łonie samego klasztoru powstały, szkodliwe dla szkoły przniósł następstwa. Dopiero od r. 1059, hr, Adalbert z Kalwu do lepszego porządku klasztor ten przyprowadził, a pod opatem Wilhelmem w r. 1091 zmarłym, zajął on jedno z pierwszych miejsc w rzędzie klasztorów benedyktyńskich. Pozyskana sława utrzymała go i w późniejszych czasach. Książe Fryderyk I wirtembergski, po zniesieniu klasztoru za czasów reformacyi, zbudował w pobliżu zamek, który jednak wkrótce, bo w r. 1692, przez Francuzów w perzynę obrócony został. Nietylko co do dziejów klasztoru, ale i pod innym względem ważną jest Fritheim'a *Chronicon Hirsaugense*, jak również wydany w r. 1844 przez towarzystwo literackie w Sztutgardzie, tak zwany: *Codex Hirsaugensis*. W r. 1793 niejaki Christmann wydał w Tubindze *Geschichte der Klosters Hirschau*.

Hirschberg, miasto powiatowe regencyi lignickiej, w Szląsku pruskim, przy zbiegu rzeczki Zaki i Bobry leżące, jest jedném z najważniejszych miejsc handlowych tych górzystych okolic. Liczy 8,000 mieszkańców, katolików i protestantów, ma gimnazyjum, szkołę rzemieślniczą, szpital i dom sierot. Tutejszy kościół ewangielicki, na wzór kościoła w Sztokolmie zbudowany, należy do tych sześciu kościołów, które cesarz Józef I szląskim protestantom zbudować pozwolił. Piękną tę świątynię zdobią wielkie organy i popiersie Marcina Lutra, dłuta Schadow'a.—Powiat hirschbergski ma 11 mil □ powierzchni i 65,000 mieszkańców. Głównym przedmiotem handlu i przemysłu jest wyrób płótna, a szczególniej osłon czyli kwefów kobiecych. Sposobu wyrabiania tychże miał się nauczyć i tu go zaprowadzić czeladnik szewcki czy kapelusznik, w połowie XVI wieku z wędrówki po Niderlandach wróciwszy. Nici na wyrób ten używane, tak cienko przędą,

iż całą sztukę tkaniny można przez pierścionek przeciągnąć. Podczas 30-o letniej wojny, sztuka wyrabiania osłon zaginęła, dopiero za staraniem burmistrza Flode, który w tym celu po obcych krajach podróżował, ta gałąź przemysłu na nowo tu zakwitła. Za tak wyświadczoną przysługę, cesarz nadał Flode'mu szlachectwo z przydomkiem *von Ehrenschild*. Odtąd przemysł ten ciągle wzrastał, a nawet do wysokiej doszedł doskonałości; wojna francuzka z r. 1806 nachyliła go znów do upadku, z którego więcej się nie podźwignął. Miasto Hirschberg posiada fabryki porcelany, gustowne piece wyrabiające, rafineryję cukru, fabrykę sztucznego wina szampańskiego i rękodzielnie sukiennicze. Romantyczne okolice, a mianowicie wzgórza Cavalierberg, Satlerberg, Hansberg i góra Helikon, dostarczają mieszkańcom miłych przechadzek i widoków.

Hirschberg, po czesku *Doksy*, przemysłowe miasteczko w królestwie czeskiém, w powiecie bolesławskim, okręgu dubskim, nad wielkim stawem, 2,200 mieszkańców Niemców, wspaniały kościół parafijalny, ratusz z wieżą, obszerny zamek hr. Waldsztejnów z kaplicą i rozległemi ogrodami; rękodzielnie kartonu i perkalów. Aż do bitwy białogórskiej własność Berków z Duby i Lipy, a od tego czasu, z przerwą, Waldsztejnów. *Ad. N.*

Hirscher (Jan Chrzciciel), teolog katolicki niemiecki, urodził się r. 1788 w Alt-Ergarten (w Szwajcaryi), nauki odbywał w uniwersytecie frejburgskim, w r. 1810 poświęcony na kapłana. Uczył filozofii i teologii w różnych zakładach naukowych; r. 1817 powołany do wykładu moralności chrześcijańskiej w katolickim wydziale teologii w Tubindze, zkąd r. 1837 przeszedł na professora uniwersytetu we Frejbergu, był następnie radcą duchownym, członkiem kapituły katedralnej od r. 1850. Odznaczał się gorliwém zachęcaniem do miłości bliźniego i tolerancyi. Dzieła Hirschera są: *Betrachtungen über die sonntäglichen Evangelien des Kirchenjahrs*, to jest Uwagi nad Ewangelijami na dni niedzielne (Tubinga, 1837—43, tomów 2, 4-e wyd. 1844); *Geschichte Jesu Christi* (tamże, 1840, t. 2); *Die Katholische Lehre vom Ablass,* to jest Nauka katolicka o odpustach (5-e wyd., 1844); *Die kirchlichen Zustände den Gegenwart* (1849); *Christliche Moral* (5-e wyd., 1850, t. 3), jedno z najważniejszych jego dzieł; *Katechetik* (4 wyd., 1840). Na język francuzki tłómaczone są dzieła Hirschera: *Traité sur les homélies et les cathéchismes* (1859) i *Vie de la Sainte et Immaculée Vierge Marie* (1859). *L. R.*

Hirschfeld (Chrystyjan Wawrzyniec), zasłużony w sztuce ogrodniczej, urodził się 1742 r. we wsi holsztyńskiej Nüchel pod Cutin, gdzie ojciec jego był pastorem, kształcił się od r. 1756 w domu sierot w Halli i tamże uczęszczał na uniwersytet od r. 1760 poświęcając się teologii. Po powrocie do ojczyzny został nauczycielem księżniczki i dwóch książąt Holstein-Gottorp, z ostatnimi w r. 1765 udał się w podróż; z powodu intryg r. 1767 opuścił to miejsce i czas niejaki przemieszkiwał w Lipsku, poświęcając się piśmiennictwu. W r. 1770 został nadzwyczajnym, a w r. 1773 zwyczajnym professorem filozofii i nauk pięknych w Kiel, a w r. 1777 otrzymał tytuł radcy stanu. Dzieło jego: *Armenkumgen über die Landhäuser und die Gartenkunst*, Lipsk, 1778, było zapowiedzią następującego: *Theorie der Gartenkunst,* 5 tomów, Lipsk, 1779—85, dla którego przedsiębrał liczne podróże do Danii, Niemiec i Szwajcaryi. Oprócz tego wydał: *Gartenkalender*, t. 5, Kiel, 1782—89; *Handbuch der Fruchtbaumkunst*, 2 tomy, Brunświk, 1788—89; *Kleine Gartenbibliothek*, Kiel, 1790. Z rozkazu i kosztem

króla duńskiego, założył r. 1784 wyborną szkółkę drzew owocowych w Düsternbrook pod Kiel. Umarł 1792 r.

Hirschfeld (Karol Fryderyk), pruski generał, urodzony w Strzelnie (Strehlen), w Szląsku, 1774 r. Ukończywszy nauki w Berlinie, w młodym wieku wszedł do służby wojskowej. Był towarzyszem księcia Eugenijusza wirtembergskiego, w kampanii zaś o sukcessyję tronu bawarskiego, adjutantem przy boku księcia brunświckiego. W tym stopniu walczył nad Renem w r. 1793 i 1794, później otrzymał dowództwo pułku piechoty księcia brunświckiego w Halberstadt. Po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma III, w r. 1797 został dowódzcą batalijonu gwardyi, a w 1802 generałmajorem. W kampanijach przeciw Francyi zaszczytnie odznaczał się. W r. 1813 dowodził brygadą, czyli jak później nazywano dywizyją, złożoną z 18 batalijonów piechoty i 12 szwadronów jazdy, w korpusie generała Tauenzien. Dnia 12 Sierpnia 1813 r. pokonał generała Girard w krwawej potyczce pod Hagelsberg. Następnie oblegał Magdeburg i po poddaniu się mianowany komendantem tej twierdzy. Jako generał piechoty otrzymał uwolnienie od służby. Umarł w Brandeburgu w r. 1818. Z czterech jego synów, jeden jako generał dowodził armiją pruską na uśmierzenie powstania w Pfalzu i Badeńskiém wysłaną, a drugi czynny brał udział przeciw powstaniu w w. ks. poznańskiém.

Hirsz, syn Ezryela z Wilna, ułożył p. t.: *Bet lechem Jehudah,* kompendyjum, czyli zbiór wszystkich przepisów przez późniejszych rabinów postanowionych, ściągających się do księgi *Jore-Dla,* z dodaniem do nich kilku własnych decyzyj rabinicznych (Połonna, 1801 r. in folio). *F. Str.*

Hirsz, sławny rabin w Rzeszowie, wypracował p. t.: *Geon Cwi* (okazałość Hirsza), studyja nad talmudycznym traktatem: *Baba mecya* (Warszawa, 1801 r., in fol.). *F. Str.*

Hirsz Cwi, syn Jerachmyela z Krakowa, napisał książkę o moralności, pod tytułem: *Nachlat Cwi* (dziedzictwo Cwi'ego, to jest Hirsza), Żółkiew, 1753 roku. *F. Str.*

Hirt (Aloizy), archeolog i dziejopis sztuk pięknych, urodził się 1759 r. w Bella, wiosce dóbr książęcych Baar w Badeńskiém, z bardzo biednych rodziców, którzy ze względu na jego ochotę i słabą komplexyję oddali go na nauki. Początki odebrał w gimnazyjum benedyktyńskiém w Wittingen, potém u Jezuitów w Freiburgu i Rottweil, później w Nancy, a od roku 1799 w Wiedniu, gdzie pierwszy raz wziął się do studyjowania sztuk pięknych. W r. 1782 nastręczyła mu się sposobność wyjechać do Włoch, tam bawiąc lat 14, badał najsławniejsze dzieła architektury, i dał się poznać znakomitym podróżnikom jako ukształcony przewodnik. Za powrotem do Niemiec 1796 r. został członkiem akademii nauk w Berlinie, oraz akademii sztuk pięknych, z tytułem radcy królewskiego. W czasie założenia uniwersytetu w Berlinie, został professorem zwyczajnym na wydziale filozoficznym, co bynajmniej nie zmieniło jego stosunków z obu akademijami. W r. 1816 i 17 powtórnie objechał Włochy, a ztamtąd Belgiję i Hollandyję. Później z polecenia królewskiego zajmował się pracami dla muzeum. Umarł 1836 roku. Z pism jego godniejsze uwagi są: *Bilderbuch für Mythologie, Alterthum und Kunst* (2 tomy, Berlin, 1805 — 16 r.); najlepszą *Die Baukunst nach den Grundsätzen der Alten* (Berlin, 1809 roku, z 50 sztychami); *Geschichte der Baukunst bei den Alten* (3 tomy, Berlin, 1820 — 27 r. z sztychami); *Geschichte der bildenden Künste bei den Alten* (Berlin, 1833 r.), dające

najlepszy dowód o jego obszernych wiadomościach w archeologii. Ostrą krytykę sztuki zawierają: *Kunstbemerkungen auf einer Reise über Wittenberg und Meissen nach Drezden und Prag* (Berlin, 1830 r.), a czynność jego w ostatnich latach nabrała pociągu do polemiki; jako to w piśmie: *Die Hierodulen* (z. 1, Berlin, 1818 r.). Z odczytów w akademii nauk, osobno drukowane są: *Der Tempel der Diana zu Ephesus* (Berlin, 1809 r.); *Der Tempel Salomos* (Berlin, 1808 r.); *Von den ägypt. Pyramiden* (Berlin, 1815 roku).

Hirzel, nazwisko rodziny osiadłej w kantonie zurichskim, w Szwajcaryi, która kilku znakomitych wydała mężów: *Jan Kacper*, ur. 1725 w Zurich, zm. 1803 r., naczelny lekarz i członek wielkiej rady tamże, zdolnym był pisarzem na polu filozofii praktycznej; z dzieł jego zasługują między innemi na wzmiankę: *Die Wirthshaft eines philosophischen Bauern* (1779 r.), *Das Bild eines wahren Patrioten* (1775 r.) i t. p. — *Henryk*, professor historyi kościelnej, potém logiki i matematyki, w końcu filozofii w Zurich, ur. 1766 r., um. tamże 1833 r., autor wybornego i pełnego poezyi dzieła: *Eugenia's Briefe* (2 tomy; trzecie wydanie, Zurich, 1819 r.). — *Kacper*, brat poprzedzającego, ur. 1785, zm. 1825 r., autor *Grammatyki francuzkiej* dla Niemców, najbardziej we wszystkich szkołach niemieckich rozpowszechnionej. — *Konrad Melchijor*, mąż stanu, ur. w Zurich 1793 r., um. tamże 1843. Zostawszy adwokatem w mieście rodzinném, założył w 1820 r. stowarzyszenie na korzyść powstańców greckich. Jako naczelnik stronnictwa liberalnego, po 1830 r. został członkiem wielkiej rady zurichskiej i sejmu związkowego w Bernie, w 1832 r. zaś burmistrzem kantonu. Zwycięztwo reakcyjonistów w 1839 r. pociągnęło za sobą i jego upadek. Poprzednio, będąc prezesem rady wychowania, on głównie Dawida Straussa ściągnął na katedrę teologiczną do uniwersytetu zurichskiego. — *Bernhard*, proboszcz w Pfäffikon, ur. 1807 r. w Zurich, z powodzeniem poświęcał się językom wschodnim, zwłaszcza sanskryckiemu. *Sakontalę* Kalidazy przełożył na język niemiecki (1833 r.), i sam napisał poemat hebrajski: *Widzenie gońca śmierci nad kulą ziemską* (1844 r.). Umarł 1847 r. w Paryżu.

Histologija, (z greckiego: *histos* tkanka, *logos* mowa). Wyrazem histologija oznacza się *Nauka o tkankach*, składających ciała istot organicznych, a w ścisłości nauka o tkankach ciała zwierzęcego. Każdy organizm wyższych zwierząt i człowieka składa się z różnych organów, przeznaczonych do odbywania pewnych funkcyj żywotnych, np. z kanału pokarmowego przeznaczonego do nabrania i trawienia pokarmów, z serca i naczyń krwionośnych, służących do przeprowadzania krwi przez cały organizm, z organów oddechowych, z organów wydzielających (t. j. tworzących mocz, mleko, łzy, ślinę i t. p.), z organów zmysłowych, z członków lub innych przyrządów, służących do poruszania organizmu i t. d. Jeden organ różni się pod względem formy i funkcyj mniej więcej od organu drugiego, jednakowoż wszystkie te organa są złożone z pewnych drobniejszych części stałych i ciekłych, które to części posiadają pewną właściwą formę, składają się stale z włókien lub z drobnych pęcherzyków, nazwanych komórkami, lub z jednolitej massy, lub też z cząstek, okazujących jakąś pośrednią lub mięszaną formę. Części te są nazwane częściami pierwotnemi lub tkankami organizmu zwierzęcego. Tak np. oko i ręka zdają się na pozór nie mieć nic wspólnego pomiędzy sobą, a jednakowoż rozbierając te organa dokładniej, znajdujemy, że ruch oka i ręki usku-

tecznia się za pomocą tak zwanych mięśni, złożonych z równych pierwiastków tkankowych; zewnętrzna powierzchnia oka jest okryta naskórkiem przezroczystym istotnie nie różniącym się od naskórka powlekającego zewnętrzną powierzchnię całego ciała; błony otaczające płynną i galaretowatą zawartość oka i przedstawiające się nam w formie błony białej i przezroczystej błony rogowej, zgadzają się istotnie z grubą skórą ciała leżącą pod naskórkiem; siatkówka czyli część oka odbierająca wrażenia światła, składa się z podobnych włókien nerwowych, jakie nadają palcom zdolność czucia; a nareszcie znajdują się tak w oku jak i w ręku rurki nazwane naczyniami i napełnione krwią, która bezustannie w nich się porusza. Ponieważ drobniejszy skład organów z tkanek i skład samych tkanek można tylko zbadać za pomocą szkieł powiększających, nazywają tę naukę także *Anatomiją drobnowidzową*. Ostatni wyraz jednak należy się właściwie tylko nauce o drobniejszej budowie organów, która właśnie się bada za pomocą drobnowidza, a tylko nauka o najdrobniejszym składzie tkanek powinna się oznaczać wyrazem histologija. Ponieważ jednak jedna i druga część nauki, ściśle z sobą są połączone, więc w wykładzie i w odpowiednich dziełach spólnie się traktują i oznaczają się spólną nazwą, to jest jako histologija, lub jako anatomija drobnowidzowa. Histologija właściwie jest tak stara, jak nauka anatomiczna, gdyż pierwsi badacze budowy organizmu zwierzęcego, musieli od razu się przekonać, że pewne części ciała okazują skład z substancyj bardzo do siebie podobnych, musieli np. w różnych okolicach organizmu znaleść kości, ścięgna, mięśnie, nerwy, naczynia, krew. Pierwsze takie rozróżnienia znajdują się więc już u Arystotelesa. Jeżeli jednak weźmiemy naukę histologiczną w takiém znaczeniu, w jakiém ona obecnie zwykle się traktuje, to możemy śmiało wyrzec, że histologija należy do najnowszych nauk, że dopiero w początku naszego wieku zaczęła rzetelnie się rozwijać. Próby lepszych histologicznych rozróżnień znajdujemy wprawdzie już w XVI wieku, przy odradzaniu się nauki anatomicznej w ręku sławnego Varoliusa i Fallopii, w XVII wieku Malpighi pierwszy użył nowo wynalezionych drobnowidzów do poszukiwań anatomicznych i zrobił liczne odkrycia, za jego przykładem poszli: Leeuwenhoeck i Swammerdam; w XVIII wieku pracowali za pomocą drobnowidzu Morno, Morgagni, Fontana, a Haller pierwszy zwrócił uwagę na wspólne czynności fizyjologiczne w niektórych tkankach, lecz dopiero Bichat (spowodowany przez twierdzenie Pinela, że choroby równych tkanek równie się zachowują, równy okazują przebieg) zbadał dokładniej organizm ludzki pod względem składu histologicznego; przekonał się, że tkanki równe lub powinowate, okazują równe lub podobne czynności normalne i podobne objawy chorobowe, a zebrawszy swoje spostrzeżenia w sławném swém dziele *l'Anatomie générale*, r. 1801, stał się twórcą teraźniejszej histologii. Do rozwoju nauki najbardziej się przyczyniły znakomite ulepszenia drobnowidzów w początku naszego wieku, a to przez zaprowadzenie tak zwanego achromatyzmu (bezbarwności) soczewek powiększających. Obecne swe wielkie znaczenie dla fizyjologii i patologii ogólnej (dla ostatniej przez drobnowidzowe poszukiwania patologicznych czyli chorobnych zmian w organizmie) zawdzięcza histologija głównie twierdzeniu Schwanna, że wszystkie tkanki powstają za pośrednictwem komórki zwierzęcej, to jest małego pęcherzyka, zawierającego oprócz ciekłej massy, jeszcze drugi mniejszy pęcherzyk nazwany jądrem (poprzednio Schleiden to wykazał dla roślin). Średnica komórek wynosi od $1/_{10}$ do $1/_{1000}$ linii. Poszukiwania, na których

Schwann opierał swe twierdzenia, zostały po większej części sprawdzone lub sprostowane. Obecnie stoi nauka na tém stanowisku, że utrzymuje tworzenie się jednej komórki z drugiej (przez rodzaj dzielenia się komórki), a z jednej pierwotnej komórki, nazwanej jajkiem, wyprowadza nauka cały organizm ze wszystkiemi częściami składowemi. Jajko jest to pęcherzyk, okazujący wszelkie własności komórki; pochodzi ono z organizmu matczynego, gdzie ono się tworzy w jajniku, za pośrednictwem innych komórek już istniejących. Po zapłodnieniu przez nasienie, które także pochodzi z komórek, ale z komórek tworzących się w organach płciowych mężkich (w tak zwanych jądrach) i które ściśle się mięsza z jajnikiem (tak zwane ciałka czyli żyjątka nasienne wnikają w samo jajko), zaczyna jajko się rozkładać na coraz większa ilość komórek, a komórki te układając się w pewny sposób, który dokładniej się rozbiera w embryjologii czyli historyi rozwoju, tworzą zasadniczą formę całego organizmu i pojedyńczych głównych organów, a przy dalszym rozwoju przeobrażają się te komórki w pojedyńczych organach na właściwe tkanki. Jedne komórki zachowują swój skład pierwotny, zmieniają tylko mniej więcej swą formę i pozostając obok siebie w bezpośredniém zetknięciu, tworzą błoniaste tkanki nazwane nabłonkami, do których pomiędzy innemi należą: naskórek, paznogcie, włosy, pióra, kopyta i t. p. inne komórki wydzielają według nowszych przypuszczeń naokoło siebie pewną substancyę płynną, która może pozostać płynną, jak to np. ma miejsce przy tworzeniu się krwi, albo substancyja ta stężeje i zostaje dość jednorodną, np. w kościach i chrząstkach (w pierwszych otrzymują komórki formę gwiazdowatą, a substancyja pomiędzy niemi nabiera sole wapienne, bieleje przezto i twardnieje), albo substancyja stężająca przyjmuje skład włóknisty np. w tkance łącznej, składającej ścięgna i większą część każdego prawie organu. Jeżeli pomiędzy komórkami mało powstanie substancyi spajającej a komórki powiększając się mocno, napełniają tłuszczem, to powstaje tkanka tłuszczowa. Nerwy i mięśnie powstają z komórek przedłużających się, zrastających i tworzących takim sposobem włókienka lub delikatne cewki. Lecz nietylko w powstającym, ale i w rozwiniętym organizmie ciągle tworzą się nowe komórki, służące do odnowy tkanek, np. włosów i paznogci rosnących, naskórka łuszczącego się (do zagojenia ran, do tworzenia blizn i t. p.), a w organizmie znajdującym się pod wpływem mało jeszcze zbadanych szkodliwości, mogą komórki przyjąć nieprawidłowy kierunek rozmnażania się, mogą wywołać narośle lub nowotwory chorobowe, np. polipy, raka i t. p.

Dr. A. H.

Historyczne malarstwo ob. *Malarstwo.*

Historyja, wyraz grecki, oznacza naukę, która podług określenia Joachima Lelewela w piśmie *Historyka* (Wilno, 1815 r.; Warszawa, 1862 roku), w obszerném brana znaczeniu, obejmuje te wszystkie widoki, które tylko w czasie i przestrzeni, doświadczenie ludzkie uderzają. Wszystko to opisując lub opowiadając, raz opisuje okoliczności w swojém wspólném trwaniu będące, drugi raz opowiada w kolei czasu po sobie następujące. Ten drugi dział historyi, odnoszony do rodu ludzkiego, czyli historyi właściwej, wykłada: co się w pewném miejscu i w oznaczonym czasie, z ludźmi następnie działo. Wykład ten nie powinien kończyć się na kolejném wypadków ród ludzki dotyczących wyliczeniu, ale winien zająć się okazaniem między niemi stosunków i związków, jak jedno z drugiego wynika i w ciągłym łańcuchu przemijających w historyi okoliczności, każda ma swoje przyczyny

i skutki. Środki do należytego w tych względach historyi objęcia, opierają się na dobrém i czystém poznaniu wszystkich zdarzeń w historyi zapisanych, na gruntownem zgłębieniu ich zasad i związków i na wiernem i ciągłém ich wyłożeniu, czyli na wyjaśnieniu, jak się co działo? rozebraniu, dla czego co było? i wytknięciu jak ma być opowiedziane. Wyłożenie tych środków należy do *Historyki* czyli sztuki, jak ma być historyja traktowaną. W historyce, pierwszy jej oddział stanowią badania, zajmujące się oznaczeniem prawdziwości i niezawodności przedmiotów historycznych, czyli dochodzeniem prawdy historycznej, jak? co? gdzie i rzeczywiście było? co zowią historyczną *krytyką*; drugi oddział, badania zajmujące się wskazaniem dróg do poznania przyczyn i skutków spraw ludzkich, z wypadków w oznaczonem miejscu i czasie zdarzonych, lub przez ludzi działanych, czyli dojściem dla czego? co? gdzie i kiedy się działo? co się nazywa historyczną *Etyjologiką*; trzeci nakoniec oddział zastanawia się nad sposobami opowiadania, czyli opisywania zdarzeń, tak, ażeby je w całym związku i wierności wyrazić, co stanowi *Historyjografiję*. W badaniach historycznych, czyli w dochodzeniu prawdy historycznej, to jest prawdy doświadczenia w obwodzie zmysłowym, wszystkie prace badacza, oczywiście opierają się na zebraniu i poznaniu źródeł, w których owej prawdy szukać wypada. Ztąd wynika, że najgłówniejszą rzeczą jest zebranie wszystkich do badań potrzebnych źródeł, oznaczenie ich autentyczności, a z autentycznych wskazanie takich, które o dochodzonej prawdzie przyświadczyć mogą, które mogą być za świadectwa, i w jaki sposób uważane, a rozbiór tych świadectw, poznanie ich zasad i ducha, wyjaśni badaną prawdę. Źródła do badań historycznych są trojakiego rodzaju: 1) Tradycyje czyli podania, czy po prostu w opowieściach, legendach, klechdach, czy w poetyckich śpiewach z ust do ust przechodzące. Podanie i legenda, wyrazy bliskoimienne, bywają używane często jakby jedno i to samo znaczyły. Wszelako, jak trafnie wyraża się *Pamiętnik muzyczny i teatralny*, pod redakcyją Józefa Sikorskiego (Nr. 35, r. 1862, dnia 17 Września), „*podanie* jest historyją ustnie przez pokolenia sobie podawaną, jest prawdą dziejową, choć przez czas i wpływ innych historyków nieraz skażoną tak dalece, że aż legendy cechę przybiera. *Legenda* jest fantazyją na cząstce ważniejszego albo drobiazgowego podania budującą. Podanie musi mieć fakta istotne w zawiązku; legenda może być całkiem zmyśleniem. Podanie więc może być przedmiotem rozbioru, krytyki historycznej; legenda tylko artystycznej." 2) Pomniki niepisane czyli nieme, we wszystkim sposobie uważane, ręką ludzką dźwigane i kształcone, budowy, świątynie, posągi, mogiły, nagrobki, medale. 3) Pomniki pisane, czyli mówiące, w napisach lub znakach na pomnikach niemych wyrażane, lub w jakikolwiek sposób pisane, jak dyplomata, dokumenta, w różnym rodzaju układane opowiadania historyczne i tym podobne. Te piśmienne źródła, w dzisiejszym rzeczy stanie, są powtarzalnym odgłosem wszelkich źródeł, w nich podania są zapisane i pomniki różne opisywane. Wszystkie te źródła do badań liczone, powinny być autentyczne, tym sposobem, że za jakie uchodzą, istotnie są takiemi, nie są fałszowane, podrobione, że w niczém nawet nie są ani popsute, ani poodmieniane. Nawzajem one w tej mierze posiłkować się powinny, autentyczne i czyste, objaśniać wątpliwości względem innych. Żeby poznać naturę źródła lub samego w niém będącego świadectwa, żeby poznać sposób ich wysłowienia się, nietylko ustnych, piśmiennych, ale i wszelkich niemych pomników, należy rozważać czy świadek chce prawdę mówić, czy nie? jeśli

nie chce, dobrze wiedzieć dla czego i w jaki sposób. Jeśli chce, należy się zastanowić, czy mówić ją wolno mu było, czy też dla jakich okoliczności wzbroniono? jak więc z tego powodu prawdę zataił, przeistoczył i w jaki sposób? Jeśli mu prawdę mówić wolno, koniecznie rozważyć należy, czyli jest w stanie ją wyłożyć, czy jaka niedbałość, osobiste lub wieku niezdolności, przesądy, jego uczucia lub namiętności, nie wyzuły go z możności mówienia prawdy? W umiejętności wskazującej drogi do poznania przyczyn i skutków spraw ludzkich, z wypadków w oznaczoném miejscu i czasie zdarzonych, lub przez ludzi działanych, to jest w *Etyjologice*, stają przed uwagą badacza wszelkie okoliczności ludzi otaczające, jako też okoliczności w naturze ludzkiej i w naturze społeczeństw znajdujące się, a na poznaniu ich stosunków między sobą, we wszystkich szczegółach, opiera się badanie przyczyn i skutków historycznych. Przestrzenią czyli miejscem historyczném jest kula ziemska, w różnych okolicach różną mająca temperaturę, różny kształt lądu, rozmaitemi płody przyrodzenia, organicznemi czy nie organicznemi, niejednostajnie ubogacona. Ze swego stanu, każde miejsce ma konieczny wpływ na rzeczy ludzkie, a cząstkowe odmiany jego, tak względnie do czasu jako i wypadków, pociągają za sobą i przemiany w tychże ludzkich rzeczach. Wszystkie wypadki na kuli ziemskiej dziejące się, ile są historyczne, ile wpływają na los i położenie ludzi, po większej części są wyraźnie w księgi historyczne pozapisywane: i zjawiska, nieraz przerażenia ludzkiego przyczyny i zdarzenia rozliczne, nabawiające smutku, cierpień i nędzy, przynoszące pociechę i szczęście. Związki społeczne narodowe i narodów, czyli w narodach i między narodami, w swych stosunkach najliczniejszy zbieg rozmaitości, a najrozleglejsze widoki w odcieniach wystawiające, szczególniejszej uwagi wymagają. Okoliczności tych związków do trzech widoków odnosić można: 1) Antropologicznie czyli etnologicznie poznają się związki w uwadze na kształt i skład fizyczny, na języków naturę, na religiję i różne mniemania po przodkach odziedziczone, na stopień doskonalonych sił ciała i duszy postęp, władze umysłowe i charakter narodowy, co daje poznać zdolności i skłonności narodów, wskaże przyczyny, na jakich zasadach stoją ich związki wzajemne stosunki. 2) Statystycznie w narodzie uważa: w jakim stopniu, jak rozdzielony jest przemysł narodowy, czy to w rolnictwie, czy w rękodziełach i rzemiosłach, czy w handlu i kupiectwie; w porządkach wewnętrznych, w wymiarze sprawiedliwości, jak są władze wykonawcze urządzone; w finansach, w jakim sposobie dochody powszechne są zbierane, na utrzymanie wewnętrznej siły, zewnętrznego bezpieczeństwa, przyczynianie i polepszanie bogactw i pomyślności. 3) Nakoniec, politycznie uważają się okoliczności narodów w ich stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych.—Historyja może być w rozmaitych widokach i sposobach opowiadana, ale w pisaniu historyi, w dokładniejszém jej znaczeniu, gdzie historyja ma opowiadać, z wszelkich rzeczy, zdarzenia ludzkość obchodzące, z wielkiej liczby znamienitsze, z ich okolicznościami, a to w rozwinięciu związków z ich przyczynami, z których wynikają, z pochodzącemi z nich wypadkami, a z należytém objaśnieniem, w sposobie pragmatycznym, wówczas zachodzi wiele trudności. Mają być w takiej historyi wyliczane: konstytucyje, siła, dochody, stan kraju wewnętrzny, interessa i stosunki wszelkiego rodzaju z sąsiedzkiemi go wiążące; religija, prawa, zwyczaje, nauki, postęp ludzkości w jakim jest biegu i co tylko może dać poznać charakter i zdolności narodu, stosownie do wieku, w którym jak co było.

Wszystko zaś to historyja opowiadać powinna w szczerej prawdzie, któraby nauczała i do serca przemawiała, bezstronnie, wiernie i dokładnie, w powieści poważnej, w związku jednej całości, a w zręcznym układzie szczególnych jej części, wszystko ma być rozważane z zimną krwią, spokojnie, bez namiętności. W każdém opowiadaniu historyczném, w wyższém znaczeniu uważaném, pierwszém staraniem historyka jest obrać sobie i utrzymać jedność, jednę całość, widok wielki, uwagę mocno zajmujący, czy on będzie z okoliczności swoich powabny i przyjemny, czy smutny i nieszczęśliwy. W dobranej jedności, tak ogólnej jak szczegółowej, historyja opisuje wszystko chronologicznie, zachowuje następstwo panujących lub władzców, a przytém rozmaite okoliczności etnologiczne, statystyczne, polityczne wyłuszcza. W obszernych historyjach te okoliczności, choć odrębnie opisywane, mniej rażą oderwaną uwagę. Bywają mieszczone albo na początku, kiedy właśnie do opisów historycznych potrzebnemi się staną, albo na końcu, po ich całém działaniu, jakby dla dopełnienia wyłuszczone, lub jako zbieg i skutek opowiadanych wyżej przyczyn, alboli też w samym czasie, gdy są do istotnych wiadomości potrzebne, gdy się zmieniają. W pierwszych razach więcej się jakimś ustępem stają, w ostatnim stanowią wydział całej jedności. Rozmaitości niezmierne w okolicznościach, jakie ludzi dotykają, są nader obszernemi i licznemi przedmiotami, które oddzielnie do historycznego wykładu brane, rozmaite historyje stanowią. Tak więc są historyje pewnego miejsca, jak historyja świata, ziemi, krainy jakiej, państwa, stolicy, miasta; historyje czasu, jako to: historyja starożytna (którą liczą od stworzenia człowieka, lub też od zawiązenia się pierwszych państw do r. 476 po nar. Chr., czyli do upadku zachodniego państwa rzymskiego); historyja wieków średnich (od r. 476 do 1492, czyli do odkrycia Ameryki); historyja nowożytna (obejmująca trzy ostatnie wieki do pierwszej rewolucyi francuzkiej r. 1789) i najnowsza od tejże rewolucyi, ktora najprzeważniejszy wpływ na dzieje ludzkości wywarła, aż do naszych czasów. Są historyje pewnej części ludzi, jako to: historyja narodów, domów, bijografije, czyli żywoty osób pojedyńczych; różnych nareszcie wypadków i ludzkich rzeczy historyje, jako to: powszechna, obejmująca wszelką okoliczność człowieka obchodzącą, historyja wojen, handlu, historyja święta, kościelna, doskonalenia się i rozwoju ludzkości, mniemań, polityki, filozofii, nauk lub umiejętności, sztuk, rzemiosł i tak dalej. Tak rozróżnione widoki nietylko że w historyjach: powszechnej, narodów, państw, krain, najwspanialsze pole dla prac historycznych otwierają, ale w nich i inne okoliczności oderwanie uważane, chociaż nie wszystkie równą zajmującą jedność wystawić są zdolne, każdego przecież przedmiotu opowiadanie, może przybrać wspaniały ton historyczny i może być pragmatycznie i filozoficznie wykładane, skoro będzie się ściśle i szczęśliwie stosownych do tego przepisów trzymać, jeśli w porządném i związkowém całej osnowy rozwijaniu, będzie należytym sposobem, gruntownie ciąg przyczyn i skutków wyjaśniony. Historyje nauk, żeby były pragmatycznie opisane, potrzebują nieraz obszernego rozwinięcia stanu ludzkości, ścisłego w zasady nauki, koniecznie znanej gruntownie od historyka, wglądania, a wykładu rzeczy jasnego i dokładnego, chociaż niekiedy suchemi, jakich umiejętność wymaga, wyrazami. Literatura nauki, rozrywać takiej powieści nie powinna. Bijografije czyli życiorysy, wchodząc więcej w domowe okoliczności i przenikając osobiste skłonności i postępowanie człowieka, już są uwolnione od tej ścisłej surowości w powadze historycznej. Wszakże z histo-

rycznych przedmiotów obejmują rzecz jednę z najtrudniejszych w opisie charakteru. Roczniki, annały, kroniki, podług kolei lat spisujące wypadki, lub proste jakie historycznych zdarzeń opowiadanie, wymagają jedynie prawdy, zupełności, jasności, prostoty. Wszelkie pamiętniki, memoary, pod różnemi kształtami, zajmując się częstokroć drobnemi i dorywczemi rzeczami, już tej zupełności nie potrzebują; w opisie tylko wymagają szczerości, łatwości, w stylu wszelka rozmaitość pozwolona. Te warunki stanowiące wartość pism historycznych, obejmuje i wykłada *Historyjografija.* Co do pism historycznych badawczych, czyli opowiadających krytyczne badania, tych zaletą są: jasność, trzymanie się drogi przedsięwziętej, bez żadnych ubocznych wyskoków. Jasność i łatwość, opierają się na wysłowieniu i zręczności w wyłożeniu rzeczy, przez co nieraz można i ciekawość i interes przyjemniej zaostrzyć; nadto, na dobitném użyciu, rozebraniu i przywiedzeniu dzieł, których badacz używał. Ułatwiają badaczowi rozpoznanie źródeł historycznych nauki pomocnicze, z których jedne zajmują się czasami starożytnemi, jak *Archeologija*, *Hieroglifika*, *Paleografija*, *Epigrafika*; inne źródłami prawie całkiem wieków średnich, jako to: *Dyplomatyka*, z należącemi do niej *Stragistyką*, *Heraldyką*; inne rozciągają się do wszystkich czasów, jak *Numizmatyka* i *nauka o pismach historycznych*. Wskazał je dostatecznie Joachim Lelewel w piśmie: *Nauki dające poznawać źródła historyczne* (Wilno, 1822 r., in 4-to); tudzież w dziele: *O historyi, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, zamieszczoném w *Dzienniku Warszawskim*, roku 1826, tom III i IV, a przedrukowaném w Warszawie r. 1862 wraz z innemi pismami tegoż autora, pod tytułem: *Historyka*; *o łatwém i pożyteczném nauczaniu historyi*; *o potrzebie gruntownej znajomości historyi*; *jakim ma być historyk*, z których korzystaliśmy przy układzie niniejszego artykułu. O wszystkich tych pomocniczych dla historyi naukach, równie jak o pisarzach dzieł historycznych, *Encyklopedyja* podaje wiadomość pod właściwemi ich nazwiskami, oraz przy opisie państw, znakomitszych w dziejach epok, wypadków i osób. *L. R.*

Historyja naturalna, jest nauką, mającą za przedmiot poznanie ciał stanowiących kulę ziemską i istot na jej powierzchni mieszkających. Nauka ta zamknięta w ścisłych swoich granicach, jest przecież jedną z najobszerniejszych gałęzi wiedzy ludzkiej, z powodu niezliczonej liczby przedmiotów, które do niej należą. Z tego też powodu podzieloną została na oddzielne nauki, a te znowu podziałom podległy. Głównemi częściami historyi naturalnej są: *Zoologija* (ob), *Botanika* (ob.) i *Mineralogija* (ob.), z których pierwsza zastanawia się nad zwierzętami, druga nad roślinami, trzecia zaś nad ciałami kopalnemi, martwemi, czyli minerałami. Lecz każda z tych trzech części doszła do takich rozmiarów, że okazała się potrzeba nowych podziałów, i tak zoologiję podzielono na *Zoologiję właściwą*, *Anatomiję* i *Fizyjologiję* (ob.); botanikę na *Botanikę opisową*, *Organografiję* czyli *Anatomiję roślin* i *Fizyjologiję* (ob); mineralogiję zaś na *Mineralogiję opisową minerałów*, *Krystallografiję* i *Geologiję* (ob.). Posunięto się jeszcze dalej w podziałach, i tak w zoologii powstały: *Mammalogija*, nauka o zwierzętach ssących, *Ornitologija* o ptakach, *Erpetologija* o gadach, *Ichtyjologija* o rybach, *Entomologija* o owadach, *Malakologija* i *Konchylijologija* o mięczakach i t. d. Toż samo uczyniono w botanice, a w geologii powstała nowa nauka *Paleontologija* (ob.) o roślinach i zwierzętach zaginionych, których szczątki lub ślady w łonie ziemi napotykamy. Lecz nie należy zapuszczać

się zbyt daleko w podziały, gdyż dojść możemy do tego, że w historyi naturalnej natworzy się tyle oddzielnych nauk i nazwisk na nie, ile jest odmian pomiędzy przedmiotami badaniu jej podległemi.

Historyjograf, z greckiego: *istoria* i *grafo* (piszę): tak nazywano dawniej w ogólności pisarzy historyi; w późniejszych czasach był to urząd płatny autorów powołanych przez monarchę do pisania historyi jakiego państwa, panowania lub epoki. Historyjografami Francyi za Ludwika XIV byli: Mézerai, Pelisson, Racine, Boileau, Valincourt; za Ludwika XV Duclos; za Ludwika XVI Marmontel i Moreau.

Historyjografija ob. *Historyja.*

Historyjozofija, wyraz nowszej kreacyi, znaczący właściwie: *Mądrość historyi,* a zatém mniej więcej to samo co: *filozofija historyi,* czyli nauka badająca w historyi świata połączeń logicznych, kierującego rozumu Opatrzności, jedném słowem konieczności wewnętrznej. Zapatrywanie się na tę gałąź nauk filozoficznych zbyt jest rozmaitém, iżbyśmy tu w krótkości jaki szkic jej podać zamierzali; wiele dla niej zdziałano, lecz więcej jeszcze pozostaje do zrobienia, nawet prawdę mówiąc wątpić należy, czyli ta nauka, opierająca się nie na axyjomatach, lecz jedynie na dowolnych przypuszczeniach badacza, kiedykolwiek do stanowczego dojść może rezultatu. Z dawniejszych Bossuet, z nowszych Hegel, Gans, August Cieszowski (*Prolegomena zur Historiosphie,* Berlin, 1838), ważne w każdym razie na tém polu położyli zasługi.

Historyka ob. *Historyja.*

Histryjon, (po łacinie: *histrio*), tak nazywano u dawnych Rzymian aktora; wyraz pochodzenia etruskiego. Kiedy bowiem r. 364 przed nar. Chr. wybuchła w Rzymie morowa zaraza, pomiędzy innemi środkami użytemi w celu przebłagania bogów, sprowadzono także aktorów z Etruryi, którzy dawali przedstawienia sceniczne (*ludi scenici*), złożone z tańców mimicznych z towarzyszeniem fletu. Kiedy około r. 240 Liwijusz Andronikus ustalił dramat artystyczny, nazwa histryjonów została się także aktorom, w komedyjach i tragedyjach występujących. Stanowili oni towarzystwa (*greges*), których dyrektorem zwykle był najcelniejszy artysta (*autor primarum partium*); do niego udawali się urzędnicy, pragnący lud zabawić widowiskiem. Pensyje (*mercedes*) aktorów z czasem były tak wielkie, że je cesarz Tyberyjusz aż musiał ograniczyć. Role kobiece przedstawiali mężczyźni, dopiero za późniejszych cesarzy także kobiety. Lud zadowolenie swoje okazywał oklaskiem (*plausus*), nieukontentowenie gwizdaniem (*sibilus*). Najsławniejszym histryjonem rzymskim był Roscyjusz (*Roscius*, ob.), którego Cycero bronił w znanej swej mowie. Histryjoni po większej części należeli do klassy wyzwoleńców; byli przecież między niemi i niewolnicy. Niesława (*infamia*), jakiej ten zawód ulegał, nie dotykała młodzieży rzymskiej, która przedstawiała narodowe *Atellany* (ob.) i której nie oznaczano mianem histryjonów.

Hiszpanija (*Geografija*), królestwo leżące na półwyspie Pirenejskim, graniczy na północ z zatoką Biskajską i z Francyją, na wschód z morzem Śródziemném, na południe z morzem Śródziemném, cieśniną Gibraltarską i oceanem Atlantyckim, na zachód z Portugaliją i oceanem Atlantyckim. Rozciąga się pomiędzy 36^0 a 43^0 46′ szer. półn., i 11^0 36′ dług. zach a 1^0 0′ dług. wsch. Wedle ostatnich obliczeń, powierzchnia jego wynosi na stałym lądzie 15676,76 mil □ (20 na stopień geogr. *leguas*). Półwysep Pire-

nejski tworzy kwadrat nieregularny, którego boki zwrócone są do czterech punktów kardynalnych; morze szczerbi je z lekka, niewydatnie prawie. Środek półwyspu stanowi wielką płaszczyznę, zniżającą się stopniowo z północy ku południowi, do doliny Andaluzyjskiej; a mniej jeszcze wydatnie od wschodu ku zachodowi, do oceanu Atlantyckiego. Na południe i północ wznoszą się gęste pasma gór, a środek półwyspu przecięty jest łańcuchami gór, krzyżującemi się we wszystkich kierunkach, zwykle od wschodu na zachód. Stok wschodni wielkiej płaszczyzny wewnętrznej utworzony jest z gór spadzistych, biegnących w licznych gałęziach do równych krańców Walencyi i Murcyi, nad brzeg morza Śródziemnego. Na północy podstawę płaszczyzny stanowi wielki łańcuch gór, rozciągający się od przylądka Finisterre aż do przylądka Creuze (130 mil). Łańcuch ten dzieli się na wschodni i zachodni. Ten zwany górami Kantabryjskiemi, w najrozmaitszych skrętach pokrywa Galicyję hiszpańską, potém przebiega północną część Asturyi, Leon, Starą Kastyliję i prowincyje biskajskie, aż do południowo-wschodniego kąta zatoki Biskajskiej, a ztamtąd przybierając nazwę Pirenejów, idzie do morza Śródziemnego, odgraniczając Hiszpaniję od Francyi. Niektóre szczyty gór Kantabryjskich wiecznym pokryte śniegiem, stanowią skarpę, wyniosłą na 4,500 do 7,000 stóp, opuszczającą się w podskokach granitycznych, stromych i przepadzistych, ku zatoce Biskajskiej. Na południe opiera się ona o równinę Leonu i Starej Kastylii. We środku ku Madrytowi wznoszą się szczyty gór Sierra da Guadarama, dalej ku zachodowi napotyka się inne pasma do Guadaramy przyczepione, dzikie i surowe, zwane Sierra Gredos, Francia i Gata, z których ostatnie tworzy w Portugalii Sierra Estrelha. Wielka płaszczyzna Nowej Kastylii i Estremadury, stanowi rzeczywisty środek półwyspu. Większe zajmują równiny piaszczyste, nagie, bezpłodne, wznoszące się stopniowo i formujące szczyty Cuenca. Potém następują góry zwane Sierra Morena, Sierra Nevada, ze szczytami Cumbre de Mulhacen i Picache de Veleta. Wreszcie na południe Andaluzyi sterczy samotnie skała Gibraltar.—Rzeki półwyspu Pirenejskiego płyną wszystkie prawie od wschodu na zachód, lub od zachodu na południe. Cztery wielkie: Tag, Guadianna, Guadalquivir i Duero, wypływają z wschodniego stoku płaszczyzny Andaluzyjskiej i wpadają do oceanu Atlantyckiego. Ebro biorący początek w górach Kantabryjskich, kieruje się ku wschodowi i ginie w morzu Śródziemném. Z rzek średniej wielkości, Minho wypływa z gór Galicyjskich i wpada do Atlantyku; Xucar, z gór Cuenca, do morza Śródziemnego. Wszystkie prawie rzeki, z wyjątkiem Guadalquiviru, nie są żaglowne, płytkie, służą tylko dla rybołóstwa. Z kanałów jeden tylko zasługuje na wspomnienie: Aragoński albo Cesarski, idący wzdłuż prawego brzegu Ebro od Tudeli do Saragossy.—Klimat Hiszpanii należy do strefy umiarkowanej, krańcowej pod względem gorąca, lecz nadzwyczaj jest zmienny, stosownie do miejscowości górzystych lub niskich. Na nizinach i w niektórych pośrednich wyniosłościach gór Pirenejskich i Kantabryjskich, zwilżonych bliskością morza, napotykamy temperaturę łagodną, umiarkowaną, w zimie opadającą niżej zera. Na równinach Walencyi i Murcyi powietrze jest miłe i przyjemne; panuje tu ciągła wiosna. Płaszczyzny obojga Kastylij i Estremadury puste, bezpłonne, piaszczyste, nie przedstawiają roślinności, deszcz tu nie pada czasem przez pół roku, nie orzeźwia tych miejsc powiew morskiego wiatru, latem upał jest niezmierny, przenoszący 30° Reaumura, w zimie padają obfite śniegi. Niziny Andaluzyi posiadają

wszystkie warunki Afryki północnej, łagodne zimą, gorące i spieczone latem.—Wiatry właściwe Hiszpanii są: Gallego, żywy i przejmujący, wieje od Galicyi z północy i Solano czyli Sirocco hiszpański. Trzęsienia ziemi często się przytrafiają, mianowicie w Murcyi i Walencyi południowej. Do straszniejszych należy trzęsienie ziemi z r. 1829.—Grunt, mianowicie na płaszczyznach pozbawionych lasów, stanowi częstokroć obszerne stepy, puste, nieurodzajne, ubogie w wodę, jest więc w tych miejscach bezpłodny. Na północy, w górach i dolinach Baskijskich, w Kastylii północnej, Asturyi i Galicyi, gdzie wieją wiatry od morza, znajdują się wielkie i gęste lasy. Najstaranniej uprawne są: prowincyje Baskijskie, Aragonija, Katalonija i równiny Walencyi.—Płody. Wyborowych gatunków, lecz w niewielkiej ilości, skutkiem opieszałości i niedbalstwa mieszkańców: pszenica, kukurydza, ryż, od niedawnego czasu kartofle. Cebula jest zwykłym pokarmem ludności. Kasztany i bób uprawiane są w wielkich ilościach. Winnice południowe dostarczają wybornych win słodkich i rodzenków. Len, konopie, rośliny farbierskie, doskonale udają się na północy; w miejscach gorących oliwa, migdały, kapary, daktyle, trzcina cukrowa, nawet bawełna. Ze zwierząt zasługują na wzmiankę: koń andaluzyjski, słynny szlachetnością kształtów, lecz rassa ta upada i ginie. Toż samo da się powiedzieć o rogaciźnie, żyjącej częstokroć w stanie zupełnie dzikim w górach i dostarczającej celnych byków do ulubionych igrzysk. Natomiast chów osłów, mułów i kóz, bardzo jest staranny i jest ich niezliczone mnóstwo. Najsłynniejsze jednak są owce hiszpańskie, pomiędzy któremi pierwsze miejsce trzymają merynosy. Owiec w ogóle znajduje się w Hiszpanii do 20 milijonów, samych merynosów 7 milijonów. Merynosy przepędzane corocznie w ogromnych stadach po całej Hiszpanii, wszędzie mają swobodne prawo pastwiska, zwane *Nesta* i wielką wyrządzają krzywdę rolnictwu. Wełna ich stanowi najważniejszy artykuł wywozowy, wszelako w ostatnich czasach gatunek merynosów wielce się pogorszył dla braku staranności. Zwierzyny mało: w górach znajdują się wilki, w Pirenejach niedźwiedzie i giemzy, na południu dzikie koty, na skale Gibraltarskiej małpy, a w okolicach Kadyxu kameleony. Ptastwa mało, po większej części dzikie. Połów tuńczyków i sardynek na brzegach morskich zajmuje tysiące rąk i bardzo jest korzystny. Hodowla jedwabników wzrasta z każdym rokiem; są wreszcie pszczoły, kantarydy, niedźwiadki, szarańcza. Góry hiszpańskie obfitują w płody mineralne; górnictwo od niejakiego czasu, pod wpływem stowarzyszeń prywatnych ożywiło się niezmiernie. W Granadzie i Murcyi znajduje się srebro, a nawet złoto i platyna. Kopalnie merkuryjuszu w Almaden są najbogatsze w świecie, w górach Granady dobywają ołów, a w Biskai żelazo, miedź i kobalt; w Asturyi węgle kamienne, ałun, siarkę, marmur i t. p.—Mieszkańcy pochodzą od Celtyberów, ludności rdzennej, pomięszanej od niepamiętnych czasów, mianowicie na wybrzeżach z osadnikami fenicyjskimi i kartagińskimi, a następnie plemionami rzymskiemi. Wkrótce też w całej Hiszpanii przemógł pierwiastek rzymski, ocalała jedna tylko Biskaja. Potém podczas wędrówek narodów i napaści barbarzyńców, przyłączyły się od północy pierwiastki germańskie, a od południa arabskie, do dziś dnia widoczne. Z powodu wyraźnych odmian klimatologicznych i geologicznych, istniejących w różnych strefach Hiszpanii, utworzył się tu wybitny prowincyjonalizm, polegający nietylko w zwyczajach i obyczajach, ale nawet w narzeczach, z których tylko dyjalekt kastylijski stanął na szczeblu języka piśmiennego. Oprócz

różnych plemion romano-germańskich, dziś mniej więcej zlanych w całość, lecz jeszcze niejednolitych, do naszych czasów dotrwały dwa oddzielne szczepy, całkiem odrębne językiem i zwyczajami. Biskajski albo Baskijski w prowincyjach biskajskich i części Nawarry, oraz Moriscos albo Modejares, utworzony ze szczątków maurytańsko-arabskich, czysty, nie pomięszany z innemi plemionami, osiadły w Sierra-Morena i w niektórych dolinach Andaluzyi, liczący przeszło 60,000 głów. Napotykamy także w Hiszpanii Cyganów (*Gitanos*), prowadzących życie koczujące i żydów, którzy poprzednio straszliwie byli prześladowani, a dziś jedynie wyjątkowym sposobem są cierpiani.—Powierzchnia Hiszpanii wedle ostatnich danych wynosi 15670,76 mil □ (20 na 1°); wysp Balearskich 82,69, Kanaryjskich 151,56.—Ludność wedle obliczenia z r. 1857 16,300,000. Wielkich miast *(ciudades)* jest 160, mniejszych *(villas)* 4,700. Najznaczniejsze są: Madryt, Barcellona, Sewilla (wyżej 100,000); Walencyja, Grenada, Kadyx, Malaga (wyżej 50,000); Korduba, Walladolid, Korunna (wyżej 30,000). Hiszpanija dzieli się obecnie na czterdzieści siedm prowincyj, będących poddziałami dawnych wielkich prowincyj czyli królestw, a mianowicie: 1) Królestwo Galicyi (prowincyie: Korunna, Lugo, Orense, Pontevedra) 2 milijony ludności. 2) Królestwo Leon (Leon, Zamora, Salamanka) 900,000 lud. 3) Stara Kastylija (Burgos, Logrońo, Santander, Soria, Segowija, Avila, Palencyja, Valladolid) 1,700,000. 4) Nowa Kastylija (Madryd, Toledo, Guadalajara, Cuenca) 1,300,000. 5) Asturyja (Oviedo) 560,000. 6) Prowincyje biskajskie albo Vascongades (Biskaja albo Bilbao, Guipuzcoa, Alava albo Vittoria) 420,000. 7) Królestwo Nawarry (Pampeluna) 300,000. 8) Arragonija (Saragossa, Huesca, Seruel) 920,000. 9) Katalonija (Barcelona, Tarragona, Lerida, Gerone) 1,800,000. 10) Walencyja (Walencyja, Alikante, Castellon de la Plane) 1,300,000. 11) Murcyja (Murcyja i Albacette) 600,000. 12) Andaluzyja (Almeryja, Grenada, Jaen, Korduba, Sevilla, Huelva, Kadyx) 3,100,000. 13) Estremadura (Badajoz i Caceres) 750,000 ludności. Pod względem wojskowym Hiszpanija dzieli się na jedynaście kapitaneryj generalnych, mianowicie: Nowa Kastylija, Katalonija, Andaluzyja, Walencyja, Murcyja, Galicyja, Aragonija, Grenada, Stara Kastylija, Estremadura, Burgos, Nawarra. W każdej z 47 prowincyj jest komendant generalny. Pod względem marynarki, na trzy wielkie departamenta morskie: Ferrol, Kadyx, Kartagena. Pod względem klerykalnym, królestwo hiszpańskie wraz z wyspami dzieli się na ośm arcybiskupstw, 54 biskupstwa, 65 katedr, 100 kollegijat i 20,462 parafije. Arcybiskup toledański nosi tytuł prymasa (*Primado de las Españas*). Nadto znajduje się w Hiszpanii 600 klasztorów żeńskich, w których przeszło 1,200 mniszek i 1,900 klasztorów mężkich, liczących 30,000 zakonników mszalnych. Ogółem duchowieństwo hiszpańskie dochodzi 150,000 głów.—Wychowanie publiczne: elementarne, będące pod kierunkiem ministra oświecenia, na bardzo niskiej jest stopie. W r. 1857 było zaledwie 2 milijony osób umiejących czytać, a 1,400,000 umiejących czytać i pisać. 18,000 szkółek elementarnych dla chłopców, 5,100 dla dziewcząt, a w nich 500 do 600,000 uczniów obojga płci. Wyższe wykształcenie prowadzone jest staranniej. W 10-ciu uniwersytetach było około 10,000 słuchaczów. Najwięcej uczęszczany jest uniwersytet madrycki, rozdzielony na pięć fakultetów (filozoficzny, teologiczny, prawny, lekarski i farmaceutyczny), posiada 71 professorów. Inne uniwersytety są w Barcelonie, Oviedo, Grenadzie, Salamance, Sewilli, Santjago, Walencyi, *Valla-*

dolid i w Saragossie. Dalej 8 gimnazyjów (*estudios reales*), 780 szkół okręgowych, 56 seminaryjów duchownych, szkoła architektoniczna, dróg i mostów; szkoły handlowe, weterynaryjne, głucho-niemych i kilka szkół malarskich. Oprócz wielkiego księgozbioru w Madrycie (*Biblioteca National*), ważniejsze są: w Eskuryjalu, Barcelonie, Grenadzie, Oviedo, Salamance, Santjago, Valladolid, Sewilli i Toledo. Muzeum i galeryje, z wyjątkiem madryckich, w wielkiém są zaniedbaniu. Słowem ogół ludności, pomimo wrodzonej energii i zdolności, pogrążony jest w grubej ciemnocie, lenistwie, przesądach i fanatyzmie. W wyższych warstwach społeczeństwa, napotykamy pod względem wyobrażeń politycznych, filozoficznych i religijnych widoczny wpływ zasad francuzkich, pożytecznych dla Francyi, pod pewnemi względami, lecz szkodliwych, a nawet zgubnych dla innych narodowości, które przyjmują w zasadzie dobre i złe bez wielkiej rozwagi, w zastosowaniu najczęściej zaszczepiają pomiędzy sobą stronę ujemną. Skutkiem tego naród hiszpański utracił wiele, nic prawie nie zyskawszy: zapomniał o dawnych cnotach, przechował tylko wady, powiększywszy je nabytkiem z obczyzny przybyłym. Gniew, duma, mściwość stają się wybitniejsze i zwolna zacierają ślady szlachetności, prostoty, rycerstwa, stałości i wytrwałości. Miłość ojczyzny jest dziś tylko przywiązaniem do tego lub owego stronnictwa, zapewniającego swym poplecznikom korzyści i zaszczyty. Innym wynikiem tego usposobienia i ciągłych wstrząśnień rewolucyjnych, jest próżniactwo, niedbalstwo, lenistwo i żebractwo. W żadnym może kraju nie ma tylu urzędników, biorących pensyje za okazaną gorliwość w popieraniu przywódzców stronnictwa; w żadnym kraju takie massy zdrowej i silnej ludności nie gniją w murach klasztornych, będących ogniskami intryg, plotek, zgorszenia. Rolnicy stanowią przeszło $^4/_5$ części całej ludności, lecz rolnictwo jest na tak niskim stopniu, że zaledwie połowa gruntów jest uprawna, a produkcyja z trudnością wystarcza na opędzenie potrzeb miejscowych. Toż samo niestety powiedzieć można o chowie bydła, jedwabnictwie, rybołówstwie, leśnictwie. Górnictwo jedno energicznie jest prowadzone, zapewne dla tego, że wszystkie prawie kopalnie dzierżawione są przez cudzoziemców. Przemysł fabryczny postępuje żółwim krokiem. Stowarzyszenie kredytu ruchomego nowém natchnęło życiem Hiszpaniję, dostarczając jej kilkadziesiąt milijonów franków obrotowego kapitału, lecz niepodobna jest jeszcze ocenić dobroczynnych skutków instytucyi. Tu i owdzie tworzą się i powstają fabryki i nowe zakłady, zajmują po kilkaset rąk, lecz wszystko to jest dopiero w zawiązku. Kilkanaście lat pokoju i wytrwałej pracy, wykażą dopiero prawdziwe, istotne rezultaty tego ruchu. Jeżeli z jednej strony ożywiły się w Katalonii i Waleucyi fabryki wyrobów bawełnianych, natomiast podupadły słynne przed laty garbarnie. Do najwięcej przemysłowych miejscowości liczą się drowincyje: Katalonija, Guipuscoa, Walencyja; w których miasta: Barcelona, Reus, Bilbao i Walencyja, są ogniskami przemysłu i handlu. Jedyna tylko gałęź fabrykacyj ciągle się doskonali i wzrasta, to jest wyrób wszelkiego rodzaju broni. Karabiny biskajskie, katalońskie i segowijskie celują w Europie; pałasze i szpady z Toledo i Guipuzcoa zachowały dawny hart i piękność, a ludwisarnie królewskie w Sewilli, Lierganes, Trubia, i Barcelonie nie ustepują działolejniom angielskim i belgijskim.—Skarb hiszpański w najopłakańszym znajduje się stanie. Od pół wieku przeszło w zupełném jest bankructwie. Najważniejsze giełdy europejskie: londyńska, paryzka i amsterdamska, nie notują

na swych wykazach papierów rządu hiszpańskiego, który z bezczelną obojętnością wstrzymał wypłatę należności posiadaczom swych obligów. Trudno sobie wyobrazić nieładu, zamięszania, bezrządu, panującego w tym oddziale służby publicznej. Wszystko dzieje się w najgłębszej tajemnicy, żaden minister skarbu nie rozwikłał tego węzła, pokrywającego Hiszpaniję haniebną plamą bankructwa. Budżeta przedstawiane kortezom zawsze są fałszywe, zawsze naciągane. Dochody nikną, długi zostają długami. Podajemy tu cyfry urzędowe z r. 1860, nie zaręczając wcale za ich wiarogodność. (NB. 1 real = 15 groszy, 20 realów = 1 piastrowi = 10 złp.). Dochody 1,840,718,000 real. Wydatki 1,854,058,105 real. Dług stały 13,485,099,105 realów. Procent (którego od lat kilku nie płacą) 254,188,342 realów. Dług ruchomy 525,931,164 real.—Wedle obowiązującej obecnie ustawy, Hiszpanija jest monarchiją konstytucyjną. Tron dziedziczny w linii męzkiej i żeńskiej, monarcha posiada władzę wykonawczą, przelewając władzę prawodawczą na kortezy, złożone z senatu i kongresu czyli izby niższej. Senat składa się z członków następujących 1), następcy tronu, księcia Asturyi, po dojściu do lat 14-tu; 2) infantów hiszpańskich, po dojściu do lat 20-tu; 3) kapitanów generalnych; 4) patryjarchów Indyj i arcybiskupów; 5) z członków dziedzicznych (grandowie hiszpańscy 1-ej klassy, po dojściu 25 lat wieku i posiadający majoraty, przynoszące najmniej 100,000 złp. dochodu); 6) z członków dożywotnich, wybieralnych przez koronę z różnych warstw społeczeństwa, o ile jednak odpowiadają wszystkim warunkom wybieralności do izby niższej. Członkowie kongresu wybieralni są na lat trzy w stosunku jednego z każdych 50,000 ludności. Pod tym względem Hiszpanija dzieli się na 250 okręgów wyborczych. Zarząd cywilny kraju zostaje pod kierunkiem ministra spraw wewnętrznych (*Ministro del Femento*). W każdej prowincyi jest gubernator cywilny (*Delegato del Femento*), ten znów ma pod swoim zarządem naczelników (*Subdele gados*) okręgowych (*Partidas*). Pod względem sądowym kraj dzieli się na trzynaście apellacyi (*Audienciax territoriale*) i 484 trybunałów (*Partidos judiciales*). Armia, (w r. 1859): kapitanów generalnych 10, generałów poruczników 67, marszałków polnych 149, brygadyjerów 352. W ogóle oprócz powyższych, oficerów 8,476, żołnierzy 193,726, koni 16,940. Marynarka: 35 okrętów linijowych żaglowych, 57 statków parowych pierwszego rzędu, 1,150 oficerów, 85 mechaników, 12,190 majtków, 7,000 żołnierzy morskich.—Osady. W Azyi i Oceanii: kapitaneryja generalna wysp Filipińskinh z podziałami: *a*) część Manilli, *b*) wyspy Biskajskie, *c*) wyspy Babuijanes, *d*) część wysp Magindanao, *e*) wyspy Maryjańskie (powierzchni 2,500 mil □ ludności 260,000). W Afryce: Presidios na północnym brzegu Afryki, wyspy Kanaryjskie, wybrzeże gwinejsko-hiszpańskie (24 mil □ ludności 16,000). W Ameryce, wyspy: Kuba, Portorico i Dziewicze (powierzchni 2,504 mil □ ludności 1,800,000). *Historyja.* Nsjdawniejszymi mieszkańcami Hiszpanii byli Iberowie (ob. *Iberyja*) z którymi następnie, w czasach, o jakich nie znajdujemy wspomnienia w historyi, połączyły się niektóre plemiona Celtów, przybyłe z po za Pireneów. Plemiona te dopiero po krwawych i długich bojach, przypuszczone zostały do używalności gruntowej, następnie zlały się w jedną całość z Iberami, a z tej mieszaniny powstali Celtyberowie, właściwi praojcowie dzisiejszych Hiszpanów. Fenicyjanie pierwsi odkryli ten kraj i nazwali go *Spanija*, z czego Rzymianie zrobili Hiszpanija. Już za wojny trojańskiej Fenicyjanie prowadzili tu handel i liczne posiadali osady. Najważniejszą z nich była Kadyx. Potém Grecy także tu dotarli, zaczęli się osiedlać i a Sagunt

przodkował kolonijom greckim. Inną ważność i znaczenie miały zaprowadzone tu w następstwie osady kartagińskie. Kartagińczykowie przybyli po pierwszej wojnie punickiej, w nadziei powrócenia sobie tym sposobem strat poniesionych na morzu Śródziemnem, jakoż pod dowództwem Amilkara i Azdrubala w krótkim przeciągu czasu podbili mnóstwo osad i plemion, mieszkających na wybrzeżach: południowém i wschodniém. Wtedy to założyli nową Kartaginę *(Kartagena)*, która w krótkim przeciągu czasu stała się ważnym punktem handlowym i głównym arsenałem kartagińskim. Wjakiś czas potém Hiszpanija była teatrem wojny, łączącej się pomiędzy Rzymem i Kartaginą o wszechwładztwo świata. Rzeczywiście że wzrost potęgi kartagińskiej w Hiszpanii wzbudził zazdrość i obawy Rzymian, którzy zawarli przymierze zaczepno-odporne z mieszkańcami Saguntu. Annibal, naczelny wódz wojsk kartagińskich, przybywszy do Hiszpanii dla uśmierzenia niespokojnych hołdowników i dla nowych zdobyczy, obległ Sagunt, zdobył i zniszczył to miasto, przez co wywołał drugą wojnę punicką. Po najzaciętszych i krwawych bojach, w których mieszkańcy Hiszpanii pomimowolnie musieli brać udział, Kartagińczykowie wyparci zostali z Hiszpanii (206 r. przed Chr.). Miejsce ich zajęli Rzymianie, a uważając się za naturalnych spadkobierców Kartaginy, zaczęli przedewszystkiém myśleć o zupełném podbiciu całego półwyspu. Ztąd pomiędzy przybyszami a ludnością rdzenną krwawe powstały wojny, trwające przeszło dwa wieki. W tym przeciągu czasu Hiszpanie z niezmordowanym zapałem i bohaterską odwagą bronili swej niepodległości (ob. *Numancyja, Viriates; Sertoryjusz*). Jednak na 19 lat przed Chr. Rzymianie, zwycięzcy Kantabrów, dokonali podbicia półwyspu. Jedni tylko Baskowie, dzięki niedostępnym górom i nieprzebytym wąwozom zachowali swą niepodległość. Ze wszystkich podbojów rzymskich, najkosztowniejszym, ale także najzyskowniejszym, była Hiszpanija. Cesarz August nadał Hiszpanii odrębną i nową organizacyję. Przed nim Hiszpanija dzieliła się na dwie części: tarragońską, (z tej strony Ebru) i betycką (z tamtej strony Ebru). Wówczas Betykę rozdzielono na dwie prowincyje: Betykę i Luzytaniję. Tarragonija i Luzytanija utrzymały tytuł prowincyj cesarskich: rządził niemi namiestnik cesarski, łączący w swej osobie najwyższą władzę cywilną i wojskową; Betyka zostawała tymczasem jako prowincyja senatorska, pod zarządem prokonsula, sprawującego jedynie władzę cywilną. Miasta, po największej części osady wojskowe rzymskie, miały oddzielne prawa i przywileje. Ten stan rzeczy trwał do cesarza Antonijusza Pobożnego, który podniósłszy wszystkich swych poddanych do godności obywateli rzymskich, ujednostajnił tym sposobem prawodawstwo, procedurę i administracyję. Wynikiem tych wielu i innych zmian i ulepszeń, dążących do dobrobytu i uśmierzenia niezadowolonych, było powolne wynarodowienie i zrzymianienie całej prawie Hiszpanii, tak dalece, że taż sama Hiszpanija, która niedawno tak zajadle i uporczywie walczyła za swą niepodległość, później stała się ogniskiem cywilizacyi rzymskiej i była jedną z najwięcej kwitnących prowincyi cesarstwa. Chrystyjanizm od samego zarania swego licznych miał w Hiszpanii wyznawców i pomimo najsroższych prześladowań szerzył się z wielkiém powodzeniem, dopóki wreszcie nawrócenie cesarza Konstantyna Wielkiego nie położyło końca prześladowaniom. Po upadku cesarstwa rzymskiego, Hiszpanija stała się widownią bezrządu, zamięszania i nieładu i tym sposobem ułatwiła zwycięztwo barbarzyńcom ciągnącym z północy. W początkach piątego wieku, Wandale, Swewy

i Alany zawładnęli zachodnią częścią półwyspu; część wschodnia zostawała jeszcze pod panowaniem rzymskiém. W stronie północno-zachodniej (dzisiejszej Galicyi) osiedli Swewowie i założyli tam oddzielne królestwo. Alanie zamieszkali w Luzytanii (Portugalii), a Wandalowie w Wandaluzyi (Andaluzyi). Po wielu wojnach wewnętrznych z Rzymianami (a raczej z mieszkańcami rdzennymi przekształconymi na rzymian) i ze Swewami, Alanie naciśnięci zostali od Wissygotów, przyzwanych w pomoc przez Rzymian i w r. 418 z największą niechęcią i wstrętem zawarli przymierze z Wandalami. Gdy jednak Wandalowie przekonali się po klęsce, jaką Swewowie odnieśli od połączonych sił rzymskich i wissygotskich pod Emerita 428 r. (dziś Merida), że wszzlki opór jest bezowocny, posłuchali rady i zachęceni czynionemi sobie przez Rzymian ofiarami, przenieśli się do Afryki 428 r. Wówczas Wissygotowie (ob. *Gotowie*), których panowanie rozciągało się do Ebru, posunęli się w głąb kraju, popodbijali wszystkie z kolei prowincyje i tylko po zaciętych bitwach małą część Hiszpanii, leżącą na północy, ustąpili Frankom. W ten sposób rzuconym został fundament potęgi Wissygotów w Hiszpanii. Król wissygocki Euryk, wygnał zupełnie wojska rzymskie z całego półwyspu i dał swemu państwu pierwsze prawo pisane. W roku 585 Leowigild położył koniec panowaniu Swewów w Galicyi. Za jego następcy Rekkareda I, nastąpiło pojednanie i zlanie się zwycięzców i zwyciężonych, z powodu przyjęcia przez Gotów wiary katolickiej; dotąd bowiem Gotowie byli po większej części aryjanami. Niedługo potém wyrzekli się własnego języka i przyjęli rzymski, upodobali sobie zwyczaje i obyczaje miejscowe, tak że wszyscy jednę stanowili całość i jeden naród. Toledo było stolicą królestwa Gotów. Na dworze zachowywano etykietę rzymską. W ogóle jednak państwo uorganizowane było na sposób germański, prawodawstwo i procedura rozwijały się tu w sposób szybki i dążyły do nadzwyczajnego udokładnienia. Po dwóch niespełna wiekach istnienia, wstrząśnienia wewnętrzne przyśpieszyły mu upadek. Rodzina Alaryka, pokrzywdzona w czasie wyborów na tron, przyzwała na pomoc Arabów, czyli Maurów afrykańskich. Król Roderyk zginął w boju z Tarykiem, pod murami miasta Xeres de la Fronteira w Andaluzyi. Bitwa trwała całe dni siedm (711), skutkiem przegranej, większa część Hiszpanii stała się prowincyją zależącą od kalifatu bagdadzkiego. Zachęceni tym podbojem, łechtani nadzieją nowych zdobyczy, Maurowie w kilkanaście lat potém przeszli Pireneje i wkroczyli do Gallii, lecz w r. 732 Karol Martel, wódz Franków, zadał im pod Tours stanowczę klęskę. W r. 756 Abderhaman, ostatni kalif z dynastyi Ommiadów, odebrał Abbaszydom część Hiszpanii i założył niezawisły kalifat, stolicą którego była Korduba. Za jego następców Abderhamana III i Hakema II (zm. r. 976), kalifat ten stał na szczycie potęgi, lecz odtąd szybko chylił się ku upadkowi. Po strąceniu z tronu Heszama III, rządcy prowincyj ogłosili się niezależnymi i przybrali tytuł królów (ob. *Ommiady*). Tym sposobem książęta maurytańscy panowali w Saragossie, Toledo, Walencyi i Sewilli, narzucając tym prowincyjom nietylko swe rządy, ale język, prawa, zwyczaje i obyczaje arabskie. Wszelako chrześcijanie zachowali zupełną swobodę wyznania, mianowicie za panowania dynastyi Al-Morawidów. Arabowie postępowali łagodnie ze swymi poddanymi, których nazywali Manarabami (służącymi Arabów). Około tego czasu żydzi po raz pierwszy u kazują się w Hiszpanii. Tymczasem Wissygotowie, pod przewodnictwem b ohatera swego Pelayo (712 r.) i pod jego potomkami, nazwanymi Pelagi-

nami, zachowali zupełnie swą niepodległość w górach Asturyi i Galicyi, gdzie zaprowadzili królestwo Oviedo, powiększone w dziesiątym wieku podbiciem prowincyi Leon. Zwolna zwracali się oni ku południowi. W miarę osłabienia się państw maurytańskich, skutkiem wewnętrznych niezgód i częstych zmian monarchów, nieprzyjaciele zewnętrzni podnosili głowę. Karol Wielki odepchnął Maurów po za Ebro (*Marcatlispanica*), inni królowie gocko-chrześcijańscy zwolna wytrącali im różne prowincyje, tak dalece, że w początkach XI wieku królestwo katolickie Leon, Kastylija, Aragonija i Nawarra, zajmowały większą połowę Hiszpanii. Królestwa te rozwijały się bezustanku kosztem Maurów zniewieściałych, wycieńczonych i zanurzonych w zbytkach i rozkoszach. Odwaga i duch rycerski cechowały szlachtę katolicką, iednocześnie mieszczaństwo wyzyskiwało różne korzystne prawa i przywileje. Napróżno Arabowie przyzwali na pomoc Al-Morawidów marokańskich. Chwilowe korzyści i powodzenia trwały niedługo. Tenże sam los spotkał fanatycznych Al-Mohadów, którzy nastąpili po Al-Morawidach. Po wielkiém zwycięztwie odniesioném 1712 roku w górach Sierra i Morena, w okolicach Tolozy przez sprzymierzonych monarchów chrześcijańskich, pod dowództwem króla Kastylii Alfonsa III, potęga Arabów ograniczała się jedynie na królestwach Korduby i Grenady, które w paręset lat potém stały się łupem Kastylii. Odtąd zmieniły się stanowiska, Arabowie z panujących i rządzących zeszli na szczebel poddanych i i uciśniętych. Podczas peryjodu arabskiego, Hiszpanija była w najbardziej kwitnącym stanie. Rolnictwo, handel, sztuki, przemysł, nauki, wszystko znajdowało w kalifach gorących opiekunów, wszystko się rozwijało i dążyło do doskonałości. Tarragonija liczyła 350,000 mieszkańców; Grenada 250,000, a w tej liczbie 50,000 zdolnych do oręża. Ommiadowie utrzymywali ścisłe i regularne stosunki z cesarzami bizantyjskimi. Szkoły wyższe i księgozbiory Grenady i wielu innych miast, były ogniskami nauki arabskiej i greckiej, oraz filozofii arystotelicznej. Uczęszczało do nich tysiące chrześcijan i arabów. Ztąd Europa otrzymała cyfry arabskie, proch armatni, wyrób papieru z gałganów i t. p. Gdy się to działo w kalifatach arabskich, królestwa chrześcijańskie także nie zalegały pola. Odwaga męztwa, zalety rycerskie, zapał religijny, spowodowały zaprowadzenie u Gotów hiszpańskich różnych stowarzyszeń i bractw rycerskich, które dały popęd literaturze, poezyi, duchowemu, romantycznemu rozwojowi narodu. Z pomiędzy różnych państw chrześcijańskich, dwa najważniejsze zajmowały stanowisko, a następnie pochłonęły w siebie wszystkie inne; były to, Aragonija i Kastylija, przez kilka wieków całkiem od siebie niezależne, a z których połączenia utworzyła się dzisiejsza Hiszpanija. Aragonija zwiększała się zwrotem swoim i podbojami od strony wschodniej. Przez małżeństwo Rajmunda hrabi Katalonii z dziedziczką Aragonii (1731), obie prowincyje zlały się w jednę całość, pod berłem rodziny katalońskiej. Jeden z następców Rajmunda, Jayme albo Jakób I, przyłączył do swych posiadłości królestwo Murcyi (1250 r.). Syn jego Piotr III zdobył Sycyliję i tym sposobem rzucił podwalinę potęgi aragońskiej w dolnych Włoszech. W jakiś czas potém wyspy Majorka i Minorka uległy także berłu aragońskiemu. Za panowania Jakóba I zaczęło się rozwijać polityczne życie Aragonii; kortezy posiadające ważne i obszerne przywileje i prawa, nabrały większego jeszcze znaczenia i wpływu, dzięki roztropnym i szlachetnym ustępstwom Piotra III i syna jego Alfonsa III. Królowie nie mogli,

a raczej nie chcieli przedsiębrać żadnego ważnego kroku bez porady i przyzwolenia kortezów. Zgromadzenie to uchwalało prawa, stanowiło podatki, wskazywało królowi wybór ministrów i przybocznych doradców, wreszcie wyzyskało przywilej wyboru innego monarchy, gdyby król panujący poważył się wymierzyć karę na którego z kortezów, bez poprzedniego wyroku całego grona. Tak nadzwyczajnie, a w niektórych wypadkach ubliżające godności monarszej, swobody i przywileje, zniesione zostały przez Piotra IV, (1336—1381), po uśmierzeniu przez niego powstania. Wszelako Piotr zatwierdził wszystkie inne nadania i prawa mające na celu dokro kraju i bezpieczeństwo poddanych. Wielki sąd (*Justitia*) był trybunałem wyrokującym ostatecznie we wszelkich sporach pomiędzy monarchą a kortezami. Po wygaśnięciu w początkach piętnastego wieku panującej rodziny kastylsko-aragońskiej, zgromadzenie kortezów okrzyknęło królem najbliższego członka rodziny, infanta Ferdynada kastylijskiego (1712 r.). Za jego i syna jego Alfonsa V panowania (1416—1459) kortezy odzyskały utracone chwilowo przywileje, zwiększywszy je prawem wybierania wielkiego sędziego; Alfons V podbił Neapol. Jeden z jego następców, *Ferdynand V Katolicki* (1479—1516) zaślubił *Izabellę* kastylijską. Małżeństwo to spowodowało połączenie królestw Aragonii i Kastylii, a przez nabycie Nawary i innych prowincyj, dało początek nowej monarchii hiszpańskiej. Kastylija od r. 1038 przyłączona do królestwa Leonu, a następnie oddzielona, ostatecznie zlała się z Leonem za panowania *Ferdynanda III Świętego* (1217—1252 r.). Monarcha ten, po wielu szczęśliwych wojnach z Arabami, zagarnął pod swą władzę Kordubę, Sewillę i Kadyx. Syn jego *Alfons X Mądry* (1252—1284 r.) sprzyjał naukom i sztukom, lecz zbyt niemi zajęty, zaniedbał wewnętrznego zarządu kraju, czém ośmieleni Arabowie wzięli się do oręża i odebrali mu niektóre prowincyje południowe. Śmierć jego była hasłem wojen domowych, trapiących i nurtujących kraj przez lat z górą czterdzieści, skutkiem czego w miarę upadania i chwiania się powagi majestatu, wzrastała potęga szlachty. *Alfons XI* (1324—1350 r.) przywrócił nadwerężony porządek publiczny i spokój społeczny, a zwycięztwem odniesioném nad brzegami Salado, położył kres panowaniu Arabów w Hiszpanii południowej. Po jego śmierci Kastylija znowu wpadła w zawichrzenia, niespokojności, niezgody domowe; trwało to przez lat sto prawie. *Piotr Okrutny* (1350—1369 r.) przelewał krew braci, krewnych i poddanych; wreszcie zginął z ręki przyrodniego swego brata *Henryka Transtamare*, który zajął jego miejsce. Za jego następców, po większej części małoletnich, Kastylija była teatrem ciągłych sporów, pomiędzy magnatami sprawującemi opiekę a władzą najwyższą. Szlachta i duchowieństwo nadawały sobie z krzywdą i ujmą korony i ludu, różne swobody i przywileje tak dalece, że gdy *Izabella* (1474—1504 r.) zasiadła na tronie, władza królewska nie miała żadnego znaczenia i była tylko narzędziem samowolnej szlachty i duchowieństwa. Połączenie Aragonii i Kastylii, przez małżeństwo Ferdynanda i Izabelli, w początkach było raczej nominalném aniżeli rzeczywistém; za życia bowiem każde z nich rządziło odrębnie w swych państwach, lecz małżonkowie kierowani radami przez biegłego i mądrego kardynała Ximenesa, dążyli do jednego celu: osłabienia wpływu szlachty i duchowieństwa, przyczynienia potęgi koronie. Głównemi ku temu środkami były: wzmocnienie znaczenia świętej Hermandady, mianowanie przez króla sędziów, z zaleceniem im ścisłego i surowego wykonywania, przestrzega-

nia i stosowania praw; mianowanie przez króla biskupów i wielkich mistrzów Kalatrawy, Alkantary i ś. Jakóba z Kompostelli; zaprowadzenie inkwizycyi, prześladującej nietylko heretyków i niedowiarków, lecz także ścigającej szlachtę i rozpasane duchowieństwo. Odtąd w Hiszpanii zawiązuje się najściślejsza wspólność i jedność pomiędzy koroną a dworem rzymskim, przeradzająca się zwolna w uporczywą walkę ze wszystkiém co tchnie swobodą, postępem i oświatą. Panowanie Ferdynanda i Izabelli upamiętnione zostało dwoma ważnemi wypadkami: 1) wygnaniem Maurów z Hiszpanii, po zdobyciu przez królewską parę Grenady, i 2) odkryciem Ameryki. Od tej epoki rozpoczyna się nowożytna historyja Hiszpanii, wewnątrz państwo wzrasta i potężnieje, a wszystkie działania dworu i stronników rządu, dążą ku utrwaleniu samowładztwa i despotyzmu. Pod wpływem tej jednolitości, dzięki także niezmiernym skarbom przybywającym z Europy, dzięki rozwojowi i udoskonaleniu marynarki, Hiszpanija zajmuje przeważne stanowisko w rzędzie mocarstw europejskich. Ferdynand i Izabella utracili całe swe potomstwo, została im jedyna córka *Joanna*, która po zgonie matki wstąpiła (1504 r.) na tron kastylijski wraz z małżonkiem swym *Filipem I*, arcyksięciem austryjackim, synem cesarza Maxymilijana. Filip umarł młodo, Joanna dotknięta została pomięszaniem zmysłów; stany kastylijskie w trudném położeniu ogłosiły regentem i opiekunem swego króla, jego dziada, Ferdynanda Katolickiego. *Ferdynand* (ob. wyżej) ze swej strony mianował wnuka (później *Karola Pięknego*) uniwersalnym swym spadkobiercą. Po śmierci Ferdynanda (1516 r.) kardynał Ximenes objął regencyję imieniem szesnastoletniego *Karola I*, przebywającego wówczas w odziedziczonych po ojcu swym Filipie Niderlandach, a chociaż królowa Joanna żyła jeszcze, wszelako kortezy, ulegając rozsądnym przełożeniom Ximenesa, ogłosiły Karola królem połączonych królestw Aragonii Kastylii. Ximenes postawił wojsko na takiej stopie, że cała siła spoczywała w ręku monarchy, że kortezy spostrzegły poniewczasie niepodobieństwo najmniejszego oporu chęciom i życzeniom królewskim. Sam Karol naprawił to złe. Przybywszy do Hiszpanii, młody, niedoświadczony, niemógł się porozumieć ze starym, zimnym, despotycznym kardynałem; usunął go od godności, a natomiast wszystkie ważniejsze urzęda i obowiązki pooddawał wiernym i przychylnym sobie Flamandczykom. Wywołało to powszechne niezadowolenie i srodze ubodło szlachtę hiszpańską. W r. 1519, podczas pobytu króla w Niemczech, szlachta kastylijska połączyła się z mieszczaństwem i gminami i wywołała powstanie, na czele którego stanął waleczny i szlachetny Don Juan de Padilla. Wkrótce jednak pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem wszczęły się niezgody. Miasta urządziły u siebie zarządy gminowe, czysto demokratyczne rady miejskie czyli junty: składały się jedynie z obywateli, nie dość na tém, miasta pozawierały pomiędzy sobą związki i przymierza i zażądały zniesienia podatków, od jakich wolny był stan szlachecki; szlachta nie chciała słyszeć o tego rodzaju ustępstwach. Powstańcy szarpani wewnętrznemi kłopotami, nie mogli się porozumieć. Wojska królewskie pobiły ich na głowę pod miastem Villalar, gdzie poległ Padilla. Po sześciomiesięcznem oblężeniu, wsławionem bohaterską obroną wdowy Juana Padilli, armija królewska weszła do Toledo, nacechowawszy swe zwycięztwo oburzającemi okrucieństwami. Powstanie przedtém tak groźne i niebezpieczne dla korony hiszpańskiej, rozpierzchło się i rozchwiało. Król skorzystał z tej sposobności, aby zdeptać, unieważnić i odwołać wszystkie przywileje ludowe, miar-

kujące dotąd samowładność tronu i zabezpieczające swobodę majątków i osób. Od tej chwili umiera polityczne życie narodu. Władza jednoczy się w osobie króla, upada wewnętrzny rozwój Hiszpanii. Szlachta i duchowieństwo skupia się około tronu; grandowie i dostojnicy kościoła wychodzą na służalców, ubiegających się za pańskim uśmiechem, względami i pieniędzmi; zebrania kortezów coraz są rzadsze, a opozycyja przedstawicieli miejskich, jest głosem wołającego na puszczy. Natomiast wpływ Hiszpanii na zewnątrz potężnieje z dniem każdym. Cztery wojny prowadzone przez Karola z Franciszkiem I, królem francuzkim, uwieńczone przyłączeniem księstwa medyjolańskiego do korony hiszpańskiej, oraz wyprawa jego przeciw Barbareskom (1525 r.), postawiły Hiszpaniję na pierwszym miejscu w rzędzie mocarstw europejskich. Zwycięztwa Pizara i Korteza w Ameryce, zapewniły jej najbogatsze w świecie kolonije i otworzyły źródła niewyczerpanych skarbów, tém konieczniejszych, że wojny prowadzone przez Karola w Europie, do szczętu wypróżniły kassy hiszpańskie i zmusiły króla do zaciągnięcia rujnujących pożyczek. Jak zwykle dzieje się w państwach wzrastających szybko na zewnątrz, ze szkodą i krzywdą wewnętrznych, duchownych i żywotnych sił kraju, opierających się nie na wszystkich warstwach społeczeństwa, lecz na jednej tylko uprzywilejowanej kaście orężnej, Hiszpanija musiała się zachwiać, a chwianie to, od pierwszej zaraz chwili czuć było upadkiem. Trzydziestopięcioletnie rządy Karola, zużyły i wycieńczyły Hiszpaniję. Upadek rozpoczął się zaraz po wstąpieniu na tron *Filipa II* (1556—1598 r.). Syn ten Karola, odziedziczył po ojcu Hiszpaniją, Niderlandy, Neapol, Sycyliję; księstwa: medyjolańskie, Sardyniję, Franche-Comté, niezmierzone osady w Azyi i Ameryce. Słusznie też mawiał, że w państwach jego nigdy słońce nie zachodzi. Zimny, skryty, podejrzliwy, zabobonny, fanatyczny, a na domiar złego ciemny, ograniczony, założył sobie trzy cele, do których dążył wszelkiemi siłami: wykorzenienie protestantyzmu i odszczepieństwa, wzrost samowładztwa, zniesienie do szczętu wszelkich swobód i przywilejów ludowych. Osiągnął jedynie trzeci, dwa pierwsze go zawiodły i przyśpieszyły upadek Hiszpanii. Wprawdzie w r. 1580 przyłączył chwilowo Portugaliję do korony hiszpańskiej, lecz fanatycznemi prześladowaniami religijnemi, spowodował oderwanie się Niderlandów. Również nieszczęśliwie wojował z Angliją i Barbareskami. Wszystkie usiłowania ku starciu protestantyzmu, pozostały bez skutku. Prawda, że dzięki srogiej inkwizycyi, nie dopuścił szerzenia się w Hiszpanii nauki Lutra i Kalwina, że wytępił do szczętu mahometanizm na półwyspie Pirenejskim, lecz nie zdołał wprowadzić do Włoch inkwizycyi, ani ocalić prowincyj niderlandzkich od zaraźliwej reformacyi. Ciągłe wojny i nikczemna polityka, postawiły Hiszpaniję nad brzegiem przepaści; skarb, pomimo wszystkich zaborów i łupieztw, jakich się dopuszczali wicekrólowie hiszpańscy w Ameryce, był w najzupełniejszém wyniszczeniu, a rujnujące i uciążliwe podatki wysysały z Hiszpanii wszystkie żywotne soki, odbierając prywatnym kapitały, potrzebne na poparcie i odżywienie rolnictwa, przemysłu i handlu. Wszelako ta straszliwa epoka jest złotym wiekiem sztuki i literatury hiszpańskiej. Madryt nadawał ton i mody wszystkim dworom europejskim; język hiszpański w powszechném był użyciu w wyższych warstwach społeczeństwa. Było to jednak wynikiem cywilizacyi zmysłowej i lubieżnej, a nie istotnego postępu, opartego na moralności i uszlachetnieniu duchowém. To też wpływ cywilizacyi, a raczej dworszczy-

zny hiszpańskiej na Europę przeminął wkrótce, nie zostawiwszy po sobie żadnych śladów, żadnych pamiątek. Za panowania słabego, niedołężnago *Filipa III* (1598—1621 r.), Hiszpanija przyspieszonym krokiem biegła do upadku. Wszech potężny ulubieniec królewski, chciwy i ambitny książe Lerma, miał tylko na widoku wzbogacenie siebie i swych stronników. Dochody publiczne szafowano w oburzający sposób, handel, przemysł, nauki, oświata skamieniały, skarb był wypróżniony, a wygnanie potomków maurytańskich (*Moriscos*) zadało krajowi cios niczém nie powetowany. Tylko duma i wyniosłość szlachty, śmieszna, przesadna, barbarzyńska srogość etykiety dworskiej, pozostały i utrwalały się z dniem każdym, mianowicie też za *Filipa IV* (1621—1665 roku), pomimo wysileń ministra Olivarez, męża rozumnego i bezinteresownego, który dokładał wszelkich starań, aby zapobiedz złemu, poprawić i wykorzenić nadużycia, dać popęd siłom narodowym i przywrócić koronie i krajowi cień niedawnej jeszcze świetności i potęgi. Wszystko było napróżno. W zgangrenowaném ciele, środki przez Olivareza przedsiebrane wywołały tylko nowe zapalenia i niebezpieczeństwa. Wojny w Niemczech, Włoszech, Niderlandach, wreszcie ostatnia wojna z Francyją, zakończone utratą *Roussilonu* ustąpionego Francyi, wywołały w łonie Hiszpanii, ze strony rządu despotyzm, łupieztwo i srogość, ze strony ludu opór; wszystko uwieńczone krwawém powstaniem i wojnami domowemi w Katalonii, Andaluzyi, Neapolu (ob. *Masaniello*) i Portugalii, która 1640 roku wybiła się na wolność. Za panowania syna i następcy Filipa, *Karola II* (1665—1700), monarchy słabego na ciele i umyśle, położenie rzeczy bardziej się jeszcze pogorszyło. Rząd bez poszanowania i siły wewnątrz, nieszczęśliwe przechodził koleje w wojnach zewnętrznych i zmuszonym był odstąpić Francyi Franche-Comté i część Niderlandów. W ostatnich latach panowania Karola II, ludność Hiszpanii z 11 milijonów (w r. 1608) spadła do 8 milijonów. Karol II, ostatni monarcha z linii habsburgskiej, testamentem piśmiennym naznaczył za swego następcę wnuka najstarszej swej siostry Maryi Teressy, małżonki Ludwika XIV, króla francuzkiego, księcia andegaweńskiego (d'Anjou), młodszego syna następcy tronu francuzkiego. Niezależnie od tego, gabinety francuzki, angielski i hollenderski, w przewidywaniu następstw wyniknąć mogących z bezpotomnej śmierci królewskiej, zrobiły dawniej tajemny układ działowy Hiszpanii. Ludwik XIV wolał, aby wnuk jego otrzymał całość, uznał więc księcia Andegawii królem hiszpańskim. Lecz cesarz niemiecki Leopold I, jako głowa rodziny Habsburgów, wystąpił z domaganiami do tego spadku. Wilhelm III, król angielski, będący zarazem stathuderem hollenderskim, żądał z swej strony podziału i utrzymania poprzedniej umowy działowej. Wyniosłość Ludwika XIV, który z dumą odrzucił wszystkie propozycyje, wywołała wojnę, znaną w historyi pod nazwą wojny o *następstwo tronu hiszpańskiego*, która trwała lat dwanaście. Książe Andegawii po różnych zmianach i przejściach, po zwycięztwach i klęskach, utrzymał się jednak na tronie pod imieniem *Filipa V* (1701—46), ku wielkiemu niezadowoleniu Anglii, a mianowicie też Austryi, popierającej współubieganie się arcyksięcia Karola (później cesarza niemieckiego Karola VI). Na mocy układu pokojowego w Utrechcie zawartego, Filip zrzekł się wszystkich posiadłości należących do korony hiszpańskiej w Europie, odstąpił na rzecz Austryi Neapol, Sardyniję, Medyjolan i Niderlandy, a na rzecz Sabaudyi Sycyliję. Anglicy zatrzymali Gibraltar i wyspę Minorkę, którą później

zwrócili. Za panowania Filipa, Hiszpanija utraciła ostatni cień swobód konstytucyjnych: oburzony oporem Katalonii, Aragonii i Walencyi, Filip postępował z mieszkańcami tych prowincyj z niesłychaną surowością. Ostatnie zgromadzenie kortezów miało miejsce w Kastylii 1713 r., a w Aragonii 1720 r. Tylko Biskaja i Nawarra zachowały część odwiecznych przywilejów municypalnych i gminowych. Od r. 1717 sprawami zewnętrznemi Hiszpanii kierował Alberoni, który swą polityką intrygancką, przebiegłą, a zarazem ambitną, zapalił pożar wojny europejskiej. W r. 1735 Hiszpanija odzyskała Sycyliję dla infanta Karola; a w r. 1748 Parmę, dla infanta Filipa. Później Neapol i Sycylija połączoae w jedną całość, dostały się młodszemu księciu z linii Burbonów hiszpańskich. Filip V był monarcha słaby, ulegający wpływom niewieścim, ponury; za jego panowania stan wewnętrzny prawie się nie polepszył. Toż samo działo się w Hiszpanii pod berłem jego syna *Ferdynanda VI* (1746—59), dotkniętego nieuleczoną hipochondryją. Dopiero za panowania *Karola III* (1759—88) pomyślniejsze zaczęły się chwile, chociaż układ familijny, zawarty pomiędzy wszystkimi panującymi członkami domu Burbonów, wciągnął Hiszpaniję w zgubną wojnę pomiędzy Francyją a Angliją. Podobnież wyprawy przeciw Algierowi (1755) i oblężenie Gibraltaru w czasie wojny 1779—83 r., skończyły się najzupełniejszém niepowodzeniem oręża hiszpańskiego. Wypadki te nie oddziałały jednak szkodliwie na sprawy i stosunki wewnętrzne, nad polepszeniem których pracowali niezmordowanie pod kierunkiem światłego monarchy, ministrowie: Aranda, Campomanes, Olavides i Florida Blanca. Mężowie ci gorliwie wspierali rolnictwo, handel i przemysł, dla tego też ludność Hiszpanii szybko wzrastała; z 9 milijonów w r. 1768 podniosła się w ciągu lat trzydziestu blisko do 11 milijonów. Srogość inkwizycyi ograniczoną została mądremi przepisami i ustawami prawodawczemi, a sankcyja pragmatyczna ogłoszona 2 Kwietnia 1762 r., położyła koniec panowaniu Jezuitów, którzy za jednym zamachem wygnani zostali z Hiszpanii, a dobra i majątki ich przepisano na rzecz skarbu. Popęd ku lepszemu objawiał się wyraźniej jeszcze po wstąpieniu na tron *Karola IV* (1788—1808): Florida Blanca przygotował wszystko ku zadosyć uczynieniu słusznym życzeniom ludu, przez zwołanie kortezów. Lecz niespodzianie w r. 1792 musiał ustąpić miejsca ulubieńcowi królowej Godoyowi, księciu Alcudia, który w obec niebezpieczeństw i groźnego nacisku rewolucyi francuzkiej, okazał najzupełniejszą nieudolność i zgubną dla kraju i tronu obojętność. Z początku Hiszpanija przyjęła udział w koalicyi europejskiej przeciw Francyi, lecz Godoy dbały jedynie o własny interes i zachowanie wysokich stanowisk, jakie zajmował u dworu, podpisał ubliżający dla Hiszpanii pokój bazylejski (1795 roku), na mocy którego Francyja otrzymała najbogatszą część wyspy San-Domingo. Niedość na tém, Godoy zawarł z Francyją przymierze zaczepno-odporne w San-Ildefonso (1796) i uwikłał się w wojnę przeciw Anglii. Flota hiszpańska poniosła dotkliwą klęskę; na mocy pokoju zawartego w Amiens, Hiszpanija utraciła wyspę Trinidad (1802). Zupełne zerwanie stosunków z osadami amerykańskiemi dążącemi do niezawisłości, zwiększyło trudności i kłopoty finansowe, wypróżniło skarb, osłabiło kredyt i zaufanie publiczne. W obec takiego zamieszania, któremu nie mógł zapobiedz, Godoy podał się do dymissyi, lecz na następcę przedstawił królowi ulubieńca i krewnego swego Cevallos. Potajemnie, dzięki poparciu królowej, wywierał nadal przeważny wpływ na wszystkie interessa i zamiary rządu

i sprzyjał bezwarunkowo zaborczej polityce Napoleona. W tym idąc duchu, spowodował w r. 1801 wyprawę przeciw Portugalii. Traktatem w Badajoz, Portugalija ustąpiła Hiszpanii prowincyję Olivenza, a Francyja zajęła Parmę, której książe otrzymał tytuł króla Etruryi, nadto Hiszpanija zrzekła się na rzecz Francyi Luizyjany, sprzedanej w r. 1803 przez Napoleona Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej. W r. 1803, w czasie wybuchu wojny między Francyją i Angliją, Karol IV obowiązany traktatem do neutralności, stanął po stronie Francyi, otrzymawszy za to pięć milijonów piastrów miesięcznego wynagrodzenia. Klęska poniesiona u przylądka Trafalgar (21 Października 1805), zniszczyła ze szczętem marynarkę hiszpańską. W roku następnym Miranda podniósł sztandar buntu w Ameryce południowej, należącej do Hiszpanii, a Napoleon obudził podejrzenia gabinetu madryckiego, wygnaniem z Neapolu, panującej tam rodziny Burbonów. Tymczasem w kraju wszystko ulegało samowolności i wpływom Godoya. Niezadowolenie wzrastało z dniem każdym, lud szemrał, większa część dworu i armija z trudnością i oburzeniem ulegała potędze wzgardzonego ulubieńca. Rozsądna część arystokracyi usiłowała napróżno zwrócić na to uwagę króla, używszy za pośrednika swych przełożeń księcia Asturyi, następcę tronu. Wdanie się księcia spowodowało proces eskuryjalski (1807), a następnie powstanie w Aranjuez (1808 r.) i ogólne w kraju zamieszanie. Już w Październiku 1806 r. Godoy zniechęcił przeciw sobie Napoleona, wydaniem odezwy do ludu, powołującej Hiszpanów do powszechnego zbrojenia się. Napoleon liczył na bezwarunkową uległość gabinetu madryckiego. Odezwa Godoya dała mu do myślenia. Chcąc zatém osłabić Hiszpaniję, cesarz wezwał rząd hiszpański o wysłanie armii pod dowództwem generała la Romana do Danii, a zarazem zażądał, aby inny oddział pod dowództwem generała O'Farill zajął Toskaniję. Następnie w r. 1807 Napoleon zawarł z Godoyem przybyłym do Fontainebleau tajemny układ, na mocy którego uchwalono następny podział Portugalii. Królowa Etruryi odstępowała Toskaniję Francyi i za to miała otrzymać prowincyję Entre Minho et Duero; Alemtejo i Algarvia jako księstwo niezależne przeznaczone było dla Godoya; reszta Portugalii miała być zajętą przez wojska francuzkie, aż do chwili przywrócenia powszechnego pokoju i nie prędzej oddaną domowi Braganza, panującemu w Portugalii, aż Anglija nie zwróci Gibraltaru i wyspy Trynidad. Oprócz tego osady portugalskie rozdzielono w podobny sposób pomiędzy Francyją i Hiszpaniją. Król hiszpański miał przybrać tytuł cesarza Ameryki. W spełnieniu warunków układu, 28,000 armija francuzka przeszła Pireneje i połączyła się z 11,000 korpusem hiszpańskim; jednocześnie inne oddziały wojsk hiszpańskich wkroczyły zewsząd do Portugalii. Tym sposobem Hiszpanija oddaną była całkiem na łaskę Napoleona, gdy wzmagające się z dniem każdym niesnaski w łonie rodziny królewskiej, podały mu sposobność zupełnego ziszczenia ukartowanych oddawna planów. Książe Asturyi odmówił wręcz zaślubienia bratowej Godoya, a chcąc się zabezpieczyć od prześladowań wszechwładnego ulubieńca, posłuchał rady swego dawnego nauczyciela Escoiquiz, napisał list do Napoleona, którym oddaje się pod jego opiekę i prosi o rękę jednej z synowic cesarskich. Jednocześnie w przedstawieniu złożonem królowi ojcu swemu, wytyka wszystkie wady, błędy i nadużycia wewnętrznego zarządu i zaklina króla, aby miał się na baczności przeciw zgubnym wpływom kamarylli i dozwolił mu przyjęcia udziału w sprawach państwa. Krok ten oburzył do najwyższego

stopnia już i tak nieprzychylną synowi królowę. Książe Asturyi, książe Infantando i Escoiquiz zostali uwięzieni. Karol IV napisał do Napoleona, że syn usiłował go zepchnąć z tronu i podniósł rękę na życie matki, że najsprawiedliwszą, a zarazem najłagodniejszą karą za podobną zbrodnię, jest usunięcie księcia od wszelkich praw do korony. Kommissyja szczególna powołana do roztrząśnięcia tej sprawy, wyrzekła zupełną niewinność księcia i współobwinionych. Tymczasem silna armija francuzka wkroczyła do Hiszpanii (w Październiku 1807 r.). Godoy'owi otworzyły się oczy, poznał zamiary cesarskie: dwór hiszpański gotował się do wyjazdu z Aranjuez do Sewilli, a nawet jak mówiono powszechnie do Mexyku. Wzburzenie ludu madryckiego doszło do najwyższego stopnia, dzieliła je nawet przyboczna gwardyja królewska. W Marcu 1808 r. wybuchło gwałtowne powstanie przeciw znienawidzonemu sprawcy tylu nieszczęść; Godoy z trudnością uratował się z życiem, a król przerażony rewolucyją złożył nazajutrz (19) koronę, na rzecz syna swego księcia Asturyi.—*Ferdynand VII* ogłoszony królem wśród namiętnych okrzyków uradowanego ludu, 24-go odbył uroczysty wjazd do Madrytu, zajętego przez Murata, naczelnego wodza wojsk francuzkich w Hiszpanii i niebawem wysłał poselstwo, z doniesieniem Napoleonowi o swém wstąpieniu na tron. Cesarz od dwóch tygodni znajdował się w Bajonnie. Wszelako Karol IV ulegając namowom małżonki, potajemnie odwołał swą abdykacyję i w wigiliję wjazdu syna do Madrytu, doniósł o tém Napoleonowi. Cesarz pochwycił tę sposobność, dla postawienia się w charakterze arbitra pomiędzy zwaśnionemi stronami. Pasmo niegodnych knowań i nikczemności dyplomatycznych uwikłało Ferdynanda VII, który postanowił przybyć osobiście do Bajonny. Cesarz przyjął go 20 Kwietnia z oznakami najżywszej przyjaźni, lecz zaraz potém Sawary zażądał u króla posłuchania i objawił mu wolę cesarską, domagając się, aby Ferdynand zrzekł się korony hiszpańskiej, w zamian której ofiarowano mu tron etruryjski. Ani Ferdynand, ani jego stronnicy, nie mogli brać na seryjo tak niedorzecznych propozycyi. Napoleon zniechęcony oporem, uciekł się do innych środków. Powołał do Bajonny króla Karola IV, jego małżonkę i Godoya. Karol IV coraz bardziej rozgniewany na syna, zrzekł się bez trudności w swém i całej rodziny królewskiej imieniu, wszelkich praw do korony hiszpańskiej. Królowa na klęczkach błagała cesarza o ukaranie śmiercią Ferdynanda VII. W tak smutnej alternatywie, Ferdynand zagrożony procesem o obrazę majestatu, zobowiązał się do ustąpienia swych praw na rzecz jedynie ojca swego (5 Maja), a w kilka dni potém podpisał nawet wyrzeczenie się następstwa tronu. Za jego przykładem poszli inni książęta krwi, Karol i Antoni, oraz kardynał de Bourbon, przebywający w Toledo. Wszyscy uznali Napoleona prawym monarchą Hiszpanii i Indyj. Karol IV, królowa, Godoy i królowa Etruryi, córka królewska, udali się do Compiègne, a ztamtąd do Rzymu. Ferdynand i inni książęta, mieli sobie wyznaczony na mieszkanie, a raczej na więzienie zamek Valencay, własność Talleyranda. Napoleon działając już jako król hiszpański, zwołał do Bajonny juntę stu pięćdziesięciu deputowanych hiszpańsko-amerykańskich i ogłosił brata swego *Józefa*, dotychczasowego króla neapolitańskiego, królem Hiszpanii i Indyj. Junta po złożeniu przysięgi na wierność, otworzyła obrady 17-go Czerwca 1808 r., lecz tylko dziewięćdziesięciu deputowanych stawiło się na wezwanie cesarskie, uchwalili oni, a raczej przyjęli bez głosowania nową ustawę hiszpańską. Józef 20 Lipca wjechał uroczyście do Madrytu.

Napoleon sądził że wszystko się skończyło, nie znał on Hiszpanów. W miesiącu Maju, zaraz po otrzymaniu wiadomości o abdykacyi Karola IV, ludność Asturyi wzięła się do broni; za jej przykładem poszła Aragonija, Sewilla i Badajoz. Palafox przybył z Bajonny do Saragossy z rozkazem Ferdynanda VII, powołującém wszystkich do oręża; ustanowiona junta najwyższa, upoważnioną została do zwołania kortezów i przedsięwzięcia wszelkich środków, jakie uzna być właściwemi w obecnych okolicznościach. Lud nie znał miary w nienawiści ku Francuzom i ich poplecznikom. Szlachta, duchowieństwo, mieszczanie, włościaaie, wszyscy się sprzysięgli przeciw Francuzom; wojska francuzkie nie mogły zapobiedz temu wybuchowi. Moncey schronił się do Walencyi; generałowie Dupont i Wedel otoczeni w Andaluzyi, pobici pod Baylen, wzięci do niewoli przez Castanosa (d. 20 Lipca 1808 r.); Saragossa wyzwolona od oblężenia. Wieść o tych powodzeniach dwoiła z każdą chwilą zapał i patryjotyzm Hiszpanów. Rada kastylijska powołała do broni 300,000 ludzi, eskadra francuzka, stojąca na wodach Kadyxu, poddała się, wkrótce potém wybuchło powstanie w Portugalii. Dnia 4 Lipca ogłoszono w całej Hiszpanii traktat zaczepno-odporny zawarty z Angliją. Na wiadomość o dotkliwej klęsce pod Baylen, król Józef opuścił Madryt (31 Lipca 1808 r.) i schronił się do Vittorii. W trzy tygodnie potém Castanos wszedł w tryjumfie do Madrytu. Napoleon miotany gniewem i rozpaczą, powołał korpusy znajdujące się w Prusiech, lecz Austryja zbroiła się także potajemnie. Wellesley (książe Wellington) wylądował w Portugalii, pobił wojska francuzkie pod dowództwem Junota, przy Vinzeira (21 Sierpnia 1808 r.), a nazajutrz Junot podpisał w Cintra kapitulacyję, zobowiązując się do natychmiastowego opuszczenia Portugalii. Dnia 6 Listopada Napoleon na czele potężnej armii stanął nad brzegiem Ebro; w cztery dni potém Soult pobił pod Camonal główny korpus hiszpański i wszedł do Belvedere. Zwycięztwo pod Espinosa otworzyło Lefevrowi i Victorowi drogę do Asturyi. Lannes, zwycięzca pod Tudelą, zapędził Palafoxa w mury Saragossy. Dnia 2 Grudnia Francuzi rozbili obóz pod okopami Madrytu, a d. 4 stolica znowu uległa władzy króla Józefa. Tymczasem zapamiętała wojna partyzancka wrzała na całym półwyspie. Junta centralna przeniosła się z Badajoz do Sewilli. Pomimo różnych cząstkowych korzyści, Francuzi znajdowali się w krytyczném bardzo położeniu. Otoczeni zewsząd gerylasami, nie byli w stanie utrzymać się na zdobytych stanowiskach. Kraj górzysty, nie równy, wąwozowaty, sprzyjał niesłychanie nieregularnym partyzantom, a utrudniał obroty wyćwiczonego wojska, wszystkie warstwy społeczeństwa sprzyjały powstańcom. Armii francuzkiej zabrakło żywności, oddziały wojsk były poodcinane, każdy transport żywności i amunicyi wymagał silnej eskorty. Wszystkie usiłowania Józefa ku zjednaniu sobie przychylności ludu, nie odniosły najmniejszego skutku, zbyt głębokie i krwawe były rany zadane patryjotyzmowi i dumie hiszpańskiej przez niegodziwe i podstępne ujarzmienie ojczyzny. Na domiar złego, Austryja raz jeszcze chciała poprobować losu wojny (1809 r.), Napoleon zapobiegając ciągnącej ztamtąd burzy, powierzył sprawę hiszpańską roztropności i zdolnościom swych generałów; w końcu Stycznia 1809 r. pobiegł do Paryża, aby się na nowo mierzyć z Austryją. Hiszpanie kładli ten wyjazd na równi z najświetniejszém zwycięztwem. Odtąd, przez ciąg lat pięciu, widzimy bezowocne wysilenia wszystkich zasobów zdolności, odwagi, strategii i pieniędzy ku poskromieniu i podbiciu półwyspu. Pozbawieni obecności cesar-

skiej, marszałkowie podrzędną zajęli rolę w porównaniu z Wellingtonem; obok tego pomiędzy Napoleonem a królem Józefem wszczęły się niesnaski; zrozumiał on, że cesarz chciał go poprostu wynieść na stopień ukoronowanego gubernatora. Odtąd wojna przybrała nowy zupełnie charakter; z jednej strony narodowa, święta, wojna wyswobodzenia; z drugiej mściwa, krwawa, tém okrótniejsza, o ile była niesprawiedliwszą. Ginęły tłumy ochotników, a na każde wezwanie junty zgłaszali się nowi. Cesarz także nie szczędził ofiar: Massena zajął Portugaliję w 80,000 ludzi, w Hiszpanii było 120,00 ludzi i 30,000 koni. W r. 1813, gdy wojska francuzkie opuszczały Madryt i Valladolid, liczyły 130,000 piechoty i 20,000 jazdy. Wojna ta kosztowała Francyję 400 milijonów franków rocznie. Wszystkie wysilenia czynione przez generałów francuzkich w r. 1809 i 1810 dla odzyskania Portugalii i zdobycia Kadyxu, głównego ogniska niepodległości hiszpańskiej, rozbiły się bezskutecznie. Wszelako niepodobna było wyparować Francuzów z Madrytu. Wprawdzie Wellington odniósł zwycięztwo pod Talavera (d. 27 i 28 Lipca 1809 r.), lecz niedostatecznie popierany od Hiszpanów, zagrożony oskrzydleniem przez nadciągającego Ney'a i Soult'a, cofnął się do Portugalii. Za jego przykładem poszły inne oddziały hiszpańsko-angielskie, a ocalenie Madrytu uzuchwaliło Józefa do wyrzeczenia zniesienia wszystkich zakonów istniejących w Hiszpanii. Krok ten był dolaniem oliwy do ognia. Wzrastająca nędza, uciążliwe podatki, bezustanne kaźnie, wystawiły króla i jego stronników, zwanych *Josefinos*, na powszechną nienawiść. Junta centralna obradująca w Sewilli, ogłosiła ze swej strony regencyję i nową utworzyła armiję. Kolumny ruchome i fortece staro-kastylijskie, aragońskie, katalońskie, biskajskie i nawarskie, znajdujące się w ręku Francuzów, nie mogły się oprzeć naciskowi gerylasów. Najznakomitszymi wodzami pospolitego ruszenia byli: Empecinado, Barrichichio, Cuvillas, Rodriguez, Jakób Mina, Marquesito. Jednak po pobiciu Arezagi, który z 20,000 ludzi chciał stawiać czoło 60,000 armii, Francuzi stali się panami całej Andaluzyi, z wyjątkiem zawsze Kadyxu. W Kwietniu (1810 roku) postanowili wkroczyć do Portugalii, gdzie się znajdowało 30,000 Anglików pod dowództwem Wellingtona, 60,000 wojska portugalskiego pod dowództwem Beresforda i 50,000 milicyi. Oprócz tego generałowie hiszpańscy Ballesteros i Romana popierali Wellingtona w 28,000 ludzi. Główny korpus armii sprzymierzonej zalegał wzgórza otaczające Lizbonę. Massena po zdobyciu w Sierpniu Ciudad-Rodrigo i Almeida, wtargnął do Portugalii. Wellington nie wyszedł na jego spotkanie, lecz poprzednio spustoszył do szczętu wszystkie prowincyje leżące na drodze francuzkiej; z tego powodu Massena stracił cztery tygodnie czasu na zaopatrywanie się w zapasy żywności. We Wrześniu ruszył ku Koimbrze, poniósł porażkę pod Busaco, lecz niezrażony tém szedł dalej i opanował Sardico, górujące nad płaszczyzną Lizbony. Wtedy Wellington zajął pamiętne stanowisko Torre-Vedras, dwa pasma równoległe wzgórków najbliższych Lizbony, umocowane 170 redutami i bronione 440 działami. Widząc niepodobieństwo walki, Massena cofnął się do Santarem, gdzie został do Marca 1811 r., a następnie dla zupełnego braku zapasów opuścił Portugaliję, przerzynając się bezustanku z orężem w ręku, w pośród licznych a nieubłaganych nieprzyjaciół. Tymczasem Suchet zdobył w Katalonii Tortozę (Styczeń 1811 r.), a w Czerwcu Tarragonę. Soult zajął Badajoz i Olivenza, na jesień Suchet pobił generała angielskiego Blake, zdobył Murviedro i w Styczniu 1812 r. wszedł do Wa-

lencyi. Wtedy Wellington zaczął działać zaczepnie i ukazał się w Hiszpanii, zdobył Ciudad-Rodrigo, Badajoz i szedł dalej bez wielkiego oporu. Marmont przegrał bitwę pod Salamanką (w Lipcu 1812 r.). Józef uciekł z Madrytu, dokąd wszedł Wellington (w Sierpniu). Wkrótce potém Francuzi odstąpili od oblężenia Kadyxu i wszystkie swe siły zmassowali w południowych i wschodnich prowincyjach Hiszpanii. Wellington odparty od Burgos po kilku bezowocnych szturmach, niedołężnie wspomagany przez Hiszpanów, schronił się do Portugalii. W końcu 1812 r. Francuzi znowu byli panami Madrytu. W ciągu tego roku (w Marcu) kortezy obradujące w Kadyxie uchwaliły pamiętną konstytucyję, mającą być zasadniczém prawem dla Hiszpanii; uznały ją Rossyja i Anglija, a regencyja uroczyście zaprzysięgła. Klęski poniesione przez Napoleona w Rossyi, wyrzekły o losach półwyspu. W początkach 1813 r. cesarz odwołał Soulta z 30,000 wojska, w Maju król Józef po raz ostatni uciekł z Madrytu; Wellington zajął Salamankę, w Czerwcu tenże sam wódz odniósł świetne zwycięztwo pod Vittoria, nad połączonemi siłami Józefa i Jourdana. Francuzi przeszli za Pireneje, opuścili półwysep i stanęli pod Bajonną. W Lipcu Wellington obozował na granicy francuzkiej. Tymczasem Napoleon, rozkazem datowanym z Drezna (1 Lipca) mianował Soulta naczelnym wodzem wojsk francuzkich w Hiszpanii. Marszałek zgromadził rozproszone oddziały i wojna na nowo zawrzała w Pirenejach. Próżne to były wysilenia. Wellington zdobył San-Sebastian, przeszedł Bidassoa, zmusił Pampelunę do kapitulacyi, tak że w końcu Października tylko Barcellona i kilka fortec katalońskich były jeszcze w posiadaniu Francuzów. Wtedy Wellington postanowił uderzyć na główne siły nieprzyjacielskie: zagnał Soulta pod Bajonnę, pobił go pod Orthez i d. 10 Lipca 1814 r. stoczył krwawą bitwę pod murami Tuluzy, gdzie odniósł zupełne zwycięztwo i tym sposobem położył koniec tej morderczej, nieszczęsnej, niesprawiedliwej wojnie. Od połowy Stycznia 1814 r, kortezy nadzwyczajne zasiadały w Madrycie. Zgodnie z uchwałą z r. 1811 postanowiły, że król Ferdynand VII powróciwszy do Hiszpanii, zaprzysięże ustawę z r. 1812 i że wtedy tylko uważanym będzie za prawego monarchę Hiszpanii, skoro dopełni tej formalności w obec zgromadzenia narodowego. Ferdynand po opuszczeniu Valençay, przybył do Girone w Marcu 1814 r. a ztamtąd pomimo nalegań kortezów, udał się nie do Madrytu, lecz do Walencyi. Wkrótce potém, manifestem datowanym z Walencyi dnia 4 Maja 1814 r., ogłosił ustawę konstytucyjną za żadną i nie byłą, następnie rozkazał uwięzić w Madrycie wszystkich członków regencyi, trzech ministrów rządu tymczasowego, nakoniec d. 14 Maja wjechał do Madrytu. Lud oburzony na kortezy za nałożenie nowych podatków, przyjął go z niezmiernym zapałem. Ferdynand wystąpił z niesłychaną surowością, tak przeciw stronnikom króla Józefa, jak i przeciw kortezom. Wszyscy oficerowie wyżsi, którzy służyli pod chorągwiami Bonapartego, zostali na wieki wygnani z Hiszpanii wraz z pełnoletniemi dziećmi. Tenże sam los spotkał urzędników cywilnych, tak dalece, że w r. 1819 przeszło 6,000 rodzin hiszpańskich żyło na wygnaniu; oprócz tego 12,000 osób pozbawiono praw cywilnych, dręczono w więzieniach i cytadellach, zniesiono Wolnych Mularzy, a przywrócono natomiast świętą inkwizycyję, pootwierano wszystkie klasztory, przywołano Jezuitów i zwrócono im majątki i dobra skonfiskowane w r. 1767. Wprawdzie król, w proklamacyi dnia 4 Maja przyrzekł konstytucyję i zwołanie kortezów, bez których nie miał nakładać podatków,

wprawdzie mówił szeroko o swej odrazie do samowładności, zapewniał zupełną równość w obec prawa i bezpieczeństwo osób i majątków, oddzielenie listy cywilnej od skarbu publicznego, wolność prassy, oraz poddanie rozbiorowi kortezów wszelkich projektów do wydawać się mających praw i postanowień; lecz, nic a nic nie dotrzymał. Przeciwnie, z chwilą powrotu jego do Madrytu, wszczął się najnielitościwszy despotyzm i samowolność, mnóstwo ofiar, które niegdyś kosztem krwi własnej torowały mu drogę z wygnania do tronu, zginęły na szafocie. Wszystkiém rządziła ohydna kamarylla i fanatyczne duchowieństwo. Ztąd ciągłe spiski, bunty, wybuchy, ciągła repressyja i krwawe kaźnie. Najwięcej niezadowolonych znajdowało się w szeregach wojska: oficerowie opuszczali chorągwie, tworzyli bandy gerylasów, szerząc po całym kraju popłoch i obawę. Ogół ludności, zwykle obojętny, dbający jedynie o bezpieczeństwo i o zysk własny, znienawidził rząd, który siał wszędzie śmierć, nędzę i udręczenie. Wyższe warstwy społeczeństwa dzieliły się na dwa wydatne i wprost przeciwne obozy: *Serviles* i *Liberales*. Ministrowie zmieniali się co chwila. Od roku 1814—19 było dwadzieścia pięć różnych gabinetów. W Czerwcu 1819 r. minister sprawiedliwości Lozano de Torres, wziął nad wszystkiemi górę i kierował sprawami państwa; wkrótce jednak zwalił go książe San-Fernando. Wyłączne zaufanie monarchy posiadali: spowiednik Bencomo i ksiądz Cirillo, za którymi szli na drugim planie: prokurator Ugarte i ksiądz Manrigue. Tak panował Ferdynand od r. 1814—20. Pokój paryzki z r. 1814 powrócił Hiszpanii część wyspy San-Domingo, ustąpioną poprzednio Francyi. Nieporozumienia z Brezyliją ukończone zostały w roku 1816 małżeństwem króla i brata jego Don Karlosa, z księżniczkami portugalskiemi. Na opędzenie kosztów wojny przeciw zbuntowanym prowincyjom Ameryki południowej, król sprzedał Stanom Zjednoczonym Florydę za 5 milijonów dolarów, lecz z powodu zamięszania i nieładu panującego w Hiszpanii, zbrojenie odbywało się z nadzwyczajném niedołęztwem i opieszałością; korsarze też amerykańscy łupili i niszczyli statki królewskie i kupieckie u samych brzegów Hiszpanii, a oficerowie marynarki królewskiej niepłatni oddawna, umierali z głodu. Kupcy miasta Kadyxu musieli wystawić własnym kosztem eskadrę dla obrony swych statków handlowych; nakoniec zupełna utrata osad przyśpieszyła upadek systematu, podkopanego zkądinąd najstraszliwszemi nadużyciami. Wstrząśnienie to uskuteczniła armija w 1820 roku. Oficerowie oddawna usiłowali stanąć na czele stronników zdeptanej przez niewdzięcznego króla ustawy; lecz pojedyńcze te wyskoki spełzły bezskutecznie. W prowincyjach Walencyi i Grenady, generałowie Egnia i Elio wykonywali najsroższy terroryzm. Ogólne powstanie gotowało się na całym półwyspie; wybuch naznaczono na dzień 1 Maja 1820 r. Wojsko z niechęcią odbierało rozkazy powołujące je do Ameryki, dla walczenia z osadami, oficerowie należący do towarzystw tajnych, zużytkowali tę niechęć armii i przeciągnęli niektóre pułki na stronę spiskowych, już w Lipcu 1819 r. objawił się duch niesforności w Kadyxie, lecz ten cząstkowy rozruch natychmiast przytłumiono, gdy jednak odpłynięcie wyprawy miało nastąpić stanowczo w Styczniu 1820 r., cztery batalijony zostające pod dowództwem podpułkownika Rafaela Riego, stojące garnizonem w San Juan, ogłosiły d. 1 Stycznia 1820 r. konstytucyją z r. 1812 jako obowiązującą, opanowały porty i pobliskie miasta. Wkrótce wojsko rewolucyjne liczyło 9,000 ludzi. Dowódzca powstańców Quiroga wymotywował żądania: szło o przyjęcie

przez króla ustawy z 1812 r. W Isla Leon zaprowadzono rząd tymczasowy. Większa część miast hiszpańskich poparła domagania się powstańców. Riego przebiegał Andaluzyję werbując ochotników; Don Pedro Agar przewodniczył juncie galicyjskiej; w Murcyi lud zrównał z ziemią pałac inkwizycyi; Alpecente i Torrijos wyswobodzeni z więzienia, stanęli na czele zarządu prowincyjonalnego; w kilka dni potém powstanie rozszerzyło się w Kantabryi i zajęło Aragoniję; Mina zatknął w Nawarze sztandar wojsk narodowych; w Pampelunie wicekról Espeleta poszedł za wolą ludu i sam ogłosił przywrócenie ustawy; w Madrycie wszczęły się rozruchy. Generał O'Donnel hrabia Abisbal wysłany do Ocana dla zgromadzenia wojsk przeznaczonych na obronę osoby królewskiej, połączył się z pułkownikiem Riego. Generał Freyer widząc, że cztery batalijony zostające pod jego dowództwem, w chwili starcia z powstańcami przeszły na ich stronę, naśladował ten przykład i ogłosił konstytucyję w Sewilli i Andaluzyi. Król przerażony stracił głowę, nie wiedział co począć, radził się i zapytywał wszystkich. Księża i służalcy jego osłupieli; ludzie rozsądni wskazywali potrzebę zwołania kortezów. Dnia 8 Marca, po bezustannych wahaniach, niepewnościach, wyczerpawszy cały zapas oszustw i półśrodków, ulegając naciskowi groźnych niebezpieczeństw, wydał dekret zwołujący kortezy i zapewniający gotowość zaprzysiężenia ustawy. W Madrycie powróciła spokojność. Tegoż dnia ogłoszono zupełną i bezwarunkową amnestyję wygnańcom, więźniom politycznym. Lud sam rozbił bramy więzień inkwizycyi. Ustanowiona junta tymczasowa, miała kierować nagłemi sprawami państwa do chwili zebrania się kortezów. Nazajutrz Ferdynand zaprzysiągł w obec junty i municypalności madryckiej konstytucyją z 1812 roku i przysięgę tę ponowił z balkonu swego pałacu, przy okrzykach zgromadzonej ludności. Dnia 10 Marca dekret królewski zniósł inkwizycyję. W ciągu niespełna dni 6 cała Hiszpanija przeszła z pod rządu despotycznego pod władzę ustawy. Tylko w Kadyxie, gdzie uroczystość ogłoszenia konstytucyi naznaczono na d. 10 Marca, oddział przybocznej gwardyi królewskiej wypadł z wściekłością z koszar, mordując i rabując obywateli. Sto pięćdziesiąt osób legło pod razami rozjuszonego żołdactwa, dwa razy tyle rannych odniesiono do domów. Dopiero po cofnięciu się z miasta ulubieńców królewskich, ogłoszono ustawę d. 21 Marca. W duchu nowych reform, miejsce milicyi zajęła po miastach i gminach gwardyja narodowa. W Lipcu odbyło się pierwsze posiedzenie kortezów, złożone z 149 deputatów hiszpańskich. Miejsca przeznaczone dla reprezentantów amerykańskich obsadzono tymczasowo kolonistami znajdującymi się w Europie. Posiedzenia trwały cztery miesiące, lecz środki uchwalone dla zadosyć uczynienia naglącym potrzebom skarbu, mianowicie zniesienie wielu klasztorów, przepisanie majątków suprymowanego duchowieństwa na rzecz państwa, oraz zniesienie majoratów, wywołały naturalne niezadowolenie i szemranie księży i arystokracyi. Na granicach Portugalii utworzyła się junta apostolska: zbrojne bandy gerylasów, płatne przez księży i króla przebiegały niektóre prowincyje, głosząc zamiar przywrócenia króla do zupełnej używalności praw, jakich go pozbawiono, oraz domagając się otwarcia zwiniętych zakonów i stowarzyszeń religijnych. Poplecznicy despotyzmu używali wszelkich środków ku wywołaniu starć i niespokojności, agenci ich wciskali się do klubów i zgromadzeń ludowych, zachęcając do rzezi i rabunku. Kortezy ogłosiły całą Hiszpaniję w stanie wojennym (15 Kwietnia 1821 r.). Generał

Morillo tylko co przybyły z Ameryki, objął dowództwo załogi madryckiej; armija działając zgodnie z rozsądném obywatelstwem, usiłowała przywrócić porządek, lecz dwa krańcowe stronnictwa, dworu i uniesionych (*exaltados*) ciągle stały na przeszkodzie uspokojeniu kraju. Dymissyja generała kapitana Aragonii, Don Rafaela Riego, oburzyła exaltowanych i była powodem nowych niespokojności. Król zwołał we Wrześniu (1821 r.) kortezy na nadzwyczajne posiedzenie. Wybuchła w Katalonii żółta febra, jeszcze bardziej wszystko powikłała. Korzystając z tej sposobności Bourbonowie francuzcy, rozciągnęli na granicy hiszpańskiej korpus obserwacyjny, pod skromną nazwą *łańcucha zdrowia*. Tegoż samego roku Hiszpanija utraciła część wyspy San Domingo, która się przyłączyła do rzeczypospolitej hajtyjskiej. Rząd w tak trudnych okolicznościach starał się działać środkami umiarkowanemi i przekonywającemi, lecz stronnictwo *comuneros*, to jest ludzie ślepo trzymający się ustawy, oskarżali ministrów o nieudolność i lękliwość; kortezy nadzwyczajne zażądały od króla zmiany gabinetu (w Grudniu 1821 r.), a zarazem uchwaliły postanowienia ograniczające wolność druku, swobodę zgromadzania się i zanoszenia petycyi. Środki te przywróciły spokojność ku wielkiemu niezadowoleniu demagogów, zwanych *descanusados* (bez koszul) i band wiary (*fede*) opłacanych przez duchowieństwo. Od Stycznia do końca Czerwca 1822 r. obradom kortezów przewodniczył Riego. Umiarkowani mieli wtedy górę; prezesem ministrów był Martinez de la Rosa, z powodu jednak ruchu wywołanego w niektórych miejscach ukazaniem się Sanfedystów, oraz z powodu ciągłej obecności wojsk francuzkich na granicy, które podejrzywano o podburzanie chłopstwa w Nawarze i Katalonii, kortezy na przedstawienie ministrów uchwaliły ogłoszenie wszystkich miejscowości, gdziekolwiek zajdą rozruchy, w stanie oblężenia, oraz uruchomienie gwardyi narodowej. W Lipcu zmieniły się rzeczy: kamarylla i absolutyści podali sobie ręce, przeciągnęli na swą stronę całą gwardyję królewską i postanowili przywrócić rząd nieograniczony. Siódmego Lipca cztery batalijony sprzysiężone zamierzyły porwać króla. Ferdynand sprzyjał spiskowi, wiedział o nim; usiłował zatrzymać ministrów konstytucyjnych w pałacu, aby przeszkodzić im przedsięwzięcia środków mogących sparaliżować zamach; lecz i ministrowie znali mniej więcej dokładnie wszystkie szczegóły tego przedsiewzięcia. Jak tylko więc sprzysiężone wojsko skierowało się ku pałacowi, nadbiegł generał Ballesteros z gwardyją narodową i rozproszył je z łatwością. Część wojska schroniła się w pałacu królewskim. Nie obeszło się bez bójki i rozlewu krwi, gabinet znowu zmieniono; nastąpiły kary i wygnania absolutystów. Ci nie tracąc nadziei rozbiegli się po kraju, tworzyli nowe gromady i bandy, głosząc że monarcha jest nieszczęśliwy, uwięziony, bezwłasnowolny. W Seu Urgel, w Katalonii, ustanowili nawet regencyję w imieniu *króla jeńca*. Rozegnał ich Mina, a przywódcy uciekli do Francyi, gdzie ich przyjęto z otwartemi rękoma, jako męczenników świętej sprawy. Król zwołał kortezy nadzwyczajne. Potrzeba było uregulować sprawy wewnętrzne i zagraniczne. Ministeryjum było w nieporozumieniu ze stolicą apostolską; papież potępiał ruch hiszpański, nie chciał dać posłuchania ambassadorowi dworu madryckiego (w Styczniu 1823 roku); rząd francuzki niechętném patrzał okiem na wzrost i rozwój zasad liberalnych w państwie sąsiedniém; przyjmował i popierał wygnańców i wychodźców, dozwalał im kierować stronnictwem wsteczném, a nawet nie oparł się ogłoszeniu i zawarciu na giełdzie paryzkiej pożyczki, mającej na

celu nową wyprawę przeciw konstytucyjonalistom hiszpańskim, wreszcie patrzał przez szpary na uzbrojenia i dostarczał potajemnie broni. Na kongressie w Weronie (1822 r.) uchwalono zbrojną interwencyję do Hiszpanii; Ludwik XVIII polecił ambassadorowi swemu w Madrycie żądać ograniczenia swobód konstytucyjnych; w razie przeciwnym zagroził wojną. Inne dwory europejskie poszły za tym przykładem. Gabinet hiszpański odrzucił stanowczo wszystkie rady i uwagi despotów. Po otwarciu kortezów stronnictwa umiarkowane i namiętne podały sobie ręce, a wkrótce potém mocarstwa uczestniczące w kongressie werońskim zerwały z Hiszpaniją stosunki dyplomatyczne (1823 r.). Kortezy nakazały pospolite ruszenie, a jednocześnie stutysięczna armija francuzka zebrała się pomiędzy Bajonną i Perpignan. Ferdynand po długich sporach i kłótniach z ministrami, zgodził się wreszcie przenieść siedlisko do Sewilli, jako miasta więcej odległego i nie tyle wystawionego na pierwszy nacisk nieprzyjaciół. Rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Książe Augoulême, naczelny wódz armii francuzkiej, wydał odezwę do ludu hiszpańskiego, w której zapewnia, iż przybywa w celu wyswobodzenia półwyspu z nieładu, rewolucyi i zamięszania. Dnia 7 Kwietnia 1823 r. Francuzi wkroczyli do Hiszpanii, wlokąc za sobą tłumy zbiegów, emigrantów, siepaczy despotyzmu. Na pierwszym zaraz wstępie książe ustanowił juntę tymczasową, mającą sprawować władzę do czasu wyswobodzenia króla. Ta junta regencyjna Hiszpanii i Indyj oświadczyła narodowi, że zamiarem jej jest przywrócenie stanu rzeczy, istniejącego przed niecnym zamachem dnia 7 Marca 1820 r.; unieważniła wszystkie uchwały i postanowienia kortezów i rządu konstytucyjnego. Obłudny Ferdynand, ulegając konieczności, wypowiedział Francyi wojnę; lecz gabinet nie miał ani funduszów, ani zaufania, gdy przeciwnie duchowieństwo i absolutyści rozporządzali potężną armiją i ogromnemi kapitałami, pożyczonemi przez dwory zagraniczne. Armija francuzka liczyła 90,000 żołnierza, obok niéj szło 30,000 rojalistów. Cała ta siła dzieliła się na cztery korpusy, któremi dowodzili marszałkowie książęta: Reggio, Conegliano, generał Molitor i książe Hohenlohe. Armija hiszpańska rozporządzała następującemi siłami: Ballesteros miał 20,000, Mina tyleż, O'Donnell 180,000. Lecz wojsko hiszpańskie było nieuorganizowane, niewyćwiczone, źle płatne, gorzej jeszcze uzbrojone. Francuzi zajęli prawie bez oporu Wyższą Katalonije, Biskaję, Aragoniję i Kastyliję. Pomiędzy generałami hiszpańskimi wybuchły niesnaski: O'Donnell podejrzywany o porozumiewanie się z rojalistami, złożył dowództwo i odjechał do Francyi; następca jego Castel dos Rios, zamiast bronić Madrytu, cofnął się w wąwozy Estremadury; książę Augoulême, zwycięzca, bez wystrzału wszedł do stolicy (d. 24 Maja 1823 r.), tam znowu inną ustanowił regencyję, lecz ta pozbawiona pieniędzy, żyła jedynie kosztem skarbu francuzkiego. Strona przeciwna czyli konstytucyjonaliści, widząc że król porozumiewa się jawnie z nieprzyjaciołmi kraju, zamierzyła uprowadzić go z Sewilli do Kadyxu, a napotkawszy pod tym względem opór, mianowała regencyję. Tym sposobem były w Hiszpanii jednocześnie dwie regencyje i jeden król. Gdy jednak konstytucyjonalistom zabrakło środków prowadzenia dalej wojny, gdy dezercyja wzrastała z dniem każdym, Morillo wszedł w układy z regencyją madrycką, zawarował nietykalność dla siebie i swoich stronników. Quiroga wsiadł na okręt i odpłynął do Anglii i jeden tylko Mina przez trzy miesiące rozpaczliwie bronił się jeszcze. Kortezy i junta zgromadzone w Kadyxie, gdzie także przebywał Ferdynand, widząc

zupełną niemożliwość dalszego oporu, przywróciły królowi władzę dyskrecyjonalną (28 Września 1823 r.). Ferdynand obawiając się groźnych następstw przy ogólnem wzburzeniu umysłów, wydał proklamacyję, w której przyrzeka zapomnienie przeszłych uraz, uznanie długów zaciągniętych w czasie wojny, potwierdzenie stopni i godności ponadawanych przez różne rządy tymczasowe i utrzymanie zmodyfikowanej pod pewnemi względami konstytucyi. Jak powiedział tak się nie stało. Przybywszy do Madrytu wszystko unieważnił, ponieważ, jak mówił, pozbawionym był przez lat trzy wszelkiej swobody działania. Zatwierdził tylko uchwały regencyi madryckiej i księcia Augoulême. Mina i wszyscy członkowie kortezów, oraz dawnego rządu, uciekli częścią do Anglii, częścią do Ameryki. Nastały dni straszliwej reakcyi. Książe Augoulême wrócił do Francyi, która wyłożyła na tę żandarmską wojnę 200 milijonów franków i poświęciła cztery tysiące ludzi; Ferdynand mścił się po królewsku, pokonfiskował majątki, porozpędzał urzędników, oficerów i jak król Herod w szopce, wykrzykiwał tylko: „Niech mi będzie porąbane, posiekane, żadnego pardonu nie dam.” Riego zginął na szafocie, więzienia trzeszczały z przepełnienia, uniwersytety i szkoły pozamykano, a następnie po zreorganizowaniu systematu edukacyjnego, wszystkie katedry poobsadzano Jezuitami. Wreszcie na prożby, rady i groźby gabinetów zagranicznych, zdecydowano się na pewne odmiany: zmieniono ministeryjum, powołano na prezesa rady ministrów hrabiego Ofalia, człowieka zasad umiarkowanych, lecz ten wkrótce przeparty został wpływem junty apostolskiej. Z powodu zupełnego wyczerpania zasobów skarbu i niemożności opłacania wojska, korpus francuzki złożony z 45,000 ludzi pod dowództwem generała Bourmont, pozostał załogą w Hiszpanii. Wejście Ferdynanda na drogę umiarkowania oburzyło absolutystów i księży, którzy zamierzyli posadzić na tronie brata królewskiego, don Carlosa. Ten jest istotny zawiązek stronnictwa karlistów. Król miotany na wszystkie strony, zmienił gabinet. Ofalia ustąpił miejsca ministerstwu Zea Bermudez (1824 r.). Znowu zaczęła się repressyja trwająca do końca 1824 r.; lecz gdy towarzystwa tajne występowały coraz jawniej, gdy stowarzyszenie wolno mularskie, poprzednio zniesione, podnosiło głowę, król na żądanie absolutystów polecił księciu Infantado utworzenie gabinetu. Karliści dokazywali po kraju, w Madrycie wybuchły zamieszki; Ferdynand wyjechał ze stolicy i udał się do Saragossy, gdzie pozostał do Sierpnia 1828 roku. W końcu tegoż roku, okupacyja francuzka, zmniejszone w r. 1825 do połowy, zupełnie ustała. Porządek zdawał się być przywróconym, lecz był to spokój powierzchowny. W głębi wrzały dwa stronnictwa: wsteczne, kierujące dworem i gabinetem, oraz postępowe, liberalne, zwiększające z każdym dniem swój zastęp rzemieślnikami i mieszkańcami miasta. Ferdynand, monarcha słaby, samolubny, niezdecydowany, ulegając namowom swej czwartej żony, pięknej księżniczki neapolitańskiej Maryi Krystyny, oraz z powodu nieufności jaką czuł ku bratu swemu Don Karlosowi, zapalił wówczas w Hiszpanii nowy pożar, dotąd jeszcze nie ugaszony. Sankcyją pragmatyczną ogłoszoną w r. 1830 (d. 29 Marca) zniósł prawo salickie, zasadnicze i obowiązujące w domu Bourbonów. Na mocy tej sankcyi, bracia królewscy i ich potomstwo w prostej linii, utracili tytuł do następstwa tronu, a w Październiku tegoż roku Maryja Krystyna powiła córkę Izabellę, która po urodzeniu otrzymała godność księżnej Asturyi, przywiązany do osoby następcy trony. Krok ten wywołał najgwałtowniejsze niezgody w całej ro-

dzinie królewskiej. Mieszkańcy prowincyj biskajskich poduszczani przez klerykalnych, postanowili koniecznie oddać koronę don Carlosowi. Rewolucyja lipcowa wybuchła we Francyi, wlała nową otuchę w serca konstytucyjonalistów, gotowali się oni wkroczyć do Hiszpanii, korzystać z tamecznych zamieszek i odmienić dotychczasowy porządek rzeczy. Lecz rząd miał się na baczności, emigranci częścią odparci, częścią schwytani na granicy, głową przypłacili swój pośpiech. Trwało to do r. 1832, w którym tekę spraw zagranicznych objął hrabia Alcudia, ultra wsteczny krańcowiec absolutyzmu, zaprzedany księżom i stolicy apostolskiej. W trakcie tych okoliczności, Ferdynand zachorował niebezpiecznie (we Wrześniu 1832 r.). Junta apostolska korzystające z tej sposobności, uknuła zamach stanu. Minister sprawiedliwości Colomarde podsunął nieprzytomnemu i zgorączkowanemu królowi do podpisu dekret, odwołujący sankcyję pragmatyczną i wydziedziczający księżniczkę Izabellę. Krystyna dowiedziała się o tém, a gdy król wrócił do zdrowia, wyjawiła mu zdradę. Ministrów wypędzono jak oszustów; Krystyna mianowana regentką na czas słabości królewskiej. W nowym gabinecie zasiedli: Ofalia, jako minister spraw wewnętrznych, a Zea Bermudez zagranicznych. Regentka ogłosiła częściową amnestyję, pootwierała zamknięte uniwersytety. Don Carlos wyjechał z Hiszpanii z całą swą rodziną i zaprotestował przeciw sankcyi pragmatycznej. Protestacyję tę podpisali potém wszyscy Bourbonowie, francuzcy i włoscy. Pomimo tej protestacyi, zebrane w Madrycie kortezy, a z nimi cały prawie naród, zaprzysięgli wierność następczyni tronu, księżniczce Izabelli, w Czerwcu 1833 r. Ferdynand umarł d. 29 Września 1833 roku. Zgodnie z ostatnią jego wolą, królowa Krystyna (której stronników zwano *krystynistami*) objęła regencyję i opiekę nad nieletnią córką królową Izabellą. Pełnoletność królowej oznaczono na rok ośmnasty; do boku regentki dodaną została rada regencyjna. Niezgody wybuchłe niezadługo w łonie rady regencyjnej, uzuchwaliły karlistów, wkrótce też otwarcie podnieśli głowę. Prowincyje biskajskie pozbawione jednym zamachem pióra odwiecznych swych przywilejów, stały się ogniskiem powstania, które wkrótce przeniosło się do Katalonii. Napróżno generałowie Saarsfield, Castanos i Lander usiłowali je przytłumić. Nastąpiła uporczywa i zacięta wojna partyzancka, przypominająca najświetniejsze chwile, a zarazem najsroższe okrucieństwa z epoki wojny Napoleońskiej. Wojska królewskie, mające do walczenia z ukrytym a nieubłaganym wrogiem, nużyły się, zniechęcały i upadały na duchu; gdy wreszcie powstańcy zagrozili fortecom, zrozumiała regentka potrzebę wprowadzenia pewnych istotnych reform i porozumienia się ze stronnictwem konstytucyjném. W rzeczy samej, najzdrowsza i rozsądna część ludności domagała się bezustanku swobody prassy i zaprowadzenia gwardyi narodowej, ku własnej i tronu obronie. Kapitanowie generalni różnych prowincyj popierali te żądania. Skutkiem tego w r. 1834 zmieniono gabinet. Martinez de la Rosa zajął miejsce Zea, a wynikiem tej zmiany była ustawa reprezentacyjna (*Estatudo Real*), dwie izby, *Proceres* (panów) i *Procuradores del reino* (deputowanych). Ustawę te ogłoszono w Kwietniu 1834 r. Tymczasem dowódzca naczelny karlistów, Zumalacarreguy z dniem każdym nowe odnosił tryjumfy w prowincyjach biskajskich. Niebezpieczeństwo grożące nietylko nowemu gabinetowi, ale nawet koronie, spowodowało zawarcie pamiętnego przymierza poczwórnego, pomiędzy dworami: paryzkim, londyńskim, madryckim i portugalskim, podpisanego d. 20 Kwietnia 1834 r.

Już na kilka dni poprzednio, jeszcze przed podpisaniem przymierza, generał Rodil, korzystając z przyzwolenia dworu lizbońskiego, wszedł do Portugalii, dla wygnania ukrywającego się tam don Carlosa i tak go obsaczył, że pretendent wsiadł na okręt i uciekł do Anglii. Powróciwszy z tej wyprawy, Rodil otrzymał dowództwo czynnej armii biskajsko-nawarskiej, lecz zaledwie przybył do głównej kwatery, doszła go wieść o wyjeździe don Carlosa z Londynu, który pod fałszywym pasportem najbezpieczniej przebył całą Francyję, stanął w Elisondo, gdzie zasiadała junta karlistowska i ogłosił się królem, pod imieniem Karola V. Kilkanaście okrętów katalońskich pośpieszyło z uznaniem nowego morachy, przykład ich coraz więcej znajdował naśladowców. Wojska królewskie poniosły dotkliwe klęski pod Guernica (d. 1 Maja 1835 r.) i pod Hernan (d. 12 Maja). Exaltowani obwiniali rząd o niedołęztwo i niestanowczość; Martinez de la Rosa napastowany na każdym kroku, podał się z całym gabinetem do dymissyi i ustąpił miejsca hrabiemu Toreno (w Czerwcu 1835 r.). Nagle śmierć generała Zamalacarregny, który umarł z rany odniesionej w potyczce, zmieniła całkiem stan rzeczy. O ile królewscy nabrali odwagi, o tyle karliści upadli na duchu. Stronnictwo liberalne oburzone trwaniem powstania, pomściło się krwawo na duchowieństwie, głównem narzędziu i poplecznikn Karola V. Gwałtowne sceny miały miejsce w Madrycie, Murcyi i Barcellonie, gdy silny oddział karlistów utworzony w Andaluzyi przez hrabiego Las Navas, zagroził stolicy. Toreno wyszedłszy z gabinetu, a te częste zmiany ministrów wzmagały tylko zamęt. Chwilowe powodzenie wojsk królewskich po śmierci Zamalacarregny, nie przyniosło żadnego owocu. W prowincyjach północnych krew lała się potokami. Generał Cordova, naczelny wódz armii konstytucyjnej, musiał trzymać się w fortecach, pozostawiwszy zbuntowane prowincyje nieprzyjacielowi. Wszystko to niesłychanie uzuchwalało karlistów. Jeden z ich dowódzców, Gomez, przeszedł w początkach 1836 r. na czele 5,000 ludzi cały półwysep i dotarł aż do Gibraltaru, wrócił napowrót inną drogą, zrabował ogromne skarby, siejąc wszędzie śmierć i zniszczenie. Następca Toreny, Mendizabal, sam zaproponował na pierwszego ministra Isturitz'a, który nie umiał zjednać sobie żadnego zaufania. W prowincyjach przychylnych królowej zaczęły się pojawiać rozruchy i domagania o przywrócenie ustawy z 1812 r. Po dwóch latach chromego istnienia *Estatudo Real* zmarł skutkiem wojskowego powstania w zamku la Granja (14 Sierpnia 1836 r.). Regentka ogłosiła ustawę z 1812 r., a w Madrycie generał Quesada i kilku oficerów jego sztabu, za opór nowemu porządkowi rzeczy, padli pod razami wściekłego motłochu. Ministrowie mocarstw północnych przebywający ciągle w Madrycie, pomimo nieuznania przez swe dwory królowej Izabelli na drodze urzędowej, zażądali wtedy paszportów i opuścili Hiszpaniję. W Październiku 1836 r. otwarto obrady kortezów ustawodawczych, którzy zmienili i uzupełnili konstytucyję 1812 roku, na podobieństwo karty francuzkiej z 1830 r. Lecz cóż było robić z ludem niespokojnym, odwykłym od wszelkich wyobrażeń parlamentarnych, nieufającym dworowi słynnemu z zasad wstecznych, a tém samém nieufającym ministrom, mianowanym przez koronę? Zaraz też po ogłoszeniu ustawy, wybuchła nowa rewolucyja wojskowa i gabinet upadł stanowczo. Tymczasem Espartero powołany w Grudniu 1836 roku na naczelnego wodza armii północnej, po długich i krwawych walkach z generałem karlistowskim Cabrera, zawarł 1839 r. w Bergara umowę z generałem Maroto, naczelnym wodzem karlistów, który

złożył broń z kilkunastoma tysiącami swego wojska. Skutkiem tej zdrady don Carlos schronił się do Francyi, gdzie go zatrzymano jako jeńca wojennego. Cabrera jeszcze przez ośm miesięcy opierał się w Katalonii, lecz w Lipcu 1840 r. także z 8,000 swoich przeszedł na ziemię francuzką. Po sześciu latach ciągłych wojen i niespokojności, prowincyje północne odetchnęły. Ośmielona temi powodzeniami regentka, umyśliła pójść za przykładem Ludwika Filipa i nie oglądając się na izby, popróbować rządu osobistego. Pomyliła się jednak w rachubach: rewolucyja nie zupełnie jeszcze była okiełznaną. Projekt do prawa o *Ayuntamientos*, odbierający gminom odwieczne przywileje samorządu municypalnego i mający na celu zcentralizowanie w Madrycie i ujednostajnienie administracyi gminowej, wywołał rozruchy. Poprzednio już mniejszość kortezów zapalczywie opierała się temu prawu; przegłosowano je wszelako w izbie, jednak miasta powitały tę wieść gwałtownym wybuchem niezadowolenia i znalazły silną podporę w generale Espartero, który wraz z całą swą armiją przyjął stronę gmin i municypalności. Po raz drugi królowa Krystyna narażoną była na nadużycia rozhukanego żołdactwa i motłochu. Jej głównie Espartero winien był swe wyniesienie, w tym razie jednak nie poszedł za popędem serca, lecz rozsądku. Zmusił królowę Krystynę do złożenia regencyi i opuszczenia Hiszpanii wraz z mężem swym Muñoz (1840 r.). Espartero objął kierunek spraw jako regent tymczasowy, a następnie potwierdzony przez kortezy (1841 r.). Zarząd jego trwał dwa lata, lecz nie usprawiedliwił nadziei stronnictwa liberalnego. Generałowi zbywało na przymiotach męża stanu, nie umiał poradzić sobie na wysokiém i trudném stanowisku, zdobytém szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Być może, że szczere miał zamiary i dobre chęci postępowania w duchu konstytucyi 1837 r., lecz brakło mu na odwadze cywilnej i żelaznej wytrwałości. Skarb w ciągłym był nieładzie, wojsko źle odziane, źle żywione, źle płatne, nic nie zrobiono, nic nie przedsiewzięto ku rozwojowi przemysłu, rolnictwa i handlu. Niczém nieusprawiedliwionemi względami i łaskami, jakiemi obsypywał kamaryllę, złożoną z dawnych liberalnych i przychylnych sobie oficerów, zniechęcił kraj i całą młodą, uczciwą ludność. Wkrótce też stronnictwo nowo postępowe zyskało większość w kortezach. Walka pomiędzy regentem i parlamentem trwała bardzo krótko i przelała się na zewnątrz: prowincyje wybuchły, wojsko odstąpiło swego wodza, przyjaciele go zdradzili. Widząc się tak osamotnionym, opuścił potajemnie Hiszpaniję (w Lipcu 1843 r.). Po chwilowém zarządzie Olozagi, Narvaez silną dłonią pochwycił ster rządu (1844 r.) i dał początek reakcyi. Nie była to już reakcyja z czasów Ferdynanda, nie junta apostolska i inkwizycyja, lecz umiarkowani (*moderados*) prześladowali teraz postępowych (progressistów). Pomimo ogłoszenia pełnoletności królowej, umiarkowani przyzwali z wygnania Krystynę, prosząc ją o wspieranie swemi radami młodej monarchini; przejrzano i ograniczono ustawę z r. 1837; usunięto z niej ustęp o władztwie ludu; senat dotychczas wybieralny, stał się dożywotnim, mianowanym przez koronę; obostrzono warunki głosowania wyborców i wybieralnych ścieśniono różnemi zawarowaniami. Zaraz po tém wzięto się do prassy a następnie i do przywilejów municypalnych. Trzeba jednak przyznać, że reakcyjoniści położyli pewne zasługi na polu finansowém i administracyjném: ukrócili liczne nadużycia, przekształcili armiję, uregulowali pobór i zasady opodatkowania, nadali prawidłowość wymiarowi sprawiedliwości, przywrócili w wojsku karność i porządek. Narwaez rządził samowładnie,

lecz energicznie i sprawiedliwie. Był despotą, lecz wszystkie swe działania usprawiedliwiał prawami, jakie sam tworzył. Typ legalisty, częstokroć napotykany w nowej historyi ludów. Z początku szło dobrze, cząstkowe rozruchy i wybryki szybko zostały uśmierzone; lecz w r. 1846 wkradły się niezgody w łono gabinetu, a wynikały one już to z intryg dworaków, już to z pewnych osobistych uraz ministrów, niezbyt chętnie ulegających ubliżającemu naciskowi prezesa rady. Spostrzegł to Narwaez, pragnął zapobiedz złemu wprowadzeniem do gabinetu nowych żywiołów, za późno jednak wziął się do rzeczy i zmuszony został sam wystąpić z ministeryjum. Na opróżnionêm krześle zasiadł Miraflores, a zmiana ta była hasłem nowych nieporozumień i kłótni, które tak gorszące przybrały rozmiary, że w cztery niespełna tygodnie Miraflores upadł i oddał tekę Narvaezowi. Generał nie żartował i mścił się na piękne, uciekał się do najgwałtowniejszych środków, prześladował za jedno słowo, za jeden żarcik, za myśl niewinną, jeśli ta była mu nieprzychylną. Nic dziwnego, że oburzył przeciw sobie wszystkich przyjaciół nieprzyjaciół, umiarkowanych, postępowych i exaltowanych. Po miesiącu ze wstydem opuścił nietylko zarząd kraju, lecz nawet Hiszpaniję, uniosłszy z sobą nieprzyjaźń rodaków i poszwankowany honor (w Maju, 1846). Wejście do gabinetu Isturizt'a, nową otworzyło erę. Przywiódł on z sobą dwie znakomitości ze stronnictwa umiarkowanych, Mon'a i Pidal'a. Pierwszy mianowicie liczy się do najsłynniejszych finansistów półwyspu: pod krótkim jego zarządem skarb królewski wielce się zasilił, bez ucisku i dolegliwości narodu. Mon utworzył liczne nowe źródła dochodów; nieszczęściem gabinet ten trwał bardzo krótko, zaledwie dziesięć miesięcy, upadł pod ciosami dyplomacyi zagranicznej, którą sobie naraził małżeństwami hiszpańskiemi, to jest małżeństwem królowej Izabelli z jej bratem stryjecznym, infantem francuzkiem a Paulo, uchodzącym wówczas wedle opinii powszechnej za niezdolnego do pozostawienia po sobie potomka, a więcej jeszcze małżeństwem siostry królowej, infantki Ludwiki, zaślubionej księciu Montpensier, synowi Ludwika Filipa, króla francuzkiego. Pomimo jednak intryg Anglii, małżeństwa przyszły do skutku (w Listopadzie 1846 r.). Odtąd datuje się jawna niechęć rządu angielskiego do Ludwika Filipa. Większość zebranych kortezów zganiła małżeństwo, w obec tego wystąpienia, gabinet cofnął się; Isturitz zastąpiony został przez księcia Sotomayor, także umiarkowanego. Niezadowolona têm drobnêm zwycięztwem Anglija, gorszych chwyciła się środków: ambasador jej Henryk Bulwer potrafił zwrócić uwagę i względy królowej na nadobnego, młodego generała Serrano, który niezadługo stał się jawnym ulubieńcem monarchini. Królowa matka nie chcąc być świadkiem zgorszenia, wyjechała z Madrytu wraz z małżonkiem swym Muñoz, księciem Rianzares, i udała się do Francyi; jedzocześnie upadł także gabinet. Utworzyło się nowe ministeryjum, pod wpływem ulubieńca i ambasadora angielskiego, złożone z umiarkowanych czystych (*puritanos*). Nosiło ono nazwę prezesa Pacheco, człowieka dobrej woli, a małych zdolności, rzeczywistym jednak przewodnikiem gabinetu był zręczny i przebiegły minister skarbu, bankier Salamanca. Za tego gabinetu wybuchły na zewnątrz ukryte dotąd niesnaski i gorszące nieporozumienia pomiędzy stadłem królewskiêm. Podczas gdy król polował na króliki w parkach oddalonych od Madrytu, Izabella otoczona gronem młodych oficerów, którym przewodniczył Serrano, bawiła się rozkosznie i wesoło w pałacu La Granja, nie myśląc wcale o losie swych poddanych i potrzebach skołatanego nieszczęściami

kraju. Gabinet francuzki podkopany w Hiszpanii przez wpływ angielski, królowa matka oburzona na to, co się działo w Madrycie, wreszcie kraj zniechęcony i zgorszony, zwrócili oczy ku Narwaezowi, który z tytułem księcia Walencyi sprawował w Paryżu obowiązki ambassadora hiszpańskiego. Narvacz powrócił do Madrytu i tak umiejętnie poprowadził interesa, tak licznych znalazł tam stronników, że sam Serrano dopomógł mu do obalenia gabinetu. Pacheco-Salamanca Mianowany prezesem rady ministrów (w Październiku 1847 r.), wysłał natychmiast generała Serrano do Grenady, w stopniu generała kapitana, zbliżył oba odcienia, mianowicie umiarkowanych i progresistów, którym przewodniczył Olozaga, sam podał mu rękę, otworzył generałowi Espartero powrót do kraju i pogodził parę królewską. Dla tego też, gdy cała Europa zadrżała na swych podstawach, skutkiem rewolucyi francuzkiej r. 1848, jedna tylko Hiszpanija przebyła tę próbę bez wielkiego szwanku. Wprawdzie 26 Marca, wybuchły w Madrycie zaburzenia, wywołane przez emissaryjuszów rzeczypospolitej francuzkiej, lecz po dziesięciogodzinnej krwawej walce, wojska królewskie dowodzone osobiście przez Narvaeza wzięły górę nad powstańcami, a miasto ogłoszono w stanie oblężenia. Sądząc, że porządek zupełnie jest przywrócony, generał w końcu Kwietnia zniósł stan wyjątkowy, lecz w nocy 6—7 Maja znów wybuchły rozruchy, tém groźniejsze, że popierał je zbuntowany pułk piechoty. Wybryk ten uśmierzony dzielném wystąpieniem generała, powtórzył się w kilku innych miastach. Zarządzono śledztwo wykazało współudział i poduszczanie ambasadora angielskiego. Narvacz nie namyślał się ani chwili: posłał Bulwer'owi paszport z rozkazem bezzwłocznego wyjazdu ze stolicy i opuszczenia Hiszpanii w ciągu czerdziestu ośmiu godzin. Cały kraj, a za nim Europa przyklasnęła tej energii, dla tego też Palmerston, pierwszy wówczas minister angielski, chociaż do żywego obrażony, nieśmiał wystąpić wojowniczo przeciw Hiszpanii; wiedział bowiem, że ma przeciw sobie opiniję publiczną. W trakcie tych wypapków dwory północne uznały królowę Izabellę, a wkrótce potém Cabrera ukazał się w Hiszpanii i przy pomocy angielskiego złota, usiłował wywołać w Katalonii powstanie na rzecz Don Carlosa, wszelako dzięki szybkim i roztropnym działaniom generała Concha, wyparty został za Pireneje. Narvaez wtedy czując się zupełnie bezpiecznym i silnym, ogłosił powszechną amnestyję i zaprowadził liczne zbawienne ulepszenia w zarządzie wewnętrznym. Była to najświetniejsza chwila w życiu politycznem księcia Walencyi, otaczały go znakomitości stronnictwa umiarkowanego, ale intrygi kamarylli nanowo wstrząsnęły administracyją, która zdawała stę posiadać tyle zarodków siły i trwałości. Izabella raz jeszcze poróżniła się ze swoim mężem, a gdy pokazała jednemu z ministrów list jego, w którym obwiniał Narvaeza, że ją chciał wydać na wolę stronnictwa progressistów, cały gabinet podał się do dymissyi. Na miejsce jego zanominowano ludzi dotąd w Hiszpanii zupełnie nieznanych, lecz w kilka dni znowu królowa przywróciła Narvaeza i jego kollegów i w tenczas dopiero dowiedziano się, że całą tę intrygę ułożyły były dwory rzymski i neapolitański. Małżeństwo hrabiego Montemolin (syna pretendenta) z księżniczką neapolitańską spowodowało jednocześnie zupełne zerwanie pomiędzy dwoma temi rządami. W r. 1850 nastąpiło pewne zbliżenie pomiędzy gabinetami londyńskim a madryckim, w Lipcu tegoż roku, królowa Izabella powiła nieżywego syna, a w Sierpniu Narvaez zwołał kortezy nowo obrane, w miejsce rozwiązanych. Z powodu jednak

nacisku i intryg rządowych przy wyborach, naród cały uznawał nieważność zgromadzenia skutkiem tego wybuchły nieporozumienia pomiędzy Narvaezem i ministrem handlu Bravo-Murillo. W styczniu 1851 r. Narvaez podał się do dymissyi. Układy z dworem rzymskim ukończone zawarciem konkordatu, były głównem dziełem gabinetu Bravo-Murillo (1851). W Grudniu tegoż roku królowa powiła córkę, a w Lutym 1852 ksiądz nazwiskiem Merino, wykonał zamach na życie Izabelli. Naród cały pochwycił tę sposobność dla okazania królowej najżywszych oznak wierności i przywiązania wszelako rząd, a raczej kamarylla intrygowała z początku skrycie, a później już jawnie ku podkopaniu konstytucyi, uważanej za zbyt rewolucyjną. Ścieśniono swobodę prassy, zarzucano ustawie brak charakteru katolickiego, ograniczenie przywilejów należnych władzy monarszej i zamierzono wprowadzić cząstkowe zmiany w duchu wstecznym, nie drogą uchwał konstytucyjnych, lecz przez proste dekreta gabinetowe. Rząd nie chciał jednak odważyć się na krok tak niebezpieczny, zwołał tylko kortezy, lecz gdy na prezydującego w izbie powołany został znakomitą większością głosów Martinez de la Rosa, znany ze swych zasad konstytucyjnych, ciało prawodawcze rozwiązano (1 Marca, 1753 r.), a w kilka dni potém na czele gabinetu stanął generał Roncali, naśladujący we wszystkiém swego poprzednika i głośno objawiający zamiar przejrzenia konstytucyi. Ważną pod tym względem przeszkodę stanowił Narvaez, używający potężnego wpływu w senacie, wydalono go więc z Madrytu pod pozorem missyi wojskowej do Wiednia; lecz zaledwie przebył granicę, otrzymał rozkaz udania się na mieszkanie do Paryża. Kortezy przy powtórnym obiorze przezesa znowu powołały Martineza de la Rosa. Obrady rozpoczęły się w sposób nadzwyczaj burzliwy; wyprowadzono na jaw gorszące szalbierstwa przy udzielaniu koncessyi na koleje żelazne, imiona królowej matki i małżonka jej pana Muñez, jak zwykle w podobnych razach, nader niekorzystnie tu odbijały. Gabinet widząc się zewsząd nagabanym, złożył trudny swój mandat w ręce królowej. Nie słodsze było życie sześciomiesięczne ministeryjum Lersundi, którego niewdzięczny spadek objął Sartorius hrabia San Luis. Oświadczył on na wstępie, że nie widzi potrzeby przejrzenia konstytucyi, lecz że owszem stopniowe udokładnianie i rozszerzanie ustawy może tylko zapewnić krajowi spokój, potęgę i bezpieczeństwo. Jednakże rok 1854 rozpoczynał się pod nader wątpliwą wróżbą: horyzont polityczny mocno był zachmurzony. Niezgody stronnictw, zajadłość mężów stanu w przeciwnych stojących obozach, upadek powagi władzy wszystko zapowiadało groźną burzę. Gabinet znużony oporem wszedł na drogę repressyi, opozycyja chwilowo zamilkła, wyczekując sposobnej pory, kraj był zdrażniony i niespokojny, kortezy odroczono na czas nieograniczony; jedyną siłę gabinetu stanowiły różnorodne a rozdrabniane stronnictwa opozycyjne, nie mogące porozumić się z sobą; panował w nich ponajwiększej części żywioł umiarkowany, na czele stali mężowie wojskowi, zasłużeni i zdolni generałowie. Wszystkie jednak odcienia jednakową wrzały nienawiścią przeciwko hrabi San Luis, królowej matce i kamarylli; wszystkim szło o utrwalenie i utrzymanie ustawy, oraz o umoralnienie machiny rządowej. Gabinet zamiast łagodzić, dolewał oleju do ognia. W połowie Stycznia 1854 r. najznakomitsi mężowie wpływowi, jak Manuel i Józef Concha, O'Donnel, Infante, Serrano i Zabala, otrzymali rozkaz bezzwłocznego wydalenia się z kraju. Józef Concha uciekł do Francyi, O'Donnell ukrył się w Madrycie; taki sam los spotkał byłych ministrów

Gonzalesa-Bravo, Alexandra Castro i Bermundeza da Castro, którego uwięziono w Kadyxie. Nienawiść przeciw ministrom wzrastała z dniem każdym: obwiniano ich o przekupstwo, frymarkę, o obsadzanie urzędów swymi krewnymi i zausznikami, a nienawiść ta i obelgi dotykały nawet samego tronu i wywoływały knowania antydynastyjne. W Madrycie ukazał się złośliwy dziednnik potajemny zwany *Murcielago* (Niedoperz), wychodzący bez przerwy od Kwietnia do Czerwca i wyliczający wszystkie nadużycia rządu i rodziny królewskiej. Dzienniczek ten znajdował się w ręku wszystkich, policyja rzucała się na wszystkie strony, szukając tajemnej drukarni, lecz zawsze bezskutecznie. Tymczasem O'Donnell ukrywając się w stolicy i w okolicy, zawiązał stosunki z generałem Messina, z brygadyjerem Echagu, a nadewszystko z generałem Dulce, powołanym właśnie na dowódzcę kawaleryi. Rano 28 Czerwca wybuchło powstanie, generał Dulce wyprowadził z Madrytu większą część jazdy i oddał ją pod rozkazy O'Donnela, przy boku którego znajdowali się już generałowie Ros de Olano, Messina i Echague. Wodzem powstania był O'Donnell hrabia Lucena (ur. 1809 r.). Królowa mieszkała w La Granja, lecz na wieść o wybuchu przybiegła do stolicy, chciała wsiąść na koń i wystąpić na spotkanie powstańców. Ministrowie nie wiedzieli co począć, pragnęli zawiązać układy z O'Donnellem, ofiarowali mu wszystkie godności i dobrodziejstwa, byle zerwał z powstańcami i wydał generała Dulce. Rozumie się, że warunki te odepchnięto bez namysłu, postanowiono walczyć. Pierwsze spotkanie miało miejsce pod Vicalvaro (30 Czerwca), lecz żadna strona nieodniosła korzyści. Tymczasem powstanie szerzyło się, zyskiwało nowe siły i nowych stronników. O'Donnell ogłosił swój program polityczny: ustalenie tronu, zachowanie dynastyi, rozegnanie niecnej kamarylli. ścisłe przestrzeganie ustawy, praw zasadniczych, rozszerzenie prawa wyborczego, uregulowanie podatków, zmniejszenie wydatków i przywrócenie gwardyi narodowej, słowem odrodzenie liberalne. Gabinet zbierał siły, oddał je pod dowództwo ministra wojny hr. Blazed, który dopiero 5 Lipca wyruszył z Madrytu, a tymczasem ogłaszał ciągle buletyny o odnoszonych jakoby zwycięztwach nad powstańcami. Rzeczy coraz gorszy przybierały obrót, pułk jazdy wezwany do stolicy, zbuntował się pod samém miastem, załoga Valladolid wywiesiła także chorągiew powstańczą. Wreszcie 17 Lipca wieczór hrabia San Luis zażądał dymissyi i następcą jego został Cordova. Wiadomość o tém lotem błyskawicy przebiegła miasto, lud zgromadzony wówczas w cyrku, gdzie odbywała się walka byków, rozbiegł się po ulicach, zrabował pałace byłych ministrów, bankiera Salamanca i królowej Krystyny. Cordova nazajutrz (18-go) ogłosił zwołanie kortezów, mianował gubernatorem Madrytu hr. Perales, człowieka bardzo poważnego, wysłał pełnomocników do O'Donnela i przedsiębrał inne środki uspakajające. Pomimo to w stolicy zaczęły się walki uliczne, pojedyńcze oddziały wojska rozbrajano, wieczorem polecono silnemu oddziałowi oczyszczenie ulic, nie obeszło się bez rozlewu krwi. Rano 19 na wszystkich rogach powznoszono barykady, w domu bankiera Sevillano zebrała się junta, której naczelnikiem został generał San-Miguel. Położenie ministra było krytyczne, a zarazem śmieszne, sam jeden stanowił cały gabinet, żaden urzędnik nie był w biurze, żaden żołnierz w koszarach, wszystko było w najzupełniejszém rozprzężeniu. Królowa po południu wezwała go do pałacu, pytając kogo uważa zdolnym do przywrócenia porządku; nie wiedział nawet co odpowiedzieć. Wówczas Izabella wymówiła nazwisko Espartera, księcia Vittorii,

który tymczasem stanął na czele *pronunciamento* Saragossy. Uchwalono więc, że Espartero obejmie prezydencyję rady ministrów, wysłano gońców po niego i po O'Donnela, a tymczasem Cordova miał jeszcze zatrzymać kierunek spraw. Lecz rzeczy w stolicy coraz gorszy brały obrót: powstańcy byli panami miasta; królowa nie widziała innego środka wyjścia z tak krytycznego położenia, jak oddanie się pod opiekę junty powstańczej. San-Miguel mianowany generał-kapitanem Madrytu (20-go), O'Donnel, Dulce, Ros de Olano, Messina, przywróceni do innych godności; gwardyja narodowa uorganizowana na prędce, zajęła wszystkie posterunki. San-Miguel był bohaterem, chwilowém bożyszczem tłumu, palladyjum korony. Szło o zyskanie czasu i o powstrzymanie niebezpieczeństw do przybycia Espartera, który wysłał do królowej adjutanta dla porozumienia się o warunki objęcia władzy, a zarazem musiał porozumieć się z O'Donnellem, rzeczywistym przywódzcą i kierownikiem całego ruchu. Wreszcie 28 Lipca przyjechał do Madrytu i utworzył nowy gabinet, do którego składu wszedł O'Donnell w charakterze ministra wojny, Pacheco spraw zagranicznych, Collado skarbu, przyjaciele O'Donnella; oraz Salazar marynarki, Santa-Cruz spraw wewnętrznych, Jose Alonso sprawiedliwości, przyjaciele Espartera. Rozumie się, że wszyscy generałowie powstańcy otrzymali wyższe stopnie, San-Miguel zyskał najwyższą godność wojskową (generał armii, generalissimus), a O'Donnell marszałkowstwo. W Sierpniu ogłoszono wybory do kortezów, a dla zadosyć uczynienia hałaśliwym, chociaż w zasadzie usprawiedliwionym domaganiom się stronnictwa demokratycznego, majątek królowej Krystyny zasekwestrowano, wstrzymano jej wypłatę pensyi i całą sprawę oddano pod decyzyję kortezów. Rewolucyjoniści zażądali nadto oddania pod sąd kortezów samej królowej matki: przyrzekł im to Espartero, żywiący ku niej zawziętość z czasu jeszcze regencyi; gdy jednak w radzie przeważyło zdanie umiarkowanych, uchwalono wysłanie królowej za granicę. Rano 28 Sierpnia otoczona silnym oddziałem jazdy, udała się ku Portugalii. Zaledwie powzięto o tém wiadomość, agitatorowie zaczęli obwiniać gabinet o zdradę, rozbiegli się po ulicach i przystąpili do wznoszenia barykad, lecz O'Donnell wystąpił energicznie, porozpędzał zbiegowiska, poniszczył barykady, nazajutrz zamknął kluby, pozostawiając tylko zgromadzenia wyborcze. Tymczasem w łonie gabinetu znowu wszczęły się nieporozumienia: Espartero nie chcąc się narazić massom, działał słabo, ociężale, paraliżował przedsięwzięcia swych towarzyszów, odkładał wszystko do zebrania się kortezów i na każde w tym względzie uwagi odpowiadał: „Niech się stanie wola ludu," a kraj ciągłą miotany był anarchiją, która zwolna zaczęła przybierać pozory kommunistyczne i socyjalistowskie. Wreszcie 8 Listopada 1854 r. otwarto posiedzenia kortezów. Zagaiła je królowa oświadczeniem uroczystego szanowania swobód i praw ludu, a zarazem wezwała deputowanych o czuwanie nad bezpieczeństwem tronu i przywilejów należnych koronie. Gorące okrzyki na cześć jej wydawane, przekonały ją o dobrej woli deputatów. Większość była umiarkowana i monarchiczna, od gabinetu więc zależało umiejętne spożytkowanie dobrych chęci i usposobień izby. Nieszczęściem Espartero jak zawsze wahał się pomiędzy wszystkiemi stronnictwami, izba nie miała należytego sterownictwa, po miesiącu zaledwie obrano czasowego prezesa, w osobie generała San-Miguel. Wybór ten przeciwny był zamiarom i widokom Espartera, postanowił podać się do dymissyi, zasiąść w izbie, zyskać prezydenturę, zawładnąć w ten sposób większością.

Lecz królowa przestrzeżona na czasie, odmówiła przyjęcia dymissyi; wszelako dla zadosyć uczynienia jego ambicyi, nie przeszkadzała w obraniu go prezesem izby. Zadowolony, zaniechał dalszych intryg, a wkrótce potém nie mogąc nastarczyć wszystkiemu, sam się zrzekł tego dostojeństwa. Po różnych rozprawach, w trakcie których wyprowadzono nawet na stół kwestyję dynastyjną, lecz ta rozstrzygniętą została stanowczą większością, w duchu dotychczasowego porządku rzeczy, przystąpiono do prac właściwych kongresowi (w końcu Listopada). Przy pierwszych zaraz sporach los ministeryjum został zachwianym, większość izby domagała się zniesienia podatku konsumcyjnego, minister skarbu oparł się temu bezwarunkowo, gabinet zamierzył podać się do dymissyi, potém jednak załagodzono tę kwestyję i nastąpiła chwilowa zgoda. W Styczniu 1855 r. przystąpiono do obrad nad konstytucyją, które trwały do końca Czerwca, lecz gdy zajęto się kwestyją sprzedaży dóbr klasztornych, wybuchły gwałtowne nieporozumienia. Prawo sprzedaży uchwaloném zostało, lecz królowa za nic w świecie nie chciała podpisać dekretu, uważając go za antykatolicki; biskupi zaprotestowali *in gremio*, stolica apostolska groziła klątwą, kraj poruszył się do głębi, deputowani exaltowani zaczęli głośno mówić o detronizacyi, wreszcie królowa ulegając roztropnym przełożeniom O'Donnella i Espartera, podpisała dekret. Na domiar złego, w Aragonii wybuchło powstanie karlistowskie, oraz zamieszki w Barcelonie. Jedne i drugie przytłumił O'Donnell, a kortezy zawiesiły czasowo obrady (w Lipcu 1855 r.). W peryjodzie tym stosunki z Angliją i Francyją nader były przyjazne. Rząd francuzki gorliwą niósł pomoc ku sparaliżowaniu ruchów karlistowskich i ofiarował pośrednictwo swoje w nieporozumieniach ze stolicą apostolską wynikłych, jak powiedzieliśmy wyżej ze sprzedaży dóbr kościelnych, lecz pośrednictwo to żadnego nie przyniosło skutku. Daleko groźniejsze były zatargi ze Stanami Zjednoczonemi o wyspę Kubę. Rząd amerykański oddawna żywił zamiar zagarnięcia tej osady, będącej prawdziwym dyjamentem posiadłości hiszpańskich (ob. *Kuba*). Ambassador amerykański w Madrycie (od roku 1853) Soulé, był jednym z najgorliwszych promotorów przywłaszczenia. Korzystając z wybuchu rewolucyi 1854 r. połączył się ze stronnictwem demokratyczném, przyrzekając mu wszelką możliwą pomoc za odstąpienie wyspy, gdy mu się jednak nie powiodło, zwołał do Ostendy (w jesieni 1854 r.) zjazd ambassadorów amerykańskich z Londynu i Paryża, dla porozumienia się z nimi, jakiej drogi trzymać się wypada w postępowaniu z dworem hiszpańskim. Uchwalono ofiarować gabinetowi madryckiemu 120 milijonów dolarów za tę posiadłość, w razie odmowy postanowiono chwycić się innych energiczniejszych środków; lecz dwory europejskie nie mogły ścierpieć podobnego mieszania się Ameryki w obce interessa: gabinet madrycki odmówił wszelkich układów, posłowie angielski i francuzki w Waszyngtonie przemówili stanowczo. Soulé został zganiony przez swój rząd i w Grudniu 1854 r. wrócił do Ameryki. Z zebraniem się kortezów w Listopadzie 1855 roku, stan umysłów znacznie się polepszył: wrzenie rewolucyjne było całkiem uspokojone, dwie wybitne postacie, dwaj konsulowie jak ich nazywano, górowali nad wszystkiemi; pierwszym był O'Donnell, hrabia Lucena, człowiek porządku, energii, zasad monarchicznych, coraz przeważniejszego używający wpływu; drugim Espartero, człowiek umiarkowany, monarchiczny, lecz ulegający wpływom i pochlebstwom stronnictw, liczących na jego słabość. Cała też opozycyja krańcowa skierowana była przeciw O'Don-

nell'owi, jako głowie partyi zwanej *Vicalvaristami*. Obrady kortezów, trwające do Lipca 1856 r. nie przedstawiają nic nadzwyczajnego, z jednej strony ciągłe napady demokratów i progresistów na O'Donnella i wszystkich konserwatystów, z drugiej usiłowania ku przegłosowaniu ustawy zasadniczej, paraliżowane gwałtownym oporem krańcowych, dążących do obalenia gabinetu, z wyjątkiem Espartera. W całym tych ruchu najdziwniejszą grał rolę Olozaga, pełen zdolności i nauki ambassador hiszpański w Paryżu, lecz niepomiarkowaną trawiony ambicyją, pomimo swego wysokiego stanowiska dyplomatycznego, zdradzający popędy całkiem nieprzychylne tronowi. Olozaga byłby bezwątpienia zyskał wpływ przeważny, gdyby nie energija O'Donnella i przyjaciela jego Rios-Rosas, który na każdym kroku zyskiwał zwycięztwo dla zasad zachowawczych, dzięki wzniosłej wymowie opartej na logice i doświadczeniu. Pomijając liczne szczegóły tej epoki dotyczące, a po które odsyłamy czytelników do obfitych źródeł, jakie znajdzie w *Annuaire des deux mondes*, streścimy obraz Hiszpanii pod względem polityki wewnętrznej w wydatniejszych tylko zarysach. Kortezy pod koniec 1856 r., po dwóch latach gadaniny, mitręgi, szamotań, osobistości, usiłowały żyć koniecznie, pomimo zupełnej utraty wpływu, żywotności i powagi, skutkiem zwłok w uchwaleniu praw najważniejszych, jak prawa o prassie, o gwardyi narodowej, o municypalnościach i radach prowincyjonalnych. W różnych miejscach, mianowicie w Barcellonie, Sarragossie, Walencyi, bezrząd podnosił głowę i wikłał porządek społeczny pod wpływem tajemnych działań demagogii, uzuchwalonej poparciem niektórych deputowanych i brakiem jednolitości w działaniach gabinetu, coraz wyraźniej dążącego do rozdwojenia; a rozdwojenie to odbijające się w cząstkowych przekształceniach gabinetu, musiało się skończyć koniecznie upadkiem jednego z przywódców. Espartero był nadzieją rewolucyi, O'Donnell reakcyi, z powodu objawianych głośno zasad czysto zachowawczych. Nagle w Czerwcu 1856 roku w wielu miastach Starej Kastyiii, a głównie w Valladolid, Rio-Seco i Plasencyi ukazały się bandy rabusiów i podpalaczy, targające się na cudzą własność, niszczące folwarki, fabryki, warsztaty i spichrze. Rząd, mianowicie O'Donnell, użył najgwałtowniejszych środków repressyi; winny sądzony był sądem wojennym i bezzwłocznie karany śmiercią. Porządek przywrócono, lecz wypadki te nader bolesne zrobiły w kraju wrażenie. Dla dokładnego zbadania stanu rzeczy, wysłano do Valladolid ministra spraw wewnętrznych Escossura. O'Donnell dał się słyszeć, że skoro idzie o ocalenie zachwianego porządku społecznego, wypada wejść na drogę siły i męzkości, poskromić burzliwą i poduszczającą prassę i krańcowe stronnictwa kongressu, dające moralne poparcie nadużyciom. Inni ministrowie milczeli, oczekując powrotu wysłańca. Escossura w raporcie swoim oświadczył, że powodem niespokojności i niezadowolenia przebijającego się w całym kraju, są prowokacyje ze strony umiarkowanych i intrygi duchowieństwa. Był to pocisk zręcznie wymierzony przeciw hrabi Lucena. Można sobie wystawić jak gwałtowne nastąpiły sceny. O'Donnell oświadczył, że nie pozostanie w gabinecie z Escossurą. Espartero zaś objawił, że bez tego ostatniego nie może się obejść, lub też, żeby oba razem pozostali, albo jednocześnie podali się do dymissyi. Sprawa wytoczyła się przed królowę. Wyrok jej był łatwy do przewidzenia: uwolniła ministra spraw wewnętrznych. Espartero obrażony podał się do dymissyi z całym gabinetem, królowa prosiła go aby pozostał i wraz z hrabią Lucena utworzył nowe mini-

steryjum, lecz książe był niezachwiany. Izabella poleciła więc O'Donnel-l'owi utworzenie gabinetu, do którego składu weszli konserwatyści. Najważniejszym był Rios-Rosas, minister spraw wewnętrznych, przeważna postać stronnictwa zachowawczego. O'Donnell prezydował. Tak złożony gabinet wszedł w obowiązki 14 Lipca 1856 r. Zmiana ta wywołała w Madrycie wrzenie. Gwardyja narodowa powołaną została do broni; izby jak wiadomo nie zasiadały, lecz prezes kortezów Pascal Madoz, zebrał na nadzwyczajne posiedzenie 91 obecnych w Madrycie deputatów i wniósł, aby ci uchwalili wotum niezaufania dla nowego gabinetu. Zgodzono się jednomyślnie i wotum w formie adresu poniesiono królowej. Wszystko gotowało się do walki, w przewidywaniu której O'Donnell miał pod ręką dostateczną ilość żołnierza. Królowa odrzuciła adres jako nielegalny i buntowniczy; wojsko postanowiło uśmierzyć milicyję. Rzeczywiście bito się do 16-go w wieczór, śmierć torrera Puchety, słynnego w walkach z bykami, położyła koniec powstaniu. Na prowincyi, mianowicie też w Katalonii i Aragonii nie obeszło się bez rozlewu krwi; w Barcelonie walczono przez cztery doby. Powstańcy wszędzie występowali z imieniem Espartera na ustach, gdy O'Donnell nigdzie nie działał osobiście, trzymając się na uboczu. Koniec końcem nowy gabinet zwycięzko wyszedł z tej próby. Zewnętrzne położenie Hiszpauii prawie się nie zmieniło w tym przeciągu czasu. Najważniejszą sprawą dyplomatyczną były nieporozumienia ze stolicą apostolską, o sprzedaż dóbr kościelnych, które spowodowały zupełne zerwanie stosunków pomiędzy obydwoma gabinetami; oraz zatargi z Mexykiem, datujące się prawie od czasu, gdy Mexyk należał jeszcze do korony hiszpańskiej. W roku 1847 ambassador hiszpański w Mexyku Salvador Bermudez de Castro, wyjednał zawarcie i podpisanie traktatu, mocą którego rząd mexykański przyznał się być dłużnym pewne summy należne poddanym hiszpańskim, oraz skarbowi hiszpańskiemu. Długi te miały być stopniowo zaspakajane wraz z procentami, częścią dochodów celnych na ten przedmiot wydzielonych. Wkrótce jednak nastręczyły się różne drobne trudności, tamujące możność literalnego spełnienia umowy, skutkiem czego nastąpiły nowe układy, zakończone umowami podpisanemi w latach 1849 i 1853. Mexykanie jednak utrzymywali, że większa część summ wymagalnych jest całkiem nieuzasadnioną, że niektóre należności prywatne wprowadzone do umowy, są czysto fikcyjne, że zamieszczenie ich, a tém bardziej uplacanie jest nadużyciem, ułożoném pomiędzy pełnomocnikami hiszpańskimi, a przedajnymi ministrami mexykańskimi. Nowy rząd mexykański ulegając naciskowi opinii publicznej, całą sprawę oddał pod roztrząśnięcie kongresu; dla zadowolnienia zaś mass zawsze nienawistnych Hiszpanom, rozkazał zwrócić sobie wszystkie bony i obligacyje, wypuszczone na satysfakcyję długu, wstrzymał wypłaty kapitałów i procentów, a nawet nałożył sekwestr na majątki Hiszpanów w Mexyku, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia wszystkich wątpliwości. W połowie Lipca 1856 r. flota hiszpańska ukazała się pod Vera-Cruz, nieuchronne prawie starcie powstrzymaném zostało dzięki wdaniu się Francyi. W ciągu dwóch lat od połowy 1856 do 1858 r., cztery różne ministeryja rządziły Hiszpaniją. O'Donnell nie chcąc wywoływać powikłań i smutnych następstw z powodu napotykanego wszędzie oporu, ustąpił miejsca Narvaezowi; po nim nastąpiły dwa inne małoznaczące gabinety, wreszcie w Czerwcu 1858 r. znowu powrócił O'Donnell; wszystko skutkiem osobistych intryg, ambicyi i nienawiści. Wewnątrz kraj wszedł na drogę

pomyślniejszą, otwarcie kolei żelaznej z Madrytu do Alicante (rozpoczętej przed dziesięcioma laty) i z Alicante do Toledo, oraz kanału Izabelli II-giej, sprowadzającego do Madrytu wody Lozoy, zapowiadają rozbudzenie się przemysłu i handlu, przez ułatwienie tak niezbędnych a zarazem tak zaniedbanych w Hiszpanii środków kommunikacyjnych. Urodzenie się następcy tronu Alfonsa, księcia Asturyi, dnia 28 Listopada 1857 r., jeszcze silniej utrwaliło dynastyję Izabelli, a zawiązanie stosunków dyplomatycznych z Rossyją, wykazało legitymistom hiszpańskim całą niewłaściwość usiłowań, ku powróceniu nienawidzonej rodziny don Carlosa. Niezgody z dworem rzymskim ukończone zostały przyjęciem przez kortezy prawa, o stopniowém wynagradzaniu ze skarbu pokrzywdzonych jakoby kościołów i klasztorów, a kwestyja mexykańska weszła na drogę układów dyplomatycznych. Zdawało się, że Hiszpanija zacznie używać wreszcie pożądanego pokoju, gdy nagle nieporozumienia z Marokiem, coraz groźniejszą zaczęły przybierać postawę. Wiadomo, że Hiszpanija posiada na wybrzeżu afrykańskiém twierdzę Melilla i okrąg Ceuta. Dla zabezpieczenia jej od napaści niespokojnych plemion, podległych cesarzowi marokańskiemu, gabinet hiszpański zawarł w początkach 1859 r. układ z tym monarchą, który zobowiązał się do poskramiania i trzymania na wodzy korsarzy maurytańskich z Riff. Wkrótce jednak po podpisaniu tego układu, Kabylowie marokańscy z Riff i Anghera napadli na terytoryjum Ceuty, zniszczyli rozpoczęte roboty fortyfikacyjne i zrzucili herby hiszpańskie. Załoga wzięła się do broni (w Sierpniu 1859 r.). Rozpoczęły się codzienne utarczki i walki. Rząd hiszpański utworzył korpus obserwacyjny w Algesiras, a ambasador królowej Izabelli w Tangerze, P. Blanco del Valle, otrzymał rozkaz domagania się zadosyć uczynienia i wynagrodzenia krzywd. W trakcie jednak układów i po przyjęciu pierwszych warunków zadyktowanych przez Hiszpaniję, umarł cesarz. Układy odroczono. Hiszpanija nowe położyła kondycyje, nowy cesarz nie chciał, czy też nie mógł przystać na nie; szło bowiem o rozszerzenie granic osady Ceuty, co wcale nie było na rękę Anglikom, posiadaczom Gibraltaru. Wreszcie 15 Października 1859 r. nastąpiło wypowiedzenie wojny. Nie wnikając potrzebę lub nieużyteczność tej wojny, przyznać jednak wypada, że ze strony O'Donnella był to krok arcyzręczny i dowcipny. Wypowiedzenie wojny uśmierzyło wszystkie wewnętrzne nieporozumienia, zbliżyło stronnictwa, ustaliło powagę rządu, ugruntowało dynastyję, obudziło na całym półwyspie niesłychany zapał, gotowość do ofiar, rycerskie popędy i skierowało nadmiar młodzieńczej żywotności, wyzyskiwanej dotąd na zgubę i krzywdę kraju, przez przywódzców stronnictw, na drogę zwycięztw i bitew, które w gruncie mogły się stać, jakoż stały się pożytecznemi dla Hiszpanii. W końcu Października (28) rozpoczęły się działania woienne, ogłoszeniem portów marokańskich Tetuan, Tanger i Larasch w stanie blokady. Marszałek O'Donnell mianowany został naczelnym wodzem wyprawy afrykańskiej. Miejsce jego w gabinecie zajęli, jako prezes Calderon-Collantes, a jako minister wojny generał Mac-Crahan. Korpus expedycyjny składał się z 50,000 ludzi i zostawał pod dowództwem generałów: Eschague, Zavala, Ros de Olano i Reus. Pierwsze ważniejsze starcie nastąpiło dnia 1 Stycznia 1860 r. Hiszpanie pod dowództwem generała Prim uderzyli na Marokanów oszańcowanych pod wodzą Muley-Abbasa w Castillejos, i zadali im bolesną klęskę. Nazajutrz skierowali się drogą wiodącą do Tetuan. Odtąd staczano codzienne utarcz-

ki, zawsze prawie korzystne dla armii hiszpańskiej, 14-o po zaciętej i krwawej bitwie, zdobyli wzgórza przylądka Negro, górujące nad Tetuanem, a następnie oszańcowali się w zajętych pozycyjach. 4 Lutego wojska hiszpańskie odniosły stanowcze zwycięztwo pod murami Tetuanu, a we dwa dni potém miasto zajęte zostało. Radość wywołana w Madrycie tém zwycięztwem, przechodzi wszelkie granice. Był to tryjumf podwójny, nietylko nad wrogiem afrykańskim, lecz nad nieprzyjazną Angliją, która nie poprzestając na przepowiadaniu Hiszpanom niezawodnej klęski, wszelkiemi siłami starała się przysporzyć takową, niosąc jawną i czynną pomoc Marokanom. Nazajutrz O'Donnell mianowany został grandem 1-j klassy. 16 w obozie hiszpańskim stawiła się deputacyja marokańska, przynosząc warunki pokoju. O'Donnell zażądał ustąpienia Tetuanu, oraz wszystkich zajętych dotąd prowincyj, zobowiązania do szanowania religii chrześcijańskiej, opieki nad handlem i przemysłem hiszpańskim w Afryce, oraz 200 milijonów realów wynagrodzenia, tytułem zwrotu kosztów wojennych. W tydzień potém nastąpiło zawieszenie broni i spotkanie się O'Donnella z cesarzem Muley-Abbasem w okolicach Tetuanu, lecz nie przyniosło pożądanego skutku, dla tego też zawieszenie broni bezzwłocznie zostało zerwaném. Rozpoczęto na nowo kroki wojenne, w Marcu (11) Hiszpanie pobili Maurów nad rzeką Samsa, a 23 pod Gualdras. Znękany niepowodzeniem cesarz, zgodził się (25) na podpisanie przedugodnych warunków, które 29 t. m. uzyskały sankcyję królowej Izabelli. Traktat pokoju obejmował 9 artykułów, z których ważniejsze są: cesarz ustępuje Hiszpanii całe terytoryjum leżące pomiędzy wybrzeżem morskiém a Anghera, wzdłuż wyniosłości Sierra-Bullones; przyrzeka zapłacić 400 milijonów realów kosztów wojennych; zobowiązuje się do zawarcia korzystnego dla Hiszpanii traktatu handlowego; ambassador hiszpański może przebywać dowolnie w Fez i Maroko; cesarz zezwala na zaprowadzenie w Fez missyi katolickiej; ostateczny termin podpisania pokoju naznacza się na dzień 25 Kwietnia 1860 r. Tymczasem korzystając z nieobecności O'Donnella i znacznej części wojsk hiszpańskich, stronnictwo karlistowskie znowu podniosło głowę. Kapitan generalny wysp Balearskich generał Ortega, wylądował wraz z trzema tysiącami wojsk będących pod jego dowództwem, w bliskości Tortosa, i ogłosił królem hiszpańskim hrabiego Montemolin, pod imieniem Karola VI. Wojsko nieświadome poprzednio celu tej wyprawy, zwróciło się przeciw nierozważnemu, lekkomyślnemu swemu dowódzcy i zmusiło go do ucieczki wraz ze znajdującymi się w obozie jego Montemolinem, Infantem Ferdynandem, oraz generałami karlistowskimi Elio i Cabrera. Ortega schwytany i rozstrzelany został w Tortozie, hrabia Montemolin i brat jego Ferdynand ujęci w okolicy, podpisali 23 Kwietnia deklaracyję, którą zrzekli się wszelkich roszczeń do korony hiszpańskiej, przenosząc prawa swe na głowę królowej Izabelli i jej potomstwa. 26 podpisany został pokój z Marokiem, a Tetuan zatrzymany przez wojska hiszpańskie, jako zakład do czasu spłacenia ostatniej raty kosztów wojennych. Na upamiętnienie tej wyprawy, zabezpieczona nadto ze strony karlistów, królowa ogłosiła powszechną amnestyję za wszystkie przestępstwa polityczne, a O'Donnell otrzymał tytuł księcia Tetuanu. W tém miejscu należy wspomieć, że trzeci syn Don Karlosa, Infant Don Juan, mieszkający w Londynie, nie zaakceptował zrzeczenia się braci na rzecz królowej Izabelli, lecz sam wystąpił w charakterze pretendenta, poparłszy wystąpienie to notą okólnikową, wystosowaną do wszystkich gabinetów europej-

skich, oraz manifestem do narodu hiszpańskiego i do kortezów, w którym domaga się praw swoich do korony hiszpańskiej (2 Lipca 1860 r.); poprzednio zaś hrabia Montemolin i Don Ferdynand ogłosili także deklaracyję datowaną z Kolonii 15 Czerwca, gdzie unieważniają swe zrzeczenie się, jako pod wpływem nacisku na nich wymuszone. W Styczniu 1861 r. obaj bracia: hrabia Montemolin i Don Ferdynand, a wkrótce potém i hrabina Montemolin, umarli na ospę, z tego powodu infant Don Juan, jako jedyny pozostały członek don Carlosa, został głową stronnictwa karlistowskiego i pretendentem do korony hiszpańskiej. Odtąd Hiszpanija zaczęła używać nieznanego dotąd pokoju, z wyjątkiem małych cząstkowych zaburzeń przytłumianych natychmiast, a jakie przytrafiają się nawet w państwach najlepiej uorganizowanych. Szereg praw i ustaw, mających na celu rozwinięcie handlu i ożywienie przemysłu, gruntowne prace kortezów, dążące do uregulowania finansów i zaspokojenia procentów od sum przynależnych kapitalistom zagranicznym, wszystko rokuje, iż nadejdzie czas, w którym Hiszpanija zajmie znowu należne jej stanowisko w rzędzie przeważnych mocarstw europejskich. Stosunki jej dyplomatyczne w chwili obecnej, nic nie pozostawiają do życzenia. Wprawdzie w początkach bieżącego roku były pewne powikłania z Francyją, wynikłe z powodu nagłego wycofania się Hiszpanii z Mexyku, dokąd trzy sprzymierzone armije: francuzka, angielska i hiszpańska udały się, dla otrzymania zadość uczynienia za krzywdy wyrządzane Europejczykom, do którego to zadośćuczynienia, Hiszpanija największe swoje miała prawo, lecz gdy rządy angielski i hiszpański spostrzegły, że Francyja dalsze i głębsze ma widoki, pozostawiły jej zupełną swobodę działania i wkrótce po wylądowaniu w Mexyku, wojska hiszpańskie i angielskie wróciły do Europy. Oziębłość jaka ztąd nastąpiła pomiędzy gabinetem madryckim a tuileryjskim obecnie ustała, a usiłowania Francyi i Angli skłonią zapewne Hiszpaniję do rychłego uznania królestwa włoskiego, jedynego państwa, z którém dziś Hiszpanija nie ma bezpośrednich stosunków. W chwili gdy to piszemy, skład gabinetu madryckiego jest następujący: prezes rady ministrów i minister wojny marszałek O'Donnel hrabia Lucena książe Tetuan; spraw zagranicznych Saturnin Calderon-Collantes; sprawiedliwości Ferdynand Negrete; spraw wewnętrznych Józef Posada Herrera; skarbu Piotr Sallaveria; oświecenia, handlu i robót publicznych margrabia Corvera; marynarki generał Zavala, margrabia Sierra-Bullones. *M. Sz.*

Hiszpańska literatura, W pierwszym swym peryjodzie, rozpoczynającym się z kastylijańskiemi *romanzo*, a kończącym się za panowania Jana II kastylskiego, literatura hiszpańska wydatny ma charakter epiczno-dydaktyczny, potwierdzający więcej jak która inna ten axyjomat historyi literatury, że wszędzie poezyja ludowa poprzedza poezyję książkową, a nadto, że poezyja epiczna albo też liryczno-epiczna poprzedza poezyję czysto liryczną. W samej rzeczy, chociaż najdawniejszy pomnik literatury hiszpańskiej sięgający połowy XII wieku, *Poema del Cid*, należy swoją formą do poezyi sztucznej i jest niezgrabném naśladowaniem francuzkiej *Chanson de geste*, to przecież niepodobna w nim nie dojrzeć pierwiastku ludowego tak w wyborze przedmiotu, jako też gloryfikacyi charakterów narodowych, tak dalece, iż pomimo swej szaty cudzoziemskiej, zawsze to będą stare narodowe *romanze*, bez poprzedniego istnienia których sam naturalnie poemat byłby niemożliwym. Nie wiemy właściwie jaka ich była pierwotna forma, nie posiadając bardzo starożytnych ich pomników, gdyż wieki upływały, jak

one wciąż odradzane przez następujące po sobie pokolenia, krążyły w ustach ludu, a nie pomyślano o ich spisaniu i dopiero wtenczas zwrócono na nie uwagę, gdy poezyja stała się więcej obmyślaną, gdy się stała sztuką. Wszelako z późniejszych utworów owych lat wsławionych *romanzów*, wnieść możemy, iż najdawniejsza ludowa hiszpańska poezyja odznaczała się charakterem liryko-epicznym, i jej pierwotna forma mało się różniła od dzisiejszej. Można na pewne utrzymywać, iż w najdawniejszych utworach poezyi ludowej genijusz narodowy starał się uwydatnić, już to w uosobianiu charakteru narodowego w bohaterach branych z historyi, jak to widzimy w Bernardzie del Carpo, w *Cydzie*, Tarunnie Gonzalez pierwszym hrabi Kastylii; już to w idealném, legendowém przedstawieniu wypadków najznakomitszych w dziejach ojczystych, jak np. upadek Gotów w skutek niedołęztwa króla Roderyka, walki z Maurami, nieustanne kłótnie stronnictw, i t. p. Co do właściwej epopei, takiej jaką miały inne ludy, tej Hiszpanie nie posiadali, ponieważ nie byli pierwotnym narodem, zbrakło im przedhistorycznych mytów, gdyż wtenczas, kiedy się ukonstytuowali w naród hiszpański *właściwie* zwany (po zawojowaniu półwyspu przez mieszkańców Asturyi i zawojowaniu Arabów), rzeczywistość historyczna zewsząd ich otoczyła, nie dostawało im więc tego spokoju, który pozwala epopei sięgać w najodleglejsze czasy; wreszcie rozdzieleni na mnóstwo drobnych państw, nie mogli znaleść punktu oparcia dla swej epopei w powszechnej monarchii. Oto przyczyna, dla której Hiszpanie nie mają właściwych pieśni ludowych, jak również epopei narodowej, lecz jedynie tradycyje i legendy ludowe. Na tych więc podstawach wzniosła się ich poezyja, którą nazywaliśmy książkową, poezyja spotęgowana następnie wpływem owoczesnych idei chrześcijańskich. Tym sposobem, oprócz wspomnionego przez nas na wpół legendowego, na wpół historycznego poematu o Cydzie, największą część dawnych poezyj stanowią legendy o świętych, o Matce Boskiej, o księdzu Gonzalo de Berceo, legendy o Matce Boskiej egipskiej, o Trzech królach (XIII w.), poemata rycerskie o Alexandrze W., o Juanie Lorenzo z Segura, o *Votos del Pavon* (życzenia pawia), i poemat o *Conde Fernan Gonzalez*, sięgający XIV wieku, w formie zanadto kronikarskiej. We wszystkich tych poematach wpływ średniowiecznej kościelnej łaciny i francuzkiej rycerskiej poezyi widoczny, tak co do wybieranego przedmiotu, jako też samej formy; lecz za to przyznać potrzeba, iż nie dostrzegamy tu najmniejsrego śladu wpływu arabskiego, bo wszędzie koloryt jest czysto narodowy. Poemata te składają się bądź ze strofek alexandrynów jednorymowych nakształt poematów francuzkich, bądź też z redondilijów w narodowym rytmie. Można także odnieść do XIV wieku owe długie *romanze* w rodzaju epicznym, których przedmiotem jest Charlemagne i jego rycerze, a które treścią i formą zdają się wskazywać, iż powstały ze stosunków joglarów hiszpańskich z joglarami południowej Francyi. W każdym razie romanze joglarów należą do najdawniejszych zabytków paezyi hiszpańskiej, na które najpierw zwrócono uwagę. Po ludowej mniej więcej epicznej poezyi, nastaje, pod wpływem szczególniej Alfonsa X kastylskiego, albo Mądrego, poezyja uczona i dydaktyczna, poezyja książkowa, która się stała sztuką. W samej rzeczy, Alfons, który na swoim dworze połączył trowadorów Galicyi i Prowancyi, z uczonymi żydowskimi i arabskimi, Alfons, który sam oddawał się naukom kabalistycznym, astronomii, a nawet poezyi, nie był tylko protektorem uczonych i poetów, lecz wywierał jeszcze wpływ na cywilizacyję swego ludu

na rozwój literatury narodowej Kastylijanów, starając się usilnie, aby język krajowy się kształcił, aby go używano w poezyi i umiejętnościach. Z jego rozkazu i z jego współpracownictwem ułożono krajowe prawa w języku narodowym, usuwając język łaciński dotychczas w sądownictwie używany. Najsławniejsze z tych zbiorów praw noszą tytuł: *Las siete Partidas* (ostat. wyd., Paryż, 1817) i *Fuero real* (Madryt, 1781, najlepsza edycyja). Akademija hiszpańska ogłosiła inne jego prawne dzieła pod tyt.: *Opuscules legales del rey Alonso el Sabio* (Madryt, 1836). Na rozkaz i pod przewodnictwem Alfonsa, ułożono w języku hiszpańskim, według dzieł łacińskich, kronikę powszechną i historyję wojen krzyżowych: pierwsze z tych dzieł popozostało w rękopiśmie, drugie zaś wydano pod tyt.: *La gran Conquista de Ultramar* (Salamanka, 1503). Nadto monarcha ten kazał ułożyć w języku ojczystym ogólną kronikę hiszpańską aż do śmierci swego ojca: jest to *Cronica general* (Valladolid, roku 1604), która potém stała się tak sławną. Słusznie więc można uważać Alfonsa, jako twórcę prozy hiszpańskiej, w której dotąd nieudolne tylko były próby, jak owe dwa listy umierającego Alexandra W. do swej matki Olimpii, dołączone do poematu o Alexandrze W. Alfons nadał całej narodowej literaturze hiszpańskiej kierunek dydaktyczny: jemu też przypisują z pewném prawdopodobieństwem *Libro de las querellas*, z której doszły nas zaledwie ułamki, i *Libro del Tesoro o del candado*, poemat dydaktyczny o robieniu złota, który z tego względu jest ważny dla poezyi hiszpańskiej, iż tu występuje ona jako sztuka: w miejscu ciężkich i obcych strof alexandrynów użyte są tu częścią *Coplas de arte major*, częścią wiersze ośmiosylabowe. Przez użycie krótkich wierszy w powyższém dziele, jak również w pieśniach galicyjskich *(Cantigas)*, których zapewne także jest autorem, Alfons można powiedzieć utorował drogę do lirycznej poezyi hiszpańskiej. Jego przykład nie został bez wpływu na jego następców. Syn jego Sancho IV napisał dzieło filozoficzno-moralne, *El-Bravo*, w 49 rozdziałach, mieszczących prawidła życia na pożytek swego syna Ferdynanda IV. Syn tego ostatniego Alfons XI, zwany Dobrym, ma być również autorem kroniki rymowanej i mnóstwa innych dzieł pisanych w prozie kastylijańskiej, jak np. spis szlachty, *Becerro* (o polowaniu), *Libro de Monteria* i różne kroniki. Zasługuje tu jeszcze na uwagę: zbiór appologów infanta don Juana Manuel (um. 1347) pisanych prozą, wraz z przysłowiami wierszem. Dzieło to znane pod tytułem: *El conde Lucanor* (Sewilla, 1575, Madryt, 1642), z tego względu osobliwe, iż stanowi ciąg nowelli na sposób wschodni ułożonych i mieszczących w sobie rady dawane hrabiemu Lucanor przez jego doradcę Patronijusza. *Libro de los contares* tegoż samego infanta zaginęła. Najznakomitszym poetą XIV wieku był bez wątpienia arcybiskup Juan Ruiz, zmarły w 1351 r. Napisał on długi szereg nowelli w alexandrynach, mieszcząc tu poezyje liryczne i dydaktyczne; nadto jest on autorem pieśni erotycznych i religijnych, sielanek, bajek i t. d. wszystkie nader ważne dla literatury hiszpańskiej, już to z powodu względnej ich wartości, już też dla tego, iż w nich postanowił sobie poeta dać wzór wszelkich kompozycyj metrycznych, naówczas używanych w Hiszpanii. Te poemata, jako też wspomniane wyżej, nie mają odzielnych wydań, lecz pomieszczone są w zbiorze wydanym przez Ochva, pod tyt.: *Coleccion de poesias castellanas anteriores al Siglo XV* (Paryż, 1842). *Rinaldo de Palazio*, rymowana książka o życiu dworskiém sławnego kronikarza Lopeza de Ayla, jest poematem dydaktycznym, do którego przyłączoném jest kilka

ustępów lirycznych. Przy końcu tego wieku przeważny miały wpływ na literaturę poezyje Rabi Santo, Żyda, który dla króla Kastylii Piotra Okrutnego pisał wierszem sądy i prawidła życia, w poemacie: *Danza general de la Muerte* (taniec śmierci); w naśladowaniu hiszpańskiém: *Rixa Animae et Corporis* (z łacińskiego) i t. p. Żadne z tych dzieł nie było drukowane. Wreszcie kroniki Ayla i Juana Nańez de Villason, kronika prozą Cyda, opis podróży Ruy Gonzaleza de Clavijo i t. p., świadczą o usiłowaniach owej epoki ku wydoskonaleniu prozy hiszpańskiej. W tej to epoce także, przy samym końcu napisany został *Amadis*, typ licznych rycerskich romansów hiszpańskich.—Drugi peryjód literatury hiszpańskiej, ciągnący się od panowania Jana II kastylskiego, aż do ustanowienia monarchii hiszpańskiej pod berłem królów katolickich, to jest aż do końca wieków średnich, odznacza się przeważnie kierunkiem lirycznym w połączeniu z dydaktycznym. Powstanie poezyi lirycznej dworskiej na wzór trubadurów, przygotowane wprawdzie przez Alfonsa, lecz w narzeczu galicyjskiém, dopiero za Jana II miało miejsce w narzeczu kastylijańskiém. Poprzednie próby wersyfikacyi lirycznej uzdolniły ten dyjalekt, i dosyć było monarchy ożywionego uczuciami rycerskiemi i poetycznemi, jakim był Jan II, aby wywołać w tym dyjalekcie poezyję trubadurów. Poezyja ta z natury swej podobna do prowansalskiej, obracać się musiała w ciasném kółku konwenansów dworskich, zwłaszcza gdy duch rycerskości i galanteryi nie mógł jej ożywiać. Cóżkolwiek bądź, nawet i w tej dworskiej poezyi dostrzedz można genijusz narodowy, objawiający się mianowicie w antytezach dowcipnych lub ironicznych właściwych narzeczu kastylskiemu. Wśród tłumu dworskich poetów, zaledwie nazwiskiem różniących się od siebie, jak tego dowodzą ich utwory zebrane w *Cancioneros* (najdawniejsze w Valladolid, 1511), godni wspomnienia są markizowie Villena i Santilana, oraz Juan de Mena, których większego rozmiaru alegoryczne i dydaktyczne utwory okazują zwrot ku naśladowaniu starożytnych wzorów klassycznych i owoczesnych włoskich, mianowicie Dantego. Wymieniamy tu także trzech Manriqu'ów (Rodryga, Gomeza i Jerzego), Macios'a, Garci, Sanchez'a z Badajoz, Alonza z Carthageny, Diego de San Pedro, który pisał także sławne romanse miłosne, na wpół prozą, wpół rymowane (*Carcel del Amor* i *Question de Amor*), wreszcie Fernando Perez de Guzman, który się wsławił jako historyk. W jego dziełach historycznych, jak również w dziełach Hermanda de Pulgar, widać już znaczny postęp od prostego stylu kronikarskiego, do wykładu pragmatycznego. Mamy także Pulgar'a zbiór listów, które wraz z listami Ciudad-Real'a, dają nam wyobrażenie czém był owoczesny styl listowy. Wybór owoczesnych dzieł historycznych znaleść można w *Coleccion de Cronicas* (Madryt, 1779, 1787). W tym samym peryjodzie dostrzegamy już zaczątki dramatu hiszpańskiego, którego także kolebką były uroczystości religijne i zabawy ludowe. Tu też pomieścić wypada dyjalogi alegoryczne i satyryczne Santillana i Rodryga de Cota. Ten ostatni uważany jest za autora dyjalogu pasterskiego, noszącego tytuł: *Mingo-Rebulgo*, a zawierającego satyryczny obraz dworu Henryka IV kastylskiego. Juan de la Encina pisał pasterki, jak również Fernando de Rojas, którego *Celestina* uważana być może za romans dramatyczny, dziś jeszcze mający wysoką wartość, tak ze względu na styl prawdziwie klassyczny, jako też wyborne malowidła owoczesnych obyczajów i charakterów. Znajdujemy go w *Biblioteca de autores españoles* (Madryt, 1846), tłómaczony na wszystkie prawie języki, wywołał wielu naśladowców. Na

francuzkie tłómaczył Germond de Lavigne (Paryż, 1844).—Trzeci peryjód zaczynający się w pierwszej połowie XVI wieku, a ciągnąwszy się aż do połowy XVIII, zawiera rozwój literatury hiszpańskiej we wszystkich kierunkach, jej najświetniejszą epokę i upadek razem; gdy w złotym wieku Filipów dosięgła swego kulminacyjnego punktu, chcąc zaradzić zmniejszającej się sile twórczej, popadła w nadętość i przesadę, a następnie w zupełne wycieńczenie. Postępowała więc krok w krok za politycznemi i towarzyskiemi losami monarchii hiszpańskiej. Jakoż połączenie koron Kastylii i Aragonii na głowie królów katolickich, zdobycie królestwa Grenady, ostatniego schronienia Maurów w Hiszpanii, odkrycie nowego świata, panowanie nad częścią Włoch, nad Niderlandami, nad Portugaliją zmienioną w prowincyję hiszpańską, spowodowały iż język i literatura kastylska stały się nietylko językiem i literaturą hiszpańską właściwie zwaną, lecz znacznnej części cywilizowanego świata; lecz następnie samowolność rządu i osłabienie potęgi politycznej oddziałać koniecznie musiały i na literaturę. To, co w zeszłym peryjodzie kiełkować zaczęło, w tym wzrosło i dojrzało przez ścisłe stosunki między Hiszpaniją i Włochami: poezyja hiszpańska przyswoiła sobie formy klassyczne starożytnej literatury, jak również owoczesnej włoskiej, której wpływowi tak dalece uległa, iż przybrała sobie nawet rytmy, właściwe genijuszowi włoskiemu, mianowicie wiersze siedmio- i jedenasto-zgłoskowe, a dalej formy zupełnie włoskie sonetów, *octave rime*, *terzin*'ów i *canzon*'ów. Wszelako naśladownictwo to włoskiej literatury nie zatarło indywidualności poezyi hiszpańskiej, gdyż ta wspierała się na silnych podstawach pierwiastku ludowego. Można nawet powiedzieć, że szkoła włoska, której koryfeuszami byli: Boscan, znający gruntownie literaturę włoską, Garcilaso de la Vega, Diego Hurtado de Mendoza i t. d., była powodem utworzenia się pod Castilej'em stronnictwa, które ściśle przestrzegało starożytnych form narodowych. To poszanowanie prawie przesądne genijuszu ludowego i charakteru narodowego, który brał z klassycznej literatury tylko to, co w niej było najdoskonalszego i najwięcej wykończonego, zbawienny wywarło ruch w literaturze, a rezultatem jego były poezyje Hernando de Herrera, Ludwika Ponce de Leon, Hermando de Acuna (ur. 1580), który tak szczęśliwie umiał zespolić styl włoski ze stylem narodowym, i Jerzego de Montemayor. Ten ostatni wraz ze swym współziomkiem, Portugalczykiem Sade Miranda, upowszechnił romans pasterski na wpół wierszem, na wpół prozą. Sławna *Diana* Montemayora znalazła godnego kontynuatora w *Gil-Polo*. Do wspomnionych poetów łączy się mnóstwo innych, których sławniejsze imiona są: Francisco de Rioja, Baltazar de Alcazar (żył za Filipa II, poeta przyjemny i dowcipny), Wincenty Espinel, dwaj Figuerosa, Pedro Soto de Rojas, Cristoval de Mesa, Augustyn de Tejada i Ludwik de Barahona de Soto. Potém pewnego rodzaju pojednaniu, antagonizm między naśladowcami klassycyzmu a genijuszem narodowym jeszcze raz w tym peryjodzie dał się uczuć, kiedy naśladownictwo straciło urok nowości, a genijusz narodowy spotężniał, łącząc coraz ściślej poezyję książkową z poezyją ludową. W tym więc czasie dwa zupełnie sobie przeciwne widzimy kierunki i rzecz dziwna, jednych i tych samych pisarzy za nimi idących. I tak bracia Argensola nie poprzestali na naśladowaniu klassycyzmu złagodzonego nowszym żywiołem włoskim, lecz postanowili wyłączaie iść za Horacym. W tym duchu Estevan utworzył swoje *Eroticas* na wzór Anakreona, zachowując nawet miarę właściwą dawnym poezyjom greckim; Juan de Jauregui tłómaczył nietylko *Amin-*

tę Tassa, i *Pastor fido* Guariniego, lecz także *Farsaliję* Lukana. Z drugiej znów strony Gongora i Quevedo usiłowali wprowadzić do poezyi styl właściwy romanzom, pragnąc przewyższyć Włochów, i na wzór Marinistów używać mniemanego wytwornego i dowcipnego ich stylu, który wyrodził się w *kultoryzm*. Wszakże prawda wyznać każe, iż z tej okoliczności szczególniejsza uwaga zwrócona na poezyję ludową, nader była pożyteczną dla poezyi książkowej. Bezwątpienia nie były to już czasy, w których całym swym blaskiem jaśniała poezyja ludowa w *romanzach* liryko-epicznych, gdyż w skutek coraz więcej uwydatniającego się antagonizmu, jaki w zeszłym już peryjodzie powstał między poezyją sztuki a poezyją ludową, oraz z przyczyny rażącego podziału, jaki się utworzył między społecznością wykształconą a ludem, poezyja ludowa straciła dawne swoje polityczne znaczenie, kółko jej zostało ścieśnione; pieśni jej miały znaczenie albo ogólne humanitarne albo czysto miejscowe; jej *letrillas, seguidillas* i t. d. były drobnym gatunkiem lirycznym, mającym za przedmiot miłość, taniec lub tym podobne. Lecz kiedy genijusz narodowy zbudził się, ci co uprawiali poezyję książkową, znaleźli wielką dla siebie naukę tak pod względem historycznym jako i estetycznym, w dawnych *romanzach* ludowych. Zaczęto więc je zbierać i wydawać; erudyci i poeci rywalizowali z sobą w ich obrabianiu, lecz każdy na swój sposób, jednem słowem usiłowali podnieść je do swojej sfery. Tym sposobem od środka XVI wieku, aż do połowy XVIII powstała większa część zbiorów *romanzów*, zbiorów, które, mówiąc prawdę, obok romanzów bardzo starożytnych i autentycznych, zawierają mnóstwo apokryfów w formie kronik lub poematów lirycznych artystycznie obmyślanych. Z pomiędzy mnóstwa tak sfabrykowanych epopei na wzór klassyczny lub włoski, zaledwie jest kilka wznoszących się nad mierność, a mianowicie: *Bernardo* Balbueny, *Monserrate* Viruesa, *Betica* Cuevy, *Cristada* Hojedy. *Araucana* Ercilla sama jedno przedstawia nam genijusz epiczny, ponieważ osnowa jej rzeczywiście jest epiczna. Kontrast istniejący między usiłowaniami utworzenia prawdziwej epopei, a okolicznościami, w których to przedsiębrano, zrodził wiele arcydzieł epopei komicznej, jak poemata heroikomiczne Lope de Veg'i (*Gatomaquia*), Villavicios'y (*Mosquea*) i Queved'y. Żywioły epiczne starożytnych *romanzów*, złączone z podniosłą liryką, wpłynęły w sposób bardzo szczęśliwy na rozwój narodowego dramatu *Komedyi*. Poezyja dramatyczna stawszy się w Hiszpanii, przy coraz więcej rozpowszechniającej się oświacie powszechnej, potrzebą narodu i najrzeczywistszym wyrazem jego życia intellektualnego, znalazła zaraz w początkach w Naharr'ym, Gil Vicent'ym i Lope de Rueda reprezentantów wszystkich kierunków, w jakich odtąd się rozwijała. Pierwszemu przypisać należy pomysł utworów idealnych czerpanych z wyobraźni, utworów intrygi i zawikłań scenicznych (*Comodias de ruido, comedias de copa y espada*); w dwóch drugich zaś widzimy poprzedników w malowaniu wiernych obrazów charakterystycznych podług natury i prawdy; do nich przyłączyć należy autorów tak zwanych preludiów i intermezzów (*loas, pasos, farsos. entremeses, sainctes* i *comedias de figuron*). Obok tego rodzaju utworów, istniały niewątpliwie w Hiszpanii tak jak i wszędzie sztuki religijne, które będąc punktem wyjścia dla poezyi dramatycznej, były tem samem powodem do rozdzielenia jej na dwa różne rodzaje. Przedstawienia sceniczno-religijne nosiły nazwy: *Autos sacramentales*, to jest o Męce pańskiej, *Autos al nacimento*, o Bożem narodzeniu, w guście alegoryi i morałów średniowiecznych *Comedias divinas*

i *de Santos*, do których treść czerpano z historyi świętej lub legend o świętych, jako pełne mysteryi i cudów. W tego rodzaju utworach zwolennicy klassycyzmu starali się bądź przez tłómaczenia, bądź naśladowania, dramatowi hiszpańskiemu nadać formę wzorów starożytnych, jak np. Boscan, Fernan Perez de Oliva, Juan de Malara, w połowie XVI wieku, i wielu poetów szkoły sewilskiej, jak Geronimo Bermudez (zm. 1589 r.), który pod nazwiskiem Antonio de Silva, napisał dwie tragedyje z chórami. Próby te wszakże, jak również późniejsze krytyki Rey'a de Artieda, Cascales'a, Cristoval'a de Mesa, Villegasa, Argensoli i t. d., nie zdołały powstrzymać szerokiego i bogatego rozwoju komedyi narodowej. Świetny peryjód dramatu hiszpańskiego ciagnie się od początku XVI wieku do końca XVII; poeci dramatyczni owego czasu dzielą się na dwie grupy; a wśród nich jaśnieją Lopez de Vega i Calderon. Mogą być uważani i za poprzedników i za następców pierwszego: Cueva i Virues, którzy się wsławili jako poeci epiczni; Cervantes, który pod względem dramatycznym niżej stoi od Lopeza; Guillen de Castro (zm. 1631 r.), którego *Cyd* służył za wzór Kornelowi; Ludwik Velez de Guevaro, Juan Perez de Montelvan; Gabryjel Tellez, znany pod nazwiskiem Tirso de Molina; Juan Ruyz de Alarcan i t. d. Wszyscy poeci, a szczególnie Lopez de Vega, odznaczają się wielką twórczością, oryginalnością swoich kompozycyj i szczególniejszym talentem w schwyceniu natury w całej jej prawdzie. Są oni prawdziwymi twórcami dramatu hiszpańskiego, do którego użyli żywiołów czysto-narodowych, łącząc do entuzyjazmu ludowego bujną i żywą wyobraźnię. Grzeszą zaś czasem przesadą, niekiedy zaniedbaniem formy lub zbyt pospieszną pracą. Calderon do pewnej reflexyi miarkującej i staranności większej w obrobieniu szczegółów, łączy tę oryginalność i nader bogatą wyobraźnię: to też jest reprezentantem najwyższego szczytu, do jakiego doszedł dramat hiszpański. Postępował on względem Lopeza de Vega i swoich poprzedników, których daleko za sobą zostawił, jak mądry ogrodnik posiadający grunt urodzajny; rozsądnie z niego korzysta, sztuką zwiększa jego przymioty i doprowadza do najwyższej doskonałości. Z jego następców najsławniejszymi byli: Francisco de Rojas, Augustyn Moreto, Frangoso, który żył około r. 1650, J. B. Diamente, którego *Cyd* przydał się także Kornelowi, Antonio Hurtado de Mendoza, Juan de la Hoze, zmarły przy końcu XVII wieku, Antonio de Solis, którego sława więcej polega na jego dziełach historycznych, i Augustyn de Salazar y Torres, zmarły w 1675 r., ten już nakłania się w swych lirycznych i dramatycznych utworach ku *estilo culto*, lecz zawsze jest potężnej i nader bogatej wyobraźni. Nawet wtenczas, kiedy poezyja hiszpańska popadła w skutek kulteranizmu w stan niemocy i wyrodzenia się, dramat jeszcze rzuca świetny blask w niektórych dziełach, jak np. Bancesa Candamo (zm. 1709 r.), Canizaresa (zm. 1750 r.) i Antonio de Zamora (zm. 1722 r.), których można uważać za twórców komedyi *de figuron*. Opera Mozarta *don Juan* jest utworem tego ostatniego. Między poetami, których ogromna liczba świadczy o upadku sztuki, zaledwie zasługują na wzmiankę romansiści: Esquillache i Arlega (zm. 1633 r.), Bernardo de Rebolledo (zm. 1676 r.) i Inez de la Cour, zakonnica mexykańska, zmarła około r. 1700. Proza w tym peryjodzie przeszła też same koleje co poezyja. Tu także wyraźne są dwa główne kierunki: jeden ubiegający się o zwięzłość i wytworność wzorów starożytnych, drugi o rozwój stylu narodowego. Pierwszy z tych dwóch kierunków uwydatnia się najprzód u historyków, którzy porzuciwszy z zupełną świadomo-

ścią dawny styl kronikarski, starali się przyswoić sobie kształty i rozmiary uczonych Greków i Rzymian. Dostrzegamy to już w historyku Karola V, Antonim de Guarara (zm. 1548 r.), Pedro Mija (zm. 1552 r.) i J. B. Sepulveda (zm. 1574 r.), a szczególniej też w *de la Guerra contra Moriscos* Mendozy, którego dzieło kontynuował hrabia Porlalegre (zm. 1601), lecz nie dorównywa swojemu poprzednikowi. Drogą tą postępowali i inni historycy hiszpańscy, jak Fl. de Ocampo, Ambrosio de Morales (zm. 1594 r.) historyjograf korony aragońskiej Zurita i kontynuator jego, wymieniony wyżej poeta B. L. de Argensola, Fr. M. de Melo również znany ze swych poetycznych utworów, lecz daleko sławniejszy ze swej historyi powstania Katalonii, mar. del Espinar, autor *Historyi wojny niderlandzkiej* od 1588 do 1859 r., w której odegrał pewną rolę jako generał i jako dyplomata, Antonio de Herrera i Antonio de Solis. Jednocześnie w dziele *Historyi ojczystej*, pisanej po hiszpańsku przez Mardanę, styl narodowy wykształcony na wzorach starożytnych, odznacza sią oryginalnością i wykończeniem. Kierunek ku dydaktyzmowi i reflexyi, który już w zeszłym peryjodzie zaczął się objawiać, znalazł teraz prozę więcej usposobioną. Wiedzimy jasny tego dowód w rozprawach moralnych i filozoficznych Pereza de Oliva i jego kontynuatora Franciszka Cervantes de Salazar (zm. 1546 r.), w prozaiku Guevara, już wspomnianym między historykami, w Mejia, autorze dzieła: *Reloj de principes, Menosprecio de la corte, Silva de varia leccion, Dialogos eruditos* i t. d. Toż samo możemy powiedzieć o pismach politycznych Saavedr'y y Paxardo, o korrespondencyjach prowadzonych z wielką przebiegłością przybocznego sekretarza Filipa II, Antoniego Perez (*Obras y relaciones*, Paryż, 1598 r.), wreszcie o medytacyjach filozoficznych Juana Huart'a. Innego rodzaju zapał i oryginalność widzimy w dziełach religijnych i ascetycznych, tak przystających do ducha narodu hiszpańskiego; sławniejsze imiona wyliczamy: poeta F. Luis de Leon, kaznodzieja, Fr. Luis de Grenada, święta Teressa, która godnego znalazła bijografa we Fr. Diego z Lepes (zm. 1613 r.), sławnym także pisarzu ascetycznym, święty Jan de la Cruz (zm. 1592 r.), Pedro Malon de Chaide (zm. 1613 r.), ostatni dwaj odznaczyli się także jako poeci religijni. Szlachetny Las Cases bronił z entuzyjazmem natchnionym miłością bliźniego i wytwornością klassyczną, uciśnioną ludzkość w Ameryce. Jeszcze w wydatniejszy sposób rozwinęła się proza w dziełach imaginacyi. Forma epiko-prozaiczna romansu i nowelli, która dziś tak jest upowszechnioną w świecie ucywilizowanym, starannie była uprawianą w Hiszpanii. W samej rzeczy, romans rycerski, z powodu idei martwej, którą przedstawiał, oraz coraz więcej rażącej sprzeczności między rzeczywistością, a naśladowaniami Amadysów, Palmerinów, Primallonów i t. d., oddawna stał się karykaturą, nie mającą żadnego znaczenia, nowella zaś była zupełnie nową formą przejętą od Włochów, którą z początku dość niezgrabnie naśladowali Juan Timonedo około r. 1570, Nunez de Reimoso około 1550 r. i w. i. Lecz kontrast istniejący między romansem rycerskim, a rzeczywistością, sparodyjował genijalnie nieśmiertelny Cervantes w dziele *Don Quijote*, uważaném oraz jako nienaśladowany wzór prozy hiszpańskiej, i znów tenże sam Cervantes w swoich *Novelas ejemplares*, jako też w *Trabajos de Persiles y Sigismunda*, umiał w sposób zadziwiający znarodowić nowellę i romans miłosny, tak iż się stały popularnemi i wywołały licznych naśladowców, z których wszakże żaden nie potrafił mu dorównać. Satyry Cervantesa zdaje się mniej zaszkodziły romansowi paster-

skiemu, wprowadzonemu przez Montemayora, a który w części do prozy także należy, jak romansowi rycerskiemu; wreszcie sam Cervantes jest autorem *Galatei*, jednego z lepszych utworów tego rodzaju, który przez długi czas jeszcze uprawiali Lopez de Vega, Montalvo i inni. Lecz najznakomitsi prozaicy hiszpańscy oddawali się wtedy malowaniu obyczajów i stosunków towarzyskich swojego czasu. Nadawano im zwykle formę bądź niewielkiej nowelli, której wzór podał Cervantes, a za nim Montalvan, Mariana de Caravajal, (*Novelas*, Paryż, 1846 r.), bądź obszerniejszych romansów, w których przedstawiano obyczaje i praktyki oszustów, jak w *Lazarillo de Tormes* Mendozy, albo *Guzman da Alfanache* Alemana, albo też *Gran Tacaño* Quevedy i *Marcos Obregon* Espinela. Opowiadania humorystyczno-satyryczne, których pierwszy dał przykład Queveda w swych *Sueños*, naśladowanych bardzo szczęśliwie przez L. P. de Guevata w *Diablo Cojuelo*, a w końcu przez Saavedr'ę w *Republicalitenia*, z wielką swobodą napisanej, przyswojone zostały prawie we wszystkich literaturach europejskich, stanowią trzeci szereg obrazów życia hiszpańskiego. Romans historyczny nastąpił także w Hiszpanii około tego czasu, a pierwszemi jego dziełami były: sławna *Historia de las Guerras civiles de Granada* Ginesa Perez de Hita (zm. około 1590 r.) i *Historia de los Incas del Peru* Juana Garcilaso de la Vega (zm. 1620 r.). Lecz w końcu tej epoki ucierpiała też proza, tak samo jak poezyja, przez wpływ *gongoristów*, i ze swej klassyczności wpadła w dziwactwo *estilo culto* (ob. *Kultoryzm*). Jednym ze znakomitszych pisarzów tej szkoły jest Jezuita Baltazar Gracian.—Czwarty peryjód, zaczynający się w połowie XVIII wieku, a ciągnący się do dni naszych, nosi na sobie cechy nowoczesnej cywilizacyi europejskiej, a szczególniej francuzkiej, która wcisnęła się do Hiszpanii i zmusiła ją do przerobienia wielu rzeczy niezgodnych z duchem obecnego wieku. Śmierć ostatniego z najnieudolniejszych Habsburgów, Karola II, była dla literatury hiszpańskiej, jakby hasłem zbudzenia się z długiego letargu. Po skończeniu wojen o następstwo tronu i po usadowieniu się Bourbonów na tronie hiszpańskim, nastąpił pokój, który wielce sprzyjał rozwojowi literatury. Potrzeba było tylko śmiałego i pełnego taktu nowatora, któryby powszechne umiał sobie zjednać uznanie: takim był Luzan, który usiłował wprowadzić do Hiszpanii zasady klassycyzmu francuzkiego. Powtórzyła się jednak i tym razem reakcyja przeciwko obcemu żywiołowi, reakcyja, której obrońcą był Garcia de la Huerta, lecz raczej w teoryi jak w praktyce. Literatura owoczesna hiszpańska podobna była do mitologicznego Anteusza, którego dosyć było powalić na ziemię, aby zaraz odzyskał swe siły. Wnet też powstała szkoła zwana salamancką, gdyż w Salamance przebywali jej główni zwolennicy, która nie mogąc pozostać obojętną na potrzeby i wymagania czasu, a przytém wadliwość starożytnego elementu, ożywiona duchem narodowym, zwróciła szczególniejszą uwagę na styl i język ojczysty, szukając dla siebie wzorów nietylko w celniejszych utworach nowoczesnej zagranicznej literatury, lecz w arcy-dziełach narodowych ze złotej epoki. Na czele reformatorów nowoczesnych występują po Luzanie, Nicolas Fernandez Moratin, Cadalso, Tomas de Iriarte, Samoniego, wdzięczny i pełen talentu bajkopisarz, lecz wszyscy zostali przewyższeni przez Melindeza Valdes, prawdziwego poetę, który umiał na nowo zentuzyjazmować naród, i dla tego słusznie za przywódzcę szkoły salamanckiej uważany być może. Zwolennicy jej niemniej szczęśliwemi obdarzeni zdolnościami, jak Iglesias, Noroña, Quintana, Cienfuegos, Arriaza i Gallego,

brali sobie za wzór nietylko Francuzów, lecz Włochów i Anglików. Uwzględniając ducha czasów obecnych, pozostali oni Hiszpanami tak co do barwy, jak wyobrażeń. Wojna o niepodległość uwieńczona zwycięztwem nad uzurpacyją francuzką, tchnęła nowém życiem narodowém nietylko w polityce, lecz i w literaturze. Udział narodu w sprawach publicznych i same nawet walki wewnętrzne uczyniły także literaturę więcej niezależną i narodową. Lata 1812, 1820 i 1834 są i dla niej epokami. Owoc tego ruchu widzimy w utworach poetycznych, których autorami są: Xerica, Lista, Martinez de la Rosa, de Joso Ivaquin, de Mora, Angel de Saavedra, Breton de los Herreros, oraz liczni poeci najnowszych czasów; wymieniamy z nich znakomitszych: Tapia, Maury, Juan Batista Alonso (*Poesias*, Madryt, 1834 r.), B. de Campoamor (*Poesias*, 1840 r.), Espronceda, Serafin Calderon, Zorrila, Hartzenbusch, a między kobietami, Gertudis Gomez de Avellaneda (*Poesias*, 1824 r.). Co się tyczy właściwej poezyi epicznej i historyczno-epicznej, to wiadomo, że jej nie sprzyja ani wiek obecny, ani poprzedzający. Próby w tym rodzaju czynione przez dwóch Moratinów, Escoiquiza, Reinoso, Maury Saavedrę nie odznaczają się rzeczywistym genijuszem epicznym, jak wszystkie prawie tego rodzaju nowoczesne utwory. Godną uwagi jest rzeczą, iż Hiszpanie zaczynają pojmować, że tylko w ucywilizowaniu dawnych *romanzów* i legend znaleść mogą żywioły epiczne odpowiednie narodowi i epoce. Saavedra pierwszy w tym kierunku wystąpił, a za nim poszli: Mora, Zorilla, Gregorio Romero y Larrañago (*Cuentos histiricos legendas antiguas y tradiciones populares*, Madryt, 1841 roku; *Historias caballerescas españolas*, (1843 r.), Manuel de Santa Anna (*Romances y legendas andalucas*, Madryt, 1845 r.) i w. i. Dramat hiszpański w tym peryjodzie ucierpiał wiele z powodu walki szkoły klassycznej francuzkiej ze stronnictwem narodowém. Scena hiszpańska przedstawiała, a w części jeszcze dziś przedstawia prawdziwe *olla podrida* sprzeczności. Obok monstrualnych utworów starej bez życia szkoły, utrzymywały się na niej przez długi czas pokoszlawione płody francuzkie. Publiczność przez długi czas przekładała, wyjąwszy kilka arcydzieł z epoki klassycznej, blade naśladowania, jakie jej dawali taki Gerardo Lobo, Scoti y Agoiz, Valladares i t. p.; najgłupsze czarodziejskie sztuki, jakiego Hidalgo, Frumento lub Bustamente; farsy trywialne lub nędzne melodramy, nad sztuki klassycznie nudne i bezbarwne Mention'a y Luyando, Triguerosa, a nawet nad trochę lepsze sztuki, lecz zawsze niedorzeczne Moratina starszego, Jovellanosa Lopeza de Ayla i t. d. Dopiero pierwszy Leandro Fernandez Moratin przez swe komedyje pisane z talentem w najwyszukańszym guście francuzkim, lecz zawsze z wielką oględnością, zdołał przez czas jakiś wprowadzić na scenę hiszpańską gust i wyobrażenia klassyczne, a nawet upowszechnić je między oświeceńszemi klassami. Poeci nawet z talentem, jak Cienfuegos, Quintanna, Gorostiza, Martinez de la Rosa, Saavedra, Breton de los Herros i t. d. przez długi czas dźwigali kajdany klassycyzmu, dopiero dowcipne i dotkliwe zarazem *Sainetes* Raniona de la Cruz (najlepsza edycyja Madryt, 1847 r.) dały im poczuć moc prawdziwego i narodowego genijuszu. Za przykładem innych narodów, które uczyniły rozbrat z zimnym klassycyzmem, znaleźli się na scenie hiszpańskiej naśladowcy, z których narozsądniejsi wrócili do dawnych form narodowych, usiłując je zastosować do wymagań ducha obecnych czasów. Inni zaś niebaczni, a była ich znaczna liczba, dali się porwać wirowi romantyzmu francuzkiego, a najniedorzeczniejsze okropności i *imbroglio* dramatyczne

teatrów paryzkich przeniosły się na scenę francuzką bądź w tłómaczeniu, bądź w ohydniejszém jeszcze naśladowaniu. Kilku zaledwie poetów przez swoją niezależność i twórczość wznieść się zdołało nad to *servum imitatorum pecus*, jak np. Breton, Martinez de la Rosa, Tapia i Saavedra, o których już wspomnieliśmy, a do których przyłączyć wypada młodsze talenta, jak Gil y Zarate, Hartzenbusch, Mariano Jose de Lara, Antonio Garcia, Gutierrez, Petricio de la Escosura, Zorilla Moral, Trueba, sławniejszy między komicznymi poetami angielskimi, jak hiszpańskimi, Ventura de la Vego, Campoamor, Rubi i t. d. Utwory ich znaleść można w *Galeria dramatica*, *Teatro moderno*, którego już jest przeszło 50 tomów. Na początku peryjodu tego proza także, która w skutek manii kulturyzmu upadła, także wielce wymagała reformy; pracował nad nią najprząd Benedyktyn Teyjoo, powracając do prostoty klassycznej. Występują później: Jezuita Isla, który w swym romansie satyrycznym *Fray Campazas*, wyśmiewa trywialność i nadętość kaznodziejów owoczesnych; historycy Ulloa, Muńoz, Capmany, Ferreros, Quintana, Navarrete, Clemencin; Torreno, Muńoz, Maldonado (*Historyja wojny o niepodległość*, Madryt, 1833 r.); mężowie stanu: Campomanes, Clavijo, a szczególniej Cyceron hiszpański Arguelles. Zresztą trybuna, wzniesiona wpośród przywróconych zgromadzeń narodowych, nadała prozie energiję i dyjalektykę potężną. Nie rzadką jest widzieć, jak namiętności polityczne wywołują prawdziwą wymowę, jak tego mamy dowód na dziełach Mińano, de Marina, de Lara (*Figaro*), Acala Giliano, Donoso Cortes, i w mowach Martineza de la Rosa. Do wydoskonalenia prozy niemało się także przyczyniły krytyczno-filologiczne prace Gillard'a, Salv'y, List'y, Hermosill'i, jak również mnóstwa dzienników politycznych i literackich, które w tej epoce wychodzić zaczęły, jak *Revista Española*, *Arlista* i t. d., gdzie drukowane były wyborne szkice obyczajowe Mesoner'a y Romanos, Larr'y i t. d.; oraz całe dzieła w formie oddzielnych artykułów, w których brali udział najznakomitsi pisarze: wymienimy tu tylko *Tipos españoles* i *Los españoles pintados por si mismos* (Madryt, rok 1843 i następne). Zaniedbawszy przez czas długi formę powieściową, Hiszpanie zachęceni powodzeniem, jakie one miały we Francyi i Anglii, zaczęli z upodobaniem jej się oddawać. Zaczęli od tłómaczeń i naśladowań oryginałów francuzkich i angielskich, a Trueba nawet napisał kilka romansów w języku angielskim. Lecz wkrótce nastąpił taki napływ oryginalnych powieści, iż przyznać musimy, iż w Hiszpanii także ta epoja nowoczesna stała się formą ulubioną. Jako autorowie romansów historycznych i obyczajowych wsławili się: Humara y Salamanca (*Los amicos enemigos*, Madryt, 1834 r.), Escosura (*El conde de Candespina* i *Ni Rei, ni Roque*) Martinez de la Rosa (*Isabel de Solis*), Espronceda (*Sancho Saldaña*), Larra (*Macias*), Jose de Villaltu (*El golpe en vago*), Serafin Calderon (*Moros y Cristanos*) i Gertruda de Avellaneda (*Dos Mugeres*) i t. d. Hiszpanie wznowili także nowelle, naśladując je ze złotego wieku swej literatury, tym sposobem ukazały się: *Coleccion de novelas españolas* (Madryt, 1838 r.), gdzie wiele piękności się znajduje; *Escentas contemporancas de la revolucion española*, od r. 1842 p. t.: *Jardin literario*. Oto usiłowania młodej szkoły, która rozwinęłą się we wszystkich kierunkach, aby pogodzić pierwiastek europejski z dawnym hiszpańskim, oraz nadać swej literaturze miejsce, jakie niegdyś zajmowała. (Patrz dzieło p. t.: *Histoire comparée des litteratures espagnole et française* p. Puibusque, Paryż, 1842 r.). Literatura naukowa, jak łatwo się domyśleć, nie mogła takim blaskiem zaja-

śnieć jak belletrystyka, potrzebując do tego zachęty rządu światłego i liberalnego. Nie dosyć tu zakładów naukowych i zachęty, potrzeba jeszcze materyjalnego poparcia. Ile razy okoliczności te zjednoczyły się, w Hiszpanii kwitły nauki, jak to widzieliśmy pod królami katolickimi, pod Karolem III, a nawet w r. 1834. Hiszpanija wielokrotnie dowiodła, iż jej na siłach intelligencyi nigdy nie zbywało. Już pod panowaniem rzymskiém wsławiła się, wydając nietylko poetów, jak Lukan, Martialis i Silius Halicus, lecz filozofów i historyków, jak Seneka, Quintilian, Columella, Florus, Pomponius Mela i t. d. W czasie najścia Wissygotów, chociaż nie cieszyła się długim pokojem, poszczycić się może uczonym Izydorem z Sewilii. Długie panowanie Arabów wpłynęło znakomicie nietylko na rozwój literatury, lecz i umiejętności. Arabowie pozakładali mnóstwo szkół i akademii, upowszechnili przez tłómaczenia znajomość wielu autorów greckich i mówiąc prawdę byli nauczycielami ludu hiszpańskiego w medycynie i matematyce. Prace dokonane pod Alfonsem Mądrym dowiodły, iż uczniowie skorzystali od swoich nauczycieli. Kiedy za panowania królów katolickich stosunki między Hiszpaniją i Włochami utrwaliły się, nauki humanitarne znakomity w niej postęp uczyniły. Lecz chociaż Hiszpanija miała szesnaście uniwersytetów, z których trzy pierwszego rzędu, filozofija nie mogła się w nich rozwinąć swobodnie, ponieważ ucisk duchowny i świecki tolerował zaledwie logikę i dyjalektykę scholastyczną, jako koniecznie potrzebne do teologii i jurysprudencyi. Instrukcyja publiczna początkowa jeszcze wadliwiej była uorganizowaną, akademije założone przez Bourbonów do nauki języka i historyi, oraz ogromne biblijoteki w Eskuryjalu i Madrycie, służyły zaledwie za punkt zejścia się savantasses, gdy tymczasem naród cały zostawiał rząd w największej ciemnocie. Filozofija stała tu i stoi tu dotychczas najniżej ze wszystkich umiejętności, gdyż wykładana przez księży, jest zawsze najuniżeńszą sługą teologii, będąc tolerowaną jedynie dla tego, że przy pomocy logiki i dyjalektyki można dowieść kilka subtelności dogmatycznych. To też przez długi czas *Dyjalektyka* i *Encyklopedyja* Izydora z Sewilii najwyższą były powagą. Oderwane usiłowanie, czynione w celu przekroczenia granic scholastycznych przez niektórych oryginalnych myślicieli, jak Vives, Sepulvedo i Osorio, nie znalazły naśladowców. Zakonnik Caramuel (zm. 1682 r.) nie bez pożytku, chociaż z wielką nieśmiałością, próbował zaprowadzić niektóre reformy w metodzie nauczania po szkołach. Po Jezuitach zaś nie można się było niczego spodziewać. Kiedy francuzkie idee encyklopedystów dostały się do Hiszpanii, mianowicie w sfery wyższej szlachty i duchowieństwa, wydały tylko materyjalizm połączony ze spirytualizmem, ku rzeczywistej korzyści dla badań naukowych. Dopiero w naszych czasach widzimy w Hiszpanii filozofa we właściwém znaczeniu tego wyrazu: jest nim Jaime Balmes, łączący wielki talent przedstawienia rzeczy z głębokością metafizyczną; lecz i to zawsze teolog. Samo przez się rozumieć należy, iż teologija scyjentyficzna z powodu oblężenia, w jakim inkwizycyja trzymała zawsze spekulacyję filozoficzną, nigdy zakwitnąć nie mogła. Ograniczyć się więc musiała na zimnym i ciasnym dogmatyzmie, połączonym z ascetyzmem i kazuistyką. A chociaż teologiczna literatura stosy tomów wydała, umiejętność nic na tém nie zyskała. Izydor sewilski przez długie wieki streszczał całą mądrość umiejętności scholastycznych. W XII wieku żyd przechrzczony Petrus Alfonsi, a w XIII brat Rajm. Martini zajmowali się raczej wiarą niż postępem umiejętności. W XV i XVI wieku kardynał Torquemada, wielki

inkwizytor, i kardynał Ximenes, regent, zdawali się sprzyjać nauczaniu Biblii, a sam Filip II przyczynił się wielce do ukończenia polyglotty, którą w Antwerpii przedsięwziął Hiszpan Arias Montanus (zm. 1627 r.). Z powodu wysokiej jej ceny nie mogła być przystępną, ztąd nie było obawy, aby się rozpowszechnić mogła. Gdy zaś jeden ksiądz nazwiskiem Luis de Leon, nieposzlakowany ortodox, chciał uczynić słowo Boże przystępniejszém dla ludu, przypłacić to musiał więzieniem w lochach inkwizycyi; podobnež zamiary Furiusa (zm. 1592 r.) również były bezużyteczne. Jeden tylko Melchior Cano (zm. 1560 r.), zakonnik dominikański, posiadający nauki, potrafił szczęśliwie wykładać dogmatykę trochę swobodniej. Za to w teologii praktycznej, w której uczucie religijne swobodnie rozwijać się może, w ascetyzmie mistycznym i w homiletyce entuzyjazm religijny Hiszpanii wydał dzieł wiele, jak Antonio de Guevara, Luis de Granada, Juano de la Cruz (zm. 1591 r.) i św. Teressy de Jesus. W ostatnich dopiero czasach teologowie hiszpańscy pragną Biblię przystępniejszą uczynić ludowi: wyszły jej tłómaczenia przez Torresa Amat, autora *Historyi kościelnej*, (13 tomów, Madryt, 1806 r.), przez Felipe Scio de San Miguel i Gonzalesa Carvajal; tłómaczenia te nie ściągnęły na siebie żadnego prześladowania i są uważane jako wyborowe pod względem języka. Więcej jeszcze, kilku duchownych wróciwszy z wygnania za granicę, ogłosiło rozprawy o historyi i prawie kościelném, gdzie tolerancyja i niezależność Kościoła hiszpańskiego z wielkim talentem są bronione, jak widzimy to pismach Villanuev'y, Blanco White (*Leucudo Doblado*), Józefa Maryja Lavin (*Del cristianismo en las relaciones con la libertad y la civilizacion*, Sew , 1834 r.), Rom'y (*Independencia constante de la Iglesia hispana* etc. 1845 r.; *Ensayo sobre de la influencia del Luteranismo y Gallicanismo en la politica de la Corte de España*, Madryt, 1844 r.). Umiejętność prawa i polityki z powodu zapory stawianej swobodnej dyskussyi, musiała pozostać, pierwsza na pierwszych zasadach jurysprudencyi, druga prostej rutyny. Za to zbioru praw nigdy nie brakowało Hiszpanii. Najdawniejsze z nich *Fuero Juzgo*, datują się od epoki Getów. Idąc porządkiem historycznym, przypominamy prace Alfonsa II, o ktorych była już wzmianka. Jos. Finestres (zm. 1787 r., Gregorio Mayans (zm. 1777 r.) u Juan Sala (*Digesto romano-español*, n. ed 1844 r.) traktowali uczenie prawo rzymskie, jeszcze za Alfonsa II przyjęte za podstawę krajowego prawodawstwa. Zaprowadzenie rządu reprezentancyjnego w Hiszpanii, było powodem zbadania przez niektóre intelligencyje podstaw historycznych prawa publicznego. W tym duchu wydane są: *Coleccion de Cortes de Leon y Castilia* (1836 — 43 r.) przez akademije historyi; *Historia de los tres Derechos, romano, canonico y Castillano* (1831 roku) p. Garcia de la Madrid; *Compendio historico de la jurisprudencia de la corona de Castilla* p. Zuasnavar y Francia; *Leyes fundamentales de la monarquia esp. segun fueron antiguamente y segun convenie que sean en le espoca actuel* (Barcelona, 1842 roku) p. Magina Ferrer i tam dalej. Prawo narodowe było w ostatnich czasach naukowo traktowane przez Alvareza, Fernandeza de la Rua i Ramonę Sala; prawo publiczne i prawo narodów przez Donoso Cortesa, Andrzeja Bello i Augustyna Latamendi; prawo administracyjne przez Pedro Gomesa de la Serna i Maniania Orlisz de Zuñiga; prawo konstytucyjne przez Tomasza Saler, F. Corradi; nad filozofiją prawa pracował sławny deputowany do kortezów, Alcala Galiano (*Maximas y Principios de la legislacion universal*, Madryt, 1834 i *De la revision de*

nuestras leyes, 1837), jak również Donoso Cortes. Ekonomija polityczna, która już w zeszłym wieku i na początku bieżącego była opracowywana przez kilku publicystów, których imiona stały się europejskiemi, jak Campomanes, Jovellanos, Cabarrus, uczyniła znaczny postęp w ostatnich czasach; odznaczyli się tu Canga Arguelles i L. Florez Estrada, oraz Valle Santoro (*Elementos de economia politica*, 1842); Ramon de la Sagra (*La industria algodonera y los obreros en Cataluña*, 1841) i Manuel de Martiani (*De la influencia del sistema prohibitivo en la agricultura, industria, comercio y rentas publicas*, 1842). Arabowie i Żydzi hiszpańscy sławni byli ze swej biegłości w medycynie, którą chrześcijanie w Hiszpanii dopiero wtenczas zajmować się zaczęli, gdy w średnich wiekach samo duchowieństwo przykład do tego dało. Między znakomitszymi pisarzami dzieł lekarskich z zeszłego wieku, zasługują na wzmiankę: Piquer, Vives, Luzuringa, Hernandez, Ortiz i Miguel Lopez; z ostatnich zaś czasów: Villalba, Sampedro, Llorca y Ferrandiz, Alfaro, Eduardo Chao. Zwrócić przytém szczególniejszą należy uwagę na *Historia bibliografica de la medicina esp.*, t. 4, 1843) p. Fernandeza Marejon. — W naukach przyrodzonych i matematycznych, Hiszpanie od dawna zaszczytne zajmują miejsce. Jeżeli w upłynionym wieku imiona Cavanillesa, autora flory hiszpańskiej, Ruiza, autora flory peruwijańskiej, Rojasa Elemente, podróżnika Azary i t. d., pozyskały zasłużony rozgłos, to za dni naszych, botanicy Lagasca i Ruiz y Pavon posiadają europejską sławę. Wspomnieć także wypada Manuela Blanco, autora flory wysp Filipińskich (Manilla, 1837) i Miguela Colmeiro, który napisał dzieło o postępach botaniki (Barcelona, 1834). Mineralogiję traktowali z powodzeniem w ostatnich czasach: Alvarado de la Peña, J. M. Paniagua, Novella (*Curso completo de la Geologia*), Garillo Lase (*Tratado de las minasantiguas de España*) i Cisneros y Lanuza (*Lecciones de la mineralogia*, 1844). W umiejętnościach matematycznych, któremi zawsze zajmowali się Hiszpanie, odznaczyli się w dniach naszych: Mariano Valejo, Navarrette, Alberto Listo, Jose Reguero, Arguelles i t. d. Najświeższe prace Ponza, Tofiña, Ancillona Clavija y Viera, Miñana (*Diccionario geografico de Espana*, t. 11, 1826); Verdeja Paez Ceana Bermudez, Serafina Calderon, Caballera (*Manual geografico-administrativo de la monarquia esp.*, Madryt, 1844) świadczą o ważności, jaką przywiązano do geografii i statystyki w Hiszpanii. Ze wszystkich atoli rodzajów literatury naukowej, umiejętności historyczne są bez wątpienia z największém powodzeniem uprawiane na półwyspie Pirenejskim, mianowicie też historyja ojczysta i krajów przez Hiszpaniję zdobytych. Pierwsze dzieła tego rodzaju pisane były wprawdzie po łacinie, jak Izydora Sewilskiego, Rodryga z Toledu i t. d., lecz od początku panowania Alfonsa II, znajdujemy już szereg kronik pisanych w języku krajowym, z których niejedna, jakeśmy już wspomnieli, nieposledniej jest wartości. Z pomiędzy nowoczesnych pisarzy, którzy szczęśliwie z tych bogatych źródeł czerpać umieli, zasługują na uwagę: Florez, Conde, Ascargota, Capmany, Baronda, Masden, Tapia, Miranda i Gonzalo Moron (*Curso de Historia de la Civilizacion de España*, Madryt, 1847). Dodać jeszcze wypada, iż historyja szczegółowa prowincyj i miast, albo też epok oddzielnych, nie mało się przyczynia do rozpowszechnienia w kraju znajomości dziejów ojczystych. Między innemi dosyć nam wymienić: *Historia de Filipe II*, Evarista San-Miguela; *España de los Bourbones*, Gonsaleza Carvajal; *Historia de la regencia de Maria-Cristina*, Pacheca (Madryt, 1844). Pamiętniki ogłasza-

ne przez ludzi, którzy mieli udział w sprawach publicznych są nader liczne, wspominamy tylko o pamiętnikach Toreny, markiza Miraflores, Juana Van-Halen i t. d. Filologija, chociaż bardzo zaniedbana w Hiszpanii, poszczycić się jednak może kilku głośniejszemi nazwiskami, jak Francisco Sanchez zwany el Brocense, którego gramatyka łacińska przez cały wiek XVII wielką wziętość miała, jak Jezuita La Cerda (um. 1643 r.), Gonsalez de Salas (um. 1644 r.), i t. p. Filologija oryjentalna podaje nam także imiona swych adeptów, jak Casiri, Conde i Pascual Gayangos. Prace biblijograficzne Salvy, Fustera, Toresa Amat i Ichoa zasługują na wzmiankę.

Hiszpański język. Pierwotni mieszkańcy Hiszpanii, na południu Iberyjczykowie, a na północy Kantabrowie, mówili zapewne jednym językiem z rodziny celtyckich; w każdym jednak razie ludy te bardzo wcześnie pomięszały się z Celtami, i otrzymały nazwę *Celtyberyjanów.* Główném ich siedliskiem były okolice Aragonii blisko ujścia Ebru. Cechy i własności ich narodowe znikły prawie zupełnie wpośród zaboru i napływu rzymsko-germańskiego. W północno-zachodnich kończynach Hiszpanii, wzdłuż Pyrenejów, utrzymać się zaledwie zdołały niektóre plemiona kantabryjskie, chroniąc swój język i obyczaje od obcego wpływu. Od nich też pochodzą Baskowie, którzy zachowali w części język swych przodków, zwany przez nich *escuara,* a przez nas *językiem baskijskim.* Nazwę prowincyj baskijskich, dają oni trzem tylko prowincyjom, w których mówią tym językiem, chociaż i tu stał się jedynie narzeczem ludowém, gdyż od dawna wszystko co należy do klassy zamożniejszej i oświeceńszej, mówi językiem hiszpańskim. Ztąd się właściwa literatura nigdy w tym języku rozwinąć nie mogła, posiadając zaledwie kilka ułamków piosnek ludowych, którym niewłaściwie przyznają uczeni wielką starożytność, bo tę dostrzedz tylko można w niektórych narzeczach miejsc i przy śpiewkach narodowych. Kilka razy probowali Baskowie uporządkować grammatykalnie swój narodowy język, ułożyć słownik i zebrać pieśni ludowe, lecz usiłowania ich nie mogące wytrzymać krytyki, uważać należy jako patryjotyczne dobre chęci. Objaśnić nas mogą w tym względzie: *Badania nad pierwotnemi mieszkańcami Hiszpanii,* przez Humboldta (Berlin, 1821); grammatyka baskijska, wydana przez Zarremendego, pod tyt.: *El imposible Vencido* (Salamanka, 1729), i dykcyjonarz baskijski przez tegoż autora (1745); *Apologia del Bascuense,* przez Astartoa (Madryt, 1803); *Guipuzcoaco Dantza Gogoangarrien Condaira,* przez J. J. Iztueta (Historyja starożytnych tańców Gwipuskoi, i prawidła wykonywania ich śpiewania wierszem, San-Sebastian, 1824); *Enscaldun anciñaco ta ara ledabicico etorquien* (Zbiór śpiewów baskijskich narodowych, San-Sebastian, 1826). W dzisiejszym języku hiszpańskim bardzo jest mała liczba wyrazów pochodzenia baskijskiego, gdyż jak wszystkich języków nowo-rumańskich, zasadą jego jest *lingua romana rustica.* W samej rzeczy Rzymianie, pomimo oporu jaki znajdowali, do tyla zromanizowali półwysep, iż stał się ze wszystkich prowizcyj rzymskich, tak co do języka jak i obyczajów, najpodobniejszym do zwycięzców. Hiszpanie doszli nawet do tego, iż rywalizowali z Rzymem w zakresie nauk i dali mu kilku lepszych cesarzy urodzonych w Hiszpanii. Lecz niezależnie od mowy rzymskiej pisanej *(sermo urbanus),* tworzył się w Hiszpannii język stosunków społecznych, język ludowy, złożony ze szczegółowych prowincyjonalizmów, język coraz więcej w użyciu będący. Kiedy w skutek upadku państwa rzymskiego i wkroczenia plemion germańskich, stosunki polityczne i naukowe ustały,

był to jedyny język, który rozumiano powszechnie, tak iż i w Hiszpanii język pisany, syntetyczny, stał się jedynie językiem uczonych, a następnie językiem martwym, z którego niektóre tylko części weszły w skład dyjalektu ludowego. Wissygoci, którzy po Rzymianach owładnęli Hiszpaniją, przyswoili sobie ten dyalekt tak dalece, iż po przyjściu z aryjanizmu do katolicyzmu łacińskiego, zapomnieli swego rodzinnego języka, z którego zatrzymali jedynie i do *romanzo* hiszpańskiego wprowadzili wyrazy koniecznie potrzebne do oznaczenia instytucyi politycznych i wojskowych, im tylko właściwych, albo też tych, na których zbywało Rzymianom, jak np. do oznaczenia różnych szczegółów mechanizmu feodalnego, organizacyi sądowej, wojskowej, Germanów i t. d. *Romanzo* hiszpańskie, powstałe z żywiołów rzymskich i małej liczby wyrazów germańskich, zbogacone jeszcze zostało dodatkami Arabów, z którymi Hiszpano-Gotowie blisko przez lat osmset o posiadanie kraju walki staczać musieli. Arabowie zbogacając język hiszpański jedynie wyrazami odnoszącemi się do przemysłu, umiejętności i handlu, wpływając przytém, jak się zdaje, na zmodyfikowanie wymowy przez dodanie niektórych liter przydechowych, co już rozpoczęli byli Gotowie, w niczém zresztą organicznej składni i etymologii języka nie zmienili. A jakkolwiek zdaje się, iż żywioły te różnorodne pochodzące pośrednio lub bezpośreenio od Fenicyjan, Hebrejczyków, Greków, powinny były w romanzo hiszpańskiém zapanować i przemódz pierwiastek łaciński, przecież tak się nie stało, i cały wpływ cudzoziemski ograniczył się na prononcyjacyi i nadaniu znaczenia odmiennego niektórym wyrazom. Co zaś do formacyi i odmiany tych samych wyrazów, to pozostały one zawsze rumańskiemi w tym języku tak harmonijnym, i więcej niż włoski do języka łacińskiego zbliżonym. Najdawniejsze ślady pisane teraźniejszego hiszpańskiego języka znajdujemy w *Origines* Izydora sewilskiego. Dyjalekt kastylański zdaje się pierwszy podniósł do stanu języka piśmiennego, jak to wskazuje *Poema del Cid*, sięgająca do połowy dwunastego wieku, i *Fuero Jazgo* (najlepsza edycyja z 1815 r., wydana przez akademiję madrycką), będący kodexem wissygockim tłómaczonym na język pospolity. Kastylanie byli sercem najprzedniejszą częścią narodu, a gdy ich literatura najszerzej rozwijać się poczęła, dyjalekt ich najwięcej się upowszechnił i został jedynym językiem książkowym całej Hiszpanii, zkąd wynikło, iż nazwa tego dyjalektu to samo znaczy co język hiszpański, a jego uprzednie postępy stosują się do rozwoju narodowej literatury Hiszpanów. Antonio de Lebrija (1492) pierwszy wydał grammatykę i słownik języka hiszpańskiego; obecnie naród uznaje pod względem języka jedynie powagę akademii hiszpańskiej, która wydała w r. 1770 grammatykę i słownik, następnie liczne jego edycyje. Słowniki akademii hiszpańskiej były przedmiotem licznych poprawek i dodatków uczonego Salvy, który napisał także najlepszą grammatykę, jaką dotąd mają Hiszpanie. Pod względem historyi języka wyborném jest dziełem: *Grammatyka języków romańskich* przez Dieza (po niemiecku). Cavarrubius (1674) i Cabrera (1837) wydali dykcyjonarz etymologiczny; Huerto pisał o synonimach (Walencyja, 1811), akademija zaś hiszpańska wypracowała szczegółowe dzieła o ortografii. *Nomenclaturr geografica de España* Firmina Caballero (1834), zawiera nader wiele ważnych uwag etymologicznych. Język hiszpański do swej siły i miękkości łączy harmoniję i bogactwo samogłosek języka włoskiego, jasność i giętkość francuzkiego, a przy wielkiej obfitości poetycznych zwrotów, posiada słodycz i wdzięk portugalskiego, bez

jego wszakże nowych i syczących dźwięków. Język hiszpański upowszechnił się w większej połowie nowego świata, wskutek zawojowania przez Hiszpanów Ameryki południowej. Oprócz wszakże języka hiszpańskiego, albo raczej kastylskiego, istnieją jeszcze w Hiszpanii dwa główne dyjalekty: *galicyjski*, mający wielkie podobieństwo do portugalskiego i *kataloński*, którym mówią w Walencyi, mający niejakie podobieństwo z prowansalskim. Jeden i drugi posiada oddzielną literaturę.

Hiszpańskie sztuki piękne. *Architektura.* Przez długi czas gmachy rzymskie służyły za wzór do nowych utworów sztuki architektonicznej w Hiszpanii. Dziś jeszcze Evora posiada świątynię w porządku korynckim, Tarragona pałac i mury cyklopejskie, Sagunt cyrk i teatr, Segovia piękny wodociąg, Capara łuk tryjumfalny, Alcantara, Merida i inne miasta po kilka świątyń, amfiteatrów i t. d. Z ogromnych gmachów, jakie stawiali królowie wissygoccy, żadne prawie nie zostały szczątki, tymczasem pełno jeszcze budowli świadczy o guście pod tym względem i przepychu panujących arabskich (od r. 711 do 1492). Pomniki te bezwątpienia mniej są fantastyczne, aniżeli wzniesiono przez islamizm w Syryi i w Egipcie; nie masz w nich ani kopuł, ani minaretów, ale styl w szczegółach têm jest silniejszy i têm lepiej maluje jasność ducha zachodniego. Do największych, sięgających zapewne połowy VIII wieku, należy meczet w Kordubie, z dziewiętnastu nawami, spoczywającemi na niezliczonych filarach ustawionych w podkowy. W Girona są prześliczne łazienki maurytańskie, równie jak w Barcelonie i Walencyi; w części uchował się także jeszcze sławny zamek królów Grenady, Alhambrą zwany, pochodzący z drugiej połowy epoki arabskiej. Zewnętrznie widać tu tylko mury nieregularne i bez żadnych otworów; wewnątrz jednak przepych jest ogromny: w dziedzińcach i ogrodach między wysmukłemi kolumnami biją fontanny, w ogromnych salach są rezerwoary wodne, ganki, ściany, wszystko pokryte rodzajem szklannej kolorowej mozaiki, nadającej całości pozór najwspanialszych obić. W Sewilli istnieje jeszcze wielki pałac Alcazar i dolna część wieży Geralda, również z czasów maurytańskich. Architektura romańska, która powoli szerzyła się na południe, mało tylko przedstawia ważniejszych, istniejących dotąd pomników, jak np. katedrę w Tarragonie, kilka gmachów w Barcelonie i t. d. Têm więcéj natomiast w Hiszpanii pięknych budynków gotyckich, po większej części z drugiej połowy XIV wieku; jednym z najpyszniejszych jest katedra w Toledo, zaczęta 1227 r., po niej idą kościoły katedralne w Burgos i w Segowii. Katedry w Barcelonie i w Sewilli, oraz wspaniały kościół de los Reyes w Toledo (1494—1498) pochodzą z końca tego okresu; widoczném tu jest przeładowanie w ozdobach, choć całość jest imponującą i malowniczą. W Gwadelupie i w Valladolid cudne są klasztory gotyckie, w Walencyi i Palmie (na wyspie Majorce) śliczne w tym stylu giełdy. W Portugalii kościół w Batalha, zbudowany w 1383 r., zadziwia czystością i bogactwem kształtów. Z XVI wieku, kiedy naśladowanie starożytności było jeszcze na dobrej drodze, mało pozostało w Hiszpanii pomników. Eskuryjal, dzieło don Juana z Toledo i don Juana Herrera, ma powagę ponurą lecz potężną; toż samo i zamek w Aranjuez (także don Juana Herrera). Od tej pory przemógł w Hiszpanii gust włoski, a sztuka architektoniczna zaczęła upadać, pomimo talentu niektórych, jak np. Filipa Ivara (1685—1735). Z nowszych architektów godnymi wspomnienia są: Mariano Lopez Aguado, Custodio Teodoro Moreno, Juan Miguel de Inclan Valdes i Annibal Alvarez.—*Rzeźbiarstwo.* W sztuce tej Hiszpanija małe czyniła postępy; dopiero w XVIII wie-

ku pojawiło się tu kilku utalentowanych snycerzy, jak np. Jose Alvarez (*statua Cervantesa*) i Antonio Sola (*gruppa Duoiza i Velarde'go*, dwóch patryjotów zmarłych w 1802 r.). Z tegoczesnych rzeźbiarzy zasługują na wzmiankę: Medina i Ponzano, uczniowie Alvareza, Francisco Perez del Valle, Esteban de Agreda i Fr. Elias. — *Malarstwo.* Pod względem sztuki malarskiej natomiast Hiszpanija była i jest krajem klassycznym. Do XVII wieku jednak malarstwo było tylko naśladownictwem, z początku niderlandzkiego, później włoskiego, dopiero począwszy od tego stulecia zajaśniało w pełni życia i oryginalności. Pomiędzy artystami flamandzkimi osiadłymi w XV wieku w Hiszpanii, wymieniani są Rogel (może Rogez z Bruggi) i Jan Flamandczyk (może Hans Memling). Hiszpanie wielki wpływ na rozwój swego malarstwa przypisują także Albertowi Dürer. Luis Morales pracował w stylu północnym, a stare jego obrazy, pomimo form twardych, odznaczają się przecież miłym wyrazem i łatwym kolorytem. Z pomiędzy malarzy XVI wieku, Pablo z Aregio i Francisco Neapoli kształcili się pod Leonardem da Vinci; Alonzo Berruguete (ur. 1480) i Pedro Campana (ur. 1503) byli uczniami Michała Anioła; Luis de Vargas (ur. 1502) przyswoił sobie wielkość i wdzięk szkoły rzymskiej u Perina del Vaga; Vincente Joanes (ur. 1523) przystał do malarzy florentyńskich drugiej epoki. Najwięcej jednak wpływu na malarstwo hiszpańskie wywarli artyści szkoły weneckiej, szczególnie Tycyjan, którego uczniami byli między innymi: Alonzo Sonchez Coello i Juan Fernandez Navarrete (ur. 1526), z przydomkiem: *El Mundo.* Na tych podstawach rozwinęły się dwie główne szkoły hiszpańskie: madrycka i sewilska. Wspólnym ich charakterem jest pojętny naturalizm, dosięgający niekiedy możliwych granic piękna, któremu przychodzi w pomoc śmiałość rysunku i kompozycyi i świetność (choć niekiedy zbyt przyciemniona) przezroczystego kolorytu. Do szkoły sewilskiej należeli: Francisco Pacheco (ur. 1571), Juan de Roelas (ur. 1558), dwaj bracia Herreras, ojciec i dwaj synowie Castillos, z których najsławniejszy, Juan Castillos, był nauczycielem Murilla, Francisco Zurbaran (ur. 1598, zm. 1662), który pierwszy swoją powagą i energiją ustalił styl tej szkoły, dalej Velasquez, Alonzo Cano (1610-1667), Pedro de Moya, uczeń Van Dycka (1610-1666) i największy ze wszystkich Murillo, po śmierci którego (1682) szkoła sewilska całą swą świetność utraciła. W szkole madryckiej celowali: Luis Tristan (ur. 1586), dwaj bracia Carduchos, następnie uczniowie Velasqueza: Juan de Paraja *el Esclavo* i Mazo Martinez; Antonio Pereda (1590—1069), pod względem kolorytu wyższy nawet od Murilla, Juan Careno de Miranda (ur. 1614), Fr. Rizi, Juan Antonio Escalante (1630—1670), Claudio Coello i inni. Bardziej pod wpływem włoskim rozwinęła się szkoła walencka, której najsławniejszymi mistrzami byli: Francisco Bibalta (1551—1628) i jego uczniowie Pedro Orvente (ur. 1550) i Juseppe Ribera, późniejszy naczelnik szkoły neapolitańskiej. Kiedy z końcem XVII wieku, zgasł pierwiastek żywotny, szkole hiszpańskiej właściwy, inne jeszcze okoliczności zguby wpływ na dalszy rozwój sztuki hiszpańskiej wywarły, mianowicie wygaśnięcie dynastyi habsburgskiej i zubożenie kraju. Z późniejszych malaarzy Antonio Palomnio de Valasco (1653—1728) ważnym jest jako autor dzieła: *El Museo pictorico, y escala optica* (3 t., Madryt, 1715—1724). Antonio Villadomat (ur. 1678) i Alonzo de Tobar, są tylko bladymi naśladowcami mistrzów. Napróżno król Karol III zakładał akademije i powołał do Hiszpanii Rafaela Mengsa; sztuka coraz bardziej upadała, a za panowania Karola IV godnym wspomnienia jest chyba jeden tylko Goya y Lu-

cientes, malarz humorystyczny. Wpływ klassycyzmu szkoły francuzkiej, wyobrażany przez Davida, zdawał się nowém jakiemś natchnąć życiem sztukę hiszpańską; wyszli z tej maniery malarze młodej szkoły, jako to: Vincente Lopez y Portana, Jose i Federico Madrazo y Agudo, Juan Antonio i Carlos Luis Ribera, Nivelles y Helip, Esquivel, Genaro Perez Vilamil, zdolny pejzażysta (zm. 1854 r.), Pedro Kuntz, Valentin Carderera, zarazem utalentowany malarz i krytyk, Jose Gutierrez de la Vega, Jose Elbo, Tegeo, Agapito Lopez San-Roman, Alenza, Cavanna, Canderata, Benito Sanz, Ferran, Ortega, Van Halen, Buccelli i panie Weis i Nicolan.— *Litografija* także znacznie postąpiła w Hiszpanii, a dzieło pod tyt.: *Coleccion litografica de cuadros del rey de España*, wydawane przez J. Madrazo, największy zaszczyt krajowi temu przynosi. *F. H. L.*

Hita (Ginez Perez, de), dziejopis i poeta hiszpański, urodzony w prowincyi Murcyi, podobno w miasteczku Mula, walczył w latach 1568—70 przeciw Maurytanom. Tyle tylko o nim wiadomo. Zjednał sobie sławę poematem o wojnach domowych Granady pod tytułem: *Historia de los bandos de los Zegries y Abenzarajes caballeros moros del Granada, de los civiles guerras que hubo en ella y batallas particulares que hubo en la Vega entre miros y cristianos hasta que el rey Don Ferdinando el quinto la gano*, Saragossa, 1595. Poemat ten posłużył za materyjał wielu późniejszym poetom. O historyi Abensaregów wiadomo także z Chateaubriand'a. Hita twierdził iż poemat ten przełożył z arabskiego poematu Maurytańczyka Aben-Hamina. Podaniu temu nie wierzono współcześnie, zwyczajem bowiem bywało, dla wzbudzenia zajęcia, prace oryginalne podawać za przekłady. Późniejsza krytyka wywnioskowała jednak, że Hita musiał czerpać materyjał przynajmniej z rękopismów arabskich, taką tam rozwinął znajomość obyczajów i stosunków familijnych maurytańskich. Poemat Hity, będąc zarazem obrazem historycznym, stał się ulubioném dziełem Hiszpanów. Powodzenie jego spowodowało poetę do wydania r. 1604 drugiej części, stanowiącej odrębne dzieło. Tło jego stanowi powstanie Maurytanów w r. 1568—70. Poemat ten mniej ma poetyckiej wartości a więcej dziejowej. Hrabia Circourt pisząc *Histoire des Maures Mudejares*, Paryż, 1846, t. 3, czerpał obficie z poematu Hity. Pierwsza część poematu miała liczne edycyje, jako to: w r. 1598 wydania dwa, 1603, 1604 dwa wyd., 1613, 1631, 1647, 1714, 1757. Część druga była wydana w latach: 1604, 1619, 1731. Obiedwie części wyszły w edycyi ozdobnej, w Madrycie, 1833, t. 2. Najnowsze ukazało się w Ribadeneiry, *Biblioteca de aut. Esp.* Przekład 1-ej części na francuzkie przez Sané, wyszedł w Paryżu, 1809, t. 2; niemiecki przekład Spaldinda K. A. W., ukazał się w Berlinie, 1821, w 8-e. *E.*

Hittorff (Jakób Ignacy), słynny budowniczy, urodzony 1792 r. w Kolonii, od ojca swego przygotowany do przyszłego powołania, od piętnastego r. życia pracował przy kamieniarzu, lecz w dwa lata później pragnąc wyższego ukształcenia udał się do Paryża, gdzie w budowniczym Belanger znalazł drugiego ojca, a w Percier'ze wybornego nauczyciela. Po powrocie Burbonów w r. 1814 został pierwszym inspektorem pod Belanger'em a po śmierci jego architektem królewskim. Od r. 1819 wspólnie z Lecointe'm, oprócz wielu budowli prywatnych w Paryżu i Francyi południowej, kierował odbudowaniem teatru włoskiego *Favard*, i wystawieniem nowego teatru: *Théâtre de l'ambigu comique*; wygotował plany do odbudowania kościoła ś. Remigijusza w Reims, do pomnika grobowego dla księcia Berri, do kaplicy grobowej dla księżniczki kurlandzkiej i do fontanny na placu Zgo-

dy, tudzież ogłosił: *Recueil des decorations et description du baptême du duc de Bordeaux*, Paryż, 1827, i rysunki do okazałego dzieła o uroczystości koronacyjnej Karola X, którego wydanie rewolucyja lipcowa przerwała. Oprócz tego dla dokonania studyjów nad architekturą średniowieczną i odrodzenia, kilkakrotnie objechał Niemcy i Angliję, tudzież od 1822—24 r. razem z uczniem swoim L. Zanth'em zwiedził Włochy i Sycyliję, gdzie z niesłychaną pilnością zebrał materyjały do swojej: *Architecture antique de la Sicile*, 3 tomy, Paryż, 1826—30. W dziele: *Architecture polychrôme chez les Grecs*, Paryż, 1830, rozwodzi się nad okazaniem, że w dziełach architektonicznych u Greków, farby były używane jako charakterystyczna ozdoba. Po rewolucyi lipcowej stracił posadę dotąd zajmowaną, lecz pozostał współpracownikiem Lepère'a, przy budowie kościoła ś. Wincentego a Paulo w Paryżu. W r. 1832 został budowniczym gmachów rządowych, znajdujących się w 6-m okręgu. W tymże czasie wydał francuzki przekład dzieła angielskiego: *The unedited antiquities of Attica*, które wzbogacił licznemi uwagami i nowemi rysunkami opatrzył. W r. 1834 prowadził roboty na placu Zgody i polach Elizejskich, które według jego planów przyozdobione zostały. Następnie zbudował cyrk wielki, dyjoramę i kilka innych pomników odznaczających się śmiałością pomysłu. Po kilku latach przerwy, w r. 1852 miał sobie poruczone przekształcenie ozdób placu Zgody, tudzież kierunek robotami w lasku Bulońskim. W roku 1853 wybrany został na członka akademii sztuk pięknych na miejscu Huvé'go.

Hitzig (Julijusz Edward), pisarz niemiecki, urodzony 1780 r. w Berlinie; wydział prawny kończył w Halli i w Erlandze, gdzie zabrał przyjaźń z Klemensem Brentano, Ludwikiem Wielandem i innymi. W r. 1799 otrzymał posadę auskultatora, a w r. 1804 referendaryjusza przy regencyi Prus południowych w Warszawie; tu ścisłą zażyłość zawiązał ze znakomitymi poetami: Hofmanem, Wernerem i Mniochem. Kiedy następnie w r. 1801 Prusacy z Warszawy zmuszeni byli ustąpić, Hitzig szukał utrzymania w pracach literackich, jakoż np. przełożył Chaptala: *Chemie appliquée aux arts* (1808); jednocześnie też założył w Berlinie księgarnię nakładową, z czém później połączył sortymentową i czytelnię dla uniwersytetu. W r. 1814 sprzedał swoją księgarnię Dümmlerowi i na nowo poświęcił się zawodowi prawniczemu, jakoż wkrótce został radcą kryminalnym, a w 1827 r. dyrektorem inkwizytoryjatu przy izbie sądowej. W r. 1825 rozpoczął dzieło pod tyt: *Zeitschrift für die preussische Criminalrechtspflege*, a w r. 1828 *Annalen für ausländische und deutsche Criminalrechtspflege*, których wydawnictwem trudnił się potém Demme. Wydał także: *Das gelehrte Berlin* (1826), którego dalszy ciąg pisał Büchner (1834). Największy rozgłos literacki zjednał sobie Hitzig atoli życiorysami Wernera (1823) i Hoffmana (2 tomy, 1823), oraz zbiorem słynnych spraw kryminalnych, pod tyt.: *Der neue Pitaval* (1842), który wydawał wespół z Häringiem. W roku 1832 otrzymawszy z Tubingi dyplom doktora prawa, w skutek choroby ocznej musiał wystąpić ze służby; umarł 1849 r. Rozprawa o prawie własności literackiej i artystycznej, którą ogłosił 1838 r., skłoniła rząd do powołania go na przewodniczącego w komitecie, mającym bliżej określić przepisy tego prawa; od tej pory do 1844 r. prowadził redakcyję wychodzącej w Lipsku: *Presszeitung*.

Hitzig (Ferdynand), znakomity exegetyk i krytyk Starego Testamentu' urodzony r. 1807 w Hauingen, w Badeńskiém, gdzie ojciec jego był pastorem. Odbywszy początkowe nauki w Karlsruhe, od r. 1824 do 1828 słu-

chał kursów teologii w Heidelbergu, Halli i Getyndze. W r. 1833 powołany na professora teologii do Zürich. Jego wykład exegetyki biblijnej ściągał licznych słuchaczów. Hitzig jest autorem dzieł następujących: *Begriff der Kritik am Alten Testamente praktisch erörtert*, to jest „pomysł praktycznej krytyki Starego Testamentu" (Heidelberg, 1831); tłómaczenie i wykład Proroków Izajasza (1833); Jeremijasza (Lipsk, 1841); Ezechijela (1847); Danijela (1850); Dwunastu Proroków mniejszych (1838, wyd. 2-e, 1851); Proroctw Jonasza o Moabitach (1831); Kommentarz nad Psalmami (Heidelberg, 1835, t. 2); *Die Erfindung des Alphabets* (Zurich, 1840); *Ueber Johannes Marcus und seine Schriften* (1843); *Urgeschichte und Mythologie der Philistäer* (Lipsk, 1845); *Die Grabschrift des Darius zu Nakschi-Rustam* (Zurich, 1846); *Kurzgefasstes exegetisches Handbuch zum Alten Testament* (Lipsk, 1853). We wszystkich swych dziełach Hitzig odznacza się wielką znajomością języków wschodnich, źródeł biblijnych i filologii. *L. R.*

Hizop, ob. *Józefek*.

Hiżdew (Teresa), panna, zmarła 12 Października 1855 w Popielach, we wsi hr. Karnickiej, dożyła niezwykłej starości, bo liczyła lat 130; była panną respektową u dziada zmarłego niedawno Romana Karnickiego, przez całe życie było zdrową i czerstwą. *E.*

Hjerta (Lars Jan), najcelniejszy dziennikarz szwedzki, ur. 1801 r. w Upsali, nauki odbył tamże i został notaryjuszem w Stockholmie. Podczas sejmu od r. 1828—30, wraz z Crusenstolpe'm (ob.) założył *Gazetę sejmową*, która stała się wyłącznie organem opozycyi; kiedy zaś po skończonym sejmie Crusenstolpe wydawać zaczął ultrarojalistyczne pismo *Fädernelandet*, Hjerta z nim się rozłączył i od 1830 r. redagował radykalną gazetę *Aftonbladet*. Od tej pory obydwaj w ciągłej z sobą zostawali wojnie, aż do upadku pierwszego z tych pism (w 1835 r.), z powodu braku prenumeratorów. Hjerta przeciwnie zręcznością i talentem w krótkim czasie wziął górę nad wszystkimi współzawodnikami; nawet nad opozycyjnym *Argusem*, tak iż w ostatnich latach gazeta jego liczyła do 5,000 abonentów, chociaż już od wstąpienia na tron króla Oskara przestała być opozycyjną. Inne jego pisma budzą po większej części zajęcie tylko miejscowe i obok tego jest on także posiadaczem znakomitej księgarni zakładowej.

Hjort (Piotr), znakomity krytyk i filolog duński, ur. 1793 r. na wyspie Amager (obok Kopenhagi), gdzie ojciec jego *Wiktor Chrystyjan*, późniejszy biskup w Ribe, wtenczas był proboszczem. Ukończywszy wydziały prawny i teologiczny, poświęcał się nauce filozofii, mianowicie estetyki. W obszernych studyjach nad Ingemannem (1815) i Baggesenem (1816), bronił z wielką siłą stanowiska szkoły romantycznej. Kilkoletnie następnie podróże we Włoszech, Niemczech, Belgii i Francyi, podczas których z zapałem oddawał się historyi literatury i sztuki, największy wpływ wywarły na jego kierunek krytyczny i po powrocie w 1822 r. został professorem niemieckiem literatury w akademii rycerskiej w Soröe, gdzie napisał w języku niemieckim dzieło filozoficzne o Janie Skotu Esigena, a w duńskim *o wolnej woli*. Coraz bardziej przytém zajmując się badaniami filologicznemi, napisał wyborne grammatyki łacińską, angielską i niemiecką. Jego *Przyjaciel dzieci* (szósta edycyja, Kopenhaga, 1852) najpowszechniejsze uzyskał uznanie. Obok tego licznemi artykułami o literaturze krajowej, a polityce i pedagogice zasilał wszystkie niemal pisma peryjodyczne. Od rozwiązania akademii w Soröe (1809 r.) mieszka jako literat w Kopenhadze;

tu kilkoma jeszcze dziełami w kwestyi holsztyńskiej nie mało przyczynił się do uwydatnienia tego sporu. W polityce Hjort jest konstytucyjnym i jednym z filarów stronnictwa liberalnego. *F. H. L.*

Hladolej, bożek sławiański, czczony w Morawii, czuwający nad czasem to jest dniami, nocami i godzinami.

Hladon, tak w dawnej polszczyznie nazywano rumaka pięknego, składnego wierzchowca, który posiadał wszystkie zalety wymagane. Wacław Potocki, mówiąc o rycerzu jadącym na dzielnym koniu, wyraża: „Jeździł na białym hladonie" (Argenida).

Hlawacz (Jan), inaczej zwany *Capito*, urodzony w Brodzie Czeskim, około 1540 r. Otrzymawszy w r. 1564 godność bakalauerata, został księdzem, a następnie starszym czyli biskupem Jednoty Braci czeskich. Gdy taż zamierzyła wydać przekład czeski Pisma Ś., z odpowiednim wykładem i regestrami, wziął udział w tej olbrzymiej pracy, której końca nie doczekał, zmarł bowiem 1589 r. Jest autorem *Postylli*, to jest *Kazań* i t. d, którą wydał w dwóch tomach, 1586 r. Wyborne te kazania, w których autor artykuł po artykule wiary chrześcijańskiej objaśnia, wydane zostały po raz drugi 1615 r., kosztem Jonasa Bohutskiego z Hranic, mieszczanina pragskiego. *Ad. N.*

Hlawacz (Jan), poeta czeski, urodzony w Pradze 1781, zmarły 1842 r. Od r. 1808 ksiądz, ostatnio proboszcz w Postupicach. W *Wieńcu, uwitym ze śpiewów narodowych, a poświęconym dziewicom miłującym ojczyznę* (wychodzącym od r. 1835), znajdują się jego utwory poetyczne; w czasopiśmie zaś dla *Duchowieństwa katolickiego*, artykuł pod tytułem: *Jerozolima*. *Ad. N.*

z Hlawaczowa (Dawid), inaczej *Crinitus*, a właściwie *Wlasak*, poeta łacińsko-czeski, urodzony w Nepomuku 1513 r. W niższych już szkołach zwrócił na siebie uwagę poetycznemi swemi zdolnościami. W Pradze słuchał nauk pod Mateuszem Kolińskim, Janem Szentigarem i Balbinem Janem. Będąc ubogim znalazł opiekuna w osobie Jana z Hodiejowa, który wyjednał mu posadę pisarza miejskiego w Rakownicy; później jako poetu uwieńczony został przez króla Maxymilijana I, i w poczet szlachty z przydomkiem z Hlawaczowa, zaliczony 1562 r. Zmarł 1586 r. Pierwszy poemat (po łacinie) wydał w r. 1565, a następnie cały szereg treści panegirycznej lub nabożnej; na język czeski przełożył *Psalm* 118 (119) *Błogosławieni, którzy żyją bez nagany*; w r. 1577 wydał także czeski przekład wierszem rymowym łacińskich distichów: *Hortulus animae e floribus conquisitis in annuis dominicalium evangeliorum pericopis, concinnatus ex lemmatis rythmisque Czechicis pro usu pubis boëmicae illustratus*, (2 tomy), z dodaniem: *Pietatis puerilis initia* i t. d., t. j. pieśn. łacińskie i czeskie. *Ad. N.*

Hleb Włodzimierzowicz, święty, książe z rodziny waregskiej Ruryków. Syn, jak Borys, Włodzimierza, tego co przyjął wiarę chrześcijańską w Kijowie i jakiejś Bulgarki. Urodzili się w pogaństwie, przed chrztem Włodzimierza. Przy rozdziale państwa dostali sąsiednie sobie dzielnice, Borys Rostów, a Hleb Murom. Były to okolice dzikie, niedawno co przez Włodzimierza zajęte, i skutkiem tego Polanie kijowscy do nich zaglądali. Borys i Hleb mieli pod sobą i oddzielnie różne narody: Pieczeniegów, Ugrów, Bulgarów, Torków czy Turków i t. d. Koniuszym Borysa i Hleba był Efrem, brat Mojżesza i Jerzego, którzy należali do drużyny książęcej. Wszyscy czterej bracia byli, jak latopisy mówią, Ugryny, to jest szli z narodu Ugrów, i kucharz Hleba był Torczyk, to jest Turek. Kiedy Świętopełk, książ-

że turowski, zięć Bolesława Chrobrego opanował Kijów zaraz po śmierci Włodzimierza, przyszło na koniec braciom. Borysa kochał i ojciec, lubił i naród. Bił się właśnie z Pieczeniegami nad Altą, kiedy się o śmierci ojca dowiedział. Zachęcali go towarzysze żeby spieszył do Kijowa. Niechciał, bo władza w stolicy grodów ruskich należała się starszemu bratu. Znaleźli więc Borysa aż w obozie nad Altą zabójcy, podesłani przez Świętopełka. Borys padł ofiarą. Jednocześnie wyprawił książe turowski gońców do Hleba na Muromie z uwiadomieniem, że Włodzimierz chory i że chce go widzieć. Hleb dał się oszukać i z małą drużyną pośpieszył do Kijowa. Po drodze koń mu się potknął i książe przez to na nogę okaleczał. Jednakże nie chciał zwlóczyć i od Smoleńska płynął do Kijowa Dnieprem. Blisko jeszcze tego miasta dogonił księcia posłaniec od brata Jarosława nowogrodzkiego z nowiną, że Włodzimierz umarł i że Borys zabity. Hleb się modlić zaczął. Modlitwa jego zachowana w Nestorowej Kronice, piękna i wymowna, kronikarz nazywa ją *płaczem*: „Nieszczęście na mnie, Panie! Lepiejby mi było umrzeć z bratem, niżeli żyć na tym świecie. Gdybym o bracie mój, widział lica twoje anielskie, umarłbym z tobą. Dzisiaj zaś dla czegom został się jeden? Gdzież są słowa twoje, któremi mówiłeś do mnie, bracie mój ulubiony! Dzisiaj już nie usłyszę cichych strofowań twoich i t. d.” Kiedy Hleb się modlił, przyszli nowi zabójcy i opanowali jego wodny statek. Przestraszyła się drużyna muromska: korzystając z tego Gorasier, naczelnik zabójców, kazał księcia zabić i własny kucharz Hleba Torczyn zarznął swojego pana. Jest domysł, że kucharz ten szedł z narodu tiurkskiego, z którym książe w swojej dzielnicy miewał stosunki i że imię Torczyn oznacza jego narodowość. Działo się w r. 1015, trup księcia leżał czas jakiś nad brzegiem rzeki pomiędzy drzewem, ale gdy nad nim pokazywały się cudowne zjawiska, Smoleńszczanie z uroczystością zwłoki sprowadzili do swego miasta. Wreszcie pochowano je w cerkwi św. Wasila w Wyszogrodzie, razem z ciałem Borysa. Uroczystość z tego powodu była wielka, 2 Maja 1071 roku. Upłynęło od dnia zabójstwa lat blisko 60. Wielki książe Izasław, synowiec książąt, zwłoki ich uczcił, cerkiew dla nich zbudował, nagrobki stryjom postawił. Bracia Izasława nieśli trumny. Władyków było czterech, oprócz metropolity, perejesławski, czerniechowski, białogrodzki i jurjewski, igumenów także kilku. Metropolita Grzegorz zaliczył wtedy Borysa i Hleba do świętych cerkwi ruskiej. Dwaj bracia zawsze i za życia i po śmierci byli z sobą. Borys zabity 24 Lipca, Hleb 5 Września w Poniedziałek. Mieli książęta i chrześcijańskie imiona, Borys był Dawid, Hleb Roman. Uroczystość ich obchodziła się 2 Maja, to jest w sam dzień uczczenia zwłok ich obu w Wyszogrodzie. Żywoty Borysa i Hleba znajdują się razem z żywotami Włodzimierza i Teodozego Pieczarskiego w najdawniejszych pomnikach piśmiennych Rusi. Cześć im oddawane wszędzie. Książęta Rurykowicze modlili się do nich, nie jeden pobożny pragnął tak umrzeć, jak oni. Bywali i tacy co kazali się nieść w czasie choroby do Wyszogrodu i umierali przy św. zwłokach. Nad grobami ich godzili się, pokój zawierali. Włodzimierz Monomach był jeszcze tylko księciem jarosławskim, kiedy trumny świętych poozdabiał złotem, kryształem i rzeźbą. Osiadłszy na tronie kijowskim, zwłoki ich przewiózł ze starej do nowej murowanej cerkwi w Wyszogrodzie. Świetna to znów była uroczystość 2 Maja 1115 r. Cześć dla braci przetrwała wszystkie zmiany i burze. Spadkiem dostała się Rusi, która uroczyście przyznała uniję we Florencyi i w Brześciu. Borys i Hleb są świętymi z epoki przed Cerularjuszo-

wej, dla tego uznawał ich i uznaje dotąd katolicki Kościół. Chociaż te książęta waregscy, Hleb i Borys, że poszli z rodziny skandynawskiej panującej nad Polanami, Słowianami, Siewierzanami i t. d., są do dziś dnia narodowymi patronami Rusi. *Jul. B.*

Hleb Wszesławowicz, Wszesławicz. Syn Wszesława, księcia połockiego, który panował jakiś czas i w Kijowie, kiedy wypędzony ze stolicy Izasław, chronić się musiał do Polski i żebrać łaski Bolesława Śmiałego. Hleb panował na Mińsku po śmierci ojca. Świętopełk, wiel. książe kijowski, idąc za ogólną polityką swoich przodków, którzy chcieli zgubić dynastyję połocką, w r. 1104 poszedł ze sprzymierzeńcami z wojną przeciw Hlebowi. Dzielniejszy to być musiał książe od innych braci. Nawet brat Hleba Dawid (ob. *Enc. pow.*, IV str. 828) był ze Świętopełkiem. Wyprawa nie udała się, czém Wszesławicze ośmieleni, postanowili podbić sobie stanowczo Semigaliję, ale klęskę ponieśli. Potęgi Hleba i to również dowodzi, że igumen Daniel, który w owych czasach podróżował do Ziemi ś., zapisał i jego imię do wspominania przy nabożeństwie, w monasterze ś. Sabby, a zapisał tylko imiona 8-iu książąt, naturalnie co potężniejszych wówczas na Rusiach. Później na księcia Hleba trudniejsze dni przyszły. Włodzimierz Monomach, który za Świętopełka jeszcze z nim wojował, osiadłszy na tronie kijowskim, domagał się od książąt połockich posłuszeństwa. Hleb stawił mu opór zbrojny. Spalił Słuck, który widać do Włodzimirza należał i brał mu do niewoli ludzi pomiędzy Prypecią a Dźwiną. W odwet, syn Monomacha Jaropełk spustoszył Druck, mieszkańców ztamtąd uprowadził i nowy im wystawił gródek. Wreszcie sam wiel. książe ruszył na Hleba z wielką potęgą, bo z księciem Dawidem czerniechowskim i z książętami całej jego dzielnicy. Wzięte Wiaczesław, Orsza i Kopyś. Koalicyja obległa nareszcie Mińsk. Zdobyć miasto trudno było, Włodzimierz oblegał je najprzód, oblężenie trwało od 28 Stycznia 1115 r., trzy lata. Dopiero kiedy wiel. książe w obozie swoim przeciw miastu zaczął wznosić „izbę,” to jest machiny wojenne, Hleb musiał uledz; przelękły modlić się zaczął, a było to w czasie wielkiego postu. Monomach widząc to, użalił się nad nim i dał mu pokój. Książe Hleb wyszedł z Mińska z dziećmi i z drużyną i pokłonił się Włodzimierzowi. Było to już w r. 1119. Chciał go Włodzimierz niby utrzymać przy dzielnicy, ale chytrzec pierwszego rządu, niby to został obrażony przez Hleba i wziął go z sobą do Kijowa w niewolę Hleb umarł zaraz w Kijowie 13 Września 1119 (Karamzin, II, przyp. 223—225). Tak budował sobie państwo Włodzimierz Monomach. Żonaty z córką Jaropełka Izasławicza, księcia łuckiego na Wołyniu, która go o lat 40 przeżyła. I ojciec jej Jaropełk i ona sama i mąż jej książe Hleb, byli to ludzie bardzo pobożni; szczególne mieli wszyscy nabożeństwo do Najśw. Panny w Pieczarach kijowskich. Ojciec nadawał włości Boga Rodzicy, Hleb i żona dali Jej 600 grzywien srebra. Księżna Hlebowa wdową już będąc, dała Boga Rodzicy jeszcze 100 grzywien srebra i 50 złota. Po swoim żywocie zapisała Jej włości, służbę i wszystko; pochowano księżnę nawet w monasterze Pieczerskim, w głowie u ś. Teodozego. Żyła lat 84. Urodziła się więc r. 1075. Umarła w r. 1159. Synowie jej i Hleba trzej: Wszewłod, Włodzimirz i Rościsław. *Jul. B.*

Hleb Wszewłodowicz, książe gorodeński, gorodecki, pod Kijowem z lewej strony Dniepru. Syn Wszewłodka na Gorodnie, t. j. księcia grodzieńskiego. Panował na swojej dzielnicy może wspólnie z bracią, po śmier-

ci ojca, t. j. od r. 1142. Brał udział w wyprawie Wszewłoda Olgowicza, wiel. księcia kijowskiego, przeciw Włodzimirkowi halickiemu, który po śmierci brata rodzonego Rościsława i stryjecznych Wasilkowiczów, przywłaszczył sobie panowanie w całej ziemi halickiej. Było to za czasów panowania w Krakowie Władysława syna Krzywoustego, bo i ten książe połączył siły swoje z koalicyją książąt ruskich przeciw Włodzimirkowi. Hleb szedł na wojnę z bratem swoim Borysem, bo obadwaj pochodząc z młodszej linii halickiej, także mogli sobie rościć prawo do panowania w grodach czerwieńskich. Ale wojna się skończyła na niczém. Włodzimirko zapłacił na książąt 1,200 grzywien srebra. Ucierał się później Hleb z Połowcami na krańcach Rusi, około Kaniowa, dokąd książęta jeden po drugim z kolei nadciągali dla trzymania straży (Karamzin, II, przyp. 410). Borys już wtenczas nie żył, Hlebowi przy życiu jeden brat tylko został Mścisław. Obadwaj popierali do tronu kijowskiego prawo księcia Mścisława Izasławowicza, po śmierci Rościsława jego stryja r. 1167. Mścisław się utrzymał na chwilkę, bo wypędził go później Andrzej, wiel. książe na Suzdalu. W boju, który z tego powodu się rozwinął później, zawsze książęta gorodeńscy popierali swojego Mścisława, księcia z Rusi, przeciw władzcom suzdalskim, ale mniej szczęśliwie i sami też niewiele mogli. Hleba ostatni raz latopisy wspominają pod r. 1170. Brat jego Mścisław żył jeszcze r. 1184.

Jul. B.

Hleb Świętosławowicz, syn Świętosława Jarosławowicza, wnuk autora *Prawdy ruskiej*. Rządził najprzód z ramienia ojca księcia czernichowskiego w Tmutorokaniu, w krainie bosforskiej nad morzem Azowskiém. Wypędził go z tamtąd r. 1064 Rościsław, syn księcia nowogrodzkiego Włodzimierza Jarosławowicza, brat jego stryjeczno rodzony. Wszyscy książęta mieli dzielnice, jeden tylko Rościsław jej nie miał i dla tego zdobywał ją sobie w oddalonej ziemi. Ale we dwa lata był Rościsław otruty od Greków, którzy panowali na pobrzeżach krymskich; był im książe ten waleczny i przedsiębierczy zbyt niebezpiecznym sąsiadem. Mnich Nikon, udał się zaraz z Tmutorokania do Czerniechowa, prosić w imieniu spółziomków księcia Świętosława, żeby na księstwo dał syna swojego Hleba. Stało się według tej prośby. Znaleziono niedawno pomnik drugiego panowania Hleba w Tmutorokaniu; panował tam w czasie, kiedy Izasław stryj jego uchodził z Kijowa do Polski przed księciem Wszesławem Połockim do króla Bolesława Śmiałego. W rozpadlinach dawnego Tmutorokania czyli Fanagoryi odkryto kamień marmurowy z napisem: „R. 6576 (t. j. 1068), indyktu 6-go Hleb książe mierzył morze po wodzie od Tmutorokania do Krczewa (Kerczu), 10,000 i 4,000 (t. j. 14,000) sążni.” (Karamzin, II, przyp. 120). W czasie niepewności, jaki spowodowała ucieczka Jarosława, Świętosław czerniechowski z okoliczności korzystał i syna swego Hleba z Tmutorokania przeprowadził do Nowgorodu wielkiego na księstwo potężne i republikańskie. Może się w tej stronie zabezpieczał w podobny sposób przed Wszesławem. Tymczasem Izasław wrócił z pomocą Polan piastowskich i przez zemstę zajechał Wszesławowi Połock; Wszesław uderzył na Nowogród, ale był rozbity i ocalił się ucieczką. Hleb dzielnie się spisał. Bitwa ta była 23 Października 1069 r. blisko samego Nowogrodu. Książe był to, jak latopisy mówią, młodzian prześliczny i dobroduszny, ale przy tém wszystkiém widoczna w nim dusza waregska, dzika. W Nowogrodzie długo panował, lat z dziesięć. Pobłogosławił i ojca i jego sławny igumen

pieczarski Teodozy, chociaż wielkim był przyjacielem Izasława. Nieraz ostry Teodozy wyrzucał ojcu, że przywłaszczył sobie księstwo kijowskie i Świętosław go słuchał z uszanowaniem; dla tego organy, gęśli i muzyka ustawały, kiedy święty mnich wchodził na dworzec książęcy. Na łożu śmiertelném dopiero pobłogosławił książąt. Umarł i Świętosław na tronie kijowskim, na który po nim wrócił znowu Izasław, Hleb jednak utrzymał się w Nowogrodzie. Pogaństwa dużo jeszcze było w tych stronach. W Estonii, kraju sąsiednim Rzeczypospolitej, gęsto znajdowali się czarownicy, naturalnie bałwochwalcy, którzy przepowiadali przyszłość. Nowogrodzanie byli przesądni. Jeden z takich czarowników przybył do samego Nowogrodu i ostro przemawiał przeciw wierze chrześcijańskiej, żartował z biskupa i chciał na dowód swojej świętości piechotą iść po rzece Wołchowie. Gmin słuchał go ze czcią. Władyka ubrał się pontyfikalnie, stanął na placu i trzymając krzyż w ręce, wołał ku sobie tych, którzy Chrystusowi wierni byli. Ale Nowogrodzanie zgromadzili się tłumnie około oszusta. Jeden książe Hleb z drużyną stanął po stronie krzyża. Powoli zbliżył się do czarownika i rzekł: „Czy przewidujesz co stanie się z tobą tego jeszcze dnia!” Czarownik odparł: „Wielkie cuda będę czynił.” „Nie tak!” odpowiedział mu odważny książe i toporem rozciął mu głowę. Czarownik legł trupem, a Nowogrodzanie łatwo się przekonali, że ich uwodził. Jeżeli taki książe czysty warag był dobroduszny, czemże byli inni mniej dobroduszni od niego? Podobno wygnali go w końcu Nowogrodzanie i książe uciekłszy za Wołok, poległ tam od Czudzi, czy Jemi, na Zawołoczu r. 1078. Ciało Hleba pogrzebano 23 Lipca w Czerniechowie, za cerkwią Spasa, blisko mogiły Świętosławowej. Izasław oddał księstwo nowogrodzkie po Hlebie Świętopełkowi swojemu synowi, temu, co później był wielkim księciem kijowskim.

Jul. B.

Hleb Świętosławowicz. Syn Świętosława Wszewłodowicza, który znowu był prawnukiem Świętosława, księcia czerniechowskiego, potém kijowskiego, brata autora *Prawdy ruskiej*. Świętosław, ojciec Hleba, panował także na Czerniechowie, w dziedziczném ojców księstwie. Dokuczała mu niezmiernie potęga Wszewłoda, wiel. księcia włodzimierskiego na Suzdalu, który po upadku Kijowa przywłaszczał sobie pierwszeństwo wśród księstw ruskich. Była walka, lada co ją obudzało. Nowogrodzianie przyzwali do siebie na rządy Włodzimierza, syna Świętosława, brata Hlebowego. Wszewłod, który chciał żeby Nowogrodzianie od niego brali książąt o to się obraził. Roman, jeden z razańskich książąt, uciskał młodszych swoich braci na dzielnicach, a opierał się także na Świętosławie, którego córkę miał za sobą. Wszewłod więcej jeszcze się rozgniewał, tém bardziej że prześladowani książęta razańscy przed nim i na brata i na Świętosława się skarżyli. Wszewłod nastąpił na Romana, któremu teść na pomoc przysłał syna swojego Hleba. W Kołomnie drużyna czerniechowska podochociła sobie, Suzdalcy nagle na nią napadli i dostał się Hleb do niewoli. Zawołał go wiel. książe Wszewłod przed siebie, Hleb nie chciał jechać, ale musiał. Ze dwa lata siedział za to w niewoli. Marzyło się wtedy księciu czerniechowskiemu, że odbierze pierwszeństwo Wszewłodowi i że go tém samém wyprze z granic Rusi. Ale był za słaby i za lekkomyślny, choć na pozór potężny. Uległ wtenczas dopiero, kiedy Wszewłod na Nowogród uderzył i Rzeczpospolita syna jego Włodzimierza się wyrzekła, dla jednego z książąt suzdalskich. Hleb nietylko odzyskał wolność, ale owszem poko-

chali się nagle Wszewłod ze Świętosławem. Za jego młodszego syna Mścisława, wydał Wszewłod powinowatą swoją księżniczkę jasską z Suzdala. A za Hleba wyswatał córkę Ruryka, jednego z książąt smoleńskich, który siedział w kijowskiém na prawie krwi, bo najbliższym był tego księstwa po przodkach dziedzicem (r. 1182). Małżeństwo to miało i ten skutek pomiędzy innemi, że Ruryk na czas ustąpił i że Wszewłod pozwalał Świętosławowi rozrządzać się jak chciał w kijowskiém. Doczekawszy się z Hleba wnuczki Eutymii, wydał ją Świętosław za mąż za cesarzewicza greckiego (Karamzin, III, przyp. 89). Syna od siebie nie puszczał, żadnej mu nie dawał dzielnicy. Wyręczał się nim tylko w bitwach przeciw Połowcom, w walkach z Rurykiem i bratem jego Dawidem, oraz Smoleńszczanami. Czasem i zawód robił Rurykowi, który czekał na Hleba mając z nim iść na Połowców, a Świętosław syna według umowy nie przysyłał. Stawał Hleb w Kaniowie na straży Rusi od Połowców, kiedy ojciec w Kijowie bawił. Miewał codzienne potyczki. Książęta musieli dla miłej spokojności dać jedno miasteczko nad Rosią Kuntuwdiejowi, książątku Torków czy Berendejów, które ciągle niepokoiło pogranicze. Niby w zgodzie, a w ciągłej niezgodzie byli z tym Kuntuwdiejem. Hleb zajeżdżał mu towary, rozpędzał jego tłumy (Karamzin, III, przyp. 74). Chciał Świętosław syna wykierować na księcia halickiego i były nadzieje pewne, bo Kazimierz Sprawiedliwy, który losami Halicza rozrządzał, przysłał do niego, żeby dał jednego syna 1189 r.). Pojechał do Kazimierza Hleb, ale zazdrość innych książąt zepsuła sprawę (przyp. 77). Świętosław czerniechowski, który utrzymywał jednak pomimo swojej stałości równowagę z Wszewłodem, umarł r. 1194. Podług umowy powinien był Ruryk zająć Kijów. Zajął go w istocie i od książąt czerniechowskich żądał, żeby się zrzekli wszelkich do starej stolicy pretensyj. Czerniechowskich panów głową po śmierci Świętosława, był brat jego rodzony Jarosław. Nie chciał zapomnieć świetnej przeszłości i stawił opór. Gromadziła się więc nad jego głową wielka burza. Nawet Wszewłod się poruszył i z książęty razańskimi, muromskimi i Połowcami szedł przeciw niemu. Zląkł się książe czerniechowski, ale udawał siłę, wzmocnił miasta, najął stepowych Połowców, w Czerniechowie osadził synowców Hleba i Olega. Rozłożył się obozem wśród lasów i zasiek, mosty wszędzie zniszczywszy. Wszewłod grał komedyję. Nie chciał zgubić ani smoleńskiej ani czerniechowskiej dynastyi, bo lepiej mu było, kiedy się książęta ruscy pomiędzy sobą swarzyli. Dla tego pogodził ich. W ciągu dalszych zajść, Ruryk musiał się pożegnać z Kijowem, bo zięć Roman włodzimierski wtrącił go do klasztoru. Kiedy po śmierci Romana pod Zawichostem nastąpionej, powrócił na chwilę do władzy, ustąpił Białogrodu książętom czerniechowskim, z którymi teraz był w przyjaźni, a ci oddali miasto Hlebowi. Pierwszy raz dostał Hleb teraz własny kawałek ziemi. Ale panował wśród burzy. Liniję Monomacha usunął zupełnie z Rusi Wszewłod Czerwony brat Hleba. Mścisław nowogrodzki zemścił się za to. Wszewłoda wygnał z Kijowa, a Hleb kupił sobie pokój pokorą i podarunkami. Z kolei odziedziczył Hleb teraz księstwo czerniechowskie i Włodzimierz, ale umarł r. 1214. Miał syna jednego Mścisława. *Jul. B.*

Hleb, wielki książe kijowski, od r. 1169—1171. Syn Jerzego Długorękiego, pierwszego księcia na Suzdalu, brat Andrzeja Boholubskiego założyciela w. księstwa włodzimierskiego nad Klazmą. Syn i brat dwóch książąt, którym państwo moskiewskie winno swój początek. Życiem jednakże

i czynami swojemi, Hleb należał do Rusi, a nawet czas jakiś panował w Kijowie; był może ostatniem ogniwem, co słowiańskie i polańskie ziemie łączyło z suzdalskiemi na odległem Zalesiu. Miał Jerzy wielu synów; nie mógł się więc z nimi wszystkimi pomieścić na swojej dzielnicy i dla tego chętnie usuwał ich na Ruś, żeby chleba sobie szukali: do takich szczęśliwych należał i Hleb książe. Pierwszy raz występuje ten Hleb w dziejach około r. 1147. Właśnie co przed chwilą, Izasław Mścisławicz, potomek książąt panujących ciągle na Kijowie, usunął ze stolicy Igora Olegowicza z linii czerniechowskiej. Od kilkudziesięciu już lat trwała walka ciągła pomiędzy kijowską a czerniechowiecką dynastyją o posiadanie Kijowa. Zaczęła się za panowania w Krakowie Bolesława Śmiałego. Świętosław, brat rodzony Igora, bardzo na serce wziął ten bolesny dla swoich wypadek; całe niebo i piekło chciał poruszyć, ażeby zgubić Izasława, ocalić Igora, zdobyć napowrót Kijów. Czepiając się wszystkich środków, poddał się zupełnie w moc Jerzego księcia na Suzdalu, który rad był kłócić zgubę książąt na słowiańskiej Rusi, podejrzliwy, okrutny, chciwy i dziki. Jerzy gościa swego raczył ucztą w Moskwie r. 1147. Przy tej okoliczności pierwszy raz wspominają dzieje o tém mieście, które tak świetną przyszłość miało przed sobą. W samych początkach tworzącego się państwa, książęta ruski i suzdalski naradzają się wspólnie w przyszłej stolicy nad zgubą Rusi. Świętosław wrócił następnie nad brzegi Oki, połączył się z chanami połowieckimi, z brodnikami czyli rozbójnikami nad Donem i pustoszył ziemie smoleńskie, kraj Wiatyczów, sprzymierzeńców Izasława. W tej wyprawie towarzyszył mu ciągle Hleb syn Długorękiego. Poprzednio Iwana innego syna, dał Świętosławowi książe Jerzy, ale Iwan umarł w ciągu wojny nad Donem, a Świętosław tak rozpaczał, że Jerzy obiecał mu dać drugiego syna i dał właśnie Hleba, ktory zaraz pojechał nad Don uczcić zwłoki brata z tamtąd pospieszył do Dewiagorska, miasta którego dziś nie ma, do gościa. Ze Świętosławem szturmował do Mceńska. Przestraszeni książęta czerniechowscy zawarli ze Świętosławem pokój. Ta zdrada spowodowała śmierć nieszczęśliwego Igora, którego w Kijowie książe Izasław więził. W rozruchu ulicznym Igor zabity. Wojna ztąd szalona wybuchła. Świętosław z Hlebem oblegli Kursk, w którym się znajdował Mścisław, syn wielkiego księcia. Napróżno Mścisław zapalał Kurszczan. I tutaj ścigała go zdrada. „Gotowiśmy się bić, mówili mieszczanie, ale nie obnażywszy miecza na wnuka Monomacha.” Tym wnukiem Monomacha był Hleb suzdalski. Niebyło co robić. Mścisław odjechał do ojca, a Kursk i drugie miasta po nad rzeką Sejmem poddały się Hlebowi i przyjęły od niego posadników (Karamzin II, przyp. p. 318). Były także co się broniły i trzymały Kijowa. Świętosław i Hleb grozil mu wieczną niewolą i Połowcami: napróżno. Z pomocą drużyny czerniechowskiej zdobyli przecie jedno miasto, ale gdy się dowiedzieli, że wielki książe idzie ku Suli i że Smoleńszczanie spalili Lubecz, cofnęli się do Czernichowa, po drodze jeszcze od Połowców opuszczeni. Izasław spustoszył księstwo czerniechowskie, bratu Rościsławowi kazał ze Smoleńska trzymać w szachu suzdalskie i sam powrócił do Kijowa ucztować. Wkrótce wznowiły się kroki nieprzyjacielskie. Hleb zajął Oster czyli Horodec. Izasław posłał go prosić, żeby przyjechał dla rozmowy do Kijowa. Obiecał Hleb spełnić to przyrzeczenie, ale wprzódy postanowił znienacka opanować Perejesław. Nie udała się ta jednak wyprawa, a Mścisław, syn wielkiego księcia, ścigał go pod sam Horodec, nabrał mu ludzi do niewoli. Podania ludowe natworzyły

wiele baśni, żeby upiększyć te wypadki (Karamzin, przyp., 310). Sam w. książe obległ na Horodku Hleba, który upokorzyć się musiał, ale nagle zrzuciwszy maskę, poszedł Hleb do swoich i innych sprzymierzeńców mówiąc: „Po niewoli krzyż całowałem dla Izasława, dzisiaj chcę być z wami za jedno.” Izasław mimo tę zdradę Hleba stał dzielnie. W tenczas to książęta czerniechowscy posłali z wyrzutami do Jerzego na Suzdal: „my walczymy, a tyś nieczynny.” Grozili że poszukają sobie silniejszego sprzymierzeńca. Był wśród nich drugi starszy syn Jerzego Rościsław. Książe ten nienawidził dynastyi czerniechowskiej za jej wiarołomstwo i ztąd nawet narażając się na gniew ojca, prosto pojechał do Kijowa, starać się o służbę u wielkiego księcia jako najstarszego z wnuków Monomacha. Oczywiście Izasław przyjął go z wielką radością powiedział mu, że Jerzy jest najstarszy z książąt, bo jest synem Monomacha ale kiedy nie może żyć w przyjaźni z synowcami, sam Izasław gotów być dla braci czułym opiekunem. Rościsław był bez dzielnicy, „nie daje ci Jerzy grodów, weź je odemnie,” rzekł Izasław i dał stryjecznemu bratu dzielnicę niewdzięcznego synowca Świętosława Wszewłodowicza, do której mu przyłączył Horodec Osterski, miasto w którem Hleb osiadł. Skończyło się szczęście tego księcia. Wiarołomstwem swojem, wywołał na siebie burzę. „Idź do sprzymierzeńców swoich, rzekł w. książe, i u nich szukaj sobie dzielnicy.” Hleb także nic nie dostał od ojca; myślał, że pożywi się na Rusi, aż tutaj w jednej chwili, ledwie sobie zbił jakie takie państewko, piorun zdruzgotał gmach cały. Chciało mu się koniecznie Perejesławia, nawet już w tenczas kiedy przysiągł na wierność Izasławowi. Wtedy i książęta czerniechowscy odstąpili Hleba i przez pośrednictwo Rościsława pogodzić się chcieli z w. księciem i Jerzym. W Horodcu (u Rościsława?) był zjazd książąt, na który jednakże Świętosław nie stanął, ale za to dawał wszelkie za siebie zgody rękojmie. Dynastyja kijowska z czerniechowską po raz dziesiąty pogodziły się i postanowiły wspólnie w przyszłości działać przeciw Jerzemu, który pobierał daniny od Nowogrodzian i niepokoił granice. Izasław zaraz udał się na północ do Rzeczypospolitej, zapalił ją, ośmielił i skutkiem tego była wyprawa w suzdalskie ziemie z ogniem i mieczem. Ale w. książe błąd popełnił prześladując Rościsława, który mu wiernie służył. Dworacy umieli poróżnić ich z sobą. Nagle Izasław bez przekonania się, bez wysłuchania Rościsława, zabrał mu całą dzielnicę, broń i stada, ludzi jego wtrącił do więzienia, a samego księcia ojcu łódką odesłał. Jerzego więcej zabolało to umyślne pohańbienie syna, aniżeli wojna i spustoszenie Suzdalu. Wybrał się tedy na Ruś z całém barbarzyństwem północy, z Suzdalcami, z Połowcami. Rad był Świętosław czerniechowski z okoliczności, mógł się zemścić na kijowskich książętach i chociaż niedawno pokój z nimi zawarł, połączył się z Jerzym. Książe suzdalski pokazywał niby umiarkowanie. Żądał od Izasława tylko powrotu Perejesławia, z którego poszli książęta suzdalscy: „niechaj, mówił, panuje tam syn mój”. Ale Izasław uparł się i bronił tego miasta, stracił też pod nim wielką bitwę r. **1149**. Skutkiem tego było, że Jerzy zajął Kijów i podzielił synów swoich ziemią ruską, Rościsław otrzymał Perejesław, Hleb Kaniów, Borys Białogród, Andrzej Wyszogród i t. d. Otrzymał i Świętosław czerniechowski swój udział w łupach. Izasław szukał pomocy u Węgrów, Czechów i Polaków. Kroki nieprzyjacielskie zaczęły się na Wołyniu, oblężeniem Łucka, w którym się mężnie bronił Włodzimierz brat w. księcia. Przyszło do porozumienia się. Izasław ustąpił Kijowa dla stryja swego Wiacesława, który

jako starszy brat Jerzego, miał prawo do panowania na wielkiem księstwie, sam na swój udział wziął Włodzimierz Wołyński i daniny nowogrodzkie. Nadto Izasław i Jerzy mieli sobie oddać wszelkie zdobycze. Książe suzdalski nie dotrzymał warunków pokoju. Wiaczesława posłał do Wyszogrodu na miejsce syna swego Andrzeja i nie oddał zdobyczy wojennej. Izasław czekał na to: pewnego dnia nagle zajechał Łuck a nazajutrz ukazał się pod Peresopnicą, pod którą Hleb stał na straży. Kaniów, Peresopnica i Dorohobuż składały nową dzielnicę Hleba. Tak nagle zaskoczył Izasław księcia suzdalskiego, że ledwie uciekł Hleb do Peresopnicy i zamknął się w tém mieście. Obóz jego, drużynę i konie zajął Izasław i nie miał nawet z kim walczyć. Posłał Hleb do Izasława i rzekł mu: „Jako mnie Jerzy ojcem, tako i ty mnie ojcem, więc kłaniam ci się, z moim ojcem sam się porozumiesz, puść mnie zatem do ojca i pocałuj obraz Bogarodzicy, że mnie do niewoli nie pojmiesz." Izasław wezwał Hleba do siebie na obiad. Następnie wziął go z sobą do Dorohobuża, tutaj syna swojego Mścisława dał Hlebowi przystawem. Odprowadził dalej księcia do Korca, a ztamtąd za Torczesk Mścisław i tutaj dając mu wolność rzekł: „Jedźże bracie do ojca, bo panowanie ojca mojego i moje będzie aż po Horyń." Uciekał Hleb za Dniepr do Horodca czyli Osteru. Zajął Izasław na chwilę Kijów, Kaniów zaś dzielnicę Hleba Mścisław. Ale Jerzy Długoręki z Włodzimirkiem halickim, który nadciągnął mu na pomoc, rychło naprawił swoje straty. Hleb nic jednak na tém nie zyskał. Nie pokazał się mężnym i wytrwałym bohaterem, dla tego Andrzeja Jerzy osadził na Wołyniu, żeby pilnował Izasława. Turów, Pińsk, Dorohobuż i Peresopnica dostały się działem Andrzejowi. Izasław jednak nie upadał na duchu, krzepił swój umysł w przeciwnościach. Wyparł Jerzego z Kijowa i po kolei ze wszystkich stanowisk na Rusi; szło już tylko księciu suzdalskiemu o Perejesław. Osadził tam swego syna Rościsława, a kiedy ten umarł w czasie wielkiego tygodnia r. 1151, Jerzy oddał Perejesław Hlebowi. „Oddamy, mówili do księcia suzdalskiego Izasław i jego bracia, oddamy pierwszemu lepszemu z twoich synów Perejesław, ale sam za to idź do Suzdala." Jerzy dał przysięgę, że się oddali, ale ją naruszył pod pozorem nabożeństwa, jakie miał do św. Borysa; niechciał dla niego rzucić Perejesławia. Wyjechał tylko do Horodca, Hleba tam zostawiwszy; ściągał Połowców do siebie i Haliczan, czekał na lepsze czasy. Mścisław syn wielkiego księcia wiódł hufce Węgrów na Wołyń, ale nieostrożnie. Nadciągnął Włodzimierz halicki i rozbił Węgrów. Izasław rozwinął niepospolity zasób przytomności umysłu, ściągnął swoich sprzymierzeńców i obległ Jerzego w Horodcu. Dziki książe suzdalski musiał złożyć dumę i oddał Perejasław Mścisławowi synowi wielkiego księcia i powrócił w suzdalskie, obronę Horodca zdawszy na Hleba. Ale wkrótce z tego ostatniego schronienia na Rusi wyparto Suzdalców: drewniane miasto zgorzało z cerkwiami, a twierdzę zrównać kazał Izasław z ziemią. Hleb znowu był bez dzielnicy. Służył ojcu jako wojewoda i dyplomata. Stosunki Jerzego z Izasławem nie mogły być dobre, wojna zawsze wisiała. Przed samą smiercią w. księcia, Jerzy już stał w ziemi Wiatyczów blisko Kozielska, gotów do boju. Ale namyślił się inaczej i powrócił do Suzdala, tylko Hleba wyprawił do Połowców, żeby ich nająć. Umarła wtenczas w Suzdalu żona księcia Hleba roku 1154 (Karam. II, przyp. 356 i 358). Kiedy na tronie kijowskim zasiadł brat Izasława, ks. smoleński Rościsław, wtedy Hleb z bandami najemnych Połowców obległ Perejasław. Odparł ich Mścisław Izasławowicz, syn zmarłego w.

ks. Ale to nie umocniło jeszcze Rościsława na tronie. Izasław czerniechowski chciał posiąść Kijów, dla tego z natury rzeczy był sprzymierzeńcem Suzdalców. Chciał Rościsław rozerwać ten związek i wkroczył do księstwa czerniechowskiego, lecz tém samém wywołał jawną przeciw sobie koalicyję. Izasław czerniechowski połączył się teraz z Hlebem i obadwaj rozłożyli się obozem nad brzegami rzeki Białowąsy (*Bielous*). Rościsław zląkł się i dał znać w początkach bitwy czerniechowskiemu, że ustępuje mu i Kijowa i Perejesławia. Wtedy Mścisław, syn zmarłego w. księcia, bólem zdjęty, wziął żonę i dzieci i schronił się z Perejesławia za Dniepr do Łucka, Rościsław uciekł do Smoleńska, wojsko rozeszło się, Połowcy zabijali. Książe czerniechowski zaraz oddał Perejesław Hlebowi, który zajął się poskromieniem Połowców. Okropności dokazywali ci barbarzyńcy po obu brzegach Dniepru. Długo Hleb poradzić im nie mógł. Kiedy to się działo, Jerzy szedł już do Kijowa. W drodze dowiedział się o wszystkiém. Chciał mu książe Izasław czerniechowski stawić opór, na prawa swoje się popierając; mówił że go dobrowolnie wzywał naród kijowski, ale Świętosław Olegowicz lepiej mu poradził i ztąd Jerzy bez oporu wtargnął do Kijowa. Nastąpił nowy podział Rusi przez Suzdalców. Hleb dostał na własność Perejesław, inni jego bracia: Andrzej Wyszogród, Borys Turów, Wasil okolice nad Rosią, siedzibę Torków i Berendiejów. Powódź Suzdalców spłynęła dalej na Wołyń. Książe czerniechowski Izasław zły na Jerzego, widząc że Rościsław rękę do zwycięzcy wyciąga i że Jerzy dobrze jest z Haliczem, szukał także związków krwi w rodzinie suzdalskiej, jakoż córkę swoję wydał wówczas za Hleba. Niedługo jednak po śmierci księcia Jerzego, Izasław czerniechowski wezwany przez Kijowian, objął wielkie księstwo, lecz nieumiał używać szczęścia. Szukał zaczepki z innemi dzielnicami i padł ofiarą koalicyi Haliczan i wołyńskich książąt, którzy zająwszy Kijów, Rościsława na tron powołali. Izasław uciekł do Homla i posłał po żonę, która zdążyła schronić się z Kijowa u Hleba w Perejesławiu. Niepewne i tutaj było schronienie, więc księżna Izasławowa przez Oster czyli Horodec, Hlebl i Chorobor jechała do Juropska (Stary Ropsk), gdzie ją spotkał jeden z książąt synowców i odprowadził do Homla (Karamzin, II, przyp. 393). Izasław zgromadził siły i wydał wojnę w. księciu Rościsławowi. Liczył na Andrzeja Boholubskiego, brata Hleba, ale wolał ten mruk książe na Suzdalu myśleć o Nowogrodzie. Najął więc Izasław Połowców, znalazł sprzymierzeńców w kilku bojarach kijowskich i czerniechowskich, nawet Świętosława Olegowicza, który już wtedy siedział na Czerniechowie, skusił. Przyciągnął pód Perejesław i stał tam dwa tygodnie buntując Hleba, ale zięć nie podzielał nadziei teścia i nie dał się uwieść. Izasław odłożył zemstę na chwilę, ale w zimie z Połowcami obległ nagle Kijów i w boju stracił życie r. **1161**. Uspokoiło się cokolwiek na Rusi. Książęta okoliczni uznawali nad sobą władzę Rościsława i wzięli się gorąco do poskromienia Połowców, którzy byli klęską ziemi ruskiej. Na jego rozkaz zbierali się książęta pod Kaniowem, żeby zadać barbarzyństwu cios ostateczny (Karamzin, II, przyp. 410). Był w gronie innych i Hleb perejesławski, który już się przywiązał do swojej dzielnicy i do Rusi, a z Suzdalem nie chciał mieć nic wspólnego. Kilka już razy dał dowód, że nie marzy o niepodległości zupełnej, że losy jego i jego księstwa zależą od Kijowa i że w tej dawnej stolicy widzi ognisko życia na całą ziemię ruską. Rościsławowi był wiernym, toż samo i następcy

jego w. księciu kijowskiemu, zięciowi Bolesława Krzywoustego, onemu dzielnemu Mścisławowi z Wołynia, synowi Izasława Mścisławowicza, który panując w Kijowie, z czerniechowskimi książęty o tron i prawo swoje walczył. Mścisław także, jak stryj, chciał poskromić hordy Połowców i poprowadził książąt w stepy, czerniechowskich, smoleńskich i wołyńskich. Hleb szedł również na tę wyprawę z bratem swoim Michałem. Ale ta wierność księcia perejesławskiego dla dynastyi panującej w Kijowie już się miała ku końcowi, bo wiatr się inaczej obrócił. Andrzej Boholubski postanowił raz skończyć z Kijowem. Stare życie miało zagasnąć, bo Andrzej znalazł w Suzdalu nowy punkt ciążenia dla księstw ruskich. Dawne ognisko urażało go w oczy. Chytry i ponury, w tajemnicy serca knuł spisek. Zdawało się mu, że kiedy obali powagę Kijowa, całe życie ściągnie do Suzdala, a nie wiedział tego, że zamachem swoim oznaczał tylko granicę dwóch ziem, dwóch wpływów, dwóch narodowości. Andrzej zdobywając Kijów, tém samém się wydzielał z łona książąt ruskich; zrywał, co naturalne było, ostatnie nici, jakie go z Rusią wiązały i oddzielny swego państwa rozpoczynał żywot. Długo tajemnie podmawiał książąt, którzy znaczenia tej walki nie rozumieli, przeciw Mścisławowi. Ujmował sobie wszystkich z kolei. Na braci oczywiście najwięcej liczył; ci tylko zyskać mogli przy gotujących się zamachach. Hleb perejesławski więc dawno już był kupiony przez Andrzeja. Wreszcie pchnął nagle na Mścisława koalicyję jedenastu książąt, na nieszczęście samych ruskich. Stali się ci Rurykowicze w rękach Andrzeja narzędziem, przez które na ojczyznie dokonywali morderstwa. Kijów oczywiście upadł; zdobyto go szturmem. Pierwszy to raz Ruś zdobywała szturmem swoją stolicę i pastwiła się nad nią. Był to znak nowych czasów, które następowały, nowych stosunków. Mścisław uciekł na Wołyń. Andrzej był panem najwyższym na Kijowie, ale już się do niego zniżyć nie chciał; twórca nowej zasady nie uznawał starego prawa. Bratu swojemu Hlebowi oddał Kijów. Stolica straciła swoją dawną wielkość, znaczenie, siłę swoją, prawo, wszystko od razu. Hleb i jego następcy już bezpośrednio zależeli od Andrzeja, który odtąd naprawdę mógł zwać się z dumą wielkim księciem, sądząc, że jednym tylko będzie panem i że jego Włodzimierz nad Klazmą, nędzne miasto, zastąpi dla wszystkich księstw Rusi starożytny Kijów. Dawna stolica straciła więc pierwszeństwo, ale od razu nie mogła być odartą ze wszelkiego uroku, w jaki ustroiły ją dzieje. Hleb dla tego nie był z tytułu namiestnikiem Andrzeja w Kijowie, chociaż w rzeczywistości był tylko namiestnikiem. Hleb tytulował się i był *w. księciem kijowskim* od r. **1169**. Nic się na pozór nie zmieniło; na tronie pierwszym dawnej Rusi był Hleb tylko reprezentantem, ojcem nowej dynastyi, nic więcej. Hleb oddał dzielnicę perejesławską synowi swemu 12-letniemu Włodzimierzowi, a sam pojechał do Kijowa. Nie był to książe do panowania wśród trudnych czasów. Opuścił go wkrótce Mścisław synowiec, który koalicyją głównie dowodził i pojechał do ojca na Suzdal, zdawać sprawę ze szczęścia na Rusi. Hleb w Kijowie ujrzawszy się sam jeden, najprzód drżeć zaczął przed Połowcami, którzy korzystając z okoliczności, tłumami w. księstwo napadli. Trudno się im było opędzić. Hleb pobiegł na odsiecz synowi do Perejesławia. Kupił u Połowców pokój za pieniądze i dary. Ale tymczasem drugie tłumy najezdców po tej stronie Dniepru około Korsunia rozbijały. Włości Dziesiatynnej cerkwi Boga Rodzicy w Kijowie, Połonne

i Siemycz ucierpiały najwięcej. Hleb jechał w okolice Korsunia, kiedy się dowiedział na Perepietowém polu, że już łupieżą najezdcy pod Kijowem. Nie miał Hleb wojska, ale chciał z drużyną gonić Połowców. Berendieje nie puścili księcia, mówiąc mu, że ma ich wierne sługi swoje i młodszego brata Michała. Co przystoi Michałowi, to nie przystoi w. księciu kijowskiemu, żeby stracił bitwę. Hleb posłuchał i na czele 100 Perejesławian i 1,500 Berendiejów puścił się w pogoń Michał za rozbójnikami, którzy już uciekali w swoje stepy. W boju, Berendieje nawet Michała nie puścili naprzód i sami się bili z wrogiem, który ich dziesięć razy potęgą przewyższał. Jednakże Michał był ranny, ale za to piękne odniósł zwycięztwo, odbił łupy i niewolnika, a sam 1,500 jeńców przyprowadził do Kijowa. Po rozbójnikach przyszła kolej na innych nieprzyjaciół. Hleb najwięcej się mógł obawiać strąconego z tronu Mścisława Izasławowicza, który schronił się na Wołyń. Książe dzielny i ambitny, nie mógł tak łatwo ustąpić ze swego. I w istocie, uważając swoje wygnanie z Kijowa za chwilowe, dobijał się tronu. Nic dziwnego, że książe nie pojmował wielkich wypadków, które zaszły. Ojciec jego kilka razy ustępował Kijowa i zawsze na tron powracał; toż i drudzy jego poprzednicy, stryjowie i dziadowie. Myślał i Mścisław, że stare tylko dzieje w nim się odnowiły, nie dojrzał, że zmieniły się naraz wszystkie wyrobione już historyczne stosunki Rusi. Dla tego dobijał się Kijowa. Zyskawszy pomoc od Jarosława z Halicza, wkroczył do księstwa dorohobużskiego, żeby ukarać zdradę panującego na tej dzielnicy księcia Włodzimierza, stryjecznego brata ojca. Włodzimierz albowiem należał do koalicyi 11-stu książąt. Miasto pożerał płomień, ludzi tysiącami brał Mścisław do niewoli, a Włodzimierz leżąc na śmiertelném łożu, błagał o pomoc Hleba. Nie dostał jej i umarł, a zwycięzca dzielnicą jego rozrządził, bo oddał ją rodzonemu stryjowi, także Włodzimierzowi. Hleb zamiast wojska posłał 2ch igumenów, Polikarpa z Pieczar i Siemiona od ś. Andrzeja, do Wyszogrodu, gdzie już ciało księcia dorohobuskiego było. Chciał sprowadzić do Kijowa te zwłoki, ale książe wyszogrodzki Dawid Rościsławowicz, brat stryjeczny Mścisława, syn dawnego w. księcia kijowskiego, nie chciał od siebie zwłok puścić. Dawid ten (ob. *Enc. pow.* VI, str. 829) zachował wierność dla Hleba, był stronnikiem suzdalskiej dynastyi, wbrew krwi własnej. Obiecał się bronić dzielnie przeciw bratu i dotrzymał słowa wtenczas, kiedy Hleb nie ufając Kijowianom, dobrowolnie ustępował najprzód za Dniepr do Horodca, a potém do Perejesławia. Mścisław bez oporu zajął Kijów. Mieszczanie przyjęli go z radością, ale najemnicze pułki Berendiejów z tajoną niechęcią, bo Hleb je utrzymywał i płacił. Był tak niezgrabny, że nie wziął nawet z sobą, uciekając z Kijowa Berendiejów, choćby dla własnego bezpieczeństwa. Mścisław obległ Wyszogród i tutaj spotkał silny opór. Nie wiodło się mu, sprzymierzeńcy jego i najemnicy ochłodli w gorliwości. Hleb nadsyłał kilka razy odsiecz Dawidowi, który miał dosyć nawet swojej drużyny. Przysłał mu tysiącznika Grzegorza, Połowców, Berendiejów. Haliczanie Mścisława odstępowali, wojsko jego się rozłaziło. Były do tego wieści, że Hleb sam występował do boju z Połowcami i że już nad Dnieprem krąży. Mścisław więc z boleścią zdjął oblężenie Wyszogrodu i wracał na Wołyń. Dawid posłał za nim w pogoń wojewodę swego Wołodysława Lacha, to jest Władysława, rodem Polaka. Pobił wojewoda księcia pod Bołochowem. Potém Hleb puścił w pogoń wieże Połowców, a sam czekał za Wasilewem (dzisiej-

szy może Wasilków) ze swoimi siedelnikami, to jest strażą, czekając końca. Ucierał się jeszcze ze zwycięzcami synowiec Mścisława książe Wasilko, ale rozbity przez Połowców, utracił miasto swoje Michałów pod Kijowem i wyjechał do Czerniechowa do dziada macierzystego. Hleb i Dawid z bronią przyciągnęli wtedy do Michałowa i zburzyli to miasteczko do szczętu, jak gdyby chcieli, żeby żadna pamiątka po Mścisławie nie pozostała w krainach naddnieprzańskich. Mścisław nie przeżył tej klęski i umarł we Włodzimierzu na Wołyniu (w Sierpniu 1170 r.). Hleb wrócił takim sposobem na w. księstwo kijowskie. Otoczył się bracią. Ilu ich tu już było przedtém! Jedenastu synów miał książe Jerzy Długoręki. Rościsław tu umarł, Mścisław zdobywał Kijów, inni bracia nawet Andrzej Boholubski, ten co nie lubił Kijowa, ileż to razy brali dzielnice! Teraz przy Hlebie siedział ciągle Michał i Wszewłod, potém *Wielkie nigazdo* przezwany. Spokojność mieli ci książęta, bo umarł Mścisław, przedstawiciel dawnych czasów. Bracia jego stryjeczni Rościsławicze Ruryk i Dawid, ugięli kark pod jarzmo i nie myśleli o prawach swoich do wielkiego księstwa kijowskiego. Ruryk z Wasilkiem obrońcą Mścisława wojował, Michałów mu palił. Potém ślepo woli Andrzeja Boholubskiego posłuszny, rzucił swój Owrucz, żeby panować w Nowogrodzie. Andrzej rozdawał dzielnice książętom na Rusi i między Słowianami na północy był prawodawcą, rzeczywistym panem i Hleb na Kijowie sprawował tylko władzę w jego imieniu. Ale mimo to wszystko i samą uległość książąt, Hleb panował nieszczęśliwie, bo nie dawał sobie rady z Połowcami. Raz niby przyjaciel, drugi raz ich wróg, sam nie wiedział jak się odczepić od barbarzyńców. Nowe ich chmary przyciągnęły z za rzeki Bohu, od morza Czarnego. Hleb chorował i nie mógł bronić poddanych. Ale za to bracia jego, chrobry Michał i młody Wszewłod, na czele Torków i Berendiejów rozbili łupiezców. Jeńców zabijali zwycięzcy, bo chmary nowe wroga nadciągały. Ale zwycięztwo to było ostatnie za życia Hleba. Umarł książe 20 Stycznia 1170 czy 1171 r., druga data prawdopodobniejsza. Panował więc na Kijowie rok, półtora roku najwięcej. Pochowany tam gdzie ojciec, u św. Spasa na Berestowie. Przebudziła się na chwilę dusza w książętach starej dynastyi kijowskiej, nie przez miłość ojczyzny wprawdzie, ale przez miłość interesu. Rościsławicze, Dawid i Mścisław, przywołali stryja swego Włodzimierza z Dorohobuża i posadzili na Kijowie. Ale ponury Andrzej Boholubski nie zniósł tej swawoli książąt. Ponieważ to było ich prawo, dzisiaj za bunt się uważało. Kazał Włodzimierzowi natychmiast z Kijowa wyjechać i nibyto bawiąc się w szlachetność, na tron kijowski powołał brata Rościsławiczow Romana, księcia smoleńskiego: chciał to niby pilnować tylko prawa swego, jakiego nabył przez szturm Kijowa, to jest chciał tronem dawnej stolicy rozrządzać, ale szanował związki krwi. Komedyja to była, bo nie poszanował tych związków, kiedy Hleba sadowił na tronie kijowskim. Andrzej doświadczał teraz swojej siły, probował czy ofiara poddaje się z pokorą jego wszechwładnej woli. Ale Roman był mu potrzebny tylko na chwilę w Kijowie, żeby stał jako dowód widoczny szlachetności. W kilka miesięcy zaczął Andrzej do Rościsławiczów w ogóle szukać zaczepki i pozoru. Dał im znać, że Hleb nie umarł śmiercią naturalną, znał nawet nazwisko jego tajnego zabójcy. Był to wielmoża Grzegorz Chotowicz. Andrzej wymagał od książąt kijowskich, żeby mu tego Grzegorza wydali i wiele innych osób, które miały niby udział w morderstwie. Roman nie chciał nie-

winnych ludzi poświęcać. Więc rozgniewany Andrzej kazał wszystkim w ogólc Rościsławiczom wyjechać z księstwa i dzielnic kijowskich, a na tronie osieroconym przez Hleba, posadził drugiego brata swojego Michała, kniazia na Torczesku. W kilka lat później udało się Rościsławowi usunąć i Michała, a brata swego Ruryka posadzić na Kijowie, ale jeżeli nie dynastyja suzdalska panowała nad dawną stolicą, zawsze wpływ suzdalski wszystko tam znaczył i rozkazywał. Książe Hleb zostawił dwóch synów: starszego *Włodzimierza* i młodszego *Izasława*; pierwszy umarł r. 1187, drugi r. 1183. W Tatyszczewie Włodzimierz nazywa się inaczej Epifanim i rodził się roku 1158 (Karamzin, II, przyp. 391). W inném miejscu ten autor pisze, że Włodzimierz czyli Piotr, urodził się r. 1168 i że Hleb przy tej okoliczności rozdał 200 grzywien srebra ubogim, a do cerkwi i monasterów rozesłał 300 grzywien (Karamzin, II, przyp, 425). *Jul. B.*

Hleb Rościsławowicz, książe smoleński, 1240—1277 r., syn Rościsława Mścisławicza, z linii książąt smoleńskich, Rurykowiczów, wnuk Mścisława Romanowicza kijowskiego, który poległ w pierwszym boju z Mongołami nad Kałką w r. 1224. Książe słaby, dla tego dał się wciągać czasami w politykę Suzdalców. Na Suzdalu panował w tenczas brat Alexandra Newskiego Jarosław. Chciał ten książe zwojować Nowogród, i dla tego wybierał się raz na wojnę przeciw Rzeczypospolitej, razem z mongołami, księciem percjesławskim i Hlebem smoleńskim (r. 1270). Pokój załatwił sprawę. Zdaje się, że Hleba wciągało w tę przyjaźń z Suzdalem nieporozumienie, jakie miał z najmłodszym bratem swoim Teodorem Czarnym. Przy podziale księstwa ojcowskiego, Hleb i Michał wzięli lepsze ziemie, Teodorowi zaś wydzielili Mozajsk. Pierwszy to raz w historyi spotykamy ten Mozajsk, stolicą udzielnego księstwa i jako odłamek od ziem smoleńskich, które szeroko, widzim z tego, rozciągały się na wschód, prawie aż pod bramy Moskwy. Teodor obrażony na braci szukał pomocy za granicami Słowiańszczyzny i ożenił się z Maryją córką Wasila kniazia jarosławskiego. Była to jedynaczka, Teodor więc porzucił Mozajsk i przeniósł się do Jarosławia, a ta okoliczność poddała i broń jego wpewną zależność od Włodzimierza nad Klazmą. Ta zależność była powodem, że Hleb uznawał także nad sobą władzę hanów mongolskich. Kiedy Lew halicki wypowiedział wojnę Trojdenowi, który mu wziął Drohiczyn i Mongołów wezwał na pomoc, szli za nimi przeciw Litwie Hleb smoleński, Roman Michałowicz brański i wielu innych książąt r. 1275. Wtenczas albowiem byli wszyscy książęta w niewoli tatarskiej, „tohda bo biachu wsi kniazi w woli tatarskoj, mówi latopis wołyński (w Karamzinie IV przyp. 149, z którego ma Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów*, (I, str, 115—116). Książęta wlekli się jak chcieli i dla tego chybiła zupełnie ta wyprawa na Litwę. Pod Nowogródek, w którym był Trojden, przyciągnął tylko Oleg syn Romana, ale sam Roman i Hleb zostali daleko i kiedy drugiego dnia nadeszli gniewali się jeszcze na Lwa i zawrócili każdy do siebie. W Styczniu r. 1277, umarł Wasil w. książe ziemi suzdalskiej w Kostromie, drugi brat Alexandra Newskiego, Teodor brat Hleba pojechał zaraz na pogrzeb skarbić sobie łaski następcy. Nieomyliły go nadzieje, ale księstwo ojcowskie przyszło mu darmo. Hleb umarł r. 1277, po nim drugi brat Michał w roku 1279. Teodor więc książe jarosławski latwo opanował Smoleńsk r. 1280, ale gdy się dzielił na dwie połowy, gdy już tyle się rozkochał w suzdalskich krajach, że Smoleńsk dla nich rzucił, Alexander Hlebowicz, syn tego co właśnie Hleba, książe dzielny i przedsiębierczy, usunął stryja i sam panował

w Smoleńsku. Teodor ugrząsł zupełnie w sidłach suzdalsko-mongolskich, bo nawet się z córką hańską ożenił. Hleb miał trzech synów: Świętosława, Romana i Alexandra który umarł r. 1313. Utrzymawszy się stanowczo przy Smoleńsku prowadził dalej linię książąt tam panujących przez trzy pokolenia, poczém Smoleńsk został prowincyją litewską. Był syn Świętosława brata Alexandra, także Hleb: książe mniej znany w dziejach Rusi, rządził w Brańsku, ale w r. 1340, na wiecu narodowym wybuchły wielkie niespokojności i lubo metropolita Teognost wdawał się za księciem, powstańcy 6-go Grudnia księcia zabili. *Jul. B.*

Hleb Świętosławowicz, książe smoleński, syn Świętosława Janowicza a wnuk Alexandra Hlebowicza, książęcia smoleńskiego po Hlebie Rościsławowiczu, (ob.). Świętosław panował w tenczas w Smoleńsku, kiedy Litwa się nawracała i kiedy Jagiełło ożenił się z Jadwigą. Korzystał z okoliczności i podczas buntu Andrzeja Olgerdowicza połockiego, jako wierny jego sprzymierzeniec wkroczył do Litwy i morderstwami, płomieniami kraj nawiedził. Serce miał okrutne, dla tego palił, dusił, kobiety i dzieci zabijał, a przypatrując się mękom niewinnego ludu, *śmiał się i weselił.* Chciał wreszcie zdobyć Mścisław miasto, które Litwa od smoleńskiej dzielnicy oderwała. Oblegając miasto, doczekał się wojska litewskiego; nadciągnęli Skirgiełło i Witold. Niedaleko od Mścisławia nad Wechrą zaszła bitwa, Świętosław poległ i synowiec jego Jan syn Wasila. Synowie Hleb i Jerzy dostali się Litwie do niewoli i moc bojarów (Karamzin wyd. *Ejnerlinga*, V 97, Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów,* I, 270; Stryjkowski XIII, rozdział 4). Hleb kilka lat przebył w niewoli u Witolda, nawet miał sposobność przysłużyć się Witoldowi, kiedy poróżnił się książe ten z Jagiełłą. Są domysły, że Hleba używał Witold do układów z krzyżakami, było to w początkach 1390 r. (Daniłowicz, *Skarbiec*, I, 279). Posłał Witold do Pruss na zakład braci, żonę, córkę i siostrę Hleba i wielu Litwy, która mu wierną pozostała. Niewiemy potém jakim sposobem książe Hleb walczy po stronie Skirgiełły przeciw zakonowi i Witoldowi, jeszcze w tymże samym r. 1390. W klęsce, którą w puszczy około Kowna poniósł Skirgiełło, Hleb dostał się Niemcom do niewoli (tamże, str. 283). Teraz już mamy pewne ślady pobytu Hleba w Prusiech. Zanosiło się na dłuższe siedzenie, książe przylgnął do Witolda który ożenił się z jego siostrą Anną i dla tego losy swoje od powodzenia Witolda zawisłe uczynił. Sprowadził nawet do Prus rodzinę swoją. Mieszkał w Malborgu jako zakładnik u zakonu wierności Witoldowej. (tamże, str. 289). Dwa lata tego było, ale kiedy książe Henryk mazowiecki biskup płocki, doprowadził do skutku zgodę Jagiełły z Witoldem (*Ency. Powszech.* tom XI, str. 567), książe litewski myślało tém jak swoich z zakładu wydobyć. Udawał tak dobrze niechęć do króla polskiego, że mistrz wiedziony kłamstwem wyprawił do niego z Malborga Hleba niby dla narady w jakiejś ważnej sprawie r. 1392. Potem Witold potrafił inne osoby wycofać i porwał się do broni na zakon. Został następnie wielkim księciem Litwy. Puścił wtedy na wolność Hleba do ziem smoleńskich. Wracał książe marząc o niepodległości, która niepodobną była do utrzymania, wszakże już przez sam stosunek dotychczasowy z Witoldem, stał się poniekąd Hleb hołdownikiem w. księcia Litwy. Co większa, sam książe panujący na Smoleńsku Jerzy brat Hleba służył Witoldowi przy oblężeniu Witebska jako dannik Litwy. Jeżeli zaś sam Smoleńsk jeszcze się trzymał nie showdowany, był to wpływ postronnych okoliczności które uwagę Witolda ku

innej odwracały stronie. Usadowiwszy się na księstwie, Witold postanowił skończyć ze Smoleńskiem. Książęta mogli sobie dalej panować nad dzielnicą, ale powinni byli stanowić część Litwy: taka była historyczna konieczność, którą zarówno czuli i naród smoleński i książęta, co nad nim panowali. Dla urządzenia tych stosunków, wyprawił się Witold na wojnę r. 1395. Świętosławowicze kłócili się pomiędzy sobą o dzielnice. Witold ciągnąc na Tamerlana przyszedł ich po drodze pogodzić. Książe Jerzy bawił się w tenczas w Razaniu u teścia swego Olega; młodszy ale panował w Smoleńsku. Do obozu Witoldowego pod miastem przybył Hleb i bojarowie z powitaniami. Witold przyjął ich mile i wyraził chęć swoją pogodzenia braci, podzielenia ich dzielnicami. Książęta nieśli mu liczne dary, wojewodowie i lud wychodził na przeciw widzieć bohatera i Litwę co szła na bój z Tamerlanem. Witold korzystał z okoliczności, książąt Świętosławowiczów uwięził w swoim obozie, podpalił przedmieście i wkroczył do Smoleńska. Nikt oporu nie stawił, smoleńszczanie poddali Witoldowi twierdzę i ogłosili go najwyższym swoim panem. Świętosławowiczów Witold odesłał do Litwy, bo nie ufał im, Hlebowi dał na dzielnicę miasteczko Połonne. Sam kilka miesięcy w Smoleńsku mieszkał, potem rządy w mieście powierzył Jamontowi księciu litewskiemu. Hleb zdaje się odtąd wiernie służył Litwie. Inni bracia jego łudzili się jeszcze nadzieją i niepokoili o Smoleńsk Witolda, bywały nawet chwile, że odzyskiwali stolicę ale było to jak błysk płomieni. Niepodległość Smoleńska już się skończyła i kraj odetchnął większą swobodą pod panowaniem książąt litewskich. Ale Hleb nie dzielił marzeń swoich braci. Tylko historyja nie wiele już o nim wspomina. W czasie wielkiego pojedynku, jaki prowadził Witold z Zachodem w r. 1399, tłum książąt litewskich i ruskich towarzyszył Witoldowi przeciw Edydze (ob. *Encyklopedyja Powszechna* VIII str. 23). Hleb poszedł razem z innymi i poległ chwalebną śmiercią nad Worsklą r. 1399. Potomstwa po nim nie zostało. Smoleńsk jeszcze za czasów Witolda znakomicie świecił potęgą swoją nie tylko na Rusi, ale i w Europie. Bierzemy miarę o tém i z Lindenblata, historyka zakonu, chociaż nie brak innych faktów. Otóż Lindenblat wspomina o niewoli księcia w zakonie w roku 1390—2 i zawsze go przy tej okoliczności nazywa królem smoleńskim, rex, chociaż książe nawet nie panował na Smoleńsku. Starszy od braci, powinien był panować, służył mu nawet tytuł wielkiego księcia smoleńskiego, który poprzednicy piastowali. Ale los tak zrządził, że oprócz tytułu smoleńskiego żadnego prawie panowania na ojcowskiej dzielnicy nie miał, bo znakomitą część życia przepędził, to w niewoli, to na ziemi litewskiej.

Jul. B.

Hleb czyli **Narymunt,** syn Gedymina, wiel. księcia litewskiego. Hleb na chrzcie, ob. *Narymunt, Hleb, ks. litewski.* *Jul. B.*

Hlebowicz (Antoni Bolesław), urodził się r. 1801 w Grodnie, i po ukończeniu nauk gimnazyjalnych w tém mieście, kształcił się dalej w wydziale literacko-filozoficznym uniwersytetu wileńskiego i otrzymał stopień kandydata filozofii. Udał się r. 1823 do Petersburga, gdzie obok urzędu był używany do czynności naukowych przez sławnego opiekuna nauk hrabiego Rumiancowa. Następnie przeniosłszy się do Warszawy, przed rokiem 1830 był inspektorem nauk w szkole wojennych kantonistów, a przy uorganizowaniu rady wychowania publicznego w r. 1833, jej sekretarzem; w r. 1834 wizytatorem generalnym szkół, wreszcie członkiem tejże rady i członkiem świeckim za

rządu akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie. Od r. 1841 aż do zgonu (r. 1847) wydawał w Warszawie: *Pamiętnik religijno-moralny, czasopismo ku zbudowaniu i pożytkowi tak duchownych, jako i świeckich*, w czém był mu najczynniejszym pomocnikiem ś.p. Antoni Żyszkiewicz. Pamiętnik, zawierający bogaty skarbiec wiadomości nietylko religijnych, ale także ściągających się do historyi narodowej, wychodzi rok dwudziesty drugi; obecnie pod redakcyją ks. J. K. Szelewskiego, prałata, b. professora akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie. Hlebowicz wydał także następujące dzieła: *Krótki rys życia Witolda, w. księcia litewskiego*, (Wilno, 1821); *Rzut oka na starożytną literaturę skandynawską*, przez Jana Lobojkę, tłómaczenie z rossyjskiego (1821); *Krótkie opisanie starożytności rossyjskich, czyli obraz życia, zwyczajów, rządu, edukacyi, praw, religii i stanu wojennego dawnych Rossyjan*, przez G. Uspeńskiego, przełożone i skrócone z rossyjskiego (Wilno, tomów 2, 1822); *Grammatyka rossyjska Ch. Ph. Reiffa, dla użytku cudzoziemców napisana, przełożona z francuzkiego języka i potrzebnemi dodatkami do użytku Polaków zastosowana*, (Wilno, 1823 roku); *Początkowe prawidła rossyjskiej grammatyki M. Grecza*, przetłómaczone na język polski (Warsz., 1834); *Rozmowy polsko-rossyjskie, z polecenia rady wychowania publicznego ułożone i przeznaczone do użytku instytutów naukowych w królestwie polskiém* (Warszawa, 1836); *Rys statystyki państwa rossyjskiego* (Warszawa, 1826). Był spółpracownikiem pism: *Dziennik wileński* i *Dzieje dobroczynności*. Hlebowicz w zawodzie służby publicznej odznaczał się prawością, obok sprężystości; w pożyciu domowém, jako wzorowy ojciec i mąż; w przyjaźni stały i wierny. Uczuciami religijnemi przeniknięty od młodości, ściśle zachowywał przepisy Kościoła katolickiego. Na pogrzebie Hlebowicza miał mowę ks. J. Szczygielski, rektor instytutu głuchoniemych; Żyszkiewicz zaś, nieodstępny przyjaciel jego, napisał o nim rzewne *Wspomnienie* (*Pamiętnik relig. mor.*, 1847, tom 13).

L. R.

Hlezna, Jonasz I, metropolita kijowski w końcu XV wieku, Rusin. Mąż świątobliwy i z tego względu posiadał zaufanie u Kazimierza Jagiellończyka (Dubowicz, Stebelski). Te osobliwsze względy królewskie, wyniosły go pewnie na metropoliję w r. 1482, po śmierci Symeona. Był wprzódy władyką arcybiskupem połockim. Zjawił się wszelako mnich Spirydyjon, który chciał Hleznie wydrzeć metropoliję. Pojechał przynajmniej do Carogrodu, zmyśliwszy listy do Patryjarchy. Zdaje się, że rodem był z wiel. księstwa moskiewskiego. Marzyło się mu, że i w Kijowie i w Moskwie razem osiądzie i myślał o zaprowadzeniu stosunków, które się stanowczo już uniją florencką rozprzęgły. Podobno się nawet i wyświęcił w Carogrodzie roku 1483. Ale król czuwał w Litwie. Spirydyjona wracającego uwięził i zabrał mu wiele świętych rzeczy i relikwij, które Spirydyjon wiózł z sobą do Moskwy, chcąc zapewne takiemi podarunkami ująć sobie wielkiego kniazia. Poseł litewski od metropolity Jonasza, jeździł z temi nowinami na Moskwę r. 1483. Ta okoliczność nastręczyła nam domysł, że Spirydyjon musiał być poddanym kniazia Iwana Wasilewicza, bo pocóżby inaczej zawiadamiać go było potrzeba o uwięzieniu Spirydyjona? Zawinił i król go skarał, miał do tego prawo. Lud samozwańca potępił, przezwał go szatanem, Sataną. Wszystko to co się z nim stało, opowiedział poseł litewski kniaziowi, który się nawet o relikwije nie upominał. Trzymał długo Iwan pana tego u siebie,

a wreszcie puszczając go do ojczyzny, rzekł: „Nie podejmować nam za to z królem wojny" (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, VI, przyp. 475). Za czasów Jonasza, na tronie patryjarszym carogrodzkim zasiadał Nifont, gorliwy unita. Zresztą o Jonaszu bardzo mało co wiemy, prawie nic. Piszą latopisy ruskie, że król Kazimierz przy nim umierał w Grodnie. Ztąd parafrazując jedni historycy wnieśli, że król wezwał go do siebie przed śmiercią, a drudzy, że metropolita był w istocie przy śmierci i że królowi oddał ostatnią posługę. Te powiastki urosły ztąd, że król szanował osobiście Hleznę. Być może nawet, że powierzał mu czasami swoje sumienie, mianowicie kiedy bawił na Litwie, ale przy śmierci swojej nie mógł go wzywać, gdyż metropolita umarł o kilka lat wprzódy, aniżeli król. Umarł w końcu r. 1489, albo w początkach r. 1490. Król go przeżył tedy najmniej o półtrzecia roku (Dubowicz, Kulczyński, Stebelski, Kopysteński, w *Palinodii* i t. d. Stebelski, II, str. 62). Ruś ma Jonasza za świętego. W *Katalogach* piszą go inaczej Jona, Jan. Następcą jego na metropolii był Makary. *Jul. B.*

Hlibów, wieś w obwodzie tarnopolskim, powiecie grzymałowskim, parafija obrządku łacińskiego i poczta w Grzymałowie, parafija obrządku greckiego w miejscu, szkółka trywijalna założona w r. 1849; ludności liczy ta wieś 1,335; obszar ziemi wynosi 3,416 morgów. Wieś ta położona nad rzeką Gniłą, była w r. 1609 własnością Wojciecha Ludzickiego z Ludzicka, wojskiego trembowelskiego, który tu w rzeczonym roku kościół fundował. *K. Wid.*

Hlińsk, wieś na Wołyniu, oddalona od Równego półtory mili. Alexander, wiel. książe litewski, nadał ją wraz ze Zdołbicą 1496 r. księciu Konstantynowi Ostrogskiemu, w tych granicach jak niegdyś Olizar Szyłowicz trzymał. Zdaje się, że do tych czasów odnieść należy i zamek, którego szczątki na wysokiej górze dotąd przetrwały, a który wspomina się jeszcze na początku XVII wieku. Był on murowany lub o takich fundamentach, a głębokie fossy kondygnacyjami idące, czyniły go bardzo warownym. Kurhany okalają go i czy to nie jest ten sam zamek, który w 1507 r. Tatarzy krymscy zburzyli, gdy jeszcze Ostrogski był w niewoli moskiewskiej? Cerkiew tutejsza zmurowana przez księcia Konstantyna, w której obraz N. Maryi Panny kanonicznie cudownym uznany w 1635 roku, jako dar od niego wspomina się. Cerkiewka ta dotychczas przetrwała, powiększoną tylko z drzewa została w późniejszych czasach; odpusty bowiem tutejsze, gdy była jeszcze unija, mnóstwo ściągały narodu, chociaż i dzisiaj tego nie brak. Wieś ta niegdyś ordynacyi ostrogskiej, płacąca i dotąd podatek, o 400 ludności, dobrych gliniastych gruntach i budulcowém drzewie, w ogólnej przestrzeni 163 włók, posiada kamień wapienny i źródło obfite żelaznosiarczane, w połączeniu z chlorem, wapnem, magnezyją i glinką, przy znacznej ilości kwasu węglowego. *T. S.*

Hlinsko, miasto w królestwie czeskiém, niedaleko granicy Morawii, nazwane od gliny garncarskiej, znane już jako takie od r. 1392, liczy 540 domów i 3,700 mieszkańców, położone przy gościńcu niemiecko-brodzko-policzskim, nad rzeką Chrudimką, tu Oharką zwaną, przez którą połączone jest wspaniałym kabłąkowym mostem z piaskowca, z rozległém przedmieściem; kościół parafijalny nowszej architektury, pod wezwaniem Narodzenia Maryi Panny, z kaplicą ś. Anny i dzwonem odlanym przez Daniela z Kutnych Hor 1520 r.; szkoła, poczta, ratusz, apteka i trzy hotele, Za herb ma

przednią część konia w czerwoném polu, jak się zdaje nadany przez Jana Smila (Euzebijusza), lub Ernesta (Arnoszta) Flaszkę z Pardubic, którzy używali tego herbu. W ołtarzu wielkim znajduje się obraz Narodzenia Maryi Panny, malowany przez Jana Worliczka z Jabłonnego w r. 1841.

Hlohowec, albo z niemiecka: *Frajsztak*, *Frasztak*, po madziarsku: *Galgócz*, po niemiecku: *Freistadt*, u niektórych greckich pisarzy *Eleutheropolis*, starożytne miasto węgierskie w żupie czyli komitacie nitrańskim, na lewym brzegu Wahu (Waag), połączone mostem 500 kroków długim z fortecą Leopoldowem *(Leopoldstadt)*; w roku 1857 liczyło 6,096 obywateli (z tych 4,872 wyznania rzymsko-katolickiego, a 1,058 starozakonnych, reszta ewangelików), zajmujących się rolnictwem, rzemiosłami, przemysłem i handlem, mianowicie zboża, drzewa i bydła; wspaniały starożytny zamek otoczony ogrodem w guście angielskim, niegdyś siedziba słowackich władyków, z pięknym widokiem na Małe Tatry, o trzy godziny drogi oddalone, oraz na równiny Wahu i Dunaju. Hlohowec niegdyś należał do Mateusza Trenczańskiego, później do Gorjanskich (Gara), Ujlakych, Thurzów, Forgaczów, a od r. 1715 jest w posiadaniu hr. Erdödych, którzy mieszkają na zamku, górującym nad miastem, gustownie odnowionym przez Jerzego hrabiego Erdödy. W tym zamku znajduje się bogata kaplica, a w niej drogocenne naczynia kościelne i inne starożytności; wielkiej wartości biblijoteka z mnogiemi inkunabułami i rękopismami, zbiór artystycznych wyrobów, teatr i szkoła jazdy konnej. W ogrodzie zamkowym obszerna pomarańczarnia, ananasarnia, zwierzyniec i t. d. Miasto to różne przechodziło koleje w dziejach wojen tureckich i domowych, wielokrotnie było oblegane i rabowane, wraz z zamkiem. W r. 1739 nawiedzone było straszną zarazą morową. W XVI wieku sławne było swojém gimnazyjum ewangelickiém i drukarnią. W starodawnym kościele parafijalnym stylu gotyckiego, znajduje się grób rodziny Erdödych, oprócz drugiego na pobliskiej górze Kalwaryjskiej, w którym spoczywa także wielu z tego rodu; obok kościoła wznoszą się ruiny minaretu, jedyna pamiątka panowania tureckiego. Jest tu szpital, założony r. 1400 przez Klarę, wdowę po palatynie Mikołaju Konthym i klasztor Franciszkanów, 1492 r. przez Thursowców ufundowany, zamieszkały przez 40 mniej więcej zakonników, którzy zarządzają tutejszą szkołą i wykonywają obowiązki duchowne w sąsiedniej fortecy. Z klasztoru tego wyszedł już niejeden gorliwy missyjonarz dla Słowaków i Bośniaków. Słynie to miasto targami na bydło, a głównie na konie, oraz wybornym chlebem. W nowszych czasach stało się pamiętném śmiercią dwóch patryjotów słowackich: Wil. Szulka i Karola Holuba, powieszonych tu przez Madziarów 20 i 26 Października 1848 r. *Ad. N.*

Hložkowie z Żampachu, ród szlachecki czeski, znany w dziejach czeskich już w XIV wieku, a żyjący jeszcze w wieku przeszłym, jako zamożna rodzina. Za herb mieli trąbkę myśliwską. *Ad. N.*

Hlubek (Franciszek Xawery Wilhelm), professor gospodarstwa rolnego i leśnego w Grätz, urodził się 1802 r. w Chaticzawie na Szląsku, nauki pobierał od 1813 do 1822 r. w Tropawie, od 1822—24 w Bernie, a następnie w Wiedniu poświęcał się matematyce, prawnictwu, chemii i gospodarstwu wiejskiemu. W r. 1829 otrzymał posadę w magistracie Wiednia, a w roku 1830 professurę gospodarstwa wiejskiego tamże. Odbywszy w r. 1831 podróż po krajach austryjackich, został w r. 1832 professorem gospodarstwa wiejskiego we Lwowie, a w r. 1833 został przeniesiony na takąż posadę do Lajbach, gdzie towarzystwo gospodarstwa wiejskiego poruczyło mu zara-

zem zarząd folwarku doświadczalnego i redakcyję *Roczników*, tudzież *Kalendarza gospodarskiego dla Illiryi*. Z polecenia zarządu tego kraju, wypracował wykaz statystyczny stosunków gospodarczych, przemysłowych i handlowych Illiryi. W r. 1840 został professorem gospodarstwa w Grätz, referentem centralnej deputacyi styryjskiego towarzystwa gospodarczego, zarządcą folwarku doświadczalnego i ogrodu winnego wzorowego. Za usługi wyświadczone przez założenie w r. 1843 stowarzyszenia hodowli jedwabników w Styryi, został na wystawie londyńskiej 1851 r. wynagrodzony medalem. Jako pisarz samodzielny wystąpił najprzód z dziełem uwieńczoném nagrodą: *Die Ernährung der Pflanzen und die Statik des Landbaus*, Praga, 1841, po którém nastąpiło: *Beleuchtung der organischen Chemie des Dr. Liebig*, Grätz, 1842. Zarazem wyznaczył 100 dukatów nagrody dla tego, ktoby udowodnić potrafił, że w chemii organicznej Liebig'a zawiera się jeden tylko fakt nowy, w związku z żywieniem się roślin będący, doświadczeniem nie stwierdzony, tylko ściśle naukowo przez autora wykazany. Z innych pism jego wymienimy: *Resultate der Wirksamkeit der Landwirthschaftsgesellschaft in Steiermark*, Grätz, 1840; *Der Verkehr zwischen Triest und der Monarchie und die Wien-Triester Eisenbahn*, Wiedeń, 1841; *Versuch einer neuen Charakteristik und Classification der Rebsorten*, Grätz, 1841; *Beantwortung der wichtigsten Fragen des Ackerbaus*, Grätz, 1842; *Die Landwirthschaftslehre in ihrem ganzen Umfange*, 2 tomy, Wiedeń; wydanie drugie 1851—52; *Bericht über die englische Landwirthschaft und die londoner Ausstellung*, Grätz, 1852; *Die Betriebslehre der Landwirthschaft*, Wiedeń, 1852; *Der Führer für Weingartenbesitzer*, Grätz, 1856.

Hłazowa, wieś na Polesiu wołyńskim, o milę od Alexandryi. W lasach tutejszych znajduje się znaczna ilość rudy żelaznej, która niegdyś przetapiała się w hucie Kostopolskiej; dziś ruda zaniedbana. Wieś o 22 chatach. *T. S.*

Hłuboczek Wielki, wieś w obwodzie tarnopolskim, powiecie ikrowickim, parafija obrządku łacińskiego i poczta w Ikrowicach, parafija grecko-katolicka w miejscu, szkółka trywijalna założona tu w r. 1829, ludność wynosi 1,576 głów, obszar ziemi 4,368 morgów. Wieś ta była w r. 1545 własnością księżny Beaty Ostrogskiej, przeszła potém na książąt Wiśniowieckich, dziś jest Zurakowskich. *K. Wid.*

Hłuboczek nad Bohem. W tém miejscu rzeki, skały granitowe są najwyższe, bo do 108 stóp wysokości sięgają, nad któremi nakład ziemi drugie tyle mierzy; brzegi prawie prostopadle ścięte. Jest tu też na rzece próg, który tworzy wodospad na 6 stóp wysoki. *T. S.*

Hłuszyca, wieś na Polesiu wołyńskim nad Słuczą, o pół mili od Strzelska, stanowiła udział hrabstwa dąbrowickiego. Exdywizorowie fortuny Brzostowskich w 1778 r. przyznali Hłuszycę na własność księżom Franciszkanom konwentu żogińskiego za 2,000 czerw. zł., ci odprzedali w parę lat Pijarom dąbrowickim, a od tych przeszła na własność rządu w 1832 r.; składała się wówczas z 60 chat i 675 ludności. *T. S.*

Hłuszniewicz (Michał), współczesny astronom, pomocnik dyrektora wileńskiego obserwatoryjum, magister filozofii, członek towarzystwa północnych starożytników w Kopenhadze. Urodził się w Mińsku roku 1797, pierwsze naukowe wychowanie odebrał w miejscowém gimnazyjum. Uniwersytet skończył w Wilnie. W r. 1819 mianowany jednym z trzech po-

mocników dyrektora tamecznego obserwatoryjum, spełniał ten obowiązek z początku razem ze swymi towarzyszami, a następnie po zamknięciu uniwersytetu i przejściu obserwatoryjum w r. 1832 pod zarząd cesarskiej akademii nauk w Petersburgu, sam jeden w przeciągu 28 lat do 1848 r., to jest do czasu uwolnienia się od obowiązku. W przeciągu tych lat cała działalność spostrzeżeń astronomicznych przez niego była wykonywaną. Większa część jego prac, ogłoszoną została w wydawanych przez obserwatoryjum, a wychodzących w osobnych poszytach od 1832—1846 roku *Pamiętnikach*, z których pierwsze cztery poszyty wydane pod redakcyją dyrektora Sławińskiego i Hłuszniewicza, dwa zaś ostatnie pod redakcyją samego już Hłuszniewicza, jako pełniącego obowiązki dyrektora. Nadto umieścił kilka osobnych artykułów w astronomicznym dzienniku drukowanym w Altonie, pod nazwą: *Astronomische Nachrichten*. Po wyjściu ze służby Hłuszniewicz mieszkał w Wilnie, gdzie z zaparciem się samego siebie, oddając ostatni grosz biednym, sam w niedostatku umarł tamże w r. 1862. *F. M. S.*

Hniewin Most, po niemiecku: *Brüx*, *Bruks*, miasto w stronie północno-zachodniej królestwa czeskiego, po raz pierwszy wspomniane przez Kosmasa pod r. 1041. W ówczesnej wojnie cesarza niemieckiego z Brzetysławem, wojska saskie pod wodzą Okkarda dowiedziawszy się o porażce cesarskiej w lasach Domażlickich, stanęły pod tém miastem czy wsią naówczas oczekując dalszych wypapków, a następnie umknęły z najechanego kraju. Hniewin Most od r. 1207 zasłynął handlem. W r. 1227 należał do jakiegoś Hrabiszyca Kojaty, który pisał się: „de Gnewin Most.” Z czeskiej nazwy Most powstała niemiecka Brück. *Ad. N.*

Hniewkowski (Sebastyjan), autor i poeta czeski, jeden z pierwszych wskrzesicieli narodowości czeskiej, urodzony 1770 r. w Żebracе, zmarły 1847 r.; od r. 1826 burmistrz w Policzce. Na początku bieżącego wieku wraz z Puchmajerem i braćmi Nejedlemi założył pierwsze pismo czasowe w języku czeskim, wielkiego w swym czasie wpływu, pod tytułem: *Hlasatel* (Głosiciel, Zwiastun), którego następnie został redaktorem. Wydał: *O poezyi czeskiej, mianowicie o prozodyi; Poezyje drobne* (Praga, 1820); *Nowe drobne poezyje*; *Diewin, poemat żartobliwo-bohaterski w 12 pieśniach* (Praga; 1805 r., tomów 2); po raz drugi: *Poemat romantyczno-bohaterski w 18 pieśniach* (całkowicie przerobiony), tomów 2, 1829); *Doktor Faust*, powieść w 9 pieśniach (Praga, 1844 r.). W roku 1794 łącznie z Puchmajerem i W. Nejedlym przełożył: *Śpiewy z Czarodziejskiego fletu wybrane* (Praga, 1794 r.); *Jaromir*, tragedyja w 5 aktach (Praga, 1835 r.); *Zrękowiny w Kolodiei*, komedyja w 3 aktach (Kralowy Hradec, 1839 r.); inne jego prace znajdują się w piśmie: *Kwiety* (z r. 1836); *Przy mogile Jana Nejedlego*; w *Pszczole* z r. 1839 dwa utwory, a 1844 r. jeden, w *Wieńcu* wychodzącym od r. 1835 i w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego* za r. 1834. Hniewkowskiego zasługi są większemi, jako agitatora w sprawie odrodzenia się narodowości czeskiej, aniżeli jako autora, i z tego stanowiska oceniać go należy. Nagrobek Hniewkowskiego na Wolszańskim cmentarzu, pod Pragą, zamieścił *Warszawski Tygodnik illustrowany*, 30 Sierpnia 1862 r. Nr. 153.

Hnilice Wielkie i Małe, w obwodzie tarnopolskim, powiecie nowosielskim, parafija łacińskiego obrządku w Tokach, greckiego obrządku w miejscu; mieszkańców 1,212, obszaru ziemi 4,329 morgów. Wsie te razem z Pabczyńcami, Koplakami, Hołotkiem i Medynią należały do Wiśniowieckich; po księciu Michale, wojewodzie wileńskim, hetmanie wielkiego

księstwa litewskiego, przeszły po kądzieli na inne rodziny i zostały rozprzedane w końcu.

Hoang-Ho, po chińsku: *Żólta rzeka,* początek bierze z gór Kulkun w środkowej Azyi, płynie w wielkich zakrętach z zachodu ku wschodowi przez prowincyje chińskie Kan-Su, południową część Mongolii, Szen-Si, Szan-Si, Ho-Nan, Szan-Toung i Kiang-Su, a przedarłszy się dwukrotnie w biegu przez mur chiński, wpada do morza Żółtego. Znaczniejsze rzeki wlewające się do niej z prawego brzegu są: Whai-Ho i Hoai-Ho, z lewego zaś Fuen-Ho. Chociaż wielkie prace hydrauliczne wykonano w celu uregulowania koryta, wszelako powodziami wielkie sprawia spustoszenia, bo osadami mady podnosząc ciągle swe łoże, w wielu już miejscach zwierciadłom wód nad lądami góruje, które trzeba tamować, ubezpieczać. Przepływa drogę około 600 mil, a porzecze na 33,000 mil □ obliczają.

Hoax, humorystyczny wyraz angielski, często używany w komedyjach i dziennikach, któregoby na próżno szukać w słowniku, znaczy mniej więcej to samo co francuzkie: *blague,* albo niemieckie: *Schwindel;* spokrewniony jest z irlandzkiém: *blarney* i amerykańskiém: *humbug.*

Hnojek (Antoni Wojciech), autor czeski, urodzony w Brandejsie nad Łabą 1799 r.; w 1822 r. wyświęcony na księdza, od r. 1824 professor teologii pastoralnej w Litomirzycach; od r. 1842 notaryjusz przysięgły biskupi, a 1849 r. radca rzeczywisty konsystorza biskupiego i proboszcz w Marionsheim. W r. 1825 wydał w Hradcu Kralowym: *Koszyczek kwiatowy, powiastki dla rozkwitającego wieku;* powtórnie 1836 roku; w roku 1828 przekład z niemieckiego Kryst. Szmida: *Kanarek; Świętojańska muszka; Kaplica leśna,* powieści dla młodzieży i ich przyjaciół (drugie wydanie 1836 r.) i także przekład z tegoż pod tytułem: *Ruženka* (Róża) *Jedlohradska, powieść starożytna dla rodziców i dzieci* (1827 roku, i 1840 roku); oryginalnie zaś napisał: *Klucz nieba i ziemi, czyli początki nauki o niebie i ziemi* (Praga, 1843 roku); *Katechizm o obrzędach Kościoła katolickiego* (tamże; 1846 roku); *Ojcze Nasz w dziesięciu modlitwach dla dzieci* (tamże, 1824 roku); nadto w *Czechosławiu* z roku 1824 *Bajki przełożone.* *Ad. N.*

Hobarttown, stolica wyspy i kolonii angielskiej Vandiemensland, w Australii, mieszkanie gubernatora i władz kolonijalnych, leży na południowo-wschodnim brzegu, u stóp góry Wellingtona albo Stołowej, założone dopiero w r. 1804 u ujścia Dorventu, w którém jest wielki i wygodny port zwany Derventhafen, liczy około 20 000 mieszkańców. Ma bardzo długie ulice, wiele znacznych budowli, fabrykę sukna, browary i gorzelnie, prowadzi wielki handel z Angliją i Indyjami, utrzymuje regularne stosunki z Sidney w Nowej Hollandyi za pomocą statków parowych, ma wiele kantorów, z których pierwszy założono w 1824 roku i kilka drukarń, z których jakie dwanaście gazet i pism peryjodycznych wychodzi.

Hobbema (Meindert), po J. Ruysdael'u najznakomitszy malarz krajobrazów. Urodził się w Niderlandach w XVII wieku, podobno w Coewerden. Szczegóły jego życia wcale nie są znane. Figury na jego krajobrazach malowali Berghem, von der Velde, Lingelbach i J. van Loo, według tego czas jego rozkwitu oznaczyć można między szóstym a ósmym dziesiątkiem XVII wieku. Najwięcej malował okolice leśne, zwaliska, wioski i t. p., a wszystko z szczególowém wykończeniem, zwłaszcza drzew, z jasnością kompozycyi, z siłą i pięknością kolorytu i delikatném stopniowaniem tonów, co go stawia

w rzędzie największych malarzy widoków. Po wielu galeryjach są rozpierzchnione jego obrazy. Uważają Hobbemę za ucznia Ruysdael'a, któremu w wielu względach wyrównywa, lecz wykonaniem niższy jest od niego.

Hobbes (Tomasz), jeden z liczby najznakomitszych angielskich politycznych pisarzy, urodził się w Malmesbury d. 5 Kwietnia 1588 r., z ojca należącego do stanu duchownego i już w czternastym roku życia począł uczęszczać na uniwersytet w Oxfordzie, poświęcając się główniе studyjowaniu filozofii Arystotelesa, przeważnie panującej podówczas, jak również i nauce fizyki. W r. 1610, jako nauczyciel młodego lorda Cavendish, syna późniejszego hrabi Devonshire, odbył podróż do Francyi i Włoch. Po powrocie swoim do Anglii, ulegając wpływowi Bakona, z którym w ścisłych zostawał stosunkach, wziął sobie za zagadnienie zmianę kierunku dotychczasowego systemu filozofii w swoim kraju; chcąc także zwalczyć demokratyczne tendencyje ówczesnej Anglii, przetłómaczył na rodzinny swój język *Tucydydesa* (Londyn, 1628 r.). Podróż do Francyi ponowił jeszcze w r. 1629 z synem sir Clifton, a następnie raz jeszcze z drugim synem hrabiego Devonshire. Powróciwszy do kraju r. 1637, znalazł umysły swoich współziomków w nadzwyczajném wzburzeniu. Trudy jego i starania podjęte celem odwrócenia zbliżającej się fali rewolucyjnej, okazały się bezskuteczne, w skutek czego zmuszony był udać się do Paryża r. 1641, gdzie czas swój przepędzał na dawaniu lekcyj matematyki księciu Wallii, który także szukał schronienia w tém mieście. Tutaj także i w tymże czasie napisał sławne swoje dzieło: *De cive*, które najsamprzód r. 1642 jako manuskrypt wydrukowane zostało w Amsterdamie, następnie w lat pięć późniéj w temże miejscu wydane zostało w tłómaczeniu francuzkiém, przez Sorbière'a. W tém to dziele wyłożył on całą swoją teoryję odstraszania od zbrodni, jak również wykazał, że państwo przedewszystkiém powinno mieć na celu przyjście w pomoc nędzom i niedostatkóm ludzkiej natury. W dalszym rozwoju teoryj swoich, odziera duchowieństwo i Kościół z całego zasobu władzy i potęgi, którą niegdyś w czasach ciemnoty zdołał sobie pozyskać, oddaje takowe na nowo do rąk władzy świeckiej. Przewrót ten, na który wpłynąć się stara, tém bardziej z całym systemem jego jest w zgodzie, że religiję uważa jako objaw obawy ludzkiej i stałości, a oddając takową pod zwierzchnictwo panującego, znajduje w niej jeden z najdzielniejszych środków do utrzymania społecznego porządku; Bóg zaś dla niego jest tylko niewidomym i niedocieczonym początkiem istnienia wszechświata. Powstałą ztąd polemikę między nim i biskupem Bramhal r. 1646 ogłosił drukiem, pod tytułem: *Quaestiones de libertate, necessitate et casu* (Londyn, 1656). Wzmiankowane tu powyżej zasady obszerniej jeszcze wyłożył i nowemi argumentacyjami uzupełnił w wielkiém swojém polityczném dziele: *Leviathan* (po angielsku, Londyn, 1651 r.; po łacinie z dodatkiem, Amsterdam, 1670 r.; po niemiecku 2 tomy, w Halli, 1794—95 r.). Za staraniem duchowieństwa miał sobie wzbroniony przystęp na dwór Karola II, rezydującego jeszcze podówczas we Francyi. Z podobnego z nim postąpienia wnosząc, że pobyt jego w tym kraju wyraźném grozi niebezpieczeństwem jego osobie, powrócił do Anglii do hrabiego Devonshire, gdzie napisał trzy swoje rozprawy: *De corpore politico*; *De homine* i *De civitate* (Londyn, 1656 r.). Po wstąpieniu na tron Karola II w r. 1660, Hobbes udarowanym od niego został dożywotnią pensyją 100 funtów szterlingów; od tego czasu opuściwszy Londyn, stale na wsi

zamieszkał. W odosobnieniu tém opisał bieg własnego swego życia, wierszem elegijnym miernej wartości, pod tytułem: *Historia ecclesiastica carmine elegiaco concinnata;* opis ten wydanym dopiero został po jego śmierci (r. 1688 w Londynie), jak również: *Behemoth, or a history of the civil wars from 1640—60.* Przeciw bilowi odczytanemu w niższej izbie, który miał na celu ogłoszenie go i ukaranie jako ateistę, wystąpił z obroną pełną zapału i wyższych poglądów, zawartą w dziełku pod tytułem: *Historical narration concerning heresy and the punishment hereof.* Z nowszych autorów, do liczby znakomitszych przeciwników teoryi Hobbes'a zaliczyć można Mendelsohn'a w jego *Jerozolimie* i Feuerbacha w specyjalném dziele, pod tytułem: *Anti-Hobbes* (Erfurt, 1793); lecz z drugiej strony strony potężny jego genijusz znalazł też zapalonych zwolenników i obrońców: z dawniejszych na wzmiankę zasługuje w tym względzie Gundling, a z nowszych Maimon. Umarł bezżenny w hrabstwie Harwick w posiadłościach hrabiego Devonshire, d. 4 Grudnia 1679 r. Bijografija jego przez J. Aubrey (po łacinie przez Blackbum) wydaną została r. 1681; zbiór wszystkich jego *Moral and political works* w Londynie r. 1750; po niemiecku w Halli 1793 r. Zbiór zaś dzieł Hobbes'a, pod tytułem: *English works* (11 tomów; Londyn, 1842—45 r.), jak również jego *Opera latina* (5 t.; Londyn, 1844—45 r.), wydane zostały nakładem Molesworth'a.

Hobhouse (John), lord *Brougthon*, angielski mąż stanu, syn Benijamina Hobhouse, bogatego piwowara w Londynie. Urodzony r. 1786, uczęszczał wraz z lordem Byron na uniwersytet w Cambridge, poczém wraz z nim udał się na Wschód; zwiedziwszy jednak część Turcyi, powrócił do Anglii i wydał dzieło: *Journey into Albania, and other provinces of the Turkish empire* (1812 r.). Byron poświęcił mu czwartą pieśń swego *Child Harolda*, która obejmuje podróż do Włoch. W czasie Stu Dni znajdował się we Francyi, a po bitwie pod Waterloo wydał dziełko: *Letters written by an Englishman during the last reign of Napoleon* (Londyn, 1815 r.), które, jako przychylne Napoleonowi, zrobiło mu wiele nieprzyjaciół. Z powodu ogłoszenia broszury, w której wystąpił przeciwko przywilejom izby niższej, na wniosek tejże został uwięziony w Newgate r. 1819, lecz za to w dziesięć lat później pomieniona okoliczność była powodem, iż go wybrano na członka do tejże izby, kędy do najżarliwszych obrońców ludu należał i wraz z innymi naczelnikami stronnictwa radykalnego, założył pismo: *Westminster Review.* Później zbliżył się nieco do umiarkowanych i w r. 1831 został sekretarzem stanu w ministerstwie wojny, a we dwa lata później sekretarzem stanu Irlandyi. Gdy wkrótce potém izba niższa zaprojektowała podwyższenie podatków od domów i okien, przeciwko czemu Hobhouse się oświadczył poprzednio, a czego teraz istotną widział potrzebę, wystąpił z ministerstwa i złożył godność członka izby, do której też następnie wybranym nie był. Odtąd postanowił usunąć się od życia publicznego i w tym zamiarze wytrwał aż do zmiany ministerstwa. Nowy naczelnik gabinetu lord Melbourne ofiarował mu miejsce naczelnika komor, a wyborcy z Nothingham powołali go do izby. W r. 1839 został prezydentem centralnego biora Indyj Wschodnich i sprawował ten urząd aż do upadku Melbourna w 1841 roku. Gdy w pięć lat potém wigowie objęli ster państwa, Hobhouse powrócił do swego urzędu. W owym czasie z dawnego radykalizmu nie pozostało w nim i śladów, z powodu tego nie utrzymał się w izbie. Zachowanie się jego na urzędzie także uległo ostrej krytyce, obwiniano go o nieświadomość

i niedbalstwo. W roku 1851 otrzymał godność para z tytułem barona Brougthon i po utworzeniu ministerstwa Russell znowu zajął dawne miejsce, lecz w r. 1852 ustąpił zupełnie z widowni publicznej.

Hoch-Czaj, po tatarsku: „niebieska rzeka," rzeka w prowincyi szyrwańskiej, stanowiącej część posiadłości rossyjskich za Kaukazem. Biorąc początek w górach, oddzielających szyrwańską prowincyję od kubańskiej, płynie między wąwozami; ukazuje się następnie na równinie w pobliżu wsi Karabachow, rozdziela się potém pomiędzy wsiami Szajarch i Laki na dwie odnogi, z których jedna wpada do jeziora Igiljam, druga zaś skrapia pola i ogrody. Hoch-Czaj stanowi na zachód granicę pomiędzy prowincyją szyrwańską a szekińską i wzdłuż jej brzegów leży w Szyrwaniu malownicza wyniosłość Aftaran, w piękne lasy obfitująca. *J. Sa.*..

Hochberg (margrabiowie von), ród, z którego dom badeński bierze początek, nazwani tak od zamku Hochberg, odległego o milę od Freiburga w Bryzgowii. Zamek ten prawdopodobnie założony za czasów Karola Wielkiego, przez Francuzów w r. 1689 zburzonym został, dziś jednak jeszcze obszerne i piękne przedstawia zwaliska. Głową tego rodu był Henryk I (1190 r.) syn młodszy margrabi Hermana III z Badenu. Po śmierci Henryka III, rodzina ta podzieliła się na dwie linije: Hochberg-Hochberg i Hochberg-Sausenberg. Pierwsza wciąż upadała i wygasła roku 1418 ze śmiercią Ottona IV, a ziemie jej dostały się margrabiom badeńskim; druga powiększyła znacznie swe posiadłości i wygasła po mieczu ze śmiercią Filipa 1503 r. Córka zmarłego Joanna poszła za hrabię Ludwika de Longueville i otrzymała hrabstwo Nevchatel, inne zaś posiadłości dostały się margrabiom badeńskim. Rodzina Hochberg w nowszych czasach znowu zakwitła, gdy Karol Fryderyk, margrabia badeński, po śmierci pierwszej swej żony zaślubił na lewą rękę (morgantycznie) Karolinę Geyer, a ta otrzymała od cesarza tytuł hrabiny Hochberg. Syn jej Leopold został po śmierci brata swego wielkim księciem badeńskim.

Hoche (Łazarz), jeden z najdzielniejszych generałów rzeczypospolitej francuzkiej, urodzony d. 25 Czerwca 1768 r. w Montreuil pod Wersalem, z rodziców niskiego stanu, z masztalerni gwardyi króla francuzkiego wyszedł podoficerem za gorliwość w służbie. Gdy rewolucyja wybuchła wszedł do gwardyi paryzkiej, w r. 1792 mianowany porucznikiem w pułku Ruergue i tam z zapałem zaczął się poświęcać zgłębieniu sztuki wojennej. Za udział w szturmie Thionville i bitwie pod Neervinden mianowano go adjutantem generała Laveneur. Wplątany w sprawę Dumouriez'a dostał się do więzienia, lecz ztąd przesłał wyborny plan kampanii komitetowi ocalenia publicznego, który z takim zapałem przyjęto, iż wypuszczonemu z więzienia Hoche'mu oddano komendę nad Dunkierką. Tej tak odważnie i wybornie bronił przeciwko przemagającym siłom angielskiego generała Yorka, iż w nagrodę otrzymał stopień generała dywizyi. Oddano mu natychmiast naczelne dowództwo zdezorganizowanej armii Mozelli, na czele której winien był zdobyć łańcuch gór Wogezów. Linii Kaiserlautern bronił książe brunświcki i pomimo krwawych walk, Hoche zdobyć jej nie mógł, ale za to przebył na czele 12,000 Wogezy, pobił na dniu 26 Grudnia 1793 r. generała austryjackiego Wurmsera, oswobodził Landau i Austryjaków z Alzacyi wypędził. St. Just nienawidzący Hoche'go, rozkazał go uwięzić. Po rewolucyi 9 Thermidora, która generałowi wolność i życie uratowała, powierzone mu dowództwo armii w zachodnich departamentach, przeciw zbunto-

wanej partyi rojalistowskiej. Tu działał szybko i pomyślnie. Połączone armije Brestu i Cherbourga pod jego rozkazami cudownie działały, broniąc w gęstych kolumnach komunikujących się z łatwością wybrzeża na 150 mil długiego. Gdy rojaliści d. 27 Lipca 1795 r. wylądowali na półwyspie Quiberon, Hoche przedsiewziął środki aby im niedopuścić wtargnięcia w głąb kraju i całą wyprawę zniszczył. Pobił d. 16 Lipca pod Saint Barbe Hervilla i Puysaya, zdobył d. 20 twierdzę Penthièvre i zmusił resztę wyprawy do odpłynięcia. Rozgniewany na konwencyję nakazującą mu rzezie rojalistów, złożył dowództwo armii w Morbillau i objął po Cancleaux w Nantes armiję zachodnią, a rozrzuciwszy po Niższej Wandei liczne oddziały wojska, dokonał jej rozbrojenia. Dyrektoryjat postępowanie to uznawszy za bardzo praktyczne, rozciągnął je do wszystkich zbuntowanych prowincyj i zjednoczył pod dowództwem Hoche'go 100,000 wojsk, pod nazwą armii oceanu, nadając mu także władzę cywilną. Sprawował ją Hoche z poczciwością, roztropnością i patryjotyzmem i w d. 15 Lipca 1796 r. doniósł dyrektoryjatowi o szczęśliwém ukończeniu wojny domowej. Zamierzono następnie wyprawę do Irlandyi, którą, pokonawszy ogromne przeszkody, urządził admirał Morard de Galles. W d. 16 Grudnia 1796 r. 18,000 ludzi wsiadło na okręty w Breście, ale burza rozpędziła flotę i zamiar się całkowicie nie powiódł. Dyrektoryjat powierzył Hoche'mu dowództwo armii Sambry i Mozy i zarazem mianował go naczelnikiem cywilnym krajów położonych pomiędzy Mozą a Renem, z których, naśladując Bonapartego, chciał utworzyć rzeczpospolitę cisreńańską. Kampaniję r. 1797 rozpoczął przeprawieniem przez Ren w obec Austryjaków 8,000 ludzi, z którymi przez Wetzlar dotarł do Giessen; w tém zawieszenie broni podpisane w Leoben, wstrzymało dalsze kroki wojenne. Po 18 Fructidorze, w którym jako gorliwy republikanin udziału wziąść niechciał, ofiarowano mu ministerstwo wojny, którego z powodu wieku młodocianego przyjąć nie chciał. Natomiast objął dowództwo armii na granicy Niemiec; zanim jednak rozpoczęto kampaniję, zachorował nagle w obozie pod Wetzlar i tamże zmarł d. 16 Sierpnia 1797 r. Stronnictwa obwiniały się nawzajem, przypisując śmierć Hoche'go truciznie. Po śmierci wystawiono mu pomnik na gościńcu wiodącym z Moguncyi do Bingen.

Hochfeder (Kasper), drukarz, rodem z Metzu, gdzie posiadał drukarnię, w której odbijał książki nakładem Jana Hallera dla Polski wydawane, mianowicie mszały i inne dla służby Bożej książki. W r. 1503 przeniósł się z drukarnią do Krakowa i to była pierwsza stała drukarnia w tém mieście. Z drukowanych tam przez Hochfedera dzieł, pierwsze wyszło pod tytułem: *Epistola Caii Plinii chalcographatum hac primiciali pressura.* W r. 1509 wrócił do Metzu ze swoim zakładem i tam umarł w połowie XVI stulecia.

Hochheim, miasteczko, 2,200 mieszkańców, w księstwie nassauskiém, sądowe na cały powiat Höchst ($2\frac{1}{4}$ mili □ i 14,000 miesz.), leży na wzgórzu, na trakcie do Frankfurtu, godzinę odległości od Moguncyi, nieopodal od Menu, po którego prawym brzegu bieży droga żelazna Taunus, niegdyś własność kapituły katedralnej moguckiej. — *Hochheimer'em* zwą sławne i drogie wino, rosnące po prawym brzegu Menu, między Frankfurtem a Moguncyją, w pobliżu Hochheimu, którego ludność tylko z uprawy winnic się utrzymuje i około 1,200 morgów pod winnicami posiada. Tameczne szczepy winne pochodzą z Riesting'u, a w nowszych czasach z Burgundyi. Najlepsze pozycyje są w Domdechanei i Steinie, obie tuż pod miasteczkiem.

Pierwsza winnica, najsławniejsza, zaledwie 10 morgów obszaru mająca, której jagody tam nazywają Kirchenstück, za zbiór w latach pomyślnych przynosi po 5,000 reńskich. Niemniej szlachetne wino wydaje nietyle głośny Stein, którego winnica 6,000 reńskich przynosi. Wino hochheimskie odznacza się między wszystkiemi gatunkami słodyczą i miąższością; bukietem i mocą przewyższa inne reńskie wina. Daje się najlepiej przechowywać, a w wielu piwnicach spoczywa z lat bardzo dawnych i sprzedaje się drogo.

Hochkirch albo **Hochkirchen**, wieś w górnych Łużycach, na drodze z Budyszyna do Lubawy, słynną bitwą podczas wojny siedmioletniej w d. 14 Października 1758 r. tutaj stoczoną. Fryderyk II odniosłszy zwycięztwo nad wojskami rossyjskiemi pod Zorndorf, śpieszył do Saxonii, ażeby uratować od zguby księcia Henryka, zagrożonego przeważnemi siłami Austryjaków. W dniu 12 Września złączył się z nim pod Reichenbach i starał się austryjackiego marszałka Dauna wciągnąć w bitwę, aby zbiwszy Austryjaków uratować Stolpen, w którym nieprzyjaciel po zdobyciu Nissy usadowił się. Daun jednak nie dał się się wywabić z silnej pozycyi pod Stolpen. Dopiero gdy Fryderyk zwrócił się do Łużyc w zamiarze opanowania Cytawy (Zittau), gdzie znajdowały się austryjackie magazyny, Daun chcąc temu przeszkodzić, ruszył na czele 50,000 wojsk ku Lubawie (Lobau), kędy silny obóz założył. Fryderyk, czy nieświadomy sił i stanowiska Austryjaków, czy też zaufany w nieruchomość Dauna, rozbił obóz naprzeciw armii austryjackiej w tak niedogodném stanowisku, że marszałek Keith żartując sobie, rzekł królowi: „Jeśli nas tu Austryjacy zostawią w spokojności, warto aby ich za to co do jednego wywieszać.” Wkrótce Fryderyk poznał swój błąd i postanowił wydobyć się z niebezpiecznego położenia uderzeniem w nocy z 14 na 15 Października na księcia Baden-Durlach. Lecz Austryjacy uprzedzili go. Daun w dniu 14 Września zamaskowawszy się zręcznie, otoczył swemi kolumnami armiję pruską, liczącą 30,000 ludzi. Gęsta mgła przyszła w pomoc planom austryjackim i zwiększyła zamięszanie śród Prusaków. Gdy król strwożony silnym ogniem pośpieszył na plac boju, już przednie straże były rozbite, bateryje zdobyte i na obóz pruski zwrócone. Straszliwy nieporządek ogarnął wojska Fryderyka, w pół nadzy żołnierze stawali w szeregach, bili się dobrze, ale na żadnym punkcie nie można było zebrać znaczniejszej siły i tylko pułki pojedyncze zasłaniały się kolumnom austryjackim. Wioska Hochkirchen ogarnięta płomieniami, kilkakrotnie zdobywana i tracona, była miejscem najgorętszego boju. Dopiero za opadnięciem mgły, król pod zasłoną Mollendorfa uprowadził szeregi swoje na wzgórza Dresa. Wprawdzie książe Arenberg usiłował wyprzeć Prusaków z tego stanowiska, lecz udało się Fryderykywi odeprzeć ten napad. Wreszcie generał pruski Retzow z swoją dywizyją nadbiegł i wtedy można było przedsiewziąść dalszy odwrót. Fryderyk o milę od pola bitwy zajął silne stanowisko, w którym go już Daun niepokoić nieśmiał. W bitwie tej zginęło 9,000 Prusaków, 101 dział i wszystkie bagaże. Książe brunświcki i generał Keith zostali na polu bitwy ciężko ranni, Maurycy Dessauski dostał się ranny w niewolę. Austryjakom ubyło 8,000 ludzi z szeregów, a Daun chociaż odniósł znakomite zwycięztwo, nie umiał z niego korzystać. W r. 1813 zaszła tu także potyczka między Francuzami i sprzymierzonymi, w której pierwsi po opanowaniu wsi Hochkirchen przez Marmonta i Mac-Donalda, odnieśli nad nieprzyjacielem korzyści.

Hochland, największa z wysp w zatoce Fińskiej, w środku tejże leżąca, około 7 mil odległa od brzegów północnego i południowego zatoki i w jednostajnej (20 mil) odległości od Kronsztadu i Rewla. Od roku 1743, na mocy traktatu aboskiego, należy do Rossyi i jest zaliczona do powiatu fridrichhalskiego, gubernii wyborgskiej. Długość Hochlandu podług południka 1½ mili wynosi; największa szerokość (w części południowej) blisko ½ mili; obwodu ma 4 mile, przestrzeni 3 mile kwadratowe zajmuje. Wyspa jest z granitu i znaczną ma wyniosłość, zkąd też pochodzi nazwa jej Hoch-Land, czyli wyniosła ziemia. Widzialną jest z okrętów o 10 mil; ochrania statki od panujących tu wiatrów południowo-zachodnich. Dla okrętów najdogodniejszém do zatrzymania się miejscem (lecz tylko podczas wiatrów zachodnich) jest brzeg wprost północnej wsi leżący, gdzie grunt piasczysty, ma od 5 —2 sążni głębokości. Hochland cały lasem sosnowym i jodłowym pokryty. Południowy jego kraniec jest stromy, północny zaś spadzisty, ztąd okręta bliżej do pierwszego przypływać mogą. Hochland ma dwie latarnie morskie i wieżę ze dzwonem; latarnie w nocy, a dzwon w porze mglistej, ostrzegają statki w pobliżu płynące. Liczba mieszkańców na wyspie Hochland około 900 wynosi; mieszkają w dwóch wsiach na wschodnim brzegu leżących; trudnią się głównie połowem ryb (salaka). Oprócz źródeł wody słodkiej, wyspa 5 jeziór posiada. Morze na około wyspy zamarza niekiedy na przeciąg 4 miesięcy; niekiedy zaś płynącym tylko lodem pokrywa się na krótko. W r. 1783, na zachodniej stronie Hochlandu, miała miejsce bitwa morska pomiędzy szwedzką a rossyjską flotą. *J. Sa...*

Hochstädt, miasteczko w Bawaryi, w cyrkule szwabskim położone, liczące 2,500 mieszkańców, a sławne potyczką w d. 13 Sierpnia 1703 r. i bitwą d. 20 Września 1704 r. stoczonemi, w czasie wojny o sukcessyję tronu hiszpańskiego. Po jednej stronie walczyli Francuzi i Bawarczycy, po drugiej Hollendrzy, Anglicy, Austryjacy, Sabaudyja, Portugalija i cały związek niemiecki. Elektor bawarski, korzystając z położenia swego kraju, walczył pomyślnie przeciwko Austryjakom i na d. 13 Sierpnia 1703 r. zbił austryjackiego generała Styram i zdobył twierdzę Passawę. Jedynie sprzeczki z kłótliwym marszałkiem francuzkim Villars niedozwoliły mu zebrać owoców, jakie mu pomieniona potyczka przynieść mogła. Przeciwnicy postanowili stoczyć walną bitwę, której plan ułożył Marlborough. Armija francuzko-bawarska, zostająca w niekorzystnēm położeniu, dała się w nią uwikłać. Pod dowództwem Tallarda, Marsina i elektora bawarskiego znajdowało się 56,000 żołnierzy, naprzeciw wiedli Marlborough i książe Eugenijusz 52,000 wojska. Zaślepieni przeciwnicy nieprzypuszczali, ażeby armija anglo-austryjacka odważyła się na nich uderzyć, do tego stopnia, że atak wzięli za odwrót, a nawet kiedy już ośm kolumn Eugenijusza i Marlborougha uderzały wstępnym bojem, Tallard mniemał że się maskują, aby zasłonić cofanie się. Gdy błąd poznano, Francuzi w mgnieniu oka utworzyli szyk bojowy i walczyli z niepospolitą odwagą, wszelako o 5 z południa Marlborough przełamał liniję francuzką rozciągniętą na milę. Zamiast ścigać Francuzów, wódz angielski odciął im odwrót i zmusił broń złożyć. Na placu legło 11,000 Francuzów, mnóstwo jeńców zabrano, między nimi i marszałka Tallard. Skutkiem bitwy tej Bawaryja wpadła w moc Austryjaków, a Ludwika XIV odtąd szczęście wojenne całkiem opuściło.

Hockerland *(Oggerlandia)*, jedna z dwunastu prowincyj, na które Prusy pod panowaniem Krzyżaków podzielone były. Dusburg i inni dawni hi-

storycy zwykle okolicę tę Pogezaniją nazywają. Podług Hartknocha, nazwisko Hockerland później dopiero od Niemców za czasów krzyżackich powstało, którzy tę część Prus *Hochrichtes Land*, to jest kraj nierówny, nazywali, a to dla górzystości tamecznej ziemi. Hockerlandyję oddzielała od Natangii rzeka Pasarga, a od Pomeranii rzeki Melsunk i Drausen. Miasta w niej były: Elbląg, Brandeburg, Frauenburg, Tolkemit, Mühlhausen i zamek Szarpów (Gwagnin). Traktatem r. 1466 prowincyja ta do Polski przyłączoną została.

Hoczew, wieś przy ujściu rzeczki Hoczewki do Sanu, w obwodzie sanockim, powiecie baligrodzkim, parafija obrządku łacińskiego i greckiego w miejscu, poczta w Lisku, mieszkańców 534, obszar ziemi 1,645 morgów, szpital dla ubogich założony tu przez rząd, ma dochodu 2,500 złp. na utrzymanie trzech ubogich. Wieś ta była w r. 1511 dziedzictwem Mikołaja Bala, pisarza ziemskiego sanockiego, jak świadczy akt rozgraniczenia między Balami a Herburtami. Balowie założyli tu byli za Zygmunta Augusta zbór kalwiński, którego ministrem był mądry i uczony Jan z Sanoka, autor dzieł teologicznych. Piotr Bal, podkomorzy sanocki, powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, rozwiązał zbór. *K. Wid.*

Hodegetyka, (z greckiego: *hodos*, droga i *agein*, prowadzić), wyraz nowszej kreacyi, oznaczający naukę słuchania wykładów uniwersyteckich, a raczej najwłaściwszy sposób korzystania z tych wykładów, przedmioty takowych do szczegółowego zawodu należeć mogące i porządek, w jakim po sobie następować powinny. Józ. Jeżowski wykładał tę naukę w uniwersytecie wileńskim 1822 r.

Hodometr albo **Odometr,** (z greckiego: *hodos*, droga i *metron*, miara), przyrząd, zapomocą którego starają się oznaczyć długość drogi, przebytej pieszo lub jazdą i t. p. Już Witruwijusz, pisarz rzymski, opisuje przyrząd przeznaczony dla wozów i statków wodnych. W roku 1550 Fernel, lekarz królowej francuzkiej Katarzyny Medycejskiej, przy pomiarze stopnia południka pomiędzy Paryżem i Amiens, używał hodometru, który w ten sposób był urządzony, że za każdym obrotem koła młotek uderzał w dzwon znajdujący się na wozie. Z późniejszych przytaczają jako wynalazców tego rodzaju narządów Sauveur'a, Regnier'a i innych. Jednym z najdokładniejszych przyrządów tego rodzaju jest wynaleziony przez Hohlfeld'a, którego fizyk Deluc w podróżach swoich używał. Składa się on z walca, w którym umieszczony jest narząd kołowy i kilka, np. siedm skazówek z cyferblatami, i który umieszcza się pomiędzy dwema szprychami koła od wozu, albo koła umyślnie na ten cel dodanego, umieszczonego i poruszającego się podobnie jak u taczek. Położenie skazówek, które początkowo na zero ustanowione być powinny, daje w każdej chwili możność oznaczenia liczby razy, którą koło obrót uskuteczniło.

Hodów, wieś w obwodzie złoczowskim, powiecie zborowskim, parafija obrządku łacińskiego, w Pomorzanach, obrządku greckiego w miejscu, trywijalna szkółka założona w roku 1853, mieszkańców 1,050, obszaru ziemi 3,671 morgów. Miejsce to odznaczone w dziejach bohaterskim czynem młodego Jana Zahorowskiego, który w czasie napadu Tatarów, odpierając ich razem z Tyszkowskim, tu poległ. Na pamiątkę tego zdarzenia wystawiony pomnik po dziś dzień istnieje, ale napis na nim zatarty i przechowujący się do niedawna jeszcze tylko na brzegach ewangelii w cerkwi hodowskiej, a teraz może i tam już wykreślony, godzien jest aby drukiem przeszedł w pamięć potomności, przeto go tu podajemy jak opiewało w tej księdze:

„Praesens inscriptio exarata reperitur in colosso in medio villae Hodow stante, hand procul a nemore Hodowczyk vocitato unde et villa Hodow suam denominationem ducit in memoriam ut infra: Deo Optimo Maximo ad gloriam, posteritati ad memoriam, Polonis heroibus ad exemplum hostibus patriae, ad ignominiam erexit me Serenissimus Joannes III Sobiescius rex Poloniae in loco hoc, in quo soli Poloni duce Zahoroscio, septuaginta millia Tartarorum intra septa occlusi represserunt cum ingenti clade hostium, suorum nulla. Die 5 Junii 1694 A. In hac pugna dux praefatus Zahorowski sagitta vulneratus a Tartaro in spatio 3 dierum fatis concessit et in cometerio Pomorzanensi ad S. Trinitatem rit. lat. sepultus est, ad cujus memoriam tam praeclarorum gestorum temerata mater tunc temporis possessor Pomorzanensi, propriis sumptibus curavit a Serenissimo Rege III Joanne Sobieski hanc columnam erigi." Z tego napisu okazuje się, że Zahorowski odparł 70,000 Tatarów małą garstką swego wojska (600 towarzyszów). Zdarzenie to opiewał wierszem Jan Podolecki w *Album rzeszowskiém*. *K. Wid.*

Hodowice, wieś w obwodzie i powiecie lwowskim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, obrządku greckiego w Nawaryi, poczta we Lwowie, szkółka parafijalna założona w r. 1846, mieszkańców 705, obszaru ziemi 1,582 morgów. Wieś należąca niegdyś do proboszcza kapituły lwowskiej (w roku 1615), dziś własność kapitulna, a oraz miejsce cudownego obrazu Matki Boskiej i pobożnych pielgrzymek. *K. Wid.*

Hoduciszki, wielka majętność, w dawném województwie wileńskiém, powiecie oszmiańskim położona, własność Kiszków, z których Stanisław, najprzód kanonik wileński, a następnie biskup wileński, roku 1608 ufundowawszy tu kościół parafijalny, oddał na wieczność kapitule wileńskiej. Za naszych czasów biskup wileński Cywiński, będąc oficyjałem i dziekanem kapituły wileńskiej, swoim kosztem wymurował tu piękny kościół.

Hoefer (Jan Chrystyjan Ferdynand), lekarz i literat francuzki, urodził się w Doeschnitz, w Turyngii, 1811 r. Nauki początkowe pobierał od pastora miejsca rodzinnego, a następnie w gimnazyjum w Rudolstadt, gdzie poznał wiele języków żywych i umarłych. Zbytek pracy nadwerężył zdrowie jego, dla odzyskania sił przeto przedsięwziął podróż pieszo po Niemczech, Hollandyi i Belgii. Przybywszy w r. 1830 do Lille i znalazłszy się zupełnie bez środków utrzymania, zaciągnął się do pułku zagranicznego Hohenlohe, konsystującego w Marsylii, który wkrótce połączył się z korpusem okupacyjnym w Morei. Po uwolnieniu pułku w r. 1831 powrócił do Francyi z zamiarem poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu i był z kolei przy kollegijach Nantua, ś. Stefana i Roanne. Wyróżniony przez inspektora generalnego Burnouf'a, miał sobie powierzony przekład dzieła Kanta: *Krytyka czystego rozumu*, dla Cousin'a, który zadowolony z pracy, powołał Hoefer'a do siebie na sekretarza. Hoefer pomagał w pracy słynnemu filozofowi do r. 1836. Obok tych prac Hoefer dawał lekcyje prywatne i dostarczał wiele artykułów do dzienników: *Annales d'anatomie et de physiologie*, *Encyclopédie catholique*, *Interprète*, którego był naczelnym redaktorem i do innych, oprócz tego słuchał nauk w fakultecie lekarskim. Otrzymawszy w r. 1840 stopień doktora medycyny, wykonywał swą sztukę w najludniejszych cyrkułach Paryża. W r. 1843 wysłany został do Niemiec dla poznania sposobu uczenia medycyny, a w r. 1846 dla obeznania się z nauczaniem ekonomii wiejskiej. Raporta z tych podróży ogłoszone zostały w *Monitorze*. Na żądanie księgarzy Didot objął redakcyją dzieła: *Nouvelle biographie générale*,

którego do końca 1861 r. ukazało się 36 tomów. W dziele tém Hoefer okazał niezależność charakteru i zupełną bezstronność. Oprócz tych pism ogłosił: *Élémens de chimie minérale*, Paryż, 1841 r.; *Histoire de chimie*, 1842 do 1843 r., 2 tomy, dzieło przełożone na rozmaite języki; *Nomenclature et classification chimiques*, 1845 r.; *Dictionnaire de chimie et de physique*, Paryż, wydanie trzecie, 1857 r.; *Dictionaire de médecine pratique*, 1847 roku. Z przekładów jego na język francuzki przytoczymy: *Ekonomikę* Arystotelesa, 1843 r.; *Biblijotekę historyczną* Dyjodora Sycylijskiego, w 4-ch tomach, 1846 r.; *Obrazy natury* Aleksandra Humboldt'a, w 2-ch tomach, 1850 r.; *Traktat chemii* Berzeliusa, 6 tomów, 1845—50 r. Prócz tego dostarczył wiele artykułów do rozmaitych pism zbiorowych.

Hoefling (Jan Wilhelm Fryderyk), znakomity nowoczesny teolog Kościoła luterskiego, urodził się w Drossenfelde, wiosce leżącej niedaleko Baireitu 1802 r. Nauki uniwersyteckie ukończył w Erlandze r. 1823 i wkrótce potém otrzymał wikaryjat miejski w Wircburgu. Roku 1827 został proboszczem w St. Jobst pod Norymbergą, a nareszcie przez króla Ludwika bawarskiego powołany na professora teologii praktycznej; w r. 1833 obrany eforem studyjów teologicznych przy uniwersytecie w Erlandze, piastując dwukrotnie godność rektora, mianowany nadradzcą konsystorza w Mnichowie, umarł 1853 roku. Hoefling trzymając się Pisma S-go i ksiąg symbolicznych, zwycięzko zbijał racyjonalizm szerzący się podówczas w teologii. Największa jednak zasługa należy się jemu, jako autorowi obrabiającemu zasady urządzeń i obrządków kościelnych. Jedną z najpierwszych jego prac była rozprawa łacińska: *De symbolorum natura, necessitate, autoritate et usu* (1835 r.). Roku 1837 napisał: O układzie nabożeństwa parafijalnego: *Von der Composition der christlichen Gemeinde-Gottesdienste*. Najznakomitsze jednak dzieło Hoeflinga jest: O chrzcie, *Das Sakrament der Taufe* 1 Band, 1846 r.; drugi tom nosi następny tytuł: *Die Darstellung und Beurtheilung der kirchlichen Praxis hinsichtlich der Taufe und des Katechumenats*, 1848 r. Równej wartości jest dzieło Hoeflinga: O organizacyi kościelnej, *Grundsätze evangelisch-lutherischer Kirchenverfassung* (1850). Pierwsze dzieło bogate jest obfitym materyjałem naukowym i odznacza się sformułowaniem dogmatu o Chrzcie świętym; drugie przedstawieniem znaczenia i pojęcia stanu duchownego. Liczne pomniejsze prace Hoeflinga są rozrzucone w peryjodycznem piśmie: *Zeitschrift für die protestantische Theologie*, a po jego śmierci Thomazyjusz i Harnack wydali ułożoną przez niego, księgę liturgiczną, *Liturgisches Urkundenbuch* (1854 r.). *L. O.*

Hoene Wroński, ob. *Wroński*.

Hoë von Hoënegg (Maciej), potomek starożytnej szlacheckiej rodziny, urodził się w Wiedniu r. 1580, a czując pociąg do teologii, rozpoczął swe studyja, łącząc je z nauką prawa. Obdarzony wysokiemi zdolnościami, zebrał bogaty zasób wiadomości, i odbywszy promocyję magistrowską, rozpoczął publiczne odczyty. Popierany przez Polikarpa Leyzera, kaznodzieję dworskiego Krystyjana II, kurfirszta saskiego, został trzecim kaznodzieją dworskim i tak skutkiem swej wymowy jak i urodzenia, prędko zyskał wielki wpływ na dworze książęcym. Niepokojony przez zazdrośnych kolegów, opuścił Drezno i został superintendentem w Plauen. Powołany przez stany czeskie, udał się tamże, lecz po niedługim czasie wrócił do Drezna na rozkaz kurfista Jana Jerzego I, i zostawszy pierwszym kaznodzieją dworskim, wywierał na słaby umysł tego księcia wpływ nieograniczony. Wpływ ten

i zyskane godności niekorzystnie wpłynęły na Hoëgo. Rozwinęła się w nim pycha i konieczne jej następstwo, chciwość. Powodowany nienawiścią przeciw kalwinom, nietylko ich ciężko prześladował w Saxonii, ale i w teneczas nawet, kiedy cesarz Ferdynand II, zacięty wróg protestantyzmu, groził zniszczeniem kościołowi ewangelickiemu, z powodu starań i zachodów dyplomatycznych Hoëgo, Saxonija zawarła r. 1635 z cesarzem pokój pragski, skutkiem którego protestanci austryjaccy, czescy i Pfalcu oddani zostali na pastwę samowolności domu rakuskiego. Historyk szwedzki Puffendorf twierdzi, że Austryja okupiła sobie przychylność Hoëgo 10,000 florenów. Hoë początkowo starał się kościół luterski wyzwolić z pod rządów władzy świeckiej, lecz powoli kaznodzieja dworski zapomniał o swych zamiarach. Umarł r. 1645, zostawiwszy znaczny majątek, okryty łaskami dworu saskiego, osądzony i potępiony przez historyję. Z licznych broszur i pism Hoëgo, po większej części treści polemicznej i wymierzonych przeciw kalwinom i katolikom jak n. p. *Solida Detesiatio Papae et calvinistarum; Calvinistarum vera, viva ac genuina descriptio* i t. p., najważniejszym jest: *Commentarius in Apocalypsin* (2 tomy, 1610—40), owoc trzydziestoletniej pracy. *L. O.*

Hoeven, (Jan van der) naturalista hollenderski, urodził się w Rotterdamie 1801 r., nauk przyrodzonych i medycyny uczył się w Leydzie, gdzie otrzymał w r. 1822 filozofii, a w w 1824 stopień medycyny doktora. Czas niejaki wykonywał sztukę lekarską w Rotterdamie, a w r. 1826 powołany został do Leydy na professora nadzwyczajnego zoologii, w roku zaś 1835, został zwyczajnym professorem. Główném dziełem jego jest: Podręcznik zoologii, *Handbock der Dierkunde*, (Leyda, 1827—35, w 2-ch tomach, wydanie 2-gie, 1846); przełożony na język angielski i niemiecki. Liczne monografije zamieścił po części w wydawaném przez niego łącznie z de Vriese'm dzienniku, pod tytułem: *Tijdschrift vor natuurlijke Geschiedenis en Physiologie*, (Leyda, 12 tomów, 1834—45); po części zaś w *Aktach* leopoldyńsko-karolińskiej akademii, w *Pamiętnikach* towarzystwa historyi naturalnej w Strasburgu, w *Tranzakcyjach* londyńskiego towarzystwa zoologicznego i innych pismach zbiorowych. Oprócz osobnych pisemek, ogłosił oddzielnie: *Recherches sur l'histoire naturelle et l'anatomie des limaces*, (Leyda, 1838). Rozprawy naukowe, *Redevoeringen en Verhandelingen*, (Amsterdam, 1846); Badania nad historyją naturalną Negrów, *Bijdragen tot de naturlijke Geschiedenis von den Negerstam*, (Leyda, 1842). Hoeven dokonał rozlicznych spostrzeżeń nad kształtem czaszki głowy u rozmaitych narodów.— **Hoeven,** (Kornelli Pruys van der), starszy brat poprzedzającego, professor medycyny w Leydzie, ogłosił wiele pism dotyczących patologii i historyi medycyny, z pomiędzy których najznakomitsze są: *De historia medicinae* (Leyda, 1842), i *De historia morborum*, (Leyda, 1846). **Hoeven** (Abraham des Amorie van der), drugi brat Jana, professor w seminaryjum remonstrantów w Hollandyi. Z pomiędzy innych pism, ogłosił: *De Joanne Clerico et Philippo a Limborch*, (Amsterdam, 1843).

Hofer (Andrzej), gospodnik z Passeyr, naczelnik powstania Tyrolczyków w r. 1809, podczas wojny Francuzów z Austryjakami. Urodził się d. 22 Listopada 1767 r., w gospodzie zwanej na Piaskach w dolinie Passeyr, a objąwszy austeryję na siebie, prowadził handel winem i końmi z Włochami. Już w r. 1796 dowodził kompaniją strzelców tyrolskich nad jeziorem Garda. Przy utworzeniu milicyi tyrolskiej, po zawarciu traktatu lunewilskiego, okazał niezwykłą gorliwość. Gdy w r. 1808 zaniosło się na nową

wojnę pomiędzy Francyją i Austryją, a cały Tyrol wrzał nienawiścią przeciwko panowaniu Bawarczyków, wyprawił się potajemnie Hofer wraz z innymi wysłańcami kraju potajemnie do Wiednia, ażeby osobiście rozmówić się z arcyksięciem Janem o planie przyszłych działań. Na rozkaz księcia Hormayr (ob.), ułożył plan przyszłego powstania w celu wypędzenia Bawarów, który Hofer ustnie po całym obniósł Tyrolu. Plan ten powiódł się szczęśliwie. W ciągu trzech dni od 11 do 13 Kwietnia wyswobodzono cały kraj, a wojska francuzko-bawarskie, wynoszące 8,000 ludzi, roztasowane w Inspruku, Hall i Herzinger Moose, wzięto w niewolę. Po uwolnieniu wyższego i średniego Tyrolu, Hofer z Hormayerem wtargnęli do południowego, zkąd także wyparli Francuzów. Gdy w skutku wygranych bitew pod Esslingen i Ratyzboną, Francuzi zagrozili Wiedniowi, Bawarczycy z znacznemi siłami wtargnęli do Tyrolu. W dniu poddania się Wiednia, Chasteler generał austyjacki poniósł srogą klęskę pod Wörgl, w skutek czego opuścił Tyrol, zostawiwszy na obronę Tyrolu generała Buol z małym korpusem. Hofer wtedy ze swymi rodakami opanował szczyty Bremeru, przez które Austryjacy umknęli i stoczył dwie bitwy pod Isel w dniach 25 i 29 Maja 1809 r. z Bawarami, którzy na nowo Tyrol opuścić musieli. Ztąd udał się na odsiecz Trydentu, w którym trzymał sie austryjacki generał Leiningen, a wsparty od wojsk austryjackich, miasto od oblężenia uwolnił. Hofer po tych korzyściach zamyślał połączyć się z korpusem austryjackim, który zdobył Klagenfurt, rzucić się ku Wiedniowi, gdy tymczasem stoczono bitwę pod Wagram. Skutkiem przegranej rząd austryjacki zawarłszy zawieszenie broni w Znaim (12 Czerwca), opuścił Tyrol i wydał go na pastwę nieprzyjacielowi. Na tę wieść powstało ogromne wzburzenie po między Tyrolami. Postanowili generałów austryjackich Hormayera i Boula przytrzymać, wojska ich rozbroić, sprzęt wojenny zabrać, wszystkich austryjaków, którzyby na obronę Tyrolów nie przeszli, jako też i jeńców francuzkich wymordować. Udało się Hoferowi postanowieniu temu zapobiedz, a generałowie austryjaccy z wojskiem swém uszli zdrowo. Tymczasem marszałek Lefebre, na czele 30—40,000 Francuzów, Bawarów i Sasów, do Tyrolu wkroczył i urządziwszy kolumny ruchome, rozkazał im cały kraj przebiegać w różnych kierunkach i powstańców ścigać. Hofer ukrył się początkowo w jaskiniach swej doliny, gdy wszakże usłyszał że Speckbacher i Kapucyn Jan Haspinger na czele uzbrojonego ludu wszczęli na nowo walkę z Francuzami i w dniach 3—9 Sierpnia zadali im klęskę, wyszedł z swej kryjówki i objął naczelne dowództwo nad współziomkami. Bitwa powtórna pod Isel w d. 13 Sierpnia zmusiła Lefebra opuścić Tyrol. Hofer aż po dzień zawarcia pokoju (14 Października) był naczelnikiem cywilnym i wojskowym Tyrolu. Dopiero gdy z jednej strony arcyksiąże Jan napisał odezwę do Tyrolczyków rozkazując, żeby się poddali, z drugiej zaś silne zastępy Francuzów do Tyrolu wkroczyły, Hofer poddał się Eugenijuszowi. Zwiedziony przecież fałszywą wieścią o zwycięzkim ku Tyrolowi arcyksięcia Jana pochodzie, rozpoczął na nowo kroki nieprzyjacielskie, pomimo męztwa powstańcy pod dowództwem Hofera ulegli pod ciosami Francuzów; miłość rodzinnej ziemi skłoniła Hofera do pozostania w Tyrolu, choć mógł uciekać do Austryi, przez dwa miesiące śród mrozów i śniegów ukrywał się w jaskiniach, a ziomkowie pomimo groźb i obietnic generałów francuzkich nie wydali jego schronienia. Pastor Donay zdradził w końcu Hofera, schwytano go i zaprowadzono do Mantui, gdzie wyrokiem sądu wojennego na

śmierć skazany i rozstrzelany d. 20 Lutego 1810 r. Cesarz Franciszek rozkazał w r. 1834 posąg Hofera z marmuru wykuć i w Inspruku w kościele Franciszkanów postawić, rodzinie zaś jego nadał szlachectwo.

Hoff (Karol Ernest Adolf), geolog, urodził się 1771 r. w Gota, kształcił się w miejscowém gimnazyjum i od r. 1788 do 1891 w Jenie i Getyndze poświęcał się naukom prawnym. Wykłady Lichtenberg'a i Blumenbach'a, tudzież bliższe z tymi mężami stosunki, zwróciły go ku naukom przyrodzonym. Po powrocie do Gota otrzymał posadę w kancellaryi tajnej i archiwum. W r. 1813 został tajnym radcą w gotajskiém ministeryjum, a w roku 1817 doprowadziwszy do skutku zawiązane negocyjacyje z dworem wejmarskim, względem reorganizacyi uniwersytetu w Jenie, został gotajskim kommisarzem do spraw tegoż uniwersytetu. Gdy po wygaśnięciu sasko-gotajskiego domu, kraj przeszedł pod panowanie księcia sasko-koburgskiego, Hoff został członkiem ministeryjum i opiekunem obserwatoryjum Seeberg. W końcu 1828 r. otrzymał żądane uwolnienie z ministeryjum, lecz przy nowej organizacyi władz prowincyjonalnych został dyrektorem nadkonsystorza w Gota i zbiorów naukowych i artystycznych. Umarł 1837 r. Najznakomitsze prace jego są: *Geschichte der durch Überlieferung nachgewissenen natürlichen Veränderungen der Erdoberfläche*, (5 tomów, Gota, 1822—41); *Die Höhenmessungen in und um Thüringen*, (Gota, 1833). Od r. 1801—16 wydawał *Kalendarz* dworski gotajski i ogłosił kilka pism statystycznej treści. Z pozostałych po nim papierów wydano: *Deutschland nach seiner natürlichen Beschaffenheit und seinen frühern und jetzigen politischen Verhältnissen*, (Gota, 1838).

Hoffmann (Daniel), urodził się 1540 r. w Halli nad Salą, nauki teologiczne kończył w Jenie. Powołany do nowo utworzonego w Helmsztadzie uniwersytetu, otrzymał tamże 1578 r. pierwszy godność doktora teologii i został radcą konsystorza. Lubo wraz z Hesshuzenem podpisał tak zwaną *Formulam concordiae*, z powodu sporów powstałych o dogmat dotyczący Kommunii Ś., przyczynił się iż rzeczona formuła nie została w zupełności wprowadzoną do Kościoła luterskiego księstwa brunświckiego. Wpływ Hoffmanna był wielki w Brunświku, a szczególniej w uniwersytecie, lecz z wstąpieniem na tron Julijusza Henryka, syna zmarłego księcia Julijusza, wszystko się zmieniło. Nowy monarcha powołał na professora humanistę Jana Kaselijusza, a z nim objawiła się w uniwersytecie dążność humanistyczna. Hoffmann twierdził, że zagłębianie się w Arystotelesie i zastosowywanie jego logiki w teologii, musi osłabić, a w końcu zupełnie zniweczyć prawdziwą wiarę. Wywiązały się ztąd gorące spory i Hoffmann wyrokiem książęcym 1601 r. skazany został na wygnanie z Helmstadu. Wprawdzie wrócił tamże po dwóch latach, nie pozostał jednak długo i r. 1611 umarł w Wolfenbüttel. *L. O.*

Hoffmann (Melchior), jeden z pierwszych rozkrzewicieli anabaptyzmu, urodził się w Szwabii. Zajmując się kuśnierstwem, przybył do Inflant właśnie w czasie, w którym tamże szerzył się protestantyzm, a uderzony jego nauką, począł ją opowiadać w Wolmarze, zkąd wygnany udał się do Dorpatu. Kazania Hoffmanna tak wzburzyły ludność, iż mieszkańcy wpadłszy do miejscowego klasztoru, powyrzucali obrazy. Zmuszony do opuszczenia Dorpatu, r. 1525 przybył do Wittenbergi, następnie zaś znów powrócił do pierwszego miasta. Lecz pobyt jego tu trwał niedługo; wypędzony, osiadłszy w Rewlu, przybrał miano *Sługi chorych*, a zmuszony do opuszczenia

Rewla, był krótki czas kaznodzieją gminy niemieckiej w Sztokholmie, po czém zwiedził Magdeburg i Wittenbergę. Oskarżony przed Lutrem, nieprzyjaźnie traktowany przez Amsdorfa, osiadł w Holsztynie. Nowy spór wywiązał się między nim a Szuldorpem o Kommuniję ś. Hoffmann w dyspucie, która miała miejsce w Flensburgu dnia 8 Kwietnia 1529 r., rozwinął następującą naukę o Kommunii: „Chleb w Sakramencie ołtarza nie jest istotném ciałem Chrystusa, ale raczej znakiem i przypomnieniem ciała Chrystusowego. Ciało przyjmujemy sercem, przez wiarę, w słowie Słowo jest duchem i życiem. Słowo jest Chrystusem, którego przez wiarę przyjmujemy.” Następstwem dysputy flensburgskiej było wygnanie Hoffmanna z Holsztynu. Błąkając się po Niemczech przybył do Strasburga, a ztamtąd udał się do Emden, gdzie poznawszy niejakiego Melchijora Rinck, anabaptystę, uczył, iż trzeba odrzucić i zaniechać chrzest dzieci. Od tej chwili opanował Hoffmanna dziwny fanatyzm: zaczął powstawać gwałtownie nietylko przeciw wszystkim duchownym i Lutrowi, nazywając ich sługami szatana, ale zarazem ogłaszać i rozmaite błędne nauki o przyjściu Chrystusa, Jego staniu się człowiekiem i zmartwychwstaniu. Między innemi nauczał, iż zmartwychwstanie duchowe umarłych ma trzy peryjody: pierwszy przypada w czasach apostolskich, drugi Husa, trzeci nastąpi wkrótce. O Chrystusie powiada, że przyjął na siebie ciało, nie z ciała Maryi Panny, lecz sam z siebie stał się ciałem, po zmartwychwstaniu zaś przyoblekł się w ciało duchowe. Wygnany z Emden, przybył Hoffmann do Strasburga r. 1533, a oskarżony o anabaptyzm, został osadzony w więzieniu. Mimo dysputy, jaką miał z Bucerem, nie dał się przekonać o błędności swoich przekonań, owszem brnąc coraz dalej, począł twierdzić, że jest prorokiem Elijaszem, a wycieńczony własnowolnemi postami, ciężko się rozchorował. Synod zwołany w Strasburgu r. 1539 i rozporządzenia magistratu, starały się zapobiedz szerzeniu błędnej nauki Hoffmanna; a ponieważ ani jego, ani zwolenników jego nie prześladowano, popadli nader prędko w zapomnienie, tak dalece, że nawet rok śmierci Hoffmanna nie jest wiadomy z pewnością. Herrmann wydał: *Essai sur la vie et les écrits de M. Hoffmann*, Strasburg, 1852. *L. O.*

Hoffmann (Fryderyk), najsłynniejszy po Boerhaave'm lekarz w swoim czasie, urodził się 1660 r. w Halli, gdzie ojciec jego był nadwornym lekarzem Augusta, księcia saskiego, administratora Magdeburga; w mieście rodzinném odebrał początkowe ukształcenie i wcześnie przez ojca obeznany został z naukami, zostającemi w związku z przyszłém powołaniem. W roku 1675 stracił rodziców; w r. 1678 wszedł na uniwersytet w Jenie; w roku 1679 przeniósł się do Erfurtu, wrócił jednak w następującym roku do Jeny, gdzie 1681 r. otrzymał stopień doktora. Dla poratowania zdrowia odbył podróż do Hollandyi i Anglii i w r. 1685 osiadł w Minden, w Westfalii, jako lekarz praktyczny, gdzie został lekarzem garnizonowym, w r. zaś 1686 fizykiem księstwa Minden i nadwornym księcia lekarzem. W r. 1688 na wezwanie przeniósł się jako fizyk do Halberstadt. Przy założeniu uniwersytetu w Halli powołał go elektor brandeburgski Fryderyk III, 1693 r., na pierwszego professora medycyny i poruczył mu urządzenie fakultetu nauk lekarskich. W niezmordowanej działalności swojej około nowego zakładu, niejednokrotnej doznał przeszkody, z powodu zaprosin nadsyłanych mu od różnych książąt niemieckich, celem zasięgnięcia rady jego w chorobach. W r. 1703 król Fryderyk I ofiarował mu posadę lekarza nadwornego, której on wszakże nie przyjął. Gdy jednak w r. 1708 król mocno zachorował, Hoff-

mann nie mógł się wymówić od ofiarowanej poprzednio posady i z zachowaniem professury przeniósł się do Berlina. Zmęczony życiem na dworze i nieprzychylnością starszego lekarza królewskiego Gundelheimer'a, w roku 1712 wrócił do Halli, gdzie pozostał aż do śmierci zaszłej 1742 r. Hoffmann największą zasługę położył w medycynie praktycznej. Wypróbował i wyjaśnił zastosowanie wielkiej liczby środków lekarskich, a za pomocą najprostszych leków i dyjety, przy głębokim poglądzie na naturę, potrafił wielkie skutki osiągać. Jego badania wód mineralnych, sprowadziły większe upowszechnienie korzystania z tych darów natury, a niektóre przetwory lekarskie, szczególniej: *Elixirium viscerale* i *Liquor anodynus mineralis* (krople Hoffmann'a, zwane dzisiaj, *Spiritus sulphurico aethereus* (1 część eteru i 3 cz. alkoholu), których przygotowywania nauczył i które noszą jego nazwisko, jeszcze dzisiaj bywają używane. Mniej ma wartości jego system, według którego przypisuje ciału właściwe siły i właściwe życie, które za pomocą nadzwyczaj delikatnej eterycznej substancyi (duszy czułej, *anima sensitiva*) są w ruch wprowadzane. Ta substancyja w części wydziela się w ciele, w części zaś wciąganą jest z atmosfery, lecz w ruchach swoich podlega najwyższej duszy. Według niego, przyczyny chorób wywierają działanie na części stałe, przez ciśnienie i rozszerzanie. Pierwszém zjawiskiem rozwijania się w przebiegu choroby, jest zepsucie się soków same zaś choroby polegają na za słabych, albo za mocnych ruchach i według tego podzielić je należy. Hoffmann chciał istotę życia miarą, liczbą i wagą objaśnić i dla tego liczy się do jatromatematyków, co zresztą pochodziło z zamiłowania jego do matematyki, którą sobie w najwcześniejszej młodości upodobał. Systemat jego chociaż oparty na niczém nieusprawiedliwioném przypuszczeniu i w wielu szczegółach nadzwyczaj niekonsekwentny, znalazł przecież wielu stronników, gdyż autor zdołał go wyłożyć sposobem jasnym i łatwym do pojęcia. Z dzieł jego wymienimy: *Systema medicinae rationalis methodo demonstrativa*, 9 tomów, Halla, 1718—40; *Medicina consultatoria*, 12 tomów, Halla, 1721—39. Liczne jego drobniejsze pisma, według treści, zebrane są w: *Dissertationes physico-medicae curiosae selectiores*, 2 tomy, Leyda, 1708 i Wenecyja 1735; *Dissertationes physico-medicae selectiores*, 2 tomy, Leyda, 1719; *Opuscula physico-medica*, 2 tomy, Ulm. 1725—26 i Halla, 1739; *Observationes physico-chymicae selectiores*, Halla, 1722; *Observationes barometrico-meteorologicae et epidemiae Halensis anni 1700*. Halla, 1701; *Opuscula pathologico-practica*, Halla, 1738. Zebrane dzieła wyszły za jego współdziałaniem w 6 tomach, w Genewie, 1740 r.; wydanie drugie 1748; później ukazały się dopełnienia, 3 tomy, Genewa, 1761.

Hoffmann (Jan Daniel), historyk polski, urodził się 1701 r. w Toruniu, gdzie r. 1732 został nauczycielem przy gimnazyjum, a w r. 1745 tamże lektorem języka polskiego w wyższych klasach. W roku 1746 został konrektorem i professorem filozofii, historyi i wymowy w gimnazyjum elbląskiém. Umarł w Elblągu 18 Lipca 1766 r. Człowiek uczony, nadzwyczajnie pracowity i powszechnie szanowany. Przedmiotem jego studyjów była głównie historyja polska i prowincyj tak zwanych Prus polskich o których dużo rozpraw w językach łacińskim i niemieckim napisał i wydrukował, a wiele przygotowanych prac zostało po nim w rękopismach. On pierwszy o historyi drukarń polskich ułożył małe ale pracowite dziełko; niemniej ważne są jego traktaty o języku polskim i numizmatyce. Pisma te tak wy-

szłe osobno, jako i umieszczone po rozmaitych czasopismach, lub programatach szkolnych, są następne: *Disputatio valedictoria de comparatione discordantium opinionum in articulo de Christo*, Toruń, 1723, in 4-o. Rozprawa ta teologiczna, była pisana na pożegnanie się z gimnazyjum toruńskiém, gdy młody Hoffmann odjeżdżał na akademiję; *De originibus linguae Polonicae*, Gdańsk, 1730, w 4-e. W tej rozprawie rozsądnie przechodzi rozmaite autorów zdania, względem początku języka polskiego i wyłożywszy niedorzeczności niektórych względem wywodu z języka perskiego, greckiego, lub innych, dowodzi iż z kilku wyrazów o źródle całej mowy wnosić nie można, co rozmaitemi przykładami potwierdza. *De typographiae earumque initiis et incrementis in Regno Polonice et Magno Ducatu Lithuaniae cum variis observationibus rem et literariam et typographicam utriusque gentis aliqua ex parte illustrantibus*, Gdańsk, 1740, w 4-e. Toż samo dziełko znajduje się w zbiorze: *Collectio nova scriptorum rerum Polonicarum et Prussicarum*, Gdańsk, 1753, w 4-e. W niém mówi autor najprzód o początkach sztuki drukarskiej w Polsce i najdawniejszych jemu znanych dziełach drukowanych, a potém o drukarzach każdego miasta, z osobna wyliczając dzieła przez nich drukowane. To dzieło Hoffmanna J. S. Bandtkie przetłómaczył pomnożył i wydał pod tytułem: *Historyja drukarń krakowskich, w królestwie polskiém i w wielkiém księstwie litewskiém* i t. d., Kraków, 1826, w 3 tomach. *Specimen collectaneorum etymologicorum, quibus voces a Polonis olim et hodie usurpatae et originibus suis eruuntur et comparatione linguarum illustrantur*, Toruń, 1742, 4-ka. Prócz tych, wydrukował ośmnaście rozpraw po łacinie, umieszczonych w dorocznych programatach gimnazyjum elbląskiego, jako to: *Memoria pacis Westphalicae anno saeculari renovata*, Elbląg, 1748; *De Prussia mercatura et artibus cultiori*, tamże, 1749; *De anno Jubilaeo*, tamże, 1750; *De rebus Cruciferorum ante adventum in Prussiam*, tamże, 1751; *De adventu equitum domus Theutonicae in Prussiam*, tamże, 1751; *De rebus equitum ordinis Theutonici in Prussia florescentibus*, tamże, 1753; *De Prussia varia fortuna jactata sub Casimiro III*, tamże, 1755; *De Henrico de Hohenlohe Magistr. Ord. Theu. gener. ac rebus sub illo gestis*, tamże, 1757; *De Musis Minervae armiferae aemulis*, tamże, 1757; *De paganitate e Prussia olim profligata*, tamże, 1758; *De vi consuetudinis ac saeculi in republica literaria*, tamże, 1759; *De pace*, tamże, 1760; *De Elbinga e nummis antiquioribus illustrata*, tamże, 1761; *De fatis prosperis et adversis civitatis Elbigensis et numis recentioribus*, tamże, 1762; *De spectaculo naturae in agro Elbigensi*, tamże, 1763; *De Imperio Piastorum in Polonia*, tamże, 1764; *De mutuis Anglorum et Prussorum commerciis sub dominatione ordinis Theutonici*, tamże, 1764. Podobnież umieszczał rozprawy w *Dzienniku* Lilienthala w Królewcu, w r. 1744: *Die Preussischen Zehenden*, gdzie *Synopsis historica literaria colloquii charitativi*, Toruń, 1645, wiadomość o psałterzu słowiańskim po łacinie; *O katechizmie rakowskim*, 1609, po łacinie wydanym (*Miscell. Lips. Nova*, II, p. 2, 205); *Vita J. G. Elsneri Scabini Thorunensis*, w dziele *Dittmanns Denkmahl goettl. Guete*, p. 14; *Beschreibung verschiedener Münzsorten welche die Stadt Elbing von iehrer hat praegen lassen* w toruńskim *Wochenblatt*, 1761; *Zufaellige Gedanken über des Kadłubko Nachricht von dem Feldzuge Alex. M. wider die Polen und dessen unglücklichen Ausgange*, tamże, 1763. W rękopiśmie pomiędzy wielu rozprawami historycznemi o początkach historyi polskiej i o Piastach, najważniejszy

był zbiór w sześciu tomach in folio, tyczący się literatury polskiej i pruskiej, samego Hoffmanna i innych dzieł przez niego do druku przygotowanych, pod tytułem: *Apparatus ad Bibliothecam Polono-Prussicam virorum cujuscunque religionis status et conditionis, qui vel aliquo monumento ingenii inclaruerunt, struendam ex variis authoribus propriisque observationibus congestus a J. D. Hoffmann Gim. Elb. Conrectore ab. a. 1727 usque ad a. 1765.* Wszystkie drobne Hoffmanna pisma są teraz rzadkością literacką, gdyż najczęściej w niewielkiej ilości exemplarzy i raz tylko wychodziły.

F. M. S.

Hoffmann (Józafat), subprzeor Dominikanów warszawskich; wstąpił do zakonu w Poznaniu w r. 1715. Długi przeciąg czasu był kaznodzieją zwyczajnym przy kościele mordskim, promotorem bractwa ś. Anny i arcybractwa Różańca ś. po różnych konwentach. Umarł w Poznaniu 1756 r. Oprócz wielu kazań panegirycznych, wydał z druku następne dzieła: *Nowy a zbawienny kalendarz przy nowém ogłoszeniu światła Imienia Jezus*, w Poznaniu, 1728, in folio; *Rada zdrowa B. Jozafat Kuncewicz, albo Kazanie przy dorocznej jego uroczystości*, w Supraślu, 1729, in fol.; *Żywot świat cały informujący, albo życie bez umbry Benedykta XIII papieża*, z włoskiego przetłómaczony w Warszawie 1734, w 4-ce; *Krzywda znaczna przez fatalną z tego świata transmigracyję JP. Piotra Franciszka Krasnodębskiego, cześnika ziemi rożańskiej, pogrzebowém kazaniem ogłoszona*, w Kaliszu, 1735 in folio; *Nowalija w królestwie polskiém, ś. Jan Nepomucen czyli życie tego świętego*, w Warszawie, bez wyrażenia roku w 8-ce. *F. M. S.*

Hoffmann (Jan Benedykt), artysta malarz w Gdańsku osiadły, wielce w swoim czasie ceniony, robił portrety zalecające się podobieństwem i przedmioty historyczne. Uczył się sztuki malarskiej w Warszawie, u nadwornego malarza Mocka. Umarł w Gdańsku r. 1745, mając lat 77. Jego roboty są w kościele dominikańskim w Gdańsku i po prywatnych domach tegoż miasta malowania ścienne.—*Jan*, syn poprzedzającego, malarz w podobnym rodzaju jak ojciec. Pracował lat ośm w Warszawie, od r. 1765 osiadłszy w Gdańsku, tu umarł przed r. 1777. Jego pędzla jest obraz na giełdzie gdańskiej, wyobrażający *Sprawiedliwość.*

Hoffmann (Krzystof Ludwik), słynny pisarz w przedmiocie nauk lekarskich, urodził się 1721 r. w Rheda w Westfalii, uczył się medycyny w Jenie, gdzie 1746 r. otrzymał stopień doktora, poczém został professorem medycyny i filologii w Burgsteinfurcie. Później został lekarzem biskupa minsterskiego i przyjął dyrekcyję kollegijum lekarskiego w Münster. W roku 1787 został dyrektorem kollegijum lekarskiego w Moguncyi; następnie przemieszkiwał w Aszafenburgu, umarł 1807 r. w Eltville. Hoffmann zjednał sobie sławę pismami i wiadomościami w sztuce lekarskiej, a także wystawieniem nowego systematu. Jego systemat miał być połączeniem teoryi humorów i solidarności. Przyczynę chorób upatrywał on w kwaśném lub zgniłém zakażeniu soków, które nieprawidłowo wpływają rozmaitym sposobem na drażliwe części stałe organizmu; zadaniem więc jest według niego sztuki lekarskiej, starać się o oczyszczenie soków, bądź to za pomocą przyrodzonych wydzielań, bądź też przez sztuczne wypróżnienia. Naukę tę wyłożył on w piśmie: *Von der Empfindlichkeit und Reizbarkeit der Theile*, Münster, 1779; wyd. 2-gie, Moguncyja, 1792. Z innych dzieł jego w tymże duchu napisanych przytoczymy: *Abhandlungen von den Pocken*, 2 tomy, Münster, 1770—1789; *Über den Scharbock, die Lustseuche und die Ruhr*,

Münster, 1782; *Der Magnetist*, Frankfurt i Moguncyja 1787, dzieło przeciwko szarlatanom napisane. Mniejsze jego dziełka wydał Chavet, p. t.: *Opuscula latina medici argumenti*, Münster, 1789 i *Vermischte medicinische Schriften*, 4 tomy, Münster, 1790—95.

Hoffmann (Jakób Fryderyk), doktor medycyny, chirurgii i filozofii, professor uniwersytetu warszawskiego, urodzony w Ostrodzie w Prusach wschodnich w r. 1758, z ojca aptekarza w témże mieście. Po ukończeniu szkoły miejscowej przeznaczony na farmaceutę, pracował po różnych aptekach w Elblągu i Królewcu. W r. 1778 udał się do Rygi, ztamtąd zaś do Petersburga, gdzie złożywszy egzamin, mianowany był podapt karzem przy cesarskiej głównej aptece. Gdy właśnie w tymże czasie umarł był w Archangielsku przy aptece admiralicyi jeden podaptekarz, Hoffmann posłany był tamże na jego miejsce w r. 1770. Tam ujrzawszy się zanadto oddalonym od świata uczonego, podał się do dymissyi i otrzymał takową, z pozwoleniem uczenia się jako chirurg nauk medycznych i chirurgicznych w cesarskim lądowym lazarecie w Petersburgu, przy którym zostawał do r. 1781. Po czém wyjechał do Gdańska, a ztamtąd do Królewca, gdzie kontynuował nauki na tamtejszym uniwersytecie, ukończył zaś je w kollegijum medyczno-chirurgiczném w Berlinie. W r. 1784 otrzymawszy stopień doktora w Frankfurcie nad Odrą, jakiś czas praktykował w Berlinie, a potém przeniósł się do Polski i osiadł w Warszawie. Tu był lekarzem księcia Giedrojcia, biskupa żmudzkiego, przez lat sześć. W r. 1794 miał sobie powierzonych chorych ówczasowego 16 pułku piechoty. Jako lekarz dywizyjny zawiadywał naczelnie trzecim głównym lazaretem w Radziwiłłowskim pałacu i lazaretem w Ujazdowie. Lata 1797 i 1798 przepędził we Włoszech jako lekarz przy legijonach polskich; po powrocie do Polski osiadł we wsi Rybeńku pod Wyszkowem, w Pułtuskiém. Gdy rząd pruski wezwał wszystkich lekarzy, aby się przykładali do rozszerzenia szczepienia ospy krowiej, Hoffman zachęcony tém wezwaniém, objechał własnym kosztem część tego powiatu i we wszystkich wsiach najczynniej do tego dopomagał, za co mu rząd ofiarował w nagrodę tytuł radcy medycznego; że jednak miał płacić znaczne koszta patentu na tę godność, przeto nie przyjął tej nagrody. W roku 1807 powołany był na pierwszego lekarza lazaretu w Tokarach pod Płockiem, czynność tę przyjął bezpłatnie pod tym warunkiem, że jeżeli liczba chorych do 300 się zmniejszy, wolno mu będzie odejść. Opuścił lazaret wtenczas, kiedy już nie było 200 chorych, z których trzecia część była do zdrowia przywróconą. W tymże roku wysłany był przez rząd w okolice Sochaczewa, dla przedsięwzięcia zaradczych środków przeciw szerzącej się wówczas zarazie bydła. W r. 1809 wezwany został na professora historyi naturalnej przy nowozałożonej w Warszawie szkole lekarskiej. Przedmiot to był jego ulubiony, szczególnie zaś botanice z zapałem się poświęcał. Z odległych krajów które zwiedził, sprowadził do Warszawy piękny zbiór minerałów i innych osobliwości natury, które sprzedawszy rządowi w roku 1817, dał początek świetnemu gabinetowi przy uniwersytecie warszawskim. Od początku też założenia tegoż mianowany professorem, wykładał w nim mineralogiję, on to założył w r. 1815 ogród botaniczny pod pałacem Kazimierowskim, który później przeszedłszy pod zarząd professora Szuberta, przeniesiony został na dzisiejsze przy obserwatoryjum miejsce. Wtedy także sporządził zbiór botaniczny preparatów z wosku, do łatwego i korzystnego uczenia się botaniki, podług sposobu przez niego ułożonego. Zbiór ten

zbył także dla uniwersytetu, dotąd znajduje się w gabinecie historyi naturalnej. Dokładność wyrobu była tak wyborna, że najwprawniejsze znawcy oko nieraz łudził. Pracy tej wiele chwil życia poświęcał, a uciechą jego było wielką, gdy którego z przyjaciół swoich zwiódł wyrobem swoim. W roku 1823, w nagrodę położonych zasług, otrzymał dyplom szlachectwa polskiego dla siebie i swoich potomków. Znany w całém mieście, ukochany od uczniów, umarł w Warszawie 1830 r. Zostawił w druku następne dzieła: *Opisanie kołtuna z przyłączonemi przepisami jak się w tej chorobie zachować i jak się leczyć potrzeba, na pożytek ludu wiejskiego*, Warszawa, 1791, w 8-ce; toż samo dzieło wyszło po niemiecku w tymże roku w Warszawie, a w Królewcu 1792 i znowu w Warszawie 1826; *Krebsbüchlein für angehende practische Aerzte*, Warszawa, 1823, w 8-ce; *Zasady nauki o roślinach, dla nauczających i uczących się*, przekład z niemieckiego Wildenowa, Warszawa, 1815, w 8-ce; *Doctrina perversa czyli nauki dane synowi, który w stopniu doktora z zagranicy wraca*, tamże, 1823; wydanie 2-gie, 1825, w 8-ce; *Drei phisiologisch-botanischen Abhandlungen*, tamże, 1828, w 8-ce; *Theorie des Feuers*, tamże, 1828, w 8-ce. W rękopiśmie zaś pozostały po nim: Plan do statku, za pomocą którego można godzinami pod wodą zostawać i dowolnie tamże puszczać się, podany w r. 1797 jenerałowi St. Cyr, dowódzcy w Rzymie, przez tegoż przesłany do Paryża, a wykonany przez Foultona; Myśli o galwanizmie; Kilka rozpraw o nasieniach roślin; Opisanie fabryki salamoniaku i robienie tejże soli; O wydobywaniu z ran kul karabinowych, z wynalezioném przez Hoffmanna narzędziem; nakoniec wynalazł on rodzaj kirysa czyli pancerza do pływania, sposób pewny ratowania się dla osób pływać nieumiejących, przy rozbiciu się okrętu. Wynalazek ten atoli nie znalazł upowszechnienia. *F. M. S.*

KONIEC TOMU JEDENASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XI-go ENCYKLOPEDYI.

A. W. znaczy: Antoni Wałecki.
A. Wrz. — August Wrześniowski.
Ad. Gr. — Adam Grąbczewski.
Ad. N. — Adolf Naake Nakęski.
Adr. Bar. — Adryjan Baraniecki.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. A. H. — A. Hoyer.
Dr. A. Prz. — Alexander Przystański.
Dr. F. Sk. — Fryderyk Skobel.
Dr. J. K. — Jan Kulesza.
Dr. J. M. — Józef Majer.
Dr. St. Ku. — Stanisław Kuczyński.
Dr. W. Ur. — Wojciech Urbański.
E. — Karol Estreicher.
F. Be. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str. — F. Strauch.
G. Leon. — Leon Goldman.
H. Sk. — Hipolit Skimborowicz.
J. Bł. znaczy: Julijan Bleszczyński.
J. Li. — Jan Lieder.
J. P-z. — Jan Pankiewicz.
J. Sa.. — Jan Sawinicz.
J. S-c. — Joachim Szyc.
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz.
K. Kr. — Kajetan Kraszewski.
K. W. — Klemens Wydrzyński.
K. Wid. — Karol Widman.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. D. — Ludwik Domański.
L. O. — Leopold Otto, pastor.
L. R. — Leon Rogalski.
O. K. — Oskar Kolberg.
T. C. — Teofil Cichocki.
T. S. — T. Stypułkowski.
W. D. — Wincenty Dutkiewicz.
W. P. — Wincenty Prokopowicz.
Wł. B. — Władysław Bentkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.
W. Wrz. — Wincenty Wrześniowski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE JEDENASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

G.







